



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

~~№ 7024.~~
~~ca 29~~

Pismo katolickie
poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

1892.

Nakładem: Katolickiego Towarzystwa prasowego.

Odpowiedzialny redaktor W. Grylewicz.



CIESZYN.

C. k. nadworna drukarnia Karola Prochaski.

Spis przedmiotów zawartych w Gwiazdce Cieszyńskiej 1892 r.

I. Powieści i obrazki.

Z dziennika proboszcza. (430). — Powiastka o Jurze, któremu najpierw podobaly się cudze gruszki a potem — cudza kultura. (510, 520). — Obrazek z przeszłości wigilii Bożego Narodzenia. (529). —

II. Dzieje i życiorysy.

O przodkach naszych. (13, 23, 34, 42, 51, 61, 418, 428, 437, 449, 460, 501, 511, 521, 530). — Adam Sikora, kłacz-poeta z Jabłonkowa. (62, 62, 72). — Mikołaj Kopernik. (257). — Krzysztof Kolumb. (327). —

III. Gospodarstwo i przemysł.

Przygotowanie dołów pod drzewka owocowe. (43). — Czarne plamy na owocach. (43). — Ohlodzenie się z ziarnkami owocowymi w ziemi. (43). — Aby oduczyć konia od kłaniania ludzi. (43). — Robactwo u bydła. (54). — Wieś gęsi poznaje się po pierzu na skrzydłach. (54). — O wytępieniu kretów, niezabijając takowych. (54). — Przesadzanie drzew. (63). — Przeciw rdzewieniu lemiesz i odkładni u pługów. (63). — O wpływie zepsutej paszy na dobroć masła. (63). — O gotowaniu ziemniaków. (64). — Przeciwnostomogom. (83). — Wytrzymałość rozmaitych odmian łubinu w czasie mrozu. (83). — Mąka Tomasza. (83). — Tuczenie gęsi. (83). — Ziemniaki. (91). — Zaprowadzenie hodowli świń jorkshireskich na Morawie. (92). — Zagwożdżenie. (93). — Dla ogrodników. (125). — Siarkowanie zboża. (126). — Z ogrodnictwa. (166). — Zachowanie smaku ziemniaków do lata. (165). — Krwiotok z nosa. (165). — Przyspieszenie oczyszczenia się krów po ociepleniu. (166). — Tuczenie świń. (175). — Zatrucie inwentarza przy karmieniu porośniętymi ziemniakami. (175). — Trociny. (175). — Zmiana nasienia. (175). — Czy smarowanie wapnem jest szkodliwe drzewom owocowym, czy pożyteczne. (207). — Mleko dla drobiu. (207). — Co robić ze skórmi zwierząt padłych od niewiadomej choroby. (207). — Ziarno słonecznika. (207, 227). — Hodowla kur. (227). — Maść na rany dla bydła której używają Kalmuci nad dolną Wołgą. (227). — Jeżeli pod korą drzewa gnieździ się robactwo. (227). — Jak zachować słupy sosnowe w płotach od zgnilizny. (227). — Ogórki. (227). — Obcinanie dzikich pędów czyli wilków na drzewach. (247). — Żółta koniczyna. (247). — Uprawa mianu. (248). — Ser z ziemniaków. (248). — Przeciw bieguncie u cieląt. (248). — Żaby. (248). — Strachy na wróble. (340). — Ziemniaki młode gotowane bez wody. (340). — Poczwarki komarów w uszach końskich. (340). — O racjonalnem peklowaniu mięsa. (350). — Jak zachowywać wierzchołki drzew od uszkodzeń burzy. (350). — Kwień. (350). — Jabłka. (371). — Lekarstwo domowe. (371). — Lekarstwo na ból głowy. (371). — Gotowanie ziemniaków. (371). — Korzyści siewu rzędogowego. (371). — Dla wytępienia kleszczy u owiec. (371). — Liście buraków jako nawóz. (371). — Użycie kaczanów z kukurydzy na herbatę. (371). — Zakładanie sadów owocowych. (399, 409). — Zaraza płucna u bydła. (430). — Prosty sposób karczowania drzew. (491). — Popiół z drzewa jako środek desinfekcyjny. (491). — O szkodliwości amerykańskich jabłek. (491). — Holenderski sposób czyszczenia masła. (522). — Sposób zabezpieczenia sera od robaków. (523). — Sposób zapobiegania kwaszeniu się piwa. (523). — Łatwy sposób prędkiego odtajania okien. (523). — Ostrzeżenie brzytw. (523). — Czyszczenie dębowych mebli. (523). —

IV. Sprawy kościelne.

Stan zdrowia Ojca św. Leona XIII. (23). — Głos protestanta w kwestyi religijnej. (102). — Sześćsetletni jubileusz błogosławionej Kingi czyli Kunegundy, królowej polskiej. (184, 292, 317). — Posłuchanie kolegium polskiego u Ojca św. w Rzymie. (266). — Jenerałny wikaryusz ks. prałat Fidyński. (308). — Jubileusz arcybiskupa ks. Isakowicza. (358). — Sp. ks. kardynał Fryderyk hr. Fürstenberg. (358). — Klasztor Braci miłosiernych w Cieszyńcu. (428). — Odezwa przełożonego klasztoru Bernardynów w Alwerni. (481). — Jubileusz biskupa Ojca św. Leona XIII. (499).

V. Rozprawy polityczne.

Rzut oka na wypadki polityczne roku ubiegłego. (1). — Sprawa polska w bieżącej chwili. (8). — Nowe traktaty czyli umowy handlowe. (11). — Ze spraw wewnętrznych Austrii. (32). — Nowa ustawa szkolna w Pruszech. (42). — Ostatnie wybory parlamentarne na Węgrzech. (72). — Nowe podatki. (101). — Handel solą w Galicyi. (101). — Szkoła ludowa. (114). — Zmiana frontu. (123). — Czy strejki czyli nowe polepszenia by robotników w ogóle. (133, 143, 153). — Włoszczyscy posłowie w sejmach. (164). — Nicco o anarchizmie. (174). — Program stronnictwa ludowego w Galicyi. (174). — Program stronnictwa Nowe stronnictwo ruskie. (226). — Testament Piotra Wielkiego. (238). — Program żydów narodowców. (256). — Kwestya żydowska. (267, 278, 289, 298, 309, 318). — Klerikalizm. (287). — Nadużycia rosyjskie. (308). — Słowo o panslawizmie. (328). — Odbudowanie Polski. (338). — Kwestya następstwa tronu. (339). — Polacy wśród współczesnych prądów politycznych. (357). — Na pochyłym drodze. (368). — W odpowiedzi Bismarkowskiemu niemieckim dziennikom. (378). — Wiec w Opolu. (279). — Sprawozdanie sejmowe. (381, 391, 402). — Nowe gwałty rosyjskie. (388). — O wniosku posła Hrubego. (397). — W obronie języka polskiego. (398). — Tolerancja w Rosyi. (408). — Ofiarność naro-

dowa. (470). — Głosy niemieckie. (170). — Rosyjski następca tronu w Wiedniu. (480). —

VI. Sprawy śląskie.

Mowa ks. Ignacego Świeżego na pogrzebie śp. Pawła Stalmacha. (2, 12). — Odezwa do narodu polskiego. (5). — Sprawozdanie Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. (24, 32). — Przyszła sesja sejmowa. (51, 61). — Pomnik dla śp. Pawła Stalmacha. (55). — Upadek recznego rybołówstwa na Śląsku i przyczyny tegoż upadku. (73, 82). — Nowe rozporządzenie rady miejskiej cieszyńskiej co do numerowania ulic w Cieszyńcu. (81). — Szkolnictwo ludowe na Śląsku. (144). — Sprawa subwencji dla Macierzy szkolnej w sejmie śląskim. (146, 265, 278). — Mowa dra Michejdy w sejmie śląskim o reformie szkolnej. (156). — Wniosek posła ks. Świeżego postawiony w sejmie śląskim, co do hodowli ryb na Śląsku. (163). — Co sejm śląski uczynił dla poratowania biednych i dotkniętych nieurodzajem. (173, 183). — Petycja Górnoślązaków. (185). — Sprawa szkolna w ostatniej sesji sejmiku śląskiego. (195, 205, 215). — W sprawie Macierzy szkolnej, sprostowanie i wyjaśnienie. (198). — Walne zgromadzenie Związku katolików w Cieszyńcu. (217). — W sprawie domu narodowego w Cieszyńcu. (229). — Sprawa szkolna po raz drugi w sejmie śląskim. (235, 246, 255). — Sprawozdanie z zebrania Związku śląskich katolików w Istebnej. (249, 258). — O stosunkach Śląska. (429). — Wybory do rady państwa w miejsce zmarłego dra Demla. (439, 460). — Nowy zastępcza marszałka krajowego. (449). — Kandydat stronnictwa narodowo-konserwatywnego dla miast Cieszyń, Frydek, Frysztat itd. (460, 472). — Obrady w sejmie śląskim. (479). — Z naszego życia publicznego na Śląsku. (480). — Interpelacya w sprawie szkół ludowych na Śląsku. (489). — O pieśni ludowej. (501). — Co nam potrzeba. (502). — Obrady o muzykach i zabawach karczemnych w sejmie śląskim. (509, 519).

VII. Korespondencje.

Z Niemieckiej Lutni. (4, 14, 25, 36, 44, 54, 64, 74, 94, 106, 126, 136, 146, 156, 167, 176, 187, 208, 219, 228, 239, 257, 268, 280, 291, 301, 311, 320, 331, 341, 351, 411, 442, 464, 492, 513, 532). — Z okolicy Strumienia. (5). — Z Koniakowa pod Istebną. (14, 447). — Ze Starego Sącza. (14). — Ze wsi. (34, 75, 472, 503, 512). — Z Jabłonkowa. (85, 84, 135, 197, 440, 482). — Z Krakowa. (44, 64, 85, 106, 127, 147, 168, 188, 198, 240, 248, 269, 301, 320, 352, 361, 442, 453, 483). — Z Czechowic. (75). — Z Wiednia. (75, 299). — Z Dziedzic. (84, 117). — Z Końskich. (93). — Ze Słupki. (94). — Z okolicy Cieszyńskiej. (104, 166, 228). — Z pod Cieszyń. (104). — Z Górnej Suchej. (115, 351). — Z okolicy węglarskiej. (116, 400). — Z pod Jaworowego. (126, 187, 197, 218, 238, 514, 532). — Z nad Białki. (137). — Z Frysztatu. (167). — Z pod Ostrego. (218). — Z Zebrzydowic. (219). — Z Międzybrodzia pod Białą. (220). — Ze Stanisławowa. (229). — Z Piersca. (239). — Ze Lwowa. (249). — Z Cieplicz Trenczyńskich. (249). — Z Dzieńkowic. (268). — Z Górnej Lesznej. (290, 330, 390). — Z Wendryni. (291). — Z Milikowa. (300). — Z Mostów przy Jabłonkowie. (310, 441). — Z Zabrzega. (361, 401). — Z Istebnej. (380). — Z Gnojnika. (453). — Z Toszanowic. (463). — Z Frysztackiego. (472). — Z Frydku. (473). — Z Słotwiny. (473). — Ze Skoczowa. (491). — Z pod Żywca. (492). — Z Białej. (504). — Z pod Kamionki. (513). — Od wierzchołki Stonawki. (523). —

VIII. Różna treść.

O potrzebie czytania. (22). — Towarzystwo młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie. (42). — Zapomoga głodowa w radzie państwa. (81). — Złota waluta. (91). — Chór strażaków. (95). — Jak się powinni obchodzić pracodawcy z robotnikami. (114). — Młodzież a wychowanie. (124). — W sprawie ubezpieczeń. (134). — Ciekawy prognostyk. (136). — Nasze koleje i równouprawnienie. (186). — Słowo o regulacji waluty. (196, 206). — Uwagi nad wychowaniem dzieci. (226). — Jubileusz koronacji węgierskiej. (236). — Przyszłość wychodźców polskich w Ameryce i w Brazylii. (237). — Polski Sokół. (246). — W jaki sposób zubożyci się rodzina Rotszyldów. (247). — Handel ludźmi. (256). — Katastrofa amerykańska. (279). — Testament pisany tysiąc metrów pod ziemią. (279). — Zamknięcie klasztoru w Zakrocymiu. (188). — Festyn w parku dra Jordana w Krakowie. (296). — Jubileusz „Katolika“ w Bytomiu. (297). — Konkurs na powiastkę ludową. (318). — Cholera. (319, 329, 339, 349, 359, 370, 380, 390, 400, 410, 420, 431, 440, 452, 463). — Jak zapobiegać szerzeniu się cegipskiego zapalenia oczu. (311). — Poseł Jan Potoczek w sprawie nadużyć agentów fabrycznych. (329). — Zdolności przyrodzone. (337, 347, 369). — Wojna. (348). — Kilka słów o burzach i gromach. (348). — Sprawozdanie z kursu szkoły strażackiej w Oświęcimie. (359). — Pogadanki o nowej walucie. (368, 378, 388). — Idźmy naprzód. (370). — Lampka bezpieczeństwa. (389). — Wpływ oświaty na dobrobyt i na stosunki kredytowe. (407). — Tytuł. (408). — Z motyką na słońce. (410, 483, 493). — Święcenie niedziel. (417). — Kultura rosyjska. (419). — Jaki mamy język na Śląsku. (419). — W sprawie seminarium nauczycielskiego w Cieszyńcu. (437). — Żydy wobec społeczeństwa. (430). — Podwójna zaraza. (451). — Handel dziewczętami. (462). — Jakich nauce cieli życzy sobie nasz lud. (463). — Wystawa krajowa w r. 1894 we Lwowie. (489). — Sprawa Hendigera. (490). — Polacy w Ameryce. (500). — Nowy rok. (529). —

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 " 30 "
kwartalnie 1 " 15 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 "
kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 2 stycznia 1892.

Nr. 1.

Do naszych Czytelników.

Z Nowym rokiem rozpoczął się 45 rocznik wydawnictwa „Gwiazdki Cieszyńskiej“, najstarszego bezsprzecznie ludowego czasopisma polskiego w Austrii. Długie to istnienie świadczy wymownie o jej potrzebie i pożyteczności nie tylko dla polskiego ludu na Śląsku, ale także w Galicyi. Cel, jaki wytknął „Gwiazdec Cieszyński“ śp. Paweł Stalmach, pozostanie nadal niezmiennym. Stanie ona zawsze w obronie największych dóbr, jakie posiada nasz lud, religii i narodowości, i wspólnie ich bronić będzie przeciw wszelkim zamachom i zaczepkom. Lud śląski umiał dotąd ocenić nasze usiłowania i spodziewamy się, że i w bieżącym roku wzrośnie znacznie liczba przyjaciół „Gwiazdki“ wśród tego ludu.

Pracujemy przedewszystkiem dla Śląska, na Śląsk też liczymy najwięcej, a Ślązacy z prostej wdzięczności mieliby się zająć rozszerzaniem „Gwiazdki Cieszyńskiej“ po wszystkich zakątkach kraju naszego, aby pod każdą śląską strzechą była znana i była jednym słowem dla wszystkich Ślązaków gwiazdą przewodnią.

Odzywamy się też i do Was bracia poza Śląskiem, abyście i nadal popierali nasze usiłowania, żebyśmy się mogli z większą siłą oprzeć licznym naszym narodowym wrogom — my zaś wywdzięczymy się za to poparcie, broniąc praw przyrodzonych ludu polskiego na Śląsku. —

Rzut oka na wypadki polityczne roku ubiegłego.

Z początkiem nowego roku godziłoby się zastanowić nad ważniejszymi sprawami politycznymi, które się wydarzyły w roku ubiegłym. Nie wiele wprawdzie tam nowego, nie wiele co dobrego dla nas się stało, wszakże i to co się stało, różnie można sobie przedstawić.

W tak zwaną wielką politykę nie można zaznaczyć żadnych uderzających swym ogromem wypadków, ani wielkich wojen, ani gruntownych reform i przewrotów społecznych, wyjąwszy chyba silniejsze zwanie się i zespolenie mocarstw Europy Środkowej, tj. Austrii, Niemiec i Włoch, przez potwierdzenie i przedłużenie trójprzymierza i przez nowe traktaty czyli umowy han-

dlowe. Trójprzymierze to austriacko-niemiecko-włoskie wywołało z drugiej strony zbliżenie się despotycznej Rosyi do republikańskiej Francyi, czego niby to dowodem były i odwiedziny floty francuskiej w Kronstadtzie i nawzajem pojedynczych eskadr rosyjskich w portach francuskich i liczne demonstracje Francuzów na cześć barbarzyńskiej Rosyi. W Rosyi zrosła w kilkunastu guberniach panuje ogromny głód, któremu rząd zaradzić dotychczas nie mógł, lub nie miał; mimo to nie żałują tam milionów na zbrojenie armii i posuwanie jej systematyczne ku zachodnim granicom carstwa.

Ucisk biednych Polaków pod panowaniem rosyjskim nie ustał na chwilę i systematyczne, choć płonne tępienie narodowości naszej pod knutem białego cara idzie starym trybem. Lepiej pozornie nieco idzie braciom naszym w zaborze pruskim, gdzie rząd zeszedł z torów Polakom bardzo nieprzychylnych na drogę cokolwiek łagodniejszą i przynajmniej maluczkę porobił Polakom ustępstwa, pozwalając im się i uczyć trochę po polsku w szkołach i dając Poznańskiemu arcybiskupa Polaka. Zresztą w Europie mało zaszło takich wypadków, któreby wywierały większy wpływ na losy narodów. Możemy chyba zaznaczyć w Anglii śmierć przywódcy Irlandczyków Karola Parnella, wielkiego obrońcy swego ludu, we Francyi zgon ks. Freppel, biskupa dyecezyi Angers (Anżer), znakomitego księcia kościoła i wiernego obrońcy idei monarchicznej, który tém był dla Francuzów, czém Pius IX papież dla całego świata. Zresztą ciągle niemal przewroty i zmiany w ministerstwach poszczególnych krajów mało dotyczą państw ościennych i zwykle się załatwiają ostatecznie drogą możliwą.

Pomniejsze państwa europejskie wtórowały zgodnie do europejskiego koncertu i harmonia, oprócz kilku drobnych zajęć, niczém nie została zakłócona.

Nie tak cicho i spokojnie było po innych częściach świata.

W Azji, w Chinach, w tak zwanym cesarstwie niebieskiem, wybuchło wielkie powstanie, które skierowane właściwie przeciwko dynastyi dziś tam panujących cesarzów, zwróciło się następnie przeciwko chrześcianom i w srogie zamieniło się ich prześladowanie. Mordowano chrześcian straszliwie, a misye chrześcijańskie i majątki poniszczono zupełnie. Za wstawieniem się państw europejskich i za ich naciskiem rząd chiń-

ski powstanie to przytłumił i przywrócił porządek w kraju.

W Ameryce, jak wiadoma, nie naród lecz partya rewolucjonistów zrzuciwszy jednego z najlepszych cesarzów w Brazylii z tronu, usiłowała sama przyjść do władzy, tumaniąc naród różnemi obietnicami, co jej się przez czas dłuższy udawało. Wybuchły przeciw rewolucye po różnych prowincjach tego ogromnego państwa, brat bił się przeciw bratu, niszczone zobo-
pólnie majątek rządowy i prywatny, aż przeciw główny herszt ustąpił i pozornie nastąpił w kraju spokój; przecie ciągle tam pomniejsze powstają rozruchy i Bóg wie, kiedy się to skończy. Nieszczęśliwy cesarz tego kiedyś tak szczęśliwego kraju umarł przed paru tygodniami w Paryżu, we Francyi.

W Afryce handel dawny niewolnikami bynajmniej jeszcze nie stłumiony, bo Arabowie nie przyznając tamtejszym mieszkańcom, murzynom, praw przyrodzonych człowieka, uważają ich raczej jeśli już nie za bydło, to za donośny towar handlu, który im wielkie przynosi zyski. Kolonie narodów europejskich postępują zwolna ale wciąż naprzód i wnoszą cywilizacyę europejską, a z nią i europejskie zwyczaje i nałogi między spokojnych pierwotnych mieszkańców. Dużo to już kosztowało krwi rozlewu i nie tak prędko się to skończy.

Wracając do Europy, a sądząc według chwilowego położenia, nie ma się co obawiać grożącej wojny już w roku następnym i chyba nieprzewidziane jakie wypadki mogłyby zakłócić ten zbrojny pokój. Z drugiej jednakże strony zaznaczyć należy ogromne ciężary i podatki, jakie ludy muszą ponosić dla ciągle wzrastających się zbrojeń, dla pomnażania wojsk i coraz to nowego wydoskonalania broni.

Co się zaś dotyczy naszego kraju śląskiego, to przeszły rok nie da się zaliczyć do lat bardzo pomyślnych. Albowiem nieurodzaje zeszłoroczne spowodowały biedę, a po części głód między naszą ludnością i kto wie, jakie rozmiary ta nędza przybierze, jeżeli rząd wezwany już do tego nie pospieszy z pomocą.

Co do równouprawnienia w szkołach, sądach i urzędach, nie postąpiliśmy nic naprzód. Ciągle jeszcze panuje obcy nam język niemiecki prawie wyłącznie w naszych sądach i urzędach, przez co zostajemy w ciągłym upośledzeniu. Równą szkodę i krzywdę ponosimy i w szkołach, które dotąd jeszcze nie są narodowe. Dałby Bóg, aby w tym roku rzeczy te zmieniły się na lepsze i aby i w urodzajach Bóg nam pobłogosławił. My zaś winniśmy jak dotąd dalej wytrwale pracować, aby czém prędzej zdążyć do pożądanego celu.

Wspomnieć tu wypada, że w roku zeszłym zabrała nam śmierć niejednego około spraw ludu zasłużonego męża.

Na pierwszym miejscu kładziemy tu przedwczesną

śmierć śp. Pawła Stalmacha, który blisko pół wieku pracował dla dobra ludu śląskiego.

Zabrała nam też śmierć zacnych patriotów: Andrzeja Kotulę, notaryusza w Cieszynie i ks. Antoniego Fuzonia, wikarego w Cieszynie.

W ten sposób ubywa nam coraz więcej pracowników na roli narodowej i oby się tylko znaleźli nowi mężowie, którzyby poszli w ich ślady i nagrodzili nam te bolesne a niepowetowane straty.

Wstępujemy więc w rok nowy w nie bardzo korzystnych warunkach, wszakże pełni otuchy w lepszą przyszłość i z tą błogą a silną nadzieją, że sprawiedliwa nasza i słusznna sprawa musi przy naszej wytrwałości odnieść z czasem świetne zwycięstwo. —

Mowa ks. Ignacego Świeżego

na pogrzebie

śp. Pawła Stalmacha.

Mąż mądry naucza lud swój,
a owoce roztropności jego są
wierne. I będzie napełnion bło-
gosławieństwem. Ecl. XXXVII.
26, 27.

Chrześcianie w smutku pogrążeni! Czytać można w Piśmie św., jako nieraz lud izraelski nawiedzony został nieszczęściem i karą Boską. Liczne lęski spadały na jego głowę, nieprzyjaciele pustoszyli ojczyznę i zostawiali wszędzie ślady zniszczenia i zgłiszczu. Lecz nie dosyć na tém, często wewnętrzne kłótnie gubiły naród Pański; wielu było takich, co gardzili zakonem ojców swoich, porzucali zwyczaje przodków i nawet Boga swego opuszczali, szli za Baalem i bogami fałszywymi i wyrzekali się własnego rodu. Lecz kiedy burze jak najwięcej szalały i pochłonać już miały naród cały, wtedy Jehowa wzbudzał mężów natchnionych duchem Bożym, wysyłał każdego z nich do ludu i mówił mu: „Idź do ludu mego i powiedz im wszystkie te słowa, które ja do ciebie mówić będę.“ A na słowa proroków pierzchały ciemności i uciszały się burze, a naród oświecony światłem Boga przedwiecznego budził się i rozpoczynał nowe życie.

Chrześcianie zebrani w Chrystusie! Nie godziłby się może stosować tych wzniosłych i świętych obrazów w zupełności do naszej ziemi, ale twierdzić można śmiało, że przynajmniej coś podobnego działo się i na naszym Śląsku. Gruba ciemność pokrywała nasz naród, kiedy nadszedł rok 1848 ze swemi zmianami i przewrotami gwałtownymi, które wstrząsnęły społeczeństwem ludzkim i które dotąd jeszcze nie doszły do kresu i nie uspokoiły się. I Bogu samemu wiadomo, czyby wtenczas te wielkie burze nie były pochłonięte naszego narodu na Śląsku, czyby lud nasz był przetrwał te przewroty gwałtowne, albo czyby przynajmniej nie był odniósł rany śmiertelnej i nieuleczonę, gdyby Bóg w tej chwili ciężkiej nie był nam wzbudził mężów natchnionych miłością ludu, którzy budzili ten lu-

z wickowego uśpienia i prowadzili go drogą ocalenia. Pomiędzy tymi mężami przednie zajmuje miejsce Paweł Stalmach, którego zwłoki dzisiaj oto na marach są złożone. On sam pochodził z ludu, dla którego życie poświęcił i wszystkie swoje prace niósł w ofierze ziemi, która go wydała. Kolebka jego stała w Bażanowicach, wsi położonej niedaleko Cieszyna, gdzie się urodził dnia 13 sierpnia 1824 roku. Pierwsze nauki pobierał w Cieszynie, skąd po ukończeniu gimnazjum udał się do Brzetysławia czyli Preszburga na Węgrzech, aby się kształcić dalej w tak zwaną wtenczas filozofii czyli liceum. Kiedy tam po dwóch latach nauki ukończył, powziął zamiar zostać duchownym swą wiary i obrał sobie w tym celu uniwersytet wiedeński, gdzie w najprzykrzejszych stosunkach oddawał się naukom, bo środki otrzymywane z domu były bardzo szczupłe, a młody student musiał się sam utrzymywać własną pracą, mianowicie daniem lekcji.

Lecz Bóg w niezbadanych wyrokach Swoich już wtenczas gotował dla Stalmacha inną drogę i przeznaczył mu inne powołanie, niż Stalmach sam sobie obrał. Do innych celów miał Stalmach zostać wybranem narzędziem w ręku Boga, niż on sam zamierzał. Powoli gasło w Stalmachu pierwotne powołanie i przychodził do przekonania, że z daleka większym pożytkiem mógłby pracować dla swego narodu, gdyby przez wydawanie pisma szerzył oświatę między ludem i rozniecał światło w kraju, na którym spoczywały grube pomroki nieświadomości narodowej.

Po wielu zabiegach i próbach, które jakkolwiek byłyby nader zajmujące, jednak na tém miejscu nie mogły być szczegółowo wyliczane, udało mu się założyć pismo tygodniowe. Komuż na Śląsku nie byłaby znana nasza „*Gwiazdka Cieszyńska*?” tak bowiem nazywał Stalmach w skromności swą to pismo i tak się ono po dziś dzień nazywa. Ale któżby oraz wyliczył wszystkie trudy, wszystkie przykrości i prześladowania, które Stalmach w pierwszych czasach napotykał na drodze obranej? Rozpaczliwe położenie, do jakiego czasem doprowadzał brak środków, byłoby złamało najsilniejszą i żelazną wolę. Woli Stalmacha nie złamało! Prześladowcy, którzy nie znają sprawiedliwości chrześcijańskiej i którzy niechętnym okiem patrzeli na jego pracę chwalebną, największe krzywdy mu nieraz wyrządzali. Nawet we własnym obozie musiał czasem walczyć z niechętnymi. Lecz żadne trudności nie mogły pokonać tego nieugiętego charakteru, który ciągle szedł naprzód po drodze raz wytkniętej. Tak wielkie jednak były te brzemiona, żeby pomimo swą stałości nawet nasz niezachwiany pracownik był pod niemi upadł, gdyż przechodziły siły ludzkie, gdyby w tych ciężkich chwilach nie był doznał pomocy od życzliwych przyjaciół.

A jakaż była jego działalność na polu piśmiennictwa? On tak pojmował swoje stanowisko i swoje

zadanie i takie było jego przekonanie, że sumienny redaktor powinien zwalczać grzech i złe, gdziekolwiek je znajdzie; że powinien gromić wszelkie krzywdy i nieprawości, czy je pojedyncza osoba ponosić musi, czy całym narodem wyrządzane bywają, i bez względu na to, czy na niskich, czy na wysokich miejscach bywają popełnione! Ileż to razy lud znalazł u niego obronę od krzywd i niesprawiedliwości, na które się słusznie skarżał! Według jego przekonania sumienny redaktor powinien dalej karcieć nałogi i wady i nie zważać na ludzkie względy; powinien nieustraszenie i nieustrudzenie bronić prawdy i rozszerzać oświatę, cnotę i moralność!

W taki sposób stało się jego pismo prawdziwą „gwiazdą”, która świeciła w ciemnościach i błyszczała jako jutrzienka w nocy na tle niebieskiem. Z jego izdebki, gdzie pracowała jego myśl, rozbłysły się promienie nauki i oświaty po całej krainie. Sam stąd kierował on jako dowódca doświadczony publicznymi sprawami naszej ziemi i pod sztandarem prawdy i sprawiedliwości prowadził lud do zwycięstwa.

Po jedenastoletniej tego rodzaju pracy koło r. 1860, kiedy się stosunki polityczne cokolwiek poprawiły, Stalmach po raz pierwszy cokolwiek swobodniej odetchnął i uwolniony został od nieustannych trosk i kłopotów o życie codzienne. Od tego czasu z podwojoną siłą i wytrwałością mógł pracować dalej jeszcze dwadzieścia pięć lat. Atoli od tego czasu uczuł, że jego siły zaczynają upadać i że nadchodzą dla niego lata podeszłego wieku, o których pismo mówi: „Nie podobają mi się!” (Ekkł. XII. 1).

Wtedy jedno tylko jeszcze życzenie, jedno tylko jeszcze staranie i jedno pragnienie miał, aby pismo przez niego założone z jego śmiercią także nie upadło i aby dzieło przez niego rozpoczęte z jego życiem także się nie skończyło! Po długich naradach znaleźli się na Śląsku ziomkowie, którym z zaufaniem mógł oddać i w ręce złożyć dalsze prowadzenie swego dzieła i swego zadania. A wtedy spokojnie już mógł Stalmach wyczekiwać, co Bóg dalej przeznaczy. Ciż ziomkowie postarali się też o jego dalsze utrzymanie. Nie mogli go jednak otoczyć dostatkami, ani zabezpieczyć mu życia godnego jego zasług. Bo pomimo największych ofiar szczupłej liczby osób ledwie na skromne jego utrzymanie zdobyć się było można. (D. n.)

Sprawa polska w bieżącej chwili.

(Artykuł z Krakowa).

W ostatnich dziesiątkach lat niewątpliwie kierunek polityki europejskiej w znacznej części spoczywał w ręku ks. Bismarka. Po usunięciu go od rządów przez cesarza Wilhelma II sprawy europejskie inny całkiem wzięły obrót; dobre i przyjacielskie stosunki, jakie Bismark utrzymywał z Rosją, znacznie się oziębily i państwo carów wraz z Francją stanęło w niezbyt

przyjaźnój postawie wobec Niemiec, Austrii i Włoch. Zapewnienia pokoju wprawdzie nie ustały, lecz oczywiście, że stosunek wzajemny mocarstw nie jest obecnie ten sam, co przed kilku jeszcze laty.

Wiadomo jest także, jak wielkim wrogiem Polaków był Bismark i ile bracia nasi pod zaborem pruskim z jego powodu ucierpieli i w części dzisiaj jeszcze cierpią. Znanie są czytelnikom barbarzyńskie ustawy, których on był twórcą lub gorliwym obrońcą, a które zmierzały do wynarodowienia i zgnębienia moralnego i materialnego rodaków naszych w pruskim zaborze. Odkąd cesarz Wilhelm II usunął Bismarka od steru rządów, prześladowanie braci naszych pod berłem pruskim nieco złagodniało; nie cofnięto wprawdzie wszystkich wyjątkowych ustaw, skierowanych przeciw Polakom, lecz choć w części zwrócono im to, co przedtem bezprawnie im wydarto. Złagodzone ustawę bancyjną, mocą której w r. 1885 trzydzieści tysięcy Polaków z granic państwa wygnano, pozwolono na naukę języka polskiego w szkołach ludowych i zgodzono się na zamianowanie arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim Polaka. W ogóle rząd pruski przychylniej zaczął traktować swych polskich poddanych. Nie trzeba jednak sądzić, że poczucie sprawiedliwości lub sympatya ku nam skłoniły go do tego — bynajmniej! Z jednej strony usunięcie zacieklego wroga od steru rządu, a z drugiej zewnętrzne położenie polityczne złożyły się na zmianę systematu w postępowaniu z Polakami.

Wobec nieprzyjaznej postawy Rosyi i Francyi, która to ostatnia względem Niemiec ciągle się nosi z zamiarem odwetu, tudzież wobec wzrostu i siły socjalizmu ujrzały się Niemcy w konieczności szukania przyjaciół tak na zewnątrz jak i wewnątrz. Na zewnątrz znalazły ich w Austrii i Włoszech, z którymi związały się trójprzymierzem; wewnątrz zaś pragną zjednać sobie poddanych, bez różnicy narodowości, w celu zapewnienia sobie z ich strony w razie poważnych wypadków życzliwości i pomocy.

Nie jest również bez znaczenia i ta okoliczność, że pewna część prasy niemieckiej w ostatnich miesiącach często omawia możliwość odbudowania przy pomocy Niemiec niezawisłej Polski z prowincyi przez Rosyą zabranych. (A pruski cały zabór i Kongresówka, którą Niemcy pragną zaokrąglić swoje terytorium, co mówią? Więc Polska bez Polaków? Przyp. redakcyi). Rzecz naturalna, że mogłoby to nastąpić dopiero w razie pokonania Rosyi w przyszłej wojnie. Głosy te są nieomyślnym dowodem, że sąsiedztwo Rosyi i nienaturalna, zaborem Polski spowodowana jej wielkość poważnie Niemcom i Europie zagrażają i że Niemcy rozumieją i uznają, że ogromny błąd polityczny, jaki Europa popełniła przez dopuszczenie do rozbioru Polski, powinien być przez odbudowanie téjże naprawiony, inaczej bowiem ani o długim pokoju, ani o spokojnym, cywilizacyjnym rozwoju narodów mowy być nie może.

Tak stoi dzisiaj sprawa polska pod zaborem pruskim. Pod rosyjskim, jak wiadoma, ucisk wcale się nie zmniejszył; rząd carski z nieubłaganą zaciekłością prześladowa na każdym kroku narodowość polską i wiarę; ale mimo to wszystko duch tam nie upada i naród polski pracuje wytrwale na polach, do których ucisk nie zamknął mu przystępu, i rozwija się pomyślnie.

W Austrii mamy rozwój narodowości dosyć zapewniony — przynajmniej w granicach Galicyi. Tylko Śląsk smutny stanowi tutaj wyjątek, o którego usunięcie powinna się przedewszystkiem postarać delegacya

polska w Wiedniu. Podniesienie się z ekonomicznego upadku przez stopniowe zdobywanie na drodze konstytucyjnej nowych korzyści i uobywatelenie za pomocą oświaty ludu wiejskiego (!) zależy w znacznej części od nas samych, od naszego patriotyzmu i energii.

Dalecy od ludzenia się zbyt wygórowanemi nadziejami, oddani obecnie przedewszystkiem pracy około wewnętrznego odrodzenia, stajemy jednak przy bliskim końcu bieżącego stulecia wobec nowój przyszłości, która dla nas będzie może inną i lepszą, aniżeli ostatnie lat dziesiątki. Już rok ubiegły przyniósł nam pewne znaki, które wskazują, że sprawa polska wchodzi na nowe, pomyślniejsze tory. Na zeszłorocznej powszechnej wystawie sztuki w Berlinie utworzony był osobny oddział dla sztuki polskiej; nie postąpiono więc sobie tam z Polakami już tak, jak na wiedeńskiej wystawie w r. 1873, gdzie nie uwzględniono zupełnie odrębności naszego narodu. Na kongresie pokoju odbytym w Rzymie w listopadzie z r. kwestya polską podnoszono wyraźnie i dobitnie, a spodziewać się należy, że i przyszłe kongresy pokoju zajmować się nią będą, przypominając Europie nasze wiekowe krzywdy i nieprzedawnione prawa do samoistnego bytu.

Ciężkie nieszczęścia narodowe zrobiły nas dzisiaj ostrożnymi; nauczyliśmy się nie przywiązywać wielkiej wagi do przemijających błysków, obiecujących lepszą dolą; atoli coraz bardziej zaostrażające się stosunki między naszymi wrogami, mogą być dla nas wskazówkami lepszej przyszłości. —

E. Z.

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Bardzo nas to cieszy, że nasza „Gwiazdka Cieszyńska“ podjęła się tego, żeby zbierać na pomnik dla Pawła Stalmacha, tak zacnego męża naszego Śląska. Trzeba koniecznie pamiętać takich mężów uwiecznić! Cóż jest po narodach, które zapominają o mężach, co dla nich żyli, dla nich pracowali, dla nich życie poświęcili! I Paweł Stalmach powinien żyć w pamięci każdego Ślązaka. I my też nie zapominamy złożyć choć maleńkiej ofiary na uwiecznienie jego pamięci. Lecz niech nam będzie wolno uczynić tu małą uwagę, może ona chętnie od naszego Śląska i od Polskiej całej zostanie przyjęta. Nie dosyć to na tém, że zachowamy grób Stalmacha nam i naszym potomkom przez ustawienie nad nim pomnika. Życiorys w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ mówi o duchowém dziecku, które nasz wielki rodak tak kochał — o „Macierzy szkolnej“. Czyby nasz wielki patriota nie zasługiwał na to, abyśmy obok pomnika założyli *jakaś fundacyą jego imienia*, kiedy fundacya Kraszewskiego już posiadamy! Czyżmy nasza młodzież, kształcąca i ucząca się w naszym gimnazjum, nie miała wiedzieć o Pawle Stalmachu i pod jego imieniem pobierać zapomogi pieniężne celem kształcenia się na pożytecznych krajowi ludzi? — Skoro Szanowna redakcyja się w téj mierze odezwie i życzenia nasze poprze, możemy się spodziewać, że i na ten cel posypie się grosz ofiarny, że jeszcze i my sami dożyjemy jakiejś pożytecznej fundacyi jego imienia.

(Do wszelkich uczciwych a dobro publiczne na oku mających celów redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ chętnie zawsze przykładą rękę. Inicytywa, jaka wyszła z redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“, aby śp. Pawłowi Stalmachowi wznieść pomnik za tak wielkie około podniesienia naszego Śląska położone zasługi, nie wyklucza

bynajmniej dalszej myśli, tj. fundacyi jakiegż imienia Pawła Stalmacha dla uczącć się młodzieży. Wszakże nie wyprzedzajmy wypadków i bądźmy cierpliwi; gdy się jedna sprawa załatwi, będzie można drugą porużyć i w odpowiedni ufundować sposób. Zresztą jeżeli wpłynię na pomnik dużo pieniędzy, to możnaby i pomnik wystawić i fundacyę imienia śp. Pawła Stalmacha dla uczącć się młodzieży założyć. Nam się zdaje, że myśl ta powinna tćm bardziej zachęcić do składek na pomnik, a sprawę tą mieliby się zająć wszyscy czciciele tego wielce zasłużonego męża. Pamiętajmy, że jeżeli lud ślaski obudził się z wiekowego uspienia, że to jest prawie wyłącznie zasługą śp. Pawła Stalmacha. Przypisek redakcyi Gwiazdki). —

Z okolicy Strumienia.

Wyczytawszy w przeszłych numerach naszej kochanej „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z różnych stron korespondencye, w których Czytelnicy naszego pisma opisują różne biedy i tegoroczne nieurodzaje, chwytam i ja za pióro, aby ulżyć sercu, a zarazem donieść, że pewnie ze wszystkich okolic Śląska nasza gmina najwięcej została dotkniętą i tegorocznym nieurodzajem i wylewem wody, która nas często nawiedza, bo jak dobrze wiadoma naszym Czytelnikom, wioska nasza leży w wielkiej równinie, na której się liczne zbierają wody z rzek naszych i górskich potoków. W r. 1888 nawiedził silny grad naszą wioskę i zniszczył nietylko wszystkie urodzaje w polu i ogrodach, ale wichur nadeszły z gradem połamał dużo drzew a nadto zrzucił i wieżę z kościoła, a wybudowanie nowej kosztowało przeszło trzy tysiące złr., a nadto porozwalał około dwadzieścia zabudowań gospodarskich. W r. 1889 wielka posucha dała nam się bardzo we znaki, tak że skutkiem tych dwóch nieszczęśliwych lat wielu z naszych gospodarzy popadło w nędzę. Roku 1890 nie możemy zbyt pochwalnie przechwalać, ale przynajmniej w roku tym obrodziły nam się ziemniaki. Co do innych zbiorów, chociaż te się nie tego udały, ale przy dosyć dobrej pogodzie i jakich takich żniwach każdy miał jakoś więcej w piwnicach i spichlerzu. Wszakże r. 1891 był dla nas bardzo biedny. Co do zbioru ziemniaków, to ten jest tak lichy, że niektórzy gospodarze zaledwie swój zasiew sprzątnęli. Na niskich miejscach, gdzie woda skutkiem ciągłych deszczów nie obsychała, nie było całkiem ziemniaków i nie opłacało się ich kopać. Co się tyczy żyta, to wiadomo Czytelnikom, że długo leżące śniegi wyrządziły wielkie szkody, tak że i u nas niektórzy gospodarze musieli kupić żyto do siewu, a niektórzy, co na to nie mieli, nie siali go wcale, tak że już dziś niektórzy potrzebują pomocy, zwłaszcza biedniejsze familie. Zarobków u nas jest mało. Fabryka cukrowa (cukrownia) skutkiem nieurodzaju buraków mało ma latosiego roku roboty, a przy tćm i płaca jest nie wielka, 50 centów na 12 godzin pracy dziennęj. W tym tak ciężkim roku głodowym jesteśmy jeszcze zmuszeni dwie szkoły budować, co będzie kosztować przeszło szesnaście tysięcy złr., a te dwa budynki szkolne mają we dwóch latach być gotowe. A tu skąd wziąć tak ogromną sumę; boć niektórzy gospodarze są zmuszeni dla wyżywienia familii zaciągać pożyczki, a głód to jest największy egzekutor. Możeby nasze Światne starostwo powiatowe raczyło to wziąć pod swój wzgląd, a i Wysoki sejm ślaski za pomocą czcigodnych posłów, żebyśmy na nasze prośby mogli otrzymać zapomogi w tak potrzebnej chwili. Do tego

jeszcze przychodzi i inna bieda. Lasy, których tu są wielkie obszary, są poprzerynane na krzyż fosami (rowami), tak że każda dolinka w lesie jest obsuszona, a woda wszystka z tych lasów idzie na nasze pola. Najwięcej cierpimy od wody z lasów Chybskich i Landeckich, bo p. nadleśniczy kazał wszystkie stare fosy wyczyścić, nadto dużo nowych przeprowadzić, tak że jak u nas choć tylko jeden dzień pada, to już mamy nasze łąki i pastwiska pozalewane, czego dawniej nie bywało. Wody te przychodzące z lasów są bardzo szkodliwe dla łąk i pastwisk, gdyż po takiej wodzie wyginie wszystka lepsza trawa, a narosnie leśna kwasna i mech. Do tego przychodzi jeszcze zaraźliwa woda z chybskiej fabryki, tak że wszystkie ryby i raki są u nas wytrute, a bydło i ludzie nie mogą jęj używać, a nawet gęsi i kaczki, gdy na niej się bawią, to potem zdychają. Co dawniej ludzie tęj wody używali na swe potrzeby, to teraz zmuszeni są z daleka wodę sprowadzać, gdyż nie mają pieniędzy, ażeby sobie mogli porobić studnie, przez co naturalnie gospodarze nasi ponoszą wielką szkodę.

Gdyby to ci panowie raczyli zwrócić swą uwagę na tych biednych chłopków, którzy przez tę wodę z lasów i fabryki tak wielką i widoczną ponoszą szkodę, a zechcieli tę szkodę wynagrodzić!

Wyczytawszy kilka razy w naszej kochanej „Gwiazdce“ o Szanownym panu hrabim Larisch, który to buduje szkoły i szpitale i daje biednym liczne zapomogi i wiele innych dobrych rzeczy czyni, pomyślałem sobie: O, gdyby to więcej takich panów było na naszym Śląsku!

(O ile nam wiadoma według ustawy woda szkodliwa z fabryk nie powinna być wypuszczana w rzeki i potoki, lecz powinno się złemu w inny sposób zaradzić. Najlepiejby było, jeżeli rzeczywście rzeczy tak się mają, jak nam o tćm pisze Szanowny korespondent, donieść o tćm do dyrekcji kameralnej w Cieszynie. Przyp. redakcyi). —

Odezwa do narodu polskiego.

Wielki mąż, czczony w świecie słowiańskim, zgasł i spoczywa już w mogile. Paweł Stalmach oddał Bogu ducha dnia 15 listopada zr. i pogrzebany został w Cieszynie 17 tegoż miesiąca.

Nie będziemy wyliczali jego zasług na polu narodowćm, bo komuż na polskiej ziemi nie byłoby znane imię Stalmacha? Któżby nie znał ożywiciela i wskrzesiciela Śląska, owego męża, który całe życie swoje i wszystką swoją pracę poświęcił, aby obudzić lud ślaski ze snu twardego i natchnąć go nowem życiem?

Aby pamiątka jego trwała jak najdłuższe lata pomiędzy nami i przypominała nam nasze obowiązki, odnośny komitet powziął zamiar postawienia pomnika na mogile, która pokrywa zwłoki tego zacnego męża!

Przemawiamy do was, kochani rodacy mieszkający na rozległych ziemiach polskich, i prosimy was o datki, aby godny pomnik mógł stanąć jako świadek uczczenia zasług położonych koło narodu i ojczyzny!

Nie watpimy, że ta prośba znajdzie odgłos wszędzie, gdziekolwiek serca polskie biją!

Wkładki prosimy nadsyłać do redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, która takowe co tydzień będzie ogłaszała.

Upraszamy uprzejmie Szanowne redakcyje o przedrukowanie powyższej odczwy i zachęcenie do składek.

W Cieszyńcu dnia 26 listopada 1891.

W imieniu komitetu:

Ks. Ignacy Świeży,

poseł do rady państwa i do sejmu.

Jura i Jánek.

Jura. Witejże Janiczku! Skąd idziesz? Coś nasłyszal?

Jánek. Przychodzę z pobliskiego miasta, gdzie moc różnych, ale i nieładnych nasłyszalem nowin.

Jura. Ty zawsze wszystko czarno widzisz, a co słyszysz, to zawsze złe.

Jánek. Niestety prawda to, ale w tém mieście żyje panoczek, mieszczan, który też chce należeć między tych „bildowanych“, ale jest hołota, że większego nie trzeba.

Jura. Co to znaczy ten „hildunek“?

Jánek. Za „bildowanego“ uchodzi dziś według zasad tego panoczka ten, który przez cały dzień w karczmie siedzi, a zawsze każdego i wszystko przeżywa.

Jura. A czyż i ciebie wziął on także do gwintu?

Jánek. To nie, ale innych. Otóż słuchéj. Żył w tym mieście poczciwy mieszczan, którego córkę wziął ów panoczek za żonę. Niedawno temu umarł starzyna. Całe miasto żałowało jego straty; ale u tego panoczka grał snąc lajerman, a jego dzieci tańczyły.

Jura. Proszę cię, Janiczku, powiedz mi, z jakiego pokolenia jest ów panoczek? Może to jaki dziwak?

Jánek. Dziwakiem on jest, jak się napije w browarze albo w gospodzie, bo wtedy przeżywa nieboszczyka stara, ślepą bestyą, a żonę bije aż jest czarna.

Jura. To on pewno nie umie czwartego bożego przykazania?

Jánek. Zgadłeś, Jurosztu, bo skąd by ón się go nauczył, kiedy przez rok cały do kościoła nie idzie. Za to go też Pan Bóg błogosławi: dawniej słynał ze swego rzemiosła, ale dziś już upada.

Jura. A czy to bicie żony należy także do bildunku?

Jánek. Jużcić, bo gdyby nie należało, toby tego ów panoczek nie czynił.

Jura. A czy to nie ma już żadnej rady, by złemu zapobiedz?

Jánek. Jest wprawdzie na to sąd, jednak któżby się z nim fultął? Ale pamiętaj, co ci powię: Boże młyny miela pomalu, ale dobrze, a jak zuchwałego człowieka wezmą między swoje kamienie, rozmiela go na ograbki.

Jura. Smutne to rzeczy opowiadasz, Janku. Jakże nam Pán Bóg ma błogosławić, gdy takie rzeczy dzieją się między nami. Ale cóż więcej słyszałeś? A jakże tam z kolenda tegoroczną?

Jánek. I z kolędą latoś nie tego: bieda ogólna między ludem odbiera każdemu ochotę i do kolendowania, a tak ten wesoły po inne lata czas około gód i trzech Króli schodzi marnie i niejako w żałobie. Siedlacy się troszczą o spozimek i przednowek i pytają, jak familia i inwentarz utrzymają, gdy chowania i pa-szy nie wiele.

Jura. Aleć przecież Pán Bóg daje jakoś łagodniejszą zimę, to i to dobre dla biednego ludu.

Jánek. Z jednój strony dobre, to prawda, bo zima nie tyle dokuczy biednemu, ale z drugiej strony, kto wie, czy taka łagodna zima wyjdzie ludziom na korzyść, bo ziemia nie wypocznie należycie, siewy bez śniegu mogłyby wymarznąć, a i choroby zwykłe po takiej lekkiej zimie mocniej się pokazują między ludem.

Jura. Toć o chorobach jakoś tak bardzo nie słychać, chyba nieco znów o téj influency, co to i na naszym Śląsku panowała mocno przed paru laty.

Jánek. A toć to właśnie, że to choróbsko znowu się pokazuje dość gęsto między ludźmi i zabiera nie jednego człowieka, co by mógł jeszcze długo pracować i na pociechę bliźnich i Panu Bogu na chwałę.

Jura. Wszystko to w mocy Boga i nie trza nic mówić naprzeciw Jego zrzadzeniom. My się zaś musimy mieć na baczości i pracować dalej jak Pán Bóg przykazał, aby i Pán Bóg miał z nas pociechę i kraj nasz pożytek.

Jánek. Święta prawda, Jurosztu, toć też ręk nie trzeba zakładać, jeno dalej a dalej do roboty, a Pán Bóg dobry gospodarz, wszystko najlepiej pokieruje. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dzienniki wiedeńskie przyjęły bardzo przychylnie nominacya hrabiego Gandolfa Kuenburga ministrem. *Fremdenblatt* powiada, że jak długo pozostanie w gabinecie hr. Kuenburg, nie przyjdzie do żadnego wybuchu między lewicą a rządem. *Vaterland* nazywa hr. Kuenburga człowiekiem wielce umiarkowanym i cieszy się z jego nominacyi. *Presse* wskazuje na Polaków jako na czynnik mający głos w sprawie utworzenia większości. —

— Poseł Biliński został zawezwany telegraficznie do Wiednia i przybył tamdotąd w poniedziałek 28 grudnia. Wezwanie to stoi w związku z mającym wkrótce nastąpić powołaniem Bilińskiego na wysoki urząd państwowy. W ogóle po Nowym Roku mają nastąpić pewne zmiany w obsadzeniu wyższych posad. —

Ziemię polską. Po Warszawie znów przed samą gwiazdką gruchnęły wieści o gromadnych aresztowaniach. Świeżo przeszło sześćdziesiąt osób osadzono w cytadeli. Rewizye i aresztowania odbywają się późną nocną porą. Pomiędzy aresztowanymi najwięcej znajduje się młodzieży, wśród której utrzymuje się wieść, że kilku aresztowanych osadzono w krótkiej drodze i powieszono na stokach cytadeli warszawskiej. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się i kobiety z wyższego towarzystwa; między innemi i dwie przyrodnie siostry żony p. Reichmana, redaktora i wydawcy *Echa Teatralnego*. Policja śledzi za jakimiś odczwami, wzywającami Polaków do żałoby z powodu setnej rocznicy rozbioru Polski; proklamacyi tych przecież nikt z Polaków jeszcze nie widział. Znany i powszechnie szanowany literat warszawski p. Smolnicki, aresztowany przed dwoma tygodniami, siedzi w ścisłym więzieniu i nikt z najbliższej nawet rodziny nie może się z nim widzieć. Usposobienie przeto mieszkańców Warszawy jest bardzo smutne, bo nikt życia tam dzisiaj nie pewien. —

— Z Litwy donoszą, że tam świeżo zamknięto znów dwa kościoły katolickie; jeden w guberni grodzieńskiej, drugi we wileńskiej, w Budżkach. Czterech księży katolickich, którzy się poważyli przyjąć uroczyste ka. biskupa swego podczas wizyty kanonicznej, skazali Moskale na grube kary pieniężne od 100 do 200 rubli. Wszystko to są sprawy tak zwanego świę-

tego Synodu (schyzmatycznego) w Petersburgu i jego przewodyrą Pobiedonoscewa. Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy — odda każdemu wedle jego zasług. —

Prusy i Niemcy. Pruski generał Leszczyński wydał był przed paru tygodniami broszurę, gdzie krytykuje i ocenia armie europejskie. Naturalnie, że najwyżej stawia armię niemiecką, potem austriacką i trochę włoską (sprzymierzonych rządów). Francuską i rosyjską stawia wiele niżej: francuskiej zarzuca brak wykształcenia oficerów i żołnierzy, rosyjskiej niewykończoną broń nową i trudny sposób mobilizacji, nadto twierdzi, że obecny głód w Rosji nie pozwala rządowi zbierać wielkich sił na południowym Wschodzie. Może się pan generał trochę przeliczył, ale „każda liszka swój ogon chwali.“ — Cesarz Wilhelm II mianował kanclerza niemieckiego państwa, generała Caprivi, hrabią za to, że się tak dzielnie spisał z zawarciem traktatów handlowych z Austrią! Musiało tam być źle z Niemcami. — Nominacja hr. Kuenburga ministrem bez teki uważają gazety niemieckie bardzo rozmaicie. *Kreuz-Ztg.* twierdzi, że nominacja ta jest stanowczym zwrotem w wewnętrznym stanie Austrii: że liberałów należy teraz uważać jako należących do większości rządowej. —

Rosya. Głód straszliwy w Rosji zmusił mieszkańców nawiedzonych tą klęską okolic do wyrabiania chleba z mielonej na mąkę słomy. — Przez Odesę sprowadzają do Rosji mnóstwo kukurydzy z Rumunii. — Car oświadczył niedawno, że obecnie jest tak pewnym pokoju w Europie jak nigdy. — Uczniowie wszelkich szkół i akademicy wyznań chrześcijańskich mają we wszelkie dni galowe, tj. uroczystości dworskie, chodzić z nauczycielami na nabożeństwo do cerkwi prawosławnych. Ot, to wolność religijna! — Rosya pomnaża znacznie kawalerię i zwolna posuwa wciąż wojska ku granicom pruskiej i austriackiej. — Na roboty publiczne rządowe w guberniach głodem dotkniętych wyznaczył znów rząd 10 milionów rubli. Kierownikiem tych robót mianowany inżynier generał Anienkow. —

— Rosyjskie towarzystwo żeglugi parowej oświadczyło rządowi, że nie jest wskanie dostawić z Kaukazu do Odesy więcej zboża nad 10 milionów pudów. Na Kaukazie leży na składzie 13 milionów pudów żyta i pszenicy, a w Transkaukazie, tj. za górami, leży na składach 10 milionów pudów kukurydzy. Dla zgłodniałych mieszkańców dotkniętych głodem guberni byłaby to gratka nielada. — W. książę Sergiusz, brat carski, generał gubernator Moskwy, ma niebawem wyjechać na dłuższy czas za granicę, to znaczy, że mu odbiorą jego urząd. —

Z Bułgaryi wydalił był rząd tamtejszy korespondenta, tj. pisarza, do gazet francuskich, nazwiskiem Chadourne (Szadurn). Francya obrażona tęp zerwała z Bułgaryą wszelkie stosunki i udała się z zażaleniem do Turcyi, jako do państwa zwierzchniczego Bułgaryi, lecz Turcyja odmówiła wszelkiego mieszanja się do tej sprawy, jako do rzeczy całkiem wewnętrznej natury. Tak Bułgarya góra! — Hrabemu Hartenau, tj. księciu Aleksandrowi Battenberskiemu, dawniejszemu księciu Bułgaryi, który służył jako pułkownik w armii austriackiej, przyznał rząd bułgarski 50.000 franków rocznej dożywotniej pensji. Cesarz austriacki pozwolił hrabiemu, aby tę pensję przyjął, a przyboczny hrabiego sekretarz Menges był w Sofii, stolicy Bułgaryi, aby i księciu i narodowi podziękować w imieniu hrabiego za ten dar wspianiałomyślny. —

— Dzienniki nieprzyjazne temu księstwu rozniosły wieść, że rząd bułgarski zaciąga pożyczki 10 milionów franków i chce ufortyfikować brzegi Morza Czarnego. To się okazało nieprawdą, bo spokojne to państwo myśli tylko o podniesieniu dobrobytu w kraju, podźwignięciu rolnictwa, handlu i przemysłu. — Ześluga na Dunaju wstrzymana od wtorku 22 grudnia. —

Rumuński książę następca tronu Ferdynand żeni się z angielską księżniczką Connaught. Wesele ma się odbyć w styczniu. —

Turcyja. Do Carogrodu przybył arcyksiążę Leopold Ferdynand zupełnie incognito. Mimo to kazał sułtan powitać arcyksięcia bardzo uroczysto. Arcyksiążę z Carogrodu udaje się do Smyrny, potem wraca do Wiednia. —

W Rzymie odsłonięto pomnik wystawiony przez Ojca św. papieżowi Innocentemu III. Obecni na tej uroczystości byli kardynał Rampolla jako zastępca papieża, wielu kardynałów, biskupów, deputacye i liczna publiczność. —

Włochy. We wtorek przed świętami powracali 200 robotników kolejowych na linii między Sulmozą a Isernią. Nagle spadła z gór wielka śnieżna lawina i przysypała nieboraków. Niektórzy z nich udusili się, inni pomarli. Trupów wydobywają. —

Rozmaitości.

— Od pewnego czasu widać na krakowskich włościanach szynele czyli płaszcze moskiewskie. Jeden z chłopków, odziany w taki szynel, opowiadał, że płaszcze te wojskowe bywają darmo rozdawane na granicy przez rosyjskie władze wojskowe! I tak w przeszły piątek ndało się kilkunastu włościan ubranych tylko w swoje kurtki do Michałowic, leżących na granicy, a powrócili stamtąd w ciepłych szynelach. Sprawa ta napozór małej wagi, ma przecież dalekośne znaczenie polityczne, boć chlebem, solą i wolą ludzie ludzi niewolą, a rząd carski w ten sposób dokumentuje dobrotliwe serce swego batiuszki. Tak pisma ludowe jak i osoby mające z ludem styczność powinny tę sprawę zbadać ściślej, a i władze polityczne nie powinny na rzeczy te przymrużać oczu. —

— W Bubezczanach, koło Pemorzan, w Galicyi, zmarł z nędy 13 grudnia nauczyciel ludowy Ludwik Czomber w 24 roku życia. Żywiąc się tylko lichym chlebem i ziemniakami bez żadnej omasty, popadł w niemoc żołądkową i skończył przedwczesnie swój żywot. Tak często kończą ludzie, którzy życie i zdrowie swe poświęcają na usługi bliźnich. —

— We Wiedniu w słynnym kościele św. Szczepana zastrzelili się przed świętami Bożego Narodzenia młody jakiś męszczyzna, nazwiskiem Adolf Szuster. Krótko po jego samobójstwie wpadła do tegoż kościoła młoda piękna dziewczyna, narzeczona czy przyjaciółka samobójcy, i z głosem rozpaczliwym „Puście mnie do niego!“ biegła szybko na miejsce zbrodni. Niestety biedaczka przybyła za późno. Powodem samobójstwa Szustera miała być właśnie ta miłość. [Kościół zbyszczeszczony rozlewem krwi samobójcy musiał być zaraz na nowo poświęconym, czego dopełnił w asystencji licznej duchowieństwa kardynał Gruscha. —

— W ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim pokazują się liczne stada wilków, które okolicznym mieszkańcom czynią wielkie szkody w owcach i bydło. Wilki te przechodzą i po zakordon pruski, nie szanując zakazu pruskiego przechodzenia granicy bez paszportu, i tam także niejednemu już gospodarzowi dały się we znaki. —

— W Wilnie prokurator tamtejsza wpadła na trop rozległej szajki żydówek, które przyjmowały od różnych osób nie-

mowleć „w komie”; tj. na wyżywienie, a potem je topiły w kłóskach, lub dawały psom i świnom na pożarcie. Prokuratora wileńska wzięła się do rzeczy bardzo energicznie i wydobywa na jaw coraz liczniejsze sprawki tych niby to miłosiernych żydów.

— Jak też głęboko wkopano się już w ziemię? Najgłębszym szybem, w którym się roboty wykonywają, jest szyb św. Wojciecha w sławnych kopalniach srebra i kruszcu Przybram, w Czechach; w maju r. 1875 dokopano się tu do 1000 metrów głębokości. W r. 1779 był szyb ten głęboki 21 metrów. Jest to niezawodnie najgłębszy szyb prostopadły na świecie. Sięga on 451 metrów niżej poziomu morza. W głębokości 900 metrów wynosiło ciepło w nim blisko 22 stopnie Celzyusza. Najgłębsza dziura, wyświdrowana w ziemi, znajduje się przy wsi Schladebach, na północ torn kolejowego Köttschau. Ma ona 1748·4 metry głębokości. Jest to taka głębokość, jak gdyby wieżę tumu kolońskiego 11 razy na sobie postawiono. Świdrowanie tej dziury trwało 6 lat, kosztą zaś wynosiły 210.000 marek. Zaprzestano świdrowania dalszego z tego powodu, bo się świder złamał i w dziurze pozostał. Inne dziury są: w Szlezewiku, przy wsi Elmshorn, na 1338 metrów głębokości; przy Unseburgu, niedaleko Magdeburga, na 1292 metry głębokości; przy Sennewitz, niedaleko Hali, na 1111 metrów głębokości; przy Domnitz, niedaleko Hali, na 1002 metry głębokości. —

— Kto nie zna zegarów tzw. „z kukułką”? Gdy nderzyć ma godzina, otwierają się drzwiczki domku, umieszczonego nad cyferblatem, kukłka ukazuje się, kuka stósoną ilość razy i drzwiczki zamykają się z trzaskiem... Chłop każdy w niemieckim Schwarzwaldzie posiada zegar taki „z kukułką”, a i u nas często gęsto, ku uciechu zwłaszcza dzieci, zegary takie ludzie miłujący figle wszelkie n siebie zawieszają. Ale zegar „z kukułką” niczem jest w porównaniu z zegarem, który wymyślił i wykonał kazał pewien ornitolog niemiecki. Mąż ów uczony pilnie notował i ściśle godzinę przebudzenia się i śpiewu ptasząt rozmaitych; o stósoną przeto godzinie pojawiał się na zegarze jego ptak odpowiedni i zaczynał śpiewać. Oto do jakich rezultatów doszedł mąż uczony w studiach swych ornitologicznych. Po słowiku, który śpiewa przez noc niemal całą, najwcześniejszym śpiewakiem jest ziemba. Ona to daje sygnał ptasiemu koncertowi, wyprzedzając brzask dzienny. Ziemba odzywać się zaczyna między godziną 1 a 2 po północy. Niezwłocznie po ziębie, między 2 a 3 rano, budzi się piegza i rozpoczyna śpiew swój, jedynie z powodu swej krótkości nie mogąc rywalizować ze śpiewem słowika... O godzinie 3 budzi się przepiórka. W ślad po niej trele swe rozpoczyna gil. O pół do 4 rano już odzywa się kos. Sikora budzi się między 4 a 5. Najpóźniej całodziennie świergotanie rozpoczyna wróbel, podnosząc „od snu ciężkie powieki” — między 5 a 6 rano. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Nakładem Towarzystwa imienia Stanisława Staszica we Lwowie wyszła piękna książeczka pod tytułem: „Wspomnienia podchorążego z roku 1831; skreślił z pamięci Syn.” Dziełko to przypominając wielkie chwile z dziejów narodu polskiego oraz czasy szkolne i koleżeńskie p. podchorążego, napisane jest stylem jasnym i potoczystym i zaleca się bardzo ku czytaniu dla wszystkich stanów. —

— Pan Izidor Trembiński wydał własnym nakładem w drukarni A. J. Hollendra w Kołomyi „Geografię dla szkół ludowych.” Jest to podręcznik do nauki z użyciem ustępów w czytankach szkolnych zawartych i z uwzględnieniem planu naukowego dla szkół ludowych przepisanej. Książeczka ta bardzo pożyteczna i przydatna dla uczniów klas niższych zasługuje na rozpowszechnienie pomiędzy polską dlatwą. —

— Znany w Warszawie autor metody niemieckiej i angielskiej Plato van Reussner wydał dla wprawy w czytaniu i opo-

wiadaniu polsko-niemieckim bardzo pożyteczną książeczkę pod tytułem: „Powiastki polsko-niemieckie ze 100 rycinkami na 10 tabliczkach.” Książeczka ta przydaje się wielce do czytania naszym dzieciom, bo na połowie stronic umieszczony jest tekst niemiecki powiastek, tuż obok na drugiej połowie dosłowne niemał tłumaczenie tego tekstu w polskim języku. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wydział „Związku śląskich katolików” wydał tego roku dwóch „Posłów”, XV i XVI, mimo szczupłych zasobów kasowych i jednego „Posła XV” w czeskim języku dla członków czeskich. Poseł XVI już został rozesłany wszystkim delegatom, nawet i tym, którzy za rok 1890 nie nadesłali wkładek, a to w tej pewnej nadziei, że kochani ziomkowie będą mieli przynajmniej tyle wyrozumienia i liczniejszymi wkładkami pomogą wydziałowi pokryć kosztą dwóch „Posłów” tego roku wydanych, a wynoszących wraz z pocztą przeszło 300 złr., jako i innych niezbędnych potrzeb. Kilka lat po założeniu „Związku” można było mieć tę pewną nadzieję, że „Związek” będzie się pomyślnie rozwijał między ludnością katolicko-polską i będzie strażnicą na Syonie śląskim. Niestety inaczej się stało; z czasem obojętność, niewyrozumienie sprawy, o którą się rozchodzi, coraz bardziej biorą górę, z czego nieprzyjacielem nasi, życzący sobie rozbicia „Związku”, wielce się cieszą. Nieprzyjacielem nasi chcą, by lud nasz katolicko-polski był ciemny, bo wtenczas będą mieli z nami łatwą sprawę. To cośmy dotąd zdobyli przez nasz „Związek”, utracimy, a ostatecznie rzeczy będą gorsze od pierwszych.

Kochani ziomkowie! przeczytajcie sobie z n wagą „Zakończenie” w Poście XVI, a zapiszcie je sobie głęboko w sercach waszych, ale zarazem nie zapomnijcie, że się tu rozchodzi o sprawy narodowe, któreśmy dotąd zdołali z wielkim mozołem utrzymać. Ludu katolicko-polski! garnij się do „Związku”, nie szczędź mimo ciężkich czasów twojego grosza dla tak ważnej sprawy i pokaż, że nie n miesz być obojętnym, gdzie się rozchodzi o byt twój narodowy.

Uprasza się Szanownych panów delegatów, by czém prędzej posyłali wkładki do redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” i by Wielebne duchowieństwo sprawę „Związku” w swych parafiach popierało. —

— Zamach. W jednym z miejscowych hoteli w sobotę w nocy wystrzeliła była pokojówka Ludmila Frisch z Neplachowic u Opawy do kelnera pięć razy, nie trafiwszy go ani razu, sama zaś przestrzeliła sobie szyję, i ciężko pokaleczoną odwieziono najprzód do szpitala Elżbietanek, a następnie do szpitala w kryminale. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku miało być przyrzeczenie małżeństwa ze strony kelnera, które nie zostało dotrzymane.

— Mianowania i potwierdzenia. Edward Karaś, nauczyciel w Prznie, mianowany i potwierdzony został nauczycielem starszym w Malenowicach (nad Borową), a Franciszek Halfar, nauczyciel młodszy w Michałkowicach, nauczycielem w Domasłowicach. —

— Dodatki służbowe otrzymali następujący nauczyciele: I do-datek: nauczyciele starsi Jan Joniec w Jaworzu i Jan Steffek w Mazańcowicach i nauczyciel Franciszek Śniegoń w Średniej Suchej. —

— Kuratela. Franciszek Pittik w Bruzowicach i Jan Wojnar z Frysztata zostali oddani pod kuratelę. Kuratorem pierwszego mianowano Andrzeja Petra, właściciela gruntu w Bruzowicach, kuratorem drugiego Jerzego Ostruszkę z Ligoty al. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: p. Dyżmas Galocz, górnik w Karwinie 1 złr., ks. Antoni Stiskała, proboszcz w Skalicach 3 złr., ks. Karol Gałuszka, proboszcz w Stonawie 1 złr., ks. Józef Waliczek, proboszcz w Ropicy 1 złr., małe grono śląskiej młodzieży w Cieszynie 5 złr., ks. Jan Trzopiński w Kochawinie 2 złr., p. Augustyn Vratny w Karwinie 2 złr., ks. Aloizy

Oreł, dziekan i proboszcz w Jabłonkowie 2 złr., p. Józef Ciolecki w Więclowicach 1 złr., dr. Knapczyk, lekarz w Boguminie 5 złr.

— Dla Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Józef Czernik z Mnisztwa 1 złr., p. Karol Polok na Bobrku 1 złr., p. Paweł Sznićnik w Gnidowach 1 złr., ks. Antoni Stiskala, proboszcz w Skalicy 2 złr., ks. Karol Gałuszka, proboszcz w Stonawie 1 złr., ks. Józef Waliczek, proboszcz w Ropicy 1 złr., dr. Jan Wieluch, lekarz we Frysztacie, za r. 1891 i 1892 — 4 złr., p. Franciszek Tomanek, młynarz w Ropicy 1 złr., ks. Alojzy Oreł, dziekan i proboszcz w Jabłonkowie 2 złr., dr. Knapczyk, lekarz w Boguminie z kartek 3 złr., Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie zamiast wieńca na trumnę śp. Pawła Stalmacha 20 złr., Administracja „Nowej Reformy“ składkę 16 złr. 90 ct., dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat krajowy w Krakowie 1 złr. —

— Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ odbędzie się d. 9 stycznia 1892 (w sobotę) o godzinie 1½, po południu w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie. Na porządku dziennym będzie: Sprawozdanie roczne Zarządu, przedłożenie rachunków z roku ubiegłego, wybór ⅓ członków Zarządu, możliwe wnioski. Zarząd wzywa więc Szanownych członków, aby się jak najliczniej zbrali do obrad nad ważną sprawą, jaką Macierz szkolna przedsięwzięła. Dr. J. Kusionowicz, sekretarz.

Ponieważ niektórzy członkowie jeszcze wkładek swoich nie złożyli, uprasza Zarząd, aby je czym rychlej nadesłać raczyli, by przed dniem zgromadzenia do rachunków rocznych wciągnięte być mogli. Tak samo Zarząd uprasza P. T. delegatów o łaskawe przyspieszenie wkładek rocznych od członków w ich okręgu. Dalej uprasza Zarząd tych panów członków i delegatów, którzy przyjęli kartki 10-centowe, by dotąd zebrane kwoty z odbytu tych kartek w tymże czasie nadesłali. W końcu uprasza się o wcześnie nadsyłanie wkładek na przyszły rok. —

— Ze Zamarek. Spaliło się tu d. 28 zm. wieczorem gospodarstwo należące do wdowy Wiechciowej. Poszkodowana nie była ubezpieczoną. —

— Z Boguszowic. Znajdziono tu d. 27 zm. w Olzie zwłoki 19-letniego Jerzego Pindóra z Podobory. Nieszczęśliwy chorując na tyfus, uciekł z domu i wpadł do wody, skąd się nie mógł wydostać. Dopiero po dwóch tygodniach znalaziono jego zwłoki. —

— Z Trzyna. D. 21 zm. wieczorem pośliznął się na torze kolejowym robotnik z magazynu, imieniem Cymorek z Wendryni, właśnie w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg towarowy. Pokaleczony Cymorek odwieziono do szpitala w Cieszynie. —

— Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie. Niniejszym zapraszamy Szanownych P. T. Członków Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie, aby zechcieli przybyć na walne zebranie, które się odbędzie w niedzielę dnia 10 stycznia 1892 roku o godzinie 2 po obiedzie w lokalu Czytelni. Program: Słowo wstępne, odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, sprawozdanie skarbnika, bibliotekarza i gospodarza, wnioski członków, wybór wydziałowych i rewizorów rachunków. —

— Z Ustronia. W niedzielę dnia 10 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków „Katolickiego Kółka rolniczego i oświaty wraz z czytelnią w Ustroniu“ we własnym lokalu. Rano o godz. 11 odprawi się msza św. ofiarowana na intencję powołania powyższego stowarzyszenia. Program walnego zgromadzenia jest następujący: 1. Przywitanie członków przez przewodniczącego. 2. Złożenie rachunków. 3. Sprawozdanie bibliotekarza. 4. Wnioski członków. 5. Wybór nowego wydziału. 6. Zakończenie. Na walne to zgromadzenie zaprasza uniżenie członków miejscowych i zamicjowych. —

— Z Wielkich Kończyc. D. 20 zm. po południu obdarzyły nasze hrabianki Gabryela i Franciszka Larischowne 24 ubogich dzieci z naszej gminy ciepłą odzieżą, cukierkami i piernikami. Hrabianki zrobiły dzieciom niewymowną radość i pozyskały sobie

swą uprzejmością i zbliżeniem się do ludu serca wszystkich. Familia hr. Larischów jest można powiedzieć jedynym przedstawicielem dawnej szlachty śląskiej i nie tai się nigdy z swemi przychylnymi uczuciami dla ludu śląskiego. —

— Z Orłowej. Nasza gmina przeniesiona została z II klasy placu nauczycielskiej do Iszej. —

— Z Niemleclkiej Lutyni. Dzień naszych pierwszych rodziców Adama i Ewy czyli wigilia Bożego Narodzenia był dla naszej dziatwy szkolnej dniem radości. Nasza spółka centowa postarała się z wielką ochotą o drzewko dla dzieci. Znaleźli się dobrodziejcy, którzy to usiłowanie poparli pieniędzmi, nawet nasi urzędnicy nakupili różnych rzeczy dla dzieci, a nasi kupcy, tak katolicy jak i izraelici, przysłali różne podarki dla młodzieży, za co im wypowiadamy publicznie serdeczne „Bóg zapłać!“ Z tej przyczyny drzewko tegoroczne było o wiele bogatsze i hojniejsze od przeszłego roku. Drzewko tegoroczne różniło się od innych z przeszłych lat tem, że latoś — a to bardzo słusznie — wykluczono od uroczystości dziatkę leniwą i w uczęszczaniu do szkoły niedbałą; a za to około 20 dzieci najpilniejszych z Polskiej Lutyni, Skrzeczonia i Wierzniovic wzięło udział w tej radości ogólnej. Po mszy św. zgromadziła się dziatwa w naszej szkole około drzewka, gorejącego licznym jarzaczem światłem i obstawionego różnemi dary. Działwa zaśpiewała piękną pieśń, po której przemówił miejscowy przełożony gminy do dzieci i wytlómaczył im znaczenie pierwszego drzewka w raj. Po drugiej pieśni odśpiewanej przez dzieci przemówił do dziatwy miejscowy ksiądz proboszcz i zachęcał ją do pilności, wdzięczności, a osobliwie do cichego, pokornego a bogobojnego życia dziecięcego. Na ostatek zostały dziatki wszystkie obdarzone bułkami, orzechami, piernikami, owocami, a osobliwie też i chustkami na głowę, na szyję, pończochami, rękawkami, zapaskami, a innemi potrzebnymi rzeczami. Na twarzach dziatwy malowała się niezwykła a nieklamana radość i mocne postanowienie pozostania na zawsze dobrimi dziatkami. Uroczystość ta szkolna trwała do samego południa, poczem dziatwa się rozbiegła, aby rodzicom otrzymane dary pokazać i powiedzieć o wszystkim. Zgromadziło się też na tę uroczystość wiele zacnych osób z gminy, które radość z dziatkami podzielały. Mamy nadzieję, że przyszły rok podobną uciechę przyniesie naszej dziatwie szkolnej, zwłaszcza że u nas nie brak ludzi dobrej woli i mężów, którzy radzi dziatwę dobrą rozwesela i sami z nią radość ogólną podziela. —

Kursa we Wiedniu d. 29 grudnia: Renta pap. 92.80—93.—. nowa pap 102.30—102.50; srebr. 92.40—92.60; złota 109.15—109.35. — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.62. Marka pr. 58.—58.07. Rubel papierowy 1.16¼—1.16¾.

Uwiedomienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej,

chcących się pouczyć o przeszłości przodków, że mogą po niższej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyłaniu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego. II Bogowiedza pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, uroczystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stalmach. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglenica, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez Janka z Głodomanku. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W. Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I Szewc w piekle; II Gałganiarze; przez Janka z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Mortęga, powieść z czasów Zygmontowskich, przez Janka z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: Cieszymir, śpiewogra ludowa w trzech odsłonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha. — Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów na przesyłkę. —

Nr. 662.

Powiatowa kasa chorych w Cieszynie.

P. T.

Niżej podpisany przewodniczący podaje niniejszemu do publicznej wiadomości, że od **1 stycznia 1892** w miejsce p. dr. med. Józefa Sikory fungować będzie dla powiatu Jabłonkowskiego jako lekarz kasowy

p. dr. med. Zygmunt Atlas
w Jabłonkowie.

Uprasza się zatem panów pracodawców, aby zmianę tę w obsłudze lekarskiej wcześniej do wiadomości chorych członków podać zechcieli.

Cieszyn dnia 28 grudnia 1891.

Przewodniczący

Antoni Gimpel m. p.**Ostrzeżenie.**

Od dłuższego czasu używają konkurenci moich flaszek, mających na szkle wyciśniętą firmę: **M. Fasal w Cieszynie**, do napełniania swoją wodą sodową i sprzedawają takową Publiczności.

Aby zapobiedz możliwym bałamuceniom, upraszam uprzejmie P. T. Publiczność, żeby zechciała na to zważać, iż tylko wtenczas woda sodowa pochodzi z mojej fabryki, jeżeli korek flaszki ma wypaloną firmę: **M. Fasal w Cieszynie**.

M. FASAL,

fabrykant likierów i wody sodowej
w Cieszynie.

L. 463.

Na skutek prośby Bialsko-Bielskiego Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc” w Białej z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisanego z dnia 1 października 1891 do L. 6346 wniesionej do c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach zezwolił tenże Sąd uchwałą do L. 6346/91 na zmianę firmy tegoż Stowarzyszenia, która to firma odtąd opiewać będzie: **Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna Pomoc” w Białej** z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane — jak niemniej na zmianę statutow, stosownie do uchwały powyższej na ogólnym zgromadzeniu członków tegoż Stowarzyszenia w dniu 30 sierpnia 1891 odbytem, z tém nadmienieniem, że nowo uchwalone statutu zasadniczo nie różnią się niczém od dawnych statutow.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna Pomoc” w Białej

z nieograniczoną poręką, sądownie zarejestrowane.

W. Gajczak.**Ogrodnik.**

Biegły w ogrodnictwie warzywném i kwiatowém, posiadający chlubne świadectwa tutejsze i zagraniczne, poszukuje zajęcia od dnia 1 marca 1892. Adres **A. B.** poste restante **Chrzanów**.

W nakładzie **Edw. Feltzingera w Cieszynie** (Wyższa Brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracjami ozdobione **kalendarze** na rok 1892:

Kalendarz katolicki, roczn. XIII, cena 20 ct.**Kalendarz polski** powszechny, roczn. XVIII, cena 20 ct.**Kalendarz Maryański**, cena 45 ct.**Kalendarz ścienny** w form. 25×9 cm. na grubym papierze, cena 20 ct.

Przy poprzedniem nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portorium za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Odbiorcom większej ilości ndziela się znacznego rabatu.

Chłopiec

przyjęty zostanie do nanki u **Dominika Ciganka**, majstra szewskiego na Brandysie (w domu p. Folwarcznego, Nr. 21) w Cieszynie.

Handel sukna**Aloj. Frisy**

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wyśmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom ndziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we fiaskach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.**Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności**

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . . 4 złr.
 półrocznie . . . 2 "
 kwartalnie . . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od wiersza drobnego, za każdorazowe umieszczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 9 stycznia 1892.

Nr. 2.

Do naszych Czytelników.

Z Nowym rokiem rozpoczął się 45 rocznik wydawnictwa „Gwiazdki Cieszyńskiej“, najstarszego bezsprzecznie ludowego czasopisma polskiego w Austrii. Długie to istnienie świadczy wymownie o jej potrzebie i użyteczności nie tylko dla polskiego ludu na Śląsku, ale także w Galicyi. Cel, jaki wytknął „Gwiazdce Cieszyńskiej“ śp. Paweł Stalmach, pozostanie nadal niezmiennym. Stanie ona zawsze w obronie największych dóbr, jakie posiada nasz lud, religii i narodowości, i wspólnie ich bronić będzie przeciw wszelkim zamachom i zaczepkom. Lud śląski umiał dotąd ocenić nasze usiłowania i spodziewamy się, że i w bieżącym roku wzrośnie znacznie liczba przyjaciół „Gwiazdki“ wśród tego ludu.

Pracujemy przedewszystkiem dla Śląska, na Śląsk też liczymy najwięcej, a Ślązacy z prostą wdzięcznością mieliby się zająć rozszerzaniem „Gwiazdki Cieszyńskiej“ po wszystkich zakątkach kraju naszego, aby pod każdą śląską strzechą była znana i była jedyną słowem dla wszystkich Ślązaków gwiazdą przewodnią.

Odzywamy się też i do Was bracia poza Śląskiem, abyście i nadal popierali nasze usiłowania, żebyśmy się mogli z większą siłą oprzeć licznym naszym narodowym wrogom — my zaś wywdzięczymy się za to poparcie, broniąc praw przyrodzonych ludu polskiego na Śląsku. —

Nowe traktaty czyli umowy handlowe.

Wiadomo czytelnikom naszym, że do obcego państwa nie wolno z Austrii wywozić tak bez wszystkiego różnych towarów, lecz trzeba je na granicy opłacać. Tak samo musi się od towarów płacić cło, jeżeli takowe z obcych państw przez granicę bywają do nas wprowadzone. Czynią to zaś państwa po części dla tego, aby sobie przymnożyć dochodów, po części aby chronić u siebie wyrób różnych gatunków towarów. Aby zaś ustanowić opłaty graniczne czyli cła od towarów, umawiają się różne państwa, mianowicie graniczące ze sobą, od czasu do czasu w tym celu, a taka umowa zowie się traktatem handlowym.

W obecną chwilę ma być taki traktat handlowy

zawarty pomiędzy Austryą i Prusami, pomiędzy Austryą i Szwajcaryą, dalej pomiędzy Austryą i Włochami, jako też między Austryą i Belgią. Traktaty te zostały już przedłożone w radzie państwa i w styczniu toczyć się będą nad nimi rozprawy.

Aby czytelnicy nasi zrozumieli, o co tu chodzi, przytoczymy niektóre szczegóły zawarte w tych umowach.

Wywóz zboża jako i bydła z Austrii do Prus będzie ułatwiony przez zniżenie cła granicznego. Przez to uzyskają wprawdzie wiele producenci zboża, mianowicie Węgry i Galicya, a i nasi rolnicy, zwłaszcza jeżeli się zważy, że ze strony Rosyi i Rumunii dla wielkiego cła zboże do nas nie łatwo wprowadzone być może, lecz natomiast chleb i mięso staną się u nas dla biednego człowieka droższymi. Z Prus zaś będzie łatwiejszy dowóz wyrobów przemysłowych, jak np. maszyn itp., przez to staną się te towary u nas wprawdzie tańsze, ale z drugiej strony może łatwo przez to ucierpieć nasz przemysł, gdyż nasze kraje bardzo łatwo mogą zostać zapełnione wyrobami pruskimi.

Co się dotyczy Włoch, to owoce tak zwane południowe, jak np. cytryny, pomarańcze, rodzynki itd. będą o wiele tańsze, gdyż będą do nas przez granicę wożone prawie bez opłaty cła granicznego. Mało jednakże ta korzyść znaczy w porównaniu z korzyściami, jakie Włochy zyskują ze strony Austrii.

Mniejszego znaczenia dla nas jest traktat handlowy ze Szwajcaryą i Belgią.

Wszystkie te pięć traktatów handlowych tworzą jakoby jedną całość, tak iż nie może być żadna pozycja odmieniona tak, iżby to za sobą nie pociągnęło skutków w innych pozycjach i w innych traktatach.

Zwolennicy tych traktatów bardzo takowe chwala i wysławiają. My jednak nie możemy pokonać w sobie obawy, że umowy te pokażą się może mniej korzystne, niż ich zwolennicy zapowiadają.

Po pierwsze: zdaje nam się, że byłoby korzystniej, gdyby tych pięć traktatów nie tworzyło pewnej całości, lecz gdybyśmy zawarli z każdym z tych państw umowę samodzielnie i bez względu na inne państwa. W takim razie bowiem nie byłibyśmy przy zawarciu umowy z jednym państwem krępowani względami na drugie państwo, lecz mielibyśmy zupełnie wolne ręce.

Po wtóre: nam się zdaje, że przy zawarciu tych traktatów zwracano tu daleko więcej uwagę na względy

polityczne, aniżeli na względy czysto handlowe i ekonomiczne. Przy takim zaś stawianiu w pierwszym rzędzie względów politycznych bardzo wielka jest możliwość, że na tém ucierpią stosunki gospodarskie.

W niemieckim parlamencie traktaty te handlowe zostały już przyjęte, a nadto cesarz niemiecki zamianował kanclerza rzeszy generała Capriviego hrabią za szczęśliwe a dla Niemiec zyskowne załatwienie tej tak ważnej sprawy. Z tego pośpiechu zaś, z jakim tam umowy te handlowe załatwiono, i z owego odznaczenia kanclerza widać, jak wielką wagę tam przywiązują do tych traktatów i można stąd wnioskować, że się tam spodziewają, iż Niemcy z tych traktatów największą korzyść, czyli tak zwaną lwią część odniosą. Jeszcze i inne przyczyny, których tutaj już szczegółowo wyłuszczać nie będziemy, napełniają nas tą obawą wyżej wzmiankowaną. Pomimo tego nie można wątpić, że traktaty te tak w radzie państwa we Wiedniu, jak i we Włoszech prawie bez zmiany zostaną przyjęte i nie pozostaje nam nic innego, jak cieszyć się nadzieją, że może w polityce nie okażą one się tak złemi, jakby z wymienionych wyżej przyczyn sądzić należało.

Mowa ks. Ignacego Świeżego

na pogrzebie

śp. Pawła Stalmacha.

(Dokończenie).

Nie długo jednak używał Stalmach pokoju dobrze zasłużonego, bo za kilka lat musiał się rozstać ze światem i skończył życie swoje, w nocy z ostatniej soboty na niedzielę (14 na 15 listopada). Pomimo podeszłego wieku nie był jeszcze Stalmach tak upadł na siłach, żeby się jego śmierci obawiać było można. Cieszyliśmy się, że jeszcze długo pomiędzy nami bawić będzie i że mu jeszcze długo osładzać będziemy zgrzybiałe lata. Chcieliśmy jeszcze długo korzystać z jego doświadczenia i z jego rady wytrawniej, lecz Bóg inaczej postanowił.

Choroba jego była lekka, bez boleści i trwała zaledwie kilka dni, a śmierć jego nastąpiła tak spokojnie, że ją raczej cichem zaśnięciem nazwać należy i że się zdawało, jakoby aniół śmierci najlżej dotknął jego skroni.

Nagrody w dobrach ziemskich Stalmach nie otrzymał, ani takowej nie pragnął. W pierwszych latach swjej pracy, jako rzeczono, musiał nieustannie walczyć z troską o życie codzienne. Później mógł żyć wprawdzie bez troski, lecz tylko skromnie.

Ale jeżeli na ziemi być może nagroda za zasługi, to ją Stalmach hojnie znalazł w czci, w poważaniu i nawet w uwielbieniu, jakim go Ślązacy otoczyli, i w sławie, którą osiągnął. Bo jego imię znane było całej polskiej ziemi i zasłynęło daleko w Słowiańszczyźnie. Jednak pomimo takiej sławy w odleglejszych krajach

Stalmach pozostał zawsze skromny, tak iż się wydawał prawie pokornym.

Daleką nagrodę i pociechę mogło już tu na ziemi dla niego stanowić, że mógł patrzeć na własne oczy, iż jego praca nie była marna i że widział w ostatnich dniach życia swego, jako ziarno rzucone przez niego wzrosło i zieleniło się na roli tyle lat jego ręką uprawianój! Jednak nie wszystkie jego nadzieje się spełniły. Nie dożył i nie doczekał się, aby lud przez niego prowadzony uzyskał prawa mu przynależne. Jako Mojżesz wyprowadził wprawdzie lud z niewoli egipskiej, lecz nie doprowadził go do ziemi przyobiecanej, tak i on wywiódł wprawdzie lud z poniżenia i przyprowadził do świadomości, lecz nie zdołał do pożądanego celu! Ale jako Mojżesza wyprowadził Bóg przed jego śmiercią na górę wysoką i pokazał mu z daleka ziemię przyobiecaną i rzekł mu: „Tać jest ziemia, o którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. Widziałeś ją oczyma swemi, ale nie przejdiesz do niej“ (Deut. XXXV, 4); tak też pewnie i śpiącego w Panu Bóg przed śmiercią proroczym przecuciem natchnął, iż widział ostateczne swe życzenia spełnione! Jeżeli będziemy tego godni, to Bóg ma moc, aby nam znowu wzbudzić męża, który dokona dzieła rozpoczętego.

Nim skończę, niech jeszcze jedno wspomnę. Od początku i od pradawnych czasów było to zawsze własnością dusz szlachetnych od Boga wybranych, że nie poprzestawały na rzeczach ziemskich, lecz podnosiły oczy swe w górę i serce swe do Boga i szukały przede wszystkim prawdy i nie miały pokoju, aż ją znalazły. Taką duszą wybraną był Stalmach, zmarły w Panu! Kiedy świat terazniejszy zrozumieć nie może słów, że nie samym chlebem człowiek żyje, kiedy zupełnie jest zatopiony w rzeczach ziemskich i ugania się tylko za sprawami doczesnymi i pojąć prawie nie może, jakoby rzeczy Boskie mogły zajmować człowieka i wszędzie pełnią się słowa apostoła Pawła: „Albowiem człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest duch, bo głupstwem jemu to jest i nie może zrozumieć“ (Kor. I, 14) — to zmarły w tym powszechnym, zmysłowym i cielesnym kicrunku głęboką wiarą był przejęty. Tém więc świadczy to o szlachetności jego duszy, że w takim wieku i wpośród takiego świata nie ugrzązł także w doczesnych rzeczach, lecz szukał prawdy. A kto szczerze szuka Boga i prawdy, tego Bóg doprowadzi do źródeł prawdy wiecznej. Tak więc i Stalmach doznał w ostatnich chwilach tej szczęśliwości, którą każdy znajdzie w Bogu: przyjął na łożu śmiertelnem wiarę katolicką i został członkiem kościoła Chrystusowego. Nie nastąpił ten krok za jakimś chwilowem wzruszeniem, jako kiedyś w jednej chwili z Szawła stał się Paweł. Tę zmianę przygotowywał Bóg już dawno w jego sercu: już długi czas był w sercu Pawłem, należącym do kościoła Bożego, i pewnie po-

stanowił wyznać to także publicznie przed światem, do czego szukał tylko chwili najstosowniejszej. Nie było jego zamiarem czekać z tym krokiem aż do ostatniej chwili, bo niczego się tak nie obawiał, jako żeby nagła śmierć mogła mu stać się przeszkodą w jego zamiarach najważniejszych. Chciał on jeszcze po uczynionym ważnym kroku żyć jak najdłużej między nami, lecz ohoroba niespodziana sprawiła, że w ostatnich dniach jego życia dopiero mogło nastąpić publiczne wyznanie wiary.

Takim był śp. Stalmach. Zostawił po sobie żonę płaczącą i w smutku pogrążoną. Jakże ją mamy cieszyć? — tylko wskazując jej Boga, źródło wszelkiej pociechy. Małżonko, nie opuścił cię mąż, tylko cię wyprzedził w drodze do wieczności. Tyle lat stałaś wiernie przy jego boku, dzieliłaś z nim chwile ciężkie i chwile radosne i niosłaś z nim wspólnie ciężary tego życia, i teraz nad jego trumną pamiętaj, że Bóg nie opuszcza tych, którzy w nim nadzieję pokładają!

Na końcu przypominałbym, że i na blyszczącym kruszcu i na najczystszej zwierciadle spostrzedz czasem można chmurki i plamy — tak i zmarły w Panu mógł mieć swoje ułomności ludzkie, bo gdzież jest człowiek bez zmyły? Jeżeli więc ktokolwiek czuł w sercu swém żal do niego, niech to mogła pokryje zasłona zapomnienia i przebaczenia. I on pewnie zmazał wszelkie urazy, jeżeli je do drugich miał.

A teraz mężu, coś tyle lat niezmordowanie dla ludu pracował, wskrzesicielu Śląska, lud śląski żegna się z tobą! Nie zginie twoje dzieło, boś sobie wychował pracowników, którzy to dzieło dalej prowadzić będą.

Pamiętajmy, że jeżeli w jego duchu pracować będziemy, spełnimy tylko wolę Boga, który rządzi narodami i światem całym. My jesteśmy tylko narzędziami w ręku Boga, Pan kieruje wszystkiem i prowadzi do ostatecznego celu, do chwały imienia Swego.

A teraz pomódlmy się, aby Bóg dla zmarłego był sędzią litościwym i przyjął go do przybytków światłości!

Ojciec nasz... —

O przodkach naszych.

VIII. (C. d.)

Gotowano się spiesźnie do wojny; ze wszech stron stawilo się rycerstwo na wezwanie Bolesława; część wojska posłał do Węgier na pomoc, a sam z wyborem umyślił ruszyć do Czech, dla przywrócenia na tron Borzywoja; czekał tylko pory, gdy Świętopoł z cesarzem pójdzie na Węgrów. Świętopoł powierzył rządy namiestnikowi i ruszył do Węgier. Wtedy Bolesław natychmiast puścił się do Czech z Borzywojem i stronnikami z nim przybyłymi. Około Kłodzka „w lasach dzielących Polskę od Czech“ zaszedł mu ów namiestnik

cesarski drogę, ale po przegranej bitwie z wojskiem znacznie umniejszonym pobiął dla zasłonięcia stolicy. Nie chciał Bolesław tracić czasu na obleganiu Pragi, zniszczywszy więc przedmieścia, zdobywszy niektóre twierdze i miasta, zabrawszy zdobycze zwykłe wojenne, wrócił do Polski z książętami czeskimi. Gdy się Świętopoł dowiedział o wkroczeniu wojsk polskich do swego kraju, pospieszył do Czech, gdzie już Bolesława nie zastał, a przypisując straty zdradzie namiestnika, pozabawił go wraz z synami jego życia. Usłuchał też Świętopoł rady cesarza niemieckiego i kazał wymordować 3000 Czechów sobie nieprzychylnych, czém przerażona rodzina Wersowiczów, Polakom przychylna, uciekła do Polski. Mile przyjęta i obdarowana od Bolesława, dawne rodzinne nazwisko Wersowiczów zmieniła na Rawitów.

Posłużyło wielce królowi węgierskiemu zmniejszenie sił cesarskich przez odejście Świętopoła. Daremnie trudził się cesarz zdobywaniem Brzetysławia (Presburga); popalił tylko do koła przedmieścia, spustoszył kraj między Dunajem i Wagą i z wielkim jubylkiem swego wojska, bez odniesienia korzyści wrócił do Niemiec; a srożąc się bardzo na Polaków, zawarł z królem węgierskim pokój, poczem wojsko polskie z Węgier zostało odesłane do domu.

Chcąc pomścić nie udanie się ostatniego najazdu swojego na Węgry, wypowiada Henryk V Bolesławowi wojnę, w razie jeśli się nie podzieli rządami z bratem, a względem niego samego nie poczuje się do daniny i poddaństwa. „Polacy, odrzekł Bolesław, gotowi go wspierać pieniędzmi i rycerstwem, jak poprzedników jego, ile razy chodzić będzie o dobro kościoła,“ o poddaństwie zaś król nie chciał ani słyszeć. Wtedy to r. P. 1109 wojska niemieckie i wiodące oneż, a świadome manowców w Polsce Czechy wtargnęły do Polski od strony Śląska i Pogorzelec (Brandenburg). Niemcy chcąc zdobyć silniejsze stanowisko nad Odrą, oblegli zamek Lubusz (nad Odrą położony na północ od Wrocławia), ale bezskutecznie. Postąpił tedy Henryk pod twierdzę Bytom, nad Odrą położoną i opasaną wodą. Jazda niemiecka podeszła pod mury, ale wycieczka urządzona na nią przez Polaków tak potężnie ją poraziła, że Niemcy zmuszeni byli od przedsięwzięcia swego odstąpić. Męstwo oblężonych udaremniło także przypuszczony szturm do miasta. Taka odwaga ludu i mieszczaństwa polskiego zdziwiła nie pomału niemieckiego cesarza.

Najważniejszą atoli twierdzą nad Odrą był Głogów, około 15 mil na północny zachód od Wrocławia odległy. Pod tę twierdzę wysłał Bolesław część wojska swego, aby Niemców przez Odrę nie przepuścić. Henryk zbliżywszy się do Głogowa, przesłał list do Bolesława tej treści: „Henryk Cesarz Bolesławowi książęciu Polskiemu łaskę i zdrowie (w życzeniu niby przeseła). Mając wzgląd na wysokość cnoty twojej

a idąc za radą przybocznych książąt narodu mego, upewniam Cię, że przestanę na trzechset grzywnach i spokojnie do siebie powrócę. Dostę jest na tém dla honoru mego, i żebyśmy odtąd ze sobą pokój i miłość zachowali. Jeśli zaś się Tobie nie podoba przyjąć tej ofiary, możesz mnie rychło w stolicy twojej krakowskiej oczekiwać." Odpowiedzią Bolesława było: „Bolesław Książę Polski Cesarzowi Henrykowi pokoju życzy, lecz nie w nadzieję pieniędzy. Od majestatu twego Cesarzskiego zawisło odejść stąd, albo zostać. Lecz na mnie żadna bojaźń obowiązku tego nie wycisnie, ażebym i w najlichszym groszu miał twoim dannikiem zostać. Wolę albowiem cały kraj polski z ocaloną jego niepodległością utracić, niżeli go w pokoju a niesławie dzierżeć." Godność monarchy polskiego okazana cesarzowi niemieckiemu w tym piśmie jasno pokazywała, iż porozumienie nastąpić nie mogło. Cesarz więc przedsięwziął konieczną przeprawę, którą Bolesław chciał wstrzymać. Ale Niemcy upatrzawszy mieliznę blisko Głogowa, przeszli Odrę w dzień św. Bartłomieja, zdobyli obóz polski, — a wojsko polskie spieszenie z drugą częścią wojska Bolesława się złączyło, oczekując posilków z Rusi i Węgier. (C. d. n.)

Korespondencye.

Z Koniakowa pod Jabłonkowem.

Mieszkańcy naszej gminy otrzymali w roku 1868 od arcyksiążęcej kamery w Cieszynie jako wynagrodzenie za prawo paszenia 660 morgów pastwiska. Pastwisko to obejmowało prawie wszystkie szczyty naszych gór i składało się z kilku większych i mniejszych kawałków, a że do niego miało prawo przeszło 140 gospodarzy, przeto nie przynosiło nam prawie żadnego pożytku.

Wskutek tego postanowiliśmy pastwisko to fizycznie pomiędzy nas współwłaścicieli podzielić, aby po podziale każdy na swym kawałku racjonalnie mógł gospodarzyć i w ten sposób większe korzyści z niego osiągnąć.

Postanowienie nasze już w minionym roku w czyn się zamieniło, bo już w przeszłym roku przeprowadził nam podział pastwiska rzeczonoego przedstawiony nam przez p. dra Kreisla, adwokata w Jabłonkowie, Wny p. Maurycy Sieber, autoryzowany geometra cywilny, ul. Sławkowska 1. 30 w Krakowie, który nie szedząc trudów i mozołów, wywiązał się ze swego zadania tak świetnie i podział ten pomimo różnych przeszkód terenu przeprowadził z taką dokładnością, że potrafił wszystkich nas spółników w zupełności zadowolnić. Ponieważ zaś oprócz tego i wynagrodzenie, którego od nas p. Maurycy Sieber za ten podział zażądał, było stosunkowo niskie, przeto poczuwamy się do obowiązku Jemu za poniesione dla nas trudy niniejszem publicznie podziękować staropolskiem „Bóg zapłać“.

Powyższych parę słów podajemy do publicznej wiadomości także i z następującego powodu:

Otóż już w kilku naszych sąsiednich gminach puczęto dzielić pastwiska. Do podziałów tych wzięto jako znawców ludzi, którzy nie mając rządowego upoważnienia, nie mogli podziału formalnie przeprowadzić. Rezultatem tego było to, że ci niepowołani znawcy pomimo że znaczne wzięli zaliczki, pracy podjętej nie przeprowadzili i ludziom tylko niepowetowaną szkodę wyrządzili.

Powyższemi tedy słowami chcemy zwrócić uwagę naszych współobywateli na osobę p. geometry Siebera z Krakowa, któremu ze zupełnem zaufaniem mogliby oddać nasi siedlacy przeprowadzenie podziałów swych pastwisk, gdyby w naszym kraju nie mogli ku temu znaleźć autoryzowanego geometry.

Paweł Legierski,

wójt, imieniem wszystkich mieszkańców Koniakowa.

Z Niemieckiej Lutyni.

Zapewnie kochani Czytelnicy mile przyjmiecie wiadomość, jakieśmy w naszej parafii święta Bożego Narodzenia przeżyli. Nie masz u nas rodziny, któraby podług staropolskiego zwyczaju nie miała opłatka na wigilię Bożego Narodzenia; było też słychać niemal przez całe pół dnia wigilii ciągle wystrzały aż do nocy, bo u nas pomiędzy górnikami nietrudno o naboje. W święta słyszeliśmy naszą szkolną kapelę przygrywającą w kościele ślicznym pieśniom pasterskim. Nasza kapela młoda ćwiczy się bowiem pilnie i największą dla niej radością jest Bogu na cześć w kościele przygrywać. Brak nam tylko zdolnego nauczyciela do udzielania nauki w muzyce; czekamy niecierpliwie, aż się jaki zdolny muzyk znajdzie, który nasze siły muzykalne skupi a dalej prowadzić będzie. Tymczasem dochodzi Szanowny pan nauczyciel aż z Wierzniowic i ćwiczy naszą działy w muzyce. Do działy dołączyli się i dorośli panowie i tak nasza orkiestra kościelna wygląda wcale pięknie, a gra dobrze. Nasz kościół aczkolwiek dosyć obszerny, nie może już w niedzielę i święta pomieścić swych parafian; coś dopiero kiedy jaka uroczystość nadejdzie! Latoś mógł lud stać i u drzwi kościelnych, gdy zimowa pora taka jest łagodna. Pomimo tego wielu naszych parafian, którzy mieszkają na granicy parafii, idzie do bliskiej Orłowej i do bliskiego im Bogumina.

Na św. Szczepana wielu ludzi przyniosło owies do poświęcenia; nasz ludek czuje to jeszcze dobrze, że bez Boga i jego błogosławieństwa nie masz pociechy ni na polu, ni w chlewie, i kornem sercem błaga Boga o błogosławieństwo. W dzień św. Jana Ewangelisty przyniosło wielu ludzi sporo wina do poświęcenia, żeby miłość św. Jana nie tylko podziwiać, ale i naśladować pomiędzy domownikami i sąsiadami.

Nowy rok przyniósł nam powinszowania ze wszystkich stron. Daj Boże, żeby tylko to powinszowania, które dzieci swym rodzicom, sąsiad sąsiadowi, a przyjaciel przyjacielowi składa, się ziściły, a nowy rok był i dla naszych urodzajów i dla naszej sprawy pożyślniejszym. —

Ze Starego Sącza.

W roku 1892 upływa 600 lat od czasu, kiedy św. Kinga (Kunegunda), żona Bolesława Wstydlwego, „Królowa legend narodu polskiego,“ wydała ostatnie technienie w klasztorze Staro-Sądckim P. P. Klarysek, przez siebie fundowanym.

Wprawdzie od tego czasu, gdy Tatarzy niszczyli swemi zagonami Polskę i szukali polskiej królowej w murach Staro-Sądckich i zamku pieniężskim, minęło z górą sześć wieków, wprawdzie bohaterskie czyny Polaków i Węgrów z owiej epoki w obronie chrześcijaństwa i zagrożonej cywilizacji Zachodu należą do przeszłości, — wszelako wspomnienie tej chwili właśnie teraz, gdy naród polski po latach niewoli i duchowego upadku przychodzi do poznania sił swoich i ufny w lepszą przyszłość, nie wątpi w swoje odrodzenie, rocznica

ta, z którą łączy się cały cykl obrazów naszego narodu, jego przeszłości, dni szczęścia i sławy, niepoślednie w sercu każdego Polaka musi mieć znaczenie.

Stary Sącz, bogaty wspomnieniami historii, bogaty klasztorem św. Kingi i cennymi w nim zabytkami arcyzmu polskiego z zamierzchłej przeszłości, będzie miał piękną sposobność popisać się niemi wobec narodu, który na uroczystość tę niewatpliwie tłumnie pospieszy.

Komitet miejscowy, związany celem godnego przeprowadzenia tej uroczystości, wzmocniony komitetem duchownym, na czele którego stoi ks. biskup tarnowski, oczekuje decyzji z Rzymu co do przeprowadzenia części religijnej programu, poczem część dalsza ułożoną i do publicznej wiadomości podaną zostanie. Kto wie, jak wielkie masy ludu uroczystość ta, poparta potężnymi wpływami kościoła, nie tylko z całej Polski, ale także ze Słowaczyny, Śląska, Węgier niewatpliwie ściągnie, ten odczuje całą ważność i podniosłość programu nie tylko ze strony religijnej, ale także głównie i narodowej.

Podając na razie te wiadomości, nadmieniamy zarazem, iż uroczystość ta odbędzie się z końcem lipca 1892 roku, a będzie trwała około dni dziesięciu, tak aby ją dla jak największej ilości ludu dostępną uczynić.

Szczegółowy program zostanie w swoim czasie ze wszystkimi szczegółami ogłoszony. Na razie atoli komitet musi się liczyć ze środkami, które do dyspozycji mieć może.

W tym celu odnosi się komitet do reprezentacyi autonomicznych kraju naszego, które w pierwszej linii obowiązane są stać na straży ducha narodowego, do związków patryotycznych i serc polskich, aby dobrowlnymi datkami pracę komitetu wesprzeć zechciały.

Pierwszy, piękny przykład hojności iście magnackiej złożył już teraz hr. E. Stadnicki z Nawojowej, wzięwszy na siebie kosztą sprawienia srebrnej trumny dla „Świętej królowej narodu polskiego.“

Przyjmuje datki, jako też wszelkiej informacji udziela przewodniczący „Komitetu św. Kunegundy“ ks. Jakób Jordan Rozwadowski, kanonik i dziekan miejscowy. —

Komitet.

Jura i Jánek.

Jura. Smutną jakoś minę masz dzisiaj, Janiczku. Cóż ci tam tak mocno dolega, że aż ci ta boleść na twarz wystąpiła.

Jánek. Ej Jurku, gdybyś wiedział, jaki mnie smutek trapi, toby ci samemu smutno się zrobiło na sercu.

Jura. No, coż tam u licha może być takiego strasznego?

Jánek. Oj, straszna rzecz: żona mi zachorowała, na tę florencę, co to teraz tak znów na naszym Śląsku panuje, nie ma kto dojrzeć dobytku, nakarmić i oporządzić drobnych dzieci. Ja wciąż u roboty — a dom na łasce najetarszego dziecka, co jeszcze samo nie bardzo rozumne.

Jura. Toć widzę, że masz smutek, ale znów nie trza tak rozpaczać. Pan Bóg pocieszy.

Jánek. Oj, pocieszył mnie też, pocieszył. Jeszcze żona nie wstała z choroby, a tu dwoje dzieciaków pokładło się do łóżka na tę samą florencę. Jeszczeby było pół biedy, żeby to było grosza dostatek, ale w tym roku, jak wiesz, Juraszku, któż go ma za wiela. Nie ma się czém bardzo ratować.

Jura. Bieda to z tą chorobą, bieda, a przy smutku

czasem się człek i roześmiać musi. Ot, słuchaj co ci powiem. W jednej dziedzinie zachorował człowiek też na tę florencę. Żona staranna o zdrowie męża, posłała do miasta po doktora, a że to było daleko, więc doktor nie zaraz nadjechał. Tymczasem do lubianego w całej gminie chłopca zeszło się wielu ludzi, a każdy radził strapionej kobiecie jak umiał najlepiej, by choremu ulżyć.

Jánek. No, tom doprawdy ciekaw, jakie mu też leki dawali?

Jura. Mięj oierpliwość, a zaraz się dowiesz. Jeden więc, co uchodził w gminie za bardzo mądrego, radził, aby się chory ciągle pocił. Przykryli więc nieboraka kilku pierzynami, a dawali mu pić różne zioła do picia: bżowe kwiaty a lipowe, a inne, tak że biedak całkiem stanął od tych potów we wodzie.

Jánek. No, to ja wierzę, że mu tam musiało być ciepło przy takim leczeniu.

Jura. Czekej, a dowiesz się więcej. Gdy tak chory leży w tych potach, wchodzi jakiś drugi, także młody człowiek, a zobaczywszy, co się z chorym kumą dzieje, woła: Dla Boga ludzie, co robicie? A toć mi udusicie kumę na śmierć. A któż to wam kazał tak męczyć biednego Macieja. A toć na florencę to najprostszy sposób obłożyć chorego całego gliną a grubo, to ta glina wyciągnie całe choróbsko od razu, nieprzymierzając jak ze szkapy, kić ją pszczoły potną. Dawajcie jeny gliny, zaraz go ulecym.

Jánek. Ej, Jurku, Jurku, choć człek ma tak wielki frasunek, ale dalej Bóg śmiać mi się chce z tych doktorów.

Jura. To jeszcze nie koniec czekej. — Rzucili się tedy wszyscy po glinę i dalejże oblepiać chorego tym lekarstwem na parę cali grubo. Oblepili biedaka tak że mu jeny ślepie było widać, i położyli do łóżka.

Jánek. Toć isto wyglądał ten chory jak jaki strach, a ktoby nie wiedział, że to człek żywy, doprawdy żęby się go wylakł.

Jura. Poczkej no, poczkej — jeszcze to nie koniec tej kuracyi. Kiej ten biedny Maciej tak leży oblepiony, wchodzi bliski przyjaciel chorego Jakób, aby go odwiedzić. Zobaczywszy, co z chorym ci więcej doktorzy zrobili, aż zdretniał a mowę stracił bezmała: „A czyż wy poszaleli, żeby z chorym tak się nie ludzko obchodzić?“ poczał wyrzekać i ręce załamywać. A czyż wy to nie macie nad chorym sumienia? A czy wy to nie wiecie, że na tę florencę to najłepsze i jedyne lekarstwo zakopać chorego w koński gnój całego, tak byle jeny mógł patrzeć oczami a wolno oddychać.

Jánek. Ej — idź do licha, Jurku, toć to już chyba twoje wymysły. To niepodobna przecie, aby nasi chłopci byli tacy ciemni i takie niestworzone rzeczy wyrabiali z chorym.

Jura. Janku, Janiczku, jak cię kocham, tak to wszystko ista prawda. Jeny bądź oierpliwy, a dowiesz się końca. Dalej więc ci doktorzy łapią chorego z betami, wynoszą do masztalni i obkładają na okół grubo gnojem. Nieborak byłby się udusił, tak go paliło i gryzło po ciele, ale doktorzy nie na to nie zważali, jeny go obkładali a oklepowali, kiej garncarz jakiego bałwana z gliny.

Jánek. No to ci powiem, Jurku, że ja bym już takić kuracyi nie wytrzymał — pewnikiem byłbym tym doktorom został martwy w rękach. — No, ale gadaj dalej, bom siarczyście końca ciekaw.

Jura. Kiej go tak obkładają tym gnojem a oklepują, żeby się dobrze trzymał chorego na kupie, a nieborak Maciej wrzeszczy z całej siły i mało mu dusza nie wyleci gębą, zmiłował się przecież Pan Bóg nad biednym łazarzem i w tej chwili zaturkotały koła od kolasy, a pan doktor z miasta wyskoczył z woza. Szuka chorego w izbie — nie ma. Pyta: gdzie chory? — Ano w masztalni. — A co tam robi? — Anoć tam go nasi doktorzy kurują. — Wpada tedy ten pan doktor do masztalni i wytrzeszczywszy oczy jak wół na tę kuracyę biednego Macieja, rozegnał wiejskich doktorów na cztery wiatry, kazał chorego wnieść do izby, zrewidował, opatrzył i przepisał stósowne leki.

Jánek. Jurku, bracie, wiesz, że cię kocham, ale cię będę jeszcze mocniej kochał, kiej mi powiesz, gdzie się to stało z tym chorym Maciejem.

Jura. Janieczku kochany — to wielki sekret — nie mogę ci powiedzieć; jeny ci przysięgam, że tak było, jak ja ci powiadam. Otóż, bracie widzisz, taka z tego dla nas nauka, że nie trzeba zawsze słuchać w chorobie rad głupich ludzi, a chociaż nieraz i domowe leki bardzo są dobre i wiele, bardzo wiele mogą choremu pomódz, kiej się ich stósownie użyje, to znów lepiej zawsze, zwłaszcza w grożących wypadkach, zawołać lekarza dobrego, który się przecież uczył doktorstwa i znać się na tém powinien.

Jánek. Ista prawda, Jurku. Aleć człek przy tej historii zapomniiał i o smutku i o chorych w domu, a tu czas ucieka, a ja muszę spieszyć z lekami do dom.

Jura. No, to pozdrów tam swoich i idź z Panem Bogiem — a jak znów będziesz w Cieszynie, może na targu, to wstąp do katolickiego domu, a tam u Świdra znów se pogadamy.

Jánek. Toć z Panem Bogiem! —

Rozpoczyna się nowy kwartał, zapraszamy do przedpłaty, zarazem przypominamy, że wielu Czytelników nie uiściło dotąd należności za rok abiegły; prosimy więc o wyrównanie zaległości, w przeciwnym bowiem razie przesyłka „Gwiazdki“ zostanie im wstrzymana. Nowi abonenci mogą otrzymać Nr. 1 i 2. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Gazety nieprzychylnie Polakom rozniosły były, że dr. Smolka, prezes izby posłów, ustąpi ze swego stanowiska, a miejsce jego zajmie Chlumetzky. Otóż okazało się, że były te wieści umyślnie rozpuszczone, aby sędziwego prezesa do ustąpienia zniewolić. Tymczasem dr. Smolka nie myśli ustąpić, gdyż dosyć jeszcze czuje w sobie sił do dalszej pracy na polu parlamentarném. — Poseł dr. Madeyski ma zostać na pewno szefem sekcji w ministerstwie sprawiedliwości. — Zapowiadane nominacje nowych członków izby panów nastąpią w lutym. — Cesarz sankcyonował ustawę o urządzeniu izb lekarskich, które zostaną wkrótce zorganizowane. — Wiceprezydent izby posłów dr. Kathrein oświadczył w Innsbruku w kasynie katolickim, że nominacya hr. Kuenburga ministrem nie wpłynie na kierunek polityczny rządu, a katolicy winni dalej pracować, aby w drodze rozporządzeń osiągnęli od rządu to, co uważają dla siebie za konieczne. —

— W Górnych Rakusach spadły wielkie deszcze.

Dunaj rośnie gwałtownie i grozi powodzią Wiedniowi i innym nadbrzeżnym miastom i wsiom. —

— Minister węgierski handlu Barosz miał podobno zawrzeć tajemny traktat handlowy z Rumunią, któryby się sprzeciwiał zawartym z Rumunią przez Austrię umowom handlowym. Węgierskie gazety przeczą tej wiadomości, lecz coś prawdy musi być zawsze w tém. — Defraudacya w budapeszteńskiej kasie oszczędności wynosi milion złr. Nie sami więc Moskale kradną kasy publiczne, lecz i inni to potrafią. —

Ziemię polskie. W Królestwie Polskiem rozpoczęły się od pewnego czasu napady na spokojnych mieszkańców dworów i zagród włościańskich. Polieya patrzała długo na to przez szpary, aż gdy napadnięto, zrabowano i zamordowano w lesie Wojsławickim obywatela ziemskiego z Honiatyczek, ojca licznej rodziny i jedyną podporę familii, a drugi taki napad powtórzył się w Rabinówce pod Tomaszowem, wdał się w to sędzia śledczy i po długim poszukiwaniu doszedł tego, że rabunek ten wykonali żołnierze rosyjscy przebrani po cywilnemu, a należący do rozłożonego w okolicy Tomaszowa pułku kozackiego. — Socjalizm wzrasta między robotnikami polskimi w Warszawie, między akademikami i uczennicami wyższych naukowych zakładów. Stąd mnóstwo także aresztowań i zsyłania na Sybir. — Pieniądze, które rząd pruski podczas walki kulturnej zabrał dycezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, chełmińskiej i warmińskiej, tudzież i wrocławskiej, zostaną teraz zwrócone przez poszczególnych do tego urzędników. Tymi są: w Poznańskim prezes sądu Weitzenmiller, w Chełmińskim dyrektor sądu Thun w Gdańsku, w Warmii Stockhausen, na Śląsku radca sądowy Thiel we Wrocławiu. — U ks. Floryana Stąblewskiego, nominowanego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego była przed Nowym rokiem deputacya obywatelstwa z WKs. Poznańskiego, która mu wręczyła bardzo piękny i cenny krzyż na piersi z drogim łańcuchem i piękny adres od obywatelstwa. Ks. nominat arcybiskup mile bardzo podziękował i za podarek i za adres i w słowach treściwych wyraził swe zapatrywanie na potrzeby religijne swych przyszłych dycezyi i prosił o zaufanie i pomoc w pracy około ogólnego dobra. Nowy ten arcybiskup zostanie konsekrowany (wyświęcony) dnia 17 stycznia rb. przez ks. biskupa Koppa z Wrocławia, a asystować będą ks. biskup Likowski z Poznania i ks. biskup Andrzejewicz z Gniezna. Prawdopodobnie przybędzie na tę uroczystość i ks. biskup Redner z Chełmna (Pelplina).

Prusy i Niemce. Skutkiem licznych prośb nadesłanych do pruskiego ministerstwa rolnictwa i do pruskiego sejmu o brak robotników wiejskich i stąd upadek rolnictwa odbywają się obecnie w témże ministerstwie narady co do pozwolenia na osiedlanie się w Prusach robotników z Galicyi i Królestwa Polskiego. — Tak to bywa! Bismark wypędził z granic pruskich przeszło 30 tysięcy polskiego ludu, Caprivi może więcej sprowadzi napowrót. Lecz tu strach znowu przed naszymi Polkami, aby one czasem nie spolonizowały panów Niemców w pruskim zaborze; więc p. minister oświadczył, że mężczyzn wpuści, ale kobiet polskich nie wpuści w granice państwa pruskiego. —

— Sejm pruski otwarty zostanie na nowo dnia 14 stycznia. Rada związkowa zastanawia się nad ograniczeniem wolności druku rzeczy nieprzyzwoitych i niemoralnych. —

— Litwini pod panowaniem pruskim dopominają

się, aby po ich szkołach uczono ojczystego języka, przynajmniej aby w nim udzielano dzieciom religii. Dalej proszą, aby po seminariach nauczycielskich zaprowadzono gruntowną naukę języka litewskiego, ażeby nauczyciele mogli tym językiem dostatecznie władać i w nim dzieci nauczać. Bardzo słusznie. Każdą narodowości przysługują na świecie równe prawa, których ukrócić, ani ścieśniać nie wolno. Tak samo i my tutaj słusznie się dopominamy, by i w Cieszynie było polskie gimnazjum i polskie seminaryum, a w Opawie czeskie. — Rosya próbowała zawiazać z Niemcami traktat handlowy, lecz otrzymała odmowę zupełną, ponieważ sama żądała zbyt wiele, a ofiarowała w zamian bardzo mało ustępstw. Chodziło tu głównie o zniesienie cła granicznych. — Władze rządowe w Berlinie przyaresztowały kasę chorych i wsparcia drukarzy, którzy nie robiwszy swoją znową, proszą teraz o łaskę swych pryncypałów i o robotę. Pocóż więc ta wielka buta i zarozumiałość? Szkoda zmarnowanych ogromnych pieniędzy. — Pieniądze zabrane podczas walki kulturalnej katolickiemu kościołowi mają teraz wypłacać we wszystkich diecezjach osobni do tego wyznaczeni urzędnicy. — Socjaliści niemieccy, którzy się obecnie strasznie mnożą, zbierają się na nowy wielki kongres, który się ma odbyć w mieście Halberstadt 14 marca rb. —

Rosya. Rząd zamierza wystąpić energicznie przeciwko fortyfikowaniu portów bułgarskich. Rości ona sobie pretensję, do Bułgarii za to, że ją krwią ludu swojego wydobyla z pod panowania tureckiego. —

— W Petersburgu uwięziono mnóstwo robotników fabrycznych za rozszerzanie nihilizmu. U niektórych znaleziono bardzo dokładne plany carskiego zimowego pałacu w Petersburgu. Uwięziono też żonę pewnego profesora z uniwersytetu. W koszarach gwardyi konnej odkryto straszne morderstwo. Car skutkiem tego nakazał wstrzymanie awansu oficerów gwardyi konnej przez trzy lata. Chciał nawet ten pułk wykreślić całkiem z gwardyi, tylko ze względu na w. księcia Pawła, szefa tego pułku, zaniechał swego zamiaru. —

— Jenerał Kosicz, dotychczasowy gubernator Saratowski, zostaje usuniętym ze swego urzędu, ponieważ za nadto protegował tamtejszych Niemców. Stąd wnosi, że rząd zacznie wydalać stamtąd kolonistów niemieckich. — Nowa linia kolei żelaznej poprowadzona zostanie z Petersburga do Odessy. Pójdzie na Nowogród, Witebsk i Kijów. Budują ją w celach wojskowych. — W Rosyi całej upada w straszliwy sposób rolnictwo. W tym roku wystawia Bank rolniczy 552 majątki szlacheckie na sprzedaż, ponieważ właściciele nie są w stanie opłacić procentów hipotecznych. — Zaraz po wyjeździe cara i carowej z dworca kolei żelaznej w Gieczynie zapadła się podłoga peronowa, skutkiem wybuchu dynamitowego i car uszedł znów tą razą cało. Już to kilkakrotnie czyniono zamachy na carskie życie, ale zawsze bezskutecznie. — Ogromne znowu aresztowania i inkwizycje; a wszystko to carowi nie może być bardzo przyjemną rzeczą. Carowa zachorowała na influenżę. — Przy dostawie zboża i żywności dla głodem dotkniętych guberni urzędnicy odnośni dopuścili się ogromnych nadużyć i kradzieży. Car nakazał ściśle w tej sprawie śledztwo i ukaranie winnych. Pokaże się, który sprytniejszy złodziej, czy ten co kradł, czy też ten, co ma tej kradzieży dochodzić. —

Tureya. W Carogrodzie zrobiło to wielkie wrażenie, że na nabożeństwie żałobnym za zmarłego an-

gielskiego ambasadora Sir Wiliama White nie był nikt z ambasady rosyjskiej i francuskiej. — Sułtan kazał wytoczyć proces pewnemu humorystycznemu (dowcipnemu) pismu w Bononii za to, że go przedstawiało w karykaturach. Redaktora tego pisma skazano na 150 franków kary i grube kosza. Sułtan wytacza temu pismu nowy proces o szkodę, jaka wyniknęła dla niego z tych satyrycznych rycin. —

Rzym. W kościele Laterańskim odsłonięto za-przeszłej niedzieli pomnik Innocentego III papieża. Leona XIII zastępował sekretarz stanu ks. kardynał Rampolla. — Kardynałowie Rampolla i Monaco la Valletta zachorowali na influenżę, tak samo i czterech innych kardynałów. — Ojciec św. przyjmował noworoczne życzenia już w środę i rozmawiał bardzo długo z posłem francuskim. Na Gwiazdkę kazał Ojciec św. ze swych i tak szczupłych funduszy rozdzielić między ubogich miasta Rzymu 12 tysięcy lirów, tj. przeszło 6 tysięcy złr. — Ojciec św. cierpi na katar kiszek, a każde najmniejsze zaziębienie lub zmęczenie wywołuje u niego zapalenie lekkie i boleści, co w tak późnym wieku wielce jest niebezpiecznym, zwłaszcza że się już jako starszy człowiek nie może odpowiednio odżywiać. Po każdej dłuższej audyencji zapada Leon XIII w omdlenie, a lekarz przyboczny nie odstępował go na krok. Mimo tej słabości pracuje Ojciec św. nieustannie i wcale się nie oszczędza, co tém gorzej wpływa na jego zdrowie. Na wypadek śmierci ma być tajemnica zachowaną tak długo, aż się zgromadzą kardynałowie i dopełnią wstępnych aktów do tak zwanego „conclave“, czyli posiedzenia, na którym wybierają nowego papieża. Ojciec św. wydał co do tego stosowną bullę. —

Francya. W zeszłym tygodniu schwytano dwóch szpiegów angielskiej narodowości. Francuzi twierdzą, że ludzie ci są w pruskiej służbie. —

Belgia. Król oświadczył się z przyciskiem za rozszerzeniem i upowszechnieniem prawa wyborczego i rewizją różnych artykułów konstytucji. — Król Leopold chory mocno na influenżę. Jakoś to choróbko czepiło się w ostatnim czasie mocno koronowanych głów i dostojników świeckich i duchownych. —

Anglia. Zięć królowej angielskiej książę Krystyan Szlezwicko-Holsztyński postrzelony został na polowaniu w oko przez księcia Connaught tak nieszczęśliwie, że musiano mu oko wyjąć. — Parnelici pobili zupełnie przeciwników przy wyborach uzupełniających i odnieśli wielkie zwycięstwo. —

W Brazylii, w Ameryce, pewien opat Benedyktynów wmieszał się w nieswoje sprawy i stanął w opozycji z kościołem katolickim, za co Ojciec św. rzucił na niego ekskomunikę, czyli kłatwę, a swego nuncjusza odwołał do Rzymu. Żle to gdy kto staje w opozycji z kościołem, bo i Pan Bóg się gniewa i ludzie się od takiego człowieka odwróca. —

W Chinach, w Azji, usmierzono wprawdzie bunt i powstanie przeciwko rządowi i chrześcianom, ale za to mnożą się tam teraz liczne bandy srogich rozbójników, którzy rabują i mordują spokojnych mieszkańców, a mienie ich palą. —

Rozmaitości.

— Mieszkańcy pogranicza tak prusko- jak i austriacko-rosyjskiego wystawieni są często na niemiłe zajęcia ze strażą pograniczną moskiewską, sami do tego nieraz podając powody. W

trzecie święto Bożego Narodzenia poszło się grono młodzieży ze Szarleja na pruskim Śląsku ślizać na rzece Brynicy, stanowiącej tam granicę z Królestwem Polskiem. Na stronie kordonu rosyjskiego chodził sobie żołnierz pograniczny rosyjski, mało dbając na wesołą młodzież. Kilku jednak lekkomyślnych chłopaków poczęło się z niego naśmiewać i stroić niewczesne żarty, a jeden zuchwalec strzelił nawet w stronę posterunku z rewolweru tak sobie w powietrze. Wtedy żołnierz rosyjski porwał za karabin i wypalił do śmiałków, a strzelił celnie, bo kula przeszła na wylot brzuch trzynastoletniego syna masarza Ligenzy i w dalszym locie strzasknęła nogę ponad kolaniem siedemnastoletniego robotnika Baetza. Rannego Ligenzę odniesiono do domu rodziców, Baetza do knapszaftowego szpitala. Niebezpieczeństwo życia nie grozi podobno żadnemu, chociaż śmiałkowie ci poleżą z pewnością kilka tygodni w łóżku i pewnie im się już odechce drażnienia rosyjskich strażników. —

— Chodzą pogłoski w Poznańskiem, że na wybór ks. dra Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim wpłynął stanowczo wrocławski książę biskup ks. dr. Kopp. Podobno na radzie odnośnej w Berlinie zdania były podzielone co do przyszłego kandydata na stolicę św. Wojciecha. Zapytano więc ostatecznie ks. biskupa Koppa, a ten przechylił szalę na stronę ks. dra Stablewskiego. —

— W Poznaniu obchodził 25-letni jubileusz swęj pracy administrator „Dziennika Poznańskiego“, znany zaszczytnie na polu literackim p. Edmund Callier, pułkownik z powstania r. 1863. Nadeszło mu wiele powinszowań i telegramów. —

— Cesarzowa Fryderykowa, bardzo sprzyjająca Polakom, przyjmowała u siebie w Berlinie na herbacie hr. Józefa Potockiego, jego narzeczoną Helenę księżniczkę Radziwiłłównę i rodziców téjże, książąt Antonioswo Radziwiłłów. —

— W Frakfurcie nad Menem (Main) umarł w nocy w samę wigilię Bożego Narodzenia ks. prałat i profesor Janson. Urodził się w Xanten, w prowincji Nadreńskiej, dnia 10 kwietnia 1820 r. Był to wielki uczony i sławny historyk, a obok tego gorliwy kapłan i wielki sługa Boży. Kościół katolicki zwłaszcza w Niemczech poniósł przez śmierć tego znakomitego męża znaczną stratę.

— Gazeta „Brunsberger-Kreisblatt“ opowiada następujące straszne zdarzenie. Grabarz pewnej wsi powiatu brunsberskiego przez dłuższy czas wydobywał na cmentarzu ciała świeżo pochowanych nieboszczyków i spasał świniami. Niegodziwcowi temu udawała się sztuczka przez czas pewien wymyślenie. Ale że to Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy, więc przyszła kréska na Matyska i pan brat wpadł w łapkę. Pewien mieszkaniec wsi, który niedawno temu był pochował syna, przyszedłszy na cmentarz, spostrzegł, że grób jego syna jakoś się zanadto zapadł w ziemię; to samo widział i po innych grobach. Na usilne prośby zaniepokojonego tém zjawiskiem ojca odkopano grób i przekonano się, że ciało świeżo złożonego nieboszczyka zniknęło z grobu. Tak samo i w innych grobach, które odkryto, nie znaleziono ciał pochowanych. Grabarz ze strachu przed srogą karą za tak okropną zbrodnią powiesił się na hak. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Walne zgromadzenie „Dzielnictwa błog. Jana Sarkandra“ odbędzie się wśród d. 20 stycznia o godz. 3 po południu w domu katolickim na Starym targu. Wydział zaprasza wszystkich członków na to zgromadzenie. —

— Hrabi Taaffe, prezydent ministrów, bawi od kilku dni u swojej córki baronowej Mattencloitt w Orlowej. —

— W zeszłą środę, tj. w uroczystość św. Trzech Króli, urządziły panie polskie w Cieszyńsku gwiazdkową „nroczyść“ dla tu-tejszćj dziatwy polskićj na sali Czytelni ludowćj. Zebrało się

na tę nroczyść blisko 40 dzieci z miasta, z rodzicami i krewnymi. W końcu sali ustawiono piękne drzewko (choinkę), które swym wierzchołkiem sięgało sufitu sali, a przystrojone było pysznie w różne świecidełka i mnóstwo smacznych łakoci i bakalii. Zebrana w pokojach Czytelni dziatwa weszła po stosowném przemówieniu p. Filasiewicza po godzinie 4 w należytym szyku na salę, gdzie ujrzawszy płonącą jarzącą światłem choinkę, wydała jeden grzmiący okrzyk radości i podziwu. Dzieci zaśpiewały piękną kolendę „W żłobie leży“, nastąpiły deklamacye, popis gimnastycznego pochodu, śpiew kolendy „Wśród nocnej ciszy“ itp. Miło było sercu, gdy drobna dziatwa piękną i z prawdziwie polskim ogniem deklamowała wiersze jak „Życzenia na Nowy Rok“, „Serce matki“, „Polska pieśń“, „Powrót taty“. Bodaj kiedyś z téj drobnej dziatwy naszej wyrosli dzielni obywatele na pociechę społeczeństwa naszego i ojczyzny. Po wyczerpaniu całego programu obdarzono dzieci różnemi przysmaczkami, piernikami i bakaliami pozawieszanemi na drzewie, na czém cała uroczystość się zakończyła. —

— Przadki i kolędy odbędą się d. 10 bm. o godz. 6 wieczorem w Czytelni ludowćj. —

— W przyszłą niedzielę, tj. dnia 10 stycznia br., o godz. 2 po południu odbędzie się w Cieszyńsku w lokalu Czytelni ludowćj walne zgromadzenie stowarzyszenia „Dom narodowy w Cieszyńsku“, na które niniejszém o jaknajliczniejsze zebranie wszystkich członków i przyjaciół uprasza Wydział. —

— Znany w Cieszyńsku i w ogóle na Śląsku zakład masarski pod firmą Wilhelm Głombik nabył od Nowego roku p. Henzel z Karwinćj. —

— Sprostowanie omyłki. W spisie członków w ostatnim Pośle zaszła niemiła pomyłka, którą tu prostujemy. Członkowie z Pruchnej zapłacili swoje wkładki na rok 1890, a przecież w Pośle wydrukowani zostali bez wkładek. Są to następujący członkowie: ks. Karol Wicherek, proboszcz, pp. Gumola Józef, Bierski Jan, Szweđa Jan, Sosna Józef, Czakon Paweł, Michalik Jan, Szoltys Józef, Matuszyński Jan po 1 złr., p. Franciszek Piksa 30 ct., pp. Stanowski Jan, Pieczonka Józef, Orszulik Jan, Gawlas Franciszek, Orszulik Franciszek, Czakon Franciszek, Sobik Ludwik i Lomozik Jan po 50 ct. Tak samo zapłacili za rok 1890 członkowie w Mnichu i Zabłociu, których jednak dopiero w przyszłym numerze wymienimy. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku 2 złr., p. G. F. z Górnej Suchćj 1 złr., p. Franciszek Mocko w Trzyńcu 1 złr., ks. Gabryel Meixner, wikary w Frysztacie 1 złr., p. Andrzej Gawlas, nauczyciel starszy w Górnej Suchćj 2 złr., p. Ludwik Chrapczyński, budowniczy w Reichenbergu 2 złr., p. Jan Krístek, inżynier w Przywozie 2 złr., ks. Franciszek Herma, wikary w Karwinćj 1 złr., ks. Franciszek Ligocki, radca kons. i proboszcz w Cierlicku 8 złr., ks. Engelbert Brodzki, proboszcz w Dzieńmorowicach 2 złr., ks. Józef Wrubel, proboszcz w Dobracicach 2 złr., p. A. Habiński w Wiedniu 1 złr., ks. Andrzej Bielek, wikary w Nieder-Thomasdorf 1 złr., ks. Jan Mrkwa, proboszcz w Jaworzu 2 złr., p. Kajetan Kocián, nauczyciel starszy w Libhoszczy przy Strambergu 1 złr., ks. Ryszard Jarosz, proboszcz w Ligocie 1 złr., ks. Henryk Matzke, infułat katedry krakowskiej 10 złr., ks. J. M. Krupiński, gwardyan OO. Bernardynów w Zbarażu 2 złr. od siebie, a 1 złr. od klasztoru OO. Bernardynów, p. Edward Jezierski w Glinkach 3 złr. 40 ct., p. Karol Wysocki w Ostobużu 1 złr., ks. J. Zdrowak, proboszcz w Palczowicach 1 złr., ks. Wacław Babuszek, dyrektor w zakładzie barona Celesty w Cieszyńsku 2 złr., pp. Piechaczek Józef, Adamecki Bernard, Sznepka Karol, Friedel Jan i Franciszek z Markłowic po 50 ct., razem 2 złr. 60 ct. —

— Na Maolerz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. A. D. z Ropicy 1 złr., ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku 2 złr., ks. Gabryel Meixner, wikary w Frysztacie 1 złr.

p. Józef Kempny, mieszczanin w Cieszyńcu 1 złr., ks. K. Michejda, pastor w Bystrzycy za rok 1891 i 1892 — 4 złr., p. Jerzy Buzek w Jabłonkowie nadesłał 9 złr. 94 ct., które złożyli towarzystwo zebrane d. 13 grudnia u p. Zieliny w Jabłonkowie 4 złr. 94 ct., dr. Józef Sikora, lekarz, p. Emanuel Buława, farbierz, p. Ignacy Wertfein, inspektor, p. Filip Bazylides, mieszczanin i p. Jerzy Buzek, kasyer wszyscy z Jabłonkowa po 1 złr., p. Ludwik Chrapczyński, budowniczy w Reichenbergu jako założyciel 25 złr., p. Augustyn Andrzej w Cieszyńcu 1 złr., p. Jerzy Buzek, szewc w Trzyńcu za 2 lata 2 złr. z kartek 2 złr., p. Franciszek Błażej, drogomistrz w Cieszyńcu 1 złr., p. A. Habiński w Wiedniu 1 złr., dr. T. Łuczkiwicz we Wiedniu nadesłał 16 złr., od siebie wkładkę półroczną 2 złr. z kartek 14 złr., wyjęte z pensji w parku Jordana w Krakowie 10 złr. 10 ct., dr. Jakliński z Komarna nadesłał 4 złr., które złożyli: p. Kazimierz Ajdukiewicz, profesor uniwersytetu w Krakowie 1 złr., p. Antoni Kowarzyk, pocztmistrz i p. Józef Radzichowski, adjunkt sądowy w Komarnie po 1 złr. i ks. proboszcz z Tuligłowa 1 złr., p. Hejda, c. k. notaryusz w Żółkwi przesłał 3 złr. od p. Antoniego Cegleckiego, właściciela dóbr Krasne 1 złr. a z kartek 2 złr., p. Leon Legaszewski, c. k. strażnik skarbowy w Narajowie 1 złr., p. Bronisław Wydrychiewicz, adjunkt sądowy w Krakowie 1 złr., p. Zygmunt Kunstmann, profesor gimn. w Drohobyczu przesłał z kartek sprzedanych w domu Wgo Leonarda Wiśniewskiego za pośrednictwem pańien Zofii i Heleny Wiśniewskich w Drohobyczu 5 złr. 20 ct. —

— Z Ropicy. D. 30 bm. odbył się tu wybór nauczyciela starszego. Wybrało p. Józefa Brodę, nauczyciela z Lesznej. —

— Z Karwlnéj. Dnia 20 grudnia odbyła się w ochronce dla ubogich dzieci pamiątka Bożego drzewka. Dzieci małe pod kierownictwem siostry miłosierdzia odegrały Narodzenie się Bożego Zbawiciela. Szczególnie strażę nocną pasterzy były jak najtrafniej wykonane i zadowolili najzupełniej obecnych gości. Po ukończeniu otrzymały małe dzieci kompletne ubrania i podarunki, a starsze dziewczęta otrzymały również hojne podarunki z własnej ręki miłośników hrabiny i hrabiego. — Znowu dnia 21 grudnia odbyła się pamiątka Bożego drzewka w sali browaru karwińskiego, gdzie się zgromadziło około trzydziestu pięćdziesięciu ubogich dzieci z wszystkich dziedzin, należących do hr. Larischa. Dzieciaki dostały kawę z buchtą i kołaczami. Rzeczywiście aż się serce śmiało, gdyśmy widzieli hrabiego, hrabinę, hrabiankę i hrabiczów posługujących dzieciom przy stole. Przy tej uroczystości był także obecny hr. Clam-Gallas. Po posiłku otrzymały wszystkie dzieci piękne kompletne ubrania i podarunki, a czterem najuboższym drabów ciepłe kożuchy. — Za te dobrodzieństwa dziękowało w dłuższej przemowie dwójce dzieci szkolnych, a najprześliczniej brzmiały słowa przemawiającego chłopca: „wy panie hrabio, co się nas biednych nie wstydzicie.“ — Dnia 30 grudnia odbyła się pamiątka Bożego drzewka w szkole hrabskiej na Sowińcu, gdzie znowu nad 400 dzieci szkolnych otrzymało kawę z buchtą i kołaczami i różne podarunki. Zaś dnia 31 grudnia odbyła się ta sama pamiątka w szkole hrabskiej na Szóstom. Tu jeszcze dodać należy, że dzieci z hrabskich szkół, które hr. mają opuścić szkołę, otrzymały pięknie oprawione kancjonały z wydawnictwa śp. ks. Żmijki. Przy wszystkich tych uroczystościach brali udział: miejscowe duchowieństwo, dyrektor centralny dóbr hr. Larischa, Dostał, powszechnie lubiany hr. mistrz Kudziółka i inni miejscowi dygnitarze. Niechże tedy Bóg błogosławi tej miłosierniej rodzinie hr. Larischów, która się nie wstydzi naszego ludu i chętnie się dzieli z biednymi tym, co jej Bóg więcej udzielił, a szczególnie niechże nam żyje w jak najdłuższe lata nasza hrabina z hrabianką, które gdzie się ukazą ze swojemi nadobnemi i namiętnymi się twarzyczkami, tam przyciągają do siebie serca wszystkich, jak przyciąga magnes żelazo. —

— Z Górnej Suchéj. Wydział Kółka katolicko-ludowego rolniczego i oświaty postanowił walne zgromadzenie odbyć na dnin

17 stycznia rb. w lokalach tegoż Kółka pod Nr. 1 w budynkach Jego Eksc. hr. Larischa. W tym więc celu zaprasza Wydział wszystkich miejscowych i zamieszkowych członków, jako też dobrodziejów i przyjaciół oświaty o łaskawe przybycie na to zgromadzenie. Porządek dzienny: 1. Powitanie zgromadzenia. 2. Sprawozdanie rachunków za rok ubiegły. 3. Wybór nowego Wydziału. 4. Wnioski członków. —

— Najprzew. książę biskup dr. Kopp ofiarował na odnowienie naszego kościoła 2000 złr. —

— Ze Zahrzega. Odnośnie do umieszczonego w numerze 50 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ zaszłego smutnego wypadku z bronią palną donosimy, że pp. Kolowrat i Geber, którzy zamiast na granicy pruskiej pełnili swą służbę w prywatnej chałupie, przyczem stało się nieszczęście, skazani zostali d. 31 grudnia 1891 pierwszy na 3 miesiące, a drugi na 2 miesiące aresztu, chłopak po zmarłym gospodarzu na 1 miesiąc aresztu. —

— Z Blelska. D. 31 grudnia wieczorem powracał do domu do Łodygowic pociągiem przeznaczonym dla robotników Wojciech Kliszowic. Podczas jazdy spadł z pociągu przechodząc z wagonu do wagonu i utonął, wpadłszy do wody dosyć głęboko. Nieszczęśliwego pochowano na katolickim cmentarzu w Lipniku. —

— D. 31 zm. spłoszyły się konie należące do budowniczego Korna. W pędzie wyrzuciły 68-letniego starca Grygierczyka z Czechowic, który chociaż nie odniósł, jak się wydawało, żadnych cięższych uszkodzeń, przecież zmarł po 20 minutach. —

— W Krakowie wybuchł w poniedziałek o godz. 8 wieczorem w gmachu dyrekcji kolei państwowej na placu Matejki silny pożar. Całe trzecie piętro gmachu stanęło w płomieniach. Przybiegła straż pożarna pod kierunkiem dzielnego naczelnika p. Eminowicza gasiła pożar już około godziny 9 wieczorem, zostawiając mały oddział do pilnowania zgłiszczów. Pożar powstał skutkiem zapalenia się podłogi od pieca ustawionego umyślnie w celu osuszenia grzyba w tym budynku. Wskutek niezwykłej energii strażaków przy gaszeniu ognia kilkunastu z nich odniosło silne poparzenie. —

— W Łohzowie pod Krakowem spaliła się w niedzielę szkoła kadetów. Prawe skrzydło zgorzało do szczytu. Resztę bardzo uszkodzoną uratowano. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 2 stycznia: hektolitr pszenicy (80 kilo) 10 złr. — ct.; żyta (68 kilo) — złr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) 5 złr. 10 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 25 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa we Wiedniu d. 7 stycznia: Renta pap. 93.20—93.40. nowa pap 102.60—102.80; srebr. 92.80—93.05; złota 110.50—110.70. — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.61. Marka pr. 58.05—58.10. Rubel papierowy 1.15 $\frac{1}{4}$ —1.16 $\frac{1}{4}$.

W bliskiej odległości Cieszyńca jest od 1 stycznia 1892 szynk do najęcia, lub też do sprzedania. Bliższe oznajmi redakcy „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Konkurs.

Gmina Niebory poszukuje egzaminowanej akuszerki.

Zgłoszenia przyjmuje przełożony gminy do dnia 20 lutego 1892.

Szynk w pobliżu Cieszyńca jest do wynajęcia lub do sprzedania. Wiadomość w redakcy „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Jana Biedronia „Gospodarz“, kalendarz na r. 1892, nabyć można u Kutsera i Spółki w Cieszyńcu za 35 ct.

Nr. 662.

Powiatowa kasa chorych w Cieszynie.

P. T.

Niżej podpisany przewodniczący podaje niniejszemu do publicznej wiadomości, że od **1 stycznia 1892** w miejsce p. dr. med. Józefa Sikory fungować będzie dla powiatu Jabłonkowskiego jako lekarz kasowy

p. dr. med. Zygmunt Atlas
w Jabłonkowie.

Uprasza się zatem panów pracodawców, aby zmianę tę w obsłudze lekarskiej wcześniej do wiadomości chorych członków podać zechcieli.

Cieszyn dnia 28 grudnia 1891.

Przewodniczący

Antoni Gimpel m. p.**Ogłoszenie.**

W niedzielę dnia 24 tm. o godzinie 4 po południu odbędzie się roczne zgromadzenie Towarzystwa Pogrzebowego w Trzyńcu, w gospodzie p. Adama Buzek.

Porządek dzienny:

- Powitanie Członków.
 - Sprawozdanie rachunku za przeszły rok (1891).
 - Wybór nowego Wydziału.
- Zaprasza się wszystkich członków jako też takich, co by chcieli do Towarzystwa jako członkowie wstąpić.

Za Wydział

Rudolf Fixek
prezes.

Adwokat

Dr. Józef Schmetterling

otworzył swoje

kancelaryą we Frydku

w domu p. Edwarda Kolezarza.

Nowy kierat

dwukonny jest na sprzedaż. Wiadomości udzieli redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Handel sukna**Aloj. Frisy**

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Agencye na Śląsku**Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownice	P. Jan Ożana	Ustroń
Domasławice dolne	P. Józef Andziol	Toszonowice górne
Dziećmorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscn
Goleszów	P. Karol Bruck	"
Hramónik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	w miejscn
Jasienica	P. Jerzy Grzeszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwara	Zebrydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macura	Trzyniec
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie	P. Józef Koźnarski	Ostrawa polska
koło Ostrawy		
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	
Lanek	P. Józef Pyrczala	Rudzica
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Kyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	w miejscn
Pietrowice	P. Franciszek Strandella	"
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Rudzica	Ks. Kajetan Brndnicki	w miejscn
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sncha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skrzeczów	P. Jan Muzyczka	Bogumin
Skalica	P. Jan Kozielec	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Józ	"
Trzyniec	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Raszka	w miejscn
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrydowice	P. Jan Damek	w miejscn
Zarzeczce	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

W Dworzyskach, przy gościńcu powiatowym, o 2 kilometry od stacyi Pewel mała, w Galicyi, jest szynk a raczej dom mrowany piętrowy o 3 stancjach, kuchni, piwiuicy i stajni zajeżdżnej z wolnej ręki za cenę 1200 złr. do sprzedania. — Wiadomość udzieli Urząd gminny w Pewli małej.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 16 stycznia 1892.

Nr. 3.

O potrzebie czytania.

Niezaprzeczoną jest rzeczą i każdy z czytelników przyzna nam to bezwątpienia, że podstawą dobrego bytu w narodzie jest oświata, czyli wykształcenie ludu. Człowiek oświecony pojmuje zupełnie inaczej swe obowiązki tak względem Boga i ojczyzny, jak względem siebie samego i bliźnich. Człowiek wykształcony stara się wszelkimi sposobami o podniesienie dobrobytu w swém rzemiośle, przedsiębiorstwie, fabryce, zakładzie, mając podwaliny do rozszerzania ciągłego zakresu swych wiadomości, postępuje w potrzebnych mu do jego zawodu pomysłach, a tém samém i doświadczeniu czyli praktyce, przez co zyskując wiele, podnosi swój stan majątkowy wedle danych okoliczności nieraz do niebywałej wysokości i znaczenia.

Widzimy na wszystkich oświeconych narodach, jak wyzwoliwszy się z pod jarzma średniowiecznej ciemnoty i zabobonu, stanęły w pełnym rozwoju bogactwa i znakomitego rozkwitu nauki i złotęj doli. Nauka, praktyka i doświadczenie przyczyniły się wielce do ich zamożności i potęgi tak wewnętrznej jak i zewnętrznej.

To też wszystkie rządy, dbałe o dobrobyt poddanych im ludów, starają się przedewszystkiém o podniesieniu oświaty w swym kraju do możliwego stopnia wysokości. W tym względzie zakładają one wiele szkół publicznych w rozmaitych kierunkach, z różnemi przedmiotami wykładowemi, by sobie wychować i wykształcić poddanych oświeconych we wszelkich dziś potrzebnych gałęziach wiadomości. Oprócz szkół niższego i wyższego rzędu zakładają tak rządy jak i prywatni ludzie, troskliwi o moralną stronę i dobro swych bliźnich, publiczne czytelnie, w których młodzież i starsi czytaniem w wolnych chwilach licnie tam nagromadzonych pożytecznych książek i czasopism uzupełniają sobie to, czego się w szkole i podczas nauki swego fachu jeszcze nie nauczyli.

Że takie publiczne czytelnie są ogromnóm dobrodziejstwem dla ludzkości, jest rzeczą dowiedzoną, bo tysiące ludzi korzysta z nich wedle czasu i możliwości i w ten sposób podnosi i kształci ducha, umoralnia siebie i bliźnich. Smutnie i bardzo smutnie jest z oświatą ludu w takich kraju, gdzie ani szkół odpowiednich, ani czytelnie publicznych nie ma i nikt w ten łatwy sposób nie stara się o oświecenie zwłaszcza klas średnich i niższych.

Gdzie rządy same nie postarały się o dostateczne urządzenie takich publicznych czytelnie, tam odpowiednio potworzyły się towarzystwa, które bądź to z własnych funduszy, bądź ze składek prywatnych powołały po miastach i miasteczkach, po wsiach i osadach publiczne czytelnie bezpłatne, gdzie chciwi wiedzy i nauki ludzie mogą albo całkiem za darmo, lub za małym wynagrodzeniem otrzymywać piękne książki i różne pożyteczne czasopisma, gazety, w których pilnie czytając, wiele, bardzo wiele nauczyć się mogą rzeczy nowych, nieznanych, a tak w zawodzie ich czyli profesyi i zajęciu przydatnych. Rolnik wyczyta tam niejedno o postępie w uprawie roli, chowie inwentarza, pielęgnowaniu ogrodu, sadu, winnicy, pszczelnictwa itd., rzemieślnik dowie się o jakim nowym wynalazku w dziedzinie jego rzemiosła, o lepszym i łatwiejszym sposobie sporządzania rzeczy, do dziś w trudniejszy wyrabianych sposob; przemysłowiec z prawdziwą radością przeczyta w książce lub gazecie jaki artykuł o nowych odkryciach i wynalazkach w przemyśle krajowym lub zagranicznym. W ogóle każdy człowiek z pilnego czytania książek i pism peryodycznych czyli gazet zawsze wielką odnosi korzyść, bo i nauczy się i dowie czegoś, i czas miłej i przyjemniej przepędzi, aniżeli gdyby go tracił na pijatyce lub na próżnej gadaninie po szynkowniach i publicznych lokalach.

Dla tego też nie możemy dosyć górnąco polecić używania wolnego czasu na czytanie dobrych i pożytecznych książek i pism, zwłaszcza też teraz w porze zimowej, gdzie przedewszystkiém po mniejszych miastach i wsiach tyle obecnie mamy wolnego czasu.

I na naszym Śląsku mamy już tu i owdzie zakładane takie publiczne czytelnie, w których znajdujemy i piękne książki i powszechnie rozszerzone już gazety polskie. Sprawę tę zamięłowania do czytania pism polskich rozbudził niezaprzeczenie między nami śp. Paweł Stalmach, czterdziestoletni redaktor znaney u nas powszechnie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, który walcząc przez długie lata z różnemi przeciwnościami i licznymi przeszkodami, cierpiąc dla tej swojej idei prześladowanie i więzienie nawet, ujrzał przecież przed swą śmiercią nagrodę tyloletniej swój pracy i starań o dobro swych braci, gdy nie masz dziś prawie zakątka na naszej kochanej śląskiej ziemi, gdzieby nie czytano jakiejkolwiek polskiej gazety. W ślad za śp. Pawłem Stalmachem poszło stowarzyszenie „Dzie

dzictwa błog. Jana Sarkandra", które w ciągu kilkunastoletniego swego istnienia wydało już wiele zajmujących i pięknych książek. Obok tego i z innej strony rozbudzają ducha i wzmagają chęć ludu do czytania już to przez „Towarzystwo Czytelni ludowej“, już przez inne pisma i gazety. W ogóle nie możemy narzekać tu na naszym Śląsku, abyśmy nie mieli co czytać, brak tylko jeszcze tej szczerzej chęci i niezłomnej woli u nas, abyśmy się więcej temu czytaniu oddawali.

Zajęcia nasze i liczne obowiązki nie pozwalają nam zawsze na to, abyśmy po kilka godzin ślęczeli nad książką lub gazetami, wszakże możemy na to bezwarunkowo poświęcić niedziele i święta, a i w tygodniu nieraz zostaje nam wieczorami tyle wolnego czasu, że bez ujemy w zajęciach naszych codziennych bezwarunkowo oddać możemy godzinę lub dwie na czytanie czy to książki jakiej przyzwoitej i pożytecznej, czy też jakiej gazety. Dzieci nasze w szkołach nie wiele się nauczą po polsku, boć tam z góry nakazana jest niemczyzna i w tej się też tylko dzieci nasze kształcą. Tém więc przeto obowiązkiem jest naszym byśmy i dzieci w domu naganiali i zachęcali do czytania po polsku i sami się brali do tego. Niechże ten brak nauki języka polskiego w szkole zastąpi nam pilne czytanie książek i gazet polskich w domu, a o cóż dziś łatwiej jak o książkę lub gazetę? Bywamy tak często na targach i po różnych interesach w miastach naszych. Tam wszędzie znajdują się ludzie, którzy nam czy to książek, czy gazet polskich dostarczą. Bywamy często i w Cieszyźnie; tu w Domu katolicko narodowym i w Czytelni ludowej mamy tak dużo pięknych gazet z całego niemal świata polskiego, a nawet i od braci naszych w Ameryce. Nie opuszczajmy żadnej sposobności byśmy sobie w mieście nie przeczytali choć pobieżnie kilku gazet, a zawsze się z nich czegoś dowiemy i wzbogacimy tém samém wiedzę naszą. U prezesa „Dziedziectwa błog. Jana Sarkandra“ ks. posła Świążego jest mnóstwo pięknych książek, toż samo i w redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ możemy ich dostać za zgłoszeniem się; dla czegożbyśmy nie mieli korzystać z tak dogodnej sposobności, by sobie za kilka centów i do domu nie zabrać książek do czytania? Zebrawszy w domu czeladkę i dzieci nasze, każmy któremu z nich czytać, lub sami im czytamy, a przekonamy się, że niezliczone z tego spłyną na nas korzyści. Zapisujmy też i „Gwiazdkę Cieszyńską“, która obok wiadomości z kraju i ze świata zawsze przecież mieści w sobie coś takiego, co nam się czy to zaraz, czy też później kiedyś przyda bezwątpienia. Zresztą spojrzjmy na sąsiedni Śląsk pruski, gdzie sam „Katolik“ drukuje przeszło 10 tysięcy egzemplarzy dwa razy w tygodniu, a obok tego i inne gazety, jak „Nowiny Raciborskie“, „Gazeta Opolska“, „Gwiazda Górnoślaska“ i inne tyle tysięcy liczą czytelników. Czemuż u nas, gdzie jest

120 tysięcy katolików Polaków nasza „Gwiazdka“ choć systematycznie i ciągle, lecz tak zwolna się rozszerza?

Starajmy się przeto więcej czytać, starajmy się o oświecenie umysłu naszego i naszych, podnośmy ducha i kształćmy go we wszelki możliwy sposób, a idąc za wskazówką chrześcijańskiej oświaty i mądrości, nie zbozymy nigdy z drogi cnoty, podniesiemy dobrobyt nasz i całego kraju i przyczynimy się nie mało do zbawienia siebie, bliźnich i drogiej nam ojczyzny. —

Stan zdrowia Ojca św. Leona XIII.

Z pewnością o nikim w świecie tyle nigdy nie pisały gazety wszystkich narodów, jak o panującym dzisiaj szczęśliwie kościołowi katolickiemu Ojcu św. Leonie XIII. Gdy jedne donoszą, że papież chory i łąda dnia można się spodziewać jego zgonu, inne natomiast twierdzą, że Ojciec św. cieszy się najlepszym zdrowiem, wygląda czerstwo i silnie i że możemy się spodziewać długiego jeszcze panowania namiestnika Chrystusowego, tego wielkiego męża stanu, jednego z najdzielniejszych polityków i dyplomatów. Gazety roznoszą o Ojcu św. wieści wedle swych życzeń i pragnień, lub wedle chwilowej kombinacyi politycznej. Obie jednak strony mają po części słuszność, na co niech nam posłuży jako dowód to co czytamy w katolickich pismach z dni ostatnich.

W sferach przyjaznych i nieprzyjaznych Watykanowi panuje wielkie zaniepokojenie z powodu stanu zdrowia Leona XIII. Kardynał Rampolla mówił podobno ambasadorom, tj. zastępcom poszczególnych państw przy stolicy papieskiej, że mogą swoje rządy przygotować „na najgorsze“. Przed kilku dniami jednak wyniesiono papieża do ogrodów na lektycę wybitej czerwonym adamaszkiem, po obu stronach jechali dwaj gwardziści szlacheccy, a pochód zamykał jak zwykle, orszak monsignorów, tajnych szambelanów i rozmaitych namiestnika Chrystusowego dworskich dostojników. Kiedy pochód stanął na tarasach z widokiem na Rzym i Kampanię, papież wysiadł z lektyki i dosyć długo używał świeżego powietrza.

Papież ma obecnie rok 83. W rodzinie Peccich żyje się ogółem długo. Ojciec Leona XIII umierając miał lat 89, brat 91, być więc może, że i obecny papież długo jeszcze lata siedzieć będzie na stolicy Piotrowej. Rodzina Peccich pochodzi z górzystej Ciocaryi, gdzie niegdyś trudniła się pasterstwem i powoli dochodziła do zamożności, miernego bogactwa i szlachectwa. Leon XIII odziedziczył po przodkach kościstą, silną budowę ciała i wytrzymałość nadzwyczajną, która niewątpliwie utrzyma go jeszcze długo przy życiu.

Już przed 10 laty mówiono, a nawet pisano o straszliwej bladeści i chudości papieża. Kto go po raz pierwszy widzi uginającego się pod ciężarem tyary i ciężkich jedwabnych i złotych okryć, osuniętego w pur-

purowy tron, bladego jak marmur i z zamkniętymi oczami, ten ma wrażenie, jakby patrzył na umarłego.

„Ciało jego — pisze jeden z księży w roku wstąpienia na tron papieża — ma tyle tylko materii, ile potrzeba dla duszy, aby w ciele mieszkać mogła. Drżenie rąk zdradza osłabienie starości.“

Wówczas więc już Leon XIII nie rokował, aby mógł dłuższy czas godność swą piastować. Lekarz przyboczny papieża, który go codzień widzi, twierdzi, że zgaśnie on, jak lampa, która się pali, dopóki ostatniej kropli oliwy nie wysie.

Praca umysłowa, do której papież jest zawsze skory nie tylko z poczucia obowiązku, ale dla zaspokojenia wewnętrznej potrzeby, odmładza go po prostu. Nadto zewnętrzne wypadki nie wzruszają go prawie wcale. Umysł Ojca św. jest nieprzystępny tak dla namiętnych wybuchów, jak dla gnuśnej ospałości. Wysokość jego stanowiska napełnia go dumą; namiestnik Chrystusa czuje się wyższym nad całe społeczeństwo. Zaufanie, jakim papież obdarza najtajniejszych swych doradców, nie przekracza miary pewnej urzędowej serdeczności. Rachuje on na siebie tylko i chce sam sobie wystarczać. Myśli jego krążą zawsze w górnych sferach. Nosi się zawsze z wysokimi ideami, a jeżeli co go gniewa i gryzie, to obawa, że współcześni nie dosyć go czczą, szanują i pojmują. Wyrównać, a nawet prześcignąć przeciwnika idei cesarskiej, papieża Innocentego III i Mikołaja V Mądrego, jest marzeniem i celem życia Leona XIII. Innocentemu III postawił on w Lateranie wspaniałą pomnik, a naprzeciw tegoż obce zbudować sobie mauzoleum. Dla sztuki i nauki okazuje Ojciec św. wielką przychylność i ciągle się niemi zajmuje. Przypisywać tak czynnemu człowiekowi osłabienie starości, jest dziecinstwem. Leon XIII umrze bez zblednięcia nawet, zaśnie spokojnie snem sprawiedliwego. —

O przodkach naszych.

VIII. (C. d.)

Niemcy rzucili się zaraz na wszystkie strony, żeby palić, burzyć, łupić. Ten był i zachodnich monarchów sposób wojowania, pomimo wyższej nibyto od wschodnich narodów oświaty. Henryk otoczył Głogów i rozpoczął oblężenie. Głogowianie stawili się odważnie, obronę jednak utrudniało niedostateczne zaopatrzenie twierdzy. Oblężeni żądali pięciodniowego zawieszenia broni od Henryka, który demagał się tymczasowo w zakład synów najznakomitszych rodzin i zaręczenia, że gdyby po tym czasie Bolesław nie przysłał posiłków, Głogów podda się bez oporu; wiedział bowiem Henryk, iż siły Bolesława nie zgromadzą się na czas oznaczony. Bolesław obozował nad Odrą; oddalonemu dość wielką przestrzeń od Głogowa niedostateczna liczba żołnierza, uszczuplona wskutek wojen pomorskich, nakazywała

ostrożność w działaniu. Liczba Niemców była bowiem stosunkowo olbrzymia; zdaje się prawie niepodobieństwem, co Gallus mówi o wojsku niemieckim w stosunku do polskiego: „Sed quoniam ad unum de nostris restant hostium plus quam centum.“ (Lecz gdy na jednego z naszych było nieprzyjaciół więcej niż stu).*) Posłali Głogowianie do Bolesława jak najspieszniej z zapytaniem, czyli się bronić mają, czy poddać? Monarcha polski oświadczył swoją wolę, żeby się nie poddawali. Głogowianie dali tedy Niemcom swoje dzieci na zakład, że ugody dotrzymają, a sami gotowali się przez te pięć dni do obrony z największą usilnością; kto tylko żył w mieście, nie szczędził trudów do naprawy uszkodzonej twierdzy; nikt w gorliwości nie miał pierwszeństwa, nawet niewiasty nie dały się uprzedzić mężczyznom. Po upływie umówionego czasu przysłał Henryk wezwanie, aby się oblężeni poddali, lecz oni oświadczyli, iż się nie poddadzą, lecz będą się bronić. Dano tedy rozkazy do ogólnego szturm. Okrutny Henryk wziął się na straszny sposób. Używano wtedy do szturm ruchomych wieży, między którymi postępowało wojsko. Wieże te składały się z dwóch pięter: z górnego łucznicy razili strzałami obrońców grodu, w dolnym piętrze zamknięty był wyborowy żołnierz, który po zbliżeniu wieży do okopów rzucał się na pomost do szturm. Niemcy więc na wierzchołkach takich wieży wiązały dziaćki Głogowian i prowadzą pod wały, myśląc tém zastraszyć oblężonych i zmiekszyć rodzicielskie serca. Lecz kiedy Głogowianie ujrzeni tę niegodziwość, umyślili się bronić do ostatniego mówiąc, Bóg przykazał, aby człowiek w obronie ojczyzny położył nie tylko swoje życie, ale i swoje dzieci. Nie szczędzą strzałów, zrzucają kamienie; wrogów chcących się do nich po drabinach dostać oblewają smołą gorącą, na podstępujących pod szanice Niemców walą pniami nabite gwoźdźmi, ciskają groty; śmierć roznoszą pomiędzy nieprzyjaciół proce, strzały, oszczepy. Miłość ojczyzny przemogła rodzicielską miłość. Ginęły ich dzieci, ale i tysiące Niemców ginęło. Zapalczywość Głogowian dochodzi do wściekłości. Zatrwożył się Henryk taką stałością, której przemagająca siła wojsk jego pokonać nie może, widzi wielki już w wojsku uszczerbek, a tém większe jeszcze grożą mu straty; zaprzestał więc szturm, ale od oblężenia nie odstępował.

Odparli Głogowianie-Słazacy nieprzyjaciela szczytną swą ofiarą, stracili dzieci, lecz ocalili swe miasto i przyłożyli się do wyswobodzenia całego kraju. Wielka, wspaniała to ofiara dla Polski. Czém w nowszych czasach oblężenie Saragossy dla Hiszpanii, tém dla „Polski podbijającej“ oblężenie Głogowa.

Ze swój strony Bolesław czuwał we dnie i w nocy,

*) Ks. Marcin Gallus opisał najdawniejsze sprawy polskie, a osobliwie panowanie Bolesława Krzywostego, którego był kapelanem, sumiennie wierszem, w trzech pieśniach. Doprowadził ten cenny opis do r. 1113.

raz tu, raz tam chwycił łupieżców i podpalaczy, a ludowi okolicznemu nakazał, aby wszelką żywność, jaką tylko mają, jaknajstaranniej w miejscach bezpiecznych pokryli. Wynosili więc ludzie żywność swą do borów, zakopywali i chowali ją gdzie tylko mogli, tak że nieprzyjacieli nigdzie nie dostał pożywienia. Bolesław nie mógł z odsieczą przybyć Głogowowi, gdyż lekko uzbrojony żołnierz polski wydawał się prawie nagim przy żołnierzach niemieckim, dla tego nie wystawiał Bolesław wojska na walne bitwy, ale nigdy „nie drze miacy” wzorem Chrobrego napadał podjazdami udających się po żywność Niemców i straż im zabierał. Od częstych zasadzek nieprzyjacieli nie miał wytechnienia i spokoju, a Bolesław trzymał Henryka jakby w oblężeniu. Same Niemcy szydzić poczęły z Henryka: „Chcieliśmy być panami Polski — śpiewali — a ty, Bolesławie! otoczyłeś nas i zamknąłeś. Bóg ci błogosławi, boś wrócił ze zwycięstw nad poganami; my grożąc chrześcianom, odnosimy klęski i hańbę. Bolesławie ty sam godzien jesteś być panem świata.“ *) (C. d. n.)

*) T. Morawski, t. I, 86.

Sprawozdanie

„Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“
z 6-tego roku jej istnienia tj. 1890—91 złożone na
wólném zgromadzeniu d. 9 stycznia 1892.

Z pewnem bolesnem uczuciem staje tego roku przed Wami Wydział, aby złożyć sprawozdanie ze swjej całorocznej czynności.

A komuż tu z obecnych nie jest znany powód tego przygnębienia — kto nie wie, że z szeregu naszego ubyli mężowie zasłużeni nie tylko koło dobra Macierzy, ale i koło sprawy całego Śląska.

Stalmach, Kotula, ks. Fuzoń — oto imiona znane szeroko na naszej ziemi śląskiej — a znane przede-wszystkiem w gronie pracowników Macierzy.

Pierwszy z nich — to uosobienie Macierzy, on ją stworzył, on dotychczas najwięcej koło niej pracował, poświęcając jej wyłącznie ostatnie lata swego życia.

A jak skuteczną była praca zmarłego prezesa, jak obfite owoce przyniosły jego zabiegi i starania — świadczy o tém znaczny kapitał Macierzy, jaki po 6 latach istnienia zebrać na jej cel zdołano.

Wiernie i wytrwale stał mu przy boku drugi z nich śp. wice-prezes rejent Kotula.

Był to jeden z tych członków Zarządu, który mimo podeszłego wieku i licznych zawodowych zajęć, nigdy nie opuścił posiedzeń w wydziale, ale jawił się na nich regularnie, aby swą radą i doświadczeniem wspierać zabiegi Macierzy, i nie jedna obfita w skutki myśl jemu zawdzięcza swe powstanie.

W kwiecie wieku zabrał Bóg trzeciego z nich, a zabrał go w chwili, kiedy nie tylko w Macierzy, ale w każdym kierunku życia narodowego na Śląsku, począł skutecznie i gorliwie pracować.

Ślodyczą swego charakteru, uprzejmością i gorącym uczuciem patriotycznym a przede-wszystkiem po jedynowcością, zjednał sobie śp. ks. Fuzoń nie małą popularność i ufność pośród naszego ludu, bo pracował z zaparciem koło jego dobra, bo bronił jego praw przy każdej nadarzającej się sposobności — słowem, był on wzorem śląskiego kapłana Polaka.

Nie tu miejsce wspominać o jego czynności w in-

nych towarzystwach narodowych — ale o zajęciu się jego Macierzą najchętniej musimy dać świadectwo.

Z jego zasług jedna tylko wymienię — a tą jest zaprowadzenie kartek 10-centowych. Jego to był pomysł, a jak zbawienny, świadczy o tém zeszłoroczne i tegoroczne sprawozdanie.

Przez śmierć tych mężów poniosła nasza Macierz stratę, która może z trudnością da się nadgrodzić, a luka przez ich ubytek sprawiona nie tak łatwo da się wypełnić.

Lecz pozostał nam drogi spadek po nich — a tym jest przykład, jak się pracuje koło dobra ludu i sprawy narodowej. A sądzę, że przykład ten nie padnie na głębię nieurodzajną, lecz krocząc ich śladem spadkobiercy ich w pracy narodowej zaprowadzą lud nasz do bezpiecznego portu, który skutecznie najdroższe jego skarby narodowość i mowę ojców, bronił i ochraniał będzie przed nawałą germanizmu.

O ile smutnym okazał się rok ubiegły przez stratę najwybitniejszych Członków Zarządu, o tyle nazwać go można pomyślnym pod względem rozwoju Towarzystwa, albowiem żaden z poprzednich lat nie wykazuje ani tyle czystego rocznego dochodu ani też takiego przyrostu członków.

Czysty tegoroczny dochód wynosi 4607 złr. 63 ct. a wynik to nadzwyczaj pomyślny, zwłaszcza gdy uwzględniemy klęski ekonomiczne, jakie rb. niemal wszystkie ziemie polskie nawiedziły. Na dowód wymieniamy tu znaczniejsze przykłady życzliwości i ofiarności dla Macierzy.

I tak:

JWY Zygmunt hr. Krasicki w Baku 100 złr.

Studenci polscy instytutu technologicznego w Petersburgu 55 złr.

Henryk Krajewski, mecenas w Warszawie 65 złr.

JWa z Hołyńskich hr. Aleksandra Branicka 50 złr.

Jan Witort w Niewieźniku na Żmudzi 25 złr.

Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie 25 złr.

Towarzystwo Zaliczkowe w Gorlicach 35 złr. 72 ct.

Aleksander Dobrowolski z Ekaterynosławia 25 złr.

Teodor Piechowski z Ekaterynosławia 25 złr.

Jan Krahelski z Warszawy 25 złr.

Adolf Popłowski z Warszawy 33 złr.

Mieczysław Zadora Paszkudzki, właściciel dóbr i c. k. komisarz starostwa w Tarnopolu 25 złr.

Stanisława Borowska znad doln. Dniepru 25 złr.

Ks. Marcin Cichocki w Mikulińcach 25 złr.

Michał Kusionowicz, prof. gimn. w Kołomyi 25 złr.

Antoni Małcecki, kancelista Wydziału rady powiatowej w Białej 25 złr.

Dr. Roman Adamski, adwokat w Jasle 25 złr. i srebrny dolar.

Ludwik Chrapczyński, budowniczy w Reichenbergu 25 złr.

Ze Śląska. P. Adam Sikora, właściciel gruntu w Puńcowie 25 złr.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, po raz trzeci 25 złr.

Ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni 25 złr.

Czytelnia w Zabrzegu, jako druga rata wkładki założycielskiej 12 złr.

Dyzmas Gałocz, górnik w Karwinie 25 złr.

Piękny przykład dała gmina Markłowice, albowiem zapisała się również w poczet członków założycieli,

złożywszy na rzecz Macierzy 25 złr. Oby i inne gminy śląskie poszły za tym chwalebnym przykładem.

Wszyscy wyżej wymienieni zapisani zostali w poczet członków założycieli, czyli wieczystych. Z końcem przeszłego roku było 75 członków wieczystych, obecnie przybyło ich 24 — wszystkich liczy więc Macierz 99. — (C. d. n.)

Korespondencje.

Z Niemieckiej Lutyni.

Bardzo mile przyjęliśmy wiadomość podaną w „Gwiazdce Cieszyńskiej“, że 20 tm. odbędzie się walne zgromadzenie „Dziedziectwa błog. Jana Sarkandra“. Nasza parafia liczy wielką liczbę tegoż „Dziedziectwa“ członków, którzy z upragnieniem każdego roku czekają jakiego dziełka, a radość wielką panuje u nas, kiedy się dowiemy, że jaka dobra a pożyteczna książeczka się ukazała. Znajdują się też tacy u nas, którzy czekają stósownej chwili, by się dać zapisać na członków, przez co nasze „Dziedziectwo“ nieustannie wzrasta. Na walnym zgromadzeniu zobaczymy i poznamy się lepiej jako ziomkowie, pomówimy sobie nietylko publicznie, ale i pomiędzy sobą o tém co nas cieszy, co nas gniewa, czego nam potrzeba, na czém nam zbywa, dowiemy się o wzroście naszego „Dziedziectwa“ i zachęcimy się do wspólnej pracy około wiary naszej i około naszej narodowości. Z tej przyczyny zapraszamy i my z naszej strony, żeby najprzód co najliczniej Wielebne duchowieństwo raczyło na to walne zgromadzenie przybyć; zobaczy nasz ukochany lud, że Wielebni duszpasterze się garną i nam pragną przodować, to i my też pogarniemy się na takie zgromadzenia, a będziemy radzi, gdy się zobaczymy w wielkiej liczbie z wszystkich okolic naszego Śląska. Ileż to mądrych głów, biegłych piór pomiędzy naszym duchowieństwem, nauczycielami i innymi wykształconymi osobami, czy to oni nie mają pola działania dla naszego ludu — w naszym Dziedziectwie?!

Smutne i niepiękne donoszę wam zdarzenie, lecz czynię to dla przestrogi drugich. W jednej z sąsiednich gmin naszych pewna służąca zapomniawszy o Panu Bogu i nie zważając na swoją cześć, postąpiła sobie haniebnie; nie dosyć na tém że się poczuła matką, ale i poród swój chciała ukryć. Porodziwszy dziecie porzuciła je czarnemu dobytкови (świniom) na pożarcie, a ponieważ nierozumne zwierzęta były litościwsiemi od bezbożnej matki, a nie spieszyły się z pożarciem nowonarodzonego dziecka, wzięła je nielitościwa ta matka i zagrzebała w ogrodzie. Lecz takie rzeczy nigdy się nie ukryją, bo Pan Bóg nie może patrzeć na taką ohydą matkę. Wnet się też i ta sprawa wydała. Matka dziecka musiała w obecności świadków dziecie wykopać i jako słyszymy, nietylko ona, lecz i jej poradnik dostali się już do więzienia i czekają zasłużonej kary. O dziewczęta, czy służycie, czy jesteście w domu, albo do fabryki chodzicie do pracy, pamiętajcie na waszą cześć i na Boga wszystko widzącego. —

Kraków dnia 5 stycznia 1892.

Z powodu przypadającej w r. 1892 setnej rocznicy utraty niepodległości Polski noszono się w kraju naszym z myślą powszechną narodową żałoby, tj. przywdziania czarnego stroju i zaniechania wszelkich publicznych zabaw podczas karnawału. Wobec tego grono poważnych osobistości we Lwowie wydało w grudniu zr. odezwę, podpisaną przez p. E. Mochnackiego, pre-

zydenta miasta Lwowa, oraz pp. Tadeusza Romanowicza i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, a wzywającą do zaniechania podobnych powierzchownych oznak żałoby, jako nie odpowiadających celowi, gdyż żałoba nosi się tylko po umarłych, a naród nasz, choć bytu politycznego pozbawiony, ustawicznie daje dowody niewygasłej żywotności, a zresztą wykonanie tej myśli byłoby tylko w Galicyi i WKs. Poznańskiem możliwe, podczas gdy w Królestwie Polskiem i innych pod zaborem rosyjskim zostających dawnych polskich krajach rodacy nasi za najmniejszy objaw łączności z żałobą narodową narażeni byłiby na nowe, srogie prześladowania. Zamiast tego więc radzi odezwa uczcić pamięć Tadeusza Kościuszki, największego bohatera owych czasów, trwałem narodowem dziełem, któreby świadczyło „o zdrowem życiu, moralnej sile i niezachwianych nadziejach narodu polskiego.“ Wybrany do tego komitet obywatelski zajmie się obmyśleniem tego dzieła.

Z radością witamy tę rozumną i patriotyczną odezwę, ufni, że do dzieła, które przyszedł komitet obywatelski obmyśli, wszyscy chętnie przyłożą rękę, na dowód, że sto lat niewoli nie zgubiły narodu, lecz nauczyły go w poważnej pracy około wewnętrzznego odrodzenia szukać podstawy lepszej przyszłości.

Dnia 29 grudnia zr., po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, odbył się w sali tutajszego Muzeum techniczno-przemysłowego wiec delegatów Kółek rolniczych powiatu krakowskiego. Na zebranie przybyli księża, nauczyciele i liczni włościanie; osób było około 100. Sprawozdanie zarządu powiatowego Towarzystwa Kółek rolniczych wykazało między innemi, że ośmiu członków zarządu zlustrowało wszystkie Kółka rolnicze w powiecie krakowskim, z wyjątkiem jednego, a jest ich 21. Lustratorowie przekonali się wszędzie o pomysłnym rozwoju. Nadto zarząd ułożył statut stowarzyszenia pt. „Związek handlowy Kółek rolniczych“, któryby miał na celu popieranie handlowej działalności Kółek przez sprzedawanie i branie w komis wszelkich towarów, pośredniczenie w handlu wyrobów domowego przemysłu, zakładanie własnych składów i sklepów chrześcijańskich po wsiach i miasteczkach itp. Sprawozdanie kończy się ze wszech miar pocieszającą uwagą, że zainteresowanie się Kółkami rolniczymi oraz materialne takowych popieranie coraz bardziej wzrasta, dowodem czego między innemi dar Kasy oszczędności miasta Krakowa w kwocie 1000 złr.

Tego samego dnia popołudniu ukonstytuował się „Związek handlowy Kółek rolniczych“, do którego zaraz przystąpiło 64 członków z wkładką 4125 złr. Mamy nadzieję, że skromny ten fundusz wzrośnie wraz z liczbą świeżo przystępujących członków, gdyż cel Związku jest bardzo doniosły i ważny dla przyszłego podniesienia materialnego kraju, zapobieżenia nędzy ludu i ułatwienia zbytu produktów swojskiego przemysłu i gospodarstwa wiejskiego. Statut Związku powiada, że polem działalności jego będzie Galicya; godziłoby się dodać do tego i Śląsk, gdyż lud polski na Śląsku w równej mierze na opiekę i pieczołowitość zasługuje. Nie należy wątpić, że statut będzie w tym kierunku zmieniony, zanim odnośnym władzom przedłożonym zostanie.

W obradach wieca żywy brali udział także włościanie, stawiając wnioski i w rozumnych przemówieniach dając wyraz swym zapatrywaniom. Patrząc na tę wspólną pracę klas oświeconych razem z ludem, pracę, która chociaż głównie ku materialnemu pod-

niesieniu ludu skierowana, przyczyni się także bez wątpienia do zacieśnienia serdecznych węzłów między nim a innemi stanami i do usunięcia nieufności naszego wieśniaka do sfer oświeconych — trudno nie życzyć z całego serca wszystkim gorliwym na tém polu pracowników: Szczęść Boże! — *E. Z.*

Jura i Jánek.

Jura. Jak się masz, Janku, skądże Bóg prowadzi? Czy z miasta?

Jánek. A toć z Cieszyna; byłem się też trochę przysłuchiwać na tém naszym zebraniu „Szkolnej Macierzy“ i spieszę do domu, bo już późno.

Jura. No i cóż tam zrobili nasi panoczkowie; a wielu ich tam było?

Jánek. Była ich tam wielka moc, może bez sześćdziesiąt, a samych naszych wielbnych księdzów ze dwadzieścia albo więcej.

Jura. Cóżże tam dobrego uradzili?

Jánek. Ano prawili o gimnazji polskiej narodowej, która nam tak w Cieszynie bardzo potrzebna, a i o szkole dla nauczycieli, żeby też była polska, żebyśmy mieli ludzi takich za nauczycieli po naszych dziedzinach, coby dobrze umieli po polsku, a nie dopiero pytali się dzieci, jak się to abo owo po polsku nazywa, lub wcale ogłupiali ludzi, bo z niejednej szkoły mimo najlepszej chęci nauczyciela wychodzą dzieci głupie i nie nie rozumiejące.

Jura. No, to mądrze radzili ci panoczkowie — ale czy też jest jaka nadzieja, że taka szkoła stanie kiedy w Cieszynie?

Jánek. To jest tak pewna, jak 2 a 2 jest cztery, bo Pan Bóg dobrym zamiarom zawsze dopomoże, tylko jeszcze trzeba zbierać grosze, a pracować usilnie i bez ustanku nad powiększeniem kapitału, coby potem starczyło na wszystko; a robota taka potrzebuje wiele trudu i mozółu.

Jura. A cóż zresztą tak słyhać w mieście?

Jánek. Dziwne czasem rzeczy człek usłyszy, lub i przeczyta w gazetach w naszym Domu narodowo-katolickim na Starym targu.

Jura. Cóż tam znów wyczytałeś — pewnie znów jaki figiel, bo ty choć strapiiony, toś zawdy do figlów skory.

Jánek. Nie, Jurosztu, żaden figiel, jeny ista prawda. W jednej dziedzinie daleko aż na Warmii, na Pruskiej, gdzie też to mieszkają z dawien dawna nasi bracia Polacy, rodzicom zachorowało na tę florencę dwóch chłopaków: jeden w siódmym roku, a drugi we czwartym, a że po doktora było nieco daleko, zeszli się ludzie mądrzy i biednym rodzicom różne radzili leki; jeden zaś taki „mądry“ naradził, by nawarzyć moc ziemniaków, a obłożyć temi gorącemi ziemniakami chłopców, to zaraz z nich wyciągnie chorobę, a będą zdrowi.

Jura. No i ci rodzice usłuchali tego mądrego doktora?

Jánek. A toć, że usłuchali. Nawarzyli ziemniaków, zewlekli chłopców do naga i poczęli oblepiać temi gorącemi ziemniakami, a sami nie mogli wytrzymać od goraczki i musieli se ręce poobwijać chadrami, tak ich paliło.

Jura. No, a biedne chłopaki co robiły?

Jánek. Chłopaki płakały, krzyczały w niebogłosy, że ich pali jakby ogniem, że nie wytrzymają, że umrą, że się spalą, prosili na Boga, żeby im odjąć ten ogień

od ciała, — nic nie pomogło, ludzie mądrzy z rodzicami oblepiali całe ciało do końca. Na to przydusili chłopaków pierzynami, aby się dobrze zapocili.

Jura. Toć im tam pewnie było bardziej gorąco jak temu prorokowi w ognistym piecu?

Jánek. Myślę że tak — ale nieboracy nie długo się pocili, bo młodszy umrzył w pół godziny, a starszy we trzy ćwierć godziny oddał Bogu niewinną swą duszę. Kiej doktor przyjechał, już chłopaki nie żyły.

Jura. Toż to przecie czyste tyrany i morderce tacy ludzie i tacy okrutni rodzice.

Jánek. Za to ich też nie minie słuszną i sprawiedliwą karą Bożą i świecką. Bo ludzie uczciwi dali znać o tej kuracyi do policyi i zaraz przyjechał żandarm i wójt a zabrali i „mądrych“ doktorów i głupich rodziców, co pozwolili dzieci swe zamęczyć i sami je męczyli.

Jura. Straszne to rzeczy dzieją się na świecie, a wszystkiemu temu winna i szkoła dzisiejsza, która dzieci wychowuje nie na ludzi rozsądnych, zacnych i dzielnych obywateli kraju, lecz na jakichś dziwaków bez Boga i religii, lekkomyślników a jeszcze i ciemnych.

Jánek. Inaczej też nie będzie, aż Polacy dostaną wszędzie polskie szkoły, Niemcy niemieckie, Czesi czeskie, aby się dzieci uczyły i kształciły w swym ojczystym języku i dobrze rozumiały to, czego ich nauczyciel uczy; boć i nauczyciel nie zawsze temu winien, że mu tak wyżsi uczyć każą, a dzieci pod nim głupieją i potem dorosłszy, takie cudackie wyprawiają rzeczy.

Jura. To też powinniśmy się starać my tu Polacy na Śląsku, a żeby dobre chęci i zamiary takiego towarzystwa jak Macierz szkolna jaknajprędzej się ziściły i abyśmy wnet mieli polską narodową gimnazję i szkołę dla nauczycieli, a wtedy i dzieci lepiej będą się uczyły i nie będzie po świecie słyhać o tylu złych rzeczach co dzisiaj.

Jánek. Ista prawda, mój Jurku, ale na to trzą wielką moc pieniędzy, a Macierz szkolna pewnie ich tam jeszcze tyle nie ma?

Jura. Ba — to i na to jest sposób: wszyscy nasi bracia Ślązacy powinni jak jeden mąż przystąpić do Macierzy szkolnej, a składkami zasilać to piękne towarzystwo, to byśmy nie długim czasem mieli polską szkołę w Cieszynie; bo nasi bracia w Rosyi, w Galicyi i na Pruskiej i dalej jeszcze w świecie też o nas nie zapomną i chętnie nam pomoga.

Jánek. Ano, dej Boże, aby się to spełniło jaknajprędzej. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Paryski korespondent do londyńskiej gazety „Times“ donosi na podstawie informacji otrzymanej ze sfer watykańskich, że wiedeńskiemu arcybiskupowi kardynałowi Gruscha udało się przewyciężyć niechęć papieża Leona XIII dla planu odwiedzin cesarza Franciszka Józefa na dworze włoskim. Ksiądz arcybiskup miał wykazać Ojcu św., że papież we własnym interesie nie powinien się sprzeciwiać temu projektowi, ponieważ cesarz austriacki jest jedynym monarchą, którego interwencya (wstawienie się) może być dla Watykanu korzystną. Jakkolwiek wiadomość ta brzmi i prawdopodobnie i bardzo dla Ojca św. i cesarza Franciszka Józefa pochlebnie, to podajemy ją z wszelkiem zastrzeżeniem, gdyż potrzebuje ona potwierdzenia ze sfer rządowych. —

— Z Nowym rokiem nastąpiło w Austrii znaczne powiększenie etatu wojskowego o 67 oficerów, 3194 żołnierzy i 1065 koni i to głównie w artyleryi, furgonach i przy zakładzie weterynary wojskowych. W przyszłym roku powiększony zostanie etat pułków piechoty i batalionów strzelców. —

— Sejmy krajowe mają zostać zwołane na dzień 5 lutego i mają potrwać cztery tygodnie. Potem zostaną przerwane i znów zwołane po Wielkiej nocy. —

— Podczas gdy Austria zawarła z Niemcami nowy traktat handlowy, węgierski minister handlu Barosz zawarł tajemnie układy z firmami pierwszorzędnymi, którym opuścił znacznie taryfy przewozowe na węgierskich kolejach, byle tylko zboże i wszelkie swe handlowe przedmioty przewozili kolejami węgierskimi, a nie Dunajem parostatkami podtrzymywanego przez rząd austriacki stowarzyszenia żeglugi parowej na Dunaju. —

— W Peszteńskiej kasie oszczędności sprzeniewierzył główny kasyer Piufich przeszło dwa miliony złr., które zmarnował na swe lekkomyślne, zbyt kowne i rozwiozłe życie. Posiadając bezwzględnie zaufanie rady nadzorczej, kradł przez czas dłuższy i marnował mienie składających. Gdy się rzecz wykryła, strzelił sobie ten marnotrawca w łeb, a mimo to wyprawiła mu rodzina świetny i pyszny pogrzeb z niebywałą okazałością, co wywołało w Peszcie bardzo złe wrażenie. —

Ziemie polskie. Nowo mianowany arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. dr. Floryan Stabilewski złożył na dniu 12 bm. zwykłą przysięgę homagialną czyli wierności w ręce samego Wilhelma II. Z tej okazji odbyło się u Wilhelma wielkie galowe śniadanie, na które zaproszeni zostali ministrowie i najwybitniejsi pruscy dygnitarze. Konsekracja czyli wysświęcenie na arcybiskupa ks. dr. Stabilewskiego odbędzie się na pewno dnia 17 bm. w prastarzej katedrze gnieźnieńskiej — a na dniu 20 bm. wejdzie nowy arcybiskup w sposób bardzo świetny i uroczysty do katedry poznańskiej potem do pałacu arcybiskupiego, gdzie przyjmie deputacje duchowieństwa i świeckich i odbędzie się wspólny obiad urzędowy. Gazety polskie a i niektóre niemieckie rozniosły były pogłoskę, że na tę konsekrację w Gnieźnie uda się także ks. kardynał Albin Dunajewski, książę biskup krakowski, tymczasem pokazało się, że pogłoski te są mylne, a przyczyny tego nie znane. —

— W Poznańskim zawiązało się towarzystwo ku zwalczaniu socjalizmu. Należą do niego i polscy i niemieccy obywatele, tak ziemscy jak i miejscy, a zarząd składa się tak samo z połowy Polaków i połowy Niemców. Celem towarzystwa jest także podawanie robotnikom wszelkich gałęzi rolnictwa i przemysłu odpowiedniego zajęcia i utrzymania i podnoszenie ich moralne ku cnocie i bogobojności. —

— Pod napisem „Walka o dziecko“ zamieszcza wrocławska gazeta „Bonifacius-Vereins-Blatt“ opis rzeczywiście dziwnego zdarzenia, które zaszło na granicy Śląska pruskiego i WKs. Poznańskiego. Dziewczynkę trzynastoletnią, córkę pewnej wdowy, chciał miejscowy pastor ewangelicki koniecznie zaliczyć w szkole między ewangelickie dzieci i starał się przy pomocy opiekuna tej dziewczynki wszelkimi sposobami nakłonić matkę tego dziecka, aby córkę swą wychowała we wierze ewangelickiej, a ostatecznie i sama przeszła na protestantyzm. Pan pastor widząc straszliwy i energiczny opór matki, zaproponował jej, aby mu odstą-

ąpiła tę dziewczynkę, bo on chce ją przyjąć za własne dziecko, a będzie ono miało u niego lepiej jak u matki. Ataki były dosyć natarczywe i dopiero energicznej interwencji (wstawieniu się) miejscowego proboszcza, którego pomocy zawezwała zrozpaczona wdowa, udało się unicestwić i zniweczyć zamiary gorliwego pana pastora. —

— Warszawski generał-gubernator Hurko ustępuje ze swego stanowiska. Miejsce jego ma zająć brat cara wielki książę Włodzimierz. —

— Pomiędzy wojskiem rosyjskiem w Warszawie i okolicy wybuchł groźnie tyfus plamisty i liczne porywa ofiary. Zarazę tę przyniesli żołnierze nadsłani z okolic Rosyi głodem i zaraźliwymi chorobami dotkniętych. —

Prusy i Niemcy. Wilhelm II darował na gwiazdkę katolickiej parafii św. Sebastjana w Berlinie 60 tysięcy marek na budowę nowego kościoła téjże parafii, która to budowa z powodu braku funduszy bardzo wolno postępuje. O prezencie tym zawiadomił odnośnego proboszcza minister oświecenia i kultu hr. Zedlitz-Trützschler. — Cesarz niemiecki przesłał był na Nowy rok serdeczne życzenia Ojcu św. Papież Leon XIII odpowiedział także telegramem, w którym wyraził nadzieję utrzymania się jaknajlepszych stosunków pomiędzy Watykanem a państwem niemieckim. — Minister sprawiedliwości ogłosił reskrypt, według którego nie wolno redaktorów gazet osadzonych w więzieniu traktować jako zwyczajnych zbrodniarzy. Reskrypt ten spowodowany został niegodnym traktowaniem w więzieniu redaktora pisma „Gelsenkirchner Arbeiterzeitung“. — Rząd pruski popadł w zatarg z księstwem meklemburskiem co do nominacji wyższych wojskowych osób w temże księstwie. To samo zaszło i z Bawaryą. Po zjednoczeniu wszystkich państw i państweczek niemieckich w jedno niemieckie cesarstwo zatrzymały te pojedyncze państwa rodzaj pewien autonomii, lecz wojsko wszystkich państw poddano pod bezpośrednie rozkazy cesarza niemieckiego a króla pruskiego. Ponieważ Prusy chciałyby na najwyższe godności wojskowe po wszystkich tych państwach pakować swych Prusaków, a pojedyncze państwa chcą mieć na tych stanowiskach swoich własnych oficerów, stąd niezadowolenie i spory. Prusy się jednak o to nie wiele pytają, bo są najsilniejsze ze wszystkich tych sklejonych w jedno państw niemieckich. —

W Bułgarii w mieście Płowdiwie (Filipopolu) odbędzie się w dniach od 2 do 14 sierpnia rb. wielka wystawa rolnicza i przemysłowa. Prezydium lwowskiej izby handlowej zwraca na tę wystawę uwagę szczególnie fabrykantów maszyn rolniczych, którzy w Bułgarii mogą znaleźć korzystne miejsce zbytu dla swych wyrobów. —

— Książę Ferdynand bułgarski, z domu Hohenzollern, przechodzi na prawosławie. Wedle konstytucji bułgarskiej bowiem winien każdorazowy książę panujący wyznawać religię prawosławną i ks. Ferdynand chce się do tego zastosować. Już poczynił podobno odpowiednie ku temu kroki. —

W Egipcie, w Afryce, państwie podległym zwierzchniczej władzy sultana tureckiego, zmarł khedyw czyli wielcekról Tewfik basza na influencję. Na miejsce jego wstępuje na tron egipski siedemnastoletni syn Tewfika, Abbas, który się przez sześć lat kształcił we Wiedniu na wyższej szkole, zwaną „Theresianum“. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Nakładem ks. Stanisława Stojalskiego i Jana Malika wyszedł w Krakowie, w drukarni A. Koziańskiego bardzo piękny i niezwykle u nas „*Kalendarz katolicki „Wieśca“ i „Pszczółki“* na rok Pański 1892.“ Podzielony ten kalendarz na pięć części, zawiera w I części zwykły kalendarzowy spis imion świętych w roku, przemówienia do Polaków i powinszowania. II część, religijna, podaje obszerną naukę o modlitwie i przypowieści religijne. III część, historyczna, podaje nam piękne ustępy z dziejów ojczystych. IV część, powieściowa, bogata w piękne i budujące przykłady z życia codziennego i powiastki. V część, gospodarska, uczy zakładania i urządzania ogrodów i sadów, podaje różne rady gospodarskie. Wreszcie dział informacyjny i anonsowy podaje niektóre ważne wiadomości pocztowe, stęplowe i inne oraz liczne dość ogłoszenia firm polskich. Kalendarz ten mocno polecamy. Do nabycia w Cieszynie u wydawcy ks. Stojalskiego, Wyższa brama 240. —

— Podkładka z kalendarzem, patent Hoscha, składa się z 26 kart grubej wybornej bibuły, na których wydrukowany jest kalendarz na 14 dni. Na notatki przeznaczone jest miejsce obok kalendarza. Każdą kartkę można po upływie 14 dni oderwać. Karty te są w ten sposób ze sobą połączone, że sobie można na każdy dzień roku porobić naprzód potrzebne notatki. Kalendarz ten jest równocześnie podkładką do pisania i bibułą i uważać go można za piękny i praktyczny przedmiot. Dla tego możemy go czytelnikom sumiennie polecić. Do nabycia w księgarni Edw. Feitzingera w Cieszynie, Wyższa brama 240. Wedle ozdobijszego lub mniej ozdobnego wydania po cenach: 1 złr. 60 ct., 1 złr. 75 ct. i 2 złr. 50 ct. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Walne zgromadzenie „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“ odbędzie się w środę d. 20 stycznia o godz. 3 po południu w domu katolickim na Starym targu. Wydział zaprasza wszystkich członków na to zgromadzenie. —

— Posła XVI Związku śląskich katolików odebrać mogą delegaci z parafii cieszyńskiej u stróża w Domu katolickim na Starym targu. —

— Hr. Larlech-Mönnlich udał się na kilkатыgodniowy pobyt do Londynu. —

— Józef Werber, dyrektor gimnazjalny w Cieszynie, mianowany został krajowym inspektorem szkolnym w miejsce Zeyneka, którego powołano do ministerstwa oświaty. —

— Tekla Klamosch, powszechnie znana na Śląsku austriackim z gorliwości o rozszerzenie czci Najśw. Maryi Panny Kalwaryjskiej, której obraz cudowny w r. 1887, jak sobie przypominają czytelnicy, solennie ukoronowany został, zmarła niedawno w Cieszynie. Śp. Tekla przyczyniła się wiele wówczas wpływem swoim, zbieraniem składek na koronę złotą na głowę Pana Jezusa, gdyż koronę tę sprawili sami pobożni Ślązacy za wskazówką czcigodnego posła ks. Świętego. Śp. Tekla zajmowała się przez lat 30 urządzaniem asysty panieńskiej przy ceremonii tak pogrzebu jako też Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w Kalwarii Zebrzydowskiej, dokąd Ślązacy co rok licznie pątnikują. Ona to zachęcała pobożne panienki miasta Cieszyna i okolicy, aby w tej asysty ndział brały, gdyż asysta ta od r. 1790 jest wyłącznym przywilejem miasta Cieszyna. Należałoby zawczasu pomyśleć o tém, kto nieboszczkę zastąpi w tym roku na odpuszcie Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, aby ten przywilej miastu Cieszynowi odjętym nie został. —

— W poniedziałek ubiegły odbyło się na tutejszym dworcu kolei żelaznej w poczekalni I klasy zebranie przybyłych z Wiednia i Koszyc radców kolejowych i właścicieli mających grunta

nad koleją koszycko-bogumińską, na przestrzeni od Karwinéj do Trzyńca. Przedmiotem narady było ostateczne omówienie mających się z wiosną rozpocząć robót około drugiego toru kolei na téjże przestrzeni. —

— W Inném miejscu umieszczamy dosłowne sprawozdanie z czynności wydziału Macierzy za rok ubiegły — tu zaś pokrótce omawiamy przebieg walnego zgromadzenia. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że członkowie zgromadzili się tak licznie, jak nigdy dotąd, a pomiędzy przybyłymi widzieliśmy znaczną liczbę duchowieństwa. Sprawozdanie zaznacza bardzo pomyślny rozwój towarzystwa. Dochody przyniosły około 4600 złr., członków wyuczajnych przybyło około 400, a założycieli 24. — W tym roku odbyły się tylko wybory uzupełniające, a mianowicie 4 członków. Większością głosów obrani zostali: ks. Tomasz Dudek, administrator w Cieszynie, ks. proboszcz Moroń, p. Jan Olszar i p. Jerzy Zabysztzan. Za zastępcę wybrano ks. Buduego. Ośmiu członków zarządu pozostało z roku ubiegłego, jak również dwóch zastępców. Szczegółowe sprawozdanie zostanie po wydrukowaniu rozesłane wszystkim członkom. —

— Walne zebranie członków Czytelnicy ludowej w Cieszynie odbędzie się w niedzielę d. 24 stycznia 1892 o godz. 2 po południu w lokalu własnym pod Złotym wołem, na które wydział wszystkich Szanownych członków najuprzejmiej zaprasza. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1891. — 2. Sprawozdanie z rachunków i funduszu żelaznego. — 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. — 4. Sprawozdanie biblioteczne. — 5. Zamianowanie jednego członka honorowego. — 6. Preliminarz na r. 1892. — 7. Wybór siedmiu członków do wydziału. — 8. Wybór komisji rewizyjnej i komisji weryfikacyjnej. — 9. Wnioski członków. *Henryk Gieldanowski*, prezes i sekretarz. —

— Dom narodowy w Cieszynie. Dnia 17 stycznia 1892, (a nie jakśmy ogłosili mylnie w przeszłym numerze d. 10 bm.), to jest w niedzielę o godz. 2 po południu odbędzie się w lokalu Czytelnicy ludowej w Cieszynie walne zebranie członków towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie, na które się członkowie uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny jest następujący: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału na r. 1891. — 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wybór tejże na r. 1892. — 3. Wnioski członków. —

— Sprostowanie. Na rok 1890 złożyli swoje składki następujący członkowie Związku w gminach: Mnieb, Zabłocie i Chybi przy Strumieniu, którzy jednak mylnie nie zostali wymienieni ze swojemi wkładkami w ostatnim spisie członków. W Mnichu: pp. Józef Kuboszek, Józef Kopiec, wójt, Jan Strzondała, Józef Ochodek, Jan Strzondała, delegat, Paweł Szpernal i Michał Żur po 50., pp. Paweł Kopiec, Józef Bierski i Franciszek Żur po 40 ct., pp. Jan Kopiec, Franciszek Gabzdyl, Michał Wodecki i Józef Strzondała, krawiec po 30 ct. — W Zabłociu: p. Józef Niemczyk 1 złr., p. Franciszek Czuban 60 ct., pp. Jan Grelowski, Jan Orawiec, Paweł Krzempke, Franciszek Buchta i Jerzy Żur po 50 ct., p. Franciszek Dziędział 30 ct. — W Chybiu: pp. Jan Stryczek, burmistrz, Józef Waleczek, stróż kolejowy, Jan Wojtyła, zagrodnik, Franciszek Farena, zagrodnik po 50 ct., pp. Józef Cudzy, szynkier, Józef Żur, posiadacz gruntu i Jan Farena, chałupnik po 40 ct., pp. Józef Sajdok, chałupnik i Jan Golyśny, zagrodnik po 30 ct., p. Jan Pietroszek, szewc 20 ct. Aby takie omyłki raz na zawsze usunąć, upraszamy o wcześnie nadsyłanie wkładek (przed walnym zgromadzeniem Związku), bo wkładki przesłane po walnym zgromadzeniu za rok upłyniony bardzo łatwo mogą być wciągnięte do rachunków roku przyszłego, mianowicie wtenczas, jeżeli nie jest wyraźnie wymieniony rok, za który wkładki nadesłane zostały. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: p. Andrzej Hess, burmistrz w Dolnym Międzyrzeczu 1 złr., N. N. ze Zabrzega 1 złr., ks. Ignacy Rychtarski, proboszcz w Międzyrzeczu 2 złr., ks. Jan Budny, wikary w Międzyrzeczu 1 złr., ks. Antoni

Spačil, wikary w Cierlicku 2 złr. 8 ct., ks. Franciszek Koziar, proboszcz w Trzyńcu 2 złr., p. Franciszek Skrla, emeryt. nauczyciel w Karwinie 1 złr., ks. Henryk Kołodziej, proboszcz w Trzyciezu 1 złr., ks. Monsign. Karol Hudziec, kanonik honor., dziekan i proboszcz w Frysztacie 2 złr., w gminie Bronowie zebrano 4 złr. 50 ct., które złożyli pp.: Józef Kuboszek, Józef Dzida, Maciej Dzida, Jerzy Twardzik, Józef Glos po 50 ct., p. Michał Neter 40 ct., pp. Franciszek Kurtok, Franciszek Filapek, Franciszek Zuber, Józef Iskrzycki, Józef Sędzielosz, Józef Wątroba, Paweł Zbijowski i Karol Iskrzycki po 20 ct., ks. Jan Dusz, proboszcz w Mostach 2 złr., Czytelnia katolicka w Jabłonkowie 10 złr., ks. Engelbert Chrobok, wikary w Polskiej Ostrawie 2 złr., p. August Londzin, c. k. asystent pocztowy w Krakowie 1 złr., p. Dyonizy Rakowski w Krakowie 2 złr. 70 ct., ks. Kruszyński, proboszcz w Dankowicach 1 złr., ze składki z administracji „Nowej Reformy“ w Krakowie 1 złr. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Andrzej Hess, burmistrz w Dolnym Międzyrzeczu 1 złr., p. Jan Herlik w Ogródzkiej 1 złr., ks. Jerzy Kolek, proboszcz w Będowicach 1 złr., p. Antoni Budny w Dziedzicach 1 złr., p. Józef Przewoźnik z Zarzecza z kartek sprzedanych na walnym zgromadzeniu Macierzy szkolnej 3 złr. 66 ct., p. Józef Hess w Cieszynie 1 złr., p. Józef Szlachta w Cieszynie 1 złr., ks. Jan Matulski, proboszcz w Łękach 1 złr., p. Kasperlik, nauczyciel w Zarzeczcu 1 złr., ks. Karol Wolny, proboszcz w Zarzeczcu 1 złr., p. Jerzy Świńczyk w Kowalach 1 złr., ks. Engelbert Brodzki, proboszcz w Dzieńmorowicach 2 złr., ks. Andrzej Bielek, wikary w Nieder-Thomasdorf 1 złr., ks. Andrzej Kliwa, ewang. proboszcz w Christdorf na Morawie 2 złr., p. Kajetan Kocyán, nauczyciel starszy w Libhoszczy u Sztrambergu na Morawie 1 złr., ks. Franciszek Koziar, proboszcz w Trzyńcu 1 złr., p. Franciszek Skrla, nauczyciel emeryt. w Karwinie 1 złr. 40 ct., p. Jerzy Kukucz, serkarz w Górnej Suchej 1 złr., p. Makary Sromek w Cieszynie 1 złr., ks. Stanisław Stojalowski w Cieszynie Iszą ratę złożył 5 złr., pp. Maciej i Jerzy Dwidowie w Bronowie po 1 złr., dr. T. Luczkiewicz w Wiedniu przesłał z kartek 10 złr., a mianowicie od p. Zosi Dub w Pradze 5 złr. a od dra A. Obrzuta, prof. uniwersytetu 5 złr., p. Stanisław Goliński, prof. gimn. w Przemysłu przesłał 25 złr. 50 ct., które złożyli: p. Harwat Jerzy, prof. gimn. 2 złr., pp. Błocki Kazimierz, urzędnik kasy oszczędności, Bojański Władysław, prof. gimn., Dornwald Michał, fabrykant machin, ks. dr. Drózd Józef, prof. gimn., ks. dr. Glazer Jakób, biskup sufragan, Goliński Stanisław i Górski Kazimierz, profesorowie gimn., Goebel Józef, urzędnik kasy oszczędności, Kossovicz Jan, prof. gimn., Krzanowski Wiktor, nauczyciel, ks. dr. Łabuda Jan i ks. dr. Mazanek Jan, profesorowie teologii, Monné Karol, nadinspektor kolei, Sebabenbeck Karol, cukiernik, Seidler Franciszek, prof. gimn., dr. Tarnawski Leonard, adwokat, ks. Tomek Józef, wikaryusz katedr., ks. Wais Kazimierz, wikaryusz katedr., ks. Więkowski Józef, kanclerz kons. i ks. Zaychowski Józef, prof. teologii, po 1 złr., oprócz tego drobne rozmaite datki w kwocie 3 złr. 50 ct., p. Langie Tadeusz, poseł do sejmu we Lwowie 2 złr., p. Sielecki Albin w Turce ad Chyrów 1 złr., składka zebrana przez administrację „Nowej Reformy“ w Krakowie 1 złr. 95 ct. —

— Z Mostów przy Jabłonkowie. D. 3 tm. po południu miało nasze Koło rolnicze walne zgromadzenie, które nasz prezes, chociaż bardzo chory, swoją krótką ale bardzo przyjemną przemową zagał. Następnie przystąpiono do składania rachunków. Kasyer zdał rachunki rzetelnie i pokazało się, że wielu jest członków takich, co jeszcze za pierwszy rok swojej wkładki nie uiszcili, dla tego ich też pojedynczo wykluczono, tak samo i tych, którzy Koło w jakikolwiek sposób szkodzili, bo powiedziano: lepij mieć mniej, a poczciwych, niż wiele a niegodziwych. Zgromadzenie uczciło pamięć śp. Pawła Stalmacha przez powstanie. Po-
tem nastąpił nowy wybór wydziału i zostali wybrani ks. Jan Dusz

jako prezes (stary); Adam Kluz, sekretarz i zastępca prezesa (nowy); Jan Fiedor, jako skarbnik (nowy); Paweł Szotkowski, jako bibliotekarz (nowy), a Józef Byrtus, jako gospodarz (stary). Dalej mówiono o prenumeracyi różnych gazet, a po odczycie zakończył zebranie wiceprezes trzykrotnym „wivat“ na cześć cesarza. Nowy i stary wydział dziękuje wszystkim dołrodeziom, osobiście Wielebnemu duchowieństwu, za liczne nadesłane dary w książkach, potem redakcyom: „Gwiazdki Cieszyńskiej“, „Katolika“, „Tydennika Opawskiego“, „Rolnika śląskiego“ i innym za bezpłatne przysyłanie gazet, a mianowicie także i tym dobroczyńcom, którzy licznymi dziełami wzbogacili naszą bibliotekę, wołając ze serca: „Bóg Wam zapłać za dotychczasową pomoc i dary. — Nie zapominajcie o nas góralach i w Nowym roku!“ —

— Z Karwinie. Na dniu św. Sylwestra odbyła się pamiątka „Bożego drzewka“ dla ubogich dzieci w szkole przy kościele karwińskim. W zastępstwie ks. proboszcza Quitty, który równocześnie przy takimże obchodzie był obecnym w szkole hrabiowskiej na Szóstym, przemówił pięknie do dzieci miejscowy wikary, ks. Jan Körner. Z dostojniejszych gości był tu obecnym zarządca kopalni arcyksiążęcych w Karwinie p. Pfohl i kilku innych. Przy tej sposobności obdarzyło Karwińskie товариство naukową pomocą 74 ubogich dzieci kompletnymi ubraniami. Zatem w Karwinie czyni się z różnych stron wiele dla ubogich szkolnych dzieci, aby ulżyć rodzicom. Oby tylko inno nasze gminy z ich przedstawicielami podążyły za tym pięknym przykładem! —

— Z Frysztata. Założono tu товариство „Katolickich czeładników“ dla miasta i okolicy. W niedzielę d. 17 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się pierwsze walne zebranie. Życzymy młodemu товариству powodzenia i szybkiego rozwoju. —

— Z Polskiej Ostrawy. D. 12 bm. poświęcony został nowy szpital w naszej gminie. Przy uroczystości tej był obecnym starosta frysztacki p. Dobrowsky, burmistrz p. Stieber i liczni urzędnicy. —

— W Raciborzu na pruskim Śląsku wydarzył się niedawno temu następujący smutny wypadek. Czteroletni chłopiec dozorca więziennego oblał naftą (petrolejem) swego półtora rocznego braciśka i zapalił. Gdy rodzice wrócili do domu, znaleźli maleństwo zupełnie spalone na węgiel. Co za lekkomyślność rodziców, by takie dzieciaki małe pozostawiać bez dozoru w domu. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 9 stycznia: hektolitr pszenicy (80 kilo) 9 złr. 70 ct.; żyta (68 kilo) 8 złr. 30 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 90 ct.; owsa (50 kilo) — złr. — ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 14 stycznia: Renta pap. 93 65—93 85. nowa pap 103 05—103 25; srebr. 93.15—93.35; złota 110.85—111 05. — Srebro 100—100. Dukat 5.58—5.60. Marka pr. 58.—58.07. Rubel papierowy 1.15 1/4—1.15 1/2.

Na podarunki weselne i okolicznościowe

poleca

RYSZARD KRISCH

w Cieszynie, przy ulicy Stefanił Nr. 22

(małe pocienie) obok handlu korzennego p. Edw. Flooha swój wielki skład szkła luksusowego, porcelan, luster i lamp, jako to: Serwisy na stół, do kawy, herbaty, umywalnie, puchary do wina, piwa, likierów, podstawki pod sery i owoce, ozdobne cukierniczki, obrazy z ceramiki, wazony do kwiatów i cukierki, popielniczki, wazony na ryby oraz ozdobne garnuszki do kawy i do mleka.

Lampy wiszące, lampy na stół, lampy wazonowe i salonowe, lampki gabinetowe. Lustra w ramach itd. Wszystkie przybory szlane i porcelanowe dla gospód i prywatnych domów po najtańszych cenach.

Przyjmują się obrazy do oprawy w ramy.

Na ucztach weselnych wypożyczają się za nierną opłatą, także naczyńa szklane i porcelanowe.

KALENDARZ KATOLICKI

pism „Wieńca“ i „Pszczółki“ na rok P. 1892 — odznaczający się doborową treścią i szkicem historii Śląska — nabyć można w Cieszynie w redakcyi „Wieńca Polskiego“ Wyższa brama 240.

Sączki (rurki drenowe)

poleca zawsze na składzie po najtańszych cenach parowa cegielnia **barona Mattencloita w Orłowej**, na Śląsku austriackim. O jaknajrychlejszo zamówienia dla bardzo licznych obstalunków nprasza nniżenie **Zarząd cegielni**.

HENRYK SCHUSTER

RZEŹBIARZ

Saska Kępa N. 16 w Cieszynie Saska Kępa N. 16

poleca się do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich tak w figurach, jak i ornamentyce każdego rodzaju stylu w glinie, gipsie, kamieniu i drzewie.

Ornamenta budowlane w hydraul. wapnie cementowem, gipsie i sztuku

dla wewnętrznego wystroju, jak sali, przedsionków, kościołów itd. Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do podejmowania wszelkich robót kościelnych, jak: ołtarzów, kazalnicy, chrzcielnic, statnów świętych, w rodzaju polichromowym albo w naturze, z każdego materyału.

Modele dla wszelkich rodzajów odlewu.

Roboty w drzewie na meble, drzwi itd. Roboty w kamieniu na pomniki.

Każde zlecenie wykonuje się bez błędu i jaknajtaniej.

Przyjmuje się także obstalunki na platy mozaikowe i cementowe.

Jana Bledronia „Gospodarz“, kalendarz na r. 1892, nabyć można u Kutsera i Spółki w Cieszynie za 35 ct.

Konkurs.

Gmina Niebory poszukuje egzaminowanej akuszerki.

Zgłoszenia przyjmuje przełożony gminy do dnia 20 lutego 1892.

Nowy kierat

dwukonny jest na sprzedaż. Wiadomości udzieli redakeya „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Adwokat

Dr. Józef Schmetterling

otworzył swoją

kancelaryą we Frydku

w domu p. Edwarda Koleczarza.

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 24 tm. o godzinie 4 po południu odbędzie się roczne zgromadzenie Towarzystwa Pogrzebowego w Trzyńcu, w gospodzie p. Adama Buzek.

Porządek dzienny:

- Powitanie Członków.
- Sprawozdanie rachunku za przeszły rok (1891).
- Wybór nowego Wydziału.

Zaprasza się wszystkich członków jako też takich, coby chcieli do Towarzystwa jako członkowie wstąpić.

Za Wydział

Rudolf Fixek
prezes.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

W nakładzie Edw. Feltzingera w Cieszynie (Wyższa brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracyami ozdobione kalendarze na rok 1892:

Kalendarz katolicki, roczn. XIII, cena 20 ct.

Kalendarz polski powszechny, roczn. XVIII, cena 20 ct.

Kalendarz Maryjański, cena 45 ct.

Kalendarz świąteczny we form. 25×9 cm. na grubym papierze, cena 20 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portoryum za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Odbiorcom większej ilości udziela się znacznego rabatu.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wyśmienitą kuchnią, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwój w piwiu ratuszowój, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wina białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — ¼ litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Biakój z nicograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekeya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 zł.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 23 stycznia 1892.

Nr. 4.

Ze spraw wewnętrznych Austrii.

Rok bieżący zaczął się dla monarchii austro-węgierskiej pod dość pomyślną wróżbą. Przedłożony na dniu 8 bm. izbie deputowanych roczny bilans państwa austriackiego za rok 1890 przedstawił się bardzo korzystnie i to pod każdym względem. Ogólne dochody wynosiły w tym roku 581,814.432 złr. 63¹/₂ ct., a wszystkie rozchody razem wzięte 559,597.517 złr. 7¹/₂ ct. Okazała się przeto czysta nadwyżka 22,216.915 złr. 56 ct., tę przyliczono do gotówki kasy państwowej, która tym samym urosła do 165,216.661 złr. 55 ct. Wypadek ten austriackiej gospodarności tym więcej cieszy tak sfery rządzące jak i niższe, że tym łatwiej można umarzać teraz długi państwowe. Cyfry te przedstawiają bardzo jasno i nader korzystnie ogromną pracę, zabiegliwość i nadzwyczajny spryt byłego ministra finansów dra Dunajewskiego. Z wiecznego i nieustannego deficytu, wynoszącego więcej jak 20 milionów rocznie, doprowadził on w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu finanse austriackie do niebywałej świetności i tylko zawieść lub złość niewytłómaczona mogłyby mu zaprzeczyć tej znakomitej zasługi, jaką sobie zjednał około dobra państwa i jego finansowego dzisiaj położenia. Nie wdając się w przytaczanie szczegółów tego bilansu za rok 1890, śmiało i otwarcie wyrzec możemy, że rodak nasz, Polak, zastawszy skarb austriacki pusty i w opłakanym nader stanie, pozostawił go w całej świetności i najkorzystniejszych stosunkach, co sami nawet Niemcy chętnie mu przyznają. Cześć takiemu ministrowi, cześć i narodowi, który takich wydaje mężów!

Nie mniej radosną wiadomością jest i ta okoliczność, że lwowski profesor dr. Biliński został przez cesarza mianowany jeneralnym dyrektorem kolei państwowych w miejsce barona Czedika, który ustąpił w stan spoczynku. Mamy nadzieję, że i ten rodak nasz spełni w zupełności swe zadanie, a jakkolwiek p. dr. Biliński oświadczył, że koleje państwowe służą głównie celom strategicznym, tj. wojskowym, nie mniej przecież przekonamy się, że przyczynią się one pod jego światłem kierownictwem do podniesienia w kraju handlu, przemysłu, rolnictwa i w ogóle dobrobytu. Niedaleka przyszłość okaże, że się nie mylimy.

Nowe traktaty handlowe przedłożone izbie posłów napotkały na dość silną opozycję, zwłaszcza że wielu

upatruje w tych umowach tylko oczywistą korzyść Niemiec. Głównie też powstawali przeciwko nim posłowie z Dalmacyi, Istrii i Tyrolu. Drudzy wszakże deputowani udawadniali wielkie z nich wynikające korzyści dla całej środkowej Europy, dlatego że obejmują one terytorium 131 milionów ludzi i kapitał obrotowy 7755 milionów złr., dlatego że zbliżają do siebie trzy sąsiednie narody i zacieśniają coraz silniej zawarte na dalsze lata przymierze, a tym samym stawiają i austro-węgierską monarchią na podstawie większej potęgi i zapewniają pokój ogólny. Inni znów posłowie są tego zdania, że traktaty same w sobie mogą być dobre, lecz przedewszystkiem aby odniosły pożądaný skutek, potrzebnem jest uregulowanie waluty pieniężnej, dalsze przeprowadzenie polityki taryfy kolejowej, rewizya ustawy celnéj i monopolowej, a nadewszystko dojście do skutku traktatu handlowego z sąsiednią Rumunią, w ogóle z państwami bałkańskimi. Ostatecznie wszakże traktaty handlowe przeszły bezwarunkowo, bo taka jest wola rządu, spowodowana także może względami na rząd berliński.

Wiceprezydent izby deputowanych dr. Kathrein miał w Innsbruku na zebraniu swych wyborców przemowę, w której zaznaczył wyraźnie, że jest to zasługą klubu konserwatywnych, iż nie dopuścił do zjednoczenia się Polaków z lewicą parlamentarną. Że klub konserwatywnych i Polacy sami nie tworzą większości w izbie deputowanych i że rząd będzie się musiał i na współdziałanie lewicy oglądać, że wszakże tak konserwatywni jak i Polacy mają jedynie dobro państwa na oku, starając się o podniesienie interesów religijnych, narodowych i ekonomicznych państwa, a tym samym o ugruntowanie i utrwalenie potęgi austriackiej i dynastji.

Lwowska „Gazeta Narodowa“ krytykuje w bardzo ostry sposób artykuł „Trybuny“, która Polakom radzi zerwać z przeszłością, zapomnieć o resztach swych nieprzedawnionych praw, a zawrzeć przymierze z lewicą, co i „Neue Freie Presse“ z wielkim entuzjazmem pochwyciła. Słusznie oburza się „Gazeta Narodowa“ na głos podobny pochodzący z obozu polskiego, boć Polacy pozostając wiernymi poddanymi austriackiego cesarza, nie potrzebują się bynajmniej wyrzekać słusznych praw swoich i żądania tego co im się z woli Opatrzności i z narodowych praw niezaprzeczenie należy. Co się tyczy zerwania z Czechami, to Polacy mogą się

w wielu punktach z Młodoczechami nie zgadzać, ani nawet ze Staroczechami nazbyt nie sympatyzować, wszakże jako z pobratymcami ani zrywać, ani przeciwko nim występować nie mogą, bo to bracia nasi, równe z nami mający prawa do równouprawnienia i autonomii. Także i napaści na hr. Taaffego nie są zupełnie słuszne, bo jakkolwiek tenże nie daje Polakom wszystkiego tego, co by podniosło dobrobyt Galicyi, to przecież nie on sam temu winien, lecz główna wina spotyka tutaj Koło polskie, które może zbyt oględnie stawia swe niewielkie żądania.

W katolicko-politycznym Stowarzyszeniu w Lublinie miał ks. kanonik Klun z okazji tegorocznego walnego zgromadzenia dość obszerną mowę polityczną, w której zaznaczył dobitnie ruch Słoweńców w ostatnim czasie. Mowca poruszył sprawę posłów słoweńskich, ich występowanie w obronie ludu słoweńskiego i przynależność do klubu konserwatystów. Połączenie się z Młodoczechami, twierdził mowca, byłoby grubym błędem politycznym po usłyszeniu tak drażliwej mowy Gregra, a utworzenie osobnego południowo-słoweńskiego klubu byłoby rzeczą wcale nie możliwą, bo sami Słoweńcy nicby na własną rękę w radzie państwa nie przeprowadzili. Umiarkowanie posłów słoweńskich wszakże nie przeszkadza im bynajmniej, by w chwili stanowczej wystąpili z całą energią w obronie praw ludu, od którego otrzymali mandaty.

W izbie deputowanych do rady państwa złożono przeszło 30 wniosków o udzielenie dodatku drożyznianego urzędnikom państwowym, nadto poseł Promber i towarzysze stawili wniosek o zmianę ustawy o pensjach urzędników z d. 15 kwietnia 1873 r., nad czém radzono w wydziale budżetowym w zeszłym tygodniu. Liczba urzędników w randze klasy 8 do 11 wynosi 29.278 osób, z ogólną roczną płacą 29,839.400 złr. Dodatek drożyzniany 5% wynosiłby przeto 1,491.970 złr., a 10% 2,983.940 złr. Ogólna liczba sług urzędowych pierwszej i drugiej klasy wynosi 14.364 osób; roczna pensja tych ludzi 5,456.524 złr. Dodatek drożyzniany 5% wynosiłby 272.826 złr., a 10% 545.652 złr. Referent dr. Kathrein stawiał wniosek, aby sprawę tę, nie znoszącą zwłoki wobec tak okropnej drożyzny, zaraz załatwić i potrzebne na to kredyty przeznaczyć, celem polepszenia losu tych nieodpowiednio uposażonych urzędników i aby wniosek Prombera i towarzyszy także uwzględnić i konieczne zmiany przeprowadzić. Wniosek dra Kathreina przyjęto przy głosowaniu wraz z dodatkiem posła Mengera prawie jednogłośnie. —

Sprawozdanie

„Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“
z 6-tego roku jej istnienia tj. 1890—91 złożone na
walnem zgromadzeniu d. 9 stycznia 1892.

(Dokończenie).

Z uznaniem podnieść należy, że członkowie zwyczajni podobnie jak lat poprzednich tak i w tym roku chętnie składali swe ofiary — i zaległości, jak wykazuje sprawozdanie, są bardzo nieznaczne. Zaznaczyć również muszę, że wielu między członkami znajduje się takich, którzy ochotnie więcej ponad obowiązkową wkładkę roczną złożyli.

I liczba przybyłych członków w ubiegłym roku była dwa razy większa niż lat poprzednich, zeszłoroczne bowiem sprawozdanie wykazało ich 165 — tegoroczne zaznacza ich 399. — Ogółem liczy Macierz członków zwyczajnych 1134.

Ten niezwykle przyrost członków daje nam poznać, że instytucja nasza cieszy się coraz większą więzią i sympatją — że coraz liczniejsze warstwy znajdują zrozumienie dla celów naszych — i w tém właśnie szukać nam należy otuchy na przyszłość.

Z radością również podnieść musimy, że i datki jednorazowe hojniej i liczniej jak dotąd wpływały i wyniosły w ubiegłym roku 809 złr. 22 ct. Z kartek zaś 10-centowych wpłynęło 376 złr. 21½ ct.

Dzięki tej ofiarności ogólny dochód wynosi 4993 złr. 36 ct. i 1 dolar. Różne wydatki, jako to za druk sprawozdań, dyplomików dla członków i kartek 10-centowych, za rozsyłkę tychże, lokal w Czytelnii ludowej — a w końcu za liczne opłaty korespondencyi wynoszą 393 złr. 64 ct.

Za wszelkie dowody życzliwości i ofiarności dla naszej Macierzy składamy tu wszystkim jej przyjacielom, Szanownym Członkom i jednorazowym Dawcom serdeczne dzięki. Atoli najczulsze podziękowanie wyrażamy dalszym, pozaślaskim Rodakom, którzy oceniając położenie polsko-ślaskiej ludności, tak wspańiało myślnie dla niej objawiają współczucie. Wiele dzięki Wam i cześć dalsi nasi Bracia Rodacy!

Powodzenie swoje zawdzięcza Macierz w pierwszym rzędzie pp. Delegatom, za ich to bowiem przyczyną zyskuje ona coraz więcej członków i darów. Tym zasłużonym mężom, którzy często z zaparciem się własnym i trudem niemałym pracują dla nas, należy się szczególne uznanie i wdzięczność. Składamy więc i Wam, Czcigodni nasi delegaci, najserdeczniejsze dzięki i zarazem dołączamy uniżoną prośbę, byście i nadal nie poszczędzili nam trudu i pracy.

W dowód wdzięczności wymieniamy tu tych dla Macierzy szczególnie zasłużonych mężów:

Delegaci na Śląsku: p. Franciszek Brzezowski, nadinżynier górniczy w Mor. Ostrawie; p. Jerzy Buzek, urzędnik towarzystwa zaliczkowego w Jabłon-

..kowie; p. Antoni Fojcik, rolnik w Markłowicach; p. Paweł Gabzdyl, rolnik w Dębownu; p. Józef Gawlas, rolnik w Iłownicy; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu; p. Karol Polak, rolnik na Bobrku; p. Jan Przewoźnik, rolnik w Zarzeczcu; p. Jan Skudrzyk, rolnik w Pastwiskach; p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu; p. Jan Sztwiertnia, rolnik w Kisielowie; p. Bernard Wałoszek w Stonawie. Tu wspomnieć musimy o śp. Józefie Polaku, gorliwym delegacie, który przez kilka lat był również członkiem Wydziału. Jest to czwarty z kolei wydziałowy, jaki nam ubył w roku przeszłym. Rolnik z zawodu, pod skromną siermięgą chłopka krył gorące serce dla sprawy narodowej i pracował wytrwale niemal we wszystkich towarzystwach narodowych.

Delegaci w Galicyi: p. Michał Bobr, administrator w Porębie pod Alwernią; p. Artur Zaremba Cielecki, właściciel dóbr w Porchowiu; p. Józef Drzewicki, profesor gimn. w Sanoku; p. Antoni Dziopiński, emeryt. nauczyciel w Grzymałowie; p. baron Władysław Gostkowski we Lwowie; p. Józef Hejda, notaryusz w Żółkwi; p. dr. Władysław Jahl, adwokat w Jarosławiu; p. Ludwik Małecki, profesor gimn. w Nowym Sączu; p. Józef Nogaj, profesor gimn. w Tarnopolu; p. Karol Rawer, profesor gimn. we Lwowie; p. Marcin Rembacz, nauczyciel w Wieliczce; p. Jan Rygiel, profesor gimn. w Rzeszowie; dr. Antoni Leonard Serafiński, adwokat w Bochni; p. Antoni Stefanowicz, profesor gimn. w Drohobyczu; p. Władysław Szybiński, redaktor „Gospodarza Wiejskiego“, i ilustrator Kółek rolniczych; dr. Golik, c. k. adjunkt sądowy w Wojniczcu; p. Józef Winkowski, profesor gimn. w Krakowie; p. Narcyz Ulmer, dyrektor banku zaliczk. w Stanisławowie; p. Zygmunt Kustmann, profesor gimn. w Drohobyczu; p. Aniela z Dunin Siemaszków Paszkudzka, żona c. k. komisarza starostwa w Tarnopolu; p. Stanisław Goliński, profesor gimn. w Przemyśle; p. Michał Sudlitz, c. k. strażnik skarbowy w Kokoszyńcach; p. Michał Kusionowicz, profesor gimn. w Kołomyi; p. Roman Vetulani, profesor gimn. w Sanoku; dr. Maryan Ciesielski we Lwowie; p. Karol Czałczyński, profesor gimn. w Rzeszowie; p. Kłosowski, urzędnik magistratu w Kochowie.

Delegaci w Warszawie: p. Leon Bielecki; p. Jan Krahelski; p. Adam Kuszel; — na Żmudzi: p. Jan Witort; — w Moskwie: p. Konstanty Kozłowski; — w Petersburgu: p. Justyn Szware; p. W. Rogojski i Mieczysław Sardecki; — w Kielcach: p. Mieczysław Rogojski.

Oprócz wymienionego kapitału posiada nasza Macierz piękny zbiór minerałów od nadinżyniera Godka w Hruszowie i wcale pokaźny księgozbiór, przeważnie dzieł naukowych, ofiarowanych przez p. Bartkowskiego,

emeryta profesora z Paryża. Ostatnia (trzecia część) tego księgozbioru nadeszła właśnie wczoraj.

Po raz to trzeci przychodzi nam w sprawozdaniu wymienić imię tego zasłużonego męża, który nie szczędząc ani grosza, ani trudów, mimo ośmiu krzyżyków z młodzieńczym zapałem poświęca się naszej Macierzy. Oby mu Opatrzność dozwoliła dożyć tej radosnej chwili, aby młódź nasza korzystając z jego książek, wspomnieć sobie mogła imię tego zasłużonego męża i weterana z roku 1831.

Sprawa zapisu śp. Kuczyńskiego, właściciela dóbr Lubowa w Galicyi, dotąd przez sąd nie została rozstrzygniętą i pozostaje w zawieszeniu.

W zeszłorocznym sprawozdaniu wykazano ogólny majątek Macierzy w kwocie 27.000 złr., w tym roku wynosi blisko 32.000 złr. (Dokładne obliczenie jest z powodu zmienności kursu papierów niemożliwe).

O jednej jeszcze sprawie nadmienić tu muszę. Pismo krakowskie „Kuryer Polski“ w dodatku do Nr. 169 z d. 22 czerwca 1891 zamieścił następującą wzmiankę: „Dar. Pan E. G., obywatel miasta Warszawy, przeczytawszy w Petersburskim „Kraju“ o mającym się założyć gimnazjum polskiem w Cieszynie, przesłał na ten cel 100 rubli i trzy akcje Banku ziemskiego w Poznaniu, każda po 1000 marek. Ofiarodawca nie jest bogatym człowiekiem i nim zebrał podobną sumę, musiał oszczędzać przez lat kilkanaście.“

Otóż całe to doniesienie od początku do końca jest zmyślane, albowiem Macierz o podobnym darze nie wie i takowego nigdy nie otrzymała. Co więcej! Redakcyja „Kuryera“ mimo kilkakrotnej listowej prośby dotąd żadnej Zarządowi nie nadesłała odpowiedzi — uważamy więc całe to doniesienie za mistyfikacyą — lecz trudno nam pojąć, dlaczego i w jakim uczynioną celu?

Ten pomyślny rozwój i szczerze zainteresowanie się sprawą Macierzy we wszystkich ziemiach Polski napawa nas niezłomną otuchą, że cel nasz osiągniemy w niedalekiej może przyszłości — że nie długo powitamy prywatne polskie gimnazjum w Cieszynie. Lecz w pracy i ofiarności szczególnie nam Ślązakom ustawać i lenić się nie wolno. My to przez jak najlichniesze zapisywanie się na członków i popieranie celu Macierzy złożyć powinniśmy dowód wobec całej Polski, że żądamy i pragniemy własnego gimnazjum, w którymby działy nasza znalazła pokarm właściwy jej duszy i sercu, gdzieby nie urąganie i szyderstwo, ale schronienie i opiekę znalazły nasza mowa i narodowość.

Takim dowodem pobudzimy jeszcze więcej jak dotychczas ofiarności polską i pewni być możemy, że blisko 20-milionowy naród polski nie da zatonąć w morzu germanizmu wierną i wytrwałą jego częścią!

Zakończam niniejsze sprawozdanie prośbą, jaką zmarły prezes zeszłoroczne zakończył sprawozdanie:

„Ziomkowie! nie żałujcie ofiar na ważny cel Macierzy szkolnej, i Wy, dalsi bracia Rodacy, zachowajcie Waszą łaskawość i życzliwość patryotyczną dla ludu śląsko-polskiego, jaką dlań dotąd oświadczaście.“ —

Dr. Kusionowicz, sekretarz.

O przodkach naszych.

VIII. (C. d.)

Cesarz Henryk umyślił przedsię dobywać miasta Głogowa jak najpilniej, a Świętopołowi z Czechy polecił obóz i obronę z tyłu. Obrął się tedy jeden Czech z tych, co uciekli do Polski, nadjechał nad czeski obóz i zawołał po czesku na króla Światopola: „Utekaj králi, utekaj skoro!“ Król wyskoczył z namiotu, a on postrzelił go na śmierć i uciekł do swoich.*) Odjechali Czesi Henryka dla odwiezienia ciała zabitego monarchy i dla wglądania w Czechach do rządu.

Bolesław nie chciał krwi ludzkiej rozlewu i żeby kraj był pustoszony bez końca, a wiedział, że w obozie niemieckim wojna uważana za coraz trudniejszą. Wysłał zatem poselstwo do Henryka, oświadczając gotowość do zgody, jeśli od Głogowa odstąpi, odprowadzi swe wojsko do Niemiec i raczej wspólnie z nim o pokonaniu pohańców myśleć będzie. Ale Henryk podał upokarzające dla Polski warunki, oświadczając, iż nie ustąpi, póki Bolesław nie podda się daninie i nie odstąpi Zbigniewowi części państwa. Henryk spodziewał się, że posłów zastraszy lub ujmie, iż mu się dadzą przekupić; zaprowadził ich tedy do skrzyni pełnej złota i pokazując im te skarby, rzekł: „Patrzcie, mam jeszcze czém waszego pana zwalczyć.“ Na to jeden z nich, Skarbek, zdjął pierścień z palca i wrzucił go do skrzyni mówiąc: „Idź złoto do złota, my Polacy więcej się w ostrem żelazie niż w złocie kuchamy!“ Zdumiony Henryk odpowiedział: „Habe Dank,“ tj. „dziękuję“. Na pamiątkę tego postępu herb Skarbów „Habdankiem“ nazwano.

Gdy się Bolesław dowiedział, jak dumne są Henryka zamysły, oburzony do żywego rozwinął swe wojska, aby w przeciwnika ugodzić ostatecznie. Postrzegając Henryk, że może zostać otoczonym, odstępuje od oblężenia Głogowa i ciągnie prosto pod Wrocław, pustosząc okropnie po drodze. Bolesław jak cień nieodstępny idzie za nieprzyjacielem, trwoży go nieustannie, dzień i noc harce zawodzi, w niewolę zabiera, nie daje chwili wypoczynku. Prosił Bolesława rycerze, aby wstępnym bojem zagroził nieprzyjacielskim krokom. „Jeszcze nie jest miejsce po temu,“ odpowiedział Bolesław, „dosięgnie wroga pomsta sprawiedliwa; zuchwały przyszedł na zgubę naszą, dokazuje ogniem i mieczem, chce wyniszczyć krainy polskie, lud wytepić, ufny w swą siłę, ale przekona się, że umiemy upomnieć się za krzywdy.“ Ustała też w Niemczech ochota do boju. Henryk rozłożył wprawdzie obóz pod Wrocławiem, ale się okazał pochopnym do zniżenia swych żądań.***) Żądał już tylko jednorazowej daniny, na dowód, że to niby Bolesław uległ w tej walce. Ale Bolesław ani o tém słyszeć nie chciał, zwłaszcza że w obozie niemieckim zapanował głód, a nastał ostry klimat. Były to znakomite sprzymierzeńce Bolesława. Chociaż narzecze Henryk zagroził, że posunie się pod Kraków,

Bolesław nawet wtedy nie dał się zastraszyć. Niemcy przywiedzeni do rozpaczki próbują sił ostatnich w stanowczej walce, ale na własną zgubę. Albowiem na równinach pod Wrocławiem się rozciągających mogła się dokładnie rozwinąć konnica polska, straszna zawsze nieprzyjacielowi. Nie zaraz jednak dała się złamać ciężko uzbrojona piechota niemiecka. Bolesław widząc dzielny odpór Niemców, daje rozkaz Ślązakom, aby wpadli między tylne szyki nieprzyjacielskie, przez co walkę na dwa rozdzielił punkta. Powstaje ogromne zamieszanie. Polacy napadają na środek, a z boków świeże wdzierają się hufce lekko uzbrojone. Niezwykle męstwo Polaków kładzie trupem niezliczone tysiące Niemców i przechyla na stronę Bolesława zupełne zwycięstwo. Henryk sam przebrany za chłopca ratuje się ucieczką; po nim pierzchają inni wodzowie. Roty niemieckie pozostałe bez starszyny poddały się w niewolę królowi polskiemu.

Niezbadane są wyroki Boże! 700 lat później również taki „pan świata“, w podobnym stroju, po stanowczej klęsce uchodzi z tych stron do swojej zachodniej ojczyzny. Tak Bóg cierpliwy a sprawiedliwy karze pychę i chciwość.

Miejsce to, gdzie się odbyła straszliwa ta walka, nazywa się Psie pole, po niemiecku Hundsfeld. Jedni utrzymują, że powalone stosami trupy zwabiły psów okolicznych i stały się ich pastwą, skąd pole to nazwano „Psiem polem“. Inni znówu twierdzą, że bitwa ta odbyła się na polach „Psiemi polami“ już nazwanych, a należących do zakładu św. Wincentego przy Wrocławiu. W każdym razie „mógł się Bolesław poszczycić, że swoje krainy obronił zwycięsko przeciw wojskom przemagającym.“*)

(C. d. n.)

Korespondencye.

Ze wsi.

Szanowny poseł ks. Świeży przedstawił w gorących słowach radzie państwa brak chleba i ścielącą się biedę między ludem naszym, która to bieda powstała wskutek nieurodzaju. Na to przedstawienie polecił wysoki c. k. rząd gminom, aby się zawiązały komitety dla opieki nad ubogimi, głodem zagrożonymi mieszkańcami. Komitety te sporządziły spisy ubogich, przedstawiały takowe c. k. władzom politycznym celem wyznaczenia zasiłku w pieniądzu i oczekują rychłego załatwienia sprawy, aby nie dopuścić do chat w nędzy pogrążonych mieszkańców straszego tyrana, to jest głodu i jego zwykłych towarzyszy chorób.

Cześć opiece naszego parlamentu, cześć opiece naszego wysokiego c. k. rządu, dbałego o chleb powszedni dla ubogiego ludu!

Atoli może nie od rzeczy będzie dodać słówko w sprawie przeprowadzenia owej opieki. Otóż, gdy po gradobiciu roku 1889 podobna pomoc ubogim udzieloną została, postanowiono tu i owdzie za grosz wyznaczony dla zagrożonych głodem kupić żywności i takową rozdać. Tak się też i stało, ale czy się dobrze stało, to inne pytanie.

W owej zakupionej żywności miało się znaleźć sporo naleciałości niezdatnej do pożywienia, jak to zwykle bywa w większych dostawach, nawet ziemniaki znalazło ubóstwo tak gorzkimi, że nie można ich było jeść, bo gorycz się nie wywarzyła. Powstało narzekanie

*) T. Wołowska, T, 109.

**) Grünhagen I, 13.

*) C. Grünhagen, dr. „Geschichte Schlesiens“ t. I, 13.

tylko, utyskiwanie, może i oburzenie poczęści słusze. Wprawdzie dalekiemi jesteśmy od czynienia tu komukolwiek zarzutów albo wynówek, bo to w takich razach już tak tam bywać zwykło. Wszelako można snadno uniknąć tej niepoczesnej praktyki przez to, że się da ludziom zapomogę w pieniądzech, a ludzie sobie sami kupią tam i tego, gdzie i co im najlepiej wyjdzie. Nie byłoby również złem, gdyby się zasiłków pieniężnych nie dało na raz do tak ubogim, bo człek krewki mając grosz, uczułyby mógł chętkę zrobienia sobie hałdamasiku, przepiłby nieco z tej zapomogi, źle by zrobił, uznałby to nawet, że zrobił źle, ale dziatkom by się stała krzywda, bo skądżeby matka biedna miała wziąć na chleb dla nich, gdy się ojcu wysliznął grosz tak niepotrzebnie?

Możnaby więc tygodniowo dawać na żywność ubogim trochę pieniędzy, a taką czynność tygodniowego obdzielania z pewnością ktoś w gminie weźmie na siebie.

Pieniądz bowiem również najwięcej w oczy uderza, jako zapomoga w biedzie; za pieniądze niech sobie każdy, jak najstosowniej uzna, zaradzi w nędzy, a uniknie się mruczenia, może i narzekania.

Nie możemy się powstrzymać od tego, by nie zrobić jednéj jeszcze uwagi, a to téj: Tygodniowe obdzielanie groszem ubogich na nędzę wystawionych ochroni od nalogania na nich dłużników, np. mających u nich dług za trunek, bowiem nie na spłacenie długu, ale na odpędzenie głodu dana będzie zapomoga.

Powyższe słowa podajemy do publicznej rozwnagi, a jeżeli nam Szanowni czytelnicy przyklasną, będzie to znakiem, żeśmy z nimi jednego serca i jednych myśli. —

Z Jabłonkowa.

Dnia 10 stycznia br. odbyło się w naszej Czytelni doroczne walne zebranie członków. Obrady walnego zebrania otworzył p. dr. Kreisel, adwokat w Jabłonkowie, słowem wstępnem, w którym złożył sprawozdanie z czynności wydziału w minionym roku. Ze sprawozdania tego przekonał się, że wydział odpowiedzial w zupełności pokładanemu w nim zaufaniu i że starał się wszelkimi siłami i ze skutkiem o rozwój naszej jedynéj katolicko narodowej instytucji.

W szczególności starał się wydział o to, aby realność naszej Czytelni w dobrym stanie utrzymać, w którym to celu przeprowadził różne reparatury, jako to poprawę dachów, malowanie pokoi itd. Pod względem finansowym wydział przyczynił się również przez racjonalną gospodarkę do podniesienia stanu majątkowego naszej Czytelni, albowiem za staraniem wydziału upłacono w minionym roku 234 złr. w. a. długu, tak że Czytelnia w tym roku ma o 234 złr. w. a. mniej długu niż w przeszłym roku. Największą zasługą wydziału było uporządkowanie i uregulowanie majątku Czytelni. Czytelnia bowiem miała dawniej oprócz długu w kasie cieszyńskiej także długi u kilkunastu innych wierzycieli. Z wierzycieli tych niektórzy domagali się zwrotu swych kapitałów, a że Czytelnia nie miała własnych kapitałów, przeto aby uniknąć raz na zawsze wszelkich nieprzyjemności z podobnych żądań wierzycieli wynikających, przeto zaciągnął wydział w przeszłym roku pożyczkę hipoteczną, z której wypłacał prawie wszystkie długi prywatne. W działalności tej pomogli wydziałowi wierzyciele sami, z których niektórzy opuścili znaczne sumy z należnych im procentów; a mianowicie opuścił Czytelni Wielebny ks. Jó-

zef Ferfecki, proboszcz z Brennej, 40 złr. procentu, p. Józef Sikora, stolarz w Jabłonkowie, blisko 15 złr. procentu i p. Franciszek Mokrysz, ślósarz w Jabłonkowie, 1 złr. 25 ct. procentu. Darodawcom tym podziękowało walne zebranie za te ich szczerze dary przez powstanie. Wydział postanowił także sprawić dla Czytelni bilard, któryby nietylko ściągał członków do Czytelni, ale także i przynosił jej jakiś taki dochód; myśl ta atoli w minionym roku nie mogła zostać w zupełności urzeczywistnioną. Zdziałano atoli pod tym względem przynajmniej tyle, że na prośbę wydziału darował p. dr. Sikora, lekarz w Jabłonkowie, Czytelni swój bilard, który trzeba obecnie nieco tylko naprawić, poczem będzie mógł już być użytym.

Pod względem towarzyskim wydział także działał ile mógł; urządzał bowiem co niedzielę odczyty i pogadanki i urządził w lecie minionego roku wraz z członkami Czytelni ludowej w Cieszynie wieczorek, o którym już dawniej donosiliśmy.

Wydział opracował w zeszłym roku nowe statuty dla Czytelni, które przez walne zebranie na dniu 10 stycznia br. w części zmienionemi i uzupełnionemi zostały.

Wreszcie podniósł dr. Kreisel w swéj mowie stratę, jaką Czytelnia w zeszłym roku przez śmierć dwóch najwybitniejszych członków, to jest przez śmierć Najprzewielebniejszego ks. biskupa Śniegonia i śp. Pawła Stalmacha poniosła. Walne zebranie uczciło pamięć tych dwóch zasłużonych mężów przez powstanie; a wydział uczcił takowych przez złożenie wieńca na trumnie Najprzewielebniejszego ks. biskupa i przez złożenie 10 złr. w. a. na pomnik śp. Stalmacha.

Po słowie wstępnem nastąpiło przeczytanie i podpisanie protokołu z ostatniego posiedzenia; poczem zdawał sprawozdanie skarbnik, bibliotekarz i gospodarz.

Ze sprawozdania skarbnika podajemy co następuje:

Przychód w minionym roku, wliczając	
pożyczkę hipoteczną, wynosił	3289 złr. 14 ct.
rozchód, wliczając spłacone długi	3197 " 05 "
pozostało w gotówce	92 złr. 09 ct.

Czysty majątek Czytelni z końcem r. 1891 wynosił 7555 " 44 "

to jest o 234 złr. 72 ct. więcej niż w przeszłym roku.

Ze sprawozdania bibliotekarza okazało się, że w przeszłym roku przybyło nam 31 książek, będących darem Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, tak że obecnie nasza biblioteka ma 1657 dzieł. W zeszłym roku było czytających 59, a wypożyczono razem 581 książek.

Wreszcie przystąpiono do wyboru wydziału. Nim to nastąpiło, oświadczył dr. Kreisel, że ponownego wyboru nie przyjmie, będąc tego zdania, że skoro usunie się z wydziału, może nasi niby niemieccy mieszczanie, którzy są jego nieprzejednanymi nieprzyjaciółmi, prędzej ukazać się w Czytelni, której są członkami.

Po tém oświadczeniu zabrał głos obecny na zgrómadzeniu Przewielebny nasz ks. dziekan Aloizy Orel, który podnosząc zasługi dra Kreisla wobec Czytelni, prosił go imieniem wszystkich obecnych, aby cofnął swoje oświadczenie, i wezwał równocześnie wszystkich obecnych, aby wybrali zeszłoroczny wydział przez akklamację. Ponieważ dr. Kreisel nie mógł odmówić prośbie naszego zasłużonego i przez nas wszystkich parafian

wielbionego księdza dziekana i po mowie tego osiastniego dr. Kreisel zrzeczenie swoje cofnął, wybrało walne zebranie przez aklamacją zeszłoroczny wydział.

Zaraz potem ukonstytuował się wydział w ten sposób, że na wniosek dra Kreisla, który z powodów powyższych nie chciał także przyjąć urzędu przewodniczącego, został wybranym p. Emanuel Buława, farbier w Jabłonkowie, przewodniczącym, p. dr. Kreisel zastępcą przewodniczącego, Wielebny ks. Karowski, sekretarzem, dr. Sikora skarbnikiem, p. Franciszek Bazylides gospodarzem. Do pomocy gospodarza przybrano z większego wydziału p. Józefa Sikorę, stolarza, a do zarządu biblioteki p. Ludwika Sikorę, krawca.

Walne zebranie zakończyło obrady okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana i Jego Świętobliwości Ojca św., poczem nastąpiła wesoła pogadanka, przy której na wniosek nowego prezesa p. Buławy urządzono składkę na Macierz szkolną i zebrano na jej cele 9 złr. w. a.

Z Niemieckiej Lutyni.

Niedawno temu pisaliśmy, że w naszej rozległej parafii zdarzają się często pożary — pisaliśmy że i gmina i dwory Jego Ekscelencyi hr. Larischa mają własne sikawki pożarne. Dodaliśmy też, że w naszej miejscowości przydała by się straż ogniowa ochotnicza na wzór innych gmin takąż straż posiadających. Dziś musimy zaznaczyć, że statuta dla ochotniczej straży pożarnej już od kilku lat mamy potwierdzone przez rząd krajowy w Opawie, tylko szkoda że leżały niewykonane. Dziś gdy ta sprawa nabiera coraz więcej znaczenia, donosimy, że się u nas już zanosi na ochotniczą straż pożarną, a jakośmy słyszeli, zgłosiło się już do niej jakie 30 ochotników, ludzi pomiędzy nami zacnych i poważanych ze wszelkich stanów. Braknie tylko jakiejś odważniejszej głowy, jakiegoś przewodnika, któryby całą tą sprawą pokierował, a pokierować chciał szczerze i rzetelnie; dobrej woli naszym obywatelom nie brak, tylko że każdy czeka, aż ktoś tę sprawę wzięnie w swe ręce.

Straż ogniowa dobrze kierowana byłaby wielkiem dobrodziejstwem dla naszej miejscowości, a nawet dla okolicy i mogłaby wyświadczyć wiele dobrego nam i naszym spółobywatelom. Tymczasem życzymy z całego serca, żeby się jeszcze zgłosiła pokaźna liczba ochotników, życzymy szczerze, żeby się znalazł energiczny mąż, któryby tę sprawę wziął w rękę i doprowadził do skutku; ręczymy za to, że mu nie zabraknie ani chętnych doradców ani pomocników. I o tej sprawie Szanowni czytelnicy doniesiemy wam później, jak daleko nasza straż ochotnicza postąpiła, a czego my się od niej spodziewamy i jakie w niej pokładamy nadzieje. —

Jura i Jánek.

Jura. Mróz, Janiczku, dobry dzisiaj, a ty tu stoisz na ulicy a dziwasz się, ciekawym na co?

Jánek. Anim cię, Juroszku, nie uwidział, jakeś szcł, takech się zapatrzył na tych przechodzących ludzi, a najbardziej na te cieszyńskie kobiety. Toć to wszystko takie wymuskane a wystrojone, kiejbymy u nich zaw sze bal był.

Jura. I to cię tak przytrzymało na ulicy, że ani już o sprawunkach pewno nie myślisz — a gapisz się nie wiedzieć po co?

Jánek. Oj jest po co, Jurku, jest, bo kić se tak pomyśle, skąd to ci ludzie biorą na te wszystkie stroje, to se tego jednak nie umię wytłómaczyć.

Jura. Toć to łatwa rzecz do zrozumienia. Każda kobieta chciałaby się podobać, a zwabić sobie jakiego fajnego kawalera na męża.

Jánek. To tam by była mniejsza, że się chce podobać, boć młoda to jej przystoi, ale takie stroje nad stan, to pewnie ani mądrym ludziom, ani Panu Bogu się nie podobają.

Jura. Że się tam ludziom podobają, toć pewno, ale że Panu Bogu nie, to też pewno, bo przez to jeny się kieszenie ojcom wypróżniają, a bieda się robi między ludźmi. A co jeszcze gorsza, że takie kobiety robią się potem przebierne w kawalerach: ten jej się nie podoba, bo to rzemieślnik, ten jej się nie zda, bo to pracownik z jakiej fabryki lub warsztatu, ten wcale nie w guście, bo się nie ubiera fajnie, jeny skromnie chodzi a ubogo.

Jánek. To ista prawda, Juroszku, że to potem czy sta bieda z temi dziewczuchami. Przebierają, wybierają, gonią za wielkimi ludźmi, za strojami, a potem trzeba siedzieć.

Jura. To też tego złego coraz więcej u nas, a nie darmo też mówi stara nasza pieśniczka:

Wybierała, wybierała —

Dostał się jej podrygała.

Tak często zaś bywa, że po długich wybierkach łapie taka dziewczucha, gdy widzi, że jej latka uchodzą, pierwszego lepszego, byle wyjść za mąż, a nie zostać starą panną, a potem często złe pożycie w domu, a gniewy, a przekleństwa.

Jánek. Dzisiaj też już nie można wcale rozpoznać, która jest dama, a która sztumadla, bo te jedwabie, atłasy a aksamity wszystkich po wierzchu zrównały ze sobą.

Jura. Jeszczeby to było pół biedy, że się tam wszyscy ludzie równo ubierają, boć my przecież wszyscy równi przed Bogiem, ale o to głównie chodzi: skąd ci ojcowie mają brać na takie szumne stroje, kić taka bieda w świecie, a zarobek trudny, a i wyżycie drogie bardzo?

Jánek. Toć też biedne ojczysko ciągnie się jak może i póki stać: bierze się i u żyda na kredyt i u chrześcianina na kredkę i na książkę, a gdy wszystko to nie pomoże, to ojezulek czasem musi pieniędzy pożyczyć, aby tylko cera miała piękny strój i zwabiła sobie galana i poszła pod ciepiec.

Jura. Słyszałeś nieraz, Janiczku, że i nasi Wielebni księżdzowie powstają mocno na te zbytki i te grzeszne stroje, a przecięć i to nie wiele pomaga, bo złe już za nadto zakorzeniło się u nas.

Jánek. Już ci ja to wiem dobrze, a i ty przecież wiesz o tém, że nie tylko nasze frelinki ale i starsze kobiety wydają wiele grosza na te stroje i to już od kilku set lat mówią o tych Cieszyńskich strojach niewieścich.

Jura. Isto, isto że tak; ale na to już pewno nie ma innego lekarstwa, jak że ojcowie poskąpią grosza, kupcowie nie dadzą na kredyt, a krawcowe nie będą szyły darmo, jak to niejedna biedaczka czasem i rok cały czekać musi na zapłatę od rebienia sukni, a potem jeszcze ją oskubią, a wszystkiego nie zapłacą.

Jánek. Zło się dzieje, złe — aleć już dosyć o tém, my ta nie bociany, żebyśmy świat z plugastwa oczyścili, a mnie okropnie zima się robi po kościach, bo

jakoś mróz nie folguje, a ja tu już stoję chwilę na ulicy. Wejdźma lepiej do Świdra na rozgrzewkę a choć po achliku winka na te ciężkie czasy, bo jeszcze mam różne interesy, — a potem do domu do roboty.

Jura. Toż pójdźmy! Przeczytamy se też co nowego z naszych pięknych polskich gazet, bo tam ich moc leży wyłożonych.

Jánek. Toż pójdźmy! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dom cesarski okrył się znów świeżą żałobą. W poniedziałek o godz. 3 po południu zmarł na zapalenie płuc skutkiem influency arcyksiążę Karol Salvator, teść arcyksiężniczki Maryi Waleryi, córki cesarza. Oby Bóg raczył pocieszyć monarchę w tym nowym jego smutku.

— Rada państwa prawdopodobnie nie zostanie odroczone na Wielkanoc, ponieważ na porządek obrad wejdzie jeszcze ważna sprawa reformy podatkowej. — Przy obradach nad traktatami handlowymi przemawiał poseł Szczepanowski przeciwko zbyt wysokim cłom ochronnym, np. od żelaza itp. W imieniu Koła polskiego oświadczył poseł, że Koło licząc na to, iż Niemcy tylko w porozumieniu się z Austryą i z uwzględnieniem interesów austro-węgierskich wejdą z Rosyą w rokowania co do zawarcia z nią traktatu handlowego, będzie głosowało za traktatami handlowymi z Niemcami. Pogłoski o ustąpieniu ministra handlu Bacquehema nie sprawdzają się. —

— Węgierski minister skarbu Weckerle przybył w piątek do Wiednia celem narad z ministrem Steinbachem w sprawie regulacji waluty pieniężnej. —

— We wszystkich miastach węgierskich odbyło się w zeszłym tygodniu zebranie przedwyborcze. W Koszycach przyszło przy tej okazji podczas mowy ministra Szilagiego do tak gwałtownych wybryków, że aż wojsko musiało wkroczyć. —

Ziemie polskie. Nadeszła z Warszawy wiadomość donoszą, że podczas tajnego zgromadzenia na jednem z przedmieści Warszawy, w którym to zebraniu mieli wziąć udział także jacyś polscy sołtysi (?), przyszło do starcia z policją, przyczem dwie osoby zostały zabite. Piętnaście osób aresztowano, reszta umknęła. —

— Z Poznania opisują gazety bardzo szczegółowo wszystkie ceremonie z powodu konsekracji nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. dr. Floryana Stablewskiego. Dla naszych czytelników podajemy z braku miejsca tyle tylko do wiadomości, że tak w Gnieźnie jak i w Poznaniu przyjmowano nowego ks. arcybiskupa z niezwykłym przepychem i świetnością, na jaką tylko zdobyć się mogli tamtejsi obywatele. Konsekwował ks. dr. Stablewskiego ks. dr. Kopp, biskup wrocławski, w asystencji księży biskupów Leona Rednera z Chełma i Edwarda Likowskiego z Poznania. Oby Bóg udzielił nowemu temu arcybiskupowi wszelkich łask ku godnemu rządzeniu powierzonymi mu owieczkami na chwałę Bożą i pożytek kościoła i kraju. —

— Wedle najnowszego rozporządzenia rosyjskiego ministra wojny zostaną wszyscy oficerowie Polacy konsystujący w dawnych ziemiach polskich przesiedleni w głąb Rosyi, a w ich miejsce nastąpi oficerowie Moskale i to błahonadziejni tj. wierni tronowi. Widocznie rząd rosyjski obawia się, aby w razie jakiejś zawieruchy lub wojny oficerowie Polacy nie opuścili szeregów

rosyjskich, lub nie przeszli nawet do nieprzyjaciela. — Warszawski gubernator Hurko miał opuścić swą posadę i przenieść się na inne stanowisko. Na miejsce Hurki miał przyjść brat cara książe Włodzimierz. Tymczasem tak nie będzie, bo Hurko pozostaje na miejscu. —

Prusy i Niemcy. W Prusiech widocznie zapanał od pewnego czasu zupełny zwrót tak w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej. Młody monarcha zerwawszy zupełnie z zasadami ks. Bismarka, których celem było gnębienie wolnej myśli i ciemnienie ducha podległych berłu pruskiemu narodowości niepruskiej, zdaje się uczuwać dotychczasowy niewłaściwy kierunek i oddać przynajmniej w części ludom tym to co im się słusznie wedle praw Bożych i narodowych należy. W pierwszej linii spotkało to już Polaków, którym pozwolono uczyć się choć prywatnie po polsku, a w nowym czasie dano im nawet w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej arcybiskupa Polaka. Obok tego w tych dniach nastąpił zwrot w sprawie wychowania publicznego w Prusiech. Nowy minister oświaty hr. Zedlitz przedłożył sejmowi pruskiemu projekt ustawy szkolnej, wedle którego dotychczasowy system szkolny zupełnej ulegnie przemianie, a szkoły mają być odąd czysto konfesyjne i podlegać pod pewnym względem wpływowi i nadzorowi duchowieństwa, które od czasów ministra oświaty Falka całkiem od szkół usunięte zostało. Projekt nie dotyka szczegółowo dzielnic polskich pruskiemu berłu podległych i chwilowo nie wspomina nic o języku polskim dla uczniów polskich. Może się w dalszym ciągu i przy rozprawach da coś i w tej mierze zrobić. — Co na to powie ks. Bismark, który chciał pożreć wszystkich Polaków? —

— Na pruskim Pomorzu pokazuje się coraz większy brak żywności i ludzie mówią głośno o możliwym głodzie. Daje się uczuwać wielki brak zboża i ziemniaków, a i pasza dla bydła i świń, których tam bardzo wiele hodują, nie starczy do nowych żniw. —

— Nowo mianowany arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. dr. Floryan Stablewski składał w Berlinie we wtorek d. 12 stycznia przysięgę homagialną czyli wiernopoddańczą w ręce samego cesarza niemieckiego Wilhelma II, w obecności ministra oświaty i spraw wewnętrznych. Przy tej sposobności przemawiał minister oświaty hr. Zedlitz, ks. dr. Stablewski i cesarz Wilhelm bardzo sympatycznie, a znakomitem było przemówienie nowego arcybiskupa, jako i sama przysięga bardzo ogólnie obmyślana. —

Rosya. Carowa, która była ciężko chorą na influencję, przyszła już do zdrowia. Martwi się wszelako tem, że carewicz, uczyniony przez ojca prezesem ratunkowego komitetu dla guberni głodem dotkniętych, w których straszliwie grasuje tyfus głodowy i plamisty, miał tamże odjechać, by działać tem energiczniej na miejscu. Odjazd więc carewicza na prośbę carowej został wstrzymany. — Konsekracja nowego ks. biskupa Simona odbędzie się w marcu. Na uroczystość tę zaprosiło ministerstwo spraw wewnętrznych biskupów Bereśniewicza, Nowodworskiego i Zdanowicza. Ks. biskup Bereśniewicz będzie celebrował i konsekrował ks. nominata biskupa, a dwaj drudzy będą asystowali. Ks. Simon pozostaje nadal rektorem akademii duchownej w Petersburgu. Ks. prałat Dowgiełło, dotychczasowy administrator archidyecezyi mohilewskiej, zostaje prototypem notaryuszem stolicy apostolskiej. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Wyszły i są do nabycia piękne i nader ndatne fotograficzne portrety *Imci ks. Karola Findzińskiego*, proboszcza i dziekana we Frydku i ksiądzko biskupiego komisarza dla naszego austriackiego działu dyecezyi wrocławskiej. Piękne te fotografie nabywać można u Edwarda Feitzingera w Cieszynie, przy Wyższej bramie, w trzech formatach: format karty wizytowej kosztuje 35 ct., format gabinetowy 75 ct., format salonowy 1 złr. 30 ct. —

— Pan Jan Biedroń, lustrator towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, wydał własnym nakładem trzeci rocznik swego „*Gospodarza*“, kalendarza ludowego na rok 1892. Tak bogatą swą treścią jak i sumiennem opracowaniem kalendarz ten zaleca się wielce dla użytku włościan i w ogóle ludzi mających styczność z gospodarstwem rolnem. Skład główny tego kalendarza we Lwowie w drukarni polskiej, przy ulicy Sobieskiego 28; w Cieszynie u Kutsera i Spółki i u Edw. Feitzingera na Wyższej bramie. —

— Nakładem firmy C. A. Kocha (J. Sengbusch) w Lipsku wyszła z druku bardzo pożyteczna książka pod tytułem: „*Podręcznik korespondencji handlowej*“. Przewodnik w układaniu wszelkiego rodzaju listów w interesach towarowych i bankowych, jako i księgarstwie i handlu dziełami artystycznymi.“ Podług G. Foerстера i Emila Labaitea tłómaczył i opracował M. Gibes. Wyborne to dzieło o 187 stronnicach bogatą i doskonałą swą treścią zaleca się bardzo dla wszystkich młodych kupców, subjektów, buchbaltrów, agentów, podróżujących itd. Wiele też mogą z niego korzystać wszyscy korespondenci kupieccy, dla czego też dziełko to polecamy gorąco wszystkim młodym polskim kupcom i przemysłowcom. Cena 2 marki 50 feuingów wal. niem. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Józef Jurczyk, proboszcz w Ochabach zmarł d. 16 bm. Administratorem parafii ochabskiej mianowany został ks. Henryk Urbisz, wikary w Strumieniu. Konkurs o parafię ochabską rozpisano do 29 lutego. Ks. Wojciech Dynia mianowany został wikarym w Czechowicach. —

— Książę biskup dr. Jerzy Kopp ofiarował 1000 złr. na wybudowanie wieży kościołowej w Borowej. —

— W środę dnia 20 bm. odbyło się walne roczne zebranie Stowarzyszenia „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“. Zebrało się 30 członków, z których 11 duchownych, 19 świeckich z bliższych i dalszych okolic naszego Śląska. Nader ożywione dyskusje w sprawach Domu katolicko-narodowego wybitny stawiły dowód, jak żywo członków obchodzi dobro „Dziedzictwa“ i jego własności i jak żarliwym duchem wszyscy członkowie dla Towarzystwa tego przejęci. Boże wspieraj ich dobre zamysły! —

— Towarzystwo Domu narodowego w Cieszynie odbyło swe roczne walne zebranie w niedzielę dnia 17 bm. na sali Czytelni ludowej. Na zebranie to zeszło się siedmin członków. Narady trwały parę godzin i jak nam donoszą, postanowiono w roku bieżącym wykonać plany domu, a w przyszłym roku przystąpić do budowy samej. —

— Przeniesienie. Dr. Karol v. Gastheimb, auskultant przy sądzie obwodowym w Opawie, przeniesiony został do cieszyńskiego sądu obwodowego. —

— Sąd obwodowy w Cieszynie miał w roku ubiegłym 11482 spraw karnych do rozstrzygnięcia, dotyczących oszustwa, kradzieży, ciężkiego uszkodzenia cielesnego, włóczęgostwa itd. Z tego było z powiatu frysztackiego 2675 wypadków, z bogumińskiego 1678, ze skoczowskiego 1578, z bielskiego 1607, z cieszyńskiego 1119, z frydeckiego 1263, z jabłonkowskiego 1011, ze strumińskiego 551. —

— Liczba zmarłych w Cieszynie w r. 1891 wynosi 464 (236 m. 228 ż.). W domach prywatnych zmarło 278, w szpitalu Miło-

siernych 66, w szpitalu Elżbietanek 100, w szpitalu wojskowym 4, w kryminale 16 (15 m. 1 ż.). Na tysiąc osób umarło 21. —

— W cieszyńskim kryminale powiesił się aresztant Raszka. —

— Nagła śmierć. D. 14 bm. powracał Jan Brzezina, krawiec z Dolnego Żukowa, ze szpitala do domu. Przy fabryce mebli Kobna w Cieszynie upadł paraliżem tknięty i umarł na miejscu. —

— Towarzystwo Naukowej Pomocy. W środę 27 bm. o godzinie 8 po południu odbędzie się posiedzenie Dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowej w celu zamknięcia rachunków z r. 1891 i uchwalenia porządku dziennego na walne zgromadzenie. —

— Dla okolicy Strumińskiej. Chętnio potwierdzamy, że p. Józef Grzegorzek z Zaborza nie napisał korespondencji z Zaborza umieszczonej w Nr. 51 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z r. 1891. —

— Opróżniona posada nauczyciela młodszego przy cztero-klasowej szkole z polskim i niemieckim językiem wykładowym w Strumieniu jest do obsadzenia. Płaca 360 złr. i 40 złr. na pomieszkaniu. Podania trzeba wnosić do rady szkolnej miejscowej w Strumieniu. —

— Ile zboża sprzedali nasi rolnicy w r. 1891 na targu cieszyńskim. Pszenicy sprzedano 944 hektolitrow, żyta 2099 hektol., jęczmienia 2112 hektol., owsa 28.013 hektol., razem 33.168 hektol. Za pszenicę zapłacono 7728 złr. 58 ct., za żyto 12.839 złr. 87 ct., za jęczmień 14.905 złr. 57 ct., za owieś 84.409 złr. 58 ct., razem 119.883 złr. 60 ct. W roku 1890 sprzedano 41.735 hektol. różnego zboża za 154.437 złr. 79 ct., z tego wynika, że w r. 1891 sprzedano o 8567 hektol. mniej, a otrzymano ze sprzedaży o 34.554 złr. 19 ct. mniej. Z tego zestawienia widać, że rok ubiegły trzeba rzeczywiście nazwać dla rolnika bardzo niepomyślnym. Gdybyśmy doliczyli do tego ubytek z powodu nieurodzaju ziemniaków, który dotknął Śląsk więcej niż inne kraje, tobyśmy otrzymali z pewnością przeszło 100.000 złr., a o tyle zmniejszył się dochód naszych rolników około miasta Cieszyna. Dziwić się trzeba, że chłopci nie domagają się ulg podatkowych, kiedy wszyscy krzyczą o dodatek drożyzni. —

— Od poniedziałku zima na dobre zawitała do nas, a kilkonastostopniowe mrozy dotkliwie nie jednemu dały się uczuć. Silny ten mróz przyszedł zbyt nagle i kto wie jak długo podtrzyma, jakkolwiek kalendarze prorokują na styczeń i luty ostre zimno i śnieżne czasem zamiecie. W każdym razie mrozy te przyczynią się wielce do oczyszczenia powietrza i powstrzymania influency, która, jak z gazet można wyczytać, w całej Europie i sąsiednich jej ziemiach silnie w tym roku zapanowała, licząc porywając kaprysów swych ofiary. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: ks. Antoni Langer, proboszcz w Pierscu 3 złr., ks. Franciszek Matuszyński, wikary w Frysztacie 1 złr., ks. Franciszek Muzyczka, proboszcz w Czechowicach 2 złr., Kółko rolnicze w Czechowicach w dowód wdzięczności 3 złr., p. Józef Kłaptocz, przłożony gminy w Czechowicach 1 złr., ks. Józef Michalik, kanonik i proboszcz w Książnicach 1 złr., p. Feliks Bogdanowicz, właściciel dóbr w Ostrowcu 3 złr. 50 ct. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Waleryan Rogojski w Petersburgu 6 rubli, a mianowicie: z kartek 4 ruble, p. Zenon Klewszczyński 1 rubel, p. Zofia Zwolińska 1 rubel, na pikniku w Czytelni ludowej w Cieszynie zebrało 3 złr. 30 ct., ks. Franciszek Muzyczka, proboszcz w Czechowicach 1 złr., p. L. Królikowski w Żywcu 1 złr., ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu 1 złr., p. Jędrzej Macura w Cieszynie 1 złr., p. Jerzy Głajcar w Puńcowie 1 złr. —

— Z Frysztata. W niedzielę 17 tm. odbyło się o 4 godz. po południu pierwsza walne zgromadzenie Towarzystwa „katolickich pomocników dla miasta i okolicy“ w obecności c. k. sekretarza p. Ludwika jako zastępcy c. k. urzędu. Po zajmującej zachęcającej mowie tutejszego ks. kanonika przeczytano ustaw

i przystąpiono do wyboru. Prezesem towarzystwa jest Msgr. ks. kanonik Karol Hudziec, zastępcą ks. wikary Franciszek Matyszyński, oraz wybrano trzech czeladników do zarządu. W końcu odezwał się jeszcze ks. kanonik do przytomnych czeladników i zachęcał ich, by zostali dobrymi członkami tego towarzystwa. — Jego Ekscelencya śląski krajowy marszałek hr. Henryk Larisch darował łaskawie temu nowo utworzonemu towarzystwu „katolickich czeladników“ 50 złr. —

— Z Górnjej Suchéj. Walne zgromadzenie członków Kółka katolicko-rolniczego i oświaty odbyło się w niedzielę, dnia 17 stycznia po południu o 3 godz. w lokalach Czytelni tegoż Kółka przy licznych udziałach miejscowych i zamiejscowych członków jakoteż kilkunastu gości z Karwinéj. Zgromadzenie zagał przewodniczący p. Józef Paździora serdecznymi słowami i zachęcał do społecznej pracy, ażeby Kółko się rozszerzało i rozwijało. Wspominał także, że Kółko utraciło w tym roku wielkiego dobrodzieja i członka honorowego, którym był śp. Paweł Stalmach, i prosił zgromadzonych, ażeby przez powstanie z miejscowców jego pamięć, co się też stało. Po przemowie przeczytał sekretarz sprawozdanie, z którego przytaczamy, że Kółko liczy członków razem 85, tj. 61 miejscowych i 24 zamiejscowych. Z gazet czytali członkowie „Gwiazdkę Cieszyńską“, „Rolnika śląskiego“, „Niedzielę“ i „Katolika“. Księgozbiór nasz liczy 604 dzieł polskich, 10 czeskich i 10 niemieckich. W czytaniu brało 44 członków udział, którzy 1407 książek przeczytali. Po porównaniu dochodów z wydatkami pokazało się, że nadwyżka wynosi 38 złr. 49 ct. Ogólny majątek Kółka zaś liczy 594 złr. 49 ct. Potem przystąpiono do wyboru nowego wydziału, który z małą zmianą został ten sam co w ubiegłym roku. Ponieważ żaden z członków do słowa się nie zgłosił, zamknął przewodniczący ze zwykłymi formalnościami zgromadzenie. —

— Z Ustronia. Dnia 10 bm. odbyło się w naszej Czytelni katolickiej walne zgromadzenie, na które członkowie licznie przybyli. Po powitaniu przez przewodniczącego zgromadzenia i odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania zdał skarbnik sprawozdanie z dochodów i wydatków, które wykazało, że pozostaje w kasie 57 złr. 72 ct. Przytęm napomknąć musimy, żeśmy w ubiegłym roku zakupili dom Nr. 149 za 4000 złr. na własność Czytelni, który wyjąwszy dług na hipotecę, wynoszący 2665 złr., nie jest żadnym innym długiem obciążony. Do nowego wydziału wybrani zostali: ks. Fr. Zuber na przewodniczącego, p. Antoni Bażant na sekretarza, p. Jerzy Nowak na skarbnika, p. Andrzej Żmija na gospodarza, a p. Paweł Herczyk na bibliotekarza. Zakończono walne zgromadzenie hucznym okrzykiem na cześć naszego Ojca św. Leona XIII, naszego Najjaśniejszego monarchy Franciszka Józefa i Jego ces. Wysokości arcyksięcia Albrechta. Cieszyliśmy się jeszcze przy wesołych śpiewach i gawędach dosyć długo, i tu dopiero pokazała się ta prawdziwa braterska miłość, jak między nami panuje — oby ona nigdy nie wygasła! —

— Podziękowanie. Szanownej pani Stalmachowej, która z pozostałych książek po zmarłym małżonku obdarowała także naszą katolicką Czytelnia w Ustroniu, wyrażamy niniejszemu za tak hojny dar serdeczne „Bóg zapłać“. — Wydział.

— Zabrzeg. Dnia 10 stycznia o godz. 3 po południu odbyło się walne zgromadzenie tutejszej Czytelni przy nadzwyczajnie licznych udziałach członków. Wielebny ks. proboszcz Józef Doleżel jako prezes zagałszy posiedzenie, podziękował za urzędowanie, powołując się na swój wiek podeszły i nieustającą słabość. Przystąpiono zatem do wyboru nowego prezesa i został nim wybrany przez aklamację p. Jan Tomaszczyk, zastępcą ks. wikary Michał Kowalski, bibliotekarzem p. Józef Londzin, kasyerem p. Józef Kopeć, sekretarzem p. Jędrzej Jarczok. Wielebny ks. wikary Michał Kowalski zachęcał młodzież gorącymi słowami do pilnego czytania książek i pouczał ją, jak ma czytać, by odniosła z czytania prawdziwy pożytek. Następnie wykazał pan bibliotekarz,

iż czytelnia nasza liczyła w ubiegłym roku 86 członków czytających i 5 honorowych, 898 książek i broszur, tj. 884 polskich, a 14 niemieckich. Z wielką radością trzeba wyznać, iż młodzież tutejsza bardzo pilnie bierze się do czytania, a jaki skutek odnosi ona z czytania, widać to na czytających. Młodzież bowiem tutejsza czytająca jest pod każdym względem wzorową. Zakończając niniejsze sprawozdanie, wyrażam w imieniu tutejszej Czytelni Wiel. ks. proboszczowi Józefowi Doleżelowi za jego wieloletnią, skuteczną i gorliwą pracę prezesowską, jak również wszystkim Dobrodziejom naszej Czytelni, a zwłaszcza Wiel. ks. Karolowi Paździorze, proboszczowi w Gnojniku, i Szanownej redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ za hojne zasiłki w książkach i pieniądzech staropolskie „Bóg zapłać“ — J. L.

— Z Ochab. D. 19 bm. odbył się pogrzeb naszego czcigodnego proboszcza, ks. Józefa Jurczyka, który po długotrwałej chorobie zmarł d. 16 bm. po południu. Na pogrzeb przybyło 17 księży; kazanie wypowiedział ks. Szymon Rduch, proboszcz w Wielkich Kończycach, wyliczając zasługi zmarłego duszpasterza, a słowa jego z nczniem wypowiedziane, trafiły wszystkim do serca i wycisnęły obfite łzy słuchaczom. Rekwiem odprawił ks. Jan Baran, dziekan ze Strumienia, a kondukt ks. Zahradnik, dziekan z Grojca. Bardzo licznie zebrani parafianie z bólem uczestniczyli w smutnym obrzędzie pogrzebu swego duszpasterza. R. i. p.

— Z Frydku. D. 15 bm. przejechał pociąg pomiędzy Frydkiem a Lipiną 16-letnią dziewczynę, która natychmiast skonała. —

— Ofiarą mrozu stał się tu niejaki Gerlich, którego żona nie wpuszczała na noc do domu. Czła małżonka będzie musiała za swą nieczność odpowiadać przed sądem. —

— Z Mor. Ostrawy. Panuje tu w mieście ospa, mianowicie wśród robotników. Dlatego zakazało starostwo w Mistku odbywania muzyk w mieście i okolicy. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 stycznia: hektolit pszenicy (80 kilo) 10 złr. — ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. 75 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 95 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 20 ct. — Masła kilogram — złr. 82 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.]

Knrsa we Wiedniu d. 21 stycznia: Renta pap. 94.25—94.45. nowa pap 103.35—103.45; srebr. 93.50—93.85; złota 111.05—111.25. — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.62. Marka pr. 58.07—58.12. Rubel papierowy 1.15½—1.16.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy spis i cennik książek, których można nabyć w księgarni Kubaczki i Langa w Białej. —

Konkurs.

Gmina Niebory poszukuje egzaminowanej akuszerki.

Zgłoszenia przyjmuje przełożony gminy do dnia 20 lutego 1892.

Bajecznie tanie węgle kamienne: po 20 ct. centnar dobrze palących się węgli sprzedaje — dopóki jeszcze starczy zapas — tylko główny skład węgli kamiennych na dworcu w Żorach (Górny Śląsk).

Rozsyłka skutecznia się tylko pełnymi wozami (furami).

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką,
w domu pod „Złotym wolem“ na I. piętrze,
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich
od dnia 1 kwietnia roku 1891

$4\frac{1}{4}\%$

rocznie, za całe półmiesiąca, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku,
dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak
że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej
sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia
zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

KALENDARZ KATOLICKI

pism „Wieńca“ i „Pszczółki“ na rok P. 1892 — odznaczający
się doborową treścią i szkicem historii Śląska — nabyć można
w Cieszynie w redakcji „Wieńca Polskiego“ Wyższa brama 240.

Saczki (rurki drenowe)

poleca zawsze na składzie po najtańszych cenach parowa cegiel-
nia **barona Mattencloita w Orlówcu**, na Śląsku austriackim.
O jaknajrychlejsze zamówienia dla bardzo licznych obywateli
uprasza uniżenie **Zarząd cegielni**.

L. 15/92.

Realność do sprzedania

z wolnej ręki, położona w Kozach, powiecie bialskim, 10 minut
drogi od dworca kolejowego i szosy, milę od miasta Białej od-
legła, obejmująca 24 morgów obszaru w dobrej glebie, budynek
mieszkalny murowany, stodoła, piwnica i stajnia na bydło —
wszystko w dobrym stanie.

Na hipotece ciąży 8000 złr. na 5%.

Bliższej wiadomości udziela **Dyrekcja Stowarzyszenia
pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“
w Białej**.

HENRYK SCHUSTER

RZEŹBIARZ

Saska Kępa N. 16 w Cieszynie Saska Kępa N. 16

poleca się do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich tak
w figurach, jak i ornamentyce każdego rodzaju stylu w glinie,
gipsie, kamieniu i drzewie.

Ornamenta budowlane w hydrant. wapnie cementowem, gipsie i sztuku

dla wewnętrznego wystroju, jak sali, przedsionków, kościołów itd.
Wielebnuemu Duchowieństwu polecam się do podejmowania wszel-
kich robót kościelnych, jak: ołtarzów, kazalnicy, chrzcielnic, sta-
tuów świętych, w rodzaju polichromowym albo w naturze, z każ-
dego materiału.

Modele dla wszelkich rodzajów odlewu.

Roboty w drzewie na meble, drzwi itd. Roboty w kamieniu na
pomniki.

Każde zlecenie wykonuje się bez błędu i jaknajtaniej.

Przyjmuje się także obstalunki na płyty mozaikowe i cementowe.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 24 tm. o godzinie 4 po południu odbędzie
się roczne zgromadzenie Towarzystwa Pogrzebowego w Trzyńcu,
w gospodzie p. Adama Buzek.

Porządek dzienny:

- Powitanie Członków.
- Sprawozdanie rachunku za przeszły rok (1891).
- Wybór nowego Wydziału.

Zaprasza się wszystkich członków jako też takich, coby
chcieli do Towarzystwa jako członkowie wstąpić.

Za Wydział

Rudolf Fixek
prezes.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po naj-
tańszych cenach.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje
świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tu-
dzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne,
wyśmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzą-
cych pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak naj-
chętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych
w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocze-
śnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach
najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znaj-
duje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni)
w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wina
białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wy-
żej. — $\frac{1}{4}$ litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

W nakładzie **Edw. Feltzlingera w Cieszynie** (Wyższa
brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracjami
ozdobione **kalendarze na rok 1892**:

Kalendarz katolicki, roczn. XIII, cena 20 ct.

Kalendarz polski powszechny, roczn. XVIII, cena 20 ct.

Kalendarz Maryański, cena 45 ct.

Kalendarz ścenny we form. 25×9 cm. na grubym papierze,
cena 20 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portoryum
za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Odbiorcom większej ilości udziela się znacznego rabatu.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką
sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi wa-
runkami i przyjmuje wkłádki na oszczędność, od których płaci
na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od-
setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcja.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cent. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 30 stycznia 1892.

Nr. 5.

Nowa ustawa szkolna w Prusiech.

W sejmie pruskim została w ostatnim czasie przedłożona nowa ustawa szkolna. W ustawie tej przede wszystkim zaznaczyć należy to, że zastrzeżony jest w niej wyznaniowy charakter szkół pruskich. Wprawdzie już dotąd miały szkoły pruskie w ogóle charakter wyznaniowy, ale nowa ustawa jeszcze daleko większy nacisk kładzie na wyznaniowość szkoły i daleko stanowczej podnosi jej charakter konfesyjny.

Paragraf czternasty tej ustawy bowiem brzmi: „Przy zakładaniu szkół ludowych powinny być o ile możliwości uwzględnione stosunki wyznaniowe. W ogólności ma każde dziecko pobierać naukę od nauczyciela swego wyznania. O ile w poszczególnych miejscowościach nie istnieją już inne urządzenia szkolne, mają nowe szkoły ludowe być zakładane wyłącznie na podstawie wyznaniowej.“

Paragraf siedemnasty mówi: „Bez nauki religii nie, ma zasadniczo być pozostawione żadne dziecko.“

Paragraf osiemnasty brzmi: „Nauką religii w szkole ludowej kierują odnośne stowarzyszenia religijne. Wykład nauki religii może być powierzony tylko takim nauczycielom, którzy wykazać się mogą świadectwem nauczycielskiem, wypowiadającym ich uzdolnienie do nauki religii. Dla ewangelickiej i katolickiej nauki religii uchodzi, o ile wyższa władza kościelna nie postanowi inaczej, proboszcz jako prawomocnie upoważniony do kierowania nauką religii w szkole ludowej swęj parafii.“

Już z tych kilku ustępów widoczną jest rzecz, jak stanowczo jest wyrażony charakter wyznaniowej szkoły i jak religia jest uważana za przedmiot najgłówniejszy i podstawę całej nauki szkolnej.

Lecz nie dosyć na tém. Owa ustawa sięga jeszcze o wiele dalej, bo oznacza, że nie tylko szkoła ludowa, ale także zakłady nauczycielskie powinny być wyznaniowe: katolickie dla katolickich i ewangelickie dla ewangelickich nauczycieli, w których wychowani mają być nauczyciele w duchu religii pod dozorem kościoła. Również i inspektorowie powinni być dla katolickich szkół katolicy.

Ta ustawa jest jakoś bardzo nie w nos naszemu liberalno-niemieckiemu i żydowskiemu stronnictwu. Członkowie tego stronnictwa okropnie się gorszą tą ustawą w swoich gazetach i występują przeciwko ni-

nistrom Capriviemu i Zedlitzowi, którzy tę ustawę wniesli. I słusznie przeczuwają oni dla naszej szkoły bezwyznaniowej wielkie niebezpieczeństwo. Bo jeżeli w protestanckich Prusach mają katolicy katolicką szkołę wyznaniową, chociaż szkoły tego rodzaju znajdują się tam tylko w mniejszości, to jakimże prawem można będzie odmówić tej szkoły w Austrii, prawie czy sto katolickiej? Czyż owa garstka niemiecko-liberalna i żydowska już tak bardzo miałyby zapamiętać w Austrii, żeby jej zasady więcej zaważyły miały, niż głos owych milionów i milionów katolików, którzy tak stanowczo wyrazili swoje życzenia wtenczas, kiedy chodziło o wniosek Liechtensteina? Ciż katolicy są przecież podwaliną państwa austriackiego, są wiernymi poddanymi i utrzymują potęgę monarchii swemi podatkami i swą krwią: jakimże prawem można ich zmuszać, aby dali wychowywać swe dziatki w szkołach bezwyznaniowych, kiedy w sąsiednim państwie protestanckiem rząd sam chce im zakładać szkoły katolickie, przejęte duchem religijnym.

Wprawdzie to przedłożenie rządowe nie jest jeszcze przyjęte i pewną jest rzeczą, że stronnictwo liberalno-żydowskie wściekać się będzie na to i użyje wszelkich środków, aby ta zamierzona ustawa upadła.

My jednak żywimy nadzieję i nie wątpimy bynajmniej, że ustawa ta w sejmie pruskim zostanie przyjęta. A wtenczas i u nas uwolnimy się od wpływów stronnictwa, które dotąd z taką wściekłością występowało przeciw szkole wyznaniowej. Niezawodnie runie jego panowanie i nie potrafi nadal szkoły bezwyznaniowej utrzymać. —

O przodkach naszych.

VIII. (C. d.)

Złagodziła się sprawa z cesarzem Henrykiem, skoro na zjeździe w Bambergu (1110) zwrócił Bolesławowi Lubusz i inne zabrane zamki, a Bolesław obiecał za to wypuścić niemieckich brańców. Dla utwierdzenia przyjaźni ożenił się Bolesław, będąc wdowcem po stracie pierwszej swęj żony, księżniczki kijowskiej, z hrabianką niemiecką, której dwie siostry były za książętami czeskimi. Byłby teraz nastał spokój, gdyby ów niespokojny Zbigniew nie był coraz to nowych podlegał nieprzyjaciół; Bolesław miał go nie raz w rękę; wszakże pobbłażający przebaczał zawsze awan-

turniczemu bratu, ciągle przecież powstawał ten duch niespokojny. Do tego Henryk nie dotrzymując warunków pokoju, narzucił Czechom księcia, a gdy się to nie udawało, sam wkroczył do Czech. Jednego księcia osadził na tronie, a drugiego uwięził. Stronnicy księcia uwięzionego udali się po ratunek do Polski. Nie opuścił Bolesław sprzymierzeńców. „Jak Hanibal“ nieprzebytymi bezdrożami przeszedł olbrzymie góry, a wbrew obyczajom czasu zakazał łupiestw w pobratymczym kraju. Zbliżyły się do siebie oba wojska; krążąc ponad rzeką i usuwając się tym sposobem przed Bolesławem, uniknęli Czesi bitwy. Ale pora roku i głód znagliły Bolesława do odwrotu. Wypadało mu znowu przeprawić się przez góry i bezdroża. Chcieli z tego Czesi korzystać, ale dzielność oręża zasłoniła Polaków. Oburzony książę czeski uznaniem polskiej przewagi, wołał na swoich: „Przecież i wy również jak Polacy nie drewniane, lecz żelazne macie pałasze!“ Ale widząc ciągle korzyści Polaków i posłyszawszy, że nowa wyprawa polska do Czech się przygotowuje, prosił przez posły o pokój. Pogodziła obudwóch ciotka Bolesława. Ale nie zadługo odnowiły się niezgody między książętami czeskimi. Bolesław godził ich znowu za pomocą oręża. Wreszcie na zjeździe osobistym w Nisie (1115) utwierdzili między sobą pokój.

Zbigniew pozbawiony pomocy księcia czeskiego i nie mogąc się niczego spodziewać od Prusów i Pomorzan, gdyż ci wiele byli ucierpieli przez boje, nie działał już, ktoby mu dopomógł. Udaje się tedy w pokorę, obiecując bratu Bolesławowi wiarę i posłuszeństwo. Uzyskał powolnością braterską zezwolenie na powrót do kraju, a nadto i ziemię dla utrzymania godności księcia polskiego. Nie pochwalali tego polscy panowie (rada); nie zawsze bowiem godzi się iść za popędem szlachetnych nawet uczuć, bo i te częstokroć bywają szkodliwe, zwłaszcza gdy nie tylko osobiste, lecz i powszechne zachodzi niebezpieczeństwo. Skoro znowu Zbigniew ujrzał się w ojczyźnie, nie poprzestał dawnych odgrzań na brata; a zuchwałstwo swe posunął tak daleko, że kazał jako znamię panującego nosić miecz przed sobą. Zniecierpliwiony i oburzony do żywego podobną przekorą Bolesław, powiedział: „Kiedyż wreszcie zostanę od tego buntownika uwolniony?“ Skwapliwi dworzanie, nienawidzący srodze wicherzyciela Zbigniewa, uchwycili tę sposobność i zabili go. Żal Bolesława po zamordowaniu brata był nieukojonny; sumienie dręczyło go ustawicznie, że się stał przyczyną śmierci Zbigniewa. Począł się umartwiać, odprawiać pielgrzymki do miejsc świętych i ciężko pokutował. Był u grobu św. Idziego we Franoyi, św. Stefana we Węgrzech, św. Wojciecha w Gnieźnie. Słusznie żałował Bolesław niewczesnej brata śmierci, ale ze swój strony Zbigniew dawno już był na karę śmierci zasłużył, jako zdrajca ojczyzny i ciągły wicherzyciel wewnętrznego kraju spokoju.

Bolesław załatwił teraz sprawy ze sąsiadami. Najprzód wyruszył na Ruś, żeby tam pogodzić kłócących się między sobą książąt. Powiernik Bolesława, znakomity rycerz Piotr Włast Dunin, podszedł w dom księcia ruskiego i żywcem go Krzywoustemu dostawił. Wypuszczono go, gdy wynagrodził szkody. Gdy potem Piotrowi za podejsię księcia odmawiano rozgrzeszenia, dopóki nie wzniósł siedmiu kościołów, pobudował ich Piotr Dunin „siedmdziesiąt i siedm“ (tj. wielką liczbę) na Śląsku i w innych dzielnicach polskich. Miał Włast wspaniały zamek na górze Sobocie (w kierunku południowo-zachodnim od Wrocławia); zażywał wielkiego zaufania u Krzywoustego i był namiestnikiem śląskim. Niektórzy utrzymywali, że to był Piotr Włoszcz, Duńczyk, który pono przybył z Danii przyciągnięty sławą rycerską Bolesława. Hojnie obdarzony przez Krzywoustego bogactwami i godnościami, poślubił ruską księżniczkę i tak przyjął go Bolesław do swego pokrewieństwa.

Gdy Bolesław powrócił z Rusi, wezwali go Węgrzy do siebie jedni przeciw drugim na pomoc. Tamto Bolesław, którego panowanie było ciągłym pasmem wojen, został w jednej bitwie przez Rusinów zdradzony, i dlatego mówią o nim, że 47 bitew wygrał, a jedną tylko przegrał, a i to nie z własnej winy. W tej bitwie w wielkim był Bolesław niebezpieczeństwie, skoro pod nim konia ubito; ale jeden żołnierz miał tyle przytomności, że mu swojego konia podsunął i tym króla uratował. Za to zrobił go król szlachcicem.

Takim sposobem, tj. przez zasługi, cnoty i czyny szlachetne powstawała szlachta polska. Ten jest bowiem prawdziwym szlachcicem, czyje sprawy i czyny wszelkie są szlachetnymi; kto zaś posiada herb szlachecki po przodkach, a nie jest szlachetny w swych czynach jak jego przodkowie i cnót ich nie naśladuje, ten tylko jest z imienia szlachcicem, ale sam klejnotu tego nie godzien.

Tak tedy król wyszedł z niebezpieczeństwa, a ze swoim żórawiem w ręce (tj. ze swoim mieczem, który tak nazywał) torował sobie drogę przez szyki nieprzyjacielskie, w prawo i w lewo dzielnie się odcinając. Wtedy to uciekł z pola bitwy Wszebor, wojewoda krakowski. Król posłał mu za to skórę zajęczą i kądziel, na znak, iż uciekł jak zajac, a bał się jak baba; czém dotknięty do żywego i zgryziony Wszebor ukreślił z onego przedziwa stryczek i powiesił się na nim w dzwonnicy.

(C. d. n.)

Odezwa.

W Krakowie zawiązało się było przed kilku laty Towarzystwo młodzieży uniwersyteckiej celem zbudowania domu, w którymby ubożsi akademicy krakowscy mogli mieć tanie lub nawet bezpłatne pomieszkanie, salą gimnastyczną, wspólną kuchnią itd. Gdy wszakże

na uskutecznienie tego zamiaru nie wystarczały ani składki dobrowolne, ani dochody z przedstawień teatralnych, koncertów, balów i darów osób prywatnych i zebrano do roku 1890 ledwie 4000 złr., postanowili akademicy krakowscy oddać rzecz tę obywatelstwu, aby cno się zajęło spełnieniem życzeń szlachetnej młodzieży. Obywatelstwo krakowskie chętnie sprawę tę wzięło w swe ręce i utworzył się komitet pod kierunkiem zacnego profesora dr. Edwarda Korczyńskiego, a komitet ten ujął całą sprawę w statut „Fundacyi wieczystej domu akademickiego Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego.“

Ponieważ brak miejsca nie pozwala nam bliżej się rozwodzić nad tą piękną sprawą akademików w Krakowie, gdzie i nasi młodzi ziomkowie poświęcają się rok rocznie wyższym naukom, przeto krótko powiemy, że komitet wyżej wzmiankowany zebrał już na cel Domu akademickiego kwotę 5324 złr. 97 ct., wzywa wszystkich rodaków, którym dobro młodzieży leży na sercu, aby się ofiarami swemi, choćby drobnymi, ale licznymi przyczynili do tego, iżby zamiar zbudowania Domu akademickiego mógł przyjść jaknajrychlej do skutku.

Nasi bracia Ślązacy po tak nieurodzajnym roku jak przeszły sami mają do walczenia z własną biedą, wszakże znajdzie się może tu i owdzie szlachetna dusza, zwłaszcza też między duchowieństwem, która złoży grosz wdowi na ołtarzu ofiarności publicznej, zwłaszcza że cel tak wzniosły i szlachetny.

Wszelkie datki w gotówce, choćby i najmniejsze, komitet przyjmie z wdzięcznością — a przesyłać takowe należy na ręce podskarbiego tegoż komitetu pod adresem: Wielmożny pan Franciszek Słęk, dyrektor Kasy oszczędności w Krakowie. —

Gospodarstwo i przemysł.

Przygotowanie dołów pod drzewka owocowe. Wiadomą jest rzeczą, że chcąc sadzić młode drzewka, należy najprzód przygotować im dobrze zgnojone doły i przekopać podglebie; nie wszystkim jednak wiadomo, że sadzenie drzew w świeżo przekopane doły nie jest korzystnym. Ziemia świeżo poruszona zsiada się coraz więcej, przez co nie pozwala rozrastać się swobodnie korzeniom i zmusza drzewo do zbytecznego zagłębienia się. Najlepiej zatem wykopać doły na rok lub dwa lata przed sadzeniem i rozpocząć je wtedy dopiero, gdy ziemia dobrze uleży się. —

Czarne plamy na owocach. Często widzieć się dają na owocach, a w szczególności na gruszkach i jabłkach, czarne plamy pokrywające całą skórę. Zjawisko to, nazwane „czarną zgnilizną owocową“, pochodzi z choroby wywołanej drobnymi, nie dającymi się dostrzedz gołym okiem grzybkami. Owoce dotknięte

tym zarazkiem nabierają ciemnego koloru, a przechowane z nim stają się ciemnobrunatne, łukowate, twarde i niezdatne do użytku. W początkach tej choroby smak jabłek jest gorzki, później zaś, gdy owoc zczernieje, nabiera zapachu stęchłego i gnije wewnątrz zupełnie. Ponieważ owoce dotknięte „czarną zgnilizną“ trzymają się często mocno drzewka, należy zatem zerwać je wraz z gałązkami 3—6 cm. długimi i spalić starannie, pozostawione bowiem na drzewie przez zimę gałązki te przenoszą grzybki pleśniowe podczas kwitnienia na całe drzewo. Należy zatem zarówno te, które pozostały na drzewie, jakoteż i te, które opadły na ziemię, pozierać i spalić. Owoce, które mają być przechowane na zimę, powinny być przebrane i oddzielone od tych, na których czarne plamki widzieć się dają. Zmarszczki pojawiające się czasem na owocach są również znamięm tej choroby. Najlepszym i wyłącznym środkiem niedopuszczenia zarazy jest staranne przebranie owoców i przechowywanie ich w suchym, przewiewnym miejscu. —

Obchodzenie się z ziarnkami owocowymi w ziemi. Zdarza się często, że zasadzone ziarnka owocowe wschodzą w małej bardzo ilości; przyczyną tego niepowodzenia jest nieumiejętne obchodzenie się w ziemi. Niewłaściwem jest bardzo pozostawianie ziarenek w stanie zeschłym w ciągu zimy podczas zużytkowania owoców, a następnie sadzenie ich na wiosnę bez żadnych poprzednich starań. Ziarnko wyjęte z owocu powinno być zaraz zagrzebane w piasku lub w pulchnej ziemi, a nadto wymagają niektóre ziarna owocowe poprzedniego skielkowania. W tym celu należy wziąć piasku lub ziemi, a ubiwszy ją mocno w wazonku lub skrzynce, mającej otwory u spodu, rozsypać po niej ziarnka. Następnie daje się druga warstwa piasku lub ziemi, później znów ziarnka i tak dalej przesypuje się trzy do czterech razy w jednym wazonku. Zwilżywszy nieco ziemię stawia się wazonek w miejscu mającym parę stopni ciepła i pilnuje, by przez całą zimę zachować ten sam stopień wilgoci. Na wiosnę należy wcześniej przygotować grządkę i ziarnka skielkowane wysadzić z wazonków. Ziarnka orzechowe i brzoskwiniowe należy sadzić ostrożnie i pojedynczo, obracając kończąca stroną ku dołowi. —

Aby oduczyć konia od kłaniania ludzi, należy wziąć kawał zepsutego mięsa i podrażniwszy narowistego konia, podsunąć mu owo mięso, tak aby je zehwycił zębami. Prosty ten sposób powtórzony kilkakrotnie oducza konia od kłaniania, gdyż mają one wstręt ogólny do mięsa, a w szczególności do mięsa zgniłego. Jeśli zaś i to nie wystarcza koniowi, wtenczas należy mu założyć na pysk zwykły kaganiec żelazny (Maulkorb), aby ludzi nie kasał i nie kaleczył. —

„Tyg. Rolniczy.“

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Jak na wielu miejscach naszego Śląska, jest i u nas ten dawny katolicki zwyczaj, że sobie familie około uroczystości Objawienia Pańskiego zaproszą kapłana, aby ich domowi i w nim mieszkającym udzielił na Nowy rok błogosławieństwa Bożego. Na godne przyjęcie kapłana przystroi się pomieszkanie i ludzie się świątecznie ubiorą. W izbie stoi stół przykryty białym obrusem, na stole krzyż, świece zapalone i święcona woda. Gdy kapłan przybędzie, wszyscy go oczekują około stołu, niby domowego ołtarza, potem uklękają, a kapłan odmawia przepisane modlitwy, w których to nie tylko podziękowanie za ubiegły rok, ale i prośba o błogosławieństwo na Nowy rok i ochrone całego domu od wszystkiego złego się wynurza. Kapłan pokropi święconą wodą nie tylko obecnych, ale i całe pomieszkanie, a głowa familii poprowadzi go i po innych budynkach i tam gdzie bydełko jest, aby wszędzie święconą wodą pokropił. Nareszcie poda kapłan wszystkim krzyżyk do pocałowania i powinszowawszy gospodarzom, odchodzi do innego domu, gdzie sobie równego życzą błogosławieństwa. I latoś jak każdego roku odprawiało się u nas to błogosławieństwo domów. Ludzie czują potrzebę błogosławieństwa Bożego, ludek nasz wie, że bez Boga nie masz niczego, i kiedy jakie nieszczęście lub niepowodzenie nawiedzi familie, ludzie wiedzą, że takie nieszczęścia i niepowodzenia przy błogosławieństwie Bożem cierpliwie się znoszą, a prędzej mijają. Ale co nas bardzo zastanawia, to następująca okoliczność. W naszej wiosce parafialnej mamy kilkanaście familii żydowskich; a z tych dziesięć familii zaprosiło kapłana z błogosławieństwem domowym do siebie. Jaka tego przyczyna? Przecież nie ta, aby się kapłanowi przypodobać, albo jego względy pozyskać, aleć wielu żydów dobrze wie o tem, że na błogosławieństwie Bożem wiele zależy, więc tego błogosławieństwa szukają i w katolickich obyczajach i obrządkach. Wiedzą żydzi dobrze, że Bóg katolików jest i ich Bogiem, i nie dadzą się przez katolików zawstydić.

Z naszej parafii było siedmiu członków na walnym zgromadzeniu Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra. Wszyscy słuchali z uwagą rozpraw tam prowadzonych; wszyscy się chcieli przekonać o życiu i wzroście Dziedzictwa, aby w domu opowiedzieć swoim familjom i innym członkom wszystko co słyszeli. Rozegraliśmy sobie już książeczki na przeszły rok przez Dziedzictwo wydane i spodziewamy się, że w tej samej mierze jak resztki długu na domie Dziedzictwa ciężące znikają, powiększać się też będzie i treść i objętość dziełek przez Dziedzictwo wydanych. W naszej parafii jest już wielka liczba członków tego Dziedzictwa; aleć skoro rok bieżący w dobry się obróci, to i liczba naszych członków się powiększy. —

Z parafii Niemiecko-Lutyńskiej,

Czytając umieszczone w 4tym numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” różne sprawozdania z Czytelni, istniejących w różnych okolicach naszego Śląska, pomyślałem sobie: Jakże to pięknie, kiedy ludzie, a zwłaszcza młodzież, w wolnych od pracy chwilach nie zapominają o potrzebach ducha. Czyżby też i w naszej parafii nie mogła istnieć taka Czytelnia, lub jakie Towarzystwo, którego celem byłoby szerzenie oświaty pomiędzy ludem w duchu narodowym? Czyż to, co jest możliwe

w Zabrzegu lub gdzie indziej, nie byłoby możliwem i u nas? Przecież i u nas jest lud wiedzy chciwy, a na kupienie kilku książek nie zawsze mu starczy grosza; podczas gdy na parę szóstek na Czytelnia w ciągu roku zapewne każdy oszczędny się zdobędzie. — Rozważmy sobie, iż utrzymujemy za nasz ciężko zapracowany grosz tyle gospód, szynkowni, a ferlogów, które jedynie podkopują nasze moralne i materialne dobro. A do tego są jeszcze po większej części w rękach ludzi nam nieprzychylnych — ludzi z obozu żydowsko-niemieckiego, którzy na każdym kroku wyszydzają naszą narodowość. Czytelnia taka jest u nas niezbędną potrzebą; jej wpływ jedynie zdołałby złemu zaradzić. — Czyż byśmy jej nie mogli utrzymać? — Wszak i u nas nie brak osób nieuprzedzonych, które mając dobro ludu na oku, zapewne nie odmówią nam swego pośrednictwa w tym względzie. Warto więc o tem pomyśleć. Zresztą pamiętajmy, że

Kto oświatę szerzy,
W lepszą przyszłość wierzy,
Nie lęka się trudu,
Bo przyjaciel ludu.

Kraków dnia 25 stycznia 1892.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku obchodziło miasto nasze uroczystości rocznicę wybuchu powstania z r. 1863. Dnia 22 bm. odprawionem zostało pamiątkowe nabożeństwo w kościele ks. ks. Pijarów. Kazanie wygłosił O. Wacław, Kapucyn, uczestnik styczniowej walki o wolność i Sybirak. Wieczorem tego dnia odbył się w sali Towarzystwa strzeleckiego uroczysty obchód. Program wypełniły: piękne i pełne zapалу przemówienie akademika p. Marowskiego, produkcje muzyczne, deklamacyjne, oraz żywe obrazy. Sala, choć bardzo obszerne, przepełniona była publicznością. Z okolic Krakowa przybyło kilkudziesięciu włościan. Wszystkie prawie tutejsze stowarzyszenia uczciły 29 rocznicę tej bohaterskiej, choć nieszczęśliwej walki uroczystymi wieczorkami.

Od kilku lat tutejsze Towarzystwo oświaty ludowej urządza wykłady popularne, które odbywają się każdej niedzieli popołudniu w wielkiej sali gimnazjum św. Anny i cieszą się zawsze licznym zastępem słuchaczy. W ciągu każdej zimy odbywa się kilkanaście takich wykładów, z różnych gałęzi wiedzy. Uczęszcza na nie młodzież rzemieślnicza, młodzież szkolna, kobiety i sporo osób z inteligencji. Zamierzano przed dwoma jeszcze laty postarać się, aby wykłady podobne odbywały się też w prowincjonalnych miastach Galicji, lecz dotąd myśl ta nie została urzeczywistnioną. A szkoda, bo wykłady takie są bardzo pożyteczne, rozszerzają zakres wiadomości i budzą zamiłowanie do kształcenia się, którego podstawą jest czytanie pouczających książek i pism. Kiedy już dotknąłem potrzeby czytania, trudno mi nie wspomnieć, że w tym kierunku objawiają się w kraju naszym szlachetne usiłowania. Oto leży przedemną pierwsza książeczka z „wydawnictwa Seweryna Udzieli i Stanisława Pallana.” Treścią książeczki jest zajmująca i patryotyczna powiastka pt. „Dwie wigilie”. Cena jednego egzemplarza jest bajecznie tania, bo wynosi tylko 2 ct. Co miesiąc wydawcy zamierzają puszczać w świat taką książeczkę. Wydawnictwo to, tak bezprzykładnie tanie, przeznaczonem jest dla ludu. Spodziewać się należy, że książeczki te rozejdą się po naszych wsiach i chętnie zostaną przyjęte. Wszyscy, którym oświata naszego biednego ludu

leży na sercu, powinni w miarę możności starać się o jaknajszersze rozpowszechnianie pism ludowych i tanich książeczek, gdyż jak dotąd, to bardzo smutno u nas pod tym względem. Podobne uwagi, jakie poczyniliście w Nr. 3 „Gwiazdki“ w wybornym artykule pt. „O potrzebie czytania“, powinny być ustawicznie przypominane we wszystkich naszych miasteczkach i wsiach, gdzie gazeta i książka tak rzadkimi, niestety, bywają gośćmi! —
E. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Muszę ci też powiedzieć, com wyczytał w jednej czarnej książce, na której jest czerwona trupa głowa, a książka ta ma napis: niebo na ziemi.

Jánek. To się wcale nie składa: trupa głowa a niebo na ziemi.

Jura. Po przeczytaniu tej książki człowiek dopiero widzi, że się to składa. Jest tam mowa o tym nowym państwie socjalistycznym, które ma być kiedyś zaprowadzone. A wiesz przecież, że socjaliści obiecują ludziom zrobić niebo na ziemi. Jednak to niebo na ziemi jest takie straszne, że człowiekowi włosy na głowie stawają i występuje gęsia skórka.

Jánek. Jeżeli tak, to się tych socjalistów bać nie potrzebujemy, bo się lud sam od nich odwróci.

Jura. Takby człowiek sądził, ale się też mogą i czasy zmienić. Już teraz jest dużo takich, co nie są z niczego zadowoleni i chcieliby wszystko wyrzucić, kto wie, co będzie za dziesięć lat. Ludzie się dadzą bałamacić.

Jánek. To tam masz i słuszość.

Jura. W książce tej jest opisane zwycięstwo socjalistów w Niemczech, tak jakoby to była rzecz przeszła. Nie chcę ci ani opowiadać o tych morderstwach, jakie się działy zaraz na początku nowego porządku. Soinano głowy za wypowiedzenie słowa: „Bóg“, za zatrzymanie jakiejś rzeczy, bo w nowym państwie żaden nie będzie miał własności, tylko wszystko będzie państwu należało, a przy zaprowadzaniu nowego porządku każdy będzie musiał oddać, co posiada.

Jánek. No tobym sobie jeszcze rozważył!

Jura. Jakbyś naprzykład zatrzymał złoty łańcuchek, to wisisz na haku.

Jánek. To ci muszę powiedzieć, że ludzie na ten nowy porządek nie przystaną.

Jura. Nie chcę ci wszystkiego opowiadać, com wyczytał, na przykład, że pieniędzy nie będzie, tylko takie kartki, że ktoś pracował 5, 6, 7 lub 8 godzin, a za te kartki dostanie jeść, pić i odzież. Kto nie będzie pracował, będzie musiał umrzeć z głodu.

Jánek. Przeciwno temu bym nic nie miał; niech każdy pracuje.

Jura. Mieszkania będą jak kasarnie, sprzęty będą państwu należały. A żeby ludzie nie narzekali, że ten lub ów mieszka w trzecim lub czwartym piętrze i musi chodzić po schodach, a drugi nie, więc będą co miesiąc losować mieszkania, co z dołu pójdą do góry, a z góry na dół. A nie będzie trzeba wiele przenosić, bo sprzęty będą równe w wszystkich izbach i nie będzie ich trzeba przenosić. Nie będzie więc tela przykrości z przenoszeniem się co teraz.

Jánek. Socjaliści sobie to tak obmyślili, ale jakby to przyszło zaprowadzić, toby gorzej szło.

Jura. O tym też tam jest mowa. Przy zaprowadzeniu tego nowego porządku padały głowy jak doj-

rzałe gruszki; pracę każdy sobie wybierał, roli nikt nie chciał uprawiać, tylko się cisnął do miasta, bo tam była robota lżejsza i więcej rozkoszy. Powstał więc głód, rozboje i musiano znowu stary porządek zaprowadzić.

Jánek. Já hym dał radę Niemcom w Berlinie, żeby socjalistom odstąpili na własność Kamerun; niech tam sobie urządzi państwo socjalistyczne. Niech sobie Bebla lub Liebknechta wybiorą na prezydenta i zaprowadzą nowy porządek. A jak tam nie zdołają swoich zamiarów przeprowadzić, to im można powiedzieć: teraz siedźcie cicho, bo wasze pomysły ani psu na budę się nie przydadzą. Muszę moją myśl napisać Bismarkowi, żeby ją ogłosił w swojej gazecie, bo já się z nim znam, nawet przed dwoma rokami byłem u niego.

Jura. To się mi to fackanie ministra Constansa z posłem Laurem w parlamencie francuskim lepiej podobą, niż ten porządek socjalistyczny.

Jánek. Fackanie przyjdzie znowu w modę, bo z Paryża wszystkie mody wychodzą.

Jura. Niech się tam ministrowie fackają, my sobie pójdziemy na malutką tylko fifeczkę z powodu ciężkich czasów do Pustelnika. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa ma swe posiedzenia przedłużyć do końca lutego, aby jeszcze pokonać obrady nad projektami kolei miejskiej we Wiedniu. Jeśli tego rada państwa nie dokaże, zbierze się znów w maju. Sejmy krajowe mają się napewno rozpocząć w pierwszych dniach marca. — Gazeta „Moravska Orlice“ donosi o rozdzieleniu w klubie młodoczeskim. Umiarkowana zamierzają złożyć mandaty. — Waluta złota zostanie prawdopodobnie nie długo zaprowadzona w monarchii austro-węgierskiej, ponieważ ministrowie skarbu austriacki i węgierski zgadzają się zupełnie na wszystkich punktach tej sprawy dotyczących, a monarchia posiada obecnie dosyć złota bo około 150 milionów. — Komisya dla kodeksu karnego załatwiła już wiele paragrafów ustawy przeciw fałszowaniu środków żywności; komisya sądownicza przeprowadziła rozprawę jenerała na ustawie dotyczącej sprzedaży losów; komisya ekonomiczna radziła nad ustawą przeciwko pijactwu, która obszerna bardzo wywołała rozprawę. Radzono nad zaprowadzeniem towarzystw wstrzemięźliwości, kawy i herbaty i zakładaniem azylów pijackich, to jest miejsc, gdzie nałogowi pijacy zostaliby przymusowo osadzani, aby się odzwyczaić od gorzałki, czyli jak u nas mówią, „kwitu“. Ustawa prasowa, tj. dotycząca wydawania gazet itd. ma także uleść znacznej zmianie. —

— Księżna Ludwika, wdowa po księciu Maksymilianie bawarskim, a matka cesarzowej austriackiej, umarła w Monachium na influencę dnia 26 bm. o godzinie 3 minut 45 rano. Izba deputowanych wyraziła z tego powodu głębokie współczucie cesarstwu. —

— Jako kandydatów na opróżnioną posadę jenerała inspektora kawaleryi po śmierci jenerała Gemmingena wymieniali jenerałów: Uexküll, Bechtolsheima i Gradla. Został nim jen. Hegedüs-Tiszavöldy. —

— Stan zdrowia dra Riegera bardzo niebezpieczny; obawiają się każdej chwili, by wielki ten przywódca czeski nie zakończył swęj ziemskiej pielgrzymki. —

Ziemia polskie. Dwudziesta dziewiąta rocznica powstania styczniowego w r. 1863 w Warszawie obcho-

dzono tak w zaborze pruskim jak i w Galicyi z możliwą okazałością i urządzeniem odpowiednich uroczystości, godnych téj tak ważnej w dziejach narodu polskiego chwili. W Galicyi zwłaszcza odbyły się po wszystkich niemal kościołach mniej lub więcej uroczyste nabożeństwa, na których licznie zebrani pobożni wznosili korne modły do Pana Zastępów o spokój duszy dla poległych i pomordowanych w walce o niepodległość braci naszych. Na Bukowinie tak samo odbywały się nabożeństwa za poległych w tym powstaniu rodaków, a zwłaszcza w Czerniowcach w kościele parafialnym ormiańsko-katolickim odbyło się żałobne nabożeństwo. —

— Z Poznania donoszą jeszcze gazety obszernie o uroczystości wjazdu nowego arcybiskupa, o odbytych u tegoż obiadach (uczciach) i przemowach tak ks. arcybiskupa, jak naczelnego prezesa, komenderującego generała, deputacy polskiej i niemieckiej. Wszystko tam się odbyło w najlepszym porządku wedle z góry obmyślanej formy i zadowolniło na razie obie narodowości, tak niemiecką jak polską. List pasterski ks. arcybiskupa jak i jego okólnik do duchowieństwa są napisane w duchu bardzo lojalnym i pojednawczym i wzywają tak lud wierny jak i duchowieństwo do pobożności, wiernego wypełniania swych obowiązków i uległości dla Ojca św., króla pruskiego i jego arcybiskupiej Mości. Ks. arcybiskup prosi o modlitwy i pomoc moralną, by tém lepiej i godniej mógł odpowiedzieć swemu trudnemu a wysokiemu powołaniu. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim toczyły się obrady nad przedłożonym projektem do nowej ustawy szkolnej. Minister oświaty hr. Zedlitz-Trützschler wyraził swą radość z powodu chętnego przyjęcia przez większość téj nowej ustawy szkolnej. — Królestwo wirttembergscy bawili w tych dniach w Berlinie, przyjmowani bardzo świetnie przez cesarza niemieckiego. — W. książę Aleksy w powrocie swym z Londynu przez Berlin do Petersburga złożył wizytę królowi pruskiemu. —

Rosya. Carowa, która już była powróciła do zdrowia, znów zapadła na influencję i cierpi strasznie na zupełny rozstrój nerwów, które to cierpienia budzą wielką obawę w carskiem otoczeniu. Za radą lekarzy ma się carowa udać na dłuższy czas do Nizy, na południu Francyi. — Car a raczej jego otoczenie tak jest przestraszone ciągłemi zamachami na życie cara, że nie pozwolono mu nawet zjechać do Petersburga na zwykłe uroczystości Nowego roku, który u szczytów odbywał się naszego 13 stycznia. — Hurko, o którym gazety rozniosły były, że ma ustąpić z posady generał-gubernatora, nie tylko że pozostaje nadal w łaskach u cara, ale jako najzdolniejszy z generałów rosyjskich ma w przyszłej wojnie objąć naczelną dowództwo nad całą rosyjską armią. Hurko nie jest wrogiem ani Niemców, ani Austrii, lecz po prostu tak jak car ma jednych i drugich całkiem sobie lekceważyć. Oby tylko Pan Bóg nie ukarał czasem téj zbytnej dumy. — Minister wojny nie przeniesie, jak zamierzał, licznych oddziałów wojska z okolic głodem dotkniętych na granice niemiecką i austriacką. Obawia się pewnie większego rozwoleczczenia zaraźliwych chorób po kraju. — Flota wojenna powiększona zostanie wkrótce o ośm nowych okrętów wojennych, liczne torpedowce i pomniejsze statki. — Rosyanie twierdzą, że wojnę rząd rozpocznie na pewno, skoro tylko wykończona zostanie reszta karabinów nowego kalibru, co się ma skończyć w r. 1893. Tak mówią ludzie woj-

skowi, lecz kto wie, co się jeszcze stać może w tym czasie w samej Rosyi, gdzie nihilizm i głód podają sobie ręce. Mogłaby tam czasem wybuchnąć jaka rewolucya, a wtenczas rząd znalazłby się w bardzo smutnem położeniu. —

Rzym. O zdrowiu Ojca św. różne w ostatnich dniach obiegały wieści. Jedne gazety głosiły, że papież jest zupełnie zdrow, drugie, że zapadł na influencję. Ostatecznie się pokazało, że Ojciec św. rzeczywiście się nieco zaziębił i był kilka dni chory, lecz że znów cieszy się dość dobrem zdrowiem i udziela audyencyi rozmaitym osobom. —

We Włoszech, zwłaszcza w Północnych, influenza straszliwie grasowała przez czas dłuższy, liczne porywając ofiary, nie ochraniając osób wysoko postawionych w hierarchii kościelnej i świeckiej. Zabrała też we Wenecyi kardynała Agostini, w Rzymie kardynała Simeoni. Wypadki te śmierci dotknęły bardzo głęboko Ojca św., który na wieść o zgonie kardynała Simeoniego miał się wyrazić: „No, teraz i na mnie już czas!“. Bóg dobry pozwoli przecież jeszcze długo pożyć Ojcu św. na chwałę Swoję i pożytek św. kościoła katolickiego. Kardynał Agostini równie jak i kardynał Manning w Londynie umarł w opinii wielce świętobliwego męża, a poświęciwszy się dobrowolnemu ubóstwu, w swym przepysznym pałacu zajmował tylko skromną izbę dla siebie, dochody zaś swoje obracał na potrzeby kościołów, klasztorów, kształcenie młodzieży, pobożne instytucje i wspieranie mnóstwa ubogich. Po śmierci nie zostawił żadnego majątku. —

Francya. Miasto Dijon (Diż) urządziło w tych dniach wielką uroczystość pamiątkową na cześć generała Bosaka, który się wielce wstawił w powstaniu polskiem r. 1863 i wytrwał w nim do końca, a w r. 1870 poległ pod miastem Dijon jako francuski komendant brygady w wojnie francusko-pruskiej. Nazywał on się właściwie hr. Hauke, był bliskim krewnym cara rosyjskiego i matki księcia Aleksandra Battenberga, który jako syn Aleksandra księcia heskiego, panował czas jakiś w Bułgaryi, lecz przez intrygi Rosyi musiał się zrzec tronu bułgarskiego i obecnie służy w armii austriackiej jako hrabia Hartenau. Generał Hauke-Bosak był ciałem i duszą gorliwym Polakiem. —

— W parlamencie francuskim przyszło w ostatnich dniach do bardzo niemiłych i gorszących zajęć. Minister spraw wewnętrznych Constans wybił po twarzy deputowanego bulanzystę Laura, skutkiem czego powstał ogromny zgłęb i zamieszanie w izbie, a wśród tego słychać było częste policzkowanie się i trzaskanie laskami. Powodem tego gorszącego zachowania się Constansa były artykuły gazety „Intransigant“, zarzucające ministrowi różne przestępki i zbrodnie, i publiczne na niego w parlamencie napady bulanzystowskich deputowanych. W ogóle z téj całej burdy wynikło aż czternaście pojedynków — a dla świata wielkie zgorzsenie, gdy już nawet w izbie posłów tacy panowie biją się po twarzy i łamią laski na sobie. —

W Hiszpanii młodziutki król Alfons XIII, który był mocno chory na influencję, o tyle już przyszedł do zdrowia, że wszelkie obawy o życie minęły. — W razie możliwego podziału państwa marokańskiego w Afryce otrzymałaby Hiszpania prawdopodobnie największą część. Tak przynajmniej donoszą gazety zagraniczne. —

W Anglii śmierć księcia Clarence, wnuka królowej Wiktoryi, a przyszłego kiedyś króla angielskiego,

wywołała ogólne bolesne współczucie, tém bardziej że książę ten zaręczony był z młodą a piękną księżniczką Teck i za jaki miesiąc miał się odbyć ślub młodej pary. Powszechnie więc też wielce żałują księżniczki, która w jednej chwili straciła narzeczonego i jedną z najpiękniejszych koron na kuli ziemskiej. — Śmierć kardynała Manninga, arcybiskupa westminsterskiego (w Londynie) i prymasa angielskiego, który zmarł w Londynie w zaprzeszłym tygodniu w opinii wielkiej świętobliwości, bardzo boleśnie dotknęła i Ojca św. i cały kościół katolicki, którego zgasły kardynał silnym był filarem. Ks. Manning pomimo swego wysokiego stanowiska żył w wielkiem dobrowolnem ubóstwie, wszystkie niemal swe dochody rozdając na klasztory, kościoły i pobożne instytucje. To też piszą, że gdy go po śmierci ubrano w strój jego kardynalski i położono na świetnie przybrany katafalk, straszliwie jego wyszarżane i wytarte szaty odbijały od strojnego aksamitem i złotem katafalku i trumny. —

— Anglia porówno z Francją i Hiszpanią w miejszała się sprawy państwa marokańskiego w Afryce i czyha porówno z tamtymi na jego rozewiartowanie. W Maroko jest rząd słaby, a sułtan marokański stoi pod nieograniczonym wpływem mocarstw europejskich i nie wie nieborak, jak się z tych uścisków wykręcić. —

Rozmaitości.

— Na kolei północnej został wstrzymany ruch na linii Wigstadt-Bautsch kolei lokalnej Zaucht-Bautsch, a to z powodu wielkich śniegów. —

— We Lwowie obchodzi uczonego polskiego profesora dr. Antoni Małeckiego jubileusz 50-letniej pracy na polu naukowym. Z tego powodu odebrał sędziwy uczonego mnóstwo powinszowań i telegramów; między innymi i od Koła polskiego we Wiedniu. —

— W Czerniowcach na Bukowinie z okazji nabożeństwa za poległych naszych braci w powstaniu r. 1863, a za zgodnem działaniem tamtejszych Polaków postanowiono w „Czytelnicy polskiej“ założyć towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“, jakie i u nas istnieje od jesieni roku zeszłego. Zaraz zapisało się na członków 30 osób z różnych sfer społecznych i zatelegrafowano o tém zaraz do Lwowa. Braciom „Sokołom“ czerniowieckim przesyłamy nasze najserdeczniejsze życzenia pięknego rozwoju Towarzystwa staropolskiego „Szczęść Boże!“ —

— O arcyksięciu Karolu Salwatorze donoszą gazety, że gdy go w nocy z dnia 16 na 17 napadła silna niemoc, zażądał natychmiast sakramentów św., a przyjąwszy takowe, prosił całego swego otoczenia o przebaczenie i o modlitwy po jego skonie. Wszyscy wokoło poczęli rzewnie głośno płakać, w tém odezwał się arcyksiążę do swego spowiednika: „Ach, jakże teraz jestem szczęśliwy!“ Podczas konania modlili się spowiednik i kapelan domowy przy łożu umierającego, około którego cała arcyksiążęca rodzina klęczała w pokornej zatopionej modlitwie. Na kołdrze, którą nmierający był przykryty, leżał krzyż poświęcony jeszcze przez św. Piusa IX. Papież Leon XIII nadesłał umierającemu swe błogosławieństwo na drogę wiecznego żywota. Ostatnie niemal słowa zgasłego przedwcześnie arcyksięcia wyrażały jego wielką radość z powodu tego, że zostanie pochowany ze szkaplerzem Przenajświętszej Dziewicy Najśw. Maryi Panby. — Ciało arcyksięcia zabalsamowane, w sobotę 23. bm. o godz. 4 po południu zostało pochowane wedle zwykłego dworskiego ceremoniału. —

— W Łodzi, w Królestwie Polskiem, popełniono straszną zbrodnię. W mieszkaniu niejakiój Bednarkowej, biorącej niemowlęta na wychowanie, znaleziono zwłoki pięciorga maleńkich dzieci, zagłodzonych przez Bednarkową. Kobieta, która już raz była aresztowaną pod zarzutem mordowania niemowląt, lecz wówczas

z braku dowodów puszczona na wolność, została obecnie zabrana do więzienia i otrzyma zasłużoną karę za swe zbrodnie okrutne.

— W Dukaszach, guberni wileńskiej, na Litwie, jedna z córek zamożnego żyda Zimmermanna przyjęła chrzest św., czém zachęcona druga młodsza siostra chciała to samo uczynić. Wszakże gdy objawiła swój zamiar, znikła nagle z domu i wszelkie poszukiwania za nią okazały się z początku płonnemi, zwłaszcza że ojciec sam głosił, że mu córkę z domu porwano. Wszakże niebawem zaczęły krążyć pogłoski, że młoda ta panienka jest zamkniętą w piwnicy w domu rodzicielskim. Zarządzono rewizję i rzeczywiście znaleziono biedną panienkę zakutą w grube żelazne pęta i przykutą do słupa. Przy przesłuchach zeznała dziewczę, że zamknęto ją w piwnicy i bito straszliwie za to, że chciała porzucić wiarę żydowską, a przejść na katolicyzm. —

— Na południowym wschodzie Rosyi panują mrozy dochodzące do 31 stopni Réaumura. Śniegi miejscami także ogromne. —

— Rozumny wyrok. Najwyższy trybunał w Lipsku skazał pewnego człowieka na grubą karę za to, że wystawienie św. sukienki Pana Jezusa w katedrze trewirskiej na widok publiczny nazwał oszustwem. Przy tej sposobności orzekł trybunał, że św. sukienka jest relikwią, którą katolicy, biskupi i papież uznają za prawdziwą relikwią. —

— Stocentnarowa krowa. Dr. Stebler z Zurychu zamieścił w „Landw. Presse“ wiadomość o krowie, która w przeciągu roku dała 100 centnarów cłowych (5000 kilogr.) mleka. Krowa ta należy do rasy Simmenthalskiej i jest własnością dr. Müllera; ma lat 12, dała pięciorgo zdrowych cieląt i jest znowu cielną od 24 sierpnia. Od dnia 4 maja, w którym ciele jej sprzedane zostało, dała 5397 kilogr., czyli 54 ctr. podw. mleka, a w latach poprzednich odznaczała się równie zadziwiająco mlecznością. Ilość mleka dochodziła do 31 kilogr. dziennie. Ponieważ mleko to sprzedawanem było jako świeże, cena litra wynosiła 9 ct., kupno więc krowy tej opłaciło się właścicielowi sownie. —

— W Rzymie spaliły się w ostatnich tygodniach dwa przepyszne gmachy, w jednym z nich było mieszkanie hrabiny Taidy z Małachowskich Rzewuskiej. W obudwóch spłonęły znakomite zbiory starożytne, a szkody obliczają w ostatnim gmachu na przeszło 4 miliony franków. Straż pożarna rzymska przybyła w dwie godziny po wszczęciu się pożaru z jedną lichą sikawką. —

— Katolicy młasta Turynu we Włoszech ofiarowali Ojcu św. przepyszne album, nazwane „album pokuty“, na pamiątkę znanych zajęć w Rzymie w Panteonie dnia 2 października rz. Album to opatrzone jest we 80 tysięcy podpisów osób wszystkich stanów. Do tego albumu dodano sakiewkę (woreczek do pieniędzy) w którą złożono na ofiarę 60 sztuk złotych 20-frankówek, zebranych ze składek 10-centymowych. —

— W mieście Flesole, we Włoszech, zmarł dnia 18 bm. o godz. 1/2 11 w nocy O. Antoni Marya Anderledy, generał zakonu Jezuitów, rodem Szwajcar, mąż bardzo światły i nader gorliwy zakonnik. Tymczasowym wikaryuszem jenerałnym Towarzystwa Jezusowego jest O. Antoni Martin, Hiszpan, dotychczasowy jenerałny podsekretarz zakonn. —

— W roku 1891 spaliło się w świecie tylko 28 teatrów, z tych większa część w Ameryce. Przy wielu tych pożarach nie obyło się bez większej lub mniejszej straty w ludziach. Dobrze że u nas w Cieszyńsku nie ma stałego teatru, bo albowy się w nim pobili aktorzy, tak jak w Bielsku, albo przy jakim możliwym pożarze spaliłaby się niejedna piękna sukienka wzięta i nszyta na kredyt.

Z Cieszyńska i okolicy.

— Ziomkowie! pamiętajcie przy weselach i zabawach w mięsopuście na „Macierz szkolną.“ —

— Wiadomości z duchowieństwa. D. 23 bm. zmarł paraliżem tknięty w Friedeburgu tamtejszy proboszcz i dziekan hono-

rowy ks. Paweł Gottwald. Administratorem zamianowany został ks. Jan Jung, wikary w Barzdorf. Ks. Jan Mocko, wikary w Niklasdorf, przeniesiony został do Barzdorf. Konkurs o parafię w Friedeberg rozpisano do 7 marca. Ks. Karol Findiński, ks.-b. komisarz i administrator Wikaryatu Jeneralnego przez Najprz. księcia biskupa mianowany prezesem, ks. Jan Kapinus, dziekan w Szonowie, i ks. Tytus Śliwka, dziekan w Rudzicy, radcami duchownego sądu małżeńskiego w Cieszynie. —

— Szpital braci Miłosiernych w Cieszynie. W r. 1891 zostało przyjętych do tego szpitala 489 chorych, 34 pozostało z r. 1890, więc liczba wszystkich chorych wynosiła 523, z tych wyzdrowiało 307, z polepszeniem opuściło szpital 114, nieuleczonych 4, zmarło 64, najwięcej na snachoty, bo aż 25. Z przyjętych pochodziło 358 ze Śląska, 56 z Galicyi, a 46 z Morawy, reszta z innych krajów koronnych z Austrii, Węgier i Prus. Według wyznania było 366 katolików, 115 protestantów i 8 żydów. W Austrii istnieje 15 szpitali braci Miłosiernych, w których przyjęto w r. 1891 14.488 chorych. Uleczonych opuściło szpitala 12.827, zmarło 905. Według wyznania było 12.775 katolików, 524 protestantów, 23 unitów, 397 żydów i 2 starokatolików. Największe szpitale braci Miłosiernych istnieją w Wiedniu i Gorycyi, bo pierwszy ma 242 łóżka, a drugi 200 łóżek, w Cieszynie są 54 łóżka, w Żebrzydowicach, w Galicyi, i w Krakowie po 24 łóżka.

— Influenza, która dała się niejednemu w Cieszynie i okolicy wo znaki, zaczyna powoli następować. Niestety stała się przyczyną kilkunastu wypadków śmierci, mianowicie starszych osób. Obecnie już mniej się sroży, widać, że ostrzejsze mrozy nie sprzyjają jej rozszerzeniu. —

— Znalezione dziecko. W domu p. Alojzego Frisy w Cieszynie znaleziono podrzucone dziecko, urodzone przed kilku dniami. Dziecko zostało ochrzczone i oddane w opiekę, gdzie po kilku dniach zmarło. Policji udało się już odszukać matkę dziecka. —

— Potwierdzenie. C. k. rada szkolna krajowa potwierdziła wybór ks. Franciszka Pieczki, wikarego w Johannesburgu, na katechetę przy szkole wydziałowej dla chłopców we Frydku. —

— Liczba małżeństw w Śląsku w r. 1891 wynosi 4750, o 187 więcej niż w r. 1890. Na 1000 mieszkańców przypada 7 ślubów. Ślubów, gdzie obie strony były swobodne, było 3604, ślubów pomiędzy wdowcami a swobodnymi było 626, między wdowcami a swobodnymi 233, między wdowcami a wdowcami 233. Najwięcej stosunkowo było ślubów w Bielsku i Frydku, jakoteż w gminach wiejskich powiatu bielskiego, cieszyńskiego i frysztackiego. —

— Gwałtowną śmiercią zmarło w r. 1891 w Śląsku 335 osób (270 mężczyzn, a 65 kobiet). Samobójców było 113, z tych otruło się 2 mężczyzn i 2 kobiety, obwiesiło się 59 mężczyzn i 7 kobiet, zastrzeliło się 16 mężczyzn i 1 kobieta, utopiło się 16 mężczyzn i 7 kobiet, w inny sposób odebrało sobie życie 2 mężczyzn i 1 kobieta. W Bielsku w miesiącu było 6 samobójców, we Frydku 2, w starostwie bielskim 36 (30 m. a 6 k.), we frysztackim 81 (74 m. a 7 k.), w cieszyńskim 57 (41 m. a 16 kobiet). —

— Tegoroczny pobór wojskowy odbędzie się w Bognminie dla sądowego powiatu bognińskiego d. 1, 2 i 3 marca, we Frysztaście dla frysztackiego powiatu d. 5, 7, 8, 9 i 10 marca, we Frydku dla gmin wiejskich d. 12, 14, 15, 16, 17 i 18 marca, dla miasta d. 19 marca, w Cieszynie dla powiatu cieszyńskiego d. 21, 22, 23, 24, 26, 28 i 29 marca, w Jabłonkowie dla powiatu jabłonkowskiego d. 30 i 31 marca i 1 i 2 kwietnia, w Skoczowie dla powiatu skoczowskiego d. 4, 5, 6 i 7 kwietnia, w Bielsku dla miasta d. 9 kwietnia, dla gmin wiejskich d. 11, 12 i 13 kwietnia, w Strumieniu dla powiatu strumieńskiego d. 19 i 20 kwietnia, w Mor. Ostrawie dla powiatu mor. ostrawskiego d. 10 i 11 marca. —

— Nadesłano. Radca dworny profesor Nothnagel o wodzie sodowej. Jak niedawno temu donosiła gazeta „Neue Freie Presse“,

zalecił radca dworny prof. Nothnagel z okazji omawiania pewnego przypadku choroby zwaną „Chorea“ jako szczególniejszy środek leczniczy wodę sodową — i to następującymi słowami: „Jak przy wszystkich chorobach nerwowych, należy i tutaj unikać wszystkich co oddziaływa szkodliwie na nerwy, jak rzeczy alkoholicznych, herbaty, czekolady, kawy, a w to miejsce podawać wodę sodową albo inne jakie szczyawy (wody lecznicze kwasowe).“ Sławny ten i nczony lekarz dodał jeszcze na koniec swego pełnego nnu i interesującego wykładu tę uwagę: „Trzeba wszakże mieć tę gwarancję (zapewnienie), że użyta woda sodowa jest dobrą, jeżeli zaś jest dobrą, to można ją tylko jaknajmocniej polecić.“ Jeżeli więc rzecz się ma tak, to znane wezwanie: „Pijcie wodę sodową celem utrzymania waszego zdrowia!“ jest całkiem uzasadnione. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: dr. Szumski w Mogilnie w Poznańskim (5 m.) = 2 złr. 90 ct., ks. Karol Olszak, wikary w Jabłonkowie 2 złr., ks. Andrzej Kuczer, radca kons. i proboszcz w Skoczowie 2 złr., p. Józef Niemiec, burmistrz i p. Jan Chrobok (starszy), siedlak w Pośredniej Snachy po 1 złr., p. Franciszek Tośnar, teolog w Bernie 70 ct. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Andrzej Branny na Bobrku 50 ct., N. N. w Cieszynie z kartek 40 ct., p. Jerzy Buzek w Jabłonkowie przesłał 10 złr., a mianowicie od dra Juliana Kreisla, adwokata w Jabłonkowie 1 złr., zebrane przy walnym zgromadzeniu Czytelnicy katolickiej w Jabłonkowie 9 złr., ks. Karol Olszak, wikary w Jabłonkowie 2 złr., p. Józef Kłaptocz, burmistrz w Czechowicach 1 złr., p. Z. Leńko, stud. med. w Wiedniu, zebrane pomiędzy członkami „Ogniska“ 5 złr., p. Wł. Żółciński w Wiedniu, zebrane na komersie urzędowym przez stowarzyszenie „Ognisko“ po wieczorku styczniowym na pamiątkę 63 roku 5 złr. —

— Z Trzyńca. Walne zebranie Towarzystwa pogrzebowego odbyło się dnia 24 stycznia w domu zajezdnym p. Adama Buzka. Zgromadzenie zagała stosowną przemową prezes towarzystwa p. Rudolf Fixek. Wykazał on korzyści i potrzebę tegoż towarzystwa, zachęcał do popierania go przez wpisywanie się za członków, których i tak już dosyć pokaźna jest liczba, albowiem na zebraniu to przybyło około 300 członków. Prezes zakończył swoją mowę okrzykiem na cześć cesarza. Następnie sekretarz towarzystwa p. Franciszek Płoszek odczytał sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Sprawozdanie to wykazuje szybki wzrost Towarzystwa, bo od założenia tegoż w roku 1887 liczyło Towarzystwo tylko 183 członków, a z końcem roku 1891 jest wszystkich członków 451. Dalej wykazuje sprawozdanie, że 11 członków zmarło, i tym wypłacono ich należność, a 8 członków wykluczono z powodu nieniszczenia wkładek. Majątek Towarzystwa, złożony w Kasie oszczędności, wynosi 2019 złr. 60 ct. w gotówce u kasyera na bieżące potrzeby 122 złr. Po odczytaniu sprawozdania panowie rewizorowie stwierdzili dokładne prowadzenie rachunków i ksiąg, poczem przystąpiono do oboru wydziału. Po krótkiej przerwie wybrano przez aklamację ten sam wydział z małą tylko zmianą, wyrażając mu równocześnie podziękowanie za skuteczną dotychczasową pracę. Ponieważ się żaden z członków do słowa nie zgłosił, zakończył prezes posiedzenie okrzykiem na cześć naszego chlebobdawcy arcyksięcia Albrechta. —

— Ze Strumienia. Przy mieście Strumienia we wsi Zabłociu poszukuje baron Rotszylł węgla. Dotąd wiercono się w ziemię 340 metrów głęboko, ale nie odkryto ani śladu węgla. I na przyskim Śląsku niedaleko od nas przy poszukiwaniu węgla nie sprzyja jakoś szczęście przedsiębiorcom. —

— Z Międzyrzecza. Jeden ze starszych, a z pewnością najpiękniejszych drewnianych kościołów katolickich na Śląsku jest kościół parafialny w Międzyrzeczu. Zbudowany został w r. 1521 i pozostał w swej pierwotnej postaci aż do r. 1869, w którym to roku za staraniem ks. dziekana Knopka na zewnątrz i wewnątrz

pięknie odrestaurowany został. Chociaż kościół jeszcze długie lata służyć może chwale Bożej, jednakowoż parafianie już teraz wzięli się do dzieła, aby zbierać fundusze na wybudowanie nowego domu Bożego. W tymto celu założone zostało w r. 1885 stowarzyszenie do zbierania funduszy na budowę kościoła w Międzyrzeczu, i dotychczas zebrano przeszło 1000 złr. Sumę tę zebrano w części przez dobrowolne dary parafian, przez wkładki członków stowarzyszenia, przez zapisy testamentarne, składki w kościele i przy dotychczasowej gorliwości członków stowarzyszenia i parafian można żywić niepłonną nadzieję, że cel powyższy osiągnięty zostanie. —

— Z Czechowic. W niedzielę dnia 17 bm. po południowym nabożeństwie odbyło nasze Kółko rolnicze swoje walne zgromadzenie. Ks. proboszcz Muzyczka jako przewodniczący zagał posiedzenie, zabiegając członków, ażeby pilnie uczęszczali do Kółka i czytali książki i gazety, aby się w ten sposób kształcić na duchu, a zarazem zapoznać się z tem, co się we świecie dzieje. W podobnym sensie przemówił do obecnych członków ks. wikary Dynia. Na wniosek przewodniczącego uczczono pamięć dwóch w ubiegłym roku zmarłych członków, tj. ks. Fuzonia i byłego redaktora „Gwiazdki“ Stalmacha, przez powstanie. Śp. Stalmach był osobiwszym dobrodziejem naszego Kółka, hojnie je bowiem zaraz po jego zawiązaniu, a i później wspierał użytecznymi książkami, za co Kółko w swoim czasie mianowało go członkiem honorowym, a teraz w dowód wdzięczności ofiarowało ze swoich szczupłych dochodów 3 złr. na pomnik dla naszego wielkiego śląskiego patrioty. Przewodniczący poruszył sprawę bardzo ważną dla każdej gminy, zabiegając członków do założenia ochotniczej straży ogniowej, nad którym to wnioskiem długo dosyć dysputowano. Spodziewamy się, że po jakimś czasie przy dobrej woli i chęci takową straż ogniową będzie można u nas zaprowadzić, jeżeli i gmina przez zakupienie najpotrzebniejszych narzędzi do tego się przyczyni. Postanowiono dalej zapisać następujące czasopisma dla Kółka: „Gwiazdkę Cieszyńską“, „Niedziela“, „Katolika“, „Misyje katolickie“ i „Przewodnika Kółek rolniczych“, wychodzącego we Lwowie. Z rachunków złożonych dowiadujemy się, że Kółko ma w kasie oszczędności w Bielsku 89 złr. 20 ct., a że po odciążeniu wydatków przeszłorocznych pozostało w gotówce 13 złr. 68 ct. Wreszcie przystąpiono do wyboru nowego wydziału i wybrano ks. proboszcza Fr. Muzyczkę przewodniczącym, p. Jana Fuzonia, p. Macieja Janusza, p. Stanisława Palucha i p. Jana Bartoszkę wydziałowymi. Na końcu przewodniczący jeszcze raz się odczytał do obecnych członków, aby nie tylko sami byli gorliwymi członkami, ale też osobiście naszą młodzież zachęcał do przystąpienia do naszego Kółka, co by zapewne tylko dobre dla całej gminy wydało owoce, gdyż w takim razie młodzież zachowana zostałaby od zepsucia. Po tym serdecznym przemówieniu zamknął przewodniczący posiedzenie wedle zwykłych formalności, a członkowie silnie pokrzepieni na duchu, rozeszli się zwolna do domów. —

— Z Bielska. W zamku bielskim zanoszą się na wielkie śmiany. Mieszkania w zamku, dotąd wynajęte prywatnym osobom, mają być przygotowane na przyjęcie księcia Józefa Sułkowskiego, który zamierza w Bielsku stale zamieszkać. —

— Z Białej. IV wykaz datków na budowę własnego domu Czytelnicy polskiej w Białej. Wny K. Wilczyński w Wadowicach 4 złr. Wny Rząśnicki 1 złr. Św. Wydział rady powiatowej we Lwowie 10 złr. Wny dr. Jan Rosner w Franzensbadzie 5 złr. Wny D. Czajkowski we Lwowie 5 złr. Wny Ludwik Lang we Lwowie 5 złr. Wny A. Getritz we Lwowie 2 złr. Wny Antoni Małacki w Białej 5 złr. Wny dr. Langrod w Białej 2 złr. Wny N. N. w Bielsku 15 złr. Wiel. ks. N. N. 1 złr. Wny Biernacki 1 złr. Sz. Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie 15 złr. Św. Wydział rady powiatowej w Gorlicach 25 złr. Wny Szymonowicz Pieczara 10 rs. = 12 złr. 50 ct. Wny dr. Rybak w Strumieniu

(ze składek) 15 złr. Wny Ciborowski w Rabce (ze składek) 22 złr. Składka na imieninach w Bochni 12 złr. 25 ct. Sz. Administracja „Nowej Reformy“ w Krakowie (ze składek) 22 złr. 50 ct. Sz. Zwierzchność gminna w Dobczycach 5 złr. Sz. Gmina miasta Oświęcimska 20 złr. Sz. Czytelnia mieszczańska w Kętach 11 złr. 41 ct. Wny dr. Wiediger w Jasle 5 złr. Św. Rada powiatowa w Białej 125 złr. Razem z poprzednio wykazanymi 2071 złr. 1 ct. —

— Otrzymałszy za pośrednictwem pewnej osoby od p. Tomasza Kawuloka 4 złr. 60 ct.; nie mogliśmy się jednak dowiedzieć, czy p. Kawulok, który dotąd nie jest abonentem Gwiazdki, płaci sam za siebie, czy za kogo innego, a oprócz tego nie podano nam miejsca zamieszkania p. Kawuloka. Upraszamy uprzejmie o wyjaśnienie w tej mierze. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 23 stycznia: hektolitr pszenicy (80 kilo) 10 złr. 90 ct.; żyta (68 kilo) 7 złr. 75 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 90 ct.; owsa (50 kilo) 8 złr. 15 ct. — Masła kilogram — złr. 82 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 28 stycznia: Renta pap. 95.85—95.55. nowa pap 103.90—103.50; srebr. 94.80—95.—; złota 111.85—112.15. — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.61. Marka pr. 57.92—57.97. Rubel papierowy 1.15½—1.15¾.

Obwieszczenie.

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szanownych panów odbiorców, że skład mojej wody sodowej w Skoczowie odebrałem panu Józefowi Glett i że tylko

p. Filip Frischer w Skoczowie

prowadzi jedyną sprzedaż mego fabrykatu dla Skoczowa i okolicy. Równocześnie zwracam na to uwagę, że p. Frischer będzie sprzedawał wodę sodową równie wyborowej jakości **tańiej** jak dotychczas.

Z uszanowaniem

M. Fasal

fabryka likierów i wody sodowej
w Cieszyńcu.

Przeproszenie!

Niżej podpisany Adolf Guthertz, handlujący w Ustroniu, przepraszam niniejszem małżonków Dawida i Amalię Guthertz w Ustroniu za obelżywe słowa i podejrzenia, wypowiedziane bezpodstawnie w grudniu zeszłego roku i w styczniu tego roku, i oświadczam stanowczo, iż na przyszłość wszelkie obelgi i podejrzenia z mej strony ustaną.

W Ustroniu d. 28 stycznia 1892.

Adolf Guthertz.

Poszukuje się od 1 kwietnia rb. na wieś doskonałej **kucharki**, znającej gruntownie eleganckie gotowanie i pieczywo, obeznaną z soleniem i wędzeniem mięsa itd. Zasluga 25 marek miesięcznie i wolne kosztu przyjazdu. — Adres: JWna pani **Koczorowska, Witosław p. Debenke** (Posen).

Do majątku w środkowej Galicyi, przestrzeni kilku tysięcy morgów roli, może znaleźć miejsce

rzadcy ekonomicznego

fachowiec poważny, z wyższm wykształceniem teoretycznym i praktyką w racjonalnych gospodarstwach, mogący się wykazać dowodami, że potrafił doprowadzić ziemię do wysokości kultury i maximum dochodów. Zgłoszenia nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi. Oferty pod lit. **A. 227** przyjmuje Administracja „Czasu“ w Krakowie.

Gunn

obejmujący 35 morgów pola, z nowymi murowanymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi i z inwentarzem, jest do sprzedania w **Gunnach** pod Cieszyńm. Wiadomość w Gunnach na miejscu Nr. 20.

Potrzebnym jest natychmiast **strzelec**, obznajmiony z hodowlą zwierząt i łepieniem szkodników lasowych — kawaler, w sile wieku, z nienagannm prowadzeniem się i dobrymi świadectwami. — Płaca miesięczna 8 złr., strzałowe, pomieszkowanie i wikt drugiego stołu. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w „Zarządzie Państwa Kokotowskiego w Śledziejowicach, poczta Wieliczka.“

Na podarunki weselne i okolicznościowe

poleca

RYSZARD KRISCH

w Cieszyńm, przy ulicy Stefani Nr. 22

(małe pocienie) obok handlu korzennego p. Edw. Flooha

swój wielki skład szkła luksusowego, porcelan, luster i lamp, jako to: Serwisy na stół, do kawy, herbaty, umywalnie, puchary do wina, piwa, likierów, podstawki pod sery i owoce, ozdobne cukierniczki, obrazy z ceramiki, wazony do kwiatów i cukierni, popielniczki, wazony na ryby oraz ozdobne garnuszki do kawy i do mleka.

Lampy wiszące, lampy na stół, lampy wazonowe i salonowe, lampki gabinetowe. Lustra w ramach itd. Wszystkie przybory szklane i porcelanowe dla gospód i prywatnych domów po najtańszych cenach.

Przyjmują się obrazy do oprawy w ramy.

Na ucztach weselnych wypożyczają się za nierną opłatą także naczynia szklane i porcelanowe.

Bajecznie tanie węgle kamienne: po 20 ct. centnar dobrze palących się węgli sprzedaje — dopóki jeszcze starczy zapas — **tylko główny skład węgli kamiennych na dworcu w Żorach** (Górny Śląsk).

Rozsyłka skuteczniejsza się tylko pełnymi wozami (furami).

Saczki (rurki drenowe)

poleca zawsze na składzie po najtańszych cenach parowa cegielnia **barona Muttencloita w Orłowej**, na Śląsku austriackim. O jaknajrychlejsze zamówienia dla bardzo licznych obywateli uprasza uniżenie **Zarząd cegielni**.

L. 15/92.

Realność do sprzedania

z wolnej ręki, położona w Kozach, powiecie bialskim, 10 minut drogi od dworca kolejowego i szosy, milę od miasta Białej oddległa, obejmująca 24 morgi obszaru w dobrej glebie, budynek mieszkalny murowany, stodoła, piwnica i stajnia na bydło — wszystko w dobrym stanie.

Na hipotekę ciąży 3000 złr. na 5%.

Bliższej wiadomości udziela **Dyrekcja Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Białej**.

HENRYK SCHUSTER

RZEŹBIARZ

Saska Kępa N. 16 w Cieszyńm Saska Kępa N. 16

poleca się do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich tak w figurach, jak i ornamentyce każdego rodzaju stylu w glinie, gipsie, kamieniu i drzewie.

Ornamenta budowlane w hydrant. wapnie cementowem, gipsie i sztuku

dla wewnętrznego wystroju, jak sali, przedsionków, kościołów itd. Wielebnu Duchowieństwu polecam się do podejmowania wszelkich robót kościelnych, jak: ołtarzów, kazalnicy, chrzcielnic, statuw świętych, w rodzaju polichromowym albo w naturze, z każdego materiału.

Modele dla wszelkich rodzajów odlewu.

Roboty w drzewie na meble, drzwi itd. Roboty w kamieniu na pomniki.

Każde zlecenie wykonuje się bez błędu i jaknajtaniej.

Przyjmuje się także obstatunki na płyty mozaikowe i cementowe.

KALENDARZ KATOLICKI

pism „Wieńca“ i „Pszczółki“ na rok P. 1892 — odznaczający się doborową treścią i szkicem historii Śląska — nabyć można w Cieszyńm w redakcyi „Wieńca Polskiego“ Stary targ 179.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszyńm przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

W nakładzie **Edw. Feltzinger** w Cieszyńm (Wyższa brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracjami ozdobione **kalendary** na rok 1892:

Kalendarz katolicki, roczn. XIII, cena 20 ct.

Kalendarz polski powszechny, roczn. XVIII, cena 20 ct.

Kalendarz Maryański, cena 45 ct.

Kalendarz ścenny we form. 25×9 cm. na grubym papierze, cena 20 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portoryum za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Odbiorcom większej ilości udziela się znaczny rabat.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkłady na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcja.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . . 4 złr.
 półrocznie . . . 2 "
 kwartalnie . . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 6 lutego 1892.

Nr. 6.

Przyszła sesja sejmowa.

Sejmy pojedynczych krajów, jak słyhać, mają zostać zwołane w marcu rb. Chociaż ta wiadomość pochodzi z dobrego i pewnego źródła, jednak mogłaby czasem stać się ta niespodzianka, że zwołanie sejmów nastąpiłoby dopiero później. Wszakże prędzej czy później muszą sejmy zostać zwołane, i to w nie bardzo dalekim czasie, gdyż w przeszłym roku sejmy wcale nie zasiadały. W ten sposób nagromadziło się bardzo wiele spraw, które czekają na załatwienie, a niektóre z nich są dosyć naglące. Niezałatwiony np. jest jeszcze preliminarz czyli obliczenie dochodów i wydatków na rok 1892, którego już część minęła. Tak samo należy ułożyć preliminarz na rok 1893, gdyż to zwykle w poprzedzającym roku się dzieje. Jeżeli więc najważniejsze i najżywotniejsze sprawy krajowe na tej zwłoce cierpieć nie mają, to sejmy powinny zostać już w jak najkrótszym czasie zwołane i długo zasiadać i obradować.

Co się szczegółowo dotyczy sejmku śląskiego, to zamysłamy wymienić i omówić niektóre ważniejsze sprawy, które potrzebują szybkiego załatwienia.

Najpierw podnosimy sprawę głodową, która wskutek przeszłorocznych nieurodzajów jest już bardzo naglącą. W tym względzie spodziewamy się, że wydział krajowy nie będzie czekał na zwołanie sejmku, bo w taki sposób sprawa ta mogłaby się tak opóźnić, żeby się w większej części minęła z celem. Rząd ukończył już w tym względzie swoje dochodzenia i prawdopodobnie w najbliższych dniach zażąda w radzie państwa kredytu potrzebnego na ulżenie nędzy. Jesteśmy przekonani, że i wydział krajowy natychmiast wyznaczy odpowiednią sumę i że tak ze strony rządu, jak i ze strony wydziału krajowego pospieszą z jak najszybszą pomocą, aby zapobiedz groźnemu niebezpieczeństwu. Sejm zaś krajowy skoro zostanie zwołany, zatwierdzi uchwały wydziału i jeżeliby się okazała potrzeba, użyje dalszych środków pomocniczych. Ta sprawa jest tedy pierwsza, którą się przyszyły sejm będzie musiał zająć, a jest ona dla ludności bardzo ważna.

Druga sprawa, nie mniej ważna, przypadająca pod obrady sejmku krajowego jest regulacja rzek na Śląsku.

Tu na pierwszym miejscu stawiamy regulację Wiśły i rzek pobocznych, dopływowych, która to pomimo

dosyć długiego czasu dopiero tylko częściowo jest ukończoną. Wielkiem niebezpieczeństwem bowiem grozi Brennica w Wielkich i Małych Górkach i tam wypadłoby najpierw w roku bieżącym regulacją przeprowadzić.

Drugim także niebezpiecznym miejscem jest okolica koło Strumienia, mianowicie w Zabłociu i na Zarzeczcu, tam bowiem istnieją tylko bardzo słabe środki ochronne, tak iż lada większa powódź może przerwać niedostateczne groble, zalać okolicę i wyrządzić niezmiernie szkody, zwłaszcza że ziemia w tej okolicy jest dobra i urodzajna. Słyhać jednak pogłoski, że właśnie w tej okolicy nie będzie można zamierzonej regulacji przeprowadzić, a to z tego powodu, ponieważ w niektórych miejscach tworzy tam Wisła granicę między Austrią i Prusami, a podobno z rządem pruskim nie można dojść do porozumienia. Jeżeliby to miało być prawdą, w takim razie najlepiejby było za udzieleniem odpowiedniej subwencji wzmocnić tamtejsze groble i inne budowy ochronne i w taki sposób zabezpieczyć okolicę skutecznie od szkody; nie można bowiem tamtejszych mieszkańców pozostawić dalej bez pomocy.

Równie w niektórych miejscach rzeki Jasienicy, Wapiennicy i Iłownicy potrzebna jest rychła pomoc i naprawa, a nawet zmiana prac dotychczasowych. (D. n.)

O przodkach naszych.

VIII. (C. d.)

Bolesław Krzywousty posiadał potężne państwo. Od Bałtyku aż poza Tatry, od rzek Kwiazi (Queis) i Bobru (Bober) aż poza Bug rozciągało się ono. Głosną też była jego sława i wielkie a znakomite imię tego monarchy znanem było w całym ówczesnym ucywilizowanym świecie.

Duńczycy uciemiężani przez króla swego bratobójcę udali się do walecznego Bolesława i prosili, aby ich uwolnił od tyrana. Uczynił to chętnie Bolesław i nadał im moc obrania sobie króla.

Tymczasem Czesi wtargnęli, i to po kilka razy, w przyległe sobie ziemie polskie, spalili Koźle i okolicę i większe niżeli dawniej uprowadzili łupy. Dowodził nimi ten sam książę, który poprzednio znalazł schronienie u Bolesława; udał się on nawet ze skargą do cesarza niemieckiego na swego dawniejszego dobro-

czynię. Panował wówczas w Niemczech cesarz Lotar, który mniej zaprzatniony sprawami domowymi z wielką mógł w pole wyruszyć siłą. Lubo więc do owego czasu ani groźby, ani prośby, ani obietnice nie skłoniły Bolesława do stawienia się na dworze cesarskim — przecież nie obiecując sobie, aby wydołał oczywistej przewadze cesarza, wysłał Bolesław posłów na zjazd panów niemieckich do Dziewina (Magdeburg). Dwa miesiące później sam osobiście zjawił się w Merseburgu, gdzie pono nawet niósł miecz przed cesarzem celem załatwienia ciągłych sporów. Cesarz Lotar pojednał Bolesława z księciem czeskim i królem węgierskim i wielką okazywał cześć dla niego. Wszakże znaczenie Bolesława odtąd bardzo upadło. Monarcha ten zawarł jeszcze sam stały pokój z księciem czeskim.

Bolesław Krzywousty przed śmiercią swą cały rok chorował, a gdy widział, że się już zbliża kres jego żywota, postanowił rozporządzić, komu tron i kraj się dostanie, miał bowiem pięciu synów. Rozporządzeniem tym ojcowskiemu otrzymał Władysław Śląsk, ziemię Krakowską, Sieradzką i Łęczycką i godność naczelnego księcia (dux maximus) z siedzibą w Krakowie; Bolesław Mazowsze i Kujawy; Miecysław Wielkopolskę i Pomorze; Henryk Księstwo Sandomierskie i Lubelskie. Tylko najmłodszy Kazimierz, który miał wtenczas zaledwie rok jeden, nie dostał, a kiedy się panowie pytali Bolesława, dlaczego taki sporządził testament odpowiedział tenże: „Skoro u woza są cztery koła, musi ktoś piąty na wozie siedzieć i nim kierować.“ Chciał przez to umierający monarcha dać do zrozumienia, że najmłodszy Kazimierz połączy znowu pod swoim berłem te rozdzielone krainy Polski; która to przepowiednia istotnie się też ziściła. Oprócz tych pięciu synów miał jeszcze Bolesław siedm córek. Monarcha ten umarł pełen zasług u Boga i w wielkiej czci u ludzi r. P. 1139 w mieście Płocku, leżącym nad Wisłą na połowie drogi z Torunia do Warszawy, i tam jest pochowany. — Polska została wskutek ostatniej woli Bolesława podzielona na małe księstwa. I nasza dzielnica śląska była dotąd nierozzerwalnie złączona z matką Polską. Odtąd wszakże zaczyna się gałąź śląska wskutek działań obcej ręki powoli od pnia macierzyńskiego odłamywać.

Przez trzy niemal wieki od samego początku ugruntowania państwa wojowali polscy mocarze pomyślnie z ościennymi narodami, a niektórzy z nich znamienitami odznaczyli się zwycięstwami.

Bolesław Chrobry zatrzyma po wszystkie czasy pamięć chwały narodowej; polskie serce mocniej bije, a umysł wpada w zachwycenie na samo wspomnienie jego zaszczytnych usiłowań w rozszerzaniu chrześcijaństwa, na wspomnienie jego świetnych czynów i urzędzeń pełnych mądrości. Żelaznymi słupy w rzekach zapisał dzieje swych zwycięstw.

Kazimierz Odnowiciel po wielkich niewypowie-

dzianych nieszczęściach przywrócił w kraju religię, swobody, podniósł Polskę na nowo moralnie i materialnie.

Bolesław Śmiały, monarcha największych zdolności, zawsze zwycięzca, siebie zwyciężyć nie umiał. Ciężko też za jego przestępstwo (śmierć św. Stanisława Szczepanowskiego) pokutowała ojczyzna.

Bolesław Krzywousty, dzielny żołnierz, prawdziwy bohater chrześcijański, pan chęci najlepszych, nie przewidział, jakie niepokoje i straty spotkają Polskę wskutek jego nie dobrze obmyślanego rozporządzenia.

Pospolicie prawda w owych czasach ulegały państwa podziałowi; monarchowie rozporządzali krajami, którymi rządili, jakby dziedzice posiadłości po ojcach odziedziczonych; synowie dopominali się o udział w państwie, jakoby w zwyczajnym spadku. Działo się to szczególnie w rzeszy niemieckiej, gdzie cesarz wskutek powagi możnowładców przodował już tylko panom tejże rzeszy. Nie uległ temu prądowi Bolesław Chrobry. Najstarszy z rodzeństwa, nie dopuścił braci swoich do rządów, ani zostawił państwa w podziale. Rządy jego tak spokojnie przeszły w ręce Miecysława II, że nawet doczytać się nie można, ażeby miał więcej synów. Ale Bolesław Chrobry, „zmyślny jak nikt w świecie“, wyższym był duchowo nad swoje czasy. Natomiast Krzywousty żyjąc od dzieciństwa w otoczeniu niemieckim, uległ prądowi i zwyczajem tegoż narodu. Jak cesarz niemiecki panom rzeszy, tak książę krakowski przodować miał książętom polskim. Czem Praga dla Czech i Morawy, tym miał być Kraków dla Polski. Mniemano, że to dla jedności całej Polski wystarczy. Takie to były skutki wychowania niemieckiego, jakie otrzymał Bolesław. (C. d. n.)

Adam Sikora, tkacz-poeta z Jabłonkowa.

Wszystkie plemiona liczego narodu polskiego brały mniej lub więcej żywy udział w życiu umysłowym narodu, każde z nich wydało znakomitych mężów, którzy swym piórem z bogacili piśmiennictwo polskie; tylko Śląsk, ta prastara dzielnica Polski, stoi opodal od tego ruchu narodowo-literackiego, jakoby nie przyznawał się do matki swjej Polski, usprawiedliwiając poniekąd tym milezieniem uroszczenia wrogów naszych, jakoby Śląsk był krajem niemieckim. Nie myślimy tutaj rozwodzić się nad przyczynami tego milczenia, dosyć wspomnieć, iż był niby gałęzią oderwaną od życiodajnego pnia; wcześniej odłączony od Polski, na liczne obce narażony wpływy, nie mógł się rozwinąć pod względem narodowym, a język niedostatecznie pielęgnowany, lub nawet gnębiony, nie zdołał dotąd sobie stworzyć piśmiennictwa znacznego. Tym więcej dla tego cenimy pomniki języka polskiego, jakie nam zachowali J. Roger na pruskim Śląsku i Andrzej Cienciąła w Cieszynie. W następujących rządach zwracamy uwagę czytelników na inny zabytek

literatury polskiej na Śląsku, zawarty w utworach Adama Sikory z Jabłonkowa.

Adam Sikora urodził się w dzień po św. Łucyi r. 1819 w Jabłonkowie, z ojca Adama i matki Anny z rodu Lipowskich; był synem ubogiej, lecz pocziwiej rodziny. Uczęszczając do szkoły parafialnej jabłonkowskiej, zwracał swą pilnością i swymi zdolnościami uwagę swych nauczycieli, którzy też ówczesnym zwyczajem nagrodami odznacжали swego ulubionego ucznia. Spostrzegłszy u chłopca niezwykle talent, radził ówczesny dziekan jabłonkowski ks. Piontek, aby go posłać do szkół dla dalszego kształcenia się. Jednak rodzice Adama, widząc w nim najlepszą swego ubóstwa podporę, nie mogli się z nim rozstać, i tak pozostał Sikora w domu rodzicielskim, ucząc się rzemiosła tkackiego. We wolnych od zajęcia domowego chwilach czytywał najwięcej Pismo św. i Żywoty św., pielęgnując w ten sposób ducha religijnego, który już w szkole został weń wszczepiony. Mając lat 26 ożenił się, nie zmieniawszy wcale trybu swego życia. Tak spokojnie żyjąc w gronie swjej rodziny, zasiadywał często w niedzielę i święta do pisania pobożnych pieśni. Ale i na współczesne wypadki mniejszej lub większej wagi baczne miał oko. W r. 1836 wybuchła w mieście i okolicy zabójcza zaraza, o której szczegółowo mówi w pieśni o „Krzyżu w Sałajce“. R. 1848 został spokój mieszkańców Jabłonkowa zamucony przez węgierskich powstańców, którzy tuż na samej granicy grozili napadem. Były to w ogóle nieszczęśliwe czasy, albowiem nasze okolice zostały wtenczas kilka razy dotknięte przez nieurodzaj, który spowodował zaraźliwe choroby. Rodzina Sikory przetrwała te ciężkie lata, ale nasz Adam z powodu usilnej a niewdzięcznej pracy, którą tylko z największym wyęczeniem zdołał wyżywić wzrastającą rodzinę, zaczynał powoli zapadać na siłach. Lecz mimo dolegliwości zewnętrznych i wewnętrznych zawsze zachował umysł wesoły, poddając się z całą pokorą woli Bożej. Tymczasem wzrosło grono rodzinne do pięciu dzieci, co było przyczyną, iż nieraz bieda zawitała do mieszkania ubogiego tkacza. Lecz Pan Bóg zesłał znów dobrych ludzi, którzy wspierali ubogich rodziców wraz z ich łaknącemi dziećmi. W r. 1863 ogłosił Sikora po pierwszy raz swe utwory drukiem, a mianowicie „Pieśni o Krzyżu w Sałajce“. — Ale stan zdrowia nie poprawiał się, owszem Adam coraz bardziej zapadał na siłach. Często w nocy, gdy kaszel przerywał mu sen, wstawszy z łóżka, zaczął pisać pieśni. W listopadzie r. 1871 zachorował już obłóźnie, nie tyle cierpiąc na ciele, ile na duszy, często bowiem mawiał do swych dzieci: „boję się o was, dzieci, iż po mojej śmierci jako pszczoły z ula rozleciecie się po świecie.“ W swojej chorobie po dwakroć św. sakramentami posilony, zwołał w sam dzień swoich urodzin swe dzieci i udzieliwszy im ojcowskiego błogosławieństwa, oddał Panu Bogu ducha w roku 1871.

Dzieła Adama Sikory składają się z utworów religijnej i światowej treści. Nietylko bowiem głęboka religijność jego natchnęła go do rzewnych, pełnych wiary pieśni, ale będąc w ograniczonym swym kółku wzorowym obywatelem, kochającym szczerze swe miasteczko rodzinne i kraj ojczysty, zwracał ile mógł swe oko na wypadki bliskie jako też na zajęcia polityczne, i uczucia, których doznawał, oddał to we formie pieśni błagalnej, to w pełnym ochoty i otuchy krakowiaku. Pieśni pobożne znów rozpadają na dwie części, z których pierwsza, obejmująca 26 pieśni, ma za przedmiot Boże Narodzenie; do tej części zaliczyć należy także trzy dyalogi o Narodzeniu Pańskim, kolendę pastuszków, jakoteż „Przyjście św. trzech królów“. Druga część obejmuje pieśni poranne, wieczorne, „przed obiadem“, „po obiedzie“, pieśń o Męce Pańskiej, „do serca Pana Jezusa“, o Matce Boskiej Bolesnej, o św. Janie Chrzcicielu, o św. Ludwiku biskupie, dyalog o św. Dorocie, a nareszcie Pieśni o Krzyżu w Sałajce łaskami słynącym. Co do formy należy tutaj także pieśń na rok 1866, chociaż co do pobudki lub motywu zaliczyć ją można do pieśni świeckiej treści. Jest to poniekąd tren czyli pieśń żałobna o klęsce königgreckiej. Liczba pieśni światowych jest daleko mniejszą aniżeli pieśni pobożnych; wspomnienia godne są krakowiaki „do ochotników r. 1866 i r. 1870“, „do dziewczyny“, „przyczepienie młoduchy“, „u kolebki dziecięcia“ i poemat okolicznościowy przy udzielaniu orderu złotego krzyża Jakóbowi Prochascce, zasłużonemu nauczycielowi z Jabłonkowa. — Nabożne pieśni prawie wszystkie już wyszły w druku (Kraków 1887, *) jednego krakowiaka wydrukowała „Gwiazdka Cieszyńska“ w r. 1866 (ob. str. 266).

Nim przystąpimy do osądzenia wartości tych utworów, zastanówmy się nad stosunkami, w których nasz poeta żył, abyśmy nie wydali zbyt surowego wyroku. Kiedy Sikora młodociane spędzał lata, nie było jeszcze ani śladu życia narodowego na Śląsku austriackim. Prądy germanizacyjne nie trafiając na żadną przeszkodę, swobodnie zalewały nasz kraj; oświata ludowa na niskim jeszcze była stopniu. Urzędowym językiem był wyłącznie niemiecki, język zaś ludowy, dla którego Niemcy wymyślili śmieszłą nazwę „wasserpolnisch“, czy z niewiedomości, czy ze złej woli pogardzany i zaniebdany. Ponieważ jednak urzędnik musiał się choć od biedy rozmówić ze Ślązakiem, a nauczyciel nie mógł polskich dzieci zaraz nauczać w niemieckiej książce, więc urzędy i szkoły używały u nas powszechnie języka czeskiego. Nawet w kościele rozwielił się wpływ tego języka z powodu braku polskich duszpasterzy tak dalece, iż w niektórych polskich okolicach dotąd jeszcze ślady po nim się zachowały.**)

*) Wyszyły nakładem autora, albo raczej jego synów, u których są do dostania.

**) Por. Wład. Kor. Zielińskiego „Śląsk austr. słowem i ołówkiem“, str. 125—126.

Szkoła jabłonkowska, również jak wszystkie inne szkoły parafialne, używała aż do drugiej połowy naszego wieku tego pobratymczego języka, a pieśni w kościele na chwałę Bożą przez lud polski śpiewane brzmiały również w „morawskim” języku. Jednak mimo tych stosunków wykształcił się Sikora we swoim języku tak dalece, iż zdołał go użyć do wyrażenia swych myśli we formie poetycznej, co tém bardziej uderza, iż nie posiadał żadnego nawet średniego wykształcenia szkolnego. Źródła, z których czerpał natchnienie i zbogacał swój skarb językowy, były Pismo św. i Żywoty św. w polskim języku; w późniejszych latach, zdaje się, czytywał także „Gwiazdkę”. Lecz zamięlowanie do swego języka i głęboka pobożność odniosły zwycięstwo nad temi trudnościami, które niepowołanego wierszokletę zaraz przy pierwszej próbie odstraszały. Dlatego też nie można odmówić naszemu poecie prawdziwego daru poetyckiego, który tylko sprzyjających okoliczności potrzebował, aby się rozwinąć w niepośledni talent. Niestety Pan Bóg odmówił mu majątku i dobrobytu, które niejednemu poecie pomagały do osiągnięcia wysokiego celu. Uczuł wprawdzie Sikora nieraz ten niedostatek, ale z prawdziwą pokorą zdał to na wolę Bożą, nie rosząc sobie prawa do sławy, jaka zwykle otacza poetę. Chcąc tylko swe pieśni zostawić swym dzieciom w spuściznie, przepisywał je i zachowywał starannie.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Robactwo u bydła. Wskutek niedbalstwa i złego żywienia bydła, a w szczególności jałownika, zamnażają się u bydła wszy, które w krótkim czasie do takiej dochodzą ilości, że często przez całą zimę pozbyć się ich nie można. Niektórzy gospodarze mniemają, że zadawanie bydłu słomy hreczanej sprowadza łęgnięcie się tego robactwa, a próby przedsiębrane w tym kierunku dowiodły, że słoma hreczana dopomaga do rozwinięcia się tej plagi przy stosownem usposobieniu bydła. W kilku miejscowościach sprawdzonem zostało, że wszy pojawiły się w stajni wtedy tylko, gdy bydło karmione było hreczaną słomą. Wszystkie środki używane w takich razach, jako to: żywe srebro, tytoń i olej, okazały się nieodpowiednie, gdyż albo nie wiele skutkowały, albo wskutek wzajemnego lizania się bydła szkodliwie działały na zdrowie jego. Preparaty zaś apteczne, jak: benzyna, petroleum, kwas karbolowy itp., działając nader silnie, sprowadzają zwykle zapalenie skóry. Jedynym środkiem nieszkodliwym a skutecznie działającym okazało się kilkakrotne nacieranie miejsc zajętych wszami olejem konopnym, który o ile silnym i zabijającym jest środkiem dla robactwa, o tyle niewinnym i nieszkodliwym dla bydła. —

Wiek gęsi poznaje się po pierzu na skrzydłach. Tuż przy najdłuższym piórze skrzydła są dwa małe piórka spiczaste, wąskie, bardzo twarde i bardzo mocno siedzące. Większe z tych dwóch piórek dostaje po roku gęś jego żywota jeden karb czyli jedno wcięcie, jakoby werznięcie pilnika. Co rok przybywa nowe takie wcięcie, więc sześciolatnia np. gęś będzie 6 razy karbowana. —

O wyteplaniu kretów, nie zabijając takowych. Często pojawiają się krety w ogrodach lub łąkach, skąd je gospodarz koniecznie usunąć powinien. Ponieważ kret należy w ogóle do bardzo pożytecznych zwierząt,

nie powinno się go zatém zabijać, zwłaszcza jeżeli jest sposób usunięcia go bez odbierania życia. Świeżo wyrzuconą kretowinę zrównać z poziomem pola, a w otwór jamy kretowej włożyć płat, umaczany w nafcie lub smołe kamienną. Skoro kret nowy kopiec wyrzuci, postępuje się w ten sam sposób. Kret nie znosi silnego odoru nafty (petroleju) i smoły kamienną. Jeżeli zatem w kilku otworach zastanie płaty umaczane w powyższych płynach, opuszcza sam pole i przenosi się w inne miejsce. —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyńi.

Często słysząc w świecie, że w dawniejszych czasach ludzie nie mieli i nie znali się na różnych robotach tak jak teraz, i że teraz jedynie wszystko w najdoskonalszym stopniu się wyrabia. Że w dawniejszych czasach ludzie się mało znali na różnych robotach ręcznych, w tém jest mało prawdy; bo z dawnych czasów mamy tyle wielkich i różnych pamiątek ręką ludzką wykonanych, jakich ludzie w naszych czasach wykonać by nie potrafili może, lub do wykonania takowych nie mieliby cierpliwości, a zdumieni stoimy nad wielu rzeczami, o których powiadamy „tego teraz nikt nie robi.” Prawdą jest, że w naszych czasach ludzie za pomocą parostrojów i innych mechanicznych przyrządów wielkich mogą dokonać rzeczy, jakich nasi przodkowie nie byli w stanie wypracować, bo nie mieli tych pomocniczych narzędzi i machin, któremi dzisiaj świat się posługuje, a wszystko musieli własnymi rękami wyrabiać. Mały przykład tego znajduje się w naszym kościele. Mielśmy w naszej wieży kościelnej zegar, który niestety już od kilku lat nie pokazywał czasu. I było nam tęskno patrzeć na zegar, a nie widzieć która godzina, ani nie słysząc głosu jego dzwonów. Przykro nam też było, kiedyśmy przechodzili około sąsiednich kościołów, zaopatrzonych w zegary dobre i czas dokładnie pokazujące. Trafiali się wprawdzie często ludzie, którzy nasz zegar wieżowy chcieli naprawić, aleć wszystkie te naprawy pokazały się bezskutecznymi. Dopiero w ostatnich dniach przeszłego roku znalazła się głowa zdolna do naprawy tego zegara. Kiedy zdjęto zegar z wieży, pokazało się, że takowy ma już przeszło 200 lat i jest czysto kowalskiej roboty, każde kółko, każdy wałek i ząbek przez kowala ukute i misternie ze sobą połączone. Widzimy i na tym zegarze, że byli w dawnych czasach ludzie bardzo przemysłni, kiedy ich roboty teraz nas zadziwiają. Na miejsce starego zegara mamy teraz niemal zupełnie nowy zegar; na którym się sztuka i mechanizm naszych czasów pokazuje; boć nowy zegar tak misternie i dohrze zrobiony, iż wszystkich zadziwia, i mamy tę nadzieję, że jeżeli Pan Bóg nie zesze jakiego nieszczęścia, to zegar ten będzie i naszym potomkom w długie służył czasy, hudząc ludzi nie tylko do służby Bożej, ale i do dzienną prasy. Jest on robotą czysto śląską, bo na naszym Śląsku przez Ślązaków wykonany.

W numerze 5 „Gwiazdki Cieszyńskiej” ukazała się korespondencya, zatytułowana „z parafii Niemiecko-Lutyńskiej”. Korespondencya ta zawiera w sobie wiele prawdy, ale i błędne twierdzenia i mogłaby wywołać pewne rozdrażnienie pomiędzy naszymi obywatelami, przeto odpowiemy na nią przy sposobności. —

Jura i Jánek.

Jura. No jakże Janku, używasz mięsopustu?

Jánek. Dej mi pokój z mięsopustem, dawniej, póki jeszcze człowiek był młodszy, to się też i zatańcowało — ale teraz stary, to już woli za piecem siedzieć.

Jura. A jakoś też ba i ta drożyzna i bieda nie bardzo zachęca ludzi do tańca. Jakoś nic nie słychać o balach.

Jánek. Po teraz nas też jeszcze nigdzie nie zaprosili — i ani kreplikówce jeszcze nie widział.

Jura. Jakoż tam ludzie mają jeść krepliki, kiedy ani ziemniaków nie mają.

Jánek. Na to będzie sposób: bo znać przyjdzie z Wiednia i z Opawy dla tych biednych ludzi jakaś pomoc.

Jura. No, dej Boże, aby przysłała, ale jaknajprędzej, aby się nie stało tak, jako kiedy chłowiekowi kożuch przyniosą wtedy, jak już zmárł.

Jánek. Otoch nie dawno słyszał, że do Paryża przyszedł jakiś doktor z Ameryki, co będzie oduczał ludzi jeść, tak że potem będą żyli bez jedzenia.

Jura. Nie bądź głupi, a nie rób z ludzi błazna.

Jánek. Krom szpasu ci o tém mówię. Czytałem o tém w nowinach i mówił mi też o tém jeden panoczek, wiesz ten z tą laseczką, a ten snac jest bardzo szudyrowany.

Jura. Wiem już, wiem — jest on szudyrowany, ale jeny aż po kark, a w głowie już ni.

Jánek. Nie śmiej się jeny, bo to jest ista prawda. Szakeśmy niedawno sami słyszeli, jak jeden taki człowiek nie jadł w Ameryce szterdzieści dni, jako się był założył — a nic mu nie było.

Jura. No, to tam może być, że się nalázł i taki doktor, ale aby się jeny tym ludziom, kierych on będzie oduczał jeść, nie wiódło tak, jako temu chłopu, co chciał swojego konia jeść oduczyć.

Jánek. Toć jakiś dziwak, Boże odpuść mi grzechy. Powiedz, jakie to było.

Jura. Toż wiesz: Jeden chłop miał konia bardzo dobrego do roboty, ale mierzało go to, że ten koń tak moc zeżere, i wyrachował se, wielaby on to uszparował, dyby ten koń nie potrzebował żrać.

Jánek. To wierzę, toby każdy chciał, ale to daremne, bo ani koń bez jedzenia żyć nie może, — ale powiedz, jak to dalej było.

Jura. Tak ten chłop postanowił, że tego konia oduczy żrać, i powoli dawał mu każdy dzień mniejsze porcy, aż w jeden dzień dał mu jedno jeny ziarnko owsa. Koń chudł, a w ten ostatni dzień zdechł.

Jánek. To potem ten mądry człowiek poznał swoje głupstwo?

Jura. Katać tam: om myślał, że bardzo mądrze zrobił, i bardzo narzekał, że go to kosztowało tła prace, aby konia oduczyć jeść, a prawie kiedy koń już był oduczony i byłby mógł żyć bez jedzenia, na nieszczęście mu zdechł.

Jánek. No, to to był prawdziwy Kuba: ale za taką historyjkę pójdźmy na firkę do Świedra.

Jura. Zarobiłem parę szóstek przy kidaniu śniegu, toż pójdźmy. ---

Odezwa do narodu polskiego.

Wielki mąż, czczony w świecie słowiańskim, zgasł i spoczywa już w mogile. Paweł Stalmach oddał Bogu ducha dnia 15 listopada zr. i pogrzebany został w Cieszynie 17 tegoż miesiąca.

Nie będziemy wyliczali jego zasług na polu narodowym, bo komuż na polskiej ziemi nie byłoby znane imię Stalmacha? Któżby nie znał ożywiciela i wskrzesiciela Śląska, owego męża, który całe życie swoje i wszystką swoją pracę poświęcił, aby obudzić lud śląski ze snu twardego i natchnąć go nowym życiem?

Aby pamiątka jego trwała jak najdłuższe lata pomiędzy nami i przypominała nam nasze obowiązki, odnośny komitet powziął zamiar postawienia pomnika na mogile, która pokrywa zwłoki tego zacnego męża!

Przemawiamy do was, kochani rodacy, mieszkający na rozległych ziemiach polskich, i prosimy was o datki, aby godny pomnik mógł stanąć jako świadek uczczenia zasług położonych koło narodu i ojczyzny!

Nie wątpimy, że ta prośba znajdzie odgłos wszędzie, gdziekolwiek serca polskie biją!

Wkładki prosimy nadsyłać do redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, która takowe co tydzień będzie ogłaszać.

Upraszamy uprzejmie Szanowne redakcyje o przedrukowanie powyższej odezwy i zachęcenie do składek.

W Cieszynie dnia 26 listopada 1891.

W imieniu komitetu:

Ks. Ignacy Świeży,

poseł do rady państwa i do sejmu.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. We Wiedniu rozeszła się była w niedzielę pogłoska o znaczném przesileniu ministerjalnym, a powód do tego miałyby dać sprawa subwencyi Towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju, które u lewicy wcale nie jest w łaskach. — Minister Prażak ma ustąpić miejsca hr. Palfy, który się cieszy wielkiem zaufaniem wszystkich rodaków. Gdyby się to stało, wtenczas większość w parlamencie stanowiliby Polacy, klub Hohenwarta, klub Coroniniego i klub nowych Czechów. — Sejm galicyjski ma być zwołany na dzień 7 marca. — Na Węgrzech odbyły się obecnie wybory do sejmu jak zwykłe z burdami i bijatyką, a na wielu miejscach musiały silne oddziały wojska pilnować porządku. Rząd węgierski poniósł przy obecnych wyborach niejedną klęskę, gdyż do przyszłego sejmu wejdzie wiele osobistości ze stronnictwa narodowego. — Dzienniki węgierskie omawiając w obecnych wyborach do sejmu udział niższego duchowieństwa i jego wielką agitacją, donoszą, że księża wyborcom grozili kłatwą, jeżeliby głosowali na liberałów, bo ci chcą znieść zupełnie małżeństwo i pozabierać dobra kościelne. — Cesarz nadał ministrowi Bacquehem wielką wstęgę orderu Leopolda. — Gazeta *Montags-revue* pisząc o ugodzie czesko-niemieckiej, powiada, że o zgodzie jakiegokolwiek między Czechami a Niemcami nie można wątpić i że akcyi ugodowej ani przerwać, ani zarzucić nie podobna. — Dotychczasowy dyrektor kolei Karola Ludwika bar. Schor pozostanie na swém stanowisku aż do ukończenia wszystkich rachunków za rok 1891. Potem dostanie 227.000 złr. wynagrodze-

nia i zostanie zwolniony z obowiązków. Pan ten brał rocznej pensyi 20.000 złr. Ile to biednych Ślązaków utrzymałoby się za te pieniądze. —

— Nowy prezydent kolei państwowych dr. Biliński rozpocznie podróż inspekcyjną po Galicyi około 20 lutego rb. — Dyrektorem banku węgierskiego zostanie Toth. — Arcyksiążę Ernest, który był ciężko chory na influenzę, ma się znacznie lepiej. — Arcyksiężniczka Marya Walerya, która w środę d. 27 stycznia powiła córeczkę, ma się zupełnie dobrze; córeczka tak samo. — Cesarzowa cierpi silnie na reumatyzm. —

— W sprawie handlu galicyjską nierogaczna (świniami) ogłasza dziennik urzędowy rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa, mocą którego zniesione zostało rozporządzenie ministerialne z dnia 8 grudnia 1889, zakazujące wywozu świń z Galicyi do Węgier i za granicę, zniesiono także zbyt ostre przepisy co do świń galicyjskich na targu wiedeńskim, dozwolono przywozu świń z Galicyi na targowicę w Wiener-Neustadt, a nakazano ładowanie świń z Galicyi jedynie w Białej, jeśli takowe mają iść poza granicę państwa, a ładowane być muszą na stacyach galicyjskich tak, aby do Białej przychodziły zawsze w poniedziałki i wtorki i w tych dniach mogły być przyjęte do tamtejszego zakładu kontumacyjnego. —

— Zamek cesarski w okolicy Preszburga, zbudowany przez księcia Eugeniusza sabaudzkiego, zgorzał do szczytu. Przyczyna pożaru niewiadoma. —

Ziemie polskie. Na polach Grochowskich, sławnych ogromną klęską Rosyan w r. 1831 w rewolucyi Warszawskiej, odbyły się ćwiczenia (manewra) wszystkiego wojska stojącego w Warszawie i okolicy. Obózowano pod gołem niebem i spano w namiotach mimo dokuczliwego zimna. Wojsko okazało nadzwyczajną wytrwałość. Manewrom dowodził sam jen. gub. Hurko. — Generał Kleigels, policmajster Warszawy, ma niebawem ustąpić ze swego stanowiska. Nikt go tam nie będzie żałował. — Starszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury Worszow został przeniesiony do Petersburga. Był to sobie Rosyanin, nie kochający wcale Polaków, ale się nie rządził ślepo namiętnością i o ile mógł, postępował sobie z Polakami dość sprawiedliwie. — Z początkiem roku szkolnego założone zostanie w Warszawie nowe gimnazjum żeńskie przy ulicy Leszno, naturalnie z językiem wykładowym rosyjskim. — W ostatnich czasach tak na Litwie jak i w innych stronach ziem polskich pod berłem rosyjskiem zostających zamknięto znów kilka kościołów katolickich, a na Podolu zamknąć mają znów trzy kościoły leżące na pograniczu. Kościoły te w większej części przerabiają na cerkwie prawosławne, czasem, zwłaszcza poklasztorne, przerabiają na magazyny. —

— W Warszawie mają być utworzone dwie nowe parafie rzymsko-katolickie: jedna przy wznoszącym się kościele św. Augustyna (przy ulicy Dzielnej), druga przy kościele św. Anny (pobornardyńskim) na Krakowskiem Przedmieściu. — W Wyszkacli, gub. Witebskiej, zapadł się podczas nabożeństwa w kościele katolickim chór. Liczba zabitych wynosi 42, a ciężko rannych 60 osób. —

Prusy i Niemcy. Na urodziny cesarskie przybyli do Berlina królowie saski i württemberski. —

— Pan Schlözer, poseł pruski przy Watykanie, wyraził w Watykanie życzenie rządu pruskiego, aby

przy najbliższym konsystorzu zamianował także którego z niemieckich biskupów kardynałem, a jako najmilszego rządowi pruskiemu wymienił ks. biskupa wrocławskiego Koppa. Na to otrzymał odpowiedź, że jeśliby zastąpiła nominacya kardynałem którego z niemieckich biskupów, to przedewszystkiem chyba ks. Krementza, arcybiskupa kolońskiego, który podczas walki kulturalnej w Prusiech tyle był wycierpiał. Podobno na tę nominacya nie godzi się rząd pruski, więc rzecz cała została w zawieszeniu. —

— W mieście Metz (w niemieckiej Lotaryngii) przytrzymano dwóch oficerów francuskich w cywilnym przebraniu i bez paszportów. Wydalono ich natychmiast za granicę, bo uważano ich za szpiegów francuskich. — Wielkie przesilenie ministerialne w Prusiech, które miało nastąpić wskutek przedłożenia projektu do nowej ustawy szkolnej, minęło już prawie zupełnie. Pewnie wszyscy ministrowie zostaną na swych stanowiskach, a projekt sam albo małej tylko, albo żadnej może nie ulegnie zmianie. —

Rosya. Zwłoki w. księcia Konstantego Mikołajewicza przewieziono dnia 31 stycznia do twierdzy Petropawłowski. Za trumną postępowali car z carycą, w towarzystwie królewicza szwedzkiego, wielu książąt i księżnych. — W guberniach głodem dotkniętych panują straszliwe mrozy, które dobijają ludność do reszty. W Penzie dochodził mróz 37 stopni Réaumura, w Kozłowie 36 stopni R., w Saratowie 35 stopni R., w Astrachanie 30 stopni R. Drzewa z lasu niepodobną dowieść, gdyż wszystkie konie albo zjedzono, albo wyzdychały z głodu. W guberni Saratowskiej znajduje się 896.000 ludzi karmionych kosztem państwa. Rząd wydał do 1 stycznia 1892 r. na wyżywienie głodnych 72,690.500 rubli, a do 1 lipca wyda jeszcze najmniej ze 300 milionów, a i tak wymrze z głodu większa połowa ludności. — Wielki książę Aleksy był w urodziny cesarza Wilhelma II na galowym obiedzie w Berlinie bardzo mile przyjmowany. Stąd wnoszą politycy, że Rosya chciałaby się zbliżyć do Niemiec, czego ma bardzo pragnąć w. książę Włodzimierz. Car sam mimo grubiej żałoby w swym domu dał sute galowe śniadanie w urodziny Wilhelma II. — Stan zdrowia młodego w. księcia Jerzego już się polepszył. W. książę już nie pojedzie do Algieru. — Car nakazał pażom swym uczyć się po niemiecku, z tego wnoszą, że car ma zamiar złożyć wizytę Wilhelmowi w Berlinie. —

Rzym. Wyniesienie księdza kardynała Ledóchowskiego, byłego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, na prefekta kongregacyi de propaganda fide (do rozszerzania wiary katolickiej) sprawiło w całym świecie wielkie wrażenie. Jest to po papieżu najwyższa godność w kościele katolickim, a nieprzyjaciele naszego kościoła nazywają tego prefekta „czerwonym papieżem“, tak jak Ojca św. nazywają „białym“, a jenerała Jezuitów „czarnym“ papieżem. Dostojnik ten ma wielkie w kościele znaczenie: sam mianuje arcybiskupów i biskupów tytularnych i załatwia wszelkie sprawy dotyczące krzewienia wiary św. i misyi apostolskich. W Niemczech zamianowanie to sprawiło niezadowolnienie, bo kardynał Ledóchowski jako arcybiskup poznański więziony w Ostrowie, następnie wydalony z granic państwa niemieckiego, był Niemcom solą w oku, a teraz rząd pruski w wielu sprawach kościelnych, zwłaszcza na swych koloniach zamorskich, będzie się musiał stykać często z ks. kardynałem Ledóchowskim i od woli jego być zależnym. Stąd dasy i małe gniewy. — Stan zdrowia

Ojca św. podobno znów się pogorszył, lecz nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Na wszelki wypadek przecież prezes ministrów włoskich Rudini wydał już rozporządzenie, aby w razie nagłej śmierci papieża zabezpieczyć zupełną swobodę Watykanu przy wyborze jego następcy. W tym celu gromadzi rząd włoski liczne wojsko do Rzymu, a komendantom Neapolu, Florencji i Liworna nakazał, aby na pierwszy znak dany telegrafem przesłali natychmiast silne oddziały wojska do Rzymu. —

Włoski senat przyjął prawie wszystkimi głosami (104 na 109 gł.) traktaty handlowe z Austrią i Niemcami i tyluż głosami przedłużył traktat handlowy z Hiszpanią. —

Francya. Kandydatem katolików miasta Brest na miejsce śp. biskupa Freppel jest ks. d'Hulst, rektor katolickiego uniwersytetu w Paryżu. — Wiadomość podana przez gazety, jakoby rząd miał wytoczyć śledztwo owym pięciu kardynałom, którzy wydali manifest do katolików francuskich, jest mylna. —

Kardynał Lavigerie przyłączył się do manifestu pięciu kardynałów w sprawie stosunków katolików francuskich do rządu. — Influenca grasuje straszliwie w całym kraju i liczne zabiera ofiary. —

Rozmaitości.

— Łatwy sposób oszczędności. Takie dziś ciężkie czasy, że recepta na nie nie zawadzi, a recepta dobra, bo żyd ją wymyślił i to żyd polski, który nie tylko z piasku potrafił bicz ukreślić, ale ukreconego nie ruszać, aby się nie rosywał. Więc żyd furman miał konia, w którym najokazalsze były kości, ale jednak musiał mu owsa dawać, bo ten koń i wóz tragarzski żywił całą żydą rodzinę. A jednak trzeba było coś oszczędzić na koniu, bo bieda w domu dokucza strasznie. Żyd na sposoby brać się umiał — więc sypał koniowi do żłobu owies, a potem w nocy po cichu podchodził i wykradał część owsa napowrót... Niech myśli, że mu to szczury zjadły — a ja mu jutro dam tego samego, a nowego kupować nie potrzebuje. I wilk będzie cały i koza będzie syta! Aj waj! takie ciężkie czasy, że człowiek sam dla siebie musi być złodziejem. —

— Co kosztuje strzał armatni? Nic dziwnego, że się w naszych czasach boją państwa rozpoczynać wojnę, bo taka wojna pozbawia dziesiątki tysięcy ludzi życia lub zdrowia i kosztuje tysiące milionów pieniędzy. Pewna angielska gazeta obliczyła w następujący sposób koszt jednego tylko strzału z ciężkiej okrętowej armaty. Kula, proch i kartusza do armaty, która waży 110 ton, kosztują 3060 marek, a mianowicie 900 funtów prochu 1400 marek, kula ważąca 1800 funtów 1600 marek i jedwab do kartuszy 60 marek, razem 3060 marek. Oprócz tego trzeba obliczyć zużycie armaty po każdym wystrzale, bo taka armata o 110 tonach może tylko 95 razy wystrzelić. Nowa armata kosztuje 830.000 marek, w ten sposób zniszczenie armaty za każdym strzałem wynosi 3475 marek. Razem więc kosztuje strzał z takiej armaty 6535 marek, albo 3800 złr. Wystrzał z armaty, która waży 67 ton, kosztuje 3680 marek, ponieważ armata kosztuje 200.000 marek i można z niej 127 razy wystrzelić; wreszcie strzał z armaty na 45 ton kosztuje 1960 marek; armata taka kosztuje 126.000 marek i można z niej 160 razy wystrzelić. — Straszne to sumy, gdy się pomyśli, że za koszt takiego wystrzału możnaby kupić duże gospodarstwo, gdy się dalej pomyśli, ile to tysięcy wieśniaków składa się podatkami, aby oddać na przykład 3800 złr.; jest to już duża wioska, która płaci tyle podatku. —

— Osobliwe zdarzenie. Podczas elektrotechnicznej wystawy w Frankfurcie urządzonej była loterya, po której główną wygraną 20.000 marek nikt się nie zgłosił. Los ten miał kupić pe-

wien ślósarz z Norymbergi, który umarł przed ciągnięciem; w kieszeni surduta, w którym go pochowano, znajdować się ma ów los. Wdowa czyni starania, aby grób męża otwarto. —

— Wleśniak i socyalista. Gdy tego roku odbywało się w Holarndy zgromadzenie robotników, zabrał głos pewien socyalista z Niemiec i mówił o polepszeniu bytu robotników, o niesprawiedliwości fabrykantów itp. W tém podszedł ku niemu pewien wieśniak i rzekł: „Bardzo pięknie pan mówiłeś, — istotnie robotnicy potrzebują pomocy — ja to dobrze pojmuję“ i mówiąc to, wyjął z kieszeni 4000 złr., a kładąc je na stole, rzekł: „jeżeli pan dasz drngie tyle, to robotnicy będą mieli 8000, które moglibyśmy zaraz między nich rozdzielić.“ Ale ów pan socyalista, choć jest znanym bogaczem, nic na to nieodpowiedział i prędko się ulotnił. Tak postępują wszyscy socjaliści, chcieliby to niby ulżyć nędzy biedaków, lecz nie ze swojej kieszeni, choć niektórzy z nich mają grubą pensję. —

— Dobry śrudek. Znany w Anglii i z swych dowcipów lord Spleenborough kazał wywiesić, wyjeżdżając do Włoch, w swym majątku pod Glasgowem wielki napis następującej treści: „Dla złodziei! Wszystko moje srebro i kosztowności znajdują się w banku. W szafach, komodach itd. nie pozostawiam nic więcej, jak stare i bez wartości rzeczy. Klucze do nich znajdują się w górnej szufladzie stołu na lewo. Jeżeli jednakowoż, słowom moim nie wierząc, chcecie się sami o prawdzie przekonać, to proszę was, przynajmniej zamków nie marnować. Proszę was także buty dobrze wytrzeć na słomiance, nim do pałacu wejście, abyście nie poplamili mi kobierców.“ —

— Wiele ludzi na dzień umiera? Wyrachowano, że jeżeli na ziemi żyje 12.000 milionów ludzi, to z tego na rok umiera 35 milionów. Na dzień umiera więc 88.000, na godzinę 3600, na minutę 60, a na sekundę 1 człowiek. —

— Dobra odpowiedź. Jest dużo takich ludzi, którzy ukończywszy nauki, uważają się za bardzo mądrych i nawet nie wierzą w Pana Boga. Jeden z takich panów, urzędnik wysoki, będąc w towarzystwie księdza, zaczął się chwalić ze swego niedowiarstwa i rzekł: „Wiesz co, księże proboszczu, że ja się nie spowiadam, bo się nie mam z czego spowiadać.“ Gdy mu pobożny kapłan zaczął wyklądać potrzebę spowiedzi, odrzekł, że go to wcale nie przekonuje. Wtedy rzekł mu ksiądz: „Ja znam tylko dwie klasy ludzi, którzy nie potrzebują spowiedzi, bo nie grzeszą, a mianowicie: dzieci, które jeszcze nie mają pojęcia grzechu, i waryatów, którzy rozum utracili.“ —

— Szlachetne dziecko. Młody chłopiec, który niedawno przyjął pierwszą komunię św., chciał iść w niedzielę na mszę św., lecz ojciec jego nie bardzo pobożny sprzeciwił się temu, mówiąc, że jeżeli chce jeść, to musi pracować i tylko wtenczas może iść do kościoła, gdy zarobi to, co codziennie zarabia. Wtedy biedny chłopiec poszedł po 2 szóstaki, które dostał na Nowy rok od wujka, a oddając je ojcu, rzekł: Oto mój dzienny zarobek, pozwól mi ojcze pójść teraz do kościoła. Jakież anielskie dziecko, ale jaki zły ojciec! —

— Ile też lat żyje człowiek rzeczywiście? Przyjąwszy średni wiek człowieka lat 50, zobaczmy, ile też człowiek z czasu tego mimowoli traci na marne. W pierwszych dziesięciu latach, kiedy człowiek nie posiada jeszcze zupełnego pojęcia o życiu, traci człowiek 87.648 godzin. Licząc sen jego po 7 godzin na dobę, wypadnie 102.270 godzin. Czas pożywienia, tj. śniadania, obiady i wieczerze, licząc choć tylko półtorej godziny dziennie, uczyni 27.393 godzin. Mycie, czesanie, strzyżenie włosów i golenie licząc dziennie po pół godziny, da 7.305 godzin. Kąpiele dwa razy miesięcznie po godzinie (z rozbieraniem i ubieraniem) uczynią 960 godzin. Lekkie choroby -- ośm dni tylko na rok licząc, wyniosą 7680 godzin. Wycieranie nosa, licząc 9 minut na dzień, 2.358 godzin. Inne zajęcia konieczne, przyjmując na dzień po 40 minut, uczynią 9.740 godzin. Razem więc 245.354 godzin,

czyli innemi słowy: człowiek, który żył w ogóle lat 50, stracił marnie przeszło 28 lat, a spożytkował tylko 22 lata niespełna. —

Wiadomości piśmiennicze.

— W Cieszynie zaczęło z bieżącym rokiem wychodzić nowe czasopismo pod tytułem „*Miesięcznik pedagogiczny*“. Pismo, jak widać ze słowa wstępnego, rokuje najlepsze nadzieje. Poświęcone szkole i rodzinie, wzięło ono na siebie prawda bardzo trudne zadanie, mamy przecież nadzieję, że zadaniu temu sprosta, a jak widać z dwóch pierwszych numerów, nadzieje nasze nie są bynajmniej płonne. Głównym warunkiem powodzenia „*Miesięcznika*“ jest, aby szedł drogą bezwzględnej prawdy i czystej nauki, inne cele zostawiając całkiem na oboczu, co przy dobrej woli i szczerzej chęci łatwem do spełnienia. Cena „*Miesięcznika*“ bardzo przystępna, bo tylko 1 złr. 50 ct. rocznie. —

— „Egipcyanie, ich religia, zwyczaje, urządzenia społeczne, nauki i sztuki przed tysiącami lat. Opowiedział R. M.“ Pod tym tytułem wyszła w Warszawie w księgarni tanich wydawnictw dość udatna książeczka, opisująca nam etnograficznie, geograficznie i fizycznie starożytny Egipt Faraonów, podług treści zawartej w tytule. Książeczkę tę polecamy młodzieży do czytania, bo się wielu rzeczy może z niej nauczyć. —

— Nakładem księgarni tanich wydawnictw wydana została świeżo książka pod tytułem: „*Brazylia, jej przyroda i mieszkańcy*“. Opowiedział Paweł Sosnowski. Wyborne to dziełko opisuje nam dzieje Brazylii od czasów jej odkrycia aż do dzisiejszych. W jaskrawych barwach maluje sposób zaludnienia tego kraju i kolonizacji przez farmerów, oraz handlu niewolnikami; dalej opisuje przyrodę Brazylii, góry, rzeki, klimat zabijający dla Europejczyków, produkta, zwyczaje i obyczaje, choroby, zwłaszcza żółtą febrę itd. Książkę tę jako bardzo będącą na czasie, zwłaszcza wobec dzisiejszych do Brazylii wędrowców, mocno polecamy wszystkim wielbicielom zamorskiego szczęścia pomiędzy ludem, albowiem barwne opisy położenia i nieszczęść polskich kolonistów w Brazylii z pewnością niejednego zuchwałego śmiałka odstraszą od wędrowki do tej przez żydowskich agentów przechwalonej ziemi obiecanej. —

— Pan Józef Chociszewski w Poznaniu znany pisarz ludowy, a niektórym naszym Ślązacom pamiętny ze swego tutaj w Cieszynie pobytu jako współpracownik śp. Pawła Stalmacha w redakcji „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“, wydał nadzwyczaj pożyteczną książkę pod napisem: „*Wino owocowe*“. Jest to bardzo praktyczny i nader starannie opracowany podręcznik, w którym znajdujemy dokładne przepisy, jak się wyrabia tanie a dobre wino owocowe z wszelkich naszych jagód tak ogrodowych jak i leśnych. W końcu dodana jest wiadomość o wyrabianiu domowego octu, piwa z ziemniaków i chleba, oskoły, staropolskiego miodu i ruskiego kwasu, oraz o pielęgnowaniu porzeczkowych i agrestowych krzaków. Znakomity ten podręcznik zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie pomiędzy ludem, dla tego polecamy go też gorąco wszystkim naszym rolnikom gospodarzom, a przedewszystkiem kółkom rolniczym i panom nauczycielom. Cena nie wysoka, bo tylko 60 ct. Adresować: Józef Chociszewski, Poznań. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Złomkowie! pamiętajcie przy weselach i zabawach w mięsopuście na „*Macierz szkolną*.“ —

— Wiadomość z duchowieństwa. Ks. Jau Lorenz, wikary w Wilczycach (Wildschütz), otrzymał prawo noszenia odznak proboszcza. —

— Ks. dr. Jan Wache, były profesor w kăt. gimnazjum w Cieszynie i ks. b. komisarz w Johannesburgu, obecnie kanonik

katedralny w Ołomuńcu, wybrany został prałatem infułatem przy kościele parafialnym św. Maurycego w Ołomuńcu. —

— Za spokój duszy zmarłego w r. 1889 następcy tronu arcyksięcia Rudolfa odbyło się d. 30 zm. nabożeństwo w kościele parafialnym w Cieszynie, na które przybyli przedstawiciele władz politycznych, wojskowych, rady gminnej i arcyks. kamery, jakoteż liczni wierni. —

— Miasto Cieszyn stara się o statut gminny, jaki posiadają na Śląsku miasta: Bielsko, Frydek i Opawa. Przeprowadzenie tej myśli nie jest łatwe i dlatego zapewne dużo wody w Olzie przepłynie, nim Cieszyn otrzyma upragniony statut. —

— Do Cieszyna zawitał w swój kwestarskiej podróży po dawnych dzielnicach polskich Brat Waleryan, z zakonu Trapistów, mieszkających w Marianhill, w Natalu, w Afryce Południowej, i trudniących się nawracaniem tamtejszych pogan, Kafrów, murzynów na wiarę katolicką. Brat Waleryan, właściwie rodowitem mianem Ludwik Śmieja z Wisły na pruskim Śląsku, powodowany czystą miłością bliźniego wstąpił do zakonu Trapistów, by wraz z setkami braci i księży tego zakonu nieść światło prawdziwej wiary między dzikie ludy, a pracą fizyczną zachęcać je do zaprowadzenia u siebie lepszego gospodarstwa i dobrobytu. Opowieści brata Waleryana o błogich skutkach działania zakonu Trapistów w tamtych okolicach wprowiły nas w zdumienie, a gdy zakon ten powodzenie swego przedsięwzięcia wielce widzi zależnem od pomocy i ofiar oświeconych narodów, przeto i my chętnie wedle możliwości złożymy ofiarę dla tych dzikich braci naszych w Natalu, aby pełni poświęcenia i zupełnego zaparcia się zakonnicy odnieśli jaknajobfitsze owoce swej błogosławionej pracy.

— W niedzielę dnia 7 lutego 1892 o godz. 2 po południu odbędzie się w miejskiej sali ratuszowej walne zebranie ogólnego Stowarzyszenia kasy chorych w Cieszynie. Zarząd tegoż Stowarzyszenia ogłasza, że gdyby skutkiem niedostatecznego zebrania się członków walne zebranie nie mogło się odbyć o godzinie 2, w takim razie odbędzie się o godzinie 3 tegoż dnia drugie walne zebranie i to już bez względu na liczbę obecnych członków (§ 47 ustęp 2 statutow). —

— Kupcy cieszyńscy podali prośbę do gminy, żeby się postarała o zmniejszenie liczby jarmarków w ciągu roku przynajmniej o dwa. Przykład kupców w Bielsku i Białej, gdzie na ich żądanie jarmarki zostały zupełnie zniesione, starają się naśladować kupcy cieszyńscy. —

— Oszust zegarmistrz. Paweł Pilch, rodem z Wisły, wyłudził w okolicy Cieszyna i Jabłonkowa znaczną liczbę zegarów, pod pozorem, że się zna na reparaturach zegarów i takowe zaraz po naprawie zwróci. Niestety nie dotrzymywał słowa, lecz wyłudzone zegary sprzedawał, a pieniądze obracał na hulankę. Przemysłowego zegarmistrza skazał sąd na 10 miesięcy więzienia. —

— Śląska rada szkolna krajowa odbyła d. 21 stycznia posiedzenie, na którym przyznano następującym nauczycielom dodatki służbowe: I dodatek służbowy otrzymali Karol Wawrzyk, nauczyciel młodszy w Błędowicach dolnych, Józef Petros, nauczyciel w Orłowej, i Franciszek Strandela, nauczyciel w Piotrowicach. — Gmina szkolna Ogrodzoua przeniesiona została z III klasy płacy nauczycielskiej do II klasy. — Mianowanie Henryka Janeczka, nauczyciela w Porembie, nauczycielem starszym także zostało potwierdzone, jakoteż mianowanie Emila Czerwenki, prowizorycznego nauczyciela młodszego w Frysztacie, nauczycielem także, Karola Gajdzy, nauczyciela w Pogorzu, nauczycielem w Ustroniu i Józefa Pyrchalę, prowizorycznego nauczyciela młodszego w Boguminie, rzeczywistym nauczycielem młodszym także. — Premie dra Jerzego Prutka dla zasłużonych nauczycieli otrzymał na rok 1892 Franciszek Koziel, nauczyciel starszy w Piotwałdzie. —

— Na Maolerz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Rudolf Fixek przesłał 3 złr. 16 ct. zebrane przy zgromadzeniu

Towarzystwa pogrzebowego w Trzyńcu, p. Z. Leńko w Wiedniu zebrane pomiędzy członkami „Ogniska“ 5 złr., p. Jan Długolecki w Paryżu 80 ct., p. Antoni Piwnetz, naczelnik stacyi Zimnawoda-Rudno 2 złr., p. Jan Chranicki i Stanisław hr. Starzyński w Krakowie po 3 złr., p. Marcin Rembacz, delegat w Wieliczce 12 złr., które złożyli pp.: dr. Borzewski Feliks adwokat, dr. Dziewoński Jakób adwokat, Miszke Sylwery, c. k. nadradca sal., dr. Miczyński Zygmunt, aptekarz, Mialovich Karol, c. k. nadmiernik sal., B. Przychocki Kazimierz, notaryusz, ks. Franciszek Sikora, administrator, Siedlecki Aleksander, sekretarz Rady powiatowej, dr. Steiner Stanisław, fizyk sal., Rembacz Marcin, delegat i Zoellner Wiktor, pocztmistrz wszyscy w Wieliczce po 1 złr. —

— Z Ustronia. Polskie Kółko Pedagogiczne odbędzie swe I tegoroczne posiedzenie w sobotę dnia 20 lutego o godzinie 12 w południe w 3-klasowej szkole w Ustroniu. Porządek dzienny: 1. Lekcja praktyczna „księżyc“ p. Zientek; główny krytyk: p. Terlik. 2. Wstępne formalności. 3. Odczyt p. Jana Kubisza: Jak budzić miłość do ziemi ojczystej. 4. Śpiewy. 5. Wnioski i życzenia. 6. Krytyka lekcji. — *Wydział.*

— Ze Strumienia. Śląski wydział krajowy dał naszej gminie zapomogę w kwocie 500 złr. na budowę drogi ze Strumienia do Niemieckiej Wisły. —

— Z Czechohłow. Dnia 27 stycznia wieczorem zdarzył się bardzo nieszczęśliwy wypadek na dworcu w Dziedzicach. Józef Machnik z Goczałkowic, będący w służbie przy kolei pruskiej, przechodził przez rowy dworca i dostał się pod pociąg kolei Północnej. 13 wozów pociągu przejechało przez niego, wskutek czego natychmiast śmierć nastąpiła. Kto zawinił, to śledztwo sądowe wykaże. Pogrzeb nieszczęśliwego, który po sobie zostawił biedną wdowę, odbył się dnia 30 zm. w Dziedzicach. —

— Z Bielska. Z d. 30 hm. rozpoczął tu sprzedawać końskie mięso rzeźnik Jan Englert. Ceny mięsa wołowego są tak wysokie, że niejedyn robotnik nie mógłby ani w niedzielę mięsa skosztować. Temu zapobiegł p. Englert, poczynawszy sprzedawać tanio końskie mięso. Zaraz w pierwszym dniu po otwarciu był taki natłok u p. Englerta, że gwałtem wdzierano się do lokalu, gdzie sprzedawano mięso końskie. Widać, że bieda zmusza robotników do szukania taniego pożywienia. Lud wiejski ma wielki wstręt do koniny, mianowicie z wiosek polskich, natomiast mieszczanie podupadli, np. szańkownicy i niższa klasa uważają je za przysmak, czemu się dziwić nie trzeba, wiedząc, że psia pieczeń w Bielsku nie jest rzadkością. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 30 stycznia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 90 ct.; żyta (68 kilo) 7 złr. 75 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 70 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 25 ct. — Masta kilogram — złr. 88 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 4 lutego: Renta pap. 95.45—95.65, nowa pap 102.95—103.15; srebr. 94.95—95.15; złota 112.10—112.30. — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.60. Marka pr. 57.87—57.92. Rubel papierowy 1.16—1.16½.

Saczki (rurki drenowe)

poleca zawsze na składzie po najtańszych cenach parowa cegielnia **barona Mattencloita w Orłowej**, na Śląsku austriackim. O jaknajrychlejsze zamówienia dla bardzo licznych obywateli uprasza uniżenie **Zarząd cegielni.**

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszyńcu przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Do majątku w środkowej Galicyi, przestrzeni kilku tysięcy morgów roli, może znaleźć miejsce

rzádecy ekonomicznego

fachowiec poważny, z wyższym wykształceniem teoretycznym i praktyką w racjonalnych gospodarstwach, mogący się wykazać dowodami, że potrafił doprowadzić ziemię do wysokiej kultury i maximum dochodów. Zgłoszenia nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi. Oferty pod lit. **A. 227** przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie.

Potrzebnym jest natychmiast **strzelec**, obznajmiony z hodowlą zwierzęcy i tępieniem szkodników lasowych — kawaler, w sile wieku, z nienagannym prowadzeniem się i dobrymi świadectwami. — Płaca miesięczna 8 złr., strzałowe, pomieszkanie i wikt drugiego stołu. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w „Zarządzie Państwa Kokotowskiego w Śledziejowicach, poczta Wieliczka.“

Rajecznie tanie węgle kamienne: po 20 ct. centnar dobrze palących się węgli sprzedaje — dopóki jeszcze starczy zapas — tylko główny skład węgli kamiennych na dworcu w Żorach (Górny Śląsk).

Rozsyłka skuteczniejsza się tylko pełnymi wozami (furami).

L. 15/92.

Realność do sprzedania

z wolnej ręki, położona w Kozach, powiecie bialskim, 10 minut drogi od dworca kolejowego i szosy, milę od miasta Białej odległa, obejmująca 24 morgi obszaru w dobrej glebie, budynek mieszkalny murowany, stodoła, piwnica i stajnia na bydło — wszystko w dobrym stanie.

Na hipotecę ciąży 3000 złr. na 5%.

Bliższej wiadomości udziela **Dyrekcya Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Białej.**

HENRYK SCHUSTER

RZEŹBIARZ

Saska Kępa N. 16 w Cieszyńcu Saska Kępa N. 16

poleca się do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich tak w figurach, jak i ornamentyce każdego rodzaju stylu w glinie, gipsie, kamieniu i drzewie.

Ornamenta budowlane w hydraul. wapnie cementowym, gipsie i sztuku

dla wewnętrznego wystroju, jak sali, przedsionków, kościołów itd. Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do podejmowania wszelkich robót kościelnych, jak: ołtarzów, kazalnicy, chrzcielnic, statuw świętych, w rodzaju polichromowym albo w naturze, z każdego materiału.

Modele dla wszelkich rodzajów odlewu.

Roboty w drzewie na meble, drzwi itd. Roboty w kamieniu na pomniki.

Każde zlecenie wykonuje się bez błędu i jaknajtaniej.

Przyjmuje się także obstalunki na płyty mozaikowe i cementowe.

W nakładzie **Edw. Feltzlingera w Cieszyńcu** (Wyższa brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracyami ozdobione **kalendarze na rok 1892:**

Kalendarz katolicki, roczn. XIII, cena 20 ct.

Kalendarz polski powszechny, roczn. XVIII, cena 20 ct.

Kalendarz Maryański, cena 45 ct.

Kalendarz ścienny w form. 25×9 cm. na grubym papierze, cena 20 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portorynm za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Odbiorcom większej ilości udziela się znacznego rabatu.

Edykt.

Nr. 18.960.

C. k. miejsko deleg. sąd powiatowy w Cieszynie podaje niniejszemu do publicznej wiadomości, że do egzekucyjnej sprzedaży należących do Franciszka Cybel a zapisanej dla niego na realności Nr. 19 w Poleninach wbl. 48 reszty ceny kupna w sumie 2000 złr. wraz z procentami 5 od sta. naznaczone zostały terminu na

17 lutego 1892 i 2 marca 1892

każdą razą przed południem o godzinie 10 w tutejszym sądzie.

Mających chęć kupna zawiadamia się niniejszemu o tym z tym nadmienieniem, że stan księgi hipotecznej i warunki sprzedaży mogą być przejrzane w tutejszym sądzie i że realność ta na pierwszym terminie tylko za albo wyżej nominalnej wartości 2000 złr. w. a. sprzedaną zostanie, przy drugim terminie także i niżej takowej.

C. k. miejsko delegowany Sąd powiatowy.

W Cieszynie dnia 12 grudnia 1891.

Drachenthal.

Nr. 2.

Obwieszczenie.

Wydział dróg powiatowych w Cieszynie podaje w myśl ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 r. do publicznej wiadomości, że obrachunek roczny za 1891 wyłożony jest w naszym biurze w czasie od dnia 30 stycznia do dnia 13 lutego 1892 każdemu wolno do przejrzania, a wedle którego postępowanie wydziału w następujący przedstawia się sposób:

A) Dochody.		złr.	ct.
1. Dodatki do podatków		30976	86
2. Procenta od kapitałów czynnych		523	85
3. Pieniądze (dochody) z kar		17	—
4. Otrzymane dokumenta za założone kapitały czynne		12033	33
5. Zwrócone kapitały czynne		7995	50
6. Depozyta		1834	44
7. Początkowa pozostałość w kasie		12395	92
Suma dochodów		65776	90
B) Wydatki.		złr.	ct.
1. Utrzymanie dróg		7863	96
2. Budowle ochronne		164	88
3. Nowe budowle i większe rekonstrukcje		8576	91
4. Reparacje i mniejsze rekonstrukcje		175	59
5. Wynagrodzenia za grunta		148	86
6. Przedmioty inwentarskie		61	53
7. Pensye i płace		5060	03
8. Wydatki na materjały piśmienne		357	13
9. Dyety i koszta podróży		853	50
10. Wynagrodzenia i wsparcia		460	—
11. Różne nieokreślone wydatki		2323	26 1/2
12. Gotówka na zakupno obligacyi		12000	—
13. Sprzedane obligacje		8000	—
14. Daue zadatki za wynagrodzeniem		1000	—
15. Wydane depozyta		2483	77
Suma wydatków		49529	42 1/2
Odciągnie się od całkowitego dochodu		65776	90
całkowite wydatki w sumie		49529	42 1/2
Pozostaje z końcem r. 1891 rement kasowy		16247	47 1/2

Cieszyn dnia 29 stycznia 1892.

Przewodniczący

Albin Teodor Prokop.

Poszukuje się od 1 kwietnia rb. na wieś doskonałej **knebarki**, znającej gruntownie elegancko gotowanie i pieczywo, obeznaną z soleniem i wędzeniem mięsa itd. Zasług 25 marek miesięcznie i wolne koszta przyjazdu. — Adres: JWna pani **Koczorowska**, **Witosław p. Debenke** (Posen).

Grunt

obejmujący 85 morgów pola, z nowymi murowanymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi i z inwentarzem, jest do sprzedania w **Gumnach** pod Cieszynem. Wiadomość w Gumnach na miejscu Nr. 20.

Powiat drogowy**w Boguminiu.**

Summaryczny przegląd rachunkowy dochodów i rozchodów bogumińskiego funduszu dróg powiatowych za rok administracyjny 1891.

	Kwota pieniężna	
	w gotówce	w papierach wartościow.
	złr. ct.	złr. ct.
1. Pozostały remanent kasowy z końcem administracyjnego roku 1890	7700 85	2286 97
Nowy dochód.		
2. Z pobranych dodatków podatkowych dla funduszu w roku 1891	34639 90	— —
3. Z opłaty gruntowej za ustawione słupy telefonowe na gruntach funduszu dróg powiatowych	2 28	— —
4. Z dalszej zyskowej wkładki w Cieszyńskiej kasie oszczędności do istniejącej już wkładki pod N. 17131	— —	4000 —
5. Z 4% przyrostu procentu od téjże wkładki za I i II półrocze 1891	— —	200 10
6. Wpłynęło za sprzedane stare drzewo z poręczy (baryerów)	— 40	— —
7. Z Cieszyńskiej wkładki oszczędności N. 17131 pobrano gotówką kapitału	2000 —	— —
8. Od dyrekcji ruchu zjednoczonych Witkowskich kopalni opłaty gruntowej za położyc się mające rury nade drogą do wodnej maszyny tłoczącej (tłoczni) w Zamościu	4 50	— —
9. Za sprzedane stare drzewo z mostu Lucyńskiego	2 —	— —
Suma dochodu		44349 93
Rozchód.		6497 07

1. Utrzymanie dróg	19313 98	— —
2. Budowle ochronne	212 58	— —
3. Nowe budowle i większe rekonstrukcje	4112 53	— —
4. Reparacje i mniejsze rekonstrukcje	388 52	— —
5. Wynagrodzenia za grunta	80 —	— —
6. Przedmioty inwentarskie	33 09	— —
7. Płace pogrzebaczów drogowych	1974 —	— —
8. Dyety i koszta podróży	305 50	— —
9. Wynagrodzenia i wsparcia drożyniane	256 —	— —
10. Subwencye dla gmin	— —	— —
11. Pensye i dodatki dla starszych w służbie ludzi	367 50	— —
12. Różne wydatki administracyjne	363 78 1/2	— —
13. Wydatki na kancelaryę	12 —	— —
14. Zwrot c. k. urzędowi celnemu za nadto przekazanych i pobranych funduszy wskutek poprawki wysokości c. k. dyrekcji finansów	5085 88	— —
15. W cieszyńskiej kasie oszczędności w pozostającej tamże wkładce jest	4000 —	— —
16. Równocześnie odciąga się przy téj wkładce wybrana kwota częściowa	— —	2000 —
Suma wydatków		36464 36 1/2

Zestawienie.

Skoro się od dochodów w sumie	44349 93	6497 07
odciągnie rozchód w sumie	36464 36 1/2	2000 —
pozostaje z końcem administracyjnego roku 1891 remanent kasowy w kwocie	7885 56 1/2	4497 07

Wydział dróg powiatowych

W Boguminiu dnia 15 stycznia 1892.

Przewodniczący

G. Nalepa.**Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności**

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 13 lutego 1892.

Nr. 7.

Przyszła sesja sejmowa.

(Dokończenie).

Oprócz Wisły i jej porzecza są jeszcze inne rzeki i potoki, które albo zupełnej albo częściowej tj. miejscami tylko potrzebują regulacji, a potrzeba ta tym bardziej jest nagłą, ponieważ przez zaniedbanie regulacji mogą dla odnośnych okolic wyniknąć bardzo dotkliwe straty i znaczne szkody. Wprawdzie dla tych wspomnianych miejsc nie masz jeszcze regulacyjnego planu dla całych rzek i ich dopływu, a więc też o regulacji umiejętnie przeprowadzonej, jak się to dzieje przy Wiśle, właściwie mowy być nie może. Natomiast powinna w niebezpiecznych miejscach nastąpić jaknaj-szybsza pomoc przez wzniesienie wałów i tam ochronnych. Takiemi miejscami, zagrażającymi wiel-kiem niebezpieczeństwem, są w biegu Olzy brzegi w Starém mieście przy Frysztacie, w Dąbrowej i Ka-kolnej, dalej w Końskiej, gdzie mianowicie poboczne potoki górskie wyrządzają wielkie szkody. W biegu Morawki to mianowicie wsi Morawce grozi zawsze wielkie niebezpieczeństwo, a nie mniej także zagraża Stonawka, która przy każdorazowym wzroście wód wyrządza wielkie szkody, poczynając od Grodziszca aż do Stonawy.

Oprócz regulacji rzek są jeszcze inne ważne spra-wy, któremi sejm zająć się będzie musiał.

O zmianie ustawy o polowaniu i o zamierzo-nych zmianach ustawy szkolnej, mianowicie co do płacy nauczycieli, rozwodzić się tutaj uważamy za rzecz zbyteczną, gdyż sprawy te już dawniej w *Gwiazdce* naszej były poruszone i dosyć dokładnie omówione. Tak samo pomijamy ustawę o przymusowej ase-kuracji bydła, którą sejm w przeszłej sesji uchwa-lił. Ta ustawa na różne napotkała zdania, a u ludu wiejskiego nie znalazła w ogóle zbyt wielkiej przy-chylności, i nie wszędzie została powitana ze zbyt wielką sympatją. Tymczasem zbyteczną byłoby rze-czą zastanawiać się nawet nad tem, gdyż ustawa ta nigdy pewnie nie wejdzie w życie. Rząd bowiem za-powiedział, że sam wniesie w radzie państwa projekt do ustawy i to nie tylko co do przymusowej aseku-racji bydła, lecz także co do asekuracji budynków, a kto wie czy i przymusowe zabezpieczenie od grado-bicia nie zostanie z czasem wniesione przed forum par-lamentarne. Skoro zaś ustawy te zostaną w radzie

państwa przyjęte, będzie to rzeczą sejmów zaprowadzić takowe w pojedynczych krajach i odmienić je natu-ralnie według miejscowych stosunków, o ile do takich zmian sejmom pozostawioną będzie wolność.

Z innych spraw, któremi się zajmie przyszły sejm krajowy, wymieniamy utrzymanie dróg gmin-nych i powiatowych. Jeżeli gmina nie jest wsta-nie utrzymać swoich dróg gminnych, powinien ją w ta-kim razie wesprzeć wydział dróg powiatowych. Jeśli zaś wydziałowi temu zabraknie środków do takiego wsparcia albo takowe nie wystarczają, może się gmina udać do sejmu krajowego o zapomogę. Tak samo może i wydział drogowy dla osobliwych przyczyn udać się o zapomogę do sejmu. Takie zapomogi udzielone bywają mianowicie dla budowy nowych mostów i no-wych dróg lub ich części. Sejm udziela dalej zapomogi na budowę szkół. W niektórych razach także dla znaczniejszych reparacyj. Wysokość tych zapomóg zależy od wysokości sumy potrzebnej i zara-zem od tego, o ile gmina jest potrzebującą i zasłu-guje na uwzględnienie. Na ten cel udzielane bywają pożyczki czteroprocentowe, spłacane w rocznych ratach w ciągu lat dwudziestu.

Nareszcie różne towarzystwa, wdowy i sieroty po nauczycielach proszą także bardzo często wydziału kra-jowego o zapomogi, które sejm dosyć chętnie uwzględ-nia, aczkolwiek u nas znajdują się ludzie, którzy są tego zdania, że kiedy inni w podobnym stanie zosta-jący biedacy sami sobie muszą radzić, to także i w tych wypadkach tak być powinno, jeżeli tylko osoby te otrzymują regularnie pensyę, jaką im ustawa prze-znacza.

Teby były najważniejsze sprawy, któremi się przy-szły nasz sejm będzie zajmował. Nie ulega przecież wątpliwości, że w ciągu obrad sejmowych mogą zostać wniesione pod obrady i inne ważne a nagłe sprawy, które pojedynczy deputowani dopiero wśród obrad sa-mych mogą poruszyć, a ogół sejmowy uzna takowe za godne przedłożenia. Myśmy poruszyli w ogólnym zarysie tylko takie sprawy, nad któremi przyszły sejm na pewno będzie obradował. —

O przodkach naszych.

VIII. (C. d.)

Samowładne rozporządzenie krajem na rzecz sy-nów i równie samowolne wyłączenie najmłodszego Ka-

zimierza dowodzą, jaką była powaga majestatu za Bolesława Krzywoustego. Jak dzielił państwo samowolnie, tak nie mniej dowolnie wypowiadał monarcha wojnę, nakazywał w razie wojny pospolite ruszenie, nakładał podatki, szafował dochodami. Monarcha był najwyższym sędzią stanowiąc i zmieniając prawa; życie i majątek mieszkańców były w jego mocy. Nad sprawiedliwymi rządami panujących czuwał sam Ojciec św. Osoba monarchy była świętą i nietykalną; mieszkanie jego miejscem przytułku dla winowajców. Dochody panującego były znaczne. Na dworach panujących było i wielu urzędników dworskich. Urzędnikiem do pism książęcych (sekretarzem) był zawsze duchowny, gdyż świeccy nie starali się jeszcze o tyle o naukę; książka i pismo były rzeczą księdza. Wyżsi urzędnicy panującego stawiali się z czasem świadkami spraw wszelkich i doradcami monarchy; na nich spadało to, co pozostało z wolności gminnej. Takimi byli np. Sieciech, Magnus czyli po polsku Wielisław we Wrocławiu i inni. A jak panowie magnaci powstali ze stanu rycerskiego, tak wojny przyczyniały niewolników i ludu zależnego.

W tych czasach znajdujemy już ślady nadań ziemi i byli już przywiązani do niej mieszkańcy (glebae adscripti): jak rolnicy, ogrodnicy, komornicy, trzodnicy, leśnicy, rybacy, bartnicy, strzelcy, bobrownicy, piekarze, rzeźnicy, piwowarzy, rymarze, hutnicy, karczmarze itp. Od jednych szła służba, robocizna, od drugich danina.

W owych czasach „gdy prawo pięści“ powszechnie przemagało, szukano jedynie u duchownych lepszego wymiaru sprawiedliwości. Chrześcijaństwo uszlachetniało i polepszało stosunki społeczne. Podniosła się z niem oświata, rozszerzana przez duchowieństwo wraz z religią. Przy kościołach ustanowione zostały pierwsze szkoły, np. szkoła biskupów wrocławskich. Św. Stanisław pobierał nauki w Gnieźnie. Zbigniew (wichryciel brat Bolesława Krzywoustego) w szkole krakowskiej. Św. Otton nim został biskupem bamberskim, był nauczycielem pewnej szkoły w Polsce. W tych czasach też znajdujemy już ślady umów (traktatów — dokumentów) na piśmie z r. 1000. Znajdujemy także ślad hojnego nadania klasztorowi tynieckiemu pod Krakowem przez Bolesława Chrobrego. Wyszli też już z pomiędzy kmieci: Wawrzyniec, biskup poznański (1106); Jakób ze Żnina, arcybiskup gnieźnieński (1118), a Polacy znali już w tej epoce dokładnie pisarzy starożytnych; rycerstwo jego przywileje i obowiązki tak wojskowe jak honorowe nie były im obce, a wojny Bolesława pokazują, że polscy rycerze nie ustępowali obcym w sztuce wojennej. Odznaczeni się też już Polacy, a często i celowali i w innych kierunkach. R. P. 1144 Oktawian Wolcmar, rodem z Krakowa, przywołany do Wiednia zbudował kościół Wszystkich Świętych, znany teraz pod imieniem św. Szczepana. Piszący

około owych czasów geograf arabski (Abu-Abd-Allah Mohamed al-Edrisi) zowie Polskę krajem nauk i mówi: że wielu Włochów uczonych zeszło się do niej; że miasta miała kwitnące i świetne, a to przeważnie i szczególnie stąd, że je zamieszkiwali ludzie biegli w znajomości nauk i religii. Kronikarz polski Marcin Gallus opisuje ówczesną Polskę jako kraj lesisty, ale obfity w złoto i srebro, w chleb i mięso, w ryby i miód, a lubo od mnogich nieprzyjaciół państwa otoczony, nigdy wszelako nie podbity. Powietrze w nim zdrowe, roja urodzajna, rycerstwo waleczne, włościanin pracowity, konie wytrzymałe, woły robocze, krowy dojne, owce wełniste. — Język rodowity był nieco w zaniedbaniu, gdyż duchowni i świeccy uczeni głównie łaciną się posługiwali. Przy kościołach biskupich (katedrach) spisywano ważniejsze zdarzenia corocznie, które to spisy nazywano rocznikami (annales).*) (C. d. n.)

*) T. Morawski I, 97....

Adam Sikora, tkacz-poeta z Jabłonkowa.

(Ciąg dalszy.)

Przypatrzmy się nareszcie sami niektórym próbom pobożnej muzy naszego poety. Każdy z pewnością zauważy, iż poecie nie obeznanemu ze zasadami poezyi najwięcej trudności sprawiać musi obok treści forma, do której zamyśla przelać swe myśli; nie chodzi tu tylko o rym, ale szczególnie o miarową budowę wiersza, o której prosty lud wcale nie ma pojęcia. I Sikora nigdy może w życiu nie słyszał o miarowym podziale wiersza i liczeniu zgłosek. Atoli jego zmysł poetyczny kazał mu korzystać z gotowych pieśni kościelnych, po największej części czeskich, i ułożyć podług nich polskie, tak iżby na tę samą co tamte mogły być śpiewane melodyą.*) Trzeba bowiem wiedzieć iż Sikora nie dla rozrywki tylko pisał swe pieśni, ale życzył sobie, żeby je lud w kościele na chwałę Bożą śpiewał. Życzenie to pobożnego autora aczkolwiek w małych rozmiarach spełniło się, bo wszyscy prawie jabłonkowscy parafianie znają te pieśni i śpiewają je z ulubieniem. Szczególną wziętością cieszą się jego pastorele czyli pieśni pasterskie, z których tu kilka wyjątków przytaczamy. Oto tak zaprasza z jednej swych pieśni pasterskich wszystkich chrześcijan do szopki nowo narodzonego Syna Bożego:

Pójdźcie chrześciańskie narody
Do Betleema na gody;
Tam w stajence Marya
Piękna jako lilia
Zbawiciela powiła.

*) Piszący tę rozprawę przekonał się o tém na własne oczy oglądając rękopisy poety, który nad każdą prawie pieśnią postawił początek pieśni czeskiej, służąc mu za wzór do układu rytmicznego i do budowy zwrotek.

I zgromadziwszy do niej pastuszków i chóry aniółów urządza walne zgromadzenie wszystkiego ptastwa, które jak może wyspiewuje piosnki Dzieciatku. W inną znów pieśń w następujący sposób podaje historią Narodzenia Pańskiego.

Wyszedł rozkaz w Nazarecie,
Iż ludzie po całym świecie
Cesarskiej władzy poddani
Wszyscy będą popisani.

Każdy do miasta swojego,
Skąd była rodzina jego,
Musi się wraz z familią
Odstawić na kancelaryą.

Lub w inną:

Przy Betlemie na sałaszu
Za starodawnego czasu
W zimie prawie na gody
Paśli pasterze trzody, itd.

Każda pieśń zaczyna się od poważnego wstępu, oznaczającego doniosłość zdarzenia, którego świadkiem była noc Bożego Narodzenia. Pieśniarz uderza zaraz na wstępie w struny, których dźwięk uwielbieniem a zarazem radosnym przejmując przeczuciem o tajemnicy wielkiej, iż „Słowo stało się ciałem“. Oto początek pieśni 5.

O Boże nasz z nieba wysokiego!
I cóż to ma oznaczać takiego,
Że ptacy śpiewają tak wesoło
I owce się do mnie kwapią w koło.

Gdy spojrzę w górę, widzę gwiazdy liczne,
Niebo się rumieni bardzo słicznie,
Zorza się rozciąga coraz dalej,
Zapewnie się gdzieś srogo pali.

Oto wyraz ogólnej radości w przyrodzie cieszącej się z przyjścia Mesjasza, który przyszedł, aby ją uwolnić od więzów, którymi została skrzepowana przez przestępstwo Adama.

Treścią wszystkich tych pieśni pasterskich jest ukłon pasterzy betleemskich, którzy pierwsi cześć oddali nowo narodzonemu Mesyaszowi. Poeta zna wszystkich uczestników tej adoracji po imieniu, wyznacza każdemu rolę, którą ma zagrać Boskie Dzieciatko, i dary, które ma wziąć na wsparcie dla tak zaczętej lecz ubożuchnej rodziny. Wszędzie odbija się proste, nieklamane i tkiwe uczucie, bez którego pieśni tego rodzaju obejść się nie mogą; mimo to umie poeta do swych utworów wprowadzić pewien ruch i nawet skoczność nigdzie nie nudząc opisem. Życie pastuszków betleemskich wyobraża sobie poeta jako je nieraz widział na jabłonkowskich „sałaszach“, *) co tyle dodaje powabu tym pieśniom

*) Ob. Wład. Kor. Zielińskiego „Śląsk austr.“ (str. 58, por. 54 i 79) Warszawa 1888.

w oczach czytelnika obeznanego z tamtejszemi stosunkami. Ale trzeba słyszeć lud śpiewający te pieśni w domu czy kościele, aby się przepełnić radością z Narodzenia Pańskiego i uwielbieniem dla tego, który sobie „zgotował doskonałą chwałę z ust maluczkich.“

Widzieliśmy, jak poeta za pomocą przyrody wynurza swoje uczucia; w jednej ze swych pieśni porannych zostawił nam przykład swego głębokiego bo chrześcijańskiego zapatrywania się w życie natury, której był wielkim miłośnikiem.

Już słońeczko złociste wypuszcza promienie,
Rozwesela świat cały i wszystko stworzenie,
Po ogrodach i lasach ptaszęta śpiewają,
Stworzyciela swojego dziwnie wychwalają.

Błyszczą się krople rosy po ziółkach rozsiane,
Rumienieją się łąki kwiatem przyodziane,
Z których pszczołki ochotnie słodycz wybierają
I dawcy Najwyższemu chwałę oddawają.

Zielenieją się gaje i leśne pasieczki *)
Na których, aż miło, pasą się owieczki.

Stoi wszystko stworzenie w tym pięknym poranku
W jaśniejących promieniach jako w złotym wianku.

(D. n.)

*) W języku tutejszego ludu znaczy „pasieka“ miejsce lasem otoczone, które dwa lub trzy lata się uprawia, a następnie znów lasem zarasta, lub też pastwisko pod lasem.

Gospodarstwo i przemysł.

Przesadzanie drzew. Jeżeli drzewo przy przesadzeniu nie wiele ma drobnych pożywnych korzonków, lub zupełnie jest ich pozbawione, to korzeń główny, chociażby nawet był zupełnie zmiażdżony, obwiązuje się wełnianym płatem i wkopuje w ziemię. Wełna utrzymuje w sobie wilgoć, przeprowadza ją w drzewo, tak że zaczyna puszczać liczne boczne korzonki, i takie drzewa z pewnością pączkują. —

Przeciw rdzewieniu lemieszów i odkładni u pługów. Zardzewiałe przez zimę odkładnie i lemiesz utrudniają robotę przy rozpoczynającym się z wiosną użyciu pługów, zwłaszcza na mocnych gruntach, gdyż ziemia nie zsuwa się z nich należycie, tylko się pcha, skiba więc źle się układa, a nawet cały pług raz po raz wyskakuje z ziemi. Wszystkim tym niedogodnościom zapobiega od razu zwilżenie zardzewiałych części pługa, tuż przed użyciem, płynem tak zwanym „Carbolineum“ (Karbolineum), którego się w każdej drogerii dostanie. „Carbolineum“ ma tę własność, że rdzę żelaza rozpuszcza; gdy więc wnet po zwilżeniu niem posuwa się po odkładni i lemieszu ziemia, rdza choćby największa zniknąć z nich musi zupełnie od razu. —

(Poradnik Gosp.)

O wpływie paszy zepsutej na dobroć masła, można łatwo przekonać się z dwóch przykładów zamieszczonych w niemieckiej gospodarczej gazecie *Klee-*

blatt. Na stacyi próbnój gospodarstwa mlecznego w Kiel dawano krowom w czasie zimy na 500 kgr. żywój wagi 5 kgr. siana, 3 kgr. słomy, 5 kgr. buraków, 2 kgr. otrąb pszennych, i 250 kgr. ospy bobowej, która zsypaną była na jedną dużą warstwę. Masło wyrabiane w czasie użycia tej paszy było gorzkie, niesmaczne i do sprzedania zupełnie niezdatne; zaledwie jednak zaprzestano dawać krowom ospy bobowej, wróciło masło znów do dawnych swych przymiotów. Ścisłe badania wykazały, że ospa bobowa zgrzała się w środku kupy i psuła smak masła. Drugi przykład podobny zdarzył się w mleczarni, przerabiającej dziennie około 2000 litrów mleka na masło. Jak tylko zaczęto dawać bydłu paszę zimową, masło zaczęło nabierać tak przykrego smaku, że wszyscy odbiorcy brać je z wolna przestali. Ponieważ gospodarstwo mleczne bardzo porządnie i starannie było prowadzone, należało zatem szukać gdzieindziej przyczyny złego. Okazało się wkrótce, że powodem zepsucia smaku masła były zmarzniete ziemniaki, z których jeden z dostawców mleczarni wyrabiał krochmal (mączkę), a pozostała z nich miazga karmiła krowy. Po usunięciu tej przeszkody mało przybrało ponownie swą dobroć. —

Gotując ziemniaki powinno się uważać, żeby woda zlaną z nich nie dostała się bydłu, aby też żeby ziemniaki, dla świń przeznaczone, dwa razy w tej samej wodzie gotowane nie były, gdyż pozostałe w wodzie po pierwszym ugotowaniu ziemniaków trujące części solaninu udzielają się tym drugim ziemniakom i czynią je szkodliwymi. W ziemniakach, przeznaczonych do jedzenia dla ludzi, należy troskliwie wykrawać oczka, a młodych ziemniaków nie gotować nigdy z łupiną, gdyż w niej najwięcej zawiera się solaninu. Najniebezpieczniejsze jednak są ziemniaki wyrosnięte i te bezwarunkowo nigdy nie powinny być gotowane z łupinami, gdyż kiełki również jak oczka zawierają w sobie najwięcej trucizny. —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Mamy nareszcie straż pożarną ochotniczą, i nie będziemy ostatnimi pomiędzy innemi gminami. I u nas pokazały się różne przeciwne prądy, które szczęśliwie usunięte zostały. Dnia 7 bm. w niedzielę po ukończonem popołudniowem nabożeństwie zgromadziła się połączona liczba mężów różnych stanów i powołania, rolników, urzędników i rzemieślników tutejszych w szkole naszej, z których 60 dało się zapisać za członków ochotniczych. Tym przeczytano i wytłomaczono urzędowo potwierdzone statuta. Obecni członkowie wybrali sobie za kierownika straży pożarowej p. Jana Warosza, tutejszego właściciela gruntu i byłego żołnierza; za zastępcę kierownika p. Wojciecha Chyca, tutejszego nauczyciela. Szczęść Boże! wołamy z całego serca naszej straży pożarnej i życzymy jej z całego serca błogosławieństwa Bożego i powodzenia w trudnych i smutnych chwilach i pięknych obowiązkach. Czy to nie smutna chwila widzieć nieszczęście bliźniego? czy to nie trudny i piękny obowiązek narażać się na różne niebezpieczeństwa z pożarami często połączone i ratować mienie bliźniego?

Czego sobie życzymy od naszej młodej straży pożarnej jest, żeby sobie wzięcie umiała jednać pomiędzy naszymi mieszkańcami i w okolicy, żeby nie dała się

germanizować, jako to w wielu podobnych towarzystwach widzimy, że nie tak dalece służą dobru ludzkości jako raczej germanizmowi, który ich za swą straż policza. Nareszcie życzymy naszej młodej straży, aby się nie dała uwikłać w sieci ducha pijaczego, który często w podobne stowarzyszenia pod pozorem pokrzepienia się wkrada. Że nasza straż nie tylko swą narodowość ale też i religią wysoko cenić będzie jest nam to rękojmią, że walne zgromadzenie nie odbyła podczas nabożeństwa, jak się to zazwyczaj w podobnych towarzystwach na Śląsku dzieje, ale dopiero po nabożeństwie.

Mamy u nas licznych członków Związku śląskich katolików. Pytają się oni skoro Związek będzie miał swoje walne zgromadzenie; nie możemy się jakoś niczego dowiedzieć. Niejeden, z nas by rad w niem wziął udział, aby się od naszego posła i od innych rodaków coś pięknego i pożytecznego dowiedzieć.

(Mamy więc na Śląsku pierwszą wiejską ochotniczą straż pożarną, której członkowie są Polakami. Spodziewamy się, że zachęty i życzenia korespondenta w powyższej korespondencji wyrażone nie przebrzmiały bez echa. Straż ogniowa nie jest na to, aby szerzyć germanizację, ale na to, aby ratować mienie bliźniego w razie niebezpieczeństwa. Ponieważ niemiecko-lutynska ochotnicza straż pożarna składa się prawdopodobnie z samych Polaków, dlatego należałoby zaprowadzić komendę polską, aby ją wszyscy rozumieli. Nie trudno o to, bo okręgowy Związek ochotniczych straży pożarnych w Oświęcimiu postarałby się z pewnością o wysłanie instruktora do Niemieckiej Lutyni, rozciągając swoje działalność na gminy wiejskie Księstwa Cieszyńskiego. Radzimy udać się w tej sprawie do p. Antoniego Szczerbowskiego w Oświęcimiu, który jest naczelnikiem okręgowym ochotniczych straży pożarnych lub do zastępcy p. Edwarda Krzysztoforskiego w Kętach, a panowie ci z pewnością udzielą chętnie potrzebnych wskazówek i rad. Cieszymy się, że dzielni niemiecko-lutynscy obywatele dali dobry przykład innym gminom, a zarazem wyrażamy nadzieję, że wkrótce i inne gminy urządzią ochotnicze straże ogniowe, aby ratować mienie bliźniego w niebezpieczeństwie, lecz równocześnie nie przypuszczają, aby towarzystwa te miały mieć inne cele na oku. *Przypisek redakcyi*). —

Kraków dnia 9 lutego 1892.

Chociaż obecnie karnawał w pełnym rozwoju i wielka ilość Krakowian i Krakowianek zajęta przedewszystkiem balami i strojami, nie będę jednak opisywał zabaw, pozostawiających zwykle po sobie znużenie i — długi, lecz poświęcę parę słów poważniejszym obchodom, zdarzeniom i wypadkom.

W celu przyjęcia z pomocą ubogiej diatwie szkolnej, odbyły się w sali hotelu saskiego dwa przedstawienia jasełkowe, które przyniosły znaczny dochód. W tutejszem stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ urządzono ku uczczeniu pamięci Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika w powstaniu Kościuszkowskiem wieczorek, na którym piękny i zajmujący odczyt o Kilińskim wypowiedział p. E. Adam.

Dnia 4 lutego odbył się w starostwie uzupełniający wybór posła do sejmu krajowego z mniejszej własności okręgu krakowskiego. Wybrany został dr. Franciszek Paszkowski, adwokat. Kandydował również inteligentny włościanin Franciszek Ptak z Bieńczyc, przewodca zeszłorocznej wycieczki włościan polskich na

wystawę praską, lecz kandydatura ta nie zdołała się utrzymać.

W ostatnich dniach stycznia zmarł tutaj Antoni Kłobukowski, przeszło 30-letni redaktor „Czasu“, żołnierz z powstania 1831 r., przeżywszy lat 79. Był to człowiek wysoko wykształcony, prawy, szlachetny i cieszący się prawdziwym szacunkiem nawet u przeciwników politycznych. To też na pogrzeb jego pospieszyła bardzo liczna publiczność, wśród której widzieć można było takie osobistości jak J. E. dr. Julian Dunajewski, J. E. Józef Majer, były prezes akademii umiejętności, tudzież licznych przedstawicieli świata literackiego, artystycznego i garstkę posiłujących towarzyszyów broni z r. 1831. Na nabożeństwie żałobnym, celebrowanym przez J. Eminencję ks. kardynała Dunajewskiego, również ta sama zgromadziła się publiczność.

Nasi galicyjscy socjaliści w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego odbyli pierwszy swój kongres we Lwowie, w wielkiej sali ratuszowej. Na kongres przybyło około 40 delegatów ze Lwowa, Krakowa, Podgórze, Tarnowa, Stanisławowa, Kołomyi itd. a nadto około 100 zaproszonych gości. Nie mam zamiaru powtarzać stawianych wniosków ani powziętych uchwał; podnieść tylko muszę, że nasza partya socjalistyczna, jak z przebiegu obrad kongresu się okazało, nie tyle myśli o polepszeniu doli i oświeceniu robotnika, ile pragnie nieustanną, jawną i tajną agitacją doprowadzić niezadowolenie i walkę klas do największej ostateczności. Sprawa polska jest dla galicyjskich socjalistów rzeczą prawie obojętną; interesuje ona ich przedewszystkiem o tyle, o ile dawać będzie możność do złamania przewagi szlachty i „burżuazji“. Z religią ułatwił się kongres bardzo krótko, uznał ją bowiem za rzecz „prywatną“. Przyszłym miejscem obrad najbliższego kongresu galicyjskiej partii socjalistycznej ma być Kraków.

W obecnej chwili socjalizm w kraju naszym nie rozkrzewił się jeszcze szeroko i wobec naszych stosunków, rozwojowi jego nie sprzyjających, nie nastąpi to nigdy na taką skalę, jak np. w Niemczech. Mimo to jednak trzeba wcześniej starać się zapobiegać złemu, aby w razie jakiegś demonstracji uchronić biednych, obalamuconych robotników przed bardzo smutnymi skutkami bezustannych podszeptów i agitacji.

W tym kierunku wiele dobrego zdziałać mogą i powinny pisma i stowarzyszenia, wyznające nieprzedawnione nigdy zasady miłości Boga i ojczyzny. E. Z.

Jura i Jánek.

Jánek. Pono w jednym mieście zawiązało się towarzystwo przeciw socjalizmowi.

Jura. No to ci im teraz nasola! Ale czy oni też wszyscy są tacy dziwacy, ci tak zwani socjaliści?

Jánek. No wiesz, oni są rozmaici. Jedni z nich, tak zwani libermani, mówią, żeby każdy tyle sprzedawał, ile tylko może i za taką cenę, za jaką tylko może — żeby każdy zarabiał, jak tylko potrafi. Niech powstawać np. fabryki obuwia, a setki szewców niech marnie przepada.

Jura. Zarazbych wziął na takich ludzi pocingiel.

Jánek. Inni znowu, tak zwani komuniści, czekają, aż kasza uwre, to jest aż po jednej stronie powstaną sami bogaci, a po drugiej sami biedacy. Oni tymczasem łączą się coraz ściślej, w parlamentach szukają wpływu, chcą wytworzyć osobny stan czwarty, robo-

tniczy, a ostatecznie zasięgnąć lekarstwa na biedę w kieszeniach bogaczy.

Jura. Tę chwilę doczekają się oni chyba na świętego Nigdy, bo zawsze byli ludzie zdolni do pracy i niezdolni, pracowici i leniwczy, oszczędni i pulerzy — a więc byli zawsze tacy, co coś mieli, i tacy, co nie mieli.

Jánek. Ale jakże myślisz, czyby u nas mieli także powody do skargi?

Jura. Teraz myślę, że nie, gdyż płaca jest dosyć znośna. Wprawdzie na kotlety nie starczy każdego, a co zostanie od wypłaty, toby człowiek czasem na złamanym kijku uniósł — jednak jeżeli płaca już nie jest tak strasznie lichą, to w niedziele albo we święta może się polyskać na stole kęs pieczeni, niby usmażony kocur.

Jánek. No to jak się zdaje, nasi górnicy tego roku są panami. Tobym im poradził jedną rzecz: Żeby „Gwiazdkę“ naszą, która poświęcona jest ludowi śląskiemu, a więc tak samo górnikom, gorliwiej czytali. Gdyby się np. po czterech albo i więcej wzięło do przedpłaty, toby tego ubytku w swój kieszeni bynajmniej nie uczuli, a duchowo by zyskali, boby się nauczyli i dowiedzieli wiele rzeczy.

Jura. Wcale słusznie „Gwiazdkę“ naszą trzeba czytać, a nie nosić pieniędzy do jakiś tam kasy. Oto w jednym mieście była kasa, nosili tam z różnych stron górnicy, aż nakoniec pan kierownik z kasą draapnął do jakichś ciepłych krajów.

Jánek. Ten się tam teraz będzie pocił nad uszczęśliwieniem ludzkości.

Jura. Zaiste — lepij czytać. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ugoda czesko-niemiecka wciąż jeszcze zajmuje umysły polityków austriackich, nie ma jednak nadziei, żeby przeprowadzona być mogła w najbliższym czasie. Największymi nieprzyjaciółmi tej ugody są Młodoczesi, a i Staroczesi jej nie sprzyjają; w ostatnich czasach nawet szlachta w Czechach oświadczyła się przeciw niej, przedewszystkiem przeciw odgraniczeniu powiatów na czeskie i niemieckie. Rząd chce i pragnie usilnie przeprowadzić ugodę, i dlatego odbyły się narady we Wiedniu pomiędzy hr. Taaffem a przywódcą Niemców czeskich drem Schmeykalem przed kilku dniami. Wszystko to jednak nic nie pomoże, jeżeli szlachta, Staro- i Młodoczesi sprzeciwiać się będą ugodzie. —

— Liberalne gazety piszą obecnie bardzo wiele o Plenerze, przywódcy niemieckiej lewicy w radzie państwa. Rząd ofiarował Plenerowi posadę prezydenta wspólnej najwyższej izby obrachunkowej połączonej z dochodem 20.000 złr., aby odbierając lewicy naczelnika rozbić ją i osłabić. Plener zrzekł się tej posady i pozostał nadal na swoim stanowisku, za co go wszyscy liberałowie chwala i wynoszą pod niebiosa. —

— W radzie państwa odbywają się rozprawy nad udzieleniem zapomogi Towarzystwu reglugi parowej na Dunaju. Towarzystwo to gdyby było w dobrych rękach mogłoby Austro-Węgrom oddać wielkie usługi, bo ma stosunki handlowe z państwami bałkańskimi. Niestety zarząd Towarzystwa spoczywa w złych rękach, i zamiast podnosić i rozszerzać handel austriacki na Bałkanie, robi długi i podkopuje wpływ Austro-Węgier. Towarzystwo to chciało nawet oddać handel

na dolnym Dunaju pewnemu rosyjskiemu Towarzystwu, zmuszone do tego zaciągnięciem długami. Rząd austriacki musiał więc wnieść się w sprawy tego Towarzystwa, aby Austro-Węgry uchronić od szkód i zabezpieczyć im wpływ przynależny na dolnym Dunaju. Dlatego rada państwa będzie musiała uchwalić kilka milionów na spłacenie długów i coroczną subwencję dla tego Towarzystwa, a za to będzie miał rząd nad nim dozór. —

— D. 1 bm. odbyło się w Opawie zgromadzenie mężów zaufania Czechów śląskich. *Op. Tyd.* pisze o nim: Przedmiotem obrad było omawianie położenia i potrzeb śląskich Czechów. Po przyjęciu rezolucyi, w której wyrażono deputowanym podziękowanie za ich działalność dotychczasową, zaznaczono z radością, że Polacy i Czesi na Śląsku postępują solidarnie i wyrażono przekonanie, że solidarność taka i na przyszłość niezbędnie jest potrzebną. W drugiej rezolucyi uznano potrzebę szybkiego przeprowadzenia równouprawnienia w sądach i urzędach na Śląsku, jakoteż nieodwołalnego spełnienia żądań czesko-śląskich w kwestyi szkolnej i kulturalnej i polecono deputowanym jak najgorliwsze zajęcie się temi sprawami. W końcu naradzano się nad drogą, jakiej się nadal trzymać należy. —

— Minister wojny wydał rozporządzenie, żeby w armii więcej pielęgnowano ducha religijnego. Byłoby więcej na czasie, gdyby minister oświaty wydał podobne rozporządzenie dla nauczycieli. Jeżeli dziecko nie jest religijnie wychowane, to i żołnierz nie będzie się odznaczał religijnością. Jeżeli zasady chrześcijańskie nie przesiały umysłu dziecka, to z pewnością nie rozkrzewią się w sercu żołnierza. —

Prusy i Niemce. Wiele hałasu narobił w ostatnich czasach w Niemczech i za granicą okólnik ks. Jerzego saskiego wydrukowany w socjalno-demokratycznym piśmie *Vorwärts* w sprawie niegodziwego obchodzenia się przełożonych wojskowych z żołnierzami. W okólniku tym wymienił książę kilka wypadków, które w najwyższym stopniu oburzyły ludność. Dziwić się rzeczywiście trzeba, że człowiek może być dla człowieka tak zawziętym tyranem. Utało się zdanie, że człowiek wykształcony, nie może być barbarzyńskim i srogim jak dzikie zwierzę, a przecież dzieją się takie niesłychane rzeczy w krajach, które idą na czele cywilizacji i kultury. Słuszność mają katolicy niemieccy, którzy wykazują, że wypadki podobnych nadużyć należy przypisać powszechnemu zdziżeniu, mającemu swe źródło w niedostatecznym wykształceniu religijnem. —

— Ustawa szkolna wyznaniowa, którą ma uchwalić parlament niemiecki ma bardzo wielu przeciwników wśród liberałów i żydów, nie chcących dopuścić do tego, aby chrześcijańskie zasady wszczepiano dzieciom już w szkole. Zdaje się jednak, że agitacje te nie wiele wskórają. Może być, że niektóre paragrafy zostaną zmienione, duch jednak wyznaniowy w nowej ustawie pozostanie dzięki wpływowi cesarza, który sam widzi w religii najlepszy środek przeciw socjalizmowi. Nasi austriaccy liberałowie wciągają się na samą myśl, że Niemce ze swą wysoką kulturą szukają ratunku w szkole wyznaniowej. Jeżeli ustawa ta przejdzie w parlamencie berlińskim, to katolicy w Austrii z całą stanowczością domagać się będą szkoły wyznaniowej, bo co w Niemczech możliwe, to przecież w Austrii nie może być niemożliwe. —

— W Berlinie umarł długoletni poseł włoski hr.

de Launay, który zajmował ważne stanowisko w stolicy Niemiec. Za jego współdziałaniem przyszło do skutku trójpzymierze, on także nie mało przyczynił się do zawarcia traktatów handlowych. —

Rosya. Głód w Rosyi coraz bardziej się rozszerza. Gazety donoszą, że już i w krajach polskich daje się we znaki. Urzędnicy kradną pieniądze przeznaczone dla cierpiących głód, a ludność uboga umiera z głodu. Przy tem wszystkiem mają dosyć czasu przesładować zawzięcie Polaków i katolików. —

Bułgarya może się poszczycić, że pokonała Francję w sprawie korespondenta Chadourna. Sprawa ta została w ten sposób załatwioną, że Bułgarya obiecała na przyszłość uwiadamić rząd francuski o wydaleniu poddanych francuskich. A więc Bułgarya miała prawo wydalić niepodobającego się jej korespondenta, tylko zawiniła w tem, że wydalenia nie ogłosiła rządowi francuskiemu. —

Rzym. Pewna bogata Francuska zapisała Ojcu św. majątek na cele kościelne. Rząd francuski nie chciał tego spadku wypłacić. Ostatecznie sąd rozstrzygnął, że papież, choć w r. 1870 z posiadłości wyzuty, pozostał samodzielnym monarchą, i dlatego może podług prawa francuskiego brać spadek. —

Włochy. W Reggio d'Emilia pojawiły się liczne grupy robotników rolnych ze sztandarem, na którym stało napisane: „Chle i pracy“ i przeciągały przez całe miasto. Przyszło do rozruchów, aż wojsko wystąpiło i aresztowało 36 buntowników. —

Francya. Katolicy francuscy dzielnie się trzymają, chociaż ich rząd gdzie tylko może przesładować. Łączą się oni w Stowarzyszenia katolickie i ratują wszelkiemi siłami wiarę swoich ojców. Mogą oni służyć za przykład katolikom innych krajów. —

Portugalia. Państwo to jest tak bardzo zadłużone, że obawiają się wszyscy bankrotu. Oprócz tego republikanie tak się w niem wzmogli, że prawdopodobnie niezadługo wypędzą króla, a wybiorą sobie prezydenta, jak to uczynili republikanie w Brazylii. —

Rozmaitości.

— **Regulacya Wisły** w obrębie miasta Krakowa, tj. z lewego brzegu rzeki od klasztoru na Zwierzyńcu aż do mostu Franciszka Józefa, zostanie z wiosną br. przeprowadzona. Namiestnictwo na ten cel wyasygnowało kwotę 22.412 złr. 50 ct., a rozprawa konkurencyjna, przepisana ustawą wodną, odbyła się w starostwie krakowskiem 30 stycznia o godzinie 11. —

— **W sprawie nędzy nauczycielskiej** zawiązują się w borszczowskim i czortkowskim powiecie komitety w celu ratowania narażonych na głód nauczycieli ludowych. —

— **Skazani na śmierć.** Sąd przysięgłych skazał małżonków Franciszka i Rozalię Schneiderów na śmierć przez powieszenie. Dopuszczali się bowiem straszliwych zbrodni. Udając, że mają dobre miejsca, namawiali służące bez zajęcia, aby dla ugody z nimi do pańskiego domu w okolicy się wybrały, i zabrały zarazem swoje rzeczy, bo miejsce już dla nich pewne. Potem prowadzili biedne ofiary do lasu i tam nemięcali, zostawiając ciała pod krzewami, a zabierając rzeczy zabitych. Przez długi czas wypierali się zbrodni, lecz w końcu przyznać się musieli do winy. —

— **Śpiący górnik.** Od 4½ miesięcy śpi górnik imieniem Łatoś w Mysłowicach na górnym Śląsku. Z początku leżał zupełnie bez wszelkiej władzy w rękach i nogach, pokarmu nie przyjmował żadnego, tylko lekarze wprowadzali mu do żołądka 2 litry mleka codziennie, aby z głodu nie umarł. Obecnie po krótkim przebudzeniu, podczas którego rozmawiał z żoną, znowu

zasnął z tą odmianą, że ma władzę w rękach i nogach. Zdaje się, że wskutek osłabienia lekarze nie będą mogli go długo ntrzymać przy życiu. W każdym razie jestto wypadek bardzo rzadki.

— W Poznaniu zmarł w niedzielę wieczorem śp. Kajetan Władysław Rzepecki, były kapitan wojsk polskich, weteran z r. 1830/31, ojciec wydawcy i redaktora „Gońca Wielkopolskiego” w Poznaniu dra Ludwika Rzepeckiego i naszego współpracownika p. Bolesława Rzepeckiego. Urodzony dnia 3 stycznia r. 1800 pod Lwowem, służył pierwotnie w wojsku austriackim pod pułkownikiem, później generałem Heynem, następnie przeszedł r. 1830 do wojska polskiego w Warszawie, odbył całą kampanię w 4 pułku piechoty i wszedł pod generałem Rybińskim r. 1831 do zaboru pruskiego, gdzie odtąd stale przemieszczał. W r. 1848 walczył w powstaniu Wielkopolskim, brał udział w bitwach pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią, a za waleczność uzyskał stopień kapitana. Ostatnie lata mieszkał stale w Poznaniu u najstarszego syna dra Ludwika Rzepeckiego, gdzie też i umarł. Spokój jego duszy — a towarzysze z lat 1830/31 i 1848 niech znówią za niego: „Wieczny odpoczynek.” R. i. p.! —

Z Cieszyna i okolicy.

— Władomości z duchowieństwa. P. Emilian Remeš, wikary w Orłowej powołany został do klasztoru brzeznowskiego w Czechach, a na jego miejsce przeznaczono P. Placyda Wacława Holoubka. —

— Równouprawnienie na Śląsku. *Opavsky Tydeník* donosi z Frydku po raz drugi, co następuje: (a więc wiadomość ta nie ulega najmniejszej wątpliwości). P. Gawel, Polak, obywatel we Frydku miał jakąś sprawę w sądzie. Protokół spisał urzędnik p. Juliusz Hauser po niemiecku i wezwał p. Gawła do podpisania go, na co tenże zgodzić się nie chciał, oświadczając, że czego nie rozumie, tego także nie podpisze. Słowa te tak rozdrażniły p. Hausera, że wypędził z kancelarii p. Gawła słowami: „Tam są drzwi.” A więc kto żąda na Śląsku, żeby spisywano protokoły w języku polskim lub czeskim, bo niemieckich nie rozumie, ten musi znosić grubiaństwo. Dowiadujemy się, że w tym roku ma wyjechać deputacja posłów sejmowych do Wiednia w sprawie naszego równouprawnienia, niechże przedniesie hr. Taaffemu tę krzyczącą krzywdę i żąda większego uwzględnienia praw ludu słowińskiego. Do gazet galicyjskich udajemy się z prośbą, żeby fakta jak powyższy w swoich szpaltach ogłaszały, aby zmieknąć serce koła polskiego, które dotąd jest dla Śląska niestety zbyt twardym. —

— Mianowanie. P. Rudolf Kubiček, sędzia powiatowy w Mor. Ostrawie mianowany został radcą sądu krajowego w Węgierskim Hradyszczu. —

— Potwierdzenie. Rada szkolna krajowa potwierdziła wybór Józefa Brody, nauczyciela w Lesznej na nauczyciela starszego w Ropicy. —

— Ludmilla Fritsch, pokojówka, która kilkakrotnie strzeliła do kelnerów w pewnym hotelu w Cieszynie, a sama wystrzelawszy do siebie z rewolweru tylko trochę się w szyję zraniła, została skazaną na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. —

— Niedoszły samobójca. Jan Kłoda z Sibicy chciał się d. 9 bm. obwiesić. Plan ten nie udał się jednak Kłodzie, bo wybrał sobie słaby powróż, który się urwał, gdy samobójca zawisł w powietrzu. Kłodę odesłano do szpitala Miłosiernych na kurację. —

— Towarzystwo Naukowe Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, zakończywszy rok dwudziesty, odbędzie swoje walne zgromadzenie w sobotę, dnia 20 lutego 1892 o godzinie 8 po południu w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodów i rozchodu, sprawozdanie rewizorów, wnioski członków. Zarząd Towarzystwa, zawiadamiając o tém, zaprasza członków na to zgromadzenie. Dyrekcja uprasza jeszcze Szanownych P. T. członków, którzy

z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, i zarazem prosi o łaskawe wkładki na rozpoczynający się rok nowy. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabragu 1 złr., p. Jan Adam Klein w Opawie 1 złr. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: ks. Jerzy Piesna, proboszcz w Puńcowie 1 złr., p. Rudolf Janal, naczelnik stacyi w Gnojniku 1 złr., ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku 1 złr., dr. Józef Dobrowolski, adwokat krajowy w Dolinie za r. 1890, 1891 i 1892 — 6 złr., p. Józef Tomaszewicz, żandarm w Skalacie 1 złr., p. Józef Gincel, nauczyciel w Krakowie nadesłał 6 złr. 56 ct., a mianowicie: od przyjaciół i kolegów przy szklance piwa w Górnej Suchej 5 złr. 56 ct., od siebie 1 złr., ks. Karol Wicherek, aktuaryusz i proboszcz w Pruchnej 1 złr. —

— Z Pietrowic. Pan Szebel, młynarz w Pietrowicach, pracując w swym zawodzie, zbliżył się nieostrożnie do koła młyńskiego będącego w ruchu i został pomiędzy koła szybko się obracające porwany. Zatrzymano zaraz ruch, ażeby nieszczęśliwego uratować od tak straszliwej śmierci, co się też udało, lecz nieborak został już tak połamany, iż w paru minutach oddał ducha. Pogrzeb odbył się w niedzielę d. 7 bm. po południu, w którym wzięło udział bardzo dużo miejscowych jako też i zamiejscowych przyjaciół jego, żałując mocno nieboszczyka, który był wielce czczonym człowiekiem. —

— Z Bogumina. D. 2 bm. przejechany został na szlaku Bogumin-Wrocław indnik w pruskim Boguminie imieniem Proksz. Koła pociągu odcięły Prokszowi głowę, który pozostawia po sobie wdowę i troje sierót. —

— Przed kilku dniami ndała się do Wrocławia deputacja tutejszego Stowarzyszenia dla budowy katolickiego kościoła, aby przedłożyć księciu-biskupowi drowi Koppowi plany kościoła mającego stanąć na dworcu. Księżę biskup przyjął deputację bardzo serdecznie, wyraził co do planu niektóre życzenia, zapewniając, że budowę tę popierać będzie. Budowa ma być rozpoczęta w roku bieżącym, a ukończoną w roku przyszłym. —

— Z Michałkowic przy Ostrawie. D. 30 stycznia urządzili górnicy, straż pożarna i znaczna liczba obywateli pochód z pochodniami z muzyką, celem powitania nowego nadzynaiera pana Aleksandra Godka. P. Najder przemówił imieniem dozorców i górników, witając pana nadzynaiera i życząc mu pomyślności na nowym stanowisku. Nakoniec prosił go, żeby owacę tę przyjął jako wyraz zaufania i miłości powierzonych jego pieczy dozorców i górników. P. Godek podziękował za owacę i oświadczył, że będzie się starał zawsze o to, żeby każdy górnik mógł bezpiecznie pracować i zarabiać tyle, ile potrzebuje na wyżywienie rodziny. Wezwał też dozorców i górników, żeby go w urzędzie popierali. Następnie spalono ognie bengalskie i rakiety; poczem z okrzykiem: „Zdarz Bóg” odeszli górnicy z muzyką, aby się rozejść do domów swoich. Dozorców zaprosił pan nadzynaier do siebie na wspólną zabawę. —

— Z Ustronia. D. 30 stycznia przejeżdżał gajny Jan Slopka z chłopem Cichym i jego 13-letnim synem z Nierodzimia do Wielkich Górek przez wezbraną Wisłę. W środku rzeki prąd złamał wóz; Cichy wyratował się z przednią częścią wozu i końmi na brzeg, Slopka zaś i chłopiec utonęli. —

— Z Dziedzic. W sierpniu zr. odbyły się w naszej gminie wybory do wydziału gminnego i po upływie wyznaczonego czasu wybrano przełożonego gminy w osobie tutejszego poczciewego obywatela p. Jędrzeja Budnego i 3 radnych. Ten wybór legalnie przeprowadzony nie zadowolił niektórych wydziałowych, dlatego zaprotestowali u starostwa bielskiego przeciw całemu wyborowi odwołując się na to, że pan naczelnik na dworcu tutejszym nie miał prawa wybierać, ani też nie miał być wybranym, gdyż dopiero od krótkiego czasu w Dziedzicach zamieszkał. Starostwo potwierdziło akt wyboru do wydziału o tyle, że uznało, iż wybór

do wydziału nie może być unieważniony, ale że pan naczelnik nie miał prawa wybierać ani też nie mógł być wybranym i że więc zastępca, który ma najwięcej głosów, ma na jego miejsce do wydziału gminnego wstąpić. I tak się też stało. Lecz owa klika niespokojna na nowo podniosła protest naprzeciw wyborowi przełożonego gminy p. Jędrzeja Budnego twierdząc, że ten wybór dlatego nie legalny, że pan naczelnik nieprawnie dał głos swój p. Budnemu. Po długim czasie została ta sprawa w ten sposób rozstrzygnięta, że nowy wydział ma jeszcze raz wybierać przełożonego gminy i 3 radnych, co w obecności c. k. komisarza wysłanego ze starostwa dnia 6 lutego przeprowadzone zostało. Większością głosów wybrani zostali: p. Jędrzej Budny na przełożonego gminy, p. Jan Machalica, siedlak, p. Dyktarski, restaurator na dworcach, p. Józef Kopeć, siedlak, za radnych. Są to obywatela szczerych chęci; w Dziedzicach są z tym wyborem zaspokojeni z wyjątkiem owęj niespokojnej kliki, która nawet w ostatniej chwili bezczelnych niegodziwych środków użyła, wysyłając listy bez podpisu do różnych osób w gminie, miotając w nich obelgi naprzeciw p. Jędrzejowi Budnemu, ażeby jego nie wybierano. Tacy ludzie mają naturę kreta, bo nartną i nie mają odwagi otwarcie naprzeciw komu wystąpić. Ludzie, co bezimiennych listów używają, nazywają się pospolicie tchórzami. Ze p. Budny w niczem się nie czuje być winnym, co mu w obelgach tych zarzucano, dowiódł przez to, że takowy list po wyborze publicznie przeczytał, co zapewne owym tchórzom nie miłym być musiało. Niechaj p. Budny przez takowe kłótnie nie da się odstraszyć w swoim urzędowaniu; a my mamy w nim tę nadzieję, że dla dobra gminy zawsze pracować będzie, do czego niech łaska Pana Boga mu dopomoże. —

— W naszej gminie zostanie wkrótce założoną Czytelnia ludowa. Spodziewamy się, że przyczyni się ona nie mało do podniesienia naszej gminy. —

— Od Biłki. Dnia 1 lutego nrządono na dworcu w Dziedzicach w restauracji bal, na który i goście z Krakowa przybyli. Wśród zabawy zaszło nieporozumienie pomiędzy jednym panem z Krakowa i tutejszym urzędnikiem kolejowym i doszło do tego stopnia, że się nareszcie policzkowali i wskutek tego wyzwalili się na pojedynek, który w Krakowie się już odbył, i przy którym obie strony poranione zostały. To znowu świeży dowód „bildunku“. Jeżeli się pijani parobcy przy muzykach pobiją, to się temu nie dziwimy, bo wykształcenia nie mają, ale gdy panowie coś podobnego czynią, to na to wyrazu nie mamy. —

— Z Bielska. Księciem Sułkowskim zajmują się znowu pisma niemieckie. Na zamku Feistritz w Styryi, w słynnej dawniejszej rezydencji księcia, panować ma wielkie ożywienie. Służba zawiadomiona została z Berna o rychłym przybyciu właściciela, ks. Sułkowskiego. Zwierzyniec przyprowadzany jest do porządku. Tak zwana „Wyspa miłości“, wspaniały park, opuszczony przez ostatnie lat siedm podczas przebywania w zamku drugiej małżonki księcia (ldy Jäger), ma być znowu powrócona do poprzedniego stanu. Ks. Sułkowski pogodził się z pierwszą swoją żoną i wraz z nią zamierza przybyć na wiosnę do Feistritz. Ludność z Seebenstein, Edlitz, Aspang i Feistritz przygotowuje wielkie owacje dla dziedzica. Pierwsza małżonka księcia, Wiktorja, z domu Lehman, jest o 10 lat starszą od niego, przez lat 25 pozostawali z sobą w separacji. Jak wiadomo, ks. Sułkowski przez czas dłuższy trzymany był przez rodzinę w domu obłąkanych. —

— Spaliła się tu część browaru, należącego do Holländera, Hähnela i Spółki. Przez 7 godzin pracowała bielsko-bialska ochotnicza straż pożarna, aby ugasić ogień, co się jej dopiero około wieczora udało. Szkoda wynosi około 130.000 złr. Ogień zniszczył 300.000 kilogramów siodu w wartości 50.000 złr. i 3000 do 4000 kilogramów chmielu. Browar ten jest asekurowany. —

— Wieczorem d. 5 bm. przejechał pociąg osobowy idący z Bielska do Żywca budnika kolejowego w Łodygowicach. Budnik, spuściwszy zapórę z jednej strony toru, chciał to samo uczynić z drugiej strony, i w chwili, gdy przeskakiwał przez tor, został przez maszynę pochwycony. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 6 lutego: hektolitr pszenicy (78 kilo) 10 złr. — ct.; żyta (68 kilo) 7 złr. 70 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 90 ct.; owsa (60 kilo) 3 złr. 25 ct. — Masła kilogram — złr. 92 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 11 lutego: Renta pap. 94.80—95.—. nowa pap 102.65—102.85; srebr. 94.30—94.50; złota 111.65—111.85. — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.61. Marka pr. 58.02—58.07. Rubel papierowy 1.16—1.16½.

(Nadesłano).

Dla wyjaśnienia.

Firmie **Gebrüder Oelz in Bregenz** (Bracia Oelz w Bregencji) dałem pozwolenie używania dla przedłożonego mi do oceny fabrykatu: „**Mielonéj kawy słodowéj w czerwonych czterograniastych paczkach**“ mego portretu i facsimile (podpisu) jako znaku towarowego dla **Austrii**.

Wszakże i firmie **Franz Kathreiner's Nachfolger in München-Wien** (Franciszka Kathreiner Następcy w Monachium i Wiedniu) dałem upoważnienie używania mego portretu i podpisu dla swego fabrykatu: „**Kneippa kawa słodowa w ziarnkach**“ jako marki towarowéj.

Stosownie do tego faktu powyższe firmy w przyjętym i podpisanym przezemnie układzie w Monachium z dnia 15 czerwca 1891 uznały wyraźnie i postanowiły, że swych marek ochronnych **jedynie i wyłącznie** dla wyżej oznaczonych gatunków towaru używać będą.

Inne samowolne upoważnienie w innym sensie i pojmowaniu nie istnieje i wedle prawdy nie można go ani utrzymać ani się domagać.

Wörishofen dnia 5 listopada 1891.

(podp.) **Seb. Kneipp**,
proboszcz kat.

Pozwalam sobie niniejszém uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otrzymać można u mnie wszelkiego rodzaju

Mięsna, tak zwyczajne jak i wędzone,

które po następujących cenach sprzedają:

Mięso wołowe (owięcina)	kilo	52 ct.
Wieprzowina tłusta	"	58 "
Wieprzowina chuda	"	54 "
Cielęcina	44 do	48 "
Szkopowina (baranina)	kilo	44 "
Smalec	"	76 "
Kiełbasy tak zwane jagdwurszt	"	90 "
Kiełbasy krakowskie	"	80 "
Kiełbasy smaku szynki	"	90 "
Kiełbasy polskie	"	60 "
Żeberka wędzone, chude	"	68 "
Ślonina przerosła, wyborowa do chleba	"	70 "
Ślonina z papryką	"	70 "
Szynka wyśmienita	"	80 "
Kiełbasy na sposób paryski robione, doskonałe	"	80 "
Kiełbasy z cebulką	"	76 "
Kiełbasy ozorowe	"	80 "
Salcesony	"	60 "
Kiełbaski drezneńskie, delikatne, para	"	20 "
Kiełbaski zwyczajne, 100 par	4 złr.	25 "
Salcburgiery po	"	7 "
Obiad	"	20 "

Trzydziec dnia 1 lutego 1891.

Franciszek Gröger.

Ogłoszenie.

Tegoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu (stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką) odbędzie się dnia 27 lutego rb. o godzinie 9 przed południem w sali p. *Franciszka Lomosika*.

Przedmioty porządku dziennego są:

1. Sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły 1891.
2. Sprawozdanie komitetu rewizyjnego i uchwalenie rachunków rocznych.
3. Sprawozdanie nad sposobem użycia czyli rozdzielenia zysku czystego.
4. Sprawozdanie nad sposobem załatwienia interpelacji z poprzedniego walnego zgromadzenia.
5. Wybór zarządu i komitetu rewizyjnego na rok bieżący.

Od zarządu Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu.

W Strumieniu dnia 1 lutego 1892.

Przewodniczący

W. Lang m. p.

Potrzebnym jest natychmiast **strzelec**, obznajmiony z hodowlą zwierzęcy i łepiciem szkodników lasowych — kawaler, w sile wieku, z nienagannym prowadzeniem się i dobrymi świadectwami. — Płaca miesięczna 8 zlr., strzałowe, pomieszkanie i wikt drugiego stołu. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w „Zarządzie Państwa Kokotowskiego w Śledziejowicach, poczta Wieliczka.”

Doniesienie.

Ktoby chciał rozmnażać chróst po takich nawet barzyuach, gdzie już żadne stromy (drzewa) nie chcą rosnąć, ani nawet wierzbę się nie przyjmuje, niech jeszcze spróbuje sadzić tam **czarne olsze**, a te zapewne mu się tam udadzą. Dostać można tych małych olszynek do sadzenia u **Nowaka w Ropicy**. Upraszam gospodarzy, ażeby się po nie wcześniej na wiosnę zgłosili.

Do majątku w środkowej Galicji, przestrzeni kilku tysięcy morgów roli, może znaleźć miejsce

rzádecy ekonomicznego

fachowiec poważny, z wyższym wykształceniem teoretycznym i praktyką w racjonalnych gospodarstwach, mogący się wykazać dowodami, że potrafił doprowadzić ziemię do wysokiego kultury i maximum dochodów. Zgłoszenia nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi. Oferty pod lit. **A. 227** przyjmuje Administracja „Czasu” w Krakowie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 zlr. po 5%, powyżej 100 zlr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Na podarunki weselne i okolicznościowe

poleca

RYSZARD KRISCH

w Cieszynie, przy ulicy Stefanii Nr. 22

(małe pocienie) obok handlu korzennego p. Edw. Flooha swój wielki skład **szkła luksusowego, porcelan, luster i lamp**, jako to: Serwisy na stół, do kawy, herbaty, umywalnie, puchary do wina, piwa, likierów, podstawki pod sery i owoce, ozdobne enklerniczki, obrazy z ceramiki, wazony do kwiatów i enklerni, popielniczki, wazony na ryby oraz ozdobne garnuszki do kawy i do mleka.

Lampy wiszące, lampy na stół, lampy wazonowe i salonowe, lampki gabinetowe. Lustra w ramach itd. Wszystkie przybory szklane i porcelanowe dla gospód i prywatnych domów po najtańszych cenach.

Przyjmują się obrazy do oprawy w ramy.

Na ucztę weselne wypożycza się za mierną opłatą także naczynia szklane i porcelanowe.

HENRYK SCHUSTER

RZEŹBIARZ

Saska Kępa N. 16 w Cieszynie Saska Kępa N. 16

poleca się do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich tak w figurach, jak i ornamentyce każdego rodzaju stylu w glinie, gipsie, kamieniu i drzewie.

Ornamenta budowlane w hydraul. wapnie cementowem, gipsie i sztuku

dla wewnętrznego wystroju, jak sali, przedsionków, kościołów itd. Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do podejmowania wszelkich robót kościelnych, jak: ołtarzów, kazalnicy, chrzcielnic, statuw świętych, w rodzaju polichromowym albo w naturze, z każdego materiału.

Modele dla wszelkich rodzajów odlewu.

Roboty w drzewie na meble, drzwi itd. Roboty w kamieniu na pomniki.

Każde zlecenie wykonuje się bez błędu i jaknajtańiej.

Przyjmuje się także obstatunki na płyty mozaikowe i cementowe.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne; tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wysmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbadź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwój w piwnicy ratyszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarui) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Edykt.

Nr. 18.960.

C. k. miejsko deleg. sąd powiatowy w Cieszynie podaje niniejszemu do publicznej wiadomości, że do egzekucyjnej sprzedaży należącej do Franciszka Cybel a zapisanej dla niego na realności Nr. 19 w Poleninach whl. 48 reszty ceny kupna w sumie 2000 złr. wraz z procentami 5 od sta naznaczone zostały terminu na

17 lutego 1892 i 2 marca 1892

każdą razę, przed południem o godzinie 10 w tutejszym sądzie. Mających chęć kupna zawiadamia się niniejszemu o tym z tym nadmienieniem, że stan księgi hipotecznej i warunki sprzedaży mogą być przejrane w tutejszym sądzie i że realność ta na pierwszym terminie tylko za albo wyżej nominalnej wartości 2000 złr. w. a. sprzedana zostanie, przy drugim terminie także i niższej takowej.

C. k. miejsko delegowany Sąd powiatowy.

W Cieszynie dnia 12 grudnia 1891.

Drachenthal.**Edykt.**

L. 19702.

C. k. m. del. Sąd powiatowy w Cieszynie jako władza wykonawcza podaje niniejszemu do wiadomości, że celem dobrowolnej sprzedaży za najwyższą cenę należącą do spadku po Pawle Zielinie z Trzyńca realności pod Nr. 21 w Trzyńcu wh. l. 6 naznaczony został termin na dzień

18 lutego 1892 o godz. 9 przed południem na miejscu w Trzyńcu.

Mający chęć kupna winni złożyć przed licytacją 10 procentów wadium; cena wstępna wywołania licytacyjnego wynosi 4063 złr. 24 ct., niższej której realność ta nie zostanie sprzedana, i można warunki licytacji, wartość szacunkową i inne przedugodne warunki odstąpienia (sprzedaży) przejrzeć w tutejszej registraturze.

C. k. m. del. sąd powiatowy.

W Cieszynie dnia 29 grudnia 1891.

Drachenthal.**Podziękowanie.**

Z ramienia tutejszego stowarzyszenia wydelegowani zostaliśmy na uroczystość poświęcenia sztandaru cechu krawieckiego w Żywcu.

Z góry byliśmy przygotowani na ciepłe przyjęcie ze strony naszych kolegów w Żywcu, ale nie spodziewaliśmy się, że spotka nas tam taka serdeczność i szczerść, ta prawdziwie staropolska gościnność!

Nadto wspomnieć musimy, że widok połączonych tam razem tak w czasie uroczystości jak i uczyt pracodawców i pomocników, ich wzajemna harmonia i jedność, ta skromność i uprzejmość czeladników względem swych chlebodawców podnosiła nasze serca z tym skromnym życzeniem, aby i u nas między pracodawcami i pomocnikami taka wzajemna uprzejmość i szczerść zapanowała.

Nie mogąc w inny sposób wyrazić naszego uznania i podziękowania za Wasze serdeczne przyjęcie w dniu 2 bm. składamy Wam, kochani koledzy, „Bóg zapłać“, a przez Was wskazana nam wzajemna harmonia będzie nam wszystkim mile przyświecać.

Biała dnia 4 lutego 1892.

Józef Operchalski,
przełożony stowarzyszenia krawców
w Białej.

Grunt

obejmujący 35 morgów pola, z nowymi murowanymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi i z inwentarzem, jest do sprzedania w **Gumnach** pod Cieszynem. Wiadomość w Gumnach na miejscu Nr. 20.

Agencye na Śląsku**Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Będowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownice	P. Jan Ożana	Ustroń
Domasławice dolne	P. Józef Andzioł	Toszonowice górne
Dziećmorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscu
Golezów	P. Karol Bruck	"
Hrambórn	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Groszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macura	Trzyniec
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Golezów
Kończyce wielkie koło Ostrawy	P. Józef Kozusznik	Ostrawa polska
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	"
Landek	P. Józef Pyrchala	Rudzica
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Żyźbice	P. Jerzy Grycz	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	w miejscu
Pietrowice	P. Franciszek Strandella	"
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Rudzica	Ks. Kajetan Brudnicki	w miejscu
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Będowice dolne
Skrzeczów	P. Jan Muzyczka	Bogumin
Skalica	P. Jan Koziele	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Józ	"
Trzyniec	P. Franciszek Płoszok	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Raszka	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu
Zarzeczce	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

L. 15/92.

Realność do sprzedania

z wolnej ręki, położona w Kozach, powiecie bialskim, 10 minut drogi od dworca kolejowego i szosy, milę od miasta Białej odległa, obejmująca 24 morgi ohszarn w dobrej glebie, budynek mieszkalny mnrowany, stodoła, piwnica i stajnia na bydło — wszystko w dobrym stanie.

Na hipotecę ciąży 3000 złr. na 5%.

Blizszej wiadomości ndziela **Dyrekcya Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Białej.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 zł.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 27 lutego 1892.

Nr. 9.

Zapomoga głodowa w radzie państwa.

Na ostatniem posiedzeniu rady państwa w sobotę dnia 20 lutego rb. uchwalony został kredyt we wysokości 360 tysięcy dla zapobieżenia zagrażającej w niektórych krajach nędzy głodowej. Uchwała ta przychodzi dosyć późno, a winne temu dochodzenia i badania rządowe, które ani nie rozpoczęły się dosyć wcześnie, ani czasem nie były prowadzone z pożądaną szybkością. Krajami, które w przeszłym roku zostały dotknięte nieurodzajem lub inną klęską, są: Czechy, Morawa, Śląsk, Galicya, Styrya i inne dwie prowincje. Zdawałoby się więc, że dla Śląska nie wiele z tej sumy się dostanie, kiedy oprócz Śląska jeszcze sześć innych krajów musi zostać uwzględnionych, a między temi tak wielkie jak Galicya i Czechy, z których każdy kraj lieży 10 kroć tyle mieszkańców co nasz Śląsk.

Atoli rzeczy nie przedstawiają się znowu tak źle, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, ponieważ wiele z tych wymienionych krajów jest takich, które nie całe zostały dotknięte jaką klęską, lecz tylko częściowo. Tak np. w Galicyi tylko w zachodniej części kilka powiatów jest zagrożonych głodem. W Czechach także tylko dwa lub trzy powiaty, a nawet w tych nie wszystkie ucierpiały gminy; w Styryi jeden powiat, a w tym znowu nie wszystkie gminy. Na Morawie, zdaje nam się, tylko dwa czy trzy powiaty zostały nawiedzone klęską głodową.

Na Śląsku stoją rzeczy stosunkowo najgorzej, jest bowiem zagrożonych wszystkich sześć powiatów, a w tych znowu większa część gmin. Są to powiaty polityczne czyli starostwa: bielskie, cieszyńskie, frysztańskie, opawskie, karniowskie, bruntalskie i frywałdzkie.

Jako poszkodowane i wystawione na klęskę głodową zaznaczone zostały w starostwie bielskiem 53 gminy, w frysztańskim 19 gmin, we frywałdzkiem 35 gmin, w bruntalskiem 8 gmin, w karniowskiem 52 gminy, w cieszyńskim 54 gminy, w opawskim 62 gminy. W ogóle więc 283 gminy, a tém samém więcej niż połowa wszystkich gmin śląskich. Podług wniosków e. k. starostów potrzeba dla złagodzenia panującej nędzy następujących kwot subwencyjnych czyli zapomogi pieniężnej:

Dla powiatu politycznego bielskiego 12.000 złr., dla frysztańskiego 20.225 złr., dla frywałdzkiego 13.500 złr., dla bruntalskiego 4330 złr., dla karniowskiego

14.580 złr., dla cieszyńskiego 7000 złr., dla opawskiego 15.000 złr.; razem dla wszystkich powiatów politycznych 86.635 złr.

Gdy się zaś zważy, że celem dokładnego zbadania istniejącej potrzeby wybierano w tym celu dla każdej gminy komitet, złożony z mężów nieuprzedzonych, zacnych i godnych ze wszech miar zaufania publicznego, to z pewnością można sumę powyższą 86.635 złr. uważać za prawdziwą i konieczną kwotę zapomogową, której już bardziej ani obcinać, ani umniejszać nie można, jeśli się ma ulżyć rzeczywistej potrzebie i nędzy.

Potrzebuje tedy Śląsk dla ulżenia nędzy głodowej według urzędowych obliczeń przeszło 87 tysięcy złr. Nie wiemy, wiele rząd z owej sumy 360 tysięcy przeznaczy dla Śląska, ale nam się zdaje, że powinienby przeznaczyć 40.000 złr. Sejm zaś śląski, który 3 marca zejdzie się w Opawie, powinienby przeznaczyć na te same cele znowu 40 tysięcy złr., tak iżby cała suma wynosiła 80 tysięcy, a więc wykazana potrzeba, wynosząca przeszło 87 tysięcy złr., byłaby prawie całkowicie pokryta. Spieszyć się jednak trzeba z tą pomocą, gdyż nadchodzi najniebezpieczniejsza pora, czyli tak zwany przednowek, a do nowego żniwa jest jeszcze przeszło cztery miesiące, więc czas bardzo długi. Jeszcze więcej spieszyć się trzeba z dostarczaniem nasienia na nadchodzące zasiewy. Tej pomocy potrzebują już bowiem wieśniacy w marcu. Spodziewamy się więc, że sejm zaraz na pierwszym swoim posiedzeniu rozpocznie swą czynność w tym względzie i załatwi tę nagłą sprawę zaraz w pierwszych dniach swego zasiadania. —

Nowe rozporządzenie rady miejskiej co do numerowania ulic w Cieszynie.

Słychać, że z rozporządzenia rady miejskiej w Cieszynie ma być nazwa każdej ulicy umieszczona nie tylko na wszystkich jej rogach, ale ma być także na każdym domu téjże ulicy wypisaną.

Nie wchodzimy w to, czy taki nowy porządek jest potrzebny, zwłaszcza gdzie ulice są tak krótkie, jak u nas w Cieszynie. Wygodną, a poniekąd potrzebną mogłaby ta rzecz być tylko we większych miastach, gdzie ulice są zbyt długie, gdzie przechodzeń chcąc przeczytać nazwisko ulicy, by się móż zorientować, bardzo długą przestrzeń musi czasem przebyć, aźby

zdażył do końca ulicy. Wszelako chociaż téj rzeczy nie uważamy w Cieszyńsku za potrzebną, jednak jeźliby rada gminna tak uchwaliła, nie będziemy temu także się sprzeciwiali. Pozwalamy sobie wszakże uczynić w takim razie jedną tylko uwagę, a mianowicie, aby te nazwiska ulic nie zostały tylko w niemieckim języku wypisane, lecz aby się także znajdowały i w polskim języku. Takie żądanie jest słuszne, jeżeli zważymy, że połowa ludności miasta Cieszyńska jest polską, okolica zaś jest wyłącznie zamieszkaną przez ludność polską. Ale nie tylko słuszne, lecz także i korzystne dla samego miasta jest to nasze żądanie i spełnienie onegoż. Lud bowiem, który nie zna nazw niemieckich tylko polskie, często zostaby przez to pokrzywdzony, nie wiedząc, w której ulicy się znajduje, a pokrzywdzony nieraz zostaby także kupiec, mieszkający w pewnej ulicy, skoro go kupujący nie mógłby znaleźć.

Rada miejska, można przypuszczać, sama byłaby pewnie uwzględniła te okoliczności; lecz na wypadek, gdyby czasem inaczej stać się miało, piszemy tutaj tych kilka słów, które sądzimy, że wystarczą, aby potrzeby ludności polskiej zostały uwzględnione. —

Upadek rzeczno-rybołówstwa na Śląsku i przyczyny tegoż upadku.

(Odczyt p. Pawła Morcinka).

(Dokończenie).

Daleko jeszcze niebezpieczniejsze dla ryb i raków są gryzące materye z chemicznych fabryk, jak soda i ług, używane do oczyszczania wełny, i wapno z garbarni. Wapno mianowicie niebezpiecznym jest w niegaszonym stanie, gdy wywożone na rolę wskutek gwałtownych deszczów do rzek uniesione zostanie. Te szkodliwe skutki wapna widziałem sam r. 1864, kiedy w Godziszowie w czasie wielkiej powodzi wapno z dwóch pieców wapiennych zostało spławione do Bładnicy, w której téż skutkiem tego wszystkie ryby wysnęły. Od tego czasu znikła w téj rzece dawna ryb obfitość. Wszystkie te i tym podobne chemiczne materye nadwężają najdrażliwsze części ryby: oko i skrzele. Ryba oślepnie, dostaje zapalenia skrzel i musi zginąć. Gdy kąpią lub myją małe dziecko, a przypadkiem dostanie mu się troszeczkę mydła do oczu, zaraz ono podnosi wielki krzyk i lament. Ale cóż mają czynić biedne ryby, gdy Olza czasem przez kilka dni ma wodę w taki sposób węglami kamiennymi zanieczyszczoną, i to prawie w takim stopniu, że postawiona w niej laska nie mogłaby się w jej wodzie obalić tak jak pióro w kałamarzu. Albo kiedy Białka w jeden dzień tyle razy odmienia swą barwę, ileż tam różnych różności z rezerwoarów fabrycznych do niej się musi wypuszczać? Gdyby ryby mogły wołać o ratunek, wtędyby brzegi téj rzeki we dnie i w nocy odzywały

się głośno ich bolesnym krzykiem, a ludzie byliby zmuszeni pomyśleć o sposobach, zapobieżenia temu, gdyż inaczej spaćby wcale nie mogli.

Jeszcze przed niedawnym czasem wpuszczano do rzek i strumieni melasse, jako nie mającą żadnej wielkiej wartości. Dziś wyrabiają z niej spirytus. Ze smoły kamiennéj, którą u nas często jeszcze wypuszczają we wodę, wyrabiają w Niemczech w sposób chemiczny różne farby do farbowania materyi bławatnych, a w nowszym czasie także „Sacharin“, substancją białszą od cukru, która jest trzysta razy słodsza od cukru. Dawniej wypuszczano z fabryki w Pietrowicach do wody ług manganowy, z którego teraz wielkie mają korzyści i nie zabijają już więcej ryb i raków. W podobny sposób możnaby spożytkować i inne odpadki fabryczne, lecz o tém fabrykanci dotychczas jeszcze nie pomyśleli. Dla nich jest rzeczą wygodniejszą wypuszczać je do wody, nie troszcząc się o dalsze tego skutki.

Jak daleko sięgają szkodliwe skutki wypuszczania do rzek i potoków tych fabrycznych odchodów, można najlepiej poznać po rybach wędrownych.

Młody łosoś wylągłszy się w rzece, idzie nią do morza. Gdy już w morzu wyrósł dostatecznie, powraca znów w to miejsce, gdzie się ulągł, aby się tam trzeć, tak jak jaskółka opuszcza nas w jesieni, a powraca na wiosnę aż z Afryki, aby znowu zająć to samo u nas gniazdeczko pod dachem. Węgorz zaś wylęga się w morzu i rozechodzi się następnie w rzeki. Skoro w rzekach dostatecznie wyrósł, powraca do morza, aby się tam trzeć. Miałem nieraz sposobność przypatrywania się we Wiśle rybom w ich wędrówkach. Ryby idą pod wodę w długich wąskich szeregach wzdłuż brzegów. Gdy przyjdą w takie miejsce, gdzie się woda dzieli, czyli gdzie rzeka poboczna wpada do głównej rzeki, staną na chwilę, jakoby chciały rozmyśleć i zastanawiać się nad tém, co począć dalej i gdzie się obrócić. Potém udają się w tę wodę, która jest czystsza. W taki sposób największa część jesiotrów udaje się z Wisły do Narwi; Narew bowiem płynie w okolicach, gdzie jeszcze nie masz wiele przemysłu, a zatem woda jej nie bywa tak jak innych już rzek zanieczyszczana. Z téj téż rzeki zaopatruje się w ryby po większej części Warszawa. Większa część łososi udaje się do Dunajca, skąd pan Doruba z Poronina wyseła rocznie 2 miliony sztuk ikry do niemieckiego Towarzystwa rybackiego. Mało z nich idzie dalej pod wodę, ponieważ przeszkadza im brudna woda Białki. Tak samo, aby wspomnieć o Cieszyńsku, niektóre ryby odstrasza brudna woda miejskiej pływalni i udają się one w czystsza wodę Ropiczanki, aby się trzeć w posiadłościach pana Gembali. Nawet karpie, które są rybami najmniej czułymi na szkodliwe wpływy fabrycznych odchodów, nie chcą się trzeć w Darkowie, w takich stawach, które swą wodę otrzymują z Olzy.

Z tego wszystkiego widzimy, jak nasze rybołówstwo rzeczne wskutek pewnych gałęzi przemysłu u nas wielkie ponosi szkody, gdzie niegdzie nawet zupełnie już zostało zniszczone. Gdy się zaś biedny rybak żali na swe krzywdy, odpowiedzą mu panowie przemysłowcy: „Przemysł przynosi miliony podatku, żywi tysiące ludzi, a z rybołówstwa rzecznego u nas nikt żyć nie może.“ Poniekąd mają ci panowie słuszość. Ale gdzież byli wszyscy owi farbierze, garbierze, węglarze i fabrykanci chemikaliów, którzy się dzisiaj tak napuszają, gdy nasi przodkowie żyli z łowów i z rybołówstwa, lub w owym czasie, kiedy św. Piotr łowił ryby? Prawo rybołówstwa istnieje od początku ludzkości, przemysł zaś jest młody i dopiero z czasem u nas się zagnieździł.

Gdyby jaki rybak przeszkadzał jakiemu panu fabrykantowi w jego przedsiębiorstwie albo w jego zabawie, zarazby na żądanie takiego pana fabrykanta został zastosowany w odnośnym wypadku jeden albo drugi z owych 532 paragrafów naszego kodeksu karnego i ukaranoby rybaka może nawet surowo. Gdy spotkają kogo na wykonywaniu rybołówstwa, do którego nie ma prawa, człowiek taki bywa bezwarunkowo karany, a nawet i z dziećmi szkolnymi nie czynią wyjątku; tymczasem przemysł fabryczny niszczy dawną obfitość ryb w całych rzekach, a nikt nie pociąga go do odpowiedzialności. Jakaż tego może być przyczyna?

Przypomina mi ta rzecz słaby sznurek u wędki w rękach rybaka: małe szczuki zostają na wędce, wielkie zaś zrywają sznurek i uchodzą.

Dla tego mam sobie za obowiązek bronić przy każdej sposobności praw naszego rybołówstwa, bo hodowla ryb jest niepoślednią częścią bogactwa narodowego.

Nakoniec chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na niemiłosiernie czasem postępowanie z rybami przy ich zabijaniu i oprawianiu. Niektórzy przebijają nożem ogon ryby, przyczyniając jej tém samém zupełnie niepotrzebnej boleści. Czasem znów kucharka skrobie nożem łuski z ryby, nie zabiwszy jej wprzód, i sprawia jej przez to także zupełnie niepotrzebne wielkie boleści i cierpienia. Jest to postępowanie tém ohydniejsze, że ryba jest stworzeniem zupełnie niewinném, które nikomu krzywdy nie wyrządza, a przytém często bardzo śliczném, o czém aby się przekonać, dosyć popatrzeć np. na cudne ubarwienie pstrąga, albo też na pysznie lśniąca złocistą barwę lina. —

Gospodarstwo i przemysł.

Przeciw stonogom. Wielką przykrość miewamy często z powodu przebywania stonogów w piwnicach i spiżarniach. Ażeby pozbyć się tych nieproszonych gości, dobrze jest kłaść na ziemi miotły brzoźowe, okryte jeszcze liśćmi. Stonogi wciskają się i kryją masami

między gałązki brzoźowe, należy zatem zanurzyć miotłę od czasu do czasu w gorącą wodę i tym sposobem wkrótce wygubi się robactwo. —

Wytrzymałość rozmaitych odmian łubinu w czasie mrozu. Mieszając różne odmiany łubinu na nawóz sztuczny, poczyniono w pewném gospodarstwie rozmaite spostrzeżenia pod względem wytrzymałości téj rośliny. Mieszanaka zasiana z łubinu rozwija się bardzo dobrze. Korzenie białej i niebieskiej odmiany pokryte były gruczołami korzeniowemi, podczas gdy łubin żółty miał tylko na głównych korzeniach twarde wypukłości. Skutki nadechodzących mrozów okazały się najgubniejsze dla łubinu żółtego, który zmarzł i zginął do szczytu, łubin zaś niebieski i biały, pozostał nietknięty i świeży. Wśród 16 gatunków rozmaitych roślin, uprawianych na zielony pognój na polach próbnym, łubin niebieski okazał się najwytrwalszy ze wszystkich. —

„**Mąka Tomasa**“, znana większej części rolników jako skuteczny nawóz, dotychczas dosyć droga, stanie się wkrótce bardzo, ponieważ udzielony wynalazcom na wyrób jej patent niemiecki kończy się za kilka tygodni, a wtenczas wszystkie huty będą ją mogły wyrabiać. —

Tuczenie gęsi. Jakkolwiek najwłaściwszą chwilą do tuczenia gęsi jest druga połowa listopada i cały grudeń, nie zawadzi przecież, że ją i teraz podamy naszym czytelnikom, boć i później czasem, lub i rychlej jeszcze można gęsi tuczyć z korzyścią. W listopadzie i grudniu gęsi są już w całej pełni swego rozrostu, a tuczenie jest rzeczą wcale nie tak uciążliwą i przyczynia się wielce do otrzymania większych z nich korzyści. Tylko bowiem sadzając gęsi do kojca, można im z pod brzucha pierzy nieco podskubać, gdyż siedzieć powinny w ciasnych kojcach i w miejscu ciemném, wtedy podskubanie nic nie szkodzi, gdyż już są przeznaczone na zabicie. Cały proces karmienia powinien się odbywać w miejscu oddalonym od przebywania innych gęsi, gdyż krzyk tamtych rozdrażnia je, niepokoi i przeszkadza w tuczeniu. Najwyższą czystość powinna panować w kojcach i na około nich w czasie karmienia; pokarm powinien być obfity i zawsze dużo czystej świeżej wody powinno stać obok kojca, tak aby dzióbem ją dostawały. Tucząc gęsi na podgąski, to jest tak, aby miały dużo delikatnego mięsa, można się posługiwać marchwią, ziemniakami, głąbiami kapuściami, które to jarzyny po ugotowaniu posypuje się otrębami. Karmione tym sposobem gęsi we dwa tygodnie zdadne są do użycia, — jeżeli w ciągu trwania tuczenia dostawały pokarm często, lecz w małych dawkach, a pozostały został wyrzucony. Pilnować również należy, aby w gardzielach nic nie pozostawało, czyli aby jadło było strawione. Karmiąc na szmalec, trzeba trzymać gęsi w kojcu całe trzy tygodnie i spaść czterdzieści do pięćdziesięciu funtów jęczmienia, a w końcu dawać przez kilka dni owies surowy, przez co

szmalec będzie twardszy i smaczniejszy. Wiele gospodyń karmi gęsi dla otrzymania większych wątróbek, z których następnie przyrządzają pasztet. Wtedy najkorzystniej jest karmić gęsi kaszą grubą gryczaną, zaczynając od gryki nieśrótowanej, a kończąc na kłuskach z maki gryczanej, które trzeba im wtykać palcem w gardziel, gdyż same nie chcą, czy nie umieją ich zjadać, zupełnie jak indyki, które się karmią tylko 9 dni, ale trzeba im gniesć podłużne kłuski i wtykać w dziób, bo są tak uparte, że same ich nie zjedzą. Jakimkolwiek sposobem karmić będziemy gęsi, zawsze korzyść z tuczenia takowych będzie niepomiarowa; nawet w mieście, kto ma miejsce i gotuje na kilka osób, ma zawsze dosyć resztek i obierzyn dla wykarmienia choć trzech gęsi. — Z „*Rolnika Hodowcy*“.

Korespondencye.

Z Jabłonkowa.

Dzielimy się z wami, Szanowni czytelnicy, pocieszającą wiadomością: Czytelnia nasza rozwija się ciągle i jedna sobie coraz więcej członków. Życie w naszej Czytelni jest coraz ruchliwsze, a gości ściągają w znacznej części nabyty przez Czytelnię bilard. Obecnie też mamy więcej gazet niż w przeszłym roku, co mamy do zawdzięczenia łaskawości kilku członków, którzy swoje dzienniki Czytelni naszej dają bezpłatnie. Odczyty niedzielne odbywają się tak jak w przeszłym roku. Przed trzema tygodniami urządziła Czytelnia zabawę z tańcami, w której wzięło udział przeszło 140 osób. Miły to był bardzo widok, gdy się na tej zabawie widziało naszą inteligencją bawiącą się w najlepsze z wiejskimi członkami naszej Czytelni. Zabawa ta wypadła bardzo świetnie, co zawdzięczamy przede wszystkim naszemu prezesowi p. Buławie, który miał pilne baczenie na wygodę gości i dbał o uprzyjemnienie im zabawy.

Grono naszych członków wzięło także udział w zabawie, która się odbyła w Istebnej na korzyść biednych dzieci szkolnych. O tej zabawie już „Gwiazdka“ donosiła. Tu dodać tylko należy, że między gośćmi z Jabłonkowa byli także dwaj c. k. urzędnicy, to jest p. Heinrich i p. Matula, i p. kasyer Jerzy Buzek, którzy też przyczynili się w znacznej części do uświetnienia zabawy. W nieobecności wyższego nauczyciela p. Grani kierował tą zabawą p. nauczyciel Knopek, który nie tylko świetnie prowadził wszystkie tańce, ale też postarał się o to, że gospodźki p. Kubalok zaopatrzył się w dobre jadło i napoje.

Wreszcie urządzili członkowie naszej Czytelni minionej niedzieli piknik, który wypadł znakomicie, albowiem wzięło w nim udział przeszło 40 osób, należących do naszej miejscowej inteligencji. Bawiono się bardzo ochoczo prawie do samego rana. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Słyszymy tego roku ciągle narzekania na biedę i niejeden spogląda z obawą, jako mu to przyjdzie jeszcze przeżyć tych kilka miesięcy aż do żniw. Cóż dopiero by było, gdyby Pan Bóg i w tym roku pokąpił urodzaju? I skąd się wzięła ta bieda, która przecież nie jest tak ogólna i raczej miejscami więcej, miejscami mniej dokuczliwa się pokazuje? Przeszłego roku nie udały się oziminy, rży mało, ba miejscami wcale jej nie było; ziemniaki i kapusta, ten główny pokarm naszego ludu, nie obrodziły się wcale. Któż

więc cierpi latoś biedę w tych okolicach, gdzie żniwa lichy wypadły? Na pierwszym miejscu cierpi ją nasz rolnik, który przedewszystkiem żyje rżą, ziemniakami i kapustą, cierpi głód i bydlę jego, bo go rolnik nie może tak uchować a z pieniędzy jako w innych latach, chyba że za drogie pieniądze kukurydzę dla niego kupuje. Cierpi biedę i mniejszy rolnik, który oprócz kilku zagonów roli nie posiada nic więcej, a ze swego pola niemal nic nie sprzątnął; cierpi biedę i ten lud wszystek, który większym rolnikom na polu w pracy pomaga, lub sobie rocznie kilka zagonów najmuje; bo kiedy i więksi rolnicy cierpią niedostatek, nie mogą oni biedniejszym dawać jakiego zarobku. W naszych okolicach, gdzie ludzie w kopalniach i fabrykach i przy kolejach zawsze zarobek znajdują, bieda ta mniej dokuczliwa się pokazuje; bo robotnik otrzymuje wypłatę miesięczną mniej więcej zawsze tę samą, a nawet robotnik dworski, żyjący z dworskiego deputatu, zawsze otrzymuje swój deputat, bo o to stara się jego zamożny chlebobawca. Lecz i w naszych okolicach, bliskich wielkich fabryk i zakładów przemysłowych, bieda ta daje się we znaki, bo mamy po naszych gminach taki lud, który tylko z roli żyje, a do fabryk i kopalni za robotą nie chodzi. Są to po większej części nasi siedlacy, nasi mniejsi rolnicy, nasi polni robotnicy, a po części i rzemieślnicy. U nas się bieda i w tym pokazuje, że i fabryki i kopalnie nie potrzebują tylu robotników, ilu ich rocznie przyhywa, więc się wzmacza liczba robotników, którzy nie mają z czego żyć. Robotników u nas jest dosyć, za wiele nawet, więc robotnik może łatwiej utracić zarobek, bo na jego miejsce czekają drudzy. Kiedy innemi laty trudno było dostać dziewczkę lub parobka do gospodarki, latoś służący sami się zgłaszają i wywiadują o robocie. Bieda i niedostatek pokazują się i w tym, że trzeba żywność drogo kupować, że nie masz starych zapasów, a niejeden przywyknął do lepszego bytu, a latoś mu zarobek nie wystarcza, a jeżeli się nie ogranicza we wydatkach, pozostaje długi, które nie wiedzieć kiedy zdoła spłacić. Oby też ta bieda nauczyła nas lepszemu gospodarstwu i nauczyła nas zadawać sobie pokarmy każdego rodzaju, nawet na oko podlejszymi, a przede wszystkim pobudziła nas do jaknajwiększej oszczędności i szanowania tak ciężko nieraz nabytego grosza! Lecz o tym napiszemy przy sposobności. —

Z Dziedzic.

W naszej gminie ma być założoną Czytelnia; statut już przesłano do c. k. rządu krajowego w Opawie do potwierdzenia. Sprawę tę dla gminy, a osobliwie dla młodzieży bardzo korzystną poruszył tutejszy kupiec i gospodny p. Jerzy Machalica, a przy swojej troskliwości o dobro przyszłej Czytelni urządził we swoim lokalu d. 15 bm. bal, przeznaczając czysty dochód na cele Czytelni. Zebrało się na ten bal wielu tutejszych obywateli, którzy się bardzo pięknie i wesoło bawili. Wielką rozrywkę sprawiła sprzedaż jednej butelki wina na korzyść Czytelni, uskuteczniła przez p. Koutnika; jeden nad drugiego licytował, tak że ta butelka wina sprzedana została za 9 złr. Czysty dochód dla Czytelni z tego balu wynosi 10 złr. Temu balowi przeszkodził nieco inny bal w hotelu p. Blocha na dworcu.

W następnym dniu, tj. 16 bm., odprawił na życzenie służbistów z tutejszego dworca nasz ks. proboszcz z Czechowic w tutejszym kościele po 9 godzinie rano uroczyste nabożeństwo, w którym wziął udział

tutejszy p. naczelnik stacyi ze swoją żoną. Kościół był napełniony wiernymi. Po mszy św. przemówił ks. proboszcz od ołtarza do kolejowych służbistów, napominając ich, aby nie tylko sumiennie swoje obowiązki wykonywali, ale też przy tém o Panu Bogu nie zapominali, żeby się zawsze do pracy swojej z modlitwą udawali, a osobiście niedziele i święta według przykazania kościoła święcili. Jeżeli to tak zawsze pełnić będą, wtedy tylko mogą się spodziewać opieki Najwyższego i jego błogosławieństwa, o które prosząc, wszyscy razem z ks. proboszczem zmówili pacierz.

Po zakończonem nabożeństwie udali się służybsci kolejowi na krótką pogadankę do gospody p. Jerzego Machalicy, gdzie się dobrze bawili i przy tej sposobności złożyli dla przyszłej Czytelni 3 złr. —

Kraków dnia 23 lutego 1892.

Przed trybunałem przysięgłych odbyła się tutaj dnia 13 bm. rozprawa przeciw dr. Józefowi Orłowskiemu, redaktorowi „Kuryera Polskiego“, obwinionemu o obrazę czci zarządu szpitala św. Łazarza przez zamieszczenie 17 października 1891 w „Kuryerze“ artykułu pt. „Zagłodzona“. Treścią artykułu było, że niejaka Emilia Rembecka, umieszczona w oddziale dla umysłowo chorych, „nawet w rękach zarządu szpitala krakowskiego śmierci głodowej nie uszła.“ Wydana na żądanie męża dnia 6 października 1891 była tak osłabiona, że zawezwany lekarz stwierdził zupełne wycieńczenie organizmu skutkiem zagłodzenia, a 13 października chora umarła. Wobec tego jednak, że oskarżony redaktor wiadomość tę dwukrotnie w piśmie swém sprostował w ten sposób, że chora pozostając w szpitalu, przez cały czas doznawała należytej opieki ze strony lekarzy i zarządu szpitala i że umarła na wyniszczenie organizmu wskutek wstrętu do pokarmu, trybunał po przeprowadzeniu długiej i ożywionej rozprawy ogłosił wyrok uwalniający dra Orłowskiego.

Bale i zabawy z tańcami sypią się jak z rogu obfitości. Wszystkie prawie stowarzyszenia walczą o lepsze w tym kierunku. Odbył się bal akademicki, przy niezbyt jednak licznym udziale publiczności; przygotowują się nowe bale i zabawy, między którymi zapowiadał się świetnie mający się odbyć 24 bm. bal na rzecz pomnika największego polskiego komedyopisarza Aleksandra Fredry, na który obiecało przybyć także kilkanaście rodzin czeskich, aby tym sposobem wyrazić cześć dla znakomitego polskiego autora i zacieśnić węzły serdeczne między obu słowiańskimi narodami.

Kiedy mowa o balach, nie zaszkodzi wspomnieć też o muzyce. Do większych zabaw używane bywają muzyki wojskowe; atoli z czasem może i nasza, od niedawna wprawdzie istniejąca „Harmonia“ będzie mogła choć w części je zastąpić. Skromna ta orkiestra składa się z młodzieży rękodzielniczej, która wieczorne wolne od pracy godziny poświęca co dnia prawie zbiorowym próbom, mającym na celu jaknajwiększe wydoskonalenie się w muzyce. Usiłowania te przyniosły pomyślnie rezultaty. Dzisiaj już „Harmonia“ należyście wyćwiczona i zaopatrzona w dobre instrumenta (choć i nie dorównyujące instrumentom muzyk wojskowych) często daje się słyszeć publicznie. „Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej“, liczące 800 członków, wspiera ją funduszami i jest nadzieją, że z czasem ta nasza muzyka w teatrze przedewszystkiem zastąpi muzykę wojskową, której używanie grube sumy rocznie kosztuje. Wiemy, że dosyć długo trzeba jeszcze pocze-

kać, nie ustawając w gorliwym popieraniu naszej „Harmonii“, zanim ta ostatnia dorówna orkiestrom wojskowym. Żywimy jednak nadzieję, że to z czasem nastąpi i na wszystkich zebraniach, szczególnie patryotycznych oraz w teatrze muzyka nasza, przybrana w mundury 4 pułku polskiej piechoty z r. 1831 (które wkrótce ma otrzymać), przygrywać będzie publiczności. Że doprowadzenie tego do skutku pomimo wielu trudności jest możliwem, najlepszym dowodem „Harmonia“ łwowska, której początek był podobny do początku naszej „Harmonii“, a grająca równie pięknie i poprawnie jak muzyki wojskowe, posiadające do tego wszelkie warunki. —

E. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Kaześ był w tym tygodniu na mięsopuście?

Jánek. Przechodziłem tam około Białki, a byłych też w tej gminie, gdzie samych Czechów mają.

Jura. Przypominam sobie tę gminę, to jest tam, gdzie po owym wielkim powichrze obok dróg te polamane drzewa na parady tak długo niechali stać.

Jánek. Jeszcze tu i owdzie takowe stoją z owego czasu.

Jura. Cóż tam nowego nasłuchali? dużo tam balują?

Jánek. Jak mi mówiono, to tam dotąd ani balów, ani muzyk nie mieli, bo ich ta bieda też bardzo gniewa. Ale cyrkus tam mieli, a to jeszcze w jednej chałupie.

Jura. A cóż to ten cyrkus?

Jánek. Tyś chłop z miasta, a tego nie znasz? Czyżes tego jeszcze nie widział w Cieszynie? Te wielkie budy, jakie czasem za chwilę postawiają, a potem w nich na koniach rajtują, a różne komedye wyrabiają.

Jura. To mi nic nowego, ale tego nie pojmuję, jak to w chałupie mieć mogli; to musi być chałupsko tak wielkie jak nasz Demelplac.

Jánek. To prawie nie, jest taka jak inne. Ale ja ci to chcę wyjaśnić. Pokrewna tych gospodarzy z tej chałupy poszła za męża, a oni się spodziewali, że będą proszeni na wesele, ale to im zgizło, i z frasunku zaprosili dawniejszego galana tej młoduchy do siebie i cieszyli się tak, aż wszyscy pod czupryną mieli, potem wprowadzili konia do izby i na nim rajtowali.

Jura. A była też jaka gimnastyka, jak to w cyrkusie bywa?

Jánek. A co za jaka! sturkali się, skakali jak szaleni, chwiłali się i po ziemi się kulali.

Jura. To się było czemu przyglądać, szkoda, że to na bębnach w gminie nie ogłosili, toby się było dużo ludzi na tą komedję zeszło.

Jánek. To pewnie. Ale ci muszę wspomnieć jeszcze o jednej nowinie, która się dowiedziała przy Bielsku. Tam w jednej gminie odprawili wiesiele bez ślubu. Najprzód wszedł młody pán do fararza katolickiego, potem do pastora, ale ani pierwszy, ani drugi nie chcieli dać ślubu; wiesielnicy musieli potem kołącze zjeść bez ślubu.

Jura. Dziwne się rzeczy dzieją na świecie. Wczorach słyszał, że niedaleko Cieszyna pijany chłop rozwalil nowy arest gminny, do którego go zawarili.

Jánek. No to musiał być z otrąb zrobiony.

Jura. A cóż słyszał o biedzie na naszym Śląsku.

Jánek. W stronie ku Frydku o biedzie mało sły-

chać. W jednej gminie muszą pewnemu panu drugą kuchnię budować, gdyby bieda była, toby tego nie trzeba, bo w jednej dosyć nawarzy.

Jura. Já już též o tém slyszál, ale mi prawiono, że to nie kuchnię, ale areszt przy kuchni, aby zamykać kogoś, gdy się napije.

Jánek. Já ci též jeszcze powiem, że w jednej gminie pod górą był bal, na który zaproszono z bliska i z daleka panów i chłopów. Panowała wtenczas wielka zawierucha i zdawało się, że bal zrobi fiasko, takie, jakie zrobił Obracaj u Czechów. Gdzie tam! Choć bieda, na balu było dużo ludzi. Byli i tacy, co sobie pożyczali pieniędzy. Otóż pewien gospodarz, który często nie ma ani grejcara na zapalki, chciał koniecznie pójść na bal, ale kapsa była próżna. Jakże to zrobić. Otóż pożyczył sobie pieniędzy od dziewczek, by sobie nie poszarpać honoru, jakby na bal nie szedł.

Jura. Dziwni ci ludzie, oni gotowi i do piekła iść, byle im lucypher pozwolił tańczyć.

Jánek. Toć tak. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Parlament austriacki został, jak już wiadomo, zamknięty w sobotę dnia 20 bm. Do ostatnich jego czynności należało i uchwalenie kredytu 1 milion złr. na dodatek drożyniany dla trzech najniższych kategorii urzędników państwowych, którzy skutkiem drożyny tegorocznej mimo swych jakich takich pensyi cierpią wraz ze swymi rodzinami straszny niedostatek. Otóż w ostatnich dniach donosiły gazety, a między niemi wiedeńska *Sonn- u. Montags Ztg.*, że rząd stanowczo nie zgodził się na ten uchwalony przez izbę posłów milion i zawezwał izbę panów, aby uchwalić tę obaliła. Co na to powiedzą biedni ci urzędnicy? — Przy obradach nad wsparciem dla okolic dotkniętych klęską nieurodzaju i głodu żądał poseł Seichert, aby w tych okolicach nie ściągano od biednych żadnych podatków, a poseł Lang oświadczył, że przeznaczona dla tych okolic kwota 360 tysięcy jest niedostateczną, i żądał podwyższenia tej sumy. — We środę ogłoszł hr. Taaffe w izbie panów odczytanie sesyi rady państwa. Po Wielkiej Nocy odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji dla reformy podatków. — Do koszar austriackich przedostała się socjalistyczno-polityczna broszura z Berlina pod tytułem: „*An die Arbeiter im Waffenrock*“ (do robotników w mundurze). Władze wojskowe czujnie śledzą za nią, a schwytane egzemplarze oddają prokuratury. —

— Z Pragi donoszą, że z powodu słabowitości dra Riegera ma przywódcą Staroczechów zostać jego zięć dr. Braf. — Francuscy gimnastycy zaprosili czeskich „Sokołów“ na uroczystość „braterstwa“, jaka się odbędzie w czerwcu rb. w mieście Nancy. — O ugodzie czesko-niemieckiej pisze gazeta *Montagsrevue*, że sprawa ta nie została całkiem pogrzebana, lecz że tylko na czas pewien przycichła. Czesi domagają się od rządu znacznej pomocy dla miasta Pragi, gdzie panuje okropna nędza. —

— Na Węgrzech panuje w komitacie Arwańskim, czysto prawie słowackim, wielki głód. — Cesarz przybył do Budapesztu w niedzielę rano. — Parlament węgierski otwarty został w poniedziałek dnia 22 bm. mową od tronu, w której monarcha wykazując pomyślny rozwój tego państwa pod względem handlowo-przemysłowym, wskazuje na 25-letnią rocznicę istnie-

nia dualizmu, tj. osobnej całkiem autonomii Węgier w stosunku do Austrii, lecz pod jednym monarchą, i mówi dalej o reformie regulacji waluty pieniężnej, o poprawie nauki publicznej i wyraża nadzieję, że harmonia konieczna między państwem a kościołem nie zostanie naruszona. —

— Co do przedłużenia traktatu handlowego ze Serbią, to rzecz ta pewnie nie przyjdzie do skutku, bo Serbia nie chce się zgodzić na warunki, jakie jej Austro-Węgry przedłożyły. —

Ziemia polskie. Pomimo ciągłego ucisku narodowości polskiej w zaborze rosyjskim przemysł tamtejszy rozwija się systematycznie co roku i zyskuje sobie sławę całego ucywilizowanego świata. Na pociechę panów szwerców donosimy, że na wystawie urządzonej tego roku w Ameryce w dziale obuwia zyskał pierwszy medal jeden szewc amerykański, a z europejczyków szewc Polak z przedmieścia Pragi przy Warszawie. W samym Warszawie było w roku zeszłym czynnych 368 różnych fabryk i zakładów przemysłowych, które zatrudniały ogółem 16.800 robotników, a wartość produkcji tych fabryk i zakładów wynosiła 26,798.308 rubli srebr. Największy dochód (9,964.693 rubli srebr.) stanowiły fabryki maszyn. —

— W zaborze pruskim zawrzała w ostatnim czasie straszna walka przeciwko Polakom nie ze strony rządu, ale przeciwnie ze strony współobywateli niemieckich, którzy krzyczą na całe gardło, że rząd pruski za wielkie czyny Polakom ustępstwa i wystawia tym samym na szwank tamtejszą nieniczyzną. Zarzucają též rządowi, że zwolna język polski ma zostać zaprowadzony po szkołach, prawdopodobnie w nauce religii, a szkoła ma uleść wpływowi duchowieństwa polskiego. Na nie się te ich gniewy nie zdadzą, bo rząd pruski wie dobrze, co ma czynić, a zresztą prąd narodowy tak silnie się porusza na całym obszarze ziem polskich berła pruskiemu podległych od morza Bałtyckiego aż na kraniec Górnego Śląska, że ruchu tego żadna ludzka siła powstrzymać i zgniebić nie zdoła. —

— Nominacja ks. arcybiskupa Floryana Stablewskiego kardynałem ma w niedalekim czasie rzeczywistość nastąpić. Tak przynajmniej piszą z Rzymu do lwowskiego *Przeglądu*. —

Prusy i Niemcy. Co do głośniejszej nowej ustawy szkolnej, której projekt przedłożył minister oświaty hr. Zedlitz-Trützschler, oświadczył cesarz na wieczornej parlamentarnej, iż życzeniem jego jest, aby ustawa ta została załatwiona całkiem według rządowego projektu. Przesilenie ministerium pruskiego z powodu tej ustawy nie nastąpi zapewne, bo takim jest życzenie cesarza Wilhelma. — Sprawa znęcania się podoficerów i oficerów nad żołnierzami, poruszona przez księcia Jerzego saskiego, obecnie rozbierana jest przez wszystkie państwa związkowe i każde z nich wydało do komendantów wojskowych rozkazy, by się z żołnierzami więcąc po ludzku obchodzono. — Uchwalono znowu w parlamencie 61 milionów marek na powiększenie artylerji. Dowcipne gazety donoszą z Londynu, że znany a osławiony Polakożerca ks. Bismarck został mianowany „królem Szwajcaryi“. Już též sobie z tego żelaznego księcia teraz cały świat żartuje. —

— W Berlinie wyszły na jaw niesłychane dotąd praktyki co do szkół tamtejszych i ich kierowników. Niejaki rektor Ahlwardt wydał kilka książeczek czyli broszur, w których odkrył nagość i bezreligijność naj-

wyższych nawet dygnitarzy szkolnych i skutkiem tego upadek moralności w młodzieży płci obojga. Sprawa ta wywołała ogromne zaciekawienie wszystkich klas berlińskich i prawdopodobnie przyczyni się do tego, że nowa ustawa szkolna, opierająca wychowanie młodzieży więcej na religii, tém chętniej zostanie przyjęta.

Rosya. Ukaz carski zakazujący wywozu owsa z granic państwa rosyjskiego do tyła doznał zmiany, że dozwolono wywieźć z portów morza Bałtyckiego leżące tam na składach 10 milionów pudów tego zboża. — Przesilenie ministeryalne we Francyi bardzo Niemile dotknęło rząd rosyjski; tenże ma jednak nadzieję, że przyjaźń rosyjsko-francuska na tém nie nie upierpi. — Na kolejach żelaznych rosyjskich panuje wielki nieład. Ani towarowe, ani osobowe pociągi nie są w czas należyty odprawiane, a setki wagonów towarowych stoją naładowane czasem po kilka tygodni na stacyach. — Pożyczka pieniędzy, jakiej rząd rosyjski próbował znów we Francyi, nie udała się, bo nikt nie ma zaufania do rządu, gdzie taki nieład panuje i miliony ludzi mrą z głodu. — Carowa ciągle chora, tak samo carewicz ks. Jerzy, a carewnie Oldze rośnie garb na plecach. — Z Londynu donoszą, że rząd rosyjski zamówił tam świeżo 100 sztuk armat dalekonośnych. Lud nie ma co jeść i mrze z głodu, a rząd na zbrojenie się wyrzuca miliony. —

W Rumunii rząd odniósł przy ostatnich wyborach wielkie zwycięstwo; wybranych bowiem zostało 141 zwolenników rządu, a tylko kilkadziesiąt jego przeciwników. —

Rzym. Ojciec św. otrzymał swego czsu za pośrednictwem kardynała Melchersa adres dziękczynny za wydanie świętej encykliki w sprawie socjalno-robotniczej. Ojciec św. odpowiedział na adres ten nader uprzejmie, ciesząc się z tego mianowicie, że większa część robotników katolickich nie łączy się z dążnościami przewrotnych socjalistów, lecz zostaje wierną kościołowi katolickiemu. Wzywa przytém i chlebodawców, by godnie odpowiedzieli swym obowiązkom względem podwładnych i robotników. Nowa encyklika Ojca św., treści politycznej, odnosi się głównie do katolików francuskich, których papież zagrzewa do wytrwania we wierze i do uległości istniejącemu obecnie w kraju rządowi. — Z Rzymu nadeszły wiadomości, że rząd włoski pragnie się pogodzić ze Stolicą św. i że król włoski chce swą stolicę przenieść do miasta Florencyi, a Rzym oddać zupełnie Ojcu św. Wiadomość tę trzeba przyjąć z wielkim zastrzeżeniem, bo cały świat zna nienawiść masonskiego rządu włoskiego do katolicyzmu, a zwłaszcza do Ojca św. Jest to wszakże w ręku Boga pokierować tą sprawą na korzyść kościoła katolickiego. — Ojciec św. rozdziela corocznie wedle starego zwyczaju najznakomitszym panom w świecie katolickim „złotą różę cnoty“. W tym roku ma takową otrzymać królowa portugalska. —

Francya rozpoczęła walkę z kościołem katolickim i radykali chcieliby zgnać go we wszelki możliwy sposób. Nie dość im, że wypędzili religię ze szkoły, teraz pragną rozwiązać wszelkie zakony i żądają ustawy, aby każdy zakonnik, który wystąpi ze zgromadzenia, był sobie całkiem swobodny tak wobec kościoła, jak i wobec praw cywilnych. Żle takiemu państwu, co nie da spokoju kościołowi, lecz ciągle pod nim nurtuje, bo prędzej czy później spotka je za to kara Boża. —

Rozmaitości.

— Stan zdrowia arcyksiążąt Maryi Waleryi i Franciszka Salwatora, którzy byli niebezpiecznie zachorowali, polepsza się zwolna, lecz stale. —

— Znany polski malarz artysta Henryk Siemiradzki ofiarował na rzecz głodnych włościan rosyjskich jeden ze swych obrazów, znajdujących się na wystawie w Towarzystwie sztuk pięknych w Petersburgu. Obraz ten oceniony jest na 3500 rubli. —

— W Galicyi wschodniej wilki wyrządzają tego roku ogromne szkody, z niebywałą śmiałością napadając wsie, a w nich stajnie, obory, a nawet i ludzi, zagładając nieraz i do mieszkań ludzkich. —

— W Zbarażu, w Galicyi, niewiadomy dotąd złoczyńca zakradł się w nocy z 20 bm. do kościoła parafialnego i skradł z cyboryum wielkiego ołtarza kielich (puszkę), wysypawszy z niego komunikanty na ołtarz; dalej skradł krzyż nikłowy, dwa lichtarze, gotówkę z skarbonki i poniszczył szafy w zakrystyi i skrzynię. —

— Donoszą z pruskiej strony Śląska, że regulacja górnego biegu rzeki Odry nie bardzo szybko postępuje. Przekop pod Januszkowicami, który roku zeszłego latem rozpoczęto, nie został jeszcze zupełnie wykończonym. W tym roku mają zostać wykończone przekopy pod Deszowicami, Rozwadzą i Rogami. —

— Czytelnicy nasi, zwłaszcza od strony pruskiej, słyszeli wiosną roku zeszłego, że w nocy z dnia 20 na 21 marca wybuchł wielki pożar w kopalni „Florentyna“ pod Bytomiem, a który to pożar zagrażał życiu 71 górników tamtejszych. Przy ratowaniu nieszczęśliwych zagrożonych odznaczili się pierwsi kopacze Wincenty Widawski i Paweł Szendera, Jan Świeraszcz i Antoni Woźniak. Dzielni ci ludzie otrzymali teraz od naczelnego urzędu górniczego publiczną pochwałę za odwagę i dzielność przy ratowaniu. —

— Twierdzą Niemcy, że Ślązacy nie są Polakami i że język polski, jakim mówią Ślązacy, różni się wielce od języka polskiego w innych częściach Polski. Ale chociażby nawet narzecze śląskie różniło się trochę od narzecza innych ziem polskich, toby przez to jeszcze Ślązakom narodowości polskiej odmawiać nie można. Toć gwary niemieckie różnią się między sobą tak, że się „bracia“ z południowych Niemiec z „braćmi“ północnymi wcale zrozumieć nie potrafią, a mimo to są wszyscy Niemcami. Na dowód tego przytoczymy tu prawdziwe zdarzenie, jakie się przed laty wydarzyło w sądzie, o ile nam wiadomo, Prudnickim. Pewien sędzia, Niemiec, przysłany tamdotąd aż z Westfalii, nie mógł się dogadać ze swymi rodakami z Sznellerwalde i mówi do sądowego pisarza: „Rufen se mir den Dulmetsch, der is ja pulnisz“. Przychodzi tłumacz i zapytuje się owych ludzi po polsku, na to ci odpowiadają: „Mir saju ni pulsz“. Sędzia, radca sądowy, p. Marcelli, który już nie żyje, usłyszawszy od tłumacza, że owi ludzie nie są Polakami, krzyknął: „Das soll der Teufel versteinen!“ —

— W Poznaniu ma nastąpić gruntowna regulacja Warty i zmiana koryta tej rzeki w mieście, celem uchronienia miasta od tak częstych w ostatnich latach i tak ogromne szkody zrządzających wylewów. Plany odnośne mają być niebawem gotowe. —

— W mieście Krojance, w Prusach Zachodnich, niejaka Karolina Zindler uśmierciła swego męża, fotografa Karola Zindlera, w ten sposób, że chcąc się go pozbyć, zapaliła stodołę, w której mąż był usnął, i tak go żywcem spaliła. Sąd przysięgłych w Chojnicach skazał tę piękną małżonkę za ten ohydny czyn na śmierć. —

— W Prusach Wschodnich i Zachodnich nad morzem Bałtykiem znajduje się wiele kopalni bursztynowych, z czego ludność tamtejsza ma dosyć piękny dochód, jakkolwiek praca ta połączona jest z wielkim niebezpieczeństwem życia. W połowie lutego zostały takie kopalnie pod Królewcem w Prusach Wscho-

dnich zalane falą morską i 6 ludzi znajdujących się głęboko w kopalniach straciło przy tym życie. —

— W warsztatach pułkarskich straży pogranicznej w Ryplinie, w Płocku, nastąpił wybuch prochu, przyczem czterech żołnierzy odniosło ciężkie poparzenia. Wybuch spowodowała nieostrożność majstra, który wysypawszy proch ze starych naboi, zostawił takowy nieprzykryty w kuźni, gdzie kuto żelazo. Rozpalony kawałek żelaza wpadł na proch i był powodem wybuchu.

— Ślub w wzięciu. W przeszłym tygodniu odbył się w berlińskim więzieniu śledczym ślub zbankrutowanego bankiera berlińskiego Löwego z dawniejszą kochanką Heleną Goldstein. Akt ślubny ograniczał się na podpisanie kontraktu ślubnego przed urzędnikiem stanu w obecności kilku świadków. Po załatwieniu formalności pana „młodego“ zamknięto znowu w celi. Wszyscy się dziwili, skąd panu Löwemu przyszła nagle w więzieniu taka ochota do żeniactwa? Otóż zagadka ta wnet rozwiązana została. Panna Goldstein wiedziała o różnych sprawkach pana bankiera i mogła jako świadek stać się dla niego wielce niebezpieczną. Teraz jako żona może świadectwa odmówić. Co za przebiegłość!

— W Zgorzellocach (Görlitz) sześciolatnia dziewczynka Marya Reimann ocalała życie czworgu dzieciom, zamkniętym w pokoju, które stały się przyczyną wszczętego w tymże pokoju pożaru. Wyszedszy oknem na gzyms, zaczęła głośno wołać o pomoc, a nadbiegli ludzie wyratowali owych czworo dzieci od niechybnej śmierci przez uduszenie się w dymie. —

— Straszny pożar wydarzył się przed kilku dniami w New-Yorku. Spalił się największy w tym mieście hotel. Goście zaszkodzeni podczas snu nie mogli się ratować, bo główne schody stały w płomieniach. Przeszło 60 osób straciło życie, rannych jest 80. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Złomkowie! pamiętajcie przy weselach i zabawach w mięsopuście na „Macierz szkolną.“ —

— Sejm krajowy śląski został zwołany na dzień 3 marca rb.

— Troskliwość o Śląsk. Jak wiadomo, ogłosił galicyjski wydział krajowy z końcem przeszłego roku konkurs w celu nadania 21 stypendyów po 100 złr. z fundacji śp. ks. biskupa Józefa Pukalskiego dla ubogich a pilnych uczniów wyznania katolickiego, przyznających się do narodowości polskiej. Dowiadujemy się, że z tych stypendyów pięć czy sześć otrzymali Ślązacy, co jest liczbą bardzo znaczną w porównaniu z Galicyą. W imieniu polsko-katolickiej ludności śląskiej musimy tu na tym miejscu wyrazić Wysokiemu galicyjskiemu wydziałowi krajowemu serdeczną wdzięczność i szczerze uznanie za tak obfite wsparcie udzielone nbożym studentom śląskim. —

— Posady nauczycielskie. W Fryszacie jest do obsadzenia posada nauczyciela młodszego z niemieckim i polskim językiem wykładowym, z płacą roczną 360 złr. i 10% dodatkiem. Termin do 1 kwietnia br. W Górnej Lesznej posada nauczyciela z polskim językiem wykładowym, z płacą II klasy i mieszkaniem. Termin do 2 kwietnia br. —

— Dla władomości osób jeżdżących stąd do Wiednia donosimy, że od 1 marca rb. będzie się pociąg pospieszny z Wiednia do Krakowa, wychodzący z Wiednia o godzinie 12 w południe, a przychodzący do Krakowa o godzinie 8 minut 42 wieczorem, zatrzymywał także na stacji Stauding (o godzinie 4 minut 59 po południu), jeśli tam znajdują się podróżni w stronę Krakowa. Pociąg ten stanowić też będzie ściśle połączenie linii kolei żelaznych Stauding-Stramberg. —

— Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu wolno jest teraz przesyłać do Prus i Niemiec, a i przez Niemcy dalej pсылki

pocztowe z wieprzowem mięsem i kielbasami bez dołączenia certyfikatów (poświadczeń), skąd mięso lub kielbasy te pochodzą. —

— Po wielu kościołach naszej ziemi obchodzi się w ostatnie dni zapust, tj. niedzielę, poniedziałek i wtorek, 40-godzinne nabożeństwo. W tych dniach ogólnego szatu i zabaw rozkosznych wspominajmy sobie na cierpiących głód braci naszych i szkolną działość ubogą, której nawet religii w polskim języku uczyć się niewolno, a prosimy Boga o oddalenie od nas klęski nieurodzaju i chorób zaraźliwych i rychłe wysłuchanie prośb całego naszego narodu. —

— Losowanie przysięgłych. Dnia 7. marca rozpocznie się pierwsza tegoroczna sesja sądów przysięgłych, na którą wylosowani zostali następujący przysięgli: Schauderna Karol, powroźnik w Bielsku, Halenta Rudolf, mydlarz w Bielsku, Schanzer Salomon, restaurator w Trzyńcu, Poncza Jan, arcys. starszy szafner w Ustroniu, Rusek Franciszek, posiadacz kamienicy w Cieszynie, Haunolp Antoni, arcys. starszy leśniczy w Łomnój; Milde Józef, piwowar w Karwiniej, Sachs Ludwik, szewc w Bielsku, Rohrmann Maurycy, właściciel dóbr w Dolnych Błędowicach; Michnik Henryk, właściciel dóbr w Żywocicach, Waszek Franciszek, magazynier w Trzyńcu, Alt Henryk, restaurator w Pietwałdzie, Stausch Karol, właściciel gruntu w Hruszowie; Lindert Jakób, dzierżawca w Rostropicach, Blatan Franciszek, kupiec w Skoczowie, Binek Jan, właśc. gruntu w Jaworzu, Nussbaum Franciszek, właśc. gruntu w Łubnie, Majer Franciszek, właśc. gruntu w Raszkowicach, Korzynek Jan, arcys. starszy szafner w Cieszynie; Malisz Józef, arcys. szafner we Frydku, Branny Jan, właśc. gruntu w Sibicy, Kokotek Franciszek, arcys. starszy szafner w Trzyńcu, Sychrowski Józef, magazynier w Dąbrowej, Waszek Teodor, właśc. domu w Frydku, Biowski Teodor, budowniczy w Bielsku; Cymor Jerzy, właśc. gruntu w Drogomyślu, Śniegoń Adam, właśc. gruntu w Jabłonkowie, Michel Edwin, arcys. starszy leśniczy w Hażlachu, Hawlas Franciszek, właśc. gruntu w Małych Kończycach, Hawran Józef, rządca dóbr w Hruszowie, Werliczek Andrzej, właśc. gruntu w Siedliszczach; Wagner Jan, arcys. starszy majster we Frydku, Stankusz Emannel, restaurator we Fryszacie, dr. Münz Wilhelm, adwokat w Bielsku, Scholtis Aloizy, rządca dóbr w Wielkich Górkach, Fiedler Władysław, arcys. starszy leśniczy w Wielkich Górkach. Na zastępców: Raimann Gustaw, arcys. budowniczy, Scholtis Karol, farbiarz, Frank Jan, budowniczy, Schreinzer Franciszek, właśc. hotelu; Strubal Jan, kupiec, Schwehelka Franciszek, szewc, Sławik Karol, nauczyciel muzyki, Schindler Józef, fabrykant wody sodowej, Schindler Adolf, właśc. młyna, wszyscy w Cieszynie. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Paweł Kupka w Ropicy 1 złr., p. Jan Fuzoń w Czechowicach przesłał 6 złr. 10 ct., które złożyli goście na weselu p. Józefa Daniela w Czechowicach, ks. Karol Tesarczik, wikary w Dobrzej 1 złr., p. Józef Londzin w Zabrzegu przesłał 5 złr., a mianowicie 3 złr. z kartek sprzedanych na weselu p. Andrzeja Puchałki w Zabrzegu, od siebie 1 złr. i od p. Franciszka Londzina w Zabrzegu 1 złr., p. Jan Słanina w Górnym Cierlicku 1 złr. —

— Z Trzyńca. Chwała Bogu dość tu jeszcze pracy mamy i pieniędzy też, bośmy już mieli dwa bale dla robotników, które dobrze wypadły. To mi się podoba, ale teraz muszę wspomnieć o czémś, co mi się nie podoba. Dla czego musimy czasem niepotrzebnie w niedzielę i święta pracować? Było to w święto Najśw. P. Maryi Gromnicznej, tośmy musieli we walcwerku cały dzień pracować, bo ja tam też za robotnika jestem, a kiedyś prosił p. adjunkta, którego tu „Smolą“ nazywają, aby mnie puścić do kościoła, to nie pozwolił, tylko powiedział, że mnie pośle na urlop, ażem się ostrzeż osadził, to mnie dopiero puścił z wielkim gniewem, bo p. adjunktowi Smole strasznie żal, gdy inni idą do kościoła, a on iść nie może. — Wdów i sierót mamy też tu dosyć, ale nie wiem, czy już prosiły o pomoc, albo czy co do-

staną; myślę, że coś dostaną, bom wyczytał w waszój Gwiazdce, że arcyksiążę Albrecht nie życzy sobie, żeby ktoś miał cierpieć głód w jego dobrach. — W hucie Walchera udusili się przy czyszczeniu rur dwaj robotnicy. Jeden zaraz na miejscu umarł a drugi po 18 dniach; pierwszy był swobodny i nazywał się Toman, wyznania katolickiego, a ten drugi żonaty, ojciec trojga dzieci, ewangelik. Majstrowie mieliby trochę więcej zważać, żeby się takie nieszczęścia nie zdarzały. — I tu mamy już wielką liczbę socjalistów, a mnożą się coraz więcej, tak jak grzyby w lesie. Na takie zjawiska bardzo dobre są czytelnice, szkoda tylko, że kiedy tu jeden pan, co mieszka na małym pagórku, chciał przed trzema laty założyć czytelnia, to mu przeszkadzano i w końcu zakazano; a dzisiaj nam sami panowie polecają czytanie książek. Niestety książki, jakie panowie mają, są niemieckie; chciałem sobie też wziąć jedną, ale darmo, musiałem ją zostawić, bo jej nie rozumiałem. Tak to u nas teraz sprawy stoją; jak się co nowego stanie, to znowu napiszę. —

— **Z Jabłonkowa.** Dwa nieszczęśliwe wypadki zaszły u nas w minionym tygodniu w Nawsiu przy Jabłonkowie, z których jeden spotkał niejakiego Adama Żukowskiego na pile arcyksiążęcej w Nawsiu, drugi zaś niejakiego Pawła Bazgiera na torze kolejowym między naszą stacją a Mostami. Pierwszy wypadek zdarzył się dnia 13 lutego br. w sposób następujący: Adam Żukowski znosił wraz z innymi robotnikami belki i układał takowe na jeden stos, a że to było wówczas dość ślisko, przeto jedna belka, którą właśnie niesiono, obsnęła się i spadła z dość znacznej wysokości na ziemię i zdruzgotła Adamowi Żukowskiemu głowę i klatkę piersiową, wskutek czego tenże w kilka chwil wyzionął ducha. Drugi wypadek zdarzył się dzień później, to jest 14 lutego br., na torze kolejowym. Paweł Bazgier zgartywał wraz z innymi robotnikami śnieg z toru kolejowego. O godzinie 11^{1/2} w południe jechał pociąg z Węgier do Jabłonkowa, a gdy zbliżył się ku robotnikom, nie wiedzieć, czy Paweł Bazgier nie słyszał ostrzeżenia, czy może oddalając się od szyn, poślizgnął się, dość że wpadł między szyny tuż przed zbliżającym się pociągiem i został kolbą maszyny tak strasznie uderzony, że stracił jedno oko i część czaszki została mu strzaskaną. Paweł Bazgier zakończył życie dopiero dnia 18 lutego br., co chyba temu trzeba przypisać, że przywołany do niego lekarz jabłonkowski dr. Sikora ze zadziwiającą biegłością i zręcznością wydobyl z jego mózgu wciśnięte części czaszki i nadzwyczaj umiejętnie zaopatrzył ranę, z której się mózg z krwią wylewał. Dotychczas nie wiadomo, kto był przyczyną powyższych wypadków, okaże się to dopiero po ukończeniu śledztwa, które prowadzi ze znaną swą energią nasz jabłonkowski c. k. sąd powiatowy. —

— **Z Mazańcowic.** W sobotę d. 20 bm. powracał gospodarz Waloszek z targu z Bielska i zabrał na wóz pięć znajomych osób. Kiedy przejeżdżali niedaleko kościoła w Mazańcowicach przez wezbraną Wapienicką, przewróciła fala wóz i wszyscy wpadli do wody. Waloszka wyciągnęły konie z przodkiem wozu na brzeg, tak samo wyratował się drugi chłop, reszta zaś, tj. niejaki Krysta i trzy kobiety utonęły. —

— **Z Bogumina.** Nasz ks. proboszcz Antoni Kaszyczka zachorował niebezpiecznie i został zaopatrzony św. sakramentami. —

— **Z Borowój.** Musimy wspomnieć o smutnym wypadku, jaki się zdarzył w naszej okolicy. W Nowej wsi jest szkoła, w której co tydzień udziela nauki religii ks. wikary z Borowój. Niedawno temu spóźnił się o kilka minut ks. katecheta, któremu stanęło prawdopodobnie coś na przeszkodzie. P. nauczyciel tak się rozindyczył na ks. katechetę, że wohec dzieci w czeskim języku oświadczył mn, że go do nauczania religii nie przypuści, ponieważ się spóźnił. Ks. katecheta odszedł i doniósł o tym władzy szkolnej. Lud dowiedziawszy się, co się w szkole stało, tak się wzburzył przeciwko nauczycielowi, że się obawiano wykroczeń. Ks. katecheta ma prawo za sobą, bo może w razie potrzeby za-

żądać w każdej chwili, żeby mu nauczyciel odstąpił godziny na udzielanie religii. Skądże więc pochodzi to nierozsądne wystąpienie nauczyciela? Oto gazety szkolne ustawicznie szczują na kościół katolicki i księży, a niejeden półgłówek, który ani nie powąchał szkoły średniej, myśli sobie wtenczas, że może księdzem pomiać. A drugą przyczyną są także konferencje nauczycielskie, w których prowadzą niestety zbyt często walkę przeciwko religii katolickiej i nawzajem zachęcają się do oporu. Nie myślimy zarzutu tego czynić wszystkim nauczycielom, bo są nauczyciele którzy nie obrażają ucznów religijnych ludu, ale są i tacy, co się im zdaje, że Pana Boga zdegradować na szeregowca. Zdarzenie w Nowej wsi przypomina nam potrzebę szkół wyznaniowych i większego uwzględnienia karność w seminariach nauczycielskich. Żywimy także nadzieję, że p. nauczyciel w Nowej wsi otrzyma należytą naukę i przekona się, że jeszcze jest w świecie władza, której jest podległym. —

— **Z Frydku.** Najprzew. książe biskup Kopp ofiarował 1000 złr. ochronie dla sierót, będącej pod zarządem Sióstr Boromeuszek. —

— **Z Bielska.** Ma tu być wybudowany wielki szpital, na co potrzeba około 170.000 złr. Fundusz szpitalny wynosi tylko coś nad 50.000 złr., a więc rozchodzi się o to, jakby pokryć tak znaczną sumę. Miasto żąda od sejmu subwencji w kwocie 30.000 złr.

— **Z Mor. Ostrawy** donoszą, że tam uczęszcza około 800 polskich dzieci do szkół niemieckich i czeskich. Są to większą częścią dzieci robotników z kopalni. Byłoby rzeczą zupełnie słuszną, gdyby w Mor. Ostrawie założono szkołę ludową z polskim językiem wykładowym. Przyznają to nawet bezstronni Niemcy. —

— **Na pruskim Śląsku,** jak już wiadoma, rodzice dzieci polskich podpisują petycje do ks. biskupa wrocławskiego o przywróceniu języka polskiego w szkołach przy nauce religii. Takich podpisów zebrano już przeszło 60 tysięcy. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 20 lutego: hektolitr pszenicy (78 kilo) 10 złr. 40 ct.; żyta (68 kilo) 8 złr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 86 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 20 ct. — Masła kilogram 1 złr. — ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 25 lutego: Renta pap. 94.90—95.10. nowa pap 102.55—102.75; srebr. 94.35—94.55; złota 110.75—111.—. — Srebro 100—100. Dukat 5.56—5.58. Marka pr. 57.90—57.97. Rubel papierowy 1.16^{3/4}—1.17.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką, w domu pod „złotym wolem“ na I. piętrze, przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich od dnia 1 kwietnia roku 1891

$4\frac{1}{4}\%$

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku, dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału, tak że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

P o ż y c z k i

daje Towarzystwo na 5%, i 6%.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

SUPERFOSFATY,

odczyszczoną mąkę z kości, saletrę z zagwarantowaną zawartością, sypką i suchą sprzedaje po najtańszych cenach

Hrab. Larisch-Mönnich'owska fabryka sody w Pietrowicach.

Lipnickie gwarectwo ceglarskie w Białej

sprzedaje patentowaną dachówkę kamzansową równolegle postronkową, uznaną jako najpiękniejszy, najtwardszy i najtańszy materiał do pokrywania dachów, jako też cegły piękne do surowej budowy (Rohbau) i rurki drenowe (szęzki) we wszelkich rozmiarach w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.

W Strumińskim powiecie drogowym

zostanie rozdana (przez licytację) budowa nowego mostu drewnianego w Hownicy za sumę 550 złr. Przedsiębiorcy budowlalni winni się zgłosić aż do 5 marca 1892 r. do przewodniczącego w wydziale drogowym, u którego i warunki budowy można przejrzeć.

Rozpacz!

Strapiona matka z siedmiorgiem dzieci, której mąż już od półtora roku słaby, pozostająca w strasznej nędzy, a chroniąc dziatki od głodu i zguby, która im grozi, udaje się w Imię Boga do Szanownej Publiczności, upraszając czule i litościwie serca o podanie jej pomocy. **Elżbieta Skórska, Ul. Zatylna w Tarnowie.**

Parobka (hausknecht)

przyjmie
Edward Flooh w Cieszynie.

Handel sukna

Aloj. Frisy
w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

HENRYK SCHUSTER

RZEŹBIARZ

Saska Kępa N. 16 w Cieszynie **Saska Kępa N. 16**
poleca się do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich tak w figurach, jak i ornamentyce każdego rodzaju stylu w glinie, gipsie, kamieniu i drzewie.

Ornamenta budowlane w hydrant. wapnie cementowem, gipsie i sztuku

dla wewnętrznego wystroju, jak sali, przedsionków, kościołów itd. Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do podejmowania wszelkich robót kościelnych, jak: ołtarzów, kazalnicy, chrzcielnic, statuw świętych, w rodzaju polichromowym albo w naturze, z każdego materiału.

Modele dla wszelkich rodzajów odlewu.

Roboty w drzewie na meble, drzwi itd. Roboty w kamieniu na pomniki.

Każde zlecenie wykonuje się bez błędu i jak najtaniej. Przyjmuje się także obstalunki na płyty mozaikowe i cementowe.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Na podarunki weselne i okolicznościowe
poleca

RYSZARD KRISCH

w Cieszynie, przy ulicy Stefana Nr. 22

(małe pocienie) obok handlu korzennego p. Edw. Flooha swój wielki skład szkła luksusowego, porcelan, luster i lamp, jako to: Serwisy na stół, do kawy, herbaty, nmywalnie, puchary do wina, piwa, likierów, podstawki pod sery i owoce, ozdobne enklerniczki, obrazy z ceramiki, wazony do kwiatów i cukierni, popielniczki, wazony na ryby oraz ozdobne garnuszki do kawy i do mleka.

Lampy wiszące, lampy na stół, lampy wazonowe i salonowe, lampki gabinetowe. Lustra w ramach itd. Wszystkie przybory szklane i porcelanowe dla gospód i prywatnych domów po najtańszych cenach.

Przyjmują się obrazy do oprawy w ramy.

Na uczy weselne wypożycza się za mierną opłatą także naczyń szklane i porcelanowe.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wymienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

L. 15/92.

Realność do sprzedania

z wolnej ręki, położona w Kozach, powiecie bialskim, 10 minut drogi od dworca kolejowego i szosy, milę od miasta Białej odległa, obejmująca 24 morgi obszaru w dobrej glebie, budynek mieszkalny murowany, stodoła, piwnica i stajnia na bydło — wszystko w dobrym stanie.

Na hipotece ciąży 3000 złr. na 5%.

Bliszej wiadomości udziela **Dyrekcya Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Białej.**

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cent. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńsku, 5 marca 1892.

Nr. 10.

Złota waluta.

Wkrótce ma zostać w Austrii zaprowadzona złota waluta pieniężna, a ponieważ to może nastąpić w niedalekim czasie, dla tego sądzimy, że nie od rzeczy będzie czytelników naszych w tej sprawie cokolwiek objaśnić.

Waluta pieniężna w różnych krajach i czasach była różna stosownie do kruszczy, na jakim opierano podstawę pieniężną danego państwa. Obecnie mamy tylko dwojaką walutę pieniężną: złotą i srebrną, według tego, czy podstawę pieniężną tworzy wartość złota, czy wartość srebra. Nie powinno się to jednak tak rozumieć, że gdzie jest waluta złota, muszą być wszystkie pieniądze złote, a gdzie jest waluta srebrna, wszystkie pieniądze koniecznie srebrne być muszą, bo w jednym i w drugim razie mogą być pieniądze różne, lecz wartość ich równa się wartości złota lub srebra. Państwa europejskie mają różne pieniężne waluty: w Anglii jest waluta złota, w Prusiech także waluta złota, we Francji równocześnie waluta złota i srebrna itd. W Austrii jest dotąd waluta srebrna. Było jednak w Austrii i jest tyle pieniędzy papierowych, że wartość tych pieniędzy za granicą była bardzo obniżona, tak iż np. austriacki złoty reński za granicą tyle tylko znaczył co 80 centów. Aby tym niedogodnościom zapobiedz, ma zostać zaprowadzoną waluta złota, to znaczy, że wszystkie pieniądze większe będą złote, albo jeżeli będą papierowe, będą tyle znaczyły tak u nas jak i za granicą co monety złote. Rząd bowiem musi mieć tyle złota w swoich kasach, że zawsze i w każdej chwili pieniądze papierowe będzie mógł zamienić na złote. Drobniejsze pieniądze będą srebro, będą jednak tyle znaczyły co złote odpowiedniej wartości.

Zachodzi teraz pytanie, skąd rząd weźmie tyle złota, aby zamienić pieniądze swe, czyli walutę srebrną na złotą? Naturalnie że nie ma innego na to sposobu, tylko ten, że rząd zakupi potrzebną ilość złota, tak jak się kupuje każdy inny towar. Prawda, że to zakupno będzie kosztowało ogromne sumy, jednak rząd nie wyjdzie na tym tak źle, jakby się zdawało, bo się pozbędzie równie wielkich ogromnych długów. Papierowe pieniądze bowiem nie są niczem innym jak długiem bezprocentowym, gdyż papier sam w sobie nie ma żadnej wartości, a rząd zobowiązany jest ręczyć za te papierowe pieniądze rzeczywistą wartością srebra

lub złota. Skoro więc rząd zakupi złota za kilka set milionów, wyciągnie za pomocą tego środka tyleż papierowych pieniędzy z obiegu, czyli pozbędzie się równie wielkiego długu. Ma się rozumieć, że się przy tym nie obędzie bez nowej pożyczki, gdyż aby spłacić jeden dług w papierowych pieniądzach, trzeba będzie zaciągnąć drugą pożyczkę w złocie, która może być powoli spłacana.

Mógłby się jeszcze kto zapytać, dla czego ta zmiana się dzieje i jakie z niej będą korzyści? Otóż największa korzyść z tej zmiany będzie ta, że złoty reński austriacki albo inny jaki pieniądz będzie miał zawsze swą wartość rzeczywistą i za granicą tak będzie zupełnie reńskim, jak i u nas. Stosunki finansowe zostaną także przez to więcej uregulowane.

Jedno jeszcze pytanie w całej tej sprawie nie jest rozstrzygnięte, a mianowicie: czy po zaprowadzeniu waluty złotej mają zostać zaprowadzone znowu takie reńskie jak teraz, tj. mieszczące w sobie 100 centów, czy też ma być zaprowadzona mniejsza moneta, np. podobna do pruskiej marki lub do francuskiego franka, z których pierwsza mieści w sobie 100 fenigów, drugi 100 centimów, a więc drobniejszych pieniędzy od naszego centa?

Bliższe szczegóły o całej tej sprawie podamy znów w swoim czasie, skoro już złota waluta zostanie w bieg wprowadzoną.

Ziemniaki.

Podstawą utrzymania ludu w całym niemal naszym polskim kraju, a i u innych narodów dwa przedewszystkiem stanowią produkty: żyto (reż, rża) i ziemniaki, głównie zaś ostatnie; gdy te się nie obrodzą w jakim kraju, nastaje zazwyczaj głód i nędza ogólna, a stąd często i choroby zaraźliwe, jak tyfus głodowy i inne. To też dzieje narodu naszego w drugiej połowie zeszłego wieku zapisują straszny głód w Polsce, spowodowany ogólnym nieurodzajem ziemniaków w całym kraju, i skutkiem tego powstałe morowe powietrze, na które tysiące braci naszych zmarło. W nowszych czasach taki głód ogólny panował w Azji, w Indjach Wschodnich, kraju należącym do Anglików, a gdzie wedle gazet więcej jak milion ludzi padło ofiarą śmierci głodowej. I u nas, by daleko nie szukać, znaną powszechnie jest rzeczą, że gdy ziemniaki się nie uda

dzą, nie ma lud co jeść i wystawiony na straszną biedę i nędzę, cierpi głód niezmierny i często także w różne popada choroby, lub i mrze z głodu.

Czemże się to dzieje, że ziemniaki tak ważną w utrzymaniu ludu naszego odgrywają rolę? Łatwa na to odpowiedź. Prawo to pierwszego, że tak powiemy, obywatelstwa pomiędzy resztą zwyczajnych naszych produktów rolnych, stanowiących główną podstawę życia naszego ludu, dała ziemniakom ich nadzwyczajną użyteczność, ich pożywność, smak, plenność i łatwość przerabiania ich na najróżnorodniejsze potrzeby i wyroby tak w rolnictwie, jak przemyśle i handlu.

Wyznać jednak musimy, a i wielu z naszych czytelników wie pewnie o tém, że téj pożytecznej nader i dziś nam tak koniecznej rośliny Europa nie znała jeszcze przed 300 laty. A w jaki sposób dostała się ona do nas z Ameryki, posłuchajmy, jak o tém opowiada gazeta krakowska „Polski Lud“.

Było to w roku 1593... więc za rok 300 lat temu. Wówczas w naszym kraju nikt jeszcze nie tylko że ziemniaków nie znał, ale i nie słyszał o nich. Lecz do Anglii przysłał je na próbę sławny żeglarz Franciszek Drake, i napisał do swego przyjaciela, że owoc téj rośliny jest doskonały, że będzie bardzo pożytecznym, gdy się rozmnoży w Anglii, ale nie napisał, jak ziemniaki gotować i sporządzać do jedzenia.

Przyjaciół Drakego odniósł ziemniaki królowej i prosił ją, aby kazała je posadzić w ogrodzie.

„Gdy wydadzą owoc, mówił on, skosztujemy, czyli istotnie ma tak miły smak, jak mi Drake pisze.“

Posadzono więc ziemniaki w królewskim ogrodzie, pielegnowano je starannie, a gdy w jesieni pożółkły owe główki nasienne na łodygach wiszące, jakie po okwitnieniu zostają, kazano kucharzowi je zebrać, usmażyć w maśle i podać na stół.

Na skosztowanie téj nieznanéj potrawy zaprosiła królowa bardzo wiele gości. Gdy wniesiono półmisek, wszyscy goście powstali, podnieśli kielichy i wołali:

„Niech się rodzą ziemniaki obficie... Niech się szerzą po całym kraju.“

Nabrali wtedy wszyscy z półmiska po trosze — poczęli kosztować, ale — strasznie się zdziwili, gdy poczuli smak gorzki — nieznośny.

„Co to jest? wszak to niesmaczne?“

„Ależ to gorzkie.“

„Może trzeba było do nich więcej cukru...“

„Może dodać cynamonu...“

Pytali — próbowali — dodawali... ale jeść nikt nie mógł i w niedobrym humorze wstali wszyscy od stołu.

„Roślina ta pewnie tylko na tamtéj ziemi daje owoce smaczne, mówiła królowa — na naszój ma smak gorzki.“

„Tak! z pewnością, trzeba napisać Drakemu, aby ich nie przysyłał więcej, bo daremna praca około ich pielegnowania, dodawali inni.“

Ale przyjaciel Drakego, który owe ziemniaki dostał, rozgniewał się bardzo i kazał natychmiast je z ogrodu wyrwać i wyrzucić.

Minęło parę dni. Mały chłopak ogrodnika bawił się w ogrodzie, paląc ogień z zeschniętych jesienią gałęzi i liści. Napotkał i owe wyrzucone ziemniaki, rzucił w ogień i spalił, aż ze zdziwieniem obaczył potem w popiele czarne okrągłe główki, jakby duże jabłka. Rozdeptał jedną z tych główek nogą, a w środku niej pokazało się coś białego — pulchnego...

„Cóż to być może? pyta chłopak sam siebie, aż nadchodzi ów przyjaciel Drakego i woła!

„Hej! nad czém tak dumasz?“

„Proszę pana, spaliłem wyrzucone ziemniaki, a tu coś takiego białego obaczyłem teraz w popiele.“

Zbliża się ów pan — próbuje — wacha, wreszcie kosztuje i poznaje smak wyborny.

Niesie do królowej — jedzą wszyscy, a wtedy rzekł jeden z panów:

„Jak w ziemniakach tak i w życiu. Nie myślmy, że to co wysoko widzimy najlepsze jest — czasem prawdziwa wartość i dobroć kryje się tak, jak tu owoc w ziemi czarnej. Trzeba umieć szukać i poznać, co dobrém być może! Tyle „Polski Lud“. Nie wierzchni lśniący owoc stanowi wartość niespożyty téj rośliny, lecz jój smaczny i pożywny korzeń, w czarnej ukrytej ziemi.“

W ten więc sposób ziemniaki dostały się do Europy, a jako roślina jedna z najpożyteczniejszych, w krótkim czasie rozszerzyły się po całej Europie i nie ma dziś kraju, gdzieby ich nie sadzono. Nadają im w pojedynczych krajach różne naturalnie miano, a w naszym polskim kraju w różnych okolicach różnie są przewane: ziemniaki, bulwy, pantówki, perki i z niemiecka kartofle. Z ziemniaków wyrabiają spirytus, krochmal (mączkę), ciasto, cukier, świece, a nawet guziki do odzieży i przeróżne inne wyroby na pożytek ludzi lub do stroju i zabawy. Tak ta roślina w początkach swych wysmiana, gdy się z nią obchodzić nie umiano, stała się dzisiaj jedną z najpożyteczniejszych i najpotrzebniejszych. —

Gospodarstwo i przemysł.

Zaprowadzenie hodowli świń jorkshirskich na Morawie. Z 50 stacyi hodowlanych dla świń jorkshirskich obsadziło c. k. Towarzystwo rolnicze morawsko-sląskie całym materiałem hodowlanym 47 stacyi świńmi czystej rasy, a 8 pozostałych stacyi kiernozami; 32 sztuk dostarczyło na ten cel Towarzystwo rolnicze wiedeńskie, 33 sztuk zakupiono częścią na wystawie bydła we Wiedniu, częścią od hodowców z Niższych Rakus i z Hanoweru, 74 sztuki w Zipersdorfie i w Wolfsbach, a 63 sztuki nauczyciel wędrowny p. Stanka wybrał i zakupił na miejscu w Turynii. Ponieważ te stacye w stosownej odległości po całym kraju są roz-

łożone, a hodowcy morawscy oddawna już o poprawę rasy świńskiej się starają, można się zatem spodziewać, że Morawa za lat parę będzie dostatecznie zaopatrzoną w dobry materiał trzody chlewniej, a Towarzystwo rolnicze zyska sobie wdzięczność całego kraju za poczynione w tym celu starania. --

Zagwożdżenie. Gdy kowal przed kuciem konia nie zmierzy należycie kopyta i przybije podkowę za wielką lub za małą, gdy za wiele podbierze rogu na podszwie i na dolnym brzegu ścian, gdy rowek czyli falc na podkowie zanadto blisko „od pola“, a w takim razie i dziury hufnalowe będą za blisko „od pola“, to z tego zaś wynika, że dla lepszego zagłębienia hufnala nadaje go kowal za nadto ku środkowi kopyta. Dalej, gdy kowal używa złych, poszczepanych hufnali, albo je odwrotnie w dziury wkłada, gdy nie zważając jak hufnal idzie, od razu mocno go wbija, gdy wreszcie zniecierpliwiony uderza konia młotkiem itd., wtenczas następuje zagwożdżenie czyli skaleczenie części mięsnych kopyta. Koń zagwożdżony już podczas kucia gwałtownie wyrzywa nogę, a po okuciu zaraz kuleć zaczyna, zagwożdżoną nogę wysuwając naprzód. Po kilku dniach od zapalenia powstaje gorącość w miejscu urażonem, wreszcie silny ból i kulawizna. Krew nabiega, tworzy się pod rogiem ropa, która po dłuższem zatrzymaniu się tam niszczy ścięgna i kości w kopycie i sprowadza nieuleczalne kalectwo, tak że koń nie tylko chodzić, ale i stać nie może. Trzeba więc natychmiast po zagwożdżeniu wyjąć hufnal źle wbity, otwór starannie przemyć zimną wodą, byle czystą, lub też lepiej jeszcze wodą karbolową i zalepić mazią lub woskiem dla czystego utrzymania otworu. Gorące kopyto należy ochładzać w zimnej wodzie, a gdy ukaże się ropa, powiększyć otwór w rogu aż do części mięsnych dla przekonania się, czy odłamany kawałek lub dawniejszy hufnal nie znajduje się w ranie, a gdy takowy się znajduje, natychmiast wyjąć. Następnie przestrzykiwać ranę dwa razy dziennie wodą karbolową, wreszcie, gdy ropa obficie wydobywa się, użyć wody wapiennej lub odwaru z kory dębowej z dodaniem nieco kwasu karbolowego. Ranę zatykać czystymi kłakami, zwilżonemi w oliwie karbolowej, i czystą szmatą zawiązywać. Róg odstający odjąć, a gdy rana zacznie się goić, można dla wzmocnienia nowo powstającej skórki posypywać ją mialkim proszkiem wysuszonej kory dębowej. Pamiętać też wypada, że chcąc konia prędko i skutecznie wyleczyć, trzeba go zostawić na jakiś czas w spokoju, w suchem i dobrze podestłanem stanowisku. —

Korespondencye.

Z Końskiéj.

Smutnie to bardzo, że w Austrii nie możemy się doczekać szkół wyznaniowych, a tém więoć jeszcze

ubolewać będziemy musieli nad tém, jeżeli szkoły wyznaniowe w Prusiech zaprowadzone zostaną, bo jak wyczytałem w „Gwiazdce“, ustawa takowa przyszła w Prusiech pod obrady. Tu u nas zawsze tam tylko jakieś nowe rozporządzenia co do nauki szkolnej, ale o szkole wyznaniowej ani słychać, chociaż tak usilnie domagają się jój miliony katolików Austrii. Świeżo np. przyniosły dzieci z pewnej szkoły do domu wiadomość od nauczyciela, który im powiadał, że będą musiały w inny sposób pisać, że litery będą się pisały pochylone w przeciwną stronę jak dotąd, to jest w lewo, a to z téj przyczyny, że lekarze uznali dotychczasowy sposób pisania szkodliwym, bo przezeń jest wiele dzieci skrzywionych. Nie można przecież tego zrozumieć, aby teraźniejszy sposób pisania, który istnieje już od niepamiętnych czasów, stał się teraz szkodliwym dla dzieci. Wyjątki skrzywienia dzieci zdarzały się zawsze, a jeżeli one w teraźniejszych czasach więć się przytrafiają, to z pewnością potrzeba szukać przyczyny tego gdzieindziej, a nie w sposobie pisania. Słabowite dzieci i przy nowym sposobie pisania będą się mogły skrzywić. Jeżeli w ogóle wypadki skrzywienia się dzieci zdarzają, to najwięcej dlatego, że dziecko przy pisaniu nie siedzi prosto i że dzisiaj zbyt wiele wymaga się od dzieci szkolnych, skutkiem czego dzieci muszą się zbyt mocno natężyć przy pisaniu. Popatrzeć się tylko trzeba na dzisiejsze nasze szkoły, ile to one wymagają nauki od dzieci, ile to godzin musi dziecko spokojnie przesiedzieć na ławie szkolnej i w domu przy zadaniach, ile to przedmiotów naukowych, często całkiem dziecku niepotrzebnych, obciąża młodociane umysły dzieci, osłabia ich siły i talenta.

Przeciążenie nauką sił umysłowych szkodliwszem jest dla dzieci aniżeli nadmierna praca fizyczna, a pisanie długie zużywa fizycznie i umysłowo. Nie może to być nigdy dobrem, gdy dziecko długo siedzi na jednym miejscu w szkole, a w domu znów ślęczy przy zadaniach. Dziecko rozwija się fizycznie najlepiej, mając wiele ruchu, zwłaszcza na świeżem powietrzu. Trzeba także i na to zważać, że dziecko nie ma tak rozwiniętego dostatecznie rozumu, ani tak bystrego pojęcia jak człowiek dorosły, a tu mu tyle zadają przedmiotów do nauki, a wszystko po niemiecku. Ledwie dziecko przyjdzie ze szkoły do domu, już się bierze do uczenia się i pisania nowych zadań i męczy się tak czasem aż do nocy, a nigdy nic więć nie umie, tylko kilka wyrazów niemieckich. Zamiast więc nabierania, jak się to mówi oświaty, tępieje mu umysł, osłabia się siły i zdolności dziecka, a i zdrowie jego często przy tém szwankuje. Smutnym to jest objawem, że rozwój sił fizycznych i umysłowych nie jest w szkole dość uwzględnianym, wskutek czego młodzież osiąga zaledwie połowę tego, do czego by rozsądnem obchodzeniem się z nią mogła doprowadzić.

Przy tém wszystkiém zaś zaniedbuje się rzecz naj-

główniejszą: tj. nie uwzględnia się wcale lub tylko bardzo mało naukę religii i języka ojczystego, ale gdy tyle jest różnych przedmiotów do nauki, to przecież na coś czasu musi zabraknąć. Jakże to często można teraz spostrzedz, że dzieci, młodzież i dorośli wychowawcy teraźniejszej szkoły, chociaż tyle w niej się uczyli, gdy wezmą polską książkę do ręki, to czytać w niej czasem choć nie dobrze potrafią, ale nie rozumieją tego co czytają, a to dla tego, że w szkole nie mogli się dobrze wyuczyć języka ojczystego. Wyjątki dobrego rozumienia w czytaniu są tylko tam, gdzie kto sam się o to postara przez czytanie polskich książek i gazet.

W szkole dzisiejszej, jakieśmy to już powiedzieli, mało bardzo uwzględnia się naukę religii, a nie ulega wątpliwości, że bezwyznaniowa szkoła przyczynia się także do fizycznego i moralnego skrzywienia i chorób dzieci: dziecko nie wiele w religii wyćwiczone i pouczone, skoro tylko wyjdzie ze szkoły, w krótkim czasie zapomina o niej, puszcza się, jak to każdy z nas widzi, na różne bezdroża, zaczyna pomału zaglądać do gospody i do szklanki, a małe chłopaki umieją palić cygara i dopuszczać się jeszcze innych rzeczy, których wyliczać nie potrzeba, boć to każdy dziś widzi i wie dobrze. Dziecko takim powodzeniem się i postępowaniem rujnuje i osłabia siły i zdrowie, a gdy ledwo dorosną, często podobni są już do starców, i czyż od takich rodziców mogą pochodzić dzieci zdrowe i silne? Naturalna więc jest rzecz, że dzieci takie łatwo i przy pisaniu skrzywić się mogą. Winna jeszcze temu dzisiaj i ta okoliczność, że większa część ludzi nie wychowuje i nie pielęgnuje swoich dzieci odpowiednio, a tu znów ta przyczyna, że nie znają ludzie dobrze przepisów religii i języka ojczystego, żeby się z gazet lub książek czegoś pouczyć i dowiedzieć o wychowaniu dzieci i poznać szkodliwe skutki złego wychowania, bo często się ani nie wie, co dziecku może zaszkodzić. Trzeba by otwarcie powiedzieć, że teraźniejsza szkoła bezwyznaniowa więcej skrzywia dzieci na ciele i na duchu niż pisanie.

Podobało by się może niektórym ludziom przewrócić dotychczasowy sposób pisania, więc musi się znaleźć i przyczyna jakas do tego. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Gdy Szanowni czytelnicy naszej miłej „Gwiazdki“ czytać będą tych kilka wierszy, będziemy już w czasie wielkiego postu. Tu się niejeden zapyta, jakośmy też w naszych okolicach przeżyli tegoroczny mięsopust? który był przecież dosyć długi. W tym czasie zapustnym wiele się w świecie przemarnuje i groszy i czasu drogiego, a i nagrzeszy nie mało, bo niejeden myśli, że człowiek w mięsopuście może sobie więcej pozwolić i popuścić cugli, a taka swoboda a popusta sobie jest niemal zawsze z grzechem połączona.

W naszych okolicach, można powiedzieć, obchodzą ludzie mięsopust w trojaki sposób. Pierwszy sposób jest ten, że w tym czasie odbywają się hale pod różną nazwą i w różnym niby to celu. Trudno byłoby opisać wszystkie tytuły, jakie ludzie tym balom nadają. Obyczaj ten już się i po gminach wiejskich pokazuje. U nas rolnicy nie mieli balu żadnego, bo balować a hiedować to rzeczą marnotrawcy. Kto miał w tym roku z czego balować i pisać, ten też znalazł do tego sposobność. U nas jednak tylko ci, co mniej biedy cierpią, zdołali się na plasy, lecz i tych nie masz wiele.

Drugi sposób, w jaki się w naszych okolicach mięsopust obchodzi, jest ten, że sąsiedzi w pewne dni zapraszają swoich krewnych, powinowatych i znajomych do siebie na gawędy a na domową zabawę. Przy tej sposobności zje się też coś i wypije, pomówi się o różnych rzeczach, pospiewa różne piosnki i rozejdzie się do domu. W podobnych zabawach, które w naszych górach „połapki“ nazywają, nie byłoby nic grzesznego, gdy się takowe odbywają w pewnych miarach i granicach. Przy tej sposobności bowiem pozbierają się krewni i znajomi, pomówią sobie o gospodarce i o innych sprawach gminnych, często nieporozumienia się załagodzi, nieprzyjaźnie wyrównają i jeden drugiego o niejednej dobrej rzeczy pouczy. Zabawy takie byłyby grzesznymi, gdyby się obróciły w domową hulankę, gdyby się przytém, jako ludzie mówią, odprawiały jakie hece, dni uroczyste i postne gwałcili, długi mnożyły w domu i ludzi psuły. Zabaw domowych mieliśmy też w tegorocznym mięsopuście kilka. Jako one się udały, czy były to niewinne uciechy, czy może nieco grzeszne, dziś jeszcze nie możemy powiedzieć; zdaje się jednak, że nieprzekroczyły one miary przyzwoitości i cechy przyjacielskiej zabawy.

Trzeci sposób wreszcie, jak u nas się w mięsopuście żyje, jest ten: W niektóre dni widzisz z rana o pewnej godzinie ludzi różnego stanu i różnego powołania gromadkami śpieszących w jedną stronę. Tu idą młodzieńcy, tam zaś dziewczęta schludnie ubrane; tu gazdowie i gospodynie śpieszą, a za nimi dzieci, tu rzemieślnicy, tam zaś robotnicy i górnicy. Wszyscy śpieszą w jedną stronę. Spytasz się ich: dokąd idą? odpowiedzą ci: idziemy do kościoła, bo mamy dzisiaj swoje nabożeństwo zamówione, chcemy Panu Bogu podziękować za różne dobrodziejstwa a poprosić go o błogosławieństwo na przyszłe czasy. W domu Bożym odbywa się nabożeństwo często przy jarzacie świetle całego kościoła, widać wielu ludzi u spowiednicy i przystępujących do stołu Pańskiego. Jeżeli takie obchodzenie mięsopustu różnych stanów nie kończy się na balach a i hulankach, ale tylko na miłej pogadance pomiędzy sobą, wtedy zapewne one spraszą łaskę Boga dla owych ludzi; w przeciwnym razie to co człowiek rano w kościele uprosił i wymodlił, przez hulankę i rozpusty djabeł powybiera z serca po południu. Takie nabożeństwa odprawiały się i u nas; dzisiaj górnicy mają swój dzień do nabożeństwa przeznaczony; zapewne i oni nie zapomną, że mają lepsze zarobki i łatwiejsze wyżycie, niżeli niejeden rolnik. Nie było też słyszeć u nas latoś o żadnej swawoli i o żadnych rozpustach pomiędzy naszą młodzieżą. Często nawet proszą robotnicy i młodzież i gospodarze, żeby kapłan w nabożeństwie kilka słów do nich przemówił. Takie życie nabożne w mięsopuście jest dowodem, że w naszych okolicach jeszcze dobry duch panuje. Daj Boże, żeby te obyczaje przez zgorszenia z innej strony nie przyszły w zapomnienie, lecz trwały na zawsze i wywierały błogie skutki na kochany lud nasz w całym naszym polskim kraju! —

Stupki dnia 20 lutego 1892.

Szanowna redakcyo! Pisząc po raz pierwszy do was, kochani czytelnicy „Gwiazdki Cieszyńskiej“, mam zamiar napisać kilka słów o naszej wiosce i o byłym naczelniku gminy naszej, zacnym mężu, kochającym naród i ojczyznę. Nasza wioska Stupki, położona w powiecie tarnopolskim, nie należy wcale do wiosek wielkich i zamożnych, bo według spisu ludno-

ści w roku 1890 obliczono, że liczy ona numerów 116, a 739 dusz. Co do religii większa część należy do obrządku grecko-katolickiego, mniejsza zaś część do obrządku rzymsko-katolickiego. Chociaż więc u nas mała jest garstka rzymskich katolików, ale ożywieni oni są na wskroś duchem religijnym, o czém świadczy i to, że w roku 1887 założono u nas „Bractwo Różańca św.” Członkowie tegoż bractwa życzyli sobie zbudować jaknajskromniejszą kapliczkę do odśpiewania Różańca św., ale skutkiem niezamowności członków nie mógł ten zamiar rychło przyjść do skutku. Po długich tedy naradach udali się członkowie wspomnianego Bractwa do wielce szanownego w naszej gminie p. Teodora Kubów, który z wielką gorliwością i starannością uczynił zadość życzeniu całej wioski, przyszedłszy jęj w pomoc z połową kosztów budowy kapliczki w kwocie przeszło 160 złr. Po ukończeniu budowy oddał klucz członkom Bractwa, którzy też w uznaniu jego zasług składają mu za ten czyn szlachetny szczere staropolskie „Bóg zapłać”. Kapliczka ta została poświęcona na dniu 21 września 1891 roku; ceremonii dokonał ks. proboszcz w Czernielowie Mazowieckim k. Andrzej Pankiewicz.

Nabożeństwo to obchodzi się tutaj w następujący sposób: Co niedziela i święta zaraz z rana schodzą się ludzie i odśpiewują Godzinki do Matki Boskiej z rozmaitemi pieśniami i modlitwami, poczem pobożni rozchodzą się do domu i zbierają się na sumę do kościoła parafialnego w Czernielowie Mazowieckim, o $\frac{1}{4}$ mili od naszej wioski oddalonym. Po południu zaś przychodzą znowu do kapliczki i odśpiewują Różaniec św. Pomiędzy członkami Bractwa zachodzi się także Macierz szkolna i doroślejsza młodzież, którzy nie bywają w dni świąteczne w karczmie na pijatyce i bijatyce, ale w domu Bożym.

Mieszkańców naszej wioski nie można uważać za ludzi ciemnych, bo za staraniem wspomnianego wyżej p. Teodora Kubów założono w naszej gminie Kółko rolnicze, przy tém i Czytelnia, przez co przyszli nasi włościanie do poznania dobrobytu i podniesienia ducha moralności. Przykro mi wszakże przychodzi wspomnieć o tém, że w naszej wiosce nie znachodzi się ani jeden gorliwy czytelnik pism polskich prócz wspomnianego p. Teodora Kubów, który jest też czytelnikiem i waszego szanownego pisma i wielu innych gazet. Lecz z drugiej strony nie można się temu tak bardzo dziwić, bo jak wspomniałem, nie każdy u nas jest tak zamożnym i niejednemu zaledwie wystarcza na chleb codzienny i krajowe podatki. Zawsze jednak ten i ów znalazłby tych parę groszy na „Gwiazdkę Cieszyńską”, która jest prawdziwą gwiazdą przewodnią wśród ciemności światowych i powinna się znajdować pod strzechą każdego dobrego i porządnego katolika. Oprócz powyższej wymienionej „Kółka rolniczego” i 23-letniej pracy około dobra gminy zaprowadził u nas p. Teodor Kubów sklepik chrześcijański, czém się wielce przysłużył dobru gminy i jęj mieszkańców; dalej założył p. Kubów spichlerz gminny, straż pożarną, sprowadził dla téjże sikałkę ogniową i wiele innych szlachetnych dobrodziejstw wyświadczył naszej gminie. W zeszłym roku nie przyjął już p. Kubów wyboru na naczelnika gminy, pomimo że go o to bardzo proszono, ale będąc już w sędziwym wieku, odstąpił téj mozolnej pracy innym. Zaczny ten mąż jest przeszło 18 lat członkiem rady powiatowej w Tarnopolu i przewodniczącym rady szkolnej miejscowej. Za te wszystkie dobrodziejstwa

składa cała gmina p. Teodorowi Kubów szczere staropolskie „Bóg zapłać”, prosząc Najwyższego, aby raczył tego zacnego dobrodzieja zachować pośród nich jak najdłuższe lata. —

Chór strażaków

przez A. S.

Kiedy trąbka w nocnej porze,
Wieszcząc ogień, groźnie grzmi,
Kiedy łuna, jakby zorze,
Na niebiosach krwawo łśni,

Spiesz strażaku dzielny młody
Do poświęceń, jak na gody;
Obowiązków swoich świadom,
Ratuj mienie swym sąsiadom.

Gdy nadszedł rekwizyta,
Sygnał zabrzmiał: „Obsadź dach!”
Zwinny prądnik wylot chwytając,
Już jak szatan stoi w skrajach.

Strzelił wodą, leje, tryska
W najjaśniejszy żar ogniska,
Żar wytrzeszczył nań swe ślepie
I ozorem krwawym trzepie.

Gdzie najwięcej iskier, żaru,
Tam strażacki błyszczy kask,
Grzmia toporki pośród waru,
Rozlega się belek trzask;

Dym się wznosi z popieliska,
Coraz ciemniej, skier mniej błyska,
Wreszcie zgłiszczona noc wspaniała
Czarnym płaszczem przyodziła.

Skończyła się nasza praca,
Opłacił się znój i trud,
Niech więc każdy wesół wraca
Do swych progów do swych wrót,

Dawszy dowód w téj potrzebie,
Że tu żyjem nie dla siebie,
Nie żądamy już wawrzynu,
Mając w sercu dumę czynu!

Oświęcim w listopadzie 1891 r.

Jura i Jánek.

Jura. Witejże, Janiczku! Jakże się miewasz po tym mięsopuście? Jakoś smutną masz minę na początku postu, — cóż dalej będzie? Jakże ci przeszedł ten mięsopust?

Jánek. Dzięki Bogu, mięsopust przeszedł jak zwykle. Było się trochę i w kościele, zabawiło się i w domu ze swemi — a wśród zabawy gwarzyło się o tém i owém, a najwięcej bezmała o biedzie i o tém co nowiny pisać, o téj tam sprawie socyalnej, o której i Ojciec św. wydał taką piękną encyklikę.

Jura. O mądrych rzeczach myślałeś, Jáńku, kięj inni o zabawie tylko a hulance myślą. Ale ta sprawa socyalna, to nie tak łatwa rzecz i do zrozumienia i do pojęcia. Wiele już i gazety i inne pisma o nięj pisały, a człek jednak wszystkiego dobrze wyrozumieć nie może.

Jánek. Co też ty myślisz, Jurku, kto ma najlepsze widoki w całej téj sprawie socyalnej?

Jura. Najlepsze widoki? No powiedz tylko, Jáńku, jak ty myślisz o tém?

Jánek. Ja myślę, że najlepsze widoki mają kominiarze, blacharze i stróże na wieżach, co trąbią hejnały, bo ci z nas zwykłych śmiertelników najdalej widzą.

Jura. Ale jednak bez szpasu dziwić się trzeba, skąd to poszło, że i między naszym ludem robotniczym tyle było gwaru o tej sprawie i mądrowania, a i taki był strejk między naszymi, choć nie tak u nas, to w innych okolicach.

Jánek. No wiesz, jak koniowi dasz mało owsa, a na wóz moc nakładziesz, to on ci też czasem i podkową blinknie koło uszu. Tak też i fabryczni robotnicy. Ale górnicy byli przeważnie podbechtani od kilku bałamontów, takich jak ten słynny kasyer — hutnikom zaś dobrze przecie.

Jura. Mnie to okropnie dziwiło, skoro nasz ludek taki potulny. Gdyby dziś zaczęli uczyć po chińsku w szkołach, to też będą poselać swoje dziatki. Ale czegoż nie dokaże fałszywy prorok! Na takie bisagi powinni brać górnicy zawsze karkoszkę.

Jánek. Jabym polecił naszym górnikom zachować w sercu słowa wielkiego kardynała angielskiego, śp. ks. Manninga. Napominał on: Niech stan pracujący nigdy na własną rękę, jak to mówią „między sobą“, nie działa i nie chce się rządzić, ale zawsze się odwoływa na ustawy państwowe. Napomina dalej ten wielki kardynał, żeby nigdy lekkomyślnie, albo bez koniecznej, ostatecznej potrzeby robotnicy do strejku się nie zabierali — aczkolwiek mawiał, że wojna, kara śmierci i strejk są najlepsze lekarstwa na niektóre li-che stosunki. Cóż stąd za nauka dla nas? Siedź póki ci dobrze! Zagładać częściej do kościoła!

Jura. Zaprawdę że mają przyczynę wiernie za kościołem katolickim obstawać. Któż wyswobodził niewolników? Kto dziś obstaje za warstwą robotniczą? Oto ten sam kościół katolicki.

Jánek. O zapewne, pierwsza potrzeba, żeby życie religijne się ożywiło, a to trzeba przede wszystkim zaszczepiać w naszej młodzieży.

Jura. To prawda, Jáńku, a drugim środkiem są spółki produkcyjne, to są związki do utrzymania np. fabryk i ich robotników, dalej sklepy wspólne czyli konsumy, spółki robotnicze i rękodzielnicze.

Jánek. Te związki są u nas prawie wszystkie.

Jura. Tém lepiej. Ale jakże jest u rzemieślników? Tu sęk, nie ma innej rady, jak wrócić do dawnych cechów. Wtedy tylko pojedynczy rzemieślnik zdoła się obstać i nie będzie wyzyskiwany przez kapitalistów i fabrykantów.

Jánek. I robotnikom by nie zaszkodziło wrócić do pewnego dawnego urządzenia. Mam na myśli sypania czyli spichlerze gminne. Jakby się one tego roku były nam przydały!

Jura. To prawda, żeby się bardzo przydały. Człowiek się ledwo tego roku doczyta o rży, a nie to żeby dostał dosyć dobrej do jadła i na nasienie — a o podplonku ani rzeczy.

Jánek. Tak to, tak, Jurku, bieda się do nas wkrada coraz większa i powoli nawet dawniej zamożne ogarnia rodziny. Już i największa i najpilniejsza praca nie może człowieka.

Jura. Ja przecież mam w Bogu nadzieję, że rzeczy się odmieniają i że znów zawita u nas dawniejszy dobrobyt i pomyślność, byle ludzie się więcej zwrócili do Boga i nie psuli porządku na świecie.

Jánek. Tak, tak, Jurku, Pana Boga się trzymać i przykazania wypełniać, a obowiązki swoje pełnić jak

należy, to i błogosławieństwo Boże przyjdzie i szczęście wróci na ziemię.

Jura. I ja tak myślę, Jáńczku! Bez Boga nie dobrego nie dzieje się na świecie, a wszelkie ludzkie zamysły, zmyśły i strejki na nic się nie zdadzą. Modlitwa, oświata i praca ta ludy i narody z bogactwa. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz austriacki dał na biednych robotników bez zajęcia i chleba we Wiedniu 5000 złr. a burmistrz miasta Wiednia dr. Prix wydał odezwę, w której gorąco prosi mieszkańców stolicy o obfite datki na wspieranie tych biedaków. — Z okazji tegorocznych manewrów wojskowych na Węgrzech i w Kroacji ma cesarz austriacki złożyć wizytę młodemu królowi serbskiemu Aleksandrowi w Białogrodzie. — Zebranie w sprawie regulacji waluty pieniężnej nastąpi dnia 8 marca. Austriacka partya składać się będzie z 36 członków. Z rady państwa nikt do tego nie został powołany, ponieważ też rada ma w tej sprawie ostatecznie decydować. Z Polaków zawezwano na te narady dra Józefa Milewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; dra Tadeusza Pilata, profesora uniwersytetu we Lwowie, i dra Alfreda Zgórskiego, dyrektora banku krajowego. — W Peszcie odbyły się w ostatnim czasie narady obu ministrów skarbu, dra Steinbacha i Wekerlego, celem oznaczenia zmian stosunku banku austro-węgierskiego do państwa, które to zmiany będą potrzebne przy uregulowaniu waluty pieniężnej. —

— Często rzeczy prywatne stają się powodem politycznych zajęć i sporów między osobami wysoko postawionymi w hierarchii społecznej. Niemile zajścia prywatnej natury pomiędzy namiestnikiem Bukowiny hr. Pace a marszałkiem kraju bar. Wassilko doprowadziły do tego, że 14 posłów złożyło swe mandaty i skutkiem tego sejm krajowy Księstwa Bukowiny został rozwiązany, a nowe wybory rozpisane. Ludność polska na Bukowinie powinna teraz dowiedzieć, że rozumie i pojmuje sprawę polską jak należy i w zgodzie a jedności przystąpić do wyboru tych osób, które im przez godnych przywódców narodu zostaną wskazane.

Ziemie polskie zostające pod berłem rosyjskiem ze wszelkich stron srogiego doznają ucisku tak co do wiary, jak i narodowości. Obecnie gubernator wileński generał Kochanow wydał rozkaz do wszystkich zarządców szkół na Litwie, ażeby oświadczyły podwładnej sobie młodzieży szkolnej katolickiej, że każdy uczeń zostanie natychmiast wydalony ze szkoły, gdy będąc na nabożeństwie, nie będzie miał ze sobą moskiewskiego modlitewnika. Wielu księży katechetów ujęło się wedle możliwości za swymi uczniami, a skutek tego był taki, że rząd usunął zaraz owych księży z posad katechetów i od szkoły całkowicie oddalił, a tém samém pozbawił młodzież szkolną nauki religii katolickiej. —

Prusy i Niemce. Niedawno temu narobiła ogromnego rozruchu w całym państwie pruskiem znana nowa ustawa szkolna, który projekt podał pruski minister oświaty hr. Zedlitz-Trützschler, a który to rozruch dziś jeszcze ani przytłumiony, ani uspokojony nie został, gdy świeżo znów energiczna nader a niekrepowana żadnymi względami mowa cesarza niemieckiego na bankiecie w kole brandenburskich reprezentantów straszliwego w całych Niemczech narobiła hałasu. Mowa ta, w której Wilhelm II jasno i dobitnie dał do zro-

zumienia, że władzę królewską pragnie rozwinąć niemal do znaczenia samodzierżcy, strasznie obraziła zimno myślących Niemców i wywołała liczne a ostre krytyki wpływowych sfer niemieckich. Wszystkie poważniejsze a niezależne dzienniki niemieckie rozbiegają tę mowę specjalnie, a wyrażając nad nią swe niezadowolnienie i ubolewanie, oświadczają bez ogródki, że Niemcy nie dadzą sobie odebrać swobody obywatelskiej, jaką im zapewniła konstytucja, a która się stała podwaliną, wzrostu, jedności i wielkości państwa niemieckiego. Tak jak Niemcy jednogłośnie stanęli do walki z ościenym nieprzyjacielem, tak też jednomyślnie i wytrwale potrafią bronić swobód zdobytych, którym zagraża kaprys i osobiste widzimisię cesarza. Dalej piszą gazety, że może w żadnym państwie nie jest idea monarchiczna i przywiązanie do tronu i dynastji tak silne jak w Prusiech i żadne im też nie zagraża zewnętrzne niebezpieczeństwo, lecz sam monarcha czyli reprezentant prawa dynastycznego zdolny jest podkopać je zupełnie swym nietaktownym, niezwykłym i samowładnym postępowaniem, któremu często błahie i nieuzasadnione pomagają kaprysy. Widać więc, że młody monarcha pruski przegallopował się trochę w swych zapędach samowładczych i podrażniwszy flegmatycznych zresztą Niemców zbyt nierozważnie, sam będzie sprzątał owoce tego swego posiewu. W czasie, gdzie nowa ustawa szkolna i tak już zbyt mocno podrażniła niemieckich mężów stanu i polityków, wygłaszanie mów podobnych było ani dobrze obmyślane, ani stosowne i zdolne jest osłabić i zaćmić aureolę otaczającą głowę ostatnich władców Prus i Niemiec. —

— Rozruchy świeże w Berlinie, wywołane przez socjalistów, zakończyły się przyaresztowaniem 23 osób. Wilhelm II przypatrywał się z okna zamku królewskiego spokojnie zbieraniu się tłumów. —

Rosya. Gazety rosyjskie ogłosiły w ostatnim czasie urzędowe sprawozdanie o stanie czynności ratunkowych dla dotkniętych głodem 17 gubernij i to do dnia 1 lutego starego stylu. Z tego sprawozdania pokazuje się, że do dnia tego wydano na zakupno zboża dla tych gubernij 123,020.500 rubli sr. Obliczono dalej, że do 1 lipca będzie jeszcze potrzeba na wyżywienie ludności przecięciowo po blisko 10 milionów pudów zboża, razem przez tych 5 miesięcy 49,610.000 pudów. Gdy obecnie na urządzonych przez gubernatorów składach znajduje się zboża do 20 milionów pudów, potrzeba będzie zakupić zboża jeszcze około 24 miliony pudów, by go dostarczyć w odpowiedniej ilości i do wyżywienia ludności i do zasiewów. — W ostatnich dniach rozniosła praska gazeta *Narodni Listy* bardzo uderzającą wiadomość po świecie, że w Rosji chcą zaprowadzić pewien rodzaj konstytucji. Rzecz się podobno ma tak: Car zażądał w obecności ministrów od byłego ministra Abazy, ażeby szczerze i otwarcie wypowiedział swe zdanie o obecnym położeniu Rosji. Na to oświadczył Abaza, iż wedle jego rozumu należałoby w Rosji zaprowadzić system rządu konstytucyjnego. Po tém oświadczeniu Abazy miał z nim car kilkogodzinna konferencya, na której postanowiono, ażeby w Rosji nie zaprowadzać tak jak w innych państwach (zachodnich) systemu parlamentarnego, to jest sejmu ogólnego, ponieważ tenże miał się nie okazać skutecznym, lecz za to uchwalono, że w każdym razie należy o wiele rozszerzyć autonomię ziemstw i ulepszyć organizacyę miejscowych administracyi. Czy cała ta opowieść jest prawdziwą, nie ręczymy. W każdym ra-

zie zasługuje ona na uwagę, ponieważ przedstawia w jasnym świetle obecny prąd socyalny rosyjskiego narodu. — Dyrektor wydziału kolejnictwa w ministerstwie skarbu Witte został zamianowany ministrem komunikacyi. — Nowy ukaz carski dozwala wywozu żyta z portów guberni archangielskiej do Norwegii, ale tylko w ogólnej ilości 200 tysięcy pudów i wyłącznie w zamian za ryby, nie zaś dla celów handlowych. —

Rzym. Ojciec św. Leon XIII obchodził w środę popielcową dnia 2 marca rb. 82 rocznicę swych urodzin, a dnia 3 marca rb. 14 rocznicę swego wstąpienia na tron papieski. Liczne bardzo powinszowania i życzenia tak z grona dostojników kościoła jak i od monarchów i innych dygnitarzy uprzyjemniły Ojcu św. kilka chwil tego pełnego ciągłej walki żywota. Oby Bóg Wszechmogący raczył nam długo jeszcze zachować Leona XIII przy czerstwym zdrowiu i siłach! —

Francya. Po długich usiłowaniach udało się wreszcie prezydentowi republiki francuskiej znaleźć człowieka, który się podjął utworzenia nowego gabinetu. Jest nim niejaki Loubet, który obejmie prezydium i ministerstwo spraw wewnętrznych, zresztą pozostaną wszyscy dawniejsi ministrowie, z wyjątkiem Constansa i Fallièresa. Nowy ten gabinet odpowiadać będzie co do swego politycznego programu zupełnie dawniejszemu, a co do polityki kościelnej i stosunków z Watykanem, to polityka ta, jak zapewniają dzienniki republikańskie, ma być ściśle konkordatową i pojednawczą, to znaczy, że obecny gabinet nie myśli wszczynać żadnej nowej walki kulturnej. —

Rozmaitości.

— *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz nadał prezesowi Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie Zygmunтови Dembowskemu wielki krzyk orderu Franciszka Józefa, syndykowi zaś tego Towarzystwa dr. T. Skałkowskiemu order żelaznej korony III klasy. —

— W poniedziałek wieczorem, jako we wigilię imienia ks. kardynała Albina Dunajewskiego, wyprawiła orkiestra Towarzystwa „Harmonii“ piękną seronadę przy oświetleniu lampionami i lampami. Za miłą tę niespodziankę wyraził książę kardynał pocziwief młodzieży rękodzielniczej, z której orkiestra „Harmonii“ przeważnie się składa, serdeczne podziękowanie. —

— **Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie** we Lwowie obchodziło dnia 1 marca rb. 50-letni jubileusz swych nader zbawiennych i pożytecznych dla kraju czynności. Zewsząd popłynęły powinszowania. I my z naszego zakątka przesyłamy rzeczonemu Towarzystwu nasze serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju i najlepszych skutków na polu ekonomiczno-społecznym. Na swém wtorkowem walnym zgromadzeniu uchwaliło Towarzystwo kredytowe ziemskie ofiarować na fundacyę oświaty ludowej imienia Tadeusza Kościuszki 10.000 złr. z zysku Towarzystwa za r. 1891.

— Tegoroczna bieda i brak zarobku powoduje ludzi często do samobójstwa, a gazety tak polskie jak i zagraniczne licznie bardzo tegoż podają wypadki. Przyczynia się też do tego demoralizacya i upadek religijności pomiędzy ludźmi. —

— Żebractwo przybrało w ostatnich czasach straszne rozmiary, a naprzykrzającym się żebrakom często opędnąć się już nie można. Byłoby to może dobrą rzeczą, gdyby władze chwytaly takich włóczęgów, często ludzi młodych i pełnych siły, i nagaśniały do jakich robót publicznych, dając im tém samém i utrzymanie i chroniąc ich od zupełnego upadku. —

— Najstarsza biskupia stolica na Węgrzech, Neutra, straciła w tych dniach swego biskupa, dr. Augusta Roskovany'ego, który umarł w 85 roku życia, a w 61 roku kapłaństwa. Mąż zna-

komity i wielce uczony, kapłan na wskroś ducha Bożego, cichy i pokorny, człowiek bez wszelkich potrzeb, oprócz najkonieczniejszych do utrzymania życia, pełen świątobliwości i nieograniczonej miłości bliźniego, oddał swą nieskalaną duszę Temu, któremu całe życie wiernie służył i którego czcił w najwyższy sposób w jego stworzeniu. —

— Emigracja ludu polskiego do Brazylii jakkolwiek się nieco zmniejszyła, przecież nie ustaje, a władze tak austriackie jak i rosyjskie mają wiele do czynienia z tymi marzycielami o zamorskiem szczęściu. Często po stacyach, zwłaszcza nadgranicznych policya i żandarmi chwytają ludzi, co pozbywszy za byle co dotychczasowe swe mienie lub zarobek, wychodzą w świat daleki bez dostatecznych środków. Ludzi takich osadzają władze naprzód w areszcie, a potem odstawiają ich do miejsc ostatniego pobytu, gdzie rozczarowani emigranci doznają często przykrego losu. —

— Węgierskie nasiona w Rosyi. Któż nie przypomni sobie świetnej wystawy budapeszteńskiej firmy składu nasion Edmunda Mauthnera na wiedeńskiej wystawie rolniczo-leśnej. Wielka ta firma, znana i po za granicami monarchii austriackiej jako rzetelna i godna zaufania, otrzymała w tym czasie od rządu rosyjskiego zaszczytne i wielkie polecenie, dotyczące właśnie dostawy takich nasion, które we Węgrzech stanowią specjalność, pokazało się bowiem, że próby, jakie z nimi od lat kilku robiono, i tam się świetnie udały. Pau Edmund Mauthner został już zeszłego roku wskutek zaszczytnych swych zasług na polu handlu nasion odznaczony przez cesarza austriackiego orderem Franciszka Józefa. —

— Pewnemu gospodarzowi w okolicy miasta Świecia, w Prusach Zachodnich, uległo się prosić o dwóch głowach, czterech oczach i czterech ogonach i żyło przez trzy miesiące. Jakiś Niemiec dawał za tego dziwolęga 2000 marek, chcąc z nim jeździć po świecie i pokazywać go w budzie. Na nieszczyście przed wręceniem pieniędzy i odebraniem swego dobytku prosiak zdechł, a gospodarz zmartwiony nie otrzymał owych 2000 marek. —

— W bieżącym roku przypada 250 rocznica wynalezienia zegara wachadłowego, tj. zwykłego u nas zegara z wagami i wachadłem. Wynałazł go słynny uczony Galileusz wraz ze swym uczniem Vivianim. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Nakładem Gustawa Axtmanna we Frysztacie wychodzi od lat kilku polski *Kalendarz Górniczy*. Na rok 1892 wyszedł rocznik V, w którym obok wielu ciekawych a pożytecznych rzeczy mieści się dokładny opis rozwoju ostrawsko-karwińskiego rewiru węgla kamiennego. Ludzie chcący sobie kupić ten kalendarz, szczególnie zaś hutnicy i górnicy, mogą takowy otrzymać jeszcze za 30 ct. albo wprost od p. Axtmanna we Frysztacie, albo u p. Karola Prochaski w Cieszynie. —

— „Tak żyć potrzeba“, napisał ks. Kneipp. Wydanie II, dostać można w każdej księgarni za 1 złr. 56 ct. Najpotrzebniejszą rzeczą na świecie jest zdrowie, ale człowiek rujnając je sobie przewrotnym życiem lub nieświadomością. Otóż ks. Kneipp w tej książce poncza nas, jak żyć rozumnie należy, jak się ubierać, jak mieszkać, co jeść itd., aby nam to wyszło na zdrowie i na pożytek. W drugiej części téjże książki czyta autor, jak leczyć się w rozmaitych chorobach sposobami łatwymi, aby odzyskać szybko zdrowie. Ks. Kneipp już po całym świecie zdobył sobie sławę i uznanie, stąd książki jego tak chętnie kupują, że drukować trzeba co roku nowe wydania. Obecnie w języku polskim wyszło II wydanie, które ma stron 380 i ozdobione jest rozmaitemi rycinami, których w pierwszym wydaniu nie było. W każdym domu powinna być ta książka jako nieoceniony poradnik. —

B.

Z Cieszyna i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną.“ —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Wojciech Dynia, wikary w Czechowicach, przeniesiony został do Zehrzdydowic; ks. Józef Lomozik, wikary w Zehrzdydowicach do Pietrowic. D. 2 bm. zmarł w Górnej Suchej ks. proboszcz Józef Paszek w 50 roku życia na zapalenie płuc. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 5 bm.

— Czerdziestogodzinne nabożeństwo w ostatnie dni miosopustu odbyło się w naszej farze z całą odpowiednią świetnością i okazałością, do czego się przyczyniło i kilku Szan. duchownych z okolicy. W niedzielę usłyszeliśmy na chórze bardzo piękną mszę na 4 głosy mieszaną z orkiestrą, w inne dni na sumie uroczystej rozlegały się z chóru piękne pieśni polskie. Niemordowani w pracy kapłani, rozdzieleni po spowiednicach, słuchali spowiedzi setki przystępujących pobożnych, a tłumy ludu z miasta, bliższej i dalszej okolicy napełniały piękną naszą świątynię od rana do wieczora, prosząc w pokornej modlitwie Boga za siebie i tych wszystkich, co czas tak uroczysty i poważny trawili na pustych zabawach i hulance. —

— Walne zgromadzenie cieszyńskiego stowarzyszenia przysięgłych, w myśl § 6 statutów odbyć się mające, nastąpi w środę 9 marca 1892 po południu o 2 godzinie w sali praw c. k. sądu obwodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z roku upłynionego, przedłożenie rachunków za rok, względnie wnioski. Cieszyna dnia 29 lutego 1892. Przełożony stowarzyszenia przysięgłych Jarosch. —

— August Demel, wysoki oficer austriacki, od kilkun lat na pensyi, brat burmistrza miasta Cieszyna, zmarł d. 22 zm. we Wiedniu. Zwłoki przewieziono do Gota, w Niemczech, gdzie zostały spalone. —

— Knielę koszycko-bogumińska ma otrzymać jeszcze w bieżącym roku drugi tor pomiędzy Rutką na Węgrzech a Boguminem, a nie tylko pomiędzy Trzyncem a Karwiną, jak dotąd donoszono. Przyczyną tego jest wielki ruch od 1 lutego br., od którego to czasu wielkie masy zboża wysyłają z Węgier do Niemiec. Traktat handlowy z Niemcami otworzył granice Niemiec zbożu węgierskiemu i przyczynił się głównie do podniesienia ruchu na wspomnianej kolei. —

— Dezerter. Jan Tehan z Nowego Iczyna na Morawie, żołnierz 100 pułku, stojącego załogą w Cieszynie, zbiegł przed dwoma tygodniami od wojska, został jednak wkrótce aresztowany w Nowym Iczynie i odstawiony do Cieszyna. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: ks. Franciszek Siemko, proboszcz w Dębowcu 2 złr., ks. Wincenty Skupnik, proboszcz w Pogwizdowie 1 złr. —

— Na Maolerz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Jan Polok, posiadacz gruntu w Aleksandrowicach 1 złr., ks. Antoni Matiej, katecheta w Cieszynie 2 złr., ks. Jan Budny, wikary w Międzyrzeczu 2 złr., ks. Józef Londzin, wikary w Cieszynie 2 złr., ks. Wiktor Eisenberg, wikary w Cieszynie 1 złr., ks. Wacław Babuszek, pierwszy przełożony zakładu barona Cselesty w Cieszynie 2 złr., p. Rudolf Fixek, organista w Trzyncu 1 złr. —

— Z Kocobędza. Zmarł tu d. 1 bm. Franciszek Staudacher, dyrektor krajowej szkoły rolniczej, w 62 roku życia. Pogrzeb odbył się d. 3 bm. w Kościelcu. Niehoszcyk odznaczał się prawością charakteru i fachowem wykształceniem. Niestety nieznaną mu polskiego nie pozwoliła mu pracować tak dla naszego stanu rolniczego, jak tego może sam pragnął. —

— Ze Stonawy. D. 1 bm. spaliła się tu chata, należąca do wdowy Heleny Kawkowej. Biedna wdowa z 9 dziećmi, z których najstarsze ma 18, a najmłodsze 2 lata, utraciła wszystko, co miała, a na nieszczęście popaliła się i pokalerzyła, ratując przez okno swoje dzieci. Obecnie nie ma ani pomieszkania, ani środków do życia. Odzywamy się do litościwych serc z prośbą o pomoc, którą

można nadesłać do proboszcza w Stonawie, ks. Karola Gałuszki, lub do redakcy „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

— Z Górnej Lesznej. Panowie nauczyciele ubiegający się o posadę nauczyciela przy szkole w Górnej Lesznej, a życzący sobie także objąć posadę „organisty“ przy kościele parafialnym, winni osobno o te posadę podanie, zaopatrzone rekomendacją swego proboszcza, wnieść wprost do urzędu parafialnego w Górnej Lesznej do 25 marca. *Urząd parafialny.* —

— Z Mazańcowo. D. 1 marca rb. pogrzebaliśmy tu starca, liczącego już 88 lat wieku, nazwiskiem Jana Biernota. Zmarły był człowiekiem bardzo oszczędnym i doskonałym rolnikiem, a gospodarzył na swoim gruncie 66 lat spełna. Gdy nieboszczyk uczuł się słabym i poznał, że zbliża się już koniec jego ziemskiego żywota, przywołał do siebie kapłana dwa dni przed śmiercią, a nadto i c. k. notariusza z Bielska. Notaryusz zdziwił się bardzo nad tak starymi papierami i dokumentami nieboszczyka i oświadczył podobno, że jeszcze tak starego knpu do przepisania nie miał w swych rękach, żeby jeden i ten sam człowiek na jednym i tym samym gruncie gospodarzył całe 66 lat. Jakiż to piękny i budujący przykład dla naszych siedlaków! Przy spisaniu testamentu ofiarował śp. J. Biernot 400 złr. na fundusz dla kościoła mazańcowskiego. Zmarły miał cztery żony, lecz z żadną nie było potomstwa. Był to najstarszy obywatel w Mazańcowicach. Niech odpoczywa w pokoju! —

— Z Zabrzega. Przed trzema tygodniami zastrzelili w zabrzeskim lesie dwaj kłusownicy sarnę, której nie wzięli zaraz do domu, lecz zakopali w śniegu, żeby ją w nocy zabrać. Służba lasowa spostrzegła co się stało i co kłusownicy zamierzają, obsadziła więc miejsce, gdzie była sarna ukryta i czekała na kłusowników, mających przybyć po sarnę. W nocy rzeczywiście przybyli dwaj kłusownicy, natrafiwszy na silną straż. Jeden z nich umknął, drugi zaś, niejaki Strokol z Ligoty, przytrzymany przez jednego z gajnych, stawiał opór i kolbą od strzelby pokaleczył go mocno w głowę; temu uadbięgl na pomoc drugi, trzeci i czwarty, ale kłusownik powalił wszystkich na ziemię i pokaleczył. Dopiero z piątym była trudniejsza walka, któremu przybyli powaleni na ziemię gajni, ochłonawszy trochę ze strachu. Wreszcie udało się im związać Strokola i powiesić zabłądź sarnę na plecach, z którą przyprowadzony został do Zabrzega i oddany żandarmeryi. Strokala czeka ciężka kara, a to zupełnie zasłużona. Dziwić się trzeba, że jeden bezbranny parobek oparł się pięciu uzbrojonym mężom. Przypominają się mimowolnie opowiadania o niezwykłych siłaczach z dawnych wieków, którzy całe szeregi rozbijali. —

— Z Dziedzic. Jak już wyczytaliśmy w „Gwiazdce“, ma być w naszej wiosce założone Kółko rolnicze. Niestety z powodu wyborów do rady gminnej istnieje w gminie takie rozdrażnienie, że się niektórzy obawiają, iż chwalebne to przedsięwzięcie nie zostanie przeprowadzone. Kółko to ma mieć swój lokal w gospodzie; temu się wielu sprzeciwia, bo Kółko ma być w domu prywatnym albo w szkole. Obawiamy się tu bardzo, że przy kłótniach wewnętrznych ucierpi gmina na zewnątrz, a i sprawa narodowa nie postąpi ani o krok dalej. Gdyby nastąpiła zgoda i jednomyślność, Kółko nasze mogłoby się w krótkim czasie świetnie rozwinąć. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 27 lutego: bektolitr pszenicy (80 kilo) 10 złr. 40 ct.; żyta (68 kilo) 7 złr. 40 ct.; jęczmienia (66 kilo) 5 złr. 20 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 15 ct. — Masła kilogram — złr. 98 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 2 marca: Renta pap. 94.90—95.10. nowa pap 102.55—102.75; srebr. 94.85—94.55; złota 110.75—111.—. — Srebro 100—100. Dukat 5.56—5.58. Marka pr. 57.90—57.97. Rubel papierowy 1.16³/₄—1.17.

— Dla gospodyń. Zwracamy uwagę oszczędnych i nieuprzedzonych gospodyń na Kathreiner Kneippowską kawę słodową, która wobec wszystkich innych surogatów kawy ma to pierwszeństwo, że obok własności pożywnych siodu posiada zapach prawdziwej kawy w ziarnkach, dla czego zaleca się bardzo jako pożywny, bardzo smaczny i tani dodatek do kawy. —

Walne zebranie.

Podpisana Rada Nadzorcza zaprasza uprzejmie wszystkich szanownych członków na

doroczne walne zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, które się odbędzie w sobotę d. 12 marca br. o godzinie 2 po południu w lokalu „Czytelnia ludowej“.

Porządek czynności będzie następujący:

1. Sprawozdanie z poprzedniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1891.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i ndzielenie Zarządowi absolutoryum za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Uchwalenie przykupna parceli do własnej realności w Jabłonkowie.
6. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego.
7. Wybór nzupełniający 3 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W Cieszynie d. 25 lutego 1892.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Augustyn
sekretarz.

F. Michejda
przewodniczący.

Największy skład

galicyjskiego nasienia **konieczyny** (wolnej od kianianki i dobrze wyczyszczonej), **lucerny**, **inkarnatki** (konieczyny szwedzkiej), **konieczyny białej**, **końskiego zębu** (kukurudzy), **salety chilijskiej**, **superfosfatów**, **buraków mamtowych**, nasienia buraków **nkerndorfskich** i **oberndorfskich** poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

HENRYK SCHUSTER

RZEŹBIARZ

Saska Kępa N. 16 w Cieszynie Saska Kępa N. 16 poleca się do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich tak w figurach, jak i ornamentyce każdego rodzaju stylu w glinie, gipsie, kamieniu i drzewie.

Ornamenta budowlane w hydrant. wapnie cementowem, gipsie i sztuku

dla wewnętrznego wystroju, jak sali, przedsionków, kościołów itd. Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do podejmowania wszelkich robót kościelnych, jak: ołtarzów, kazalnicy, chrzcielnic, statuw świętych, w rodzaju polichromowym albo w naturze, z każdego materiału.

Modele dla wszelkich rodzajów odlewu.

Roboty w drzewie na meble, drzwi itd. Roboty w kamieniu na pomniki.

Każde zlecenie wykonuje się bez błędu i jaknajtaniej.

Przyjmuje się także ohstalunki na płyty mozaikowe i cementowe.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

SUPERFOSFATY,

odczyszczoną mąkę z kości, saletrę z zagwarantowaną zawartością, sypką i suchą sprzedaje po najtańszych cenach

Hrab. Larisch-Mönnichowska fabryka sody
w Pietrowicach.



Lipnickie gwarectwo ceglarskie w Białej

sprzedaje patentowaną **dachówkę** kamzansową równolegle postronkową, uznaną jako najpiękniejszą, najtrwalszą i najtańszą materjał do pokrywania dachów, jako też **cegły** piękne do surowej budowy (Rohbau) i **rurki drenowe (sączki)** we wszelkich rozmiarach w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.

Na czas świętego postu poleca księgarnia

Edwarda Feitzingera w Cieszynie
na Wyższej bramie

największy skład doborowych książek do nabożeństwa a szczególnie **kancjonałów**, w różnej oprawie po cenie przystępnej, dalej w wielkim wyborze **obrazy świętych**, małe i wielkie, w ciemności **samoświecące krzyżyki i figury** itd. **Wielki skład książek treści religijnej.**

Dokładne spisy rozsyłają się na żądanie darmo.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Probaekl.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownice	P. Jan Ożana	Ustroń
Domaszowice dolne	P. Józef Andzioł	Toszonowice górne
Dziećmorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscu
Goleszów	P. Karol Bruck	"
Hraménik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jabłonków	P. Jerzy Bnzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczura	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macnra	Trzyńciec
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie koło Ostrawy	P. Józef Kożusznik	Ostrawa polska
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	"
Landek	P. Józef Pyrczał	Rudzica
Lhoty górne	P. Franciszek Russia	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzyńciec
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	w miejscu
Pietrowice	P. Franciszek Strandella	"
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Rudzica	Ks. Kajetan Brudnicki	w miejscu
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skrzeczoń	P. Jan Muzyczka	Bogumin
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Jéz	"
Trzyńciec	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Wielowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Raszka	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu
Zarzecze	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Parobka (hausknechta)

przyjmuje

Edward Flooh w Cieszynie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 12 marca 1892.

Nr. 11.

Nowe podatki.

Na te słowa pewnie się przełęknie niejeden czytelnik, który już dotychczasowych podatków ponieść nie może, i pomyśli sobie: „Czyż to jeszcze nie dosyć dotychczasowych podatków, że się mówi znów o nowych?“ Ale niech się czytelnicy zbytecznie nie boją: nowe podatki mają być wprowadzone, ale rolnik i rzemieślnik nie będzie nic więcej płacił, jak dotychczas, owszem ma dla nich jeszcze nastąpić ulga w ciężarach i pewna część obecnych podatków ma zostać spuszczoną. Nowy podatek ma być nałożony tylko na tych, którzy dotąd podatku wcale nie płacili, albo płacili zbyt mało w porównaniu ze swemi dochodami. Taki wniosek postawił rząd w radzie państwa, z którego to wniosku podajemy czytelnikom niektóre wiadomości, zostawiając dokładne ich pouczenie aż do chwili, gdy sprawa będzie bliższą załatwienia.

Według przedłożenia rządowego ma być każdy opodatkowany według osobistych dochodów, jeżeli takowe posiada, a mianowicie, kto ma dochodów 600 złr. lub mniej, będzie wolny od podatków, kto zaś ma więcej dochodów, będzie płacił podatek stosunkowo coraz wyższy. To podwyższanie podatków będzie jednak sięgało tylko aż do 100.000 złr. dochodów. Nad 100.000 dochodów nie ma już być podatek podwyższany.

Suma przez ten podatek uzyskana ma wynosić 30 do 60 milionów złr. Jednak rządowi przez to dochodów nie przybędzie, bo część tych podatków ma zostać każdemu krajowi zwrócona na potrzeby krajowe, przez co dodatki dla pojedynczych krajów albo staną się niepotrzebne, albo się znacznie zmniejszą. Ile zaś reszta tego podatku wynosić będzie, o tyle zostanie obniżony podatek dla rolników i rzemieślników.

Z tych kilku słów widać, że zasada tych nowych podatków jest dobra, bo ma na myśli słuszniejszy podział podatku, niż ten który dotąd istniał. Atoli pomimo tego znajdujemy w tym przedłożeniu wiele usterek, które rada państwa w swoim czasie powinna usunąć. —

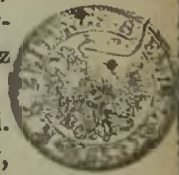
Handel solą w Galicyi.

Sól jest tak nieodzowną od wielu wieków przyprawą potraw przez świat ucywilizowany ogólnie używanych, że bez niej trudno się obyć nawet najbiedniej-

szemu człowiekowi, bo często stanowi ona całą jego pożywienia okrasę czyli omastę. Pan Bóg obdarzając kraj nasz ukochany licznymi dobrami tak ze świata zwierzęcego, jak roślinnego i mineralnego, dał nam także obfite, sławne na cały świat kopalnie soli w Wieliczce, jakimi nie rychło inny kraj poszczycić się może. Ze sprzedaży soli płyną do skarbu rządowego obfite dochody, a gdzie rząd sam sprzedaje soli się nie zajmuje, tam odstępuje takową przedsiębiorcom, ci znów mniejszym handlarzom, którzy często wyzyskując ludność zwłaszcza biedniejszą, wielkich nieraz w tej mierze dopuszczają się nadużyć.

Podobnie dzieje się od pewnego czasu w Galicyi. Tam sprzedaż soli spoczywa dotąd w rękach handlarzy, przeważnie żydowskich, którzy szczycąc się niby to wielką miłością kraju i ludu naszego, przyznając się nawet wobec ludzi dobrodusznych do naszej narodowości, by tém łatwiej mydląc oczy ludziom łatwowiernym, draż lud nasz polski bez miłosierdzia na polu sprzedaży najkonieczniejszych potrzeb do życia. W Galicyi topka soli kosztuje od 9 do 16 centów, a są okolice w których handlarze płacić sobie każą i po 24 centy za topkę. To straszliwe i niepojęte zdzierstwo oburzało już od dawna ludność inteligentniejszą i ludzie mający dobro ogółu na oku postanowili raz przeciwko położyc koniec temu niegodziwemu wyzyskiwaniu klas biednych.

Zawiązane we Lwowie Towarzystwo handlowe starało się wszelkimi siłami o pozyskanie monopolu na sprzedaż soli w Galicyi, aby w sposób uczciwy i należyty dostarczać ludności tego ziemnego produktu po jednolitej w całym kraju cenie. Naturalną jest rzeczą, że Towarzystwo to handlowe miałooby także pewien zysk na tém przedsiębiorstwie, lecz zadawalniałoby się ono małym, uczciwym zarobkiem, a najważniejsza, że zdzierstwo i samowola sprzedających dziś sól handlarzy ustałaby raz na zawsze, bo ludzie, którzyby Towarzystwo handlowe sprzedaż soli w drobniejszych sklepach powierzyło, staliby pod kontrolą tegoż Towarzystwa. W ten sposób wydzierzawienie handlu solą Towarzystwu handlowemu położyłoby kres wyzyskowi i zdzierstwu żydów, którzy handel ten, nader dla nich zyskowny, ujęli w swe chciwe ręce i rokrocznie na nim ogromne zarabiali sumy, obdzierając właśnie ludzi najbiedniejszych, którzy często nie mając grosza na inną okrasę, zadawalniając się solą. Towa-



rzystwo handlowe wniosło w tej sprawie petycją do ministra handlu, a fakt ten, gdy się o nim wieść po kraju rozeszła, wstrząsnął w najstraszliwszy sposób od góry do dołu wszystkimi warstwami Izraela synów. Z obawy aby im się tak zyskowna gałąź handlu z rąk nie wymkła, poruszyli żydzi wszystkie możliwe sprężyny i w Galicyi i we Wiedniu, aby nie dopuścić do tego, iżby sprzedaż soli im odebrana została. Zaczęli więc po całym kraju zbierać podpisy włościan, dla których sól naturalnie najważniejszym jest artykułem spożywczym, i bałamucąc ich w różny sposób, jak np. że gdyby Towarzystwo handlowe sprzedaż soli od rządu pozyskało, to zarazby podniosło ceny soli o 100 procent, przez coby włościanie bez soli jeść musieli, pozyskali przemysłni żydkowie mnóstwo włościańskich podpisów, protestujących przeciwko oddaniu handlu solą owemu Towarzystwu. Sprawa cała przybrała charakter agitacyjny w najszerszych rozmiarach, a wywołany wśród żydostwa popłoch i zaniepokojenie odbiły się groźnym echem o uszy wysoko postawionych ich braci.

Izba lwowska handlowa wystosowała w tej mierze zapytania do licznych miast i miasteczek galicyjskich, aby powziąć jasne i pewne przekonanie, jak ta cała rzecz stoi i co na to odpowiedzieć Towarzystwu handlowemu we Lwowie. Na te swe zapytania otrzymała izba handlowa odpowiedzi ze wszystkich tych miasteczek, gdzie żydzi są górą i rej wodzą czy to w radach gminnych, czy w magistracie, że ludność sprzeciwia się energicznie oddaniu handlu solą rzeczonemu Towarzystwu i pragnie, aby rzecz pozostała tak jak dotąd. Sprawa jednak od razu nie mogła być ubita, gdyż z innych miast inne nadechodziły odpowiedzi. Otóż izba handlowa poruciła tę sprawę sekcji handlowej izby, aby ta się porozumiała z Towarzystwem handlowem i obie strony postawiły w tej sprawie wniośki odpowiednie. Na odbytem niedawno walnem zgromadzeniu izby handlowej były w tej sprawie żywe bardzo i obszernie rozprawy, a sprawozdawca sekcji handlowej p. Bydoński przedstawił pełnej izbie dwa następujące wnioski: 1. „Izba uchwali wystosować memoriał do ministerstwa skarbu i handlu, aby handlu solą nie wydzierzawiano Towarzystwu prywatnemu.“ 2. „W razie przeprowadzić się mających zarządzeń celem uregulowania cen w handlu solą izba uchwali, aby dla drobnych handlarzy zawarowano wolną sprzedaż soli.“ To znaczy innemi słowy, że jakkolwiek ogólna cena soli zostałaby stale i ściśle oznaczona, to przecież pojedynczym handlarzom wolno będzie zdzierać ludność wiejską tak jak dotychczas, bo tak się podoba panom żydkom.

Wszakże nie koniec jeszcze tej sprawy, bo jak ostatnie doszły nas wiadomości, obok pobałamuconej przez żydów ludności włościańskiej są przecież w Galicyi ludzie, którym sprawa włościańska bardzo leży

na sercu i którzy sprawy tej nie popuszczą tak rychło, aż dopną swego uczciwego celu. Dnia 3 bm. rozpoczął się sejm galicyjski, a wydział krajowy postanowił między innemi sprawami przedstawić sejmowi wniosek, aby sejm upoważnił wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z rządem o objęcie przez kraj sprzedaży soli warzonki. Jeśli wniosek ten wydziału w sejmie przejdzie, czego się z pewnością można spodziewać, a rząd do wniosku wydziału krajowego się przychyli, o czém także wątpić by nie należało, w takim razie wyslizgnie się handel solą z rąk tak nas miłujących braci mojżeszowego wyznania, a ludność wiejska odechnie cokolwiek od tłoczącego jej piersi i kieszeń ucisku. Tak rzeczy stały aż do ostatnich dni. W tych dniach jednak dzienniki wiedeńskie donoszą, że ministerstwo skarbu odrzuciło stanowczo ofertę galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego o udzielenie mu pozwolenia na wyłączną sprzedaż soli w Galicyi, albowiem ministerstwo samo zajmuje się planem urządzenia trafik soli w całej Austrii. —

Głos protestanta w kwestyi religijnej.

Fundowany na opoce Piotra św. kościół Chrystusa Pana w krótkim stosunkowo czasie zapuścił swe korzenie po całym niemal ucywilizowanym świecie, życiodajne a błogie przynosząc ludziom owoce. Z biegiem czasu, gdy człowiek skutkiem pierworodnego grzechu skłonniejszym jest do złego niż do dobrego, gdy duma i zarozumiałość często nim powoduje i zaciemnia mu zupełnie umysł i rozum, ludzie rozmaitego charakteru i stanu zboczyli z drogi prawdziwej nauki kościoła św., a popadłszy sami w błędy, innych za sobą pociągnęli nie mało. Stąd powstało mnóstwo herezy i odszczepieństw, różnych apostołów fałszywych i niepowołanych proroków, którzy kościołowi naszemu mnóstwo zabrali owieczek, do swoich je przyłączając owczarni. Zaprzeczali ci ludzie rozmaitym dogmatom kościoła św. ich prawdziwości i świętości, a stąd kościół św. nazwał ich heretykami, pragnie jednak usilnie miłością i łagodnością sprowadzić ich napowrót na łono prawdziwej nauki Chrystusowej, na łono kościoła katolickiego. Nieustanna też praca duchownych katolickich i liczne misye mnóstwo już zbłąkanych owieczek zwróciły do macierzystej owczarni, a w ostatnich czasach nie notujemy ani jednego rocznika w dziejach katolickiego kościoła, gdzieby z prawdziwą radością nie były złotemi wypisane głoskami rozliczne nawrócenia osób z protestanckiego obozu, ludzi nieraz najwyżej lub bardzo wysoko postawionych w hierarchii społecznej.

Wobec szkół prawie bezwyznaniowych, wobec zupełnego upadku moralności tak w młodzieży tegocześniejszej jak i ludzi dojrzałych, wobec nowożytnego pogaństwa i wzrastającego z dnia na dzień socjalistycznego

ruchu ludzie rozsądni, bezstronni a nieuprzedzeni nawet w obozie protestanckim widzą jasno i wyraźnie, że religijność upada w narodach, a skutkiem nienawiści religijnej i nieuzasadnionej zaciekłości protestantów ku kościołowi katolickiemu cała ludność w ogóle cierpi straszliwie pod moralnym i materyalnym względem.

Liczne też z protestanckiego obozu pojawiają się życzenia i pragnienia załagodzenia tych niefortunnych waśni i sporów religijnych, a świeży tego dowód odbieramy ze strony protestanta Niemca, który bez uprzedzenia dobitnie i jasno wypowiada w tej broszurze, czego potrzeba ludziom dzisiaj, by anormalne stosunki zmieniły się na lepsze i ludność wyswobodzoną została z niedowiarstwa i moralnego upadku. Broszura ta nosi tytuł: „Das neue Programm der Socialdemokratie,“ (Nowy program socjalnej demokracji), autorem jej jest protestancki pisarz dr. Maks Oberbeyer w Lipsku, a ustęp z tej broszury, który tu przytaczamy, dotyczy tak zwanego „Ewangelicznego związku.“ Między innemi powiada autor:

„Obadwa wielkie wyznania chrześcijańskie (katolickie i protestanckie Przyp. r.) muszą koniecznie zawrzeć ze sobą szczery pokój, gdzie jak tutaj chodzi o egzystencję obudwóch, gdzie wchodzi w grę tak ważne interesy. Ponad przepaścią, którą spowodował nieszczęsny rozdział kościoła wywołany przez reformację Lutra, musi wedle możności zostać zbudowany most (pojednania może lub jakiej zgody. Przyp. red.) Ustać musi niechęć i drobiazgowa nienawiść, z jaką ze strony protestantów spogląda się tak często na kościół rzymski, na jego wielce imponującą postać, jego o wiele bogatsze środki, jego więcej zespoloną siłę i jego więcej obejmującą potęgę. Musimy skuteczność pracy tego wielkiego i silnie ufundowanego kościoła w sprawie socjalnej z całego serca powitać. Wszakże taki przyjazny stosunek jest niemożliwy, dopóki trwający od lat kilku protestancki „klub podszechuwaczy“, nazwany „Związkiem ewangelicznym“, piśmami ulotnemi, broszurami i jakąś osobliwą „kościelną korespondencją dla niemieckiej prasy“ nieustannie wzbudza niepokój i w sposób przykry wszystkim spokoj lubiącym protestantom nieprzerwanie szczuje przeciwko kościołowi katolickiemu. Protestuję jako protestant w imieniu licznych towarzyszy mego sposobu myślenia przeciwko takiemu niechrześcijańskiemu postępowaniu, które ustawicznie rozdmuchuje z popiołu ogień przeciwko innemu chrześcijańskiemu kościołowi. „Związek ewangeliczny“ niech się strzeże rozdmuchiwać nienawiść religijną w Niemczech!... Bardzo to słusznie powiedziano, że sprzeczność protestantyzmu z katolicyzmem jest piętą Achillesa*) niemieckiej jedności, niemieckiego państwa. Waśń religijna raz już wtrąciła Niemcy w

przepaść; jeszcze dzisiaj doznają niektóre okolice naszej ojczyzny bolesnych skutków wynikłej z reformacji Lutra nieszczęsnej wojny trzydziestoletniej! Niestety nie jesteśmy pewni, czy się takowa nie powtórzy. Utrzymanie zagrożonego z wewnątrz i zewnątrz państwa wymaga, aby najstraszliwszej namiętności, nienawiści religijnej, nie podniecać i nie rozdmuchiwać, lecz z całą usilnością starać się o utrzymanie pokoju religijnego. Czyż ma się przypadkiem naród niemiecki rozdzielić na dwa wielkie pełne nienawiści stosy, katolików i protestantów, którzy swe różnice przeniosą na wszelkie stosunki? Wtenczas wojna wewnętrzna nie będzie daleką, a to mogłoby, zwłaszcza przy jakiej zewnętrznej wojnie, wyjść państwu bardzo na złe! Duobus litigantibus tertius gaudet: to znaczy, że wspólny nieprzyjaciół, niewiara socjalistyczna, będzie tryumfował, gdy oba wyznania walczyć będą ze sobą. Podczas gdy kościół katolicki w ostatnim czasie wzmaga się bardzo moralnie i liczebnie, kruszy się ewangelicki kościół na wszystkie strony, a wielkie masy, zwłaszcza w warstwach wykształconych, okazują mu największą obojętność i należą do niego tylko dla wygody, lub tylko z imienia. Czyż „Związek ewangeliczny“ chce i spokojnego protestanta nawet z ewangelickiego kościoła wypędzić? I cóż to za religia, której teorią jest miłość nieprzyjaciół, a praktyką nienawiść nieprzyjaciela?! Czyż to są jeszcze uczniowie Chrystusa, tego, który wśród mąk krzyżowych tylko to słowo miał dla swych oprawców: Ojczy, przebac im!?...

„Chcemy pokoju między katolikami i protestantami, ponieważ utrzymanie tego pokoju jest głównym warunkiem utrzymania państwa niemieckiego, ba nawet samego niemieckiego narodu. Oba wyznania chrześcijańskie mają walczyć nie przeciwko sobie, lecz razem ze sobą przeciwko dzikiej pogańskiej demokracji socjalnej i usiłować takową zchrystyanizować, wykształcić i uszlachetnić. A gdy kościół katolicki do dopięcia tego celu potrzebuje pełnego rozwinięcia swych środków potęgi, to trzeba mu takowych udzielić... My protestanci musimy się łączyć z Rzymem przeciwko niedowiarstwu, bo lepiej jest z Rzymem, który z nami podziela ogólne chrześcijańskie artykuły zasadnicze, walczyć przeciwko niedowiarstwu, niż z niedowiarstwem przeciwko Rzymowi.“

Ten głos protestanckiego uczonego, śmiało i otwarcie wypowiedziany wobec dzisiejszych prądów nieprzyjaznych kościołowi katolickiemu, zasługuje na wszelkie uznanie tak ze strony katolików, jak i ze strony protestantów samych. Iluż to bowiem uprzedzonych ludzi rzuca obelgi i potwarze na tę jedynie prawdziwą instytucję Boską, kościół katolicki, niestworzone zarzucając mu rzeczy, a iluż to między tegoczesnymi protestantami znajduje się zagorzalców, którzy plując na

*) To znaczy: słabem miejscem, czyli słabą stroną.

ten kościół Boży, otwarcie głoszą, że dzisiaj wstydem jest nazywać się katolikiem!! Gniewać się na nich i odpychać od siebie nie dobrą byłoby rzeczą, bo do niczego nie dojdziemy, gdy nienawiść i niezgoda religijna rozdzierać będzie łono nasze. Dobrym przykładem, życiem bogobojnem starajmy się naszych braci zwrócić na drogę prawdy i czystej nauki Zbawiciela, a tymczasem łagodnością i miłością starajmy się ich pociągać ku sobie, zyskiwać ich zaufanie i miłość. W taki tylko sposób zdołamy dopiąć wysokiego celu, jaki niejednemu z nas wyznaczyła Opatrzność.

Autor wyżej wzmiankowanej broszury, jako rodowity Niemiec, ma głównie naturalnie na oku naród swój niemiecki i niedawno sklejone niemieckie cesarstwo. Lecz w tej samej mierze możemy trafne jego poglądy zastosować i do nas, bo niepodobna mu nie przyznać we wielu punktach słuszności. A i u nas potrzeba jeszcze w bardzo wielu rzeczach jedności i zgody, zobópnego szacunku i wyrozumiałości — a Bóg, w którego mocy spoczywają i życie i śmierć i serce i dusze człowieka, może z czasem wszystko na lepsze przemienić, ku chwale swojej, a naszemu pożytkowi — i znikną różnice zdań i zapatrywań i nastanie jedność powszechna i zgoda i miłość braterska! —

Korespondencye.

Z okolicy Cieszyńskiéj.

Zewsząd słyhać tylko domagania się pieniędzy: urzędnicy, nauczyciele itd. wszyscy krzyczą w niebogłose o podwyższenie płacy, że z obecnéj płacy żyć nie mogą. Mówią o jakimś dodatku drożyznianym dla urzędników, o podwyższeniu płacy dla nauczycieli itp. Ja życzyłbym pewnie tym panoczkom większych dochodów i przyznaję, że mianowicie niżsi urzędnicy i nauczyciele, żyjący tylko z lichéj nieraz pensyi, dobrze muszą ścisnąć każdy grejcar, jeżeli chcą jako tako żyć, zwłaszcza jeżeli jeszcze mają liczną rodzinę.

Ale przecie z drugiejj strony ośmieliłbym się zapytać: „A któż biednemu człowiekowi da dodatek drożyzniany w czasie ogólnej nędzy? Ledwie małą sumkę można w takich czasach wykołatać, aby ludzie tylko nie ginęli z głodu. Zresztą nie masz żadnego dodatku drożyznianego dla człowieka biednego, owszem wszystko droższe, a zarobek jest mniejszy, gdyż właśnie dla téj nędzy więcej ludzi szuka zarobku i garnie się do pracy. Ale nie dosyć na tém; ten biedak, który jest kontent, jeżeli może kupić za kilka grejcarów kukurydzy, a rolnik, który już nie wie, jak utrzymać gospodarstwo — ci mają płacić na ten dodatek drożyzniany?! Porządki liberalne przyczyniły się do upadku rolnika i rzemieślnika, a teraz wszyscy musimy cierpieć.

Ale niech mi nikt nie ma za złe, jeżeli powiem, że i my nie bez winy. Dawniej były bale tylko w mięsopuście, a potem był spokój cały rok. Ludzie siedzieli w domu, kurzyli fajki i pili wodę, a chyba w niedzielę po służbie Bożej miernie się ucieszyli. Pamiętam, jako mieszczenie cieszyńscy pracowali w domu przez cały tydzień, a w niedzielę szli na kazanie i na wielkie nabożeństwo, potem na nieszpory, a na ostatku szli poważnie z laskami srebrem okutymi do „Miłosiernych“, gdzie się wtedy piwo warzyło — nie takie, jako teraz w czasach postępu — i tam się bawili i

w święta tylko cygara palili. A teraz co się dzieje? Teraz już tacy malcy, coby do kapsy wleźli, mają w ustach cygara jak tyki, a bez piwa się téż to nie obejdzie, lecz musi je pić każdy dzień — a niech to kto policzy, ile to uczyni w roku! A mięsopust, czy nie mięsopust zawsze idą bale za balami, różne zabawy, jakieś „kręcki“, „ludertafle“, koncerty, lampartye, a nawet ani na czas postu nie zważają, a czasem nawet ani na Wielki tydzień. W niedzielę nie tyle znajdziesz ludzi w kościele, co w piwnicznych, winnych i gorzałczanych kapliczkach, albo cały dzień Boży przepędza na lampartyach, a nieraz widać już kilka dni przedtém wielkie papiery na murach porozlepiane, a na nich ogromne napisy: „Auf nach Boguszowiec!“ itp.

A tak już nie wiedzą, jakby temu biednemu ostatni grejcar wyłudzić z kapsy, gdyż tych zabaw jest tyle, że gdyby człowiek nie innego nie robił, toby nie wydażył na nie chodźć! I dziwić że się potém, że się bieda ściele? A te czasy dawne nazywają ciemnymi, terazniejsze zaś oświeconymi, ale świeci się téż bieda na łokciu! —

Z pod Cieszyna.

Smutna wiadomość rozeszła się w Cieszyńskiem, że 2 bm. w nocy o 11 godz. umarł ks. Józef Paszek, proboszcz w Górnej Suchéj, na zapalenie płuc, w 50 roku życia. Jest to w naszym Księstwie Cieszyńskiem drugi wypadek śmierci tego roku, który grono naszego nie dosyć liczego duchowieństwa uszczuplił znowu o jednego współpracownika we winnicy Pańskiéj, nad którego świeżo usypaną mogiłą rozwodzi się cała parafia w żalu i płaczu, a to całkiem słusznie, gdyż jego energicznym usiłowaniem zawdzięcza piękny kościół przeszłego roku przebudowany, ale niestety całkowicie nie ukończony, gdyż nieubłagana śmierci ręka odwołała nieboszczyka przedwcześnie z pola działalności kapłańskiéj. Umieemy cenić smutek osieroconéj parafii z powodu śmierci swego duszpasterza, odbijają się jeszcze o nasze uszy płacz, jęki bolesne i westchnienia parafian, świadczące o nieklamaném przywiązaniu do swego wodza duchownego i o czci, jakiej zmarły żył u wiernych swoich owieczek; bo mało takich parafii w naszym Księstwie Cieszyńskiem, gdzieby umierający duszpasterz mógł sobie powiedzieć: „Nie doznałem żadnej przykrości od swoich parafian; owieczki szły za moim głosem.“ Nowomodny duch czasu ogarzał poniekąd i nasze wsie katolickie i uprzykrza życie niejednemu duszpasterzowi, poświęcającemu całe swoje życie i zdrowie cielesne i duchowe swojej parafii. Atoli jak każda rzecz ma swoje ujemną stronę, tak i tu nie inaczej się stało.

Górna Sucha jest gminą polską; potoczny język ludu jest polski, używany w kościele i szkole. Niestety uwiadomienia o śmierci ks. proboszcza Józefa Paszka były niemieckie i podpisane przez „Pfarrgemeinde“, (gmina parafialna). Po przeczytaniu tego niemieckiego uwiadomienia pośmiertnego mógłby ktoś nieświadomy rzeczy sobie pomyśleć, że Górna Sucha leży gdzieś w niemieckich górach za Opawą, albo w Brandenburgii między Niemcami, ale człowiek znający nasz Śląsk wie, że Górna Sucha leży w czysto polskiéj okolicy pod Frysztatem. Jesteśmy tego zdania, że ten, który to uwiadomienie pośmiertne w niemieckim języku układał i posłał do druku, nie miał upoważnienia od polskiéj gminy parafialnéj, ale na własną rękę to uczynił, przez

co parafią skompromitował, bo tego nie można ani na chwilę przypuścić, żeby takie postępowanie było życzeniem polskiej gminy parafialnej. Jeżeli gmina parafialna chciała koniecznie wydać i rozesłać uwiadomienie pośmiertne o zgonie swego proboszcza, co świadczy o jej wielkiem do zmarłego przywiązaniu, powinno się to było stać w polskim języku, gdyż i w gminie samój jest dosyć ludzi umiejących poprawnie po polsku mówić i pisać. Przecież znajduje się w Górnej Suchej „Katolickie kółko rolnicze” polskie i jej członkowie nie są Niemcy, ale Polacy, tedy nie tak w ciemną bici, by tych kilku słów nie umieli po polsku ułożyć. Tych Niemców Górno-Suskich dobrze znamy, niechże no tylko nie popisują się swą niemczyzną wobec polskiego ludu, bo nią nie zapłaci się ani centa podatku. Nasz lud polski już aż z nadto jest przygnieciony tą niemczyzną; w średnich szkołach, zakładach nauczycielskich, w sądach, urzędach itd. urzędowym językiem jest język niemiecki; nasz lud polski woła i woła o równouprawnienie, a nie może się go dowołać, a na domiar naszego ucisku, na wyszydzenie niejako naszego ludu ktoś niepowołany każe drukować i rozsyła uwiadomienie o śmierci polskiego ks. proboszcza w niemieckim języku! Nie jest że to szyderstwem z naszego polskiego ludu?!

Przy tej sposobności przypominamy sobie, że, gdy ks. proboszcz Żmijka z Karwiniej umarł, to polska „Pfarrgemeinde” przesłała uwiadomienie o jego śmierci również w niemieckim języku! Z renegatami precz! —

Z Niemieckiej Lutyni.

Przeminięły dnie, w których młodzież nasza ślaska stanęła pod miarą, aby zostać przyjętą do szeregów wojskowych, albo puszczoną i uwolnioną od czynnej wojskowej służby. Każdy oczekuje czasu oddawek z pewną obawą i rad jest, kiedy ten czas szczęśliwie przeszedł. Najprzód jest tu czynnym kapłan, który rok rocznie czyni wypisy z metryk dla oddawek. Ileż to razy po wygotowanych spisach musi on jeszcze zaglądać do metryk, czy tam czasem nie znajdzie wypisanego rekruta pomiędzy zmarłymi; często nawet i przełożeni gmin przybędą do proboszcza, aby spisy rekrutów sobie poprawiać. Na drugiem miejscu czynnym tu jest przełożony gminy, który z obawą czeka rekrutacji, a z serca sobie powie: „Chwała Panu Bogu, że znów jeden rok szczęśliwie przeszedł.” Ile to kłopotów i mozołów każdy przewodniczący gmin, osobliwie większych wystoi, potrzebujemy się tylko onych samych zapytać. Tu trzeba spisy rekrutów przechodzić, wszystkich wyszukiwać, czy żyją, czy umarli, a cała bieda, kiedy rekrut gdzieś po świecie się tuła. Kiedy pierwsza praca przełożonego gminy przeszła, następuje druga, żeby te spisy dokładne a sprawdzone oddać c. k. starostwu. Nowy nastaje kłopot, gdy starostwo jaką nieformalność w nich znajdzie, i nowy kłopot, gdy rekruci zostaną wylosowani, a każdemu z nich trzeba wręczyć ukaz pozywający go do stawienia się na oddawkę. Nareszcie nadejdzie dzień oddawek, na którym nie jeden przełożony gminy musi rekrutów zbierać jak pasterz owieczki, aby ich wszystkich odstawił w czasie naznaczonym; eo za kłopot dla wójta, kiedy mu tu i owdzie rekrut jeszcze w mieście zniknie, albo może się upije, czém wójtowi hańbę przed komisją oddawczą czyni! Jak dobrze, że teraz przełożony gminy ma w jeden dzień oddawkę gotową. Dalszy kłopot i pracę mają same c. k. urzęda, które tą

całą rekrutacją kierują. Ile to pisania, ile to zapytywań, a nawet rozsyłania żandarmów kosztuje c. k. urzęda, zanim oddadzą dobrze zapisanego rekruta państwu na żołnierza!

Lecz tym kłopotom jeszcze nie koniec. Ojciec i matka, krewni i inni z obawą wyglądają kiedy nadejdzie wiadomość, że ich syn należy pomiędzy rekrutów, że już wylosowany, że już jest do oddawki powołany. Aczkolwiek rodzice wiedzą, że państwu trzeba żołnierza, lecz każdy z nich pyta się: „jak też tam z moim synem wypadnie! czy go wezmą, czy go cofną?!” Smutek wielki nastaje u rodziców, gdy syna wzięli do żołnierzy, chociaż smutek ten wkrótce się uśmierzy; radość zaś jest wielka, gdy syn nie został wziętym; chociaż często lepiejby mu było być pocziwym żołnierzem, niżeli rodzicom przez niepiękną postępowanie smutek, a gminie hańbę czynić. — Największy zapewnie kłopot sprawia oddawka tym, którzy do niej są przeznaczeni. Aczkolwiek każdy z młodzieży liczy, ile lat jeszcze ma do oddawki, to przecież kiedy rok ten nadejdzie; z obawą każdy czeka chwili, w której zostanie uwiadomiony, że i on lato już należy do rekrutów, z obawą pewną czeka dnia, w którym otrzyma nakaz wzywający go do oddawki. Słuszny, porządny i bogobojny młodzieniec wspomni sobie w kornej modlitwie na Pana Boga i Bogu siebie przedewszystkiem odda, a pomyśli sobie: „Niechaj Pan Bóg rozporządza mną według swjej świętej woli!” Lekki młodzieniec ma tu pierwszą przyczynę do rozpusty. Już nie będzie słuchał ni rodziców, ni gazdów, bo jest rekrutem, już nabył większe prawa do karczmy; tam i idzie pohulać i nawet się pobić z drugimi, by się przekonać, czy jest dosyć silnym. Nadejdzie wreszcie dzień oddawek. Wszyscy się stawiają z małemi wyjątkami około swego przełożonego gminy, który bacznym okiem śledzi, czy mu której owieczki nie brakuje. Słuszny młodzieniec idzie sobie statecznie i postępuje sobie pocziwie na tym dla niego w wielu względach ważnym chodniku, poczyną sobie skromnie a pocichu podczas oddawki i po oddawce. A kiedy oddawka minęła, a on albo żołnierzem albo uwolnionym, wraca sobie znów statecznie w rodzinne progi. Inaczej to czyni lekki i swawolny młodzieniec. Nie dosyć na tém, że sobie już różne prawa przywłaszczał w domu i w gminie, myśli on sobie, że w dzień oddawki on panem całej gminy, całego miasta, że na nim całe państwo spoczywa, i ten dzień przepędza na pijaństwie i hulance. Stanie się żołnierzem, to powiesi sobie coś na kapelusz, aby każdy parobek i każda dziewczka widzieli, że on jest żołnierzem — a jako przyszły żołnierz dobrze pijanym. — Pozwala sobie wtenczas różnych wybryków, bo to jest jego dzień. Gdy go do żołnierzy nie wzięli, musi z drugimi trzymać, a też swawolić.

Nasza gmina miała w przeszły wtorek stawkę swych rekrutów. Wzięto z naszej gminy latoś 2 do żołnierzy, z Wierzniowic zaś malenkich aż 6. Inne lata poczynali sobie nasi rekruci bardzo przyzwoicie; latoś im tego świadectwa dać nie możemy, boć już od Bogumina było ich z daleka słychać. A ludzie z sieni i okien wyglądali, co się to dzieje, kiedy nasi rekruci z piskiem i wrzaskiem, z wyciem i hałasem wracali do domu, a po drodze karczmy odwiedzali. Tylko się tém pocieszamy, że nie wszyscy rekruci hańbę naszej gminie zrobili, bo byli między nimi i tacy, co statecznie a słusznie wrócili do domu. Tym się też należy wszelkie uznanie. —

Z Zabrzeża.

Szanowna redakcyo! Odczyt Szan. p. Morcinka o upadku rzeczno-rybołówstwa na Śląsku, umieszczony w numerze 8 i 9 „Gwiazdki Cieszyńskiej”, bardzo nam się rybakom zabrzeskim podobał, bo w nim p. Morcinek wypowiedział świętą prawdę, ale jeszcze życzylibyśmy p. Morcinkowi i wszystkim miłośnikom rybołówstwa przypatrzeć się, jak się to u nas w Zabrzeżu rybom powodzi. Od czasu powstania cukrowni w Chybiu rok rocznie tysiące dużych i mnóstwo mniejszych ryb ginie w potoku młyńskim, nazywającym się Bajerką, a płynącym na młyny w Zarzeczu i w Zabrzeżu. Do tego to potoku wpuszczają wodę z fabryki Chybskiej tak smrodliwą i szkodliwą, że żadne żyjątko w niej wytrzymać nie może; raki, ryby, a nawet i kaczki, które na tym potoku pływają, giną bezwarunkowo. To też w tym czasie, kiedy woda ta z fabryki płynie, można widzieć, jak te niewinne stworzenia płyną do góry brzuchami, i wtenczas można do rąk i kosztów bez sieci dostatkim ryb ułować, lecz nie są one bardzo do użytku, bo także ta woda trąca i smakuje. Dalej niepodobna osobiście słabszym osobom w dni gorące około potoku tego przechodzić, bo powietrze napełnione wychodzącami z tej wody wyziewami sprawia przechodniowi wielką nieprzyjemność. Rozumie się, iż dzieje się to wtenczas, kiedy woda ta płynie. Dalej we Wiśle od młyna Zabrzeskiego aż do ujścia Białki po gajach i tamach tworzą się takie lipkie strzępy, iż osobiście w porze jesienniej i zimowej bardzo utrudniają rybakom wstawianie i wydobywanie różnych sieci, tak że gdy tych lipkich strzępów nalepi się na oka sieci, trzeba co chwila sieci czyścić. Błogie to było dawniej czasy i sam byłem świadkiem, jakie to ryby w naszej ukochanej Wiśle się znachodziły: łososi (podrybki), sędacze, karpie, szczupaki, i innych białych ryb różnych gatunków rybacy tutejsi wielką ilość łowili, nawet i sumy się w Wiśle znajdowały. Wszakże od czasu założenia cukrowni bardzo się ten zacny gatunek ryb zmniejszył, gdyż na takiej wodzie, zwłaszcza w lecie i na jesień niekiedy i cieplej ryby te wytrzymać nie mogą. W tym roku jeden z naszych gospodzkich kupił kilkanaście centnarów małych szczupaków z pobliskiego stawu i wpuszcili je do skrzyni we Wisłę, lecz wkrótce większa ich część wyginęła. Takim to sposobem rybołówstwo nasze rzeczne upada. Dodać jeszcze trzeba, iż i trawa podczas wylewu tego potoku bywa zanieczyszczona wtenczas, kiedy nieczysta woda płynie z fabryki.

Jeden z rybaków zabrzeskich.

Kraków dnia 8 marca 1892.

Przy budowach lub odnawianiu większych gmachów lub kościołów powtarzają się u nas zawsze smutne ze wszech miar zajścia między własnymi przedsiębiorcami i rzemieślnikami a obcymi z powodu, iż często tym drugim bywa oddawana robota ze szkodą rzemieślników własnych. I teraz z powodu budowy nowego teatru, stojącego obecnie już pod dachem, stało się to samo. Nie powierzono wprawdzie wszystkich robót obcym, owszem prawie sami tylko tutejsi przedsiębiorcy zajęci są przy budowie — ale roboty malarzkie za sumę 8000 złr. uchwaliła rada miejska na posiedzeniu z dnia 18 lutego br. powierzyć niejakiemu p. Tuchowi, Niemcowi od niedawna osiadłemu w Krakowie, uznając go za jedynego wśród majstrów krakowskich, który daje gwarancję, że roboty te stylowo

i z artystycznym smakiem wykona. Stowarzyszenie malarzy krakowskich dotknięte tęp bardzo, wystosowało z powodu tego publiczną odpowiedź, w której stara się wykazać brak kwalifikacji p. Tucha do wykonania robót mu powierzonych, oraz bezpodstawność zarzutów czynionych na owym posiedzeniu rady miejskiej przez referentów tej sprawy malarzom krakowskim itp. Nie tutaj miejsce rzecz tę szeroko omawiać. Smutno jednak w każdym razie, że ci, od których to zależy, nie dopuścili malarzy naszych do złożenia na większą skalę publicznego egzaminu ze znajomości swjej sztuki, w celu położenia raz na zawsze tamy sporom i kwasom, jakie z okazji większych robót zawsze się wywiewają.

Cokolwiek możnaby malarzom tutejszym zarzucić, zaprzeczyć jednak trudno, że przez systematyczne, mniej lub więcej uzasadnione pomijanie ich przy większych robotach nie dobrego nie zyskamy; uznając ich zawsze za nieudolnych, nie zachęcimy ich do postępu w swym zawodzie, a nawet u młodych chęć do pracy i kształcenia się w kunszcie swoim za granicą w zarodku zabijemy.

Dnia 13 marca br. odbyło się walne zgromadzenie członków świeżo zawiązanego Związku handlowego „Kółek rolniczych”. Na posiedzenie przybyło wielu księży, nauczycieli, właścicieli większych posiadłości i włościan. Obrano radę nadzorczą, złożoną z 14 członków, która ukonstytuuje się wkrótce, wybierze prezesa, sekretarza, oraz zamianuje dyrektora. Wszystkie pisma tutejsze witają nowy związek z radością i zachęcają do licznego przystępowania do niego, gdyż szlachetny cel związku, jakim jest wydarcie ze szponów lichwiarskich i podniesienie dobrobytu ludu wiejskiego, powinien we wspólnej pracy około dobra i przyszłości tej młodziej braci naszej zjednoczyć wszystkich prawych obywateli.

Zmarł tutaj dnia 6 bm. Paweł Popiel, żołnierz z powstania 1831 r., honorowy obywatel miasta Krakowa, tajny radca cesarski, konserwator zabytków sztuki, przeżywszy lat 85. Nieboszyk był wybitną osobistością w Krakowie, który kochał i gorliwie się starał jako konserwator zabytków o uratowanie wielu cennych pamiątek. W komitecie restauracji kościoła Najśw. Panny Maryi zasiadał jako przewodniczący. W życiu publicznym od lat kilkudziesięciu żywy brał udział i był jednym z przywódców tutejszego stronnictwa konserwatywnego. —

E. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jánek. Aż na wieki! A gdzie to jedziesz, Juraszku?

Jura. Do Egiptu! Wiesz przecież, że to teraz koła zawsze do Egiptu się obracają.

Jánek. No, ja też tam spieszę.

Jura. To siadaj, pomówimy sobie o tęp i owem.

Jánek. Że ja jako inwalid żywność z Egiptu sprowadzam, to nie dziwnego; lecz że siedlaczce wózki tak często się do Egiptu udają, to człowieka aż dreszcz przechodzi.

Jura. Jánku kochany! Żyjemy w czasach Józefa Egipskiego — teraz krowy chude pożerają te tłuste.

Jánek. Tak, tak! Masz prawdę Juroszku! Błogo temu, co w lepszych latach zachował kilka tłustych jałowic (tj. stówek), ten się teraz jakoś oprze głodowi;

lecz biada temu, co nie pamiętał o przyszłości; temu biada aż zanadto da się teraz we znaki.

Jura. Bo też téj naszój biedzie często i zbytek jest przyczyna. Ten i ów nie potrzebnie w lepszych czasach tracił pieniądze na marne, na uciechy i zabawy, a teraz by mu się one bardzo przydały.

Jánek. To też tacy ludzie odbierają teraz za swoje.

Jura. Ja zawsze mówię, że czasy są kiepskie, gospodarstwo źle idzie, podatki się zwiększają, nieurodzaj dokucza, tak że już teraz nie szwiecki tylko, ale i siedlaczy głód panuje, a ludzie sami go zwiększają.

Jánek. Prawdę mówisz, Jurku. Ale ja się dziwię tym robotnikom, co jak na te wielkie zarobki wychodzą, to niosą i zbroje i worki wypakowane żywnością, która im żonki młode przyspasabiają; a gdy taki robotnik wraca z tego zarobku, to i bez zbroi i bez worka i bez pieniędzy przychodzi do domu, a żonka i dzieci płaczą i głód cierpią i na pół nagie chodzą.

Jura. Być może, że też to i kara Boża spada na te żonki, bo niejednej dziewczynie nie pomoże ni prośba, ni groźba rodziców, ni ostrzeżenie księdza, ażeby takiego wisielca i sływnia nie brała: ona na przekór za ojcowiznę i szaty mu do ślubu kupi i od ślubu zapłaci, byle tylko nie musiała służyć, a swego gacha dostała i pod czepiec poszła.

Jánek. Są to wyjątki bez mała, ale na nieszczęście tych wyjątków jest bardzo dużo i to w każdym stanie; nikt się nie ogląda na zadnie koła wozu, a żadnego interesu nie załatwi się bez straty pieniędzy, bez litkupu, tak że teraz kota być nie kupił bez litkupu, a to dużego, który często płaci storkula albo cisawy.

Jura. Mówi przysłowie: Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą.

Jánek. Tak jest; a kto nie oszczędza, tego trapi nędza! Jeżeli kto po odebraniu płacy lub utargowaniu kilku groszy za sprzedaną bydłę, zboże, lub co innego nie wraca prosto i spokojnie do domu, lecz wprzód obejdzie wszystkie putyki i szynki w jednej i drugiej miejscowości, tak że czasem i na noc do domu nie wraca, aż go żoneczka z płaczem gdzie odnalezie i do domu przykludzi, a potem za niego długi po szynkach płacić musi — to potem nie dziwnego, że w domu nastaje nędza i zupełny niedostatek.

Jura. Jeszcze to pół biedy, gdy takie długi z męzowskiego zarobku się pokryje, aby gdy już się bierze z ojcowizny żony, to stokroć gorsza sprawa, to już chyba bata na takich gałganów! Zawsze oni zwalają winę na złe czasy, a chwalą Niemców, że dobrze płacą, i Amerykę chwalą, że tam widać i dobrego zarobku. A czemuż te gałgany i obleciświaty nie idą sobie do Ameryki, a tu nam nie dadzą pokój i nie gorszą ludzi?

Jánek. Dej że temu pokój, mój Jurosztu! My świata do góry nogami nie przewrócimy. Złe płynie z góry — i tamby je też naprzód trzeba wypłenić. A to wszystko tylko w mocy Boga.

Jura. W mocy Boga jest wszystko, to prawda, ale i ludzie powinni sami dbać o siebie, a nie przysparzać sobie biedy i ubóstwa, kiej tego nie trza. Przeciwno dopustowi Bożemu walczyć człowiekowi nie wolno, ale przeciwko złej woli ludzkiej a przewrotności i lekkomyślności walczyć trzeba koniecznie i złe wycinać z korzeniem.

Jánek. Święta prawda, Jurosztu. Mówisz kiejby z książki, nie głupi z ciebie człowiek.

Jura. Ależ o to rozgadaliśmy się, a tu już i Egipt przed nami. Dalej szkapiny, dalej. Za parę chwil będziemy napełniać worki kukurydzą, bo to teraz rarytne zboże ta kukurydza.

Jánek. Anoć, mój Boże, kiej innego nie ma, to i takie dobre. Lepszy rydz jak nic. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. We wtorek rozpoczęły się we Wiedniu obrady w sprawie reformy waluty pieniężnej. — Były minister sbaru dr. Julian Dunajewski podjął się uregulowania finansów galicyjskich wedle możliwości, za co mu cała Galicya nieskończenie wdzięczną być powinna. —

— Wybory na Bukowinie, rozpisane z powodu złożenia mandatów wielu posłów spowodowanych do tego znanym zajściem pomiędzy hr. Pace a bar. Wasilkko, odbędą się w dniach od 4 do 11 kwietnia rb. wedle porządku oznaczonego przez bukowiński rząd krajowy. Wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* poleca tamtejszym Polakom i Rusinom solidarną akcyę, aby w przeciwnym razie żywioł niemiecki, dość silnie tam reprezentowany, nie wziął góry nad Słowiańszczyzną. —

— Czesi starają się wszelkimi siłami niedopuszczyć do ugody z Niemcami w Czechach zamieszkałymi. Młodoczescy posłowie wezwali staroczeskich, aby połączywszy się z nimi, oświadczyli się stanowczo przeciw ugodzie. Do cesarza zamyślają Czesi wysłać prośbę, aby się koronował czeskim królem i przez to dał poznać, że Czesi są narodem samodzielnym i że język czeski ma swoje historyczne prawa w Czechach. —

— Sejm węgierski nosi się z myślą wysłania do króla swego (cesarza austriackiego) adresu do tronu, który to adres ma być odpowiedzią na mowę królewską wygłoszoną przy otwarciu obecnego sejmu węgierskiego. Główną treść tego adresu stanowić ma program prac sejmowych i zapewnienie, że izba ma zupełne zaufanie do patryotycznego liberalnego rządu króla i gotową jest rząd ten wspierać wszelkimi siłami. — Minister Fejervary złożył ze względów politycznych mandat poselski z pierwszego okręgu węgierskiej stolicy i ponownego wyboru nie przyjmie. —

Ziemie polskie. W Królestwie Polskiem ma nowy straszny nastąpić ucisk. Donoszą z Petersburga do gazet angielskich, że z powodu wzmagającego się wśród Polaków berłu rosyjskiemu podległych jakiegoś niezadowolnienia, spowodowanego obecnymi ustępstwami czynionymi Polakom w zaborze pruskim, upoważnił car warszawskiego jenczał-gubernatora Hurkę, który co dopiero powrócił z Petersburga, do zaprowadzenia w Królestwie Polskiem stanu oblężenia albo też do rażnego sądu; to znaczy, że za małe podejrzenie przeciwko Polakom wolno ich wieszać będzie lub rozstrzelać. — W instytucie agronomiczno-leśnym w Puławach (Nowa Aleksandrya) nad Wisłą dozwolono znów za ukazem carskim przyjmować uczniów z początkiem roku szkolnego 1892/93. Instytut ten, jak wiadomo, został zamknięty dnia 5 maja 1890 r. wskutek niezadowolnienia, jakie dało się uczuć między uczniami z powodu brutalnego postępowania jednego z profesorów. — W Żytomierzu nie jest obsadzona stolica biskupia a rząd rosyjski wielkie stawia trudności w jej obsadzeniu. —

— W Poznaniu rozpoczęły się w tym tygodniu

walne zgromadzenia różnych instytucji tamtejszych, jako to: Kółek włościańskich, Centralnego Towarzystwa gospodarczego, Towarzystwa urzędników gospodarczych itd. —

— Z Górnego Śląska wysłano już 267 petycji z 71 tysiącami podpisów do ks. biskupa Koppa we Wrocławiu z prośbą o zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach górnośląskich. Nawet z Szywałdu, w powiecie gliwickim, kolonii czysto niemieckiej, podpisali petycją wszyscy ojcowie rodzin, między nimi dziesięciu ewangelików i właściciel tamtejszego dominium p. Studnitz, motywując swe podpisy tą uwagą, że dawniej, gdy jeszcze w szkołach śląskich uczono po polsku, byli i ludzie lepsi i czasy lepsze niż dzisiaj. —

Prusy i Niemce. Wiece miast śląskich odbyły we Wrocławiu oświadczyć się przeciwko nowej ustawie szkolnej. — Naczelną przesyła prowincji hanowerskiej, dawniejszego królestwa hanowerskiego, Benningsen ma ustąpić ze swego stanowiska, a następcą jego ma zostać minister Bötticher, albo też krajowy dyrektor Hammerstein, który się już pojechał z pruskim rządem i w ostatnim czasie prowadził rokowania z księciem Cumberlandzkim, właściwym i prawnym następcą do hanowerskiego tronu, w sprawie częściowego wydania funduszu Welfów, tj. byłych królów Hanoweru. — O zaszkodził zaburzeniach wywołanych przez robotników bez pracy w Berlinie, a właściwie przez socjalistów, ciągle jeszcze rozpisują się niemieckie gazety. Socjaliści wypierają się wszelkiego w tej sprawie udziału, a gazeta socjalistyczna *Vorwärts* wydała odezwę do robotników socjalistycznych, aby się do żadnych rozruchów nie mieszała. Dotychczasowa suma szkód i strat kupców i przemysłowców w Berlinie, jakie przy tych rozruchach im wyrządzono, wynosi przeszło 30 tysięcy marek. — W sejmie pruskim mówiono znów wiele o Polakach z Poznańskiego i Prus Zachodnich. Chodziło znów o komisję kolonizacyjną, która ma z rąk polskich panów wykupić wszystkie ziemie i rozparcelować ją między szwabskich chłopów, głównie protestantów. Z polskiej strony przemawiał gorąco przeciw komisji kolonizacyjnej poseł i prezes Koła polskiego p. Czarliński. — W parlamencie niemieckim załatwiono znów kilka wydatków na marynarkę wojenną, przyczem kanclerz jenerał Caprivi oświadczył, że gdyby parlament nie uchwalił potrzebnych na to pieniędzy, to kilkaset robotników pracujących w dokach okrętowych trzeba by rozpuścić, przez co bieda między robotnikami jeszcze więcej by się wzmogła. — Opłata szkolna po gimnazyach pruskich ma zostać podwyższona od 100 do 120 marek rocznie. W ten sposób uboższym uczniom zagrodzona by zupełnie została droga do kształcenia się wyższego. Sejm pruski pewnie na to podwyższenie się nie zgodzi. —

Rosya. Wedle doniesień z Petersburga wybuchły w guberni Tobolskiej z powodu panującej tam okropnej nędzy srogi rozruchy, które przybrały takie rozmiary, że władze zmuszone były opuścić miasto Tobolsk i udały się do Tiumenia. Do Tobolska wysłano z Petersburga księcia Golicyna celem przywrócenia spokoju w guberni Tobolskiej. Obecnie zachodzi obawa, że i w guberni Kazańskiej wybuchną rozruchy między tamtejszymi Tatarami. — Sprawozdania o nędzy i stanie zdrowia w guberniach głodem dotkniętych brzmią straszliwie. Pisarz rosyjski Majkow, donosi np. z Jelca, że tam we wszystkich wsiach panuje straszliwy tyfus we wszelkich odmianach, że szpitale przepełnione są cho-

rymi, że wszystkich chorych nie można pomieścić nawet po domach wynajętych, że ludność mrze masami, a władze wcale nie dbają o zarządzenie najmniejszych środków ostrożności. Lekarzy nie ma tam wcale. Duchowieństwu prawosławnemu tak wyższych jak i niższych stopni zarzucają wielką obojętność co do obecnej nędzy głodowej, bo dbając tylko o siebie i swoich, nie pamiętają wcale o bliźnich, w tak strasznym zostających położeniu. —

W Anglii miała niebawem nastąpić wielka zmowa górników i to z dniem 12 bm. Właściciele kopalni postanowili obniżyć wszystkim górnikom płacę o $7\frac{1}{2}\%$ i nie myślą wcale ustąpić, choćby kopalnie swe na cały rok zamknęły. Ogólna liczba górników, którzy w oznaczonym dniu mają zaprzestać roboty, wynosi 200 do 300 tysięcy głów. — Rząd angielski ma zamiar odstąpić królestwu greckiemu wyspę Cyprus, niedaleko Grecji leżącą, za cenę konwencji wojskowej. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Sejm śląski. D. 3 bm. otwartą została w Opawie 29 sesja sejmiku śląskiego uroczystym nabożeństwem, poczem posłowie zgromadzili się w gmachu sejmowym. Marszałek krajowy hr. Larisch-Mönnich powitał posłów i wyliczył ustawy, które otrzymały sankcję czyli potwierdzenie cesarskie, a które potwierdzenia nie otrzymały. Między ostatnimi są ustawy dotyczące powiększenia członków wydziału krajowego, zaprowadzenia stacji dla włóczęgów i aseknracyi bydła rogatego. Następnie prezydent krajowy dr. Jäger powitał sejm imieniem rządu, życząc mu szczęścia do pracy. Nastąpiły wybory do rozmaitych komisji, do których wybrani zostali ci sami posłowie, co w ostatniej sesji sejmowej. Wybrano także komisję dla zbadania i ulżenia nędzy wśród ludu, do której weszli posłowie: Cieńciała, dr. Pohl, Santarius, baron Zdenko Sedlnicki, Haner, dr. Müller, ks. Świeży, Hartel, Türk i dr. Demel. Po wyczerpaniu porządku dziennego interpelował poseł Türk prezydenta krajowego w sprawie mieszania się urzędników państwowych do wyborów, przyczem nie szczędził także prezydentowi ostrych przycinków. — Na drugim posiedzeniu referował baron Zdenko Sedlnicki o rozpisaniu prowizorycznym dodatków krajowych na r. 1892, które wynoszą 37-5%. Ten sam poseł postawił wniosek, aby między innemi udzielić subwencji Towarzystwu rolniczemu dla Księstwa Cieszyńskiego w kwocie 400 złr. i Filialnemu towarzystwu rolniczemu i leśnemu w Cieszynie także 400 złr. Prośby mniejszych Towarzystw rolniczych jakoteż Kółek rolniczych zostają odrzucone. Dr. Michejda sprzeciwiał się temu, twierdząc, że właśnie mniejsze towarzystwa i kółka rolnicze przyczyniają się głównie do podniesienia rolnictwa wśród małych posiadaczy. Mowca użalał się, że w komisji subwencyjnej zasiadają większą częścią więksi posiadacze, którzy nie znają potrzeb małych posiadaczy. W końcu stawia wniosek, aby komisja uwzględniła i inne prośby. Po przemowie barona Zdenko Sedlnickiego wniosek dr. Michejdy został odrzucony. Dalej referował Sedlnicki w sprawie utworzenia 10 stypendyów po 50 złr. celem ułatwienia synom chłopskim uczęszczania na kurs zimowy rolniczy w Opawie, który to wniosek sejm przyjął. Miastom Klimkowicom i Skoczowu uchwalił sejm dać roczną subwencję w kwocie 200 złr. na utrzymanie weterynarza. Ks. Świeży wnosi jako referent, aby miastu Bielsku pozwolono zaciągnąć pożyczkę w kwocie 80.000 złr. na co się sejm zgadza. Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytał sekretarz wniosek posła Türka, w którym tenże żąda bezpośrednich wyborów do sejmiku, tj. żeby każdy mający prawo wyboru, głosował na kandydata. — Na trzecim posiedzeniu uzasadnia Türk swój wniosek w sprawie bezpośrednich wyborów. Rządowi, wielkim posiadaczom zarzuca, że wywierają niekorzystny wpływ na wybory, a wpływ ten

zmniejszyłyby się z pewnością, gdyby wybory były bezpośrednie. Wybory pośrednie w okręgach wiejskich są krzyczącą niesprawiedliwością, są ograniczeniem prawa wyboru. Ponieważ poseł Türk występował trochę za ostro, został wezwany dwakroć do porządku. Po przemowie Türka odesłano jego wniosek do komisji. Baron Zdenko Sedlnicki wnosi o udzielenie przez sejm subwencji celem podniesienia hodowli bydła rогatego Towarzystwu rolniczemu dla Księstwa Cieszyńskiego 750 złr., a Filialnemu towarzystwu rolniczemu w Cieszynie także 750 złr. Wnioski te przyjęto. Następnie uchwalono zakupić limfę do szczepienia ospy na koszt kraju i takową lekarzom rozsyłać. Poseł ks. Świeży referował w sprawie ustawy o stacyach dla włóczęgów, która nie otrzymała potwierdzenia cesarskiego. Sejm uchwalił na nowo tę ustawę po opuszczeniu i zmienieniu kilku paragrafów, jak sobie tego sam rząd życzył. Po uchwaleniu jeszcze kilku spraw mniejszej wagi zamknięto posiedzenie. —

— **Władomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Koczy, proboszcz w Pośredniej Suchej, mianowany został administratorem ex currende parafii górno-suskiej. Konkurs o probostwo w Górnej Suchej rozpisano do 14 kwietnia br. —

— **Uгода polsko-czeska na Śląsku.** Dr. Odrstřil, notaryusz w Jablonkowie, wydał w Pradze broszurę, w której radzi Polakom śląskim, żeby się uczyli po czesku i złączyli się z Czechami. Nie będziemy dzisiaj wiele odpowiadali, bo jeden z naszych współpracowników skrytykuje należycie później broszurę dra Odrstřila, tylko radzimy już dzisiaj autorowi broszury, żeby się uczył po polsku, bo żyje wśród Polaków i z Polaków, a łatwiej jest dla autora broszury nauczyć się po polsku, niż dla górali z okolicy Jabłónkowa nauczyć się po czesku. —

— **Koncert.** D. 17 bm. odbędzie się w sali Eugeniusza (Stilera) w Cieszynie koncert wiedeńskiej śpiewaczki panny Bronisławy Wolskiej z udziałem wiolonczelisty p. L. Jufé, obdarzonego pierwszą nagrodą muzycznego konserwatorium w Wiedniu. P. Bronisława Wolska posiada śliczny głos i śpiewa porywająco. W gazetach niemieckich, chorwackich i polskich znajdują się o jej koncertach bardzo pochlebne recenzje. Biletów można nabyć w księgarni p. Karola Prochaski w Cieszynie. —

— **Stowarzyszenie stolarzy, kołodziejów, tokarzy, bednarzy, lakierników i malarzy sztyldów w Cieszynie** odbędzie swe tego-roczne walne zgromadzenie w niedzielę d. 13 marca 1892 po południu o godz. 2 w sali rady gminnej, na którym złożone będzie sprawozdanie roczne; przy tej sposobności będą też omówione rozmaite wnioski i życzenia. —

— **Spóźnione ndznaczenie.** Zmarły d. 28 lutego dyrektor szkoły rolniczej w Kocobędzu śp. Franciszek Staudacher otrzymał d. 29 lutego, a więc już po śmierci, złoty krzyż zasługi z koroną. —

— **Z Trzyńca.** (Sprostowanie). W numerze 9 naszej kochanej „Gwiazdki Cieszyńskiej“ znajduje się korespondencja z Trzyńca, która w imieniu prawdy wymaga sprostowania. Korespondent pisze tam, „że tu mamy jeszcze dosyć pracy i pieniędzy, bośmy już mieli dwa bale, które dobrze wypadły.“ Że pracy mamy dosyć, to dzięki Bogu, bo nas nie potrzebują rozpędzać od roboty, jak po innych fabrykach; ale żeby tak wiele pieniędzy u nas było, tego nie powiem, bo chociaż jest zarobek stały, to drożyzna ogromna i z pewnością nikomu pieniędzy nie zbywa. Żeśmy mieli dwa bale, to prawda, ale kto tam z robotników miał z tego jaki zysk, to nie wiem; ja przynajmniej takich balów nie chwalebę, bo one zawsze wyciągają sporo grosza z kieszeni, a czasy ciężkie i bieda w kraju powszechna. Pisz dalej korespondent, że musieliśmy pracować w święto Najsw. Panny Maryi Gromnicznej we walwerku przez cały dzień. I to prawda, że niektórzy musieli w dzień ten, dla każdego katolika bardzo uroczysty, wykończyć pewien obstalunek dla dalszej jednej fabryki, ale była to taka robota, że gdybyśmy jej nie byli jaknajspieszniej wykończyli, to z jakie 3000 ludzi owę fabrykę byłoby

stało przez czas dłuższy bez zajęcia. Każdy zresztą rozsądny człowiek przyzna, że w różnych fabrykach różne są maszyny, główniejsze i podrzędniejsze, i że gdy czasem jedna z takich główniejszych maszyn stanie, to mnóstwo ludzi traci na pewien czas robotę, nie pobiera naturalnie za ten czas płacy i wkłada się w ten sposób bieda pomiędzy robotnikami fabrycznymi. Lepiej więc i mniejszy grzech może jest wykończyć w fabryce jakiś ważny i nagły obstalunek w dzień święteczny, aniżeli taki dzień święty przepędzać na pijaństwie, hulance i pastych a grzesznych zabawach. Słyszałem zresztą raz na kazaniu, że lepiej w święto lub niedzielę czterema końmi lub wołami orać w polu, niż dnie takie trawić na hulance i tańcach. Wspomina dalej tenże korespondent, że prosił p. adjunkta, którego tu „Smolą“ nazywają, aby go puścił do kościoła, a p. adjunkt nie pozwolił, aż mu się robotnik ostro postawił. To się zupełnie mija z prawdą, bo p. adjunkta nie nazywają „Smolą“, tylko nazwisko jego równie się pisze tak po niemiecku, jak po polsku, a dalej p. adjunkt jest człowiekiem bardzo rozsądnym i komu może ze swych podwładnych chętnie do kościoła iść pozwala i mnie też zaraz na moję prośbę do kościoła iść pozwolił. Co się zaś tyczy tego, że ja ostro mu się stawiałem, to nie jest prawdą, bo p. adjunkt jest bardzo energiczny i ostry i porządek panuje pod nim wszędzie jaknajlepszy; wątpię też, czy p. adjunkt robotnika ostro mu się stawiającego nie zwolniłby zaraz z roboty, bo jako człowiek sumienny ale i ostry nie zniósłby pewnie żadnego oporu. Pocóż więc takie rzeczy pisać! Proszę tych kilka słów sprostowania umieścić w naszej kochanej „Gwiazdce“, aby się wyświeciła prawda, jak u nas rzeczy stoją. J. P. robotnik. —

— **Z Górnej Suchej.** W sobotę d. 5 bm. pochowaliśmy naszego kochanego proboszcza ks. Józefa Paszka. Tłumy ludu z Górnej Suchej i okolicy i 29 księży odprowadziło go na miejsce wiecznego spoczynku. Kazanie wypowiedział sąsiad zmarłego ks. Jerzy Kolek, proboszcz w Będowicach, podnosząc wymownymi i dobitnymi słowami wielkie zasługi zmarłego około parafii i kościoła górno-suskiego. Słowa jego wypowiedziane z siłą i uczuciem wycisnęły słuchaczom obfite łyzy smutku i żalu. Rekwiem odprawił ks. dziekan Kapinus, kondukt zaś ks. biskupi komisarz ks. Karol Findiński z Frydku. Cała parafia opłakuje przedwczesną śmierć swego ulubionego duszpasterza. Zaznaczyć jeszcze wypada, że hrabia Larisch przesłał bardzo piękny wieniec, co świadczy o uznaniu, jakim się ks. Paszek u patrona cieszył. Na pogrzeb przybył także p. starosta z Frysztata i kilku urzędników; widać, że śp. ks. Paszek i w tych sferach był lubiany. (W przyszłym numerze podamy krótki życiorys śp. ks. Paszka. *Przypisek redakcyi*). —

— **Z Bogumina.** Ludwik Ożana z Rychwałdu, wzięty do wojska d. 2 bm. w Boguminie, powracał od asenterunku w stanie nietrzeźwym do domu. W drodze do Rychwałdu zmarł przy stawie hercmanickim. —

— **Z Ustronia.** Pewien młodzieniec szedł sobie w końcu mięsopustu z balu, trochę podchmielony, już nad samém ranem, właśnie gdy pewien góral z Wisły, jak u nas mówią „Wiślan“, wiózł na sankach drzewo ku Cieszynowi. Ów panicz wszedł sobie na sanki i usnął. Gdy Wiślan przyjechał do Bażanowic, zbudził panicza i mówi mu gdzie jest. Ten zamiast zapłacić Wiślanowi za tak piękną przejażdżkę, złażał go straszliwie i dalej w nogi ku Ustroniowi, gdzie go towarzysze nocnej zahawy z niemałym z tak dalekiej przejażdżki przyjęli zdziwieniem. —

— **Ze Strumienia.** Rudolf Krisz, 27-letni czeladnik krawiecki, znalazł na rynku w Strumieniu 31 złr., które zgubił niejaki Karol Teser, idąc z urzędu podatkowego na pocztę. Krisz udał się bezzwłocznie z znalezionymi pieniędzmi do Chybia, gdzie przełuli 2 złr. 20 ct., resztę pieniędzy odebrała mu policja. Krisz skazany został w Cieszynie za oszustwo na dwa miesiące więzienia. —

— **Z Mnicha.** D. 6 marca br. odbyło się u nas walne zgromadzenie członków katolickiego Kółka rolniczego, przyczem zarząd złożył sprawozdanie ze swęj rocznej czynności. — Obecnych członków była bardzo poważna liczba, co jest oznaką dobrego rozwoju Kółka i gorliwości członków w sprawach założonego towarzystwa. To też z zadowoleniem powitał p. sekretarz wszystkich obecnych i zagał w imieniu p. przewodniczącego posiedzenie. Według ogłoszonego sprawozdania liczy obecnie Kółko członków: 2 honorowych, 1 fundatora i 81 zwyczajnych. W ciągu roku 3 członków pożegnało się z tym światem, a w dowód okazania współczucia i żalu po nich całe zgromadzenie powstało z miejsc i krótkim westchnieniem prosiło Boga o pokój dla ich duszy. Dochód roczny wynosi 14 złr. 90 ct., wydatki 21 złr. 81 ct., zatem niedoboru 6 złr. 91 ct., który tymczasowo z funduszu lat ubiegłych, wynoszącego teraz 58 złr. 46 ct. pokryty został. — Bieda ogólna, i w naszej gminie czuć się dająca, niezawodnie też jest przyczyną, że wkładki nie tak regularnie jak po inne lata wpływały, lecz mimo to jeszcze w ten dzień 5 złr. się uzbierało do wspólnej kasy. — Dla członków Kółka prenumerowano „Gwiazdkę Cieszyńską“, „Rolnika Śląskiego“, „Niedzielę“, „Chatę“, „Nowiny“, „Misyonarz Katolickiego“ i książeczki wydawane przez Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie. W ten sposób członkowie mieli sposobność korzystania wiele z tych pouczających czasopism, a czytanie w nich sprawiało im prawdziwą przyjemność w dni niedzielne. Czytelnia obejmuje 288 książek nabytych częścią z funduszu Kółka, częścią będących darem szlachetnych osób i korporacji, którym też na miejscu niniejszym zgromadzenie całe składa serdeczne „Bóg zapłać“. Z Czytelni rozpożyczano bieżącego roku 210 książeczek. — Sprowadzono dla członków nasion i towarów odpowiednich za 1034 złr. 18 ct. — Na rok następny został przez aklamację wybrany zarząd stary, który też ponowny swój wybór przyjął, a p. sekretarz dziękując za zaufanie, prosił o poparcie i przyczynienie się każdego członka do wzmocnienia i wzrostu Kółka, aby odpowiadało salachetnym celom, dla jakich założone zostało. Na zakończenie, chcąc wyrazić uczucie uwielbienia, miłości i przywiązania do Najwyższej Głowy św. kościoła i państwa, wydało całe zgromadzenie na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Franciszka Józefa I trzykrotny okrzyk: „Niech żyją.“ —

Wydział.

— **Z Czechowic.** Nieubłagana śmierć w biegu jednego roku przeprowadziła do wieczności aż trzech z naszych rodaków, którzy z naszej gminy stanu kapłańskiego się poświęcili. Są to: ks. Fuzoń, ks. prob. Jurczyk i ks. prob. Paszek. Ponieważ jeszcze niedawno widzieliśmy ks. Paszkę przy zupełnie dobrém zdrowiu w naszej gminie, więc nas ta niespodziana wiadomość o jego ciężkiej chorobie i prędkiej śmierci strasznie przeraziła. Gdy nasz ks. proboszcz w piątek dnia 4 marca zapowiedział nam w kościele, że ks. Paszek umarł i że jego pogrzeb odbędzie się w sobotę, to nie tylko wielu z jego pokrewieństwa, ale też wielu z jego znajomych postanowiło udać się natychmiast koleją żelazną przez Karwinę do Snchęj na pogrzeb, aby oddać ostatnią usługę i cześć zmarłemu swojemu rodakowi. Przybyło nas do Górnej Snchęj w piątek wieczorem przeszło 30 mężczyzn i kobiet, doznaliśmy najlepszego przyjęcia ze strony gminy Snkskiej, z którego powodu czujemy się obowiązani do wynurzenia publicznego podziękowania naszemu staropolskiemu: „Bóg zapłać“, a to osobliwie p. Legierskiemu i p. Paździorowi, którzy nas w domach swoich na nocleg pomieścili, dalej wszystkim tym, którzy się z nami Czechowianami tak dobrze obeszli. — W poniedziałek dnia 7 marca odprawił nasz ks. proboszcz uroczyste żałobne nabożeństwo z konduktem za duszę śp. ks. Paszka, na które przybyło dosyć wielu nabożnych parafian. R. i. p.!

— **Z Ligoty.** Dnia 2 marca wieczorem wszczął się z niewiadomej przyczyny pożar u Jana Karuła, chałupnika w Ligocie. Przy silnym wietrze płomień ogarnął szybko dom drewniany i stodołę, tak że nie zdołano nic a nic uratować. Spaliły się para

koni, jedna krowa i świnia i wszelkie zapasy żywności i paszy dla bydła, oraz wszelkie narzędzia domowe i gospodarcze. Gospodarz ów nie był w żadnym towarzystwie ubezpieczonym, dla tego ponosi wielką szkodę, zwłaszcza latoś, w roku ogólnej biedy. Niechaj to będzie przestroga dla tych gospodarzy, którzy dotąd w żadnym towarzystwie ubezpieczeni nie są, bo „strzeżonego Pan Bóg strzeże.“ Polecieć tu można „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“ jako najtańsze i najrzetelniejsze. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 5 marca: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 80 ct.; żyta (68 kilo) — złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 5 ct.; owsa (48 kilo) 2 złr. 95 ct. — Masła kilogram 1 złr. 6 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 10 marca: Renta pap. 94.50—94.70. nowa pap 102.95—103.15; srebr. 93.95—94.15; złota 110.50—110.70. — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.61. Marka pr. 58.20—58.27. Rubel papierowy 1.20¹/₄—1.20³/₄.

Edykt.

L. 2381.

C. k. Sąd powiatowy w Skoczowie podaje do publicznej wiadomości, że do przedsięwzięcia publicznej licytacyjnej sprzedaży należący do maj. Anny Fryda z dekretu dziedzictwa z dnia 21 lipca 1890 Nr. 6441 realności pod Nr. 7 w Simoradzu, w cenie szacunkowej 4832 złr. w. a., nie ukracając praw wierzyteli hipotecznych, podług zatwierdzonych niniejszym warunków licytacyjnych naznaczony został termin na miejscu pod Nr. 7 w Simoradzu na

30 marca 1892

po południu o godzinie 2.

Mających chęć kupna zawiadamia się o tém z tém nadmienieniem, że każdy licytant winien złożyć przed licytacją 10% wadium ceny wywoławczej do rąk komisarza licytacyjnego i to albo w gotówce, albo w publicznych papierach, których wartość obliczoną zostanie po kursie dnia poprzedzającego.

Warunki licytacyjne jako i wyciąg z księgi gruntowej i protokół szacunkowy można przejrzeć w sądzie tutejszym.

C. k. sąd powiatowy.

W Skoczowie dnia 8 marca 1892.

C. k. sędzia powiatowy:
Dr. Skaczal.

Chłopca

z0 wsi, 15 do 16-letniego przyjmie za ncznia **Franciszek Gröger, rzeźnik w Trzyńcu.**

Na czas świętego postu poleca księgarnia

Edwarda Feitzingera w Cieszynie
na Wyższej bramie

największy skład doborowych książek do nabożeństwa, a szczególnie kancjonarów, w różnej oprawie, po cenie przystępnej, dalej w wielkim wyborze obrazy Świętych, małe i wielkie, w ciemności samoświejące krzyżyki i figury itd. Wielki skład książek treści religijnej.
Dokładne spisy rozsyłają się na żądanie darmo.

Drukarnia „Macierzy katolickiej“

(Kaspra Kompanka)

w Usaczy,

nowo otworzona i w dobór nowych czcionek zaopatrzona, podejmuje się wszelkich robót w zakres drukarstwa wchodzących, jako to: pism, książek, formularzy urzędowych, afiszów, prospektów, nagłówek na listach i kowertach, zaproszeń, biletów, kart pośmiertnych itp.

po cenach 20% tańszych aniżeli gdziekolwiek indziej.

Zamówienia na roboty przyjmuje redakcyja „Wienca i Pszczółki“ w Cieszynie Stary targ l. 179 II piętro.

Roboty wykonuje szybko i sumiennie.

XII Sprawozdanie

z rocznej czynności Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną, obejmujące rok administracyjny 1891.

Ruch członków i ich udziałów.

Stan z roku przeszłego	941	członków, z sumą udziałów	9060	złr. — ct.
Przybyło w roku 1891	78	" " "	808	" 50 "
Razem	1019	" " "	9868	" 50 "
Ubyło w roku 1891	87	" " "	590	" 50 "
Stan dnia 31 grudnia 1891	932	" " "	9278	" — "

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1891.

<i>Przychód.</i>	złr. ct.	<i>Rozchód.</i>	złr. ct.
Saldo kasowe z dnia 31 grudnia 1890	7913 02	Rachunek udziałów	590 50
Rachunek funduszu rezerwowego	270 —	wkładki na książeczki	62650 24
udziałów	808 50	pożyczek hipotecznych	1770 —
wkładki na książeczki	58653 67	pożyczek na weksle	46325 —
pożyczek hipotecznych	3235 —	pożyczek z cudzych kas oszczędności	20490 —
pożyczek na weksle	34082 95	umieszczenia kapitałów w cudzych kasach	
pożyczek z cudzych kas oszczędności	23967 —	oszczędności	8000 —
umieszczenia kapitałów w cudzych kasach		różnych dłużników	70 70
oszczędności	8000 —	zarządu realności:	
różnych dłużników	33 38	odpisano za rok 1890	3 20
zarządu realności:		koszta zarządu za rok 1891	18 50
Saldo z roku 1890	24 60	różnych procentów: w ogóle	1567 48
za rok 1891	31 60	zarządu ogólnego	1215 41
różnych procentów: w ogóle	11698 29	inwentarza	33 75
provizyi	328 74	zysku z roku 1890	1714 96
kosztów zarządu	55 33	Saldo kasowe dnia 31 grudnia 1891	4613 82
Przeniesienie czystego zysku z roku 1890	61 48		
	149063 56		149063 56

Rachunek zysków i strat.

<i>Wzrost.</i>	złr. ct.	<i>Ma.</i>	złr. ct.
Rachunek różnych procentów:		Saldo: przeniesienie zysku czystego z r. 1890	61 48
przeniesienie zaległych procentów		Podatki zaległe przeniesienie z roku 1890	81 60
z roku 1890	182 58	Rachunek różnych procentów:	
procenta kapitalizowane	7423 01	ogólny przychód po odtrąceniu	
procent funduszu rezerwowego	230 55	rozchodu	10130 81
procenta z góry pobrane na r. 1892	1828 73	zaległe procenta za rok 1891	2088 33
Rachunek kosztów zarządu:			12219 14
po odtrąceniu przychodu	— — 1160 08	Rachunek prowizyi	328 74
Rachunek drnków i ksiąg:		Rachunek zarządu realności:	
umorzenie	— — 50 —	zysk	— — 100 70
Rachunek inwentarza:			
umorzenie 10%	— — 47 91		
Podatki: zaległe za rok 1891	— — 83 70		
Saldo, zysk	— — 1785 10		
	12791 66		12791 66

Bilans z dnia 31 grudnia 1891.

<i>Aktywa.</i>	złr. ct.	<i>Pasywa.</i>	złr. ct.
Gotówką w kasie	4613 82	Udziały członków	9278 —
Pożyczki hipoteczne	76351 —	Wkładki na książeczki	187995 53
Pożyczki wekslowe	135664 —	Różni wierzyciele	7820 —
Efekta (losy pożyczki loteryjnej z r. 1860)	580 —	Weksle zaprzędane (Reeskontowane)	7588 —
Różni dłużnicy	247 62	Fundusz rezerwowy	5402 95
Realności	1985 66	Podatek zaległy za rok 1891	89 70
Zarząd realności	90 80	Saldo, zysk	1785 10
Inwentarz	110 78		
Druki i księgi	50 —		
Zaległe procenta (Saldo)	259 60		
	219953 28		219953 28

Strumień dnia 23 stycznia 1892.

W. Lang m. p.
Przewodniczący.

F. Müller m. p.
kasyer.

Lomosik m. p.
sekretarz i prowadzący księgi.

Podziękowanie.

Za dowody głębokiego współlucucia, które mi z powodu zgonu mojego drogiego małżonka śp.

FRANCISZKA STAUDACHERA

ze strony całej gminy, szczególnie zaś ze strony wydziału gminy Kocobędza okazane zostały, jako też za dar ślicznego wieńca składam tu ponownie z osobna w mojem i mojej rodziny imieniu najszczerze i najserdeczniejsze dzięki.

Kocobędz dnia 5 marca 1892.

Anna Staudacher.

Nr. 1174/92.

Rozpisanie konkursu

na rozdanie opróżnionego, a kwotą roczną dwustu (200) złr. uposażonego śląskiego stypendyum krajowego dla należących do branży farbierzy przemysłu tkackiego ze Śląska celem ułatwienia uczęszczania na oddział chemiczno-techniczny przy państwowej szkole procederowej w Bielsku.

Stypendyum to zostanie od dnia 2 września roku szkolnego 1891/2 poczaszany na przeciąg tegoż półroczu i całego roku szkolnego 1892/3 udzielone takiemu petentowi, który już uczynił zadość swęj powinności szkolnej i może udowodnić przynajmniej dwuletnią praktykę w farbierni. Tylko skończeni uczniowie szkoły tkackiej w Bruntalu i Karniowie, którzy uczęszczają do szkoły farbiarskiej, mogą zostać uwolnieni od udowodnienia praktycznego zajęcia w procederze farbierskim.

Obdarowany tēm stypendyum ma za obowiązek uczęszczać przez czas oznaczony do szkoły farbiarskiej (tj. na oddział wermistrzów chemiczno-technicznej szkoły fachowej) przy państwowej szkole procederowej w Bielsku.

W razie odejścia takich petentów zostanie wzmiankowane stypendyum rocznie 200 złr. rozdane takiemu uczniowi ostatnich dwóch lat chemiczno technicznego oddziału wyższej szkoły procederowej przy wzmiankowanym zakładzie, który się chce poświęcić farbierstwu.

Petenci, którzy pochodzą z jakiej gminy w zachodniej części Śląska, albo których rodzice stale tam zamieszkują, mają pierwsi prawo do stypendyum, po nich petenci ze wschodniej części kraju.

Podania należy przesłać z załączeniem dowodów na postawione wyżej warunki najpóźniej do dnia 23 marca rb. do Śląskiego wydziału krajowego w Opawie.

Zo Śląskiego wydziału krajowego.

W Opawie dnia 23 lutego 1892.

Za starostę krajowego

Zdenko baron Sedlnitzky mp.

SUPERFOSFATY,

odczyszczoną mąkę z kości, saletrę z zagwarantowaną zawartością, sypką i suchą sprzedaje po najtańszych cenach

**Hrab. Larisch-Mönnich'owska fabryka sody
w Pietrowicach.**

Egzaminowanego maszynisty

który dłuższy czas pracował w parowej cegielni, poszukuje **Zarząd dóbr Zalesie pod Rzeszowem.**

Potrzebuję dwóch komorników

zdatnych do pług i kosy.

Dają dobrą zapłatę, a prócz tego darmo: mieszkanie, krowę i gnojone zagony.

Zaleski w Puńcowie.

Egzaminowanej akuszerki

poszukuje

gmina pogwizdowska przy Cieszynie.

Handel nasion

**O. Kutschera, przedtem L. Schmeja,
w Białej**

poleca do siewu swe najlepsze prawdziwe Kwedlinburskie znakomicie kiełkujące nasiona buraków i jarzyn.

Cenniki na łaskawe żądanie bezpłatnie.

ROZMYŚLANIE

o gorzkiej Męce P. N. Jezusa Chrystusa

na 40 dni Postu rozłożone, przez Władzę duchowną polecione — otrzymać można w redakcy „Wieńca Polskiego“ w Cieszynie za 40 ct. z opłaconą posyłką.

Największy skład

galicyjskiego nasienia **konieczyny** (wolnej od kaniauki i dobrze wyczyszczonej), **lucerny**, **inkarnatki** (konieczyny szwedzkiej), **konieczyny białej**, **końskiego zębn** (kukurudzy), **saletry chilijskiej**, **superfosfatów**, **buraków mamutowych**, nasienia buraków **ukerndorfskich i oberudorfskich** poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Lipnickie gwarectwo ceglarskie w Białej

sprzedaje patentowaną **dachówkę** kamzansową równolegle postronkową, uznaną jako najpiękniejszy, najtrwalszy i najtańszy materiał do pokrywania dachów, jako też **cegły** piękne do surowej budowy (Rohbau) i **rurki drenowe (sączki)** we wszelkich rozmiarach w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje **wkładki na oszczędność**, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 19 marca 1892.

Nr. 12.

„Szkoła ludowa.“

Szczytą się zachodnie narody jak Anglia, Francya, Niemcy i inne wielu swemi instytucjami filantropijnemi, mającemi na oku dobro powszechne bliźniego. Narody te samodzielne, z własnym rządem i potęgą militarną mają wszelkie ku temu dane, by w łonie swém ku dobru ogółu i podniesieniu poziomu moralności człowieka wszelkich używały środków. Nie tak się przecież rzeczy mają z narodami podbitymi lub zagarniętymi, które w twardych żyjąc stosunkach srogiego nieraz ucisku, walcząc o każde narodowe prawo, o każdy przywilej, srogą staczać muszą walkę czy to z parlamentaryzmem, czy z samodzierną władzą, by przynajmniej jako tako podtrzymywać swój byt narodowy. Do takich narodów słusznie zaliczać się może nieszczęśliwy nasz naród polski. Czyż więc nasz naród o wiele pozostał w tyle za narodami zachodu? Nie — bynajmniej. Rozdzielony na trzy części od lat 120 stracił samodzielność i jedynie pod berłem austriackim doznaje ulgi i swobodnego, że tak powiemy, rozwijania się niemal na każdym polu narodowego istnienia.

To też tu więcej o wiele jak w innych dwóch zaborach godnie korzystając z udzielonych narodowi łask monarchicznych, Polacy jeli się do pracy około podniesienia ludu tak pod względem moralnym, jak materyalnym. Spójrzmy tylko na te liczne instytucje filantropijne pozakładane w całej niemal Galicyi: owe kółka rolnicze, pedagogiczne, Towarzystwa młodzieży katolickiej, gimnastyczne, św. Wincentego a Paulo, pań miłosierdzia itp., a przedewszystkiem na owo nieustające w pracy Towarzystwo oświaty ludowej, które już tak błogie przyniosło owoce dla tego zaniedbanego od dawna ludu naszego. Tysiące ludzi zawdzięcza dzisiaj swój promyk oświaty i oglądy osobom, które się do tego całą przykładają duszą. Że nie od razu czynność tych towarzystw znajdzie i do najostateczniejszego zakątka kraju, łatwą do wytłómaczenia jest rzeczą, boć nie od razu, jak mówią, Kraków zbudowano. Skutki są przecież widoczne, że błogie działanie tych towarzystw silnie się daje uczuć już po całym niemal galicyjskim kraju.

Dziś z czytelnikami naszymi świeżą a radosną podzielić się możemy wiadomością. W Krakowie zawiązało się nowe towarzystwo, mające na celu jedynie podniesienie intelektualne, moralne i materyalne ludu

polskiego w Galicyi, Bukowinie i na naszym Śląsku, a przybrało sobie nazwę: Towarzystwo „szkoły ludowej“. Statut tegoż towarzystwa został już zatwierdzony przez ministerstwo i niebawem rozpoczyna się czynności stowarzyszonych.

Według krakowskiej gazety *Nowa Reforma*, z której te wesółą wiadomość czerpiemy, pochop do założenia tegoż towarzystwa dał uroczysty obchód setnej rocznicy konstytucji 3 maja r. 1791, jaki świętowano w całym niemal polskim kraju roku zeszłego według możliwości i sprzyjających temuż obchodowi warunków.

Celem towarzystwa jest: wspierać szkołę ludową z językiem wykładowym polskim w państwie austriackim 1. przez pomaganie gminom Galicyi, Bukowiny i Śląska w zakładaniu szkół, budowaniu szkolnych domów, bądź to jednorazowych udzielając im datków, bądź bezpowrotnych pożyczek, zaopatrywanie w przybory naukowe, książki, a nawet odzież dla uczniów; 2. przez popieranie kształcenia się nauczycieli szkół ludowych, udzielanie nagród nauczycielom gorliwym w swym zawodzie, naturalnie za porozumieniem się z władzą szkolną; 3. przez pouczanie ludu wiejskiego w rzeczach bliżej go obchodzących za pomocą zdolnych nauczycieli wędrownych; 4. przez zakładanie czytelni ludowych i bezpłatne wypożyczanie książek; 5. przez ogłaszanie konkursów na dzieła dla ludu wiejskiego i 6. przez wspieranie peryodycznych czasopism ludowych.

Członkiem towarzystwa „Szkoły ludowej“ może być każdy bez względu na stan i płeć, a obowiązkiem członka jest złożyć przynajmniej jeden złoty rocznie na cele stowarzyszenia. Wkładkę tak niską ustanowiło towarzystwo umyślnie dla tego, aby sobie jaknajwięcej zjednać członków nawet w klasach uboższych i w ten sposób wciągnąć je do współdziałania ku ogólnemu dobru. Spójrzmy na inne podobne instytucje w zaborze pruskim lub rosyjskim, weźmy np. tak kolosalną instytucję jak zakład „Dzieciątka Jezus“ dla podrzutków w Warszawie, jakże z małemi zasobami powstało tak olbrzymie dzieło, a do jak świetnych doszło ono rezultatów. Założyciel jego ksiądz Jan Bodouin, rodem Francuz, żyjący w Warszawie za czasów ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, zdjęty litością nad losem biednych porzuczanych niemowląt, chodził od domu do domu, prosząc o miłosierdzie i jałmużnę dla polepszenia i za-

pewnienia bytu tych niewinnych istot, na pastwę losu rzuconych, a nieraz cierpkie znosić musiał ugryski i niejedną gorzką łzę połknąć mu wypadło, nim zamiar swój przyprowadził do skutku — a dziś miliony błogosławia to jego poświęcenie się dla ludzkości. Czemużby i towarzystwo „Szkoły ludowej“ nie miało mieć nadziei osiągnięcia podobnej przyszłości, jeśli mu tylko z naszymi choć drobnymi składkami szczerze w pomoc przyjsz zechcemy? Wszędzie i zawsze założyciele towarzystw filantropijnych czyli miłosiernych zaczęli z uźbrany, że tak powiemy, groszem od biednych i maluczkich nieraz, a za tymi często hojną dłonią sypali obfite grosiwo ludzie zamożni i bogacze. Tu nie chodzi bowiem zawsze o znaczne sumy pieniędzy na początek, lecz o chęć dobrą i wytrwałość! Potrzebne kapitały przy dobrej woli i wytrwaniu zawsze się z czasem znajdują.

Wejźmy na czeską „Maticę“ lub na niemiecki „Schulverein“, które również z małemi zasobami wprowadziły w bieg swoje czynności, a dziś pierwsza z nich ma rocznie dochodu przeszło 200 tysięcy złr., drugi rocznie 270 tysięcy złr., a ten ostatni składa swe obfite ofiary między innemi na wynaradawianie naszego kochanego Śląska. W Poznańskim „Towarzystwo czytelników ludowych“ jeśli nie miliony, to setki tysięcy książek ludowych rozdało między lud tamtejszy, aby go przez czytanie i płynącą stąd oświatę uszlachetnić i uznać, podnieść moralnie i materialnie. A my mielibyśmy pozostać w tyle za naszymi braćmi z nad Wisły i Warty? To też towarzystwo „Szkoły ludowej“ ma tę niepłoną nadzieję, że wszyscy polscy mieszkańcy w austriackiej monarchii poprą je wedle możliwości wszelkimi siłami, a jakkolwiek obecne czasy są bardzo ciężkie i każdy musi dobrze obejrzeć ten grajcar nim go wyda, znajdzie się przecież jeszcze tu i owdzie grosz jeden lub dwa, który chętnie poświęcimy na cel tak szlachetny i tak piękne rokujący nadzieje. My z naszej strony życzymy towarzystwu „Szkoły ludowej“ jaknajświeższego rozwoju naszym staropolskim a nigdy płonnym: „Szczęść Boże!“ —

Jak się powinni obchodzić pracodawcy z robotnikami.

Godzinę drogi od miasta Warszawy istnieje jedna z największych fabryk wyrobów lnianych, wełnianych i bawełnianych pod nazwiskiem „Żyrardów“. Fabryka ta należy od r. 1857 do panów Hille i Dietrich. Jest w niej 2270 warsztatów tkackich, liczba robotników wynosi 8400, a to głównie kobiet; roczna płaca dla robotników wynosi 1,300.000 rubli. Z przytoczonych liczb można poznać, że fabryka w Żyrardowie jest jedną z największych i że posiada nadzwyczajne znaczenie dla tamtejszej okolicy. Wpływ jednak i znaczenie tej fabryki nie polegają głównie na jej wielkości,

liczbie warsztatów, robotników i wysokości zarobku, lecz przede wszystkim polegają one na znakomitych urządzeniach i prawdziwie ojcowskich staraniach właścicieli fabryki nie tylko o materialny dobry byt robotników, lecz niemniej o oświatę i moralność tychże. Pracę i starania szlachetnych właścicieli opisuje dokładniej artykuł zamieszczony w *Przeglądzie Powszechnym* i z tego to artykułu wyjęte tu są najwięcej interesujące wiadomości i daty.

Dla pomieszczenia robotników posiada Żyrardów 128 domów robotniczych murowanych z 1080 mieszkańcami, z ogródkami przy każdym domu, a robotnicy wynajmują te mieszkania od zarządu fabryki po bardzo tanią cenę. Tak samo utrzymuje właściciel fabryki ogród z domem na zebrania i zabawy robotników i wydaje na utrzymanie tego ogrodu wraz z domem rocznie 4633 ruble. Dla chorych istnieje szpital o 40 łóżkach; dwóch lekarzy jest zatrudnionych leczeniem chorych w szpitalu i w mieszkaniach; w aptece miejscowej wydaje się rocznie 29.000 bezpłatnych lekarstw dla robotników, nie licząc tych, które w szpitalu są potrzebne. Tak samo mają jeszcze kobiety lekarkę, którą jednak w razie choroby same opłacają. W ogóle wydaje p. Dietrich 10.000 rubli rocznie na opiekę dla chorych. Na wsparcia dla kobiet przeznaczył właściciel 40.000 rubli, od której to sumy otrzymane procenta przeznaczone są dla wspierania robotnic w chorobach kobiecych; oprócz tego udziela fabryka rocznie 17.000 rubli na zapomogi dla chorych i na pogrzeby zmarłych robotników. Utrzymanie cmentarza i katolickiej kaplicy wynosi rocznie 860 rubli; teraz zaś buduje p. Dietrich nowy wspaniały kościół na 2000 osób.

Dla robotników założony został w Żyrardowie sklep spożywczy, gdzie robotnicy za tanie pieniądze otrzymują dobre towary; także do użytku robotników są urządzone łaźnie i wanny kąpielowe. Wielkiem dobrodziejstwem jest urządzenie pralni, gdzie 20 kobiet naraz może sobie prać bieliznę, tak że jedna drugiej nie przeszkadza. Pralnia ta jest tak praktycznie urządzona, że za trzy godziny praczka wypierze, ususzy i umagluje 20 sztuk bielizny, a płaci za to tylko kilka kopiejek.

Dla zabezpieczenia fabryki i domów mieszkalnych od pożaru istnieje straż ogniowa, złożona z robotników, która liczy 220 strażaków i 40 kierowników; siławek posiada ona 18, utrzymanie zaś tej straży jest dosyć kosztowne, bo wynosi 7340 rubli.

Różne uroczystości obchodzą w Żyrardowie bardzo solennie nabożeństwem, koncertami, teatrami amatorskimi, balami; na końcu roku szkolnego odbywa się egzamin szkolny z rozdawaniem nagród. Na różne uroczystości i zebrania zbudowane jest kasyno, utrzymywane kosztem 4633 rubli, utrzymanie zaś kapeli kosztuje przeszło 3000 rubli.

Aby przeszkodzić wszelkiej niemoralności, powiada

różporządzenie fabryczne, że żaden z majstrów nie może przyjmować dziewcząt do pracy, lecz że sam dyrektor fabryki ma jedynie prawo przyjmowania do fabryki żeńskich robotnic. Do umoralnienia i wykształcenia robotnic przyczynia się ten błogi zwyczaj, że w długie wieczory zimowe schodzą się kobiety do wielkich sal od 7—9 godziny i tam pracują dla siebie; pod kierunkiem przełożonej i siedmiu starszych panien szyją bieliznę i suknie, wyszywają, (haftują na płótnie i kanwie), tkają na drutach itd. Każdego wieczora zbiera się tam do 300 robotnic.

We fabryce żyrdowskiej pracują po większej części kobiety; małoletnich robotników, tj. chłopców i dziewcząt, jest około 250 i ci pracują tylko pół dnia i zarabiają dziennie 11—29 kopiejek (18—38 ct.) Płaca kobiet zależy od pracy w różnych działach i wynosi od 52—70 kop. (69—93 ct.) Praca trwa od 6 godziny z rana do 7 wieczór, z przerwą trzech kwadransy na śniadanie i półtorej godziny na obiad, w sobotę zaś do godziny czwartej po południu.

Szkoły fabryki żyrdowskiej składają się z 12 oddziałów, gdzie nauczają 7 nauczycieli i 5 nauczycielek. Nauka w tych szkołach jest zastosowana do praktycznych potrzeb; nie obciążają tam umysłu uczniów niepotrzebnymi i nibyto mądrymi rzeczami, jakto nieraz w naszych szkołach się dzieje, lecz starają się, aby dzieci nabyły potrzebnych wiadomości do praktycznego życia. Wszystkie te urządzenia dają chlubne świadectwo błogi i zbawienną działalności właścicieli.

W końcu jeszcze jedno urządzenie czyli zakład zasługuje na wspomnienie jako też na szczególną wdzięczność ze strony tamtejszej robotniczej ludności. Zakładem tym zbawiennym i nader pożytecznym jest gmach ochrony dla dzieci, wystawiony w roku 1878. Dom ten, zbudowany według najnowszych wymagań lekarskich, jest wspaniałym budynkiem z wielką salą, w której w niektóre dni zbiera się około 1000 dzieci z nauczycielami i rodzicami. W ochronie tej zbierają się codziennie dzieci od 2—7 lat mające, przychodzą tam o 9 godzinie rano i pozostają do 12 godziny, po południu od 2—7 godziny; w zimie nie chodzą dzieci wcale na obiad; ubogie dostają w ochronie bezpłatnie obiad, inne płacą za ten obiad po 1 kopiejce (1½ ct.) W ochronie już przygotowują nauczycielki dziaćki do przyszłego zawodu i zatrudnienia, np. dzieci, co ledwie igłę w rękach utrzymać zdołają, nawlekają na słomkach i nitkach kolorowe papierki, prują stare wełniane materye, starsze układają płatki płótna podług wzorków w najrozmaitsze kratki i paski, inne wyszywają igielką gotowe wzorki kwiatów roślin i zwierząt. Nauka w ochronie doprowadza swych uczniów i uczennice tak daleko, że 7-letnia dziewczynka sama całe pończochy z trudnemi wzorami wyrabia. W ochronie tej wszechpiają w serca dziaćki uczucia religijne, nauczycielki opowiadają dzieciom historią biblijną, uczą modlitw

i śpiewów kościelnych. Utrzymanie ochrony kosztuje każdorocznie 13.000 rubli.

Zarząd fabryczny zachęca robotników do oszczędności przez to, że od wkładek na książeczki płaci 6 procentów i oprócz tego rozdzielają się dla zachęcenia procenta od 80.000 rubli pomiędzy najzasłużeńszych robotników i robotnice.

Tak się przedstawia w krótkości błogie działanie posiadaczy fabryk w Żyrardowie. Panowie ci nie wyzyskiwaniem i zdzierstwem przyszli do kolosalnego majątku, lecz rozumną i uczciwą pracą, której Bóg błogosławi. Robotnik nie jest dla nich bydłem roboczym, lecz miłym pomocnikiem; dlatego też starają się o jego materyalne i moralne dobro, dzielą z nim nadwyżkę dochodów, jak to wykazują hojne sumy przeznaczone na szkoły, ochronę, wsparcia i różne zakłady. Robotnicy też ze swjej strony uznają z wdzięcznością zabiegi swych pracodawców, pracują im szczerze, nie buntują się, nie zakładają związków socjalistycznych.

Nasz kraj jest w znacznej części krajem fabrycznym, przemysłowym. Rozumie się, że nie każdy fabrykant, posiadacz kopalni, lub przemysłowiec w kraju naszym może tyle dobrego zdziałać dla swych pomocników, co panowie Dietrich i Hille w Żyrardowie, bo rzadko który posiada takie środki pieniężne jak oni, ale z pewnością przy dobrych chęciach mógłby niejeden daleko więcej dla swych ludzi uczynić, aniżeli się to dotąd stało. Brak u nas wielki domów robotniczych, brak ochronek, brak innych urządzeń, jakie widzimy w Żyrardowie. Przedewszystkiem brakuje pracodawcom w kraju naszym owego współczucia i uznania pracy robotnika, brakuje im tego zbliżenia się do niego, bo się go zbyt często uważa tylko za bydło robocze. Nasi pracodawcy stosują się za wiele do owego przysłowia: „Murzyn (biały) zrobił swoje, murzyn może odejść.“

Ile się zaś krzywdy dzieje robotnikom pod względem religijnym i moralnym, to o tem dałoby się wiele powiedzieć. Zbyt często starają się u nas po fabrykach i zakładach przemysłowych odebrać robotnikom i robotnicom religią i cnotę naśmiewaniem się i szyderstwem z nich, zbyt często tolerują niemoralność, zbytki i pijaństwo. Bardzo często targa się spokój i spoczynek świąteczny i niedzielny, i zmusza robotników do pracy, jak się to nieraz dzieje po dworach albo we fabrykach, jak np. we fabryce braci Bartelmusów przy Bielsku, która niedawno do szczytu spłonęła. Wiele i bardzo wiele dałoby się zrobić dla robotników ze strony pracodawców, a wtedy też i robotnicy mniej byłiby skłonni do słuchania podszeptów i podburzań ze strony socjalistycznych agentów. —

Korespondencje.

Z Górnjej Suchej.

Parafianie Górnjej Suchej dotknięci zostali głębokim smutkiem przez niespodziewaną stratę swego wielce ukochanego i od wszystkich bez wyjątku szanowanego duszpasterza ks. prob. Józefa Paszka, jak już nam o tém i nasza „Gwiazdka“ w zeszłym doniosła numerze. Dziś podajemy w krótkości rys życia tego ze wszech miar szanownego sługi Bożego. Sp. ks. Paszek pochodził z gminy Czechowice, którą to gminę każdy bliżej ją znający do gmin wzorowych zaliczyć musi. Urodził się nieboszczyk r. 1342 z rodziców uczciwych, ale niezamożnych. W szkółce wiejskiej pobierał pierwszo swe nauki, a okazał takie zamiłowanie do pożytkowania wiadomości szkolnych, że tak ks. katecheta, jak i nauczyciel uznawali w nim powołanie do wyższego stanu. Po ukończeniu elementarnej nauki oddany został młody Józef do Cieszyna celem uczęszczania do gimnazjum, które chwalebnie ukończywszy, obrał sobie stan duchowny, albowiem od dzieciństwa okazywał szczególniejszą chęć do tego stanu.

W Ołomuńcu poskładał egzamina w 4 latach przepisanych na wykształcenie teologiczne, został wyświęcony na kapłana. Będąc synem ludu, cieszył się ks. Paszek niewymownie, że będzie mógł teraz dla dobra swych ziomeków szczerze pracować. I w rzeczywistości téż zabrał się młody kapłan z całym zapałem do pracy około zbawienia dusz, a mając dobry pogląd na rzeczy codzienne w społeczeństwie ludzkim, znając doskonale życie w gminie, nie został również obojętnym jako wikaryusz przy boku swych proboszczów na tok interesów gmin, w których pracował.

Przedewszystkiem głęboko przekonany, że wychowanie młodzieży w szkole to fundament, to zabezpieczenie dobrobytu w gminie, bo dobrze wychowane dzieci będą dobrymi synami kościoła i państwa,łożył ks. Paszek możliwe staranie na to, aby dziatwa była religijno moralnie wychowana w szkole i wyuczana prawd chrześcijańskich. Błogosławiła Opatrzność jego usiłowaniom, wszędzie poznawano się na szlachetnych zamiarach wielkodusznego kapłana, a tak nauczyciele jak i przełożonstwo gminne uznawali błogie skutki duszpasterskiego działania ks. Paszka. Dowodem tego była gmina Ustroń, która okazała gotowość ks. Paszkowi wyznaczyć pewną, dosyć znaczną kwotę jako wynagrodzenie za gorliwe udzielanie nauki religii w szkole.

Ostatnią stacyą wikarego zajmował ks. Paszek w Karwinie. Na tém stanowisku znalazł również uznanie tak u duchownej władzy, jak u obywateli parafii Karwińskiej. Szczególnie zaś zwrócił ks. Paszek zacnem zachowaniem się na swym urzędzie na siebie oczy Jego Ekscelencyi p. hrabiego Larischa, patrona kościoła Karwińskiego. To téż wkrótce obrał go sobie p. hrabia swym kapelanem zamkowym i nadał mu prezentę na probostwo w Górnjej Suchej.

Tu sp. ks. Paszek usunął pewne kwasy z parafii, wziął się sumiennie do pracy około wychowania młodzieży i do kształcenia robotników mając to na uwadze, że oświecenie w klasie robotników odwróci tychże od zamieszek, tak srodze im ruiną grożących. Staraniem téż ks. Paszka powstało Kółko rolnicze w Górnjej Suchej.

Mając już miejsce zbierne do pogadanki, oświaty i naradzania się, przedstawił ks. Paszek parafianom

swym potrzebę rozszerzenia kościoła. Parafianie uznali ją, a ufnie w pomoc wysokiego patrona kościoła, Jego Ekscelencyi hrabiego Larischa, wzięli się w imię Boże do dzieła. Stanał jakoby nowy kościół w Górnjej Suchej; cieszyło się z tego niemało szlachetne serce ks. Paszka, bo i p. kierownik szkoły Gawlas dzwony wspinał się sprawił, i wspinałomysłność pani hrabiny Larisch zapewniła zakupienie organu dla kościoła, w pięknym stylu przebudowanego. Jakże radosnem sercem spoglądają dziś parafianie Górnjej Suchej na nowy prawie przybytek Boga. To téż takie jest ogólne zdanie wszystkich: Mamy piękny kościół, mamy dźwięczne głośnie dzwony, a komuż jeśli nie Bogu najprzód, a potem staraniom i wpływom naszego ks. prob. Paszka u wysokiego patrona naszego kościoła mamy to wszystko do zawdzięczenia?! Urządzenie kościoła wewnętrznego byłoby się także łatwo znalazło; wszystko miało być tego lata wykonane i umieszczone — a potem miało się odbyć uroczyste poświęcenie kościoła. Nie wątpił téż sp. ks. Paszek, że nasz Najprzewielebniejszy książę biskup, troskliwy o dobro swjej diecezji, przyjąłby zaproszenie na poświęcenie kościoła w Górnjej Suchej. Cała okolica cieszyła się, że z okazji poświęcenia kościoła w Górnjej Suchej zobaczy i w tym roku Najprzewielebniejszego księdza biskupa, którego widokiem podczas zeszłorocznego bierzmowania nie mogła się dosyć nacieszyć.

Niestety — nie ma już między żyjącymi tego, który budowę świątyni przywiódł do skutku. Już w poczet zmarłych został policzony proboszcz Górno-Suski z rzędu drugi. Bóg będzie szlachetnej duszy jego miłościw, boć zostawił nieboszczyk po sobie pamięć chwałębną i chwalić go będą uczynki jego.

Sp. ks. Józef był szczerym kolegą, gorliwym duszpasterzem, starannym współobywatelom w gminie — a za sprawy swe dobre ma pomnik wiecznotrwały, którym jest kościół terazniejszy w Górnjej Suchej. Kto znał sp. ks. Józefa, przyzna, że nie ustawał on w pracy dla dobra naszego ludu, a ta praca, szczerść i otwartość zjednały mu cześć ogólną, którą wziął ze sobą do grobu.

Zaiste miła była dla sp. ks. Józefa praca około dobra ludu, a choć nieraz zawistne znajdzie się oko, nie ustana przyjaciele ludu wiejskiego w tej pracy. Ona więcéj znaczy, jak wszystkie tany skądinąd stawiane. Gdy kapłan w świetle wiary rozwija rozum dziatwy, gdy ogrzewa ciepłem miłości chrześcijańskiej jej serca, to zapewne będzie lud bogobojnym, nie pójdzie drogą wybryków i niebezpiecznych agitacji, praca bezpiecznie odbywać się będzie, a pracownik w pokoju spożywać będzie swój chleb ciężko nieraz zapracowany. —

Z okolicy węglarskiej.

Północno-zachodnia część naszego Śląska jest bogatą w węgle, które nietylko w naszej chacie się znajdują, ale i daleko w świat się rozchodzą. Nasi górale biorą swe paliwo z gór, a my go szukamy w ziemi. Góry nasze coraz bardziej оголачane są ze swych drzew, u nas w ziemi jeszcze nie poznać braku węgla. Chociaż jedna albo druga kopalnia mniej węgla dostarcza, urządzają drugą, która brak nagrodzi. Wydobywaniem węgla z ziemi trudni się u nas kilkanaście tysięcy górników. Praca górników pod ziemią bardzo mozolna i niebezpieczna i podkopuje zdrowie najsilniejszego robotnika. U górników jest bardzo piękny zwyczaj pozdrawiania się przy spuszczeniu się pod ziemię i przy podziemnej

pracy życzeniem sobie szczęścia. I każdy niegórnik obowiązany jest górnika przy pracy albo idącego pod ziemię pozdrowić, górnik, kochany czytelniku, miałby ci bardzo za złe, gdybyś go nie pozdrowił. I słusznie mają górnicy, że tego pozdrowienia wymagają, bo oni są tego godni przy swój podziemnej pracy. kiedy jeszcze byłem uczniem, kilku nas uczniów życzyło sobie spuścić się podczas wakacji do kopalni w Polskiej Ostrawie, by zobaczyć, jak górnicy w ziemi pracują. Przewodnicy nauczyli nas, że trzeba każdego górnika pozdrowić, cośmy też chętnie uczynili. To pozdrowienie brzmiało: „Glück auf.“ I teraz istnieje ten piękny zwyczaj w kopalniach hrabiego Larischa w Karwinie i hrabiego Wilczka. Kiedy później i inni panowie poczęli kopać węgle w Dombrowie, Orłowie, Pietwałdzie, Porębie, w Michałkowicach i na Polskiej Ostrawie i kopalnie wciąż zakładali, a zakładając, przybyło z nimi wielu urzędników z Morawy i Czech, którzy nie tylko swoją narodowość, ale naturalnie i swój język na nasz Śląsk przynieśli. Ci to zacni panowie, od których my Polacy moglibyśmy się wiele nauczyć pod względem narodowości i języka naszego, przynieśli ze sobą zamiłowanie do swego języka i wiernie takowe zachowali. Poczęli oni język swój wprowadzać w życie górnicze, tak iż teraz w niektórych kopalniach nie usłyszysz innego języka jak morawski i czeski, a górnicy różne prace i przyrządy umieją tylko w tym języku, jeżeli nie w niemieckim, należyście mianować. I pozdrowienie górników niemieckie „Glück auf“ przemieniło się niemal na czeskie „Zdar buh“; górnicy do tego pozdrowienia przywykli i myślą, że już inaczej nie można wzywać Bożej pomocy.

Zdałoby się niejednemu, że nasi górnicy są albo sami Niemcy, albo sami Morawianie lub Czesi. Tak przecież nie jest: Górnicy nasi są to po większej części Ślązacy po polsku mówiący. Znajduje się między nimi kilka tysięcy Polaków z Galicyi, a dopiero mniejsza cząstka górników pochodzi z morawskiego Śląska lub z samej Morawy. Nasi górnicy polskim językiem mówiący pozdrawiają się z niemiecką „Glück auf“, lub „Zdar buh“. Czy nasi polscy górnicy nie znają polskiego pozdrawiania siebie przy pracy? Czy to nasi górnicy polscy nie mogą siebie nawzajem przy swój pracy pozdrowić słownem staropolskim pozdrowieniem „Szczęść Boże!“ Czyż to nie jest piękne pozdrowienie, czyż to go każdy Polak nie rozumie? Czy ty górniku wiesz, co to znaczy „Zdar buh“ albo „Glück auf“? Pozdrowienie „Szczęść Boże“ dobrze rozumiesz, ono pochodzi z głębi serca twego, w którym jeszcze wiara w Boga silnym goręje płomieniem, a panowie i przełożeni będą radzi słyszeli, kiedy zawołasz jeden do drugiego „Szczęść Boże!“

Gdy przyjdzie jaki dzień uroczysty, w którym kochany górniku nie zabrudzony, ale schludnie umyty weźmiesz na się kapotę, wsadzisz na głowę czapkę z kitą powiewających piór, kiedy w rękę trzymasz piękny obuszek, godło twój pracy staniesz z bronią swoją w szeregu, a tu ci trzeba zawołać owo górnicze pozdrowienie, czy się będziesz wstydził swego polskiego pozdrowienia, a będziesz wołał „Glück auf“ lub „Zdar buh“, czy nie zawoła cały wasz szereg z głębi serca „Szczęść Boże“. Sądziś że taki serdeczny okrzyk nie przeniknie serca twoich panów i chlebodawców?!

Trafi się i inny dzień w życiu twoim, ty się ubierzesz nie na paradę, ale żeby jednego z twoich współpracowników odprowadzić do wiecznego spoczynku.

Widzisz, jak na cmentarzu spuszcza go do grobu, kapłan odprawia ostatnie modlitwy nad twoim towarzyszem, a bryłki ziemi spuszcza na trumnę twego współpracownika; czegoż mu teraz życzysz? Zapewnie szczęścia na tej jego ostatniej drodze do największej pracy na sądzie pańskim! Jakże zawołasz? Czy powiesz mu „Glück auf“ lub „Zdar buh“, czy pełnym litości sercem zawołasz „Szczęść Boże!“? Sądzę, że tak, a nie inaczej. Nie wstydź się bracie swego języka, nie wstydź się tego, żeś Polakiem, nie wstydź się tego pięknego polskiego pozdrowienia, lecz wszędzie i zawsze życząc bratu twemu szczęścia, pozdrawiaj go głośno staropolskim naszym: „Szczęść Boże!“ —

Z Dziedzic.

Statuta dla naszej Czytelni zostały przez wysoki c. k. rząd krajowy w Opawie zatwierdzone, wskutek czego gdy otwarciu Czytelni żadne więcej na drodze nie stawały przeszkody, postanowił tymczasowy komitet, który się całą tą sprawą gorąco zajął, otworzyć Czytelnia w niedzielę dnia 13 marca r. b. Mieliśmy właśnie w tym dniu w kościele naszym nabożeństwo i poprosiliśmy naszego ks. proboszcza z Czechowic, aby otwarciu Czytelni zapowiedzieć i tutejszych obywateli i młodzież do przystąpienia za członków Czytelni raczył zachęcić, co nam też ten Szanowny pasterz chętnie uczynił. Po kazaniu odezwał się ks. proboszcz serdecznie do ludzi, zapraszając ich do zapisywania się na członków Czytelni, oraz wykazując im, jak korzystny wpływ wywierają czytelnie na wykształcenie ducha i umysłu, jak częstokroć wstrzymują od złego, podnosząc cnotę i dobre obyczaje osobliwie pomiędzy młodzieżą jak czytających uwiadamią przez pisma i gazety o różnych wypadkach w świecie się zdarzających. Przy samem otwarciu naszej Czytelni nie był ks. proboszcz obecny, bo będąc bez ks. wikarego, musiał po nieco rychlej u nas odprawionem popołudniowem nabożeństwie odejść, aby w swoim kościele parafialnym takowe odprawić. Po odprawionem jeszcze drodze krzyżowej, która w postne niedziele sami sobie odprawiamy, zebrała się dosyć wielka liczba naszych obywateli w lokalu p. Jerzego Machalicy, aby obrać wydział kierujący Czytelnia. Przez aklamację zostali wybrani: Starszy nauczyciel p. Franciszek Zalesiński na przewodniczącego, nasz wójt p. Jędrzej Budny na zastępcę przewodniczącego, gospodny p. Jerzy Machalica na bibliotekarza, siedlak p. Jan Machalica na sekretarza, p. Paweł Kieloch na skarbnika i siedlak p. Józef Machalica na gospodarza. Wybór przyjęli wszyscy. Założywszy w ten sposób Czytelnia naszą, odzywamy się z prośbą do wszystkich przyjaciół Czytelni i narodu polskiego, żeby raczyli nas wspierać darowi w książkach i pismach, gdyż z braku odpowiednich funduszy nie jesteśmy w początku wstanie takowe we większej ilości zakupywać. —

Jura i Jánek.

Jura. Skądże idziesz Janiczku? Pewnie z daleka, bo masz bóty mocno zabłocone.

Jánek. Byłech się też podziwiać na świat, co też ludzie robili w ostatki.

Jura. Toś, myślę, widział, że ludzie trochę skromniejsi tego roku, że mniej pijatyki i bijatyki.

Jánek. Nie wszędzie. Choć tego roku bieda i bogatszym dokucza, to jednak dość jest takich, co myśla, że se w ostatki muszą popuścić. Szczególnie mię-

dzy robotnikami w kopalniach dużo takich, co se myśla, że w te dni muszą zrobić ze siebie, z człowieka nierozumne zwierzę.

Jura. Toć prawda, Janiczku, że tak wielu myśli. Przypomina mi się jeszcze z moich młodych lat, że widziałem coś pociesznego w teto dni.

Jánek. Tóż opowiedz prędko, bom okrutnie ciekaw.

Jura. Było to w jedną zimę, obfitą w śniegi, w same ostatki. Wyszlełech razem z innymi ze szkoły, a ponieważ śnieg był miękki, tak my chłopcy zrobili prędko chłopca ze śniegu; zamiast oczu wprawiliśmy mu dwa węgle, wasy z błota i jeden z nas wsadził mu swoją czapkę na głowę. Kiedy my się tak bawili, wyszedł jakiś gazda od Moška i chwiejnym krokiem ku nam się przybliżał. Rękami wywijął jak wiatrak skrzydłami, mrucał coś pod nosem, albo płaczliwym głosem wołał kumotra. Naraz kiedy uwiózł chłopca ze śniegu, to aż podskoczył z radości ku niemu, pocałował go obłapić i całować tak mocno, aż siebie i bałwana oślinił.

Jánek. To przecież niepodobna, aby się człowiek do tyła upił, iżby prawie rozum stracił i takie rzeczy wyprowadził na drodze.

Jura. Ista prawda, Janiczku — ale posłuchaj dalej. Przy tém obłapianiu i ścisaniu wołał ten gazda dycki: „Mój złoty kumoterku, jakiś też ty dobry, żeś mie też tu doczekał.“ Nareszcie pocałował go na nowo ścisnąć i prosił, aby się wrócił i oblał ten nowy kożuch, co ma na sobie, bo zdawało się zaćmionemu wódką chłopcu, że ten bałwan ze śniega to jego kumotr, co ma na sobie nowy biały kożuch, i czeka na niego, żeby tenże nowy kożuch oblać wódką.

Jánek. No to już chyba ten człowiek zupełnie odszedł od zmysłów, kić takie prawil rzeczy.

Jura. A czy to nie wiesz, Jáńku, jak ta obrzydła gorzałka, gdy jej się za wiele czelek napije, wszystkie klepki mu w głowie przewraca? Ale pozwól, co ci dalej opowiem. My dzieci mieliśmy okrutną z tego radość i od śmiechu aż my się na ziemię kładli i śmiali do rozpuku. Wtedy jako nierozumne dzieci mieliśmy grejcarową komedię, ale teraz wiele razy se to przypominę, to mię serce boli i wstyd bierze człowieka, gdy często i teraz widzę porządnie ubranego człowieka, co przebrawszy miarkę przy zabawie, ostatniego ze siebie robi błazna. Takich błaznów widziałem parę w tegoroczne ostatki.

Jánek. Toć prawdę mówisz, Jurosze, bo taki ożrały człowiek zawsze drugim służy za ostatnie pośmiewisko. Pisał mi też jeden z téj wsi, kaj to masorz fleiszakerem abo mięsną rolą się nazywá, że tam wódka aż czterech ludzi utopiła.

Jura. Co prawisz, Jurku, czy kaj do kadzi wpadli i tam się utopili?!

Jánek. Nie, — tak nie było. Jechał sobie pewien gazda z targu z Bielska i po drodze stawał przed każdą wódczaną kapliczką, aby się zagrzać, bo jakoś było zima. Zabrał też na wóz cztery baby i jednego chłopca, znanego pijaka. Zamiast obrać inną dobrą drogę, wjechał do wezbranej rzeki, a silne fale przewróciły wóz i wszyscy wpadli do wody. Owego chłopca, co jechał końmi, konie wysmyczyły na brzeg. Drugiego chłopca chcieli ludzie wyratować i podawali mu gałąź, żeby się chycił, ale on nie chciał, bo powiedział, że mu tam dobrze, pewnie se biedak myślał, że

wpadł do morza z wódką. To też chnet zatonał, a oprócz niego utopiły się jeszcze trzy baby.

Jura. Straszna to taka śmierć nagła, a często też, jak widać, i drudzy niewinnie stracą życie dla pijaka. Déj Boże, żeby ten straszny przypadek drugich od pijactwa odstraszył.

Jánek. Déj Boże. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Sejm śląski. Na czwartém posiedzeniu przemawiał jako zastępca marszałka dr. Demel, oświadczając, że komitet ratunkowy dla ulżenia nędzy pomiędzy ludnością już zestawił sprawozdanie, z którego wynika, że bieda jest wielka i trzeba pomyśleć o szybkiej pomocy. Mowca stawia wniosek, aby przedstawienia komitetu ratunkowego jak najprędzej postawić na porządku dziennym. W końcu ogłasza, że marszałek krajowy hr. Larisch ofiarował 1000 złr. na dotkniętych nędzą. Wniosek dr. Demla sejm przyjął, poczem zabrał głos baron Zdenko Sedlnicki jako referent komitetu ratunkowego i postawił następujące wnioski celem ulżenia nędzy. Sejm zechce uchwalić subwencję krajową w kwocie 35.000 złr., następnie sejm zechce przeznaczyć 21.000 złr. w nadziei, że rząd zwróci tę sumę, żądając od rady państwa dodatkowego kredytu. Zapomogi te, które nie będą pożyczką, ale darem, rozdzieli komitet ratunkowy składający się z dwóch członków rządu krajowego i dwóch członków wydziału krajowego pod przewodnictwem prezydenta. Sejm zechce wreszcie wezwać rząd, żeby subwencją jak przeznaczył z funduszy państwowych, podniósł z 25.000 na 50.000 złr. W jeneralnej debacie przemawiał najprzód poseł Cieńciała, uskarżając się, że starostwo w Cieszynie bardzo pobieżnie i powierzchownie zbadało nędzę, jaka tego roku wśród rolniczej ludności daje się we znaki. Posłowie Hartel, Menger, Türk przemawiali w podobny sposób, podnosząc niedostateczne zbadania nędzy wśród ludności śląskiej. Prezydent dr. Jäger oświadcza, że będzie się starał o podwyższenie subwencji dla dotkniętych głodem ze strony rządu. Co się zaś tyczy zarzutów czynionych starostwom, to takowe stanowczo odparł jako nieprawdziwe. Następnie przyjęto postawione wnioski w drugim i trzecim czytaniu. Po uchwaleniu zapomogi przystąpiono do porządku dziennego. Ka. Świeży wnosi, aby sejm przedłużył o jeden rok uiszczenie dwóch rat gminie Nowej wsi przy Frydku, który to dług gmina zaciągnęła na budowę szkoły. Sejm uchwalił przedłużenie. Poseł Hartel stawia wniosek, aby drogę gminną od Skoczowa przez Pierściec do Iłownicy przenieść pomiędzy drogi powiatowe, na co się sejm zgadza pod pewnymi warunkami. Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano trzy wnioski: dra Haasego o kredyt 5000 złr. na zakupienie motorów i narzędzi rolniczych dla mniejszych posiadaczy, posła Hrubego w sprawie regulacji Ostrawicy i posła Türka w sprawie zmiany dotychczasowych przepisów dotyczących dozoru rzek. — Na piątém posiedzeniu referował poseł Latzel o prośbie miasta Opawy, w której miasto prosi o pożyczkę bezprocentową lub z małym procentem na budowę koszar w kwocie 28.000 złr. Referent stawia wniosek, aby sejm przeszedł nad tą prośbą do porządku dziennego. Przeciw wnioskowi przemawiali posłowie Rochowański i Hauer, za wnioskiem baron Zdenko Sedlnicki, Stratil, Cieńciała.

Ostatni wystąpił ostro przeciw Niemcom opawskim, którzy rozpoczęli bijatykę z czeskimi „Sokołami“ podczas uroczystości urządzonej przez opawskie towarzystwo gimnastyczne. Mowca skarżył się na swoich kolegów słowiańskich posłów, że mu nie pozwolili w ostatniej sesji sejmowej przednieść w sejmie tej oburzającą krzywdę wyrządzoną słowiańskim obywatelom. Mowca zarzucał policji opawskiej jednostronność, bo Niemców brała w opiekę, a gdzie się Czechom krzywda działa, tam jej nie było. Poseł Hruby krytykował złą gospodarkę miasta, które zakupiło salę „pod trzema kogutami“ za bardzo wysoką sumę na to tylko, aby przeszkodzić Czechom, którzy tam chcieli urządzić uroczystość sokolską. Wniosek referenta został w końcu przyjęty 13 głosami przeciw 10. Następnie załatwiono kilka spraw mniejszej wagi, poczem dr. Haase uzasadniał swój wniosek, dotyczący zapomogi bezprocentowych pożyczek na zakupienie maszyn dla rzemieślników. Wniosek ten odesłano jednogłośnie do komisji finansowej. Gmina Rychwałd wniosła prośbę o subwencję na budowę drogi; sejm się nie przychylił do tej prośby. Poseł Santarius stawiał wniosek, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu zbadać tę sprawę i udzielenie subwencji aż do 500 złr.; sejm odrzucił także i ten wniosek. Ku końcowi załatwiono jeszcze kilka prośb i petycji. — Na szóstym posiedzeniu referował baron Zdenko Sedlnicki w sprawie urzędowania zimowego kursu rolniczego w Cieszyźnie z polskim językiem wykładowym i stawiał wniosek, że jeżeli Towarzystwo rolnicze w Opawie założy w Cieszyźnie zimowy kurs z polskim językiem wykładowym, to sejm ma uchwalić na przeciąg pięć lat, poczynawszy od r. 1893, roczną subwencję w kwocie 1200 złr. z tym warunkiem że i ministerstwo rolnictwa przyczyni się taką samą kwotą do urzeczywistnienia tego planu. Pod tym samym warunkiem uchwali sejm kwotę 200 złr. na pokrycie kosztów urzędowania tegoż kursu. Wniosek ten został przez sejm przyjęty. Następnie uchwalono na r. 1893 następujące subwencje towarzystwom rolniczym: opawskiemu 800 złr. filialnemu w Cieszyźnie 400 złr., towarzystwu rolniczemu dla Księstwa Cieszyńskiego 400 złr. Następnie uchwalił sejm kilka subwencji. Prośbę Antoniego Dudy, nauczyciela w Pudłowie, o zaliczenie mu prowizorycznej służby odrzucono. Pens. nauczyciel Jakób Hawerlant otrzymał jednorazową zapomogę w kwocie 50 złr. Poseł Türk uzasadniał następnie swój wniosek, odnoszący się do zmiany dotychczasowych przepisów o dozorcze rzek. Mowca narzekał, że przepisy te są niedostateczne i wadliwe, a oprócz tego władze nie wiele się troszczą o ich zastosowanie. Poseł Santarius, jako referent, stawia wniosek, aby sejm odrzucił prośbę gminy Rakowca o odłączenie od gminy Rzepiszcz. Po odrzuceniu tej prośby zamknięto posiedzenie. —

— Sejm tegoroczny galicyjski, rozpoczęty we Lwowie dnia 3 bm. uroczystym nabożeństwem po wszystkich trzech archikatedralnych kościołach, rzymskokatolickim, grecko-katolickim i ormiańskim, z uderzeniem godziny 12 w południe dnia tegoż otwarty został przez marszałka krajowego księcia Eustachego Sanguszkę. Zaraz na pierwszym swém posiedzeniu rozbił sejm dwie najważniejsze sprawy, tj. powody, dla czego sejm krajowy nie został zwołany r. 1891 — i ogólne położenie nauczycieli szkół ludowych, którzy często literalnie mra z głodu. W dalszym ciągu swych dotychczasowych obrad roztrząsał sejm galicyjski roz-

liczne kwestye tak pod względem ekonomiczno-społecznym jak i naukowym, czego tutaj z braku miejsca rozbić nie możemy. Między petycjami ze wszystkich kraju okolic, których dotychczas nadeszło 700, najbardziej była zastanawiająca petycja ludowego wieca ruskiego w Brodach o usunięcie polonizacji w ruskich szkołach i zaprowadzenie czterech ruskich seminariów nauczycielskich. Znany obrońca włościan i sam włościanin Potoczek, poseł do rady państwa i na sejm krajowy, żądał w świetnej przemowie połączenia obszarów dworskich z gminami pod względem administracyjnym. Prawie wszyscy posłowie przyznali mu słuszność. Poseł Okuniewski żądał zniesienia patronatu kościelnego, na co wielu się oburzyło i wniosek jego zaraz upadł. Rozliczne wnioski pojedynczych posłów co do szkolnictwa, opodatkowania, poprawy stosunków rolniczych, gospodarczych i przemysłowych kraju oddano poszczególnym komisjom i w miarę możliwości wszystkie uwzględniano, nad resztą komisye jeszcze pracują. Niektórym posłom zarzucają wielką obojętność co do spraw sejmowych, pobrawszy bowiem urlopy, wcale na posiedzenia sejmu nie uczęszczają. —

Ziemie polskie. W Poznaniu odbyło się w zeszłym tygodniu kilka zebrań agronomicznych, bankowych i głośny wiec w sprawie szkół wyznaniowych. Wszystkie zebrania odznaczały się wielkiem zgromadzeniem członków, a dyskusye były nader ożywione, stąd wynik zebrań jaknajlepszy. —

— Na Górnym Śląsku sprawa petycji do ks. biskupa wrocławskiego w sprawie przywrócenia języka polskiego w nauce religii po szkołach ludowych świetne okazała rezultaty; liczba podpisów i petycji wzrasta z dniem każdym. Dałby Bóg, aby one odniosły pożądaną skutek. —

— W Zachodnich Prusach ruch narodowy także nie ustaje, a rząd pruski poznaje, że nie tak to łatwo zgnieść Polaków, jak się to zdawało księciu Bismarkowi. —

— W Prusach Wschodnich katolickie polskie rodziny wniosły do biskupa o nauczanie religii w szkołach ludowych w języku polskim i w wielu już razach ks. biskup uwzględnił prośby. —

— Hurko nabył w okolicach Warszawy obszerne grunta, na których mają zostać wybudowane ogromne koszary wojskowe. Tymczasowe pozycje wojskowe nad granicą pruską i austriacką zostaną zamienione na stałe silne i obszerne koszary. Wojsko ciągle zwiększają, tak samo amunicyą dla piechoty i artylerii. Ludzie uciekają z obawy przed bliską wojną. —

— W Królestwie Polskiem nie ustaje systematyczny ucisk carskich siepaczy, a zwłaszcza jen. gub. Hurki w Warszawie, który nie mogąc zgnieść i stłumić ducha polskiego w narodzie, różne na niego wymyśla tortury i katusze. — Z Warszawy wydano świeżo 69 obcokrajowców z tych 25 poddanych austriackich, a 34 niemieckich. — Hurko chciał na wypadek przyszłej rychłej wojny wygnać z Warszawy 50 tysięcy mieszkańców, może dla tego, aby mieć wolne kwatery dla wojska, lecz ministrowie w Petersburgu oparli się temu. —

— Nie lepiej dzieje się na Litwie i Rusi, gdzie raz poraż zamykają katolickie kościoły i pozbawiają wiernych potrzebnej pomocy duchowieństwa. Świeżo znów zamknięto kościół w Zabłotach, w powiecie Włodzimierskim, na Wołyniu. —

Prusy i Niemce. Obrady nad nową szkolną ustawą żółwim postępują krokiem i kto wie, kiedy się zakończą. Projekt ten do nowej ustawy szkolnej liczenie napotyka trudności nawet po uniwersytetach i ze stron samychże profesorów różnych szkół wyższych. Chyba go energia ministra oświecenia i młodego cesarza Niemiec zdoła jedynie przeprowadzić. —

Rosya zwolna lecz systematycznie posuwa swe wojska ku granicom pruskiej i austriackiej, wzmacniając ciągle od lat dwóch nagromadzone tam siły wojskowe. Mniej dbając o głód i choroby w nawiedzonych klęską nieurodzaju guberniach, ma przecież zawsze dosyć grosza na armię i cele strategiczne, na przekupstwa i szpiegostwo za granicami caratu. — *Wiener Tageblatt* zamieszcza wiadomość, że na cara wymierzony był świeżo zamach i że zamach ten nie pozostał bez skutków. Czy tak, czy siak, zawsze tam znowu coś przedsięwzięto celem sprzątnięcia ze świata rosyjskiego samodzięrcy. —

Rzym. Układy rosyjskie z kuryą rzymską bardzo dwulicową noszą postać. Ks. Kozłowski, biskup łucko-żytomierski, jeszcze nie wyjechał na swą nową stolicę mohylewskiego metropolity. O jego następcy nic nie słychać; agent rosyjski przy Watykanie p. Izwolskij nikogo jeszcze nie przedstawił jako kandydata na stolicę łucko-żytomierską i podobno nie uczyni tego, aż jen. Ignatiew nie poznosi w gub. Kijowskiej wszystkich katolickich kościołów, które przy objęciu swego urzędowania postanowił pozamykać. —

Rozmaitości.

— Pewien protestant zwiedzający Włochy i Rzym, nie chciał dać wiary temu, iżby księża katolicy tak sumiennie zachowywali sekret spowiedzi i nigdy nie robili użytku z tego, co na spowiedzi usłyszają. Przebrał się więc w suknie kapłana katolickiego i udawał, że jest księdzem. Tak przyszedł do zakrystyi jednego kościoła, prosząc o spowiedź. Spowiadał się przed kapłanem zawiadującym zakrystyą i wyznał, że nie jest księdzem, ale ma zamiar w obłudny sposób mszę św. odprawić: nadto dodał, iż tego zaniechać nie może, bo takie szalbierstwo służy mu jako środek do utrzymywania życia. Wyznał oraz, że posiada fałszywe dokumenta, któremi udawadnia stan swój jakoby kapłański. Spowiednik oznajmił mu, że w takich okolicznościach nie może mu dać rozgrzeszenia, i wyszedł z konfesyonału. — Protestant poszedł w ślad za nim; wszedł znowu do zakrystyi — a gdy go tenże ksiądz zapytał, czego żąda, prosił o pozwolenie odprawienia mszy św. Ksiądz, jak gdyby nic nie wiedział o tém, co słyszał na spowiedzi, zażądał jego papierów, i te przejrawszy, rzekł: Bardzo dobrze, odpraw ksiądz mszę św. Sam włożył nań ubiór kapłański i przygotował kielich. Protestant pełen zdziwienia, ujrawszy to, zawołał: Teraz widzę naprawdę, iż ksiądz katolicki żadnego użytku nie robi z tego, co słyszał na spowiedzi! Teraz też wierzę, iż kościół katolicki jest prawdziwym kościołem Chrystusowym. Udzielcie mi jego nauki! —

— W Londynie ślizgał się na lodzie wesoły chłopczyzna, nazwiskiem Cochran, w towarzystwie kilku swych kolegów. Naraz o 45 metrów od brzegu łódź się pod nim załamała; Cochran wpadł do wody, lecz nie tracąc przytomności, trzymał się oburącz mocnej kry i wołał o ratunek. Przestraszeni chłopcy uciekli, tylko jeden odważny, ośmioletni chłopczyzna Frank Lines, podążył do tonącego i podawszy mu laskę, wyciągnął towarzysza z wody. Za ten odważny czyn otrzymał mały Lines srebrny medal ratunkowy. Rzadka to doprawdy odwaga takiego chłopca. —

— W Ameryce fabrykują na ogromną skalę cygara z papieru. Cygara te znsjdują licznych nabywców i grożą konkuren-

cyą cygarom z tytoniowych liści. Nawet najwybredniejsi znawcy utrzymują, że cygara te papierowe są daleko smaczniejsze od tytoniowych. Dla niewierzących może téj wiadomości czytelników dodajemy, że papier ten używany do cygar jest nasycony odwarem z najlepszych gatunków tytoniu i wyciskany w osobnych prasach celem nadania mu pozoru liści tytoniowych. Główna fabryka tych cygar znajduje się w Nowym Jorku. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Złomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną.”** —

— **Odnaczenie.** Franciszek Bank, dyrektor urzędów pomocniczych w Cieszyńsku, otrzymał przy sposobności udania się w stały stan spoczynku złoty krzyż z koroną. —

— **Cesarskim radcą** został mianowany p. Armand Karel, inspektor szkół ludowych w Cieszyńsku. —

— **Dyrekcya kolei koszycko-bogumińskiej** zamierza jeszcze w bieżącym roku wybudować odnogę z Rychwałdu do Góry św. Anny (Annaberg) na pruskim Śląsku, aby ogromny ruch pomiędzy Węgrami a Niemcami nie cierpiał zwłoki i nie obciążał dworca w Boguminie. Nowa ta odnoga przeprowadzona zostanie wiaduktem ponad koleją północną i na Odrze ma być wybudowany nowy most kolejowy. —

— **Z okolicy węglarskiej** donoszą nam, że wszędzie są ogromne zapasy węgla, a przecież ceny tak są wysokie, że nie jednego w mieście nie stać na zakupienie sobie centnara węgla. Przyczyna złego leży w tém, że handel węglem znajduje się w rękach kilku kapitalistów, którzy ustanawiają ceny, jak się im podoba. —

— **Sądy przysięgłych w Cieszyńsku.** D. 7 bm. rozpoczęła się pierwsza tegoroczna sesja sądów przysięgłych. Pierwszy stanął przed sądem Jan Martynec, parobek z Istebnej, który nsiłował zrabować Jerzego Siąkałę, mularza z Zaborza, w drodze z Piersca do domu. Martynec skazany został na trzy lata więzienia. — **Paweł Adamek**, robotnik z Szumbarku, w sprzeczce z niejaką Anną Hyrboczkową tak ją mocno uderzył kijem, że ta upadła na ziemię, utraciła przytomność i wkrótce umarła. Adamka zasądzono na trzy i pół roku więzienia. — **Donosiliśmy** swego czasu, że przy Bielsku zastrzelili kłusownicy gajnego Andrzeja Steklę. Jako podejrzanych o tę zbrodnię aresztowano 19-letniego Jerzego Kisiałę i 27-letniego Józefa Bojda, znanych kłusowników w całej okolicy, którzy już za kłusownictwo pokutowali w Mirowie. Dowiedziono im, że w nocy d. 4 października zr. wyszli na polowanie ku Bielsku, gdzie rano zastrzelili gajnego Steklę. Jerzy Kisiałę, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, skazany został na sześć lat więzienia, Józef Bojda, oskarżony o kradzież zwierzyny, na piętnaście miesięcy. **Ewa Bojda** i **Paweł Bojda**, którzy złożyli fałszywe świadectwa w powyższej sprawie, zasądzeni zostali z powodu oszustwa pierwsza na 5 tygodni więzienia, drugi na trzy tygodnie. — **Karol Herman**, stolarz w Dziedzicach, popełnił u p. Jerzego Machalicy w Dziedzicach zuchwałą kradzież, wyjąwszy mu ze stołu około 300 złr. Podejrzanie padło na stolarza, bo będąc nbogim, naraz odprawił wystawne chrzciny, spłacił dawne długi i sprawił sobie nową odzież. Wskutek tego żandarmerya przystąpiła do śledztwa i obciążenie pieniędzy nie znalazła, to natomiast klucz od jego mieszkania był tak przerobiony, że było nim można otworzyć dom i mieszkanie p. Machalicy; i to było powodem aresztowania Hermana. Chociaż się tenże przed sądem przysięgłych wypierał stanowczo wszystkiego, to przecież mu przez świadków dowiedziono, że to co mówi jest kłamstwem, i skazano go na 21 miesięcy więzienia. — **Adam Macura**, posiadacz gruntu z Brennej, oskarżony o podpalenie, został uwolniony. — **Apolonia Hodula**, 19-letnia służąca w Krasnej przy Frydku, porzuciła swo nowonarodzone dziecko w lesie, gdzie umarło. Sąd skazał ją na 18

miesiący więzienia. — Karolina Hechal, 24-letnia pokojówka z Jabłonkowa, uwolnioną została od zarzutu jej zbrodni dzieciobójstwa. — Maryanna Ligocka, 21-letnia służąca ze Skrzeczenia, skazaną została za dzieciobójstwo na trzy lata ciężkiego więzienia. —

— Wykaz obrotu pieniężnego Cieszyńskiego kasy oszczędności za miesiąc luty 1892. Stan wkładek z końcem stycznia 1892 wynosił 4,505.161 złr. 88 ct. Wkładki 103 nowych stron i 554 dawniejszych wynosiły 135.909 złr. 2 ct. Zwrócono 388 stronom, z których 54 zupełnie zaspokojono, 58.030 złr. 45 1/2 ct. Włożone kapitały 7844 stron wynosiły z końcem lutego 1892 r. 4,583.040 złr. 44 1/2 ct. Od wszelkich wkładek udziela kasa 4%. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: ks. Karol Wolny, proboszcz w Zarzeczcu 1 złr. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: przez redakcję „Przyjaciela Ludu“ i „Rolnika Śląskiego“: X. z powodu setnej rocznicy 3 maja 2 złr. i p. Jan Damek w Zebrzydowicach zebrane na zabawie rezerwistów 3 złr., ks. Placyd Holoubek, wikary w Orłowej 1 złr., ks. Jan Körner, wikary w Karwinie 1 złr., ks. Józef Adamus, wikary w Szonowie 1 złr., ks. Franciszek Zuber, wikary w Ustroniu 1 złr., ks. Antoni Spatil, wikary w Cierlicku 1 złr., ks. Augustyn Maciej, starszy wikary i ks. Engelbert Chrobok, wikary w Polskiej Ostrawie po 2 złr., ks. Franciszek Skotnica, proboszcz w Golezowie 2 złr., ks. Ludwik Janik, wikary w Skalicy 1 złr., p. Antoni Kasperlik w Zarzeczcu 1 złr., p. Franciszek Strzondała, gospodarz w Zabłociu 1 złr., składka teologów w Olomnie, zebrana z powodu subdyakonatu p. Józefa Firli, nauczyciela języka polskiego, jako wyraz wdzięczności jego słuchaczów 11 złr., przez p. Jerzego Macbalicę w Dziedzicach zebrane przy wyborze przełożonego gminy w Dziedzicach 4 złr., za siebie 1 złr., Teolodzy z ziemi cieszyńskiej otrzymawszy pierwsze wyższe święcenie składają na „Macierz“ 15 złr. w nadziei, że przyszłe nasze gimnazjum polskie nie będzie z przybytku swego wypychało wiary i dobrych obyczajów. Na wieczornem zebraniu u ks. dziekana Orła w Jabłonkowie zebrał ks. Józef Karowski z kartek 6 złr. 20 ct., a mianowicie złożył ks. dziekan Alojzy Oreł 1 złr. 30 ct., ks. Jan Dusz, proboszcz w Mostach 1 złr., ks. Józef Karowski, wikary w Jabłonkowie 1 złr., ks. Tobiasz Grünwaldzki, proboszcz w Lesznej 50 ct., ks. Karol Olszak, wikary w Jabłonkowie 40 ct., pani Żar 1 złr., p. Paduch, masarz 1 złr., Kasyno w Bieczu 2 złr., ks. Józef Gawżyński, katecheta obrządku łac. w Żółkwi 1 złr. —

— Z Niemieckiej Lutyni. W ostatnim numerze pokazała się w korespondencji naszej omyłka. Nie 2 ale 22 wzięto z młodzieży naszej z Niem. Lutyni do wojska. Z Polskiej Lutyni wzięto 12, z Skrzeczenia 30, z Nowej Wsi 1, z Wierzniovic 6. Nasza rozległa parafia dała latós 44 rekrutów do armii. Jest to zapewne niemała liczba. Życzymy naszym żołnierzom, aby się wykierowali na zdolnych wojaków, ażeby też każdy z nich choć z kilku sukienkami gwiazdeczkami na kołnierzu powrócił do domu. —

— Z Bogumina. Józef Czuberka, robotnik z Bogumina zmiążdżony został przez szybującą lokomotywę i na miejscu wyzionął ducha. Nieszczęśliwy pozostawia wdowę i dwoje małoletnich dzieci. —

— Z Mor. Ostrawy. Na cześć dra Knbiczka, radcy sądu krajowego, który został przeniesiony do Węgierskiego Hradyszcza, urządzili jego przyjaciele d. 10 bm. wieczorek pożegnalny, na który przybyło przeszło sto osób. Przemawiało kilku mowców, podnosząc zasługi i osobiste przymioty dra Kubiczka; ku końcowi podziękował dr. Kubiczek za okazaną mu przyjaźń i sympatyę. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 12 marca: hektolitr pszenicy (80 kilo) 10 złr. 30 ct.; żyta (68 kilo) 7 złr. 70 ct.; jęczmienia (65 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 25 ct. — Masła kilogram — złr. 98 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 17 marca: Renta pap. 93.60—93.90. nowa pap 102.80—103.—; srebr. 93.20—93.40; złota 110.60—110.85. — Srebro 100—100. Dukaty 5.62—5.64. Marka pr. 58.40—58.47. Rubel papierowy 1.17 3/4—1.19 1/4.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką, w domu pod „złotym wołem“ na I. piętrze, przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich od dnia 1 kwietnia roku 1891

4 1/4 %

rocznie, za całe półmiesiąca, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku, dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

Chłopca

zo wsi, 15 do 16-letniego, przyjmie za ucznia Franciszek Gröger, rzeźnik w Trzyńcu.

ROZMYŚLANIE

o gorzkiej Męce P. N. Jezusa Chrystusa

na 40 dni Postu rozłożone, przez Władzę duchowną polecane — otrzymać można w redakcji „Wieńca Polskiego“ w Cieszynie za 40 ct. z opłaconą posyłką.

Walne zebranie.

Podpisana Rada Nadzorcza zaprasza uprzejmie wszystkich szanownych członków na

doroczne walne zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, które się odbędzie w sobotę d. 26 marca br. o godzinie 2 po południu w lokalu „Czytelni ludowej“.

Porządek czynności będzie następujący:

1. Sprawozdanie z poprzedniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1891.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Uchwalenie przyknpna parceli do własnej realności w Jabłonkowie.
6. Zatwierdzenie wybornego jednego członka Zarządu głównego.
7. Wybór uzupełniający 3 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W Cieszynie d. 25 lutego 1892.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Augustyn sekretarz.

F. Michejda przewodniczący.

Edykt.

L. 2381.

C. k. Sąd powiatowy w Skoczowie podaje do publicznej wiadomości, że do przedsięwzięcia publicznej licytacji sprzedazy należący do maj. Anny Fryda z dekretu dziedzictwa z dnia 21 lipca 1890 Nr. 6441 realności pod Nr. 7 w Simoradzu, w cenie szacunkowej 4832 złr. w. a., nie ukracając praw wierzycieli hipotecznych, podług zatwierdzonych uniejszonym warunków licytacyjnych naznaczony został termin na miejscu pod Nr. 7 w Simoradzu na

30 marca 1892

po południu o godzinie 2.

Mających chęć kupna zawiadamia się o tym z tym nadmienieniem, że każdy licytant winien złożyć przed licytacją 10% wadium ceny wywoławczej do rąk komisarza licytacyjnego i to albo w gotówce, albo w publicznych papierach, których wartość obliczoną zostanie po kursie dnia poprzedzającego.

Warunki licytacyjne jako i wyciąg z księgi gruntowej i protokół szacunkowy można przejrzeć w sądzie tutejszym.

C. k. sąd powiatowy.

W Skoczowie dnia 8 marca 1892.

C. k. sędzia powiatowy:
Dr. Skaczek.

Nr. 1148 h.

Obwieszczenie.

W c. k. sądzie handlowym w Cieszynie jako władzy handlowej zapisano w rejestrze stowarzyszeń: „Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką”: że dotychczasowy członek dyrekcji p. **Antoni Dyboski** ze składu dyrekcji wystąpił i że w miejsce jego wedle przedłożonego protokołu z dnia 4 kwietnia 1891 p. **Andrzej Teper**, posiadacz gruntu w Dolnym Żukowie, członkiem dyrekcji wzmiankowanego stowarzyszenia został wybrany.

C. k. Sąd powiatowy.

W Cieszynie dnia 10 marca 1892.

C. k. radca dworu i prezes sądu powiatowego
Satzke.

L. 121.

Zaproszenie.

W niedzielę dnia 20 Marca 1892 o godzinie 2 po południu odbędzie się w lokalu własnym

Ogólne zgromadzenie

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką, sądownie zarejestrowanego, na które się uprawnionych do głosowania członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego ogólnego Zgromadzenia.
2. Rachunkowe sprawozdanie Dyrekcji za rok 1891.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wnioski także o zatwierdzenie rachunków za rok 1891.
4. Wniosek ze strony Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1891.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji i trzech zastępców.
6. Wybór Rady nadzorczej.
7. Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1892.
8. Wnioski członków.

Biała dnia 9 marca 1892.

Rada nadzorcza Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką, sądownie zarejestrowanego.

Bolesław Strzelbicki, Kazimierz Gajewski,
prezes. sekretarz.

Ucznia

przyjmie zaraz

Rudolf Holewa, kapelusznik w Cieszynie.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

SUPERFOSFATY,

odczyszczoną mąkę z kości, saletrę z zagwarantowaną zawartością, sypką i suchą sprzedaje po najtańszych cenach

Hrab. Larisch-Mönnichowska fabryka sody
w Pietrowicach.

Egzaminowanego maszynisty

który dłuższy czas pracował w parowej cegielni, poszukuje **Zarząd dóbr Zalesie pod Rzeszowem.**

Handel nasion

O. Kutschera, przedtem L. Schmeja,
w Białej

poleca do siewu swe najlepsze prawdziwe Kwedlinburskie znakiem kielkujące nasiona buraków i jarzyn.

Cenniki na łaskawe żądanie bezpłatnie.

Handel sukna**Aloj. Frisy**

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Największy skład

galicyjskiego nasienia **koniczyny** (wolnej od kianianki i dobrze wyczyszczonej), **lucerny, inkarnatki** (koniczyny szwedzkiej), **koniczyny białej, końskiego zębu** (kukurudzy), **saletry chilijskiej, superfosfatów, buraków mamutowych**, nasienia buraków nkerndorfskich i oberndorfskich poleca

Rudolf Harok w Bielsku.**Lipnickie gwarectwo ceglarskie w Białej**

sprzedaje patentowaną **dachówkę kamzanową** równolegle postroikowaną, uznaną jako najpiękniejszą, najtrwalszą i najtańszą materiał do pokrywania dachów, jako też **cegły** piękne do surowej budowy (Robbau) i **rukli drenowe (sączki)** we wszelkich rozmiarach w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.

Na czas świętego postu poleca księgarnia

Edwarda Feitzingera w Cieszynie
na Wyższej bramie

największy skład doborowych książek do nabożeństwa, a szczególnie **kancjonarów**, w różnej oprawie, **po cenie przystępnej**; dalej w wielkim wyborze **obrazy świętych**, małe i wielkie, w ciemności **samoświecące krzyżki i figury itd.** **Wielki skład książek treści religijnej.** Dokładne spisy rozsyłają się na żądanie darmo.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od wiersza drobnego, za każdorazowe umieszczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 26 marca 1892.

Nr. 13.

Zaproszenie do przedpłaty.

Nadchodzi nowy kwartał; zapraszamy więc ludzi dobrej woli do lieznej przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“. Zarazem przypominamy, że wielu jeszcze z szanownych czytelników naszych nie uściło dotąd zaległej przedpłaty; upraszamy przeto uprzejmie o łaskawe a szybkie wyrównanie rachunku. —

Zmiana frontu.

Nie wszystko złoto co się świeci, mówi stare nasze przysłowie, a pozory często mylą. Po śmierci króla pruskiego, a od r. 1871 cesarza Niemiec Wilhelma I, po 99 dniowem panowaniu syna jego Fryderyka III wstąpił na tron królów pruskich a niemieckich cesarzów młody Wilhelm III, wychowany według tegoczesnych teorii najznakomitszych niemieckich profesorów. To też oczy wszystkich poddanych wszelkich Prusom podległych narodowości zwróciły się ciekawie w stronę Berlina, wyczekując stamtąd zmiany dotychczasowych w kraju stosunków, kierowanych brutalną dłońią „żelaznego księcia“, jak zwano dawniej Bismarka. A gdy władca prusko-niemiecki w połowie marca r. 1890 podziękował temuż Bismarkowi za jego gorliwą pracę dla niemieckiej ojczyzny i usunął go tём samém od steru rządów, sam czując się dość silnym do spełniania trudnych obowiązków króla i cesarza, gdy wreszcie w miejsce Bismarka zamianował kanclerzem państwa generała Caprivi — wszyscy głosem najwyższego zadowolenia i z pełnem uznaniem przyjęli tę nominacyą, spodziewając się zupełnej zmiany dotychczasowego sposobu rządzenia i nowej świetnej ery dla państwa niemieckiego. Z dniem 1 października tegoż roku zniesiono ustawę przeciw socyalistom, wychodząc z tej rozumnej zresztą zasady, że wszelki nacisk wywołuje siłę odporną, a gdy i nacisk resp. prześladowanie socyalistów się zmniejszy, spodziewano się i osłabnięcia socyalistycznego obozu.

Przy tych wszystkich zmianach najwięcej złotych nici wielkich nadziei snuli sobie katolicy, partya centrum i konserwatyści niemieccy, a i Polacy budowali złote mosty najświetniejszych na przyszłość sukcesów. Nadzieje ich po części zaczęły się spełniać, gdy zażarty wróg kościoła katolickiego, pruski minister oświaty i spraw duchownych Gossler ustąpił swój teki byłemu

naczelnemu prezesowi WKs. Poznańskiego hr. Zedlitz-Trützschler. Pan Zedlitz wziął się z wolna z dobrze obmyślanym planem między innemi do złagodzenia reszty sporów kościelno-politycznych w Prusiech, a chcąc wraz z wolnomyslnym monarchą dogodzić i Polakom, których p. minister poznawszy gruntownie podczas swego urzędowania w Poznaniu, polubił i umiał szanować, zamianowano na stolicę dawnych prymasów gnieźnieńskich arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim Polaką.

Wszystkie te ustępstwa ze strony rządu pruskiego czynione katolikom i w części Polakom oburzały w najokropniejszy sposób stronnictwa żydowsko-liberalne w Prusiech, które postanowiły za każdą cenę przeciąć to złote pasmo udzielanych kościołowi katolickiemu swobód. Najlepszą do tego sposobność znaleźli żydowscy i masonscy liberałowie w tej okoliczności, gdy p. minister oświaty wystąpił ze swym projektem do nowej ustawy szkolnej, którą chciał wprowadzić i ducha chrześcijańskiego do szkół pruskich, z których go poprzednicy p. Zedlitz Falk i Gossler wypędzili, i gdy na opiekunów szkół pruskich, przynajmniej ludowych, chciał dopuścić katolickich duchownych, by młodzież pod okiem duchowieństwa kształcona wyrastała na godnych kraju obywateli i uczciwych członków społeczeństwa.

Treść tej ustawy, tchnącej na wskroś duchem religijnym, podaliśmy acz w bardzo pobieżném skróceniu w numerze 5 pisma naszego. Wszyscy katolicy pruscy, a nawet niektórzy protestanci przyjęli tę nową ustawę bardzo przychylnie i z wielkiem uznaniem, a gdy się dowiedziano, że i monarcha pruski i kanclerz państwa generał Caprivi silnie obstawali za jej przeprowadzeniem, zdawało się podówczas, że ta nowa ustawa przejdzie z pewnością i nowy zwrot w kształceniu młodzieży wywrze najbawienniejszy wpływ na cały kiedyś ustrój państwa pruskiego. Ustawę tę oddano zwykłym trybem do komisji szkolnej, złożonej z ludzi wybitniejszych a krajowi najżyczliwszych, i gdy punkt po punkcie, paragraf po paragrafie przyjmowano z małemi tylko zmianami, spodziewano się, że cały projekt przed Wielkanocą przeczytany i rozebrany zostanie, a ustawę samą będzie można po Wielkiejnocy przedłożyć monarche pruskiemu do zatwierdzenia.

Teraz wszakże duch bezbożności a przeciwnik zasad chrześcijańskich rozpoczął swą zgubną pracę, aby nie dopuścić do tego, iżby nowa ustawa przeszła w sejm.

mie i stała się obowiązującą dla szkół państwowych. Poruszono w przeciwnym ustawie obozie wszelkie sprężyny, aby postawić na swoim. Za sprawą rozległej i zaciętej agitacji zebrano petycje i oświadczenia uniwersytetów, rad szkolnych, pojedynczych profesorów, rad gminnych itp., aby rzeczy zostały przy starem i żadnych w dotychczasowem urządzeniu szkolnictwa nie zaprowadzano zmian ni poprawek. W łonie samego ministerstwa nastąpiło rozdwojenie, niektórzy z tych panów chcieli porzucić swe teki w razie jeśli nowa ustawa szkolna zostanie przyjęta — a ogromna burza przyczyniła na chwilę za wpływem samego panującego. Przeciwnicy nowej ustawy szkolnej przecież nie ustali w swych zabiegach i ostatecznie doprowadzili do tego, że i monarcha sam widząc ogromne z powodu tej ustawy rozdwojenie w narodzie, oświadczył się za liberałami i miał nawet odmówić podpisania tej ustawy, choćby przeszła i w komisji i w sejmie.

Zawstydzeni tym krokiem i kanclerz niemiecki generał Caprivi i minister oświaty, którzy przeprowadzenie tej ustawy wszelkimi popierali siłami, podali się do dymisji, czyli prosili o zwolnienie ze swych urzędów. Jak berlińskie gazety donoszą, podobno Wilhelm II przyjął dymisję p. ministra oświaty, lecz dymisji kanclerza nie przyjmie i zniwoli go do pozostania na dal na swém stanowisku.

Tak skutkiem machinacji przewrotnych ludzi i ateistów, jako i skutkiem słabego charakteru części konserwatystów pruskich, którzy się pozwolili obalamować żydowsko-liberalnym agitatorom, upadł projekt do świetnej ustawy szkolnej, która byłaby przyniosła i chlubę narodowi i błogie zapewniła owoce w przyszłym wychowaniu młodzieży w szkołach pod berłem pruskim zostających. Miejmy przecież nadzieję, że Opatrzność pokieruje inaczej całą tą sprawą i że rychłej czy później ziarno rzucone puści przecież korzenie choć na skalistej opoce serc niedowiarków pruskich i sami przejrzą, jak grubo błędzą, gdy się opierają zbawiennym radom i zamysłom ludzi dobro narodu mających jedynie na celu. —

Młodzież a wychowanie.

Ze wszystkich niemal stron słychać ciągle narzekania na wszelaką biedę, nędzę, głód, upadek handlu, przemysłu i gospodarstwa. Co temu upadkowi przyczyną, nie trudno dociec i są ludzi tysiące, które proszą Boga o największe zło, jakie jest na świecie, tj. wojnę, a wojnę wielką, ogólną, aby się przecież raz wyklarowały stosunki i inny nastał porządek na świecie. Obok tej nędzy materialnej, na którą się ludzie tak mocno uskarżają, trapi nas od lat już wielu inna sroga nędza, moralna, a tą jest zupełna demoralizacja młodzieży płci obojga, a po części i starszych w ogóle. Nędza ta jak nienasycony robak toczy straszliwie spo-

łeczeństwo ludzkie i prowadzi je do coraz większej ruiny i rozkładu.

Zarzucają w ogóle, że przyczyną obecnej demoralizacji między młodzieżą tak szkolną, jak przemysłową, rzemieślniczą i robotniczą jest tegoczesna szkoła, bezwyznaniowa, gdzie rzadko uczą zasad wiary i religii, gdzie nieraz wspominają o Bogu i jego przykazaniach jest śmiesznością, a o doskonałości chrześcijańskiej nie powiedzą ni słowa, a jeśli w ogóle czego uczą z prawideł życia chrześcijańskiego, to czynią to w nierozumiałym dla tej młodzieży obcym jej całkiem języku. Jasną tedy jest rzeczą, że młodzież nie rozumiejąca tego, czego ją uczą pod względem wiary i zasad chrześcijańskich w obcym dla niej języku, uczy się tych prawideł jak papuga z musu, z obawy wydalenia ze szkoły lub zakładu, lub ze strachu przed otrzymaniem złej cenzury. Wszakże zasadami temi się nie przejmują, nie rozumie ich i nie czuje ich w sercu swoim; jakże więc ma się do nich stosować, jak wieść i urządzać życie swe podług tych prawideł i zasad chrześcijańskich? Pewną więc jest rzeczą, że w pierwszej linii szkoła tegoczesna przyczynia się do moralnego upadku młodzieży, do czego przecież ani się przyznać, ani czego otwarcie wypowiedzieć nie może.

Z drugiej przecież strony wyznać musimy, że i dziś są zakłady naukowe, gdzie młodzież tak męską jak żeńską wychowują wedle uczuć i zasad chrześcijańskiego życia i społecznego porządku, chociaż i tu można czasem zrobić ten zarzut, że przesadą zbytnią i bigoteryą niepotrzebną zaszczipiają te zakłady w sercu młodzieży owo straszliwe i zgubne ziarno przyszłej niewiary i obojętności religijnej w dojrzałym wieku.

Nie wszystko przecież zwać winniśmy na szkołę i jej kierowników; bynajmniej — szkoła ma pod swą opieką i wpływem młodzież do lat dajmy na to 14 lub 18, najwyżej 20, tj. do czasu, gdzie młodzież kończy zwykle swe nauki przygotowawcze i poświęca się albo wyższym studjom po akademiach, lub oddaje się przemysłowi, handlowi, rolnictwu, zwykłej robotnicy itp. Tu więc wpływ szkoły ustaje zupełnie, a zaczyna się nad młodzieżą opieka szczegółowa rodziców, opiekunów, pryncypałów, majstrów lub innych zwykłych przełożonych. Tych więc teraz jest rzeczą prowadzić dalej i uszlachetniać tę młodą latorośl, podawać jej tylko zdrowe soki do utrzymania życia i rozrostu, chronić ją od zepsucia, zgubnych wpływów i zgnilizny, wzbogacać jej siły żywotne we wszelkie piękne zalety i przymioty, słowem z tego na pół jeszcze dzikiego krzewu wychodować roślinę piękną, bujną, okazałą, a nadewszystko pożyteczną światu.

I czyż każdy z nas, wszyscy rodzice, opiekunowie i przełożeni, mający w domu swym powierzona sobie młodzież, rzetelnie i uczciwie przestrzegają swych względem niej obowiązków i chronią od zgubnych naleciałości światowych, starają się o jej odpowiednie religijne

wychowanie, by z niej wyrobić kiedyś godnych obywateli kraju? Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie szczerze: „Mea culpa“, moja wina — o młodzież, o działalność naszej opiece i nadzorowi powierzoną dbamy mało, bardzo mało, często wcale się o nią nie troszczymy. Rodzice patrzą dzisiaj, by dziecko lat 14 lub 15 wyszedłszy ze szkoły, albo im w domu pracowało w miejsce sługi, albo zarabiał na chleb dla siebie, bo czasy ciężkie i darmo chleba dziś nikt jeść nie może. O dalsze pielęgnowanie serca dziecięcego w moralności i doskonałości chrześcijańskiej mało które z rodziców dba i pracy z tém sobie wcale nie zadaje. Gdy dziecko nie ma zajęcia dostatecznego w domu, a zarobek także się nie trafia, wypędzają rodzice dziecko z domu na służbę i każą mu się wysługiwać u obcych, często bardzo u innowierców. Tu już o jego stronę moralną nikt się z nich nie troszczy: Dziecko oddane samo sobie, widzi się naraz wolnym od wszelkiego nadzoru, a jeśli tylko obowiązki swoje spełnia względem swego państwa jak należy, to i państwo sprzyja mu, są dla niego dobrzy i pozwalają mu na wszelkie uciechy po za domem, przymrużają oczy na jego wykroczenia rozliczne względem moralności, bo im sługa szczerze pracuje, a o resztę troszczyć się nie potrzebują.

Tak samo przemysłowiec postępuje ze swym uczniem i czeladnikiem, tak kupiec ze swymi uczniami i pomocnikami handlowymi. Tu nie chodzi bynajmniej pryncypałowi lub majstrowi o to, aby ten powierzony mu młodzieniec, lub oddana w opiekę dziewczica obok pilnego spełniania pracy i podjętych obowiązków zachowywali też i zwykłe praktyki i obowiązki dobrego chrześcijanina — gdzież tam. Tu o tém i mowy nie ma, tu do wykonywania zwykłych obowiązków chrześcijanina, katolika nie ma ani czasu, ani pory, ani sposobności, ani wreszcie ochoty — tu praca i praca dzień cały, a po pracy swoboda i wolność zupełna: „Rób sobie co chcesz, byleś mi w godzinach pracy szczerze i chętnie pracował. Zresztą co mi tam do ciebie.“

I stąd to wyradza się i wypływa najokropniejsze zło, jakie nurtuje dzisiaj pod całym społeczeństwem ludzkim. Brak opieki nad młodzieżą nawet starszą, brak odpowiedniego się nią zajęcia, brak rygoru i tylko podłe i nikczemne wyzyskiwanie sił swych pracowników, dalej zupełna tychże swoboda po za godzinami pracy, niegodne i nieprzyzwoite schadзки, zabawy, bale, przechadzki, korespondencye i stosunki grzeszne, które zatruwają młodociane serca i wiedzą je szerokim gościńcem wprost do zguby i przepaści. Stąd tyle upadków młodzieńców i dziewcz, stąd to wielkie mnóstwo samobójstw i mordowania bliźnich, a wszystkiego tego dopuszczają się ludzie młodzi, dopiero życie poczynający, wstępujący dopiero w świat, często jedyne podpory starych rodziców, ludzie najpiękniejsze rokujący nadzieje. Tu już nie szkoła winna — tu winni rodzice sami, opiekunowie, pryncypałowie i w ogóle przełożeni,

k którzy obojętnym okiem patrzą na zachowanie się i prowadzenie powierzonych im młodzieży, byle tylko ta młodzież przynosiła im odpowiedni zysk materyalny.

Lecz nie tak winniśmy sobie postępować. Obowiązkiem naszym jest baczyć pilnie na dzieci nasze, na powierzoną nam młodzież, strzedz jej na każdym kroku jak oka w głowie, śledzić jej czyny i postęпки, wieść ją drogą przyzwoitości i cnoty, z nas samych dobre tylko dając jej przykłady. Nie podobna zaprzeczyć i zakazać wszelkich godziwych i uczciwych rozrywek i zabaw, przyzwoitych uciech i tańców pod okiem starszych, przechadzek itp. roztargnień, bo rozrywki takie potrzebne są do odświeżenia umysłu, nabrania sił i ochoty do dalszej pracy, nieraz uciążliwej i przykrzej. Wszakże powinny się takowe odbywać zawsze w miejscach przyzwoitych, pod dozorem rodziców, krewnych, opiekunów lub uproszonych osób starszych, na które bezwarunkowo spuścić się możemy. W takim tylko razie wychowamy młodzież uczciwie, przykładnie, w bojaźni Bożej, w czerstwie i silnym zdrowiu, na pociechę naszą i całego społeczeństwa ludzkiego. Istnieją dzisiaj po wszystkich niemal miastach, miasteczkach, większych włościach i zakładach przemysłowych różne stowarzyszenia ku oświecaniu i prowadzeniu młodzieży: czytelnie, kółka, towarzystwa religijne itp. — starajmy się przeto, aby młodzież nasza uczęszczała do takich towarzystw chrześcijańsko-religijnych, często zostających pod kierunkiem światłych osób, nawet duchowych, a przekonamy się, że nie napadną jej owe zdradzieckie pomysły i zapatrywania tegoczesnych anarchistów, bezbożników, nieprzyjaciół kościoła i wszelkiego Bożego porządku na świecie. Zdrowa i silna, czerstwa i bogobojna stać będzie młodzież nasza wśród fal niebezpiecznego zalewu i oprze się im jak skała, o którą od lat tysięcy rozbijają się bałwany nowomodnej niewiary i zasad społecznego przewrotu. —

Gospodarstwo i przemysł.

Dla ogrodników. Pewien ogrodnik przekonał się z długoletniego doświadczenia, że jest sposób na to, aby się u nas rodziły takie jabłka, gruszki i inne owoce, których drzewa nie znoszą surowej zimy i wymarzają podczas większych mrozów. Według świadectwa tego ogrodnika, zrazy ich trzeba tylko szczepić na gałęziach kilkunasto-letnich drzew innych, wytrzymałych odmian. Tak na przykład niektóre odmiany grusz wymarzęły do szczytu zeszłej zimy w szkółkach, szczepione zaś na gałęziach przechowały się bardzo dobrze i dały piękne, należycie wyrośnięte owoce. Najlepszym sposobem szczepienia ma być tak zwane „kożuchowanie“, które trzeba wykonać przed samem pękaniem pączków kwiatowych. Nie należy tylko od razu szczepić wszystkich gałęzi. Trzeba rozłożyć tę robotę na trzy lata i co rok na trzeciej części korony przyszczepiać tę

samą delikatną odmianę. — Tenże ogrodnik zabezpiecza od myszy drzewka karłowate i młode szczepy w ten sposób, że po każdym większym śniegu udeptuje go tuż przy pniach drzew. Jest to sposób łatwy i skuteczny, bo myszy tylko pod luźnym śniegiem robią szkody. —

Siarkowanie zboża, przeznaczonego do siewu, przedsiębiorą bardzo często niesumienni handlarze w tym celu, ażeby ziarnu dać pozór świeżości i przez to w błąd wprowadzić rolników, sprzedając im ziarno nie zdolne już najczęściej do kiełkowania jako zupełnie świeże. Szczególnie podobne usiłowania oszukaństwa zdarzają się z jęczmieniem, białą koniczyną i inkarnatką czyli koniczyną szwedzką, których nasienie, gdy jest wystawione na działanie parującej siarki, nabiera pięknego koloru jasno-żółtego i przez to wygląda jak świeże. Podobna operacja nader jest dla ziarna wszelkiego szkodliwa, bo odejmuje mu w niemałym stopniu siłę kiełkowania, a że ona wyłącznie odbywa się z nasionami przestarzałymi, które i tak już tylko stosunkowo mało są przydatne do siewu, gospodarze rolni, gdy im przyjdzie nabywać zboże do siewu, powinni bacznie zwracać uwagę na to, czy ono czasem nie było siarkowane. Na drodze chemicznej można to bez trudu skonskatować, ale i wprawne oko nawet zewnętrznie potrafi rozróżnić i odkryć zamierzony podstęp. Potrzeba jedynie w tym celu przekonać się, czy nasiona chwastu często pojawiającego się pomiędzy zbożem, mianowicie nasienie babki, które z natury jest koloru ciemno-brunatnego, wyglądają tak samo jak ziarnka zbożowe; w takim bowiem przypadku nie ma najmniejszej wątpliwości, że cała partya zboża została zaprawiona siarką.

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Nie zawsze to dobrze mówić ciągle o biedzie, dzisiaj więc pomówimy o czémś inném, co pośrednio z tą naszą biedą jest połączone. Jest to poniewieranie niektórych pokarmów, jakie Bóg najdobrotliwszy stworzył dla naszego wyżywienia. Nie wiemy, o ile słowa te dotyczą całego Śląska, zapewne dotyczą one tylko pewnych okolic, obsłowie tam, gdzie ludzie mają większe zarobki.

Niechaj sobie starsi ludzie przypomną, jakie to pokarmy pokazywały się jeszcze przed 20 laty na stole naszych robotników i rolników, bo się też i na polach naszych rodziły. Była to kasza z tatarki, jak ją nasi ludzie „pogańską“ nazywają — teraz ona niemal zniknęła z naszych stołów, tylko kiedy wieprza się zabije, jeszcze się w roku téj kaszy kupi; była kasza z prosa, o którą dziś w sklepach ani się już dopytać nie można, była kasza jęczmienna, strawa nader pożywna, która w latosićj biedzie znów się na naszych stołach tu i owdzie pokazuje. Nawet groch poczyną wychodzić z mody w niektórych okolicach, nie sadi go się z téj błahéj przyczyny, że go dzieci z ziemniaków zjedzą, a w żołądku pali. Fasola, ten tak pożywny pokarm, niknie w wielu chatkach z téj przyczyny, że to pokarm ordynarny, jakośmy często na własne uszy słyszeli, „któż tam będzie jeszcze teraz fasole jadał.“ A cóż powiedzieć o bobie? w niektórych okolicach naszych bób uważają już nie za ludzki pokarm, lecz za paszę dla bydła i świń. I tak byśmy mogli jeszcze kilka pokar-

mów dawniej u nas bardzo używanych wymienić, które pomimo swéj pożywności i dobroci poszły w zapomnienie. Prawda, że latoś u nas i fasole i bób smakują i kasza jęczmienna jest dobra, boć kiedy bieda, to wszystko dobre. Jak często mieliśmy sposobność sami po naszych domach słyszeć od siadających do stołu ludzi, kiedy fasola lub groch na misach się pokazały, „któż to będzie jadł takie rzeczy?“ Gdzie więcej dla ludzi jest zarobków, tam się też pokazuje większe przebieżanie w jadłach. Najpiękniejszą makę się kupuje; zamiast chleba razowego muszą być bułeczki bielutkie, zamiast wódzianki z chleba piją herbatę rosyjską z rumem, a sklepy wyrugowały zwyczajne proste pokarmy, a zaopatrzyły się w rzeczy dotąd tylko na stołach panów podawane. Nie gardzimy wcale ryżem, ale czy on zastąpi nasz groch, naszą fasolę, zwłaszcza dla naszych robotników smacznie przygotowane! Dla Włocha dobry ryż, dla nas lepszy groch. Pan Bóg chce, abyśmy się upamiętali, naszemi dawniejszemi pokarmami nie gardzili, do nich się wrócili, na łakocie naszych konsumowych sklepów się nie oglądali, a będziemy i zdrowi; bo czém prostszemi pokarmami człowiek się żywi, tém ma więcej siły i zdrowia. Gdy wiosna nadejdzie, weźmy się do starannéj uprawy i pielęgnowania tych pięknych jarzyn, które nam tak pożywnego dostarczały pokarmu, a zapewne i Bogu dawcy wszystkiego dobrego, spodoba się ten nasz powrót do zwyczajów i obyczajów zacnych przodków naszych. —

Z pod Jaworowego.

Myśl poruszona już niejednokrotnie w „Gwiazdce“ o założeniu księgarni katolickiej w Cieszynie jest zdrowa i zasługuje na wszechstronne poparcie. Cieszyn jest i zostanie punktem środkowym Księstwa Cieszyńskiego nie tylko we wszystkich gałęziach życia przemysłowo-gospodarczego, ale też i narodowego. Tu się powinny skupiać wszystkie siły narodowe do oparcia wspólnemu wrogowi naszemu, którym jest znany germanizm; tu powinno być ognisko, około którego winni się zgromadzać wszyscy polscy katolicy dla rozgrzania się w sprawach odnoszących się do dobra naszego ludu; tu powinien każdy Polak czuć się jak we własnym domu, bo przecież Cieszyn to prastara siedziba polskich Piastów, niestety przez ich własną winę zdegradowana do rzędu miast podrzędniejszych, a teraz przez Niemców ogłoszona za „dajcze stadt“, jak to p. Demel raz na sejmie śląskim powiedział. Cieszyn jest i zostanie polskim mimo ostatniego spisu ludności. Cieszyn zdaje się na pozor że jest miastem niemieckim; napisy zgoła wszystkie niemieckie; np. „k. k. Gerichtshof“, „k. k. Bezirkshauptmannschaft“, a na dole dopiero „C. k. starostwo“ itd. Kupcy, rzemieślnicy, szynkarze itp. wszystko ma niemieckie napisy. Nawet rzemieślnicy i szynkarze polscy i inni zawodowcy hołdujący niemieczyźnie, choć ani poprawnie po niemiecku pisać, ani mówić nie umieją, mają godła niemieckie. Życie polskie w Cieszynie ogranicza się na rodzinach, w domach, na zebraniach różnych, ale o objawach zewnętrznych, na pozor może drobnych, nie masz mowy. Przyjdiesz do jakiego sklepu, chcesz co kupić i mówisz po polsku, to ci odpowiadają po niemiecku, jeżeli w tobie widzą wykształcenie człowieka, bo myślą sobie, że każdy człowiek wykształcony musi być Niemcem i językiem, jak mówią, „chacharów“ nie będzie przemawiał do człowieka wykształconego. A jeżeli się ich zapytasz, czy są rodowici Niemcy i po polsku nie

rozumieją, to się uniewinniają, — bo „Teschen“ jest „dajcz“. Dopiero gdy im powiesz, że pewnie z tobą po polsku rozmawiać nie chcą, to znajdą polski język w renegackich swych ustach. W sądzie trzeba mówić po niemiecku, bo na śląsko-polskiej ziemi muszą się rodzić i żyć sami Niemcy, by z urzędnikami cesarskimi mogli się rozmówić po niemiecku. Z tego wszystkiego wynika, że trzeba powołanym do tego osobom sprężyć się działać i przynajmniej ludowi naszemu polskiemu, napływającemu do Cieszyna dla załatwiania swych sprawunków, otworzyć takie ognisko, takie sklepy, takie miejsce, gdzieby nie był obcym, ale w domu. A do tego należy i księgarnia katolicko-polska. Jednakowoż i w tym względzie mamy słuszne obawy. Obawiamy się bowiem, że jeżeli duchowieństwo i lud katolicki jęń nie poprze, zmarnieje ona i zniknie na hańbę naszą. Mamy w tym względzie doświadczenie na oczywistych faktach oparte. Księgarnia katolicko-polska w Cieszynie jest konieczną, to rzecz niezaprzeczona; księgarze cieszyńscy po większej części nie uwzględniają języka naszego ludu, bo to wszystko Niemcy, albo duchem niemieckim przesiąkli ludzie. Różne oferty, listy, adresy na listach i przesyłkach wystósowane do duchowieństwa katolicko-polskiego i polskich tutaj obywateli są w języku niemieckim. Trzeba więc najprzód z tych naleciałości niepotrzebnych się otrząsnąć, a dopiero pomyśleć na dobre o założeniu księgarni polsko-katolickiej w Cieszynie, której egzystencja w ten sposób byłaby zapewniona. —

Kraków dnia 22 marca 1892.

W ostatnich tygodniach miasto nasze zajmuje się przeważnie — dobroczynnością. Odczyty, przedstawienia, rauty i koncerty na rozmaite cele dobroczynne nie ustają. Szkoda tylko, że często rozchody równoważą dochód i z czystego zysku nic lub bardzo nie wiele pozostaje dla tych, na których korzyść szumnie się owe produkcje ogłasza. Na rzecz mającego się wybudować domu akademickiego, w którymby ubodzy akademicy mieli mieszkanie, gdzie znajdowałaby się Czytelnia itp., odbył się dnia 21 bm. koncert, który — jak z przepełnionej słuchaczami sali wnosić można — pod względem materalnym wypadł pomyślnie. Zanotować również wypada urządzone dnia 16 bm. staraniem „Czytelni polskiej katolickiej młodzieży“ przedstawienie amatorskie ku uczczeniu imienia J. Em. ks. kardynała Dunajewskiego, protektora Czytelni. Przedstawienie odbyło się w dużej sali Towarzystwa strzeleckiego, gęsto napełnionej publicznością. Amatorowie odegrali tragedję Korzeniowskiego pt. „Mnich“, osnutą na historyi zabójstwa św. Stanisława przez króla Bolesława Śmiałego. Przedstawienie wypadło świetnie — grający wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania. Przed odsłonięciem kurtyny powitał J. Em. ks. kardynała prezes Czytelni, po zakończeniu sztuki zaś kapelan Czytelni, rektor ks. ks. Pijarów ks. Chromecki, w podniosłych słowach określił zasady i dążności młodzieży, która pod sztandarem miłości Boga i ojczyzny pragnie pracować dla przyszłości, na co Jego Eminencja serdecznie odpowiedział, kończąc swe przemówienie udzieleniem błogosławieństwa wszystkim obecnym.

Starożytna świątynia na Skałce, dzięki nieustannym staraniom przeora OO. Paulinów ks. Federowicza, w znacznej części już została odrestaurowana. Wszystkie prawie ziemie polskie składały się na wykonanie tego dzieła. Spodziewać się należy, że sejm, do któ-

rego ks. Federowicz wniósł prośbę o zapomogę, nie odmówi funduszków potrzebnych do dalszego ratowania od zagłady téj drogiej dla każdego polskiego serca pamiątki przeszłości narodowej.

Dnia 19 bm. na posiedzeniu zwołaném przez tu-tejszego starostę i delegata namiestnictwa p. Laskowskiego obmyślano akcyą ratunkową dla 23—25 gmin powiatu krakowskiego, nawiedzonych nieurodzajem. Zgromadzeni uchwalili użyć funduszków, jakich sejm udzieli i jakie przypadną na powiat z zapomogi rządowej, przedewszystkiém na bezzwrotne zapomogi dla włościan na wyżywienie siebie i żywego inwentarza, oraz postanowiono dostarczyć potrzebującym zboża na zasiew; zaś kwotę 2000 złr., ofiarowaną przez powiatową kasę oszczędności, uchwalono użyć na budowę dróg, przy której ludność wiejska znajdzie zarobek. Oby tylko uchwały reprezentantów gmin jak najrychlej weszły w wykonanie! —

F. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Czołem ci, Janiczku! Witejże bracio, skądże to Pan Bóg znów prowadzi?

Jánek. Ot, chodziłem se tak po miastach a dziedzinach za zarobkiem, aby gdzie znaleźć jaką robotę, bo w domu siedzieć nie można, kić żona a dzieci chleba wołają.

Jura. No i dalekoś téż bywał — w której okolicy?

Jánek. Byłem i koło Ustronia i znów koło Skoczowa, aż przeszedłszy przez Cieszyn, zabłąkałem się aż ku frydeckim góróm.

Jura. Toś téż pewnikiem słyszał co nowego.

Jánek. Słyszałem, Jurku, różne różności, ale to takowne wszystko nic wielkiego.

Jura. Opowiedzże przecież co słyszałeś.

Jánek. Anoć kićś taki ciekaw, to ci powiem, że koło Ustronia to się w tegoroczny mięsopust odbyło aż 8 balów, a to bardzo ehuczne a szumne, birgelbal i Konowych fabrykantek i kowalski i różne inne, a już najlepszy pono to był ten kowalski, co się odbył tam u arendarza, a gdzie jeno jaki kowal w okolicy, każdy spieszył na ten bal i ostatni grosz puścił, byle się ucieścić. A już i kobiety teraz wyprawiają sobie bale, a w jednej dziedzinie to słyszałem, że aż do samego popielca kobiety i freliczki balowały okrutnie. Co to grosza poszło na stroje i uciechę, to niejeden biedny byłby się dobrze pożywił.

Jura. Taka to już natura ludzka, że ten mięsopust nie obędzie się bez hulanki i rozpusty, a na tém najwięcej cierpi kieszeń, a i chwała Boża. Ale cóżśś więcej słyszał tam w świecie.

Jánek. Ano w jednej dziedzinie już w górach, ku morawskiej granicy to sobie tóż ludzie wyprawili bal, a jeden gazda to się na ten bal aż zapożyczył, a gdy na drugi dzień nie było czém jedzenia osolić, to posłał służącą do żydka po sól bez pieniędzy, bo grosza na sól nie było, tak się wszystko przebalowało.

Jura. Smutne rzeczy opowiadasz, Janiczku. Że téż to ci ludzie tacy niepoprawni i nigdy się nie chcą upamiętać! A jakże to Pan Bóg ma nam błogosławić, kić my tacy marnotrawni a niewstrzemięźliwi?! Odzieży nie ma, koszuli porządnej nie ma nieraz na grzbiecie, ale na hulanke grosz musi być zawsze.

Jánek. W ostatnią niedzielę mięsopustu był znowu bal w jednej podgórskiej dziedzinie, pono w jakiejś

szumną propinacyi, a ten bal nazwano katolicki. To też tam jeno dwie pary protestantów na ten bal przyszło.

Jura. No i jakże się ten katolicki bal odbył?

Jánek. Ano bardzo szumnie. Tancsal był bardzo ustrojony, a i przyległe izby takż; wszystko było wystrojone w zieleń a chojnę i różne świeckie obrazy, i bawiono się długo w noc.

Jura. Tak to, tak Janiczku, na bale i hulanki każdy i czas znajdzie i grosiwo i stroje się znajdują na salu, ale kić chodź o to, aby Świątynię Pańską przystroić na dzień odpustu albo jakiego uroczystego święta, to ani czasu nie ma nikt do pomocy, ani nawet nieraz za pieniądze nie chcą ludzie pomódz kościoła przyzdobić.

Jánek. Toć widzisz, Jurosztu, jak smutnie czasem u nas się dzieje; a wszystkiemu winno to, że w nas nie ma téj miłości gorącej do wiary naszych ojców i przywiązania do rodzinnego kraju. Wiele tam ludzie mówią i gazety piszą nie mało, a napominają nas i kochani księżdzowie nasi, ale to wszystko nie na wiele się przyda, bo nowomodny bildunek wszystkim we łbach poprzewracał i nikt nie wie, czego się trzymać. Chciałoby się i Panu Bogu służyć i czarta nie pogniwać, a tu dwom panom trudno służyć.

Jura. Ja bo się już będę trzymał zawsze starych naszych pięknych zwyczajów, a za tym bildunkiem już tam nie pójdę — niech go tam gęś kopnie ten cały ich bildunek.

Jánek. Dobrze mówisz, Jurosztu, nam ludziom pracy to ten nowomodny bildunek wcale niepotrzebny i te nowe jakieś tam zabawy, uciechy a bale wcale nam nie do twarzy. My Słazacy-Polacy trzymamy się zawsze naszych starodawnych narodowych zwyczajów i obyczajów — a tak i Pan Bóg będzie miał z tego chwałę i nasz kraj pożytek. Wszystko co nowe a głupie nie od nas pochodzi, lecz skądś ze świata przyszło i do nas nie należy. My żyjemy jak żyli nasi polscy praojcowie, szanujemy wiarę ojców i język nasz kochany polski, a tak i my na tém najlepiej wyjdziemy i działwa nasza wyrośnie na dobrych i uczciwych obywateli.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. *Sejm śląski.* Na siódmém posiedzeniu d. 17 bm. uzasadniał poseł Menger, po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, swój wniosek dotyczący popierania przez kraj budowli przeznaczonych na mieszkania dla robotników. Mowca wskazał na niebezpieczeństwa, jakie powstają z niezdrowych mieszkań dla rodzin robotników jakoteż dla całej ludności. Referent poseł Müller wnosi następnie, aby sejm przyjął na nowo ustawę o rybołóstwie po zmianie kilku paragrafów, uchwaloną na piętnastém posiedzeniu sejmu zeszłego roku. Przy jeneralnej dobiecie żądał poseł Türk odesłania ustawy napowrót do wydziału krajowego, którego zadaniem będzie ustawę tak przerobić, iżby otrzymała potwierdzenie cesarskie. W obecném bowiem brzmieniu cesarz prawdopodobnie nie potwierdzi téj ustawy. Poseł Świeży użalał się, że fabryki zanieczyszczają wodę w rzekach, co jest powodem, że ryby giną, a wody ludzie używać nie mogą. Poseł Zdenko Sedlnicki zaznaczył, że w tym względzie nie trzeba stawiać zbyt wygórowanych żądań, aby nie powstrzymywać rozwoju przemysłu i industryi. To samo twierdził poseł Dorasil, że dla

kilku biednych rybek nie trzeba podcinać żył przemysłowi. Poseł Cieńciała mówił przeciw krzywdzeniu rybołóstwa przez przemysł i fabryki. W końcu ustawy o rybołóstwie przyjęta została w drugiem i trzecim czytaniu. — Na ósmém posiedzeniu uchwalił sejm po 1000 złr. na r. 1893 i 1894 na subwencye dla kółek rolniczych. W ten sposób uwzględnione zostało żądanie posła dra Michejdy, który domagał się na drugiem posiedzeniu sejmu zapomóg dla kółek rolniczych. Petycyę właścicieli łąk z Dziedzic o uwolnienie od płacenia przypadających na nich kosztów regulacyi odrzucił sejm. Dr. Michejda wniósł, żeby petycyę tę odesłano do zbadania wydziałowi krajowemu. Prośbę Józefa Jonszty, młynarza z Górniego Cierlicka, o zapomogę odrzucono. Dr. Michejda wniósł, aby Jonszcie udzielono 500 złr. subwencji. Nad petycyą Jana Siostrzonka w Cieszynie o subwencye na utrzymanie brzegów nad Olzą przeszedł sejm do porządku dziennego. Sejm zgodził się na rozłączenie gmin Pułłowa i Wierzbicy przy Boguminie na dwie samoistne gminy. Prośbę gminy Kamienicy przy Bielsku o pożyczkę na wybudowanie domu gminnego odrzucił sejm. Poseł Müller referuje o dodatku drożyznianym dla nauczycieli i stawia wniosek, żeby sejm uchwalił zechciał 4000 złr. na dodatek drożyzniany dla nauczycieli mających trzecią klasę płacy nauczycielskiej. Poseł Menger zażądał także dodatku drożyznianego dla nauczycieli z drugą i pierwszą klasą płacy w kwocie 8000 złr. Po przemówieniu jeszcze kilku posłów przyjęto wniosek referenta Müllera, a odrzucono wniosek Mengera. Na tém zakończono posiedzenie. —

— W sejmie galicyjskim rozbierano w ciągu tygodnia sprawę zamknięcia rachunków funduszu krajowego, funduszów ze skarbu krajowego dawanych i funduszów budżetowych z r. 1889. Mówiono dalej o sprawie polepszenia bytu nauczycieli, która jakoś mocno zaczyna kuleć i dziwna rzecz, że sprawę tak piekącą pragną niektórzy z posłów odwlec w nieskończoność. Wydział krajowy przedstawił sejmowi sprawozdanie o wykonaniu nadzoru nad fundacją hr. Skarbka we Lwowie i Drohowyżu. Rozbierano dalej sprawy pomnożenia posłów ze Lwowa o dwóch, z Krakowa o jednego. Poseł Teliszewski uzasadniał swój wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej. Poseł Klemensiewicz referował o zmianie ustawy o zakładaniu i wewnętrzném urządzeniu ksiąg hipotecznych. Załatwiono budżet zakładu kulturalnego (obłąkanych) na r. 1892. Obradowano nad szkołą rolniczą w Czernichowie, a wydział krajowy przedłożył sejmowi sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych, jak przyznanie kredytu 12.900 złr., urządzenie wykładów o górnictwie i przemyśle nafty i wosku ziemnego we szkole politechnicznej we Lwowie. Wypracował też wydział krajowy sprawozdanie o osuszeniu bagien w powiecie łańcuckim i jarosławskim. Przy obradach nad sprawą szkolnictwa ludowego zauważono zatrważający brak ukwalifikowanych kandydatów na nauczycieli. (Naturalnie, jak nauczyciele przy swém ciężkiej pracy nie mają co jeść, toć ostatecznie nikt wykształcony zawodowi temu nie będzie się poświęcał). Wyborcy miasta Lwowa wnieśli o zaniechanie koncentracji handlu solą w Galicyi w jedną ręce, bo na tém cierpi wszystka ludność. Rozbierano dalej sprawę budynków szpitali prowincjonalnych, które nie w zupełności odpowiadają dzisiejszym wymaganiom znajdując się w stanie. W komisji szkolnej oświadczone są

za założeniem samoistnego gimnazjum ruskiego w Kołomyi. Do dnia 20 marca wpłynęło ogółem 1160 petycji, które odesłano do poszczególnych komisji celem możliwego ich uwzględnienia i załatwienia wedle potrzeby. —

— W Galicyi w okolicach głodem dotkniętych pokazuje się tyfus i inne towarzyszące mu zwykłe choroby. —

— Prezes węgierskich ministrów Szapary otrzymał od króla rumuńskiego wielki krzyż orderu gwiazdy. —

Ziemie polskie. Rosyjska gazeta *Warszawskij Dniwnik* donosi, że władze austriackie wydały rosyjskim w Granicy pięciu emigrantów, którzy powrócili odarci i zbiedzeni z Brazylii. Emigranci ci zostali odstawieni do naczelnika powiatu będzińskiego, skąd ich odesłano do właściwych guberni i dawniejszego miejsca ich zamieszkania. — Z kancelaryi generała gubernatora wysłany został projekt zniesienia guberni warszawskiej i zamienienia Warszawy wraz z kilkomilowym obwodem na tak zwane „graonaczelstwo“. Reszta powiatów guberni warszawskiej ma zostać przydzieloną do sąsiednich guberni. — Załoga warszawska ma być wkrótce bardzo wzmocniona. Władze miejskie już przygotowują kwatery dla znacznych oddziałów wojska tak w mieście samém jak i w okolicy. Z głębi kraju mają przybyć w krótkim czasie bardzo silne oddziały wojska, niby to na letnie manewra, ale nie mają już wrócić do swych dawniejszych komend, lecz posunąć się na granicę pruską i austriacką. — Rząd rosyjski zamknął istniejącą od dawien dawna w Wołożynie na Litwie szkołę żydowską, tak zwaną „akademiją rabinów“. Przeszło 400 uczniów, którzy do tej szkoły uczęszczali, opuściło miasteczko i rozeszło się po świecie. W Wilnie samém świeżo znów przeszło 500 żydów zażądało paszportów zagranicę. — Nad twierdzą kowieńską, bardzo silną i straszną dla nieprzyjaciela, pokazał się przed kilkunastu dniami pruski balon wojskowy. Żołnierzom dano rozkaz, aby do balonu strzelali, a gdy ich kule balonowi nie szkodziły, wycelowano armatę, co spostrzegłszy pruscy wojskowi w balonie, corychlej wrócili się na pruskie terytoryum. —

Prusy i Niemcy. Dzienniki niemieckie rozniosły wieść, że prywatna lista króla pruskiego znalazła się w wielkim kłopotcie i że skarb królewski cierpi na wielki brak pieniędzy. Inne gazety zaprzeczają tej wieści, twierdząc, że urzędnicy królewskiego domu tak mocno związani są przysięgą, że żaden z nich nie wyjawia tajemnicy, w jakim położeniu prywatny skarb króla się znajduje. — Wilhelm II, który był mocno zasłabł, lecz już wstał z łóżka, wyjechał do Hubertusstock, gdzie zaraz powołał do siebie kanclerza państwa. Caprivi powrócił tego samego dnia wieczorem i miał naradę z sekretarzem stanu Bötticherem. Co do dymisji ministra oświaty i spraw duchownych hr. Zedlitza rzecz się rozstrzyga w ten sposób, że hr. Zedlitz otrzymał takową. — Robotnicy zatrudnieni w magazynach zbożowych w Berlinie zaprzestali byli pracy, żądając podwyższenia płacy o 50%. Magazyny pełne, zboże przychodzi ze wszystkich stron, robotników nie ma, więc spodziewają się spadku cen zbożowych. —

Rosya. Król rumuński ofiarował dla dotkniętych głodem mieszkanców 10.000 franków. — Z rozkazu cara utworzono komisję celem obmyślenia środków do podtrzymania własności ziemskiej w rękach szlachty. Mają do tej komisji zaprosić także obywatele z Królestwa Polskiego, aby ratować upadające pod berłem

rosyjskiem rolnictwo. — Z polecenia ministra wojny fabryka broni w Iszewsku, guberni wiackiej, zostanie o tyle powiększona, ażeby mogła wyrabiać rocznie 600.000 karabinów. —

— W Zachodniej Syberyi, w guberni Tobolskiej i Tomskiej, wybuchło groźne powstanie mongolskich Buddystów, nawracanych gwałtem na prawosławie przez popów rosyjskich. Część tychże Buddystów wyniosła się do Chin, pozostała w ogromnym tym kraju reszta szerzy bunt z całą gwałtownością. —

Serbski były król Milan, ojciec obecnie w Serbii panującego młodego króla Aleksandra, zrzekł się zupełnie wszelkich praw obywatelstwa serbskiego i naturalnie tytułu pułkownika jednego z austriackich pułków. —

Rzym. Ojciec św. Leon XIII, gorliwy o dobro Stolicy apostolskiej nawet pod względem finansowym, polecił, aby w jednym z zagranicznych banków depozytowano 5 milionów franków, zaoszczędzonych ze swjej dotacyi papieskiej, a kwotę tę polecił wypłacić temu, co po jego śmierci zostanie papieżem. Kwota ta jest prywatną własnością papieża, która tenże mógł dysponować wedle swjej woli, i nie ma nic wspólnego z kasą Stolicy apostolskiej. —

Francya. W Paryżu znów anarchiści podnoszą głowę i podkładaniem dynamitu pod różne gmachy, zwłaszcza rządowe, spowodowali dwa straszliwe wybuchy. Prezydent republiki Carnot wydał dekret, mocą którego każdy używający dynamitu celem wystraszania budynków w powietrze winien będzie śmierci. — Dzień 19 marca jako rocznica komuny paryskiej z r. 1871 przeszedł w spokoju bez żadnych demonstracji. — Z Paryża donoszą o wielkiem bankructwie centralnego banku dla kolei żelaznych i przemysłu. Jeden z dyrektorów tegoż banku się zastrzelił, inni pouciekali do Belgii, lecz ich schwytano i wydano Francuzom. —

W Anglii zastrejkowało było 500.000 górników. Z tych część już wróciła do pracy, reszta jeszcze świętująca pewnie też w tych dniach pracę rozpocznie, bo jeść się chce, a bez pracy nie ma kołaczy (chleba). —

Rozmaitości.

— **Ostrzeżenie!** Wielki pokup, jaki znalazła Kathreinerowa Kneipowska kawa słodowa w zadziwiająco krótkim czasie, miał ten skutek, że wielu z fabrykantów surogatów kawowych próbowało towar ten naśladować. Ponieważ sposób, jakim firma Franciszka Kathreinerowa Następców w Stadlau pod Wiedniem używa, aby nadać słodowi smak prawdziwej kawy w ziarnkach, jest patentowanym na cały świat i ani nie może, ani nie powinien być naśladowanym, jasną więc jest rzeczą, że przy wszystkich tych naśladowaniach chodzi tylko o zwyczajnie palony jęczmień lub palony sól. Powyższa więc firma prosi nas, abyśmy uwagę wszystkich gospodyń we własnym ich interesie zwrócili na to, że prawdziwa Kathreinerowa Kneippowska kawa słodowa nie sprzedaje się nigdy wolno na wagę, lecz tylko w oryginalnych paczkach niebiesko podrukowanych, zaopatrzonych w portrecik czcigodnego ks. proboszcza Seb. Kneippa jako i w podpis firmy. Owe firmy towarów kolonialnych, które na żądanie Kathreinerowa Kneippowskiej kawy słodowej nie dają kupującym powyżej opisanych oryginalnych paczek, lecz odważają kawę dopiero na wadze, podają tym odbiorcom zwyczajny palony jęczmień albo palony sól i przed takim oszukaństwem ostrzega się bardzo. Także też tylko firma Franciszka Kathreinerowa Następców jest jedynie upra-

wnioną do wyrabiania kawy słodowej „w pełnych ziarnkach“ pod nazwiskiem i z portretem czcigodnego ks. proboszcza Seb. Kneippa.

— Rządowi angielskiemu podlega obecnie 850 milionów mieszkańców, nie licząc w to jeszcze świeżo odkrytych lub mało znanych krajów w Afryce i gdzie indziej. Zatem państwo angielskie obejmuje $\frac{1}{4}$ część wszystkich niemal mieszkańców ziemi. —

— W Ameryce, kraju świetnych odkryć i wynalazków, ale też i wszelkich dziwactw, zrobiono niedawno próbę, jak długo człowiek zdoła bez snu wytrzymać? Do próby tej zgłosiło się sześciu ochotników. Zaczawszy od poniedziałku, czterej odstąpili od próby już przed czwartkiem, jeden w niedzielę zasnął twardo, ostatni jednak wytrzymał bez snu cały tydzień. Gdy zucha tego wprowadzono nazajutrz do sali, gdzie go mnóstwo ciekawych oczekiwało widzów, upadł obok ustawionej trybuny i zasnął snem głębokim. Przez ten tydzień stracił człowiek ten 8 funtów wagi, a towarzysze jego, którzy przedtę od próby odstąpili, stracili na wadze po 6 funtów. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną.“ —

— Rada gminna miasta Cieszyna uchwaliła już swój statut, który ma być jeszcze w bieżącej sesji przedłożony sejmowi. —

— P. Franciszek Wiesner mianowany został dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie okręgowym w Cieszynie. —

— Przeniesienia i mianowania. P. Edward Rosenberg, starosta w Cieszynie, mianowany został starostą w Opawie; starostą w Cieszynie mianowano p. Adolfa Zopota, sekretarza rządowego w Opawie. —

— Nowe ołtarze. Dla kościoła parafialnego w Cieszynie nadejdą w połowie przyszłego tygodnia trzy nowe ołtarze, które zbudowane zostały staraniem ks. administratora Dudka w szkole dla przemysłu drzewnego w Wałaskim Międzyrzeczu na Morawie. —

— Ksiądz-biskup dr. Jerzy Kopp ofiarował na restaurację kościoła w Górnej Lesznej 150 złr. —

— Prezes wiedeńskiego towarzystwa akademickiego „Ognisko“ p. F. Sękiewicz bawił w niedzielę w mieście naszym celem zaproszenia trzech obecnie na Śląsk żyjących członków założycieli „Ogniska“ i wydziału tutejszej Czytelnicy ludowej jako delegatów na uroczystość 25 rocznicy założenia „Ogniska“, którą obchodzono we Wiedniu dnia 22 bm. bardzo nroczyście. Ze Śląska udali się na tę uroczystość posłowie: ks. Świeży, Cieńciała, Michejda, Stratil i Gruda. —

— Do stariej naszej piastowskich księżąt stolicy zawiła dnia 12 bm. znana w świecie artystycznym śpiewaczka p. Bronisława Wolska, Lwowianka rodem, zwana w naddunajskiej stolicy „polskim słowikiem“. We czwartek dnia 17 bm. dała p. Wolska wraz z wiolonczelistą p. Jnfé koncert wokarno-muzykalny, w którego program wchodziły dwie pieśni polskie i jedna węgierska (reszta po niemiecku). Koncert wypadł świetnie, a zdziwiona tłumnie zebrana publiczność niby to niemiecka (boć to prawie wszystko Cieszyńscy) zdumiała zachwyconą prześlicznym śpiewem naszej rodaczki. To też grmącym oklaskom nie było końca, a zniewolona niemi p. Wolska zaśpiewała kilka pieśni ponad program, co tém większy entuzjazm wywołało w słuchaczach. Wyraz też niezwykłego swego zachwytu i zadowolenia z doznanych na koncercie tym wrażeń dali tutejsi panowie Niemcy w swym liberalnym organie, gdzie świetny występ i czarujący głos p. Wolski wynoszą pod niebiosa — boć pani ta zasługuje na to rzeczywiście. — W sobotę dnia 19 bm. kółko polskich wielbicieli prawdziwego talentu dało wieczorek składkowy w sali Czytelnicy ludowej na cześć naszej artystki, gdzie się bawiono pó-

żno w noc, nasyciwszy poprzednio ducha kilku pieknymi polskimi pieśniami, jakie p. Wolska raczyła zaśpiewać. Korzystając ze sposobności, zebrali bohaterka wieczora od uczestników tej artystycznej biesiady 39 złr. dobrowolnej składki, z której połowę przeznaczono na Dom narodowy w Cieszynie, połowę na naszą Macierz szkolną. P. Wolska zamierza podobno w początkach kwietnia rb. znów nas odwiedzić i wystąpić z koncertem o nador zajmującym programie. —

— Sady przysięgłych w Cieszynie. W przeszłym roku znaleziono kilkakrotnie kamienie w Jasienicy na szynach kolei miastowej, co łatwo mogło stać się przyczyną wielkiego nieszczęścia. Po długich poszukiwaniach udało się żandarmeryi znaleźć sprawcę w osobie 19-letniego robotnika fabrycznego Józefa Hansla, który został za zbrodnię publicznego gwałtu skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. — Franciszek Kiedron, właściciel realności w Michałkowicach, podpalił szopę z sianem z tej przyczyny, aby udaremnić egzekucję niszcząc całe swoje domostwo. Żona Kiedronia spostrzegła i ugasiła ogień. Kiedronia zasądzono za oszustwo na trzy miesiące więzienia. — Józef Rusina, czeladnik masarski z Wojkowic, który chciał obrabować Pawła Liptoka w drodze z Kończyc do Hrabowej i ciężko go pokaleczył, skazany został na cztery miesiące więzienia. — Przy bijatyce w rodzinii górnika Antoniego Swatego w Polskiej Ostrawie został tenże tak bardzo pobity przez swego syna Franciszka Swatego, że na drugi dzień umarł. Ponieważ właściwa przyczyna śmierci nie mogła być zbadana, dlatego zasądzono Franciszka Swatego tylko na cztery miesiące więzienia. — Leopold Kubasz, 26-letni robotnik z Baszki, zamordował i zrabował w swoim domu 70-letnią handlarzkę bydłem Annę Kaniokową i zakopał zwłoki jej nad brzegiem potoku w pobliżu płynącego przy pomocy Antoniego Pawłana, który mu pomógł zanieść nad brzeg Kaniokową w trawnicy po połamaniu jej nóg i rąk. Leopold Kubasz zwał całą winę na ojca swego, jakoby on był mordercą Kaniokowej; podczas śledztwa dopiero przyznał się, że on sam zabił Kaniokową. Sąd przysięgłych uznał Kubasza jednogłośnie winnym morderstwa i oszczerstwa i skazał go na śmierć przez powieszenie; Antoniego Pawłana skazano na pięć miesięcy więzienia. — Edward Ehrler, zatrudniony w kancelaryi dombrowsko-orłowskiego towarzystwa górniczego, skradł w ciągu dwu lat z niezamkniętej kasy wertbeimowskiej 2620 złr. i roztrwonił z czeladnikiem stolarskim Dawidem Eblem i ogrodnikiem Leopoldem Blaszem. Ehrler skazany został za kradzież na 18 miesięcy więzienia, Ebel za udział w kradzieży na 3 miesiące, a Blasch także za udział na 4 miesiące więzienia. — Augustyn Striż, Jan Możisek, Antoni Możisek i Franciszek Waliczek, wszyscy z Siedliszcz, skazani zostali za wykroczenie przeciw moralności pierwszy na 13, drugi na 14, trzeci na 15, a czwarty na 14 miesięcy więzienia. — Rozalia Gawłowska z Zebrydowic, oskarżona o kradzież, skazana została na dwa lata ciężkiego więzienia. —

— Sprostowanie. W ostatnim numerze „Gwiazdki“ w życiorysie śp. ks. Paszka zakradło się kilka omyłek, które niniejszemu prostujemy. Nie zgadza się z prawdą, że kółko rolnicze w Górnej Suchej zostało założone przez ks. Paszka, bo ks. Paszek przybył dopiero do Górnej Suchej w r. 1885, a kółko założone zostało staraniem p. Józefa Paździoży, ks. Dominika Orła i innych ohywateli już w r. 1883. W ogóle w korespondencji tej jest wiele przesady, z czego wnioskować można, że ją pisał ktoś nie obznajomiony z miejscowymi stosunkami. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: p. Aleksander Godek, nadinżynier w Michałkowicach 1 złr., ks. Ignacy Skotnica, proboszcz w Końskiej 1 złr. —

— Na Maolerz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Ignacy Januszewski w Boguminie 1 złr., na komersie „Ogniska“ w Wiedniu zebrane przez p. Bronisławę Wolską 14 złr. 72 ct., Zbigniew i Janina Lewandowscy w Cieszynie 1 złr. 24 ct., p. Fran-

ciszek Polok, młynarz w Ligocie, przesłał 5 złr. 50 ct., a mianowicie z kartek 1 złr. 50 ct. i pp. Jan Machalica burmistrz, Franciszek Donocik, radny, Józef Krzempek, zagrodnik i Franciszek Polok, wszyscy w Ligocie po 1 złr., p. Maciej Borgiel z Bestwinki zebrane z kartek na weselu n p. Józefa Polaka w Zabrzegu 3 złr., ks. Jan Tagliaferro, wikary w Cieszynie 1 złr., ks. Ignacy Skotnica, proboszcz w Końskiej 2 złr., p. Aleksander Godek, nadinżynier w Michałkowicach, jako założyciel 25 złr., składka zebrana na wieczorku towarzyskim w Czytelni ludowej w Cieszynie za pośrednictwem p. Br. Wolskiej i p. Artura Lewandowskiego w kwocie 19 złr., dyrekcyja Tow. zaliczkowego w Grybowie 5 złr., Stowarzyszenie urzędników w Stanisławowie 10 złr., p. F. Urbanczyk w Chrzanowie 1 złr., hr. Edmund Krasicki w Łésku 10 złr.

— **Z Ustronia.** Polskie kółko pedagogiczne odbędzie 2 tegoroczne posiedzenie w sobotę dnia 2 kwietnia o godzinie 1 po południu w 4-klasowej szkole publicznej w Ustroniu. Lekcją praktyczną przeprowadzi p. Karol Kukucz, odczyt o Komeninszu wygłosi p. Jerzy Kubisz. —

— **Z Bruzowic.** W dzień św. Józefa wybuchł tu wielki pożar, który wyszedł ze stodoły należącej do rolnika Polednika. Spaliła się stodoła, gospodarstwo Franciszka Petra i chałupnika Striża i dom mieszkalny siedlaka Striża. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 19 marca: hektolitr pszenicy (77 kilo) 10 złr. — ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. 40 ct.; jęczmienia (66 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (60 kilo) 3 złr. 20 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 23 marca: Renta pap. 93.90—94.10. nowa pap 102.90—103.10; srebr. 93.35—93.55; złota 110.75—110.95. — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.61. Marka pr. 58.17—58.25. Rubel papierowy 1.19—1.19½.

Edykt.

L. 132.

C. k. sąd powiatowy we Frysztacie, jako władza uprządkowująca pozostałość po Jakóbie Sekrabiszu, zmarłym 30 stycznia 1891 w Dąbrowej, oznajmia, że na wniosek wszystkich spadkobierców celem dobrowolnej sprzedaży realności do tegoż spadku należących, a składających się z następujących dotąd jeszcze od chłopskiego gruntu Nr. 33 w Dąbrowej lwb. 32 nie odpisanych parcel jako to:

Nr. 238 h. p. z budynkiem Nr. 96.

Nr. 332/1 pastwisko,

Nr. 332/2 zagroda,

Nr. 332/3 rola i

Nr. 333 pastwisko,

z wyłączeniem jednak następujących parcel:

Nr. 332/5 rola część pod Nr. 332/3 na 639 kw. s.

Nr. 332/6 rola część pod Nr. 332/3 na 110 kw. s.

Nr. 333/3 pastwisko część pod Nr. 333/2 na 51 kw. s.

Nr. 332/4 rola część pod Nr. 333/3 na 768 kw. s.

Nr. 333/2 pastwisko część pod Nr. 335 na 32 kw. s.

razem 1 joch

które ostatnie są własnością Ludwika i Hermana Sekrabisz — oznaczony został termin na

6 kwietnia 1892

a ewentualnie na

11 kwietnia 1892

każdym razem o 9 godzinie z rana w kancelaryi c. k. notariusza Antoniego Kaspraka we Frysztacie jako komisarza sądowego.

Ta realność poniżej ceny szacunkowej 1320 złr. w. a. sprzedana nie zostanie.

Ustawowe 10% wady należy złożyć do rąk komisarza sądowego przed rozpoczęciem licytacji.

Warunki licytacyjne i inne dokumenty odnoszące się do tej sprzedaży można przejrzeć w kancelaryi komisarza sądowego.

Frysztat dnia 10 marca 1891.

C. k. sędzia powiatowy
Rosenfeld m. p.

Czeladnik szewski

młody, uczony, wy, i jeden uczeń zostanie przyjęty u Antona Czurka w Karwinie Nr. 100.

Albert Balassa poszukuje Jana Kunzendorf, dawnego kolegi wojskowego. Jan Kunzendorf ma przebywać w którymś mieście koło Krakowa przy jakimś c. k. urzędzie. Ktoby o nim co wiedział, zechce mi donieść pod adresem: **Albert Balassa 113 Augusta Street Chicago Ill. N. Amerika.**

ROZMYŚLANIE

o gorzkiej Męce P. N. Jezusa Chrystusa

na 40 dni Postu rozłożone, przez Władzę duchowną polecane — otrzymać można w redakcyi „Więńca Polskiego“ w Cieszynie za 40 ct. z opłaconą posyłką.

Handel nasion

O. Kutschera, przedtem L. Schmeja, w Białej

poleca do siewu swe najlepsze prawdziwe Kwedlinburskie znakomicie kiełkujące nasiona buraków i jarzyn.

Cenniki na łaskawe żądanie bezpłatnie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Największy skład

galicyjskiego nasienia koniczyzny (wolnej od kianianki i dobrze wyczyszczonej), lucerny, inkarnatki (koniczyzny szwedzkiej), koniczyzny białej, końskiego zębu (kukurudzy), saletry chilijskiej, superfosfatów, buraków mamutowych, nasienia buraków ukerndorfskich i oberndorfskich poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Drukarnia „Macierzy katolickiej“

(Kaspra Kompanka)

w Csaczy,

nowo otworzona i w dobór nowych czcionek zaopatrzona, podejmuje się wszelkich robót w zakres drukarstwa wchodzących, jako to: pism, książek, formularzy urzędowych, afiszów, prospektów, nagłówek na listach i kowertach, zaproszeń, biletów, kart pośmiertnych itp.

po cenach 20% tańszych aniżeli gdziekolwiek indziej.

Zamówienia na roboty przyjmuje redakcyja „Więńca i Pszczółki“ w Cieszynie Stary targ l. 179 II piętro.

Roboty wykonuje szybko i sumiennie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Nr. 1198h I.

Obwieszczenie.

W c. k. sądzie powiatowym w Cieszynie jako se-
nacie handlowym zapisano w rejestrze stowarzyszeń:
„Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Strumieniu,
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“:
że na odbytém dnia 27 lutego 1892 Walném zgroma-
dzeniu Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Stru-
mieniu, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograni-
czoną poręką, — do składającego się wedle § 24 sta-
tutów tegoż stowarzyszenia z 13 członków wydziału
na rok 1892 następujący członkowie zostali wybrani:
Kapinus Antoni, obywatel,
Kurka Jan, obywatel,
Lang Wiktor, kupiec i burmistrz,
Müller Franciszek, obywatel i
Wrazidło Jan, obywatel, wszyscy ze Strumienia; da-
leż

Czakov Paweł, właściciel majątności w Pruchnej,
Grzegorzek Józef, właściciel majątności w Zaborzu,
Kopiec Józef, przełożony gminy w Mnichu,
Król Jan, właściciel gruntu w Zarzeczcu,
Pisarek Ludwik, przełożony gminy w Zarzeczcu,
Smelty Jan, właściciel gruntu w Rudzicy.
Stryczek Jan, przełożony gminy w Chybiu, i
Strzondała Franciszek, właściciel gruntu w Zabłociu;
dalej że w skład jedynie uprawnionego wedle § 25
statutów tegoż stowarzyszenia do podpisywania wraz
z przewodniczącym lub jego zastępcą komitetu egze-
kutywnego wydziału na rok 1892 powołani zostali
członkowie wydziału: **Kapinus Antoni**, **Król Jan**,
Kurka Jan i **Wrazidło Jan**; że członkowie wydziału:
Lang Wiktor, jako przewodniczący,
Kapinus Antoni, jako tegoż zastępca, a
Müller Franciszek, jako kasyer tego stowarzyszenia
fungują, z których ostatni, mocą onegoż i zapisanego
już pod dniem 30 marca 1889 l. 2008h w rejestrze sto-
warzyszeń sekretarza tegoż towarzystwa **Karola Lo-
mozika** obowiązujących norm statutowych, jest człon-
kiem jedynie do podpisywania upoważnionego komi-
tetu egzekutywnego wydziału tegoż stowarzyszenia, i
wreszcie że dotychczasowi członkowie wydziału:
Stiskala Jan ze Strumienia i
Szweda Jan z Pruchnej z wydziału ustąpili.

C. k. Sąd powiatowy.

W Cieszynie dnia 12 marca 1892.

C. k. radca dworu i prezes sądu powiatowego
Satzke.

SUPERFOSFATY.

odczyszczoną mąkę z kości, saletrę z zagwarantowaną
zawartością, sypką i suchą sprzedaje po najtańszych
cenach

Hrab. Larisch-Mönnich'owska fabryka sody w Pietrowicach.

Ucznia

przyjmię zaraz

Rudolf Holewa, kapelusznik w Cieszyńie.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. druk. — Prochaski.

Edykt.

L. 2381.

C. k. Sąd powiatowy w Skoczowie podaje do publicznej wiadomości, że do przedsięwzięcia publicznej licytacyjnej sprzedaży należący do maj. Anny Fryda z dekretu dziedzictwa z dnia 21 lipca 1890 Nr. 6441 realności pod Nr. 7 w Simoradzu, w cenie szacunkowej 4832 złr. w. a., nie ukracając praw wierzycieli hipotecznych, podług zatwierdzonych niniejszemu warunków licytacyjnych nazuaczony został termin na miejscu pod Nr. 7 w Simoradzu na

30 marca 1892

po południu o godzinie 2.

Mających chęć kupna zawiadamia się o tém z tém nadmienieniem, że każdy licytant winien złożyć przed licytacją 10% wadium ceny wywoławczej do rąk komisarza licytacyjnego i to albo w gotówce, albo w publicznych papierach, których wartość obliczoną zostanie po kursie dnia poprzedzającego.

Warunki licytacyjne jako i wyciąg z księgi gruntowej i protokół szacunkowy można przejrzeć w sądzie tutejszym.

C. k. sąd powiatowy.

W Skoczowie dnia 8 marca 1892.

C. k. sędzia powiatowy:
Dr. Skaczel.



Egzaminowanego maszynisty

który dłuższy czas pracował w parowozowni, poszu-
kuje **Zarząd dóbr Zalesie pod Złotym Stokiem.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 80 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 2 kwietnia 1892.

Nr. 14.

Zaproszenie do przedpłaty.

Nadszedł nowy kwartał; zapraszamy więc ludzi dobrej woli do licznój przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“. Zarazem przypominamy, że wielu jeszcze z szanownych czytelników naszych nie uiściło dotąd zaległej przedpłaty; upraszamy przeto uprzejmie o łaskawce a szybko wyrównanie rachunku. —

Czy strejki czyli znowy polepszają byt robotników w ogóle?*)

Niejeden z łaskawych naszych czytelników brał może udział w bezrobociu. Co do swęj osoby potrafi sam najlepiej osądzić, czy to bezrobocie wyszło mu na dobre, czy nie. Rozważmy jednak, czy strejki czyli znowy i stąd wynikające bezrobocie polepszają byt robotników w ogóle, czy też zostają bez większego nań skutku i wpływu? Największe bezrobocie zdarzały się dotychczas w Anglii, w owém ognisku i głównej siedzibie przemysłu i handlu. Otóż nad temi znowami i bezrobociami zastanowimy się po krótku, aby czytelnicy nasi sami mogli rozstrzygnąć, do czego podobne rzeczy prowadzą.

Nie ma wątpliwości, iż robotnicy są tego przekonania, że bezrobocie pomagać im mają do utrzymania wysokości ich płacy, inaczej nie stawialiby takiego uporu, bacząc na straty, jakie ich dotyczą. Z chwilą bowiem zastoju w zebranych oszczędnościach czerpią swe utrzymanie, zapominając, jak ciężkiem staraniem i ujmą w potrzebach zgromadzili trochę grosza na chwilę niepewną, kiedy tymczasem nierozmyślnie strejkowanie wytrąca to źródło i rujnuje ich egzystencję.

Zaprzeczyć nie można, iż skutkiem związków otrzymywano podwyższenie płacy, wszakże tam tylko miało to miejsce, gdzie właścicielom wiodło się dobrze i mogli to zrobić — inaczej, starali się oni wycofać swe kapitały i zamknąć przedsiębiorstwo, a tym sposobem pogarszając stan robotników, sprowadzali rezultat przeciwny temu, jaki zamierzali sobie ci, co nimi kierowali. Dawniej praca robotnika angielskiego lepiej była wynagradzana niż gdziekolwiek indziej; przyczyna ta brała źródło w wyższości środków produkcji, w do-

skonałości narzędzi i maszyn użytych, a głównie w wyższości siły i energii robotników; dzisiaj zaś pomoce te udoskonalone z łatwością pokonywają wszelkie mozoły i zręczność indywidualną jednostek; dlatego więc w oznaczeniu wysokości płacy trzeba mieć to na względzie, iż jest punkt pewny, którego granic nie można, i że w miarę nadprodukcji a braku zbytu przedsiębiorstwo zachwiane w swęj egzystencji upada.

Zdarzały się wypadki, iż właściciele zdecydowani na wszelki upor zamykali swe fabryki i ponosili ciężkie ofiary, rujnujące ich byt osobisty, a sprowadzali straszną nędzę robotnikom.

Największe znowy powstawały w fabrykach wyrobów bawełnianych, gdzie nagromadzone masy robotników dawały łatwość komitetowi zjednoczenia wpływu i kierownictwa ich wyłącznie sprawami. Na czele związku widziano kierujących przedsiębiorcami, ludzi najlepiej płatnych, a chociaż oni stanowili zaledwie dziesiątą część ogółu, odejście ich wszakże było hasłem do opuszczenia fabryki przez wszystkich. Najgroźniejsza znowa, jaka dotąd odbyła się niedaleko Manchester, przypada 1810 roku. Manchester, siedlisko przemysłu bawełnianego, zabudowane niemal przez samych fabrykantów tego rodzaju, i jego okolice nimi zapełnione przedstawiały wiele trudności do utrzymania, gdyż mieszkanie i życie droższem tu było niż w innych miejscowościach, a dawało zajęcie masie robotników, niska więc płaca sprowadzała wśród nich niezadowolnienie, co było hasłem do bezrobocia. Na głos związku tego odrazu w 9 miejscowościach, (Stock-Port, Macclesfield, de Aston, d'Oldham, Preston itd.) 30.000 robotników stanęło bez zajęcia i trwało to 4 miesiące. Podczas bezrobocia wspierani byli przez innych robotników niestrejkujących, którzy im tygodniowo dostarczali 37.500 fr.; pieniądze te dzielono głównie między kierujących oddziałami przedsiębiorcy, a mała tylko część dostawała się robotnikom. Pomoc ta wszakże wkrótce ustała i wówczas dopiero następstwa bezrobocia dotykalnie się okazały: dzieci zgłodniałe wałęsały się po ulicach, błagając o jadło; mężczyźni i kobiety wynędniali, z wzrokiem omdłym, pędzili życie próżniacze, gotowi w rozpacz rzucić się na wszystko; policja też i wojsko stało ciągle pod bronią dla obrony własności od napadu tych nieszczęśliwych, umierających z głodu. Miasto, mówili, jest w oblężeniu i ogło-

*) Rozprawa wyjęta z dziełka A. Bossakiewicza pod tytułem: „Robotnicy i związki ich bezrobocia.“ Kraków 1892.

dzone. I jakiż był rezultat tego bezrobocia, dla którego doświadczyli tylu cierpień, przebyli wiele dni nędzy i straciwszy przeszło 7,500.000 fr. oszczędzonych poprzednio, wrócili do fabryki bez żadnego podwyższenia?

Na długo też ustały bezrobocie, lecz związki rzemieślnicze powstały na nowo i po 25 latach, to jest, kiedy nowa nastała generacja po tej, co była świadkiem okropności pierwszej koalicji, wznawiały się one często. W 1829 r. zawiązały się w wielu miejscowościach, wskutek czego powstały rozruchy, napady, niszczenie maszyn, a nawet morderstwa. Właściciele nie byli pewni życia swego, jeden z nich został zabity. W Manchester urządzono bezrobocie i 10.000 robotników zostało bez zajęcia przez 6 miesięcy. Wielka liczba rodzin doszła do ostatniej nędzy, z której się już nie podniosła, a straty, jakie ponieśli, wynosiły 6 milionów fr., bez żadnych dla siebie rezultatów, gdyż wrócili do roboty i to po cenie niższej, niż brali poprzednio.

W r. 1829/30 podobne zwały miały miejsce w Aston, Staleybrigde i innych miejscach, gdzie 30.000 robotników przez 6 miesięcy próżnowało, tracąc zarobek blisko 7 milionów fr. wynoszący, i znowu nie nie osiągnawszy, do pracy wrócili. Mimo to urządzenie bezrobocia stało się prawdziwą manią, tak dalece, iż farbiarze robili zwały nie z powodu niskiej płacy, lecz z powodu oznaczenia godziny na obiad. Właściciele zamierzali zmniejszyć pracę o pół godziny przy schyłku dnia, a to dlatego, by tym sposobem w czasie zimy oszczędzić wydatek na światło, i tę porę właśnie obrali za porę obiadową; manipulacja ta nie podobała się robotnikom, opuścili fabryki, dokąd dopiero po kilku miesiącach wypoczynku i stratach ogromnych powrócili, nie nie zyskawszy. W tym samym czasie robotnicy z kopalni węgla Lancashire również urządzili strejkowanie, lecz zupełnie ze swą stratą, bowiem w ich miejsce sprowadzono nowych robotników, a dawni musieli szukać innego zajęcia. Preston, jedna z miejscowości najbliższych Lancashire, głośnie ze swych nieszczęsnych już przedtem czynionych koalicji, pamiętne jest zwałą w r. 1854. Była ona smutniejsza niż wszystkie poprzednie, zniszczyła zasoby robotników, ich oszczędności, meble, odzież poszły na utrzymanie. Domagali się koniecznie podwyższenia płacy, którą właściciele znacznie już podwyższyli; szło tylko o szyling dodatku na tydzień. Część się ich zgodziła, reszta zaś 8000 ludzi strejkowała; wkrótce więc domy przytułku, szpitale i zakłady dobroczynne przepełnione zostały umierającymi z głodu i chłodu, poczem znaczna jeszcze partya wróciła do fabryki, inni poszli w różne strony szukać nowego dla siebie zajęcia; straty liczone na 4 miliony fr.

Pomimo iż w peryodzie od 1836—1854 r. zmniejszono dziennie zajęcie w stosunku 12½ godzin na sto, a podwyższono płacę 20 na 100, bezrobocie, jakie po-

wstało między górnikami i robotnikami przy budowlach w Nottingham oraz Leicester, głęboko się w kraju rozszerzyło, trwało przez cały rok 1852 i 6 miesięcy 1853, bez względu na to, iż w tym samym czasie klasy zamożniejsze dla wygody i uprzyjemnienia życia robotników urządziły dla nich salę do zabaw, dla nauki, tudzież gimnastykę, ogrody i parki dla spaceru, muzea, biblioteki itp. Był to środek zjednania i zobowiązania tych właśnie, z którymi ciągle w zatargach zostawali, byle tylko na drodze układów przyjąć do zgody, odrzucając wszystko, co siłą zdobyć się dawało. Upór trwał najsilniej w okolicach Preston, gdzie żądano ceny stałej i ubrania jednakowego, przyjętego w całym kraju, na co właściciele zgodzić się nie chcieli z racji, iż, ponieważ wyroby są rozmaite, wartość ich różna, a przytém i miejscowości jedne są, gdzie życie jest droższe, gdzieindziej znów tańsze, więc i płaca robotnika dla tych okoliczności różna być musi. Kiedy jednak zatargi wcale nie ustawały, stały się powodem, że i właściciele dla swój obrony sformowali związek podobny do związków robotniczych, aby się zabezpieczyć od ich zbyt wysokich wymagań. Wówczas to naraz stanęło 17.000 ludzi bez zajęcia przez 9 miesięcy, kierownicy zaś tego związku z różnych stron napływający miewali mowy, głosząc, iż przybyli popierać: „wielką walkę pracy z kapitałem“.

Mimo zarzutów, podburzań i wzajemnych oskarżeń robotnicy zachowali się spokojnie, a podtrzymywani składkami z okolicznych fabryk, otrzymywali 75.000 fr. tygodniowo, jednak przyszli do nędzy, która się opisać nie da. Ogołoceni literalnie ze wszystkiego, sprzedali całe swe mienie, nawet ślubne pierścionki, aby dzieci od głodowej śmierci zachować; takie były rezultaty ich smutnego heroizmu i straty, które wyniosły ogromną sumę 12,500.000 fr.

W miejscowościach, gdzie pracowali Irlandczycy, jak np. Glasgow, bezrobocie były straszniejsze i połączone z groźnymi zaburzeniami; zapał i porywczosć tkwią w naturze Irlandczyków, i oni też dostarczali największą liczbę przewodników w zwałach. Były tu morderstwa tych robotników nowych, którzy strejkujących zastąpili, oblewanie witrylojem, wiele fabryk zostało spalonych, wreszcie po 5 miesiącach wrócili do roboty, nie osiągnawszy zamierzonego celu. (D. n.)

W sprawie ubezpieczeń.

Wszyscy tak włościanie jak i mieszkańcy miast wystawieni są na rozliczne przygody i wypadki w gospodarstwie, pochodzące bądź to ze strony żywiołów elementarnych, bądź też z przyczyn naturalnych, z nieostrożności własnej lub swych domowników. To też od lat już kilkadziesiąt powstały we wszystkich krajach różne towarzystwa mające dobro ludzi na oku, a w tych towarzystwach czy to akcyjnych, czy opartych na wza-

emności mogą się ludzie zabezpieczać na rozmaite przypadkowości, jak ogień, grad, powódź, przeprowadzanie się z miejsca na miejsce itp. W późniejszych czasach powstały towarzystwa, gdzie można się ubezpieczać na życie, ożenek, wojskowość itp. Towarzystwa takie na różnych oparte zasadach, różne też ludziom zabezpieczają korzyści, dając im mniej lub więcej pewne rękojmie wynagrodzenia w razie jakiego nieszczęścia, lub wypadku. Chodzi przeto o to, aby obrać sobie towarzystwo najodpowiedniejsze i dające najlepsze warunki. My w niniejszym artykule mamy na oku głównie naszych włościan i dla ich wiadomości podajemy tu kilka uwag.

Wielu włościan naszych ubezpiecza swój majątek w różnych towarzystwach asekuracyjnych niemieckich, przeważnie zaś w Towarzystwie tryesteńskim i w towarzystwie „Donau“.

Po zapłaceniu premii asekuracyjnej otrzymuje ubezpieczony polisę w języku niemieckim i statuta w tymże języku — ani tego dobrze przeczytać, ani zrozumieć nie może, wierzy tylko ślepo agentowi, który działa w swoim interesie, bo na każdym zabezpieczającym się odpowiednio zarabia, a potulny nasz chłopiek ubezpiecza się dalej.

W towarzystwach tych jest zwyczaj, że każdy przystępujący klient zabezpiecza się na 10 lat: agenci bowiem powiadają zwykle swemu klientowi: „dziesięć lat będziesz płacił, a dziesiąty rok masz darmo.“ Chłopiek płaci premią za pierwszy rok, za następne zaś lata podpisuje kwity, które mają prawie moc wekslową, i na podstawie tych kwitów może towarzystwo włościanina zaskarżyć do sądu, a nawet fantować, w razie gdyby się nie chciał więcej w tomże towarzystwie asekurować. Nie dziw, że te towarzystwa niemieckie takie mają przepisy, bo to są przeważnie towarzystwa akcyjne, tj. takie, że schodzi się np. dziesięciu kapitalistów, zakładają takie towarzystwo dla korzyści tylko osobistych i rozchodzi im się o to, aby jaknajmniej pieniędzy wydać, a jaknajwięcej zgarnąć i siebie zбоżacić. To też w razie nieszczęścia, że się np. komu majątek zabezpieczony spali, towarzystwa takie szacują szkodę z wszelką możliwą przezornością, by jaknajmniej pieniędzy stracić.

Szukając obcych bogów, źle na tym wychodzimy, bo mamy polskie towarzystwo ubezpieczeń, które może wszystkim innym służyć za wzór, a tćm jest: „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.“ Towarzystwo to jest bardzo bogate, nadzwyczaj rzetelne, w razie szkody przez pożar spowodowanej płaci nie tylko za dom ubezpieczony, ale nawet i za inne rzeczy i sprzęty, które podczas pożaru uległy uszkodzeniu lub całkowitemu zniszczeniu. Pieniądze wypłaca z możliwym pośpiechem, ażeby poszkodowany mógł się jaknajprędzej odbudować. Towarzystwo to krakowskie nie jest akcyjnem, a więc nie rozchodzi się tu

nikomu o wysokie dywidendy od akcji czyli udziałów, przeciwnie nawet jeśli Towarzystwo krakowskie ma zyski, to je zwraca napowrót ubezpieczającym się i corok prawie każdy z nich otrzymuje napowrót pewną część wpłaconych pieniędzy, np. w r. 1891 zwracano 27 ct. z 1 złr. Towarzystwo to wydaje polisy asekuracyjne w języku polskim, to też każdy może je sobie wyraźnie przeczytać i zrozumieć i wiedzieć tćm samćm, jak sprawa stoi. Ogromna ilość naszych włościan jest ubezpieczona w Krakowie, a reszta też by dobrze zrobiła, gdyby poszła za ich przykładem i uporawszy się ze swemi towarzystwami niemieckimi, raz na zawsze przystała do swoich. Ciekawa bowiem, po co my mamy wzbogacać innoplemieńców gdzieś aż w Tryescie lub we Wiedniu, skoro mamy tuż pod ręką swoje polskie towarzystwo i to nie akcyjne, jakieśmy wyżej powiedzieli, lecz oparte na wzajemności i cieszące się wielkiem uznaniem w całym naszym polskim kraju.

Tych kilka uwag podajemy naszym kochanym włościanom nie dla tego, iżbyśmy im zakazywali w niemieckich towarzystwach się zabezpieczać, lecz aby im wskazać drogę właściwego postępowania w czasach dzisiejszych i podać sposób dogodnego a zyskowniejszego ubezpieczenia tak swego ruchomego majątku, jak i pól i łąk polnych. Na całym naszym Śląsku i po całej Galicyi są poustanawiane agentury owego Towarzystwa krakowskiego, a panowie agenci chćtnie każdego objaśnią co do warunków i korzyści ubezpieczania się w Krakowie. Trzeba więc tylko trochę dobrej woli, a rzecz sama pójdzie gładko. —

Korespondencye.

Z Jabłonkowa.

Chćąc się przekonać, jak nasz nowy wydział gminny gospodarzy, udało się kilku naszych obywateli dnia 17 marca br. do sali gminnej, w której włćśnie na tym dniu odbywało się posiedzenie rzeczzonego wydziału. Przedmiotem obrad były sprawy bardzo żywotne. Niestety skonstatować musimy, że przy każdej sprawie zabierali głosy jedni i ci sami dwaj czy trzej wydziałowi; reszta członków wydziału spełniała swój urząd tylko przez głosowanie co do stawianych wniosków. Tćj małowćmności możnaby naszym zdaniem zaradzić w ten sposób, żeby przy rozprawach używano języka polskiego, a nie niemieckiego, jak dotychczas, albowiem wielu panów wydziałowych po niemiecku dobrze nie umie, a w języku polskim prędzej i jaśniej objawialiby oni swoje zdania. Wracając do przedmiotów obrad wydziału naszego na dniu 17 marca br., nadmieniamy, że pierwszym przedmiotem obrad była sprawa wniesienia rekursu przeciw orzeczeniu c. k. rządu krajowego, którćm odrzucono prośbę jedněj z naszych obywatelok o udzielenie jćj koncesyi do wyszynku

wódki. Nie opisujemy bliżej tej sprawy, bo nie chcemy przesądzać takowej; wytknąć jednak musimy wydziałowi naszemu ten błąd formalny, że dozwolił wbrew przepisom § 43 ust. gmin. wziąć udział w tej naradzie krewnym rzeczonoj obywatelki. Wynikiem narady była uchwała, którą postanowiono rekurować przeciw wyż wymienionemu orzeczeniu.

Następnie przysła pod obrady sprawa przeniesienia targowiska bydła z rynku na inne odpowiednie miejsce. Sprawy tej atoli stanowczo nie załatwiono, lecz oddano do bliższego zbadania sekcji prawniczej. Tu podnieść musimy, że ludność miasteczka naszego wcale nie ma przeciw temu, aby targi bydła odbywały się gdzieś na innem miejscu, a nie w rynku; ponieważ jednak we wydziale gminnym zasiada coś 12 panów kupców z rynku, a coby przez przeniesienie targów z rynku na inne miejsce ponieśli straty, przeto panowie ci, stanowiący większość we wydziale, starają się koniecznie, aby targi nadal w rynku się odbywały. Starania ich jednak zostaną pewnie bezskuteczne, ponieważ władze polityczne usuną zapewne ten tak bardzo względem zdrowotnym szkodliwy stan rzeczy.

Dalżej obradowano nad sprawą kolejową. Jak wiadomo, ma się budować z Bogumina do Koszyc drugi tor kolejowy. Otóż dla naszego miasteczka byłoby to bardzo korzystnem, gdyby tego drugiego toru kolejowego przy Jabłonkowie nie budowano przy starym torze, lecz gdyby go poprowadzono z drugiej strony miasta, albowiem w takim razie mogłaby stacja kolejowa stanąć bliżej miasta, co by mu mogło znaczną przynieść korzyść. W tej materii wybrał wydział osobny komitet, który ma się tą sprawą zająć.

Na témże posiedzeniu wydziału gminnego przyjęto także bez wszelkiej dyskusji preliminarz (rozkład) wydatków na rok 1892, według którego mają katolicy płacić 90%, a niekatolicy 74% dodatków gminnych. Tu musimy wyrazić zdziwienie, dlaczego preliminarz tak późno, bo dopiero aż w marcu przedłożono do uchwały, skoro według § 65 ust. gmin. powinien był takowy na miesiąc przed upływem roku zeszłego być przez burmistrza ułożonym i wydziałowi gminnemu przedłożonym.

Dalszym przedmiotem obrad była projektowana budowa rzezalni (Schlachthaus). Konieczności budowy rzezalni nikt nie zaprzeczy. Tu podnieść musimy, że w sprawie tej odczytał c. k. pocztmistrz p. Zwiling bardzo starannie przez niego opracowany referat, który oby tylko został przy budowie rzezalni uwzględnionym. Dalszym przedmiotem obrad była także sprawa przeniesienia za stacją kolejową myta, które obecnie jest tuż przy mieście i takowe od stacji kolejowej odcina. I w tej sprawie nie miał nasz wydział szczęścia, bo już od dwóch instancji otrzymał niekorzystne w tém względzie odpowiedzi. Oprócz powyższych rzeczy załatwiono jeszcze kilka spraw pomniejszych na tém posiedzeniu, o którym umyślnie takeśmy się rozpisali, aby wyborcy przecieź się dowiedzieli, co jest przedmiotem obrad naszego wydziału. —

Z Niemieckiej Lutyni.

W pobliskiej naszej gminie wsi Skrzeczów pewien gospodarz rozbierał swój stary murowany budynek. Przy robocie tej zatrudnieni byli zwykli robotnicy. Naraz niewiadomo z jakiej przyczyny jedna ściana murowana zawałała się i pogrzebała pod gruzami je-

dnego z robotników. Z jakiego powodu się to stało, śledztwo wykaże. Szybka nadeszła pomoc pokazała się daremną, bo robotnikowi tylko kawałeczek głowy pozostało w całości, reszta zaś ciała zdruzgotana zupełnie, a piersi i grzbiet jakbyś kamyków nasuł do wora. Ów robotnik pozostawił wdowę i dwoje drobnych dzieci, należących do Niemieckiej Lutyni.

Takie i tym podobne nieszczęścia zdarzały się i zdarzać się będą zawsze. Trzeba się więc koniecznie zastanowić nad smutnymi ich następstwami. Kiedy jaki górnik lub fabryczny robotnik się pokaleczy, wtedy ma nadzieję otrzymania z kasy fabrycznej czy górniczej zapomogi, ba nawet zapomogi dożywotniej. Kiedy jaki górnik lub fabryczny robotnik przy swej pracy życie utraci, wtedy wdowa i dzieci pobierają od zarządu kopalni lub fabryki pewne utrzymanie i wyżywienie. W ostatnich czasach i robotnicy, którzy przy naszych machinach rolniczych np. młockarniach pracują, a uszkodzenie jakie na ciele lub śmierć poniosą, otrzymają także zapomogę z kasy bernickiej, na ten cel umyślnie założonej. Co się przecieź stanie z naszymi robotnikami, nadziennikami przy mularzach, cieślach i innych pracach? Co się stanie z nadziennikami polnymi, gdy także jakie uszkodzenie na ciele odniosą, albo nawet życie ustraca, czy czeka ich też jaka zapomoga, czy bieda i żebrota? Na sąsiednim Śląsku pruskim mamy zabezpieczenie robotników i polnych i domowych, nawet służebników, a to zabezpieczenie jest urzędowem i przymusowem, rząd się o nie troszczy, on niem zawiaduje. Do kasy tegoż ubezpieczenia płacą chlebowdawcy i robotnicy; w razie jakiego przypadku nadziennik czy służebnik otrzyma zapomogę, albo wdowa i pozostałe dzieci jakieś wyżywienie. Czyż i na naszym Śląsku, które jest przepełnione nie tylko robotnikami fabrycznymi, ale i robotnikami przy rzemiosłach i rolnictwie, nie pokazuje się dawnó potrzeba podobnego zabezpieczenia?

Odzywamy się tutaj do naszych posłów sejmowych, ażeby w tej sprawie zrobili początek, a gdy już jaki początek zrobimy, żeby tę sprawę zabezpieczenia robotników naszych dalej poprowadzono. Jest to czysto ludowa sprawa, a sprawa miłości ku robotnikowi. Żeby się nasi szanowni posłowie nie dali wyprzedzić przez innych posłów, którzy w podobnych sprawach czyniąc wielkie usiłowania, w sprawie narodowej pokazują nam się wrogami. Ostatni, choć niepośledni stan robotników i nadzienników polnych i domowych zasługuje przecieź także na uwzględnienie, a w ten sposób w razie nieszczęśliwych wypadków mając jakąś pomoc, każdy nadziennik z tém większą ochotą będzie nam pracował, widząc swój i swój familii los zabezpieczony. W ten sposób zmniejszy się i liczba naszych żebraków, których tyle pokazuje się w ostatnim czasie, a którzy chodząc po świecie i żebrząc pod naszymi drzwiami, skarżąc się, że zdrowie utracili przy takiej a takiej pracy. Biedacy ci będą mieli zapewnione choć małeńkie utrzymanie, a gminom ubędzie ciężaru utrzymania szeregu ubogich i kaleków.

Spodziewamy się, że nasi szanowni posłowie wczmą się szczerze do tej sprawy, nie dadzą się innym wyprzedzić; wdzięczność nie tylko robotników ale i chlebowdawców będzie im za to nagrodą, a naszemu Śląskowi przybędzie urządzenie obowiązkowego zabezpieczenia naszych robotników, urządzenie, którem się inne narody od dawna cieszą, a które socjalistycznym wichrzoniom niemała położą tamę. —

Z nad Białki.

Z wielką radością wyczytaliśmy w 12 numerze naszej kochanej „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w artykule wstępnym wiadomość, że w Krakowie zawiązało się nowe Towarzystwo „szkoły ludowej“.

W naszej okolicy na przestrzeni trzechmilorowej pomiędzy Białą a Żywcem, tj. nad górnym biegiem rzeki Białki i nad rzeką Żylicą, do niedawna jeszcze cieszyły się szkołą tylko gminy Mikuszowice, Łodygowice i Szczyrk. W nowszych dopiero czasach założono także szkoły w Wilkowicach i Buczkowicach. Jednakowoż gminy z liczną ludnością, jak Bystra lub Rybaczowice, dotychczas szkół nie mają, pomijając już liczne mniejsze gminy, jak np. Mesznę, Iluciska, Bory, Kalną, Godziszki itd. Często już było słyhać, że gminy te otrzymały rozkaz budowania szkoły, i większa część mieszkańców tychże gmin uznaje konieczną potrzebę szkoły we wsi, wszystko to jednakże kończy się na dobrych chęciach, bo ludzie powiadają sobie: Jakże mamy budować szkołę, kiedy gmina nie posiada żadnego majątku? Z tego najlepiej widać, iż tu w takich gminach potrzeba szczególniejszej dobrej rady i zachęty, aby ludność tych wsi od powziętych zamiarów nie odstępowała i pozornymi ciężarami się nie odstraszała. Wielkie by tu więc pole działania miało owo nowe założone Towarzystwo „szkoły ludowej“. Bo jeśli gmina będzie wspierana chociażby tylko dobrą radą, a wstawi do budżetu gminnego rocznie chociaż tylko 100 złr. na szkołę, to przecież z czasem może w gminie szkoła stanąć i rozlewać błogie światło nauki na młode pokolenie i doroslejszą młodzież. Bez żadnego zaś funduszu zapasowego o budowie szkoły w jakiegokolwiek gminie ani mowy być nie może.

Gminy śląskie, graniczące właśnie z tą częścią Galicji, mają już od r. 1830 szkoły; jakże więc bardzo trzeba ubolewać patrząc na nasze gminy, w których młodzież wyrasta bez wszelkiej ogłady i nauki, całkiem nieokrzesana i na pół dzika wchodzi we świat i stosunki z ludźmi, a pierwszą drogą wyrostka z domu rodzicielskiego jest droga do fabryk w Bielsku lub Białej, gdzie nieufundowany w szkole w zasadach religii chrześcijańskiej ani w dobrych obyczajach, często marnie ginie na duszy i ciele, pogrążając swych rodziców w smutku i zgrzyocie. —

Jura i Jánek.

Jura. Mówiliśmy ostatnim razem o mięsopuście, muszę ci teraz coś powiedzieć o poście.

Jánek. O poście nie ma co mówić, lepiej mówić, co się w poście nowego stało.

Jura. Kupa byłoby do opowiadania, ale czasu mało. Słyszales o tej śpiewaczce polskiej, pannie Wolskiej, co to tak szumnie u tego Cichego panoczka śpiewała, że ją nawet jeszcze raz zaproszono, żeby śpiewała.

Jánek. Słyszales, słyszał, bom tak sám był, ale tylko przy drzwiach, bo mnie tam wstyd było iść pomiędzy panów i paniczki. Nie mam ani fraku, ani cylindra, ani białej krawatki, ani rękawiczek, jak to mają wielec panowie.

Jura. Prawda, że ślicznie śpiewała.

Jánek. To się rozumie, aż mi się serce śmiało.

Jura. A słyszales też o tym odczycie niejakiego Lewińskiego z Wiednia, co go tu miał w Cieszynie,

i o tym mądrym rabinie, o którym ten Lewiński opowiadał.

Jánek. Słyszales, ale tylko z daleka, bo o tém nie wolno w Cieszynie gadać.

Jura. Nie baj, przecież to co się stało można opowiadać wszędzie, nawet w Cieszynie.

Jánek. Oho, w Cieszynie nie bardzo, bo się to niektórym panoczkom strasznie niepodoba.

Jura. Mniejsza o to, ja ci to przecież powiem, a kto nie chce czytać, niech nie czyta; są czytelnicy, co czytać będą. Oto ten Lewiński opowiadał o rabinie, co miał obchodzić srebrne czy złote wesele. Żydzi zeszli się i umówili, aby mu dać beczkę dobrego wina na prezent. U jednego miała stać wielką nową beczka, a każdy żyd miał przynieść flaszkę najlepszego wina i wlać do beczki.

Jánek. A taką beczka z winem toby i nám smakowała.

Jura. Nie przerywaj; Jak przyszedł ten uroczysty dzień, przywieźli żydzi rabinowi ogromną beczkę z najlepszem winem. Rabin kazał beczkę nabić i pić gościom, ale czy się żydzi pomylili a przywieźli inną beczkę, czy się stał cud, że wino zostało przemienione w wodę, z beczki płynęła czysta woda.

Jánek. No jakóż się to stać mogło, czy kto wypił wino, a nalał wody?

Jura. A gdzie tam. Każdy żyd myślał, że jest najmądrzejszy, jeżeli zamiast flaszki najlepszego wina wleje do beczki flaszkę najlepszej wody. Inni przyniosą wino, moją wodę tam nie poznają. Tak myślał każdy, każdy chciał być najmądrzejszy, i w ten sposób w beczce była czysta woda.

Jánek. Na taką myśl nie zdobyłbym się prędko.

Jura. Posłuchaj dalej. Rabina strasznie to gniewało, więc powiedział swoim owieczkom, że jeden z nich nalał wody do wina, zepsuł całą uroczystość. Ale ten zapłacił to życiem do trzech dni, jeżeli nie przyniesie do rabina dwóch flaszek najlepszego wina. Piwnica będzie otwarta, nikt nie będzie się patrzył, kto przychodzi, lub odchodzi. I mądrym rabinowi poszczęściło się, bo zamiast beczki wina miał potem we flaszkach dwa razy tyle wina, bo każdy miał strach, że umrze, i przynosił wino.

Jánek. I żydzi mądrzy i rabin mądry, na szczęście rabin mądrzejszy od żydów. Podobą się mi ta historia, tylko Lewińskiemu muszę dać radę, żeby do Cieszyna już nie przychodził, bo dużo panoczków nie pójdzie już na jego odczyt.

Jura. To ja też myślę. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Sejm śląski. Na dziewiątym posiedzeniu referował poseł Stratil o wykończeniu budowy drogi gminnej ze Skrzeczonia do dworca bogumińskiego i o wcieleniu jej do sieci dróg powiatowych. Do kosztów budowy tej drogi ma się przyczynić kraj jedną czwartą w najwyższej kwocie 3000 złr., gmina Skrzeczonia także jedną czwartą i odstąpieniem potrzebnego gruntu, a wydział dróg powiatowych w Boguminie połowa kosztów. Posłowie Hruby i Santarius przemawiali za wnioskiem, poczem tenże został przyjęty w drugim i trzecim czytaniu. Nad prośbą arcyksiążęcej kamery w Cieszynie o subwencjonowanie budowy drogi przez Nawsie, Milików i Karpentną przeszedł sejm do porządku dziennego. Nastę-

pnie przyjął sejm bez zmiany uchwałę sejmu z d. 24 października 1890 w sprawie ukończenia budowy drogi z Nawsia do Milikowa. Sejm odrzucił prośbę wydziału dróg powiatowych w Frysztacie o zapomogę na budowę żelaznego mostu na Stonawce. Na wniosek posła dra Haasego podwyższył sejm kwotę 2500 złr. przeznaczoną na dodatki służbowe dla nauczycieli ewangelickich szkół prywatnych w r. 1892 o 600 złr., w r. 1892 o 400 złr. Dla nauczycieli żydowskich szkół prywatnych podniósł sejm dodatek służbowy z 600 złr. na 800 złr. Przeciw ostatniemu wnioskowi wystąpił jedynie poseł Türk, twierdząc, że żydzi mają więcej pieniędzy niż katolicy i protestanci razem, przyczem przemawiał także przeciw szkołom wyznaniowym. Dr. Haase ujął się za żydami, przemawiał za religijnym wychowaniem, ale przeciw szkołom wyznaniowym, przeciw wpływowi kościoła na szkoły. Wspomniał o nietolerancji Türka i dodał: „Zostawmy każdego przy swojej wierze, a nie wyciągamy rąk na sumienie naszych braci.“ Późem uchwalono powyższą kwotę wszystkimi głosami przeciw głosowi Türka. Następnie referował ks. Świeży o prośbie nauczyciela Postówki i wniósł, aby wydział krajowy udzielił mu zapomogi na pokrycie kosztów powstałych z powodu dłuższej choroby. Referent Zimmer stawiał wniosek, aby gminie Górnej Suchej udzielono na budowę kościoła 4% pożyczkę w kwocie 4500 złr., któraby miała być spłaconą w ciągu 10 lat, natomiast odrzucono prośbę tej samej gminy o zapomogę na ten sam cel w kwocie 4500 złr. Prośbę Jana Ruska w Wierzniovicach o zapomogę na przeprowadzenie nadbrzeżnych robót ochronnych, dalej prośby Zwierzchności gminnych w Raju, Kaczycach i Otrembowie o subwencję na ochronę brzegów nad Olzą, wreszcie prośby właścicieli gruntów Pawła Głajcara Nr. 17, Andrzeja Brannego Nr. 121 i Franciszka Tomanka Nr. 20 w Ropicy o subwencję na ukończenie robót ochronnych nad Ropiczanką oddano wydziałowi krajowemu do załatwienia. — Na dziesiątym posiedzeniu zgłosił się najprzód o słowo poseł Cieńciała i zażądał wezwania posła Hauera do porządku. Rzecz miała się tak. Na piątym posiedzeniu sejmu twierdził poseł Cieńciała, że podczas uroczystości „Sokołów“ czeskich w Opawie policja miejska ujmowała się tylko za Niemcami, za Czechami zaś ani palcem ruszyła, chociaż się im krzywdą działa. Po swojej mowie opuścił na chwilę salę, a wtenczas powiedział poseł Hauer według protokołu stenograficznego: „Co p. Cieńciała o policji powiedział jest kłamstwem, mówię kłamstwem, a tego co powiedziałem, nie cofnę.“ Mowca podniósł, że osiwił w pracy około swój ukochanej ojczyzny, ale że go dotąd nikt nie nazwał kłamcą. Chociaż pochodzi ze stanu chłopskiego, to jednak nikt nie śmie mu odbierać nigdy niesplamionego honoru. Mowca prosi w końcu o wezwanie posła Hauera do porządku za obraźliwy wyraz, co też hr. Larisch zaraz uczynił. Następnie załatwiono kilka spraw, które jednak nie tyczą wschodniej części Śląska. Na tym posiedzeniu załatwiono kilka petycji. Gmina Kosarzyska otrzymała na założenie ogrodu szkolnego 50 złr. Gminom Żywocicom i Węclowicom na pokrycie szkoły, pierwszej 100 złr., drugiej 150 złr. Gminie Aleksandrowicom na rozszerzenie szkoły 150 złr. Gminie Krasnej przy Frydku na koszt budowy szkoły 1000 złr. Nad prośbą gminy Wapienicy przy Belsku o subwencję i pożyczkę na budowę szkoły przeszedł sejm do porządku dziennego, ponieważ plany dotąd

nie są zatwierdzone. Gminie Hażlachowi przy Cieszyźnie udzielono subwencję na budowę szkoły w kwocie 1500 złr. i pożyczkę w kwocie 7000 złr. — Na następnym posiedzeniu d. 26 marca przyszła pod obrady petycja Związku restauratorów i gospodnych o zmniejszenie mającego być uchwalonego podatku spożywczego od trunków. Sejm przeszedł nad tą petycją do porządku dziennego. Gmina Frydek otrzymała na pokrycie kosztów otwarcia uzupełniającej szkoły przemysłowej 500 złr. w roku szkolnym 1891/92 i 1892/93, pod warunkiem że przedłoży plany nauki i kosztorys. Referent Michejda wniósł, aby gminie Śmiłowicom udzielono zapomogi 1000 złr. w dwóch rocznych ratach na przełożenie drogi, na co się sejm zgadza. Miasto Strumień otrzymało na budowę drogi 300 złr. Poseł Santarius wniósł, aby gminom Kosarzyskom i Zbytkowi udzielić zapomogi na pokrycie kosztów utrzymania w szpitalu należących do gmin osób, pierwszej 50 złr., drugiej 40 złr. Gminie Lipinie uchwalono 100 złr. na procenta od długu zaciągniętego na budowę szkoły. Prośbę ochronki dla sierót w Ustroniu o subwencję na spłacenie długu odrzucono, tak samo prośbę miasta Bogumina o subwencję na pokrycie interkalarniej płacy nauczycielskiej. Sierocie Herminie Kożusznik udzielono zapomogę w kwocie 80 złr. Po załatwieniu jeszcze kilku spraw mniejszej wagi interpelował poseł Cieńciała prezydenta krajowego w sprawie ogólnego zakazu ze strony rządu uroczystości 300-letnich urodzin Komenskigo. Prezydent dr. Jäger odpowiedział, że o zakazie ze strony rządu nie wie. —

— W sejmie galicyjskim rozbierano dalej bardzo żywotne kwestye, które pod obrady wniesione zostały. Między innemi załatwiano sprawę funduszu przemysłowego, przyczem postanowiono, aby wydział krajowy nie mógł używać tego funduszu na inne cele. Komisya gminna na podstawie referatu posła Fruchtmanna załatwiła wniosek posła Potoczka względem wcielenia obzarów dworskich do związku gminnego, oddając ten wniosek wydziałowi krajowemu do ostatecznego zbadania i wypracowania projektu reformy ustawodawstwa gminnego dla wsi. Nader ożywioną dyskusya wywołała sprawa szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie się działy wielkie nadużycia i trwoniono grosz publiczny. Żądania Rusinów co do uwzględnienia ich języka w sprawach sądowych i administracyjnych uwzględniono wedle możliwości. Wiele szeroko rozbierano także sprawę wychodźstwa ludu do Ameryki, sprawę przymusowego zabezpieczenia od ognia, sprawy publicznych składów (magazynów zbożowych) we Lwowie i Krakowie. Rozbierano dalej sprawę regulacji rzek Pruta, Trześniówki, Wisły i innych, i bardzo ważną sprawę dotyczącą jednorocznych zajmujących się jaką profesją, co by im miało przeszkadzać w osiągnięciu stopnia oficerskiego. W tej ostatniej materji postanowiono zarządzać zmiany rozporządzeń wojskowych. Na wniosek posła Goldmana postanowiono założyć we Lwowie osobny zakład dla kształcenia kandydatów na żydowskich nauczycieli i rabinów. (Żydzi górą!) Wiele innych spraw i petycji polecono poszczególnym komisjom i wydziałowi krajowemu do zbadania lub nawet rozstrzygnięcia. —

— Na Bukowinie wre na dobre walka wyborcza. Polacy odrzucili kompromis ofiarowany im przez Rumunów i będą działać na własną rękę. Marszałkiem krajowym ma zostać Lupulus. —

— Uгода czesko-niemiecka została znów odroczone na czas niepewien wskutek oświadczenia hr. Thuna, że rząd liczy na pewno na przyjęcie dawnych punktów ugody, na co się Młodocezi a i wielu Staroczechów nie godzi. Sejm czeski ma zostać zamknięty już 8 kwietnia. —

— Delegacye wspólne będą tego roku obradować w Budapeszcie. Obrady ich rozpoczną się już w maju. Austriacka rada państwa ma się zebrać 26 kwietnia, najprędzej zaś zaraz po Wielkićnoey. W takim razie wiosenna sesya rady państwa potrwa tylko kilka tygodni. —

Ziemię polskie. Były naczelnik powiatu kutnowskiego von Drevitz został skazany za szacherki w komisji poboru do wojska na pozbawienie orderów, wszelkich praw i przywilejów i na zsyłkę do Tobolska, na Sybirze. Uwalniał on za grube łapówki żydów od wojska, a w to miejsce pakował polskich ludzi. — Na kolei nadwiślańskiej w pobliżu stacyi Kowel włamali się złodzieje podczas biegu pociągu do wagonu pocztowego i skradli z niego przeszło 12 tysięcy rubli. — Rozniesione po różnych gazetach wieści o pruskich balonach wojskowych, unoszących się nad pograniczem kordonu prusko-rosyjskiego ze strony rosyjskiej, nie stwierdzają się, a ludzie dobrze poinformowani twierdzą, że to nie żadne balony, lecz po prostu planeta Wenus, którą widać na niebie dobrze gołym okiem od godziny 7 wieczorem do północy. —

Prusy i Niemce. Przesilenie ministeryalne w Prusach, spowodowane przez samego króla pruskiego oświadczeniem się przeciw projektowi hr. Zedlitz do nowej ustawy szkolnej, załatwiono chwilowo w ten sposób, że w miejsce hr. Zedlitz ministrem oświaty został sekretarz stanu, Bosse; dotychczasowy naczelny prezes prowincyi Hessen-Nassau hr. Eulenburg został prezesem pruskich ministrów; generał Caprivi przestał być prezesem pruskich ministrów, pozostał tylko pruskim ministrem spraw zagranicznych i kanclerzem całego Niemiec, a jak gazety pruskie donoszą, chce podobno niebawem całkiem ustąpić i cofnąć się zupełnie od życia politycznego. —

Rosya. Petersburska gazeta *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza urzędownie nominacya biskupa łucko-żytomierskiego ks. Kozłowskiego, arcybiskupem mohilewskim i metropolitą wszystkich kościołów katolickich w Rosyi, oraz nominacya ks. prałata Simona biskupem sufraganiem w Mohilewie. — Gazety niemieckie piszą, że Rosya obecnie o wojnie myśleć nie może, bo nie ma pieniędzy, a za to głód w kraju i nędzę, a komunikacya nie szczególną. Z drugiej strony ani Niemcy, ani Austria nie myślą obecnie Rosyi wojny wypowiadać. —

Serbia. Były król serbski Milan prosił o przyjęcie go w poczet poddanych rosyjskich. Car przyjął tę jego prośbę i przeznaczył mu z własnej szkatuły 4 tysiące rubli miesięcznie pensyi, którą to pensyę utraci natychmiast, jeśli kiedy bez zezwolenia rządu rosyjskiego pojedzie do Serbii. I tak rozpustny Milan z otwartego prawie niegdyś wroga Rosyi stał się jej wiernym poddanym i płatnym sługą. —

Francya. W Paryżu w kościele Saint-Merry przyszło do bójki wskutek wygłoszonego tam kazania przez pewnego Jezuitę w kwestyi socyalnej. Gorsząca ta sprawa była przedmiotem interpelacyi w parlamencie francuskim. Brano tam bardzo za złe policyi francu-

skię, że wobec takich awantur w miejscu świętem była obojętną i przypatrywała się spokojnie awanturze spełnionej w domu Bożym przez radykałów i socyalistów. — W Paryżu wybuchy dynamitowe wcale nie ustają, anarchiści świeżo znów wysadzili parę gmachów w powietrze. Nie obyło się też przy tym bez straty w ludziach. —

Rozmaitości.

— Kalendarze na rb. po zniżonej cenie są w księgarni Edw. Feitzingera w Cieszynie do nabycia (o ile mały zapas wystarczy): Kalendarz Maryański po 30 ct. (Cena 45 ct.), Kalendarz Katolicki po 16 ct. (Cena 20 ct.) —

— W niedzielę dnia 27 bm. obchodzono we Lwowie z wielką uroczystością 25-letni jubileusz lwowskiego „Sokoła“, towarzystwa gimnastycznego. Cała uroczystość wypadła świetnie i wspaniale. Oby i nasz młody „Sokół“ cieszyński szerzej rozpostarł swe skrzydła i przyszedł kiedyś do tej siły, potęgi i znaczenia na Śląsku, jakimi się cieszy lwowski „Sokół“ w Galicyi. —

— We wschodniej Galicyi panuje w niektórych okolicach wielki głód: Pokazuje się tam groźno ospa i tyfus, a śmiertelność wzrasta z każdym dniem. Co dzień we wsi umiera po 2 do 4 osób, a bicie dzwonów prawie nie ustaje. —

— Z dniem 1 kwietnia rb. weszło w życie bardzo ważne rozporządzenie pocztowe, dotyczące przesyłek pieniężnych za pomocą przekazów pocztowych z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i odwrotnie. Wedle tego rozporządzenia wolno za pomocą jednego przekazu pocztowego przysyłać kwotę aż do 200 złr. z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych, a stamtąd wysłać do nas na jednym przekazie aż do 100 dolarów, ale nie wyżej. Od wysłanej do Stanów Zjednoczonych kwoty aż do 20 złr. płaci się 20 ct., potem od każdych 10 złr. wyżej po 10 ct. Do przysyłania pieniędzy z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych używa się formularzy przekazowych nakazanych dla przesyłek pieniężnych za granicę w ogóle, czyli tak zwanych przekazów „międzynarodowych“. Za doręczenie pieniędzy otrzymanych ze Stanów Zjednoczonych opłaca się pocztę tę samą należytość, co od przekazów w kraju otrzymanych. Jeśli kto pieniędzy przesłanych mu ze Stanów Zjednoczonych do Austro-Węgier nie odbierze w przeciągu 3 miesięcy, licząc czas od upływu tego miesiąca, w którym pieniądze zostały wpłacone na pocztę, w takim razie pieniądze te przepadają, czyli przechodzą na rzecz skarbu państwa. —

— Z Ldzbarka w Prnsach Zachodnich donoszą, że przez miasto to przechodzi bardzo wielu wychodźców do Ameryki. Idzie z nimi zwłaszcza wiele dziewcząt dorosłych, które ndają się za morze w celu rychłego wyjścia za mąż; młodzież męska uchodzi z obawy przed rychłą wojną. Tak samo i z Królestwa Polskiego liczne przechodzą rodziny, nciekając do Ameryki przed biedą i obawą rychłej wojny, o której tam w Królestwie wszyscy głośno mówią. —

— W Mohylewie Podolskim skazał sąd okręgowy hrabinę Eugenię Markow na trzy miesiące więzienia za to, że jej ostre psy poszarpały na śmierć wieśniaczkę Eugenię Semenink. Przestrogą to może być i dla naszych gospodarzy. —

— Najbogatszym miastem w Niemczech jest Frankfurt nad Menem (Frankfurt am Main), kolebka Rotzylldów, Heinego i Börnego (żydów). Miasto to płaci samego podatku dochodowego 4,500.000 marek. —

— Na całej kuli ziemskiej umiera rocznie 83 miliony ludzi, a więc dziennie 91.554 osób, co czyni na godzinę 3780, a na minutę 62. Średnia długość życia wynosi 28 lat. Czwarta część ludzi umiera przed ukończeniem siedmiu lat, a połowa przed skoń-

czonym rokiem siedemnastym. Ze 100 tysięcy osób jedna zaledwie dożyje setnego roku. Żonaci mężczyźni i zamężne kobiety żyją w ogóle dłużej niż ludzie beżżenni. —

Wiadomości piśmiennicze.

— W uzupełnieniu wzmianki naszej w numerze 10 „Gwiazdki Cieszyńskiej” o kalendarzu Górnicy, wydanym nakładem Gustawa Axtmana we Fryszacie, dodajemy, że wydawcą tego kalendarza jest Adolf Stiasny, nauczyciel ze Stanisławic na Śląsku anstrzyackim. —

— Wyszedł 3 numer „Miesięcznika Pedagogicznego” i zawiera krótki szkic życia Jana Amosa Komeńskiego (vulgo Komeńskiego), treściwy artykuł: „Miłość najprzedniejszą cnotą nauczyciela”, dość obszerną Kronikę, Rozmaitości i Wiadomości bibliograficzne. Uderzyło nas tylko, że gdy w samym szkicu życia Komeńskiego jako miejsce jego urodzenia podane są Nivnice, na Morawie, w rozmaitościach przy wzmiance o pomniku dla Komeńskiego podane jest miasto Węgierski Bród jako miejsce urodzenia tego wielkiego pedagoga. Czyżby to było jedno i to samo?

— Wyszedł III zeszyt „Slovenskich spevov”, wydawanych nakładem księgarskiej spółki w Turczań. św. Marcinie, i zawiera 109 bardzo pięknych i ładnych piosenek ludowych (od Nr. 220 do 329). —

— Nakładem Stanisła Köhlera we Lwowie wyszły „Zeszyty ze wzorami do nauki pisma polskiego”, ułożone i napisane przez Wilhelma Kazimierza Nowickiego, nauczyciela przy szkole Im. Mickiewicza i nauczyciela kaligr. w c. k. seminarium naucz. męz. we Lwowie. Wybornie te i z największą konsekwencją ułożone zeszyty w ilości 10 prowadząc ucznia od najprostszyc linii i liter przez zagięte, półokrągłe, okrągłe i węzowate do składania całkowitych wyrazów pisanych systematycznie, wprawiając rękę ucznia do najpiękniejszego pisania, naturalnie jeśli temu towarzyszą konieczne do tego: zdolność i dobra wola. Zeszyty te polecane przez c. k. gal. radę szkolną kraj. do nżytku w szkołach ludowych wszelkich kategorii i w szkołach średnich przy nauce kaligrafii, są już rzeczywiście we wielu szkołach galicyjskich w nżyciu. Polecamy takowe i naszym pp. nauczycielom dla zaprowadzenia ich w szkołach śląskich i osobom prywatnym, pragnącym się wydoskonalić w pięknym pisaniu po polsku. Dla Śląska znajdują się te zeszyty na głównym składzie u Edwarda Feitzingera w Cieszynie, na Wyższej Bramie. Cena tych zeszytów bajecznie niska, kosztują bowiem pojedynczo 2 ct. w. a., a więc i biedniejszy może je sobie nabywać. —

— Nakładem księgarń Tanich Wydawnictw w Warszawie przy ulicy Szpitalnej Nr. 5 wyszły: „Bajdy i baśnie,” opowieści dla młodych i starych, które zebrał i opracował Ignacy Matuszewski. Książeczka ta zawiera część powiastek, a ozdobiona kilku ilustracjami, dosyć pokaźnie wygląda dla oka. —

— „Opowiadanie Kuby Cleuchowskiego o jego emigracji do Brazylii, przez Adolfa Dygasińskiego.” Pod tym tytułem wyszła w Warszawie nakładem księgarń Tanich Wydawnictw bardzo udatna książeczka, opisująca nam w żywych barwach losy wychodźców polskich do Brazylii i straszne ich tam po przybyciu na miejsce rozczarowanie. Obiecane im przez agentów żydowskich złote góry giną po przebyciu oceanu, a nastaje naga i okropna rzeczywistość, zjawiająca się w chorobach zaraźliwych, nędzy i głodzie. Książeczkę tę bardzo zalecamy do przeczytania wszystkim marzycielom o szczęściu w Brazylii. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną.”** —

— W środę dnia 30 marca ustawiono w tutejszym farnym kościele w kaplicy grobu Chrystusowego i przed wielkim ołtarzem w miejsce dawniejszych piękne trzy nowe ołtarze, wykonane za staraniem tutejszego administratora ks. Tomasza Dudka w c. k. szkole rzeźbiarstwa w Międzyrzeczu na Morawie. Ołtarze te przedstawiają się bardzo okazale i przyczyniają się niemało do ozdoby i tak już we wzorowym porządku i godnym świętości miejsca ochędóstwie utrzymywanego naszego kościoła. —

— W sobotę dnia 26 marca odbyło się w sali Czytelni ludowej walne roczne zebranie cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek. Na 3280 członków przybyło na zebranie aż 10 członków. (Później ku końcowi przybyło jeszcze dwóch). Pomimo tej jakiejś obojętności w członkach stowarzyszenia referat dyrekcyi wykazał, co i członek komisji p. Grycz i rady nadzorczej p. Fr. Michejda stwierdzili, że Towarzystwo rozwija się z każdym rokiem bardzo prawidłowo i stojąc na pewnych podstawach, rokuje dla Śląska najlepsze nadzieje tak pod względem ekonomicznym, jak i narodowym (?). —

— **Potwierdzenia.** Aloizy Sikora, nauczyciel młodszy w Górnej Suchej, potwierdzony został jako nauczyciel w Zebrzydowicach, a Paweł Macura, nauczyciel młodszy w Markłowicach, jako nauczyciel młodszy w Pietrowicach. —

— **Zniżenie ceny jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi.** Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 10—15 kwietnia br. wydawane będą na wszystkich stacyach i przystankach linii Friedek-Mistek, Bielsk-Kalwarya-Zebrzydowska i na stacyi Dziedzice znacznie niższe bilety na jazdę do i z Kalwaryi-Zebrzydowskiej, następnie bilety na jazdę tam i napowrót, ważne dni 5. Dnia zaś 15 kwietnia br. kursować będzie nmysłny pociąg osobowy. Odjazd z Bielska o godz. 5 min. 14 rano, przyjazd do Kalwaryi-Zebrzydowskiej o godz. 7 min. 58 rano; odjazd z Kalwaryi-Zebrzydowskiej o godz. 2 po południu, przyjazd do Bielska o godz. 4 min. 35 po południu. —

— **Pogoda,** która do niedzieli pięknie dotrzymała, sprowadziła nam w poniedziałek i wtorek silny wicher i kurzawę, wieczorem tegoż dnia deszcz, a w nocy zamieć śnieżną. W środę wszystkie pola i budynki pokryte były grubą dość warstwą śniegu, który zwłaszcza na polach do czwartku przeleżał. Skutkiem ciepłych dni zeszłego tygodnia śniegi w górach poczęły nieco tajać, a z tego powodu i nasza rozkoszna Olza przybrała znacznie.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek dnia 28 bm. spaliły się w Kozakowicach Dolnych cztery gospodarstwa. Budynki wszystkie zgorzały do szczytu, a w płomieniach zginął prawie wszystkie martwy i żywy inwentarz. —

— **Z Trzyńca.** Prośba do szanownych arcyksiążęcych panów urzędników werkowych w Trzyńcu! W sobotę dnia 26 marca br. urządzili sobie panowie urzędnicy werkowi w Trzyńcu tak zwany koncert z tańcami i zaprosili sobie na to wielu gości nawet zamiejscowych. My sobie przypominamy, ako raz żydzi we Frydku chcieli sobie zrobić w poście tak zwany „Purimbal”, na który im jednakże nie dał pozwolenia ani magistrat, ani urząd krajowy. Udali się tedy z rekrusem do ministerstwa, od którego pozwolenie na bal otrzymali. Gdy już wszystko do tego balu było przygotowane, naraz im arcyksiążęca kapela z Karlsbudy odmówiła swego grania, tak iż tego balu nie mogli odprawić. Mybyśmy sobie też byli życzyli, żeby się i u nas w Trzyńcu w ostatnim momencie była stała taka niespodzianka, gdyby ludzie, do których to należy, a osobiście ten pan, który ma ten obowiązek czuwać nad moralnością ludzi mu powierzonych, był się udał na najwyższe miejsce, aby temu zgorszeniu zapobiedz. Stało się

więc, czegoby ludzie daleko i szeroko nie wierzyli — że panowie ci na balu tańcowali aż do 1/6 godziny rano w niedzielę i pokazali nam robotnikom, co oni sobie o Bogu a o naszej świętej wierze myślą. Jeżeli panowie dają taki dobry przykład, to nie dziwnego, że się w Trzyńcu socjaliści mnożą. —

— Z Jabłonkowa. D. 23 bm. zmarł tu starzec 90-letni Józef Orel, ojciec naszego kochanego ks. dziekana i proboszcza. Pogrzeb odbył się w sobotę przy wielkim udziale duchowieństwa, (przybyło bowiem około 20 księży), rady gminnej, c. k. urzędników, nauczycieli i mnóstwa ludu. Dwaj synowie zmarłego, którzy się poświęcili stanowi duchownemu, prowadzili kondukt, oddając ojca ostatnią usługę. Kazanie wypowiedział w kościele ks. Jan Dusz, proboszcz z Mostów, kreśląc w dosadny i wymowny sposób zasługi zmarłego, który wychował tak dzielnych synów. —

— Ze Zabrzega. We wtorek dnia 29 marca o godzinie 1/2, 11 wieczorem wybuchł ogień w domu Jana Salona i przy dość silnym wicherze objął w krótkie cały dom ze stodołą, będącą pod jednym dachem. Chociaż pomoc była prędką i woda dość blisko, spłonęła stodoła i chlewki, i zrąb domu bardzo uszkodzony. Budynek ten był zabezpieczony w krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 26 marca: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 80 ct.; żyta (68 kilo) 7 złr. 30 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 35 ct.; owsa (52 kilo) 3 złr. 35 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 31 marca: Renta pap. 94.50—94.70. nowa pap 102.60—102.80; srebr. 93.70—93.90; złota 110.65—110.85. — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.62. Marka pr. 58.02—58.10. Rubel papierowy 1.19 1/4—1.19 1/2.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszego sędziwego ojca otrzymałem tyle dowodów prawdziwego współczucia i życzliwości, że jestem niemi do głębi duszy wzruszony. To też spełniam miły mi obowiązek, gdy tu wszystkim, którzy jużto osobiście przez liczny udział w pogrzebie mego kochanego ojca dnia 26 bm., już też telegraficznie, listownie lub w inny sposób życzliwość swoją mi oświadczyli i którym nie jestem w stanie osobiście podziękować, w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownej Reprezentacji miasta Jabłonkowa, Czcigodnemu panu Burmistrzowi miasta Frydka, Zastępcom Władz c. k. i arcyksiążęcych, Szanownemu Nauczycielstwu miasta Jabłonkowa i okolicy, wreszcie całemu obywatelstwu i wszystkim parafianom jeszcze raz dziękuję jak najserdeczniejszemu „Bóg zapłać“.

Jabłonków dnia 28 marca 1892.

W imieniu rodziny
Ks. Alojzy Orel,
dziekan i proboszcz.

ROZMYŚLANIE

o gorzkiej Męce P. N. Jezusa Chrystusa

na 40 dni Postu rozłożone, przez Władzę duchowną polecane — otrzymać można w redakcyi „Więńca Polskiego“ w Cieszynie za 40 ct. z opłaconą posyłką.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką, w domu pod „złotym wołem“ na I. piętrze, przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich od dnia 1 kwietnia roku 1891

$4\frac{1}{4}\%$

rocznie, za całe półmiesiąca, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku, dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wyśmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbyć można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwój w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we fiaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Skladacza (zecera) i ucznia

przyjmie drukarnia „Macierzy katolickiej“ w Czaczycy. Zgłosić się do redakcyi „Więńca Polskiego“ w Cieszynie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Podziękowanie.

W nieutulonym smutku pogrążeni z powodu śmierci naszej ukochanej matki,

AMALII PRZYBYŁA,

składamy nasze najserdeczniejsze dzięki przedewszystkiē Przewielebnemu Duchowieństwu: Wieleb. ks. Karolowi Gałuszcze, proboszczowi w Stonawie, za jego uroczyste ceremonie pogrzebowe i mowę nad grobem, podającą życiorys zmarłej i jej małżonka, Pawła Przybyły, rolnika w Stonawie, który przed ośmnastu laty zasnął w Panu. Mowa ta jakotē chowanie drogich nam relikwii niezapomnianego ojca naszego w to same miejsce, gdzie matka, wzruszyły nas wszystkich aż do głębi serca i pobudziły do rzewnych łez; dalej składamy dzięki Wieleb. ks. Henrykowi Dziekanowi, proboszczowi z Niemieckiej Lutyni, który nie żałując trudów tak dalekiej drogi, obecnością swoją ostatnią posługę śpiącej wyświadczyć i jeszcze nie dosyć na tē za jej duszę ofiary Mszy św. we własnym kościele parafialnym odprawić raczył, za co niech z góry nasze podziękowanie odbierze; — nareszcie wszystkim obywatelom gminy Stonawy, Górnej Suchej, Karwiniej, Kocobędza, Olbrachcic, Otrębowa, Bogumina i Rychwałda, którzy razem z nami ale i smutek dzielali i niebogą na wieczny odpoczynek odprowadzili. Im wszystkim wyrażamy serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać!“

Stonawa dnia 21 marca 1892.

W nieutulonym smutku pogrążona rodzina.

SUPERFOSFATY,

ódczyszczoną mąkę z kości, saletrę z zagwarantowaną zawartością, sypką i suchą sprzedaje po najtańszych cenach

Hrab. Larisch-Mönnich'owska fabryka sody w Pietrowicach.

Pole

1½ jocha albo 3 ćwierćnie roli, przy Błogocicach leżące, do miasta Cieszyna należące, jest z powodu słabości wieku do wydzierżawienia albo i na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli właścicielka, pani **Anna Zanibal w Cieszynie**. Jest także i dom pod Nr. 23 na Przykopie, z ogrodem 1 joch 1200⁰ na sprzedaż.

Największy skład

galicyjskiego nasienia **koniczyny** (wolnej od kaniarki i dobrze wyczyszczonej), **lucerny**, **inkarnatki** (koniczyny szwedzkiej), **koniczyny białej**, **końskiego zębu** (kukurudzy), **saletry chilijskiej**, **superfosfatów**, **buraków mamutowych**, nasienia buraków **ukerndorfskich** i **oberndorfskich** poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Wiadomość Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Będowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macnra	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownice	P. Jan Ożana	Ustroń
Domasławice dolne	P. Józef Andzioł	Toszonowice górne
Dziewicowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscu
Goleszów	P. Karol Bruck	"
Iłramonik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macnra	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie	P. Józef Kożuszniak	Ostrawa polska
koło Ostrowy		
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	"
Landek	P. Józef Pyrczala	Rudzica
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	w miejscu
Pietrowice	P. Franciszek Strandella	"
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Rudzica	Ks. Kajetan Brudnicki	w miejscu
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Będowice dolne
Skrzeczoń	P. Jan Muzyczka	Bogumin
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Jęz	"
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Raszka	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu
Zarzecz	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Ucznia

przyjmię zaraz

Rudolf Holewa, kapelusznik w Cieszynie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkłady na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 9 kwietnia 1892.

Nr. 15.

Zaproszenie do przedpłaty.

Nadszedł nowy kwartał; zapraszamy więc ludzi dobrej woli do leżnej przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“. Zarazem przypominamy, że wielu jeszcze z szanownych czytelników naszych nie uiściło dotąd zaległej przedpłaty; upraszamy przeto uprzejmie o łaskawe a szybkie wyrównanie rachunku. —

Czy strejki czyli zmowy polepszają byt robotników w ogóle?

(Ciąg dalszy.)

Wynalazek maszyn dla zmniejszenia ceny kosztów produkcji zawsze budził trwogę w rękodzielnikach i był źródłem nieporządków, oni sami byli pierwszymi, którzy powstawali przeciwko tym innowacyom, dziełom ich towarzyszy. Hargreaves i Kay, maszyniści, ledwie życie swe uratowali, a maszyny rozszalała ludność w kawałki rozbiła. Ryszard Arkwright, wynalazca warsztatów do przędzenia, uciekać musiał z ziemi rodzinnej, unosząc z sobą model swój maszyny; kiedy jednak wynalazek jego został wprowadzony, przyjęto go wśród rozruchów, bandy niepowstrzymane niszczyły maszyny, robotnicy bowiem utrzymywali, iż wszelkie prace rękami ich niewykonane były dla nich stracone, sprzeciwiali się zatem użyciu koni, wody i pary; mimo to maszyny zostały wprowadzone, i zawsze ilekroć maszyny zastępowały pracę ręczną, produkcja wzmagala się znakomicie, potrzebowano więcej robotników i kapitał się pomnażał, stopa zapłaty również się zwiększała; mimo to robotnicy uważali mechanikę jako nieprzyjaciółkę. Bez wątpienia zdarzały się straty i nieszczęścia osobiste, wywołane potrzebą przeniesienia robotnika dla zmiany dotychczasowego zajęcia. Odtąd wszakże wszystkie miejscowości fabryczne, w których zaprowadzono narzędzia i sposoby ulepszone, mogły dać robotnikom odpowiedniejsze utrzymanie.

W rolnictwie również zastosowanie maszyn stawało się coraz powszechniejszem, jakkolwiek robotnicy wiejscy mieli wstręt do maszyn; w latach 1830 do 1844, mianowicie w hrabstwach południowych, bandy chłopów urządziwszy bezrobocie, niszczyły maszyny, narzędzia do orania, do czyszczenia zboża, do młocki, nawet najprostsze bez żadnej różnicy, a tymczasem mechanika jest agentem przemysłu ludzkiego, ona do-

starcza mu coraz nowe siły i motory dla ułatwienia pracy; dopóki więc człowiek nauki istnieje, narzędzia i maszyny udoskonalać się będą jako środek jedyny dla powiększenia produkcji; bez pomocy maszyn nie starczylibyśmy codziennym potrzebom.

Anglia bez maszyn rzec by się musiała znaczenia swego w przemyśle, a przecież w samych nawet fabrykach maszyn robotnicy dobrze płatni urządzali bezrobocie. Nieustanne przytém żądania robotników i ciągła stagnacja w pracy były powodem, iż para zastąpiła ręce, a robotnicy zawiedzeni w swych domaganiach wracali do fabryki.

Przyznać jednak trzeba, iż bezrobocie z powodu zaprowadzenia nowych maszyn miały w ogóle charakter umiarkowany od tych, których przedmiotem było podwyższenie zapłaty, i że dotyczyły tylko te fabryki, do których były wprowadzane.

Szkoda wyrządzana robotnikom przez wprowadzanie nowych wynalazków była częściowa i nie dawała się tak uczuć; kiedy tymczasem wszyscy właściciele, których zbiór narzędzi był gorszy od nowo udoskonalonych i najświeższych, podlegali znacznym stratom, a nawet bankructwu.

Bezrobocie niezaprzeczenie ten dały rezultat, iż od czasu do czasu pobudzały ducha wynalazczego mechaników angielskich. Fabrykanci zadowoleni byli idąc dawną drogą, aż do chwili, w której związki rękodzielnicze stanęły im na przeszkodzie i zmusiły przyzwać na swą pomoc mechanikę i kobietę-robotnika.

W miarę stosowania maszyn nikły dawne odrębności robotników i zajęć ich, czy jako greplarzy wełny, czy jako tkaczy itp., a taksa zapłaty pewnej liczby robotników znacznie się powiększyła. Wszakże rezultatem głównym wprowadzenia maszyn było podniesienie produkcji i dostarczenie większej sumy do podziału między robotników. Para i maszyny wywołały ogromne zapotrzebowania wyrobów, a skutkiem tego użycie ich w zakładach zawsze spowodowało powiększenie liczby robotników.

Robotnicy kopalni węgla również urządzali bezrobocie, których rezultaty były przerażające dla stron obu. W Lancashire, Durham, Northumberland i w innych kopalniach skutkiem zmniejszenia ilości dożywianego węgla, oraz niżenia ceny płacy stanęło 34.000 ludzi bez zajęcia; wydaleny z mieszkań zajmowanych, biwakowali z całą rodziną na otwartym polu, żądając

jednakowego wynagrodzenia. Związek posiadał kapitału jeden milion franków, byli więc pewni osiągnięcia celu swych żądań, zamówili adwokata z Chartyston jako swego doradcę za opłatą 25.000 fr. rocznie. Właściciele widząc, na co się zanosi, spowadzili ze stron różnych robotnika; wówczas strejkujący węglarze poznawszy, iż kapitał oszczędzony wydali, sprzęty sprzedali, wszystkie porządki domowe zniszczyli i popadli w okropną nędzę, wrócili do kopalń, przyjmując warunki, jakie im przedsiębiorcy podali.

Bezrobocie wymienione kończyły się klęską i upadkiem robotników; straty, jakie poniosły strony i kraj, były ogromne, szkody obliczano na miliony funtów szterlingów. Walka ta pokojowa również była kosztowna, jak kampania wojenna, a niektóre nawet bezrobocie wyrównywały w grozie i okropnościach morderczej bitwie. Jeżeli krew się nie przelewała, niemniej jednak życie ludzkie poświęcane tu było; wszystko, co życie podtrzymywało, ustało, nędza się rozgościła, a niezgoda podniecała; w wielu razach moralność robotników i ich rodziny zachwiała się zupełnie i z tego upadku nie podnieśli się już nigdy.

Trzeba przyznać, iż obawa bezrobocia mocno oddziaływała na właścicieli dla zachowania ceny zapłaty, lub dla skłonienia ich do powiększenia takowej, jeżeli żądana była przez wszystkich robotników. Niezawodnie, iż wpływ ten ma swoje znaczenie wszędzie, gdzie właściciele mieć będą do czynienia z robotnikami inteligentnymi. Rękodzielnicy najlepiej płatni nie robią zmów, w ich mocy leży odmówić pracy, jeżeli zapłatę znajdują niską, właściciel zaś, gdy ma interes w ich utrzymaniu, niczego nie zaniedba. Związki rzemiosł nie tworzą przemysłu, ani żądań pracy, nie regulują zapłaty, gdyż to zależy zawsze od liczby robotników potrzebujących zajęcia.

Związki nie miały żadnej łączności z interesem robotników, znajdujących się poza kołem ich stowarzyszeń; wiadomem było, iż wszelkie pokuszenia czynione przez robotników nie należących do związku, którzy jednak stanowią znakomitą masę w celu otrzymania zarobku, spotykały tylko przeszkody, a w wielu razach prześladowania i gwałty.

Złudzenie, jakie przeważało między robotnikami, było to, iż sądzili, jakoby zmniejszając produkcję, można powiększyć wynagrodzenie producenta; wzbraniano więc robotnikom zajmowania się innemi pracami prócz tych, które zwykle robili, i nie dozwolano wyrabiać lepiej jak dotąd, regulując zapłatę jednakową. Niebezpieczna to rzecz wynagradzać próżniaków i niezdolnych, tak samo jak zdolnych i pilnych; jest to równać człowieka niedołężnego z człowiekiem pełnej energii i usuwać rzecz najgłówniejszą, bodźca, który zachęca do rozwoju talentu wrodzonego.

Te ciągle nieporozumienia spowodowały, iż w widokach wspólnej zgody właściciele wprowadzać zaczęli

niektóre urządzenia, dobro robotników mające na celu i tak: ustanowiono fundusz dla pomocy słabych, a w razie śmierci na ich pochowanie; do tego źródła każdy robotnik współudział przyjmował, dodając do codziennych swych w fabryce zajęć 10 minut pracy. Kiedy to było potrzebnem, pilnował tego komitet wybrany z robotników.

(D. n.)

Szkolnictwo ludowe na Śląsku.

Mowa ojców naszych, ten najdroższy skarb, jakiśmy po nich w spuściznie otrzymali, w którejśmy wzrosli, która się wpiła w nasz umysł i serce, jest w wielkiem poszanowaniu u ludu śląskiego. To nie ulega wątpliwości, a dowodem tego jest kilka wieków, odkąd do ludu śląskiego zastosowano system germanizacyjny, tj. sposób przerobienia polskiego ludu śląskiego na Niemców. Mimo wszelkich wysiłków z wrogiego nam obozu lud nasz mówił, mówi i mówić będzie po polsku, modlił się w domu i w kościele tylko po polsku, ma swoje polskie pieśni ludowe, swoją poczyą. Nie dziw też, że służba Boża w polskim języku i poezya ludowa utwierdzają jeszcze bardziej lud nasz w tak gorącej miłości i uszanowaniu dla swego ojczystego języka. Bo też język nasz polski, jakiego używamy tu na Śląsku, nie jest wcale gorszym od tego, jakim mówią bracia nasi pod Prusakiem, Moskałem i w Galicyi, a znamienitszy, że tak powiemy, jest tém, że gdy w tamtych dzielnicach bracia nasi naprzyjmowali do swój pięknej mowy ojczystej wiele galicyzmów i latynizmów, tj. wyrazów z języka francuskiego i łacińskiego, u nas Ślązaków przechowało się mnóstwo pierwotnych, pięknych, iście słowiańskich wyrazów, jakich już nasi bracia owi nie znają, a pominiawszy trochę wyrazów niemieckich, w ostatnich dopiero czasach naleciałych do języka naszego, piękna mowa nasza wolną jest zresztą od obcych przymieszek, bo mowę naszą kochamy nad wszystko i nigdy jej sobie wyrzec nie pozwolimy!

Ta stanowczość i wytrwałość ludu śląskiego sprawiła, że dziś prawie w każdej gminie Księstwa Cieszyńskiego mamy szkoły ludowe z językiem wykładowym polskim, z wyjątkiem gminy miasta Cieszyna, gdzie pomimo tego, że ostatni spis ludności wykazał przeszło 6 tysięcy Polaków, nie ma polskiej szkoły, tylko same niemieckie, a bijąca ta w oczy niesprawiedliwość jest chyba dostatecznym dowodem, że przedewszystkiem gmina cieszyńska wzięła sobie za zadanie fabrykowania Niemców z naszych mieszczan i napływających ciągle do miasta robotników.

W wielu gminach powiatu frysztackiego i frydeckiego istnieją oprócz polskich także i czeskie szkoły ludowe, chociaż lud tamtejszy mówi prawie wyłącznie po polsku.

We wszystkich jednak szkołach chociaż na papierze, tj. w planie nauk, jest wprawdzie język polski

niemczyzna zajmuje ważne stanowisko i jest, że tak powiemy, niemal zawsze górą, a dzieciom mimo woli wbija się przeważnie tylko niemczyzna w głowę.

Wielu z naszych nauczycieli jest tak zacnych i sumiennych, że chociaż dopiero na swoich posadach uczą się na dobre po polsku, studyując gramatyki i czytając różne pisma i dzieła polskie, przecież wielu z nich stara się usilnie o to, by dzieciom zdołali wszystko wedle możliwości poprawnie i w dobrej polszczyźnie wyłożyć. Ogół nauczycielstwa jest dobrze usposobiony, stara się i chce rzeczywiście uczyć dzieci w szkole po polsku, lecz najlepsze chęci tych panów nie wystarczają, bo nauczyciel prawie na każdym kroku mimo swój wiedzy i woli utyka o niemczyznę i tym spacza polską mowę dziecka, jaką wyniosło z domu rodzicielskiego. Nie jest to przecież wcale winą nauczyciela i tego mu żaden rozsądny i sumienny człowiek za złe brać nie może, bo nauczyciel kształcony w zakładach niemieckich musiałby chyba być jakąś nadprzyrodzoną istotą, aby dzieci nasze dobrze po polsku uczył tego, w czym się sam tylko po niemiecku wykształcił.

Pięknie to jest popatrzeć na nasz Śląsk kochany, gdzie prawie w każdej większej gminie jest szkoła, w której mnóstwo naszych dzieci czerpie naukę i wiedzę potrzebną każdemu włościaninowi, lecz z drugiej strony bolesno to wyznać, że dzieci nasze po skończeniu takiej szkoły przekręcają nieraz bezwiednie swoje imiona i nazwiska, podpisują się z niemiecka i nieraz w potocznym mowie wtrącają niemieckie wyrazy: matka nazywa się u nich „muter“, ojciec „fater“, babka czyli starcka „grosmuter“ itp. A któż to powinien bronić należytej czystości języka, czyżże to obowiązek, jeśli nie nauczyciela, jeśli nie tego, któremu ufni w jego nauki i sumiennosc powierzamy dzieci nasze na kilka lat do wychowania — boć on do tego powołany i my się całkiem zdajemy na jego sumienne wyuczenie naszych dzieci? Odpowiedzialność za to przekręcanie wyrazów mowy ojczystej lub mieszanie do niej cudzych cięży bezsprzecznie na nauczycielu o tyle, o ile on to rozmyślnie robi, cała jednak odpowiedzialność cięży zupełnie na kim innym, bo dopóki nauczyciele sami nie będą się kształcili w polskich seminariach, dopóty nie będą zdolni do sumiennego i korzystnego wykonywania swego posłannictwa wśród ludu polskiego na Śląsku i dopóty lud, chociaż płaci podatki za rzetelną i sumienną naukę, nie będzie jej miał w należytej pełni.

Słuszną jest zatem i sprawiedliwą rzeczą, byśmy rzetelnie płacąc na cele oświaty i wychowania publicznego, także rzetelnie i sumiennie byli oświeceni w mowie naszój, nie zaś w mowie, której nie rozumiemy, i by nam za nasze pieniądze nie oszpecano mowy ojczystej. Koniecznej tej sprawiedliwości stanie się zadość, jeżeli nauczyciele nasi będą się wychowywali w polskich zakładach naukowych. To też najpilniejszą i

piekącą sprawą jest założenie polskiego gimnazjum i seminarium nauczycielskiego w Cieszynie, a sądzimy, że szanowni posłowie wezmą sobie sprawę tę do serca i dopomogą tym samym do rychłego urzeczywistnienia szczytniej idei, nad którą od lat kilku pracuje i przemyśla nasze Towarzystwo „Macierzy szkolnej“. Dałby też Bóg, aby te jego szlachetne zamiary w niedalekim już czasie zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem i tym samym stało się zadość słusznym żądaniom naszego ludu śląskiego. —

Sprawa subwencji dla Macierzy szkolnej w sejmie śląskim.

„Macierz szkolna“ wniosła do sejmiku śląskiego prośbę o subwencję. Komisja szkolna, której przydzielona została ta prośba, zaproponowała, aby sejm uchwalił: „Wysoki sejm zastrzega sobie prawo, prośbę tę załatwić, jeżeli swego czasu „Macierz szkolna“ zrobi mu pewne konkretne propozycje.“ Referat w tej sprawie miał czcigodny nasz ks. poseł Świeży i tej okoliczności to zapewne zawdzięczyć należy, że komisja nie odrzuciła wprost prośby „Macierzy szkolnej“, ale że załatwienie jej odroczyła tylko i że w odroczeniu tym przebiega myśl, że kiedyś „Macierz szkolna“ dozna ze strony kraju poparcia. W izbie w porozumieniu z posłami narodowymi zabrał w tej sprawie głos poseł dr. Michejda i przemówił jak następuje:

Mości panowie! Z zadowoleniem, ba z radością witalibyśmy wniosek w tej sprawie przedstawiony Wysokiej izbie, gdybyśmy byli pewni, że intencja, która spowodowała komisję do wniosku odraczającego, nie jest inna jak tylko ta: czekajcie trochę panowie, zbierajcie dalej pieniądze na waszą Macierz szkolną, a skoro będziecie mieli większe fundusze i skoro zechcecie przystąpić do założenia polskiego gimnazjum, kraj sowa będzie wam nieść pomoc.

Niestety, z doświadczeń, któreśmy dotychczas zrobili w tej Wysokiej izbie, i z tego, co w sprawie szkół naszych powiedziano nam tutaj dopiero wczoraj, nie możemy nabyć takiej otuchy. Wielce szanowny poseł baron Sedlnicki powiedział nam: „ucicie się po niemiecku, jeszcze raz: ucicie się po niemiecku,“ polskich szkół wam nie trzeba. Zaś szanowny pan dr. Müller na życzenia nasze, odnoszące się do polskiego seminarium, odpowiedział: „my wam nie będziemy wychowywali nauczycieli, którzyby popierali wasze cele.“

Wysoka izbo! W pewnym kierunku schodzą się nasze zdania. I my powiadamy: dobrze jest nauczyć się po niemiecku, ale nauka ta nie należy do szkoły ludowej. W tym względzie zdania nasze i wasze są prawie zgodne, bo godzimy się na naukę języka niemieckiego, ale różnimy się tylko w czasie i miejscu udzielania tej nauki, o których to rzeczach rozstrzygać powinni pedagodowie.

Zasadnicza jednak zachodzi między nami różnica co do celów i skutków nauki języka niemieckiego. Mysł przewodnia czcigodnego posła barona Sedlnickiego jest: „uczcie się po niemiecku, boć to obojętną jest rzeczą, czyście Polakami, czy Niemcami, a z niemieczyzną będzie wam lepiej.“ Mysłą przewodnią zaś pana dra Müllera nic innego nie jest jak tylko: „uczcie się po niemiecku, abyście się stali Niemcami i pomnażali szeregi Niemców.“ My zaś, moi panowie, nie gardzimy nauką języka niemieckiego, ale chcemy pozostać Polakami. W tém, moi panowie! zasadnicza między nami zachodzi różnica. Nasze zapatrywanie w tój sprawie streszcza się bowiem w następujących uwagach. Opatrzność każdemu narodowi, choćby najsłabszemu i najbiedniejszemu, wytknęła pewien cel, że tak powiem, pewne zadanie historyczne. Każdy dobry i wierny syn swój ojczyzny starać się powinien, by naród owo zadanie przez Boga mu naznaczone spełnił, by zajmował między narodami miejsce dla niego przeznaczone. Cechą zaś, dzisiaj prawie jedyną, narodowości jest bezwątpienia język narodowy. Naród, który utracił język narodowy, przestał istnieć. Nie można być Niemcem, nie umiejąc po niemiecku, nie można być Polakiem, nie umiejąc po polsku. (Brawo, brawo).

Otóż, Mości panowie, i my chcemy spełnić zadanie narodowi naszemu wytknięte, chcemy zostać Polakami, a dlatego musimy się wszelkimi środkami starać o to, aby nasze dzieci uczyły się po polsku, dlatego musimy się starać o szkoły polskie, o gimnazjum polskie.

Dla nas, Mości panowie, kwestya ta jest kwestya żywotną, albowiem smutne przeszliśmy dzieje i przykre zrobiliśmy doświadczenia. Siedem wieków minęło, jak odłączeni zostaliśmy od wspólnej macierzy. Szlachta nasza polska na Śląsku zgermanizowała się i wymarła. Miasta nasze zgermanizowane. Inteligencji nie mamy prawie wcale, bo szkoły wasze przerabiają naszych chłopców na Niemców. Pozostał lud, wiejski nasz lud, z którego to ludu odbudować nam trzeba całe społeczeństwo, chcemyli żyć i spełnić zadanie przekazane nam od Boga.

Sądzę, panowie, jestem tego pewny, że nie chcecie naszej zguby, że owszem chcecie, abysmy dzierżyli tę świętą ziemię, krwią i potem ojców naszych zlaną. (Brawo, brawo!)

A jeżeli nie chcecie naszej zguby, proszę was, proszę was usilnie, zmieńcie postępowanie wasze wobec nas, zmieńcie Wasze postępowanie w sprawach szkolnych, a okażecie to w ten sposób, że głosować będziecie za wnioskiem komisji szkolnej i za moim wnioskiem dodatkowym tój treści, że „Wysoki sejm „Macierzy szkolnej“ na rok 1892 udzieli subwencyą w kwocie 30 złr.“

Po przemówieniu tém zabrał głos dr. Haase, twierdząc, że sejm zawsze dla ludności polskiej i czeskiej był równie życzliwym, jak dla niemieckiej i że i na przyszłość tak będzie.

Posł zaś dr. Müller zaznaczył, że komisya wnosząca odroczenie prośby „Macierzy szkolnej“ nie miała intencji odrzucenia takowej, że Niemcy nie potrzebują i nie chcą Polaków germanizować, że owszem chcą, aby Polacy zostali we swoich siedzibach, że Niemcom trudno jest uczyć się języków słowiańskich i dlatego język niemiecki zostać musi środkiem porozumienia się, że zresztą i on stoi na tém stanowisku, że musimy się porozumieć, i że on sam w szczególności uznaje, że nauczyciele szkół polskich muszą umieć po pol-

sku, i że będzie się starał, aby znaleźć drogę prowadzącą do celu. Żali się jednak dr. Müller, że posłowie narodowi za dużo mówią i że czas się marnuje.

Dr. Michejda odpowiada: „Przedewszystkiém z radością stwierdzam, że panowie po tamtój stronie Wysokiej izby dziś przychylniej i w innym tonie się oświadczają, niż się to działo dawniej, a nawet wczoraj. Widać, że nasze prośby i nawoływania nie są daremne. Przypuszczam, ba nawet uznaję, że sejm w sprawach ekonomicznych stara się równie być sprawiedliwym dla wszystkich narodowości. Tu jednak rozchodzi się nie o sprawy ekonomiczne, ale o szkoły, a w tym względzie jesteśmy pokrzywdzeni, bo nie mamy szkół średnich polskich.“

Wielki naród niemiecki nie potrzebuje germanizować, to prawda, ale rzecz tém smutniejsza, że mimo to u nas się germanizuje srogo i gwałtownie, np. w szkołach cieszyńskich. Oświadczenie dr. Müllera, że Niemcy nie chcą naszej zguby, a szczególnie oświadczenie, że chce się starać o to, aby po seminariach rzeczy się zmieniły, przyjmujemy z uznaniem do wiadomości.

Stanowczo jednak odpieramy zarzut, jakobyśmy za dużo i niepotrzebnie mówili. W sprawie szkolnej wprawdzie z naszej strony pięciu mówców zabrało głos, jednak sam p. dr. Müller mówił dłużej niż nas pięciu. Zresztą sprawa szkolna jest najważniejszą z tych spraw, o których sejm traktuje, a lud, który nas wysłał, wdzięczny nam z pewnością będzie za to, żeśmy w tój sprawie nie milczeli. Wam zaś, panowie, lekko było milczeć, kiedyście już mieli dla reformy szkolnej zgutowany pogrzeb, bo przy pogrzebie dużo się nie mówi.“

Przy głosowaniu przyjęty został wniosek komisji szkolnej.

Tak tedy na razie jest tylko nadzieja, że sejm śląski kiedyś przyczyni się do poparcia celów naszej „Macierzy szkolnej“. —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Intyni.

Ubiegłych parę tygodni było dla wielkiej części naszej ludności śląskiej dość szczęśliwemi. Z c. k. starostw nadeszły bowiem przez wysoki rząd krajowy udzielone zapomogi, przeznaczone dla pojedynczych gmin nawiedzonych tegorocznym niedostatkiem. Nasi przełożeni gmin otrzymali nakaz, żeby zapomogi te należycie dla dobra gminy spotrzebować i zdać rachunek władzy, w jaki sposób zostały one rozdzielone. Wszystkie gminy naszej parafii otrzymały także większe lub mniejsze zapomogi, które rozdano w żywności pomiędzy ludem. Co nam się przy tém podoba, to ta okoliczność, że w naszej okolicy nie rozdawano gotówki, tylko zakupiono żywności, jak słyszymy ziemniaków, fasoli z mody wychodzących, rży i jęczmienia. Pierwsze, aby je lud mógł na wiosnę zasadzić, ziarno zaś spotrzebować na wyżywienie. Jak słyhać, przełożeni naszych gmin starali się bardzo o to, aby wyszukać ludzi najpotrzebniejszych, zakupić żywności w większej ilości i taniej i pomiędzy biednym ludem sprawiedliwie podzielić, żeby o ile można nikogo nie pokrzywdzono. Różne rzeczy można było widzieć przy podziałach; widać było biednych i jeszcze biedniejszych; najbiedniejsi pozostali doma, bo z powodu różnych

swych ułomności nie mogli przybyć sami po zapomogę i wysłali za siebie zdrowszych. Wszystko spieszy z wreczkami, z trawnicami, z chustami, aby sobie swą częśćkę zawinąć. Przybyli i tacy, co się radzi takim rzeczom przyglądają. Przybył i jeden pijany po ziemniaki, lecz zamiast ziemniaków dostał się do kozy; nieborakowi się więc droga jego nie bardzo opłacała. Przychodzili i zawistni, którzy się lękają, że mniej otrzymają od drugich. Słyszeliśmy, że się znaleźli i tacy zawistni i niewdzięczni, którzy mówili, „czyż to się opłaca po tyle ziemniaków lub fasoli się trudzić!“ Takim ani Pan Bóg nie poszczęści. Jednym słowem w każdej gminie zdarzały się takie i tym podobne wypadki, bo ujemne strony ludzkiej natury wszędzie i zawsze są niepokojące. U nas cały wydział gminny zajmował się rozdzielaniem zapomogi. Jedni dozorowali, drudzy sami ziemniaki i fasolę mierzyli, inni nasypywali, inni zaś wywoływali ludzi i ludziom podawali worki na ramiona, lub donosili na taczki. Zapewnie to szlachetna rzecz tak biednych obsługiwać, bo i Pan Jezus też w podobny sposób biednych obsługiwał. Kiedy rozdzielanie niemal już wszędzie zostanie ukończone, trzeba się nam będzie koniecznie nad tą całą sprawą lepij zastanowić. Najprzód, komu zawdzięczamy owe zapomogi? Są to nasi przełożeni gmin i wydziałowi, którzy biedactwo około siebie mają, a wiedzą, gdzie komu bieda dokucza. Przełożeni gmin donosili swoje spostrzeżenia do szanownych starostw. Starostowie się do prośb tych przychyłili. Ważną rolę odegrali tu i nasi posłowie sejmowi, którzy zwrócili uwagę rządu w Opawie na nieurodzaj i na biedę panującą między ludem i prosili o pomoc. Kiedy rząd w Opawie zażądał bliższych w tym względzie wiadomości, wtedy i gminy i starostwa oświadczyły się przychylnie, a tak mógł nasz sejm ustanowić odpowiednią na zapomogi sumę. Dzięki więc wszystkim urządóm, które się przyczyniły czy to słowem, czy zachętą, czy swoim oświadczeniem się za biedą i niedostatkiem cierpiących. Jeżeli nasze urzęda od najniższego aż do najwyższego okazały się skoremi do niesienia pomocy, cóż pozostaje nam, cośmy w tej naszej biedzie otrzymali wsparcia?! Nam wypada najprzód okazać wdzięczność względem monarchy, który nie chce, aby jego poddani cierpieli głód i niedostatek, i który przez swoje urzęda usiłuje ten niedostatek uśmierzyć. Będzie to najlepsze podziękowanie, gdy zostaniemy wiernymi naszej wierze i panującej dynastji. Drugim dowodem wdzięczności będzie ten, że sobie otrzymaną żywność będziemy wysoko cenić, czy ona została na wyżywienie nasze, czy też na zasiewy prz znaczną. Da Pan Bóg, że otrzymane dary przyniosą nam latoś hojniejsze żniwa. Nie chcemy tak uczynić jak niektórzy biedacy we Wiedniu chlebem obdarzeni. Kiedy ich panowie wołali do pracy, mówili, że poczekają, aż chleba dostaną, a kiedy chleba dostali, mówili, że nie mogą iść do pracy, bo muszą dopiero chleb pozjadać. Lecz nie spuszczaajmy się na to, że nas rząd ciągle będzie karmił, my powinniśmy pracować nad dalszym wyżywieniem.

Zbliżają się święta Wielkanocne, a z nimi i uroczystości wielkiego tygodnia i Zmartwychwstania Pańskiego. Jak słyszymy, górnicy nasi, po naszych parafiach mieszkający, wierni swęj katolickięj wierze i swęj ukochanęj mowie ojcystęj, gotują się wszędie Wielkanocne święta uświetnić swoją obecnością przy Bożym Grobie i przy uroczystych procesjach chwałebnego Zmartwychwstania Pańskiego. Górnicy! uczynicie tę

przysługę nietylko Zbawicielowi na chwałę, ale i wam na chlubę, waszym gminom na honor, waszym przełożonym na pociechę, a waszjęj trudnjęj a mozolnjęj pracy na błogosławieństwo. Doniesiemy też przy sposobności w naszej „Gwiazdce“, jakoście się latoś przyczynili do uświetnienia obrzędów naszjęj świętęj wiary. Niechaj świat się dowie, że mamy na naszym Śląsku zacnych górników i robotników fabrycznych i hutniczych! —

Kraków dnia 5 kwietnia 1892.

Dzień wczorajszy, poświęcony prawie wyłącznie uczczeniu 98 rocznicy zwycięstwa Tadeusza Kościuszki pod Racławicami, przeszedł poważnie i uroczystie. Po odprawionęj w katedrze na Wawelu przez ks. Chromeckiego mszy św., na którą przybyły deputacje wielu stowarzyszeń, prezydent miasta z gronem radców miejskich, wszystkie cechy z chorągwiami, wydział Towarzystwa im. Kościuszki, oddział Sokołów, pluton straży pożarnęj, młodzież szkolna i niezliczone tłumy publiczności — wyruszył o godzinie 12 pochód na rynek, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowęj, wmurowanęj staraniem Towarzystwa im. Kościuszki na jednęj z kamienic, w któręj przed 115 laty mieszkał nieśmiertelny nasz bohater. Pięknemu temu aktowi sprzyjała prześliczna, wiosenna pogoda. Tablica, odlana z brązu, ozdobiona u góry herbami Polski, Litwy i Rusi i polskimi godłami wojennymi, nosi napis: „1777 r. mieszkał w tym domu Tadeusz Kościuszko, na ówczas kapitan inżynieryi wojsk polskich.“ Przed odsłonięciem muzyka „Harmonii“ odegrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ poczem wstąpił na trybunę prezes Towarzystwa im. Kościuszki p. Skirliński i przypominając pamiętą rocznicę zwycięstwa Racławickiego, w gorących słowach zachęcał młodzież przedewszystkiē do pielęgnowania i krzewienia miłości ojczyzny, poświęcenia i braterstwa. Potē nastąpiło odsłonięcie tablicy. Uroczystość zakończyła się odegraniem przez „Harmonię“ wienca pieśni polskich, oraz odśpiewaniem przez chór „Lutni“ pieśni: „Straż nad Wisłą.“ Szczere uznanie należy się Towarzystwu im. Kościuszki, które doprowadziło do skutku umieszczenie pamiątkowęj tablicy, albowiem wszystko, cokolwiek przypomina nam wielkiego bohatera w sukmanie, który potrafił wzniecić miłość ojczyzny w sercu polskiego chłopca i umiał go do świetnych prowadzić zwycięstw, jest dla nas niewymownie drogiem.

O godzinie 7 wieczorem w pięknej sali Towarzystwa strzeleckiego, gęsto zapełnionej publicznością, odbył się staraniem krakowskiego Kółka pań towarzystwa „Szkoły ludowęj“ uroczysty obchód ku uczczeniu pamiętnej rocznicy zwycięstwa pod Racławicami. Słowo wstępne wygłosił poseł do rady państwa dr. August Sokołowski, odczyt miała p. Jadwiga Zubrzycka. Wieczorek wypadł pod każdým względem świetnie; żywe słowo, natchnione gorącą miłością ojczyzny i zrozumieniem obowiązków, jakie ciąży na dzisiejszē pokoleniu, a do których należy przedewszystkiē oświata i pozyskanie za jęj pomocą dla sprawy narodowęj milionowych mas ciemnego ludu wiejskiego, trafiły do serc słuchaczy, którzy opuścili salę pokrzepieni na duchu i zachęceni, każdy w miarę możności, do dobrowolnego wzięcia na siebie częśćki tego wielkiego długu względem braci w siermięgach, jaki winniēmy jak najrychliēj spłacić, jeżeli nam leży na sercu lepsza przyszłość narodu. —

E. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Wiosna, Jánek, na dobre zawitała do nas i cała przyroda odżyła jakoś na nowo po długiej zimie.

Jánek. E, ja tam, Jurosze, jeszcze tak mocno tej wiosnie nie wierzę i myślę, że jeszcze i zimy trochę dostaniemy, nim ciepło na dobre nastanie.

Jura. Tyś zawsze, Janku, taki nicufny i gorzej myślisz od drugih. Abo to nie widzisz, jak już drzewa i krzewy pączki dostały, a oziminy ruszyły się na dobre i trawa piękna swą barwę przybrała? Nawet i żaby, co przecież dobrze czują kiedy zima, a kić lato, już wyległy wszystkie i swoje rechtanie już rozpoczynają.

Jánek. A tak, prawda, że żaby już powychodziły ze swych kryjówek, ale chyba na swoją zgubę.

Jura. A toż czemu na zgubę, przecież im już chyba nic złego się nie stanie?

Jánek. Katać nie — toć teraz ludzie i te stworzenia strasznie już przesładują i nie dadzą im spokoju.

Jura. Cożes tam znowu słyszał o żabach, pewnie jaką historią? No, to opowiedz.

Jánek. To nie żadna historia, jeno ista prawda. W jednej fabryce garncarskiej tam ku Pruskiej to są tacy ludzie, co zamiast iść w niedzielę lub we święto do kościoła na nabożeństwo, to oni idą na żaby i ani na ranném, ani na wielkim nabożeństwie nie bywają, a gdy mało żab nachwytali do południa, to i po południu jeszcze idą i nabożeństwo nieszporne opuszczają.

Jura. To już chyba jakie bezbożniki, niedowiarki lub renegaty od naszej świętej wiary tak mogą robić, boć to straszny grzech nabożeństwo we święta lub niedzielę opuszczać.

Jánek. Anoć muszą to isto być ludzie złego serca, bo nie tylko że nabożeństwo opuszczają i żaby podczas niego chwytają, ale się jeszcze nad temi niewinnemi stworzeniami strasznie pastwią i męczą je niemilosierdzie. Najprzód je odrą z skóry, a dopiero zabijają, albo utną im dwie nóżki, a z dwiema puszczają do lasa, lub je też zostawiają na brzegu; niektórzy urzynają żabom dwie nogi i potem puszczają je we wodę, by pływały, gdy już nie mają czém.

Jura. Straszne rzeczy opowiadasz, Janku. A toć to okropne tyranstwo, tak się pastwić nad biednym stworzeniem. To bez mała ludzie ci robią tak jak niektóre nasze kucharki, co to ryby wprzód obłupiają z łusek, zanim je zabijają. To straszne męczenie zwierząt, za które się Pan Bóg mocno gniewa.

Jánek. Jeszczebym się tym ludziom nie dziwił, że tam żaby chwytają i jedzą, boć to dzisiaj ludzie różne jadają rzeczy, o których się ojeom naszym nie śniło, jak ślimaki, ostrygi, żaby itp., ale u nas czynią to ludzie biedni, którzy powinni mieć Boga w sercu i pamiętać na jego przykazanie.

Jura. Ano, widzisz, Janku, jak wiele złego na świecie, a wszystkiemu temu winno dzisiejsze wychowanie dzieci. Ludzie już dzisiaj nawet rzeczy poważnych i świętych nie szanują jak należy, bo zgubny liberalizm i duch niewiary wszystkim w głowie poprzewracały. Człowiek poczyw powinien i Panu Bogu służyć wiernie i bliżniemu wygodzić w potrzebie i krajowi starać się być pożytecznym.

Jánek. To ja też myślę, że zamiast coby takie żabołapy szli do kościoła i temu posłuchali co im ksiądz wyklada, to oni czas trwonią na grzeszną zabawę.

Jura. Żle na świecie, Janku, i prędkiej lepiej nie będzie aż się znów wróci dawniejsze czasy i młodzież nasza wychowywać się będzie w polskich szkołach pod okiem duchownych i gorliwych przełożonych.

Jánek. Dałby to Bóg jaknajprędzej. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Sejm śląski. Na dwunastém posiedzeniu uzasadniał najprzód poseł Komarek swój wniosek o opodatkowaniu spadków na rzecz funduszu krajowego. Poseł Hruby uzasadniał wniosek o utworzenie szkoły wyrobów z drzewa we frydeckim powiecie. Następnie przystąpiono do *dykusyi o reformie szkolnej*. Pierwszy zabrał głos poseł Cieńciała, oświadczył, że jest za reformą, że jednakże przedewszystkiem należy wiedzieć, co jest z podatkiem konsumcyjnym, który ma dostarczyć funduszy na wydatki połączone z reformą. Wnosi tedda aby na porządek dzienny nasamprzód postawić poau-tek konsumcyjny, a potem dopiero reformę plac nauczycielskich. Poseł baron Ernest Sedlnicki żalił na brak wychowania i karności u dzieci szkolnych na wsi i na to, że nauczyciele tak gwałtownie i ciagle domagają się poprawy płacy, chociaż widzą, że rolnicy większą mają biedę niż oni sami. Poseł dr. Menger zbija wywody barona Sedlnickiego i stwierdza, że brak wychowania i nieobyczajność u dzieci na wsi to chyba wyjątki, że nauczyciele domagają się wprawdzie o poprawy, ale na konferencyach radzą o innych pożytecznych rzeczach szkolnych. Poseł ks. Świeży powiada, że już w ostatniej sesji przemawiał do tego przedmiotu, a mianowicie, aby nauka i wychowanie w szkole działały się więcej w duchu religijnym, ponieważ jednak w projekcie nic w tym względzie nie umieszczono, dla tego widzi się zmuszony, znowu przemówić w tym kierunku jeszcze obszerniej. Nowa ustawa szkolna skierowana jest przeciw religii, pokazuje się to nie tak dalece z treści tej ustawy, jako z ducha, w którym była ułożona, i jako z celów, które sobie jej założyciele wytknęli. Wtenczas bowiem, kiedy uchwalono owe ustawy, przemawiano ciągle w duchu antireligijnym i mówiono o celach skierowanych przeciw wierze i w tym kierunku też w praktyce postępowano, jako się pokazuje stąd, że inspektorowie wyrzucali ze szkół krzyże i obrazy i razem z nauczycielami utrudniali duchowym zadanie i zabraniali czasem modlitwy i pozdrowienia katolickiego, za co nieraz pochwały otrzymywali. Od tego czasu wprawdzie to postępowanie zostało mocno złagodzone, jednak nie spowodowały tego zasadnicze przyczyny, tylko oportunistyczne. Zawahano się bowiem w tej drodze, widząc, jakie owoce ta praca wydaje. Wychowanie dobre może spoczywać tylko na gruncie religii i powinno być oparte w szkole na nauce przesiąkniętej duchem religijnym, a tego w dzisiejszej szkole osiągnąć nie może, bo w ogóle metoda nauki wprawdzie postąpiła, ale wychowanie moralne ucierpiało. Jeżeli nauczyciel jest inną religii niż dziatki, nie może działać na umysły dziatek w duchu religijnym, ale nawet wtenczas, kiedy jest tego samego wyznania, nie dzieje się to często z powodu, że obok religijnych nauczycieli jest także część religii przeciwna, jak się pokazuje mianowicie z gazet dla nauczycieli wydawanych, a jednak rodzice muszą takim mężom oddać swe dziatki na łaskę, gdyż nie mają w tym względzie żadnej obrony. Mowca przecho-

dzi potem do omówienia szkół wyznaniowych prywatnych, powiada, że kiedy ustawa szkolna weszła w życie, protestanci zatrzymali po większej części swoje szkoły prywatne, katolickie zaś stały się publicznymi. Ponieważ jednak ewangelicy zmuszeni płacić na szkoły publiczne i oraz na utrzymanie swych szkół prywatnych, musieli się czuć pokrzywdzeni i zbyt obarczeni, dla tego nie pozostało im nic innego, jak ustąpić od szkół prywatnych, z których tylko mała liczba się utrzymała. Te szkoły pobierają od kraju znaczne subwencje, przez co znowu katolicy, nie mający szkół wyznaniowych, mogą się uważać za pokrzywdzonych. Mowca oświadcza, że sam głosował w swoim czasie za wszystkimi temi subwencjami, lecz przez to pokazał tylko konsekwencja, jeżeli bowiem wyznaje konfesyjność szkoły i udziela zapomogi dla takich szkół, stoi tylko na stanowisku loicznym i konsekwentnym. Nie tak postępują ci, którzy publicznie z wszelką gorliwością i stanowczością protegują szkołę publiczną, a znowu tam, gdzie się to dla nich osobiście wydaje korzystnym, znowu wbrew tym zasadom działają i muszą się uciekać do różnych wykrętów, aby pokryć tę sprzeczność. Ludność chrześcijańska płaci, tedy ma też prawo żądać, aby jej życzenia były uwzględnione. Podnoszę tedy jeszcze raz sprawę, jak się spodziewam, z większym skutkiem. Poseł baron Beess przychylił się do zdania posła Sedlnickiego i życzy też, aby nauczyciele więcej dbali o wychowanie religijno-moralne. Poseł dr. Michejda omawia nasze stosunki szkolne ze stanowiska narodowego, mowę tę umieścimy osobno w następnym numerze. — Na trzynastym posiedzeniu wnoszą baron Beess, aby cały projekt reformy oddany był wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania. Poseł Hrubi omawia brak nauczycieli i wywodzi, że wina leży w tem, że wszystkie szkoły niemieckie, że przystęp do szkół dla ludności słowiańskiej utrudniony. Omawia dalej sposób nauczania języka niemieckiego w szkołach ludowych, cytując zdania Komeńskiego, który powiedział, że uczyć dziecko obcego języka, póki swego nie umie, znaczy tyle, co uczyć dziecko jeździć na koniu póki nie umie chodzić, stwierdza, że nie chcemy języka niemieckiego wykluczyć, ale że żądamy, aby uczono go według zasad pedagogicznych. Poseł Hrubi oświadcza się imieniem posłów narodowych przeciw wnioskowi barona Spens, bo w ten sposób cała reforma zostałaby pochowana, i przychylił się do wniosku Cieńciały. Ostatecznie głosami posłów z miast i z większej własności projekt reformy szkolnej został odroczone i odesłany napowrót do wydziału krajowego. Tymczasem zostanie uchwaloną ustawa tymczasowa. — Także czternaste posiedzenie wypełniła debata nad podwyższeniem płacy nauczycielskiej i uchwalenie 300 złr. na rozszerzenie szkoły ewang. w Ustroniu, 5000 złr. na szpital ewangelicki w Cieszynie i 5300 złr. na szpital dla chorób zaraźliwych w Boguminie. — Na piętnastym posiedzeniu d. 1 kwietnia udzielono wdowom i sierotom po nauczycielach następujące zapomogi: Annie Legierskiej 20 złr., Maryi Müller 25 złr., Maryi Menszykowej, Annie Wolfahrt, Magdalenie Kaduli, Emie Wytrzensowej, Annie Szwelkowej, Annie Szwandowej, Ewie Menszykowej, Franciszce Niederle, Emilii Skulinowej i Franciszce Halada po 50 złr., Wiktorii Swibowej 70 złr. i Emilii Szwandowej 80 złr. Na prywatną ochronkę dla dzieci w Polskiej Ostrawie uchwalił sejm 100 złr. Następnie referował ks. Świeży o prośbie „Macierzy szkolnej“; sprawę tę omawiamy

w osobnym artykule. Gmina Zarzecze otrzymała 1800 złr. subwencji na budowę szkoły i 5000 złr. pożyczki. Dalej otrzymały subwencje: gmina Poręba 200 złr., Nydek 160 złr., Wiśla 150 złr., Koniaków 200 złr. Prośbę gminy Grojca odesłano do wydziału krajowego; prośbę gminy Ogrodzonej odrzucono. — Na szesnastym posiedzeniu uzasadniał ks. Świeży swój wniosek w sprawie popierania hodowli ryb przez małych posiadaczy. Wniosek ten odesłany został do komisji. Dr. Michejda referuje o prośbie gminy Pogorza w sprawie udzielenia subwencji na obsadzenie drogi drzewkami owocowymi. Prośbę tę oddano do uwzględnienia wydziałowi krajowemu. Następnie referował poseł Müller o prośbie miasta Cieszyna o podwyższenie subwencji na szkoły z 1000 złr. na 2000 złr. Poseł Cieńciała bronił gmin wiejskich przed wyzyskiwaniem przez miasto. Kolej koszycko bogumińska płaci w Cieszynie około 100.000 złr. podatku, a więc miasto mniej potrzebuje subwencji niż ubogie gminy wiejskie. Dr. Michejda uważał się, że szkoły cieszyńskie germanizują dzieci polskie. W końcu przyjęto wniosek komisji. Nad prośbą parafii w Borowej o subwencję w kwocie 1000 złr. na budowę wieży kościelnej przeszedł sejm do porządku dziennego. Prośbę gmin Harbutowic, Nierodzimia i Bładnic o przedłużenie regulacji Wisły aż ku Hermanicom odstąpił sejm do uwzględnienia wydziałowi krajowemu. —

— W sejmie galicyjskim rozbiegano w dalszym ciągu obrad sprawę eksploatacji torfu w Dublanach, regulacji górnego Dniestru, opłaty mytniczej, sprawę pomocy dla ludności, które załatwiono wedle możliwości. Dalej rozbrano sprawę zmiany sejmowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego, przez co weszło więcej posłów z miast do sejmu, co wywołało bardzo ożywioną dyskusję, mianowicie, gdy się przeciwko nowej ustawie wyborczej odezwał komisarz rządowy hr. Łoś, że rząd ustawy tej nie zatwierdzi. Następnie omawiano sprawę dodatku drożyznianego dla urzędników, funkcyjnarjuszów i służb krajowych, na co p. Skrzyński zażądał 30.320 złr. Co jednomyślnie przyjęto. Znany poseł wiejski Potoczek interpelował komisarza rządowego, co rząd zamierza uczynić w celu ochrony chowu nierogacizny (świń) od upadku i czyby nie dopuścić nierogacizny z Węgier i Bukowiny na targi zagraniczne, a p. Stryk zapytywał komisarza rządowego z powodu niszczenia przez żydów lasów w wielu powiatach Wschodniej Galicyi, na co chwilowo żadnej nie otrzymali odpowiedzi. Komisja budżetowa zamknęła budżet na r. 1892, który wykazuje wydatki w sumie 6,374.665 złr. Komisja sejmowa gospodarstwa krajowego w sprawie hodowli bydła wypracowała ustawę o buhajach gminnych, bardzo dla gmin korzystną. Komisji administracyjnej przekazano sprawozdanie o czynnościach przygotowawczych celem urządzenia kolonii rolniczych i poprawczych. Przyjęto wnioski komisji drogowej co do oddziału technicznego w wydziale krajowym i technicznej służby dróg krajowych, i komisji przemysłowej co do przemysłowych szkół uzupełniających. Przyjęto także porękę krajową dla pożyczki miasta Krakowa 1,500.000 złr. w Berneńskiej kasie oszczędności. Nader długą i żwawą dyskusję wywołała nie miła sprawa szkoły w Dublanach i zaprowadzenie tamże internatu. Przemowy w tej materii były bardzo żarliwe, w końcu przyjęto wnioski komisji i internat zostanie w szkole zaprowadzony. W ogóle sejm galicyjski ma tak wiele materiału do załatwienia, że z pe-

wnością z nim się w tym tygodniu nie uporał. A gdy biskupi zaprotestowali przeciwko przedłużeniu sesji sejmowych na wielki tydzień, odbyła się narada u marszałka sejmowego i wzięwszy pod obrady najważniejsze tylko jeszcze sprawy, postanowiono, że sejm zostanie w sobotę dnia 9 bm. zamknięty. —

— Sprawa podwyższenia płacy nauczycielom ludowym w Galicyi została w ten sposób załatwiona, że budżet wydatków na szkoły ludowe podwyższono o 200.000 złr. — Ministerstwo zatwierdziło projekt galicyjskiej rady szkolnej, mocą którego zostaną zaprowadzone w przyszłym roku szkolnym we Lwowie 4 klasowa żeńska szkoła ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim przy żeńskim utrakwistycznym seminarjum nauczycielskim we Lwowie i także szkoły przy męskich utrakwistycznych seminarjach nauczycielskich w Stanisławowie i Tarnopolu. —

— Wskutek zachęcania niektórych posłów galicyjskich do nauki języka niemieckiego w szkołach średnich nie ludowych, jako języka potrzebnego w życiu handlowym, przemysłowym i naukowym, wystąpił hr. Stürgkh ze swym wnioskiem koniecznego poparcia nauki języka niemieckiego w słowiańskich szkołach ludowych Styrii. Powoływał on się na Galicyę i jej posłów, co może osłabić sympatyje narodów słowiańskich Austrii ku Polakom. —

— *Gazeta Czerniowiecka* umieściła na czele swego Nr. 27 Odezwę do wyborców Polaków w Czerniowcach, w której oznajmia, iż kandydatami na posłów do sejmu z miasta Czerniowiec są pp. Antoni Kochanowski, prezydent miasta, i dr. Józef Rott, adwokat krajowy. Odezwę tę podpisało 32 wybitnych obywateli czerniowieckich. Ruch wyborczy na Bukowinie wre na dobre, a gorliwi patryoci polscy wzywają do spokoju, solidarności i jedności, przedewszystkiem zaś do stawienia się w pełnym komplecie na wybory. —

— W sejmie morawskim żądał dr. Promber, aby Berno doznało tego samego uwzględnienia, co powiększony Wiedeń, dla którego upiększenia i wygody przeznaczono tak grube miliony, na które wszystkie kraje koronne mają się składać. Wniosek przyjęto. —

— Komisya ugodowa sejmu czeskiego ukończyła swe obrady, przy których uchwalono odroczenie obrad nad przedłożeniami ugodowymi do nieoznaczonego bliżej terminu. Można zatem sprawę ugody czeskiej z Niemcami uważać za pogrzebaną. Zwyciężyli więc Młodocezi i całe stronnictwo Gregra, któremu głównie chodziło o obalenie tej ugody, a Staroczezi przegrali ostatnią bitwę. Partya niemiecka cieszy się tą nadzieją, że rząd w drodze administracyjnej przeprowadzi rozgraniczenie okręgów sądowych. —

— Sejm Niższych Rakus załatwił już większą część swoich spraw, pozostał mu jeszcze do załatwienia budżet krajowy, co w tych dniach skutecznionem zostało. —

Ziemie polskie. Baron Medem, cywilny gubernator miasta Warszawy, mianowany senatorem i przeznaczony już na wyjazd do Petersburga, zostaje w Warszawie i mianowany został pomocnikiem generała gubernatora Hurki. Hurko ma się oddać więcej sprawom wojskowym i przygotowaniu wojennym. Baron Medem więc będzie właściwie całym gubernatorem Królestwa Polskiego, lubo pozornie pod kontrolą Hurki. — Z Warszawy donoszą, że rząd na pewno obejmuje na swą własność kolęj żelazną warszawsko-terespolską, a wielu urzędników Polaków otrzymało już zawiadomienie, że zostaną usunięci, a ich miejsca zajmą Rosyanie. — Mar-

grabia Zygmunt Wielopolski, zarządca majątków carskich w Królestwie Polskiem, bawi w Petersburgu, co ma ścisłą łączność z pogłoską, że car ma zamiar w krótkce odwiedzić Warszawę. —

Rzym. Dzienniki watykańskie ubolewają bardzo nad upadkiem projektu do nowej pruskiej ustawy szkolnej, lecz w pozostawieniu Capriviego u steru rządów i powołaniu hr. Eulenburga na ministra upatrują one wskazówkę, że rząd pruski nie myśli zmienić swęj dotychczasowej polityki w stosunkach z kościołem katolickim. —

Prusy i Niemiec. Rząd pruski zażądał w parlamencie znów kilkudziesięciu milionów na budowę kolei strategicznych i budowę nowych okrętów wojennych. Wydatki na koleje przyznano, 2 milionów marek na budowę nowej korwety (okrętu wojennego) nie dano. Po załatwieniu kilku innych jeszcze spraw parlament zamknięto. W sejmie pruskim oświadczył nowy prezes ministrów hr. Eulenburg, że projekt do nowęj ustawy szkolnej został dla tego cofnięty, że liberałowie na niego się nie chcieli zgodzić. To zrobiło w sferach konserwatywnych i katolickich bardzo przygnębiające wrażenie. Nowy minister oświaty Bosse lepiej się spisał w pruskiej izbie panów, bo powiedział, że chociaż projekt ten do nowęj ustawy szkolnej został cofnięty, to jednak rząd sam może wiele uczynić na korzyść wychowania religijnego w szkołach, do czego on jako minister oświaty stanowczo się przychyli. — W sejmie pruskim znów odznaczył się osławiony przyjaciel Prusaków i sam duszą i ciałem widać Prusak, polski poseł Józef Kościelski z Szarleja na Kujawach. W jego ślady wstępuje poseł hr. Józef Mielżyński z Iwna i także plami znakomitą przeszłość i świetną pamięć swego ojca Macieja i stryja Seweryna błazeńskim swém płaszczeniem się Prusakom. W uznaniu zasług tych panów dla dobra Prus i Niemiec przesłał Wilhelm II przez swego adjutanta Kościelkiemu odręczne pismo cesarskie, wyrażające jemu i całemu kołu polskiemu wdzięczność za obronę niemieckiej marynarki w parlamencie. To mi Polacy! —

Rozmaitości.

— W 98 rocznicę bitwy Racławickiej dnia 4 bm. odsłonięto w Krakowie na domu pp. Siedleckich w głównym Rynku Krakowskim tablicę pamiątkową, że tam w tym domu mieszkał Tadeusz Kościuszko w r. 1777 jako kapitan inżynierii polskiej. —

— Gorliwie o dobro ludu Polki krakowskie, należące do towarzystwa „Szkoły ludowej“, którego błogie działanie ma się z czasem i na nasz Śląsk rozszerzyć, wydały od siebie wzniosłą i znakomitą odezwę do Polek, w której proszą o pomoc i poparcie w swych szlachetnych zamiarach. Wzywają one do liczego przystępowania do tego towarzystwa i naturalnie delikatnie proszą o wsparcie i składki. Wszelkie listy i przesyłki adresować należy tak: „Wielmożna pani Marya Siedlecka w Krakowie, nlica Szpitalna Nr. 7, II piętro.“ —

— W katedrze na Wawelu w Krakowie odbyło się w poniedziałek dnia 4 bm. jako w rocznicę sławnej bitwy Racławickiej, gdzie Kościuszko z uzbrojonymi w kosy włościanami pobił strasznie Moskali, uroczyste nabożeństwo za spokój duszy tego wielkiego bohatera i przyjaciela chłopków. —

— W okolicy Sandomierza Wisła przerwała tamy i zalała szeroko pola. —

— **Górnik Latos**, na pruskim Śląsku, który to był leżał przez kilka miesięcy w letargu czyli śnie, umarł skutkiem wycieńczenia

sił fizycznych. Sekcja jego ciała odbyła się przez lekarzy w Mysłowicach. Ostateczną przyczyną śmierci było jednak zapalenie płuc. Nieboszczyk ten spał od 17 września 1891 do 30 stycznia 1892. —

— W Niemczech w okolicy Berlina i Jeny szalały dnia 28 marca straszliwe burze, połączone z gradobiciem. Ostrzegamy naszych włościan, by zawczasu zabezpieczali swe płody od kłęski gradowej w Krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Rada gminna miasta Cieszyna uchwalając nowy plan regulacji miasta postanowiła znieść małe pocienia w Głębokiej ulicy, co jednak dopiero wtenczas nastąpić może, gdy zostaną wszystkie domy, które mają pocienia, przebudowane. Nie przesadzamy, jeżeli twierdzimy, że to stać się może za jakie 200 lub 300 lat. —

— Budowa nowej szkoły na Saskiej kępie w Cieszynie ma się rozpocząć jeszcze w bieżącym roku. Szkoła stanie na miejscu w alicy, gdzie stały spalone arcyksiążęce magazyny, i mieścić będzie 6 klas dla chłopców i 6 klas dla dziewcząt. —

— Niemcy rozproszeni w obwodzie górniczo-przemysłowym naszego Śląska: w Morawskiej i Polskiej Ostrawie, w Witkowicach, Przywozie i Hruszowie, wybrali komitet, który ma zebrać fundusze na budowę „niemieckiego domu narodowego“. W domu tym ma się mieścić czytelnia, restauracja, lokale zebrań dla związków i towarzystw, jednym słowem dom ten służyć ma celom narodowym niemieckim. Niemcy koło tej sprawy krzątają się bardzo gorliwie. —

— Z Trzynieca. Nasz burmistrz będzie wkrótce obchodził 25-letni jubileusz burmistrzostwa. Aby dzień ten uświetnić, nasi żydzi rozpoczęli zbierać składki na ten cel, i jak się dowiadujemy, złożono już sporą sumkę. Chcą też nasi żydzi urządzać w dzień jubileuszu p. burmistrzowi pochod z pochodniami, w którym mają wziąć udział wszyscy żydzi z okolicy. Dziwimy się, że żydzi się [tak bardzo wysuwają] naprzód w tej sprawie. Widać z tego, że p. burmistrz żydów szczególną opieką otacza, którzy mu w ten sposób chcą okazać [swoją] wdzięczność. Prosimy o wysłanie Jury albo Janka na tę uroczystość. (Wyślemy Jurę. *Przypisek redakcyjny*). —

— Z Wendryni. W niedzielę d. 13 marca odbyło się w kościele tutejszym poświęcenie dwóch nowych chorągwi, które tutejsi robotnicy trzynieccy sprawili. Po odprawieniu Różańca nastąpiło [kazanie], w którym nasz ks. proboszcz wyraził naprzód swoją radość z tego, że poświęcenie to najlepszym jest dowodem, iż tutejsi robotnicy nie dali się dotąd jeszcze obalamucić tak zwanym socyalistom. Następnie [w] bardzo wymownych słowach wykazał ks. proboszcz tak z Pisma św., jak i z codziennego doświadczenia niedorzeczność twierdzenia socyalistów, dowodząc, iż z woli Boga od początku świata byli i zawsze będą nbdzy i bogaci, i że społeczeństwo ludzkie [ani] chwili istnieć by nie mogło, gdyby się socyalistom udało [ich] błędne zasady przeprowadzić. Wskazawszy w ciągu dalszym [także] potrzebę istnienia bogatych i ubogich, ostrzegał ks. proboszcz przed owymi ludźmi, którzy zachęcają do bezrobocia. Przeszedłszy na świętych, którzy na nowych chorągwiach są wymalowani, przedstawił ks. proboszcz tychże jako wzory, które robotnicy zawsze naśladować powinni: św. Barbare, która niczem, nawet śmiercią najokropniejszą, nie dała się odstraszyć od wyznania [swej] wiary; św. Jana Ewangelistę, jako apostoła miłości, napominając oraz do wzajemnej miłości tak bogatych, jak i ubogich, szczególnie tych, których Pan Bóg jako przełożonych postanowił; na św. Izidora i Prokopa, którzy chociaż nbdzy, jednakowoż byli ze swego losu zadowolnieni, napominając, aby robotnicy [tutejsi] podług tych dwóch

świętych pracę swoją codzienną z zupełnym oddaniem się woli Bożej wykonywali, za co ich niezawodnie czeka już tu na ziemi spokojność sumienia, a po śmierci owa szczęśliwość, o której już tutaj na ziemi socjaliści daremnie marzą. Piękna to była uroczystość, która nam długo zostanie w pamięci. Dałby Bóg, iżby ona naszych robotników utwierdziła we wierze i odstręczyła od wszelkich buntowników i wichrzycieli. —

— Z Frysztata. Od dawna dawała się czuć potrzeba „Czytelnia“ polskiej we Frysztacie. Dlatego to grono narodowców frysztańskich opracowało statut, który ostatecznie przez wysoki c. k. rząd krajowy w Opawie został zatwierdzony. Dla ukonstytuowania się więc grono wspomnianych narodowców zaprasza wszystkich przyjaciół narodowej sprawy na niedzielę palmową dnia 10 kwietnia br. po południu o 4 godzinie do lokalu na ten cel już najętego, w domu spadkobierców Falhara przy rynku we Frysztacie, i liczy na jak najliczniejsze zebranie się przyjaciół sprawy narodowej. —

— Ze Zebrzydowio. Zuiewolony różnemi zabiegami przez ludzi poważnych, ażeby wspomnieć i pomówić o bardzo ciekawej rzeczy, istniejącej już od przeszło półtora roku w naszej wiosce, ograniczając się na razie na podaniu następujących szczegółów. Zaprowadzona została tutaj od jakiego półtora roku orkiestra, w której skład weszło na ten czas chłopców kilkunastu, należących jeszcze wtedy do szkoły. Najgłówniejszym celem tej „akademii“ muzycznej było i jest dotychczas: przy uroczystościach w kościele przyczyniać się do podniesienia nabożeństwa i chwały Bożej. Otóż lud miejscowy i z dalszych okolic garnie się gromadnie do naszego kościoła, bo nasza orkiestra mocno porywa ludzi za serce. W końcu wypada nadmienić, że tegoroczne święta Wielkanocne zapowiadają się nadzwyczaj uroczyste, bo i nasza orkiestra po raz pierwszy w nowym swym i gustownym ubraniu, a w pełnej liczbie piętnastu muzykantów, obiecuje wykonać cudowne ntworki muzyczne na różnych instrumentach, z powodu czego ogólna pomiędzy nami panuje radość. — A. K.

— Z Zarzecza. Najj. Pan darował na budowę dwóch szkół w naszej gminie z własnej szkatułki 400 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 2 kwietnia: hektolitr pszenicy (80 kilo) 9 złr. — ct.; żyta (68 kilo) 7 złr. 70 ct.; jęczmienia (66 kilo) 5 złr. 40 ct.; owsa (52 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram 1 złr. 2 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 7 kwietnia: Renta pap. 95.10—95.30. nowa pap 102.65—102.85; srebr. 94.20—94.40; złota 110.60—110.80. — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.64. Marka pr. 58.12—58.17. Rubel papierowy 1.20³/₄—1.21¹/₄.

Uwiedomienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej, chcących się ponczyć o przeszłości przodków, że mogą po zmniejszonej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadawaniu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego. II Bogowiedza pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, nroczystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stalmach. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglenica, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez Janka z Głodomanku. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W. Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I Szewc w piekle; II Galganlarze; przez Janka z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Mortęga, powieść z czasów Zygmunta, przez Janka z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: Cieszymir, epiewogra ludowa w trzech odsonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha. — Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów na przesyłkę. —

SUPERFOSFATY,

odczyszczoną mąkę z kości, saletrę z zagwarantowaną zawartością, sypką i suchą sprzedaje po najtańszych cenach

Hrab. Larisch-Mönnich'owska fabryka sody
w Pietrowicach.

Największy skład

galicyjskiego nasienia konieczy (wolnej od kaniańki i dobrze wyczyszczonej), Incerny, inkarnatki (konieczy szwedzkiej), konieczy białej, końskiego zęba (kukurudzy), saletry chilijskiej, superfosfatów, buraków mamutowych, nasienia buraków ukerndorfskich i oberndorfskich poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Baczność przy zakupnie

Zacherlinu.



Kupująca: „....Ja nie chcę proszku na owady, bo ja żądałam Zacherlinu! Słusznie chwałę ten spęcalny płyn jako najlepszy środek przeciwko wszelkim owadom i dla tego kupuję tylko:

zapięczętowaną flaszkę z nazwiskiem Zacherl!”

Miejsca sprzedaży stosownie do zleceń.

Składy Zacherlinu są tylko tam, gdzie są wywieszone plakaty o Zacherlinie.

Ośm dużych kościelnych lichtarzy,

czarno polerowanych, jest na sprzedaż za bardzo niską cenę u **Wilhelma Brosiga**, tokarza w Cieszyńcu.

Składacza (zecera) i ucznia

przyjmie drukarnia „Macierzy katolickiej” w Czaczy. Zgłosić się do redakcji „Więca polskiego” w Cieszyńcu.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszyńcu przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.



Handel nasion

O. Kutschera, przedtém **L. Schmeja**,
w Białej

poleca do siewu swe najlepsze prawdziwe Kwedlinburskie znaki
mieć kielkujące nasiona buraków i jarzyn.

Cenniki na łaskawe żądanie bezpłatnie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką
sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 80 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 16 kwietnia 1892.

Nr. 16.

Zaproszenie do przedpłaty.

Nadszedł nowy kwartał; zapraszamy więc ludzi dobrej woli do licznój przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“. Zarazem przypominamy, że wielu jeszcze z szanownych czytelników naszych nie uiszczało dotąd zaległej przedpłaty; upraszamy przeto uprzejmie o łaskawe a szybkie wyrównanie rachunku. —

Czy strejki czyli zmowy polepszają byt robotników w ogóle?

(Dokończenie).

W 1834 roku kapelusznicy i krawcy w Londynie zrobili bezrobocie, żądając podwyższenia płacy i zmniejszenia godzin zajęcia, nie jednak nie zyskali prócz nędzy i straty oszczędzonego kapitału. Wrócili do roboty, gdzie zastali kobiety, odtąd stale do krawiectwa używane.

Dublin był miastem, gdzie bezrobocie najłatwiej się formowały; robotnicy tutejsi z całą gwałtownością celtycką duszą i ciałem rzucali się do związków i walczyli z poświęceniem godnym lepszej sprawy, a jakkolwiek rzadko się one udawały, wszakże zwycięstwa te były okropniejsze, niż ich porażka. Dotąd miasto to było siedliskiem wielu fabryk i rękodzielni, a pracując na wielką skalę, cieszyło się powodzeniem. Związki przyprowadziły te zakłady do upadku: wyroby flaneli, jedwabiu, koronek i wiele innych znikły całkowicie; lepsi robotnicy wynieśli się do Anglii lub Szkocji, a liche przedmieścia Dublina przedstawiały bolesny obraz nędzy.

Wszystkie te zmowy dokładnie zorganizowane i z całą ścisłością były wykonane, to też i zupełną dla Irlandyi sprowadziły ruinę. Budowa okrętów i statków przewozowych upadła, z robotami tego rodzaju udawano się do brzegów Anglii; toż samo miało miejsce z ogromnemi hutami i fabrykami żelaznemi. O'Connel, agitator i obrońca Irlandczyków, obrachował, iż związki te przyniosły im strat 12 milionów franków rocznie. Jeden tylko przemysł mógł się oprzeć związkom, mimo licznych przeszkód i napadów; były to fabryki powozów.

Jak tylko robotnicy dowiedzieli się, iż właściciel fabryki otrzymał zamówienie i zawarł kontrakt, natychmiast żądano podwyższenia płacy, lub następowało

bezrobocie. Co było powodem, iż właściciele nadal nie zawierali kontraktów o roboty, lecz sprzedawali powozy w miarę ich przygotowania. Wszystko to kraj niszczyło.

Kapitał wstręt ma do zamieszkań i niepokojów, a rozwija się wśród bezpieczeństwa i wolności. Robotnik może robić oszczędności, jeżeli zechce i byłoby wielce korzystnym dla stron obu, gdyby robotnicy weszli w spółkę z właścicielami, lub też tworzyli między sobą stowarzyszenia, a zebrane oszczędności umieszczali w przemyśle korzystnym. W Anglii są tego liczne przykłady. Zyski ich często nie ustępują zyskom licznnej klasy pracujących po kantorach i różnych magazynach; mimo to spotkać można, iż mieszkania robotników przedstawiają widok niechlujstwa i brudów. Wina leży w tém, iż nie myślą o oszczędnościach w pomyślnych chwilach życia swego. Oszczędność i przezorność oto są główne cnoty klasy pracującej. Właściciele znać powinni swych robotników i otaczać ich możliwą opieką. Kapitał, jaki istnieje w pracy i zdolności robotnika, stanąć powinien w konkurencji z zarobkiem otrzymywanym i oddziaływać na równowagę kapitału właściciela.

Źródło najbogatsze i najpewniejsze, na które robotnik liczyć może, jest to właśnie, które on sam sobie przygotowuje własną oszczędnością. Źródło to stawia go w niezależności i daje mu środki kierowania się swym i rodziny swój interesem. Ten, który rządzi się taką przezornością, otrzymuje dla siebie, czego ani bile parlamentu, ani pomoce zewnętrzne dać nie mogą, to jest: zdrowie, ducha niezależnego, szczęście domowe i szacunek ogólny; ozdobą będzie klasy, do której należy, i stanie się członkiem użytecznym społeczeństwu.

Zarówno i właściciele nie powinni zbyt mocno obstawiać przy swych żądaniach, ani się ograniczać własnym interesem. Przychylnością zyskać można serca robotników, a tém samym złagodzić nieporozumienia. Jeżeli między różnemi klasami więcej będzie sympatii i zaufania, wówczas ze strony robotników mniej będzie chęci do opuszczania fabryki, a wśród właścicieli objawi się więcej ducha zgody.

W następnych latach już za dni naszych praktykują się bezrobocie w różnych krajach o podwyższenie płacy, nigdy jednak nie doszły one tych rozmiarów i znaczenia, jak to bywało w pierwszej połowie bieżącego wieku; w peryodzie od 1875 r. i dalej w Anglii

bezrobocia mianowicie kotlarzy i robotników w warsztatach budowy statków żelaznych spowodowały im straty na 3 miliony rs., zaś straty górników w Durham cenione są na 2,400.000 rs. Ostatnie zajścia we Francyi, Belgii, Amsterdamie itp., jak się zdaje z namowy napływowych ludzi wynikiem, raczej prostem zaburzeniem nazwać można, a nie znową robotników. Dlatego to krótko trwały i celu nie osiągnęły, zniszczenia zaś fabryk im samym zastój i klęskę spowodowały.

Taki jest obraz bezrobocia, jakie wśród robotników po fabrykach i zakładach przemysłowych powstawały, już to o podwyższenie ceny płacy dzienniej, to o zmniejszenie godzin zajęcia, lub wreszcie o usunięcie maszyn z zakładów, które im szkodę i zmniejszenie pracy spowodować miały. Dotąd jeszcze siłą załatwiać się to daje, choć czas już wielki pomyśleć o tém, aby ustosunkować żądania stron obu i położyć nadal stałe zasady. Główną też podstawą, a może i najradykałniejszym środkiem byłoby zaprowadzenie Stowarzyszeń pomocy na podobieństwo tych, jakie w Anglii i Francyi od lat wielu zaprowadzone, najpomysłniej się rozwijają; zgromadzają one wielką liczbę uczestników z klasy samych robotników, by tym sposobem zabezpieczyć ich egzystencję. Liczba stowarzyszonych w Anglii doszła 3 milionów, a majątek ich wynosi blisko 30 milionów funtów szterlingów, z którego odsetki idą na wsparcia i emeryturę robotników. Francya również na tej drodze daje dowody silnego rozwoju i pracy pożytecznej; ze sprawozdań statystycznych płynie przekonanie, iż tam w latach 1881/82 liczba stowarzyszeń wszelkiego rodzaju dochodziła cyfry 9000, a uczestników razem było 1,070.000. (Nb. Francya w 1876 r. liczyła 2,680.000 robotników na polu wielkiego przemysłu i rzemiosł).

Wszystkie te stowarzyszenia jedną mają zasadę, to jest: nie przeciążać uczestników zbyt wygórowaną składką i głównie dać robotnikom skuteczną pomoc w chorobie lub kalectwie, a w starości byt zabezpieczyć, do czego i rząd chętnie ze swjej strony pomoc niesie, podwajając zebrany na ten cel kapitał, tak iżby robotnik w 66 roku życia mógł stale pobierać pensyą 600 fr. rocznie.

Idee społecznych dążeń nie są własnością jednego narodu, lecz należą do wszystkich i stanowią zadanie oparte na konieczności odpowiedniego rozdziału dorobku pracy, tym sposobem polepszenia losu ludu, który po tysiącu latach budzi się, by zacząć nowe życie i przystąpić do wieczery przez Chrystusa Pana rozpoczętej, gdzie wszyscy, bez różnicy do stołu zasiedli.

Tyle autor broszury.

My dzielając trafne jego zapatrywania się na sprawę socyalną i bezcelowość strejków czyli zmów robotników wszelkiego rodzaju, zwracamy uwagę naszych polskich robotników na znakomitą encyklikę szczęśliwie nam panującego papieża Leona XIII, wydaną roku zeszłego na wiosnę w sprawie socyalnej,

którą wszystkie pisma polskie powtórzyły, a i nasza „Gwiazdka Cieszyńska“ umieściła prawie w całej rozciągłości, i zachęcamy ich do pracy sumiennej, gorliwej, do spokoju i uległości względem przełożonych, do wzajemnej pomocy i miłości bliźniego. W ten sposób wytworzyłby się socyalizm chrześcijański, jaki kwitł w pierwszych wiekach naszego świętego kościoła. Chrześcianin zamożniejszy, pan, władca lub przełożony wspierał uboższego, dzielił się z nim często ostatnim kawałkiem chleba, miał dla jego ułomności i wad możliwych wszelkie wyrozumienie i cierpliwość, stosując się w tym względzie do słów św. Pawła: „A wy panowie też im czyńcie, odpuszczając groźby, wiedząc, iż ich jak i wasz Pan jest w niebiesiech, a nie masz u niego względu na osoby.“ Gdyby moralność i chrześcijańska miłość bliźniego więcej były ugruntowane w sercach naszych, nie znalazłby świat niędzy straszliwej, ni wyzyskiwania pracy biednych przez bogaczy, ni wreszcie zmów robotników i wynikających z tego gwałtów i zaburzeń. Niestety brak nam wiary prawdziwej, brak miłości bliźniego, brak moralności koniecznej, bo nowomodny duch czasu odarł nas z wszelkich cnót i szlachetnych uczuć człowieka. Z jednej strony wyzyskiwanie pracy i wołające o pomstę do Boga krzywdzenie robotników, z drugiej strony wygórowane żądania tychże i zupełna demoralizacja podkopały stosunki społeczne i wiedą ludzi do zupełnej ruiny i upadku, z którego ich jedynie Bóg Wszechmocną swą prawicą mocen jest podnieść i wydzwignąć. Prośmy Go o to usilnie, bo brzemienność w groźne wypadki przyszłość straszną dla świata gotuje rozprawę. —

Mowa dra Michejdy w sejmie śląskim o reformie szkolnej.

Poseł dr. Michejda stwierdzał najprzód, że posłowie narodowi są za reformą przedłożoną przez wydział krajowy i wydział szkolny, a to dla tego, bo reforma ta wypowiada zasady, które posłowie narodowi podnosili i podnoszą, a mianowicie: przejęcie plac nauczycielskich na fundusz krajowy, podwyższenie płacy dla najniższej klasy płacy i zastrzeżenie prawa wyboru nauczycieli przez gminy. Stwierdzał dalej, że posłom narodowym należy się zasługa, że reforma już dziś jest przedłożona, bo bez ich wniosku i inicjatywy cała sprawa byłaby spała. Przy dyskusji ogólnej chce podnieść życzenia naszej ludności w trzech punktach. Omawia tedy najprzód sprawę seminariów nauczycielskich.

Ludność niemiecka wynosi okragło około 280.000, polska 180.000, czeska 130.000. Mamy trzy seminaria, we wszystkich język niemiecki wyłącznie językiem wykładowym. W seminarium cieszyńskim i bielskim nauczają wprawdzie języka polskiego jako przedmiotu, ale to mimo najlepszych chęci i pilności odnośnych

nauczycieli nie wystarcza. Uczniowie wychodzą z seminaryum i języka polskiego, w którym mają nauczać, dokładnie nie znają, nie znają potrzebnych wyrażeń technicznych i dopiero muszą sprowadzać książki polskie, aby złe naprawić.

To nadal nie da się utrzymać. Co jeszcze ważniejsze. Nauczyciel powinien kochać i miłować lud, którego dzieci kształci, on powinien do tego ludu przylgnąć całym sercem, jeżeli skutecznie ma działać. Otóż jakże nauczyciel może mieć tę miłość i to przywiązanie do narodu, wśród którego działa, jeżeli nie zna dokładnie języka tego ludu, literatury, historii, jakże ma przylgnąć do niego, jeżeli w szkole wszelki nacisk kładzie się na to, co obce, sławi się to, co obce, a swoje się zaniedbuje i lekceważy. Szanowni panowie! W ten sposób czy umyślnie, czy bezwiednie wychowuje się renegatów. (Poseł Zimer się uśmiecha). Tak jest panowie! W szkole, gdzie panuje wyłącznie obczyzna, wychowuje się renegatów, a moi panowie! nie ma się co śmiać, bo to jest rzecz poważna, bardzo poważna. Chroń Was Boże, panowie! po tamtej stronie od renegatów Waszój narodowości, ale przebaczenie, że i my chcemy być wolni od nich! (Wrażenie).

Otóż, panowie, żądamy, aby seminaryum w Cieszynie było polskie, a gdyby się to na razie nie dało przeprowadzić, żądamy, aby było utrakwistyczne. Życzenie to zbyt skromne, bo ludności, która liczy 180.000, należy się i gimnazyum polskie i szkoła realna polska.

Druga rzecz, która nam leży na sercu, jest nauka języka niemieckiego w szkołach ludowych wiejskich, szczególnie jednoklasowych. Szkoła ludowa nie ma zadania uczyć języków, jest rzeczą fizycznie niemożliwą, aby dzieci z tej nauki istotną odnieśli korzyść, i dla czegoż tedy męczyć i panów nauczycieli i biedne dzieci, które dla tej nauki inne przedmioty muszą zaniedbywać. — Kto się chce istotnie nauczyć języka niemieckiego, — a nie przeczę, że w naszych stosunkach gospodarze, którzy swym chłopcom chcą dać większe wykształcenie, chcą też, aby się nauczyli po niemiecku — ten i tak idzie do miasta, a w tym względzie, moi panowie, szanowny nasz burmistrz dr. Demel postarał się już o to, aby w szkole miejskiej cieszyńskiej porządnie germanizowano. (Głosy: tak jest! wesołość). Ale o tym pomówimy może później.

A jeszcze jedno mam na sercu, a mianowicie nominacją inspektorów, o której może który z kolegów obszerniej pomówi. Mowca wyraża życzenie, aby przecie starano się o to, aby nie mianowano inspektorem nikogo, co nie zna dokładnie języka polskiego, względnie czeskiego, i kończy temi słowy:

Szanowni panowie! Jak tylko który z nas podniesie sprawę językową, toście zaraz niespokojni, zaraz się oburzacie.

Przebaczenie panowie, ale ja sądzę, żebyście nas nawet nie mogli szanować, gdybyśmy na krzywdę na-

szego ludu milczeli! Dajcież nam raz te najpierwsze, najkonieczniejsze warunki do życia i rozwoju, które nam się na mocy ustaw zasadniczych, na mocy zdrowego rozsądku i praw przyrodzonych należą, dajcie nam, co się pełnoletniemu synowi należy, dajcie nam naszą spuściznę, a bądźcie pewni, że się na nas nie będziecie żalić i że spokojnie pracować będziemy z Wami dla dobra pięknego i kochanego naszego kraju. (Brawo na ławach posłów polskich i czeskich). —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Mamy latoś prześliczną pogodę, bardzo sprzyjającą wykonaniu wiosennych prac na polach naszych. To tóż każdy się uwija, by jaknajlepiej i najszybciej prace te ukończyć. Jęczmiona i owsy niemal wszystkie w ziemi, czekają pierwszego wiosennego deszczu, by się zazielenić. Oziminy nasze niemal wszędzie bardzo pięknie się pokazują; gołomrozia ubiegłej zimy nie im prawie nie zaszkodziły; jeżeli Pan Bóg nas zachowa od elementarnych szkód, to możemy się spodziewać obfitych żniw. Ludzie nawet się spieszą z sadzeniem ziemniaków, a nawet buraków cukrowych i pastewnych, są gospodarze, którzy już wszystkie ziemniaki mają w ziemi, zachodzi tylko obawa, żeby się nie pokazały większe przymrozki i nie zwarzyły ziemniaków wypuszczających. Jest pomiędzy naszymi gospodarzami widoczne ubieganie się, by polne prace do świąt Wielkanocnych ukończyć, żeby te święta z tém większą spokojnością a zadowoleniem z ukończonej pracy obchodzić. Lecz i piękne, suche dni nie prorokują wiele dobrego, jeżeli deszcz się nie pokaże; miejscami ziemia wyschła jak popiół, a ostatnimi mrozami wycieńczona przyjmuje prace rolnika bez wszelkiej wilgoci, i ziarno zasiane lub warzywa zasadzone nie będą miały dosyć wilgoci do kiełkowania, jeżeli Pan Bóg nie zesle nam choć cokolwiek deszczu. Przysłowie mówi, jak długo żaby przed św. Jerzym rzegotają (rechcą), na tak długo po św. Jerzym ucichną, a nasze żaby się już dosyć dawno odzywają, czyżby one miały z niepogody zamilknąć?! Wszystko zwiastuje nam wiosnę już nadchodzącą, bo i trawniki się pięknie zielenią i ptactwo rozkoszuje po drzewach naszych i ściele sobie i odnawia gniazdko. Tylko jaskółki jakby jeszcze coś przeczuwały, nie ukazały się dotąd. Miliej im widocznie około Tryestu w Dalmacyi jeszcze się zabawiać, niżeli u nas w słotnej i zimnej porze głodem ginąć i po chlewach się ukrywać. Jeżeli pogoda wytrzyma, a deszcz się jeszcze ciepły pokaże, cała przyroda zazieleni się pięknie na Wielkanocne święta, a rolnicy spojrzą z radością na ukończone prace.

Jako na wiosnę wszystko ze snu się budzi i zmartwychwstawa w całej przyrodzie, podobnie i Wielkanocne święta są pamiątką Zmartwychwstania Najwyż-

szęj Istoty, która tu na świecie żyła Boga w ludzkiej postaci. Wielkanocne święta mają w sobie coś czarującego i serce nasze porywającego. Najprzód Wielki piątek, najsmutniejszy dzień w roku, na który sama natura głucha się pokazuje, a przecież najzaciejszy dzień, bo dzień naszego zbawienia. Biała sobota, dzień tak miły, człowiek nie może się doczekać pierwszego uderzenia w dzwony. A jaka radość nastaje potem po Białej sobocie, gdy usłyszemy przy Bożym grobie pieśń „Chrystus zmartwychwstał jest“, „Alleluja“! A któż nie spieszy w niedzielę Wielkanocną do domu Bożego, żeby się cieszyć zmartwychwstałym Zbawicielem?! Komuż nie miły śmiertelny, bo niewinna to uciecha i od Boga pozwolona, jeśli ją się przystojnie obchodzi, a tylko rzadkie wybryki a sprośne obyczaje piętnują surowego człowieka.

To jest Wielkanoc w życiu nas katolików. Lecz Wielkiejnocy czyli zmartwychwstania, w innym względzie trzeba nam przedewszystkiem Ślązakom. Ile to praw ludowych leży jeszcze w grobie przywalonych kamieniami. Kiedyż będzie ich zmartwychwstanie, któż kamień z nich odwali?! Szkoły konfesyjne leżą w grobie i czekają zmartwychwstania. Nasz kochany język polski, język ojczysty, udręczony i umęczony przez własnych renegatów czyli zaprzańców, był niejako na czas pewien w grobie i czeka swego zmartwychwstania i przywrócenia do dawniej świetności i znaczenia. Związek śląskich katolików i ten niejako złożony do grobu, a któż odwali gniotący go kamień? Te i tym podobnych wiele rzeczy leży w grobie, czekając zmartwychwstania. Czy też i złota swobody wiosna razem z Pańskim zmartwychwstaniem nie zaświta nad niwami naszej Wisły, Olzy i Ostrawicy?! Czyż nie będziemy pracowali nad własnym narodowym zmartwychwstaniem?! Inne pobratymcze nam narody pracowały gorliwie około siebie i już obchodziły zmartwychwstanie, a my Ślązacy nie tak mała przecież cząsteczka wielkiego narodu, mielibyśmy mniej okazać gorliwości w pracy około własnego zmartwychwstania?! —

Jura i Jáněk.

Jura. Mówią starzy ludzie, że kiedy żydowskie święta Paschy przypadają w jednym tygodniu z naszymi świętami Wielkanocnymi, to zazwyczaj panują wtenczas straszne u nas zimna.

Jáněk. A to i ja wiele razy o tym słyszałem, a przecież latoś jakoś inaczej się stało, bo mają żydki piękną pogodę, co się zowie.

Jura. Ale zawsze jednak zanosilo się w zeszłym tygodniu na wielkie zimna, a i w ten poniedziałek rano mocny szron (biały mróz) pokrywał dachy budynków i pola. Toć więc nie potrzeba.

Jáněk. Toć też nie dziw, że i młoda rozsada pomarzała w ogródkach i kapusta miejscami już powysadzana na zagony i grędy, a ludziom znów dużo narobiło się szkody przy tej i tak dość wielkiej biedzie.

Jura. Ista prawda, Janku, że bieda zamiast jakoś z wiosną się zmniejszać, to się owszem wzmacnia i rośnie, a nie poprawni ludzie sami ją sobie dobrowolnie powiększają.

Jáněk. Cóż tam znów nowego dowiedziałeś się, Jurku? Pewnie się znów jakie niedobre doszły posłuchy?

Jura. Jakżeż nie — kiedy gdzie się człek ruszy, to nic dobrego nie słyhać. Czytałem niedawno temu w naszej „Gwiazdce“, że w Trzyncu wyprawili sobie jacyś panoczkowie, pewnie od tych fabryk, wielki bal i tańczyli ze soboty na niedzielę aż do rana — aż tu ja sam na własne uszy słyszę w zeszłą sobotę, tj. przed kwietnią czyli palmową niedzielą, jak u jednego żydka na Starym Targu w Cieszynie rzną na harmonijce kiejby na jakimś szumnym weselisku, a tapanina nogami tak silna, co aż podłoga się trzęsła i ludzie stawali na ulicy i przysłuchiwali się tej pijącej a weselącej się hałastrze.

Jáněk. Jurku, co mówisz?! To przecież niepodobna, aby w samym Cieszynie takie hałasy i muzyka odbywały się teraz w tym świętym wielkim poście — a toć to na to i władze rządowe nie powinny pozwolić. Może ci się jeno tak zdawało?

Jura. Mój Janku! pijany przecież nie chodzę, a to co ci powiadam, to ista prawda. Widać ludzie dostali w sobotę wieczorem wypłatę za robotę i naturalnie starym zwyczajem część pieniędzy musieli zaraz zostawić u żyda za pijatykę.

Jáněk. A żona, a dzieci, a starzy rodzice czém się posila, kić taki człowiek część zarobku swego zaraz przehula?

Jura. Widzisz, braciszku, to też nas Pan Bóg za tę lekkomyślność ciągle chłoscze i nie przedź pręczenie ludzi karać i nawiedzać różnymi chorobami i plagami, aż się ludzie poprawią.

Jáněk. A może też ten żydek pozwolił jeno zagrać z radości, że taka piękna pogoda na ich święta była nastąpiła i tak się z tego cieszył?

Jura. Tego ja tam nie wiem, bom się do takiej gospody, gdzie tak Pana Boga ludzie obrażają, bał zajrzeć, — a co do tej pogody, toć tam znów gazety całkiem inaczej piszą.

Jáněk. A cóż mają pisać? Przecież każdy widzi, że choć zimno na dworze i wicher nocny był przez kilka dni, ale pogoda piękna.

Jura. U nas, co prawda, pogoda piękna i słonko w połowie mocno już dogrzeje, ale nie tak było w zeszłym tygodniu gdzieindziej we świecie, np. w Ameryce, gdzie także tysiące naszych braci Polaków zamieszkuje. A znówu się sprawdzili przepowiednie tego jakiegos tam profesora Falba, co ma być okrutnie uczony człowiek, a moc już rzeczy przepowiedział o powietrzu, burzach, wicherach, a prawie wszystko się spełniło.

Jáněk. A to jakiś dziwny człowiek ten pan Falb, kiedy on taki mądry, co umie przepowiadać takie różne rzeczy.

Jura. Dziwny — nie dziwny, ale co uczony, to uczony. To też jak powiedział, że w końcu marca będą bardzo dni krytyczne, czyli straszliwe na świecie, to się też w części sprawdziło. W Ameryce np. pannały przez kilka dni takie straszliwe wichry i burze, że poobalały różne budynki i kominy fabryczne i miliony drzew, postracały wieże różnych gmachów i kościołów, wyrzucały wodę z rzek i jezior daleko na ląd, a nawet jak gazety donoszą, takie tam zrzadziły spustoszenie w kraju, że niektóre wsie i miasteczka zamieniły w kupę gruzów i całkiem zniszczyły, a śladu prawie nie zostawiły po wielu mniejszych osadach i farmach. Naturalnie że i ludzi przytęm moc nagięła.

Jáněk. Okropne rzeczy, Jurku, dzieją się na świecie, a kić człowiek tak o nich słyszy, to się aż skóra

na człowieku otrząsa. U nas bo tam jeszcze dosyć spokojnie, tylko że w Galicyi przed paru tygodniami coś huczało okrutnie w ziemi i jakoby się ziemia trzęsła, a ludzie i było uciekali do domu. Ale tak zresztą nic wielkiego nie słychać.

Jura. Słuchać za to wiele obrazy Bożej i zgorzienia, nawet i w tym świętym poście nie obyło się bez nich, a tu wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego nadeszło i świat cały raduje się, że Bóg-człowiek zgromił moc szatańską i ducha ciemności, zmartwychwstał chwalebnie po swój okrutnej męce i śmierci krzyżowej i nas do zmartwychwstania z grzechów i chwały wiecznej usposobił.

Jánek. Dałby to Pan Bóg, abyśmy już raz otrząsnęli się ze złego i wrócili na dobre do Boga, a wtenczas Pan Bóg ulituje się nad nami i obok zmartwychwstania ku chwale wiecznej obdarzy nas i zmartwychwstaniem naszą kochaną ojczyznę, czego i sobie i tobie Jurku, i wszystkim dobrym Polakom przy tych Wielkanocnych świętach z duszy i serca życzę!!

Jura. Dziękuję ci, bracie, za te serdeczne życzenia i dej Boże, aby się one jaknajprędzej spełniły!

Jánek. Spełnią się, braciszku, spełnią, bo Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy, a kić już dosyć za grzechy nasze i ojców naszych odpokutujemy, to Bóg isto zmiłuje się nad nami i przywróci nam to, o co go już wiek cały prosimy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Sejm śląski. Siedemnaste posiedzenie d. 5 kwietnia. Poseł Hruby referuje o szkolnictwie przemysłowém. Wydział ma sprawę zbadać i przedłożyć później sejmowi. Dr. Haase referuje w sprawie szpitala w Bielsku. Sejm pozwolił 15.000 złr. w trzech ratach i uchwalił, że subwencya ta podwyższona być nie śmie. Dr. Stratil referował w sprawie regulowania jazdy welocypedami. Poseł Komarek zdawał sprawę o wniosku Türka, dotyczącym bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich. Oddano wniosek rządowi do zbadania. Ten sam referat omawiał sprawę ubogich. Oddano wydziałowi krajowemu celem zbadania, czyby się nowy system miasta Elberfeld nie dał zaprowadzić w naszych miastach. Uchwalono różne subwencye, między innemi na szkołę koszykarską w Boguminie 600 złr. (referent dr. Haase). Miastu Frydek pozwolono na zaciągnięcie pożyczki 40.000 złr. (referent p. Türk) i pozwolono na pobieranie podatku konsumcyjnego od wina 3 złr. na hektolitr, na 5 lat. Gminie Lipowiec na ławę przez Wisłę 50 złr. (referent baron Pillerstorff). Uchwalono rezolucyę przeciw podatkowi transportowemu (referent dr. Zimer). Nauczycielowi Londzinowi w Zabrzegu uchwalono renumeracyę 80 złr. (referent ks. Świeży). Uchwalono rezolucyę wzywającą rząd i wydział krajowy do przedsięwzięcia kroków celem regulacyi Opy (referent dr. Menger). Ustawę o asekuracyi bydła na wniosek posła dra Pohla, której rząd nie udzielił sankcyi, tymczasem pozostawiono w aktach i takowa do skutku nie przyjdzie.

Ośmnaste posiedzenie d. 6 kwietnia. Uchwalono kilka subwencyi, między innemi miastu Cieszynowi na koszaży 3100 złr. za rok 1892 i 1200 złr. na rok 1893 (referent Hauer), gminie Pudłów-Wierzbice pożyczkę 200 złr. (referent dr. Müller). Gminie Szczecin 150 złr. (referent dr. Michejda). Uchwalono rezolucyę

do rządu, aby granica rumuńska dla bydła rumuńskiego została zamknięta, i rezolucyę do wydziału krajowego w sprawie policyi wodnej (referent w obu sprawach dr. Michejda). Statut miasta Cieszyna cofnięto celem usunięcia wielu niedorzeczności w tymże statucie. Dr. Michejda w dłuższym przemówieniu wykazał, że większość obywateli statutu sobie nie życzy, że jest to rzecz kosztowna i niepotrzebna, że miasto jest ubogie i gdyby straciło podatek od kolei, nie może robić wydatków niepotrzebnych, że się przez statut nie zainteresuje obywateli sprawami gminnymi, skoro się zatrzymuje ustne głosowanie. Mowca opisuje stosunki gminne i system germanizacyjny i stwierdza, że ludność polska nie życzy sobie statutu, ponieważ pod magistratem miejskim gorzej by jej było, jak pod c. k. starostwem, a ludność polska wskutek ustnego głosowania nigdyby nie uzyskała reprezentacyi w radzie gminnej. Dr. Demel odpowiada, że on sam nigdy statutu nie chciał, ale że go chcą obywatele. Ostatecznie statut cofnięto.

Dziewiętnaste posiedzenie d. 7 kwietnia. Poseł Hruby referował w sprawie zmiany ustawy o czeladzi. Wydział krajowy robił dochodzenia i jest tego zdania, że przez ostre i drakoniczne przepisy prawne nie wieleby się uzyskało i że trzeba rzecz brać ze stanowiska socyalno-politycznego, ze stanowiska ludzkości. Rozmyślam nad tém, aby utworzyć fundusze elem wspierania czeladzi w czasie choroby i na starość. Rzec jeszcze nie jest gotowa i dalsze dochodzenia będą robione. Poseł Cieńciała referował w sprawie sprostowania taryfy podatku gruntowego. Rzec odesłana została napowrót do komisyi. Przy tej sposobności więksi właściciele z opawskiego (poseł Latzel) żalił się, że są w stosunku do Księstwa Cieszyńskiego zanadto opodatkowani. Poseł baron Beess odpierał zarzut, jakoby podatek u nas był za mały, i wskazywał na gorsze warunki gospodarstwa. Tak samo przemawiał poseł Cieńciała. Udzielono kilkanaście subwencyi, między innemi gminom: Łyżbice na potrzeby szkolne 50 złr., Morawka na reparatury przy szkole 200 złr., Radwanice pożyczkę 6000 złr., Bukowiec subwencyą 1000 złr., pożyczkę 2000 złr. Projekt do ustawy o polowaniu i wynagrodzeniu szkód zrządzonych przez zwierzynę oddano wydziałowi krajowemu, aby ten projekt przedłożył gminom i aby przedłożył ustawę w przyszłej sesyi. Poseł Türk wyraził różne życzenia co do nowój ustawy. Dr. Michejda oświadczył imieniem posłów gmin wiejskich ze wschodniego Śląska, że sprawa dla małych właścicieli jest ważna, że się nie chce krzywdy niczyjój, ale że przedewszystkiem na tém zależy, aby szkoda bez wielkich kosztów i prędko była stwierdzona i zapłacona. Dla tego zgadza się na to, by na samprzód zapytano gminy i projekt w tym celu oddano wydziałowi krajowemu.

Dwudzieste posiedzenie d. 8 kwietnia. Poseł dr. Gruda uzasadnia swój wniosek dotyczący pomnożenia godzin nauczania religii w szkołach realnych. Dr. Stratil referował w sprawie jazdy na welocypedach. Uchwalono ustawę, według której jeźdźcy obowiązani są uważać na przechodniów i wymijać ich, w nocy powinni mieć latarnie, jeżeli jest obawa, że przejeżdżające mimo konie się spłoszą, powinni zesiąść itd. Poseł ks. Świeży referuje w sprawie kilku nauczycieli. Prośby nauczycieli pp. Marka w Godziszowie, Siwego w Datyniach, Koniecznego w Milikowie od-

dano wydziałowi krajowemu celem ich uwzględnienia ze sumy przeznaczonej dla nauczycieli znajdujących się w III klasie. Uchwalono ustawę w sprawie regulacji rzeki Opy w obrębie miasta Karniowa (ref. dr. Menger). Uchwalono ustawę, według której potoki Ilownica, Wapienica i Jasienica, przy których roboty korekcyjne już są na ukończeniu, oddane zostaną w zarząd towarzystwa wodnego. Koszta dalszego utrzymania ponosić będzie istniejący fundusz gmin, przez które potoki te biegą, i gospodarze sąsiadujący. Ks. Świeży wzywa rząd, aby zechciał przyspieszyć regulację Brennicy w Górkach, gdzie jest wielkie niebezpieczeństwo z powodu, że regulacją zaczęto od źródła, albo aby dano subwencję gospodarzom.

Dwudzieste pierwsze posiedzenie d. 9 kwietnia. Najważniejszą sprawą dzisiejszego posiedzenia było provizoryum szkolne. Komisya szkolna po odrzuceniu reformy szkolnej wypracowała projekt tymczasowy, według którego zatrzymano system klasowy i według którego I klasa szkoły ludowej otrzymać ma 700 złr., druga 600 złr., trzecia 500 złr. płacy, nauczyciele szkół wydziałowych 900 złr. i 800 złr. Dodatki starszyzniane zostały te same. Jako dodatek funkcyjny proponuje provizoryum dla nauczycieli jednoklasowych szkół ludowych 50 złr., dla kierowników dwu- i trzекlasowych szkół ludowych 100 złr., dla szkoły więcej jak trzyklasowej 200 złr., dla kierownika szkoły wydziałowej 300 złr. Dalej wnosi projekt rezolucyę, według których jeżeli opłata na płace nauczycielskie w gminie 15% podatku bezpośredniego w gminie opłacanego przenosi, resztę ponosić ma kraj. Posłowie narodowi jako mówców w jeneralnej debacie wydelegowali ks. Świeżego i dra Stratila, którzy wykazali, że provizoryum jest tylko łataniną, że przejęcie płacy nauczycielskiej na fundusz krajowy jest koniecznością, że w projekcie jest zatrzymany dawny system subwencyjny w innej formie, że procent, który opłacany ma być przez gminy, jest za wysoki, że dodatki funkcyjne dla nauczycieli szkół jednoklasowych są za małe itd. Oświadczyli jednak, że będą głosowali za projektem, aby uratować dla gmin i dla nauczycieli co się da. W tym samym kierunku przemawia poseł Türk. Poseł Komarek jest także za przejęciem na fundusz krajowy. Baron Sedlnicki stwierdza, że główna rzecz, o którą się nauczycielom rozchodziło, to jest podwyższenie płacy, jest spełniona. Przy dodatkach funkcyjnych wniósł poseł dr. Michejda, aby dodatki funkcyjne nauczycieli przy jednoklasowych szkołach podwyższone zostały na 100 złr., i uzasadnił ten wniosek naleyście. Na wniosek posła Türka głosowano imiennie. Za wnioskiem głosowali posłowie narodowi, Flögel, Hartel i Türk, reszta przeciw. Wniosek tedy upadł, z czego najlepiej widoczną jest życzliwość dla nauczycieli. Przy wysokości procentu, który opłacać mają gminy, wniósł poseł Hruby, aby ten procent niższy został na 10%. Za tym wnioskiem głosowali posłowie narodowi Hartel i Türk. Wniosek tedy upadł. Dr. Stratil wniósł, aby wydział krajowy postarał się o to, aby płace wypłacane były nauczycielom z kasy podatkowej. I ten wniosek upadł i provizoryum przyjęte tedy zostało według wniosków komisji szkolnej.

Dwudzieste drugie posiedzenie d. 11 kwietnia. Najważniejszym przedmiotem dzisiejszego posiedzenia był podatek krajowy konsumcyjny. Komisya skarbowa wносиła przejście do porządku dziennego. Mniejszość komisji wносиła zaprowadzenie podatku. Osta-

tecznie na wniosek posła Hartla i dra Haasego cała sprawa prawie jednogłośnie została odroczone na przyszłej sesyi. Udzielono wydziałowi krajowemu kredyt 2000 złr. na rok 1892 i 3000 złr. na rok 1893 na poparcie małych przemysłowców, na wykłady, małe wystawy, zakupienie maszyn dla spółek przemysłowych itd. Na wniosek dra Mengera uchwalono rezolucyę wzywającą rząd, aby na przyszłość na czasie zwoływał sejm, aby postarał się o reformę prawa przynależności, aby kolej północna i kolej morawsko-słaska przeszła do zarządu państwowego, aby porządki jazdy na kolejach były zmienione i ceny niższe, aby kolej przy urządzeniu nowych stacyi nie robiła gminom trudności, aby rząd starał się o regulację Opy i Mory, aby rząd przedłożył ustawę o konkurencyi kościelnej, aby rząd postarał się, aby rolnicy dostali tanio sól dla bydła i aby przy każdym starostwie założono magazyn soli. Posłowie Cieńciała, Santarius, dr. Michejda, baron Sedlnicki żalili się na postępowanie kolei północnej i koszyckiej. Cieńciała omawiał sprawę stacyi w Bażanowicach. Dr. Michejda postępowanie z publicznością, bezwzględność kolei z ludnością polską. Koleje robią z Księstwa Cieszyńskiego prowincyą niemiecką, ani napisów polskich nie ma na stacyach, konduktorowie stacyi nie wywołują po polsku, ani publiczności do wsiadania po polsku nie wzywają. W całej Austrii jest inaczej, a tylko u nas kolej, która niczem innem nie jest jak furmanem, robi z publicznością co chce. Dr. Michejda, który w komisji wniósł był rezolucyę co do soli, przemawiał też w tej sprawie, omawiał żywotność tężyzny dla rolników i wzywał rząd, aby raz przecie tę sprawę załatwił pomyślnie. Uchwalono różne subwencye, między innemi udzielono p. Pawłowi Morcinkowi na urządzenie odczytów i zakładanie stawów celem hodowli ryb u małych gospodarzy subwencyę 500 złr. na rok 1892 (wniosek ks. Świeżego, referat dr. Michejdy). Dr. Pohl referował w sprawie budowy domu pracy przymusowej, domu poprawczego i domu przytułku dla dzieci. Dwa ostatnie zakłady budowane być mają w Olbersdorfie, dom pracy przymusowej w Opawie.

Ostatnie posiedzenie d. 12 kwietnia. Posiedzenie to jest pamiętne dla naszych posłów i naszej ludności. Stronnictwo ultraniemieckie napadało od dawna na prezydenta Jägra dlatego, że nie robi wszystkiego, coby stronnictwo niemieckie chciało. Na ostatnim posiedzeniu sejmowem podszczuwali tedy liberałowie Türka, aby na prezydenta napadł, co tenże uczynił, zarzucając prezydentowi naruszanie konstytucyi, stronnictwo, uciskanie Niemców(!!) i protekcję Słowian(!?) i tendencye do sławizacyi Śląska! Na to powstał prezydent krajowy Jäger, stanowczo odparł zarzuty, żądał wskazania faktów i oświadczył, że on nie ma nakazu, aby jedną narodowość uciskać, a drugą protegować, że on jest prezydentem dla ludności, nie dla stronnictwa i że stara się i starać się na dal będzie równie sprawiedliwie postępować wobec Słowian i wobec Niemców. — Potem powstał ks. Świeży stwierdził, że Słowianie dotychczas nie nie uzyskali, chyba to, że mają sześciu posłów, co jednak nie jest zasługą ani winą prezydenta krajowego, ale ludności samej, że Słowianie nie chcą dla siebie żadnych przywilejów, ani sławizacyi, ale równego prawa, że dla tego do prezydenta mają zaufanie, ponieważ

chce być dla ludności sprawiedliwym. — Potem powstał baron Beess i imieniem większych właścicieli oświadczył, że oni potępiają wystąpienie Türka, że do prezydenta mają zaufanie, że oświadczają, iż są tego zdania, że Słowianie, którzy na Śląsku tworzą połowę ludności, powinni mieć równe prawa jak Niemcy, i że posłowie słowiańscy i w sejmie i we wydziale tak się zachowali, że nie można im nic zarzucić. — Dalej mówił referent dr. Demel i także wskazywał na to, że w kraju powinni wszyscy do jednego celu pracować, i twierdził, że nie zgadza się na to co powiedział Türk. — Przemówienie prezydenta krajowego, ks. Świeżego, a szczególnie barona Beessa przerywane było hucznymi oklaskami, a tak ultra-Niemcy chcąc sprawić kłeskę prezydentowi krajowemu i posłom słowiańskim, przegotowali im świetną owacyą i zblamowali się śmiertelnie. — Uchwalono budżet na rok 1892 i 1893. Dodatki krajowe w roku 1892 wynosić będą 33%, w roku 1893 — 34%, a więc zmniejszyły się, bo w roku 1891 wynosiły 37%. Poczem sejm przez marszałka został zamknięty trzechkrotnym okrzykiem na cześć Najj. Pana. —

— Sejm galicyjski, zamknięty w sobotę d. 9 bm. późno wieczorem z polecenia monarchy przez namiestnika hr. Badeniego świetną przemową marszałka sejmowego ks. Sanguszki, nie pozatławił wszystkich spraw, jakie mu podczas ubiegłej właśnie kadencji zostały przedłożone, dla tego też ks. Sanguszko wyraził nadzieję, że sejm zbierze się raz jeszcze w jesieni rb., by sprawy te ostatecznie załatwić wedle możliwości ku ogólnemu zadowoleniu petentów i kraju. —

— Cesarz austriacki bawił przez pierwsze dni bieżącego tygodnia w Monachium, nader świetnie i uroczystie tam przyjmowany przez księcia reagenta Luitpolda, jego małżonkę i cały personel austriackiego poselstwa; w środę powrócił cesarz do Wiednia. — Wkrótce ma cesarz Franciszek Józef odwiedzić króla włoskiego, ale nie w Rzymie, tylko w jego rezydencji Monza, a to ze względów na Ojca św. — Na tegoroczny manewra wojskowe X i XI korpusu w Galicyi postanowił cesarz Franciszek Józef przybyć na pewno. — Prymas węgierski wyjechał przez Wiedeń do Rzymu. —

— Projekt lokalnych kolei we Wiedniu przedłożono już ministrowi handlu. — Rząd belgijski dozwolił przewozu żywych owiec z Austro-Węgier przez Belgię za pośrednictwem dróg żelaznych. — W sobotę dnia 9 bm. zamknięte zostały sejmy: galicyjski, saleburski, vorarlberski i krainiński. — Rząd układa się z wielką fabryką broni w Steyr o dostawę 400.000 karabinów. — Ambasador austriacko-węgierski hr. Wolkenstein-Trostburg przybył do Berlina i był w poniedziałek na posłuchaniu i śniadaniu u cesarza Wilhelma. Później przyjmowała go na audyencji cesarzowa Fryderykowa i zaprosiła go na obiad. —

Ziemia polskie. Donosiliśmy swego czasu, że pruskie balony wojskowe unosiły się poza kordonem rosyjskim i oświetlone elektrycznością, rzucały także światło na ziemię, aby rozpoznać miejsca obronne rosyjskie czyli fortece, zbudowane na ziemiach polskich. Takie balony okazały się ponad okolicą Kowna na Litwie. *Kurier Poranny* warszawski nazwał tę rzecz bajką i twierdził, że to jest planeta „Wenus“, którą od 7 wieczorem aż ku północy można dobrze obserwować. Tymczasem świeżo dochodzi nas stamtąd wiadomość, że znów takiż balon wojskowy ukazał się nad

fortecą Modlinem i że komendant wojskowy kazał do niego strzelać wprzód z karabinów, potem z armaty, że balon światło zagasił i wrócił na pruską stronę. Świeżo wydany rozkaz dzienny wojskowy uważa tę sprawę za szpiegostwo ze strony Prus i nakazuje do takich balonów strzelać tak jak do szpiegów. —

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm II wyjechał na dzień 17 maja do Gdańska, aby się tam spotkać z carem rosyjskim w jego przejeździe do Kopenhagi. — Nowy pruski minister oświaty Bosse oddał wizytę Gosslerowi, poprzednikowi ministra Zedlitz, obecnie prezesowi w Kwidzynie, aby się tam porozumieć w sprawach szkolnictwa w Prusiech. — Cesarz Wilhelm bardzo troskliwy o zdrowie kanclerza Capriwego radził mu kilka razy, aby coś dla swego zdrowia uczynił i ofiarował mu nawet kilka swoich zamków do wyboru na dłuższy pobyt. Caprivi podziękował i prosił tylko o krótki urlop do Wielkicjocy celem odbycia kuracyi w Karlsbadzie. —

Rosya. Minister finansów Wyszniegradzki zapadł był nagle i silnie na zdrowiu, lecz stan jego już się polepszył. Tak samo i prezes ministrów Giers ciężko chorował, ale i jego zdrowiu nie grozi niebezpieczeństwo. — Car z carową wybierają się w maju do rodziców carowej, królestwa duńskich, do Kopenhagi na ich złote wesele. Rosya wzmacnia nadzwyczajnie i zaopatruje w amunicyę wojska stojące nad granicą turecką. Wszystkie załogi głębiej w kraju stojące posuwają ku Turcyi, aby w razie katastrofy być zupełnie gotową do boju. —

Rzym. W roku przyszłym przypada 50-letni jubileusz biskupstwa Ojca św. Leona XIII. Już w przeszło 80 miastach włoskich potworzyły się komitety, aby godnie i jaknajświetniej obchodzić tę wielką dla katolików uroczystość. Nawet rząd włoski nakazał swoim kosztem odnowić piękną bazylikę (kościół) San Lorenzo (św. Wawrzyńca), w której Ojciec św. na dniu 19 lutego 1843 r. otrzymał święcenia biskupie. — Ojciec św. zamianował ks. Władysława Meszczyńskiego, Poznańczyka, który od lat przeszło 20 był kapłanem i prywatnym sekretarzem ks. kardynała Ledochowskiego, sekretarzem kongregacyi dla rozszerzania wiary (Congregatio de propaganda Fide). Mamy więc obecnie trzech kapłanów polskich, zajmujących w hierarchii kościoła co do rozkrzewiania wiary świętej bardzo wysokie i ważne stanowiska: ks. kardynał Ledochowski jako prefekt propagandy, ks. Zaleski jako arcybiskup delegat dla Indyi i ks. Meszczyński jako sekretarz propagandy. Oprócz tego pracuje na misyach mnóstwo polskich kapłanów, głoszących słowo Boże różnym dzikim lub na pół dzikim narodom. —

Włochy. Rzymski dziennik urzędowy ogłasza szereg odznaczeń (nadania orderów) z powodu zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. —

Francya. W Roanne wywołali anarchiści znów rozruchy w kościele katolickim, niby to z powodu kazania politycznego. Tymczasem kazanie było czysto religijne, a pobity kijem ksiądz został niesłusznie i niewinnie skaleczony. Pan Bóg za tę zniewagę duchownego sowiec im wynagrodzi. — Katolickie dzienniki paryskie rozpięły skłódkę na rzecz biskupa Narcisse Baptifolier, dycezyi Monde, któremu minister Ricard odjął pensyę. Skłódkę udała się znakomicie. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wszystkim Szanownym czytelnikom i przyjaciółom pisma naszego przesyłamy na tej drodze przy nadeszłej uroczystości świąt Wielkanocnych najserdeczniejsze życzenia: Wesołego Alleluja! —

— Wiadomości z duchowieństwa. Najprzew. książę-biskup dr. Kopp mianował ks. Karola Findyńskiego, ks.-biskupiego komisarza Jeneralnym Wikaryuszem dla austriackiej części diecezji wrocławskiej. Ks. Jan Jung, administrator w Friedeberg otrzymał prezentę na probostwo w Friedeberg. —

— Wiadomość o mianowaniu Jeneralnym Wikaryuszem ks. komisarza Karola Findyńskiego w Frydku sprawi z pewnością w całym Śląsku jak najlepsze wrażenie, bo ks. Findyński znany ze swych zdolności, z obfitą w owoce pracy i wyrozumiałości potrafi wśród trudnych stosunków kierować losami austriackiej części diecezji ku zadowoleniu kościoła i państwa. —

— Arcyksiążę Eugeniusz ma przybyć d. 24 bm. konno z kilku oficerami z Pesztu do Cieszyna. —

— Nowe towarzystwo na Śląsku. D. 18 bm. ma się odbyć w sali Eugeniusza w Cieszynie pierwsze zgromadzenie nowo założonego towarzystwa: Gospodarcze i polityczne stowarzyszenie rolników i wiejskich rzemieślników wschodniego Śląska. Na czele komitetu stoi znany renegat Pitrik z Bruzowic, z czego widać, że towarzystwo to rozszerzać pragnie zasady niemiecko-liberalne. Ostrzegamy ziomków, aby się nie dali bałamucić nieproszonym zbawcom ludu, polującym na dusze chrześcian i Polaków, aby je pozbawić wiary i narodowości. Równocześnie spodziewamy się, że Pitrik i jego przyjaciele zrobią należyte fiasco — po raz dziesiąty. —

— Czytelnikom naszym, zwłaszcza miłośnikom hodowli ryb, podajemy do wiadomości, że ktoby sobie życzył założyć u siebie obecnie na wiosnę większy lub mniejszy staw z rybami, może się w tym względzie udać do p. Pawła Moreńka na Bobrku pod Cieszynem. Pan ten dostarczy bezpłatnie narybku i udzieli potrzebnej rady i wiadomości co do zakładania i pielęgnowania podobnych rybników wedle jego specjalnej metody. Obszerniejszą wiadomość w tej materii podamy w jednym z następnych numerów pisma naszego.

— Egzamina nauczycielskie dla szkół ludowych i wydziałowych z polskim językiem wykładowym rozpoczną się w Cieszynie d. 16 maja br. Prośby o przypuszczenie do egzaminu należy nadesłać w drodze urzędowej do 10 maja br. Kandydaci, których nie zna nikt z komisji egzaminacyjnej, muszą się wykazać tożsamością osoby. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: p. Antoni Lisikowski w St. Gallen w Szwajcaryi 3 1/2 fr. = 1 złr. 65 ct., ks. Henryk Urbisz, wikary w Strumieniu 1 złr. 70 ct. —

— Na Maclerz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: ks. Adolf Waleczek, wikary w Istebnej 1 złr., p. Wojciech Chyc, nauczyciel w Niem. Lutyń 1 złr., p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu 1 złr., p. Józef Sznćcik z Mistrzowic z kartek 2 złr. 50 ct., ks. Maurycy Jureczka, wikary w Strumieniu 1 złr., ks. Józef Karowski, wikary w Jabłonkowie, z kartek 1 złr., p. Tadeusz Niemczynowski od Towarzystwa polsko-akad. „Ognisko“ w Wiedniu 3 złr., p. Piotr Bura w Karwinie 50 ct., ks. Henryk Urbisz, wikary w Strumieniu 1 złr., ks. Franciszek Herma, wikary w Karwinie 1 złr., p. Waleryan Sobolewski w Petersburgu nadesłał 6 rubli, które złożyli: p. J. W. z Wilna 2 ruble, p. A. W. z Wilna 2 ruble, p. W. Sobolewski i p. Jan Mirski z Petersburga po 1 rublu. —

— Sprawozdanie „Maclerz szkolnej“ już wyszło z druku

i dołączamy go do „Gwiazdki“ wszystkim naszym czytelnikom. Upraszamy o łaskawe datki na rzecz Macierzy. —

— Z Gnojnika. W poniedziałek Wielkanocny dnia 18 bm. po niesporach o 4 godz. odbędzie się u nas uroczyste otwarcie „Katolickiego kółka rolniczego i oświaty wraz z Czytelnią“, którego statut przez wysoki rząd krajowy dnia 5 marca br. 1. 401 został zatwierdzony; program otwarcia następujący: 1. Powitanie zgromadzonych przez przewodniczącego tymczasowego komitetu. 2. Wybór przewodniczącego zgromadzenia. 3. Mowa jednego członka tymczasowego komitetu. 4. Odczytanie zatwierdzonego statutu. 5. Przyjmowanie członków. 6. Inne przemówienia. 7. Możliwe wnioski. — Wiedząc dobrze, że odrodzenie naszej kochanej ojczyzny, oderwanej przed 700 laty od wspólnej matki Polki, spoczywa na oświacie ludu, założyliśmy to kółko w tej nadziei, że się ono przyczyni do podniesienia moralnego, umysłowego, narodowego i gospodarczego naszej parafii i że przy dobrem zrozumieniu sprawy przyniesie nie małą korzyść dla ludności katolicko-polskiej całej okolicy. Założeniem naszego „Kółka“ chcemy dać innym gminom śląskim czysto katolicko-polskim zachętę, by wstąpiły w nasze ślady i zakładały u siebie „Kółka rolnicze“. Jeżeli drndzy, czemu nie ty Angustynie, tak się do was odzywamy. Cieszy nas bardzo założenie „Kółka rolniczego“ w Dziedzicach i nowa „Czytelnia“ we Fryszacie. Tylko tak dalej idźmy, kochani ziomkowie, bo w oświacie ludu przyszłość nasza. Nie zrażajcie się niczém i zakładajcie u siebie „Kółka rolnicze“; wydatki zwrócą się wkrótce z procentami. Na to otwarcie „Kółka“ naszego zapraszamy najuprzejmiej Kółka rolnicze i Czytelnie naszego Śląska i wszystkich przyjaciół oświaty ludowej, spodziewając się licznej uczęszczalności. — Tymczasowy komitet. —

— Z Orłowej. Przybył tu hr. Taaffe w odwiedziny do swojej córki, baronowej Mattencloit, i ma zabawić aż do 19 bm. —

— Ze Strumienia udała się deputacja do prezydenta krajowego z prośbą, żeby kraj naprawił mocno nadwzręczony wał nad Wisłą przy Strumieniu na własne koszta. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że w razie powodzi miasto po zerwaniu wałów bardzo wiele nacierpi. —

— Ze Zabrzega. Zachęta „Gwiazdki Cieszyńskiej“. „Pamiętajcie przy zabawach i ncztach o „Macierzy szkolnej“! powinna być hasłem wszystkich śląskich Polaków. Niestety piękne te słowa nie u wszystkich naszych ziomków znajdują poparcie. Są i tacy, co dbają więcej o nasycenie własnego żołądka, niż o dobro ludu, bo nawet pozwalają sobie przeciwko tej dla nas świętej instytucji „Macierzy szkolnej“ ostro występować i namawiać drugich, by się nie dali bałamucić i takowej nie popierali. I u nas widać nadespodziewanie znajdują się osobistości, które widocznie nie widzą w książce żadnej korzyści i głupotą chcą walczyć przeciw oświacie. Nic im to jednak nie pomoże, bo lud świadomy swego położenia potępią te głupie jednostki. Dałby Bóg, żeby i te stracone owieczki mczna dla oświaty pozyskać, aby razem z innymi starały się uszlachetniać swe nczucia i nie równać się po prostu z nierozumnymi zwierzętami. I u nas niestety trafiają się jeszcze tacy, co walczą przeciw własnej narodowości. Jeden z członków „Macierzy szkolnej“. —

— Z Dziedzic. Pomiedzy stacyami Dziedzice a Chybi stłknął pewien podróżny w pociągu pospiesznym w wagonie trzeciej klasy flaszkę śliwowicu, który się rozlał na podłogę. Drugi podróżny rzucił na podłogę niedopaloną zapalkę, co było powodem, że rozlany płyn nagle się zapalił. Wstrzymano pociąg, poczem ugaszono ogień bez trudności. —

— Z Czechowic. W nocy z niedzieli na poniedziałek spotkało tutejszego gospodarza Jakóba Paszka wielkie nieszczęście, gdyż około północy spaliła mu się doszczętnie stodoła wraz ze żywnością dla bydła i niektóre sprzęty gospodarskie w niej się znajdujące. Prawdopodobnie, ktoś złośliwy podłożył tam ogień.

Bogu dzięki, że nie było wielkiego wiatru, bo wtedy wszystkie sąsiednie gospodarstwa byłyby się zualazły we wielkiem niebezpieczeństwie, a i tak już dom mieszkalny Paszka, jako też stodoła drugiego sąsiada zaczynały się palić, tylko szybka pomoc zatamowała tu ogień. Przy tej sposobności trzeba nadmienić, że w naszej gminie istnieje wielki brak sprzętów przy pożarze potrzebnych, ludzie zbiegający się do ognia przychodzili bez konewek, bez haków, bez drabinek, słowem przychodzili z próżnymi rękami, jak gdyby się tylko takiemu nieszczęściu chcieli przyglądać. Nasza gmina nie ma żadnej sikawki, a ta, która się znajduje w tutejszym dworze, nie jest do użycia, bo jest zepsuta. Ludzie po największej części są w pomocy przy gaszeniu pożaru niezgrabni, ukazuje się więc konieczna potrzeba zaprowadzenia w naszej gminie ochotniczej straży ogniowej. Mamy przy tutejszym kościele nawet 3 stróżów nocnych, którzy się co noc odmieniają, każdy więc ma sposobność przez dwie nocy się wyspać; lecz cóż czynią nasi pilni stróżowie? Nie czuwają, ale śpią. Ogień wspomniany był u trzeciego gospodarza od kościoła i dworu, a stróż sam nie wiedział nic o ogniu, ani nikt w plebanii, ani we dworze. Przy waszych stróżach mogły się złodziej każdej nocy wkraść do kościoła. Gmina płaci ich daremnie; szkoda więc tych pieniędzy, które ci ludzie pobierają. Że się to dość często zdarza, iż stróża nasi spania pilnują, potwierdza to inny wypadek, który się dopiero nie dawno temu zdarzył. O północy przyniesiono tu utopionego, aby go złożyć w trupiarni; szukano stróża, którego jednak przy kościele nie było, i musiano dopiero zawołać ks. proboszcza, aby odebrał utopionego. Więc precz z takimi stróżami! Tu trzeba ustanowić pewnego i silnego stróża, ale nie dziadów, którzy u nas są stróżami nieprzydatnymi. — Dnia 5 kwietnia rb. spaliła się też stodoła w kolonii Grabowice u młynarza Jerzego Fołty, gdzie tak samo ktoś ogień podłożył. Cóż to będzie, gdy tak dalej pójdzie? —

Baczność przy zakupnie

Zacherlinu.



Kupująca: „....Ja nie chcę proszku na owady, bo ja żądałam Zacherlinu! Słusznie chwał ten specjalny płyn jako najlepszy środek przeciwko wszelkim owadom i dla tego kupuję tylko: zapieczętowaną flaszkę z nazwiskiem Zacherl!”

Miejsca sprzedaży stosownie do zleceń.

Składy Zacherlinu są tylko tam, gdzie są wywieszone plakaty o Zacherlinie.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszyńcu, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wysmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Powiatowa kasa chorych w Cieszynie.

Zamknięcie rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891.

Dochody.	złr. ct.	Wydatki.	złr. ct.
1. Bieżące składki członków	9493 30	1. Zapomogi dla chorych	5251 07
2. Bieżące składki pracodawców	4752 17	2. Płace lekarzy i kontroli chorych	2598 59
3. Inne dochody:		3. Koszta za lekarstwa i środki lecznicze	1565 67
a) Kary pieniężne.	199 90	4. Koszta utrzymania w szpitalu i transportu	486 36
b) Druki itd.	5 60	5. Koszta pogrzebowe	285 80
4. Procenta	14 12	6. Wkładka do Związkowego funduszu rezerwowego	263 40
5. Fundusz rezerwowy przy końcu roku zeszłego	113 41	7. Koszta zarządu	1681 42
6. Koszta zwrotu za udzielone wsparcia z Zakładu ubezpieczeń robotników w razie nieszczęścia.	163 23	8. Odpisy wkładok kasowych	96 78
Suma .	14741 73	9. Koszta za sprzęty inwentarskie itd.	28 60
		10. Obecny fundusz rezerwowy	2484 04
		Suma .	14741 73

Zestawienie majątku z d. 31 grudnia 1891.

Aktywa.	złr. ct.	Pasywa.	złr. ct.
1. Gotówka z d. 31 grudnia 1891	257 26	1. Na dniu 31 grudnia 1891 nieuregulowane pretensye:	
2. Wkładki na oszczędność wraz z bieżącymi procentami:		a) Członków kasy	198 88
a) C. k. pocztowa kasa oszczędności	1926 11	b) Lekarzy	866 56
b) Cieszyńska kasa oszczędności	200 52	c) Aptek	469 25
3. Należytości w wkładkach kasowych	2223 60	d) Szpitali	174 10
4. Inne należności	116 60	e) Inne do pozycyi 5, 6 i 7.	331 28
Suma .	4524 11	2. Obecny fundusz rezerwowy	2484 04
		Suma .	4524 11

Przyjęte na walnem zgromadzeniu d. 3 kwietnia 1892.

Zarząd kasy:

Fritz Fulda mp. przewodniczący.

Karol Grzybek mp. zastępca przewodniczącego.

Ludwik de Elsner mp. sekretarz.

Przejrzane i uznane za wiarogodne d. 20 marca 1892.

Rada nadzorcza:

Edward Raszka mp. przewodniczący.

Jan Frank mp. zastępca przewodniczącego.

Wilhelm Dorniak mp. pisarz.

SUPERFOSFATY,

odczyszczoną mąkę z kości, saletrę z zagwarantowaną zawartością, sypką i suchą sprzedaje po najtańszych cenach

Hrab. Larisch-Mönnichowska fabryka sody
w Pietrowicach.

Największy skład

galicyjskiego nasienia **koniczyny** (wolnej od kianianki i dobrze wyczyszczonej), **lucerny**, **inkarnatki** (koniczyny szwedzkiej), **koniczyny białej**, **końskiego zębu** (kukurudzy), **saletry chilijskiej**, **superfosfatów**, **buraków mamutowych**, nasienia buraków **ukerndorfskich** i **oberndorfskich** poleca

Rudolf Harok w Rielskn.

Wyrzynki drzewa **osicowego**, **lipowego**, **brzozowego**, **wierzbowego**, **olszowego** i **bukowego**, od 10 cali grubości w górę, kupuje każdego czasu i płaci rzetelnie

Zakład wyrobów drzewnych

Jana Rosnera w Cieszynie.

Handel nasion

O. Kutschera, przedtém L. Schmeja,
w Białej

poleca do siewu swe najlepsze prawdziwe Kwedlinburskie znakomicie kiełkujące nasiona buraków i jarzyn.

Cenniki na łaskawe żądanie bezpłatnie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowonie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekeya.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 4 złr.
półrocznie . . . 2 „
kwartalnie . . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cent. od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 23 kwietnia 1892.

Nr. 17.

Zaproszenie do przedpłaty.

Nadszedł nowy kwartał; zapraszamy więc ludzi dobrej woli do licznój przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“. Zarazem przypominamy, że wielu jeszcze z szanownych czytelników naszych nie uiściło dotąd zaległej przedpłaty; upraszamy przeto uprzejmie o łaskawe a szybkie wyrównanie rachunku. —

Wniosek posła ks. Świeżego stawiony w sejmie krajowym co do hodowli ryb na Śląsku.

Na jednym z posiedzeń sejmu śląskiego postawił poseł ks. Świeży wniosek, aby zaprowadzono, a względnie popierano hodowlą ryb u małych posiadaczy, i uzasadnił ten wniosek w następujący sposób:

„Wiele razy uskarżano się tutaj na biedę, jaka dokucza rolnikowi i pod którą upadają także inne gałęzie zarobkowe. Lecz skargi same jeszcze nie nie pomagają, jeśli się rolnikom nie przyjdzie w pomoc w inny sposób. W takich okolicznościach każdy środek, po którym się spodziewać można pomocy dla ludu, powinien zostać uwzględniony i o ile można jaknajszybiej przeprowadzony. Takim środkiem mogłoby być hodowanie ryb w małych rozmiarach, są bowiem gdzieś niedługo u nas kawałki pola, nie przynoszące prawie żadnego użytku, które gdyby zostały zamienione w stawki, znaczne wydałyby mogły korzyści; nawet uprawne pola w niejednym razie lepiejby się opłacały, gdyby na staw zamienione zostały.

Niejednemu mogłaby się nasunąć wątpliwość, czy rzeczywiście hodowla ryb mogłaby mieć jaką większą doniosłość. Ja w tym względzie nie wazę się swego osobistego zdania wypowiedzieć. To moje zdanie bowiem małoby znaczyć w sprawie, która mi jest obca, ale mogę się powołać na znawców i ludzi fachowych. Umiejętna hodowla ryb już bowiem istnieje u nas w niektórych miejscach. Tak np. p. Kohut, właściciel gruntu w Skalicy, posiada dwa stawki obejmujące po pół jocha (morga), w których hoduje i karmi ryby i znaczne z tego ma korzyści. Przyrost bowiem ryb wynosi w ten sposób dwa centnary pstrągów i trzy centnary karpów rocznie w jednym stawku. W podobny sposób postępuje p. Gilcher w Bielsku i p. Rakus w okolicy Cieszyna. Najwięcej jednak zasługuje na uwagę p. Paweł Morcinek, właściciel gruntu na Bobrku pod

Cieszynem, który tamże posiada kilka podobnych stawów. Znakomity ten hodowca ryb ma na tém polu wielką sławę i bywa wzywany w odległe okolice w Prusiech, w Polsce i na Węgrzech dla urządzania stawów. I u nas na Śląsku oddali mu niektórzy wysoce panowie swoje stawy w opiekę i w zawiadywanie.

Otóż według zdania tych znawców, a mianowicie ostatniego nie byłoby rzeczą trudną rozszerzyć sposób p. Morcinka hodowania ryb między rolnikami. Trzeba by przytém, aby p. Morcinek udawał się w różne okolice Śląska i miał o tym przedmiocie odczyty, udzielał rady i nauki, dostarczał narybku i aby pod jego kierownictwem zakładano takie stawy. P. Morcinek zrobił przy samym Cieszynie w tym względzie próbę pod kontrolą Towarzystwa rolniczego, aby dowiedzieć temuz Towarzystwu, że taka rzecz się opłaca i nie małe przynosi korzyści. Założył więc dwa stawki, mające razem 40 siągów kwadratowych przestrzeni, i było z tych dwóch stawków zysku 60 złr. według świadectwa, które mu wystawiło Towarzystwo rolnicze.

Nie jestem takim, abym w jakiegokolwiek nowości pokładał zbyt nadzieje i żywił zbyt wielkie oczekiwania, albowiem długoletnie doświadczenie nauczyło mnie ostrożności; lecz gdyby ta rzecz przynajmniej w części się udała, uzyskałby rolnik nowy zarobek, a z drugiej strony uzyskałaby ludność nowy zdrowy i pożywny pokarm. Dotąd bowiem u nas ryby jako pokarm nie mają dla ludności prawie żadnego znaczenia, gdyż są zbyt drogie i dosyć rzadkie. Inaczej ma się rzecz w innych krajach, gdzie ryby są obfite i tanie i stanowią nawet dla uboższej ludności wielką część pożywienia.

To też inne rządy bardzo popierają tę sprawę. I tak w niemieckim parlamencie przeznaczono podobno dla podniesienia hodowli ryb 1/4 miliona marek. W Rosyi nowo założone stawy bywają na 18 lat uwalniane od podatków. W każdym więc razie zdaje mi się, iż ta sprawa jest tego rodzaju, że zasługuje przynajmniej na próbę.

Z tych powodów stawiam wniosek: „Wydział krajowy niech się ułoży z p. Pawłem Morcinkiem, właścicielem gruntu na Bobrku, aby pod tegoż kierownictwem zakładać mogli rolnicy stawy i aby hodowla ryb w małych rozmiarach została podniesiona, a względnie zaprowadzona. W tym celu udziela się wydziałowi krajowemu kredyt aż do wysokości 500 złr.“

Wniosek ten został przyjęty, a p. Morcinek oświadczył swą gotowość, że już w obecnej wiosnie mógłby dostarczać narybku wszystkim, którzyby mieli ochotę hodowlę ryb zaprowadzić u siebie, i udzielać rady co do zakładania stawów, sposobu hodowania i karmienia ryb, bo dochody polegają mianowicie na szczególnym sposobie karmienia ryb przez p. Morcinka praktykowanym. W razie potrzeby uda się p. Morcinek także na miejsce, gdzie stawy większe lub mniejsze mają zostać założone. —

Włościańscy posłowie w sejmach.

Wszyscy ci ludzie, którzy dotychczas sądzili, że włościanin, wieśniak lub, jak tam niektórzy chcą, chłop polski jako poseł w sejmie na nie wiele się przyda i nie wiele może zdziałać, otrzymali i tego roku niezbite dowody, że w swych zapatrywaniach grubo się mylą.

Sejm galicyjski zszedł i w tegorocznej swój kadencji jak zwykle na załatwianiu różnych ważnych spraw, dotyczących polepszenia i ustalenia dobrobytu kraju, a z pośród rozlicznych wniosków, żądań i petycji przedłożonych sejmowi krajowemu we Lwowie wytrysnęły jak dwa złociste promienie na horyzoncie politycznego życia galicyjskiego dwa wnioski dwóch posłów włościan czyli chłopów, które dla całej Galicji bardzo doniosłe mają znaczenie.

Pierwszym jest wniosek posła Potoczka: „o przyłączenie obszarów dworskich do gmin wiejskich“; drugim zaś wniosek posła Kramarczyka: „o polepszenie bytu nauczycieli ludowych w Galicji,“ wynagradzanych, jak dobrze wiadomo, prawdziwie po macoszemu i ginących nieraz wśród trudnej a mozolnej pracy śmiercią głodową, jakśmy tego w zeszłym roku parę bijących mieli przykładów. Te więc dwa wnioski szanownych tych włościan to ogromne dwa kroki naprzód w ustroju społecznych Galicji stosunków, to świetny dowód ruchu umysłowego w ludzie galicyjskim.

Wniosek posła Potoczka spowodował prawdziwy przewrót w życiu ekonomicznym tej ziemi, niegdyś mlekiem i miodem płynącej, dziś zbiedzonej i wyssanej przez znanych wyzyskiwaczy chrześcijańskiego żywiołu. Raz przecież nastąpi, bo nastąpić musi sumienny rozdział ciężarów na chłopów i panów, bo do dziś dnia włościanin był na to tylko, aby płacił podatki i pracował w pocie czoła, pan zaś, posiadiciel wielkich własności, był sobie panem, stanowiącym w gminie wiejskiej osobną dla siebie gminę; sam się też rządził jak mu się podobało, a sprawy gminy wiejskiej nie wiele go obchodziły.

Drugi wniosek, posła Kramarczyka, toż to prawdziwa gwiazda między wnioskami posłów galicyjskich. Nauczycielstwo w Galicji, trapiione dotąd nieraz straszliwym głodem i nędzą, znalazłszy obecnie jakiekolwiek poparcie w reprezentacji kraju, w przedstawicielach narodu, odetchnie, nabierze sił fizycznych i mo-

ralnych, weźmie się ochoczo do pracy, do oświaty naszego kochanego ludu i sprawi bezwątpienia, że więcej młodzieży garnąć się będzie do zawodu nauczycielskiego, by pomnożyć szeregi pracowników na polu oświaty ludowej. Społeczeństwo gniecione dotychczas ciemnotą i moralną niemocą dźwignie się z upadku i stanie na własnych nogach, poczuwszy w sobie i siły żywotne i w ogóle racją bytu i zakres swego działania jako włościan-chłopów, żywicieli całego narodu. Daj Boże, aby się nadzieje nasze ziściły w pełni, a posłowie włościańscy, którzy okazali tyle zdrowego rozsądku i jasnego pojmovania spraw publicznych, niechaj nie ustają w dalszej pracy około dobra swych upośledzonych lub nawet pokrzywdzonych braci.

My tu na naszym Śląsku mamy właściwie jednego tylko włościanina posłem do sejmu, ale to człowiek wytrawny, osiwiłały w pracy parlamentarnej. Dawno on już pracuje w sprawach naszego kraju i we Wiedniu i w Opawie, szczególnie jednak w roku bieżącym odznaczył się także w sejmie naszym krajowym swemi występiami, skutkiem których niejedna sprawa w sejmie śląskim wzięła inny obrót, aniżeli sobie tego życzyli nasi niemieccy przeciwnicy. Nie myślimy przez to ubliżyć innym gorliwym także posłom naszym, lub dać do zrozumienia, jakoby oni mniej pracowali dla kraju i mniej dbali o jego dobro — bynajmniej. — Każdy wie o tym dobrze, kto pilnie czytał „Gwiazdę Cieszyńską“, bośmy zawsze w dokładnym streszczeniu zamieszczali przebieg dyskusji i obrad w sejmie śląskim, lecz tą razą chcieliśmy głównie wskazać na doniosłość znaczenia włościańskich posłów w sejmie. Sądzymy też, że z tych kilku słów naszych okazuje się jasno i dobitnie, że włościanin ze swym zdrowym chłopskim, czyli jak mówią „owczarskim“ rozumem i ze swą dokładną znajomością spraw włościańskich może równie dobrze lub nawet korzystniej pracować w sprawach sejmowych włościan dotyczących, jak niejeden wykształcony pan i w ogóle człowiek wyższego stanu.

To też to nasze uznanie dla włościan i ich przedstawicieli niechaj im będzie zachętą do tym gorliwszej pracy na polu rowoju gospodarstwa społecznego. Niechaj nie zapominają o tym, że obowiązkiem ich jest praca uczciwa i rzetelna dla dobra ogółu, dla dobra niższej, mniej oświeconej braci. Niechaj zawsze pamiętają, że łączność i zgoda, miłość braterska i połączona z godnością osobistą uległość i szacunek dla braci starszej, więcej oświeconej, zdolne są nas wzmocnić materialnie i moralnie, podnieść umysłowo i majątkowo i zapewnić nam stanowisko godne i odpowiednie dawniej świetności naszego wielkiego narodu. Zażywając pod berłem austriackim pewnych swobód i autonomii, wolni z wolnymi i równi z równymi, w jedną silną zbici falangę, pracujmy wspólnie nad odrodzeniem się naszym, nie rozbijając się na kasty i kliki, pałające

ku sobie nienawiścią i intrygą. Bez różnicy stanów i przekonań garnijmy około siebie lud nasz włościański i prowadząc go do oświaty, starajmy się postawić go rzeczywiście na stopie owego dobrobytu, o którym tyle po pismach wszelkich piszemy i przy każdej sposobności rozprawiamy publicznie. —

Gospodarstwo i przemysł.

Z Kiczyc otrzymujemy następujące pismo:

Z ogrodnictwa. Wiosna, która swém ciepłem budzi życie w naturze, sprzyja rozplodnieniu się mnóstwa tak rolnikowi, jak ogrodnikowi szkodliwych owadów. Szczególnie zwracam tu uwagę na owady ogrodnictwu szkodliwe, a zwłaszcza na „*gąsienicę wędrującą*“, która, jak wiadomo, tak jest żerczą (żarłoczną), iż jest w stanie całe drzewka owocowe pozbawić ich ozdobnej sukni, to jest liścia i kwiatów, zatem i owocu i grozi zmarnieniem drzewka, jak tego liczne uczą doświadczenia. „*Gąsienica wędrująca*“ wykluje się z jaj „*motyla wędrującego*“ w liść drzewka owocowego, zasadzonego w jesieni. Jaja w liście zawinięte przetrwają podczas łagodniejszej zimy bardzo dobrze, a na wiosnę wyklują się z nich gąsienice. Gąsienice te mają z początku kolor szaro-kasztanowaty, zmieniając tenże w dalszym wieku w kolor ciemnowo zielony kropkowany. Gąsienice te żywią się z początku sokiem, potem pączkami kwiatowymi i liściowymi, a nareszcie liściem samém, tak iż w przeciągu pewnego czasu zostaną liście zupełnie zeżarte, kwiaty może jeszcze pozostałe lub owoc powiększają i drzewko bez liścia, szkieletem gołym zostawszy, często marnieje i ginie zupełnie.

Aby zawczasu takiej szkodzi grożącej owocowemu drzewku zapobiedz, jest obowiązkiem każdego rolnika, posiadającego drzewka owocowe, walczyć jak najusilniej przeciw temu szkodnikowi i nieprzyjacielowi ogrodnictwa. Ponieważ teraz każdy łatwo poznać może gąsienicę, bo są już około 1 centymetr wielkie i jeszcze cokolwiek gromadkami pokazują się po drzewach, więc trzeba zrewidować po kolei każde drzewko i wyniszczać gąsienice w ten sposób, iż się je zbiera, lub zabija, albo też gałązki wycina z owymi gąsienicami, zanim się takowe rozejdą po gałązkach, bo wtenczas robota już o wiele trudniejszą.

Już na pierwszy rzut oka można poznać, czy wąsionki zagnieździły się na drzewku a to z tego, że na gałązkach, osobiwie na ich końcach, znajdują się stare listki zwinięte w tutki (trąbki) i niejako przedzą spowite. Na tych listkach leżą wąsionki. Według mego doświadczenia znajdują się wąsionki najwięcej na drzewach śliwkowych i gruszkowych, bo drzewa te najprzód dostają pączki, najrychlejsze się rozwijają i służą za pierwszy pokarm gąsienicom.

Więc bierzcie się rolnicy ochoczo do wytępienia

tych szkodników waszych drzewek owocowych, szczególnie téj wiosny w takich masach się pokazujących. —

A. Sadowski.

Doświadczenia z uprawą ziemniaków, robione przez profesora Sanborna w Utha, dały następujące rezultaty: 1. Głębsze zadzenie ziemniaków nie wpłynęło wiele na ogólny plon. 2. Ziemniaki posadzone bardzo płytko były mączniejsze i to o 23,1 procent od głęboko sadzonych, były też smaczniejsze, zawierały bowiem razem o 33,4 procent więcej pożywnych pierwiastków. 3. Ziemniaki płytko osypane ziemią lub nie osypywane dały lepszy plon i lepszą procentowość mączki i cukru, aniżeli te, które były wysoko osypane. 4. Przy mniejszym oddaleniu roślin jak 4 cale był plon gorszy; również gorszy był plon, gdy ziemniaki były sadzone w odległości większej nad 3 cali. 5. Gęsto sadzone ziemniaki były wodnistsze i uboższe w mączkę i cukier o 7 procent. —

Zachowanie smaku ziemniaków do lata. Przy nadeszłej wiosnie przypominamy czytelnikom naszym o postępowaniu z wyrastającymi w piwnicach ziemniakach, zawierającymi w sobie trującą solaninę. Najpierwszym tu warunkiem jest obrywanie wyrastających kiełkowanie ziemniaków; dla zachowania zaś smaku należy zagotować w kotle wodę, ziemniaki opłukać, włożyć w koszyk lub siatkę i zanurzyć je w kotle 4 sekundy w czasie wrzenia. Po wyjęciu ostudzoną ziemniakami wodę powtórnie zagotować i zanurzyć nową partię ziemniaków, póki się wszystkie nie oparzą. Sparzone rozsypać cienką warstwą w przewiewnym miejscu, na przykład na górze, gdyż tam już przypuszczalnie mrozów takich nie ma, aby dobrze obeschły, a następnie sypie się w pakę lub na piasek do suchej, ciemnej piwnicy. Postępowanie takie niszczy zarodki fermentacji, czyni ziemniaki zdrowymi i smaczными aż do świeżych. —

Krwiotok z nosa. Bardzo często u koni przy szybkim biegu, a nawet i bez tego, szczególnie w czasie lekkich upałów, w nosie pękają małe naczynia i krew jasna lub ciemna bez piany sączy się z nozdrzy. Może też taki krwiotok nastąpić od zranienia błony śluzowej, ale wtedy widać ranę. Jeśli krwi sączy się mało, to upływ sam ustaje. Zdarza się jednak, że krwi płynie dużo z jednego lub obu nozdrzy. Wtedy trzeba radzić, bo albo zwierzę bardzo osłabnie od upływu krwi, albo nawet, choć to rzadko się zdarza, padnie. Sposób na krwiotok prosty: Wziąć pakuł, zmoczyć go zimną wodą z octem, włożyć w nozdrze, z którego krew płynie. Przytęm na głowę lać zimną wodę, lub okładać mokremi szmatami. Jeżeli to nie pomaga, nabrać wody do strzykawki (nazwanej też szprycą, serengą albo lewatywą) i wlewać do nozdrzy dopóty, aż krew płynąć przestanie. Rozumie się, że jeżeli krwiotok u konia jest z obu nozdrzy, to nie można obu za-

tkać pakułami, bo by się koń udusił. Na drugi dzień pakuły z nozdrza trzeba wyjąć, bo by tam zgniły. —

**Przyspieszenie oczyszczenia się krów po ociele-
leniu.** *Landw. Thierzucht* podaje następujący środek dla spiesniejszego wydzielenia pozostałości po ociele-
niu: Jedna wielka lub też 2—3 małych cebul rozciera się dokładnie na talerzu i wyciska sok przez płótno. Następnie daje się ten sok do butelki o dłuższej szyjce, dodaje się $\frac{1}{8}$ litra wódki żytniej i wlewa do pyska krowie, zmuszając do dokładnego przełknięcia. Jeżeliby oczyszczenie nie nastąpiło po trzech dniach, należy dawkę tę powtórzyć, co jednak w rzadkich tylko wypadkach okaże się potrzebnem. —

Korespondencje.

Z okolicy Cieszyńskiej d. 19 kwietnia 1892.

Przeszedł święty nasz wielki post przedwielkanocny, przemineła i uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego i weselszy jakoś zapanował czas w świecie, bo i natura w barwniejszą coraz przyodziewa się szatę i w świąteczniejszym odzieniu przedstawia się oczom naszym. Wszystko stworzenie budzi się ze snu zimowego i oddycha radością i spogląda weselą na ten cudny świat Boży, a balsamiczna woń ziół i kwiatów niebawem napełni śląskie nasze powietrze. Bo i przesłiczny ten nasz kraj kochany i dobry w nim mieszkają ludzie — potrzeba im tylko raz poraz jakąś większą zachętą, a pohopni są do wszystkiego dobrego, byle im tylko w spokojnej pracy około rozwoju ducha religijnego i narodowego nie przeszkadzali nieraz fałszywi i niepowołani prorocy.

Lud nasz przyzwyczajony do spokojnej mrówczej pracy około utrzymania i rodziny swoich i zagród daje od czasu do czasu piękne i żywsze dowody skuteczności tych swych zabiegów około dobra ogółu, do czego mu bardzo często z całym poświęceniem dopomaga i szanowne duchowieństwo nasze, lub wcale mu w pracy tej przewodniczy i do niej szczerze zachęca. Taki dowód gorliwej pracy około dobra społeczeństwa, zwłaszcza właśnie ze strony osoby duchownej, mieliśmy w drugie święto Wielkanocne w niedalekiej od Cieszyńska wsi Gnojniku. W dniu tym związane zostało tamże bardzo uroczyste „Katolickie kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią“, której to uroczystości przebieg pragnę wam, szanowni czytelnicy, dzisiaj w krótkości opowiedzieć.

Po odprawionych niesporach zgromadziło się około godziny 4 po południu w pięknie przybranej w zieleni i kwiaty komnacie na probostwie gnojnickim kilkadziesiąt ludzi płci obojga, a różnego wieku, celem zawiazania wyżej wzmiankowanego kółka. Przybył też zwłaszcza znaczny poczet młodzieży, co chlubnie świadczy o moralnym stopniu gnojnickiej parafii. Z Cieszyńska przybyli na tę uroczystość: ks. profesor Świeży, poseł do rady państwa i na sejm krajowy, ks. Stanisław Stojałowski, prałat i redaktor „Wieńca“ i „Pszczółki“, i później p. Bolesław Rzepecki, współpracownik naszej kochanej „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Dalej przybył p. dr. Julian Kreisel, adwokat z Jabłonkowa, jako zastępca jabłonkowskiej Czytelnii i Kółka rolniczego; p. Kreisel młodszy, auskultant z Berna; p. Wojciechowski ze Skoczowa jako delegat tamtejszej Czytelnii i wielu innych. Zagaił zgromadzenie miejscowy proboszcz ks. Karol Paździora, którego gorliwym stara-

niom i zabiegom zawdzięczamy właśnie zawiązanie się tegoż kółka. Ks. proboszcz powitał zgromadzonych, dziękując za tak liczne zebranie się, i zaproponował na przewodniczącego zgromadzenia ks. posła Świeżego, na co się zebrani jednogłośnie naturalnie zgodzili. Ks. Świeży w dłuższej jedrnej i treściwej przemowie wyłuszczył przyczyny, dla czego na Śląsku zakładamy Kółka rolnicze, objaśnił ich cel, zadanie i znaczenie dla ludu włościańskiego.

Następnie ks. prob. Paździora przemówił do zebranych w bardzo sympatyczny sposób, wyjaśniając tę okoliczność, że jeśli się dźwigają z dłuższego upadku nasi przemysłowcy i kupcy, dla czegoż właśnie stan włościański rolniczy, jako żywiciel ludzkości, nie miałby dbać o siebie, pamiętać o sobie i ratować się przez podnoszenie gospodarstwa rolnego i domowego, przez łączne i gromadne zakupywanie nasion i towarów, przez zakładanie sklepików gminnych itp. — Po przemowie ks. proboszcza ks. redaktor Stojałowski przeczytał zatwierdzony przez rząd krajowy statut Kółka gnojnickiego, poczem nastąpił wybór wydziału. Przewodniczącym wybrany ks. prob. Karol Paździora, zastępcą przewodniczącego p. Andrzej Stalmach z Trzawowic, sekretarzem p. Alojzy Harok z Gnojnika, kasyerem p. Sylwester Stoszek z Ligoty kameralnej, gospodarzem p. Józef Szkuta z Polenin.

Po skutecznieniu wyboru wydziału powstał p. dr. Kreisel i w dłuższej przelicznej, bo z serca do serce płynącej przemowie zachęcał zebranych do zachowania wiary ojców naszych, do zachowania i pilnego strzeżenia naszej polskiej narodowości, do wystrzegania się wszelkich oznak i naleciałości innoplemiennych i starania się o podnoszenie poziomu naszej oświaty i moralności. Mowa ta podobała się bardzo wszystkim zgromadzonym i ożywiwszy ducha naszego, z pewnością nie zostanie bez dobrych skutków.

Po drze Kreislu mówił ks. Stojałowski w sposób humorystyczny ale nader barwny i kwiecisty, jako się powinni włościanie nasi bawić między sobą i jak spędzać czas wolny od pracy, aby i z zabawy mieli jakiś pożytek i nie posądzano ich o brak wychowania i gburatość. Mowę swą przeplatał mowca częstemi żarcikami, dobrze zastosowanymi do tematu, co w słuchaczach wywoływało częstą wesołość, dowodzącą, że mowa ta dobrze im trafiała do serca.

Ks. prob. Paździora odczytał teraz bardzo piękny list, w którym p. Zenon Rawicz Rojek, c. k. sekretarz starostwa w Bóbrce pod Lwowem, życzy nowemu Kółku wszelkiej pomyślności i pięknego rozwoju — dalej list znanego nam zaszczytnie a szanownego ks. prob. Henryka Dziekana z Niemieckiej Lutyni, w którym tenże miłośnik ludu naszego przesyła nowemu Kółku swe serdeczne życzenia. Ks. poseł Świeży odczytał telegram od Czytelnii zabrzęskiej, wyrażający w kilku słowach także swe życzenia.

Po wyczerpaniu przedmiotu właściwego programu całej uroczystości ks. poseł Świeży przemówił jeszcze krótko lecz serdecznie do zgromadzonych, poczem wniósł okrzyk na cześć Jego Świątobliwości Leona XIII, papieża, i szczerze nam panującego Franciszka Józefa, cesarza austriackiego, a zebrani gromkim głosem zawołali trzykrotnie: „Niech żyje!“

Do nowo zawiązanego Kółka zapisało się zaraz 17 członków miejscowych i 4 zamiejscowych. Na początkowe potrzeby Kółka złożyli ks. Świeży 5 złr., p. dr. Kreisel 5 złr., a inni zebrani przyczynili się

składką w miarę możności. P. Bolesław Rzepecki ofiarował na rzecz Kółka 26 książeczek rozmaitej treści moralno pouczających.

Taki był przebieg uroczystości zawiązania katolickiego Kółka rolniczego i oświaty wraz z Czytelnią w Gnojniku, która oby zachęciła i inne nasze gminy do wiazania się w kółka i stowarzyszenia, celem podniesienia swego bytu materialnego i moralności, co oboje w ostatnich czasach znalazło się w wielkiem zagrożeniu tak ze strony nowo modnego ducha niewiary, jak ze strony socjalistycznych półmędrków, pragnących w świecie niebezpiecznego przewrotu ustanowionego od wieków porządku Bożego. —

Z Fryszтата.

Dzięki usilnym staraniom naszego c. k. notaryusza p. Antoniego Kasprzaka i p. Pawła Prymusa, dyrektora filii kaasy zaliczkowej, została dnia 10 kwietnia br. w naszym miasteczku uroczystie otwarta polska Czytelnia. Rokując z liczby mieszczan i okolicznych włościan, którzy wzięli udział w uroczystości otwarcia Czytelni, tuszymy sobie, że takowa świetnie będzie się rozwijać i pod względem narodowym błogie przyniesie skutki, czego sobie szczerze życzymy, albowiem germanizm u nas już się bardzo rozwielił.

Na uroczystość rzeczoną przybyło także kilku narodowców z Karwinie, z których jeden, tj. p. Brumowski, przyniósł ze sobą w podarunku kilkanaście książeczek, za które mu niniejszemu serdecznie dziękujemy. Z Cieszczyzna przybyła na uroczystość delegacja Czytelni ludowej z prezesem p. Filasiewiczem na czele, a z Jabłonkowa przybył adwokat p. dr. Kreisel jako delegat tamtejszej Czytelni. Zebranie zagałę piękną przemową p. Kasprzak, witając zgromadzonych i składając sprawozdanie z dotychczasowej czynności. — Po odczytaniu i przyjęciu statutów przemawiali p. Filasiewicz i dr. Kreisel, zachęcając w serdecznych słowach obecnych do usilnej pracy na niwie narodowej. Hucznie oklaskami przyjęto przesłane przez naszego czcigodnego posła ks. Świeżego pozdrowienie i życzenia pomyślnego rozwoju Czytelni. Już na pierwszym zgromadzeniu wpisało się przeszło 40 osób jako członków Czytelni.

My z naszej strony życzymy Czytelni frysztackiej najlepszego powodzenia. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Do naszej parafii należy maleńka wioska nazwiskiem Nowa Wieś, o której później nieco więcej napiszemy. Nowa Wieś nie ma swego przełożonego gminy, ale należy do Skrzeczonia. W pośrodku tej małej wioski stoi kapliczka, z której dzwonek rano, w południe i na wieczór woła ludzi na „Aniół Pański“, również wzywa smutnym głosem ludzi do modlitwy, gdy kto z mieszkańców tej wioski został przez Pana Boga powołany przed Niego. Na zachodniej stronie tej wioski stoi kamienna figura św. Antoniego, której ani deszcz, ani śnieg nie zmoczą, bo drewniana półkaplica zasłania ją od soty i niepogody. Na wschodniej stronie wioski ku Niemieckiej Lutyni, na kraju stał drewniany krzyż z fundacyi imienia Kudzielki. Przeszłego roku podczas burzy piorun uderzył w ten krzyż i poszczepał go na kawałki. Wszystkich mieszkańców Nowej Wsi przejęła boleść, gdy ujrzeli krzyż tak zniszczony. Wszyscy około tego krzyża przechodzili długie lata na dworze bogumiński do pracy, każdy przed Ukrzyżowanym Zbawicielem uchylił głowę, aby się pobożnym westchnieniem zasilić do niebezpiecznej pracy, i każdy

do domu od pracy wracając, znowu dziękczynne myśli podniósł ku niebu przechodząc około krzyża. Po tym przykrym wypadku było ludziom tęskno bez krzyża. Zapragnęli mieć nowy krzyż; lecz jakim sposobem dopiąć tego, kiedy fundacya maleńka, a gmina też maleńka, zaledwie 27 domów licząca? Lecz ile mogą dobre chęci uczynić, pokazało się i tutaj. Nie chcieli mieć drewnianego krzyża, marmurowy kosztuje zawiele, a zamożnych dobrodziejów nie masz, którzyby własnym kosztem postawili krzyż marmurowy. Pobożni mieszkańcy wioski zbierali co mogli pod przewodnictwem ich czynnego radnego p. Dluhego; a za pomocą proboszcza został postawiony krzyż niepośledni, który i Nowej Wsi posłuży ku ozdobie i powiatowej drodze, przy której on stoi. Dolna część krzyża jest granitowa z napisem: „Nowa Wieś na cześć i chwałę Ukrzyżowanemu Zbawicielowi 1891.“ Na podstawie granitowej wznosi się żelazny krzyż, 3 metry wysoki, z wyłocnym wizerunkiem Zbawiciela. Nasz Wielebny ks. kanonik i dziekan frysztacki Monsignore Karol Hudziec przyrzekł, że w poniedziałek Wielkanocny przybędzie ów krzyż poświęcić. Wielka była stąd radość w Nowej Wsi, każdy się cieszył, że będą mieli u siebie skromną, lecz piękną uroczystość. Co tylko Nowa Wieś mogła uczynić, to uczyniła, aby podnieść i oświetnić poświęcenie nowego krzyża. Na grobli ogromnego bliskiego stawu odbywały się wystrzały moździerzy. Krzyż został pięknie i gustownie wieńcami przyozdobiony. Dzwonek kapliczki radośnie się odezwał i zapraszał wszystkich do wzięcia udziału w uroczystości; nie było prawie nikogo z Nowej Wsi, coby nie był zdażył pod nową figurę, nawet z bliskiego Skrzeczonia i Szonychla przybyli ludzie, by w tej skromnej, ale zapewne Bogu miłej uroczystości wiaść udział. Nawet macy z bliskiego dworca bogumińskiego pospieszyli, żeby swym spółrobotnikom pokazać, że mają jednego a tego samego Zbawiciela.

Kiedy nareszcie o 4 godzinie nadjechał Wielebny ks. kanonik z księżmi lutyńskimi, wyruszyła procesya od kapliczki ku krzyżowi. Na przodzie były szkolne dziatki z Nowej Wsi, z jarzaczami świecami i wstęgami, za nimi szły dziewczęta, uwieńczone, ze świecami w ręku, po nich następowali księża ze świecami, lud śpiewający i muzyka. Aktu poświęcenia dokonał Wiel. ks. kanonik, a stosowną mowę powiedział nasz ks. wikary. Kiedy uczyniono pokłon Zbawicielowi przed nowo poświęconym krzyżem, procesya śpiewając powróciła do kaplicy, gdzie księża za żywych i zmarłych dobrodziejów jak kaplicy tak krzyża zmówili pacierze. Lud się rozeszedł, każdy pokrzepiony i rozradowany na duchu, że i mała Nowa Wieś miała skromną ale piękną uroczystość u siebie. P. Dluhy przyjął księży w swojej chatce mile, aczkolwiek na chwilę tylko, bo trzeba się było rozejść do domów i wieczór już nadchodził. Wszystkim dobrodziejom tego krzyża składamy raz jeszcze serdeczne „Bóg zapłać“, podobnie też wszystkim tym, którzy się jakokolwiek przyczynili do oświetlenia pięknej tej uroczystości. Daj Boże, aby ten krzyż nas wszystkich przetrwał, aby przechodzący koło niego tak Nowowsianie jak i wszyscy inni oddali pokornie pokłon Temu, który niegdyś za nas na krzyżu zawisłszy, przyniósł nam zbawienie. „Bóg zapłać“ też i Wielebnemu ks. kanonikowi, który w tak nieprzyjemną porę, jakąśmy mieli w poniedziałek Wielkanocny, odbył dwumilową podróż, aby stanąć pomiędzy nami i uczynić zadość naszej pokornej prośbie.

Spytacie się może, kochani czytelnicy naszój „Gwiazdki“, jakżeśmy téż Wielkanocne święta przeżyli? Nietylko nasze góry śląskie, ale téż i nasze pola zabielały jako na Białą sobotę. Zbawiciel ukrzyżowany leżał w grobie w białe płótno zawinięty, podobnie i nasza Śląska ziemia zawinęła się na rozkaz Boga w biele, ale kiedyśmy już i wesołe „alleluja w święta śpiewali, po drugi raz przybrała ziemia białą szatę na siebie, a nasze góry jeszcze nam dziś pokazują swoje białe twarze.

Nasi górnicy nie dali się jak zwykle tak i latoś zawstydzić; z wszelką pokorą, pobożnością a razem i ochotą oddawali pokłon Zbawicielowi nie tylko w grobie położonemu, ale i Zmartwychwstałemu. W bliskich Dzieńmorowicach zaprosili sobie górnicy nawet muzykę, aby powiększyć uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Górnicy, czcicie Boga, szanujcie sami siebie, a będziecie i od świata poważani i dobrze wam się wieść będzie na ziemi, a i zarobicie sobie na szczęśliwy żywot wieczny. —

Kraków dnia 19 kwietnia 1892.

Z zadowoleniem podnieść wypada, że wielkie obchody narodowe u nas nie są tylko czczemi manifestacjami, lecz pozostawiają po sobie pożądane owoce. Owocem uroczystego obchodu konstytucyi 3 maja w roku zeszłym była myśl, podjęta przez grono światłych obywateli we Lwowie, aby rocznicę tę uczcić dziełem trwałym, świadczącym o żywotności i dojrzałości narodu. Dziełem takim ma być fundacya, poświęcona celom oświaty polskiego ludu wiejskiego, którą nazwano „Fundacyą im. T. Kościuszki“. Komitet téj fundacyi wydał w tych dniach odezwę, wzywającą do składek na jęj rzecz. Piękny początek w tym kierunku zrobiło Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie, ofiarując 10.000 złr. Nie wstępimy, że inne, majątne instytucye nie pozostaną w tyle, jak niemniej i jednostki, świadome obywatelskich obowiązków. Celem fundacyi jest przede wszystkim szerzenie oświaty wśród młodzieży, która opuszcza szkoły ludowe, wzmacnianie w niej poczucia religijnego, zasilanie instytucyi pracujących na polu oświaty ludowej, wspieranie ludności polskiej walczącej z trudem o utrzymanie swój narodowej odrębności, jak na Śląsku lub na Bukowinie itp. Cel szlachetny i wielki, należy się więc starać, aby dzieło to jaknajprędzej doprowadzić do skutku, na dowód, że nie tylko podczas uroczystych obchodów umiemy deklamować o potrzebie oświaty ludu i pisać na ten temat piękne artykuły w dziennikach, ale że na cele téj oświaty chętnie grosz nasz wdowi niesiemy w ofierze!

Wśród uchwał, jakie powziął sejm galicyjski podczas ubiegłej sesyi, na szczególne uznanie zasługuje udzielenie subwencyi „Macierzy szkolnej“ na Śląsku w kwocie 500 złr. Z radością przyjęliśmy do wiadomości tę uchwałę, świadczącą, że sejm nasz szerzej pojmuje swe obowiązki jako ciało prawodawcze przedewszystkiem polskie. Gdyby koło polskie w Wiedniu zechciało iść tą drogą i trochę mniej na „wyższą“ politykę zważając, nie zapominało, że działanie jego może i powinno obejmować sprawy polskie nie tylko w granicach Galicyi, jużby wasz kraj nie jednę doznał ulgi i niejednemu słusznemu waszemu żądaniu stałoby się zadość. —

E. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Powiedz mi Janiczku, jak téż to być może, że tela jeszcze jest głupich ludzi na świecie, choć już tak moc dobrych i pożytecznych książek mamy.

Jánek. No, jak ludzie zamiast do książki zaglądać do szklánki, to się im tam nigdy w głowie nie rozwidni, bo mówi stare, ale dobre przysłowie: „Kto zbyt wiele pije, ten w rozum nie tyje!“

Jura. To prawda i ja już się przekonałem o prawdziwości tego przysłowia. Raz ci idę sobie przez jedną wieś, a tu naraz widzę człowieka idącego mi naprzeciwko. Ten klnie jak furman, a idzie jak iżynir, kiedy cestę wymierza. Naraz jak już był blisko mnie, podziwiał się na mnie, stanie i otrzepnie sobą jak kokot, kiedy chce zaśpiewać, i krzyknie: „hester mister ogiermán“, a zgraja chłopców, co szli za nim, zawtorowała mu: „Patrzcie, co to za gałgón!“ Ale ten dalej hester mistruje, a ja se pomagám, bo wiesz z obłąkanymi nie ma co żartować. Jużemy się minęli i już po strachu, a ja wydechuję i oglądam się po świecie, a tu widzę niedaleko cesty ludzi na polu. Idę więc ku nim i pytam się, co téż temu człowiekowi jest, że tak krzyczy? A oni mi prawią, że mu nic nie chybiec, jeny że jest opity, a że to jest aże siedlák.

Jánek. Aby was znama z takim siedlákem nie wzięła!

Jura. Ale poczekaj, to jeszcze nie jest wszystko, co mi tam ci prawili. On snąc chce być okropnym panem i po niemiecku mówić, jak się napije, a że nie umie ani słowa, toż tak beble jak papuga. Jak mie uwiłdzał, myślał se, jak to już często przedtém się stało, że ja panoczek z miasta, i chciał mi pokazać, że on téż panoczek i zna niemiecki, toż mi tak za „ogiermánował“.

Jánek. To się ten zna na tém, jak bób na kwasném mleku, jak se on myśli, że każdy, co umie po niemiecku szwandrac, już jest panem, a ten co nie umie, nim być nie może? Ale płakać by się przy tém chciało człowiekowi, że siedlák teraz jeszcze tak może mieć óma w głowie.

Jura. Toż widzisz Jániczku, tyś to sám prawil, że tacy ludzie w rozum nie tyją, co zamiast do książki do szklánki zaglądać. Tu masz przykład na tym człowieku. On to snąc żyje, jak gdyby się z książką był pobit; cały rok jęj nie weźmie do ręki. A zamiast pożytecznych i potrzebnych książek, jakie znajdziesz u porządnych siedláków, są w jego chacie szklánki, ale tak że z każdego kąta po trzy, po cztery wyglądają. „Takie głupoty bowiem, co tam do książek pisa, on już wiedział, jak był chłopcem,“ tak se mówi o książkach.

Jánek. Prawda, że téż w niektórych książkach stoja głupoty, ale takich nie trzeba czytać, gdy mamy dość dobrych i pożytecznych. Gdyby był czytywał książki lub „Gwiazdkę“, toby był zapewne już dawno nabył lepszego rozumu. Nie jestże to największym głupstwem w gospodzie trwonić czas, zdrowie i majątek, zamiast sobie we wolnym czasie coś przeczytać? Takby zawsze dowiedział się coś nowego, poznałby pewno, że jest człowiekiem i że téż má podług tego żyć, nie zaś jak jakie zwierzę; nauczyłby się swoje dziatki wychowywać na bogobojnych i porządnych ludzi, a nie na takich kubów i pijaków, jak on jest, a przy tém upiększyłby sobie życie i zrobiłby z niego na ziemi raj prawdziwy. Nie byłoby to lepszy, jak

się tam tłuc po gospodach pod ławami i walać po przykopach i bagnach?

Jura. Tak, tak, Jániczku, ale gdyby też to tacy ludzie chcieli uznać. Prośmy Boga dla takich o lepszy rozum i upamiętanie!

Jánek. Toć prośmy! aby się Bóg raz nad nimi zlitował, a przecież raz już zaprzestali tego pijaństwa, lekkomyślności i dawania zgorszenia drugim! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz Franciszek Józef przybędzie w końcu sierpnia rb. do Galicji, aby być obecnym na manewrach wojskowych fortecznych pod Przemyślem. Ani w Krakowie, ani we Lwowie cesarz nie zamierza się zatrzymać. — Prawdopodobnie już z końcem bieżącego miesiąca, a najpóźniej z początkiem maja odbędą się narady ministrów obudwóch części monarchii nad ułożeniem wspólnego budżetu. Minister wojny Bauer wystąpi podobnie jak roku zeszłego z żądaniem pomnożenia każdej kompanii o 10 ludzi. Czy projekt ten p. Bauera przejdzie, nie wiadomo, gdyż roku zeszłego sprzeciwili się temu projektowi obydwaj ministrowie skarbu. — W Nachodzie w Czechach, robotnicy strajkujący grozili swym chlebodawcom fabrykantom, że wysadzą ich fabryki w powietrze. Gdy nadeszła policja i żandarmi, robotnicy stawili im opór. Wzmocniono silnie i policję i żandarmeryę, przez co przywrócono na chwilę spokój, a niektórzy robotnicy udali się spokojnie do pracy. — Rada państwa zwołana na dzień 26 bm. Program i porządek posiedzenia pierwszego już rozesłany. — W sprawie waluty złotej przyszło do zupełnego porozumienia się między ministrami skarbu austriackim i węgierskim. Ze zmianą waluty nastąpi i zmiana monety, tj. ustąpi złoty i cent, a ich miejsce zajmą korona i grosz (Krone, Heller). Nowe pieniądze będą już w czerwcu, lecz obowiązkowo nowa moneta zaprowadzona zostanie dopiero od 1 stycznia 1893. Korona (pół złotego) dzielić się będzie na 100 groszy. Ze srebra będą bite: Korona, 50, 20 i 10 groszy. Większe pieniądze będą złote po 10 i 20 koron. Obok tego będą i papierowe asygnaty państwowe. — W węgierskim ministerstwie sprawiedliwości toczą się obrady nad nową ustawą o małżeństwie. Wedle tej ustawy zaprowadzone zostaną na Węgrzech śluby cywilne i udział kościoła przy zawieraniu małżeństw nie będzie potrzebny. — Węgrzy w Turynie przygotowują się na uroczysty obchód 90 rocznicy urodzin Kossutha; z Węgier przybędzie do Turynu mnóstwo deputacyi.

Ziemia polskie. W Królestwie Polskiem dopuścił się rząd rosyjski nowego zamachu na instytucję kościoła katolickiego. Oto donoszą z Warszawy, że w mieście Zakroczymiu skasowany został klasztor OO. Kapucynów. Odnośny ukaz zakomunikowano już płockiemu biskupowi, do którego dycecyi klasztor ten należy. Rozpędzenie zakonników pozostawiono uznaniu generał-gubernatora warszawskiego Hurki. Hurko zdecydował, aby wszystkich Kapucynów przewieźć z Zakroczymia do klasztoru w Nowém Mieście nad Pilicą. Jako przyczynę zniesienia zakroczymskiego klasztoru podano względy strategiczne (wojskowe), ponieważ Zakroczymie leży blisko silnej forticy Modlina. Powody te jednak nie są prawdziwe, bo w takim razie wyganając zakonników z zakroczymskiego klasztoru, mógłby im rząd rosyjski oddać jeden z licznych klasztorów skasowanych w r. 1864. Klasztor zakroczymski liczył 7 księży

i 3 braciszków i należał do tak zwanych klasztorów etatowych, tj. takich które pomimo kasacyi w r. 1864 zostały klasztorami i do których sprowadzono zakonników jednej reguły z zamkniętych klasztorów i osadzono ich tam na wymarcie. — Rada państwa szkolna w Petersburgu rozbiła nowelę szkolną dla Królestwa Polskiego, która ma wejść niebawem w życie. Dotyczy ta nowela głównie nauki religii, tj. języka wykładowego i udzielania jej w szkołach ludowych przez księży, którym w wielu miejscowościach Królestwa nie było wolno religii udzielać. Dziwnie jakoś ta wiadomość odbija od częstych doniesień zamykania kościołów katolickich w Królestwie, Litwie i Rusi. A dalej donoszą najświeższe depesze z Petersburga, że rada państwa przyjęła projekt o wyznaczaniu surowych kar w drodze administracyjnej za utrzymywanie tajnych szkół na Litwie i na Wołyniu, a ustawa ta wymierzona jest nie tak przeciw szkołom samym, lecz głównie przeciwko prywatnemu nauczaniu języka polskiego i religii katolickiej. —

Prusy i Niemcy. W ministerstwie pruskim nowe mają nastąpić zmiany. Minister spraw wewnętrznych ma na pewno ustąpić, a miejsce jego ma zająć Eulenburg; także minister rolnictwa Heyden nie chce zostać na swym stanowisku i ma po nim objąć tekę rolnictwa poseł konserwatywny Rauchhaupt. — Stary Bismark przed śmiercią jeszcze się zapozna na dobre z pruskim sądem i ma wkrótce stanąć przed sądowniemi kratkami. Przyjacieli jego wielki, dyrektor rządowej stalowni (fabryki stali) w Bochum, dopuszczał się różnych nadużyć i oszustwa w sprzedaży szyn stalowych itp. państwowemu obcym nawet. Te oszustwa wykrył redaktor pewnej gazety, niejaki Fussangel. Za swym przyjacielem ujął się Bismark i znieważył owego redaktora publicznie mową i w pismach. Fussangel wytoczył Bismarkowi proces — i tak wielki niegdyś kanclerz rzeszy niemieckiej stanie na starość przed kratkami sądowemi. —

Rosya. Rada stanu przyjęła projekt ministra sprawiedliwości o wymierzaniu srogich kar za zdradę tajemnic wojskowych. Każdy taki przestępca skazany zostanie na osiedlenie w dalszych guberniach Sybiru, a nadto urzędnicy wojskowi zostaną jeszcze skazani do robót katorżnych. Car wybiera się na swym jachcie „Polarnaja zwiezda“ (Gwiazda północna) pod osłoną kilku wojennych okrętów na złote wesele swych teściów, królestwa duńskich. Spotkać się ma na pewno z cesarzem Wilhelmem II. W tym wypadku upatrują politycy pewne zbliżenie się do Niemiec i możliwość jakiegoś porozumienia się obojga mocarstw. Stąd Francya w obawie, chce powtórzyć komedye kronsztańskie i zamyśla wysłać eskadrę wojenną pod Kopenhagę, stolicę Danii, niby to na cześć carstwa i jego teściów. — Głód w dotkniętych nieurodzajem guberniach trwa straszliwie dalej, a i choroby i śmiertelność wcale nie ustają. Nadto panują tam obecnie jeszcze silne mrozy i wielkie zawieje śnieżne. —

Rzym. W ostatnich dniach uwagę Rzymian zajął bardzo kardynał Rampolla, sekretarz stanu Ojca św., i stał się przedmiotem ogólnej wszystkich rozmowy. Przyczyną takiego zajęcia się owym dostojnikiem naszym kościoła było spotkanie się kardynała z królem włoskim Humbertem i jego pełno godności zachowanie się wobec włoskiego monarchy uzurpatora. Spotkanie to miało miejsce w zaprzeszły piątek w hotelu Albergo del Quirinale. Właśnie bawiła w tym hotelu para królewska, przybyła w odwiedziny do księżnej Fife, obec-

nie bawiąc w Rzymie, gdy zameldowano księżną kardynała Rampollę. Gdy kardynał wszedł do komnaty, król Humbert podniósł się, aby tegoż pozdrowić. Kardynał jednak odwrócił się szybko do księżnej i rzekłszy do niej: „Wasza królewska wysokość wybaczysz mi, ale stawię się inną razą — dziś tu jestem zbyt cenny” — wyszedł z komnaty i odjechał. —

We Włoszech wszyscy ministrowie podali się byli do dymisji, tj. prosili o zwolnienie z urzędu, nie chcieli się bowiem zgodzić na żądanie prezesa ministrów Rudiniego, który pragnął przyzwolenia 14 milionów na cele wojskowe. Ministrowie oświadczyli, że wobec strasznój nędzy we Włoszech i pustek w skarbie na ten wydatek zgodzić się nie mogą. Król włoski Humbert polecił Rudiniemu, aby utworzył nowy gabinet. Czy ten nowy gabinet da Rudiniemu pieniędzy, których nie ma, wielkie pytanie, bo z próżnej flaszki, mówi przysłowie, i Salamon nie należy. — Rudini z powodu wielkich trudności zrzekł się utworzenia nowego gabinetu. — Królestwo włoscy wybierają się w początkach czerwca z wizytą do Berlina. —

Francya ma obecnie wiele kłopotu tak w domu z anarchistami, jak w swych koloniach afrykańskich w Dahomeju z podbitymi ludami półdzikimi. Do tych kłopotów przybył obecnie nowy, bo z posiadłości algierskich, w północnej Afryce, doszły telegraficzne wiadomości, że nieprzejrzane chimury szarańczy nawiedziły południowe okolice Konstantyny. Szarańcza naleciała w takich masach, że miejscami leży na metr grubości.

Hiszpańscy anarchiści usiłowali w Madrycie wysadzić gmach parlamentu dynamitem. Wytoczone przeciwko nim śledztwo wykazało, że w całej niemal Hiszpanii szajka ta jest szeroko rozgałęzioną i że ma bliskie stosunki z anarchistami francuskimi i portugalskimi. Nadto przekonano się, że anarchiści hiszpańscy mieli zamiar rzucania bomb dynamitowych do kościołów podczas nabożeństwa wielkiego tygodnia. —

W Anglii całej szalała w dzień świąt Wielkanocnych straszliwa burza, połączona ze śnieżycą, a która miejscami wielkie poczyniła szkody. —

Rozmałości.

— W Krakowie otwartą została przed paru miesiącami święta instytucja pod mianem: „Związek handlowy kółek rolniczych w Krakowie.” Otóż zarząd związku tego w swęj nowęj odezwie wzywa lud polski do licznego wpisywania się na członków tego stowarzyszenia, którego zaszczytnym celem jest: podniesienie dobrobytu ludu, zabezpieczenie go od wyzysku, rozwój ekonomiczny drobnego gospodarstwa rolników i rzemieślników. Piękna ta instytucja, nie strojna jak inne podobne w pstre pióra niby to narodowych celów, ma rzeczywiście jedynie dobro ludu na celu i powinna znaleźć liczne naśladownictwo i na naszym Śląsku przez zakładanie sklepików handlowych przy wszystkich kółkach rolniczych i po innych wioskach, aby lud nasz za swój ciężko zapracowany grosz otrzymywał towar i ziarno zdrowe i za ceny odpowiednie jaknajtańsze. —

— Żydów w Galicyi podług ostatniego spisu ludności naliczono 772.231, czyli jedenastu żydów na sto całej ludności. Najwięcej właścicieli dóbr — żydów znajduje się w powiecie Rzeszowskim. Posiadają tam oni 26 obszarów dworskich, zaś w powiecie Samborskim 24, w Skałackim 23, w Liskim 22, w Jasielskim 21, w Złoczowskim 18, w Stryjskim 16, w Brodzkim, Kamionieckim i Pilzneńskim 15, w Tarnobrzelskim 14, w Stanisła-

wowskim, Żółkiewskim, Podhajeckim, Bocheńskim i Tarnowskim 13, w Sanockim, Lwowskim i Zbaraskim 12, w Ropczyckim i Przemysłańskim 11, w Mieleckim, Niskim, Nowosądeckim, Kołomyjskim i Dobromińskim 10. W innych powiatach jest po jednym lub dwóch właścicieli żydów. —

— Z Węgier donoszą z kilku komitatów (powiatów), że tam zimna w początku tego tygodnia i w końcu zeszłego uszkodziły wiele sadów owocowych i winnic. W dwóch komitatach siedmiogrodzkich spadł dość gruby śnieg. —

— Wypadek przy ślubie. W Salchurgu, czyli po słowiańsku w Solnogradzie podczas mszy ślubnej panna młoda nagle zemdląła i padając na ziemię, zraniła sobie głowę o stopnie ołtarza. Zaniesiono nieprzytomną do zakrystyi, gdzie niemoc tak się wzmogła, że wezwano księdza, by udzielił konającej już, jak się zdawało, pannie młodej ostatnich sakramentów. Gdy jednak przy cuceniu zdjęto jej gorset, powróciła wnet do sił i zdrowia. Okazało się, że przyczyną omdlenia i niemocy był nieszczęsny gorset.

— Lekarstwo na febrę niezawodne. Przeszło 30 osób wyleczyłem. Bierze się 9 listków całych hobkowych liści, ususzyć je (nie przypalić), na popiół zetrzeć, podzielić ten popiół na 3 części i jedną część z wodą wypić na czczo, 2-gą część na drugie rano, 3-cią na trzecie rano. Ten sposób dawek wyczytałem w staręj księdze, ja zaś starszym dawałem na dwa razy, a nawet i na jeden raz, zawsze z dobrym skutkiem. Warunek, by kwaśnych ani płynów, ani potraw nie używać. — *Ks. J. Wojs.*

— Przeciw całowaniu dzieci w usta ostrzegają bardzo usilnie lekarze, w obecnej porze zwłaszcza, kiedy dyfterya i różno choroby gardła tak są rozpowszechnione. Najniebezpieczniejsza dla dzieci choroba, dyfterya, najczęściej przez pocałunek w usta im się udziela. Lekarze przekonali się stanowczo, iż u dorosłych dyfterya objawia się w większej części tylko chrypką lub lekkim zapaleniem gardła, albo opuchniętymi migdałami i uważaną jest za proste przeziębienie. Pocałunek jednak, złożony przez taką zachrypniętą dorosłą osobę na ustach dziecka, bywa dla maleństwa często śmiertelny. —

— Pewien zegarmistrz w Sosnowcu, stacyi kolei żelaznej i komory granicznej z Mysłowic do Częstochowy itd., zbudował bardzo misterny i kunsztowny zegar, w którym się mieści maleńka lokomotywa z całym pociągiem, służbą kolejową i podróżnymi. Sprężyna zegarowa wprawia co kwadrans cały pociąg i osoby w ruch; na odgłos dzwonka podróżni wbiegają do wagonów, lokomotywa gwiżdże i pociąg sunie się po szynach. Nad wykończeniem tego nadzwyczaj sztucznego zegara pracował ów zegarmistrz przez 6 lat. Zamierza on go zawieźć na polską wystawę powszechną w Chicago (Czikago) w Ameryce, gdzie przemieszkują więcej jak 100.000 naszych braci. —

— Szczupak zabójca. Syn kolonisty z pod Grudziądza, dwunastoletni K. ruszył na pobliskie jezioro celem złowienia kilku ryb. Zapukał tedy w przerebel wędkę i niebawem spostrzegł prześliczną zdobycz, ogromnego szczupaka. Uradowany chłopiec czempredzję chwycił go ręką, chcąc tém pewniej ująć swój łup, gdy w tém szczupak ukąsił go w rękę i przegryzł główną żyłę. Krew polała się strumieniem. Pod wieczór zaniepokojeni nieobecnością malca rodzice poszli ku jezioru. Tam ujrzeli straszny widok. O kilkanaście kroków od przerebli leżał ich syn nieżywy, wśród ogromnej kałuży krwi. Upływ jej widocznie tak był wielki, iż chłopiec umarł wprzód, nim zdołał dojść do domu. —

— Nieszczęsny żart. W pewnej wiosce nadbałtyckiej w Starych Prusach była wdowa zaręczona ze sternikiem, którego powrotu spodziewała się lada chwilę, a ślub miała z nim wziąć 19 kwietnia. Narzeczony miał wrócić z Południowej Ameryki. Teraz właśnie odebrała od niego list, że popłynąć musiał do Australii i chyba za rok wróci. Biedna kobieta widziała w tém wykręt, a przekonaną będąc, że kochanek ją opuścił dla innej,

powiesiła się we własnem mieszkaniu. Tymczasem narzeczony drugiego dnia wrócił, ale już tylko na pogrzeb. Chciał on biedaczce zrobić niespodziankę i dla tego list z nieszczęsnym żartem wysłał na dzień przed swojóm przybyciem. Głupio zrobił, ale są jeszcze głupszi! Oto w okolicy Elbląga rozwiódło się właśnie sądownie małżeństwo, w którym on liczy 73 lata, ona jeszcze trochę wigdój! —

— W Schnappach w hucie szklanej popsuła się wanna; aby takową naprawić wypuszczono z niej szkło w stanie płynnym do basenu na dziedzińcu i napełniono basen wodą, aby szkło zbytnio nie stwardło. Stąd powstała wielka mgła, że nic wokoło nie było widać. Przechodzący tą stroną 17 letni chłopak nie widząc basenu, wpadł w owo rozpuszczone szkło i naturalnie spalił się na węgiel. O godzinie 9 wieczorem gdy para się rozeszła, spostrzeżono nieszczęśliwego chłopaka ciała w stojącej postawie w nie zupełnie jeszcze zimnej masie i dopiero gdy szkło ostygło, wyrąbano węglone zwłoki nieboszczyka. —

— Wróble, których dawniej w Ameryce wcale nie było, a które sprowadzono tamdotąd przed nie tak dawnym czasem, celem wyniszczenia liszek (gąsienic) w ogrodach amerykańskich, tak się tam rozmnożyły i rozpanoszyły, że zamiast pożytku, jak stwierdzono, milionowe wyrządzały szkody. Otóż rząd stanu Illinois postanowił wszystkie tamże znajdujące się wróble wytępić i za głowę każdego takiego szkodnika nałożyć 2 centy nagrody. Chłopaki miały stąd wiele uciechy, bo strzelali wróble nawet po ulicach miast przez trzy miesiące, tj. od 1 grudnia roku zeszłego do 1 marca rb., a że tam niejednemu przychodniowi wystrzelili oko, lub wpakowali nabój śrótu w twarz lub gdzie indziej, nic to nie szkodzi, bo w Ameryce niechodzą wszelkie dziwactwa. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Nakładem drukarskiej firmy Kubaczka & Lang w Białej (Galicya) wydana została piękna książeczka do nabożeństwa pod tytułem: „Nabożeństwo żołnierza.“ Napisał ją i nłożył znany zaszczytnie na tém polu autor ks. J. A. Łukaszewicz, były c. k. kapelan wojskowy. Książeczka ta, aprobowana przez ks. Seweryna Morawskiego, metropolitę i arcybiskupa lwowskiego, przeznaczona jest dla nżytku żołnierzy, straży skarbowej, żandarmeryi itd. Podzielona systematycznie na ośm części, zawiera w pięknym układzie wzniosłe modlitwy na wszystkie okoliczności i przygody wojskowych, którym ją z tego względu mocno polecamy. Format zgrabny, kieszonkowy, bardzo wygodny, papier i druk całkiem odpowiedni, zalecają tę książeczkę w sposób niezwykle, zwłaszcza że i cena 50 ct., a z przesyłką 60 ct. nader jest umiarkowaną. —

— „Przyczynek do dziejów Mołdawii od założenia państwa aż do wygaśnięcia dynastyi Dragosza.“ Pod tym tytułem wydał p. Aleksander Morgenbesser w Czerniowcach znakomicie opracowaną historię Mołdawii aż do roku 1546 (resp. 1572), którą jako mającą ściśle także związek z historią narodu polskiego, gorąco polecamy historykom i miłośnikom dziejów ojczyźtych. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Sejm galicyjski okazał się dla nas Ślązaków bardzo szczerym, udzielił bowiem naszej „Macierzy szkolnej“ subwencyę w kwocie 500 złr. Jest to świeży dowód, że my Polacy śląscy możemy liczyć na poparcie naszych galicyjskich braci, mianowicie w walce o szkoły polskie. Sejm śląski nie dał „Macierzy“ ani centa, natomiast niemieckiemu „Schulvereinu“, który wyraża słowiańskie dzieci, wyznacza rokrocznie znaczną kwotę,

do której przyczyniać się muszą słowiańscy obywatele swoimi podatkami. Nawet nędznych 30 złr. nie zasłużyliśmy sobie, płacąc razem z innymi podatki. Ofiara sejm galicyjskiego utkwiała nam dobrze w pamięci, a równocześnie także odrzucenie naszej prośby przez sejm śląski. —

— Dr. Antoni Dyboski, subtytut notaryalny w Cieszynie, mianowany został notaryuszem w Cieszynie. —

— Czasy pogańskie. W wielkie święta chrześcijańskie nawet w największych miastach teatry są zamknięte, jak to np. widzimy w Wiedniu. W naszym Cieszynie, który chce być małym Wiedniem, inaczej się zapatrują na święcenie świąt chrześcijańskich, bo w pierwsze święto Wielkanocne odbyło się tu w sali ratuszowej przedstawienie teatralne pod żydowską dyрекcyą z Bielska, a sala miała być przepełnioną. Gdzież się podział duch chrześcijański, którym się Cieszyn dawniej odznaczał? Czyż już nie ma w Cieszynie katolików, szanujących swą wiarę i religię? Smutno się robi, widząc, że chrześcijanie nie święcą nawet swoich największych świąt, owszem dopomagają do ich znieważania. —

— Zmiany w ruchu na kolei goleszowsko-ustroniskiej od 1 maja są następujące: Pociąg mieszany, który wyjeżdża z Ustronia o godz. 5 min. 59 będzie odtąd w ruchu tylko w środy, czwartki i piątki. Pociąg mieszany, który wyjeżdża z Ustronia o godz. 7 rano, a przyjeżdża do Golezowa o godz. 7 min. 19, kursować będzie tylko w niedziele, poniedziałki, wtorki i soboty i będzie miał połączenie z pociągiem cieszyńskim; z pociągiem bielskim nie będzie miał połączenia. —

— Dstrzeżenie. Zwracamy uwagę na zamieszone w niniejszym numerze w części inseratowej „Ostrzeżenie“. —

— Z Trzyńca. Nasz burmistrz obchodzi swój jubileusz, o którym już pisaliśmy, d. 1 maja. Obecnie wyjechał sobie na zebranie konceptu do mów na Węgry aż do Pesztu, gdzie posiada dom, a stamtąd ma się udać do swojej wili we Wiedniu. Żadna gmina śląska nie może się poszczycić burmistrzem, oprócz naszej, co by miał domy w stolicach Austro-Węgier. Ciekawimy, jak wypadnie ten jubileusz i czy też robotnicy dostaną coś na lepszą. —

— Z Czechowic. Jan Bakalarczyk z Aleksandrowic dał wielkie zgorszenie w kościele naszym w święta Bożego Narodzenia zeszłego roku, rzucił bowiem na chórze jabłkami, rozdawał tytuł do żucia, a policzkował innych, którzy sprzeciwiali się jego dzikim pomysłom. Wskutek zażalenia urzędu parafialnego wniesionego do sądu został Bakalarczyk skazany na trzy tygodnie więzienia. To są owoce bezwyznaniowej szkoły. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 kwietnia: hektolitry pszenicy (80 kilo) 9 złr. — ct.; żyta (70 kilo) 6 złr. 80 ct.; jęczmienia (66 kilo) 5 złr. 35 ct.; owsa (52 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram 1 złr. 12 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 21 kwietnia: Renta pap. 95.70—95.90 nowa pap 101.05—101.25; srebr. 95.20—95.40; złota 110.45—110.65 — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.62—58.70 Rubel papierowy 1.20½—1.21.

Z powodu zniesienia jarmarków w Bielsku i Białej otworzyłem skład obuwiu damskiego, męskiego i dla dzieci wyrobu z Kęt. Sprzedaję także gotowy towar w soboty na targu w Bielsku. Przyjmuję obustunki, które wykonuję rzetelnie na wyznaczony czas, towar sprzedaję po cenach jarmarcznych. Józef Prochownik w Bielsku (Obervorstadt) przy Solarni.

Organista

zdolny w swym zawodzie, sumienny, pochodzący z Jasnej Góry z Częstochowy, znający dobrze gre z nut i śpiew podług Chorału i mogący uczyć śpiewu, na gospodarstwie i ogrodnictwie znający się, wiekn lat 26, z najchlebniejszymi świadectwami i rekomendacyą, prosi o posadę w wieście lub na wsi zaraz. Adres: Michał Markiewicz, organista w Kętach.

Piotr Rychwaldzki prosi do siebie życzliwych braci i przyjaciół w czwartek 28 kwietnia, zamiast 29.

JU. Dr. Otto Hoffenreich

otworzył

kancelaryą adwokacką
w Strumieniu.

W Orlowej, blisko nowej kolonii robotniczej i szachtu kopalni węgla, jest w nowowyprowadzonym domu zaraz do wynajęcia i objęcia

sklep z magazynem
i pomieszkaniem

składającym się z 2 pokoi, kuchni, piwnicy, górki itd. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje właściciel **Józef Kiedroń** w Orlowej, aż do 28 kwietnia rb.

Największy skład

galicyjskiego nasienia **konieczny** (wolnej od kianki i dobrze wyczyszczonej), **lucerny**, **inkarnatki** (konieczny szwedzkiej), **konieczny biały**, **końskiego zębu** (kukurudzy), **salety chilijskiej**, **superfosfatów**, **buraków mamutowych**, nasienia buraków **nerndorfskich** i **oberndorfskich** polca

Rudolf Harok w Bielsku.

Wyrzynki drzewa **osicowego**, **lipowego**, **brzoźowego**, **wierzbowego**, **olszowego** i **bukowego**, od 10 cali grubości w górę, kupuje każdego czasu i płaci rzetelnie

Zakład wyrobów drzewnych

Jana Rosnera w Cieszynie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

polca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nicograniczoną poręką sądowo zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Ostrzeżenie.

Niniejszém pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na to, że nasza

Kathreiner'a

Kneippowska kawa słodowa

nie bywa sprzedawaną

nigdy na wagę,

lecz tylko w białych oryginalnych paczkach, niebiesko odrukowanych, po $\frac{1}{3}$ kilo, około 200 i 100 gramów, z naszym podpisem i umieszczoną obok marką ochronną.

Trzeba szczególnie uważać na naszą markę ochronną, bo naśladownictwa, któremi starano się Szanowną Publiczność bałamucić, dosięgają swego szczytu. Papier, druk i tekst są dokładnie naśladowane jak przy naszym fabrykacie, braknie tylko na tych falsyfikatach portretu Wielebnego księdza proboszcza i naszego podpisu.



Nikt nie może sądzić o jakości Kathreiner'a Kneippowskiej kawy słodowej, jeśli nie otrzymał prawdziwych, w umieszczoną tu obok markę ochronną zaopatrzonej paczek.

Fabryka Kathreiner'a kawy słodowej
w Berlinie, Wiedniu i Monachium.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wyśmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora służbę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cennych najniższych cenach; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — $\frac{1}{4}$ litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIĄZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 30 kwietnia 1892.

Nr. 18.

Co sejm śląski uczynił dla poratowania biednych i dotkniętych nieurodzajem.

Pisaliśmy byli dawniej w „Gwiazdce“, że sejm śląski skbro się zbierze, zająć się powinien przedewszystkiem sprawą głodową. I rzeczywiście tak się stało. Sejm bowiem zajął się tą sprawą zaraz na początku swych posiedzeń i uczynił, co tylko był w stanie uczynić. W następnych uwagach opowiemy o tém bliżej.

Zaraz na pierwszym posiedzeniu postawił ks. Świeży następujący wniosek:

Wysoki sejm zechce uchwalić: „Niech zostanie obrany wydział złożony ze siedmiu członków, który dla ulżenia biedy panującej na Śląsku powinien jaknajspieszniej obmyśleć odpowiednie środki i przedłożyć takowe wysokiemu sejmowi.“

Uzasadził zaś ks. Świeży ten wniosek w następujący sposób:

Wysoka izbo! Zdaje mi się, że mogę się uważać za uwolnionego od zadania, aby określić bliżej nędzę, która panuje prawie we wszystkich powiatach naszej ziemi ojczyściej — albowiem ogólnie jest wiadomo, jakie przyczyny spowodowały nieurodzaj w przeszłym roku. Ograniczę się więc tylko na kilku słowach i wskażę mianowicie na to, że w niektórych okolicach panuje już bieda w najwyższym stopniu. Głód zagraża już nietylko ubogim, lecz puka także do mieszkań wielu właścicieli gruntów, którzy są zadłużeni, a więc bez kredytu, i dla tego są właśnie tak samo zagrożeni głodem jak i tacy, co nie posiadają, a nawet w pewnym względzie jeszcze bardziej, ponieważ nie tylko siebie i rodziny, lecz muszą także czeladź utrzymywać i uciążliwe podatki płacić.

Są familie, które mają do codziennego utrzymania tylko za kilka centów kukurydzy i byłyby kontente, gdyby przynajmniej i to trochę stale było im zapewnioném.

Państwo uczyniło przynajmniej częściowo swoje powinność i udzieliło zapomogi nie powiem wystarczającej, lecz przynajmniej jakiejś takiej, która mogłaby cokolwiek nędzy zapobiedz, zwłaszcza wtenczas, jeżeliby także i sejmy krajowe pospieszyły z pomocą.

Dla tego nastaje i dla naszego sejmu obowiązek rozpoczęcia akcyi celem ulżenia nędzy. Lecz ta akcyja

musi nastąpić z największym pośpiechem, jeżeli się nie ma minąć z celem, albowiem każdy dzień zwłoki znaczy jeden dzień więcej gorzkiej biedy dla wielu nie-
 szczęśliwych i każdy taki dzień niweczy nadzieję wielu biednych, którzy z boleścią wyczekują upragnionej pomocy. Proszę jednak jeszcze jedną rzecz uwzględnić: w tym miesiącu rozpoczynają się zasiewy; są zaś właściciele gruntów, którzy wcale nie są zaopatrzeni w zasoby zboża, i ci nie mogliby wcale przedsięwziąć zasiewów, albo mogliby je skutecznie tylko niedostatecznie, jeśli im się nie przyjdzie rychło w pomoc; inaczej po pierwszym roku nieurodzajów przyjdzie drugi daleko gorszy.

Aż do żniw, które mają dostarczyć nowej żywności i które, daj Boże, aby były obfite, upłynie jeszcze cztery lub pięć miesięcy, co stanowi długi bardzo czas dla tych, którzy każdy dzień muszą walczyć z gorzką nędzą.

Zważywszy wszystkie te okoliczności, pozwoliłem sobie postawić mój wniosek i prosić, aby był uważany za naglący.“

Ten wniosek przyjęto jednogłośnie i obrani zostali do komitetu posłowie Cieńciała, Demel, Hartel, Hauer, Müller, Pohl, Zdenko bar. Sedlnitzky, Świeży i Türk. Działo się to 3 marca rb. Dnia 10 marca zaś wniósł ów komitet do sejmu, co uradził i nastąpiła nad tym przedmiotem debata.

Bar. Zdenko Sedlnitzky powiada, że rzeczywiście na Śląsku nędza panuje i głód grozi. Jest na Śląsku 450 gmin, a starostwa po bardzo ściśle zbadaniu rzeczy uznały, że 285 gmin jest zagrożonych głodem i że potrzeba przynajmniej 86.600 złr., aby biedzie choć w połowie zapobiedz. Nie ma się czemu dziwić, zważywszy, że w czterech latach po sobie następujących na Śląsku były nieurodzaje. „Spisałem sobie, mówi bar. Sedlnitzky, kilka w tym względzie notatek. Ostatni rok, w którym mieliśmy żniwa średnio dobre, był to r. 1887. Odtąd następowały nieurodzaje rok po roku. Porównałem te lata z r. 1887 i znalazłem, że w r. 1888 była wartość żniwa na Śląsku o 3,600.000 złr. umiejsza niż w r. 1887, w r. 1889 o 4,861.000 złr., umiejsza niż w r. 1887, w r. 1890, który był względnie najmniej nieurodzajnym, o 3,181.000 złr. umiejsza niż w r. 1887. W nieszczęśliwym zaś r. 1891 była wartość żniwa o 11,561.000 złr. umiejsza aniżeli w r. 1887. Był więc w tym jednym roku większy ubytek niż

w trzech poprzednich nieurodzajnych latach razem wziętych.

Jeżeli te straty rozłożymy na hektary, to się pokazuje, że na jeden hektar przypada w tych czterech latach strata 71 złr. Więc właściciel jednego hektara poniósł szkody 71 złr., właściciel 10 hektarów poniósł szkody 710 złr., właściciel 100 hektarów 7000 złr.

Co się zaś tyczy potrzebnej dla ulżenia nędzy kwoty, to rząd ofiarował dla Śląska 25.000 złr. Stawia się zaś wniosek, aby sejm przeznaczył na ten sam cel 35.000 złr. i oprócz tego 21.000 złr., która to ostatnia suma spodziewamy się jednak zostanie nam zwrócona od rządu i wtenczas może być jeszcze w części użyta dla pomocy, w części zaś zostawiona jako rezerwa dla podobnych wypadków w przyszłości. Będzie więc wynosiła cała kwota 25.000 złr. od rządu, 35.000 złr. od kraju, dalej 21.000 złr. także od kraju, 1000 złr. darował do tego pan marszałek krajowy hr. Larisch, a więc razem 82.000 złr., która to suma równa się mniej więcej kwocie, jaką starostwa oznaczyły za potrzebną. Nadto spodziewamy się jeszcze od rządu 31.000 złr. do użycia, jak wyżej wymieniono. Te pieniądze nie powinny być rozdane w gotówce, lecz ma się rozdzielać zakupioną za nie żywność. Tak samo ma się rozdzielać nasienie małym właścicielom gruntów (mały właściciel rozumie się tutaj w przeciwstawieniu do wielkich właścicieli dóbr), aby mogli zasadzić i obsiać swoje role. Rozdzielanie żywności i nasienia powierza się komitetom miejscowym w każdej wsi, ponieważ one znają najlepiej stosunki miejscowe.

Wszystkie te wnioski postawione tutaj przez wzmiankowanych posłów zostały przez sejm przyjęte. (D. n.)

Nieco o anarchizmie.

W ostatnich czasach wszystkie niemal pisma tak europejskie jak i amerykańskie rozpisują się szeroko o socyalistach, nihilistach, a zwłaszcza anarchistach, którzy dzisiaj świat cały ucywilizowany napełniają strachem i trwogą, a nawet najwyższym urzędnikom państwa, samym głowom ukoronowanym nie dają zasnąć spokojnie. Nie ulega też wątpliwości, że jest to sprawa, nad którą powinny się wszystkie rządy dobrze zastanowić i zwoławszy międzynarodową konferencyą, obmyśleć jakieś środki zaradcze przeciwko tym burzycielom publicznego spokoju i niszczytelom tak publicznego, jak i prywatnego mienia.

Gdy śledzimy wypadki ostatnich miesięcy i przedsięwzięte w nich zamachy anarchistów we Francyi, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech i Belgii, prawdziwie strach pomyśleć o tém i pojąć nie można, skąd się w tych ludziach wzięła ta nienasycona żądza dzikiej jakiejś i niewytłómaczonej zemsty nie tylko już na rządach, przeciwko którym anarchiści występują stanowczo, ale nawet przeciwko osobom prywatnym, które

tym wicherzycielom nie winne. Takie usiłowane wysadzanie gmachów publicznych dynamitem w powietrze, takie niszczenie budynków prywatnych, napada na kościoły a beczczenie sromotne świątyń Pańskich doprawdy nie znajduje odpowiedniego wyrazu, by je godnie napiętnować i właściwem nazwać mianem. Pokazuje się tu jaknajwidoczniej nowomodny duch niewiary, brak wszelkiej religii, upadek zupełny moralności i zastęgnięcie wszelkich szlachetnych uczuć człowieka, a odzywianie się jakiejś, że się tak wyrazimy, dzikiej pętory, która sama nie wie, czego pragnie, żąda tylko nasycenia swych mściwych i krwi pragnących żądz i namiętności. Takie przytém bezczelne i bezwstydné występowanie wobec władz policyjnych i sądowych, z jakim ci anarchiści, jak np. i ten osławiony, a niedawno temu ujęty Ravachol (Rawaszol) odzywa się do sędziów francuskich, piętnuje zupełne zdżyczenie obyczajów i najstraszliwszy upadek człowieka. Nie dla tych ludzi nie jest już świętem, nawet samego strasznego sądu Boga już oni się nie obawiają, lecz z tryumfującą miną i miedzianem czołem przyznając się nieraz do winy i zbrodni im zarzucenych, głoszą jawnie i otwarcie, że stronnictwo ich jest zbyt silne, by je rządy tak wnet zdołały wytropić i wygubić. Przykro to czytać i wstręt formalny bierze człowieka, a nawet obrzydzenie, gdy się te zeznania i odpowiedzi czyta w gazetach. Ludzie ci bez ogródki wypowiadają to śmiało twierdzenie, że zasada ich jest wygubić i wyniszczyć wszystko, co staje im na przeszkodzie w ich strasznym pochodzie ku zrównaniu bogaczy z ubogimi i odwrotnie. Zamiarem i celem jedynym tych przewrotników jest zniweczyć nie tylko odwieczny Boży porządek na świecie, lecz i wszelkie urządzenia ludzkie, jakie od wieków lub lat dziesiątek zaprowadzono w państwach ucywilizowanych. Kto im do tego przewrotu dał upoważnienie, kto ich upełnomocnił do niszczenia tego, co wieki w najlepszej przetrwało zgodzie z wolą Stwórcy i ludzi, sami z pewnością nie wiedzą, idą oni tylko za ślepym popędem zepsutego serca i zagłuszonego sumienia, nie zdając sobie sprawy z tego co czynią, lub co wykonać postanowili.

Wszelkie zasady chrześcijańskiej moralności nie znajdują u nich poszanowania, ba nawet najmniejszego uznania, a brnąc w coraz większą kałużę złego i zbrodni ludzie ci tysiące również nierozumnych i upadłych pociągają za sobą. Winno tu jest po części, a pewnie najwięcej, tegoczesne wychowanie i wykształcenie młodzieży pobierane w szkołach bezwyznaniowych, z których nierozważne rządy wyrzuciły naukę religii, usunęły ducha Bożego, a w to miejsce naturalnie wstąpił duch zły, duch przewrotności i szaleństwa, duch dzikich i rozpasanych namiętności, duch niewiary i bezbożności. Ale też inaczej być nie może, bo gdy osobom duchownym zabroniono wstępu do szkoły, gdy im odebrano

prawo nauczania religii, opiekowania się młodzieżą i prowadzenia ją drogą cnoty i pobożności do doskonałości chrześcijańskiej, gdy w miejsce duchownych udzielają wiadomości religijnych i moralnych ludzie, którzy sami albo w nic nie wierzą, albo tylko udają, że wierzą, a w duszy swój szydzą ze wszelkiej świętości — doprawdy dziwnym i naiwnym byłby ten, ktoby od tak wychowanej młodzieży żądał i obyczajów dobrych i dobrego prowadzenia się i zasad jakichś chrześcijańsko-moralnych i poszanowania jakichkolwiek przykazań Bożych i praw i rozporządzeń ludzkich. Jest to po prostu niemożliwem żądać od ucznia czegoś innego, aniżeli tego, czegośmy go nauczyl.

I dla tego największą koniecznością jest to, aby rządy same postarały się o lepsze wychowywanie młodzieży przez zaprowadzenie szkół konfesyjnych czyli wyznaniowych, przez oddanie dozoru nad wychowaniem religijnem i umoralnieniem młodzieży w ręce duchowieństwa lub osób zakonnych, a gdy tych nie dostaje, w ręce ludzi świeckich, ale wypróbowanej cnoty i charakteru czystego, uczuć na wskroś chrześcijańskich, a przekonają się rządy, że z młodzieży tak wychowanej nie wyjdzie nikt taki, coby zagrażał w późniejszym swém życiu społeczeństwu i miotał się na ustawy i rozporządzenia poszczególnych państw, obalał i niszczył odwieczny porządek Boży. Jedynie dobre szkoły i chrześcijańskie wychowanie młodzieży zbawić mogą ludzkość od strasznych zająć i wypadków, jakich i my jeszcze moglibyśmy doczekać. —

Gospodarstwo i przemysł.

Tuczenie świń. Jakkolwiek siedlacy nasi potrafią dobrze tuczyć swoje świny i ładne zbierać za nie grosiwo, nie zaszkodzi przecież gdy im kilka nowych w tym względzie podamy uwagę: Tuczenie świń odbywa się z bardzo dobrym skutkiem pod następującymi warunkami: 1. Forsowne karmienie tuczników powinno się zacząć już w pierwszych tygodniach iż życia. 2. Do wytworzenia smacznego mięsa i obfitęj grubiej słoniny przyczynia się w wysokim stopniu mleko, zwłaszcza słodkie, tém ich téż trzeba kilkakrotnie na dzień poić. 3. Niektórzy postępowi gospodarze dają tucznikom mąkę z ryżu lub z kukurudzy, a nawet mąkę z suszonego mielonego mięsa, co wprawdzie przyspiesza tuczenie, lecz gdy tuczники otrzymają karmy (paszy) téj za wiele, mięso staje się nie tak jędrne, lecz wolniejsze, a słoninę czuć mocno olejem. 4. Bardzo dobrym przy tuczeniu jest jęczmień, który i tuczenie przyspiesza i ani smakowi mięsa, ni słoniny nie szkodzi. 5. Kilka tygodni przed ukończeniem tuczenia, czyli przed zabiciem należy karmić tuczника nieco mocniej żytem (rżą), albowiem żyto więcej jeszcze jak jęczmień wpływa na dobroć mięsa i słoniny. 6. Najważniejszym przecież przy tuczeniu warunkiem jest ten, aby kar-

mienie odbywało się bardzo regularnie co parę godzin i aby karmę (paszę) podawać tucznikowi nie we wielkich porcjach, lecz stosownie do potrzeby i postępu tuczenia się, iżby pasza napróżno się nie marnowała, lub w korycie nie kisała. Należy przy tém bardzo uważać i na to, aby koryta i wszelkie naczynia przy tuczeniu świń używane zawsze utrzymywane były w największej czystości. —

Zatrucie inwentarza przy karmieniu porośnięmi ziemniakami. W kielkach ziemniaków znajduje się trująca substancja, zwana „solaniną“. Otrucie inwentarza i stąd powstałe groźne nieraz u niego choroby wskutek pasienia porośnięmi ziemniakami, bez obrania ich wpierw z kielków, zdarzało się i zdarza dość często, zwłaszcza u mniej przezornych gospodarzy. Zwierzęta w ten sposób strute przestają jeść, stoją z rozkraczonemi przednimi nogami i spuszczoną głową, puls (tętno) jest u nich przyspieszony, wzrok smutny, błędny jakiś i nieruchomy, członki wszystkie sztywnieją i nie dopuszczają swobodnego ruchu, a zwierzęta klękają często lub padają. Tak zatrutym zwierzętom należy dać natychmiast siana suchego i przez kilka dni paść je samém sianem. Po 8 do 10 dniach mija zwykle ta choroba bez gorszych następstw, wszakże jej zaniedbanie lub lekceważenie, co nieraz się zdarza u naszych gospodarzy, może spowodować śmierć bydła. —

Trociny czyli jak gdzieindziej nazywają, rzaz (Sägesprou) dadzą się w pospodarstwie w rozmaity sposób zużytkować. 1. Jako ściółka, albowiem wypijają, czyli pochłaniają w sobie wiele więcej gnojówki niż słoma; szczególniej zaś dobrą są podściółką pod konie, albowiem wpływają bardzo dobrze na zdrowie kopyt końskich. 2. Bardzo dobrze jest także mieszać różne sztuczne nawozy z trocinami, zwłaszcza mąkę z kości, mieszając tę polewać wodą i zbijać na kupy; przez to powstaje silna fermentacja, która się przyczynia wielce do podniesienia skuteczności owych sztucznych nawozów. 3. Dalej dobre są trociny także jako paliwo (opał, otop); w tym razie bierze się miał czyli pył (drobny proch) z węgla kamiennego i trochę gliny dobrze rozrzedzonej i urabia się wraz z trocinami w drobne cegły. Skoro te uschną, dają bardzo dobre paliwo. 4. Można także trocin używać z dobrym skutkiem do obrzucania czyli tynkowania murów (ścian) wystawionych na słońce i deszcze. W takim razie bierze się 1 część cementu, 2 części wapna, 5 części ostrego piasku i 2 części trocin. Zaprawa taka jest doskonałą i wytrzyma bardzo długo, nie odpadając od muru. —

Zmiana nasienia. Dr. Rümker streszcza w następujący sposób ogólne spostrzeżenia, które w téj sprawie poczyniono: 1. Nasienie uzyskane z wilgotnego klimatu, przeniesione na inny dostarcza stosunkowo więcej słomy aniżeli ziarna, odwrotnie zaś dzieje się z nasieniem sprowadzonem z klimatu suchego, gdzie

panuje krótka wiosna i gorące lato. 2. Nasienie powstałe w klimacie suchym, a użyte w innej miejscowości, wytrwalsze jest na posuchę. 3. Nasienie pochodzące z okolic stałego ładu, wystawionego na silne mrozy, będzie wytrwalsze na zimno, aniżeli to, które powstało w klimacie łagodnym i wilgotnym. 4. Klimat suchy wytwarza np. w pszenicy ziarno drobne, szklące, bogate w klój i gatunkowo ciężkie; wilgotny zaś klimat połączony z bogatą glebą zwiększa ziarno, spulchnia jego zawartość, czyni je mączystszym i gatunkowo lżejszym. Próby Wittmacka dowodzą, że nasiona północne rozwijają się z początku wolniej, pomimo tego jednak dojrzewają prędzej aniżeli miejscowe, a przynajmniej dorównywuja im zawsze. Z tego więc powodu, jak również z powodu większej wytrwalości na zimno i większej wydatności słomy, radzi Wittmack w razie potrzeby zmiany nasienia nie używać nasion z okolic południowych, lecz z północnych. —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Kiedy nasz Wysoki sejm śląski, ukończył swe posiedzenia i został na pewien czas zamknięty, niechaj nam będzie wolno kilka słów powiedzieć. Wszyscy radziśmy czytali w naszej „Gwiazdce“ te rzeczy, które pochodziły z naszego sejmu. Mieliliśmy kochana „Gwiazdko“ tobie bardzo za złe, żeś nam tak szczupłe dawała wiadomości z naszego sejmu krajowego, dopiero na końcu poprawiłaś się i więcej wiadomości mogliśmy z ciebie wyczytać. Często braliśmy nawet inne gazety niemieckie, aby się dowiedzieć czego ze sejmu. Dziękujemy ci więc, kochana „Gwiazdko“, za wiadomości nam podawane, ale prosimy cię najusilniej, żebyś nie była tak skąpą w podawaniu nam wiadomości sejmowych, ale podawała nam wedle możliwości wszystko najważniejsze. Podczas ostatniego sejmu nawet kilku nastu obywateli z parafii naszej umyślnie odwiedziło Opawę, aby się przysłuchiwać posiedzeniom sejmowym. Więc spełnisz, kochana „Gwiazdko“, nie tylko nasze, ale zapewne i całego naszego Śląska życzenia, gdy odtąd obszerniejsze i dokładniejsze zechcesz nam podawać wiadomości jak z sejmu, tak też z Wysokiego wydziału krajowego, bo wszyscy na nie czekamy. Czemu to życzenie stawiamy, każdy Ślązak szczerze kochający swoje ojczyznę łatwo zrozumie. W sejmie mamy różne sprawy, które dotyczą całego Śląska, ba całej nieraz monarchii, a nawet jeszcze dalej często aż do sąsiednich krajów sięgają, a nam wcale nie zaszkodzi o tym się dowiedzieć. W sejmie rozbierane są różne sprawy, które dotyczą i katolików i innowierców, i innowiercy dobrze się troszczą o wiadomości dotyczące katolików! W sejmie zachodzą różne sprawy, które dotyczą pojedynczych gmin; aczkolwiek może ta sprawa nie wszystkim obchodzi, ale nie zaszkodzi i o niej się dowiedzieć, bo w ten sposób będziemy wiedzieli sami, jak sobie w podobnym razie postępować. W sejmie zachodzą sprawy dotyczące nas, albo naszej gminy, albo naszego sąsiedztwa, a z pewnością miło nam będzie dokładnie się móżdż poinformować, jak nasza sprawa stoi. W sejmie zachodzą dalej sprawy, które dotyczą czeskiej i niemieckiej części naszego Śląska; czyż nie chcielibyśmy wiedzieć, jak sobie Czesci i Niemcy pomagają, co o nas mówią i myślą, a może też niejednego moglibyśmy się od nich nauczyć. Więc każda

często na oko mała i drobna sprawa sejmowa powinna nas zajmować, bo się nam wszystko może przydać dla nauki naszej, a dla samej pomocy naszej i dla przyszłości naszej. Nie zaszkodzi nam Ślązakom starać się o takie wiadomości, przyda się nam też czasem i do Opawy zajechać, by się przysłuchiwać obradom sejmowym. Nasi posłowie będą z pewnością bardzo temu radzi, kiedy my wyborcy będziemy się przysłuchiwać ich obradom, a posłowie liberalni będą wiedzieli, że podczas swych przemówień mają słuchaczy w nas polskich Ślązakach; niejednego uczuje wtedy w sobie coś takiego, co my zwiemy poczuciem sprawiedliwości dla każdego narodu.

Kochana „Gwiazdka“ nie potrzebuje się obawiać o brak wiadomości ze sejmu. Kiedy Czesci i Niemcy mają dosyć wiadomości w swych gazetach; znajdują się i dla ciebie „Gwiazdko“ też tacy, którzy cię prawdziwymi i obfitymi zasila wiadomościami. Gdyby kto z nas Ślązaków chciał odwiedzić Opawę czy to podczas sejmu naszego, czy w jakiej innej ważnej sprawie, a życzyłby sobie kilka chwil tam przepędzić, niechaj się uda do Besedy opawskiej, której dom okazały stoi obok parafialnego kościoła opawskiego. Tam znajdzie każdy uprzejmych zawsze Ślązaków władających czeskim językiem, tam znajdzie każdy różne gazety na stole, a pomiędzy nimi i naszą „Gwiazdkę“, znajdzie też i ludzi, którzy mu poradzą, dokąd z jaką sprawą się udać, albo gdzie co kupić, a nawet gdy żołądek głodny, znajdzie się tam skromny smaczny a łacny posiłek.

(O smutnych i nie odnoszących się do nas sprawach nie chcieliśmy pisać, czekaliśmy na weselsze, które dopiero ku końcowi sejmu nadeszły. *Przypisek redakcyi*). —

Jura i Jánek.

Jura. Kanześ był Jánku na śmierguście?

Jánek. Tego roku miałech dobry śmiergust, boch był w drugie święto w Gnojniku, a tam zakładali w ten dzień nowe kółko rolnicze.

Jura. No, mnie też to ucieszyło, jakoch się dowiedział, że tam ma być kółko założone. Jest to radość, kiedy ludzie tak o siebie dbają. Ale powiedz, jakie też to tam było?

Jánek. No, bardzo pięknie tam było i nie żał mi, żech tam był. Było tam co posłuchać i na co się podziwiać. Mowy były szumne, ludzi zebrało się sporo i członków dało się zapisać dość godnie.

Jura. Toć już wierzę, że te mowy bardzo ludzi pouczyły i życzyć należy, aby takie kółka na Śląsku mnożyły się jak gwiazdy na niebie. Wiem też i stąd już o wszystkim, bo nasz korespondent w „Gwiazdce“ bardzo dokładnie tę uroczystość opisuje.

Jánek. No, kiedyś o tym założeniu kółka gnojnickiego wiesz tak dobrze, to ci o niem więcej prawić nie będę — ale ci za to opowiem o jednej licytacji, co się ma odbyć nie daleko też bardzo od nas, a którą nam przy innej okazji ogłosił jeden mieszczan ze Skoczowa, który jak mówił, dowiedział się o niej, kiedy szel na kółej, a potem całe ogłoszenie nam przeczytał. Tak bych ci też o tym powiedział, możnebyś też coś na tej licytacji kupić.

Jura. No, toż powiedz! Mało tam chodzę na licytacje, ale jeżeliby mi się tam co przydało, to bych może jakie stare haraburdy kupić.

Jánek. Isto by ci się niejedno przydało, i jak jeny usłyszysz, co się tam będzie przedawało, to isto chęć do kupna dostaniesz. Toż posłuchéj. Ten mieszczan czytał tak: Kundmachung czyli obwieszczenie. Od królewskiego urzędu powiatowego miasta Raciborza daje się do publicznej wiadomości, że jutro o godz. 4 rano będą sprzedawane po nieboszczyku Wasermonie rozmaite drogocenne przedmioty po najtańszych cenach, jak np.:

Trzy ćwierci nogawice — a pół rękawice,
Brunatną suknię — i rozsuta putnię,
Płóciennie galaty — i pół staréj płachty,
Bez szosów fraki — dwa stare przetaki i trzy zgniłe kwaki,

Rostrzepany stół — i drzewa wielki kół.
Połamane zegarki — i rozmaite narzędzia do stolarki,
Dziurawe koszule — stare warzechy i nowe rogule.
Pokrywki i stare garce, — co erbował po swojej starce.
Dwie pary sztywletów bez nartów — i dwie pary starých kromfleków bez kółków.

Trzy złamane kijánki — i dwa kosze maślánki.

Jura. Dyć już przestáń, bo od śmiechu wytrzymać nie mogę.

Jánek. Jeszcze to nie koniec, posłuchéj daléj.
Tragacze z połamanemi kółkami — i cztery fajfki ze smrodławemi rułkami.
Pół ładnéj giczałe ze szonki — dwa puknione żbanki z warzonki.

Fotografowany osieł — i rozszczepany kozieł.
Obrazy rysowane — i kinrusem zamazane.
Potraskane okno — także kajfasz na wopno.
Z roku 1272 flinta — czyli tak zwana repetyrka.
Torba od miszkorza — i szporak od fajfczorza.
Siekiera, motyka, gnot i kleszcze
I zgniłe łózko, co pozornie do niego trzeba legnać.
Worek z papryki — i pół litra wyki.
Bez pocięgli sztywlety — i wielkie manżety.
Widły i grabie — zbroje po swojej babie.
O jedném kozidle dwie kolebki — i bez wszystkich strun skrzypki.

Groch i także fazolo — i nawet trucizna na mozgole.
Oszkrabiny trzy fury — i dwie paście na szczury.
Kaszkiety klapaty — i paście na muchy.
I roztoliczne obrusy — i paście na muchy.
Garnek bez dna i truwła bez wieka — a to wszystko od porządnego człowieka.

A potem bym panom radził — cylinder kupią, co się pan Wasermon przy ślubie paradził.
Choć ten cylinder wisiał na górze 70 lat, a wróble ośm razy w nim miały młode — tak jeszcze z klinka nie spadł,

A jak go dacie do porządnego majstra wybiglować — do Krogulskiego z krzywą gębą nasztrajchować — to go prawdziwie jeszcze możecie potrzebować — ku któremu sprzedaju się kupcy jak najliczniej zapraszają i przy tém trzeba nadmienić, że tylko za gotowe pieniądze te rzeczy nabyć można.

Jura. No, bodajże cię téż, tociech się już dawno tak nie naśmiał.

Jánek. A kupisz co na téj licytacji? Możeby ci się niejedna rzecz przydała w twojem gospodarstwie, bo kić przy tegorocznój biedzie nie ma człek pieniędzy na nowe sprzęty, toć i stare graty nieraz trzeja kupować w potrzebie, a na téj licytacji, jak widzisz, będzie moc różności. A zresztą, mój Juraszku, im bardziej człowieka bieda gniece, tém silniej trzeba ję się

opierać i czasem téż rozpędzić smutki, a opowiedzieć coś do szpasu.

Jura. No, za to cię zaraz zakludzę na fifkę. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Zebrana we Wiedniu rada państwa ma się w swéj obecnej sesyi, która potrwa prawdopodobnie do pierwszych dni czerwca, zająć przede wszystkim przedłożeniami odnośnej komisji o budowlach komunikacyjnych we Wiedniu, tj. o kolei żelaznej, konnej itd., mającej opasać i połączyć rozległą dzisiaj spłazinę nowego Wiednia. Przeciwno tym przedłożeniom powstaje ogromna opozycja w Czechach. Gazety galicyjskie piszą z téj okazji, że Koło polskie głosując za temi projektami rządowymi, powinno swe głosowanie uczynić zależném od rzeczywistych i do-nośnych ustępstw na rzecz kraju, tj. Galicyi i Śląska. Daléj zajmować się będzie rada państwa ostateczném załatwieniem sprawy waluty złotych, banku austro-węgierskiego; rozbierać daléj będzie projekt rządowy w sprawie podatku osobistego itp. — W sprawie wyboru delegacji wspólnych przyszło pono między Młodoczechami a szlachtą czeską do kompromisu (ugody), wskutek czego Młodoczesi wejdą poraz pierwszy do delegacji wspólnych. — Rząd ma zamiar w drodze administracyjnej przeprowadzić ugodę czesko-niemiecką. Młodoczesi postanowili w téj sprawie wnieść interpelacyą do rady państwa, zaostrzyć opozycyą przeciw rządowi, wzmocnić walkę przeciw Niemcom, Staroczechom i szlachcie czeskiej. — Nuncyusz papieski we Wiedniu ks. Galimberti ma zostać kardynałem i przenieść się do Rzymu, a w jego miejsce ma przyjsć dotychczasowy nuncyusz w Monachium ks. Agliardi. — Z Celowca donoszą, że ministerium wojny zarządziło usunięcie języka słoweńskiego jako języka armii w siódmym pułku piechoty. — Trzeci kongres katolików austriackich odbędzie się w Lincu w pierwszej połowie sierpnia rb. Komitet odnośny, na czele którego stoi poseł do rady państwa dr. Ebenhoch, wydał bardzo serdeczną odezwę do katolików berłu habsburskiemu podległych, aby bez względu na narodowość i język przybyli na ten kongres jak najliczniej i w ten sposób zadokumentowali światu swe przywiązanie do św. wiary katolickiej i Ojca św. papieża i udowodnili, że katolicyzm w austriackiej monarchii nie słabnie i nie upada pomimo silnych wiechrzeń i zakusów nieprzyjaciół kościoła. — W pałacu arcybiskupim we Wiedniu odbywały się przed kilkunastu dniami konferencye komitetu wybranego przez episkopat austriacki. W konferencyach brali udział kardynałowie hr. Schönborn, arcybiskup praski, dr. Gruscha, arcybiskup wiedeński, książę biskup lublański dr. Missia i biskupi: Bauer z Berna, Binder z St. Pölten i Doppelbauer z Linca. —

Z rady państwa. Na pierwszym posiedzeniu rady państwa odczytano pisma ministrów sprawiedliwości i skarbu w sprawie głodowej całej monarchii, co poruszone było ostro na posiedzeniu dnia 14 listopada roku zeszłego. Uchwałę izby panów co do udzielenia dodatku drożyznianego urzędnikom rządowym przekazano komisji budżetowej. Pp. Kaiser i towarzysze interpelowali rząd o rychłe wniesienie projektu ustawy w sprawie kredytu głodowego dla Śląska. Pp. Menger i towarzysze interpelowali prezesa ministrów w sprawie wyzyskiwania ludu wiejskiego itd. —

— W niedzielę dnia 25 bm. odsłonięto we Wiedniu z wielką uroczystością w obecności cesarza, arcyksięcia Albrechta i całego domu cesarskiego pomnik generała Radetzky'ego, wykonany według planu znanego artysty Zumbuscha. — Jeneralnym konsulem austriackim w Warszawie mianowany został Ernest Pitner, dotychczasowy konsul jeneralny w Tunisie, w Afryce. —

— Z Czerniowiec, na Bukowinie, donoszą, że marszałkiem kraju zostanie mianowany poseł Lupul. Prezydent hr. Pace ma także w tych dniach ustąpić, a następcą jego zostanie baron Plappart, dotychczasowy szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych. —

— Z Budapesztu donoszą, że w ustawie o zmianie waluty nie będzie oznaczony żaden termin co do zaprowadzenia nowej monety, lecz że prawdopodobnie obowiązkowe zaprowadzenie jej nastąpi z początkiem r. 1896. Gazety cislitawskie pisały, że to nastąpi już z r. 1893. Oprócz monet złotych i srebrnych nowa waluta będzie posiadała także monety niklowe po 20 i 10 groszy. —

Ziemię polskie. W całej niemal dawniej Polsce przygotowują się na mniej więcej uroczyste obchodzenie 3 maja, w którym to dniu r. 1791 ogłoszona została w Warszawie sławna na cały świat polska konstytucja. Gdzie można, dzień ten pamiętny będzie świetnie obchodzony, gdzie ucisk i niewola, tam każdy w sercu dzień ten będzie obchodzić, prosząc Boga o rychłe zmiłowanie się nad naszą nieszczęśliwą ojczyzną.

— W Krakowie uczestnicy powstania r. 1863 zebraли się dnia 19 kwietnia rb. o godz. 3 po południu w sali „Sokoła“ na wspólne święcone. Zebrało się przeszło 150 osób zaproszonych. Galerya zapełniła panie. Sala była pięknie przystrojona. Przemawiali: ks. rektor Pijarów Chromecki, poseł Popowski, artysta malarz Benedyktynowicz i Szafranski. Mowy były świetne, serdeczne i niejednego do łez poruszyły. —

— Jenerał-gubernatorowie wileński i kijowski otrzymali świeżo nowe rozporządzenie, nakazujące jaknajściślejszy nadzór nad szkołami istniejącymi bez zezwolenia rządu (prywatnemi), w których nie ucza według systemu rządowego i w języku rosyjskim. Takie urządzanie i utrzymywanie „tajnych“ szkół będzie karane grzywnami aż do 300 rubli, albo więzieniem do 3 miesięcy. Takiej samej karze ulegać będą osoby, które na takie szkoły dają wsparcie, udzielają lokali, lub w jakikolwiek sposób im dopomagają, a dalej nauczyciele i nauczycielki, które w takich szkołach udzielają lekcyi. Do tego należą także i domy prywatne, zwłaszcza takie gdzie guwerner lub guwernantka uczy dzieci kilku familli razem. O wszystkich tych sprawach orzekać będą władze administracyjne, a nie sądy. Dopiero się tam narobi bigosu. Biedny kraj, biedni ludzie, co w takim ciągłym udrczeniu żyć muszą. —

Prusy i Niemcy. W Berlinie postanowiono zaprowadzić dość ściśle święcenie niedzieli. Otóż teraz posypały się liczne protesty przeciwko tej nowej ustawie, a rząd sam spodziewa się ich jeszcze więcej. *Reichsanzeiger* ogłosił już tę ustawę, która ma być ogólna, ale dla poszczególnych prowincyi osobne wyjątki rozporządzenia, zaastosowane do potrzeb i okoliczności. — W Niemczech zostanie zaprowadzony nowy podatek od piwa, którego Niemcy bardzo wiele piją, a z którego zebrano 31 milionów podatku. Nadto mają podwyższyć podatek gruntowy i budynkowy. Wszystko to pożera ogromna armia niemiecka. Bardzo też Niemcy

niemikim okiem patrzą na przesilenie ministeryalne we Włoszech, które dla tego tylko nastąpiło, że włoski minister wojny żądał kilkunastu milionów na cele wojaskowe. I tak Niemcy pytają się, czy Włosi już zupełnie wojskowo zbankrutowali, że nawet na ministra wojny trudno znaleźć chętną odpowiednią osobę? Na to odpowiemy, że we Włoszech straszna jest bieda i jeżeli ten zbrojny pokój europejski potrwa dłużej, to Włochy tego nie wytrzymają i zbankrutują rzeczywiście. — Rząd zamierza wnieść do parlamentu projekt urządzenia w Berlinie wystawy powszechnej, czyli jak mówią wszechświatowej. — Siostra cesarza Wilhelma II księżna Małgorzata zaręczona zostanie z synem w. księcia luksemburskiego. Księżna ma lat 20, książę lat 40. — Według dawniejszych rozporządzeń królów pruskich żaden był kanclerz państwa nie podlegał sądom cywilnym, lecz tylko wojskowym, a taka wojskowa izba sądowa musi być ustanowiona osobnym reskryptem monarchy. Otóż cesarz Wilhelm II odmówił wydania takiego reskryptu w sprawie redaktora westfalskiej gazety katolickiej *Volkszeitung* p. Fussangel przeciwko Bismarkowi i kto wie, czy pokrzywdzony przez Bismarka redaktor znajdzie teraz sprawiedliwość. —

Rosya. Dzienniki rosyjskie ogłaszają nowe urzędowe sprawozdanie o stanie akcji ratunkowej i zapasach zboża do dnia 1/13 kwietnia rb. Z tego sprawozdania okazuje się, iż do dnia tego wydano na zakupno zboża w 17 dotkniętych nieurodzajem i głodem guberniach 125,120,050 rubli. Zarazem obliczono, że do dnia 1 lipca rb. potrzeba jeszcze na wyżywienie ludności w tychże 17 guberniach przecięciowo 9,222,000 pudów (pud 40 funtów, dawniejszy polski „kamień“) zboża miesięcznie, czyli przez wszystkie trzy miesiące (kwiecień, maj, czerwiec) razem 29,766,000 pudów. Tymczasem w guberniach tych znajduje się tylko zapasów na wyżywienie ludności 18,646,000 pudów, a na zasiew 23,113,000 pudów; oprócz tego zakupiono już, lecz jeszcze nie dostawiono 3,478,000 pudów. —

Serbia. Gazeta praska *Narodni Listy* donosi, że w Białogrodzie skonfiskowała policja manifest (odezwę) Karadzordzewicza, wzywający Serbów do zrzucenia z tronu dynastyi Obrenowiczów. —

Bułgarski rząd zakazał w kraju kilka gazet rosyjskich, jak *Nowoje Wremja*, *Moskowskija Wiedomosti*, *Telegraf*, *Słowińskie Obzorenie*, ponieważ rozsiewały różne fałszywe a drażliwe wieści i o rządzie bułgarskim i o samym księciu. Tak samo zakazano tam serbskiej gazety *Widelo*. Reszta gazet tak rosyjskich jak serbskich jest wprawdzie dozwolona, ale idzie wprzód pod cenzurę. —

Rzym. Ojciec św. przyjmował w trzecie święto Wielkanocne węgierskiego prymasa ks. Vaszarego na przeszło godzinnej audyencji. Rozmowa była bardzo serdeczna i żywa, a przy pożegnaniu Ojciec św. uściśkał ks. prymasa, a do jego otoczenia rzekł uroczystie: „Wypełniajcie obowiązki wiary św. katolickiej i rozszerzajcie ją na każdym kroku.“ Na posłuchaniu tém dał Ojciec św. wyraźne wskazówki ks. prymasowi, jak sobie najlepiej postępować mają katolicy wobec wicherzeń i zakusów zbyt liberalnego rządu węgierskiego. — Na 50-letni jubileusz Ojca św. miały się pielgrzymki z całego świata rozpocząć dnia 15 października rb. i potrwać do końca kwietnia 1893. Pielgrzymki te atoli rozpoczną się o wiele wcześniej, bo jak słyhać, już w miesiącu maju rb. oczekiwany jest w Rzymie książę

biskup krakowski ks. kardynał Albin Dunajewski, z gronem Krakowiaków i w ogóle Galicyan. Przy tej sposobności obejmie on tytuł swój kardynalski, którym jest starodawny kościół św. Witalisa. —

Francya. Wykazy statystyczne ministerstwa oświecenia podają, że od roku 1871—1892 liczba szkół publicznych wszelkich kategorii urosła z 56.312 na 67.351, liczba nauczycieli i nauczycielek z 75.062 wzrosła na 106.247, a liczba uczniów z 3.835.991 na 4.402.513. Wydatki na szkoły wynosiły w r. 1872 56 milionów franków, obecnie wzrosły do 120 milionów. Liczba analfabetów, tj. ludzi nieumiejących czytać, zmniejsza się z każdym rokiem. Dziś na 100 popisowych jest najwyższej tylko 10 nieumiejących czytać ani pisać. — W Paryżu zrobili znowu (strejk) policyanci, którzy mają pilnować publicznego porządku. Żądają oni podwyższenia płacy i oświadczyli, że inaczej także będą świętowali dnia 1 maja. — W szpitalach paryskich zmarły dwie osoby wśród silnych objawów cholery azyatyckiej. — Dom w którym policya aresztowała osławionego herszta anarchistów Ravachola, wysadzili jego wspólnicy w powietrze. Widać, że i czujność bystrzej policyi paryskiej na nic się tu nie przydała. —

W Afryce, części ziemi prawie dotychczas najmniejszej jeszcze w środku poznanej, liczne istnieją misye tak katolickie, jak protestanckie i mahometańskie nawet. Otóż teraz pobili się tam misyonarze ci między sobą, co smutne bardzo daje świadectwo tegoczesnym cywilizatorom dzikich krajów. Dawniej tego nigdy nie bywało i misyonarze jakoś spokojniej i zgodniej pracowali obok siebie, wszyscy na swém właściwem polu. —

W Brazylii, w Ameryce, wojna domowa trwa ciągle i raz poraz jakaś dawniejsza prowincja wielkiego cesarstwa brazylijskiego ogłasza swą niepodległość. To też ciągle te walki wewnętrzne niszczą miennie spokojnych mieszkańców, przy czem też niemało cierpią polscy wychodźcy tamże. Gazety donoszą, że rodacy nasi uciekają tłumnie z Brazylii, a najwięcej ci, co poszli tamdotąd z pod rosyjskiego berła. —

Rozmaitości.

— W Warszawie rozpoczną niebawem gruntowną restauracyę pomnika Mikołaja Kopernika, sławnego uczonego i astronoma polskiego, urodzonego w Toruniu nad Wisłą, który dowiódł światu, że ziemia jest okrągłą i że nie słońce koło ziemi, lecz ziemia koło słońca się obraca. —

— Często od Iskler lokomotywy przejeżdżającego pociągu kolejowego zapalają się przyległe lasy, zwłaszcza w porze suchej letniej i zimowej. Zarząd kolei nadwiślańskiej w Warszawie wyznaczył szczególną delegacyę (komisaryę), która szkody takie przez kolej żelazną spowodowane oceni i poszkodowanych stosownie wynagrodzi. —

— W ostatnich czasach zaczynają się pojawiać bardzo często w różnych krajach pożary lasów. Gazety niemieckie donoszą o spaleniu się znacznej przestrzeni lasów w Bawaryi południowej nad jeziorem Łabędziem (Schwanensee) niedaleko zamku króla Ludwika Neu Schwanstein; dalej zniszczył ogień wielkie splazyny lasów pod Niebeck, w okręgu Celle, w Luneburskiem. Znaczną także przestrzeń lasu spaliła się w okolicy Tulonu, we Francyi, jako i w kilku guberniach Rosyi europejskiej. Ogień prawdopodobnie ktoś podkłada, lecz nigdzie dotąd nie wysledzono sprawców pożaru. —

— **Biała (Śląsk pruski).** Trzech młodzianów z Ligoty pozwoliło sobie żartu, który im wcale nie wyjdzie na zdrowie. Jeden z nich zarzucił na siebie koszulę, dwaj drudzy wzięli małe dzwonki i nocą obchodzili całą Ligotę, dzwoniąc, jakoby kapłan szedł właśnie do chorego. Kilka osób nie poznało ich w ciemności, więc na odgłos dzwonka przykłąknęli. Wreszcie się wydało, co to byli za ptaszki, więc ich oskarżono. Kara dotkliwa ich nie minie, jednakowoż aż się zarumienić trzeba, że mamy tak zepsutą młodzież, która sobie tak haniebnie drwi z tego, co każdemu prawemu człowiekowi jest najświętszem. —

— **Z Wrocławia** dochodzą nas smutno wiadomości o coraz wzrastającej tam ciężłości we wierze. Dowodem tego np. i liczby zawieranych małżeństw, o czem pisze wrocławska katolicka gazeta „Schles. Volksztg.“ Według niej z 653 zawartych w zeszłym roku małżeństw katolickich, w których obie strony były wyznania katolickiego, wzięły ślub w kościele tylko 574 pary, zaś 79 par zadowolniło się ślubem cywilnym. Dalej z 520 zawartych małżeństw mieszanych, w których żona była katoliczką, wzięły ślub w kościele katolickim tylko 232 pary, więc ani nie połowa. Z 594 zawartych w r. 1891 małżeństw mieszanych, gdzie mąż był katolikiem, wzięło ślub kościelny tylko 186 par, a więc ani nie trzecia część, przeszło dwie trzecie części wzięły albo w protestanckim kościele ślub, albo zadowolniły się już ślubem cywilnym. Smutne to bardzo świadectwo dla Wrocławia!! —

— **Z Niemiec** donoszą, że tam znów robotnicy ogromnie się ruszają i ciągną ze wschodnich stron coraz więcej ku zachodnim prowincjom cesarstwa niemieckiego, i to czasem w takiej liczbie, że zarządy kolei żelaznej nie mogą nastarczyć wagonów i często pociągi z tego powodu się spóźniają. Wszystko to idzie do Westfalii i w Nadreńskie prowincje. Tymczasem w Westfalii z powodu zastoju w przemyśle górniczym i fabrycznym ma być w najbliższym czasie rozpuszczonych 100.000 robotników. Cóż ci wszyscy biedni robotnicy poczną tam, gdy zarobku dla nich nie staje? W Berlinie zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą: „Centralverein für Arbeiternachweis“, aby tym robotnikom wyszukiwać pracę, lecz któż pomieści tyle tysięcy potrzebujących zajęcia i chleba? —

— W tych dniach powracała przez Berlin znaczna liczba emigrantów polskich z Brazylii, którzy nie znalazłszy tam obiecane im przez żydów szczęścia, na pół nadzy i bez zasobów pieniężnych wracali do swych miejsc rodzinnych. W Berlinie dano im posilenie kosztem miasta, poczem puścili się koleją ku Poznaniowi i Oświęcimowi. —

— **Trewir.** Świętą szatę Chrystusa Pana, którą w tutejszym tumie przechowywują, a którą w przeszłym roku wystawiono na widok pobożnym pielgrzymom, złożono w poniedziałek 11 bm. uroczystie znowu do skrzyneczki i opieczetowawszy ją, odstawiono na miejsce, w którym nadal zawsze pozostanie. —

— **Dortmund (w Westfalli).** W środę 13 kwietnia zostali na podwórzu tutejszego więzienia przez kata Reindla z Magdeburga ścięci wdowa po inwalidzie górniczym Karolu Kruze i syn jej Wilhelm Kruze z Loh. Straceni udusili byli w maju roku zeszłego swego męża, względnie ojca za to, że im przeszkadza w ich łajdackim życiu. Drugi syn, Henryk, który tylko lampą przyświecał przy tej straszliwej zbrodni, odsiaduje za to 15-letnią karę w cuchthauzie w Werder. Tak więc zbrodnia mężobójstwa i ojcobójstwa już tu na świecie ciężką karę odniosła. —

— **36 razy chrzczony.** Żydek Moritz Guttman, lat 19 liczący, skazany został w Paryżu przez sąd karny na 5 lat cuchthauzu (ostrego więzienia) za oszukaństwo. Przemyślny ten spokulnat kazał się bowiem 36 razy chrzczyć na to tylko, aby zbiec z więzienia, tj. podarunki przy chrzcie zwykle dawane „nawróconym żydom“. W ten sposób otrzymał on blisko 10.000 franków, za co żył w grzesznym stosunku z pewną młodą kobietą. Trzeba być przeto bardzo ostrożnym w tej mierze, a za ochrzcenie się żydkiem podarunków nie dawać. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“.

— Wydział Związku uprasza delegatów, żeby nadesłać zechcieli wkładki od członków za rok ubiegły, gdyż walne zgromadzenie odbędzie się prawdopodobnie w pierwszej połowie maja. Wkładki, które nie zostały nadesłane przed walnym zgromadzeniem, nie mogą być umieszczone w sprawozdaniu, bo rachunki się zamykają z dniem walnego zgromadzenia.

— Najprzew. ks. Karol Findliński złożył swoją przysięgę jako Generalny Wikaryusz d. 28 bm. w ręce księcia-biskupa dra Koppa w Wrocławiu.

— Władomości z duchowieństwa. W Pruchnej zmarł dnia 17 bm. ks. Karol Wicherek, aktuarysz i proboszcz, w 54 roku życia swego na udar sercowy.

— Ks. Karol Wicherek. Śmierć zabrała nam już trzeciego kapłana w bieżącym roku w Księstwie Cieszyńskim. Niespodzianie nadeszła wiadomość, że ks. Karol Wicherek, proboszcz w Pruchnej, sumienny i gorliwy kapłan, saczery przyjaciel ludu polskiego przeniósł się do wieczności. Zmarły należał do ludzi, którzy mają odwagę wypowiedzieć swoje zdanie i takowego broń; ujmował się też za ludem naszym, widząc wyrządzaną mu krzywdę pod względem narodowym, za co go lud kochał i miał do niego zupełne zaufanie. Śp. ks. Wicherek pochodził z Kamienicy przy Bielsku, gdzie jego ojciec był nauczycielem.

— Arcyksążę Eugeniusz przybył d. 26 bm. wieczorem do Cieszyna i powitany został przez ludność z wielkim entuzjazmem. Na dworzec przybył c. k. starosta Zopot i zastępca burmistrza dr. Bukowski, aby powitać dostojnego gościa. Saska kępa przyzdobiona została na przyjęcie arcyksięcia flagami. Pobyt arcyksięcia w Cieszynie potrwa kilka dni.

— Prezydent dr. Jäger ma być przeniesiony do Krainy, a na jego miejsce ma przyjść prezydent z Krainy; tak donoszą gazety. Nam się zdaje, że te pogłoski są bezpodstawne.

— Nowy starosta cieszyński p. Zopot objął swój urząd przed kilku dniami; dotychczasowy starosta p. Rosenberg opuszcza wkrótce nasze miasto, aby udać się na nową posadę w Opawie.

— Posiedzenie Dyrekcyi Towarzystwa naukowej pomocy, które miało się odbyć w sobotę d. 30 bm., zostało odroczone na później.

— Kolej koszycko-bogumińska zaprowadzi nareszcie taryfę strefową także na szlaku przecinającym Śląsk austriacki. Zaprowadzona będzie taryfa austriacka, jaka istnieje na państwowych kolejach austriackich.

— Wycieczkę z Pesztu do Cieszyna konno urządziło 12 oficerów kawalerii. Podróż trwała 6 dni, po 9 mil dziennie. Wśród wyjechali oficerowie znowu z powrotem do Pesztu.

— Zasiewy tak zimowe jak i wiosenne pięknie się przedstawiają w Cieszyńskim, czego powodem i obecny czas przekropony. Dałby Pan Bóg, aby te piękne nadzieje rokujące zasiewy dały w tym roku także piękne żniwa i w ten sposób nagrodziły prace naszych rolników, którzy już od lat czterech skarżą się na wielkie nieurodzaje, zwłaszcza w roku zeszłym.

— Nowa poczta na Śląsku. Od dyrekcyi poczt i telegrafów w Bernie otrzymaliśmy następujące pismo: D. 1 maja br. otwarty zostanie w Grojcu na dworcu w starostwie bielskim nowy urząd pocztowy, który oprócz zwyczajnych czynności przyjmować będzie telegramy i wkładki do pocztowej kasy oszczędności. Połączenie

otrzyma ta nowa poczta przez pociągi kursujące na szlaku Bielsko-Kojetyn i napowrót. Okręg pocztowy nowej poczty tworzyć będą gminy: Grodziec, Bilowicko, Łazy, Wieszcza, Świętoszówka i Biery; gminy Grodziec i Bilowicko wyłączone zostaną z okręgu poczty skoczowskiej, Łazy i Wieszcza z poczty rędzickiej, Świętoszówka i Biero z okręgu poczty w Jaworzu.

— Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczone w dzisiejszym numerze pisma naszego „Obwieszczenie Wielob. ks. prob. Seb. Kneippa“.

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożył p. Ludwik Stonawski w Wojtkówce 6 złr.

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Paweł Szuścik, rolnik w Gułdowach 1 złr., ks. Karol Gałuszka, proboszcz w Stonawie 1 złr., ks. Jan Mrkwa, proboszcz w Jaworzu 2 złr., p. Artur Lewandowski, inspektor krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Cieszynie 1 złr., p. Marya Lewandowska w Cieszynie 1 złr., od pp. W. Wiatra, W. Kotiersa i K. Kłębrowskiego w Rzeszowie 1 złr. 50 ct., p. Ludwik Stonawski w Wojtkówce 17 złr.

— Z Końskich. D. 23 bm. spalił się tu wielki młyn, należący do Józefa Stonawskiego. Nad gaszeniem pożaru pracowała dzielnie straż pożarna z Trzyna. Młyn miał być asykrowany na 11.000 złr.

— Z Górnej Lesznej. Na nauczyciela wybrany został jednogłośnie p. Franciszek Francuz, nauczyciel w Trzyna.

— Frysztat. W sobotę d. 23 kwietnia bm. około godziny 5 wieczorem zapalił jakiś miłośnik alkoholu, imieniem Szewczyk, stodołę należącą do tutejszego obywatela Aug. Musiałka, stojącą przy drodze powiatowej. Stodoła byłaby padła ofiarą płomieni, gdyby przejeżdżający drogą nie byli spostrzegli dosyć wcześniej grożącego nieszczęścia. Za pomocą kilku do ratunku przybyłych męszczyzn zdołano ogień ugasić i w ten sposób nieszczęściu zapobiedz. Złoczyńca został natychmiast przez tutejszą żandarmerię aresztowany.

— W niedzielę rano wybuchł w naszym miasteczku znowu pożar. Spaliła się do szczytu drewniana stodoła wraz z budynkiem mieszkalnym, z którego tylko murowane ściany pozostały. Straż ogniowa tutejsza przyszła natychmiast z pomocą, lecz nie udało się tejże ognia trzymającego już zdobyć w swą moc, ugasić. Budynki miał właściciel w tutejszej agencji towarzystwa krakowskiego na 900 złr. zabezpieczone, wskutek czego nie poniesie z pewnością wielkiej straty, jaka w rzeczywistości się okazuje.

— Ze Skrzeczonia. Obywatele Nowej Wsi zbudowali w bieżącym roku kamienny krzyż, którego poświęcenie odbyło się w drugie święto Wielkanocne przy nie bardzo sprzyjającej pogodzie, jednak bardzo uroczystie. Poświęcenia dokonał Przewielebny ks. kanonik z Frysztata, Monsignore Karol Hudziec, w asystencji naszego wielce szanowanego ks. proboszcza Henryka Dziekana i jego wikaryusza. Z tego powodu czują obywatele Nowej Wsi obowiązek na tej drodze publicznie wynurzyć najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać“ Przewielebnemu ks. kanonikowi za trudy poniesione, a naszemu ks. proboszczowi za kierownictwo przy budowie krzyża i za hojne dary na tenże. Co nas także bardzo cieszy i chlubą napenia, to ta okoliczność, że po dokonaniu poświęcenia Przewielebny ks. kanonik i duchowieństwo nie pogardziło wstąpić do drewnianej wiejskiej chatki Jana Dłubego.

— Z Szonowa. Górnik Wincenty Mokrosz z Węclowic pokłóciwszy się z Adolfem Zegzulką z Bartowic, pchnął go tak mocno nożem w pierś, że tenże natychmiast skonał. Pokaleczywszy jeszcze swoją siostrę, która mu chciała wyrwać pokrwawiony nóż, pchnął się sam kilkakrotnie w brzuch, poczem powiesił się w bliskim lesie.

— Ze Strumienia. D. 21 bm. zmarł w miasteczku naszym w całym powiecie dobrze znany c. k. notaryusz p. Franciszek Garlik w 59 roku życia swego, zostawiwszy częścią w kasach oszczędności, częścią na hipotekach, częścią w gotówce około 50.000 złr. Zmarły znany był daleko i szeroko z dziwaczności i skąpstwa. Pogrzeb odbył się w niedzielę o godz. 3 po południu przy udziale kilku księży z powiatu sądowego, wszystkich urzędników i wielkiego mnóstwa ludu. Kondukt prowadził Przewiel. ks. Jan Baran, dziekan strmieński, a piękną mowę z ambony, zawierającą krótki życiorys zmarłego, wypowiedział ks. Maurycy Jureczka. Po kondukcie odprowadzono zmarłego aż za miasto ku mostowi nad Wisłą, skąd przewieziony został po powtórnym pokropieniu i odśpiewaniu pieśni do Przerowa, gdzie złożono go zwłoki. —

— Z Białej. Niejaki Józef Krawczyk siedział w śledztwie w areście sądu powiatowego w Białej, oskarżony o kradzież. D. 23 bm. rzucił się Krawczyk podczas rozdawania obiadu z nożem na dozorcę, pchnął go dwukrotnie w piersi, nie skaleczywszy go ciężko, ponieważ dozorca miał na sobie grubą odzież zimową. Następnie uciekł z więzienia i pobiegł w stronę ku Lipnikowi. Żandarmeria i policja udała się za nim w pogon. Gdy Krawczyk widział, że zostanie złapany, poderżnął sobie gardło z taką siłą, że nóż doszedł aż do kości pachwinowej. Śmierć nastąpiła natychmiast. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 23 kwietnia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 80 ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. 40 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 70 ct.; owsa (52 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram 1 złr. 24 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 28 kwietnia: Renta pap. 95.50—95.70. nowapap 100.85—101.05; srebr. 95.—95.20; złota 110.95—111.15. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.57—58.65. Rubel papierowy 1.22½—1.23.

Baczność przy zakupie

Zacherlinu.



Kupująca: „....Ja nie chcę proszku na owady, bo ja żądałam Zacherlinu! Stasznie chwałę ten specjalny płyn jako najlepszy środek przeciwko wszelkim owadom i dla tego kupuję tylko:

zapieczętowaną flaszkę z nazwiskiem Zacherl!”

Miejsca sprzedaży stosownie do zleceń.

Składy Zacherlinu są tylko tam, gdzie są wydrukowane plakaty o Zacherlinie.

Obwieszczenie.

Firma **Franciszka Kathreinera Następcy** (Franz Kathreiner's Nachfolger) w **Stadlau** pod **Wiedniem** i w **Monachium** wyrabia **Kawę słodową** ze smakiem naturalnej kawy w ziarnkach i sprzedaje takową z moim portretem i facsimile.

To dzieje się z moim wyraźnym pozwoleniem, ponieważ przekonałem się, że w tej kawie słodowej ze smakiem kawy ziarnistej nie ma zawartych owych szkodliwych substancji, jakie są w kawie ziarnistej, a nazywają się „kofeiną“.

Przeciwnie **Kathreinerska kawa słodowa** ma tę wielką korzyść, że każdy, nawet i ten, co nie lubi smaku słodowego, może się wyrzec używania czystej kawy ziarnistej, a za to w miejsce jej mieć wiele zdrowszy i pożywniejszy napój, którego używanie i naszemu rolnictwu wielce się przydaje.

podp. **Seb. Kneipp** mp.
proboszcz kat.

Würishofen dnia 1 marca 1892.

Pole

1½ jocha albo 3 ćwierćnie roli, przy Błogocicach leżące, do miasta Cieszyna należące, jest z powodu słabości właścicielki do wydzierżawienia albo i na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli właścicielka, pani **Anna Zanibal** w Cieszynie. Jest także i dom pod Nr. 23 na Przykopie, z ogrodem 1 joch 1200□ na sprzedaż.

Największy skład

galicyjskiego nasienia **koniczyny** (wolnej od kaniarki i dobrze wyczyszczonej), **lincerny**, **inkarnatki** (koniczyny szwedzkiej), **koniczyny białej**, **końskiego zębu** (kukurudzy), **saletry chilijskiej**, **superfosfatów**, **buraków mamutowych**, nasienia buraków **ukerndorfskich** i **oberndorfskich** poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Zręcznego i zaufanego

dozorcę domu (Hausmeister)

żonatego, który się zna na ogrodnictwie, przyjmie

Dawid Spitzer,
fabrykant skór w Skoczowie.

Wyrzynki drzewa **osicowego**, **lipowego**, **brzozowego**, **wierzbowego**, **olszowego** i **bukowego**, od 10 cali grubości w górę, kupuje każdego czasu i płaci rzetelnie

Zakład wyrobów drzewnych

Jana Rosnera w Cieszynie.

C. k. Zakład zdrojowy

Stacja kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 godz.
z Budapesztu 12 g.

Krynica w Galicyi

najobszta

szczawa żelazista.

W miejscu:

pocztą 3 razy
dzienne, telegraf,
apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza.

Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze. Obok klimatycznych warunków kąpiele mineralne, żelaziste, nader obfitujące w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, — gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania. Przeszło 1500 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, powiększając części zaopatrzonych w piece. „Hotel pod trzema różami“ i dom gościnny „pod Zamkiem“ służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń jako też kąpiele są niższe.

Spacery. Wielki park z drzew szpilkowych z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, — rozliczne bliższe i dalsze spacerowanie po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki. Kilka restauracji, kilka mleczarni, dwie cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kępielnia, kasyno, dwie wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający itd.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego dra Kopffa praktykuje siedmiu lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4500.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzone. C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty dra Ebersa (w r. 1891 wykonano 26.100 procedur hydropatycznych).

Osoby leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatu.

Sezon otwarty od 15 maja do końca września.

Na żądanie udziela wyjaśnień

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

JU. Dr. Otton Hoffenreich

otworzył

kancelaryą adwokacką

w Strumieniu.



Organista

zdolny w swym zawodzie, sumienny, pochodzący z Jasnej Góry z Częstochowy, znający dobrze grę z nut i śpiew podług Chorału i mogący uczyć śpiewu, na gospodarstwie i ogrodnictwie znający się, wiekn lat 26, z najchlubniejszymi świadectwami i rekomendacją, prosi o posadę w mieście lub na wsi zaraz. Adres: Michał Markiewicz, organista w Kętach.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcja.

Cena

a przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 zł.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 7 maja 1892.

Nr. 19.

Co sejm śląski uczynił dla poratowania biednych i dotkniętych nieurodzajem.

(Dokończenie).

Po mowie barona Sedlnitzkyego zabrał głos poseł Cienčiała i przemówił mniej więcej w następujący sposób:

„Pomimo życzliwości, jaką rząd okazuje ludowi wobec panującej nędzy, nie mogę pominąć nie bardzo ścisłych dochodzeń ze strony rządu w tej sprawie. Nędma w kraju jest straszną rzeczą, która więcej na seryo winna być traktowana nawet przez starostwa, aniżeli to u nas miało miejsce.

W Cieszynie wychodzi pismo urzędowe w niemieckim języku, które dla tego po większej części dla przełożonych gmin jest niezrozumiałe. W tém piśmie stało: „Uprasza się panów przełożonych gmin, aby w dzień urzędowy (na stawkę) w miesiącu styczniu w pełnej liczbie się stawili.“ Inną razą bywa tam zaraz ogłoszone, o co rzecz chodzi, np. jeżeli mają być pieniądze składane, wtedy jest tam o tém długi artykuł, aby przełożeni gmin zabrali pieniądze ze sobą. Tą razą jednak, kiedy chodziło o to, aby daną była pomoc ludowi, nic o tém nie powiedziano.

Wskutek tego niedostatecznego ogłoszenia mało przełożonych gmin przyszło na stawkę. Tam powiedział im starosta, aby według pewnego formularza w ciągu 10 dni podali swoje żądania, gdyż inaczej nie zostaną one uwzględnione. Nadto surowo im nakazano uwzględniać tylko te osoby, któreby wskutek panującej nędzy musiały zginąć od głodu. Jeżeli w jakiej gminie żądano tylko 100 lub 200 złr., wysłał tam starosta żandarmów dla zbadania sprawy.

Jeżeli chodzi o wybieranie podatków to przychodzą długie pouczenia, jak przełożeni ten podatek mają wybierać. Ja właściwie pojąć nie mogę, co rząd chce osiągnąć przez to, że się stara zataić panującą nędzę, i wydaje mi się to tak, jako kiedy rosyjski minister Potemkin stawiał sztuczne wsie i ogrody, aby z daleka pokazać jadącej na Krym rosyjskiej carycy, jaka za możność panuje w kraju przez niego rządzonej, za którymi to pięknymi obrazami jednak było tylko pełno biedy i nędzy. Tak też jest u nas na Śląsku. Bieda jest daleko większa niż panowie myślicie, i to nie tylko u robotników, lecz także u właścicieli gruntów. Robotnik bowiem koło Cieszyna zarobi przyzwocie, a

żywność nie jest znów tak droga, jak krzyczą urzędnicy i nauczyciele: jest bowiem właśnie tak droga jak dawniej i człowiek przyzwoity nie potrzebuje ginąć od głodu. Inaczej ma się rzecz z właścicielem gruntu, jak to wykażę na jednym przykładzie. Ja posiadam 40 jochów gruntu i płacę podatku 41 złr. 50 ct., który to podatek z dodatkami krajowemi i z domowem wzrasta do 58 złr. 32¹/₂ ct. Do tego przychodzą dodatki gminne, wynoszące 39%, dodatki szkolne 16¹/₂%, które dla tego są tak małe, ponieważ w Mostach znajduje się fabryka arcyksiążęca, płacąca wielki podatek; nadto płacę na ewangelicką szkołę 31%, ponieważ protestanci sobie na taki zbytek pozwalają, tak iż wszystkich dodatków płacę 32 złr. 77¹/₂ ct.; do czego jeszcze doliczyć należy na wydatki kościelne 11 złr. 50 ct. Czyni tedy wszystko razem 102 złr. 60 ct. a ponieważ czysty dochód z gruntu obliczono na 160 złr., więc mi pozostanie 58 złr. Ale nawet i tego nie mam, bo zasiałem cztery jochy żyta, które mi niszczały, i musiałem na nasienie kupić 5 metr. centnarów po 12 złr., co czyni 60 złr. Wydałem więc o 2 złr. więcej niż czysty dochód wynosi.

To są tylko podatki, do których zaliczyłem także żyto, ponieważ musiałem płacić podatek także od owego pola, które mi tylko szkodę przyniosło. Ale do tego jeszcze przychodzą procenta od długów; mam dwóch synów w szkole realnej, a każdy wie, co to kosztuje, i muszę nareszcie żyć cokolwiek przyzwoiciej niż zwykły robotnik. Panowie! tak rzeczy dalej iść nie mogą, bo jeżeli rząd nie chwyci się jakich radykalnych środków, to w ciągu 10 lat połowa chłopskiego stanu zginie, stan średni zniknie, a będzie tylko kilku wielkich kapitalistów z robotnikami i motłochem.

Znam także w mojej gminie trzech wieśniaków, posiadających 20 do 25 jochów pola. Ci nie mają już ziemniaków do pożywienia, nie tylko do sadzenia i musieli sprzedać owies i jęczmień, które miały im służyć do własnego użytku, aby zapłacić procenta. Z tego zaś powodu nie mają znowu na wiosnę zboża na nasienie i muszą takowe kupować za pożyczane pieniądze, przez co się znów coraz więcej zadłużają.

Na tém kończę i powiadam, że jak się rzeczy nie zmienia, nastanie socyzm chłopski, daleko gorszy od robotniczego. Bo skoro chłop zostanie przez zbyt ciężary tak zniszczony, że będzie musiał stracić swą ojcowską rolę, wtenczas nie może już nic więcej utra-

cić, ani zyskać i stanie się do wszystkiego zdolnym, gdyż mu reszta będzie obojętna."

Po tém przemawiali jeszcze posłowie Hartel, Menger, Türk.

Co się tyczy rozdziału udzielonej zapomogi w pojedynczych gminach, to nas dochodzą różne i liczne skargi, jakoby te zapomogi niesprawiedliwie rozdzielano. Raz mówią, że ubodzy zostali pominięci i otrzymali zapomogi właściciele gruntów, to znów zarzucają, że rozdano zapomogi robotnikom, którzy wcale w biedzie nie są, a pominięto właścicieli gruntów, którzy nie mają ziemniaków do sadzenia, ani zboża do siewu. Trudno te sprawy w każdym pojedyńczym wypadku badać i możemy tylko dodać, że te zapomogi należy rozdzielać sumiennie. Raz mogą być potrzebniejsi robotnicy i komornicy, a wtedy należy ich uwzględnić, ale może się i to zdarzyć, że na uwzględnienie w innym razie więcej zasługują niektórzy zadłużeni właściciele gruntów, którzy już kredytu nie mają i nie mogliby obsiać swojej roli. W takim razie byłoby rzeczą zbyt niesprawiedliwą, gdyby ich zupełnie pominięto, zwłaszcza jeżeli robotnicy w odnośnej okolicy mają dobry zarobek. —

Sześćsetletni jubileusz błogosławionej Kingi czyli Kunegundy, Królowej Polskiej.

Jest to temu już lat przeszło 600, gdy nad rozdzieloną przez Bolesława Krzywoustego na cztery części polską krainą po śmierci Leszka Białego zapanovał 6-letni syn jego Bolesław Wstydlivy, książę krakowski, a zwierzchnik najwyższy nad resztą książąt polskich. Jako tak młodziutki monarcha musiał naturalnie zostawać pod opieką starszych książąt, z których mianowicie dwaj, tj. Konrad, książę mazowiecki, i Henryk, książę wrocławski, zarliwie się o tę opiekę dobijali. Powstały stąd swary, kłótnie, a nawet i bitwy, co wszystko trwało tak długo, aż Bolesław dorósł do lat młodzieńczych, w których mógł już sam objąć ster rządów państwa. Doszedłszy przeto do dojrzalszego wieku, Bolesław, zawsze skromny i bardzo przyzwoity a pobożny, zapragnął wejść w związki małżeńskie i zaślubił córkę ówczesnego króla węgierskiego Beli, młodziuchną Kingę, zwaną u nas Kunegundą. Odbył się obrząd ślubny z całym przepychem i okazałością odpowiednią godności dostojnych nowożeńców, lecz święta dziewica, dziś już królowa polska a księżna krakowska, postanowiła zachować swą dziewiczość do śmierci i żyć w czystym panieństwie, Bogu tak przyjemnym. Cnotliwy małżonek nie sprzeciwiał się woli i postanowieniu swjej świętobliwej żony i oboje żyli we wszelkiej wstrzemięźliwości do zgonu.

Kunegunda oddana tylko życiu bogobojnemu, dobrym uczynkom i modlitwie, uczuła wreszcie nieposkromioną chęć zamknięcia się w zupełnej osobności,

aby tém lepiej i swobodniej służyć mogła Panu Bogu, a w tym celu ufundowała klasztor Panien Klarysek, reguły św. Ojca Franciszka, które to miano noszą one od św. Klary, pierwszej tejsze reguły siostry zakonnej. Miłosierna i dobroczynna pani, oddana całkiem na usługi swych poddanych, wnet zasłynęła życiem światobliwem po całej Słowiańszczyźnie, a gdy śmierć nieubłagana zabrała jej królewskiego małżonka, Kunegunda wstąpiła do klasztoru w Starym Sączu, o którymśmy wyżej wspomnieli, i zamknęła się zupełnie przed światem. Tam żyjąc w opinii świętej, dokonała ziemskiego żywota w r. 1292. Za jej panowania odkryto w Polsce sławne na cały świat żupy solne w Wieliczce pod Krakowem, a podanie mówi, że stało się to za przyczyną błog. Kunegundy, która wpuszcwszy swój złoty pierścień w kopalnię soli we Węgrzech, przybywszy do Polski kazała go szukać pod Wielicką i o cudo! znaleziono ten pierścień w bryle wykopanej soli, o której tam przedtém nikt nie wiedział. Za jej też czasów pierwszy raz napadli Polskę Tatarzy, plemię mieszkające w Azji, koczownicze, pół dzikie, a strasznie łupieżne i mściwe. Wiele też ci Tatarzy narobili w Polsce złego, zwłaszcza gdy się później tylokrotnie łączyli z Turkami i wspólnie z nimi napadali Polskę, wszędzie rabując, mordując i tysiące ludu, a zwłaszcza dziewic polskich uprowadzając ze sobą w jasyr, czyli niewolą.

W tym więc roku w miesiącu lipcu, na dniu 24 przypada 600-tna rocznica śmierci błog. Kunegundy, a tak sam klasztor Klarysek w Starym Sączu, jak i okoliczne duchowieństwo i obywatelstwo postanowiło jubileusz ten obchodzić wedle wszelkiej możliwej świętności i okazałości. W tym celu zawiązał się w Starym Sączu komitet pod przewodnictwem ks. Rozwadowskiego, który liczne po kraju polskim rozesłał odezwy, by wierni narodu polskiego przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. Sprawą tą zajął się także Ojciec św. Leon XIII i wydał w tym celu breve, czyli tak zwaną odezwę lub orędzie do wszystkich wiernych chrześcian katolików, które brzmi następująco:

Leon XIII, papież.

Wszystkim wiernym chrześcianom katolikom, którzy niniejszy list czytać będą,

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Ponieważ doniesiono nam, że w kościele PP. Klarysek w Starym Sączu, dyecezyi tarnowskiej, ma się odbywać począwszy od 24 lipca przyszłego roku dziewięciodniowe nabożeństwo ku uczczeniu 600-tniej rocznicy śmierci błog. Kunegundy, przeto My, pragnąc łaskami niebieskimi ożywić pobożność wiernych i przyczynić się do ich zbawienia, udzielamy wszystkim obojętnej płci wiernym chrześcianom, którzy z prawdziwie skruszonym sercem odbędą spowiedź i przyjmą komunię św. i w dniu wyżej wymienionym 24 lipca, lub w jednym z bezpośrednio następujących ośmiu dni odwiedzą w po-

bożnym duchu rzeczony kościół i o zgodę między panującymi chrześcijańskimi, o wytępienie kacerstw, o nawrócenie grzeszników i wywyższenie św. Matki kościoła pobożne zaniosą modły do Boga, odpustu zupełnego, który i tym duszom chrześcijańskim, co w łasce Bożej zeszyły z tego świata, w sposób wstawienia się za nimi może być ofiarowany. Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią rybaka, dnia 10 grudnia 1891; Pontyfikatu Naszego roku 14.

Program uroczystego obchodu 600-tniej rocznicy zejścia błog. Kunegundy w Sączu jest następujący:

1. Dnia 23 lipca br. w sobotę po wotywie przełożenie kości św. Kunegundy do nowej trumienki i przeniesienie do kościoła, następnie nieszpory i jutrznia.
2. Dnia 24 lipca po sumie obnoszenie św. relikwii w skromnej procesji po mieście, potem uroczyste nieszpory.
3. Dnia 25 lipca w poniedziałek po sumie włożenie korony na figurę błog. Kunegundy. Przed nieszporami rozpoczęcie misji z ludem.
4. Przez następne dni uroczyste sumy i nieszpory.
5. W sobotę 30 lipca odniesienie trumienki do kaplicy, po południu uroczysto nieszpory w tejże kaplicy i zakończenie misji.
6. W niedzielę 31 lipca jeneralna komunja św. i zakończenie uroczystości solenną procesją po mieście.

W tym uroczystym jubileuszu, gdzie nabożeństwo solenne potrwa dni kilka, winni i nasi Ślązacy wziąć liczny udział wedle możliwości i swych pieniężnych zasobów. Pamiętajmy bowiem o tym dobrze, że jakkolwiek dzielnica nasza w czasach błog. Kunegundy miała swych udzielnych książąt, zawsze przecież należała ściśle i nierozdzielnie do jednej matki ojczyzny, do naszej kochanej Polski, bo panowie książęta śląscy byli pod zwierzchnictwem książąt krakowskich, zarazem polskich monarchów. Kto więc może, niech pośpieszy w lipcu na tę uroczystość, wyzna się szczerem i prawym bratem Ślązakiem od Cieszyna, a ręczymy za to, że od braci Galicyan zostanie przyjęty bardzo mile i z otwartym sercem, bo gościnność, miłość i łączność braterska cechuje od wieków nasze polskie plemię. Może się zresztą zebrać ze Ślązaków jednolita kompania, która razem podąży do grobu błog. księżnej naszej i prosić będzie przy świętych Jój zwłokach Wszechmocnego Stwórcy o błogosławieństwo i rychłe zbawienie dla naszego kraju. —

Petycja Górnoślazaków.

Czytelnicy „Gwiazdki Cieszyńskiej“ wiedzą zapewne bardzo dobrze tak z samejże „Gwiazdki“, jak i z gazet górnośląskich, że nasi bracia Ślązacy zostający pod pruskiem panowaniem od dawna już czuli krzywdę, jaka się dzieje ich dzieciom w tamtejszych szkołach przez to, że ich nie uczą nie tylko zwykłych przedmiotów nauki po polsku, ale nawet religii św. udzielają w niemieckim języku. Długo oni myśleli nad

tém, jakby temu złemu zaradzić, i ostatecznie przyszli do tego przekonania, że nie masz inną radę, tylko udać się w tej sprawie do ks. biskupa, który jako pasterz dobry wszystkich swych owieczek, tak polskich, jak niemieckich, a mający u rządu pruskiego wielkie znaczenie, najprędzej złemu zaradzić potrafi. Postanowili tedy wysłać do ks. biskupa zbiorową petycję, czyli prośbę, aby nauka religii św. przynajmniej w szkołach ludowych udzielana była po polsku. Co postanowili, to też wykonali, a ludzie chętni i dobro ludu mający na celu chętnie do tego dopomogli, zwłaszcza też przyczynili się do uskutecznienia zamiaru redakcyje gazet górnośląskich, które niemal w każdym numerze swych pism zachęcały rodziców i opiekunów do podpisywania tej petycji. Długo dość naturalnie ciągnęła się ta sprawa, bo zebrać tyle podpisów, aby niemi jasno i dobitnie dowieść ważności życzeń i pragnień braci naszych wobec ks. biskupa, to rzecz nie łatwa, zwłaszcza że i tam znaleźli się fałszywi prorocy, którzy na samym wstępie zbierania podpisów przepowiadali, że petycja pójdzie do kosza.

Inaczej wszakże się stało. Dobre chęci i szczere zamiary wzięły górę i zebrało się podpisów takich ze strony rodziców i opiekunów przeszło sto tysięcy! Sto tysięcy podpisów, to nie bagatela! I z pewnością każdy wielki mąż stanu i polityk, jakim jest i nasz książę biskup ks. dr. Kopp, liczby takiej nie będzie lekceważył i zastanowi się nad słusnością petycji i powody jej z pewnością i słusność uwzględni. Uznał tę prawdę już i gazety pruskie, nie zawsze Polakom przychylnie, a między niemi i wrocławska gazeta „Schlesische Volks-Zeitung“, którą sam ks. biskup Kopp czytuje.

Gazeta ta pisze w tej sprawie co następuje: „Okazało się, że górnośląskie gazety polskie prawdę napisały, donosząc, że pod petycją o polską naukę zebrało się przeszło sto tysięcy podpisów. Petycje z poszczególnych parafii nadchodzą jeszcze ciągle. Mamy nadzieję, że nowy minister oświaty uzna wielką ważność i doniosłość tego głosu ludu, jak na to zasługuje; chodzi tu bowiem przy tém o sprawę połączoną ściśle z pielęgnowaniem wierzącego religijnego ducha, przy której to sprawie wszelkie obce narodowo-polityczne cele są wykluczone.“

Z tych kilku słów przebija dość wyraźnie głos sumienia nawet u pism nie bardzo nam przychylnych, ani przyjaznych, boć przecież rzeczą jest pewną, że często i w przeciwniku naszym odezwie się uczucie sprawiedliwości i uznania dla niewinnie dręczonych i prześladowanych. Mamy też tę silną nadzieję, że bracia nasi pod Prusakiem po długoletniej walce zwyciężą i że słusne ich żądania uwzględni tak sam książę biskup wrocławski, jak i pruski minister oświaty. Dałby Pan Bóg, aby ta petycja odniosła jaknajrychlejszy swój pożądany skutek i nagrodzona została w ten sposób

wytrwałość pruskich braci naszych. Działwa górnośląska odrodzi się zupełnie, gdy usłyszysz w szkole religią w macierzystym wykładaną języku; młodociane jęć serca odżyją — pokrzepione i wzmocnione sokami nauki w ojczystym udzielanej języku, podniesie się poziom oświaty, wiedzy i moralności, rodzice ze łzami w oczach błogosławić będą ks. biskupa, a i rząd sam największą w tém odniesie korzyść, bo z młodzieży tak kształconej wyrosną godni i zacni obywatele kraju, wychowani w zrozumiałych dobrze zasadach chrześcijańskiej moralności i doskonałości, ustaną rozżegane pomiędzy nimi zgubne zasady socjalistycznej propagandy i przewrotu, a wszelkie zachcianki nowatorów i marzycieli rozbiją się o szlachetną pierś naszych dzielnych braci Górnoślązaków, którym ze względu na wzmiankowaną petycją przesyłamy najserdeczniejsze życzenia. —

Ciekawy prognostyk.

Z Warszawy piszą do „Köln. Volks-Ztg.“ co następuje: „Od wybuchu ostatniego powstania w r. 1863 ludność polska nigdy nie była tak rozgoryczoną jak dzisiaj. Położenie jęć jest rozpaczliwe. Kto wyemigrować może, sprzedaje dobytek swój w nadziei, że za oceanem prowadzić będzie żywot godniejszy człowieka. Ale tysiące nie znajdują kupca na posiadłości swoje, choćby je za bezcen sprzedali. Bezustanne zawieszanie wypłat i zamykanie fabryk pozbawia chleba tysiące robotników. Oprócz tego znajdują polscy robotnicy tylko wyjątkowo zatrudnienie przy budowach wojskowych i państwowych, ponieważ rząd zasadniczo przyjmuje tylko robotników rosyjskich, sprowadzanych z okolic klęską głodową dotkniętych. Tłumy pozbawione pracy wałęsają się po wsiach, żebrząc od drzwi do drzwi, a chłopię często dopomóż im nie mogą, bo sami chleba nie mają. Żebracy stają się często rozbójnikami, a liczba zbrodni mnoży się z każdym dniem. Policja w Płocku, Lublinie i w Warszawie zmusiła niedawno znowu kilku kupców i przemysłowców do zapłacenia niemałych sum, które biedne ofiary, jako środek ochronny przed wiecznymi szykanami w ręce swych katów złożyły. Nienawiść Polaków rośnie wskutek tego z dniem każdym, a szczytu swego dosięga w okęgach na wschodnio-galicyjskiej granicy, gdzie religijny ucisk unitów trwa nieprzerwanie. Jakie będzie stanowisko ludności na wypadek wojny rosyjsko-austriackiej, nie trudno odgadnąć. Wprawdzie w sferach inteligencji polskiej mówi się o polityce nader ostrożnie, ale inteligencja ta żywi te same uczucia, które w ludzie żyją. Ciekawym mianowicie jest fakt, że w wielu okolicach Królestwa Polskiego chłopię obecnie mają to przekonanie, iż zbliża się koniec stuletniej pokuty. Prędzej, czy później, jak sądzi lud biedny, wybuchnie wojna, a w r. 1895 stanie Polska znowu w rzędzie samodzielných państw europejskich.“ —

Nasze koleje i równouprawnienie.

Kolęć północna i kolęć koszycko-bogumińska, które tysiące rocznie zarabiają od naszej ludności polskiej, języka polskiego nie znają i znać nie chcą i tak się zachowują wobec naszej ludności, jakby Księstwo Cieszyńskie było prowincją prusko-niemiecką, na stacyach napisy tylko niemieckie, ogłoszenia rozlepione po sta-

cyach zwykle tylko niemieckie, słudzy kolejowi czas odjazdu pociągów ogłaszają tylko po niemiecku, konduktorowie stacje i przystanki wywołują tylko po niemiecku itd. Sprawę tę podnieśli posłowie narodowi na sejmie, a poseł dr. Michejda przemówił w tej sprawie według protokołów stenograficznych jak następuje:

„I ja bardzo proszę wysoki c. k. rząd, aby użył całego swojego wpływu, aby dyrekcye kolei z publicznością obchodziły się jak się należy. Niektóre rzeczy już tu podniesiono. Poseł Santarius mówił o przepełnianiu wagonów i fakta, które przytoczył, z pewnością zgodne są z prawdą.

Oświadczam, że kolęć północna przy opalaniu wagonów trzyma się kalendarza i zaczawszy od 1 kwietnia wagonów nie opala. Jeżeli ktoś z opalonego wagonu kolei koszyckiej zmuszony jest przesiąść się do nieopalonego wozu kolei północnej, zaziębienie i katar go nie minie. To jest bezwzględność. Kolęć powinna zerwać z opaleniem wagonów, że tak powiem „kalendarzowem“ i palić wtedy, kiedy jest zimno, a więc i w kwietniu i w maju, jeżeli potrzeba. Tymczasem mnie samemu się zdarzyło, że w miesiącu marcu z Bogumina do Świniowa jechać musiałem w wagonie wcale nie opalonym. Tak samo w lecie koleje nie wykonują swych powinności. O ile wiem, istnieje przepis, według którego wagony podczas wielkich upałów mają być pokrapiane. Ja nie miałem jeszcze szczęścia spotkać się z wagonem pokropionym, a może nikt z panów nie widział jeszcze takiego wozu (głosy: tak jest), a przecie bywają u nas w lecie takie upały, że istotnie we wagonach kolejowych, jeżeli nadto są przepełnione, nie jest do wytrzymania. Sądzę, że dyrekcye kolei koszyckiej i północnej mogłyby się lekko zdobyć na trochę węgla i trochę wody.

To jednak drobne są rzeczy. Mam jeszcze życzenie ważniejsze, donioślejsze, które podawałem już zeszłego roku.

Kolęć koszycka i kolęć północna od Jahlonkowa do Bogumina, od Dziedzic do Bogumina, od Bielska do Frydka o ludności polskiej nie wiedzą, zakasowały ją zupełnie.

Napisy na stacyach tylko niemieckie, podróżnych wzywa się do wsiadania tylko po niemiecku, konduktorowie, stacje i przystanki wywołują tylko po niemiecku itd., chociaż ludność na tych przestrzeniach jest prawie wyłącznie polska. Mości panowie! to już bezwzględność bezprzykładna. W całej monarchii jest inaczej, w całej monarchii wszystkie języki krajowe bywają uwzględniane; na Morawie jest inaczej, już w Ostrawie jest inaczej, a tylko u nas taka bezwzględność. Zdaje się wprawdzie dość często, że ze strony pruskiej ostry wiatr przewiewa, ale wiatr ten pruski nie powinien wstrzymywać konduktorów od wywoływania stacji w naszym języku.

A przypuszczam, że nie można w tej sprawie podnosić zarzutu, do któregośmy już przywykli, przypuszczam, że nikt nie powie, że nasz lud gwoi kolei powinien uczyć się po niemiecku. Jeżeli państwo żąda od nas, abyśmy się po niemiecku uczyli, to można się z tém ewentualnie pogodzić, ale koleje pod tym względem nie dla nas nie znaczą, od kolei północnej i kolei koszyckiej pod tym względem nauki przyjmować nie chcemy i nie będziemy.

Boć przecież, panowie, kolój niczém inném nie jest, jak tylko wielkim furmanem, który od nas zarabia, a furman jest dla nas, nie my dla furmana. Tak jak handlarz, jak kupiec, który nam towar sprzedaje, umie się z nami rozmówić w naszym języku, tak też dyrekcye kolejowe, tak wielcy furmani, powinni się z nami po polsku porozumiewać.

Co tutaj po krótko podniosłem — a ponieważ czas nagli, nie będę panów dłużej zatrzymywał — jest rzecz czysto praktyczną. Sądę tedy, że wysoki c. k. rząd całego użyje wpływu, aby dyrekcye kolei nasze życzenia uwzględniły.“ —

Korespondencje.

Z pod Jaworowego.

Od prastarych czasów był nasz Śląsk słowiańskim, żywioł słowiański miał w nim przewagę, ba nawet początkowo byli Słowianie jego wyłącznymi mieszkańcami, tubylcami. Już dziejopisarze Tacyt i Ptolomeusz poświadczają, że u wierzchowin Odry i Wisły mieszkali ludy należące do szczepu Swewów i nazywające się Buri, tj. Boranie, ludy mieszkające w borach, lasach. Nazwy naszych gór poczaszys od rzeki Ostrawicy: Łysagóra, Tańcula, Kiczera, Godula, Jaworowy, Czantorya, Barania itd., nazwy naszych wiosek i miast, to wszystko pomnikiem prastarzej siedziby naszych słowiańskich przodków, to wszystko świadkiem, że Śląsk jest ziemią słowiańską, że nasi przodkowie byli Słowianami, że Śląsk jest ziemią naszą i że mamy wszelkie prawo chlubić się imieniem słowiańskiem. Mamy prawo powiedzieć naszym przeciwnikom wprost: My Słowianie jesteśmy pierwotnymi mieszkańcami naszego Śląska; dzieje powszechne to poświadczają; badajcie je bezstronnie i bez uprzedzenia, a przekonacie się. Nieprzyjaźny i rzec można wrogi nam tu żywioł niemiecki dopiero później najechał naszą ukochaną ojczyznę, pozamieniał nazwy słowiańskie na niemieckie, atoli odwiecznych nazw słowiańskich naszych gór nie zdołał przechrzcić; to też we wszystkich mapach katastralnych i biegle pióro niemieckie pozostawiło słowiańskie nazwy naszych gór i wiosek, chyba tylko, że u góry napisano „Riegersdorf“, a pod nim „Rudzica“ itd.

Otóż ta ziemia nasza śląska, z początku całkiem słowiańska, odnośnie polska, stała się w ostatnich dziesiątkach lat bilardem niejako, na którym grają Niemcy z nami w zawód. Żywioł niemiecki jako napływowy pod różnemi rządami przychylnymi i sprzyjającymi owałdował całą ziemię naszą chcąc wziąć nad nami górę. Niestety powiodło mu się dosyć dobrze, bo śpimy, spokojnie śpimy, pozwalamy chętnie, by obcy nam żywioł niemiecki pod naciskiem z góry nad nami panował. Wszystko to byłoby niemożliwem, gdyby nasz lud polski, odnośnie czeski, na Śląsku nie spał, gdyby się nie kojarzył z Niemcami, gdyby nie wychowywał renegatów. Powiecie mi może: jakże to uskutecznić, gdyśmy słabi; szkoły wyższe wszystkie niemieckie, niemieczyna wdziera się wszędzie; synowie nasi się germanizują w szkołach itd. Niemieczyna górą, język polski to chłopski, podły. Idziesz drogą, to młokos pierwszy lepszy na drodze pozdrowi cię, „gut morgen“; we wagonie na drodze kolejowej pozdrowi cię dziewczyna po chłopsku ubrana „guten tag“ itd. Zapytuję was, kochani ziomkowie, któż temu winien? Czy nie my sami? Czy my sami nie poniewieramy swojego języka, gdy się posługujemy niemieczyna? gdy mówimy: mój foter,

moja muter itd., jak to często słyszeć można? Nauczcie się, kochani ziomkowie, szanować język ojczysty, używajcie go wszędzie, przy każdej sposobności, domagajcie się równouprawnienia w szkole, sądzie i urzędzie, nie śpijcie, albo nie drzemacie, przebudźcie się, pokażcie, żeście Polakami, a potem i to nowo założone przez renegatów „towarzystwo rolnicze“ dla Frydeckiego ze siedzibą w Cieszynie, na którego czele stoi trójka przepadłych kandydatów Pitrzyka, Wałacha i Pelara, odbije się o naszą stateczność. Przestrzegamy was, kochani ziomkowie, przed tém towarzystwem, byście się z niem nie łączyli, to wróg nasz, to wichrzyciele, chcący was zawikłać w sieci swoje. Założyciele tego towarzystwa to renegaci, zwolennicy Haasego, znanego nieprzyjaciela naszej narodowości polskiej. Ostrzegamy was jeszcze raz przed tymi wichrzycielami, wiążcie się ze „Związkiem katolickim“, który podnosi sztandar katolicko-narodowy.“ —

Z Niemieckiej Lutyni.

W niedzielę dnia 1 maja odezwała się po pierwszy raz trąbka naszej ochotniczej straży pożarnej. Nie był to na szczęście znak pożaru, ale inny znak, radosny. Członkowie poczęli się na głos trąbki zgromadzać u naszego przełożonego gminy około sikawki pięknie przyozdobionej, a zupełnie odnowionej. W jednej chwili wszyscy się zgromadzili, każdy ubrany w letniem obluczeniu pożarnem, przepasany szerokim pasem, na którym wisiał toporek. Strażacy ustawili się w szeregiach, następnie sikawka, za nią muzyka, za muzyką członkowie straży ze swymi naczelnikami wyruszyli ku kościołowi parafialnemu. Przed kościołem znowu się strażacy ustawili w szyki, a w środku nich sikawka. Duchowieństwo wyszło ku sikawce i odbył się piękny akt poświęcenia sikawki razem z przyrządami i węzłami do niej należącymi. Kiedy sikawkę poświęcono i oddano do używania straży pożarnej, pozostali dwaj strażacy przy sikawce, drudzy zaś w pięknym porządku weszli do domu Bożego. Tu odbyło się drugie poświęcenie; każdy bowiem z członków odpiął swój pas z toporkiem, zdjął ze siebie i powrozy i latarki pożarowe, a położył je na kratę przed ołtarzem. Kiedy i te przyrządy zostały poświęcone, każdy z nich oddał ks. proboszcz członkom: najprzód naczelnikowi, podnaczelnikowi i reszcie członków, przyczém wyjaśnił w pięknych słowach dosłowne i duchowe znaczenie tych przedmiotów. Nastąpiło kazanie, do tej uroczystości pięknie zastosowane. Kaznodzieja wytłómaczył słuchaczom najprzód znaczenie straży ochotniczej pożarnej, dalej trudy, jakie każdy członek na się bierze, ale zarazem doniosłość, piękność i szlachetność pracy takiej straży dla każdego członka w szczególności, a dla domostw, dla gmin i całego społeczeństwa w ogólności. Nastąpiło nabożeństwo w oświetlonym pięknie kościele, pobożny lud wszystek z całego serca śpiewał „Kto się w opiekę podda Panu swemu“, muzyka przygrywała, a strażacy z jarzaczami świecami obstarpi ołtarz, na którym się odprawiała ofiara mszy św. na ich intencją. Po nabożeństwie znowu wyruszyli strażacy z muzyką ku stojącej przed kościołem sikawce, a powrócili przy głosie trąbki dobrze prowadzonej przez dwóch żołnierzy, członków straży, ku przełożonym gminy, gdzie dotąd sikawka się przechowuje, aż sobie straż odpowiednią postawi szopę na swoje przyrządy. Następnie członkowie rozeszli się do domu. Przy tej uroczystości mieliśmy sposobność pierwszy raz usłyszeć polską komendę naczelnika naszej straży pożarnej, którą wszyscy człon-

kowie dobrze rozumieli, a do której wszyscy jako już dobrze niby wyćwiczeni żołnierze dzielnie się stosowali. Pomimo trudów, jakie każdej dobrej sprawie na początku towarzyszą, pokazyują się piękne widoki na przyszłość, że nasza młodzież, ale dosyć liczna straż pożarna pod opieką Boga Wszechmocnego, a pod wezwaniem św. Floryana Męczennika, którego sobie przybrała za patrona, będzie wzrastała, coraz bardziej się ustalała i nabierała coraz większego wzięcia pomiędzy naszą ludnością. My naszej młodej straży pożarnej życzymy z całego serca „Szczęść Boże“!

Wypada tu dodać jeszcze kilka słów. Kiedy się naczelnicy naszej straży pożarnej w sąsiednich miastach u podobnych straży poduczali, pewien naczelnik niemieckiej straży zapytał się naszych, w jakim języku będzie prowadzona komenda; gdy stosowną otrzymał odpowiedź, zapytał się naszych naczelników, jak oni będą niektóre wyrazy komendy tłumaczyli? Lecz nasi strażacy trafnie mu odpowiedzieli, tak iż dobitnie poznać musiał, że nie tylko w niemieckim, ale i w polskim języku można bardzo dobrze i trafnie komendować. —

Kraków dnia 4 maja 1892.

Dzień 1 maja upłynął w naszym mieście spokojnie. Rano o godz. 9 zgromadziło się około 3000 robotników w ujeżdżalni obok kościoła OO. Kapucynów, celem obradowania nad sprawami klas pracujących. Przyjęto jednomyślnie rezolucję, tyżące się zaprowadzenia ośmiodzinnej pracy, powszechnego głosowania, wolności prasy i stowarzyszeń. Mowców słuchano spokojnie; ukończone przemówienia oklaskiwano z zapalem. Po wyczerpaniu porządku dziennego rozeszli się zgromadzeni w spokoju. Nie właściwem było tylko ze strony mowców, że wyrażali się niepopularnie, posługując się słowami obcemi, dla ogółu słuchających niezrozumiałemi. Po południu miała odbyć się wycieczka robotników na Bielany, lecz z powodu niepogody nie przyszła do skutku.

Tego samego dnia, jako w święto Najsw. Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej, odprawił J. Eminencya ks. kardynał Dunajewski w kościele Najsw. Panny Maryi uroczystą mszę; kazanie wygłosił ks. kanonik Pelczar. Po południu zaś odbyło się pierwsze walne zgromadzenie zawiązanego w roku zeszłym w naszym mieście Bractwa Najsw. Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej. Bractwo to powstało we Lwowie i Krakowie, celem dopełnienia ślubów, złożonych uroczystie przez króla Jana Kazimierza, który oddał ojczyznę pod opiekę Królowej niebios. Zebraniu przewodniczył J. Em. ks. kardynał, który też je podniósł przemówieniem zagał. Następnie ks. kan. Bukowski złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności tymczasowego zarządu. Pomimo że wpisy członków niedawno się zaczęły, zapisało się już około 200 osób; z wkładem wpłynęło około 900 złr. W końcu wybrano zarząd. Protektorat nad nowym towarzystwem przyjął J. Em. ks. kardynał.

O godz. 5 po południu tegoż dnia otwarty został uroczystie park dra Jordana na tegoroczny czas letni. Liczne zebrana publiczność przysłuchiwała się pięknym śpiewom, wykonanym przez wychowalców Jordanskiego parku, a po skończeniu śpiewów z prawdziwą przyjemnością przypatrywano się zgrabnie wykonywanym ćwiczeniom gimnastycznym.

Sto pierwszą rocznicę nadania wiekopomnej konstytucji 3 maja uczciliśmy przedewszystkiem uroczy-

stem nabożeństwem, odprawionem w kościele OO. Bernardynów, przepełnionym publicznością. Piękne kazanie, zastosowane do rocznicy, wypowiedział sędziwy ks. Wacław, Kapucyn. Wieczorem odbył się w sali Towarzystwa strzeleckiego uroczysty obchód patriotyczny. Wiele tutejszych stowarzyszeń krzątało się również około godnego uczenia stosownymi wieczorkami doniosłego dziejowego faktu.

Krakowskie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wydało odezwę, wzywającą do przystępowania do Towarzystwa. Członkiem może zostać każdy, kto uiszczy wkładkę roczną w kwocie 1 złr. Spodziewamy się, że głosy zachęty nie przebrzmia bez echa i że znajdą oddźwięk w sercach wszystkich Polaków, świadomych swych narodowych obowiązków. A wiadomo, że pierwszym naszym obowiązkiem i pierwszym zarazem stopniem do odrodzenia się jest uczynić z milionowych mas ciemnego ludu szczerych Polaków i godnych obywateli kraju. Mogli to zrobić Czesi w niedługim czasie i widzimy, jak wydane owoce ta praca im przyniosła — nie powinniśmy więc i my zaniedbywać się w tym kierunku, a Bóg usiłowaniom naszym dopomoże! —

E. Z.

Jura i Jąnek.

Jura. No powiedz tam Janku co nowego!

Jąnek. Czy nie wiesz tej wielkiej nowiny, że pán Pitryk zakłada wielkie towarzystwo i że zgromadzenie odbyło się w śmiergust w Ciesznynie?

Jura. To może znaczy, kiedy to było w śmiergust, że mu się powodzić może z tym towarzystwem tak, jako kiedyby zimną wodą został obłany.

Jąnek. Já se téż myślę, że mu się tak podarzy. Idzie mu widać o to, aby zaś obrany był do sejmu, i myśli se, że mu to towarzystwo pomoże. Ale nie z tego nie będzie. Tak jako przepadł ostatnim razem, tak zaś przepadnie, jeżeliby chciał kandydować.

Jura. Tak, tak — mogą potem z Obracajem wandrować, bo ten już téż do przepadania przywykł. Ale przece na jego odezwie było podpisanych dość godnie gospodarzy, a to nawet porządnych.

Jąnek. Było, było, ale to śnać wiele ich podpisał on sám, a podpisani nie o tém nie wiedzieli, np. z Morawki gospodarze, co tam byli podpisani, śnać o niczem nie wiedzieli, boch tak czytał w nowinach w Opawie. A kto wie, wiele jeszcze takich będzie?

Jura. No, to nie pięknie, i nie wiele będzie z tego dobrego, jeśli to prawda, co te nowiny z Opawy piszą, bo kto nie idzie prostą drogą, ale ucieka się do fortelów i wykrętów, ten nie daleko ząjdzie. Ale powiedz, jakież téż to było na tém jego zgromadzeniu?

Jąnek. Nie wiem, boch musiał chodzić po śmiergustcie, ale czytał, że nikierzy zostali do wydziału wywołani.

Jura. A kieryż téż to są?

Jąnek. Toż wiesz, najpierw Pitryk za prezesa, a potem Pelar.

Jura. No, to pasują ku sobie. Ale kieryż tam jeszcze są?

Jąnek. Bałon, Kwaśnica, Gwóźdz itd.

Jura. No, to wszyscy się godzą ku sobie.

Jąnek. Ale jeden tam jest, co mnie to dziwi.

Jura. No, to może będzie tak, jak z temi Morawczanami? Ale czy jeszcze inne jakie nowiny nadeszły?

Jánek. Nie wiem nic osobliwego, jenyh słyżał o jednym notarze, że się strasznie gniewa, jak kto w testamencie kilka reńskich zapisze na msze święte; to się stará temu przeszkodzić i strasznie się wadzi, że księdzów nie trzeba bogacić.

Jura. No, to widać, że mu kościół śmierdzi, ale możne on sám nie odziera ludzi i bierze bardzo mało taksy.

Jánek. Toć tak! Jeden mi mówił, że jeny pół godziny był u niego, a musiał zapłacić 14 reńskich.

Jura. Aha! tóż to on jeny siebie chce bogacić. Jaki mi mądry! A wiesz jeszcze co?

Jánek. Mówią panoczkowie, że Cieszyn będzie teraz miał jakiesiá sztutat, bo już to pán Demel i inni panoczkowie tak osadzili.

Jura. A cóż téż to jest ten sztutat?

Jánek. No wiesz, to potém naszym radni już nie będą musieli chodzić winszować do starostwa, a będzie ich w radzie miejskiej bardzo moc i mogą się tak podzielić, bo teraz były czasem wielkie swary, jak ich tam chciało więcéj być, a teraz możesz i ty być jakim szuśnikiem.

Jura. No, já już tam nie chcę. Muszę ci téż jeszcze coś powiedzieć o jubileuszu w Trzyńcu.

Jánek. Jakże tam wypadł ten jubileusz, a jako ci się tam podobało?

Jura. Ach, smutny to był jubileusz, przez cały dzień padało, a nie wcale się mi nie podobało.

Jánek. A cóż ci się tak nie podobało?

Jura. Bo to bez Boga odprawiali; ja byłech w kościele a chciałech téż widzieć sędziwego jubilata, a tych drugich panów, a tu ani rusz, chociaż była niedziela.

Jánek. No, jakże to odprawiali?

Jura. No, szli mu winszować we frakach i w celindrach do jego pomieszkaniá, ofiarowali mu srebrne stroidło na stół, a potém szli do karczmy obiadować.

Jánek. A było tam wielu gości? boch słyżał, że tam byli zaproszeni wysocy panowie z Opawy i z Cieszyna.

Jura. Ach, kataćtam — z zamiejscowych tam tylko był pán Haaze a niekierzy pobliscy wójci i potém goście miejscowi, pomiędzy którymi téż był jeden żydowski karczmarz.

Jánek. A cóż téż tam mówili w toastach?

Jura. No, chwalili i podnieśli jubilata aż do nieba, tak iż boraczek cztery razy się rozplakał, a potém go zaś spuścili na ziemię.

Jánek. A pán Haaze téż mówił?

Jura. No, to się wie, a jeszcze jak mądrze, jako Salamonowe buty, ale ze wszystkich toastów się mi najlepiej podobał ten na muzykantów i na nasze baby.

Jánek. To pięknie, że téż na mojej Hanki i na twojej Zuzki zdrowie pili, one się téż będą radować i pamiątkę mieć z tak sławnego jubileuszu, a będą mu winszować, aby jeszcze 25 lat był burmistrzem.

Jura. To já wątpię, bo jako słyżę, już teraz chce iść do pensyi, a zasiał swoje pole, na którym szafran rósł..., owsem. A słyżę téż, że już tego roku pola nie gnoił. To znak, że już pójdzie.

Jánek. My dwa nie będziemy płakać za nim, bo naszéj „Gwiazdce“ i naszym sprawom narodowym zawsze był nieprzyjaźnym.

Jura. Słusznie mówisz! Z Panem Bogiem! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz sankcyonował ustawy szkolne uchwalone w sejmie tyrolskim i udzielił przy téj okazji wiceprezesowi sejmu Kathreinowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą; również i inne osoby sejmu tyrolskiego ozdobił monarcha różnemi orderami. — Minister handlu rozporządził rewizyą projektowanego toru miejskiej kolei wiedeńskiej. — Włoski ambasador Nigra wyjechał za urlopem na 3 tygodnie do Włoch. — Sejm kroacki został zwołany na dzień 12 maja. — Z Budapesztu donoszą, że w sprawie nadużyć wojskowych w Debreczynie odpowiadał reprezentant rządowy na interpelacyá Thelyego, że oficerowie wspólnej armii, którzy znieważyli żołnierza obrony krajowej, zostali wedle przepisów wojskowych surowo ukarani. — W radzie państwa między innemi minister sprawiedliwości odpowiadał na interpelacyá p. Zallingera w sprawie bluźnierczego przeciwnika religii ustępu w powieści Wilbrandta „Herman Ifinger“, którą obecnie drukuje gazeta „Neue Freie Presse“. Minister oświadczył, że prokuratorya państwa zarządziła z powodu tego ustępu postępowanie karne o zbrodnią obrazy religii, a że nie zarządzono zaraz konfiskaty numeru odnośnego przy jego wydrukowaniu, stało się to z powodu ubolewania godnej nieuwagi właściwych urzędników. — Daléj obradowano nad reformą podatków, przyczém przemawiał poseł D. Abrahamowicz, podnosząc zalety projektu. Dzięki ofiarnej gotowości izby i zasługom ministra Dunajewskiego możemy śmiało przystąpić do reformy podatków, która nie oznacza pomnożenia ciężarów, lecz tylko ich wyrównanie. — Do Wiednia przybyli bankierzy Bleichröder i Hanseman z Berlina, a Pallavicini i Kornfeld z Budapesztu, aby się wspólnie naradzić z Rothschildem w sprawie regulacyi waluty. Projekt regulacyi waluty zostanie przedłożony radzie państwa zapewne w poniedziałek. — W izbie poselskiej na porządku obrad środowego posiedzenia była rozprawa nad wnioskiem o postawienie ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia. Wniosek ten postawili Młodoczesi za utworzenie niemieckiego okręgu sądowego w Wekelsdorfie, co uważają za naruszenie konstytucyi. Czesi z Morawy wniosku tego nie podpisali. — Wiedeńscy doróźkarze postanowili zacząć ogólne bezrobocie od północy dnia 5 bm., jeżeli do tego czasu ich zażalenie i podanie do rządu nie zostanie uwzględnione. —

Ziemie polskie. W Królestwie Polskiem odbyły się niedawno temu wybory do jedynéj jeszcze tamże autonomicznej instytucyi, tj. do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Ważną przy téj sposobności odegrał rolę głośny w Królestwie a i poza jego granicami margrabia Zygmunt Wielopolski, który wystąpiwszy przed dwoma laty z komitetu w Kielcach dla tego, że nie został obrany prezesem tegoż komitetu, obecnie przyjął wybór na radcę komitetu kieleckiego. Niektórzy przywiązują do tego wyboru wielką wagę, albowiem margrabia Wielopolski ma wielkie bardzo znaczenie u dworu petersburskiego, zwłaszcza u samego cara, a ze względu na ogromny wpływ osobisty cara na wszystkie sprawy państwowe znaczenie margrabiego mogłoby bardzo korzystnie oddziaływać na wewnętrzny ustrój Towarzystwa kredytowego, w którym zamyślają zaprowadzić bardzo cenne reformy. Szkoda tylko, że margrabia, chociaż od lat 14 jest radcą Towarzystwa, nigdy się sprawami jego szczegółowo nie

zajmował, a czy obecnie zechce zmienić swoje postępowanie, wielkie zachodzi pytanie. —

— Dzień 1 maja przeszedł w Warszawie jak i w całym Królestwie Polskim całkiem spokojnie. Na dzień 3 maja zarządziła policja surowe środki, tak zwane zapobiegawcze, naaresztowawszy przez kilka poprzednich tygodni mnóstwo sobie podejrzanych politycznie osób. Wzmocniono strażę na zamku, a policji nakazano z góry jaknajwiększą czujność. Mimo to rozruch po Warszawie mnóstwo odezw, wzywających do zaniechania na dniu 3 maja wszelkiej pracy, do występowania na ulicach miasta tylko w świątecznych strojach i tłumnego odwiedzania miejsc pamiątkowych. Odezwy te nie podburzają ludu do żadnych rozruchów, lecz wyjaśniają znaczenie obchodów narodowych i tegorocznej narodowej żałoby. Nadto wzywają, aby poczynając z bieżącym rokiem dzień 3 maja, jako pamiętny ogłoszeniem konstytucji w Warszawie, uważać za doroczne wielkie święto narodowe i aby wszyscy rodacy łączyli się w uroczystym święceniu tego dnia. Nie myśląc bynajmniej gasić ducha narodowego ni w młodzieży, ni w starszych, pozwalamy przecież sobie stawiać tutaj pytanie, czy podobne odezwy przy dzisiejszych warunkach, jakie panują w Warszawie i w ogóle w Królestwie, są odpowiednie i czy nie są czasem zdolne do pchnięcia zwłaszcza młodzieży i tysięcy różnych robotników warszawskich do niepotrzebnych i niefortunnych manifestacji na dniu 3 maja. Cóż bowiem powie policja na to, gdyby stanęły w dniu tym warsztaty i fabryki, a sklepy zostały pozamykane? Nie więcę prawdopodobnie by nie nastąpiło, jak nowe zatargi, kary i prześladowania. —

Prusy i Niemcy. Szef zarządu kolonialnego w Berlinie Kayser wyjechał 3 bm. do Afryki Wschodniej, aby tam zwiedził kolonie niemieckie i zdał o nich szczegółowy raport. — Królowa angielska, która bawiła przez kilka dni w Niemczech, w mieście Darmstadt, wyjechała stamtąd w poniedziałek wieczorem. — Minister wojny Kaltenborn ustąpi najpóźniej w jesieni, a z jego ustąpieniem zażąda rząd znów bardzo znacznych pieniędzy na wojsko. — W fabryce dynamitu w Siegen, w Nadreńskiem, nastąpił silny wybuch właśnie gdy na rewizję przybył radca rządowy Osthuess. Dwóch robotników zginęło, kilku rannych. —

Rosya. W Petersburgu, jak wiadomo, pierwszy minister rosyjski Giers był przez dłuższy czas mocno chory. Obecnie już mu się poprawiło i zdaje się, że wkrótce przyjdzie on całkowicie do zdrowia. — Wieści o zakazie wywozu zboża w Rosyi bardzo są sprzeczne ze sobą. Jedne gazety donoszą, że ukaz carski zakazujący wywozu wszelkiego zboża z granic carstwa rosyjskiego został nieco złagodzony, inne natomiast przeczą tej wieści i piszą, że zakaz zboża z powodu głodu, obecnych zasiewów i wielkich potrzeb dla wojska utrzyma się w całej pełni. — Stan zdrowia w. ks. Jerzego (młodszego syna carskiego) wskutek plucia krwią wielce się pogorszył. Wątpliwą przeto jest rzeczą, czy carstwo pojada do Kopenhagi. —

Bułgarya. Książę Ferdynand wyjechał przez Medyolan (we Włoszech) i Genuę do miasta Cannes, a stamtąd w dalszą podróż. Prawdopodobnie odwiedzi on Paryż. — Stosunki dyplomatyczne między Bułgaryą a Rosyą są zupełnie zerwane, a rządy odnośne nie prowadzą już ze sobą żadnej korespondencji. Niektóre gazety rosyjskie jak „Petersburskija Nowosti“ zarzucają rządowi, że popełnił wielki błąd przez to, że dał

Bułgaryi zbyt swobodną konstytucyą, skutkiem czego liberalne urządzenia Bułgaryi oderwały i odstręczyły zupełnie Bułgaryę od Rosyi. Radzi przeto też gazeta, aby rząd rosyjski w przyszłości tylko takim Słowianom udzielał swęj opieki i pomocy, którzy okażą się godnymi tego przez okazywanie sympatii swych i przywiązania dla Rosyi. Bułgarzy zaś okazują się dzisiaj otwartymi wrogami wielkiej sprawy słowiańskiej! —

Turcya. W Konstantynopolu rozpoczął się we wtorek proces przeciwko domniemanym mordercom Wulkowicza, dyplomatycznego zastępcy bułgarskiego. — W miejscowości Harrar, w Abisynii, pokazała się cholera. —

Włochy. Donosiliśmy już, że król włoski wybiera się z wizytą do Berlina. Królowi Humbertowi towarzyszyć będzie w tej podróży prezes ministrów Rudini, a głównym celem jego podróży jest, wykazać rządowi niemieckiemu, że Włochy nie są już w stanie dźwigać tak straszego ciężaru, jaki wzięły na siebie skutkiem przystąpienia za namową Bismarka do trójprzymierza (austriacko-niemiecko-włoskiego) i że muszą znacznie zmniejszyć swoje wydatki na wojsko, jeśli ich nie ma wkrótce spotkać straszna i zupełna ruina. Ciekawe to bardzo wyznanie z pewnością, jeśli nastąpi, nie mile wpłynie na wojskowy umysł młodego władcy Niemiec. Na nic się więc nie przydał rabunek dóbr kościelnych, majątków klasztornych i milionowych kapitałów, od dawna przez kościół nasz święty używanych na cele humanitarne i kształcenie młodzieży. Wszystko poszło na wojsko — i z dymem, a kraj biedny i coraz biedniejszy. — Minister spraw wewnętrznych przesłał wszystkim prefektom i dyrektorom policji powinszowania telegraficzne z powodu spokojnego przebiegu dnia 1 maja. —

We Francyi dzień 1 maja, jako zapowiedziana uroczystość wszystkich socjalistów, przeszedł dosyć spokojnie. W mieście Fourmies zebrało się około 5000 robotników na cmentarzu, a znany socjalista Lafargue i inni jego wspólnicy mieli wprawdzie podburzające mowy, jak i w innych wielu miejscowościach, ale nie przyszło stąd do żadnych zaburzeń. Policja zachowała się spokojnie i odpowiednio do okoliczności. — W Paryżu dzień ten przeszedł tak spokojnie, że nie aresztowano tam dnia tego ani jednej osoby. — Wybory do rad municypalnych (miejskich) odbyły się dnia 1 maja także w największym spokoju. Robotnicy brali wszędzie w wyborach bardzo liczny udział, które wypadły po myślnie dla republikanów. —

W Belgii w mieście Liège aresztowała policja znów kilkunastu anarchistów we wtorek dnia 3 maja, a wieczorem tegoż dnia nastąpił silny wybuch naboju dynamitowego, który podłożono na progu jednego domu przy bulwarze St. Veniere. Dom ten został mocno uszkodzony, a inne domy doznały silnego wstrząśnienia. Szkoda jest znaczna, a w całym mieście panuje strach nie do opisania. —

Rozmałości.

— Doroczny odpust św. Stanisława na Skalce w Krakowie odbywa się zawsze z wielką uroczystością. Co dzień przez całą oktawę urządza zgromadzenie OO. Paulinów uroczyste nabożeństwa, w których celebrują z kolei różne zgromadzenia zakonne. W samą oktawę dnia 15 maja odbywa się uroczysta procesya z głową św. Stanisława z Wawelu na Skalkę; w tym roku celebrować ją będzie ks. kardynał Dunajewski. —

— Dyrekcyja kolei północnej postanowiła swych urzędników i służbę umundurować według modelu urzędników państwowych, opuszczając tylko na czapce koronę cesarską; guziki mają być znaczono inicjałami kolei północnej K. F. N. B. —

— W Krakowie umarł powszechnie szanowany generał dywizji Sembratowicz. Na pogrzeb brata przybył metropolita lwowski ks. Sembratowicz w środę ze Lwowa do Krakowa. —

— Miasto Radziwiłłów na pograniczu austriacko-rosyjskiem spaliło się we wtorek do szczeru. Położenie mieszkańców straszne i rozpaczliwe. Bez dachu i chleba, goli i na pół nadzy, rzuceni na pastwę losu, wyczekują miłosierdzia bliźnich i ratunkowej pomocy władz rządowych. —

— W Narajowie pod Brzeżanami, w Galicyi, gromada włościan powybiła w zeszłą niedzielę zamieszkałym tam żydom wszystkie okna i zagroziła im dalsze jeszcze napaści. Skutkiem tego starostwo brzeżańskie wysłało żandarmeryą do Narajowa. —

— W Trzebinii portyer dworca kolejowego zamordował swoją żonę. Pokłóciwszy się z nią, pchnął ją kilka razy nożem w piersi, potem raz w brzuch — i nieszczęśliwa istota oddała Bogu ducha. Niewiasta ta była matką kilkorga dzieci. —

— W Debreczynie na Węgrzech ma zostać założona nowa wszechnica czyli uniwersytet. Obecnie Węgry mają dwie wszechnice, jedną w Budapeszcie (węgierską), drugą w Zagrzebiu (kroacką). —

— Na linii kolei czerniowieckiej między stacyami Nowosielce a Bubaczowce przejechał pociąg w dniu 3 bm. w południe pewną kobietę z dzieckiem. Kobieta ta była ze wsi Czerniów, liczyła lat 30 i była matką pięciorga dzieci. Pracowała właśnie w polu; dziecko oddało się od niej i pobiegło pod pociąg; matka chciała je ratować i wyciągnąć z pod koła lokomotywy, lecz sama przytém dostała się pod koła i oboje ponieśli śmierć na miejscu. —

— Zamieszkali już od kilku lat w Budapeszcie nasi rodacy Edward Ciecusiński i Ignacy Kostkiewicz, pierwszy z nich dyplomowany architekt, drugi inżynier, wynaleźli machinę do rachowania, która z całą dokładnością wykonuje cztery działania arytmetyczne, tj. dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie, w drodze prostego nastawiania lub kręcenia małą korbą. Machinka ta jest dla tego bardzo praktyczną, że jest bardzo małych rozmiarów, formy okrągłej i tania. —

— W Warszawie wynalazł p. Soczkowski jakiś płyn z roślin, który ma być skutecznym lekarstwem na suchotę, czyli schnięcie kości pacierzowej. Płyn ten nazwał wynalazca „witaliun“. Zastrzykuje go się choremu za skórę. Piszą gazety, że wynalazca już kilka ludzi leczyl i skutek był dobry. W Petersburgu robi „witalina“ ogromne wrażenie, a profesor Wagner zdumiony wynikiem leczenia tym nowym środkiem. —

— W Królewskiej Hucie, na pruskim Śląsku, umarł w nocy z czwartku na piątek (28 na 29 kwietnia rb.) ks. Józef Katryniok, kapłan pełen ducha Bożego, wielki miłośnik ludu i dzielny polski patriota. Niech mu będzie lekka ta ziemia, którą tak mocno kochał, a światłość wiekuista niechaj mu świeci! Pogrzeb miał wspaniały, bo tłumy ludu, który nieboszczyk tak czuł swą zawsze otaczał opieką, odprowadziły w licznych zastępach zwłoki śp. ks. Józefa na wieczny odpoczynek. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Pisaliśmy roku zeszłego, że nakładem i drukiem Karola Miarki w Mikołowie wyszedł piękny opis życia św. Alojzego Gonzagi, i to w 6 zeszytach. Dzieło to już jest ukończonem zupełnie i można je nabyć w księgarni firmy: Kubaczka et Lang w Białej (Galicya). Piękny ten żywot świętego młodzieniaszka zalecamy przedewszystkiem naszej młodzieży ku czytaniu i naśladowaniu cnót świętego. —

— „Moje leczenie wodą“, na podstawie 35-letniego doświadczenia napisał ks. Kneipp. Wydanie trzecie 1892. Cena egzem-

plarza brosz. 1 złr. 56 ct. Dostać można w każdej księgarni. Ks. Kneipp wstąpił się po całym świecie tą książką, w której poucza ludzi, jak mogą się leczyć w domu łatwo i skutecznie zabiegami wodolecznictwa i ziółkami. Teraz wyszło najnowsze polskie wydanie, które przetłumaczono według ostatniego wydania niemieckiego, poprawionego i powiększonego przez samego ks. Kneippa. Pewien lekarz niemiecki pisze, że kto się leczy według książek ks. Kneippa, nigdy nie zbłądzi, bo jego przepisy są dobre i zrozumiale napisane. —

— Nakładem Towarzystwa Imienia Stanisława Staszica we Lwowie wyszła książeczka pod tytułem: „Wspomnienie Polki“. Jest to historia opowiedziana przez matkę, znakomitą Polkę i patriotkę, kochającą nasz lud włościański, swoim dzieciom o wypadkach galicyjskich zaszłych mniej więcej od r. 1845 do 1848. Sama treść bardzo ciekawa, styl swojski, potoczny i wcale nie wymuszony, a z serca płynące opowiadanie zalecają bardzo tę książeczkę. Cena nie wielka 50 ct. czyni ją dla każdego przystępną. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Złomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Matuszyński, wikary w Frysztacie, mianowany został administratorem parafii prucheński. Konkurs o parafię prucheńską rozpisany do 8 czerwca br. — Ks. Jan Jung, inwestowany został d. 28 kwietnia na probostwo w Friedeberg. —

— Kółko „Szkoły ludowej“, Towarzystwa dla popierania i rozszerzania oświaty wśród ludu polskiego w Galicyi, na Śląsku i na Bukowinie, którego cel omówiliśmy dokładnie w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ w N. 12, zostanie założone także w Cieszynie. D. 15 bm. przybędą do Cieszyna poeta p. Adam Asnyk, prezes „Szkoły ludowej“ i dr. Lesław Boroński, wydawca „Nowej Reformy“, aby się zająć zawiązaniem kółka. Redaków naszych na Śląsku zachęcamy do wstąpienia do tego Towarzystwa i oświadczamy, że redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ przyjmuje chętnie zgłoszenia i wkładki. Roczna wkładka wynosi tylko 1 złr. Spodziewamy się, że Ślązacy przystąpią licznie do tego towarzystwa, bo ono może nam przynieść wielkie korzyści, zakładając w Księstwie Cieszyńskim polskie szkoły. —

— Tarcza wiary katolickiej, wydawana przed kilku laty w obronie naszego św. kościoła przez śp. ks. Walentego Szebestę, proboszcza we Wielkich Górkach pod Skoczowem, jeszcze nie rozkupiona; a przecież zasługuje na to, by się znajdowała w każdej rodzinie katolickiej na Śląsku, i w tej najuboższej. Prawda, że kilka set egzemplarzy rozchwycił nasz lud katolicki w tych kilku latach od jej wydania, ale dużo jest jeszcze egzemplarzy w zapasie. By umożliwić nabycie tej drogocennej książki najuboższemu osobom i rodzinom, nakładca zniża jej cenę na 20 ct. a to pod kosztem druku. Zachęcamy Wielebne duchowieństwo do nabycia jej i rozdania między młodzież szkolną przy egzaminach religii z okazji wizytacji kościelnych odbywanych przez Wielebnych księży dziekanów. Będzie to miły upominek i oraz zachęta do pilności w nauce religii. Nabyć można w redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“. —

— Radca rządu p. Fürer przy rządzie krajowym w Opawie wstąpił w stały stau spoczynku. Przy tej sposobności wyrażone mu zostało Najwyższe uznanie. —

— Przy tutejszym c. k. urzędzie pocztowym został dotychczasowy kasyer pocztowy p. Gwido Wegscheider mianowany kontrolorem pocztowym, a p. oficyał pocztowy Albert (Wojciech) Spitzer mianowany pocztowym kasjerem. —

— Władysław Boos, artysta malarz z Poznańskiego, przybył do Cieszyna i zamieszkał w hotelu pod złotym wołem. Maluje

piękne portrety olejne według fotografii. Zamówienie skutecznie dobrze i tanio. —

— Robotnicy cieszyńscy obchodzili tego roku po raz drugi dzień 1 maja. O godz. 10 odbyło się zgromadzenie w sali arcyksięcia Eugeniusza, przy którym wypowiedział p. Hajek dłuższą mowę na temat: ośmiogodzinna praca i powszechne głosowanie. Zgromadzenie było liczne, liczące kilka set uczestników. Po południu urządzono zabawę w nową strzelnicę. —

— Święto robotnicze d. 1 maja obchodzili robotnicy ślascy prawie wszędzie, ale spokojnie i z umiarkowaniem. Donoszą, że udział był mniejszy niż w dawnych latach, przyczyną tego była z pewnością słota, jaka w ten dzień wszędzie panowała. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożył ks. Józef Jizik, wikary w Zarzeczcu 1 złr. —

— Na Maclerz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: W. p. Józef Miączynski w Jańszczyżach przy Brodach jako Założyciel 25 złr., p. Tadeusz Niemczynowski, zebrane między członkami „Ogniska” w Wiedniu przez p. Leńkę 5 złr. —

— Wykaz obrotu pieniężnego Cieszyńskiej kasy oszczędności za miesiąc kwiecień 1892. Stan wkładek z końcem marca 1892 wynosił 4.603.185 złr. 94 1/2 ct. Wkładki 96 nowych stron i 444 dawniejszych wynosiły 116.473 złr. 59 ct. Zwrócono 490 stronom, z których 104 zupełnie zaspokojono, 116.067 złr. 32 ct. Włożone kapitały 7855 stron wynosiły z końcem kwietnia 1892 r. 4.603.592 złr. 21 1/2 ct. Od wszelkich wkładek udziela kasa 4%. —

— Ostrzeżenie. Zwracamy uwagę na zamieszone w niniejszym numerze w części inseratowej „Ostrzeżenie”. —

— Z Pruchnej. Pogrzeb naszego kochanego proboszcza ks. Karola Wicherka odbył się w sobotę d. 30 zm. z ogromnym udziałem duchowieństwa i ludu z parafii i okolicy. Dowodzi to, że śp. ks. Wicherka umiał sobie zjednać szacunek i poważanie wśród współbraci kapłanów i znanie u ludu. Na pogrzeb przybyło 50 księży, zastępca starostwa w Bielsku, zastępcy arcyksiążęcej kamery, patron kościoła w Małych Kończycach p. Folwarczny i wiele innych osób z inteligencji. Rekwiem odprawił i kondukt prowadził Przew. ks. Jan Baran, dziekan ze Strumienia, a krótkie kazanie nad grobem wypowiedział ks. Szymon Rduch, proboszcz z Wielkich Kończyc, wzruszając do łez wszystkich swymi dobitnymi i porwującymi słowami. Zmarły nie życzył sobie w testamencie ani murowanego grobu, ani mowy pogrzebowej w kościele, tylko jeden z kapłanów miał oświadczyć imieniem zmarłego, że odpuszcza wszystkim, którzy mu jakkolwiek wyrządzili krzywdę, a nawzajem prosi o odpuszczenie, jeżeli on kogo obraził. Temu życzeniu stało się zadość. Lud nasz traci w zmarłym swego przyjaciela, który nie oglądał się na nic, gdy się rozchodziło o jego obronę. Będąc wzorowym kapłanem, był też wzorowym obywatelem, pełniącym swe obowiązki z przekonania i bez obawy. R. i. p. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 30 kwietnia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 10 złr. 20 ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. 20 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 70 ct.; owsa (62 kilo) 3 złr. 35 ct. — Masła kilogram — złr. 98 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 5 maja: Renta pap. 95.30—95.50. nowa pap 100.85—101.05; srebr. 94.90—95.10; złota 110.95—111.15. — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.64. Marka pr. 58.55—58.62. Rubel papierowy 1.25 1/2—1.25 3/4.

Handel sukna

Aloj. Friszy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Podziękowanie.

Za serdeczne współczucie z powodu śmierci naszego drogiego syna, brata i szwagra

ks. Karola Wicherka,

proboszcza Pruchńskiego

i aktuaryusza dziekanstwa Strumińskiego,

ustnie i piśmiennie nam okazane, za liczne wieńce i za tak wielki udział w pogrzebie wyrażamy publicznie Wielbnemu duchowieństwu, świetnej arcyksiążęcej Dyrekeyi kameralnej w Cieszynie, Wielmożnemu panu Janowi Folwarczemu, patronowi kościoła filialnego w Małych Kończycach, wszystkim Szanownym panom arcyksiążęcym urzędnikom, Świetnemu c. k. starostwu w Bielsku, Świetnemu c. k. sądowi powiatowemu i urzędowi podatkowemu w Strumieniu, panu Głajcarowi, pastorowi z Drogomyśla, Szanownym panom profesorom i nauczycielom, katolickim i ewangelickim członkom gminy Pruchenskiej, jakoteż i gminie Mało-Kończyckiej wszystkim razem i każdemu z osobna nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

W Pruchnej dnia 2 maja 1892.

W smutku pogrążona rodzina.

JU. Dr. Otton Hoffenreich

otworzył

kancelaryą adwokacką
w Strumieniu.

Największy skład

galicyjskiego nasienia **konieczyny** (wolnej od kaniauki i dobrz wyczyszczonej), **lucerny**, **inkarnatki** (konieczyny szwedzkiej), **konieczyny białej**, **końskiego zębu** (kukurudzy), **saletry chilijskiej**, **superfosfatów**, **buraków mamutowych**, nasienia buraków **ukerndorfskich** i **oberndorfskich** poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Zręcznego i zaufanego

dozorcę domu (Hausmeister)

żonatego, który się zna na ogrodnictwie, przyjmie

Dawid Spitzer,

fabrykant skór w Skoczowie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekeya.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie za rok 1891.

Obrót kasowy.

Przychód.	złr. ct.	Rozchód.	złr. ct.
1. Gotówka przeniesiona	16251 96	1. Fundusz możliwych strat	3706 78
2. Fundusz rezerwowy	2235 09	2. Rezerwa kursowa	418 50
3. Fundusz możliwych strat	3673 48	3. Udziały	10513 12
4. Rezerwa kursowa	2052 86	4. Wkładki na oszczędność	382261 50
5. Udziały	22279 89	5. Kapitały lokowane	218189 47
6. Wkładki na oszczędność	405389 09	6. Pożyczki na weksle i zapisy dłużne	436141 32
7. Kapitały lokowane	315545 79	7. Pożyczki w rachunku bieżącym	11076 77
8. Pożyczki na weksle i zapisy dłużne	261534 45	8. Odsetki od wkładek na oszczędność	37974 47
9. Pożyczki w rachunku bieżącym	59837 92	9. Inne odsetki	3167 52
10. Odsetki	60564 96	10. Wydatki zawiadowcze	13377 22
11. Wydatki zawiadowcze	312 17	11. Wydatki na urządzenie i druki	554 77
12. Wydatki na urządzenie i druki	943 88	12. Wydatki prawne	3553 69
13. Wydatki prawne	1633 34	13. Rachunek wzajemny	201058 88
14. Rachunek wzajemny	199969 18	14. Rachunek realności	12152 66
15. Rachunek realności	174 58	15. Wydatki realności	74 46
16. Dochody z realności	410 19	16. Zysk rozdzielony	10307 28
17. Zysk przeniesiony	1600 —	17. Gotówka kasowa	14880 37
Razem	1354408 78	Razem	1354408 78

Wynik z obrotu.

Stan czynny.	złr. ct.	Stan bierny.	złr. ct.
1. Kapitały lokowane	211870 87	1. Fundusz rezerwowy	21466 27
2. Pożyczki na weksle i zapisy dłużne	794099 98	2. Fundusz możliwych strat	364 55
3. Pożyczki w rachunku bieżącym	22555 39	3. Rezerwa kursowa	9695 23
4. Wydatki zawiadowcze	14522 18	4. Udziały	148455 50
5. Wydatki na urządzenie i druki	1705 78	5. Wkładki na oszczędność	912260 18
6. Wydatki prawne	6436 10	6. Odsetki	12512 57
7. Rachunek realności	38135 38	7. Zysk przeniesiony	1600 —
8. Rachunek dochodów i wydatków realności	54 15		
9. Rachunek wzajemny	2094 10		
10. Gotówka kasowa	14880 37		
Razem	1106354 20	Razem	1106354 30

Rachunek zysków i strat.

Stan czynny.	złr. ct.	Stan bierny.	złr. ct.
1. Z rachunku odsetek	20475 21	1. Z rachunku wydatków zawiadowczych	12826 51
2. Z rachunku dochodów i wydatków realności	706 26	2. 20% z wydatków na urządzenie i druki	341 15
3. Zysk przeniesiony	1600 —	3. Czysty zysk z r. 1891	9613 81
Razem	22781 47	Razem	22781 47

Bilans.

Stan czynny.	złr. ct.	Stan bierny.	złr. ct.
1. Kapitały lokowane	210046 42	1. Fundusz rezerwowy	21466 27
2. Pożyczki na weksle i zapisy dłużne	794099 98	2. Fundusz możliwych strat	364 55
3. Pożyczki w rachunku bieżącym	22555 39	3. Rezerwa kursowa	7870 78
4. Odsetki Towarzystwu należne	12472 02	4. Udziały	148455 50
5. Wydatki zawiadowcze należne	1695 67	5. Wkładki na oszczędność	912260 18
6. Dochód z realności należny	760 41	6. Odsetki naprzód pobrane	4509 38
7. Wydatki na urządzenie i druki po strąceniu 20%	1364 63	7. Czysty zysk	9613 81
8. Wydatki prawne	6436 10		
9. Rachunek realności	38135 38		
10. Rachunek wzajemny	2094 10		
11. Gotówka kasowa	14880 37		
Razem	1104540 47	Razem	1104540 47

Ogólny obrót kasowy.

	złr. ct.
1. Gotówka przeniesiona z r. 1890	16251 96
2. Przychód w r. 1891	1,338156 82
3. Rozchód w r. 1891	1,339528 41
4. Gotówka kasowa z końcem r. 1891	14880 37
Razem	2,708817 56

W Cieszynie d. 23 lntego 1892.

Zarząd

„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieogr. poręką.“

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Prawdziwość rachunków i zgodność z księgami potwierdzamy.

W Cieszynie d. 9 marca 1892.

Komisya kontrolująca:

Jerzy Grycz.

Jędrzej Macura.

Andrzej Augustyn.

L. 1916 h.

Obwieszczenie.

W c. k. Sądzie obwodowym w Cieszynie jako w senacie handlowym zapisano w rejestr stowarzyszeń przy stowarzyszeniu „Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką: „że członek Wydziału tegoż stowarzyszenia, który po upływie 3-letniego peryodu urzędowania z Wydziału ustąpił, pan Adam Sikora na odbytym walnym zebraniu na następne trzy lata na nowo do Wydziału obrany został, resp. że wybór ten przez Radę Nadzorczą podjęty i wniesiony ze strony Walnego zebrania został przyjęty.

C. k. Sąd obwodowy.

W Cieszynie dnia 25 kwietnia 1892.

C. k. radca dworu i prezes sądu obwodowego

Satzke.**Ostrzeżenie.**

Niniejszém pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na to, że nasza

Kathreiner'a**Kneippowska kawa słodowa**

nie bywa sprzedawaną

nigdy na wagę,

lecz tylko w białych oryginalnych paczkach, niebiesko odrukowanych, po 1/2 kilo, około 200 i 100 gramów, z naszym podpisem i umieszczoną obok marką ochronną.

Trzeba szczególnie uważać na naszą markę ochronną, bo naśladownictwa, któremi starano się Szanowną Publiczność баламучić, dosięgają swego szczytu. Papier, druk i tekst są dokładnie naśladowane jak przy naszym fabrykacie, braknie tylko na tych fałszyfkatach portretu Wielebnego księdza proboszcza i naszego podpisu.



Nikt nie może sądzić o jakości Kathreiner'a Kneippowskiej kawy słodowej, jeśli nie otrzymał prawdziwych, w umieszczoną tu obok marką ochronną zaopatrzonych paczek.

**Fabryka Kathreiner'a kawy słodowej
w Berlinie, Wiedniu i Monachium.**

Dla stolarzy i budowniczych.

Wielki zapas rozmaitych suchych desek jest tanio do sprzedania u posiadacza piły Szymona Fischgrunda w Oldrychowicach przy Trzynie.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Agencye na Śląsku**Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownice	P. Jan Ożana	Ustroń
Domasławice dolne	P. Józef Andzioł	Toszonowice górne
Dziemorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscu
Goleszów	P. Karol Bruck	"
Hraménik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jablónków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruska	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarą	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie	P. Józef Kożuszniak	Ostrawa polska
koło Ostrawy		
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	"
Lanek	P. Józef Pychała	Rudźnica
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	w miejscu
Pietrowice	P. Franciszek Strandella	"
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Rudźnica	Ks. Kajetan Brudnicki	w miejscu
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Zomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skrzeczów	P. Jan Muzyczka	Bogumin
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Jéz	"
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Raszka	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu
Zarzeczce	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję „chorych na oczy“ do leczenia i wszelkie potrzebne „operacje oczne“ osobiście wykonuję.

Odpowiednie pomieszkanie i zaopatrzenie znajdują chorzy w szpitalach Cieszyńskich za złożeniem normalnej taksy.

Dr. Bernard Fizia,

c. k. radca zdrowia i specjalista w chorobach oczu
w Cieszynie, Śląsk austr.

Wyrzynki drzewa osikowego, lipowego, brzoźowego, wierzbowego, olszowego i bukowego, od 10 cali grubości w górę, kupuje każdego czasu i płaci rzetelnie

Zakład wyrobów drzewnych**Jana Rosnera w Cieszynie.**

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cent. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 14 maja 1892.

Nr. 20.

Sprawa szkolna w ostatniej sesji sejmiku śląskiego.

Już dawniej było życzeniem w sejmie śląskim, aby sprawa szkolna, a mianowicie niektóre jej punkta zostały odmienione i zreformowane. Wskutek tego wydział krajowy przedłożył sejmowi niektóre pytania i zażądał, aby sejm o tych pytaniach wypowiedział swoje zdanie i wyraził swe życzenia. Według tych wyrażonych zdań sejm miała być do przyszłego roku ułożona nowa ustawa szkolna. Pytania te były następujące: czy obowiązek płacy nauczycielskiej mają i nadal tak jak dotychczas ponosić gminy, czy takowa ma być wypłacana z funduszu krajowego. Dalej, czy ma pozostać dotychczasowy system klasowy, czy ma być wprowadzony między nauczycielami status personalny. Co się rozumie pod systemem klasowym i co znaczy status personalny, powiemy później. Nareszcie, czy płaca nauczycielom ma zostać podwyższona?

Poseł Cieńciała mówi, że ma zostać wprowadzony nowy podatek krajowy od piwa i gorzałki, przez co mogłoby się otworzyć nowe źródło dochodów do pokrycia wydatków potrzebnych na podwyższenie płac nauczycielskich. Stawia więc wniosek, aby odroczone sprawę aż do tego czasu, gdzie wysokość tych podatków będzie wiadoma i owe podatki zostaną uchwalone.

Poseł Türk mówi, że nie należy zwlekać, lecz zaraz przyjąć projektowaną zmianę ustawy szkolnej.

Poseł baron Zdenko Sedlnitzky przemawia w ten sposób:

Nie jestem zupełnie przeciwko przedłożonej ustawie, ale chcę poruszyć także niektóre szczegóły, które mi nasuwają pewne wątpliwości. Dziwną mi się wydaje, że zawsze kiedy tu jest mowa o reformie szkoły, o niczym innym się nie mówi, tylko o podwyższeniu płac nauczycielskich, jakoby przez to wszystkie wady teraźniejszej szkoły mogły zostać usunięte. Mnie się zaś zdaje, że to przez podwyższenie płac nauczycielskich nie nastąpi.

Szkolnictwo nasze wiele posiada ułomności, których pominąć nie mogę. Nie chcę tu mówić o zasadach, lecz chcę tylko powiedzieć, że do podwyższenia płac nauczycielskich i do osobistej korzyści panów nauczycieli więcej wagi się tutaj przywiązuje, niż do samej istoty i naprawy szkoły ludowej. Wyniki po-

stępu tej szkoły przedstawia rząd zwykle jaknajświetniej i najlepiej, ale ludzie prywatni, a mianowicie ojcowie dzieci szkolnych innego są zdania. Ja mam, że szkoła ludowa co do wychowania moralnego nie spełnia swojego zadania. Między młodzieżą panuje dzikość obyczajów, która mnie wstydem napęnia. To, moi panowie, musimy publicznie oświadczyć i to muszą przede wszystkim naprawić władze szkolne, jeżeli szkoła ma zostać zreformowana. Do tego przede wszystkim powołany jest nauczyciel i on to powinien czynić. (Poseł Menger woła: Przecież to czyni). — Niestety, on tego nie czyni! Panowie, którzy tutaj jak poseł Menger tylko czasem z Wiednia przyjeżdżają, nie mogą o tym wiedzieć.

Co się dotyczy płac nauczycielskich, to przyznaję, że nie są one świetne, atoli muszę oświadczyć, że nauczyciele jeszcze daleko lepiej się mają niż te osoby, które na nich płacić muszą. Nauczyciele bowiem mają pewne swe płace, które otrzymują w każdym razie, czy rok jest urodzajny, czy nieurodzajny; mają pewną kwotę, z którą się mogą liczyć. My zaś, poczynawszy od najmniejszego do największego gospodarza, od przemysłowca do rzemieślnika, musimy żyć z dnia na dzień, a jeżeli przyjdzie zły rok, nie mamy znikąd najmniejszej pomocy. W takich stosunkach mogliby panowie nauczyciele mieć to uznanie i powiedzieć opodatkowanym: „Prawda to, że nam się źle powodzi, ale wam powodzi się jeszcze gorzej — i dla tego nie stawiamy dalszych żądań.“ Tego jednak nauczyciele nie powiedzą. Pomimo to nie jestem od tego, aby płace nauczycielskie zostały cokolwiek podwyższone, ale ponieważ jeszcze nie wiemy, jak wielkie wypadną koszty, gdybyśmy przyjęli ustawę obecnie przedłożoną, dla tego stawiam wniosek, aby cała ta sprawa została oddana wydziałowi krajowemu dla szczegółowego zbadania, jak wielkie stąd wynikłyby wydatki i ciężary, i aby czekano, aż zostanie odkryte nowe źródło dochodów, którym to źródłem ma być nowy podatek od piwa i gorzałki.

Poseł Menger broni nauczycieli. Następnie przemawia ks. Świeży:

„Poseł Türk powiedział, że my nie chcemy głosować za obecnym przedłożeniem, lecz że chcemy odwleć całą sprawę, a mianowicie podwyższenie płac nauczycielskich. Jest to nieporozumienie ze strony posła Türka. Nie trzeba bowiem myśleć, że gdybyśmy dzisiaj przy-

jeśli przedłożoną ustawę, nauczyciele mieliby większą płacę z początkiem przyszłego roku. O tém nie masz mowy i ustawa przedłożona także nie ma na oku podwyższenia tych płac, któreby zaraz miały nastąpić. Przedłożona ustawa chce tylko, aby w ciągu pewnego czasu wypracowaną została nowa ustawa szkolna na podstawie zdań i życzeń, które dzisiaj sejm wyrazi, i aby ta ustawa znowu kiedyś przedłożoną została sejmowi. Gdybyśmy więc w téj chwili przyjęli obecne przedłożenie, toby pomimo to podwyższenie płac nastąpiło dopiero w dalekim czasie, którego teraz oznaczyć nie można. Atoli w najbliższym czasie zostanie przedłożona sejmowi druga ustawa, która właśnie posunie podwyższenie płac do najbliższej przyszłości, a mianowicie ma to podwyższenie nastąpić od przyszłego roku, przez co się uczyni zadość chwilowym nauczycieli życzeniom.

Posel Menger mówił, że we Wiedniu w radzie państwa zostaną zaprowadzone nowe podatki, z których pewna suma zostanie oddaną pojedyńczym krajom i że przez to pokryje się wydatki na podwyższenie płac nauczycielskich. Ale mnie się zdaje, że to są jeszcze dalekie i zbyt niepewne rzeczy i że nie możemy naszych rachunków na nich opierać. Nadto oświadczył minister we Wiedniu, że co się uzyska przez nowe podatki, to zostanie użyte dla zniesienia podatków gruntowych i innych. Chociażby więc kraj z tych podatków coś otrzymał, to z drugiej strony zostaną znieszone inne podatki, a więc będzie mniej dodatków krajowych i w taki sposób stracimy z drugiej strony to, co byśmy na pierwszej zyskali. My życzymy sobie, aby konsumcyjny podatek przyszedł najpierw na porządek obrad, i sądzę, że to żądanie jest słusznem. Chcielibyśmy bowiem wiedzieć, jak się przedstawia stosunki finansowe. Może być, że oprócz tego podatku otworzą się jeszcze inne środki dochodów, jak np. proponowany tutaj podatek od spadków. Ta strona finansowa powinna być przede wszystkim w jasny sposób zostać załatwioną, a wtedy z większą dokładnością i ścisłością można będzie rozpocząć reformę szkolną, aniżeli to dziś mogłoby nastąpić. Lecz o tych sprawach wspominałem tutaj tylko nawiasem, gdyż właściwie o innym przedmiocie dzisiaj mówić zamierzam. (C. d. n.)

Słowo o regulacji waluty.

Toczyć się będą w wiedeńskiej radzie państwa debaty nad regulacją waluty w Austro-Węgrzech. Niby to biegli finansisci podali w ankiecie projekt przemiany istniejących pieniędzy na złote. Nam się zdaje, że podobny projekt nie nosi na sobie cechy absolutnej, ankietą przypatrzyła się na ową kolosalną figurę z jednej strony, a przecież każdy przedmiot powinno się oglądać ze wszystkich stron. Niechże się wtrącimy do owych postrzegaczy i z naszej strony wyjawmy publicznie zdanie.

Zapytajmy się naprzód, kto pragnie konwersyi waluty: czy p. minister finansów, czy giełda — czy stosunki do obcych państw — czy narody austriackie?

1. Pan minister skarbu jest szafarzem pieniędzy państwowych. Zastał on równowagę dochodów i wydatków po poprzedniku swoim, który z wielkim mozołem doprowadził do tego, że wyrównał finanse. Nadwyżki zaś nie zostawił. Na tém punkcie stojąc, nie ruszy krokiem dalej, jeżeli nie zaopatrzy kasy w nadwyżkę. Przypuśćmy, że tą myślą powodowany chce ją uzyskać przemianą waluty, byłoby pożądanem i uwielbianem, aby naśladował ministra amerykańskiego, który się zapytał rady: cóż mam czynić z owemi 100 milionami dolarów, pozostałymi od wydatków? Ale podobno w Austrii nie usłyszymy tego zapytania, bo nam odpowie: Austriya ma długi, musi je umarzać. I ten frazes spodobałby się narodom. Czy zaś konwersya waluty umorzy co długów, wątpimy, przypatrzwszy się bliżej zapowiedzianej manipulacji. Ankietą uczyniła projekt, żeby przebić starą zdawkową monetę na nominalną złotą, wycofać srebro, sprzedać je, za nie kupić złota. Ileż zyskamy na tém? Manipulacja przebicia starej waluty na nową ma ponieść koszt podobno 800.000 zlr., na sprzedaży srebra utraci się w stosunku do ceny złota 15½%. Dalej mamy w kursie 350 milionów banknotów z przymusowym kursem, 80 milionów do banku, więc 430 milionów, na których pokrycie wyrabia rocznie mennica wiedeńska za 3 miliony złota, mennica węgierska za 2,749.000. Okrągłą wzięwszy cyfrę 6 milionów, okaże się potrzeba kupić za 424 miliony złota, bo go w depozycie nie ma. Pożyczka tedy będzie nowym długiem, obciążającym budżet rocznymi procentami do 25 milionów. Zamiast umarzania długów powstaną nowe, a w kasie państwa przednowek i przednowek.

Podobna gospodarka równa się gospodarce właściciela szlachcica mającego wieś zadłużoną, inwentarz stary i włóдаря, który mu spłaca do banku procenta, oddaje podatki, wypłaca sługi, żywi dziedzica na sposób: Maciek zrobił, Maciek zjadł. Chcąc się podnieść, woła szlachcic inszego włóдаря, rzekąc mu: „Wies moja nie rentuje się, bo rozchody pochłaniają dochody. Jeżeli podniesiesz gospodarstwo, abym miał plus, przyjmę cię.“ „Zgoda, rzecze nowy agronom. Niech mi pan da plenipotencya, że uzna wszystko za dobre, jak ja zarządzę.“ „Przystaje“, rzecze dziedzic. Nowy rzadca posprzedawał inwentarz stary, przekształcił gorzelnię, przebudował obory, kosztem zaciągniętej pożyczki 25.000 zlr. Pierwszego roku było minus w dochodach, w drugich jeszcze większe minus. Dziedzic złapał się za czuprynę, krzyknął: „To i tego nie mam co dawniej“, sprzedaje jeden folwark, aby wybrnąć z długów i pozostał przy drugim, daje awizacyą włóдарzowi.

Dług długiem wybijać przez konwersya jest gospodarką prowadzącą do bankructwa. Jaką ideą powo

dował się pan minister nalegając na konwersyę, nie wiemy do dziś dnia; sądząc zaś z faktu samego, przypuszczamy, że nie miał na myśli, aby ulżyć narodowi w ogóle, tylko poszczególnym jednostkom. Że tak jest, stwierdza ogólna opinia, że go kapitaliści pchają do tego kroku. — Dla czego? — Łatwa odpowiedź: opuchły pragnie więcej wody, bogacz pieniędzy — złota — giełda opanowała świat, kapitał chce ujarzmić pracujących. Uciśnione przez kapitalistów i lichwiarzy narody stawiają opór; nawet w powietrzu robi się duszno — wre pod pokrywką, jakby we wulkanie, idea wojny, lada chwila spodziewają się onejże narody. To widmo przstraszyło kapitalistów, lichwiarzy i zdzierców. Państwo austriackie ma tyle milionów banknotów z kursem przymusowym. Nie są one wyłącznie w rękach ludu, ale w kieszeniach bankierów; ci chcą je mieć w złotej monecie, niech ona kosztuje państwo co chce. „Niech lud wpadnie w długi, niech państwo zbankrutuje, nam się nic nie stanie, byleśmy ocalili złotego cielca i postawili mu Nabuchodonozorowego bożka, a jemu się wszyscy muszą pokłonić.“ Na ten manewr giełdy niech zwracają posłowie swoje baczne oko, niech się złączą z młodzieńcami Sidrach, Midrach, Abdenago, a nie kłaniają się złotemu cielcowi, bo on gospodarstwo i przemysł nasz zgniecie. (D. n.)

Korespondencye.

Z pod Jaworowego.

Cieszyn, jako w środku Księstwa Cieszyńskiego położony, jest i zostanie jak każde inne miasto powiatowe punktem środkowym, do którego napływ ludności wiejskiej z różnemi żywności artykułami na sprzedaż jest koniecznym, gdyż inaczej mieszkańcy miasta z braku żywności musieliby powymierać z głodu. Ile razy tedy prawy patriota polski przyjedzie albo przyjdzie do Cieszyna, ile razy spojrzy na wieżę Piastowską, wznoszącą się tuż na wzgórzu nad naszą polską Olzą, której źródła znajdują się tam na wschodzie w polskiej ziemi, w ojczyźnie polskich naszych górali, w Istebnej i Koniakowie, na granicy galicyjskiej, tyle razy smutek ogarnia jego duszę, gdy rozważy, że to miasto w dawnych czasach i w dalszym swym rozwoju polskie, na teraz przybrało na pozór tylko poniekąd charakter niemiecki, chociaż w niém połowa mieszka Polaków, a druga połowa składa się z renegatów i napływowców. Idąc ulicami miasta, napotyka się barczystych ludzi ze zarosłemi twarzami i otyłe panie i panny, pejsatych żydków z cieszyńskiego Kazimierza, wieśniaków i wieśniaczki polskie, służące w ubiorach wiejskich, szwargocące po niemiecku z dziećmi, które noszą na ręce, albo za rękę prowadzą. A te dziewczyny, to córki naszych polskich rodziców, to niegdyś nasze dzieci, ale teraz renegatki, bo wstąpiły w obowiązki do takich domów, gdzie się mówi tylko „dajcz“, tedy

fora z polszczyzną, z ojczystym językiem, byle tylko pobierać 5, 6, 8 lub więcej papierków miesięcznie, dobrze jeść, mało pracować i wygodnie sobie żyć. Takiej dziewczynie lub takiemu młodzieńcowi nie podoba się na wsi, bo tam mały zarobek, nie ma też na wsi tyle rozrywek, tyle sposobności do złego pod dozorem sumiennych rodziców, nie ma tyle gderania ze strony dobrej matki lub czujnego ojca, którzy ich napominają do pilnego czuwania nad sobą, do zachowania się moralnego, a takich kazań i nauk moralnych młódź nie rada słucha; idzie do miasta w obowiązki, choćby w domu mogła żyć przyzwoicie i po katolicku. O tej zarazie napływania ludności wiejskiej do miast i moralnej jej zgubie, a stąd wynikającej szkodzi dla gospodarzy wiejskich dużo już pisano i mówiono, atoli nasz lud wiejski nie chce się o tym przekonać, bo najgłówniejszą tego przyczyną, zdaje mi się, jest brak oświaty religijnej i narodowej, brak poczucia, że się jest Polakiem i że każdy Polak jest nieocenionym skarbem polskiej narodowości na ziemi polskiej. Nasze gminy polskie nie są przyczyną wynarodowienia, ale miasta nasze i szkoły miejskie, tak niższe jak i wyższe, są źródłem, z którego płynie renegactwo czyli odstępstwo od narodowości, tak szkodliwe naszym stosunkom narodowym. Są i polskie rodziny liczne w Cieszynie, gdzie się nie wynaradawiają nasze polskie dziewczyny, atoli większa część jest nam niechętna i wroga.

Jechałem niedawno z Cieszyna koleją żelazną ku Frydkowi. Do tego samego wagonu przychodzi schludnie ubrana dziewczyna wiejska i pozdrawia mnie: „kys ty hand“. Odpowiadam jej: „Witam cię dziewczyno“. Dziewczyna ta wychodzi na przystanku w Trzecieży i znowu mi mówi: „Adie“. Ja jej na to: „Z Bogiem dziewczyno!“ Dziewczyna wejrzała na mnie ciekawemi oczyma, że człowiek przyzwoicie ubrany mówi do niej po polsku, i zawinawszy się, poszła swoją drogą — boć wedle danej jej nowej nauki każdy porządny człowiek w Cieszynie i okolicy winien mówić tylko po niemiecku! To dowód, kochani ziomkowie, prawdziwości powyższego mojego twierdzenia, że młodzież nasza psuje się po miastach. Tedy baczność, kochani rodzice, by się wam dzieci nie wynaradawiały w mieście, boć to przecież nie jest waszym zamiarem! —

Z Jabłonkowa.

Bardzo jesteśmy zadowoleni z tego, że „Gwiazdka Cieszyńska“ zajmuje się między innemi także i naszymi stosunkami, albowiem przekonał się już dostatecznie, że nawoływania „Gwiazdki“ dotychczas nigdy nie zostały bez skutku. Obecnie mamy tego świeży dowód:

W przeszłym roku poruszyła „Gwiazdka“ sprawę usunięcia kanału z pod kościoła i szpitala PP. Elżbietanek. Sprawa ta była nadzwyczaj ważną i nagłą, albowiem nietylko mury kościoła i szpitala z powodu tego kanału się psuły, ale co ważniejsza, powietrze

w szpitalu zatrzymało się wyziewami niezdroewi. „Gwiazdka“ też domagała się energicznie, aby ten stan rzeczy został usunięty i odwołała się nawet do władz politycznych sanitarnych o zarządzenie złemu. Pomimo tego wydział nasz gminny, jak zwykle, nie chciał w tej sprawie nic przedsięwziąć, chociaż właśnie Jabłonkowie największych doznają dobrodziejstw od PP. Elżbietanek.

Atoli władze polityczne nie spuściły sprawy powyższej z oka, albowiem skoro się tylko o nią z „Gwiazdki“ dowiedziały, natychmiast zarządziły usunięcie obecnego stanu rzeczy. Z nakazu też krajowej władzy sanitarnej musi obecnie nasz wydział gminny zająć się tą sprawą, a nawet przed mniej więcej dwoma tygodniami obradował nad tem, gdzieby kanał wyżej wzmiankowany przełożyć.

Także sprawę regulacji naszych ulic poruszała już „Gwiazdka Cieszyńska“. Sprawa ta jednak obecnie jeszcze śpi snem spokojnym, tak że ludzie mówią, że u nas ulice zostaną uregulowane dopiero za jakie 200 lat. My jednak myślimy, że władze polityczne i tę sprawę wezmą w swoje ręce i nakażą jej spieszne załatwienie naszemu wydziałowi gminnemu.

Pogorzelnicy nasi dosyć się rąco biorą do budowy. Już stanęło kilkanaście nowych domów. Najładniejszy budynek atoli wybudowała Kasa zaliczkowa. Budynek odpowiada nie tylko wszelkim wymogom sanitarnym, ale będąc prawdziwym cackiem, stał się ozdobą naszego miasteczka. Dom ten jest już zupełnie ukończonym i kasa zaliczkowa przeniosła już nawet do niego swoje biuro. —

Kraków dnia 11 maja 1892.

W piękny i na szczere uznanie zasługujący sposób uczciło miasto nasze w bieżącym roku 101 rocznicę nadania konstytucji 3 maja. Oprócz nabożeństwa i uroczystego obchodu w sali strzeleckiej w dniu 3 maja, wszystkie prawie stowarzyszenia w następnych dniach wieczorkami lub odczytami patryotycznymi okazały, iż dobrze pojmują doniosłość tego największego narodowego święta zgody, harmonii społecznej i miłości, jakim był dzień ogłoszenia wiekopomnej konstytucji. W szczególności podnieść wypada urządzony staraniem stowarzyszenia polskiej młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ dnia 8 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Jana Dekiertha, burmistrza Warszawy z czasów sejmu czteroletniego, obrońcy praw mieszczaństwa polskiego i jednego z najzasłużeńszych patryotów owego czasu. Tutejsze stowarzyszenia rękodzielnicze w ogóle bardzo skutecznie pracują w kierunku kształcenia swych członków i budzenia w nich poczucia narodowego i pod tym względem mogą innym stowarzyszeniom służyć za przykład.

Miasta prowincjonalne galicyjskie również nie zapomniały o wielkiej rocznicy. Z Tarnowa, Nowego Sącza, Stanisławowa i wielu innych ustawicznie nadchodzi wiadomości o odbytych tamże obchodach patryotycznych. Kto pamięta, jakimi dawniej były mniejsze nasze miasta, jaka cechowała je obojętność na wszelkie ogólne narodowe sprawy, to przyznać musi, że uczyniliśmy wielki krok naprzód pod tym względem, co jest bardzo pomyślnym objawem.

Związek handlowy „Kółek rolniczych“, o którego powstaniu w swoim czasie donosiłem, posiada już własne publiczne biuro. Zgłoszenia z udziałami ustawicznie napływają. Jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości poważna ta instytucja popierając przemysł

wiejski, zakładając sklepy chrześcijańskie po wsiach itp. będzie z wielką dla ludu korzyścią spełniać swe zadanie.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ nie ustaje w zakładaniu w prowincjonalnych miastach kół tegoż towarzystwa. W ostatnich dniach powstały takie koła w Stanisławowie i Wadowicach. Wszędzie z zapałem przyjmowana myśl szlachetnych inicjatorów Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wchodzi w wykonanie. Życzymy Cieszyńowi, aby wycieczka dra Asnyka i dra Lesława Borońskiego, mająca nastąpić dnia 15 bm. w celu założenia w waszém mieście koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“, jak najpomyślniej wydała rezultaty.

„Sokół“ krakowski energicznie czyni przygotowania do wzięcia udziału w jubileuszowym zjeździe sokolskim we Lwowie, który odbyć się ma w czerwcu br. Cwiczenia nie ustają, a wzorowy porządek i karność dozwala przypuszczać, że nasi dzielni Sokoli niepoślednie zajmą miejsce wśród innych polskich i słowiańskich drubów.

W ostatnich tygodniach w naszém mieście zeszło ze świata nagłą śmiercią kilka osób, z których wymienię tylko Bronisława Brońca, literata i uczestnika walki o wolność z 1863 r., generała Sembratowicza i wreszcie ks. Władysława Józefczyka, kanonika katedralnego, zmarłego nagle w nocy z ubiegłej soboty na niedzielę. Wczoraj odbył się w katedrze na Wawelu wspólny obrzęd pogrzebowy, w którym wziął udział E. Em. ks. kardynał Dunajewski i całe prawie tutejsze duchowieństwo. —

E. Z.

Sprostowanie i wyjaśnienie

(w sprawie „Macierzy szkolnej“).

Gazeta Narodowa umieściła w numerze 102 z d. 28 kwietnia br. korespondencję z Cieszyńska, w której różne i ciężkie zarzuty podnosi przeciwko „Macierzy szkolnej“. Wcale nie myślimy wdawać się w bezowocną polemikę z szan. korespondentem. Tylko o ile chodzi o sprostowanie mylnie podanych faktów i o poinformowanie publiczności o prawdziwym stanie rzeczy, pragnęlibyśmy kilka słów powiedzieć. Powiada p. korespondent, „że cała praca narodowa na Śląsku w ciągu ostatnich lat dwudziestu ograniczała się na zbieraniu składek na cele narodowe, ale nieporadność i prywatność kilku ludzi, powiada dalej korespondent, sprawiły tylko tyle, że sto tysięcy reńskich utonęło w skrachowanym Bazarze cieszyńskim, i teraz jesteśmy tam, gdzieśmy byli przed laty dwudziestu, i musimy znowu apelować do patryotycznej ofiarności rodaków.“ Każdy czytający te słowa musi sobie pomyśleć: „Więc oni zbierali składki, a z tych składek przegospodarowali w bazarze sto tysięcy reńskich, tak iż teraz na nowo muszą rozpoczynać zbieranie składek.“ Co sądzić należy o takim twierdzeniu, o tém może się każdy przekonać z następującego przedstawienia stanu rzeczy.

W roku 1872 postanowiono w Cieszyńsku założyć tak zwany „Bazar cieszyński“, to znaczy nabyć dom, w którym się miało skupiać życie narodowe i oraz znajdować się handel różnych towarów. Doświadczenie pokazało później, że tylko pierwsza część tego zadania była praktyczna. W tym celu zakupiono i przebudowano dom, co kosztowało 80.000 do 90.000 złr. Te koszty znalazły częściowe pokrycie przez 15.000 złr., które stanowiły udziały spółników, reszta zaś ciążyła

na domie jako dług, gdyż innych dochodów nie było. Nadmienię jednak należy, że z początku była suma udziałów większa, lecz później wycofała się część spółników ze spółki, chociaż z nich tylko kilku odebrało udziały na powrót, a prawie wszyscy występujący darowali udziały po części na rzecz Bazaru, po części dla „Naukowej pomocy“, jak uczynili wszyscy spółnicy galicyjscy w liczbie kilkunastu, z mniejszemi zresztą udziałami wpisani, z wyjątkiem p. Żółtowskiego w Krakowie, który darował na rzecz Bazaru swój znaczny udział i jeszcze inne znaczne poniósł ofiary. Sprawa szła dosyć dobrze aż do chwili, kiedy kupiec Bazaru stał się niewypłacalnym. Wprawdzie kupiec prowadził handel na swój własny rachunek i nie był solidarnym z Bazarem, pomimo tego uchwalili wspólnicy przewziąć jego niedobór i wynająć lokal innemu kupcowi, aby sprawa nie zakończyła się w sądzie, przez co mogłaby być uciążliwa sprawa polska, z którą tutaj Bazar solidaryzowano. Strata stąd wynikła wynosiła około 12.000 złr. Dalsze straty nastąpiły, kiedy w Cieszynie powstał trzeci hotel, który przewziął dotychczasowy dzierżawca bazarowego hotelu. Chociaż te ostatnie straty nie były tak znaczne jak powyższe, to jednak w nadwreżonym już stanie majątkowym bardzo dotkliwie uczuć się dały. Nareszcie doszły rzeczy do tego stopnia, że dług wynosił 105.000 złr., gdy tymczasem aktywa czyli udziały członków coraz bardziej się zmniejszały przez śmierć spółników. W takich stosunkach z ciężkim sercem musiano się zdecydować na sprzedaż domu, który sprzedano za 87.000 złr. i po potrąceniu długów, jako też po stracie udziałów pokazał się jeszcze niedobór około 4000 złr., który pokryty został przez spółników.

Taki przebieg miała ta sprawa. Składek na Bazar nie było, więc też w nim nie utonęły. Ale ani jakichś innych sto tysięcy w nim nie utonęło, utonęło tylko owych 15.000 złr. udziałów i owe 4000 złr. dalszej dopłaty. Lecz te straty zostały pokryte przez spółników śląskich z własnej kieszeni. Gdyby kto wyrzucał brak doświadczenia lub nieporadność, możnaby sobie to jeszcze wytłómaczyć. Atoli jeżeli kto przedstawia rzecz tak, jakoby 100.000 złr. w Bazarze utonęło i jakoby nadto te 100.000 złr. były uzbieranemi składkami, to się wstrzymujemy od wszelkich uwag, lecz zostawiamy sąd publiczności, o którą jedynie nam w tej sprawie chodzi. A tak przedstawia rzecz korespondent, gdyż wyraźnie mówi, że jesteśmy tam, gdzieśmy byli przed dwudziestu laty, i że nie masz gwarancyi, że dalsze ofiary znowu nie pójdą na marne, skoro wpływają do rąk tych, które już przegospodarowały sto tysięcy, a jeszcze do żadnego czynu się nie zabrały.

Składki zbierano i zbiera się dla „Macierzy szkolnej“, która posiada obecnie przeszło 30.000 złr. kapitału, dla „Naukowej pomocy“, która ma kapitału 13.000 złr., i dla „Domu narodowego“, który zebrał dotąd około 12.000 złr. Te pieniądze istnieją i każdy się w każdej chwili o ich ulokowaniu przekonać może. Dla Bazaru zaś podobnych składek nie było.

Zresztą mylnie jest i to twierdzenie korespondenta, że wkładki płyną do tych samych rąk, w których spoczywał zarząd Bazaru. Z dawnych wspólników bazarowych tylko jeden zasiada w wydziale Macierzy, a mianowicie ks. Świeży, a nawet ten dopiero w ostatnich latach należał do zarządu Bazaru, i to tylko

z powodu, że w takim stanie rzeczy nikt już tej godności przyjąć nie chciał, obawiając się wielkiej odpowiedzialności a inaczej byłaby nastąpiła likwidacya.

Może nareszcie pożądanem będzie dla publiczności poznać, jak się rzeczy mają w sprawie ochrony w Cieszynie. Ochronka jest dla nas rzeczą nader ważną i myślą tą już dawno się zajmowano. Obecnie stoją rzeczy tak, że się utworzyły dwa komitety, które się tą sprawą zajmują. Jeden komitet utworzył ks. Stojałowski z pewnej liczby terecyarek, i odezwa tego komitetu ogłoszona została w kilku dziennikach galicyjskich. Składki przesyłane do tego komitetu idą na ręce ks. Stojałowskiego.

Drugi komitet utworzony został ze strony „Macierzy szkolnej“, który czyni przygotowawcze kroki, a następnie także wystąpi z odezwa.

Może ktoś zauważy, żeby lepiej było, aby jeden komitet powołano do życia celem uniknięcia rozdrabniania sił.

Uwaga ta, byłaby może w innych stosunkach słuszną, lecz dla „Macierzy“ istnieją ważne przyczyny, aby się nie łączyć z komitetem ks. Stojałowskiego, lecz pozostać przy komitecie przez siebie obranym. —

Zarząd Macierzy.

Jura i Jánek.

Jánek. No, no dokądże tak śpieszysz, Juroszku, żeś taki cały spocony?

Jura. Śpieszę czempredź do mojej ciotuszki na Bobrek, aby mi sprzedała wodnej koniczyny.

Jánek. Cóż do licha, czy masz zepsuty żołądek?

Jura. Jużci gorzej niż zepsuty żołądek; ale słuchaj naprzód, co ci powiem, a dowiesz się wszystkiego.

Jánek. Tak mów, Juroszku, bom istotnie ciekawy.

Jura. Ano byłech onegdaj właśnie w naszym sąsiednim miasteczku u mojego kmotra, ażeby z nim o różnych rzeczach pomówić i obejrzyć tę nowozałożoną Czytelnia. Bardzo mi się tam podobało, bo się przekonałem, że dużo panów obywateli tego miasta nie zapomniało o swym języku macierzyńskim i nie chce się stać zdrajcami świętej sprawy. Ku wieczorowi jednak poszliśmy do Józefa na szklaneczkę piwa, a wstąpiwszy do lokalu — jakżeż nie wytrzyzczyłem oczu?!

Jánek. Bodaj też nie była tam kłótnia lub bijatyka?

Jura. Nie, bo ta dopiero będzie później, ale słuchaj: w lokalu tym siedziała cała gromada panoczków z otwartymi gębami, a panoczkowie ci patrzeli na jednego, co tam dużo paplał.

Jánek. Z otwartymi gębami siedzieli? co straszego! a cóż ten jeden tam gadał?

Jura. Ja go nie rozumiałem, bo wiesz, że ja przecież też umiem mówić po niemiecku co się zowie, ale ten mądrala podobno także mówił po niemiecku, ale ja go ani w dziesiątej części nie rozumiałem.

Jánek. Może to byli robotnicy, co się zrywali na jakiś strejk znowu? Czemuś też nie pobiegł po policyanta, żeby ich zaaresztować, dyć wiesz, że takie zebrania są wzbronione.

Jura. Nie, Janiczku, nie, ja się pytałem gospodźkiego, co to ma znaczyć, czy to tyle głodnych panoczków chodzi do niego na kolację, lecz ten popatrzył się na mnie, a w końcu powiedział, że to tam

Hybel Procesowicz i Rozmacher chcą założyć Wirger czy Birgerferajn, bo nie rozumiałem jasno.

Jánek. Aż drzę od strachu; czy to może być taki Wirgerferajn? dyć Wirger to człowiek, co ludzi dusi, a Bóg wie, czy nie ludożerca!

Jura. Jak cię kocham, Janiozku, to może być, bo mieli wszyscy gęby otwarte.

Jánek. Braciszku, ty masz jednak milioński kuraż, żeś stamtąd nie uciekł.

Jura. Cóż było robić?

Jánek. To prawda, ale powiedz mi jednak, pocóż ci ta wodna konieczyna?

Jura. Bądź cierpliwy, aż ci powiem. Panoczkowie poszli do domu, a gdy powiedzieli swoim żonom, jaki instytut chcą zakładać, zaczęły biedaczki, widząc, że mężczyźni waryują, czempredzėj zbierać lekarstwa; a ponieważ się na lekarstwach przeciw głupocie nie znają, gotowały tedy różne zioła i dawały panoczkom pić; niektóre zaś zbierały kozie mleko, ale wszystko jakoś nie pomogło. Ja widząc biedne te żony, obiecałem im przynieść wodnej konieczyny z Cieszyna, żeby się mogli panoczkowie dobrze pocić.

Jánek. Ależ Jurku, zdaje mi się, że ty sam nie masz wszystkich pięciu klepek w kupie. Któż to widział wodną konieczynę dla zmieszanych na rozumie? Dyć wiesz, że tu jest jeden panoczek w Cieszynie, co sprzedaje maść na nagniotki; bież co tchu do niego i zakup choć 10 kilo, a zobaczysz, że dla owych chorobliwych osób maść ta będzie skutkowała, boć to tylko jedyny uniwersalny środek na takie choroby.

Jura. Dziękuję ci, Jániczku; zaraz pójdę i zakupię tęj maści, a połowę dam żonie pana Hybla Procesowicza.

Jánek. Żeby cię tylko nie oszeredziła.

Jura. Przeciwnie, Janiczkule, ona będzie mi wdzięczna, bo ona też tam bardzo oka na niego nie ma; pan Hybel Procesowicz bardzo to dobry małżonek i często koło jój czupryny się obchodzi, tak że nieboraczka często oczubiona ani na ulicy pokazać się nie może.

Jánek. Oj to musi być inteligentny człowiek! Dziwi mnie tylko to, że mu się i inni obywatele dają obalamucić, a ja rzeczywiście musiałbym się wstydzić za niego, gdyby on był moim kolegą.

Jura. Ista prawda, Jáńku, ale jakoś mi po kościach zimno; chodźmy na fikę, a pomówimy sobie o tej sprawie jeszcze więcej.

Jánek. Toż chodźmy do Pustelnika. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Podkomitet izby poselskiej dla spraw prasowych tj. wydawania gazet i czasopism, obradował w zeszłą sobotę nad przedłożeniem swego referentu dra Jaques, który wystąpił z następującymi wnioskami: 1. Obowiązek składania kaucyi za wydawanie pism peryodycznych znosi się. 2. Osobne opodatkowanie gazet za pomocą stępla dziennikarskiego ustaje. 3. Na kolportaż, tj. roznoszenie i rozprzedawanie pojedynczych egzemplarzy pism, zezwala się pod warunkiem zachowania mających się wydać przepisów. 4. Dorazna konfiskata sądowa pism może nastąpić ze względu na ich treść, jeżeli ta zawiera znamiona karygodnych czynów, jak zaburzenia spokoju publicznego, zdradzenia czynności (operacji) wojakowych, pobudzanie do nienawiści plemiennej i stowarzyszeń religijnych, wzywa-

nie i pobudzanie do czynności niemoralnych, naruszenie poczucia moralności. Rozprawy nad tym przedmiotem były bardzo ożywione. Przemawiali posłowie Foregger, Eim, Pacak, Schorn, Rutowski, Pernerstorfer i reprezentant rządu radca sekcijny Froschauer. Wykazało się, że za sam stępel dziennikarski ma rząd rocznego dochodu 1,400.000, złr. a dochodu tego rząd zrzekać się nie chce i nie może. Uznając jednak, że dzisiejszy stępel dziennikarski nie opiera się na rzetelnej podstawie, zamierza rząd zaprowadzić inny stępel od czasopism, tak zwany dymensyjny (Dimensionsstempel) tj. zależący od rozmiarów czyli objętości czasopism. Posłowie Pacak i Foregger zalecali, aby przyjęto za podstawę konfiskat ustawę niemiecką. Obrady nie doprowadziły do żadnego rezultatu, z czego się pokazuje, że rząd nie zmienił wcale swego nieprzychylnego stanowiska w tej sprawie. Szkoda wielka, bo w razie zniesienia stępla pisma mogłyby być o wiele tańsze i wiele tysięcy i milionów ludzi zajmowałoby się czytaniem gazet, przez co oświata w kraju wielceby się podniosła. —

— W sobotę dnia 7 bm. rozpoczęły się we Wiedniu wspólne narady ministrów. Brali w nich udział ministrowie Kalnoky, Bauer, Kallay, Taaffe, Steinbach, Falkenhayn, Szapary, Weckerle i Szögyényi, admirał Sterneck i referenci wspólnego ministerium. Przedmiotem tych narad między innemi było ułożenie wspólnego budżetu. —

— Minister handlu węgierski Barosz umarł w Budapeszcie w poniedziałek dnia 9 bm. przed południem. — Na Węgrzech anarchiści zaczynają tak jak i w zachodnich krajach wysadzać w powietrze domy dynamitem. Gazeta „Magyar Hirlap“ donosi z Nagy-Banya, że w Veresvizu podłożono bombę dynamitową pod dom wyższego urzędnika górniczego Tabiana, lecz nabój żadnej znaczniejszej nie wyrządził szkody, za to inny dom, w którym mieszkał notaryusz Papp, runął prawie cały. W całym mieście i okolicy umysły bardzo wzburzone.

Ziemie polskie. Ustawa o cudzoziemcach wydana na dniu 14 marca 1887 r. zaczyna w Królestwie Polskim na dobre wywierać swe skutki. Mnóstwo przemysłowców i fabrykantów likwiduje (sprzedaje) swe majątki, chociaż one są w świetnym stanie, i zamierza wynieść się co rychlej za granicę. Tak samo właściciele ziemscy Niemcy i żydzi sprzedają piękne swe włości, zwłaszcza w guberni Piotrkowskiej, włościom tamtejszym, którzy już nakupili takiej ziemi za kilka milionów rubli, z czego $\frac{1}{2}$ zapłacili gotówką. W nabywaniu ziemi bardzo pomocną włościom jest filia Banku ziemskiego w Piotrkowie, a że dotychczas wolno było na jedną rodzinę nie dawać więcej jak 500 rubli sreb. pożyczki, przeto generał-gubernator Hurko proponował, aby teraz podnieść tę pożyczkę do 1000 rubli, byle tylko włościom jaknajwięcej ułatwić wykupywanie ziemi od Niemców i żydów. Brawo! niepotrzebni ci panowie tam wcale. — Z Królestwa Polskiego donoszą, że tam od pewnego czasu obok częstych rozbojów i napadów pokazują się liczne pożary i to całych włości i osad. I tak z Międzyrzecza donoszą, że na dniu 3 bm. zgorzało tam 56 domów mieszkalnych, a przeszło 200 różnych większych zabudowań, wraz z całemi zapasami, a nieraz i inwentarzem. Tejże nocy spłonęła cała osada (miasteczko) Łosice, 5 mil od Międzyrzecza, licząca przeszło 3000 mieszkańców. Z całej osady pozostało tylko 5 domów i apteka. — W Łodzi i w całym łódzkim powiecie rozrzucono w ciągu kilku

dni przed 1 maja proklamacye wzywające do święcenia dnia 1 maja i urządzenia bezrobocia. Proklamacye te nie pozostały bez złych następstw, bo rzeczywiście przyszło w dniu 2 i 3 maja do znacznych zaburzeń w Łodzi, a liczba wszystkich świętujących robotników doszła do 30.000. Mnóstwo ich wałęsało się hałaśliwie po ulicach, a gdy gubernator na próżno wzywał do porządku i rozejścia się, grożąc rozpędzeniem ich przez wojsko, robotnicy nie usłuchali. Zawezwano wojsko, aresztowano przywódców, chcąc ich osadzić w więzieniu, wtenczas tłumy rzuciły się na wojsko, które użyło broni. 13 rot piechoty gdy w tak rozległym mieście nie mogło przywrócić porządku, zawezwano kawalerję. Przyszło do straszliwej walki. Mnóstwo osób padło trupem, tysiące rannych leżało na ulicach, aresztowanych licza na tysiące. Fabryki prawie wszystkie stanęły. Szynki wszystkie żydowskie porozbijano i zrabowano. Wielu żołnierzy padło trupem od kamieni robotników. Miasto przedstawia smutny obraz. — W Warszawie odbyły się dnia 1 maja trzy zebrania socjalistów robotników pod gołym niebem: jedno w Wilanowie, drugie na Bielanach, trzecie na Woli (wszystko pod Warszawą). Z Wilanowa udali się robotnicy w zawartych szeregach do Warszawy, gdzie ich policja rozproszyła i przeszło 40 osób aresztowała. Położenie bardzo naprężone. Aresztowano także w Warszawie w tych dniach mnóstwo młodzieży, z której wielu zaraz drogą administracyjną skazano bez wyroku sądowego. — W Poznaniu odbył na dniu 2 maja rb. ks. arcybiskup Floryan Stabilewski z członkami prześwietnej kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej jenerałą kapituły (naradę), na której postanowiono przystąpić jaknajrychlej do restauracyi wspaniałej archikatedry gnieźnieńskiej. —

Prusy i Niemcy. Ostatnie włoskie przesilenie ministeryalne narobiło wiele kwasów. Przezorni Niemcy widzą, że Włochy już dłużej nie mogą wytrzymać naprężonej sytuacji i wysiłków na wojsko i dążą do zupełnej ruiny. Obawiają się także Niemcy, aby i w Austrii nie dały się uczuć te same znaki co i we Włoszech, bo w takim razie głośne w świecie trójprzymierze zużyłoby się już w pokoju, a w razie wojny europejskiej nie byłoby zdolne do działania. — Wilhelm II zamyśla w r. 1893 obchodzić uroczystości w Toruniu setną rocznicę przyłączenia tego miasta wraz z całym obwodem do korony pruskiej. — Na pruskim Śląsku z Królewskiej Huty powydalano wszystkich robotników galicyjskich, zatrudnionych w licznych tamże cegielniach. — Cesarz Wilhelm II oświadczył, że tylko w tym razie zatwierdzi projekt wystawy powszechnej w Berlinie, jeżeli takowa co do swoich rozmiarów przewyższy o wiele ostatnią powszechną wystawę w Paryżu. Wiodczna zawieść! — Na dzień 17 maja rb. został do Berlina zwołany wielki katolicki kongres ludowy. Na kongresie tym będą omawiane różne sprawy dotyczące kościoła katolickiego i szkoły w państwie niemieckim. — Sejm pruski ma zostać zamknięty jeszcze przed Zielonemi świątkami. — W Kilonii, mieście niemieckim portowem, nastąpił w jednej z fabryk dynamitu straszny wybuch. Kilku robotników straciło życie na miejscu, kilku rannych. — Bawarski minister wojny wydał rozporządzenie do jenerałów, wedle którego tylko wtenczas wolno żołnierzom stojącym na warcie lub na posterunkach strzelać, jeżeli sami zostaną napadnięci lub czynnie znieważeni, albo jeżeli życie ich samych jest zagrożone. Zresztą strzelanie do przechodniów

w każdym innym wypadku zakazanem jest jaknajsurowiej. — Dzienniki katolickie w Niemczech wzywają wszystkich wiernych do pielgrzymki do grobu św. Bonifacego we Fuldzie, aby za przyczyną tego apostoła Niemiec uprosić u Boga i lepsze położenie dla Ojca św. i dla katolicyzmu w Niemczech wspomnienie. Pielgrzymka ta odbędzie się na Zielone świątki. —

Rosya. Ponieważ w. ks. Jerzemu znacznie się polepszyło, przeto carska para wyjedzie na złote wesele królestwa duńskich, (teściów cara) i w drodze odda pono wizytę cesarstwu niemieckim w Berlinie. Wizyta ta nastąpi koło 22 bm. — Wszystkie pułki załogujące w miastach i wsiach nadgranicznych (tj. nad kordonem pruskim i austriackim) otrzymały już nową broń. Z karabinu takiego może dobrze wyćwiczony żołnierz wystrzelić na minutę aż 20 razy. Dopiero to będzie pukanina w przyszłej wojnie. — O głodzie w Rosyi w guberniach dotkniętych klęską nieurodzaju coraz straszliwsze dochodzą nas wieści i przepowiednie na przyszłość. Pastor anglikański Aleksander Francis z Petersburga, który objeżdżał te gubernie i rozdawał pieńiadze i zboże nadesłane dla biednych z Anglii i Ameryki, przejeżdżał niedawno temu przez Berlin i oświadczył tam w sferach urzędowych, że głód w Rosyi w roku bieżącym będzie daleko większym niż w roku zeszłym. Wszędzie brakło zboża do siewu, inwentarz roboczy wyniszczał lub go wymarnowano, ludzie zbiedzeni włóczę się jak mary i nie mają ani ochoty, ani siły do pracy, choroby zaraźliwe wcale jeszcze nie ustały i zabierają mnóstwo ludzi. Podobno i w koloniach niemieckich, dobrze zresztą zagospodarowanych, też nie lepiej wygląda. —

We Włoszech przesilenie ministeryalne przewleka się z powodu trudności, jakie się następcą w wyszukaniu odpowiedniej osobistości w miejsce margrabiego Rudini. Najprawdopodobniej będzie jego następcą Senato Sarano, którego uważają powszechnie za jedynie zdolnego do objęcia steru rządów włoskich w chwili obecnej. Król Humbert zawezwał dawnego prezesa ministrów, adwokata Crispiego z Neapolu, do siebie do Rzymu i naradzał się, jakby utworzyć nowy gabinet. — Z przykrego położenia Włoch najwięcej mogłaby się cieszyć Francya, która Włochom jeszcze przed przystąpieniem do trójprzymierza przepowiadała, że na trójprzymierzu licho wyjdzie i że ich czeka ruina. Tak się też stało. Dla Włoch jedyny teraz jest ratunek zmniejszyć liczbę wojska i wydatki na nie, a to pociąga za sobą usunięcie się z trójprzymierza niemiecko-austriacko-włoskiego. —

Francya. Ostatnie pismo Ojca św. do kardynałów francuskich określa jasno i dobitnie stanowisko katolików do obecnej formy rządu. Katolicy powinni uznać rzeczpospolitą bez wszelkich zastrzeżeń i dążyć jedynie do tego, aby na czele obecnego rządu stali zawsze ludzie uczciwi, nie działający wbrew zasadom kościoła katolickiego i nie ścieśniający jego swobód. — Wybryki anarchistów nie ustają na chwilę i raz po raz przejmują silną trwogą mieszkańców. W gmachu ministeryum sprawiedliwości żądał jakiś nieznany męszczyzna od woźnego, aby go wpuścił do gmachu. Gdy woźny odmówił, męszczyzna wyjął rewolwer i strzelił do woźnego, raniąc go dość mocno. — Sprawa z królem Dahomeju w Afryce wiele Francuzom robi kłopotu i kosztów. Znowu rząd francuski wysłał tam silny okręt wojenny z liczną załogą, z 10 kapłanami i 10 zakonnicami, aby pielęgnowali chorych i rannych. Za tym

okrętem wysłał rząd francuski drugi okręt wojenny z obfitą amunicją, tj. wielkimi zapasami prochu, kul itd. Może teraz pokonają króla dahomejskiego i przywrócą spokój i bezpieczeństwo w kolonii francuskiej. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Związek śląskich katolików odbędzie tegoroczne walne zgromadzenie d. 21 maja o godz. 2 po południu w domu katolickim na Starym targu, na które wydział wszystkich Związkowców najuprzejmiej zaprasza. Upraszamy przy tej sposobności jeszcze raz delegatów Związku, żeby zebrali wkładki od członków i takowe jeszcze przed walnym zgromadzeniem nadesłać, albo najpóźniej w dzień zgromadzenia osobiście oddać zechcieli. Kto później nadeszle wkładkę, nie może być umieszczony w sprawozdaniu. —

— Wiadomość z duchowieństwa. Najprzew. książe-biskup dr. Kopp mianował ks. Monsigu. Karola Hudzca, kanonika i dziekana w Fryszacie książe-biskupim komisarzem, ks. Jaua Kapinusa, dziekana w Szonowie i ks. Monsign. Jana Sikorę, kanclerza biskupiego w Cieszynie rzeczywistymi radcami Jeneralnego Wikaryatu w Cieszynie. — Ks. Jan Mrkwa, proboszcz w Jaworzu, otrzymał prezent na probostwo w Ochabach. —

— Domagajmy się równouprawnienia. Donoszą nam, że 15 gmin z powiatu frydeckiego podało prośby do c. k. starostwa w Cieszynie, w których żądają, żeby starostwo wydało „Anzeigera“ także w czeskim języku. Zdaje nam się, że gminy polskie w cieszyńskim i jabłonkowskim powiecie we własnym interesie miałyby wnieść podobne prośby, żeby gazetka ta wychodziła także w polskim języku. A więc Ziornkowie do dzieła. Pukajcie, a otworzą wam. Prosząc o jedno, prosicie równocześnie o drugie, aby starostwo odpowiadało na wasze polskie podania po polsku. —

— Podejrzane towarzystwo. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Towarzystwo polityczno-gospodarcze dla rolników i małych przemysłowców we wschodnim Śląsku, mające na oku cele germanizacyjne, na którego czele stoi p. Pitrik, podpisało na swojej odezwie kilku znanych gospodarzy i burmistrzów, którzy nic o tym nie wiedzą. Donoszą nam, że p. Kania, burmistrz w Orłowej, oświadczył, iż panowie zakładający powyższe towarzystwo nie mieli od niego upoważnienia do podpisania go pod odezwą. Nie wiemy, co to ma znaczyć. —

— Dr. Markovios, zdolny i lubiany lekarz, zmarł d. 7 bm. w Cieszynie. —

— Samobójstwo. W tutejszym kryminale w areszcie śledczym obwiesił się 44-letni robotnik Jerzy Bartosz z Olędzychowic. Bartosz siedział w śledztwie, będąc w podejrzeniu o zabójstwo swojej żony. —

— Towarzystwo „Szkoły ludowej“ świetne w Krakowie i w całej Galicji robi postępy. Liczy już obecnie przeszło 700 członków, których liczba wzrasta z dniem każdym. Liczne kółka i koła powstają w całej Galicji, a i nas w Cieszynie mają zostać od razu założone aż dwa takie kółka (pewnie pań i panów). Szczęście im Boże. —

— Reprezentacja gminy miasta Wadowłos uchwaliła na swém posiedzeniu odbytym d. 7 bm. kwotę 40 złr. na rzecz „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w celu zakładania, utrzymania i wspierania szkół średnich, fachowych i ludowych, a zwłaszcza ochronek z polskim językiem wykładowym w obrębie Księstwa Cieszyńskiego. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Zenon Leńko, stud. med. we Lwowie, przesłał 5 złr., a mianowicie 4 złr. zebrane między akademikami Polakami we Wiedniu, a 1 złr. od siebie, p. Józef Gawlas w Rownicy zebrał 5 złr., które złożyli: pp. Józef Farana, Józef Gawlas, Franciszek Kieloch, Jan Łaciok i Franciszek Tomiczek, wszyscy w Rownicy po 1 złr., p. Jerzy Trombik z Końskiej 1 złr., dr. Łuczkiwicz we Wiedniu przesłał z kartek 5 złr. od następujących panów: dr. Gałęcki 40 ct., dr. Harajewicz Władysław 1 złr., dr. Momidłowski z Krakowa 1 złr., dr. Henryk Opieński z Krakowa 30 ct., p. Olszański, inżynier 50 ct., p. Z. Przesmycki (Miriam) 50 ct., p. Sławikowski 1 złr., p. N. N. z Wiednia 80 ct., ks. Henryk Sobecki, proboszcz w Ogródzkiej 2 złr. —

— Na ochronkę polską w Cieszynie grono gości weselnych na ślubie dra Józefa Górskiego z panną Maryą Baranowską w Trzebini złożyło pokaźną kwotę 85 złr. Największym datkiem przyczynił się p. Ludwik Ramułt, budowniczy i radny miasta Lwowa — za co jemu i wszystkim innym „Bóg zapłać“. — Suma złożoną została na książeczkę kasy oszczędności do czasu zawiązać się mającego pod kierunkiem „Macierzy szkolnej“ komitetu polskiej ochronki w Cieszynie. —

— Z Dolnych Kozakowic. Spaliły się tu d. 5 bm. budynki gospodarcze należące do Jerzego Tomicy, u którego już d. 27 marca ogień zrzucił nie mało szkody. —

— Z Bystrzycy. W niedzielę d. 8 maja jako w dzień Znalezienia krzyża św. mieliśmy odpust w naszym drewnianym kościele. Już zaraz z rana liczne wystrzały z moździerzy, które podczas wielkiego nabożeństwa tém częściej słyszeć się dały, oznajmiały wielką tę uroczystość. Oprócz paraflan węgryńskich, którzy z muzyką i z naszym ks. proboszczem przybyli w procesyi, zebrało się wielkie mnóstwo pobożnych z sąsiednich parafii. Piękne kazanie okolicznościowe wypowiedział Przew. ks. kanclerz Sikora, sumę opawił proboszcz z Końskiej ks. Skotnica. Dużo było także takich, którzy w tym starodawnym kościele, bardzo pięknie zielenią i wieńcami przyozdobionym, odprawili św. spowiedź i przyjęli komunię św. Bardzo nas to cieszy, iż katolicy sąsiednich parafii o nas nie zapominają i przez swoje przybycie na nasze uroczystości nam garście katolików otuchy dodawają. —

— Z Karwinéj. Dnia 9 bm. obchodziliśmy 25-letni jubileusz piastowania urzędu burmistrza przez powszechnie lubianego p. Kudielkę. Już we wigilię téjże uroczystości, tj. w niedzielę, o godzinie 8 wieczór odbył się korowód (pochód) z pochodniami i kapelą górniczą, zaś w poniedziałek wezwał odgłos dzwouów publiczność na nabożeństwo, które się odbyło z asystencyą o godzinie 9 rano. Kościół był przepełniony. Kilkanaście uczennic z klasy piątej, ubranych w bieli, otaczało wielki ołtarz i tworzyło precudny żywy wianek. Podczas nabożeństwa śpiewały dzieci szkolne, a śpiewowi wtórowała kapela górnicza. Śpiew niewinnych dziełtek przenikał serce każdego obecnego, za co się należy powszechne uznanie rektorowi Kasperlikowi, który nie szczędzi trudów i mozołów, aby dziatki wykształcić należycie w śpiewie kościelnym. Po nabożeństwie udało się duchowieństwo, urzędnicy i obywatele do p. burmistrza Kudielki, aby mu złożyć powinszowania i wręczyć w podarunku w pięknych ramach oprawiony jego portret. P. Kudielka był tém tak wzruszony, że płakał jak dziecko. Później odbył się w restauracyi Hummla obiad, który urządzili obywatele karwinscy. Przed rozpoczęciem obiadu odczytał zarządca kopalni arcyksiążęcych p. Pfohl liczne telegramy i powinszowania z różnych stron i od różnych stanów. Piękny telegram przesłał Jego Ekscelencya hr. Larisch, pani hrabina i najstarszy hrabicz. Podczas obiadu wznoszono liczne toasty, a pomiędzy pierwszymi na cześć cesarza, arcyksięcia Albrechta, p. hr. Larischa i pani hrabiny i na cześć robotników. Przemawiał zarządca arcyks. kopalni p. Pfohl, starosta z Frysztata Dombrowsky, Wiel. ks. proboszcz Quitta i inni urzędnicy i obywatele. Cała ta uro-

czystość wypadła świetnie. Na twarzach wszystkich tak w kościele jak i przy uczcie malowała się wesołość i sympatya ku p. burmistrzowi, który sobie zjednał serca wszystkich mieszkańców gminy, a godzi się tu uadmienić, że stanowisko burmistrza w Karwinie jest nie tylko nader ważnem, ale także nader trudnem, a mimo to zjednał sobie p. burmistrz Rndielka zaufanie li tylko przez swą wytrwałą pracę i nieugięty charakter. Dajże mu Boże i nadal sił, aby ten trudny urząd mógł jeszcze piastować w jaknajdłuższe lata. —

— Ze Skoczowa. W tych dniach osiadł w Skoczowie dr. Jan Opalski, adwokat krajowy, Polak, który jest członkiem licznych towarzystw narodowych na Śląsku. Będzie on wnosił prośby (podania) do sądu i innych władz po polsku, kontrakty (kupy) i wszelkie inne dokumenta będzie spisywał w języku polskim, a wobec tego i ludność nasza wiejska będzie się mogła lepiej z adwokatem Polakiem porozumieć. Panu notaryuszowi Michlowi nie będzie odtąd wolno w sprawach podlegających przymusowi adwokackiemu ani zastępować, ani też wnosić podań. Z naszej strony życzymy panu adwokatowi wszelkiej pomyślności naszym staropolskiem „Szczęść Boże“. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 7 maja: hektolitr pszenicy (78 kilo) 10 złr. 20 ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. 20 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 70 ct.; owsa (52 kilo) 3 złr. 35 ct. — Masła kilogram — złr. 98 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 12 maja: Renta pap. 95.50—95.70. nowa pap 101.35—101.55; srebr. 95.05—95.25; złota 111.45—111.65. — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.66. Marka pr. 58.62—58.70. Rubel papierowy 1.25 $\frac{1}{4}$ —1.25 $\frac{3}{4}$.

Dr. Jan Opalski

otworzył

kancelaryą adwokacką
w Skoczowie

w domu błog. Jana Sarkandra.

Składy skór w Cieszynie

są we wszystkie niedziele i święta, począwszy od 1 maja do 15 września, od godziny 3 po południu zamknięte.

Dla kupców!

Sprzedaż towarów z masy konkursowej
Edwarda Goldsteina.

We wtorek dnia 17 maja 1892

jakoteż w następne dni od 8 godz. rano do 6 po południu sprzedawany będzie w drodze licytacji towar należący do masy konkursowej Edwarda Goldsteina w sklepie E. Goldsteina w Cieszynie na Saskiej kępie.

Sprzedane zostaną większe partie cukru, kawy, różne gatunki kawy figowej, czeskiej i insbruckiej cykoryi, kandytów, ryżu, otrąb, kukurydzy, migdałów, różnych korzeni, orzechów, maku, owoców strączkowych, mydła rozmaitego gatunku, świec, olejów, smarowidła na koła, szmalcu, octu, spirytusu, wódki i różnych likierów, biczey, zapalek i rozmaitych towarów materialnych (farb).

W Cieszynie d. 12 maja 1892.

Zarządca masy konkursowej
Dr. Leonard Demel.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek

w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką,
w domu pod „złotym wołem“ na I. piętrze,
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich
od dnia 1 kwietnia roku 1891

4 $\frac{1}{4}$ %

rocznie, za całe półmiesiąca, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku, dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Baczność przy zakupie

Zacherlinu.



Kupująca: „....Ja nie chcę proszku na owady, bo ja żądałam Zacherlinu! Słusznie chwala ten specjalny płyn jako najlepszy środek przeciwko wszelkim owadom i dla tego kupuję tylko:

zapięczętowaną flaszkę z nazwiskiem Zacherl!“

Miejsca sprzedaży stosownie do zleceń.

Składy Zacherlinu są tylko tam, gdzie są wywieszone plakaty o Zacherlinie.

C. k. Zakład zdrojowy

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 godz.
z Budapesztu 12 g.

Krynica w Galicyi
najobfitsza
szczawa żelazista.

W miejscu:
pocztą 3 razy
dziennie, telegraf,
apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza.

Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze. Obok klimatycznych warunków kąpiele mineralne, żelaziste, nader obfitujące w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarca (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, — gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym bndynku itd.

Mieszkania. Przeszło 1500 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, powiększając części zaopatrzonej w piec. „Hotel pod trzema różami” i dom gościnny „pod Zamkiem” służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń jako też kąpiele są niższe.

Spacery. Wielki park z drzew szpilkowych z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, — rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w nocną bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywk. Kilka restauracji, kilka mleczarni, dwie cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, dwie wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający itd.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego dra Kopffa praktykuje siedmiu lekarzy.

Frekwencya roczna wynosi przeszło 4500.

W samym zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty dra Ebersa (w r. 1891 wykonano 26.100 procedur hydropatycznych).

Osoby leczące się w C. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie dra Ebersa, za stosowanym do potrzeb hydropatu.

Sezon otwarty od 15 maja do końca września.

Na żądanie udziela wyjaśnień

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję „chorych na oczy” do leczenia i wszelkie potrzebne „operacje oczne” osobiście wykonuję.

Odpowiedne pomieszczenie i zaopatrzenie znajdują chorzy w szpitalach Cieszyńskich za złożeniem normalnej taksy.

Dr. Bernard Fizia,

c. k. radca zdrowia i specjalista w chorobach oczu
w Cieszyńsku, Śląsk austr.

Największy skład

galicyjskiego nasienia konieczyny (wolnej od kaniarki i dobrze wyczyszczonej), lucerny, lukarnatki (konieczyny szwedzkiej), konieczyny białej, końskiego zębu (kukurudzy), saletry chilijskiej, superfosfatów, brnaków mamutowych, nasienia buraków uknerndorfskich i oberndorfskich poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Proubaski.



Zręcznego i zaufanego

dozorę domu (Hausmeister)

żonatego, który się zna na ogrodnictwie, przyjmie

Dawid Spitzer,
fabrykant skór w Skoczowie.

Wyrzynki drzewa osikowego, lipowego, brzoźowego, wierzbowego, olszowego i bukowego, od 10 cali grubości, w górę, kupuje każdego czasu i płaci rzetelnie

Zakład wyrobów drzewnych

Jana Rosnera w Cieszyńsku.

Dla stolarzy i budowniczych.

Wielki zapas rozmaitych suchych desek jest tanio do sprzedania u posiadacza piły **Szymona Fischgrunda w Odrzychowicach przy Trzynie.**

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIĄDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 21 maja 1892.

Nr. 21.

Sprawa szkolna w ostatniej sesji sejmiku śląskiego.

(Ciąg dalszy.)

Już w ostatniej sesji, kiedy ta sprawa była na porządku dziennym, zaznaczyłem, że co się dotyczy strony religijnej i religijnego wychowania w szkole, rzeczy wiele pozostawiają do życzenia. Wyraziłem zarazem życzenie, że przedłożenie dzisiejsze, które wtenczas było zapowiedziane, zajmie się tą sprawą w jakikolwiek sposób. Ponieważ jednak w przedłożeniu nie podobnego nie znajduję, dla tego pozwolę sobie dzisiaj jeszcze raz powrócić do tej sprawy.

Wiadomo, że już 25 lat ubiegło, kiedy nowa ustawa szkolna weszła w życie i to stanowiło najdonioślejszą zmianę w naszych stosunkach. Jeżeli jakaś nowość ma być należycie osądzona, nie dosyć jest tylko jej treść uwzględnić, lecz trzeba także rozważyć, jaki duch ożywia tych, którzy tę nowość zaprowadzili i jakie cele chcieli oni osiągnąć. Nie będzie tedy bez korzyści obejrzeć się w przeszłość i popatrzyć, jakie zamiary mieli ci, co tę ustawę powołali do życia. Jeżeli popatrzymy do stenograficznych protokołów z onego czasu, znajdziemy tam, że mowy miane w sprawie szkolnej przepełnione były obelgami na religię i kościół. Tak działo się nie tylko w radzie państwa, ale i tutaj w sejmie. Tak mówiono w zgromadzeniach i na zebraniach nauczycielskich i w tym duchu pisano w gazetach. A jakie były słowa, takie też były czyny. Inspektorzy uważali w owych czasach wyrzucanie krzyży i obrazów ze szkół za główne zadanie swjej czynności. Nauczyciele i inspektorzy wmawiali w dzieci, że się nie godzi nikogo pozdrawiać katolickim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Niektórzy nauczyciele stawiali na każdym kroku przeszkody duchownemu w wypełnianiu jego obowiązków i w służbie Bożej, a tacy byli pewni pochwały z góry za swe mężne wystąpienie przeciwko klerykalnym zapędom, jak wtenczas brzmiał ten frazes.

Z trwogą wydano religijny kierunek ze szkoły, czyli jak się znowu w swój właściwy sposób wyrażono, chciano uwolnić szkołę od wpływów klerykalnych. Na nauczyciela, który żył z proboszczem w przyjaźni, patrzano z góry z wielką niełaską. Wszystkie te okoliczności dowodzą, że cele tych ludzi, którzy tę ustawę powołali do życia, były skierowane przeciwko religii.

(Niektórzy przeczą). — Proszę, jeżeli tak nie było, dla czegoż nie powiedziano: W ciągu stu lat stosunki się zmieniły i dla tego chcemy według tych stosunków odmienić szkołę ostrożnie? Na to byłby się każdy zgodził. Ale właśnie tego nie powiedziano, lecz ciągle tylko na religię wyjeżdżano i to jest najlepszym dowodem, że tymi ludźmi kierował duch religii nieprzyjazny.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Bój złagodził się; lecz nie przyczyniły się do tego zasadnicze powody, ale tylko oportunistyczne. Niektórzy przelekli się owoców własnej pracy, gdy zbierali to, co zasiali. Inni znów pragną przynajmniej zasadę utrzymać, aby skoro im czasy będą więcej sprzyjać, znowu powrócić do dawniej ostrości.

Jakież zaś zadanie ma szkoła ludowa? Po pierwsze: szkoła ludowa ma dzieciom dostarczyć różnych wiadomości w życiu potrzebnych lub pożytecznych, o ile to jest możebnem. Lecz powinna także szkoła zarazem wychować dzieci na ludzi cnotliwych i bogobojnych. Co się dotyczy pierwszej części, to szkoła terazniejsza odpowiada jako tako temu zadaniu i można nawet zaznaczyć pewne postępy, chociaż można wątpić, czy rezultaty stoją w normalnym stosunku do pomnożonych środków i wydatków na szkołę.

Co się zaś dotyczy drugiej części zadania szkoły, czyli wychowania młodzieży, to trzeba przyznać, że szkoła nie tylko nie postąpiła naprzód, lecz owszem cofnęła się wstecz, jako już dzisiaj z innej strony nadmieniono. Wychowanie moralne jest bardzo zaniedbane. Zaniedbanie zaś religijnego wychowania znaczy tyle co upadek moralności, sprawiedliwości i początek wielu złego.

Wiem atoli, co mi zarzuca; powiedzą: Czy o naukę religii nie dosyć się postarano? Nauka religii jest przecież ustawą przepisana.

Wiem o tém, ale zachodzi pytanie, czy to wystarczy dla szkoły bezreligijnej i bezwyznaniowej? Nawet owych dwóch godzin tygodniowo w jednej klasie nie mogą czasem udzielać duchowni, gdyż niektórzy mają nawet 5 klas (resp. szkół), co czyni 10 godzin tygodniowo. A jeżeli się zważy, że niektóre te klasy (resp. szkoły) nie są w miejscu, to się ta liczba godzin z podrożną pomnoży na 15 i więcej. A praca ta jest dla duchownego tylko poboczną, gdyż jego główna czynność rozciąga się na sprawy kościelne i duszpasterskie.

Daléj należy jeszcze zauważyć, że w religijném wychowaniu nie chodzi tylko o to, aby nauczyć na pamięć pewnych prawd religijnych, lecz także, co jeszcze jest ważniejszą, budzić uczucia pobożności, uczucie obrzydzenia złego i pokochania dobrego i wiary, która jest silna w wypełnianiu obowiązków i w zwalczaniu złego. Jeśli się to zważy, to każdy przyzna, że nauka religii dwóch godzin nie wystarczy, jeżeli cała inna nauka jest odcinana od religii. Do tego trzeba, aby cała nauka szkolna była prześlągnięta duchem religijnym, aby nauczyciel był mężem religijnym i bogobojnym i ciągle prowadził dziatki w duchu pobożności. Taka zaś szkoła, jaka jest dzisiaj, nie może spełnić tego zadania. Albo bowiem nauczyciel jest innéj religii, co w szkole bezwyznaniowéj łatwo się zdarza, a wtedy nie może działać na dziatki w duchu religijnym, albo jeśli jest téj saméj religii, równie przeszkadza mu ta okoliczność, że dzieci mogą być różnéj religii. A potém obok wielu dobrych nauczycieli są także i tacy, których dobrymi nazwać nie można, zwłaszcza co do religii. Mamy nauczycieli, którzy religii są bardzo przeciwni, co się pokazuje osobliwie z czasopism wydawanych dla nauczycieli, gdyż o prywatnych stosunkach mówić nie chcą. Te czasopisma bywają często pisane przez tych, którzy kształcą przyszłych nauczycieli, i znajdują się w nich artykuły w najwyższym stopniu religii nieprzyjemne. Należy więc przypuścić, że pisarze tych artykułów przyszłych nauczycieli także w takim duchu wychowują i że z takich zakładów wychodzą nauczyciele dla religii nieprzyjaźnie usposobieni, a takim mężom muszą rodzice, dla których religia jest jedyną pociechą, wydać i powierzyć na łaskę i niełaskę to co dla nich jest najdroższe, tj. własne dziatki, i są zupełnie bezbronni wobec takich pogwałceń, gdyż w razie najmniejszego sprzeciwienia się następują kary, więzienie i różne inne prześladowania. Wobec takich stosunków waga się jeszcze niektórzy twierdzić, że postarano się dosyć o religijne wychowanie przez naznaczenie dwóch godzin nauki religii.

Mówią téż niektórzy, jako i tutaj powiedziano przed kilku dniami, że nie chcą, aby szkoła dostała się pod dozór duchownych. Chociaż tu o to nie chodzi i rozechodzi się tylko o to, aby nauka była udzielana w duchu religijnym i aby także w tym duchu dziatki były wychowane, to jednak kilka słów przemówię o tym przedmiocie.

Możnaby tutaj zapytać, czy duchowny nie jest więcéj uprawniony i uzdolniony do brania udziału w sprawach szkolnych, aniżeli np. kupiec, rzemieślnik lub adwokat.

Grozą nauczycielom, jak straszne jarzmo przyjęli by na siebie, gdyby szkoda przeszła znowu pod dozór duchownych. Lecz ja nie wiem, czy dzisiejszy dozór jest tak lekkim jarzmem, przynajmniej znane mi są przykłady, że nauczyciele dla swego religijnego i po-

litycznego przekonania bywali wystawieni na prześladowania ze strony obecnego dozoru szkolnego i że nie wolno im było przyznać się publicznie do swego przekonania. Nawet co do obchodzenia się z nauczycielami nie można zbyt chwalić dzisiejszego dozoru szkolnego i wiem o inspektorach, którzy wcale nie łagodnie obchodzili się z nauczycielami i zaszczycali ich tytułami i przezwiskami, których bym tutaj nie śmiał powtórzyć, chociaż są to zresztą wcale użyteczne zwierzęta, z których przezwiska owe i tytuły były wzięte. Kiedy przed kilku laty chciano w radzie państwa zmienić obecną ustawę szkolną, nadchodziły z wielu stron, a mianowicie także z pośród nauczycielstwa przeciwné oświadczenia i wiemy, co się wtedy działo, gdy który nauczyciel miał tyle odwagi, że się oświadczył na korzyść szkoły konfesyjnéj, wyznaniowéj. Wtedy takich nauczycieli własni koledzy musieli wykluczyć z Towarzystw nauczycielskich i nie śmieli ich obrać do rady szkolnéj okręgowej. Zdaje mi się więc, że pod obecnym dozorem nauczycielskim wolności nauczycieli nie można zbyt chwalić i wcale nie można jéj nazwać złotą.

(D. n.)

Słowo o regulacji waluty.

(Dokończenie).

Dla pokrycia swych tajnych planów głosi i trąbi giełda przez gazety semickie i inne na żółdzie żydowskich bankierów będące: „Interes handlu wymaga koniecznie konwersyi waluty, ażio 12—16 i 20% pochłania zarobek, tamuje handel, za 100 papierków ledwie dostać można 180 marek, producenci na tém cierpią“ i inne tym podobne wywodzą lamentacye. Ktoby wierzył syrenim głosom owéj prasy, zawiódłby się jak na łzach krokodylowych. Argumentacya podobna zowie się mamidłem, potrzeba jéj zdjąć bielmo z oka, a zobaczymy, że kupiectwo nie zgóła nie traci, sprowadzając obce towary z zagranicy. Jeżeli kupiec zamówi towar za 100 marek, a płacać banknotami austriackimi, da 60 złr. — czyż byłby tak nierozsądnym, aby sprzedawał towar po cenie marek pruskich, tylko sobie wrachuje owo ażio jeszcze i zysk swój — handlarz en gros wysie małych handlarzy, śpiewając im o owym ażio, ci znowu lud kupujący. Co inszego gdyby towar zagraniczny nie miał pokupu lub odbytu; ale do téj akcyi bardzo daleko, żebyśmy się swojskimi podatkami przerobionemi na wzór zagranicznych dostatecznie obsłużyli. Kupcy hurtowni, bankierzy grający cudzem towarem, schudliby nieraz i przycisnęli pasa, p. minister mógłby im kurtę skrajać, dając owe 20 milionów rolnikom i rękodzielnikom na rozwinięcie krajowych produktów, zamiast na procenta od zaciągniętego długu na procenta od złota.

Wpoić w umysły austriackiego narodu to poczucie, żeby własnymi wyrobami się posługiwali, jest zadaniem rządu. Że za swojskie towary podwójcie płacimy, do-

wodem przykład następujący: Pewien ekonom zaprowadził w dobrach pana produkcję chmielu i sprzedawał go po 60 złr. na rozkaz dziedzica za granicę, zaś do browaru piwnego kupował po 120 złr. chmiel zagraniczny. Nareszcie długo tak kupując, przy sposobności pokazał ekonom panu przywiezione pełne chmielu worki, mówiąc: „Panie! wszak to te same worki i ten sam nasz chmiel.” Nasza to wina, że nie chcemy skorzystać z darów natury krajów naszych, ale jeżeli skorzystamy, wywozimy surowiec, zagranica przerabia go i my za tę fatygę drogo płacimy. Niech idą produkty nasze przerobione za granicę: zamiast zboża mąka, krupki, kaszki, skóry juchtowe, zamiast drzewa meble z niego i sprzęty, to nie będziemy potrzebowali płacić ażio, owszem Prusy dadzą złote marki, Francuzi franki, Anglicy sterlingi. Do swojszczyzny czujemy wstręt, do obczyzny szczególny pociąg za nadane piękno formy. Kupiectwo tedy nie żąda przy dzisiejszych stosunkach przemiany waluty, żąda jęj giełda, lękając się przewrotu, aby ona nie straciła, tylko naród.

Może jęj żądają ościenne państwa? I to nie. Żaden monarcha europejski, ani żaden dyplomata nie zrobił Austrii propozycji, by uczyniła konwersję (zamianę) monety na złotą. Każde państwo jest sobie gospodarzem w domu i nie pozwala nikomu wtrącać mu się do zarządu wewnętrznych stosunków, bije monetę, na jaką go stać, zachowuje tylko w tym względzie stosunek do wartości monetarnej, obliczając nadwyżkę lub zniżkę proporcjonalnie, a ten stosunek zależy od kredytu odnośnego państwa. Co innego gdyby wszystkie państwa zgodziły się na jedną stopę monetarną, ale i to niemożliwem, bo nie każde kopie złoto, nie każde ma stosowną ilość srebra, zresztą bogactwo nie polega ani na złocie, ani na srebrze, tylko na pomyślnym rozwoju ekonomicznym. Im więcej produktów przemysłu w narodzie, im bogatsi są jego mieszkańcy, tym większy ma państwo kredyt. Przykład tego mamy na Anglii i Francji. Ostatnia poniosła klęskę w wojnie z Prusami, a przecie nie straciła kredytu mimo zapłacenia Prusom 5 miliardów kontrybucji, bo lud zamożny wsparł zaraz rząd i postawił go na nogi. Jak nie można żądać, aby się wszystkie narody jednakowo ubierały, ani też przemusem przeprowadzić podobne żądanie, boby natrafiło na najsilniejszy opór lub wojnę, tak nie można przynuszać państw, aby jednakową biły monetę. Tolerancja w tym względzie najlepszą rękoięmią spokoju.

Na ostatku nie zażądały narody austriackie tej konwersji ani same wprost od rządu, ani przez reprezentantów swoich. Owszem każdy się lęka, najwięcej kraje rolnicze, że owa konwersja zamiast równowagi przyciśnie nowymi wydatkami pracujących. Ziemia i tak jest za wysoko opodatkowana na 22½%, gdy w innych krajach ma znaczną zniżkę, pożyczka na kupno złota przygniecie nowym wydatkiem, więc kon-

kluzya, że owa konwersja jeszcze nie na czasie. Gdyby zaprowadzono bimetalową monetę, jeszczeby myśleć można o mniejszym kłopotcie, ale kupować złoto za pożyczane miliony, cierpieć na ten manewr na ludzie skóra, albowiem moneta złota skoro się pokaże w kursie, schowają ją ciemne indywidua do sakwy, jak kruki świecidełka, żydostwo zagarnie większą część pod siebie; niechże przyjdzie katastrofa wojny, rząd będzie w kłopotcie i posługiwać się będzie musiał znowu papierowemi pieniędzmi, które na części targać będą kupujący, by kupić jakiejś żywności, czego byliśmy świadkami w roku 1848.

Wypowiedzieliśmy nasze zdanie, czekamy rezultatu: jakim okiem przypatrzą się deputowani rady państwa na projekta przedłożone, czy złożąwszy dłoń na serce pójdą drogą opinii publicznej, czy nie dadzą się zawojować giełdzie, która jedynie upatruje w tem swoje korzyści. —

Janko z Głodomanku.

Gospodarstwo i przemysł.

Czy smarowanie wapnem jest szkodliwe drzewom owocowym, czy pożyteczne? Pytanie to poruszano już niejednokrotnie w ostatnich czasach i wiele pism potępiło bezwarunkowo użycie wapna do smarowania drzew, a to z powodu, iż ono nie zabezpieczając bynajmniej drzewa od szerzenia się robactwa, pociąga natomiast za sobą wiele zgubnych następstw. Jednak we wszystkich czynnościach tego rodzaju trzeba mieć na uwadze sposób, w jaki one wykonywane zostały. Jeżeli nie oczyści się drzewa z kory, mchu i porostów, zanim się je wapnem obieli, nie osiągnie się z tej czynności żadnej korzyści, bo wszelkie owady będą dalej szerzyć swoje zniszczenie. Bezskutecznem jest również smarowanie wapnem drzewka młodego, gdyż gładka i czysta kora jego nie potrzebuje tego wcale. Oczyściwszy jednak starannie drzewo stare i pobielwszy je potem wapnem, przekonamy się niezawodnie, że nie tylko wygubimy tym sposobem wszelkie szkodliwe owady, ale pobudzimy drzewo do wytworzenia zdrowej kory, a przez powleczenie jasną barwą zabezpieczymy je od zbytniego działania promieni słońca wiosennego. —

Mleko dla drobiu. W gospodarstwach, gdzie jest dużo krów, opłaca się część mleka zbieranego i maślaniki dawać na pokarm kurom, gdyż wtedy daleko lepiej niosą, szczególnie w zimie i na wiosnę. Dolewa się mleka do pokarmu, albo też zaparza się niem mąkę, tarte ziemniaki itp. Wszystek drób jest łakomy na ten przysmak. Mleko zastępuje dla kur potrzebne im mięsne pożywienie. Dla młodych kur i w ogóle młodego drobiu mleko jest wybornym pokarmem, przy którym się doskonale utrzymują i rosną. —

Co robić ze skórami zwierząt padłych od nieświadomej choroby. Skóry zwierząt padłych na cho-

roby zaraźliwe ściągać nie wolno, tylko ją trzeba pozostawić na zwierzęciu i z niem razem głęboko zakopać, zdala od budynków i dróg wszelkich. Prawo nakazuje skórę padłego od zarazy bydła przed zakopaniem ponacinać; zdarza się bowiem często, że chciwi i nierozważni ludzie odgrzebuja padlinę i skórę zdzierają na sprzedaż. A rzecz to, jak już wiadomo, bardzo niebezpieczna. Nic tak łatwo nie przeniesie zarazy z jednego miejsca na drugie, jak skóra. Jeżeli np. użyje się jej na wyrób uprzęży, zarazi ona zwierzę, które w uprzęży tej chodzić będzie. Zarazę też ze skóry często przenoszą różne owady; gdy skóra wisi, żeby wyschła, obsiadają ją muchy i mogą potem bardzo łatwo zdrowe bydło lub też ludzi pozarażać. To też trzeba się dobrze zastanowić, jakie to straty dla wszystkich gospodarzy sprowadza zła wola i chciwość jednego człowieka, który nie oglądając się na nic, dla marnego grosza pokryjomu zarażoną skórę sprzedaje. A zaraza, gdy się zagnieżdży, z trudnością się daje wypłenić. Są choroby takie, jak karbunkul, księgosusz, nosaczna, które zagnieżdżają się na całe lata w stajniach i narażają na nieobliczone straty rolnika; a taką zarazę można przenieść do domu niewiedomo kiedy. Zdarza się jednak często, że bydło nagle pada i choroby jego dokładnie określić nie możemy. Żeby choć w części sobie powstała stać szkodę wynagrodzić, ściągamy skórę. Ale i w takich razach trzeba z nią odpowiednio się obchodzić i nie zaniedbywać ostrożności, które nas często od większych strat mogą uchronić. Skórę taką byłoby najlepiej zaraz oddać do garbarza, lub sprzedać, ale nie zawsze to możliwe. Sposobów oczyszczania, któreby zupełnie niszczyły zarazę bez uszkodzenia skóry, co prawda, nie ma. Smarowanie skór np. kwasem karbolowym lub rozpuszczonym chlorkiem wapna w wodzie (które to środki trzeba kupować w aptece lub składzie aptecznym) nie wiele pomaga, bo skóra tym smarowaniem tak się może uszkodzić, że nie będzie zdatną do użytku. Najlepszym sposobem jest moczenie skóry najmniej przez 3 dni we wodzie, do której dolano wody wapiennej, kupionej za 25 do 30 ct. w aptece. Chociaż skóra od tego nieco traci, bo staje się mniej mocna, ale jeśli nie jesteś pewny, że choroba była niezaraźliwa, lepiej skórę takim moczeniem oczyścić i sprzedać taniej, aniżeli zarazę rozszerzyć. Z suszeniem skór potrzeba być także oględnym. Rozwieszać je należy zawsze w miejscach nie mających żadnej łączności z oborą i stajnią, żeby żadne bydło nie mogło się o nie otrzeć. W każdym gospodarstwie znajdzie się kąpiel przewiewny i zaciszny, którego na to można użyć. W ten sposób postępując, chociaż w części zabezpieczymy bydło od zarazy i choroby i przeniesienie się ich utrudnimy. Lepiej być z nadto ostrożnym, niż zamała, bo wtedy można być spokojnym o resztę dobytku. —

Ziarno słonecznika nie tylko wpływa u kur na świetny połysk pierza, ale przyczynia się nadto do nośności kur; z tego powodu w Anglii dużo słonecznika sadzą, co i u nas byłoby korzystną. Nie należy tylko słonecznika sadzić w pobliżu pasiek, gdyż miód od pyłu kwiatu zebranego przez pszczoły czernieje. —

Korespondencje.

Z Niemieckiej Łutyni.

Dalekie kraje mają różne świeckie i religijne obyczaje. I nasz Śląsk nie jest w nie ubogim. Idziesz

gdzie we Włoszech, usłyszysz na wieczór po ukończonej dziennej pracy żywe śpiewy, odzywające się z ulic i domów miasteczek i wiosek, tu i owdzie zobaczysz gromadkę Włochów wyśpiewujących sobie w wieczornej dobie. A kto np. zwiedził Wenecję, to piękne w morzu kąpiące się miasto starożytne, miał sposobność przysłuchiwać się śpiewom i gitarze, odzywającym się z czołen i gondoli kołyszącym się na wodnych ulicach tego morskiego miasta. Kto miał sposobność podróżyowania po ślicznej Hiszpanii, mógł się napatrzyć i nasłuchać Hiszpanom wygrywającym na mandolinie, a melancholicznym głosem śpiewającym po ogrodach lub pod oknami lubych im osób. Lecz po co szukać we Włoszech i w Hiszpanii rzewnych śpiewów, i my na naszym Śląsku słyszymy ich dosyć w tych dniach po naszych uroczych wioskach w wieczornej dobie. Zapewnie, kochany czytelniku, słyszał już nie raz piękne te pieśni, a jeżeli chcesz ich więcej usłyszeć, to przejdź się w ten tydzień po naszych wioskach na wieczór, a niemal wszędzie w każdej wiosce usłyszysz rzewny śpiew w wieczornej dobie, jest to śpiew na cześć św. Jana Niepomucena. Cześć św. Jana Nep. jest bardzo u nas rozpowszechniona; więcej jeszcze niżeli majowe nabożeństwo, nie tak bardzo u nas dawne. Lud bardzo lubi śpiewać do św. Jana, czcić go a wzywać o przyczynę w różnych dolegliwościach. Nie masz na całym naszym Śląsku żadnych statuw i figur tak licznie znajdujących się po wsiach i miastach, jak figury św. Jana Nep. O nich i o ich początkach godno by było napisać książeczkę, dowiedzielibyśmy się z niej o niejednym wesołym, ale i smutnym losie naszych miasteczek i wsi i rodziny szlacheckich i sielskich. Nie masz kościoła na naszym Śląsku, w którymby jaki obraz tego świętego się nie znajdował; w większej zaś części tych kościołów odprawiają się nawet nabożeństwa i błogosławieństwa podczas oktawy św. Jana. Lecz co piękniejsza, nasz ludek pobożny jeszcze tym niezadowolony, zdobi i przystroja w liczne wieńce, w wiosenne kwiaty, w świece i lampki figury swego uwielbionego świętego. Wie on dobrze, że ta ozdoba nie służy dla tego kamienia, lub drzewa, ale dla tego, który przez nie jest wyobrażony. A kiedy dzienna praca się ukończy, człowiek wieczera posilony, każdy się uwija, by czem prędzej podążyć pod figurę św. Jana i wraz z drugimi śpiewać na cześć jego. Przedstaw sobie, kochany czytelniku, że wszystko się w około zieleni, młode listki drzew i krzewów cię witają, tu i owdzie kwiatek już ci swoje pokazał twarzyczkę, a przedstaw sobie, że nasz śląski słowik z wiklin i wierzb naszych licznych tak mile się odzywa i towarzyszy śpiewowi ludzi. Czyż słysząc te śpiewy, będziesz sobie jeszcze życzył jeździć po dalekich Włoszech i Hiszpanii, by cudzych słuchać śpiewów? Oto masz w domu coś nierównie piękniejszego. Widzisz tam dzieci, które się cieszą na śpiew, a nie chcą iść na spoczynek aż po ukończonym śpiewie, widzisz tam młodzież pod okiem starszych mężczyzn i niewiast, widzisz dziewczęta, które wysiliwszy się, że tak powiem, na przyozdobienie figury świętego, teraz z całej piersi dobywają pięknego swego głosu, widzisz jako i pobożni młodzieńcy się ukradkiem przybliżają, aby się pomodlić a pośpiewać, widzisz jak robotnik spieszy z dalekiej pracy, czapkę zdejmując, a zatrzymuje się, aby się nie tylko napatrzyć, ale też i zanucić pieśń pobożną. A kiedy noc już się rozpościera, kiedy jedno światło za drugim gaśnie około figury, a nareszcie

głos pobożny przebrzmiał i uchwycony przez aniołów do twego przedwiecznego Boga się dostał, tu jeszcze słowik ostatnie swe wywodzi pienia w noc późną. Mieliliśmy sposobność przyjrzenia się tej pobożności naszego ludu. Byliśmy pewnego wieczora w Zebrzydowicach, kiedy lud po błogosławieństwie w kościele spieszył ku figurze św. Jana Niepomucena, już pięknie oświetlonej; przejeżdżamy przez Markłowice, tam się ludzie zgromadzają około rzeźbionej oświetlonej kapliczki tegoż świętego; przyjechaliliśmy do Pietrowic, tu ostatnie głosy odzywały się z kościoła na uczczenie św. Jana Nep. Droga nas wiodła dalej przez Zawadę, ta cała kaplica oświetlona, a lud częścią w kaplicy, częścią wkoło kaplicy stoi a śpiewa, a słowiki zawadzkie głośno tym śpiewom wtórują. Dalej nas droga zawiodła przez Konkolnę; tu znowu obrazek świętego ozdobiony i oświetlony, a lud około niego zgromadzony. Śliczny front kościoła dziećmorowskiego oświetlony w nocy, figura św. Jana Nep. przed nim ozdobiona, lud stoi i siedzi dokoła i śpiewa pobożnie, a głos się po gminie rozlega. Przejeżdżamy przez Lutyń, i tu po 10 godz. widać światła przy kościele i słyszać z daleka śpiew, w nocy tak rzewnie i tak tkliwie się rozlegający.

Ludu śląski, czcisz sobie św. Jana Niepomucena, jakoś to zwykł czynić od dawnych czasów, nie puść w zapomnienie tak pięknego obyczaju, który nie tylko dla naszego kraju jest ozdobą, ale i zasługą dla nas w niebie. Chociaż latoś nasze słowiki jeszcze milczą, niechaj słowik naszego serca nie zaśnie! —

Kraków dnia 16 maja 1892.

Na całym obszarze ziem polskich bardzo dotkliwie dała się uczuć emigracja włościan do Ameryki, nie zaniechana jeszcze dotąd, a będąca owocem podszeptów nieuczciwych niemieckich i żydowskich agentów. Wszyscy pamiętamy zeszłoroczne gorączkowe wychodźstwo włościan do Brazylii — a jednak dotąd oprócz obostrzeń i większej czujności ze strony władz rządowych nie lub bardzo niewiele przedsięwzięto w celu wyłomaczenia ludowi zgubnych następstw gromadnej emigracji w nieznane, gorące kraje. Z dniem 1 lipca br. ma zacząć wychodzić we Lwowie dwutygodnik pt. „Przegląd emigracyjny“. Zadaniem tego pisma będzie powstrzymywanie od lekkomyślnej emigracji, praca nad wyzwoleniem wychodźców z niewoli, ułatwianie powrotu pragnącym wrócić do kraju, w ogóle opieka nad emigracją polską, w szczególności ludową. Takie informacyjne i pouczające o wychodźstwie pismo dawniej powinno być już powstać, a obowiązkiem ogółu było udzielić pismu takiemu najżyyczliwszego poparcia. Że nie stało się to wcześniej i nie uchroniło niejednej ofiary nieludzkiego wyzysku i ciemnoty od zguby za oceanem — dziś już o tem nie ma co mówić, bo przeszłość się nie powróci, ale obowiązkiem jest naszym przez popieranie mającego powstać pożytecznego pisma ratować tych, którzy jeszcze nie przepadli, a znajdują się na drodze do zguby. Życzyłoby należało, aby towarzystwa, zajmujące się wydawaniem dziełek tanich i pożytecznych, postarały się o wydanie odpowiedniej książeczki. Możeby dwucentowe wydawnictwo S. Udzieli i St. Pallana wypuściło taką książeczkę między lud. Bajecznie niska cena tych książeczek i przedmiot w wysokim stopniu lud interesujący sprawiłby zapewne, że broszurka traktująca o wychodźstwie szeroko by się rozszła, z wielkim dla czytelników wiejskich pożytkiem.

Nasza rada miejska na posiedzeniu z dnia 12 bm.

powierzyła wykonanie dekoracji scenicznych do nowego teatru Hermanowi Burghartowi w Wiedniu za sumę 16.849 złr., na wniosek referenta tej sprawy p. Wdowiszewskiego, tego samego, który przeprowadził oddanie robót malarskich w teatrze Niemcowi, Tuchowi, o czém dawniej pisałem. Wprawdzie nie odrazu zgodziła się rada na napełnienie kieszeni wiedeńskiego przedsiębiorcy, odzywały się głosy rozumne i uczciwe, podnoszono, dla czego komitet budowy teatru nie powoływał wcale innych, polskich artystów malarzy do złożenia oferty, pomimo że znajdują się wybitne siły w tym kierunku we Lwowie i w Warszawie, ale ostatecznie p. referent przekonał większość rady, że nasi artyści nie potrafiliby tak pięknych dekoracji wykonać jak p. Burghart, że nie mają odpowiednich pracowników itp. Bardzo smutno, że polska świątynia sztuki dramatycznej ozdabiana będzie pracą obcych, pomimo że znaleźliby się swoi, którzyby to samo potrafili, gdyby tylko ci, od których to zależy, mieli szczerą chęć z pracy ich korzystać w celu podniesienia ich materialnie i moralnie i zachęcenia na przyszłość.

Wśród tutejszych zakładów dobroczynnych niepoślednie zajmuje miejsce schronisko dla ubogich Brata Alberta, tercjarza zakonu św. Franciszka. Od niedawna istniejące to schronisko wzrosło nader szybko, dzięki opiece i pieczołowitości kierownika, tak że dzisiaj nie tylko daje w zimie przytułek i ciepłe pożywienie przeszło 150 ludziom, lecz ich zatrudnia, daje im do rąk pracę i zarobek. Szumowiny społeczeństwa, ludzie straceni, którzy, gdyby nie chrześcijańska opieka tercjarzy, zapełnialiby więzienia — wśród modlitwy i pracy odzyskują tam zdrowie moralne, spokój duszy i błogosławią swych dobroczyńców. W schronisku znajdują się warsztaty giętych mebli, oddział koszykarski i tkacki. Ludzie, którzy już nauczyli się tej pracy, zarabiają parę złr. miesięcznie, z czego płacą za swoje utrzymanie.

Oprócz warsztatów i schroniska dla mężczyzn jest także schronisko dla kobiet, zostające pod opieką tercjarek. Kobiety zajmują się politurowaniem i wyplataniem krzeseł, oraz tkactwem. Wyroby te, odznaczające się przedewszystkiem ogromną taniością, publiczność chętnie kupuje. Obydwa zakłady rozwijają się pomyślnie, czego najlepszym dowodem, że w roku ubiegłym sprzedaż wyrobów przyniosła zysk, wynoszący przeszło 2500 złr. Suma ta odłożona być wprawdzie nie mogła, gdyż pochłonięły ją wydatki schroniska, do którego ustawicznie przybywają nowi biedacy, z początku nie zarobić nie umiejący, w każdym jednak razie dochód ten świadczy wymownie o nieustannym rozwoju i wielkiej użyteczności schroniska i warsztatów szlachetnego Brata Alberta.

Na zakończenie kilka słów o nowo zawiązanych kołach Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Oprócz istniejących w Krakowie dwóch kół tegoż Towarzystwa w ostatnich dniach powstało nowe koło akademickie, liczące już blisko 100 członków. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się o ukonstytuowaniu się koła pań i koła mężczyzn w waszém mieście. Ilość członków skromna wprawdzie z początku, lecz da Bóg w niedalekiej przyszłości koła te zyskają znaczniejszą liczbę członków, co przyspieszy tak upragnione założenie szkoły polskiej w Cieszynie. —

E. Z.

Jura i Jánek.

Jánek. No, jak się masz Jáńku? Kanześ bywał, boch cię już dawno nie widział?

Jura. Chodziłech za zárobkiem, bo się człowiekowi chce jeść; ale w tych deszczach nigdzie zarobku jakoś nie masz.

Jánek. To możne słyszałeś cosikij nowego i powiesz mi jaką piękną nowinę?

Jura. Nowiny są, ale nie bardzo wesołe.

Jánek. Cóż zaś takiego?

Jura. Poważ se, we Francyi są jacysi damitardziá, i anachryściá, a ci mają śnać takie bomby, że jak ją gdzie położy, to cały dom i ze wszystkimi ludźmi w powietrze wyleci.

Jánek. Co straszego! A czy się już tam coś takiego stało?

Jura. Toć — a osobiwie czynił to niejaki Waraszol. Tak się jeden z tych anachrystów nazywał. Ten już kiel domów w powietrze wysadził. Policaje łowili go, ale go nie mógli nąjść, aż na końcu jeden kelner w takim szynku, jako np. nasz miejski browár, go wyzradził i tak go policaje chycili, kiedy przy trzecim litrze piwa siedział. Strasznie się bronił, ale mu przece dali radę i powiązali go.

Jánek. To chwała Bogu! że już mają tego zbrodniarza. Isto on też szubienice nie ujdzie.

Jura. Powiedz lepiej, że galátyny nie ujdzie, bo we Francyi nie wieszają, jeny ścinają i mają na to przyrzad, co się nazywá galátyna.

Jánek. No, niech już tam tak czy tak dostanie na galaty, gdy go jeny ze świata zgładzą.

Jura. Sąd już był na niego i śnać się temu Waraszolowi nic nie stało.

Jánek. Dyc też nie prów — jakżeby to mogło być?

Jura. Ci drudzy damitardziá wieczór przed sądem wysadzili w powietrze tę karczmę, co Waraszol był w niej pojmany, i napisali sędziom, że im się też tak stanie, jeżeli Waraszola na śmierć odsadzą. Sędziowie tak się polekali, że wszystkich obwinionych uwolnili, a jeny Waraszola i jeszcze drugiego niejakiemu Maćka skazali na więzienie.

Jánek. Straszne rzeczy! To ci dziepro teraz będą swoje wyrábiali. Cóż też to teraz za czasy!

Jura. Byłech róz na kázaniu, a tam paterek mówił, że co kto sieje, to też żać będzie, a tak widzisz ci freimaurzy i bezbożnicy we Francyi już od dawna chcą wygubić wiarę i wszędzie ją niszczą. A tak teraz muszą za to lecieć w powietrze.

Jánek. To prawdę mówisz — i u nás jakoś ubywa tej wiary i mało ją w szkołach krzewią. Dej Boże, aby się rzeczy naprawiły.

Jura. Muszę ci coś powiedzieć o jubileuszu, jaki odprawił p. Kudzielka, burmistrz w Karwinéj, co już 25 lat burmistrzuje.

Jánek. To tak długo jak burmistrz w Trzyńcu.

Jura. No tak, tylko że on trochę inaczej burmistrzuje, jak ten trzyniecki.

Jánek. Czyś tam był na tym jubileuszu?

Jura. To się rozumie. O inném ci nie będę opowiadał, bo się to bardzo pięknie odbyło, tylko o mowach ci muszę coś powiedzieć.

Jánek. To musiały być bardzo szumne.

Jura. Rozmaite. Jeden pán mówił po polsku, ten był ze Solcy, mówił pięknie i zrozumiale. Drugi mó-

wił w imieniu gminy karwińskiej po niemiecku, chociaż o nim wszyscy wiedzą, że po niemiecku nie umie. Ten mowca mówił czytając z kartki, którą miał w kapeluszu, przyczém przewracał kartkę, jakby czytać nie umiał.

Jánek. No, to była mowa!

Jura. Nikt go nie zrozumiał. Mowca co chwila zwracał się do stojących obok z pochodniami i szeptał im „poswicie mi“ — „wicej“ — „wyżsi“ — „zapomniałem augenglas“ itd. Ludzie wszyscy w śmiech, na co mowca zawołał „hoch“, a inni „niech żyje“ i już było po mowie. Pán burmistrz podziękował po polsku.

Jánek. A to się on postawił.

Jura. Teraz po gospodach dają przedstawienia, naśladowując tego sławnego mowcę.

Jánek. O to já już wiem, który to. To pewnie ten, co jechał róz do Wiednia, a przyjechał do Berna, a róz miał iść do Frysztata do sądu, a zajechał aż do Cieszyna. O nim mówią, że czytać nie umie.

Jura. Zgádłeś. Dejmy mu pokój, bo się on naprawi, a potém go znowu pochwalimy w „Gwiazdce“.

Jánek. Dálby Bóg. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W izbie poselskiej zajmowano się przeważnie reformą waluty. Projekt ten doznał ze strony posłów austriackich bardzo chłodnego przyjęcia, gdyż projekt ten ich zdaniem jest o wiele korzystniejszy dla Węgier niż dla reszty monarchii. Klub antysemitki zachowuje się wobec tego projektu bardzo odpornie, Młodocześni głosują przeciwko projektowi rządowemu z powodów politycznych. W kole polskim przemawiali posłowie Abrahamowicz i Krański przeciwko walucie złotej, za nią przemawiali pp. Szczepanowski i były minister Dunajewski. Ostatecznie koło polskie i klub Hohenwarta oświadczyły się za przekazaniem przedłożeń rządowych w sprawie zmiany waluty osobnej komisji, złożonej z 36 członków. — W dalszym ciągu rozpraw w izbie poselskiej nad projektem o budowlach wiedeńskich przyszło do żywych bardzo rozpraw. Ostatecznie jednak projekt rządowy przejdzie. — Były prezydent Bukowiny hr. Pace został zamianowany wiceprezydentem najwyższej izby obrachunkowej. Posada prezydenta bukowińskiego nie zostanie tak rychło obsadzoną. Zastępować więc będzie prezydenta przez ten czas najstarszy radca rządowy Kochanowski, który i tak dotychczas urząd zastępcy sprawował. P. Kochanowski ma otrzymać tytuł radcy dworu. — Konferencye biskupów węgierskich zostały przerwane wskutek nagłego zasnienia ks. prymasa węgierskiego. — Opróżniona posada dla spraw słoweńskich w ministerstwie sprawiedliwości ma zostać wkrótce obsadzoną, a na posadę referenta słoweńskich spraw szkolnych w ministerstwie oświaty zostanie powołany jeden z pedagogów słoweńskich. — Z Budapesztu donoszą, że Jerzy Klapka, sławny generał węgierski z czasów powstania r. 1848, umarł nagle dnia 17 bm. na apopleksyę (udar serca) w 72 roku życia. — Minister skarbu Wekerle objął dnia 15 bm. kierownictwo węgierskiego ministerstwa handlu. —

— W komisji budżetowej wniósł p. Beer zaciągnięcie ośmiomilionowej pożyczki na budowę gmachów wyższych szkół w Austrii całej. Minister oświaty odpowiedział, że się z tym wnioskiem najzupełniej zgadza. — W izbie poselskiej odpowiadał hr. Taaffe na inter-

pelacya p. Schwartz, że znaczna śmiertelność na ospę w Czechach była powodem, że przypomniano wszystkim odnośne przepisy. Przymus szczepienia ospy nie ma jednak z tém nic wspólnego, a w razie potrzeby rząd przedłoży izbie projekt do ustawy o powszechném szczepieniu ospy. —

Ziemię polskie. Z Kijowa donoszą do krakowskiego „Czasu“, że tam rozchodzą się wieści o licznych tajemniczych aresztowaniach, dokonanych ostatnimi czasy w różnych kołach; mówią o aresztowaniu kilku wyższych oficerów kijowskiej załogi, rzekomo polskiego pochodzenia, których narodowość jednak jest co najmniej wątpliwą, jeżeli się zważy, że nazwiska wymienione odnoszą się do osób, które już dawno prawosławie przyjęły, uwięzienie zaś tych ostatnich łączy z przytrzymaniem pewnego austriackiego poddanego na granicy, który trudnił się niemal wyłącznie pośrednictwem w handlu zbożowym. Prócz tego przywieziono do cytadeli kijowskiej wielu kolonistów niemieckich i czeskich z Wołynia i inne różne osoby z prowincyi. Oczywiście nikt nie wie, o co właściwie chodzi, to tylko pewne, że śledztwo prowadzi pułkownik żandarmeryi Tolmanow, że zatem chodzi tu o sprawę wyłącznie polityczną. Mówią także, że policya kijowska działa na podstawie wskazówek otrzymanych z Galicyi od swych tajnych agentów, co nie wydaje się prawdopodobnem. Podobne aresztowania jak w Kijowie miały także miejsce w Mińsku Litewskim, Bobrujsku i Łucku; wszystkich tam uwięzionych zawieziono do Kijowa. Całe miasto jest silnie zaniepokojone, a zwłaszcza że o prawdziwych przyczynach śledztwa nawet osoby najbliższej spokrewnione z aresztowanymi nie prędko się dowiedzą. —

Prusy i Niemcy. W Berlinie w sejmie pruskim ukończono obrady nad nową ustawą górnictwą. Posłowie śląscy Szmula i Letocha przemawiali gorąco za górnikami. — Broszura Ahlwardta, zarzucająca oszustwo fabryce Löwe et Comp. co do dostawy armii pruskiej zupełnie bezwartościowych karabinów, wielkiego narobiła w świecie rozgłosu i prawdopodobnie Ahlwardtowi wytoczony zostanie proces o obrazę fabryki i władz wojskowych. — Jenerał Schweinitz, długoletni ambasador pruski w Petersburgu, opuszcza swą posadę. Jego miejsce zajmie jenerał Wedel. — W Berlinie uwięziono znów mnóstwo anarchistów i niedługo rozpocznie się przeciwko nim proces. Mnóstwo zbrodni wykrywają ciągle i panom anarchistom pójdzie tam bardzo smutnie. —

Rosya. Nowy ukaz carski zezwala na wywóz za granicę kukurydzy z całego kraju, a owsa z portów Archangielska, Libawy, Rewla i Rygi. — Dzienniki rosyjskie twierdzą, że podróż ks. metropolity Sembratowicza (obrazdka grecko-katolickiego) po graniczących z zaborem rosyjskim powiatach Galicyi świadczy, że władze duchowne unikię przelewały się, przechodzenia Rusinów galicyjskich na prawosławie. Że to jednakże nie powstrzyma Rusinów galicyjskich od prawosławia, bo w dniu tym, w którym ks. metropolita nauczał swe owieczki w Radziechowie, przeszło w Radziwiłłowie 14 Rusinów z okolicy tegoż Radziwiłłowa na prawosławie. (Byłby to bardzo smutny objaw religijnego usposobienia naszych braci Rusinów, gdyby wiadomość ta miała się okazać prawdziwą. Może to tylko zwykłe przechwałki rosyjskich gazet i nic więcej. Przyp. red.) — Pierwszy minister rosyjski Giers, oddawna już chory, ma się znów gorzej. — Najstarszy urzędnik policyjny

w Petersburgu Gresser, straszny prześladowca nihilistów rosyjskich, zachorował był bardzo na nogi. Powiadają, że mu zastrzyknięto jakiś nowo wynaleziony płyn za skórę w nogach, aby mu nogi nie wypowiadały koniecznej usługi, lecz że ten płyn więcej mu jeszcze zaszkodził, tak że nieborak więcej już do zdrowia nie wrócił, a przed kilku dniami już przeszedł na drugi świat. Posądzają o tę sprawę znowu nihilistów. — Co się tyczy głodu w guberniach dotkniętych nieurodzajem, to gazety rosyjskie donoszą, że komitet ratunkowy pod przewodnictwem carewicza Mikołaja jest tego zdania, że potrzeba czynności ratunkowej prawie już ustała; od dnia 1/13 czerwca rb. już nie będą zbierane składki po kościołach i cerkwiach i ustanie przymusowe wytrącanie z pensyi urzędników. Wszakże doniesienia prywatne do gazet galicyjskich brzmią inaczej i ludność obawia się głodu w tym roku więcej niż zeszłego, bo brak ziarna do siewu, brak inwentarza pociągowego i w ogóle chęci do pracy nie pozwoli włościanom tamtejszym ani porządnie obsiać, ani żniw należycie sprzątnąć. Dzienniki rosyjskie ubolewają przecież nad tém, że olbrzymie środki wydane na ratunek cierpiących głód nie odniosły pożądanego skutku, najpierw z powodu przyczyn ekonomicznej słabości Rosyi, a powtóre z powodu złodziejstwa czynowników rosyjskich, którzy swych głodnych braci włościan niemiłosiernie okradali przy udzielaniu im rządowej pomocy. —

Rzym. Ojciec św. ogłosi niebawem encyklikę z powodu czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Treść tej encykliki zwrócona będzie głównie do biskupów Włoch, Hiszpanii, Portugalii i Ameryki, a główny nacisk położony zostanie na to, że Kolumb przy swych odkryciach starał się przede wszystkim o to, aby ludy w nowo odkrytych ziemiach pozyskać dla wiary Chrystusowej. — Encyklika Ojca św. do kardynałów francuskich wywołała wśród katolików Francyi pewne zamieszanie. Gdy bowiem Ojciec św. każe się wszystkim tamtejszym katolikom, przede wszystkim zaś biskupom i duchowieństwu francuskiemu zastosować całkowicie do obecnej formy rządu republikańskiej, jest wiele milionów Francuzów, którzy tej formy rządu nie uznają, uważają ją za całkiem nieprawą i nie mającą żadnej racyi bytu, ponieważ Francya jest bądź jak bądź katolicką, a rząd jest liberalno-żydowsko-masoński, nie uznający Boga, ani zasad chrześcijańskich; Pana Boga rząd ten usunął, że tak powiemy, ze szkoły, a teraz osiadł tam duch przewrotu i bezbożności, czego najlepsze dowody mamy na zdziwieniu obyczajów młodzieży i tak licznych socyalistach i anarchistach we Francyi. Zresztą katolicy francuscy będąc zawsze z największym uwielbieniem dla papieża, nie godzą się wszyscy na jego zasady polityczne co do rządu we Francyi, boć to nie ma nic wspólnego z wiarą. Zresztą papież Pius IX miał zupełnie inne w tym względzie zapatrywania polityczne, jak Leon XIII, bo każdy człowiek w sprawach politycznych może mieć własne swoje odrębne poglądy. —

Włochy. Nareszcie ukonstytuował się gabinet ministeryalny, a król Humbert zatwierdził listę ministrów w niedzielę dnia 15 bm. i ministrowie tegoż dnia złożyli przysięgę. Prezesem ministrów jest Giolitti, zwolennik polityki Crispiego. —

Francya. Gazety półurzędowe zaprzeczają pogłoskom, jakoby rząd myślał o jakichkolwiek zmianach w ustawach regulujących dotychczasowy stosunek państwa do kościoła katolickiego. — Komitet stowarzy-

szenia „Francyi chrześcijańskiej“, zawiązanego w celu obrony interesów katolickich, rozwiązał się, albowiem ostatnia encyklika oraz pismo papieża do kardynałów francuskich na ręce ks. kardynała Richarda zalecają katolikom przystąpienie do republiki. —

Rozmaitości.

— Na Walnem zgromadzeniu członków Czytelni akademickiej w Krakowie odbytem dnia 10 bm. wybrani zostali do nowego Zarządu: Julian Kasperek jako przewodniczący, Stanisław Przybylkiewicz jako zastępca przewodniczącego, Jan Kukulcz jako sekretarz, Zygm. Sztajermark jako skarbnik. W skład zaś Wydziału weszli: Fabiański Wład., Garbusiński Sabin, Iskrzycki Tadeusz, Kaczkowski Karol, Kłoczek Stan., Kluczycki Stan., Kosz Teodor, Kwiciński Tad., Marek Zygm., Offmański Miecz., Piasecki Eug., Ruff Salomon, Tilles Adolf, Wojciechowski Stan., Wyrzykowski Stan., Wyrobek Stan. Jako zastępcy weszli do Wydziału: Bocheński Zygm., Gans Jan, Gayczak Wład., Grabowski Tad., Rużycki Julian. W Krakowie d. 17 maja 1892. *Jan Kukulcz*, sekretarz. —

-- Na Bukowlinie pojawiły się od pewnego czasu zapalki w pudełkach, ozdobionych portretami członków rodziny carskiej i pierwszą zwrotką rosyjskiego hymnu narodowego. Zapalki te rozpowszechniali rosyjscy agitatorowie, dobrze naturalnie za to płatni, aby w ten sposób rozszerzać i zjednywać między tamtejszym ludem przywiązanie do cara. Sąd krajowy w Czerniowcach zarządził obecnie konfiskatę czyli zabieranie tych zapalek w podobnych pudełkach i zakazał zupełnie dalszego ich rozpowszechniania. —

— Czytanie ksiązek i pism (gazet) nieodpowiednich dziecięcemu wiekowi i gorszących dzieci bardzo źle zawsze ma za sobą skutki. I tak we Wiedniu pewien dziewięcioletni chłopiec powiesił swego jedenastoletniego brata przy zabawie. Dziwna to zaiste była taka zabawka, a malcy ci urządzili ją sobie po przeczytaniu opowiadania o wiedeńskim mordercy Sznajdrze i jego żonie. Czyż tu nie winni rodzice, że nie uważają na dzieci, jakie one czytają książki lub gazety, które je do takich wybryków i zbrodni prowadzą? —

— W Poczajowie na Rusi odbywają się na wielką skalę przygotowania do wielkich nroczyści z powodu 900-letniego jubileuszu zaprowadzenia pierwszych biskupstw prawosławnych (schizmatycznych) na Wołyniu. Przy nroczyści przyjęcia prawosławia przez zamieszkałych tam Czechów będą wygłaszane tam mowy skierowane przeciw Rzymowi i naturalnie Polakom. Do Galicyan zmoskwiczonych przemawiać będzie osławiony Popiel (niegdyś grecko-katolicki katecheta gimnazjalny we Lwowie i Tarnopolu). W tym samym czasie właśnie ks. metropolita lwowski Sembratowicz objeżdża na kanonicznej wizytacji pograniczny dekanat chołojowski. —

— Białogród serbski. W Semendryi, miejscowości leżącej po prawej stronie Dunaju, na ziemi serbskiej, znaleziono zwłoki żołnierza serbskiego Konstantynowicza, straszliwie pokaleczone. Do zabójstwa przyznał się kolega nieboszczyka Wasyl Radulowicz, także żołnierz. Powiada on, że Konstantynowicza zabił na jego własne żądanie i to podług instrukcji, jaką mu ten przed śmiercią zostawił. Odciął on mu najprzód głowę, potem wyjął serce i wątrobę i na oznaczenie przez niego miejsc wycisnął z nich krew. Na tém miejscu miał wedle zapewnienia nieboszczyka znaleźć potem wielki skarb oraz płyn, za pomocą którego miał wskrzesić go znowu do życia. Zabobonny Radulowicz spełnił straszne polecenie kolegi w najdrobniejszych szczegółach. Ale napróżno potem kopał przez całą noc w owym tajemniczym miejscu. Ani skarbu, ani płynu nie znalazł. —

— Opole (na Śląsku pruskim). Obecnie obiegała tutaj wieść, która, jeżeli jest prawdziwą, to aż zgrozą przejmować powinna

każdego. Coś tak strasznego chyba rzadko zapisać można w dziejach zdarzeń. Dla spóźnionego czasu nie zdołałem się dowiedzieć, czy owa wieść na prawdzie polega. Dla tego też podaję ją z pewnem niedowierzaniem. Jeden kataryniarz objeżdżał tutejszy powiat; katarynkę jego ciągnęły dwa rosłe psy. Przejeżdżając przez las, posłyszał kataryniarz słumione jęki małego dziecięcia. Udał się za tym głosem i niezdługo znalazł maleństwo troskliwie zawinięte; obok dziecięcia znajdowała się znaczna suma pieniędzy i list, aby znalazca dziecięcia się opiekował. Kataryniarz zabrał pieniądze, ściągnął z dziecka sukienki, zabił dziecię i małego trupa rzucił psom na pożarcie. Potem pojechał dalej, do najbliższej wsi, stanął w karczmie i spił się. Psy z katarynką stały tymczasem przed karczmą. Widocznie zwierzęta się przejadły, bo poczęły zwracać części dziecięcego ciała. Kilku osobom pod padło to, że pomiędzy częściami zwróconego żern znajdowały się włosy ludzkie i maleńkie palce. Tymczasem w karczmie miał się spity kataryniarz sam ze wszystkiego wydać. Kataryniarza natychmiast wwięziono. Tyle głosi wieść, lecz wierzyć trudno, żeby ludzkie serce do tego stopnia miało być zdziczałe i okrutne. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Dla lingwistów i historyków polskich. We Wiedniu została dnia 7 bm. uroczyste przez cesarza otwarta wystawa muzyczno-teatralna. Na tę wystawę posłany został przez bibliotekarza profesora dra Wytrzęsa z Cieszyna z biblioteki Szersznikowej w Cieszynie rękopis z r. 1526. Rękopis ten ma formę wielkiej księgi i mieści w sobie pieśni i psalmy łacińskie. Między temi pieśniami łacińskimi znajdują się także cztery pieśni polskie z nutami; mianowicie zaś pieśń „Boga Rodzico“ i trzy inne. Zwracamy uwagę polskich badaczy na ten starożytny zabytek, ważny pod względem językowym. —

— Władomości kościelne. Ksiądz-biskup dr. Kopp wydał okólnik do ks. proboszczów, zabraniający zbierania składek po kościołach i domach na zagraniczne misye i klasztory. Ksiądz-biskup zwraca uwagę na to, że przedewszystkiem należy pamiętać o potrzebach własnej diecezji wrocławskiej, które są bardzo wielkie. Odtąd bez osobnego pozwolenia biskupa składek nigdzie zbierać nie wolno. —

— Władomości z duchowieństwa. Ks. Jan Mrkwa inwestowany został na probostwo w Ochabach w Dobrzej, gdzie się odbyła na tym dniu kanoniczna wizytacja. Ks. Emilian Schindler, proboszcz w Jasienicy, mianowany administratorem parafii w Jaworzu. Konkurs o probostwo w Jaworzu rozpisany został do d. 30 czerwca br. —

— Kurs przygotowawczy dla gimnazjum i szkoły realnej w Cieszynie ma być utworzony z początkiem przyszłego roku szkolnego. Celem tego kursu jest przygotowanie uczniów nie umiejących po niemiecku tak dalece, aby mogli wstąpić po upływie roku do szkoły średniej. Nauka będzie udzielana w języku polskim i niemieckim. Nie trzeba dowodzić, że kurs ten nie ma dla ludności polskiej prawie żadnej wartości, bo jest tylko dalszym krokiem do germanizacji, jest ułatwieniem germanizacji. Lud polski na Śląsku musi żądać, żeby posłowie trochę wyraźniej przednieśli swoje żądania, aby ich lepiej zrozumiano. —

— Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń otworzyło w tych dniach w Cieszynie główną agencję na Księstwo Cieszyńskie (w domu pod „złotym wółem“). Kto jest dobrym stróżem swojego mienia, chce się ustrzedz przed dotkliwemi stratami, jakie pożar lub gradobicie za sobą pociągają, ten powinien

się ubezpieczać. Krakowskie Towarzystwo ma pierwszeństwo przed innemi, bo jest nasze, a co więcej, oparte jest na wzajemności, to znaczy, że wszyscy ubezpieczeni są zarazem członkami towarzystwa i gdy w akcyjnych — (a takimi są prawie wszystkie niemieckie) — zyski Towarzystwa rozdziela się między akcjonariuszów, Krakowskie Towarzystwo rozdziela je rok rocznie między ubezpieczonych. Nadto Krakowskie Towarzystwo ma dział ubezpieczeń na wypadek śmierci. Ubezpieczenia te są nader korzystne dla niezamożnych rolników mających kilkoro dzieci. I tak np. ojciec mający troje dzieci umierając zostawia grunt, który najstarszy z synów albo spłacać musi rodzeństwu, albo rozkawałkować go należy, aby wszystkie dzieci wyposażyć. I w pierwszym i w drugim wypadku ojczysta zagroda traci na wartości. Gdy jednak ojciec ubezpieczy dwoje młodszych dzieci, to z cbiwilą jego śmierci, lub w oznaczonym z góry wieku dostaną one kapitał, który wartości gruntu się równa, a tym sposobem cała zagroda ojców przejdzie na najstarszego syna, zagon ojcowski nie będzie podziawiany i tak w rodzinie jak i w całym społeczeństwie dobrobyt zakwitnąć musi. Takie ubezpieczenie jest niekosztowne, a Krakowskie Towarzystwo jest znacznie tańsze, aniżeli inne obce towarzystwa. Kto tedy dba o siebie, o swój dobytek, o dobro swój, rodziny, w Krakowskim Towarzystwie powinien się ubezpieczać.

— **Mianowania i przeniesienia.** Leopold Malek, c. k. adjunkt sądowy w Boguminie, przeniesiony został do Prościejowa na Morawie. Ryszard Popelak mianowany został c. k. adjunktem sądowym w Boguminie. —

— **Dodatki służbowe** otrzymali następujący nauczyciele: pierwszy dodatek: Jan Mücke, Józef Epich, nauczyciele, i ks. Antoni Matiej, katecheta w Cieszynie; Józef Farny, nauczyciel starszy w Nawsiu; Julia Mücke, nauczycielka, i Wilhelm Montag, nauczyciel w Cieszynie. Drugi dodatek: Aleksander Litera, nauczyciel w Cieszynie. Trzeci dodatek: Józef Rybka, nauczyciel w Cieszynie. —

— **Dom narodowy w Cieszynie.** Otrzymaliśmy następujące pismo: W wykonaniu nchwały powziętej przez walne zgromadzenie członków Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie, z dnia 17 stycznia 1892, którą wydziałowi zwołanie w bieżącym roku ankiety dla naradzenia się nad sposobami nrzeczywistnienia instytucji Domu narodowego w Cieszynie zlecono — zapraszamy uprzejmie do wzięcia udziału w obradach téj ankiety, w niedzielę dnia 29 maja 1892 o 3 godzinie po południu w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie zebrać się mającej. *Dr. Andrzej Cinciała*, prezes. *Dr. Antoni Dyboski*, sekretarz. —

— **Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego** złożyli: p. Wł. Żółciński w Wiedniu przesłał 5 złr. zebrane między członkami „Ogniska“ w Wiedniu, p. T. Niemczynowski w Wiedniu przesłał dwa razy po 5 złr. zebrane w „Ognisku“ w Wiedniu, (5 złr. zebrane przez p. Z. Leńkę), Reprezentacja miasta Wadowic 50 złr., p. Józef Drobisz w Cieszynie 1 złr. 50 ct., ks. Franciszek Krzystek, wikary w Hermannstadt 1 złr., Zapomoga ndzielona „Macierzy“ przez sejm galicyjski 500 złr., p. Jerzy Buzek w Jabłonkowie przesłał 17 złr. 34 ct. jako składkę zebranych w lokalu p. Zieliny przyjaciół p. Jerzego Dyrny, prowadzącego księgi gruntowe w Jabłonkowie, ku uczczeniu jego pamięci. —

— **Sprostowanie.** W ostatnim sprawozdaniu „Macierzy szkolnej“ zaszło wiele niemiłych omyłek, z których niniejszem kilka prostujemy. Dr. T. Łuczkiwicz w Wiedniu przesłał z kartek dziesięciocentowych 34 złr., a nie jak w sprawozdaniu wymienione tylko 20 złr., p. Jnatyn Szwarz w Petersburgu 4 ruble = 5 złr. 36 ct., od p. Simona Konstantego 3 ruble = 4 złr. 11 ct., podczas gdy w sprawozdaniu wymieniono tylko po 1 rublu. W następnych numerach „Gwiazdki“ ogłosimy sprostowanie innych omyłek. Zarząd „Macierzy szkolnej“ uprasza, żeby pp. delegaci i członkowie „Macierzy“ sami wskazywali błędy, które po zbadaniu ksiąg rachunkowych chętnie w „Gwiazdce“ prostować będzie. —

— **Z Pudłowa.** D. 18 bm. spalił się tu dom należący do niejakiemu Adamika. Straż pożarna z Bogumina przeszkodziła rozszerzeniu się ognia i uratowała obok stojący budynek szkolny. Adamik był ubezpieczony na 500 złr. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Dnia 1 maja br. odbyło się w Niemieckiej Lutyni uroczyste poświęcenie sikałki i przyborów ochotniczej straży pożarnej. Przy téj sposobności Wiel. ks. Henryk Dziekan, proboszcz tutejszy, który nie tylko nie szczędził ani słów, ani czynu około uświetnienia rzeczonej uroczystości, lecz okazał się zupełnie bezinteresownym, darował na cele towarzystwa 30 złr. w. a. i zobowiązał się przytém jako członek wspierający do płacenia 5 złr. rocznie. Za tak wspaniałomyślny dar składamy niniejszem szlachetnemu dawcy serdeczne „Bóg zapłać“! *Jan Warosz*, naczelnik. *Wojciech Chyc*, zastępca naczelnika. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 14 maja: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 35 ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. 50 ct.; jęczmienia (66 kilo) 5 złr. 5 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 25 ct. — Masła kilogram — złr. 94 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa we Wiedniu d. 19 maja: Renta pap. 95.95—96.15, nowa pap 100 70—100.90; srebr. 95.45—95.75; złota 112.65—112.85. — Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.65. Marka pr. 58.57—58.65. Rubel papierowy 1.26—1.26 1/4.

Dr. O. Sofer,

były lekarz przy oddziałach c. k. szpitala Rudolfa we Wiedniu, ma zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, że począwszy od dnia 19 bm. wykonuje praktykę lekarską w Cieszynie.

Przyjmuje od godziny 2—4 po południu.

Dr. O. Sofer.

Mieszka w domu Pressera Nr. 143 przy ulicy Menniczkiej (Stary Targ).

Dla stolarzy i budowniczych.

Wielki zapas rozmaitych suchych desek jest tanio do sprzedania u posiadacza piły **Szymona Fischgrunda w Oldrychowicach przy Trzyńcu.**

Ucznia

mającego chęć nauczyć się piekarstwa, przyjmie **Machaczek, piekarz pod małemi pocieniami w Cieszynie.**

Edykt.

L. 8390.

C. k. miejsk. deleg. Sąd powiatowy w Cieszynie jako władza wykonawcza naznacza celem publicznej dobrowolnej sprzedaży należących do masy spadkowej po zmarłym na dniu 29 lutego 1892 Józefie Przekaz realności pod liczbą 137 w Dolnych Błędowicach l. w. h. 109 termin

na dzień 31 maja 1892

po południu o godzinie 2, w miejscu samém, w Dolnych Błędowicach i zawiadamia się o tém mających chęć kupna z tém nadmienieniem, że przed licytacją każdy mający chęć kupna winien złożyć 10% wadym, że cena wywoławcza wynosi 440 złr. 68 ct. i że warunki licytacyjne, aparat szacunkowy i wyciąg z księgi gruntowej mogą być w tutejszej registraturze przejrane.

C. k. miejsk. deleg. Sąd powiatowy.

W Cieszynie dnia 12 maja 1892.

Dąbrowski.

Podziękowanie.

Za przesłane mi z powodu mego 25-letniego jubileuszu burmistrzostwa z wielu stron za pomocą telegramów, listów i kart wizytowych życzenia, jako i wszystkim tym, którzy swym osobistym stawieniem się uroczystości moją jubileuszową uświetnili, wyrażam obecnie, gdy mi każdemu z osobna dziękować jest niemożliwem, niniejszemu moje najserdeczniejsze podziękowanie: „Bóg zapłać!“

H. F. Kudielka.

Karwina dnia 18 maja 1892.

Edykt.

L. 3768.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie ogłasza, iż termin do przeprowadzenia dobrowolnej licytacji realności Nr. 14 w Karwinie lwb. 7 wyznaczony został na dzień **8 czerwca 1892, tj. w środę**, a ewentualnie dnia **10 czerwca 1892** — każdym razem o godzinie 9 dopołudnia w kancelarii c. k. notaryusza Antoniego Kasprzaka jako komisarza sądowego we Fryszacie, gdzie bliższych wiadomości zasięgnąć można.

Cena wywołania wynosi 1000 złr. w. a., nstawowe wadium 10%, przyczem się nadmienia, że sprzedający zastrzegli sobie prawo do 3 dni po akcie licytacji nowonabywcę zatwierdzić.

Frysztat dnia 19 maja 1892.

C. k. sędzia powiatowy
Rosenfeld m. p.

(L. S.)

Edykt.

L. 2373.

C. k. Sąd powiatowy w Strumieniu podaje niniejszemu do publicznej wiadomości, że w budynku proboszczowskim w Pruchnej

w poniedziałek dnia 30 maja 1892

o godzinie 9 przed południem zostaną sprzedane przez publiczną licytacją należące do spadku po zmarłym tamże proboszczu ks. Karolu Wieherku przedmioty, jak narzędzia rolnicze, powóz (kolasa), bydło, sprzęty domowe i pokojowe itd., na którą to licytacją zaprasza się mających chęć kupna.

Strumień dnia 15 maja 1892.

C. k. sędzia powiatowy
Chejlawa.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję „chorych na oczy“ do leczenia i wszelkie potrzebne „operacje oczne“ osobiście wykonuję.

Odpowiedne pomieszkowanie i zaopatrzenie znajdują chorzy w szpitalach Cieszyńskich za złożeniem normalnej taksy.

Dr. Bernard Flizia,

c. k. radca zdrowia i specjalista w chorobach oczu
w Cieszynie, Śląsk anstr.

Wyrzynki drzewa osikowego, lipowego, brzoźowego, wierzbowego, olszowego i bukowego, od 10 cali grubości, w górę, kupuje każdego czasu i płaci rzetelnie

Zakład wyrobów drzewnych

Jana Rosnera w Cieszynie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekeya.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

O 4 kilometry od Krakowa

30 morgów pszennej ziemi do odstąpienia w całości lub częściowo. Pierwszeństwo mają chrześcijanie Polacy, osadnicy z pod Cieszyna, Żywca, Oświęcimia. Wiadomość u **adwokata krajowego Wielm. dra Ferdynanda Wilkosa Ulica Mikołajska Nr. 2 w Krakowie.**

Sprzedaż młyna.

Niedaleko dworca kolejowego w **Pietrowicach** położony młyn wodny Nr. 40 o dwóch walcach (obrotach), o jednym obrocie sp. (Spitzgang) z tryerem, z najnowszyimi urządzeniami, z budynkami gospodarczymi i z przynależnym gruntem około 8 morgów jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania z powodu zmian w familijnych stosunkach.

Marya Steblowa, wdowa.

Największy skład

galicyjskiego nasienia **koniczyny** (wolnej od kaniarki i dobrze wyczyszczonej), **incerny**, **inkarnatki** (koniczyny szwedzkiej), **koniczyny białej**, **końskiego zębu** (kukurudzy), **salety chilijskiej**, **superfosfatów**, **buraków mamutowych**, nasienia **buraków ukerndorfskich** i **oberndorfskich** poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDRA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 28 maja 1892.

Nr. 22.

Sprawa szkolna w ostatniej sesji sejmiku śląskiego.

(Dokończenie).

Jeszcze o jednym punkcie pomówię. Powiadają niektórzy, że szkoła bezwyznaniowa sprzyja zgodzie konfesyjnej, gdyż dzieci różnego wyznania przyzwyczajają się do siebie. Czy to, panowie, prawda, czy nie, to może nauczyć tylko doświadczenie, doświadczenie zaś nie może w tym względzie nigdzie być lepszym, jak we Wschodnim Śląsku, bo ten kraj pod względem konfesyjnym jest w Austrii najwięcej mieszanym. I jakże się tam rzeczy mają? Jeżeli chodzi w mieszaną gminie o wybór nauczyciela, wtedy każda strona pragnie przeprowadzić nauczyciela swego wyznania, co jest rzeczą wcale naturalną. To zaś doprowadza do starć i zamiast sprzyjać zgodzie konfesyjnej, mać pokój wyznaniowy, który od tego czasu daleko więcej jest zakłóconym. Jeszcze inne stąd płyną niedogodności. Z początku obecnej ustawy szkolnej katolickie szkoły u nas zamienione zostały w publiczne bezwyznaniowe, protestanci zaś zatrzymali swoje szkoły jako prywatne. W taki sposób ciężary dla protestanckiej ludności stały się zbyt wielkimi, bo nie tylko musieli utrzymywać swoje szkoły prywatne, lecz także przyczyniać się do utrzymania szkół publicznych. Dla tego wielką część tych prywatnych szkół zamienili protestanci także na publiczne i zatrzymali tylko małą ilość szkół prywatnych. I dziwna rzecz, że właśnie ci mężowie i przywódcy protestancy zachęcali do zatrzymania szkół prywatnych, którzy w publicznym życiu najwięcej występują przeciwko szkole wyznaniowej. Te szkoły prywatne protestanckie otrzymują obecnie znaczne zapomogi z funduszu krajowego, dostają bowiem wsparcia na fundusz pensyjny, na dodatki służbowe, na budowę szkolne itp., a wszystkie te wsparcia stanowią znaczne sumy. Teraz dla katolików są znowu stosunki uciążliwe nie mają bowiem szkół wyznaniowych, lecz tylko publicznych, a muszą się jeszcze przyczyniać do utrzymania szkół ewangelickich. Jeżeli ja pomimo tego głosowałem czasem za temi zapomogami, to zdaje mi się, że postępowałem tylko konsekwentnie i logicznie. Albowiem jeżeli walczę o szkołę wyznaniową i wspieram wszędzie takową, to stoję tylko na konsekwentnym i logicznym stanowisku. Twierdzić zaś tego nie można wcale o tych osobach, które publicznie

popisują się z tem, że są zwolennikami szkoły bezwyznaniowej, a potajemnie zachęcają do zatrzymania prywatnych szkół protestanckich. Nadto myślałem, że owe gminy dzisiejszym stosunkom niewinne i że życzyły by sobie powrotu do dawnego stanu rzeczy. Lecz w tym ostatnim względzie omyliłem się. Bo kiedy przed kilku laty chodziło w radzie państwa o to, aby znów zaprowadzono szkoły wyznaniowe, to właśnie te protestanckie gminy, które otrzymują zapomogi dla swych prywatnych szkół wyznaniowych, wysłały petycję, aby szkoła konfesyjna nie została zaprowadzoną. Bielsko np. otrzymuje znaczne zapomogi dla prywatnej szkoły protestanckiej, a przecież ta gmina wystosowała petycją do rady państwa i prosiła, aby szkoła konfesyjna w żadnym razie nie została zaprowadzoną. Ale pieniądze dla szkoły konfesyjnej to miasto bez skrupułu bierze. Można by mi zarzucić, że w Bielsku otrzymuje tę zapomogę konfesyjna gmina protestancka, a przeciwko szkole konfesyjnej oświadczyła się gmina polityczna. Kto tam jednak zna stosunki, ten wie, że tam i jedno i drugie jest to samo. Inne gminy, które mają prywatne szkoły protestanckie, postępowały tak samo. Wysłały petycję przeciwko szkole konfesyjnej i wyrażały obawę, żeby utraciły palmę oświaty (bo ten wyraz we wszystkich tych petycjach się powtarza), gdyby szkoła konfesyjna została zaprowadzoną. Ale pieniądze dla tych szkół konfesyjnych pótrafiły brać dalej.

W innych mieszanych gminach radzono sobie inaczej i budowano zamiast jednej szkoły, dwie. Pomiędzy sobą zgodzono się, że w jednej szkole będzie katolicki nauczyciel i będą do niej uczęszczały katolickie dzieci, do drugiej zaś szkoły z protestanckim nauczycielem dzieci protestanckie. W taki sposób zaradzono wprawdzie po części złemu, ale w sposób bardzo kosztowny.

Widać stąd, do jakich wykrętów i wichłactw uciekać się muszą ci, którzy z jednej strony występują w obronie szkoły bezkonfesyjnej, a gdzie się im rzecz nie godzi i nie stosuje, znowu zatrzymują szkołę konfesyjną. Do takich przewrotnych środków uciekać się muszą ci ludzie, aby pokryć swoje sprzeczności.

Lecz kończę. Mamy przed sobą projektowaną ustawę, która ma nałożyć ludności nowe i wielkie ofiary, a to jeszcze w dzisiejszych ciężkich czasach. Zamierzamy udzielić nauczycielom wsparcia przez tę ustawę proponowaną, aby im ulżyć w ich ciężkim położeniu.

niu. Nie mogę jednak rzec, żebym to czynił z wesołym sercem, owszem czynię to z ciężkim sercem; nie ze względu na nauczycieli czuję tę trudność, ale ze względu na pieniężne stosunki kraju. Mam jednak nadzieję, że jeżeli się nakładają na ludność tak wielkie ofiary, będą potem i jej życzenia więcej uwzględnione, mianowicie co do religii, i że się władze postarają o to, aby nauka była udzielana w duchu religijnym i wychowanie młodzieży działało się na podstawie religijnej. Spodziewam się, że wtedy także będziemy widzieli lepsze rezultaty wychowania niż dotąd i że ustaną obecne skargi. Chrześcijańska ludność ma prawo do tego, bo to dalej cierpieniem być nie może, aby ta ludność miała tylko zadanie płacić i ciężary ponosić, ale nie miała żadnego prawa i nie było jej wolno mówić ani słowa, gdy chodzi o urządzenie szkoły, na którą ona płaci, ale w której gospodarować wolno tylko liberalizmowi według swych zgubnych zasad.

Pozwoliłem sobie dzisiaj znów przemówić w tej sprawie i mam nadzieję, że słowa moje zostaną uwiecznione lepszym skutkiem, niż poraz pierwszy.

Następnie mówi baron Beess, z której to mowy przytaczamy tyle:

W przeszłym roku wyjechałem z Opawy z jednym kolegą, aby pewnemu panu złożyć wizytę, jednak nie zastałem owego pana w domu i aby mieć lepszą drogę, powróciłem przez Prusy do domu. Jechałem na Huczyn, Krawarnię, Hoszyce i jeszcze inne miejscowości, a nareszcie przez Katarzynki do Opawy. Dziwiłem się, że tyle dzieci jest na ulicach, co zresztą właściwie nie jest nic dziwnego, bo to bywa wszędzie. Ale te dzieci w Prusach pozdrawiały wszędzie najgrzeczniej prawdziwie katolickim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ tak iż w tej krótkiej drodze usłyszałem to pozdrowienie kilka set razy. W ogóle dziatki zachowały się bardzo grzecznie i wymijały w drodze. Kiedy to porównałem z zachowaniem się naszej młodzieży, zdawało mi się, że przyszedł w zupełnie inny kraj. Zdaje mi się, żeby nasi nauczyciele powinni tamtejszych naśladować i wychowywać dzieci po chrześcijańsku, z czego byśmy się wszyscy cieszyli.

Co się zaś dotyczy finansowej strony przedłożonej nam ustawy szkolnej, to nie wiemy nie pewnego, jakie koszta stąd wynikną i czy będziemy mieli jakie nowe źródło do ich pokrycia. Dobry gospodarz musi wiedzieć co ma, bo inaczej popadnie w długi i zginie. Mówił tutaj poseł Komarek o nowym podatku od spadków, a poseł Menger o nowym podatku, który ma być zaprowadzony we Wiedniu i z którego część ma wrócić do kraju. Ale ja bym na to rzekł, że nie trzeba sprzedawać skóry niedźwiedziej póki niedźwiedź nie jest ułowiony. Żadam tedy, aby rzecz jeszcze raz była zbadana.

Następnie przemawiał poseł Michejda, którego mowa już była podana w „Gwiazdce“.

Dopiero na następnym posiedzeniu została ta sprawa załatwiona i przemawiali jeszcze posłowie Cieńciała, Hruby, Gruda, Menger, Rochowansky, których wszystkich mów dla braku miejsca już podać nie możemy. Podamy tylko w krótkości przemówienie posła Cieńciały.

Posel Cieńciała uskarża się, że ludność polska i czeska mało jest zastąpiona w radach szkolnych, a mianowicie w radzie szkolnej krajowej. Mówi dalej, że na konferencyach nauczycielskich mówi się tylko po niemiecku, chociaż właśnie tutaj mogliby się wykształcić nauczyciele w swoim języku. Niemcy mówią, powiada mówca, z Bismarkiem: my się nie boimy nikogo, jeno Boga. Ale mnie się zdaje, że oni się ani Boga nie boją, bo słyszałem, że pontski Piłat i żołnierze, którzy ukrzyżowali Zbawiciela, byli Niemcami.“

Na końcu uchwalono, aby cała sprawa oddaną została napowrót wydziałowi krajowemu, który ją ma zbadać i kiedyś w przyszłości znowu sejmowi przedłożyć. —

Program stronnictwa ludowego w Galicyi.

Galicyjski poseł sejmowy St. Potoczek ogłosił w karkowskiej gazecie *Nowa Reforma* program ogólny stronnictwa chłopskiego, podpisany przez posłów włościańskich i przez 117 włościan przeważnie powiatów nowosądeckiego i limanowskiego. Zasadniczych punktów jest sześć.

Pierwszy punkt obejmuje stanowisko stronnictwa wobec Boga i kościoła; mianowicie w sprawach wiary idzie stronnictwo bezwzględnie za głosem kościoła i jego zastępców, a innym wyznaniom pozostawia wolność sumienia.

Drugi punkt zaznacza stosunek stronnictwa do państwa. Oto w skróceniu jego treść: W sprawach całego kraju i państwa chcemy iść solidarnie z reprezentacją narodu; wiemy także, że zdążając do podniesienia naszego stanu, zdążamy tym samym do podniesienia narodu.

Trzeci punkt zawierający stosunek stronnictwa do innych stanów daje się określić pokrótce w słowach: Kochajmy się, ale rachujmy się. Taki dobry nasz interes, jak każdy inny; my bowiem nie jesteśmy nic gorszego od innych obywateli, tembardziej, że na nas polega i obrona państwa.

Czwarty punkt zajmuje stanowisko stronnictwa wobec rządu, a w piątym znajduje się polityka stronnictwa chłopskiego i cel stronnictwa, którym jest: obrona interesu chłopskiego i chłopskich gospodarstw. Szczególnie zaś stara się stronnictwo chronić własność chłopską od upadków i od obcych a nieprzyjaznych żywiołów, uwolnić ją od nadmiernych ciężarów, bronić od

wszelkich nadużyć i wyzysków, i ułatwiać sposoby wzrostu, rozszerzenia i pomnożenia chłopackich własności.

W szóstym punkcie jest potrzeba jedności w samém stronnictwie.

Na ten program piszą się prawie wszyscy i inteligentniejsi włościanie galicyjsey wyż wspomnianych powiatów. W odezwie wzywa poseł St. Potoczek włościan wszystkich powiatów do nadsyłania na jego ręce rad, wskazówek, swych podpisów i w ogóle materyałów do programu szczegółowego, który opuści prasę w ostatnich dniach maja. —

Walne zgromadzenie Związku śląskich katolików w Cieszynie.

D. 21 bm. odbyło się zapowiedziane walne zgromadzenie Związku śląskich katolików w sali domu katolickiego na Starym targu w Cieszynie. Przybyło około 100 członków, księży, burmistrzów i delegatów Związku. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano ks. Henryka Dziekana, proboszcza w Niem. Lutyni. Najprzód zdawał sprawozdanie z dochodów i wydatków Związku ks. Józef Londzin, wykazując cyframi, że rok ubiegły był trochę pomyślniejszy niż przedostatni. Dochody wynosiły 639 złr. 93 ct., wydatki zaś 562 złr. 95 ct., okazuje się więc nadwyżka w kwocie 76 złr. 98 ct. Oprócz tego posiada towarzystwo dwie obligacye po 100 złr., a śp. ks. biskup Śniegoń przeznaczył w testamencie na cele towarzystwa 200 złr. Na rewizorów rachunku wybrano ks. administratora Dudka, ks. Fr. Skotnicę i p. Stiasnego. Następnie odbył się wybór wydziału kartkami na życzenie p. Sztwiertni z Kisielowa. Wybrani zostali ks. Świeży, ks. Londzin, p. Sztwiertnia, p. Czakon, ks. Paździora, dr. Kreisel i ks. Dziekan. Podczas skrutynium zdawał sekretarz Związku ks. Paździora sprawozdanie z czynności towarzystwa w roku ubiegłym: Zgromadzeń odbyło się mniej niż w ubiegłych latach, bo tylko dwa w Mazanowicach i w Mnichu, „Posłów“ wydano dwóch w języku polskim, jednego w języku czeskim. Nad tém sprawozdaniem przyszło do długiej i pouczającej debaty, w której różni mowcy żądali większego wyteżenia sił, więcej działalności i ruchliwości, aby Związek coraz bardziej potężniał i wzrastał w siłę. Za oficerów armii naszej uważać należy delegatów, a Wydział ma się postarać o to, aby Związek posiadał dzielnych i gorliwych delegatów.

Po załatwieniu programu przednoszono wnioski i życzenia. Ks. Matulski, proboszcz z Łęk życzy sobie, żeby Związek postarał się o należyte święcenie niedzieli według istniejących praw. Mowca uskarżał się, że podczas nabożeństwa w niedzielę przechodzą obok kościoła ciężkie fury, tak że często wierni zebrani w kościele z powodu turkotu i hałasu modlić się nie

moga. Ks. Dziekan wyraził życzenie, żebyśmy sami przestrzegali święcenia niedzieli i sami jej nie gwałcili. Po dłuższej debacie zgromadzenie przyjęło trzy rezolucye; z których pierwsza brzmi: Zgromadzenie wyraża życzenie, żeby członkowie Związku sami nigdy nie gwałcili święcenia niedzieli, i sami starali się o to pomiędzy sąsiadami, aby ci święcili niedziele i święta, żeby Związkowcy donosili Wydziałowi o wypadkach gwałcenia święcenia niedzieli. Druga rezolucya wystosowana została do rządu w następującem brzmieniu: *Związek śląskich katolików żąda, żeby istniejące ustawy względem święcenia niedzieli zostały ściśle wykonane, mianowicie po miastach.* A trzecia rezolucya odnosi się do wydziału: Aby wydział przedłożył powyższą rezolucyę rządowi.

P. Sztwiertnia, burmistrz z Kisielowa przy Skoczowie uskarżał się na niedostateczne wykształcenie nauczycieli ludowych w języku polskim. Mowca twierdził, że z małemi wyjątkami nasi nauczyciele ani listu po polsku napisać nie umieją, a więc dzieci także po polsku nie uczą. Nawet można spotkać po wsiach chłopów, którzy lepiej mówią i piszą po polsku niż nauczyciele. W końcu zapytuje się, czy nastąpi zmiana. Ks. Świeży w odpowiedzi na to zapytanie oświadczył, że jego staraniem było zawsze przedstawiać rządowi szkodę, jaką wyrządza ludowi polskiemu na Śląsku niedostateczne wykształcenie nauczycieli w języku polskim. Corocznie domaga się w kilku mowach w sejmie i radzie państwa polskich szkół, co zaś rząd uczyni, trzeba jeszcze wyczekiwać. Po dłuższej nader ożywionej debacie zgodziło się zgromadzenie nareszcie na to, aby wysłać do hr. Taaffe'go rezolucyę następującej treści: *Walne zgromadzenie Związku śląskich katolików odbyte d. 21 maja 1892 prosi, żeby Wysoki rząd poczynił odpowiednie kroki celem założenia w Cieszynie seminarjum nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym.* Na wniosek jednego członka przedniesioną zostanie ta rezolucya w formie prośby „Kołu polskiemu“ w Wiedniu, aby ono wpłynąć raczyło na rząd, iżby nam dał, co się nam z prawa natury należy.

W końcu wyjaśniał ks. Świeży sprawę regulacyi waluty, wspomniawszy o podzielonych zdaniach w tej mierze. Podczas gdy jedni przyobiecują sobie z regulacyi waluty wielkich korzyści dla rolnictwa i innych stanów, twierdzą drudzy, że regulacya waluty będzie wielkiem nieszczęściem dla Austrii. Ks. poseł nie może dokładnie oznaczyć kto ma słuszość, w każdym razie regulacya waluty jest to krok uczyniony w zupełnej ciemności, który może wypaść dobrze, a może też być przyczyną runięcia w przepaść. Jeden z członków domagał się, aby ks. Świeży wstrzymał się przy tej sprawie

od głosowania w radzie państwa, zgromadzenie jednak uchwaliło pozostawić mu zupełną wolność.

Wzniośszy trzykrotny okrzyk „Niech żyje“ na cześć św. Ojca Leona XIII i Najj. cesarza Franciszka Józefa zamknął przewodniczący walne zgromadzenie.—

Korespondencje.

Z pod Ostrego.

„Póki język, póty byt“ brzmi stare przysłowie polskie, które w całym swoim znaczeniu do nas się stosuje. Język bowiem jest jedynym naszym dobrem, które nas Polaków odróżnia od naszych nieprzyjaciół narodowych. A przecież tak mało czuwamy nad tym klejnotem, któryśmy wraz z ojczystym zagonek po naszych przodkach odziedziczyli, że dziwić się i Panu Bogu dziękować należy, iż mimo kilkowiekowego odosobnienia przecież nie utonęliśmy w morzu germańskim. Nie tylko bowiem Czesi zarzucają nam, iż krzywdzimy nasz język, używając bez potrzeby obcych, mianowicie niemieckich wyrazów, ale nawet i Niemcy, chociaż najmniej do tego powołani, nie szczędzą nam przycinków, iż polski język musi być bardzo ubogim, kiedy tyle obcych słów sobie przywłaszczyl.

Ktokolwiek znający stosunki, wśród których my Ślązacy żyjemy na pograniczu z Niemcami, łatwo sobie wytłómaczy, skąd się wzięły owe dziwolągi językowe jak „pucować, rychtyk, fertyk, szporować, sztrof“ itp. Najgłówniejszą przyczyną tego każenia się języka polskiego na Śląsku jest brak szkół z językiem wykładowym polskim. Może niejedynemu ze śląskich czytelników czytając te słowa niedowierzająco podnieść głowę; ale powtarzam: tak jest. Bo choć w szkołkach wiejskich uczą dzieci w języku polskim, to się to dzieje tylko siłą rzeczy, ponieważż diatki z domu języka niemieckiego nie rozumieją. Dlatego musi język polski służyć za pośredniczący na niższym stopniu; na wyższym bowiem już przykładą się dziecię do niemieczyny, która jest podstawą dalszego kształcenia się. Język polski zaś skąpo uprawiany, czasem nawet w szkole ludowej zupełnie zaniedbany, nie może się podnieść do przyrodzonej godności, lecz zwolna kazi się wyrazami niemieckimi.

Ale przejdźmy na inne pole, odprowadźmy Ślązaka do wojska, choćby tylko do pułku piechoty Nr. 100, który leży załogą w Cieszynie. Tutaj język polski tak dziwacznej nabiera pstrocinny, iż trudno już rozróżnić, czy to zepsuty polski, czy niemiecki. Słyszac żołnierzy opowiadających o życiu „na wojnie“, chciałoby się śmiać, gdyby nie chodziło tutaj o rzecz nader poważną. „Oni leżą w kasarniach na pryczach i strużakach, fasują tabakę, pucują gwery, rukuja na egzecyrkę i na feldybunk, na którym czasem strzelają z kanonów.“ Taka łatanina ze trzy lata pielęgnowana, a następnie co rok jeszcze przy „wafibunkach“ odnawiana nie daje się rychło odłożyć, zwłaszcza jeżeli żołnierz z wojska wypuszczony wstąpi do fabryki lub jakiego przedsiębiorstwa za robotnika.

Fabryki, huty i koleje u nas są bowiem prawie wyłącznie w ręku Niemców. Właściciele lub zarządcy niemieccy ustanawiają naturalnie za dozorców, stróżów i podobnych niższych służbistów znowu Niemców, którzy bezpośrednio z ludem robotniczym obcując, psują jego język niemieckimi wyrazami, odnoszącymi się do wyrobów, sprzętów, narzędzi, nazw urzędników itd. W

ten sposób nietylko bywa skrzywdzony robotnik tutejszy, zwykle pilniejszy i sumienniejszy, a nieraz i zdolniejszy od obcego przybłedy, ale także i mowa polska cierpi przez używanie takich wyrazów jak: *bañhof, sztreka, sztacjonszef, wochter, damf, hitmajster, śleper, hajer, sztajger* itd.

Podobny zgubny wpływ wywierają urzędy sądowe i administracyjne na język naszego ludu. Nie widząc żadnego napisu polskiego na tych urzędach, nie śmiejąc podawać polskich pism do sądu lub urzędu podatkowego i słysząc od urzędników łamaną swoją mowę, używa lud podobnych wyrazów jak: „*becyrk, becyrksforszter, sztajramt*“ itd.

Mówia nam Niemcy, iż powinniśmy się uczyć ich języka, który nam ma być tak potrzebnym, iż bez niego zgoła obejść się nie możemy. Nie dajmy się zwieść, ziomkowie, taką fałszywą mową! Język niemiecki jest pożyteczny, a znajomość jego nawet dobra, gdy jej można nabyć bez uszczerbku własnego języka i swojej narodowości; ale konieczną nam nie jest. My jesteśmy na naszej polskiej ziemi, a kto między nami chce żyć, z potu rąk naszych i bogactw ziemi naszej mieć zyski, ten niech się uczy po polsku! Cóżby powiedzieli Niemcy koło Wiednia, gdyby tam kto polskie szkoły zakładał, lub urzędował po polsku? Niemcy by w niebogłosy gwałtu wołali, ale my Ślązacy, chociaż nas w każdym względzie krzywdzą i dręczą, milczymy jak owieczki. Nie jeden powie może: „Cóż my tam biedni pocniemy przeciw naszym możliwym wyzyskiaczom?“ Ziomkowie, garnijmy się tylko jaknajliczniej do związków, na których czele stoja mężowie cieszący się zaufaniem narodu, a pokażemy, jakośmy to zresztą w ostatnich latach przy wyborach pokazali, iż wcale nie jesteśmy tak biednymi i słabymi, jakoby się może komu zdawało. Domagajmy się przez posłów naszych szkół narodowych; żądajmy także równouprawnienia naszego języka w sądach i urzędach! Jesteśmy przeszło stoosmdziesiątletnim narodem, który wszystkie obowiązki obywatelskie sumiennie wypełnia i dlatego godzien jest praw przyznanych mu przez zasadnicze ustawy państwowej konstytucji. Póki jednak nie mamy własnych szkół, musimy się sami starać, abyśmy nasz język w całej jego czystości i piękności zachowali. Dlatego mówmy zawsze poprawnie po polsku, czytamy dobre książki i czasopisma! Niech nam żadna ofiara nie będzie za wielką dla uratowania tak drogiego klejnotu, który po wierze jedynie na całe nasze zasługuje poświęcenie, bo tylko mówiac zawsze i wszędzie po polsku i kochając język nasz, zostaniemy Polakami, „zagłada zaś języka jest śmiercią narodu“. —

Z pod Jaworowego.

Duch i poczucie narodowe przebudza się coraz bardziej w naszych gminach śląskich. Przełożeni gmin i lud pojmują coraz lepiej, że nie są tylko dla tego, by płacili podatki, by spełniali swoje obowiązki. Bo odwieczną jest prawdą że kto ma obowiązki, ma także swoje prawa. — Ale pomimo to, jest jeszcze bardzo smutno na naszym Śląsku. — Niemczyzna górą wszędzie, w sądzie, urzędach i szkołach; biedny nasz lud polski nie znajduje nigdzie równouprawnienia, bo gdzie przyjdzie, wszędzie słyszy niemieczynę. Uważam to za słuszną karę; gdyż ludność nasza i przełożeni gmin nie mają tyle odwagi, by się domagali należnego im równouprawnienia. Pisma niemieckie od starostw i ró-

żnych urzędów przyjmują, jako ciche owieczki posłuszeństwa, bo taki wiatr wieje i takiemu wiatrowi niemieckiemu już tak dawno na Śląsku wiejącemu trudno się opierać. Przełożony gminy odebrawszy pismo niemieckie od starostwa lub innego urzędu idzie z nim do swego pisarza gminnego, który zazwyczaj jest albo nauczycielem albo żydem i tam się dopiero dowiaduje o co się rozchodzi. A ile to ludzi się gniewa na te różne niemieckie pisma, których nie rozumie, ale milczy, nic nie czyni, by się sprawy na jego korzyść zmieniły, bo sobie myśli że ta zbawienna niemczyzna musi gorować a że język polski nie ma tyle wartości ile niemiecki. Przyzwyczajony do ustawicznego przygnębienia myśli, do tego żeinaczej być nie może, że to tak być musi, nie upomina się o swoje prawa, chociaż w państwach gdzie panuje system równouprawnienia, język narodowy powinien być szanowany, a każdy prawy obywatel ma obowiązek go bronić. W tém mylném przekonaniu utwierdzają nasz lud nie tylko już same odezwy i pisma niemieckie ze wszystkich urzędów, ale nawet sam tak zwany „Amtsblatt“ starostwa cieszyńskiego, który zaprowadził były p. starosta Rosenberg, teraz przeniesiony do Opawy. Ten sławny niemiecki „Amtsblatt“ ma cokolwiek historii za sobą, gdyż szczególnie we Frydeckim przy założeniu jego niektórzy p. przełożeni gmin domagali się, by był wydawany także w czeskim i polskim języku. Atoli zostało tak jak chciał p. starosta; „Amtsblatt“ został wyłącznie „dajcz“, choć go gminy polskie i czeskie muszą utrzymywać. Jest nam wiadomy jeden wypadek, gdzie to pewien urząd parafialny niemieckiego „Amtsblattu“ nie przyjął, li tylko z téj przyczyny, że jest wyłącznie niemieckim. Otóż wyczytaliśmy tę radosną nowinę, że za tym przykładem niektóre gminy, jako Szonów, Racimów, Datynie, Wielkie Kończyce itd. żądają by starostwo wydawało „Amtsblatt“ także i w czeskim języku a my w imieniu gmin polskich dodajemy i w polskim języku bo tego wymaga sprawiedliwość. Nie ustawajcie kochani ziomkowie domagać się wymiaru sprawiedliwości na każdym kroku; sprawiedliwość musi koniecznie wziąć górę, choćby ją przez wieki gnębiono. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Doczekaliśmy się, że nasz Związek śląskich katolików odbył d. 21 maja w Cieszynie walne zgromadzenie. Aczkolwiek pora dla rolników była mniej odpowiednia, a dzień dżdżysty, pomimo tych przeszkód przecież okazała liczba członków się zebrała. Najliczniej zgromadzonych widzieliśmy naszych rolników, którzy dobrze czują potrzebę takiego związku i radzi się coś pożytecznego dowiadują i pouczają. Inne stany śląskich katolików były tylko w pojedynczych osobach zastąpione. Latoś mniej księży było obecnych z powodu zatrudnień kapłańskich, byli oni przecież dosyć liczni. Gdzie kapłan tam też i rolnik, a gdzie rolnik, tam się on ogląda za swoim kapłanem. Piękny związek to pomiędzy ludem i kapłanem, który nikomu na złe nie wyjdzie!

Byliśmy ciekawi słyszeć co nam Związek śląskich katolików nowego przyniesie, wprowadzie więcejśmy słyszeli niżeliśmy się spodziewali. Zgromadzenie było nader ożywione, bo każdy widział potrzebę pomówić o żywotnych naszych sprawach. Zapewnie nasza ukochana „Gwiazdka“ przyniesie nam dokładny przebieg spraw tam omawianych. Gdyby wielka część członków

nie była spieszyła ku pociągom, zgromadzenie by było do wieczora przetrwało.

Nie chcemy wcale naszą „Gwiazdkę“ wyprzedzać w sprawozdaniu, tylko chcemy dzisiaj wspomnieć o jednej rezolucyi, która jednomyślnie została przyjęta, a ta jest, aby związek liczniej odbywał swe zgromadzenia, najprzód w Cieszynie który dla nas jest pewnym środkowym punktem, do którego nasze życie polityczne ma się rozciągać, a z którego znowu życie polityczne ma się rozciągać po naszym Śląsku. Cieszyn jest siedzibą naszych różnych towarzystw katolickich i narodowych. Żeby to i po miastach naszych śląskich liczniej się zgromadzenia odbywały, by się i nasi mieszcianie z Związkiem coraz lepiej obznajamiali a z nami się łączyli. W każdym miasteczku naszym znajdują się duchowni pasterze i inne zacne osoby, któreby się urządzeniem podobnych zgromadzeń chętnie zajęli. — Żeby też i po wioskach naszego Śląska liczniejsze były zgromadzenia; nasi rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy chętnieby na nie uczęszczali, co się już pokazało, bo dotąd na wszystkich zgromadzeniach najliczniej wieśniacy byli zastąpieni. Wiele jest gmin, które jeszcze nie miały podobnych zgromadzeń u siebie, a inne i po drugi i po trzeci i po dziesiąty raz zawsze mile przyjmą u siebie Związkowców. Przyczyna że nam liczniejszych potrzeba zgromadzeń, jest ta, że coraz więcej żywotnych spraw na nas nalega, że więc coraz lepiej trzeba się zapatrywać na takowe i coraz silniej trzeba się bronić przeciw wrogom naszej religii i narodowości. Przez częste a dobre kierowane zgromadzenia naszemu Związkowi coraz więcej będzie przybywać członków a Związek coraz większego rozgłosu nabierać i będzie wywierał silniejszy wpływ na nasze katolickie i narodowe życie. Członkowie odzywają się też po wszystkich stronach, żeby nie tylko „Gwiazdka“ się więcej zajmowała sprawami Związku, ale żeby i Poseł Związku dokładne donosił nam wiadomości o każdym zgromadzeniu, o jego przebiegu, o sprawach które się na niem toczyły, żeby też i mowy różnych mówców nam wydrukował; a tym do wiadomości poda, którzy sposobności nie mieli być obecnymi na zgromadzeniu. Każdy mówca chętnie redakcyi naszego Posła poda mowę wypowiedzianą, a nasz Poseł nie będzie nigdy się użalał na brak wiadomości, owszem jeszcze będzie musiał rozszerzyć swe zeszyty.

Ufamy że te słowa z kresów, na których brzmi nasz polski język, mile będą przez wszystkich nas Ślązaków przyjęte, bo one są powszechnym wyrazem wszystkich naszych dążeń i usiłowań. Oby się przyczyniły do rozbudzenia ducha naszego katolickiego i narodowego. —

Z Zebrzydowic.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Tém chrześcijańskim pozdrowieniem witam cię kochana „Gwiazdka“ pisząc poraz pierwszy do ciebie. Dziś nie tylko w mieście ale nawet i po dziedzinach nastała nowa moda, że starzy czy młodzi pozdrawiają się tylko przez „morgen“, „kys di hand“ czasem też „dobrze rano“ lub dzień dobry, a słyszałem, że nawet baby, co noszą mleko do miasta, mówią sobie „kys di hand Freilichko“.

Tak, jak zapominamy o naszych starych zwyczajach, obojętniejemy też na wszystko, co się w koło nas dzieje, obojętni jesteśmy nawet dla naszej kochanej „Gwiazdki“, która już 45 lat broni naszych spraw, podaje nam zbawienne rady, a pomimo to wielu wło-

ścian śląskich czyta „Gwiazdkę”? — wieluż do niej pisuje? — Serce się kraje, jak patrzeć na to musimy, że Ślązacy nie umieją ocenić ojcowskich rad „Gwiazdki”, i sami się pchają w biedę.

Dycki prawimy, żeśmy mądrzejsi, majątniejsi jak chłopci w Galicyi, tymczasem jakim przeczytał gazetki ludowe z Galicyi, zobaczyłem tam pełno chłopskich listów a jak pięknie i mądrze napisanych — uczyć się nam wypada od naszych braci w Galicyi! W imię Boże robię początek i piszę do kochanej „Gwiazdki” w tej nadziei, że i inni chłopci na Śląsku pójda w moje ślady.

Jeżeli się sami weźmiemy do pracy, będziemy czytać „Gwiazdkę” i słuchać jej przestroóg i rad dobrych, Bóg nam będzie błogosławił i wszyscy jakby jedna rodzina pracować będziemy pod jednym znakiem naszej „Gwiazdki” w miłości i zgodzie, jak się to dzieje na Śląsku pruskim, gdzie gazeta „Katolik” ma 12.000 stałych czytelników a wszyscy ci ludzie od czasu jak czytają „Katolika” są dwa razy mądrzejsi niż przedtém byli.

Wszystkim czytelnikom „Gwiazdki” zasylam pozdrowienie i Panu Bogu oddaję. — *Zebrzydowiak.*

Z Międzybrodzia pod Białą.

Ze smutnemi dość nowinami chcę się z wami dzisiaj podzielić. — Kiedy w roku 1885 zawiązało się u nas „Kółko rolnicze”, mieliśmy nadzieję że wzmocni ono pod każdym względem naszą gminę. — Bo czyż może być co lepszego dla nas włościan jak częste zbieranie się; jeden drugiemu żale swoje wypowie, jeden drugiego radą wesprze, dobrem słowem a często i czynem dopomoże. — Aby się nie dać wyzyskiwać żydom i handlarzom założyło kółko jeszcze w roku 1885 sklepik spożywczy, gdzie towary miały być oddawane członkom bez zysku, po cenie kosztu za co c. k. starostwo uwolniło sklepik od karty przemysłowej. — I słusznie, bo to przedsiębiorstwo nie było zarobkowym. — Przestrzegaliśmy ściśle wszystkich warunków przez władze poleconych, — a mimo to w cztery lata później, w roku 1889 nałożono na nasz sklepik podatek dochodowy za wszystkie lata ubiegłe i nadal.

Trzeba nadmienić że pierwszego rozporządzenia c. k. starostwo nie odwołało i że bez przerwy oddawano towary członkom kółka bez zysku. — Skądże więc wziąć ten podatek? Czém pokryć ten ciężar?

Pomimo zażaleń z naszej strony — rozporządzenie nowe nie zostało cofnięte, a Kółko rolnicze nie mogąc ponosić takich ciężarów musiało się rozwiązać.

Nie możemy uwierzyć aby taka niesprawiedliwość, działa się ze strony rządu, tego opiekuna ludu — bez przyczyny. — Musi być jakieś nieporozumienie które trzeba by wyjaśnić. My staramy się wspólną pracą o dobrobyt, o pomoc dla biednej naszej okolicy, gdzie lud nasz zaledwie dwa razy dziennie kukurydzą odżywiać się może, pracę naszą dajemy chętnie ze szkodą naszych domowych zajęć, — i oto za te straty nasze, za zaniedbanie dla dobra ogólnego, własnego gospodarstwa — każą nam jeszcze płacić podatek. —

Sprostowanie.

Otrzymałmśmy następujące pismo: Szanowna redakcyo „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie! W nrze 20 „Gwiazdki” z dnia 4 maja umieszczono w artykule, pod tytułem: „Sprostowanie i wyjaśnienie” mylną wia-

domość, o której sprostowanie niniejszém w najbliższym numerze „Gwiazdki” w myśl ustawy prasowej prosimy:

„Wiadomoś, że składki na Ochronkę polską w Cieszynie idą na ręce ks. Stojalowskiego jest nieprawdziwa, albowiem składki te odebrał wydział Komitetu Polek, i zebrana dotychczas kwotę 200 złr. bezzwłocznie wypłacił właścicielowi domu, w którym Ochronka ma być pomieszczoną.”

Spodziewamy się, że Szanowna redakcyo umieści bez odwoływania się do dalszych kroków powyższe sprostowanie w interesie prawdy i sprawy. W Cieszynie 18 maja 1892. *Marya Motłoszanka. Marya Gawronowa. Komitet Polek Ochronki Cieszyńskiej.* —

Jura i Jánek.

Jura. Z dalekiej powracasz drogi,
Jak twe pokazują nogi!

Jánek. Byłech przy pruskiej granicy,
We frysztackiej okolicy.

Jura. Tam są ci ludzie rzetelni!
Widać to po tej czytelnicy,
Gdy się tam to tak udało;
Mieby się tam podobało!

Jánek. Niektórzy szemrzą po boku,
Bo im kółko solą w oku!
Lecz ci się o nich nie troszczą,
Co sobie oni tam roszcza.
Zaś większość ludzi pocziwa
Chodzi do nauk ogniwa.

Jura. Ludziom naszym będzie miło
Przez Frysztat się przechodziło,
Będzie gdzie wstąpić się ogrzać,
Po naszymu se pogadać.
Przedtém z panoczek w gospodzie
Język polski nie był w zgodzie.
Panoczek brał zaraz hakem:
„Nicht hat's hier keine Polaken!”
Lecz zmieniły się już czasy,
W ką poszły takie gibasy!

Jánek. Tam się już dość dobrze dzieje,
Na pogodę tam kur picje;
Ale za Frysztatem za to
Bardzo wygląda pstrokato:
Letnik wiejski na krauzie kraus,
Na chajdach napisy „Gasthaus”.
Przytém na Pitrzyka wędkę
Mają tam rolnicy chętkę.

Jura. Mój Jániczku! aj nie mówże!
Pitrzyk znan tam? czy być może?

Jánek. Są tam jakiś dumny rolnik,
Co tóż byli wielki szkolnik;
Nauki troszkę sznupnęli;
I w rozum strasznie stłusnęli,
Że chca teraz jen' panować,
Wszystkim chłopom rozkazować.
Ale cóż, gdy na burmistrza
Nie wybrano tego mistrza.
Nie są nawet auszuśnikami,
Nierozumu to wynikiem.
Za to pana nauczyciela
Zastępowali dni kiela.
Ale to za niskie progi
Na jejich wysokie nogi.
Więc było trzeba gdzie w świecie
Obejrzyć się po odwecie.

Tu Pitrzyk wrota otwiera,
W Towarzystwo chłopcy zbiera.
By urząd jaki dostali

Pán rolnik się podpisał.
Tam ich uprzyjmię przyjęli,
Lecz do wydziału nie wzięli.

Jura. To ich to będzie téż bardzo bósć,
Ten Pelar, Bałon, Kwaśnica, Gwóźdz.

Jánek. Teraz nim się rozejdziemy,
Bracie! sobie zaśpiewamy,
Jako chłop uczył Pitrzyka
I co znaczy ta wyćwika!
Bo chłopu bez wiadomości
Wpisał między swoich gości:
Przechadzał się raz z wieczora
Pitrzyk około kowiora
Chłop drap go, fuk nim do wody

Tak można kurę oduczyć,
Gdy nie chce zapomnieć kwuczyć! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W przeszłą sobotę rozpoczęła rada państwa rozprawę w pierwszym czytaniu nad projektem uregulowania waluty. Jaki obrót weźmie ta sprawa, stanowczo sądzić trudno, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że projekt rządowy przyjmie izba znaczną większością głosów. — Dnia 20 bm. odbyła posiedzenie komisya prawnicza izby posłów pod przewodnictwem p. Madejskiego. Radzono nad projektem ustawy, która ma na celu, wszystkie sprawy spadkowe, opiekuńcze i kuratelarne, — z wyjątkiem spraw dotyczących majątków tabularnych, — usunąć z pod kompetencji sądów kolegialnych, a przydzielić takowe sądom powiatowym, a względnie miejsko-delegowanym. — Na wniosek p. Madejskiego uchwaliła komisya, zażądać przedewszystkiém od p. ministra sprawiedliwości oświadczenia, że wobec rozszerzenia działalności dotyczących sądów, liczba urzędników sądowych będzie powiększoną, a powtóre że rząd przedłoży w jak najkrótszym czasie nowy projekt ustnej procedury, wskutek czego radykalnej poprawy organizacji sądownictwa spodziewać się należy. —

Prusy i Niemcy. Wychodźstwo z dzielnic polskich pod zaborem pruskim do Ameryki coraz więcej się wzmacnia. Przyczyn emigracyi nie należy szukać tyle w upadku rolnictwa i zastoju ekonomicznym, ile w obawie, że wojna przedźję lub później jest nieuniknioną. — Mimo tego, że z 38.000 Polaków, którzy w ostatnich latach z różnych dzielnic dawniej Polski wyemigrowali, wróciło napowrót kilka tysięcy wynędzniałych o żebraczym chlebie, a kilkanaście tysięcy miało tam paść ofiarą różnych chorób i nędzy, gorączka emigracyjna nieustaje. —

— We wtorek 17 bm. odbyło się w Berlinie wielkie zebranie katolików. Przemawiali na niem dr. Lieber i baron Heereman i to w ten sposób, że centrum mimo cofnięcia pożądanego projektu szkolnego nie będzie bez powodu rządowi stawiało przeszkód i pozostanie zawsze wierném ustanowionej od Boga władzy. Lecz ponieważ dla dobra ludzkości potrzeba w niej bardziej wzmocnić religią św. dla tego katolicy ze starem hasłem na swęj chorągwi dalej żądać nie przestają, aby szkoły oprzeć na podstawie szczerze chrześcijańskiej. Także domagać się będą statecznie zupełnej wolności kościoła i całko-

witego równouprawnienia katolików oraz polepszenia doli klasy robotników i rzemieślników. —

— W Berlinie coraz znów śmieliej podnosi głowę partya socyalistów, kapanych w gorącej wodzie, którzy się nazywają „niezależnymi“. Nie chcą oni spokojnie za pomocą prawnych środków pracować nad wprowadzeniem w życie swych zasad i żądań, lecz gotowi i czynnie, za pomocą rewolucyi o to się starać. Teraz znów publicznie to orzekli na wielkiem zebraniu, na które około tysiąca się zebrało, ale za to, policya to ich zebranie rozwiązała i ci, co chcą świat zbawić za pomocą gwałtownych środków i rozlewu krwi, musieli się wynieść do domu. —

Rosya. Z Petersburga donoszą, że we wsi Tesnopolu, w gubernii kijowskiej, lud w straszny sposób sponiewierał sztundystów. Na czele urzędników wiejskich tłum wtargnął do domów członków znienawidzonej sekty, wywłókł ich na ulice, i nie szanując ani płci ani wieku, bił ich knutami i kijami. — Wielu miało ponieść śmierć pod razami. —

— *Dziennik Polski* otrzymuje z Warszawy następujące wiadomości: W Ozorkowie w Zgierzu i innych miejscowościach fabrycznych robotnicy zaprzestali pracy. Wysłano silne oddziały wojsk do tych miejscowości. W Łodzi umysły bynajmniej nieuspokoili się, ciągle aresztowania, wielu robotników do pracy niepowróciło. Okazuje się, że w czasie starć z wojskiem w Łodzi zabito ośmiu, a raniono kilkudziesięciu robotników; żołnierzy raniono kilkunastu. W Warszawie nastąpiły w nocy liczne aresztowania wśród rzemieślników. — Utrzymują że aresztowano także na Pradze pod Warszawą znanego socyalistę, Mendelsohna, przybyłego do Warszawy z zagranicy. —

Francya. Socyalista Lavy wniósł tymi dniami w izbie deputowanych zażalenie, że aresztowanie tak wielu osób podczas ostatnich anarchistycznych rozruchów jest bezprawiem, tém więcej, że żadnego karygodnego czynu nikt im niemógł udowodnić. — Prezydent gabinetu odpowiedział na to, że musi stać na straży porządku i spokoju, i że z pośród aresztowanych i wydalonych obcych, było 67 skazanych w własnym rodzinnym kraju za pospolite zbrodnie. W ogóle źle się dzieje we Francyi i obawiać się należy, że to państwo, które niegdyś światu przodowało, zajmie z czasem smutne stanowisko w Europie. — Świeżo ogłoszone daty statystyczne wykazują, że w miastach francuskich, czwartej części dzieci niechrzcza wcale, — trzecia część pogrzebów odbywa się bez udziału duchowieństwa, a czwarta część małżeństw zawierana bywa bez błogosławieństwa kościelnego! — I dziwić się potem, że w takim państwie anarchiści tak się rozgospodarowali! —

Ameryka. W Chicago zawiązał się komitet w celu wzniesienia pomnika naszemu wodzowi w sukmanie, — bohaterowi z pod Racławic, — *Tadeuszowi Kościuszce*. Odezwe komitetu, wystosowaną do wszystkich w Ameryce zamieszkałych Polaków przyjęto z zapalem. Dowodem tego są sowite datki, które wpływają nawet z najodleglejszych zakątków północnej Ameryki. —

Rozmaitości.

— **Wieliczka.** 5 i 6 czerwca 1892 r. tj. w oba dni Zielonych świąt urządzone będzie zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich Towarzystwa św. Wincentego á Paulo. W tym celu będzie kopalnia rzeźbić oświetloną, a nadto urozmaica po-

był Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Ponieważ w jednym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dlatego podaje się do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek Nr. 17, I piętro oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godz. 1³/₄ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 1 po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6 min. 35 wieczorem. Ks. Eust. Szczeniowski, prezes Towarzystwa św. Wincetego á Paulo, prałat i proboszcz Wielicki. —

— Pamiątkowa świątynia na Skałce w Krakowie, została już w głównej części odrestaurowana, dzięki zabiegom ks. Ambrożego Federowicza. Wdowim zaiste groszem przeprowadzano to dzieło, przy pomocy składek, płynących przeważnie ze Śląska pruskiego i z Poznańskiego, gdzie część dla patrona Polski św. Stanisława tak jest żywą i utrwaloną; przy restauracji poniósł i ubogi, nieposiadający żadnego majątku klasztor, znaczne ofiary. —

— Ładny przykład pozostawił po sobie zmarły niedawno kardynał Manning. Jak się bowiem okazało z pozostawionego przez księcia kościoła testamentu, cała spuścizna składa się z 98 funtów szterlingów (około) 1300 złr. gotówką, jednego snwera złotego, oraz kilkunastu książek, przeznaczonych dla bractwa św. Karola Boromeusza. Zmarły kardynał rozdawał wszystko między biednych. —

— Sady rosyjskie. We Wilnie wyśledzono przed niedawnym czasem szajkę kobiet, które się trudniły wyprawianiem niemowląt na drugi świat i to w sposób okropny. Obecnie sąd ukończył już w tej materii swe rozprawy i wydał dnia 4 bm. następujący wyrok: Skazana została Noskinowa na lat 20, Wojnowiczowa na lat 17, Lundenbat na lat 15, Awidonowa na lat 11, Lamowa na lat 11, Kaunellenbogen na lat 10, Jankiel Wojnatowicz na lat 6 ciężkich robót, zaś Abramowiczowa została uniewinniona. W takiej samej sprawie odbywał się sąd w Warszawie przeciwko osławionej Skoblińskiej i jej spółniczkom — i skazano — słuchajcie: Skoblińską na 3 lata więzienia — a spółniczki uwolniono. —

— Złota róża cnoty, którą papież Leon XIII przeznaczył w roku bieżącym dla królowej portugalskiej Amalii, wręczona została przed kilku dniami uroczysto Ojcu św. przez kardynała wikaryusza. Róża owa przedstawia wartość przeszło 50.000 franków. Jubiler, który ją zrobił, pochodzi ze słynnej rodziny jubilerskiej, mającej już od trzech wieków warsztat swój w pobliżu katedry św. Piotra. Za samą robotę otrzymał 8000 fr. Łodyga róży jest ze szczerzego złota i ma 1 m. 60 ctm.; kielich kwiatu stanowią drogie kamienie osadzone w złocie, na liściach wyryte są oprócz imienia papieża, tytuły księżnej, dla której róża jest przeznaczona, a zasiane one drobniejszymi drogami kamieniami, niby kroplami rosy. Cała róża spoczywa we wspaniałym faterale z białego ałtasu, ozdobionym srebrnymi pączkami róży. Dwaj wysłańcy papieża wręczą małżonce króla Don Carlosa cenny dar. —

— Olbrzymi ser, ważący 186 centnarów, będzie można oglądać pomiędzy innymi osobliwościami na wielkiej wystawie powszechnej w Chicago. Pewna mleczarnia z miasta Sveaborg, stanu (prowincji) Oretario w Ameryce północnej, zamierza ten kolos zbudować z wyrobu mlecznego. Na ser tak ogromny potrzeba będzie kilka set tysięcy litrów mleka. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Podręcznik geografii ojczystej, zawierający treściwy opis ziem dawniej Polskiej z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego, wyszedł z druku nakładem K. Kozłowskiego

w Poznaniu. Dotyczące ogłoszenie słusznie mówi że gorąca miłość ojczyzny wtenczas dopiero wydać może praktyczne owoce, gdy się na znajomości kraju opiera. Podręcznik ten zawiera osm mapek ziem polskich, i jest do nabycia u Edw. Feitzingera w Cieszynie (Śląsk austr.) Polecamy tę pożyteczną książkę szanownym czytelnikom. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Złomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Dwa koła „Szkoły ludowej“ utworzone zostały w Cieszyńcu d. 15 bm., koło pań i koło męskie w obecności gości z Krakowa p. A. Asnyka i dra L. Borońskiego. Zgłosiło się przeszło 60 członków. Na przewodniczącą koła pań wybrano p. M. Dyboską, na sekretarkę p. Lewandowską, na skarbniczkę p. I. Bilowicką. Koło męskie wybrało p. T. Lewandowskiego prezesem, p. H. Filasiewicza sekretarzem, p. A. Sikorę, skarbnikiem. Wieczorem odbył się w Czytelni wieczorek artystyczno-muzykalny, zakończony przedstawieniem żywych obrazów. —

— Kółko cieszyńskie pań „Towarzystwa szkoły ludowej“ urządza w nadchodzącą niedzielę, tj. dnia 29 bm. w Czytelni ludowej w Cieszynie wieczorek z urozmaiconym programem. Byłoby bardzo pożądanem, by właściciele okoliczni wzięli liczny udział w tym wieczorku i dowiedzieli się przy tej sposobności o celach i zamiarach tego Towarzystwa, a w następstwie, osobistym wpływem na sąsiadów i znajomych, chcieli się przyczynić do szybszego rozwoju, tego dla narodu naszego bardzo korzystnego Towarzystwa. —

— Nowy lekarz w Cieszynie. Dr. O. Sofer, lekarz z Wiednia rozpoczął swą praktykę lekarską w Cieszynie. —

— Nowo utworzoną posadę wachmistrza policyi cieszyńskiej otrzymał żandarm Hala z Opawy. —

— Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na dworcu kolejowym w Cieszynie d. 23 maja. Urzędnik kolejowy Maurycy Uray został przejechany przez kilka wagonów i tak ciężko pokaleczony, że po kilku godzinach umarł. —

— Samobójstwo. W tutejszym kryminale obwiesił się areszcie śledczym Jan Balonczyk z Zebrzydowic. —

— Mianowania i przeniesienia. Ryszard Rainoszek, sędzia powiatowy w Frydku przeniesiony został do Hranic, Rudolf Rosenfeld sędzia w Fryszacie do Mor. Ostrawy, Emanuel Waniczek, sędzia w Konicach na Morawie do Frydku, Jan Cebelawa, sędzia w Strumieniu do Konic. — Wiktor Gröschl, adjunkt sądowy w Römerstadt mianowany został sędzią w Strumieniu, Emil Stanko, adjunkt sądowy w Cieszynie mianowany sędzią w Fryszacie. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: pp. Paweł Gabzdyl, Jerzy Zabysztan, Jan Gawłowski z Dębowa i Józef Zajac z Kostkowic po 1 złr. — p. J. Szlachta, właściciel gruntu w Karwinie jako Założyciel 25 złr. —

— Z Jablonkowa. Przed przeszło tygodniem opuścił nasze miasteczko c. k. prowadzący księgi gruntowe p. Jerzy Dyrna udając się do Cieszyna, aby tam objąć inny urząd. P. Dyrna pracował przez blisko 20 lat przy naszym sądzie a mianowicie 5 lat jako kancelista sądowy a 15 lat jako prowadzący księgi gruntowe. Przez cały ten szereg lat był p. Dyrna wzorowym i nadzwyczaj pracowitym, sumiennym i uprzejmym urzędnikiem. Szczególnie nasza ludność wiejska pokochała go serdecznie, bo wobec niej był zawsze życzliwym i uczynnym, a nie zapominając i nie wstydząc się tego, że sam z ludu wyszedł, obchodził się z naszym biednym ludem wiejskim jak ich prawdziwy ojciec. To też gdy po naszych gminach rozeszła się wieść, że nas p. Dyrna opuszcza, żałowano wszędzie, że tracimy tego tak nam ukocha-

nego człowieka. W miasteczku naszym również posiadał p. Dyrna wielu przyjaciół, którzy dnia 12 maja br. urządzili na cześć jego wieczorek pożegnalny. Na wieczorek ten przybyło przeszło 60 osób, a między temi cała nasza i okoliczna polska inteligencja i prawie wszyscy okoliczni nauczycielowie. Nasi panowie niby Niemcy nie raczyli atoli przybyć na wieczorek; bez nich atoli zupełnie się obeszło. Szereg toastów rozpoczął nasz miejski lekarz p. dr. Sikora, podnosząc w wymownych słowach zasługi p. Dyrny i życząc mu aby w nowym swym miejscu pobytu jak najprędzej pozyskał sobie tyle przyjaciół, ile ich tutaj zostawia. Na cześć solenizanta wnosił toast także p. adwokat dr. Kreisel, który podniósł między innemi miłość i uprzejmość p. Dyrny jaką tenże nasz lud wiejski obdarzał. Aby dać dowód p. Dyrnowi że czcimy w nim przyjaciela ludu, wezwał dr. Kreisel obecnych aby złożyli po parę groszy dla naszej „Macierzy polskiej“ która ma na celu bezpośrednio zakładanie polskich szkół pośrednio więc podniesienie oświaty a tém samem i dobrobytu ludu. Składka przyniosła nam pokaźną sumkę bo 17 złr. w. a. Przemawiał także p. Buzek, kasyer z Jabłonkowa i wielu innych, a szereg toastów zakończono staropolskiem: „Kochajmy się.“ Ludność wiejska uczciła zaś p. Dyrnę w ten sposób, że wysłała do niego pięciu okolicznych burmistrzów, którzy podziękowali mu serdecznie za trudy tyleroczne, a życząc mu pomyślności na nowym stanowisku wręczyli mu na pamiątkę śliczny syguet. My z naszej strony również życzymy p. Dyrnowi, aby mu w nowym jego miejscu pobytu jak najlepiej się powodziło. —

— Ze Stonawy. D. 20 bm. uderzył piorun w tutejszą szkołę nie wyrządziwszy na szczęście żadnej szkody. Stało się to po opuszczeniu szkoły przez dzieci. Moździerz w szkole przechowywane ściągnęły piorun jak się zdaje w to miejsce. —

— Z Pogorza. Tutejszy właściciel dóbr p. Adolf Stonawski potłukł się niebezpiecznie, wyskakując z powozu, u którego spłoszyły się konie. Zagroza mu wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ pękła czaszka, jak to stwierdził jeden z lekarzy krakowskich. Dotąd nie odzyskał przytomności. —

— Z Jaworza. Dzień dzisiejszy tj. w niedzielę 22 maja był dniem bardzo smutnym i bolesnym który na długi czas ciężko zranił serca wszystkich nas parafian Jaworskich, a to z tego powodu, ponieważ nastąpiła chwila pożegnania i rozstania się na zawsze z nami naszego Przewielebnego i wielce czcigodnego ks. proboszcza Jana Mrkwy, a któregośmy poraz ostatni słyszeli nauczającego i zachęcającego nas do gorliwej modlitwy, i jak się modlić mamy każdy w swoim stanie, które to słowa nam długo w pamięci nam pozostaną. Po skończonem kazaniu nastąpiła nroczysta suma którą odprawił ostatni raz nasz czcigodny duszpasterz za nas żywych i zmarłych parafian. Po „Anioł Pański“ przystąpił czcigodny duszpasterz do ołtarza i przemówił do nas słowami wzruszającemi żegnając się ze swemi owieczkami między którymi pracował 13 lat i 8 miesięcy polecając siebie i swoje owieczki Opatrzności Boskiej której czci i chwale jest śliczny nasz dom boży poświęcony i do Opieki Najśw. Maryi Panny przed której ołtarzem postawionym jego staraniem modlił się często szukając pomocy w smutnych i ciężkich chwilach i cierpieniach. Poczém udzieliwszy nam błogosławieństwa Najśw. sakramentem ołtarza wybrał się od nas nasz czcigodny i od wszystkich kochany duszpasterz do swoich mu powierzonych owieczek, a parafianie odprowadzili go z procesją ku krzyżowi o kwadrans drogi od kościoła odległemu. Przed drzwiami kościoła przemówił kilka słów nasz Szanowny nanczyciel starszy i organista p. Józef Jaworski w imieniu nas parafian, wyrażając naszą wdzięczność i przywiązanie i naszą miłość, za wszystkie jego trndy i mozoly, oraz i jego ofiarność, jaką się przyczynił przy powiększeniu i ozdobieniu naszego domu bożego, który jest ozdobą i chlubą dla całej parafii nie tylko dla nas, ale i dla naszych potomków. Ach! jakże nie mamy ubolewać nad stratą naszego wielkiego dobroczyńcy, jakże mu nie dziękować za tak wielkie dzieło które nam

pozostawił! my parafianie jesteśmy ubodzy i niebylibyśmy nigdy wstanie ponieść tak wielkiego ciężaru gdyby nie zabiegi, ofiarność i gorliwość o chwałę bożą naszego Wielebnego duszpasterza. Nie tylko to, ale mamy mn także dziś do podziękowania, że mamy swoją szkołę katolicką bo gdyby nie jego pilne zabiegi i nsiłowania musielibyśmy dziś nasze dziatki posyłać do szkoły protestanckiej. Nie lepiej téż działo się z cmentarzem, który się téż miał stać cmentarzem wspólnym, a za jego staraniem i pomocą boską został na zawsze cmentarzem katolickim. Nie dziw téż, że dziś każdemu z nas serce z boleści się kraje, nad stratą naszego najukochańszego ks. proboszcza, wzorowego kapłana, gorliwego kaznodziei, i prawdziwego ojca któregośmy całym sercem kochali, a on także kochał nas swoje owieczki. Za tę jego szczerość i miłość kapłańską którą on zawsze ku nam miał, za trudy i mozoly, ciężką i gorliwą pracę za jego usiłowania i ofiarność za jego do nas przychylność i serdeczną życzliwość, składamy mn parafianie Jaworscy z naszych szczerych serc serdeczne i stokrotne staropolskie „Bóg zapłać“, oraz życzymy mu zdrowie, długiego życia i błogosławieństwa bożego, w jego ciężkim stanie kapłańskim i zjednanie sobie szczerych i przychylnych serc parafian Ochabskich. Oraz przyrzekamy mu że nigdy niezapomniemy na jego dobrodziejstwa nam wyświadczone, i że zawsze będziemy go wspominać w pobożnych modlitwach naszych, chcąc spełnić prośbę która była jego ostatnimi słowami do nas; Módlcie się za mnie, a ja za was o szczęśliwą godzinkę śmierci, ażebyśmy niedługo wszyscy zbawieni byli. —

— Z Janowic (w Galicyi). W sobotę d. 21 bm. podczas burzy uderzył piorun w Janowicach pow. bialskiego w komin domu skntkiem tego wszczął się pożar. Stosunkowo w krótkim czasie przybyła wiejska straż ogniowa z Bestwiny i przy gorliwej pomocy ludności miejscowej ugasiła ogień tak, że ograniczyła się na spaleniu dachu i przytykającej stodółki. Akcją straży ogniowej kierowali ks. wikary Zygmunt Migdał i p. Jan Stankiewicz, komendant straży ogniowej z Oświęcima bawiący tu czasowo dla wykonania robót kościelnych. Dom był ubezpieczony. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 21 maja: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 45 ct.; żyta (68 kilo) 7 złr. 35 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 5 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 86 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa we Wiedniu d. 26 maja: Renta pap. 95.95—96.15. nowa pap 100 70—100.90; srebr. 95.45—95.75; złota 112.65—112.85. — Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.65. Marka pr. 58.57—58.65. Rubel papierowy 1.26—1.26¹/₄.

0 4 kilometry od Krakowa

30 morgów pszennej ziemi do odstąpienia w całości lub częściowo. Pierwszeństwo mają chrześciance Polacy, osadnicy z pod Cieszyna, Żywca, Oświęcimia. Wiadomość u **adwokata krajowego Wielm. dra Ferdynanda Wilkosa** Ulica Mikołajska Nr. 2 w Krakowie.

Wyrzynki drzewa osikowego, lipowego, brzoźowego, wierzbowego, olszowego i bukowego, od 10 cali grubości, w górę, knpuje każdego czasu i płaci rzetelnie

Zakład wyrobów drzewnych

Jana Rosnera w Cieszynie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

C. k. Zakład zdrojowy

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 godz.
z Budapesztu 12 g.

Krynica w Galicyi

najobfitsza
szczawa żelazista.

W miejscu:

poczta 3 razy
dziennie, telegraf,
apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza.
Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze. Obok klimatycznych warunków kąpiele mineralne, żelaziste, nader obfitujące w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, — gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym bndynkn itd.

Mieszkania. Przeszło 1500 pokoi z większym i mniejszym komfortem meblowanych, z pościelą i usługą, powiększając części zaopatrzone w piec. „Hotel pod trzema różami“ i dom gościnny „pod Zamkiem“ służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń jako też kąpiele są niższe.

Spacery. Wielki park z drzew szpilkowych z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, — rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wybieżki w nrocą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki. Kilka restauracji, kilka mleczarni, dwie cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kęgielnia, kasyno, dwie wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający itd.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego dra Kopffa praktykuje siedmiu lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4500.

W samém zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony C. k. Zakład wodolecznicy (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty dra Ebersa (w r. 1891 wykonano 26.100 procedur hydropatycznych).

Osoby leczące się w C. k. Zakładzie wodolecznicy mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatu.

Sezon otwarty od 15 maja do końca września.

Na żądanie ndziela wyjaśnić

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję „chorych na oczy“ do leczenia i wszelkie potrzebne „operacye oczne“ osobiście wykonuję.

Odpowiedne pomieszczenie i zaopatrzenie znajdują chorzy w szpitalach Cieszyńskich za złożeniem normalnej taksy.

Dr. Bernard Flisz,

c. k. radca zdrowia i specjalista w chorobach oczu
w Cieszynie, Śląsk austr.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nicograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekeya.

Dr. O. Sofer,

były lekarz przy oddziałach c. k. szpitala Rudolfa we Wiedniu, ma zaszczyt podać niejeźszem do publicznej wiadomości, że począwszy od dnia 19 bm. wykonuje praktykę lekarską w Cieszynie.

Przyjmuje od godziny 2—4 po południu.

Dr. O. Sofer.

Mieszka w domu Pressera Nr. 143
przy ulicy Menniczej (Stary Targ).

Największy skład

galicyjskiego nasienia **koniczyny** (wolnej od kaniarki i dobrze wyczyszczonej), **lucerny**, **inkarnatki** (koniczyny szwedzkiej), **koniczyny białej**, **końskiego zębu** (kukurudzy), **saletry chilijskiej**, **superfosfatów**, **buraków mamutowych**, nasienia buraków **ukerndorfskich** i **oberndorfskich** poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Sprzedaż młyna.

Niedaleko dworca kolejowego w **Pietrowicach** położony młyn wodny Nr. 40 o dwóch walcach (obrotach), o jednym obrocie sp. (Spitzgang) z trymerem, z najnowszymi urządzeniami, z budynkami gospodarczymi i z przynależnym gruntem około 8 morgów jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania z powodu zmian w familijnych stosunkach.

Marya Steblowa, wdowa.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najłepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wysmienitą kuchnię, wyborne napoje i skórą nsięgę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w mieście i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 4 czerwca 1892.

Nr. 23.

Odrodzenie Śląska.

Od pół wieku blisko „Gwiazdka Cieszyńska“ pracuje nieustannie, wiernie i wytrwale nad odrodzeniem Śląska. Ale czemże jest to odrodzenie? czem być powinno? o ile ono już się dokonało? czego nam jeszcze potrzeba i w jakim kierunku powinniśmy skupić i wyteżyć pracę naszą narodową?

Te oto pytania nasuwają nam się mimowoli i nad nimi zastanowić nam się wypada jeżeli chcemy wierzyć nieś sztandar nasz narodowy, który przed pół wiekiem podnieśli założyciele pisma naszego, prawdziwi ojcowie i przywódcy nasi.

Odpowiedzmy tedy na pierwsze pytanie: czem jest odrodzenie Śląska i czem być powinno.

Polacy śląscy wiedzą dobrze że chodzi przede wszystkim o to aby ta ziemia nasza śląska na ostatni kraniec zachodni polski wysunięta, przez długie wieki od Polski odłączona i niemiłosiernie przez napływową ludność wynaradawiana, pozostała tém czem była, ziemią naszą, i nie uległa losowi dzielnic, które zupełnie za stracone dla języka polskiego uważać należy.

Chodzi dalej o to, ażebyśmy ratując w Księstwie Cieszyńskim narodowość naszą, poczuli w sobie obowiązek łączenia się z całą resztą ludności polskiej i wspólnie z nią zaczęli żyć życiem bez względu na polityczne granice, które nas rozdzielają. — Chodzi w końcu szczególnie o to abyśmy przejęli się duchem wspólnej tradycyi narodowej, uznali i zrozumieli że całe bogactwo duchowe, dzieje i literatura braci naszych za granicami Śląska, naszym są zarówno bogactwem, naszą wspólną własnością i one winne być podstawą dalszych naszych wspólnych usiłowań. Że tak być powinno, że tak być musi — tego chyba nikt nie zaprzeczy. — Gdybyśmy bowiem w pracy narodowej chcieli się oprzeć tylko na tém co jest naszą, prowincjonalną, śląską własnością, bylibyśmy bardzo ubodzy. — Dzieje nasze, nie nasze są ale obcych, napływowych żywiołów, bośmy przez wieki do nich byli przykuci, literatury osobnej śląskiej nie ma, albo jest nader uboga, obyczaje nasze uległy wpływom niemieckim, więc na tém co wyłącznie śląskie, oprzeć się niepodobna, a chcąc się odrodzić w duchu polskim i katolickim, musimy się oprzeć na wspólnych skarbach polskiego narodu, a tym sposobem zaczerpnąwszy prawdziwego ducha, ducha narodowego stamtąd gdzie on się przez

wieki swobodnie rozwijał a i dziś potężnym bije życiem — od razu się wzbogacić duchowo i umysłowo.

Zrozumiawszy czem ma być odrodzenie Śląska pytamy dalej co w tej mierze przez czas półwiekowej pracy zrobionem zostało?

Obrachunek taki wymagałby długiego wywodu ale poprzestańmy na najgłówniejszych rysach. — Są postępy — a zasługę w tej mierze „Gwiazdka Cieszyńska“ przypisać sobie musi. — „Gwiazdka“ przypomniała Ślązakom że są Polakami i rozbudziła ducha narodowego, „Gwiazdka“ odezwała się do braci Polaków na całym obszarze ziem polskich i zwróciła ich uwagę i serca ku zapomnianym na Śląsku rodakom „Gwiazdka“ wreszcie, dała niezaprzeczenie początek do założenia wszystkich towarzystw polskich na Śląsku i do tej pracy narodowej, której dojrzewające owoce już dziś widzimy.

Ale jeszcze nie zupełnie jesteśmy odrodzeni! Tego świadectwa nawet sami sobie wydać nie możemy. — Jeszcze nie przyswoiliśmy sobie skarbów duchowych narodu którego część stanowimy, za mało znamy literaturę polską, za mało polskim żyjemy duchem. — Za wolno oczyszczamy język nasz z naleciałości niemieckich, za wiele przyswajamy sobie obcych obyczajów i za wiele lgniemy do niemieczyny i niemieckiej kultury wychodząc z tego mylnego przekonania, że język niemiecki i niemiecka oświata stanowią drogę prowadzącą do zbawienia, że bez nich w żaden sposób obejść się nie możemy.

My sami, Polacy na Śląsku powtarzamy że mamy dwa języki krajowe, — ale przecież krajowym językiem jest język narodowy a ten jest polskim, inne zaś są nam tylko narzucone.

Grzeczność naszą dla sąsiadów Niemców posuwamy za daleko bo mówimy po niemiecku wtedy nawet, kiedy nie potrzeba, i pozwalamy sobie ten język narzucać tam, skądbyśmy mogli go wyrugować.

W obyczajach i zwyczajach naszych także podobniejsi jesteśmy do Niemców — bo za mało wyrzekamy się tego co obce i również za mało dbamy o to co polskie i coby nas do braci naszych zbliżyć mogło.

Wobec tego — odpowiedź na trzecie pytanie: Co nam jeszcze uczynić wypada — jest bardzo łatwą.

Przedewszystkiem musimy sami nad sobą pracować, sami iść zgodnie i łącznie aby rozbudzić więcej narodowego i katolickiego ducha, — bo tego nam za-

dna materyalna i zewnętrzna pomoc braci naszych z innych części polski bezpośrednio nie rozbudzi.

Rodacy nasi z Polski czynią dla nas wiele. — Dają oni dowody sympatii, wspierają nasze instytucje i towarzystwa, a choć Koło polskie z politycznych względów nie we wszystkim z energią i skutkiem, nas popiera, to przecież zarzutu z tego innym Polakom czynić nie możemy.

„Zguba twoja z Ciebie Izraelu“ — mówi pismo św. a przysłowie powiada: „Pomagaj sobie a Bóg ci dopomoże!“

To też my powiedzmy sobie także: „Szkody nasze i straty na Śląsku, zguba naszych praw i narodowości — z nas samych jest, bo sami robimy za mało, z niemieczyny oczyszczamy się powoli i z trudnością, praw naszych nie dochodzimy energicznie i wytrwale, a rozdzielwszy się na partye i stronnictwa, osłabiamy siły nasze, jedni drugim zamiast pomagać przeszkadzamy i tak rozdzielonych na małe grona — pobijają nas z łatwością Niemcy.“

To też skupiajmy się. — A ten krzyż Zbawiciela który zawsze dla Polski naszej był drogowskazem, niech i nas przygarnia pod swe ramiona, módlmy się, pracujmy a przyspieszymy zupełne Śląska naszego odrodzenie. —

L.

Nowe stronnictwo ruskie.

Z pomiędzy dotychczasowych czterech stronnictw russkich (starych, narodowców, moskalofilów i radykałów) w Galicyi zaczyna się powolnie lecz systematycznie wyłaniać piąte stronnictwo czysto-klerykalne. Nie jest to już z pewnością „polską intrygą“ lub wpływem Jezuitów, Zmartwychwstańców albo też zreformowanych Bazylianów — jak to z szyderstwem mówią w kółkach narodowców, — lecz jedynie logicznem i naturalnem następstwem ruchu narodowego i politycznego Rusinów z 2 ostatnich lat.

Gdy radykali zaczęli między ludem ruskim ustnie i pisemnie szerzyć swe ateistyczne i nihilistyczne teorye, musiało ruskie duchowieństwo jako takie, silniej się skupić w obronie wiary i najgłówniejszych podstaw społeczeństwa. Po znaném przemówieniu p. Romańczuka i ks. metropolity Sembratowicza w listopadzie 1890, wystąpili radykali z obozu narodowców, utworzyli nowe stronnictwo i dotychczas już wyparli narodowców z „Akademickiego Bractwa“ i z „Sieczy“ (stowarzyszenia słuchaczy uniwersyteckich we Lwowie i w Wiedniu).

Oświadczenia Romańczuka, że stronnictwo narodowców jest wiernem kościołowi katolickiemu, przyjęła jedna część duchowieństwa ruskiego z zadowoleniem, lecz wskutek dwulicowości, chwiejności i licznych niekonsekwencji *Diła* (gazety) nastąpiło rozczarowanie i gorycz.

Gdy *Diło* zawsze jeszcze nie przestało zapraszać pp. Franka i Pawlika do „wspólniej“ (!!) pracy, gdy w kilku fejletonach obraziło w cyniczny sposób uczucia religijne i nie zaniechało umizgów do sztundy, jako „przyszłej religii narodowej czy państwowej przyszłego olbrzymiego królestwa kijowskiego“, gdy na koniec za artykuł pierwszy w uroczystościach wołyńskich i wędrownkach chłopów do Poczajowa przez *Hałycką Ruś* zelżone, straciło kontenans i dalszych artykułów już nie ogłosiło, a przez to zadokumentowało dwulicowość i brak odwagi, — zaczęły się pojawiać w gazecie *Duszpastyr*, organie ks. metropolity, artykuły, wskazujące owe błędy, a podpisane pełnemi imionami księży. Gdy zaś *Diło* swego kierunku nie zmieniło, pojawił się w ostatnim numerze wyż wspomnianej gazety cerkiewnej, znakomity artykuł ks. Rożankowskiego, w którym ów uczony i bogobojny kapłan wzywa duchowieństwo, aby przestało prenumerować *Diło*, jeżeli ono nie przyzna się jawnie i szczerze do katolicyzmu i nie zarzuci przyjaźni ze zwolennikami ateizmu. Jak się dowiadujemy, oświadczyło dotychczas już 152 księży że przystępują do owego wezwania ks. Rożankowskiego. —

Uwagi nad wychowaniem dzieci.

(Nadesłane).

Dziecko które od młodu widzi przyjemność i rozrywkę, nie w łada jakich zabawach, ale i w książce, — może wyrość na pociechę rodziców i społeczeństwa. Ażeby wszakże widziało w tém przyjemność co mu wróży dobrą przyszłość, — potrzeba jednej rzeczy, tą zaś jest przykład starszych z jednej strony, a z drugiej strony takie pokierowanie dziećmi, by te lubowały się w pięknych i szlachetnych zabawach. — Niestety po wsiach i miasteczkach dzieje się pod tym względem wręcz przeciwnie. Zimą jeszcze gdy rodzice dziatwe mają na oku, — od czasu do czasu powiedzą im jakieś słowo przestrogi lub nauki, nauczą pacierza, powiedzą o Bogu. Ale latem, pożał się Boże! Na polu gromadki dzieci pasących bydło, a często co krowa — to dziecko, co świnka lub wieprzak — znowu dziecko. I to wszystko przy paszeniu trawy najlepszy swój czas, na sprośnych zazwyczaj zabawach. Przysłowie mówi, „że czém skorupka za młodu nasiąknie, tém i na starość trąci.“ A przecież dzieci, gdy je się na paszenie wysyła, właśnie za młodu uczą się od innych takich słów, takich rozmów, i takich rzeczy, że słysząc i widząc to, niejedna ze starszych osób ze wstydu uszy by zatkała. — Prócz zaś tego wszystkiego, co w tym wypadku kała i psuje duszę dziecka, jeszcze bardzo często zdarzają się wypadki, że dzieci roznieciwszy ogień poparzyły się śmiertelnie, lub były powodem nawet większych pożarów lasów. — Niedosyć wszakże tego, że dzieci włóczące się gromadkami po polu za

bydłem i trzodą, uczą się wszelkiego bluźnierstwa, niedosyć że przez swawole mogą się przyczyniać do nieszczęśliwych wypadków, ale uczą się często kradzieży, wynoszą potem grosz lub inne rzeczy z rodzicielskich skrzyni i obracają na zgubne uciechy. — Wszystko to się trafiało i trafia tam, gdzie dzieci używano do paszenia. — Bywa także i tam, gdzie rodzice wychowanie dzieci zostawiają samej naturze, mówiąc: o mnie rodzice niemyśleli, tyłkom sam wyrósł i żyje, to na cóż mam sobie zaprzętać głowę wychowaniem dzieci. — A przecież tego nie ma zagranicą, a nawet przeważnie po wioskach niemieckich. — Tam gospodarze tak się urządzą, że bydło pasie albo pastuch gromadzki, albo bydło trzymają w oborze, dzieci zaś, przez całe lato, prócz żniw, oddawane bywają na naukę. — Słusznie bowiem tam rodzice mówią: „z dzieci tych mają wyrosnąć przyszli rodzice, przyszli gospodarze, obywatele kraju, trzeba więc, ażeby za młodu uczyły się i wdrażały w to, co rozum daje. — Niech te luźne uwagi o wychowaniu dzieci, trafią do serc naszych włościan, ku chwale Boga, ku pożytkowi dla kraju. —

Gospodarstwo i przemysł.

Ziarno słonecznika nietylko wpływa u kur na świetny połysk pierza, ale przyczynia się nadto do nośności kur; z tego powodu w Anglii dużo słoneczników sadzą, co i u nas byłoby z korzyścią. Nie należy tylko słonecznika sadzić w pobliżu pasiek, gdyż miód od pyłu kwiatu zebranego przez pszczoły czernieje. —

Mleko dla drobiu. W gospodarstwach, gdzie jest dużo krów, opłaca się część mleka zbieranego i masłanki dawać na pokarm kurom, gdyż wtedy daleko lepiej niosą, szczególnie w zinnie i na wiosnę. Dolewa się mleka do pokarmu, albo też zaparza się niem mąkę, tarte ziemniaki itp. Wszystek drób jest łakomy na ten przysmak. Mleko zastępuje dla kur potrzebne im mięsne pożywienie. Dla młodych kur i w ogóle młodego drobiu mleko jest wyborym pokarmem, przy którym się doskonale utrzymują i rosną. —

Hodowla kur. Pewien gospodarz pod Warszawą zaprowadza w swój majątności hodowlą kur na sposób zagraniczny. Drób będzie się pasł robakami na kilku morgach, otoczonych wysokim parkanem, gdzie ma też być zbudowany ogromny kurnik. Robaki mają się hodować w dołach umyślnie do tego urządzonych. Doły te, wypełnione trocinami, polewają się świeżą krwią, posypują okruchami chleba i szczelnie przykrywają. Po kilku dniach wylęga się w nich mnóstwo robaków, które stanowią bardzo tani i pożywny pokarm dla drobiu. Ziemianin, o którym mówimy, zamierza prowadzić handel kurczętami nie tylko w kraju ale i za granicą. —

Maść na rany dla bydła której używają Kałmuccy nad dolną Wołgą. Sporządza się ją z prochu

strzelniczego, który się rozciera na delikatny pył i miesza z tłuszczem. Składniki prochu tj. węgiel, siarka i saletra działają przeciwnie. Podają przytém, że maść ta przyczynia się znacznie do porostu włosów w miejscach wytartych u koni, jako też, że konie w lecie tą maścią posmarowane, a następnie dobrze mydłem i szczotką wymyte, dostają pięknie połyskującą skórę i nie bywają tak trapione przez muchy i owady. —

Jeśli pod korą drzewa gnieździ się robactwo, które psuje i niszczy same drzewa, to należy tylko tę korę ściąć, bo i tak zwykle pod nią jest puste miejsce. Wyciąwszy suchą korę, która w tym razie jest tylko ochroną dla szkodników, i zniszczwszy robactwo, należy obnażone miejsce zasmarować maścią. —

Jak zachować słupy sosnowe w płotach od zgnilizny. Najprzód potrzeba oczyścić słup z kory drzewnej, potem wywiercić dziurę od spodu jeden cal średnicy tak długą, aż będzie sięgać 5—6 cali nad powierzchnią ziemi. Wtedy nalać w dziurę smoły (teru) lub niedawno wynalezionego karbolineum i mocno zakorkować przygotowanym sosnowym lub dębowym kołkiem. Smoła lub karbolineum rozpuszcza się za czasem po całym drzewie i czyni go na długo wytrwałym na wszelkie wpływy ziemi, powietrza i wilgoci. Takie słupy stoją po lat dwadzieścia i więcej od zgnilizny nienaruszone. —

Ogórki. Wiele istnieje odmian tego powszechnie ulubionego, orzeźwiającego owocu. Bywają niepomiarne długie, prawie olbrzymie, ale dobre tylko na okaz, niekorzystne w gospodarstwie, bo mniej są plenne i trudniej je kusić. Nie należy sadzić różnych gatunków razem i w bliskości melonów lub dyni, lub też razem z nimi. Dobry ogórek będzie słodki, o twardym smaczonym mięszu, rodzi obficie i długo do jesieni. Gorycz pochodzi z niewłaściwego gnojenia, szczególnie od gnoju końskiego, — powstaje też ze słoty i zimna. Ogórki lubią grunt dobry, pulchny, ciepły, z wystawą ku słońcu; potrzebują wiele świeżego gnoju; szczególnie służy im kompost, gnoj bydlęcy i podlewanie odchodami ludzkimi. Dobrze też w gniazda przed nasadzeniem ogórków natrząść pyłu z węgla drzewnego. Sadząc je prosto na grzędę, trzeba ziarno ostrym końcem na dół wtykać skośnie na pół cala głęboko w rzadki, które się potem potrzęsie pulchną ziemią zmieszaną z miałem węglanym. Polewania wymagają ogórki, ale uważać należy, żeby nie oblewać owoców, bo od tego plamrdzawych dostają. Najlepiej też tylko pieniek w dołku polewać, a nie łodygi po całej grzędzie rozwleczone. Oczyszczać należy grzędy z chwastów i dołki podsy-pywać świeżą pulchną ziemią. —

Korespondencje.

Z okolicy Cieszyńska.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna redakcyo! Już dosyć dawno jestem czytelnikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej“, i spotykam różne korespondencje, więc ośmielam się prosić Szanownej redakcyi, ażeby zechciała umieścić w łamach swojego pisma niniejszy artykuł.

Nasza wioska leży w dosyć uroczej dolinie, okolica powabna, są malownicze pagórki, a pod jednym z tych pagórków znajduje się kształtnie zbudowany kościół z ładnie brzmiącymi dzwonami, których harmonijny głos rozrzuca każdego przechodnia. Czcigodny nasz duszpasterz troskliwy o wieczne dobro swych owieczek i o chwałę Bożą gorliwy, wymógł swoją kapłańską powagą że przeciw raz w naszej parafii muzyki w niedziele i święta ustały, za co niech mu Pan Bóg użyć raczy swojego błogosławieństwa. Ale cóż się dzieje, oto były miejsca, że w dniu krzyżowe muzyka grała do upadłego a to jeszcze pożałujecie Boże w gospodzie katolickiej. Gdy jedni zgromadzeni u stóp krzyża świętego się modlili aby Pan Bóg raczył odwrócić wszystkie grożące niebezpieczeństwa a udzielił swojego błogosławieństwa, to drudzy na przekór tańczyli jak gdyby im nie było potrzebne się modlić, jestto istne sodomskie naśladownictwo, bowiem nie słyszano aby w te dnie, w które kościół przybiera się w szaty pokutne, mogli się dziać takie bezbożności. Pomimo klęski nieurodzaju, jaką Pan Bóg zeszłego roku nas nawiedził, dzieją się takie rzeczy, to nie do uwierzenia, a jednak powtarzam, że jest to szczerą prawdą. Ale niektórzy karczmarze to są katolicy tylko z imienia, dzisiejsi liberali nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć, co to są dni krzyżowe. Pisze to dla zwrócenia uwagi urzędów gminnych by baczili na to i niedopuszczali takiego zgorzenia. Kończę słowami naszego Zbawiciela. „Ojciec odpuść im, bo co czynią nie wiedzą.“
Katolik. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Już kilka lat nie mieliśmy na naszym Śląsku tak pogodnych krzyżowych dni jak latoś. Pochodom naszym po naszych ślaskich niwach najliczniejsza pogoda sprzyjała. Ludek nasz będąc z pracami na polu pierwszemi zupełnie gotowy, spieszył do domów Bożych aby nietylko udział brać na pochodach kościelnych, ale też od Boga sobie wyprosić błogosławieństwa dla pól rolnych, a ochrony przed nieszczęściami narodom grożącymi. Co wszystko może najlepsze prace i nadzieje rolnika wniwecz obrócić, jeżeli Pan Bóg nas nie uchroni od szkodników naszych! Posucha wysuszy naszą ziemię z urody na nią — przez ciągłe zaś deszcze wygniją nadzieje nasze. — Zawieruchy letnie połamia i poniszczą co nasze pola na sobie mają. Zgroza pomyśleć na grad, który w godzinie nas może uczynić ubogimi, a niedostatek nasz pomnożyć. Z obawą ogląda rolnik w letniej porze na chmury piętrzące się na widokregu, a kiedy chmury przybierają na krawędzi farbę czerwono-popielatą, rolnik w duchu się modli o ochronę, bo z takich chmur grad bije. Słyszymy że wszędzie latoś krzyżowe dnie były co najliczniej przez lud nasz odwiedzane, jako już długo się to niestało. Nietylko śliczna pogoda ale niedostatek niejednego serce a ducha podniósł ku temu, który i o ptactwo ma staranie, a lilie polne tak wystraja śliczną sukienką.

Żeby tylko ten duch pobożności nad widokiem lepszych żniw niezniknął z naszego serca!

Ciekawie czytaliśmy w ostatnim numerze naszej „Gwiazdki“ słowa, że zamało dbamy o nasz ojczysty język, a jeszcze rzadziej w nim piszemy. Niestety jest to smutną prawdą. Na pierwszym miejscu powinno nasze szkoły przywieść i przysposobić naszą młodzież. aby poprawnie mogła jaki list, jakieś obliczenie wygotować pracy, jakie doniesienie lub jakie uwiadomienie napisać; a młodzież nasza będzie mogła się dalej ćwiczyć, jeżeli jakie podręczniki mieć będzie. Takich podręczników pomocniczych do pisania, niemal żadnych nie mamy. Czyby też nasi biegli w polskim języku nauczyciele nie mogli nas podobnymi podręcznikami zasilić! Mamy wprawdzie podręczniki np. „Hajdingiera adwokat domowy“, lub „dr. P. Cieńciały podręcznik“, lecz z tych człowiek może tylko korzystać jeżeli je całę dokładnie rozumie.

Nie naturalny sposób kiedy Polak pisze do urzędu politycznego nieswojskim językiem, a urząd znowu niezrozumiałym ludowi językiem odpowiada. O tem się już wiele namówiło, a mówić się jeszcze będzie. Ale kiedy swoi, a to Ślązacy polscy pomiędzy sobą, sobie piszą po niemiecku, to gorsza! Polski urząd gminy pisze do polskiego urzędu gminnego nie po polsku, ale po niemiecku, jako przykłady nam świadczą. Polskie przedstawienie szkoły pisze nie po polsku do swego duszpasterza, a ten po polsku rozumie, a duszpasterz znowu nie w polskim języku odpowiada swoim przedstawicielstwu, albo gminnemu albo szkolnemu, a wszyscy są Polakami.

Prędzej nie będzie dopisywać polskich do urzędów naszych albo od urzędów naszych aż sami pomiędzy sobą w każdej gminie będziemy pisemne podania polskie czynili; wójt pomiędzy wójtem, wójt pomiędzy duszpastercem, a duszpasterz pomiędzy wójtem itd.

Czego potrzeba! Potrzeba aby nasi nauczyciele szanowni na pierwszym miejscu władali i w mowie i piórem poprawnie w naszym języku, aby duchowni nasi też nabyli największej biegłości; żeby i nasi wójci na to baczili. Znamy wójtów którzy tak daleko przywiedli, że poprawnie i wyraźnie piszą naszym językiem. Potrzeba ale, żeby i tam gdzie trzeba pisarza gminnego, takowy władał dokładnie naszym językiem macierzyńskim; a o takich jest wielki niedostatek na naszym Śląsku. Często gminny pisarz pisze jak chce, a czemuż jest gminnym pisarzem, bo zna po niemiecku; więc lubi bardziej pisać po niemiecku i tam gdzie tego wcale niepotrzeba. Aby było lepiej w tym względzie na naszym Śląsku, trzeba nam pisarzy gminnych dobrze władających językiem naszym, a trzeba żeby gminy nasze powierzały wszelkie pisanie takim osobom które nietylko znają niemiecki język ale jeszcze bardziej w naszym języku, czy ustnie czy piórem wyrażać się umieją. Chociaż nieżądamy aby nasi duchowni pasterze i zaci nauczyciele już na pierwszym miejscu musieliby być gminnymi pisarzami; przecież ale się wiele przyczynia, a zasłużą naszemu Śląsku kiedy mniej biegłym pisarzom lub przedstawnym będą miłą pomocą, a na tem obopólne życie po gminach naszych tylko zyskać może, a nasza sprawa narodowa postąpi dalej; że się to i stanie tego jesteśmy pewni, plony na polach naszych duchownych będą przez naszą pracę zachowane od posuchy duchowej i od innych szkodników! —

Ze Stanisławowa.

Jak powszechnie wiadomo cały handel w całej Galicyi czy to po większych lub mniejszych miastach i miasteczkach, czy też wreszcie po wsiach prawie wyłącznie z małymi tylko wyjątkami znajduje się w rękach żydów. Ze przyczyną ludność chrześcijańska jak najgorzej wychodzi, rozumie się samo przez się, gdyż żydzi sprowadzają po większej części z Wiednia same lichy, tandetne towary, a nie znajdując tutaj konkurencji, sprzedają takowe bardzo drogo i dochodzą tym sposobem prędko do majątków. Są wprawdzie po większych miastach w Galicyi jak we Lwowie, Krakowie, Rzeszowie, Przemyślu, Jarosławiu, Stanisławowie kilka sklepów chrześcijańskich lecz jest ich stosunkowo do żydowskich tak mało, że wśród nich całkiem znikają. A ci chrześcijanie, którzy tu w Galicyi otworzyli sklepy i poświęcili się zawodowi kupieckiemu, bardzo dobrze na tym wyszli, bo przyszli w krótkim stosunkowo czasie do dobrobytu a nawet i znacznego majątku. Gdyż ludność chrześcijańska zawsze chętniej kupuje u chrześcijan, niż u żydów, gdyż dostanie za te same pieniądze a może i taniej dobry towar, i uczciwa, rzetelną miarę i wagę. Lecz niestety liczba tych sklepów chrześcijańskich jest tak mała, że ludność chrześcijańska z braku tychże chcąc nie chcąc musi wszystko u żydów kupować i najgorzej na tym wychodzi.

My Polacy jakoś wstręt czujemy do zawodu kupieckiego i stronimy od niego, dlatego to żydzi się u nas także rozgościli i rozpanoszyli. Te kilka sklepów chrześcijańskich, jakie tu i owdzie spotkać można we Lwowie, Krakowie, Przemyślu lub Stanisławowie, to nie Polacy założyli ale powiększają części Ślązacy lub Czesi. Wstyd doprawdy, że my Polacy w Galicyi nie możemy się rzucić do handlu — lecz trudno, „głowa muru nie przebije“. Ślązacy i Czesi jakoś są rzutniejsi i sprytniejsi do handlu niż my Galicyanie, a zawsze lepiej żeby handel i pieniądze nasze, były w rękach śląskich lub czeskich, jak żydowskich. Dlatego dobrobytu było, gdyby Ślązacy ze Śląska austr. osiedlali się liczniej niż dotąd w Galicyi i otwierali i zakładali tu sklepy, boby wnet mogli tu przyjeść do dobrobytu, podczas gdy na Śląsku, na Morawie lub w Czechach z powodu ogromnej konkurencji i licznych fabryk egzystencja jest bardzo utrudniona.

Zwłaszcza brakuje tu nam sklepów chrześcijańskich z ubraniami męskimi, dalej sklepów chrześcijańskich z towarami bławatnymi i galanteryjnymi.

Możeby więc Szan. redakcja w tym kierunku zachęcała Ślązaków, aby się osiedlali w Galicyi i otwierali sklepy zwłaszcza po mniejszych miastach galicyjskich, a z pewnością by tego nie pożałowali. A. D. obywatel ze Stanisławowa. —

W sprawie Domu narodowego w Cieszyńcu.

Zapowiedziana w przedostatnim numerze naszego pisma ankieta w sprawie Domu narodowego w Cieszyńcu zebrała się rzeczywiście w dniu 29 zm. w domu pod „Złotym wołem“ w Cieszyńcu w lokalu Towarzystwa zaliczkowego. Oprócz kilkunastu zaproszonych członków ze Śląska przybyli z Galicyi pp. Jan Maykowski, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego z Oświęcimia i adwokat dr. Lesław Boroński z Krakowa. Obradom, które się rozpoczęły o 3 godzinie po południu, przewodniczył w zastępstwie chorego prezesa c. k. no-

taryusza dra Cinciały i zastępcy prezesa, bawiącego we Wiedniu, posła do rady państwa ks. Świeżego najstarszy członek wydziału p. Jan Glajcar z Sibicy. — Po przywitaniu zebranych gości i podziękowaniu przybyłym członkom z Galicyi, którzy czasu ani trudu w tak ciężkich warunkach, przy ogromnym upale nie żałowali, aby się bezpośrednio o stanie sprawy tej na miejscu przekonać, zdał sprawę najpierw ze stanu funduszów Towarzystwa Domu narodowego sekretarz dr. Antoni Dyboski, drugi tutejszy notaryusz i przedłożył do obrad przygotowany materyał.

Na porządku dziennym było przedewszystkiem pytanie, czyli ankieta uważa za stosowne, aby wydział nabył w Cieszyńcu dom już gotowy i w nim siedzibę dla Towarzystwa naszych urzędów, albo też starał się upatrzyć i nabyć plac pod budowę, na którymby Dom narodowy, odpowiadający naszym wymaganiom, wybudować i urządzić należało.

Co do punktu pierwszego przedłożył zarazem sekretarz ściśle określony, do pewnej realności w Cieszyńcu odnoszący się projekt, nad którym wszczęła się ożywiona dyskusja. Ankieta streszczając wynik obrad radzi wydziałowi traktować o zakupno tejże realności jednak w układy same wdać się dopiero wtedy, gdy wydział nabierze zupełnego przekonania, że żądana cena odpowiada ściśle obiektywnej wartości przedmiotu tém bardziej, że ulokować się mający w realności tej kapitał ze składek publicznych powstał i z wielką oględnością postępować należy, aby z niego nie uронić.

Co do punktu drugiego wyraziła ankieta życzenie, aby wydział równocześnie starał się upatrzyć w Cieszyńcu odpowiedni, a nie drogi plac pod budowę, a mając takowy, przygotował plany i kosztorysy przyszłego Domu narodowego w Cieszyńcu i takowe powtórną, w tej samej sprawie w jesieni br. w Cieszyńcu zebrać się mającej ankiecie, do rozpatrzenia się w nich przedłożył.

Na tém obrady zakończono o godzinie 1/6 wieczorem i sekretarz podziękował zebranych członkom za ich pracę i gorliwość w tej sprawie odczytawszy już poprzednio listowne usprawiedliwienia się pp. Aleksandra Godka, kierującego inżyniera kolei północnej z Michałkowic, mecenasa Juliusza Miemirycza z Warszawy, bawiącego w Zakopanem, Karola Monnégo, starszego inspektora kolei w Przemyślu i Wojciecha Biechońskiego, burmistrza miasta Gorlic, — dalej telegraficzne życzenia delegata Towarzystwa, profesora Franciszka Habury z Tarnowa, że wszyscy wyżej wspomnieni z powodu zajęć, w ankiecie udziału brać nie mogli. —

Jura i Jánek.

Jura. Cóż tam w świecie nowego?

Jánek. Byłech niedawno przy Boguminie i słyszałem, że wojei nasi mają dostać uniformy jak nieprzymierzając starostowie i będą mieli szable.

Jura. To cię ktoś za nos wodził.

Jánek. O nie, wcale nie. Tam w jednej gminie jest pisarzem żyd, który czytał w urzędowej gazecie, że wszyscy urzędnicy mają mieć uniformy i szable. Wojei, radni, auszuśnicy i pisarze, to też są urzędnicy, więc muszą mieć uniformy.

Jura. No to będzie pięknie, to będzie parady po wsiach w święta i urodziny cesarskie.

Jánek. Poczekaj tylko. Mądry pisarz wnet obmyślił, jakie mają być te uniformy. Wójt będzie miał złoty lemieć, każdy radny trzy złote gwiazdki, auszusińscy po dwie, a pisarz jedną, a każdy szablę.

Jura. A gdzież to najprzód mają zaprowadzić?

Jánek. Tam przy Boguminie. To co żyd wysztudytował przyszło przed radę gminną. Długo radzono jakby to najlepiej zrobić, komu to dać zrobić, jaką podszywkę, czy knesle mają być srebrne czy pozłoczone, czy szabla ma być krzywą czy prostą. Po długich obradach i dojrzałym namyśle uchwalono dać takie uniformy zrobić. Na nieszczęście zapytał się jeden z radnych, co też mają zrobić z uniformami po trzech latach, jak inni zostaną wybrani.

Jura. Ten miał filipa!

Jánek. A już cię, bo to mądre zapytanie tak zbałamuciło wszystkich, że niewiedzieli, co tu robić. Może się zdarzyć, że w auszusie będą najprzód sami tłusci, po trzech latach mogą przyjść chudzi jako kołki, jak taki chudy weźmie uniform z tłustego, to będzie wyglądał jako straszek w kapusie, a jak weźmie tłusty uniform po chudym to będzie wyglądał jako pajac i pruć się mu to będzie na szwach aż strach.

Jura. A jakóż się to skończyło?

Jánek. Radzono długo co tu robić, aż wpadł jeden na tę myśl, że po trzech latach już będą uniformy portargane; i że będzie trzeba nowe dać zrobić. Po trzech latach znowu wydatki, to trochę za dużo, więc cała sprawa upadła.

Jura. To się ci postawili; jak się też ci ludzie mogli dać wodzić za nos pisarzowi.

Jánek. Dzieją się na świecie rozmaite rzeczy. Był też w Galicyi przy Białej w jednej gminie, co sobie na radnego wybrała żyda. Mali posiadacze głosowali na chrześcian, ale ci wielcy strasznie się ujęli za żydem i wzięli go do urzędu gminnego.

Jura. Já myślę, że sobie temu trochę winni sami mali posiadacze, bo wiedząc, że wielcy chcą wybierać żyda, mieli wybierać małych, toby wielcy byli raczej wybierali samych siebie, a nie żyda.

Jánek. Tam w Galicyi miłują jeszcze bardzo Mosków, i wybierają ich nawet na burmistrzów i wójtów.

Jura. Bo niewiedzą, co czynia.

Jánek. Sami sobą pomiatają, bo sami się mają za niezdolnych, wybierając żyda na gminnego urzędnika.

Jura. Chodźmy teraz popatrzeć się do Pustelnika, bo na ulicy parno i duszno. —

E.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W ostatnich dniach zeszłego tygodnia zakończyło się w izbie poselskiej pierwsze czytanie projektów walutowych, poczem zamknięto rozprawę i na wniosek p. Jaworskiego uchwalono projekty rządowe przekazać specjalnej komisji z 48 członków złożonej. —

— Komisja walutowa już się ukonstytuowała, przewodniczącym wybrano p. Jaworskiego, prezesa koła polskiego. —

— Przed dziesięciu laty było na Bukowinie załedwie dwie polskie instytucje. Obecnie jest siedm, mianowicie: „Stronnictwo ormiańsko-polskie“, „Koło polskie na Bukowinie“, „Wydawnictwo Gazety Polskiej“, „Towarzystwo bratniej pomocy“ i „Czytelnia polskiej w Czerniowcach“, „Stowarzyszenie polskich akademików Ognisko w Czerniowcach“, „Czytelnia polska w Waszkowicach nad Czeremoszem“ i „Koło

pań, Towarzystwa szkoły ludowej na Bukowinie“. Życie narodowe rozwija się szybko od kilku lat na Bukowinie, a ruch organizacyjny przenika coraz szerzej wszystkie warstwy ludności na prowincyi. —

— W Wiedniu odbyło się walne zgromadzenie niemieckiego związku szkolnego (Schulverein) a wzięli w niem udział prócz jednego ministra, wielu dygnitarzy państwowych i autonowicznych. Zgromadzenia Schulvereinu odbywają się z niezwykłą ostentacją, a kierownicy tego stowarzyszenia wyzyskują te okoliczności dla celów politycznych. — Schulverein jest stowarzyszeniem pewnego stronnictwa, którego zadaniem jest, nie tyle bronić dzieci niemieckie od wynarodowienia, jak rozszerzać germanizację pomiędzy dziećmi słowiańskimi, czego dowodem jest między innymi i to, że Schulverein zakłada szkoły na Śląsku polskim, a nawet w Galicyi, np. w powiecie bialskim, — wszystko to wymierzone wprost przeciw polskiej narodowości. — Obowiązkiem jest więc naszym zakładać i wspierać wszelkimi siłami szkoły polskie, by tym sposobem osłabić zapędy germanizacyjne, i uchronić dzieci polskie od zniemczania.

— Klub mieszczański staroczeski zebrał się przed kilku dniami w Pradze na Zofiówce. Po różnych mowach, w których podnoszono podupadanie stronnictwa staroczeskiego, uchwalono rezolucję, że należy dążyć do zgody z Młodoczechami, ale niepoddawać się temu stronnictwu. —

— Komisja finansowa w parlamencie węgierskim, przyjęła projekty walutowe w dyskusyi ogólnej. —

Prusy i Niemcy. Dawniej jeszcze powstała myśl, urządzenia wielkiej powszechnej wystawy w Berlinie, dopiero teraz zaczyna się urzeczywistniać. Niemiecacy przemysłowcy byli z początku tej sprawie niechętni, i dopiero w ostatnich czasach, myśl ta zyskuje coraz więcej zwolenników. — Ostatnio wiadomości donoszą już o ukonstytuowaniu się odośnego komitetu. —

Rosya. Komitet ratunkowy w Rosyi, z powodu panującego tam głodu, zostający pod przewodnictwem carewicza Mikołaja, wydał sprawozdanie, które zapewnia, że walka z głodem w Rosyi już ukończona. Tymczasem, prawie równocześnie pojawiły się w prasie francuskiej i angielskiej liczne, wiarogodne doniesienia, przedstawiające bardzo smutne następstwa głodu. — Szkorbut, który jako choroba epidemiczna znikł już prawie w cywilizowanej Europie, szerzy się w Rosyi coraz bardziej, prócz tego panuje tyfus tak silnie, że w szpitalach niema wolnych łóżek i chorzy leżą na podłogach, bez opieki lekarskiej. — Z pomiędzy lekarzy zmarło w ostatnich czasach na tyfus dwunastu lekarzy, a leży w Kazaniu, Charkowie i Jekaterynburgu 16 lekarzy chorych na tyfus. —

— Na Wołyniu, głównie w Żytomierzu rozpoczęły się dnia 23 maja rb. uroczystości z powodu 900-letniej rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa na Wołyniu, z którymi lud miejscowy niełączy się sercem i duchem i spełnia tylko z rozkazu przepisane czynności jubileuszowe, które mają na celu propagandę prawosławia. — W Petersburgu miało Towarzystwo słowiańskie z tego powodu uroczyste zgromadzenie, na którym wypowiadano mowy panslawistyczne. Mówiono wiele o potrzebie propagandy prawosławnej, a w tych przemówieniach było też wiele zaczepek przeciwko katolicyzmowi i protestantyzmowi. —

Rzym. Półurzędowa *Agencja Stefani* zapewnia, że ponownie pogłoski o pogorszeniu zdrowia Ojca św. są mylne. Ojciec św. celebrował msze rano d. 28 maja. —

Francya. Myśl Ojca św. pojednania katolików francuskich z rzeszypospolita, zyskuje dla siebie coraz szersze podstawy. W Grenoble odbył się kongres katolickiej młodzieży, pod przewodnictwem miejscowego ks. biskupa. Stowarzyszenia młodzieży katolickiej istnieją we wszystkich większych miastach francuskich. Na kongresie w Grenoble przemawiał także przewodca konserwatystów Descottes na rzecz idei, wyrażonych w znanym piśmie papieskim do kardynałów francuskich, mówiąc między innemi: „Idźcie tą drogą, a będziecie tak silni jak katolicy w Niemczech i Belgii i utworzycie w rzeszypospolitej wielkie stronnictwo, które kraj przeczuwa i którego pragnie.” — Utworzenie we Francji potężnego, czysto katolickiego stronnictwa, w rodzaju centrum w niemieckim parlamencie, może z czasem zupełnie zmienić stosunki parlamentarne we Francji i obalić obecną przewagę bezwyznaniowej demagogii. Będzie to jeden dowód więcej, jak głęboką myślą były natchnione ostatnie encykliki Ojca św. —

— Gorliwość wiernych katolików w pięknie się znów pokazała świetle. Otóż gdy rząd zatrzymał pensyę arcybiskupowi Turinaz za to, że energicznie protestował przeciw wybrykom po kościołach i żądał pomocy, ludność w krótkim czasie tyle zebrała pieniędzy, że arcybiskup prosił, nadal więcej składek nie zbierać.

Belgia. Rewizya konstytucji belgijskiej jest postanowiona, a termin wyborów do konstytuancy która rewizyę ostatecznie uchwali już wyznaczoną. Mimo spodziewanych znacznych zmian w systemie wyborczym, katolicy przypuszczają, że w każdym razie będą mieli większość zapewnioną. Katolicy belgijscy złożyli dowód, że nie obawiają się powszechnego głosowania, gdyż rewizya, którą oni wyłącznie przeprowadzili, jest oparta na demokratycznych podstawach. —

W stolicy Danii w Kopenhadze, był liczny zjazd książąt panujących z powodu złotego wesela pary królewskiej, które przypadało na dzień 26 maja rb. Oprócz cara z całą rodziną, przybyli do Kopenhagi inni dwaj zięciowie ks. Walii i ks. Cumberlandzki, oraz drugi syn zasiadający na tronie greckim. Oprócz synów, córek, zięciów i synowych, zebrało się w Kopenhadze 33 wnuków. Niewiadomo czyli podczas tych uroczystości będą także omawiane i sprawy polityczne. —

W Anglii panuje obecnie niezwykle ruch, który można nazwać przedwyborczym. — Wszędzie mówią tylko i myślą o niedalekich już wyborach i o przyszłym układzie stosunków parlamentarnych. Whigowie tj. liberalni pragną by parlament był już rozwiązany i aby wybory mogły się odbyć jak najprędzej, bo spodziewają się, że przyjdą do upragnionej władzy. Angielscy liberalni politycy tak są pewni zwycięstwa Gladstona przy nowych wyborach, że już teraz roztrząsają jego przyszły program ministeryalny i skład najbliższego gabinetu. Co do programu liberalnego, to pierwszym jego i najgłówniejszym punktem jest sprawa irlandzka i zaspokojenie słusznych żądań Irlandczyków. —

— Bezrobocie jakie panowało w ostatnich czasach w Anglii, przyczyniły się w niektórych okolicach do strasznej nędzy. Burmistrze rozmaitych miast angielskich ogłosili odezwę w dziennikach prosząc o zapomogi dla stu tysięcy ludzi, którzy przez bezrobocie popadli w okropną nędzę. —

Rozmaitości.

— **Kraków.** Dnia 28 maja rb. odbyło się wobec komisarza rządowego walne zgromadzenie członków „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń”. Przedłożone sprawozdania wykazują świetny rozwój we wszystkich działach ubezpieczeń. — Najlepszym dowodem dodatnich rezultatów jest okoliczność, że w dziale ubezpieczeń od ognia, przez radę nadzorczą ustanowiono zwrot premii w kwocie 24 procent. —

— **Bractwo Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej w Krakowie.** „Czas” pisze: Rada bractwa Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, składająca się ze starszego, podstarszego, 15 radców i 15 pań — opiekunek, rozpoczęła już swoją działalność. Na posiedzeniu, odbytym pod przewodnictwem J. E. kardynała księcia-biskupa, wybrała sekretarzem Alfonsa Lippomana, kasyerem J. Wł. Fiszerę, a zarazem podzieliła się na 4 oddziały, z których pierwszy ma poświęcać swoją uwagę i pracę sprawom religijnym, drugi sprawom rzemieślniczym, trzeci i czwarty sprawom robotniczym, a szczególniej opiece nad opuszczonymi chłopcami i dziewczętami. —

— **Godne uchwały i naśladowania.** „Reforma” pisze: Kierownik szkoły w Bierzanowie p. Stiasny z żoną swoją nauczycielką przy téjże szkole, przyjechali ze 110 dziećmi szkoły bierzauowskiej do Krakowa, celem pokazania im pamiątek narodowych, jakoto grobów królewskich na Wawelu, skarbcza, dzwonu Zygmunta, kościoła Maryackiego, muzeum narodowego itd. O godzinie 8 rano byli dzieci na mszy św. w Skalce, poczem przew. przeor OO. Paulinów uczęstował ich śniadaniem. — W parku Jordana spożyła dziatwa obiad, a po południu odbyły się w parku zabawy. —

— **W Miłowie** w powiecie żywieckim założone zostało katolickie Towarzystwo handlowe. Celem jego jest: zajmować się w obrębie powiatu hurtowym i drobiazgowym kandel solą, zakładać w różnych okolicach powiatu na własny lub obcy rachunek sklepy z towarami mieszanymi, załatwiać komisowo lub na własny rachunek sprzedaż wyrobów przemysłu miejscowego, maszyn i narzędzi, wreszcie kupować maszyny, narzędzia, nasiona, płody rolne i leśne itp. Statuta Towarzystwa namiestnictwo już potwierdziło. —

— **W Klecznie** obok Wleclzki zawiązało się stowarzyszenie: „Przymierze Braci” które postawiło sobie za zadanie, szerzenie wśród żydów języka polskiego i zasad obywatelskich, przez urządzenie biblioteki, odczytów itp. —

— **Śnieg.** Według doniesień ze Skalego (w Galicyi) zapawała tam w drugi połowie maja rb. zima, a góry pokryły się na nowo śniegiem. Wskutek tego zasiewy schodzą słabo. —

— **Ciepllice** (Teplitz-Schönau). Rada miasta Ciepllice ogłasza, że mimo zalewu szybu „Victoria”, źródła kąpielowe w niczem tą katastrofą nie są dotknięte. —

— **Nieboszyk** cesarz niemiecki Wilhelm I powiedział przy sposobności: „Chcę aby ludowi memu zachowaną była religia.” Jak życzenie to niemieckiego monarchy bywa w niektórych okolicach obserwowane, świadczy następujący wypadek, o którym donoszą do „Gazety Toruńskiej” w następnych słowach: „Nie podobne do uwierzenia, a jednak prawdziwe! W drugie święto Wielkanocne w Obozinie, wsi kościelnej (pod Skarszewami, powiat Starogardzki w Prusach Zach.) orali chłopci kilkunastu plugami przed i po południu ogrody sobie, ponieważ pan w innym czasie nie chciał im dać koni. W święto to odprawiało się nabożeństwo według starego zwyczaju. Oboziński kościół jest filią kościoła Godziszewskiego. Dzierżawcą Obozina jest protestant. Zwyczaj gwałcenia świąt podobno w okolicach Tczewa i Gdańska dość często zachodzi. —

— **Zarobek** książąt. Czytamy w jednym z pism berlińskich następującą anegdotę: Czterej starsi synowie cesarza Wilhelma II

pracą rąk własnych zarobili sporą sumkę, którą przeznaczają na kupienie podarku dla dostojnego swego ojca. Rzecz tak się miała. Ubiegłej jesieni doszło do nszu niemieckiego następcy tronu, iż zwierzyń w lasach królewskich pasą kasztanami i żołędziami. To mu nasunęło myśl, którą się natychmiast podzielił z młodszymi braciszkami. W kilka dni potem ujrano czterech małych książąt z taczkami i koszykami, uwijających się po parku przed nowym pałacem i zbierających bardzo pilnie kasztany i żołędzie. Kilka tygodni trwało to zajęcie, wreszcie pomiędzy dziećmi cesarskimi i wice-nadlęsnym, baronem von Heintze stanął taki układ, iż tenże wypłacił im po cztery marki za pół korca kasztanów i żołędzi. Podobno młodzi książęta pilnowali sami mierzenia swoich artykułów zbytu. —

— Po Paryżu obiegają znów groźne pogłoski. Policja paryska wykryła znów podobno jakiś tajny związek anarchizacyjny. Uwięziono bardzo wielu anarchistów. Dyrektor policyjny Dresch dostał w ostatnim czasie całą moc bezimiennych listów anarchistycznych, grożących mu śmiercią. Mieszkańcy paryscy są w tak wielkiej obawie i przerażeniu, że biedny dyrektor policyjny nie może w całym wielkim Paryżu nigdzie dostać pomieszkania dla siebie. Właściciele kamienic lękają się go przyjąć. Mnsiał sobie pomieszkanie wynająć w hotelu, gdzie bardzo drogo za nie płaćć mnsi, bo i hoteliści obawiają się zemsty anarchistów. W mieście Menlières w tamtejszej kamieniarni skradziono 100 naboń dynamitowych. Pomiędzy ludnością panuje wielkie zaniepokojenie. —

— Uczony Kamil Flamaron poczynił z balonu obliczenia do jakiej wysokości głos dosięga i obliczył, że świst lokomotywy dochodzi do wysokości 8000 metrów, strzał karabinowy słycać jeszcze na 1800 metrów, głos ludzi na 1000 metrów. Rechtanio (skrzczenie) żab dochodzi najwyżej do 900 metrów wysokości. W balonie podniesionym do 500 metrów słycać wyraźnie każde słowo z dołu, na ziemi (na dole) jednak głosu z góry (z balonu) nie można już roznieć gdy balon się wzniesie na 100 metrów ponad powierzchnią ziemi. —

— Rzeki Missuri i Missisipi w Ameryce północnej wystąpiły z swych brzegów gwałtownie. Wiele miast i wsi jest wodą zupełnie pozalewanych. Woda unosi na swym grzbiecie całe domy i gmachy wielkie. W mieście Sioux i całej okolicy znajduje się około 8000 ludzi bez dachu nad głową. Woda im pozabierała domy. Wskntek powodzi straciło dotąd życie przeszło 100 osób. Nie wiele lepiej ma się rzecz i w mieście Omaha, gdzie również tysiące ludzi są bez chleba i dachu nad głową. W państwach Iowa, Illinois i Nebraska są ogromne przestrzenie, ciągnące się na kilka mil wzdłuż i wszerz wodą zalane. Komnnikacye kolejowe i telegraficzne zostały poprzerywane. Pomiędzy przemysłowcami, rzemieślnikami, gospodarzami i robotnikami panuje okropna bieda i nędba. Szkodę oblicza na kilkanaście milionów dolarów. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Związek śląskich katolików odbędzie zgromadzenie d. 6 bm. w drugie święto Zielonych świątek o godz. 2 po południu w gospodzie Kubaloka w Istebnej. Wzywamy usilnie wszystkich mieszkańców okolicy do wzięcia licznego w nim udziału. —

— Książę Bismark w mowie wypowiedzianej do bicyklistów pruskich, zabiegał ich, aby jeździli aż na Śląsk austriacki z jednej strony, a z drugiej aż do Krainy, aby wszędzie szerzyli

ducha pangermańskiego. Jeżeli więc cbłopi nwidzicie Prusaka na wielkiem kole, to westchnijcie i pomyślcie sobie, że go Bismark posłał, aby rozszerzał wielką niemiecką ojczyznę. Smutno nawet o tēm wspominać. —

— Nowe budowle miejskie w Cieszynie. Nowe koszary dla pułku Nr. 100 w Cieszynie mają stanąć przy koszarach dla obrony krajowej przy drodze do Błogocic. Rada gminna uchwaliła wybudować nową szkołę na Saskiej kępie na miejscu gdzie stały arcyksiążęce magazyny. Miejsce pod budowę ma kosztować 60.000 złr. (14 złr. sążeń kw.), budowa sama 72.000 złr. wewnętrzne urządzenie 5000 złr. Kaplica, trupiarnia i inne mniejsze budynki na nowym cmentarzu mają również być wybudowane w krótkim czasie, na co uchwaliła rada gminna 31.940 złr. 74 ct.

— Dodatki służbowe otrzymali następujący nauczyciele: pierwszy dodatek: Jan Martinek, nauczyciel w Ogrodzonej, drugi: Adam Zielina, nauczyciel w Gródku, trzeci: Karol Niemczyk, nauczyciel starszy w Domasłowicach. —

— Przeniesienie jarmarku. Na drugi poniedziałek czerwca przypadający jarmark w Cieszynie przeniesiony został raz na zawsze na drugi poniedziałek po Bożem Ciele. —

— Nieszczęśliwy wypadek. Dwaj mularze stawiali w Niemieckiej ulicy w Cieszynie rusztnnek. Nagle nrwał się kawał gzymsu i złamał grnbą deskę, na której mularze stali. Jeden z nich uchwycił się szybko belki i w ten sposób uszedł bez szwanku, drugi mularz Branny z Boguszowic spadł z wysokości 10 metrów, wytknął sobie rękę, złamał jedno żebro, i potłukł się po głowie. O ile się dowiedzieliśmy, Brannemn nie zagraża niebezpieczeństwo. —

— Ewangelicki szpital w Cieszynie otwarty zostanie d. 14 bm. Na tym dniu odbędzie się odpowiednie nabożeństwo w kościele ewangelickim, po południu będzie koncert i bankiet w sali ratnszowej. —

— Wydział Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego urząda d. 19 bm. wycieczki do Kowali przy Skoczowic. Wyjazd o 9³⁰, przed południem z głównego dworca cieszyńskiego do stacyi Pogórz, skąd do Kowali tylko 20 minut drogi. Wydział zaprasza członków Towarzystwa i przyjaciół rolnictwa do licznego ndziału. Wydział. —

— Przemarsz wojska. W czasie od 10 do 20 czerwca przemarszeruje przez Frydek, Cieszyn, Skoczów, Bielsko i Oświęcim 12 pułk dragonów z Berna do Krakowa. —

— Wynik egzaminów nauczycielskich w Cieszynie był następujący: z 26 kandydatów i kandydatek składało egzamin dla szkół ludowych 20, dla szkół wydziałowych 6. Z pierwszych złożyło egzamin dla szkół ludowych 14 z niemieckim językiem wykładowym, a 6 z polskim i niemieckim. Z drugich otrzymało 5 stopień dojrzałości, 1 odstąpił. —

— Piękną stułę, z trzema złotemi haftowanemi krzyżami zapomniał jeden z księży, biorących udział w pogrzebie ks. Wicherka na plebanii w Prchniej. Właściciel niech się zgłosi do ks. Matnszyńskiego, administratora tamże. —

— Odznaczenie. Najj. Pan odznaczył dwóch robotników w hntach arcyksięcia Albrechta w Baszce i Trzyńcu Jana Szomka i Adama Knisza za wierną i dłogetliwą służbę srebrnym krzyżem zastugi. —

— Mianowania. Pp. Antoni Burda i Adam Niedoba, c. k. asystenci pocztowi w Cieszynie mianowani zostali c. k. oficyalami pocztowymi. —

— Znaczny dar na naszą „Macierz szkolną“. Rada gminna miasta Przemyśla uchwaliła przystąpić do Towarzystwa „Macierzy“ jako członek Założyciel z kwotą 200 złr. Chociaż jesteśmy na Śląsku tak słabymi, rośnie w nas siła i otucha, gdy widzimy, że nie jesteśmy opuszczeni, owszem Polacy w Galicyi popierają nasze usiłowania i chcą nam dopomóc do wywalczenia naszych

praw. A świeży dowód tego mamy w ofiarności miasta Przemyśla, które dało na „Macierz“ 200 złr. Oby przykład ten miał jak najwięcej naśladowców, byśmy w krótkim czasie mogli utworzyć prywatne polskie gimnazjum. Świetnej radzie gminnej w Przemyśle zasłaliśmy w imieniu Ślązaków za tak hojny dar szczerze: „Bóg zapłać.“ —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: Rada gminna miasta Przemyśla jako członek Założyciel 200 złr., dr. T. Łuczkiwicz w Wiedniu 4 złr., niechęący być mianowanym 2 złr.

— Sprostowanie dotyczące sprawozdania Macierzy szkolnej. P. Witort w Poniewieżu na Litwie przesłał od p. A. M. jako wkładkę 1 rubel = 1 złr. 20 ct. od p. L. W. A. 2 ruble = 2 złr. 40 ct., p. A. M. został zupełnie w sprawozdaniu opuszczony, a p. L. W. A. zmniejszoną została wkładka na 1 rubel, p. Justyn Szwarec w Petersburgu przesłał od p. E. Pieszkauńskiego 4 ruble = 5 złr. 36 ct., a od p. Simona Konstantego 3 ruble = 4 złr. 11 ct. podczas gdy sprawozdanie wymienia w obu razach tylko 1 rubel. —

— Z Bażanowio. Spaliła się tu d. 1 bm. zabudowanie należące do Jana Bierskiego, arcyksiążęcego gajnego. —

— Ze Skoczowa. W poniedziałek po północy spaliły się tu w rynku trzy domy, dom notaryusza Michla i dwa inne. Energetyczna pomoc straży pożarnej przeszkodziła dalszemu szerzeniu się niebezpiecznego żywiołu. —

— Z Dąbrowy. Podczas burzy d. 1 bm. ogłuszył tu piorun krowę, którą dobić miano. —

— Z Karwin. W sobotę d. 28 maja obchodzili Franciszek i Marya Skrlowie sześćdziesiąt rocznicę swojego małżeńskiego pożycia, czyli tak zwane dyamentowe wesele. Wydział gminy karwińskiej udał się do mieszkania Skrlów i przywiózł pochyłonych wiekiem starszków do kościoła, gdzie się odbyło o godz. 9 uroczyste nabożeństwo. Po mszy św. i czulej przemowie Wieleb. ks. proboszcza Quitty, nastąpiło odnowienie przyrzeczenia wierności małżeńskiej, a potem dzieci szkolne i licznie zgromadzeni parafianie zaśpiewali pełną piersią „Ciebie Boże chwalimy“. Wielu z obecnych w kościele roniło ciche łzy, widząc tych starszków siedzących przed wielkim ołtarzem, gdzie przed 60 laty pełni nadziei ręce sobie podali, zawierając św. sakrament małżeństwa. Bóg pobłogosławił to małżeństwo, kiedy tak długo w nim żyją, a co szczególnie, że na tym samym dniu ich wnuczka weszła w związek małżeński. Franciszek Skrla urodził się w r. 1808 w Szonowie, a Marya Skrlowa w r. 1809 w Karwinie. W r. 1826 przybył Franciszek Skrla do Domaśłowic jako podnanczytel, skąd po dwóch latach został przeniesiony do Orłowej, a stąd po dwóch miesiącach do Karwinie, gdzie działał jako nauczyciel, a później jako kierownik szkoły i chór. W tym swoim trudnym zawodzie przetrwał on 47 lat, odznaczając się szczególną łagodnością charakteru i będąc najgorliwszym katolikiem. Był on dla dzieci szkolnych wicekatechetą jak nauczycielem, w które ślady wstępuje jego syn Kajetan, nauczyciel w Karwinie. Franciszek Skrla poczynił także fundacje przy kościele karwińskim. Za 47 lat mozolnej pracy nie otrzymał on tu na ziemi żadnego krzyża zasługi, spodziewamy się przeto, że otrzyma tenże kiedy w szczególnej wieczności, czego mu z całego serca życzymy. —

— Z Dąbrowy. D. 1 bm. podczas burzy spadł tu grad znacznej wielkości, który wyrządził dosyć wielką szkodę na polach i w ogrodach. —

— Z Ochab. Dnia 22 bm. o godz. 3 po południu, przybył do nas nowomianowany nasz ks. proboszcz Jan Mrkwa z Jaworza. Przywitaliśmy go świetnie. Na czeło wielkiej rzeszy wierznych z chorągiewkami wyszedł ks. administrator Henryk Urbisz, naprzeciwko ks. proboszczowi ku krzyżowi za mostem nad Wisłą. Strzały z moździerzy oznajmiły że już przybliży się ks. proboszcz. Gdy przybył na miejsce, przemówił do niego ks. admi-

nistrator, wyrażając w słowach swoich radość, iż Opatrzność Boska raczyła parafii Ochabskiej przesłać znów gorliwego duszpasterza a życzył mu wszelkiej pomyślności i długiego życia na nowym stanowisku. Potem przemawiali do ks. proboszcza przełożony gminy i przełożony komitetu kościelnego wynurzając radość, że już mają nowego ks. proboszcza, i przyrzekli mu szacunek i wierność. Miłe wzruszające były przywitania dziatek katolickich z Ochab i Drogomyśla. Dziaćki prosiły swego nowego proboszcza żeby im był dobrym nauczycielem, przewodnikiem i ojcem duchownym, prowadząc ich na drodze zbawienia. Potem przywitaniu zaprowadzono ks. proboszcza w procesji z mnąką, śpiewając „Kto się w opiekę“, przez jedną bramę do kościoła ślicznie ozdobionego. Tutaj przemówił ks. proboszcz do ludu swego, wyrażając radość nad tak pięknym przywitaniem i wynszczył swoim parafianom, czego on od nich żąda, a czego oni od niego żądać mogą. Po skończonej przemowie zaśpiewano Te Deum i udzielono błogosławieństwa. Tak skończyła się ta piękna nroczystość, która wszystkim długo w pamięci tkwić będzie. Udziel Boże nowemu naszemu ks. proboszczowi wszelkiej pomyślności i zachowaj nam go długie lata! —

— Z Bielska. Batalion strzelców z naszego miasta przeniesiony zostanie do Znojmu na Morawie. —

— W pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku zabito i zjedzono w Bielsku 152 konie. —

— W Opawie sprzedawał piekarz J. F. otręby pomieszone z piaskiem w celu zyskania większej wagi. Sprawa doniosła się do sądu a przy śledztwie wykazało się, że domieszka piasku wynosiła 10 procent. Towar skonfiskowano. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 28 maja: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 60 ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. 40 ct.; jęczmienia (64 kilo) — złr. — ct.; owsa (52 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa we Wiedniu d. 1 czerwca: Renta pap. 95.75—95.95. nowa pap 100 90—101.10; srebr. 95.45—95.65; złota 112.80—113.—. — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.64. Marka pr. 58.47—58.53. Rubel papierowy 1.24¹/₄—1.25¹/₄.

Sprzedaz młyna.

Niedaleko dworca kolejowego w Pietrowicach położony młyn wodny Nr. 40 o dwóch walcach (obrotach), o jednym obrocie sp. (Spitzgang) z tryerem, z najnowszymi urządzeniami, z budynkami gospodarczymi i z przynależnym gruntem około 8 morgów jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania z powodu zmian w familijnych stosunkach.

Marya Steblowa, wdowa.

Chłopea

ze wsi, 15 do 16-letniego przyjmie za ucznia Franciszek Gröger, rzeźnik w Trzyńcu.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Dr. Jan Opalski

otworzył

kancelaryą adwokacką

w Skoczowie

w domu błog. Jana Sarkandra.

Baczność przy zakupie

Zacherlinu.



Kupująca: „....Ja nie chcę proszku na owady, bo ja żądałam Zacherlinu! Słusznie chwał ten specjalny płyn jako najlepszy środek przeciwko wszelkim owadom i dla tego kupuję tylko:

zapieczętowaną flaszkę z nazwiskiem Zacherl!”

Miejsca sprzedaży stosownie do zleceń.

Składy Zacherlinu są tylko tam, gdzie są wywieszone plakaty o Zacherlinie.

O 4 kilometry od Krakowa

30 morgów pszennej ziemi do odstąpienia w całości lub częściowo. Pierwszeństwo mają chrześcijanie Polacy, osadnicy z pod Cieszyna, Żywca, Oświęcimia. Wiadomość u **adwokata krajowego Wilm. dra Ferdynanda Wilkosa** Ulica Mikołajska Nr. 2 w Krakowie.

Pole

1 1/2 jocha albo 3 ćwierćnie roli, przy Błogocicach leżące, do miasta Cieszyna należące, jest z powodu słabości właścicielki do wydzierżawienia albo i na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli właścicielka, pani **Anna Zanibal w Cieszynie**. Jest także i dom pod Nr. 23 na Przykopie, z ogrodem 1 joch 1200⁰ na sprzedaż.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Probaszki.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubez. w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macnra	w miejsc
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownice	P. Jan Ożana	Ustroń
Domaszowice dolne	P. Józef Andzioł	Toszonowice górne
Dziedmorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymns	w miejsc
Goleszów	P. Karol Bruck	"
Hramonik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macnra	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie koło Ostrawy	P. Józef Koźnasznik	Ostrawa polska
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	"
Landek	P. Józef Pyrczał	Rudźica
Lhoty górne	P. Franciszek Rnssina	Prażma
Lyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poreba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	w miejscu
Pietrowice	P. Franciszek Strandella	"
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Rudźica	Ks. Kajetan Brudnicki	w miejscu
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skrzeczoń	P. Jan Muzyczka	Bognmin
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Józ	"
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Raszka	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu
Zarzecz	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubez. w Krakowie.

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną (chrześcijanin), władający językiem polskim i niemieckim znajduje umieszczenie w aptece **E. Stockmara w Krakowie**.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 11 czerwca 1892.

Nr. 24.

Sprawa szkolna po raz drugi w sejmie śląskim.

Wiadomo czytelnikom z dawniejszych numerów „Gwiazdki“, że nowa ustawa w sprawie szkolnej została w sejmie śląskim oddana wydziałowi krajowemu, który ma ją zbadać i po pewnym czasie znowu sejmowi przedłożyć.

Ponieważ jednak dosyć dużo czasu upłynie, zanim to nastąpi, dlatego przedłożona została sejmowi jeszcze druga, tak zwana tymczasowa ustawa szkolna, która ma tymczasem uregulować płace nauczycieli aż do chwili, kiedy cała sprawa szkolna zostanie zreformowana.

Ta tymczasowa ustawa oznacza, że mają być trzy klasy płac nauczycieli, w pierwszej klasie pobierać mają nauczyciele 700 złr. rocznej płacy, w drugiej 600 złr., w trzeciej zaś 500 złr. rocznie. Dotąd istniały także trzy klasy, lecz płace wynosiły tylko, 600, 500 i 400 złr. rocznie. Aby zapobiedz omyłkom należy nam dodać, że chociaż płaca każdej klasy podwyższona została o 100 złr., to jednak nie każdy nauczyciel będzie pobierał o 100 złr. więcej. Ci nauczyciele bowiem, którzy należeli dotąd do trzeciej klasy, i pobierali po 400 złr. rocznej płacy, otrzymają wprawdzie odtąd wszyscy po 500 złr. rocznie, atoli tych którzy należeli dotąd do drugiej klasy, i pobierali po 500 złr. rocznej płacy, mało będzie takich, którzy otrzymają po 600 złr., a tak samo tylko niektórym nauczycielom, pobierającym dotąd 600 złr., podwyższoną zostanie płaca roczna na 700 złr.

Te podwyższenia płac nauczycieli wstąpią w życie dopiero od 1 stycznia 1893 r., i wynosić będą rocznie 30 do 40.000 złr., przez co się podwyższą dodatki krajowe o 1½ ct. od reńskiego, gdyż te podwyższenia prawie wszystkie, płacone będą z kasy krajowej.

Co się zaś dotyczy subwenyi szkolnej, udzielanej gminom z kasy krajowej, to uchwalono, że do 15% od podatków, każda gmina powinna sama opłacać wydatki szkolne, reszta zaś powinna pokryć kasa krajowa. Wolno jednak będzie w wyjątkowych razach wydziałowi krajowemu, dla niektórych gmin, podwyższyć dodatki szkolne nad 15%, dla innych zaś takowe zmniejszyć pod 15%.

Podamy dalej niektóre mowy wypowiedziane w tej sprawie.

Pierwój jednak dla lepszego zrozumienia rzeczy, uważamy za potrzebne, wyjaśnić czytelnikom, co to jest system klasowy płac nauczycielskich, i co się rozumie przez tak zwany status personalny.

Obecnie podzielono są szkoły na trzy klasy, a nauczyciele pobierają w szkołach pierwszej klasy po 600 złr., od 1 zaś stycznia 1893 r. pobierać będą po 700 złr., w szkołach drugiej klasy pobierają 500 złr. rocznie, od przyszłego nowego roku zaś pobierać będą po 600 złr., nareszcie w szkołach trzeciej klasy, pobierają obecnie 400 złr., a od 1 stycznia r. p. pobierać będą po 500 złr. rocznie.

Szkoły w większych miastach, należą do pierwszej klasy, szkoły w mniejszych miastach i większych gminach wiejskich, do drugiej klasy, zaś w mniejszych gminach wiejskich do trzeciej klasy. — Niezważa się przytém na to, ile lat który nauczyciel jest czynny, lecz chociażby był najmłodszy i dopiero nauki swoje wykończył, ale otrzyma posadę w szkole pierwszej klasy, dostaje płacę pierwszej klasy, czyli najwyższą płacę, mianowicie 600, a od 1 stycznia r. p. 700 złr. rocznie.

Inny zaś nauczyciel, chociażby już był czynny 30, a nawet całe 40 lat, ale ma posadę w szkole trzeciej klasy, otrzymuje najniższą płacę, czyli 400, a od 1 stycznia p. r. dostanie 500 złr. rocznie. Prócz tego otrzymuje każdy nauczyciel dodatki od pięciu, do pięciu lat. Takie urządzenie nazywa się „system klasowy“, który u nas jest zaprowadzony.

Gdyby się zaś rzekło, że każdy nauczyciel na początku swej służby otrzyma 400 a względnie jak to nastąpi od 1 stycznia p. r. 500 złr. bez względu na to w jakiej jest szkole, czy w mieście, czy na wsi; a gdyby np. po 15 latach służby każdemu podwyższono płacę o 100 złr., tak iżby się każdy mógł dostać do drugiej klasy, bez względu na to, w jakiej jest szkole; gdyby nareszcie po 30 latach służby, każdy nauczyciel przeniesiony został do pierwszej klasy, i płaca została mu podwyższona znowu o 100 złr., bez względu na szkołę w jakiej jest czynny, byłby to „status personalny“.

(C. d. n.)

Jubileusz koronacji węgierskiej.

W najuroczystszy sposób odbył się dnia 8 bm. w Węgrzech w Budapeszcie jubileusz 23tęj rocznicy koronacji cesarza Franciszka Józefa koroną św. Szczepana. Sprawozdania o przygotowaniach do téj uroczystości świadczą, że dzisiejsze pokolenie z tym samym zapałem obchodzi tam jubileusz koronacji, z jakim dawniejsze w r. 1867 witało ten wspaniały znak pogodzenia się narodu z dynastją. Z wybitnych mężów, którzy przy koronacji zajmowali pierwsze po parze cesarskiej miejsce, żaden nie doczekał się téj 25tęj rocznicy. Umarli z kolei Deak, Andrassy, kardynał Simor, a także dyplomatyczny pośrednik ugody hr. Beust, ale nowi ludzie, którzy zajęli ich miejsce, oddają tę samą cześć dziełu, które było sprawiedliwem, bo rzeczywiście przywracało dawny stosunek prawowity pomiędzy Węgrami a dynastją, i które spełniło nadzieje, jakie do niego przywiązywali optymiści w r. 1867, bo przyczyniło się do świetnego rozkwitu korony św. Szczepana, nie osłabiając, lecz przeciwnie wzmacniając pozycję całej monarchii w rządzie wielkich mocarstw.

Już dnia 6 bm. w najwcześniejszych rannych godzinach ulice jak najświetniej przyozdobionej stolicy wypełnione były olbrzymim tłumem świątecznie ubranych ludzi. Wszystkie ulice, wszystkie domy, nawet te, około których orszak królewski przechodzić nie miał, wspaniale okryte są draperiami, sztandarami i herbami wśród barw narodowych, i transparentów. Dworzec kolei zachodniej, gdzie pociąg dworski miał przybyć, udekorowano dywanami i sztandarami. Dworzec jest wewnątrz świetnie udekorowany chorągwami i herbami: od szyn aż do wejścia na dworzec, całą przestrzeń wysłano dywanami. Ulice, przez które orszak dworski miał przechodzić, wspaniale były ozdobione sztandarami, herbami, kwiatami i girlandami z liści. Na rynku Maryi Teresy, na ulicy Andrassyego i na ulicy Albrechta postawiono monumentalne bramy tryumfalne, na których pomieszczono z daleka dające się odczytać napisy. W godzinach przedpołudniowych niezmierny był napływ tłumów do ulic, przez które przechodził orszak królewski. Policja, której dodano do pomocy 57 kompanij wojska, utrzymywała po godzinie 11 na tych ulicach szpaler. Im bardziej zbliżała się godzina przybycia cesarza, tém gęstszym stawał się tłum. Ogólna liczba ludzi, bądź to stojących wzdłuż ulic, bądź znajdujących się na trybunach, w oknach, lub balkonach, mogła wynosić pół miliona. O godzinie 1½2 ulice zostały zamknięte; aż do téj chwili przejeżdżali do dworca uczestnicy banderyi, która miała towarzyszyć orszakowi pojazdów galowych. Tymczasem na dworcu ustawili się ministrowie i baronowie królestwa, pomiędzy tymi ban Kroczy i gubernator Rjeki, członkowie parlamentu, prymas z episkopatem, duchowieństwo wszystkich wyznań, jenerality, władze woj-

skowe i cywilne, członkowie delegacyj municypalnych, deputacya władzy municypalnej stolicy, oraz członkowie budapeszteńskiego wydziału municypalnego. Powozy, które miały wziąć udział w orszaku, stały częścią na dworcu kolei żelaznej, częścią na ulicy Podmaniczkyego. Banderya konna stała na rynku Maryi Teresy. Na peronie na lewo od drzwi wychodowych stała kompania honorowa; na czele jej prawego skrzydła znajdował się komendant korpusu ks. Lobkowitz. U wejścia stanęli ministrowie, książę prymas, baronowie królestwa, prezydenci obu izb sejmowych, oraz naczelny burmistrz. Po prawej stronie zgromadzili się członkowie izby magnatów i posłowie sejmowi. Poza drzwiami peronu ustawiły się w szpaler aż do samego powozu deputacye municypalne, oraz członkowie budapeszteńskiego wydziału municypalnego. Punktualnie o godz. 2 min. 30 zajechał do hali dworca od strony południowej pociąg dworski; powitano go burzliwemi okrzykami: Eljen! Cesarz wysiadł z wagonu, ubrany w pełny węgierski uniform galowy. Odbywszy przegląd kompanii honorowej, opuścił cesarz peron, odprowadzony do powozu przez ministrów, baronów i prezydentów obu izb sejmowych. Wśród bicia wszystkich dzwonów kościelnych stolicy i huku 101 strzałów armatnich z góry Gerses (Blocksberg), wyruszył orszak w następującym porządku: Na przodzie postępował konno żołnierze policyjni, dalej naczelny burmistrz miasta, za nim konna banderya, potem jechał cesarz wraz z prezydentem ministrów hr. Szaparym; w dalszym ciągu w trzech powozach dworskich orszak królewski, poczem długi szereg innych pojazdów. Zamykali orszak znowu konni żołnierze policyjni. Zaledwie niezliczony tłum ujrzał monarchę, wydał entuzjastyczny okrzyk na jego cześć. Pochód przedstawiał świetny widok: banderya, utworzona z pierwszych magnatów królestwa, ubranych we wspaniały węgierski kostyum galowy, świecący złotem i drogiemi kamieniami, wywoływała wszędzie podziw. Świetność ekwipaży i przepysznych ubiorów węgierskich olśniewała oczy. Monarcha, siedząc w otwartym czterokonnym powozie *à la Daumont*, dziękował bez przerwy, kłaniając się na obie strony, za owacy, które go widocznie przyjemnie wzruszały. Na ulicy Andrassyego, gdzie się znajdowało przeszło 200 korporacyj i przeszło 40.000 osób, gdzie na balkonie budynku opery zajęli miejsce reprezentanci zagranicznych państw, gdzie ze wspaniałych pałaców najpiękniejsze panie witały orszak, ogólny obraz przedstawiał się czarująco. Kiedy pochód przybył do mostu łańcuchowego, z trzech monitorów dunajskich „Maros“, „Laitha“ i „Kürös“, dano 21 salw. Podczas jazdy przez most, monitor „Maros“ dał ponownie 21 salw. Przez bramę Franciszka Józefa, ozdobioną wielkim monogramem królewskiego imienia wśród wieńca wawrzynowego jechano ku pałacowi królewskiemu. Po prawej stronie dolnej bramy ustawili się

ci, którzy w pochodzie nie brali udziału, lecz tutaj oczekiwali przybycia monarchy. Na lewo od bramy stał cały korpus oficerski garnizonu. Główny naczelnik miasta i naczelnny burmistrz wysiedli na rogu kaplicy św. Zygmunta. Banderya stanęła na dziedzińcu królewskiego pałacu. Cesarz wysiadł przy dolnej bramie; inne powozy zatrzymały się przy kaplicy. Monarcha udał się na dziedziniec i odbył przegląd bandery, wyrażając komendantowi jej, hr. Stefanowi Karoliemu najwyższe swoje zadowolenie. Banderya oddała się następnie przez górną bramę, gdzie przyłączyły się do niej powozy orszaku. U wejścia do pałacu powitali cesarza wszyscy bawiący tutaj arcyksiążęta i arcyksiężne oraz dostojnicy dworu, poczem udał się monarcha do wewnętrznych apartamentów.

Dnia 7 bm. na przedpołudniowym przeglądzie wojsk, tłumna publiczność zgromadziła cesarzowi burzliwe przyjęcie. Cesarz ukazał się w towarzystwie arcyksiążąt Karola Ludwika, Franciszka Ferdynanda, Józefa, Józefa Augustyna i ks. Filipa Koburskiego. Arcyksiężne Marya Teresa, Klotylda i księżna Koburska siedziały w ekwipażach dworskich. Oprócz tego obecny był minister wojny oraz attachés wojskowi: Niemiec, Włoch, Anglii i Hiszpanii. Przebieg przeglądu wojsk był bardzo świetny. Po odbyciu przeglądu wykwinna publiczność zgromadzona na trybunach, witała przejeżdżającego cesarza kapelusami i chustkami, tudzież okrzykiem: „Niech żyje król!” Okrzyk ten podjęty został przez wielotysięczny tłum. Cesarz wyraził komendantowi wojsk najwyższe swoje zadowolenie. O godz. 3 po południu odwiedził cesarz wystawę kwiatową; tu powitali go ministrowie: Szapary, Szögyeny i Josipovich. Podczas przyjazdu i odjazdu tłumy publiczności witały cesarza grzmiącymi okrzykami. O godz. 5 był obiad familijny, na którym byli wszyscy w Peszcie bawiący arcyksiążęta i arcyksiężne. Po obiedzie odwiedził cesarz chorego ministra Fejervaryego. Wieczór mimo ulewnego deszczu, który padał od południa, była iluminacja. Wszystkie domy były rzęsiście oświecone. Gmachy publiczne, kasarnie, kasyna i pałace były oświecone wspaniale elektrycznie. Najwspaniałej wyglądało wzgórze Blocksberg, most łańcuchowy i Dunaj z nieprzeliczonemi wspaniałe oświeconemi parowcami, wreszcie ognie sztuczne. Mimo deszczu cesarz i arcyksiążęta odbyli przejażdżkę w otwartych powozach. Niezliczone tłumy publiczności we wszystkich główniejszych ulicach witały cesarza grzmiącymi okrzykami. Wieczór o godz. 10 była zabawa u prezesa ministrów Szaparyego. Na zabawie byli ministrowie spraw wspólnych, austriacy, węgierscy, grono dyplomatów, naczelnicy władz, dostojnicy nadworni, wiceprezydenci izby panów, wiceprezydenci austriackiej izby poselskiej pp. Chlumetzky i Kathrein, wielu członków austriackiej rady państwa, biskupowie, generałowie i wiele pań. Z wielu miast nadeszły wiadomości o iluminacjach.

Dnia 8 bm. w południe było przyjmowanie deputacji. Na przemówienie wiceprezydenta izby magnatów odrzekł cesarz wyrażeniem radości, że jego ufność w prastare cnoty narodu węgierskiego, a szczególnie magnatów węgierskich, doznała zupełnego sprawdzenia w wielkim rozwoju państwa węgierskiego i w znacznym wzroście potęgi monarchii. Cesarz wspomniał z naciśkiem o wielkim udziale magnatów w pracy nad tym rozwojem, podziękował im za złożone hołdy wierności także w imieniu królowej, która ubolewa, iż nie mogła wziąć udziału w uroczystości. Odpowiedź tę przyjęto grzmiącymi okrzykami. Książe prymas zwrócił się z podniosłym przemówieniem do cesarza, wielbiąc rzadkie cnoty monarchy i zaznaczając niezłomną wierność narodu, następnie błagał Boga o pomoc, by korona św. Szczepana rozpromieniała swój blask zawsze w pokoju, jeśli zaś potrzeba, by ostrze tysiącletniego miecza raziło jak grom wrogów ojczyzny. Prymas pobłogosławił w końcu króla, królową i całą rodzinę monarchy, i wezwał naród cały, by utrzymywał wiarę i tradycję. —

Przyszłość wychodźców polskich w Ameryce północnej i w Brazylii.

Lud polski obecnie już nie tysiącami, ale dziesiątkami tysięcy, corocznie opuszcza strony rodzinne, szukając szczęścia w Ameryce północnej i w Brazylii. Zastanawiając się nad przyszłością tej polskiej emigracji, nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy lud nasz w tych odległych stronach potrafi utrzymać swoją narodową odrębność, lub czy ulegnie wpływowi nowego otoczenia? Odpowiedź na to trudna ze względu, iż emigracja ludu polskiego do Ameryki trwa od niedawna. Jednakowo już teraz trzeba przyznać naszym emigrantom znacznie wyższą siłę odporną, niżeli innym narodom w podobnym położeniu. Zgodne, wiarogodne doniesienia z Ameryki stwierdzają, że polski osadnik daleko trudniej się wynaradawia, niżeli niemiecki lub włoski wychodźca, a tam gdzie się gromadnie osiedlił, potrafił zachować swoją narodowość i język, nawet w drugim pokoleniu.

Przyczyn tego pocieszającego objawu szukać należy w instynkcie zachowawczym u polskiego ludu i w jego głębokiej religijności, utrwalenie zaś tych zasad, jest zasługą kościoła katolickiego, który jako powszechny i niezmienny, wszystkie języki na równi stawia, i wszystkie narodowości jednakową pieczę otacza. Lud polski w Ameryce potrzebuje przedewszystkiem księdza, któryby do niego w ojczystym języku przemawiał, któryby potrafił wysłuchać go i zrozumieć, a w potrzebie pocieszyć, lub nawet nim pokierować. Kościół katolicki uznaje zupełnie potrzebę narodowych parafij i popiera ich tworzenie bez żadnych ograniczeń. — Wśród walk zupełnie politycznych i niemających

nie wspólnego z kościołem, wypłynęło żądanie, zamianowania narodowych biskupów, lub przynajmniej w diecezjach zamieszkałych przez Polaków i Niemców, sufraganów dla tych narodowości. Na przesłane do Rzymu odnośne prośby odpowiedział ks. kardynał Ledóchowski z polecenia, Ojca św. Potępia on agitację, która z aktu kościelnego tworzy kwestię polityczną, a potępia tym więcej, że takie kwestie pociągają za sobą sprzeczki, niszcza pożądaną jedność umysłów i rozluźniają karność kościelną. Wszelkie, przechodzące miare, tak zwane szowinistyczne dążenia, i choćby one miały nawet charakter narodowy, nie dadzą się połączyć z duchem kościoła katolickiego. Opieka jednak kościoła katolickiego jest i nadal zapewniona dla polskiego ludu w Ameryce, który pod jej potężnymi skrzydłami, może rość w nowym świecie dla większej sławy i potęgi katolicyzmu. —

Testament Piotra Wielkiego.

Car rosyjski, Piotr Wielki spisał rady dla spadkobierców tronu rosyjskiego, których celem jest zawładnięcie całą Europą. — Ten dokument, nazwany testamentem Piotra W., leżał zachowany w tajnych archiwach carskich, i nikt nie byłby się domyślił istnienia jego, gdyby nie Francuz Gaillardet, któremu się udało dotrzeć do tego dokumentu i zrobić z niego odpis. Dążenie obecne Rosji do opanowania Bułgarii, dalej Serbii, a nawet Rumunii, aby po ich ujarzmieniu dostać się do upragnionego celu, do Konstantynopola, przypomina ten testament pierwszego założyciela potęgi carów rosyjskich, i sadzimy że obecnie jest na czasie, obznajomić czytelników z treścią tego dokumentu.

Na wstępie wywodzi Piotr W. że podług jego przekonania, naród rosyjski przez Opatrzność powołany jest, do zawładnięcia całą Europą, i spadkobiercom swoim na tronie podaje punkta, jak Mojżesz ludowi izraelskiemu pozostawił tablice przykazań. Punkta te są następujące:

1. Naród rosyjski winien być ciągle w gotowości do wojny, aby mógł w każdej chwili wyzyskać korzystne okoliczności.

2. Należy ściągać ze świata najzdatniejszych wódzów i uczonych mężów.

3. Przy każdej sposobności należy brać udział w zatargach między innymi narodami europejskimi, a przedewszystkiem w Niemczech.

4. Polskę należy trzymać bezustannie w rozdwojeniu, na sejmy należy wpływać przekupstwem, wojska rosyjskie wysyłać pod wszelkimi pozorami do Polski i tam je zostawiać załogą. Nakoniec Polskę podzielić, a potem starać się, aby części jej, innym państwom rozdane, napowrót odebrać.

5. Szwecye drażnić i poróżnić je z Danią i Brandenburgią, aby je osłabić.

6. Zon dla książąt panujących rosyjskich szukać w Niemczech, aby tam mieć wpływy.

7. Z Anglią utrzymywać przymierze handlowe, by za płody surowe rosyjskie ściągać angielskie złoto, i by przytęm kupcy i majtkowie wyuczuli się od Anglików handlu i żeglugi morskiej.

8. Rozszerzać granice morza Bałtyckiego i morza Czarnego.

9. Należy przybliżać się coraz więcej do Konstantynopola i ku Indjom. Tam zapanowawszy, można być panem całego świata. Prowadzić ciągle wojny z Turcją i z Persją, by je osłabiać i przybliżać ich upadek.

10. Starać się o sojusz z Austrią i łączyć ją zapanowaniem nad całemi Niemcami, gdyby zazdrościła zabrania przez Rosję Konstantynopola, ofiarować jej jakie wynagrodzenie w nowych państwach, któreby można potem jej odebrać.

11. Wszystkie ludy szyszmatyckio przyciągać ku sobie, aby miały oparcie w Rosji, a wtedy one same osłabiają kraje, do których należą.

12. Po podziale Szwecyi, po zwyciężeniu Persii, podbiciu Polski i zawładnięciu Turcją, porozumieć się z Francją i Austrią, pochlebiać im, potem jedną z nich zrobić przysługę, a drugą zniszczyć, a nakoniec ujarzmić te potęgę, która pozostała, co będzie łatwem, bo wtedy Rosja będzie już zbyt silną. W ten sposób może i musi być Europa pokonana.

Jak widzimy, następcy Piotra W., carowie rosyjscy, dążą w wskazanym kierunku. Jak daleko zajdą — czas to pokaże. —

Korespondencye.

Z pod Jaworowego.

Nasz lud polski skarży się, że go język niemiecki, którego nie zna i którym nie włada, wszędzie gnecie, że odbiera zgoła ze wszystkich urzędów i sądów niemieckie dopisy, zapozwy itd. Nasz lud domaga się na zgromadzeniach „Związku“ usunięcia tego zła, domaga się też słusznie polskich szkół, jak to ostatnie doroczne zgromadzenie „Związku“ odbyte 21 maja udowodniło, na którym przyjęło rezolucya do Wysokiego rządu wystosowaną, by założono pedagogium nauczycielskie z wykładowym językiem polskim. To całkiem słusznie, do tego mamy prawo, gnębić się nie damy; bo płacimy podatki, jako Niemcy albo nasi renegaci, a im częściej i głośniej wołamy, tym prędzej zostaniemy wysłuchani. A wołać, a głośno wołać musimy na wszystkich zgromadzeniach naszego „Związku“; musimy uchwalać rezolucye, czego żądamy, ale musimy ich też przesyłać do odnośnych władz; bo dotąd przyzwyczailiśmy się na naszych zgromadzeniach „Związku“ piękne wygłaszać mowy, i mówiliśmy, to zgromadzenie miało świetny przebieg, ale na tym był koniec. Nie donieśliśmy władzy, czego żądamy, dla tego może myśłano, żeśmy spokojni z niemczyzną i niemieckimi dopisami. Obsypywano nas tym zbawiennym językiem, i tak dalej z nami postępować będą, jeżeli spać, cicho siedzieć, i naszych praw głośno i przez uchwały na naszych zgromadzeniach „Związku“ domagać się nie będziemy i jeżeli tych uchwał do rządu nie prześlemy. — A wszak powiedzmy sobie prawdę w oczy, wypowiedzmy to, co nas najbardziej gnecie, choćby się to niejednemu z nas nie podobało. Nie uchodzi całkiem prawdy obwijać w bawelnę albo uimać jej przez rękawiczki. Gniewamy się na niemieckie dopisy z urzędów, sądów itd.; gniewamy się, że nasze podania zgoła wszystkie muszą być pisane w niemieckim języku. A zapytuje, czegożmy sami czynimy? Otóż mężowie z naszego stronnictwa i należący do naszej inteligencji w prywatnym życiu i potocznej mowie posługują się niemieczyzną. Nasz lud wiejski miesza do mowy swojej niemieckie wyrazy, jako „gutten tag, kys ty hand,

szynkfas, voter, moter" itd. Któż temu winien? Któż nas do używania tych obcych wyrazów gwałci? To nie dopisy z urzędów i sądów, ale dopisy z renegackiego serca chcącego się popisać przed światem, że się cokolwiek liźło niemieczyny. Idźmy dalej, a spojrzymy na napisy naszych gospód i rzemieślników po wsiach, w jakim języku są napisane. Otóż! Josef Karwaczowski, Tischler; Karl Niedolega, Schuhmacher; Johann Bót, Schneider; Franz Ropytowski, Klempfner itd. Dalej: Na całej cesarskiej drodze z Frydka do Bielska policzyłbyś na palcach napisy polskie na gospodach. Tam czytasz: Gumnauer, Miendzyschwietzer, Ogrodzoner, Trzanowitzer itd. Wirtshaus, a któż uczęszcza do tych gospód? Niemców w tych gminach nie masz? tedy lud polski. A któż żyje z tych gospód? Otóż z ludu polskiego? W tych gospodach rzadko znajduje się nasza „Gwiazdka“, bo jęj nie żądają i zapominają, że gospoda nie jest tylko dla pokrzepienia ciała ale też i ducha. Kochani ziomkowie! Muszę wam tu znowu postawić Czechów za wzór, jako i w tym względzie macie bronić swojej narodowości. „Opawsky Tydennik“ z dnia 21 maja br. donosi że Zabrzega z pod Morawskiej Ostrawy, że tam pewien żydek otworzył sklep z napisem „Gemischte Waarenhandlung“. Korespondent słusznie zapytuje, ile Niemców jest w Zabrzegu? z kogo żyje? Wy to cierpicie? wy pchacie żydom niemieckim w gardło wasze pieniądze? O ty biedny narodzie? — Kochani ziomkowie! to samo i ja wam muszę powiedzieć. Spójrzycie, ile we waszych wsiach macie takich sklepów, szynków z napisami niemieckimi, a przecież ich utrzymujecie i do nich uczęszczacie — a milczycie. Dosyć. — Z renegatami w kąt.

Z Niemieckiej Lutyni.

Dnia 1 czerwca zajrzeliśmy niepożadanemu gościowi w oczy. Cały dzień ukazywał się pogodny, aż około 6 godziny na wieczór, poczęły się chmury piętrzyć i wroga na się przybierać postać, aż się wielka ulewa opuściła z gradem który przeszedł ponad Dziecmorowicami, Konkolną i Zawadą a tam wielkie szkody zrzadził. Podczas owej ulewy piorun zabił w Dziecmorowicach pewnego człowieka, uderzył w chałupę, wszystkie osoby pogłuszył; lecz nie podpalił. Cośmy podczas tej burzy z gradu widzieli było, że kiedy u nas deszcz ulewny szedł z gradem połączony, słońce swe krwawe i ponure promienie puszczało na grad spadający, a deszcz; i krople deszczu i bryłki gradu spadające w milionach światełek się odbijały. Niechaj nas Pan Bóg uchroni od takich gości.

Wyczytaliśmy że nasz Związek w poniedziałek Zielonoświąteczny zgromadzał członków w Istebnej, i nas to bardzo rozweseliło, lecz nie było nam można mieć udziału na tém zgromadzeniu. Zapewnie tam się pożyteczne rzeczy omawiały; które powinny się stać dobrem wspólnem całego Śląska naszego; bo na czém Związek obraduje, o czém mężowie mówią, to być powinno własność nas wszystkich, wszystkich pouczyć i wszystkimi nami kierować. Zapewnie nam kochana „Gwiazdka“ doniesiesz zupełnie o temto zgromadzeniu, mowach, o jego rezolucjach. I my będziemy sobie życzyli w krótkim czasie mieć zgromadzenie Związku pomiędzy sobą. —

Z Piersca.

Proszę się niedziwić że z naszego ukochanego zakątka ziemi, tak wielką jest rzadkością pisać o naszym życiu publicznem, ktoś myśli że my sobie żyjemy jak

u księcia za piecem. Proszę zostawić choć mały katechek w naszej ukochanej „Gwiazdce“, a jeżeli dogodzi, to będę chciał częściej coś napisać.

Komuż nie znana szanowni czytelnicy „Gwiazdki“, nasza ukochana parafia w Pierscu, która to z bardzo starych czasów słynie z cudownej figury św. Mikołaja, umieszczonej między wodami w starym drewnianem kościółku. Aż z dalekich stron pruskiego Śląska garna się różni ludzie z prośbami o ratunek w różnych chorobach i dolegliwościach, a każdy który z silną nadzieją oddaje się opiece św. Mikołaja, odnosi pociechę i ulgę w swoim cierpieniu, wyjednaną za przyczyną św. Mikołaja.

Tak jak wszystko szanowni czytelnicy z czasem zmienia się na świecie, tak i u nas za pomocą Boską i kierownictwem naszego bardzo szanownego przewielebnego ks. Antoniego Langer, który mimo wieku swego wielką gorliwością i zapałem był pomocą przy przeprowadzeniu budowy, jako też za pomocą wielce szanowanego p. ferwaltera Antoniego Gorgosza z dóbr arcyksiążęcych, który jako przewodniczący rady kościelnej pracował dla dobra ludu swojego i niejedne trudności musiał zwalczać, a pełnił to z największą gorliwością, jako też za przyczynkiem wielu innych czcigodnych osób, władz i gorliwych ludzi, zamieniliśmy nasz starodawny kościółek, na jeden do ślicznych kościołów w Śląsku należący, który obok wewnętrznej ozdoby, uprzyjemnia oko przechodniowi.

Ta śliczna budowa nowego kościoła jest umieszczona w pośród czterech należących wiosek w pięknym położeniu na ślicznej równinie przy drodze w gminie Pierscu, a została wykonana przez budowniczych p. Zbirowskiego z Bielska i Jana Buchty z Pogorza.

Poświęcenia dokonał przy sławnej uroczystości nasz najprzewielebniejszy ks. biskup wtenczas żyjący Franciszek Śniegoń z Cieszyńska. Wam szanowni czytelnicy którzyście się hojnie przyczynili do naszych składek i ofiar, którzyście chętnie z miłości ku Bogu i ku wsparciu naszej małej parafii, podali nam pomocną rękę, jakoteż i tym wszystkim wyżej wymienionym przewodnikom, władzom i wszystkim osobom, które podczas budowy nie szczędzili pracy i trudów i różne przykrości ponieść musieli, wam wszystkim, winni jesteśmy głębokie podziękowanie i serdeczne Bóg zapłać. Niech wam Pan Bóg hojnie wynagrodzić raczy wasze ofiary, trudy i przykrości, tu w życiu i po śmierci. Bądźmy zawsze chętni do niesienia pomocy, wspierajmy się wzajemnie, a Pan Bóg nam dopomoże.

Po ukończeniu tej pięknej budowli kościoła, później po upływie trzech lat, nadzwyczajnie przyczynił się do upiększenia przy nabożeństwach, nasz wielce szanowany nadnauczyciel p. Józef Halfar który jako organista podjął się wielkiego trudu, aby wykształcić nową kapelę kościelną, składającą się z 9 członków, młodych synów naszych szanownych i uczciwych gospodarzy z naszej parafii. Nadzwyczajna energia i nieustrudzona chęć naszego szanownego nadnauczyciela doprowadziła do tego, że zdołał swoich uczniów w krótkim czasie tak dalece wykształcić w pięknej muzyce na instrumentach, że już w święto Wniebowstąpienia jakoteż i w Zielone świątki mógł wystąpić poraż pierwszy ze swemi uczniami, i upięknąć nabożeństwo przygrywającą muzyką, ku większej Chwale Bożej, z czegośmy się nie mało ucieszyli, słysząc pięknie złożoną kapelę przyjemnie przygrywającą w kościele.

Dzięki i cześć niech będzie takim nauczycielom, którzy nie szczędzą trudu i poświęcenia dla dobrych zamiarów i dobra ludu swojego. Za jego mozolne trudy i wytrwałość w pracy, niech mu da Pan Bóg siły i długie zdrowie, żeby mógł jaknajdłużej w pośród swego ludu żyć i pracować ku jego wykształceniu, za co jemu wdzięczność i uszanowanie ze strony obywateli parafii dochowamy. Dzięki i wam szanowni uczniowie za waszą wytrwałość, niech wam Pan Bóg dopomoże żebyście zawsze zostali w pracy wytrwali i niezmordowani ku większej czci i chwale Boga. W imieniu parafian J. Ś. —

Kraków dnia 7 czerwca 1892.

Minęły Zielone święta, a z nimi jubileuszowe uroczystości sokolskie. W sobotę, dnia 4 bm. o godz. 7 rano witaliśmy na dworcu kolejowym przejeżdżających do Lwowa czeskich „Sokołów“. Dworzec zapęłniły tłumy publiczności i tutejsi „Sokoły“ w mundurach, mający jechać razem z Czechami do Lwowa. Pociąg, wiozący miłych gości powitała nasza „Harmonia“ hymnem narodowym czeskim: „Kde domow můj“. Następnie imieniem komitetu, zajmującego się przyjęciem Czechów w Krakowie, przemówił prezes tegoż komitetu prof. dr. Jordan. W serdecznych słowach powitał druhów czeskich, prosząc ich o odwiedzenie w powrocie ze Lwowa grodu Krakusa, poczem przemówił prezes krakowskiego „Sokoła“ dr. Styczeń. Oba przemówienia przyjęto gromkimi okrzykami „Na zdar“, „Harmonia“ zagrała kilka taktów pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem nastąpiły odpowiedzi Czechów. Przemawiali dr. Scheiner, sekretarz związku „Sokołów“ czeskich i p. Visek, starosta praskiego „Sokoła“. Gorące, nacechowane sympatją dla narodu polskiego ich przemówienia wzbudziły powszechny zapal, okrzykom nie było końca. Następnie odbyło się śniadanie w restauracji, obok dworca kolei, poczem dwoma nadzwyczajnymi pociągami udali się czescy i nasi „Sokoły“ do Lwowa.

Liczba „Sokołów“ czeskich w mundurach z 28 sokolich gniazd w Czechach, na Morawach i Śląsku wynosi 150, oprócz tego przybyło około 100 braci Czechów w zwykłych ubraniach i kilka pań.

Z Wielkopolski udało się tego dnia do Lwowa: z Poznania druhów 18, z Ostrowa 9, z Inowrocławia 3, z Szamotuł 3 z Pleszewa 4, z Berlina 1. Drużyny sokolskie z Wadowic, z Poznania, Ostrowa i Inowrocławia przybyły ze sztandarami.

W miastach, przez które pociągi wiozące „Sokołów“ czeskich i polskich przejeżdżały: w Bochni, Tarnowie, Rzeszowie itd. witano ich gorąco i z owacyami, żegnając zarazem wsiadających stamtąd „Sokołów“. O ile mi wiadomo, z Podgórza wsiadło „Sokołów“ 40, z tych umundurowanych 25, z Tarnowa 46. Z naszymi „Sokołami“ pojechała „Harmonia“, już gustownie umundurowana i przygrywała na wszystkich stacyach.

Pisma tutejsze „Nowa Reforma“ i „Kuryer Polski“ uczciły jubileusz Macierzy polskich „Sokołów“ wydaniem nadzwyczajnych numerów, poświęconych sprawom Sokolstwa. W „N. Reformie“ znajdujemy pełen zapalu i siły wiersz Adama Asnyka, znakomity artykuł Tadeusza Romanowicza pt. „Sokolstwo polskie, jego zadania i cele“ oraz dzieje „Sokoła“ lwowskiego, skreślone od roku założenia 1867. „Kuryer Polski“ wystąpił z rycinami, przedstawiającymi czterech przywódców „Sokołów“ czeskich, kilku prezesów „Sokołów“ polskich i stu kilkunastu polskich druhów.

Dzisiaj o godz. 10 wieczór wracają „Sokoły“ czescy i nasi ze Lwowa. Czesci zabawią przez dzień jutrzejszy, a we czwartek dnia 9 bm. odjada. Opis przyjęcia ich w naszym mieście odkładam do następnego listu.

Zielone święta smutno przeszły w Krakowie. Pogoda niedopisała; w niedzielę padał deszcz, w poniedziałek zaś było pochmurno i chłodno. Jest tutaj zwyczaj jechać w Zielone święta na Bielany, gdzie w kościele OO. Kamedułów jest odpust. W tym roku z powodu niepogody nie wielka liczba Krakowian korzystała z tej sposobności, aby zwiedzić kościół i klasztor na prawdę umarłych dla tego świata zakonników, którzy z miłości ku Bogu, dobrowolnie poddali się surowej regule klasztornej. Mieszkańcy miasta z niepogody we święta niezadowoleni, bo im się nie udały zabawy i wycieczki, ale rolnik dziękuje niebu za deszcz, obecnie bardzo już dla pól potrzebny i piękne obiecujący urodzaje. —

E. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Co tam nowego powiesz.

Jánek. Nowego nic, chyba stare rzeczy. Dowiaduję się pomału, że ludzie bardzo narzekają na rozdawanie zapomóg od rządu. Dużo ludzi mi się już uskarżało z rozmaitych okolic, że nie było przytém sprawiedliwości.

Jura. Wszystkim wygodzić trudno. Niektóre z tych skarg będą może słuszne, ale dużo też będzie niesłusznych.

Jánek. W jednej gminie pod górąmi dzielili zapomogę na przetaku, kto przepadł nic nie dostał, kto zaś był grubszy, a został na przetaku, to dostał. Jeden, co ma prawo wizytować w kościele ławki, czy zamknięte czy nie, i co ma pożyczany rozum został na przetaku i dostał, chociaż tego nie potrzebował.

Jura. Kto ma dużo, ten pragnie jeszcze więcej.

Jánek. Jeden z radnych niósł zapomogę w trawnicy do domu, a jeden z butelką szpagatówki i cygarami starał się pozyskać rozdawających zapomogę dla siebie.

Jura. Każdy szpekuluje jak może. Muszę ci też powiedzieć o jednym szpekulancie, który na swoich szpekulacjach źle wyszedł. Było to przed kilka rokami; ludzie posadzili wcześniej kapustę, ale nastąpiła posucha, i kapusta wyschła, tylko pán farárz czekał na deszcz, i kapusty nie sadił. Nareszcie przyszedł upragniony deszcz i pán farárz rozkazał dziewczę sadić kapustę, ale kapustę ktoś w nocy z grządki wybrał. Było trzeba szukać kapusty po wsi, aby obsadzić pole.

Jánek. Kradzionego Pan Bóg nie pobłogosławi.

Jura. Toć tak, ale posłuchaj. Pán farárz już dawno zapomniął na kapustę, aż tu przychodzi do niego ku jesieni chłop, i chce z nim na osobności mówić. Chłop się przyznał, że on skradł kapustę, już się nawet tego wypowiadał, ale mu jeszcze sumienie pokoju nie daje. Opowiadał panu farárzowi, jak ta kapusta mu pięknie rosła z początku, jak się wszyscy ludzie dziwowali, i takić pięknej kapusty mu zazdrościli, ale cóż kiedy się miały główki zwiąć, porobiły się takie białe buły i palice. Chłop widząc to zląkł się okropnie.

Jánek. Nareszcie myślał, że mu kto urzekł kapustę.

Jura. Myślał, że to kára Bożą, bo takić kapusty

jeszcze w życiu nie widział. Pán farárz powiedział złodziejowi należytą naukę, a potem mu rozkazał przynieść jedną taką kapustę. Chłop poleciał do domu do drugiej wsi, i przyniósł jedną. Pán farárz kazał mu wszystkie przywieść za karę, że przysadę ukradł. Chłop i to chętnie uczynił, i przywiózł na wozie dwoma krowami urzekniętą kapustę.

Jánek. Cóż też to mogło być.

Jura. Pán farárz poznał zaraz po pierwszej główce, że to karafioł, i dlatego kazał wszystko przywieść do siebie, a potem jadł parę tygodni bez pracy karafioł, który mu bardzo smakował. Przynajmniej chłop został ukarany za złodziejstwo, bo wypielegnował okradzionemu najpiękniejszy karafioł.

Jánek. A jak się kapusta przemieniła w karafioł.

Jura. To prosta rzecz. Pán farárz zamówił kapustę od jakiegoś handlarza nasion w Pradze, a ten się omylił, i posłał zamiast nasienia kapusty nasienie karafiołu.

Jánek. Toby mógł zużytkować ten, co mu przysadę kradną, mógłby złodzieja wykryć z łatwością.

Jura. No toć, tylko na nieszczęście teraz to wszyscy wiedzieć będą, i będą ostrożni.

Jánek. No to i to dobre. —

E.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Gazety wiedeńskie utrzymują, że nie będzie wojny i opierają to na kilku słowach cesarza Franciszka Józefa, wypowiedzianych do posła p. Haasego z Cieszyna. Tenże był w tych dniach na posłuchaniu u cesarza i dziękował mu za hojne poparcie szpitala w Cieszynie. W toku rozmowy powiedział dr. Haase cesarzowi, że ów szpital przyjął na siebie obowiązek dostarczenia w razie wojny stu łóżek dla rannych oficerów. Na to odpowiedział cesarz: „Nie ma wcale powodu do obaw, żebyśmy mieli przeżyć ciężkie czasy wojny; w każdym razie jednak troskliwość ta jest pocieszająca.“ I my pragniemy szczerze, aby przypuszczenia te się sprawdziły. —

Prusy i Niemcy. Od dłuższego już czasu krążyły prawie w całej prasie europejskiej sprzeczne wieści, odnoszące się do odwiedzin cara rosyjskiego w Berlinie. Gdy niektóre gazety twierdziły, że car odwiedzi cesarza Wilhelma, inne, jeżeli niezaprzeczały stanowczo, to przynajmniej starały się osłabiać te wieści, podając różne ku temu powody. — Nareszcie dnia 7 bm. car wraz z następcą tronu przybył do portu w Kilonii (Kiel). Cesarz niemiecki wyjechał naprzeciw niego. Zjazd obecny cara Aleksandra III i cesarza Wilhelma II, jest czwartym spotkaniem tych monarchów. Z wielu stron przypisują temu spotkaniu polityczne znaczenie. Wbrew temu donoszą z Berlina, że zjazd ten nie ma i nie może mieć żadnego politycznego znaczenia, ponieważ car w swoim otoczeniu nie będzie miał żadnego wyższego urzędnika politycznego, i że przyjazd cara jest tylko oddaniem wizyty cesarzowi Wilhelmowi, za odwiedziny jego w Petersburgu, w miesiącu sierpniu 1890 r. Dlaczego car po dwuletnim ociąganiu się z odaniem wyzyty, nawet i teraz nie zdecydował się na podróż do Berlina, to starają się wytłómaczyć dzienniki niemieckie tem, że car od czasu wypadków na kolei pod Borkami i na kolei petersbursko-moskiewskiej, gdzie ledwie z życiem uszedł, unika podróży lądowej koleją żelazną i przenosi podróż wodną. —

Rosya. Z Warszawy donoszą, że w końcu zm. przybył pułkownik Wendrich, główny inspektor dróg

żelaznych rosyjskich do Warszawy, aby zbadać, jakie na wypadek wojny jest pogotowie kolei żelaznych na granicy zachodniej. Przegląd jego był zanadto powierzchowny, aby się można spodziewać jakich rezultatów co do ulepszeń technicznych, natomiast możliwe są zarządzenia, żeby tak je nazwać, — polityczne. — Już przed wyjazdem bowiem z Petersburga, zażądał p. Wendrich od kolei w Królestwie Polskim spisu wszystkich urzędników, a przy nazwisku każdego miało być wymienione, jakiego jest wyznania i czy jest rosyjskim poddanym. — Wiadomo, że dążeniem rządu jest zrusyfikować tamtejsze koleje, i że niektóre wyższe posady zajmują już Rosyanie. — Gdy na zapytanie p. Wendricha, ilu urzędników Rosyan jest na kolei, jeden z zapytanych dyrektorów odpowiedział, że nie ma ich wcale, p. Wendrich zaznaczył z zadziwieniem, że przecież po to go tu wysłali, by przeprowadził rusyfikację kolei. — Zachodzi więc obawa, że polscy urzędnicy kolejowi będą oddaleni, i kilka tysięcy rodzin polskich rzucone będą gdzie na pastwę. — Czy w takim wypadku, w razie wojny, zyskałaby Rosya, stwarzając tam kilka tysięcy desperatów? —

— Przed kilku dniami „Moskow. Wiedom.“ pełne nicnawisici do narodu polskiego, nabajały dużo niedorzeczności o polskich spiskach i intrygach. Według twierdzeń tego dziennika, Galicya jest obecnie niejakim obozem, w którym na wielkie rozmiary organizuje się jawnie naród polski do wielkiej walki z Rosją. Na dowód tych twierdzeń przytoczył ten dziennik kilka bardzo bałamutnych wiadomości, to o jakimś związku narodowym, to o skarbie narodowym. Towarzystwo związku narodowego ma posiadać swoich agentów i pełnomocników we wszystkich stronach świata starego i nowego, a w roku przyszłym na kongresie międzynarodowym podczas powszechnej wystawy w Chicago w Ameryce, ma postawić jako zadanie, sprawę odbudowania Polski. Te i tym podobne zamysły rzekomego Towarzystwa związku narodowego napędzają „Mosk. Wiedom.“ wielkim strachem, ale najwięcej obawy napędzają im jacyś komisarze polscy w miastach pogranicznych, rozrzucający w Polsce kongresowej odezwy rewolucyjne. Przyczyną tego majaczenia o spiskach i agitacjach jest — jak dotąd bywało — chęć obudzenia trwogi w Rosji i dostarczenia diabelom rosyjskim na ziemiach polskich nowego pozoru do rewizyj, aresztowań, ucisku i wyzysku. Temi banalukami „Mosk. Wiedom.“ dał się otumanieć węgierski „Nemzet“ i podał swoim czytelnikom wiadomość o przygotowaniu do wybuchu powstania w Polsce pod zaborem rosyjskim. „Nemzetowi“ możeby byłby na rękę, jaki zbrojny ruch w Polsce przeciw Rosji, ale w Polsce nikt nie myśli rozlewać krwi dla obcych interesów. —

— Na Litwie, szczególnie u włościan, moralność coraz więcej podupada. — Kradzieże i rozboje są na porządku dziennym, a rząd nie nierobi by podnieść oświatę. Dawniej ksiądz na wsi był potęgą i każdy chłop wierzył mu ślepo. — Obecnie rząd rosyjski przesładuje księży katolickich, a wszelkie zetknięcie się z chłopem po za kościołem, uważa jako czyn podejrzany. To też włościanin pozostawiony samemu sobie i bez żadnej opieki, coraz więcej stacza się w otchłan zbrodni i różnych przestępstw. —

— Obchody jubileuszowe z powodu 900-letniej rocznicy utworzenia dyecezyi włodzimirskiej już się ukończyły. Po różnych nabożeństwach i procesjach odbyła się kosztem rządu uczta ludowa. Na placu

przed monasterem prawosławnym ustawiono namiot, w którym była beczka wódki, kilka tysięcy bułek, śledzi i półcie słoniny. Metropolita kijowski Joanicysz wszedł pierwszy do namiotu, udzielił błogosławieństwa narodowi, wychylił szklankę wina za zdrowie cara, poczem zaczęło się ugaszczanie narodu. Każdy włościanin podchodził z kolei do każdego z pięciu stołów: przy pierwszym otrzymywał obrazki świętych i broszury, odnoszące się do historii prawosławia na Wołyniu, przy drugim szklankę wódki, przy trzecim bułkę, przy czwartym śledzia, a przy piątym kawałek słoniny. Jak zaś liczném było zgromadzenie ludu, sądzić można z tego, że ugaszczanie w sposób powyższy, trwało od godziny 2 do 8. —

Bułgaria. W maju rb. odbyło się w Sofii posiedzenie polskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy na którym odczytano sprawozdanie za czas od 31 grudnia 1890 do tegoż dnia 1891 r. Ze sprawozdania wynika że Towarzystwo, jakkolwiek na obczyźnie, rozwija się pomyślnie, i ma wszelkie warunki zabezpieczenia swego istnienia. Fundusze płyną dość obficie, a główném ich źródłem jest: czytelnia, biblioteka, wstępne, składki i dochody z uroczystości narodowych.

Francya. Francuzi wynaleźli znowu nowe karabiny 6 i pół milim. szerokie w lufie. W tych dniach robiono z nimi próby w Chalons i okazały się jako nad spodziewanie doskonałe. Przeczyżają one wszystkie karabiny dotychczasowe. Francya tedy zacznie je natychmiast fabrykować, by armią swą nimi zaopatrzyć. Po jakimś czasie i inne państwa za przykładem Francji zapewne to samo rozpoczną. —

Anglia. Parlament angielski uchwalił nowe prawo dla Irlandyi, nadające krajowi temu pewien rodzaj samorządu. Niższe władze prowincjonalne i powiatowe będą tam odtąd, podobnie jak w Anglii, wybierane przez ludność miejscową, dostaną się więc w ręce Irlandczyków. Rząd zastrzegł sobie atoli prawo, iż może tych urzędników wybranych, którzyby otwarciem przeciwko niemu występowali, z urzędu złożyć. Liberalowie angielscy na to prawo się nie godzili, ponieważ chcieliby oni dać Irlandyi samorząd zupełny, z własnym parlamentem i osobnym rządem najwyższym. O to samo dopominali się dawniej posłowie irlandzcy, mianowicie zmarły Parnell. Jakże wielkiém było tedy zdziwienie wszystkich, gdy teraz przy głosowaniu nad tym prawem, posłowie irlandzcy odstąpili liberalnych swych sprzymierzeńców i zgodzili się na projekt rządowy, który wskutek tego przeszedł znaczną większością głosów. Projekt ten nie zawiera wprowadzić zbyt wielkich ustępstw dla Irlandyi, ale widocznie posłowie irlandzcy sądzili, że lepszy wróbel w ręku, niż niepewny cietrzew na liberalnym sęku. Rząd przez to ustępstwo chciał widocznie prześladowanych dawniej tak srogo Irlandczyków dla siebie pozyskać, ze względu na bliskie wybory. —

Rozmaitości.

— Ojciec św. nadał hr. Augustowi Dzieduszyckiemu w Brzozowie krzyż św. Grzegorza za zasługi, położone około spraw kościoła i Stolicy apostolskiej. Staraniem hr. Dzieduszyckiego odbyły się misye dla ludu; odnowił on pięknie kilka kościołów i nposażył je sprzętami kościelnymi. Naśladował w tym ojca swego, Manrycego, który także taki sam krzyż od Ojca św. otrzymał. —

— Wyprawa agentów rosyjskich do Lwowa. Korespondent „Dz. Polsk.“ donosi z Warszawy, iż zjazd „Sokołów“ we Lwowie mocno zaintrygował policję i żandarmerję rosyjską. Władze rosyjskie postanowiły wysłać do Lwowa swych tajnych agentów, aby mieć jaknajdokładniejszą wiadomość o wszystkiém, co się dzieć będzie podczas zjazdu i o wszystkich osobach z Królestwa które bądź za paszportem, bądź bez paszportu, do Lwowa przyjadą. Całą tą wyprawą agentów kierować ma znany w Warszawie tajny agent Gołogowski, który kilkakrotnie już jeździł do Galicyi na zjazdy patryotyczne i w swoim czasie był tu zdemaskowany. Do Lwowa agenci rosyjscy mają się udać z zachowaniem wszelkiej ostrożności, ponieważ uważają Lwów za niebezpieczniejszy od Krakowa, — utrzymują, że Kraków leżący tuż przy granicy, nie zwraca uwagi na przybyszów z Królestwa, podczas gdy we Lwowie każdy, kto przyjeżdża z Rosyi lub z Królestwa, większą zwraca na siebie uwagę. —

— Ankieta w sprawie pisowni ruskiej we Lwowie, odbyła w końcu zm. pierwsze posiedzenie. Z liczby zapytywanych 82 profesorów i nauczycieli ruskich, oświadczyło się 62 za reformą pisowni ruskiej, 20 zaś przeciw reformie. Inicytywa do reformy wyszła od samych Rusinów. — Ankieta po gruntownej dyskusyi oświadczyła się za reformą, ustanowiła jej główne zasady i przyjęła za podstawę dotychczasową pisownię z pewnemi odmianami:

— Zazdrość żydów. Do czego dochodzi zazdrość żydów, dowodzi wypadek następujący. Jeden z dzielniejszych rękodzielników katolickich otworzył we Lwowie handel obnwią. Otóż szewcy żydowscy postanowili zniszczyć goja, który śmiał z nimi konkurować, i w nocy potłukli mu szyld, a napisy zamazali mazią. —

— Litry z podwójnym dnem. U głównego dzierżawcy popinacy w Kocmaniu, na Bukowinie, Wolfa Tenenblassa, właściciela wsi Kewakowce, znaleziono przy rewizyi naczyn w piwnicy, gdzie on sam ze swym synem trudnił się wyszynkiem napoi, miary z podwójnym dnem. Na pozór były to miary duże, ale mieściły w sobie mniej płynu, niż wskazywał wyryty na nich stempel. Sprawę oddano do sądu. —

— Wystawa muzyczno-teatralna w Wiedniu. Produkcya polskie na wystawie odbędą się w zapowiedzianym terminie a mianowicie koncerta w dwóch ostatnich dniach sierpnia, przedstawienia teatralne zaś, w czterech pierwszych dniach września rb. —

— Żydom w Rosyi powodził się oraz gorzej. Świeżo wydał jeden z prawosławnych biskupów na Wołyniu list pasterski do duchowieństwa swojej diecezyi, w którym zakazuje surowo dawać żydom jakiegokolwiek roboty w cerkwiach (kościółach) prawosławnych. —

— Chełmża w Prusach Zachodnich. We wsi B., jak pisze „Pielgrzym“, zachorował męszczyzna, który już od wielu lat nie był n powiedzi i w ogóle tylko z imienia był katolikiem. Wszelkie usiłowania żony, żeby go na dobrą drogę nawrócić, okazały się bezskutecznymi. Gdy choroba jego się wzmagala, poszła żona po księdza spodziewając się, że temu uda się jej męża dobrze na śmierć przygotować. Ale wróciwszy od księdza, znalazła męża swego powieszzonego. Zaiste i tu sprawdziło się, że Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy. —

— Dotkliwa kara! Chłopiec Robert Ritzman, z Rogów, w pow. raciborskim, uczęszczający jeszcze do szkoły, naciął drzewko nad drogą do Odry. Za to skazał go sąd ławniczy w tych dniach na 2 tygodnie więzienia. Niechże ciężka ta kara będzie przestrogą dla innych. —

— Ponieważ wszyscy katolicy pragną, aby Bóg pozwolił Ojcu św. doczekać 50-letniego jubileuszu biskupstwa, a zarazem 40-letniej rocznicy kardynałstwa, a to tylko od łaski Bożej zależy, przeto zawiązało się w Rzymie bractwo modlitwy, które w pewnych czasach schodzi się w kościołach na wspólne nabo-

żeństwo, ażeby u Boga uprosić utrzymanie Ojca św. przy życiu. Ojciec św. dowiedziawszy się o tém, ucieszył się tym objawem przywiązania i miłości. Módlmy się i my wszyscy na tę intencję.

— Anglicy słyną podobnie jak Francuzi z wielkiej ofiarności na cele dobroczynne. Katolicy angielscy zamierzają wystawić zmarłemu kardynałowi Manningowi godny jego pamięci pomnik, a pomnikiem tym ma być olbrzymi dom przytułku dla ubogich i nędzarzy Londynu, bez różnicy wyznania. W celu utworzenia komitetu, który ma się sprawą tą zająć, odbyło się niedawno temu w Londynie zebranie. Na zebraniu tém złożono na cel wspomniany zaraz 43.000 marek. —

— Na wyspie Maurytius, należącej do Anglii, szalała 29 zm. ogromna burza, która wyrządziła wszędzie okropne szkody. Orkan zamienił w gruzy 24 kościoły, znaczną liczbę cukrowni, kamienic i innych wielkich gmachów publicznych. Liczba zabitych osób wskutek orkanu wynosi przeszło 900, rannych zaś obliczają na tysiące. Pola wyglądają jak pustynie. Tysiące osób znajdując się bez chleba i dachu nad głową. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Wiadomość z duchowieństwa. Najprzew. ks. Karol Finiński, Jenerálny wikaryusz w Frydku mianowany został honorowym kanonikiem kościoła katedralnego w Wrocławiu. Ks. Gabriel Meixner, wikary w Frysztacie otrzymał prezentę na probostwo w Górnej Suchej. Jan Krpel, teolog zmarł d. 8 bm. w Siedliszczach przy Frydku. Ks. Karol Olszak, wikary w Jabłonkowie, mianowany został kapłanem wojskowym II klasy. —

— Jego Ekscelencya hr. Larisch ofiarował 1000 zlr. dla wdów i sierót po robotnikach, którzy zginęli w kopalniach w Przybramie. —

— Sprawozdanie z zgromadzenia Związku śl. katolików w Istebnej, umieścimy dopiero w następnym numerze dla braku miejsca w dzisiejszym. —

— Ubezpieczenia od gradu. Zwracamy uwagę szan. Czytelników, mianowicie rolników, że krak. Tow. Ubezpieczeń, przyjmuje ubezpieczenia od gradu, tylko do dnia 15 bież. miesiąca. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 200 zlr., p. Jan Głombek ze Stonawy 1 zlr., p. Jan Głombek z Olbrachcic 1 zlr., p. Hugo Sznappa, nauczyciel w Stonawie 1 zlr., p. Mieczysław Sandecki w Surwiliszkach na Litwie 12 rubli, a mianowicie złożyli: p. Waleryan Żukowski z Wilna, p. Andrzej Czechowicz i p. Julian Chwalecki z Święciańskiego powiatu i p. Mieczysław Sandecki po 1 rublu, p. X. Y. Z. z Święciańskiego powiatu 8 rubli, p. Marcin Rembacz w Wieliczce 5 zlr., które złożyli: dr. Edward Brill, p. Zdzisław Kamiński, c. k. urzędnik salinarny, p. Henryk Kozubski, kasyer miejski, p. Adolf Schauring, kontrolor magistr. i p. Franciszek Włodarczyk, c. k. miernik salinarny, wszyscy w Wieliczce po 1 zlr., p. Wł. Żółciński, słuchacz medycyny 5 zlr. zebranych między członkami „Ogoiska“ w Wiedniu, Połowa składki złożonej dnia 6 czerwca 1892 na rzecz Macierzy szkolnej i Towarzystwa domu narodowego na ręce adw. dr. Jana Michejdy w Kasynie mieszczańskim w Lwowie podczas uczty urządzonej przez członków Kasyna dla Sokolów z Czech, z Poznaniańskiego i ze Śląska z powodu jubileuszu sokolskiego we Lwowie zebranych a która to składka wynosiła wraz ze sumą od p. Leniewskiego z Chodnicy w kwocie 50 zlr. złożoną 236 zlr. 7 ct., i 10 marek albo 242 zlr., połowa tedy 121 zlr., p. Adam Zathey w Stanisławowie 1 zlr. —

— Sprostowanie. W korespondencji „z Jaworza“ w Nrze 22 naszej „Gwiazdki“ z dnia 28 maja br. znajduje się między innemi następujący ustęp: „Nie tylko to, ale mamy mu także dziś do podziękowania, że mamy swoją szkołę katolicką...“ Otóż te ostatnie słowa potrzebują sprostowania. Obecna szkoła nie jest katolicką, ani protestancką, ani żydowską, ale jest „bezwyznaniową“ i szanowny p. korespondent z Jaworza miał na to zważyć i nie pisać „że mamy szkołę katolicką“, ale, że mamy szkołę, „do której uczęszczają wyłącznie dzieci katolickie“. Przypominamy sobie, że przed dwoma laty konkurs wypisany z Dębowa pod Skoczowem ogłosił niezręcznie posadę nauczyciela dla katolickiej szkoły, a piśmiśło cieszyńskie liberalno-żydowskie puściło w świat baka, „katolickie szkoły mamy“, tedy katolicy nie mają słuszności domagać się szkół wyznaniowej. Zaznaczamy jeszcze raz, że obecna szkoła ludowa nie jest katolicka, ale bezwyznaniowa i że każdy, katolik, protestant, żyd, hotentot, muzułmanin itd. może być nauczycielem w tej szkole, byle tylko był człowiekiem. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 4 czerwca: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 zlr. 60 ct.; żyta (68 kilo) 7 zlr. 20 ct.; jęczmienia (64 kilo) — zlr. — ct.; owsa (60 kilo) 3 zlr. 45 ct. — Masła kilogram — zlr. 90 ct. — Siana (100 kilo) 2 zlr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 9 czerwca: Renta pap. 95.75—95.95. nowa pap 100 85—101 05; srebr. 95.40—95.60; złota 112.75—112.95. — Srebro 100—100. Dukát 5.67—5.69. Marka pr. 58.60—58.65. Rubel papierowy 1.24¹/₄—1.24³/₄.

Podziękowanie.

Za przesłane mi z powodu mojego dyamentowego wesela z wielu stron za pomocą telegramów, listów i kart wizytowych życzenia, jakoteż Wieleb. duchowieństwu miejscowemu, radzie gminnej, pp. nauczycielom i wszystkim tym, którzy swém osobistém stawieniem się w kościele uroczystość moją dyamentową uświetnić raczyli, wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie: „Bóg zapłać!“

Franciszek i Marya Skrlowie.

Objawszy kancelaryę notaryalną po zmarłym c. k. notaryuszu *Andrzeju Kotuli* w domu pod Nr. 176 przy Starym targu w Cieszynie, przenoszę takową z dniem 1 lipca 1892 do domu p. Maur. Kohna pod Nr. 141 przy Starym targu w Cieszynie, gdzie dawniej miał kancelaryę p. adwokat dr. Klucki i powiadamiam wszystkich interesowanych, że spisuje akta według żądania stron w obu językach: polskim i niemieckim.

W Cieszynie w czerwcu 1892.

Dr. Antoni Dyboski
c. k. notaryusz.

Koncesya szynkowa

jest od 1 lipca br. w Dolnych Błędowicach do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość: **Stary targ w Cieszynie Nr. 176.**

Dla kolarza

obszerne mieszkanie z przynależnościami jest do wynajęcia u **Zygmunta Braunera w Górnej Lesznej.**

Szynk

do wydzierżawienia lub sprzedania
od 1 lipca br. Wiadomość u **Pawła Buska w Kocobędzu.**

C. k. Zakład zdrojowy

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 godz.
z Budapesztu 12 g.

Krynica w Galicyi

najobfitsza

szczawa żelazista.

W miejscu:

poczta 3 razy
dziennie, telegraf,
apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza.

Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze. Obok klimatycznych warunków kąpiele mineralne, żelaziste, nader obfitujące w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, — gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania. Przeszło 1500 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, powiększającą części zaopatrzonych w piec. „Hotel pod trzema różami“ i dom gościnny „pod Zamkiem“ służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń jako też kąpiele są niższe.

Spacery. Wielki park z drzew szpilkowych z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, — rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywk. Kilka restauracji, kilka młeczarni, dwie cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kępielnia, kasyno, dwie wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywających itd.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego dra Kopffa praktykuje siedmiu lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4500.

W samém zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad nmiętności urządzony C. k. Zakład wodolecznicy (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty dra Ebersa (w r. 1891 wykonano 26.100 procedur hydropatycznych).

Osoby leczące się w C. k. Zakładzie wodolecznicy mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatu.

Sezon otwarty od 15 maja do końca września.

Na żądanie udziela wyjaśnień

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną (chrześcjanin), władający językiem polskim i niemieckim znajduje umieszczenie w aptece E. Stockmara w Krakowie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najniższych cenach.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką, w domu pod „złotym wolem“ na I. piętrze, przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich od dnia 1 kwietnia roku 1891

4 1/4 %

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co półrok, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku, dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wyśmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwej w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Chłopca

ze wsi, 15 dn 16-letniego przyjmie za ucznia Franciszek Gröger, rzeźnik w Trzyńcu.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sędownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIĄZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńsku, 18 czerwca 1892.

Nr. 25.

Sprawa szkolna po raz drugi w sejmie śląskim.

(Ciąg dalszy.)

W powyższej sprawie zabrał głos poseł ks. Świeży i przemówił: „Z wniosku który tu przedłożył wydział szkolny widać, jak wielkich potrzeba czasem usiłowań, prac i jakiej sztuki, aby osiągnąć mały stosunkowo rezultat. Spełniło się tu przysłowie, z wielkiego grzmotu, mały deszcz; albowiem jeżeli uwzględnimy długie debaty, które się w tej sprawie toczyły już w przeszłym roku i obecnie, jeżeli popatrzymy na przedsięwzięte wielkie usiłowania i dochodzenia, a gdy porównamy z temi usiłowaniami rezultat osiągnięty, to niemożemy przyznać, że ten rezultat był świetny, przeciwnie, jest on bardzo mały.

Moje zapatrywania w wydziale, niezgadzały się zawsze z zapatrywaniami innych członków, albo przynajmniej większości tychże członków. Względem jednego i drugiego punktu, stanąłem przeciw innym członkom wydziału i z tej przyczyny uważałem za potrzebne, zabrać głos w jeneralnej debacie, aby o tych punktach przemówić parę słów.

Chodziło najpierw o to, czy ma być zatrzymany system klasowy, czy też zaprowadzony status personalny. Ja oświadczyłem się, — prawda że bezskutecznie, — za statusem personalnym i chcę wymienić powody, dla których tak postąpiłem. Zawisło to czasem od różnych okoliczności, nieraz także od protekcji, w innych zaś razach od przypadku, z którego sobie nie można zdać sprawy, — czy nauczyciel otrzyma posadę w szkole wyższej, lub niższej klasy. Sprawiają to różne przypadkowe okoliczności, a skoro raz los padł, rozstrzyga to o całym życiu nauczyciela. Ten, który się dostanie do szkoły I klasy, pozostaje tam zwyczajnie, który zaś nie miał tego szczęścia i którego los rzucił do szkoły niższej klasy, temu nie łatwo się uda, poprawić swoje położenie. Jeżeli więc ma panować sprawiedliwość, a nie przypadek, to należy ustanowić system klasowy i zaprowadzić status personalny. Nauczyciel powinien wiedzieć, że z czasem czeka go lepszy los, jeżeli wypełnia sumiennie swoje obowiązki. To jest pierwsza przyczyna, na którą zważałem. Ale ta niesprawiedliwość, niedotyka tylko nauczycieli, lecz także i ludność, jest bowiem rzeczą naturalną, że lepsi nauczyciele starają się otrzymać posadę w szkole wyższej klasy. Z tego wynika, że szkoły

niższej klasy muszą się czasem zadowolnić nauczycielami mniej uzdolnionymi. Mówią wprawdzie, że w miastach lepsi nauczyciele są potrzebni, w oddalonych zaś gminach wiejskich jest to rzeczą mniej ważną, chociażby nauczyciele byli mniej uzdolnieni. Ja jednak nie mogę się zgodzić z takim zapatrywaniem. W mieście bowiem są dziatki zwykle umysłowo więcej i wcześniej rozwinięte. Jest także w miejskich szkołach więcej klas, a wskutek tego praca podzieloną bywa między kilku nauczycieli, i staje się łatwiejszą. Inaczej ma się rzecz na wsi. Działki są tam w pierwszych latach umysłowo mało rozwinięte i mało pojętliwe, a więc praca dla nauczyciela daleko trudniejsza, i właśnie dla tego życzyliby należało, aby w tych szkołach byli czynni nauczyciele zdadni i dobrze uzdolnieni. Nareszcie bronią niektórzy systemu klasowego z tej przyczyny, jakoby życie w mieście było droższe niż na wsi. W dawniejszych czasach być to mogło, ale dzisiaj tak nie jest. Z powodu wielkiego przemysłu w naszym kraju, jest żywność po wsiach zwykle tak droga jak w mieście. Niektóre artykuły, np. mięso, cukier, kawa itp., są nawet na wsi może droższe, ponieważ muszą być sprowadzane z miasta, a prócz tego bywają gorsze. Jeżeli zaś nauczyciel wiejski chce wykształcić swoje dziatki, musi je utrzymywać w mieście bardzo drogo, nauczyciel zaś miejski, mianowicie w większym mieście, niepotrzebuje dziatek wysyłać z domu. Co się zaś dotyczy miejscowości przemysłowych i kąpielowych, gdzie rzeczywiście większa drożyzna panuje, to te miejscowości przypadają tak na wsie jak na miasta, zdaje mi się więc, że system klasowy nieda się utrzymać w naszych czasach i że ten podział szkół na klasy, porzucić należy. Nadto na takim systemie cierpi niewzruszoność szkoły i następnie chwiejność stosunków. Jeżeli bowiem nauczyciel otrzyma posadę w szkole niższej klasy, wtedy naturalnie stara się przedewszystkiem aby przejść do szkoły wyższej klasy, a jeżeli się mu to uda, nim jeszcze pozna miejscowe stosunki, przychodzi jego następca, który tak samo postępuje i odchodzi nim się zagrzeje. W taki sposób powstają ciągłe zmiany, które dla nauki muszą być niekorzystne. Temu złemu dałoby się tylko zaradzić w ten sposób, żeby zaprowadzony został status personalny. To jest pierwszy punkt, o którym chciałem mówić.

(D. n.)

Polski Sokół.

Jak wiadomo odbyła się podczas Zielonych świąt we Lwowie, jubileuszowa uroczystość 25-letniego istnienia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Ponieważ w ostatnich latach towarzystwa tego rodzaju pozawiazywały się, — wyjąwszy Rosyi, — prawie w całej ucywilizowanej Europie, i niewątpliwie szybko rozwijać i rozszerzać się będą, sądzimy, że szanownym czytelnikom nie będzie obojętnym dowiedzieć się, kiedy i jak powstał pierwszy „Sokół polski”, oraz jakie są jego cele. — Oto w szczupłym kółku młodzieży akademickiej we Lwowie powstała w drugiej połowie 1866 r. myśl założenia Towarzystwa gimnastycznego we Lwowie — za inicjatywą ukończonego prawnika Klemensa Żukotyńskiego, następnie adwokata we Lwowie, którego poparł elew inżynierji Ludwik Goltental, później nadinżynier kolei Karola Ludwika.

Były to chwile powszechnej po pogromie 1863 r. reakcyi i apatyi.

Trwoga o przyszłość narodu kazała jednostkom silniejszym moralnie przemyśleć nad sposobem rozbudzenia społeczeństwa z zabójczego letargu. Rzucono się do zakładania stowarzyszeń, które skupionym siłom wyższe wskazywać miały cele.

Myśl stworzenia Towarzystwa, któreby nie tylko umysł, lecz i ciało kształciło i było dostępne dla każdego bez względu na stan, zawód, ba nawet na zapartywania polityczne, znalazła gorące poparcie u wybitniejszych mężów, biorących żywy udział w ówczesnym życiu politycznym.

Inicjatorowie wzięli się zrzęcznie do dzieła. Nie tracąc czasu na długie rozprawy nad zasadami, statutem itp., postanowili zrazu zawiązać prywatne kółko celem wspólnego uczenia się gimnastyki i szermierki, aby pozyskawszy jak najwięcej zwolenników, mieć gotową kadrę dla przyszłego legalnego Towarzystwa. W myśl tego, wybrano komitet, złożony z Żukotyńskiego, Goltentala i Jana Żalplachty, kupca i majora z r. 1863. Komitet rażno wywiązał się z zadania. Stanisław Szytyliński, nauczyciel gimnastyki w korpusie miejskiej straży ogniowej — dziś naczelnik „Sokoła” tarnopolskiego — podjął się udzielać nauki gimnastyki pod naczelnym nadzorem Goltentala, który sam dzielny gimnastyk, teoretycznie i praktycznie wykształcony, kierował ćwiczeniami, zachęcał, tłumaczył i w ogóle starał się wyrobić u członków należyte zrozumienie gimnastyki.

Następnie rozpoczął komitet zabiegi w celu uzyskania dla Towarzystwa koncesyi rządowej.

Dnia 24 grudnia 1866 r. wniesiono prośbę o zatwierdzenie statutu.

Poprawiony uzyskał potwierdzenie z datą 7 lutego 1867 r. Podczas tych zabiegów nauka gimnastyki od-

bywała się regularnie; z początkiem stycznia liczba członków przekroczyła cyfrę 100, w lutym doszła do 163.

Fundusze Towarzystwa wzrosły do 1200 złr.

Dnia 25 marca o godzinie 5 wieczorem w sali ratuszowej odbyło się ostatecznie zgromadzenie, liczące 125 członków. Wybrano pierwszy wydział „Sokoła”.

Pod nowym kierownictwem zakład wnet zyskał uznanie. Rada miejska zobowiązała Towarzystwo do udzielania nauki gimnastyki — za miesięcznym wynagrodzeniem 60 złr. — uczniom szkół ludowych, przez gminę wskazanym, zaś rada szkolna krajowa poruciła „Sokołowi” udzielanie téjże nauki kandydatom na nauczycieli gimnastyki, tak zwanym preparantom.

Już wówczas zaczęto myśleć o wybudowaniu własnego gniazda. Wniosek Żukotyńskiego walne zgromadzenie dnia 10 listopada 1867 r. powitało z radością, polecając wydziałowi poczynienie wszelkich potrzebnych kroków.

Nie skończyła się na tém czynność pierwszego wydziału. Korzystając z świeżo wydanej (dnia 15 listopada 1867 r.) ustawy o stowarzyszeniach, wydział uchwalił zmianę statutu w kierunku możliwości zakładania filij Towarzystwa, a walne zgromadzenie dnia 10 maja 1868 r. przyjęło tę zmianę.

Inicjatywie młodzieżki Towarzystwa zawdzięcza także swe powstanie lwowska ochotnicza straż ogniowa.

Dzięki staraniom, sejm przyznał Towarzystwu roczną subwencję 1000 złr.

W maju 1868 r. odbyły się w sali pierwsze publiczne ćwiczenia uczniów w obecności namiestnika, komenderującego, delegata rady szkolnej i licznej publiczności, — i zyskały poklask ogólny.

W latach 1881—83 główna czynność wydziału „Sokoła” jak jego członków skierowaną była do urzeczywistnienia dawnych marzeń wybudowania własnego gniazda. A trzeba było nielada zabiegów i starań, by wystawić gmach, kosztujący zwyż 60.000 złr.

W jesieni 1883 r. położono fundament pod cały gmach. Z wczesną wiosną następnego roku rozpoczęto budowę i roboty postępowały rażno.

Aby zaznaczyć łączność i braterstwo wszystkich „Sokołów” polskich, wydział w r. 1887 przyjął zasadę, że od członków któregośkolwiek gniazda sokolego, przesiedlających się do Lwowa, nie pobiera się wpisowego. Taką samą uchwałę powzięto we wszystkich gniazdach sokolich.

Pamiętną uroczystością „Sokoła lwowskiego” było dnia 27 marca br. poświęcenie wspaniałego sztandaru, ofiarowanego przez patryotyczne Polki.

Na ziemiach polskich istnieje obecnie ogółem trzydzieści ośm polskich towarzystw gimnastycznych. W Królestwie ich zakładać nie wolno.

Celem „Sokoła“ jest, przez ćwiczenia gimnastyczne wytworzyć zdrowe społeczeństwo polskie, idąc za hasłem „w zdrowym ciele, zdrowa dusza“ dalej wytworzenia w społeczeństwie potrzebnej karności i umoralnienie jednostek. Każde prawie, w pewnej miejscowości związane Towarzystwo polskiego „Sokoła“, sprawia sobie sztandar, który uroczysto poświęconym bywa. — Mamy więc nadzieję, że te towarzystwa polskiego „Sokoła“, poczynając z Bogiem, wyrosną ku ochronie religii i służbie ojczyźnie, „bo kto z Bogiem, — Bóg z nim!“ —

W jaki sposób z bogactwami się rodzina Rotszyldów?

(Nadesłane).

Podstawę do bogactwa Rotszyldów miał dać landgraf z Hessen-Cassel, mianowany elektorem przez Napoleona I. Rzecz się tak miała: Gdy w r. 1793 Konwent francuski wysłał armię za Ren, udał się ów landgraf uciekając z dwoma skrzyniami dyamentami i złotem napełnionymi do Frankfurtu i powierzył te swoje skarby do przechowania żydkowi Majerowi Amszel, który się trudnił pożyczaniem pieniędzy na lichwę, nie żądając żadnego potwierdzenia odbioru. Francuzi rabując Frankfurt złupili także Amszla do szczytu, ale na owe skrzynie landgrafskie, leżące w kącie piwnicy, przypadkowo nie zwrócili uwagi. Po wyruszeniu nieprzyjaciela z miasta, zaczął Amszel obracać landgrafskimi milionami, i już w r. 1802 rozporządzał on ogromnymi sumami. Z łaski Napoleona elektorem mianowany, powrócił ów landgraf tułacz do Hessen-Cassel. Przejeżdżając przez Frankfurt wstąpił do Amszla który go przyjął następującymi słowami: Francuzi waszysko mi zabrali, ale skrzynię księcia zostawili przypadkowo w tylnym kącie piwnicy nietknięte. Przez dziewięć lat pozwoliłem sobie korzystać z waszych pieniędzy. Teraz jestem w stanie zwrócić wam całą sumę razem z odsetkami. Amszel był mądry i tym sposobem chciał pozyskać wdzięczność i zaufanie elektora, by za jego pomocą wszystkich niemieckich książąt przyciągnąć do siebie. Elektor przełowił łyż radości, nazywając żydka najuczciwszym pod słońcem człowiekiem i pozostawił mu swoje pieniądze jeszcze nadal za opłatą dwu procent do użytku.

W r. 1814 na wiedeńskim kongresie opowiadał elektor wszędzie o swym pocziwym żydzie i jego majątku tak, że później wszystkie mocarstwa europejskie u owego żydka pożyczki zaciągały. W taki sposób przyprowadził ów elektor Amszla do ogromnego majątku. Stary żyd Amszel pozostawił pięciu synów, którzy targ pieniężny europejski pomiędzy siebie na 5 części podzielili: Anzelm osiadł w Frankfurcie, Salomon w Wiedniu, Natan w Londynie, Karol w Neapolu, Jakób czyli James w Paryżu. Dzisiaj żyją ich wnukowie. Najbezwzględniejszym ze starszych Rotszyldów

był Natan w Londynie, wyrzuty sumienia nigdy go nie trapiły. Pracował on i ryzykował wiele. Gdy pierwsza wiadomość o bitwie pod Waterlo nadeszła, bawił on w Brukseli. Wsiadł natychmiast na konia i pędził galopem ku morzu, potem najał sobie czółno pewnego rybaka, ażeby się na nim dostać do Anglii. Do Londynu przybył o 24 godzin przed płaćcem, który przywiózł pierwszą wiadomość o świetnym zwycięstwie. Te 24 godzin użył on do zakupienia wszystkich wartościowych papierów, które podczas wojny bardzo nisko stały, na czym zyskał wtedy 35 milionów; przy tej samej sposobności zarobili jego bracia przeszło 100 milionów. Zdobywszy setki milionów, dążyli Rotszyldzi do samowładnego panowania na targach pieniężnych. Środki do tego celu zobaczyli z żydowską bystrością rozumu w kolejach żelaznych i w prasie. Rotszyldzi budowali koleje, przez które opalali całą produkcję przemysłową. Przez prasę zjednali oni sobie wpływ na publiczną opinię i parlamenty. —

Gospodarstwo i przemysł.

Obcinanie dzikich pędów, czyli wilków na drzewach. Szkodliwy wpływ wilków na wzrost i rozwój drzew, tak był powszechnie uznany, że wycinano je bezwzględnie. W ostatnich jednak czasach zmieniły się pojęcia. Rada ekonomiczna Rudolf Göthe zamieszcza w czasopiśmie „Mitth. für Obst und Gartenbau“ dowody, że dzikie pędy na drzewach, czyli „wilki“ doszedłszy do pewnej objętości i stósownego wzrostu, mogą rodzić owoce jak inne gałęzie. Różne są przyczyny tworzenia się wilków. Jeżeli wilki powstają wskutek uszkodzenia mechanicznego gałęzi, to należy je usunąć, wycinając je gładko ostrym nożem. Czasem powstają wilki, gdy korona drzewa przez grad, burzę, lub zbyt ni nacisk śniegu uszkodzoną została. W takim razie wypada je zostawić, wskutek bowiem ubytku korony, soki roślinne, nieznajdując dostatecznego miejsca do zużytkowania, zmuszone są szukać sobie innego ujścia i tworzą nowe pędy. Często powstają też wilki z tych samych przyczyn, jeżeli przy czyszczeniu drzew, gałęzie nieprawidłowo obcinane były, zdarza się też czasem, że korzenie drzewa napotkają warstwę ziemi zanadto pożywną, np. w pobliżu gnojowni, a wtedy potrzebują więcej organów do zużytkowania nadmiernego pokarmu. Dlatego też nie trzeba się spieszyć i wycinać wilki doraźnie, ale zbadać pierwój przyczynę, i zastanowić się, co lepiej zrobić, czy je wyciąć, czy też zostawić na drzewie. —

Żółta konieczyna. Najnowsze doświadczenia wykazały, że żółta konieczyna dobrze się udaje nawet na takich polach, na których żadna inna odmiana konieczyny udać by się nie mogła, np. na gruntach zwietrzałych, kamienistych i piaszczystych wydmach w cza-

sie wielkiej posuchy. Bydło, które z początku nie zbyt chętnie spożywa te koniczynę, przyzwyczajają się do niej łatwo i żywi się nią chciwie, tak świeża jak też sucha. Z korzyścią można zasiewać nią ugory lub używać jej razem z koniczyną czerwoną lub innymi płodami. Na następne zbiory, a szczególnie na zbiór żyta, oddziaływa ona dobrze; wilgotnej, moczerowatej gleby nie lubi, na lekiej zaś i suchej, udaje się dobrze. —

Uprawa mанны. Trawa zwana „manna“ rosnąca wszędzie w stojących wodach, może być korzystnie z użytkowana przez zasadzenie jej na łakach moczarowatych. Rośnie ona na nich bardzo dobrze i wydaje 3 do 4 pokosy, a liście jej duże, niezwykle słodkie i smaczne, dostarczają wyborniej paszy na jesień. Z nasienia trawa ta niełatwo daje się rozmnożyć, natomiast odnogi korzeni przyjmują się szybko i łatwo, a skoro już się zakorzeni na gruncie moczarowatym, to zagłusza wszelkie inne gatunki. —

Ser z ziemniaków. W Turynii wyrabiają ser z ziemniaków bardzo lubiony, a przyrządzenie tegoż, nie sprawia kłopotu. Ziemniaki dobrego gatunku, duże, białe, gotuje się, studzi i uciera na masę. Do 5 funtów takiej masy dodaje się 1 funt kwaśnego mleka niezbiernego, miesza się dobrze i odstawia na 4 lub 5 dni, pod przykryciem. Potem się miesi znowu tak jak ciasto na chleb, odlewa się część płynną, a resztę wkłada się w naczynia i suszy się w cieniu. Ser tak przyrządzony jest lepszy, o ile jest starszy. Przechowywać go jednak należy w naczyniach suchych i szczelnie zamkniętych. —

Przeciw bieguncie u cieląt podaje H. Voigt w „Thierzucht“ doświadczony środek, który tém więcej zasługuje na rozpowszechnienie, że jest łatwy i niekosztowny, a pomimo tego skutecznie działający od innych lekarstw, używanych w tej groźnej chorobie. Środkiem tym, którego jednorazowa dawka wystarcza częstokroć do powstrzymania biegunki, są łydgi dyni czyli harbuza, wysuszone i przechowane w suchym miejscu. W razie opornej choroby, należy dawkę powtórzyć i powiększyć. Oczyściwszy łydgi z pyłu, rozciera się je na proszek i zagotowawszy z mlekiem, zadaje się cielęciu, które zwykle dość chętnie odwar ten wypija. Dla 2 lub 3-tygodniowego cielęcia wystarcza kopia łyżeczka, lub mała stołowa łyżka proszku tego. Innym zwierzętom, a nawet dzieciom i dorosłym ludziom odwar ten zarówno jest skutecznym i to nie tylko w razie biegunki, ale również w razie sprowadzonych przez nią kolek, które ustają po zadaniu większej lub mniejszej łyżeczki proszku tego w kawie, winie lub mleku. —

Żaby. Wielcy ogrodnicy w Anglii sprowadzają sobie od czasu do czasu z Niemiec większą ilość żab i ropuch, ponieważ w Anglii nie ma ich tyle, co w Niemczech. U nas jednak niejednokrotnie zdarza się, że ludzie tępią gdzie mogą żaby, a przedewszystkiem ropuchy. Jestto nierosądnie, gdyż żaby i ropuchy tępią szkodliwe owady, ślimaki, stonogi itp., a zatem rolnikom przynoszą niemałe korzyści. Uprzedzenie przeciwko tym niewinnym stworzeniom powinno raz ustać. Nauczyciele w szkołach ludowych powinni o tém dzieci pouczać. —

Korespondencye.

Kraków dnia 13 czerwca 1892.

Jeżeli przyjęcie Czechów we Lwowie pod względem zewnętrznej okazałości przewyższyło to, jakiego

następnie doznali w naszym grodzie — to pod względem serdecznego nartroju i szczerości Kraków wyprzedzić się nie dał. Goście czescy i Wielkopolanie podejmowani byli u nas z taką serdecznością, jak mało kto przedtém. We wtorek dnia 7 bm. około godziny 10 wieczór, przybył pociąg, wiozący dzielnych „Sokołów“. Pomimo deszcza tysiące publiczności zapełniło dworzec kolejowy, obszerny plac przed dworcem, oraz ulicę Lubicz. Gdy pociąg się zatrzymał odezwały się radośne okrzyki „Na zdar“ i „Witajcie“, a „Harmonia“ zagrała pieśń „Hej Slovane“. Następnie powitał gości przemowa prezydent miasta dr. Szlachetkowski, na co odpowiedział sekretarz Związku „Sokołów“ czeskich dr. Scheiner, poczem nastąpił pochód do miasta, który był szeregiem nieustannych owacyj dla gości. Na czele pochodu szła „Harmonia“, za nią przybyli „Sokoły“ których otoczyły tłumy publiczności, towarzysząc gościom i co chwila wznosząc okrzyki „Na zdar“ i „Niech żyją!“

Bengalskie światła oświecały drogę. Ulica Floryańska była iluminowaną, z okien witano pobratymczych gości, powiewając chustkami i rzucano kwiaty. Gdy pochód dotarł do rynku, wysłuchano śpiewów „Lutni“, której członkowie ustawili się na ganku Sukiennic od ulicy św. Jana, poczem komitet odprowadził gości do przeznaczonych kwater. Nazajutrz, pomimo nieustannego deszczu, odbyło się wszystko wedle ułożonego programu. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele Najśw. Panny Maryi, udali się goście na Wawę, gdzie w grobach królewskich złożyli dwa wieńce na sarkofagach Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza. Następnie zwiedzano wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięknych w Sukiennicach i inne osobliwości miasta, a o godzinie 1 po południu odjechano do Wieliczki, celem zwiedzenia salin. Kto je widział kiedykolwiek, wie, jak silne i czarujące ten olbrzymi, podziemny w soli wykuty labirynt wywiera wrażenie, Czesi też i Wielkopolanie byli zachwyceni.

Po powrocie z Wieliczki, odbyła się wieczór w wielkiej i pięknej sali „Sokoła“ uczta na cześć przybyłych. Do stołów zasiadło około 300 uczestników, wśród których znajdowało się kilkadziesiąt pań. Pierwszy toast wniósł prof. dr. Jordan. Zaznaczywszy z żalem, że rodacy nasi nie ze wszystkich dzielnic Polski mogą brać udział w zjeździe polskiego sokolstwa, podniósł, że osobistej przychylności i sympatii cesarza Franciszka Józefa zawdzięczamy, iż pod jego berłem swobodnie rozwijać się możemy — i wychylił kielich na cześć cesarza. Głośnie okrzyki „Na zdar“ i „czolem“ ozwały się po tym toaście, a muzyka zagrała polski hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła“, którego stojąc wysłuchano. Następnie przemówił prezes krakowski „Sokoła“ dr. Styczeń, podnosząc olbrzymi rozwój narodu czeskiego, a zwracając się do braci Wielkopolan, z podziwieniem wyraził się o ich harcie i wytrwałości, którym zawdzięczają, że pomimo zacieklej germanizacji duch polski u nich nie upada. Zakończył, pijąc na cześć Czechów i Wielkopolan. „Harmonia“ zagrała hymn czeski „Kde domov moj“, wszyscy powstałi z miejsc — zaczęto Czechów ścisnąć i całować — była to chwila bardzo piękna i podniosła. Z kolei przemówił jeden z przywódców „Sokołów“ czeskich dr. Pippich. Mowa jego, ze wszech miar znakomita, serdecznością swoją głęboko obecnych wzruszyła. Najpierw dziękował za przyjęcie, o jakim nawet Czesi nie marzyli, potem z radością podniósł rozwój polskiego

sokolstwa, następnie oświadczył, że szkoda, iż dwaj bohaterowie miecza i ducha, Kościuszko i Mickiewicz, na których grobach złożyli wieniec, nie są tu obecni przy wspaniałym akcie połączenia dwóch bratnich narodów. Przemówienie swe zakończył mowca czeski: „Polacy, my Czesi o was wiecznie będziemy pamiętać i wspominać o dzisiejszym dniu. W imieniu Czechów i Morawian składam hołd miastu, stariej stolicy Polski, w ręce prezydenta dra Słachtowskiego. Z entuzjazmem przyjęto ten toast. Później odpowiadał prezydent miasta i posypały się dalsze toasty, zakończone pięknym toastem dra Paszkowskiego: „Kochajmy się!“ po którym zapanowało nieopisane uniesienie; wśród dźwięków pieśni polskich i czeskich i okrzyków noszono Czechów na ramionach po sali. Około godziny 12 stoły zostały usunięte i zaczęły się tańce, które szły ochotczo i długo się przeciągnęły. Nazajutrz, dnia 9 bm. serdecznie żegnani odjechali goście czescy i Wielkopoleanie. Niektórzy zostali jeszcze w Krakowie, celem udania się do Zakopanego.

Kilkudniowy pobyt pobratymców czeskich w miastach naszych pozostanie im na długo w pamięci. Przyjęliśmy ich z serdecznością prawdziwie polską. Byłoby w zamian do życzenia, aby to świeże bliższe zetknięcie się z nimi zachęciło nas do szlachetnego naśladowania ich wytrwałej pracy na wszystkich polach społecznego życia, której tak świetne złożyli dowody podczas przeszłorocznej wystawy w Pradze.

Nasza rada miejska na posiedzeniu z dnia 9 bm. ogromną większością głosów uchwaliła oddać nowy teatr w dzierżawę, a nie prowadzić go we własnym zarządzie. Większość rady uważała własną administracyę za zbyt ryzykowną i obawiała się niedoboru, pomimo, że prywatni przedsiębiorcy zawsze dotąd dobre interesa na teatrze robili. A szkoda, że nie zastanowiono się nad tą pierwszorzędnej wagi okolicznością, iż w pierwszych latach szczególniej do nowego i pięknego teatru, jakiego Kraków nigdy przedtem nie miał, ogromna ilość osób uczęszczać będzie, że więc zyski będą znaczne, które niestety wzbogacą tylko prywatnego przedsiębiorcę; w razie zaś, gdyby gmina postanowiła była wziąć teatr we własny zarząd, zyski te jęj przypadłyby w udziale i zwróciłyby się choć w małej części gruby wydatek 600.000 złr. jakie budowa teatru pochłonie. Po kilku latach, kiedy dochody byłyby mniejsze, możnaby dopiero teatr wydzierżawić. Ale rada miejska bała się uczynić śmiały krok naprzód, chociażby on pod wielu względami tak dla miasta, jak i dla ogółu mógł być pożytecznym i postąpiła w sposób wygodny wedle ruskiego przysłowia: „Naj bude, jak buwało.“

Zmarł tutaj Leopold Dworski, były żołnierz polskich legionów z czasów Napoleona I i emerytowany urzędnik namiestnictwa, doczekawszy lat bardzo sędziwych. Urodzony bowiem z końcem zeszłego stulecia w r. 1790 przeżył lat 102. Syn nieboszczyka jest burmistrzem miasta Przemyśla. Liczny zastęp krewnych i znajomych odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki przeszło stuletniego starca. — E. Z.

Ze Lwowa.

Nie wiedząc czy macie korespondenta we Lwowie i czy wam doniósł o nader przychylnych objawach dla Śląska, podczas uroczystości jubileuszowych „Sokoła“, donoszę w tém względzie słów parę. Z Cieszyna przybyło do Lwowa czterech delegatów „Sokoła“ w mun-

durach. — W głównym pochodzie każdy oddział niósł przed sobą tablicę z nazwą miejscowości skąd pochodzi, a kiedy tablica „Cieszyn“ przed wspaniałe udekorowanymi domami się pokazała, wołano z okien: „Niech żyje Cieszyn! Niech żyją Ślązacy! — Brońcie się jak dotąd!“ — i obrzucano skromną garstkę naszych Sokołów buketami z konwalij i jasmínu. — I nie tylko słowami sprawę naszą wyróżniano, na bankiecie bowiem w kasynie miejskiej zebrano na śląskie cele narodowe 236 złr. która to suma wręczoną została obecnemu dr. M. z Cieszyna, nadto donosi nam jeden z członków Sokoła p. L., że otrzymał na ochronkę prócz tego z górą 100 złr., którą to sumę Macierzy szkolnej do dyspozycji oddaje.

Słowem, Galicya silnie zaznaczyła, że Śląskiem się interesuje i pamiętać o nim będzie, a niektóre wpływowe osobistości, z własnej inicjatywy przyrzekły poprzeć wszystkie nasze usiłowania, a chcąc mieć ciągle na oku sprawę śląską, bądź przystąpiły do prenumeraty naszej „Gwiazdki“, bądź przyrzekły rozszerzyć zastęp czytelników po wszystkich powiatach całej Galicyi. — Niewątpimy, że ten zjazd Sokołów we Lwowie, a co więcej wzięcie w nim udziału przez naszych przedstawicieli, ogrzał stosunki nasze z Galicyą, i choć one były dość ciepłe i dotąd, to jednak przyczynił się niezawodnie do utrwalenia spójni i do przekonania, że wobec naszej pełnej zaparcia pracy narodowej, na bratniej Galicyi leży niejako moralny obowiązek, wspierania naszych usiłowań.

Ciepłe, okolicznościowe przemówienie delegatów cieszyńskich przekonały wszystkich uczestników zjazdu dowodnie, — że w ciężkiej naszej doli, w żmudnej pracy, — ten obowiązek pomocy jest zupełnie uzasadniony. —

Pr-c.

Z Cieplic Trenczyńskich.

Wiadomo to daleko i szeroko, że kochana „Gwiazdka“ o ile tylko może, stara się nieść radę i pomoc naszemu ludowi. Otóż zdaje mi się, że niniejsza korespondencya przysłuży się ludowi śląskiemu. W Cieplicach Trenczyńskich bywa czasem nie mała liczba Ślązaków dla poratowania zdrowia. Otóż gdy się tylko jaki ochłop tu zjawi, zabierają go zaraz żydzi tutejsi, którzy na to czatują, w swoją opiekę i wyzyskują go w najrozmaitsze sposoby, nieprzebierając w środkach. Zwracam więc uwagę ludu śląskiego, że tu w Cieplicach Trenczyńskich jest lekarz Polak, który każdemu najchętniej udziela wszelkich informacji, a dla niezamożnych stara się o zmniejszenie cen za kąpiele. Do tego więc lekarza Polaka niech się udają ludzie nasi, a unikną strat i wyzysku. —

F. D.

Sprawozdanie z zebrania członków Związku śl. katolików w Istebnej.

Dnia 6 czerwca br. odbyło się u nas walne zebranie członków „Związku katolików śląskich“, na które przybyły deputacye Kółka rolniczego w Mostach z Wiel. ks. proboszczem Dusiem jako prezesem na czele i Kółka rolniczego w Jabłonkowie z prezesem p. Pawłem Boczek, przełożonym gminy w Piosku; oprócz tego wzięli udział w zebraniu przełożeni gmin Istebnej, Koniakowa, Jaworzynki, Bukowca, Boconowio i Mostów, dalej prawie wszyscy okoliczni nauczyciele i około 300 włościan z Istebnej i pobliskich wiosek.

O godzinie 2 po południu rozpoczęły się według

programu obrady. Na przewodniczącego wybrano miejscowego Wiel. ks. proboszcza Skupina, który powitał zgromadzonych stosownym przemówieniem udzielił głosu Wiel. ks. profesorowi Świeżemu, posłowi do rady państwa i na sejm.

Ks. profesor Świeży w swą przeszłą godzinę trwającą mowie składał sprawozdanie ze swych czynności poselskich wykazując jasno i zrozumiale, co dotychczas zdziałał i co jeszcze dla poprawy doli naszych biednych rolników działać zamierza. Obznajomił także słuchaczy z ustawą o konkurencyi kościelnej, z projektem ustawy o nowej walucie, z projektowaną nową ustawą co do wynagrodzenia szkół wyrządzonych przez dziką zwierzynę, z projektowaną ustawą przeciw pijaństwu, a wreszcie o dokonanej reformie płac nauczycielskich. Ks. profesor Świeży zakończył swoją mowę wezwaniem obecnych, aby wiernie strzegli spuścizny swych ojców, to jest swą religiją i swą mowę ojczystą polską. Mowę ks. profesora Świeżego przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami i wyraziło mu swoje zupełne zaufanie przez trzykrotny okrzyk „Niech żyje“.

Następnie zabrał głos dr. Kreisel, adwokat z Jabłonkowa, a treść jego mowy była mniej więcej następująca.

Nasz lud górski jest bardzo biedny; ziemia jego żywiciela nieurodzajna i pomimo mozolnej uprawy, nieświatne wydaje plony; przemysłu w naszych górskich gminach nie ma prawie żadnego; są tylko wokoło góry pokryte niezmierzonymi lasami, w których ludzie mają nieświatny, ale przecież jaki taki zarobek. Niestety i z tego źródła niekorzysta nasz lud sam wyłącznie, bo w niektórych wsiach państwo trzyma po kilka par koni, które cały rok wożą drzewo, które dawniej wieśniacy wyłącznie wozili.

Przy tym stanie rzeczy biedna jest dola naszych górali; trudno też dolę tę poprawić. Ręk jednak nie trzeba opuszczać, ale owszem z podwójną energią pracować, a przede wszystkim o zachowanie religijności i podniesienie oświaty ludu trzeba nam się starać. Religijność ludu, to podstawa jego dobrobytu, a oświata, to środek do polepszenia doli wieśniaka. Gazety liberalne wprawdzie nieraz a szczególnie, gdy się rozchodziło o zaprowadzenie szkół wyznaniowych, rozpisywały się szeroko, że nam szkół konfesyjnych nie potrzeba. Ale oto teraz kiedy rozczła się wieść, że nieśczęście w kopalniach Przybramskich ręka zbrodnicy spowodowała, te same gazety piszą „chwala Bogu, że lud nasz, a szczególnie robotniczy, przesiąkł do gruntu zasadami religii chrześcijańskiej, gdyż w razie przeciwnym, nieśczęście Przybramskie nie byłoby odosobnionem. Co do tych gazet da się zastosować przysłowie: kiedy trwoga to do Boga.

Mowca atoli jest zdania, że lud nasz powinien być religijnie wychowanym, wskutek czego zwrócił się do obecnych z wezwaniem, aby sami byli religijnymi i aby dzieciom swoim zasady naszej świętej religii już za młodu bezustannie wpajali.

Religia nasza bowiem umoralnia człowieka, uczy go kochać Boga, uczy go kochać bliźniego, a wreszcie nakazuje mu wystrzegać się złych uczynków. Gdyby tylko ten jeden przepis naszej religii: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego“, przez nas wszystkich był ściśle przestrzegany, nie trzeba by nam było ni sądów ni urzędów itd., ale owszem w tym wypadku już na świecie raj byśmy mieli. Podniesienie oświaty ludu naszego jest też koniecznym, bo oświe-

cając się, dowiaduje się lud o nowych wynalazkach w dziedzinie rolnictwa, nauczy się racjonalniej i z lepszym rezultatem gospodarzyć. (D. n.)

Jura i Jánek.

Jura. Skąd idziesz taki czerwony, pewnieś długo stał na słońcu.

Jánek. Byłem się popatrzeć na ten ewangelicki szpital, albo jak niektórzy ewangelicy mówią, na bezkonfesyjny szpital.

Jura. Bezkonfesyjny on nie jest tylko ewangelicki, boby pastorowie z całej Austrii nie byli przyszli na poświęcenie. Dyc wiesz że go święcili na wyższej bramie, a wygadywali na nasze zakony katolickie, że ewangelikom chorym w szpitalach nie dali pokój, jeno ich namawiali by nie przestąpili na katolicką wiarę.

Jánek. To oni tak mniemają; mówią, że onym się krzywdą dzieje, a oni innych krzywdzą. Słyszę, że sobie też sprowadzili jakiegoś zakonnicę ewangelickie, co się nazywają dyakoniskami a te mają opatrować chorych.

Jura. Do szpitala bezkonfesyjnego należą bezkonfesyjne obsługaczki i bezkonfesyjni doktorowie, bo konfesyjni ewangelicy lub katolicy mogą namawiać chorych do zmiany wiary i znów będą skargi.

Jánek. To masz słuszość. Żresztą tego szpitala w Cieszynie nie było potrzeba, bo tu szpitalów aż za dużo. Słyszę że teraz nie ma w Cieszynie ani dwadzieścia chorych. A na tych dwadzieścia chorych są aż trzy szpitale.

Jura. Szpital na wyższej bramie nie przyczyni się do spokoju tylko do drażnienia obu wyznań. Będzie większy niepokój niż dotąd był, a to będzie jedyny pożytek z nowego szpitala.

Jánek. To już jest taka polityka narzekać na innych, że kłóca pokój a właśnie narzekający są najgorsi.

Jura. Katolicy im tam nie pójda, bo mają swoje szpitale. A i to jest ważne, że te dyakoniski nie umieją nic po polsku, bo pochodzą stamtąd, skąd Luter pochodził; lekarz główny też nie niezna po polsku, więc cały ten szpital nie jest dla nas Polaków tylko dla Niemców. Polak chociażby powiedział, co go boli, to go tam nikt nie zrozumie.

Jánek. Já tam nie pójde, chociażbym umierał.

Jura. A já też nie.

Jánek. Muszę ci też powiedzieć coś o socyalistach.

Jura. Mów prędko.

Jánek. Było to w Ameryce. Przychodzi jeden woják do szynkierza, socyalisty, rewolucjonisty i damitardy, a ten szynkierz się go pytał, czyby strzelał na socyalistów, gdyby mu rozkázano. Żołnierz mówi, żeby nie strzelał. To się tak szynkierzowi podobało, że się mu dał napić. Po chwili pyta się go, czy jest jeszcze więcej takich przy tej kompanii, coby na socyalistów nie strzelali. A on mówi, że ich będzie 20. To się jeszcze bardziej podobało szynkierzowi, i jeszcze mu dał więcej się napić. Waleczny woják otarł sobie potém wasy od piany i chwyciwszy kłankę od drzwi do ręki zawołał: já należę do muzyki wojskowej, my nie mamy gwerów.

Jura. Ha, ha, to mu ten dobrze odpowiedział.

Jánek. To się rozumie. Chodźmy teraz na piwko do Pustelnika. —

Zbliża się nowe półroczcie, zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, zarazem przypominamy, że jeszcze wielu prenumeratorów nie uiściło należitości za rok ubiegły i bieżące półroczcie. Upraszamy o wyrównanie należitości, w przeciwnym bowiem razie, nie będziemy dłużnikom przysyłać „Gwiazdki“. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Komisya walutowa po świętach rozpoczęła na nowo obrady nad regulacją waluty i uchwaliła większością głosów, przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektami walutowymi. Przewodniczący komisji walutowej p. Jaworski miał wobec kilku członków komisji wyrazić się, iż rozprawy téjże należy prowadzić szybko. Przedłożenia bowiem walutowe muszą najdalej do 25 lipca br. być załatwione w izbie poselskiej, skrócenie więc rozpraw w komisji, jest nader pożądane. Członkowie komisji mieli przyrzec p. Jaworskiemu, że według możliwości zastosują się do jego życzeń. Węgierski minister skarbu Wekerle przyjeżdża do Wiednia, by w sprawie walutowej konferować z ministrem Steinbachem. —

— *Neues Wiener Tagblatt* otrzymał telegram z Warszawy, że w tamtejszych kołach politycznych krąży uporczywie pogłoski, o rzekomo przygotowywującym się zbliżeniu Rosyi do Austrii. Mówią nawet o możliwości zjazdu cara z cesarzem Franciszkiem Józefem. Pogłoski te mają pochodzić z Petersburga. Rodakcy *N. W. Tagblattu* dodaje do tego następującą uwagę: „Podajemy tę wiadomość, jakkolwiek one krąży li tylko jako pogłoski, z całym zastrzeżeniem się do ich wiarygodności i z tego jedynie względu, iż doniesienia naszego warszawskiego korespondenta w tym kierunku dotychczas zawsze się sprawdzały. —

— W myśl najwyższego postanowienia, Buda-Peszt będzie nosił na przyszłość tytuł „miasta stołecznego i rezydencyi“. —

Prusy i Niemcy. Pobyt królowej holenderskiej w Berlinie, i serdeczność z jaką tam jej matka była podejmowana, dały powód do nowych przypuszczeń co do przyszłego zamatowania młodzieńczej monarchini. Jakkolwiek królowa holenderska liczy zaledwie 17 rok życia, to przecież sprawa jej zamatowania ma tak obszerne polityczne znaczenie, iż nie dziwnego, że już teraz jest poruszana. Obecnie powstało przypuszczenie, że cesarz Wilhelm chciałby połączyć królową Wilhelminę z swym młodszym synem i w ten sposób stworzyć rodzaj sekundogenitury domu Hohenzollernów. Trudność tylko na tém polega, że narzeczony byłby o trzy lata młodszy od królowej. —

Rosya. Z Warszawy donoszą, że we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego, odbywają się obecnie nieustanne rewizye policyjne i aresztowania. Władze rosyjskie aresztują przeważnie młodych ludzi. Liczba aresztowanych już dotychczas w Królestwie, ma dochodzić do dwóch tysięcy, z których przeszło stu zostało skazanych na zesłanie na Sybir. Poddani obcych państw, o ile nie zostali skazani na zesłanie na Sybir, będą wydalen; ten los spotka także poddanych austriackich i niemieckich. Policya rozwija gorączkową czynność, aby właśnie w tym czasie, kiedy spodziewają się po-

droży cara do Polski, nibyto oczyścić kraj „z niebezpiecznych żywiołów“. I takim postępowaniem swoich satrapów, chce znaleźć samowładca Rosyi, drogę do serc swoich polskich poddanych! —

— Rusyfikacya prowincyi nadbałtyckich. *Kreuz-Zeitung* zamieszcza artykuł swego nadbałtyckiego korespondenta, który rzuca jaskrawe światło na barbarzyńskie postępowanie rządu rosyjskiego. Oto krótka treść téj korespondencyi: Krępowanie naszego kościoła ma doznać nowego poparcia w prawach, nad których układem pracuje departament dla wyznań obcych. Jako środki do celu służące, wymieniają pisma rosyjskie: 1. nadzór nad kaznodziejami przez urzędników państwowych, 2. usunięcie patronatu, 3. administracya majątków, należących do kościoła lub pastorału, przez władze państwowe. Administracya majątków kościelnych nie jest niczem innem, jak grabieżą dokonaną na kościele, któremu zabierają ziemię, by skazać go na dochody określone w rublach papierowych. —

Rumunia. Rumuński następca tronu, książę Ferdynand zaręczył się z księżniczką Maryą Edynburską. Przyszła ta królowa rumuńska jest nie tylko siostrzenicą cara, ale wnuczką królowej angielskiej, siostrzenicą cesarzowej Fryderykowej, i siostrą ciotecznią cesarza niemieckiego. — W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że car rosyjski używał swego wpływu, na siostrę swoją księżnę Edynburską, matkę narzeczoną, aby zaręczeniu i małżeństwu jej córki z rumuńskim następcą tronu zapobiedz. Dla polityki rosyjskiej bowiem nie może być obojętnem, że kiedyś siostrzenica cara zasiadzie na tronie rumuńskim, którego obalenie jest przecież najważniejszem zadaniem rosyjskiej polityki na Wschodzie. Za jej pośrednictwem Rumunia może wejść w bliższe stosunki z Niemcami i Anglią, i zyskać u nich poparcie i ochronę swego samostannego stanowiska w stosunku do zawistnej Rosyi. —

Bulgarya. Oficerowie, którzy będą tworzyć sąd wojskowy w sprawie morderców Belczowa już zostali wyznaczeni i po większej części przybyli do Sofii. Przewodniczącym trybunału będzie podpułkownik Dranderewski, dowódca dywizyi dunajskiej. Dranderewski był wiceprezydentem trybunału w procesie Panicy. Rozprawa rozpocznie się za tydzień, najdalej za dwa tygodnie i będzie się ciągnęła przez 10 dni. —

Włochy. Położenie polityczne we Włoszech w ostatnich czasach, nie tylko że się nie polepszyło, ale jak to cała prasa włoska stwierdza, pogorszyło się znacznie. Charakterystycznem jest to, że wyjąwszy kilkunastu radykałów i posłów, którzy jeszcze niezupełnie przestali być katolikami, nikt nie odważa się w parlamencie wypowiedzieć prawdy, choć ją każdy doskonale odczuwa. Nowemu ministerstwu, które niepotrafiło zawładnąć sytuacją i wytworzyć sobie stałej większości w parlamencie, niepozostaje zdaje się nic innego, jak rozwiązanie parlamentu. Niepewność obecnego położenia wewnętrznego jest przyczyną, że dotąd nie wiadomo, kiedy oboje królestwo włoscy udadzą się z wizytą do Berlina. Donoszono pierwój, że ta wizyta się odbędzie dnia 8 bm. Teraz można prawie na pewne przypuścić, że wizyta nieodbędzie się pierwój, aż po zupełnym ułożeniu się stosunków wewnętrznych. —

Francya. W Nancy odbyła się uroczystość gimnastyków, urządzona przez młodzież francuską, na którą była zwrócona uwaga całej Europy, obawiano się bowiem powszechnie wypadków, któreby mogły zamącić pokój europejski. Tymczasem wszystko przeszło spo-

kojnie. Na te uroczystość przybyło wiele deputacyi Towarzystw gimnastycznych z Czech, Belgii, Irlandyi itd. Na te uroczystość przybył także do Nancy prezydent rzeczypospolitej francuskiej Carnot, i przyjęty był przez ludność z zapalem. Uwagi godną jest ta okoliczność, że prawie równocześnie z wizytą cara rosyjskiego w Kilonii, bo w przeddzień przybycia cara do powyższego portu niemieckiego, przybył do Nancy rosyjski w. ks. Konstanty. Niektóre pisma zapewniały, że przybycie w. ks. Konstantego do Nancy było „zupełnie przypadkowe” inne pisma wyrażają zaś otwarcie, że pobyt w. ks. Konstantego w Nancy miał na celu uspokojenie Francuzów, co do podróży cara do Kilonii, i przedstawienie tej ostatniej, w świetle prostej formalności dworskiej. —

— W Paryżu odbyło się w tych dniach zgromadzenie anarchistów. Uczestnicy pochwalali czyny „Ravachola” a jeden z mowców powiedział: Jeżeli wam potrzeba pieniędzy, kradnijcie, — jeżeli uznacie za konieczne morderstwo, — mordujcie! Do czego to dojdzie, jeżeli rząd francuski nieużyje najsurowszych środków przeciw tym zbrodniarzom! —

Dania. Według najnowszych wiadomości, zaręczył rosyjskiego carewicza, z siostrzenicą królowej duńskiej, księżniczką Schaumburg-Lippe, mają nastąpić w najbliższym czasie. —

Anglia. Z Londynu donoszą, że według najnowszych dyspozycji, parlament zostanie rozwiązany dnia 24 bm. Nowe wybory rozpoczną się dnia 1 lipca rb. —

Rozmaitości.

— Ojciec św. nadesłał w rocznicę 50-letniego założenia zakonu ks. Zmartwychwstańców pismo zakonowi, w którym zakon pochwała, że dobrze się zasłużył kościołowi św. Zakon ten obchodzić nas musi dla tego, ponieważ Polacy go założyli i do dziś dnia prawie sami Polacy do niego należą. Założycielami jego byli: ks. Jański, ks. Semenenko, ks. Kajsiewicz, ks. Kubo i ks. Kaczanowski. Na pamiątkę rocznicy wmurowano w kościele Matki Boskiej w Rzymie, gdzie się zakon znajduje, tablicę z wizerunkami pięciu założycieli, którą Najprzewielebniejszy ks. kardynał Ledóchowski poświęcił. W kościele księży Zmartwychwstańców odprawił ks. kardynał Parocchi, szczerzy przyjaciel Polaków, mszę św. i przemówił następnie do zgromadzonych. Winał Ojcom Zmartwychwstańcom, że umieli sobie w Rzymie, w stolicy chrześcijaństwa zdobyć miłość i szacunek. „Znać was — tak powiedział — to znaczy: was kochać!” —

— Ojciec św. nadał jeszcze 4 Polakom w dowód uznania zasług w obronie wiary i kościoła wysokie tytuły. I tak p. Bolesław Potockiego z Będłowa i dwóch jego synów, Józefa i Bronisława, mianował Ojciec św. brabiami, a p. hr. Józefowi Mielżyńskiemu nadał wielki krzyż i wstęgę orderu św. Grzegorza. —

— Śmierć, czy letarg? Z Kut donoszą o niezwykle wypadku z życia ludzkiego. Umarł tam nagle dnia 31 maja kupiec, Ormianin, Puncar Janowicz, człowiek w pełni sił i zdrowia. Ponieważ już na początku roku bieżącego, w podróży do Kijowa i na Kaukaz, dwukrotnie zamierał i po 3 dniowym leżeniu na katafalku, gdy go w trumnę wkładano, powracał do życia i — ku przerażeniu gości pogrzebowych — wstawał, żądając pożywienia, tedy i obecnie zachodzić może ów objaw letargu, tym dziwniejszy, że pseudo-nieboszczyk na pozór jest trupem zupełnym: oczy zgasłe, bladłość trupa, nieruchomość ogólna i stępienie członków. Mimo to, gdy ułożywszy go na katafalku, ręce mu wiążą, zrywa sznury samą siłą prężności ścięgni. —

— W kopalniach w Przybramle w Czechach wybuchł pożar, z niewiadomą dotąd przyczyną. Około 800 robotników było w kopalni, z których przeszło 300 zginęło. Sierot i wdów zostało przeszło 1000. Przy ratowaniu zginęło 27 osób. Niepojętym sposobem wydostał się z kopalni jeden żywy górnik po 40 godzinnym pobycie w kopalni. Niestety to wywarło bardzo bolesne wrażenie. W całych Czechach urządzają składki na pozostałe wdowy i sieroty. Cesarz przeznaczył dla pozostałych 10.000 złr. Rada miasta Wiednia 5000, a kasa czeska także 5000 złr. — Szkody wynoszą około 2 1/2 miliona. —

— Wleco katolików. Od 8 do 11 sierpnia br. będzie się odbywał w Lincu, trzeci ogólny austriacki wiec katolików. Komitet na którego czele stoi deputowany ks. dr. Ebonbach ogłasza właśnie listę mowców i referentów. Na wiec przyrzekło przybyć wielu księży kościoła i członków centrum parlamentu niemieckiego. —

— Wyszynki wódki w Austrii. Centralna komisja statystyczna w Wiedniu ogłosiła w najnowszym zeszycie miesięcznym swych publikacji bardzo ciekawy wykaz szynków w Austrii obecnie egzystujących. Wedle tego wykazu urzędowego było w Przedlitawii z końcem roku 1890 wyszynków wódki razem wzięwszy 91.907. Bardzo to poważna cyfra. Przyjawszy na podstawie ostatnich konskrypcji czyli spisu ludności 28.835.000 mieszkańców, wypadłby jeden szynk na 259 mieszkańców. Biorąc poszczególne kraje, według obszarów tych krajów, wypadnie jeden szynk w Śląsku na 2 kilometry, w Czechach na 2.1, w Dolnych Rakusach na 2.3, na Morawie na 2.4, w Górnych Rakusach na 2.9, w Galicyi na 3.6, w Styrii na 4, na Bukowinie na 4.8, w Tyrolu na 5.2, w Salcburgu na 5.9, w Dalmacyi na 12.4 kilometrów kwadratowych. Nie bardzo to pochlebne dla Śląska, że pod względem ilości szynków stoi na czele w całym państwie austriackim i byłoby pożądanem, by ludzie dobrej woli starali się chociaż pomału, zaradzić temu złemu. —

— Za polowanie w niedzielę podczas nabożeństwa został powien pan w Kilonii w Niemczech na karę pieniężną skazany. Przeciwko temu wyrokowi rekurował do dalszej instancyi, powołując się na to, że nie strzelał i nawet nie miał zamiaru strzelać, więc nie polował. Rekurs ten jednakowoż został odrzuconym z tym uzasadnieniem, że za zakazane polowanie trzeba uważać, jeżeli kto znajduje się w rewirze w uzbrojeniu myśliwskim i ze strzelbą naładowaną, bez względu na to, czy coś zastrzelił — albo też tylko zastrzelić mógł. Dobrzeby było, gdyby i naszych panów strzelców tak ze strzelnicy — jako też z polowania wzięto w podobne obroty. —

— Uspokajanie fal morskich. Według pisma „Cosmos” ministerium marynarki we Francyi zajmuje się badaniem wynalazku barona Alessandra, który twierdzi, że wzburzone dokoła okrętu morze da się uspokoić przez pokrycie go siecią pływającą, o okach bardzo gęstych. —

— Chirurgiczne zdolności ptaków. Na jeduém z ostatnich posiedzeń genewskiego Towarzystwa przyrodników dr. Fatio zakomunikował ciekawe sprawozdanie o zdolności niektórych ptaków leczenia swych ran, dekonywania chirurgicznych operacji, oraz bandażowania nóg w razie ich wywichnięcia lub złamania. Fatio długi czas oddawał się myśliwstwu wo Włoszech północnych i w krajach innych i nie jednokrotnie miał sposobność przekonać się, że niektóre ptaki, zwłaszcza bekasy, posiadają dar leczenia ran i uszkodzeń swych członków. Za pomocą dzióbka swego i piór, nakładają one na rany plasty, i robią kleszcze. Zabił on raz bekasa, mającego na piersiach resztki przewiązki, składającej się z drobnych piór, wyrwanych z innych części ciała, zbitych w plaster, utrzymujący się na ranie za pomocą krwi zaschniętej. Innym razem zastrzelił bekasa, który tylko co przygotował sobie takiż plaster dla położenia na ranę, sprawioną ziarnkiem śrutu. —

— Nowy balon. Z Midletown w Ameryce donoszą, że niejaki John Cooley wynalazł balon, którym można napewno dowolnie kierować. Nowy statek nadpowietrzny będzie miał kształt cygara i jest w stanie zabrać 10 ludzi i mnóstwo bomb dynamitowych. — Wojny byłyby w takim razie niemożliwe, ponieważ jeden batalion takich balonów, mógłby w jednej chwili zniszczyć całą armię nieprzyjacielską. Czy to tylko nie humbug amerykański? —

— W północnych Indiach, w Azyl, zanważano w ostatnich czasach, że tamtejsi mieszkańcy, poganie, nabrali chęci do przyjęcia chrześcijaństwa. W ciągu ostatniego roku ochrzczono 19.000 pogan. Oprócz tych przygotowują się 40.000 pogan do przyjęcia chrztu św. Piękne wydaje żuwo niestrudzona praca misjonarzy.

— Najstarsza gazeta. Urzędowy chiński dziennik „Kin Pan“, niewątpliwie może być uważany za najstarszą gazetę w świecie. Był on założony w 911 roku po Chrystusie i wychodził początkowo w miarę potrzeby, zaś od roku 1361 tygodniowo. W roku 1804 zamieniony na codzienny, obecnie wychodzi trzy razy na dzień. Poranne wydanie „Kin-Pan“, drukowane na papierze żółtym, południowe, na białym papierze, wieczorne, na papierze różowym. Redakcją dziennika zajmuje się sześciu uczonych mandarynów, płatnych przez rząd; wszystkie trzy wydania odbijają się w 14.000 egzemplarzach. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Cudowna lekarka. Opowiedziała Helena Piotrowska. Tar-nów 1892 str. 20. Kto wie, ile to niemowląt wymiera co rok po wszech z powodu nieumiejętnego wychowania ich, z powodu braku należytej opieki, ten z prawdziwem nznaniem przyjmie szóstą książeczkę ruchliwego wydawnictwa Seweryna Udzieli i Stanisława Pallana, jaka pod tytułem wyżej umieszczonym nakazała się obecnie w druk. Autorka w przystępnej i zachęcającej do czytania pogadance między kobietami podaje najpotrzebniejsze rady i wskazówki o myciu i kąpielu niemowląt, o trzymaniu ich w czystej pościeli, wśród świeżego powietrza, dalej pisze jak postępować winna matka w czasie odłączenia dziecka, czém je karmić następnie i jak je pielęgnować. Jest to książeczka, którą każda kobieta znać i czytać powinna, a każda dziewczyna piastunka umieć na pamięć. Kosztuje tylko 2 ct. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Książęco-biskupi komisarz Karol Neugebauer w Widniawie mianowany został honorowym kanonikiem kościoła katedralnego w Wrocławiu. — Ka. Józef Barta, wikary w Skoczowie, otrzymał prezentę na probostwo w Pruchnej. —

— Nowy szpital ewangelicki poświęcony został d. 14 bm. Na poświęcenie przybył prezydent krajowy, przedstawiciele kościoła ewangelickiego w Austrii i kilku bogaczy żydowskich z Wiednia. —

— Z sądu przysięgłych w Cieszynie. Berhara Foldina, która ndała główną wygraną na loteryi a z pomocą tego wyludziła od różnych osób pożyczki w pieniądzech i towary, a nawet sobio knpiła męża, została za oszustwo skazaną na 3 lata więzienia. — Romnald Huczek i Jan Otrząsek za kradzież sukna (w Kamienicy) skazani na 2 1/2 i 2 lata więzienia. — Jerzy Kaleta z Karpentnej za podpalenie skazany na 4 lata i 6 miesięcy więzienia. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: na ręce dra Michejdy w Cieszynie przesłał p. Bolesław Bielański,

szef biura banku hipotecznego we Lwowie 15 złr. jako połowę datków dra Zdzisława Marchwickiego, wiceburmistrza (20 złr.) i księcia Andrzeja Lubomirskiego (10 złr.) złożonych podczas zjazdu „Sokołów“ we Lwowie na „Macierz szkolną“ i „Dóm narodowy“. Od Mławczan z Rosyi 37 złr., p. Ludwik Matecki, profesor gimn. w Nowym Sączu 1 złr., p. Zygmunt Kunstmann, delegat w Drohobyczu przesłał od członków 26 złr. —

— Sprostowanie. W numerze 6 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z bieżącego roku wymieniając wkładki, jakie złożyli członkowie „Macierzy szkolnej“ w Wieliczce na ręce p. Marcina Rembacza, delegata, opuszczony został p. Stanisław Mrovec, c. k. radca sabinarny, który złożył 1 złr., co niniejszém prostujemy. W sprawozdaniu „Macierzy szkolnej“ za rok 1890—91 wymieniono p. dra Jakóba Dziewonskiego, adwokata i p. Henryka Kozubskiego, kasjera miejskiego w Wieliczce bez wkładki rocznej, podczas gdy obaj członkowie zapłacili po 1 złr., bo wkładki ich zapisane w księgach rachunkowych. —

— Wykaz Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie za maj 1892. Udziały: Stan z początkiem miesiąca 146.992 złr. 75 ct., w ciągu miesiąca złożono 5661 złr. 87 ct., zwrócono 1359 złr. 88 ct., stan z końcem miesiąca 151.294 złr. 74 ct. — Wkładki na oszczędność: Stan z początkiem miesiąca 898.309 złr. 31 ct., w ciągu miesiąca włożono 21.100 złr. 30 ct., wyjęto 24.645 złr. 67 ct., stan z końcem miesiąca 894.763 złr. 94 ct. — Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 600.310 złr. 15 ct., spłacono w ciągu miesiąca 21.154 złr. 91 ct., udzielono nowych pożyczek 43.764 złr., stan z końcem miesiąca 922.909 złr. 24 ct. — Obrót kasowy w ciągu miesiąca 200.022 złr. 92 ct. —

— Z Jabłonkowa. C. k. sąd wyższy w Bernie zamianował p. c. k. kancelistę Karola Heinricha prowadzącym księgi gruntowe w Jabłonkowie. Nominacja ta sprawiła w całym naszym powiecie ogólną radość, albowiem znając zdolności, akuratność, nprzejomość i sumiennosc p. Heinricha jesteśmy przekonani, że powierzony mu urząd będzie pełnił ku zadowoleniu swych przełożonych i ku dobru mieszkańców naszego powiatu. —

— Z Małych Kończyc. Dnia 15 bm. zapaliła się od błyskawicy chata tutejszego obywatela, a ponieważ gmina nieposiada ani drabin, ani haków, ani koszy do noszenia wody, to też nikt nie mógł gasić ognia. Zwracamy uwagę p. starosty fryszackiego, żeby wpłynął przy stawkach fryszackiego powiatu na wójtów, by te niezbędne rzeczy w pogotowiu były w każdej wiosce. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 11 czerwca: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 10 ct.; żyta (68 kilo) 7 złr. 10 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 20 ct.; owsa (60 kilo) 3 złr. 55 ct. — Masła kilogram — złr. 82 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursy we Wiedniu d. 14 czerwca: Renta pap. 95.80—96.—. nowa pap 100 85—101 05; srebr. 95.45—95.65; złota 113.40—113.60. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.68. Marka pr. 58.55—58.60. Rubel papierowy 1.24 1/4—1.24 3/4.

Koncesya szynkowa

jest od 1 lipca br. w Dolnych Błędowicach do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość: **Stary targ w Cieszynie Nr. 176.**

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Edykt.

L. 2548.

C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że realność, położona pod Nr. 159 E. Z. 152 w Cieszynie, należąca do Alehaidy Singer, Herminy Berger, pełnoletnich Rudolfa i Maksa Weinberger, oraz małoletnich Ernestyny, Leopolda i Arnolda Weinberger, a oszacowana na 23.200 złr. sprzedana zostanie

dnia 14 lipca 1892

o godzinie 2 po południu, w kancelarii c. k. notaryusza dr. Antoniego Dyboskiego, w drodze dobrowolnej licytacji, najwyższej ofiarującemu. — Oferty niższej ceny wywołania w kwocie 20.000 złr. nie będą przyjęte. Uprawnomocnienie sprzedaży zależnym będzie od przyzwolenia właścicieli i potwierdzenia tegoż c. k. Sądu obwodowego. Prawo zastawu, zabezpieczonych na tej realności wierzycieli zostanie w swą moc, bez względu na osiągniętą cenę kupna.

Warunki licytacji i stan hipoteczny przejrzeć można w kancelarii c. k. notaryusza dr. Antoniego Dyboskiego, a ostatni także w urzędzie hipotecznym tutejszego c. k. Sądu obwodowego.

Cieszyn dnia 13 maja 1892.

Satzke m. p.

Czytanki dla ludu

traści religijno-naukowej.

Czytanka pierwsza (stron 64) już wyszła i zawiera: O zabobonach (wroźbiarstwo). — Dwaj bracia (powiastka). — Żywot błog. Kunegundy. — Dawne zwyczaje i obyczaje w Polsce (wychowanie dzieci). — O dawności rolnictwa. — Zapalczywość w gniewie (powiastka). — Słodka trzcizna a szczerza prawda. — Drgczenie zwierząt. — O modlitwie: Anioł Pański.

Cena jednej Czytanki 15 ct. Kto kupuje naraz 10 egzemplarzy, płaci za egzemplarz **tylko po 10 ct.** Wysyłka następuje tylko za poprzedniemi nadesłaniami należności.

Do nabycia u wydawcy pod adresem:

Ks. M. Dziurzyński w Krakowie

ul. Pijarska l. 5.

Dom handlowy pod firmą **Andrzej Schultz** w Krakowie poszukuje młodszego pomocnika, zdolnego ekspedyenta obznajmionego z handlem towarów drobiazgowo-galanteryjnych. — Język polski i niemiecki wymagany. — Oferty wraz z fotografią proszę nadesłać pod adresem:

Andrzej Schultz w Krakowie.**Grunt**

obejmujący około 2 morgi pola z pomieszkaniem składającym się z pięciu izb jest do sprzedania lub wynajęcia na dłuższy czas w Rychwałdzie przy pietwałdzkich kopalniach. Cena wynosi 2800 złr., roczna dzierżawa 180 złr. Wiadomość w **Rychwałdzie Nr. 247.**

Egzaminowanej akuszerki

poszukuje gmina **Pastwiska - Boguszowice - Kalemblec** przy Cieszynie.

C. k. weterynarz powiatowy**B. Hemschik w Fryszacie**

połera się do leczenia chorych koni, bydła rogatego i bezrogaczyny. Każda ordynacja w domu kosztuje 50 ct. Za każdą jazdę poza domem od jednej mili do trzech 1 złr. do 3 złr.

Serkarz. Młody swobodny mężczyzna, władający niemieckim i polskim językiem, liczący lat 26, znający się bardzo dobrze na wyrabianiu półmentalskich i limburskich serów, posiadający bardzo dobre świadectwa, szuka posady jako serkarz. Adres: **J. Kinel**, pomocnik przy serkarzu w **Lazóny p. Bázóny, Górne Węgry (Ober-Ungarn).**

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: **W. Grylewicz.** — C. k. nadw. drukarnia **K. Prochaski.**

Objawszy kancelaryę notaryalną po zmarłym c. k. notaryuszu **Andrzeju Kotuli** w domu pod Nr. 176 przy Starym targu w Cieszynie, przenoszę takową z dniem 1 lipca 1892 do domu p. Maur. Kohna pod Nr. 141 przy Starym targu w Cieszynie, gdzie dawniej miał kancelaryę p. adwokat dr. Klucki i powiadamiam wszystkich interesowanych, że spisuje akta według żądania stron w obu językach: polskim i niemieckim.

W Cieszynie w czerwcu 1892.

Dr. Antoni Dyboski
c. k. notaryusz.

Dla kolarza

obszerne mieszkanie z przynależnościami jest do wynajęcia u **Zygmunta Braunera w Górnej Lesznej.**

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną (chrześcianin), władający językiem polskim i niemieckim znalazł umieszczenie w aptece **E. Stockmara w Krakowie.**

Baczność przy zakupie

Zacherlinu.

Kupująca: „....Ja nie chcę proszku na owady, bo ja żądałam Zacherlinu! Słusznie chwala ten specjalny płyn jako najlepszy środek przeciwko wszelkim owadom i dla tego kupuję tylko:

zapieczętowaną flaszkę z nazwiskiem Zacherl!”

Miejsca sprzedaży stosownie do zleceń.

Składy Zacherlinu są tylko tam, gdzie są wywieszone plakaty o Zacherlinie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 4 złr.
półrocznie . . . 2 „
kwartalnie . . . 1 „

GWIĄZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 25 czerwca 1892.

Nr. 26.

Zbliża się nowe półroczcie, zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, zarazem przypominamy, że jeszcze wielu prenumeratorów nie uiściło należności za rok ubiegły i bieżące półroczcie. Upraszamy o wyrównanie należności, w przeciwnym bowiem razie, nie będziemy dłużnikom przysyłać „Gwiazdki“. —

Sprawa szkolna po raz drugi w sejmie śląskim.

(Dokończenie).

Ale jeszcze względem drugiego punktu byłem innego zdania, a ten punkt dotyczy, przelania płac nauczycielskich na fundusz krajowy. Pragnąłbym aby płace nauczycieli wziął na siebie fundusz krajowy, ponieważ w ten sposób podzieliłyby się ciężary szkolne na wszystkie gminy. Obecnie ciężary szkolne dla jednych gmin, mianowicie dla uboższych, są zbyt wielkie, dla innych zaś, a te są właśnie bogatsze, są zbyt niskie. Potem zaś byłyby te ciężary równo podzielone. Ale i na to bym się jeszcze zgodził, aby każda gmina płaciła na szkołę równy procent, a reszta wydatków szkolnych otrzymywała z kasy krajowej, tylko aby ten procent był mały i nie wynosił więcej jak 10 albo 12 ct. od reńskiego, a to z tej przyczyny, ponieważ przy wyższym procencie, np. przy 15%, niektóre bogate gminy, pokryłyby już wydatki szkolne niższym procentem i płaciłyby mniej, niż uboższe. Pomimo tego zgodziłbym się może nawet na 15% gdyby było pewnym, że każda gmina otrzyma z kasy krajowej resztę wydatków szkolnych, ale tego właśnie nie ma w przedłożonej ustawie, bo tam wyraźnie powiedziano, że wydział krajowy może dla niektórych gmin, te 15% podwyższyć np. na 17%, 20% itd., dla innych zaś gmin, może je zmniejszyć. Nie jest to więc innego, jak znowu dotychczasowy system subwencyjny, a jeżeli kto tutaj twierdzi, że to jest zmiana, albo nawet poprawa dotychczasowego systemu, to ja niepojmuję jak to może robić bez śmiechu i na seryo. I dotąd udzielał wydział krajowy zapomogi szkolne zupełnie według swój woli, mógł dać każdej gminie więcej, lub mniej, albo też wcale nic. A teraz kiedy będzie mógł dla każdej gminy owe 15% podwyższyć lub zniżyć, to znowu będzie ta sama sprawa, na którą gminy ciągle się skarżą. Nie mogę się więc zgodzić na to, żeby wydział krajowy miał moc, dla jednych gmin owe 15%

podwyższać, a dla innych, zniżać. — Na tém mógłbym właściwie skończyć, jednak chciałem jeszcze powrócić do niektórych uwag, jakie poseł Müller objawił w swjej ostatniej mowie. Mówił on o kościele i o religii w sposób uszczypliwy i rzekł, że kościół nie powinien się o szkoły troszczyć. To zapatrywanie nie jest nowe, i pojawiało się już w najstarszych czasach. Tak czytamy w historii, że cesarz Julian, zwany odszczepieńcem, zabronił chrześcianom być nauczycielami, i tylko poganom pozwolił udzielać nauki. Historycy powiadają, że chrześcianie uważali to za większe nieszczęście, niż największe prześladowania, ponieważ słusznie upatrywali w takim zakazie wielkie niebezpieczeństwo dla swjej młodzieży. Dzisiaj rzeczy nieinaczej się mają, gdy poseł Müller chciałby zaprowadzić znowu takie stosunki, jak cesarz Julian. Jeżeli zaś poseł Müller dalej twierdzi, że nie można zwalczać obecnej ustawy szkolnej, ponieważ Najjaśniejszy Pan sam tę ustawę podpisał, to mi się przypomina owe pytanie w ewangelii, które postawili faryzeuszowi Chrystusowi: „czy godzi się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?“

Potem przemawiał poseł dr. Stratil w myśl mowy posła ks. Świeżego. Nareszcie przyjęto przedłożenia wydziału krajowego. Wskutek tego będą od 1 stycznia 1893 r. podwyższone płace nauczycielskie w sposób na początku rozprawy wymieniony. Dodatki krajowe w porównaniu do dawniejszych lat nie się przez to niepodwyższa. Wynosiły bowiem w 1890 r. 37%, w roku bieżącym wynosić będą niespełna 34%, w roku zaś przyszłym, kiedy podwyższenie płac nauczycielskich nastąpi, wynosić będą około 35%.

Ponieważ zostało uchwalone, że nauczyciel w szkole dwuklasowej i trzyklasowej, pobierać ma dodatku służbowego 100 złr. rocznie, w szkole zaś jednoklasowej, tylko 50 złr., przeto poseł Michejda postawił wniosek, aby także nauczyciel w jednoklasowej szkole pobierał 100 złr. dodatku służbowego, gdyż ma nawet więcej pracy niżeli nauczyciel w innej szkole. Wniosek ten został jednak odrzucony. Głosowali za nim tylko posłowie: Cieñciała, Flögel, Gruda, Hartel, Hrubby, Michejda, Stratil, Świeży, Türk. Na tém kończymy sprawozdanie o obradach nad prawem szkolnem.

Dodamy tylko kilka uwag. Wyjawszy to, że nauczycielom trzeciej klasy podwyższono płace z 400 na 500 złr., wszystkie inne określenia tej ustawy wychodzą na korzyść miast, mianowicie większych i gmin

bogatych, zaś na niekorzyść gmin wiejskich. Tak np. niedano wyższego dodatku służbowego nauczycielom w jednoklasowych szkołach, którzy wyłącznie znajdują się po wsiach. Tak samo postanowienie, że gminy powinny płacić na wydatki szkolne 15% od podatków, a reszta ma im być udzielona z kasy krajowej, staje się niekorzystne dla gmin wskutek dalszego oznaczenia, że wydział krajowy może dla niektórych gmin ten procent podwyższyć, a dla innych zniżyć. Nadto należy jeszcze zauważyć, że szkoły pierwszej klasy, gdzie nauczyciele pobierają największą płacę, są zazwyczaj w mieście. —

Program żydów — narodowców.

Ostatnimi czasy pojawiła się w Galicyi broszura, która wyszła z łona samych żydów, określająca pogląd i program nowej generacji żydowskiej na „kwestyę żydowską“. Odnosi się to głównie do żydów, zamieszkujących dzielnicę dawniej Polski. Powtórzymy tu niektóre ważniejsze jej ustępy. Cywilizowany świat mówi autor, — podsuwa żydom misję dziejową, rozszerzania i krzewienia kosmopolityzmu. Jestto z gruntu fałszywe. Żydzi tak jak inne narody dążą do utworzenia narodu i państwa żydowskiego, którego ojczyzną ma być Palestyna. Żydzi mają przed sobą lepszą przyszłość, bo spodziewają się, że po dwudziestowiekowej tułaczce, wrócą do ziemi Abrahama, Izaaka i Jakóba, do ziemi, mlekiem i miodem płynącej. Kwestya żydowska ma charakter ekonomiczny, społeczny, polityczny i religijno-rasowy. Te kolizye chciano usunąć drogą asymilacji, tj. przyswojenia.

Program asymilacyjny obejmował tylko jeden punkt, tj. zadanie, spolszczenia żydów, a za pomocą tego środka chciano usunąć z powierzchni kwestyę żydowską. — Że niedorzecznością jest, chcieć jaką kwestyę społeczną, rozwiązać przez nauczanie dotyczącej warstwy ludności języka pewnego, to pojmuje każdy myślący człowiek. — Język polski miał żydów uobywatelić i uspołecznic! — Asymilatorowie poznawszy że ten program jest marny, zarzucili realne dążenia i rozpoczęli agitacyę idealną. Zaczęto wykazywać, że między szlachetnymi synami Jakóba a Polakami, nie ma żadnego antagonizmu, że żydzi nie są już narodem, zaczęto czuć i myśleć po polsku, co znowu miało rozwiązać kwestyę żydowską. — Od lat 30 trwa ta niedorzeczna maskarada. — Polacy sami znają doniosłość owych poglądów, znają moralną wartość owych osób, ale lubią być okłamywanymi. — Takie jest zapatrywanie większości żydów na asymilacyę.

Naród żydowski nie zginął, ma on dość siły żywotnej, by przetrwać chwilową burzę i obudzić się do nowo odmłodzonego życia. Nasza literatura piękna, bogata, śmiało może współzawodniczyć z innymi, przeszłość nasza bogata w epizody, które są naszą dumą

i ozdobą. Naszym ideałem nie jest Mićkiewiczowski Jankiel.“

Z przyjemnością zaznaczamy, że nasi współobywatele wyznania mojżeszowego sami przychodzą do przekonania, że ich stanowisko wobec nas jest z gruntu fałszywe. Teraz będziemy przynajmniej wiedzieli, że naród polski składa się jedynie z wyznawców kościoła chrześcijańskiego, a żydów zaczniemy uważać tylko za żydów. Rozumie się samo przez się, że jednostki mogą być dobrymi patriotami, pracować dla dobra Polski, jako przybranej ojczyzny.

Jesteśmy z tego zadowoleni, że sami żydzi zrzucili z twarzy maskę i mówią: „myśmy nie Polacy wyznania mojżeszowego, ale żydzi.“

Drugą częścią programu jest program zakrajowy. Oto jego ośnova:

a) zorganizować emigracyę, a wyznawców z Rosyi osiedlać na zamkniętych terytoryach w Palestynie;

b) zakładać kolonie rolnicze w Palestynie i osiedlać tam proletaryat;

c) wprowadzić w Palestynie jako język towarzyski język hebrajski;

d) zakładać szkoły wyższe i przemysłowo w Palestynie;

e) zakładać w miastach stołecznych Europy komitety kolonizacyjne, mające zbierać fundusze, do urzeczywistnienia powyższych postulatów potrzebne. —

Handel ludźmi.

Dzienniki lwowskie donoszą: Sześćdziesiąt dziewcząt uwolniła policya turecka w Konstantynopolu na żądanie ambasady austriackiej z rozmaitych wstrętnych zakładów i oddała je ambasadzie, która na koszt państwa odesłała je do ojczyzny. Dziewczęta te pochodzą przeważnie z Galicyi i kilkadziesiąt z nich przywieziono już do Lwowa, aby w tutejszym sądzie karnym złożyły świadectwo w śledztwie przeciw bandzie żydowskiej, która od lat kilku prowadziła bardzo ożywiony handel dziewczętami. Siedmnastu członków tej bandy, na czele której stał niejaki Izak Schäferstein, siedzi w więzieniu lwowskiego sądu karnego i stanie w jeśieni przed trybunałem sądu przysięgłych. Proces ten będzie jednym z najbardziej sensacyjnych, jakie rozegrały się w tym stuleciu. W państwie cywilizowanym szajka niesumieńczych żydów prowadziła szeroko rozgałęziony handel ludźmi. Sprytni żydzi wyszukiwali młode niedoświadczone dziewczęta, z rozmaitych stanów, pod pozorem dania im bardzo korzystnych posad, wywozili je do Konstantynopola i tam sprzedawali w haniebną niewolę. Dziewczęta, które przywieziono do Lwowa, opowiadają, że od chwili, w której pod eskortą żydowskich agentów przekroczyły progi owych haniebnych domów w stolicy Turcyi, nie widziały więcej świata Bożego, nie wolno im było nawet wyjść do

ogrodu zaczerpnąć świeżego powietrza. Tych sześćdziesiąt dziewcząt, uwolnionych za staraniem ambasady, jest tylko drobną cząstką wszystkich, które wywieziono. Bardzo wiele i to właśnie chrześcijańskich dziewcząt, nie można uwolnić, bo nawet nie wiadomo, gdzie się obracają. —

Mikołaj Kopernik.

Do najślawniejszych Polaków należy bezwątpienia Mikołaj Kopernik, wielki mędrzec, któremu równych mało ziemia wydała. Słuszna tedy, aby każdy Polak posiadał krótką o Koperniku, o tej chlubie naszego narodu, wiadomość.

Urodził się Mikołaj Kopernik d. 19 lutego 1473 r., w mieście Toruniu, które należało podówczas do Polski. Początkowe nauki pobierał w rodzinnym mieście, a następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie poświęcał się gorliwie różnym naukom, a mianowicie matematyce. Pięć lat spędziwszy w Krakowie, udał się Kopernik do Włoch, gdzie się kształcił w miastach Bononii, Padwie i Rzymie. W Padwie zapisał się Mikołaj do spisu uczni jako Polak i tam oprócz innych nauk wykształcił się w sztuce lekarskiej. Roku 1503 osiadł Kopernik w Krakowie, przyjmawszy święcenia kapłańskie. Chciał stale zamieszkać w stołecznym Polskim grodzie, na wezwanie jednak swego wuja, biskupa warmińskiego, udał się do Frauenburga czyli Fromborka, gdzie został wkrótce kanonikiem. Tam spędził 33 lata w ustawicznej pracy. Po spełnieniu obowiązków kapłańskich zajmował się zwykle naukami.

Całe życie przemyślał Kopernik nad tem, że nie słońce naokoło ziemi, ale ziemia naokoło słońca się obraca. Tę wielką prawdę udowodnił po usilnej pracy. Na Koperniku spełniły się słowa Pisma św.: „Szukajcie a znajdziecie.“ Szukając prawdy, znalazł ją i obwieścił ludziom. Wypracował on obszernie swoje poglądy o obrocie ciał niebieskich, ale długo nie kwapił się z drukiem swjej pracy, aż dopiero na usilne naleganie przyjaciół dał swój rękopis do druku. Miał jeszcze tę pociechę, że krótko przed śmiercią zobaczył dzieło swoje wydrukowane, gdyż wkrótce po odebraniu tego dzieła r. 1543 dokonał zasnętego a zasłużonego żywota. Zwłoki jego złożone w kościele katedralnym w Fromborku, gdzie dotąd spoczywają. Część popiołów złożono w świątyni Sybili w Puławach z napisem: „Sta sol“ tj. Stój słońce.

Zasługi Kopernika są wielkie i ważne. Zadaniem naszym na ziemi jest szukanie prawdy, gdyż do tego nas sam Bóg powołał. Kopernik dzielnie się przyczynił do bliższego poznania wszechświata, wyłożywszy i udowodniwszy zasady obrotu ziemi i innych ciał niebieskich, naokoło słońca. Wskazał nam Kopernik i odkrył nowe światy, o których ludzie nie wiedzieli, a przez to przyczynił się wielce do dokładniejszego po-

znania wszechmocy Boga, który tak cudnie, tak pięknie, tak mądrze świat cały stworzył.

Nie dziw tedy, że gdy Kopernik tak wielce zasłynął, pozazdrośczone go Polakom, gdyż znaleźli się ludzie, twierdzący, że Kopernik nie jest Polakiem, ale Niemcem. Błahie są to twierdzenia, gdyż sam Kopernik za Polaka się uważał, a rodzina jego pochodziła z Krakowa.

Roku 1863 d. 19 lutego odbyła się w Toruniu za staraniem ks. Polkowskiego 400-letnia rocznica urodzenia Kopernika. W tej uroczystości bardzo wielu Polaków wzięło udział, wymowne dając świadectwo, że umieją uznać niespożyte zasługi wielkiego mędrca Polaka. Na medalu, wybitym z powodu tej uroczystości, znajduje się naokół popiersia Kopernika następujący krótki, ale treściwy napis:

„Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię,
Polskie wydało go plemię.“

Już dawniej Towarzystwo Przyjaciół nauk Warszawskie wystawiło Kopernikowi pomnik, wykonany przez sławnego Torwaldsena. Pomnik ów dotąd istnieje w Warszawie. —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Letnia pora nam katolikom przynosi różne uroczystości, mianowicie znane są wszystkim odpusty. Już w maju na naszym Śląsku mieliśmy po naszych kościołach i kaplicach podobne odpusty, jeszcze więcej przypada ich na czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień. Uroczystości te zowią się odpustami, bo w pewne od biskupów naszych ustanowione dni, w pewnych kościołach można zupełnych odpustów dostąpić, jeżeli ktoś od kościoła postanowione warunki godnie i wiernie spełni.

Takie odpusty są pomiędzy nami prawdziwymi świętami nie tylko kościelnymi ale też i ludowymi. Jeżeli się bogacz cieszy na kąpiele w letniej porze, jeżeli się śpiewacy, a gimnastycy, cieszą na różne zjazdy, które rzadko się skromnością kończą; jeżeli inni pragną zabaw, to nasz ludek się cieszy na swoje odpusty, a pragnie w nich udział brać. Niedosyć na tem w domu odpust obchodzić, aleć jeszcze większa radość dla naszego ludu pójść na odpust do sąsiednich nawet do dalszych domów Bożych. Nie jeden bogobojny służący nie ma większej uciechy, jak kiedy go gospodarz raz do roku puści na odpust do sąsiedniego domu Bożego. Nawet dzieci z upragnieniem oczekiwają, skoro ich rodzice z sobą wezmą na odpust, i starają tem większym posłuszeństwem się odwdziżyć rodzicom za uciechę im uczynioną. Nie jeden robotnik lub komornik cieszy się, że w ciągu roku będzie mógł częściej na odpust pójść; jedyna to może dla niego rozrywka.

Nie jest moim zamiarem odpusty opisywać, boć do tego było trzeba biegłego pióra, a trochę poety-

cznie religijnego usposobienia; może, że i na naszój niwie śląskiej znajdzie się pióro młode zdatne, które nam piękność i pożytki naszych odpustów wszechstronnie opisze. Chcę tu tylko zwrócić uwagę na pewny moment, który przy naszych odpustach za mało uwzględniony bywa; a który nam wiele korzyści może przynieść. Idę na odpust żebym odpustu dostąpił podług woli swój wiary ażebym też swoją duszę nakarmił a pokrzepił; aleć idę i mogę też iść na odpust, a Pan Bóg mi nie będzie miał za złe, kiedy po odprawionych nabożeństwach pomówię sobie z moimi krewnymi, których już długo niewidziałem kiedy się zapoznam też z zaonemi osobami z innych wiosek a miasteczek; a od nich się dowiem różnych pięknych rzeczy, a oni się też mogą coś odemnie pożytecznego dowiedzieć. Odpusty niechaj też będą dla nas szkołą, w której się z naszymi współbraćmi Ślązakami poznamy, a siebie na duchu podniesiemy. Uczęszczajmy radzi na odpusty i na nasze i gdzieindziej, kiedy czas i zdrowie i obowiązki pozwolą; a z każdego odpustu nie tylko kawał nabożeństwa a pobożności przyniesmy w sereu do domu, ale też i kawałek różnych pięknych nam pożytecznych wiadomości; a my będziemy na duchu podniesieni, bośmy widzieli a słyszeli różne rzeczy, które się nam w życiu bardzo przydadzą, a nie tylko naszą wiarę, ale też i nasz język, naszą narodowość, i nasze obyczaje pokochać nauczą. —

Sprawozdanie z zebrania członków Związku śl. katolików w Istebnej.

(Dokończenie).

Podniesienie oświaty ludu możemy jednak uzyskać tylko wtenczas gdy będziemy mieli dobre szkoły a w szczególności gdy będziemy mieli nauczycieli którzyby w tym duchu pracowali. Na nasze nauczycielstwo uskarżać się nie mogę, albowiem takowe dokłada wszelkich starań aby swemu trudnemu acz wzniosłemu zadaniu odpowiedzieć. Niestety w pracy tej natrafia na trudności ogromne, które przedewszystkiem z tego pochodzą, że nie uczyli się w tym języku, w którym następnie uczyć musza.

Jak bowiem wiadomo nie ma na Śląsku naszym ani jednego seminaryum nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym, chociaż ludność polska blisko ćwierć miliona dusz liczy.

Otóż zwracamy się niniejszemu do naszego Szanownego p. ks. profesora Świeżego z usilną prośbą aby raczył ciągle i niezmordowanie starać się o to, aby przecież przynajmniej w Cieszynie założono seminaryum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym; starania jego musza wreszcie odnieść pożądaną skuteczną, boć przecież mamy ustawę za sobą.

Art. XIX ust. zasad. z 21 grudnia 1867 Nr. 142 mówi bowiem wyraźnie, że w państwie austriackim są równouprawnione wszystkie narody, że państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i życiu publicznym; w krajach, w których jak u nas kilka plemion zamieszkuje, mają być publiczne zakłady naukowe tak urządzone, aby bez używania przymusu do nauczania się drugiego języka krajowego, każde z tych plemion otrzymało środki do kształcenia się we własnym języku.

Dla Śląska wydano przecież nawet ustawę z 28 lutego 1870 Nr. 16 Dz. ust. kraj. według której dla

40 przynajmniej dzieci pewnej narodowości musi być osobna szkoła ludowa założoną z ich językiem wykładowym, jeżeli nie ma w półnielowym okręgu szkoły z takim samym językiem wykładowym.

Jakżeż można pogodzić z temi postanowieniami ustawowemi rozporządzenie rady szkolnej krajowej w Opawie z d. 16 stycznia 1873 l. 3502 ex 72, które nakazuje nawet z poświęceniem czasu koniecznie uczyć nasze dzieci mowy niemieckiej a nawet przepisuje ile słów niemieckich w każdej klasie ma się dziecko nauczyć i wreszcie poleca aby w 3, 4 i 5 klasie ludowej przeważnie po niemiecku uczono.

Czyż wskutek tego nie tracą nasze dzieci dużo drogiego czasu, któryby o wiele korzystniej na naukę np. ogrodnictwa, pszczelnictwa itd. mógł być użytym.

Kto puka temu będzie otworzonem; otóż gdy i nasz Szanowny poseł jak dotychczas tak i nadal będzie się usilnie domagał udzielenia nam równouprawnienia językowego w szkołach naszych, to nam takowe narazie udzielonem zostanie.

Następnie omawiał mowca nasze gimnazya i z ubolewaniem podniósł, że my na Śląsku nie mamy dotychczas ani jednego gimnazjum z polskim językiem wykładowym, chociaż postanowienie cesarskie z d. 20 lipca i rozporządzenie minister. z d. 8 sierpnia 1859 Nr. 50 Dz. ust. państ. zniósł dawniejsze ustawy germanizacyjne, bo zaprowadzające we wszystkich gimnazyach język niemiecki jako wykładowy — i obecnie tylko żąda, aby przy egzaminie dojrzałości uczeń wykazał znajomość niemieckiego języka o tyle, aby nim mógł biegle mówić i pisać. A przecież przez zaprowadzenie polskiego gimnazjum ułatwiłoby się naszemu ludowi korzystanie z tych zakładów, do których obecnie z powodu trudności językowych prawie nie ma weale przystępu.

Wreszcie domagał się mowca zaprowadzenia równouprawnienia naszego języka w sądzie, a szczególnie w naszym powiecie, w którym zamieszkuje 26.000 Polaków a zaledwie 300 Niemców. Nasi góralo tracą wiele czasu i pieniędzy przez to, że dotychczas niemieckie rezolucye ze sądu i innych urzędów otrzymują, bo musza daleko szukać takich osób, któreby im takowe przetłumaczyły były w stanie. Zaprowadzenie równouprawnienia nie natrafiłoby u nas na wielkie trudności, bo obecnie prawie wszyscy urzędnicy w naszym sądzie mogliby po polsku załatwiać podania.

W nadziei że odnośne usiłowania naszego posła odniosą pomyślny skutek i że rząd po myśli naszego Najj. Pana udzieli nam to, czego żądamy, wzywa mowca do wniesienia okrzyku na cześć Najj. Pana, najmiłościwiej nam panującego cesarza Franciszka Józefa I, którzy zgromadzeni trzykrotnie z entuzjazmem powtórzyli.

Po drze Kreisle przemówił ks. proboszcz Duś, który w serdecznych słowach pochwalił myśl założenia Kółka rolniczego w Istebnej.

Tak mowę dra Kreisle jak i ks. Dusia przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami. Następnie gdy ks. Świeży odpowiedział na kilka zapytań postawionych przez kilku gospodarzy, zamknął przewodniczący obrady okrzykiem na cześć Ojca św. i naszego Najjaśniejszego Pana. —

Jura i Jánek.

Jura.

Słyszysz Janku, dziwy się dzieją, i to na austr. Śląsku u nas w tych dniach.

Jánek.

Co za dziwy? Że ktoś młody, a już siwy, czy to dziwy.

Jura.

Kiejci prawim, że dziwy; to dziwy; —
Więc słuchaj, rozgłoś, co o panu Hazem z Cieszyna,
Wieżć pewna głosić poczyna.

Jánek.

Cóż takiego? Do licha przecie;
Tak zbyt nowego nie ma nie na świecie.

Jura.

Moc nowego, Bo z niczego — aus Nichts, twierdzi Si-
lezya czerwca czternastego, roku tysiąc osiemset
dziewięćdziesiątego drugiego, dokazał pan Haze
w Cieszynie dzieła wielkiego.

Jánek.

Cóż to za dzieło, z niczego przez pana Hazego jakoby
stworzone?

Jura.

To nowy szpital ewangelicki
W Cieszynie powstał z „Niczego“
Na chwałę pana Hazego.

Jánek.

Żartujesz, Jurku! — Któżby śmiał przypisywać sobie,
Wszechmoc bóstwa Najwyższego,
Uważając dzieło swe,
Za powstałe z niczego.
Wszak z niczego coś do istnienia wyprowadza
Tylko Wszechmoc Boga samego —
A do takiej Wszechmocności,
Pan Haze przecież
Prawa se nie rości.

Jura.

Silezya nie ma kości,
Troszkę skrzywi, kapkę sprości,
Było kadzić Jegomości.
Skoro tak ma być,
By kadząc tego;
Nie źle żyć.

Jánek.

Miarkuję — o chorobą zdjętą ludzkości w ogóle się
rozpisuje,
Pielęgnację bez naruszenia religijnych i
Narodowych przekonań się obiecuje,
A przedewszystkiém sławę swą
W świat się wytrebuje.
A dobrze Pan Jezus powiedział,
By, co prawy czyni dobrego,
Ten lewy koniecznie, dla hyry nie wiedział.

Jura.

Cześć, komu cześć, kto jój wart.
Wszak pan Haze liczne ponosił i trudne starania,
Okolo tego szpitala powstania,
Lübecka musiał iść do domu starych biedaków po je-
dną markę
Jako na ten swój szpital pierwszą ofiarę?

Jánek.

Dla dobrej sprawy, a jest nią szpital nowy w Cieszynie,
ale czy tu koniecznie potrzebny, to inna rzecz,
dałby był
I z Śląska naszego
Każdy chłopiec pierwszego złotego reńskiego.
A przecież swoim przystało,
Zrobić początek —

Skoro tu ten sławny stanąć miał,
Dla chorych opieki kątek,
Choć ofiarności wszechstronna na to się złożyła
By w Cieszynie nowy szpital założyła.

Jura.

Ktoś ty, skąd przychodzisz, tu pytać pono nie będą.
Każdego, byle chciał przychodzić, wezmą do le-
czenia — bez pytania, notyfikowania, a może i
kosztów obliczania i wynagradzania.

Jánek.

To musi się każdemu zaczynać podobać,
Czegoś takiego jeszcze nigdzie nie było,
Przed tém wszystko inne jakoby się kryło.
Trotz samarytana,
Bez Chrystusa Pana.
Ze samym panem Hazem
Tym razem, z takim okazem.

Jura.

Widzisz Jáнку: Mistrzowska to sprawa
I świetna wyprawa.

Jánek.

A ma też to hazowskie dzieło na zawsze swoje pewne
fundamenta, czy też na to żądanie; przed kogoś
się jeszcze stanie?

Jura.

Tém kimś, będzie może kraj nasz śląski cały,
Tak pono sobie pewne kalkulacje dawno układały.
I nastałoby ogólne, w jeden szpital zlanie.
Rozumiesz, przeczuwasz mospanie?

Jánek.

Nie wierzę, nie ubliżaj Jurku w tój sprawie
Naszym Cieszyńskim szpitalom,
Również tym w Opawie.
Zapominasz, że stare szpitale u naszych Elżbietanek
I Braci miłosierdzia w Cieszynie,
Chorych bez oględu na wyznanie, narodowość
I społeczne przejawianie,
Z chrześcijańskiego li tylko miłosierdzia
Łagodzą i leczą cierpienie.
Wie o tém dobrze uczciwy świat; co za z kogo kiedy
ehwat.

I miło od dawien dawna na te dwa przytuliska
Patrzy wdzięcznie z daleka i z bliska.
Pana Jezusa w nędzniku chorem
Przedstawiają owe szpitale sobie, o każdej dobie.
I dla zasługi przed Bogiem,
Nikogo nie robią wrogiem.
Bez wstrętu i uprzedzenia
Ku zdrowiu pomagają i dożywają zbawienia.
A gdzie się tak po chrześcijańsku dzieje.
Któżby oszczerczo chciał twierdzić,
Że ludzkość katolicka butwieje,
Lub się w podwalinach chwieje?
O, darmoby pomocy Boga wzywał ten,
Kto w sobie jedynie wierzy a wszystko u niego prócz
chwały mara — sen.

Jura.

Godzimy się na to z czego Bogu tylko chwała,
Wszędzie i po wszystkie czasy brzmiała.

Jánek.

Tak, Bogu na chwałę, dla dobra całej ludzkości,
Wszystko w przyszłości. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Stronnictwo niemiecko-narodowe uderza gwałtownie na rząd, który uwagę publiczną skierował na regulację waluty, a tymczasem po cichu robi Słoweńcom coraz donioślejsze ustępstwa. Zarzucają rządowi: że starostwu w Bielaku dał polecenie, na słoweńskie podania odpowiadać w języku słoweńskim, że magistratowi w Celowcu i Cilli polecono urzędować w języku słoweńskim, że szkoła w św. Jakobie w Karyntyi została zmieniona na słoweńską, że w seminarjum nauczycielskim w Celowcu, utworzono nową katedrę z wykładem słoweńskim, nareszcie że referentem dla spraw Styryi, Karyntyi i Krainy w ministerstwie sprawiedliwości, zamiast przedstawionego radcy Pfügl, mianowany został słoweniec Abram. Monopoli na posady urzędnicze Niemcy przecież nie mają i mieć nie mogą, a urzędnicy Słowianie, raz mianowani, muszą przecież awansować według zasług i kolei. Widzimy z tego, jak na każdym kroku Niemcy są nienawistni Słowianom, a najsłuszniejsze i najdrobniejsze objawy rządu, sprawiedliwego obchodzenia się ze słowiańskimi szczepami, starają się przedstawiać obłudnie jako pokrzywdzenie niemieczyzny. —

Niektóre gazety wiedeńskie donosiły w zeszłym tygodniu, że rozprawy nad regulacją waluty w parlamencie będą odroczone. Wskutek tego oświadczył minister skarbu w komisji walutowej, że pogłoski te są fałszywe. Przyczyną tych pogłosek był prawdopodobnie manewr giełdowy. Komisja walutowa uchwaliła 29 głosami, przeciw 11, pierwszy artykuł ustawy walutowej który opiewa: W miejsce dotychczasowej austriackiej waluty, wchodzi w życie waluta złota, której jednostką rachunkową jest korona. Korona dzieli się na 100 hełców (groszy). Przerachowywanie waluty koronowej na walutę w markach i frankach jest rzeczą łatwą. — Dodać do sumy koron 5% otrzymamy odpowiednią sumę we frankach, a odtrąciwszy 15%, otrzymamy sumę w markach. —

Dnia 20 bm. przyjechał ks. Bismark do Wiednia na ślub swego syna Herberta. W drodze ludność niemiecka przyjmowała ks. Bismarka owacyjnie, a w Wiedniu nagromadziła się taka ilość ludzi, że policja musiała wkroczyć, i bronią rozpędzać tłumy, témbar dziej, że pośród tłumu dawały się słyszeć niewłaściwe okrzyki i przyszło do różnych ekscesów. Dnia 22 bm. Już koło godziny 10 zjeżdżać się poczęli goście do kościoła protestanckiego przy ulicy Doroty, — gdzie odbyć się miał ślub Herberta Bismarka. Uroczysty akt zaślubin rozpoczął się o godzinie pół do 12. Świadcami pana młodego byli: hr. Wilhelm Bismark, Rantzau i Szuwałow. O godzinie kwadrans na 12 głośne okrzyki zebranej publiczności oznajmiały przyjazd ks. Bismarka, który ubrany był w biały mundur kirasyerów. Podczas aktu ślubnego okazywał ks. Bismark silne wzruszenie. Zajął on honorowe miejsce po prawej stronie państwa młodych. Ulica Doroty zamknięta była przez policję. Również obsadzona jest jeszcze przez policję Wallnerstrasse. Przy akcie ślubnym obecnych było wielu członków rodzin szlacheckich, — między tymi kilku w ubiorach magnatów węgierskich. Z dworu i sfer dyplomatycznych nie było nikogo. W powrocie z kościoła witany był ks. Bismark znowu przez licznie zebraną publiczność. Nie zaszedł przy tém żaden wypadek. —

Prusy i Niemcy. Po każdym wypadku politycznym, obiegają zwykle przez dłuższy czas różnorodne, najczęściej sprzeczne wieści. Tak się też rzecz ma i ze zjazdem cara rosyjskiego z cesarzem Wilhelmem w Kilonii, gdzie rozmowy obu cesarzy odbywały się albo w cztery oczy, lub w bardzo małym kółku, prawie familijnym, i dlatego treść tychże pokryta jest zupełną tajemnicą. O wiele ważniejszym jest więc doniesienie o toaście, który wniósł minister pruski Büttcher podczas bankietu wiecu stowarzyszeń zawodowych, odbywającego się w zeszły tydzień, w Hamburgu. Pan minister powiedział, że pokój zdaje się zapewnionym i że Niemcy będą mogli zbierać wśród błogosławieństwa pokoju, obfite owoce swego socjalno-politycznego ustawodawstwa. Są to słowa ważne, gdy się zważy, iż wypowiedział je minister niemiecki po zjeździe monarchów. —

— **Królestwo włoscy** przybyli dnia 20 bm. o godz. 6 min. 22 wieczorem do stacyi Wildpark. Powitał ich cesarz z cesarzową i synem. Cesarz uściśkał i ucałował kilka razy króla włoskiego, a królowę pocałował w usta, król zaś pocałował w usta cesarzową. Powitanie było bardzo uroczyste. Po przedstawieniu i powitaniu królewicza i orszaku udali się wszyscy do nowego pałacu. Pół szwadronu huzarów gwardyjskich otwierało orszak dworski. Podczas przejazdu niezliczone tłumy zgromadzonej publiczności wznosiły z zapalem okrzyki. Caprivi i Brin uściśnęli sobie kilkakrotnie serdecznie dłonie. W nowym pałacu odbyła się wieczerza. Sześciu podoficerów pułku huzarów, którego szefem jest król włoski, tworzy straż honorową przed apartamentami króla. Królestwo włoscy odbędą jutro w środę, wraz z parą cesarską, przejażdżkę do Berlina, resztę czasu zaś przepędzą w nowym pałacu królewskim i w najbliższej okolicy. —

— **Germanizacya w WKs.** Poznańskiom nieustaje. Oto świeżo zmieniono polskie nazwy niektórych miejscowości na niemieckie, mianowicie: „Pleszyska na Widau“, „Niemojowo na Schönwiese“, „Huta Niewiewka na Neuhütte“, „Szczeglin na Szeglin“ i „Międzylesie na Ritscherheim“. —

Rosya. Z Petersburga donoszą że równocześnie z inspektorem petersburskiego seminaryum duchownego, ks. Chryzogonem Przymockim, zesłany został do Atgony, bez oznaczenia czasu, ks. Józef Król, mag. św. teologii, nauczyciel religii przy gimnazyum w Dynaburgu. Wina jego jest tylko ta, że niepozwoił uczniom katolikom uczęszczać wraz z innymi do cerkwi szymatyckiej na nabożeństwa. —

— Skutki niedawnego przeglądu żelaznych kolei w Warszawie, przez rosyjskiego inspektora Wendrycha, zaczynają już wychodzić na jaw. Rozpoczęło się już bowiem usuwanie Polaków z posad ważniejszych na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem. Z polecenia ministra komunikacyi otrzymali dymisy naczelnicy kolci nadwiślańskiej Polacy: główny inżynier-mechanik Paszkowski, główny inżynier Hantower i naczelnik ruchu, inżynier Konopczyński. —

— Nie ma prawie dnia, by niewydarzył się jakiś fakt który wykazuje, jakich bezprawii dopuszczają się wielkorządcy rosyjscy na mieszkańcach Królestwa Polskiego, mianowicie gły się to odnosi do spraw politycznych. Jako dowód przytaczamy komunikat gubernatora piotrkowskiego, który w zeszłym tygodniu wydrukowały wszystkie dzienniki w Łodzi na miejscu naczelném: „Dnia 24 kwietnia (6 maja) rb. podczas

tłumienia rozruchów ulicznych w mieście Łodzi, z domu Nr. 311 przy ulicy Konstantynowskiej dano były dwa strzały z rewolweru do oddziału 7 rot 37 pułku jekaterynburskiego piechoty Jego Cesarskiej Wysokości w. ks. Aleksieja Aleksandrowicza, gdy pułk ten odprowadzał do koszar aresztowanych sprawców rozruchów. Strzały, jak dowiedziono i ustalono w dochodzeniu szczegółowym, pochodziły z mieszkania właściciela domu, Józefa Kołodziejskiego. Chociaż do oskarżenia Kołodziejskiego o przestępstwo, które pociągnęłoby za sobą surową karę, nie ma żadnej zasady, a przytém okazuje się, że K. znajdował się z rodziną podówczas na parterze w sklepie swoim, biorąc jednakże pod uwagę: 1. całą doniosłość tego faktu, 2. nie do przebaczenia w każdym razie pozostawienie przez Kołodziejskiego mieszkania jego podczas rozruchów ulicznych bez należytego dozoru, czego następstwem mogło też być wtargnięcie do mieszkania tego kogoś obcego, kto właśnie strzelał i 3. ciążąc w takich razach na właścicielach domów odpowiedzialność w ogóle na zupełny porządek i spokój w ich domach, JE. główny naczelnik kraju według przysługującej mu z prawa władzy, postanowieniem z dnia 5 (17) maja br. za Nrem 75, nałożył na właściciela domu w mieście Łodzi, Józefa Kołodziejskiego, karę pieniężną w sumie pięciuset (500) rs. Grzywna ta, wniesiona przez Kołodziejskiego do kasy powiatowej łódzkiej za kwitem z dnia 11 (23) maja br. 5809 do depozytu dla gubernatora piotrkowskiego, przelana została do funduszów więziennych na urządzenie ogólnych miejsc zamknięcia. —

Serbia. Członek rejencji, generał Protics zmarł nagle dnia 16 bm. w miejscu kąpielowym w Brestowacu. Protics należał do stronnictwa postępowego. Zamianowanie jego następcy nastąpi dopiero w jesieni, podczas posiedzenia skupczyny. —

Bułgaria. Ks. bułgarski Ferdynand bawił tego roku w podróży po Europie o wiele dłużej, niż w latach poprzednich. Jest w tém niezbity dowód, że stosunki w Bułgarii tak się ustaliły, iż nie budzą żadnej wątpliwości lub obawy, więc pozwalają księciu przez czas dłuższy bawić za granicą. Do tego samego wniosku doprowadza ta okoliczność, że Stambułow, prezes ministerstwa, a pod nieobecność ks. Ferdynanda w kraju rejent, wyjechał ze stolicy na objazd kraju również na czas dłuższy. Ks. Ferdynand stara się zdobyć życzliwość rządów w Europie. I nie można zaprzeczyć, iż mu się to po części udaje. We Wiedniu był przez cesarza przyjęty na audyencji. Jest to wypadek ważny. Dotąd bowiem, chociaż co roku przynajmniej raz bywał w Wiedniu, zachowywał zawsze cechę prywatnego podróżnika, nie widywał się z ministrem spraw zagranicznych, a tém mniej nie miał audyencji u cesarza, bo uważano zawsze na to, że nie jest urzędowo uznany za prawowicie wybranego księcia bułgarskiego. Teraz odstąpiono od tego skrupułu ku wielkiemu zgorzeleniu i niezadowoleniu Rosyi. Również podejmowanie ks. Ferdynanda w Anglii, to na bankiecie u lorda majora, to u następcy tronu, ma nie małe znaczenie polityczne, świadczy bowiem nie tylko o życzliwości dla niego, ale i o tóm, że w Anglii uważają panowanie ks. Ferdynanda za tak ustalone, iż można z nim wejść w bliższe stosunki bez kompromitowania siebie lub sprawy. Te dowody życzliwości nie omieszkają sprawić dobrego wpływu w Bułgarii, dodadzą rządowi siły

i zaufania w przyszłość, a może dodadzą mu odwagi do śmielszego wystąpienia wobec Turcyi z upomnieniem się o uznanie legalności wyboru księcia — a w razie odmowy, do ogłoszenia niepodległości. —

Włochy. Przy każdej zmianie gabinetu ministerialnego we Włoszech, co się ostatnimi czasy parę razy powtórzyło, prasa europejska zwykle bywa zaniepokojoną kwestyą, jak się będzie nowe ministerium zapatrywać na istniejące trójprzymierze. Odnosnie do tego, znajdujemy bardzo rozsądny artykuł w paryskim *Figarze* który mówi: Ci, którzy mówią o nieporozumieniach między królem a narodem włoskim, są to ludzie naiwni albo żartownisie. Każdy Włoch czy to książę, czy prosty rybak, wierzy głęboko, że Francya zajmuje na lądzie i na morzu stanowisko, które z prawa należy się narodowi włoskiemu, i że trzeba wydać Francuzów z brzegów morza Śródziemnego. Nie jest to zupełnie nicnawisć, tylko po prostu walka o byt. Włosi spodziewają się dojść do tego tylko za pomocą trójprzymierza i dla tego są temu przymierzowi przychylni. Jeżeli zaś krzyczą, to z tego powodu, że płacą za wysokie podatki. —

— **Król włoski z królową** wyjechali d. 19 bm. do Poczdamu, celem oddania wizyty cesarskiej parze niemieckiej, i mają zabawić tam 3 do 4 dni. Gdy niektóre dzienniki włoskie utrzymują, że ta podróż nie ma żadnych celów politycznych i jest jedynie aktem zwykłej grzeczności, inne dzienniki natomiast przypisują tej wizycie cele polityczne nader wielkiej doniosłości tembardziej, że w świecie króla znajduje się włoski minister spraw zagranicznych. —

Belgia. Nareszcie skończyły się burzliwe wybory do parlamentu. Do izby posłów wybrano 80 posłów klerykalnych, a 44 posłów liberalnych. Do senatu zaś 46 klerykalnych, a 30 liberałów. — Prócz tego ma się odbyć jeszcze 13 ściślejszych wyborów. Jak to w przedostatnim numerze „Gwiazdki“ przewidywaliśmy, odniosło zwycięstwo stronnictwo katolickie. —

Hiszpania. Przeszło od dwóch tygodni panowały w różnych miejscowościach przemysłowych w Hiszpanii, mianowicie w prowincyi Katalońskiej, bezrobocia robotników. Robotnicy żądali podwyższenia tygodniowej płacy o dwa franki i zmniejszenia liczby godzin pracy do 12, względnie do 10 godzin. Strajkujący robotnicy chodzili grupami po ulicach, i zmuszali pracujących jeszcze robotników do porzucenia roboty. Dzienniki rządowe utrzymują, że te zaburzenia nie miały politycznego znaczenia. Natomiast prasa republikańska i karlistowska przypisuje im wysokie znaczenie polityczne, Karliści bowiem są podobno zaopatrzeni w dostateczną ilość pieniędzy, potrzebnych do zakupienia broni. Te przypuszczenia są o tyle więcej uzasadnione, że w ostatnim czasie władze wykryły szerokie rozgłoszone sprzysiężenie karlistowskie. Obecnie bezrobocia już ustają, a robotnicy wracają do zwykłych swych zatrudnień. Czy potrzebne są te w ostatnich czasach tak często pojawiające się bezrobocia, które tak robotnikom jak i krajowi przynoszą niepowetowane straty?

Ameryka. Co cztery lata regularnie, w miesiącu czerwcu Stany zjednoczone są w gorączce. Oba bowiem istniejące tam wielkie stronnictwa, mianowicie republikańskie i demokratyczne, mianują swych kandydatów do godności prezydenta i wiceprezydenta rzeczypospolitej. Tak zwane narodowe konwenty, zbierają się zwykle w odległych od siebie miejscowościach i niejednnocześnie, i tak w bieżącym roku konwent repu-

blikański zebrał się dnia 7 rb., a demokratyczny 21 bm. Zazwyczaj każde z tych dwóch stronnictw stawia jednego kandydata na prezydenta i jednego na wiceprezydenta. Teraźniejszy prezydent Harrison, kończy swe urzędowanie 4 marca 1893 r. W listopadzie br. musi być już wybrani i opublikowany nowy prezydent na następne czterolecie. —

Rozmaitości.

— **Wieliczka.** W niedzielę dnia 3 lipca 1892 r., urządzonem będzie zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielkich, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę domu akademickiego w Krakowie. Bilety wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek Nr. 17, I piętro oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. —

— **Stary Sącz.** W roku bieżącym jak wiadomo z dotychczasowych ogłoszeń, przypada w końcu lipca br. 600-letnia rocznica śmierci św. Kingi, królowej polskiej, zmarłej w klasztorze staro-sądeckim, który w r. 1280 ufundowała. Celem godnego obchodu tej uroczystości zawiązany komitet zamierza między innymi urządzić w czasie uroczystości w Starym Sączu wystawę wszelkich pamiątek, odnoszących się do epoki św. Kingi, tudzież wszelkich zabytków z tą świętą w związku stojących. —

— **Ze spraw ruskich.** W tych dniach odbyło się pierwsze posiedzenie celem zawiązania ruskiego towarzystwa gimnastycznego. Jak wiadomo inicjatywę do zawiązania tego towarzystwa, dał zjazd polskich „Sokołów” we Lwowie. W pierwszym zebraniu wzięło udział kilkadziesiąt osób. Wybrano komitet ściślejszy celem nłożenia statutu towarzystwa i uchwalono w zasadzie nazwę: „Sicz”. W bieżącym prawdopodobnie roku ruska „Sicz” wejdzie w życie. Przed kilku dniami zawiązały się we Lwowie pod przewodnictwem metropolity ks. Sembratowicza dwa komitety, jeden celem obchodzenia 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św. papieża Leona XIII; drugi celem obchodzenia uroczystości 300-letniej rocznicy przyjęcia Unii, dnia 28 grudnia 1595 roku. —

— **Śledztwo w sprawie pożaru w kopalniach srebra w Przybramie** wykazało, że rzecz się miała następująco: górnicy Hawelka, Kadlec i Krzic siedzieli w szybie Maryi na belkach i czekali, aż przyjdzie na nich kolej wyjazdu na górę. Ponieważ zaś dopalał się knot w lampie Hawelki, więc wyjął on z torhy knot nowy, założył, a stary, palący się, rzucił w kąt, gdzie leżały rozmaite rupiecie. W téjże samej chwili dano znak do odjazdu i Hawelka z towarzyszami pośpieszył do łódki i pojechał w górę. W szybie nie został nikt, aby ugasić palący się knot Hawelki. Wszystkich trzech górników aresztowano. —

— **Austriacy i Niemcy** oficerowie mają jechać konno z Berlina do Wiednia, a obaj cesarze, Franciszek i Wilhelm wspaniałe nagrody honorowe przeznaczyli dla zwycięzców w tym oryginalnym wyścigu. Oprócz tego wyznaczono wysokie nagrody pieniężne. —

— **Szarańcza** pojawiła się na Kaukazie w kilku miejscach. Z obawy, aby plaga ta nie zniszczyła zbiorów i nie przedostała się do gubernij wewnętrznych, przedsięwziął rząd rosyjski energiczne środki celem zapobieżenia rozwijaniu się tego strasznego niszczyciela. Całe legiony robotników specjalnie wynajętych, zajmują się tępieniem szarańczy za pomocą ognia lub zasypywania ziemią. —

— **W Niemczech** odbyło się w ubiegłym tygodniu 5 zebrań i wieców katolickich, to jest: w Fuldzie u grobu św. Bonifacego, w Alzey nad Renem, w Ravensburgu, w Krefeldzie i w Trewirze. Jest to bardzo pocieszający objaw niezłamanej siły i świeżości poczucia katolickiego. Na wszystkich tych zebraniach rozprawiano o sprawach szkolnych i kościelnych. Przeciwnicy szkoły religijnej poznali teraz dowodnie, że katolicy w sprawie szkolnej ani my-

ślą dać za wygrane. Prawie na wszystkich tych zebraniach przemawiał nieustraszony poseł Lieber, jeden z najdzielniejszych obrońców katolickiego ludu. —

— **Niezwykła plaga** nawiedziła w tym roku północno-zachodnią Francję. Pola miejscowe obsiadła tam nieprzeliczona moc wron, które w zasiewach i ogrodach zrządzają dotkliwe szkody, napęliając całe okolice wraskiem. Rolnicy miejscowi zabrali się do tępienia nieproszonych gości, własnymi siłami jednak nie mogą podołać zadaniu i zażądali z Paryża pomocy w celnych strzelcach. Na całym zachodzie Francji odbywa się od kilku dni ciągła strzelanina. —

— **Z Paryża donoszą**, że sędziemu śledczemu udało się wydobyc od anarchistów zeznanie, że znaczny zapas dynamitu ukryli pod mostem zwanym „Pantin”. Komisya sądowa, która udała się na miejsce, odkryła rzeczywiście pod tym mostem 141 nabojuw dynamitowych. —

— **Cholera w Persyi** ciągle się wzmaga. Rząd rosyjski wydał rozporządzenie, mocą którego niewolno przez granice persko-rosyjską przepuszczać nikogo z jadących osób z Persyi. W miejscowościach Baku i Askara, oraz nad morzem Kaspijskiem urządzono stacje obserwacyjne. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** D. 20 bm. zmarł w Jabłonkowie ks. Franciszek Lomozik, emerytowany dziekan i proboszcz wendryński w 80 roku życia. Pogrzeb odbył się d. 23 bm.

— **Najprzew. książe biskup dr. Kopp** bierzmował w ostatnich dniach w Frywałdowie (Freiwalddau) i Olbersdorfie. Ludność przyjmowała go wszędzie bardzo uroczystie. —

— **Procesya z Przenajów.** Sakramentem, która się nie mogła odbyć w dzień Bożego Ciała z powodu niepogody, odbyła się w niedzielę przy udziale niezliczonej liczby wiernych. —

— **Karygodna zuchwałość.** W nocy z dnia 21 na 22 bm. obrzucił jakiś bezbożnik świeżo odnowioną statnę św. Antoniego przy moście na Olzie błotem z rynsztoku. Są to owoce naszych bezreligijnych czasów. Brutalność ta wywołała wśród katolików cieszyńskich wielkie rozgoryczenie. —

— **Zniżenie opłaty od przekazów.** Począwszy od d. 1 lipca będzie można przesyłać przekazem pocztowym kwoty aż do 10 złr. za opłatą 5 ct. Dotąd było można przysyłać kwoty tylko do 5 złr. za tą samą opłatą. —

— **Gradobicie.** Z wszystkich okolic Księstwa Cieszyńskiego nadchodzą wiadomości, że grad wyrządził wiele szkody. W Krasnej przy Cieszyńsku potłukł na szczęście tylko w kilku miejscach ziemniaki i żyto. Także w Pruchnej, Drogomyślu, w Ocbabach, w Międzyrzeczu i około Skoczowa zaszкодził nie mało zasiewom i ziemniakom. —

— **Epideemiczne choroby.** Od 1 do 15 czerwca grasowała ospa w Polskiej Ostrawie, Radwanicach i Pietwałdzie i pojawiła się także w Trzanowicach. Odra pojawiła się w Polskiej i Niemieckiej Lutyni, Michałkowicach, Bąkowie, Moichu i Zabłociu. Krztusiec (kaszel kurczowy) w Cisownicy, Hermanicach i Pnówce. Szkarlatyna w Jabłonkowie, tyfus plamisty w Skrzoczoniu.

— **Mährisch-schles. Volks-Zeitung** gazeta katolicka w Frywałdowie (Freiwalddau) przestanie od d. 1 lipca wychodzić. —

— **Z Jabłonkowa.** Gdy przed rokiem mniej więcej przybył z Wendryni do naszego górskiego miasteczka ks. dziekan Franciszek Lomozik, kapłan jubilat, rzeński i wesoły, o pogodnym obliczu, budzącym najżywszą sympatię i uszanowanie, niepomysłował nikt zapewne, że krótko tylko danem mu będzie użyć zasłużonego wypoczynku w pośród cudnej naszej natury, gór niebotycznych i ludu, noszącego pod skromnym mieszczańskim strojem jabłonkowskim, serce uczciwe i gorące. Śmierć nienbłagana wyrwała go jednak z pośród nas a pogrzeb na który w dniu 22 bm. przybyło 27 księży śląskich z Najprzew. ks. Jeneralnym Wika

ryszem na czele i kilku z sąsiedniej Słowaczczyny świadczył najwymowniej o miłości, jaką sobie śp. nieboszczyk w szerokich kołach pozyskał. Po odśpiewaniu psalmów wstąpił na mównicę ks. proboszcz Duś z Mostów i w słowach jedrnych i ze serca płynących skreślił pokrótce żywot śp. Łomozika. Wrażenie tej mowy było ogromne. Płacz głośny rozległ w kościele i od czasu do czasu słyhać się dawały jęki i westchnienia dawnych parafian Wendryńskich: „Żał nasz Cię ojczy, doradco i opiekunie, ach czemuż, czemuż żegnasz się już z nami na zawsze?“ Uroczysto żałobne Requiem odprawił Przew. ks. dziekan Alojzy Oreł, po czém Najprzew. ks. Jeneralny Wikaryusz prowadził kondukt. Nad grobem przemówił Przew. ks. Mons. Jan Sikora, kanclerz biskupi i radca, sławiąc w wymownych i do serca trafiających słowach cnoty, zmarłego, które mniej objawiały się na zewnątrz, ale kryły się w zaciszu domowym. —

— Z Niemieckiej Lutyń. Po prześlicznych pogodnych dniach krzyżowych nastąpiły Zielone świątki ponure, tak że niejedni zaniechał i zielone świąteczne nabożeństwa. Podobnie i uroczystość Bożego Ciała z przyczyny ulewnej deszczu na domy Boże się ograniczyła; dopiero niedziela po Bożem Ciele pokazała się pochmurną ale dosyć pogodną. Dopiero w niedzielę odprawialiśmy uroczystość Bożego Ciała ile możności wspaniale. Słyszemy że i w naszym sąsiedztwie się ta uroczystość dopiero w niedzielę obchodziła. U nas zgromadziło się dziesiątka liczb, jedne by świecić świecami, drugie by kwiatami ścielać drogę pod Najśw. Sakramentem. I nasza straż pożarowa, która sobie godłem uczyniła nie tylko w nieszczęściu bliźniego ratować ale i na usługi być kościołowi, przysłała w pełnej liczbie by otaczać Najśw. Sakrament, a pewien ład przy pochodzie uroczystym utrzymywać, za co sobie wielką zasługę przed Bogiem i też wzięcie pomiędzy spółmieszkańcami zyskała. Co nas ale bardzo zabolalo przy naszej uroczystości, i każdego katolika boleśnie dotknęło; że kiedyś o 1/2 do 11 godz. przy pierwszym ołtarzu byli, wóz nakładziony próżnymi beczkami nam na drodze muzykę robił swym rzempoleniem posuwając się ku stronie Orłowej. Cóż rezolucya Związku śląskich katolików niedawnie uczyniona na to powie! —

— Od Skoczowa. Czuję się spowodowanym, donieść Szanownym czytelnikom o wypadku bardzo smutnym, w drugie bowiem święto Zielonych świątek, pewien gospodźki urządził muzykę, ku tej muzyce garnęli się ludzie z całej wsi, obojga płci, tak że i z sąsiedniej wsi przybyło kilku młodzieńców, aby się ze swojemi kochankami ucieścić. Lecz była to zaprawdę smutna uciecha, skoro się owi młodzieńcy ruszyli do tańca, zaczęto z nimi straszną bijatykę, która się bardzo źle skończyła. Rzadką to była bijatyka ponieważ członkowie wydziału gminnego przewodniczyli całej tej bijatyce. Trzeba wiedzieć, że i ta gmina zarówno z iunemi, prosiła o zapomogę rządową, co jej nieodmówiono, a teraz już sobie muzyki urządzają. Dodać muszę iż ta bijatyka była tak straszną, że ludzie obecni na tej muzyce chcąc uciec niebezpieczeństwu, musieli oknami powyskakiwać i ratować się ucieczką, a w dniu następnym żandarmerya prowadziła siedem osób zakutych do Skoczowa, zaprawdę bardzo smutno jeżeli prawi chrześciance sami swoje święta znieważają i lżą. (Wina to jest wójta, który nie ma pozwała na muzykę i przynajmniej w święta największe. Przypisek redakcyi.) —

— Ze Zarzecz. Wydarzył się tu bardzo smutny wypadek dnia 15 czerwca bm. Podczas gwałtownej burzy, uderzył piorun w pomieszkanię wdowy Maryanny Przemykowej, Pan Bóg opatrzył domowników że żaden z nich nie poniósł szkody od pioruna, tylko ogień zniszczył cały dach domostwa do szczętu. Także mury doznały uszkodzenia od ognia. Na szczęście była Przemykowa zabezpieczona od ognia w Krakowskim towarzystwie. Tak niech sobie każdy z nas rozważy, jakżeśmy są w Bożych rękach i że w mgleniu oka możemy wszystko utracić. —

— Z Białej. Komisarz policyi Rostrzewski z Krakowa are-

sztował w fabryce Schirna anarchiste Ignacego Popławskiego, studenta z Warszawy, który jako robotnik rozszerzał zasady socjalistyczne. —

— Z Jaworzna w Galicyi. Dnia 19 czerwca br. odbyła się u nas majówka dzieci szkolnych staraniem Wiel. ks. Wincentego Niedojadło, katechety i ks. Wł. Jaworskiego. Od godziny 1/2 do 3 po południu do 9 wieczór bawiła się dziesiątka w lesie o ćwierć mili od Jaworzna oddalonym, pod przewodnictwem ks. W. Niedojadło, ks. W. Jaworskiego, p. nauczycieli, p. nauczycielek i p. Fr. Szattanka, naczelnika gminy. O godzinie 8 wieczór przybyli na miejsce zabawy Wiel. ks. kanonik W. Pawlikowski i ks. Wł. Jelonek, których wesoła dziesiątka powitała niezliczonemi toastami. Na nieszczęście o godzinie 9 nadciągnęła chmura i zaczął deszcz padać, lecz pomimo deszczu, nasi ukochni księża szli razem z dziećmi piechotą i przy oświeconych latarniach papierowych, przybyli razem na rynek. Tutaj przy odgłosie muzyki i ogniu beogalskim chłopcy odśpiewali kilka pieśni patriotycznych i hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, nakoniec wznoszono toasty na cześć Wiel. duchowieństwu, p. nauczycielom, p. nauczycielkom i uczelnikowi gminy, i pomimo deszczu dziesiątka rozeszła się do domów dopiero po 10. Takiej majówki jeszcze nigdy nasze dzieci nie miały dopiero w tym roku i to staraniem Wiel. duchowieństwa, a szczególnie staraniem ks. W. Niedojadło i ks. Wł. Jaworskiego. My rodzice tychże dzieci poczuwamy się do obowiązku podziękowania, lecz nie jesteśmy w stanie zebrać słów na podziękowanie, więc tylko z głębi serc naszych płynące staropolskie „Bóg zapłać“. Oby ziemia polska więcej rodziła takich księży i zarazem „Polaków prawych“ jakich teraz ma parafia Jaworzna, którzy nie mordowanie pomimo wszelkich przeszkód i nieprzyjemności pracują dla dobra narodu, to moglibyśmy natenczas śmiało zawołać z legionami Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy“! —

— Z Żywca. Najj. Pan udzielił robotnikowi Franciszkowi Kiszy w Obszarze przy Żywcu srebrny krzyż zasługi w uznaniu przeszło 50-letniej wierniej służby. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 18 czerwca: bektolitr pszenicy (77 kilo) 9 złr. 10 ct.; żyta (70 kilo) 6 złr. 75 ct.; jęczmienia (64 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 60 ct. — Masła kilogram — złr. 72 ct. — Siarna (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 23 czerwca: Renta pap. 95.50—95.70. nowa pap 100 75—100 95; srebr. 95.30—95.50; złota 113.35—113 55. — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pr. 58.55—58.60. Rubel papierowy 1.22 1/2—1.23.

Handel sukna
Aloj. Frisy
w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po naj-
tańszych cenach.

Grunty chłopskie
w Górnych Węgrzech, w Trenczyńskim komitacie jest z wolnej
ręki tanio do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Albert**
Felder, fryzjer w Cieszynie ul. Stefani Nr. 212.

Doświadczony czeladnik stolarski
przyjęty zostaje u **Wincentego Burdy** w Cieszynie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności
„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką
sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnemi wa-
runkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci
na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od-
setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Edykt.

L. 2648.

C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że realność, położona pod Nr. 159 E. Z. 152 w Cieszynie, należąca do Alchajdy Singer, Herminy Borger, pełnoletnich Rudolfa i Maksa Weinberger, oraz małoletnich Ernestyny, Leopolda i Arnolda Weinberger, a oszacowana na 23.200 zlr. sprzedaną zostanie

dnia 14 lipca 1892

o godzinie 2 po południu, w kancelaryi c. k. notaryusza dr. Antoniego Dyboskiego, w drodze dobrowolnej licytacji, najwyżej ofiarującemu. — Oferty niżej ceny wywołania w kwocie 20.000 zlr. nie będą przyjęte. Uprawnoczenie sprzedaży zależnym będzie od przyzwolenia właścicieli i potwierdzenia tegoż c. k. Sądu obwodowego. Prawo zastawn, zabezpieczonych na tej realności wierzycieli zostanie w swęj mocy, bez względu na osiągniętą cenę kupna.

Warunki licytacji i stan hipoteczny przejrzeć można w kancelaryi c. k. notaryusza dr. Antoniego Dyboskiego, a ostatni także w urzędzie hipotecznym tutejszego c. k. Sądu obwodowego.

Cieszyn dnia 13 maja 1892.

Satzke m. p.

Czytanki dla ludu

traści religijno-naukowej.

Czytanka pierwsza (stron 64) już wyszła i zawiera: O zabobonach (wróżbiarstwo). — Dwaj bracia (powiastka). — Żywot błg. Kunegundy. — Dawne zwyczaje i obyczaje w Polsce (wychowanie dzieci). — O dawności rolnictwa. — Zapalczywość w gniewie (powiastka). — Słodka trucizna a szczerza prawda. — Dręczenie zwierząt. — O modlitwie: Anioł Pański.

Cena jednej Czytanki 15 ct. Kto kupuje naraz 10 egzemplarzy, płaci za egzemplarz **tylko po 10 ct.** Wysyła następuje tylko za poprzedniemi nadesłaniami należytości.

Do nabycia u wydawcy pod adresem:

Ks. M. Dziurzyński w Krakowie
ul. Pijarska l. 5.

Dom handlowy pod firmą **Andrzej Schultz** w Krakowie poszukuje **młodszego pomocnika, zdolnego ekspedienta** obznajmionego z handlem towarów drobiazgowo-galanteryjnych. — Język polski i niemiecki wymagany. — Oferty wraz z fotografią proszę nadesłać pod adresem:

Andrzej Schultz w Krakowie.**Grunt**

obejmujący około 2 morgi pola z pomieszkaniem składającym się z pięciu izb jest do sprzedania lub wynajęcia na dłuższy czas w Rychwałdzie przy pietwałdzkich kopalniach. Cena wynosi 2800 zlr., roczna dzierżawa 180 zlr. Wiadomość w **Rychwałdzie Nr. 217.**

Egzaminowanej akuszerki

poszukuje gmina **Pastwiska - Boguszowice - Kalemblce** przy Cieszynie.

Dla kolarza

obszerne mieszkanie z przynależnościami jest do wynajęcia u **Zygmunta Braunera w Górnej Lesznej.**

Grunt obejmujący 8 morgów pola z budynkami gospodarczymi i pomieszkaniem pięknie murowanem sprzedaje **Józef Nowak, stolarz w Chybiu.**

Serkarz. Młody swobodny mężczyzna, władający niemieckim i polskim językiem, liczący lat 26, znający się bardzo dobrze na wyrabianiu półementalskich i limburskich serów, posiadający bardzo dobre świadectwa, szuka posady jako serkarz. Adres: **J. Kinel, pomocnik przy serkarzu w Łazóny p. Bázony, Górne Węgry (Ober-Ungarn).**

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Objawszy kancelaryę notaryalną po zmarłym c. k. notaryuszu **Andrzeju Kotuli** w domu pod Nr. 176 przy Starym targu w Cieszynie, przenoszę takową z dniem 1 lipca 1892 do domu p. Maur. Kohna pod Nr. 141 przy Starym targu w Cieszynie, gdzie dawniej miał kancelaryę p. adwokat dr. Klucki i powiadamiam wszystkich interesowanych, że spisuje akta według żądania stron w obu językach: polskim i niemieckim.

W Cieszynie w czerwcu 1892.

Dr. Antoni Dyboski
c. k. notaryusz.

C. k. weterynarz powiatowy
B. Henschik w Frysztacie

poleca się do leczenia chorych koni, bydła rogatego i bezrogaczyn. Każda ordynacja w domu kosztuje 50 ct. Za każdą jazdę poza domem od jednej mili do trzech 1 zlr. do 3 zlr.

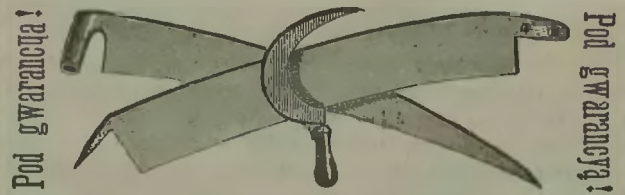
Uwiedomienie.

Stowarzyszenie stolarzy, kołodziejów, tokarzy, fajkarzy, bednarzy, lakierników i malarzy szyldów, należących do cieszyńskiego okręgu podatkowego uwiadamia, że posiedzenia, przyjmowania i wyzwalania nczuiów, odbywać się będą jak dotąd w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu, u p. Jana Cymorka gospodnego w Cieszynie (na pierwszym piętrze).

Jerzy Macura,
zastępca stowarzyszenia.

Na czas żniw

poleca firma

Następcy K. THIELA w Cieszynie**Kosy i sierpy**

najlepszej jakości.

Za każdą sztukę udziela się gwarancję i wymienia się takową bez dopłaty na inną, jeżeliby się okazała nieużyteczną.

Dr. Jan Opalski

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Skoczowie

w domu błg. Jana Sarkandra.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 2 lipca 1892.

Nr. 27.

Rozpoczęło się nowe półrocze, zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, zarazem przypominamy, że jeszcze wielu prenumeratorów nie uiściło należności za rok przeszły i ubiegłe półrocze. Upraszamy o wyrównanie należności, w przeciwnym bowiem razie, nie będziemy dłużnikom przysyłać „Gwiazdki“. —

Sprawa Macierzy szkolnej w sejmie śląskim.

Macierz szkolna wystosowała prośbę do sejmiku śląskiego o zapomogę. Obrady w sejmie nad tym przedmiotem miały następujący przebieg.

Ks. Świeży jako referent przemawia w następujący sposób: „Wysoka izbo! Wiadomo że ludność polska na Śląsku nie ma żadnej szkoły średniej ani innych szkół, wyjąwszy szkoły ludowe, a nawet te mogą uchodzić za utrakwistyczne. Jest to dla tej ludności bardzo szkodliwe, ponieważ w taki sposób niemożliwem jest dla niej, dojść do oświaty w drodze naturalnej, czyli w ojczystym języku. Chociaż byłoby to właściwie rzeczą rządu pozakładać nam takie szkoły i my tego także stanowczo i słusznie wymagamy i spodziewamy się, że te nasze żądania będą spełnione, to jednak ludność polska postanowiła szukać środków, aby tymczasem własnymi siłami dojść do tego celu, i założyła Towarzystwo pod nazwą Macierz szkolna. To Towarzystwo ma na celu, zbierać kapitał i skoro taki wzrośnie do potrzebnej wysokości, za jego pomocą zakładać szkoły z językiem polskim, mianowicie zaś, — gimnazjum. Dotąd, w ciągu czterech lat, zebrało Towarzystwo sumę około 30.000 złr. i udaje się z prośbą do sejmiku, aby mu udzieloną została zapomoga roczna. Wydział niechciał się przychylić do tej prośby, uchwalił jednak, że będzie się starał uwzględnić prośbę, skoro Towarzystwo w swoim czasie przystąpi do założenia gimnazjum, i tę uchwałę wydział przedkłada dzisiaj sejmowi. Potem zabrał głos poseł dr. Michejda. Odnośną mowę zamieściliśmy w „Gwiazdce“ z dnia 9 kwietnia rb. Nr. 15. Na to odpowiedział p. Haase, że sejm zawsze uwzględniał słuszne życzenia. Poseł Müller zaś powiada, że wydział nieodrzucał tej prośby, lecz owszem poczynił przyrzeczenia.

Następnie zabiera głos powtórnie p. dr. Michejda i mówi:

„Przeciw wnioskowi odroczenia tej sprawy, pozwalam sobie postawić wniosek następujący: Macierzy szkolnej udziela się subwencja na r. 1892, w kwocie 30 złr. Ten wniosek popieram następującymi okolicznościami. — Cele Macierzy szkolnej, wyłuszczył p. sprawozdawca. Towarzystwo dąży do tego, by zebrać odpowiedni kapitał, i utworzyć w Cieszynie gimnazjum z polskim językiem wykładowym. Na Śląsku naszym mieszka 180.000 Polaków, a jak panowie wiecie, nie mamy żadnej szkoły średniej polskiej, w której uczniowie mogliby się kształcić w języku macierzystym. Przychyliłbym się chętnie do wniosku wydziału odroczenia tej sprawy, gdybym miał przekonanie, że intencje sejmiku są oto takie: „Wiemy że potrzebujecie polskiego gimnazjum, bądźcie więc cierpliwi, niemacie jeszcze dosyć pieniędzy, gdy zbierzecie więcej, odnieście się do sejmiku, a my wam dopomożemy, że gimnazjum będzie może wcześniej otwarte, jak wy się tego spodziewacie.“ — Niestety jednak, opierając się na dotychczasowym doświadczeniu, takich nadziei żywić nie mogę. — Powody są wam dobrze znane moi panowie. Potrzebuje wam tylko wskazać na plac budowlany obok budynku sejmowego, na sprawę czeskiego gimnazjum w Opawie, i odwołać się na wczorajsze rozprawy sejmowe. Życzenia nasze co do wprowadzenia nauki w języku polskim w szkołach ludowych i średnich, zawierały minimum żądań, jakie stawiać czujemy się upoważnieni. A cóż odpowiedzieliście nam na to? — Oto p. baron Sedlnicki powiedział, „ależ uczcie się po niemiecku“, a p. referent pogrzebanego wczoraj uroczyste projektu szkolnego oświadczył: „że seminaria nauczycielskie nie są na to by kształcili nauczycieli nieprzyjaznych wam idei“. Taka była odpowiedź na nasze skromne żądania.

Rzeczywiste powody odroczenia naszych żądań są więc te, niechcecie ani polskiego, ani czeskiego gimnazjum, mówicie sobie, wy Ślązacy uczcie się po niemiecku, więcej wam niepotrzeba. — Tego moi panowie zaprzeczyc niemożecie.

Opatrzność każdemu narodowi, nawet najmniejszemu, poruciła pewne zadania do urzeczywistnienia, a każdy prawy syn ojczyzny powinien się starać wypełnić takowe.

Charakterystycznym znamieniem narodowości jest język. Naród który nie ma własnej mowy, nie jest

narodem. Pojmiecie więc panowie, że każdy naród pragnie zachować i kształcić swój język ojczysty.

My chcemy uczyć się po niemiecku, ale chcemy zostać Polakami, i oto w tém jest różnica w naszych i waszych zapatrywaniach, bo wy mówicie, „ucźcie się na Śląsku po niemiecku, abyście się stali Niemcami, a o ile wzmocnienie nasze zastępy niemieckie, o tyle wy będziecie słabsi.“

Moi panowie! Jestto prawdą niezaprzeczoną. Niemieckie szkoły na Śląsku, są zarazem zakładami germanizacyjnymi. Nie wiem czy to są zamiary z góry powzięte, ale tak jest, a nie inaczej. Cóż się bowiem dzieje? Oto młodzież naszą nieprzyjmuje albo jej utrudniają przyjęcie do szkół średnich dla tego, że żądają od niej, aby wstępując do gimnazjum albo do szkoły realnej, umiała dobrze po niemiecku. Na podstawie doświadczeń w szkołach ludowych, wymaganie to jest nie do urzeczywistnienia, nawet bowiem przy pilności prywatnej, młodzież nasza nie jest w stanie zawładnąć w takim krótkim czasie językiem niemieckim. Z tego powodu znaczną ilość młodzieży nie przyjmuje do gimnazjum, które tylko rzeczywiście dla synów urzędników i uprzywilejowanych stanów stoi otworem. Chłop tam miejsca nie znajdzie. A my właśnie synów chłopskich chcemy widzieć w gimnazjum.

Mięło już 700 lat od czasu, gdy Śląsk od Polski odłączono. Szlachta polska zaginęła, miasta zalali Niemcy, został nam tylko chłop polski, a tendencją naszą jest, z chłopów odtworzyć polskie społeczeństwo.

Nie możecie nam odmówić prawa moi panowie, że chociaż małym narodem jesteśmy na Śląsku, żądamy, aby nasza młodzież w szkołach średnich tak była kształconą, aby była Polakami i pracowała w celach naszej narodowości.

W obrębie państwa austriackiego jest miejsce dla nas wszystkich, a Najjaśniejszy Pan, nasz cesarz wyrzekł: że Austria ma być puklerzem dla wszystkich narodowości. (D. n.)

Posłuchanie kolegium polskiego u Ojca św. w Rzymie.

„W dniu 12 zm. uzyskało kolegium polskie wielką łaskę, mianowicie pozwolenie, być w prywatnej kaplicy na mszy świętej Ojca św., poczem Ojciec św. dopuścił kolegium do ucałowania ręki i po ojcowsku do wszystkich przemawiał. Po przemówieniu rektora i przedstawieniu 12 alumnów, Ojciec św. odpowiedział mniej więcej w te słowa: „Najmocniej jestem przekonany o niezłomnej wierności narodu waszego do Stolicy apostolskiej. Polacy nie dali się jeszcze wcale porwać podszeptom przewrotnym. Gdzieindziej gorzej się dzieje. Są wprawdzie ludzie, którym na tém zależy, by w ukochanym tak przezemnie narodzie polskim osłabić wiarę, a nawet na schyłkę prze-

ciągnąć. Niezachwianie jednak opiera się naród tego rodzaju zapędem. Dowody tego liczne, dają ustawicznie dyecezye polskie pod rządem rosyjskim. Brak kapłanów, osierocone parafie, wcale nie osłabiły tam wiary. Dlatego też Stolica apostolska szczególniejszą miłością otacza narodowość polską. Jesteście uciśnięci, pełni boleści, a dla biednych i opuszczonych szczególniejsza rozkwita miłość i sympatya.

„Tém się to także tłumaczy moja szczególniejsza ku wam miłość. Jestem przekonany, iż Pan Najwyższy, Król królów i Pan panujących, nie opuścił i nie opuści narodu waszego i przywróci dawną jego świetność. Jedynie wyrzeczenie się świętej wiary katolickiej sprowadziłyby mogło to smutne następstwo. Gdybyście się rzucili w objęcia schyzmy, wówczas rzekłby Pan: „derelinquamus hanc gentem.“ (Opuszczę ten naród).

Następnie zwracając się do rektora oświadczył, iż miło mu oglądać przyszłych krzewicieli wiary świętej w Polsce. Liczba jednak jest niezmiernie szczupłą. Nie 12, ale 100 alumnów winno liczyć kolegium polskie. „Naród wasz — rzekł Ojciec św. — potrzebuje wielu kapłanów, a kapłanów utwierdzonych w wierze w Rzymie, rozgrzanych duchem katolickim, zaczerpnętych bezpośrednio u źródła katolicyzmu.“

Słowa doniesłego dla nas znaczenia padły z wysokości Stolicy świętej. Wyrazy, któremi Ojciec św. udzielił apostolskiego błogosławieństwa alumnom kolegium polskiego w Rzymie, wzmocnią w społeczeństwie polskim tradycyjną dla kościoła wierność i uległość. Polska przyjmie je z wdzięcznością i zapalem, — pochłubi się niemi przed światem.

Błogosławieństwo papieskie spłynęło nietylko na głowy tej nielicznej drużyny młodzieńców, którzy Bogu poświęcają życie, przygotowując się do trudnej działalności kapłańskiej, ale na ten cały naród, o którym Ojciec św. mówił z taką życzliwością. Zna doskonale Ojciec św. nasze potrzeby i nasze niedolę, wie, że często kapłani polscy za swą chwalebną gorliwość muszą ponosić prześladowania i kary.

Z podniesionem czołem przyznajemy, że wierność kościołowi wypisana jest przedewszystkiem na naszym narodowym sztandarze i że u nas zakorzenione jest to poczucie, że gdyby Polska rzeczywiście kiedykolwiek Boga i kościół opuściła, — Bóg by ją wtedy opuścił.

Przypomniał nam to teraz głos Chrystusowego Namiestnika, głos proroczy i wielki, którego słuchamy z pokorą i radością. Przepowiada nam bowiem zarazem, że cierpienia nasze Bóg policzy, — upewnia, że niepowinniśmy się obawiać o przyszłość, „która straconą być nie może“ — ufa nareszcie, że dzięki łasce Bożej wytrwamy i odniesiemy tryumf. — Oto otucha, jaką nam daje głowa kościoła katolickiego. W każdym zwątpieniu, w każdym upadku na duchu,

po każdej klęsce, powtarzać się nam będą natchnione i błogosławione słowa Ojca św.: „Mówię wam, że nie zginiecie.“ —

Kwestya żydowska.

Cały świat, wszystkie państwa niemal zajmują się dzisiaj najważniejszym czynnikiem przyczyniającym się do rozwoju społecznego, wszystkie sfery naukowe pracują nad poznaniem tej zasadniczej dźwigni która ekonomicznym rozkwitem narodów, ogólnie się nazywa.

Przy bliższém rozpoznawaniu tych czynników które bądź utrudniają, bądź przyspieszają rozwój ekonomiczny drugiego narodu, weszła na porządek dzienny tak zwana „kwestya żydowska“.

Sądźmy że jest ona bardzo ważną, i że rozpatrzenie jej szczegółowe zająć powinno naszych czytelników, tém więcej, że może najsilniej dotyka ona społeczeństwo nasze polskie, a z drugiej strony bardzo stronniczo bywa omawiana.

Zdziwicie się może czytelnicy, że tak poważną kwestyę zaczynamy od bajki, — ale ma ona tutaj bardzo dobre zastosowanie.

Łabędź, szczupak i rak — wprężone do wozu z ciężarem miały go ciągnąć pod górę. — Gdy jednak przyszło wziąć się do rzeczy, każda z tych istot wprężonych w inną chciała podążyć stronę, — wóz pozostał na miejscu, a usiłowania ciągnących próżnemi się okazały.

Przenieśmy tę bajkę do życia ludzkiego, a sens jej moralny zarówno ze względu na jednostki jak i społeczeństwa całe, wybornie się sprawdzi. — Jak przy tym wozie trzy istoty sprzecznych usposobień — doznały zawodu, tak i w narodach zawód jest nieunikniony, jeżeli siły działające z przeciwnych sobie i zupełnie różnych składają się pierwiastków. — Były czasy, kiedy każda z sił działających w organizmie naszym zbiorowym (mówimy tu o całej Polsce) żyła rzec by można tylko dla siebie.

O sobie głównie myślała szlachta, dla siebie żył chłop przykuty do roli, dla siebie żył mieszczanin, w swoich tylko widokach żyd zajmował się handlem, dla swoich wreszcie wyodrębnionych celów przybywał do nas przemysłowiec niemiecki.

Tak było przez wieki całe, tak było do niedawna i z tém wszystkiém, biorąc rzecz ogólnie, było jakoś znośnie.

Kraj z natury bogaty, wyłącznie rolniczy i stanowiący spichrz Europy zdawał się mieć, jak na owe czasy dość silną podstawę ekonomicznego bytu, a obywatela tego narodu mało się o to troszczyli, jaki kierunek przybiera praca organiczna i co kto robi.

Wprawdzie i w owych już czasach pojawiały się ostrzegające głosy, wprawdzie przypomniano sobie o

handlu sponiewieranym, o przemyśle uspionym, w rzeczywistości jednak wszystkie sprawy ekonomiczne dawnym szły torem. Nareszcie zmieniły się czasy.

Spostrzeżono z jednej strony że rolnictwo samo, wobec nowych warunków ani siebie, ani żywotnych sił kraju podtrzymać nie zdoła, z drugiej zaś, że tysiące rąk pracujących dotąd w innych kierunkach ujrzało się bez pracy, — bez pola do dalszego zajęcia.

I tysiące głosów zawołało: Do handlu! do przemysłu! Ale niestety rzeczywistość co innego odrzekła; pokazało się bowiem, że handel opanowany jest wyłącznie przez żydów — a przemysłem zaopiekowali się Niemcy.

Wobec tego co pozostało ostatecznie przedsięwziąć? Czy opuścić ręce i być całych mas, całego kraju powierzyć niepewności losu. — Nie! ogół nie mógł na to pozwolić i począł ściślej myśleć nad wyszukaniem jakiejś rady. — Poznawszy, że z prostej już konieczności głównie handel i przemysł podźwignąć nas może, zapragnęliśmy nie tylko źródła bogactwa wziąć we własne ręce, ale nadto źródłom tym zgodniejszy z ogólném dobrem nadać kierunek. — Spostrzegliśmy bowiem że ta bajka o łabędziu, szczupaku i raku — na nas sprawdzić się może. — Jeżeli tedy dzisiaj, spotykamy częściej niż przedtém głosy odzywające się o sprawie żydowskiej, jeśli nią cały dziś świat się zajmuje, a i my w „Gwiazdce“ w kilku numerach poruszyć ją chcemy, to dlatego, że ona jest bardzo ważną dla narodowej naszej przyszłości, że lekceważyć jej nie można.

Jak każda jednak sprawa wtenczas dopiero nabiera powagi, gdy jest sprawiedliwie sądzoną, a obraz dajmy na to wtedy za serce i duszę nas chwyta, jeśli jak w lustrze widzimy w nim rzeczywistość i prawdę, tak téż i kwestya żydowska o tyle może i powinna nas zająć, o ile prawdziwie będzie odmalowaną i o ile bezstronnie sądzić ją będziemy.

Ci co piszą o żydach, ci co o nich mówią wiele, zwykli albo ich potępiać niemiłosiernie, albo zajądło bronić. Taka jednak droga nie prowadzi do celu, nie rozjaśnia nam kwestyi i do nakreślenia pewnych planów w postępowaniu z nimi, lub w obronie — przydać się nie może.

Nie dosyć jest wiedzieć, czy żydzi jako warstwy z osobników złożone są tacy lub owacy, czy są zli czy dobrzy, czy winni czy nie winni, ale potrzeba zdać sobie przedewszystkiém z tego sprawę, jakie wobec tego żywiołu stanowisko zająć nam obecnie wypada; i o przeprowadzenie tej właśnie głównej myśli chodzi nam w tej skromnej rozprawie.

Chcąc atoli do jasnych przyjść wniosków, należy przedewszystkiém zastanowić się nad tém, czém są właściwie dla społeczeństwa naszego żydzi, stanowiący jedną piątą część ludności całej Polski. — Stawiając zaś pytanie, czém jest dla nas ludność żydowska pra-

gniemy uwzględnić głównie chwilę obecną i w tym też celu wypada przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, co odnośnie do stanowiska żydów u nas w ostatnich czasach wypowiedziano.

Z pośród mnóstwa ukazujących się broszur, książek, artykułów itp. uwydatniły się głównie następujące poglądy:

Jedni utrzymują że żywioł izraelski, jako trzymający się w całej masie od reszty społeczeństwa odrębnie, i stanowiący tym sposobem naród w narodzie, wprost szkodliwym nazwać wypada.

Inni twierdzą, że żydzi o tyle tylko są szkodliwi, o ile pewna ich część jest nieprodukcyjną i żyjącą kosztem klas innych.

Inni wreszcie dowodzą że żydzi są mieszczaństwem krajowym i że jako zajmujący takie stanowisko, są stanem produkcyjnym w całym tego słowa znaczeniu.

Widzimy tedy jak rażące różnice zachodzą między tymi poglądami — i o tych to poglądach aby prawdę poznać, w następnych pomówimy numerach. (C. d. n.)

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Ważny dzień dla nas Ślązaków katolików zbliża się. Jest to 5 lipiec. A w jakim względzie ważny? Czy to jakie święto, czyli jaka pamiątka będzie się sławiła? Oto 5 lipca mamy w kościele katolickim dzień apostołów naszych sławiańskich św. Cyryla i Metodego. Na Morawie jest święto krajowe. Od lat 27 na tym dniu bywają w Ołomuńcu w kościele wspinałym arcybiskupim kapłani święceni nie tylko dla Ołomunieckiej diecezji ale i dla naszego Śląska austr. Na tym to dniu otrzymamy i my Ślązacy pokazną liczbę nowowyświęconych kapłanów; którzy będą pracowali pomiędzy nami, a co większa z naszego ludu pochodzą.

Ważny to dzień dla nas katolików, bo śmierć nie-litościwa zabrała nam w ostatnich chwilach zacnych nie tylko starszych kapłanów, ale i młodych duszpasterzy. Więcej nam ubywa kapłanów niżeli przybywa, a gdzie pasterzy braknie, tam i trzody opuszczane.

Ważny to dzień dla nas Ślązaków. My Ślązacy zawsze poglądaliśmy na Ołomuniec i na uczące się w nim nasze dzieci na kapłanów, a cieszymy się kiedy nasze śląskie dziatki, nasi synowie z pomiędzy nas kapłanami się staną, bo tacy najchętniej swoich znają. Cieszymy się że 5 lipca nam dzielnych Ślązaków poszła św. Cyryl i Metody do naszej aczkolwiek małej, ale ważnej dzielnicy. Cieszymy się, że obok gorącej wiary przyniosła z sobą i zamiłowanie do naszej polskiej krainy śląskiej nasi nowowyświęceni kapłani.

Ważny to dzień i dla samych nowowyświęconych kapłanów; kiedy po długoletnich naukach, uklęką przed biskupem a ślubują mu że odtąd jako kapłani podług porządku Melchisedechowego chcą pracować na stanowisku sobie przeznaczonym; oni słyszą te słowa „idąc do winnicy pańskiej pracujcie Bogu na chwałę“. Serce się podnosi młodego kapłana; kiedy za sobą widzi nauki wielkie i długie, kiedy przed sobą widzi wielkie pole duchownej pracy. Nowi wyświęceni kapłani! Śląsk was oczekuje z upragnieniem, że będziecie mu wzorowymi kapłanami, a miłownikami waszych owieczek.

Ważny dzień 5 lipca i dla rodziców. Ile to rodziców widząc chłopca swego pomyślało w duszy: „gdyby też to nasze dziecko stało się kapłanem,“ i wysłali swoje syny na nauki; a ileż ich stało się kapłanami, maluczka bardzo część. Prawda że inni zacni młodzieńcy wybrali sobie inne wielkie zawody, aby współbraciom swoim być profesorami, lekarzami, urzędnikami, prawnikami, nauczycielami itd. Mówią niejeden syn powrócił do domu aby ojcu pomagał w gospodarce! Ci szczęśliwi.

Ważny też to dzień 5 lipca; bo niejeden ojciec i matka wspomnawszy sobie na godność kapłańską, spomnawszy sobie na ten dzień, westchną do Boga po wezmą zamiar swojego syna naukom ofiarować, a jeżeli można kapłanem go widzieć. Niejeden chłopiec do nauki zdolny uczyni przedsięwzięcie za pomocą Bożą naukom się oddawać, by dostąpić kresu pożądanego, a stał się pożytecznym Bogu i swojemu krajowi.

Szczęśliwy ten młodzieniec, który dopiąwszy swego stanowiska nie szuka jedynie bogactw i zamożności dla siebie, ale żeby naród przez niego jego pracą stał się bogatym. Ale smutnie się nam robi kiedy widzimy jako wiele młodzieńców z naszego ludu pochodzących dostąpiwszy swego obowiązku zapominają na wiarę, zapominają na język i naród swój, pracują aby liczbę liberałów powiększyć, aby innym narodowościom uczonych ludzi ze swęj osoby przysporzyć. Smutno nam kiedy czytamy i słyszymy imiona sławnych uczonych mężów; a oni są Ślązacy, oni pochodzą z pod wiejskiej polskiej strzechy, a której się teraz wstydzą. Jeżeliby i my Ślązacy naszymi zdolnościami i naukami drugich przyozdobiali; to lepiej żebyśmy przy pługu zostali. Świat nam wyrzuca że my Ślązacy inteligencji nie mamy; cóż kiedy nasza inteligencja przechodzi w szeregi nam nieprzyjacielskie! Lecz i tu jutrzeńka już się pokazuje że my Ślązacy naszą własną inteligencją zajaśniemy, a nasi kapłani, co nam przodowali, oni i teraz nam będą przodować — i nasi nowowyświęceni kapłani nie tylko szeregi naszych gorliwych a zacnych pasterzy duchownych, ale też i szeregi naszej inteligencji i naukowości powiększą. Tego życzymy im i nam Ślązacom z serca! Patrzymy z żalem i boleścią, że miasteczka nasze i wioski wydały już dużo kapłanów a nasza obszerna parafia Niemiecka Lutynia z pięciu wiosek się składająca, która nicjednego ale dwóch zawsze potrzebuje kapłanów, ze swego łona nam jeszcze nie wychowała kapłana. Lecz co dotąd nie było, może i w przyszłości się naprawić. —

Z Dziećmówrowie.

Kiedy jedziesz kochany czytelniku północną kółką od Piotrowic ku Boguminu a zbliżasz się ku naszej Olzie w Zawadzie, widzisz przed sobą wspaniałą budowę kościoła Dziećmórowskiego na wzgórzu pomiędzy sadami położonego. Tento kościół, dopiero 23 lat temu jest ukończony. Na smukłej ku niebu piętrzącej wieży podnosi się godło naszego zbawienia. W ostatnim czasie ten krzyż się nachylił, i było potrzeba koniecznie naprawienia go, bo przez to wierzchołek wieży by cierpiał. Znalazł się przedstawiony tej gminy p. Jędryszczak oraz z proboszczem miejscowym Wiel. ks. Engelbertem Brodskim, którzy postanowili uszkodzony krzyż naprawić; i w krótkim czasie naprawę uskuteczнили. Krzyż został nowo pozłożony, wielka gałka pod krzyżem odnowiona i wszelkie środki poczynione, przeciw niepogodom czasu, i wszystko nagnite drzewo usunięte.

Ponieważ nie często się zdarza by krzyż na szczytach naszych kościołów utkwic, postanowiono więc ustawienie krzyża uroczystie uskutecznić; co się staraniem miejscowego Wiel. ks. proboszcza a zacnego przedstawionego gminy stało. Niedziela po Bożem Ciele była na to przeznaczona, a poświęcenia krzyża i gałki pod krzyżem miał nasz Przewiel. książęco-biskupi komisarz i kanonik i nasz dziekan frysztacki Monse. Karol Hudziec dokonać.

Górnicy dzieńmorowscy ubrani w ubiorach i muzyka na czele oczekiwali ks. komisarza przed plebanią, a młodzież i gazdowie dzieńmorowscy podążyli na pięknych konikach przystojnych mu naprzeciwno. O 2 godzinie nadjechał Wiel. ks. komisarz otoczony naszą gminną konnicą i w uroczystym pochodzie szło się do kościoła. Ludu widzieliśmy wielką liczbę, tak że obszerny dom Boży napełniony został. Po niesporach odprawionych uroczystie poświęcił Wiel. ks. komisarz krzyż wieżowy na stole przed ołtarzem położony i gałkę pod krzyż należącą. Po przemowie przez ks. proboszcza miejscowego mianą w której on znaczenie krzyża wieżowego wyjaśnił, poszedł lud w pochodzie przed kościół, a dwaj górnicy nieśli krzyż i gałkę krzyżową. Podczas śpiewu i muzyki odbywało się wyciąganie krzyża i gałki.

Szczęśliwie i bez wszelkiego przypadku; kiedy już krzyż na nowo w promieniach wydzierającego się słońca po Dzieńmorowicach zabłyśczał, majstrowie z wieży zawołali „niech żyje“ a lud przed kościołem stojący powtórzył „niech żyje“ najprzód na Ojca św., potem na naszego Najj. monarchę, na Jego Ekscelencyę hr. Larischa patrona kościoła, na biskupiego komisarza i też miejscowego proboszcza. Kiedy i z wysokości wieży obrazki w powietrzu się unosiły, a jaśkółki pomiędzy nimi szczebiotały, każdy rękę wyciągał, by też jeden obrazeczek dostać na pamiątkę. Uroczystość ta piękna ukończyła się „Te Deum laudamus“ i św. błogosławieństwem. Pomiedzy gośćmi widzieliśmy też inżynierów z Dąbrowy p. Jelinka i p. Funkera, którzy swoją obecnością nas rozweselili. Nareszcie górnicy z muzyką i naszą konnicą gminną odprowadziły do domu naszego książęco-biskupiego komisarza, któremu miejscowy przedstawiony uprzejmie podziękował za poświęcenie.

Przy tej uroczystości mieliśmy sposobność też i inną rzeczą spostrzedz; dało się tak pięknie na jawo, co może w gminie się stać kiedy gmina i przedstawiony gminy z duszpasterzem, a duszpasterz z gminą w jedność żyją, jeden drugiego wspiera w szlachetnych usiłowaniach, a wszyscy pracują na rozkrzewienie ducha wiary ale też i na doczesne dobro wszystkich gminy mieszkańców. Niechaj duch jedności i zgody pomiędzy nami Ślązakami zawsze kwitnie! —

Kraków dnia 28 czerwca 1892.

Miesiąc dobiegający do końca zapisał się dobrze w pamięci Krakowian — nie był nudnym, sennym i jednostajnym, jakimi zwykle miesiące letnie w większych miastach bywają. Najpierw niemało ożywienia w mieście obudził przyjazd Czechów i Wielkopolan, następnie odbyły się wyścigi w dniach 18, 19 i 21, które zgromadziły wielką ilość obcych w naszym mieście i były przedmiotem powszechnego zainteresowania, dalej w ciągu tygodnia, następującego po Bożem Ciele mieliśmy kilka wspaniałych procesyj, wreszcie dnia 23 bm. w wigilię św. Jana odbył się przy prześlicznej po-

godzie tradycyjny obchód „Wianków“, który nad brzegami Wisły zgromadził tysiące publiczności.

Ze spraw bieżących mam do zanotowania wypadek niezmiernie przykry. Władze tutejsze pochwyciły zbrodniarza, który chociaż wiekiem jeszcze młody, liczy bowiem lat dopiero 25, podjął się wykonania haniebną zbrodni. Nazwisko jego Józef Hendigery, a rzecz ma się, jak następuje. Przez kilka miesięcy przebywał we Lwowie, gdzie przedstawiał się jako wysłannik polskiego skarbu narodowego, który musiał opuścić terytorium państwa rosyjskiego z powodu odkrycia go przez tamtejsze władze. Równocześnie wkręcił się do pewnego zacnego domu, gdzie zdołał pozyskać zaufanie rodziców i miłość córki, którą pojął za żonę. We trzy dni po ślubie, nie mówiąc, gdzie się udaje, wyjechał do Petersburga, przedstawił się jako polski patriota, upatrujący zbawienie swego kraju w Rosyi i doniósł, że we Lwowie knuje się spisek na życie cara, do czego należy wiele osób w Galicyi i Królestwie, oraz wymienił wiele nazwisk ludzi spokojnych i niewinnych z Królestwa, którym się o czémś podobnym ani śniło. Denuncyant podobno otrzymał zapewnienie znacznego, bo przeszło 100.000 rubli wynoszącego wynagrodzenia za dalsze donosy o postępach rzekomego spisku i zaliczkę na podróż. Ale rząd rosyjski, prawdopodobnie nie zbyt mu ufając, wysłał z nim do Galicyi szpiega, który go kontrolował. Są także pogłoski, że rząd carski wiedział iż doniesienia Heudigerego są zmyśnione, jednak na podstawie ich wiele osób zostało aresztowanych w Warszawie. Koroną tego szatańskiego planu, którego ofiarą wiele niewinnych już padło, miało być wysłanie dynamitu do Królestwa i natychmiastowe doniesienie władzom rosyjskim o wyselce, co miało je stanowczo zapewnić o istnieniu spisku, a oszczercy przynieść znaczny dochód. Właśnie podczas starań o dynamit i przemiotnika w Krakowie, został Heudigery przez tutejsze władze ujęty i obecnie znajduje się w więzieniu śledczym sądu karnego. Po przeprowadzeniu procesu, który prawdopodobnie ze względów politycznych odbędzie się przy drzwiach zamkniętych i po odcierpieniu kary, władze tutejsze wydadzą go w ręce rosyjskiego rządu.

Wczoraj o godz. 8 rano odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego w naszym kościele ks. Misyonarzy, budującym się na gruntach Nowej wsi narodowej pod Krakowem. Aktu poświęcenia dokonał J. Em. ks. kardynał Dunajewski w asystencji duchowieństwa. Mieszkańcy wsi okolicznych, którym brak kościoła w bliskości dotkliwie uczuwać się dawał z radością powitają nowy dom Boży. — E. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Trom ta drata trom...

Jánek. Czyś, Jurku, zawansował na tambora Emanuela Wiktora? Cóż ci się tak naraz bembnić zachciało?

Jura. Przypomniałem sobie ono dziwaczne bembnienie w Niemieckiej Lutyni, w czerwcu roku latosiego.

Jánek. Czy ci niemiecko-lutyńska dziarska fajerwera hukła do gwera?

Jura. Katać tam fajerwera mnie cziła, kić tam tej mody nie ma, by gweraus komu wołali, ale prawie uroczysta procesya z niesionym Najświętszym Sakramentem odprawiała się, jak to na Boże ciało bywa, przy drugim ołtarzu o 1/2 11 godzinie przed południem,

właśnie w tym czasie, w którym się po wszystkich kościołach służby Boże konają, a tu sturka grucha i huczy wielkucny wóz, wyładowany jakimś pudłami, kielżając po kamieniach na drodze ku Orłowy przez Niemiecką Lutyń. Dziwne to. Po wielkich miastach wojsko strzela na salwy czyli cześć Bogu utajonemu w Najświętszém Sakramencie ołtarza podczas błogosławieństwa procesyi Bożego ciała, a u nas stuk i gruchot wozów z nieucziwa Boga i obraża, rani serca pobożnego ludu. Zgorszoni ludzie jedni narzekali mówiąc: O, Boże, Boże, cóż się też to już teraz na tym świecie dzieje! Inni biadali urzekając: Kaj ci nasi panowie, a spojrzeli w solecką stronę, że też tego nie zakaza.

Jánek. No, i cóż to było Jurku?

Jura. Pastucha obecny wykladał babkom, nad rzeczką Pietruwką się wygrzywając, że przyszło z Kraishauptu, aby zwozili putnie na nowe pieniądze, ale aby dobrze wywietrzano te putnie, coby się komu ryma nie wcisła od nowój waluty.

Jánek. Ten pastucha, ista jucha. Przec to były beczki z piwa, co się może w banhofskiej restauracyi panoczkom jeszcze z niego główka kiwa.

Jura. Choćby się ba i kufa rozpadała i kiwała. Byle szóstek przysparzała.

Jánek. Szef Zembobol w Zanzibarze w mieście Afryki, Boga się bojąc zakazałby takie wybryki, bojąc się Boga, a nakazałby by nie dali zgorszenia pobożnemu potulnemu ludowi aby świętowały beczki, bryki i fabryki. Jak gore w mieście, lub na dziedzinie, wolno ratować o każdym czasie. Ale, po wygaszeniu gardeł piwem, można by beczki zwozić ku składom, bez gwałcenia dni świątecznych i poniewierania kościelnych uroczystych świętych procesyj. Kto gorszy lud, gromadzi brud. Brudu zaś gromada, sromota władza.

Jura. Masz recht Jáńku, mógłby se to każdy wziąć na uwagę i ze swój strony zapobiegać złemu.—

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz w Morawii. D. 26 zm. przybył Najj. Pan do Berna. O godz. 9 min. 6 zjechał pociąg dworski. — Wśród dźwięków hymnu ludu i grzmiących okrzyków, cesarz wysiadł z wagonu. Powitał go burmistrz Winterholler w wyrazach hołdu i wierności. Cesarz odpowiedział temi słowy: „Z radością wstępuję znowu po dłuższym czasie do mego wiernego miasta stołecznego Berna, którego skrzętny zawsze przymysł i widoczny rozwój cieszy mnie bardzo. Z zadowoleniem przyjmuję ponowne zapewnienie najwierniejszego przywiązania całej ludności do mnie i do mojego domu.“ Cesarz podał rękę burmistrzowi i zamienił z nim kilka słów. Po defiladzie honorowej kompanii cesarz kazał sobie przedstawić obecnych dostojników i przemówił kilka słów do każdego. Wśród strzałów armatnich, odgłosu dzwonów i okrzyków zgromadzonej tłumnie publiczności wjechał cesarz do miasta, poprzedzony przez burmistrza. Wszystkie ulice wypełnione były tłumami ludności. Młodzież szkolna wszystkich zakładów naukowych i stowarzyszenia tworzyły szpaler. Po ósmej wieczór iluminowano całe miasto, które wspólnie wyglądało w uroczem oświeceniu. O godz. 9 cesarz rozpoczął przejażdżkę po mieście w towarzystwie namiestnika; na przodzie jechał burmistrz. Tłumy ludności okrzykami pełnymi zapалу witały cesarza. Po

powrocie cesarza o godz. 1/2, 10 odbył się wspaniały pochód z pochodniami, któremu cesarz przyglądał się z balkonu. Cesarz kilkakrotnie dziękował najłaskawiej za szumne i patryotyczne owacy, aranżerom pochodu z pochodniami wyraził uznanie i swe monarsze podziękowanie. —

— W zeszłym miesiącu skończyły się wybory do sejmu kroackiego. Zwyciężyło w nich stronnictwo tz. narodowe, które z 90 wszystkich mandatów sejmowych zdobyło 77. Wrogi mu stronnictwo tz. prawa, czyli frakcyja Starczewicza, zdołało tylko 8 swoich kandydatów przeforsować. Oprócz tego wybrano 2 Serbów i byłego bana Kroacyi, hr. Władysława Pejaczewicza, nie należącego do żadnego stronnictwa. Ogółem więc wybrano 88 posłów i tyle tylko zasiadać będzie w sejmie, gdyż miasto Fiume, które powinno wysłać 2 posłów nie wysła ich. O miasto to toczą Kroaci i Węgrzy spór od chwili, gdy losy ich razem złączyły. Fiume zawsze było miastem kroackim, dlatego też prawa Kroatów do niego są niewzruszone, potężni jednak Węgrzy za nic nie chcą oddać go Kroatom i koniecznie chcą je zmadziaryzować, gdyż to jest ich jedyny port morski. Stąd też są wieczne zatargi między Kroacyą i Węgrami i zawsze w nich Kroacya jako słabsza ulega. Zawarto wprawdzie między Kroacyą a Węgrami w r. 1868 ugodę, mocą której postanowiono, że administracya we Fiume urządzona ma być przez wzajemne porozumienie się Kroacyi, Węgier i rady miejskiej we Fiume, ale że silny nie robi sobie nic z ugody, to też i Węgrzy madziaryzują to miasto. Stronnictwo narodowe, które wyszło zwycięsko z wyborów, unika wprawdzie zatargów konstytucyjnych z Węgrami i chciałoby żyć z nimi w dobrych stosunkach, dlatego też nie w jednym ustępuje, ale w kwestyi własności miasta Fiume jest niewzruszone i w żadne targi wdawać się nie chce. Dlatego też spodziewać się należy, że pierwszym krokiem nowego sejmu będzie energiczna rezolucya w sprawie uregulowania miasta Fiume. —

Prusy i Niemcy. Odwiedzinom królestwa włoskiego na dworze niemieckim przypisywano różne cele, między innymi i projekta małżeńskie. Angielski *Temps* utrzymywał, że dla ks. Neapolu, następcy tronu królestwa włoskiego, upatrzone na dworze berlińskim przyszłą małżonkę. Była nią księżniczka Małgorzata, najmłodsza siostra cesarza Wilhelma II. Tymczasem dnia 22 zm., po paradzie wojskowej w Berlinie, ogłoszono zaręczyny księżniczki Małgorzaty z ks. heskim Fryderykiem Karolem, synem śp. landgraфа Fryderyka heskiego. —

— *Królestwo włoscy* wyjechali dnia 24 zm. ze stacyi Wildpark do Drezna, odprowadzeni przez cesarza niemieckiego i cesarzową do wagonu. Pożegnanie było nadzwyczaj serdeczne. —

— Gazety niemieckie przypominały, że 11 czerwca br. upłynęło 150 lat od czasu, jak Śląsk do królestwa pruskiego należał. Zdarzają się tacy, co chcą w Górnoślązaków wmówić, że nie są Polakami, lecz Prusakami. Śląsk należał w ciągu wieków do różnych państw, raz do tego, raz do innego. Gdyby polscy Górnoślązacy byli tyle razy zmieniali swoją narodowość, ile razy dostawali się pod inne panowanie, toby już po kolei kilka narodowości byli mieli. —

— Potrzeba wychowania religijnego. Obecny minister pruski oświaty, dr. Bosse, wypowiedział z okazji jubileuszu wyższej szkoły w Bedburgu mniej więcej:

„Kiedy się widzi, jak zakład, odpowiednio do swych najwyższych celów, szczęśliwie przebywał pomimo licznych trudności burze czasów, to pierwsza podzięką za to i za jedno i drugie, tj. za powstanie i utrzymanie zakładu należy się przedewszystkiemu Królowi nad królami, Panu nad pany, Wszechmocnemu Bogu, od którego błogosławieństwa zawisło wszystko. Niechaj mi będzie wolno dołączyć życzenie, aby zakładowi powiodło się i nadal także działać w myśl jego założycieli, aby utrwalić na powagach oparte podstawy życia ludzkiego i tym samym spełnić zadanie, jednolitego i harmonijnego wychowania młodzieży. Mają tutaj kształcić się mężowie stałego charakteru, którzyby posiadali siłę do osiągnięcia wytkniętego celu na pewnej i odwiecznej podstawie. Przyszłość przyniesie nam jeszcze gwałtowniejsze burze, aniżeli te, które przeżyliśmy. A wśród tych burz będzie religijność podpora, która jedynie daje rękojmię zwycięstwa. Z naszej strony zapewniam panów, że z całą usilnością będziemy wam pomagali do przejęcia naszej młodzieży ideałami, które w rzeczy samej okazują się istotną rzeczywistością życia. Tylko na tej podstawie można będzie wystąpić skutecznie przeciwko napasce fałszywych idei materialistycznych. Nasze ideały nie są czczymi mrzonkami, są one rzeczywistością, którą młodzież musi poznać i ukochać, aby zdołać przeżyć walkę życia. Godne to zaiste ministra słowa! —

Rosya. Z Warszawy głoszą wieści, iż kurator tamtejszego okręgu naukowego, słynny Apuchtin, opuszcza nareszcie stanowisko swoje, które objąć ma po nim hrabia Musin-Puszkina. Stoi to podobno w związku z powyższym i w zasadzie już zdecydowanym projektem dopuszczenia duchowieństwa do wykładu religii w szkołach elementarnych — projektem, któremu Apuchtin gorąco był przeciwnym. Dotychczas wykładają religię w rzezonnych szkołach nauczyciele świeccy, księża zaś bezwarunkowo nie mają wstępu. Obecnie ma pod tym względem nastąpić zmiana i wykład religii oddany zostanie w ręce duchownych. — Ostatnimi czasy były nader liczne aresztowania natury politycznej. Słynny X pawilon cytadeli warszawskiej, przeznaczony wyłącznie dla więźniów politycznych, tak jest przepełniony, że niekiedy nowo aresztowane i odstawione do cytadeli osoby na tamtejszym odwachu wojskowym tymczasowo osadzone bywają. Szczegółów aresztowań nie znamy wiadomo tylko, że w cytadeli przebywa obecnie kilkuset więźniów, pomimo że wielu wysłano już do caratu. Aresztowania odbywają się nie tylko w Warszawie, lecz i na prowincyi, jednej nocy uwięziono w samej Warszawie 38 osób, w tej liczbie kilkunastu studentów lub byłych wychowanców uniwersytetu. — Wielce charakterystycznym świadectwem warunków naszego bytu jest fakt następujący: W Piotrkowie tamtejszy sąd okręgowy skazał niedawno dwóch strażników ziemskich, Siemiona Grebiennikowa i Antona Nesterenko na lat 6 ciężkich robót i zesłanie na Sybir za pastwienie i znęcanie się nad osadzonym w areszcie gminnym w Masłowicach 18-letnim parobkiem, od którego pragnęli wymusić przyznanie się do przypisywanej mu kradzieży gęsi, a który, obstając przy swej niewinności, zmarł na miejscu pod wpływem zadawanych mu razów. Sledztwo sądowe wykazało, że obydwaj strażnicy, pozostawszy sam na sam z Baryłą (nazwisko nieszczęśliwej ofiary zbrodni) w celi więzienną,

obnażyli go i przez dwie godziny bili powrozami i kopalni obcasami, aż wreszcie wyszli stamtąd, polecając wypuścić niezwłocznie uwięzionego na wolność. To ostatnie polecenie nie mogło jednak już być wykonanem, gdyż Baryła niespełna w kwadrans po oddaleniu się strażników skołał. Oto ilustracja do wymiaru sprawiedliwości w Królestwie Polskiem. —

— Dotychczasowy dyrektor teatrów warszawskich generał Palicyn ustąpił z posady, a na jego miejsce mianowany został pułkownik Karandiejew. —

— Rugowanie urzędników Polaków na żelaznych kolejach w Królestwie Polskiem postępuje dalej. Przedewszystkiemu wszyscy urzędnicy Polacy przy kolei Terespołskiej mają być usunięci, a miejsca tychże zajmą Moskale. —

— W Moskwie wykryto olbrzymie sprzeniewierzenie, którego się dopuścił tamtejszy zarząd miejski przy budowie szlachtuzy, stawianej rzekomo kosztem 2½ milionów rubli. Na wypłaconą tak olbrzymią sumę, zarząd nie ma ani jednego kwitu. Całą kontrolę więc uniemożliwiono. Dzienniki podnoszą ten fakt jako hańbę miasta Moskwy, wobec której maleje nawet sławna sprawa z mąką petersburskiego magistratu, przeznaczona dla dotkniętych głodem, a zmieszana z piaskiem. —

Czarnogóra. Od roku z Czarnogóry uciekają wybitni ludzie, których kraj ten posiada niewielu. Wszystko, co ogół przerasta inteligencją, zasługą lub majątkiem, szuka innej ojczyzny, przenosi się do Dalmacyi, Hercegowiny itd. Niedawno temu opuścił ojczyznę jeden z najwybitniejszych jej obywateli, wojewoda Wrbita, sławny z wojen z Turcyą, znakomity jako minister spraw wewnętrznych, posiadający ogromny majątek. Budował on swoim kosztem drogi, zalesiał skały, zakładał różne instytucje, słowem cywilizował Czarnogórę. I teraz ją porzucił, zostawił swe fabryki, kopalnie, wioski, mnóstwo domów w Cetynii i przeniósł się na stałe mieszkanie do Bosnii. Dla czego? Oto, odtąd książę Nikoła wydał jedną córkę za carskiego kuzyna, a sam został najszczerzszym przyjacielem cara, odtąd przewróciło mu się w głowie i stał się despota, z którym nikt wytrzymać nie może. Gnębi, prześladowa i bezprawnie zabiera prywatne majątki. Z tego powodu opozycja przeciw rządowi księcia Mikołaja, rośnie w siłę i popularność. — Zdaje się że w Rosyi przychodzą do przekonania, że książę za nadto nasładowa stosunki rosyjskie, a prasa rosyjską napawa to największą goryczą, że najznakomitsi Czarnogórcy emigrują do Austrii, i że tuż obok Czarnogóry, pod berłem austriackim w Bosnii, panuje ład, porządek, dobrobyt i swoboda, o jakiej Czarnogórcy nawet marzyć niemogą. —

Bułgarya. We czwartek rozpoczął się w Sofii proces przeciw mordercom ministra Belczewa. Na ławie zasiadzie 18 oskarżonych. Sledztwo wykazało, że źródło sprysiężenia, którego celem było zamordowanie ks. Ferdynanda i wszystkich jego ministrów, wyszło z Rosyi, a słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Odesie zasilalo pieniędzmi spiskowców i najętych morderców. Sprawa toczyć się będzie przed sądem wojskowym, któremu przewodniczyć będzie pułkownik Drandarewski, ten sam, który majora Panicę na śmierć zasądził. —

Francya. Coraz gwałtowniej szerzy się we Francyi, a zwłaszcza w Paryżu, agitacja anti-żydowska. Objaw to na pierwszy rzut oka dość dziwny, jeśli się

zważy, że w całej Francji na przeszło 38,000.000 mieszkańców, znajduje się zaledwie 100.000 żydów. Agitacja ta wolna też jest od wszelkiej nienawiści rasowej, a wpływa wyłącznie z niechęci ku kapitałowi i cudzoziemcom, wytwarzającym konkurencję ludności miejscowej. Z samej natury rzeczy, w państwie tak na wskroś kapitalistycznym jak Francja, żydzi rozporządzający olbrzymimi kapitałami, odgrywają poważną rolę. Twierdzenie też antisemitów, że w obecnej chwili Rotszyld jest faktycznym panem Francji, nie jest tak bardzo pozbawione podstawy. Ale nie tylko na giełdzie, bo i na innych polach żydzi wywierają wpływ, nie pozostający w żadnym stosunku z udziałem ich w załudnieniu. Dość powiedzieć, że połowa prawie prefektów francuskich jest żydów. Co prawda, urząd prefekta, będącego niejako pośrednikiem pomiędzy rządem a ludnością danego departamentu, wyjątkowo jest poszukiwany przez żydów, którzy zresztą posiadają pokąźną liczbę głosów i w parlamencie, gdzie należą do najkrzykliwszych i najzjadliwszych przeciwników kościoła. Wszystko to zapewnia agitatorom licznych zwolenników w walce z żydami. Naturalnie walka ta przy tamtejszych stosunkach, przy potężnym wpływie, jakim się cieszą żydzi w decydujących warstwach społeczeństwa, nie ma teraz widoków powodzenia i ogranicza się przeważnie na burdach ulicznych i niemniej hałaśliwych zebraniach publicznych. Burdę taką urządzili antisemici podczas ślubu Julii Rotszyldówny z baronem Leonino. Wychodząc z synagogi młoda parę powitał zgromadzony na ulicy motłoch okrzykami: „Precz z żydami! Precz z Rotszyldem!“ i obrzucał nowożeńców i orszak weselny kulkami napelnionymi assafetą. Niemniej burzliwe sceny rozgrywały się na zebraniu, zwołanym przed kilku dniami przez antisemitów w „Gymnase Cesari“. Tutaj piorunował markiz de Morés przeciwko „kosmopolitycznym wyzyskiwaczom, prowadzącym do upadku cały naród“. Rzecz w całej tej sprawie jest najciekawszą, że w antisemityzm bawia się przedewszystkiem bulanżyści, których wódz swojego czasu zawdzięczał chwilowe swe powodzenie pieniądзом żydowskiemu, a mianowicie pomocy bar. Hirscha. —

— Proces Ravachola odbył się w Montbrison. Sławny anarchista oskarżonym był o zamordowanie 5 osób, a to w r. 1886 żyjącego z renty Rivolliciego i jego służących, w r. 1891 p. Markon i jej córki, w sierpniu 1891 pustelnika z Chamoles. Motywem przy wszystkich tych mordach była chęć kradzieży. Oprócz tego włamał się w maju 1891 do grobowca baronowej Rocheteil i odarł ciało z kosztowności. Gmach sądowy pozostaje pod ścisłym dozorem policyjnym. Mnóstwo osób z całej Francji zjechało do Montbrison, jak gdyby na jaką uroczystość. Każdy chce widzieć Ravachola. — Ravachol skazany został na śmierć. Razem z nim oskarżeni anarchista Béale i kochanka jego Soubere, zostali uwolnieni. —

Anglia. Wobec spodziewanego rozwiązania parlamentu angielskiego i rozpisania nowych wyborów, wygłosili przywódcy obu stronnictw, konserwatystów i liberałów, mowy agitacyjne, które zwróciły uwagę całej Europy. — Rzecznikiem jednego stronnictwa był wódz liberałów Gladstone, drugiego zaś, szef torysów w izbie gmin, — Balfour. Obydwa mówili w Londynie — Gladstone rozwijając swój program, żąda takiego ustroju państwowego, który byłby federacją niezależnych gmin, niby małych państw. Wspólnym ich organem nie byłby jeden rząd centralny, ale cały szereg rządów.

Zamiast, jak obecnie jednego parlamentu dla całej Anglii, żąda Gladstone czterech parlamentów krajowych, mianowicie, jednego dla Anglii, drugiego dla Szkocji, trzeciego dla Walii, a czwartego dla Irlandji. Izba lordów byłaby zniesiona. — Taki ustrój jak mówi *Times* skazałby Anglię na zupełną bezwładność, i z wielkiej, stałaby się małuczka. Balfour w mowie wygłoszonej następnego dnia wyraził, że samorząd hrabstw (powiatów) w rzeczach ekonomicznych, edukacyjnych i zdrowotnych, powinien być kressem autonomii, a że ogół ludzi jednego języka tworzy społeczeństwo które ma wyższe interesa, te więc muszą się koncentrować w państwie. — Obaczmy kto zwycięży. —

Rozmaitości.

— Przyjazd cesarza do Galicyi. Cesarz przybył ma w pierwszych dniach września do Galicyi na manewry jesienne, stanowiąc kwaterą w Wielkich Oczach, a następnie w Hruszowie, gdzie zabawi od 3 do 7 września. W Hruszowie urządzoną zostanie stacja telegraficzna, która i po manewrach tam stale funkcjonować będzie. „Budapester Corresp.“ donosi, że według dotychczasowych dyspozycji, które jednak nie są jeszcze stanowcze, cesarz będzie obecnym w pierwszych dniach września na manewrach X (przemyskiego) i XI (lwowskiego) korpusu i przy tej sposobności zabawi w Jarosławiu i we Lwowie. —

— Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w rb. dnia 17 i 18 lipca w Brodach. Przygotowania na przyjęcie nauczycielek i nauczycieli, którzy przyjadą na zjazd, już rozpoczęto i ukonstytuował się już w tym celu w Brodach komitet ściślejszy, w którego skład wchodzi pp.: Witosławski jako przewodniczący, dr. Goldhaber jako zastępca, tudzież pp.: Bańkowski, Byk, Dobródzki, Janiszewski, Kapelus, Ochs, ks. Świsterski i Tokarski. Dnia 26 zm. bawili w Brodach pp.: dr. Gerstman i Baranowski celem nłożenia programu zjazdu. Stosownie do zapadłej decyzji, w program, oprócz zwykłych czynności, wchodzi: wieczorek, produkcja kapeli uczniów szkół lwowskich, festyn, bankiet i przedstawienie amatorskie, urządzone przez brodzką „Gwiazdę“. W czasie zjazdu wyjdzie także „Jednościówka“, a do zasilenia jej artykułami zaprosił komitet grono pedagogów galicyjskich. —

— Wiejskie straże pożarne zaczynają już powoli kielkować w Galicyi. Oprócz nowej straży w Tuczępach, istnieje bardzo pięknie rozwijająca się straż pożarna „Sokół“ w Kupczyńcach, w Tarnopolskim powiecie. Takiż wiosce, gdzie istnieje dzielna straż pożarna i dobre przyrządy do gaszenia ognia, pożar już tak strasznym być nie może. Oby Bóg dał doczekać nam wkrótce tej chwili, aby i u nas każda wioska miała swoją straż pożarną.

— Tragiczny wypadek. Lwowski urząd telegraficzny otrzymał w nocy depezę, adresowaną do p. Karola Maryana, dzierżawcy młyna na Wulce. Z depezą tą wysłano o godz. 12 w nocy na Wulkę prowizorycznego woźnego Jana Mizumskiego. Dom, w którym mieszka p. Maryan, otoczony jest niskim parkanem, przez który woźny musiał przeleść. Dostawszy się w ten sposób na podwórze, Mizumski, gdy się przekonał że drzwi są zamknięte, zapukał do okna. Za kilka chwil rozległ się strzał i Mizumski, ugodzony kulą w głowę, padł na ziemię. I znowu zrobiła się cisza, dopiero nad ranem nie wysłędzone dotychczas indywidua zabrawszy śmiertelnie rannemu zegarek i pugilares, zawlokły go aż do ogrodu przy ulicy Kopernika pod l. 23, skąd go zabrał żołnierz policyjny i w doróże zawiózł do urzędu telegraficznego, a następnie do szpitala głównego. I cóż się stało? Oto przed dwoma dniami okradziono p. Maryana. Obawiając się widocznie ponownej wizyty rzezimieszków, zaopatrzył się on na ich przyjęcie w rewolwer. Gdy więc woźny w nocy zapukał do

okna, p. Maryan porwał za broń i wypalił... Co się dalej stało — wyjaśni dochodzenie. Mizumski zmarł w szpitalu. Biedny człowiek, który padł ofiarą ciężkiej swej służby, pozostawia niezapatrzoną żonę. Karola Maryana uwięziono nazajutrz. Depesza, którą mu miano doręczyć, zawierała wiadomość, iż ojciec przybywa do Lwowa. Doręczył mu ją dopiero nazajutrz rano drugi woźny. —

— Agitatorkę socjalistyczną na Bukowinie, szwaczkę Annę Pawlik skazał czerniowiecki trybunał wyrokujący na 6 tygodni więzienia. Prokuratora oskarżyła ją o rozsiewanie między robotnikami zgubnych idei socjalno-rewolucyjnych, zwróconych przeciw głównym podstawom obecnego porządku społecznego i państwowego. —

— Parafia polska we Wiedniu. Proboszcz tamtejszej polskiej parafii i kaznodzieja, ks. dr. Krechowiecki, opuszcza w bieżącym miesiącu Wiedeń i przenosi się stale na probostwo do Załoziec w Galicyi. Ks. Krechowiecki przez czas pobytu we Wiedniu zasłużył sobie na uwielbienie swych parafian, a na szczere poważanie wszystkich, którzy mieli sposobność poznać go. To też pozostająca po nim w kościele i w parafii polskiej luka, trudno tylko da się zapłacić. —

— Cesarz w Imieniu swoim i cesarzowej przeznaczył 1200 zlr. dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi w Austrii Niższej, Wyższej i na Morawach. —

— Pograniczne straże rosyjskie urządzają sobie manewra z chłopami polskimi, uprawiając ich w obławy na... „powstańców z Galicyi“. Niedawno temu w Lubelskiem, obecnie znowu coś podobnego zdarzyło się także na granicy Podola rosyjskiego i Galicyi, nad Zbruczem. Mianowicie jakiś oficer żandarmerii granicznej nad Zbruczem objeżdżał wieś i głosił chłopom, że wkrótce mają przyjść Austriacy, którzy będą rządzić chłopów, nie szczędząc ani kobiet, ani starców, ani dzieci, i wzywał chłopów, by uzbrojeni w drągi, kosy, cepy itp. odbywali strażę nocną i nie przepuszczali nikogo obcego. I rzeczywiście, przez cztery dni i nocy ludność ruska za Zbruczem, uzbrojona w taki sposób, zamierała ze strachu przed napadem „Austriaków“, czyniąc tysiączne dokuczliwości wszystkim przejeżdżnym i przechodzącym przez terytorium wsi nadgranicznych. Ciekawimy, czy też w Petersburgu wiedzą władze rosyjskie o tych pomysłach podrzędnych swoich funkcjonariuszów. —

— Klerykom seminaryum petersburskiego zdarzyło się, co następuje. Pewnego dnia wracali po niesporach do domu z kościoła katedralnego. Jedną ich część z inspektorem swoim ks. Przesmyckim przechodziła przez most; mniejsza część była jeszcze przed mostem. W tém nadjechał car w powozie. Ci, co byli na moście, zdjęli zaraz czapki, pozdrawiając przejeżdżającego. Ci zaś, co przed mostem byli, zapatrzyli się w okno wystawne pewnego sklepu i nie spostrzegłszy cara, nie nłonili się. O to narobiło się wiele hałasu. Minister spraw wewnętrznych dał surową nagana ks. arcybiskupowi i rektorowi akademii duchownej, a inspektora, który szedł z klerykami, ks. Przesmyckiego, choć ci, co z nim szli, czapki zdjęli, skazano na 6 miesięcy zamknięcia w klasztorze. Rektor seminaryum musiał zapłacić 50 rubli kary!

— Studenci polscy z Petersburga bez wymienienia swych nazwisk nadesłali do wydziału krajowego we Lwowie zebraną między sobą kwotę 45 rubli, przeznaczając ją do dyspozycji wydziału, celem rozdania między dotkniętych głodem w Galicyi. Ze sprzedaży rubli uzyskano kwotę 56 zlr. 47 ct. Równocześnie wpłynęły do wydziału krajowego podania gmin: Zborowice w powiecie grybowski, oraz Tutce powiatu rohatyńskiego, w których z powodu panującego w tych gminach niedostatku upraszają o zapomogę. Wydział krajowy uchwalił tedy rozdzielić otrzymaną kwotę 56 zlr. 47 ct. po połowie na obie gminy do rozporządzenia wójtów wraz z proboszczami, celem rozdania jej między najbardziej pomocy potrzebujących. —

— Emigracya żydów. Rząd petersburski zatwierdził ostatecznie projekt barona Hirscha, zmierzający do przesiedlenia 1,350.000 żydów rosyjskich w ciągu lat 25 do Ameryki. W tym roku przesiedli Hirsch 15.000 żydów. —

— Przez Toruń wracało z Rosyi 20 rodzin niemieckich w 13 tak zwanych planwagach. Mieszkali 30 lat w okolicy Kijowa. Nie chcieli zmieniać wiary, dla tego musieli się wynosić, wracając na Pomorze. Mogą świadczyć o unitach. — Inna partya Niemców wygnanych, 14 rodzin 50 głów, wracała z pod Równa na Wołyń. —

— Zamach anarchistyczny. W Viterbo kasyer tamtejszego banku ludowego Giusti napadnięty został przez służącego bankowego Condurelliego i zraniony trzema pchnięciami sztyletu. Zbrodniarz obwiesił się potem w klatce schodowej. Z papierów, przy nim znalezionych, okazało się, że był to zamach anarchistyczny z zamiarem zrabowania kasy. Siedmiu podejrzanych o współwinę anarchistów uwięziono. —

— Włócznia Longina. Dnia 31 zm. obchodzono w Rzymie 400-letnią rocznicę odzyskania grotu włóczni, który przeszył bok ukrzyżowanego Zbawiciela, grot włóczni Longina przywieziono do Rzymu dnia 31 maja tego 1492 r. Włócznię tę, jak było ówczesnym zwyczajem, zakopano z innemi narzędziami Młki Pańskiej niedaleko miejsca, gdzie Chrystusa ukrzyżowano, i gdzie cesarzowa Helena znalazła te narzędzia w r. 326. Świętą włócznię wieziono do Rzymu w urnie, na siwym papieskim koniu, poprzedzonym procesją i tysiącem świec. Zabrało to wiele czasu, bo się zatrzymywano w głównych miastach. Nakoniec w dzień Wniebowstąpienia dnia 31 maja 1492 r. relikwia, dojechała do Rzymu. Papież Innocenty VIII z kardynałami, całym dnem chowaniem i baronami rzymskimi, przyjmował ją u bramy ludu, ukląkł przed nią, a potem wzięwszy urnę, niósł ją własnymi dłońmi w procesji z olbrzymim orszakiem wiernych do św. Piotra. Tam miejsce tej najdroższej relikwii wielokrotnie zmieniano. Po przebudowaniu bazyliki papież Paweł V w 1606 r. przeniósł ją do nowej, a w 1652 r. Urban VIII stanowczo umieścił w górnym krużganku Chustki św. Weroniki, gdzie się dotąd przechowuje w ślicznej krzyształowej urnie, którą kardynał Barberi, synowiec Urbana VIII, sprawił zamiast pierwotnej, zrabowanej przez Francuzów w r. 1527. —

— Do czego prowadzą bezrobocie, dowodem są wydarzenia w Durham w Anglii w kopalniach węgla. Według ścisłych obliczeń, strejkowało tam 80.000 robotników przez trzy miesiące, wskutek czego stracili oni 25 %, czyli jedną czwartą część całorocznego zarobku. Nareszcie osiągnęli 10% opustu, umniejszonej im dawniej płacy, czyli zyskali 7½ %, całorocznego zarobku. Razem więc wzięwszy, będą mieli w bieżącym roku znacznie mniej zarobku, niżli w roku zeszłym. Niech to będzie przestrogą dla innych. —

— Ludożerca w Brazylii. W osadzie Salinas, w Stanie Minas, w Brazylii, uwięziono w grudniu rz. pewnego mężczyznę pod zarzutem, iż do spółki z kimś innym zabił i zjadł pięciu ludzi, poczem zamordował wspólnika swego, spożył go także z kolei. Wychodzący w St. Paulo dziennik niemiecki, „Freie Presse“ podał obecnie protokół zeznań uczynionych przez ludożercę przed sądzą śledczym. Oto co zbrodniarz z całym bezwstydem wyznał o sobie i czynach swoich: „Imię mi Klemens, liczę lat 22; nie jestem żonaty, zajmuję stanowisko robotnika, urodziłem się w Salinas. Zabiłem sześciu ludzi w celu zjedzenia ich. Przed dwoma miesiącami zabiłem pierwszą osobę, było jej imię Marya, napotkałem ją śpiącą nad brzegiem rzeki Iunidiha. Uderzyłem ją w głowę kamieniem, poczem na miejscu rozpałem ogień, upiekłem ciało i zjadłem do spółki z towarzyszką moją, nazwiskiem Franciszką, z którą żyłem. W czternaście dni później zabiłem czaszkę kochanki mojej i spożyłem jej ciało. Udałem się następnie do domu matki Franciszki, gdzie zastałem brata tej

ostatniej; spał właśnie. Zabiłem go i zjadłem także. Zamieszkałem w pustym domu sąsiednim, a gdy przyszedł do mnie pewnego dnia brat poprzedniego, zamordowałem go drągiem, upiekłem i zjadłem. Parę dni później w towarzystwie niejakiego Basilio, który do mnie „przystał“, udałem się do mieszkania Symplicyusza, aby tam przenocować. Przybyliśmy późnym wieczorem. Symplicyusz już spał; na żądanie moje Basilio zabił go, poczem piekliśmy ciało jego i zjedli je. D. 28 listopada, podczas gdy Basilio zajęty był skrobaniem korzeni ananasowych, rozprułem mu brzuch i przeciąłem szyję. Następnie upiekłem górną część ciała i zjadłem ją; później upiekłem część dolną i zabrałem się do jej spożycia; ogryzłem właśnie nóg, gdy mnie schwytano i nwięziono.“ Klemens, jak to śledztwo stwierdziło, po raz pierwszy jadł ludzkie mięso na krótki czas przed przytoczonemi tu wypadkami w towarzystwie niejakiego Leandra i żony jego Emiliany. Działo się to w miejscowości Correg Funda. Spotkali tu nieznanego sobie chłopca, zabili go i wspólnie spożyli. Od owej chwili Klemens stał się, że się tak wyrazimy, „fachowym“ ludożercą. Klemens nie był wyjątkiem, bo w Brazylii wypadki ludożerstwa nie należą dziś do rzadkości lecz z dnia na dzień powtarzają się z zaskakującym wzrostem. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Uprawa ziemniaków**, napisał Seweryn Wiśniewski. (Nakładem Wydawnictwa Lndowego we Lwowie. 1892. Cena 12 ct.) Autor, krajowy wędrowny nauczyciel szkolnictwa, w powyższej książeczce opracował rzecz o ziemniakach na podstawie najnowszych doświadczeń naukowych, i obznajamia czytelników z najważniejszymi dla gospodarstw gatunkami ziemniaków, z uprawą gruntów piaszczystych, ciężkich lub mokrych dla tej rośliny. Książeczka poucza nas o wyborze ziemniaków najprzystatniejszych do sadzenia, o krajaniu, sposobach sadzenia na różnych gruntach, pielęgnowania po zasadzeniu, kopaniu i najlepszych sposobach przechowywania przez zimę. Wreszcie zawiera dział o zaradzie ziemniaków i sposobach zmniejszenia tej klęski; o szkodnikach ze świata zwierzęcego, pomiędzy innymi o niebezpiecznym gościu amerykańskim, chrząszczyku Kolorado, sposobach jego tępienia itp. Książeczka ta napisana jest jasno i przystępnie, a w praktyce nie jedna pożyteczna wskazówka powinna by znaleźć zastosowanie. To też przeczytanie tej książeczki bardzo się przyda każdemu nawet doświadczonemu gospodarzowi i dla tego nie wątpimy, że polecana książeczka znajdzie przychylne przyjęcie ogółu rolników. —

— **Dwa opowiadania dla ludu**. Nakładem Komitetu wydawnictwa dzieł ludowych we Lwowie. Cena 12 ct. Pod tym tytułem wydał wyżej wymieniony Komitet dwie powiastki dla ludu. Pierwsza: „Jak to ludzie przychodzą na biedę i jak się z niej dźwigają“, napisana przez Marcelę Nowinę, przedstawia życie włościanina, który nie przez lenistwo i pijaństwo, lecz przez nierozsądk i niepotrzebne włóczenie się po jarmarkach — przez nieliczenie się z groszem i nieopatrzność gospodarkę domową schodzi na biedę i dopiero zrujnowany zupełnie, zastanawia się nad swym życiem, widzi powody swęj biedy, poczyną się liczyć, oszczędzać i do dobrobytu dochodzi. — Autorem drugiej pt.: „Dobry przykład“ jest p. Stanisław Tokarski. Widzimy w niej porządnego włościanina, który radą, przykładem i pomocą, wraz z księdzem i nauczycielem działając, ratuje gminę od wielu nieszczęść, zaprowadza porządek, stara się odwieść od włóczenia się po każdą rzecz do niedalekiego miasteczka, co pociąga za sobą stratę czasu i pieniędzy. Za jego staraniem powstaje w gminie porządną warsztat kowalski, buduje się młyn kosztem gminy, ażeby wszelkie potrzeby w miejscu można zaspokoić. — Obie powiastki napisane jasno, przystępnie i poprawnym językiem. Obejmują przeszło 4 arkuszy druku. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“**. —

— **Wiadomość z duchowieństwa**. D. 29 zm. zmarł w Boguminie ks. Antoni Kaszyczka, proboszcz tamtejszy. Administratorem parafii bogumińskiej mianowany został ks. Edward Linzer, wikary tamże. Konkurs o parafię bogumińską rozpisany do dnia 11 sierpnia. —

— **Vlditz von Auenstein** pułkownik 100 pułku w Cieszynie wyjechał do Wörichshofen do ks. proboszcza Kneippa na kurację. Następnie ma osiąść w Wiedniu, gdzie znajdzie zatrudnienie przy jednej z wyższych władz wojskowych. —

— **Ostatni jarmark oleszyński** nie bardzo był ożywiony, wiadac, że ludzie nie mają pieniędzy. —

— **Potwierdzenia**. Franciszek Francuz, dotychczasowy nauczyciel młodszy w Trzyńcu potwierdzony został przez radę szkolną krajową jako nauczyciel w Górnej Lesznej, a Jan Brumowski, nauczyciel w Dolnych Mohelnicach jako nauczyciel w Starych Hamrach. —

— **Z Sibley**. Nasza maleńka kaplica zostanie wkrótce zburzona, a na tém samém miejscu stanie średni kościółek w wielkości kościoła szpitalnego w Cieszynie na cmentarzu. Roboty rozpoczyna się niebawem, a budowa ma przed zimą stanąć pod dachem. —

— **Z Górnej Suchej**. Gospodarzy, mających na celu podniesienie gospodarstwa, zaprasza się uprzejmie na wycieczkę rolniczą, którą urządza wydział „Kółka katolicko-ludowego rolniczego i oświaty w Górnej Suchej“ w niedzielę dnia 3 lipca rb. o godzinie 3 po południu na gruntach w miejscu leżących. *Wydział*.

— **Z Hruszowa**. Dla naszego nowego kościoła nadeszły temi dniami z Ottenzheim z Górnej Austrii ławki, jeden ołtarz, ambona, konfesyonał itp. Rzeczy te są darem p. Millera. Zdaje się, że jeszcze tego roku będzie można w nim odprawiać nabożeństwo. —

— **Z Biełska**. D. 21 bm. zdarzyło się w fabryce sukna Förstera na Purcelbergu straszne nieszczęście, przy którym utraciło czterech robotników życie. Przy czyszczeniu głównego kotła w niewiadomy sposób dostała się para z rezerwowego kotła do niego i oparzyła trzech robotników tak silnie, że zaraz w ogromnym gorącu przestali żyć. Czwarty znajdował się blisko otworu kotła, i mniej wprawdzie ucierpiał, lecz poparzenie było tak mocne, że w szpitalu umarł wśród okropnych boleści. W kotle zginęli: Andrzej Kosiarz z Janowic, żonaty, mający 26 lat; Jerzy Kreis z Wapienicy, żonaty, mający 37 lat i Tomasz Nikiel z Mesznej, swobodny, mający 22 lata; w szpitalu zaś umarł 19-letni Michał Kaiser z Bystrzy. Przyczyna nieszczęścia jeszcze nie zbadana; nie jest dotąd wykluczona zbrodnia. —

— **Z Białej**. Donieśliśmy „Gwiazdce“ za innemi dziennikami, że tutaj w fabryce Schirna aresztowany został anarchista Popławski z Warszawy. Prawdą jest, że został aresztowany, ale nieprawdą, że rozszerzał zasady anarchistyczne. Popławski został niewinnie oskarżony przez szpiega moskiewskiego, nazwiskiem Hendigery, który wielu Polaków niewinnie denuncyował, i na żądanie rządu rosyjskiego aresztowany przez policję krakowską. Obecnie Popławski pracuje znowu w fabryce Schirna w Białej, bo się policja przekonała o jego niewinności, natomiast szpieg Hendigery został aresztowany i będzie mu wytoczony proces. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 25 czerwca: hektolitr pszenicy (77 kilo) 3 złr. 80 ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) — złr. — ct.; owsa (60 kilo) 3 złr. 60 ct. — Masła kilogram — złr. 76 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 28 czerwca: Renta pap. 95.25—95.45. nowa pap 100 70—100 90; srebr. 95.——95.20; złota 112.85—113.05. — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pr. 58.55—58.62. Rubel papierowy 1.19 $\frac{1}{2}$ —1.19 $\frac{3}{4}$.

Uwiedomienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej,
chcących się pouczyć o przeszłości przodków, że mogą po
niżonej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyła-
niu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego.
II Bogowiedza pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, uro-
czystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje
starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stal-
mach. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglenica, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez Janka
z Głodomanku. Cena 80 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W.
Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I Szewc w plekle; II Galganiarze;
przez Janka z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Mortęga, powieść z czasów Zygmontowskich, przez
Janka z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: Cieszymir, śpiewogra ludowa w trzech
odślonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha.
— Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów
na przesyłkę. —

Ser-karz

poszukuje miejsca. Przyjąć też może miejsce szafarza. Bliższej
wiadomości udzieli redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

**Towarzystwo oszczędności i zaliczek
w Cieszyńcu,**

*stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką,
w domu pod „złotym wołem“ na I. piętrze,
przyjmuje od członków i nieczłonków*

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich
od dnia 1 kwietnia roku 1891

4 1/4 %

*rocznie, za całe półmiesiąc, tj. przy wkladkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.*

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku,
dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału, tak
że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej
sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia
zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

Posada policyanta

jest do obsadzenia w Jablonkowie. Płaca według
umowy. Prośby wnosić można do rady gminnej tamże
do 15 lipca 1892.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką
sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi wa-
runkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci
na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od
setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Edykt.

L. 2548.

C. k. Sąd obwodowy w Cieszyńcu podaje do wiadomości, że
realność, położona pod Nr. 159 E. Z. 152 w Cieszyńcu, należąca
do Alekhaidera Singer, Herminy Borger, pełnoletnich Rudolfa i
Maksa Weinberger, oraz małoletnich Ernestyny, Leopolda i Ar-
nolda Weinberger, a oszacowana na 23.200 złr. sprzedana zo-
stanie

dnia 14 lipca 1892

o godzinie 2 po południu, w kancelaryi c. k. notaryusza dr. An-
toniego Dyboskiego, w drodze dobrowolnej licytacji, najwyżej
ofiarującemu. — Oferty niżej ceny wywołania w kwocie 20.000 złr.
nie będą przyjęte. Uprawnienie sprzedaży zależnym będzie
od przyzwolenia właścicieli i potwierdzenia tegoż c. k. Sądu
obwodowego. Prawo zastawu, zabezpieczonych na tej realności
wierzycieli zostanie w swą moc, bez względu na osiągniętą
cenę kupna.

Warunki licytacji i stan hipoteczny przejrzeć można w kan-
celaryi c. k. notaryusza dr. Antoniego Dyboskiego, a ostatni także
w urzędzie hipotecznym tutejszego c. k. Sądu obwodowego.

Cieszyńc dnia 13 maja 1892.

Satzke m. p.

**Dom handlowy pod firmą Andrzej Schultz w Kra-
kowie poszukuje młodszego pomocnika, zdolnego eks-
pedyenta obznajmionego z handlem towarów drobiazgowo-galan-
teryjnych. — Język polski i niemiecki wymagany. — Oferty
wraz z fotografią proszę nadesłać pod adresem:**

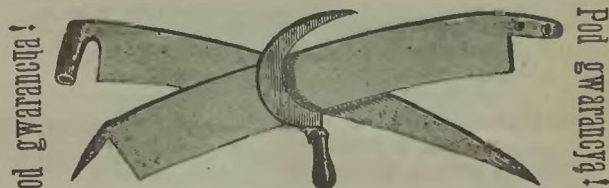
Andrzej Schultz w Krakowie.

Ser-karz. Młody swobodny mężczyzna, władający niemiec-
kim i polskim językiem, liczący lat 26, znający się bardzo do-
brze na wyrabianiu półmentalskich i limburskich serów, posia-
dający bardzo dobre świadectwa, szuka posady jako ser-karz.
Adres: **J. Kinel**, pomocnik przy ser-karzu w Łazony p. Bă-
zony, Górne Węgry (Ober-Ungarn).

Na czas żniw

poleca firma

Następcy K. THIELA w Cieszyńcu



Kosy i sierpy

na najlepszą jakość.

Za każdą sztukę udziela się gwarancję i wymienia się ta-
kową bez dopłaty na inną, jeżeliby się okazała nieużyteczną.

Czytanki dla ludu

traści religijno-naukowej.

Czytanka pierwsza (stron 64) już wyszła i zawiera:
O zabobonach (wroźbiarstwo). — Dwaj bracia (powiastka). — Ży-
wot błog. Kunegundy. — Dawne zwyczaje i obyczaje w Polsce
(wychowanie dzieci). — O dawności rolnictwa. — Zapalczywość
w gniewie (powiastka). — Słodka trucizna a szczerza prawda. —
Dreńczenie zwierząt. — O modlitwie: Aniół Pański.

Cena jednej Czytanki 15 ct. Kto kupuje naraz 10 egzem-
plarzy, płaci za egzemplarz tylko po 10 ct. Wysyłka nastę-
puje tylko za poprzedniemi nadesłaniami należności.

Do nabycia u wydawcy pod adresem:

Ks. M. Dziurzyński w Krakowie
ul. Pijarska 1. 5.

C. k. Zakład zdrojowy

Stacya kolej Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g.	Krynica w Galicyi najobfitsza szczawa żelazista.	W miejscu: pocztą 3 razy dziennie, telegraf, apteka.
---	--	---

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza. Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej. **Srodki lecznicze.** Obok klimatycznych warunków kąpiele mineralne, żelaziste, nader obfitujące w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarca (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, — gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonego budynku itd.

Mieszkania. Przeszło 1500 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, powiększającą części zaopatrzonych w piec. „Hotel pod trzema różami“ i dom gościnny „pod Zamkiem“ służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń jako też kąpiele są niższe.

Spacery. Wielki park z drzew szpilkowych z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, — rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywk. Kilka restauracji, kilka młeczarni, dwie cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kępielnia, kasyno, dwie wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający itd.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego dra Kopffa praktykuje siedmiu lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4500.

W samém zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzonej C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty dra Ebersa (w r. 1891 wykonano 26.100 procedur hydropatycznych).

Osoby leczące się w C. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie dra Ebersa, zastrasowanym do potrzeb hydropatów.

Sezon otwarty od 15 maja do końca września.

Na żądanie ndziela wyjaśnię

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

C. k. weterynarz powiatowy

B. Hemschik w Fryszacie

poleca się do leczenia chorych koni, bydła rogatego i bezrogatego. Każda ordynacja w domu kosztuje 50 ct. Za każdą jazdę poza domem od jednej mili do trzech 1 złr. do 3 złr.

Grunty chłopskie

w Górnych Węgrzech, w Trenczyńskim komitacie jest z wolnej ręki tania do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Albert Feider**, fryzjer w Cieszynie ul. Stefani Nr. 212.

Egzaminowanej akuszerki

poszukuje gmina **Pastwiska - Boguszowice - Kalemblce** przy Cieszynie.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: **W. Grylewicz**. — C. k. nadw. drnkarnia **K. Prochaski**.

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubez. w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia pocztą
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownice	P. Jan Ożana	Ustroń
Domasłowice dolne	P. Józef Andzioł	Toszonowice górne
Dziemorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscu
Goleszów	P. Karol Bruck	"
Hraménik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarą	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie	P. Józef Kożuszniak	Ostrawa polska
koło Ostrawy		
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	"
Landek	P. Józef Pyrczala	Rudzica
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	w miejscu
Pietrowice	P. Franciszek Strandella	"
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Rudzica	Ks. Kajetan Brudnicki	w miejscu
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	Błędowice dolne
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Bogumin
Skrzeczoń	P. Jan Muzyczka	Frydek
Skalica	P. Jan Kozielec	"
Siedliszcze	P. Jędrzej Józ	w miejscu
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	"
Ustroń	P. Jędrzej Broda	Szonów
Więclowice	P. Józef Cielecki	w miejscu
Wisła	P. Andrzej Raszka	Dziedzice
Zabrzeg	P. Józef Londzin	w miejscu
Zebrzydowice	P. Jan Damek	Strumień
Zarzecz	P. Antoni Kasperlik	

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubez. w Krakowie.

Doświadczony czeladnik stolarski

przyjęty zostanie u **Wincentego Burdy** w Cieszynie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 czt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umio-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 9 lipca 1892.

Nr. 28.

Rozpoczęło się nowe półroczcie, zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, zarazem przypominamy, że jeszcze wielu prenumeratorów nie uiściło należności za rok przeszły i ubiegłe półroczcie. Upraszamy o wyrównanie należności, w przeciwnym bowiem razie, nie będziemy dłużnikom przysyłać „Gwiazdki“. —

Sprawa Macierzy szkolnej w sejmie śląskim.

(Dokończenie).

Deбата toczyła się jeszcze długo i mówili jeszcze p. dr. Michejda dwa razy, p. Müller dwa razy, p. Haase i p. Hruby. Nakoncu udzielił marszałek głosu referentowi ks. Świeżemu, który przemówił w ten sposób: „Tyle tutaj mówiono w tej sprawie, że jest dla mnie rzeczą niepodobną, omówić wszystkie poczynione uwagi. W wydziale panowało najpierw zdanie, aby udzielić Macierzy szkolnej subwencji rocznie 30 złr., potem jednak przeważało zapatrywanie, że należy załatwić prośbę w ten sposób, jak przedtem przedstawiono. Prawdą jest, co mówił p. Haase że merytorycznie mało się zajęto treścią prośby i załatwiono ją tylko więcej formalnie, według przedłożonego wniosku. Aby jednak zapobiedz możliwemu nieporozumieniu, muszę dodać, że ja, jako referent, przedstawiłem dokładnie treść prośby w wydziale, tak jak uczyniłem to dzisiaj w wysokiej izbie. Co się zaś dotyczy uchwały powziętej w wydziale, to ja rozumiałem rzecz tak, iż wprawdzie uchwała nie daje nam pewności, że kiedyś nasza prośba będzie uwzględniona, ale daje nam słuszną nadzieję, że prośba będzie załatwiona w sposób dla nas korzystny. Dalej chcę oświadczyć, że przyjęcie naszej młodzieży do gimnazjum Cieszyńskiego, jest rzeczywiście bardzo utrudnione przez egzamina wstępne. Jeżeliby kto chciał policzyć tych, którzy nieznajdą przyjęcia, to się przekona, że tak ogromna stosunkowo liczba bywa reprobowana, czyli nieprzyjęta, jak może w żadnym innym gimnazjum. Z czasem dochodzi ta liczba do 40%. W takich stosunkach każdy przyzna, że dla naszej młodzieży droga kształcenia jest zamknięta, a co najmniej bardzo utrudniona, i jest to dla naszego narodu bardzo wielka krzywda, gdyż w taki sposób trudno osiągnąć wyższy stopień oświaty. Ta okoliczność była także jedną z przyczyn, żeśmy postanowili dążyć do założenia polskiego gimnazjum.

Ale jeszcze na jedną rzecz zwrócę uwagę. Jestto powszechny obowiązek wojskowy, który w takich stosunkach bardzo niekorzystnym się staje dla naszej młodzieży. Jeżeli bowiem chłopiec chce być przyjęty do gimnazjum, traci 2 albo 3 lata, nim się wyuczy niemieckiego języka w tym stopniu, jak to teraz żądają przy egzaminie wstępnym. Z tej przyczyny zaś uczeń już obowiązany jest do służby wojskowej w 5 albo 6 klasie, kiedy jeszcze nie ma prawa do służby jednorocznej w wojsku, i w taki sposób zostają wyrwani z nauk swoich, zwykle na zawsze. Kiedy ja zdawałem egzamin wstępny w tym gimnazjum, postępowano jeszcze łagodniej. Jeżeli znajomość gramatyki była cokolwiek niedostateczna, ale nauczyciele widzieli, że uczeń posiada odpowiednie zdolności, to go przyjęto. Teraz dzieje się inaczej. Za pomocą klasy przygotowawczej, o której tutaj wspomniano, zaradzonoby wprawdzie chwilowemu niedogodnościom, atoli zastrzegam sobie, że przez to wcale nie zrzekliśmy się naszych praw do szkoły, lecz takowych dalej żądać musimy.

Co się dotyczy granicy językowej słowiańskiej i niemieckiej, to przypominam sobie, że p. Müller przemawiał tutaj w tej sprawie częściej i o ile pamiętam, dziś po raz trzeci. Być może, że granica językowa od blisko sto lat w ogóle nie została ani posunięta na przód, ani cofnięta, lecz jest prawie nienaruszoną, pomijając niektóre wyjątki. Chociaż w ogóle tak się twierdzi, nie jest to przecie prawdziwem. Wiemy bowiem z historyi, że Pomorze, Brandenburgia, Meklenburgia i kraje aż do Holsztynu i po za Hamburg i jeszcze inne, były kiedyś słowiańskie, w których jednak obecnie, albo tylko szczupłe resztki słowiańskie pozostały, albo też Słowanie zupełnie z nich znikli.

Co się zaś dotyczy nauczania się języka niemieckiego, to wywodził tutaj wczoraj jeden mowca, jak nieszczęśliwy jest taki człowiek, który nie umie po niemiecku. Mnie się zaś zdaje, że się mowca w tym względzie bardzo myli. Albowiem jeżeli jakiś handlarz, rzemieślnik przedsiębiorca itp., nie umie po niemiecku, ale zna jeden język słowiański, to są dla niego otwarte Galicya, Morawa, Czechy, większa część Węgier, inne słowiańskie kraje, większa część krajów bałkańskich, wiele krajów w Prusiech, Polska i wiele innych wielkich krajów, a więc ma daleko większe pole działania, niżeli ten, który umie tylko po niemiecku, któremu

stoją otworem tylko krainy niemieckie, nie tak zbyt wielkie. Albo może mowca myślał, że wychodzący ze szkoły ludowej uczeń, nauczysz się kilka słów niemieckich, nie będzie miał nic pilniejszego, jak pobiedz do Voralbergu albo Saleburgu, jedynych dwu krajów w Austrii, czysto niemieckich, aby się tam popisować tymi kilkoma wyrazami? Ten sam mowca powiedział, że żywioł niemiecki jest kitem w Austrii. Nie chce z nim w tej sprawie polemizować, tylko pozwolę sobie zapytać się: „czém w takiem razie jest żywioł słowiański w Austrii? Przypuścić należy, że mowca oczywiście umniał, że coś mniéj. W takim razie jednak muszę mu oświadczyć, że przeciwko tym jego słowom stanowczo zaprotestować jesteśmy zniewoleni.

Zresztą niemieckiego języka ucza w sposób obecny w szkołach naszych niedawno, dopiero od 20 lat, a w owych czasach przedtém nie było przecież babilońskiego zamieszania, którem nas straszy p. mowca jeżeliby języka niemieckiego w szkołach ludowych nie uczono. Owszem „zamieszanie babilońskie powstało dopiero od tego czasu, kiedy języki w szkołach ludowych zaczęto mieszać, a przedtém było daleko więcéj spokoju.

Posel dr. Micbejda wnosi nakoniec aby udzielono Macierzy szkolnej zapomogę 30 złr. Przy głosowaniu jednak Niemcy ten wniosek odrzucili i przyjęto wniosek wydziału. —

Kwestya żydowska.

(Ciąg dalszy.)

Przyjrzyjmy się najsamprzód ostatniemu pogładowi, który nam mówi „że żydzi są mieszczaństwem krajowém“.

Zdaje nam się że ci, co tak twierdzą niewyrobili sobie dokładnego pojęcia co to jest stan mieszczański, i jaką on we wszystkich cywilizowanych narodach odgrywa rolę.

Każdy zrozumie że według pojęć dzisiejszych dla pozyskania godności mieszczanina, czegoś więcéj potrzeba aniżeli faktorowania, czegoś więcéj aniżeli prowadzenia tak zwanych „niewinnych“ a czasem zaprzeczających człowieka operacyj.

Według tego co nam życie innych ludów wskazuje mieszczaństwo o tyle stanem nazwać się może, o ile nie tylko ekonomiczną ale i moralną siłę danego społeczeństwa podnieść i spotęgować jest zdolne. Takie stanowisko wyrobił sobie już na zachodzie stan trzeci tj. mieszczaństwo, to samo poczyną wyrabiać się u nas, ale kto bezstronnie patrzy ten przyznać chyba musi, że żydzi do takiego rozwoju wcale się nie przyczyniają.

Stan średni, stan mieszczański, stanowi zwyczajnie ogniwo spajające cały łańcuch społeczny, to znaczy mówiąc innemi słowy, że mieszczanin jest owym ła-

cznikiem między klasą najniższą umysłowo stojącą, a tak zwaną arystokracją, bądź to rodową bądź pieniężną. — W mieście u mieszczanina kupca, restauratora, właściciela gospody lub tp. schodzi się tak samo fabrykant jak i robotnik — tak samo pan z panów o herbie książęcym jak i wieśniak w skromnej siermiędze, i tu właśnie mieszczanin jest owym czynnikiem który mimowoli górę z dołem łączy.

A czy ludność żydowska w układzie naszego społeczeństwa łączy cokolwiek i cokolwiek zbliża do siebie?

Przyjrzyjmy się tym sfanatyzowanym i ciemnym masom które np. Galicyę zalewają a dostrzeżemy wprost przeciwne objawy.

Wiemy o tém wreszcie że stan mieszczański, ma z natury zamiłowanie do pracy i chęć w dążeniu do oświaty, nadto odznacza się głębokiem poczuciem enót i obowiązków obywatelskich. Czy nie byłoby tedy prostą smiesznoscia gdybyśmy przymioty podobne całemu ogółowi żydów przyznali?! powyższem twierdzeniem nie chcemy bynajmniej rzucać kamieniem na wszystkich żydów, wiemy o tém że są wyjątki, że coraz więcéj tych jednostek dodatnich przybywa, że i żywioł żydowski dostarcza nam dzielnych pracowników na polu nauki, literatury, sztuki, przemysłu itd. — lecz te objawy dają się widzieć tylko w stolicach, lecz na ciemne masy całych prowincyj prawie zupełnie nie oddziaływują.

Całe Królestwo Polskie, cała Galicya, a ostatnimi czasy Bukowina — stwierdzają ten fakt od wieków istniejący, że żydzi jako mieszkańcy kraju, uważani w ogromnej swej większości (szczególnie w Królestwie i Galicyi) żyją od reszty społeczeństwa zupełnie odrębnie.

Interesa ogółu mieszkańców danéj okolicy łączą się z interesami żydów o tyle, o ile z jednej strony łatwowierność, z drugiej chęć zysku bez pracy, — bratają się niestety z sobą.

Nazywać żydów stanem trzecim, mieszczańskim, a więc ogniwo spajającym łańcuch społeczny, liczyć ich do klasy posiadającej poczucie obowiązków obywatelskich — jest to albo do smiesznosci posunięta fantazyja, albo zupełnym brakiem znajomości stosunków.

Każdy naród, każde społeczeństwo, jeśli się chce rozwijać, jeśli ma dążyć do urzeczywistnienia swych celów musi przedewszystkiem znać wartość swoich żywiołów, wartość ludzi którzy w tém społeczeństwie żyją, i czastkę jego stanowią. Dlatego rozpoznanie kwestyi żydowskiej — dla każdego dobrze myślącego Polaka — jest rzeczą nie małej wagi. Przyszędłszy do wniosku że żydzi jako ogół składający przeważną część ludności, mieszczaństwem krajowem nazwać się nie mogą, nasuwa nam się mimowoli pytanie czém są oni żydzi — i czy można ich jako naród w narodzie uważać.

Jakkolwiek już poniekąd wyraziliśmy w tym wzglę-

dzie nasze zdanie, to jednakowoż chcąc stanowisko żydów wobec całej ludności ściślej ocenić, należy nam podzielić ich na trzy najwybitniejsze klasy.

1. Żydów bogatych — czyli arystokracją pieniężną (plutokracją).

2. Inteligencją średniej zamożności — i

3. Tłum — czyli zabobonną ciemnotę.

Każdej z tych trzech kategorii przypatrzmy się pokrótce, a poznawszy ich społeczną wartość, dojdziemy niewątpliwie, do ogólnego wniosku i na podstawie naszych zapatrywań, ocenimy kwestye która nosi obecnie nazwę „kwestyi żydowskiej” — a którą świat cały tak silnie dzisiaj się interesuje. — Zastrzedz się jednak z góry musimy, że omawiamy ją na gruncie polskim i piórem polskim i że to co dla nas, wobec nieznanych nigdzie prócz w Polsce mas żydów ciemnych niewykształconych i zabobonnych rozwiązuje poniekąd kwestye — to samo dajmy na to na gruncie np. hiszpańskim lub angielskim — nie dałoby się zastosować, — ponieważ już tam naturalnym biegiem rzeczy po części przeprowadzonóm zostało. (C. d. n.)

Katastrofa amerykańska.

Od kilku lat nachodzą Amerykę prawie corocznie okropne cyklony, burze, wylewy i inne elementarne nieszczęścia, o jakich dawniej niesłyszano. Całe wielkie miasta i wsie giną często w kilku godzinach z powierzchni ziemi.

Podobne straszne nieszczęście nawiedziło w zeszłym miesiącu miasto Titusville w Pensylwanii, a sprowadziły je dwa wrogie sobie żywioły: ogień i woda.

Śmierć poniosło blisko 500 ludzi a straty wynoszą przeszło dwa miliony dolarów. Wśród gruzów byłego miasta snują się zgłodniałe mieszkańcy jego, do widm raczej podobni, żebrząc chleba i schronienia.

Przebieg był następujący:

W sobotę wieczorem, dnia 4 zm., zerwała się nad Titusville gwałtowna ulewa. Pod wpływem jej drobna rzeczka Oil w krótkim czasie do olbrzymich wzrosła rozmiarów, tak, że już o północy mieszkańcy chronić się musieli na miejsca wyżej położone. Woda pozalała ogień w piecach fabrycznych, stanęły maszyny w zakładzie elektrycznym i nagle ogarnęła miasto ciemność zupełna.

Około godziny 2 w nocy huk potężny przeraził uśpioną ludność miasta, a jednocześnie na 200 stóp w górę buchnął słup ognia — to rafinerya nafty zajęła się płomieniem. Nafta rozlała się po wezbranej fali i wnet miasto całe przedstawiało widok ognistego morza.

Ogień płynął z falą i zapalał po drodze domy i fabryki. Teraz jeły eksplodować rafinerie jedna po drugiej; jak okiem sięgnąć — płomienie. Rozszalały żywioł niósł zniszczenie na przestrzeni 18 mil angiel-

skich. Z Titusville i Oil City, położonych nad rzeką East Oil, nie pozostało niemal śladu.

Jeżeli kto próbował ratować się ucieczką, wnet otaczały go ogień i woda — i ginął w uścisku wrogich żywiołów bez ratunku. W samém Oil City padło ofiarą katastrofy do trzysta osób; w innych miejscowościach przeszło 200.

Zginęło też wiele ludzi, piosących pomoc bliźnim.

Gdy dnia 7 zm. jeła woda opadać, okropny oczom ludzkim przedstawiła widok nawiedzona katastrofą okolica. Wybrzeża rzeki East Oil z jedným wielkiem dają się tylko porównać cmentarzyskiem. Z miasta pozostały tylko te domy, które stały na uboczu, na wyżynach. Dokoła rozchodzi się zabójcza woń ciał w rozkładzie, pewne źródło zarazy.

Do tej pory odszukano dopiero 100 trupów. Zginęło też wielu Polaków, pracujących w miejscowych fabrykach.

Dziękujemy wszechmocnemu Bogu, że nas usadowił na takim zakątku ziemi, gdzie niejesteśmy narażeni na podobne wypadki i że nas chroni od takich nieszczęść. —

Testament pisany na tysiąc metrów pod ziemią.

Ciągle jeszcze odzywają się echa, odnoszące się do ostatniej katastrofy w czeskich kopalniach w Przybramie.

Oto w końcu zeszłego miesiąca, znaleźli górnicy Kłofat, Mali, Knotels i Jirou, w oddaleniu o 700 metrów od szachtu Maryi, 31 cienkich okładek tekturowych, w jakie zwykle zawijane bywają naboje dynamitowe. Przy bliższém oglądnienu spostrzegli, że takowe były zapisane ołówkiem i że mieszczą w sobie ostatnią wolę, ostatnie pożegnanie i ostatnie westchnienie ofiar nieszczęścia, przesłane pozostałym, ukochanym im osobom.

Zamieszczamy prawie dosłowny przekład:

„Proszę was, którzy znajdziecie to pismo, byście go wręczyli mojej ukochanej żonie, są to moje ostatnie słowa, którymi się żegnam z moimi dziećmi. — Proszę ich by się za mnie modlili, aby mi Bóg przebaczył moje grzechy, i żeby niezapomnieli nigdy o Bogu, tak jak ja o Bogu w ostatniej godzinie niezapomniałem! — Przyszliśmy do roboty, w tém przybiegło kilku towarzyszy i powiedzieli że wyjść nie mogą, — czekaliśmy pomocy przez wentylatory, — powietrze byłoby nas może wyratowało, ale nie doszło do nas. Jak długo można było modliliśmy, później jednak osłabiliśmy i zapadli w sen wieczny. Franciszek Soukup.

Zaklinam was na Boga, oddajcie to pismo mojej żonie, wysłuchajcie mnie, oddajcie jej, — proszę was na miłość Boga! Bóg niech będzie z tobą moja droga żono, zbliża się chwila snu, — Bogu polecam moje

dzieci, — o jak to boleśnie żegnać was, — Bóg z wami przyjaciela!

Franciszek Soukup.

Bóg niech się zmiłuje nad żonami nas wszystkich którzy tu giniemy. Żegnam cię świecie, z wielkim cierpieniem pisze te ostatnie słowa, głowa boli, umysł słabnie — wieczność się zbliża! Z bólem żegnam was, módlcie się za mnie — z Bogiem, z Bogiem, tobie droga żono oddaje wszystko, miej staranie o dzieciach, tak jak ja się o nie starałem. — Z Bogiem — módlcie się. Nikomu nie jestem winien, tylko Bartoszewi 40 ct. za piwo, — nie więcej. *Franciszek Soukup.*

Moja droga matko i moja droga żono, żegnam was na wieki, myślę o was gdy się przekonałem że życie moje stracone. Dość długo ratowaliśmy się, zdjeliśmy bluzy, i wialiśmy niemi. O 6 godzinie nie było jeszcze bardzo źle, ale byliśmy blisko od wybuchu, pomału tłoczył się dym i wchodziła para. Czekaliśmy pomocy. Zwracam uwagę twoją na moje długie i potwierdzam: „Brat Wacław 50 złr., Klabr 10 złr., Krzilek 8 złr., Horki 4 złr., Belfor 55 ct. — Sprawy domowe załatwisz według swego zapatrywania, — Emanuelowi daj jednak, bo on mi pożyczył, a ja nie zrobiłem z nim jeszcze rachunku.

Moje drogie dzieci, — żegnam was i krewnych, przebaczenie, jeżeli kogo obraziłem. Wszyscy się modlimy. Z Bogiem!

Franciszek Liska.

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Te to dnie są dla nas Ślązaków i w drugim względzie bardzo ważnymi. Nie tylko że nasz lud otrzymał kapłanów, nowych pracowników w winnicy pańskiej, ale otrzyma też i nowych nauczycieli ludowych. Są dnie, w których się kończą ustne i pisemne popisy nauczycielskie w szkołach naszych przygotowawczych cieszyńskich. Kapłan i nauczyciel są stanami, które najwięcej z ludnością się stykają. Inne stany czekają aż lud przyjdzie do nich, kapłan i nauczyciel idą sami do ludu i pracują pomiędzy ludem. Kiedy kapłan zbliża się do wszystkich stanów każdego wieku, nauczyciel przybliży się do naszej dziatwy, i obok rodziców najwięcej z naszą dziatwą obcuje; on to ma ciągle nasze dzieci pod okiem. Nie można więc zapoznać wielkiego wpływu na naszą młodzież ze strony nauczyciela; on obcuje z naszymi dziatkami, on ich nie tylko nauczycielem ale i wychowawcą, błogo takim dziatkom i rodzicom które otrzymały nie tylko nauczyciela ale wychowawcę sumiennego.

Jako więc poglądamy na nasze zakłady, które nam kapłanów posyłają, podobnie poglądamy i na nasze zakłady, które nam ludowych nauczycieli przysposabiają a nimi Śląsk zaopatrują. Jeżeli już kapłan powinien iść z ludem i dla ludu pracować w jego macierzyńskim języku i zamiłowanie tego języka w ludzie budzić, krzewić, daleko więcej nauczyciel ludowy, który uczy dziatwę mówić, dziatwę obznajamia z wyrazami mowy, których całe życie będzie potrzebować. Jeżeli nauczyciel potrafi w dzieciństwie sobie powierzonej język macierzyński krzewić a rozwijać, a upodobanie tegoż języka w serduszkach młodzieńców pielęgnować, tém łatwiej dalsza nauka, i kapłanowi łatwiej budować na podstawie tej.

Nauczyciel nasz ludowy powinien najpierw sam władać najlepiej polskim językiem, mową i piórem. Lecz jakież trudności się mu stawiają, kiedy on w nie-

mieckich zakładach wyćwiczony, niemieckim duchem napojony ma niemiecką biegłość i niemieckiego ducha porzucić, aby w polskim duchu nauczał a krzewił, którego nie był w stanie się dokładnie nauczyć, jeżeli z swęj strony ogromnej pilności niedołożył! Jeżeli my Ślązacy mamy jako cząstka narodu wielkiego polskiego żyć i odpowiednie stanowisko w naszym Śląsku zajmować, musimy mieć nauczycieli prawdziwie naszych, którzy nie uważają się za obcych, ale naszych, którzy pomiędzy naszym ludem wyrosli, pomiędzy nim pracują i go miłują, którzy na pierwszym miejscu znają nasz język ojczysty.

Do tego nam potrzeba nauczycielskich szkół przygotowawczych z polskim naszym językiem wykładowym. Już Związek śląskich katolików w tej sprawie się odezwał, i zaś się odezwie. Już nasi sami posłowie sejmowi się odezwali, a pukać nieprzestaną aż będą wysłuchani. Już inne zacne osoby swój głos podniosły w tej dla nas żywotnej sprawie. Śląsk nasz nieprzeżycie się odzywać aż znajdzie swoje żądania sprawiedliwe spełnione.

Widzimy w naszych nauczycielach zacnych czynnych mężów, pedagogów, i w każdym względzie na swoim stanowisku odpowiednich, lecz często się okazuje brak wprawy w polskim języku; widzimy też nauczycieli którzy z najzdolniejszymi nauczycielami Polakami mogą iść w zawody; lecz tylko swój ogromnej pilności biegłość w wyrażaniu i pisanii polskim językiem zawdzięczają; w szkołach zaś tej wprawy nabyć nie mogli.

W cieszyńskiej szkole przygotowawczej nauczycielskiej dwie zastanowienia godne rzeczy się nam ukazują. Pierwsza że stosunkowo więcej ewangelików się przysposabia do stanu nauczycielskiego niżeli katolików; ewangelicy dotąd więcej chęci pokazują do nauk nauczycielskich i przy tych pozostawają. Lecz w tym względzie nie dadzą się katolicy zawatydzić, aby nie mówiło się że ewangelicy nasi więcej o oświatę się troszczą. Dlatego też widzimy, że często trudno dostać nauczyciela katolickiego, podczas gdy ewangelicy czekają na posady. Druga przyczyna jest, że wiele nauczycieli młodych oddała się z Śląska do niemieckich okolic naszej ślicznej monarehii, tam niestety otrzymują większą płacę i lepsze stanowisko, lecz stawiają się Niemcami, i Śląsk utracił tyle zdolnych swoich chłopskich synów; pozostali tylko niektórzy, którzy nie mogą zapłacić miejsc opróżnionych. Lecz i w tym względzie u nas będzie lepiej, i nasi młodzi nauczyciele będą się poczuwali do wdzięczności ku naszemu ukochanemu Śląskowi, a swoje siły będą swęj ziemi ofiarowali i razem z kapłanami nad podniesieniem moralnym naszego ludu pracowali; i Śląsk i nasze władze będą im za to wdzięczne i ich los się polepszy. Dowodem tego jest jako nasz wysoki sejm bez różnicy czy Niemiec czy Polak wszyscy głosowali za polepszeniem bytu naszych nauczycieli. Nie daleki jest czas kiedy nasi nauczyciele całemi szeregami naszą narodową inteligencję pomnożą, a miłość naszego ludu będzie im największą nagrodą.

Jura i Jánek.

Jura. Z cypnąć przychodzi jednemu, do szlaka kany, kić też to inaczej na tym świecie bydzie. Mną już aż osiewo od mierzionczki — sakulenda kany — br, sa, sa, sa!

Jánek. Czy cię szerszenie pokłóły Jurku, albo cię ciełe urzekło, lub téż nie masz wszystkich doma, albo na cię sekutnik czy fantownik przyszedł, żeś taki mierziutny? Prawże w skok, co się z tobą, albo u ciebie dzieje.

Jura. Dyc jenom doczkaj, Jáńku, aż się z pamiętom, bo mną złość telepie, to ci wyłożę tę moją mierzionczkę a isto upłakniesz nademną z lutości.

Jánek. Co bym ta miał upłaknąć, to nie upłaknę, bo kieby kózka nie skakała; toby nóżki nie zlamala.

Jura. Czyś już może Jáńku słyszał o moim przytrafunku?

Jánek. Katać tam, ale se tak myślę, żeś sobie coś szpetnie zasmażył.

Jura. Baić nie inaczej, posłuchaj co mi się przydało. Kulnęliśmy se w Cieszynie na szisztocie tą tam trzecią niedzielę, wiesz my z genossenschaftu Cieszyńskiego, albo ze stowarzyszenia rękodzielników i handlarzy i przemysłowców już z rana o dziewiątej godzinie w kregle o premie, bo szport i u nas musi być. Ja ci na pierwszy szub zbulił wszystkie dziewięć kregli.

Jánek. No, to, o to tak marudzisz?

Jura. Pram nie o to, bo to było piękne — robili mi współkulacze cieszyńscy tryumf, wiwat hoch Jura wrzeszczeli nie swoim głosem, przypijali mi korbami piwa — brawo Jura, brawo olle neine zrobił, hle, patrz no, wolałi — nawet moje imię na wieczną pamiątkę czerwona krydła na słupie kregielni napisali.

Jánek. Szkoda, Juroszku, że ci za ten majsterstik nie pozłócili dziurok w nosie — ty trafny karlusie.

Jura. No, nie mądruj Janie, nie szpiczkuj, bo ja mam dość, aż mi się odsturkuje.

Jánek. Rzeknijże przecie, co ci to wątrobę obsiadło tak srodze.

Jura. Moc złego na jednego. Przy téj kulacze straciłech so schreibtofle z pieniądźmi. Miołoch ci na kwarteru płacenie, a tu mię coś ponukło do tego gesellschaftu i masz czarcie podszywkę, aż mi dyrszczkami przewraca od utropy.

Jánek. To ci ta i miała za co twoja swarno paniczka wyłoc, a i swigermuter cie se nie będzie pochwałać, jak ty tak przed południem w niedzielę kregle będziesz obalać. Ty zwykle, co nie przedziejesz, to przelejesz do krzty. Jakoś grosz lekko wywiejesz, nibyś stracił, a nikt się tém nie z bogacił. Dobrze ci się stało Juro, szanuj niedzielę, ni łykaj wiele, a bywaj na dziewiontowój w kościele; to będzie pokój w ciebie.

Jura. To mię ty Janie cieszysz!

Jánek. Kto ma z własnej winy szkodę Miewa téż i niewygodę. A pośmiewisko od niego blisko Z Bogiem być. —

M.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz wyjechał już z Berna morawskiego, przyjmowany przez cały czas swego tam pobytu i żegnany przez całą ludność z niewymówionym zapalem. — Pobyt ten jednak cesarza w Bernie daje znowu powód centralistom do napaści na Czechów, celem przedstawienia ich jako wrogów jedności państwowej. Policja np. kazała usunąć herb czeskiego lwa z ganku Towarzystwa „Besednyj dum“ który był zawieszony między podobiznami orłów: morawskiego i śląskiego. Niemcy uważali to jako oznakę zjedno-

czenia tych krajów na podstawie praw historycznych królestwa czeskiego. — Cesarz wróciwszy do Wiednia, mimo że nie było urzędowego powitania, znalazł na Praterstern i Praterstrasse tysiączny tłum, który zebrał się z własnego popędu i witał cesarza entuzjastycznymi okrzykami. —

— Komisya walutowa załatwiła już całą ustawę monetarną w myśl przedłożenia rządowego i przyjęła rezulucję p. Schwaba, wzywającą rząd o zniesienie taryfy pocztowej za przesyłki złote. Komisya przyjęła także bez zmiany konwencją monetarną z Węgrami, wraz z owym artykułem, który postanawia, że wydatki na regulację waluty ponosić mają Przedlitawia i Węgry w stosunku 70:30. Artykuł ten przyjęto większością 17 głosów przeciw 13. Przyjęto w końcu wniosek p. Plenera, żądający, aby rząd, przystępując do ściągania z obiegu not państwowych, wykupywał przede wszystkim jednorenkówki i zastąpił je innymi środkami płatniczymi, tylko nie nowymi notami państwowymi. Minister finansów oświadczył, że zgadza się z tym wnioskiem. Nareszcie dnia 1 bm. przyjęła komisya walutowa w trzecim czytaniu wszystkie sześć projektów ustawy. —

— Po przeprowadzeniu obrad w klubach parlamentarnych i w kole polskim, rozpoczyna się w tych dniach na pełnych posiedzeniach izby rozprawy ogólne nad ustawami walutowymi, a ponieważ zamierza się do tych rozpraw zapisać około 20 mowców, przeto najmniej kilka posiedzeń i trwać będzie do 14 bm. Sądzą że następnie szczegółowe rozprawy nad tą ustawą zajmą 8 lub 9 posiedzeń, a zatem zaledwie około 24 bm. uchwalenie ustaw walutowych skończone zostanie. Główne warunki co do emisji pożyczki walutowej i konwersyi między rządem a grupą rotszyldowską umówione — nie są dotychczas znane. Wiedeński atoli korespondent *Dz. pol.* donosi, zapewniając, że dowiedział się o nich z dobrego źródła, co następuje: Nową rentę obejmie grupa rotszyldowska po kursie 92 za 100 złr. — a ogłosi subskrypcye pierwszej części po kursie 94 za 100 złr., drugiej do 95 za 100 złr. — zysk zaś stąd powstały, rozdzielony zostanie po połowie pomiędzy grupę a rząd. Po wydaniu pierwszej części nowej emisji po kursie 94 złr., liczą na odpowiednie temu podskoczenie wyżej oprocentowanej renty majowej, poczem druga część będzie już mogła pójść po kursie 95. Powiadają dalej, że z austriackiej strony wszelkie operacye odłożone zostaną do jesieni, z węgierskiej zaś część dokonana będzie natychmiast po sankcyonowaniu ustawy, a więc jeszcze w sierpniu. —

— Odroczenia izby poselskiej spodziewają się około 25 bm. —

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że namiestnik Galicyi, hr. Badeni był przyjmowany na dłuższej audyencji przez cesarza, przyczem omawiano sprawę podróży cesarskiej do Galicyi. Cesarz dla okazania szczególnej łaski zmienił początkowo czysto wojskową cechę téj podróży i skutkiem tego zabawi we Lwowie prawdopodobnie dwa dni. —

Prusy i Niemcy. Ostatnimi laty rząd niemiecki popierał silnie rozwój kolonii niemieckich w Afryce. Zdawało się że ten pomysł wyda świetne owoce, a kiedy pierwszy sztandar niemiecki zatknęto na lądzie afrykańskim, było wielu, którzy spieszyli szukać szczęścia w téj „nowej ojczyźnie niemieckiej“. Zapalano się

myśla, że Niemcy staną się kiedyś potęgą morską. Zwiększano więc marynarkę wojenną, i to bardzo znacznymi funduszami, popierano Towarzystwa handlowe itp. Owoce jednak tych ryzykownych usiłowań nie odpowiadają oczekiwaniom. Zabójczy klimat stawia w Afryce silną zaporę zaborczym usiłowaniom Niemców. Armia ich, rekrutowana z tubylców, ciężkie niejednokrotnie poniosła już klęski, które bolesnym w macierzystym kraju odbiły się echem. O jednej z takich klęsk, i to bardzo dotkliwej, donoszono przed paru dniami. Mianowicie dyrektor stacyi niemieckiej przy Kilimandjaro, p. Bülow, zamierzał zrobić wyprawę przeciw szczepowi Moschi. Celem wyprawy miało być zniszczenie wojowniczego szczepu, ale zamiary te, jak z najnowszych wypływa doniesień, nie tylko pożądanym skutkiem uwiecznione nie zostały, lecz nadomiar dotkliwą Niemcom zgotowały klęskę. Według depeszy *Biura Reutersa* z Zanzibaru, w dniu 19 czerwca poniósł oddział niemiecki, złożony z 5 Europejczyków i 150 Sudańczyków a rozporządzający jednym działem, w dniu 10 czerwca stanowczą porażkę. Dwie trzecie żołnierzy Bülowa zginęło w boju, a między nimi jeden Europejczyk. Bülow sam odniósł ranę niebezpieczną, armata wpadła w ręce krajowców, a niedobitki w największym popłochu cofnąć się musiały. Faktem jest, że Niemcy wygnani zostali z obszaru, który za najpewniejszy uważali. —

— Bismark skończył już swoją podróż agitacyjną i osiadł na kuracji w Kissingen. Podczas gdy znaczna część prasy wiedeńskiej, a w ogóle „centralistyczno-żydowska“ zapełniała swoje szpalty opisem nowego kroku Bismarka, jak gdyby on był co najmniej sprzymierzonym z Austrią a potężnym monarchą, — w tym samym czasie prasa niemiecka potępiła całe jego zachowanie się podczas podróży. Mówił on bowiem przez zemstę że został usuniętym z urzędu kanclerza, takie rzeczy na swego następcę i na postępowanie obecnego rządu niemieckiego, które państwu niemieckiemu każdego przynieść mogą. To też pisze jedna z niemieckich gazet, że gdyby Bismark nie był chory na gadatliwość, a umysł jego nie był już osłabiony wskutek starości, to zasługiwałby na to, aby go wygwizdał każdy uczeni myślicy Niemiec. —

Rosya. Odnośnie do przymierza francusko-rosyjskiego występuje obecnie w prasie rosyjskiej coraz silniej pewien zwrot, który świadczy, że znaczny odłam inteligencji rosyjskiej odczuwa nienaturalność przyjaźni francusko-rosyjskiej. Wiadomo że większość pism francuskich mówiąc o Rosjaninach, nazywa ich Kozakami. Otóż *Grażdanin* zamieścił charakterystyczny artykuł pod tytułem: „Kozak o francuskiej przyjaźni“ który podajemy w dosłownym przekładzie: „Wiadomo, że my Rosjanie zapisani zostaliśmy na listę francuskich przyjaciół zaraz po wojnie francusko-pruskiej. Przyjaźń francuska reklamowała się ciągle i silnie, ale najgłośniejszą na początku naszego głodnego roku i wtedy na rosyjskich wodach pojawiły się „przyjacielskie eskadry“, naładowane pięknymi frazesami i wiwatami. Ale los zawsze opiekował się naszą ojczyzną i zerwał maskę z tej przyjaźni, podczas egzaminu, jaki zdawała, gdyśmy byli głodem dotknięci. Wiadomo przecież, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w nieszczęściu — mieli więc Francuzi sposobność okazania nam tej przyjaźni wówczas, gdy część naszego wiejskiego ludu popadła w nędzę głodową.... I wtedy, gdy już nasza bieda

opanowana została, zjawiają się przyjacielscy Tartufy z pomocą i to za pośrednictwem smutnej pamięci przedstawienia w teatrze „Grand Opera“! Dzięki Bogu, my, dobrzy „Kozacy“, przekonaliśmy się sami, że niczyjej pomocy nie potrzebujemy i sami sobie potrafimy dać radę w największej biedzie. U nich cała przyjaźń znajduje się w krzykach i w upijaniu się za zdrowie Rosyan, a my przyjaźń rozumiemy w czyn! Takie pojęcie o francuskiej przyjaźni powinno mieć całe społeczeństwo rosyjskie. Niektórzy napróżno silą się roztrząsywać o francuskim dobroczynnym przedstawieniu i o kilku „przechodźnych spodnicach“, ofiarowanych, przez podejrzaną francuską kucharkę. Wybaw nas Boże od podobnych przyjaciół i od podobnej przyjaźni, pochodzącej jedynie z pobudek samolubstwa i z tej zasady, głoszonej przez francuskie przysłowie, że daje się jajko, aby otrzymać wołu. Czy rzeczywiście nie nadszedł czas, aby zrozumieć, że sympatyje są nierówne: Francuzi dają nam przyjaźń w słowach, ale od nas zapotrzebują ofiar.“ —

— Nowe wieści głodowe słychać z Petersburga. Mianowicie miały tam nadejść z rozmaitych okoli Rosyi nader niepomyślne wiadomości o położeniu włościan. Np. z gubernii Woroneżskiej donoszą, że w wielu jej powiatach stan rzeczy obecny jest trudniejszy jeszcze, aniżeli był w zimie, i że wsparcia dotychczasowe powinny nadal być rozdzielane. W okręgu Akiermańskim i Besarabskim zniknęły wszelkie nadzieje co do żniw tegorocznych. Ludność, przymierająca z głodu, idzie do coraz gorszych czasów, tém więcej, że hodowla owiec upadła kompletnie, a bydlę skutkiem braku paszy po większej części zmarniało wszędzie. To też prasa petersburska ostrzega rząd zgodnym chórem, aby nie oddawał się nadziei co do tego, jakoby ciężkie czasy dla Rosyi już minęły. —

Bułgaria. Jedno z pism wiedeńskich na podstawie prywatnych informacji zapewnia, że prezydent ministrów bułgarskich p. Stambułow i prezyden ministrów rumuńskich p. Catargiu zjadą się niebawem razem w miejscowości, która jeszcze nie została oznaczona. Pozornym powodem tego zjazdu ma być ewentualne porozumienie się co do środków w celu lepszego czuwania nad bawiącymi w Rumunii bułgarskimi emigrantami. W drodze poinformowanych dyplomatycznych kołach sądzą jednak, że zjazd będzie miał głębsze znaczenie. Chodzić ma mianowicie o rokowania wstępne w sprawie ułożenia zasadniczych punktów ewentualnego traktatu obronnego pomiędzy Rumunią a Bułgarią. Zresztą zjazd obu premierów jest podobno wypadkiem w Sofii oddawna przewidzianym, ponieważ poufne rokowania pomiędzy Sofią a Bukaresztem w danej sprawie toczą się już od pewnego czasu. Dodają jeszcze, że pierwsze kroki ku owemu zbliżeniu obu państw Bałkańskich, mającemu bardzo ważne cele na oku, nastąpiło w swoim czasie pod patronatem Anglii. —

— W procesie o zamordowanie ministra Bolczewa trzej adwokaci z zawodu, którzy dawniej byli ministrami, nie przyjęli nałożonego im obowiązku bronięcia oskarżonych przed trybunałem karnym, i dlatego trybunał musiał wyznaczyć kapitanów na ich obrońców. —

Francya. Z Paryża piszą, że antysemityzm robi w armii francuskiej dość wielkie postępy, czego dowodem jest następujący fakt: Dziewiętnasty pułk strzel-

ców, stojący w Lille, obchodził jakąś pułkową uroczystość i z tego powodu urządził wojskową zabawę. Na zabawę zaproszono wszystkie wybitne osoby w mieście z wyjątkiem najwyższego reprezentanta władzy, miejscowego prefekta. Oficerowie tego pułku uchwalili nie zapraszać go dla tego, że jest żydem. Demonstracja ta wywołała w mieście ogromny skandal. Prefekt wniósł skargę do komenderującego generała na pułkownika, jako na szefa owego pułku. Generał skazał pułkownika na dwa tygodnie domowego aresztu „za rozmyślne uchybienie reprezentantowi rządu.“ Niezadowolniony tak łagodną karą odwołał się prefekt do ministra wojny, a p. Freycinet zaostriżył karę na 30 dni ścisłego aresztu. Wówczas wszyscy oficerowie całej armii francuskiej poczęli jak na komendę przesyłać owemu pułkownikowi bilety uznania. Począł w Lille dostarczać mu codziennie po kilkadziesiąt listów. —

— Anarchiści paryscy jak donosi *Figaro* zamierzali w ubiegłą środę wykonać zamach na paryskiego kata Deiblera, który zetnie głowę Ravachola. W tym celu mieli oni Deiblera wracającego w nocy z restauracji do domu schwytać i wywieźć powozem, który stał przygotowany przed mieszkaniem, a w ten sposób przez usunięcie kata, uniemożliwić wykonanie wyroku. Deibler jednak wracał wówczas w licznej towarzystwie i dla tego anarchistom zamach się nie udał. —

— Nadzwyczajne wrażenie zrobiło w Paryżu aresztowanie pewnego urzędnika w ministerium marynarki, nazwiskiem Greinera, pod zarzutem szpiegostwa. Okazało się, że Greiner kopiował wszystkie plany, odnoszące się do obrony francuskich morskich wybrzeży i odnosił te kopie do kapitana Borupa, wojskowego attaché Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Francuskie dzienniki utrzymują, że Borup działał z polecenia włoskiego i niemieckiego rządu, i domagał się natychmiastowego jego wydalenia z granic Francji. Borup przyznając fakt nabywania planów od Greinera, twierdził, że czynił to wyłącznie na własny rachunek i dla siebie. W każdym razie tego rodzaju stosunki wojskowego attaché obcego państwa z ludźmi, nadużywającymi swego stanowiska, a przedajnymi urzędnikami — są gorszące i trudne do uniewinnienia. — Według ostatnich wiadomości kapitan Borup został odwołany ze swej posady w Paryżu. —

Anglia. Parlament angielski został zamknięty mową tronową, która pod względem politycznym niezawierała prawie nic godnego uwagi. — Nowy parlament zbierze się dnia 4 sierpnia br. Tymczasem rozwijają obydwie stronnictwa, konserwatywne i liberalne niesłychaną agitację z powodu zbliżających się wyborów.

Rozmaitości.

— Ważne dla wszystkich! Prawdla pisowni polskiej, przyjęte przez akademię umiejętności w Krakowie, wyszły w osobnej odbitce nakładem zakładu narodowego imienia Ossolińskich i są do nabycia w księgarni J. Pissa w cenie po 2 ct. za egzemplarz.

— Sąd karny w Pradze skazał górników, którzy byli powodem nieszczęścia w kopalniach w Przybramie, za występki przeciw bezpieczeństwu życia i zbrodnie oszustwa, popełnione przez fałszywe zeznania w sądzie: Kriza na 8 lat, Kadlera na 2 lata, Hawelkę na 1½ roku a Noseka na 3 miesiące więzienia.

— Tajemnicza przygoda wydarzyła się niedawno we Wiedniu i jest przedmiotem ścisłego dochodzenia policyjnego. W domu jednego z mieszkańców Währingu pojawił się pewnego dnia jakiś człowiek, który przedstawiwszy się jako agent policyjny, oświad-

czył, że ma rozkaz aresztowania jego służącej. Była to młoda dziewczyna, która zaledwo szkołę skończyła. Skoro dowiedziała się, że ma być aresztowaną, rzuciła się przed „agentem“ na kolana i zapewniała, że się do żadnej winy nie poczuwa. Na to odpowiedział jej agent, że w takim razie po zbadań sprawy zostanie uwolniona, poczem zabrał ją ze sobą. Kiedy jednak aż do wieczora służbodawca jej nieotrzymywał żadnego urzędowego zawiadomienia z policyi co się dzieje z aresztowaną, doniósł matce dziewczyny o wszystkim, a ta pospieszyła natychmiast na policyę, gdzie dowiedziała się, że owym rzekomym „agentem“ był jakiś pospolity łotrzyk, zręcznie grający swą rolę. W jakim celu porwano dziewczę i co się z nią dzieje wyjaśni dopiero śledztwo policyjne. —

— Herbata krajowa. Jeden z mieszkańców Płocka w Królestwie Polskim obmyślił mieszanie z ziół krajowych, która zdaniem jego, w zupełności jest zdolna zastąpić tanią herbatę dla klasy uboższej. Wynalazca przyjechał do Warszawy, celem naradzenia się z lekarzami, o ile nowa herbata zasługuje na rozpowszechnienie, a w razie pomyślnego rozwiązania prób, wystąpi o prawo własności. —

— Rewizje i aresztowania w Moskwie. Korespondent wycożdżającego we Lwowie ruskiego miesięcznika „Prawda“ donosi, iż odbyły się w Moskwie rewizje na wielką skalę. Aresztowano 16 słuchaczy uniwersytetu, 4 panny uczęszczające na kursa uniwersyteckie i księgarza Prianiszkowa. W jego księgarni trwała rewizja kilkanaście godzin. Aresztowano także 4 gości, bawiących tegoż wieczoru u Prianiszkowa. U niejakiego Asticewa zabrano stopy proklamacyj, przeznaczonych dla włoskich; znajdowały się one już w kopertach. Robiono rewizje i w księgarni Gotiera. Aresztowania i rewizje odbywały się także: w Petersburgu, Kijowie i Charkowie. Rząd poszukuje nowej organizacji rewolucyjnej pod nazwą: „narodowolcy“ i ich drukarni. „Narodowolcy“ dali już dwukrotnie znaki życia, wydali bowiem dwie proklamacje w styczniu i dwie w marcu. Na ślady drukarni dotąd pomimo rewizyj i aresztowań, nie natrafiono. —

— Rosyjskie dzienniki podają sensacyjną, choć zbyt nieprawdopodobnie brzmiącą wiadomość, iż pomiędzy Włochami a Bułgarią zawartym został układ, na mocy którego emigranci włoscy będą osiedlani w niektórych mniej zaludnionych prowincjach Bułgarii. Rząd włoski wysyła na początek 1000 rodzin, którym Bułgaria daje bezpłatnie grunta, a odnośny ukaz ks. Ferdynanda jest już, czy ma być wkrótce ogłoszony w urzędowym dzienniku bułgarskim. Ze względu na religię przyszłych osadników, dopatruje się „Nowoje Wremia“ w całym tym fakcie katolickiej, a zatem także polskiej „intrygi“ i wywodzi stąd, że Stambułow i ks. Ferdynand zdali się już zupełnie na łaskę i niełaskę trójprzymierza. —

— Szarańcza. Na Kaukaz spadła w niebywałym mnóstwie szarańcza. Pociąg towarowy, idący przed kilku dniami z Bakn do Tyflisu, musiał w drodze stanąć, nie mogąc się przebić przez szarańczę. —

— Prawdomowny pastor. W zeszłym tygodniu odbyła się w Berlinie pod przewodnictwem p. Stöckera byłego kaznodziei nadwornego, konferencja pastorska, na której znowu robiono wybieczki przeciwko katolikom. W swej mowie wstępnej ubolewał Stöcker, że w szerokiej kołach protestantyzmu, nawet wśród profesorów teologii, znika wiara w bóstwo Chrystusa, w zbawienie i boskość pisma św., żalił się na to, że chrześcijaństwo zamienia się z objawionej religii w naturalną i dąży się do „przeobrażenia chrześcijaństwa w jego fundamentalnych zasadach“. Taki stan rzeczy panuje u panów pastorów, gdy tymczasem oni kogo innego nazywają antychrześcijańskim. Mimo to z całej tej konferencji widnieje dążność do naśladowania katolików. Stöcker przedstawił całą bezsilność i brak wpływu, do jakiego doprowadziła kościół ewangelicki polityka kościelna. „Teraz Rzym zagarnął politykę, centrum stało się wielką potęgą polityczną. Socjalna demokracja

wniknęła w życie ludu, żydostwo opanowało prasę. Kościół ewangelicki nie ma już prawa do żadnej dziedziny życia publicznego". Tak się nżalał p. Stöcker i następnie opowiedział następującą anegdotkę: „Przed 4 tygodniami powiedział na małej pewnej konferencji jeden z wybitnych mężów, że nie wierzy, aby reformacja mogła się ostać trwale w Niemczech, że za 300 lub 400 lat Niemcy staną się znowu katolickimi. Takiem jest zdanie wielu osób. Kto tyle, co ja, przebywa w kołach politycznych, które nie sądzą ze stanowiska teologicznego, ten często słyszy tego rodzaju opinie. Choćby Niemcy nie stały się znowu katolickimi, to jedno jest rzeczą pewną, że kościół ewangelicki coraz bardziej popadnie w bezsilność, jeśli tak dalej postępować będziemy.“ —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Władomości z duchowieństwa.** Najprzew. ks. Karol Findiński, Jeneralny wikaryusz i kanonik honorowy mianowany został przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII prałatem infułatem z przywilejem noszenia wszystkich odznaków biskupich (Protonotarius apostolicus ad instar participantium cum usu pontificalium). Ks. Józef Barta, wikary w Skoczowie i ks. Gabryel Meixner, wikary w Frysztacie inwestowani zostali w Frydku d. 4 bm., pierwszy na probostwo w Pruchnej, drugi na probostwo w Górnej Suchej. Ks. Franciszek Matuszyński, administrator w Pruchnej przeniesiony został jako starszy wikary do Frysztata. Ks. Antoni Kunert, dziekan i proboszcz w Wilczycach (Wildschütz) zmarł d. 2 bm. Ks. Jan Lorenz, wikary w Wilczycach mianowany został administratorem tamże. Konkurs o parafię wilczycką rozpisano do 13 sierpnia. D. 5 bm. otrzymali święcenia kapłańskie w Ołomuńcu dla austriackiej części dycezyi wrocławskiej następujący dyakoni: Józef Czysz z Bukowca, Józef Firla z Górnej Suchej, Antoni Fojeik z Markłowic, Augusty Figwer z Wilamowic w Galicyi, Emil Göbel z Sörgsdorf, Ryszard Hanke z Althrothwasser, Albin Halfar z Szobiszowic, Ferdynand Jeżek z Bielska, Józef Klem z Haugsdorf, Jan Stibel z Frydku, Wiktor Wolff z Zuckmantlu i Karol Żurek z Frydku. —

— **Dla chorych na oczy.** Z powodu braku miejsca nie przyszło do skutku urządzenie w szpitalu ewangelickim w Cieszynie oddziału dla chorych na oczy, którego kierownictwo miał objąć dr. Fizia, radca zdrowia w Cieszynie. Chorzy na oczy znajdują przyjęcie jak dotąd w szpitalach Elżbietanek i Miłosiernych braci w Cieszynie, gdzie dr. Fizia przeprowadził potrzebne operacje w sposób wiadomy. —

— **Egzaminy wstępne do gimnazjum** odbędą się już przed ferjami szkolnymi. Z tego powodu wpisy odbywać się będą d. 15 bm. od godz. 10 do 12 przed południem w kancelaryi gimnazjalnej. Zgłaszający się mają zaopatrzyć się w metrykę chrztu i ostatnie świadectwo szkolne. —

— **Samobójstwo.** D. 1 bm. zastrzelił się w Cieszynie żołnierz 100 pułku Berger z Mistku w domu prywatnym. Przyczyną samobójstwa była obawa przed karą. —

— **Pierwszy dodatek służbowy** otrzymali następujący nauczyciele: Jan Heczko w Koszarzyskach i Antoni Hulwu w Polskiej Ostrawie. —

— **Coś nowego dla nas Ślązaków.** „Deutsche Wehr“ gazeta wychodząca w Opawie, a rozsiewająca na Śląsku zgubne dla Austrii dążności pruskie pisze w numerze 52 rb. na stronie 5, że cesarzem naszym jest obecnie panujący Wilhelm II cesarz niemiecki i król pruski. Byłby czas, żeby rząd austriacki zmienił swą politykę na Śląsku. Słowianie nie ciągną ani do Prus ani do Rosyi, a przecież nie mają ani odrobiny swoich praw, a Niemcy śląscy, którzy nazywają króla pruskiego swoim cesarzem panują nad Słowianami i chcą ich sprusaczyć. Rząd austriacki popierając Słowian zniszczyłby na Śląsku w zarodku wszelkie tendencje pruskie graniczące ze zdradą stanu. —

— **Na Maolerz szkolną Księstwa Cieszyńskiego** złożyli: p. Kusionowicz Michał, profesor gimn. w Kołomyi 106 złr. 25 ct., które złożyli: p. Schiller Marek, fabrykant 25 złr. jako Założyciel; pp. Aslan Jakób, burmistrz, Axentowicz Władysław, właśc. zakładu wychowawczego, Bartl Jan, naczelnik stacyi, Biesiadecki Maciej, praktykant konceptowy namiestnictwa, Brodowski Franciszek, mieszczanin, Bnbel Konstanty, właśc. kopalni, Chrząszczewski Seweryn, komisarz powiatowy, Dembitzer Zacharyasz, profesor gimn., Dropiowski Tadeusz, akademik, Fernbach Natan, akademik, Filipek Aurelia, właśc. realności, Franaszkiewicz Jan, kasjer pocztowy, Funkenstein Józef, zastępca burmistrza, Głuchowski Karol, artysta, ks. Jarosz Józef, katecheta, Jasiński Mieczysław, sekretarz rady powiatowej, dr. Jaworski Michał, sekretarz gminy, Klimaszewski Aleksander, dyrektor szkoły garncarskiej, Klusik Prot, adjunkt podatkowy, dr. Kornicki Michał, koncypient adwokacki, Kozłowski Ludwik, akademik, Kraśnicki Adolf, sekretarz starostwa, dr. Krobicki Maciej, adwokat, Kryciński Walerjan, profesor gimn., dr. Kubiszał Stanisław, profesor gimn., ks. Lazarewicz Jan, wikary, dr. Maramarosch Kajetan, adwokat, ks. Kartini Mikołaj, katecheta gimn., Maślakiewicz Adam, dyrektor banku, dr. Milgrom Edward, adwokat, Miziewicz Stefan, urzędnik banku, Niezabitowski Jan, koncepista skarbowy, Polański Korneli, profesor gimn., Praschil Antoni, notaryusz, dr. Rosner Maksymilian, fizyk, Rutkowski Władysław, urzędnik pocztowy, Rybczyński Maryan, prokurator państw., Schindler Antoni, nadzorca poczty, Sejk Waclaw, inżynier, Sedlaczek Wiktor, kupiec, Sedlaczek Fila, żona kupca, Sidorowicz Antoni, aptekarz, Siwiński Michał, kand. adwokacki, Skupniewicz Józef, dyrektor gimn., Sławiński Marcel, kontrolor pocztowy, Śnieżko Marya, nauczycielka, Stenzel Edward, aptekarz, dr. Sysak Gabryel, lekarz, Szajdzicki Euzebiusz, profesor gimn., ks. Trzebunia Tomasz, wikary, Turczyński Emeryk, profesor gimn. Wasilkowski Józef, profesor gimn., Witosławski K. Bronisław, aptekarz, Wroński Adam, dyrektor Tow. muzycznego, Żurakowski Michał, emer. urzędnik skarbowy, Zizoń Hermina, właśc. realności wszyscy w Kołomyi, po 1 złr., Krzysztofowicz Artur, właśc. Konicza 2 złr., p. Bieńkowski Józef w Majdanie górnym 1 złr., ks. J. Mykietinuk, katecheta w Radowcach na Bukowinie 1 złr., p. Romanowski Mieczysław w Słobodzie 1 złr., p. Axentowicz Władysław 5 złr., p. Kawecki Ignacy, anskultant 25 ct., p. X. P. 3 złr., dr. Wróblewski Józef 1 złr., p. Zmn 1 złr., wszyscy w Kołomyi, z kartek 10-centowych 10 złr., p. Bernard Adamocki w Markłowicach 1 złr., Magistrat miasta Brzeżan 5 złr., w redakcyi „Nowej Reformy“ złożono 3 złr. 50 ct., Oleś Wodzicki przez redakcyę „Nowej Reformy“ 1 złr., p. Aleksander Świączicki z majątku Naczy na Litwie 10 rubli = 11 złr. 70 ct., p. Adryan Nowakowicz w Miniczu na Litwie 10 rubli = 11 złr. 70 ct., Od c. k. urzędników salarnych w Wieliczce przesłał p. M. Rembacz 2 złr. 40 ct., p. Tad. Niemczynowski przesłał składki zebrane pomiędzy członkami „Ogniska“ w Wiedniu raz 5 złr. drugi raz 10 złr., Kasa miejska tarnowska 25 złr. —

— **Sprostowanie** omyłki zaszłej w sprawozdaniu Macierzy. P. Bernard Adamecki z Markłowic zapłacił 1 złr. na Macierz szkolną za rok 1891. W sprawozdaniu „Macierzy“ został opuszczony; omyłkę tę niniejszem prostujemy. —

— **Z Końskiej.** W święto Piotra i Pawła został poświęcony na naszym cmentarzu piękny krzyż z marmuru. Aktu poświęcenia dokonał Przew. ks. dziekan Aloizy Oreł z Jabłonkowa w asystencji sześciu księży. Po dokonanej ceremonii przemówił z namaszczeniem do ludu Przew. ks. Fr. Koziar, proboszcz z Trzyńca o znaczeniu krzyża w słowach podniosłych i z uczuciem wypowiedzianych, i podziękował dobrodziejom, którzy krzyż ten postavili. W poświęceniu tém wzięło udział mnóstwo ludu. Ogromna procesya, na której czele szła dziatwa szkolna z chorągwią, przybyła z Trzyńca z ks. proboszczem Kozialem. Także weterani z Trzyńca przyczynili się nie mało do poświęcenia tej uroczy-

stości. Pó poświęceniu udało się Przew. duchowieństwo na probostwo, gdzie spędziło kilka wesołych godzin. —

— **Z Karwinéj.** D. 30 czerwca odbyła się wycieczka dzieci szkolnych do browaru karwińskiego. O godz. 8 rano zgromadziła się dziatwa do kościoła parafialnego, gdzie się odbyło nabożeństwo. Po nabożeństwie wyruszyły dzieci w liczbie przeszło półtora tysiąca z muzyką górniczą do zamku J. E. hr. Larischa. Przed zamkiem oczekiwali hrabstwo z hrabiankami i hrabiczami przybycia dzieci. Po przybyciu i ustawieniu się dzieci w wielkie półkoło przed zamkiem, przemówił po polsku najserdeczniej do Wysokiego państwa p. burmistrz Kudielka, zakończywszy swą mowę okrzykiem: „niech żyją!“ co dziatwa po trzykroć powtórzyła z zapalem, a potem zaśpiewała: „Boże wspieraj.“ Następnie defilowały dzieci czwórkami przed Wysokiem państwem i udały się przy odgłosie muzyki do browaru karwińskiego. Po krótkim odpoczynku otrzymały dzieci ciepłe kielbaski z bułką i piwo, zaś o godz. 2 po południu kawę z bułką, a potem rozpoczęły swoje zabawki. Przed godziną 4 po południu dało basło, że państwo przybywają. Punkt o 4 godz. ukazało się Wysokie państwo z Przew. ks. komisarzem Karolem Hudzcem, witani gromkimi okrzykami: „niech żyją!“ Natychmiast odbył się popis gimnastyczny uczniów, wyścigi przez różne przeszkody, gdzie zwycięzcom nie szczędził p. hrabia srebrnych guldenków, zaś na nadobnych twarzach p. hrabiny i hrabianki malował się miluchny uśmiech. W końcu udało się Wysokie państwo na łączkę, gdzie na wysokich słupach, uwiecznionych wierzchołkami świerkowemi, znajdowały się pozawieszane różnego rodzaju ubrania. Podczas gdy uczniowie z zaciętością spinali się po swoje zdobycz, odśpiewywały starsze dzieci wszystkich szkół z kolei piękne piosenki polskie i niemieckie. Powoli zgromadziła się nader liczna publiczność, tak że kiedy hrabstwo około 6 godz. po południu opuszczali miejsce wycieczki, podniósł się przynajmniej z trzech tysięcy piersi gromki okrzyk: „niech żyją!“ Potem posiliła się znów dziatwa ciepłymi kielbaskami i odnowiła swoje zabawki, a ze zmrokiem przy odgłosie muzyki wracała ona pod nadzorem pp. nauczycieli wesoło do domu. Tu dodać należy, że rzadko kto z możnych tyle czyni dla ludzkości, co rodzina hr. Larischów i gdyby wszyscy mogli tak postępować, natenczas zniknęłaby z ziemi nienawiść, jaka się w obecnych czasach wywigzuje w klasach niższych przeciw wyższym. —

— **Z Górnéj Suchéj.** Przy licznym udziale członków odbyła się w niedzielę 3 lipca po południu br. wycieczka rolnicza tutejszego „Kółka“. Po krótkiej i pouczającej przemowie p. prezesa o pożyteczności i celu tej wycieczki udano się w pobliskie pola. Każdego oko z radością i cichym zadowoleniem rozpatrywało się po kołyszących się falach zboża. Oby Bóg wszechmocny raczył je jeszcze dalej zachować, żebyśmy mu mogli z głębi serca za hojne dary jego dziękować! — Mniej obfite żniwo zapowiada owies, który miejscami jakoś niedobrał. Między pszenicą spostrzeżono tu i owdzie kłosa świecite. Obok urodzajów oglądano także zabudowania gospodarskie. Między temi zasługują pasieka p. prezesa powszechniej pochwały i naśladowania. Pod wieczór zebrał się członkowie w gospodzie, ażeby po upałach prawie dokuczających nieco odpocząć i między sobą o tém i owém pogadać. *Komisja.* —

— **Z Simoradza.** Zmarł tu dnia 5 br. zasłużony mąż, Jerzy Gruszczyk w 60 roku życia. W r. 1848 służył w wojsku; był przez 20 lat w komitecie konkurencyjnym przy filialnym kościółku w Simoradzu i parafialnym w Dębowcu. Zmarły był gorlinym członkiem Związku śl. katolików. Spokój jego duszy! —

— **Z Oohab.** W niedzielę d. 3 bm. odbyła się tu uroczysta instalacja naszego czcigodnego ks. proboszcza Jana Mrkwy. —

— **Z Strumienia.** D. 1 bm. z własnej nieostrożności został porwany prze koło młócerni Michał Siakała, przyczem koło zlało mu prawą nogę i dosyć mocno pokaleczyło. Pokaleczonemu

przewieziono do szpitala Miłosiernych braci, gdzie mu lekarze musieli odjąć nogę. —

— **Z Bielska i Białej.** W naszych miastach ma otrzymać policja pruskie pikethauby. Że w Bielsku nowość tę zaprowadzą, jest prawdopodobnem, bo tu wieje duch pruski, a w ogóle na Śląsku austr. rozkazują Prusacy, tj. sprusaczeni Niemcy. W Białej natrafi referma ta może na opór, bo Galicya nie dla Prusaków. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 2 lipca: hektolitr pszenicy (78 kilo) 8 złr. 80 ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) 5 złr. 20 ct.; owsa (60 kilo) 3 złr. 65 ct. — Masła kilogram — złr. 76 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 7 lipca: Renta pap. 95 25—95 55. nowa pap 100 70—100 90; srebr. 95 10—95 30; złota 112 85—113 05. — Srebro 100—100. Dukat 5 68—5 70. Marka pr. 58 65—58 70. Rubel papierowy 1 18 1/4—1 18 3/4.

Konkurs. Nr. 772.

W Frysztaćkim okręgu naukowym opróżnione są w następujących szkołach ludowych posady

Nauczycieli

które z początkiem przyszłego roku szkolnego, ewentualnie prowizorycznie obsadzone zostaną.

I. Z wykładem w niemieckim i polskim języku.
W Frysztaćcie (5 klas) 360 złr. pensyi 10% remuneracyi.

W Markłowicach (2 klasy) 240 złr. pensyi 60 złr. remuneracyi oraz pomieszkanie w naturze.

II. Z wykładem w niemieckim i czeskim języku.
W Polskiej Ostrawie (Baranowiec) (6 klas) 2 posady prowizoryczne, — pensya 400 złr. 25% dodatk na mieszkanie, ewentualnie mieszkanie w naturze.

W Orłowej (4 klas) pensya 360 złr. mieszkanie i 15 złr. rocznie na opał.

W Pietwałdzie (4 klas) 2 posady, pensya 300 złr. remuneracya 60 złr. wolne mieszkanie i opał

III. Z wykładem w polskim języku.

W Wielkich Kończycach (2 klas) pensya 300 złr. wolne mieszkanie a ewentualnie i opał.

W Małych Kończycach ad Fr. (2 klas) pensya 240 złr. remuneracya 60 złr. a ewentualnie i opał.

W Porębie (2 klas) pensya 240 złr. i wolne pomieszkanie.

W Niemieckiej Lutyni (4 klas) pensya 240 złr. remuneracya 60 złr. wolne mieszkanie i opał.

W Górnéj Suchéj (2 klas) pensya 240 złr., remuneracya 60 złr. wolne mieszkanie i opał.

W Stonawie (3 klas) prowizorycznie pensya 300 złr. i mieszkanie.

IV. Z czeskim językiem wykładowym.

W Dziećmorowicach (3 klas) pensya 300 złr. wolne mieszkanie i opał.

Starający się o powyższe posady, winni przedłożyć swe podług przepisu instruowane podania do dnia

10 sierpnia 1892

w urzędzie okręgu naukowego w Frysztaćcie.

Uwiedomienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej, chcących się pouczyć o przeszłości przodków, że mogą po niższej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyłaniu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego. II Bogowiedza pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, nroczystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stalmach. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglenica, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez Janka z Głodomanku. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W. Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I Szewc w plekle; II Gałganlarze; przez Janka z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Morteęa, powieść z czasów Zygmuntofskich, przez Jauka z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: **Cieszymir,** śpiewogra ludowa w trzech odsłonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha. — Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów na przesyłkę. —

Doświadczoney czeladnik stolarski

przyjęty zostanie u **Wincentego Burdy** w Cieszynie.

Handel sukna
Aloj. Frisy
w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po naj-
tańszych cenach.

Ucznia

przyjmie majster stolarski **Wincenty Burda** w Cieszynie.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wyśmienitą kuchnią, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibns hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

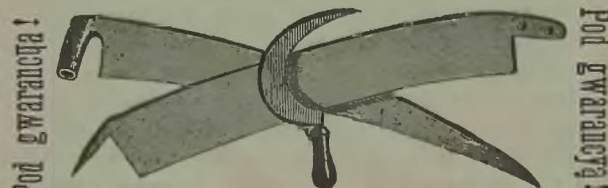
Józef Pustelnik.

C. k. weterynarz powiatowy**B. Hemschik w Fryszacie**

poleca się do leczenia chorych koni, bydła rogatego i bezroga-
cizny. Każda ordynacya w domu kosztuje 50 ct. Za każdą jazdę
poza domem od jednej mili do trzech 1 złr. do 3 złr.

Na czas żniw

poleca firma

Następcy K. THIELA w Cieszynie**Kosy i sierpy**

najlepszej jakości.

Za każdą sztukę ndziela się gwarancję i wymienia się ta-
kową bez dopłaty na inną, jeżeliby się okazała nieużyteczną.

Serkarz

poszukuje miejsca. Przyjąć też może miejsce szafarza. Bliższej
wiadomości udzieli redakcy „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

ZACHERLIN

jest najslawniejszym środkiem przeciw ro-
bactwu wszelkiego rodzaju.



Oznaki zewnętrzne tego, podziwu godnego
działania Zacherlinu, są:

1. Opieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherl“.

Składy znajdują się jak dotąd.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką
sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi wa-
runkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płac,
na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od-
setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, na
każdorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 16 lipca 1892.

Nr. 29.

Rozpoczęło się nowe półrocze, zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, zarazem przypominamy, że jeszcze wielu prenumeratorów nie uiściło należitości za rok przeszły i ubiegłe półrocze. Upraszamy o wyrównanie należitości, w przeciwnym bowiem razie, nie będziemy dłużnikom przysyłać „Gwiazdki“. —

Klerykalizm.

Ostatnimi czasy coraz silniej zachmurza się horyzont społeczny. — Jednym z główniejszych powodów jest niezawodnie obraz więcej gromadząca się ilość stronnictw, które na to tylko jak grzyby po deszczu powstają, aby wzajemnie się kłócić, i walczyć raczej o zapatrywania aniżeli o sprawy narodowe, o sprawy osobistej a nie społecznej natury.

I na taką wreszcie walkę, zgodzić by się w końcu można, bo każda podobna walka oczyszcza myśli i zdolna jest wyłowić coś dobrego — potrzebuje jednak mieć uczciwą podstawę, a stronnictwo które do niej przystępuje winno mieć koniecznie jasno określone, pocziwne zasady i dążyć do jakiejś jasno i wyraźnie zarysowanej reformy.

Jednym z silniej rozwiniętych stronnictw nie tylko u nas ale w całej niemal Europie jest obecnie tak zwane stronnictwo „klerykalne“. Owóż wrogowie kościoła i duchowieństwa nie tylko zasady i dążności tego stronnictwa nazwali „klerykalizmem“ ale podsuwają pod tę nazwę wszystko inne co zdeskredytować pragną.

Czy który z szanownych czytelników naszych zadał sobie kiedy tyle trudu aby odpowiedzieć sobie na pytanie: „Co to jest klerykalizm“, czy ma on jakie ściśle wyrozumowane zasady — czy nie jest utopią, bańką mydlaną, która niby to dla oka wydać się daje, ale nie w sobie nie mieści — i nie po sobie nie zostawia.

O ile trudnym jest określenie rzeczy zupełnie nie istniejącej, o tyle trudnym jest również określenie obecnie tak zwanego klerykalizmu — jako nazwy rzeczy, która nigdy nie istniała i nie istnieje.

Ktoś się wyraził, że nazwa klerykalizm, jest jednym z tych straszyleł malowanych, wymyślonych przez bezwyznaniowych i ludzi złej woli dla szerokiego ogółu na to tylko, — aby coś zohydzić. — W tym celu stwarza się wyraz, którego znaczenie jest niejasne, i

pod ten wyraz podsuwa się wszystko co nie miłe, co nie popularne, co budzi jakieś przykre wspomnienia. — Kiedy się już ustali takie pojęcie u ludzi mniej inteligentnych i bezmyślnych tłumów, takiego wynalezionego wyrazu, natenczas każde dążenie, które przed tłumem chce się zdyskredytować bez trudu bez praw i bez dowodów, dość jest nazwać tym wyrazem. — Tłum posłyszawszy nie miłe brzmienie, bezwiednie się wstrząsa i burzy.

Takie znaczenie nadano w celu szkodenia kościołowi i duchowieństwu wyrazowi „klerykalizm“ który sam przez się nie określa. — Kler — to duchowieństwo więc klerykalizm powinien właściwie oznaczać sumę interesów duchowieństwa jako grupy ludzi jednego powołania. — Tymczasem pod ten wyraz podsuwają w celach stronnictwowych wszystko co zgoła nie obchodzi duchownych.

W naciąganiu wyrazu klerykalizmu, do wszystkich możliwych a potrzebnych im okoliczności przodują po nad innych — radykaliści francuscy.

U nich wszystko przeciwne ich zapatrywaniu — to zawsze i wszędzie: „klerykalizm“. — I tak np. hrabia Paryża dochodzi swych praw dynastycznych — to klerykalizm! Sławny przed laty inżynier Bontoux wydał wojnę finansową paryskiemu Rotszyldowi — „to intryga klerykalizmu“; przemysłowiec w Bordeaux — bogaty p. David zakłada stowarzyszenie patryotyczno-chrześcijańskie — „to klerykalizm“; ojcowie rodzin skarżą się że nie mogą sobie dać rady z dziećmi odkąd zaprzestano wychowywać je religijnie, profesorowie podnoszą to samo, sędziowie w gruntownych rozprawach wykazują że się olbrzymio zwiększyła liczba małoletnich przestępców odkąd zaprowadzono szkoły bezwyznaniowe i sporniewierano sakrament małżeństwa — „to także klerykalizm“!!

Dziś posuwają się oni nawet tak daleko, że antisemityzm — klerykalizmem nazywają.

I ktoby się spodziewał że doktryna zwalczana nie raz w listach pasterskich biskupów, ganiona przez kościół za swe objawy realne — uważaną będzie kiedyś za wymysł duchowieństwa katolickiego!

Czyż tedy, wobec takich orzeczeń, można poważnej krytyce poddać pojęcie owego luźnego wyrazu — który bezwarunkowo nie ma w omówionym kierunku

żadnego znaczenia i ludzi mniej nad rzeczą zastanawiających się bałamuci i na bezdroża tylko sprowadza? Dziwna przecież, że ta legendowa wielkość Francyi, nie znikła dotychczas w oczach innych narodów, — i tak jak dawniej za lepszych jej czasów, prawym postępem nas zasilala, tak dziś niestety chorobami zakażać nas musi.

Dzisiaj w zgniłym już gnieździe nad Sekwaną legnie się robak, który kraj cały wolno toczy — prowadzą go do rozkładu ruiny, — i tam gdzie choć spóźniony ale jedyny znaleźć by można ratunek: wspólni religijni, — tam stronnictwo bez wiary i honoru trzęsące dzisiaj Francją — wojnę kościołowi wypowiada, znosi świeżo 22 dycezyj, wszystkie sufraganie i wikaryaty! — A kiedy przezorny minister wyznał Ricard jał przedstawiać, że stosunki ze Stolicą świętą wiszą na włosku, że nie czas je zrywać, że to niebezpieczeństwo! sfanatyzowani przeciwnicy owego „klerykalizmu“ — poważyli się krzyczeć: „A cóż nas to obchodzi! Alboż papież to car, żeby nam co na nim zależało? Trzeba raz zabić klerykalizm!“

I to właśnie nowe hasło bojowe tłumaczy nam niejasne pojęcie klerykalizmu. — Tym wrogom własnego narodu zdaje się, że w obrońcach kościoła katolickiego i jego odwiecznej prawdy swoich widzą wrogów, walczą z kościołem, a gubią swój naród — ubierając dla pozorów, rzekomego nieprzyjaciela w brudną, mdłą i niezrozumiałą szatę „klerykalizmu“.

Zamknięcie klasztoru w Zakroczymiu.

O kasacyi klasztoru OO. Kapucynów w Zakroczymiu w Królestwie Polskim donoszą:

Od wydania ukazu o zniesieniu, aż do samego zniesienia klasztoru upłynęło prawie dwa miesiące. W wigilię Zielonych świątek (4. czerwca) przybył delegowany przez jen. Hurko p. Miasojedow. Urzędnik ten zyskał był sobie poprzednio nazwisko „księdzjojedowa“, z powodu, że dokuczał księżom. Ponieważ przybył w południe, Ojcowie poczęstowali go obiadem skromnym. P. Miasojedow przyjął zaproszenie; po obiedzie zaś poprosił cały konwent do refektarza, odczytał ukaz, mocą którego klasztor wraz z kościołem zostają zniesione, i wręczył paszporty, jednym do Nowego Miasta nad Pilicą, drugim do Łomży, gdzie są ostatnie klasztory kapucyńskie.

Podczas Zielonych świątek w kościele kapucyńskim odbywa się czterdziesto-godzinne nabożeństwo, na które przybywają tłumy pobożnych z okolicy i z Warszawy. Teraz, skoro już wiadomym było od dwóch miesięcy, że Ojcowie zostaną wydalen, ścisk był większy niż zwykle i nastrój ducha żałobny. Każdy pragnął spowiadać się u kochanych Ojców po raz ostatni. Jenerał Hurko pozwolił zakonnikom pozostać jeszcze w klasztorze przez te trzy dni i odpust odprawić.

W niedzielę (5. czerwca) podczas sumy wystąpił na

ambonę O. Honorat i lubo niczém wcale nie dotknął zapadłej kasaty, jednakże słuchacze, mając ciągle na pamięci, że kaznodzieja ostatni raz z tego miejsca przemawia, nie byli zdolni powstrzymać się od łez; w końcu zaś cały kościół wybuchnął głośnym płaczem. Widząc to gwardyan, zaintonował „Święty Boże...“ przez co przerwał kazanie i powstrzymał dalsze objawy smutku i rozczulenia.

To samo powtórzyło się na sumie w poniedziałek, gdy O. Feliks w końcu kazania zaczął błogosławić obecnych; to samo i we wtorek, gdy kaznodzieja (ksiądz świecki) wezwał pobożnych do pożegnania Ojców. Za każdym razem gwardyan intonował „Święty Boże“, żeby uwagę wiernych do modlitwy skierować. Wobec takiego nastroju uznano za stosowne opuścić czwarte kazanie przy zakończeniu nabożeństwa we wtorek po południu.

Następnego dnia (środa 8 czerwca) zaczęło się rozpraszanie zakonników. Ojciec Honorat Koźmiński odprawił mszę św. o świcie i pierwszy wyszedł z klasztoru. Całą drogę do Nowego Miasta, w myśl reguły, odbył pieszo w ciągu tygodnia (w Nowem Miście stanął 14 czerwca). Tegoż dnia (8 czerwca) po południu wyjechał O. Prokop Leszczyński.

Obawiano się, że 81-letni ten starzec, wiekami choroba złamany, nie dojedzie do Nowego Miasta, lecz umrze w drodze; to też ze strony osób mu życzliwych przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, żeby mu podróż jak najłżejszą uczynić. Pan Czarnomski, obywatel z pod Zakroczymia, dał powóz i konie którymi O. Prokop dojechał do Warszawy, mając przy sobie O. Feliksa Sadowskiego; w Warszawie przenocował i nazajutrz pojechał do naznaczonego sobie klasztoru.

Dziwiącego czerwca (czwartek) wyprawili się koleją z Zakroczymia ku Nowemu Miastu: O. Bernard Gratowski i brat Cyprian Michałowski; do Łomży: O. Wilhelm Pasiuta, O. Łukasz Zaczyński, brat Seweryn Miklaszewski i brat Symforyan Uszalak.

Został się jeszcze gwardyan (O. Benwenuty Majtler), żeby upakować ruchomości, jakie można było zabrać i odesłać jedne do Łomży, inne do Nowego Miasta, następnie oddać kościół i klasztor komisji zaborczej.

W sobotę (11 czerwca) wyszedł O. gwardyan ze mszą św. o godzinie 11. Kościół był przepełniony; słychać było ciągle płacz, westchnienia, jęki — i nie dziwnego, bo to była ostatnia msza św. w tym kościele i ostatni raz zakonnik ją tu odprawiał. Pod koniec mszy św. zjawili się w kościele: ksiądz proboszcz miejscowy, burmistrz, żandarmeryja i policya. Policjanci, gdy msza św. się skończyła, wyprosiли wszystkich pobożnych z kościoła, poczem zamknięto i opieczętowano drzwi główne do kościoła, następnie drzwi prowadzące z kościoła do chóru zakonnego i z chóru do klasztoru, spisawszy pierwój inwentarz rzeczy, pozostawionych w kościele i w zakrystyi.

Przez cały ten czas przed głównymi drzwiami kościoła na ulicy klęczała gromada pobożnych, modląc się i płacząc. Widać było nawet pewną liczbę żydów z wyrazem smutku na twarzach. Nie upatrujemy w tym bynajmniej serdecznej sympatii dla OO. Kapucynów, lecz też nie możemy podejrzawać żydów o nieszczerść: z wydaleniem bowiem OO. Kapucynów z Zakroczymia przestanie napływać ludność pobożna, a tym samym traci handel, będący, jak zwykle po miastach, w ręku żydów.

Po opieczętowaniu chóru zakonnego klauzura została zniesioną. Mężczyźni i kobiety rzucili się tłumnie do klasztoru, ze łzami w oczach całując podłogę w celach i w korytarzach, jako uświęconą pobytom świętobliwych Ojców. Komisya ani policya nie opierała się temu. O. gwardyan kończył tymczasem pakowanie rzeczy, które mu zabrać pozwolono.

O godzinie 5 po południu klasztor został zupełnie opróżniony i na zewnątrz opieczętowany.

Tak zniknął jeden z trzech ostatnich klasztorów kapucyńskich, którym rząd rosyjski dotychczas istnieć pozwolił.

Wieści chodzą, że w klasztorze zakroczymskim mają się osiedlić zakonnice prawosławne i klasztor obrócony będzie na cerkiew.

Tak to Rosya nie tylko nieustaje w gnębieniu kościoła katolickiego, ale coraz silniej pragnie jego zagłady. — Czy jęj to wyjdzie na dobre? — Pomnijmy słowa Ojca św.: „niczginiecie“ i miejmy nadzieję. —

Kwestya żydowska.

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy arystokracji pieniężnej, winniśmy najprzód zauważyć, że znaczenie jęj w ustroju naszych stosunków ekonomicznych z każdą niemal chwilą staje się wybitniejszym, a dla czego? — objaśnić łatwo.

Za dawniejszych czasów, kiedy — jak już wspomnieliśmy — rolnictwo w innych znajdując się warunkach, stanowiło prawie jedyne źródło bogactwa krajowego, kiedy o inne rodzaje produkeyi nie troszczono się wcale, a pojęcia ekonomiczne w ogóle były uspięne, wtedy to i świat czysto finansowy ograniczał się do nielicznych wyjątków. — W każdym zaś razie na szali ówczesnych spraw ekonomicznych nie wiele mógł zaważyć. — Kiedy atoli ze zmianą warunków, pojawiły się i nowe potrzeby, kiedy okazała się potrzeba nowych instytucyj ekonomicznych jak np.: banków, towarzystw ubezpieczeń, dróg żelaznych, domów handlowych itp., wtedy to dla urzeczywistnienia tych potrzeb, stała się konieczną odpowiednia siła wykonawcza. A któż siły tej mógł dostarczyć? — Naturalnie ci, którzy obok zebranych już materyalnych zasobów, posiadali najwięcej ducha przedsiębiorczości, tj.: bogaci żydzi. Żydzi też tacy objęli u nas ster najważniejszych

interesów, a rozszerzając finansowe operacye w rozmaitych kierunkach, stanowią dzisiaj warstwę nie bez silnego wpływu na sprawy ogólne.

W miarę rozwoju życia ekonomicznego, wzrasta w siłę „arystokracya“ pieniężna, — a tysiącom śmiertelników wolno jedynie żebrać u niej, lub dobijać się kawałka — powszedniego chleba. Gdyby dla pomyślności kraju, oprócz zakładania banków budowania kolei, tworzenia domów handlowych, komisowych itp. — nie potrzeba było nic więcej, wtedy kwestya, czém warstwa żydów bogatych jest dla celów ogólnych, byłaby mniej ważną. Człowiek nie samym tylko chlebem żyje, a więc i ogółowi same przemysłowo-finansowe instytucye starczyć nie mogą. — Jak każde tak i nasze społeczeństwo po za sprawami czysto ekonomicznej natury, ma wiele innych potrzeb i dążeń, a w ich urzeczywistnieniu któż przodować powinien? — Wszak ci niezawodnie, którzy najwięcej środków w swym ręku mają. — We wszystkich krajach idących drogą prawdziwego postępu, znana jest prawda, że im kto jest możniejszym, tém większe ciążą na nim obowiązki społeczne.

Nikomu środki osobistej zamożności nie spadają z nieba; każdy to co posiada wy dobył ze społeczeństwa w pośród którego wychował się, wzrósł i żyje, a im posiada więcej, tém większy dług względem kraju zaciągnął.

Zasada taka obywatelska, jest już — powtarzamy — szanowaną wszędzie gdzie duch postępu rządzi i tam też ludzie możni, nie tylko że sprawami ogólnymi opiekują się czynnie i pierwsi do nich rękę przykładają, ale nadto wszystko co robią dla korzyści własnych, robią zarazem z myślą zbiorowego pożytku.

U nas tą przeciętną klasą pieniężnie możną są żydzi. — A czyż żydzi nasi bogaci, posiadający kapitały olbrzymie, myślą o pomyślności kraju z którego czerpią swoje środki?

Dalecy od wszelkich plemiennych uprzedzeń zaznaczyć musimy że są wyjątki którzy dobro kraju mają na względzie, — o ogóle jednak powiedzieć tego nie można. — Przypatrzmy się bowiem temu ogółowi.

Jedni stawszy się u nas bogaczami nie tylko że o potrzebach społeczeństwa żadnego nie mają wyobrażenia, ale nadto finansowe swe dalsze operacye prowadzą gdzieś — z daleka od „własnego“ kraju. — Inni wyssysają tutaj co mogą i jadą „nach Draussen“ budować koleje, przecinać góry, kopać kanały, by dać naszymi pieniędzmi kuć złote sztaby, — inni wreszcie całą ruchliwość skupiają w czysto finansowych obrotach i po za pieniądzem, jako pieniądzem, nie widzieć nie chcą.

Najgorszym u tej klasy czynnikiem jest bezprzekładny indyferentyzm i monopolizowanie wszelkich możliwych przedsiębiorstw. — Znajdzie się wprawdzie czasem jaki śmiałek, który pomimo że go

potentaci pieniężni potęgą swoich kapitałów i taktyką swoją od współzawodnictwa chcą odsunąć, — próbując sił swoich, poświęcając obok nie wielkiego (choć w zwykłych warunkach dostatecznego) kapitału — uczciwa i niezmordowaną pracę, ale cóż się dzieje? Musi upaść, bo „uprzywilejowani“ ze stratą konkurować z nim będą w tym jedynie celu aby go zgubić, aby go zniszczyć. — Straty te zapłaci później konsument — rachunek się wyrówna, ale człowieka chcącego uczciwie pracować — pogrzebano.

A gdyby nawet zwycięstwo zależało li tylko na jakiej spójni kilku ludzi, gdyby zbiorowy kapitał ratował niezawodnie położenie, to i tych ludzi zabraknie, bo nie każdy chciał się „narażać“ tym którzy ster finansowych interesów dzierżą, bo nie jeden lęka się np.: żeby w danym razie nie miał w jednym, drugim albo dziesiątym banku wymówionego kredytu, — bo wreszcie ten i ów przyzwyczaił się już do schylania głowy przed współzawodnictwem, które go potęgą kapitałów... oślepia.

Tym to sposobem duch przedsiębiorczości trzymany w złotej klatce plutokracji nie jest w stanie przedrzeć się u nas do szerszych kół publiczności, a ukształtowanie ekonomiczne ogółu jest niejako zaklinowane monopolem pewnej tylko klasy.

Mówiąc to, nie mamy na myśli skarg ani narzekania bezsilnych, bo czasy skarg takich minąć już powinny, ale idzie nam jedynie o jasne określenie znaczenia społecznego jednej z najwybitniejszych sfer ludności izraelskiej. — Jakimże jest więc znaczenie to ostatecznie? Czy zbawczem dla kraju — czy ujemnym?!

Tém drugiem niezawodnie! Koła naszych żydów — bogaczy, nie odczuwając dzisiejszego pojęcia obywatelskości prawdziwej, nie dbając o to co dla każdego miłującego społeczeństwo swe członka drogiem być winno, nie dbając ani o oświatę choćby tylko swych ciemnych współwyznawców, ani o rozwój rzeczywistych źródeł naszego mienia itp., stanowić mogą raczej w danym razie pewną, poważną przeszkodę na drodze — celów ogólnych.

Z jednej strony indyferentyzm, z drugiej żądza podbicia pod swoje wyłączne panowanie najważniejszych spraw kraju, bez wszelkiego uwzględnienia potrzeb, oraz dążeń ogólnych, — oto co głównie o klasie naszych bogatych żydów — o plutokracji żydowskiej można powiedzieć. (C. d. n.)

Festyn w parku dra Jordana w Krakowie.

Dnia 10 bm. w niedzielę ubiegłą urządzono w parku dra Jordana w Krakowie festyn którego czysty dochód przeznaczony został na rzecz towarzystw naszych śląskich jako to: Macierzy szkolnej, Sokoła i Domu narodowego itp.

Już w przeddzień festynu przybyli śląscy goście do Krakowa, a fantastyczne stroje narodowe naszych Ślązaczek budziły w mieście powszechnie zainteresowanie.

Pozostawiając bliższe szczegóły odnoszące się do festynu korespondentowi naszemu z Krakowa, nadmienić musimy że goście naszych podejmowano bardzo życzliwie, czego dowodem liczne nader ciepłe i życzliwe przemówienia podczas uczty danej na cześć przybyłych w sali hotelu pod Różą.

Na uczcie tej przemawiali gorąco redaktor „Kuryera Polskiego“ — współpracownicy „Czasu“ i „No-

wój Reformy“ — dr. Malkiewicz sekretarz towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie, akademik Garbusiński i wielu innych. —

Po uczcie tańczono — a nazajutrz Ślązaczki nasze objęły gospodarstwo na festynie.

O ile serdeczném „Bóg zapłać“ podziękować musimy tym wszystkim którzy myśl urządzenia festynu podnieśli i w czyn zamienili, — widać bowiem że odczuwają ciężką naszą dolę i usiłowania nasze popierają — o tyle z przykrością zaznaczyć musimy pewną stronniczość w samej formie, jakiej użyto do przeprowadzenia tego szlachetnego celu.

Wiadomo nam że był ktoś z Krakowa w Cieszynie komu poruczono na festyn wzmiankowany zaprosić tułających gości. — Nie myślimy bynajmniej brać temu panu za złe że nie uwiadomił o projekcie festynu, wydziału Macierzy szkolnej — przykro nam jednak, że ci właśnie, którzy o stronność pismo nasze posądzają — nie uznali za stosowne proponować przynajmniej — wydziałowi Macierzy szkolnej, aby i ze swjej strony wysłała delegatów.

Czy dla tego że wydział Macierzy szkolnej prze-ważnie „katolicki“?!

I dla tego może także redakeyi pisma naszego o tórn nie uwiadomiono?! —

Korespondencye.

Z Górnej Lesznej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Często słyszeć pomiędzy ludźmi narzekania że teraz ziemia nie wydaje takiego urodzaju jak dawniej. Zastanawiałem się nad tém w ozm jest właściwa przyczyna; przecież ziemia jest ta co i dawniej, deszcz pada jak dawniej, słońce to samo ogrzewa. Uprawa roli zdaje się być bardziej wydoskonalona, a jednak zawsze narzekanie na ciężkie czasy. Po dłuższém badaniu trafiłem na bardzo ważny punkt, którego w czasach naszych brakuje, a tém jest, że sprawiedliwy Bóg odjął swojego błogosławieństwa, a daje po trosze uczuwać swojego gniewu, bo mówi stare przysłowie: „jako Kuba Bogu tak Bóg Kubie.“ W dawniejszych czasach lopił się ludziom powodziło, a to dla tego, ponieważ ludzie Boga czcili, w niego wierzyli, jego święte przykazania zachowywali, i jego się bali, to też im Pan Bóg błogosławił.

Teraz, — cześć Boska wysmiana, joga rozkaz z gwałcony, a wiara w Boga u niejednego poszła w ką, dla tego też Pan Bóg swjéj łaski odmawia.

Kiedy Pan Bóg na górze Sinai, dał ludowi izraelskiemu dziesięć swoich przykazań i nakazał surowo ich przestrzegać, wtenczas na znak jak będzie przestępstwo karać, rozkazał wszystkim elementom ruszyć się. To też ziemia drżała, pioruny biły, skały się łamały, błyskawice przeszywały powietrze, a lud od strachu na ziemię padał. We wszystkich tych przykazaniach mówi Pan Bóg: „nie będziesz“ tylko w trzecim przykazaniu nakazuje: Pamiętaj człowiecze abyś dzień święty święcił: a przez usta Mojżesza rozkazał 6 dni pracować a dzień 7 Bogu na chwałę poświęcić. Ten dzień wszyscy powinni święcić. Lecz pożałuj Boże jak bywa ten dzień święcony. W dawniejszych czasach jak mówią podania ludowe, kończył każdy swoją pracę w sobotę o 3 godzinie po południu, a czas ten odpoczynku trwał aż do poranku poniedziałkowego, tylko wiek dziewiętnasty, wiek najbardziej ucywilizo-

wany tę pobożną praktykę wymiół ze świata chrześcijańskiego. W naszej wiosce namnożyło się spore grono takich renegatów, którzy zaczynają w Boga nie wierzyć, a święta i niedziele zamieniają na dni robocze.

W niedzielę po dniu św. Piotra i Pawła czcigodny ks. proboszcz jako pasterz duchowny, widząc przez nich opuszczoną służbę Bożą, pyta się gdzie są jego owieczki? (bo muszę nadmienić że owi dobrzy katolicy nie dosyć że swojej czeladce nie pozwolili iść na nabożeństwo, ale jeszcze i wielu innych zaciągali do swojej chwalebnej spółki). Z bolescia w sercu dowiaduję się dobry pasterz że te krnabrne i nieposłuszne owce rozpierzchnęły się po krzakach; otóż troskliwy pasterz idzie szukać tych bezbożnych owiec, nawołuje ich do owczarni, ale słowa jego, to były groch na ścianę rzucony.

Ludu chrześcijańsko-katolicki który posiadasz jeszcze iskry bojaźni Bożej, a który czytasz niniejszą korespondencyę, prosz gorąco Boga, aby ci o których tu mowa i wszyscy im podobni, przecież raz się upamiętali. Zachowuj ludu katolicki święte Boskie przykazania, a odbierzesz nagrodę. Nie mów że dzień świąteczny to dzień jak każdy inny, i nierób zgorszenia. Bo Chrystus Pan powiedział: biada temu od kogo zgorszenie pochodzi. Nie tak robił św. Izidor, patron rolników, z niego więc bierzcie sobie przykład a tej samej zapłaty co i on dostąpić. Czego wam życzę z serca. —

Z Wendryni.

W niedzielę d. 3 lipca odbyło się u nas poświęcenie tak zwaną I szkoły, do której, chociaż jest bezkonfesyjna i podług obecnie istniejących ustaw dziatki wszystkie bez różnicy wyznania uczęszczać mogą, tylko dziatki katolickie chodzą. Początek swój owa uroczystość wzięła po południu o godz. w 1/3. Zadzwoniono wszystkimi dzwonami na litanię, oraz dały się słyszeć daleko i szeroko po naszych górach rozlegające się huki z moździerzy. Po odśpiewaniu litanii do Najsw. Maryi Panny i wezwaniu Ducha św. wyruszyła procesya z chorągwiami i muzyką z kościoła ku szkole. Na czele szła dziatwa szkolna, za nią dorośli. Uderzające wrażenie zrobiła ta procesya na każdego. Nieprzeliczone mnóstwo tutejszych parafian i ich pokrewnych z sąsiednich gmin zebrało się, ażeby brać udział w tej uroczystości. Rzadko kiedy nasza gmina widziała tyle ludzi jako w ten dzień. Serce unosiło się radością na widok ten tak piękny. Przyszedłszy ku szkole oczekiwały już nas dziatki z innych dwóch szkół z ich nauczycielami na czele, cały wydział gminny i mnóstwo ciekawych. Zmówiwszy głośno modlitwy od kościoła przepisane zabrał głos nasz ks. proboszcz, ażeby w krótkich słowach wyrazić radość ogólną nad ukończeniem tak pięknej szkoły ale także i przypomnieć wszystkim, czego wszystkiego potrzeba, ażeby ta wspólna, kosztowna budowa swemu zadaniu odpowiedziała. Mówił, iż postęp szkoły nie zawisł tylko od dobrych, cnotliwych nauczycieli, ale także z największej części od rodziców; napominał więc rodziców, aby dziatki swe regularnie do szkoły posyłali, aby czasami o postępy i wady dziatek swych u nauczycieli się dopytywali, aby dziatki swe przed wszystkimi złymi ludźmi chronili, szczególnie ale sami im dobrym przykładem przyświecali. Napominał rodziców, aby w obecności dziatek nigdy powadze nauczycieli nie uwłaczali, i szczególnie byli im wdzięczni, jeżeli nauczyciel dziecię ukarze. Wspominał, iż są rodzice, którzy mniemają iż ich synowie to sami królewicze, rękę na nich położyć

to obraza majestatu, to jedna z największych zbrodni. Po poświęceniu także i lokalu szkolnego i krzyża wróciła procesya do kościoła w tym samym porządku śpiewając z całej pełni serca „Ciebie Boże chwalimy“. Po udzieleniu błogosławieństwa opuścili wierni kościół, ażeby się udać do szkoły i tam się ucieszyć. Szanowny bowiem wydział gminny uchwalił 50 złr. na tę uroczystość, za co kupiono sera szwajcarskiego, kiełbasek, piwa itp. dla dziatek szkolnych. Gospodarze i gospodynie tutejsze z samą radością nad powstaniem tak pięknej szkoły ofiarowały różne pieczenie, przełożony gminy Lancer wszystkich chleb, znany dobroczynia kościoła Raszka nie szczędził nawet swego największego cielęcia z swą liczną, piękną oborą. Samemu niebu podobiała się ta uroczystość, bo nas obdarzyło dniem tak ślicznym, jakiegośmy już długo nie mieli.

I komuż to mamy tę tak piękną szkołę do zawdzięczenia? Oto najpierw świętą radzie szkolnej powiatowej w Cieszynie, która widząc, iż nasza przeszło 100 lat mająca szkoła jest zupełnie nieodpowiednia tak długo na tutejszy wydział gminny nalegała, aż ta szkoła się wystawiła. Wielkie zasługi położyła sobie także nasza komora arcyksiążęca w Cieszynie. Nie tylko, że poniosła jako największy tutejszy podatkujący ochotnie wszelkie ofiary materyalne, ale także postarała się bez zapłaty o odpowiednie plany i w sam dzień uroczystości posłała nam hektolitry swego dobrego cieszyńskiego piwa. Potem wzniesiono i przyjęto toast na Jego c. k. Wysokość arcyksięcia Albrechta i komorę cieszyńską. Nie ostatnie także miejsce zajmuje i tutejszy wydział gminny, który z swym przełożonym Lancerem na czele szkołę tę wybudował ściśle podług planu przepisanego. Sama c. k. komisya odbiorcza musiała uznać, iż rzadko w której gminie tak ściśle się trzymało planu jak tutaj. Dzięki należą się z naszej strony także i naszemu nauczycielowi Wawroszowi. Jako nas w niedzielę i święta swoim pięknym śpiewem i graniem na organach do pobożności wzrusza, tak nas w ten dzień dla nas tak uroczysty w połączeniu z licznymi, obcymi nauczycielami grą na fortepianie, skrzypcach i śpiewem rozweselał. Bawiliśmy się w nową szkołę aż do późnej nocy. Piękna to była uroczystość, która nam przez całe życie nasze głęboko będzie tkwić w pamięci. Powodem uroczystości tak wielkiej był obrządek kościelny. Mniemamy, iż z trudnością będzie mógł kto powiedzieć, iż kościół katolicki jest nieprzyjaznym oświacie. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Mieliśmy niemal na całym Śląsku piękne sianokosy. Każdy skrzętny gospodarz, mógł szczęśliwie i siano i koniczynę zebrać. I żniwa zapowiadają się pięknie. Upały się powiększyły. Ostatnie tygodnie były nawet bez burz szkodliwych i jeżeli Pan Bóg zezwoli będą żniwa obfite i nagrodzą przeszłoroczne nieurodzaje.

Nasza gmina jako od dwóch lat, tak i latoś udała się z prośbą o przeniesienie wakacji szkolnych na późniejszą porę jesienną, kiedy już dni krótsze a dzieci trzeba niemal cały dzień do bydła i w pomaganiu pracy polnej. Słyszymy że i gmina Skrzeczów podobnie sobie postępuje, a wakacje szkolne na późniejszą porę jesienną z tej samej przyczyny odkłada.

Mieliśmy też dnia 10 lipca w naszym kościele parafialnym duchowne żniwa. Przybyli do nas dwaj nowo-wyswięceni kapłani nasi z których jeden miał pierwszą mszę św. na Śląsku i błogosławieństwa kapłańskiego

udzielał. Podczas ich nauk mieliśmy sposobność w święta i inne uroczystości wielkie widzieć ich przedtém także pomiędzy nami przy ołtarzu, obok naszych duszpasterzy. Dzisiaj odwdzięczyli się naszym współobywatelom, że przed rozejściem się na posady naszego Śląska, pobłogosławili nas z tego obfitego źródła, które przy wyświęceniu stało się ich działem.

Pięknie było patrzeć i rzewliwie w ten dzień tyle matek z drobnymi swymi dziećmi, jako one życzyły sobie żeby nowowyświęceni kapłani i ręce swe nad dziećmi wyciągnęli błogosławić je. Wie dobra matka że nie tylko ona ale i jej dziećmi łaski od Boga dla życia ziemskiego potrzebują, i szuka tej łaski, gdzie ją tylko nabyć może. —

Program

pamiętkowej uroczystości w 600-letnią rocznicę śmierci św. Kunegundy (Klęgi) w Starym Sączu odbyć się mającej.

(Nadesłane).

23 lipca (w sobotę) po południu: akt uroczystego przełożenia relikwii św. Kunegundy z dawnych relikwiarzy do fundowanej obecnie srebrnej trumienki.

Tegoż dnia (w sobotę) po południu: solenne nieszpory.

24 lipca (niedziela) rano: solenna suma, po sumie uroczysta procesja z relikwiami po rynku i ulicach miasta.

Tegoż dnia (niedziela) po południu: solenne nieszpory.

Tegoż dnia (niedziela) wieczór: iluminacja całego miasta i najbliższych wzgórz, — przed klasztorem palenie ognia sztucznych.

Od 25 (po południa) do 30 (wieczór) odbędą się misy.

30 (po południu) osadzenie krzyża pamiętkowego, wieczór druga iluminacja miasta, jak 24.

31 solenna suma, po sumie uroczysta procesja z relikwiami, jak 24.

31 po południu solenne nabożeństwo na zakończenie uroczystości.

Celebrę rozpoczęcia uroczystości raczył przyrzec J. E. książę-kardynał Dunajewski. Przy konkluzji celebrować będzie ks. biskup tarnowski, J. Łobos. Nadto i inni ks. biskupi przyrzekli swą obecność w czasie uroczystości.

Nabożeństwa i kazania odprawiane będą równocześnie w kościele i na polu, gdzie urządzone będą osobny ołtarz i mównica.

Wstęp do kościoła w czasie uroczystych nabożeństw dozwolony będzie tylko za biletami, przez komitet wydawanymi.

Celem umieszczenia gości, na uroczystość przybywających komitet postara się o mieszkania prywatne, po cenach umiarkowanych, przygotowuje również pomieszczenie na 150 osób w szkole ludowej męskiej które jednak wcześniej w komitecie zamawiać należy z podaniem liczby osób i czasu pobytu, w przeciwnym razie komitet nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwy brak mieszkań. W tym ostatnim atoli wypadku przy nader dogodnej (4 razy dnia) i taniej (15 minut drogi) komunikacji kolejowej z Nowym Sączem, umieszczenie tamże znajdzie się niewątpliwie.

C. k. jeneralna dyrekcja kolei państwowych przybiecała zniżkę 50% dla jadących na tę uroczystość do Starego Sącza ze wszystkich stacji i WKs. Krakowskim. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną później po nadesłaniu takowych z krajowych dyrekcji kolejowych, gdzie się komitet z prośbą już udał.

Wszelkie zamówienia i po wyjaśnienia, zgłaszać się należy do podpisanego

ks. Jakób Rozwadowski.

Jura i Jánek.

Jura. Jánku, przecie by to inaczej na tym świecie być miało.

Jánek. Cóż ci się zaś w głowie wyległo, czyś tak mądry, że chcesz nowy do cała porządek świata ustanowić?

Jura. Kiejby moje były rzady światem, poradzę wszystkiemu, każdy będzie miał jak najlepiej.

Jánek. W Ameryce, tam kajś w Chille, — kaj żadnej nie znają gościnności i za łyk wody każą sobie płacić — zrobić mieli jednego mądraka panem całego świata, ale nie od razu. Miał do tej potęgi się wydostać po stopniach awansu. Kazali mu więc począć ów dorobek od pasenia kóz, dosyć spornych.

Jura. To był jakiś trombala, stare baby dobre do pasenia kóz, ale chłopu to nieprzystoi.

Jánek. Pan wszechświata ma wszystkiemu rozumieć. Czemużby pasterskiem, tak wysławianem życiem miał się brzydzić? On pasł te kozy, ale pasł niezgrabnie, nie miał przed nim respektu. Jedna się ciągnęła do kapusty, druga do cierni, a trzecia skakała i nóż się poczęła spuszczać z powroza i w nogi.

Jura. Czy nie miał kostura na potwory?

Jánek. Miał, ale nie było lza na raz wszystkich trzech kóz bić, bo cicho nie stały. Gruchnął kijem po rogach jednej; to te drugie dwie bardziej się wydzieły mu z rąk i szarpały niem bez litości. Kłął borok, fuczoł, jak jeź z płonkami, a nakoniec zawikłół się w powróż, a kozy widząc bezwładnego pana swego posmykały go, po kamieniach po cierniach i po błocie, co im się podobało.

Jura. Złe ich trzymał na opratkach; temu wzięły górę nad niem.

Jánek. Co złe ich trzymał! wszak światem chciał rządzić, a trzem kozom nie mógł poradzić. Kto mądry, a wszędzie i wszystko gani, poniewiero, za nie ma — niech dokaże czegoś nad wszystkich lepszego.

Jura. Że mu się ten raz nie udało; to go jeszcze przece Amerykanie nie zdegradowali.

Jánek. Nie zdegradowali go, bo on się sam zdegradował, ośmieszył. Jak chciał potem mądrować, to pst, rzekli i pogrozili, boś kozom zdradzić nie mógł. A on też, co ani Boga uczyć, ani wiary zachować żadnej, ani ludzi uszanować, chyba, gdy mu pochlebiali, tak potem spuścił nos na kwintę, że nie wiedzieć: czy zmiękł, czy otlął, czy z głupną z rozumów. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Komisja walutowa węgierskiej izby poselskiej, przyjęła poprawki wiedeńskiej izby poselskiej, uchwalone przez komisję walutową w Wiedniu. —

— Dnia 11 bm. rozpoczęły się równocześnie w Wiedniu i w Budapeszcie w izbach poselskich obu parlamentów, obrady nad projektami ustawy walutowej.

— Cesarz niemiecki w Galicyi. Krażą pogłoski, oparte na pewnych podstawach, że na manewry jesienne przybędzie do Galicyi także cesarz niemiecki Wilhelm, który z cesarzem Franciszkiem Józefem odwiedzi również Lwów. —

— Zjazd monarchów. Według najnowszych wiadomości z Petersburga, zjechać się mają dnia 29 sierpnia rb. cesarz austriacki, cesarz niemiecki i car rosyjski w Spale w Królestwie Polskiem, dokąd car ma przybyć na polowanie. —

— Jeszcze w zimie br. wystąpił rząd z projektem udzielenia urzędnikom państwowym z powodu drożyzny dodatku jednorazowego w kwocie ogólnej pół miliona. Ponieważ ta kwota wobec liczby osób jest nader mała, izba poselska dopominała się o podwyższenie tej zapomogi na jeden milion złr. Minister Steinbach opiera się jednak przeciw temu podwyższeniu. — Jestto to fakt arcyciekawy, że parlament przemawia za urzędnikami, a członek rządu zajął stanowisko opozycyjne. Sprawa dotąd niczozstrzygnięta. —

— Znany przywódca włościan czeskich, Alfons Stiasny występując gwałtownie przeciw polityce „młodoczeskiej“. — W ostatnim numerze swego pisma ludowego pisze on: „Gdyby przywódcy Młodoczechów mieli w swym ręku władzę, zamykali by do więzienia każdego, kto niepodziela ich zdania. Powróciłyby dni rewolucyi francuskiej, a gilotyna i kąt mieli by co dzień robotę. Hasłem tych ludzi jest: „Śmierć wszystkim, którzy mają inne przekonania.“ Wścickłość z jaką występują przeciw wszystkim inaczej myślącym jest wprost śmieszna, bo nikt nie wie czego Młodoczesi właściwie chcą. Nikt nie wie jak ma wyglądać projektowane przez nich państwo czeskie, i jakimi środkami ma być wywalczone.“ —

Prusy i Niemcy. Donosiliśmy swego czasu o tem, że były kanclerz państwa niemieckiego ks. Bismarck podczas swojej ostatniej podróży do Wiednia na ślub swego syna, tak w Wiedniu, jak i po drodze przez zembę, że został usunięty z urzędu, wyrażał się publicznie niekorzystnie tak o swoim następcy w urzędzie, jako też o obecnej polityce państwa, co zresztą pod wielu względami na szkodę Niemiec wyjść mogło. Otóż nowy kanclerz niemiecki hr. Caprivi, ogłosił w pismach niemieckich odpowiedź na odnośne wywody ks. Bismarka w której dowiódł, że to co nie było dobrego w polityce zagranicznej, to spowodował i pozostawił ks. Bismarck ustępując z urzędu, a nadto bardzo wiele omówionych przez ks. Bismarka okoliczności są niegodne z prawdą, a więc zmyślane. Wskutek tego opinia ludzi dobrze myślących w Niemczech potępiła gadulstwo Bismarka, a nawet większa część prasy, która mu dawniej sprzyjała, odwróciła się od niego. Bismarck niemał ani wiary, ani prawdy, wierzył tylko w siebie i kierował się namiętnościami, dla tego też wielkość jego sztuczna runęła, z której się już nigdy nie podniesie. —

Rosya. Wydane świeżo rozporządzenie ministra komunikacji zamierza do zupełnego wyrugowania żywiołu polskiego ze służby na kolejach żelaznych i to zarówno z posad wyższych jak i najniższych. Musi to oburzyć każdego, kto nie stracił zupełnie poczucia sprawiedliwości. — Jedna tylko

Rosya wyjmują z pod prawa ludność polską. Z bezwzględnością przechodzącą wszelkie granice grabiono prywatne majątki polskich poddanych, znoszono kościoły i klasztory, strzelano do bezbronnego ludu (unitów) w imię nibyto celów religijnych. Zrujnowana ludność polska rzuciła się do pracy i znalazła ją nareszcie poczęści przy kolejach, gdzie spokojnie a ciężko pracowała na chleb powszedni. Dzisiaj i od tej pracy ją usuwają, odbierając naraz dziesięciu tysiącom ludzi sposób do życia. — Jasne są dążenia rządu rosyjskiego, — chce się pozbyć inteligencji polskiej, — bo wtedy zostanie tylko lud, bez doradców i opiek, który będzie można łatwo nawracać na szyzmę i rusyfikować. —

— Młodoczesi: Vaszaty, Lang, Krumholtz, Dik i Sokoł, z powodu uroczystości jubileuszowych na Wołyniu przeszli do generał-gubernatora kijowskiego, hr. A. Ignatjewa, telegram, w którym oświadczają, że wiara prawosławna jest jedyną wiarą prawdziwą i że życzyć należy, ażeby wszyscy Słowianie przyjęli prawosławie: „Pytanie — pisze *Dień* — dla czego pp. Vaszaty i inni, sami dotąd są katolikami i nie tylko nie przyjmują, ale nawet nie myślą przyjąć prawosławia? Czy może mówić frazesy i posyłać telegramy o „całej Słowiańszczyźnie“ daleko łatwiej, aniżeli samemu bez hałasu spełnić coś, co mogłoby służyć za przykład innym? Przecie konstytucya austriacka, nikomu nie wzbrania przyjąć prawosławia. Jeśli „wiara bez uczynków martwa jest“, to cóż: powiedzieć o szumnych frazesach, którym nie towarzyszą uczynki? — Widzimy z tego, że nawet Rosyanie poznali się na fałszywych apostołach i drwią z tych kilku nieproszonych orędowników prawosławia, którzy mają tyle beczelności, by w sprawach takiej doniosłości przemawiać w imieniu całej Słowiańszczyzny. —

Francya. Bezwyznaniowa prasa Francyi rozpoczęła zażartą walkę przeciw antysemityzmowi, który od pewnego czasu bardziej rozrastać się poczyną. Ministeryum, parlament i sądy pomagają jej dzielnie w tem, i występują przeciw przewódcom nowego ruchu z surowością, jakiej nawet przeciw anarchistom nie rozwijały. — Gdzie się podziela ta dawniejsza katolicka Francya? —

— Dnia 11 bm. wykonano w Montbrisson wyrok śmierci na osławionym anarchiście Ravacholu. —

Hiszpania. Z powodu zaprowadzonego nowego podatku gminnego w Madrycie, były ostatnimi dniami groźne rozruchy. Przekupki i przekupnie gromadnie przeciągali ulicami, wybijali szyby w wielkich sklepach i rzucali kamieniami na policyantów. Do tych przyłączyli się właściciele małych sklepików, i cała czereda ciągnęła wśród krzyków na plac targowy. Ponieważ tłumy nie dały się uspokoić, przypuściła konnica atak i rozprzeczła burzycieli porządku. — Jedną przekupkę zarabano na śmierć, a wiele osób raniono. Dopiero późno w nocy przywrócono spokój. Aresztowano kilka set osób. —

Rozmałości.

— Grad kamienny. W zeszłym miesiącu spadł pod Samborem w Galicyi wo wsiach Kalinowie i Kornatowicach grad kamienny, wielkości laskowego orzecha koloru białego. Nauczyciel tamtejszy p. Jan Sroka zebrał garniec takowego, a ks. dziekan Gross w Wojtuczach i właściciel dóbr w Komatowicach przechowują parę garncy tych kamieni. —

— **Poszukiwanie spadkobierców.** Bezpomownie zmarła w Lwowie w dniu 17 listopada 1891 Kunegunda Ludwika Lalicz, pozostawiła majątek spadkowy, w książeczce galic. kasy oszczędności ulokowany. Dla braku wiadomości o istnieniu żyjących spadkobierców, sąd spadkowy zarządził wezwanie tychże przez edykta, które jednak zamierzonego rezultatu dotąd nie osiągnęły. Wskutek tego kurator nieobjętej masy spadkowej adwokat dr. Kulikowski (Lwów plac Bernardyński 1. 10) poszukuje spadkobierców Kunegundy Ludwika 2 im. Lalicz i gotów jest krewnym zmarłej ułatwić podjęcie spadku, jeżeli mu dowody pokrewieństwa dostarczone zostaną. —

— **Zemsta czy psota.** Od kilku dni mieszkańcy Czerniowic pielgrzymują na ulicę Kuśnierską ażeby być świadkami tajemniczego wypadku, którego do tej chwili nie zdołano wyjaśnić. Znajduje się tam dom, zamieszkały przez p. Koczyńskiego, sekretarza dyrekcji skarbu. Dnia 29 zia. nad wieczorem posypał się naraz grad kamieni do okien domu i wyłukł prawie wszystkie szyby. Od tej chwili przez całą noc i aż do południa dnia następnego trwało rzucanie kamieniami a tak zresztą, że nie można było spostrzedz się, skąd padały. Sprowadzono policyę, następnie strażaków ogniowych, otoczono całą realność silnym kordonem: nie nie pomagało. Co chwila to z tej, to z owej strony pada kamień na dach, w okno, we drzwi, na podwórze i nikt nie wie, skąd leci. Niowysledzeni sprawcy w czasie tych poszukiwań miotają kamyczki, wprowadzając straż w istną rozpacz, a setki przypatrujących się tłumów w zdumienie. Oczywiście pośród kumoszek odrazu domysłano się, że to sprawa djabelska. Są nawet tacy, co w dymniku sąsiedniego domu widzieli... diabła z rogami i straszliwym ogonem. Większa część lokatorów opuściła mieszkanie, inni wchodzą i wychodzą z domu pod parasolami. Domyslały się, że jest to zemsta i wypadek łączą z urzędową działalnością p. Koczyńskiego w dyrekcji skarbu. Są to jednak domysły, które wyjaśnią się dopiero wtedy, gdy policyi powiedzie się odkryć nienmęczonych, a tajemniczych sprawców. —

— **Z pobytu cesarza w Bernie** donoszą o następującym epizodzie: Podczas zwiedzania „Muzeum Franciszka“, zbliżył się cesarz do stojącego w gronie naczelników Towarzystwa rolniczego chłopca z Morawy Czepka i po czesku zapytał go, jak się powodzi włóścianom tamtejszym. Czepek na to odpowiedział: „Pod berłem Najj. Pana czujemy się bardzo szczęśliwi, brak nam tylko do zupełnego szczęścia, ażeby Najj. Pan raczył koronować się na króla czeskiego.“ Na to cesarz nic nie odpowiedział, odwrócił się i odszedł. Czepkowi robiono następnie ogromne owa-cye, a z wielu stron otrzymał nawet adresy gratulacyjne. —

— W zeszłym tygodniu odbyło się w Wiedniu otwarcie nowo urządzonego oddziału polskiego na teatralno-muzyczny wystawie który był dotychczas tylko prowizorycznie urządzony. W otwarciu wzięli udział liczni członkowie Koła polskiego z p. Jaworskim na czele, tudzież reprezentanci miejscowej i zagranicznej prasy. Członkowie komitetu pp.: Alfred Szczepański i dr. Nossig oprowadzali gości. Oddział polski, który zajmuje przestrzeń od środka rotundy aż do drzwi zachodniego portalu, zawiera muóstwo kosztownych i ciekawych przedmiotów, pochodzących z muzeów, bibliotek, tudzież zbiorów prywatnych, artystów i magnatów polskich. Pomiedzy innymi pomieszczono tam obrazy Matejki, Siemiradzkiego i Ajdukiewicza. Wystawa polska obejmuje następujące oddziały: 1. pokój Chopina, 2. instrumenta muzyczne, 3. portrety, autografy i inne pamiątki polskich autorów dramatycznych, 4. portrety, autografy i pamiątki polskich kompozytorów, 5. teatru, aktorowie i śpiewacy, teatr w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, 6. zbiory arcydzieł polskiej dramatycznej literatury i polskiej muzyki, historyczne pomniki, szopka z maryonetkami itd. —

— **Pedagog.** Za pobicie 10-letniej dziewczynki Hoffmanówny z Bolesławia, skazany został przez sąd lignicki nauczyciel, Karol Grenzer na 4 lata więzienia. Obita dziewczynka wskutek razów,

jakie jej zadał nauczyciel w głowę i w plecy, dostała pomieszczenia zmysłów. —

— **Pewien majątny pan w Berlinie** zgubił dokument na 30 000 marek i 11.000 marek gotówki. Zgubę tę znalazł robotnik Schütz, który pomimo, że w wielkiej gędy się znajdował nie przywłaszczył je sobie, tylko takową na policyi oddał i za to od właściciela zgubionych pieniędzy otrzymał 400 marek nagrody, od komisarza policyjnego zaś pudełko cygar. —

— **Śpiący stolarz.** Z Berlina donoszą: Stolarz Fryderyk Busch, 20-letni mężczyzna, przybył 6 czerwca z Berlina do domu w Scharlottenburgu. Był wielce rozdrażniony i opowiadał, że mimowoli dostał się w jakieś zbiegowisko, które policya musiała rozpuścić. Wypocząwszy nieco Busch, położył się spać i śpi jeszcze dotąd. Żona jego robiła wszystko, aby go obudzić, trzęsła nim, zlewała go zimną wodą itp., ale potrafiła go ubudzić tylko na chwilę, gdyż Busch natychmiast zasypiał. Nie chce on ani jeść, ani pić i tylko dla pokrzepienia od czasu do czasu wpuszczają mu do ust po kilka kropel mleka lub wody. Lekarze sądzą, że ten dziwny sen jest skutkiem pęknięcia jakiegś małego żyłki w części mózgowej. —

— **Oszczędność.** Ks. Bismark pomimo olbrzymiego majątku, rządził się niezmierną oszczędnością. Z Wiednia do Monachium prócz zwykłych pociągów odchodzi również i tzw. „Orient-Express“, oczywiście znacznie droższy. Książę początkowo chciał odjechać tym ostatnim, ale podał prośbę o zużycie opłaty. Tymczasem zarząd odmówił. Książę tedy chcąc zaoszczędzić kilkaset marek, wyjechał z Wiednia zwyczajnym pociągiem kolei Zachodniej, moiej szybkim i wygodnym od owego „Expressu“. —

— **Wybuch Etny.** Z Katanii donoszą o nowym, silnym wybuchu Etny. Z głównego krateru, obficie wyrzucającego popiół i piasek, gęstymi kłębami dobywają się białe dymy. Lawy spływa znacznie więcej, niż z Wezuwiusza. W Katanii obawiają się poważnej katastrofy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“.** —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Z nowo wyświęconych kapłanów naszej diecezji zostali mianowani: ks. Józef Cysz wikarym w Domasłowicach, ks. Augustyn Figwer wikarym w Grojcu, ks. Józef Firla wikarym w Czechowicach, ks. Antoni Fójcik wikarym w Istebnej, ks. Albiu Halfar wikarym w Szonowie, ks. Jan Stihel wikarym w Rudzicy. — Przeniesieni zostali: ks. Józef Adamus, wikary w Szonowie do Bogumina, ks. Franciszek Krzystek, wikary w Hermannstadt do Skoczowa, ks. Józef Lomosik, wikary w Pietrowicach do Frysztatu, ks. Adolf Walczek, wikary w Istebnej do Pietrowic, ks. Franciszek Herrmann, wikary w Rudzicy do Strumienia, ks. Maurycy Jurcčka, wikary w Strumieniu do Brennów. —

— **Najprzew. Jeneralny wikaryusz** ks. Karol Findliński, celebrować będzie poraz pierwszy jako prałat w dzień odpustu św. Maryi Magdaleny d. 24 bm. w kościele parafialnym w Cieszynie. —

— **Prezydent sądu obwodowego, radca dworu** Satzke udał się na dłuższy pobyt do Karlsruhe. —

— **Ćwiczenia wojskowe** odbędą się w okolicy Cieszyna od d. 13 do 24 sierpnia. Udział w nich weźmie sześć batalionów piechoty, szwadron kawalerii i baterja artylerii. Żołnierze będą zakwaterowani w szkołach cieszyńskich. —

— **Śmierć na wycieczce.** „Kurier Warszawski“ donosi: Wczoraj nadeszła do Warszawy smutna wiadomość o zgonie śp. Tadeusza Bruczyńskiego, kandydata nauk fizyczno-matematycznych, zmarłego we wsi Sucha, nieopodal Cieszyna na Śląsku austriackim. Śp. Bruczyński, wychowaniec tutejszego uniwersytetu, zajmował się od lat kilku nauczycielstwem prywatnym. Młodzieniec, liczący

niespełna 30 lat, postanowił w tym roku zrobić sobie paromiesięczną wakację, w czasie których zamierzał zwiedzić Śląsk, Morawy i część Czech i w tym celu wyjechał z kraju w d. 24 czerwca, a z Katowic wędrował piechotą. Między Cieszyńcem a Suchą doznał porażenia słonecznego, wskutek którego zapadł na chorobę mózgową i po kilkunastu dniach cierpieniach zmarł w Suchej. Nieszczęśliwa matka, mająca w synu jedyną podporę starości, podążyła na Śląsk, aby być na pogrzebie ukochanego dziecka. —

— **Pielgrzymka do Starego Sącza.** Na uroczystość 600 letniej rocznicy śmierci bł. Kunegundy, Patronki Polskiej, o której wspominaliśmy kilkakrotnie, mogą wszyscy chcący wziąć udział w uroczystościach i nabożeństwach misyjnych, otrzymać na kolei państwowej zniżenie do połowy ceny — ale tylko w tym wypadku, jeżeli się zbierze kompania z 300 osób. Chcąc pobożnym wier-nym ułatwić takie zebranie w kompanię, podpisana redakcja przyjmuje zgłoszenia do udziału w pielgrzymce do Starego Sącza. Wyjazd z Bielska nastąpi 28 lub 29 lipca jeżeli dostateczna liczba osób się zgłosi, a koszt tam i napowrót wynoszący około 3 złr. Zgłaszać się jednak należy bezzwłocznie, aby się można postarać zczasu o legitymację i pomieszczenie na miejscu. Zgłoszenia ze Śląska i od sąsiednich granic Polski adresować należy: Redakcja „Wieńca Polskiego“ w Cieszyńcu, na Wyższej bramie. —

— **Z Wendryni.** W poniedziałek 11 bm. o godz. 1/2 12 zaczęło się niebo szarymi chmurami, zaczęło grzmieć i błyskać się. Naraz powiała wielka burza i grad zaczął w takiej ilości padać iż go nawet na drugi dzień jeszcze można było widzieć miejscami leżeć. Na szczęście ten grad, którym nam Pan Bóg zdaje się tylko pogrozić chciał, ażebyśmy się naprawili, nie porobił wielkiej szkody. Najwięcej ucierpiał jęczmień i rzepa i w ogrodach rośliny kuchenne. W sąsiedniej atoli gminie Nydku grad pono zbił wszystko do szczętu. —

— **Z Karwin.** Dnia 2 bm. odbyła się w tutejszej ochronce zabawa dla dzieci. O godz. 4 po południu przybyli tu hrabstwo Larischowie i bawili do godz. 6. W dowód wdzięczności ku swoim dobroczyńcom wręczyła jedna ze starszych dziewcząt, które się tu uczą robót ręcznych, pani hrabinę piękny bukiet, zaś jedna dziewczynka z małych dzieci p. hrabiemu. W niedzielę d. 10 bm. odbyła się sławna uroczystość i zabawa hrabiowskich górników z powodu imienin Jego Ekscelencji hr. Larischa. W pobliskim lesie zbudowano przepiękny ołtarz z kazalnica, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo. Piękne kazanie wygłosił starszy wikary Jan Körner, wykazując ciężki i niebezpieczny zawód górnika i zachęcał górników, aby zawsze z Bogiem pracowali pod ziemią, naśladując pierwszych chrześcian w katakumbach. Podczas nabożeństwa przygrywała muzyka górnicza, która się po podniesieniu rozstawiła na trzy oddziały w lesie tak, że grając zdawało się, jakoby muzykanci na jednym miejscu stali, co przedcenne wrażenie robiło dla ucha każdego. Po południu odbyła się wspólna zabawa górników, przy której byli wszyscy urzędnicy hrabiowscy obecni. O godz. 10 wieczór rozeszli się wszyscy wesoło do domu, a w poniedziałek wszyscy górnicy ndali się do swojej pracy, żaden nie obchodził modnego poniedziałku, jak to Niemcy mówią: „blaumontag“. We wtorek dnia 12 bm. odbyło się o godz. 8 w tutejszym parafialnym kościele z powodu imienin p. hrabiego i hrabiny uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie byli obecni p. burmistrz Kudielka, wyżsi urzędnicy hrabiowscy, weterani i dzieci ze wszystkich szkół, które z muzyką górniczą zanosili swoje nabożeństwa przed tron Najwyższego Stwórcy za swoich dobroczyńców hr. Larischów. —

— **Z Pośredniej Suchej.** Gdy z ojcowizny oddał się działki i nowe utworzywszy ogniska posłyszają, że ojciec do jednego z nich na uroczystość zawitał, spieszą, witają i cieszą się wspólnie. Takie walne i mniej zwykłe zebranie się bratnie odbyło w Pośredniej Suchej na coroczną wizytację. Wielebny szef dzikaństwa ks. Kapinus doznał pociechy przy egzaminie dzieci w kościele odbytym, „które jakoby szespeki w ogrodzie podrastają na człon-

ków kościoła św., żeby później należyty wydawać owoc.“ Uradowali się rodzice zgromadzeni, skoro płynnie i trafnie odpowiadali działki. Nie mniejszej radości doznał sam Wielebny ogrodnik i z egzaminu i z zgromadzonych współpracowników. Całe dzikaństwo karwińskie i część frysztackiego były zastąpione, a w miłości bratniej radzono i bawiono się. Oby Inbani i gościnny pracownik doznawał i nadal miłości parafian, do których słówko skierować się odważam. Katolicy tamtejsi przeważnie zamożni tworzą jakoby szlachtę pośredniowską. Do szlachectwa należał niegdyś herb, choćby kasek roli, kontusz, a osłowiwie pałasz. Dziś wprawdzie mniej się chodzi do tańca na pałasze, ale tym ostrzej się potyka w gazetach, książkach itd. Pierwszym szermierzem na Śląsku to „Gwiazdka“ nasza kochana, czyż nie należy się jej wsparcie? Od szlachetnych ludzi należy się jej wsparcie za tę szlachetną pracę. Zaprunumerować we dwójkę, we trzech, we czterech. Tak szlachetnym usiłowaniem nszlachcimy się, popracujemy dla siebie i dla sprawy. Hej ramię do ramienia! *Suszanie.* —

— **Z Górnej Suchej** donoszą nam że w dniu 10 bm. w kościele tamtejszym parafialnym odbyła się uroczystość prymicyjna. Msze św. odprawił nowowyświęcony ks. Józef Firle, a kazanie okolicznościowe wygłosił, w duchu nader ciepłym i wzruszającym proboszcz z Gnojnika ks. Karol Paździora. — Napływ ludu bardzo był znaczny, a i duchowieństwo uroczystości asystowało w poważnej liczbie. — Po solennym tym nabożeństwie matka ks. prymicyjanta podejmowała gości w swoim domu z iście staropolską gościnnością. — Dodać nam z naszej strony należy że ostatnia prymicyjna uroczystość jaką kościół parafialny w Górnej Suchej obchodził, — odbyła się 21 lat temu. W dniu 9 lipca 1871 roku — pierwszą mszę św. odprawił tam wtenczas ks. Karol Paździora, dzisiejszy szanowany w całej okolicy proboszcz w Gnojniku. —

— **Z Białej.** W dalszym ciągu wpłynęły następujące datki na fundusz bndowy własnego domu Czytelnicy w Białej: p. Emanuel Lubecki z Bytomia 6 złr. 40 ct., p. dr. Giżycki ze Strumienia 1 złr., p. Ignacy Żółtowski z Krakowa 10 złr., p. Zbigniew Horatyński z Zbydniowa 5 złr., Św. Magistrat miasta Podgórza 10 złr., Św. Rada powiatowa w Białej 125 złr., ks. Jan Roryski z Buzakowa 1 złr., Św. Rada powiatowa w Wieliczce 25 złr., Św. Magistrat miasta Krakowa 20 złr., Św. Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie 10 złr. Ogólny fundusz wynosi z dniem dzisiejszym sumę 6691 złr. 36 ct. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 9 lipca: bektolitr pszenicy (78 kilo) 8 złr. 80 ct.; żyta (70 kilo) 7 złr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 45 ct. — Masła kilogram — złr. 76 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa we Wiedniu d. 14 lipca: Renta pap. 95.05—95.25. nowapap 100.90—101.10; srebr. 94.95—95.15; złota 112.60—112.80. — Srebro 100—100. Dukat 5.69—5.71. Marka pr. 58.65—58.70. Rubel papierowy 1.18—1.18 1/4.

Podziękowanie.

Za bardzo pięknych sześć świec woskowych darowanych przez kilkunastu Szanownych Dobrodziejów ze Strumienia do kaplicy w Zbytkowie ku uroczystemu nabożeństwu na dzień 17 lipca br. składa Wydział gminny za tę ofiarę najserdeczniejsze dzięki.

Wydział gminny.

Piękne gospodarstwo, 1/2 mili od Cieszyńca, obejmujące 3 morgi pola z nowowymurowanym domem, chlewem i chlewkami, wszystkie zabudowania pokryte łupkiem i blachą; z stodołą pokrytą łupkiem, z wielkim, obfitym w trawę ogrodem owocowym, w okółko nowy płot, studnią i z znaczną liczbą grubych drzew jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnymi warunkami, ponieważ część ceny kupna może pozostać na hypotece. Bliższą wiadomość: Cieszyń, Głęboka ulica Nr. 17 w tylniej części budynku, I piętro, zawsze po południu o godz. 1.

Uwładowienie

ważne dla przedpłaicieli Gwiazdki Cieszyńskiej,
 chcących się pouczyć o przeszłości przodków, że mogą po
 niższej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyła-
 niu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego.
 II Bogowie pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, uro-
 czystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje
 starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stal-
 mach. — Cena dla przedpłaicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglsnloa, powieść z czasów cesarza Jnstyniana, przez Janka
 z Głodomanku. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W.
 Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I Szewo w plekle; II Gałganlarze;
 przez Janka z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Morteęa, powieść z czasów Zygmunta, przez
 Janka z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: Cieszymir, śpiewogra ludowa w trzech
 odsłonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha.
 — Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów
 na przesyłkę. —

Doświadczony czeladnik stolarski

przyjęty zostanie u **Wincentego Burdy** w Cieszynie.

Handel sukna
Aloj. Frisy
 w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
 poleca wszelkiego rodzaju towary po naj-
 tańszych cenach.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje
 świeżo i jak najlepiej urządzono pokoje gościnne, tu-
 dzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne,
 wyśmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzą-
 cych pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbadź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak naj-
 chętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych
 w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocze-
 śnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach
 najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znaj-
 duje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni)
 w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino
 białe, czerwone i słodkie we fiaskach po 60 ct. i wy-
 żej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Konkurs. Nr. 772

W Frysztackim okręgu naukowym opróżnione
 są w następujących szkołach ludowych posady

Nauczycieli

które z początkiem przyszłego roku szkolnego, ewen-
 tualnie prowizorycznie obsadzone zostaną.

I. Z wykładem w niemieckim i polskim języku.
 W Frysztacie (5 klas) 360 złr. pensyi 10% remu-
 neracyi.

W Marklowicach (2 klasy) 240 złr. pensyi 60 złr. re-
 muneracyi oraz pomieszkowanie w naturze.

II. Z wykładem w niemieckim i czeskim języku.
 W Polskiej Ostrawie (Baranowiec) (6 klas) 2 posady
 prowizoryczne, — pensya 400 złr. 25% doda-
 tek na mieszkanie, ewentualnie mieszkanie w
 naturze.

W Orłowej (4 klas) pensya 360 złr. mieszkanie i 15
 złr. rocznie na opał.

W Pletwałdzie (4 klas) 2 posady, pensya 300 złr.
 remuneracya 60 złr. wolne mieszkanie i opał.

III. Z wykładem w polskim języku.

W Wielkich Kończycach (2 klas) pensya 300 złr.
 wolne mieszkanie a ewentualnie i opał.

W Małych Kończycach ad Fr. (2 klas) pensya 240
 złr. remuneracya 60 złr. a ewentualnie i opał.

W Porębie (2 klas) pensya 240 złr. i wolne pomie-
 szkanie.

W Niemieckiej Lutyni (4 klas) pensya 240 złr. re-
 muneracya 60 złr. wolne mieszkanie i opał.

W Górnej Suchej (2 klas) pensya 240 złr., remu-
 neracya 60 złr. wolne mieszkanie i opał.

W Stonawie (3 klas) prowizorycznie pensya 300
 złr. i mieszkanie.

IV. Z czeskim językiem wykładowym.

W Dzieńmorowicach (3 klas) pensya 300 złr. wolne
 mieszkanie i opał.

Starający się o powyższe posady, winni przedłożyć
 swe podług przepisu instruowane podania do dnia

10 sierpnia 1892

w urzędzie okręgu naukowego w Frysztacie.

Ucznia

przyjmie majster stolarski **Wincenty Burda** w Cieszynie.

Ser-karz

poszukuje miejsca. Przyjąć też może miejsce szafarza. Bliższej
 wiadomości udzieli redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką
 sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi wa-
 runkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci,
 na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od-
 setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 23 lipca 1892.

Nr. 30.

Rozpoczęło się nowe półroczcie, zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, zarazem przypominamy, że jeszcze wielu prenumeratorów nie uiściło należności za rok przeszły i ubiegłe półroczcie. Upraszamy o wyrównanie należności, w przećwinnym bowiem razie, nie będziemy dłużnikom przysyłać „Gwiazdki“. —

Jubileusz „Katolika“ w Bytomiu.

„Skądbądź przybywasz, jeżeliś jest wierny
Wierze i mowie, co je z ojców mamy —
Bratniem cię sercem witamy!“

Taki krótki a jednak tak wiele mówiący napis zawisł na wchodowej bramie ogrodu w Bytomiu w którym podejmowano dnia 10 bm. licznych uczestników jubileuszowej uroczystości.

I jeśli w imię powyższego hasła tysiące zgromadziło się ludzi, to zasługi prasy górno-śląskiej — to zasługa „Katolika“. Ówczerek wieku działalności — to praca a ile w niej przejść, ile zawodów i ciężkich bólów.

„Katolik“ nauczył lud śląski ukochać swój język, umiłować Najwyższego i modlić się do niego w tym języku, podniósł ducha narodowego, nauczył go czuć się Polakiem i w ten sposób stworzył obronną, żywą twierdzę na kresach ojczyzny, dzielnie opierającą się wszelkim wrogim pociskom.

Przed 25 laty, kiedy „Katolik“ zaczynał wychodzić — lud górno-śląski upadał pod uciskiem germanizmu, począł już przyswajać sobie niemiecką gwarę — słowem — niemczał zupełnie.

Kapłani nasi dbali o dobro ojczyzny postanowili lud ten podnieść, nauczyć go czuć i mówić, po polsku i w tym celu założyli „Katolika“ — poświęconego jedynie ku szerzeniu wiary i oświaty.

Ciężkie były pierwsze chwile istnienia tego pisma, ale Bóg pobłogosławił i dziś „Katolik“ liczy przeszło czternaście tysięcy prenumeratorów.

Nie będziemy dla braku miejsca zapuszczać się w szczegóły historii tego wielce pożytecznego pisma, nadmienimy tylko, że „Katolika“ założył w r. 1867 w Chełmie p. Józef Chociszewski, w r. 1869 odstąpił go p. Karolowi Miarce, a po tegoż śmierci przeszedł on na własność ks. Stanisława Radziejewskiego; — a kiedy i ten niezmordowany pionier oświaty w walce

o wierność kościołowi i o narodowość, wtrącony został do więzienia, — kierownictwo pisma objęła siostra jego. (W jubileuszowym numerze „Katolika“ wyliczono, że redaktorzy „Katolika“ przesiedzieli w więzieniu nie mniej jak pięć lat aż do chwili upadku Bismarka. Na procesy i kary zapłacił „Katolik“ w ciągu 25-letniego swego istnienia około 15.000 marek). Dziś prowadzi je p. Adam Napieralski. Taką to kolejną szedł „Katolik“ — ówczerek wieku walczył, ale zwyciężył!

I oto dnia 10 bm. w niedzielę srebrne swoje goły święcił.

Redakcja „Katolika“ rozpoczęła święto swoje modłami do Boga.

Już w sobotę przybyło bardzo wiele duchowieństwa z rozmaitych dzielnic Polski, między innymi i z Cieszyńskiego.

Pierwszą mszę św. odprawił były redaktor ks. licencyat Stanisław Radziejewski — „dusza Katolika“ — jak go nazywają.

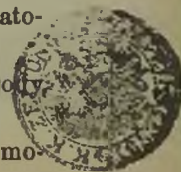
Po ceremoniach i nabożeństwach w kościele, tłumy ludu, delegacje i goście zebrali się w ogrodzie „Sanssouci“ — przybranym w festony, wieńce i girlandy. — W sali ogrodowej przyjmowała redakcja liczne deputacje — a gorącym przemówieniom bratnim i toastom — nie było końca.

W pauzach pomiędzy przemówieniami śpiewano pieśni osobno na ten cel ułożone, — a po uczcie zabrał głos p. Napieralski, dziękował za złożone dowody uznania, nakłaniał do dalszej pracy około dobra ludu, a w końcu wspominał o zasługach dzisiejszej wydawczyni, panny Ludwika Radziejewskiej.

„Jéj tylko zawdzięcza redakcja“ — kończył mowca, — że z takim użytkiem dla sprawy pracować może. Panna Ludwika Radziejewska nowy dziś złożyła dowód, jak wzniosłe pojmuję obowiązki swego stanowiska, bo oto co „Katolik“ przyniósł, oddaje napowrót ludowi jako fundusz dziesięciu tysięcy marek na kształcenie wiejskiej młodzieży. — Jéj to w dniu tym głównie cześć i uznanie się należy!

Na koniec wśród okrzyków powitalnych wszedł na mównicę ks. Radziejewski, a wniósłszy okrzyk na cześć redaktora p. Napieralskiego, przeszedł w krótkości dzieje odrodzenia na Śląsku, wskazując cudowne drogi jakimi Bóg nas prowadzi.

„Bóg wszystko sprawił, dał nam ludzi, którzy w pracy odrodzenia przewodzili, rozbudził ducha i ów



wiatr orzeźwiający, który nasienie odrodzenia szeroko rozniósł po kraju. Po Bogu należy się cześć przede wszystkim ludowi górno-śląskiemu za to, że tak pojął i zrozumiał wolę Boga, że nie dał upaść gazetom przewodnikom, lecz ochotnie garnął się do pracy."

To też na zakończenie wniósł mowca okrzyk na cześć ludu śląskiego.

Takie to poważne i uroczyste święto obchodził „Katolik“.

Nie wątpimy że ten przykład, to serdeczne uznanie dla ludu, i naszych wiejskich czytelników, pobudzi do szczerzej i niezmordowanej pracy na niwie religijnej i narodowej.

Bracia wasi górno-śląscy dają wam świeży przykład kim jesteście, i kim być powinniście.

Rzucajcie hojnie ziarno oświaty pod strzechy waszych sąsiadów, czytajcie pilnie „Gwiazdkę“ i namawiajcie niechętnych do czytania, abyśmy za braćmi naszymi z Górno-Śląska daleko w tyle nie zostali, a pamiętajcie zawsze o hasle jakie „Katolik“ sobie postawił:

„Prawo Boskie przyrodzone i nadprzyrodzone — to nasze hasło!“

„Szanuj język ojców — to prawo Boga, a człowiecka obowiązek!“ —

Kwestya żydowska.

(Ciąg dalszy.)

Przejdźmy teraz do drugiej sfery ludności żydowskiej, mianowicie do inteligencji średniej zamożności.

Pozornie, zaliczenie „inteligencji“ żydowskiej do wydatniejszych warstw téjże ludności „może się wydać przesadzonem, garstka bowiem umysłów oświeconych, jest pośród ludności izraelskiej nie tak liczna, — iżby z nię osobną warstwę wypadało tworzyć.“

Na to nie wahamy się odpowiedzieć że inteligencja żydowska, jakkolwiek względnie do ogółu, skromna jest liczbowo, to jednak wartość jej jako elementu „społecznego“ poważnego jest znaczenia. — Rozbudzona ostatnimi czasy dążność do oświaty i rozbudzony w ogólności ruch umysłowy, nie pozostał bez wpływu i na ludność żydowską.

Nie tylko z pośród zamożniejszych ale i uboższych sfer ludności téjże, poczęły coraz wyraźniej wyłaniać się jednostki żadne światła i stojące w szeregu inteligencji.

Uniwersytety, akademie, szkoły fachowe, dostarczyły nam znaczne stosunkowo kółko jednostek — żydów, które wydostawszy się po nad tłumy swój braci, w różnych już gałęziach pracy społecznej pożyteczne stanowiska zajmują.

Prawo, medycyna, dziennikarstwo itp. mają już z pośród żydów swoich przedstawicieli, a zastęp tych pracowników powiększa się stopniowo.

Czém więc ta klasa żydów jest dla nas?

Unikając dłuższych określeń, zaznaczamy jedynie fakt, że klasa średnio-zamożnej inteligencji żydowskiej, względnie do wszystkich innych sfer swych współwyznawców, najkorzystniej się przedstawia.

Jednostki klasę tę składające, pozbywszy się odwiecznych przesądów i uprzedzeń, przeciętnie oddają społeczeństwu usługi. Ich poglądy, tam gdzie idzie o „interesa społeczne“ (pomijamy tu interesy narodowe) są zwykle zgodne z ogółem oświecenijszej ludności chrześcijańskiej; jednostki wreszcie téj klasy odosobniają się od swych ciemnych i zabobonnych współwyznawców całkowicie; — chociaż niestety ten rys charakterystyczny stanowi słabą bardzo stronę inteligencji żydowskiej.

Nie zdarzyło nam się zauważyć aby żyd, który nauką i wiedzą wydostał się po nad swych współwyznawców, usiłował zbliżyć się do nich i na zakorzenione oddziaływać przesady, ale każdy prawie, o ile brata się ze społeczeństwem chrześcijańskim, o tyle znów lekceważy plemię z którego sam wyszedł i którego w każdym razie jest członkiem.

Fakt ten strasznym jest błędem, i właśnie na téj szczupłej dotąd klasie, ciąży obowiązek oddziaływania na ciemne masy współwyznawców.

W ogólności rzecz biorąc, można powiedzieć że średnio zamożna inteligencja żydowska dostarcza społeczeństwu zdolnych i wytrwałych pracowników i tylko ta jedna klasa żydów u nas osiadłych nazwać się może uspołecznioną. Ta warstwa „inteligencji żydowskiej“ pod względem wyznaniowem dziwny przedstawia nam widok. Równie bowiem jak pod względem społecznym tak i pod względem religijnym odsuwa się ona od swoich prawowiernych współwyznawców. Nie wykonuje ona najważniejszych przepisów religijnych obowiązujących wszystkich żydów, nieświątci nawet przeciętnie „sabatu“ według zakonu, a tylko dla utrzymania jakoby zewnętrznego pozoru że należy do wyznania mojżeszowego, — obchodzi li tylko niektóre „ważniejsze święta“. — I to nawet nierobi z przekonania, — popędów wiary, — część bowiem pewna robi to „z interesu“ część zaś ze względów na zwykłe u żydów znacznie rozgałęzione stosunki rodzinne, które zrywać niechce lub niemoże. Ponieważ zaś do żydów liczy się tylko tych, którzy wyznają religie mojżeszową, — a więc téj warstwy inteligencji żydowskiej, — jako de facto niemającej wiary, niewyznającej téj religii, do żydów zaliczyć niemożna. — Czémże więc jest ta warstwa?

Najnowszy program młodziej żydowskiej inteligencji zaznaczył stanowczo, że nie są oni i nie chcą być Polakami — jeżeliby więc powyższy program niezgadzał się z zapatrywaniem całej naszej żydowskiej inteligencji, — a część téjże chciała nazwać się i być prawymi Polakami, — to nie

będąc de facto żydami, — powinna przejść na łono kościoła katolickiego, — bo każdy prawdziwy syn Polski, był, jest i będzie zawsze tylko chrześcijaninem.

Inny zupełnie uderzy nas obraz skoro przejdziemy do trzeciej kategorii żydów naszych, to jest do masy stanowiącej zabobonną ciemnotę.

Mówią ogólnie że handel jest zajęciem produkcyjnym i że cała masa ludzi zajęcie to trzymająca w swym ręku nieprodukcyjną nie może się nazywać, że przeto każdy faktor, każdy kramarz itp. do jednostek produkcyjnych należą.

(Tu zauważyć musimy nawiasowo że mówimy o całym obszarze ziemi polskiej i że Śląsk nasz o tyle jest szczęśliwym o ile po miastach i miasteczkach nie ma tych ciemnych mas ludności izraelskiej, które w Galicji i Królestwie opanowały cały drobny handel a nawet przemysł rolniczy, wyzyskując ludność wiejską).

Prawda — że handel jest zajęciem produkcyjnym. Pamiętać jednak należy że między handlem a upozorowaniem handlu — jest przepaść.

Handel w rzeczywistym znaczeniu, to potężny czynnik produkcji, mający nie tylko ekonomiczne ale i cywilizacyjne posłannictwo.

Handel ułatwiając krążenie bogactw ziemi nie tylko że między wielu innymi usługami ma wzbogacać głównie miasta, ale nadto przez wzajemne zbliżanie się danych warstw społecznych, ma on wpływać na szerzenie pojęć cywilizacyjnych.

Tymczasem przypatrzmy się np. Galicji. — Czy handel jaki tam w setkach miast i miasteczek ludność żydowska reprezentuje może do podobnej misji rościć pretensją? Czy w istocie wzbogaca on miasta i wpływa na oświatę ludności wiejskiej? Wszak dość raz być w pierwszym lepszym partykularzu, aby zobaczyć że handel tamtejszy jest lichem upozorowaniem wyzyskiwania klas pracujących i że wreszcie samo istnienie handlu takiego, jest o tyle możliwem o ile opiera się na wyzysku.

Pośrednictwo w stosunkach handlowych jest koniecznym! — Nie przeczymy temu, pośrednik stojący jako czynnik między producentem a konsumentem, ułatwiający jednemu zbyt, drugiemu nabycie — odgrywa w handlu ważną rolę; — lecz jeśli pomiędzy jednym producentem i jednym konsumentem staje na raz dziesięciu lub więcej faktorów, — to pośrednictwo takie musi być szkodliwem.

Często dają się słyszeć podobne uwagi: „Idźcie do miasteczek naszych a przekonacie się że żydzi są produkcyjni. — Wszakże prawie wszyscy prowincjonalni zegarmistrze, jubilerzy, introligatorzy, kuśnierze, krawcy, czapnicy, szmuklerze, waciarze, szklarze, malarze pokojowi, mosiężnicy, blacharze itp. — przeważnie należą do plemienia żydowskiego.

Prawda! wiemy o tém że żydzi miasteczkowi zaj-

mują się rzemiosłem, ale nie wchodząc nawet o ile liche partactwo rzemiosłem nazwać można, przyrzujemy się jak to z bliska ta sprawa wygląda.

W miasteczku X. jest dajmy na to 1000 zdolnych do pracy żydów — mężczyzn; z téj cyfry przypada przeciętnie 100 rzemieślników, i 100 rzeczywiście handlujących, reszta 800 faktorów i ludzi bez wiadomego zajęcia, o pasyżnej egzystencji. Ktoś nam może zarzucić że to nie prawda, że nie mamy na to dowodów — to téż postaramy się o jaskrawsze jeszcze przykłady.

Swojego czasu zamieściło pismo warszawskie „Izraelita“ korespondencją z Lublina (jednego z większych gubernialnych miast w Królestwie) w której autor (p. Jakób G.) takie stawia cyfry:

W Lublinie na 15.000 żydów znajduje się: 1 lekarz, 1 nauczyciel gimnazjalny, 1 literat, 1 lekarz wojskowy, 2 kapelmistrzów wojskowych, 2 nauczycieli prywatnych, 7 felezerów (cyrulików), 2 akuszerów, 20 właścicieli restauracji, 12 właścicieli zakładów przemysłowych. — Nadto właścicieli składów, sklepów i sklepików różnych 164, rzemieślników oraz mniejszych przemysłowców 131, wekslarzy i kapitalistów 13.

Z zestawienia więc powyższego widać że na 15.000 żydów 355 oddaje się jakimś zdeklarowanym przynajmniej zawodom, a potrąciwszy najwyższą — statystycznie popartą cyfrę $\frac{1}{3}$, na dzieci i kobiety, przyjdziemy do smutnego nader rezultatu że w jednym nie wielkiem mieście na 5000, zdolnych do pracy żydów tylko 355 oddaje się zawodowej pracy, zaś 4645 nie ma żadnego fachu, ani żadnego ściśle określić się dającego zatrudnienia nie posiada.

Cóż więc robi ta masa? z czego żyje? — zapyta każdy. — Wyzysk w najobszerniejszym znaczeniu — to odwieczny, jedyny jej sposób do życia.

Wyzysk zaś ten, jest tém groźniejszy dla ogółu ludności, i trudniejszy do opanowania, że nie zdaje się być skutkiem tylko braku oświaty, braku rozwiniętych uczuć moralnych — ale jest to prawo zalecone przez talmud w który masy fanatyczne ślepo wierzą i według którego się rządzą.

I o tych to zgubnych i wstecznych zasadach talmudu; oraz o ogólnym poglądzie na sprawę żydowską w następnym i ostatnim artykule naszej rozprawy pomówić nie omieszkamy.

(D. n.)

(Nadestane.)

Wiedeń. Wyjazd ks. dr. Krechowickiego, który miasto nasze opuszcza, stanowi stratę dla Polaków wiedeńskich tém dotkliwszą, że jak dotąd nie ma nadziei powetowania jej. Ks. Krechowicki pierwszorzędnym talentem kaznodziejskim pociągał, gorliwością kapłańską skupiał w około siebie swych parafian i łączył

ich we wspólnej pracy dla duchowego pożytku naszej kolonii tak licznój, a tak przed nim zaniechaniej. Zajmował się też działalnością polską, która tu zbyt często ginie dla ojczyzny i dla Boga, a we wszystkich warstwach społecznych miał mir i wpływ wywierał.

Wielu jest Polaków w Wiedniu — obliczyć trudno. Jedni mówią o czterech tysiącach, inni tę cyfrę podnoszą do dziesięciu. Bez obawy przesady twierdzić można w każdym razie, że naszych rodaków liczyć tu trzeba na kilka tysięcy. Ludność to przeważnie uboga, wyrobnicza i rzemieślnicza, po przedmiściach rozproszona, bez łącznika, bez punktu zbornego i opieki. Przytém jest u tych wszystkich ludzi nasza narodowa słabość: brak siły odpornoj przeciw otaczającym wpływom obcego społeczeństwa, brak umiejętności, chęci, odwagi, aby własną odrębność zachować. Wynaradawia się też znaczna część przybyszów w ciągu pierwszych kilku lat pobytu w Wiedniu, gdy tylko łamaną niemiecczyną może się porozumieć z miejscowymi. Drugie pokolenie całkiem już mowy i obyczaju ojcowskiego nie zna, zwłaszcza gdy matka stąd pochodzi. I w ten sposób tysiące Polaków, napływających tu z Galicyi nieustannie, stracone są dla kraju niemal w całości.

Nie tu miejsce roztrząsać dlaczego w korzystniejszych warunkach w Wiedniu nie zrobiono dotąd dla ludności polskiej choć małej części, tego co w czasach narodowego i religijnego prześladowania uczyniono w Berlinie. Kolonia polska w Berlinie ma co niedziela kazania i nabożeństwa polskie w trzech kościołach, ażeby mieszkańcy odleglejszych dzielnic mieli przecie możność słuchania ich, ma kilkanaście stowarzyszeń religijno-moralnych i towarzyskich męskich a nawet i kobiecych. Tu zaczęto niewiele, a to co jest, nie doznaje poparcia i mdły żywot wiedzie.

Faktycznie jedynym miejscem, do którego przybywających tu Polaków można ściągnąć i w niém skupić, jest polski kościółek św. Ruprechta. Dawniej nie wiadano o nim wcale. Dziś to już inaczej, o polskim księdzu i kościele wiedza nawet ubodzy wyrobnicy na Favoriten i po za Leopoldstadtem, a mogliby z czasem wiedzieć wszyscy, mogliby tu wszyscy się garnąć, można tu stworzyć ognisko życia polskiego i oddziaływania na najlicniejszą, najbiedniejszą najbardziej zaniedbaną część polskiej ludności. Kościółek mógłby stać się łącznikiem dla Polaków i skupiać w sobie to wszystko, co dla ich duchowego rozwoju niezbędne. Brak Towarzystwa dobroczynności, jakie Polacy mają przecie pod firmą katolickich Towarzystw nawet w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Rydze; brak konferencyi polskiej św. Wincentego, która kwitnie w Paryżu i Berlinie; brak opieki nad polską czeladzią rzemieślniczą, przybywającą tu licznie; brak czytelnicy ludowej na większe rozmiary, dla wszystkich przystępnej a w dobrym kierunku prowadzonej; brak wreszcie polskiego zgromadzenia zakonnego, któreby jak Felicjanki, utworzyło polską ochronkę, szkołkę, pensjonacik i nad polską nędzą, nad polskimi chorymi i tułaczami rozciągnęło skuteczną opiekę.

Przy dłuższym pobycie w Wiedniu ks. Krechowickiego wszystko to a przynajmniej wiele z tego przyszłoby zapewne do skutku. Wyjazd jego stawia wszystko w zawieszeniu, w niepewności i napełnia obawą nie tylko o dalszy rozwój ale i utrzymanie tego, co jest.

I nie dziw. Trzeba wyjątkowego zbiegu okoliczności, aby u św. Ruprechta znalazł się kapłan, mogący

sprostować zadaniu. W Galicyi, jak wszędzie w Austrii, kapłanów brak wielki. Nie wielu kapłanów wybitniejszych, władze dyceyjalne nie wypuszczają z pewnością z kraju, nie będąc w stanie ich zastąpić; tacy, bez których w dycecyjach możnaby się obejść, nie byłiby właściwi dla Wiednia.

Byłoby też wielce pożądaną, aby jedno z polskich zgromadzeń zakonnych podjęło się duchownej opieki nad polską parafią w Wiedniu. Nie pociągnęłoby to dla tej ostatniej materyalnych ciężarów i ofiar, bo utrzymanie dwóch zakonników, choćby nawet z dodatkiem trzeciego braciszka, nie uczyniłoby więcej nad koszt utrzymania przyzwoitego dla świeckiego proboszcza. Dla parafian zaś wygrana byłaby wielka, gdyby wyjazd lub choroba polskiego kapłana nie stanowiła przerwy w duszpasterstwie, jaką stanowić musi dzisiaj i gdyby usunięcie lub zmiana stanowiska proboszcza przestała być groźbą zawieszoną nad samém istnieniem polskiego duszpasterstwa w Wiedniu. —

Korespondencye.

Z Miłkowie (przy Jabłonkowie).

Liczne głosy, które w ostatnim czasie w „Gwiazdce“ się odzywały, nawołując do oczyszczenia naszej pięknej, dźwięcznej mowy z wszelkich obcych naleciałości, radosny w piersi każdego prawego Ślązaka rozbudziły odgłos. Bo cóż mamy tutaj na świecie oprócz wiary droższego nad język ojczysty, ów język, w którym pierwszy raz przemówiliśmy do rodziców, pierwsze modły zaniesli do Ojca Niebieskiego? Widząc zaś usilne zabiegi z różnych stron, aby nam wydrzeć ten klejnot drogi nie powinniśmy się im przypatrywać (ze założonymi rękami) bezczynnie, abyśmy postradawszy skarb przyrodzony, nie utracili snąć i nadprzyrodzonego tj. wiary. Bo czyż nie widzimy u nas często, iż renegat i liberał to jedna osoba? Dlatego powinien każdy z nas czuwać nad swoim językiem i ratować go od wszelkiego zepsucia. Przedewszystkiem powinien każdy cokolwiek wykształcony Ślązak starać się, aby biegle i poprawnie mówić po polsku, pouczał innych nie mających sposobności słyszenia dobrej mowy polskiej. I tym właśnie ziomkom zwracam uwagę na książkę, która w r. 1891 wyszła w Poznaniu pod tytułem „Oczyściciel mowy polskiej czyli Słownik obco-słów.“ Cenne to dzieło dowodzi, iż język polski co do bogactwa wyrazów nie ustępuje żadnemu żyjącemu, co zresztą nawet niemieccy znawcy języka naszego np. Nitschmann otwarcie przyznają. Słownik obejmuje blisko dziesięć tysięcy wyrazów z obcych języków wziętych oraz wyrazów gminnych i ziemskich, zamiast których autor P. Kortowicz, znalazł pięćdziesiąt tysięcy wyrazów swojskich, zamiast jednego często dwanaście do siedmnastu. Autorowi tém większe należy się uznanie, gdyż jak sam w przedmowie wyznaje, będąc urzędnikiem dla braku czasu tylko urywkowo nad tém pożytecznym dziełem pracował; ale widząc doniosłość sprawy chętnie ofiarował chwile wypoczynku pracy, która oby jaknajwięcej owoców przyniosła! I my wiedząc dobrze iż obecnie tam tylko Polska, gdzie jest lud polski, nie uszczuplamy tej i tak uciemnionej matki naszej; nie dopuścimy, aby znikła mowa nasza, bo inaczej znikniemy i my jak dymek w powietrzu! Mówmy chętnie i wszędzie, gdzie tylko można, po polsku a starajmy się z bogacać swój zasób słów przez czytanie. Szczególnie zwracajmy się do nieprzebranych

karbów piśmiennictwa polskiego ze złotego wieku, nie znajęcego jeszcze tego nadużywania słów obcych, jakie później do literatury się wkradło, a które obecnie znów zaczyna się szerzyć. Czytajmy kazania i żywoty Świętych, ks. Piotra Skargi i psalterz Jana Kochanowskiego, a odniesiemy stąd wielki pożytek na duchu i uszlachetnimy swój język. —

Z Niemieckiej Lutyńi.

Letnia pora jest nietylko porą pracy polnej ale też porą różnych podróży. Wieśniak, który nie ma wielkich potrzeb pracuje pilnie na polu a cieszy się że nadejdzie wolniejszy dzień lub niedziela, w których może na jakiś odpust kościelny podażyć i pobożność z niewinną rozrywką połączyć. Służebnik cieszy się na jaką uroczystość kościelną. Górnik lub fabryczny robotnik, który rzadko ma wolną chwilę nie może się doczekać, aż jego chlebodawcy mu dzień jakiś uroczysty urządzi, na którym Boga uczci i niewinnie się zabawić może. Miło nam słyszeć, kiedy naprzykład dowiadujemy się że w Karwinie Wielmożni państwo Larisch górnikom i innym robotnikom sprawiają niewinną uciechę i sami pomiędzy nimi się pobawią. Lecz i nauczyciel i kapłan czeka tej chwili w której od swjej pracy może się na kilka godzin uchylić, aby jaką mniejszą lub większą podróż odprawić i na duchu pokrzepić. Nie myślimy wcale o tych smutnych podróżach, które się kończą w Trenczynie, Gleichenbergu, w Karolowych Warach, u Ojca Kneippa lub gdzieindziej, bo to podróże za utraceniem zdrowia, ale o podróżach których celem jest odwiedzić dalsze lub bliższe okolice, poznać nowe kraje i obyczaje, zobaczyć się z przyjaciółmi. Najlepiej wie uczeń wolnego czasu użyć, żeby się obejrzał w okolicy lub w dalszym świecie za tanie pieniądze. Miesięcznik pedagogiczny wychodzący w Cieszynie naszym chwali wycieczki nauczycieliw razem z swymi uczniami do bliższych i dalszych okolic. Jeżeli takie wycieczki lub podróże naukowe cele mają, tém więcej zajmującemi się staną jeżeli z niewinną rozrywką są połączone. Dostyc na tém; każdego ciągnie świat obejrzyć, dalej po za granicę swjej wioski lub miasteczka rodzinnego się pokazać, ludzi i góry i doliny i miasta, kościoły a inne przedmioty poznać. Jestto popęd natury ludzkiej od Boga nam danój, że radzi i gdzieindziej się popatrzymy, jako to gdzieindziej wygląda. Tylko chory lub jakiś odludek stroni od świata.

Lecz co chcemy powiedzieć jest, abyśmy przy naszych wycieczkach i podróżach na nasz Śląsk ukochany na pierwszym miejscu niezapominali. Nasz Śląsk ma tyle powabów, tyle uroczych miejsc, że kiedy Polacy, Czesi i nawet Niemcy nasz Śląsk odwiedzają nie mogą się napatrzeć na powaby jego. Jak się np. doktorowi Słama u nas podobało, widać z jego opisów Śląska, a z jego pragnienia nas Ślązaków Czechami widzieć! Na pierwszym miejscu nam trzeba naszą acz małą ale miłą krainę poznać z wszystkich stron, a nie raz ale częściej, a potem dopiero po dalszych okolicach się oglądać. Czy to godną rzeczą Ślązaka, znać dalsze krainy a swoją nieznac! Prawda że czém większy przedmiot tém bardziej w oczy bije, czém mniejszy aczkolwiek i zacniejszy tém prędzej go mijamy. Przyjeżdżamy do jakiej galerii obrazów tam nasze oko po największych obrazach krąży, a często malonkich ale lepszych niespostrzeże. Tak i z nami Ślązami, miłujemy często rzeczy które świat nam za grube pieniądze do widzenia daje i wychwala, a powabnych okolic naszej

krainy niespostrzegamy. My za mało znamy nasz Śląsk, za mało go kochamy, za wiele patrzymy na obczyznę, chociaż Śląsk mamy około siebie.

Ile np. pomiędzy nami Ślązakami którzy całe życie nasze mamy przed nami nasze piękne góry, a my ich nieznamy, nie wiemy ich nawet nazwać! Z trudnością poznamy szczyt Łysiej góry. Przejeżdżamy, przechodzimy około naszych acz nie wielkich rzek a nieznamy je mianować. Pyta się nas cudzoziemiec o naszych górach, rzekach, zmkach itd. a my mu nie wiemy odpowiedzieć. Moglibyśmy dalej niewiadomość swoich rzeczy opisywać lecz spodziewamy się że na kilku przykładach wystarcza. Mamy li być prawdziwymi Ślązakami, poznajmy najprzód kawałeczek naszej ziemi doskonale, poznajmy jego piękności i powaby, a potem się popatrzymy dalej i ku naszym spółbraciom ku Galicyi, ku Morawie i dalej; ale najprzód swój dom poznajmy. Poznajmy dokładnie a wszechstronnie naszą ojcowiznę a nasi sąsiedzi będą nas więcej szanowali, poważali, radzi pomiędzy nas przybędą i oni nam dopomogą powaby naszego Śląska przed naszymi oczami odsłaniać. —

Kraków dnia 19 lipca 1892.

Dnia 9 bm. o godz. 5 po południu witaliśmy miłych gości śląskich, przybyłych do naszego miasta colem wzięcia udziału w festynie, urządzonym dnia następnego w parku dra Jordana na dochód Towarzystw śląskich. Szkoda, że ogół mieszkańców Krakowa nie był o godzinie ich przyjazdu należycie uwiadomiony, z powodu czego powitanie nie wypadło tak, jakbyśmy z serca pragnęli. Przybyli zwiedzili najpierw park dra Jordana, byli na przedstawieniu w teatrze, poczem nastąpiła uczta w hotelu pod Różą. Do stołu oprócz gości zasiadło wielu wybitnych obywateli naszego miasta, oraz reprezentanci prasy miejscowej. Pierwszy toast wniósł redaktor „Kuryera Polskiego“ dr. Orłowski, drugi dr. Malkiewicz, sekretarz Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie. Obaj mówcy w gorących słowach witali drogą braci kresową, która godną jest nas serdeczniejszego przyjęcia, ponieważ warunki jej bytu są niezmiernie trudne wśród ustawicznej walki z pragnącym ją pochłonać germanizmem. Śląscy pp. prof. Gincel, Głajcar i Kukucz dziękując serdecznie, pili zdrowie Krakowian i prasy polskiej, która choć w zapatrywaniach politycznych niezgodna, lecz zawsze idzie ręką w rękę tam, gdzie o ogólnie narodowe sprawy chodzi. Wszystkich toastów wyliczyć nie podobna; zaznaczyć tylko należy, że czas razem spędzony zeszedł wszystkim bardzo przyjemnie i pożytecznie na interesującej wymianie myśli i wzajemnem poznawaniu się. Po uczcie nastąpiły ochocze tańce, które długo się przeciągnęły.

Na jutro rano część naszych gości pod przewoźnictwem pp. prof. Gincela, akad. Garbusińskiego i Kukucza udała się piechotą na kopiec Kościuszki. Prześliczny widok na Kraków, roztaczający się stamtąd, zachwycał szczególnie tych, którzy po raz pierwszy na kopcu się znaleźli. Prof. Gincel w jednym wykładzie przypominał zebranym życie i czyny wielkiego bohatera. Starszą część gości, dla których wycieczka na kopiec byłaby za uciążliwą, podejmował u siebie znany filantrop i patriota p. Ignacy Żółtowski. Po powrocie z kopca udano się na mszę św. do kościoła Najśw. Panny Maryi, poczem zwiedzono Wawel, muzeum narodowe i techniczno-przemysłowe.

Po południu tłumy zapełniły park dra Jordana. Przy kasie i bufetach zasiadły nadobne Słazaczki w malowniczych narodowych ubiorach. Program festynu obejmował rozmaite produkeye „dzieci krakowskich“, ćwiczących się stale w parku dra Jordana. Szczególniej podobały się ćwiczenia wspólne wolne, (jubileuszowe lwowskie) polegające na zbiorowym wykonywaniu różnych ruchów, w zakres szwedzkiej gimnastyki wchodzących, ćwiczenia maczugami, oraz wyścigi, podzielone na sześć biegów. Były biegi z przeszkodami i bez przeszkód, a nagrody stanowiły wieńce laurowe z wstęgami biało-niebieskimi, oraz książki, które po ukończeniu produkey przy dźwiękach „Harmonii“ wręczyły zwycięzcom Słazaczki. Oprócz wymienionych punktów programu, młodzież popisywała się rozmaitemi ćwiczeniami gimnastycznymi, które zreżymie wykonywane bardzo powszechnie się podobały i zasłużonym nagradzane były oklaskiem.

Na zakończenie festynu spalone zostały ognie sztuczne, poczem przy dźwiękach muzyki po godz. 9 park zaczął się opróżniać. Krótki pobyt braci Słazaków zostawił w mieście naszym po sobie jak najmiłsze wspomnienie. Wspólne są nasze ideały narodowe i dążenia, chociaż nie jednakowe warunki bytu; to też zacieśniamy przy każdej sposobności te serdeczne węzły, jakie zawsze silnie nas łączyć powinny w walce przeciw wspólnym wrogom.

Imieniny szlachetnego opiekuna młodzieży prof. dra Jordana obchodzone były w ubiegły piątek 15 bm. uroczystie. Pomimo, że szanowny solenizant wypraszał się od wszelkich owacyj, wdzięczna młodzież jednak nie okazała się posłuszną w tym kierunku i zapragnęła wyrazić, jakimi uczuciami względem szlachetnego swego opiekuna jest przejęta. Wieczorem park Jordanowski zaroił się od młodzieży i publiczności. Chłopcy i dziewczęta składały szanownemu solizantowi serdeczne życzenia, podarunki i kwiaty. Rozrzewniony solenizant w serdecznych słowach za okazane uczucia dziękował. Po godz. 8 odprowadzono gremialnie prof. Jordana do domu wśród śpiewów i gromkich na cześć jego okrzyków.

„Sokół“ tutejszy w ubiegłą niedzielę 17 bm. odwiedził młode gniazdo sokole w Wieliczce. Druhów z Krakowa wyjechało 120, z tych 68 w ubiorach. W Podgórzu do wycieczki przyłączyło się 30 tamtejszych „Sokołów“. Przybyłych powitał na dworcu burmistrz miasta Wielickiego p. Koch, poczem po stósownych odpowiedziach, przy dźwiękach muzyki salinarniej, ruszono do miasta. Bardzo publiczności wielickiej podobały się ćwiczenia sokole, które odbyły się w parku Mickiewicza. „Sokół“ wielicki, chociaż założony nie dawno, liczy już 80 członków; jest więc nadzieja, że w rozwoju innym gniazdom sokolim wyprzedzić się nie da.

Z powodu panującej w Rosyi cholery i możliwości zawleczenia jęj do nas, magistrat tutejszy wydał rozporządzenia, odnoszące się do zachowywania czystości w kamienicach i podworcach. Z wielkim trudem i pod grozą kar może uda się magistratowi względna czystość zaprowadzić w dzielnicach przedewszystkiem przez żydów gęsto zamieszkanych, ale na obrzydliwą naszą wodę studzienną którą pić jesteśmy zmuszeni tak prędko rada się nie znajdzie. Sprawa wodociągów, tak ważna dla miasta, od lat dwudziestu naprzód nie postąpiła — i w razie nadejścia epidemii pod tym względem przy najmniej będziemy bezbronni. To będzie nasza najślabsza strona; zresztą robimy co możemy w celu sku-

tecznego odparcia wroga. Doświadczeni lekarze zamieszczają w pismach codziennych wskazówki, podług których należy postępować na wypadek cholery. W ogóle czynią się wcale energiczne przygotowania do przyjęcia groźnego gościa. — *E. Z.*

Jura i Jáneł.

Jáneł. Nie źle to nauczyć się rozumu, bo dobrze mówi przysłowie: i sługa nie zawadzi, jak dobrze poradzi.

Jura. Rozum, Jánku, to droga wiece, sztudacye kosztują moc, ludzi sztudyrowanych tyle, żeby Odrę przy Boguminie w czasie potopy niemi mógł zastawić, bo tam biedokom gruntownikom pola już Odra pobrała w potopach tam het kaję ku morzu na północ zanosła.

Jáneł. Przec nas nasi duszpasterze nauczają za darmo, bo się im nie płaci — i nauczają w szkole, nauczają z kazalnicy, nauczają w świętej spowiedzi i kaj mogą.

Jura. Z tego, co tam księża nauczają, człek se pojeść nie może, tak mówią niektórzy.

Jáneł. A możeby sobie i pojadł. Słuchaj, ja ci tego dokażę, Jurku. Otóż było to tak: Miał jeden ksiądz sąsiada. Ogród księdza tego przytykał do ogrodu pewnego przemadźrałego mieszcanka. Mieszczanek ten puszczał gnojówkę do ogrodu faraskiego, bo tak mu było wygodnie. Pouczył go ksiądz farasz jaki ma zrobić z gnojówką porządek, ale mieszczanek wysłuchał pana duchownego, lecz z gnojówką nie myślał robić porządku. Zrobił więc pan farasz porządek. Dał w prawić w to miejsce, kaj się gnojówka od sąsiada do jego ogrodu zbierała, beczkę, zeiekła do téj beczkę gnojówka z dyszczuwką zmieszana, a gdy była téj mieszaniny beczka pełna, kazał ksiądz proboszcz te mieszaninę wylać na ogród, potem uprawić i usadzić jarzynę kapustę na miejscu tak gnojówką pomaszczonem, a mówię ci Jurku, to ci miał głowy kapusty jak żbery — a tak się twardo zwiła ta kapusta, że na dziś była plenna. Tak się to dwa lata ponowiło. Mieszczanek widział, że ksiądz dobrze radził — nuż kupił beczkę z petroleum, wprawił ku gnojowisku swemu i ściągał do nięj gnojówkę, zlewał nią swe grędy w ogrodzie, a téż miał cudne urody i doznał się, że z nauki księdza i ku pożywieniu ciała korzystać można.

Jura. To nic złe, ty téż wszystko skądś wysznupiesz.

Jáneł. Co wysznupię, chętnie się tém dzielę, aby było co czytać w niedzielę. Serwus. — *M.*

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Oficjalnie ogłoszono o zaręczynach księcia Albrechta Wirtemberskiego z arcyksiężniczką Małgorzatą Zofią, najstarszą córką arcyksięcia Karola Ludwika. Wszystkie dzienniki poświęcają zaręczynom arcyksiężniczki najsympatyczniejsze artykuły. —

— Rozprawy w wiedeńskiej izbie poselskiej nad projektami walutowymi toczą się bez przerwy i jest prawdopodobnem, że uchwała izby nastąpi w bieżącym miesiącu w myśl projektów rządowych. —

— Władza rozwiązała kilka „burszenszaftów“ (Towarzystwa studentów) niemieckich w Wiedniu istnie-

jacych. Nastąpiło to wskutek demonstracji i owacy dla Bismarka, podczas jego ostatniego pobytu w Wiedniu. —

— Rada miejska lwowska, która ukonstytuowała się jako komitet przyjęcia, ułożyła program przyjęcia Najj. Pana we Lwowie. Dnia 31 sierpnia mb. odbędzie się uroczysty wjazd cesarza do Lwowa. Pobyt Najj. Pana we Lwowie potrwa trzy dni. — Dla wykonania pojedynczych punktów programu utworzono kilka subkomitetów, mianowicie, dla przystrojenia drogi wjazdu, dla artystycznego urządzenia iluminacji, dla urządzenia pochodu z pochodniami itp. Utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa zajmie się straż obywatelska, Sokół i ochotnicza straż ogniowa. —

— Izba węgierska deputowanych przyjęła w ogólnej dyskusji projekty walutowe, wśród owasy dla ministra Wekerlego. —

Prusy i Niemce. Wiadomo że były kanclerz niemiecki ks. Bismark podczas ostatniego swego pobytu w Wiedniu, wygłaszał nawet w piwiarniach zgryźliwe mowy przeciw swemu następcy i przeciw teraźniejszemu rządowi niemieckiemu, z zemsty swój za to, że go wydalono z urzędu, szedł nawet tak daleko, że podawał fałszywe okoliczności. — Między innymi zarzucał rządowi niemieckiemu, że nadwreżył stosunki przyjacielskie z Rosją przez to, że obecnie w Prusiech obchodzi się łagodniej z Polakami i że rząd niemiecki przychylił się do nominacji ks. prałata Stabilewskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, bo mianując na to wysokie stanowisko Polaka a nie Niemca, podrażnił Rosję. Otóż cała prawie prasa rosyjska drwi z tych wynurzeń ks. Bismarka, *Graźdanin* powiada, iż rząd rosyjski nie interesuje się tą kwestją wcale, że zupełnie obojętną dlań jest rzeczą, czy na stolicy arcybiskupiej w Poznaniu zasiada Polak czy Niemiec, a zupełnie mylnym byłoby uważać za przysługę dla rządu rosyjskiego mianowanie na tę godność Niemca. „Jesteśmy atoli przyzwyczajeni do tego — pisze dalej *Graźdanin* — że ks. Bismark nas raczył przysługami w kwestjach, które żadnego dla nas nie miały znaczenia. Tak było zawsze za jego rządów, chciał się usługami, o które go nikt nie prosił, które były dla nas bez wartości, żądając w zamian za to od nas ustępstw i usług w sprawach pierwszorzędnej wagi.“ —

Rosja. Cenzura w prowincjach nadbałtyckich staje się coraz ostrzejszą, a mianowicie wtedy, gdy znajduje się w rękach zrusyfikowanych Niemców, Polaków lub Łotyszów. W Rydze jest obecnie cenzorem Łotysz A. M. Schlözing, były nauczyciel gimnazjalny w Rewlu, który stał się postrachem wszelkich publicystów i literatów. Jego czerwonym ołówkiem kieruje jedynie kaprys — dziś tak, jutro inaczej, „bo tak mu się podoba“. Nikt już nie wie, jak pisać, bo co dziś uzna za cenzuralne, to jutro przekreśli. Dzienniki są często zmuszone jeden numer trzy razy wydawać, bo po wydrukowaniu, już urzędownie dozwołonem, cały nakład pan cenzor okłada aresztem. Rzecz oczywista, że w takich warunkach jest nieodzowna materialna ruina prasy — a wszystkie skargi są bezsilne wobec wpływów i zaufania, jakim p. A. M. Schlözing cieszy się u wyższej władzy. —

— Donoszą o wydaleniu z Rosji głośnego publicysty, przyjaciela młodości cesarza Wilhelma II, a wroga ks. Bismarka, p. Poultney-Bigelowa. Publicysta ten zasłynął w Anglii namietnymi artykułami przeciw ks. Bismarkowi, a za cesarzem Wilhelmem. Ponieważ p.

Poultney-Bigelow posiada znakomity talent obserwacyjny, przeto bogate amerykańskie pismo ilustrowane *Harpers-Monthly* poleciło mu opisać Austrię, Rumunię i Rosję. Miały to być odrębne dzieła pod tytułem: „Kraj i ludzie w słowach i obrazach.“ Z p. Bigelowem pojechał znany rysownik p. Remington. Własnym parowcem odbyli oni podróż wzdłuż Dunaju, czyniąc dalekie wycieczki w głąb Austrii, Węgier i Rumunii, a wszędzie czyniono im wszelkie ułatwienia. Potem przez morze Czarne ruszyli do Rosji, ale im powiedziano, że tamte brzegi nie są do zwiedzenia. Więc obaj podróżnicy, zebrawszy najlepsze rekomendacje i listy polecające, udali się w około Europy na Bałtyk i do Petersburga, lecz zaledwo wstąpili na ziemię rosyjską, natychmiast im nakazano wyjechać. Banicya ta jest zgola niezrozumiała, bo p. Bigelow nie ogłosił jeszcze ani jednego artykułu o Rosji, a p. Remington ani jednego rysunku. Obaj wygnani turyści przyjechali do Kłajpedy i sami nie wiedzą, za co ich spotkała banicya. —

Francya. Ostatnie wybory do rad gminnych sprawiły, że stronnictwo socjalistyczne ma stanowczą większość we wielu radach miejskich we Francji. Należy do nich i rada gminna w St. Ouen pod Paryżem, która do wszystkich innych socjalistycznych rad gminnych rozesłała zaproszenie na zjazd, celem utworzenia związku socjalistycznego miast. Rząd jednak odbycia tego zjazdu zakazał. —

— Sesja parlamentu została zamknięta. —

— Prawie każdy dzień zaznacza republikańska Francja nowem prześladowaniem kościoła katolickiego. Obecnie zburzyła ona znowu jedno z najzacniejszych dzieł katolickiej pracy społecznej, — dla tego tylko, że nosiło charakter religijny. — W departamencie „du Nord“ zawiązało się w bieżącym roku stowarzyszenie katolickie dla podniesienia pobożności i moralności u klasy pracującej. Robotnik należący do stowarzyszenia obowiązany był uczęszczać na nabożeństwa, unikać hulanki, żyć oszczędnie, trzeźwo i spokojnie, a w zamian za to otrzymywał dla siebie i rodziny pomoc moralną, szkołę, radę i nadzór kościoła nad całą drogą życia. Stowarzyszenie wynajdywało dla niego pracę, a jeżeli był niezdolnym do pracy, otaczało go opieką. — Na interpelację jednego z radykalnych posłów w izbie deputowanych, rząd nakazał rozwiązanie tego towarzystwa. — Dokąd też zajdzie na tej drodze ta niegdyś wielka, katolicka Francja?! —

— Gubernator Indochin doniósł o wymordowaniu kilkunastu żołnierzy i dwóch oficerów francuskich przez Chińczyków, równocześnie zaś i z afrykańskich kolonij francuskich nadeszła smutna wiadomość, że Dahomejczycy rzucili się na osadę Badaguy, zdobyli ją po krótkim oporze, podpalili misye katolickie i spalili żywcem sześciu belgijskich duchownych i trzy zakonnice. —

Rozmaitości.

— Odpust zupełny. Ojciec św. udzielił wszystkim kościołom Karmelitów i Karmelitanek na całym świecie odpustu zupełnego, „totiesquoties“ dnia 16 bm. jako w dzień Najśw. Panny Maryi Szkaplerznej, tak samo, jak go już posiadają kościoły Frańciszkańskie w dzień Porcyunkuli, tj. dnia 2 sierpnia. Jestto wyjątkowy przywilej. —

— Z Muszyny w Galicyi donoszą: Mielimy tu niezwyklego gościa: Arcyksiążę Leopold Salwator, po skończeniu łowów w la-

sach niepołomskich, odwiedził Krynicę. Przybył do Muszyny pociągiem osobowym o godz. 10 przed południem w towarzystwie ochmistrza dworu majora barona Lazarini i dyrektora domen i lasów p. Głanza. Na dworcu kolejowym oczekiwali go pp. Karaś, naczelnik stacyi i Hibl, zarządca dóbr skarbowych. Dostojny podróżny, przyjąwszy urzędników nader łaskawie, wsiadł do pociągu i udał się do miejscowego kościoła. Tu oczekiwał go ks. proboszcz kanonik Gruska przy bramie wchodowej i po krótkim powitaniu wprowadził arcyksięcia pod baldachimem do kościoła. Arcyksiążę ukląkł przed wielkim ołtarzem i tak wysłuchał mszy. Po nabożeństwie odjechał do Krynicy. —

— **Przeraźliwy wypadek.** Z Drohobycza donoszą nam: Restanator kasynowy bawiąc 2 bm. swego jedyne go synka piętnastomiesięcznego przy oknie pierwszego piętra, upuścił dziecko na bruk. Dziecię z roztrzaskaną czaszką żyło zaledwie kilka godzin.

— **Cholera w Kutach.** Z Kut w Galicyi donoszą o następującym humorystycznym zdarzeniu. U pewnej gazdini tutejszej zdechło parę dni temu 10 kur. Na drugi dzień padło znowu 10 kur rano, a 4 po południu, razem 24 trupów. Za kurami poszły prosięta, potem psy, wreszcie 1 kot. Ponieważ istnieje podanie indowe, że zwierzęta poczuły naprzód zbliżającą się cholere, a o cholere w Rosyi panującej teraz powszechnie sobie opowiadają, przeto ogromny popłoch powstał w Kutach i strach przed zbliżającym się gościem azjatyckim. Doniesiono o tem zaraz do rozmaitych władz, do starostwa, bogaci żydzi i ormianie nie tylko w Kutach, ale w Kołomyi, Wyżnicy i Czerniowcach zaczęli już pakować się na wozy, aby ucieczką ratować się przed zarazą, stolarze zacierali ręce na myśl o sutym zarobku i wybierali już deski na trumny, jednym słowem paniczny strach zapanował na Pokuciu, gdy w tem wyjaśniła się cała rzecz w ten sposób, iż owa gazdini powyrzucała zatrute muchy na podwórce, i one to tak strasznie przeczadziły szeregi drobiu i zwierząt domowych. Po tem wyjaśnieniu powróciła dawna równowaga umysłów w przestraszonych Kutach. —

— **Piorun na wystawie wiedeńskiej.** Niedawno szalała nad Wiedniem burza tak gwałtowna, że zachodziła obawa o całość budynków i służba wraz z dozorcami nie udawała się wcale na spoczynek. Po północy dwa pioruny uderzyły w gmach wystawy; jeden z nich trafił w gromochrony teatru wystawowego; prąd elektryczny dostał się do składu akumulatorów i wskutek tego naraz zajaśniały wszystkie lampy elektryczne w teatrze, który zaczął wśród ciemności nocnej gorzeć, jakby zajęty od ognia. Wystraszeni dozorczy zaalarmowali oddział straży pożarnej, umieszczony na placu wystawy. Przybyli także na miejsce jenerałny dyrektor i architekci wystawy. Po bliższem zbadaniu stann rzeczy przekonano się o istotnej przyczynie jasności. Budynek nieznacznie tylko od piorunu odniósł uszkodzenia. —

— **Zastosowanie aluminium.** Ogólne zaciekawienie budzą odrywające się obecnie w zakładach Huty-Bankowej w Dąbrowie w Królestwie Polskiem próby z aluminium. Metal ten, zmieszany w pewnym stosunku z żelazem, po przetopieniu w piecach systemu Martina, ma dać aliaz, z którego następnie walcowane być mają blachy. Jeżeli rezultaty wypadną pomyślnie, spowodują przewrót w przemyśle żelaznym. Blachy bowiem takie, nie tracąc nic na przymiotach blach żelaznych, mają być od tamtych znacznie lżejsze i o wiele mniej poddające się wpływowi wilgoci i powietrza, koszt zaś ich stosunkowo nie o wiele będzie większy. —

— **Cholera w Rosyi.** Urzędowe wiadomości z Rosyi zaznaczają pojawienie się cholery w kraju Zakaspijskim, Turkestanie i Samarkandzie, a nawet już w Rosyi europejskiej w Baku. Rząd rosyjski zarządził już środki zapobiegawcze. Na wybrzeżu kaspijskiem zarządził kwarantannę. Okręta nadchodzące z Persyi i z kraju Zakaspijskiego nie wchodzi do portów bez oględzin lekarzów i trzydniowej kwarantanny. — Również i w Paryżu i w niektórych innych miastach we Francyi było po kilka wypadków cholery. Oby Bóg nie dopuścił do nas tego strasznego gościa.

— **Rozruchy w Astrachaniu.** O przyczynie wybuchu rozruchów w Astrachaniu donosi urzędowy „Praw. Wiestnik“ co następuje: „Konieczne środki dla zapobieżenia rozszerzaniu się cholery w Astrachaniu wywołały w mieście niedorzeczne pogłoski wśród ludności robotniczej, jakoby cholery wcale nie było, że chorych bezzasadnie pomieszczają w szpitalu, że lekarze postępują niewłaściwie, że do trumien kładą nawet ludzi żywych, zasypując ich wapnem. Wzburzony temi pogłoskami tłum robotniczy dopuścił się zawichrzeń, które się objawiły gwałtami na służbie lekarskiej i doszły aż do wyciągania chorych cholerycznych ze szpitalu, wynoszenia stamtąd niepożrebianych jeszcze ciał zmarłych i podpalenia samego szpitala. Następnie burzące się pospólstwo rzucało kamieniami w okna mieszkania gubernatora. Wszystkich tych niedorzecznych wybrków nie zdołały powstrzymać ani perswazyje ani rozporządzenia policyjne, co spowodowało administracyę miejscową do użycia broni. Dopiero po pierwszym strzale tłum zrozumiał swój nierozsadek i rozprószył się, a po nadejściu wezwanych z Saratowa dwóch batalionów piechoty porządek został w Astrachaniu przywrócony; winnych pociągnięto do odpowiedzialności.“ —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Gedeon Appel, proboszcz w Barzdorf i ks. Adolf Wiesner, proboszcz w Olbersdorf miałowani zostali rzeczywistymi radcami Jenerałnego Wikaryatu w Cieszynie. —

— **Nowy kościół w Cieszynie** w alci rozpoczyna OO. Jezuiti budować jeszcze tego roku. Kościół ten ma być 48 metrów długi, a 27 metrów szeroki. —

— **Prymicye.** Ks. Karol Żurek i ks. Józef Czyż odprawili w niedzielę d. 17 bm. pierwsze msze św. pierwszy w Frydku drugi w Mostach przy Jabłonkowie. —

— **Piorun uderzył podczas burzy** d. 16 bm. w dom Szoltyśa na kasarnim placu w Cieszynie. Na szczęście nie poniósł nikt z ludzi szkody, tylko kot siedzący w kuchni został zabity. —

— **Ofiara powodzi.** D. 19 bm. wieczorem wjechał do Olzy parobek z hotelu Schreinera, aby konie i powóz obmyć i oczyścić. W ciemności nie spostrzegł, że woda znacząco wzrosła. Wjechał do wody, został parobek porwany przez prąd z wozem i końmi. Parobek niejaki Jan Franek z Toszonowic utonął, także jeden z koni utonął, drugiemu udało się wydostać na brzeg. Powóz znaleziono zgruchotany na miażdżącym miejscu. —

— **Doktorat.** Pau Bronisław Kreisel, c. k. auskultant sądowy przy c. k. sądzie krajowym w Bernie, brat dra Kreisla, adwokata w Jabłonkowie, uzyskał na dniu 12 lipca br. na uniwersytecie w Krakowie stopień doktora obojga praw. —

— **Z Frysztata.** Przeszłej niedzieli dnia 17 lipca urządziło Towarzystwo katolickich czeladników tutejszych pierwszą wycieczkę. O godz. 1 po południu wymaszerowali wszyscy członkowie z przygrywającą muzyką do lasu, gdzie się óhoczko bawiono. Natłok w lesie nie był bardzo wielki, wskutek czego uczestnicy wycieczki używając świeżego powietrza przyjemnie się bawili i tańczyć mogli. Zabawy nie brakło dla żadnego, gdyż goście nie biorący udziału w tańcu bawili się w różne gry umyślnie do urozmaicenia wycieczki urządzone lub też rozmawiali z pięcią nadobną, która licznie na ową zabawę przybyła. Miło było przypatrywać się wesołej zabawie młodzieży tutejszej obojga płci z wesołymi i uśmiechającymi się twarzami. — Czas zabawy minął tak prędko, że nie spostrzeżono nawet kiedy promyki słońca przestały zaglądać przez gałęzie leśnych drzew na bawiących się i wesołych gości. Nareszcie zatrąbiono do powrotu, wszyscy ustawili się do marszu. Pochód ten upiękaszony został licznymi lampionami i spalaniem sztucznych ogni. Zabawa ta udała się świetnie; wspomnieć jednak należy, że niewłaściwie pod jednym względem sobie postąpiono, bo aczkolwiek wszyscy

czeladnicy a raczej wszystkich lud tutejszy jest polski, a jednak hasło rękodzielników, które oświetlone świecami niesiono w pochodzie do miasta, napisane było w języku niemieckim! — „Gott segne das ehrbare Handwerk!“ Czy takie postępowanie jest właściwe? Żadne Towarzystwo katolickie na Śląsku nie powinno zapomnieć na hasło narodowe: „Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek!“ —

— **Z Markłowic.** W piątek dnia 15 lipca bm. naderzył piorun wśród burzy do budynku murowanego należącego do Franciszka Szopy. Natychmiast wybuchł płomień z dachu i pochłoniął wszystko, co tylko było palne. — Przestraszona od trzasku pioruna żona Szopy będąca z kilkorga małymi dziećmi samotnie w domu, zdołała zaledwie życie swych dzieci i było domowe od wzbijających się w górę płomieni uratować. —

— **Z Błędowic.** „Niebo i ziemia przemina, ale Ty o Boże zostaniesz. Ty jednakim jesteś, a lata Twoje nie ustają.“ Tak śpiewał psalmista Pański, tak i nam powtórzyć wypada. Sto lat minęło, gdy poświęcono świątynię błędowicką, zmienili się ludzie, zmieniły się gospodarstwa — ale Pana Boga chwała jak niegdyś, Pan Jezus jak przed stu laty i dziś ukryty tamże w Przenajświętszym Sakramencie. Dowiedziona rzecz, że od dawien dawna istniał kościół w Błędowicach. Dzwon największy, na którym nmieszczony jest obraz Najśw. Maryi Panny i napis łaciński potwierdza to wyciśniętym rakiem 1490. Pierwotny kościół stał niżej nad Łucyną, gdzie dzisiaj znajduje się cmentarz. Jednak szczerpły był ten kościółek, a r. 1780 groził upadkiem. Dlatego ówczesny proboszcz ks. Sebastian Piskórz, gorliwy pasterz, powziął tę zbawienną myśl wybudować murowany kościół. Po wielu trudach otrzymał pozwolenie od władzy duchownej i świeckiej, tak że 13 lipca 1786 r. w nroczystość św. Małgorzaty, patronki kościoła w obecności patronów kościoła i liczego zgromadzenia wiernych położono kamień węgielny. Budowa trwała 6 lat z powodu różnych przeciwności, osobliwie dla braku funduszy, aż dopiero r. 1792 ukończono i uroczystie poświęcono kościół. Stuletnią pamiątkę tej uroczystości obchodzono w niedzielę dnia 17 lipca. Cztery procesye: ze Szonowa, Cierlicka, Górnjej i Pośredniej Suchej przybyły witane przez czcigodnego ks. proboszcza J. Kolka jako też hukiem moździerzy i odgłosem dzwonów. Przy wejściu do kościoła wznosiła się brama tryumfalna z uwitymi liczbami 1792 i 1892. Wszędzie tam największy cechował starannego gospodarza. Podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz Gałuszka, a sumę w licznęj asyście odprawił Przew. ks. radca Jan Kapinus ze Szonowa. Jak inne kościoły tak i błędowicki był w rękach ewangelików. Dopiero r. 1654 otrzymali go napowrót katolicy. Od tego czasu już 18 proboszcz, jako gorliwy i godny następca swoich zacnych poprzedników pełni obowiązki duszpasterskie. Oby Pan Bóg długich lat mu użyczył i błogosławił jego skrzętnęj pracy. —

— **Z Karwiniej.** Gdyby kto z miłych czytelników „Gwiazdki“, który tu jeszcze nie był, odwiedził tutejszą gminę, zasianą licznymi od kopalń węgla kominami, zwłaszcza w niedzielę lub jakieś święto, a jako prawy katolik udał się na nabożeństwo do tutejszego kościoła, natenczas zobaczyłby wiernych, jak to w innych parafiach tylko przy odpuszcie bywa, otaczających kościół. Gdyby te odwiedziny uczynił w zimie, wtenczas uwiłdzałby, jak niejedna drzy od zimna, inny znów strząsa z głowy częstokroć padający na niego śnieg, a jeżeliby te odwiedziny uczynił w lecie, uwiłdzałby, jak stojących koło kościoła pali nieśmiertelnie słońce, uwiłdzałby, jak stojących koło kościoła co chwila wylub skrapia deszcz, zaś z przepelnionego kościoła co chwila wychodzą na pół omdlałe osoby, a duchowni tutejsi schodzą zwykle tak w lecie, jak i w zimie jakby okapani z kazalnicy. Rzeczywiście zwiedzającemu musiałby się tu nasunąć słowa Boskiego Zbawiciela: „Żal mi tego ludu.“ Kościół karwinicki stosownie do obecnej ludności można nazwać kaplicą. Po odłączeniu się w ubiegłych czasach Stonawy, Górnjej i Średniej Suchej, wystarczyłby tenże kościół dla rodowitych Karwinian najzupełniej, jednak

z powodu napływny górników z ich rodzinami, których na samém „Szóstem“ liczba dochodzi do półtrzecia tysiąca, jest tenże kościół, który chociaż silnie spięty żelazami, na nowo się pęka — wcale nie wystarczającym. Już śp. ks. proboszcz Żmijka poczynił kroki celem wybudowania odpowiedniego do wzrastającej szybko ludności kościoła, jednak niespodziana śmierć przeszkodziła jego szlachetnym zamiarom. Z jego śmiercią napozór uciłło wszystko o budowie nowego kościoła.

Wiadomo miłym czytelnikom, że chcąc przeprowadzić zwłaszcza jakieś wspanialsze dzieło na świecie, napotyka się zwykle na liczne przeszkody i trudności, bez których się i tu nie obešlo i jeszcze się nie obejdzie, jednak Bogu dzięki dzisiaj rzecz ma się tak: Miłościwe hrabstwo Larischowie, jako patronowie, przyzwolili na budowę nowego kościoła, którego kosztą mają wynosić około 150.000 zlr. i uznali plan, wypracowany przez tutejszego architekta p. Czernego, za najstosowniejszy. Jego c. k. Wysokość arcyksiążę Albrecht przyobiecał dać na budowę 40.000 zlr. — Z powodn tego Wiel. ks. proboszcz Quitta, który działał dotychczas w cichości, wystąpił w niedzielę dnia 17 bm. na kazalnicę, a wystawiwszy obraz nowego kościoła na jednym z bocznych ołtarzy, aby go parafianie oglądać mogli, odezwał się do nich mniej więcej w następujących, gorących słowach: „Miłościwe hrabstwo Larischowie przyzwolili na budowę nowego kościoła, Jego c. k. Wysokość arcyksiążę Albrecht przyobiecał dać 40.000 zlr. i że podatek podwyższonym będzie o 20 ct. na jednym zlr. na budowę nowego kościoła.“ Następnie przemawiał Wiel. ks. prosczcz czule i zachęcająco do górników, z powodn napływu których właśnie kościół jest za małym, aby raczyli małymi datkami, bodaj 20 ct. przy każdej wypłacie, wspierać tak szlachetny zamiar, gdyż tu osiedli stale i mają stały zarobek dla utrzymania siebie i swoich rodzin. W końcu mówił Wiel. ks. proboszcz, że jeszcze tego roku mają być poczynione przygotowania, a na przyszły rok ma się przystąpić energicznie do dzieła. Oby Bóg Wszechmocny pobłogosławił tym szlachetnym zamiarom, aby nowy kościół stanął w jaknajkrótszym czasie! *Kr. Franciszek Herma, wikary.* —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 lipca: bektolitr pszenicy (78 kilo) — zlr. — ct.; żyta (70 kilo) — zlr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) — zlr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 zlr. 50 ct. — Masła kilogram — zlr. 76 ct. — Siana (100 kilo) 2 zlr. 60 ct.

Kursa we Wiedniu d. 21 lipca: Renta pap. 95 35—95.55, nowa pap 100 65—100 85; srebr. 95.05—95.25; złota 113.30—113 50. — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pr. 58.57—58.65. Rubel papierowy 1.17 1/2—1.18.

Zaproszenie.

Na naszym Śląsku znajdują się liczni mężowie, czy to kapłani, czy nauczyciele lub teologowie, którzy nietylko mówią ale i piórem władają naszym pięknym językiem polskim i mają chęci piórem swoim stać się pożytecznymi dla naszej wiary i narodowości i naukowości. Takich mężów i przyjaciół oświaty zaprasza dla bliższego poznania się **na dzień 3 sierpnia rb. na 2 godzinę po południu** do domu błog. Jana Sarkandra w Cieszynie na Starym targu. *Ślązak.*

Doświadczony czeladnik stolarski

przyjęty zostanie u **Wincentego Burdy** w Cieszynie.

Młyn

z dwoma złożoniami, piłą i stałą wodną siłą jest pod przystępnymi warunkami do wydzierżawienia. Łaskawe oferty pod szyfrą: **A. C. 100** do administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Sprzedaż mebli

z powodu przesiedlenia pod ceną kosztów wyrobu będzie sprzedawał meble **W. Burda, stolarz na Brandysie w Cieszynie** d. 1 i 2 sierpnia od 9 do 12 godz. przed południem i od 2 do 6 po południu.

Uwładowienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej,

chcących się pouczyć o przeszłości przodków, że mogą po niższej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyłaniu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego. II Bogowie pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, uroczystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stalmach. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglenica, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez Janka z Głodomanku. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W. Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I **Szewe w plekle;** II **Galganlarze;** przez Janka z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Morteęga, powieść z czasów Zygmuntońskich, przez Janka z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: **Cieszymir,** śpiewogra ludowa w trzech odsłonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha. — Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów na przesyłkę. —

Piękne gospodarstwo, $\frac{3}{4}$ mili od Cieszyna, obejmujące 3 morgi pola z nowowymurowanym domem, chlewem i chlewkami, wszystkie zabudowania pokryte łupkiem i blachą; z stodołą pokrytą łupkiem, z wielkim, obfitującym w trawę ogrodem owocowym, w około nowy płot, studnią i z znaczną liczbą grubych drzew jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnymi warunkami, ponieważ część ceny kupna może pozostać na hipotece. Bliższą wiadomość: Cieszyn, Głęboka nlica Nr. 17 w tylnej części bndynkn, I piętro, zawsze po południu o godz. 1.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wysmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — $\frac{1}{4}$ litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Konkurs. Nr. 772

W Frysztaćkim okręgu naukowym opróżnione są w następujących szkołach ludowych posady

Nauczycieli

które z początkiem przyszłego roku szkolnego, ewentualnie prowizorycznie obsadzone zostaną.

I. Z wykładem w niemieckim i polskim języku.
W Frysztać (5 klas) 360 złr. pensyi 10% remuneracyi.

W Markłowicach (2 klasy) 240 złr. pensyi 60 złr. remuneracyi oraz pomieszkanie w naturze.

II. Z wykładem w niemieckim i czeskim języku.
W Polskiej Ostrawie (Baranowiec) (6 klas) 2 posady prowizoryczne, — pensya 400 złr. 25% dodatk na mieszkanie, ewentualnie mieszkanie w naturze.

W Orłowej (4 klas) pensya 360 złr. mieszkanie i 15 złr. rocznie na opał.

W Pietwałdzie (4 klas) 2 posady, pensya 300 złr. remuneracya 60 złr. wolne mieszkanie i opał.

III. Z wykładem w polskim języku.

W Wielkich Kończycach (2 klas) pensya 300 złr. wolne mieszkanie a ewentualnie i opał.

W Małych Kończycach ad Fr. (2 klas) pensya 240 złr. remuneracya 60 złr. a ewentualnie i opał.

W Porębie (2 klas) pensya 240 złr. i wolne pomieszkowanie.

W Niemieckiej Lutyni (4 klas) pensya 240 złr. remuneracya 60 złr. wolne mieszkanie i opał.

W Górnej Suchej (2 klas) pensya 240 złr., remuneracya 60 złr. wolne mieszkanie i opał.

W Stonawie (3 klas) prowizorycznie pensya 300 złr. i mieszkanie.

IV. Z czeskim językiem wykładowym.

W Dzieńmorowcach (3 klas) pensya 300 złr. wolne mieszkanie i opał.

Starający się o powyższe posady, winni przedłożyć swe podług przepisu instruowane podania do dnia

10 sierpnia 1892

w urzędzie okręgu szkolnego w Frysztać.

C. k. rada szkolna powiatowa w Frysztać.

Dobrowsky
przewodniczący.

Ucznia

przyjmuje majster stolarski **Włocenty Burda** w Cieszynie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

połca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 30 lipca 1892.

Nr. 31.

Jeneralny Wikaryusz ks. prałat Karol Findyński.

Po 9-miesięcznym osieroceniu przez śmierć śp. Jeneralnego Wikaryusza ks. biskupa sufragana Franciszka Śniegonia otrzymała austriacka część dyecezyi wrocławskiej znowu swego duchownego zwierzchnika w osobie wielce zasłużonego ks. Karola Findyńskiego, ks. biskupiego komisarza w Frydku; a niedawno temu bo przed trzema tygodniami mianowany został tenże prałatem z prawem noszenia wszystkich odznak biskupich.

Ze względu, że nowo mianowany prałat w niedzielę dnia 24 bm. po raz pierwszy wystąpił w Cieszynie przed wiernych parafii, której proboszczem został mianowany, i celebrował pierwszą mszę św. jako prałat, uważamy moment ten za odpowiedni, aby obznanomnić czytelników z życiorysem nowego Jeneralnego Wikaryusza, o ile na to pozwalają szczupłe łamy naszego pisma, umieszczając zarazem jego portret.

Najprz. Jeneralny Wikaryusz ks. prałat Karol Findyński urodził się w Frydku d. 5 lutego 1833 r. Pierwsze nauki pobierał prywatnie w Frydku aż do czwartej klasy gimnazjalnej, poczem uczęszczał do gimnazjum katolickiego w Cieszynie, gdzie otrzymywał zawsze jaknajlepsze świadectwa i złożył w r. 1852 egzamin dojrzałości z odznaczeniem.

Po ukończeniu studiów gimnazjalnych czując powołanie i chęć do stanu duchownego udał się do Ołomuńca na wydział teologiczny istniejącego jeszcze wtenczas uniwersytetu ołomunieckiego, gdzie też po studiach odbytych z najlepszym skutkiem wyświęcony

został d. 6 lipca r. 1856 przez księcia-arcybiskupa Fürstenberga na kapłana. D. 17 sierpnia odprawił pierwszą mszę św. w kościele Najśw. Maryi Panny w Frydku.

Przeznaczony na wikaryusza do Cieszyna pracował tu przez 14 lat, najprzód sześć lat jako wikary, nastę-

pnie ośm lat jako sekretarz Jeneralnego Wikaryatu aż do chwili mianowania go proboszczem w Frydku, co nastąpiło w r. 1870.

Od tego czasu będąc na samoistnym stanowisku rozpoczął ks. Findyński swoje mrówczą pracę z wytrwałością, znajomością i gorliwością, która budziła szacunek i podziw. Kościół parafialny przyozdobił wspianiałą wieżą, która kosztowała 20.000 złr. i odnowił go wewnątrz kosztem 15.000 złr. Postarał się o piękne wymalowanie kościoła; w kaplicach zupełnie odnowionych postawił nowe ołtarze przyozdabiając je artystycznie wykonanymi statuami świętych. Wielki ołtarz odgradza od kościoła mającego piękną posadzkę ławka dla przystępujących do komunii z marmuru kararyjskiego i salcburskiego, co także jest dziełem ks. Findyńskiego. Odnawiając cały kościół nie zapomniał i o chórze dla

którego upiększenia i zwłaszcza dla podniesienia śpiewu kościelnego sprawił nowe organy za 3100 złr.

Nie mniejsze zasługi położył ks. Findyński około przyozdobienia otoczenia kościoła Najśw. Maryi Panny. Jako wieniec otacza ten wspianiały kościół 14 pięknych kapliczek w których mieszczą się stacye. Każda z tych kaplic kosztowała przeszło 600 złr, a różą w tym wieniec



nazwać można kaplicę Serca Jezusowego, która wystawiona została kosztem 6000 złr.

Ale nie tylko upiększaniem i przyozdabianiem kościołów zajął się Najprz. ks. Findyński, starał się on także o ulżenie nędzy bliźniego i otarcie łez sierocie. Jego staraniem zawdzięczają Frydeczanie, że mają szpital. On to udawał się do arcyks. Albrechta, do księcia biskupa Roberta, do sejmu śląskiego o zapomogi na ten cel. I dzięki jego zapobiegliwości powstał szpital, odpowiadający zupełnie wymaganiom higieny. Jego zasługą jest dalej dom dla wysłużonych kapłanów, na który jakotóż i na ochronkę dla sierót zbierał Najprz. ks. Findyński podobnie jak na szpital. Nic dziwnego więc, że przy takiej zapobiegliwości i gorliwości jedno wielkie dzieło powstawało za drugim ku chwale Boskiej i pożytkowi bliźniego.

Zasługi te zwróciły na gorliwego kapłana uwagę Jeneralnego Wikaryusza śp. ks. Fr. Śniegonia i ks. biskupów Henryka, Roberta i Jerzego, którzy go za tę błogą działalność obdarzyli zaufaniem i godnościami. W roku 1879 został mianowany dziekanem, w r. 1882 rzeczywistym radcą Jeneralnego Wikaryatu i prosynodalnym egzaminatorem, w r. 1891 księżęco-biskupim komisarzem; a po śmierci ks. biskupa sufragana Śniegonia Jeneralnym Wikaryuszem. W ostatnich kilku tygodniach otrzymał Najprz. ks. Findyński jeszcze dwa odznaczenia, bo został mianowany honorowym kanonikiem kościoła katedralnego w Wrocławiu i prałatem z prawem noszenia wszystkich odznak biskupich.

Cieszymy się, a z nami cieszy się cały lud śląski, żeśmy obdarzeni zostali tak zasłużonym, światłym i gorliwym pasterzem, który dopełniwszy tak wielkich dzieł w małym zakresie, bo w jednej tylko parafii, powołany został do objęcia steru austriackiej części diecezji wrocławskiej, aby swoim dobrym przykładem, radą, wskazówką podnosić ducha katolickiego, stawąć w obronie prawdy i sprawiedliwości i zachęcać do czynów mających na celu dobro kościoła i społeczeństwa. Cieszymy się, że Najprz. ks. Jeneralny Wikaryusz będzie miał sposobność częściej niż dotąd poznać nasz pocziwy lud mieszkający na całym obszarze Księstwa Cieszyńskiego, i że ten lud ze swojej strony będzie mógł okazać mu swój szacunek i miłość. Z tego obopólnego zbliżenia się może wyniknąć nie jedna korzyść dla dobrej sprawy, bo wiemy dobrze co znaczy osobisty wpływ i zachęta człowieka energicznego i mającego wytknięty cel. My z naszej strony życzymy Najprz. ks. Jeneralnemu Wikaryuszowi długiego życia, czystego zdrowia i sił do pokonania wszystkich trudności w tak ważnym urzędzie i prosimy uniżenie, żeby nas otaczał taką samą troskliwą opieką, jakiej doznawała dotąd powierzona jego pieczy parafia frydecka.

Nadużycia rosyjskie.

Wspomnieliśmy już niejednokrotnie o gwałtach i nadużyciach rosyjskich dokonywanych na Polakach w Królestwie; bezprawia te jednak sięgają takich wstrętnych rozmiarów, spotykają tyle tysięcy ludzi niewinnych że zmuszeni jesteśmy jeszcze raz do nich powrócić.

Kiedy Atylla na czele bezrozumnej hordy Hunów, naszedł przed wiekami Europę, i mordem i pożogą torował sobie drogę do zwycięstwa, to pastwił się tylko nad tymi którzy opór mu stawiali; — dzieci i bezbronnych a uległych, zostawiał w spokoju.

Sądzić by należało że dziś w wieku XIX w państwie europejskiem stosunki powinni się poprawić. — Tymczasem gorzej się jeszcze dzieje.

Rząd rosyjski uznał za stosowne, tysiące rodzin, tysiące własnych poddanych którzy pracowali uczciwie, puścić o żebraczym kiju dla tego tylko że są Polakami.

Europa przyglądała się już wielu w jej granicach popełnionym gwałtom, lecz aby rząd klasie zarobkującej, czy to pracą umysłową, czy fizyczną, rozmyślnie odbierał sposób zarabkowania i własnych poddanych w granicach swego państwa, skazywał na śmierć głodową — na to chyba nieprędko dałoby się odszukać przykład w Europie, odkąd w niej społeczeństwa byt swój na prawnym porządku rzeczy oparty.

Cała prasa polska, prasa niemiecka, nawet dzienniki wrogo Polakom usposobione (jak np.: *Hamburger Nachrichten*) cały świat niemal, oburzony jest tymi gwałtami.

A początek i historia tych gwałtów — jak podają dzienniki — następujące:

Podpułkownik Ebiełow składał rok rocznie raporty ministrowi wojny Wannowskiemu, że dopóki na kolejach w krajach południowo-zachodnich i w Królestwie Polskiem będą pełnili obowiązki Polacy, dopóty on nie ręczy za bezpieczeństwo militarne monarchii.

W ślad tedy za tém rada państwa postanowiła usunąć w Królestwie Polaków, w prowincjach Nadbałtyckich Niemców, a car na wniosku podpisał: „Odobriaju“ tj. pochwalam! Rosya jestto państwo ściśle policyjne — to też „w ten czas“ załatwiono się ze sprawą i od najwyższych do najniższych urzędników a nawet robotników wydalać — nie dając im jak dotąd przynajmniej — żadnego nawet odszkodowania.

Na miejsce kasyerów, buchalterów itp. — sprowadzają z Rosyi głębokiej tzw.: „artielszczyków“, tj. członków instytucji która własnymi funduszami odpowiada za malwerzację swoich członków.

Instytucja ta niezbędna jest w państwie, w którym

sam car Mikołaj powiedział: „Wiem że w całym mojem cesarstwie tylko ja i następca tronu nie jesteśmy złodziejami.“

Członkowie Towarzystwa „Artiel“ — są to prości kacapi, bez ogłady towarzyskiej, bez wychowania, umieją tylko dobrze liczyć na gałkach („szczotach“) — a u przedstawicieli władz rządowych służą najczęściej za stangretów. — Pijaństwo, wstręt do mydła i wody — oto charakterystyka — przyszłych urzędników kolejowych w Królestwie Polskiem.

Ale nie tylko na kolejach zapanował ten bezprzykładny system bezprawia. — Na każdym kroku, w każdej niemal miejscowości, gdzie uczciwe serce bije żywiej — tam zaraz zjawia się żandarm.

Pisma ostatnie przynoszą nam fakt nowy, zarówno azyatyckiej natury:

W Przybyszewie leżącym w gubernii warszawskiej, usunięto tamtejszego proboszcza, człowieka taktownego, kochanego powszechnie przez lud, nad którego umoralnieniem bardzo troskliwie pracował. Niedawno temu rada gminna w Przybyszewie zbierała od członków gminy po 4 złote podatku szkolnego. Ponieważ to czas przednowku i bieda daje się uczuć, niektórzy gospodarze nie mieli tych 4 złotych i prosili egzekutorów, aby poczekali kilka miesięcy, a z całą chęcią zapłacą. Egzekutorowie nie zważając na prośby, zaczęli zabierać poduszki opodatkowanym. W mieszał się wówczas do tej sprawy proboszcz i zapłacił podatek.

W najbliższą jednak niedzielę w czasie kazania zwrócił proboszcz uwagę rady gminnej na niechrześcijańskie postępowanie ze swymi bliźnimi, na których biedę i niedostatek powinno się przecież zważać i fantowanie biedaków odłożyć na jesień, po żniwach. Nie podobało się to pisarzowi gminnemu, zrobił zaraz donos do władzy wyższej, że ksiądz buntuje lud przeciw radzie gminnej i wkrótce pozbawiono księdza probostwa, zdegradowano na wikaryusza i przeniesiono do innej miejscowości. W połowie czerwca br. przyjechał z rozkazu władzy dziekan i proboszcz z Promny aby urzędowo odebrać parafę. W czasie tego aktu urzędowego zerwał się gwałtowny wicher, nadciągnęła burza, uderzył piorun w kościół, wznicił pożar i świątynię zniszczył. Wzburzeni mieszkańcy całą gromadą rzucili się wówczas na dom pisarza gminnego i dwóch radców gminnych, postanawiając doraźnie ukarać sprawców całego nieszczęścia. Ledwie gorącym przemowom dziekana i proboszcza udało się uspokoić wzburzone umysły. Na miejscu kościoła widnieją dziś zgłiszczą, a lud tajemniczo opowiada sobie o karze Bożej i o tym „że sam Bóg widocznie tak zrządził, aby tam, gdzie nie ma księdza, nie było także kościoła.“

Ksiądz pozbawiono probostwa i jako pomocnika parafialnego przeniesiono w inną okolicę bez sprawdzenia donosu pisarza. Takich tam wypadków naliczyć można setki i tysiące.

Jakie rząd rosyjski ma plany, i czy to ciemństwo rasowe i wyznaniowe na dobre mu wyjdzie nie przesądzamy. — To tylko pewne, że pozbawieniem dziesięciu tysięcy pracowników, chleba, nie utrwali zupełnie bezpieczeństwa militarnego monarchii, a wobec tego że cios ten dotknął przeważnie klasy robotniczej, — wytworzy tylko więcej jeszcze proletariatu, a ten żywioł w żadnym państwie — tém mniej w Rosyi — do dodatnich zaliczyć nie można. —

Kwestya żydowska.

(Ciąg dalszy.)

Kroniki sądowe, pisma najpoważniejsze, wreszcie broszury rozmaite, poruszyły w ostatnich czasach kwestyę „hejzówek“, równocześnie zaś ukazało się dzieło pt. „Żydzi i kahały“, którego autor istnienie i manipulacyę „hazuka“ — na podstawie, już to żywcem wziętych talmudycznych przepisów, już téż dokumentów cytowanych dosłownie, wyjaśnia.

Według rzeczonego dzieła kombinacya cała „prawem hazuka“, zwana dokonywa się w sposób bardzo prosty.

Kahał — a tam gdzie kahały zniesione — rabin jako uosobienie kahału, na podstawie praw (!) swoich, uważając kraj zamieszkały przez ludność nieżydowską za „wolne jezioro“ do zdobycia — sprzedaje żydowi np.: dom, który na mocy praw hipotecznych stanowi własność chrześcianina, a o której to sprzedaży, ten ostatni nie jest naturalnie powiadomiony.

Po opłaceniu się kahałowi za taki akt kupna, żyd nabył hazukę, i wskutek tego ma on wyłączne prawo (to znaczy że żadnemu innemu żydowi niewolno już kupić ten dom), — starać się tąż majątnością zawładnąć, i to, jak w kahałnym akcie bywa wyrażonem: „jakimkolwiek bądź sposobem“.

Tylko więc ten co ma hazukę ma prawo wziąć w dzierżawę tę majątność od właściciela prawdziwego, być dla całego domu faktorem itd. Słowem on tylko jeden ma prawo eksploataowania tej majątności.

Skoro zaś kahał sprzedaje takie prawo na wyzyskiwanie innych nie posiadających ani ruchomego ani nieruchomego majątku to nazywa się to „Meropije“ czyli „zaćmienienie“.

Korespondent jednego z poważnych pism, które o kwestyi żydowskiej bardzo umiarkowanie się odzywa, pisze co następuje:

Rozmawiałem na wsi z piwowarem gdy w tém przybył z miasteczka kupiec — żyd i przerwał nam rozmowę.

— Co mi pan kupiec powie? — zapytał piwowar.

— Przywożę Wielmożnemu panu pieniądzą za drożdże, ale muszę powiedzieć że po téj cenie brać dalój nie będę.

— Ha! to znajdzie się inny kupiec co je meźmie i lepić jeszcze zapłaci.

— Kupiec się nie znajdzie, za to ręczę.

— A to dla czego.

— Bo tu kupcem może być tylko żyd — a żaden żyd inny od Wielmożnego pana drożdży nie kupi.

— Z powodu? — pyta piwowar.

— Z powodu... odpowiada kupiec — że ja tylko z Wielmożnym panem mogę robić interes a innym nie wolno. To rzecz urządzona u rabina.

I miał rację. — Nadal sam po niższej cenie kupował drożdże bo piwowar żadnego kupca nie mógł znaleźć.

Podobne machinacye dzieją się wszędzie.

Całe gospodarstwa wiejskie w Galicyi i Królestwie na mocy praw bazuki opłatano są siecią pachciarzy, arendarzy i tym podobnych „handlujących“.

Nie myślimy po nadto wdawać się w treść kronik sądowych i wykazów statystycznych bo sądzymy że powyższe dane wystarczą do określenia czym jest w społeczeństwie zabobonna ciemna ludność żydowska, a streszczając to określenie powiemy:

1. Że ludność o której mowa nie reprezentuje handlu, ale pokatne kramarstwo.

2. Że ludność ta stanowiąca nadmiar żywności handlowego wytwarza masę proletaryatu.

3. Że proletaryat ten znowu ugniatając coraz silniej miasta i miasteczka, nie tylko nie pozwala im się podnieść, ale przeciwnie trzyma je w moralnej i materialnej nędzy.

4. Że wreszcie główną dążnością tychże klas izraelskich jest wyzysk i demoralizacja klas pracujących, a głównie ludu wiejskiego.

Nie będzie tu od rzeczy gdy przytoczymy, co pisze rosyjska *Now. Wremia*: „Od Rosyi wymagają, ażeby zrównała prawa żydów z prawami innych swych poddanych i donoszą, że w ten sposób da się osiągnąć zlanie żydów z ludnością. — Tymczasem w Galicyi, gdzie żydzi korzystają z zupełnego równouprawnienia, zamiast złać się z ludnością, żydzi wytworzyli niemożliwe dla ludności warunki ekonomiczne.

Przed rokiem 1867 żydzi nie mieli prawa nabywania własności ziemskiej, i wówczas też w całej Galicyi było zaledwie 31 żydów posiadających własność ziemską. Ale już w r. 1870, żydzi posiadający równość praw z innymi poddanymi, mieli 68 większych posiadłości, a w r. 1873 żydzi posiadali już 289 większych majątków ziemskich.

Obecnie z ogólnej liczby 3700 większych majątków, 684 należy do żydów, nareszcie od r. 1874 do r. 1892 przeszło 43.000 mniejszych posiadłości ziemskich, tj. gruntów chłopskich, w ręce żydów.

Jeżeliby przechodzenie ziemi w ręce żydów postępowało dalej w tej progresyi, to po upływie kilku dziesiętności lat, żydzi będą jedynymi właścicielami ziemskimi w Galicyi.

Tak więc po tym cośmy dotychczas powiedzieli, dzisiejsze znaczenie dla nas ludności izraelskiej tak możnaby określić:

U góry indyferentyzm społeczny, dążący do zawładnięcia całą sferą spraw i potrzeb ekonomicznych, u dołu sfanatyzowana ciemnota żyjąca w odosobnieniu i utrzymująca się w ogromnej większości kosztem klas pracujących; a jedynie w pośredku, garstka inteligencji która przy pożytecznej działalności stanowi zdrową część stanu średniego, ale która jest liczebnie za małą, by mogła wynagrodzić społeczeństwu krzywdy, przez pozostające dwie inne klasy

wyrządzone. Niepowoduje nami żadna zawiść rasowa, nie chcemy złorzeczyć żydom, stojąc jednak wobec grozy, w bliskiej przyszłości widzieć się wyrugowanymi z ziemi naszych praojców, musimy się bronić.

Na to postaramy się w krótkości odpowiedzieć.

Plączemy na wyzyskiwanie żydów, lamentujemy że żydzi zabierają nam wszystko, a czyż w stosunkach kredytu lub handlu robimy choć jeden krok naprzód bez pomocy tych, na których owe gromy rzucamy? Ziemianin np. skarży się na faktorstwo pokatne, a czyż bez faktora załatwia on jakiegokolwiek kupno lub sprzedaż? Ziemianin także, urzędnik, oficyalista prywatny itd. skarżą się że wyzyskuje ich lichwiarz, a dla czegoż jeden, drugi i trzeci, ostatni grosz wydaje na zbytki i nie stara się w swoim kółku aby utworzyć własną, na solidarności opartą, pomoc kredytową?

Rzemieślnik błądzi że jest eksploatowany przez żydowskie „sklepiki“ a czyż, będąc nawet oświeconszym, dąży wraz z innymi do założenia np.: sklepu spożywczego, a czy mając nawet sklep taki, umie z niego korzystać?!

(D. n.)

Korespondencye.

Z Mostów przy Jabłonkowie.

Dnia 17 lipca br. odbyła się u nas uroczystość, jakiej nie pamięta żaden z Mostarzy, to jest prymicya nowo wyświęconego ks. Józefa Czyża, wychowanka naszego czcigodnego ks. proboszcza Dusia.

Cała też gmina wdzięczną jest naszemu ks. proboszczowi za to, że tenże nie szczędząc ni trudów ni wydatków dał nam sposobność przypatrzeć się i wziąć udział w tak pięknej uroczystości kościelnej, która nam długo zostanie w pamięci i która bezprzecznie przyczyni się do podniesienia ducha katolickiego w naszej gminie.

Przebieg uroczystości był następujący:

O godz. 10 rano udała się procesya z licznym okolicznym duchowieństwem przy odgłosie muzyki i wystrzałach moździerzywych po nowo wyświęconego ku domu mieszkalnemu naszego ks. proboszcza. Tutaj u progu domu przemówił ks. proboszcz Duś do nowo wyświęconego, podnosząc jaką to ciernistą drogą kapłani postępować muszą, na jakie przykrości narażani bywają i jak rzadko wdzięczności spodziewać się mogą; równocześnie wykazał także źródła, w których kapłani czerpać winni pociechę i otuchę do dalszej pracy. Mowa ks. Dusia była tak serdeczną, z duszy płynącą i rozrzewniającą, że nie ujrzałeś ani jednej osoby, któraby się od łez powstrzymać mogła. Na koniec swój mowy pobłogosławił ks. Duś nowo wyświęconego imieniem jego dawno zmarłego ojca i życzył mu powodzenia w działalności kapłańskiej.

Po udzieleniu błogosławieństwa nowo wyświęconemu przez matkę tegoż, wróciła procesya z nowo wyświęconym księdzem do kościoła.

W kościele rozpoczęło się nabożeństwo kazaniem ks. Józefa Karowskiego, starszego wikarego z Jabłonkowa, który jako znany kaznodzieja jasno i zrozumiale wykazał doniosłość uroczystości, pouczył obecnych o ciężkich obowiązkach duchowieństwa, o wielkiej odpowiedzialności tego stanu i o poświęceniu z jakim duchowni pracują zawsze i wszędzie dla dobra wiernych katolików.

Kazanie swoje zakończył kaznodzieja przemową do nowo wyświęconego i do jego dobrodzieja ks. pro-

boszcza Dusia, która wszystkich obecnych do łez poruszyła.

Po kazaniu odprawił mszę św. nowo wyświęcony ksiądz, który następnie udzielał błogosławieństwa wszystkim obecnym.

Z uznaniem nadmienić wypada, że obywatele Mostów przyczynili się także w znacznej części do uświetnienia uroczystości, albowiem przystroili wieńcami kościoła i plebanie, wysłali swoje dziewczątka w szatach świątecznych jako družki do kościoła, sami bardzo licznie a wydział gminny gremialnie wzięli udział w uroczystości; wydział gminny dał w darze rowo wyświęconemu srebrny krzyż (pacyfikat), dostarczył prochu strzelniczego, gosposie postarały się o rzeczy kuchenne.

Na prymicie ks. Czyża przybyli prawie wszyscy okoliczni księża, kilku księży z Węgier i dość pokaźna liczba Jabłonkowie i mieszkańców okolicznych wiosek; na te prymicie przybyli także państwo Pustelnikowie właśc. hotelu w Cieszynie, którzy dawali nowo wyświęconemu prawie przez cały czas studyów gimnazjalnych wikt za darmo.

Po kościelnych obrzędach zaprosił ks. Duś swych bliższych i dalszych znajomych na ucztę, przy której tak inteligencję wraz z księżmi jak i wydział gminny Mostarski, prawdziwie po staropolsku ugościł. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Stoimy prawie w pośród największych żniw. Rżę już nikną z naszych pól, żeby w stodołach i sasiakach zająć miejsce. Tu i owdzie odzywa się cep, bo w naszych sypaniach pustki, a wielka część naszych gazdów z tęsknotą czeka na pokarm z rży ugotowany na stole swoim. Jęczmiony się kładą na pokosy a w kilku dniach niedostatek ukończy się w domu pilnych naszych gospodarzy, bo już i ziemniaki mamy na misach naszych.

Lecz pora żniw jakoś posępna, deszcze przechodzą a przeszkadzają sprzątaniu naszego obila; skrzętny a uważny gospodarz latoś podola suche obile dostać do gumien swoich; który tylko trochę zaniedba może zaś poczekać aż pokosy namokną na nowo wyschną. Bóg już to tak robi, aby człowiek i wtedy na niego niezapomniał, kiedy codzienny chleb już w rękach naszych spoczywa. Niejesteśmy zawołanymi gospodarzami, bo się dopiero w gospodarstwa wprawiamy, kiedy gdzie co pożytecznego zobaczymy. I nasza „Gwiazdka“ i nasi czytelnicy nam nie będą mieli za złe, kiedy coś powiemy, chociaż mocna ta wiadomość już przed dwiema tygodniami by się nam była przydała, a naszym gospodarzom na przyszłość się może bardzo przydać. „Gwiazdka“ nasza i wiadomości z dziedziny domowej wspólnej gospodarki nam donosiła, i donosi! Kiedy pogoda żniwom sprzyja, uciecha to na polu pracować. Pokosy się mnożą, kosy brzękają, wietrzyk miły po pokosach przewiewa, trzeba pokosy przewracać, kiedy w obilu trochę trawy, pokosy się rękami czychną, obile schnie, na drugi lub na trzeci dzień już się obile wiąże i do gumien zwozi; wszystko idzie powoli gospodarza. Inaczej się rzecz ma kiedy niepogoda nastawa a nie można obila w pożądanym czasie do stodoły dostać. Drugie obile trzeba kosić a pierwsze jeszcze na polu leży, praca pracę goni; rolnicy sobie pomagają jako mogą, obile do mondeli się stawia, żeby przecież wysychało a od deszcza wielkiej szkody nie ponosiło. Na naszej stronie i w innych okolicach osobliwie na polach dworskich poniechano obyczaj obila układania

do mondeli. U nas na dworach hr. Larischa i latoś pomiędzy naszymi rolnikami wszyscy stawiali obile w koziołki, a dobrze się działo. Ludzie z początku przyglądali się koziołkom obila nie ufnem okiem, latoś każdy już stawiał z powodowany niepogodami. Na przykład: reż wiąże się w małe snopki, nie kiedy już za kosą, a te snopki ustawiają się, jeden o drugi się opierając 6—10 razem, kłose wszystko do góry, żeby wiatr je nieobalił, rozstanie się na ziemi szerzej, a pod kłosem się powrosłem związa; uczyni się większy snopek dobrze związany, a ten jako czapka postawi się kłosem na dół, przykryje kłose snopków, utworzy strzechę; dla istoty się wszystko w połowie powrosłem długawem związa; a koziołek gotowy i bezpieczny przeciw wiatrom i deszczom. Praca, kiedy więcej robotników, bardzo szybka w godzinie można kilkadziesiąt koziołków postawić.

Aby koziołek odpowiadał swemu zadaniu, trzeba przy ustawieniu jego na różne rzeczy uważać. Najprzód trzeba snopki obila żytowieć trochę do ziemi przycisnąć, aby dolna część słomy nieco w ziemi utkwiała a mniej stała, snopki powinny być tak ustawione, że jeden drugiego wspiera przeciw obaleniu się. Pomiędzy snopkami na ziemi ma mieć wiatr wolny przewiew, aby lepiej schnęły. Snopki powinny być pod kłosem dogromady związane aby je wiatr nierozrzucał jeżeli gwałtowny wiatr koziołek obali, możesz go w okamgnieniu sam postawić a naprawić.

Korzyści z stawiania w koziołki są niemałe. Najprzód obile w koziołku nie może wyrastać choćby dłuższy czas na polu musiało stać. Obile dobrze schnie bez obracania. Ja latoś na jednej części pola reż za kosą w koziołki postawiłem, a że bo się miało na deszczowy czas, a wyschnęło prędzej jako na drugim kawałku gdzie się wcale nie wiązało gwoły pogody tylko zwożało. Małe snopki tylko kilku swoszni żdziebłami się wiąza, nie trzeba powrosła. Koziołki obeschną wnet i można je rano już wozić, kiedy inne obile dopiero się daje wozić aż rosa obeschna a to dopiero około południa, kiedy już często chmury deszczowe nadchodzą. Jedni nasi gospodarze jeden dzień rano już obile zwożali w koziołkach; reszta czekała na popołudniu w snopkach obyczajnych i zamokła. Jeżeli zgrabni robotnicy, to cały koziołek podniosą powolnie na wóz, czapkę z niego zdjawszy ani się ziarno z kłosek nie ma czasu wysypać.

Niedogodności są, że ustawianie w koziołki trochę więcej pracy stoi, lecz ta praca się opłaca, kiedy obile dobrze wyschnie. Druga niedogodność jest, że słoma się trochę połamie, lecz tym mniej, czém zgrabniejsi robotnicy przy pracy. Przebaczcie ziomkowie żeśmy was naszymi koziołkami trochę zabawili. Rolnicy i inni chętnie nasze rzadki przeczytają, niektórzy będzie doświadczał jeżeli nasze słowa prawdziwe. U nas powszechny to już obyczaj. I pżenicie téż można w koziołki stawiać; czém dłuższa słoma, tym lepiej się daje ustawić, z owsami krótkimi nie tak łatwa sprawa. Niechaj pomiędzy nami i rozumna gospodarka polowa coraz więcej górę bierze! a Śląsk nasz rolnictwem zakwita! —

Jura i Jánek.

Jura. Chwała Bogu, że się już wypogodziło, bo ludzie mieli strach o żniwa.

Jánek. Dyc się zdawało, że padać nie przestanie

Jura. Pan Bóg chciał nam pogrozić, abyśmy się naprawili i więcj sobie darów Bożych szanowali.

Jánek. Koło Cieszyna mają być znowu tego roku manewry; mówią, że pare tysięcy wojska będzie się uganiało po polach, lasach i górach.

Jura. Pawił mi to jeden woják znájomý z Karwinéj, że będą musieli strzelać jak do nieprzyjaciół np. Moskáli. A przy téj sposobności dowiedziáłech się od tego wojáka jeszcze coś nowego. Mówił mi, że miał dziwny sen. Śniło się mu, że przy wojsku bardzo dobrze mu szło, że się stał gefrajtrem, kaprálem, cugsfirerem i felbfeblem i na końcu oficerem. Wszyscy go strasznie radzi mieli i do siebie zapraszali. Jenerálowi się tak podobáło, że mu dał swoją córkę za żonę, pod tym warunkiem, że jój nie uwidzi aż po ślubie. Podczas ślubu miała być zakrytą gęstym welonem. Bardzo się to wszystko mu podobało, tylko go trápiło, czy nareszcie jego przyszła żona nie będzie brzydká, kiedy jój twarz tak bardzo przed nim ukrywają.

Jánek. Na ślepo bym já se baby nie bráł.

Jura. Tak i ten żołnierz zrobił, bo jak przyszedł do ołtárza, to go ciekawość tak bardzo zdjęła, że dźwignął welon swojej przyszłej żony i popatrzył się na jój twarz. Ale w tym momencie usłyszał przeraźliwy głos: ty przekłety pioruniel czemu mi bierzesz moje dekę, a czy ty nie masz swojej; ty psiokudło!

Jánek. A to się wszystko przed ołtárzem w kościele stało?

Jura. W tym momencie żołnierz się obudził, i widział w swoich rękach nie welon swojej przyszłej żony, ale dekę z łózka swego kamrata, który obok niego spał. Kamrat zaczął kłać, a piękny sen rozwiął się jako dym.

Jánek. Tak to w życiu ludzkiem bywá, niejeden myśli sobie, że ma w ręce złoto, a tu kidze się mu błoto.

Jura. A nie pojedziesz téż gdzieś do kąpiel?

Jánek. Miałbym chęć jechać do Kneipa, tam do Baworyi, ale pieniędzy nie mám.

Jura. Já pójdę na páre dni do Brennég, bo tam mám szwagra, który się tam kuryruje.

Jánek. Teraz z Panem Bogiem, bo muszę iść winszować jednemu kamratowi na Wiktora, może się téż tam człowiek pożywi, i łyknie, bo on má z czego dać, będzie Simonsfelder i Leizersdorfer, a na końcu jarzębiak.

Jura. Możebyś mie téż wziął ze sobą, kiedy má z czego dać.

Jánek. Toż chodź, ale weź cylinder a rękawiczki. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Izba poselska przyjęła w trzecim czytaniu przedłożenia walutowe według projektu rządowego. — Nieulega wątpliwości, że uchwała izby panów będzie równobrzmiącą. —

— Po załatwieniu sprawy walutowej przez austriacką radę państwa, przedłożone będą Najj. Panu do sankceji obie dotyczące uchwały. —

— Około 3000 socyalnych demokratów wzięło udział w zgromadzeniu robotników w Wiedniu, w liczbie téj było około 200 antisemitów, między nimi posłowie Lueger i Gessmann. Zgromadzenie zostało przez władzę rozwiązane z powodu sporów i zaburzeń, jakie powstały między socyalnymi demokratami i antisemitami.

— **Przyjazd cesarza do Lwowa.** Na posiedzeniu rady miejskiej we Lwowie przedstawił prezydent Mochnecki następujący program pobytu cesarza w mieście Lwowie. Dnia 31 sierpnia (środa). Wjazd uroczysty do miasta, odwiedziny arcyksięcia Leopolda Salvatora. Dnia 1 września (czwartek). O godz. 6 rano odjazd do Mszany na manewra, o 12 powrót do Lwowa, przyjęcia, przedstawienia, potem zwiedzanie koszar artyleryjskich, domu inwalidów, ujeżdżalni i placu pod budowę koszar dla piechoty. Wieczorem korowód z pochodniami i kantata. Dnia 2 września (piątek). Zwiedzenie gmachu kasy oszczędności, szkoły przemysłowej, szkoły ludowej imienia Mickiewicza i laboratorium. Po południu zwiedzanie seminaryum żeńskiego, V gimnazjum, wystawy przemysłu budowlanego na technice, stryjskiego parku, placu pod budowę szkoły kadetów i zakładu sierót arcyksiężnej Maryi Waleryi. Wieczorem raut w gmachu sejmowym, iluminacya całego miasta i przejazd przez miasto. —

— Węgierska izba panów przyjęła dnia 19 bm. przedłożenia walutowe po krótkiej rozprawie bez zmiany. —

— Sejm węgierski odroczony został na mocy re-skryptu cesarskiego do 26 września 1892. —

— Urzędowa gazeta ogłasza nominacyę Lukacsa na ministra handlu. Równocześnie minister Weckerle, który tymczasowo kierował ministerstwem handlu, zwolniony zostaje od tych obowiązków. —

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm powraca tymi dniami ze swéj morskiej podróży, a w sierpniu ma się udać na wyspę Wight w odwiedziny do królowej angielskiej. — W Anglii ma zabawić cesarz cały tydzień i będzie na wyścigach morskich. — Przed wyjazdem cesarza do Anglii ma się rozstrzygnąć sprawa projektowanej na r. 1890 wystawy wszechświatowej w Berlinie. Obecnie opinia publiczna w Niemczech odnośnie do téj wystawy jest podzielona. Niktóre państwa związkowe, grupy przemysłowców itp. są za wystawą, niektóre zaś sądzą że pora na to przedsięwzięcie nie jest odpowiednią. —

Rosya. W ostatnim numerze donieśliśmy o zaburzeniach ludowych które zaszły w Astrachanie z powodu wybuchu cholery, obecnie nadeszły bliższe szczegóły i przypuszczają, że te krwawe sceny zostały wywołane pod pozorem cholery z celów politycznych, mianowicie przez anarchistów. — Sprawozdanie o rozruchach w Astrachaniu nie podaje liczby rannych i zabitych, musiała ona jednak być wcale znaczna. Lekarz Popow został w szpitalu na miejscu zabity a trupa jego wyrzucono przez okno. Lekarz Sokołow, któremu przełamano czaszkę, leży bez nadziei chory. Pewien felczer, którego naprzód okrutnie zbito, został następnie owinięty w watę, obłany naftą i karbolem i żywcem spalony. Chorzy na cholere, wywiezieni ze szpitala, prawie wszyscy pomarli. Po rozruchach cholera jeszcze się spotęgowała. Mnóstwo sklepów zrabowano, tak samo szynków i winiarni. Kobiety wodziły rej, zrywały bruk i ciskały kamieniami, przyniosły naftę, za pomocą której spalono szpital. Tłum wynosił około 10.000 głów. Podczas oblężenia szpitala 200 tumultantów udało się na cmentarz, celem rozkopywania grobów, by znaleźć owych rzekomo żywo pogrzebionych. Rozkopali rzeczywiście około 10 grobów i potwierdali trumny. Porządki w Baku jeszcze okropniejsze. Nie masz tam ani lekarzy, ani grabarzy ani środków desinfekcyjnych. Trupy leżą całymi dniami niepochowane,

a pozostałej po nich bielizny nikt nie poddaje desinfekcji. Niedaleko stacyi kolei zakaukaskiej znaleziono na jednym cmentarzu 250 niepochowanych trupów, w wysokim stadium gnicia, zarażających powietrze. Po zaburzeniach w Astrachaniu nie mniej krwawe rozruchy były w Saratowie, gdzie rozjuszony tłum posunął się znacznie dalej. Po stłumieniu pierwszych rozruchów o których doniosły telegramy, zapanował tam pozorny spokój, ale za dwa dni znowu ponowiły się rozruchy i musiano wydać rozporządzenie, aby zamknięto wszystkie szynki. We wsi Pokrowskaja pod Saratowem przez trzy dni trwały zaburzenia. Zniszczono i spalono szpital, felczera zamordowano, a ciało jego włożono po gościńcu. Dopiero oddział wojska przywrócił porządek. W nadwołżańskich miastach Chwalińsku i Wolsku były zupełnie podobne rozruchy. Wszędzie rozpowszechniono niedorzeczne pogłoski, że nie ma cholery, że lekarze sami trują chorych i grzebią żywych. Wszędzie zburzono lub spalono szpitale, bito lekarzy i rabowano sklepy i szynki. *Saratowski Listok* donosi, że zaburzenia w Saratowie wywołali robotnicy, którzy przybyli z Astrachania, można więc upatrywać tu rękę rewolucjonistów, którzy wzburzywszy lud w Astrachaniu, wysyłają swoich delegatów do innych miejscowości, aby i tam wytworzyć ferment rewolucyjny. Bądź co bądź rozruchy te przyczyniają się tylko do rozdmuchania i wzmożenia epidemii — to też zarówno w Astrachaniu, jak w Saratowie skonstatowano, że po rozruchach liczba śmiertelnych wypadków cholery znacznie się wzmożła. —

Bułgaria. Poprzednio już donosiliśmy, że w Sofii toczy się proces przeciw 18 Bułgarom o zamordowanie ministra Belczewa. W toku tego procesu udowodniono także obwinionym, że należeli do spisku, którego celem było zamordowanie panującego księcia Ferdynanda i ministra Stambułowa. Władzom udało się znaleźć u obwinionych oryginalne listy i dokumenta, które świadczą niezaprzeczenie, że wszystkie te mordy i spiski były podjęte o polecenia rządu rosyjskiego, za pośrednictwem rosyjskich konsulów Nelidowa i Emilianowa. Również znaleziono oryginalny rachunek agencji dyplomatycznej rosyjskiej do Nr. 206, że Rosya wydała na te spiski w Bułgarii 762,000 franków. Wina podsądnych okazała się tém wstrętniejszą, że nierobili oni tego z przekonania politycznych, lecz dla zysku, jako płatni najemnicy rządu rosyjskiego. — Dnia 20 bm. zapadł wyrok. Czterech oskarżonych, Milarów, Popow, Georgiew i Karagołow skazani zostali na śmierć, Karawelów na 5 lat więzienia, siedmiu oskarżonych zasądzono od lat 9 do 15 miesięcy, sześciu zaś zostało uwolnionych. — Proces powyższy zwrócił na siebie uwagę całej Europy. — Oddawna to już wiadomo, że wszelkie wywołania niepokojów w Bułgarii, ród swój wywodzący z Rosyi, z jej towarzystw politycznych w Odessie, Petersburgu i Moskwie i z jej agencji w Belgradzie, w Bukareszcie i w Konstantynopolu. Ale co ze wszech miar jest godnym uwagi, to sposób, w jaki rząd bułgarski walczy z caratem. Nigdy Rosya nieznalazła takich przeciwników, którzyby się odważyli odsłonić publicznie kompromitujące ją do tego stopnia okoliczności. Przed trybunałem postawiono nie tylko kilkunastu zbrodniarzy, — ale nieobecnych agentów rządowych rosyjskich. Któż mógłby rząd rosyjski uważać za przyjazny Bułgarii? — pyta prokurator. — „Wszelkie usiłowania

które rząd rosyjski przedsięwziął i pochwaliał, skierowane były na zniszczenie Bułgarii.“ —

Francya. W dzień uroczystości narodowej we Francyi tj. 14 bm. która zaznaczyła się wielu objawami uczuć rusofilskich, znany organ paryski *Figaro* wystąpił z artykułem, w którym domaga się uregulowania stosunku pomiędzy Francją a Rosją. Organ ten idący zawsze za prądem opinii, twierdzi, iż byłby już czas wielki przejść od umizgów do trwałego i formalnego sojuszu, albowiem pozorne objawy przyjaźni rosyjskiej nie przynoszą Francji żadnej korzyści, a nawet mogą się okazać dla niej szkodliwe, ponieważ wzbudzają nieufność do Francji i mogą przyspieszyć wojnę, która okazałaby się dla Francji zgubną, gdyby republika francuska była w chwili wybuchu odosobniona bez sprzymierzeńców. „Dotychczas — rozumuje *Figaro* — Rosya odrzucała propozycję przymierza rzekomo dlatego, że nie mogła być pewną stałości i trwałości rządu francuskiego; o toż obecnie wobec wyjątkowych wewnętrznych stosunków w Rosyi, wobec głodu, cholery i spodziewanego nieurodzaju, wobec przewidywanego ustąpienia Giersa i Wyszniegradzkiego, Francya musi obstawać za zawarciem formalnego przymierza, ponieważ nie wie, z jakimi ludźmi w Rosyi będzie miała do czynienia, gdy dzisiejsi kierownicy polityki rosyjskiej usuną się z widowni. Platoniczna sympatya do niczego Rosyi nie obowiązuje, a przyszli kierownicy polityki rosyjskiej mogą sympatyi tej po teraźniejszych meżach stanu nie odziedziczyć. Niechajże Rosya nie wymawia się dłużej chwiejnością rządu francuskiego i ze względu na chwiejność i niepewność wewnętrznych stosunków w Rosyi, pośpieszy zawrzeć przymierze z Francją.“ Tak przemawia *Figaro*, a ton tej przemowy dowodzi wymownie, że opinia publiczna we Francji niecierpliwi się już i gniewa na Rosję i domaga się uregulowania stosunku jasnego, na obopólnych zobowiązaniach polegającego. Artykuł *Figara* dowodzi, że przymierze francusko-rosyjskie w ogóle jeszcze nie istnieje, a powtóre iż Francuzi obawiają się, aby wskutek możliwego ustąpienia ministrów Giersa i Wyszniegradzkiego niepodupadła dotychczasowa życzliwość caratu dla republiki. —

Anglia. Wybory do parlamentu angielskiego skończyły się zwycięstwem stronnictwa liberalnego Gladstona które liczy większości około 40 głosów. Zdawałoby się, że nas wybory w Anglii pośrednio tylko interesować mogą, — tymczasem rzecz się ma inaczej. — Jak wiadomo bowiem lord Salisbury, obecny naczelnik rządu angielskiego jest przyjacielem Austrii i sprzyja trójprzymierz, gdy przeciwnie Gladstone za dawnych swych rządów był Austrii niechętnym, a niewiadomo o ile obecnie zmienił swe zapatrywania. — Ważną więc dla nas jest okoliczność, kto z tych obu meżów stanu, utrzyma się na przyszlność przy kierownictwie rządu angielskiego. — Zauważyć należy jednak przede wszystkim, że lord Salisbury nie musi zaraz jeszcze ustąpić, bo stosunkowo nieznaczna większość stronników Gladstona nie będzie tak groźną opozycją, a nadto jest możliwem, że niektórzy jego stronnicy mogą go jeszcze opuścić, gdyby chciał przeprowadzić cały swój program irlandzki, którym za wiele jak się zdaje przyrzekł. — Niespodziewamy się więc na razie wielkich przewrotów w angielskiej polityce zagranicznej. — Co zaś do polityki wewnętrznej, to zdaje się nieulegać wątpliwości, że Irlandya, która przez kilka wieków była upośledzona i gnuciona przez Anglików,

otrzyma obecnie dawno upragniony samorząd. — Jakkolwiek jednak ułożą się stosunki parlamentarne, to wynik tych wyborów angielskich jest wysoce pouczającym i pocieszającym objawem. Wybory te bowiem stwierdziły, że nieśmiertelna idea sprawiedliwości musi prędzej czy później zyskać przewagę, — że ucisk i prześladowanie jednego narodu przez drugi, nie może być trwałą zasadą polityczną, że wreszcie głębokie przywiązanie do wiary ojców, dając nawet zgębnionym narodom niewzruszone podstawy bytu. — Dla szerszych kół naszych czytelników przypominamy, że Irlandczycy są katolikami, a panujący kościół w Anglii jest anglikański. —

Rozmaitości.

— **Pocztowe kasy oszczędności w 1891 r.** Ósmego dorocznego sprawozdania nrzędu pocztowych kas oszczędności, przekonujemy się, że instytucja ta z roku na rok coraz więcej się rozwija i coraz większem cieszy się zaufaniem. Z końcem r. 1891 posiadało 847.716 osób kwotę 34 milionów, złożoną w kasie oszczędności. Ogólny obrót w dziale czekowym przekroczył w ubiegłym roku kwotę dwóch miliardów złr. Oto cyfry, które wybitny dają dowód, jakie zaufanie ma publiczność, a przede wszystkim świat kupiecki do pocztowej kasy oszczędności. —

— **Z powodu sfalszowania weksli na kwotę kilkudziesięciu tysięcy złr.** odebrał sobie życie w Wiedniu Emil M. Sorer, handlarz sukna z Berna morawskiego. Firma Sorera nważana była za bardzo rzetelną, a samobójstwo jej właściciela obudziło bardzo niemiłe zdziwienie dla stron poszkodowanych. —

— **Przy współudziale reprezentantów Moraw i Śląska,** a w obecności marszałka kraju, deputacy miasta Berna i burmistrza otwarto dnia 17 bm. w Olomuńcu wystawę przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. W zastępstwo protektora arcyksięcia Ottona, utworzył wystawę radca namiestnictwa Jannszka. Po południu odbyła się wspaniała uczta, — wieczór zaś na placu wystawy odbyła się zabawa ludowa. —

— **Kary cielesne w szkołach ludowych.** Rada szkolna okręgowa w Pradze dla szkół czeskich uchwaliła zaprowadzenie kar cielesnych w szkołach ludowych jako środka dyscyplinarnego dla uczących się młodzieży, i wezwała także radę szkolną okręgową dla szkół niemieckich do uchwalenia tego wniosku, poczem uchwały te przedłożone być mają radzie szkolnej krajowej. —

— **Porucznik kobieta.** Przed kilku dniami zakończyła życie w Budapeszcie Marya Hoché, z domu Lepstüch. W r. 1848 młoda 18 letnia dziewczyna zapisała się do niemieckiego legionu, następnie zaś pod imieniem Karola Lepstüch wstąpiła do strzelców tyrolskich. Wkrótce dziewczę odznaczyło się odwagą i na polu bitwy otrzymało stopień podporucznika wraz z medalem za waleczność. Raniona w jedną z bitew, po wyleczeniu się, zaciągnęła się do huzarów, gdzie dopiero właściwą jej płć odkryto. Śmiała dziewczyna wyszła wkrótce za mąż za majora swego pułku. W ostatnich latach żyła w zapomnieniu, wspierana jedynie przez Maurycego Jockaia, który kilkakrotnie na rzecz niezwykłej kobiety organizował składki publiczne. —

— **Polacy w Peszcie.** Pierwszy burmistrz stolicy węgierskiej p. Rath oświadczył deputacy Stowarzyszenia polskiego, iż gmina gotową jest ofiarować Stowarzyszeniu plac pod budowę domu własnego, jeżeli tylko to Stowarzyszenie będzie istnieć nadal pod nazwą „Stowarzyszenia Polaków“ i jeżeli się wykaże gotówką 10.000 złr., umożliwiającą rozpoczęcie budowy własnego schroniska. Celem zebrania funduszu na budowę tego domu istnieje pod protektoratem p. dra Weigla z Krakowa komitet, który rozporządza już znaczną sumą. —

— **Sędziwy wiek.** W Świącianach pod Wilnem przed kilku dniami zmarł starzec, mający lat 137. Czując przybliżający się

zgon, przywołał do siebie 4 synów, z których najmłodszy miał już skończonych lat 90, i żegnając się z nimi płakał i mówił, że mu żal życia. —

— **Aerolit.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż do morza Kaspijskiego w pobliżu półwyspu Apszerońskiego wpadł w tych dniach niezwyklej rozmiarów odłamek aerolitu. Jestto formalna czarna skała, wychylająca się z morza na dwa sążnie; ponieważ zaś głębokość morza w tém miejscu wynosi cztery sążnie, a domyślać się można, że przy nпадku aerolit zarył się w dno, ogólna więc długość aerolitu wynosi prawdopodobnie około 7—8 sążni. Spadkowi aerolitu towarzyszył huk ogłuszający i rodzaj małego wstrząśnienia, jak przy trzęsieniu ziemi. Morze na znacznej przestrzeni wzduło się i woda silnie zasyczała. —

— **Chrzest 400 cyganów.** Przed kilkunastu dniami odbyła się w Bolewacu w Serbii niezwykle nroczyść kościelna. Czteryście cyganów bowiem z plemienia Ibrahima Gomilja, którzy dotąd wyznawali wiarę mahometańską, przyjęli wiarę chrześcijańską. Ks. biskup Meletij z Zajczaru dopełnił chrztu w otoczeniu licznej asystency kapłanów. Kościół otaczało kilka tysięcy ludu. Obrząd trwał kilka godzin i przypominał dawne czasy, kiedy to jeszcze nawróconych pogan, chrzczono gromadami. Rodzicami chrzestnymi byli majątniejsi właściciele ziemi z okolicy, kupcy i urzędnicy. —

— **Drugą już w przeciągu tego roku zamach w Konstantynopolu** na adjutanta sułtańskiego, Vitalis baszę, nie udał się. Jenerał z rodziną spacerował, gdy go nagle jakiś rosy drab potrąca. Jenerał zgromił go ostrymi wyrazami, i drab śnać tylko na to czekał, bo dobywszy długiego pugnału rzucił się nagle na jenerała, który jednak zręcznie w bok skoczył i dobywszy szabli ciął go w głowę, tak iż fez i kawał skóry z głowy spadły. Uciekającego przytrzymali dwaj oficerowie. Zaprowadzony do ministra policji nie chciał powiedzieć co go do tego zamachu spowodowało. —

— **Zawalenie się góry.** W odległej 19 kilometrów od Bolonii, przy linii kolejowej Bolonia-Florenceya położonej miejscowości Sasso, wydarzył się w d. 24 zm., niewyczujały a smutny wypadek. Jeden z pociągów zbliżał się właśnie około godz. 3 do stacyi Sasso, leżącej w pustkowiu pomiędzy wioską tego nazwiska, zbudowaną na wyniosłej skale, a rzeką Reno, gdy nagle potężny łoskot, a chwilę później z krzykiem biegnący ku niemu budnik spowodował zatrzymanie pociągu. Pokazało się, iż znaczna część skały runęła, minądząc kilka niżej położonych domów wraz z ich 36 mieszkańcami. Siła rzutu tak była potężna, iż uszkodziła na znacznej przestrzeni ulicę, wiodącą ze stacyi do wioski, i przerwała nasyp kolejowy. Szczęściem, zanim staczający się odłam skały dosięgnął domów, stojących nad rzeką, w drodze rozbił się na części, które już nie były w stanie poważniejszej wyrządzić szkody. Zbudzeni bukiem mieszkańcy pośpieszyli natychmiast z ratunkiem dotkniętym katastrofą; do południa dnia następnego dobyto z gruzów 3 osoby zdrowe zupełnie, 12 ranionych i 4 trupy. Przypuszczają, iż oberwanie się skały spowodowała przesiąkająca do spodnich jej warstw woda. —

— **Bonneville w Sabaudyl.** Część lodowca Bionnassay oderwała się od góry Montblanc i runęła o godz. 2½, w nocy do potoku w Bionnay. Potok wezbrał niesłychanie i zalał miejscowość Saint-Gervais, unosząc gmach kąpielowy i wiele innych budynków. W zakładzie kąpielowym znajdowało się około 80 cudzoziemców i 30 urzędników. Uratowano 25 osób. Ogólna liczba ofiar wynosi co najmniej 160. —

— **Pomnik.** W Aurin, we Francji, odbyło się dnia 3 lipca odsłonięcie nagrobka dla niejakiemu Fontainea, prostego górnika; uroczystość tę jednak zaszczylił obecnością swą minister robót publicznych. Fontaineo był wynalazcą przyrządu, pozwalającego zatrzymywać windę z górnikami w razie zerwania się liny. Towarzysze pragnąc uczcić jego pamięć po śmierci, ogłosili składkę na popiersie zmarłego; wyniki jej przeszły wszelkie oczekiwania:

zebrano 18.000 franków, suma zaś taka pozwoliła postawić mu pomnik. —

— Szach perski znajdował się temi dniami w niebezpieczeństwie i prawie cudem tylko uszedł śmierci. Sprawcą wypadku, naturalnie mimowolnym, był ów młody ulubieniec władcy Iranu, którego szach woził z sobą wszędzie po Europie. Przebywając, jak zawsze, w otoczeniu króla w obozie pod Burudżid, począł bawić się rewolwerem, który też w jego rękę wypalił. Kula przeszła koło twarzy szacha i o mały włos byłaby go przynajmniej ciężko raniła. Nieszczęsnego chłopca oddalono zaraz z otoczenia szacha i wysłano do Teheranu. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Gedeon Appel, proboszcz w Barzdorf został mianowany dziekanem diecezji w Johannesburg. — Z nowo wyświęconych mianowani wikarymi: Ks. Franciszek Putze w Johannesburg, ks. Józef Klein drugim wikarym w Lindewiese, ks. Emil Göbel w Setzdorf, ks. Ryszard Hanke w Hermannstadt, ks. Wiktor Wolff trzecim wikarym we Frywałdowie. —

— Kurs szkoły strażackiej w Oświęcimiu którego celem jest wyuczenie delegatów gmin powiatów bialskiego, chrzanowskiego i wadowickiego, nie wykluczając atoli delegatów z gmin innych powiatów a więc i ze Śląska, którzyby z kursu korzystać chcieli, wszelkich spraw pożarnictwa dotyczących, wykształcenie ich na instruktorów lub naczelników korpusów strażackich lub pogotowi pożarnych, trwać będzie przez ośm dni. Rozpocznie się d. 7 sierpnia 1892 r. o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele parafialnym, a zakończy II okręgowym zjazdem d. 14 sierpnia 1892 r. — Kierownictwo kursu obejmuje krajowy Związek we Lwowie przez swego delegata Wiel. Aleksandra Piotrowskiego, który zarazem będzie nauczycielem pożarnictwa. — Komitet wykonawczy postara się dla delegatów na kurs przybyłych o bezpłatne mieszkanie na czas trwania kursu strażackiego. — Delegaci przybyć mają na naukę w mundurach strażackich i kompletnym uzbrojeniu. — Zgłoszenia delegatów na kurs nanki szkoły strażackiej przyjmować się będzie do 4 sierpnia br. Tak zgłoszenia jakoteż należy tość wpisać należy posyłać na ręce Wiel. Edwarda Jaśkiewicza, sekretarza ochotniczej straży pożarnej w Oświęcimiu. —

— O cholery. Do nas przychodzą obecnie coraz groźniejsze wiadomości o rozszerzaniu się straszliwej choroby w Rosyi to jest cholery. Władze centralne zarządziły już wszelkie środki, któreby przewleczeniu tej choroby do Galicyi zapobiegły. My sąsiadujemy z Galicyą; nam tedy też trzeba stać na straży. Powinniśmy się więc starać o zaprowadzenie wszędzie jak największej czystości, a że o ile nam wiadomo w niektórych naszych miasteczkach odbywają się targi bydłowe na rynkach, przeto takowe należy natychmiast na inne miejsce przenieść, aby przez nie nie zatruwano powietrza. Przypomnijmy sobie, że w przeszłości: „strzeżonego Pan Bóg strzeże“ a więc jeżeli my sami nie będziemy się starać o zaprowadzenie i zachowanie przepisów sanitarnych to trudno nam się spodziewać cudzej pomocy. —

— Ogłoszenia. Z c. k. n. a. namiestnictwa dn. Nr. 33413, otrzymaliśmy następujące ogłoszenie: Z fundacyi Konstantego Zahorskiego dla zakładów dobroczynności, przypada do wypłaty na r. 1892 kwota 2155 złr. w. a., rozdzielić się mająca między takie zakłady dobroczynności, z których korzysta ludność polska w Austrii zamieszkała, wyznania rzymskokatolickiego, a które okażą się najwięcej godne tej pomocy. Wysokość datku zależy będzie od ilości starających się zakładów o zapomnę. Podania o tę zapomnę winny być ostemplowane i zaopatrzone dowodami, że z dotychczasowego zakładu ko-

rzysta ludność polska w Austrii zamieszkała, wyznania rzymskokatolickiego, oraz wykazem stanu majątkowego zakładu, a o ile to będzie możliwem, ostatnim wykazem przychodów i rozchodów zakładu. Dotyczące podania przedłożyć należy c. k. n. a. namiestnictwu najdalej do dnia 20 sierpnia 1892 r. Z c. k. n. a. namiestnictwa: Wiedeń dnia 18 czerwca 1892. —

— Z Trzyńca. Jako gorliwy czytelnik kochanej „Gwiazdki“ z uwagą czytałem korespondencje z Górnej Lesznej i Wendryni w przedostatnim numerze. I jako pierwsza mnie zasmuciła, tak druga znowu mnie pocieszyła. Przy tém sobie myślałem, dlaczego też nikt z naszej gminy nie pisze? I u nas jest dużo smutnego i wesołego, albo raczej śmiesznego, o czémby można pisać. Dowiedziałem się jednak, że u nas nie radzi słysząc, jak „Gwiazdka“ o smutnych stosunkach naszych pisze, i dlatego też rzadko kto pisze. A potem i dlatego nikt nie chce pisać, bo jak w „Gwiazdce“ jest jaki artykuł, który się rozmaitym panom nie podoba, to zaraz szukają pisarza artykułu, a zazwyczaj podejrzewają zupełnie niewinnych. Nic dziwnego więc, że ludzie, których obowiązkiem jest do gazet pisać, milczą, aby nie było piekła. Dlatego ja postanowiłem sobie pisać do „Gwiazdki“, chociaż nie wiele wiem i nie bardzo pisać umiem, ale przy tém jestem pewny, że mnie nikt podejrzewać nie będzie, bo mnie mają za głupiego. Nowin będzie z Trzyńca dość, a zaraz do przyszłego numeru coś napiszę. —

— Z Frysztata. Wydział „Czytelnia“ we Frysztacie składa publicznie najserdeczniejsze podziękowanie jej wielkim P. T. dobrodziejom jakimi się dotąd w szczególności okazali. 1. Najprzew. ks. Stanisław Walczyński, infułat, wikaryusz jeneralny biskupa tarnowskiego, protonotaryusz i prałat domowy Ojca św. itd. w Tarnowie. 2. Wiel. p. dr. Henryk Jordan, profesor w Krakowie. 3. Wiel. p. dr. Tadeusz Milewski w Horódyseczu. 4. Wiel. p. Janicki w Karwinie. 5. Wiel. p. Broniowski w Karwinie. 6. Wiel. ks. Józef Koczy, proboszcz w Pośredniej Suchej. P. T. dobrodziejowie ci bowiem nie tylko ciepłym i serdecznym słowem ale i znacznym darem przyczyniają się do utrzymania i podniesienia się wzniosłych celów „Czytelnia“ jakimi są: „Krzewienie oświaty wśród ludności polskiej na Śląsku, pielęgnowanie i rozbudzanie poczucia narodowego tudzież obywatelska towarzyskość.“ W szczególności zaś pismo Najprzew. ks. infułata Walczyńskiego, znanego przyjaciela Ślązaków. „Szczepionem pismem z dnia 14 lipca br. wielce ucieszył mnie Świetny zarząd i wdzięczność się tylko należy wam zacić panowie odemnie za to, że mi dajecie sposobność służenia ojczystej sprawie — Bóg z wami niechaj będzie — niech wam błogosławi w waszych zamiarach. Szczepie Boże!“ Poważnie podniosło ducha „Czytelnia“, bo pismem tym otrzymaliśmy zarazem błogosławieństwo apostolskie pochodzące od tak wielkiego dostojnika kościoła katolickiego. — „Zatem Bóg zapłać wszystkim tym panom.“ Za wydział: Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz jako prezes. —

— Z Karwinie. W tutejszej, pięcioklasowej szkole zostało 14 ubogich, a pilnych dzieci, obdarzonych kompletnymi ubraniami z wiekniestej fundacyi śp. Marcina Stańka, byłego sekretarza jenerального dóbr hr. Larischów i śp. Maryi Dostal, pierwszej żony obecnego dyrektora centralnego dóbr hr. Larischów, p. Karola Dostala. — Umieszcza się to w „Gwiazdce“ nie z tego powodu, aby dzwonić w wielki dzwon, tylko dla zachęty zamożnych, aby nie zapominali o ubogich, pomni na słowa Boskiego Zbawiciela: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych małych (ubogich) mnieście uczynili.“ —

Ceny na targu w Cieszynie d. 23 lipca: hektolitr pszenicy (78 kilo) — złr. — ct.; żyta (70 kilo) — złr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 45 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa we Wiedniu d. 28 lipca: Renta pap. 95 90—96 10. nowa pap 100 55—100 75; srebr. 95 50—95 70; złota 113 95—114 15. — Srebro 100—100. Dukat 5 67—5 69. Marka pr. 58 52—58 57. Rubel papierowy 1 19 1/4—1 19 1/2.

Zaproszenie.

Na naszym Śląsku znajdują się liczni mężowie, czy to kapłani, czy nauczyciele lub teologowie, którzy nie tylko mówią ale i piórem władają naszym pięknym językiem polskim i mają chęci piórem swoim stać się pożytecznymi dla naszej wiary i narodowości i naukowości. Takich mężów i przyjaciół oświaty zaprasza dla bliższego poznania się **na dzień 3 sierpnia r.b. na 2 godzinę po południu** do domu błog. Jana Sarkandra w Cieszynie na Starym targu. **Ślązak.**

Mam zaszczyt uwiadomić, że przyjmuję „chorych na oczy” do leczenia, i wszelkie potrzebne operacje oczne osobiście wykonuję.

Odpowiedne pomieszkanie i zaopatrzenie znajdą chorzy w szpitalach Miłosiernych braci i Elżbietanek w Cieszynie.

Dr. Bernard Fizia

c. k. radca zdrowia i specjalista w chorobach oczu w Cieszynie (Śląsk austr.)

Dwaj zdolni tokarscy czeladnicy

znajdą zaraz trwałe i korzystne zajęcie w **pierwszej bytomskiej parowej fabryce mebli Emanuela Lubeckiego w Bytomiu na pruskim Śląsku (O/S.)**

W księgarni **KUBACZKI i LANGA** w Białej są do nabycia:

Didon, W. O. Jezus Chrystus, przełożył z francuskiego ks. biskup Henryk Kossowski. Warszawa 1892. 2 tomy, brosz. 6 złr. 60 ct., w ozdobnej oprawie 8 złr.

Pelczar, ks. Józef, Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska. Wydanie 5 powiększone z r. 1892. 2 tomy 3 złr. 50 ct. Bojanowski, ks. T., Słowo Boże we wszystkie uroczystości roku i pasye. (Jest to jedna z najlepszych zbiorów kazań), 2 tomy 7 złr. 50 ct.

Booch-Arkossy, Największy słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski. 5 bardzo powiększone wydanie w dwu grubych tomach. Egz. brosz. 12 złr., opr. w półskórek 14 złr. 40 ct.

Dziela droższe dajemy chętnie na wypłat w miesięcznych ratach.

Trzeźwy, pilny czeladnik szewski zostanie w sierpniu przyjęty na dłuższy czas u Antoniego Gzlinra w Karwinie Nr. 100.

Kuchnia

jest do wynajęcia w Puńcowie Nr. 106 od d. 1 października br.

Doświadczony czeladnik stolarski

przyjęty zostanie u Wincentego Baridy w Cieszynie.

Młyn

z dwoma złożeniami, piłą i stałą wodną siłą jest pod przystępnymi warunkami do wydzierżawienia. Kaskawe oferty pod szyfrą: **A. C. 100** do administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Ucznia

przyjmie majster stolarski Wincenty Barida w Cieszynie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

C. k. Zakład zdrojowy

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 godz.
z Budapesztu 12 g.

Krynica w Galicyi

najobsztsza

szczawa żelazista.

W miejscu:

poczta 3 razy
dziennie, telegraf,
apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza.

Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze. Obok klimatycznych warunków kąpiele mineralne, żelaziste, nader obfitujące w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, — gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania. Przeszło 1500 pokoi z większym i mniejszym komfortemumeblowanych, z pościelą i usługą, powiększej części zaopatrzonych w piece. „Hotel pod trzema różami” i dom gościnny „pod Zamkiem” służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszek jako też kąpiele są niższe.

Spacery. Wielki park z drzew szpilkowych z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, — rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki. Kilka restauracji, kilka mleczarni, dwie cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kępielnia, kasyno, dwie wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywających itd.

Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego dra Kopffa praktykuje siedmiu lekarzy.

Frekwencya roczna wynosi przeszło 4500.

W samym zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzone **C. k. Zakład wodolecznicy (hydropatyczny)** pod kierunkiem specjalisty dra Ebersa (w r. 1891 wykonano 26.100 procedur hydropatycznych).

Osoby leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatu.

Sezon otwarty od 15 maja do końca września.

Na żądanie udziela wyjaśnień

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Piękne gospodarstwo, 3/4 mili od Cieszyna, obejmujące 3 morgi pola z nowowymurowanym domem, chlewem i chlewkami, wszystkie zabudowania pokryte łupkiem i blachą; z stodołą pokrytą łupkiem, z wielkim, obfitym w trawę ogrodem owocowym, w około nowy płot, studnią i z znaczną liczbą grubych drzew jest w wolnej ręki do sprzedania pod korzystnymi warunkami, ponieważ część ceny kupna może pozostać na hipotece. Bliższą wiadomość: Cieszyn, Głęboka ulica Nr. 17 w tylniej części budynku, I piętro, zawsze po południu o godz. 1.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

s przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 6 sierpnia 1892.

Nr. 32.

Konkurs na powiastkę ludową.

Pomimo kilkakrotnych prośb i nawoływań z naszej strony, aby lud nasz śląski chętny wiedzy i nauki wspierał od czasu do czasu pismo nasze listami, korespondencyami i w ogóle obznajamiał nas z tem co się po wsiach dzieje, czego ludowi śląskiemu niedostaje, gdzie go bronić mamy a w czym pomagać, pomimo — powtarzamy — wielokrotnych odczw ze strony „Gwiazdki“ — łączność ta piśmiennicza między chałą wiejską a naszą redakcją jest dotąd bardzo słabą.

Niewątpimy że obecnie czas żniw i zajęć go spodarczych stoi na przeszkodzie, że dalej rozbudzić ducha nie można w jednej chwili, — i że co dzisiaj nie dosięgło jeszcze pożądaných rezultatów — to nastąpić musi, bo chętnych wiedzy i nauki na Śląsku co raz więcej a dowód na to, że liczba czytających co dzień się zwiększa. Chcąc atoli szczególnie młodszé wiejskie pokolenie zachęcić do czynu, postanowiła redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ rozpisywać od czasu do czasu konkursy na powiastki ludowe, to znaczy wzywać czytelników swoich do opisanja jakiegoś zdarzenia, jakiejś historii pojedynczej rodziny, jakiegoś wypadku który donioślejsze dla naszego ogółu ma znaczenie lub tp.

Rozpoczynając w dniu dzisiejszym szereg takich konkursów, podajemy poniżej warunki i prosimy usilnie z jednej strony czytelników naszych aby sami chętnie do pióra pospieszyli, z drugiej Przewielebnych duszpasterzy, pp. nauczycieli i w ogóle ludzi wpływowych, aby usiłowania nasze zmierzające jedynie ku szerzeniu oświaty — ciepłym słowem poparli, — tém więcej że prace takie w miarę możności nagradzać będziemy pieniężnie. Warunki tedy dzisiejszego konkursu są następujące:

1. Treść powiastki ma być osnutą na tle stosunków wiejskich, a rozmiar téjże taki, aby przy-

najmniej zapełniła jedną lub dwie stronnice naszego pisma, — dłuższą może być także.

2. Ma być pisaną w duchu katolicko-narodowym.

3. Do konkursu przystąpić, tj. pisać mogą tylko prenumeratorowie „Gwiazdki Cieszyńskiej“ zamieszkalni na Śląsku, oraz najbliżsi członkowie rodziny — i jedynie wieśniacy.

4. Pozostawiając co do reszty zupełną dowolność piszącemu, naznaczamy ostatni termin nadesłania na dzień 30 września br. to znaczy że tylko do tego dnia redakcja przyjmuje powiastki do konkursu przeznaczone i że po tym dniu nadeszłe do biura redakcyi uwzględnione nie będą.

5. Nagrody przyznane będą dwie — najlepsza praca wykonana w myśl powyższych warunków otrzyma w gotówce złr. dziesięć, druga z rzędu złr. pięć i obie w „Gwiazdce“ będą drukowane — po zatém inne które nicotrzzymały pieniężnej nagrody do druku mogą być polecane. — Do sądzenia wartości prac nadesłanych uprosi redakcja ludzi zaufania, którzy bezstronnie i sumiennie każdą powiastkę ocenia.

Redakcja „Gwiazdki“ ma nadzieję że większa ilość Szanownych czytelników pospieszy wesprzeć usiłowania podjęte w dobrej myśli i zachęcać będzie szczególnie młodzież do téj pracy, która na pozór może małoznaczna, — w skutkach swoich bardzo jednak dodatnie może, a nawet musi wydać owoce. —

Redakcja.

Uroczystość pamiątkowa św. Kingi.

Przed 600 laty, dnia 24 lipca, w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu w Galicyi, umarła królowa zakonnica Kinga, żona króla Bolesława wstydliviego. Dnia 24 lipca rb. jako w 600-letnią rocznicę, odbyła się w Starym Sączu uroczystość aby przypomnieć światu, że w Starym Sączu spoczywają relikwie przed 600 laty zmarłej św. Kingi. Uroczystość ta odbywała się z całą powagą ceremoniału kościelnego.

Ulicami, przystrojonemi odświętnie, już od paru dni ciągnęły „kompanie“ z nabożnym śpiewem na ustach. Kilka tysięcy ludności przeważnie włościańskiej, pozostaną tam parę dni, uczestnicząc w misjach, które potrwają do przyszłej niedzieli. Lud to przeważnie z Jasielskiego, z pod Tarnowa, Grybowa z tej i z tamtej strony Karpat, Słowacy także i Węgrzy.

Właściwe uroczystości rozpoczęły się z przyjazdem księcia kardynała Dunajewskiego w sobotę i z przybyciem licznych deputacji obywatelskich, między temi krakowskiej z prezydentem drem Szlachetkowskim na czele. Pierwsze powitanie odbyło się przy bramie tryumfalnej, zbudowanej na kształt bramy Floryańskiej.

Pierwszy akt kościelnych uroczystości odbył się w sobotę po południu. Mianowicie książę kardynał Dunajewski w asystencji licznych kleru i wśród wspaniałego ceremoniału dokonał w kościele przy klasztorze PP. Klarysek przełożenia relikwii św. Kunegundy z dawnych relikwiarzów do srebrnej trumienki sprawionej przez hr. Edwarda Stadnickiego.

W niedzielę już od samego rana tłumy pobożnych zalegały ulice wiodące do kościoła klasztornego. Kościół nie mógł pomieścić ani dziesiątej części pobożnego ludu. Wpuszczono na sumę tylko delegacje i ludność z dalszych okolic przybyłą. Solenną sumę odprawił pontyfikalnie ks. kardynał Dunajewski a świetne i budujące kazanie wygłosił ormiański arcybiskup, ks. Isakowicz. Znakomity ten i zawsze patryotyczny kaznodzieja poruszył słuchaczy do głębi. Odbyła się następnie uroczysta procesja z relikwiami św. Kingi, przez całe miasto. Ścisł panował nie do opisanego, pomimo tego jednak porządek nie został naruszony.

Wieczorem w niedzielę całe miasto zajaśniało wspaniałą iluminacją.

Z powodu tej uroczystości zeszło się po nabożeństwie tegoż dnia w Starym Sączu kilkunastu wpływowych włościan, którzy za inicjatywą Stanisława Potoczka, posła do sejmu krajowego, powzięli myśl utworzenia zakładu wychowawczego dla dziewcząt wiejskich. Zakład taki zostanie utworzony na wsi, gdzie pod kierunkiem zakonnic dziewczęta wiejskie odbywać będą kurs nauki w porze zimowej i kształcić się mają pod względem moralnym, i gospodarczym. Myśl ta została gorąco przez włościan przyjęta, dlatego też wybrano naprędce komitet wykonawczy, któryby się zajął przeprowadzeniem tej myśli i ułożeniem statutu. Na czele tego komitetu postawiono Tomasza Ciągło, wójta z Podegrodzia i na członków wybrano Józefa Maciaszka, wójta z Opalany i Szymona Dutkę z Mordarki. Obecni, między którymi było wielu z innych powiatów jak np.: z powiatu Nowy Sącz, Limanowa, Żywiec, Ropczyce i Dąbrowa, złożyli chętnie kilkanaście złr., inni przyrzekli nadesłać później swe datki.

Oby ten przykład tworzenia po wsiach podobnych

zakładów wychowawczych znalazł i u nas godnych naśladowców! —

Kwestya żydowska.

(Dokończenie).

Jak ważną jest sprawa którą omawiamy dowodzi, że jest ona obecnie w całej Europie na porządku dziennym, a poważne głosy odzywają się w tej sprawie nie tylko z miast stołecznych, głównych siedzib handlu i przemysłu, ale różnych miast i miasteczek. Oto np. co pisze w tej sprawie *Gazeta Przemyska*: „Nał zanikiem przemysłu krajowego bolejemy ciągle, a od lat kilku przechodząc od skarg do czynu, staramy się wszelkimi sposobami, podnieść go, wzmocnić jego słabe podstawy, zapewnić mu istnienie, wlać w niego siły, ożywić. Żydzi stanowią u nas klasę reprezentującą handel, a w pewnej części i przemysł krajowy, czyli innymi słowy mają oni w swoim ręku niezmiernie ważną dla nas pozycję. Brak klasy średniej, brak mieszczaństwa, rekrutującego się przeważnie ze stanu kupieckiego, boleśnie dał się nam nieraz już uczuć. Kto temu winien? My sami. Nie mówi się tu już o przesadach szlacheckich, o uprzedzeniu „do łokcia i miarki“, ho to już nie istnieją, ale o naszym polskim lenistwie i o wstępie do przemysłu i handlu. Tego wstrętu przedewszystkiem pozbadźmy się, starajmy się wszelkimi sposobami odzyskać tę straconą placówkę tj. stan kupiecki, a za jednym zamachem ubijemy dwie sprawy: powiększymy zasób naszych sił narodowych przez wyrobienie sobie klasy kupieckiej i położymy tamę wyzyskowi przez żydów-spekulantów. Jak to osiągnąć? Osiągnąć łatwo, trzeba tylko dobrej woli, zrozumienia własnego interesu i nieco więcej konsekwencji, niż myśmy jej mieli dotychczas. Tej dobrej woli, tej konsekwencji trochę, a stworzymy sobie własny handel. Stworzywszy własny handel, osłabimy ekonomicznie żydów wyzyskiwaczy. Tak poradzili sobie Czesi, wzięli się do pracy pilnej, energicznej, to też dziś u nich nie ma groźnej kwestyi żydowskiej. Kupować wypada zatem tylko u chrześcian. Przestrzegajmy tej zasady w życiu codziennym, domowym i w życiu publicznym, poczynawszy od drobnostki aż do rzeczy wielkiej wagi, a zwyciężymy. — Zapłaćmy drożej, byle kupić w handlu uczciwym. Będzie to także rodzaj patryotyzmu, niosącego za sobą namacalne rezultaty; będzie to rodzaj ofiary, złożonej na rzecz własnego handlu, zadatek na lepszą przyszłość ekonomiczną. — W akcyi tej przyjąć należy przedewszystkiem zasadę tę, że reformę trzeba zacząć od siebie. Niech sobie każdy myślący chrześcianin i chrześcianka uczyni rodzaj ślubu: omijać zawsze sklepy obce, choćby to nieraz połączone być miało z chwilową niedogodnością. Na razie działać zacząć jednostki; przykład jest zaradliwy — za nimi pójdą grupy ludzi, pójdą masy.

Tak, jak my dziś robimy, jest źle, nawet więcej,

bo niegodne takiego, jak my, narodu. Można powiedzieć, że stanowimy pod tym względem *curiosum*, którego dzieje jeszcze nie oglądały. Bo czyż nie jest takim *curiosum* popierać z całą świadomością żywoł nam szkodliwy, nie zdobyć się na odrobinę odporności, trudu, działania?

A więc taktykę trzeba zmienić. Zmienić ją trzeba w ten sposób, ażeby te miejsca, które dziś zajmują wyzyskiwacze, zajął je kupiec Polak. Nie lekceważmy nawet drobnostek, zaopatrujmy się we wszystko u swoich.

Nie mówimy już o masach ludności nieoświeconej, bo tej, brak oświaty może wzrok zasłaniać, ale czyż podobna usprawiedliwić to, że klasy oświecenijsze wiedząc co je dzisiaj, a cały kraj w przyszłości czeka, same i z własnej woli stają się kozłami ofiarnymi?!

Nie na monopol więc żydów ale na nasz własny brak zmysłu oszczędności, na naszą manią życia nad stan, na nasz brak solidarności, na naszą niezdarność i na nasze niedołęstwo płakać nam trzeba.

Żydzi biorą, bo my im dajemy; — żydzi podnoszą nieraz i bogacą się tem co my nieogłędnie rzucamy.

Żydzi oszczędzają 10 gdy mają 15 dochodu, — my wydajemy 20 wiedząc że 10 tylko możemy mieć w kieszeni.

Żydzi, gdy nie może dać jeden rady jakiemuś przedsięwzięciu, biorą się doń w dwudziestu, prowadzą je i robią wszyscy majątek, u nas jeśli przedsiębiorstwo jakie podejmuje czterech tylko, to w miesiąc czasu zajrzą tam już drobne nieporozumienia, w pół roku jeden spółnik z drugim nie chce się spotykać, a w rok wszyscy o złą wolę lub wiarę obwiniając się wzajem — przedsiębiorstwo żydom odstępują.

Żydzi wśród najtrudniejszych warunków zdolni są krzątać się, skupiać i działać — my umiemy jedynie w rozstrzeleniu wyrzekać na ciężkie czasy.

Żydzi wśród cichiej wytrwałości (co prawda nie przebiegając po największej części w środkach) idą drogą czynu, osiągają cel i stają się panami placu. — My przy wielu najszlachetniejszych porywach, przy entuzjazmie gorącym, jesteśmy w stosunkach ekonomicznych — niedołęgami.

Choćbyśmy więc tysiące oparagrafowanych projektów określili, choćby na papierze powstało tysiące spółek pożyczkowych, domów komisowych, spółek zbożowych, wszystko to martwem będzie dopóty, dopóki odrzuciwszy wady żydów, nie przejmieniemy wielu ich przymiotów i dopóki na polu ekonomicznym nie jednostki ale masa przeciw masie nie pójdzie.

To jest oś główna wszystkich przeciw żydom projektów i to jedyna taktyka działania.... odpornego.

My potrafimy być rzetelni i sumienni, i to nam może dać w stosunkach handlowych przewagę.

Zdobądźmy się więc na tyle ducha solidarności ile mają go żydzi i stwórzmy własnymi siłami kredyt racjonalny a wtedy i lichwie trudniej się będzie utrzymać.

Wyróbmy w sobie połowę tej rzutkości handlowej jaka żydów bogaci, a tysiące naszych sklepów i przedsiębiorstw prowadzonych rzetelnie, ściągnąć muszą do siebie masy wyzyskiwanej dziś ludności.

Przyjmijmy — krótko mówiąc — nie płaczący tylko, ale czynny, praktyczny, i na wytrwałości oparty sposób postępowania, nieróbmy o ile możliwości żadnych interesów z żydami, starajmy się pochwycić przemysł, handel wielki i drobny w nasze ręce, a wkrótce masa która nas dziś przeraża i uciska, nie będzie niebezpieczną.

Tę ostatnią naszą apostrofę odnosimy również i do Śląska który jakkolwiek w szczęśliwszych dotąd znajduje się warunkach aniżeli Galicya i Królestwo, to jednak statystyka wykazuje że i tu coraz silniej wciśkać się zaczyna proletaryat żydowski. Krzyki, napasć i wszelkie nielegalne środki, nie tylko niepomogą ale szkodzą sprawie.

Pracą i oszczędnością i zapobiegliwością powstrzymajmy w czas tę falę, aby przynajmniej ta nasza dzielnica Polski, zalana nią nie została. Wyróbmy w sobie jedność, rozsądną pomysłowość, wytrwałość i energię, aby się na nas nie sprawdziła ta smutna przepowiednia że: przyjdzie chwila w której nie żydzi u nas, ale my, na naszej polskiej ziemi u żydów będziemy! —

Srodki zaradcze przeciw cholerze.

Cholera ciągle się rozszerza, i jak donoszą panuje już na dobre w Paryżu, a podobno i w Warszawie zaszły już wypadki cholery. — Chociaż nas może Bóg ochroni od tego strasznego gościa, jednakowo na wszelki wypadek dobrze wiedzieć jak sobie postąpić w danym razie.

Z pomiędzy różnych środków przeciw cholerze zwracamy uwagę na następujące: Przedewszystkiem w razie jakiegokolwiek niedomagania, a zwłaszcza przy bieguncie lub niezwykle pragnieniu, należy natychmiast zwracać się do lekarza. Zupełnie niesłusznie przypuszczają powszechnie, że cholera z jej burzliwymi symptomatami objawia się nagle u człowieka zdrowego. Przeciwnie, w olbrzymiej większości wypadków zwykle na 1—2 dni, a czasem i wcześniej zjawiają się pewne przepowiednie choroby: ogólne niedomaganie, biegunka wodnista z flegmą, burczenie i bole w brzuchu (czasami nie bywa bolu), utrata apetytu, a wreszcie niekiedy lekkie kurczowe drgania w nogach, przeważnie w łydkach. Biegunka jest głównym symptomatem, po-

przedzającym cholere, i jakkolwiek byłaby ona nieznaczna, nie należy jej lekceważyć w czasie epidemii, ponieważ pozostawiona bez leczenia, łatwo przechodzi w cholere i na odwrót rozwój cholery w wielu razach zostaje przerwany skutkiem prawidłowego leczenia biegunki. — Przy zamuleniu i wzdęciu brzucha pożytecznem jest wzięcie łyżki oleju rycynowego, albo nawet oliwy prowanskiej przy zachowaniu najściślejszej diety. W razie zachorowania na cholere przed przybyciem lekarza, należy położyć się do łóżka i powstrzymując się od wszelkiego jadła, napić się herbaty, rumianku lub mięty, aby wywołać lekkie poty. Jeżeli biegunka powiększy się przy silnem pragnieniu, wówczas należy dawać choremu odwar ryżu, lub przygotowaną i ostudzoną wodę z białkiem z jajka; na brzuch należy położyć kataplazm z gorącego popiołu albo owsa i położyć na dołku weżykatoryę z gorczycy. Przy powiększaniu się biegunki, kiedy do niej przylączę się wymioty, ochłodzenie ciała i drgania kończyn, przed przybyciem lekarza należy ogrzewać chorego, rozeierając jego ciało ciepłym spirytusem kamforowym, wódką, solą, za pomocą płatów flanelowych, włożyć w nogi butelki z gorącą wodą i dawać wanny z ciepłej wody. Pragnienie chorego gasić można dając mu do łykania drobne kawałki lodu, lub małe dawki przegotowanej i ochłodzonej wody, albo nawet takiej samej wody z lodu. Dla podtrzymania sił należy dawać dobre wino w małych ilościach, krople waleryanowe lub Hoffmana. Należy usilnie wystrzegać się nieopatrzego użycia wszelkich środków, zwłaszcza zawierających opium, zachwalanych zwykle jako wyborczy lek na cholere w celach spekulacyjnych. Środki te używane bez wskazówki lekarza, nie tylko nie przynoszą pożytku, lecz często nawet szkodzą. —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Uciechą to rolnika w żniwa na polu pracować, chociaż Pan Bóg i niepogoda coś rolnikowi w jego rachunkach pomyli; uciechą kiedy rolnik widzi, że Pan Bóg mu pobłogosławił, a jego wiosenne prace dosyć obficie nagrodzone. Lecz rolnik jeszcze nie może powiedzieć że jego jest obile, chociaż już do domu go wiezie, bo różne nieszczęścia mogą go spotkać; nawet i wtedy nie może powiedzieć że jego kiedy już w stodole się znajduje. Nadejdzie straszliwy gość który białą czapkę, ognistą twarz a czarne nogi ma, a człek w jednej chwili się staje żebrakiem i łzawem okiem patrzy na pracę swoją spaloną, na domostwo w perzynę obrócone. Grad oszczędził nasze ziarno a niemiłosierny pożar w jednej chwili zniszczył. Kiedy grad i powódź zniszcza nasz codzienny chleb wtedy człowiek temu niewinien. Inaczej rzecz się ma u pożaru. Wprawdzie i Bóg nieszczęście zesłał, że lub piorun ugodzi na nasze gospodarstwa, albo od bliskiego pożaru sąsiada się i nasze gospodarstwa zajmą; często się ale stanie że i zły człowiek tak daleko się zapomni a nam wszystko co mamy zniszczy, że podpalaczem naszego imienia się stanie. Niechaj człowiek się chroni od piekielnych myśli by drugiego nie palić! Często się ale stanie a może najczęściej, że my sami sobie winni naszego nieszczęścia. Człowiek nieostrożny, gazda niedbały, domowniej niedbali, nieumieją się z ogniem obchodzić. Pomimo wszelkich policyjnych przepisów, często ludzie robią sobie jak chcą, tak że się musimy dziwić, że jeszcze

tak mało pożarów powstaje przy naszej nieostrożności. Osobliwie w czasie żniw, gdzie słomy i siana, a i innych rzeczy do zapalenia łatwych się znajduje, tej to nieostrożności tak wiele. Ile razy widzieliśmy z fajką w ustach na polu w żniwa pracować; widzieliśmy z fajką i cygarem około stodoły pełnej chodzić, a nawet jeszcze coś gorszego czynić, na gumnie siedzieć i palić. Nieszczęście jest wprawdzie straszliwą ale zasłużoną karą za podobne niedbalstwa. Kiedy gumna próżne, stodoły w zimie niezawne, kiedy śniegi na strzechach i w każdym zakątku, wtedy ani iskierka tyle paliwa nie znajduje.

Dnia 30 lipca siedzimy około 8 godz. na wieczór w miłej pogadance po wieczery, tu przybiegają domownicy z nowiną że się gdzieś pali. Wybiegamy a widzimy pożarową zorzę gdzieś nad Karwiną. W następny dzień dowiadujemy się że w Stonawie się stodoła i pomieszkanie spaliło, a matka ratując swoje dziecię z izby ledwie że życie oraz z dzieckiem uratowała.

Kochani ziomkowie więc ostrożność z ogniem, ho to gość który nie żartuje, a wszystko zniszczyć może. Waraż wszelką nieostrożnością a niedbalstwem! Działki niechaj tylko z widzenia i z ciepła znają ogień. Ojciec zaglądał twoim działkom często do kieszeni jeżeli tam jaka zapalka się niezagnieżdżała, a ty gospodarzu pozostaj w ostrożności a miej oko baczne na wszystko, co się robi w twojem gospodarstwie i około niego; ho Pan Bóg strzeżonego strzeże. Na co byśmy uwagę naszych ziomków radzi zwrócić jest, żeby nasi ziomkowie nietylko swoje domostwa, ale i swoje gospodareze i domowe sprzęty i nawet swoje urody już w stodole lub na sypaniu się znajdujące od ognia ubezpieczyli. Kiedy Pan Bóg by jakie nieszczęście zesłał, przecież za jakiś pieniądz możemy sobie to nagrodzić, co nam pożar zniszczył!

Już i przeszłego roku zwracaliśmy uwagę, żeby przy gospodarstwach, które dalej od rzek lub potoków się znajdują, lub własnych czy bliskich w wodę obfitych studzien nie mają, były tak zwane glinniki, czyli po naszymu hatnie troskliwie utrzymywane a w deszczową wodę zaopatrzone, które służą różnym wygodom przy gospodarstwie, a w czasie pożaru są nieopłaconą przysługą. Cóż pomoże bowiem sikawki pożarne kupować, co pomoże kiedy i sikawki trzy się zjadą na miejsce pożaru, kiedy kropelki wody daleko i szeroko nie masz; a jeżeli się wodę dowiezie lub doniesie, już pożaru nie można ani opanować ani ograniczyć! —

Kraków dnia 2 sierpnia 1892.

Przedmiotem, który w obecnej chwili najbardziej zajmuje umysły mieszkańców naszego miasta, jest bezwątpienia zbliżająca się ku granicom kraju naszego cholera. Magistrat energicznie zabrał się do przeprowadzenia porządków na ulicach, podwórzach i domach nieczysto utrzymywanych. Wielu właścicieli realności, nie przestrzegających czystości w kamienicach zostało pociągniętych do surowej odpowiedzialności. Zawiązała się też komisya sanitarna, która obmyśliła już odpowiednie środki w razie wybuchu epidemii w mieście.

W ostatnich dniach wykryło się tutaj niegodziwe nadużycie. Jak wiadomo bydlę rzeźno bywa po zabiciu oglądane przez weterynarza, który orzeka, czy mięso jest zdrowe i może być sprzedawane, czy nie. W wypadku, jeżeli bydlę dotknięte było chorobą, zostaje powierzone oparce miejskiemu do zakopania.

Oprawca atoli odkopywał takowe i pokrajane na sztuki mięso w sposób potajemny wypuszczał na sprzedaż. Winowajca obecnie siedzi za kratkami, a magistrat zarządził, aby padlinę niezdrową przed zakopaniem silnie karbolem zapuszczać, celem uniemożliwienia na przyszłość podobnych nadużyć.

Czysty dochód z festynu, który odbył się dnia 10 lipca w parku dra Jordana na rzecz Towarzystw śląskich wynosi ogółem 300 złr. 2 ct. Z tego przesłał dr. Jordan „Domowi narodowemu“ w Cieszynie 200 złr., „Sokołowi“ w Cieszynie 50 złr. i „Czytelni ludowej polskiej“ w Frysztaście 50 złr. Z zadowoleniem więc zaznaczyć można, że pamiętny festyn nie tylko moralne lecz i materyalne przyniósł korzyści.

Czy wiecie, czytelnicy, kto jest p. Edward Jelinek? Jestto znakomity literat i publicysta czeski, który tak pokochał wszystko co polskie, że wyuczył się wybornie naszego języka i nie tylko dzieła polskie na język czeski przekłada, lecz także jest współpracownikiem pism polskich. Z jego artykułami i korespondencyami z Pragi często spotkać się można w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym“. Nadto zwiedził całą Polskę i dość często też odwiedza nasz Kraków. W ostatnich tygodniach bawił w Zakopanem, gdzie goście ze wszystkich dzielnic Polski urządzili mu wspaniałą owacyę. Ofiarowano mu piękny upominek i podniesiono podczas wydaney na jego cześć uczty, jego zasługi w kierunku szerzenia wśród Czechów prawdziwych opinij o naszym narodzie. Zaczny pobratymiec na tą gorącą owacyę rzetelnie sobie zasłużył. Należy on bowiem do tego zastępu Czechów, co szczerze kochając swój naród, nie zwracają oczu ku Rosyi, która barbarzyńskiem dręczeniem Polaków i Rusinów najlepiej okazuje, jaką jest przyjaciółką Słowian i jak jej na rozwoju narodowości słowiańskich zależy. — E. Z.

Jak zapobiegać szerzeniu się egipskiego ócz zapalenia (jaglicy)?

Egipskie zapalenie ócz czyli jaglica jest to zapalna choroba spojówki oka, która, zaniedbana, wzrok upośledza i ślepotę spowodować może.

W postaci zjadliwszej, chociaż rzadszej, występuje jaglica wśród objawów mocnego obrzęku spojówek, łzawienia, światłowstrętu, bólu i znacznej wydzieliny z razu śluzowej wkrótce ropnej.

W znaczniejszej liczbie wypadków rozwija się choroba powoli, nieznacznie. Występuje zwykłe mierne zapalenie spojówek, prosty katar ócz, na które dotknięci z razu czasem wcale nie zważają.

Gdy zaś wytworzą się już w chorój spojówce drobne, słoninowate grudki, do ziarenek prosa czyli jagły podobne, wtedy chorobę egipską czyli jaglicę trzeba uważać za wybitną i pewną.

Dlatego też w okolicach, gdzie jaglica panuje, na każdy zwykły katar ócz baczna trzeba zwracać uwagę.

W początkach choroba jest uleczalna, masami nawet sama w korzystnych warunkach ustępuje.

W późniejszych okresach zaś leczenie staje się coraz trudniejszem, a wytwarzające się zmiany na rogówce prowadzą do ślepoty nieuleczalnej.

Jaglica jest chorobą w wysokim stopniu zaraźliwą. Zarażenie czyli przeniesienie choroby z jednej osoby na drugą odbywa się przez zetknięcie wydzieliny oka

chorego (śluzu lub ropy) z spojówką zdrową, co w różny może się dziać sposób.

1. Palcami dotykając naprzemian ócz chorych i zdrowych.

2. Wspólnem używaniem ręczników, pościeli, chustek przez osoby chore i zdrowe.

3. Wodą, w której chorzy twarz myli.

Osoby zdrowe zatem zawsze się narażają, używając przedmiotów, których przedtém jaglicowo chorzy dotykali.

Jako czynnik usposabiający trzeba uważać pobyt w powietrzu zanieczyszczone, bo to sprawdza nieraz nieżyt (katar) spojówek a skądinąd chore oko skłonniejsze jest do zarażenia jaglicą. Dlatego też nie można przestać napominać naszych górali, żeby już dla zdrowia swych ócz porzucili swe dotychczasowe „kurlawe izby“ i kominy postawili, bo dym gryzący nieraz bywa u nich powodem zapalenia ócz.

Oprócz powietrza zanieczyszczonego sprzyja również zakażaniu złe odżywienie i z nędzy wynikające niechlujstwo.

Ażby chorobę tę zniszczyć, potrzeba więc:

1. Do zarażenia nie dopuszczać.

2. Chorych leczyć, a tém samém źródło nowych zarażeń gubić.

ad 1. Zarażaniu najpewniej się przeszkodzi zupełnem odosobnieniem chorego. Gdzie się to przeprowadzić nie da, trzeba wszystkiego unikać, co według wyżej podanych sposobów 1, 2 i 3 zarazek na zdrowe oko przenieść jest w stanie.

Daléj koniecznem jest dostateczne przewietrzanie mieszkań, przez otwieranie drzwi i okien, przynajmniej dwa razy dziennie po pół godziny, i unikanie (kurlawych) dymnych izb jak wyżej powiedziano. Nadto trzeba ludność, chorych i zdrowych, w sposób wymieniony o znaczeniu jaglicy i jej skutkach pouczyć i jak najstaranniejsze utrzymywanie czystości w domostwach zalecić.

Chociaż wobec wspomnianych ostrożności obcowanie z cierpiącymi na jaglicę nie jest wprost niebezpiecznem, to przecież u dziatwy szkolnej, jeżeli się choroba pojawi, zachować wypada osobliwe ostrożności, a mianowicie:

Wypada wykluczyć ze szkoły dzieci cierpiące na groźną formę jaglicy, to jest takie, które stają się niebezpieczne dla współuczni znaczną ilością ziarn jaglicowych na spojówkach i temiz spowodowaną znaczną obfitością wydzieliny śluzowo-ropnej (śluzowopotokiem).

W lżejszych formach jaglicy, o czém rozstrzygają lekarze, wystarczy dzieci chore w szkole podczas nauki osobno posadzić, od zdrowych oddzielić. Lecz nauczyciel powinien w takim razie wszystkie dzieci o zaraźliwości choroby i o wyżej wymienionych środkach ostrożności pouczyć i przestrzegania tychże pilnować.

Ażby uniknąć zarażenia przez wspólne dotykanie przedmiotów, zalecałoby się używać szmat zwilżonych zamiast gąbek do ścierania tablic.

W każdym razie rodzice obowiązani są swe jaglicą dotknięte dzieci poddać swoistemu leczeniu, gdyż tylko w ten sposób uniknąć można groźnych następstw choroby.

ad 2. Leczenie choroby ócz egipskiej czyli jaglicy jest rzeczą lekarzy. Ostrzegać jednakże trzeba przed partaczami (pokątnymi doradcami), gdyż niestosownem leczeniem ogromne już i niepowetowane wyrządzone szkody. Ubogich chorych przyjmą każdego czasu

szpitale cieszyńskie, gdzie pomocy udziela lekarz okulista. —

Jura i Jánek.

Jánek. Witej Jurku, cóżes taki zasmucony, cóż ci tak dopieka?

Jura. Ach Jániczku, już chyba za niedługo będzie koniec świata, już takie desperactwa się dzieją.

Jánek. Ty też zawsze musisz coś złego wyszperać, no powiedz już, co to było?

Jura. No widzisz, idę sobie w niedzielę jako prawowierny chrześcijanin do kościoła na mszę i kazanie. Pogoda była piękna a tu sobie chłop zboże na wóz ładuje.

Jánek. No toć już chyba jaki poganin lub tatar niekatolik.

Jura. Gdzietam katolik to był, ale katolik jakich dziś dosyć mamy, co przez sześć dni spoczywają, nad złościami tego świata rozmyślają i pępek oglądają, a w niedzielę dopiero se spomną, żeby zboże trzeba było zwozić. Nuż tedy z hałasem i tartasem i rwetesem swą kościastą szkapę zaprzagać i — co tam przykazanie — dalej ze zbożem do stodoły.

Jánek. Smutno to z takimi katolikami. Gdyby tak przyszli do kościoła toby tam usłyszeli co za ciężki grzech przez to popełniają.

Jura. To, ja niedawno też nasz ksiądz proboszcz dobrze tę sprawę omówił. Najprzód grzeszą tacy przeciw święceni niedzieli przez pracę niewolnicze; po drugie przez zaniedbanie słuchania mszy św. a po trzecie przez zgorzenie, które zaniedbaniem swych powinności dawają.

Jánek. Wszak to każdy z tych trzech rodzajów wystarcza aby grzech ciężki popełnić a więc taki gwałciciel prawa Bożego potrójnie naraz ciężko grzeszy.

Jura. Ale wiesz Jánku, to mnie tém więcej smuci, że ci ludzie przed innowiercami się nie wstydzą. Żyd święci swój szabes, protestant idzie do kościoła a tylko katolik chce, aby Pan Bóg robił dla niego wyjątek.

Jánek. Ja zaś znam takich ludzi jeszcze z innej strony. Tacy opieszalcy przychodzą też czasem do kościoła, ale tu jakoś im nie dobrze, radzi się kryja gdzie po kątach, albo po za drzwiami zostawiają, bo nie mają odwagi przed Panem Bogiem i przed pobożnymi chrześcianami się pokazać, a jeżeli już który do wnętrza wejdzie, to stoi przy nabożeństwie, jakby miał żerdkę w brzuchu i ani się modli ani śpiewa ale bada księdza, który mu za głupio mówi, bo on lepiej wszystkie te rzeczy rozumie.

Jura. Takto bywa tak, ale dobrze jeszcze że między naszym ludem potąd mniej takich faryzeuszów się znajduje, co się chwala że oni jak najpobożniej żyją a przecież zawsze jakoś z pod ich pobożnego kaftana ogon djabełski wygląda.

Jánek. No myślę, żeśmy takim urwipołciom nieco prawdy powiedzieli i zsypią się za to na nas jak wilki na barana.

Jura. No nie rób se nic z tego, to tylko będzie dowodem, żeśmy im prawdę powiedzieli.

Jánek. O gdyby się tylko naprawili, toby dla nas największą było pociechą.

Jura. Daj to Boże i z Bogiem Jánku.

Jánek. Z Panem Bogiem. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Izba wiedeńska panów przyjęła jednomyślnie wszystkie ustawy walutowe i dokonała wyboru członków delegacji, poczem hr. Taaffe z polecenia cesarza ogłosił odroczenie rady państwa. —

— Najjaśniejszy Pan nadał obu ministrom skarbu dr. Steinbachowi i dr. Weckerlemu orderzy żelaznej korony I klasy, w uznaniu ich wybitnych zasług około przeprowadzenia reformy walutowej. —

— Według dotychczasowych dyspozycji przybędzie cesarz do Lwowa wprost z Ischl. Dzień odjazdu z Ischl oznaczony jest na 29 sierpnia br. —

Prusy i Niemce. Z Berlina donoszą że rząd niemiecki roztoczył ścisłą straż nad Bismarkiem. Cesarz Wilhelm przesłał taki rozkaz Capriviemu i kazał zdawać sobie dokładne raporty z tego, co Bismark robi i mówi. Sprawdzono już, że Bismark sam stara się o to, aby miasta niemieckie zapraszały go do siebie i urządzały mu demonstracje. Przed kilku dniami wywieziono podobno z Friedrichsruhe do Hamburga dwa nacie skrzyń, napełnionych różnemi sekretami papierami. Z Hamburga przewieziono te skrzynie do Anglii. Aby zmylić czujność agentów rządowych, kazał Bismark równocześnie wysłać dwie skrzynie z papierami z Friedrichsruhe do Kissingen. Od kilku dni jest Bismark podobno nadzwyczaj czynny i pisze codziennie do godz. 3 w nocy. W otoczeniu jego mówią, że pracuje nad jakimś dziełem, są jednak silne poszlaki, wskazujące, że Bismark chce ogłosić niektóre z tych dokumentów tajnych, które wysłał do Anglii i że przygotowuje do nich komentarze. —

Rosya. W gubernii saratowskiej zaszły nowe ruchy w miejscowościach Uct-Kurda, Mikołajewsk, Popówka i Wiazowka. — Gubernator niżegrodzki, otrzymawszy list z pogrózkami kazał ogłosić obwieszczenie, w którym powiada: „Jeżeli komu uda się naruszyć porządek, to przywrócę go siłą wojskową, przywódców i inicjatorów powiesze na miejscu, a uczestnicy wszyscy będą surowo ukarani.“ —

— Z Królestwa Polskiego donoszą *Dzien. Poznańskiemu*: „Młodzież, która ukończyła nauki prawa, nie została przypuszczoną do kandydatury na posady sądowe w obrębie Królestwa Polskiego. Uboższym trudno przychodzi zdobyć się na wyjazd w dalekie strony Rosyi, na spędzenie tam kilku lat, w których kandydat nie otrzymuje pensyi — zatem cios ten przyprowadza do rozpaczki nie tylko młodzież, ale i rodziny. Nie dość na tém — nie tylko w obrębie Królestwa Polskiego, ale nawet w Rosyi ucisk młodzieży polskiej nie ustaje, wszystkie wyższe posady stały się dla niej nieprzystępne — dopiero po za Uralem (!) zostawiono im wolne miejsce. Poważne umysły zaczynają na prawdę lękać się, aby te prześladowania nie popchnęły narodu do jakiego czynu nierozważnego. —

Bułgarya. Wyrok sądu wojennego w procesie morderców Belczewa został potwierdzony, wskutek czego Milarow, Aleksander Karagułow, Popow i Georgiew, po przyjęciu pociech religijnych zostali straceni dnia 27 zm. na dziedzińcu więziennym w Czernadjanja. Dziennik bułgarski *Swoboda* ogłasza dalsze dokumenty urzędowe rosyjskie, stwierdzające, jak wielką rolę odgrywały pieniądze w całej agitacji, wymierzonej przeciwko obecnemu porządkowi rzeczy w Bułgaryi. Spotykamy tam między innemi okólnik „wydziału dla spraw azjatyckich“, polecający reprezentantom rosyj-

skim za granicą czynne wapienie osób, któreby chciały przyczynić się do obalenia rządów ks. Ferdynanda. Z tych dokumentów wypływa teraz, że agent rosyjski Hitrowo nie działał na własną rękę, ale z wyższego polecenia, a udział jego w spisku Panicy jest dostatecznie wykazany. Cała ta rewolucyjna działalność Rosyi dobrze charakteryzuje stan moralny ludzi, stojących obecnie w Petersburgu u steru władzy, a wysokość sum, łożonych na agitacya w Bułgarii, oświeca „patryotyzm“ tych Bułgarów, którzy dali się użyć za narzędzie przeciwko własnej ojczyźnie. —

Francya. Ciągłe, stopniowo postępujące wyludnianie się narodu francuskiego czém raz groźniejsze przybiera formy, a dziś przestrasza już nietylko uczonych francuskich, ale także i sfery rządzące, jak to wnosić można z nowego projektu ustawy, wniesionego pod koniec sesyi parlamentarniej, przez dep. Le Roya. Pan Le Roy zebrał na poparcie swego projektu następujące daty statystyczne. W r. 1700 Francya liczyła 19 1/2 milionów mieszkańców, co przedstawiało 1/3 ludności całej ówczesnej Europy. W czasie rewolucyi 1789 r. stosunek ten był już mniej korzystnym, jednakże wówczas jeszcze Francya liczyła 26 mil. na 91 mil. całej ludności europejskiej. W r. 1815 Francya z 29 mil. przedstawiała już tylko 1/6 część ludności europejskiej, obecnie zaś stosunek ludności 6 głównych mocarstw Europy przedstawia się jak następuje: Rosya 110 mil., Niemcy 49, Austro-Węgry 42, Anglia 38, Francya 38, Włochy 31 mil. Tak więc w przeciągu stulecia — Francya na punkcie ludności z pierwszego rzędu zeszła na piąte miejsce w Europie, i wobec 122 mil. trójprzymierza może przeciwstawić ledwo 38 mil., tj. 1 na 3. Gdy ten sam stosunek przyrostu dalej utrzymywać się będzie — Niemcy w połowie przyszłego stulecia będą liczyły 100 mil., Austria 80, Anglia 90, Włochy 55, Francya zaś co najwyżej 45 mil. i pod względem wpływu politycznego zająć będzie musiała w koncercie europejskim drugorzędne miejsce. Głównym powodem wyludniania się Francyi jest przewyżka śmiertelności nad urodzinami, których liczba tylko w ostatnim lat dziesiątku zmniejszyła się na 100.000 rocznie. W r. 1890 Francya zapisała tylko 22 urodzin na 1000 ludności, podczas gdy w Niemczech było 40 urodzin na 1000, a dziś na tym punkcie Francya niżej stoi nawet od Irlandyi. Od czasu wprowadzenia ustawy o rozwodach, liczba małżeństw zmniejsza się z roku na rok, a liczba rozwodów w tymże stosunku wzrasta. Liczba związków bezdzietnych wzrasta w tak przerażającym stosunku, iż w 1886 r. skonstatowano 1/4 część takich związków pomiędzy wszystkimi związkami małżeńskimi. Bezpłodność w rodzinach francuskich nie jest naturalną, lecz umyślnie spowodowaną. Początkowo rozwinięto się to przedewszystkiem w klasach wyższych, a dziś stopniowo ogarnia czém raz silniej całe społeczeństwo francuskie. Robotnik miejski, a nawet rolnik, niegdyś tak płodny — jest dziś mistrzem w swych kombinacyach umyślnego ograniczania swój płodności. Spędzanie płodów czyni tu również ogromne spustoszenia, jak to wnioskodawca wykazał w cyfrach zaprawdę przerażających. Dla zapobieżenia złemu, nie ustawy — lecz moralność trzeba we Francyi zreformować, a przedewszystkiem zaprzestać prześladowania religijnego. Jedna religia, mogłaby złemu zaradzić — a zmniejszenie uczuć religijnych w ludności wpływa wprost na wyludnienie. —

Anglia. Po zaciętych walkach wyborczych do par-

lamentu, obydwa stronnictwa, konserwatywne i liberalne, jak również cała Anglia wyczekuje z niecierpliwością zwołania parlamentu, na którego pierwszych już posiedzeniach prawdopodobnie rozstrzygnie się pytanie, czy lord Salisbury będzie i nadal dźwierzł ster rządu, — lub czy sędziwy Gladstone wypłynie na powierzchnię. D. 4 sierpnia ma być zwołano pierwsze posiedzenie nowego parlamentu pod auspicjami home rule (samorządu irlandzkiego). W zeszły czwartek miała się odbyć narada ministrów pod przewodnictwem Salisburyego, a również przywódcy stronnictwa liberalnego mają w tych dniach odbyć posiedzenie w sprawie dalszej akcyi. Obóz konserwatywny i organy jego domagają się od Gladstone aby sprawę samorządu Irlandyi zaraz postawił w izbie na porządku dziennym, gdyż jeżeli tego Gladstone nie myśli uczynić — pisze *Morning Post* — to nie ma potrzeby zwać rządu dotychczasowego, który w izbie ma tak poważny zastęp sprzymierzeńców. Tenże sam dziennik radzi obecnemu ministerstwu, aby zwołanie parlamentu odroczyło na później. —

Rozmaitości.

— Ojciec św. ogłosił na cześć Krzysztofa Kolumba encyklikę. W tym miesiącu dnia 3 sierpnia bowiem minęło 400 lat, jak śmiały ten żeglarz wypłynął na morze, aby szukać drogi do bogatych Indyi wschodnich. Zamiast tych odkrył niespodziewanie Amerykę. W encyklice czyli piśmie św. wysławia Ojciec św. zasługi tego odkrywcy, nie tylko względem cywilizacyi, ale i względem religii. Nadto przykazuje, żeby w kościołach hiszpańskich, włoskich i amerykańskich na dniu 12 października odprawiono msze św. za jego duszę, a prawdopodobnie na jego intencyę; bo przypuścić można, że Kolumb, którego chcą świętym ogłosić, powinien już mieszkać w przybytkach Pańskich. Krzysztof Kolumb urodził się w r. 1436 we Włoszech w domu ubogiego tkacza. W Polsce panował wtenczas król Kazimierz Jagiellończyk. —

— Fałszywe papierowe guldeny pojawiły się w Stanisławowie w Galicyi. W ubiegłym tygodniu zgłosił się tam do policyi kapral 58 pułku piechoty i złożył jeden fałszykat, z doniesieniem, iż go otrzymał od jednego ze stanisławowskich kupców. Sprawę oddano prokuratoryi. — Prawie równocześnie okazały się w Tryescie fałszywe banknoty na 50 zlr. —

— Dziwne obyczaje galicyjskich autonomistów. Czerniowiecka „Gazeta Polska“ pisze: Dla naszego społeczeństwa nad Prutem, które w zgermanizowanej Bukowinie z utęsknieniem i zazdrością zwykło spoglądać na swobodę narodową rodaków w Galicyi, jakże dziwnym jest postępowanie wielu tamtejszych Polaków, a już przedewszystkiem funkcyonaryuszów władz autonomicznych w Galicyi, używających w korespondencyi z Polakami języka niemieckiego, którym w dodatku najfatalniej władają! Przed niedawnym czasem jedna z tutejszych instytucyi wystosowała pismo, adresowane po polsku — do jednego z marszałków powiatowych w Galicyi. Jakiś funkcyonaryusz powiatowej rady zwrócił list z oryginalnym dopiskiem: „Ilat (!) gestorben.“ —

— Na dworcu kolejowym w Brodach wydarzył się zabawny wypadek. Tłum ludzi, przy kasie, ścisk nie do opisania, pchają się żydzi jak zwykle, niedopuszczając chrześcian do kupienia biletu. Jakaś młoda para wyczekuje cierpliwie, ona ociera pot z czoła z gorącą, cebulę czuć straszliwie, a sprzedawca kart jazdy idzie żółtym krokiem. Nareszcie on nachyla się do swej żony i coś jej szepce w ucho. Figlarka uśmiecha się, on się niespokojnie ogląda wokoło. Nagle straszny wydarzył się wypadek. On mdleje a jednak silnym woła głosem: „cholera“. Jakby trąbą powietrzną porwani synowie Abrahama i Judy rozproszyli się na

wszystkie strony, krzycząc: „gewalt“ i pusto zrobiło się przy kasie. Wtedy zerwał się nagle brzdęką cholerą dotknięty, najspokojniej w świecie przybliżył się do okienka kasowego i kupiłszy dwie karty drugiej klasy do Lwowa wyszedł na dworzec i wsiadł z żoną swą do wagonu. —

— **Pierwsze gimnazjum żeńskie**, sześcioklasowe otwartem zostaje we Wiedniu 10 października br. pod przewodnictwem dra Emanuela Hannaka, dyrektora miejskiego pedagogium. Czesne wynosi 15 złr. miesięcznie, w pensjonacie całe utrzymanie 50 złr. Zajmuje się tą szkołą stowarzyszenie dla oświaty kobiet we Wiedniu I Wipplingerstrasse 8, III p. Po sześciu latach zdają uczennice maturę. —

— **Niezwyčajny pacjent.** W szpitalu w Osieku niezwyčajny przebywa pacjent. Zwie się Petrisevicsem, a synem jest pułkownika armii austriackiej. Wstąpił on do zakonu Jezuitów i wraz z trzema biskupami i 500 braciszczkami wysłany został do Chiu jako misjonarz. Jednego z biskupów Chińczycy pochowali żywcem, dwóch pozostałych zamordowali, braciszków zaś w nieludzki sposób pokaleczyli. Skutkiem ran odolesionych wszyscy prawie zmarli, pozostałych zaś przy życiu podarowano sułtanowi. Ten ostatni los spotkał i Petrisevicsa, który cały rok przebył w Dolma-Bagdże, jako dozorca haremu. Nareszcie udało mu się zbiedz do konsulatu austriackiego w Pera, skąd odesłano go na miejsce urodzenia. Wiadomości, nadeszłe z Rzymu, potwierdziły zeznania niezwykłego pacjenta. —

— **W diecezji Poznańskiej** założono „Związek św. Izydora“ ku opiece robotników i robotnic wędrujących w świat za robotą. Główną rzeczą jest aby każdy, kto idzie w świat, zgłosił się do swego duszpasterza. Skoro tenże będzie wiedział: kto idzie, dokąd idzie, na jaką pracę, za jaką płacę, to wteczas można się wędrowcami zaopiekować, będzie można się porozumieć z księżmi w obcych okolicach, i można ich bronić przed agentami niesmiennymi. —

— **Miasto Berlin** przegrało w tych dniach proces o poważną sumę 1¼ miliona marek. Sumę tę zapisał miastu zmarły dyrektor Schmidt, przeznaczając ją na założenie w Berlinie „domu podrzutków“. Na przyjęcie tego spadku przez miasto i przeznaczenie na cel wskazany pozwolono. Natomiast nie pozwoliła kompetentna władza na nadanie mającej być stworzoną instytucji nazwy „domu podrzutków“ (Findelhans) i nadto urządzenie jej miało być inne, aniżeli domy podrzutków, istniejące w innych państwach. Testament zmarłego opiewa, że w razie, gdyby zapis jego na stworzenie domu podrzutków nie miał zostać przyjęty, cała suma 1¼ miliona marek przechodzi na rodzinę. Jakoż po powyższych ograniczeniach, dokonanych przez władzę, przyszła rodzina zmarłego zapisodawcy do uznania, że warunki zapisodawcy nie zostały uwzględnione i wytoczyła miastu proces o zwrot zapisu. Jakoż wyrok izby cywilnej sądowej rozstrzygnął na niekorzyść miasta. —

— **Oryginalna zмова.** W Frankfurcie nad Menem przygotowuje się szczególnego rodzaju zмова. Służące odbyły w tych dniach zebranie, na którym przedmiotem obrad był odpoczynek niedzielny. Na zgromadzenie przybyły w większej części służące domów zamożnych, a stawiane żądania nie są, co prawda, bynajmniej wygórowane. Dziewczęta domagają się, aby w niedzielę, zamiast o godz. 5, wstawały o 6½ rano, a po południu były wolne od godz. 3—8. Chcą one uzyskać te ustępstwa drogą polubowną i tylko w ostatecznym razie urządzić zmovę. —

— **Miasto Polesella** we Włoszech nawiedziła w zm. okropna burza. Niemal całe miasto zostało doszczętnie zburzone, wszystkie kamienice zamienione w gruz. Winnice w obwodzie 1 kilometra od miasta Polesella są również zupełnie zniszczone. Z ludzi, o ile dotychczas wiadomo, nikt życia nie stracił. Ludność cała z miasta i wsi pobliskich znajduje się pod gołym niebem na polach. Wielki brak pożywienia. Tysiące ludzi utraciło zarobek.

— **Spadkobiercy Garibaldiego** wytoczyli proces rządowi włoskiemu. Skarb włoski nabył od spadkobierców Garibaldiego, wyspę Caprerę za 300.000 lirów. Zgodzili się oni na tę sprzedaż dopiero wówczas, gdy zagrożono im wywłaszczeniem, albowiem minister marynarki uważał nabycie wyspy za nieodzowne ze względu na roboty regulacyjne. Suma, za jaką wyspa została kupioną, złożona jest w kasie depozytowo-pożyczkowej w Rzymie. Obecnie jednakże spadkobiercy Garibaldiego utrzymują, iż zostali pokrzywdzeni, albowiem Caprera posiada dwa razy większą wartość. Usiłują tedy cofnąć akt sprzedaży i wytoczyli proces, który rozstrzygać będzie sąd w Tempio, jego jurysdykcji bowiem podlega Caprera. —

— **Z Paryża** donoszą, że rząd francuski otrzymał w zeszłym miesiącu z zagranicy telegramy od anarchistów. W telegramach donoszą anarchiści, że wkrótce przybędą do Paryża i zaczną znów gmachy w powietrze wysadzać. Chwalą się przytém, że są dobrze zaopatrzeni tak w dynamit, jak i wszelkie przyrządy potrzebne do wysadzania domów w powietrze. Kilku z tych anarchistów podobno już przybyło do Paryża, a dwóch z nich policja paryska przyaresztowała. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“.** —

— **Wiadomość z duchowieństwa.** Książęco-biskupi komisarz ks. Karol Iludziec w Frysztacie mianowany został egzaminatorem prosynodalnym. —

— **Wycieczka „Sokołów“** polskich do Cieszyna. Krakowiacy za inicjatywą Sokoła krakowskiego w liczbie około 300 urządzają wycieczkę na Śląsk a dnia 14 i 15 pm. będą w Cieszynie. Jak słychać przywiozą sztandar dla naszego młodego Sokoła który ma być poświęcony a w programie są ćwiczenia gimnastyczne, przedstawienie teatralne bal itd. Gościom tym należy zgotować przyjęcie godne, odpowiednie węzłom braterskim jakie nas z nimi łączą i uczuciom wdzięczności jaką im winni jesteśmy za ciągle dla nas niesione ofiary. Z drugiej strony spodziewać się należy że pobyt miłych i zacnych gości pokrzepi nas i nie zostanie bez skutków. W naszych znanych stosunkach — przyjęcie gości tylko wteczas może być świetne jeżeli przyjmie ich nasz lud i jeżeli wszystkie żywioły narodowe wezmą się za rękę. Wzywamy więc ludność polską całego Księstwa Cieszyńskiego, żeby się licznie w dui pomienione zebrała w Cieszynie, aby gościom krakowskim pokazać, iż lud nie wyparł się jeszcze swego macierzyńskiego języka i żywi uczucia wdzięczności za ciągle wspieranie naszych towarzystw narodowych. W niedzielę i rolnik może wyjechać, nie pracując w polu, a w cieszyńskich kościołach może w razie potrzeby wysłuchać mszy św.

Program wycieczki na razie jest następujący: d. 14 sierpnia 1. O godz. 12 przyjęcie na dworcu głównym przez członków tutejszego Sokoła — przemówienie prezesa tutejszego Sokoła. — 2. Pochód przez Saską kępe, ulicę arcyks. Stefani do kościoła farnego, i poświęcenie sztandaru dla tutejszego Sokoła. — 3. O godz. 2 wspólny posiłek w lokalu Czytelní ludowej. — 4. O godz. 4 pochód na boisko do „Grabin“ i wspólne ćwiczenia jubileuszowe. — 5. O godz. 8 powrót do miasta. — 6. O godz. 9 zabawa towarzyska w sali ratuszowej. — 15 sierpnia zwiedzanie miasta, ewentualnie wycieczka bądź do Ustronia, bądź do Wisły, bądź do Jabłonkowa, bądź do Ligotki, bądź do innych podgórskich naszych miejscowości. —

— **Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha** złożył p. W. G. w Cieszynie 1 złr. —

— **Na Macierz szkolną** Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. W. G. w Cieszynie 1 złr., p. Franciszek Mocko w Trzyńcu 2 złr.,

p. Tadeusz Niemczyński zebrane między członkami Ogniska w Wiedniu 4 złr. 26 ct., p. Józef Kempny w Cieszyńcu 1 złr., p. Paweł Śladeczek, nauczyciel w Wendryni przesłał złożoną u niego kwotę 6 złr., p. Antoni Kasprzak, notaryusz w Frysztacie 2 złr., p. Franciszek Malik z Górnej Suchej 1 złr., składka teologów wrocławskich 5 złr. 30 ct., p. Jerzy Mszyk, gospodarz w Zarzeczcu 1 złr. —

— **Z Ropicy.** Dnia 29 zm. była nasza szkoła widowiskiem wzruszającej sceny. Kierownik szkoły, Jan Zwilling, po ostatni raz żegnał się z końcem szkolnego roku ze swą dziatwą, chce bowiem udać się na zasłużony sobie spoczynek do swego domku do Skoczowa. Był on w urzędzie nauczycielskim czynny w ogóle lat 51 a w Ropicy samą 39. Pełnił obowiązki swego stanu sumiennie, dlatego też raczył go Najj. Pan z uznaniem jego niezmordowanej pracy zaszczyścić krzyżem srebrnym zasługi. Przy zakończeniu więc tego roku szkolnego zgromadziła się miejscowa rada szkolna, kilku z wydziału gminnego i matki niektórych uczniów do budynku szkolnego. Pierwszy przemówił podnauczyciel Jerzy Obracaj wskazując na niezmordowaną pracę nauczyciela i upominając, aby mu dziatwa zawsze wdzięczne zachowała serce. Potem przemówił sam kierownik szkoły przypominając uczniom po raz ostatni, aby zawsze i przez całe życie trzymali się tych zasad, które on przez całe swe życie usiłował się wpać w ich serca. Sędziwy starszek musiał często swą mowę przerywać, bo wzruszenie i łzy nie pozwalały mu dalej mówić. Potem przemawiali sami uczniowie dziękując za udzielanie nauki jeden chłopiec i dwie dziewczyny, które też wręczyły swemu nauczycielowi dwa piękne bukiety; a potem dziękował każdy z uczniów osobno, całując strudzoną rękę swego nauczyciela. Nakoniec przemówił miejscowy ks. proboszcz Józef Waliczek, wskazując, aby dziatwa zawsze ceniła i szanowała zasłużonego swego nauczyciela i dobrodzieja. Oby mu Pan Bóg jeszcze tyle lat spoczynku zażywać pozwolił ile on w trudnym swym zawodzie z dziatwą się moził. —

— **Z Trzyńca.** W ostatnim numerze „Gwiazdki“ przyobiecalem, że teraz często z Trzyńca do „Gwiazdki“ pisać będę, a więc rozpoczynam. U nas tu w Trzyńcu opowiadają, że fabrykant octu p. Blank zaprotestował przez adwokata przeciw niesłusznemu rozdzielaniu podatku przez naszego burmistrza Obtułowicza na nankę religii ewangelickiej. Uda się p. Blankowi wykazać niesprawiedliwość w rozdzielaniu dotychczasowym, to spodziewać się możemy nowego rozdziału podatku, nie tylko za rok upłyniony, ale także za ubiegły, odkąd nieprawnie nakładano ciężar na opodatkowanych. Nieznajomość praw u burmistrza, który już 25 lat burmistrzuje jest nie do usprawiedliwienia. — Nasza szkoła jest przepelniona; chcąc nie chcąc będzie trzeba myśleć o rozszerzeniu. Niektórzy chcą tę sprawę w ten sposób załatwić, że należałoby nieprzyjmować dzieci rodziców, którzy w Trzyńcu nie mieszka, panowie ci jednak nie wiedzą, że to są dzieci arcyks. robotników, którzy płacą do knapszaftu, a szkoła ta otrzymuje od knapszaftu rocznie 1000 złr. Dlatego mają prawo płacić na szkołę, ale też dzieci posyłać do szkoły. Myślę, że tę trudność w inny sposób usuną. —

— **Ze Stonawy.** Po raz drugi nawiedziło tego roku nieszczęście naszą gminę. W sobotę 30 lipca o godz. 8 wieczorem wybuchł ogień w domu drewnianym należącym do Franciszka Sitka, który prawie znajdował się na szychcio w Karwinie, i spalił do szczytu chałupę ze stodołą pod jedną strzechą będącą. Dla braku wody był wszelki ratunek niemożliwy. Nieszczęście to jest tym większe, ponieważ żona górnika na głowie i rękach się bardzo popaliła. Uprasza się serca litościwe o ofiarę dla tych nieszczęśliwych, którą albo do redakcji albo na ręce ks. proboszcza Karola Gałuszki w Stonawie przesłać można. —

— **Ze Skoczowa.** Dnia 31 lipca zaczął i gorliwy, nasz wikary ks. Józef Barta opuścić nasze miasteczko, w którym przeszedł

10 lat gorliwie dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz pracował, aby się udać na nowe miejsce działalności jemu od Opatrzności Bożej przeznaczone, aby objąć duszpasterstwo nad owieczkami w Pruchnej. Pożegnanie to nie było dla nikogo obojętne; bo już podczas rannego nabożeństwa, kiedy odchodzący ks. wikary po raz ostatni do parafian skoczowskich przemawiał, głośny płacz najwyraźniej świadczył, jak boleśnie każdy odczuwa stratę uprzedniego ks. Józefa. O godz. 1,5 po południu nadeszła chwila pożegnalna; dziękował najprzód czcigodny proboszcz ze Skoczowa, ks. Andrzej Kuczer a współpracownikowi swemu za gorliwą jego pracę, życząc mu błogosławieństwa Bożego w nowej pracy. Przybył też i burmistrz miasta Skoczowa, aby mu dziękować w imieniu miasta, wyrażając żal nad odejściem jego. Nareszcie proboszcz miejscowy, ks. Franciszek Siemko z Dębowa, burmistrz miasta, wydział Czytelni katolickiej odprowadzili nowego proboszcza na miejsce przyszłej działalności. W Wiślicy nowa niespodzianka zastała przejeżdżającego. Wydział gminy, szkolna dziatwa wybiegła naprzeciw, aby dać ostatni dowód wdzięczności i miłości swęj. Po tkliwych słowach pożegnalnych pojechał ks. proboszcz dalej ku swoim owieczkom, aby ich po raz pierwszy powitał. I widać że mu Pan Bóg dobre dał owieczki, bo się Pruchnianie starali miłe mu sprawić przyjęcie, witając go banderyum zaraz na granicy Drogomyśla. —

— **Z Pruchnej.** Dzień 31 lipca był dla naszej dotąd przez śmierć śp. Karola Wicherka osierociałej parafii ważny, albowiem na tym dniu przybył po południu o 5 godz. nasz nowy duszpasterz ks. Józef Barta. Na przywitanie ks. proboszcza wyjechało banderyum aż do Drogomyśla na miejsce, gdzie się dzieli droga do Skoczowa i do wsi Drogomyśla. Na granicy pruchneckiej przyrzec Knażce przywitany został Wiel. ks. proboszcz najprzód przez Szanownego tutejszego arcyks. zarządcę w imieniu Patrona i komitetu kościelnego, następnie przez p. Pawła Czakana, radnego z Pruchnej w imieniu katolickich obywateli pruchneckich. Podczas tego wyruszyła procesja z kościoła parafialnego z ks. administratorem, trzema księżmi i jednym teologiem na czele i oczekiwała jego przybycia po za drugą szkołą naszej gminy. Tu został Wiel. ks. proboszcz przywitany przez ks. administratora Franciszka Matużyńskiego w imieniu parafii pruchneckiej przez uczennicę szkoły tutejszej, która mu ślicznie bukiet wręczyła, witając go jako nowego swego katechetę. Poczem udała się procesja do kościoła, gdzie Wiel. ks. proboszcz przemówił do swoich nowych parafian, dziękując za świetne przyjęcie. Po zaintonowaniu „Te Deum laudamus“ udzielił po raz pierwszy swym parafianom błogosławieństwa. Z naszym duszpasterzem przybyli także goście i przyjaciele naszego ks. proboszcza między nimi Wiel. ks. aktaryusz Andrzej Kuczer a, proboszcz skoczowski, p. Michl, burmistrz skoczowski i przewodniczący „Czytelni“ skoczowskiej itd. z czego widać jak wielce lubiany był nasz ks. proboszcz w mieście Skoczowie. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 30 lipca: hektolitr pszenicy (78 kilo) — złr. — ct.; żyta (70 kilo) — złr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 65 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 ct.

Kursa we Wiedniu d. 4 sierpnia: Renta pap. 95.70—95.90, nowa pap 100.65—100.85; srebr. 95.30—95.50; złota 113.80—114.—. — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pr. 58.57—58.65. Rubel papierowy 1.20¹/₄—1.20¹/₂.

Handel sukna
Aloj. Frisy
w Cieszyńcu przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Mam zaszczyt uwiadomić, że przyjmuję „chorych na oczy” do leczenia, i wszelkie potrzebne operacje oczne osobiście wykonuję.

Odpowiedne pomieszkowanie i zaopatrzenie znajdują chorzy w szpitalach Miłosiernych braci i Elżbietank w Cieszynie.

Dr. Bernard Fizia

c. k. radca zdrowia i specjalista w chorobach oczu w Cieszynie (Śląsk austr.)

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stow. zarejestr. z nieogr. poręką

przyjmie od dnia 1 września 1892 **praktykanta** z płacą na razie 300 złr., lub **pomocnika** z płacą na razie 480 złr. rocznie.

W Cieszynie d. 3 sierpnia 1892.

Zarząd.

Gminna gospoda

jest od 1 października br. w Goleszowie do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udziela do 1 września **przełożony gminy w Goleszowie.**

Jan Sztwiertnia.

Mieszkanie duże

względnie dwa lub trzy mniejsze, w nowo wybudowanym, dobrze urządzonej domu, z pięknym widokiem, są do najęcia w Jabłonkowie, przy ulicy polskiej, l. 214. — Bliższa wiadomość tamże u p. Jerzego Buzka.

Sprzedaż mebli

z powodu przesiedlenia pod ceną kosztów wyrobu będzie sprzedawał meble **W. Burda, stolarz na Brandysie w Cieszynie** d. 1 i 2 sierpnia od 9 do 12 godz. przed południem i od 2 do 6 po południu.

Dwaj zdadni tokarscy czeladnicy

znajdą zaraz trwale i korzystne zajęcie w **pierwszej bytomskiej parowej fabryce mebli Emanuela Lubckiego w Bytomiu na pruskim Śląsku (O/S.)**

W księgarni **KUBACZKI I LANGA** w Białej są do nabycia:

Didon, W. O. Jezus Chrystus, przełożył z francuskiego ks. biskup Henryk Kossowski. Warszawa 1892. 2 tomy, brosz. 5 złr. 60 ct., w ozdobnej oprawie 8 złr.

Pełczar, ks. Józef, Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska. Wydanie 5 powiększone z r. 1892. 2 tomy 3 złr. 50 ct. **Bojanowski, ks. T., Słowo Boże we wszystkie uroczystości roku i pasye.** (Jest to jedna z najlepszych zbiorów kazań), 2 tomy 7 złr. 50 ct.

Booch-Arkossy, Największy słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski. 5 bardzo powiększone wydanie w dwu grubych tomach. Egz. brosz. 12 złr., opr. w półskórek 14 złr. 40 ct.

Dziela droższe dajemy chętnie na wypłat w miesięcznych ratach.

Kuźnia

jest do wynajęcia w **Puńcowie** Nr. 106 od d. 1 października br.

Młyn

z dwoma złożeniami, piłą i stałą wodną siłą jest pod przystępnymi warunkami do wydzierżawienia. Kaskawe oferty pod szyfrą:

A. C. 100 do administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: **W. Grylewicz.** — C. k. nadw. drukarnia **K. Prochaski.**

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłapoczek	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Dziećmorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscu
Goleszów	P. Karol Bruck	"
Hramónik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarra	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie	P. Józef Kożusznik	Ostrawa polska
koło Ostrawy		
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	"
Lanek	P. Antoni Jadamus	Rudźnica
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hles	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brafczyk	w miejscu
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skrzeczoń	P. Jan Muzyczka	Bogumin
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Józ	"
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londziu	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu
Zarzecze	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Ucznia

przyjmie majster stolarski **Wincenty Burda** w Cieszynie.

Doświadczony czeladnik stolarski

przyjęty zostanie n **Wincentego Burdy** w Cieszynie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmując wkładki na oszczędność, od których płać, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 13 sierpnia 1892.

Nr. 33.

Krzysztof Kolumb.

W ostatnim numerze „Gwiazdki“ zamieściliśmy wiadomość, że Ojciec św. wydał encyklikę z powodu 400-letniego jubileuszu odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, podnosząc zasługi tego doniosłego faktu nie tylko dla cywilizacji ale i dla św. religii. — Uważamy zatem za odpowiednie, podać niniejszym szanownym czytelnikom krótką treść życiorysu tego wielkiego męża, który niebawem zapewne między świętych wliczony zostanie.

W r. 1429 przybył do Genui z Quinto 11-letni chłopak Domenico Colombo i wstąpił na naukę do sukiennika. W r. 1439 był już młody uczeń majstrem w swém rzemiośle, nabywszy na prawach czynszu mały domek od mnichów klasztoru św. Szczepana, osiadł w Genui na stałe i ożenił się z córką ubogich tkaczy Zuzanną Fontanarossa. Z małżeństwa tego urodziła się córka i trzech synów, z których Krzysztof był najmłodszym. Około r. 1470 zaciągnął się Kolumb do służby króla Renata andagawęńskiego, w której odbył kilka podróży morskich do Lewanty, Anglii, Irlandyi. W r. 1477 ożenił się on na dworze portugalskim z donną Filipą Munią de Parestrello. Bliższa zażyłość z teściem, również żeglarzem i kolonizatorem wyspy Porto Santo, dała mu sposobność lepszego zapoznania się z ówczesnym stanem geografii i ustaliła go w przekonaniu, że do Indyj Wschodnich można znaleźć krótszą drogę od téj, która prowadziła dookoła Afryki. Przekonanie to przemieniło się wkrótce w chęć odkrycia. Od chęci do czynu prowadziła długa, a niezbyt przyjemna droga. Kolumb udawał się do rozmaitych dworów ze swym planem, wszędzie mu jednakże odmawiano, aż w końcu znalazł poparcie u królowej Izabelli kastylijskiej. Zawarto z nim umowę, mocą której otrzymał 3 małe okręty z załogą ze 120 ludzi złożoną i w razie powodzenia obietnicę godności admirała i wicekróla lądów odkryć się mających. Dnia 3 sierpnia 1492 odpłynął nareszcie Kolumb z Palos (w Hiszpanii) do wysp Kanaryjskich, a stamtąd dalej na nieznaną Zachód.

Znanemi są powszechnie smutne i burzliwe dzieje téj pierwszej wyprawy: uparta walka admirała z niesforą osadą statków, jego nadzieje na widok dziwnych zboczeń igły magnesowej, zapowiadających zbliżenie się lądu, jego wątpienie, gdy pomimo tego brzegów

nie można było dojrzeć. Około godziny 2 po północy dnia 12 października ujrzano wreszcie ziemię. Entuzjazm ogarnął wszystkich: majtkowie i starszyzna tłoczy się teraz do admirała, całując jego ręce i odzież, on zaś oniemiały ze wzruszenia, walczył z przytłaczającym go nadmiarem radości.

Pierwsza ta wyprawa trwała przeszło 7 miesięcy. Kolumba spotkały wszystkie zaszczyty i dostojenstwa, jakie mu obiecano; ale krótką była jego radość. W czasie trzeciej bowiem wyprawy popadł Krzysztof Kolumb, dzięki intrygom dworskim w niełaskę u króla i on, genialny odkrywca nowego świata, okuty w kajdany przez Bobadillę, odstawiony został do Hiszpanii. Stąd, oczyściwszy się z zarzutów, przedsięwziął jeszcze w r. 1502 czwartą wyprawę, po której w r. 1504 na zawsze opuścił Amerykę. Po powrocie do kraju, ciągle doznając przeciwności, przeżył w nędzy półtora jeszcze roku, nie przekonawszy się nawet, że odkrył nieznaną część świata. Umarł w Valladolidzie.

Wszystkie prawie państwa Europy i Ameryka sama uroczystości obchodzą czterechwiekowy jubileusz wielkiego odkrycia Krzysztofa Kolumba. Do portu Palos zawinąć miały już statki wszystkich państw; Austria wysłała tam swój statek „Aurora“. Uroczystości morskie w Palos będą jednak tylko zapowiedzią większych i wspanialszych, jakie urządza Ameryka w dniu 12 października, jako w 400-letnią rocznicę wylądowania pierwszego Europejczyka na terytoryum zachodniej części świata.

Genua na cześć wielkiego swego rodaka, który jednak pod flagą hiszpańską i dla obcego państwa zdobył nowe lądy, otworzyła wielką włosko-amerykańską wystawę, następnie zwołała międzynarodowy wiec geografów a we wrześniu otworzy nowy instytut botaniczny i zagai międzynarodowy kongres botaniczny. Właściwe uroczystości jubileuszowe odbędą się jednak między 12 a 16 października w Hiszpanii i Ameryce. W Huelva, mieście portowem, zbiera się w dniu wylądowania Europejczyków na „San Salvador“ kongres amerykański, wobec którego wypłynie na fale Atlantyku barka, ściśle odwzorowana wedle łodzi „Santa Maria“ — drogocennej i nieetykalnej pamiątki dla Hiszpanii, — którą przybijał Kolumb w porcie Palos do swego statku. Nadto jubileusz odkrycia Ameryki święcić będzie Hiszpania w dniach od 12—16 października w Madrycie, Seville i Granadzie, gdzie odbędzie się także wystawa

maurytańska w Casa del Carbon. Bo data r. 1492 ma prócz odkrycia nowej części świata inne jeszcze dziejowe dla Hiszpanii znaczenie. W tym roku przecież padła ostatnia twierdza Maurów, Granada, w tym roku Hiszpania po wiekowych walkach w wyznawcami islamu, oczyściła z nich zachodnią Europę, a zdobyła ją raz na zawsze dla katolicyzmu.

W Nowym Jorku odsłonięto już wspinały pomnik Krzysztofa Kolumba, na którą to uroczystość rozesłał prezydent Harrison zaproszenia do wszystkich państw i ludów Europy. W dniu wylądowania Kolumba na San Salvador 12 października, rozpocznie się w kilkunastu naraz miastach Ameryki uroczystość jubileuszowa.

Przez cztery wieki z rzędu była, a i długo jeszcze będzie, Ameryka krajem, dokąd jedni z Europejczyków przed mściwą pogonią, drudzy uchodzą przed nędzą i brakiem zarobku, inni w pogoni za karierą lub majątkiem zawijają do portów tej zachodniej części świata, — a znajdzie się niemało i takich, którzy znaleźć tu pragną i znachodzą tę wolność obywatelską i narodową, którą im wydarto w Europie.

Dziwnie się układają nieraz wypadki, grupują się dziejowe fakty. W tym samym roku, gdy Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę, umarł w Polsce Kazimierz Jagiellończyk, zostawiając państwo wielkie i silne. I ktośby wówczas był przypuścił, że synowie tej niepodległej „rzeczypospolitej“ przelewać będą krew w obronie idei wolności w nowo odkrytej przez genuńskiego marynarza części świata, że Polska wyszle tam bohaterów swoich, aby torowali drogę niepodległości.

Z biegiem czasu, wraz z innymi narodami zaludnili wychodźcy polscy miasta i prerie Ameryki, wywalczając sobie własną dłoń i ciężkim dorobkiem te egzystencye, której znaleźć nie mogli we własnym, ojczystym kraju. — W tej walce iluż przepadło bez wieści! — Dwa miliony polskich wygnańców zostało jednak na gościnnej ziemi Ameryki, a liczba ta zwiększa się prawie codziennie nowymi naszymi wychodźcami.

Istna powódź wydawnictw poświęconych Krzysztofowi Kolumbowi zalewa piśmiennictwo europejskie. Mniej lub więcej wyczerpujące studia o wielkim tym żeglarzu, ukazują się nie tylko w stałych ilustracjach, ale rozmaite narodowości, jak Hiszpania, Włosi, Francuzi, Anglicy starają się upamiętnić rocznicę tę ozdobami publikacyami, poświęconymi wyłącznie tylko temu przedmiotowi. —

Słowo o panslawizmie.

Niejednokrotnie słyszeliśmy już o „propagandzie“ która wyzyskując dla swoich celów ideę niemiecką ideę pangermańską, czyli połączenia wszystkich Niemców w jedno państwo, dziś nurtuje i w Austrii.

Już od dawna propaganda ta rozwielała się,

raz słabła to się znów wzmagala, i na tém to tle wytworzył się prąd przeciwny, znany pod nazwą panslawizmu.

Różni bardzo różnie tłumaczą i pojmują ten panslawizm. Jedni widzą w nim wabika moskiewskiego dla zagarnięcia wszystkich Słowian, drudzy tłumaczą sobie panslawizm jako poczucie braterstwa między szczepami słowiańskimi dla wspierania się wzajemnego.

Bez zaprzeczenia zaś, głównym czynnikiem wzmagania się idei panslawistycznej, są germanizacyjne dążności naszych sąsiadów. — Słowianie czują potrzebę skupienia się, aby się oprzeć Niemcom!

Gdy swojego czasu Niemcy zjednoczone zostały pod panowaniem pruskim, znaleźli się tacy, co się spodziewali że niebawem nastąpi także zjednoczenie 80 milionów Słowian.

Pamiętne przymierze prusko-rosyjskie wylaniało przypuszczenie, iż Prusy z Rosyą podzielią się w ten sposób, że pierwsze zabiorą świat germański — druga Słowiańszczyznę.

Zbytecznym wydaje nam się zaznaczać, o ile śmiesznymi wydać się musieli tacy panslawistyczni marzyciele, — którzy jednak znajdowali i w Austrii silne dosyć poparcie. — Te objawy panslawistyczne pochwyliła sprytna zawsze dyplomacya rosyjska, by nurtować spokój w sąsiednich państwach, waśnić ludy słowiańskie na wschodzie i ukuć nową a pożądaną broń dla nowych zaborów. Zaopiekowała się więc ideą panslawizmu, by jak twierdzi, wybawić słowiańskie ludy z niewoli, w której jęczą pod obcymi rządami.

Od owych czasów różne koleje przechodziła idea panslawistyczna — dziś nareszcie doszliśmy do tego punktu że jest takich wielu, którzy klękając przed bożyszczem panslawizmu wołają: nasza przyszłość z Rosyą tylko i przy Rosyi! Przyjrzyjmy się z bliska tym wstecznym poglądom i przedmiotowy ze stanu rzeczy zdajmy sobie rachunek.

Panslawizm jest to tajemnicza wielka myśl o której każdy mówi ale większość nie ma o niej jasnego pojęcia. — Z jednej strony wzbudza wielkie nadzieje, z drugiej trwogę i nienawiść.

Inteligencya rosyjska pragnie wprowadzić połączenia ludów słowiańskich, ale się też i obawia. — Jedno wielkie słowiańskie państwo jest jak na teraz i na długo jeszcze niemożliwem.

Rosyanie dotąd własnego domu nie urządzili, a pragną już przyłączenia wszystkich Słowian.

Takiem państwem rządzić byłoby dla Rosyi niemożliwem. Prócz tego potrzebaby rozpocząć walkę dla wyswobodzenia Słowian z pod innych rządów, a to kosztowałoby wiele krwi rosyjskiej i rosyjskich miliardów.

Przedsięwzięcie takie osłabiłoby zresztą Rosyę a nie osiągnęłoby celu.

Zresztą zachodzi kardynalna różnica pojęcia idei panslawistycznej między Rosyanami a innymi Słowianami, Rosya pragnęłaby bezwzględnie zrusyfikować Serbów, Czechów, Słowaków i Polaków — a przecież kwestyi nie ulega, że ci nie zrzekliby się swęj indywidualności i nie zechcieli rozpułynać się w Rosyi.

Panslawizm więc w ten sposób pojęty jest utopią a byłby niezawodnie zgubą dla Rosyi.

Panslawiści odpowiedzą nam może na to, że w razie federacyi niekoniecznie Rosyi ma być hegemonia oddana, a i w takim razie niebyłaby ona tak straszną wobec potęgi państw federacyjnych.

Na to odpowiemy urywkiem z dziejów polityki rosyjskiej.

Pomijamy czasy rozbirowe Polski, które jednak także bardzo silnie zaznaczyły, jaką opieką otaczać umie Rosya pobratymczych Słowian — ale zaznaczyć musimy cały szereg podstępnych walk i szalbierczej polityki od czasu traktatu wiedeńskiego aż po dzień dzisiejszy.

Kiedy państwa europejskie widząc bezprawia północnego sąsiada zastrzegły pewne swobody dla korony Litwy i Wołynia, Rosya w kilku latach, korzystając z zawikłań politycznych europejskich, uznała traktat za niebyły, zaczęły się prześladowania które nieprzerwanie do dnia dzisiejszego trwają. Gnębienie Litwy, Wołynia, Ukrainy, rzeź Pragi, mordowania unitów, szerzenie prawosławia, a w ostatnich czasach rzucanie na pastwę głodowej śmierci tysięcy dobrych i wytrwałych pracowników dlatego tylko że nie są Moskalami, — oto sztandar który powiewa dzisiaj i który ta opiekunka ludów słowiańskich Rosya rozwinęłaby nad kołębka „Federacyi pansłowiańskiej“.

Jeżeli te dzieje bieżącego wieku, te gwałty i bezprawia nad własnymi poddanymi, nad obywatelami państwa, gdzie opieką jedyną rząd i władca być powinien, a ci sami gwałtów się dopuszczają — jeśli system rusyfikacyjny Rosyi i jej wsteczne tendencje nie ostudzą nareszcie zapaleńców — panslawistów, to zaiste nie ma już słów któremi do ich rozsądku możnaby przemówić i lepiej zrobić, jeśli pójdą tam gdzie myśl zastępują policzki siane na wsze strony, a literę prawa knut i nahajki.

To ich z panslawizmu takiego jakiego dziś pragną, — może wyleczy.

Czyż zresztą sama Rosya dzisiaj przyjęłaby na się obowiązek zbudowania państwa słowiańsko-federacyjnego! — to pytanie, na które stanowczo przecząco możnaby odpowiedzieć. — U siebie jest czysto moskiewską a po zagranicami państwa podsyca ideę panslawistyczną bo lubi mieć wodę — i tylko w mętniej udaje jej się połów.

Mamy ciężką pracę w ciągłej walce z germanizmem ale pewni jesteśmy że panslawizm rosyjski byłby ową rynną, pod którą ucieklibyśmy przed deszczem i że panslawizm moskiewski — nie da ludom wolności.

— Brońmy legalnie praw na własnym gruncie i własnymi siłami a nie zginiemy. — Panslawistów zaś musimy uważać za ludzi, którzy albo nie pojmują doniosłości tych dążeń, albo którzy pracują dla Rosyi — za ruble. —

Posel Jan Potoczek w sprawie nadużyć agentów fabrycznych.

Posel Jan Potoczek na posiedzeniu koła polskiego w zeszłym miesiącu przedstawił i odczytał napisaną przez siebie interpelacyę, wystosowaną do rządu w sprawie nadużyć, jakich dopuszczają się agenci fabryczni między ludem wiejskim w Galicyi. Ponieważ podobnym nadużyciom mogliby uleż i włościanie na Śląsku, podajemy więc odnośne okoliczności do wiadomości naszych szanownych czytelników.

Interpelacya ta była następującej treści:

W wielu powiatach Galicyi agenci wysłani przez fabryki maszyn rolniczych, dopuszczają się różnych nadużyć między ludem wiejskim: chodzą bowiem po wsiach i zapisują, wbrew woli włościan, ich nazwiska albo numera domów i te adresy posyłają do fabryki, a fabryka pod temi adresami posyła chłopom różne maszyny rolnicze, osobliwie sieczkarnie, i to ludziom, którzy tego sobie nie życzyli. A pomimo że włościanie przysyłanych sobie sieczkarni przyjąć nie chcą i nazad je zwracają, fabryka skarży ich o zapłatę sądownie.

Zdarzało się, że ci agenci biorą od włościan pieniądze za sieczkarnię, jako pełnomocnicy fabryki, jednak tych pieniędzy fabryce nie oddają, a włościanie zmuszeni bywają drugi raz fabryce płacić. W ten sposób narzucone sieczkarnie bywają lichęj konstrukcyi i wkrótce się psują. Wypadki powyższej opisane dzieją się prawie we wszystkich powiatach Galicyi, szczególnie w powiatach Nowy Sącz, Grybów, Nowy Targ, Brzesko, Tarnów, Stanisławów i Limanowa.

Podpisani zapytają p. ministra spraw wewnętrznych, czy wysoki rząd wie o tém, i jakich środków myśli użyć na przyszłość, aby tym nadużyciom zapobiedz.

Na uzasadnienie interpelacyi powołał się poseł Potoczek na licznych świadków, których podał imiennie.

Katechizm choleryczny czyli co robić podczas cholery?

Napisał dr. Edward Krzyżanowski, ordynaryusz szpitalu powiatowego, lekarz c. k. kolei państwowych w Buczaczu.

I.

Pytanie: Co jest cholera?

Odpowiedź: Cholera jestto choroba objawiająca się: utratą apetytu, wysychaniem w ustach, pragnieniem,

czkawka, mdłościami, hurkotaniem, rzniociem i kolkami żołądka, osobliwie około pępka, parciem na stolec, częściovém wstrzymaniem uryny, kurczami rak, nóg osobliwie łydek i niezmierném osłabieniem chorego.

Pytanie: Wskutek czego powstaje cholera?

Odpowiedź: Cholera powstaje wskutek wciśnienia się do przewodu pokarmowego tj. do żołądka i kiszek mnóstwa drobnoustępników robaczków.

Pytanie: Czego należy unikać podczas cholery?

Odpowiedź: Unikać należy:

1. Zaziębień i przemoczenia ciała, osobliwie nóg.
2. Przeładowywania żołądka, jakoteż pijaństwa, hułatyk i wszelkiej lamparteryi.
3. Wyteżającej pracy fizycznej lub umysłowej, osobliwie w nocy, smutku, zgryzoty, złości itp. gdyż to utrudnia trawienie i podkopuje zdrowie.
4. Wychodzenia na czczo z domu.

Pytanie: Jak się zachować podczas cholery?

Odpowiedź: 1. Należy zachować spokój i pogodę umysłu, nie obawiać się cholery; kto się bowiem boi, ten łatwo dostaje cholery, ci zaś, którzy się nie boją, nie dostają prawie nigdy; daleko więcej umiera ludzi wskutek tyfusu, ospy, szkarlatyny lub dyfteryi, aniżeli wskutek cholery.

2. Unikać wszelkiego zmęczenia, natomiast wysypać się dobrze i dużo, przykrywszy ciało ciepłą kołdrą.

3. Codziennie wypić 2 szklanki wina czerwonego albo 2—3 kieliszki wódki zwykłej albo gorzkiej, z jałowcem, piołunem, gencyaną lub z pieprzem, osobliwie przed każdym jedzeniem.

4. Żuć kilka razy dziennie ziarenka jałowcu, pieprzu, gwoździków, lub białej gorzycy; albo 3 razy dziennie zgryść po kawałeczku kamfory, wielkości ziarna grochu i popić ją pół kieliszkiem wody słonej.

5. Nie lekceważyć chociażby najłżejszej biegunki, tylko pijąc wino czerwone, herbatę i przestrzegając ścisłej diety, starać się o usunięcie takowej.

6. Z rana wstawszy naocierać przez kwadrans brzuch ogrzaną flanelą.

7. Bez gwałtownej potrzeby nie wychodzić z domu w nocy lub podczas wilgotnej mglistej pory, a jeśli koniecznie ktoś wyjść musi, wówczas przynajmniej niech się dostatecznie ciepło odzieje.

Pytanie: Czego nie wolno jeść podczas cholery?

Odpowiedź: Nie wolno jeść: wszelkiej surowizny, w ogóle potraw zimnych, przestęłych, odgrzywanych i tłustych jakoto: wieprzowiny, tłustej baraniny, gęsi, kaczek, wędlin, słoniny, kiełbas, bigosu, ryb, raków, jaj na twardo, sera, chleba bardzo świeżego albo spleśniałego, sałaty, owoców, kwaszonych i surowych ogórków, osobliwie mizeryi, surowych jarzyn, marchwi, rzodkwi, kwaśnej kapusty, grochu, bobu, fasoli, grzybów, większej ilości ziemniaków, kwaśnego mleka, śmietany, maślanki, śliwek, jabłek, gruszek, orzechów, kawonów i melonów.

Pytanie: Co i jak często wolno jeść?

Odpowiedź: 1. Rosół (byle nie tłusty), zupy np. z ryżu, z krup jęczmiennych, maki owsianej albo z ziemniaków.

2. Proste i nietłuste potrawy mięsne, z wołowiny, cielęciny, chudej baraniny, kurcząt, kóz, gołębi, zająca.

3. Jaja na miękko, jajecznice, świeże słodkie mleko ale prażone i ciepłe, dobrze sporządzoną kawę, herbatę lub kakao.

4. Niektóre jarzyny ale w małej ilości i to z mięsem np. szpinak, marchew, ziemniaki, delikatniejsze rośliny w rodzaju kapusty, szparagi, karafioły.

5. Jeść dziennie kilka ząbków czosnku z kawałeczkiem chleba lub bułki z masłem.

6. Do potraw należy dodawać korzeni aromatycznych np. imbiru, pieprzu, gwoździków, liści bobkowych, gałki muszkatołowej, czosnku i cebuli.

7. Jeść często, co kilka godzin, lecz broń Boże nie objadać się. Kolację należy spożywać daleko wcześniej, aniżeli zwykle, by nie pójść do łóżka z niestrawionemi w żołądku pokarmami.

Pytanie: Co i kiedy pić należy?

Odpowiedź: 1. Najlepszym napojem jest świeża, czysta, kryniczna woda, jednakowoż nie zbyt zimna i nie należy jej pić w wielkiej ilości od razu. Nie wolno pić wody zaraz po jedzeniu, aby nie ostudzić od razu żołądka. Dobrze jest dodawać do dzbanka wody kilka kawałków pokrajaney cytryny, które niech w wodzie mokną; również można dodawać do wody wina, osobliwie czerwonego. Nie można używać do picia wody z brudnych lub zgniłych studni, ze stawów i rzek, gdzie konopie moczą, lub gdzie woda stojąca mętna albo do której wpadają kanały i inne nieczystości.

2. Wolno pić dobrze przyrządzoną białą lub czarną kawę, kakao albo herbatę czystą albo z rumem, cytryną lub czerwonym winem. Nawet zimnej herbaty można wypijać dziennie po kilka szklanek zamiast wody.

3. Można się napić kilka kieliszków wina osobliwie czerwonego albo 2 szklanki gorzkiego lub z miętą pieprzową namoczonego piwa.

4. Przed każdym jedzeniem napić się kieliszek wódki gorzkiej, albo jałowcówki albo z gencyaną zpreparowanej.

5. Nie pić pod żadnym warunkiem młodego lub kwaśnego piwa, jabłeczniku, młodych kwaśnych win, limoniady, orszady i wszelkich trunków obciążających i ochładzających żołądek. (C. d. n.)

Korespondencye.

Z Górnej Lesznej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przed paru tygodniami była w „Gwiazdce“ korespondencya z naszej wioski, o gwałceniu niedzieli i świąt. Po przeczytaniu tego numeru „Gwiazdki“ trafiłem na artykuł z Trzyńca, w którym pisze korespondent iż czytał korespondencye z Górnej Lesznej i ta go bardzo zasmuciła, może pomyślał sobie kto że to może nie wszystko się tak działo, co było w „Gwiazdce“ pisane, ale jeśli kto mieszkający w sąsiedniej parafii, wyszedł w niedzielę przeszłą na świeże powietrze, to widział jak przed południem nasi renegaci pracowali. Mieliliśmy 4 dni śliczną pogodę, to też mógł każdy ususzyć swoje zboże i siano, i nie było najmniejszego powodu pracować w niedzielę, a jednak nie tak było, w dni robocze owi gorliwi gospodarze posłali swoje konie na zarobek, a w niedzielę gdy nigdzie nie dało się zarobić, pracowali sobie, śmiało mogąc to pisać bo widziałem na własne oczy tę Boską obrazę. Czcigodny ks. proboszcz widząc to zabrał, i w inowicie kazalnicy przedstawiał owym zaprzańcom surowość kary Bożej, coż to skutkowało! oto gdy szli z kościoła wyszydza go, że gdy w niedzielę nie wolno pracować, dlaczego dzwonią do kościoła, że dzwonić jest także praca. Boli mnie to że o naszych parafiach już powtóre muszę o tym

pisać, czynię to dla tego żeby się upamiętali gdyż kara Boża jest niedaleka. Po pierwszej korespondencji upamiętali się niektórzy, ale są jeszcze tacy którzy na zapomnienia i groźby nie nie zważają, a dla tych zmuszony jestem napisać znowu parę słów.

3 Boskie przykazanie brzmi: Pamiętaj człowiecze abyś dzień święty święcił! Nasuwa mi się więc myśl, że ci istotnie nie znają 10 Bożych przykazań.

Znam pewnego człowieka który w niedzielę i święta zawsze pracował, a teraz nie jest wstanie ani w dzień roboczy zarobić na kawałek chleba, tego człowieka, stawiam przed oczy naszym gwałcicielom niedziel i świąt, żeby wiedzieli jak Bóg ciężko karze, przestępców prawa Bożego.

Jeżeli kiedy jeszcze podobne wypadki się zdarzą, wtenczas podam i liczbę i nazwisko każdego żeby wszyscy czytelnicy „Gwiazdki“ zapamiętali sobie naszych pilnych gospodarzy.

Na zakończenie wołam z prorokiem Pańskim: „Jeśli pokuty czynić nie będziemy, wszyscy razem zginiemy“. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Obawialiśmy się gradu i powodzi. Grad tu i owdzie niektórym naszym kochanym ziomkom latoś trochę uszkodził, lecz Bóg im to na inném miejscu na polu nagroził. I powódzie zastraszyły mieszkańców około rzek naszych i nawet potoków, lecz przecież jakoś szkoda powodzią latoś wyrządzona daje się nagrodzić. Kiedy pożar wybuchnie wtedy gorzej z naszym dostatkim, bo nie szczędzi ni drzewa ni zboża, ni człowieka ni bydlatka. Lecz wieści dotąd jeszcze trochę głucho nas przestraszają o nowym nieprzyjacielu naszym, który wprawdzie naszych stodół i sypani i tego co w nich się znajduje nie lęka a nawet bydłu naszemu przebaczy, tylko na człowieka się rzuca by go w kilku godzinach o życie przyprowadzić a postawić przed stolicę sprawiedliwego sędziego. Jestto groźniejszy niżeli powódź, grad, posucha nawet niżeli pożar. Imię tego wroga jest cholera. Nowiny nam piszą, że się już objawiła w Rosyi, a my sąsiadami Rosyi, nawet że już w niektórych miastach wielkich ludem przepełnionych ofiar żąda. Nie straszmy wcale naszych czytelników, bo Bóg mocny i miłosierny, ale że cholera się pokazała już w Europie, tego nikt nie zaprzecza. Jak daleko ona latoś się wdrze do naszych krajów czy już ukończy swoje okrutne pokosy, czy dalej swe zagony rozpóścierać i ofiar żądać będzie, to Pan Bóg tylko wszystko może wiedzieć. Wiemy że cholera w różnych czasach się objawia i pomiędzy nami; i wiemy że ona niekiedy i kilka lat potrzebuje aż przebiegnie całą Europę.

Co czynić! Czekać aż cholera do nas zajrzy, ręce założyć, albo wcale na nią nie zważać. Byłoby to z naszej strony lekkomyślnością. Kiedy Pan Bóg groźnych nieprzyjaciół nam z daleka zwiastuje, mamy na to oczy, uszy, zmysły, abyśmy się też na takiego okropnego gościa przygotowali, o ile to jest w naszych siłach. Nie chcę ja tu spominać o tém, jako mamy tém goręcej do Boga się modlić „od głodu, moru, ognia i wojny zachowaj nas Panie!“ Nie chcę ja wspomnieć jako mamy nasze życie poprawić, by być gotowymi stanąć przed sędzią sprawiedliwego, bo to każdy dobry chrześcianin dobrze pamięta, chce ja ale wspomnieć, że jest potrzeba przed zarazą się ubezpieczać.

Państwa już różne środki bezpieczeństwa przed chorobą tą przedsięwzięły i dalej przedsiębiorą, czy

ich będzie potrzeba, nad tém nie mamy rozmawiać, boć dobrze dbać zawczasu na wroga. I nasze starostwa c. k. już do gmin naszych przesłały i przesyłają różne przepisy zdrowotne; a dobrze czynią. Bo one i na to od Boga dla nas poddanych ustanowione, aby nas o ile jest w rękach ludzkich a w siłach człowieka, ubezpieczyć przed zarazą. My za to naszym przełożonym świeckim być wdzięcznymi powinni.

Przepisy jakie nasze c. k. urzęda nam podały, a już każda gmina i wydziały w rękach mają są dwojakie, jedno się tyczą całej gminy, całego gospodarstwa każdego w ogólności; a drugie są wskazówkami, jak sobie w czasie wybuchu zarazy każdy z osobna ma poczynać.

Na pierwszym miejscu jest niezawodnie schludność w domie, około domu, w izbie i na nas. Schludny, albo jako my powiadamy czysty człowiek nie tak przystępny dla choroby jako nieschludny. Gdzie schludność największa, tam zaraźliwa choroba nie ma się gdzie przyczepić, i nie ma się w czém ukryć. Niechlujność jest gniazdem każdej choroby. Dbajmy zawsze o czystość, a najbardziej w niebezpieczeństwie zarazy.

Świeckie urzęda postanowiły w każdej gminie zdrowotny wydział urządzić który ma czuwać nad wszelkimi środkami przeciw zarazie poczynionymi. My takie zdrowotne wydziały w gminach naszych powinni wspierać. Urzęda postanowiły w każdej gminie urządzić na czas choroby osobne miejsca, gdzieby chorych umieścić a od zdrowych odłączyć. Tento przepis aczkolwiek bardzo potrzebny przecież jest bardzo uciążliwy. Miasteczka nasze zwyczajnie mają niemocnice, ale któraż wiejska gmina może się takimi wykazać, jako na przykład Polska Osstrawa, i kilka naszych gmin, gdzie tyśiące naszych górników pracuje. Trudna to jest sprawa w małej wiosce szpital urządzić, lecz i to jakoś się też daje uskutečnić, a będzie naszą powinnością uczynić.

Ostatecznie jest też jeden środek przeciw zaraźliwej chorobie, który wiele pomoże z pomocą Bożą, który ale nam nie pozwala być swawolnymi lub lekkomyślnymi i gardzić chorobą. Pewnego razu (jako nam turecka powiatka powiada) szedł turecki kapłan podróżą; tu się spotkał z cholera straszną figurą na koniu jadącą. Poznał on nieprzyjaciółkę ludu i spytał się jęj „dokąd idzie“. Odpowiedziała mu „idę do tego miasta po moje ofiary“. Kapłan miłosierny dał się do proszenia lecz cholera nie chciała się dać uprosić, tylko przyrzekła że 50 ludzi w tém mieście tylko weźmie. Kapłan pocieszył się. Lecz kiedy za pewien czas do miasta powrócił dowiedział się że na 3000 ludzi umarło. Zabolało go, że daremnie prosił. Potkał się zaś z cholera wychodzącą z miasta i czynił jęj wyrzuty, że słowa niedotrzymała. Lecz ona prawiała; prawie 50 ludzi umarło na cholera w tém mieście, reszta pomarła z wielkiego strachu a z nieostrożności, a temuż ja niewinna.“ Wiele prawdy w tej bajce! Więc ziomcy, najprzód Pan Bóg miłosierny, potem bez strachu wszelkie środki ostrożności, precz z lekkomyślnością, a widmo cholery przejdzie prędkiej! —

Jura i Jánek.

Jura. Jakoż ci się widzi Jánku, będą latoś mieli ludzie obfity rok?

Jánek. Piekne ta dość urody na polu, ale ten lud nasz żeby też chciał w pokorze i wdzięcznem sercem Bogu służyć.

Jura. Dla goroli dobrze latoś, przepaduje deszcz często, bo borocy w docała suchym roku byłiby na pieczkę ususzeni.

Jánek. Co to, to nie prawię, ale nasza Odra i Olza raz już latoś 7 czerwca a teraz zaś 19 lipca wylały i porobiły ludziskom wielkie szkody.

Jura. Dyć przec przydzie regulacyj rzek; to będą uratowane od podmycia, zarwania się, zniknięcia w bałwanach powodzi kęsy urodzajnej ziemi, a tak uratowane pola nad brzegami rzek; będą bezpieczne, po uregulowaniu tych zatapiających wód.

Jánek. Dałby to Bóg, żeby tak się stało, bo świat tego czeka, jak głodny chleba, ale ta regulacya żółwim krokiem ponoś idzie.

Jura. Co ja też słyszał, Jáńku, anibys rzekł, że to może być, a przec się to stało.

Jánek. Wszak pod słońcem nie ma nic nowego, a ty zaś wywahałeś jakąś nowość. No prawże, cóż takiego się przydarzyło.

Jura. Mam cię rad Jáńczku, boś ty dobrocisko, opowiem ci, boś jakiś kwaśnawy, żebyś się rozochocił. Otóż było to tak: Babeczka jedna, młoda jeszcze, dbała o swe gospodarstwo, widzi, że podczas powodzi, zaczyna się jęć już woda do sieni cisnąć. Ratuje hadera, co może. Popadła trzy gęsi i wysmyczyła po drabinie te gęsi na górę, na strych, aby się gąski nie utopiły w sieni chałupy, kić już lała do sieni woda. A wiesz co? Kury niechała w sieni pod drabiną, prawiła se, te umia pływać, to im ta nic nie będzie.

Jánek. Prawie pocziwina babina na opak zrobiła, bo gęsi przec umia pływać, a kury niebożątka iście się trzepotały i potopiły swe życie.

Jura. Toć tak, a jak chłopiek tój babki przyszedł ze szychty, to się zhrzył nad rozumem swój babeczki młodej, tak wysztuderowanej, co niewiedziała, że kury nie umia pływać.

Jánek. Gąska ratowała gęsi, a chłopiek biadał narzekając na te bildunki nowomodne.

Jura. Widzisz Jáńczku, ja darmo się między ludzi nie puszczam, zawsze się o czémś nowem wywiem.

Jánek. Ja też wiem jedną piękną o maszczonym wapnie, ale dziś nie mam czasu jęć wyłożyć. Niechom se tę historię na późnię. Zatel z Bogiem Juroszku.

Jura. Z Bogiem, może się puszcę ku ruski granicy co to tam z tą cholera?

Jánek. Boże prowadź, ale byś nie zcholerzał Juro! —

M.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Hr. Taaffe jeździł do Ischl by przedłożyć bawiącemu tam cesarzowi sprawozdanie o ubiegłej sesji parlamentarnej i przedłożyć do sankcyi uchwalone ustawy walutowe. Przy tój sposobności przedłożył hr. Taaffe Najj. Panu nowe monety wybite na próbę. Srebrne korony podobne są do obecnie w kursie będących 25 centówek. W ogóle wszystkie nowe monety są ładne i będą prawdopodobnie trwałe.

— Wydany pod d. 22 zm. reskrypt hr. Taaffego, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych do namiestnika w Galicyi w sprawie podjęcia środków przeciw zawleczeniu cholery z Rosyi, wygląda raczej na akt polityczny, czytamy np. między innemi: „Zadanie to — są słowa reskryptu — jest szczególnie doniosłem dla Galicyi, nie tylko ze względu na potrzebę ochrony jęć samęj od skutków tój strasznej klęski pu-

blicznęj, jaka jest dla każdego kraju wtargnięcia cholery w jego granicę, lecz zarazem także i z szerszego punktu widzenia sądząc, gdy temu krajowi w obecném zagrożeniu jego od północy i od północnego wschodu — jak to bywało w tak licznych okresach jego historii, przypadło teraz znowu do spełnienia zadanie piękne, służyć za przedmurze ochronne nie tylko innym krajom tutejszj połowy monarchii, ale także i krajom korony węgierskiej a pośrednio i reszcie Europy.“ —

— Cesarz udzielił godność tajnego radcy ministrowi Kuenbergowi. —

Prusy i Niemce. Cesarz niemiecki zaraz po swoim powrocie z podróży północnej pojechał do Anglii w odwiedziny do królowej angielskiej w Osborne. —

— J. E. wrocławskiemu księciu-biskupowi Koppowi przedłożono petycję opatrzoną 126.000 podpisami w sprawie nauki języka polskiego i wykładu religii po polsku w szkołach na Górnym Śląsku. Niemieckie czasopisma donoszą, że ta petycja, która zawiera żądania najzupełnięj uprawnione, zostanie przez księcia-biskupa przychylnie poparta, tak że odniesie prawdopodobnie zamierzony skutek. —

Rosya. W Petersburgu mają zajść niebawem zmiany w systemie rządu centralnego. Car chce zamianować prezydenta ministrów, któryby był przed monarchą wyłącznie odpowiedzialny. —

— Zaburzenia spokoju publicznego, jakie miały miejsce w Astrachaniu, Saratowie itp. rozszerzyły się wzdłuż rzeki Wołgi na różne miejscowości, gdzie siłą zbrojną musiano je stłumić. — Wszędzie były jednakowe objawy. Powodem była niby cholera, przekonano się jednak są to jakieś żywoły siejące niepokój, zagrzewające ludność do wybrzków i popychające tłumy nierozważne do starć z policją i z wojskiem. —

— W tych dniach mają się rozpocząć rokowania reprezentantów Niemiec i Rosyi celem zawarcia traktatów handlowych między obydwojma rządami. —

Francya. Chociaż wybór nowego prezydenta rzeeczypospolitej francuskiej przypada dopiero na r. 1894, pojawiają się już obecnie w prasie francuskiej domaganie, aby na następną kadencję niewybierać powtórnie obecnego prezydenta Carnota, podając za przyczynę, że to nie jest dobrze, jeżeli w kraju demokratycznym i parlamentarnie rządzonym, jeden człowiek jest za długo u steru. Te przedwczesne zamachy prawne przeciw obecnemu prezydentowi, są co najmniej dziwne. Dziwne bo też w ogóle są terażniejsze zapatrywania polityczne we Francyi. Jakiegokolwiek były bowiem od dawnych czasów zmiany polityczne we Francyi — czy rzeczpospolita czy cesarstwo — stałym punktem programu rządu było zawsze obrona katolicyzmu, bo w tój roli polegał cały wpływ Francyi na Bałkanie i w Azji. Z wciągnięciem Afryki w sferę cywilizacyjną Francyi, zacieśniły się węzły łączące Francję ze sprawą katolicyzmu, zaingurowana przez prymasa Algieru — kardynała Lavigerie. — Dziwną jest więc obecnie ta nagła przyjaźń francusko-rosyjska i to parcie do zawarcia przymierza z Rosją, która najniegodziwsiymi środkami tepi katolicyzm a jęć niesumienném zadaniem jest rozszerzania prawosławia na wschodzie. Niewątpimy, że krótkowidzacy i oszołomieni dziś Francuzi przejrzą wkrótce i przekonają się, że przyjaźń rosyjska tylko zgubne dla nich może przynieść owoce. —

Anglia. Parlament angielski został otwarty dnia 4 bm. a na prezydenta izby wybrano p. Peela. —

— Cesarz niemiecki wylądował w Cowes gdzie mu zgotovano uroczyste przyjęcie. Statki angielskie witały na całej drodze aż do portu Cowes statki niemieckie grzmiącymi salwami armatniami. Po wylądowaniu udał się cesarz do rezydencji królowej do Osborne. Powitanie cesarza przez królową babkę było bardzo serdeczne. Celem angielskiej podróży cesarza ma być nie tylko chęć odwiedzenia tak blisko z nim pokrewnionego domu królewskiego angielskiego, ale niemniej chęć utwierdzenia obecnie serdecznych stosunków niemiecko-angielskich. W uroczystościach na cześć cesarza niemieckiego wezmą udział nie tylko sfery rządowe angielskie, ale cały naród angielski, który powita cesarza jako reprezentanta zaprzyjaźnionego z Anglią państwa, z którym Anglia ma równe cele, mianowicie utrzymanie pokoju europejskiego. —

Rozmaitości.

— **Ojciec św. wobec wychowania kobiet.** Niedawno przyjechał Ojciec św. na andyency pewną damę ze Szwajcyrji i zapytał ją w toku rozmowy, gdzie pobierają jej córki pierwszą edukację, w domu rodzicielskim, czy też jakim instytucie. Gdy otrzymał odpowiedź stwierdzającą domową edukację, nacieszył się widocznie i powiedział, iż nie ma chwili więcej błogosławionej i szczęśliwszej w wychowaniu kobiety nad tę, gdy wstęp do okresu dziewictwa przebędzie pod troskliwą opieką matki swojej. Tę samą potępił system, jaki przyjął się w sferach wysokiej arystokracji, ten mianowicie, iż rodzice zaledwie nieco podchowane dziecko oddają na wychowanie do konwiktów, aby pozbyć się wszelkiej troski nad jego wychowaniem i ukształceniem. —

— **Poświęcenie kapłanów.** Pociuszający i wzruszający do głębi obraz serdecznej zgody między ludnością dwu bratnich narodów przedstawił się podczas uroczystego obrzędu poświęcenia kaplicy rzymsko-katolickiej w Turówce w Galicyi. Wczesnym rankiem zawitała procesya z sąsiedniej Tarnorudy z swoim proboszczem a na jej spotkanie wyruszył ks. Jan Sandecki, paroch ruski w Turówce z procesją ze swymi parafianami. Połączone obydwie kompanie weszły do cerkwi w Turówce, śpiewając naprzemiennie „Serdeczna Matko“ i „Preczystaja diwo maty“. W cerkwi odprawił ks. Kordecki sumę według łacińskiego obrzędu i powiedział kazanie zastosowane do okoliczności. Następnie udali się obydwaj kapłani do kapliczki i dokonali wspólnie poświęcenia nowego przybytku Pańskiego. Od wieków żyją tam bracia Rusini w serdecznej zgodzie z Polakami, dzielą wspólną radość i pomagają sobie nawzajem w ciężkiej doli i nigdy nikt nie słyszał o jakichś sporach wypływających z różnicy obrzędu. Dzieło to zacnych kapłanów, którzy stojąc zdala od walk partyjnych, cały swój czas poświęcają umoralnieniu ludu, powierzono ich pieczy. Oby ten wzniósł przykład znalazł naśladowców na całym obszarze, zamieszkałym przez ludność dwu obrządków. —

— **Z Wiednia do Berlina** z jednej strony, a z Berlina do Wiednia z drugiej, mają się odbyć z dniem 1 października br. wyścigi na własnych koniach oficerów austro-węgierskich i niemieckich wszystkich krajów. Cesarz austriacki przeznaczył nagrodę honorową dla zwycięzcy z pomiędzy oficerów niemieckich, cesarz Wilhelm zaś dla zwycięzcy ze strony austriackiej. Ponadto otrzymają: koń pierwszy 20.000 marek, drugi 10.000, trzeci 6000, czwarty 4500, piąty 3500, szósty 2500 a siódmy 1500 marek. Wkłady podzielone zostaną na nagrody dla dalszych koni, tak, że przynajmniej dziesiąty jeszcze koń otrzyma jakąś nagrodę. Oprócz powyższych nagród otrzyma każdy koń tak z przybyłych

do Wiednia jak do Berlina, jeśli będzie zdrów, jakąś nagrodę pieniężną w miarę wysokości złożonych wkładek. —

— **Niedawno temu** zjawłło się u pewnego golarza na Josefstadzie w Wiedniu, biedne 17-letnie dziewczę z prośbą, żeby kupił jej włosy za 20 złr., gdyż potrzeba jej pieniędzy na zapłacenie lekarza i na lepsze pożywienie dla swej chorąg matki staruszk. Golarz żyd zgodził się na zakupno włosów dziewczęcia, długich do kostek i czarnych jak heban, lecz ofiarował za nie zaledwie 5 złr., a wreszcie po długim żydowskim targu położył dziesiątkę na stole, rozczesał grube sploty warkoczów i ująwszy w jedną rękę nożyce a w drugą włosy już miał je podciąć gdy jakiś opodal siedzący Anglik podskoczył do niego, uchwycił za rękę i przestraszonego żyda odrzucił daleko od krzesła, poczem uklonił się i oświadczył zdziwionej dziewczynie, że za jej włosy ofiaruje banknot stoguldenowy. Następnie ujął jej włosy, nożyce zgrzytnęły, nieciął, lecz tylko parę włosków i schował je do notesika. Kiedy dziewczę zdumione zapytało go dlaczego wszystkich włosów nie ucinął odpowiedział: Tych parę włosków schowam sobie na pamiątkę od ciebie — a resztę włosów przyjm odemnie na pamiątkę! i sposobem właściwym synom Albionu usiadł na swoim miejscu i dalej kazał się golić. Uszczęśliwione dziewczę odeszło ze łzami w oczach i błogosławiło wszystkich ekscentrycznych Anglików. —

-- **Wesołą anegdotę** podają dzienniki ze zjazdu w Nancy. Geografia — to dla Francuzów „ziemia nieznaną“, a o tej ich właściwości mieli się sposobność przekonać i Czesi podczas zjazdu gimnastyków w Nancy. Ponieważ „Bohemo“ oznacza po francusku „cygana“, wzięli więc Francuzi Czechów („Böhmen, łac. Bohemii“) za cyganów; a ponieważ znów cyganów najwięcej na Węgrzech, tytnłowali „przez grzeczność“ swych gości Węgrami. „Niech żyją Węgrzy!“ — okrzyk ten przez cały czas pobytu Czechów w Nancy ciągle się powtarzał. Na temże bankiecie zbliżył się do Czechów jeden z Francuzów, biorących udział w uczcie, i powiedział: „Panowie! przygotowuję niezwykle hołd dla waszego narodu! — wypowiem mowę na cześć „Jana Hunyadego!“ Czesi osłupieli i pozielenieli z irytacji. „Ale nie — tłumaczyli Czesi — to nie, nasz Jan Huss, ale nie Jan Hunyady.“ Francuz dowiedziawszy się o tém, przerobił swą mowę tak, że zamiast Jana Hunyadego, wysławiał Jana Hussa. —

— **Kobiety lekarze** w Bośni i Heroogowinie. Rząd krajowy rozpiął konkurs na posady rządowych lekarzy-kobiet (w miastach okręgowych) w interesie kobiet tam zamieszkałych. Rządowy lekarz-kobieta pobiera 1000 złr. pensyi, 400 złr. dodatku aktywalnego, 300 złr. kwaterowego i kosztu podróży. Pożądaną jest znajomość języka słowiańskiego. Uwzględnione będą kandydatki z Austro-Węgier, z Niemiec, Szwajcaryi, Holandyi i Norwegii. Podania wnosić należy do 1 października br. do ministerstwa skarbu (dla spraw Bośni i Heroogowiny). —

— **Sprawiedliwość rosyjska.** Mieszczanin z Niżnego Nowogrodu, Kitajew, który rozpuszczał pogłoski, że cholera w Rosyi jest wymyślona w celu przekonania go, że tak nie jest, został zaliczony do liczby posługaczy sanitarnych w szpitalu, urządzonym na wypadek cholery. —

— **Pływający szpital dla cholerycznych.** Korespondent „Nowy Wrem“ tak opisuje szpital pływający dla cholerycznych w Niżnym Nowgorodzie: Jestto olbrzymia barka, służąca do przewożenia nafty, ale odrestaurowana zupełnie nanowo. Długość jej wynosi 144, a szerokość 16 arszynów. Barka osadzona jest w wodzie dość głęboko. Na górze, gdzie oglądają chorych, jest kryty pokład, mieszczący z łatwością 60 łóżek; pod nim ogromna sala, 5 arszynów wysoka, 13 arszynów szeroka, a 18 sążni długa. Posiada ona 80 okien i 190 łóżek, a liczba ta, w razie potrzeby może być zdwojoną. Na łóżkach zamiast materaców, leżą tanie słomiane maty, miękkie i łatwe do spalania, oraz poduszki z siana i trawy morskiej. Oprócz tego na barce znajduje się wielka ku

chnia, kamera desinfekcyjna, gdzie oczyszczają się ekskrementa chorych przed wrzuceniem ich do wody. Dalej idzie pomieszczenie dla personelu, apteki, skład i dwie wanny dla chorych. Urządzenie tego pływającego szpitala kosztuje 16.000 rs. Personel składa się z doktora głównego, p. Roksańskiego, privat-docenta uniwersytetu kazańskiego, 3 innych lekarzy, 17 sióstr miłosierdzia, 12 felczerów i 24 ludzi do obsługi sanitarniej. Barka znajduje się o 5 wiorst po za miastem, stoi na kotwicy około piaszczystej i pniastej wyspy, w pobliżu tej miejscowości wybrzeża, gdzie zaprojektowano cementarz dla cholerycznych. Chorych do pływającego szpitala dowozi rządowy statek policji rzecznej. —

Z Cieszyina i okolicy.

— Zjazd „Sokołów” galicyjskich w Cieszynie nie odbędzie się d. 14 i 15 bm., jak zapowiedzieliśmy w ostatnim numerze. Starostwo cieszyńskie powołując się na zbliżającą się cholera do granic austriackich zakazało gromadnego udziału w tej uroczystości. Zjazd odbędzie się później. —

— Władomości z duchowieństwa. Rekolekcje dla księży austriackiej części diecezji wrocławskiej odbędą się w klasztorze Boromeuszek w Cieszynie od d. 29 sierpnia wieczorem do d. 2 września rano pod kierownictwem Jezuitów. Wszelkie koszty tych rekolekcji ponosi Najprz. ksiądz-biskup dr. Kopp. Zgłoszenia przysłać należy do Jeneralnego Wikaryatu w Cieszynie. — Ks. Franciszek Zuber, wikary w Ustroniu otrzymał prezent na probostwo w Jaworzu. —

— Nowy kościół Serca Pana Jezusa w Cieszynie w alci, który budują OO. Jezuitów zapowiada się wspaniale. Rozmiary tj. długość i szerokość będą mniej więcej te same co kościoła parafialnego w Cieszynie. Rudowę prowadzi budowniczy Zatzka z Wiednia. Dotąd wymurowano część fundamentów, a do zimy mają być mury wyprowadzone metr nad powierzchnię ziemi. Budowa ma potrwać trzy lata. —

— Szpital Miłosiernych braci i Elżbietanek w Cieszynie okazują taką troskliwość i gorliwość w ulepszaniu swoich urządzeń, że nie zawadzi to podać do szerszej wiadomości. Szpital Miłosiernych braci urządzony w r. 1886 obecnie znowu bywa odnawiany, i odtąd przyjmowani będą i tacy pacjenci, którzy z domu przyzwyczajeni są na lepszy wikt i obsługę. W szpitalu tym wykonywają się operacje oczne, tak samo jak w wielkich szpitalach i klinikach. Szczegółowy wynik tychże zapewnia temu szpitalowi pomyślny rozwój. Szpital Elżbietanek nie chce w niczym ustępować powyższemu, a konwent stara się przez ulepszenie wewnętrznego urządzenia swego szpitala według możliwości zastosować się do wymagań higieny. W tym szpitalu było dotąd najwięcej chorych, i dlatego już dawno okazała się potrzeba rozszerzenia. Konwent Elżbietanek uchwalił już zeszłego roku wybudować nowy szpital, w którymby się zmieściło mogło 100 chorych płci żeńskiej. Szpital ten ma odpowiadać wszystkim wymaganiom higieny, ma być wzorowym szpitalem. Z tego też powodu mieliby wszyscy przyjaciele cierpiącej ludzkości wspierać konwent Elżbietanek w osiągnięciu tego szlachetnego celu. Jak od 100 lat tak i nadal przyjmowani będą chorzy w tym szpitalu bez różnicy wyznania, narodowości, stanu i powołania, bo konwent będzie się kierował zasadami prawdziwej a nie powierzchownej miłości bliźniego. Przyjęci będą też chorzy, których gdzieś indziej nie przyjęto. Chwalebne to przedsięwzięcie zasługuje ze wszelkim miar na poparcie. —

— Dar dla Dziedzictwa. Niechcący być mianowany rodak Ślązak w Paryżu ofiarował na rzecz Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra jako dowód miłości dla ojczyzny i dla świętej wiary jedną akcją Towarzystwa akcyjnego Galicja tin Maatschappij w Haagu wartości 25 franków. —

— P. Antoni Eisenberg, adjunkt sądu powiatowego w Wiedniu mianowany został adjunktem sądu okręgowego w Cieszynie. —

— Zakaz odbywania procesji na Kalwaryę na odpust przypadający d. 15 bm. został zniesiony, dlatego procesje bez trudności mogą się udać na ten odpust. —

— Szkody w polu rządzone podczas manewrów. Z powodu odbyć się mających manewrów od 14 do 25 sierpnia wydała c. k. komenda I korpusu następujące rozporządzenie dotyczące szkód w polu rządzonych podczas ćwiczeń. Przy każdym oddziale wojska ma się znajdować oficer jako komisarz dla szkód w polu rządzonych, którego zadaniem będzie spisywać szkody przez ćwiczenia rządzone i takowe zaraz wynagradzać. Posiadacze gruntów, którzy się uważają za poszkodowanych mogą podczas ćwiczeń porozumieć się z komisarzem dla szkód w polu rządzonych. —

— Z Słbicy. Nasza gmina wzięła się rąco do dzieła, aby wybudować większą kaplicę, która by mieściła przeszło 300 wiernych. Dotychczasowa bowiem kaplica mogła ledwie kilkudziesięciu ludzi pomieścić, reszta musiała stać podczas nabożeństwa przed kaplicą. W sobotę d. 6 bm. po południu odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod tę kaplicę przez ks. Tomasza Dudka, administratora cieszyńskiego w asystencji ks. proboszcza Józefa Waliczka z Ropicy i dwóch wikarych z Cieszyina. Po akcie poświęcenia przemówił ks. Józef Londzin: chwalać dotychczasową gorliwość około budowy kaplicy, zachęcał do dalszej ofiarności na chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich. —

— Z Trzycńca. Doniosłem w ostatnim numerze, że fabrykant octu p. Blank wniosł zażalenie do c. k. starostwa z powodu niesłusznego rozdzielenia podatku na udzielania religii ewangelickiej w tutejszych szkołach. Dziś dowiaduję się, że obaj otrzymali już wezwania. Jeżeli rozdział podatku na protestantów był niesprawiedliwy, co się dopiero ma wykazać, to rozdział na katolików będzie jeszcze niesprawiedliwszy. P. burmistrz chciał się komuś przypodobać, chociaż go nikt o to nie prosił. Już teraz śpiewają wróble na dachu, że p. Obtułowicz idzie do pensji i zamieszka w swojej wili w Wiedniu, o niego tu mało kto płakać będzie. — W poniedziałek d. 8 bm. o godz. 7 wieczorem wybuchł ogień w szopie gospodniego p. Grögera. Na szczęście ogień ugaszono wkrótce sprowadziwszy szybko sikawki. —

— Z Jabłonkowa. Dr. Józef Sikora, lekarz miejski zawezwany do głównych ćwiczeń wojskowych odjechał do Galicji d. 11 bm. Dzień powrotu i podjęcie ordynacji lekarskiej ogłoszone będą swojego czasu. Podczas nieobecności zastąpi go dr. Atlas. —

— Z Wendryni. Znowu musimy się z wami, kochani czytelnicy naszej „Gwiazdki” podzielić radosną nowiną. Kościół nasz, który już był bardzo opuszczonej i runięciem groził, został gruntownie odnowiony i wygląda, jak gdyby był dopiero teraz wybudowany. Kościół i wieża zostały pokryte łupkami i blachą, tak iż na długie lata nie będziemy kościoła potrzebować pokrywać. Główną atoli rzeczą jest ta okoliczność, iż ołtarz główny i ambona bardzo stare i zupełnie zbutwiały zostały usunięte i przez nowe zastąpione. Ołtarz ten i ambona po mistrzowsku wykonane wyszły z pracowni Ferdynanda Demesza, akademickiego rzeźbiarza w St. Ulrich w Tyrolu. Bez przesadzenia możemy powiedzieć, iż mało który kościół może się poszczycić tak wspaniałym ołtarzem, i radzimy wszystkim, którzy coś podobnego dla swego kościoła chcą sprowadzić, aby się do owego rzeźbiarza udali. W niedzielę d. 7 bm. został ten ołtarz poświęcony i Panu Bogu oddany. Poświęcenie to odbyło się bardzo uroczystie. Już w przeddzień głośnie huki z młotów i odgłos naszych dzwonów ogłaszały coś osobliwszego. W sam dzień liczne banderyum w pięknym ubraniu wyjechało naprzeciwko naszemu Najprzewielchniejszemu ksiądzko-biskupiemu Jeneralnemu Wikaryuszowi i prałatowi Findyńskiemu aż do Trzycńca. Procesje z muzyką przybyły z Koń-

skie, z Lesznej i Trzyńca i oprócz tego zebrało się takie mnóstwo pobożnych, jakiegośmy tutaj w Wendryni jeszcze nigdy nie widzieli. Kazanie okolicznościowe wypowiedział daleko i szeroko z swęj wymowy znany ks. proboszcz Dusz z Mostów. Mało które oko zostało suche, kiedy wykazywał, jaką dobrą rzeczą jest to odnawiać domy Boże i szczególnie stawiać ołtarze, na których się odprawia bezkrwawa ofiara N. T. Kończąc błagał błogosławieństwa Bożego dla wszelkich naszych czynów doczesnych i miłosierdzie dla wieczności. Po kazaniu nastąpiło poświęcenie nowego ołtarza głównego i ambony przez Najprzewielebniejszego ks.-b. Jeneralnego Wikaryusza, poczem solenna suma z asystencją, po której Te Deum i procesya około kościoła z Przenajświętszym Sakramentem. Najgorętsze dzięki musimy tutaj wyrazić naszemu Najprzewielebniejszemu ks.-b. Jeneralnemu Wikaryuszowi i prałatowi Findyńskiemu, iż nie gardził nami lecz z wszelką ochotą podjął tak daleką podróż, ażeby nam ten ołtarz i ambonę poświęcić w swoim biskupim ubraniu i tak ów dzień uczynić niezatartym z naszym pamięci. Oby Bóg dobrotliwy utrzymał go długo przy zdrowiu i życiu! Radość nad odnowieniem naszego kościoła jest pomiędzy nami parafianami z małemi wyjątkami ogólną. Albowiem jako nie natrafisz nigdy pszenicy bez kłakola, tak i u nas znajdziesz nie jedną i nie jednego, którzyby raczej widzieli, gdyby świątynia nasza była powoli runęła, i na jej miejscu powstała jaka nowa okazała gospoda gdzieby mogli hulać, kłócić się i kłąć i złorzeczyć na cały świat. Każdy kościół i szczególnie kościół pięknie odnowiony przypomina minowolnie każdemu okowiązek lękać się Najwyższego i przynajmniej co niedzielę i święto uczęszczać na służby Boże i to ludzi bezbożnych gniewa i jest powodem ich judaszowskiej mowy, dla czego tak kościół upiększać, Pan Bóg tego nie potrzebuje. Lecz nie chcemy dzisiaj mówić o tych wilkach w skórze owce, kto wie o tych z którego kąta świata przybyłych katolikach tylko na oko do kościoła jeszcze należących i rolę księcia piekielnego bardzo dobrze odgrywających parafianie wendryńscy postawili sobie pomnik, za który się im należy wszelka cześć i chwała. Pokolenia następne będą podziwiał ofiarności i gorliwości o chwałę Bożą katolickich parafian teraźniejszych i Bóg najlaskawszy który, nie puści kubka wody podanego bliźniemu z miłości ku niemu bez nagrody, z pewnością z swęj strony nie odmówi im błogosławieństwa swego i wiecznej szczęśliwości. —

— Z Fryszтата. Dnia 7 sierpnia pożegnał się z nami nasz kochany wikary ks. Gabryel Meixner, aby się udać jako proboszcz na swoją posadę do Górnej Suchej. Przy rannem kazaniu i smutnie odezwał się do nas po raz ostatni, dziękując za wszelką życzliwość i prosząc o modlitwę. Przy tych słowach pożegnałnych nie było oka suchego. Po południowym nabożeństwie o 3 godz. nastąpił odjazd ks. Meixnera. Lud widząc go wsiadać do powozu, rozrzewnił się do łez i powiewał chustkami na znak pożegnania. Ks. proboszczą odprowadził do Górnej Suchej ks. Franciszek Matuszyński, starszy wikary we Frysztacie z teologiem z Frysztatu. Urząd gminny we Frysztacie, którego ks. Meixner był członkiem wysłał czterech swoich członków wraz sekretarzem celem odprowadzenia go do Górnej Suchej. —

— Z Górnej Suchej. W niedzielę d. 7 bm. odbyła się u nas rzadka a bardzo ważna uroczystość. Dzień to ważny dla gminy górnosuskiej, gdyż po 5 miesiącach osierocenia parafii przez śmierć śp. ks. proboszcza Józefa Paszka zawitał do nas po południu o 5 godzinie zdawna oczekiwany proboszcz ks. Gabryel Meixner, były wikary w Frysztacie, jako nasz nowy duszpasterz. Na powitanie naszego nowego duszpasterza udała się liczna procesya z muzyką wśród wystrzałów z moździerzy z ks. administratorem i ks. proboszczem Karolem Gałuszką z Stonawy, z działywą szkolną, z zastępstwem gminnym, górnikami tutejszymi i wielką liczbą druzek na granicę karwińską. Tu został przywitany nasz nowy duszpasterz najprzód przez administratora ks. Józefa Koczego proboszcza z Pośredniej Suchej w imieniu osierociałej pa-

rafii piękną przemową, następnie przez p. Jana Faję, przełożonego gminy w imieniu tutejszych obywateli i przez p. Jędrzeja Gawlasa kierownika szkoły tutejszej w imieniu pp. nanczycieli. Po podziękowaniu przez naszego ks. proboszcza udała się procesya ku kościołu. Tu u ozdobnej bramy przy szkole powitała ks. proboszcza dziewczynka szkolna w imieniu dziatwy szkolnej swego nowego katechetę pięknem przemówieniem, podając mu śliczny bukiet; poczem ruszyła procesya do kościoła, w którym to nasz ukochany duszpasterz wzruszającemi słowy całej parafii za świetne przyjęcie serdecznie podziękował. Po zaintonowaniu „Te Deum laudamus“ udzielił po raz pierwszy swym parafianom błogosławieństwa. Jak wielce szanowany i lubiany był nasz Wiel. ks. proboszcz w Frysztacie, widzieliśmy z tego, że zarówno z nim przybyli także ks. Fr. Matuszyński, wikary z jednym teologiem i kilku panów z miasta Frysztata, by swego ulubionego przyjaciela do nowej siedziby odprowadzić. Po skończonym nabożeństwie zaprosił nowy ks. proboszcz panów z Frysztata i wydział gminy tutejszy do siebie, gdzie się przy rozmaitych gawędkach przez dłuższy czas miło bawiono. Oby nam naszego miłego duszpasterza Bóg Wszechmogący przez długie lata w zdrowiu i szczęściu zachować raczył! —

— Z Markłowic. Podpisany jako kierownik szkoły w Markłowicach składa niniejszém wszystkim, którzy licznemi datkami swemi umożliwili sprawienie wycieczki dla tutejszej młodzieży szkolnej a osobliwie zaś Wiel. p. Tomaszowi Absolonowi, zarządcy dóbr i przewodniczącemu rady szkolnej miejscowej, tudzież Przewiel. ks. dr. Józefowi Bulowskiemu za osobliwe poparcie w imieniu téjże młodzieży serdeczne „Bóg zapłać“. Andrzej Kuczek, kierownik szkoły. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 6 sierpnia: hektolitry pszenicy (78 kilo) — złr. — ct.; żyta (70 kilo) 4 złr. 50 ct.; jęczmienia (66 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 ct.

Kursa we Wiedniu d. 10 sierpnia: Renta pap. 96 30—96 50. nowa pap 100 45—100 65; srebr. 95 80—96.—; złota 113 95—114 15. — Srebro 100—100. Dukat 5 67—5 69. Marka pr. 58 67—58 65. Rubel papierowy 1 22—1 22 1/2.

Podziękowanie.

Wielobnemu ks. Józefowi Koczemu, administratorowi osierociałej parafii górnosuskiej, proboszczowi w Pośredniej Suchej składamy niniejszém najszczerze podziękowanie za nader gorliwe i sumienne wykonywanie powierzonego mu duszpasterstwa w osierociałej parafii. Ks. administrator nie szczędził nigdy trudów i pracy, chociaż miał dwie parafie pieczy swojej powierzone, aby nam nie dać uczuć osierocenia. Zawsze na zawołanie gotów do niesienia nam duchownej pomocy zasłużył sobie na naszą dozgonną wdzięczność i szacunek. Za tę pilność i mozoły składamy staropolskie: Bóg zapłać.

W Górnej Suchej d. 8 sierpnia 1892.

Jan Faja

przełożony gminy w imieniu wydziału gminnego i obywateli.

Handel sukna
Aloj. Frisy
w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po naj-
tańszych cenach.

Nr. 5211.

Konkurs

na udzielenie śląskiego, krajowego stypendyum w kwocie **dwieście** (200) złr. należącym do zawodu farbiarskiego Ślązakom, celem ułatwienia uczęszczania do chemiczno-technicznej szkoły rzemieślniczej w Bielsku.

Stypendyum będzie udzielone na 2 lata od 1 półrocza roku szkolnego 1892/3 takiemu kompetentowi, który uczynił zadosyć obowiązkowi szkolnym, i wykaże się przynajmniej dwuletnią praktyką w zawodzie farbiarskim. Tylko ukończeni słuchacze szkoły tkackiej we Freudenthal i Jägerndorf, którzy uczęszczają do szkoły farbiarskiej mogą być uwolnieni od dowodu, że są zatrudnieni w zawodzie farbiarskim.

Otrzymujący stypendyum obowiązany jest, uczęszczać przez wyżej oznaczony czas do szkoły rzemieślniczej w Bielsku, mianowicie na wydział chemiczno-technicznej szkoły fachowej.

Wrazie gdyby niebyło odpowiednich kompetentów, wymienione stypendyum udzielone zostanie takiemu uczniowi z dwu ostatnich lat chemiczno-technicznego wydziału wyższej szkoły rzemieślniczej tegoż zakładu, który się poświęca farbiarstwu.

Pierwszeństwo mają ci, którzy sami, albo ich rodzice przynależni do jednej z gmin Śląska zachodniego, po tych zaś dopiero przynależni do gminy wschodniej części kraju.

Podania zaopatrzone wyżej określonymi dowodami należy wnieść najdalej do **dnia 15 października rb.** do śląskiego wydziału krajowego w Opawie.

Śląski wydział krajowy.

Opawa dnia 26 lipca 1892.

Za marszałka krajowego
Zdenko baron Sedlnitzky.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stow. zarejestr. z nieogr. poręką

przyjmie od dnia 1 września 1892 **praktykanta** z płacą na razie 300 złr., lub **pomocnika** z płacą na razie 480 złr. rocznie.

W Cieszynie d. 3 sierpnia 1892.

Zarząd.

Gminna gospoda

jest od 1 października br. w Goleiszowie do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udziela od 1 września **przełożony gminy w Goleiszowie.**

Jan Sztwiertnia.

Sprzedaż mebli

z powodu przesiedlenia pod ceną kosztów wyrobu będzie sprzedawał meble **W. Burda, stolarz na Brandysie w Cieszynie** d. 1 i 2 sierpnia od 9 do 12 godz. przed południem i od 2 do 6 po południu.

Kuźnia

jest do wynajęcia w **Puńcowie** Nr. 106 od d. 1 października br.

Mam zaszczyt uwiadomić, że przyjmuję „**chorych na oczy**“ do leczenia, i wszelkie potrzebne **operacye oczne** osobiście wykonuję.

Odpowiedne pomieszkowanie i zaopatrzenie znajdą chorzy w szpitalach Miłosiernych braci i Elżbietanek w Cieszynie.

Dr. Bernard Flizia

c. k. radca zdrowia i specjalista w chorobach oczu
w **Cieszynie** (Śląsk austr.)

W księgarni **KUBACZKI i LANGA** w Białej są do nabycia:

Didon, W. O. Jezus Chrystus, przełożył z francuskiego ks. biskup Henryk Kossowski. Warszawa 1892. 2 tomy, brosz. 5 złr. 60 ct., w ozdobnej oprawie 8 złr.

Pelczar, ks. Józef. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska. Wydanie 5 powiększone z r. 1892. 2 tomy 3 złr. 50 ct.

Bojanowski, ks. T. Słowo Boże we wszystkie uroczystości roku i pasye. (Jest to jedna z najlepszych zbiorów kazań), 2 tomy 7 złr. 50 ct.

Booch-Arkossy. Największy słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski. 5 bardzo powiększone wydanie w dwu grubych tomach. Egz. brosz. 12 złr., opr. w półskórek 14 złr. 40 ct.

Dziela droższe dajemy chętnie na wypłat w miesięcznych ratach.

Młyn

z dwoma złożeniami, piłą i stałą wodną siłą jest pod przystępnymi warunkami do wydzierżawienia. Łaskawe oferty pod szyfrą: **A. C. 100** do administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Ucznia

przyjmie majster stolarski **Wincenty Burda** w Cieszynie.

ZACHERLIN

jest najsławniejszym środkiem przeciw rozbactwu wszelkiego rodzaju.



Oznaki zewnętrzne tego, podziwu godnego działania Zacherlinu, są:

1. Opieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy znajdują się jak dotąd.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„**Wzajemna Pomoc**“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płać, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cent. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 20 sierpnia 1892.

Nr. 34.

Zdolności przyrodzone.

Niepodlega wątpliwości, że dzieci rodząc się przynoszą z sobą na świat złe i dobre skłonności, a także często uzdolnienia w pewnym kierunku.

Obowiązkiem więc rodziców jest, przez odpowiednie wychowanie wykorzeniać złe skłonności, pielęgnować dobre, i kształcić zdolności przyrodzone.

Rzadko człowieka na ziemi, któryby nieotrzymał od Boga jakiegoś daru. Ten potrafi wszystko co tylko obaczy odrysować, tamten znowu umie wycinać ładne rzeczy nożykiem z drzewa. Jeden — zapamięta łatwo co tylko usłyszysz, drugi znowu umie mówić płynnie i gładko.

Ale mieć dar od Boga dany a nie używać go i nie kształcić to znaczy to samo, co otrzymać od rodziców wielki łan ziemi, ani orać go ni zasiewać i dozwolić by leżał darmo.

Takich darów Bóg nie rozdaje ludziom po to by tu marnie ginęły, lecz rozdziela je hojniej lub szczuplej na to, by ludzie z nich korzystając służyli lepiej ojczyźnie — rodakom — ludziom i Bogu samemu!

Pielęgnowanie takich zdolności powinno też obchodzić rodziców w szczególności.

Bo jak rolnik pracujący nad uprawą ziemi myśli o tém, by z niej jak największą korzyść otrzymać, tak rodzice wychowujący dzieci, powinni to mieć na myśli, aby dzieci ich jak najbardziej stały się pożyteczne na świecie i życie ich nie przeszło marnie na ziemi.

Jakże często dzieje się przecież inaczej. Dzieci tych lub owych rodziców obdarowane są szczególnymi talentami, a rodzice nietylko, że tych darów szczególnych nie pielęgnują i nie otaczają troskliwą opieką, ale przeciwnie przytłumiają jak mogą i krzywdę czynią nietylko dzieciom, ale i narodowi swemu.

Wszystko to pochodzi nie ze złości, ani chęci czynienia złe, lecz z nie rozumienia ważności tego, czém jest wychowywanie dzieci — i jaka powinność rodziców wobec Boga i ojczyzny.

Ile razy zdarzy się na wsi obaczyć chłopaka młodego, który sobie z gonta robi skrzypki, naciągnie dwoma nitkami i na nich już jakąś piosenkę wygrywać pragnie; a ile razy się też trafi, że ojciec lub matka wyrwą chłopięciu z rąk skrzypce, połamią i spalą. A za co? Za to, że ta dusza młoda rwie się ku temu, czém ją Bóg obdarzył.

Tam chłopak ma talent do rysunków. Mógłby bardzo dobrze przysłużyć się wiosce swej, gdyby umiał dobrze rysować np. desenie piękne na garnkach lub miskach wyrabianych we wsi, albo podawać wzorki do umalowania skrzyni, kufrów itp. rzeczy. Często znów w tej lub w owej wsi jest malarz. Maluje on obrazy do kaplic, kościołów lub chórągwi. Sprzedaje je także dla właścicieli po odpustach. Ma talent — sam z siebie, jak powiadają, we wsi nauczył się tego!... Talent nie uczony, nie kształcony jest zmarnowanym. Owe obrazy są brzydkie. Twarze świętych pokrzywione, nieładne... i taki zamiast tej korzyści z daru Bożego, jest raczej krzywdą dla narodu.

Inny chłopak znowu wycina nożykiem z drzewa ładne rzeczy.

Nieraz trafi się, że dziewczę ma wielki talent do szycia, haftu, lub innych robót kobiecych. Nauczycielka widzi to i powiada rodzicom:

Wasza córka, ma zdolność wielką potrzebaby jej dać więcej czasu na szycie. Może kiedyś zarabiać dobrze, gdy w robotach będzie zręczną, ale rodzice na to odpowiadają:

Nie ma czasu proszę pani! Musi paść gęsi. Albo:

Po co jej się to przyda. Gdy będzie umiała uszyć koszulę, spodnicę i fartuch, dość dla niej. A te hafty, koronki i inne wymysły to nie potrzebne.

Tymczasem w Zakopanem w Galicyi ubogiej wiosce pod Tatrami, dziewczęta wiejskie robiąc koronki zarabiają sobie bardzo wiele. A teraz w największym sklepie jaki jest w Londynie koszyki z pod Jarosławia uznane są za najładniejsze.

Otóż rodzice gdy spostrzegą że dziecko ma jakieś wyjątkowe zdolności, niepowinni przeszkadzać ich rozwojowi, ale nadto ile możliwości oddać go do szkół odpowiednich. — Iluż to ludzi genialnych wyszło z pod wieśniaczej strzechy. — Śp. kardynał Antonelli, wierny sługa kościoła i znakomity dyplomata, był synem biednego wieśniaka i w wieku dzieciennym owce pasał. A i wielu innych znakomitych malarzy, rzeźbiarzy, techników itp. byli synami wieśniaków.

Przyrodzone zdolności bez nauki nie są wystarczające, bo obdarzeni niemi niepotrafią nigdy dobrze w swym zawodzie pracować, dla tego tyle u nas jest lichych rzemieślników, malarzy, muzykantów i innych artystów niby, którzy — oświaty kraju nie podnoszą,

lecz przeciwnie złe wrażenie o narodzie dają. Jedni winni sami, bo nie starali się o wykształcenie. Drugich winni rodzice, bo im przeszkadzali... tłumili w nich talenta.

Al! powiada nie jeden rolnik. Po co memu synowi nauki na skrzypcach lub uczonego śpiewu?.. Winien być rolnikiem jak ja i jak ja pracować w ziemi.

Słusznie mówicie, odpowiadamy na to. Jeśli wasz syn nie ma jakiego szczególnego talentu i powołania niech pracuje uczciwie, a stara się, by rolnictwo co raz lepsze plony przynosiło. Ale jeśli dziecko jest udarowane jakim wielkim talentem — grzech macie, gdy mu bronicie ten talent rozwijać.

Nie raz zginie człowiek jak kwiat kosą podcięty, z tęsknoty za tem że nierozwija talentu, a ludzie mu w tem przeszkadzają.

Z rzeczy drobnych składają się rzeczy wielkie. Z postępu i wykształcenia jednostek, mówią ludzie o wykształceniu narodu.

(D. n.)

Odbudowanie Polski.

Pod tytułem powyższym zamieścił *Berliner Tageblatt* artykuł hr. Szczawińskiego-Brochockiego, zamieszczony pierwotnie w *Wiener Allg. Ztg.*, a to jako odpowiedź na rozmowę ks. Bismarka z wydawcą *Neue Fr. Presse*. Nadto powtórzyła pismo hr. Brochockiego *Germania*, — co widocznym jest dowodem zainteresowania się prasy niemieckiej sprawą, przez hr. Brochockiego poruszoną. Z tego powodu podajemy wywody tego autora. Oto, co pisze hr. Brochocki:

„Powaga, jakiej zażywa ks. Bismark u wielkiej części narodu niemieckiego, mogłaby doprowadzić do błędnej opinii w Niemczech co do konsekwencji ewentualnej — chociażby szczęśliwej wojny z Rosją. Niemcy — rzekł ks. Bismark — miałyby w tym wypadku także na wschodzie sąsiada knującego zemstę i byłyby wskutek tego w ciągłym niebezpieczeństwie wojennym. W nienawiści ku Polakom i w usiłowaniu podburzenia przeciw nim całego narodu niemieckiego, zapomniał widocznie ks. Bismark, że przez całą długość wschodniej granicy Prus, aż do Dźwiny i Dniepru, ciągną się dawne polskie prowincje, które dziś należą do Rosji, a które jednakże oddzielają Prusy od dawniejszego carstwa moskiewskiego. Tak jak pod koniec ośmnaściego stulecia potrzeba rozszerzenia granic wschodnich skłoniła Prusy do udziału w podziale Polski, tak znów obecnie, gdzie granicom tym zagraża rosyjsko-francuski alians, powinny Prusy uznać potrzebę odbudowania Polski. Ks. Bismark, twierdząc, że w razie zwycięskiej z Rosją wojny miałyby Prusy chciwego zemsty sąsiada na wschodzie do zniesienia, miał widocznie myśl insynuowania cesarzowi Wilhelmowi dążności do aneksji lewego brzegu Wisły z Warszawą.

Przez tę insynuację pragnął on obudzić wśród Polaków nieufność, przeszkodzić dokonującemu się zbliżeniu pomiędzy rządem pruskim i posłami polskimi w sejmie rzeszy i w sejmie pruskim i nie dopuścić do utrwalenia się spokoju w Księstwie i Prusach Zachodnich, gdzie po mianowaniu Polaka na stolicę arcybiskupią w istocie umysły uspakajać się poczęły.

„Odkąd ks. Bismark ustąpił z urzędu, żywią Polacy nadzieję, że cesarz Wilhelm i obecny kanclerz nie dopuszczą się już podobnego błędu. Przeciwnie rozpowszechnia się mniemanie, że Niemcy na wypadek wojny szczęśliwej przeciw Rosji uchwycą się polityki, którą dyktuje rozum i ostrożność, mianowicie, że uwolnią wszystkie rosyjsko-polskie prowincje i połączywszy je z Galicyą, utworzą państwo, połączone z Węgrami federalistycznym i dynastycznym związkiem. Zamiast Rosji byłaby zatem sąsiadem Niemiec na wschodzie Polska, połączona z przyjazną Niemcom austro-węgierską monarchią.

„Po odbudowaniu Polski i połączeniu jej z austro-węgierską monarchią, około której ugrupowałyby się także ludy półwyspu bałkańskiego, musiałaby Rosya na zawsze wyrzec się odwetu i panslawistycznych dążeń i skierować swe ambicje wyłącznie na Azyę. Odbudowanie Polski zapewniłoby w ten sposób spokój europejski i uwolniłoby ludy od wzrastających stale ciężarów wojennych.

„Ks. Bismark powiedział, że Rosya nie życzy sobie zwiększenia terytorjalnego na koszt Niemiec, bo ma już dość do czynienia z Niemcami nadbałtyckimi. Ks. Bismark z uprzejmości dla ambasadora rosyjskiego, jako gościa przy uroczystości weselnjej jego syna, zapomniał prawdopodobnie, że Rosya stale myśli o aneksji prusko-polskich prowincyj, jak to ze źródeł rosyjskich łatwo jest udowodnić.“

„Rosyanie tworzą bezwątpienia wielkie dla Niemiec i Austro-Węgier niebezpieczeństwo, którego jednak nie widzi ks. Bismark z powodu, że — jak sam przyznaje — polityka jest dla niego sztuką, nie zaś umiejętnością. Z całej Rosji zna on widocznie tylko dwór petersburski, którego mieni się przyjacielem, mimo braku wszelkiej wzajemności i mimo, iż widzieć i słyszeć musiał, jakie tam zamiary żywią wobec tych prowincyj, które otrzymały Prusy przy podziale Polski której spadkobiercą uważa się carat. Ks. Bismark, który uważa wojnę z Francją za nieuniknioną, powinien wszakże tak samo myśleć o wojnie ze sprzymierzoną z Francją, Rosją. Zamiast starać się o ubezpieczenie wschodnich granic przez odbudowanie Polski, której podział nawet niemieccy gruntowni myśliciele uznali już za błąd, wolał Bismark szukać ochrony dla tych granic w osobistej łasce carskiej, zapominając, że i cesarze są śmiertelni, a i łaska carska zmienną bywa. Dla pozyskania tej łaski nie wahał się Bismark jako dyplomata i minister pruski w traktowaniu Polaków

kierować się życzeniem obcego mocarstwa, zamiast sprawiedliwością i interesem własnego państwa.

„Gdyby Bismark sam krytykując za granicą postępowanie swego następcy wobec Polaków nie był się do tego przyznał, niktby nawet nie uwierzył, że ten ufny w siebie, wszechpotężny pruski minister i niemiecki kanclerz zdolny był do takiego wobec Rosyi służalstwa i narażał na szwank bezpieczeństwo wschodnich granic.

„Takie bezpieczeństwo osiągnąć się da tylko przez odbudowanie Polski, a to nastąpić musi jeżeli Niemcy pozbyć się mają obawy przed stale wzrastającą rosyjską potęgą.“

Berliner Tageblatt zamieścił wprawdzie cały artykuł hr. Brochockiego, lecz zastrzegł się, że Niemcy nie mogliby popierać polityki, zdążającej do odbudowania Polski „od morza do morza“, gdyż tylko Polska, oparta o dwa wybrzeża morskie, miałaby rację bytu. —

Kwestya następstwa tronu.

W różnych pismach poruszana kwestya następstwa tronu w Austrii, wywołała ze strony półurzędowej następującą odpowiedź, którą *Pester Lloyd* zamieścił na czele numeru.

„Kwestya, kto jest dziś następcą tronu, nie może być dla nikogo ani na chwilę wątpliwą. Sprawa ta jest w ustawodawstwie jasno rozstrzygniętą po nad wszelką kombinacyę co do „rozwiązania kwestyi następstwa tronu“. Że w obecnej chwili żaden cesarski książę nie używa tytułu następcy — to rzeczy nie zmienia bynajmniej, a nie stanowi ani dla kraju, ani dla tego, komu ten tytuł przysługuje. Dla kraju jestto o tyle rzecz nie stojąca w sprzeczności z ustawami, że te w czasie życia monarchy, na jego następcę przyszłego nie nakładają obowiązków, ani nie nadają mu praw — dla następcy tronu zaś, którym jest arcyksiążę Karol Ludwik, nie jest to żadną ujmą, gdyż jakkolwiek nie używa tytułu „następcy tronu“, nie mniej jednak otoczony jest jako taki szacunkiem i miłością narodu. Nie może to nikogo zresztą dziwić, że arcyksiążę Karol Ludwik nie używa przysługującego mu tytułu, gdyż tytuł ten zwykle noszą tylko ci książęta cesarscy, którzy w prostej linii powołani są do następstwa. Nie jest to tylko we Węgrzech i Austrii zwyczajem, ale we wszystkich monarchiach. Staćby się mogło bowiem, że panującemu nawet w późniejszym wieku przybyć może potomek, a w takim razie ten z arcyksiążąt, któryby przyjął tytuł następcy tronu, musiałby go złożyć. Zresztą zachodzący dziś stosunek w monarchii nie jest pierwszym w swoim rodzaju — i tak: za życia cesarza Ferdynanda V, arcyksiążę Franciszek Karol nie używał tytułu następcy tronu. Tak więc ustawy i praktyka wykluczają w kwestyi następstwa tronu wszelką wątpliwość — a zresztą

sprawa ta, dzięki Opatrzności, nie jest bynajmniej aktualną. Ukoronowany król, pełen sił i rzeźkości sprawuje rządy, otoczony bezgraniczną miłością i czcią narodu, który gorąco pragnie, ażeby dostojnemu królowi daném było dla dobra kraju doczekać lat najpóźniejszych.“

Komunikat ten, zamieszczony w węgierskim ministeryalnym organie, mający widocznie piętno oficjalne, nie jest bez znaczenia, zwłaszcza wobec faktu, że dotychczas uważano powszechnie za faktycznego następcę tronu nie arcyksięcia Karola Ludwika ale jego syna.—

Katechizm choleryczny czyli co robić podczas cholery?

(Ciąg dalszy.)

I.

Pytanie: Co robić, jeśli nie ma dobrej wody do picia?

Odpowiedź: Wodę nie zupełnie czystą, należy w pierw oczyścić, wpuszczając do dzbanka wody kilka kawałków węgla rozpalonego, albo kilka spalonych sucharów chleba, albo precedzić ją przez grubo tłuczony węgiel, albo zagotować wodę aż do zakipienia, następnie wystudzić i pić.

Pytanie: Jak się należy przyodziewać podczas cholery?

Odpowiedź: Ubierać się cieplej aniżeli zwykle, na brzuchu nosić flanelową suchą opaskę albo chustkę, aby brzucha nie zaziębić; wystrzegać się w ogóle zaziębienia lub przemoczenia ciała, osobliwie nóg; dbać o skropulatną czystość bielizny, odzieży i pościeli.

Pytanie: Czy można się kąpać?

Odpowiedź: Ani w rzece ani w stawie podczas cholery kąpać się nie wolno; aby zaś mózż zachować niezbędną czystość ciała, należy obmywać co kilka dni całe ciało letnią wodą zmieszaną na pół z kamforowym spirytusem.

Pytanie: Jak należy urządzić mieszkanie i w jaki sposób przestrzegać w niém czystości?

Odpowiedź: 1. Przeznaczyć na sypialnię największy, suchy, widny pokój położony na wschód lub południe, powynosić z niego niepotrzebne meble i sprzęty, by jak najwięcej powietrza świeżego najść mogło.

2. Dobrzeby było gdyby pokój sypialny położony był na piętrze, gdyż oddechanie powietrzem dolnym, nasyconém wyziewami i wydechem tyłu ludzi i zwierząt jest szkodliwe.

3. Należy kilka razy dziennie przewietrzać izby i raz na miesiąc wybielić ściany wewnątrz domu wapnem.

4. Pod żadnym warunkiem nie trzymać w izbie beczek z kapustą, barszczem, ogórkami lub serem dzieżkowym, ziemniaków, buraków itp.

5. Nie wolno w izbie prać i zawieszać mokrej bielizny lub innych wilgotnych przedmiotów, by nie zawilgacać powietrza.

6. Co wieczora przed udaniem się do snu wykładać izbę jagodami jałowcowemi.

7. Należy przestrzegać ścisłej czystości w każdym zakątku, w sieni, na podwórzu i na oborze.

Należy przeto pousuwać wszelkie bajury i kałuże cuchnące, szmaty i łachmany walające się.

Popiołem lub wapnem niegaszonym posypywać odchody ludzkie i zwierzęce, usunawszy je w pierw, by nie zatruwały powietrza. Skrapiać 2 razy dziennie sień, podwórze, oborę i wychodki roczynem koperwasu. (2 funty koperwasu żelaznego rozpuszcza się w 10 garnkach wody).

II.

Pytanie: Co robić, jeśli kto zachoruje na cholere?

Odpowiedź: 1. Położyć do łóżka i przykryć ciepłą kołdrą ogrzaną lub pierzyną.

2. Pić w łóżku bezustannie gorącą lekką herbatę rosyjską, albo zaparzoną z pieprzowej mięty, melisy, kwiatu rumiankowego, albo gorący cienki rosół z kury lub chudej cielęciny, albo samą gorącą wodę, nie zrażać się, jeśli chory na razie zwonituje podany mu płyn. Pić długo i wiele (chociażby kilkanaście szklanek) dopóki wymioty i biegunka nie ustaną, co prawie zawsze nastąpi tam, gdzie zaraz z początku choroby sposobu tego użyto; a jeśli chory prędko się spoci i uryna w obfitą ilośći zacznie odchodzić, wtenczas może się uważać za wyratowanego. Należy przeto pilnować, aby chory pił ustawicznie jeden z opisanych wyżej płynów i aby nie przestawał przedź pić, dopóki po ustaniu wymiotów i biegunki nie wystąpią poty i uryna w znacznej ilości nie zacznie odchodzić.

3. Jeśli kureże w brzuchu i łydkach występują, wtedy:

a) robić na brzuch i łydki sucho-ciepłe okłady z gorącego piasku albo popiołu, soli gorącej, otrębów, owsa itp. w chustkę zwiniętych;

b) albo kłaść co kwadrans kompresy z gorącej wody, zmaczawszy w niej w tym celu kawał płótna w czworo lub sześcioro zwiniętego;

c) położyć do nóg gorącą cegłę, kamień ciepły lub bańkę napełnioną gorącą wodą (owinawszy wprzód jakim płatem, by nóg nie poparzyć) a po ostygnięciu zastąpić je świeżo ogrzanymi;

d) piersi, brzuch, ręce i nogi rozcierać szybko lecz ostrożnie ogrzanymi płacami, suchymi lub zroszonymi terpentyną, gorącą wódką, octem gorącym lub spirytusem kamforowym. Nacierać zaś tak długo, póki skóra nie poczerwienieje. Przy tej czynności nie wolno choremu wstawać z łóżka lub się odkrywać, potrzeby zaś naturalne niech odbywa w łóżku do podstawionego naczynia, a to dlatego by się nie oziębł. Do rozcierania należy wziąć 2 ludzi, z tych jeden niech rozciera ręce i piersi, drugi brzuch i nogi, zaś trzeci niech przygotowuje kompresy, okłady i herbatę dla chorego. W ogóle do ratowania cholerycznych używać należy ludzi silnych, zdrowych (gdyż słabszej konstytucji ludzie łatwiej podpadają cholercie) i dawać im dziennie po kilka szklanek wina, jakoteż mięsne pożywienie;

e) zamiast kompresów gorących i rozcierania można postawić na brzuch i łydki synapizma i trzymać tak długo, póki skóra dobrze nie zaczerwienieje się, na-

stępnie odrzucić, a miejsce na ciele, gdzie synapizma leżały, obmyć ciepłą wodą. W braku synapizmów przyłożyć chrzan utarty, albo zmiażdżoną rzodkiew albo zmiażdżoną cebulę, czosnek, pieprz utłuczony, albo kwaśne ciasto rozrobione z octem lub wódką. (D. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Strachy na wróble. Wróble to szary złodziej między ptakami, kradnie i niszczy co mu tylko do smaku przypadnie. Żywi się przeważnie zbożem jak pszenica, proso, groch i warzywem: jak sałata, młoda kapustka, młoda brukiew, nie gardzi i kwiatami. Ledwo wtedy gdy go bieda naciśnie puści się za robakiem lub muszką. Amerykanie przekonawszy się o szkodliwości wróbla, wyznaczili znaczne nagrody za wyłapanie tego rabusia i w istocie dziwić się trzeba, dla czego rządy tego szkodnika cierpią, a przecież on więcej szkody robi, niż jastrzębie, czaple i inne drapieżne ptaki. W niektórych stronach tępią wróble w ten sposób, że zawieszają na budynkach z gliny wypalane do donicy podobne gniazda. W tych gnieźdzą się wróble — skoro młode są na wylocie natenczas je wybierają. Skoro wiosna się ożywi i paczki zaczęły nabrzmiewać, trzeba się przed wróblem mieć na baczności, gdyż on w braku innych łakoci do nich się przyczepi, a przedewszystkiem paczki grusz są w wielkim niebezpieczeństwie. Najtańszym i najłatwiejszym środkiem czyli strachem na wróble są kolorowe nici, które się na krzyż krzaka agrestowego lub też drzewka gruszkowego poprzewiesza. Kolor nici powinien być jasny i bystry np. biały i czerwony, biały i niebieski, żółty itd. — oprócz czarnego, wszystkie kolory są dobre. Tak samo zabezpiecza się na zagonach sałatę, groszek, wschodzącą rozsądę, maczek itd. rozpinając kolorowe nici, lub bawełnę ze trzy cale nad ziemią na kołeczkach w każdym rogu zagona zatkniętych. Na wiśniach i tereśniach, jeżeli drzewa nie są zbyt wielkie, robi się stracha innego w ten sposób. W ziemniaki nautyka się piór z skrzydeł kury lub gołębia; to wygląda jak drapieżny ptak, potem zwiąże się to mocno szpagatem i powiesi takich sztucznych ptaków kilka na drzewie, ale tak, aby skośnie wisiały. Każdy powiew wiatru poruszy tym ptakiem i odstraszy wróbla. Skoro nadejdzie czas, gdzie już strachy niepotrzebne, to je zdjąć trzeba, inaczej i do nich się w końcu śmiały wróbel przyzwyczai i nie będzie się bał. —

Ziemniaki młode gotowane bez wody. Ziemniaki młode zawierają w sobie bardzo wiele części wodnych. Należy się więc starać, aby tej wodności nie powiększyć przez gotowanie w wodzie. Obrane na 5 minut przed gotowaniem ziemniaków włożyć w garnek żelazny lub rądel, na ziemniaki położyć łyżkę masła, trochę siekanej pietruszki i soli, przykryć i postawić na blasze na pół podziny; (nie powinny nigdy stać na ogniu za długo, bo się przypalą). —

Poczwarki komarów w uszach końskich. W pewnym gospodarstwie spostrzeżono w połowie sierpnia wielką zmianę w wyglądaniu niektórych koni. Przywołany lekarz przypisał to skutkom pracy w czasie gorącym i niepokojeniu koni przez muchy; zaprzestano więc zbyt ciężkich robót i powiększono ilość paszy przeznaczoną dla koni. Przezorność ta jednak nie powstrzymała złego, okazało się bowiem, że nie tylko konie robocze, ale i żrebaki, które do roboty używane

nie były, schudły bardzo i nędziały coraz więcej. Pierwszych dni września spostrzeżono, że jednej klaczy ciecze z ucha, a po bliższém zbadaniu przekonano się, że wszystkie słabe konie i żrebaki miały poranione uszy. Po kilkakrotném użyciu wody karbolowej (0-02) do szprycowania, zaczęły wydobywać się z uszu tych koni robaczki, a lekarz przywołany znalazł całe gniazda drobnych komarów, które się w nich zaległy i zalecił dalsze użycie szprycowania wodą karbolową i smarowania takim samym olejem. Jak bardzo dotkliwie dokuczały koniom te żyjątka dowodzi to, że w kilka tygodni po zupełném zagojeniu się zranionych ranek, konie nie mogły przyjść do siebie i wyglądały osłabione i nędzne. Podobne wypadki, wszelako w lepszym stopniu, zdarzały się już nieraz hodowcom koni. —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Od 8 aż do 12 sierpnia odbywał się w uroczym Lincu w Górnych Rakusach trzeci wiec austriackich katolików. Na tento wiec zgromadzili się katolicy wielkiej części Austrii różnego stanu. Było tam kilku biskupów austriackich i innych prałatów wiele. Widzieliśmy także książęta i hrabiów katolików, widzieliśmy profesorów z naszych wysokich szkół, było księży wielu mieszczaństwo i rolnicy i nawet rzemieślnicy w wielkiej liczbie byli zastąpieni.

Ponieważ się więc odbywał w niemieckiej okolicy, było najwięcej Niemców, nawet z bliskiej Bawarii zgromadzonych, ale i Słowianie byli licznie zastąpieni. Słyszeliśmy wielu gości czeskim językiem rozmawiających bo byli Czesi, Morawianie; byli tam i Polacy z uczonych stanów, Śląsk nasz był zastąpiony przez naszego Przewielebnego ks. Jenerałnego Wikaryusza i kilku kapłanów. Mieliśmy sposobność i widzieć naszych współbraci z południowych Słowian i innych narodowości.

Cóż katolików zgromadziło w tak okazałej liczbie z wszystkich stanów i narodowości do Lincu. Przyczyna była, aby sobie pomówić o różnych nam potrzebnych rzeczach w naszych czasach, poznać się i wspierać w naszych usiłowaniach; aby panom oświadczyć publicznie naszą wiarę, i razem nasze uszanowanie wobec duchownej i świeckiej zwierzchności. Kto na owym wiecu był obecnym miał sposobność słyszeć mowców najznakomitszych jak z świeckiego tak z duchownego stanu, którzy różne rzeczy dla nas żywotne omawiali i wyświetlali, i rezolucye układali. Wskazano katolikom drogę, podług której mają postępować wobec liberalizmu, socyalizmu i innym prądom podkopującym powagę kościoła i państwa.

Kto słuchał mów znakomych mężów został na duchu pokrzepionym i posilonym i pouczonym w wielu sprawach dotąd mu niezrozumiałych.

Jest do życzenia, żeby podobne wiece się każdy rok po różnych miejscach Austrii odbywały, żeby się katolicy nawzajem poznawali a w swych usiłowaniach wspólnie się wspierali. Katolicy w niemieckim państwie żyjący, już kilkadziesiąt lat corocznie podobne wiece odbywają, a na dobre im to wychodzi.

Tento wiec jest zachętą i dla nas Ślązaków, żebyśmy w naszym Związku śląskich katolików coraz więcej pracowali, coraz liczniej się skupiali, coraz bardziej jeden drugiego wspierali, a tak przezeń się łą-

czyli z innymi Związkami polityczno-katolickimi w całej Austrii. Miło było słyszeć pomiędzy innymi wielu telegramami, telegram przesłany przez wydział Związku naszego; było bowiem dobrze poznać, że wiara nas wszystkich łączyć powinna, chociaż nasza mowa nas w Austrii na różne narodowości dzieli. —

Jura i Jánek.

Jánek. Witajże Jurku, jakże się ta más, musiałeś widać daleko we świecie być, kiedy más buty zbabrane, chociaż teraz pogoda.

Jura. Dyc pojechał ci do Żywca, ka takie straszne błoto, że k aż po kolana w nim brodził.

Jánek. A jakież cie tam bies do tego miasta zaniosł.

Jura. A dyk ci dostał zaproszenie na wycieczkę ludową do Łyski.

Jánek. No toś sie tam musiał dobrze zabawić i podchmielić, bo ci jeste teraz ocy jak kotowi w nocy świeca.

Jura. Prawde mówis Jurku, że k se podchmielił, ale o zabawie to mi ani nie wspomnij, bo jak se o tem wspomne, to mie aze chłodną zbierá.

Jánek. Na coz ci tez do głowy wjechało, kiedy tam w Żywcu podobno ani jednego żyda nie ma.

Jura. Ba prawda, że żyda byś tam ani na lekarstwo nie dostał, ale zaś co się tycy pruskich Niemców, to byś ich mógł na kopy zrachować.

Jánek. Na toć coż ta mieli Niemcy do roboty, kiej to przecie Żywiec to jest polskie miasteczko, to i polska wycieczka.

Jura. Dobrześ to wykalkulował Jánicku, że była polska wycieczka; jeno to było, że Niemcy rej wozdili i zaraz ci to opowiem, co oni ta wybrájali.

Jánek. A no to zacnijze juz opowiadać, bo mie już ciekawość zbierá.

Jura. No to posłucháj. Zaráz przy samej kasie siedział jakiś Prusák, z którym sie nie mógł dogadać, bo tak brzydko po nasemu prawil, że myślał, że gádám z jakim Moskálem. Idę teraz dalej a tu przy wszystkich stołach siedzą sami Prusácy. Ci jedli jak kieby tydzień pościli, boć ci sie im aze usy trzęsły. A jak dopiero zaczęli pić, to ci powiadám, że myślał, że juz dlá siebie ani sklánki piwa nie dostanę. Dopiero po wielkim kłopotie kupilek piwa i siedzę sobie przy stole. Potemok zaczęli ci sie bawić. Tak ci Niemcy posprászali swoje Niemki i dali im obracki sykowno i kije zgrabne, ale tak sykowno chybałi temi obrackami, że mi jedna wpadła na syje i myślał, że mie będą juz wiesać. Naraz patrzę a tu córki polskich obywateli poszły se do lasu i musiały sobie obracek same narobić, aby sie mogły bawić, bo im Niemcy nie dali. Jak sie juz te Niemcy ubawili, tak usłyszálék słowa: „Meine Her, bite zum Kadryl.“ Tu było znów tyle niemieckich wrzasków, że k juz chciał iść do domu. Ale w tem usłyszálék po polsku śpiewać, i tak sie ucieszył, że k do góry podskoczył. Patrze, kto tez śpiewa po polsku az tu widzę kupkę młodych ludzi. Takek ci se wykalkulował: „Kiedy oni są po polsku uczesani do góry, to nikt inny nie moze być, ino polscy studenci.“ I teraz dopiero zaczęło mie to cieszyć i zaczął sie bawić, bo jak oni zaczęli śpiewać, tok myślał, że juz jestek w niebie.

Jánek. Na toć sie te zuchy nie báły tylej hurmy Prusaków?

Jura. Gádás ta i gádás, na dyé káždy z nich był Polákiem na swojéj ziemi.

Jánek. No toć sie przeciez dobrze sprawili ci studenci.

Jura. No juźci dobrze, bo jak oni dali pocatek, tak ci sie przytocyli do nich wszyscy miesciani i razem z nimi śpiewali.

Jánek. No toć sie przeciez na ostatku dobrze bawił.

Jura. No juścić dobrze, ale to mie potém zgniewało, że jednego przybysa zdrowie pili.

Jánek. Nie smuć sie ta Jurku, oni to jesce naprawia a my sobie zrobimy w Cieszynie wycieczke ludową ale nie taką jak w Zywcu. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Najj. Pan pismem odręcznym, przy uznaniu wieloletniej wierności i z poświęceniem spełnionej służby, uwolnił czeskiego ministra bar. Pražaka z urzędu na własne żądanie, i powołał go do izby panów jako członka dożywotniego. — *Wiener Zeitung* ogłosiła 6 ustaw o uregulowaniu waluty, oraz obwieszczenie prezydenta ministrów, według którego dzień 11 sierpnia 1892 r. wybrany został przez oba rządy jako dzień ogłoszenia i wejścia w życie nowej ustawy monetarnej. Od powyższego dnia zatem istnieje już waluta koronowa i wszystkie zakłady Banku austro-węgierskiego otrzymały polecenie przyjmowania od dnia 11 bm. opiewających na walutę koronową weksli do eskonta i komisowego inkasa. —

— Otwarcie trzeciego wiecu katolickiego w Austrii, odbyło się dnia 7 bm. w Lincu ze wszelkich miar wspaniale. Zjazd wyższego duchowieństwa i wybitnych osobistości świeckich był bardzo liczny. Na pierwszym zaraz posiedzeniu uchwalono wysłać adres do Ojca św. Zjazd został zamknięty dnia 11 bm. —

— Przygotowania do przyjęcia cesarza we Lwowie postępują szybko. Z chwilą przybycia cesarza do Lwowa przestaje funkcjonować policja na zewnątrz, a pełnienie służby bezpieczeństwa podczas pobytu Najj. Pana we Lwowie, obejmuje Towarzystwo gimnastyczne i straż pożarna Sokoła. Są widoczne zabiegi, dość zręczne, a sądzimy że zagraniczne, aby cesarskie manewra w Galicyi w tym roku były odwołane. W tym celu są rozszerzane albo wręcz kłamliwe, albo nadzwyczaj przesadne pogłoski o niebezpieczeństwie cholery. Ilekć już razy donoszono i wnet potém musiano odwoływać wiadomości o wybuchu cholery we Wrocławiu, w Sosnowicach, w wojsku rosyjskiem rozlokowanem nad galic. granicą, w wioskach na Podolu zakordonowem! Z jednego źródła wychodzą te baśnie i znajdują chętny posłuch w pismach wiedeńskich i peszteńskich, w *Nowej Presse*, w *Deutsche Ztg.* i w *Pester Lloydzie* oparte na zmyślonych danych o cholery rosyjskiej i francuskiej. Pojmuje to każdy, że wschodniemu sąsiadowi naszego narodu bardzo się niepodoba każdy pobyt pośród nas cesarza, który bez wszelkiej straży obraca się między oddaną mu ludnością naszą tak swobodnie, jak we własnym pałacu i jest zawsze, na każdym kroku otaczany gorącą miłością. Tak to niepodobne do tego, co bywa gdzieindziej, że zazdrośnym istotnie może się nie podobać. Pojmujemy także wielkooki i wcale nieuzasadnione, jeśli szczerzy, strach wiedeńskich i peszteńskich dzien-

ników: łatwo wpadać w przestrach, leży w naturze tamtejszych publicystów. Ale oto galicyjski rząd krajowy w swym organie silnie odparł wszystkie baśnie o niebezpieczeństwie cholery. Teraz już te plotki ustać muszą. Rząd krajowy, świadom odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa, z pewnością pierwszy doniesie cesarzowi, jeśli naprawdę powstanie bodaj najmniejsze niebezpieczeństwo choleryczne. Zatem mogą się uspokoić wiedeńskie i peszteńskie dzienniki: ktoś o wiele kompetentniejszy od nich czuwa, śledzi i bada stan zdrowotny kraju, oraz szerokich ziem sąsiednich — i w razie potrzeby postąpi jak należy. —

— Traktat handlowy między Austro-Węgrami a Serbią został podpisany. —

Prusy i Niemcy. Cesarz niemiecki wrócił z podróży angielskiej i przybył dnia 9 bm. do Poczdamu. —

— Przewidywana dymisja ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha została już oficjalnie ogłoszona, a następcą jego mianowany prezes ministrów hr. Eulenburg. —

— Układy o zawarcie traktatu handlowego między Niemcami a Rosyą rozpoczęły się w Berlinie dnia 8 bm. Rosyi chodzi głównie o to, aby uzyskać niższe cło niemieckich od zboża rosyjskiego wprowadzanego do Niemiec, a w dalszych skutkach podniesienie kursu rubla papierowego i dojść temi drogami do możliwości zaciągnięcia pożyczki na rynku niemieckim, której mimo usilnych starań nigdzie dostać nie mogła. —

Rosya. Donoszono o pogłosce, według której car miał warszawskiemu policmajstrowi w toku rozmowy o Polakach powiedzieć: „Dla zbawienia Rosyi trzeba wygubić ten naród.“ Otóż obecnie warszawski korespondent *Nemzetu*, ministeryalnego organu węgierskiego, pogłoskę powyższą prostuje w ten sposób, iż gdy niedawno w łonie carskiej rodziny była mowa o Polakach i pewien wielki książę zauważył: „Tak szlachetny naród, jakim jest naród polski, zasługiwałby na lepszą dolę“ — miał car odpowiedzieć: „To prawda, ale Polacy nie są zdolni do życia samodzielnego i dlatego muszą (!) zginąć.“ —

— O nędzy włóścian rosyjskich piszą *Birżewyja Wiedomosti*: Rolnicy, posiadający grunta, będą zniewoleni zejść na najmitów. Według urzędowej relacji wiele tysięcy koni padło w samej gubernii kazańskiej. Zrobiono niedawno temu spis koni i w samym powiecie carowokończajskim okazało się, że jeszcze w lutym było tam 42.000 koni, a obecnie ledwo 16.000 pozostało, czyli, że trzecia część ludu pozostała bez głównego narzędzia do obrabiania pola. W powiecie szardyńskim gubernii permskiej taki brak koni, że nie ma czem orać. W biedzie orzą i włóczą ludźmi. W gubernii orenburskiej bardzo mało zasiano, dla braku bydła roboczego. —

— *Graśdanin* donosi, że poseł rosyjski Chitrowo który także był działaczem w spiskach bułgarskich i z Bukaresztu przeniesiony został do Lizbony, wysłany będzie jako poseł do Japonii. Byłby to na każdy sposób dowód, że ogłaszane dokumenty nie są zmyślane. —

— Do *Pol. Cor.* piszą z Cetynii: Rosyjskie dzienniki donosiły wielokrotnie, iż w stosunkach między dworami w Cetynii i Petersburgu zaszło pewne naprężenie. Dziennik urzędowy czarnogórski zaprzecza temu formalnie i zapewnia, iż w Czarnogórze istnieje szczerze życzenie, aby obecne stosunki z Rosyą jeszcze długo zachowały dzisiejszy swój charakter. —

Turecja. Dyplomacya europejska, zwracając od dawnego czasu baczną uwagę na kwestyę wschodnią, spotkała się ze sprawą, która od dwóch lat coraz większego zaczyna nabierać znaczenia: jest nią sprawa armeńska. Zaznaczyła się ona po raz pierwszy czerwcowym powstaniem w Erzerum w r. 1890 i zbiegowiskiem, jakie w miesiąc potem miało miejsce przed armeńską katedrą na Kumkupu w Konstantynopolu. Od tej chwili nieprzerwanie daje się uczuć wśród ludności armeńskiej silne wzburzenie, wydobywające się od czasu do czasu na wierzch objawami pełnymi niebezpieczeństw, zwłaszcza, dla całości i porządku otomańskiego państwa. Niezadowolenie Armeńczyków nie może ulegać wątpliwości; mało zaś jest nadziei, ażeby minać mogło wśród cierpliwego mileczenia, jeżeli się go nie usunie na drodze ustępstw, ulg i układow. Rozumie to dobrze Porta sama, czując, że jawny rokosz armeński bardzo niepożądane mógłby za sobą pociągnąć dla niej konsekwencye. Powody niezadowolenia z jednej strony odnieść należy do złej tureckiej administracyi; z drugiej do prześladowania na jakie w Azji mniejszj wystawieni są Armeńczycy ze strony Kurdów i Czerkiesów. Ale jest jeszcze czynnik, który nie mało wpływu na ruch armeński wywiera. Rosya od 3 lat już z górą prowadzi bardzo skrzętne agitacye w erzerumskim wilajecie. Okoliczność ta jest tém charakterystyczniejszą, że oficjalny reprezentant Rosyi w Konstantynopolu energicznie i stanowczo sprzeciwia się jakimkolwiek ustępstwom na rzecz niezadowolonych. Wytwarzanie kłopotów rządowi sułtana i wysuwanie żywiołów rewolucyjnych i rozkładowych na całym wschodzie leży w duchu i w tradycyach rosyjskiej polityki; a ustanowienie autonomii dla Armeńczyków w Azji mniejszj byłoby Rosyi tém mniej miłe, ile że niezawodnie oddziałałoby niekorzystnie na armeńskich pobratymców pod panowaniem rosyjskiem i obudziłoby pożądlivość. Dziś Armeńczycy oświadczają, że zadowolniliby ich tylko zupełna i doskonała autonomia polityczna i narodowa. Jakkolwiekby, rząd otomański nie ma przed sobą innego środka, jak wkroczenie na drogę owych reform, jakich się domaga traktat berliński; czy to nastąpi, trudno za to ręczyć, znając fatalistyczny system polityki tureckiej, przez który Porta tyle na siebie ściągnęła już klęsk i nieszczęść. To tylko jest rzeczą pewną, że rozdrażnienie Armeńczyków doszło do wyraźnego punktu napięcia i że w razie jakichkolwiek wypadków, nie ominięła korzyść z nich Rosya, Armeńczycy są jak wiadomo katolikami. —

Włochy. W politycznych kołach podnoszą z naciskiem fakt, że na powitanie króla Humberta do Genui przybędzie flota francuska i niemiecka. Po raz pierwszy tedy od 1870 r. zjawia się razem obic floty w jednym i tym samym celu obok siebie. —

— W wszystkich siedliskach anarchistów na półwyspie odbyły się rewizye domowe w poszukiwaniu dynamitu. Policya twierdzi, że wpadła na ślady spisku, zorganizowanego celem wysadzania gmachów publicznych w powietrze. W Rzymie, Spezyi, w Rawennie i w Genui schwytano wielu anarchistów. Pogłoska o przygotowanym przez anarchistów zamachu na króla podczas pobytu w Genui okazała się zmyśloną. —

Anglia. Mowa tronowa wygłoszona po zebraniu się parlamentu oświadcza, że ponieważ przed rozwiązaniem parlamentu prace prawodawcze zostały ukończone, nie ma więc potrzeby, aby parlament w tak spóźnionej porze roku wypełniał swoje funkcyje przez

czas dłuższy. Podczas rozpraw adresowych wniósł p. Asquit poprawkę do adresu, że obecny rząd (Salisbury) nieposiada zaufania izby i kraju. Po kilkodniowym odroczeniu, zebrała się izba niższa d. 12 bm. na posiedzenie, na którym uchwaliła wotum nieufności dla obecnego rządu 350 głosami przeciw 310. —

— Gabinet lorda Salisburego podał się do dymisyi, którą królowa przyjęła i poleciła Gladstonowi złożenie nowego gabinetu. —

Rozmaitości.

— Turyści angielscy ze światowego domu „Th. Cook et Son Londyng“, pod przewodnictwem konduktora partyi z ekspedycyi bieguny północnego p. Rentsch, przybyli bm. do Krakowa dla zwiedzenia Wieliczki i miasta w ilości 20 osób z paniami i zabawią tam dwa dni. —

— Śmierć wskutek skapstwa. Z Kołomyi donoszą: Przed kilku dniami znany tu bogacz Szloma Bernhaut, jadąc do miasta, nie chciał zapłacić 12 ct. za rogatkę i aby ją ominąć, kazał woźnicy w bród przez Prut przejechać. Wskutek ulewy jednak rzeka silnie wezbrała, gdy więc wjechało do niej, fale porwały wóz z końmi, wyrzuciły go, a Bernhaut wypadłszy z niego, utonął. Woźnica zdołał się uratować. Zwłoki Bernhauta wydobyto z Prutu koło Koruicza, wioski odległej o pół mili od Kołomyi. Znalezione przy nim kwotę 2200 złr. —

— Do wyścigu między Berlinem a Wiedniem, zapisano przeszło 133 koui, z których każdy wniósł stawkę w ilości 100 marek. Cyfra ta przeszła wszelkie oczekiwania. Jak wiadomo, wyścig ten rozegra się między oficerami austriackimi i niemieckimi na przestrzeni między Berlinem a Wiedniem. Kto pierwszy prześtrzeż tę przebieżnię, otrzyma 20.000 marek nagrody. —

— Straszliwa trąba powietrzna nawiedziła Tryest d. 2 bm. Woda, pędzona wichrem, wzniosła się wysoko i zalała kilka niżej położonych ulic, jak również domy w miejscowościach sąsiednich. Na morzu, prócz drobnego uszkodzenia kilku statków, nie zaszedł szczęściem żaden groźniejszy wypadek. Z „molo“ wiatr zniósł kilka stosów przygotowanego drzewa. Burza równocześnie zrządziła znacznie szkody w Gorycy. W porcie tryesteńskim ujrano w pobliżu latarni zjawisko trąby wodnej, która jednak nie pociągnęła za sobą zbyt wielu nieszczęśliwych następstw. Kilka tramwajów wykołczyło się. Jeden został w górę podniesiony i rzucony, przyczem kilka osób doznało stłuczenia. Kilku przechodniów zostało przewróconych. Łazienki Fontana dość mocno uszkodzone. —

— Deszcz rybny. Kierownik stacyi meteorologicznej w Bje-linio (Bośnia) donosi do „Bosnische Post“ o następującem zjawisku: „W nocy z dnia 22 na 23 lipca o godz. 4 nad ranem szalała nad Bjeliną ogromna burza z grzmotami i piorunami, trwająca przeszło dwie godziny. Wraz z silnym deszczem spadło na ziemię dużo małych, żyjących rybek, które nazajutrz wylawiały dzieci na ulicy i w rynsztokach. Ja sam, ku największemu memu zdziwieniu, znalazłem w deszczomierzu stacyjnym dwie żywe rybki. Podobne zjawisko dawało się spostrzeżać w wielu miejscowościach okolicy. Wicniacy znajdowali rybki na ławkach, polach, ulicach i drogach. Po dokładnem sprawdzeniu, przekonałem się, że wszystkie znalezione rybki należą do jednego gatunku i są najbardziej podobne do płotek.“ —

— Cholera rozszerza się ciągle w Rosyi, ale natomiast w dalszym swym pochodzie występuje słabiej jak w początkach. Rozruchy natomiast ciągle się pojawiają, a w Petersburgu i w Moskwie lud ciągle jest tego przekonania że lekarze nymyślnie zawlekli cholere by mieć większe dochody. —

— Samobójstwo uważane bywa w Czarnogórze za największe tchórzostwo jakie człowiek popełnić może i jako takie jest też

ono w największej pogardzie u miejscowej ludności. W tych dniach jednak dopuścił się samobójstwa jeden z Czarnogórców nazwiskiem Liezar który strzelił do siebie z rewolweru i dość ciężko się zranił. Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie na miejscowej ludności, bo w Czarnogórze nie było samobójstwa od niepamiętnych czasów. Książę Nikita sam pospieszył do szpitalu i w ostrych słowach robił wyrzuty przychodzącemu do zdrowia Liezarowi. Ten się tłumaczył że dręczony przez swych wierzycieli zwątpił o życie i w rozpacz chciał sobie życie odebrać. Książę Nikita wzruszony opowiadaniem niedośzłego samobójcy kazał wszystkie jego długi wypłacić z kasy książęcej, ale zarazem nakazał mu żeby po wyzdrowieniu opuścić kraj i wynieść się za granicę gdzieby nieznany reszty żywota dokonał. Książę wydał nadto rozporządzenie, że ten kto by śmiał zwrócić przeciwko sobie rękę w celu samobójczym, będzie nważany za takiego który żył bez czci i wiary, a ciało jego będzie powieszzone na szubienicy, bo niegodne jest Czarnogórcy, mówi rozporządzenie, odbierać sobie życie, do którego ma prawo sam Bóg, a które zachowano i poświęcone jedynie być winno w obronie ojczyzny. —

— **Złota kuracja.** Przed kilku tygodniami przybył do Kopenhagi lekarz amerykański, dr. Fryderyk Haller, który ogłosił, iż leczy z pijaństwa. Środek dra Hallera, jestto roztwór złota którego skład trzyma lekarz w tajemnicy. Gazety zagraniczne donoszą wszakże, iż faktem jest, że po kuracji dziesięciodniowej, w ciągu której doktor zastrzykuje często pacjentowi ów złoty roztwór i karmi go bardzo pożywnym jedzeniem, pacjent nie tylko traci smak do alkoholu, lecz nabiera do niego wprost wstrętu; najmniejszy kieliszek wódki wypity przez pacyenta wywołuje wymioty. Dr. Haller robił próby na 6 osobach, oddanych silnie nałogowi pijaństwa; doświadczenia dokonano pod nadzorem poważanych lekarzy duńskich. Pacjentów było 6 i zostali oni, — tymczasem przynajmniej, — całkiem wyleczeni z upodobania do alkoholu; niepodobna ich doprowadzić do tego, żeby skosztowali wódki. Po tak pomyślnych rezultatach mają być rozpoczęte próby z liczniejszym gronem osób. Lekarz amerykański kupił wilę, gdzie w przeciągu kilku tygodni nrządzona będzie doświadczalnia, nad którą kiernnek obejmie lekarz duński. Czas pokaże, czy dr. Haller wynalazł istotnie trwały środek na pijaństwo, czy też pacyenci w krótki czas po odbytej kuracji powrócą do nałogu, jak się to działo po wszystkich innych kuracjach, dotychczas przeciw alkoholizmowi zastosowywanych. —

— **Teraźniejszy król wirtemberski nie ma synów,** a następcą jego zostanie książę, który jest katolikiem i zaręczył się z księżniczką austriacką. Pomiędzy liberałami wielki gniew wskutek tego, chociaż protestanci pod panowaniem katolickich książąt w Saksonii, Bawarii i Austrii mają zupełną wolność, a daleko większą, aniżeli katolicy pod niektórymi książętami protestanckimi.

— **Liberaliści zawsze piszą i mówią wszędzie,** że rządy papieskie były niedobre. To jest kłamstwem, a pokazuje się to już z tego, że dawniej miasto Rzym nie miało żadnych długów, a ma teraz ich 200 milionów franków. Wiele domów niedobudowanych, bo nie ma pieniędzy. Dawniej przypadało na głowę podatku 10 franków, a teraz 200. —

— **Książę Baltazar Odescalchi,** poseł do parlamentu, syn nieboszczki księżnej Zofii z Branicich Odescalchi, otrzymał w tych dniach list, na którym u góry znajdowała się winietka, przedstawiająca trupią głowę, a pod nią sztylet, topór i rewolwer. List zaczynał się od słów: „Kochany Baltazarze“ i zawierał rozkaz, aby książę, jeśli uie chce, by pałac Odescalchi wysadzony został w powietrze, złożył o 5 kilometrów za Rzymem, przy starożytnym gościńcu Via Nomentana, pół miliona franków pod słupem, na łące, w oznaczonym miejscu i dniu. P. Odescalchi zanosił list ten do kwestury, a kwestor wnet posłał na oznaczone miejsce i termin delegata, oficera żandarmerji i kilku policjantów, którzy się ukryli w kupach świeżo skoszonej trawy. Nieba-

wem nadjechał sekretarz księcia, bar. Marincola di San Floro, wiozący ogromny pugilares, niby z pieniędzmi i złożył go w jamie koło słupa. W parę godzin potem przybyło wąskim wózkiem dwóch młodzieńców, dość przyzwoicie ubranych, i wysiadło pod słupem, pewni, że tam pieniądze księcia Odescalchiego znajdują. Wtedy policjanci wyskoczyli z trawy i rzucili się na nich, nie dopuszczając im użyć rewolwerów, w które byli uzbrojeni. —

— **Przykra pomyłka** wydarzyła się francuskiemu deputowanemu p. Laurent. Wydrukował on w „Matin“ list otwarty do księżniczki Edynburskiej, narzeczonej księcia Ferdynanda rumuńskiego z wezwaniem, aby zerwała co prędzej projektowany związek małżeński. List kończy się słowami: „Nie zaślubiaj pani tego bandyty!“ Uprzejmy ten epitet dostał się rumuńskiemu następcy tronu mianowicie za to, że... rząd bułgarski pozwolił stracić morderców Błczewa. Deputowanemu izby francuskiej pomieszał się w pamięci rumuński następca tronu z pauującym księciem bułgarskim, a redakcja wielkiego paryskiego dziennika politycznego widocznie nie bardziej jest biegłą w genealogii panujących europejskich, skoro emfaticzny list p. Laurenta podała w zupełnie dobrej wierze. —

— **Dla ślepych.** Pauna Mulet, nauczycielka dzieci ślepych w Paryżu wynalazła dla nich sposób pisania, za pomocą którego pismo ich staje się czytelne tak dla nich samych, jak dla zdrowych: dla ostatnich za pomocą wzroku, dla pierwszych — za pomocą dotykania. Sposób ten wypróbowany już został w praktyce i dwie uczennice panny M., przystąpiwszy do egzaminu na patent elementarnych nauczycielek, podały wypracowania równie czytelne, jak ich towarzyszek. Wynalazek polega na tém, że pod papier podkłada się gruba bibuła, na nim zaś kładzie się arkusz papieru do kalkowania na niebiesko, po tym ostatnim prowadzi się miedziane ostrze, znaki odbijają się na papierze niebiesko, bibuła zaś, tłoczona ostrzem, czyni ja wkłęsłemi, a więc poznawalnemi dla wprawnych palców ślepych. Sposób ten może zastąpić używaną dotychczas kryptografię Braillea. —

— **Dziwny pojedynek na noże** odbył się w Hiszpanii pomiędzy dwoma członkami klubu welocypedystów (jeżdżących na kole). Ustawili się oni, siedząc na kołach, w oddaleniu 200 metrów naprzeciw sobie, poczem na znak sekundantów zaczęli się pędem zbliżać ku sobie. Jeden z walczących padł natychmiast trnpiem na miejscu pojedyunku. —

— **Ołbrzymie zwałiska.** W pobliżu drobnego miasteczka targowego Chalchihuites, położonego w stanie Zacacenas w Meksyku, odkryto świeżo ruiny, ciągnące się na przestrzeni 12 niemal kilometrów kwadratowych. Odualeziouo ślady posągów, pałaców, wież obronnych, wodociągów i rozległych katakumb. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **W księgarni spółki wydawniczej polskiej w Krakowie** wyszły świeżo i są do nabycia następujące dzieła:

— **Aleksander Morgenbeser.** Kilka uwag o przyczynie upadku Polski.

— **Władysław Łoziński.** Madonna Busowicka, nowela. Cena 40 ct.

— **Abgar-Soltan.** Szkic carskich imperji. Cena 1 złr. 40 ct.

— **Ks. H. Brońkowski.** Stowarzyszenia katolickiej czeladzi rzemieślniczej. Ks. Kolpinga.

— **J. Schenker.** Pierwszy polski „Kuryer kolejowy z mapą kolejową.“

— **Profesor dr. W. Jaworski:** Cholera pouczenie przystępne dla nielekarzy. Kraków w księgarni Gebethnera i Wolffa. --

— **J. Nowakowski:** Przeoiw cholerze. Wydawnictwo dzieł ludowych. Lwów w księgarni H. Altenberga. Cena 6 ct. —

— **Seweryn Udziela:** Wypadek na wsi. Poradnik dla ludu. Tarnów, wydawnictwo Seweryna Udziela i Stanisława Pallana. Cena 2 ct. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“.** —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Celestyn Salficki z zakonu OO. Benedyktynów mianowany został drugim wikarym w Orłowej. —

— **Profesya w klasztorze Siostr Boromeuszek w Cieszynie.** 18 nowicjuszek złożyło d. 17 bm. śluby zakonne w ręce Najprz. ks. prałata Karola Findyńskiego. Uroczystość ta była dla konwentu tém radośniejszą, ponieważ nowo mianowany ks. prałat w kaplicy klasztornej z liczną asystencją celebrował mszą św., co dodało całemu aktowi uroku i podniosłości. —

— **Urodziny cesarskie** obchodzono w naszym mieście nadzwyczaj uroczyste, do czego przyczyniło się wojsko, którego mamy w Cieszynie i okolicy z powodu manewrów przeszło pięć tysięcy. Wieczorem d. 17 i rano 18 bm. dwie kapela wojskowe i miejska przechodziły po mieście, aby zwiastować mieszkańcom zbliżającą się uroczystość. Już wczesną rano d. 18 maszerowało wojsko na wielki plac przeznaczony do ćwiczeń w Mostach, gdzie o godz. 8 odprawiona została przez Przew. ks. Monsign. Sikorę, kanclerza biskupiego i radcę msza św. pod namiotem w obecności kilka tysięcy wojska, podczas mszy dała artyleria kilka strzałów.

— O godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, na które przybyli przedstawiciele władz politycznych, rady gminnej, arcyks. kamery i znaczna liczba wiernych. Mszę św. celebrował ks. administrator Dudek w asystencji czterech księży, poczem nastąpiło błogosławieństwo i odśpiewanie hymnu ludowego. —

— **Tarcza katolicka** wydana w swoim czasie przez śp. ks. Walentego Szebestę, proboszcza w Wielkich Górkach pod Skoczowem jest jeszcze w zapasie i można ją nabyć w redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ po 20 ct., a więc po cenie niższej kosztów druku. Upraszamy jeszcze raz kochanych ziomek, by ją rozpowszechniali i chętnie z nauk w niej umieszczonych korzystali. —

— **Konkurs na powiastkę ludową.** Pewien dobroczyńca złożył w administracji „Gwiazdki“ 3 zlr. jako trzecią nagrodę za powiastkę ludową według konkursu umieszczonego w Nr. 32 „Gwiazdki Cieszyńskiej“. —

— **Z Trzynicy.** Teraz już z pewnością opuści nas p. Obtulowicz. W podarunku otrzyma gmina od niego książkę pamiątkową, w której ma być podpis Najj. Pana. O tej książce krąży pomiędzy niektórymi robotnikami śmieszna historyjka, ale jej nie będę powtarzał, aż się dowiem prawdy, bo „Gwiazdka“ pisze tylko prawdę. —

— **Ze Stonawy.** Dla Franciszka Sitka, któremu się spaliło domostwo nadesłano następujące datki: Wiel. Urząd parafialny w Pogwizdowie jako kolektę 2 zlr. 20 ct., Wiel. Urząd parafialny w Niemieckiej Lutyni 15 zlr. 50 ct., Wiel. Urząd parafialny w Dzieńmorowicach 10 zlr. 16 ct., Wiel. ks. Engelbert Brodzki, proboszcz w Dzieńmorowicach 3 zlr., razem 30 zlr. 86 ct. Za te datki składa w imieniu nieszczęśliwej rodziny serdeczne „Bóg zapłać“. Ks. Karol Gałuszka. —

— **Z Czechowic.** Przypominając wiernym, jak kościołowi katolickiemu cześć, dbałość i okrasa się należy, przytacza św. Bernard słowa patriarchy Jakóba: „O jak to miejsce jest straszne. Nic tu nie jest innego, jedno dom Boży a brama niebieska. Prawdziwie Pau jest i na tém miejscu“ i dodaje: „Święte jest to miejsce i wszelkiej czci godne, na którym się wierni nie tylko po dwóch albo po trzech, ale w mnóstwie zgromadzają, które święci aniołowie nawiedzają, a które przedewszystkiem sam Pan przy-

tomnością swoją napełnia.“ Pomny tych słów skutkiem dowiódł swój niezwykły troski o nasz kościół zacny nasz proboszcz ks. Franciszek Muzyczka, gdyż przepięknie przyozdobił a obecnie na wewnątrz wykończył tę świątynię Pańską. Spojrzawszy w górę od ołtarza dostrzega się wielki, prześliczny obraz Najświętszej Maryi Panny niepokalanie poczętej. Jasność otacza jej postać a od rąk przyskają promienie przebijając ciemności. Doskonale oddał artysta naukę kościoła św., skoro Najświętsza Panna wydała światu słońce dusz ludzkich, Zbawiciela naszego, który rozproszył ciemności szatańskie, a jasną bramę królestwa niebieskiego nam otworzył. Posuwając wzrok dalej spotykamy się z czujnym i bacznym okiem Opatrzności Boskiej, które osobiście strzeże trzody zgromadzonej — a dalej z ozdobną grupą w koło ujętych, a twarzami ku ołtarzu zwróconych czterech ewangelistów — aż nareszcie dostrzega się wspaniałą postać Boskiego Mistrza, gdy przyrzeka władzę kluczów Piotrowi św. Bałwany uderzają o opokę św. Piotra, a rozbiwszy się wracają i nikną w oddali. — Spoglądając od chóru widzimy za pięknym ołtarzem olbrzymi obraz św. Katarzyny, obecnie odnowiony. Artystycznie wykonana jest osobiście zasłona, którą się na pierwszy rzut oka za rzeczywistą siatkę uważa. Niemniej artystycznie wykończone są ściany i słupy. — Tego dzieła dokonał Ślęzak, Franciszek Kasza, malarz i obywatel strumiński. Wspierany od dwóch innych malarzy pracował 8 tygodni, co wymagało kosztów niespełna 700 zlr. Połowę Wiel. ks. proboszcz wybrał od parafian, którzy dla domu Bożego wszystko uczynić gotowi — a drugą połowę gorliwy pasterz dusz sam dołożył przestrzegając słów Pisma św.: „Niech nie wie lewica, co czyni prawica twoja.“ Już w poprzednich latach odnowił przeważnie na własne koszta: ołtarz, kazalnicę, powiększył okna, naprawił organy — słowem przyozdobił tę świątynię Pańską jakby narzeczoną swoją (mówiąc słowami św. ewang. Jana). Tak się mogą dziś Czechowiczanie poszczycić kościołem, który nie tylko do największych ale i do najpiękniejszych na Śląsku należy — a który przeszłość naszą pod uwagę biorąc i tém przoduje, że nigdy nie był w rękach luterskich. — Oby parafianie do tego domu Bożego najchętniej spieszyli, za siebie i swojego gorliwego pasterza Boga prosili a i nadal pilnie nauki i napomnień jego słuchali. Oby wdzięczność i przywiązanie zachowali dla niego na długie i spokojne lata! —

— **Z Oświęcimska.** Kurs strażacki. W niedzielę tj. 14 bm. odbyła się na zakończenie tegorocznego kursu strażackiego, na który przybyło 14 delegatów zamiejscowych, o godz. 9 rano msza św. Po południu odbył się popis straży kęckiej, oświęcimskiej i delegatów, zjazd związku okręgowego, rozdania świadectw delegatom i wspólna uczta w restauracji p. Leona Radwańskiego. Między delegatami znajdował się także jeden Ślęzak p. Wojciech Cbuc, nauczyciel z Niemieckiej Lutyni i zastępca naczelnika tamtejszej, a pierwszej straży pożarnej polskiej na Śląsku. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 13 sierpnia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 6 zlr. 50 ct.; żyta (72 kilo) 4 zlr. 40 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 zlr. — ct.; owsa (52 kilo) 3 zlr. — ct. — Masła kilogram — zlr. 78 ct. — Siana (100 kilo) 2 zlr. 40 ct.

Kursa we Wiedniu d. 17 sierpnia: Renta pap. 96.30—96.50. nowa pap 100 45—100 65; srebr. 96.05—96.25; złota 114.05—114.25. — Srebro 100—100. Dukat 5.68—5.70. Marka pr. 58.60—58.67. Rubel papierowy 1.20³/₄—1.21¹/₄.

Handel sukna
Aloj. Frisy
w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po naj-
tańszych cenach.

Podziękowanie.

Po śmierci naszego kochanego proboszcza ks. Karola Wicherka objął administrację naszej parafii ks. Franciszek Matuszyński, wikary z Frysztata, który gorliwością i sumiennym wykonywaniem swoich obowiązków zjednał sobie serca wszystkich. Mianowicie my mieszkańcy Małych Kończyc, gdzie jest kościół filialny musimy wyrazić byłemu ks. administratorowi, a obecnie starszemu wikaremu w Frysztacie najszczerze podziękowanie, że tak chętnie i pilnie nawiedzał nasz kościół, że nie szczędził nigdy trudów, aby dzieci nasze uczyć w szkole religii. Za te wszystkie starania posiesione około nas podczas osierocenia składamy mu jeszcze raz: „Bóg zapłać.“

W Małych Kończycach d. 18 sierpnia 1892.

Jan Brachaczek

przełożony gminy w imieniu wydziału gminnego i obywateli.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką, w domu pod „Złotym wołem“ na I. piętrze, przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich od dnia 1 kwietnia roku 1891

4 1/4 %

rocznie, za całe półmiesiąc, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół rok, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku, dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

Organista

kawaler z chlubnymi świadectwami i rekomendacją, wolny od wojska, zdolny w swym zawodzie, poszukuje posady od 1 października 1892. Bliższa wiadomość: Józef Brzeziński w Tylnonowej, poczta Krościenko nad Dunajcem.

Służący

który się zna także trochę na ogrodnictwie przyjęty zostanie zaraz w zakładzie barona Celesty w Cieszyńcu.

Sklep

przydatny do wszystkiego w którym od 26 lat znajduje się cukiernia, jest do wynajęcia tanio w rynku w Frydku poczynawszy od d. 1 października br. Wiadomości udzieli Antoni Linnert w Frydku.

Kuźnia

jest do wynajęcia w Puńcowie Nr. 106 od d. 1 października br.

Mam zaszczyt uwiadomić, że przyjmuję „chorych na oczy“ do leczenia, i wszelkie potrzebne operacje oczne osobiście wykonuję.

Odpowiedne pomieszkowanie i zaopatrzenie znajdują chorzy w szpitalach Miłosiernych braci i Elżbietanek w Cieszyńcu.

Dr. Bernard Fizia

c. k. radca zdrowia i specjalista w chorobach oczu w Cieszyńcu (Śląsk austr.)

W księgarni KUBACZKI i LANGA w Białej są do nabycia:

Dłdon, W. O. Jezus Chrystus, przełożył z francuskiego ks. biskup Henryk Kossowski. Warszawa 1892. 2 tomy, brosz. 5 złr. 60 ct., w ozdobnej oprawie 8 złr.

Pelczar, ks. Józef, Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska. Wydanie 5 powiększone z r. 1892. 2 tomy 3 złr. 50 ct.

Bojanowski, ks. T., Słowo Boże we wszystkie uroczystości roku i pasyc. (Jest to jedna z najlepszych zbiorów kazań), 2 tomy 7 złr. 50 ct.

Booch-Arkossy, Największy słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski. 5 bardzo powiększone wydanie w dwu grubych tomach. Egz. brosz. 12 złr., opr. w półskórce 14 złr. 40 ct.

Dziela droższe dajemy chętnie na wypłat w miesięcznych ratach.

Młyn

z dwoma złożeniami, piłą i stałą wodną siłą jest pod przystępnymi warunkami do wydzierżawienia. Łaskawe oferty pod syfrą: A. C. 100 do administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Ucznia

przyjmie majster stolarski Wincenty Burda w Cieszyńcu.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszyńcu, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wymienioną kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca także swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwój w piwnicy ratyszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką

sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, na
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 27 sierpnia 1892.

Nr. 35.

Zdolności przyrodzone.

(Dokończenie).

Są jednak i tacy, którzy mówią:

Chodzi moje dziecko do szkoły już tyle lat... kupuje mu książki, płacę za mieszkanie, bo radbym aby został albo księdzem albo nauczycielem, ale ciężko mu idzie, nie z tego nie będzie.

Bo nie można samą tylko pracą mozolną dziecko uczynić wykształconym człowiekiem, ale nie badacie, czy ono ma do tego potrzebne zdolności. Nie ma biedniejszego człowieka nad tego, który bez wrodzonych zdolności musi koniecznie pracować w tym kierunku, który mu właśnie najtrudniej przychodzi.

Nie raz jeden rodzice, którzy myślą o szczęściu dzieci wyobrażają sobie, że najlepiej zrobią jeśli np. syna wyuczą na księdza a córkę na nauczycielkę.

Każdy stan — każda praca wymaga powołania i ukochania. Są jednak stanowiska i obowiązki tak wielkie, święte i trudne, że nawet nie wolno o nich tym myśleć, którzy nie czują w sercu skłonności do tej pracy.

Takim jest stan kapłański. Rodzice nigdy nie powinni synów zmuszać do obierania stanu duchownego, bo nie w każdą dziecię w szczepił Bóg tę świętą iskrę niezbędną do tego szczytnego zawodu.

Tak samo i zawód nauczycielski musi być obierany tylko z powołania.

Nieraz bawiąc się chłopak stawia z kamyków mosty, buduje młyny, wymyśla rozmaite budynki. Z niego byłby może cieśla nad cieśle... stawiał by on we wsi domki zgrabne i piękne, młyny dobre, mosty trwałe, ale cóż... talent jego zdeptyany — nie uczono go i przepadł marnie.

Nieraz chłopak, umie niezliczone mnóstwo bajek. Ponauczał się Bóg wie skąd, a opowiada pięknie. Ma on talent do tego, gdyby się uczył, czytywał, pracował pilnie, mógłby kiedyś takie baśnie ludowe opisywać. Wiele to znaczy. Jest to także skarbem narodowym. Nie każdy to potrafi uczynić. Lecz — rodzice chłopaka nie rozumieją — nazywają go bajkarzem, śmieją się z niego, i nie każą bajek prawić.

Jednym rodzice talenta tłumią nierozsądnym wychowaniem — drugim każą nad siłę pracować, choć bez talentu.

Nie wolno przemieniać dzieci na maszyny, bez du-

cha i bez myśli. Kazać im: bądźcie tym a tym — róbcie to i to... bez zapytania, czy to z ich powołaniem się zgadza, czy jest to w parze z jego zdolnościami.

Może być tak, że dziecko właśnie do nauk talentu nie ma i darmo się mozoli nad książką, a do gospodarstwa ma szczególny pociąg. Ten do rzemiosła jakiego ma chęć i byłby może wybornym rzemieślnikiem, lecz talent zginie marnie — rodzice go stłumią. Dziecię chociaż najmniejsze — jest już istotą posiadającą ducha. I wedle dążności tego ducha, wychowanie musi być prowadzone. Jeśli ktoś bierze do ręki kawał drzewa i powiada sobie: wystrugam z niego łyżkę, łopatę lub co innego, może być pewnym że mu się uda, naturalnie jeśli umie to robić. Ale jeśli kto ma dziecię i powiada sobie zrobię z niego — urzędnika, malarza, oficera... nie może jeszcze być pewnym, czy się ten zamiar powiedzie. Bo dziecię ma ducha, a ten żądać będzie dla szczęścia swego pracy na tym polu, na którym zgodnie z powołaniem może się zawodowi oddać.

Jeśli rodzice chcą dobrze wychowywać, muszą zwracać uwagę na nie, by poznać do czego one mają zamiłowanie i chęć szczególną.

Nie sądźcie kochani wieśniacy, jakobyśmy chcieli, aby każde dziecko wasze utalentowane odrywać z roli ojczystej — zabierać z chaty wieśniaczej, przebierać w suknie pańskie i robiąc artystę lub mędrca krzywdzić wasz stan i ubożyć.

Nie!... stan rolniczy — lud pracujący na niwie... wy bracia, którzy orzecie skiby — zachowujecie wierne tradycje narodowe i zwyczaje ojców... wy — jesteście wielką siłą w kraju i na waszych ramionach wiele spoczywa. Synów waszych ni córek nie pragniemy zabierać z grona waszego — lecz tylko dajemy radę jak postępować, aby przy rolnictwie umieć wykształcać i talenta, by je na ofiarę ojczyźnie oddawać. Z oświatą w parze idą wiadomości rozliczne. Nie samo nauczanie się czytania i pisanie stanowi wiedzę. Zrozumienie swych powinności i jak najgodniejsze ich wypełnianie, to jest owoc prawdziwej oświaty. Gdzież zaś więcej powinno się o to starać, jeśli nie w wychowaniu?...

Obdarowanie ludu talentami jest skarbem kraju. Czechy cieszą się szczególnym talentem do muzyki i śpiewu — Angliacy do przemysłu... Niemcy do filozofii

i wynalazków... my — Polacy mamyż zostać w tyle? Mają nas ludy sąsiednie omawiać, że prócz orania niwy — siania i chowania bydła lud nasz... mało do czego jest zdolny?...

Skarbów tu wiele rozrzucił Bóg wielki! Dał talentów nie mało, ale są one ukryte, jak perły drogie w łonie ziemi. Gdy nauczymy się je wydobywać i wyrabiać, poznamy ile bogactw mamy.

Pewien rozsądny człek powiedział:

Gdy człowiek ma wychowanie, zdrowie, oczy, ręce, czas, a żyje bez planu i nie wie, co jest celem życia, to chyba dzieje się wtedy, gdy Bóg wszystkie te dary dał człowiekowi, który ich nie był godnym.

Tak jest: — Jeśli człowiek ma zdrowie, rozsądek i talent, a nie używa tego na korzyść rodaków — kraju i swojej... jest chyba niegodnym daru Boga.

Tak gospośnia zwijająca się po izbie przy gotowaniu lub dzieciach — tak dziewczucha przedzająca na wrzecionie, tak chłopak idący za pługiem, jak i człek gospodarstwo posiadający — każdy przy zajęciu rolniczym i domowym, jeśli ma talent do czego innego, nie tylko że może, ale powinien go kształcić i zużytkować.

Gdy rodzice to zrozumia, gdy młodzi lenistwa się zrzekną, gdy szczerą chęć służenia narodowi pracą i wiedzą obudzi się w nas — napełni się skarbem i Pan w Niebiosach policzy, ile kto do niej złożył... —

Wojna.

Znany pisarz wojskowy niemiecki, generał v. Bogusławski, wydał w Berlinie (u Mittlera) książkę pt.: „*Der Krieg in seiner wahren Bedeutung für Staat und Volk*“, w której zbija twierdzenia tych, co dowodzą, że wojna jest złem absolutnem a sztuka wojenna mordowaniem mas. Wskazuje natomiast wpływ wojny na sztukę, naukę i życie państwowe dowodząc, że wojny były niezbędne dla rozwoju ludzkości i że są również i na przyszłość konieczne, chociaż należy żywić nadzieję, iż obecnie, skoro związano je ściślej z życiem obywateli i losami ludów, zdarzać się będą rzadziej. Mówiąc o działaniu dzisiejszych środków zniszczenia, autor występuje bardzo przeciw tym, co szerzą popłoch i odbierają przyszłym żołnierzom odwagę, opisując grozę wojny i twierdząc, że niebawem korpus sanitarny będzie musiał być licznym, jak armia walcząca. Tak złe nie jest i ludzie znający się na rzeczy, muszą przeciw temu stanowczo protestować. Historia wojenna poucza, że za każdy, najbardziej nawet zabójczy środek zniszczenia, wynajdywano niebawem przeciwśrodek, osłabiający działanie tamtego. Przeciw tak strasznie odmalowywanym minom podziemnym będzie się używać więcej środków ostrożności, a nowe wynalazki techniczne pozwolą niezawodnie poznawać i omijać te podkopy. Zresztą już przed dwiestu laty używano min

w stopniu daleko większym, aniżeli by to dziś było możliwem.

Przy oblężeniu Kandyi obie strony w r. 1667 od 22 marca do 18 listopada wysadzają w powietrze 618 min; w tymże samym czasie Turcy przypuścili przynajmniej 32 szturmy. Lecz ani miny, ani szturmy, nie zdołały strwożyć dzielnej załogi weneckiej pod dowództwem Morosiniego, która przez dwa lata broniła twierdzy. Do końca oblężenia wysadzono w powietrze 1364 min. Wszystko to przetrzymali ci bohaterowie, a wobec tego, co znaczą dzisiejsze środki wybuchowe? Nowa broń będzie miała ten skutek, że powiększy tylko odległość między walczącymi. Bitwy staną się przez to trudniejszemi do kierowania, ale bynajmniej nie bardzo krwawemi. Postęp od broni skałkowej do szaspotów jest daleko większy, aniżeli od szaspotów do magazynierek. Bitwy r. 1870—71 nie były jednak przecięciowo bardziej krwawemi, aniżeli w wojnie siedmioletniej. Tylko w niektórych punktach ataku straty były większe, aniżeli w dawnych wiekach. Podobnie będzie i w przyszłości i dla tego wszelkie przesadne strachy są zgola pozbawione podstawy. Autor występuje również przeciw proponowanym przez rozmaite kongresy międzynarodowym sądom polubownym. Wyroki takich sądów nie wszystkich by zadowolniły, podobnie jak dziś to lub owo stronnictwo polityczne odrzuca i potępia wyroki trybunałów własnego kraju. Gdyby zabrakło tak wielkiego łącznika, jak wojna, walki i spory stronnice rozwielałyby się sztraszliwie, znikłaby odwaga i rycerskość, sztuczki stronnice uczyniłyby życie państwowe niemożliwem, a wszelkie miazmaty złego rozwijałyby się tak gwałtownie w podobnie zgniłym pokoju, iż ludzkość sama jęłaby się domagać wojny, jako jedyne go środka zbawienia. To też miał słuszość Moltke, kiedy mówił: „wieczny pokój jest snem i to wcale nie pięknym snem.“ Z takiego pokoju wyrosłyby pokolenia bez woli i siły, cielenie niedołężne, moralnie upadłe. Podobnego losu doczekali się Wenecyanie dzięki 80-letniemu pokojowi i oto przyszedł Bonaparte, jak baranów oddał ich Austrii, mówiąc: „To są ludzie podli, a więc niech uciekają, już więcej ich nie potrzebuję.“ Taki koniec będzie zawsze. Przyjdzie jakiś Cezar, zawojuje zniewieściale bez wojny ludy, rozpędzi sądy polubowne i piękny sen skończy się strasznym przebudzeniem. — Tak pisze żołnierz — generał.

Ale czyż nie ma sposobów by przyszłe pokolenia bez wojen wychować silnemi na duszy i ciele? —

Kilka słów o burzach i gromach.

Statystyka czyli zapiski państwowe przekonywają, że liczba uderzeń pioruna zwiększa się z każdym rokiem. Wsie są pięć razy więcej narażone na to niebezpieczeństwo, niż miasta, grom uderza w strzechy sło-

miane siedem razy częściej niż w domy kryte łupkiem, blachą lub dachówką, bije w kościoły 39 razy, a w wiatraki 52 razy częściej, niż w zwyczajne budynki. Domy odosobnione i drzewa najwięcej są na piorun narażone. Ze wszystkich drzew dęby najczęściej ściągają pioruny, buki zaś najrzadziej: na jeden buk strzaskany przez piorun przypada 15 sosen, 64 dębów, 49 innych drzew. Natura gruntu także ma znaczny wpływ na liczbę piorunów: najmniej narażone są na to grunta wapienne i marglowe, potem gliniaste, następnie piaszczyste, najwięcej zaś czarnoziem. Przez lat dwadzieścia, na milion mieszkańców w Szwecyi 30 zostało zabitych od pioruna, we Francyi 31, w Badenii 38, w Prusach 44. Ażeby się zabezpieczyć od pioruna, trzeba zdjąć z siebie, podczas burzy, wszystkie przedmioty wyrobione z kruszcu: zegarki, łańcuszki, szable, ostrogi itp. Także trzeba unikać sąsiedztwa kominów ze względu na sadze, oraz krat żelaznych, telefonów i wilgotnych murów. W pokoju nie może być przeciągów. Nagromadzenie wielu osób razem jest także niebezpieczne, jak również chronienie się pod drzewa, wysokie budynki, wieże itp. Nie należy dzwonić podczas burzy: statystyka uczy, że w przeciągu 33 lat grom uderzył w Niemczech w 384 dzwonnice podczas dzwonięcia, zabił 121, ranił 407 dzwonników. Chronienie się do piwnicy nie jest niczem usprawiedliwione. Co do odzieży, najgorszymi przewodnikami elektryczności są: wełna i jedwab. Nie zawsze uderzenie pioruna zabija: często wywołuje chwilowe omdlenie, które niebawem przechodzi. Osobę rażoną piorunem trzeba przede wszystkim wycierać od stóp do głów zimną wodą, albo też obnażoną zakopać w ziemię po szyję, zanim przybędzie lekarz. Nieraz się zdarza, że piorun, zamiast zabić, wyleczy z niektórych chorób, jak np. z newralgii, reumatyzmu, paraliżu, epilepsyi (padaczki) itp.; takie wypadki poddały lekarzom myśl stosowania elektryczności w leczeniu wielu chorób. Od pioruna następuje nieraz śmierć pozorną; zdarzyło się nawet, że dopiero po upływie 48 godzin człowiek rażony dawał znak życia, dlatego też nie należy zaniedbywać wszelkich starań, ażeby osoby, które uległy takiemu wypadkowi, doprowadzić do przytomności. Śmierć od pioruna jest zawsze natychmiastową, więc bardzo lekką; częstokroć na trupach nie ma żadnego obrażenia, żadnej zmiany, niekiedy znów piorun sprawia głębokie rany. Jak niebezpiecznym jest nagromadzenie podczas burzy znacznej liczby ludzi i broni, świadczy następujący wypadek: w r. 1864 pułk amerykański rozłożył się obozem na wzgórzu; nagle z chmur wypadł słup ognia, zabił wszystkie konie i osiemnastu ludzi, ranił zaś i pokaleczył kilkuset. W Europie ginie rocznie od pioruna 20.000 do 25.000 ludzi. —

Katechizm choleryczny czyli co robić podczas cholery?

(Dokończenie).

II.

Pytanie: W jaki sposób sporządza się synapizm?

Odpowiedź: Wziąć garść potłuczonego nasienia czarnej gorczycy, zmieszać na wpół z mąką żytnią lub pszeną i rozpuścić wodą gorącą, aby się zrobiło miękkie ciasto, z którego nasmarowawszy grubo na płatek wielkości dłoni męskiej, przyłożyć do brzucha i łydek.

Pytanie: Co należy robić z wymiotami i odchodami chorego?

Odpowiedź: Ponieważ wymioty i stolce cholerycznego są dla drugich bardzo zaraźliwe, przeto należy je natychmiast z izby wynosić a posypawszy popiołem lub wapnem niegaszonym, zakopać w ziemię. Zbrudzoną zaś bieliznę chorego należy natychmiast przeprać w mocnym ługu.

Pytanie: Co robić jeśli chory zaczyna bardzo słabnąć i stygnąć?

Odpowiedź: Gdy chory zacznie zbyt słabnąć, oddech jego staje się zimnym, twarz bladej, ręce i nogi zimniej, tedy dać mu się napić kilka filiżanek mocnej czarnej kawy z rumem, albo dać się napić łyżeczkę spirytusu kamforowego w kieliszku ciepłej herbaty lub ciepłej wody; dawać mu w herbacie po łyżeczce tego spirytusu co pół godziny tak długo póki ulgi nie uczuje. Oprócz tego rozcierać ciało.

Pytanie: Jak się sporządza spirytus kamforowy?

Odpowiedź: W 8 łyżkach zwykłego spirytusu rozpuszcza się 2 łyżki kamfory.

Pytanie: Jakie są jeszcze sposoby ratowania cholerycznych?

Odpowiedź: Oprócz wielu innych są jeszcze dwa sposoby:

1. Womity i biegunkę choleryczną, zwłaszcza u osób starszych można zatrzymać następującym lekarstwem: zapala się w misce dobra wódka i póty gorzeć powinna, póki sama nie przestanie się palić, to co po tém wypaleniu pozostanie, daje się choremu do picia co pół godziny po łyżce; pomaga to wtenczas, kiedy wszystkie inne środki okazały się bezskutecznymi. Oprócz tego rozcierać całe ciało w sposób wyżej podany.

2. Drugi sposób: Rozebrawszy chorego do naga, należy dokładnie obwinać całe ciało przescieradłem w gorącej wodzie zmaczanem i lekko wyciśniętem, a po wierzchu owinać szczelnie dwoma kocami, przyczem chory ma leżeć wyciągnięty. Po dwóch godzinach powtórzyć to samo na nowo, tylko wziąć świeże przescieradło i koc, gdyż tamte odchodami zbrudzone, brudne dać natychmiast do mocnego ługu i wyprać. Ten

sposób leczenia ma trwać bez przerwy 12—36 godzin i należy użyć 6—12 prześcieradeł. Oprócz tego należy podawać choremu do picia gorącą herbatę albo odwar z mięty pieprzowej albo gorącą wodę, niech pije bez przerwy tak długo, póki nie wystąpią poty i póki uryna nie zacznie obficie odchodzić.

Pytanie: Jaką dyetę powinien zachować chory?

Odpowiedź: Podczas ataku cholerycznego i kilka dni po nim należy zachować najściślejszą dyetę; można podawać po trochu silnego rosółu, zaprawionego żółtkiem lub ryżem roztartym, kleik z ryżu albo z krup jęczmiennych lub owsianych, winną polewkę, pić po trochu wina czerwonego, herbatę czystą lub z winem, cytryną lub z odrobiną rumu; pić często a po trochu.

Pytanie: Jakie krople choleryczne mieć i w czasie ataku cholerycznego zażywać należy?

Odpowiedź: Kupić w aptece krople choleryczne podług następującej recepty:

Rp. Tincturae laudani simplicis
Tincturae Valerianae aetherea
Tincturae aromaticae ana 10·0
Olei menthae piperitae 1·0.

Z kropeł tych należy podczas ataku cholerycznego co godziny albo co pół godziny od 15—30 kropeł (w miarę wieku) wypić w kieliczku ciepłej herbaty lub ciepłej wody. Powtarzać tak długo co pół godziny lub co godziny, póki chory ulgi nie uczuje.

Pytanie: Jakie środki mieć należy w domu podczas grasowania cholery?

Odpowiedź: 1. Krople choleryczne do wewnętrznego zażywania podług powyższej recepty.

2. Spirytus kamforowy do rozcierania piersi, brzucha, rąk i nóg i do wewnętrznego zażywania po łyżeczce z herbatą lub wodą gorącą w razie wielkiego upadku sił.

3. Nasienie czarnej gorczycy do synapizmów na brzuch i łydki, gdy kurczyć zaczyna.

4. Miętę pieprzową samą lub zmieszaną na wpół z melisą albo kwiat rumianku celem zaparzenia i picia.

5. Herbatę rosyjską, wino czerwone, wódkę jałowcową lub gorzką.

6. Cytryny do herbaty i do wody do picia.

7. Terpentynę lub ocet do nacierania. —

Gospodarstwo i przemysł.

O racjonalnem peklowaniu mięsa. W wielu miejscach pekluje mięso w ten sposób, że mieszają sól z saletrą, nacierają tą mieszaniną kawały mięsa, sypią warstwę soli na spód beczki, kładą na to nasolone mięso i znów solą, obciążając w końcu peklówkę kamieniem. Sposób ten peklowania jest bardzo wadliwy, ponieważ mięso traci przez nacieranie solą, sok swój, stając się wskutek tego twardym, włóknistym i niesmacznym. Sok mięsny zawiera najgłówniejsze składniki pokarmowe mięsa, z których wcale nie korzystamy, przyrządzając mięso w powyższy sposób. Chcąc uniknąć straty tych pożywnych substancji, trzeba nasalać mięso w następujący sposób. Kawały świeżego mięsa wołowego lub wieprzowego kładzie się w dobre i czyste naczynia drewniane, miesza z cebulą, liściem bobkowem i korzeniami, dbając o to, ażeby pomiędzy kawałami mięsa nie było żadnych próżnych miejsc. Kości nie powinny nigdy leżeć obok siebie, lecz należy je przedzielić kawałkami mięsnymi. Tak przy-

ządzane mięso nalewa się płynem, który przedtem zgotowano, ostudzone i przyprawiono w taki sposób: na 12,5 litrów wody bierze się 2 kilogr. soli, 33,32 gr. saletry i 333,20 gr. cukru, gotuje się wszystko razem i ostudzi. Płyn ten należy użyć tyle, aby obciążone mięso było zupełnie wodą słoną pokryte. Po dwóch tygodniach, będzie peklówka gotowa o pięknym kolorze, o przednim smaku, przytęm bardzo miękka i delikatna, jeżeli mięso nie było zbyt stare. Peklując mięso do wędzenia, bierze się płyn mocniejszy zamiast 2 kg. soli kuchennej, 2½ kg. na 12½ litrów wody. Po upływie trzech tygodni, można mięso zacząć wędzić. —

Na kolkę u koni dobrze jest obłożyć konia zmazczanymi w wodzie i z lekka wykręconymi 5 workami zbożowymi, które przymocowują się pasami. Wewnątrz zadaje się choremu koniowi łyżkę stołową oleju terpentynowego, zmieszanego z żółtkami i kilku łyżkami oleju lnianego. Srodek ten jest wypróbowany i bardzo skuteczny. —

Szybkie wysuszanie drzewa. „Werkstatt“ podaje świeżo wypróbowany sposób przyspieszenia wyschnięcia materiału drzewnego, a to przez prostopadłe lub pochyłe ustawianie go do góry odziomkiem, tj. przez obracanie w górę części dolnych. Soki drzewne spływają wtedy płynem ciemnym, podobnym do soku tytoniowego i drzewo wskutek tego daleko prędzej wysycha. —

Jak zachowywać wierzchołki drzew od uszkodzeń burzy? Liczne blizny, które widzieć się dają na drzewach, świadczą dowodnie o szkodliwym wpływie wichrów na drzewa. Przypatrzywszy się lepiej, przekonamy się łatwo, że uszkodzenia miały zwykle miejsce tam, gdzie dwie gałęzie rozchodziły się widłowo, lub były nadłamane i rozdarte, zwłaszcza zaś, gdzie dwie duże widłowe gałęzie mało rozrosły się u spodu, a natomiast przybrały szeroki kształt w górnej koronie. Miejsce, w których drzewo jest rozłupane lub zarysowane, są zwykle najprzystępniejsze chorobom i wszelkiego rodzaju owadom. Należy zatem starać się o to, by korona drzewa nie ograniczała się wyłącznie na dwóch, ale na kilku razem konarach, co bardzo łatwo uzyskać przez stosowne, zawczasu uskutecznione cięcie. Ciężar wspierający się na kilka gałęziach nie będzie ich tak mocno przygniatał, a wskutek tego będą mogły silnie i skuteczniej opierać się wpływom wichrów i burzy. —

Kminek (*carum carvi*) nader ważną jest rośliną pomiędzy trawami i starać się należy rozpowszechniać ją na łąkach i pastwiskach przymieszując do konicyzny, przy wysiewie 1 do 1½ kilogr. na morgę. Wedle Dammanna „Gesundheitspflege“, przedstawia kminek następujące korzyści: było i wszelki inwentarz je go chętnie w przymieszcze z innym sianem, któremu nadaje miły i aromatyczny zapach, zaostrza apetyt, przyczynia się do trawienia u bydła i koni, nie dopuszcza kolki i wstrzymuje wzdęcie bydła na konicyzynie; słowem jest rośliną nader pożyteczną. —

Ziarno słonecznika nie tylko wpływa u kur na świetny połysk pierza, ale przyczynia się nadto do nośności kur; z tego powodu w Anglii dużo słoneczników sadzą, co i u nas byłoby z korzyścią. Nie należy tylko słonecznika sadzić w pobliżu pasiek, gdyż miód od pyłu kwiatu zebranego przez pszczoły czernieje. —

Korespondencje.

Z Niemieckiej Lutyni.

W ostatnim numerze naszej „Gwiazdki“ pisaliśmy o świetnym wiecu, który się odbył w Lincu w Górnych Rakusach, na którym się zgromadzili katolicy wszelkich stanów i różnych narodowości. Pisaliśmy że tam mówiono o różnych rzeczach w naszych czasach katolikom potrzebnych i w tym względzie różne rezolucje jednomyślnie przyjęte, które mają być drogowskazami dla katolików w Austrii mieszkających.

Niechaj mi wolno będzie jedną rezolucję na teraz przytoczyć, która nam Ślązakom już nie jest nową. Na walnym zgromadzeniu Związku śląskich katolików latoś uczyniono rezolucję co do święcenia niedzieli i świąt. Żeby każdy w swym zakresie święcił niedzielę i świąta, żeby niedziela i świąta były w gminie i w mieście święcone, żeby przestało wszelkie gwałcenie dni świętych przez prace niepotrzebne, żeby katolicy wszelkimi środkami prawowitemi dążyli, żeby dnie święte nie były gwałcone przez prace. Oto ta sama a jeszcze szersza rezolucja wyszła w Lincu co do święcenia niedzieli i świąt. W Cieszynie naszym odzywali się nasi rolnicy, nasi kapłani i kilka mieszczan za święceniem zupełnym niedzieli i świąt; w Lincu ale odzywali się wszyscy obecni biskupowie, prałaci, wszyscy profesorowie obecni z szkół wysokich i innych naukowych zakładów, wszystka obecna szlachta, i wielkie mnóstwo świeckich mężów różnego stanu i powołania za święceniem niedzieli i świąt i postanowili się domagać w izbach sejmowych i w radzie państwa, aby niedziela i świąta przyszły do powagi i poszanowania. A że na wiecu w Lincu było wiele posłów jak sejmowych tak z rady państwa z wielu krajów naszej monarchii obecnych, napełnia nas otuchą, że ich usiłowania będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, a że słowa Boga mówiącego z góry Sinai znowu zabrzmia głosem po całym świecie, bo ruch za święceniem niedzieli i świąt w tej chrześcijańskiej Europie coraz bardziej się wzmacnia.

Cieszy nas to bardzo, że Związek śląskich katolików na pozór tak mały w wielkich rzeczach zupełnie się zgadza z usiłowaniami katolików całej naszej Austrii.

Co ale jeszcze większej powagi daje powyższej rezolucji jest mowa w Lincu tyżająca się jej. Mowę tę powiedział Polak, uczony, bo na czele stoi wszechwładny krakowski, jest to jej rektor magnificus w osobie Wielce czeigodnego ks. prałata dr. Chotkowskiego, która mowa zasłużyła być przedrukowaną a nam w polskim języku wszystkim do wiadomości dana. Chcę przynajmniej niektóre ustępy z tej mowy w naszej „Gwiazdce“ umieścić.

Wielmożny ks. prałat mówi: „W r. 1886 podałem prośbę do rady państwa co do święcenia niedzieli zaopatrzoną 30.000 podpisami. Przy głosowaniu za święceniem niedzieli jednym tylko głosem przepadła moja prośba; lecz cieszę się że moi następcy będą w tym względzie szczęśliwsi. Do odnowienia społeczeństwa naszego w duchu chrześcijańskim niezawodnie należy i święcenie niedzieli i świąt. Święcenie niedzieli ma wielki wpływ na całą rodzinę, a występki się tam mnożą, gdzie niedziela się gwałci. Na Prusach, w państwie ewangelickim niedziela i świąta więc się święcą niżeli w katolickiej Austrii. W Austrii w niedzielę i świąta różne prace, różne rodzaje przemysłu na dobre odbywają. W izbach sądowych zasiadają w nie-

dziele urzędnicy, którzy ludzi przywołują i z nimi różne sprawy załatwiają. Pytałem się pewnego urzędnika sądowego jako się mu jeden z naszych starszych kościołów odnowiony podoba. Odpowiedział mi: „jestem od 20 lat w Krakowie, ale nie znalazłem czasu kościół sobie obejrzeć bo każdą niedzielę w kancelarii zasiadać muszę. W Anglii w niedzielę jest wszystko pozamykane, nawet prace pocztowe i kolejowe świętują. U nas w niedzielę i świąta karczmą się zapelniają a domy Boże wyludniają. Widać komu idzie o to aby w niedzielę u nas było wszystko wolno; tym którzy są pijawkami naszego ludu. Nie pół ale cała niedziela się musi u nas święcić.

Pierwszy cesarz chrześcijański Konstantyn Wielki nakazał w niedzielę od służebniczej pracy odpocząć a w r. 1798 rewolucja francuska zniosła niedzielę, a postanowiła że Francuzi każdy dzień, tydzień się mogą bawić, ale o niedzieli niczego słyszeć. Lecz żony francuskie się oparły temu i później znowu niedzielę święcono i poważano.

Państwa dbają o drugie przykazanie Boskie, bo od swych urzędników żądają zachowania przysięgi, dbają o czwarte przykazanie bo żądają miłości zwierzchności, karzą przestępstwa piątego, siódmego, ósmego i nawet dziesiątego przykazania; a na trzecie przykazanie Boskie nie dbają.

Bez święcenia niedzieli ani nie masz prawdziwego życia rodzinnego bo dopiero w niedzielę ojciec się widzi z swoją rodziną, a rodzina z swymi rodzicami, a co nie mogło się mówić przez tydzień, dopiero się może w rodzinie w niedzielę mówić bo jest wolna chwila. Nawet chodnik do domu Bożego ojca, matki i dzieci jest szkołą nie tylko pobożności ale i oświaty. Zarobki niedzielne człowiekowi pojedynczemu ani rodzinie błogosławieństwa nie przyniosą. Praca niedzielna chleb, napozor najszlachetniejszym czyni człowieka niewolnikiem, a jeżeli całe tygodnie uwiązany niechaj w niedzielę przynajmniej jest wolnym. Lecz my z naszej strony powinniśmy niedzielę święcić, że w takie dnie niczego nie będziemy kupować a żadnych świeckich niepotrzebnych spraw załatwiać.“

Zapewnie złote słowa, powiedziane od męża na tak wysokim szczeblu oświaty stojącego. Niechaj one i nam będą w życiu naszym drogowskazem! —

Z Górnej Suchej.

Zeszlęj niedzieli d. 21 bm. sprawiło nam Górno-Suszanom grono polskiej młodzieży z Markłowic i okolicy wielką niespodziankę swoim przybyciem w naszą stronę, tem więcej, że dawno już u nas zabawy narodowej nie było. Zacięni młodzi goście nasi z p. Friedlem na czele zaraz po południu udali się do ślicznego lokalu naszego Kółka rolniczego, gdzie wśród wesołej pogadanki spędzili czas aż do chwili, kiedy lud po niesporach liczniej w lokalu Kółka zbierać się zaczął. Serdecznymi słowami powitał przybyłych prezes Kółka katolicko-ludowego, rolniczego i oświaty, p. Józef Paździóra imieniem wydziału i członków, dziękując gościom za trudy poniesione dla dobrej sprawy, kiedy nie zważając na nieznosne upały i odległość przybyli w naszą stronę, aby tu poznać i zbratać się z naszym ludem i razem z nim się zabawić. Odpowiedział na te słowa p. Friedel, dziękując p. prezesowi za gościnne przyjęcie i podnosząc zasługi Kółka około rozwoju ducha narodowego w Górnej Suchej położone. Narresze oświadczył, iż dzisiaj przybyli, aby na swoją

nutę tutaj się zabawić i wyraził nadzieję, że z pewnością wszyscy dobrze bawić się będą. — Po odśpiewaniu hymnu słowiańskiego „Hej Słowianie“ ruszyła cała drużyna do gospody p. Pawła Paździora, gdzie dopiero zabawa rozpoczęła się na dobre. Dzielna nasza młodzież marklowicka pokazała tu, iż godną jest być młodzieżą polską. Prawdziwą niespodziankę sprawiła nam odśpiewaniem całego szeregu pięknych pieśni polskich w cztery głosy. Wykonanie nie pozostawiło nie do życzenia, a ponieważ największą część zebranych obywateli po pierwszy raz dopiero miała sposobność słuchania chóru polskiego, więc też zapał, radość i zadowolenie było ogólne. Najwięcej podobała się pieśń patriotyczna, z werwą i przejęciem się przez naszych młodocianych śpiewaków oddana „Wisła nasza Wisła“. Oprócz tego śpiewano w kwartecie piękne pieśni „Burza“, „Chór strzelców“, „Co to za gwar“ itd., które nie mniej dobrze zostały przyjęte. Naprzemian nastąpiły pieśni chórowe przez wszystkich śpiewane, duety i pieśni solowe. Ogólnie się podobały „Krakowiaki“ śpiewane przez pp. nauczycieli Gincła i Sikory i akademika Kukucza, jakoteż improwizowane krótkie piosenki zastosowane do okoliczności i osób obecnych. Te ostatnie szczególnie hucznie oklaskiwano. — Śpiew zaś przeplatały deklamacje, toasty i mowy, tak że całość wcale urozmaicona się przedstawiła. P. Friedel bardzo dobrze oddeklamował „Panią Twardowską“ Mickiewicza, której szczególnie końcowy ustęp ogólną wesołość wywołał. Wielkie wrażenie sprawił także poemat „Alpuhara“ z Konrada Wallenroda Mickiewicza wygłoszony przez p. T. Tak mijały chwile wśród ogólnej wesołości. Wznoszono zdrowie gości, p. prezesa Paździora, p. burmistrza Faji, Wiel. proboszcza ks. Meixnera, który także zebranie swą obecnością zaszczyścić raczył i skrzętnych gospodyń naszych. Ogólne zainteresowanie wzbudziły także przemówienia. P. akademik Kukucz zabrawszy głos dziękował przybyłej młodzieży za to, iż niejako pierwszy praktyczny początek uczyniła w urządzaniu przez młodzież polską wycieczek do pojedynczych wiosk naszych. To powinno zdaniem mowcy zawsze być zadaniem młodzieży śląskiej, aby wykształcenie i inteligencją nabytą w szkołach w wolnych chwilach poświęciła pracy około dobra ludu, aby starała się bliżej go poznać, zrozumieć jego żmudną i krwawą pracę, jego dolę i niedolę, aby starała się zbratać się z nim i pobudzać go do żywszego życia narodowego. Następnie mowca wzywał do zgody bo tylko jednością możemy zwyciężyć, tylko zgodnym postępowaniem możemy wrogom naszym wspólnym zaimponować i korzyści dla naszej sprawy narodowej osiągnąć.

P. Gincel zabrał następnie głos i poparł zdanie przedmowcy, oświadczając, iż zgody nam koniecznie potrzeba, jeżeli chcemy dojść do celu obu nam wspólnego. Dopiero wtedy, gdy wywalczymy prawa nasze narodowe, możemy się rozpaść na stronnictwa i zwalczać się nawzajem, gdyż wtedy wróg nasz wspólny już będzie zwyciężonym i szkodzić nam nie może. Pije więc mowca za jedność i zgodność.

Jeszcze jedna ważna kwestya poruszona została na owem zebraniu — kwestya żydowska. P. Gincel podniósł w dłuższej przemowie, iż wielkie nam niebezpieczeństwo grozi ze strony żydów, którzy prawie wyłącznie w naszych śląskich wioskach mają sklepy i gospody w swoich rękach. Z ich strony grozi nam ruina materyjalna. Dlatego musimy przeciw wyzyskowi

się bronić. Najlepiej da się to uskutoczyć przez zakładanie sklepików chrześcijańskich i spółek handlowych, które mogłyby przedewszystkiem tam powstać, gdzie kółka rolnicze już istnieją. Wskazuje dalej mowca na przykład, jaki nam w tym względzie dała Galicya, gdzie liczone już istnieją sklepiki chrześcijańskie, które bardzo pomyślnie wpływają na lud, bo chronią go od wyzysku i odwracają od pijaństwa. Dalej wskazuje mowca na niebezpieczeństwo, jakie grozi przedewszystkiem górnikom ze strony „konsumów“. Dawniej zadowalniał się górnik prostą strawą, lecz za to miał pieniądze. Obecnie jednak, kiedy wszystkiego „bardzo tanio“ dostać można w konsumie, gospodynie nie znają granic w sprowadzaniu różnych wiktuałów z „konsumów“, a zamiast pracować próżniaczą tylko, tak że górnicy popadają w długi pomimo, iż stosunkowo nie źle zarabiają. I temu dałoby się zaradzić przez wciągnięcie górników do spółki handlowej. Wzywa więc obecnych obywateli, aby sprawę tę raczyli rozważyć i do utworzenia spółki handlowej jak najprędzej przystąpić.

Tak minęły wśród ochoczej pogadanki, śpiewu i deklamacji chwile popołudniowe bardzo prędko i ani nikt się nie spostrzegł, kiedy nadeszła chwila rozstania. P. prezes Paździora podziękował serdecznie gościom imieniem Kółka za ich przybycie i urządzenie tak miłej wycieczki, która wszystkim Suszanom z pewnością długo pozostanie w pamięci. Następnie wezwał zgromadzonych do odśpiewania hymnu ludowego „Boże wspioraj“. Po odśpiewaniu tegoż p. Friedel imieniem młodzieży marklowickiej wyraził p. prezesowi i wydziałowi Kółka za tak gościnne przyjęcie i wezwał obecnych, aby zabawę zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego „Boże coś Polskę“, co też uczyniono. Na tém zabawa się skończyła.

Zabawa ta nam wszystkim Górno-Suszanom z pewnością długo utkwii w miłej pamięci. Do życzenia byłoby tylko, aby nasza dziarska młodzież polska częściej nas i inne wioski odwiedzała. — J. K.

Kraków dnia 22 sierpnia 1892.

Od kilku tygodni miasto nasze przybrało wygląd, jaki zwykle w miesiącach letnich miewa. Wiele osób powyjeżdżało do wód, młodzieży uczącej się wcale jeszcze nie widać, ruch więc na ulicach zmniejszony. Od czasu do czasu tylko zauważyć można grupy turystów różnych narodowości, oglądające pamiątki narodowe i osobliwości miasta, lub rodziny polskie z Kongresówki, bawiące chwilowo w Krakowie. O zmroku dopiero nasze piękne, cieniste, zielonym wieńcem opasujące śródmieście, plantacje, zaczynają się ożywiać przechadzającą się publicznością; nadto wieczorami tłumy osób dają na błonia do parku dra Jordana, aby odetchnąć świeżym powietrzem i przypatrywać się ćwiczeniom dzieci, które pod kierunkiem nauczycieli i wobec nieustraszonego opiekuna dziatwy i założyciela parku, codziennie się odbywają.

Przygotowania na wypadek wybuchu cholery nie ustają. Komisye chodzą po domach i podwórzach, nakładając kary na tych właścicieli, którzy w realiściach swoich porządku nie przestrzegają; kupcy ogłaszają środki desinfekcyjne, które posiadają na składzie; księgarze broszury, opisujące chorobę, sposoby jej uniknięcia i środki leczenia; ale powszechne jest mniemanie, że cholera prawdopodobnie nie nawiedzi miasta i kraju. Z końcem zeszłego miesiąca byliśmy bar-

dział alarmowani przez dzienniki, niż teraz; wiadomości, że w wielu miejscowościach nawiedzonych cholera takowa słabnie, podziałały uspokajająco na ogół.

Wobec niskiego stopnia rozwoju naszego przemysłu w ogóle, z zadowoleniem i otuchą spoglądamy na usiłowania czy to jednostek, czy to ciał zbiorowych, mające na celu podniesienie tej lub owej gałęzi przemysłu. „Towarzystwo gorzelników polskich“ wytrwale się stara o podniesienie przemysłu gorzelnianego w naszym kraju i usunięcie wielu braków, jakie w gorzelnictwie dają się uczuć. Walne zgromadzenie tego Towarzystwa, odbyte 13 bm. okazało, że gorzelnicy nasi sprawy nie zasypiają. Żałować jednak należy, że nie doznają należytego poparcia ze strony szerszych kół społeczeństwa, które wobec wysiłków szczupłej ilości ludzi zachowują się obojętnie. Zaprzeczyć wprawdzie nie można, jakoby tak w tej gałęzi przemysłu, jak i w innych nie znać było pewnego postępu; nie jest on jednak takim, jakimby być mógł i powinien, gdybyśmy wszyscy solidarnie zaczęli popierać to co swoje, nie pozwalając, aby żywioły obce i nieprzyjazne wydzierają naszym chleb i tamowały rozwój młodocianego naszego przemysłu.

Odbył się tutaj także zjazd — dziesiąty z rzędu — „galic. Towarzystwa leśnego“. Towarzystwo to istniejące niespełna lat 10, rozwinęło się bardzo pomyślnie; wydaje własne swoje pismo fachowe „Sylwan“ i gorliwie się stara o podniesienie bardzo dawniej zaniedbywanego naszego leśnictwa.

Piękny sztandar, jaki Towarzystwa sokole polskie miały zawiesić d. 14 bm. waszemu „Sokołowi“ jest do widzenia za szybą wystawową jednego z tutejszych magazynów galanterijnych w rynku. Zakaz starostwa cieszyńskiego, spowodowany obawą wybuchu cholery, wstrzymał zjazd „Sokołów“ polskich z Galicyi w waszém mieście. Nie wchodząc w to, czy i o ile zakaz ten był w tym wypadku uzasadnionym, trudno zauważyć, że wszelkie nasze uroczystości narodowe, szczególnie połączone ze zjazdami, stale ze strony władz rządowych natrafiają na nieprzewidziane trudności i nigdy obojętne się nie może bez rekursów do władz wyższych, wysłań telegramów do posłów naszych w Wiedniu itp. W końcu rząd zezwala na dany obchód, bo w państwie konstytucyjnem inaczej być nie może; ale czy nieuniknione w takich razach rozgoryczanie ludności, przyczynia się do utrwalenia wzajemnego zaufania między rządzącymi a rządzonymi — o tém powatpiewać należy. —

E. Z.

Jura i Jáněk.

Jura. A cóż Jánku, jeszcze oddychasz przy tém gorącu?

Jáněk. Ledwo nogi włóczę, tak mi to gorąco dokucza.

Jura. Biedni wojący dużo teraz wystoją przy tych manewrach, z niejednego pot ciecze jakby z wody wylazł.

Jáněk. Gdyby to były jeszcze stare czasy, wnetbyśmy mieli deszcz i ochłodziłoby się porządnie.

Jura. Czy starzy ludzie mieli taką moc?

Jáněk. Oni uchwalali na zgromadzeniach, czy má być deszcz, czy pogoda, a tak potem bywało.

Jura. Nie pleć takich głupstw.

Jáněk. Nie szomflekuj mnie, tylko posłuchaj. W jedném miasteczku na Śląsku, niedaleko od gór miał

być przed 100 rokami jarmark na pewnym dniu. Kalendarz kładł na ten dzień deszcz. Prawnicy się zeszli na ratuszu i naradzali się, czy jarmark odłożyć, czy deszcz. Po długich naradach zgodzono się na to, aby jarmark odbyć a deszcz odłożyć. I tak się téż stało, bo dopiero po jarmarku wieczór deszcz zaczął padać.

Jura. Dawniej to było co innego. Ludzie pełnili wolę Bożą, to téż Pan Bóg dopuszczał, że się spełniały życzenia ludzi.

Jáněk. Teraz by ludzie chcieli nawet Panu Bogu rozkazywać.

Jura. A toć tak, a dyć już teraz pierwszy lepszy chachar chciałby nawet sułtanowi rozkazywać.

Jáněk. Czy w Turcyi téż są chacharzy, tacy jak nasi cieszyńscy.

Jura. To jest inny sułtan, nie ten w Turcyi. O którym mowa ten jest w Afryce, i króluje w państwie, które się nazywa Maroko.

Jáněk. A czy téż tam są chacharzy?

Jura. Dosłownie tego nie śmiesz brać. Rzecz się miała tak. Konzul angielski w Maroku czyli taki przedstawiciel angielski, który się má starać tam o poddanych angielskich i o to, aby Anglia mogła prowadzić bez przeszkody handel z Marokiem poprzytywał się z sułtanem. Konzul chciał, żeby mu sułtan podpisał umowę handlową, któraby przyniosła wielkie pożytki Anglii, a wielkie szkody Maroku. Sułtan nie chciał. Konzul zaczął mu grozić wojskiem. Na to sułtan krzyknął na sługi: wyrzućcie mi tego chachara; a ci przyszl, i wyciepali go za drzwi. A teraz słyszę, że wojna z tego będzie, aż strach, bo sułtan obraził całą Anglię.

Jáněk. A więc wojna o chachara, który chciał rozkazywać sułtanowi jako słudze swojemu.

Jura. A nie inaczej, bo tak piszą gazety.

Jáněk. Cóż jeszcze nowego wyczytałeś w gazetach?

Jura. Dowiedziałem się, że minister Gaucz wydał rozporządzenie, aby inaczej uczyli w szkołach geografii, żeby nie uczyli tyle o Afryce i Australii, ale więcej dbali o poznanie Europy i kraju rodzinnego.

Jáněk. To jest dobre rozporządzenie. Syn mego szwagra chciał niedawno temu iść na odpust do Zamársk, a przyszedł do Pogwizdowa, a potem nie mógł trafić do domu, tak że mu ktoś dał w Pogwizdowie radę, żeby wlaźł do Olzy i szedł środkiem rzeki do góry aż pod cieszyński most, a potem już jakoś trafi do chałupy. Widać, że go źle nauczili w szkole geografii.

Jura. A toć to widać, że nie wie, gdzie co leży. Gotów jeszcze kiedy zaleść do Trzyńca, a będzie myślał, że jest we Wiedniu, ponieważ pán burmistrz Obtulowicz má dom we Wiedniu.

Jáněk. Teraz uczyć będą w szkole lepiej, więc on téż rozum nabierze.

Jura. A teraz do Pustelnika. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W dniu rocznicy urodzin Najj. Pana odprawiono we wszystkich koronnych krajach uroczyste nabożeństwa. Większa część dzienników niemieckich zaznacza z powodu tej rocznicy nadzwyczajną miłość, uległość i cześć, jaką cieszy się Najj. Pan u wszystkich ludów rozległej monarchii. —

— Z powodu panujących wielkich upałów i aby nienarazić stanu zdrowotnego kraju, wielkie wojskowe manewry cesarskie w Galicyi zo-

stały odwołane. — Mimo to upragnione przez całą ludność Galicyi przybycie Najj. Pana do Lwowa nie dozna żadnej zmiany. —

— Z Czech dochodzą nas smutne wiadomości. Ostatniemi czasy wydarzyło się w różnych miejscach kilka groźnych ulicznych napaści na Niemców ze strony Czechów. Nienawiść między obu narodowościami, które żyły dotąd obok siebie spokojnie, zaostrza się dniem każdym. Są to po części skutki prasy niemieckiej która ciągle jątrzy, jakotóż i agitacji szalonej Młodoczechów, takich panów Vaszatyh i Gregrow, którzy podkopawszy w ludzie prostym religie i moralność, wiedzą go na panslawistycznym rydwanie prosto do — zdżiczenia. Jeżeli rozsądna część ludności wspólnie z inteligencją niewytoczy zwartym szeregiem sił wszystkich, by zapanować nad tymi obławami, to Czesi mogą stracić wszystko, co jako naród tyloletnią mozolną pracą uzyskali. —

Prusy i Niemce. Z powodu rocznicy urodzin cesarza austriackiego odbył się wielki galowy obiad w Poczdamie. Cesarz Wilhelm wniósł toast oświadczając, że cesarz austriacki jest świetnym przykładem wojskowych i monarszych cnót i najszlachetniejszego wypełniania obowiązków. — W końcu rzekł: Sojusz z cesarzem Franciszkiem a mną — jest najbezpieczniejszą ostoją pokoju europejskiego. —

Bułgaria. Donosiliśmy już dawniej, że ks. Ferdynand podczas swęj dłuższej podróży po Europie, przyjmowany był przez dwory panujące bardzo sympatycznie, a mianowicie królowa angielska przyjęła go bardzo serdecznie. Po powrocie ks. Ferdynanda do Sofii, co nastąpiło wkrótce po straceniu morderców Belczewa, wyjechał zaraz prezydent ministrów Stambułow do Konstantynopola. Sułtan przyjął Stambułowa z wyjątkową uprzejmością. Kazał go na dworcu powitać w swym imieniu; do honorowej służby przy nim delegował swego adjutanta; na drugi dzień kazał wielkiemu wezyrowi dać bankiet na cześć jego, nazajutrz sam go zaprosił na obiad, obdarzył brylantową tabakierką i powiedział mu kilka komplementów o jego dzielności i mądrym kierowaniu sprawami państwa, którem on się bardzo interesuje, potem dodał, że uzna władzę ks. Ferdynanda, skoro tylko nadejdzie pomyślna chwila — wreszcie rzekł, że się spodziewa wkrótce obdarzyć Stambułowa osobiście najwyższym ottomańskim orderem. To ostatnie jest najważniejsze, albowiem nadanie Stambułowowi orderu może nastąpić tylko równocześnie z uznaniem ks. Ferdynanda księciem panującym. Jestto nowym dowodem, że przeważna część państw europejskich brzydzi się knowaniami Rosyi, dążącemi ciągle do zniszczenia Bułgaryi i zamordowania tak ks. Ferdynanda i Stambułowa. — Powyższe okoliczności wywołały w całej Bułgaryi zapal nie do określenia. —

— Z Wiednia donoszą, że podczas ostatniego pobytu ks. Ferdynanda w Wiedniu, przygotowano zamach na jego życie, i że w ogóle główną kwatery agitacji rosyjskich przeciw Bułgaryi, przeniesiono z Bukaresztu do Wiednia i kierownictwo téjże oddano ambasadorowi rosyjskiemu ks. Łabanowowi. —

Tureya. Donoszą z Konstantynopola, że ambasador francuski Cambon udał się osobiście do sułtana by zapobiedz posłuchaniu Stambułowa. — Cambon bawił u sułtana dwie godziny, ale na próżno. Zaraz po odejściu Cambona sułtan przyjął Stambułowa. Z tego okazuje się, że wpływy francusko-rosyjskie osłabły

znacznie w Konstantynopolu. — W Salonice odkryto w skrzyni z podwójnem dnem 5 kilo dynamitu, którą oddał do przesyłki jakiś Rosyanin, — którego zaraz aresztowano. — Dynamit był przeznaczony do Sofii. —

Włochy. Jak wiadomo odbędzie się z początkiem września br. w Genui uroczystość z powodu jubileuszu Kolumba na którą przybędzie 60 do 70 okrętów wojennych różnych państw, mianowicie angielskich, francuskich, rosyjskich, austriackich, włoskich, hiszpańskich itp. — Jak odmiennem jest obecnie od r. 1492, tj. od 400 lat wstecz, położenie Europy. — Wtedy największym mocarstwem była Hiszpania, o której mówiono: „Drzy cały świat, kiedy przemawia Hiszpania.“ — Dziś zeszła ona na stanowisko drugorzędnego państwa. — Obok niej wówczas Francya dopełniała swęj państwowej organizacji. — Największym zaś mocarstwem na Wschodzie była wtedy Polska Jagiellonów. Cesarstwa niemieckiego nie było prawie. — Anglia stała w rządzie Portugalii, Wenecyi i Genui. Dziś Anglia liczy 300 milionów poddanych i panuje we wszystkich częściach świata. — W tém téż czasie powstało olbrzymie carstwo rosyjskie i imponująca siła rzeczpospolita amerykańska. —

Francya. W Paryżu jak zwykle podczas letniej pory zasypiają chwiloną ważniejsze sprawy polityczne. Natomiast pojawiają się różne inne miejscowe zajścia. Obecnie ogłosili tam doroszkarze bezrobocie. Ponieważ nie można było skłonić ich w dobry sposób do podjęcia pracy, zagrożono im, że jeżeli do dnia 20 bm. nierozpoczną kursów, wszystkie zakłady ich zostaną zamknięte. — W Carmaux wybuchły wczoraj poważne rozruchy. Zarząd tamtejszych kopalni nie przyjął członka syndykatu robotniczego, a niezadowolnieni górnicy wpadli do biura dyrekcji, wyrządzili wielkie szkody i zmusili dyrektora, aby podał się do dymisji. Wysłano tam żandarmów i wojsko. —

Anglia. Gladstone wywiązał się już z polecenia królowej i złożył nowe ministeryum. Skład ministerstwa Gladstona jest następujący: Gladston objął urząd skarbu i pieczęć państwa, Herschel jest lordem kanclerzem, Kimberley sekretarzem dla Indyi i prezydentem tajnej rady, Roseberry min. spraw wewnętrznych, Ripon sekretarzem państwa i kolonij, Asquitt min. spraw wewnętrznych, Campbell Bennemann min. wojny, Spenser admiralicyi, Harcourt kanclerzem skarbu, John Morley min. dla Irlandyi, Trevelyan min. dla Szkocyi, Mandella min. handlu, Fowler prezydentem lokalnego zarządu, Arnold Morley min. poczt, Asland min. wychowania, Houghton mianowany został wicekrólem Irlandyi. —

Rozmaitości.

— Słuszne żądanie. Na posiedzeniu bialskiej rady powiatowej d. 12 bm. zwrócił się p. J. Wysocki, właściciel dóbr Polanka i Lipowiec, z żądaniem do burmistrza miasta Białej, ażeby nazwy nlic w tém mieście były polskie, lub wreszcie, żeby obok nazw niemieckich i polskie nazwy zamieszczono. Słuszny ten głos znalazł poparcie całej rady powiatowej, a burmistrz dr. Rosner, przyrzekł dołożyć wszelkich starań, żeby żądaniu stało się zadość. —

— Pleigrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej odbyła się w tym roku, jakkolwiek nie w tak wielkich rozmiarach, jak innemi laty. Przybyło ogółem przeszło 30.000 pątników, najwięcej górali i pielgrzymów z okolic Krakowa. Kramarze, którzy w kilkudziesięciu

namiotach porozkładali swe towary, nie byli z tegorocznego odpustu zadowoleni. Pątnicy obozowali pod gołem niebem, żywiąc się przeważnie śledziami, ogórkami i piwem. Sporo żandarmów snuło się pomiędzy „kompaniami“. Nieszczęśliwego wypadku na szczęście nie było. —

— Z Jasła w Galicyi piszą: D. 5 bm. wieczorem, przy kopaniu fundamentów za miastem Jasłem, nad drogą do cegielni blisko rzeki Jasiołki, dwie dziewczyny znalazły 1½ kwarty dukatów starych belgijskich i holenderskich z 1600 i 1650 roku. Są to przeważnie dukaty duże, prawie cztery razy większe jak anstryackie. Starostwo zarządziło energiczne poszukiwania i polecilo odebrać niesumieinnym kupcom te stare pieniądze. Żandarmerya znalazła już u żydów 300 sztuk tych złotych monet. —

— Posłowie w śledztwie. Prokurator państwa w Kutnej Horze w Czechach wytoczyła posłom rady państwa Edwardowi Gregrowi, Spinciczowi i Brzoradowi śledztwo karne o podburzanie dokonane przemówieniami, wygłoszonymi na zgromadzeniu publicznym w Niemieckim Brodzie, a także na przyjacielskiej zabawie w restauracji Wodiczki. Z tego powodu przesłuchano w Niemieckim Brodzie 20 świadków. —

— Pod Łodzią w miasteczku Łachwia w Królestwie Polskiem pojawił się niedawno wściekły wilk. Za nim go ubito, zagryzł w okolicy mnóstwo psów, pokaleczył wiele bydła i koni i 20 osób dorosłych oraz wiele dzieci. Lecząco się bez pomocy i wiedzy lekarskiej. Teraz są już okropne skutki nie tylko między zwierzętami, ale i między ludźmi. Kilkoro dzieci już umarło. —

— Ostrożnie z atramentem. Pewien nauczyciel niemiecki z okolicy Trebnitz nklół się przy poprawianiu zadań piórem, zamaczanym w tak zwanym czerwonym atramencie metalowym („Metalltinte“). Wskutek tego nastąpiło zakażenie krwi, zakończone śmiercią w przeciągu godzin 13. —

— Pochód historyczny. W dniu 3 bm. w Genni, jako w czwartą wiekową rocznicę odbicia Krzysztofa Kolumba z hiszpańskiego portu Palos, dla odkrycia nowego świata, odbył się wspólny pochód historyczny, w którym wzięło udział 900 osób w strojach, wiernie naśladowanych z XV wieku, jedne pieszo, drugie konno. Byli tam: marynarze, zbrojni giermkowie, trębacze, koniuszowie, picadores, banderilleros, czyli chorążowie hiszpańscy, paziowie, buławnicy itd. Krzysztofa Kolumba w stroju hiszpańskiemu admirała przedstawiał ks. Juliusz Centurioni-Scotti, z orszakiem szlachty i paziów z XV wieku. Oddział ówczesnej jazdy zamykał pochód, w którym nderzało bogactwo i malowniczość strojów, świetność pancerzy, hełmów i tarcz, oraz artystyczna piękność tej wierniej dziejowej maskarady. —

— Ślub na cmentarzu. W Baltimore odbył się w zeszłym miesiąc ślub pułkownika Henryka Stampa, dawniej posła duńskiego w Stanach Zjednoczonych, z córką zmarłego generała Hammonda, na cmentarzu na grobie rodziców panny młodej. Towarzystwo weselne w sześciu powozach zwolna, niżej w żałobnym pochodzie przybyło na cmentarz, gdzie się zgromadziła znaczna ilość ciekawej publiczności. Groby Hammondów posypano kwiatami, panna młoda, licząca lat 40, stanęła na grobie matki, pan młody, starszy od niej o 4 lata, na grobie teścia, i tak dokonano ceremonii ślubnej, poczem młoda para wprost z cmentarza udała się w podróż ślubną. —

— Polacy w Brzysli. W Curitybie w Brazylii głównem mieście prowincji Parana, założyli zamieszkali tam Polacy Towarzystwo polskie im. Tadeusza Kościuszki. P. K. Szulc, jeden z Polaków kolonistów, dawniej kupiec w Poznaniu, zamierza wydawać w Curitybie tygodnik polski pt. „Gazeta polska w Brazylii“. Proboszczem w Rio Negro jest Polak ks. Jan Peters. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Wiadomość z duchowieństwa. Rs. Jan Göttlicher, proboszcz w Gross-Kunzendorf mianowany został honorowym dziekanem. —

— Szpital Elżbietanek w Cieszyńsku. Jak się dowiadujemy, zbierają obecnie Elżbietanki cieszyńskie datki na budowę nowego szpitala. Z naszej strony polecamy ten szpital wszystkim naszym czytelnikom z prośbą, żeby sami hojnemi ofiarami pomagali do przeprowadzenia tak szlachetnego dzieła, a zarazem żeby i innych zachęcali do popierania usiłowań skierowanych do nłżenia cierpiącej ludzkości. Pan Bóg was obdarzył tego roku hojnemi plonami, ofiarujcie z tego małą częśćkę na chwałę Bożą i na otarcie łzy bliźniego. —

— Superintendent dr. Haase otrzymał krzyż kómturowy orderu Franciszka Józefa. Widać, że w sferach rządzących popierają politykę dra Haasego na Śląsku. —

— Telefon państwowy zaprowadzony będzie w ciągu września w Cieszyńsku. W roku przyszłym Cieszyńsk połączony ma być telefonicznie z innemi miastami śląskimi np.: Frydkiem, Mor. Ostrawą, Opawą itd. —

— Pożar. D. 23 bm. o godz. 9 powstał ogień w domu Kukuca przy fabryce mebli Kohna i objął wielką szopę. Straż pożarna z fabryki Kohna ugasiła wkrótce ogień, w czem jej dopomogła miejska straż, która także szybko przybyła na miejsce pożaru. —

— Manewry brygady około Cieszyńska skończyły się d. 23 bm. D. 25 wymaszerowało wojsko w okolice Frydka, gdzie odbędą się manewry dywizyjne. Podczas upałów ostatnich wycierpieli żołnierze bardzo wiele. —

— Podczas upałów w ostatnich dniach udusiło się 38 świń w wagonach kolei koszycko-bogumińskiej, które były przeznaczone do Berlina. Uduszone świnie wyciągnięto w Boguminie z wagonów. Ile ich jeszcze zginęło w dalszej podróży, łatwo sobie przedstawić można. —

— Upały, jakie panują w Europie od kilkunastu dni spowodowały wiele wypadków śmierci wskutek porażenia słonecznego. U nas na Śląsku zdarzyły się też wypadki porażenia słonecznego, które na szczęście nie zakończyły się śmiercią. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożył ks. Józef Firla, wikary w Czechowicach 1 złr. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: ks. Antoni Matiej, katecheta w Cieszyńsku 1 złr., p. Roman Malinowski, dyrektor urzędów pomocniczych w Krakowie 1 złr., p. Józef Michejda w Cierlicku 1 złr., p. Paweł Cieńciała z Mistrzowic 1 złr., dr. Bolesław Sterczyński 5 rubli; dr. Jan Wieluch w Fryszacie 2 złr., delegat p. Zygmunt Kunstmann w Drohobyczni nadał od tamtejszych członków 26 złr. które złożyli następujący pp.: ks. Józef Antosz, dr. Natan Apfel, adwokat, Adolf Barański, Bernard Emil profesor gimn., dr. Tomasz Gawenda profesor gimn., Aleksander Gottlieb, Karol Kobierski profesor gimn., Zygmunt Kunstmann profesor gimn., dr. Wiktor Lechowski lekarz, Franciszek Łańcucki, ks. Jan Lisiński, Roman Moskwa profesor gimn., Antoni Pado, Józef Przybylski, Stanisław Przybyłowicz, ks. Szałajko wikary, Paweł Świtalski c. k. starosta, Seweryn Wasilewski komisarz powiatowy, Edmund Wittemberski zarządca salin, Maksym. Wolski radca górniczy, dr. Władysław Wolski, Franciszek Zych, Rudolf Harlender, Leonard Wiśniewski, Władysław Mizerski, ks. Roman Hańczakowski wszyscy w Drohobyczni po 1 złr., p. Br. Sądecki, notaryusz w Żywcu 1 złr. —

— W Domasłowicach spalił się d. 25 bm. o godz. 10 wieczorem kościół, plebania i szkoła. Bliższych szczegółów dotąd dowiedzieć się nie mogliśmy. —

— Z Toszonowic. D. 21 bm. o godz. 10 wieczorem spalił się folwark, należący do p. Harasowskiego. Właściciel ponosi szkodę około 20.000 złr. Zboże nie było jeszcze w stodołach asekurowane, ponieważ sprzęt zhoża nie był jeszcze ukończony. —

— Z Jabłonkowa. Dr. Józef Sikora powróci z manewrów galicyjskich d. 31 bm. do Jabłonkowa. —

— Ze Stonawy. Wielebny urząd parafialny w Karwinie nadał jako kolektę dla pogrzelca Franciszka Sitka w Stonawie 31 złr. 41 ct. za co serdeczne „Bóg zapłać“ wyraża w imieniu nieszczęśliwej rodziny ks. proboszcz *Galuszka*. —

— Z nad Wisły. Zawiadamiam Świątą redakcją o wypadku, który nie tylko smutkiem, ale oburzeniem i zgrozą przejmuję. Było to w poniedziałek wieczorem. Pewien malarz ukończywszy pracę dzienną częstował pomocnice przy mrowaniu zatrudnione. Chcąc jeszcze swoją kochankę uraczyć, zapukał do żyda, który już zamknął szynk. Gdy widocznie podochocony głośnieję hrzył, wypadł żyd, a zamiast wytłomaczyć niestosowną porę i przywołać go do spokojnego zachowania się rzucił się przy pomocy żdzi- czatego zbrodniarza na nieszczęśliwego i tak okrutnie się pa- stwiono nad nim, że nieszczęsny młodzieniec we wtorek bez przy- jęcia św. sakramentów zeszedł z tego świata. — Straszliwy to wynik gorzałczyńska, żdziczałości i rozbestwienia ludzi, co jak hyeny wpadli na bliźniego. Kręcimy sobie sami bicz na własną skórę — rzucamy się dobrowolnie w paszczę. Dopóki masz, do- póty cię doi, potem się wynoś, boś goły. Ale nie mogą od innego bo tam drożej! A przekonałeś się o tém? Ten daje za szóstkę, a katolik za 10 ct. Czy ci katolik zamiast soli piasku poda, a zamiast jedwabiu płótna? A ostatecznie zamiast piwa albo go- rzałczyńska wody z kałuży? Ale on taki grzeczny, nprzejmy, nad- skakujący, nełuźny! Głupiś, bo każdy namiętnie na twoje kieszeń obliczony. Każdy uśmiech, choćby najśłodszy, jest najoczywistszym szyderstwem z twojej dobroduszości. Chcącemu nie dzieje się krzywda. Kto tak usprawiedliwia swoje postępowanie, ten jest zgniłą częścią społeczeństwa, ten jest nagniotkiem społeczeństwa. Do katolika nie chcesz iść, a dlaczego? Boś nieżyczliwy, ho masz brudne i obrzydliwe serce. Czy mamy czekać, aż nam łeb ukręca? Czyśmy to już przywykli do krzywdy, jak węgorz do odarcia? Swoją do swego! to nasze hasło, a wstyd i hańba wszy- stkim, którzy w odwrotny sposób na zgubę naszą i swoje pra- cują. Oby też nasi synowie chłopscy do handlu się porwali i sklepiki własne zakładali. Przy rzetelnej pracy znajdzie się i po- parcie od ludu i błogosławieństwo Boże. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 20 sierpnia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 6 złr. 30 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 40 ct.; jęczmienia (66 kilo) 3 złr. 65 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 70 ct. — Masła kilogram 7 złr. 7 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 ct.

Kursa we Wiedniu d. 24 sierpnia: Renta pap. 96 15—96.35, nowa pap 100 50—100 70; srebr. 95.90—96.10; złota 113.95—114 15. — Srebro 100—100. Dukat 5.69—5.71. Marka pr. 58.65—58.72. Rubel papierowy 1.20 1/4—1.21 1/4.

Dom murowany

o czterech pokojach i jednej kuchni z przejazdem do podwórca i wielkim pięknym ogrodem owocowym i jarzynowym oraz muro- waną stajnią, przy głównej ulicy w *Żywcu*, odpowiedny na każdy handel lub wyszynk jest za 5600 złr. zaraz do sprzedania albo wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli *P. Lud. Böhm w Żywcu*.

Handel sukna
Aloj. Frisy
w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po naj-
tańszych cenach.

Para komi

just w Górnej Lesznej tanio do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. *Buzek, gospodźki w Dolnej Lesznej*.

Trzeźwy, zdatny ogrodnik

szukający od 1 października posady niechaj się zgłosi u arcyks. *serkarsa w Iskrzyczynie, poczta Skoczów*.

Sklep

przydatny do wszystkiego w którym od 26 lat znajduje się cu- kiernia, jest do wynajęcia tanio w rynku w Frydku począwszy od d. 1 października br. Wiadomości udzieli *Antoni Linnert w Frydku*.

W księgarni *KUBACZKI i LANGA w Białej* są do nabycia:

Didon, W. O. Jezus Chrystus, przełożył z francuskiego ks. biskup Henryk Kossowski. Warszawa 1892. 2 tomy, brosz. 6 złr. 60 ct., w ozdobnej oprawie 8 złr.

Pelczar, ks. Józef, Życie duchowne, czyli doskonałość chrześciań- ska. Wydanie 5 powiększone z r. 1892. 2 tomy 3 złr. 50 ct.

Bojanowski, ks. T., Słowo Boże we wszystkie roczystości roku i pasye. (Jest to jedna z najlepszych zbiorów kazań), 2 tomy 7 złr. 50 ct.

Booch-Arkossy, Największy słownik polsko-niemiecki i niemieckn- polski. 5 bardzo powiększone wydanie w dwu grnnych to- macb. Egz. brosz. 12 złr., opr. w półskórek 14 złr. 40 ct.

Dzieła droższe dajemy chętnie na wypłat w miesięcznych ratach.

Ucznia

przyjmie majster stolarski *Wincenty Burda w Cieszynie*.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tu- dzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wysmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzą- cych pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak naj- chętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocze- śnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwój w piwnicy ratuszowej, znaj- duje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wy- żej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi wa- runkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płac, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od- setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 zł.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, na
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 3 września 1892.

Nr. 36.

Polacy wśród współczesnych prądów politycznych.

Zdawałoby się że powinny już przebrzmieć głosy wycieczek obelżywych przeciwko społeczeństwu polskiemu, głosy wywołane kilku objawami żywotności narodowej.

Tymczasem w sposób brutalny napadają na nas ustawicznie, a jakkolwiek nie nas nie może powodować do wstrzymieźliwości, by na obelgi nie odpowiedzieć tylko pogardą, to jednak zdaje nam się, że nad tym charakterystycznym objawem zbiorowej nienawiści ku żywiołowi polskiemu, warto w krótkich słowach się zastanowić.

W owym chórze instygatorskim, reprezentowanym przez część prasy europejskiej, odróżnić należy dwie głównie frakcje.

Pierwsza rozporządzająca licznymi organami, czyli dziennikami tak zwanymi „niezależnymi“, oddaje się z zamiłowaniem spekulacji politycznej, płynie z prądem, wyzyskuje prądy i jak doświadczona kokietka z wielce podejrzaną przeszłością, ciągle powtarza sobie w duchu: A nuż zrobię partye? Zjadliwości i przewrotności takiej damy nikt się nie dziwi, ona nie szuka spokojnego cichego życia, jej chodzi jedynie o wpływy i pieniądze.

Gdy zaś teraz właśnie dyplomacya europejska po kosztownych i mozolnych wysiłkach na uzbrojenia pracuje nad utrzymaniem pokoju, frakcja spekulantów politycznych gotowaby i z pod ziemi wydobyć jaki żywioł, na któryby można wskazać „oto wicherzyciel, oto niebezpieczny duch przewrotu.“

Taką postawę poczytuje sobie owa frakcja za zasługę u sfer decydujących; — rzecz bowiem znana, że gdzie chodzi o dobrą partye, tam koniecznie trzeba się podobać.

Druga frakcja jest tak zwana półurzędowa. Dzienniki tej frakcji mają także pretensję uchodzić za wyraz opinii niezależnej tylko z tą różnicą, że stanowią niby opinią zachowawczą, umiarkowaną i politycznie dojrzałą. — Na czele tej frakcji stał znany swojego czasu Katkow w Rosyi, Pindtner w Berlinie i inni, a role stałego derwisza przyjęły na siebie dzienniki takie jak *Kölnische Ztg.*, monachijska *Allg. Ztg.* i inne.

Niedawno gazeta kolońska napadła na Galicyę nazywając ją „Pół-Azyą“ dziś znowu mamy przed sobą kilka niemieckich pism (*VolksZtg.*, *Mogilnoerblatt* i inne) które w sposób brutalny i prowokacyjny omawiają kwestyę polską.

Artykuł nosi nagłówek: „Polonia irredenta“ (Polska wrząca).

„Według autora powyższego artykułu, ta „Polska irredenta“ w Genewie powstała, a rozszerza się i groźne przybiera rozmiary. Obejmuje ona wszystkie polskie związki zagraniczne i gotowa odegrać niebawem rolę o doniosłości olbrzymiej. Wre cały naród, a przyczyną tego wrzenia jest z jednej strony ucisk rosyjski, a z drugiej popuszczenie cugli pruskim Polakom, które nowe w nich wzbudziło nadzieje.“ I takimi nonsensami karmi dzienniki publiczność niemiecką!

W drugiej części artykułu zaznacza autor, że wszystkie starania germanizacyi rozbiły się o niespożyta siłę narodową Polaków, a odpowiedzią na rządowe zabiegi było gwałtowne polonizowanie Niemców. Niemieckość w zabranych prowincjach ani o jeden krok nie postąpiła naprzód, polski charakter coraz głębiej zapuszcza korzenie i nie ma najmniejszej nadziei, by z czasem zniszczyć go można.

Polacy według tego elaboratu dziennikarskiego są dżentelmenami i dlatego wywdzięczają się za „kurs nowy“ iluminacyami w dzień urodzin cesarskich, wiatami na cześć tronu itd., ale ani kroku ustąpić, ani jednej koncesyi zrobić nie myślą. O powstaniu samostannym nie marzą, ale wszystkie swe siły wyteżają, by wywołać zatarg rosyjsko-niemiecki i w nim stanąć po stronie Prus. Sympatye ich dla Niemiec nie wypływają z miłości ku żywiołom germańskim, lecz z nienawiści ku Rosyi. Gdy Rosya padnie ogniem armat pruskich strzaskana, wtedy utworzenie Polski stanie się polityczną koniecznością i dlatego jedynie Polacy pragną tak gorąco wojny.

Rząd niemiecki sympatye polskie z chęcią przyjmuje, a nowy kurs nie tylko głosy garści posłów polskich zjednać sobie pragnie, ale serce całego narodu. Nadzieja odrodzenia Polski rośnie z dniem każdym, a szczególnie w polskich związkach akademickich, które mimo zakazu ministra istnieją, odzywa się coraz głośniej.

Oto mniej więcej treść artykułu, którego tendencyi nie trudno odgadnąć.

Ludwik Dziuba z Polanki wielkiej, tudzież Roch Drabczyński, Antoni Bromnik, Michał Bujarowicz, Józef Smrek, Andrzej Szpałek, Władysław Liszka, Feliks Pomietlarz, Szczepan Gawroński, Władysław Dorula, Jan Ćwiklicki, Jan Figurowski, Leopold Czerny i Jan Szymańczyk wszyscy z Oświęcimia.

Delegaci gmin obcych przybyli na kurs d. 6 sierpnia 1892. Tychże umieszczono bezpłatnie w dwóch salach szkolnych i tutaj także przygotowano jedną salę na zebrania i wykłady. W szkole tej mieszkali delegaci przez 8 dni. Kurs rozpoczął się d. 7 sierpnia 1892 o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele parafialnym, dokąd udał się także korpus miejscowej ochotniczej straży ogniowej ze sztandarem i przybyłymi delegatami na czele. Po skończonem nabożeństwie nastąpiło otwarcie kursu przez p. Aleksandra Piotrowskiego, sekretarza krajowego Związku strażackiego we Lwowie i kierownika kursu. Tenże otwierając kurs w dłuższej przemowie poprzedzonej przywitaniem obcych przez p. Antoniego Szczerbowski, skreślił ogólny cel tegoż kursu i cele stowarzyszeń strażackich. Nastąpiło zwiedzanie ruin zamczyska Oświęcimów, ruin klasztoru, a po południu wycieczka do Lipowca, gdzie na wspaniałym wzgórzu po lewym brzegu Wisły widnieją stare mury zamku Lipowieckiego.

Przez całe następne 6 dni trwała nieprzerwanie i regularnie po 6 godzin dziennie nauka strażacka w ten sposób, że rano od godz. 7 do 10 odbywały się ćwiczenia z przyrządami na wspinalni strażackiej, zaś od 3 do 6 po południu wykłady teoretyczne. W tym czasie przerobiono wszystkie ćwiczenia z gąsiorkami, drabinami, ginciarzami, linewkami, węzami i sikawkami, wyjaśniono statut i regulamin wzorowy, ustawę o policyi ogniowej i sposoby gaszenia różnych pożarów.

Nie ulega wątpliwości, że 6 dni nauki to za krótki czas do nabycia wszelkich wiadomości pożarnictwa dotyczących a jednak dużo w tym czasie zrobiono, o czem się zresztą przekonała licznie zebrana publiczność i komisya egzaminacyjna.

Na zakończenie kursu odbył się w d. 14 sierpnia 1892 drugi okręgowy zjazd strażacki.

Od świtu powiewały na budynku magistratualnym, gdzie jest strażnica ogniowa flagi w barwach narodowych, miasto odświętnie przystrojone, oczekiwało gości, bo też ten okręgowy zjazd był liczny, a zajęcia się sprawami pożarnictwa wielkie. W zjeździe wzięło udział ogółem 121 osób, a mianowicie:

1. Burmistrz miasta Oświęcimia p. Józef Śmieszok i członkowie komisji egzaminacyjnej kursu szkoły strażackiej pp. Bruno Hryniewicz ze Lwowa, Edmund Krzysztoforski z Kęt, Antoni Szczerbowski i Jan Stankiewicz z Oświęcimia, tudzież Aleksander Piotrowski, kierownik kursu szkoły strażackiej i delegat krajowego Związku strażackiego ze Lwowa.

2. Delegaci stowarzyszeń strażackich do okręgowego Związku należących pp. Stefan Stiasny i Stanisław Jaworski z Andrychowa, Józef Wójcik i Wawrzyniec Buczek z Hecznarowic, Jan Lankosz i Józef Sroka z Kęt, Jan Nikiel i Franciszek Piskorek z Wilamowic, Józef Medwecki i Kazimierz Piątkiewicz z Zatora, Franciszek Grabowski i Józef Pajak z Kóz, tudzież Edward Jaskiewicz z Oświęcimia.

3. Wszyscy członkowie kursu straży strażackiej.

4. Jako naczelnicy także członkowie straży pożarnych z Oświęcimia w liczbie 40, z Andrychowa 2, z Kęt 24, z Wilamowic 6, z Zatora 3, z Kóz 4, z Krzeszowic 8.

O godz. 9 rano odprawionem zostało przez miejscowego proboszcza i wielkiego przyjaciela straży pożarnej Wielebnego kanonika ks. Jędrzeja Knycza, solenne nabożeństwo w którym wzięli udział wszyscy członkowie zjazdu. Nastąpiła deflada przed delegatami, odprowadzenie sztandaru i powrót do sali szkolnej.

O godz. 11 przed południem rozpoczęło się walne zgromadzenie. Przewodniczący Antoni Szczerbowski, prowadzący pióro Józef Medwecki z Zatora.

Po otwarciu posiedzenia wita zebranych burmistrz miasta p. Józef Śmieszek i wyrażając iż obecność ich w starym grodzie Oświęcimów sprawia miastu zaszczyt i chlubę, życzy „Szczęść Boże!“ w obradach. Bruno Hryniewicz w dłuższej przemowie wyraża dobitnie, iż duch strażacki w tej okolicy rozbudził się znacznie i do czynu się rwie, że tak liczny udział ochotników wróży wielką jej przyszłość instytucjom pożarniczym, że dobry przykład okręgowego Związku strażackiego w Oświęcimiu pobudzi niejedno miasto i niejedną powiat do naśladowania tego, co tutaj już zobaczył.

Po tych przemówieniach przystąpiono do porządku dziennego po którego wyczerpaniu p. przewodniczący zamykając posiedzenie zaprosił zgromadzonych na popis delegatów szkoły strażackiej i ćwiczenie Oświęcimskiej straży ogniowej, które się o godz. 5 po południu rozpoczęło.

Cała miejscowa inteligencya i tłumy publiczności przyglądały się zrecznie wykonanym ćwiczeniom strażackim.

Popisem kierował p. Aleksander Piotrowski, a komisya egzaminacyjna na kurs ten przez komitet wykonawczy krajowego Związku we Lwowie wydelegowana, uznała za uzdolnionych:

a) Komendantów całych korpusów strażackich pp. Jana Michalika z Pilzna, Jana Lankosza z Kęt, Wojciecha Chyca z Niemieckiej Lutyni na Śląsku, Michała Eustachiewicza w Ciężkowic i Jana Nikla z Wilamowic.

b) Komendantów oddziałów korpusu pp. Wojciecha Sintę z Brzeszcz, Macieja Pajaka z Hecznarowic, Jana Leśniaka ze Zatora, Romana Skrudlika z Kóz, Stefana Picyka ze Stryja, Antoniego Pawlika ze Skawiny, Ludwika Dzinbę z Polanki wielkiej, Jana Sadlika z Osieka, tudzież Władysława Liszke, Władysława Dorulę i Jana Ćwiklickiego z Oświęcimia.

c) Pradników (wylotników) Bolesława Stralskiego ze Skawiny, Rocha Drabczyńskiego, Antoniego Bromnika, Józefa Smreka, Andrzeja Szpałka, Feliksa Pomietlarza, Szczepana Gawrońskiego, Jana Szymańczyka i Leopolda Czernego z Oświęcimia.

d) Trębacz korpusowego i prądnika Jana Figurowskiego z Oświęcimia.

Dwóch delegatów wśród kursu wyjechało, a 5 nie-regularnie na naukę uczęszczało.

Wszyscy powyżej nazwani członkowie kursu szkoły strażackiej otrzymali od komisji egzaminacyjnej tymczasowe świadectwa, właściwe zaś otrzymają od rady zawiadowczej krajowego Związku we Lwowie po posiedzeniu téjże rady.

Kurs szkoły strażackiej zakończył ślicznem przemówieniem p. Bruno Hryniewicz ze Lwowa, zaś zjazd okręgowy zakończono wspólną ucztą w restauracyi Leona Radwańskiego, która się do późnej nocy przeciągnęła.

Oświęcim dnia 15 sierpnia 1892.

Sekretarz związku

Józef Medwecki.

Naczelnik

Antoni Szczerbowski.

Korespondencje.

Z Zabrzega.

Nad granicą pruską, nad piękną rzeką Wisłą leży wioska Zabrzeg, otoczona z jednej strony lasem, a z drugiej strony odcięta Wisłą od niemieckiego faterlandu. Kościół w niej piękny murowany i czerwoną blachą pokryty; przy nim szkoła ludowa dwuklasowa, w której uczą obecnie bardzo dużo po niemiecku. Gospodarstwa wzorowe, domy prawie wszystkie murowane, a po części twardym materiałem pokryte. Gospody mamy w środku wsi dwie, to też Prusacy ze Pszczyny przychodzą, aby sobie popić, pojeść i pospiewać i nam dać poznać kulturę niemiecką.

Jak wszędzie tak i u nas na wiosnę panował głód. Rząd wyznaczył niewielką kwotę dla naszej gminy na zapomogę, za którą zakupiono fosoli u jakiegoś Żyda. Na nieszczęście trafiono na złą. Dlatego rozdawano ją najchętniej takim, co mieli mocne żołądki, aby słabych żołądków nie potargała. Jeden ubogi rzemieślnik uskarżał się na niesprawiedliwość przy rozdzielaniu, za co dostał się na siedm dni do gminnego aresztu. Dzięki Bogu przeżyliśmy te smutne czasy i doczekali się pięknych urodzajów; tego roku i ubogi będzie się miał czem pożywić.

Podczas głodu musieliśmy się udawać do żydowskich sklepików, ażeby żywności kupić. Piszę żydowskich, bo chrześcijańskiego nie mamy żadnego. Chociażby i który z chrześcian mógł taki sklepik urządzić, to jednak woli wynająć lokal lub sprzedać Żydowi. A Żydom w tych sklepach nie źle się powodzi, bo oto dowody:

Pierwszy sobie kupił gospodę od pewnego gospodarza za 6000 złr., a od drugiego rolę za 2000 złr. i urządził w domie swoim chajder, do którego i niektórzy chrześcianie posyłają swoje dzieci, aby się nauczyły pięknej wymowy niemieckiej. Żyd ten jeszcze przed kilku laty był ubogi.

Drugi przychodząc do wsi kupił gospodarstwo za kilka set, a po niedługim czasie kupił drugie, trzecie, a teraz i czwarte za 5000 złr. a jeszczeby można miał i na drugie takie pieniądze. W najpiękniejszym miejscu leżące gospodarstwa przeszły w ręce Żydów, i jest obawa, że wkrótce ich jeszcze więcej przejdzie w ręce żydowskie.

Te żydowskie sklepy były dla nas wygodne, bo nie było potrzeba daleko chodzić po żywność, mając siedm sklepów jeden przy drugim, i sprzedawały nie bardzo drogo. Dlaczego nie bardzo drogo? Bo przyszedł jeszcze jeden Żydek i założył sklep z różnemi towarami z napisem jak zwykle niemieckim. Widząc to najbiedniejsi i dawniej zamieszkałi współwyznawcy, naśmiewali się z niego, że go za 50 złr. wraża do kieszeni. On znowu wywdzięczając się pokazywał im jak się to ludzi do siebie przyciąga, zniżając cenę towarów, bo tam ludzie mogli blisko o trzecią część taniej kupować, niż u innych Żydków. Następstwem tej walki żydowskiej było, że i inni Żydzi musieli taniej sprzedawać. To też ludność z okolicznych wiosek garnęła się do żydowskich sklepów w Zabrzegu po żywność, a nasi Żydkowie dowozili po dwa i trzy wozy towarów tygodniowo z Bielska każdy z osobna.

Widząc Żydkowie, że geszeft idzie pomyślnie, dalejże zakładać miasto. Ten będzie domy stawiał, drugi targi i jarmarki wyrabiał, trzeci budy stawiał, czwarty postawi hotel, piąty przygotowuje rynek, każdy będzie miał jakiś geszeft.

U nas powodzi się Żydom bardzo dobrze, bo kupują domy, zbierają łatwo tysiące i są w wielkiem poszanowaniu, i jeżeli tak dalej pójdzie, to będą wkrótce w radzie gminnej, bo przy ostatnich wyborach gminnych już nawet kilka głosów otrzymali.

Tak się powodzi naszej pięknej wiosce, a dotąd niepomyślał nikt nad tem, że jak tak dalej pójdzie, to nie Żydzi u nas, ale my u Żydów będziemy. *Okon.*

(Przed kilkunastu laty szedł Zabrzeg na czele gmin śląskich, teraz jest już pomiędzy ostatnimi. *Przypisek redakcyi*). —

Kraków dnia 30 sierpnia 1892.

W ostatnich dniach smutne doszły nas nowiny ze wschodniej Galicyi i bolesnem zapewne odbiły się echem w całym kraju. Oto w kilku powiatach nad granicą rosyjską położonych objawił się między tamtejszą ludnością gwałtowny ruch wychodźczy do Rosyi. Włościanie ruscy całemi rodzinami emigrują do państwa carów, wysprzedając za bezcen Żydom swe dobytki. Agitatorowie chodząc nocami po wsiach, namawiają lud do wychodźstwa, obiecując mu, że pod ojcowskimi rządami cara dostaną i gruntu podostatkiem i wszystkiego co do gospodarstwa potrzebne, podatków płacić nie będą, a nawet; że z Rosyi wygnano kolonistów niemieckich dlatego, aby Rusinom z Galicyi oddać ich pola i domy. Nadgraniczne straże rosyjskie ułatwiają wychodźcom przejście, następnie poją ich i karmią, niektórych zaś ugoszczonych i uradowanych wracają napowrót do kraju, aby służyli za przykład tym, którzy swę ziemi opuszczają nie chcą i zachęcali do wychodźstwa. Emigranci wysełani bywają w głąb Rosyi, a przedewszystkiem na Kaukaz. Dotąd wyszło z kraju przeszło 2000 włościan.

Wiadomo na co ci ciemni biedacy się narażają: na wynarodowienie, utratę religii i niewolę. Wychodźstwo to z tego względu gorszem jest od amerykańskiego, że nasi Mazurzy emigrując, opuszczają ziemię zawsze z myślą powrotu na nią, zakupuienia większej ilości gruntu za zapracowane w Ameryce pieniądze i pracowania dalej na ojczystej glebie. Wielu tam przepada, lecz są i tacy, którzy powracają z zarobionym groszem i poprawiają sobie dolę. Ruch wychodźczy do Rosyi jest atoli innego rodzaju. Biedny, obalamucony lud ruski, który idzie szukać szczęścia pod berłem białego cara, już na ziemię ojczystą nie wróci, ani nie pomodli się w grecko-katolickiej cerkwi, ani dzieci ich ksiadz katolicki już chrzcić nie będzie. Czekają ich los nieszczęśliwych Podlasian, którym rząd rosyjski bez miłosierdzia wydziera religię i zamienią na prawosławnych Moskali.

Wobec tego obowiązkiem jest rządu, duchowieństwa i w ogóle wszystkich czynników mających wpływ na lud, z całą energią ruchowi temu zapobiedz i pouczyć obalamuconych na co się narażają. Ze strony rządu poczyniono też już pewne zapobiegawcze kroki. Namiestnictwo lwowskie wysłało radcę dworu hr. Łosia, aby zbadał stan rzeczy na miejscu, nadto ogłoszono we wszystkich gminach i obszarach dworskich, że pod surowemi karami nie wolno bez paszportu przekraczać granicy. Zwierzchnościom gmin i żandarmeryi polecono przedkładać starostwom wykazy emigrujących bez paszportów i zwracać baczna uwagę na osoby, które namawiają do wychodźstwa i wykupują grunta od włościan. Polecono też odnośnym władzom działać uspokajająco na lud, pouczać o następstwach takiej bezmyślniej emigracyi i odwozić od takowej. Duchowień-

stwo obu obrządków uproszono, aby wpływem swoim o ile możliwości powstrzymywało od wychodźstwa.

Żywimy nadzieję, że rozporządzenia namiestnictwa ściśle będą wykonywane, oraz, że władze nasze graniczne wzmocnione zostaną nowymi siłami, aby skuteczniej zadanie swe wykonywać mogły, gdyż obecnie liczba ich jest bardzo szczupła, z powodu czego powstrzymywać należyście ruchu emigracyjnego nie są w stanie. Liczymy także wiele na wpływ i gorliwość obywatelską duchowieństwa. Przy wspólnych usiłowaniach uda się może położyć tamę nieszczęśliwej gorączce wychodźstwa ludu ruskiego, narażającego lekko-myślnie siebie i swe dzieci na utratę wiary i wynarodowienie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że podróż cesarska do Lwowa została odroczone na czas nieograniczony z powodu niebezpieczeństwa wybuchu cholery, jakiby mógł nastąpić przy wielkiem nagromadzeniu ludności w mieście. Nie tylko sam Lwów, ale i kraj cały z radością oczekiwał przybycia szlachetnego monarchy, pod którego berłem naród nasz cieszy się uznaniem swych praw przyrodzonych i ma otwarte drogi rozwoju na rozmaitych polach. To też z przykrością przyjęliśmy do wiadomości odroczenie odwiedzin cesarskich, témbardziej, że chwila ich była już bardzo bliską i liczne poczyniono przygotowania w celu godnego przyjęcia dostojnego gościa. Ufamy jednak, że gdy niebezpieczeństwo epidemii minie, stolica kraju powita w murach swoich monarchę. — *E. Z.*

Jura i Jánek.

Jura. Cóżś Janiczku taki smutny?

Jánek. Och Jurászku już się tak staramy naszym ludziom dobrze radzić ich upominać lub sztrofować kiedy potrzeba, a tu jako przy tych manewrystkach, co ślepyimi patronami strzelają, ludzie jakimi byli takimi są.

Jura. No gdzież to tacy zatwardziałcy, co już żadnej pożytecznej rady nie słuchają?

Jánek. No posłuchaj! Puściłech się niedawno we święto z Cieszyna ku frydeckiej stronie do jednej wsi na odpust. Jak se idę po południu do domu, tu w jednej karczmie pełno huku i stuków a ludzi pełno w karczmie aż tyrczą na eeste, a ci co się do postrzodka nie mogą smieścić, pozotwierali gęby i z tęsknotą patrzą ku stronie szynkowni jak owi żydzi w Babilonie, co im tak tesehno było po ich rodzinnych stronach.

Jura. A to zapewne tam była zaś muzyka.

Jánek. No toć była a ci ludzie, co na kázaniu byli tacy pokorni i tak się słowem Bożym rozczulali, że aż im łzy z oczu płynęły tu w karczmie tak gorliwie djabłu służyli, żebyś myślał że to sám lucyper swoje rotę wyprowadził aby szydzić z przykazania Bożego.

Jura. Dyć się mi przeca zdá, że má być jakieś prawo zakazujące takie hałdamasze we dni świąteczne.

Jánek. No nie dziw się takimu porządku, bo sam burmistrz z owęj wsi, to bardzo uczciwy człowiek. On do południa w owe święto sam z pola skludzał, chociaż bardzo piękna była pogoda.

Jura. Toć już chyba jaki Tatar a nie katolik takiej wzgardy Bożej dopuścić się może.

Jánek. Ach synku ma to niby być katolik ale bezmała chce się zaliczyć do takich ludzi, którzyby radzi Panu Bogu swe prawa dyktowali.

Jura. Ja wiesz, spominám se, co się też tam w tych stronach po owych hałdamaszu stało.

Jánek. No jeny powiadaj, boch bardzo ciekawy.

Jura. Na drugi dzień po owém święcie jeden chłop posłał swoją dziewczkę na pole, a tu jakoś jej się nogi trzęsą, na ślepie ledwie że przegląda, oczy zapadłe jak u trupa, a bladłość śmiertelna na twarzy.

Jánek. Dla Boga, cóż jej było?

Jura. Chłop się też zleknał, a że teraz wiela mówi o téj kolerze nużę hałas i krzyk robić, że już kolera jego dziewczkę dzierży. I w nogi do miasta po doktora. Jách se prawie szel na pole i widzę go jak on zgrzany leci pytam się, dokąd tak spieszy. On w lamenty, że już u niego kolera. Jách się go zaś zaczął wypytywać, co ta dziewczka we święto robiła. A on powiada że była bezmała w gospodzie.

Jánek. Aha już wiem skąd się ta kolera wziena.

Jura. Tóžech já mu też poradził coby kázal dziewce się przespać a kolera przeminie. I on też tak zrobił i jakoś te kolere wypędził.

Jánek. No to łączny lek na kolere, a łączniejszy jeszcze, do karczmy ku muzyce niechodźcie a służby do niej nie puszczaj.

Jura. No toć już tak, ale kiedy teraz gospodarz służbie rozkazać nie może, burmistrz zaś na muzyki pozwala i jeszcze je proteguje. A praw na takich do-brodziejów nie ma.

Jánek. No to pójdźmy i przednieśmy te dolegliwości naszym posłom, muszą się oni postarać o jakie prawa na takie gorszące postępkę.

Jura. No to pódźmy. —

J. M.

Przegląd polityczny.

Austriai Węgry. Najjaśniejszy Pan zaniechał na razie podróży do Lwowa w uwzględnieniu grożącego pod względem sanitarnym niebezpieczeństwa wskutek gromadnego napływu wielkich mas ludności. —

— Jak zwykle podczas miesięcy letnich na polu politycznym nie ma prawie nowin interesujących. Natomiast krąży pogłoski że hr. Taaffe zamierza oddać piastowaną przez siebie tekę ministra spraw wewnętrznych, a jako następców wskazują jedni hr. Kiellmannsegga obecnego namiestnika dolnej Austrii, inni zaś hr. Thuna namiestnika Czech. Obie te pogłoski niemają jak się zdaje rzeczywistej podstawy, albowiem hr. Kiellmannsegg jest protestantem, a w Austrii ministrem spraw wewnętrznych jest zawsze katolik, zaś hr. Thun nieprzystający prawdopodobnie téj posady. —

— Patentem cesarskim zwołane zostały sejmy krajowe na 9 września br. —

— Z nadgranicznych powiatów wschodniej części Galicyi donoszą o tłumnej wędrownicy ludu włościańskiego do Rosyi. Wszystkie wsie, położone nad granicą rosyjską, jak Hnilice, Hniliezki, Koziary, Hołotki, Lisiczyńce, Osuchowce, Klimkowce, Mysłowa, Zadnie-szówka itp. są pod wpływem agitacji emigracyjnej do Rosyi. Kapitan rosyjski na granicy suchej w okolicy Hnilic przyjmuje ludzi i po podpisaniu rewersu wysyła tychże w głąb kraju rosyjskiego, obiecując im, że dostaną tam darmo rozległe grunta i potrzebny inwentarz gospodarczy, który został po żydach i Niemcach wydalonych z Rosyi. — Naturalnie są to proste baśnie. — Przyj-

mowani są tylko ludzie familijni. Każdy parobek przechodzić musi albo z siostrą albo z kochanką, gdyż bez płci żeńskiej nie przepuszczają. Wszyscy sprzedają za minimalne ceny trzodę, zboże, odzież, a żydzi w niesłychany sposób obdzierają ludzi z mienia i robią szalone interesy. Mania emigracyjna opanowała nawet poważniejszych rolników. Emigrantów przyjmują nadgraniczne stráže moskiewskie z całą przychylnością, ułatwiają przejście kordonu i wysyłają w głąb Rosyi, a przedewszystkiem na Kaukaz. To ostatnie słowo wskazuje na sprawców całego ruchu. Niejednokrotnie wykazywano niecną działalność moskalofilskiej kliki w Galicyi, której najczynniejsi członkowie, jak Naumowicz i Dobrijański, opuściwszy kraj i oddawszy się w usługi północnemu despotcie, rozpatrywali stosunki rosyjskie i badali teren, który byłby najlepszy do osiedlania Rusinów galicyjskich. Naumowicz po kilka razy jeździł na Kaukaz i w listach swoich, któremi obrzucał galicyjskich przyjaciół, nawoływał bardzo gorąco do wychodźstwa na Kaukaz, jako do krainy mlekiem i miodem płynącej, jedyną dla ruskiego ludu, któremu według jego mniemania nic nie pozostaje innego, jak porzucić niewdzięczny kraj, gdzie mu przeszkadzają sławie cara, a przenieść się całkowicie pod berło prawosławnego ojca. Lud — jak donoszą — wychodzi z żonami i dziećmi, bez kobiet nie chcą władze graniczne moskiewskie przepuszczać; wysprzedają grunta, zagrody, wyzbywa się za bezcen z mienia, z czego korzystają sowiec żydowski agitatorzy, a co więcej, co najboleśniej, to ten lud wychodzi z kraju na zupełne stracenie, na zagładę. Gdy przejdzie kordon, dostaje się w ręce moskiewskich popów i czynowników. Pierwszą ich czynnością „przechrzcić“ wychodźców i na łono prawosławia przenieść, a dalsza akcja już wiadoma. Wynaradawiają go, obdzierają z uczuć ludzkości, robią niewolnikiem despotyzmu i nieszczęsny zballamucony lud ginie bezpowrotnie. Głównymi jednak obecnie agitatorami, namawiającymi lud do wychodźstwa, mają być żydzi, — za którymi już zarządzono energiczne śledztwo. —

Prusy i Niemce. Podróż cesarza niemieckiego do Alzacyi na jesienne manewry wojskowe, z powodu obawy przed cholerą będzie prawdopodobnie zaniechana. —

Rosya. W Petersburgu obiegają pogłoski, że car wyjedzie dnia 6 bm. do Spały w Królestwie Polskim na polowanie. —

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności utrzymuje oddawna znaczną ilość ochronek dla sierót płci obojga. Koszta utrzymania tych ochronek pokrywają się z prywatnych funduszy i datkami dobroczynnymi. Ponieważ dzieci uczyły się tam także po polsku, rząd zakazał najsurowiej wszelkiego udzielania nauk i rozporządził nadto, by dzieci starsze nad 7 lat, z ochronek wydalone zostały. Tym sposobem setki sierót zostało bez dalszego sposobu do życia! — Nowy ten gwałt wywołał oburzenie w całej Europie, a nieprzyjazne nawet Polsce niemieckie gazety jak np. *Posener Ztg.* i *Frankfurter Ztg.* niemogą znaleźć słów by wyrazić swe oburzenie i dziwią się, że takiemu pogwałceniu najelementarniejszych zasad sprawiedliwości, przygląda się opinia publiczna Europy z zupełnym spokojem i obojętnością! —

— Nowy gubernator w Kijowie hr. Ignatiew przyjmował tymi dniami u siebie szlachtę wołyńską i ukraiń-

ską. Gdy jeden z wybitnych obywateli p. E. Mańkowski opowiadał hr. Ignatiewowi jakie ulepszenia wprowadza w swoich cukrowniach i fabrykach, zaśmiał się gubernator i odrzekł: „Pracujcie, pracujcie dla nas — bo was tu wkrótce i na lekarstwo nie będzie.“ Przewidują więc tam, że wyjdą znowu jakieś nowe ustawy mające na celu tępienia polskiej narodowości. —

W Serbii zaszła zmiana gabinetu. Dawni ministrowie podali się do dymisyi, a na ich miejsce ukonstytuował się nowy gabinet pod przewodnictwem Awakomowicza który jest wielkim zwolennikiem Rosyi. Mimo to zdaje się, że nowy rząd będzie się trzymał więcej zasady neutralności i że jego staraniem będzie unikać wszystkiego, czém by się mógł narazić Austro-Węgrom. —

Bułgarya. W zeszłą sobotę nastąpiło otwarcie wystawy krajowej w Filipopolu. Na uroczystość zjechał ks. Ferdynand ze wszystkimi ministrami, komendantami dywizyjnymi z ich sztabami i naczelnikami wszelkich władz. Dla nadania większej świetności i dla uzupełnienia poniekąd samej wystawy ma się odbyć wielki przegląd wojska, na który już wcześniej wyszły załogi ze Sofii i innych miejsc załogowych. Wielce charakterystyczną okolicznością znaczenia politycznego jest to, że rząd turecki, który pierwotnie zachowywał się bardzo obojętnie wobec tej wystawy bułgarskiej, w ostatnich czasach zajął bardzo życzliwe stanowisko, bo nie tylko wezwał przemysłowców w Turcyi do udziału w tej wystawie, ale przysłał nawet osobnego komisarza, Dżemal beja. Wystawa bułgarska w Filipopolu da obraz stanu, do jakiego pod obecnym rządem dołąć dojść kraj na polu rolnictwa i przemysłu własnymi wyłączone siłami mimo podżegania go ustawicznie do spisków i buntów przez Rosyę, macenia wewnętrznego pokoju i usiłowań, aby umysły odrywać do pracy pozytywnej i organicznej. —

Szwajcarya. W zeszły poniedziałek otwarty został w Bernie szwajcarskim międzynarodowy kongres pokoju. Bierze w nim udział 5 Niemców, 20 Amerykanów, 96 Anglików, 26 obywateli austriackich, 6 Belgijczyków, 4 Duńczyków, 86 Francuzów, 41 Włochów, 11 Rumunów (samych studentów), 10 Szwedów i 94 Szwajcarów. Z Austrii przybyli: prof. Exner i bar. Kraft-Ebbing z Wiednia, posłowie bar. Hackelberg i Pirquet, hr. Hoyos i Rosegger. Kongres otworzył radca związkowy Ruchonnet, i w przemówieniu swém zaznaczył z naciskiem, że jeśli włóścian i robotników pozyska się dla idei pokojowej, to uczyni ona znaczne postępy. Kongres prowadzi wojnę z wojną. —

W Grecyi rozbójnictwo przybiera znowu groźne rozmiary. Dzienniki ateńskie podają cały szereg wiadomości o zuchwałych napadach na spokojnych mieszkańców, żaląc się, że władze lokalne nie są w stanie zapobiedz rabunkom lub przynajmniej winnych pochwycić. Prasa grecka jednogłośnie uznaje konieczność wprowadzenia w jaknajkrótszym czasie w wykonanie projektu utworzenia policji militarnej. Po stronie tureckiej zresztą granicy rozbójnictwo podobno na większą jeszcze skalę się odbywa. —

Włochy. Dzienniki włoskie zapowiadają, że uroczystości genueskie ku czci Kolumba przybiorą olbrzymi charakter. Król Humbert odbędzie przegląd zgromadzonych flot na pokładzie pancernika „Italia“. Dotąd zapowiedziały swe przybycie: angielska eskadra morza Śródziemnego; austriackie pancerniki: „Franciszek

Józef", „Arcyksiążę Rudolf" i trzeci dotąd nie oznaczony; część francuskiej eskadry śródziemnomorskiej; dwa pancerniki niemieckie; eskadra hiszpańska, złożona z pancerników „Pelayo", „Reina Regente" i „Victoria", krążowca „Alfons XII" i łodzi działowej „Temerario"; dwa okręty amerykańskich Stanów Zjednoczonych; jeden okręt meksykański i jeden argentyński. Spodziewają się ogółem 60 okrętów wojennych. Z Sy-cylii donoszą o szerzeniu się w przerażający sposób rozbójnictwa. Skutkiem mordów, łupiestw i kradzieży położenie na wyspie stało się wprost nie do wytrzymania. —

Rozmaitości.

— W Rzymie odbyła się w zm. nroczyta abjuracja dawnego pastora Jana Melis i żony jego Genowefy ze Strinów. Ceremonii dopełnił JE. ks. arcybiskup Sallua komisarz S. Oficji w kaplicy pałacu apostolskiego Convertendi. Po abjuracji ndzielił ks. arcybiskup konwertytowi sakramentu bierzmowania i komunii św., oraz pobłogosławił dotychczasowe jego małżeństwo. Nawrócony pastor rozdał obecnym napisaną przez siebie broszurkę pn. „Przyczyny które spowodowały prof. Jana Melisa eks-ministra ewangelickiego do porzucenia protestantyzmu a przejścia do kościoła rzymsko-katolickiego." Kilka nadto rodzin protestanckich oczekuje w obecnej chwili pozwolenia, aby podobną uczynić abjurację. —

— Zamurowany. Z Wartsbergu w Tyrolu donoszą o następującym okropnym wypadku. Przy czyszczeniu i naprawianiu pieców w fabryce żelaza firmy Vogel został przez niebaczną robotnik Pacher zamurowany. Dopiero po dwóch dniach spostrzeżono jego brak. Natychmiast zagaszono ogień i wydobyto z rury przewodowej zwęglone już zwłoki Pachera. Wyrwane cegły świadczą, że nieszczęśliwy czynił rozpaczliwe ale bezskuteczne usiłowania, by się wydobyć z rury. Wdrożono w tej sprawie śledztwo sądowe. —

— Jenerálny konsul niemiecki w Warszawie, jak donosi „Warsz. Dniownik", zawiadamia z polecenia ministerium spraw zagranicznych o ucieczce kupców: Jana i Rudolfa Erwingów z Düsseldorfu. Obaj wymienieni są ścigani przez sądy niemieckie za podstępne bankructwo i fałszerstwo weksli. Nadto zarządzający kantorem banku państwowego w Düsseldorfie donosi, że Erwing przy ucieczce zabrał z sobą około 500.000 marek, prze-ważnie w niemieckich papierach państwowych po 1000 marek. Za ujęcie oszustów wyznaczono nagrodę 3000 marek, nadto dodatkową nagrodę 5000 marek za dostarczenie większej części zabranych pieniędzy. —

— Potworna babka. „Kaliszaniu" opisuje, iż w Borkowie, w Kaliskim, babka poleciła swemu małoletniemu wnukowi, wyleść na drzewo, celem wybrania z gniazda ptaków. Aby dziecko nie spadło, babka założyła dziecku na szyję chustkę i przywiązała do drzewa. Gdy chłopiec wpiął się na nieznaczną wysokość, zepchnęła go i nieszczęsna dziecina zawisła w powietrzu. Biedny chłopiec musiał ciężko walczyć ze śmiercią, na ciele jego bowiem znaleziono mnóstwo ran, zadanych własnymi rękoma. Badana o przyczynę potwornej zbrodni, babka odrzekła: „A ho mi „złe" wciąż do ucha szeptało". Zbrodniarkę, która od matki zamordowanego dziecka, zamieszkałej w Łodzi, otrzymywała miesięcznie pieniądze na jego utrzymanie, osadzono w więzieniu. —

— Wykradzione dzieci. W Rydze odebrano pewnemu katarzyniarzowi dwoje dzieci, to jest chłopca i dziewczynkę. Katarzyniarz, o którym mowa, chodził tego dnia po kilku ludniejszych ulicach miasta, grając przed oknami na swym instrumencie; przy akompaniamencie muzyki dziewczynka i chłopczyk wykonywali rozmaite tańce i ćwiczenia gimnastyczne na niewielkim dziurawym dywaniku. Jeden z przechodniów, spojrzawszy na nich, przypomniał sobie wiadomość, którą czytał w dziennikach miejsco-

wych, o wykradzeniu dwojga małych dzieci w Odessie. Niewiele myśląc, zawołał dzieci po imieniu, pragnąc przekonać się, czy nie są temi samymi dziećmi. Chłopiec i dziewczynka rzucili się ku niemu, w przekonaniu, że mają przed sobą znajomego. Zawiadomiona o wypadku policja odebrała dzieci katarzyniarzowi, który też przyznał się do winy. —

— Samobójstwo przez omyłkę. W zeszłą niedzielę siedziało trzech młodzieńców w pewnej kawiarni w Genewie i rozprawiali w jaki sposób najłatwiej sobie odebrać życie. Gospodarz kawiarni nazwiskiem Messaz, mający 42 lat, chciał swym gościom pokazać jak się to czyni. Pobiegł on po swą lefoszówkę, a nie wiedząc że ta jest nabitą, przyłożył lufę do ust a nogą nadeptał na cyngiel od kurka. W tém padł strzał i Messaz padł trupem z przesyłą na wkróś głowę. —

— Pióro stalowe wcale nie jest wynalazkiem naszego wieku jak powszechnie sądzią. Odkryto ślady istnienia jego w wiekach średnich, a mianowicie w stuleciu XIII. W pewnej kronice francuskiej znaleziono teraz wzmiankę, że pisarz, który sfałszował rękopis Roberta d'Artois, celem lepszego naśladowania pisma, używał pióra stalowego. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Złomkowie! składajcie grosz na „Maclerz szkolną". —

— Władomości z duchowieństwa. Od d. 29 zm. do 2 hm. odbyły się rekolekcyje dla księży w klasztorze PP. Boromeuszek, w których wzięło udział 41 kapłanów. —

— Arcyksiążę Ralner przybył do Cieszyna d. 28 zm. celem inspekcyi 15 pułku obrony krajowej, który obecnie skoncentrowany został w naszym mieście. Na tym samym dniu przybył do Frydka arcyksiążę Albrecht na manewry dywizyjne, które się tam odbywają od kilku dni. —

— Odznaczenie. Albert Klein, sędzia powiatowy w Boguminie wstępując w stan spoczynku otrzymał tytuł radcy sądu krajowego. —

— Upały nleżnośne dały się we znaki żołnierzom podczas ćwiczeń dywizyjnych przy Frydku. Opowiadają tu, że kilkunastu żołnierzy zemdlało w Dobrzej podczas ćwiczeń z powodu nieznośnego gorąca. —

— Na Maclerz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: X. Y. z Czechowic 1 złr., p. Adryan Nowakowicz z Minicz na Litwie 5 rubli = 5 złr. 95 ct., hr. Andrzej Potocki w Krzeszowicach jako założyciel 50 złr. —

— Z Trzyńca. D. 18 zm. obchodziliśmy tu urodziny Najj. Pana bardzo uroczystie. Odbyło się nabożeństwo, w którym wzięli udział arcyks. urzędnicy, część robotników i weterani z muzyką i sztandarem. Przybyły także dzieci szkolne, dla których urządzono po południu zabawę w parku hotelu Mablensbrei. Kto tę zabawę urządził i kto ponosi jej kosztu nie udało mi się dotąd zbadać, tyle tylko wiem, że nasz wójt p. Obtułowicz przy tej zabawie obit tak jednego chłopca, że tenże ze strachu zachorował i było trzeba posłać mu po lekarza. Jak widzicie, mamy silnego wójta. — P. Obtułowicz chce nas już d. 1 października opuścić. Stare swoje graty, pudła i kurniki sprzedał już po części, tylko sprawa odnosząca się do niesprawiedliwego pobierania podatku na naukę religii jeszcze nie jest załatwioną, a z tego nie będzie można się tak łatwo wywinąć. — Wesoła historyjka o pamiętniku nikomu obecnie nie jest tajemnicą, i da Bóg wkrótce o niej więcej pisać będziemy. — Ku końcowi podaje straszną nowinę, która wstrząśnie całym Śląskiem od wschodu ku zachodowi, a od południa aż het na północ. P. Obtułowicz zamierza będąc w pensyi kandydować na posła do rady państwa, bo wszystkich teraz strasz: „Poczekajcie wy, ja wam dam, jak tylko będę w radzie państwa." (Może być jako słuchacz na galerii w gmachu rady

państwa?) A więc ziomkowie przy przy przyszłych wyborach do rady państwa będzie kandydował Franczek z Bąkowa z p. Obtulowiczem naprzeciw ks. Świeżemnu. —

— Z Gumien. Spalił się tu dom rolnika Ciupka z chlewami i szopami. Stodoła została uratowana. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana. —

— Z Domasłowic. Niezbądany we wyrokach swoich Bóg dopuścił na naszą parafię w kilku dniach ogromne nieszczęścia. Jak wiadomo spaliły się do szczytu 21 sierpnia br. przed 10 godz. wieczorem wszystkie stodoły i zabudowania gospodarskie wraz z sianem, zbożem, i wszystkie narzędzia gospodarskie i kilka krów i świń z wyjątkiem zamku i sypania p. Harasowskiego w Górnych Toszanowicach. I jeszcze nie ochłongliśmy z przestachu, gdy 26 sierpnia zgoła o tej samej godzinie wieczorem rozlegał się krzyk w całej parafii: Kościół nasz i plebania się palą. Ogień powstał w chlewie, gdzie przez nieostrożność wywrócono lampę z naftą, i w chwili ogarnął wszystkie zabudowania wokół się znajdujące i przeniósł się na kościół, spłonął dach i wieża, stopiły się dzwony i przy spadnięciu przebiły sklepienie wieżowe wielkie szkody poczyniwszy i w środku, gdyż przy wynaszaniu wiele rzeczy i obrazów połamano. Spaliły się dwie sztuki rogatego bydła, 12 świń i stróż pies uwiązany u stajni, obligacje państwowe, majątek to kościelny i wiele innych rzeczy. Ogromna to szkoda i zarazem dla nas napomnienie, byśmy się korzyli w duchu pokuty przed Bogiem, szczerze się doń nawrócili, który nas nawiedza. Jednakowoż chociaż się nam Bóg w namacalny sposób daje we znaki i nawiedza ogromem nieszczęścia naszą parafię, przecież wiele ludzi tego nie chce uznać i po dawnemu żyje. Bo oto wracając z Trzanowskiego odpustu w niedzielę 28 sierpnia zwróciła naszą uwagę muzyka w karczmie Górno-Toszanowskiej tuż zaraz pod murami spalonego dworu. I myślałem sobie, tu byłoby trzeba raczej płakać nad zgłiszczami opalonych murów jako ongi prorok Jeremiasz płakał nad zburzeniem miasta Jeruzalem, a ten lud nie chce się uznać i niby jeszcze szydzi z nawiedzin Boskich. Nie było na tej piekielnej muzyce niedzielnej wtenczas, gdy jechałem, wiele ludzi a może nie było wiele parafian naszych, ale faktem jest, że tańczono u żyda tuż pod murami spalonego dworu. Kiedyż ludu katolicki się upamięta i przestanie uczęszczać na muzyki niedzielne? —

— Z Górnych Toszanowic. W ostatnim numerze umieściła nasza kochana „Gwiazdka” smutną wiadomość, że 21 sierpnia br. o 10 godz. wieczorem spalił się folwark należący do p. Harasowskiego i że właściciel ponosi szkodę około 20.000 złr. Żałujemy mocno jako współobywatele wsi wielką stratę naszego dziedzica przez pożar mu wyrządzoną, bo jesteśmy chrześcianami katolikami znającymi podobieństwo naszego Zbawiciela o miłosiernym Samarytanie. Na wiecu katolickim w Lincu, w górnych Rakusach tego roku na początku sierpnia odbytym mówiono dużo o święceniu niedziel i świąt i zachęcano wszystkich, by każdy pracował w tym kierunku, ho to najlepszy przykład. Otóż w tym dworze nie znano tego przykazania kościelnego, tu pracowano w niedzielę i świąta; tu zwożono zboże do gnmien w niedzielę i świąta, choć tego roku podczas napałów panujących tego nie było potrzeba. Nawet i to się stało w tym dworze, że w pewną wielką nocną niedzielę na wielkie zgorszenie i oburzenie katolickiej ludności wyprowadzono pługi do orania. My wierni katolicy mamy zawsze przed oczami trzecie przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień świąty święcił.” Atoli w tym dworze nie znano ni świątka ni piątka; każdą niedzielę i świąto zwożono podczas żniw zboże do gumien, choć przez tydzień było do tego dosyć czasu. Konstatujemy, że i w tę niedzielę krytyczną 21 sierpnia wożono zboże do gumien i prawdopodobnie przez nieostrożność powstał pożar. Żałujemy bardzo p. dziedzica, zarazem jednak myślimy, że na przyszłość będzie więcej szanował nczucia religijne ludu i będzie święcił niedzielę i świąta. —

— Z Zabrzega. W poniedziałek d. 19 sierpnia powstał ogień w lasach księcia Sułkowskiego pod Bronowem. Ogień wszczął się prawdopodobnie przez nieostrożność przechodzących bo podczas takiej posnchy jaka obecnie panna nie trudno o szybkie zajęcie się leśnej trawy (włosianki) od której szybko zajęły się piętnastoletnie drzewka. Pomimo szybkiej pomocy, byłby się stał ten wypadek groźny, lecz na szczęście zesłał Pan Bóg rześisty deszcz, a ten przy pomocy ludzi z Bronowa i Zabrzega pod kierownictwem leśniczego i gajowych zgasił groźny pożar. Zniszczone zostały przeszło trzy morgi lasu. W obecnej porze trzeba mieć na ogień wielką bacność, bo mała nieostrożność palących papierosy, cygara, fajki może spowodować straszne nieszczęście. Spostrzedz można nieraz i chłopaków ze szkoły palących cygara i papierosy, i ci gdy się widzą spostrzeżeni przez starszych rzucają niedopalone cygara i papierosy nieuważnie hyle je ukryć. Więc rodzice i gospodarze zważajcie, aby wasze gospodarstwo nie poszło z dymem z podobnej przyczyny. Nadmienić tu musimy, że skoro straż bestwińska w Galicyi uwidziała wielki dym na Śląsku, natychmiast przybyła do Czechowic, aby ratować. Dopiero gdy się przekonała, że ogień bardzo daleko i prawdopodobnie w lesie coś się pali wróciła do domu. Musimy tu na tém miejscu pocchwalić czujność straży bestwińskiej. *Jeden z obywateli.* —

Ceny na targu w Cieszynie d. 27 sierpnia: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 30 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 45 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 10 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 85 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 ct.

Kursa we Wiedniu d. 31 sierpnia: Renta pap. 96 10—96.30. nowa pap 100 35—100 55; srebr. 95.70—95.90; złota 113 80—114.—. — Srebro 100—100. Dukat 5.69—5.71. Marka pr. 58.65—58.72. Rubel papierowy 1.20—1.20½.

Chłopak silny i z dobrego domu zostanie natychmiast przyjęty do nanki w fabryce wyrobów masarskich A. Kasztelnika w Żywiecu.

Osoba władająca polskim i niemieckim językiem, roztumna i znająca się na gospodarstwie poszukuje miejsca na farze jako gospodyn. Bliższej wiadomości udzieli Jan Filipiec w Cieszynie ulica Mennicza Nr. 149.

Tylko

1 złr. 20 ct. na cały rok, — 60 ct. na pół roku — a 30 ct. na kwartał wynosi prenumerata na:

Czytanki dla ludu

które od 1 października br. już stale i regularnie wychodzić będą co miesiąc w książeczkach znaczącej objętości od 3 do 4 arkaszy druku.

Za Czytankę I, która już wyszła w lipcu br. dopłaca się osobno: 10 ct.

Adres: Wydawnictwo Czytańek dla ludu
Kraków ul. Pijarska l. 5.

Ucznia

przyjmie majster kowalski Adam Zagura w Ligotce
(Caal. Ellgoth).

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką,
w domu pod „złotym wołem“ na I. piętrze,
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich
od dnia 1 kwietnia roku 1891

$4\frac{1}{4}\%$

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku,
dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak
żę w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej
sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku, stowarzyszenia
zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

Odwoluję zarzut uczyniony p. J. Malliszowi
z Wiel. Kończyce na posiedzeniu gminnym z dnia
17 maja rb.

F. Koczwarą.

Dom murowany

o czterech pokojach i jednej kuchni z przejazdem do podwórca
i wielkim pięknym ogrodem owocowym i jarzynowym oraz muro-
waną stajnią, przy głównej ulicy w Żywcu, odpowiedny na
każdy handel lub wyszynk jest za 5500 złr. zaraz do sprzedania
albo wdzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli P. Lud.
Böhm w Żywcu.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszyńsku, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje
świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tu-
dzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne,
wyśmienitą kuchnią, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzą-
cych pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak naj-
chętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych
w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocze-
śnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach
najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znaj-
duje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni)
w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino
białe, czerwone i słodkie we fiaszkach po 60 ct. i wy-
żej. — $\frac{1}{4}$ litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upo- ważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	„
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	„
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Błędowice dolne
Cieszyń	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Dziećmorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscu
Goleszów	P. Karol Bruck	„
Hraménik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyń
Jablónków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyń
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarą	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	„
Końska	P. Adam Macura	Trzyniec
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie	P. Józef Kożuszniak	Ostrawa polska
koło Ostrowy		
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	„
Landek	P. Antoni Jadamus	Rudzica
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	„
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	w miejscu
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyń
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyń
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Skoczów	P. Józef Motyczka	„
Strumień	P. Karol Łomozik	„
Sucha Górna	P. Józef Paździora	„
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skrzeczoń	P. Jan Muzyczka	Bogumin
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Jéz	„
Trzyniec	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	„
Więglowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu
Zarzeczce	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Sklep

przydatny do wszystkiego w którym od 26 lat znajduje się cu-
kiernia, jest do wynajęcia tanio w rynku w Frydku poczynawszy
od d. 1 października br. Wiadomości udzieli Antoni Linnert
w Frydku.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką
sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi wa-
runkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płać,
na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od-
setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

s przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, na
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńsku, 10 września 1892.

Nr. 37.

Na pochyłej drodze.

Agitacja zwana socjalistyczną, a będąca właściwie dążeniem do bezwarunkowego przewrotu wszelkich stosunków społecznych przybrała w ostatnich latach groźne rozmiary. — Dopóki tak zwani socjaliści pracowali na polu nam obcym, mogliśmy spokojnie patrzeć na ich zabiegi, dziś jednak coraz widoczniej agitacja ich poczyniła czynić wyłomy i w naszym społeczeństwie — a tu już nie dość być spokojnym widzem.

Śledzimy bacznie każdy ruch w łonie naszej polskiej braci i niestety spostrzegamy, że co chwila jakaś jednostka wprawdzie, ale nasza jednostka pojawia się w gronie agitatorów socjalistycznych bądź w Ameryce, bądź wśród emigracji na zachodzie Europy, bądź w Berlinie, Poznaniu, Warszawie lub pod berłem austriackich rządów.

W społeczeństwie polskim które tak bardzo miłuje ojczyznę, socjalizm niewątpliwie najtrudniejsze ma pole do działania, ale samo przypuszczanie że przyjąć się może u nas idea socjalistyczna — jest nader dla nas smutnym objawem.

Rozumny Polak powie sobie: „Nie mogę podać dłoni socjalizmowi, bom Polak a jako taki mam obowiązki dla mojej narodowości dla ojczyzny mojej“ — ale lud nasz nie posiada w większej części tej inteligencji, a jego patryotyczne uczucia trzeba dopiero rozwinać.

Dotychczas mamy chwałę Bogu tylko jednostki obalamuconych, — ale to nie wyklucza obawy iż złe może przybrać groźniejsze rozmiary.

Spełniamy zatem nie więcej, jeno obowiązek dziennikarski, który nam każe stać na straży najdroższego skarbu naszego: miłości ojczyzny — jeżeli podnosimy dziś — póki czas — głos ostrzegający.

Podwójny mamy puklerz który serce każdego prawego Polaka osłania i ochroni go przed wpływem agitacji socjalistycznych. — I tym podwójnym puklerzem jest: głęboka wiara i gorąca miłość ojczyzny. — Puklerz ten wszakże jest silny i mocny i skuteczną nam daje obronę dopóty, dopóki go sami w całości zachowamy i nie pozwolimy go zepsuć i wyszczerbić. — A nad tym pracuje socjalizm przez emisariuszy swoich, którzy umieją niestety dobrać skutecznych środków żeby odebrać słabszym braciom naszym to, czego strzedz

winni jak oka w głowie. — Mają zaś sprzymierzeńca potężnego w powszechnej dziś biedzie, w ciężkich jak to zwykle mówimy czasach.

Kiedy brak chleba, kiedy głód doskwiera a niezadowolenie z losu zazdrość budzi w sercu, coś łatwiejszego jak wszczepić w to serce słabe i chwiejne nawiść do możniejszych, niechęć do swoich, obojętność na wszystko?

Toć widzimy setki naszych braci niezadowolonych z tego co ma, dążących gdzieś w dalekie strony za zyskiem, do obcych.

Pierwszy to krok na pochyłej drodze!

A słyszymy także głosy jak: „Żle wam, bierzcie się do królów i panów;“ — a głosy te nawołujące do gwałtu, niestety zbyt łatwo znajdują wstęp do serc niedoświadczonych.

Piękna i słodka, co prawda bajka o równości i wolności — o działach majątkowych na korzyść biedniejszych — ale tylko bajka i to wręcz grzeszna.

Przewodcy socjalistyczni sami nie wierzą w czcze gadaniny o miłości braci biednej itd. — Most, ów zaciekle socjalista, co się narzucał wszędzie na oswobodziciela biednych, zebrał sobie z groszy strejkujących robotników w pocie czoła zarobionych — 50.000 dolarów — kolega jego Schwab 20.000 dolarów.

Śliczne ratowanie biednych robotników! a w każdym razie intratny i zyskowny to interes.

Uśmierzanie rządów, które zgnieść chcą socjalizm ustawami wyjątkowymi, nie odniosą zgoła żadnego pochwytanego skutku. — Rozporządzenia ścieśniające swobodę zebrań dokazały, że socjaliści rozwinęli tę skrzętniejszą agitację po fabrykach, warsztatach, budowlach, mieszkaniach i kątach najrozmaitszych, do których oko policyi nie dosięga.

To przyznają same pisma socjalistyczne.

Jakaż więc korzyść z owych obostrzeń i rozporządzeń? — Żadna!

A nawet gorzej jest, bo ukryty nieprzyjaciel, niebezpieczniejszy niż otwarty, z którym oko w oko się spotykamy.

Dziś jasną już jest rzeczą że wszelkie ustawy wyjątkowe i obostrzenia zamiast naprawić, pogorszą sprawę. Zresztą nie godzi się nam w tej tak ważnej kwestyi oglądać na czyją pomoc i opiekę.

Widzimy niebezpieczeństwo które nam może grozić i wiemy z której przychodzi strony. — Znamy jego całą grozę, dlatego sami winniśmy pomyśleć o własnej obronie.

Socjalizm niszczy w sercu miłość ojczyzny — okropny skutek jego roboty — dlatego obowiązkiem naszym zapytywać siebie samych, ilekroć zbliży się do nas kusiciel w postaci werbownika socjalistycznego, czy to co nam prawi, do czego namawia zgadza się z naszym sumieniem religijnem i narodowym? Czy nauki jego znoszące odrębność narodową, szydzące z religii i z miłości ojczyzny, mogą znaleźć oddźwięk w sercu polskiem?

Polak natrzęsający się z idei narodowej, z ojczyzny za którą ojcowie nasi strumienie krwi wylewali — czyż to nie potwór obrzydły?

Lekarstwem zaś dla nas i ochroną przed upadkiem jest i pozostanie silna wiara, praca szczerą i rzetelną, i uczciwe pojmowanie obowiązków naszych. Zagroda ojców i gleba dziadów niechaj pozostanie nam drogą, a nie szukajmy szczęścia gdzieś za morzem i górami u obcych — bo znajdziemy tam chyba ruinę materialną, a co gorsza moralną. —

I.

Nowa Reforma w artykule: „Pogadanki o nowej walucie” przyniosła dokładne objaśnienia dotyczącej nowej ustawy monetarnej. — Podając te pogadanki do wiadomości naszych czytelników, — sądzymy że będą one dla wszystkich pożądane i korzystne.

„Wniesione przez rząd, a przez ciała parlamentarne przyjęte i uchwalone projekty regulacji waluty i konwersji niektórych kategorii długów państwowych, otrzymały już sankcję cesarską i stały się ustawą, która od dnia ogłoszenia rozpoczyna obowiązywać.

W miejsce dotychczasowych wprowadzone będą nowe monety.

O reformie waluty, jako o sprawie zasadniczo i niezmiennie doniosłej zarówno dla jednostek, jak dla społeczeństwa całego, pisano i mówiono w naszym kraju wiele, — do tej pory jednak nikt nie postarał się o przedstawienie jej, wyjaśnienie i wytłómaczenie w sposób przystępny dla najszerszych warstw ludności. O to zaś w pierwszym rzędzie chodzić powinno.

Dziś przeto, kiedy sankcja cesarska nadała tej sprawie znów aktualne znaczenie, pragniemy przez popularne — w zapytania i odpowiedzi ujęte pogadanki w ogólnym zarysie podnieść najważniejsze postanowienia nowej ustawy, zaznaczyć jej doniosłość i cele. Zdaje nam się, że urzeczywistnimy myśl, pożądaną i korzystną dla wszystkich bez wyjątku naszych czytelników.

1. Co otrzymamy w miejsce dotychczasowych pieniędzy?

Korony i szelągi. Jedna korona zawierać będzie sto szelągów. Otrzymamy mianowicie następujące monety nowe:

Złote monety dwudziesto i dziesięcio koronowe; srebrne monety jedno koronowe; niklowe monety dwudziesto i dziesięcio szelągowe; brązowe monety dwu i jedno szelągowe.

2. Co się stanie z pieniędzmi dotychczasowymi?

Srebrne reńskie będą tak jak są dzisiaj.

Pieniądze papierowe pozostaną na razie także w dotychczasowym obiegu. Później w zamian za pieniądze papierowe otrzymamy monetę kruszcową, każdemu mianowicie, kto posiada np. 100 złr. czyli 200 koron w papierach, zostawionem będzie do wyboru zatrzymać te papierowe pieniądze lub wymienić je na monetę brzęczącą tej samej wartości. W miejsce dotychczasowej monety zdawkowej wprowadzoną będzie stopniowo nowa także moneta.

3. Jaką mają wartość pieniądze nowe?

Nowa korona równa się co do wartości dokładnie połowie dzisiejszego złotego reńskiego czyli 50 ct. Żłoty reński znaczy tyle, co dwie korony. Podobnie szeląg równa się połowie centa, czyli cent = 2 szelągom. Kto zechce kupić rzecz jaką za 2 złr., zapłaci 2 reńskie lub 4 korony. Kto zgodził służącą za 5 złr. miesięcznie, płacić jej będzie 5 złr. lub 10 koron. Urzędnik mający dziś płacę 720 złr., pobierać będzie 720 złr. lub 1440 koron. Kto spienięża kupon listu zastawnego opiewający na 2 złr. 10 ct. otrzyma zań 2 złr. 10 ct. albo 4 korony i 20 szelągów itd.

4. Czy trzeba będzie natychmiast za wszystko nowymi pieniędzmi płacić?

Nie! Każdy będzie mógł płacić dotychczasowymi pieniędzmi, jeśli jednak ktoś, mając właśnie korony w posiadaniu, chce w tych nowych monetach uskutecznić zapłatę, może to swobodnie uczynić. Podobnie rzecz, której cenę oznaczono w koronach, można będzie kupić za reńskie, oczywiście licząc po dwie korony na złotego reńskiego, np. za rzecz o cenie 4 koron, będzie można zapłacić dwa reńskie srebrne lub papierowe.

5. Dlaczego korony nazywają się „walutą złotą” i co znaczy „relacja”?

Walucie nadaje się nazwę złotą lub srebrną według tego z jakiego kruszcza wybijane są wielkie czyli t. zw. główne monety, dwudziesto zaś i dziesięciokoronne monety bite będą — jak wyżej — ze złota.

Relacją nazywa się stosunek ilości, czystego kruszcza szlachetnego w monecie zawartego, a zatem czystego złota w koronie do wagi monety. Wiadomo, że monety bywają aligierowane, (dla dodania monecie trwałości), to znaczy otrzymują do złota lub srebra

domieszkę miedzi. Relacya jest kwestyą ważną i musi tyle wynosić, aby dwie korony dorównały ściśle co do wartości jednemu reńskiemu srebrnemu lub papierowemu. Jestto niezbędnem, aby w liczeniu na nowe pieniądze nikt nie doznał uszczerbku i aby za nową monetę można kupując cośkolwiek otrzymać dokładnie tyle, ile za pieniądze dotychczasowe.

Otóż po gruntownych i ścisłych obliczeniach stwierdzono, że moneta dwudziesto-koronowa, jeśli ma być wartą tyle, co 10 reńskich dotychczasowej waluty, musi zawierać 6.09756 gramów czystego złota. W porównaniu z monetami francuskimi lub niemieckimi znaczy to, że dwie korony trzeba będzie tak wybijać, iżby co do wartości równały się dwom frankom i 10 centimom francuskim, lub niemieckiej 1 marce i 70 fenikom.

6. *Czy to prawda, że wartość reńskiego zniży się do 84 ct., i skąd takie mniemanie?*

Nieprawdą to. Jak bowiem powiedziano wyżej każdy płaci lub otrzyma za jednego reńskiego dwie korony, za 1 ct. dwa szelagi i odwrotnie.

Pogłoska o obniżeniu wartości reńskiego 84 ct. odnosi się do t. zw. guldenów w złocie. Austria posiada t. zw. ośmioguldenowe monety złote. Pomimo tej nazwy jednak, mają one wartość większą niż 8 złr., obecnie mniej więcej wartość ich = 9 złr. 51½ ct., czyli 84 tych złotych guldenów równa się co do wartości 100 reńskim srebrnym lub papierowym. Nikt też, będąc dłużnym 8 złr., nie zapłaci takiej ośmioguldenowej monety złotych. Tak samo będzie po zaprowadzeniu koron. Za dług, wynoszący 16 koron, nie będzie potrzeba wcale płacić takiej starzej złotą monety. Kto jednak obecnie ma zapłacić lub otrzymać taki pieniądz złoty ośmioguldenowy, ten zapłaci lub otrzyma tak samo więcej, niż 16 koron, jak dotychczas dał lub otrzymał więcej niż 8 reńskich srebrnych lub papierowych.

Dzieje się tak np. przy cłach, które się opłaca w guldenach złotych lub w srebrnych reńskich z aziem. Za cło ośmioguldenowe w złocie trzeba więc będzie zapłacić 19 koron i 5 szelągów. Podobnie przy złotą rencie: kto dotychczas z kapitału 200 złr. pobierał jako procent 8 guldenów w złocie, wartości nieco ponad 9 reńskich 50 ct., ten w przyszłości otrzymywać będzie z tego tytułu 19 koron i 5 szelągów. —

W przedostatnich numerach „Gwiazdki“ pisaliśmy o „zdolnościach przyrodzonych“ podnosząc, — że wielu sławnych mężów wyszło z pod strzechy wieśniaczej, i rzeczywiście historia nauk i przemysłu wskazuje nam, że najwięcej sławnych ludzi pochodziło z rodzin niższych stanów.

Pisarz angielski Smajls, w wydaniu pod tytułem: *Pomoc własna*, przytacza interesujący spis znako-

mitych mężów, którymi się szczyliły i szczyć dotychczas narody:

Otóż z klasy wyrobniczej wyszli: sławny podróżnik angielski Kuk, który trzy razy odbył podróż naokoło ziemi; dalej sławny inżynier Brindlej; znakomity poeta czyli wierszopis angielski Bruns. Mularzami byli: uczony Ben Jonson, który z kielnią w jednej ręce i książką w drugiej pracował przy wielu budowlach, jako czeladnik, oraz słynni muzycy Zeltner i Mendelson-Bartoldy. Z zawodu pasterskiego pochodzili: żydowski prawodawca Mojżesz, papież Sykstus V, sławny malarz włoski Dżjotto, znakomity francuski uczony Diuwal Walenty i Ryszard Kobden. Tkaczami byli: wielki podróżnik afrykański Dawid Liwingston, sławny pisarz ludowy Jan Piotr Hebel, wielki filozof Jan Bomugil Fichte i odkrywca Ameryki Krzysztof Kolumb. Szewcami byli: Hans Sachs — znakomity poeta niemiecki, Jakób Bem — głęboki myśliciel, który do dziesiątego roku swego życia pisał trzody, i wielki malarz Jan Winkelman. Krawcami byli: duński poeta Andersen, były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Andrzej Jonson, który nigdy do szkół nie chodził, nauczył się czytać od swych współtowarzyszów rzemiosła, a pisać od swęj żony, pracował we dnie igłą, a w nocy czytywał pożyczone książki i tylko usilną pracą zdobył sobie najwyższe w swym kraju stanowisko.

Synami rzeźników byli: Daniel de Foe, który napisał słynne opowiadanie pod tytułem: „Robinson Kruzoe, czyli jak sobie człowiek radził, dostawszy się na odludną wyspę;“ Kirke Uajt, młodo zmarły angielski poeta; kardynał i minister Wolsej, wreszcie słynny podróżnik afrykański Henryk Bart.

Poeta francuski Jan Rebul był ciągle piekaczem, a drugi, imieniem Żasme, był perukarzem.

Pomiędzy ludźmi, którzy się zasłużyli wynalazkiem, ulepszeniem i zastosowaniem maszyny parowej wybitnieją dwaj: Nekomen i Jerzy Stefenson. Pierwszy był kowalcem, a drugi palaczem. Słynny malarz flamandzki Kwintin Messys z prostego kowala został artystą.

Słynny wielkorządca angielski Kromwel był piwowarem. Józef Frauenshofer, słynny ulepszyciel lunety astronomicznej, czyli przyrządu do przypatrywania się gwiazdom, był synem szklarza. Ojciec wielkiego astronoma Keplera był karczmarzem.

Samuel Heinike, założyciel pierwszego zakładu głuchoniemych, był aż do 27 roku życia rolnikiem, a później żołnierzem. Wzięty podczas wojny w niewolę, uciekł do miasta Jeny, aby wstąpić do uniwersytetu, czyli najwyższej tamtejszej szkoły, na naukę, do której przygotował się własną pracą. Zarabiał on na swoje

utrzymanie uczeniem dzieci, pomiędzy którymi było jedno głuchonieme, co go też pobudziło do obmyślenia sposobu polepszenia losu tych nieszczęśliwych.

Benjamin Franklin, mędrzec, był synem młynarza i rozpoczął zawód swój od posług w drukarni. Dowiódł on życiem swoim, że człowiek sam sobie najlepiej dopomódz może, jeśli w jego piersi tli odwaga i silna wola. Sam on o sobie mówił: „Z siedliska nędzy i ciemnoty, w którym najwcześniejszą moją spędziłem młodość, wzniosłem się na szczybel dobrobytu i uznanej w świecie wziętości.“

Papież Adريان VI i sławny wojownik włoski Garibaldi byli początkowo marynarzami, czyli żołnierzami, służącymi na okrętach.

Zamordowany dnia 14 kwietnia 1865 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln, był pochodzenia wieśniaczego i sam w swoich młodych latach służył jako chłopiec okrętowy, a wykształcił się przez czytanie po pracy pożytecznych książek.

Ojciec sławnego poety, czyli wierszopisarza niemieckiego, Szyllera, rozpoczął służbę wojskową jako felczer, a dosłużył się stopnia dowódcy. Pradziad jeszcze sławniejszego niemieckiego poety, Getego, był kowalem.

Z pomiędzy Polaków, sławnymi stali się przez własną pracę: Kromer, historyk, był synem mieszczanina z Biecha; Kopernik, sławny astronom, był również synem mieszczanina.

Wszystkie te przykłady świadczą, że Bóg tym dopomaga, którzy mają odwagę sami sobie dopomagać, i że nie trzeba wysokich godności i bogactw, aby pracować na chwałę kraju. Kto więc posiada odwagę, wytrwałość, siłę duszy, pilność i charakter, ten ma największy kapitał, na potrzeby dla pomocy własnej; bo prawdziwa wielkość jest dostępną dla wszystkich, którzy mają odwagę pracować. —

Cholera.

Ostatniemi dniami cholera się w Niemczech rozszerzyła oprócz bowiem Hamburga i Altony pojawiła się w Kilonii, Wilhelmsburgu i innych miastach, a i w Berlinie były już pojedyncze wypadki śmierci. — Wszędzie tam prawie zawlekli ją podróżni przybywający z Hamburga. — W Hamburgu panuje ciągle silnie, — dziennie bowiem jest po 500 i więcej zasłabnięć, z których około połowa umiera. Do zeszłego wtorku zasłabło w Hamburgu 5620 osób, z których 2518 umarło. Godne jednak zastanowienia że w Hamburgu wszyscy prawie chorzy, którzy po zasłabnięciu w przeciągu godziny nieumierają, zwykle przychodzą do zdrowia. — W Petersburgu i Moskwie cholera słabnie, lecz na prowincyi w Rosyi występuje ciągle silnie. — We Francyi oprócz Paryża pojawiła się także cholera już i w innych miejscowościach. — W Londynie zaznaczono już także kilka wypadków. —

Idźmy na przód.

Potrzebujemy księży, aby dzieło, które Zbawiciel nasz założył, dalej prowadzili i rozszerzali; potrzebujemy nauczycieli ludowych którzyby działy naszą z wiadomościami do życia potrzebnymi obznajmiali;

potrzebujemy urzędników, którzyby sprawy świeckie w imieniu naszego Najjaśniejszego monarchy na dobro nasze załatwiali, potrzebujemy prawników, którzyby różne zawiłe sprawy załatwiali, potrzebujemy sędziów, którzyby waśnie i nieporozumienia pomiędzy nami powstające sędzili; potrzebujemy lekarzy, którzyby w chorobach naszych byli nam pomocą; potrzebujemy rządców gospodarstw wielkich i fabryk, którzyby temi kierowali, potrzebujemy profesorów wyższych szkół, którzyby młodzież naszą prowadzili w dalszych naukach, potrzebujemy jeszcze wielu innych, którzyby w różnych działach wiedzy i umiejętności nam przewodniczyli.

Skąd się bierą wszyscy ci mężowie, których nam potrzeba? Byli oni niegdyś dziećmi jak i myśmy byli, zaczęli się uczyć nie tylko w ludowych szkołach, ale i do wyższych szkół uczęszczali, a po odbytych naukach stali się nauczycielami, kapłanami, prawnikami, lekarzami itp. Wielu z nich było synami naszych rolników, rzemieślników, naszych mieszczan, a przez naukę dostąpili szczybla, na którym stojąc nie tylko ludziom ale i Bogu służyć mają.

Każdego roku ze szkół występują młodzieńcy, którzy nauki swoje już zupełnie ukończyli, aby wstąpić do szeregów owych potrzebnych nam mężów, i zająć miejsca opróżnione.

Do szkół ludowych wszystkie dzieci nasze uczęszczać, bo obowiązkiem jest każdego, tak komornika, robotnika, rolnika, urzędnika jak i zamężnego pana, posyłać swoje dzieci do szkoły.

Po ukończeniu tych szkół niższych, mogą już rodzice i opiekunowie rozpoznać, czy dziecko posiada i jakie posiada zdolności, czyby je zatem do wyższych szkół posłać należało.

Niemal w każdej gminie znajduje się dziecko uzdolnione i chciwe nauk; a i w każdej gminie znajdują się też i rodzice, którym majątek lub ich stosunki pozwalają na utrzymanie dziecka w wyższych szkołach.

Czyby to było bowiem dla wieśniaków rzeczą chwały godną, gdyby z naszych dzieł nikt nie uczęszczał do wyższej szkoły, i żeby tam tylko zasiadali synowie panów, urzędników i innych wysokich osób!

Niechże więc i nasi rolnicy i rzemieślnicy, którzy mogą, niezapłacają grosza wydanego dla nauki swych dzieci. Czy my nie możemy mieć nauczycieli, profesorów, prawników, lekarzy, kapłanów i innym mężów którzy się urodzili pod wiejską strzechą?

Na naszym Śląsku tém większa potrzeba nam takich mężów którzyby się ludu wiejskiego nie wstydzi, z nimi wspólnie myśleli i około podniesienia jego moralnego i materialnego z wszelkiem poświęceniem pracowali.

Abyśmy tego szczęścia dostąpili, którym się cieszą już inne narodowości, własne szkoły, w których ich młodzież w macierzyńskim języku się uczy; my niestety my Polacy nie mamy na Śląsku szkół wyższych z polskim językiem wykładowym. Mamy szkoły wyższe na wprost niemieckie, które naszą młodzież niemieczą.

Macierz nasza polska szkolna dąży do tego żebyśmy własnymi ofiarami, i ofiarami naszych współbraci mogli założyć gimnazjum i szkoły nauczycielskie z wykładowym językiem polskim, ale zebrany dotąd fundusz jeszcze jest niewystarczający. — Wspierajcie więc Macierz naszą szkolną, abyście tém prędzej mogli widzieć waszych synów na wysokich stanowiskach które obecnie najwięcej obcych zajmuje i aby ci synowie byli

i potem zawsze naszymi synami. — Kto niedaży na przód, ten najczęściej na zawsze pozostanie z tyłu. —

Gospodarstwo i przemysł.

Jabłko. Pożytek, jaki pokarmy owocowe organizmowi przynoszą, powszechnie jest znany. Pominawszy bowiem, że pożywność jabłek wyższą jest niż ziemniaków, mają one szacowną część składową, kwas jabłkowy, bardzo dla organizmu pożyteczny. Kto regularnie jabłka jada, nie tylko wolny jest od chorób żołądka, ale nawet mniej skłonny do chorób gardła się staje. Znaczna stosunkowo w jabłku ilość fosforu ma także godny zaznaczenia wpływ na organizm; choź tu mianowicie o odświeżanie mózgu, pracą umysłową zmęczonego. Z tego więc powodu, używanie jabłek polecić należy wszystkim prowadzącym życie czynne i natężone, a jednakże siedzące, gdyż jabłka składem swym zarówno do odżywiania mózgu i nerwów, jak i do pobudzania działalności wątroby i żołądka się przyczyniają. Wiadomo zaś, jak często osoby, życie, o jakim mówiliśmy, prowadzić zmuszone, na powyższe organa zapadają. Że używanie jabłek w celach higienicznych, najwłaściwszym jest wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, to powszechnie jest wiadomem. —

Lekarstwo domowe. Wiele jest takich chorób, którym można zaradzić środkami czyli lekami domowymi. Są to bole pochodzące z tego, że skóra i części ciała się kurczą (kurcz żołądka, bole reumatyczne i dry, albo bole, które pochodzą ze zapalenia lub z okaleczenia zewnętrznego). Gatunek czwarty chorób, to nerwowe. W chorobach pierwszych trzech gatunków masz dwa pewne środki pod ręką, które sprawiają ulgę, ciepło i zimno. Nigdy z tego szkody nie ma, rób to, czego chory pragnie, czy pragnie ochłody, czy pragnie ciepła. Chory lepiej wie aniżeli lekarz, co mu służy, czy ciepło, czy zimno. Co choremu sprawia przyjemne uczucie, to też służy jemu i chorobie jego. W chorobach kurczowych i reumatycznych zwykle ciepło jest pożyteczne, wewnątrz i zewnątrz. W chorobach ze zapaleniem i skutkiem zewnętrznego uszkodzenia lepsze zimno. W chorobach nerwowych czasem lepsze zimno, czasem ciepło, według osoby chorego. —

Lekarstwo na ból głowy. Jałowcu suszonego utłuczonego 10—15 ziarenek zażyć na czczo w szklance zimnej wody. Po kilkorazowym użyciu ból głowy z pewnością ustanie. —

Gotowanie ziemniaków. Jeżeli ziemniaki mają być smaczne, to trzeba je dopiero tuż przed wstawieniem do gotowania opłukać, włożyć je potem w zimną, trochę osoloną wodę i tak niech się do połowy ugotują, potem tę wodę trzeba odlać, a nalać na nie gotującą, także osoloną trochę wody i w tej niech się dogotują. Gdy się przekonamy, że już dośc mają, wlewa się trochę zimnej wody, przez co popękają i nie tracą aromatu. —

Korzyści siewu rzędownego. W *Zeitschrift des landw. Ver. für Baiern* podaje Eisbein wyniki nowszych badań nad korzyściami siewu rzędownego w porównaniu do siewu szerokorzutnego. 1. Konieczyna wsiana w pszenicę drylowaną lepiej się obradza. 2. Zboże drylowane jest cięższe i nadaje się bardziej do siewu. — Eisbein otrzymał za 100 kgr. pszenicy drylowanej o 3 marki

więcej. 3. Zboże drylowane opiera się skuteczniej mrozom i ulega mniej śnieci i sporyszowi, dalej nie wymaga tak łatwo. 4. Owies drylowany dojrzewa o tydzień wcześniej. —

Dla wytępienia kleszczy u owiec nie potrzeba używać środków aptecznych; okazało się bowiem, że nawóz koński zastępuje je w zupełności. Ścieląc jako ściółkę pod owce świeży nawóz koński (brany wprost ze stajni) uwolnimy je w krótkim przeciągu czasu od tej dokuczliwej plagi. —

Liście buraków jako nawóz. Doświadczenia przedsiębrane w ostatnich latach w Saksonii z liśćmi buraków jako zielony nawóz, wykazały, że pożytek z tychże jest większy, niż dotychczas ogólnie przypuszczano. Najskuteczniejszą okazała się liczba 11—12 wozów na mórg magd., ilość bowiem buraków 239 cetr. była wystarczająca, jakoś zaś normalna. W drugim roku jeszcze skutki korzystne tego zielonego nawozu były widoczne. Ogrodnicy w Saksonii dawno już umieli spożytkować liście buraczane jako nawóz zielony pod cykoryę i brukiew i zapewniają, że wskutek tego, osiągnęli z morga magd. 200 cetr. cykoryi i 300 cetr. brukwi. —

Użycie kaczanów z kukurudzy na herbatę. Kaczan wyłuszczone z ziarna, dobrze wysuszone, pokrajane w cienkie plasterki i w mleku wygotowane, daje bardzo smaczną herbatę o waniliowym zapachu. Herbatę tę osładza się jak i inne cukrem. Herbata ta jest bardzo zdrowa dla cierpiących na piersi. —

Jura i Jánek.

Jura. Słyszaleś, że sejmy zostały zwołane?

Jánek. Toć eeh słyszał i cieszę się, że naszy narodowi posłowie zaś tam naszych praw tak dzielnie bronić będą, jako na wiosnę.

Jura. Já bych życzył, aby též tam co zrobili przeciw tym kwitkom, bo już nielza utrwać a jak tak dalej pójdzie, to całe pokolenie zginie. Teraz już tacy smarkáče leją do siebie tę truciznę a każdy má cygaro w gębie jak tykę a jak by mu co rzekł, to by się tudzież do człowieka dął.

Jánek. Naszy posłowie hy tam przeciwko temu zawsze coś zrobili i nawet już ze strony sejmu się coś stanie. Policajztunda ma być bardzo ostrá a taksa daleko większa a już teraz są muzyki gwoli cholery zakázane.

Jura. No dej Bože, aby to złe już ráz poskromili. Ale já się boję, że to znówu libermani popsują, bo oni bardzo nieradzi przeciw pijaństwu coś czynią a powiadają, że każdy musi mieć wolność.

Jánek. No to mi piękna wolność zniszczyć się, zgubić zdrowie, zubożyć rodzinę i grzech czynić. Ale jak ludzie chcą religijnego wychowania młodzieży, to już niemówią potem o wolności, jeno narzucają ludziom bezkonfesyjne szkoły, ale já wiem o co onym idzie. Niemógli by potem szenkyrze biednego człowieka tak zdzierać.

Jura. A zdá się mi, że do tych libermanów též należy Obracaj i Obtulowicz, co též swoci chce kandydować.

Jánek. Czy to prawda?

Jura. Já tam niewiem, ale tak mi prawili w Trzyńcu, boch tam oto niedáwno był. Jechálech z Cieszyna koleją, ale eug się zpóźnił i musiałech długo czekać na

peronie. Na ostatku przeca przyjechał a jách odwiedził znajomych w Trzyńcu. Jednego mám w basamatoryi a drugi jest zamiataczem w blamboryi, a tak oni o wszystkim wiedza, co tam ci wysocy panowie zamysłaja.

Jánek. Nó niech mu tam poradzą, aby zrobił tak, jako Obracaj i téż się obracał potém penzyi tam daleko w świecie a nám tu dał pokój. A więc co jeszcze powiesz?

Jura. No jakoś o tych ogniach bardzo słyhać; jeden był w Toszbnowicach, drugi w Domasłowicach, trzeci w Zabrzegu a tak porząd słyhać.

Jánek. Mie się zdá, że czasem źli ludzie i zbrodniarze podpalają a czasem téż niepozór temu winien, bo ludzie z ogniem bardzo nieostroźnie czasem się obchodzą i niepamiętają, że pożar to straszna rzecz, a są nawet tacy, co ani niesą zabezpieczeni.

Jura. Asekurować miał by się dać każdy. Moja chałupa nie bławná i już się mi niemal deszcz przez dach do izby leje, ale przeca jestech asekurowany w Krakowskim Towarzystwie a gdyby się mi, czego niedej Boże te tłáłki i bembálki spáliły, to dostanem jakąś pomoc i niebędą opuszczony.

Jánek. Ale moc jeszcze jest ludzi, co temu nie chcą rozumieć. Żal mu trzech, czterech ryńskich a potém má szkody tysiąc i więcéj. A przy muzyce to nieráz dydydy aż do pół nocy i przemarni więcéj niż asekuracya wynosi.

Jura. No przestań už łáć, bo już tam tego bezmala nienaprawimy a potém i my się czasem ucieszymy.

Jánek. Já tam niezabrániám, ale niech jest miara, i niech każdy podle stawu groblę suje. A i my zjéziemy sobie teraz na fikę na stary tárg do Świedra.

Jura. No to podźmy, bo

Świeder zawsze szczerze prawi

Niech mu Pan Bóg błogosławi. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Zaniechanie zupełne zapowiedzianej podróży cesarskiej do Galicyi, stanowi dotąd we wszystkich kołach ludności — jak nie może być inaczej, przedmiot bardzo żywych uwag i roztrząsań. Były tu prawdopodobnie w grze różne postronne wpływy Polakom nieprzychylné, jakkolwiek nie wątpimy, iż dla cesarza osobiście główną pobudką do zaniechania podróży do Galicyi była troska, aby wobec zbliżania się niebezpieczeństwa cholery, nie dawać sposobności do liczniejszego gromadzenia się ludności. Wiadomo mianowicie, iż pierwotnym i poniekąd głównym celem zapowiedzianego przybycia cesarza do Galicyi były manewry wojskowe. Z własnej inicjatywy dołączył do tego monarcha gościnę we Lwowie, dla osobistego zetknięcia się z ludnością kraju, i bliższego bezpośredniego poznania jój usposobień i życzeń. Gdy zaś manewry zostały odwołane, pozostała gościna we Lwowie jako jedyny i wyłączny cel podróży monarszej. Naturalnie, iż ta okoliczność nieskończenie wyżéj podniosła w opinii kraju jój wagę i wartość — i odpowiednio do tego także tém przykrzej musiało dotknąć odwołanie téj podróży. Polacy stanowią jedną z najsilniejszych podpór teraźniejszego systemu rządowego w Austrii. Naród polski, stanowiący indywidualność historyczną, która posiada jasną świadomość swoich zadań i interesów, wyrobioną w twardej szkole dziejów

przeszłości i doświadczeń teraźniejszości, wiernie i szczerze stoi przy Austrii, gdy ona nam zapewnia swobodny rozwój organiczny, i której mocarstwowe stanowisko, jako potężnej orędowniczki zachodniej cywilizacji wobec nieprzyjaźnych jój wpływów barbarzyństwa Wschodu, a raczej Północy, dziwnie zachodzi się dziś z dziejową misją Polski w téj części Europy. W usposobieniu i charakterze osobistym monarchy widzimy najpewniejszą i najtrwalszą gwarancję stałości téj polityki, i dlatego téż otaczamy jego osobę rzetelnymi uczuciami czci i wdzięczności. Słusznie czy niesłusznie głos ogółu posadza dwa czynniki o przyczynie się do zmiany postanowień monarchy w kwestyi zapowiedzianej podróży do Galicyi. Mianowicie o wpływach najwyższych sfer wojskowych, gdzie dotychczas panuje nieufność ku Polakom staréj biurokracyi austriackiej, a powtóre o wpływach cywilnej biurokracyi panującej w biurach ministeryalnych, która nie pomija żadnej sposobności, ażeby Polakom dokuczyć. Nadto domysła się *vox populi* i dalszych jeszcze intryg. Chociaż więc namiestnik hr. Kazimierz Badeni z naciskiem zaznaczył to publicznie przy sposobności otwarcia wystawy przemysłu budowlanego — uprzedzając podobne domysły i kombinacye, iż są to czcze wymysły, lecz ponieważ domysły te istnieją, i krążą w kraju, dlatego powtarzamy je również nie w inném znaczeniu, jak tylko jako przypuszczenia, nic więcéj. —

— Dziś d. 30 sierpnia ogłoszono w Wiedniu rozporządzenie ministerstwa finansów, zawieszające z dniem 31 sierpnia zakupno srebra przez główną mennicę w Wiedniu i przez urzędy probiercze i podające warunki, pod któremi odtąd urzędy te zakupywać będą złoto i srebro. —

Prusy i Niemce. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm zaniechał wycieczki do Gotenburgu, ponieważ ze względu na cholere niechce opuszczać ojczyzny niemieckiej. —

— W rokowaniach handlowo-politycznych toczących się między Niemcami a Rosyą nastąpiła przerwa. — Profesor rosyjski Iłowajski wystąpił w gazecie *Mosk. Wiedomosti* z silnym artykułem przeciw zawarciu traktatu handlowego między Rosyą a Niemcami, mimo to jednak że opinia publiczna w Rosyi stoi po stronie zapatrywań prof. Iłowajskiego, rząd rosyjski starać się będzie o zawarcie tego traktatu, ponieważ finanse rosyjskie są w bardzo złym stanie, a niedobór tegoroczny obliczają na miliard rubli. —

Rosya. *Nowoje Wremia*, pisze że rosyjskie kasy rządowe świecą pustkami. Według niedawnych doniesień dla zarządzenia kłopotom pieniężnym car upoważnił ministerstwo skarbu puścić w obieg nową seryę rubli w sumie 25 milionów. Ale i to — jak widać — nie wiele pomogło i kas nie napełniło. Dochód z ceł w roku gospodarskim 1891/92 zmniejszył się do połowy, a tego roku nie będzie lepiéj. Przeszłoroczny nieurodzaj i głód z tyfusem, a tegoroczna cholera podkopały warunki przemysłu i handlu, zniweczyły siłę podatkową mieszkańców; nie dziwnego przeto, że kasy puste, zwłaszcza że wszelkie zapasy musiały być użyte na wyżywienie głodnych. Dla wydobywania się z kłopotu według *Nowoje Wremia* nie pozostaje nic innego, jak na klasę zamożniejszą mieszkańców nałożyć stosunkowo znacznieszyszy podatek dochodowy. I tego roku żniwa nie dopisały z powodu posuchy, jak przyznają same rosyjskie dzienniki, szczególnie w sześciu południowych i południowo-zachodnich guberniach. —

— Mamy do zanotowania nowe zarządzenie rosyjskiego ministra komunikacji, oto wszyscy urzędnicy kolejowi wyznania rzymsko-katolickiego na przestrzeni Brześć Litewski-Smołęnsk będą przeniesieni na przestrzeń Smoleńsk-Moskwa; nadto polecił minister komunikacji, aby na przyszłość na przestrzeni Brześć Litewski-Smołęnsk wcale nie przyjmowano ani urzędników ani służby wyznań nieprawosławnych. —

— W prowincji jekaterynosławskiej wybuchły ponowne rozruchy, spowodowane również wzburzeniem ludności wskutek poczynionych przeciw cholerze zarządzeń. Widoczną tych rozruchów była kolonia robotnicza Juzoba, granicząca w wielkimi fabrykami. Najprzód powstała tam sprzeczka między ludnością a kilku agentami policyjnymi, którzy chorą na cholerę kobietę chcieli przenieść do szpitala, w czym ludność im przeszkadzała. Sotnia kozaków, stojąca tam załogą, została wezwana i wówczas przyszło do zaciętej walki, podczas której zabito lub raniono 200 osób, a z wojska zginęło 20 żołnierzy. Na tym jednak rozruchy się nie zakończyły. Ponowiły się one jeszcze z większą zaciętością, a ludność, która utworzyła silną falangę z kilku tysięcy osób, zabiła prawie wszystkich kozaków, żydów i lekarzy. Splądrowano szpital, aptekę, cerkiew i fabryki, których właściciele zdołali uniknąć niechybnej śmierci przez ucieczkę do Maryampola. W fabrykach zniszczono mieszkania, biura, maszyny, piece, a szkoda wynosi przeszło kilka milionów rubli. W końcu podpalono we wsi znaczną część domów i chat. Dopiero po przybyciu gubernatora z Jekaterynosławia i dwóch pułków wojska, tudzież kilku dział zdołano przywrócić porządek. Oto mamy ciągle dowody, że brak oświaty i trzymanie ciągle ludu w ciemnocie, prowadzi wprost do zdziczenia. —

Francya. Anarchiści zmienili metodę swęj walki przeciw „kapitałowi“ i zamiast niszczyć cudze mienie, starają się siłą lub podstępem zabrać takowe w swe posiadanie. Faktem jest, że rozboje i włamania wzmożyły się w tym roku w Paryżu nad miarę, a bywają one z bezprzykładną zuchwałością dokonywane. W ostatnim miesiącu obrabowano przeszło tuzin pałaców, których właściciele wyjechali do kąpiel morskich lub na letni odpoczynek — nie licząc setek mieszkań pomniejszych. Statystyka policyjna wykazuje, że tego lata dokonano 600 różnorodnych kradzieży, a szkody stąd wynikłe oceniają na 20 milionów. Oprócz kilku małych złodziei na własną rękę operujących, nie udało się policji schwycić ani jednego ze sprawców większych kradzieży, którzy bezwzględnie tworzą jedną dobrze zorganizowaną bandę. Również ani w jednym wypadku nie wpadła policja na ślady skradzionych przedmiotów, chociaż między temi znajdowały się wielkie przedmioty i papiery wartościowe; rzecz skradziona niknie, jak kamień w wodę rzucony. Publiczność jest oburzoną na policję. —

Ameryka. W republikach południowej Ameryki wre ciągle jak w kotle. Zaledwie uspokoiło się w Brazylii, aliści wybuchły rewolucye w państwach Wenezuela i Boliwia. W obu tych krajach toczy się wojna domowa, a krew płynie strumieniami. O co? — otóż tylko o to, który z generałów ma rządzić i kraj okradać i odzierać. Widać z tego, że i republika nie zdoła ludziom zapewnić spokoju. I w wymarzonem przez socjalistów państwie przyszłości działałoby się to samo. Jeden herszt wyrębałby władzę drugiemu, a kraj kąpałby się we krwi własnych obywateli. —

Rozmaitości.

— Dzień Imienia Ojca św. obchodzono w Watykanie uroczystością jak każdego roku. Rano odprawił Ojciec św. w prywatnej swej kaplicy cichą mszę św., następnie przyjmował życzenia arcybiskupów, biskupów, prałatów, oficerów gwardii przyhocznej. Około południa przyjmował Ojciec św. w swej bibliotece prywatnej kardynałów, z którymi rozmawiał przeszło godzinę. Również przyjmował Ojciec św. deputacje stowarzyszeń robotniczych, które złożyły papieżowi w darze kwiaty i wieńce. Z zagranicy nadesłano Ojcu św. wielką liczbę telegramów z życzeniami. W dniu swych imienin kazał Ojciec św. rozdzielić pomiędzy nbogich 10.000 lirów. Wygłosił także piękną przemowę, w której podnosił wielkie czyny Krzysztofa Kolumba w interesie kościoła katolickiego. —

— W Moguncyi nad Menem w południowych Niemczech rozpoczął się w niedzielę trzydziesty dziewiąty z rzędu wiec katolików niemieckich. Miasto to już po raz czwarty gości w swych murach uczestników wieca katolickiego. Wiec tegoroczny jest jednym z najwspanialszych, jakie w ogóle w Niemczech się odbyły. Wiec żąda przeto utrzymania odnośnie przywrócenia „wyznaniowych szkół ludowych i wyższych i nznania Boskiego prawa kościoła do udzielania i kierowania nauki religii we wszystkich zakładach szkolnych.“ Wiec spodziewa się nadto, że we wszystkich zakładach, zwiedzanych przez uczniów katolickich, tylko takie dla przedmiotów świeckich będą dozwolone książki, które pod żadnym względem nie obrażają katolickiego uczucia. Ojciec św. przesłał obradującym w Moguncyi katolikom niemieckim swe apostolskie błogosławieństwo. W liście swym zachęca ich Ojciec św. do wytrwania w wierze i do dalszej obrony kościoła św. —

— Zjazd kupców i przemysłowców odbędzie się we Lwowie w dniach od 18 do 20 września br. Porządek dzienny obejmuje roztrząsanie wielu obrad handlowo-przemysłowych, dążących do podniesienia handlu w ogóle, jako też nawiązania wzajemnych stosunków pomiędzy przemysłowcami. Ze względu na ntylitarne cele zjazdu spodziewać się należy, że pp. kupcy i przemysłowcy licznie się stawia, gdyż chodzi tu o rozwój ich własnych żywotnych interesów. —

— Targ na nasłona wieńcowski który odbył się 29 i 30 zm. był dosyć wielki. Zjechało się jakie 5000 osób. Kupowano dosyć zboża, najwięcej pszenicy i jęczmienia, mniej żyta, a najmniej owsa i kukurudzy. —

— Krew cygańska. „Fremdenblatt“ pod tym tytułem zamieszcza interesującą wiadomość: „Wiadomo powszechnie, jaką pieczołowitością i miłością arcyksiążę Józef otaczał cyganów i jak pragnął ten nomadyczny naród, którego język, obyczaje i zwyczaje znał wybornie, osiedlić stale w jednym miejscu i przyzwyczaić do roboty. W Dobru i Köbel (w Węgrzech) nrządził arcyksiążę kolonie cygańskie i sądził nawet w początku, że zamiary jego uwieńczy pomyślny skutek, mianowicie, że tym włóczęgom poczerpnął od upałów, stałe zajęcie podoba się. Nastąpiło jednak lato, a z nim straszliwe upały. Cyganie wybraawszy się w pole z kosami, zauważyli, że w pobliskim lesie daleko chłodniej i przyjemniej. Trzeba zatem szukać chłodu. Co postanowiono, zrobiono. Wszyscy ndali się do lasu i nie wrócili więcej, a kolonia opustoszała raz na zawsze.“ —

— Nie przeszkadzał. W pewnej wiosce nad Dnajem chciał arendarz (tego roku na Zielone świątki) nrządzić muzykę w karczmie. Idzie tedy do ks. proboszcza i prosi, aby mu nie przeszkadzał mieć muzykę i grać w oznaczonym czasie. Ks. proboszcz przyrzekł, że uczyni zadosyć jego prośbie i dał na to słowo. Na niesporach tej niedzieli, kiedy karczmarz urządzał muzykę, odezwał się po nauce do swych parafian w ten sposób: „Był tu u mnie arendarz i prosił mnie, żeby mu nie przeszkadzać, bo będzie grał, proszę was zatem, moi parafianie, nie naruszajcie waszego sąsiada izraelity, niech się dobrze ubawi.“ Ludzie się ro-

ześmiali, ale wolę swego pasterza wykonali ściśle. Idą z kościoła koło karczmy, muzyka gra, a echo niesie, — żyd w bramie stoi, uśmiecha się i zaprasza, ale jakież było jego zdziwienie, gdy każdy z przechodniów życzy mu „wesołej zabawy“ i przyrzeka, że mu przeszkadzać nie będzie, jak o to prosił. Muzykanci grają na wabika, grają do godz. 11 w nocy, ale karczma pusta, a ludzie się śmieją... I była to ostatnia karczemna muzyka w tej wsi. —

— Żydowskie gazety ciągle występują przeciw prawu o święceniu niedzieli. Sposobność do tego daje im teraz niebezpieczeństwo cholery. Żądają, żeby lód, wódkę i koniak sprzedawano przez całą niedzielę. —

— Stuletni jubileusz ustanowienia katedry języka czeskiego w uniwersytecie czeskim przypada na rb. Pierwszym profesorem tego języka został sławny historyk, Franciszek Marcin Pelcl, który rozpoczął lekcje swe po czesku 13 marca 1793 roku. —

— Gazeta „Kaliszanin“ podaje ciekawy opis życia Kazimierza Kieliszka, młodego, 26-letniego włościanina ze wsi Świtnia, gminy Wilczogóra w powiecie Słupskim. „Będąc jeszcze pastuchem u zamożnego i światłego kolonisty Kępskiego, Kieliszek nauczył się czytać i pisać, obok czego rozwinął swe zdolności przeczytaniem kilkudziesięciu tomów rozmaitych książek. W roku 1886, udał się do Rzymu, w okolicy którego znalazł zajęcie w pewnej winnicy. Uciulawszy w ciągu kilku lat pewną sumkę, jako robotnik, odbył podróż na okręcie kupieckim do Odesy i Konstantynopola, skąd przez morze Śródziemne, miasta Tryest i Wiedeń w kwietniu rb. powrócił do rodzinnej wioski. W czasie swych wędrówek po świecie nauczył się po francusku, niemiecku i włosku, czytywał wiele pięknych książek w tych językach, nie zapominając też o najlepszych książkach ojczystych. Obecnie przybył ten samouczek do Warszawy, aby tam przy zarobku kształcić dalej swój umysł.“ —

— Wilki w Rosyi. Szkody, jakie sprawiają wilki w Rosyi wynoszą ogółem znaczne sumy. Tak np. w gubernii nowogrodzkiej w jednym roku wilki wyniszczyły: 3484 sztuk bydła rogatego i 17.000 owiec, ogółem na sumę 137.000 rubli. W gubernii samarskiej szkody, jakie sprawiają wilki, wynoszą około 300.000 rubli. Wilki nie ograniczają się zresztą do napadania na bydło i często, zwłaszcza podczas ostrój zimy, atakują ludzi. Zdarzają się wreszcie wypadki ukąszenia przez wilki wściekłe. Niektóre gubernie, a mianowicie smoleńska i samarska, dostarczyły największej liczby ukąszonych do pracowni bakteriologicznej Pasteura w Paryżu, oraz do lecznic, urządzonych na wzór paryskiej, w obrębie caratu. —

— Nowy bruk. Jeden z zagranicznych kapitalistów proponował petersburskiemu zarządowi miasta nowy sposób brukowania ulic. Materiał, używany w tym razie, składa się z drobnych kawałeczków korku, zmieszanego z dziegiem i smolą; mieszanina ta prasuje się, a następnie tnie na cegiełki, które wykładają się nlicę. Materiał ten ma tę zaletę, że jest elastyczny, a dając oparcie stałe i twarde, równocześnie głuszy turkot pojazdów. Wszystkie tedy przymioty przemawiają za tym brukiem, idzie tylko o sprawdzenie jego trwałości. —

— W ostatniol dnlaoh bawiło w Berlinie 12 rybaków z wyspy Helgoland, którą to Niemcy w roku zeszłym otrzymali od Anglii, ustąpiwszy jej za to kawał kraju w Afryce. Jest tam mała liczba ludności ale szczepu niemieckiego. Cesarz sam ich do Berlina zaprosił, tam kazał im pokazać wszystkie osobliwości godne widzenia, zabrał na paradę, udzielił posłuchania w pałacu i dobrze im kazał dawać jeść i pić, a ze swęj kasy za wszystko zapłacił. Przy odjeździe dostali trzej najstarsi piękne złote zegarki. Ludzie ci są naturalnie wielce z takiej przejażdżki uszczęśliwieni. —

— W zeszłą sobotę uprzątały dwie dziewczyny służebne w pokoju swego pana pewnego restauratora w Berlinie. Jedna z nich starsza Emma Jäckel zmiatając kurzawę ze szafy, spostrzegła re-

wolwer który wzięła do ręki i zaczęła go oglądać. Młodsza służąca 17-letnia Marya Kusche upomniała ją, żeby rewolwer położyła. Zaledwie to wymówiła gdy w tém padł strzał i kula uderzyła ją w piersi. Ciężko ranioną odniesiono do zakładu Charitee, gdzie umarła w poniedziałek nad ranem. —

— Prawo o wolném przesiedlanu się (Freizügigkeit) w Niemczech, ma być zmienione tak, ażeby do wielkich miast ludność robocza hurmem nie napływała. Kto będzie chciał szukać pracy i chleba, będzie musiał opłacać wstępne, coś na kształt dawniejszego wkupu obywatelskiego. Kto nie będzie miał pieniędzy na to, tego z miasta wydalą. Taki projekt ma być przedłożony parlamentowi. —

— Zorza półnoona. W dniu 26 zm. w Badenie zauważono cudnej piękności zorzę północną, o godz. 8 min. 30 wicczorem. Cały łańcuch gór od strony wschodniej zajaśniał oślepiającym blaskiem. Zjawisko trwało blisko pół godziny. —

— W Szwaajoaryl zebrano 71.000 podpisów przeciwko żydowskiemu sposobowi rzezania bydła. Petenci chcą żeby wprzódy bydło ogłuszyć i dopiero zarzynać, a nie tak jak robią żydzi. —

— Już po raz trzeci wyleciał w powietrze młyn prochowy w mieście Mancini. Kilka osób zabitych i rannych. —

— Redaktorka Polka w Paryżu. W połowie zm. ukazał się pierwszy numer tygodnika: „The light of Paris“, którego redaktorka jest panna Anna Wolska. Na liście współpracowników tego ostatniego figurują koronowane głowy i wysoko postawione osobistości: królowa rumuńska, księżna holsztyńska, wicehrabina Tankga z Japonii, p. Bodisko, szambelan Aleksandra III, panna Vacarescu i wiele innych tego kalibru znakomitości, nadających się do reklamy. Spodziewać się należy, że pismo poparte takimi siłami będzie miało powodzenie. Dla nas wprawdzie nadwyzczajua korzyść nie wyniknie; zawsze jednak cieszymy się, że Polka oświeca naród angielski. —

— Fulminnt. Ludzie szukają ciągle nowych środków zniszczenia, jak gdyby nam mało było dynamitów, melinitów, roburytów itp. i jak gdyby Ravachol nie przekonał, że nawet jednym z nich można sprawić nieobliczone szkody. W Francyi wynaleziono jeszcze jedną materią wybuchową „fulminit“, z którym dokonano próby w Fontainebleau wykazały rezultaty straszliwsze od skutków wywoływanych przez dynamit. —

— Od wody. W Argenteuil pod Paryżem czterej robotnicy założyli się, kto z nich wypije najwięcej wody. Pierwszy wypił 12 litrów, drugi 9, trzeci 7 i wszyscy trzej umarli w ciągu godziny. Czwartego, który wcześniej pić zaprzestał, w stanie opłakany przeniesiono do szpitala. —

— Jaskinia. W kantonie Bastide-Murat, departamentu Lot, przyrodnik francuski Martel odkrył nieznana dotąd jaskinię, do której można byłoby zastosować fantastyczne opisy Jules Vernea. Wejście jej leży na dnie przepaści 96 metrów głębokiej, do której się Martel spuścił wraz z trzema mieszkańcami okolicznymi. Od godziny 5 po południu do godziny 3 z rana pozostawali oni w jaskini, gdzie na przestrzeni 200 metrów zdążyli za biegiem jakiejś rzeki, przerwanej czterema wodospadami, wysokości co najmniej 5 metrów każdy. Opis podobny w powieści, uważano by zapewne za objaw zbyt wybujałej wyobraźni. Akademia francuska otrzymała rychło szczegółowe sprawozdanie o tém odkryciu. —

— Wtorek w Grecyi. Wtorek uważany jest przez Greków za dzień feralny. We wtorek to właśnie owładnęli Turcy Konstantynopolem, a na pamiątkę tego wydarzenia Grecy nie rozpoczynają we wtorek żadnych robót ważniejszych. Przesąd ten był przyczyną przedłużenia o jeden dzień władzy gabinetu Konstantynopolusa. Ministeryum jego, utworzone we wtorek, rychło musiało ustąpić wobec woli narodu, również we wtorek, ale lista nowych ministrów przedstawioną została królowi dopiero nazajutrz, témbardziej że i Delyanis stanowczo nie chciał nie rozpoczynać w ten dzień nieszczęsną. U ludów wschodu wtorek jest dniem wyjątkowo szczęśliwym. —

— **Najstarszy żołnierz.** W Londynie żyje niejaki „ojciec Vivien“, najstarszy z weteranów armii francuskiej; 106-letni starzec był z Napoleonem w Egipcie, przeszedł z nim Alpy, odbył 22 wyprawy wojenne, bił się w Hiszpanii, na koniec pod Waterloo, należał do gwardii Cambronnea. Zapytany o zdrowie, odrzekł: Nie chorowałem nigdy, nie uczuwałem żadnej dolegliwości i mam nadzieję żyć jeszcze lat z 50. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“.** —

— **Władośoł z duchowienstwa.** Najprzew. ksiądz-biskup dr. Kopp nie będzie bierzmował tego roku w dziekanstwie biel-skiem z powodu cholery zbliżającej się do granic austriackich. — Bierzmowanie odbędzie się dopiero w przyszłym roku w tygodniu po Zielonych świątkach. — W Alt-Rothwasser zmarł dziekan honorowy i proboszcz ks. Jan Gottwald w 86 roku życia swego. Pogrzeb odbył się d. 7 bm. Administratorem parafii w Alt Rothwasser mianowany został ks. Franciszek Nitschmann, wikary tamże. —

— **Z Górnej Suohéj.** D. 4 bm. obchodził nasz proboszcz ks. Meixner swoją instalację. Ks. Mgn. kanonik i ksiądz-co-biskupi komisarz Hndziec przybył do nas jako instalator, by ks. Meixnera swego byłego wikarego instalować. Powitany przez przełożonego naszej gminy, udał się na plebanię, skąd ks. proboszcz procesyjnie do kościoła zaprowadzony został, gdzie po zwyczajnych ceremoniach ks. aktaryusz dziekanstwa karwińskiego ks. Jerzy Kólek piękne okolicznościowe kazanie wypowiedział o wzajemnej miłości między duszpasterzem i parafianami. Smę odprowadził sam ks. proboszcz otoczony kilku księżmi w obecności parafian, podczas której przy ważniejszych częściach z moździerzy strzelano. Po nkończeniu nabożeństwa w kościele ndano się znowu procesyjnie na plebanię, gdzie znowu zwykle ceremonie odprawiono. Przy samym obiedzie wznoszono toasty na cześć Jego Ekscelencyi hr. Larischa jako patrona kościoła Górno-Suskiego, ks. komisarza, ks. proboszcza, ks. dziekana szonowskiego i dziekanstwa karwińskiego. Po południu o 4 godz. odbyło się święcenie miejsca, które połączone zostało z cmentarzem celem rozszerzenia. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Mnsimy naszym szanownym czytelnikom naszej nkochanéj „Gwiazdki“ dwa zdarzenia podać do wiadomości, które się w naszej okolicy zdarzyły, a które wiele nam do rozmyślenia dają. Tu i owdzie słychać o smutnym końcu człowieka, który z początku trzeźwy, gospodarny nawet, wiary się trzymający, przez złe towarzystwa a przez wysiadywanie po karczmach staje się nałogowym pijakiem i nareszcie jeżeli nie w karczmie, to niedaleko karczmy swoje politowania godne życie zakończył, że (jak ludzie powiadają) kwit się w nim zapalił. Rządziej się to zdarza u kobiet. Była w naszych okolicach kobieta wdowa, która na swój wdowi stan i na swój wiek zupełnie zapomniiała i chwyciła się pijatyki. Nieraz przez swych krewnych, nawet dzieci napomniiana wymawiała się, że źle nierobi, że nie należy pomiędzy kobiety pijanice i niewstydnice. Niedawno temu znaleziono ją w karczmie leżącą bez życia, bo się w niej kwit zapalił. Stało się to po pijaczym wieczorze, i w takim smutnym stanie stanęła przed tron sędziego sprawiedliwego. Czy to nie smutny wypadek! — Drugie zdarzenie było następujące: Z soboty na niedzielę przed trzema tygodniami zebrało się kilku kamratów, jeżeli się nie mylimy sześć młodzieniaszków, którzy pohulawszy sobie w karczmie poszli w nocy na wieś, aby krzyki robić, bezwstydnie śpiewać, po oknach i po chlewach kołatać, spokojnych ludzi ze snu budzić, a różne inne burdy wyprawiać. Lecz nie powiodło się im to długo. Nazajutrz już wszystkich sześciu ptaszków siedziało w gminnej klatce. Mnsimy na pochwałę wydziału i przełożonego gminy powiedzieć, że umieją porządek w gminie utrzymać, a dobrze czynią, bo cóż będzie z na-

szć młodzieży, jeżeli się na samopas puści! Kiedy owych ptaszków z „chroboczka“ wypuszczono, zebrały się matki tych to ptaszków i nóż na przełożonego gminy, jako się może odważyć ich królewiczom taką hańbę robić. Nie odpłaciły się wcale pigłnie urzędowi gminnemu, pigć było takich, szóstka też przyszła, ale przełożonemu serdecznie podziękowała, że jej syna pokarał, jako się należało. —

— **Ze Zabrzega.** Dnia 2 września o godz. w 1/2 w nocy wybuchł ogień w zabndowaniach gospodarczych Jana Knsia, powszechnie szanowanego gospodarza. Najprzód spostrzeżono ogień na zewnętrznej stronie dachu stodoły od strony Wisły, gdyż stodoła ta stała na samym brzegu Wisły. Z powodu wielkiej posuchy tak szybko się ogień rozszerzył, iż w parn minutach cała stodoła napełniona zbożem stała w płomieniach. Zbudzony gospodarz mógł tylko coś niewiele z obok stojącej wozowni uprzętnąć, gdyż natychmiast się zajęła, i wkrótce w kilkun minutach objęły płomienie blisko stojący dom mieszkalny i stajnię. Ponieważ gospodarz, gospodyni i czeladź w tém strasznym momencie niestracili przytomności, udało się im krowy, konie, i trzodę chlewną wyprowadzić, tylko jedna świnia od prosiąt wróciła się na powrót ku chlewku gdzie została gorącym rażona, i na dworze na gnoisku się spaliła; dwoje prosiąt już trochę popalonych umknęło ku Wiśle, reszta się spaliła. Ponieważ dotknięte pożarem gospodarstwo jest dosyć oddalone od innych mieszkań ludzkich, i do tego w tak późnej nocnej porze mało tylko ludzi do gaszenia ognia przybyło, to też wkrótce wszystkie budynki stały w największym ogniu, i do tego silny wiatr niepozwolił zbliżyć się do ognia. Dzielnie broniła nasza młodzież z gospodarzami domn mieszkalnego i stajni, lecz płomienie sięgające daleko zmusiły ich do nastąpienia, i tylko meble i inne ruchomości mogli z izby wynieść. Na widok łuny przybyli Gorzałkowianie z pruskiej wioski z sikawką, lecz już nie można było budynków ratować, tylko ogień trochę osłabić. Szkoda przez ten pożar zrządzona jest wielka; śmiało można ją liczyć na 4500 złr., ponieważ oprócz ziemioplodów i narzędzi rolniczych spaliły się maszyny: młockarnia konna, sieczkarnia, młynek do czyszczenia zboża itd. Budynki tylko były zabezpieczone w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Przyczyna tego pożaru dotąd niewiadoma, w domu tym obchodzono się z ogniem bardzo ostrożnie, więc przyczyny trzeba szukać gdzieindziej. —

— **Z Żywca.** Uderzył tu piorun niedaleko miasta wstodołę, gdzie spała cała kompania wojska. Czterech żołnierzy spaliło się na węgiel, a sześciu popaliło się niebezpiecznie, z których już jeden umarł. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 3 września: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 30 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 40 ct.; jęczmienia (68 kilo) 3 złr. 85 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 75 ct. — Masła kilogram — złr. 90 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 ct.

Kursa we Wiedniu d. 6 września: Renta pap. 96 80—97.—, nowa pap 100 40—100 60; srebr. 96 40—96 60; złota 114 60—114 90. — Srebro 100—100. Dukat 5 69—5 71. Marka pr. 58 70—58 75. Rubel papierowy 1 19 1/2—1 20.

Chłopak silny i z dobrego domu zostanie natychmiast przyjęty do nauki w fabryce wyrobów masarskich A. Kasztelnika w Żywie.

Poszukuje się

serkarnia

wyuczonego w serkarniach arcyks. Albrechta, który znakomite sery wyrabia i wszystko dobrze utrzymuje. Pensja dobra. Potrzebne są odpisy świadectw. Bliższej wiadomości udzieli **administracyjna Gwiazdki Cieszyńskiej.**

Osoba władająca polskim i niemieckim językiem, rozumna i znająca się na gospodarstwie poszukuje miejsca na farze jako gospodyni. Bliższej wiadomości udzieli **Jan Filipiec w Cieszynie** ulica Mennicza Nr. 149.

Podziękowanie.

Niżej podpisany pożarem dotknięty serdecznie dziękuje sąsiadom, którzy w pierwszej chwili przybyli na ratunek, i wszystkim którzy przybyli celem zlokalizowania ognia, i ratowania i pilnowania ruchomości, oraz też i Gorzałkowianom iż przybyli z sikawką, i z Zabrzeżanami przyczynili się do gaszenia ognia.

Jan Kuś, gospodarz
w Zabrzeżu.

Edykt.

Nr. 14669.

C. k. miejski delegowany sąd powiatowy jako władza spadkowa w Cieszynie podaje do wiadomości, że dnia **24 września 1892**, o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w biurze 4 tegoż sądu dobrowolna licytacja realności należącej do spadku po **Ewie Lasota**, położonej w Gutach pod Nr. 18, E. Z. 16. O tém zawiadamia się chcących kupić z tym dodatkiem, że cena wywołania wynosi 70 złr. i że kupujący winien złożyć 10% jako wadium. Warunki licytacji, wyciąg tabularny i arkusz gruntowy, względnie zastępujący go kontrakt sprzedaży, mogą być przejrane w registraturze sądowej.

C. k. miej. del. sąd powiatowy.
Cieszyn dnia 25 sierpnia 1892.

Dąbrowski.

Wdowa

rozmniejsząca się na kuchni i gospodarstwie życzy sobie przyjąć obowiązki gospodyni na probostwie. Bliższa wiadomość w redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Ucznia

przyjmie majster kowalski **Adam Zagura w Ligotce**
(Caal. Ellgoth).

Dom mnrowany

o czterech pokojach i jednej kuchni z przejazdem do podwórca i wielkim pięknym ogrodem owocowym i jarzynowym oraz murewaną stajnią, przy głównej ulicy w **Żywcu**, odpowiedni na każdy handel lub wyszynk jest za 5500 złr. zaraz do sprzedania albo wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli **P. Lind. Böhm w Żywcu**.

Tylko

1 złr. 20 ct. na cały rok, — 60 ct. na pół roku — a 30 ct. na kwartał wynosi prenumerata na:

Czytanki dla ludu

które od 1 października br. już stale i regularnie wychodzić będą co miesiąc w książeczkach znacznej objętości od 3 do 4 arkuszy druku.

Za Czytankę I, która już wyszła w lipcu br. dopłaca się osobno: 10 ct.

Adres: Wydawnictwo Czytauek dla ludu
Kraków ul. Pijarska 1. 5.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Gryłowicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochacki.

Sklep

przydatny do wszystkiego w którym od 26 lat znajduje się cukiernia, jest do wynajęcia tanio w rynku w Frydku począwszy od d. 1 października br. Wiadomości udzieli **Antoni Linnert w Frydku**.

ZACHERLIN

jest najsławniejszym środkiem przeciw ro-
bactwu wszelkiego rodzaju.



Oznaki zewnętrzne tego, podziwu godnego
działania Zacherlinu, są:

1. Opieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherl“.

Składy znajdują się jak dotąd.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wysmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych w każdej porze dostać.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwój w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płac, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 17 września 1892.

Nr. 38.

W odpowiedzi Bismarkowskim niemieckim dziennikom.

Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatnich napaści *Köln. Ztg.*, *Allg. Ztg.*, *Volks-Ztg.* i innych, kiedy z powodu zaniechania podróży pruskiego ministra oświaty Bossego na górny Śląsk napadają na Polaków niektóre pisma niemieckie, omawiając nienawiść naszą plemienną ku germanizmowi i chęć polonizowania (!) Księstwa Poznańskiego, Śląska itd.

Za mało może łamy naszego pisma do polemiki z bogatymi w bibułę dziennikami niemieckimi. Ponieważ jednak odnoszą się te wycieczki nietylko do jednej prowincji, ale do całego narodu polskiego, oddychając tu, zarówno ciężko jak rodacy nasi na północnym zachodzie, uczuwając te same prawie co i oni dolegliwości, pragniemy raz nareszcie bronią prawdy odeprzeć te pociski. Tysiącletnia historia narodu polskiego nacechowała nas jako miłujących nadewszystko swobodę i sprawiedliwość, nie cierpieliśmy nigdy jarzma i brzydziliśmy się zawsze gwałtem mocniejszego nad słabszym. Z praojców przeszło to uczucie na dalsze pokolenia i dziś jesteśmy takimi — jak dawniej. — Walczyliśmy za wolność tylu narodów świata, nie znaliśmy pod tym względem nigdy samolubstwa; gwałt gdziekolwiek i wobec kogokolwiek on się objawiał, wywoływał w nas zawsze odrazę i chęć pomocy ujarzmionemu.

Rozproszeni po obu półkulach świata wszędzie byliśmy takimi i cecha ta narodowa zjednała nam przyjaciół u wszystkich, miłujących swobodę.

Szermierze jednak odwiecznej polityki zaborczej i tępienia ludów słabszych, polityki która dziś jeszcze depreczuje najświętsze prawa boskie i ludzkie, muszą z porządku rzeczy być śmiertelnymi wrogami tych, co wręcz przeciwną głoszą zasadę.

Jesteśmy im nienawistni! — wołają. — Prawda — ale niech nam dadzą spokój — a pierwsi do nich na znak zgody rękę wyciągniemy.

Jesteśmy dla nich solą w oku bo głośno i otwarcie wołamy że Niemiec Niemcem, a Polak ma być Polakiem, bo nam droższa narodowość nad życie, bośmy nią nigdy nie frymarczyli dla materialnych korzyści, bo nie znosimy zasady tępienia i tłumienia uczuć najświętszych człowieka, bo wreszcie sami ujarzmieni i

tępieni, podnosimy głos jako obrońcy sprawiedliwości i swobody ludów.

Niegdyś staliśmy przedmurzem Europy wobec hord dziczy tatarskiej i tureckiej, dziś równie wytrwale walczymy przeciw zaborczemu prądowi z północy i zachodu i wołamy do pobratymczych ludów słowiańskich i do wszystkich sąsiadów naszych, że grozi im może więcej jeszcze niebezpieczna, niż przed wiekami nawała.

I za to nazywają nas rewolucjonistami, co podkładać miny pod społeczeństwo!

Tak jest! podkładamy minę, ale legalnie i dla ciebie i nie pod społeczeństwa różnej od nas narodowości, ale pod niesumienną politykę wynaradawiania, przypominamy ludowi naszemu że jest panem tej ziemi, że ziemia ta nigdy nie była inną, jeno polską.

Kto zna historię naszą, ten nie będzie się obawiał abyśmy „polonizacyjną“, wyznawali politykę, a zarzut ten tym jest śmieszniejszy, że organy Bismarkowskie — odnoszą go do naszej, polskiej, rodzimój ziemi.

Opanowywać cudzego zagona nie pragniemy. — Znadto dobrze odczuliśmy i odczuwamy politykę kolonizacyjną, byśmy się nie mieli odwracać od takiego nadużycia prawa — gościnności. — Ale kto zna krwawe dzieje zaborczej polityki rycerzy z zachodu i kto przypomni sobie czém nasze prowincje kresowe były przed wiekami a czém są dzisiaj, ten przyzna, że nie walczymy z wiatrakami i ostrzeżenie nasze nie jest bez podstawy.

Na prawa historyczne naszego narodu nie róbcie zamachu — a sprzymierzeńców w nas znaleźć możecie.

My nie wynaradawiamy nikogo, ale chcemy aby i nas niewynaradawiano, nie narzucamy się na panów cudzej własności, bo tkwi w nas zasada sprawiedliwości, nie szukamy jarzma dla naszych „gości“, bo własną szanujemy wolność.

My bronimy tylko praw naszych. — Uszanujcie nas i te nasze prawa — a bądźcie pewni, że pierwsi broń złożymy.

Robak gdy go depczą broni się do upadłego, lis gdy wpadnie w żelaza nogę odgryza bo wolność jest — a od nas żądacie zaparcia się wszystkiego co prawnie i historycznie nam się należy.

Czy to słusznie? —

Pogadanki o nowej walucie.

II.

7. Skoro reński nie zmienia swęj wartości, czy nie podrożeje wszystko?

Nie nie powinno podrożeć. Każdy towar powinien kosztować dokładnie dwa razy tyle koron, ile dotąd reńskich kosztował. Ludzie niesumienni zechcą może korzystać z naiwności kupujących i z powodu zaprowadzenia nowych monet podwyższać będą samowolnie ceny towarów. Na tém jednak łatwo się poznać, bo rachunek prosty.

8. Co się stanie z pieniędzmi papierowymi i co znaczy „ustalenie“ not państwowych?

Na razie pieniądze papierowe pozostaną niezmiennione. Rząd jednak po „ustaleniu not państwowych“ ściąganie je i wycofa później z obiegu.

Notami państwowymi są papierowe monety jedno- i pięćdziesięcio-reńskie.

Oglądając np. papierowy reński, widzimy na nim napis niemiecki téj treści: „Niniejsza nota państwowa jest częścią wspólnego wiszącego długu austriacko-węgierskiej monarchii i będzie we wszystkich kasach państwowych i urzędach przy wszelkich nie na brzęczącą monetę opiewających świadczeniach za 1 reński austriackiej waluty przyjmowana i dawana.“

Nie ma tu mowy o wymienianiu papieru na kruszec. Kasy państwowe nie posiadają monet brzęczących w takiej ilości, iżby je mogły zamiast not dawać, lecz płać temi samymi notami, które otrzymują od ludności w podatkach.

Podług nowęj ustawy rząd ma zawrzeć pożyczkę celem nagromadzenia potrzebnych zapasów złota, każe wybić tyle złotych monet, ile wynoszą noty państwowe i użyje ich na pokrycie tychże not. Wówczas więc kasy posiadać będą monet złotych tyle, że za każdą notę państwową pełną wartość w złocie będą w stanie wypłacić np. 10 koron za 5 reńskich papierowych itp.

To znaczy „ustalenie“ not państwowych.

9. Czy też zaraz będzie można wymieniać papiery na złoto?

Nie będzie można tego zaraz czynić. Wpierw musi być nagromadzony potrzebny zapas złota. Później dopiero ogłoszonem będzie, kiedy ma nastąpić możność wymiany.

Ma to swoje uzasadnienie w obawie przed spekulacją. Gdyby rząd natychmiast poczęł wymieniać noty państwowe na złoto, ludzie, którym by zależało na tém, żeby jak najwięcej złota wywieść za granicę, mieliby ułatwioną spekulację i ogołociły rychło państwo z szlachetnego kruszcza. Wymiana nastąpi przeto wtedy dopiero, gdy będzie nagromadzonego złota tyle w kraju, że każdy będzie mógł za papier otrzymać złotą monetę.

10. W jakiż sposób więcej złota wpłynie do kraju?

Urząd menniczy będzie wybijał monety na zamówienie, jak się to dawniej działo.

Od r. 1879 nie wybijało w Austrii srebrnych reńskich na zamówienie prywatne. Teraz atoli będzie można kazać sobie wybijać złote monety koronowe. Jeśli kto przyniesie do mennicy złoto, czy to w surowym kruszczu, czy w zagranicznych monetach albo sprzętach, to mennica wybije mu z tego monety 10 i 20 koronowe. Nie mało znajdzie się ludzi, którzy mając w posiadaniu np. franki lub marki, a woląc posiadać korony, wniosą swe monety do mennicy i otrzymają w zamian te ostatnie. Tak z czasem powiększy się liczba złotych koron w obiegu.

11. Co się stanie z notami bankowymi?

Notami bankowymi (banknotami) są papiery dziesięcio stu i tysiąc reńskie.

Przypatrzmyż się znowu np. dziesięcioreńskowej notce bankowej. Napisano na niej: „Bank austro-węgierski wypłaci natychmiast na żądanie okazicielowi za ten przekaz w swych głównych zakładach w Wiedniu i Budapeszcie 10 złr. a. w. w monecie ustawowej.“

Pomimo to jednak bank nie wypłaca w kruszczu, gdyż osobną ustawą ma dozwolone tak długo nie ściągąć ani wycofywać swoich not, jak długo noty państwowe są w obiegu, — a to z tego powodu, że bank sam przyjmuje wpłaty w notach państwowych.

Skoro atoli państwowe noty rząd wycofa z obiegu, wtenczas bank będzie musiał wycofać takie banknoty i wypłacać będzie na żądanie każdego za 10 reńskich — 20 koron w złocie, za 100 złr. — 200 koron w złocie itp.

To się nazywa podjęcie wypłat w gotówce“.

12. Kiedyż nastąpi „podjęcie wypłat w gotówce“?

Nie zaraz, gdyż — jak powiedzieliśmy wyżej — i noty państwowe nie będą natychmiast na kruszec wymienione. Nie można jeszcze nawet dokładnie określić czasu, w którym to nastąpi. Cóżby się stało, gdyby tak ktoś ogłosił, że w dniu oznaczonym zmuszony jest kupić tyle a tyle pszenicy, albo te lub owe papiery? W potrzebie musiałby z pewnością drogo za nie zapłacić. Takież samo niebezpieczeństwo mogłoby grozić ministrowi skarbu lub austro-węgierskiemu bankowi, gdyby już teraz rząd z góry zapowiedział, kiedy mu złoto będzie potrzebne.

13. Dlaczegoż więc w ogóle potrzebną jest regulacja waluty?

Regulacji waluty potrzeba przedewszystkiem dlatego, że — jak wyżej wspomniano — dzisiejszych papierowych pieniędzy nie wykupuje się tj. nie wymienia na kruszec. A to rzecz niebezpieczna. Dlaczego? Oto, kto np. posiada pieniądz złoty lub srebrny, ten ma kawałek kruszcza szlachetnego, który sam przez się przed-

stawia pewną wartość. Można kazać zrobić z niego łańcuszek, pierścionek, lub jakikolwiek inny przedmiot. Można go zakopać lub schować, a po kilkudziesięciu latach, dla wnuków i prawnuków złoto i srebro zawsze jeszcze będzie coś warte.

Otóż papierowy pieniądz, mogący być w każdej chwili wykupiony, jest wart dokładnie tyle, ile otrzymane zań złoto lub srebro. Cóż jednak wtedy, gdy ktoś posiada pieniądz papierowy niezdolny do wykupna, do wymiany na kruszec? Papier sam przez się żadnej nie ma wartości. Zagranicą użyć go nie można, przy zamianie traci się wiele. Papieru nikt również nie zakopuje, ani nie przechowuje zbyt długo, nie mogąc być nigdy pewnym, czy po latach papier dawną swą wartość zachowa.

Dzisiejsze pieniądze papierowe w Austrii są tylko dla tego coś warte, iż dobry stan austro-węgierskiego banku jest powszechnie uznany. Z tego też powodu na razie skarbowi państwa nie grozi niebezpieczeństwo.

Wystarczy atoli jedno nieszczęście, jeden fatalny wypadek, by pieniądz papierowy w jednej chwili wartość srebrnego reńskiego utracił. Może nawet faktycznie nie zajść nieszczęście. Upadek wartości papierów spowodować jest w stanie sama opinia nieuzasadniona, sama choćby obawa powszechna, że coś fatalnego mogłoby nastąpić. —

Wiec w Opolu.

Donosiliśmy niedawno, że książę-biskup wrocławski przyjął łaskawie petycyc ludu polskiego górno-śląskiego, zaopatrzoną 126.000 podpisami, o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach na Górnym Śląsku, a poparłszy ją, odesłał do rządu. — Na tę wiadomość rzuciła się zajadła cała nieprzyjazna Polakom prasa niemiecka żydowsko-liberalna podając, że ta petycja nie wyszła od ludu który nieodczuwa wyrażonych w niej potrzeb, — lecz że takowa była dziełem machinacji „polskich agitatorów”. — Odnosne dzienniki posunęły się tak dalece w swęj zaciekłości, że księciu biskupowi wrocławskiemu zarzucały wspieranie polskich intryg.

Niegodne te wycieczki przeciw petycji i przeciw ks. biskupowi, odparły wprawdzie dosadnie niektóre uczciwe niemieckie czasopisma, by jednak tę sprawę należycie wyświecić, zwołało opolskie Towarzystwo polsko-katolickie wiec do Opolu, który zamierzało urządzić dnia 20 bm. Choć w tedy wiec z obawy przed cholerą na później odłożonym będzie, jednakowoż cele jego będą te same i dla tego przytaczamy, co „Nowiny Raciborskie” piszą w tej sprawie:

„Wiec ten ma w chwili obecnej niezwykle znaczenie. Wobec bezustannych napaści gazet niemieckich na spokojną ludność polską na Śląsku, wobec zarzutów, że wszelkie skargi nasze są tylko „skargami przez gazety polskie sztucznie sfabrykowanymi”, —

potrzeba, aby polski lud śląski zebrał się na wiecu tym jaknajliczniej, aby własnymi ustami wypowiedział, co go boli, czego pragnie, a przytém zaznaczył otwarcie swego wiernopoddane uczucia. To też na wiecu tym nie będzie przemawiał żaden z obecnych redaktorów, aby znów nie mówiono i pisano o wielkopolskiej agitacji.”

Przemawiać za to będą rodowici Ślązacy, o wszystkich ważniejszych dla ludu polskiego sprawach; a więc nasamprzód o sprawie najważniejszej, to jest o sprawie szkolnej, o socyalizmie, rolnictwie, wychodźstwie, o sprawach śląskich w sejmie i parlamencie, o popieraniu swoich, o oszczędności, trzeźwości, o gazetach i o różnych innych sprawach. Program to jak widzimy obfity, a że poszczególni mówcy omawiać będą każdą sprawę z osobna gruntownie i treściwie, więc uczestnicy wieca wielki z tych rozpraw odnieść mogą pożytek. W końcu przyjęte zostaną rezolucye, czyli uchwały, wyrażające nasze żale i skargi, oraz nasze życzenia we wszystkich tych sprawach.

Wiec opolski nie będzie żadną demonstracją, za jaką już dzisiaj okrzyknąć go pragnie „Anzeiger” raciborski; nie będzie demonstracją ani przeciwko rządowi, ani przeciwko naszym współobywatelom niemieckim. Będzie on tylko głośnym wyrazem życzeń i uczuć Polaków górnośląskich, będzie odpowiedzią na owe głosy liberalnych gazet niemieckich, które pragnąc zatracić polskość na Śląsku, podburzają bezustannie przeciwko nam tak rząd, jak i naszych współobywateli niemieckich. Nie aby burzyć i jatrzyć, lecz tylko, aby wypowiedzieć co nas boli, zbierzemy się w Opolu, z należytem uszanowaniem dla świeckiej i duchownej władzy.

Wiec ten będzie wymownym dowodem, że Polacy górnośląscy są i że pragną pozostać wiernymi poddanymi, że z oburzeniem odpychają wszelkie dążności przewrotu, ale zarazem, że duchem i ciałem za Polaków się uważają, że mowy ojczystej, mowy polskiej, nigdy się nie wyrzekną, że jako Polacy pragną wierne służyć monarsze i społeczeństwu. Skargi i żalo nasze złożymy z całym zaufaniem u stóp tronu, pewni, że mimo chwilowej rzeczywistości czy też tylko pozornej „zmiany kursu”, rychlej czy później sprawiedliwości zadość się stanie. Nie żądamy przecież rzeczy niemożliwych, tylko tego co nam za czasów Bismarka najniesłuszniej zabrano.

Będzie ten więc jeszcze i na to dowodem, że sami już o sobie radzić umiemy, jakkolwiek wcale a wcale łączności, w sprawach politycznych tak potrzebnej, rozrywać nie chcemy.

Porozumimy się przytém i pouczymy wzajemnie, abyśmy z lepszym skutkiem opierać się mogli zama

chom na narodowość naszą, dążnościom socjalno-demokratycznego przewrotu i biedzie materyalnój.

Zbierzmy się tedy w Opolu jaknajliczniej. Pokażmy, że mimo wściekłych zaczepiek, jakie cierpieć musimy ze strony różnych przeciwników, że chociaż nam się serce krwawi na widok dziatwy, męcząc się bez pożytku w szkole dzisiejszej, umiemy zachować miarę i rozagę, ale zarazem, że jesteśmy świadomi praw naszych, i że praw tych nigdy się nie wyrzekniemy.

Kto może, niech na wiec ten przybędzie. Im więcej nas tam będzie, tem głos nasz będzie silniejszym!

Cholera.

Obrazy klęski, która dotknęła Hamburg, są zaiste przerażające. Trupów i chorych nie można po-
mieścić w salach szpitalnych, więc na ganku znajdują się czasem po 120 osób sinych wijących się w kurczach lub zimnych już i nieżywych. W wozach transportowych leży kilka osób jedna na drugiej — żywi i umarli. Cały przebieg choroby trwa najwyżej 3 godziny, w przebiegu których w razie braku pomocy lekarskiej giną nieszczęśliwi. Nikt nie ogląda krewnych i przyjaciół swoich odstawionych do szpitala, jeżeli umrą. Trupy wrzucają natychmiast do wielkich wozów służących zwykle do transportu mebli i chowają w mogiłach wspólnych. Ze wszystkich stron dostawiają stolarze trumny w kształcie czarnych pudeł, ale nastarczyć ich nie można i grabarze często bez nich obywać się muszą.

W mieście panuje straszna trwoga. Na ulicach widać tylko wozy z trupami i chorymi lub przechodniów bladych, wystraszonych z gwoździkami w ustach, których ostry zapach chronić ma rzekomo od zarazy. A czasami ktoś się zatrzyma, zatoczy i z nóg się zwali w kurczach cholerycznych. Straż zbiera pacyentów, wrzuca do wozów i wiezie do szpitalów, a rano tłumy dzieci, żon, ojców i matek obiegają posępne gmachy i napróżno pytają o najbliższych krewnych swoich. Nikt nie zna nazwiska pacyentów, nikt im odpowiedzieć nie umie.

Tragarze otrzymują 10 marek za dzienną, 15 m. za nocną pracę, ale nie wielu się zgłasza do strasznej roboty. Kawiarnie puste, sklepy próżne, domy pozamykane. Strach pomyśleć, strach czytać o smutnych tych scenach.

W Berlinie cholera się nie szerzy. Tu i owdzie słyhać z innych miast i wsi Niemiec, że ktoś na cholere zmarł, ale nigdzie tak nie grasuje, jak w Hamburgu.

W innych miastach w Niemczech, we Francji, w Rosji, Belgii itp. cholera ciągle jeszcze panuje, ale się pomału rozszerza i występuje łagodniej.

W Berlinie nakazano jaknajstaranniej zamykać klasy szkolne. Nie wolno tam rozrzucać papierów, resztek owoców itd. Jest to bardzo mądry przepis, który zalecamy wszystkim. Choroby lgną najbardziej do śmieci.

W Rumunii zamknięto wszystkie stacje wchodowe od strony Bukowiny zarówno dla podróżnych jak i dla towarów, z wyjątkiem stacji Burdujeni, gdzie odbywa się lekarska rewizja podróżnych i desinfekcja

pakunków. Urzędownie skonstatowano, że stan zdrowotny w całym kraju jest wyborny.

Z polecenia namiestnictwa przybył do Oświęcimia dla inspekcyi i desinfekcyi podróżnych na tamtejszej stacyi, dr. Zygmunt Bętkowski, lekarz z Dębicy i został d. 6 bm. wprowadzony w urzędowanie przez lekarza powiatowego z Białej.

„Gazeta świąteczna“ wychodząca w Warszawie, zamieszcza list ks. Moszczyńskiego, proboszcza parafii Rostarzewa, w którym temże podaje wypróbowany przez siebie środek zaradczy przeciwko cholerze: „Żyzeczkę od kawy kwiatu dużych pokrzyw „urtica urens“, które wszędzie rosną i mają kwiaty koloru ciemno-zielonego, bałki, nalać wrzącą wodą, po naciągnięciu przecedzić i dać choremu wypić na ciepło. Nastąpi od tego ożywienie krwi, poty i lekki sen. Chory po jednej lub dwóch szklankach przychodzi do zdrowia. Przed naparzeniem można dodać szczyptę rumianku lub mięty i łyżkę utartego maku.“ —

Korespondencye.

Z Istebnej.

Często czytamy w gazetach zachęcania do wspólnego i energicznego działania na polu religijnem i narodowem. Lecz niestety słowa te gorące przebrzmiewają zwykle i nie wydają owoców. Widać że siła moralna naszego śląskiego ludu coraz więcej upada. Z radością więc powita każdy pracujący dla dobra naszego śląskiego ludu piękny objaw stanowczego i zgodnego postępowania naszych prostych ale poczciwych Istebnian. Przez odejście p. Kocyana opróżnione zostało miejsce młodszego nauczyciela w Istebnej. Rada szkolna powiatowa, korzystając z przysługującego jej podług ustaw prawa obsadzania miejsc tymczasowymi nauczycielami zapytała gminę, czyby się zadowolili nauczycielem protestantem. Potrzeba tu zauważyć, że w Istebnej na więcej niż 400 dzieci szkolnych przypada tylko 14 protestanckich we wszystkich trzech klasach razem. Na to pytanie oświadczyło całe grono wydziałowych bez wyjątku i bez względu na miejscowe niemieckie i pozamiejscowe protestanckie wpływy bez wszelkiego wahania się, przecząc. Bo też poczucie religijne i narodowe u nas jeszcze nie wygasło. Lud przejęty religią więcej może niż na całym innym Śląsku wie, że byłoby grą hazardowną wpuścić do szkoły nauczyciela protestanta, któryby stłumić mógł może i wyrwać dziatkom z serc to, co rodzicom najdroższe. — A pytajmy, czy taka bieda o tymczasowego nauczyciela, któryby był tego samego co i dziatki wyznania i tej samej narodowości? Prawda, bieda o katolickiego polskiego nauczyciela, któryby wyszedł z seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, bo tam przez nie uwzględnianie języka polskiego przerabiają polskich młodzieńców na chwalców języka niemieckiego. Ci na Niemców przerobieni Polacy, nie władający już prawie językiem polskim, a wstydząc się go właśnie dlatego, że go dokładnie nie znają, uciekają po skończeniu nauk w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie do Morawy, Czech, górnych i dolnych Rakus, bo tam między Niemcami, zdaje się, mniej im robi wyrzutów sumienia, że własny naród zdradzili. Gdy więc Cieszyn nie wydaje dla naszych szkół odpowiednich nauczycieli, to dlaczego odpychamy od siebie nauczycieli katolickich z Galicyi, jeżeli oni chętnie i z większym niekiedy skutkiem niż nasi, jako bezstronni fachowcy, pracują

między naszym ludem? — Spodziewamy się, że rada szkolna powiatowa przysła nam albo śląskiego nauczyciela katolika, albo uwzględni prośby nauczycieli galicyjskich. —

Jura i Jánek.

Jura. Witam cię pięknie, mój Janiczku, dawno cię nie widział, snąć żeś był na kozbie pod Moskałem — wiesz w Królestwie, kole Pilicy.

Jánek. Byłech też ta i w tamtych stronach kiejś, ale żebym się ta był zaś tak grubo obłowił u tych ludzi, to se nie myśl, bo to ludziska szpákami kármione, a wdzięczne, jak ta żmija, co ją chłop na poły zmarzła wziął pod kozuch a ona go za to, jak ożyła, uszczypla ogromnie.

Jura. Kanyżes przec był, bratku, kamradzie.

Jánek. Puściłech się ku Nędzy, na Prusy.

Jura. Możeś starego pustelnika z jego psem Tyrasem czasem tam widział siedzącego na obróconych staczkach i rozważającego nad połykiem naszych i świętującego bo się sprzykrzył i dali mu lauphas.

Jánek. Tegom nie widział, bo ponoś go w nogach boli straszliwie, nie wiem za co ta, czy za cnoty, czy za krzywdy, drze, temu siedzi w swym pokoju i kłakami konopnemi okadza nogi, borák, jak męczennik.

Jura. Tóż z daleka wołałeś na mnie i kiwałś na mnie twym krzywokiem, a teraz, abo nie umiesz nic wykładać, albo też boisz się téj cholery i nie chcesz wykładać, przec nie zaszedłeś kamradzie, aż do Hamburga, kaj cholera setnie ludzisków dusi, a ba i bogący bierze od ich milionów marek złotych.

Jánek. Toć żech nie był w Hamburgu, ale prawiłem ci byłech w Nędzy przy Raciborzu, a tamem słyżał w zeszłą sobotę ciekawa historyę, ale teraz ci téj historyi nie mogę wyłożyć, bom osipnął kapkę.

Jura. Dyć nie musisz krzykławie opowiadać, rzeknij z cicha, jak to było, bo mię piecze ciekawość.

Jánek. Kiej mię już tak nucisz ku temu, to słuchaj jak się to stało. Otóż meblownik, wiesz taki, co meblami, sprzętami domowymi do izb potrzebnymi handluje, jak nasz pan Polner na starym targu, posłał z Raciborza do jednéj dziedziny, w sam dzień ślubu i wesela jednego pana rektora, albo nauczyciela i organisty zarazem, pełny wielki wóz mebli parą końmi temu panu rektorowi. Furman i wiesz posługacz, nie wiem, czy cygaretkę pykali, czy fajfeczki cmokali, jadą z onemi meblami, ale to isto że chrom, co to temi chromami teraz już każdy pastuch i tak wielki, jak warzecha, sypie, aż włosy kołami człękowi na głowie stają, to isto że ohrom do onego mebelwagona nie uderzył, a tu nagle ludzie wołają: gore, cały wóz z jakimis pakami gore, dla Boga, czegoś podobnego świat bodaj się napatrzył, jak taki ogień. Te dwa chłopiska, hop z palącego się wozu i — wnet ztrzeźwieli — ale tak, jak ze spania byli potreszczeni — nie wiedzieli co robić. Cudzy chłop ledwo zdołał od gorejącego wozu z pakami odciąć konie — a reszta poszło z dymem.

Jura. Szkoda Jániczku, a pan rektor z paniczką — jakże po weselu?

Jánek. No nie mieli mebli, biedowali — i dość na tém. —

Sprawozdanie sejmowe.

1. posiedzenie d. 9 września 1892. Po uroczystém nabożeństwie zeszli się posłowie w sali obrad. Marszałek krajowy hr. Henryk Larisch przywitawszy posłów i prezydenta krajowego stwierdził, że ziściła się wprowadzić nadzieja wypowiedziana przez niego przy zakończeniu sesji wiosennéj, aby nam Bóg dał obfite żniwo, że jednak kraj natomiast zagrożony jest straszna choroba, grasująca tuż na granicach naszego państwa, wzywa posłów, aby uczynili wszystko co potrzeba, żeby grożącemu niebezpieczeństwu zapobiedz i po trzy krotnym okrzyku na cześć Najj. Pana ogłosił sejm za otwarty. — Następnie wybrano cztery komisye, do których wybrano samych posłów, którzy w zeszłym roku do nich należeli. Na końcu posiedzenia posłowie słowiańscy interpelowali prezydenta krajowego w sprawie niebezpieczeństwa cholery, co rząd uczynił i co myśli uczynić, aby niebezpieczeństwu zapobiedz? Prezydent dr. Jäger odpowiedział, że dotychczas żaden wypadek cholery u nas nie został skonstatowany, że zbadano stosunki pod względem sanitarnym, że tu i owdzie trzeba naprawy, że na stacyach granicznych zaprowadzono rewizyę, która okazuje się skuteczną, że się budują szpitale itd. że jednak społeczeństwo samo musi sobie pomódz, że zamożni muszą się zająć biednymi itd. — Dr. Stratil interpelował prezydenta, dla czego pouczenie o cholery rozdane mieszkańcom miasta Opawy napisane jest tylko po niemiecku. Prezydent krajowy odpowiada, że nie widzi przyczyny do wdania się w tę sprawę, spodziewając się, iż miasto skoro będzie potrzeba samo zarządzi stcsowne ogłoszenie.

2. posiedzenie d. 3 września 1892. Na tém posiedzeniu poseł Hruby i posłowie czescy i polscy uczynili wniosek o zniesienie rozporządzenia rady szkolnéj krajowéj z d. 16 stycznia 1873 dotyczącego nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych na Śląsku i o utworzenie seminarium polskiego i czeskiego w Cieszynie względnie w Opawie. Uzasadnienie wniosku nastąpi później. — W sprawie cholery uchwalono co następuje: Wydział krajowy upoważnia się, aby w porozumieniu z rządem udzielał gminom wystarczających subwencyj celem przeprowadzenia środków ostrożności przeciwko cholery i wzywa się c. k. rząd, aby popierał finansowo środki przedsięwzięte przez kraj przeciw cholery. — Oprócz tego załatwiono kilkanaście petycyj. Ponieważ zaś budżet na rok 1893 uchwalono już w sesji wiosennéj, a reszta przedmiotów przedłożonych sejmowi dotyczy spraw mniej ważnych, przeto uchwalono skrócić postępowanie przy traktowaniu spraw sejmowych, aby sejm jeszcze w tym tygodniu mógł być zamknięty, względnie odroczony. — Dr. Türk uzasadnia wniosek dotyczący prawa spadkowego co do gruntów chłopskich. Podnosi wielkie zadłużenie stanu chłopskiego, które rośnie rok w rok, tak iż rolnik na gruncie jest prawdziwym proletaryuszem. — Wylicza przyczyny tego upadku. Przedewszystkiém ciąży na gruntach ogromny podatek, który w ostatnich latach znacznie wzrósł, przyczém dochody się nie wiele pomnożyły. A że dochody się nie powiększyły temu winna nie tak konkurencya amerykańska, jak spekulacya żydowska, która szczególnie na giełdzie zbożowój we Wiedniu kwitnie. Zupełna wolność i swoboda w handlu i przemyśle nie da się zastosować do rolnictwa, ona i rękodziela już

zniszczyła i potrzebuje ograniczenia. Ustawa państwowa z r. 1891 nie znosi wolności rozporządzania gruntem za życia na wypadek śmierci, ale zapobiega parcelacji gruntów na drobniutkie kawałki, jeżeli gospodarz umiera bez testamentu. Prasa żydowsko-liberalna krzyczy przeciw tej ustawie, bo ona nie licuje z dążnościami stronnictwa liberalnego i liberałów, którzy spekulują i gruntami chcą spekulować. Ustawa ma na oku utrzymanie silnego stanu chłopskiego i dla tego stanowi, kto ma grunt odebrać po śmierci gospodarza i za jaką cenę, przytém daje także ulżenia co do taks od przeniesienia i chroni stan chłopski od procesów. Strasza że ta ustawa ma stworzyć fidejkomisy chłopskie. To nie byłoby żadne nieszczęście. Ustawa ta nie wyratuje stanu chłopskiego, ale może się wiele przyczynić do pomocy. Najważniejszą rzeczą byłoby gdyby rząd uporządkował hipoteki chłopskie. Na to jednak rząd nie ma pieniędzy, on ma tylko miliony dla zbankrutowanych towarzyszt akcyjnych. Uchwalono wniosek ten oddać wydziałowi krajowemu do zbadania. — Miastu Bielsku pozwolono na wybieranie 4% dodatku od czynszów przewyższających kwotę 50 złr. (ref. Hruby). — Uchwalono utworzyć posadę trzeciego lekarza w domu dla obłąkanych z płacą roczną 1200 złr. (ref. Komarek) który to wydatek zdaje nam się niepotrzebnym, gdyż dwóch lekarzy powinno wystarczyć wobec tego, że dom obłąkanych obecnie mieści tylko 238 chorych. Przy tej sposobności wszczęła się żywa debata ponieważ poseł dr. Gruda stwierdził, że żaden z lekarzy nie umie ani po czesku ani po polsku i żądał, by na przyszłość uwzględniono także stosunki językowe i ludność słowiańską. Baron Sedlnicki starał się wykazać, że wydział krajowy uwzględni znajomość języków krajowych, że jednak mimo starań czasem nie można znaleźć odpowiednich kandydatów. Dr. Stratil wykazuje że wydział krajowy dotychczas wcale nie zważał na ludność słowiańską. Mianowicie stało się to przy obsadzeniu praktykanta conceptowego w ostatnim czasie. Niech posadę lekarza rozpiszą w gazetach fachowych praskich i krakowskich to się znajdą znakomite siły. Baron Zdenko Sedlnicki jeszcze raz stara się usprawiedliwić postępowanie wydziału. — Dr. Michejda wykazuje, że kandydat wybrany przez wydział krajowy istotnie po polsku nie umie i że wydział krajowy mając kandydatów, którzy znajomość języka polskiego wykazali dyplomami uniwersyteckimi, wybrał kandydata, mającego świadectwo od prywatnego pana, który jest barazo czcigodny, ale sam po polsku nie umie i nigdy egzaminu nie zdawał. My dopóty do was panowie nie będziemy mieli zaufania, póki przynajmniej w jednym wypadku nie wykażecie, że chcecie nas uwzględnić. To się dotychczas nie stało, a cośmy dotąd słyszeli to były tylko czece słowa. I w danym wypadku nie trzeba było sprawy tak prędko ubijać i nie obsadzać posady prowizorycznie, póki sejm nie wypowiedział swego zdania. — Załatwiono następnie kilkanaście petycyj, między innemi gminie Zarzecze na budowę szkoły dalszą pożyczkę 2000 złr. Nauczycielowi Klusowi na słownik polsko-niemiecki 100 złr. Nauczycielowi Głajcarowi na kosztą kuracyi żony 120 złr. Nauczycielowi Jaworskiemu na kosztą pogrzebu syna 30 złr. Wdowie Maryi Klimszowej na kosztą kuracyi 40 złr. Edwardowi Smutnemu ukończonemu gimnazjaliście na studia 100 złr. Bart. Walko studentowi filozofii 100 złr. itd. —

Nadchodził nowy kwartał, zapraszamy więc Szan. czytelników do przedpłaty na „Gwiazdkę“. Zarazem przypominamy dłużnikom, że byłby już czas do wyrównania zaległych należności; a to tém bardziej, że bieżący rok należy do urodzajniejszych, i niejeden mógłby gdyby chciał wyrównać swój dług. Kto nie uiszczył w krótkim czasie długu mianowicie z roku 1891, temu nadal „Gwiazdki“ przesyłać nie będziemy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Najjaśniejszy Pan wrócił do Wiednia d. 8 bm. z Czech, gdzie bawił przez kilka dni na manewrach wojskowych. W Czechach przyjmowała cesarza ludność wszystkich stanów z radośnym zapalem. — Cesarz wyjechał dnia 11 bm. wieczorem z Schönbrunn na manewry wojskowe do Pięciokościół na Węgrzech i przyjmowany był po drodze uroczyscie i z zapalem przez tłumy ludności. —

— Następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, zaręczył się z córką króla belgijskiego, księżniczką Klementyną. — Jestto młodszą siostrą wdowy po byłym następcy tronu, śp. arcyksięciu Rudolfe. —

— Sejmy krajowe rozpoczęły swe czynności dnia 9 bm. —

— Ewentualność rozwiązania sejmiku czeskiego omawiają dzienniki niemieckie tak liberalne, jak konserwatywne. Pierwsze z nich domagają się wręcz od hr. Taaffego, aby sejm czeski rozwiązał, gdyż z nowych wyborów uzyskałby można większość przychylną dla ugody czesko-niemieckiej. Czy hr. Taaffe usłucha wezwania, które bardzo wątpliwe przyniosłoby Niemcom korzyści, a rozdrażniłoby umysły w Czechach, — o tém wątpić należy. —

— Z Galicyi donoszą odnośnie do emigracji ludu ruskiego za kordon do Rosyi: „Zapał emigracyjny nagle przygasł tu zupełnie. Prawie wszyscy emigranci z wyjątkiem wojskowych, którzy z obawy przed karą się ukrywają, do domów powrócili. Przeważna część emigrantów nie była daleko zagranicą, lecz zaraz po przejściu jej usłuchała przezornie przez zakordonowych chłopów pogranicznych udzielonej rady, aby Moskałom nie ufali, bo będą biedować. Kilku włóścian tutejszych, podejrzanym o agitację i zamiar usunięcia się na zawsze od służby wojskowej lub stawieństwa, zostało wczoraj aresztowanych i do Tarnopola odstawionych. Zresztą spokój zupełny zapanował. Biedni chłopci nasi mają jedną nauczkę więcej, by nieufać Moskałom. Usposobienie jednak w ogóle przygnębione, i ludzie myślący widzą potrzebę zmian w dotychczasowych procedurach. Emigracja ludu ruskiego tym razem z powiatu dolińskiego i nie do Rosyi, ale do Ameryki lub na Bukowinę, jest przedmiotem korespondencji *Dila*. Dowiadujemy się z niej, że z Niebyłowa dotychczas wyemigrowało 7 rodzin, czyli 43 dusz do Ameryki, ze Słobody niebyłowskiej jedna rodzina na Bukowinę, z Perehińska jedna i z Pryslupa jedna do Ameryki. Powodów do emigracji jest wiele, a przede wszystkim lichwa żydowska, nieregularny stan rzeki Łomnicy, która robi włóścianom ogromne szkody i nadmierne obciążenie włóścian. —

Prusy i Niemcy. Według *Kreus-Ztg.* sejm pruski zbierze się na początku listopada, a parlament nie-

miecki dopiero po Nowym roku. Między przedłożeniami sejmowemi najważniejsze są: budżet, dalsze projekta reformy podatkowej, projekt ustawy o poprawieniu bytu nauczycieli szkół ludowych itp. Że służba wojskowa pod bronią będzie faktycznie skrócona do dwóch lat, to nie ulega wątpliwości. Z tego cieszą się niewymownie dzienniki liberalne i wolnomyślne, przypisując sobie z wszelką słuszością zasługę w tej mierze. Żądanie skrócenia służby pod bronią stawiały te stronnictwa dawno i wytrwale, nie zważając wcale na to, że natrafiają ciągle na upór a nawet na zarzut złej woli. Podobne rezultaty osiągnęły te stronnictwa i w innych sprawach dzięki swej wytrwałości i niezachwianej wierności swoim przekonaniom. Nowa zdobycz nie tylko napełnia je radością, ale dodaje im odwagi i otuchy w przyszłość. —

— *Posener Tageblatt* donosi: „Arcybiskup gnieźnieński i poznański miał tu z ministrem oświecenia dr. Bossem dłuższą, wyczerpującą rozmowę. Przypuszczają, że arcybiskup został powiadomiony o tem, o ile rząd zamierza uwzględnić życzenia ludności polskiej w prowincyi poznańskiej, i że rząd nie omieszkiał oznaczyć bardzo dokładnie granic tych względów.“ Polskie dzienniki poznańskie bardzo słusznie uważają domyslność berlińskiego korespondenta *Tageblattu* za perfidyę i chęć narzucenia rządowi pruskiemu sądu, że w sprawach polskich nie powinien robić dalej sięgających ustępstw. —

Rosya. Car wyjechał z całą rodziną do Spalty w Królestwie Polskim na pobyt kilkotygodniowy, poczem rodzina cesarska ma się udać do Abbas-Tumania na Kaukazie, gdzie chory drugi syn cara, Jerzy przebywa. —

— *Warszawski Dziennik* donosi: „W niedzielę dnia 4 września, w cerkwi Wniebowzięcia przy ulicy Miodowej, podczas czytania ewangelii przy liturgii, z lewej strony dał się słyszeć huk, podobny do słabego wystrzału z pistoletu. Kiedy modlący się cofnęli z tego miejsca — pozostał na niem nieznanym człowiek; z prawej strony jego spodni w okolicy kieszeni dawał się widzieć dym. Znajdujący się tuż obok rotmistrz straży pogranicznej, Demianow, dostrzegłszy to, natychmiast rzucił się ku temu człowiekowi i schwycił go za prawą rękę, którą ten widocznie usiłował włożyć do dymiącej kieszeni, a następnie prawą ręką złapał go za szyję, odciągnął ku drzwiom wchodowym i oddał nadbiegłym policyantom i żandarmowi; przerwane nabożeństwo szło dalej i szczęśliwie się zakończyło. Aresztowanemu wyjęto z kieszeni znacznych rozmiarów przyrząd cylindrowy, oczywiście przygotowany do wybuchu. Po odstawieniu go do kancelaryi cyrkulowej, człowiek ten, będący, jak się okazało, w stanie bezprzytomnym, natychmiast zmarł, a po obejrzeniu okazało się że kieszeń spodni jest rozerwana i opalona i również opalona koszula; pod koszulą, około prawej pachwiny, dała się widzieć silnie opalona kontuzya; z ust trupa ciekła krew. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że sprawca zamachu, nazywał się Michał Zieliński i był religijnym rzymsko-katolikiem. — Rozehodzą się pogłoski, że Zieliński był namówiony przez policyę, która z powodu przybycia cara do Warszawy, pragnęła tym sposobem przekonać cara, że Polacy są niebezpieczni, i że policya jest konieczną dla spokoju miasta i całego państwa. —

Bułgarya. Dziennik bułgarski *Swoboda* ogłaszał niedawno oryginalne dokumenta dyplomacyi rosyjskiej

które wykazały niezbite dowody, że rząd rosyjski organizował spiski, celem zamordowania ks. Ferdynanda, Stambułowa itp. Po dwumiesięcznem milczeniu narzecze, zastępca ministra spraw zewnętrznych Szyszkina objawił gołosłownie, że wszystkie powyższe dokumenta były sfałszowane. W odpowiedzi na to oświadczenie Szyszkina, mają nastąpić dalsze publikacye urzędowych dokumentów rosyjskich obciążającej natury. — Powiadają iż te dotyczące dokumenta mają być przedłożone bezstronnej komisji, celem zbadania ich autentyczności. —

Włochy. Dnia 8 bm. rozpoczęła się w Genui uroczystość 400-letniego jubileuszu odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Para królewska z księciem Neapolu i księciem Turynu przybyli na jachcie Savoia. Wszystkie eskadry powitały jacht salwami. Majtkowie witali go okrzykami, a 10 parowców handlowych wyjechało na powitanie. Ludność witała rodzinę królewską owacyami pełnemi entuzjazmu. Na miejscu do wysiadania zgromadzili się ministrowie, reprezentanci parlamentu, ciała dyplomatyczne, oraz władze wojskowe i cywilne. Królestwo przyjęło hołd ministrów i władz. Wojsko i straż ogniowa oddali oznaki honorowe. Burmistrz zjechał w powozie otoczonym kirasyerami. W powozie tym wjechali królestwo do miasta wśród odgłosu dzwonów. Niezliczony tłum ludu obrzucił jadących deszczem kwiatów i witał oklaskami. Uroczystość była wspaniałą, brały w nią współudział wojenne okręty wszystkich państw. Ten współudział wszystkich państw jest powszechnem uznaniem faktu, że odkrycie Ameryki było punktem zwrotnym w rozwoju dziejów powszechnych, że handel, politykę, wiedzę i naukę pchnęło w innym kierunku. Od odkrycia Ameryki zatem z wszelką słuszością liczy się nowy okres dziejowy. Jednomyślny sąd o tym fakecie, wyrażony tym zgodnym współudziałem wszystkich państw w uroczystości genueńskiej atoli nie jest bynajmniej oznaką zgody między temi państwami i szczerą miłości pokoju. Zawzięty antagonizm jest i dzisiaj tak samo cechą charakterystyczną stosunków międzynarodowych w Europie, jak był przed 400 laty. Paszcze dział, które wczoraj łączyły się do zgodnego chóru dla pokojowego uświetnienia wielkiej pamiątki dziejowej, może wkrótce staną wrogo przeciw sobie, aby siać śmierć i zniszczenie owoców cywilizacyi i postępu. —

Francya. O uroczystościach genueńskich rozpisują się dzienniki francuskie z wielką życzliwością — i przy tej sposobności dotyczą także stosunku Francyi do Włoch, twierdząc, że przyjaźń dawna przecież nie na zawsze zerwana. *Liberte* pisze między innemi: Jeżeli we Włoszech są strachajły, obawiający się Francyi — to we Francyi nie ma takich, którzyby mieli strach przed Włochami. Francya ucieszona jest przyjęciem, jakiego jej eskadra doznała w Genui. Włosi mogą z traktatu handlowego Francyi ze Szwajcaryą wywnioskować, co Francya może dla tych uczynić, do których ma zaufanie. I od Włoch nie żadalibyśmy nic więcej nad neutralność. Najzawziętsi zwolennicy całej ochrony we Francyi dadzą ze sobą pomówić, gdyby o to chodziło, aby węzeł Włoch z przymierzem potrójnem przynajmniej cośkolwiek rozluźnić, jeżeli nie rozzerwać. Ale na to niestety nie ma widoków. *Temps* przypomina dawna przyjaźń obu narodów. Francya nie okazywała Włochom żadnej nieżyczliwości; we Francyi ubolewają tylko nad błędnymi ideami we Włoszech

nad sztucznie podtrzymywaném niedowierzaniem, które skusiły Włochów do politycznych kombinacji, sprzecznych z naturą. Rząd francuski wysyłając eskadrę chciał pokazać, jak szczerą życzliwość ma dla zwolenników pokoju europejskiego. Wrażenie moralne będzie wysmienite, jak się spodziewać należy, a może spotkanie się tylu i tak strasznych narzędzi zniszczenia pobudzi do zaprojektowania ulgi w ciężarach wojennych, pod którymi Włochy stękają. —

Rozmaitości.

— Śniegi w Tyrolu i Szwajcaryi. Po niezwyklej upałach, jakie przez kilka tygodni panowały w całej niemal środkowej Europie, oziębiło się nagle powietrze przed kilku dniami, trzeciego i następnych dni września zaczął padać deszcz, a w Alpach salcburskich, tyrolskich i szwajcarskich spadł niepamiętny dotąd w tym czasie śnieg, grubości na łąkach i polach 5—6 cali. Szczyty górskie naturalnie pokryły się śniegiem, a na połoninach i halach, gdzie wypasają bydło, spadł śnieg grubości 3 stóp. Bydło jeszcze było w górach, teraz na gwałt wracać musi w doliny na zimowe leże. W Salcburgu było rano o 8 godz. 6 stopni ciepła, po 32 R. gorąca dnia poprzedniego. W nocy był mróz. Owasy, koniczyzny i żyta jeszcze w wielu miejscach nie zebrane. Wino także dopiero dochodzi. Mróz ten jednak prawdopodobnie w tym czasie już mu nic nie zaszkodzi. —

— W r. 1885 Enstachy Holzbauer z Gasen w Styrii skazany został za zbrodnią morderstwa na śmierć. Karę tę jednak zamieniono mu 20-letnie więzienie. Gdy jednak po przesiedzeniu Holzbauera 7 lat wykryła się jego niewinność, puszczono go na wolność, a cesarz, jako wynagrodzenie, ofiarował mu 600 złr. w. a. Tym aktem łaski i miłosierdzia niesprawiedliwie więziony pożył to, co stracił. Ponieważ prawo wynagradzania osób niewinnie zasądzonych wstecz nie obowiązuje, zachodzi przeto pytanie, czy Holzbauer miałby prawo do takowego, gdyby nie wspaniałomyślność cesarza. —

— Wybór nowego generała OO. Jezuitów, nastąpi we wrześniu w Rzymie. Kolegium wyborcze składa się z prowincjałów zakonu, tudzież z dwóch delegatów, między tymi niektórzy z Azji i Australii, przybyli już do Rzymu; delegaci z Ameryki spodziewani są w najbliższych dniach. Zakon liczy obecnie około 13.000 członków i dzieli się na 27 prowincyj. Jenerałnym administratorem zakonu jest Hiszpan, O. Martin. Przypuszczają, iż on zostanie wybrany jenerałem zakonu. —

— Katastrofa budowlana. Z Neapolu telegrafują: Na ulicy Tawerneńskiej zawalił się pałac podczas reperacji i pogrzebali w gruzach wielu mieszkańców i kilku przechodniów. —

— Samobójstwo ojca z córkami. We Florencji wypadek samobójstwa ojca z dwoma córkami, z których jedna miała 3 lata a druga 5, wywołał bardzo przynębiające wrażenie. Niejaki Michał Angiolo, kontrolor telegraficzny, po utracie żony, wpadł w taką rozpacz, że w oczach swego teścia, pochwywszy obie córki wyskoczył oknem z czwartego piętra. Wszystkie troje ponieśli śmierć na miejscu. —

— Dowcipną charakterystykę różnych narodów skreślił pewien dziennikarz amerykański. W nowo odkrytym kraju — utrzymuje on — Hiszpan buduje najpierw kościół, Francuz teatr, Anglik stajnię, Niemiec knajpę, Amerykanin zakłada gazetę, aby w niej uprawiać reklamę, a Włoch — wygrzewa się na słońcu. —

— Głód w Indjach. Okropna wieść przeraża Europę: głód w Indji czyni straszne spustoszenia, pada tysiąc ofiar. Już w poprzednich latach zbiory nie odpowiadały żywności miejscowych gruntów, w obecnym jednak roku wszystko prawie zmarniało. Przyczyną tego zupełna susza. Dla braku karmy dla bydła pada

ono w równej liczbie jak ludzie, choć Indyanie zrywają własne słomiane strzechy z dachów, byle jako tako wyżywić bydło. Przeglądając starannie dzieje zarządu angielskiego w Indjach przekonamy się, że systemat dzisiejszy nie dopomaga do pomyślności ludności. Niedawno wycięcie wielkich obazarów leśnych wpłynęło wielce na zmianę klimatu i osuszanie źródeł. Tym sposobem do głodu dołączył się i brak wody. Niemniej ważnym powodem między indyjskiej są uprzedzenia, przesady i przywileje klas wyższych. Wedle tradycji osoba wyższego stanu nie tknie się tego, czego używa przedstawiciel niższej warstwy społecznej jako klasy nieczystej, skalaniej, jak paryasów. Stąd też domy wyższe nie korzystają ze studzien przeznaczonych dla paryasów, a paryasy z kolei nie mogą czerpać wody z miejsc przeznaczonych przywilejem dla wyższych stanów. Obecny głód przybiera takie rozmiary, jak w r. 1877, w którym to czasie zmarło 5 milionów. —

Z Cieszyna i okolicy.

— D. 15 bm. wieczorem zmarł w Opawie na udar sercowy dr. Jan Demel, poseł do rady państwa i do sejmu i burmistrz cieszyński. Zmarły urodził się w r. 1825 w Cieszynie, studiował w tutejszém gimnazjum i już od r. 1848 brał czynny udział w życiu politycznym, bo wybrany został na posła do Frankfurtu. Miasto Cieszyn zawdzięcza mu swój wzrost i rozwój w ostatnich latach. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Konkurs na probostwo w Altrötzwasser został rozpisany do 17 października br. — Ks. Franciszek Zuber, wikary w Ustroniu, został inwestowany dnia 13 bm. na probostwo w Jaworzu. — Ks. Karol Żurek mianowany został wikarym w Ustroniu. — Ks. Józef Schindler, proboszcz w Johannesbergu mianowany został aktuariuszem dziekanstwa Johannesberg. — Na pierwszy rok teologii zostali przyjęci: Karol Berger z Widniawy, Albert Hettwer z Koblendorfu, Antoni Fuses z Polskiej Ostrawy, Aloizy Urbańczyk z Raju, Henryk Stivar z Frydku, Adolf Herrmann z Cukmantel. — W klasztorze Bormeuszek zmarła d. 9 września siostra M. Pudenciana Scholz w 42 r. życia swego. —

— Modlitwy o odwrócenie niebezpieczeństwa cholery. Najprz. książę-biskup dr. Kopp wysłał cyrkularz do duchowieństwa, w którym upomina, żebyśmy nie tylko dbali o środki zaradcze przeciw cholercie jakie nauka wskazuje, ale uprosili sobie także pomoc Boską przez gorliwą modlitwę. Dlatego rozporządził Najprz. książę-biskup, aby kapłani dołączali we mszy św. kolektę pro vitanda mortalitate (o odwróceniu zarazy), o ile przepisy liturgii na to pozwalają. Oprócz tego po nabożeństwie popołudniowém w niedzielę i święta, jakoteż po mszy św. w tygodniu odmawiać się mają trzy „Ojcze nasz“ i trzy „Zdrowaś“ z odpowiednią modlitwą, którą można wyjąć z nowej agendy na stron. 455 lub z wotywy pro vitanda mortalitate. Ostatnia modlitwa brzmi po polsku: Módlmy się: Boże, który nie śmierci, lecz pokuty pragniesz grzeszników, wejrzyj łaskawie na lud Twój nawracający się do Ciebie, i skoro się pobożnie garnie do Ciebie, odwróć od niego miłościwie kary gniewu Twego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Najprz. książę-biskup upoważnił także duchowieństwo do zaprowadzenia odpowiednich nabożeństw w razie pojawienia się w parafii cholery. —

— Pułkownik v. Viditz od pułku 100 przeniesiony został na własne żądanie w stały stan soczynku. Najj. Pan wyraził mu za 42-letnią służbę wojskową najwyższe uznanie i udzielił mu order żelaznej korony trzeciej klasy. Pułkownik Viditz zamieszka w Gracu. —

— Trzeci batalion pułku 100 przybył d. 11 bm. z Avtovac w Bośni do Cieszyna. Muzyka wojskowa i mnóstwo widzów towarzyszyły dzielnym żołnierzom z dworca aż do baraków przy koszarach ochrony krajowej. —

— Zjazd kolegów. D. 31 lipca 1867 r. 16 gimnazjalistów zasiadło do egzaminu dojrzałości w Cieszynie i szczęśliwie przepłynęło przez niebezpieczną Scylę i Charybdę. Opatrzność Boska różnie dla nich wybrała zawody; jedni pokierowali swoje kroki na uniwersytet wiedeński i do hylego, niestety już przed kilkunastu laty zniesionego zakładu, zwanego Józefinum, gdzie kształcono lekarzy wojskowych, i stali się profesorami, lekarzami i sędziami; drndzy do Ołomuńca na teologię, gdzie po ukończeniu czteroletniego kursu teologicznego zostali wyświęceni na kapłanów. Z tych 16 zostało dwóch lekarzami wojskowymi, trzech sędziami, dwóch profesorami, pięciu kapłanami, jeden jest oberzysta dobrze instalowanym, jeden zmarł jako naczelnik stacyi, drugi jako urzędnik kasy oszczędności a jeden jako rabin. Otóż tego roku nłynęło 25 lat od owego czasu i na Śląsku zajmujący różne stanowiska koledzy postanowili w nroczysty sposób obchodzić ten ćwierćwiekowy jubileusz nkończenia gimnazjum katolickiego z r. 1867. — D. 6 września br. zebrawi się celem obchodzenia tego jubileuszu następny koledzy w Cieszynie: Pp. Robert Büsch kawaler z Tesenborn, lekarz wojskowy w Beranie w Czechach pod Pragą; dr. Jan Witrzens, profesor gimnazjalny w Cieszynie; Józef Pustelnik, oberzysta w Cieszynie; ks. Karol Czernocky, proboszcz w Złamanie pod Kromierzyżem na Morawie; ks. Antoni Stiskała, proboszcz w Skalic; ks. Józef Koczy, proboszcz w Pośredniej Suchej; ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku. Czterech nsprawiedliwiło nieprzybycia, a pięciu umarło. Po wzajemnem serdecznem powitaniu się nastąpiło 6 września dziękczynne nabożeństwo o 9 godz. w pojezuickim (gimnazjalnym) kościele, które odprawił ks. Karol Czernocky, proboszcz w Złamanie na Morawie, podczas którego koledzy i liczni zebrani przy wtórowaniu organów śpiewali pieśń „Ciebie Boże chwalimy“. Snte śniadanie u kolegi p. Pustelnika, przemówienia i wspomnienia i różne opowiadania z życia gimnazjalnego i dotychczasowego skupiły kolegów przy wesołej pogadance, poczem nastąpiło wspólne fotografowanie i o 1 godz. obiad. Tu dopiero odpowiednia była pora do serdecznej wymiany słów, uczuć, wrażeń i doświadczeń; tu właściwa pora rozwinięcia kolegalności i wzajemnego przywiązania. Zgodzono się na to, by po upływie dziesięciu lat żyjący koledzy znowu się zeszli w Cieszynie. Czas upływał szybko przy przyjemnej zabawie, lubo tak krótkiej, nadeszła wreszcie chwila pożegnania się, która była tém boleśniejszą i serdeczniejszą, ponieważ niektórzy koledzy przez 25 lat się całkiem nie widzieli. Kończąc opis tego miłego spotkania się dawnych kolegów, z przyjemnością wynurzamy koledze p. Pustelnikowi i jego zacnej i szlachetnej żonie nasze serdeczne podziękowanie za miłe i gościnne przyjęcie w domu, i wołamy wszystkim kolegom: Ad multos adhuc annos, aż do miłego widzenia za 10 lat. —

— Kanał łączący Dunaj z Odrą przyjdzie może wcześnię do skutku, aniżeli by kto był myślał. W Paryżu utworzyło się towarzystwo akcyjne, które zamyśla ten kanał wybudować w jak najkrótszym czasie. Obecnie pracuje na Morawie kilkadziesiąt inżynierów francuskich, którzy rozpoczęli przedstępne roboty i wymierzania około tego kanału. Z wiosną ma się robota na prawdę rozpocząć, i ma być w krótkim stosunkowo czasie przeprowadzoną. Rząd austriacki popiera nsiłowania francuskiego towarzystwa. —

— Z manewrów wojskowych. Arcyksiążę Albrecht wyraził swo zadowolenie z powodu wielce ndatnych manewrów I korpsu pod Żywcem, szczególnie poprawnym i dokładnym miał być ostatni atak pułku krakowskiego, o którym arcyksiążę wyraził się z najwyższem uznaniem. —

— Z Trzyna. Niedawno temu wniosła nasza rada gminna prośbę do władzy politycznej o pozwolenie na odbywanie w na-

szęj gminie targów tygodniowych. Wysłana komisya zbadała na miejscu stosunki i nie odkryła żadnych przeszkód, zatem istnieje nprawiona nadzieja, że wkrótce będziemy mieli w Trzyna targi. — Przeciw cholercze wszystko u nas nzbrowane. Prewety i rynsztoki oblewają i czyszczą wapnem rozpuszczonem w wodzie; nrządzono już także szpital dla cholerycznych. — Jak się dowiaduję, ma być na miejsce p. Obtulowicza przeznaczony p. Uhlig, zarządca hnty Hildegardy. P. Uhlig posiada zaufanie robotników, bo się odznacza sprawiedliwością i łagodnością. Katolicy robotnicy będą mieli w nim lepszego obrońcę, chociaż jest protestantem, aniżeli w p. Obtulowicu. Obawiam się tylko, że nie będę miał co do „Gwiazdki“ pisać, jak będzie wszystko w porządku. W każdym razie nie będę miał tyle materyału, co teraz. — Sprawa dotycząca niesprawiedliwego rozdziału podatku na naukę religii pokutuje obecnie w wydziale krajowym. Spodzielam się, że nasi posłowie wglądą w akta, i żądać będą szybkiego przeprowadzenia sprawy, aby rozstrzygnięcie nadeszło, niż nas p. Obtulowicz opnści; my chcemy doczekać się satysfakcyi. Mnie się zdaje, że jeżeli nasi posłowie zażądaą wyjaśnien w tój sprawie, to p. Obtulowicz nie będzie się mógł wycofać z pnłapki, a wtenczas upadnie także na zawsze jego kandydatna na posła, którą obecnie straszy nasz pocziwy lud. —

— Z Dębowa. „Gwiazdka“ zachęca swoich czytelników by donosili, gdy się coś uwagi godnego wydarzy. Otóż chciałbym od czasu do czasu coś napisać, ale niestety w naszej gminie więć jest złego, niż dobrego. Cieszymy się i radnjemy z latosich żniw, jakich od kilku lat już niemieliśmy, ale lud niewdzięczny Panu Bogu że nam dał więć chleba. Na podziękowanie Bogu za obfite żniwo zapowiedziana była na zeszłą sobotę msza św. Spodzielawać się należało, że każdy zechce podziękować Najwyższemu za jego łaski, i że dom Boży będzie zapełniony, tymczasem przyszło do kościoła tyle gospodarzy, żeby ich na palcach porachować. — Myśleliśmy że dla tego tak mału ludzi w kościele, że to sobota, — dzień targowy, i że w niedzielę zgromadzi się więć ludzi. — Ależ tu w niedzielę pan ferwalter urządził dożynek, a przez ostrożność by nie było jakiego wypadku z ogniem, niepozwolił zabawiać się ani w karczmie, ani na placu dworskim, tylko wyznaczył na to miejsce w lasu dębowym, daleko od budynków. Zeszło się tam dużo luda, muzyka grała, tańcowali i kwitku łykali do woli, bo pan ferwalter dał go zadarmo, to też głowami o dęby uderzali, 7 osób kwitek na ziemię powalił, a jednego obdarł prawie do skóry, bo jakiś złodziej zdjął z niego całe ubranie nawet buty i czapkę, a ten wytrzeźwiwszy się nad ranem, w koszuli do domu wrócił. — Piszę o tém dla tego, że to może wyjdzie na dobre, i że ludzie się będą wystrzegać kwitku, a przynajmniej nieużywać go nad miarę. *Czytelnik Gwiazdki.* —

— Z Dziedzic. U nas biorą się poważnie do boju z cholera. Na dworcu przebywa obecnie lekarz kąpielowy z Bystrzy, i bada wysiadających i przesiadujących. Już nawet desinfekcyi poddawać się muszą podróżni. Pewien Prusak chciał odprawić wycieczkę w nasze strony, ale w Dziedzicach nne z nim do desinfekcyi. Nieborak na wpół nwędzony już nie chciał zwiedzać niegościnniej ziemi, ale co tchu drapnął do faterlandu. Poważnego wypadku jeszcze nie było dzięki Bogu. —

— Z Blelska. Po manewrach zaszła zmiana w naszym garnizonie. Batalion strzelców Nr. 5, który dotąd był w naszym mieście przeniesiony został do Berna, a na jego miejsce przybył jeden batalion pnłku 100 z Cieszyna. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 10 września: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 55 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 50 ct.; jęczmienia (68 kilo) 3 złr. 95 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 85 ct. — Masła kilogram — złr. 88 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 ct.

Kursa we Wiedniu d. 14 września: Renta pap. 96.65—96.85. nowa pap 100 40—100 60; srebr. 96.35—96.55; złota 115.60—115.80. — Srebro 100—100. Dukat 5.69—5.71. Marka pr. 58.77—58.85. Rubel papierowy 1.20³/₄—1.21.

Sprostowanie.

Na ostatniej stronicy przeszłego numeru „Gwiazdki“ pod napisem **Podziękowanie** zasła myłka drukarska, zamiast **Gorzalkowianom**, należy czytać **Goczalkowianom**.

Edykt. Nr. 14669.

C. k. miejski delegowany sąd powiatowy jako władza spadkowa w Cieszynie podaje do wiadomości, że dnia **24 września 1892**, o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w biurze 4 tegoż sądu dobrowolna licytacja realności należącej do spadku po **Ewie Lasota**, położonej w Gutach pod Nr. 18, E. Z. 15. O tém zawiadamia się chcących kupna z tym dodatkiem, że cena wywołania wynosi 70 złr. i że kupujący winien złożyć 10% jako wadyum. Warnki licytacji, wyciąg tabularny i arkusz gruntowy, względnie zastępujący go kontrakt sprzedaży, mogą być przejrane w registraturze sądowej.

C. k. miej. del. sąd powiatowy.
Cieszyn dnia 26 sierpnia 1892.

Dąbrowski.

Nr. 340.

Ogłoszenie.

W wydziale dróg powiatowych w Cieszynie jest do nadania od 1 października rb. posada dróżnika na przestrzeni od centralnego dworca kolei, do placu drzewnego w Cieszynie, z płacą miesięczną po 16 złr. w. a. i prawem do prowizyi, według zasad istniejących dla dróżników na drogach państwowych.

Starający się o tę posadę winni mieć najwyżej lat 30, być zdrowi i silni, umieć czytać, pisać i rachować. Pożądaną jest znajomość obu języków krajowych.

Podania dotyczące należy wniesić najdalej do dnia **24 września br.** do wydziału dróg powiatowych.

Z Wydziału dróg powiatowych.
Cieszyn dnia 9 września 1892.

Przewodniczący
A. T. Prokop.

Od 1 października potrzebny

rzędcen

żadane studia agronomiczne i kilkoletnia praktyka. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Włcockowice pocztą Wojnicz.

Karbowy (szafarz)

energiczny — obznajomiony z gospodarstwem, na stół Inb na ordynaryę. Pierwszeństwo mają umiejący się obchodzić z siekierką dla drobnych napraw. Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje **Obszar dworski w Brzeźnie, poczta Brzeźnica w Galicyi**.

Pomocnik

obeznany fachowo w bandlu galanterijnym, papierowym, drobiazgowym, szkła i porcelany, poszukuje posady od 1 października br. Zgłoszenia do redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Kuźnia

jest do wynajęcia w Puńcowie Nr. 106 od d. 1 października br.

Poszukuje się

serkarza

wyuczonego w serkarniach arcyks. Albrechta, który znakomite sery wyrabia i wszystko dobrze utrzymuje. Pensya dobra. Potrzebne są odpisy świadectw. Bliższej wiadomości udzieli **admnistracya Gwiazdki Cieszyńskiej**.

Tylko

1 złr. 20 ct. na cały rok, — 60 ct. na pół roku — a 30 ct. na kwartał wynosi prenumerata na:

Czytanki dla ludu

które od 1 października br. już stale i regularnie wychodzą będą co miesiąc w książeczkach znaczącej objętości od 3 do 4 arkuszy druku.

Za Czytankę I, która już wyszła w lipcu br. dopłaca się osobno: 10 ct.

Adres: **Wydawnictwo Czytanek dla ludu**
Kraków ul. Pijarska l. 5.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

ZACHERLIN

jest najslawniejszym środkiem przeciw robactwu wszelkiego rodzaju.



Oznaki zewnętrzne tego, podziwu godnego działania Zacherlinu, są:

1. Opieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherl“.

Składy Zacherlinu są tylko tam, gdzie są wywieszone plakaty o Zacherlinie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena
 z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . . 4 złr.
 półrocznie . . . 2 "
 kwartalnie . . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cent. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 24 września 1892.

Nr. 39.

Nadchodzi nowy kwartał, zapraszamy więc Szan. czytelników do przedpłaty na „Gwiazdkę“. Zarazem przypominamy dłużnikom, że byłby już czas do wyrównania zaległych należności; a to tém bardziej, że bieżący rok należy do urodzajniejszych, i niejeden mógłby gdyby chciał wyrównać swój dług. Kto nie uiszczył w krótkim czasie długu mianowicie z roku 1891, temu nadal „Gwiazdki“ przysyłać nie będziemy. —

Nowe gwałty rosyjskie.

We wsi Sledzianowie w powiecie bielskim na Litwie, zamknął rząd przed laty kościół katolicki dla tego, ponieważ ksiądz tamtejszy ochrzcił w nim potajemnie dziecko pewnego unity. Na prośbę parafian przyrzekła policja, że jeżeli się dobrze sprawować będą, to im za 3 miesiące kościół znowu otworzą. Tymczasem upłynęły lata, a rząd na otwarcie niepozwalał. Nagle w tym roku, w dzień Przemienienia Pańskiego rozeszła się między ludem wieść, że drzwi kościoła same się otworzyły. Przybieżały tłumy ludu i z płaczem wielkim i radością weszły do kościoła, Bogu dzięki składając za tę łaskę. Wnet też stanęła policja z całego powiatu i rzuciła się wypędzać ludzi z kościoła, lecz napróżno. Lud oświadczył, że nie wyjdzie z kościoła i nie pozwoli go zamknąć. Wezwano kozaków, ale i ci nie nie wskórali. Zatelegrafowano tedy do gubernatora po wojsko.

Śpiewy kościelne, modły gorące zapełniały powietrze na przestrzeń odległą, a ludu wołającego do Pana zebrało się wokół kościoła do 12.000, przybyła siła zbrojna nie ośmieliła się wejść do świątyni, w której znajdował się Przenajświętszy sakrament. Dowódca siły zbrojnej, znając ducha religijnego żołnierzy, z obawy niesubordynacji wojskowej nie poprowadził żołnierzy do kościoła. Trzeba było znaleźć księdza, co by wyniósł sakramenta święte z kościoła i otworzył pole dla działania siły zbrojnej.

Dnia 28 miejscowy dziekan, otrzymał od biskupa telegraficzne polecenie przekonania ludu o niewłaściwości sprzeciwiania się władzy i o konieczności poddania się woli rządu. Otrzymaawszy to rozporządzenie, dziekan pojechał do Sledzianowa razem z gubernatorem i całą komisją śledczą, w asystencji pułku dragonów. Po przybyciu na miejsce, obaczono kościół otwarty,

światła wszystkie pozapalane, w kościele pełno ludu, dziedziniec kościelny przepełniony, lud cały leżał zwartą masą krzyżem, a głosy „Święty Boże“ rozbrzmiewały w daleką przestrzeń. Przybyli zdumieni się. Czynownicy carscy nie śmieli przerwać téj chwili uroczej, gubernator kazał iść naprzód dziekanowi i spełnić zlecenie biskupa, a zarazem wynieść święte sakramenta. Lecz lud, nie zważał na to, nie ustępował z drogi i dalej śpiewał: „Bóg nam ucieczką, mocą i orędownikiem...“ Gdy nareszcie ksiądz wyniósł święte sakramenta z kościoła, zaszedł fakt niebywały. Konnica wkroczyła do kościoła i rozpoczęła wyganiać lud z kościoła kopytami końskimi, popręgami i nahajkami. Co się tam działo, niepodobna wyrazić. Kobiety, małe dzieci okaleczone, pobite, wyrzucano z kościoła. Tymczasem na dziedzińcu kościelnym rozpoczęła się tatarska egzekucja. Porywano bezbronnych i do śmierci siekano nahajkami. Krew lała się strumieniami. Po takiem uśmierzeniu buntu pozostawiono we wsi załogą cały pułk dragonów, który swe wyżywienie przez 3 tygodnie ma mieć na koszt włościan. Nie na rękę jednak rządowi, popierającemu chłopów, że sprawa cała wyszła od chłopów. Trzeba wynaleść pana, na którego można zważyć całą winę. To też czepia się rząd teraz sąsiadnego obywatela p. Rogalskiego i obwinia go o poduszczenie chłopów. Aresztowano już go, a we dworze postawiono szwadron dragonów, który tam gospodaruje, zabiera i niszczy wszystko.

Spalił stertę ze zbożem, wartającą 2000 rs. Samego p. Rogalskiego wziął na porękę sąsiad Rosyanin Uszaków za 10.000 rs.!

Po zamknięciu i zagwożdżeniu zupełnym drzwi kościoła, odstawiono winnych do domów i rozpoczęło śledztwo, aby dojść, kto był tą cudowną postacią która o świcie stanęła we drzwiach kościoła i wołała na wiernych, aby spieszyli się modlić.

Wielu młodych włościan pognano do Bielska, do powiatu, i zamknięto w więzieniu.

W działaniu prześladowców i ciemniwców znać już pewien z góry ułożony system, bo zaraz po wypadkach w Sledzianowie zabrano się do Choroszczy, która od śmierci ostatniego proboszcza nie ma stałej obsługi kościelnej. Lud i tutaj także stawiał opór, gdy chciano zamknąć kościół, ale policja opór złamała i poszła dalej w okolice z tym samym zamiarem.

Zbiry policyjne pociągali z kolei do Siemian

tycz, pamiętnych pożog i mordami, wyprawionemi 1863 r. przez Maniukina. I tu także był kościół katolicki, więc go zamknięto przed kilku miesiącami, aby był „jeden car i jedna wiara”. Księża wtedy wywieziono, plebanję zajęto na mieszkanie, księgi parafialne pozabierano, budynek kościelny zamknięto i zapieczętowano. Teraz, w tym samym czasie, co i w Śledzianowie, w takich samych okolicznościach, z takim samym urokiem cudu rozwarły się pewnego ranka podwoje kościoła, a lud ucieszony rzucił się do jego wnętrza i modlił się gorąco. W jednej chwili zbiegli się wierni z miasteczka i okolicy. W parę godzin kościół był przepełniony a lud zaległ już i cmentarz kościelny. Policja wezwwała konsystujących opodal dragonów, którzy też niebawem przybyli i wezwali lud na cmentarzu do rozjeżdżenia się. Wezwania tego nie usłuchano, a gdy żołnierze weszli w ogrodzenie kościelne, tłum cały na przodzie stojący utworzył sznur ze splecionych rąk i dostępu do siebie nie dawał. Wtedy rzuciło się żołdactwo z pałaszami w ręku. Z tłumy wypadły nań kamienie. Zaczęła się mordercza bójka, w której naturalnie uzbrojeni odnieśli tryumf nad bezbronnymi.

Po wypędzeniu ludu przed kościół rozpoczęło się katowanie. Dragoni kładli porywanych z tłumy, według uznania policyi lub oficerów, i bili nahażkami — dla przykładu, tak jak w Śledzianowie, zatrzymując nad tym widokiem zwycięstwa armii carskiej Polaków i katolików, aby wiedzieli, co ich czeka w razie krnąbrności zuchwalstwa. Osobistości tych ludzi, którzy powzięli inicjatywę otwierania kościołów przez Moskali pozamykanych, ukrywają się przed wzrokiem publicznym. Całe to ich szczęście. Są to prawdziwie narodowe postacie; szkoda, że nazwiska ich nigdy nie będą znane.

I takie to sceny gwałtów w imię propagandy niby religijnej, a w gruncie rzeczy czysto politycznej, rozgrywają się w Europie pod koniec XIX wieku; a bo-gdaj czy Europa o nich wiedzieć zechce! —

Pogadanki o nowej walucie.

III.

14. Czy spadek papierów może być znaczny?

Niedawne dzieje dają nam bardzo opłakane przykłady tego. W wojnie 1866 r. papierowy reński spadł do 75 ct., w wojnie 1859 r. nawet do 66 ct. Dawniej bywało znacznie gorzej jeszcze. Tak znany gulden wiedeński waluty wart był tylko 42 ct., pomimo, że papier ten w r. 1812 miał wartość 1 złr. k. m. A już w r. 1811 bankocetle, które przedtym tak samo warty 1 złr. k. m., spadły do piątej części dawniej wartości czyli do 12 ct. Opłakane więc mogą być następstwa tego, zwłaszcza, że w miarę, jak spadają papiery, ceny wszystkich towarów podnoszą się naturalnym try-

bem. Jeżeli papierowy reński wart jest tylko 80 ct., to za wszystko trzeba płacić o $\frac{1}{4}$ część drożej.

15. Czy z innych powodów papiery upaść nie mogą?

Podobne jak nieszczęście ogólne, fatalne wypadki, strach powszechny np. przed wojną, także zbytne pomnożenie pieniędzy papierowych jest zdolne wywołać ich spadek. Pomnożenie not państwowych o 100 milionów złr. mogłoby już znacznie obniżyć wartość papierów. Z pomnożenia ich o 1000 milionów złr. mogłaby wyniknąć katastrofa taka, jak w latach wojennych (ob. wyżej pyt. 14). W następstwie okazałaby się niesłychana drożyzna artykułów żywności.

16. Czy po wymianie na pieniądze kruszcowe, noty nie będą już w obiegu?

Owszem, większym nawet niż dotąd cieszyć się będą popytem, bo każdy tym chętniej będzie ich używał, wiedząc, że każdej chwili może za nie otrzymać srebro lub złoto.

17. Dlaczego więc wprowadzać drogie złoto, czy nie byłoby wygodniej tylko na srebro noty wymieniać?

Wymiana na srebrne wyłącznie monety przywróciłaby nam czystą srebrną walutę. Tę nie posiadamy obecnie. Każdy musi przyjmować teraz wypłatę w pieniądzach papierowych. Gdy nam ktoś płaci 10 złr. w papierach, nie możemy go zmusić, żeby nam to uiszczył w srebrze, choćbyśmy może woleli mieć kruszec zamiast papieru. Następnie, potrzebując srebrnych pieniędzy, nie możemy ich kazać sobie wybić w mennicy, jak bowiem wspomnieliśmy wyżej, wybijanie monet na zamówienie jest wzbronione obecnie. W obydwu kierunkach następstwa dzisiejszego stanu mogą być opłakane. Mówiliśmy już jakie niebezpieczeństwo łączy się z pieniędzmi papierowymi, zawieszenie zaś bicia monet nowych spowodować może w ogóle brak kruszcowych pieniędzy w kraju.

Możnaby wprowadzić, podejmując wypłaty w srebrze, poprawić pieniądze papierowe i powiększyć zapas monet srebrnych, to jednak okazałoby się również w skutkach z dwóch względów szkodliwym.

18. Jakie sakody mogłyby wyniknąć z pomnożenia srebrnych pieniędzy?

Aby to wytłómaczyć, potrzeba się nieco wstecz cofnąć. Od lat 13 od roku 1879 surowe srebro bardzo potaniało. Jeden kilogram srebra, sprowadzony z Londynu do Wiednia, z którego można dać wybić 90 srebrnych guldenów, ma mniej więcej wartość 75 złr. 60 ct. Gdyby zatem na zamówienie wolno było wybijać pieniądze w mennicy, mnóstwo ludzi zarzuciłoby mennicę masami srebra, któż bowiem nie chciałby na 1 kilogramie kruszcu zyskać 14 złr. 40 ct.? Skutkiem tego znacznego pomnożenia srebrnych guldenów atoli podniosłyby się nagle wszystkie ceny w tym samym stosunku tj. mniej więcej o 16 do 20%, tak iż towary,

kosztujące obecnie 1 złr. kosztowałyby w przyszłości 1 złr. 16 ct. lub 1 złr. 20 ct. itp. Ale na tém nie koniec złego. Cena surowego srebra nie jest stałą, zmienia się codziennie prawie, to zniża się, to podwyższa, ceny wszystkich przeto towarów byłyby narażone na nieustanne chwieianie się i zmiany. Jak dotkliwą zaś szkodę przynosi ciągła chwiejność cen, wiadomo to każdemu.

19. W jakim jeszcze kierunku byłoby to szkodliwem?

W stosunkach z zagranicą cierpimy także wiele z powodu zmienności kursów. Jeżeli np. ktoś zakupił we Włoszech jedwab płatny w terminie trzech miesięcy, albo w Londynie bawełnę, to wiadomo mu, że ma zapłacić tyle i tyle lirów lub funtów szterlingów. Kto zaś cukier, tutaj fabrykowany, sprzedaje do Niemiec z terminem płatności trzymiesięcznym, ten otrzymuje zapłatę w niemieckich markach. Jednak ponieważ marki, liry, funty szterlingów w kursie ciągle się chwieją i zmieniają, pierwszy nigdy nie wie dokładnie, ile złr. a. w. będzie musiał zapłacić za jedwab lub bawełnę, drugi z góry nigdy wiedzieć nie będzie, ile złr. a. w. otrzyma za swój cukier sprzedany. W jakiż więc sposób mają oni ustanowić ceny? Jak drogo ma pierwszy sprzedawać towary jedwabne lub bawełniane, drugi pozbywać swój cukier? Jeżeli zbyt niskie położy ceny, straci to, co więcej sam zapłacił, jeżeli zaś za drogo oceni swój towar, nikt u niego nie kupi. Zysk więc jego lub strata zależy od czystego przypadku.

20. A czy konsumenci na tém nie tracą?

O tak! Mało, bardzo mało jest ludzi, mogących się obejść bez towarów, sprowadzanych z zagranicy. Herbata, kawa, bawełna, niebieską barwą indigo zaprawiane przedmioty, korzenie, mnóstwo innych rzeczy sprowadzamy z zagranicy, często nawet nie myśląc o tém. Za każdy towar tego rodzaju konsument musi zapłacić drożej, bo wytwórca chce i musi ubezpieczyć się ze swój strony od szkód wyżej wymienionych.

21. Czy złota waluta zaradzi złemu?

Rząd twierdzi że polepszenie stosunków nastąpi gdyż ceny towarów nie podniosą się, a ustanie także chwiejność kursu zagranicznych pieniędzy. Oczywiście praktyka dopiero okaże, o ile to zapatrywanie rządu — teoretycznie słuszne, sprawdzi się na korzyść ludności.

Lampka bezpieczeństwa.

Cóżbyśmy poczęli bez węgla? Czemby się trudniły te setki tysięcy pracowników we fabrykach, hutach itd. zajętych? Cóżby poruszało te tysiące machin i statków parowych? A czembym była np. nasza Kalifornia śląska? Nie łatwo sobie wyobrazić jakby bez tego żywiołu dzisiejsi mieszkańcy Europy istnieć mogli. Ale Pan Bóg opatrny i litościwy zarządził podsunąć nam szczęśliwą myśl człowiekowi.

W kopalniach węgla wydobywają się w czasie lu-

pania węgla ze szczelin wyziewy palne. Są one gazem wodorodnym i węglistym, a zmieszane z powietrzem atmosferycznym zapalają się od kagańca. Jest to siła straszna, gwałtowna i nieprzeparta, która w okropnych skutkach grzmoty i trzęsienia ziemi nasładowuje, a górnikom śmiercią i spaleniem zjeje. Żeby uniknąć zapalenia się gazów, robiono dawniej w kopalniach (które właściwie były tylko studniami) okna dla przeciągu ale straszliwe przypadki zdarzały się tém częściej, im głębiej się zapuszczano. Wydobywanie węgla we większej ilości było tedy niemożliwem, bo nie było innego światła, mianowicie lampki zabezpieczającej zapalania się gazów.

Potrzeba było latarni takiej, któraby dostarczała i światła robotnikom i przepuszczała powietrze, bez którego knot palić się nie może — a przecie wydobywać się płomieniowi i gazu na zewnątrz zapalać nie dozwoliła. Jednak nie koniec na tém; potrzeba było, aby latarnia o istnieniu gazu ostrzegać i gaz ten pochłaniać mogła. Taką to w skutkach swoich nieocenioną lampkę wynalazł chemik angielski Davy. Poznał on, że gaz ten tylko we wysokości temperaturze się zapala. Wiedział już, że do białości rozpalony metal (np. drut użyty w należytej ilości i cienkości), mniejszą ma temperaturę niż sam płomień i wskutek tego temperaturę płomienia obniża. Davy zrobił z drutu siatkę, utworzył z tej siatki walec i szczelnie nakrył płomień. Ale inną jeszcze rzecz niezbędnie potrzebną zbadać musiał tj. jak wielkie mają być otwory (oczka) w tej siatce. W tym celu oprócz innych doświadczeń zrobił następujące: W naczyniu napełnionem mieszaniną gazu i powietrza umieścił dwie rurki. Jedna obszerniejsza miała otwór skierowany na powietrze, a druga wąziutka połączona była z pęcherzem napełnionym palną mieszaniną. Zapalił mieszaninę w naczyniu i dostrzegł, że płomień obszerną rurką wychodził na powietrze, ale przez ową drugą wąziutką do pęcherza się nie dostał i zawartą w nim mieszaninę nie zapalił. Przekonał się tedy, że jeżeli otwory w siatce nie są większe od $\frac{1}{30}$ cala średnicy, natenczas płomień palącego się gazu pod siatką nie przechodzi na zewnątrz.

Z takiej więc siatki drucianej zrobił walec, w którym lampa szczelnie za pomocą śruby się zamyka. Jeżeli w kopalni nieco silny przeciąg takich gazów się znajduje, cały walec napełnia się zielonawym i niebieskim płomieniem. Lampka pochłania ten gaz, który się do niej wciska, ale broni od zapalenia się tegoż na zewnątrz i ostrzega o jego istnieniu. Słusznie też górnicy angielscy nazwali tę lampkę „darem niebieskim“. Od tego czasu zaczyna się świetny rozwój górnictwa. Lampka bezpieczeństwa, czyli (jak ją nazywają) lampka górnicza zaleca się nie tylko górnikom, ale prawie równie potrzebną jest i naszym rolnikom. Stodoła, chlew, a częstokroć i budynek mieszkalny jest słomą kryty, a na górę (strych), do chlewa itp. chodzi

się z lada jakim, często nawet odkrytem światłem. Nie jestże to częstokroć wyzywanie Opatrzności Boskiej? Nie żałujcie tych kilku reńskich na krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, ale postarajcie się o szczelnie zamknięte światło, o taką lampkę górniczą — a wtedy jeżeli Pan Bóg piorunu nie zesśle na wasze zabudowania, jeżeli złóg człowieka nie dopuści na wasze gospodarstwa, możecie spokojnie zasnąć pod skrzydłami swych aniołów stróżów. —

Cholera.

W Hamburgu i w przyległych miejscowościach cholera z każdym dniem prawie się zmniejsza. Ostatnimi dniami zaszłańcica codzienne niedochodziły liczby 300, a wypadki śmierci 200, z czego wynika, że wypadki tak zaszłańcica jakoteż i śmierci zniżyły się więcej jak o połowę. W Hamburgu zachorowało dotąd około 15.000 osób, z których zmarła prawie połowa. W ogóle w Niemczech, w Rosyi, Francyi itp. występuje cholera łagodniej ostatnimi czasy.

Natomiast co nas najbliżej obchodzi, cholera pojawiła się na Podgórzu i w Krakowie. W jednej i drugiej miejscowości sprawdzono cholere azyatycką. Przyczyna zaszłańcica dotąd niesprawdzona, mówią jednak, że do Podgórza przyniósł ją przybyły robotnik z Żywca, który pracował tam przy desinfekcyi wozów kolejowych, — do Krakowa zaś żydzi przybyli z Hamburga.

Z tego powodu ministerium w Wiedniu wydało p. namiestnikowi galicyjskiemu telegraficznie następujące polecenie:

1. Na Podgórze wysłać urzędnika politycznego w celu gruntownej asanacyi téj grupy domów w której pojawiły się wypadki podejrzanéj choroby, oraz kanałów i ewentualnie w celu delożowania wszystkich mieszkanców wśród najsurowszego zastosowania przepisów sanitarnych.

2. Zarządzić bezzwłocznie zaprowadzenie rewizyi lekarskiej wszystkich podrózných na stacyach kolejowych na Podgórzu i w Krakowie, jadących tak na wschód, jak na zachód i wszystkich tłumoków, oraz cofanie podrózných z zakażonymi tłumokami, które należy oddawać do desinfekcyi w Krakowie.

3. Przygotować zarządzenia, aby w danym razie można było corychlej zaprowadzić rewizyę lekarską podrózných i ich tłumoków, oraz ich desinfekcyę na staoyi kolejowej w Żywcu.

4. Przygotować zarządzenia, aby zaprowadzić toż samo na odpowiedniej stacyi kolejowej na wschód od Krakowa-Podgórza dla ochrony powiatów na wschód od Krakowa położonych.

Równocześnie polecono telegraficznie prezydentowi rządu krajowego na Śląsku, aby zaprowadził rewizyę lekarską podrózných i ich pakunków z desinfekcyą w Dziedzicach i Bielsku i aby tę rewizyę rozciągnął także w Boguminie do podrózných z Galicyi. —

Korespondencye.

Z Górnej Łesznicy.

(Spółnionie). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Czas żniw już pominął, a w naszej okolicy dzięki Bogu dosyć dobrze, ponieważ mieliśmy dobre urodzaje. Jednakże nasi gospodarze bez najmniejszej potrzeby

gwałcili często dni Bogu poświęcone i okazywali światu, że zapominają o Bogu i jego świętych przykazaniach. Gdy się pracę w polu skończyły, cieszyliśmy się że te bezprawia już ustana, ale się inaczej stało, gdyż nasi nowocześni poganie, którzy otwarcie mówią że Boga nie ma, wynajdują nowy sposób bezbożności. Kiedy w niedzielę 1 września szli prawowierni katolicy na nabożeństwo słyhać było strzelanie. Dowiedzieliśmy się, że to pewien obywatel tutejszy, a do tego radny gminy, urządził sobie polowanie na kuropatwy z czego jasno widać, że ów człowiek gardzi Bogiem i kościołem. Jednak Bogu dzięki nie wszyscy nasi katolicy są jemu podobni, przyczyną właściwą téj bezbożności jest bezreligijne wychowanie i niemiecka kultura. Mówi stare przysłowie: Jakie drzewo taki klin. Jaki ojciec taki syn. — Ojciec w wyżej wspomnianego renegata chcąc żeby synalek był mądry dał go do szkoły, a synalek liznawszy trochę niemieczyny, występuje przeciw Bogu i przeciwko kościołowi św. zaniedbuje praktyk religijnych gdyż jak mówi, Boga nie ma, a człowiek może robić co mu się podoba. Ale przejdźmy teraz do czegoś innego.

Oto nasz parafialny kościół został przez opieszałość swoich obmanów do tego doprowadzony, że lekaliśmy się iż w krótkim czasie będzie przedstawiał ruinę a prawowierni katolicy będą płakać jak ongi prorok Jeremiasz nad gruzami Jerozolimy. Jednak Bogu dzięki nie tak się stało, ksiądz proboszcz tutejszy wziął sobie za cel odrestaurowanie téj ślicznie zbudowanej świątyni i przywrócić jęj dawną wspaniałość. Już przed dwoma laty ułożono podłogę w kościele z marmuru, a odnośne kosza zapłaciła przeważnie gmina Dolna Leszna. Zrobiono także nowe ławki które miała zapłacić Górna Leszna, ale niezapłaciła, biedniejsi dali swoje należytości, ale bogacze nie, i mówią, niech płacą komornicy, my nie możemy — bo musieliśmy grunty posprzedać, a takich o ozdobę kościoła dbających mamy pozał się Boże dość sporą liczbę. Pomiedzy tych zaliczyć musimy także obmanów kościoła, gdyż oni zamiast pociągnąć drugich swoim przykładem jeszcze ich od zapłaty odcinają. Mamy nadzieję że ich panowanie już nie zadługo się skończy, a my będziemy mogli bez przeszkody odnowienie domu Bożego prowadzić dalej, Bogu na chwałę, a sobie na zbawienie! —

Jura i Jánek.

Jura. Słyszales ty Janiczku, że już cholera w Krakowie?

Jánek. Toć słyszał; prawia, że już tam pare ludzi na cholere umarło.

Jura. Já myślę, że to tam takie straszne nie będzie. Może ci ludzie ani na cholere nie umarli, może ich trochę morzyło.

Jánek. Kto wie, jakie to tam jest. Jednak łatwo się stać mogło, że ją tam żydzi z Hamburga przysmyczyli.

Jura. Najgorszy ten Kazimierz, bo jak się tam cholera rozgości, to będzie źle. Tam będą potém umierać jak w Hamburgu, a rozszerzać cholere na wszystkie strony.

Jánek. Muszę powiedzieć mojęj staręj, by już ogorków kwaszonych mi nie dawała na obiad. A owocu téż jeść nie będę, bo to lekarze zakazują.

Jura. Dyć to starą prawdą, że kto dużo owocu je, ten choruje i łatwo cholere dostać może. Niech lu-

dzie jabłka, gruszki i śliwki suszą na pieczki, a suszone niech gotują i jedzą, to się ustrzeżę choroby. Czy to nie dobra rada?

Jánek. A ja jeszcze jedną dodać muszę, żeby ludzie teraz jak najmniej pili, to się też ustrzeżę cholery. Niech piją herbatę z rumem, ale miernie, czerwone wino, kto má, a złyj wody, gorzálczyska i piwa pić nie trzeba, bo to może śmierć sprowadzić.

Jura. Cholera to najlepsza nauka dla pijaków, bo albo pij, a umieraj, albo nie pij, a będziesz żył.

Jánek. Trzeba już znowu innego bicza na ludzi. Tego roku się obrodziło, to sobie już poczynają. Pan Bóg wyszukał inną karę na ludzi, a przedewszystkiem na pijaków.

Jura. Słusznie zrobił nasz Najprzewielebniejszy ksiądz biskup, że kazał się modlić w kościele o odwrócenie od nas niebezpieczeństwa cholery. Oby to tylko ludzie mieli zawsze na pamięci.

Jánek. Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Nie jodźmy i nie pijmy za nadto, żyjmy miernie, módlmy się do Panz Boga, to jakoś tam będzie.

Jura. A byłś też na pogrzebie doktora Demla?

Jánek. Stáłech w głębokiej ulicy i patrzyłech się; miał bardzo szumny pogrzeb, który mu miasto na swój koszt sprawiło. Naszym przyjacielem on nie był, ale uszedł on jeszcze w porównaniu z innemi, którzy nám bardziej dokuczają. Przyznać mu trzeba, że dla miasta Cieszyna dużo dobrego uczynił.

Jura. To jednak nie było dobrze, że tak dużo żydów do Cieszyna ściągnął, bo nasi kupcy i rzemieślnicy teraz bardzo podupadają.

Jánek. To musi następca naprawić, a wtenczas będzie wszystko dobrze.

Jura. A teraz na ćwiertkę czerwonego wina. —

Sprawozdanie sejmowe.

4. posiedzenie d. 15 września 1892. Poseł Hruby uzasadnia wniosek dotyczący nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i seminariach nauczycielskich, przypomina, że posłowie narodowi już przed dwoma laty wnieśli interpelację do rządu, która obejmowała zadania ludności polskiej i czeskiej, że ta interpelacja jednak dotychczas leży w koszu, że rząd na nią nie odpowiedział i że rząd nic a nic nie zrobił, stwierdza dalej, że posłowie słowiańscy ufni w dobre chęci rządu postępowali dotychczas skromnie i spokojnie, że jednak zmuszeni będą występować inaczej, ponieważ ludność domaga się stanowczo równego prawa. Wprawdzie stosunki polityczne nie są nam przyjazne, jednakowoż nasze żądania są tak słuszne i tak ugruntowane w ustawach zasadniczych, że żaden rząd nie może ich ignorować, zresztą do obecnej większości rządowej należą też Polacy a my spodziewamy się że Polacy nas Ślązaków nigdy nie opuszczą. — W Czechach gdzie Niemcy mają wszystko, więcej niż im trzeba, tam chcą ugody u nas na Śląsku, nam co nie mamy, żebrakom, nie a nie nie chcą dać. — Mowca przechodzi do rozporządzenia rady szkolnej dotyczącego nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych, konstatuje, że właściwie szkół ludowych polskich i czeskich nie mamy, ale tylko utrakwistyczne, istno zakłady germanizacyjne, które główny nacisk kładą na język niemiecki z uszczerbkiem dla innych przedmiotów i dla języka

macierzyńskiego. — Rozporządzenie rady szkolnej, sprzeciwia się ustawom, przeszkadza postępowi w naukach i wychowaniu religijnemu dzieci, a ostatecznie celu swego nigdy nie osiąga, bo go osiągnąć nie może. — My nie chcemy języka niemieckiego wykluczyć zupełnie ze szkół ludowych, ale musi ustać przymus, tak iż bez woli ojca dziecko nie może być przymuszane do nauki języka niemieckiego. — Dalej żądamy, aby uczono według zasad pedagogicznych, bo sama znajomość języka niemieckiego nikogo nie uszczęśliwi jeżeli zresztą jest nieukiem. Język niemiecki nie jest węzłem łączącym ludy w skład Austrii wchodzące, ale miłość do monarchii i konieczność. (Brawo, brawo). Mowca przechodzi do seminariów nauczycielskich i stwierdza że nauczyciele nie mogą się należycie przygotować do nauczania w szkołach polskich, że nawet nie mamy polskiej ani czeskiej szkoły ćwiczeń (głosy: to jest szkandal). Brak nauczycieli daje się uczuć, tylko w szkołach polskich i czeskich nie zaś w szkołach niemieckich, a szkoły polskie i czeskie są przeważnie tylko jednoklasowe, podczas gdy szkoły niemieckie mają zwykle więcej klas. Szkół polskich i czeskich stosunkowo do liczby dzieci jest za mało, zdarza się, że do jednej klasy należy więcej jak 180 dzieci. — Seminarium polskie i czeskie należy nam się tedy na mocy ustaw zasadniczych i jest konieczną potrzebą. — Co do formalnego traktowania wnosi aby wniosek jego przydzielony został komisji szkolnej. — Przy głosowaniu wstali tylko posłowie polscy i czescy, którzy ironicznymi brawami i klaskaniem rąk przyjęli ten rezultat, dla Niemców tak zawstydzający. — Następny przedmiot dotyczył ograniczenia licencji na muzykę. — Komisja pierwsza, której przedmiot ten, poruszony przez posła Cieńciałę, został przydzielony przez referenta posła Santaryusa wnosi aby sprawa ta została oddana wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sejmowi. — Poseł baron Pillersdorf w dłuższem i trafnem przemówieniu opisał stosunki w powiecie frysztackim, wykazywał że w tym powiecie rocznie wypłaca się 9 milionów złr. jako zarobek między robotników, że jednak dobrobyt wcale nie wzrasta, ale tylko mnożą się niesłubne dzieci a bogacą się tylko szynkarze pewnej kategorii, żąda aby odjąć burmistrzom prawo udzielania licencji. — Ks. Świeży, imieniem posłów słowiańskich przychylił się do wywodów barona Pillersdorfa, stwierdza, że nędza i demoralizacja między klasą robotniczą się wzmacnia, że jednak burmistrzowie nie winni temu, jeżeli muzyki za często się odbywają, bo często szynkarze w drodze rekursu dostają pozwolenie na muzykę, że sami burmistrzowie się na częste muzyki u niego żalą i żądają pomocy. W związku z tą sprawą stoi ustawa przeciwko pijaństwu, która sejm swego czasu uchwalił, a która ugrzęzła we Wiedniu w komisji. Sprawę tę należałoby przyspieszyć. Mowca wzywa tedy rząd, aby przyspieszył ustawę przeciwko pijaństwu, dalej proponuje aby nakazano wydziałowi krajowemu by już w przyszłej sesji przedłożył wnioski. — Poseł Santaryus przychylił się do wniosku ks. Świeżego, który został przyjęty. — Prośbę miasta Bogumina, aby sejm uwolnił miasto od budowy mostu przez Słotwinę odrzucono (ref. dr. Stratil). Prośbę Stowarzyszenia eksportowego dla Czech, Morawy i Śląska w Pradze o subwencję oddano wydziałowi krajowemu do zbadania (ref. dr. Stratil). Udzielono kilkanaście subwencji, między innemi szkole fa-

chowój dla przemysłu z drzewa w Wałaskim Międzyrzeczu, dwa stypendya po 50 złr. rocznie (ref. dr. Haase). —

Posiedzenie d. 16 września 1892, nie odbyło się z powodu śmierci zastępcy marszałka krajowego dra Demla. Marszałek hr. Larisch doniósł sejmowi o nagłym zgonie posła dra Demla, który wczoraj jeszcze przewodniczył sejmowi, i poświęcił jego pamięci gorące słowa uznania stwierdzając jego bystrość umysłu, wytrwałość w pracy, prawosć charakteru i patriotyzm. Na wniosek sup. dra Haasego sejm uchwalił wyrazić żal rodzinie zmarłego, położyć wieniec na trumie, i wziąć udział gremialny w pokropleniu zwłok, które nastąpi przed przewiezieniem takowych do Cieszyńska. Następnie odroczono posiedzenia sejmowe aż po pogrzebie zmarłego zastępcy marszałka.

5. posiedzenie d. 16 września 1892. Dr. Mengor, wnosi aby obraz dra Demla na koszt kraju został sprawiony i w domu krajowym umieszczony. Przyjęto. — W sprawie cholery i urządzenia szpitalów tymczasowych (Nothspitäler) uchwalono 1. koszt utrzymania i leczenia chorych na cholere a przyjętych do szpitali prywatnych i kosztu pogrzebu osób zmarłych w tych szpitalach ponosi fundusz krajowy bez względu na przynależność tych osób jeżeli osoba do szpitalu przyjęta, albo krewni obowiązani do płacenia nie mają środków i o ile państwo całe nie dostarczy pokrycia; jednakowoż kraj zastrzega sobie prawo do wynagrodzenia jeżeli łoży kosztu na osoby nieprzynależne do Śląska. Wysokość kosztów utrzymania i pogrzebu oznaczy c. k. rząd krajowy w porozumieniu z wydziałem krajowym według norm ustanowionych przy szpitalu krajowym publicznym w Opawie. 2. Upoważnia się wydział krajowy, aby gminom takim, w których ze względu na interes publiczny okazuje się konieczna potrzeba utworzenia szpitalu tymczasowego udzielił subwencji aż do wysokości 50% rzeczywistych wydatków, i wzywa się c. k. rząd, aby ze swjej strony dał tym gminom pomoc na urządzenie szpitalów tymczasowych (Nothspitäler) (ref. dr. Müller). W dyskusyi dr. Menger podnosi, że kraj powinien się też starać, aby miasta miały dobrą wodę, i że kraj powinien popierać budowę wodociągów na co mu trafnie odpowiedział dr. Müller, że u nas na Śląsku o braku dobrej wody w ogóle mowy być nie może, że przedewszystkiem minsta się powinny o wodę starać a jeżeli takie wodociągi będą miały znaczenie powszechne, to kraj się nie uchyli od pomocy. Ks. Świeży podnosi że widział szpital tymczasowy w Boguminie stwierdza że jest należycie urządzony i prosi o uwzględnienie Bogumina przy udzieleniu subwencji. — Do dyrekcyi zakładu kredytowego w Opawie na miejsce zmarłego byłego posła Platzenteiga wybrano posła Hartla, ponieważ Niemcy na kandydata Polaka lub Czecha zgodzić się nie chcieli. — Prośbę Kółka rolniczego w Gnojniku oddano wydziałowi krajowemu do załatwienia (ref. baron Sedlnicki). Wdowom po nauczycielach Morysowej i Haukowej subwencye po 40 złr. (ref. Michl). Poseł Cieniela referuje o wniosku dotyczącym opłacania procentu zwłoki od dodatków gminnych i krajowych. Sejm nad tym wnioskiem przeszedł do porządku dziennego, ponieważ Ślązacy i tak są z tego znani że płacą podatki jak mogą. Prośbę nauczyciela Pastuchy z Brennej o subwencye na chorobę żony oddano wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. Poseł Świeży referuje

o kosztach szczepienia. Za każde szczepienie dziecka należy się według nowego projektu lekarzowi 20 ct. Za szczepienia poza miejscem zamieszkania należy się osobne wynagrodzenie i oprócz tego dyety. Udzielono kilka subwencji: gminie Chabiczów na urządzenie dwóch klas 400 złr., gminie Kutelberg na ogródek szkolny 100 złr., Józefowi Mühr celem uczęszczania do wyższej szkoły przemysłowej stypendyum 300 złr., gminie W. Klokoczów na urządzenie jednej klasy 200 złr., Wojciechowi Schaf na złożenie egzaminów medycznych 100 złr. — Poseł Gruda uzasadnia wniosek dotyczący nauki religii w szkołach fachowych krajowych, dobitnie uzasadniając, że człowiek bez religii nie jest człowiekiem. Wniosek oddano wydziałowi krajowemu. — Na zakłady ks. Bity w P. Ostrawie, a mianowicie na ogródek treblowski i na szkołę przemysłową udzielono subwencye 200 złr., Stowarzyszeniu studentów w Leoben 20 złr., wdowie Franciszce Niedorla 40 złr., gminie Pietwałd pozwolono na pobieranie podwyższonych opłat od przyjęcia do gminy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz wrócił z Pięciukościołów do Schönbrun. Podczas wyjazdu z Pięciukościołów ludność zgotowała Najj. Panu entuzjastyczne owacye. Głównym celem manewrów w Pięciukościołach było wypróbowanie bezdymnego prochu z fabryki w Preszburgu. Próby powiodły się świetnie, albowiem przy najsilniejszym ogniu nieostrzegało się żadnego dymu. — Wyjeżdżając pozostawił cesarz hojne dary dla ubogich miasta i na instytucye użytku publicznego. —

— Delegacye wspólne zwołane zostały odręcznym pismem cesarskim na dzień 1 października rb. do Pesztu. Przyjęcie przez cesarza delegacyi, nastąpi dnia 3 października. —

Prusy i Niemce. Sejm pruski zbierze się w połowie listopada i zajmie się — między innemi — reformą systemu podatkowego. Ta reforma wywrze swój wpływ na dotychczasowe prawo wyborcze o tyle, że zniżając podatek w niższych kategoriach, mogłaby odebrać wielu mieszkańcom prawo wyborcze. Z tego powodu potrzeba jest zmienić także ustawę wyborczą tak, aby nie pozbawiać prawa wyborczego do sejmu pruskiego tych, którzy mają doznać ulgi podatkowej. — Zapowiadana nowela wojskowa, dotycząca ukrócenia służby pod bronią, przyjdzie także pod obrady podczas trwania tej kadencji sejmowej, ale natomiast powiększy znacznie liczbę żołnierzy — a więc i kwotę wydatków nie tylko jednorazowych, ale i stałych. To podwyższenie ma wynosić według jednych 80 mil., według drugich 150 mil. rocznie. Te powiększone wydatki mają być pokryte przedewszystkiem dochodami od tytoniu, piwa i wódki, które znacznie będą podwyższone. Oprócz tego podatek giełdowy i inne pośrednie podatki mają być również podwyższone. —

— Cesarz w przypadkowej rozmowie z amerykańskim fabrykantem fortepianów Steinwayem oświadczył w odpowiedzi na zaproszenie odwiedzania wystawy w Chicago, że nie jest wcale wykluczoną możliwością takich odwiedzin. Nie można wątpić, że ta wiadomość o warunkowej zresztą zapowiedzi podróży na wystawę do Chicago zasługuje na wiarę, cesarz niemiecki bowiem lubi podróżować. Oprócz ciekawości w poznawaniu krajów i ludzi — nakłaniają cesarza do tej podróży może jeszcze inne pobudki, a szczególnie ta, aby

swojem jawieniem się okazać, jak wielką jest potęga wzajemnego oddziaływania na siebie wszystkich państw cywilizowanych, — jak z jednej strony szkodliwa jest polityka odgraniczania się wysokimi cłami, a z drugiej strony zbawienną jest wzajemna wyrozumiałość, gotowość do ustępstw i zgoda. —

— Cesarzowa niemiecka powiła dnia 12 bm. córkę. — Dzienniki berlińskie konstatują, że od 84 lat żadna królowa pruska niepowiła córki. Ostatnia córka królewska pruska, urodziła się jeszcze w 1808 r. —

Rosya. Z Petersburga donoszą, że carowa pojedzie ze Spawy na Kaukaz celem odwiedzenia chorego swego syna w. ks. Jerzego. Car nie będzie jej towarzyszył w tej podróży, lecz ze Spawy uda się wprost do Gatchyny. —

— Na posiedzeniu komisji dla traktatu handlowo-cłowego z Niemcami uchwalono odroczyć odpowiedź aż do ukończenia studyów nad dotyczącym tej sprawy kwestyonarzem. —

— Jenerał-gubernator warszawski Hurko rozporządził, aby ze wszystkich fabryk łódzkich wydalono tych majstrów, obermajstrów, zgola wszystkich przełożonych po warsztatach, którzy mają styczność z robotnikami, a nie umieją ani po rosyjsku ani po polsku, chyba, żeby się w ciągu pół roku, poczynając od 1 lipca, nauczyli jednego z dwóch tych języków. Na skutek tego w tych dniach udali się do jenerał-gubernatora warszawskiego fabrykanci z Łodzi z petycją, aby rozporządzenie swe uchylił, wywodząc, że wydalenie fachowych majstrów fatalnie oddziało na przemysł fabryczny w Łodzi. Jenerał-gubernator dał na petycję tę odmowną odpowiedź. Podobne rozporządzenie wydał jenerał-gubernator Hurko do wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem, gdzie bardzo wielu pracuje Niemców. Podniósł się też pomiędzy nimi krzyk rozpacz. Korespondent z Górnego Śląska do *Berliner Tageblatt* narzeka, że wielu a wielu pozbawionych będzie tam chleba i mienia, i zwraca uwagę, że jest to poprostu odwet za hurtowne wypędzenie z Prus przez ks. Bismarka Polaków, z Królestwa i Galicyi pochodzących. Ubolewa teraz nad tem, bo odbiło się to najfatalniej na stosunkach przemysłowych na Górnym Śląsku, gdzie odtąd czują brak robotnika, a zatem niesłychane szkody ekonomiczne. —

— Z powodu napływu emigrantów w Rusinów z Galicyi do Rosyi, panslawistyczny organ *Swiet* zamieszcza osobny artykuł, w którym radzi Rusinom, aby pozostali lepiej w swym kraju, gdzie mogą być dla sprawy rosyjskiej o wiele pożyteczniejszymi, niż w Rosyi; tym sposobem *Swiet* zachęca Rusinów do moskalofilskich knoń w Galicyi. W tym samym artykule *Swiet* daje dyplomacyi rosyjskiej niedorzeczną a zuchwałą radę, aby interweniowała w Wiedniu na rzecz Rusinów. —

Włochy. Królestwo włoscy wyjechali z Genui wśród hucznych owacyi. Przed odjazdem udzielił król Humbert admirałowi francuskiemu Rieunierowi, który już posiada wielki krzyż oficerski orderu Maurycego i Łazarza, wielką wstęgę do tego orderu; admirałowie eskadry austro-węgierskiej, hiszpańskiej i argentyńskiej otrzymali wielkie krzyże oficerskie, wszyscy komendanci okrętów, mający stopień kapitanów okrętów liniowych, otrzymali krzyże komandorskie, wszyscy komendanci stopnia kapitanów korwetowych otrzymali krzyże oficerskie tegoż orderu; komendanci w stopniu kapitanów fregaty otrzymali krzyże komandorskie orderu ko-

rony włoskiej. Król odwiedził wszystkie eskadry w porządku, jak stały na kotwicy. —

— W Bolonii, w zeszłym tygodniu w nocy przed wejściem do urzędu telegraficznego eksplodowała bomba. Wskutek eksplozyi wyleciały szyby w oknach, jeden z dziennikarzy doznał ciężkich uszkodzeń, a biuro agencji Stefaniego, które na szczęście urzędnicy opuścili uległo zniszczeniu. Kilka podejrzanych indywiduów odstawiono do komisaryatu policyi. Śledztwo wdrożono.

Francya. Setna rocznica zaprowadzenia pierwszej rzeczypospolitej we Francyi obchodzoną będzie w całej Francyi, a mianowicie w Paryżu, bardzo uroczysto. Rząd weźmie oficjalny udział w uroczystościach paryskich. Wszyscy ministrowie i prezydya obu izb prawodawczych udadzą się do Panteonu, prezes ministrów i marszałkowie obu izb wygłoszą mowy. Paryska rada municypalna urządza wielki korowód historyczny, na rzecz którego rząd udzielił 60 000 franków subwencji z uchwalonych 200.000 franków na cel uroczystego obchodu. Reszta rozdzieloną zostanie poszczególnym władzom departamentowym do dyspozycji. —

— Setna rocznica śmierci Ludwika XVI przypada w dniu 21 stycznia r. 1893, a w dniu tym otwarta zostanie w prywatnym pałacu przedmieścia St. Germain, wystawa pamiątek po nieszczęśliwym królu i jego małżonce. —

— Rzymski korespondent *Gaulois* zapewnia ponownie, że pomiędzy Francją a Rosją zawarty już został formalny traktat przymierza zaczepnego i odpornego i że traktat ten albo już został podpisany, albo niebawem podpisany zostanie. W. ks. Konstantyn miał, według tej wiadomości, przywieść preliminarz traktatu do Nancy. —

Rozmaitości.

— Dnia 14 bm. w Tarnopolu w Galicyi. O godz. 12 w południe student gimnazjalny, Szwed, zastrzelił na korytarzu w zabudowaniu szkolnem profesora Głowackiego, a następnie siebie samego. Śmierć u obojgu natychmiast nastąpiła. Ponieważ Szwed nie miał powodu zemsty, bo dopiero dwa dni uczęszczał na wykłady tego profesora, a nadto jak koledy jego zeznają, od pół roku już przedtem mówił często o samobójstwie, zdaje się więc, że popełnił te zbrodnie podczas chwilowego obłędu. —

— Delikatny ofiarodawca. Podobno nie byle kto posiada sztukę składania podarunków i wynagrodzeń za oddane usługi z taktem i delikatnością. Jednym z posiadających ją jest bezsprzecznie książę prymas Węgier, Vaszary. Dał tego dowód, opuszczając świeżo miejsce kąpielowe Balaton Füred ze względu na osobę zarządzającego zakładem, niejakiego Józefa Ecsy, który nadto dozoruje budowę wspaniałej wili prymasa. Dostojnik kościoła, stojąc już na pokładzie statku, zwrócił się do żegnającego go z łądu Ecsyego ze słowami: „Ach, jeszcze o jedną przysługę muszę cię poprosić, kochany przyjacielu. Bądź łaskaw pójść do mojego mieszkania, zostawiłem w ujem na stole zegarek. Zabierz go na przechowanie.“ „Stanie się wedle rozkazu, Eminencyol! Czy mam go zabrać do siebie? „Oczywiście!“ „A czy i nakręcać go mam regularnie?“ „Bardzo cię o to proszę.“ „Stanie się wedle rozkazu, Eminencyol!“ Po odejściu statku udał się Ecsy do mieszkania księcia prymasa i zastał w nim zegarek, ale nie ścienny lub stołowy, jak się tego spodziewał, lecz pyszny złoty, kieszonkowy, z dwoma na kopertach monogramami, jednym: J. E. (Józef Ecsy), drugim: K. V. (Klaus Vaszary). Aby uniknąć podziękowań, prymas w powyżej opowiedziany sposób złożył Ecsyemu podarunek pożegnalny, czego się obdarowany bez trudu domyślił.

— **Dzielną dziewczyna.** Z miejsca kąpielowego Norderney piszą: „Obywatelstwo ziemscy z Płockiego, państwo Czarneccy, wraz z 16-letnią córką, lato spędzili w Norderney. W ubiegłym miesiącu panna C. (znakomita pływaczka), kąpiąc się w morzu, spostrzegła małego chłopczyka, który oddalwszy się od linii granicznej, natrafił na głębie i już zaczął tonąć. Młoda dziewczyna, z narażeniem własnego życia, walcząc ze wzburzonymi balwanami, dopłynęła do niebezpiecznego miejsca i malca uratowała. — Tym niezręcznym pływakiem był 7-letni syn wysokiego urzędnika niemieckiego v. Schwalb. W tydzień po powrocie do domu p. C. otrzymał urzędowe zawiadomienie, że córka jego została przedstawioną do medalu „za uratowanie tonącego“ i zaszczytną odznakę wkrótce otrzyma. —

— **Niezwykła pasażerka.** „Wilenski Wiestnik“ podaje następujące zdarzenie, wielce charakteryzujące przesady i uprzedzenia włościan: Pewnego razu do stacyi Porzecze, na drodze kolei żelaznej wileńskiej przybyła niemłoda już dama, która zażądała furmanki do miasta Druskienik. Wnet sprowadzono wieśniaka, trudniącego się przewożeniem jadących na kuracyę do wspomnianego miasta, i pani, nie ugadując się z nim wcale, wsiadła na bryczkę. Wieśniak zaciął konie, zdziwiony milczeniem owęj damy, ale pomyślał, że musi to być bogata osoba, kiedy się nawet nie spyta o wysokość wynagrodzenia za jazdę. Jadą tedy, pani milczy, a włościanin wywijając batem po nad koniami, myśli o domu, o dzieciach i o tém, wiele też zarobi za przewóz nieznanęj pani. Już zbliżył się do Druskienik, gdy nagle powstaje pasażerka i pyta się woźnicy: „A wiesz ty czelczo kogoś wóził?“ Wieśniak otworzył nsta zdumiony. „Ja jestem cholera!“ Wieśniak zbladł jak ściana. „Nie bój się, jesteś dobrym i zacnym człowiekiem i mieszkańcy Druskienik także pocziwi, więc ich oszczędź!“ To powiedziawszy, wyskoczyła z bryczki i znikła w pobliskim lesie. Wieśniak pozbywszy się tak okropnej pani, pędził co koń wyskoczy napowrót do domu. Opowiedział on „strapczemu“ swoją przygodę, a „strapczy“ rozmniawszy się zawołał: „Głupi jesteś mój kochany, to nie była cholera, ale po prostu oszustka, która korzystając z twojej ciemnoty, przejechała się darmo.“ —

— **Wezwanie do powrotu.** Następujące osoby, przebywające za granicą, wzywają władze rosyjskie w Królestwie do powrotu pod skutkami wynikającymi z §§ 326 i 327 kod. kar.: Michał Bykowski 63 lat, Wincenty Karol January Dąbrowski 35 lat, Antoni Kusner 38 lat, Witold Łebkowski 29 lat, Kazimierz Munk 31 lat, Kazimierz Minakiewicz 34 lat, Amelia z Wojciechowskich Stalewska 32 lat i Bronisław Wodzyński 43 lat. —

— **Polskość zrobiła w Prusach Zachodnich bardzo wielkie postępy!** — co gorsza w Gdańsku, tém prawdziwie niemieckiem mieście, wyjdzie na rok 1893 „Kalendarz Gdański“, a nawet w „Gdańsku jest już kilka polskich towarzystw“ — tak lamentuje znany szowinista w „Posener Ztg.“ —

— **Z Brazylii wracają teraz częściej znowu nieszczęśliwe rodziny polskie,** po większej części wdowy z dziećmi, których mężowie tam odumarli. W dniu 8 bm., jak pisze „Gazeta Tor.“, wracało 16 osób przez Toruń. Poddano je z pakunkiem desinfekcyi i wyprawiono do Królestwa, skąd pochodzą. —

— **Serbskie losy tytułowe.** Przy ostatnim ciągnięciu padła pierwsza wygrana 75.000 franków na seryę 9734 Nr. 19, druga 1000 franków na seryę 1891 Nr. 13. —

— **Pomyłka.** W tych dniach w Spandau, wysadzono z wagonu jakiegoś człowieka, podejrzanego o silne objawy choleryczne. Wszystkich podróżnych, jadących z nim w jednym wagonie, zabrano do Moabit, zdesinfekcyonowano co się zowie, a mianowicie wyszorowano ich używaniem tam w takich razach „mydłem zielonem“. Tymczasem w końcu pokazało się, że ów choleryk był tylko — mocno pijany. —

— **Humor w cholery.** W Dessau filia banku narodowego otrzymała pismo następujące od stolarza, którego wezwano do

spłaty pewnego długu: „Weksłu z Hamburga, zaprezentowanego mi, nie przyjmuję, gdyż papier ze względu na miejsce pochodzenia uważam za podejrzany.“ —

— **„Thaddäus Kościuszko und sein Kampf für Polen.“** Pod powyższym tytułem zamieściła wolnomyślna demokratyczna „Frankfurter Ztg.“ w fejetonie w trzech numerach obszerną rozprawę, napisaną przez dr. Emila Neuburgra z Frankfurtu. Stwierdzamy na chlubę autorowi, że cała rozprawa jest prawdziwą apoteozą, naszego największego bohatera narodowego, napisaną na podstawie prawdy historycznej. Autor nie ma słów na uczczenie wielkości charakteru, patriotyzmu i wysokich zdolności wojskowych bohatera z pod Dubienki i Racławic, prostuje fałsz historyczny, jakoby Kościuszko zdobył się pod Racławicami po przegranej bitwie na rozpaczliwe słowa „Finis Poloniae“, i stara się wreszcie nieudanie powstania Kościuszkowskiego i w ogóle rozbiory Polski usprawiedliwić niekorzystnem położeniem politycznem Polski i zdradliwymi zamachami państw ościennych na całość nieszczęśliwego narodu. Za pełną podniosłych myśli pracę tę należy się autorowi szczerze uznanie. Także „Frankf. Ztg.“ należy się uznanie, że pracy tej udzieliła gościnności w swych łamach. —

— **Tajemnicza łódź torpedowa.** Kopeuhagski dziennik „Politik“ pisze: Podczas nocnych manewrów z 24 na 25 sierpnia okręty wojenne spostrzegły nagle łódź torpedową obcą. Na wezwanie nie dała żadnego sygnału, a gdy ją ścigać zaczęto, zniknęła w ciemnościach. Wysłano za nią w pogoń łódź torpedową I klasy „Havhesten“, ale nadaremnie. Przed paru dniami w nocy ukazał się znów ten sam statek i ścigany był przez łódź torpedową Nr. 13, ale zniknął także. Mie wiadomo nawet dotąd, do jakiej narodowości tajemniczy statek należy. —

— **Msza na śnieżnym szczyście.** Ośmdziesiąt osób obojga płci, a między nimi sądziwy, 60-letni ksiądz nazwiskiem Lantermino, odbył w zeszłym miesiącu wycieczkę na Monte Viso, będąco najwyższym i najbardziej stromym szczytem Alp piemonckich, gdyż liczy 3800 metrów wysokości. Dotarwszy do celu, to jest stanowiący na wierzchołku góry, turyści przy pomocy przewodników naprędce z brył lodowców zbudowali ołtarz, a ks. Lantermino celebrował mszę uroczystą, którą obecni wysłuchali pobożnie, klęcząc w śniegu wieczystym. Tak blisko niebios i w tak pięknej świątyni, jak ta, którą tworzyły szczyty, otaczające Monte Viso, nie głosił chwały stwórcy dotąd żaden duchowny. —

— **Potomkowie Kolumba** znajdują się teraz nagle z powodu uroczystości jubileuszowych w różnych stronach Hiszpanii. Oto podobno istnieje w przytułku św. Jana w Kadyksie dwoje starych ludzi, którzy się nazywają Manuel i Marya Colombo. Jest to roduzeństwo, które może dokumentami, uznanymi przez władze hiszpańskie za autentyczne, dowieść, że pochodzi w prostej linii od wielkiego żeglarza. Omdlałych z głodu i wycieńczenia znaleziono oboje staruszków pewnego wieczora zimowego na ulicy w Kadyksie i umieszczono ich w przytułku dla żebraków. —

— **Zapasy orlego gniazda.** W Alpach sabaudzkich udało się w tych dniach pewnemu strzelcowi, nazwiskiem Vignale, wybrać orle gniazdo, umieszczone pod wielką wystającą skałą. Zastrzeżliwszy orlicę, znalazł w gnieździe młodego orła, którego skrzydła miały już 1½ metra. Spód obszernego gniazda zrobiony był z grubych gałęzi pokrytych chrustem i liśćmi, a mogłoby się w nim pomieścić sześć osób. Strzelec znalazł w gnieździe następujące zapasy: znaczną ilość w części świeżego, w części nadpsutego mięsa, tylko co zabitego białego zająca, 27 nóg kozie, 4 nogi gołębie, 30 nóg bażantów, 3 łebki kurcze, 11 nóg kurzych, 18 łepków kuropatw, nadto resztki innego ptactwa, żmijo i świszcze. —

— **Przyjaciel psów.** W Limoges zmarł w tych dniach niejaki Gilbert Sapin, członek wszelkich możliwych towarzystw opieki nad zwierzętami, zwany „ojcem psów“. Rodzinie swój pozostawił on w spadku przeszło sto pięćdziesiąt psów i kotów, które pielęgnował i kochał po ojcowsku. Sądzą niektórzy, że do śmierci

sześciedziesięcioletniego starca przyczyniło się wydane niedawno przez prefekta policji paryskiej rozporządzenie, wielce obostrzające przepisy utrzymywania psów w tym mieście. Dzięki cyrkularzowi temu, giną teraz w stolicy Francji setki nieszczęśliwych czworonogów. —

— Stany Zjednoczonej Ameryki liczą obecnie prawie 10 milionów katolików, mają 1 kardynała, 12 arcybiskupów i 70 biskupów, 8000 kościołów i kaplic, 650 klasztorów i zakładów nankowych dla kobiet, 9000 księży i zakonników, 4000 szkółek parafialnych. Głównym ogniskiem wiedzy katolickiej jest akademicko katolicka w Waszyngtonie, której zbudowanie 4 miliony marek kosztowało. Liczba katolików Indian dochodzi do 100.000, przeszło 200.000 Murzynów są katolikami. Liczba katolików polskich w mieście Chicago wynosi 80.000; tworzą oni 8 parafii. Tamtejsza polska gazeta jednak narzeka, że wielu Polaków zapomina o wierze św. i o języku ojczystym. —

— Polonizowanie Ameryki. „Podczas gdy w Europie mówi się o zrnszczeniu i zniemczeniu Polski, zanosi się na to, że miasta amerykańskie, jak Milwaukee, Cleveland itd. mogą się stać prawie wyłącznie polskimi, a dzienniki amerykańskie z różnych okolic donoszą o zwycięstwach politycznych, odniesionych przez żywioł polski nad żywiołem niemieckim.“ — Tak pisze paryska „Revue bleue“. —

— Drukujące buty. Ameryka, kraj przedewszystkiem praktyczny, wzbogaciła świat nowym wynalazkiem. Są uim tak zwane „printing-boots“, drnkujące buty. Pomiedzy rzemieniami podeszew mają one zbiornik różnokolorowej farby drukarskiej i za każdym krokiem odbijają na chodniku nazwisko i adres jakiegobądź firmy, która uwiecznia się w ten sposób w pamięci przechodniów. Podczas wyborów, w którym to czasie w Ameryce używają stronictwa najrozmaitszych sztuczek by oczernić swoich przeciwników, buty takie mogą oddać ważne usługi. Dla zdyskredytowania danego kandydata dość będzie przejść się parę razy po ulicy, zostawiając taki napis: „Thomson np. lub Jackson jest łotrem skończonym.“ —

— Szach numizmatykiem. W Europie mało kto wie, że perski władca Nasr-Eddin, jest zapalonym zbieraczem monet i że posiada zbiór jakiego nie ma żaden gabinet europejski. Szach zbiera monety od chwili wstąpienia na tron, przeważnie z czasów dawniejszych. W zbiorze szacha znajdują się nawet okazy monet z czasów Cyrusa. Na szczególniejszą zaś zasługuje uwaga moneta, która niegdyś była w posiadaniu króla francuskiego Ludwika IX, a obecnie jakimś dziwnym zrządzeniem losu powróciła znowu do Nasr-Eddina. —

— Gra w karty jest surowo zabronioną w Japonii. Wielkie przeto wrażenie wywołała w Tokio wiadomość o oskarżeniu prezydenta i 6 najstarszych radców najwyższego trybunału o grę zabronioną. Stróża prawa zostali mianowicie oskarżeni, iż w jednej z herbaciarni grali w karty w towarzystwie tancerek. Jakkolwiek starano się sprawę zatnużować, jednakowoż rozgłos był zbyt wielki i ostatecznie musiano stawić oskarżonych przed sądem specjalnie dla nich utworzonym. Sędziowie uwolnili oskarżonych od winy, z powodu, iż stoją ponad prawem. Ogół, oczywiście, nie był zadowolony z takiego wyniku sprawy. Jak donoszą, ostatecznym wynikiem tej ciekawej sprawy była dymisja dwóch ministrów. —

— Szkoły ludowe w Chinach. Dzieci uczęszczające do szkół ludowych w Chinach wiedzą dokładnie, czego się mają uczyć i czego się wyuczyły; gdyż tam od kilku stuleci jeden i ten sam system nauczania panuje. W szkole takiej są 4 klasy. Każda ma zaś swoją książkę. Pierwsza nazywa się „Pe-kia-sing“. Jestto zbiór imion, w której wymienione są osoby ze stu rodzin, — a czego mną się uczniowie na pamięć nauczyć. Druga książka nazywa się „That-see“ — i zawiera rozmaite rzeczy, które w codziennym życiu trzeba znać. W klasie drugiej jest książka „Thien-the-ouen“ z której należy się wyczytać zestawienia około 1000

znaków, używanych do pisania słów. Tém zaspokajają wychowanków w szkołach ludowych, chociaż język chiński posiada około 40.000 wyrazów, dających się pismem wyrazić. — Książka w 4 klasie nazywa się „Saw-the-king“ i zawiera mnóstwo trzechgłoskowych wierszy, które mieszczą w sobie początkowe zasady, nanki obyczajowej, religii i historii. Na tēm kończy się elementarne wykształcenie. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Ziomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Herma, wikary w Karwinie przeniesiony został do Cierlicka, a ks. Antoni Spačil, wikary w Cierlicku do Karwinie. —

— Pogrzeb śp. dra Demla. Donieśliśmy czytelnikom, że dr. Demel zmarł nagle w czwartek wieczorem w Opawie na udar sercowy. Zwłoki jego przywiezione około północy z piątku na sobotę koleją do Cieszyńska. Pogrzeb odbył się w niedzielę d. 18 bm. o godz. 4 1/4, po południu. Chociaż pogoda nie zupełnie dopisała, to przecież udział był bardzo liczny. Przybyły deputacye prawie ze wszystkich miast Księstwa Cieszyńskiego i z Opawy. Przybył także prezydent krajowy Jäger, hr. Larisch, baron Chlumcecki, jeden z przywódców lewicy w radzie państwa itd. Więńców złożono takie mnóstwo, że je było potrzeba prowadzić na dwóch wozach nmyślnie na to przyrządzonych, a pochodziły one większą częścią od osób zajmujących najwyższe stanowiska w kraju naszym. O godz. 4 1/4, przybył do domu nieboszczyka Nejprzew. ks. prałat Findyński z 20 księżmi, i odprawił nad zwłokami zwyczajne modlitwy. Następnie zniecono zwłoki przed dom, gdzie baron Chlumcecki przemówił do bardzo licznie zebranych mieszkańców Cieszyńska potężnym głosem, sławiąc zasługi zmarłego około dobra ojczyzny i wolności, której dr. Demel był zawsze zwolennikiem. Mowa ta była wprowadzie bogata w frazesy, ale uboga co do treści. Po mowie barona Chlumceckiego odśpiewało cieszyńskie towarzystwo śpiewackie pieśń żałobną, po której ruszył orszak do kościoła parafialnego, gdzie odbył się kondukt. Po kondukcji rozpoczął się wspaniały pochód na cmentarz szpitalny. Dopiero teraz było można objąć okiem liczne stowarzyszenia i mnóstwo mieszkańców Cieszyńska, którzy w pogrzebie zmarłego burmistrza udział wzięli. W głębokiej ulicy tworzyły dzieci wszystkich szkół ludowych szpaler. Gdy pochód przybył do grobu odprawiono przepisane modlitwy nad grobem, poczem dr. Bukowski, zastępca burmistrza w krótkich ale pełnych nczucia i boleści słowach wykazywał wymownie wielkie zasługi dra Demla około miasta Cieszyńska i podniósł wszystkie piękne przymioty zmarłego, jakimi się odznaczał w życiu publicznem i prywatnem. Mowa ta uczyniła na słuchaczach głębokie wrażenie. Nadmienić tu jeszcze musimy, że familia nieboszczyka otrzymała telegramy kondolencyjne od najwyższych osobistości. —

— W Cieszyńsku rozdało po mieście drukowane kartki z wskazówkami, jakich się trzymać należy wobec zagrażającej cholery. Pouczenie to jest bardzo dobre; niestety jednak tylko niemieckie. Zdaje się nam, że i druga połowa mieszkańców Cieszyńska chce żyć; a właśnie uboższa część ludności, która jest polską, bardziej tego poczczenia potrzebuje, niż bogatsza niemiecka, bo cholera dokuczliwszą jest dla niższych klas, niż dla wyższych.

— Z Bystrzycy piszą nam: Do jak wielkiego stopnia zuchowalności tutejsi złodzieje już to doprowadzili, tego najlepszym dowodem są dwa następujące wypadki. Stróżowi kolejowemu Rychlikowi u nas ukradziono kilka dni temu dwie dobre wykarzione gęsi. Nie byłoby to nic dziwnego, bo wypadki kradzieży w naszej okolicy są na dziennym porządku, lecz okoliczności tej kradzieży nas bardzo zadziwiają. Chociaż stróż kolejowy co chwila stawać musi, ażeby koniowi żelaznemu pokazać, w którą stronę może spokojnie jechać, mieli owi złodzieje dosyć widać

czasu spokojnie owe dwie gęsi zabić na miejscu, z pierza oskubać, i żeby strata dla stróża nie była za nadto bolesną, zostawili mu owi przebiegli złodzieje oprócz pierza także i szyje z dziubami. — Drugi wypadek zdarzył się w sąsiedniej gminie Weudryni. Z dobrze zamkniętej piwnicy wyrabowano już pono po raz czwarty paun Presserowi ogromny garniec ze szmalcem, kilka kilogramów mięsa i kilka butelek piwa i wina. Złodziej atoli nie chciał zanadto zaszkodzić zdaje się panu Presserowi, bo na drugi dzień powodowany swą dobroduszością kilka flaszek aż do ostatniej kropli wypróżnionych przywiósł i obok piwnicy postawił. Prosilibyśmy was, nasz szanowny redaktorze, żebyście się za nami tam, wy to lepiej będziecie wiedzieć gdzie, przyczynili, ażebyśmy do naszej okolicy dostali posterunek żandarmerji celem zapobieżenia rozwieleniu u nas kradzieży. Póki tchu życia będzie w nas, będziemy wam za to wdzięczni. —

Ceuy na targu w Cieszynie d. 17 września: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 90 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 60 ct.; jęczmienia (68 kilo) 3 złr. 95 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 90 ct. — Masła kilogram — złr. 94 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 ct.

Kursa we Wiedniu d. 21 września: Renta pap. 96 70—96 90. nowa pap 100 40—100 60; srebr. 96 40—96 60; złota 115 70—115 90. — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pr. 58.75—58.82. Rubel papierowy 1.20¹/₂ - 1.20³/₄.

Jarzębiny

dojrzałe i piękne kupuje 100 kilogramów za 6 złr.
M. Fasal w Cieszynie.

Majątek

przy gościńcu i przy kolei, trzy godziny od Lwowa a pół godziny od stacyi położony, łącznego obszaru 920 morgów, a to: roli 300 m., łąk 216 m., lasu 30—40-letniego sosnowego 366 m., pastwisk i innych 39 m., z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi i karczmą murowaną przy gościńcu, z inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami ozimymi i jarymi, z umeblowaniem, z powozami i uprzężą i kołmi cugowymi, w dobrej kulturze, w ziemi piaszczysto-humusowej, jest zaraz do sprzedania i do objęcia.

Majątek ten jest ekonomicznie dzielny na jeden główny, a drugi ewentualnie trzeci mniejszy folwark.

Zgłoszenia pod adresem J. C. 17 poste restante Lwów.

Dnia 23 sierpnia został na Grabowicach zabity niejaki Gregor w domu, gdzie mam handel różnych towarów. Sprawca, który się przyznał do tego czynu został zaraz aresztowany. A przecież kilku wicherzycieli w gminie twierdzi, że ja jestem sprawcą tego zabójstwa. Oświadczam więc, że jeżeli ktoś jeszcze podobne zdanie wypowie, iż będzie musiał za to odpowiadać przed sądem.

Dawid Mechner.

Od 1 października potrzebny

rzadca

żądane studia agronomiczne i kilkoletnia praktyka. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Włuckowice poczta Wojnicz.

Kuźnica

jest do wynajęcia w Puńcowie Nr. 106 od d. 1 paździer-
nika br.

Beczki na kapustę

trwałe i zdrowe sprzedaje

M. Fasal w Cieszynie.

Karbowy (szafarz)

energiczny — obznajomiony z gospodarstwem, na stół lub na ordynaryę. Pierwszeństwo mają umiejący się obchodzić z sie-
kierką dla drobnych napraw. Zgłoszenia z odpisami świadectw
przyjmnie **Obszar dworski w Brzeznicy, poczta Brze-
znica w Galicyi.**

Tylko

1 złr. 20 ct. na cały rok, — 60 ct. na pół roku — a 30 ct. na
kwartał wynosi prenumerata na:

Czytanki dla ludu

które od 1 października br. już stale i regularnie wychodzą będą
dwa razy w miesiącu tj. 1 i 15 w książeczkach znacznej obję-
tości.

Za Czytankę I, która już wyszła w lipcu br. dopłaca się
osobno: 10 ct.

Adres: Wydawnictwo Czytanek dla ludu
Kraków ul. Pijarska 1. 5.

Treścią Czytanek najbliższej będzie nauka: O czarach i gu-
slach.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po naj-
tańszych cenach.

ZACHERLIN

jest najslawniejszym środkiem przeciw ro-
bactwu wszelkiego rodzaju.



Oznaki zewnętrzne tego, podziwu godnego
działania Zacherlinu, są:

1. Opieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.
Składy Zacherlinu są tylko tam, gdzie są wywie-
szone plakaty o Zacherlinie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką
sądowicie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi wa-
runkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci,
na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od-
setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie .. 4 złr.
 półrocznie .. 2 „
 kwartalnie .. 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 1 października 1892.

Nr. 40.

Nadszedł nowy kwartał, zapraszamy więc Szan. czytelników do przedpłaty na „Gwiazdkę“. Zarazem przypominamy dłużnikom, że byłby już czas do wyrównania zaległych należności; a to tém bardziej, że bieżący rok należy do urodzajniejszych, i niejedyn mógłby gdyby chciał wyrównać swój dług. Kto nie uiszczył w krótkim czasie długów mianowicie z roku 1891, temu nadal „Gwiazdki“ przysyłać nie będziemy. —

W ostatnich numerach „Gwiazdki“ pisaliśmy w sprawozdaniach sejmowych, że poseł Hruby postawił w sejmie wniosek o zniesienie rozporządzenia rady szkolnej z roku 1873, dotyczącego nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych, i że ten wniosek upadł przy głosowaniu.

Nieobznajomionym dokładnie ze stosunkami Śląska mogłoby się to wydawać może stronniczym, że my tak często żalimy się na postępowanie sejmowych posłów niemieckich, i że we własnej sprawie głosimy pod tym względem może stronnicze sądy. Chcemy więc przytoczyć zapatrywanie się na te sprawę dzienników wychodzących po za granicami Śląska, których to jak mówi przysłowie „ani ziębi ani grzeje“ — które więc o stronniczość posądzić nie można.

Oto np. co pisze w tej sprawie *Nowa Reforma*:

„Sposób, w jaki ubito wniosek posła Hrubego w sprawie szkolnej, dowodzi niedwuznacznie już nie tylko germanizacyjnej tendencji mniejszości niemieckiej na Śląsku, — bo to było faktem od dawna znanym — ale jest okazem tej cynicznej bezwzględności politycznej, której świetne przykłady dawał swego czasu Bismarck w swych antipolskich mowach w reprezentacjach niemieckich.

Wiadomo powszechnie, iż wnioski czy też projekta ustawodawcze, od jakiegokolwiekby wyszły stronnictwa, po umotywowaniu przez wnioskodawcę, zazwyczaj odsełane bywają do komisji, która aż nadto ma czasu i sposobności do uśmiercenia wniosku, jeśli to leży w jej intencjach. Komisye są zazwyczaj grobem wniosków, które nie na rękę są większości tego lub owego ciała reprezentacyjnego, wniosków, przeciw którym trudno wymyśleć jakieś racjonalne zarzuty, mogące usprawiedliwić odrzucenie ich już w pierwszym czy-

taniu. Przyzwyczajenie parlamentarna nakazuje, aby nad opinią pewnej grupy posłów nie przechodzić lekceważąco do porządku dziennego, kiedy od odesłania jej do komisji do jej uchwalenia, jest jeszcze droga daleka i trudna.

Posłowie niemieccy zatem, zasiadający w sejmie śląskim, dali przedewszystkiem dowód brutalności parlamentarną, gdy wniosek posłów narodowych bez podania żadnych motywów ubili zaraz w pierwszym czytaniu przez to, że nie głosowali za odesłaniem go do komisji szkolnej. Jestto wymowny okaz bezwzględnego majoryzowania reprezentantów stanowczo większej części ludności śląskiej, przez posłów niemieckich dla tego tylko, że ludność polska i czeska, dzięki niekorzystnej dla nich ordynacji wyborczej, nie wysłała do sejmiku krajowego odpowiedniej liczby posłów.

Postąpienia swego z wnioskiem Hrubego większość niemiecka sejmiku śląskiego żadnymi moralnymi motywami usprawiedliwić nie może. Czyż bowiem nie było słusznym żądanie, aby ludność czeska lub polska, przyczyniająca się do utrzymania szkół ludowych tak znacznymi udziałami, kształcić mogła swe dzieci w języku ojczystym? Na jakiej moralnej podstawie oprzeć można dzisiejszy ustrój szkolnictwa na Śląsku, gdzie większość słowiańska, tłumiona przez garstkę mieszczan niemieckich, skazana jest na to, aby za jej fundusze germanizowano jej dzieci? Jeżeli ten stan rzeczy posłowie niemieccy mogą moralnej natury motywami usprawiedliwić, — to czegoż tego nie uczynili, zanim wniosek posła Hrubego w pierwszym czytaniu odrzucili?

Czegoż bowiem domagali się posłowie słowiańscy? Oto, aby w szkołach ludowych nie narzucano przymusowej nauki języka niemieckiego, — i aby celem wyrobienia sił nauczycielskich dla szkół polskich i czeskich, założono czeskie i polskie seminaria nauczycielskie. Niemcy ze zgrozą podnoszą skargi i narzekania jeżeli w Czechach gdzieś w mieszanym okręgu językowym, przypadkiem dziecko niemieckich rodziców uczyć się musi języka czeskiego. Nazywa się to przesładowaniem żywiołu niemieckiego. Ale gdy na Śląsku, w okręgach czysto polskich lub czeskich, dzieci uczyć się muszą ojczystego języka od nauczycieli, którzy nimi sami nie władają, a przymusowo uczyć się muszą je-

zyka niemieckiego ze szkodą dla ich ogólnego elementarnego wykształcenia — niesprawiedliwości tej nie chcą uznać posłowie niemieccy dlatego tylko, że się czują panami sytuacji.

Najnowszy wypadek w sejmie śląskim, owo bezwzględne postąpienie posłów niemieckich z wnioskiem Hrubego w sprawie szkolnej, powinien być niedwuznaczną dla braoi naszych na Śląsku, i dla nas, którzy sprawę ich za naszą własną uważać winniśmy, — wskazówka, że wszelkimi siłami dążyć powinniśmy do poparcia usiłowań śląskiej „Macierzy szkolnej“ i do założenia czempredzėj seminaryum i gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Widzimy teraz jasno, że Niemcy swój taktyki nie zmieniają i że musimy się oprzeć tylko na własnych siłach, a to przekonanie wyjdzie może na korzyść naszą, bo pokażemy światu, że się bez Niemców obejść możemy i sami swojemi funduszami zaprowadzimy na Śląsku polskie seminaryum i gimnazyum w Cieszynie. — Niech nam posłuży w tym względzie przykład Czechów gdy chodzi o sprawę narodową. Pamiętamy np. że Czesi przed niedawnymi czasy postanowili mieć teatr narodowy w Pradze, cały więc kraj, nawet najbiedniejsi, nieśli na ten cel ofiarny grosz wdowi. — Teatr był już na ukończeniu, kosztował około miliona złr., a pożar zniszczył zupełnie tę budowę! Było to wielkie nieszczęście. — Cieszyli się z tego wrogie im żywioły! — Przewódcy czescy jednak odwołali się do narodu, a ten z podwojoną ofiarnością pospieszył ze składkami, i niebawem stanął teatr piękniejszy jeszcze jak ten który uległ pożarowi, i dziś każdy Czech z uprawnioną dumą wskazuje na swoje „divadlo“. — Koszta odnośnie wynosiły przeszło dwa miliony.

Czesi ponieśli dwumilionową ofiarę dla narodowej sztuki, a względnie i zabawy. — Mielibyśmy niepodołać wydatkom o wiele mniejszym, liczącym się nie na miliony ale tylko na tysiące, wydatków, które nam nie na zabawę ale na oświatę, dla dobra naszych dzieci, dla szczęścia przyszłych pokoleń i narodu, a niemniej dla naszej św. religii są nieodzownie potrzebne? — Nie, zgrzeszylibyśmy tym sposobem wobec Boga i narodu i wystawilibyśmy się na pośmiewisko tych, którzy chcą nas zgnać! Odzywamy się więc do wszystkich ludzi dobrej woli:

Spieszcie się,

Składajcie grosz na Macierz szkolną.

W obronie języka polskiego.

Pocieszającym jest to objawem, że od pewnego czasu coraz więcej gazet niemieckich powoduje się sprawiedliwym zapatrywaniem na sprawy polskiej narodowości, a przy wydarzonej sposobności staje w obro-

nie téjże przeciw prasie niemieckiej żydowsko-liberalnej.

Miedzy temi gazetami które nas bronią zasługuje przede wszystkim katolicka niemiecka gazeta *Schlesische Volkszeitung* na nasze wdzięczne uznanie, bo się zawsze ujmuje za swojemi polskimi współwyznawcami, kiedy inne polakożercze gazety niemieckie jaką krzywdę nam zadają. To téż i teraz wystąpiła ta uczciwa gazeta w obronie języka polskiego, jako niezbędnie potrzebnego w szkole dla dzieci nieumiejących po niemiecku. Powód do téj obrony dał jakiś kulturnik górnośląski, który w berlińskiej gazecie *Post* stara się udowodnić, że na Górnym Śląsku nie potrzeba języka polskiego jako wykładowego w szkole, bo tam dzieci znają już dobrze język niemiecki, że rozumieć mogą wykład nauki niemieckiej w szkole, i że polskiego języka na Górnym Śląsku nie ma, tylko tak zwane „wasserpolnisch“.

Na to odpowiada *Schlesische Volksztg.*, że w ogóle śląski język polski jest na wskroś polskim językiem, który tylko technicznych wyrazów od Niemców zapożyczył i końcówkami polskimi je zaopatrył. Języka tego nie można bynajmniej stawiać na równi z tak zwanem „wasserdeutsch“ albo „kauderwälsch“, którego Niemiec prawdziwy zrozumieć nie może, podczas gdy śląski język rozumiałym jest dla każdego kto umie po polsku.

Wobec dzisiejszych stosunków szkolnych, kiedy dążność germanizowania dzieci kwitnie w szkole, dzieci o wiele mniej po niemiecku umieją, czego dowody na każdym kroku spotkać można.

O zgubnych skutkach moralnych, jakie wywiera obecny system szkolny tak *Schlesische Volksztg.* dalej pisze: „Przypatrzymy się tylko młodzieży, po wyjściu jej ze szkoły. Z powodu forsowanej nauki w niemieckim bez dokładnego, po części bez wszelkiego zrozumienia, zwłaszcza w religii, znika w tej młodzieży szacunek dla nauczycieli i wychowawców, a nawet dla rodziców, a z nim bojaźń Bożą, kłamliwość zaś coraz bardziej się wzmaga. Prawie wszystkie dzieci cieszą się na tę chwilę, w której ze szkoły wyjdą, a niektóre powiadają: „Bogu dzięki, żeśmy wyszli z tego czyścica.“ To uczenie się na pamięć nie jest bowiem dla nich uciechą, lecz ciężarem i męką i wyrządza dzieciom intelektualne i moralne szkody. Ponieważ dzieci nie uczą się po polsku a nierozumieją po niemiecku, przeto braknie im wyrazów dla pewnych pojęć, zwłaszcza w religii, to téż niechętnie słuchają one kazania i nauk i nudzą się na nich. Nie mogą one téż czytać książki bez pomocy nauczyciela lub innych osób; co najwięcej czytają lub przysłuchują się czytaniu polskiej książki lub polskiej gazety, jeżeli rodzice do tego naglą. O śpiewaniu pieśni kościelnych po południu i wieczorem w niedziele i święta ani słuchać młodzież nie chce, ale za to waleśa się po nocach, przesiaduje w karczmach i szuka niebezpiecznych towarzystw; upada ona pod

względem moralnym i religijnym, a duszpasterzom coraz trudniej zapobiegać temu. Coraz też mozolniejszą jest praca księży, przysposabiających tę młodzież do spowiedzi św., a dla dzieci jest ta nauka męczarnią, ponieważ nie rozumieją wykładu. Nawet dzieci, które się dobrze w szkole wyuczyły i jako tako wykład niemiecki zrozumiały, bardzo mało co, albo wcale nie wiedzą z tego po roku lub 2 latach, jeżeli bogoboje rodziny nie wezmą do pomocy języka polskiego, a do takiej nauki domowej nie wszyscy ludzie czas mają.

Po uwagach, że nauczyciele Niemcy, pomimo gorliwej pracy nie mogą osiągnąć pożądaných skutków w szkole, tracą zaufanie i szacunek u dzieci i dorosłych i dla tego zniechęceni pragną być przeniesieni do okolic niemieckich — tak kończy swe uwagi: „Konieczniewięc potrzeba zaprowadzić język polski w szkołach, a musi to nastąpić czy prędzej czy później, w przeciwnym razie ogłupieją polscy Ślązacy, zubożeją dla Boga i dla religii i popadną w socjalizm.“ —

Zakładanie sadów owocowych.

(Nadesłane).

Wyznaczenie miejsc pod drzewa. Kopanie i zaprawianie dołków. Kiedy drzewka na wiosnę już przycięto na koronę, żeby się u góry rozgałęziły, to zawczasu trzeba pomyśleć gdzie je posadzić.

Najlepiej założyć sad blisko domu, bo tu ziemia jest żyzniejsza — od nawozu i śmieci, co się na nią nieraz przewalają, a także od odchodów ptasich i zwierzęcych. Oprócz tego łatwiej dopilnować owocu, drzewa oczyścić i od szkodników obronić, jeżeli je mamy pod ręką. Gdyby jednak nie było ziemi dobrej przy domu, tylko gdzieś dalej, to lepiej założyć sad dalej, ale zawsze na ziemi żyznej, bo na jałowej owoców nie będzie.

Dobra ziemia dla drzew jest wtedy, gdy na łokieć i więcej głęboko jest czarna, a nie mokra, lub też czarna z gliną pomieszana; albo też i sama gliniasta, ale nie opoczysta i nie bardzo ścisła, bo w taką korzeń z trudnością idzie. Jeżeli grunt jest gliniasty, głęboki, a spodem na łokieć i głębiej dużo w nim żwiru lub nawet dużych kamieni, to i w nim drzewa owocowe pięknie rosną. Dobrze też rosną drzewa na ziemi mułkowatej, pół na pół z gliny i piasku złożonej, — a trzeba najprzód wiedzieć koniecznie, jaki grunt macie, zanim postanowi się, jakie drzewa mają na nim być posadzone. Że tu jednak chodzi nie o warstwę zwierzchnią, jeno o spodnią, czyli o podgrunt, więc poznać go można tylko przez kopanie dołków. Często grunt dobry z wierzchu, na którym się bujne żyto rodzi, spodem jest jałowy i pod drzewa nieprzydatny.

Wykopać więc trzeba na próbę, na tém miejscu gdzie chcecie założyć sad, w różnych miejscach kilka dołków, głębokich na dwa łokcie, a szerokich w górze na łokieć, — w spodzie zaś tyle tylko, ile łopata zaj-

mie. Zajmując tak, łopata po łopacie coraz głębiej, zobaczycie, co za ziemia jest i dobierzecie do niej drzewa według spisu, który tu zaraz podam.

Jeżeli grunt jest gliniasty lub gliniasto-piaszczysty i przytém górny, nie mokry, to na nim piękne wyrosną grusze, czereśnie, i jabłonie. Czereśnie udadzą się także na gruncie gliniastym, wapno lub margiel zawierającym. Jabłonie rosną dobrze i wtedy, gdy grunt jest gliniasty, ale dosyć wilgotny, lecz nie mokry.

Na ziemi mokrej, gliniastej lub gliniasto-piaszczystej, mogą się udać tylko śliwy, ale najlepiej one rosną na ziemi czarnej (próchnicowej), z gliną pomieszaną — lub na madzie, której dużo się zbiera przy brzegach rzek, a także na szlamie wydobytych ze stawów.

Na gruncie piaszczystym jedna tylko wiśnia rośnie lepiej niż inne drzewa; czereśnia, grusza mogą się tu udać, ale nie wyrastają wysoko i małe rodzą owoce.

Jeżeli na gruncie, na którym chcecie założyć sad lub w sąsiedztwie, stoją już jakiekolwiek drzewa starsze, to po nich można poznać, jaka jest ziemia, nie kopiąc dołków nawet.

Tam, gdzie dobrze rosną dęby, lipy i klony — udadzą się też grusze, jabłonie i czereśnie; gdzie silnie wyrasta topola, — może być wiśnia; a gdzie jesiony lub wierzby, tam śliwy się udadzą. Stosownie więc do gruntu dobierzcie drzewa.

Jeżeli ziemia w sadzie jest pochyła, to w górnej jego części posadźcie grusze i czereśnie, w środku wiśnie, a na dole jabłonie i śliwy. Jeżeli jedna część sadu jest piaszczysta i sucha, a druga gliniasta i mokra, to na suchej posadźcie wiśnie, grusze i czereśnie, a na mokrej — jabłonie i śliwy.

W bardzo suchej i jałowej ziemi, nawet wiśnia nie urośnie, — podobnie jak w mokrej i wodą zalanej, nawet węgierki dobrego owocu nie dadzą marnieć muszą.

Jeżeli dobrze wybierzecie drzewa, to często i dużo owoców przyniosą, ale jeżeli źle, to wiedźcie o tém, że szkoda waszej pracy i tej ziemi, coście ją pod sad przeznaczili.

Sadzić drzewa najlepiej w październiku, kiedy po kilku białych mrozach liście z drzew sypać się zaczęły, a od lekkiego potrącenia palcem odpadają.

Na wiosnę sadzić gorzej, bo drzewka w tej porze sadzone często usychają. Tylko w tęgich a mokrych ziemiach, lepiej jest sadzić na wiosnę (w marcu), aniżeli w jesieni.

Doły musicie kopać zawczasu, bo się w nich ziemia rozkruszy i zwierteje; więc jeżeli macie sadzić w październiku, to pokopcie doły we wrześniu lub na początku w październiku a jeżeli na wiosnę sadzić będziecie, to zróbcie doły przed mrozami i pozostawcie odkryte na zimę. (D. n.)

Cholera.

Ostatniemi czasy występuje cholera prawie w całej Europie znacznie łagodniej, a w miejscowościach gdzie np. jak w Hamburgu bardzo silnie grasowała słabnie z dnia na dzień.

Mimo to rozszerza się dość szybko, przebieg jej jednakowoż jest łagodny.

Nader charakterystycznym jest fakt, że z całego personelu szpitalnego w Hamburgu zmarł dotychczas jedynie posługacz, a i ten sam sobie winę przypisać musi. Uniesiony bowiem zuchwałością, posmarował sobie wargi cholerycznymi wydzielinami, by dowieść, że silniejszym jest od cholery, ale wkrótce zachorował i zmarł. Ubrania służby szpitalowej przesiąknięte są karbolem; ręce maczają tragarze, lekarze i felczerzy co chwila w silnym roztworze karbolowym, a najsurowiej jest zakazaniem brać w szpitalach do ust cośkolwiek. Zdaniem wszystkich powag naukowych bowiem zarazek dostaje się do organizmu prawie zawsze przez usta. Zważać zatem należy, by przed każdym pokarmem dokonać ścisłej desinfekcji rąk, bo z nich bakcyłe przechodzą na pokarm, a z pokarmem do ust.

Celem zapobieżenia zawleczeniu cholery starszy fizyk miejski w Budapeszcie zaproponował, aby palono wszelkie przesyłki z miejscowości podejrzanych o cholere bez względu na wartość przesyłek i bez pretensyi do odszkodowania ze strony odbierającego.

Ekspozytura policyi w Oświęcimiu zawiadomiła prezydium dyrekcyi policyi w Krakowie, iż skutkiem zarządzeń pruskich kolei oświęcimska kasa osobowa zaprzestała już dziś wydawać bilety jazdy do wszystkich stacyj, leżących między Oświęcimem a Mysłowicami, a mianowicie do Nowego Bierunia do Wielkiego Chelma, do Imielina i do Brzezinki.

Chinina jako środek zapobiegający cholercie. Jeden z lekarzy pisze: „Wobec znanego faktu, że podczas rozwiniętej już cholery żołądek traci własność pochłaniania i z tego powodu leki zadawane albo wiele, albo mało co działają, obowiązkiem jest naszym, ażeby podczas zbliżającej się cholery każdy dbał o najregularniejsze trawienie. W kilku broszurach, przez lekarzy wydanych, dostatecznie wskazane są przepisy dyetetyczne i sposób zachowania się w czasie tej epidemii. Tutaj pozwalamy sobie zwrócić jeszcze uwagę na jeden środek, który w rozmaitych epidemiach cholery wypróbowany został jako znakomity środek zapobiegający rozwinięciu się tego cierpienia. Środkiem tym jest chinina, która się najlepiej używa roztworzona w winie węgierskiem, i to jeden gram na litr wina; z roztworu tego biorą dorośli trzy razy dziennie zwykły kieliszek od wina węgierskiego, młodszy łyżkę stołową resp. łyżeczkę średnią, resp. łyżeczkę od kawy — stosownie do wieku. Środek ten w najnowszych czasach poleca także prof. Virchow jako najskuteczniejszy lek zapobiegawczy!“

Dnia 26 zm. niebyło w całej Galicyi ani jednego wypadku cholery.

W Krakowie i na Podgórzu od dnia 23 do 28 zm. niezaszedł również żaden wypadek cholery. Dotychczas chorych było w Krakowie i na Podgórzu 12 osób, z tych dwie zmarło 4 wyzdrowiało, 6 zaś znajduje się w szpitalach w okresie uzdrowienia. — Z tych

względów komisya sanitarna uważa tam cholere za sporadyczną, a nie epidemiczną. —

Korespondencye.

Nieco z naszych węglarskich okolic.

W jednej z naszych parafii ukończyły szkoły dopiero z pierwszym wrześniem rok szkolny, żeby wakacje trwały aż po świętę Jadwigi. Stało się to z pozwoleniem rady szkolnej powiatowej, żeby dziatki na krótszym dniu a podczas największej pracy polnej przy wykopywaniu ziemniaków rodzicom mogły całe dnie być pomocnymi. Działki zgromadziły się na mszę świętą, a po mszy poszły sobie do szkoły gdzie się odbyła uroczystość szkolna; śpiewy, rozdawanie zeszytów szkolnych, świadectw szkolnych itd. Byliśmy też obecni w najwyższej klasie tj. w czwartej w której zgromadzili się uczniowie i uczennice najstarsze, które miały ze szkoły wystąpić. Żeby się przekonać ile sobie podczas lat szkolnych zaskarbiły nauk, musiały odbyć popis z różnych umiejętności. Pokazało się, że niektóre nie tylko w religii, w czytaniu, leżeniu na tablicy i w pisanii byli dość biegłe, inne zaś bardzo mało uczyniły postępy, tak że jeszcze będą musiały przez czas zimowy na nauki szkolne uczęszczać.

Pokazało się, że dzieci które pilnie uczęszczały na nauki szkolne, a rodzice sumiennie się o uczęszczanie troszcza, zaskarbiają sobie wiadomości które dla życia przyszłego będą im potrzebne. Jestto wskazówka dla rodziców aby o nauki szkolne wtedy dbali, kiedy ich dziatkom młodszym nauka lepij lgnie do serca i pamięci; a gdy starsze występują ze szkoły rodzice mogą z zadowoleniem poglądać na lata szkolne nie na darmo ubiegłe.

Widzieliśmy też jako niemal wszystkie dziatki odebrawszy świadectwa szkolne z postępu nauk z największą ciekawością zaglądały w nie by zobaczyć czy stopień pierwszy, lub trzeci nawet czwarty odznacza ich postępy w naukach, nie jeden z radością się oglądał kiedy widział stopień pierwszy lub drugi; nie jeden zaś zarumienił się kiedy spółuczniowie mu pokazywali jego czwórki.

Radzibyśmy przy tej sposobności dotknąć żywotnej sprawy naszego Śląska. Chłopców którzy z szkoły występowali, pytaliśmy się dokąd się obrócą, jaki zawód zamysłają obrać? Największa część oświadczyła się, a widać że niecierpliwie czekała swego wypuszczenia ze szkoły aby pójść do kopalni, stać się górnikami; częsteczka, a byli to chłopcy siedlaków, większych gospodarzy, oświadczyła się że będzie rodzicom w rolnictwie i w domowem gospodarstwie pomagać. Lecz i tu się często zdarza, że i rolnika syn zamiast ojeu na polu pomagać długo rozmyśla, czy go ojciec lub matka puści do kopalni. Mamy często rolników większych, którzy sami się trudzą w polnej mozolnej pracy niekiedy z jakimś sługą, gdy tymczasem ich synowie są górnikami i wróciwszy z wyznaczonej pracy, leżą w izbie lub w ogrodzie, a ojciec i matka pracują na polu. Niekiedy sami więksi gospodarze wysyłają swoje dziatki do kopalni, aby dzieci każdy miesiąc przynosiły grosz do domu na pomoc do gospodarki domowej, lub spłacenie długów.

Lecz niesłyszeliśmy, żeby choć jeden z owych uczniów występujących był chęć okazywał do rzemiosła. Może inne wioski w tym względzie są szczęśliwsze.

Lecz wątpię. Z tój przyczyny w naszych okolicach wielki brak zdolnych rzemieślników, a takich nam potrzeba. Jeżeli znajduje się rzemieślnik zdolny, to jeszcze pochodzi z dawniejszych czasów, jest starszym, albo przyszedł z daleka i osiedlił się pomiędzy nami. Pomiedzy młodymi naszymi synami bardzo rzadko który chwyci się rzemiosła z zamiłowaniem, a jeżeli się chwyci, wtedy nie bardzo dobry z niego rzemieślnik, bo nie miał wytrwałości w nauce, i takiej nieposiada. Mamy rzemieślników, którzy rzemiosło porzucili, a górnikami zostali. Jaka tego przyczyna. Oto chłopiec występujący ze szkoły i przyjęty do kopalni, już za miesiąc przyniesie do domu choćby tylko 8—10 złr., kiedy chłopiec idący do rzemiosła, musi cztery lata pracować i uczyć się rzemiosła, po czterech latach dopiero czeladnikiem zostanie. Jeżeli chce w trzech latach być gotowym czeladnikiem, musi nawet za naukę przez owe trzy lata płacić. Górnik dorosły zarobi sobie 40—60 złr. miesięcznie, a któryż rzemieślnik jest w stanie tyle gotowych pieniędzy co miesiąc zarobić. W tём więc główna przyczyna, że chociaż młodzież zdolności okazuje do rzemiosła, te zdolności w nięj giną z chciwości wielkiego i spiesznego zysku.

A przecież rzemiosła były, rzemiosła zawsze będą potrzebne, czyby też nie pomyśleć o tём, aby i młodzież więć się garnęła do rzemiosła, a szeregi skłonnych do socyalistycznych rozruchów robotników nie powiększała. —

D. L.

Z Zabrzega.

Szanowna redakcyo! Przeczytawszy z uwagą korespondencyą z Zabrzega w Nr. 36 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ podpisana przez korespondenta Okonia, i spostrzegłszy w nięj dużo zdań bardzo ubliżających obywatelom zabrzeskim postanowiłem jako obywatel bezstronny, długie lata w tój gminie żyjący i dobrze znający wszystkie stosunki Zabrzega coś odpowiedzieć na tę korespondencyę.

Szkoła tutejsza nie uczy bardzo dużo po niemiecku, jak korespondent twierdzi, lecz tylko tyle, co dzieciom ślaskim konieczne jest potrzebnem (dzieciom wiejskim na Śląsku niemieczyzna nie jest potrzebną. *Przypisek redakcyi*) aby choć w części zadość uczynić obowiązkom, jakie szkolne władze na nią wkładają, i to bez uszczerbku polskiego języka i przedmiotów szkolnych.

Komitet przeznaczony do rozdzielania artykułów żywności pomiędzy ubogich i głód cierpiących chałupników i komorników zakupił fasolę najlepszej jakości, co potwierdzają ci, którzy tę fasolę jedli i sadzili. Zresztą, któryż komitet lub pojedynczy człowiek dogodzi wszystkim?! Korespondent Okoń należy prawdopodobnie do tych niezadowolonych, którzy ponieważ sprawiedliwy podział ich minął, twierdzą, iż podział ten był niesprawiedliwy.

Co do tego, że jeden ubogi rzemieślnik uskarżając się na niesprawiedliwość, dostał siedem dni aresztu, to nieprawda, bo był zaskarżony sądownie nie za uskarżanie się na niesprawiedliwość tylko za obelgi i zniewagi, któremi miotał publicznie w karczmie przy kieliszku czy kuflu.

Sklepów żydowskich jest tu wprawdzie kilka, ale oprócz kilkunastu ubogich i trochę rozpitych robotników nikt z majątniejszych w tych sklepach nie kupuje, gdyż w mieście dostaną tanięj. Najwięć maki i innych artykułów żywności zakupywali Prusacy, którzy z całej okolicy pszczyńskiej przychodzili kupować, mając u siebie wszystko droższe. Sklepy i szynki są popie-

rane również przez całą inteligencyę pszczyńską, która tu robi wycieczki całemi masami.

W sprawie kupowania realności przez żydów, tyle jest prawdy na tём, iż trzej są właścicielami, ale jakże temu zaradzić, skoro oni płacą tyle, ileby żaden gospodarz zapłacić nie mógł. Niedawno jeden z tutejszych żydów kupił realność w Zabrzegu, lecz nie od Zabrzeżana, tylko od pełnomocnika z Białej, który zastępuje właściciela znajdującego się obecnie w Ameryce. O sprzedaży tój nikt z Zabrzeżanów nie wiedział. Że się żydzi nie tylko w Zabrzegu, ale wszędzie prędko z bogacają, tego nikt nie zaprzeczy, na to nie ma innego lekarstwa, tylko zakładać chrześciańskie sklepy i w nich kupować.

Co do tego, że u nas przy ostatnim wyborze gminnym żyd dostał kilka głosów, zaprzeczam stanowczo, powołując się na akta wyborcze.

Na zakończenie jeszcze dodaje — iż na niesłuszny zarzut, wysnuty wskutek korespondencyi, jakoby gmina nasza należała do ostatnich, wcale się nie zgadzam i protestuję, bo gdy idzie o religijne czy narodowe interesy, zawsze Zabrzeg zajmował i zajmuje nieposlednie miejsce. —

Jeden z obywateli.

(Cieszymy się, że w Zabrzegu nie tak jeszcze źle, jak to opisał korespondent „Okoń“ w numerze 36 „Gwiazdki“. Redaktor nie może wszędzie być i wszystkiego wiedzieć, musi więc spuścić się na korespondentów. Że zaś korespondent „Okoń“ wszystko widzi w czarnych barwach, za to redakcyja odpowiadać nie może. Przyznajemy chętnie, że Zabrzeg jest ofiarny na cele religijne i narodowe i cofamy po dokładnem zbadaniu sprawy zdanie wypowiedziane w numerze 36. *Przypisek redakcyi*). —

Jura i Jánek.

Jura. A czemuż taki przestraszony?

Jánek. Czy ty nie wiesz, że już w Cieszynie cholera? Dyć już jakiś podróżny w pewnym hotelu cieszyńskim zachorował na cholere.

Jura. Ale czy to prawda?

Jánek. Tak ludzie opowiadają, a i lekarz tam leciał co tchu.

Jura. Nie baj.

Jánek. No to ci opowiem, jakie to było. Przyjechał jakiś podróżny z Niemiec, gdzie ludzie na cholere tak bardzo umierają i stanął w pewnym hotelu. Kelnerzy dawali pozor na niego i widzą, że często chodzi na stronę, więc ma rozwolnienie, a zatem i cholere. Poszli prędko po oberżystę, a ten znowu posłał po najbliższego lekarza, i tak wszyscy z lekarzem poszli do mieszkania tego podróżnego. Lekarz zaraz chciał zbadać chorego, ale ten postawił się ostro i powiedział, żeby z nim głupstw nie robili, że jest zdrowy jako buk. Na to znowu kelnerzy twierdzili, że chodzi często na stronę, i jest jakiś nieswój i cierpiący, więc má cholere. Podróżnemu już tego było za dużo, bo krzyknął rozgniewany: kiedy już chcecie wiedzieć, dlaczego tak często chodzę na stronę, to wám powiem, żem już tam sześć razy był, a zawsze tam ktoś siedział.

Jura. A to ciekawe.

Jánek. Jak to usłyszeli, wszyscy buch do drzwi; i tak się skończył pierwszy wypadek cholery w Cieszynie.

Jura. Przed trzema dniami o małoch nie dostał cholery. Jechał ku cmentarzowi w Dolnym Żukowie,

a tam takie kamienie leżały na drodze, że się wszystko we mnie przewracało, i całych dzień był chory.

Jánek. To niech wójt każe potłuc te kamienie, to dużo kosztować nie może.

Jura. A już cię.

Jánek. Kto też teraz będzie burmistrzem w Cieszynie, albo posłem z Cieszyna do rady państwa i do sejmu?

Jura. Já się tam tém nie bardzo zajmuje, niech robią co chcą, ale kandydata na posła wiedziałbych bardzo dobrego.

Jánek. No, na kogóż ty myślisz?

Jura. Przecież wiesz, że p. Obtułowicz z Trzyńca chce być posłem, to niech go wybiera.

Jánek. Nie zła myśl. Posłem chce być, má więc dobrą wolę, rozum też nie lada, mowca znakomity, má czas má więc wszystkie dobre przymioty. Zastępowałby dobrze miasto Cieszyn, a naszego pocziwego ludu by już nie straszył swoją kandydaturą.

Jura. Jak go Cieszyniacy nie będą chcieli, to my będziemy mieli lekką walkę z nim, bo powiemy, ci go nie chcieli, my też go nie chcemy. My chłopci nie gorsi od mieszczan.

Jánek. Toć tak, pójdźmy się popatrzeć na te baraki choleryczne przy Bobrowce.

Jura. No chodźmy. —

Sprawozdanie sejmowe.

7. posiedzenie z 1 września 1892. Uchwalono obsadzić posadę inżyniera i asystenta przy urzędzie budownictwem krajowym. Miastu Karniów pozwolono na wybieranie wyższych opłat od udzielania prawa przynależności. — Maticy Opawskiej na utrzymanie archiwum udzielono subwencję 50 złr. Uchwalono ustawę mocą której koszta powstające przy ustawieniu straży celem ochrony od chorób zaraźliwych bydłych w dwóch trzecich częściach ponosić ma kraj, w jednej trzeciej części gmina w której straż ma być postawiona. — Gminie Cisek udzielono $4\frac{1}{4}\%$ pożyczkę w kwocie 1000 złr. na sprawienie narzędzi strażackich, gminie Raase na budowę domu ubogich subwencję 200 złr. — Miastu Frydkowi pozwolono na wybieranie opłat od oględzin bydła. Wdowie Sliwkowej w Dziedzicach subwencję 50 złr. na rok 1892 i 1893 na wychowanie dwóch synów, Karolowi Niedoba uczniowi szkoły sztuki we Wiedniu, stypendyum 300 złr. na rok 1892/1893, gminie Nowej wsi pozwolono na odroczenie spłaty resztującego długu 200 złr.; prośby gminy Pruchnej o subwencję ku budowie szkoły tymczasem nieuwzględniono ponieważ nie wykazano w prośbie jaki jest stan finansowy gminy, gminie Ogrodzonej pozwolono 1800 złr. jako pożyczkę $4\frac{1}{4}\%$ na koszta reparatury kościoła która ma być spłacona w 10 ratach rocznych zaezawszy od 1 stycznia 1894. Gminie żydowskiej w Opawie na urządzenie 4 klas szkoły wznaniowej udzielono subwencji 800 złr. Prośbę téjże gminy o subwencję na budowę szkoły odmówiono. — Poseł Türk przemawiał przeciw wnioskowi, dra Haase i Müller przemawiali za wnioskiem, posłowie narodowi uchylili się od głosowania. — Gminom Bogumin i Szonichel na budowę mostu (Słotwina) 1500 złr. (ref. dr. Michejda). — Prośby miasta Bogumina i kilku obywateli o subwencję na regulację brzegów oddano wydziałowi kra-

jowemu do uwzględnienia. Poseł Cieńciała upomina się, aby wydział krajowy dał pomoc właścicielom gruntów i na czasie wysyłał inżynierów krajowych. Prośby kilku gospodarzy w Darkowie o subwencję na regulację brzegów mimo poparcia posła Michejdy tymczasem nieuwzględniono, ponieważ prośba nie była ułożona jak się należy.

W ogóle zwraca się uwagę wszystkich co podają prośby do sejmu, lub wydziału krajowego, aby takowe należycie ułożyli i zaopatrzyli dokumentami i dowodami na to co się w prośbie twierdzi, bo inaczej sejm i wydział krajowy nie może prośby przychylnie załatwić.

Poseł Türk interpelował jeszcze w sprawie jarmarków, na co prezydent krajowy odpowiedział że takowe się odbędą skoro ustanie niebezpieczeństwo cholery.

Zaczem prezydent krajowy ogłosił że na mocy upoważnienia cesarskiego sejm został odroczony. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz i cesarzowa przebywali krótki czas w zamku Gödelle na Węgrzech. — Dnia 25 zm. cesarz wrócił do Wiednia dla powitania króla saskiego, który dnia następnego przyjechał do Wiednia.

— Prezydent wiedeńskiej izby poselskiej rozesał uwiadomienie do członków delegacji austriackiej, że otwarcie sesji delegacji wspólnych odbędzie się dnia 1 października o godz. 1 po południu w Budapeszcie.

— Dnia 26 zm. sejm dolno-austriacki, zaś d. 28 sejm galicyjski został z polecenia cesarza zamknięty. — Sejm węgierski zaś został otwarty. —

— W Morawach zanoszą się także na opozycję, z powodu usunięcia ministra barona Pražaka z gabinetu. Nieroztropne i nieumiarkowane zachowanie się lewicy niemieckiej w radzie państwa, mogłoby wywołać obecnie smutne zakłócenia. —

— W Czechach przybiera coraz szersze rozmiary agitacja w celu odzyskania odrębności państwowej na wzór Węgrów, podsycona przez Młodoczechów, a przy energii i zdolności agitatorskiej tychże nie można wątpić, że naród czeski pójdzie za nimi. — Starcia w Czechach i z Czechami muszą oddziaływać ujemnie na cały tok spraw państwowych. —

Prusy i Niemce. *Freisinnige Ztg.* twierdzi w artykule pod napisem „Cisza przed burzą“ napewne, że zanoszą się na bardzo poważną walkę parlamentarną takiej doniosłości politycznej, jakiej nie było od dziesiętności lat. W parlamencie odbędzie się walka o podniesienie podatku od piwa, cła od tytoniu zagranicznego, podatku od tytoniu krajowego i opłat stemplowych, a równocześnie o zreformowanie systemu podatkowego od wódki. W ten sposób ma się zebrać nadwyżkę dochodów w kwocie 80 milionów marek na pokrycie corocznych nowych wydatków na armię. — W sejmie pruskim znowu projektowana reforma podatków ma dostarczyć nadwyżkę w dochodach w kwocie 40 milionów marek, a oprócz tego nowy podatek majątkowy ma dostarczyć 30 milionów marek. Przy pomocy środków, w ten sposób uzyskanych, będzie można dochody z podatku gruntowego, domowego i rarobkowego oddać na wydatki gminne, przez co cały system podatków komunalnych ulegnie zupełnej zmianie. — Chociaż te sprawy podatkowe są wielkiej wagi mimo to główne

zainteresowanie się zwraca się do pomysłów nowego powiększenia sił zbrojnych, według których każdy młody człowiek bez wyjątku, musi stawać pod broń przynajmniej na dwa lata. —

— W wojsku niemieckim — według *Frankf. Ztg.* — w jesieni będzie zaprowadzona nowość, polegająca na tem, że w każdym z szesnastu korpusów pewna znaczniejsza liczba oficerów i urzędników intendantury ma się kształcić na tłumaczy na wypadek wojny. Dla korpusów stojących na wschód od Elby wyznaczono do nauki język polski i rosyjski, dla zachodnich francuski. Każda komenda korpusowa otrzyma osobny fundusz na pokrycie wydatków. —

Rosya. Mimo poprzednich doniesień niektórych zagranicznych dzienników, nie ma dotąd pewności, czy przymierze francusko-rosyjskie zostało już zawarte. — Wiele więc dzienników rosyjskich prze rząd do formalnego zawarcia przymierza z Francją, przyczem niektóre organa panslawistyczne zdradzają wielką zuchwałość i w wyzywający sposób przemawiają do Niemiec i Austro-Węgier. *Swiet*, który zawsze propagował ideę przymierza francusko-rosyjskiego, oświadcza wręcz iż interesa Rosyi wymagają koniecznie zawarcia „otwartego, pisemnego, formalnego i głośno wypowiedzianego wobec Europy zaczepno-odpornego przymierza z Fracyą.“ Wszelka polityka połowiczna, chwiejna i lękliwa, byłaby w danym razie, zdaniem *Swieta*, grubym i niepowetowanym błędem, albowiem taka polityka nie prowadzi do żadnych rezultatów. „Nie należy zapominać — pisze *Swiet* — że nieprzyjaciele nasi na całej linii przeciwko nam agitują: podburzają przeciwko nam Polaków w Poznaniu i w Galicyi, a w kraju „Nadwiślańskim“ istnieje także tajna propaganda. W Rumunii i innych krajach rozpowszechniono nawet mapy, na których terytorium Rosyi zostało niemiłosiernie okrojone. Rosya wprawdzie sama jest dość silną aby dać sobie radę z nieprzyjaciółmi, ale naturalnie w przymierzu z Francją więcej zrobić może. I o wiele prawdopodobniejszem jest przewidywanie, że Rosya i Francya w niedalekiej przyszłości podzielią pomiędzy sobą wpływ w Europie w ten sposób że na zachód od Odry będzie sfera wpływu Francji, a na wschód Rosyi, aniżeli przypuszczenie, iżby Rosya miała dopuścić do tego, aby jej odebrano Kongresówkę lub oddano Rumunii Noworosję!“ Strach jak mówią, ma „wielkie oczy“, to też i gazety rosyjskie widzą jakieś „nowe mapy“ o których się zapewne nikomu nawet nie śniło. —

Tureya. Sułtan ukończył pięćdziesiąt lat swego życia. Na tronie zasiadł od 1 września 1876 r. po rewolucyi pałacowej, która jego brata z tronu usunęła. Wtedy ze wszech stron zanosilo się na burzę, która też wkrótce wybuchła. Wówczas ogłoszono parlamentarną konstytucję na wzór europejskich, według projektu Midhata-paszy, w nadziei, że ta konstytucja odmłodzi państwo tureckie i powstrzyma je od niechybnego upadku. Ale zwolennicy staréj tureczczyzny i mahometanizmu, wystąpili przeciw téj nowości i parlamentarna forma rządu została usunięta — a tymczasem wybuchły powstania i przyszło do wielkiej wojny z Rosją. Po rozlicznych klęskach państwo tureckie zbliżało się już do upadku ostatecznego. Kongres berliński, chociaż zmienił traktat pokojowy w San-Stefano, podyktowany Turcyi przez Rosję, okroił przecież posiadłości tureckie w Europie więcej niż o połowę. Po téj katastrofie wycieńczona i zdeorganizowana Turcyja

skazana była na szukanie ratunku w poddaniu się wpływom Rosyi, bo zdawało się, że tylko od niej zależy dalszy byt Turcyi. Od tych wpływów oswobodziła się Turcyja; powoli, zwłaszcza od czasu, gdy potrójne przymierze się zawiązało i za cel swój ogłosiło utrzymanie pokoju i przez to wstrzymało Rosję od ponownych zapędów zaborczych w stronę Turcyi. Większa otucha w przyszłość i większe poczucie samodzielności wobec Rosyi okazuje się od lat kilku szczególnie w stosunku do Bułgaryi. Wprawdzie dotąd nie przyszło do legalnego uznania stanu rzeczy, jaki powstał w Bułgaryi, ale jest milczące i faktyczne uznanie a nawet niewątpliwa życzliwość dla Bułgaryi, wynikająca z przekonania, że Bułgarya stała się nader dogodnym i skutecznym przedmurzem Turcyi wobec Rosyi. Dotychczasowy spokój na wschodzie, który jest poniekąd gwarancją pokoju w Europie, jest w znacznej części zasługą teraźniejszego sułtana, jego oględności i zręczności. To uznanie należy się mu od miłośników pokoju w Europie. Wyrazem tego uznania są powinszowania, jakie mu panujący w Europie na dzień urodzin przysłali. —

Włochy. Nowy okres życia parlamentarnego we Włoszech rozpoczął się d. 20 zm. w rocznicę zajęcia Rzymu przez wojsko włoskie. Do téj chwili powrócili wszyscy ministrowie do Rzymu i rozpoczęli narady nad programem, na którego podstawie odbędą się nowe wybory. Program ten ma objąć nie tylko polityczne kwestye, ale i ekonomiczne i podać środki uregulowania budżetu. Słychać, że minister skarbu Grimaldi już prawie ukończył swoje studia i projekta, które ma przedłożyć radzie ministrów. Inni ministrowie kończą również swoje projekta do ustaw. Wszystkie przygotowane projekta razem wzięte złożą się na wspólny program, który w pierwszej połowie bieżącego miesiąca ma być ogłoszony dla wiadomości wyborców. —

Francya obchodziła wiekopomną rocznicę. Przed stu laty, dnia 22 września 1792 r. francuska konwencya narodowa zniósła królestwo i proklamowała pierwszą republikę. Pamiętny ten dzień obchodzono w całej Fracyi jako uroczystość narodową. Według doniesień telegraficznych Paryż w dniu uroczystości wyglądał o wiele uroczystiej, niż wygląda zwykle w dzień święta narodowego d. 14 lipca. Główny obchód uroczystości odbył się w Panteonie w obecności prezydenta republiki p. Carnota. Sam Carnot zresztą nie zabierał głosu przy téj sposobności. Natomiast prezydent izby poselskiej Floquet wypowiedział mowę, którą dzienniki uważają za programową, a zarazem za kandydacką mowę Floqueta, który ma się ubiegać o godność prezydenta republiki po wygaśnięciu mandatu Carnota. —

— Na radzie ministrów w Paryżu która odbyła się tymi dniami w Fontainebleau, postanowiono iż parlament francuski zbierze się na sesję jesienną w dniu 18 października. Sesya ta rozpocznie czwarty i ostatni rok bieżącej kadencji ustawodawczej. —

Anglia. Telegraficzne wiadomości z Londynu przyniosły bliższe szczegóły o zniesieniu irlandzkiej ustawy wyjątkowej. Nowe rozporządzenie znosi czasowo wszystkie zarządzenia, wydane na mocy wyjątkowej ustawy z 1887 r., która uznała ligę narodową za związek dla państwa szkodliwy. Z wyjątkowych rozporządzeń pozostaje dotychczas w mocy tylko irlandzka ustawa dotycząca broni; na mocy téj ustawy Irlandczycy mogą posiadać i nosić broń jedynie za ze-

zwoleniem władz. *Daily News* wyraża naturalnie wielkie zadowolenie z powodu zniesienia wyjątkowego stanu w Irlandyi, a *Standard* pisze, iż należy poczekać, jakie też skutki przyniesie ten eksperyment. — Spór pomiędzy Gladstonem a przywódcą radykałów Labouchèrem dotyczył niezałatwienia. Powodem nieporozumienia ta okoliczność, że Gladstone pominął Labouchèrea przy utworzeniu nowego gabinetu, a uczynił to, jak twierdzi Labouchère, pod presją królowej, która do przywódcy radykałów angielskich osobistą podobno żywi niechęć. Labouchère grozi teraz Gladstonowi, że w razie nieuwzględnienia życzeń radykałów, stronnictwo to odmówi gabinetowi swego poparcia. —

Rozmaitości.

— W Rzymie przygotowują się rąco na uroczystość 50 letniego jubileuszu Ojca św. Leona XIII. Przypada on wprawdzie dopiero w lutym przyszłego roku, ale że się spodziewają wielkiego napływu wiernych z całego świata dla złożenia czci ukochanemu Ojcu św., przeto uroczystości jubileuszowe rozpoczną się już w październiku r. — Na jubileusz przybędą do Wiecznego Miasta pielgrzymki z różnych katolickich krajów. Z Włoch zgłosiło się już 15.000, którzy w pielgrzymce udział chcą wziąć; z Hiszpanii 18.000, z Francji 14.000, z Austrii 3000, z Belgii 4000. I polska pielgrzymka niezawodnie do Rzymu się uda. — Ojciec św. polecił w tych dniach rozdać medale pamiątkowe żyjącym dotąd członkom irlandzkiej brygady papieskiej, która zasługi położyła na polu obrony władzy świeckiej papieża podczas walk roku 1860. Irlandya uważała ów ruch, jako wywołany nienawiścią dla kościoła katolickiego. Deputowany A. M. Sullivan, który był wówczas redaktorem pisma „Nation“, nakłonił 2000 przeszło młodych Irlandczyków do utworzenia brygady papieskiej, która w lipcu roku 1860 wyruszyła do Włoch. Nazwała się ona „batalionem św. Patricka“, a dowodził nią major Myles O'Reilly. Jakkolwiek źle uzbrojona i niewycwiczona należycie, odznaczała się ta brygada wielką walecznością w bitwach pod Spoleto, Perugia, Anconą i Castelfidardo. W Listopadzie 1860 r., gdy Wiktor Emanuel wstąpił na tron zjednoczonych Włoch, brygada irlandzka powróciła do ojczyzny. —

— Walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych. Wobec ogólnego zaniepokojenia cholerą, wydział zarządu głównego na swém posiedzeniu dnia 25 września br. uchwalił tegoż roczne walne zgromadzenie, mające się odbyć w dniach 5 i 6 października we Lwowie, odroczyć do dalszego postanowienia. —

— Hojny dar. P. Wiktor Osławski, który wzbogacił zbiory Muzeum narodowego w Krakowie prawdziwie królewskimi daniami, złożył świeżo na ręce ministra Zaleskiego 1½ miliona franków do dyspozycji na cele patriotyczne i użyteczności publicznej w Galicyi, jako jedynę dzielnicę ziem polskich, cieszącą się pełną swobodą wyposażania i rozwijania instytucji ojczyźnych i bezpiecznego używania funduszy na cele narodowe, bez obawy chybienia ich lub spaczenia przez kogobądź. Jakże mianowicie przeznaczenie hojny ten dar otrzyma, nie wiadomo jeszcze. To jedno pewne, że część tego funduszu przeznaczoną ma być na stypendya szkolne. —

— Trucielel. Nadzwyczajną sensację wywołał w Bochni i w okolicy następujący wypadek. Pan Orzechowski, syn byłego posła do rady państwa, właściciel folwarku w Gorzkowie pod Bochnią, otrzymał od swej żony, bawiącej dla kracji w Szczawnicy list, pisany ręką pani Orzechowskiej, podczas gdy adres i dopisek pocodziły z innej ręki. Otóż w owym dopisku donosiła rzekomo żona panu Orzechowskiemu, że mu posyła w tymże liście trzy proszki, które niechaj zażyje, gdyż bardzo są skuteczne w obecnej porze chorób żołądkowych. Proszki rzeczywiście za-

laży się, ale pan Orzechowski, jakby tknięty przeczniciem, postąpił rozsądnie i ze względu na podejrzany wygląd listu, udał się z całą sprawą do żandarmeryi. Pokazało się przedewszystkiem, że owe skuteczne proszki były arsenikiem, następnie dzięki energii komendanta posterunku żandarmeryi, już wobec sędziego śledczego stanął główny winowajca, dawny dzierżawca propinacyi w Gorzkowie, izraelita Klausner, który kilkakrotnie groził śmiercią panu Orzechowskiemu za to, że tenże wydzierżawił obecnie innemu propinację w Gorzkowie i popsuł mu interes. On to przez zemstę włożył te proszki do listu. Przesłuchano również górala, który w Szczawnicy list na pocztę odnosił i był wzmowie z głównym winowajcą, tudzież ekspedytorkę, która w owym dniu pełniła służbę. —

— Dla matek. Orzeczenie przewielebnego ks. proboszcza Seb. Kneippa z Wörlshofen, że sama kawa, wskutek swych własności podrażniających nerwy, dla ludzi, mianowicie dla kobiet i dzieci jest szkodliwa, a jest wręcz truciźną dla osób nerwowych, cierpiących na blednice i dla niedokrewnych, — potwierdziły wszystkie lekarskie znakomitości, — kawa zatem słodowa poleca się samo przez się najlepiej jako dodatek do zwykłej kawy, gdyż znosi jej szkodliwe przyimoty. — Wprowadzona więc do handlu przez firmę Katbreiner słodowa kawa pod nazwą „Katbreinerska kawa słodowa Kueippa“ zajmuje między innymi podobnymi wyrobami najpierwsze miejsce, i daje napój doskonały ze smakiem aromatycznym do kawy podobnym, który powinien znaleźć miejsce na stole bogatych i biednych. Ks. proboszcz Kneipp wydał ogłoszenie, w którym poleca gorąco ten dodatek do kawy i w którym zaznacza, że npoważnił powyższą firmę do użycia swego nazwiska dla tej kawy, ponieważ się przekonał, że ta kawa odpowiada zupełnie jego wymogom. — Taki doskonały środek pożywienia powinien się znajdować w każdym domu. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Złomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Poseł Związku śl. katolików XVII wyszedł i wszystkim delegatom, nawet i tym, którzy za przeszły rok nie przesłali wkładek od członków, rozesłany został. Gdyby którzy z p. delegatów nie był dotąd odebrał przesyłki, niech się upomni o nią na swęj pocztę. Wydział zapewnia, że z największą ścisłością uskutecznią przesyłki tak, że pominięcie którego z p. delegatów jest całkiem wykluczone. Chcąc, by Związkowcy mieli zdrowy pokarm duchowny, stara się wydział o ciągle ulepszenie i powiększenie „Posła“ i mógłby się jeszcze we wielu względach ulepszyć i powiększyć „Posła“, gdyby były do tego środki, albo powiedzmy wprost, gdyby było więcej członków „Związku“. Wydawnictwo „Posła“ i spisu członków kosztuje corocznie sporo papierków, jak rachunki wykazują, a wydział pracuje bezinteresownie tj. bez wynagrodzenia, jak to już od dwóch lat szanowni członkowie „Związku“ z rachunków umieszczonych w „Poście“ mogli się przekonać. Wydział musi i to napomknąć, że i do tych gmin, które na początku zawiązania się „Związku“ miały członków, a teraz w spisie członków zgubiła corocznie znajdują się tylko kreski, posyła „Posła“, chcąc zwrócić ich uwagę, na powinność zawiązania się z nim; co by miało ich zachęcić do tym liczniejszego uiszczania rocznych wkładek. Kochani złomkowie! Dobrotliwy Bóg udzielił nam w swém miłosierdziu lepszego roku od przeszłego; dziękujemy mu za to z całego serca i garnijmy się doń z pobożnością, skruszonym sercem i iście chrześcijańsko-katolickim życiem. Prawda, że się nam nieurodzaj przoszloroczny i stąd powstałe skutki ciężko dają we znaki. atoli błogosławieństwo tegoroczne niech będzie dla nas i błogosławieństwem i wzrostem naszego Związku. Nabożne serce ku Bogu i Najśw. Maryi Pannie, ciepłe serce ku naszemu Związkowi, pojmowanie zdrowe

sprawy, o którą nasz Związek walczy, niech będzie hasłem naszym na przyszłość. — Wydział uprasza szanownych p. delegatów, by czem prędzej nadsyłali roczne wkładki na ręce ks. Londzina w Cieszyń. —

— Delegaci „Związku“ z parafii cieszyńskiej mogą otrzymać „Posła“ u stróża w domu katolickim na Starym targu w Cieszyń. —

— Baraki choleryczne. Z obawy przed cholera stawiają obecnie poniżej cmentarza szpitalnego nad Bobrówką cztery baraki z blachy. Zdaje nam się, że wcale nie będą potrzebne, ponieważ cholera w Krakowie można uważać za wygasłą. —

— Rada szkolna krajowa potwierdziła mianowanie Jana Czyży, dotychczasowego nauczyciela młodszego w Pieracu nauczycielem w Pruchnej i Józefa Barabasa, nauczyciela młodszego w Janowicach nauczycielem w Dolnych Mohelnicach. —

— Odwołanie ćwiczeń dla rezerwistów. Powołani pod broń na 3 października rezerwiści pułku 100 uwiadomieni zostali, że ćwiczenia się nie odbędą. Zdaje się, że przyczyną odwołania jest obawa przed cholera. —

— Zebrania kontrolne urlopników, rezerwistów i rezerwistów uzupełniających, odbywać się będą w bieżącym roku w następujących miejscach i w następującym czasie: 1. W Cieszyń w ratuszu 28 października z gmin: Bażanowice, Dolne Bładowice, Bobrek, Brzezówka, Datynia, Domasłówce górne i dolne, Dziegiełłów, Grodziszcz, Gnojnik, Gumna, Guty, Hażlach, Kojkowice, Końska, Kocobędz, Krasna, Ligotka kameralna, Leszna górna i dolna, Mistrzowice, Mielchów, Mosty, Niebory. 29 października z gmin: Ogródzka, Pastwiska, Pogwizdów, Puńców, Ropica, Rzeki, Sibica, Szobiszowice, Szumbark, Śmiłowice, Stanisławice, Cierlicko górne i dolne, Trzanowice, Trzycieź, Wielopole, Zamarski, Żywocice, Żuków górny i dolny. 31 października z miasta Cieszyń. 2. W Jabłonkowie 28 października z gmin: Bystrzyca, Boconowice, Bukowiec, Gródek, Istebna, Jabłonków, Jaworzynka, Karpęta, Koniaków, Koszarzyska, Łyżbice, Łomua. 29 października z gmin: Milików, Mosty, Nawsi, Nydek, Ołdrzychowice, Piasek, Tyra, Wendrynia. 3. We Frydku 3 listopada z gmin: Stare Hamry, Stare miasto, Bartowice, Baszka, Bładowice średnie i górne, Brusowice, Datynie górne, Dobra, Ligotka górna i dolna, Janowice. 4 listopada z gmin: Kaniowice, Krasna, Kofczyce wielkie, Leskowice, Lubno, Malenowice, Morawka, Nowa wieś, Noszowice. 5 listopada z gmin: Prażma, Pržno, Raszkowice, Racimów, Rzepiszcz, Szonów, Siedliszcz, Skalica, Węglowice, Żermanice. — Zebranie rozpoczyna się wszędzie o 9 godz. rano. Kontrola uzupełniająca odbędzie się dnia 16 listopada tego roku o 9 godz. rano u c. k. komendy powiatowej n. 100 w Cieszyń. —

— Na Małersz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: X. Y. z Czechowic 1 złr., od N. N. z Wielopola 60 ct., p. Kazimierz Gołda, rzęda w Zabawie i p. Joachim Perlberger, właściciel fabryki rosoliów w Klasie przy Wieliczce po 1 złr., p. delegat Kuszell z Warszawy nadesłał 23 ruble; które złożyli: pp. Dziekoński Prosper, Schramm Roman, Wojno Ludwik, Kolendo Władysław, Schonfeld Ryszard, Pawlicki Walentyn, Rostropowicz Władysław, Strojicki Adolf, Zieliński Kazimierz, Bobiński Jan, Kuszell Adam, Świda Józefa i Suchocki Antoni z Warszawy, Brinkenhoff Edmund, Słaboszewicz Bronisław, Wagner Edward, Wścieklica Władysław, Neugebauer Edmund, Peyser Gustaw, Świetlik Stanisław i Wisłocki Włodzimierz z Łodzi, Billewicz Konrad z Kalisza i Sikorski z Kutaisu wszyscy po 1 rublu; dr. Maciej Krebicki, adwokat w Kołomyi przesłał dla Macierzy 7 złr. 15 ct., połowę datków zebranych na festynie w Śniatynie urządzonym na dochód założonego tam „Sokoła“ przy wniesionym przez dra Krebickiego toaście na odrodzenie narodowe Śląska, p. Wojciech Szukiewicz w Zakopanem 1 złr., p. Józef Hejda, c. k. notaryusz w Żółkwi z kartek 10-centowych 1 złr. 10 ct., p. Michał Kusio-

nowicz, profesor gimn. w Kołomyi przesłał 10 złr. od członków, których nazwiska później wymienimy. —

— Na ochronkę polską w Cieszyń przesłał ks. K. Michałowski, proboszcz obrządku łac. w Solce na Bukowinie na ręce ks. Świeżego 2 złr. —

— Z Jabłonkowa. D. 26 zm. zabił piorun podczas burzy gospodnego Sikorę. —

— Z Dębowa. Donoszą tą razą weselsze nowiny. Po pańskiej dożence robotnicy już z gorzałki zupełnie wytrzeźwieli, i znacznie się poprawili, i myślę, że taki smutny wypadek u nas się już nie zdarzy. P. ferwalter zapowiedział, że już przy takiej sposobności nigdy kwitku nie będzie, ale natomiast chleb, co będzie nie złe dla naszej gminy, ponieważ będzie mniej zgorzelenia. — Radosnym będzie dla nas dzień 16 października br., bo będziemy obchodzili 37-letnią pamiątkę poświęcenia naszego kościoła. Dzisiaj tak pięknie niby w białej szacie stoi, ponieważ cały dach pokryty został cynkową blachą. Kosztowało to wprawdzie wiele, ale za to kościół wspaniał. Dziękujemy Świętej arcyks. kamerze, że się dała uprosić, i przyczyniła się do upiększenia naszego kościoła, który nie tylko dla nas będzie pożyteczny, ale też dla arcyks. kamery. *Czytelnik Gwiazdki.* —

— Ze Skoczowa. Od 10 lat przetrwała nieublagana śmierci ręka spora naszego mieszczaństwa. Poszły do grobu osobistości poważane w całym mieście i okolicy, duchowne i świeckie. Pomniki na cmentarzach naszych najwymowniej to poświadczają, ile to zacnych osób naszego miasta mieści w sobie wspólna matka nasza ziemia. Otóż 21 września br. znowu przeniósł się do wieczności jeden z najzacniejszych obywateli naszego miasta, po długiej i ciężkiej chorobie w 58 roku życia i 23 bm. został przy udziale 9 księży i liczego obywatelstwa uroczystie pochowany; może sobie ktoś pomyśli, dla czego to wspomnienie? Przecież tyle osobistości w naszym mieście umarło, a nasza „Gwiazdka“ ani o tym wspomniała. I owszem! Śp. Franciszek Karger, felczer, lekarz miejski i arcyksiążęcy był wprawdzie rodowitym Niemcem, ale Niemcem sprawiedliwym, konserwatywnym, życzącym i Słowianom wymiaru sprawiedliwości tj. praw się nam należących. Z temi zasadami swoimi nigdy się nie taił, owszem ich bronił. Nasi liberałowie nazywali go „klerykałem“, że się trzymał strony katolickiej, ale uznali prawotę jego charakteru, gdyż zgola wszyscy byli na jego pogrzebie. Dla jego niezachwianego charakteru trzecio ciało wyborcze naszego miasta przez kilka lat wybierało śp. Kargera na swego zastępcę do wydziału gmiunego, i odpychało prowodyrów niemieckich, umizgających się do niego, gdy go potrzebną albo potrzebowali. Zmarły był szczerym przyjacielem wszystkiego dobrego, szczerym katolikiem wykonującym obowiązki katolickie; z jego mowy tębulo przywiązanie do kościoła katolickiego, i to tu zaznaczyć musimy, że choć z urodzenia Niemiec, należał przez kilka lat do Czytelnia katolicko-polskiej jako czynny członek. Cześć jego pamięci. —

Cenyna na targu w Cieszyń d. 24 września: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 90 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 60 ct.; jęczmienia (68 kilo) 3 złr. 95 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 90 ct. — Masła kilogram — złr. 94 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 ct.

Kursa we Wiedniu d. 28 września: Renta pap. 96 70—96 90. nowa pap 100 40—100 60; srebr. 96 40—96 60; złota 115 70—115 90. — Srebro 100—100. Dukat 5 67—5 69. Marka pr. 58 75—58 82. Rubel papierowy 1 20 1/2—1 20 3/4.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Od paterka aż do kanonika,
Na czwartego prosi paździenika,
Czechowski braciszek
Imieniem Franciszek.

Podziękowanie.

Nie mogąc z osobna każdemu z licznie do współudziału na pogrzebie mego ukochanego ojca zebranych, pisemnie złożyć podziękowanie, czynię to na tej drodze. Przewielebne Duchowieństwo, Świetna cieszyńska Komora arcyksiążęca z Dyrektorem Wielmożnym Panem de Walcher na czele, Szanowna korporacja nauczycieli wielce Szanowni c. k. urzędnicy, na czele Wielmożny Pan starosta Derlik z Bielska, Gmina Wielkich i Małych Górek, jakoteż wszyscy z bliska i z daleka na tę żałobną uroczystość zebrani zechcą przyjąć w imieniu krewnych zmarłego z głębi serca „Bóg zapłać“ za liczny współudział. Z osobna wypada mi złożyć podziękowanie za uczczenie zmarłego licznymi wieńcami, a mianowicie Wielmożnemu Panu Scholtisowi, zarządcy arcyksiążęcych dóbr w Górkach i jego przeznaczonej małżonce, Gminie Wielkie Góry, Szanownemu gronu nauczycieli z Ustronia, i wszystkim kondolującym.

Ks. Antoni Waschitz,
proboszcz w Górkach.

Młyn

o jednym złożeniu z 6 morgami dobrego gruntu, (2 stawy), i odpowiednimi budynkami jest zaraz w Międzyrzeczu pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Zgłosić się można u właścicielki **Maryanny Kotas w Górnym Międzyrzeczu.**

Do szpitali cholerycznych

sprzedaje wszelką potrzebną bieliznę. Skład wyrobów płóciennych
L. Königstein w Cieszynie.

Buty i inne obuwie

jest do nabycia u **Józefa Walley,** majstra szewskiego w Cieszynie na Wyższej bramie Nr. 296 po taniem cenie.

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płacą dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnosić należy pod adresem: **Fr. Spaček. Praga 12/II.**

Ślusarz maszynowy

posiadający uzdolnienie i egzamin dozorca stałych maszyn parowych i kotłów w kopalniach znajdzie natychmiastowe umieszczenie w kopalni węgla. Wymaga się świadectw. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd Centralny dóbr J.O. księcia Sanguszków w Gumińskich poczta Tarnów.**

Majątek

przy gościńcu i przy kolei, trzy godziny od Lwowa a pół godziny od stacji położony, łącznego obszaru 920 morgów, a to: roli 300 m., łąk 216 m., lasu 80—40-letniego sosnowego 866 m., pastwisk i innych 89 m., z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi i karczmą murowaną przy gościńcu, z inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami ozimymi i jarymi, z meblowaniem, z powozami i sprzętami i końmi cegowymi, w dobrej kulturze, w ziemi piaszczysto-humusowej, jest zaraz do sprzedania i do objęcia.

Majątek ten jest ekonomicznie dzielny na jeden główny, a drugi ewentualnie trzeci mniejszy folwark.

Zgłoszenia pod adresem **J. C. 17 poste restante Lwów.**

Od 1 października potrzebny

rzadca

żądane studia agronomiczne i kilkoletnia praktyka. Zgłoszenia do **Zarządu dóbr Włocławice poczta Włocław.**

Karbowy (szafarz)

energiczny — obznajomiony z gospodarstwem, na stół lub na ordynaryę. Pierwszeństwo mają umiejacy się obchodzić z siekierką dla drobnych napraw. Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmie **Obszar dworski w Brzeznie, poczta Brzeznie w Galicyi.**

Tylko

1 złr. 20 ct. na cały rok, — 60 ct. na pół roku — a 30 ct. na kwartał wynosi prenumerata na:

Czytanki dla ludu

które od 1 października br. już stało i regularnie wychodzić będą dwa razy w miesiącu tj. 1 i 15 w książeczkach znacznej objętości.

Za Czytankę I, która już wyszła w lipcu br. dopłaca się osobno: 10 ct.

**Adres: Wydawnictwo Czytanek dla ludu
Kraków ul. Pijarska 1. 5.**

Treścią Czytanek najbliższej będzie nauka: **O czarach i guślach.**

KATHREINERSKA

Kneippa kawa słodowa

Najlepszy dodatek do kawy. Wszędzie do nabycia.

Prawdziwa tylko pod tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladowaniem.



Cena
 z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 8 października 1892.

Nr. 41.

Nadszedł nowy kwartał, zapraszamy więc Szan. czytelników do przedpłaty na „Gwiazdkę“. Zarazem przypominamy dłużnikom, że byłby już czas do wyrównania zaległych należności; a to tém bardziej, że bieżący rok należy do urodzajniejszych, i niejednen mógłby gdyby chciał wyrównać swój dług. Kto nie uiszczył w krótkim czasie długu mianowicie z roku 1891, temu nadal „Gwiazdki“ przysyłać nie będziemy. —

Wpływ oświaty na dobrobyt i na stosunki kredytowe.

Wszyscy ekonomiści, opierając się nietylko na słownych wywodach, ale także na cyfrach i danych statystycznych wykazali dowodnie, że oświata przede wszystkim bezpośrednio wpływa na podniesienie się dobrobytu.

Człowiek chociaż średnio tylko wykształcony ma większe potrzeby jak nieokrzesany i w ciemnocie żyjący. To zwiększenie się potrzeb, pobudza go z jednej strony do pilniejszej i wytrwalszej pracy, by tym sposobem uzyskać środki na pokrycie owych zwiększonych potrzeb, — z drugiej zaś strony zajmuje mu czas, któryby prawdopodobnie zmarnował na próżniactwie lub na innych często szkodliwych rozrywkach.

Kto uczęszczał chociażby tylko do niższych szkół, ma otwartą drogę do czytania odpowiednich czasopism lub innych pouczających dzieł, gdzie znajdzie niejedną pożyteczną radę, którą będzie mógł zużytkować nietylko w celu podniesienia swego gospodarstwa, ale go też i pouczy, co ma robić a czego unikać pod względem zdrowotności, wychowania dzieci itp. a dobre stosunki zdrowotne, są przecież niewątpliwym czynnikiem w rozwoju dobrobytu.

Jestto dalej rzeczą zupełnie zrozumiałą, że gdzie większy dobrobyt, tam są też i lepsze stosunki kredytowe, które nawzajem w obecnych czasach, przyczyniają się do podtrzymania i podniesienia dobrobytu. — Mamy tu na myśli głównie ludność wiejską.

Onośnie do wpływu oświaty na stosunki kredytowe, znajdujemy znakomitą rozprawę dra Leopolda Caro „o działalności Banku włościańskiego w Galicyi“. Autor opracował rzecz wszechstronnie a źródłowo. W rozprawie dra Caro można znaleźć szereg bardzo tra-

ficznych uwag, dotyczących włościańskiego kredytu, oraz całe szeregi wniosków wysnutych z historii Banku.

Na zakończenie owiej pracy podaje autor tablicę zawierającą spis wszystkich dłużników w kraju, procent długów w stosunku do zaciągniętych pożyczek, procent nie umiejących ani czytać ani pisać w r. 1880—1890, procent dzieci w wieku szkolnym, liczby procentowe małżeństw, urodzin, śmiertelności ogólnej i śmiertelności dzieci żywo urodzonych.

Ciekawe to zestawienie poucza, że w tych powiatach, gdzie stosunki pod względem oświaty i zdrowia złe, tam także i spłacenie długów słabe, tam złe pod każdym względem.

Oto słowa autora:

Z 74 powiatów galicyjskich nie we wszystkich występuje ścisły stosunek między powyższymi, z tak odmiennych dziedzin życia jednostki zaczerpniętymi danymi. Przyczyna tego leży w różnorodnych wpływach ubocznych, które niejednokrotnie ukrytą łączność sfery gospodarczej życia z ruchem ludności i rozwojem oświaty ucylają, a względnie objawy jej paraliżują. Niejednokrotnie znowu winę tego ponosi okoliczność, że daty przytoczone z różnych, jakkolwiek bliskich siebie pochodzą czasokresów; co jednak uniknąć się nie dało. Z tém wszystkiém już na pierwszy rzut oka uderza bądź wszechstronnie niekorzystny rezultat badań, jak np. w powiatach Bohorodczany, Brzeżany, Horodenka, Jaworów, Kołomyja, Kossów, Nisko, Rudki, Stanisławów, Staremiasto, Śniatyń, Turka i Zaleszczyki, więc ogółem we wschodniej stronie kraju, bądź występują na jaw cyfry świadczące o ogólnie pomyślném położeniu, jak np. w powiatach Biała, Bochnia, Brody, Chrzanów, Gorlice, Grybów, Kraków, Limanowa, Lisko, Nowy Targ, Przemyśl, Ropczyce, Sanok, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, więc przeważnie w Galicyi zachodniej.

W ogóle jednak występuje rezultat następujący:

Tam gdzie nieumiejących czytać i pisać jest najwięcej, gdzie na jedną szkołę przypada bardzo znaczny obszar ziemi i wielka ilość ludności, gdzie wskutek tego przymus szkolny ma zastosowanie do nader małej tylko ilości dzieci, gdzie przytém lekkomyślna skłonność do zawierania małżeństw i płodność, oraz ilość dzieci niesłubnych, a wskutek nędzy i niedbałości zarazem i śmiertelność tak między dorosłymi jak między dziećmi niżej lat 5 jest największa, tam lud ciemny

i przygnębiony chorobami, nie wychodzący ze stadium zwierzęcych instynktów i potrzeb, najmniej też myśli o dopełnieniu zaciągniętych zobowiązań, najubożniejszą i z biernym niemal fatalizmem spogląda w przyszłość nieznana. Tam przeciwnie, gdzie oświata ludu postępuje, śmiertelność jest mniejsza, skłonność zaś do zawierania małżeństw i płodność nie wybujała, tam lud ma pełne poczucie swych obowiązków i świadomość własnych potrzeb. Tam jest czynnym i zapobiegliwym, a krzątając się około podniesienia swego dobrobytu, usuwa pilnie wszelkie przeszkody w drodze mu stojące.

Nie ma chyba wymowniejszej zachęty do pracy i oświaty! —

Tolerancja w Rosji.

Do dzienników zagranicznych dostało się niewiadomą drogą poufne rozporządzenie ministra wojny wydane do wszystkich naczelników wojsk a dotyczące wykonywania obrzędów religijnych przez żołnierzy. Rozporządzenie to usuwa niemal zupełnie żołnierzy katolickich od awansu na feldweblów i podoficerów. Brzmi ono jak następuje:

W r. 1890 protopresbyter wojennego i morskiego duchowieństwa dokonał objazdu wojskowych cerkwi, niektórych wojennych okręgów i raport z tego objazdu przedstawił ministrowi wojny.

Minister wojny rozkazał, aby na przyszłość w wojskach kierowano się następującymi punktami, wyłuszczone w raporcie wojennego protopresbytera:

„1. Zakładać niezbędnie przy cerkwiach wojskowych biblioteczki tanich książek religijno-moralnej treści dla użytku żołnierzy.

2. Urządzać na wojskowych cmentarzach cerkwie.

3. Zaprowadzić śpiew wieczornych modlitw w osobnym pokoju, w którym porozwieszane być winny obrazy. Udział w tém brać winni wszyscy prawosławni żołnierze rot szwadronów i baterii. Oprócz tego wszyscy obecni żołnierze na nabożeństwie w cerkwi podczas takowego śpiewać powinni pieśni: Ojciec nasz i Symbol wiary.

4. Urządzać przy pułkach nowe cerkwie, a rozszerzać stare, żeby większa liczba żołnierzy mogła być w cerkwiach.

5. Nie odbywać w niedzielę i świąteczne dni mustrow, przeglądów, a także rewizyj lekarskich, wówczas kiedy się odprawia nabożeństwo.

6. Zakazać do 12 godziny w południe żołnierzom podczas lata przechodzącym około świątyń Bożych śpiewać pieśni.

7. Naznaczać przedewszystkiem na feldweblów i podoficerów żołnierzy prawosławnego wyznania.“

Dokument powyższy przedstawia we właściwym

świecie tolerancje i równouprawnienie wyznań pod opieką rządu rosyjskim. Nietylko bowiem że żołnierzom katolikom, których przecież jest bardzo wielka liczba w wojsku rosyjskim zamknięty jest awans na podoficerów, ale nadto nie ma nad nimi żadnej opieki religijnej. Dla prawosławnych żołnierzy będąc urzędzone cerkwie, biblioteki, modlitwy wieczorne itp. dla katolików niewłożono na przełożonych nawet obowiązku czuwania, by chociaż chodzili do kościoła! — Nie jestże to cel widoczny by katolickich żołnierzy przyciągać do prawosławia, albo żeby wobec długoletniej służby w wojsku rosyjskim zapomnieli zupełnie wiary i praktyk religijnych, a wróciwszy do domów, szerzyli zgorzenie między wiernymi kościoła katolickiego! —

Tytoń.

Cały świat uroczyscie obecnie obchodzi 400-letni jubileusz odkrycia Ameryki. Z jubileuszem tym łączy się jednak drugi: jubileusz wprowadzenia tytoniu do Europy.

W pamiętniku swoim pozostawił Kolumb obszerny opis, w jaki sposób marynarze jego „odkryli“ tytoń. Gdy wylądował on z swoimi towarzyszami na wybrzeżach Kuby, Indyanie, którzy po raz pierwszy zobaczyli białych, uciekli przerażeni. Kolumb wysłał za nimi dwóch żołnierzy, a ci idąc w głąb wyspy, spotkali wielu Indyan, mężczyzn i kobiet, którzy trzymali w ustach zwitek tłących się liści i „w ten sposób wdychali w siebie zapach tego ziela“. W téj chwili tytoń został „odkryty“.

Sławny misyonarz, biskup Las Casas, który w r. 1527 zwidzał Kubę, w następujący sposób opisuje palenie tytoniu przez Indyan: „Ziele, którego dym Indyanie wdychają, zawinięte jest w patron. Indyanie zapalają jeden koniec patronu, a przez drugi wciągają dym do piersi póki nie popadną w stan oszołomienia. Twierdzą oni, że wówczas nie uczuwają już zmęczenia. Owe „musketons“ albo „tabacos“ — jak je nazywają — wchodzi już w użycie i u kolonistów. Widziałem wielu Indyan w paleniu naśladujących, a gdy ich ganiłem odpowiadali mi, że od palenia już więcej powstrzymać się nie mogą. Nie pojmuję, jaką przyjemność może im to sprawiać.“

Indyanie już wówczas znali przyjemność palenia. Tytoń nazywali świętym ziele, a mitologia ich tak o nim opowiada: „Żył niegdyś ogrodnik Kukulkau, który od początku świata zamieszkiwał ogród do raju podobny, a uprawiał w nim tylko kakao i tytoń. Kukulkau nie umiał jednak ocenić swego szczęścia: zapragnął zostać nieśmiertelnym i tak długo nad tém rozmyślał, póki nie zwaryował. Wielki duch atoli ulitował się nad nim i przywrócił mu rozum. Uzdrawiony Kukulkau uciekł z swego rajskiego ogrodu, zabrawszy

z niego jako największe dobro wszystek tytoń i poszedł na wędrowną po świecie. A wszędzie gdzie się zatrzymał, zasadził krzak tytoniu.“

W opowiadaniu tém musi być o tyle prawdy, że tytoń przed wiekami znanym był już w całej Ameryce, jak gdyby Kukulkauf rzeczywiście przeszedł ją całą, tytoń wszędzie zasiewając.

W Europie pierwszymi krajami, które tytoń do siebie wprowadziły, były Hiszpania i Portugalia. Stąd dopiero rozpanoszył się on na cały świat stary. Do Francji wprowadzonym został w r. 1559 za Franciszka II przez Nicota de Villemain. Pan ten został wysłany do Portugalii jako poseł w sprawie małżeństwa młodego króla don Sebastjana z księżniczką Małgorzatą de Valois. Misja jego nie powiodła się. Poseł był w kłopotcie w jaki sposób usprawiedliwić swoją klęskę przed matką młodej księżniczki, okrutną Katarzyną Medicis. Aż wpadło mu na myśl posłania jej jako środka łagodzącego, tabaki, która w Portugalii była już wówczas w ogólnem użyciu. Środek poskutkował. Katarzyna była nim tak zachwycona, że przebaczyła posłowi jego dyplomatyczny błąd i odtąd dzień i noc tabakę zażywała. Za nią poszedł cały dwór. Nicot przywiózł z Lizbony cały ładunek okrętowy tabaki i robił na niej złote interesy. Wszyscy kupowali u niego. Tabaka uchodziła jako lekarstwo przeciw reumatyzmowi i migrenie, a uczeni nazwali ją na cześć Nicota: „Nicotiana Tabacum.“

Włosi zawdzięczają swoje zapoznanie się z tytoniem kardynałowi St. Croix, legatowi papieskiemu.

W Anglii, w tym praktycznym kraju rozpoczęto odrazu tytoń palić z fajek. Nawet królowa nie pogardzała fajeczką i wnet zwyczaj ten tak się rozwielił, że ministrowie, sędziowie, urzędnicy w czasie służby fajki z ust nie wypuszczali. Z Anglii poszła fajka do Holandji, Niemiec, Austrii, Węgier i Polski, a stąd na wschód. Hiszpania jedna tylko zawsze pozostała wierna papierosom i zawsze paliła tytoń w ten sposób, jak to czynili Indianie, gdy ich Kolumb po raz pierwszy zobaczył.

W czasie swego rozprzestrzeniania się po Europie, spotykał tytoń wielu i okrutnych nieprzyjaciół. Jakób, król Anglii pierwszym był, który publicznie przeciw paleniu tytoniu wystąpił i zakazał go edyktem. Papież Urban XIII, a po nim Innocenty X, zakazywali palenia najsurowiej. Abraham A. Sancta Clara nazwał usta tytoni palącego kominem piekielnym. We Francji Janseniści i Moliniści usiłowali wytępić zwyczaj palenia tytoniu. Ludwik XIV zakazał palić swoim dworzanom. Mimo to wszystkie damy dworu paliły namiętnie. Sułtan Murad V karał palących tytoń — śmiercią. W Rosji zażywającym tabakę nosy obcinano. W Persji palących wbijano na pal.

Wszystkie jednak kary i edykta nie powstrzymały rozpowszechniania się tytoniu. Dziś panuje już on na

całym świecie. A chociaż i teraz jeszcze wielu ma przeciwników, jest niepokonanym. Bo kto go raz zakosztuje ten na zawsze pozostanie jego niewolnikiem. —

Zakładanie sadów owocowych.

(Dokończenie).

Zanim doły wykopiecie, musicie wiedzieć, gdzie one być mają, czyli powinniście poznać, jakie drzewa posadzić i jak daleko jedno od drugich umieścić. Na to mogę wam rady dać takie.

Jeżeli w sadzie pomiędzy drzewami nie ma się orać, tylko kopać, to posadźcie jabłonie, czereśnie i grusze letnie, co łokci 12; grusze zimowe, wiśnie łutowe i śliwy — co łokci 8 — a węgierki i wiśnie — co 6 łokci.

Lepiej jeszcze z ziemi skorzystać można, kiedy się posadzi jabłonie i grusze co łokci piętnaście (co 2 pręty), a pomiędzy niemi znów we środku po jednej wiśni lub śliwie. Przez takie sadzenie wszystkie drzewa będą gęsto, bo co pręt jedno od drugiego, ale wiśnie i śliwy prędko rosną, i krótko żyją. Więc kiedy grusze i jabłoniom będzie zaciasno, to wytnie się śliwy lub wiśnie, co już do tego czasu dużo owoców wydała, a grusze i jabłonie zostawi się, bo dla nich teraz właśnie najlepszy czas na owoc przyszedł.

Kiedy już wyrozumieliście dobrze jakie drzewa w waszym sadzie posadzić wypadnie, to miejsca pod te drzewa oznaczyć trzeba kołkami, jak to zaraz opowiem.

Sadek wasz zaczynać się będzie pewnie za stodołą, oborą lub domem, albo też przy płocie jakim lub przy drodze. Odmierzcie więc od jednego węgla zabudowania, od płotu lub drogi — tyle łokci, na ile drzewa mają być odległe, dajmy na to 10, 12, albo 15, i wbijcie w ziemię kołek, a potem tak samo odmierzcie od drugiego węgla — i wbijcie drugi kołek. Teraz znów od tej linii odmierzyć trzeba pręt lub więcej (według tego jak drzewa sadzić chcemy), na końcach zatknąć dwa kołeczki, przeciągnąć przy nich sznurek i przy nim poznać palikami, gdzie drzewa na tej drugiej linii wypadną. Tak samo wyznaczysz trzecią linię, czwartą i następnie, aż do końca.

Jeżeli teraz spojrzymy po kołkach na poprzek, powinny one być ustawione także prosto i w jednym szeregu, jak żołnierze, a to dla tego żeśmy na każdej linii jednakowe poodmierzali odległości. Te które wychodzą z linii na prawo albo na lewo, trzeba przesunąć na linię, żeby wszystkie były prościuchno. Odległości pomiędzy drzewkami odmierza się nie sznurkiem, lecz łąką drewnianą, bo sznurek od wilgoci się wydłuża, a na suszę kurczy.

Jeżeli tak wyznaczycie miejsca pod drzewa, jak opowiedziałem, to będą one posadzone w kwadraty. Można jeszcze sadzić drzewa i w piątkę czyli na prze-

miany — i tak jest nawet dla nich lepiej, bo więcej miejsca na każde wypada.

Kiedy już teraz наконец naznaczyliście miejsca, weźcie się do wykopania dołów. Załóżcie na pierwszy palik pętlę, z kawałkiem sznurka, długim na łokieć, jeżeli ziemia jest żyzna, a na półtora łokcia — gdy jest chuda, piaszczysta. Na drugim końcu sznurka zróbcie także pętlę, włóżcie w nią patyk i wyprężwszy sznurek, obwieńcie nim naokoło palika, wbiętego w ziemię, wodząc po niej jednocześnie patykiem, który macie w ręku; od tego odznaczy się kółko. Ślad ten poprawcie łopatą i zaczniacie kopać dołek. Miejsca na inne dołki wyznaczcie tak samo. Doły kwadratowe są gorsze niż okrągłe, bo się w nich korzenie nierówno rozrastają, więc też i korona drzewa będzie nieforemna, bo wzrost jej od korzeni zależy. Każdy doł trzeba kopać w ziemi pulchnej i pożywniej, na półtora łokcia głęboko, a w ziemi jałowej lub ścisłej — na 2 łokcie w głąb. W czasie kopania wyrzucić wszystką ziemię zwierchnią na jedną kupkę, ziemię ze środka dołu — na drugą, a ziemię ze spodu wydobyć — na trzecią gromadę. —

Z motyką na słońce!

W niemieckiej gazecie pedagogicznej wychodzącej w Opawie znaleźliśmy artykuł, który w tłumaczeniu dosłownie tu podajemy:

„Stowarzyszenie bielskie nauczycieli wiejskich w Starém Bielsku d. 25 czerwca br.

Na porządku dziennym referat p. Pawła Janika o kwestyi: Jakie zarzuty przeciw nowej szkole podnoszą jej nieprzyjaciele i czy te zarzuty są uzasadnione?

P. referent wywiązał się ze swego zadania w uznaniu godny sposób. Ogólne oburzenie wywołały dwa artykuły klerykalnego czasopisma „Gwiazdka“, które dla objaśnienia przeczytane zostały. Pióro wdryga się powtórzyć je na tém miejscu. Nie do uwierzenia, a przecież nieulega to wątpliwości, że gazetę tę polecają i narzucają polskiemu ludowi panowie pastory, którzyby właściwie mieli nauczać miłości bliźniego i zgodliwości. Prawie w każdym domu czytają pilnie „Gwiazdkę“, i w ten sposób podkopuje się powaga nauczycieli i szkoły, przychylność ludności dla szkoły oświecenia i postępu bywa zaraz uduszona w zarodku. Panowie ci usiłują ludność w głupocie i zabobonach utrzymać a żaden środek, nawet pogardy godne kłamstwo, nie jest im za zły, aby tylko osiągnąć swój cel.“

Tyle pisze powyższa gazeta. My musimy artykuł ten naszym czytelnikom objaśnić. Nie wiemy dokładnie o jakich artykułach „Gwiazdki“ była mowa na zgromadzeniu nauczycieli w Starém Bielsku, zdaje się nam jednak, że są to artykuły, omawiające ostatnie zgromadzenie walne „Związku śl. katolików“ i powziętą na niem rezolucję do rządu, w której zgromadzenie na wniosek p. Sztwiertni z Kisielowa, żąda polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie dla dokładniejszego wykształcenia nauczycieli w polskim języku, ponieważ niektórzy z nich, jak się wyraził wnioskodawca mówią gorzej, aniżeli chłopci nasi. Nad temi artykułami wdryga się prawdopodobnie pióro korespondenta, temu jednak przeszkodzić nie możemy, dopóki powyższy zarzut nie będzie pozbawiony podstawy.

Następuje kazanie dla duchowieństwa katolickiego, które korespondent nazywa mylnie pastorem; widać, że zaczepka ta wyszła ze strony ewangelickiej. Du-

chowieństwo poleca „Gwiazdkę“ ludowi, ponieważ pismo to jest katolickie, i podtrzymuje w ludności wiarę i dobre obyczaje, cieszymy się niepomniernie, że lud tak chętnie czyta „Gwiazdkę“ i że duchowieństwo stara się o jej rozszerzenie. Pouczenia o miłości bliźniego i zgodliwości nie potrzebuje katolickie duchowieństwo od p. Janika, który bardzo mało się uczył i bardzo mało umie, ponieważ musiał egzamina swoje w Cieszynie powtarzać. (Wie to korespondent z pewnością? *Przypisek redakcyi*). My nie podkopujemy powagi nauczycieli i szkoły, tylko pragniemy, żeby dzieci otrzymywały w szkole zdrową naukę w języku macierzyńskim opartą na zasadach chrześcijańskich. A tego lud nasz ma prawo żądać od nauczycieli, chociażby nawet takie żądanie uważał p. Janik za podkopywanie powagi nauczycieli i szkoły.

Szkola ma być ogniskiem oświaty i postępu, to prawda, ale czy p. Janik w Ligocie uszczęśliwi nasz lud, to bardzo nieprawdopodobnem, bo pisze że księża utrzymują lud w głupocie i zabobonach, przez co chce oznaczyć religię chrześcijańską. A więc p. Janik nie chce, żeby lud nasz był religijnym, nie życzy sobie, żebyśmy mieli szkoły wyznaniowe, jest nieprzyjacielem religii. Takię oświaty lud nasz nie potrzebuje, i do brzeby zrobił p. Janik gdyby dał spokój naszemu poczciwemu i bogobojnemu ludowi, albo poszedł sobie do współwyznawców, którzyby go lepiej rozumieli. Takiego nauczyciela ma niestety gmina na wskroś katolicka! jakież zasady może on wszczepić w młodociane umysły dzieci? Religia dla niego głupstwem i zabobonem, musi więc być jego staraniem wykorzeniona gdzie tylko można głupstwo i zabobon. Żal nam gmin, które mają nieszczęście posiadać takich nauczycieli, na szczęście mało takich.

Czy się temu dziwić mamy? Przecież niedawno temu pisała jedna wiedeńska gazeta dla nauczycieli przeznaczona, że posyłanie dzieci w niedzielę i święta do kościoła jest niemoralnem, bo się tam dzieci uczą obłudy, w domu się mają dzieci modlić w cichości i skromności. Że religia katolicka jest zabobonem, tośmy już w tej gazecie nie raz czytali. Pan Jezus to w oczach redakcyi tej gazety nie Bóg, ale mędrzec z Nazaretu. Jeżeli taki niedoszły i powierzchowny filozof czyta takie brednie, nie dziwnego, że myśli sobie, iż już posiadał wszystkie rozumy, i może obryzgiwać błotem religię bezkarnie. Lud nasz oświaty takiej nie potrzebuje, boby ta była dla niego trucizną i grobem.

Nam się zdaje, że wystąpienie p. Janika przeciw religii, duchowieństwu i „Gwiazdce“ jest podkopywaniem powagi nauczycieli i szkoły. Czyż nie tak? Niech to osądzą sami pp. nauczyciele, którzy nie chcą odebrać religii ludowi. M. P.

Cholera.

Po kilkodniowej przerwie pojawiły się znowu wypadki cholery w Krakowie, a nawet były dwa wypadki śmierci. — Dotąd jednak ze względu na te rzadkie objawy nie można jeszcze twierdzić, że cholera panuje w Krakowie epidemicznie. — Natomiast pojawiła się cholera w zeszłym tygodniu silniej w Budapeszcie, albowiem w przeciągu jednej doby, dnia 3 bm., zachorowało 22, a zmarło 6 osób.

W Hamburgu cholera zmniejsza się z dnia na dzień, gdy bowiem dawniej było dziennie po kilkaset

zasłabnąć, obecnie liczą się takowe tylko na dziesiątki i to z dość łagodnym przebiegiem. Zresztą w Niemczech w ogóle w miejscach dotkniętych epidemią, występuje takowa słabiej.

W Rosji cholera zwolna się rozszerza i przybliża się ciągle do granicy galicyjskiej. —

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Czytaliśmy w naszej „Gwiazdce“, że napoczątku sierpnia było w Lincu zgromadzenie katolików, na którym były reprezentowane wszystkie stany, od najwyższych aż do rolnika i robotnika, radzono tam o różnych sprawach katolickiego życia publicznego. Podobnie ku końcu sierpnia zgromadzili się katolicy całych Niemiec w Moguncyi, gdzie znowu omawiano żywotne sprawy katolickiego życia w Niemczech. Południowi Słowianie katolicy zgromadzili się też na wielki wiec w Lublanie, a i oni nad żywotnymi sprawami swoimi rozprawiali. W sierpniu więc trzy wielkie wiece katolickie roztrząsały sprawy potrzeb katolickich w naszych czasach. Ponieważ czytelnicy naszej „Gwiazdki“ są rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy, zapewne niejeden się zapyta „czy też te wiece radziły nad stanem rolniczym, rzemieślniczym lub robotniczym, i co one dla owych trzech stanów zrobiły, lub postanowiły.“

Możemy więc powiedzieć, że wiele odnośnych mów i rezolucyj dotyczyło naszych rolników, rzemieślników i robotników, o czym możemy się przekonać dokładniej z różnych większych czasopism, które opisują szczegółowo te wiece. Wszystkie te trzy wiece katolickie odwołując się na encyklikę papieża Leona XIII z dnia 15 maja 1891 postanowiły, że podług niej w sprawach robotników i rzemieślników zawsze postępować będą, a tę encyklikę nasi kapłani po kościołach nam czytali. Jeżeli owa encyklika będzie przez wszystkich tak chlebobawców, jak i przez robotników przestrzegana, nastąpią dla robotniczych warstw naszych pomysłniejsze czasy. Ta wyżej omówiona encyklika papieża Leona XIII zasługuje, żeby się treść jej w każdym domu tak wysokich panów i urzędników jako też rolników i robotników naszych znajdowała. —

Jura i Jánek.

Jura. Mój Janiczku, gdzieś się ty w tym tygodniu smykłał, pewnie też będziesz wiedział coś nowego powiedzieć.

Jánek. Byłech tam, gdzie się nasz mały świat kończy, niedaleko pruskiej granicy, i stawilech się do harędy do pana Karlika, na szklankę karwiniąka; wleżę i widzę tam parę gazdów w obecności swojego przełożonego gminy, którzy sobie rozmawiali bardzo uczciwie i rozumnie, o rzeczach gospodarczych i gminnych, i zaraz na pierwszy rzut oka uznałem, że to są ludzie bardzo rozumni, a uczciwi, ale przy tej ich rozmowie się wmięszął jakiś politykárz mietlarski, i zaczął rozmawiać, ale mu to nie długo trwało, bo powstał na niego przełożony gminy, i mówi mu, że on żadnej polityki niecierpi ani nie posłucha, że oni się zebrali na szklankę piwa, ażeby sobie pomówić o domowych i gminnych rzeczach, ale polityką się nie trudnią.

Jura. Słuszna i mądra odpowiedź, widać rozumność, i że miłuje spokój i zgodę w gminie.

Jánek. Takém się naocznie przeświadczył, bardzo jest roztropnym i rozsądnym człowiekiem, pokój miłującym. Chciałem się też coś więcej dowiedzieć, i siędził sobie tam wedle mnie człowiek, może że był kowal, bo był umrusany, ale go tam ludzie przezywali smyczkiem, dałem się z nim do rozmowy, i pytam się go, czy to jest przełożony gminy, a on mi mówi, że jest, że go bardzo ludzie mają radzi, bo już długie lata go sobie za burmistrza wybierają.

Jura. No to może każdy uznać że stoi na dobre gminie.

Jánek. Tak jest: ale jak mi tam mówiono, ma tam przeciwników, coby go chcieli w łyżce wody utopić, a najgorszy jest tam jeden, co chce po wszystkich rejtować, a nogi ma po kolana w glonie. Ten nie wie, co ma od złości robić; pisze do gazet taki fałsz, a cygaństwo, przeciw całej gminie, żeby to cygaństwo przez goralską gunię namacał.

Jura. Cóż też to za człowiek, czy ma jedno kółko więcej w głowie, albo jest tak zaślepiony.

Jánek. Jabych myślał, że jest zaślepiony, bo nosi sekulory, a te onemu tak gwałtownie rozum rozczekają, że plecie, a bulczy, a nie wie co. Już raz wisił jeno na nitce, zdało się że będzie musiał kamienie na drodze tłuc, a gmina się go ulutowała, toż się tak odplaca.

Jura. A to ci bukowy Franta.

Jánek. Posłuchaj, jak on sobie zawsze wyśpiewował, ale mu ta pieśniczka w nic wyszła.

Kupię ja sobie konika, handzel mu dam miano, uzdę silną i krótką, żeby się mi na nim dobrze rajtowało.

Będę na nim rajtował, se po całej gminie, jak mnie ludzie uwidzą, każdy czapkę zdejmnie.

Zwycięzę ja prawników, i tego niemieckiego pisarza, i też pana dziedziń, zebierem w zaniadra.

Jura. A to ci ładny jeździec ze słomiankami ostrogami; i coś potem dalej.

Jánek. Tak sobie wyśpiewał, aż wleciał do plosa, teraz się z niego śmieją, a on nie wie, coby począć od gańby i złości, toż teraz pisze do gazet, że przy ogniu nie ma koszy, ani drabin, a nie wspomni se na to, że przy każdym stawieniu jest drabina; przy ostatnim ogniu było konewek, putni i innych narzędzi po dostatkiem.

Jura. Może że on chce kosz na swoją głowę, żeby z nią nie gryzł ludzi, bo mu ją już pojedni zatykają, a naostatku kupię ten kosz, gdyż go tak bardzo pragnie.

Jánek. Tak to będzie tak; bo tam jest jeden szanowny uczciwy gazda obywatel, a że jest dobrze wykształcony, i zna więcej jak ten bukowy Franta, toż go już nazywa niemieckim pisarzem, o to mu idzie, on się ku temu niedociśnie, boby to sfultał, żeby to nie było ani niemieckie, ani polskie.

Jura. Z takim Frantą by było najlepiej na sałas ku owcom.

Jánek. Ale mu ten ukazał, że nie jest żadnym niemieckim pisarzem, tylko obywatel gminnym, a dobrym narodowcem.

Jura. No dobrze zrobił, żeby tylko tak wszyscy robili.

Jánek. A teraz pójdźmy się dowiedzieć do Pustelnika, kto będzie wybrany za burmistrza w Cieszynie. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz przybył do Budapesztu dnia 3. bm. o godz. 10 min. 36 przed południem i przyjął na posłuchaniu członków delegacji o godz. 1 po południu. Na treściwe przemowy obu prezydentów delegacji, cesarz podziękował najlaskawiej i wyraził życzenie najlepszych skutków obrad. —

— Delegacje wspólne rozpoczęły swe czynności d. 1 bm. w Budapeszcie. —

— Z sejmów krajowych austriackich obraduje obecnie tylko sejm salcburski. Sesję tego sejmku przedłużono do 10 października z tego powodu, że jedyny reprezentant Salcburga w delegacjach wspólnych nie jest posłem sejmowym. —

— Cesarz niemiecki ma przybyć d. 10 bm. w odwiedziny do Najj. Pana do Wiednia. Wizyta nie będzie miała cechy politycznej lecz przyjacielska. Kancelarz Caprivi nie będzie towarzyszył cesarzowi niemieckiemu, który zajędzie wprost do Schönbrunn. —

— W wiedeńskim urzędzie menniczym przeprowadzono cały szereg prac technicznych, celem umożliwienia bicia nowej monety koronnej. Prace te postąpiły tak daleko, że mennica już za dwa lub trzy tygodnie rozpocznie bicie nowych monet. Przedewszystkiem rozpocznie mennica wybijać monety nikłowe. Pierwszą monetą nikłową wybito już na próbę, a próba ta miała wypaść zadawalniająco. W bieżącym miesiącu ma być wybita pierwsza złota moneta na próbę. Stemple na dwudziestokoronówki już są gotowe. Wybijanie dwudziestokoronówek ma się rozpocząć z końcem października. Również i wybijanie monet srebrnych ma się rozpocząć w bieżącym roku. —

Prusy i Niemcy. Omawiane oddawna w prasie niemieckiej przedłożenie, dotyczące skrócenia służby wojskowej, wpłynęło d. 29 zm. do pruskiego ministerstwa stanu. Dwuletnia służba wojskowa obowiązująca ma z reguły żołnierzy z piechoty, z wyjątkiem tych, którzy nadśługiwać muszą za karę. Los przedłożenia tego jest bardzo wątpliwy. Za przyrzeczenie faktycznego skrócenia czasu służby pod bronią do dwóch lat, stronnictwo liberalne, wolnomysłne i socjalno-demokratyczne nie myśli godzić się na znaczne powiększenie liczby żołnierzy a tym mniej na znaczne powiększenie ciężarów i wydatków. Dziennik *Hamb. Nachr.* sądzi, że najpierw należy rozstrzygnąć pytanie, czy Niemcy mogą znieść większe ciężary finansowe bez szkody, bez narażenia się na bankructwo, — a dalej drugie pytanie, czy położenie europejskie wymaga koniecznie powiększenia siły zbrojnej. Dopiero po należytem zbadaniu i rozstrzygnięciu tych pytań można będzie zastanowić się nad tem, w jaki sposób najlepiej byłoby siły zbrojne powiększyć. Chociaż dzienniki niemieckie często i szeroko się rozpisują o tém przedłożeniu wojskowem, dotąd niewiadomo, czy państwa związkowe zgodziły się już na sam pomysł. Wnioskują z głosu niektórych dzienników bawarskich, należy przypuszczać, że rząd bawarski przeciwny jest temu przedłożeniu głównie z powodu nowych ciężarów, jakieby na kraj spadły w wysokości 28 mil. marek rocznie więcej, niż dotychczas. —

Rosya. Car z rodziną bawi jeszcze w Spale w Królestwie Polskim, a jak donoszą ma być w bardzo złym humorze. Niedziwić się temu, bo w Rosyi dzieje się coraz gorzej. Korespondent *National-Ztg.* donosi z Petersburga, iż widoki na zbliżającą się zimę dla ludności

włościańskiej w Rosyi są bardzo smutne. W niektórych guberniach był zupełny nieurodzaj, tak iż grozi znowu głód i nędza, a nawet obecnie klęska może być dotkliwszą niż przeszłej zimy. W najgorszem położeniu ma być podobno gubernia Orłowska. Gubernator orłowski zwrócił się już z obszernie motywowaną prośbą do ministra spraw wewnętrznych aby dla zapobieżenia grożącej nędzy wyznaczono dla jednej tylko gubernii Orłowskiej 2,280.000 rubli, a nadto 570.000 na zakupienie maki, jako zapasu na najniezbędniejszą potrzebę. Oprócz tego gubernator stara się o natychmiastowe zarządzenie robót publicznych, aby dostarczyć zarobek ludności włościańskiej. Korespondent przypuszcza, że wkrótce i inne gubernie wystąpią z podobnem żądaniem. Odnośnie do finansów Rosyi *Warsz. Dniownik* zamieszcza następujący półurzędowy komunikat z Petersburga, „Nowemu zarządzającemu ministerium finansów, S. J. Witte, przypadło nader ciężkie zadanie, ponieważ obecny stan finansowy Rosyi jest daleko więcej skomplikowany i cięższy, aniżeli w r. 1887, kiedy rozpoczął swoją działalność I. A. Wysznegradzki. Wysznegradzki objął budżet na r. 1887 z deficytem 36,558.634 rs., natychmiast po objęciu zarządu ministerium podwyższył podatki i w ten sposób za pomocą jeszcze dwóch świetnych urodzajów zdołał uporządkować stan finansowy państwa. Z kolei przyszedł poważny nieurodzaj w r. 1891, urodzaj zaś tego-roczny okazuje się niższym od średniego, a jednocześnie epidemia choleryczna nie tylko wywołuje pewien zastój w interesach handlowych, lecz nadto wpływa ujemnie na gospodarstwo wiejskie. Budżet zwyczajny nieustannie się powiększa. Zwyczajny budżet państwowy w ciągu 5 lat powiększył się o 81,991.386 rs. W ten sposób zarząd finansowy znajduje się wobec konieczności znalezienia nowych źródeł nie tylko w celu pokrycia olbrzymich wydatków nadzwyczajnych, lecz i w celu zadośćuczynienia wzrastającym nieustannie potrzebom państwowym. —

Francya. W Marsylii odbył się międzynarodowy kongres robotników, na którym postanowiono święcenie d. 1 maja w roku przyszłym. W dniu tym robotnicy francuscy mają stanowczo wstrzymać się od pracy. Druga rezolucya, uchwalona przez kongres, gani postanowienie stowarzyszenia robotników w Glasgowie, aby zwołać kongres robotniczy do Londynu, ponieważ równocześnie przypada kongres w Zurychu tak, iż wywołałoby to rozdwojenie w obozie robotników. Program kongresu dla robotników rolnych zawiera między innemi następujące punkta: ustanowienie minimalnej płacy dla robotników rolnych; zaopatrzenie na starość przez opodatkowanie na ten cel własności ziemskiej; zakupywanie maszyn rolnych przez gminy celem wypożyczania ich robotnikom; tworzenie rolniczych stowarzyszeń produkcyjnych. —

Anglia. Nowy gabinet angielski zniósł wprawdzie ustawę wyjątkową w Irlandyi, ale nie pozbył się kłopotów i nie uspokoił umysłów. Nim Gladstone wniesie i przeprowadzi swój projekt o autonomii irlandzkiej, może się zdarzyć coś, co cały plan jego zniweczy. Niebezpieczeństwo zaburzenia spokoju grozi ze strony dzierżawców, którzy dawniej z dzierżaw zostali wydalen. Dopóki obowiązywała ustawa wyjątkowa, dopóty surowość jej powstrzymywała tych dzierżawców od groźby zemsty; teraz gdy ta ustawa przestała obowiązywać, zaczynają się odzywać głosy groźby. Na zgrómadzeniu stowarzyszenia tych dzierżawców sekretarz

O'Connor oświadczył wyraźnie, że w Irlandyi przyjdzie do wojny domowej, jeżeli rząd co rychlej nie przywróci im dawnych dzierżaw. Jeżeli tego uczynić nie może, wówczas niech wyznaczy 250.000 funt. szt. na wsparcie dla 5000 wypędzonych dzierżawców. Rząd jest w kłopotcie, bo nie wie, co ma uczynić, aby burzę zażegnać; przyznaje się że nie ma należytego poglądu na istotny stan rzeczy i dlatego nie może użyć środków odpowiednich, dlatego postanowił zwołać specjalną komisję, która ma rozpatrzyć się w położeniu i odpowiednie środki doradzić. Rząd spodziewa się, że właściciele tymczasem sami podadzą pomocną rękę wypędzonym dzierżawcom i tym sposobem burzę zażegnają.

— Lordem-majorem Londynu został wybrany Knill, dotąd alderman rady miejskiej. Wybór ten tak dorosłe osoby, jak i dzieci przez całą zimę przebywać będą mogły i znajdują ciepłe, porządnie umeblowane pokoje, oraz domowe smaczne pożywienie. Porady lekarskiej w razie potrzeby udzielać będą miejscowi lekarze. Klimat Zakopanego właśnie w zimowych miesiącach coraz częściej przez doktorów stosowanym bywa jako doskonały środek leczniczy. W paru ostatnich latach przebywało w Zakopanem podczas zimy po kilkadziesiąt osób. Niskie ceny mieszkań i całkowitego utrzymania zapewnić mogą nowo otwartemu pensjonatowi liczne grono gości. —

Rozmaitości.

— W Zakopanem, w nowej, pod każdym względem dobrze urządzonej wili, nazwanej „Filochówką“, pani Rozyna Wandasiewiczowa, żona znanego w Krakowie i poważanego nauczyciela seminarium męskiego, urządziła pensjonat, w którym tak dorosłe osoby, jak i dzieci przez całą zimę przebywać będą mogły i znajdują ciepłe, porządnie umeblowane pokoje, oraz domowe smaczne pożywienie. Porady lekarskiej w razie potrzeby udzielać będą miejscowi lekarze. Klimat Zakopanego właśnie w zimowych miesiącach coraz częściej przez doktorów stosowanym bywa jako doskonały środek leczniczy. W paru ostatnich latach przebywało w Zakopanem podczas zimy po kilkadziesiąt osób. Niskie ceny mieszkań i całkowitego utrzymania zapewnić mogą nowo otwartemu pensjonatowi liczne grono gości. —

— Gorączka loteryjna. Z Wadowic piszą: Dnia 14 zm. odbyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Feliksowi Olszańskiemu, byłemu kasyerowi kolei państwowej na stacji Żywiec o sprzeniewierzenie kwoty 3020 złr. którą przegrał na loteryi liczbowej. Olszański, jak świadkowie stwierdzają był dotychczas człowiekiem pracowitym i uczciwym. Przy kolei służył lat 20 bez nagany. Nigdy przedtém nie stawiał na loteryę i dopiero w zeszłym roku dał się uwieść tej pokusie. Za pierwszym razem wygrał dwa terna po 25 ct. i to go zachęciło do dalszej gry. Stawiał coraz więcej, a po przegraniu własnych pieniędzy, naruszył powierzone sobie pieniądze kasowe. Stawiał stopniowo od 2 złr. do 185 na jedną kartkę chcąc od razu się odegrać i z wygranej zwrócić wzięte z kasy pieniądze. W latach 1891 i 1892 na czterech loteryach w Żywcu przegrał łączną kwotę 4026 złr. Na stawki poszły i wygrane. Olszański nie przeczył faktom, a na pytanie przewodniczącego, czy zdaje sobie sprawę ze swego postępowania odpowiedział: „Straciłem zupełnie rozum; przepaści, która u nóg moich się otwierała nie widziałem. Nie wiem sam co robiłem.“ Mowa obrońcy dra Łazarskiego była nadzwyczaj piękna. Trybunał uwolnił Olszańskiego od oskarżenia, lecz ponieważ prokurator zgłosił zażalenie nieważności, zatrzymano go nadal w areszcie śledczym. Jak namiętnie grają na loteryę w okolicach Żywca, niech posłuży za dowód zeznanie kolektantów: „Rocznie w dwóch kantorach loteryjnych wydaje się 100.000 kartek (riskontów), co licząc przeciętnie kartkę po 10 ct., czyni kwotę około 10.000 złr.“ —

— O Janie Orth, arcyksięciu austriackim, który jak wiadomo, znikł bez wieści przed laty kilku, — podaje berliński dziennik „Tägliche Rundschau“ wiadomość, jakoby osiadł w Chili i ożenił

się tamże przed dwoma laty. W wojnach w Chili udziału nie brał żyje jako człowiek prywatny, nannał się zupełnie od życia publicznego, o czém dwór austriacki wie podobno. Ostatnią podróż w charakterze kapitana statku odbył z Buenos-Aires do Chili. Gdy wylądował w Buenos-Aires, rozpuścił swoją załogę, złożoną w większej części z Dalmatów, i utworzył sobie nową załogę, z którą pojechał do Chili. Okręt „Małgorzatę“ sprzedał następnie Anglikom. Przed rodakami taił cel swojej podróży, a niektórzy z nich powrócili do ojczyzny, Dalmacyi. Krewni arcyksięcia niejednokrotnie usiłowali nakłonić go, by powrócił do Austrii, wszelkie starania wszakże spełzły na niczém. Ostatnie wiadomości o nim datują z pierwszych dni sierpnia. —

— Pięćdziesiątą rocznicę istnienia obchodził d. 5 października hr. miejski browar w Pilźnie, któremu amatorzy napoju gambrynusowego zawdzięczają znane piwo pilzneńskie. W roku założenia (1842) browar ów wyprodukował 3657 hektol. piwa, a w 50 lat później, czyli w r. 1891—1892 produkcya dosięgła 402,540 hektol. Mieszkańcy Pilzna przygotowali się do obchodu tej rocznicy z wielką uroczystością. —

— Brak paszy. „Kijow. Słowo“ donosi, że na ostatnim jarmarku w Żytomierzu sprzedawano inwentarz żywy po cenach niezwykle niskich. Konie zdolne do roboty kupowano po 3—8 rs., roczne źrebaki zaś po 50 kop., a nawet taniej. Za niewielką krowę dojną płacono 30 rs., podczas gdy w dawnych latach trudno ją było kupić za 60 rs. Drobne bydło sprzedawano po cenach wprost bajecznie niskich, a mimo to nabywców było mało. Przyczyną tej ogromnej wyprzedaży bydła, jak pisze wspomniany dziennik, jest brak paszy, nawet w obecnej porze. W zimie spodziewany jest nawet zupełny brak paszy w gubernii wołyńskiej, gdyż trawy nieudały się całkowicie. —

— Humorystyka choleryczna. Dzienniki berlińskie twierdzą, że mnóstwo wydarza się takich wypadków, w których rzeczywiste symptomy cholery nie grają żadnej roli. Nie darmo np. sprowadzono do szpitala trzech jegomościów, jakoby dotkniętych epidemią, po bliższem zaś zbadaniu okazało się, że byli to ludzie pijani, bezprzytomni. Po szczęśliwej kuracyi tychże, jeden zeznał, że z obawy cholery, poprzedniego dnia wypił całą butelkę rumu, drugi, że sobie pozwolił wychylić 16 dużych kufli bokbira, a trzeci wcale nie chciał się przyznać jaki był powód tej mniemaniej u niego cholery. Oprócz tego wypadku znalazła się i jakaś wesoła kumoszka, odznaczająca się niezwykle męstwem wobec strasznej choroby. Chciała ona, jak utrzymuje, w minioną niedzielę nczęstować przyjaciółkę będącą na kuracyi w szpitalu, przygotowała więc dla niej miskę mizeryi i garczek kwaśnego mleka, bo jej przyjaciółka bardzo to lubi. Ponieważ zaś nie puszczono jej do szpitala, więc nie wiele myśląc sama to wszystko zjadła. Rzecz prosta, dostała cholery i także z kolei znalazła się w szpitalu, ale któż temu winien, że mizerya była wyborowa, a mleko także! —

— Zbytńa ostrożność. Z Hamburga donoszą o zabawnym wypadku, jaki spotkał jednego z kupców miejscowych, który się temi dniami przez telefon rozmówić pragnął z zarządem jednego z pierwszorzędných hotelów berlińskich. Zaledwie interesant wymienił nazwisko swoje i miejsce zamieszkania, przerwano mu ciąg dalszy oświadczeniem: „Z Hamburgiem nie rozmawiamy wcale; proszę o rozłączenie!“ Pokazuje się, iż rzadca hotelu przypuszczał możliwość napadu na hotel przecinka cholerycznego po drucie telefonu. Zbytńia, co się zowie ostrożność. —

— Dobre świadectwo. W Hamburgu w sądzie miał termin jeden z miejscowych mieszkańców. Nieznany z osoby, został wezwany przez sędziego do złożenia jakiego papieru, któryby go legitymował, kim jest. Wezwany nie namyślając się długo, sięgnął ręką do kieszeni i złożył swoje świadectwo śmierci (Totteuschein). Otrzymał on je przy wypuszczeniu ze szpitalu, w którym był spędził ostatnich dni kilka. Jakim sposobem pomyłka ta zaś adła, nie stwierdzono, ale wśród audytoryum powszechną wzbudziła wesołość. —

— „Si vis pacem, para bellum.“ Zasady tej zdaje się ściśle przestrzegać Alfred Nobel, wynalazca i fabrykant prochu bezdymnego, który mnożył ciągle zapasy amunicji i zapisał się do austriackiego Towarzystwa przyjaciół pokoju. Zaiste bezprzykładna bezinteresowność! —

— Pochwycenie dowódcy rozbójników. Jak głoszą dzienniki wychodzące w Konstantynopolu miano pochwycić niejakiego Tekeli-Mehmed-Peliwana w Anatolii, sławnego naczelnika bandy rozbójników. Tekeli od lat 20 terroryzował te prowincje, chwycił nadto podróżnych i kazał się im grubo opłacać. Szczególniejsze zaś upodobanie miał do chwytania inżynierów, za jednego z nich nazwiskiem Gerson, musiano złożyć okupu 1500 funtów tureckich. Szczegóły pochwylenia są takie: Przed kilkoma dniami ograbiono pieniężną pocztę pomiędzy Eski-Szeirem i Konią. Natychmiast wysłano w pogoń oddział kawalerji i wali z Brussy pochwycił rozbójnika we wsi czerkieskiej Akabanar, w chacie, w której osławiony ten bandyta spoczywał najspokojniej po trudach niedawnej wyprawy. Banda składała się z 25 ludzi, a jakiś czerkies podobno dopomógł do wykrycia schronienia zniechwalonego rozbójnika. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Plato v. Reussner wydał w Warszawie (Ulica Marszałkowska Nr. 142) Elementarz polsko niemiecki, zawierający 14 wzorów pisma i 200 rycin, z którego dziecko bez niepotrzebnego trudu sylabizowania może się nauczyć czytać w kilku tygodniach. Cena 35 kopiejek.

Tenże wydaje zeszytami Obrazki do nauk pagładowej w 5 językach. Zeszyt każdy zawiera 162 rycin i 22 obrazków kolorowanych. Cena 40 kopiejek.

Obydwa powyższe wydania są bardzo praktyczne i zasługują z tego względu, jak też równie na stosunkowo niską cenę na polecenie. —

— Polsko-niemiecki i niemiecko-polski słownik, opracowany przez p. Jerzego Klusa, nauczyciela szkoły ludowej w Cieszynie wyszedł nakładem księgarni Zygmunta Stuksa w Cieszynie, i jest do nabycia w księgarniach broszurowany za 50 ct., oprawny w płótno za 65 ct. Chociaż w kilku miejscach nie dzielimy zdania autora, to przecież słownik ten uważamy za pożyteczny i polecamy go naszym czytelnikom. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Złomkowie! składajcie grosz na „Macierz szkolną“. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Hauke, proboszcz w Sorgsdorf otrzymał prezentę na probostwo w Wilczycach (Wildschütz). — Ks. Ferdynand Jeżek mianowany został wikarym w Jabłonkowie. —

— Najprzewielebniejszy książe-biskup dr. Kopp opnił już Johannesberg i udał się do Wrocławia. —

— Imieniny Najj. Pana d. 4 bm. obchodzono w Cieszynie jak zwyczajnie uroczystość. O godz. 9 odprawione zostało w kościele parafialnym nroczyste nabożeństwo w obecności władz politycznych, wojskowych i miejskich. —

— Wybór burmistrza w Cieszynie odbyć się ma w poniedziałek. —

— Posada kapelmistrza wojskowego w Cieszynie przy pułku 100 jest obecnie do obsadzenia. Prośbą wpłynęło już około 50. —

— Pożar. W niedzielę wieczorem zapalił niejaki Józef Stoklasa stertę słomy w Mostach przy Grabinie. Dla braku wody pożar potrwał aż do rana. Sprawca sam się oddał w ręce sądu. —

— Mianowania. Ryszard Winkler z Cieszyna mianowany

został nauczycielem prowizorycznym w Aleksandrowicach przy Bielsku, Karol Pindor z Bielska prow. nauczycielem w Wapienicy, Józef Fox prow. nauczycielem przy szkole Nr. 1 w Górnym Międzyrzeczu i Karol Snchy prow. nauczycielem w Rudzicy. —

— Zgromadzenia kontrolne rezerwistów, należących do pułku Nr. 100 nie odbędą się tego roku prawdopodobnie z obawy przed zawlečeniami cholery. —

— Z Trzyńca. Mówią tu, że p. Franciszek Obtulowicz w dzień imienin swoich otrzymał uwiadomienie o swoim spensjonowaniu. — D. 29 zm. spaliła się tu lodownia p. M. Schanzer, dzierżawcy arcyks. propinacyi. — Stara drewniana gospoda ma być ze względów zdrowotnych zburzoną. O jerum, jerum, jernm.

— Ze Strumienia. Notaryuszem dla miasta naszego mianowany został dr. Alfred Michl, kandydat notaryalny w Skoczowie.

— Ze Zarzecza. D. 24 zm. napadnięty został na drodze o godz. 1/2 9 wieczorem Jan Pudełko przez dwóch kłusowników i tak mocno kijami zbity, że byłby prawdopodobnie wyzionął ducha, gdyby na wołanie nie była nadeszła pomoc. Sprawcami napadu są Józef Mikołajczyk i Franciszek Przemyk, ten ostatni w ten sam dzień przybył z aresztu, gdzie odsiadywał czterotygodniową karę. Był on też już i za bijatykę karany. — J. P.

— Z Jaworza. Jesteśmy zmuszeni o naszej wspaniałej nroczystości donieść, która się odbyła z powodu przybycia naszego nowego Wielob. ks. proboszcza Franciszka Zubra d. 29 września. O godz. 8 rano odprawiliśmy nasz Wielob. kanonik i administrator ks. Emilian Schindler mszą św., udał się procesją ku krzyżowi oczekując nowego ks. proboszcza. Za małą chwilę nadjechał nasz ks. proboszcz razem z Wielob. ks. dziekanem z Ustronia i kilku innymi panami. U krzyża powitał go ks. administrator w imieniu parafian, poczem odezwał się do nas nasz Wielob. ks. proboszcz, dziękując nam za tak wspaniałe przyjęcie i liczny udział. Oświadczył, że przychodzi do nas nie z tym zamiarem aby się u nas wzbogacić, ale żeby być naszym ojcem duchownym, aby nam chętnie pomagać w ciężkich chwilach. Podniósł, że nas zna jako współrodaków swoich, bo sam jest z pod strzechy wieśniaczki i wyraził nadzieję, że go kochać będziemy. Po tej przemowie wystąpiła jedna z szkolnych dziewcząt, oświadczając ks. proboszczowi, że go cała szkolna dziatwa z boleścią czekała jako swego ojca, duchownego i nauczyciela. Poczem ruszyła procesja do kościoła z muzyką śpiewając pieśń „Ciebie Boże chwalimy“. Przy plebanii przyłączył się do procesji Przew. książe-biskupi komisarz ks. Monsignore Karol Hudziec z Frysztata, Przew. ks. dziekan Tytus Śliwka z Rudzicy i Przew. ks. aktuaryusz Franciszek Muzyczka, proboszcz z Czechowic. Przed drzwiami kościoła pod bramą ślicznie przybraną w zieleń i kwiaty, odbyły się ceremonie przepisane i oddanie kluczy ks. proboszczowi. W kościele przed ołtarzem przedstawił nam ks. komisarz nowego proboszcza, przypominając mu obowiązki jego względem nas, a nam parafianom względem swojego duszpasterza. Kazanie wypowiedział znany kaznodzieja ks. aktuaryusz Franciszek Muzyczka, w którym przypomniał nam ów dzień św. Michała, na którym on przed czterema laty jako administrator parafii naszej powierzał urząd pasterski naszemu byłemu ks. proboszczowi Janowi Mrkwie. Zachęcał nas do wdzięczności względem ks. Mrkwy za starania, jakie on poniósł przy powiększeniu i ozdabianiu tego domu Bożego a których tu zasług zaprzeczyć mu nie śmiejemy ani jego najwięksi nieprzyjaciele. Sumę uroczystą odprawił nasz ks. proboszcz Franciszek Zuber w asystencji licznych duchowieństwa. Po sumie odprowadziliśmy nowego ks. proboszcza z procesją na plebanię, śpiewając pieśń „Kto się w opiekę“ gdzie po odprawionych przepisanych ceremoniach, nastąpił obiad, w którym wzięło udział obecne Wielebne duchowieństwo, kilku arcyksiążęcych urzędników z Ustronia, urzędnicy p. hrabiego St. Genois, kilku przyjaciół ks. proboszcza, i zastępstwo gminy Jaworza. — Wielob. ks. kanonikowi Emilianowi Schindlerowi, proboszczowi w Jasienicy

dziękujemy za jego prace i trudy powierzone podczas administracji parafii naszej. —

— Z Ligoty przy Bielsku donoszą nam w sprawie, jaką omawiamy w artykule pod napisem „Z motyką na słońce“ co następuje: Że p. Janikowi wszystko jest obrzydłe co katolickie, to pojmujemy, ponieważ jest wyznania ewangelickiego; więc rzeczą łatwo do zrozumienia, że też nienawidzi „Gwiazdki“, utrzymywanej po największej części przez księży katolickich. Lecz zapytamy się, dla czego też nie ma w nienawiści pieniędzy, które gmina ligocka, niemal całkiem katolicka, jemu wypłaca? któryż katolik z Ligoty go prosił, żeby się podał o posadę nauczyciela młodszego? dla czego niekiedy nawet i kieszeń księdza katolickiego na pomoc bierze? jeżeli mu nie jest w nos katolicyzm, to go tu nikt nie trzyma, płakać też nikt nie będzie o niego. — Gminio Ligocka! Dnia 2 bm. zebrał się twój urząd gminny, by rozstrzygnąć czy twoi nauczyciele pobierać mają płacę według trzeciej czy drugiej klasy. Mimo przestrogi ustanowił tenże wydział, by szkoła należała do drugiej klasy i nauczyciel młodszy będzie pobierał zamiast 300 złr. rocznie 360 złr. ten sam nauczyciel który jest wrogiem wiary twojej, wrogiem wiary twoich dzieci, które są mu powierzone. Nie wiedział on, że ma wroga religii katolickiej za nauczyciela, i to go tylko usprawiedliwia. Nie wierzymy, żeby uchwała była tak zapadła, gdyby członkowie wydziału byli wiedzieli o wystąpieniu p. Janika. —

— Z Opawy. Dr. Stratil skarżał się na ostatniej sesji sejmowej, że miasto Opawa wydało pouczenie dla mieszkańców jak sobie mają postępować podczas cholery, tylko w języku niemieckim, chociaż w Opawie według ostatniego spisu ludności jest około 3000 Czechów, w rzeczywistości daleko więcej. Czeskie polityczno-rolnicze stowarzyszenie wniosło z tego powodu zażalenie do rządu krajowego, a tenże nakazał miastu, żeby pouczenie wydało także w czeskim języku. Rada gminna odpowiedziała rządowi krajowemu, że nie ma ani jednego urzędnika, któryby władał językiem czeskim i mógł przetłumaczyć wspomniane pouczenie. Na taką odpowiedź wskazał rząd tłumacza w osobie p. Praska, dyrektora czeskiego gimnazjum w Opawie. Rada gminna wskazując na wielkie koszty, jakieby tłumaczenie za sobą pociągnąć mogło, nie zastosowała się do wskazówek rządu krajowego, ale ndała się z rekuresem do ministerstwa. Takie rzeczy dzieją się u nas na Śląsku, gdzie my Słowianie jesteśmy w większości i od wieków zamieszkujemy tę ziemię. Cóż dziwnego, że lud nasz domaga się coraz głośniejszych praw mu przynależnych, bo taka upartość i zawziętość rodzi zaciekłość. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 1 paździer.: hektolitr pszenicy (82 kilo) 6 złr. 30 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 65 ct.; jęczmienia (70 kilo) 4 złr. 5 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 80 ct. — Masła kilogram — złr. 94 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa we Wiedniu d. 5 paździer.: Renta pap. 96.45—96.65. nowa pap 100.30—100.50; srebr. 96.20—96.40; złota 115.25—115.45. — Srebro 100—100. Dukat 5.69—5.71. Marka pr. 58.82—58.90. Rubel papierowy 1.19¹/₂—1.20.

Otwarcie handlu

P. T.

Niniejszemu mam honor podać do wiadomości, że otworzyłem w Cieszynie na Starym rynku Nr 168 **Sklep sukna i przyborów krawieckich.**

Będzie zawsze moim usilnym staraniem, aby przez dokładne obsłużenie i nadzwyczaj niskie ceny pozyskać i utrzymać zaufanie moich P. T. odbiorców.

Z wysokim uszanowaniem

Józef Suchanek.

Cieszyn dnia 1 października 1892.

Edykt.

Nr. 15106.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszynie jako władza spadkowa podaje niniejszemu do publicznej wiadomości, że dobrowolna sprzedaż pozostałej po zmarłej bez testamentu d. 7 czerwca 1892 Maryannie Herbocek, realności położonej w Szumbarku pod Nr. 19, E. Z. 11, a należącej w jednej połowie do zmarłej, w drugiej zaś połowie do Franciszka Herbocek, odbędzie się dnia

31 października 1892

o godzinie 9 przed południem, w tymże sądzie powiatowym w biurze Nr. 3.

Cena wywołania wynosi 2735 złr. 43 ct. w. a. Mający chęć kupna winni złożyć przed licytacją wadium w kwocie 10%.

Warunki licytacji, wyciąg tabularny i akt oszacowania, można przeglądać w registraturze sądowej.

C. k. miej. del. sąd powiatowy.

Cieszyn dnia 31 sierpnia 1892.

Dąbrowski.

Edykt.

Nr. 16199.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że celem przymusowej sprzedaży realności Pawła Dziekanika, położonej w Kalemnicach E. Z. pod Nr. 3, naznaczono terminu na dzień

31 października 1892 i

5 grudnia 1892

każdą razą o 10 godzinie przed południem w powyższym sądzie powiatowym.

Wyciąg tabularny, akt oszacowania i warunki licytacji, można przejrzeć w kancelacji sądowej.

Na pierwszym terminie realność wyżej wymieniona będzie sprzedana tylko wyżej ceny lub za cenę szacunkową w kwocie 1551 złr. 83 ct. w. a., na drugim zaś terminie także niższej ceny szacunkowej.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy.

Cieszyn dnia 12 września 1892.

Dąbrowski.

2 lub 3 dziewczęta

przyjmie na pomieszkanie i wikt p. **Aleks. Radda** w Cieszynie na Wyższej bramie Nr. 339.

Do szpitali cholerycznych

sprzedaży wszelką potrzebną bieliznę. Skład wyrobów płóciennych **L. Königstein** w Cieszynie.

Buty i inne obuwie

jest do nabycia u **Józefa Walley**, majstra szewskiego w Cieszynie na Wyższej bramie Nr. 296 po taniem cenie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

KATHREINERSKA

Kneippa kawa słodowa

Najlepszy dodatek do kawy. Wszędzie do nabycia.

Prawdziwa tylko pod tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladowaniem.



Edykt.

L. 8689.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie jako władza spadku uporządkowująca podaje do publicznej wiadomości, że wskutek dobrowolnej prośby spadkobierców realność „małomieszczański dom“ Nr. 161 we Fryszacie na górnym Przedmieściu lwb. 114 do pozostałości Józefiny Kotrembowej i jej dzieci Jana i Maryi Kotrembów należąca w kancelarii c. k. notaryusza Antoniego Kasprzaka we Fryszacie jako komisarza sądowego

we czwartek 13 października 1892

ewentualnie

we czwartek 20 października 1892

każdym razem o 10 godzinie do południa powyżej ceny szacunkowej 1900 złr. w. a. najwięcej ofiarującemu sprzedaną zostanie. Każdy licytant powinien ustawowo 10% wadium do rąk komisarza sądowego złożyć.

Inne warunki licytacyjne jak i wyciąg hipoteczny można podczas zwyczajnych godzin urzędowych w kancelarii komisarza sądowego przeglądać.

C. k. Sąd powiatowy.

Frysztat dnia 29 września 1892.

L. S. Stanko m. p.

Ślusarz maszynowy

posiadający uzdolnienie i egzamin dozorca stałych maszyn parowych i kotłów w kopalniach znajdzie natychmiastowe umieszczenie w kopalni węgla. Wymaga się świadectw. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd Centralny dóbr JO. księcia Sanguszków w Gumniskach poczta Tarnów.**

Młyny

o jednym złożeniu z 6 morgami dobrego gruntu, (2 stawy), i odpowiednimi budynkami jest zaraz w Międzyrzeczu pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Zgłosić się można u właścicieli **Maryanny Kotas w Górnym Międzyrzeczu.**

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płacą dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnosić należy pod adresem: **Fr. Špaček. Praga 12/II.**

Od 1 października potrzebny

rzadca

żądane studia agronomiczne i kilkoletnia praktyka. Zgłoszenia do **Zarządu dóbr Więckowice poczta Wojnicz.**

Agencje na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscach
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Będowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Dziemkowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscu
Goleszów	P. Karol Bruck	"
Hramenik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jablunków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarą	Zelazowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie	P. Józef Kożusznik	Ostrawa polska
koło Ostrowy		
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	
Landek	P. Antoni Jadamus	Rudźnica
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	
Morawka	P. Józef Hołos	"
Poręba	P. Franciszek Halfar	Prażma
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	Orłowa
Pniów	P. Jan Szygut	w miejscu
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Będowice dolne
Skrzeczów	P. Jan Muzyczka	Bogumin
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydrek
Siedliszcze	P. Jędrzej Józ	"
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wiśla	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zehrzadowice	P. Jan Damek	w miejscu
Zarzecz	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1889.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 zł.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 15 października 1892.

Nr. 42.

Nadszedł nowy kwartał, zapraszamy więc Szan. czytelników do przedpłaty na „Gwiazdkę”. Zarazem przypominamy dłużnikom, że byłby już czas do wyrównania zaległych należności; a to tém bardziej, że bieżący rok należy do urodzajniejszych, i niejedyn mógłby gdyby chciał wyrównać swój dług. Kto nie uiszczy w krótkim czasie długu mianowicie z roku 1891, temu nadal „Gwiazdki” przesyłać nie będziemy. —

Święcenie niedziel.

W Niemczech wprowadzono w br. ustawę o święceniu niedziel i świąt, różniącą się od takiej samej ustawy w Austrii tém, że nosi na sobie wyznaniowe, a nie socyalne piętno. Idzie przede wszystkim nie o wypoczynek dla ciężko pracujących ludzi, ale o to, aby mogli w pełni uczynić zadość swym religijnym potrzebom, będącym zarazem obowiązkiem. Dlatego to ustawa niemiecka mówi nie tylko o niedzielach, ale i o wszystkich chrześcijańskich świątach. Ale oprócz tego wyjaśnienia, dołączone do ustawy przez ministrów spraw wewnętrznych, oświaty i handlu, wyraźnie zaznaczają wyznaniowy charakter ustawy. Ona orzeka, że w niedzielę i święta mogą być przez 5 godzin otwarte handele, fabryki i zakłady publiczne, a wyjaśnienia ministeryjne dodają, że owe 5 godzin muszą się znajdować między 6 lub 7 z rana a 1 albo 2 po południu z przerwą najmniej dwugodzinową wtedy, gdy w kościołach odbywają się główne nabożeństwa. Ministrowie polecają władzom administracyjnym ułożyć rzecz w każdej miejscowości tak, aby nabożeństwa w świątyniach różnych wyznań odbywały się mniej więcej w jednym czasie, o ile uzna to za możliwe duchowieństwo, oraz aby długość przerwy w handlu była zastosowana do lokalnych warunków; więc jeśli świątynia znajduje się daleko, jeśli zajęcie robotników jest tego rodzaju, że oni muszą się przebrać, aby pójść na nabożeństwo, i jeśli z jakichś powodów nabożeństwo musi być długie, to przerwa w handlu może trwać dłużej, niż dwie godziny. W takich razach wolno sklepy otwierać nieco wcześniej, albo zamykać cokolwiek później, nigdy jednak nie wcześniej jak o 6 z rana i nigdy nie później jak o 1/3 po południu. Od tej reguły dozwolone są takie wyjątki: a) dla ekspedycji gazet czas pięciogodzinnej

pracy ustanawia się między 4 a 9 z rana; b) handele kwiatów mogą być otwarte do 4 po południu, ale zawsze tylko przez 5 godzin i z przerwą na czas głównego nabożeństwa; c) w miejscach kąpielowych, klimatycznych i wszystkich tych, które w letnim sezonie żyją przeważnie z przyjezdnych, pięciogodzinny ruch handlowy będzie odbywał się w czasie odpowiednim do miejscowej potrzeby, wszelako nie później jak do 5 po południu, jednakże ten wyjątek nie stosuje się do miejsc kąpielowych, będących oprócz tego wielkimi miastami, jak np. Akwiagran, Wiesbaden i inne. W nadzwyczajnych wypadkach, na przykład w adwencie, przed Wielkanocą i przed innemi świątami, kiedy ruch handlowy znacznie się zwiększa, może władza administracyjna pozwalać kupcom pracować przez 10 godzin, jednak pod warunkami, że takich dni w roku będzie najwięcej 6 i że po godzinie 7 wieczorem sklepy bezwarunkowo muszą być zamknięte, a przerwa dwugodzinna podczas głównego nabożeństwa nie zniknie. Jednakże ten wyjątek, zezwalający na 10 godzinną pracę, powinien być czyniony bardzo oględnie i na każdy raz za specjalnem pozwoleniem miejscowej władzy administracyjnej.

Taka jest ustawa niemiecka. Pierwszy krok ku powrotowi pod tym względem do czasów przedliberalno-bezwyznaniowych uczyniła Austria. Drugi krok postawiły Niemcy, a zrobili go już śmiało, nie chowając się za węgłami względów socyalnych, jak to u nas się stało. Ustawa niemiecka jest lepsza od naszej, więc życzymy, aby ta nasza, niestety już zaniedbywana wskutek niedbalstwa jednych, a złej woli drugich, była zmieniona w duchu wyznaniowym.

Zanim to jednak nastąpi starajmy się sami ażeby niedzielę i dni świąteczne były szanowane i według przykazania „będziesz dzień święty święcił” obchodzone. — Będzie to miłej Bogu i chwalebniej wobec świata, że to co Niemcy robić muszą pod naciskiem ustawy, my to robimy dobrowolnie, z poczucia obowiązków religijnych. —

O przodkach naszych.

(Ciąg dalszy.)

Z przyczyn od nas niezależnych przerwaliśmy rozpoczętą w „Gwiazdce” przed kilku miesiącami opowieść „o przodkach naszych” którą obecnie dalej prowadzimy.

Według ostatniej woli Bolesława Krzywoustego otrzymał najstarszy syn jego Władysław Śląsk, Pomorze i ziemie na wschód od Śląska położone: krakowską, sieradzką, łęczycką oraz najwyższe zwierzchnictwo nad braćmi. Nie długo potem okazały się smutne skutki tego testamentu. Wyrodziły się wojny i zabory między braćmi książęcymi, a następnie i pomiędzy ich potomstwem. Rozmnożeni książęta zazdrościć jedni drugim kawałka ziemi prowadzili wojny bez przestanku przelewając krew swoich poddanych. Cesarze niemieccy dopiełi wtedy czego pragnęli, mieli bowiem na wschodzie sąsiada zaprzatnionego we własnym domu. Jedność państwa utrzymywał w gruncie rzeczy arcybiskup gnieźnieński, gdyż ten był właściwie zwierzchnikiem całego państwa. Zwoływał on wszystkich biskupów na zgromadzenia, a uchwały powzięte obowiązywały całe państwo. Arcybiskupi wiernie stali przy narodzie i oni to ocalili język polski od wpływu germanizmu.

Niezgodę wszczął sam naczelny książę Władysław. Ożenił się był na nieszczęście z Agnieszką, córką świętego Leopolda austriackiego. Niewiasta owa nie posiadała żadnych przymiotów jakimi jaśniał jej święty ojciec, ale natomiast miała najgorsze przywary. Dumna, chciwa panowania, nieczuła, mściwa, nie zważała na związki pokrewieństwa i na dobro narodu, w którym żyła. Na lud polski patrzyła, jako na motłoch dający sobą według chęci pomiatać. Małżonkowi nieustannie powtarzała: „Nie na kęs królestwa mnie tu dano, ale na całe.“ Nie mogąc się oprzeć naleganiom żony zwołał Władysław możniejszych panów z całego państwa na radę do Krakowa, przedstawił im szkodliwość podziału państwa i żądał obalenia testamentu ojcowskiego. Zgromadzenie odrzuciło to niesprawiedliwe żądanie, odradzało mu krzywdzenie braci i łamanie woli ojcowskiej. Władysław jednak postanowił dokonać tego siłą, czego namową otrzymać nie mógł.

Własną powagą nakazał wnosić do swojego skarbu podatki z dzielnic braterskich, a gdy bracia przybyli do niego i błagali, żeby im krzywdy nie robił, przychylił się już do zgody, ale żona przeszkodziła porozumieniu. Władysław przywołał Rusinów i Połowców na pomoc, którzy chętnie zwyczajem swoim przybyli na rabunek — i zabrał braciom przemocą ojcowskie działy. Następnie udał się do cesarza niemieckiego, przyznał mu tytuł naczelnego pana Polski i uzyskał od niego uznanie swoich rozporządzeń i zaborów. Te niegodne czyny oburzyły wielu możnych. Między nimi odznaczał się Piotr Włast (syn Włodzimierza), magnat śląski. Posiadał on rozległe dobra przy górze Sobocie czyli Ślęży pod Wrocławiem. Potężny ten pan śląski spokrewniony był z Piastami i oprócz innych godności, piastował urząd namiestnika śląskiego. Dla podniesienia ducha religijnego pracował gorliwie. Założył on i wystawił wiele kościołów. On to wybudował

także kościół św. Mikołaja w Cieszynie. Ważne są dzieje tego znakomitego męża i rodaka naszego.

Ślachetny ten mąż przedstawiał księciu niesprawiedliwość i krzywdy, jakich się względem braci dopuszczał. Władysław tym zbawiennym napomnieniem do żywego dotknięty postanowił się zemścić. Wróciwszy z dworu niemieckiego, pełen ufności w siebie, wydał rozkaz ujęcia Piotra Własta, tembardziej że obawiał się spisku, gdy Włast zaprosił na wesele swego syna Świętosława (Egidyusza) wielu możnych panów. Piotr mieszkał wówczas w obwarowanym zamku swoim przy klasztorze św. Wincentego we Wrocławiu. Pochwycił Włast marszałek książęcy Dobek, człowiek zazdrosny i powagi i skarbów jego. Przybył on z orszakiem zbrojnych ludzi, ujął najpierw wiernego hetmana Rogera, wywabił z zamku Włast i syna Świętosława, skrupował ich i spalił zamek. Władysław zamierzał i ojca i syna na zawsze z kraju wydalić i dobra ich zabrać, ale sprzeciwiła się temu żona jego i upierała się, żeby ich śmiercią ukarano. Skoro książę niemając powodu na to przecie zgodzić się nie chciał, domagała się Agnieszka żeby ich oślepić. Nieludzkiego tego czynu podjął się skazany morderca, za co uzyskał ulaskawienie! Nieszczęśliwi Własci znaleźli schronienie u braci książęcych w Poznaniu.

Po spełnieniu téj zbrodni przybył posel książęcy do Rogera, żeby mu wskazał, gdzie są skarby Własta ukryte. Roger zasłaniał się niewiadomością i domagał się wolności. Oświadczono mu nareszcie, że za złożeniem okupu wypuszczony będzie na wolność. Pod pozorem zebrania znacznej sumy uzyskał Roger pewien czas zwłoki i zostawił w zakład 10 przyjaciół swoich, między którymi był ówczesny biskup wrocławski Jan. Ale Roger nie myślał o zbieraniu pieniędzy na okup. Spiskował przeciw Władysławowi i zwołał do Wrocławia spiskowców których dla swych zamiarów pozyskał. Gdy Władysław wybrał się na Ruś na polowanie, przywołali spiskowcy młodszych braci książęcych, i otworzyli i poddali im swoje zamki.

Na czele pokrzywdzonych stanął arcybiskup gnieźnieński Jakób z wojewodą Wszeborom. Władysław dowiedziawszy się o tém wrócił spiesźnie, zebrał wojsko i nad Pilicą stoczył krwawą bitwę. Pobity wprawdzie ale niezwyciężony zupełnie, zgromadził siły zbrojne i wyparł sprzymierzonych ku Poznaniu, a nareszcie obległ miasto samo. Wspierający go Rusini i Polowcy rozpościerali do koła gwałty i mordy, nie nie było świętego dla ich drapieżności. Władysław głuchy na żale ludu nieszczęśliwego, nie zważał na rozlew krwi i zniszczenie, kilkakrotne poselstwa braci nie wzruszyły go wcale, lecz przeciwnie całą mocą usiłował zdobyć Poznań. Poważny wiekiem i duchownym dostojenstwem, a dla cnoty i zasług wysoko szanowany arcybiskup gnieźnieński Jakób udał się do obozu Władysława, ubrany w mitrę i szaty arcybiskupie. Przybywszy do

obozu książęcego, staje pod jego namiotem, upominając z urzędu swego Władysława żeby nie gwałcił ojcowskiego testamentu, nie dowalał barbarzyńcom tak niechrześcijańskiego obchodzenia się z braćmi, gdyż Bóg ucisk karze, broni sierót i niewinnych.

Nieporuszony Władysław nie zważał na słowa sędziwego dostojnika kościoła; żądza niepowściągnięta władzy niepodzielnej, wszelkie uczucia w nim stłumiła. Arcybiskup przekonawszy się że nie ma żadnej nadziei, przywiedziony do ostateczności rzucił klątwę na sprawcę tylu nieszczęść, na jego współników i wojsko drapieżne. Gdy wóz na którym jechał arcybiskup zawracał, zaważyło koło o książęcy namiot, i przewróciło takowy, a Władysław o mało nie został nim przygnieciony. Wszystkich w obozie przejęła trwoga, złą w tym upatrząc wróżbę. Klątwa ochłodziła chęć do wojny.

Wielu wojowników zaczęło przechylać się ku stronie gnębionych książąt. Oblężonym udawały się nieraz wycieczki, nareszcie porozumieli się i uradzili napasć na obóz nieprzyjacielski z pomocą mieszkańców okolicznych. Oblężeni postanowili albo zginąć, albo się wybić i niedopuszczyć grożącego im zupełnego uciemnienia. Znakiem umówionym gotowości do dzieła było potrójne wywieszenie czerwonej tarczy z wieży św. Mikołaja. Oblężeni doznawali w twierdzy największego niedostatku, głód dokuczał im strasznie, a w obozie przeciwników rozchodziły się wesołe pieśni tryumfalne, brzmiały toasty, koło biesiadników oddawało się rozpuszcio.

(C. d. n.)

Kultura rosyjska.

W Warszawie wydarzyło się temi czasy skandaliczne zajście między dwoma dostojnikami wojskowymi, to jest generałem korpusu Świstunowem, który poprzednio był komendantem cytadeli warszawskiej, a naczelnikiem dywizji kawalerii Risenkampem.

Rzecz tak się miała: Generał Risenkamp — jak służba przepisuje — przybył do bióra generała Świstunowa, aby się zameldować i złożyć raport o stanie dywizji. — Generał Świstunow wysłuchawszy tego oświadczył mu, że dywizja jego jest rozluźnioną, dyscyplina szwankuje i wskutek tego radził mu, aby się postarał przenieść z Warszawy.

Na to odpowiedział generał Risenkamp, że nie widzi tego potrzeby i z rady generała korpusu wcale korzystać nie myśli. Generał Świstunow na to miał odpowiedzieć, że go ukarze. Wówczas generał Risenkamp z słowami: „generałów nie nakazywają” (generałów nie karzą), wy dobył rewolwer z kieszeni i począł kolbą takowego bić Świstunowa.

Na wszechy z tego powodu hałas nadbiegła służba. Tę kazał Świstunow schwycić Risenkamp'a i związać go.

Stało się zadość temu rozkazowi. Risenkampowi związano ręce w tył, poczem Świstunow krzyczał na

służbę, aby Risenkamp'a oknem na ulicę wyrzucono, a działo się to na drugim piętrze. Na prośbę obecnych odstąpił Świstunow od swego zamiaru i tylko skopał porządnie nogami generała Risenkamp'a.

Wkrótce potem przybył i oberpolicmajster generał Kleigels i plackomendant. O zajściu tém zatelegrafowano do cara.

Przyszła odpowiedź: „Generała Risenkamp'a — osadzić natychmiast w szpitalu obłąkanych. Generała zaś Świstunowa oddać pod sąd wojenny.”

Powyższe zajście daje nam bezsprzecznie obraz poziomemu kultury rosyjskich czynowników. — Jeżeli dwu wyższych generałów biją się pięściami i kopią nogami, jacy muszą być niżsi, którym ani powaga stanowiska, ani lepsze wychowanie niestawia tamy ku hamowaniu surowych namiętności, a ci przecież niżsi mają największą styczność z publicznością. —

Jaki mamy język na Śląsku.

(Nadesłane).

Odpowiadając na to pytanie zauważamy, że nie mamy tu na myśli części Śląska opawskiego, gdzie niemiecki język, a od Karniowa niemal począwszy ku naszym stronom, między ludnością język czeski panuje. Mówimy tu o naszym Śląsku cieszyńskim. W tej to części Śląska panuje język polski jak to „Gwiazdka” przed niedawnem czasem wykazała. Tylko ku Frydku i około Polskiej Ostrawy mówi lud czeskim narzeczem. Gdzież mamy więc język polski na Śląsku? Oto mamy go w gminach począwszy od Dziedzic na galicyjskiej granicy, a od Istebnej i Mostów na galicyjsko-węgierskiej granicy położonych, aż za Bogumin, wzdłuż całej pruskiej granicy, i od Łomnej, Gnojnika, Trzycieży, Trzanowic, Cierlicka, Błędowic, Szonowa, Pietwałda i Rychwałda aż ku Boguminowi. Ciekawe są tu jeszcze gdzieś objawy, oto np. w Rychwałdzie dzieci uczą w szkole po polsku, a lud w kościele jeszcze śpiewa po czesku. W Orłowej lud mówi po polsku, a w szkole uczą po czesku. W orłowskiej ewangelickiej szkole od dawna uczą się dzieci po polsku, a ewangelicy orłowscy są przecież tego samego pochodzenia jak katolicy. Nasze miasta śląskie wyjąwszy Frydka morawskiego, wszędzie mają w kościołach swoich nabożeństwa polskie, a mieszczaństwo z małym wyjątkiem jest polskie, ale polskie mieszczaństwo podług nowej mody, lubi używać w mowie niemieckiego języka.

Jakiż mamy język polski na naszym Śląsku? Musimy powiedzieć że nie zły. Wymowa naszego Ślązaka w ojczystym języku jest czysta. Ślązak tak wymawia jak się pisze. Mowa polska na naszym Śląsku jest właściwie do tego czasu staropolska, jaką niegdyś w Polsce mówiono. Dla tego Ślązak dzieła Wujka i Skargi z łatwością czyta i lepiej rozumie jak dzieła nowsze polskie, które niestety często obcymi francuskimi i łaciń-

skimi wyrazami są napchane. Że tu i owdzie w śląskim narzeczu znajdują się wyrazy mijające się z gramatyką polską, w tém jeszcze nie dowód że nasz język nie polski albo mniej polski.

Gdy dr. Slama w swoich opisach Śląska naszego, stanie na rynku cieszyńskim i czeka aż ładne Wałaszkę w niedzielę czy to z katolickiego czy z ewangelickiego kościoła wyjdą by napaść swe oczy pięknoscia ich oblicza i stroju i aby podchwycić jakie błędy gramatyczne w ich rozmowie, gdy ten sam dr. Slama w swych „Zapiskach sędziego“ naszym Ślązacom i Ślązaczkom różne śmieszne wyrazy do ust kładzie, nie robi on tego z inną przyczyną tylko dla tego, by nasz język zohydzić, a Czechom i Polakom, którzy Śląska naszego nie widzieli, lecz tylko z jego dzieł poznali, pokazać, że my tu na Śląsku nie mamy mowy polskiej tylko pewną mieszaninę czeskich, polskich i niemieckich wyrazów.

Gdzie mamy zepsuty język polski na naszym Śląsku? Oto mamy go po naszych miastach, w których mało kto z średniej lub niższej warstwy ludu troszczy się o czystość języka naszego, bo w szkole go nie słyszy, a napycha go niemieckimi wyrazami. Mamy rzeczywiście nadpsuty język polski blisko Cieszyna, bo lud przychodzący na targi tygodniowe, od Cieszyńianek kupujących na targu mało kiedy słyszy czysto polską mowę. Lecz i w tym względzie obecnie nasi wieśniacy baczą więcej na czystość ojczystego języka.

Mamy nadpsuty język polski w fabrykach, w hutach i w kopalniach, gdzie to robotnicy i ich rodziny z dnia na dzień słyszą niemieckie i czeskie techniczne wyrazy. A skąd mają się nauczyć polskich technicznych wyrazów, kiedy urzędnicy od najniższego aż do najwyższego z małymi wyjątkami naszemu polskiemu językowi są nieprzychylni albo go zupełnie nie znają. Lecz i w tym względzie już świta jutrzienka, bo kapłani, nauczyciele i robotnicy którzy czytają, poczynają się oswajać z wyrazami swojskimi, sprzętom, i pracom fabrycznym polskie wyrazy nadawać, bo nasz język polski jest bogaty w techniczne wyrazy, a trzeba je tylko odgrzebać i zastosować do nowych pojęć i do prac przemysłowych.

Piękny polski język na naszym Śląsku jest w wioskach dalszych od miast, od fabryk i od kopalni, czém zaś bliżej gór naszych, a czém dalej od germanizmu, tém piękniejszy i tém poprawniejszy. Pomiędzy osobami w podeszłym wieku często podziwiać trzeba czystość języka polskiego, a i między młodzieżą naszą wyrabia się piękny język polski, oparty na nową gramatyce. Nie mówię to o inteligencji naszej szczupłej, tylko o ludu naszym. Więc nie źle wygląda na naszym Śląsku, a będzie coraz lepiej, im więcej do pracy zabierzemy się w tym kierunku. —

Cholera.

Z różnych do wiadomości publicznej dochodzących okoliczności jest prawie rzeczą pewną, że cholera zawleczona została do Niemiec i do Austro-Węgier z Hamburga, i że gdyby w Hamburgu były przedsięwzięte w swoim czasie należyte ostrożności, środkowa Europa nie byłaby może nawiedzona tą epidemią. Ciężkie oskarżenie przeciw hamburskiemu senatowi podnosi amerykański konsul w Hamburgu Burke w artykule, pomieszczonym w *Star*. Twierdzi on, że jeszcze

22 sierpnia senator i szef policyi hamburskiej, dr. Hachmann, na zapytanie Burkego zaprzeczał istnieniu cholery w Hamburgu. Nazajutrz wprowadzie przyznawał już, że cholera w Hamburgu się pojawiła, wszelako jeszcze 25 sierpnia wyjeżdżające z Hamburga statki otrzymywały od senatu świadectwo, że wypływają z miasta, w którym stan zdrowotny jest „normalny“. I tak „Morawia“ odpłynęła do Nowego Jorku z takim świadectwem, tymczasem podczas drogi umarło na pokładzie tego statku 22 osób na cholere. Zważywszy, że „Morawia“ odpłynęła 17 sierpnia, dochodzi się do wniosku, że już w tym dniu cholera była w Hamburgu. W Hamburgu cholera powoli się zmniejsza. Zapada na nią obecnie na dobę 10—15 osób, umiera zaledwie kilka. Życie zaczyna powoli wracać do wyniszczonego miasta. Wkrótce mają być otwarte szkoły. Czy jednak epidemia nie rozpocznie znowu grasować na wiosnę, niewiadomo. W r. 1848 cholera trwała w Hamburgu przez 4 lata zmniejszając działalność swoją podczas zimy, aby z tém większą srogością i zniszczeniem wystąpić na wiosnę.

Według *Pesti Naplo* cholera do Budapesztu zawleczona została z Hamburga za pośrednictwem kilku wagonów skór surowych. Władze nie dość energicznie wzięły się do zniszczenia téj przesyłki, ociągano się długo nim wreszcie postanowiono ją spalić, a co najgorsze, nie zachowano należytych środków ostrożności. Przy téj czynności kilku robotników miało ukraść kilka skór. U pierwszego, który na cholere zachorował, znaleziono w domu taką właśnie skórę z Hamburga.

W Budapeszcie zapada codziennie na cholere 30—40 osób, a po kilkanaście osób umiera. — Prócz tego i w niektórych innych miastach na Węgrzech zaczyna się pojawiać cholera.

W Krakowie po jednodniowej przerwie bywa znowu dziennie po 3—4 zasłabnięć, z których mniejsza połowa kończy się śmiercią.

W powiecie krakowskim pojawiają się także w niektórych miejscowościach pojedyncze wypadki zasłabnięcia i śmierci. —

Jura i Jánek.

Jura. Słyszales ty Janiczku o tych wyścigach, jakie urządzili austriacy i pruscy oficerzy między Wiedniem a Berlinem?

Jánek. Słyszales, alech myślał, że to plotka, bo o takich wyścigach jeszcze nie było nigdy słyhać.

Jura. Były to wyścigi nielada, bo wiesz, że trzeba było na jednym koniu blisko 100 mil przyjechać w trzech dniach. Austriacy oficerzy jechali z Wiednia do Berlina, a pruscy z Berlina do Wiednia. A po każdej stronie było ich więcej niż 100.

Jánek. A którzy téż przedź jechali?

Jura. Nasi austriacy oficerzy zwyciężyli, bo pierwszych dwadzieścia, którzy najmniej czasu potrzebowali, to byli z małemi wyjątkami sami Austriacy. Najpierw przyjechał do Berlina niejaki hr. Stahremberg, Austriak, który tylko do téj jazdy 71 godzin potrzebował, a trzeba ci wiedzieć, że i popasy są w ten czas wliczone.

Jánek. To ci musieli strasznie gnać konie.

Jura. To się rozumie. Dyć Stahremberg jechał 71 godzin, z tego odpada 6 godzin na popas. Więc potrzebował tylko 65 godzin, aby przebyć na jednym i tym samym koniu blisko sto mil pagórkowatą drogą.

Ale tóż jego koń zdechł wnet jak przyjechał do Berlina.

Jánek. A wielu też czasu potrzebowali ci drudzy?

Jura. Rozmaicie. Jeden Prusak, co jechał najprędzej po Stahrembergu to bił konia, że aż krew ciekła, potrzebował półtorej godziny więcej. Potem następują prawie sami Austriacy, a ku końcu dopiero przybywają trochę Prusaków.

Jánek. Ja ci muszę powiedzieć, że tu nie ludzie ale konie wygrały.

Jura. Toć tak, bo człowiek wytrzyma prędzej w siodle siedzieć, ba i trzy dni, ale dla konia lecieć trzy dni, to nie żarty.

Jánek. Musiało też tam dosyć koni poginać.

Jura. Jeden mi mówił, że teraz robią wyścigi hycle z Wiednia i Berlina o skóry padłych po drodze koni, co kasek to jeden leży.

Jánek. Pięknie to dla oka, jak się tacy oficerzy dobijają o pierwszeństwo, ale szkoda koni. Przecież wiesz, że zdechłoków nie bierą na takie wyścigi, tylko najlepsze konie, a te tak marnie giną.

Jura. Wiesz już, kto został wybrany burmistrzem w Cieszynie?

Jánek. Mówią, że dr. Demel, syn zmarłego burmistrza.

Jura. Cóż ty o nim myślisz.

Jánek. Tymczasem nic, bo jeszcze nie miał sposobności okazać swoich zasad.

Jura. Spodziewajmy się, że będzie i dla nas sprawiedliwy.

Jánek. To się dopiero pokaże. Nie trzeba chwalić dnia przed wieczorem.

Jura. A więc czekajmy. —

K. S.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Podczas przyjęcia członków wspólnych delegacji w Budapeszcie, rozmawiał cesarz ze wszystkimi polskimi delegatami bardzo przychylnie. Hr. St. Badeniemu wyraził szczerzy żal z powodu zaniechania podróży do Galicji. Cesarz powiedział: Nie było to moja wina. Nie myślałem o niebezpieczeństwie dla siebie. Powiedziano mi, że powiększy się niebezpieczeństwo dla kraju, jeżeli nie zaniecham podróży. Obecnie pokazało się, że obawy były nieuzasadnione. Teraz okazało się dowodnie, że obce, wrogie Polakom wpływy, którym każde zetknięcie się cesarza z Polakami jest solą w oku, stanęły na przeszkodzie podróży cesarza do Galicji. Rozmawiając z p. Jaworskim Najj. Pan powiedział: podróż moja do Galicji nie jest zaniechana, ale tylko odroczone.

— Dnia 11 bm. przybył cesarz niemiecki w odwiedziny do Najj. Pana do Wiednia. Na dworcu kolejowym przyjął Najj. Pan z liczną świtą arcyksiążąt i różnych dygnitarzy cesarza Wilhelma, który był ubrany w mundur austriackiego pułkownika luzarów. — Obaj monarchowie uściskali się kilkakrotnie. Powitanie obu cesarzy było nadzwyczaj serdeczne. Po zwykłej ceremonii pojechali obaj monarchowie razem do Schönbrunn, witani przez całą drogę z zapalem przez zgromadzone tłumy. —

— Z powodu panującej w Budapeszcie cholery zastanawiają się, czyby obrady delegacji nie przenieść do Wiednia lub innej jakiejś miejscowości. —

— Według wiadomości, jakie otrzymuje *Wiener Allg. Ztg.*, rada państwa zgromadzi się 3 lub 5 listo-

pada. Budżet na r. 1893 już jest wygotowanym i ma być natychmiast wniesionym. Rząd żywi nadzieję, że rada państwa ukończy rozprawę budżetową przed Nowym rokiem, a sejmy krajowe będą mogły zebrać się w styczniu. Według tych wiadomości sejmy obradowałyby jednak tylko przez styczeń, gdyż rada państwa ma się zebrać w lutym, celem załatwienia projektu reformy ustawy karniej. Według wymienionego dziennika budżet austriacki ma się przedstawiać bardzo korzystnie. —

— Dziennik ustaw i rozporządzeń państwa ogłosił wczoraj ustawy o podatku giełdowym, a mianowicie ustawę o opłacie stempla od zagranicznych akcyj, rent i obligów i ustawę o podatku od kontraktów o efekta pieniężne. Obie ustawy obowiązywać zaczną za 3 miesiące, a więc od dnia 1 stycznia 1893. —

— Z Krzywca nad Dniestrem donoszą do *Dziennika Polskiego* dnia 3 bm.: „Od tygodnia w powiecie borszczowskim potęguje się emigracja naszego ludu do Rosji. Wśród ludu wiejskiego krąży pogłoski, że car daje każdemu wieśniakowi, który przejdzie granicę, wielki grunt, parę koni, parę wołów i kuty wóz na żelaznych osiach. Skutkiem tego lud głośno rozprawia o emigracji i błogich jej skutkach; o ile słyszałem, przeszło sto ludzi w Skale nad Zbruczem przekroczyło granicę i krzyczało: wiwat! do tych, którzy jeszcze stali na granicy Austrii, zaś sąłdat zachęcał, żeby się spieszyli, bo bardzo dużo zboża obrodziło i nie ma komu go zbierać. Ruch emigracyjny teraz już cały powiat ogarnął i co nocy po kilkanaście osób z każdej wsi cichaczem się wynosi. Każdego emigranta prowadzi sąłdat do koszar, gdzie dostaje 3 rs. na drogę i kartę do Kamieńca, gdzie składa przysięgę i skąd go dalej transportują, jak powiadają, na kilkaset mil w głąb kraju.“ Płakać nad tym zbałamuconym ludem który leci w przepaść, bo nie wie co go tam czeka! —

Wyścig oficerów austriackich i niemieckich z Wiednia do Berlina i odwrotnie, odbył się w zeszłym tygodniu.

Porucznik austriacki Wilhelm hr. Starhemberg stanął pierwszy u mety, przebył bowiem tę przestrzeń w 71 godzin i 34 minut.

Drugim, który w najkrótszym czasie stanął u mety, był porucznik niemiecki bar. Reitzenstein. Jechał o 73 godzin i 6 minut.

Po nim przebyło drogę jeszcze 15 oficerów austriackich w krótszym czasie, niżeli drugi z oficerów niemieckich.

Okazuje się z tego, że konnica austriacka jest lepszą od niemieckiej. — Przybywających oficerów witano owacyjnie w Wiedniu i w Berlinie.

Porucznik hr. Starhemberg otrzyma nagrodę 20.000 marek, zaś porucznik bar. Reitzenstein 10.000 marek. Piętnastu oficerów którzy przebyli drogę w czasie od 82 godzin, otrzymają od 6000 do 600 marek, dwudziestupięciu zaś, którzy dotarli do mety po 82 godzinach otrzymają po 500 marek.

Tryumfem dla armii austriackiej jest fakt, że 16 pierwszych najwyższych nagród (wyjąwszy bar. Reitzensteina) dostanie się jej oficerom.

Oprócz tego hr. Starhemberg i bar. Reitzenstein otrzymają honorowe nagrody od obu monarchów.

Prusy i Niemcy. Z Berlina donoszą że cesarz Wilhelm skorzysta z pobytu swego w Wiedniu, aby

ambasadorowi niemieckiemu ks. Reuss dać sposobność załatwienia nieporozumienia, panującego od czasu odwiedzin Bismarka w Wiedniu pomiędzy księciem a dworem berlińskim. Cesarz Wilhelm przyjmie ambasadora w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda i odbędzie z nim poufną w tej sprawie rozmowę. Ks. Reuss jest krewnym cesarza. — Mówia także że ks. Cumberland (szef detronizowanej dynastii hanowerskiej) podczas pobytu cesarza Wilhelma we Wiedniu, ma mu złożyć wizytę, przez co pojednanie, zapoczątkowane listem księcia do cesarza niemieckiego i uporządkowaniem funduszu welfickiego, byłoby już zupełnie dokonane. — Cesarz niemiecki ma podobno zamiar zaprosić Najj. Pana na ojca chrzestnego swój nowo narodzonej córki. —

— *Berliner Tageblatt* donosi, że pruski minister oświaty Bosse, udaje się z wszelką pewnością do Górnego Śląska, dla dokonania rewizji tamtejszych szkół ludowych. —

Rosya. Petersburski korespondent *Pol. Corresp.* stanowczo zaprzecza pogłoskom o zawarciu formalnego traktatu przymierza pomiędzy Rosyą a Francją, a zarazem tłumaczy powód tych pogłosków, nadmienając, że ministrowie francuscy Ribot i Freycinet złożyli Giersowi wizytę w Aix les Bains. Wizyta nie miała jednakże za cel rokowań politycznych, lecz była prosto aktem etykietałnej grzeczności, ponieważ Giers w przejeździe przez Paryż był u Ribota i u Freycineta. Należało go tedy rewizytować. Wiole objawów w zakresie dyplomacji dowodzi niewatpliwie, że obydwie rządy, francuski i rosyjski, a zwłaszcza rząd rosyjski, jest zupełnie zadowolony z obecnego stosunku przyjaznego z Francją i nie pragnie formalnego przymierza. *Graëdanin* posuwa się znacznie dalej i wręcz utrzymuje, że niedorzecznością i zgubą dla Rosji byłoby zawarcie formalnego przymierza z Francją; pociągnęłoby to za sobą jaknajfatalniejsze skutki dla Rosji, a mianowicie: 1. pozbawiłoby Rosję wszystkich owoców jej mądrej niezależnej dziesięcioletniej polityki, 2. wzmocniłoby trójprzymierze i wywołało dążność do nowych uzbrojeń, 3. stworzyłoby sztucznie niebezpieczeństwo wojny, 4. postawiłoby Rosję w zależność od polityki przypadkowej i awanturniczej i to właśnie w chwili ekonomicznego przesilenia i wewnętrznej reorganizacji Rosji. „I po co to wszystko? — kończy *Graëdanin* — czy po to, aby jutro jakiś Triponet, zajawszy miejsce Carnota, sprzedał Anglii traktat francusko-rosyjski podobnie jak sprzedał Niemcom tajemnice ministerstwa wojny?” Artykuł *Graëdanina* cały trzymany jest w tonie ubliżającym Francuzom i wywoła zapewne oddźwięk w prasie paryskiej. —

— *Birëwija Wiedomości* podają, że minister skarbu Witte, chce tak zestawić budżet na rok 1893, aby się obeszło bez deficytu. Dla pokrycia dochodów, zmniejszonych skutkiem nieurodzaju i cholery będą wydane bilety kredytowe, nadto zaś zamierza Witte dochody państwowe podnieść przez pomnożenie podatków pośrednich. —

— *Pol. Corresp.* donosi: Finlandyi zagraża ciężka klęska głodu. Żniwa wypadły prawie wszędzie niepomyślnie i zbiór nie wystarczy na pokrycie potrzeb krajowych. —

Bułgarya. Rząd bułgarki wydał rozporządzenie, zaprowadzające obowiązkową naukę języka bułgarskiego w szkołach greckich w Filipopolu i w Burgasie. Rząd

grecki wniósł się w tę sprawę i w nocy do W. Porty przypomniał traktat berliński, który żywołowi greckiemu w Rumelii wschodniej zapewnia swobodę. Szkoły greckie w Rumelii były dotąd posterunkami propagandy greckiej; utrzymywał je rząd grecki, on mianował nauczycieli, on dawał stypendya uczniom, on wykonywał opiekę przez swoich konsulów. Rząd bułgarski nie znosi tych szkół, lecz tylko żąda, aby uczniowie, którym ze względów praktycznych przyda się dokładna znajomość języka bułgarskiego, mieli sposobność w szkole nabrać biegłości w tym języku. —

Turecja. Rząd rosyjski odniósł się ostatnimi czasy do W. Porty z zażaleniem, że sułtan przyjął na posłuchaniu bułgarskiego ministra Stambułowa, i że wysłał komisarza swego na wystawę bułgarską w Filipopolu, nadmienając, że to się sprzeciwia traktatowi berlińskiemu, ponieważ obecny rząd w Bułgarii nie jest prawomocnie uznany. — W tej sprawie *Daily News* otrzymuje wiadomość, że W. Porta musi się najpierw porozumieć z gabinetami londyńskim, berlińskim, wiedeńskim, rzymskim i sofijskim, zanim odpowie na tę rosyjską notę. Odpowiedź składać się będzie z dwóch części. Pierwsza część będzie poświęcona odwiedzinom Stambułowa w Stambule, a druga — misji Dżemal Beya podczas wystawy w Filipopolu. Co się tyczy odwiedzin Stambułowa, to W. Porta oświadczy, iż sprawę tę uważa za załatwioną i do złożonych w tym względzie ustnych wyjaśnień nie dodać nie może. Do kwestyi wystawy W. Porta nie ma ochoty powracać. Jest to zresztą bardzo naturalne załatwienie sprawy, ponieważ Rumelia Wschodnia, w myśl postanowień traktatu berlińskiego, jest prowincją turecką, która pozostaje pod zarządem Bułgarii. Jak sułtan wysłałby komisarzy do Saloniki, Smirny i Damaszk, gdyby tam odbywały się wystawy, tak uważał on za swój obowiązek posłać komisarza do Filipopola. Okoliczność ta nie ma nic wspólnego ani z kwestyą bułgarską, ani ze stanowiskiem ks. Ferdynanda, ponieważ Rumelia Wschodnia opłaca Turcyi samoistnie przypadający na nią haracz.

Rzym. Według doniesień *Daily News* z Rzymu, należy wkrótce oczekiwać sporu pomiędzy Watykanem a Rosyą. Rząd rosyjski miał — według tegoż dziennika — zapytywać w Watykanie, pod jakimi warunkami zgodzono by się tamże na zwinięcie niektórych polskich dycezyj. Chodzi tu o zamknięcie około 400 kościołów katolickich. Papież polecił miał arcybiskupowi mohilewskiemu Kozłowskiemu, aby oświadczył rządowi rosyjskiemu, iż na podobną propozycję pod żadnym warunkiem zgodzić się nie może. —

Włochy. Według wiadomości z Rzymu narady ministrów nad położeniem finansowem już ukończone. Za podstawę do układu budżetu dochodów i wydatków wzięto obliczenia jak najwięcej skrupulatne i na tejto podstawie obliczono, że niedobór roku administracyjnego 1893/94 wyniesie 47 mil. lirów. Ten niedobór nie będzie pokryty nową pożyczką, lecz oszczędnościami w administracji i kilkoma drobniejszemi środkami, których wynik ma być zupełnie pewny. Chociaż termin nowych wyborów do parlamentu urzędownie jeszcze nie ogłoszony, mimo to wiadomo mniej więcej, kiedy one nastąpią. Czas się zbliża, a ministerstwo nie czyniło dotąd nic, coby zakrawało na przygotowanie agitacji takiej, by większość wypadła po jego stronie. Postępowanie teraźniejsze ministerstwa jest zupełnie odmienne, od postępowania ministerstw dawniejszych; oprócz mowy ministra robót publicznych dotąd nie

odezwał się żaden minister, ani żaden dziennik pół-urzędowy nie przygotowuje opinii na to, co ma nastąpić. Z programem swoim wystąpi ministerstwo dopiero wtedy, kiedy całą rzecz przygotowuje. Z dekretem królewskim o rozwiązaniu i rozpisanu nowych wyborów będzie ogłoszony program rządu do wiadomości powszechniej. Wtedy dopiero powstaną hasła wyborcze uszykują się grupy polityczne i rozpocznie się walka wyborcza. Dekret ten będzie już wkrótce ogłoszony. —

Francya. Niedługo już zbierze się parlament francuski na sesję jesienną i ministrowie będą musieli znowu staczać walki z opozycją. Dwie sprawy szczególnie wywołają niewatpliwie ożywioną dyskusję w izbie poselskiej: układ handlowo-polityczny z Szwajcaryą i sprawa bezrobocia w Carmeaux. Łatwo przewidzieć, że ustępstwa handlowe, przyznane Szwajcaryi głównie ze względów politycznych, spotkają się z żywą opozycją. O wiele drażliwszą jeszcze jest sprawa bezrobocia w Carmeaux, które silnie zajmuje opinię publiczną. Zatarg pomiędzy zarządem kopalni w Carmeaux a robotnikami ma tym razem charakter nie tyle ekonomiczny, ile raczej polityczny. Na czele zarządu stoją przeważnie bonapartyści i rojaliści, którzy niejednokrotnie usiłowali wywierać presję na polityczne przekonania robotników, zmuszając ich, by głosowali za monarchicznymi kandydatami. —

Belgia. Z Brukseli donoszą, iż bulanżyści obchodzili tam w dniu 2 października rocznicę śmierci Boulanger'a na cmentarzu w Ixelles, gdzie Boulanger jest pochowany. Złożono wieńce na grobie Boulanger'a, poczem przemówił Henryk Rochefort, który umyślnie przyjechał w tym celu z Londynu. Rochefort zaznaczył na wstępie, iż nie ma zamiaru wypowiedzieć mowy politycznej, gdyż nie chce nadużywać gościnności Belgijczyków, z której raz już korzystał i z której przyjdzie mu może znowu korzystać, gdyż spodziewa się, że życie swe będzie musiał zakończyć na wygnaniu. (Głosy: Niech żyje Rochefort! Niech żyje amnestya!) Pomimo wstępnego zapewnienia Rochefort nadał swęj mowie barwę polityczną albowiem sławiąc Boulanger'a, oświadczył, iż był on uosobieniem idei odwetu, a sprawców jego śmierci, przedstawicieli trzeciej republiki, ministrów i sędziów nazwał pospolicymi zbrodniarzami. Po Rocheforcie przemawiał jakiś dziennikarz belgijski, poczem bulanżyści rozeszli się wśród okrzyków na cześć Rocheforta i amnestyi. —

Rozmaitości.

— **Ks. Martius** generałem zakonu Jezuitów. Jenerałna kapituła zakonu Jezuitów zebrała się celem wyboru jenerała zakonu w Hiszpanii w klasztorze Azpetia w prowincyi Guipzcona. Od czasu wyboru jenerała Beckxa nie wybierano dotychczas żadnego jenerała ponieważ Beckx mianował był O. Anderledy swym asystentem z prawem następstwa, a w 13 lat potem jenerałna kongregacya we Florencyi mianowała Anderledyego jenerałnym wikarym. Obecnie zaś jenerałna kapituła wybrała na urząd wakujący od czasu śmierci Anderledyego Hiszpana Martinsa. Beckx był Belgijczykiem. Anderledy Szwajcarem; obecnie Hiszpan stać będzie na czele zakonu Jezuitów. Dzienniki zwracają uwagę, że znowu jenerał zakonu wybrany został z po za Włoch, co daje powód do licznych komentarzy. Miejsce zgromadzenia się kapituły trzymanem było do ostatniej chwili w głębokiej tajemnicy. Mówiono, iż kapituła zbierze się w Monako, Brixen, Gorycy,

Tryeście, Monachium, Londynie. Tymczasem wybór odbył się w Hiszpanii, i wybrano Hiszpana. —

— **Vota.** Do słynnego miejsca odpustowego Maria-Zell w Anstryi przybył niedawno jakiś obcy z prośbą o pozwolenie zwiedzenia słynnego kościoła. Oprowadzający ksiądz zwrócił uwagę gościa na obraz cndowny, któremu Maria-Zell głównie zawdzięcza swoją wziętość. Wśród tysięcy rozmaitych wotów, otaczających obraz, uwagę obcego zwracała srebrna myszka. Zapytany o jej znaczenie ksiądz objaśnił, iż pewna zamożna pani z okolicy ponosiła w majątku swym corocznie olbrzymie szkody, spowodowane chmarami myszy polnych. Dla odwrócenia klęski postanowiła ofiarować owe oryginalne wotnm. — No i cóż zapytał obcy? — No i wkrótce myszy co do jednej wyginęły. — I ksiądz dobrodziej w to wierzy, pytał dalej nieznajomy? — Jakto? Najzupełniej; nietylko ja, ale my wszyscy tu w to wierzymy. — Gdyby tak było w istocie odrzekł oby, który nawiasem mówiąc był żydem, toby tu zaraz z różnych stron świata ofiarowali antisemici nietylko srebrnych ale nawet złotych żydów, ażeby się ich pozbyć nazawsze. —

— **Grób Katarzyny Jagiellonki.** W Upsali, w obecności jednego z członków domu królewskiego, arcybiskupa i kilku profesorów, otworzono temi czasy grób szwedzkiej królowej Katarzyny. Sarkofag, mający już lat z górą trzysta, znajduje się w jednym ze skrzydeł katedry upsalskiej, w sklepie grobowym pod posadzką. Na kluczu sklepiennym widać wymalowany herb królewski. Na olbrzymim kamieniu wyryty jest następujący napis po łacinie: „Katarzyna królowa szwedzka, zmarła 16 września 1583, córka Zygmunta, króla polskiego, a żona Jana III, króla szwedzkiego. Złożona tu została 16 lutego 1584.“ Po odsłonięciu kamienia znaleziono trumnę miedzianą, którą zaraz otwarto. W niej stała trumna drewniana, nieco zniszczona, obita aksamitem, który już ząb czasu nadwęgrył. Pod skórzanem nakryciem leżały jeszcze dobrze zachowane zwłoki królowej, w aksamit ubrane. —

— **Z Podlasia** donoszą: po zajściach w Śledzianowie o których donosiliśmy niedawno Moskałe kościół zburzyli. Groby rodziny Hubów (do których Śledzianów należał, obecnie należy do p. Rogulskiej z domu Huba) wyrzucono. Sprawę oddano na drogę sądową, lecz prokurator izby sądowej wileńskiej nie uznał za możebne popierać oskarżenia, nie widząc żadnej winy w tém, że ludzie chcą się modlić, a winy oporu i buntu nie znalazł. Jednocześnie zburzono drugi kościół w Grannem, zamknięty jednocześnie z kościołem śledziauwskim. Oto epilog sprawy śledziauwskiej. — Przypomnieć należy, że car na audyencji wiosennej zapewnił katolickich biskupów, że katolicy nie będą cierpieć ucisku w jego państwie i że największy wróg Rosyi nie ośmieli się twierdzić, żeby katolikom było źle pod jego berłem. Tak to carowie dotrzymują obietniel —

— **Szkola języków.** W Warszawie za zezwoleniem okręgu naukowego powstaje nowa szkoła języków. W pierwszym okresie szkolnym wykładane będą dwa języki, a mianowicie francuski i niemiecki, poczem nastąpi wykład języków: włoskiego i angielskiego. Dla każdego języka wyznaczeni będą oddzielni nauczyciele. Wykłady udzielane będą w godzinach wieczornych, zarówno dla pań jak i panów, za opłatą miesięczną po rs. 6 od osoby. Otwarcie szkoły nastąpi w krótkim czasie. —

— **Warszawska służba zdrowia** liczy wolno-praktykujących kobiet lekarzy 4, 3 dentystki, 6 felczerek i 260 lekarek kobiecych. —

— **Silacz.** Nietylko w arenach cyrkowych można spotkać ludzi, obdarzonych zdumiewającą siłą. Dodowodem tego fakt następujący: Na Szmolnówie pod Warszawą przewrócił się wóz, na którym przewożono ciężki olbrzymich rozmiarów kamień młyński. Ośmiu ludzi żadną miarą nie mogło dźwignąć kamienia, gdy nagle z tłumu przypatrujących się osób wystąpił młody, silnie zbudowany człowiek i sam jeden nietylko kamień poruszył, lecz

i na wozie ułożył. Domorosły atleta nazywa się Franciszek Bukowski, liczy 35 lat wieku i dzierżawi ogród warzywno-owocowy na Brudnie. Znający dobrze Bukowskiego opowiadają, że siłacz uderzeniem pięści rozbija najgrubsze deski, łamie podkowy i skręca sztaby żelazne. W ogóle zaś odznacza się łagodnym charakterem i ma wstręt do alkoholu. —

— Starodawny zwyczaj. „Mosk. Wied.“ podają opis zwyczaju, który sięga widocznie odległych czasów, a jednak dotąd nie wyszedł z użycia. W zwyczaju tym znajduje się wyraz walki z epidemią cholery. „Wobec groźby cholery i w obawie, żeby nie zjawiła się w daną miejscowość, właścianie uciekli się do dawnego zwyczaju oborywania wsi dziewczętami. Obyczaj ten powtarza się co lat trzy. Ostatnie oborywanie wsi miało miejsce w r. 1890, obecnie zaś, wobec epidemii zastosowano ten środek bez względu na to, że termin normalny jeszcze nie upłynął. Zwyczaj oborania wsi dziewczętami dokonywali młodzi chłopcy, ale w ten sposób, że wieść o tym nie wiedziała. Młodzież wyszukuje wdowę starszkę, która winna wskazać noc odpowiednią i oznajmić o tym dziewczętom moralnego prowadzenia. W bieżącym roku wybrano noc na 12 zm. Dziewczeta i chłopcy zgromadzili się w miejscowości, zwaną Maniowską, nicopodal wsi Tatarowa, oraz w pobliżu cerkwi i szkoły ziemskiej. Tu przyniesiono sochę, wziętą potajemnie ze wsi. Przygotowano stos z rogoży, drzazg i słomy, pochwyconej na dziedzińcach wiejskich i wszystko to oblane naftą. Także sam stos urządzono na drugim końcu wsi, poczem przystąpiono do oborywania. Do sochy zaprzęgają się zwykle dwie dziewczki. Jedna przywdziewa chomąt, a druga siodełko. Pozostałe dziewczki biorą w rękę powrozy, przycepienie do sochy, którą kierują chłopcy. Dziewczeta idą z włosami rozpuszczonemi, zaś wdowa, trzymająca obraz święty w rękę i poprzedzana przez dziewczynę, niosącą latarkę, postępuje przed sochą. Gdy wszystko w ten sposób przygotowano wdowa wzywa przygotowanych do modlitwy. Zwrócenie w stronę cerkwi, zgromadzeni powtarzają modlitwę, jaką kto umie i po cichu przystępują do oborywania. Ponieważ ani chwila, ani noc, w której ma nastąpić oboranie, nikomu we wsi nie są znane, przeto mieszkańcy, słysząc krzyki i widząc jakieś światelka w polu, wyskakują przerażeni, przypuszczając, że to pożar lub inne podobno nieszczęście. Tego właśnie potrzeba, przesąd bowiem wymaga, żeby włoscianie zostali przestraszeni, gdyż tylko takich wystraszonych nie ma się ani cholera, ani inna choroba. Powiodło się też to w roku bieżącym doskonale. Mieszkańcy wsi Kryłatskoje powyskakowali w przestachu z mieszkań pod wrażeniem nawoływań: „dwor gorit“, chociaż właściwie orzący wołali: „mor gorit“, co znaczy: „zaraza się pali“. Nie obezło się też w roku bieżącym bez zahawnego zdarzenia. Dwu młodzieńców przenikło tajne myśli dziewcząt i chłopców, a okrywszy się białymi płachtami, zastąpili drogę orzącom. Oczywiście orszak stanął i dopatrzył się w tych, co go zatrzymali, duchów. Orszak wahał się długo, czy ma postępować dalej i dopiero po odejściu mniemanych duchów, na skinienie przewodniczącej wdowy, dokończył dzieła oborania wsi.

— Młodzi starcy. Z powodu dziewięćdziesiątej rocznicy narodzin Ludwika Kossutha paryski „Petit Journal“ wymienia listę mężów stanu, którzy mimo wieku podeszłego odznaczają się wielką rzeźkością ciała i ducha. Przodem kroczy tutaj Gladstone, choć o lepsze z nim idzie jego ziomek, najstarszy deputowany angielski Villiers, mający lat 90, a więc starszy od Gladstonea. Frère-Orban, przywódca liberałów belgijskich, ma lat 80. Księżę Bismark za 2 lata dojdzie do tego samego wieku. Marszałkowie MacMahon i Canrobert już przekraczają 80 lat, a jeszcze dosiadają konia bez żadnej pomocy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Szymon Rduch, proboszcz w Wielkich Kończycach mianowany został aktuariuszem dziekanatu strumińskiego. —

— Konkursowe powieści. Wskutek ogłoszonego w „Gwiazdce“ konkursu, otrzymaliśmy ośm powiastek i opowieści napisanych przez naszych śląskich wieśniaków pod tytułami: 1. „Skutki namiętnego życia.“ 2. „Powiastka o Jurze któremu się podobały cudze gruszki a potem cudza kultura.“ 3. „Sto za jedno w jałmużnie.“ 4. „Wóz żałobny.“ 5. „Jak sobie chłopcy poczynają wobec Boga.“ 6. „Jak sobie chłopcy poczynają wobec Związku katolickiego na Śląsku.“ 7. „Godzinki wieśniaka.“ i 8. „Kto się w opiekę podda Panu swemu.“ — Powyższe powiastki będą przedłożone ustanowionemu na ten cel komitetowi do oceny, a te które uzyskają nagrodę, będą następnie drukowane w „Gwiazdce“.

— Wybór nowego burmistrza w Cieszynie odbył się w wtorek po południu. Burmistrzem wybrany został dr. Leonard Demel, syn zmarłego burmistrza 15 głosami. Dr. Bukowski otrzymał 13 głosów. Po wyborze dziękował dr. Demel za zaufanie w nim położone, oświadczając, że w urzędzie swym będzie się zawsze kierował bezstronnością i wyższymi względami. —

— Telefon państwowy w Cieszynie został J. 14 bm. oddany do użytku publicznego. —

— Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego uprosiło sobie J. E. hrabiego Larischa za protektora. D. 7 bm. wręczyła mu deputacja składająca się z pp. Jerzego Cieńczy z Miśtrzowic, dra Zaleskiego z Puńcowa i Tepera z Żukowa bardzo pięknie wykonany dyplom, z stosowną przemową. Hr. Larisch przyjął dyplom z podziękowaniem zapewniając deputację, że będzie zawsze chętnie popierał działalność tak bardzo zasłużonego towarzystwa. —

— Egzaminy nauczycielskie dla szkół ludowych i wydziałowych z niemieckim i polskim językiem wykładowym rozpoczęły się w Cieszynie, w poniedziałek d. 7 listopada hr. Kandydaci i kandydatki mają wnieść swoje należycie zaopatrzone prośby do c. k. rady szkolnej powiatowej. —

— Z Kozakowic. D. 11 bm. zasypani zostali piaskiem dwaj robotnicy z Golezowa, Paweł Mamica i Jan Niemiec, zatrudnieni przy wydobywaniu piasku. Natychmiast rzucono się do ich odkopania; Niemca wydobyto jeszcze żywego, podczas gdy Mamica znaleziono już uduszonego. —

— Z Karwiné piszą nam, że d. 29 września w nocy dwaj młodzieńcy poczęli w stanie nietrzeźwym robić w całej gminie wielkie awantury, i przyszło nawet do tego, że p. nauczycielowi Skrlowi wybili siedm szyb, a oprócz tego drowi Heukowi i w kilku innych domach wybili po parę szyb. Rodzice tych psotników mieliby więcej czuwać nad swoimi synkami, i niepozwalać im tłać się po nocach. — D. 1 bm. wieczorem szedł niejaki Fukała w stanie nietrzeźwym do domu. Na nieszczęście spadł z mostu kolejowego z wysokości czterech metrów, i połamał sobie ręce i nogi. Czyby to ludzie nie mogli iść wprost do domu z roboty, a nie wałęsać się po karczmach. —

— Z Bogumina. Niejaka Cisarek z pruskiego Śląska porzuciła swe 3-miesięczne dziecko przy kościele. Gdy dziecko zaczęło krzyczeć, zbiegli się ludzie i zabrali je tymczasem do wychowania. Żandarmerya szuka wyrodnej matki. — W naszym mieście osiedlił się drugi lekarz dr. Gross z Wiednia i drugi adwokat dr. Ott z Mor. Ostrawy. —

— Z Zabrzega donoszą nam, że zanieczyszczona woda wypuszczona z cnkrowni w Chybiu wytruła wielkie mnóstwo ryb w młynce, płynącej z Chybia, a wpadającej w Zabrzegu do Wisły. Natychmiast przybyła komisja z Bielska, która zbadała istotny stan rzeczy i zabrała ze sobą trochę wody z młynki do chemicznego rozbioru. —

— Z Bielska. Nasz teatr nie bardzo się przysługuje moralności. Wszyscy przyznać muszą, że niektóre sztuki podkopują moralność, a porządna kobieta nie powinna uczęszczać do teatru, w którym rnmieniec watydu nie schodziłby ję z lica. —

— Z Białej. Były katecheta w naszym mieście ks. Jan Markuzel otrzymał prezentę na probostwo w Lipniku. —

— Z Galicyi otrzymaliśmy następujące doniesienie: W Rzeszowie daje się uczuć dotkliwie brak handli żelaza, szkła i porcelany oraz naczyń kuchennych i lamp, któreby były w rękach chrześcijańsko-polskich. Fachowcy posiadający odpowiednie kapitały jako założyciele mogą liczyć na życzliwe poparcie mieszkańców Rzeszowa, okolicznego obywatelstwa i 25 kółek rolniczych w powiecie, hyleby tylko nie stawiali na początek zbyt wygórowanych żądań a nie posługując się drogim kredytem, zadowalniałi się skromnym zyskiem. Upředzamy że nie chcemy kupców żyjących „nad stan“ bo to grób naszego handlu. Interesowani zgłaszać się zechcą listownie „pod lit. X. Y. Z. poste restante Rzeszów,“ poczem osobiście mogliby poznać stosunki miejscowe. —

Ceny na targu w Cieszyńie d. 8 paździer.: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 65 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 70 ct.; jęczmienia (69 kilo) 4 złr. 35 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 80 ct. — Masła kilogram — złr. 92 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 12 paździer.: Renta pap. 96 75—96 95. nowa pap 100.35—100 50; srebr. 96.55—96.75; złota 114.85—115 05. — Srebro 100—100. Dukat 5.70—5.72. Marka pr. 58.80—58 85. Rubel papierowy 1.20¹/₄—1.20¹/₂.

(Nadesłane).

COGNAC

Gróf Keglevich István

(Stefan hrabia Keglevich)

PROMONTOR.

Nasza fabryka jest największa i najstarsza między wszystkimi w państwie Austro-Węgierskiem, a nasze marki

* ** *** i ****

uzyskały na wszystkich wystawach gdzie się tylko jażyły, jako najlepszy wyrób najwyższe oznaczenia, wspominamy tu tylko o Wiedeńskiej powszechniej wystawie rolniczej i leśnej z roku 1890, na której otrzymaliśmy **dyplom honorowy za wybitne działania**

na obszarze fabrykacji koniaku.

Nasze marki równają się zupełnie oryginalnym francuskiem znanych firm pierwszorzędnym z tą tylko różnicą, że nasze wyroby są o połowę tańsze jak francuskie.

Ponieważ nasze marki, które osiągnęły bardzo wielki popyt, bywają naśladowane, upraszamy więc o ostrożność przy kupnie, i niedowierzać

głównem reklamom

powstałych dopiero przed kilku miesiącami

rzekomych fabryk koniaku

z okupioną nazwą hrabską

ponieważ te wyroby nie są prawdziwe.

Nasze oryginalne fiaszki oznaczone są zawsze:

Dyrekeya

promontorskiej fabryki koniaku

Stefana hrabiego Keglevich Nfg.

w BUDAPESZCIE.

Direction

Promontor Cognac Fabrik

Graf Stefan Keglevich Nfg.

Budapest.

Uwładowienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej,
chcących się pouczyć o przeszłości przodków, że mogą po znížonej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyłaniu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego. II Bogowiedza pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, uroczystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stalmach. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglenica, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez Janka z Głodomanku. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W. Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I Szewc w plekle; II Gałganiarze; przez Janka z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Mortęga, powieść z czasów Zygmunta, przez Janka z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: **Cieszymir,** śpiewogra ludowa w trzech odsłonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha. — Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów na przesyłkę. —

Edykt.

Na podstawie dekretu c. k. sądu obwodowego w Cieszyńie z dnia 4 października 1892 do l. 5539 ogłaszam że publiczna licytacyjna sprzedaż ruchomości, sprzętów, pościeli, odzieży, bielizny i kosztowności, do masy spadkowej po śp. biskupie Franciszku Śniegoniu należących, odbędzie się w pomieszkaniu spadkodawcy **w dniu 21 października 1892 to jest w piątek o godzinie 2 po południu**, ewentualnie i w dnie następne, przyezem cena kupna od razu gotówką na miejscu musi być zapłacona.

Cieszyń dnia 14 października 1892.

Dr. Antoni Dyboski

c. k. notaryusz

jako komisarz sądowy.

Pilny czeladnik szewski zostanie zaraz przyjęty na dłuższy czas u **Antoniego Guziura w Karwinie** Nr. 100.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńie,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką,
w domu pod „złotym wolem“ na I. piętrze,
przyjmnie od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich
od dnia 1 kwietnia roku 1891

1 1/4 %

rocznie, za całe półmiesiąca, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku, dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

P o ż y c z k i

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

KATHREINER'SKA

Kneippa kawa słodowa

Najlepszy dodatek do kawy. Wszędzie do nabycia.

Prawdziwa tylko pod tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladowaniem.



Edykt.

Nr. 15106.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszynie jako władza spadkowa podaje niniejszemu do publicznej wiadomości, że dobrowolna sprzedaż pozostałej po zmarłej bez testamentu d. 7 czerwca 1892 Maryannie Herbocek, realności położonej w Szumbarku pod Nr. 19, E. Z. 11, a należącej w jednej połowie do zmarłej, w drugiej zaś połowie do Franciszka Herbocek, odbędzie się dnia

31 października 1892

o godzinie 9 przed południem, w tymże sądzie powiatowym w biurze Nr. 3.

Cena wywołania wynosi 2736 złr. 48 ct. w. a. Mający chęć kupna winni złożyć przed licytacją wadium w kwocie 10%.

Warunki licytacji, wyciąg tabularny i akt oszacowania, można przeglądać w registraturze sądowej.

C. k. miej. del. sąd powiatowy.

Cieszyn dnia 31 sierpnia 1892.

Dąbrowski.

Edykt.

Nr. 16199.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że celem przymusowej sprzedaży realności Pawła Dziekanika, położonej w Kalembicach E. Z. pod Nr. 3,znaczono terminu na dzień

**31 października 1892 i
5 grudnia 1892**

każdą razą o 10 godzinie przed południem w powyższym sądzie powiatowym.

Wyciąg tabularny, akt oszacowania i warunki licytacji, można przejrzeć w kancelacji sądowej.

Na pierwszym terminie realność wyżej wymieniona będzie sprzedana tylko wyżej ceny lub za cenę szacunkową w kwocie 1561 złr. 83 ct. w. a., na drugim zaś terminie także niżej ceny szacunkowej.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy.

Cieszyn dnia 12 września 1892.

Dąbrowski.

2 lub 3 dziewczęta

przyjmie na pomieszkamie i wikt p. Aleks. Radda w Cieszynie na Wyższej bramie Nr. 339.

Do szpitali cholerycznych

sprzedaje wszelką potrzebną bieliznę. Skład wyrobów płóciennych L. Königstein w Cieszynie.

Buty i inne obuwie

jest do nabycia u Józefa Walley, majstra szewskiego w Cieszynie na Wyższej bramie Nr. 296 po tanięj cenie.

Dr. ob. praw Karol Ott

mor.-śląski adwokat krajowy

ma zaszczyt podać do wiadomości

że otworzył

Kancelaryę adwokacką

w Boguminie (Oderberg)

(Rynek, dom narożny Kuhna, naprzeciw

c. k. sądu powiatowego).

Ślusarz maszynowy

posiadający uzdolnienie i egzamin dozorecy stałych maszyn parowych i kotłów w kopalniach znajduje natychmiastowe umieszczenie w kopalni węgla. Wymaga się świadectw. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd Centralny dóbr J.O. księcia Sanguszków w Gumniskach poczta Tarnów.**

Młyn

o jednym złożeniu z 6 morgami dobrego gruntu, (2 stawy), i odpowiednimi budynkami jest zaraz w Międzyrzeczu pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Zgłosić się można u właścicieli **Maryanny Kotas w Górnym Międzyrzeczu.**

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płacą dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnieść należy pod adresem: **Fr. Špaček. Praga 12/II.**

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cent. od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 22 października 1892.

Nr. 43.

Nadszedł nowy kwartał, zapraszamy więc Szan. czytelników do przedpłaty na „Gwiazdkę“. Zarazem przypominamy dłużnikom, że byłby już czas do wyrównania zaległych należności; a to tém bardziej, że bieżący rok należy do urodzajniejszych, i niejeden mógłby gdyby chciał wyrównać swój dług. Kto nie uiści w krótkim czasie dług mianowicie z roku 1891, temu nadal „Gwiazdki“ przysyłać nie będziemy. —

Klasztor Braci miłosiernych w Cieszynie.

Z powodu poświęcenia, (dnia 28, 29 i 30 sierpnia br.) kosztem księcia Jana Liechtensteina nowo wybudowanego szpitalu Braci miłosiernych w Feldsbergu w niższej Austrii, wydał drukiem ks. prowincyał tegoż zakonu Jan Sobel opisy historyczne klasztorów Braci miłosiernych w obrębie państwa austriackiego istniejących.

Z tego obszernego dzieła wyjmujemy opis historyczny założenia klasztoru Braci miłosiernych w Cieszynie.

Śp. Adam Borek baron na Roztropicach i Tworowie, właściciel Wędryni i Grodziszowa, marszałek krajowy Księstwa Cieszyńskiego, zachorował ciężko w Wędryni i pisał dnia 8 lipca 1693 r. do doktora Neuhausera w Cieszynie, by mu przysłał jak najprędzej zdolnego Brata miłosierneho, z którym pragnie pomówić, i wyjawić co mu leży na sercu, dodając żeby się spieszył, gdyż on wkrótce umrze.

Dr. Neuhauser udał się w tej sprawie do prowincyała ks. Konstantego Szolca, z czego się wywiązała kilkumiesięczna korespondencya między ks. prowincyałem i baronem, a której treścią było założenie klasztoru i szpitalu w Cieszynie, stwierdzone testamentem barona z dnia 17 marca 1694 r. Odnosnie do powyższego życzenia, wysłany Brat miłosierne, ks. Klemens Menzel, przybył dnia 22 marca 1694 r. do Wędryni jeszcze na czas, by szlachetnemu założycielowi służyć w chorobie, opatrzyć go świętymi sakramentami i przygotować na drogę do wieczności.

Brat Klemens Menzel wybudował klasztor w Cieszynie i wspomniał klasztor w Wrocławiu. Był to mąż wielkiej pobożności i gorącego zamiłowania dla swego zakonu. Zmarł dnia 11 grudnia 1722 r. w Wrocławiu, gdzie portret jego umieszczony jest w refektarzu

klasztornym, a niebawem będzie i klasztor w Cieszynie posiadał jego wizerunek.

Założyciel klasztoru cieszyńskiego bar. Borek zmarł dnia 30 marca 1694 w Wędryni, gdzie zwłoki jego razem ze zwłokami zmarłej przedtém tegoż samego roku dnia 8 marca żony jego Julianny z Rottenbergów, w koście farnym złożone zostały.

Korespondencya między założycielem i prowincyałem daje podniosły obraz szczytnych uczuć, mających na celu dobro bliźniego.

Cztery lata jeszcze przeszło do czasu urzędzenia szpitalu. — Chociaż sprzedaż dóbr na ten cel przeznaczonych nastąpiła dopiero dnia 1 lipca 1701 r. udało się jednak zabiegom wielbego ojca Klemensa, nabyć jeszcze przedtém za murami miasta, niedaleko od kościoła św. Trójcy plac odpowiedni, i wybudować na nim klasztor i szpital.

Dnia 30 listopada 1700 r. w dniu św. Andrzeja apostoła, mogli nareszcie po uzyskanem pozwoleniu od biskupiego konsystorza w Wrocławiu, pod przewodnictwem pierwszego przełożonego ojca Klemensa, bracia wraz z chorymi wstąpić w nowe progi klasztorne i przenieść tam jednocześnie zwłoki szlachetnych założycieli.

Wspaniała była ta uroczystość.

Przodem niesiono relikwie założycieli. Za temi szli chorzy prowadzeni przez braci zakonnych, całe duchowieństwo świeckie i klasztorne, wszystka szlachta i mieszczenie pod przewodem magistratu. — Przy ogłosie dzwonów i uroczystych śpiewów wszedł cały orszak do nowego kościoła, poczem chorych umieszczono w salach, a kości założycieli złożono w grobach kościelnych.

Liczba chorych i braci zakonnych zwiększała się z czasem znacznie, osobliwie podczas epidemii, a mianowicie podczas siedmioletniej wojny z Prusami.

Łaska Boga spływała na starania się prowincyałów i miejscowych przełożonych ku podniesieniu klasztoru.

Prowincyałowie O. Norbert Boccus i O. Mateusz Ridiger uzyskali nawet za granicą znaczne zapisy na klasztor.

Gdy w r. 1720, a później w r. 1789 prawie całe miasto zgorzało, klasztor był dłuższy czas schroniskiem dla biednych, gdzie znachodzili pomieszczenie i pożywienie.

Dnia 30 listopada 1800 r. odbył się jubileusz stuletniego istnienia klasztoru w Cieszynie z wielką uroczystością.

W pierwszej połowie bieżącego stulecia panowały różne epidemie, najstraszniejszą był jednak na całym Śląsku tyfus głodowy w r. 1846—1847. — Wielu zakonnych braci, między innymi O. Kassius Krzepki i O. Aureus Esche wysłani byli na wieś dla niesienia pomocy. — Nędza była straszna. — Żywiono się gotowaną trawą. Korzec żyta kosztował 50 złr., przenicy 60 złr. a mimo tych cen wysokich, trudno było dostać zboża. W r. 1847 leczono w szpitalu 1100 chorych i tyluż prawie w r. 1848.

Z biegiem czasu poprawiono dawny szpital o ile starczyły fundusze i wprowadzono wszelkie możliwe środki ulepszenia, nareszcie wybudowano nowy szpital, który dnia 10 grudnia 1882 r. był otworzony, mieszcząc w sobie 35 łóżek. Darami też hojnymi Najj. Pana, jego ces. wysokości arcyksięcia Albrechta, śląskiego sejmu, cieszyńskiej kasy oszczędności itp. odnowiono dachy, a także na zewnątrz i wewnątrz kościół i mieszkania klasztorne.

Wiele jednakże jeszcze jest do zrobienia, by szpital postawić na odpowiedniej stopie zdrowotnym wymogom teraźniejszym, a obecny przeor, wiel. ks. Rutha, ma przed sobą ciężkie zadanie, które jednak, przy niezmordowanych jego staraniach, łasce Boga i przy pomocy ludzi, pomyślnym powinno być uwieńczone skutkiem. —

O przodkach naszych.

(Ciąg dalszy.)

Za pierwszym razem pojawienia się umówionego znaku żdziwiony jeden z książąt ruskich pytał się Władysława co to znaczy? Sądząc się bezpiecznym odpowiedział Władysław: zapewne proszą bracia o litość i chcą się poddać. Rusin radził, żeby takim żądaniem nie gardzić, ale Władysław nie zważał na to. W tém, za trzecim ukazaniem się tarczy wypadła załoga z twierdzy, pospieszyli też posiłkowi, roznosząc przygotowane ognie do podpalenia obozu. Gdy się wszczął pożar i płomienie rozszerzyły się na wszystkie strony, opanowała wszystkich w obozie nieopisana trwoga.

Niewiedzieli co robić czy od napadu się bronić, czy ratować od ognia. Władysław zaledwo zdołał uciec do Krakowa. Wojska jego poszły w rozsypkę, a cokolwiek było w obozie, stało się własnością obleżonych. Zabrane miasta i twierdze wracały do swoich dziedziców. Zamknięty Władysław w Krakowie spodziewał się posiłków od Niemców, ale nakoniec poddał się Kraków po niedługim czasie obleżenia. Pokonany Władysław II nie uzyskał cudzego i stracił swoje, a po sześcioletnim panowaniu, u Niemców szukał schronienia. Agnieszka potem jeszcze pewny czas przemie-

szkiwała w Krakowie. Bracia książęcy obchodzili się z nią bardzo grzecznie, ale ostatecznie wyprosilili ją z kraju wraz z jej synami. Ruszyła tedy za mężem, żeby cesarza Konrada III pobudzić do wojny i za jego pomocą wrócić do panowania.

Skoro Ojciec św. Eugeniusz III dowiedział się o tej walce bratobójczej, rzucił klątwę na Agnieszkę, jako główną sprawczynię wszystkich tych nieszczęść domowych.

Biorąc wszystko pod uwagę, walczył Władysław właściwie za jedność państwa, chociaż za namową swjej demonicznej małżonki chwycił się niegodziwych środków. Jedność wywalczył niegdyś wielki Bolesław Chrobry, — ale Władysław nie miał jego zdolności i nie umiał pozyskać dla tego celu ni braci, ni możnowładców, którzy w ciągu walki przekonali się, jak potężny jest ich wpływ, gdy każde książątko na swoje koło wodę toczyć zaczęło.

Po wygnaniu Władysława objął rządy prawem od ojca postanowionem najstarszy z rządu Bolesław Kędzierzawy. Ziemię Władysławową połączył ze swojem księstwem i ulżył daniny poddanym. Objął zarazem zwierzchność nad braćmi i opiekę nad najmłodszym Kazimierzem. Piotrowi Włastowi wrócił wszystkie jego dobra i potwierdził nadania, jakie Piotr poczynił dla klasztoru św. Wincentego. Tam spoczywają zwłoki tego męża, który wśród nieprzerwanych dobrych uczynków swój żywot zakończył r. p. 1153.

Władysław znalazł schronienie u cesarza Konrada i za jego pośrednictwem pragnął odebrać choćby tylko swoje dawne posiadłości. Niepomogły jednak groźby cesarskie, a i Rusini wzywani do pomocy niechcieli przyjść i odpowiadali, że sobie nie odpoczęli jeszcze i że rany otrzymane podczas poznańskiego oblężenia jeszcze im się nie zagoiły. — Wyprawił się tedy z wojskiem przeciw Polsce sam Konrad. Ale Polacy dawnym zwyczajem unikali bitwy, niszcząc drogi i odcinając żywność. Cesarz zaczął nareszcie układy i zadowolili się obietnicą, że Kędzierzawy zjawi się na dworze cesarskim. Tymczasem cesarz wybrał się do ziemi świętej, a książęta mieli się pogodzić między sobą.

Za staraniem cesarskiem zjechał do Polski poseł papieski kardynał Gwido; ale pogodzenie braci przedstawiało wielkie trudności, albowiem ani książęta, ani biskupi nie chcieli przystać żadną miarą na to, aby Władysław powrócił do kraju przez ojca sobie wydzielonego. Legat rzucił klątwę i kościoły pozamykać kazał, ale duchowieństwo, a na jego czele arcybiskup gnieźnieński i biskup wrocławski rzeczoną klątwę za ważną nie uznali podając za przyczynę, że klątwa nie pochodziła z woli samego papieża, lecz wydana została przez legata, przychylniejszego Niemcom niż Polakom. Cesarz niezadowolony tymi wypadkami żądał, żeby poseł powtórnie udał się do Polski, a kiedy i tą razą usiłowania jego były bezskuteczne ponowiono klątwę.

Biskupi jej znowu nie uznali. Do tego jeszcze pozyskał dla siebie Kędzierzawy kilku książąt niemieckich i sprawa zasnęła.

Po śmierci cesarza Konrada wstąpił na tron Fryderyk, który miał czerwoną brodę (Rudobrody, Barbarosa), i był Władysławowi bardzo przychylny. Wsparty przez Brandenburczyków, Sasów, Czechów i innych, kroczył cesarz z ogromną potęgą do Polski. Wobec przemagających sił cesarskich postanowił Kędzierzawy unikać bitwy cofaniem się w głąb kraju, urywkami dokuczać nieprzyjaciołom i morzyć ich głodem. Ściągnął tedy z Głogowa, Bytomia i z innych twierdz załogi, miasta te spalił, włości okoliczne spustoszył, spalił zboże i trawy i tym sposobem odjął wrogom możliwość wyżywienia wojska.

Temczasem wojsko polskie cofnęło się ku Poznaniu i z zasadzek biło ze wszech stron cesarskich. Taki sposób bojowania i wielki niedostatek zmniejszył najezdników, którzy jednak po drodze wszystko niszczyli ogniem i mieczem.

Obie strony widziały konieczność zapobieżenia dalszym klęskom. Bolesław w końcu uległ. Pozbawieni królewskiej władzy skłonić się musieli Polacy do pokory. Według obyczaju owego czasu, bosy, na pół nagi, z mieczem przy szyi, stanął Bolesław przed cesarzem w Kargowie (w południowo-zachodniej stronie od Poznania) — i tam przyrzekł zapłacić cesarzowi 2000 grzywien, 1000 książętom, 200 dworowi, 20 grzywien złota cesarzowej i stawić się na zjeździe w Dziewinie (Magdeburgu) do zgody ze starszym bratem, oraz dostarczyć 300 rycerzy cesarzowi na wojnę włoską. Dla dopełnienia umowy oddany został w zakład najmłodszy brat książę Kazimierz i kilku szlachty. Ułożonem także zostało małżeństwo drugiego brata książęcego Mieczysława z Adelajdą, siostrzenicą cesarską.

Historyk pruski Grünhagen tak pisze o tej wojnie: „Była to najświetniejsza wyprawa, jaką kiedykolwiek przedsięwziął cesarz niemiecki przeciw Polsce... to jednak było rzeczą pewną, że gdy Niemcy ku pociesze Bolesława się wynieśli, nie zyskali przez swój sławetny pochód nic więcej prócz kilku polskich zakładników i gromadę pięknych obietnic, o których wypełnieniu Bolesław bodaj kiedy pomyślał.“ Rudobrody ustąpił z Polski i przebywał w różnych miejscach dla uspokojenia zamieszek. Daremnie oczekiwał go cesarz w Dziewinie a gdy do Włoch ruszyć musiał, zapomniał o ustanowionych w Kargowie, a niemożliwych Polsce do wykonania warunkach.

Fryderyk staczał we Włoszech okrutne walki, jego władza groźna mogła na Polskę sprowadzić nieszczęścia, a Bolesław nie chciał już dalej z nim zadzierać. Ugodę ułatwiła śmierć Władysława zaszła w r. 1163. Miał on trzech synów. Najmłodszy wychowywał się w klasztorze, a dwaj starsi przysługiwali się Rudobrodemu w wojnach włoskich. Najstarszy Bolesław

Długi czyli Wysoki dał tam dowody niezwykłego męstwa. Przy oblężeniu Mediolanu pewien Lombardczyk olbrzymiej postawy wyzywał Niemców. Wszyscy się bali. Wtedy Bolesław długi wszedł z nim w szranki, włócznią zwałił go z konia i uciął głowę włoskiemu Goliatowi.

Po śmierci Władysława zapomnieli bracia książęcy i panowie dawniejszych krzywd swoich i nie mieli urazy do pozostałych trzech synów. Rudobrody wysłał do Polski z listem przyczynnym Bolesława długiego wskutek czego król polski ustąpił Śląska i Łużyc. Władysławowicze otrzymali Śląsk w tych rozmiarach, w jakich ówczesne biskupstwo wrocławskie się rozciągało. Bolesław długi otrzymał Opole, Lignicę, Wrocław, Głogów, a drugi syn Mieczysław, Raciborz, Opawę i Cieszyń. Najmłodszy nie otrzymał na razie działu swojego i wychowywał się dalej w klasztorze. Po otrzymaniu tej łaski synowie Władysława rzekli się jako śląscy książęta, praw do korony polskiej na wieczne czasy, uznali króla polskiego za pana swego i posłuszeństwo zaprzysięgli. Wyłączone jednakże były niektóre miasta i twierdze na Śląsku, mające pozostać nadal pod władzą nieograniczoną królów polskich, — a śląscy książęta zobowiązali się, że nigdy prawa żadnego do tych własności polskich rościć nie będą i że cały Śląsk zachowa się względem Polski jako kraj lenniczy. Cesarz uwolnił księcia Kazimierza i innych zakładników. Te pamiętą ugodę zawarto w drugiej połowie r. 1163.

(C. d. n.)

Korespondencya z Opawy o stosunkach Śląska.

W wiedeńskiej konserwatywnej gazecie (*Conservative Correspondenz*) znajdujemy ciekawą korespondencyę z Opawy o stosunkach śląskich, którą tutaj czytelnikom podajemy: „Przerażające stosunki narodowe i kościelne, tak pisze ta gazeta jakie panują na Śląsku sprawiły, że się kończą dni naszego katolickiego towarzystwa prasowego św. Jadwigi, i że to towarzystwo jeszcze tylko krótki czas swe nędzne życie przedłużyć może. Pożał się Boże że tutaj jest bardzo niewdzięczne i twarde pole dla ruchu katolickiego. Może się później Bóg zmiłuje i także dla tego nieszczęśliwego kawałka ziemi, kiedyś dla dobrej sprawy lepsze czasy nadejdą. — Aż do tej chwili musimy się liczyć z istniejącymi stosunkami i poddać się nieubłaganemu losowi.“

Do tych słów dodajemy, że rzeczywiście mieszcza one w sobie wiele prawdy i że w rzeczy samej stosunki na Śląsku się pogorszają i sprawa nasza grozi coraz większym upadkiem.

Niech te słowa przebudzą sumienie wszystkich narodowych Ślązaków, aby niedbając na ludzkie względy pracowali szczerze koło dobra ludu. —

Z dziennika proboszcza.

(Nadesłane).

„Siedzę przy stoliku i załatwiam różne pisaniny parafialne. Puka ktoś do drzwi. Wołam „wolno“. Wchodzi jakiś mężczyzna którego z początku niepoznałem. Chędogo ubrany, ubiór przyzwoity. Przypatrując się mu bliżej poznałem go nareszcie. Wyślowił grzecznie katolickie pozdrowienie i stoi, chce coś mówić, ale zdaje się że nie ma odwagi mówić o tém po co przyszedł.

Był to jeden z moich dawnych parafian. Dreszcz mię przeszedł, bo miałem przed sobą jednego z największych złodziei, któryby nie wzdygnał się i rękę podnieść na człowieka, gdyby chciał zamiaru swego dopiąć. Poskromiłem w sobie moje obawy i uprzejmie się go pytam „Wy to jesteście C?“ óż Was do mnie przywodzi? „Ja to jestem odpowiedział, przyszedłem w ważnej sprawie do Wielbnego księdza proboszcza. Przychodzę ja z Mirowa gdzie długi czas za moje zbrodnie przeżyłem. Chcę być odtąd innym człowiekiem. Mam ubiór przyzwoity, jestem zaopatrzony w najpotrzebniejsze rzeczy; chcę się ożenić, i być porządnym człowiekiem.

„Dobrze czynicie“, odpowiedziałem nabrawszy otuchy po tych jego słowach, „tak zróbcie, zostańcie uczciwym człowiekiem; bójcie się Boga, bójcie się sądu i wieczności, a świat was przyjmie jako nowo nawróconego grzesznika, zapomni i wszystko przebaczy. Ja wam dopomogę. Jeżeli macie już jaką wybraną i uczciwą niewiastę, za darmo wam wszystko napiszę, aby wam pomógł do tego kroku, a że takie rzeczy niecierpią odwołki, nieodwlekajcie. Tak ja też chcę, mówi mi mój parafianin, chcę aby już zapowiedzi w krótkim były czasie, bo muszę być innym człowiekiem.“

Uczyliem z mojej strony co mogłem, żeby mu nie tylko ułatwić zawarcie małżeństwa, ale i przystęp pomiędzy uczciwych ludzi. Był on bowiem nałogowym złodziejem, przed którym się każdy lękał, który nie tylko kradł, ale i większej zbrodni mógł się dopuścić; przesiedział on już 25 lat w więzieniu ostatni czas niemal zawsze na Mirowie.

Zapowiedzi szły, już miała być trzecia zapowiedź, cieszę się że wszystko idzie dobrze. Siedzę znowu przy stoliku, znowu ktoś puka do drzwi. Wołam „wolno“, a tu wchodzi do pokoju ten sam C. Ale w jakim stanie?! Nie pijany, zupełnie trzeźwy, jego spodnie cegła i wapnem zanieczyszczone, nogi bosa, koszula zabrudzona, podarta, i odzywa się do mnie: „Wielebny księże, niechże nie mają mi za złe, niechaj już nie głoszą zapowiedzi, ja się już żenić nie będę, oto patrz na mnie jak wyglądam, udałem się do mularzy aby co zarobić, chodzę cały zabrudzony, szaty spadną ze mnie, w nocy śpię pod strzechą na gołej podłodze a pożywienie trochę suchych ziemniaków, i kawał suchego chleba. Takiego życia niewytrzymam. Ja nawykłem na Mirowie dobrze i wygodnie się wyspać. Przywykłem mieć śniadanie dobre, ciepły obiad porządny, kawał mięsa i polewki, jeżeli nie był pokarm dobrze zgotowany, to się nie jadło. Chodziłem w czystym, chociaż więziennem ubraniu. Wyprowadzili nas na przechadzkę, tam było wesoło. Kiedy się mi zacheiało zjeść co lepszego zrobiłem się chorym, lekarz przyszedł brał za rękę, obmacał i przepisał lepsze pożywienie. A tu takie nędzne życie. Dłużej niewytrzymam, pójdę znowu do Mirowa tam będzie mi znowu lepiej! Zobacz więc

Wielebny ksiądz proboszcz że zrobię znowu coś takiego, by wrócić tam, gdzie mi dobrze było. Usiłowałem odwieść go od jego zamiaru, przekonać go, że lepiej zabrudzonym chodzić a być dobrym i enotliwym, niżeli dobrze jeść i czysto chodzić a być zbrodniarzem. Lecz on nie słuchał mych ojcowskich rad i wyszedł z pokoju.

Nazajutrz rozeszły się wieści po całej parafii o popełnionych kradzieżach przeszłej nocy. Jeden skarżył się że mu gęsi skradziono, drugiemu skradziono kury, tam gospodyni lamentuje że najpiękniejszy wieprzek zginął z chlewka, tam zaś co innego przepadło.

Wszyscy byli przekonani, że nikt inny tych kradzieży niepopełnił tylko mój parafian C. Żandarmi go złapali przyznał się do kradzieży, odprowadzono go do więzienia, tam dokąd sam sobie życzył. Lecz dobrze! szkody narobił nad 50 złr., bo wiedział, że dopiero wtedy znowu do Mirowa się dostanie. Później nic o C. nieśłyszałem. Zapewne chodzi chędogo, dobrze się ma, smacznie zajada, zimna nie cierpi, chodzi na przechadzkę i nie potrzebuje przy mularzach biedować, pod strzechą spać i jeść suche ziemniaki.

Podajemy to zdarzenie, by zaznaczyć, że niestety trafiają się wypadki gdzie ludzie zapominając o Bogu i religii wolą żyć w hańbie by dogodzić tylko swoim żądom cielesnem, — powtóre że nasze ustawodawstwo karne jest wadliwe i sam wymiar sprawiedliwości w tym względzie niedostateczny, skoro zbrodniarze wyszedłszy z więzienia pragną wrócić tam napowrót, lub chwalią się, że im tam było dobrze.

Kara za zbrodnie itp. ma cel podwójny. Pokutę za czyn obrodniczy i poprawę winowajcy. — Otóż jak widzimy, więzienie nowoczesne nie jest dla każdego pokutą. — Poprawę zbrodniarza jak nas uczy codzienne doświadczenie nie znajdujemy także u wracających do domu przestępców. Są oni często jeszcze gorsi, aniżeli byli przed uwięzieniem, bo tam ich do reszty zepsuli moralnie ich towarzysze. — Kara więc więzienna sama przez się nietylko chybia celu ale często działa wręcz przeciwnie. — A dlaczego? — Oto że w więzieniach zaniedbany jest wpływ moralny na więźniów, mianowicie nauka religii, odbywanie praktyk religijnych itp. W większych nawet więzieniach znajduje się tylko jeden kapelan więzienny, a czy przy najlepszych chęciach jest on w stanie, wobec jeszcze innych swoich obowiązków podobać pracy, która wymagałaby ciągłego, codziennego zajęcia. —

Gospodarstwo i przemysł.

Zaraza płucna u bydła. W Dzienniku ustaw państwa z 17 sierpnia 1892 (Dz. p. p. nr. 142) ogłoszoną została nowa ustawa o zapobieganiu i tępieniu zarazy płucnej u bydła.

Na przepisy tej ustawy zwraca się szczególną uwagę osób interesowanych, a mianowicie na następujące punkta:

1. Od dnia wejścia w życie ustawy, tj. od dnia 1 października 1892 wszystko bydło rogate dotknięte zarazą płucną, o nią podejrzane, lub takie, które mogło się zarazić, będzie wybijane. Jeżeli właściciele bydła przestrzegać będą przepisów o ochronie przed zawlečeniem zarazy i wcześniej doniesą o jej wybuchu (po myśli § 15 ogólnej ustawy o chorobach stadnych d 29 lutego 1880 Dz. p. p. nr. 35), otrzymają odszkodowanie za wybite bydło w wysokości 95% wartości szacunkowej ze skarbu państwa, a nadto ponosić będzie skarb

państwa kosztą oszacowania, delegowania komisji i odwiedzenia (desinfekcji) stajen i sprzętów.

2. W wypadkach, gdy właściciel zaniedba donieść władzy o pojawieniu się zarazy, a więc jeżeli zatai jej istnienie, i wtedy również wybity będzie cały stan bydła w obejściu, lecz w warunkach o wiele niekorzystniejszych dla właściciela bydła; nie otrzyma on bowiem 95 ct. za jednego zlr. w. a. wartości szacunkowej, lecz jedynie kwotę, jaką władza uzyska ze sprzedaży bydła (tj. mięsa lub dających się użyć części), z której nadto muszą być pokryte koszty oszacowania, komisji i przeprowadzonego odwiedzenia (desinfekcji).

3. Prócz tego właściciel bydła, który zaniedbał donieść władzy o zarazie, podpada karze ustanowionej § 44 ustawy z dnia 24 maja 1882 Dz. p. p. nr. 51.

4. Aby właścicielom bydła dać sposobność ochronienia się od następstw ustawy w ustępie 2 określonych, przyjęła ustawa termin przejściowy, w którym właściciele bydła obecnie zaraza dotkniętego lub o nią podejrzanego, o której władzy dotychczas nie donieśli, mogą w terminie 6-tygodniowym od ogłoszenia ustawy w Dzienniku praw państwa (dnia 28 sierpnia 1892) doniesienie uczynić. (Termin ostatni 9 października 1892).

W takim razie nie podpadają oni przepisom karным § 44 ogólnej ustawy, ani też nie będzie zastosowany do nich sposób postępowania w ustępie 2 określony.

Dla łatwiejszego rozpoznania tej zaraźliwej choroby dołącza się pouczenie o jej objawach.

Pouczenie to opiewa:

Zaraza płucna jest swoistem przewłocznem zapaleniem płuc w wysokim stopniu zaraźliwym i powodującym znaczny ubytek w bydle.

Przyczyną powstania choroby może być jedynie zarażenie, tj. dostanie się zarazka do organizmu zwierzęcego, nigdy zaś niekorzystne warunki gleby, utrzymanie lub żywienia zwierząt spowodować jej nie mogą.

Zarazek chorobowy znajduje się w powietrzu wydechaniem przez chore zwierzęta, w mięszu płuc, w krwi, w wydzielinach i odchodach chorych zwierząt, a zachowuje się jeszcze przez czas dłuższy nawet u takich zwierząt, które pozornie wyzdrowiały.

Z tego powodu należy najwięcej zwracać uwagi na bydło świeżo zakupione, a bezwarunkowo nie kupować bydła w krajach i okolicach, w których zaraza płucna się szerzy, lub przed niedawnym czasem się szerzyła.

W dzisiejszym stanie rzeczy mogą być polecane do zakupu bydła kraje od zarazy zupełnie wolne, a posiadające stajnie zarodowe tak bydła rozplodowego jak i roboczego: Salcburg, Styrya, Karyntya i Tyrol z Vorarlbergiem.

Największe bowiem straty powodowały zawsze sztuki bydła pozornie zdrowe, zakupione w krajach zaraza dotkniętych.

Do zawleczenia zarazki chorobowego przyczynić się mogą: suknie, sprzęty stajenne, pasza, podściółka, nawóz itd.

W razie wybuchu zarazy pojawia się ona zazwyczaj w stajni u jednej lub dwu sztuk, a następnie w coraz krótszych przerwach zapadają dalsze sztuki bydła.

W stadach na pastwisku zaraza szerzy się z charakterem więc przewłocznym.

Pierwszym objawem choroby jest suchy kaszel, występujący w początku rzadko, zazwyczaj z rana przy podnoszeniu się bydła i otwieraniu drzwi stajennych,

karmieniu i pojeniu, wolnym ruchu lub opukiwaniu klatki piersiowej, następnie przechodzi w przygłuszony, chrypliwy. Przy czém widoczną jest boleść i natężanie się zwierzęcia przy kaszlu.

Do kaszlu przyłączają się nadto inne objawy, jak niejednostajny podział ciepłoty skóry, a wówczas uszy, osada rogów i kończyny są na przemian ciepłe lub chłodne, śluzawica sucha, bicie serca przyspieszone, często nie dające się wyczuć, oddech krótki z natężeniem, z powierzchownym poruszaniem się słabym, przyczém zwierzę szyję wydłuża a nozdrza znacznie rozdyma.

Pragnienie znaczniejsze, chęć do jadła mniejsza, a krowy dojne dają mniej mleka.

W dalszym rozwoju choroby zwierzęta są smutne (osłabione), leczą jednak rzadko i to tylko krótko z wyciągnięciem lub podgięciem pod brzuch nogami; przy wstawaniu rozkraczają znacznie przednie nogi, a łokcie zwracają na zewnątrz.

Przy nacisku palcami na klatkę piersiową chorzy strony płuc, szczególnie w dolnej połowie po za łopatkami i w okolicy grzbietowej, odczuwają zwierzęta znaczny ból.

W razie zauważania wyżej opisanego kaszlu szybszego z natężeniem oddechu, zmniejszonej chęci do przyjmowania pokarmów u bydła (a u krow i mleczności) podejrzenie zarazy płucnej jest usprawiedliwione, a wówczas obowiązkiem będzie właściciela lub jego zastępcy, stosownie do przepisu § 15 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z d. 29 lutego 1880 Dz. p. p. nr. 35, niezwłocznie zawiadomić o tém naczelnika gminy lub właściwe storostwo. —

Cholera.

W przeciągu ostatniego tygodnia, cholera w ogóle małe zrobiła postępy. — W Hamburgu nieznaeznie się wzmogła, co jednak zdaje się być tylko chwilowym objawem. — W Budapeszcie bywa dziennie 40 do 50 zasłabnięć, z których mniejsza połowa wypadków śmierci, — niemniej także pojawia się już epidemia w Węgrzech i na prowincyi. — W Krakowie z przerwami 1—2 dni, bywają pojedyncze wypadki zasłabnięcia i śmierci, przeważnie w biednej klasie ludności. — W Galicyi zdarzają się tylko gdzie niegdzie sporadyczne wypadki, tak że tam stan zdrowotny można w ogóle uznać za korzystny.

W *Gazecie lekarskiej* czytamy: „Dla desinfekcji rąk nie wystarcza obmycie nawet mocnymi środkami antyseptycznymi, gdyż w cienkiej warstwie tłuszczu, pokrywającej skórę, z łatwością gnieźdzą się wszelkie zarazki. Należy przedewszystkiém tę warstwę usunąć, czego możemy z łatwością dokonać przez namydlenie powierzchni skóry. Dlatego w przepisach, podawanych publiczności, należałoby wyrazić się w ten sposób: kto sobie ręce zawala przy chorych na cholere, powinien je starannie namydlić, obmyć w roztworze kwasu karbolowego (5%), a następnie wymyć w wodzie przegotowanej. Paznogie należałoby czyścić w roztworze sublimatu (1%), w spirytusie (70%).

Jura i Jánek.

Jura. No cieszymy się Janiczku, żniwa były latoś dobre, będą mieli ludzie co jeść i będzie z czego na kiermasz kołaczę piec.

Jánek. No chwala Bogu że się raz Pán Bóg nad

nami zmiłował, bo po tych nieurodach co były w ostatnich latach, błogosławieństwo Boże było już bardzo potrzebne, aby naród niezginał.

Jura. Ja się raduje że też ludzie będą teraz lepij na „Gwiazdkę“ płacić kiedy będą mieli więcej pieniędzy, bo teraz bardzo moc jest takich co są dłużni z przedpłatą, tak że już „Gwiazdka“ na to narzeką. Ja nie wiem, że to niekierzy ludzie są tak niedbali w płaceniu, a nierozważą że „Gwiazdka“ ma swoje wydatki.

Jánek. No jeno tak nieprzeżywej a nie łaj, bo niewdycki nie jest w tém zła wola. Ale niejedyn zapomni, abo na czas zapłacić niemoże i nieskorzeż to wynagrodzi. Já sám jestech dłużen już za pół roku, chociażech dla „Gwiazdki“ bardzo życzliwy, ale nie-pamiętátech o tém, bo człowiek má bardzo moc kłopotów.

Jura. Aba, toś też ty taki pán Darmoczytalski, to pięknie od ciebie, co mász drugich nauczać, toś też ty nielepszy.

Jánek. Wszak já zaráz jutro zapłacę, ale powiedz mi téż, co téż słyhać o téj cholery, boch słyshał, jak jeden panoczek opowiadał, jak się trzeba zachować. Prawił że trzeba dać pozór aby się jakieś baciule do człowieka niedostały. Tak já już téż mám wdycki dwierze i okna zawrzyte, aby mi to plugastwo do izby niewlazło.

Jura. Ha, ha, dyć te bacyle są tak drobne, że ich ani niewidać i nic nie pomoże, choćby dwierze były zawrzyte. Dyć wyszło o tém pouczenie, ale jeno po niemiecku, abychmy temu nierozumieli. W Opawie téż tak zrobili.

Jánek. A czemuż to tak robią? Czy chcą, abychmy wymrzyli? Dyć potém i onych by się cholera chytała.

Jura. W Opawie już był rekurs i rozkázł prezydent radzie miejskiej aby ta ogłosiła téż po czesku, ale rada jest snąć tego zdania, że woli aby cholera się rozszerzyła i ludzie umierali, niżby to ogłoszenie miało być po czesku.

Jánek. No to już wielką zawziętość, ale ten pán téż jeszcze prawil, że trzeba dać pozór w jedzeniu i w picciu, a on że już niepije tutejszego piwa, jeno jakieś egzortowe.

Jura. Jakież to piwo?

Jánek. No wiesz, to snąć jest takie piwo, co go z cudzych krajów przywożą.

Jura. Ha, ha! Dyć to eksportowe się má mówić.

Jánek. To wszystko jedno. Ty wdycki jeno chcesz poprawiać, jak gdybyś był jakim profozem.

Jura. To może chcesz powiedzieć profesorem.

Jánek. Niedožerej mnie temi poprawkami, bo já dohrze mówię, a radszy się pomodlijmy, aby nas Pán Bóg zachował i aby Duch św. oświecił tych zawziętych ludzi, co w swoim zaślepieniu tak nas nienawidzą, że wolą mieć cholere niż nasz język.

Jura. No tak, tak Janiczku, a potém pójdziemy téż do Świdra na fífkę wina, bo to snąć zabijá te bacyle. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz niemiecki wyjechał d. 13 bm. wieczorem o godz. 8 min. 55 z Wiednia, odprowadzony na dworzec kolei przez Najj. Pana. Na dworcu oczekiwali cesarza Wilhelma: Ambasador niemiecki ks. Reuss, oficerowie orszaku, personal amba-

sady niemieckiej. Obaj monarchowie pożegnali się w sposób najserdeczniejszy i ucałowali. Publiczność, zgromadzona na peronie, wznosiła okrzyki, na cześć obu monarchów. Po pożegnaniu cesarza Wilhelma, udał się Najj. Pan na dworzec kolei państwowej i o godz. 9 min. 20 wyjechał do Gdöllö, dokąd przybył rano d. 14 bm. —

— Cesarz Wilhelm podczas swego pobytu w Wiedniu wręczył osobiście hr. Taaffemu order Czarnego orła, czyli najwyższą pruską dekorację. Ponieważ prezydent przedlitawskiego gabinetu do téj pory konsekwentnie pomijany był przy dekorowaniach niemieckich, więc fakt ten usiłuje wielu połączyć ze zmianą wewnętrzną polityki w Austrii. —

— Czeski wydział krajowy uchwalił wysłać do wszystkich wydziałów krajowych pismo wzywające do wspólnej akcji, celem wyjednania u rządu, aby oznaczył pewne ściśle i stałe normy co do okresów, w których corocznie obradować ma rada państwa i sejmy krajowe, oraz aby w przyszłości ściśle trzymał się tych norm. Mamy nadzieję, że inicjatywę tę przyjmą wszystkie wydziały krajowe życzliwie i łącząc się do wspólnego działania. —

— Po dziesięciodniowej przerwie komisya budżetowa austriackiej delegacji dla spraw wspólnych w Budapeszcie rozpoczęła na nowo obrady. —

— W delegacji węgierskiej zapewniał minister wojny, że proch bezdymny okazał się praktycznym w użyciu.

Prusy i Niemcy. Rząd pruski pracuje skrzętnie nad projektem reformy wyborów do sejmu pruskiego, która prawdopodobnie najpóźniej na wiosnę przyjdzie do obrady. Wybory do sejmu pruskiego odbywają się obecnie pośrednio, tzn. wyborcy z całego okręgu wybierają prawyborców (tzn. Wahlmännerów) a ci dopiero wybierają w danym okręgu jednego, dwóch a czasem nawet trzech posłów. Wyborcy według podatków, jakie opłacają, podzieleni są na trzy klasy. W ten sposób dzieje się, że np. jeżeli w jednym okręgu mieszka 500 wyborców, a pomiędzy nimi jest jeden bardzo bogaty przemysłowiec opłacający 10.000 marek podatku, ten przemysłowiec zatém sam jeden stanowi klasę pierwszą i ma takie same prawa, jak 10 lub 15 wyborców z drugiej klasy, a 485 wyborców z klasy trzeciej. Taki system wyborczy jest oczywiście wielce niesprawiedliwy, to téż sam rząd zapowiedział, że przygotuje reformę tego systemu na zasadzie więcej demokratycznej. —

Rosya. Car rosyjski który bawił czas dłuższy w Spale udał się dnia 11 bm. w towarzystwie carewicza Mikołaja do Częstochowy na uroczystość odsłonięcia pomnika Aleksandra II postawionego nibyto z „dobrowolnych“ składek. Wzdłuż drogi ze Skierniewic do Częstochowy ustawiony był silny kordon wojskowy i prócz tego w wielu miejscowościach po drodze ulokowano nadzwyczajne posiłki żandarmeryi i wojska. Cudzoziemcy, przybywający do Częstochowy, ulegali surowej kontroli, niektórych zaś rewidowano. Po uroczystości carewicz Mikołaj udał się przez Granicę i Wiedeń do Neapolu, skąd pojedzie do Aten na srebrne wesele królewskiej pary greckiej. Przed wyjazdem carewicza udał się tą samą drogą szef żandarmów generał Smorkow. Car zaś z rodziną wyjechał z powrotem do Rosyi do Gieczyna. —

— Pogłoska o zamachu na życie cara obiega obecnie dzienniki zagraniczne. *Temps* pisze co następuje: Pewien dziennik poranny zamieścił dzisiaj depeszę,

datowaną z Ejtkun, a donoszącą, że w pobliżu stacji Skierniewice popełniono zamach na życie cara. Bomba dynamitowa, połączona z baterią elektryczną została umieszczona na torze kolejowym i podczas przejazdu pociągu carskiego nastąpił wybuch. Czternaście osób zostało rannych, pięć zabitych. Car i pociąg carski nieuszkodzony. *Temps* nadmienia w końcu, iż jeden z reporterów tego dziennika zasięgał informacji w ambasadzie rosyjskiej i otrzymał w odpowiedzi, że ambasada nie ma żadnej wiadomości o zamachu, a miejscowość, skąd datowano telegram (Ejtkuny) podaje w wątpliwość autentyczność samej wiadomości. —

Włochy. Dziennik urzędowy obwieścił dekret królewski, rozwiązujący parlament i rozpisujący wybory na dzień 6 listopada i zwołujący nowy parlament na dzień 23 listopada. Długo zapowiadany program ministerstwa włoskiego ukazał się nareszcie w formie sprawozdania, złożonego królowi. Sprawozdanie kładzie nacisk na to, że teraz kwestye ekonomiczne mają pierwsze miejsce przed innemi i że rozwiązanie tych kwestyj dostarczy środków do rozwiązania kwestyi socyalnej. Aby stan finansowy Włoch uporządkować, trzeba korzystać z lat pokoju, na który, na szczęście, Włochy mogą liczyć, pokoju, do utrzymania którego przyczyniły się i ciągle przyczyniają przez swoje sojusze, jakoteż przez swoje usiłowania, aby przywrócić dobre porozumienie, a wszelkie niedowierzanie usunąć. Dalszym warunkiem uporządkowania finansów jest spokój wewnętrzny, co rząd spodziewa się utrzymać przez taką politykę, któraby troskliwie opiekowała się wszelkimi swobodami, a równocześnie dając energiczną rękojmnię bezpieczeństwu dla obywateli wszelkim starcom zapobiegała. Program ten da się streścić w następujących punktach: bezzwłoczne a pewne przywrócenie równowagi budżetowej bez zaprowadzenia nowych podatków i bez podwyższania teraźniejszych, bezzwłoczne przystąpienie do reform organicznych we wszystkich gałęziach służby publicznej, aby je uczynić więcej prostemi a w działaniu skuteczniejszymi, spokojne i stanowcze przygotowanie reformy podatkowej na pożytek warstw uboższych, wreszcie śmiałe przystąpienie do załatwienia kwestyj społecznych, które można uważać za dojrzałe i za najpilniejsze. —

Hiszpania. Z niemniejszą wystawą i świetnością, jak niedawno w mieście rodzinnem Kolumba w Genui — obchodzono w zeszłym tygodniu pamiątkę przybycia jego do nowej ziemi przed 400 laty dnia 12 października w mieście Huelva i w jego przystani Los Palos w Hiszpanii, skąd Kolumb wyruszył. Na te uroczystości przybyła królowa-regentka z młodym królem. Eskadry państw zagranicznych stanęły już na miejscu, aby uczcić pamiątkę tak, jak to uczyniły pod Genuą. W Huelvie urządzono także specjalną wystawę rzeczy historycznych, mających związek z osobą Kolumba i z jego odkryciem, oprócz tego odbył się kongres amerykańistów. Wobec obchodu 400-letniej rocznicy odkrycia Ameryki, mimowolnie nasuwa się pytanie: co Europa zawdzięcza Ameryce? — Zawdzięcza jej najprzód bardzo pożyteczny dar ziemiaki. Powtóre zawdzięcza nowemu światu tytoń. Wprawdzie sprzeczymy się o to dotąd, czy ze względu na zdrowie ludzkie, dar ten zasługuje na pochwałę, czy nie raczej na stanowcze potępienie, ale w gospodarstwie narodów europejskich tytoń zdobył sobie tak wybitne miejsce, że nawet trudno wyobrazić sobie budżetu bez tytoniu. — Wystarcza np. fakt, że na rok bieżący przedstawia

on w dochodach Austrii pokazną sumę 84 $\frac{1}{4}$ mil. złr., w dochodach zaś Węgier 46 $\frac{1}{10}$ mil. złr. —

Anglia. *Daily Telegraph* pisząc o odwiedzinach cesarza Wilhelma we Wiedniu, podnosi pokojowe cele trójprzymierza. Tylko Francya ze swoją ideą odwetu i antycywilizacyjną żądzą krwi zwycięzcy zagraża pokojowi Europy. Świata zaś zależy na pokoju i dla tego Francya coraz bardziej czuje się osamotnioną. —

Ameryka. Uroczystość jubileuszowa odkrycia Ameryki rozpoczęła się w Nowym Jorku dnia 10 bm. którą obchodzi cała Ameryka, a ze szczególnością Ameryka północna. W porcie nowojorskim odbyła się na tę intencję olbrzymia parada statków parowych, w której wzięły udział także wojenne okręty kilku państw europejskich. W parku centralnym był uroczyste odsłonięty posąg Kolumba, ofiarowany przez Włochy, — a na zakończenie odbyła się olbrzymia uczta, na którą ma przybyć prezydent Harrison. Olbrzymi pochód uczniów szkół i kolegów przesunął się wspaniale dekorowanymi ulicami, defilował przed wiceprezydentem Mortonom. Miejsca na trybunach rozdano dziewczętom, które tak je zajęły, że z barwnych ich sukienek utworzyły się gwiazdy i smugi szandaru Stanów Zjednoczonych. —

— Wybór prezydenta w Stanach Zjednoczonych przypada w listopadzie br. Agitacya wyborcza przybiera coraz większe rozmiary, a oba stronnictwa, demokratyczne i republikańskie, wyteżają wszystkie siły, aby zapewnić sobie jak największą liczkę głosów. Dla nas sprawa wyboru prezydenta o tyle wyższego nabiera znaczenia, że Polacy odegrają rolę wcale wybitną, o ich głosy bowiem w Stanach wątpliwych ubiegają się zarówno republikanie, jak i demokraci. W Nowym Jorku, który będzie prawdopodobnie rozstrzygał o wyniku walki, oba stronnictwa urządziły zgromadzenia przedwyborcze, dla Polaków przeznaczone, na których przemawiali najwybitniejsi mowcy amerykańscy. Zdaje się jednak, że Polacy staną solidarnie po stronie demokratycznego kandydata, gdyż republikanie zdradzili się z zachciankami centralizacyi władzy i przymusowego wynarodowienia wszystkich mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Pierwszym krokiem do tego miałyby być odjęcie gminom wyznaniowym wszelkiego wpływu na szkoły ludowe, któreby zostały poddane władzy urzędników stanowych. Prostem następstwem tego postanowienia byłoby wyłączne zapanowanie języka angielskiego w szkołach a co zatem idzie, ucisk narodowy. Przeciwnie stronnictwo demokratyczne wywiesiło na swym sztandarze zupełną swobodę kościoła i szkoły, zapewniając w ten sposób spokojny rozwój każdej narodowości, która posiada dostateczne siły żywotne, aby swoją samoistność zachować. Myśli te wypowiedział wyraźnie kandydat na gubernatora stanu Illinois, John Altgeld, i uzyskał natychmiast poparcie licznych Polaków, w tym stanie osiadłych. —

Rozmaitości.

— Nabożeństwo za duszę Tadeusza Kościuszki z wielką uroczystością odprawił w 75-rocznicę zgonu naczelnika, ks. kanonik Fox w katedrze na Wawelu (przed ołtarzem patrona Polski św. Stanisława). Świątynię zapełniła licznie zgromadzona młodzież obojga płci ze wszystkich niemal szkół, a dalej reprezentanci rady miejskiej, instytucyj autonomicznych, mieszczaństwo, „So-

koły“ w mundurach itd. Po nabożeństwie przemówił od ołtarza ks. rektor Chromecki. Kaznodzieja dosadnymi słowy skreślił brak wytrwałości i poczucia obowiązków wśród polskiego społeczeństwa. Obowiązek dzisiaj — mówił słusznie ks. Chromecki — zastępujemy poświęceniem. A Polska potrzebuje dzisiaj synów, którzy od młodości do starości dla niej pracować będą, którzy przy osiwiłej głowie nie zaprą się ideałów młodzieńczych lat. Takich mając synów, nie zginie ojczyzna.“ Silne zrobiły wrażenie te słowa kapłana, wypowiedziane na miejscu, gdzie spoczywają prochy królów, bohaterów i wieszczów narodu. Po nabożeństwie odśpiewano modlitwę do Boga o lepszą drogę dla ojczyzny i narodu. Urządzeniem nabożeństwa zajęło się, jak co roku, patryotyczne Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki. —

— **Kobleta-lekarz.** Jak donosi „Gazeta Lubelska“, panna Justyna Saliger, wychowanka uniwersytetu berneńskiego, od dni kilku oryduje przy szpitalu św. Wincentego w Lublinie, dokąd wydelegowana została z Warszawy, w celu niesienia pomocy kobietom chorym na cholera. —

— **Pierwsze kobiece gimnazjum** założone w Wiedniu, zostało otwarte dnia 10 bm. Zapisali się dotąd 30 uczeń w latach 14—16, a to na podstawie dobrego świadectwa z egzaminu wstępnego. Na razie gimnazjum to ma tylko pierwszą klasę i będzie kolejno corocznie o jedną klasę uzupełniane. —

— **Jeniec Mahdiego.** Apostolski wikary Sudanu, biskup Fr. Sogaro, przybył do Wiednia z Józefem Ohrwalderem, który przez długi czas pozostawał w niewoli Mahdiego. Niezwykłych gości przyjął uprzejmie kardynał Gruscha i nuncjusz Galimberti. —

— **Pewien protestant z Pomeranii,** pan Kühl, przyjął wraz z swą żoną wyznanie wiary katolickiej w jednej z kaplic Rzymu. W wzruszającej tej uroczystości wzięło wiele osób udział. Jeden z arcybiskupów ochrzcił obojga małżonków, pod warunkiem, który kościół katolicki przepisuje, że pierwszy chrzest (uskuteczony według zasad kościoła protestanckiego) był nieważny. —

— **Kuracya Kneippa.** Jak wiadomo wszystkim pragnącym zdrowie i życie przechować jak najdłużej, że pojawił się w świecie nowy lekarz, ks. Kneipp, kurujący wodą. Do kuracyi tej należy i chodzenie boso. Otóż tedy pewien proboszcz, zwolennik żarliwy Kneippa, idąc za jego radą, nie tylko w domu nie używa szkarpetek ani obuwia, ale nadto wybrał się raz w drogę boso. Podróżnik nasz jak zwykle zamyślony, dzwigając na lasce zawieszane buty, idzie sobie czas niejaki, gdy oto naraz słyszy krzyki płaczące: „Mój Boże! Mój Boże!“ Ogląda się zdumiony i spotrząga tłum wieśniaków i wieśniaczek, którzy mu się przypatrują z załamanymi rękami a kobiety ocierają oczy fartuchem. — Co to wam moi ludzie? — pyta. — Nic, proszę dobrodzieja, ale oto... o gwałtu, tóż to księżulko biedak, nawet butów nie ma na nogach. Proboszcz rozśmiał się, ale nadaremnie wysiłił się na przekonanie pocziwych wieśniaków, że go nie ugdza, lecz zdrowie, zmusiło do podróżowania bez obuwia. Jedni też odeszli wzruszając głowami z powątpiewaniem a inni cicho szepcząc do siebie: „Oj bieda, bieda wielka na świecie, kiedy już i dobrodzieje nasi chodzą boso.“ —

— **Curlosum.** W Prenzlau istnieje właściciel odlewni żelaza H., który ożenił się tego samego dnia, co cesarz Wilhelm, to jest dnia 27 lutego 1881 r. Podobnie jak cesarzowi, urodziło mu się 6 synów, a ostatni z nich na dzień przed urodzeniem najmłodszego cesarzowicza. Teraz, gdy niedawno cesarzowi niemieckiemu przysłała na świat córka i p. H. dnia 2 bm. urodziła się córka. —

— **Obmacane bułki.** Najślawniejsi lekarze, jak profesorowie Koch, Virchow, Nothnagel i Drasche sprawdzili, że zarazki chorób zakaźnych, między innymi suchoty i cholery, dostają się przez usta do organizmu ludzkiego. Sprawdzone także, że bakterie osiadają chętnie na artykułach żywności, do których także bułki za-

liczyć należy. Jest u nas w zwyczaju, że w restauracjach bułek znajdują się w koszykach. Otóż każdy, kto tylko bywa w restauracjach, przekonał się naocznie, iż gość restauracyjny, zanim się zdecyduje na wzięcie jednej z bułek z koszyka, obmaca poprzednio kilka, aby się przekonać, czy świeże i trzeczczą. Pomijając to, że taka obmacana bułka nie jest apetyczną, zachodzi jeszcze obawa obdarzenia takiej bułki, jeżeli ją miał w ręku suchotnik lub cierpiący na zakaźną chorobę — zarazkiem. W obecnym czasie powinni restauratorowie podawać bułki nie w koszykach, tylko do każdego nakrycia po jednej. —

— **W zakładzie obłąkanych.** Personel lekarski w zakładzie obłąkanych w Brescyi zdumiony został bardzo niemile, gdy podczas codzienną poranną wizytę, dyrektor zakładu zażądał nagle nożyczek, gdyż — jak twierdził — musi porozcinać czaszki chorych, celem zbadania ich mózgu. Spostrzeżono, że biedny dyrektor oszalał i z pomocą dozorców osadzono go w osobnym pawilonie pod obserwacją lekarską. —

— **Hartownie miedzi.** Według nadeszłych z Quebecu wiadomości, zwyczajny kowal tamtejszy, nazwiskiem Ferdynand Allard, odkrył znany starożytnym Egipcyanom a zagubiony później sposób hartowania miedzi, który ją z najlepszą równą stalą. Na wojсковym placu strzelniczym w Montreal czyniono próby z płytą miedzianą, hartowaną przez Allarda, a 1 1/2 linii grubą, do której z odległości 90 stóp wystrzelona kula rozpryskiwała się w kawałki; inna znówu większego kalibru kula za ledwie zagłębienie nieznaczne żłobiła w płycie, sama odbijając się splaszczoną. Sporządzone przez Allarda z miedzi siekiery, noże itp. w niczym nie ustępują stalowym. Podobno zamierza on wynalazek swój sprzedać admiralicy angielskiej. Jeżeli dalsze próby potwierdzą zalety hartownej miedzi, wywoła ona zupełny przewrót w budowie okrętów wojennych. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Donosimy czytelnikom że wyszedł już kalendarz „Dziedzietwa błog. Jana Sarkandra“ i można go nabyć w księgarni Prochaski w Cieszynie za cenę 20 ct. Członkowie dziedzietwa zaś mogą takowy otrzymać za 6 ct. Upraszamy ziomków aby ten kalendarz jak najliczniej kupowali. Przyczem prosimy Wielebne Duchowieństwo, delegatów i inne życzliwe osoby o poparcie tej sprawy. Członkowie dziedzietwa mogą nabyć ten kalendarz u Wielebnego ks. Londzina. —**

— **Wybór posła do rady państwa z miasta Cieszyna i kilku innych mniejszych miast nastąpi d. 21 listopada br. D. 80 bm. odbędzie się zgromadzenie w Cieszynie, które ma postawić kandydata. Gazety donoszą, że o mandat ten ubiegać się będą także antysemita. Zdaje się, że nie wiedzą o tem, ilu tu w Cieszynie żydów. Antysemita miałby tu twardą walkę, hoby go żydzi czapkami przykryli. —**

— **Według ogłoszenia c. k. ministerstwa finansów oznaczono ostateczny termin do zmiany monet waluty konwencyjnej po dzień 31 grudnia 1892 r. Do powyższego dnia przyjmowane będą wyżej oznaczone monety w kasach państwowych, po upływie zaś tego terminu, będą takowe wynagradzane przez c. k. urząd menniczny tylko według wartości srebra, ponieważ zaś wartość srebra ciągle spada, a te monety jako pieniądź, mają obecnie jeszcze większą wartość, aniżeli wartość zawartego w nich czystego srebra, zatem leży to w interesie posiadaczy tych monet, by takowe wymienili najpóźniej do dnia 31 grudnia 1892.**

Monety austriackie waluty konwencyjnej będą zamienione po dzień 31 grudnia 1892 po cenie:

a) 1 cały talar koronny	złr. 2-30
b) 1 półtalarek koronny	" 1-12
c) 1 ćwierćtalarek koronny	" -55
d) 1 talar (a 2 złr. monety konwencyjnej)	" 1-10
e) 1 gulden monety konwencyjnej	" 1-05
f) 1 stary cwancygier monety konwencyjnej	" -34
g) 1 nowy cwancygier (Franz-Joseph 20 ct.	" -85
h) 1 dziesiątka monety konwencyjnej	" -17
i) 1 piątka monety konwencyjnej	" -08
k) 1 trojak monety konwencyjnej	" -05
l) 1 sześciograjcarówka z roku 1848 i 1849	" -08

Wartość tych powyższych monet według kursu srebra po dniu 31 grudnia 1892:

ad a) około złr. 1-65 zatem strata na sztuce	65 ct.
" b) " " -82 " " " "	30 "
" c) " " -40 " " " "	15 "
" d) " " 1-50 " " " "	60 "
" e) " " -75 " " " "	30 "
" f) " " -24 " " " "	10 "
" g) " " -25 " " " "	10 "
" h) " " -12 " " " "	5 "
" i) " " -06 " " " "	2 "
" k) " " -03 " " " "	2 "
" l) " " -06 " " " "	2 "

Kurs monet które wyszły już z kursu, mianowicie: Talary Maryi Teresy z r. 1780 złr. 1-50. Talary stare konw. z r. 1780 złr. 1-70.

Monety wyszłe z kursu, niemniej monety przedziurawione i uszkodzone przyjmuje do wymiany dom zamiany Schelhomme i Schaltera w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 20 podług dziennego kursu, za wysłaniem pocztą „franco“. —

— Z Trzynieca. W sobotę ma nas już opuścić nasz długoletni burmistrz p. Obtułowicz. Nikt tu o niego nie płacze. —

— Z Zarzecza. D. 17 hm. odbyło się w naszej gminie nroczyste poświęcenie nowej szkoły przez Przew. radcę i dziekana ks. Jana Barana z Strumienia. Po dokonaniu poświęcenia przemówił bardzo pięknie ks. dziekan o wpływie szkoły. Przemawiał też p. inspektor Terlica z Bielska, dziękując gminie imieniem władz szkolnych, że taki piękny i obszerny budynek wybudowała.

Ceny na targu w Cieszynie d. 14 paździer.: hektolitr pszenicy (82 kilo) 6 złr. 90 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 90 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 15 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 95 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 19 paździer.: Renta pap. 96.50—96.70. nowa pap 100.25—100.45; srebr. 96.30—96.50; złota 115.—115.20. — Srebro 100—100. Dukat 5.69—5.71. Marka pr. 58.77—58.85. Rubel papierowy 1.19—1.19 1/4.

Uwiedomienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej, chcących się ponczyć o przeszłości przodków, że mogą po niższej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyłaniu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego, II Bogowie pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, nroczystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stalmach. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Bielenica, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez Janka z Głodomanku. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W. Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I Szewc w plekle; II Galganlarze; przez Janka z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Mortęga, powieść z czasów Zygmuntońskich, przez Janka z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: Cieszymlr, śpiewogra ludowa w trzech odślonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha. — Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów na przesyłkę. —

Podziękowanie.

Za wszystkie nslugi ze strony gminy zarzeckiej podczas budowy nowej szkoły, jakoteż za wdzięczność i miłość okazaną mi w dzień poświęcenia tej szkoły składam nządowi gminnemu w Zarzeczu serdeczne „Bóg zapłać“.

Józef Janik
paler mnlarski z Dziedzic.

Młynarz

znający się na wyrobie wszelkich produktów młynarskich szuka posady. Bliższa wiadomość w redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Woznica (Kutscher)

z dobremi świadectwami, na którego się spuścić można, zostanie zaraz przyjęty z płacą 24 złr. u p. **M. Falsala** w Cieszynie.

Dr. ob. praw Karol Ott

mor.-śląski adwokat krajowy

ma zaszczyt podać do wiadomości

że otworzył

Kancelaryę adwokacką

w Boguminie (Oderberg)

(Rynek, dom narożny Kuhna, naprzeciw
c. k. sądu powiatowego).

Pilny czeladnik szewski zostanie zaraz przyjęty na dłuższy czas u **Antoniego Guzłara** w Karwinie Nr. 100.

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płacą dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnosić należy pod adresem: **Fr. Špaček. Praga 12/II.**

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płac, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

KATHREINERSKA

Kneippa kawa słodowa

Najlepszy dodatek do kawy. Wszędzie do nabycia.

Prawdziwa tylko pod tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladowaniem.



Edykt.

Nr. 15106.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszynie jako władza spadkowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dobrowolna sprzedaż pozostałej po zmarłej bez testamentu d. 7 czerwca 1892 Maryannie Herbocek, realności położonej w Szumbarku pod Nr. 19, E. Z. 11, a należącój w jednej połowie do zmarłej, w drugiej zaś połowie do Franciszka Herbocek, odbędzie się dnia

31 października 1892

o godzinie 9 przed południem, w tymże sądzie powiatowym w biurze Nr. 3.

Cena wywołania wynosi 2735 złr. 43 ct. w. a. Mający chęć kupna winni złożyć przed licytacją wadium w kwocie 10%.

Warunki licytacji, wyciąg tabularny i akt oszacowania, można przeglądać w registraturze sądowej.

C. k. miej. del. sąd powiatowy.

Cieszyn dnia 31 sierpnia 1892.

Dąbrowski.

Edykt.

Nr. 16199.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że celem przymusowej sprzedaży realności Pawła Dziekanika, położonej w Kalembicach E. Z. pod Nr. 3, naznaczono terminu na dzień

**31 października 1892 i
5 grudnia 1892**

każdą razą o 10 godzinie przed południem w powyższym sądzie powiatowym.

Wyciąg tabularny, akt oszacowania i warunki licytacji, można przejrzeć w kancelacji sądowej.

Na pierwszym terminie realność wyżej wymieniona będzie sprzedana tylko wyżej ceny lub za cenę szacunkową w kwocie 1551 złr. 83 ct. w. a., na drugim zaś terminie także niżej ceny szacunkowej.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy.

Cieszyn dnia 12 września 1892.

Dąbrowski.

2 lub 3 dziewczęta

przyjmie na pomieszkowanie i wikt p. Aleks. Radda w Cieszynie na Wyższej bramie Nr. 339.

Do szpitali cholerycznych

sprzedaje wszelką potrzebną bieliznę. Skład wyrobów płóciennych L. Königstein w Cieszynie.

Buty i inne obuwie

jest do nabycia u Józefa Walley, majstra szewskiego w Cieszynie na Wyższej bramie Nr. 296 po taniiej cenie.

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Dziećmorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymus	w miejscu
Góleszów	P. Karol Bruck	"
Hraménik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Nenwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwaro	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macura	Trzyniec
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Góleszów
Kończyce wielkie koło Ostrawy	P. Józef Kożuszuk	Ostrawa polska
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	"
Landek	P. Antoni Jadamus	Rudzica
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchna	P. Paweł Brańczyk	w miejscu
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Zomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skrzeczów	P. Jan Muzyczka	Bogumin
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Jéz	"
Trzyniec	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Cienciąża	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu
Zarzecz	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1899.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 29 października 1892.

Nr. 44.

W sprawie seminarium nauczycielskiego w Cieszynie.

Od nowego roku szkolnego na rozkaz ministra oświaty wykładają w seminarium nauczycielskiem w Cieszynie jeden przedmiot a mianowicie agromonią, czyli naukę o gospodarstwie po polsku dla tych kandydatów, którzy chcą kiedyś zostać nauczycielami w szkołach ludowych polskich na Śląsku. — Jestto bardzo małe ustępstwo, a jednak zdaje się, że i to gniewa niektóre nieprzyjaźne i nieżyczliwe dla nas osoby przeciwniej strony. Pisze bowiem tutejsza gazeta niemiecka, że w tutejszym zakładzie nauczycielskim niepowinno się nie uczyć po polsku, czyli jak się wyraża w właściwy sposób, niepowinno się ślawizować, a uczniowie tego zakładu ukończywszy swoje nauki, powinni się udawać do krajów niemieckich. Dodaje jeszcze ta gazeta, że w Galicyi 300 posad nauczycielskich jest opróżnionych dla braku nauczycieli. My do tego dodajemy, że na Śląsku jest około 50 posad nauczycielskich opróżnionych, a z pewnością najmniej 30 w szkołach polskich i czeskich. — Jestto stosunek daleko niekorzystniejszy niż w Galicyi.

Zdawałoby się więc że rozumowanie powinno być takie: „jeżeli brak nauczycieli w Galicyi jest tak wielki, a brak nauczycieli polskich na Śląsku stosunkowo jest jeszcze znacznie większy, to należałoby w seminarium nauczycielskiem w Cieszynie uczyć po polsku aby złemu zaradzić.“ Tymczasem „Silesia“ albo raczej ten, co odnośny artykuł pisał rozumuje tak: „ponieważ ten brak jest tak wielki, tedy niepowinno się nie uczyć po polsku, a uczniowie po ukończeniu swych nauk powinni się udawać do krajów niemieckich.“

Autor tego artykułu nierozważył, że ten uczeń, którego tak bardzo chęć ciągnie do krajów niemieckich, nie jest wcale zmuszony słuchać wykładów wyżej wymienionego jednego przedmiotu w polskim języku, a gdyby go nawet dobrowolnie słuchał, to jeszcze droga do wysławianych niemieckich krajów nie będzie mu przez to zamknięta, owszem będzie miał drogę otwartą i do szkół polskich na Śląsku i do krajów niemieckich, co przecież jest daleko szerszem polem, niż gdyby się tylko do dalekich krajów niemieckich zabłąkać musiał.

Korespondent więc chce właściwie uczniom ograniczyć pole działalności i utrudnić im drogę do życia. Kto zaś chce być nauczycielem w szkole pol-

skiej od tego słusznie wymagać trzeba, aby był w polskim języku wykształcony i władał takowym biegle, co nastąpić może tylko wtedy, jeżeli słucha przynajmniej jeden, a życzyliby należało kilka przedmiotów w języku polskim.

Czyż lud polski na Śląsku ma dlatego utrzymać seminarium nauczycielskie, aby daleko kraje niemieckie miały nauczycieli, a nasz lud polski został bez nauczycieli! Bo to nastąpić by musiało, jeżeli język polski w tym zakładzie i nadal tak nędzne będzie zajmował stanowisko jak dotychczas, a może właśnie oto chodzi autorowi tego artykułu. Nie chodzi mu oto, aby nauczyciele znaleźli posady, bo to tylko jest pretekstem, ale o to, żeby język polski i nadal był na Śląsku gnębiony i zewsząd wydalany jak dotąd, i aby lud polski w taki sposób został upośledzony w swoim wykształceniu i coraz więcej upadał. Ale na tych wykrętach już się znają nasi Ślązacy. —

O przodkach naszych.

(Ciąg dalszy.)

O samodzielności i odrębności Śląska nie było wtedy jeszcze mowy. Książęta śląscy uznali króla polskiego za pana swego i posłuszeństwo mu zaprzysięgli. Ale to miało doniosłe znaczenie że Śląskiem podzielili się dwaj książęta, którzy 17 lat w Niemczech przeżyli, a chociaż rodem Polakami, ale w duszy Niemcami byli, a dla swoich nieskończonych i nienasyconych roszczeń zawsze chętny u Niemców posłuch znachodzili. Chociaż się rzekli wszelkiego prawa do polskiej korony, jednak nie zapomnieli, że panować mogli z prawa następstwa — i stąd powstała ta piekielna nienawiść do ojczystej ziemi. Z powodu tej nienawiści sprowadzali Niemców do siebie. Zakładali miasta, wznosili twierdze, nadawali prawa cudzoziemskie i tak zrywali styczność z Polską. Język niemiecki na dworze upowszechniali, herby i stroje zmieniali, słowem tępiłi narodowość polską. Kraj się zaludniał osadnikami niemieckimi, dla których Polska była całkiem coś obcego. Pierwotni tylko mieszkańcy lud, zachował język i poczucie polskie. Ci przybysze niemieccy jako majątniejsi i większe prawa posiadający lekceważyli sobie pierwotnych mieszkańców i z pogardą na nich częstokroć spoglądali.

Lud prosty w godny uwagi sposób wytłómaczył

sobie ich przybycie z czego urosło następujące podanie: „W Brandenburach nie stało Niemców, bo wymarli. I tóż jeden ich książę napisał do Lucypera, żeby mu posłał kolonistów. Lucyper najspieszniej wyprawił diabłów, którzy kolonistów w worach do Brandenburów nieśli. Wtedy, gdy diabli owi nad Śląskiem przelatywali, rozpruł się jeden wór i kolonistów na Śląsk nalciało co niemiara. Ten miech zaczął najpierw pruć się niedaleko Bielska.“

Po objęciu Śląska przez książęta Niemcom sprzyjające, Polska odcięta została powoli od bratnich ludów zachodnich, również lechickich, językiem bardzo blisko pokrewnych. Byli to na północ od Czech mieszkający Serbowie, na północ od nich Bodryci (Łędzy, żwawi), a na wschód od nich Wieleci czyli Wielcy nad Odrą. Wielekich nazywano także Lutykami. Ta nazwa Wielcy czytana po niemiecku, brzmi Wilcy; stąd się tłumaczy ów wyraz Wilken i przypuszczenie Niemców, jakoby Słowianie byli dzikimi jak wilki, chociaż według ówczesnych kronikarzy niemieckich był to naród obyczajnie gościnny, pocziwy i łagodny.

Niemcy schlebiali Bodrytom i Lutykom i „brali ich w opiekę“ przeciw królom polskim. Gdy Polska podzieliła się osłabiła, było już Niemcom dalsze schlebienie niepotrzebne, i rozpoczęli walkę gwałtem i podstępem. Ponieważ owi Słowianie byli wtedy jeszcze poganami, więc mieli dobry pozor do walki i zaczęli ich najpierw podbijać, i swoim zwyczajem w niewolników zamieniać. Słowianie na widok takich apostołów bronili się do upadłego. Niemcy swemi okrucieństwami pod pozorem nawracania pogan, wyrządzili wielką krzywdę chrześcijaństwu.

Książętom niemieckim nie tyle chodziło o chrześcijaństwo i nawrócenie ile o przysporzenie sobie danin. Wiara chrześcijańska małą odnosiła korzyść z powodu ich łakomstwa. Znikali wskutek tego Słowianie, zamierał tamże powoli język słowiański, grunt usuwał się z pod stóp tych dzielnych ludów bratnich. W r. 1327 przestano w mieście Lipsku, a r. 1474 w okolicach jego mówić słowiańskim językiem, a wtedy też Lipsko zaczęło się po niemiecku nazywać Leipzig. W Turyn-gach jeszcze w 13 stuleciu były słowiańskie osady, a dopiero w 15 wyginęły zupełnie. Na początku 15 wieku zapomniano języka słowiańskiego w górach saskich, w Myśni, jakoteż w Meklenburgii, Pomorzu zachodnim i na wyspie Ruji. U Bodrytów mowa nasza dochowała się aż do przeszłego wieku; mianowicie w Wustrowie za Łabą w r. 1751 ostatni raz w słowiańskim języku odprawiano tam nabożeństwo. Podobnie wygasła nasza mowa u Rakuszan w dzisiejszej Austrii dolnej i górnej i u Bojów w dzisiejszej Bawarii. Oprócz wielu pamiątek pozostały po Bojach formuły słowiańskie do spowiedzi w wieku 10 spisane. Wskutek niemczenia się książąt słowiańskich utraciła Polska i znaczne brzegi

morskie i pórty, co zaiste niepomyślną przyszłość dla państwa zapowiadało.

Polska ustawicznie bronić się musiała pogańskim jeszcze sąsiadom Prusom i Litwinom. Zarazem dbała ona o nawrócenie tych ludów. To było powodem, że Polacy, wyznający tak gorąco wiarę Chrystusa Pana, nie mieli tak wybitnego uczestnictwa we wyprawach Krzyżowych, jak inne narody. Żeby z bezbożnych rąk muzułmańskich wyrwać ziemię świętą, którą Zbawiciel nasz stopami swymi, życiem, nauką, męką, śmiercią i zmartwychwstaniem uświęcił, powstało z końcem XI wieku chrześcijaństwo do walki. Widział wschód pełne zapału i poświęcenia boje; pokolenia ponawiały zwycięstwa lub doznawały porazek. Należał zachód te ludy jakby z żelaza ukute; wzniosłe uczucie wiodło do chwalebnych czynów. Ani przewaga liczby niewiernych, ani głód, ani przygody najcięższe, ani doznawane klęski nie zdołały ich przemódz. Z pośród nich wyłaniali się bohaterowie, a męczeńska palma przenosiła ich w krainę błogosławionych. Straszniejsza nad wszelkie pociski żywiołów, niedostatku, i nieprzyjaciół, ukazała się niezgoda, a duch zazdrości wzniecał nienawiść, utrzymując niesforność. Władcy odszczepieńczego cesarstwa greckiego popełniali winy, których potomność nigdy nie usprawiedliwi. Bóg miłosierny odwrócił ostateczne nieszczęście. Głosy kapłanów powoływały, izby święte przymierze między Bogiem i człowiekiem nie było znieważone. — Ze wszystkich krańców Europy spieszyli chrześcijanie do miejsca świętego. W nowych niebezpieczeństwach nową szukali zasługi. Wyprawy przyczyniły się do wyrwania Eurropy z letargu, w którym była pogrążona od dawna, spowodowały niejaka zmianę w rządach i obyczajach, i podniosły ducha religijnego. Miejsce, gdzie Syn Maryi Panny rodzaj ludzki odkupił stało się znowu miejscem jakoby nowego zbawienia. Nietylko możni ale i mieszkańcy z pod strzechy równym zapałem byli uniesieni. Miliony gorliwych zwolenników gromadziło się pod znaki Krzyża świętego, i prawdziwą równość głosiło.

Do rodzinnego ogniska na zachód wracając przynosiły ludy ze sobą nowe uczucia, które choć powolnie rozpraszały barbarzyństwo wieków. Monarchowie nabywali majątki od możnych baronów udających się do Palestyny; pod opieką kościoła i prawa, grunt lenny dostawał się pann udzielnemu; zyskiwała na tém władza monarsza z ujmą przemocy możnowładców, zaświtała wolność, narody poczęły oddychać. Rozwijało się ustawodawstwo i porządek.

Jeden z synów Krzywoustego Henryk książę sandomierski, pełen religijnego ducha i rycerskiej odwagi udał się z orszakiem polskich rycerzy do Jerozolimy na świętą pielgrzymkę r. P. 1153. Tam pomiędzy rycerzami i polskie imię wślawił. Zabawiwszy tam przez rok cały, za powrotem wprowadził do Polski braci (rycerzy) szpitala jerozolimskiego

św. Jana. W Palestynie bojował również głośny rycerz Jaxa, herbu Gryf. Wróciwszy sprowadził do ojczyzny rycerzy stróżów grobu Zbawiciela czyli Templariuszów z krzyżem czerwonym na białym płaszczu. Stały również klasztory dla Cystersów, dla kanoników regularnych, dla Norbertanek itd. Ów Henryk walczył później z pogańskimi Prusakami, ale zdradziecko na błota wywabiony, poległ za wiarę r. P. 1167. Naród polski, przedmurzem chrześcijaństwa zwany, więcej odbył wypraw krzyżowych, niż którykolwiek inny naród, skoro bezustanku to z Prusami, to z Litwinami, a później z Tatarami i z Turkami walczył. Z naszych książąt śląskich towarzyszył wygnany Władysław cesarzowi Konradowi do ziemi świętej. (C. d. n.)

Wybory do rady państwa w miejsce zmarłego dra Demla.

Przez śmierć dra Demla, burmistrza cieszyńskiego został opróżniony mandat poselski do rady państwa i zostały rozpisane nowe wybory. — Miasta które wybierają tego posła są: Cieszyn, Frydek, Frysztat, Bogumin, Bielowiec, Odry, Witków i Klinkowice.

Dotychczasowy poseł dr. Demel należał do niemiecko-liberalnej lewicy. Dawniej występował on czasem dosyć ostro przeciwko narodowości polskiej i katolickiej religii, chociaż sam katolik. W ostatnich latach jednak, chociaż niezmienił swoich zasad i pozostał aż do śmierci zwolennikiem partii niemiecko-liberalnej, był przecież w swoim zachowaniu się umiarkowanym i jakkolwiek niezmienił swoich zapatrywań, to jednak stworzył sposób wspólnego pożycia czyli tak zwany *modus vivendi*, który był znośniejszy.

Zachodzi teraz pytanie kogo obierać w jego miejsce? — Partya niemiecko-liberalna postawi za kandydata któregoś ze swoich stronników, aczkolwiek nie wiadomo jeszcze, kogo.

Stronnictwo niemiecko narodowe i tak zwani antysemita, zdaje się, że także nieomieszkają postawić swego kandydata, do tej chwili też jeszcze niewiadomego.

Zdaje nam się, żeby to było bardzo złym znakiem czasu, gdyby jedynie stronnictwo narodowe i konserwatywne, a mianowicie katolickie zaspao sprawę i dobrowolnie ustąpiło z pola walki, uważając już sprawę za straconą nim się bój rozpocznie.

Wzywamy więc zwolenników stronnictwa narodowego i konserwatywnego w miastach tego okręgu wyborczego, aby zawczasu potworzyli komitety w celach wyborczych. Dalsze kroki dla porozumienia się z niemi przedsięwzięcie nasz komitet cieszyński.

Nasze zasady są następujące:

1. We względzie religijnym, równouprawnienie katolików z innemi wyznaniem i przynależny im wpływ w ciałach prawodawczych. Dotąd bowiem w tych ciałach u nas i dalej przeważają wpływy liberalne. Tak się ma rzecz w naszym sejmie, w radzie szkolnej krajowej, w radzie państwa itd.

Żądamy dalej wychowania religijnego młodzieży, w każdym względzie na religii opartego, aby młodzież wychowana była w karności, moralności i bojaźni Pańskiej i nieginęła dla braku wszelkich wyższych zasad, jak się to teraz dosyć często dzieje.

2. We względzie narodowym, żądamy zupełnego równouprawnienia języka polskiego i czeskiego, mianowicie zaś, aby urzędy i sądy z polskimi i czeskiemi stronami i gminami znosiły się w ich języku.

Takiemu tylko mężowi, który popierać będzie te nasze żądania możemy oddać swoje głosy i wzywamy wyborców naszego stronnictwa ze wszystkich miast okręgu wyborczego, aby się jak najspieszniej porozumieli i rozwinęli jak największą czynność, abyśmy przeprowadzili naszego kandydata, na którego się zgodzimy. Jeżeli byśmy zostali nieczynnymi, to sprawa nasza coraz więcej upadać będzie. —

Zydzi wobec społeczeństwa.

Że najniższa, ciemna i zabobonna klasa żydów jest w ogóle plagą społeczeństwa, w którym żyją, widzimy to codziennie i wiadomo to każdemu.

Prócz lichwy, wyzyskiwania ludności innowierczej najrozmaitszymi podstępami, sposobami itp. nie ma prawie najwstrętniejszych zbrodni któreby nie znalazły wykonawców między żydami, jak to świadczy np. proces kryminalny, który się toczy obecnie we Lwowie przeciw 27 żydom i żydówkom o handel dziewczętami, sprzedawanymi do domów rozpusty w Konstantynopolu.

O ile jednak nad to wszystko oddziaływają szkodliwie na ludność chrześcijańską zabobony żydowskie, których skutki dość często tu i owdzie się pojawiają, dają nam obraz rozruchy w Ostrowie w Królestwie Polskiem, o których gazeta urzędowa „Dziennik Warszawski“ pisze co następuje: „Zakomunikowano nam smutną wiadomość z powiatu włodawskiego, gubernii siedleckiej o zaburzeniach, które wybuchły w ostatnich czasach w osadzie Ostrowie, gubernii siedleckiej. Ostrów liczy około 6000 mieszkańców, w tej liczbie żydów około 5000, chrześcijan zaś mniej niż 1000. Żydów ostrowskich cechują bardziej niż innych te oznaki charakterystyczne, które są w ogóle wrodzone temu plemieniu: mieszkają w ciemnocie, w brudach, lekceważąc wszelkie ostrożności sanitarne, są zabobonni i ciemni. W dniu 11 zm. w osadzie zaszedł pierwszy wypadek zaszlabnięcia na cholera, po-

czem epidemia zaczęła się rozwijać, tak, iż do dnia 25 zm. ogólna liczba zachorowań od czasu ukazania się cholery wynosiła 42. Wypadków śmierci wskutek cholery było 18, przyczem ofiarami padali tylko żydzi. Z pośród chrześcian nie było chorych. Do wynoszenia na cmentarz ciał osób, zmarłych na cholere, policya wyznaczyła drogę najbliższą, która szła przytém przez ulice, najmniej zaludnione. Żydzi jednakże nietylko nie stosowali się do rozporządzenia, lecz nadto starali się wszelkimi sposobami, ażeby cholera rozszerzyła się wśród chrześcian, przypuszczając prawdopodobnie, iż wówczas żydzi przestaną jej podlegać. Wyprowadzając nieboszczyków, rozrzucałi po ulicach: cukier, bułki i inne rzeczy, używane do jedzenia. Nie poprzestając na tém, wylewali do studzien, z których czerpano wodę dopicia, wodę pozostałą po obmyciu trupów chole-rycznych. Policya miejscowa, z wójtem gminnym na czele, wskutek tego, iż jest nieliczna, nie mogła położyć kresu nadużyciom, chociaż zarządzała w tym kierunku wszelkie możliwe środki. Ludność chrześciańska, oburzona zdradzieckimi czynami żydów, pragnęła sama zabezpieczyć się od niebezpieczeństwa, wskutek czego zaszło starcie pomiędzy nią i ludnością żydowską, które przeszło w walkę. Przewaga była po stronie żydów, znacznie przewyższających liczbą swoich przeciwników. Pobiwszy chrześcian, żydzi wpadli w szal. Ciągnęli tłumnie przez ulice, wybijając szyby w domach i mieszkaniach „gojów“. W nocy z dnia 25 na 26 zm. żydzi urządzili pochód przez ulice z płonącymi pochodniami, muzyką i tańcami; w pochodzie wzięło udział kilkaset osób; spotykanych po drodze chrześcian znieważano. Żydzi tłomczą ten dziki wybryk koniecznością urządzenia pochodu ślubnego; rzeczywistym zaś celem pochodu była chęć odpędzenia cholery do chrześcian. Rezultat otrzymano wręcz przeciwny oczekiwaniom: cholera wśród żydów wzmogła się znacznie. W ciągu trzech dni, od 25 do 28 bm., liczba zachorowań zwiększyła się mocno. Wśród chrześcian były w tym czasie dwa wypadki zasłabnięcia, zakończone śmiercią. Porządek w osadzie przywrócono. Podżegaczów do zaburzeń: Symchę Wajnsteina, Moszka Mejera, Mordkę Alcerberga i braci Rozenów aresztowano. Znajdują się oni w areszcie miejskim we Włodawie. Winni zaburzeń będą surowo ukarani.“ —

Cholera.

Z nadejściem zimniejszej pory cholera słabnie prawie wszędzie gdzie dotąd panuje. — W Hamburgu i w ogóle w Niemczech prawie wygasa. — W Warszawie stosunkowo do ilości mieszkańców rozszerzyła się dotąd nieznacznie, gdyż dziennie było dotąd po kilkanaście wypadków zasłabnięć, a z tych niewielki procent śmierci, na prowincyi zaś w Królestwie Polskiem nierobi także znacznych postępów.

W Krakowie przez 5 dni ostatnich, liczywszy do 26 bm. nikt niezachorował na cholere, a przez 3 ostatnie doby był jeden wypadek śmierci. W ogóle w Krakowie zachorowało po dzień powyższy 46 osób, umarło 24, wyzdrowiało 17, a 5 osób pozostaje w leczeniu. W Budapeszcie bywa dziennie nie wiele zasłabnięć, z których około połowa umiera. W Węgrzech cholera się rozszerza powolnie. W Wiedniu były dwa wypadki cholery do 26 bm. —

Korespondencye.

Z Jablonkowa.

Dłuższy czas nie zabierałem głosu o naszym miasteczku, i przypatrywałem się tylko spokojnie rządowi naszej niby niemieckiej partyi. Niestety nie mogę dobrego powiedzieć o działalności naszych niby niemieckich ojców miasta.

W tej korespondencyi poruszę tylko dwa fakta, o reszcie doniosę później.

Przed przeszło pół rokiem uchwalił nasz niby niemiecki wydział, aby wybudować rzeźnię. Wysłał też zaraz na koszt gminy kilku członków wydziału, aby oglądali rzeźnię w innych miastach, a potem wydziałowi przedstawił projekt, według którego wybudowałoby się w naszym mieście rzeźnię odpowiadającą wszelkim wymogom sanitarnym. Wysłancy miasta zwiedzili też następnie kilka rzeźni w sąsiednich miastach i dotarli aż do Żywca, w którym niedawno wybudowano ładną i wygodną rzeźnię.

Doświadczenia, jakie zebrali nasi wyslancy były wielkie, i sądząc według ich projektu rzeźni jaki przedłożyli wydziałowi, myśleliśmy że otrzymamy rzeźnię, która przewyższy wszystkie przez naszych wyslanców widziane.

Tymczasem co się stało? Sprawa ta następnie zasnęła snem spokojnych i poruszona została dopiero przez Świetne starostwo w czasie, gdy o cholere wiele mówiono, i zaczęto się obawiać, że stosunki zdrowotne u nas istniejące mogą cholere łatwo wyrodzić. Wskutek nacisku starostwa dopiero tedy wziął się nasz wydział do roboty i budę z desek, która dawniej służyła jako ochrona dla handlarzy koni, przeistoczył na rzeźnię. Wybór ten naszego wydziału nie może się oprzeć żadnej krytyce. Raz buda ta jest za daleko od miasta oddaloną, i rzeźnicy będą ją omijali według możliwości aby, zyskać na czasie. Powtóre w zimie nie będzie jej można ogrzać, a przy panujących u nas silnych mrozach nie będzie można zmuszać naszych rzeźników, aby w zimnej budzie pracowali. Wreszcie co najgłośniejsza buda ta stoi nad samą Olzą powyżej miasta. Gdyby tedy rzeźnicy w niej bili bydło, będą rzucać wszystkie odpadki do Olzy, z której w mieście czerpie się wodę do użytku domowego. Będziemy tedy nieraz mieć przyjemność spożywać z wodą nieczystości z rzeźni naszej wyrzucane. Czy ta okoliczność przyczyni się do podniesienia zdrowotności, wątpimy.

Przy tych danych nie możemy pojąć jak ktoś mógł podnieść hymn pochwalny na rzecz naszego niby niemiecko-postępowego (?) wydziału, który z powodu powyższej nie znoszącej żadnej krytyki rzeźni, niedawno był w „Silezyi“ umieszczony.

Drugą okolicznością obecnie naszych niby niemieckich ojców niepokojącą, jest sprawa przeniesienia targów bydła z rynku na inne odpowiednie miejsce. Czy przy załatwianiu tej sprawy nasi niby niemieccy ojcowie kierują się dobrem gminy, czy interesem własnym, niech osądzą czytelnicy z tego co w tej sprawie przytoczę.

Jak wiadomo, już prawie we wszystkich miastach odbywają się targi bydła po za obrębem miasta i to bardzo słusznie. Kiedy bowiem zgoni się więcej bydła na jedno miejsce, miejsce to oczywiście zanieczyścić się musi nadmiernie. W mieście szczególnie w rynkach, gdzie zwyczajnie skupia się cały ruch handlowy zanieczyszczenie rynku przez bydło nie może się żadną

miarą przyczynić do podniesienia zdrowotności lecz owszem łatwo może spowodować powstanie i krzewienie się najrozmaitszych chorób.

Z tych też względów we wszystkich prawie naszych miastach śląskich odbywają się targi po za miastem.

Nasze tylko miasto pod tym względem stanowi wyjątek.

Czy to naszemu miastu wychodzi na dobre lub złe nie chcę orzekać, ale podnoszę fakt, że o zatrzymanie targów w rynku starają się nasi ojcowie z całych sił. Swoją drogą prawie wszyscy nasi ojcowie posiadają domy w rynku, i obawiają się, że domy te straciłyby na wartości, gdyby targi z rynku wydalon.

Już parę razy władze polityczne nakazały przeniesienie targi z rynku. Nasz wydział robił zawsze przedstawienia i tak sprawa się wlokła. Aż tu przychodzi groza cholery. Władze polityczne przycisnęły nasz wydział jeszcze bardziej. Wydział więc, aby przeciw utrzymać status quo (jak bywało), wysłał do Opawy na koszt miasta deputację, któraby tam wolę wydziału naszego przeprowadzić mogła. Co ta deputacja zyskała, nie wiem, podnieść tylko muszę, że wydział nasz o mało że nie uchwalił już naprzód poniesienia nawet jak największych kosztów, któreby były połączonemi z urządzeniem rynku, na którymby dalej targi bydła odbywanemi być mogły. Ta uchwała nie przyszła jednak do skutku, bo przeciw znalazł się jeden członek wydziału należący do partii narodowej, były narodowy burmistrz, który przeciw odnośnemu wnioskowi energicznie wystąpił.

Taka to jest działalność naszego wydziału, który w ostatniej korespondencji „Silezyi“ z Jabłonkowa, nazwany został postępowym (!). —

Z Mostów przy Jabłonkowie.

Z łaski Boga urodzaje tegoroczne ładne, chleba mamy więcej jak dawniej, lecz co z tego mamy; ludzie mając chleb oddają się więcej pijaństwu. Pod tym względem nasze Mosty najgorsze, we wtorki szczególnie spotykasz na drodze ku Mostom masę pijaków, którzy ci nawet przejść spokojnie nie dadzą.

Nasz Wiel. ks. proboszcz Mostarski wyteża wszelkie siły, aby pijaństwu kres położyć, śliczne jego kazania w tym duchu głoszone; jesteśmy mu za to wdzięczni i prosić będziemy Boga, aby go nam jak najdłużej zachował, bo widzimy, że ziarno przez niego zasiane nie pada na opokę i nie ginie marnie, ale obficie wydaje owoce. Prosić też będziemy Boga, aby zasadzki jego nieprzyjaciół, którzy mają także naszą zgubę i ruinę na oku, szczęśliwie przebytemi zostały.

Prośby te nasze będą tym gorętsze, bo widzimy jakie skutki zakorzenione pijaństwo przynosi.

W ostatnim czasie niejaki Jan Kufa nadziennik Nr. 25 w Mostach otrzymał od jakiegoś pijaka taką ranę, że kto wie, czy jej nie ulegnie.

Także niejaki Paweł Bieleśz został niedawno na drodze do Mostów prowadząc przez pijaków strasznie pobity.

Niejaki Paweł Wacławek znalazł nawet śmierć przy bijatyce przez opojów spowodowanej.

Ludzie wstrzymujcie się od pijaństwa bo daleko nie zajdziecie!

Nie mam ja tu rozległych wiadomości, ale słyszałem, że coś we Wiedniu już dawno mówią o ustawie przeciw pijaństwu. Oby tylko ta ustawa jak najprędzej przyszła.

Pocieszamy się też tym, że władze nie dają teraz tak łatwo koncesji na wyszynk wódki, jak to dawniej bywało, bo przez to też pijaństwo częściowo bywa tamowane. —

Koniaków pod Istebną.

W górach zima rozwieliżniła się już na dobre. Nietylko na szczytach, ale i w dolinach śnieg leży po kostki; nie słychać już śpiewu pasterzy górskich, ptactwo zamilkło, stada owiec do sioła wróciły, i wszystko uspione zda się wyczekiwać pierwszych promieni wiosennego słońca, kiedy znowu hale nowem zagrają życiem.

Za to w siole samem gwarniej i może weseliej. — Życie rozstrzelone dotąd po polach, skupiło się przy ognisku domowem, a dość obfite ostatnie zbiory dają wieśniakowi sporo zajęcia w domu i stodole.

Kilka dni pobytu w Koniakowie, dało mi możność przyjrzenia się dokładnego miejscowym stosunkom.

Koniaków należy do tych nielicznych sioł górskich, gdzie wieśniak ma dość silnie wkorzenione poczucie obowiązków, jakie na nim ciąży. — Zdrów, rosły, silny przytém, pracuje chętnie, grosza nie trwoni, a działwę swoją napędza do książki i do szkoły posła.

Szkoła jako szkoła, dobrze jest prowadzona, nauczyciel miejscowy człowiek inteligentny żyje w zupełnej zgodzie z ludem, i gdyby nie jedna niezrozumiała okoliczność, która niewatpliwie zakorzeniać się musi w umysły młodego pokolenia — i szkodzi sprawie narodowej — stosunki szkolne nie pozostawiałyby nic do życzenia.

W dwugodzinnej rozmowie mojej z p. nauczycielem miejscowym zeszliśmy na sprawę narodową, a na zapytanie moje jakiej jest narodowości i czy jest Polakiem — odpowiedział mi, że nie jest Polakiem ale Ślązakiem. — Gdym mu zwracał uwagę, że taka narodowość nie istnieje i że tego rodzaju twierdzenie bałamuci umysły tych, którzy jego duchowej opiece oddani zostali, gdym dalej zaznaczył, że ja np. rodziłem się w Paryżu, a jednak jestem nie Francuzem — (choć taka narodowość istnieje) — ale Polakiem — odpowiedział mi że: „wprawdzie jestem Polakiem, ale nie przyznaje się do tego, bo mnie niewolno bawić się w politykę.“

Ow p. nauczyciel — którego z drugiej strony, przyznać muszę — poznałem jako bardzo sympatycznego i rozsądnego człowieka, nierozumie prawdopodobnie swego stanowiska i istoty „polityki“. Przyznawanie się do swjej narodowości nie jest polityką, a tém mniej jakowymś buntem; — buntem przeciwko prawdzie jest zapieranie się swjej narodowości — zresztą nie żyjemy w kraju Zulusów, ani pod knutem rosyjskim, aby nam niewolno było przyznać się do tego, że jesteśmy Polakami — a u każdego nauczyciela obowiązek ten jest tém świętszym, że zapominając o tém, a co gorzej umyślnie przekręcając pojęcia, gangrenuje tém całe młode pokolenie.

A szkoda by było tego ludu, który czystym jest jeszcze w swoich pojęciach, gdzie niejeden gospodarz odpowiadał mi za plecami p. nauczyciela, że jest Polakiem, i do którego niedopłynęła jeszcze reakcja germanizacyjna miast naszych i miasteczek.

Szkoda by go było tém więcej, że pracuje, nie trwoni swojego dobytku a obok własnych korzyści, dobro ogółu, dobro całego sioła ma zawsze na uwadze.

Jednym z dość wybitnych dowodów tej zaradności, która nie wszędzie na wsi da się spostrzegać, jest osta-

tnio, z własnej pobudki zniesiona współwłasność obszarów wydzielonych im za serwitut.

Jak w Piosku (opodal leżącej wsi) tak i w Koniakowie, włościanie przyszedłszy do przekonania że stosunkowo znaczne obszary pastwisk, wydzielone im za służebność przez zarząd dóbr arcyksięcia Albrechta, leżą bez użytku, lub są zużytkowywane przez najbliższych mieszkających rolników, wnieśli prośbę do sądu w Jabłonkowie o zniesienie współwłasności i od roku zeszłego dzieli te pastwiska sądowa komisya. — Powołany do tej czynności autoryzowany geometra p. Maurycy Sieber z Krakowa wykonuje te prace nadzwyczaj sumiennie i stosunkowo niedrogo, tak że wszechstronnie interesowanych zadowalnia, a owoce tego podziału dokonanego w przeszłym roku, dały już przy ostatnich zbiorach dowody z jaką korzyścią ta zmiana dla interesowanych wypadła.

Zastępcą stron jest adwokat z Jabłonkowa dr. Kreisel. — Obecnie kończy komisya swoje czynności w Koniakowie, i co rzadko się zdarza wszyscy włościanie z czynności jej są zupełnie zadowoleni.

Ta bystrość poglądu koniakowskiego włościanina jego spokój, powaga w sądzie, wreszcie poczucie obowiązku i skromność przy pogodnym i wesołym umyśle, robiły na mnie jako na podróżnym nader dodatnie wrażenie.

Potrzeba tam tylko ludzi którzyby ten lud umieli poprowadzić, potrzeba tylko drogowskazu, któryby ich pouczył jaką drogą iść im należy.

Tych czynników brakuje niestety w Koniakowie!
Podróżny.

Z Niemieckiej Lutyni.

Jak w większej części naszego Śląska tak i u nas były latoś dobre żniwa. Zboże sypie dobrze, ziemniaki się obrodziły, i od niejednego w naszych okolicach wzgardzone fasole, groch i bób dały plon obfity, tylko kapusta miejscami się nieudała. Na naszych koniczynach pokazała się pleśń biaława, osobliwie ścierniówki tą chorobą dotknięte zostały. Niektórzy nie mieli wiele siana z koniczyny i cieszyli się, że ścierniówka to wynagrodzi, lecz to ich zawiodło. Ścierniówki dotknięte pleśnią przestały rósć, listki zczernieniały i zeschły. Trzeba, żeby gospodarze doświadczeni nad tą chorobą koniczyny się zastanowili i starali się zbadać przyczyny. Może na przyszły rok dałoby się z pomocą Bożą zaradzić temu.

Lud nasz nietylko w żniwa, ale i przy pracach jesiennych krzątał się pilnie. Znowu latoś zakupiono kilkanaście wagonów wapna na pola. Lud nasz nie szczędzi wydatków dla ziemi, by rolę ulepszyć. Co rolniku dla roli twój zrobisz, nie będzie na darmo, ziemia, jeżeli nie natychmiast to później ci wróci z nadwyżką te wydatki.

Ze piękna pogoda nam sprzyjała nasi rolnicy starali się wiele prac wiosennych już teraz uskutecznić, bo i lepij na zimę coś zrobić, niżeli do wiosny z ową pracą czekać.

Trafiało się też podczas jesiennych prac gwałcenie niedziel i świąt. „Gwiazdka“ nasza na wiosnę pisała, że nasi szynkarze w niedzielę i święta dowożą i rozwozą beczki z piwem i różnemi napojami. Zły przykład psuje niejednego z naszych wieśniaków. Widzieliśmy, że niektórzy z naszych rolników nać z buraków w niedzielę nosili, zboże do młynów wozili i przywozili z młynów mąkę. Różne wozy naładowane i próżne

widzieliśmy w niedzielę i święta po naszych licznych drogach. Głos kapłanów wołających o święceniu niedziel i świąt jest głosem wołającego na puszczę, jeżeli wszyscy nieprzyczynią się do tego. Jeżeli surowe zakazy urzędów nie zabronią tego, nasz rolnik będzie się psuł tym przykładem, a błogosławieństwo na polu i w domu zniknie z pomiędzy nas. —

Kraków dnia 25 października 1892.

W niedzielę dnia 23 bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki znakomitego uczonego i gorącego patrioty śp. Stefana Buszczyńskiego, który przeżywszy lat 71 zmarł 20 bm. w Krakowie. Nieboszczyk był w r. 1863 członkiem organizacyi Rządu narodowego, był członkiem akademii umiejętności w Krakowie, akademii w Bolonii, Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, honorowym członkiem Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych, oraz członkiem zarządu polskiego Muzeum narodowego w Rapperswyłu w Szwajcaryi. Dziełami swemi, pisanemi bądź to w języku ojczystym, bądź też we francuskim i niemieckim zjednał sobie szerokie uznanie i sławę nawet u największych powag naukowych za granicą. A w dziełach tych zawsze albo wykazywał w sposób niezbity nieprzedawnione prawa Polski do politycznego bytu, albo rozwijał smutny obraz obecnego stanu ludów europejskich, jęczących pod brzemieniem militarizmu i innych plag XIX stulecia. Nie tu miejsce szeroko się o licznych dziełach jego rozpisywać. Zaznaczyć tylko należy, że do ostatniego tohnienia pracował dla tej idei, którą całą duszą jeszcze w zaraniu życia ukochał. Podobnie jak na sztandarach naszych powstańczych jaśniał napis: „za naszą i waszą wolność,“ tak i w jego dziełach ta wzniosła dewiza uwydatniała się na każdym miejscu. Ukochał oprócz Polski także całą nieszczęśliwą ludzkość i bronią uczonego — piórem za nie walczył.

Pogrzeb śp. Buszczyńskiego odbył się wspaniale. Przed kryptą kościoła ks. Pijarów, gdzie zwłoki spoczywały, zgromadziło się tysiące publiczności. Przybyły nadto cechy z chorągwiami, deputacye różnych stowarzyszeń miejscowych i obcych, duchowieństwo wszystkich zakonów, dwa oddziały Sokołów w mundurach i muzyka „Harmonii“. Po wyniesieniu trumny przemówił artysta-malarz p. Benedyktowicz, uczestnik powstania z r. 1863, który obie ręce w niem stracił. Mowa jego gorąca i piękna silnie wywarła wrażenie. Następnie rozwinął się wielki pochód żałobny i postępował przy odgłosie dzwonów i dźwiękach marszów żałobnych ku miejscu wiecznego spoczynku, wśród pięknej jesienną pogodą. Nad mogiłą pierwszy przemówił przyjaciel zmarłego sędziwy ks. Kazimierz Żuliński, następnie poseł do rady państwa dr. Sokołowski, potem w imieniu młodzieży akademik Lewicki, wreszcie imieniem lwowskiej młodzieży akademickiej p. Liptay ze Lwowa. Wszystkie przemówienia określały niepowetowaną stratę, jaką poniosła ojczyzna przez śmierć jednego z najlepszych swych synów, któremu życie całe upłynęło w pracy i trudzie dla jej przyszłości.

W nocy z ubiegłej niedzieli na poniedziałek zmarł w mieście naszym były biskup-sufragan warszawski ks. Paweł Rzewuski, który sprawował urząd arcybiskupa w Warszawie po wygnaniu ks. arcybiskupa Felińskiego. Ale i jego los podobny wkrótce spotkał. Za to, że bronił godności polskiego duchowieństwa i nie dał rządowi rosyjskiemu zrobić ze siebie powolnego

narzędzia dla jego celów, został skazany na wygnanie, gdzie przebywał przeszło 20 lat. Ostatnie lata życia spędził w naszym mieście, gdzie też po długiej, bo 88-letniej pełnej cierpien wędrownie życiowej oddał Bogu ducha. W następnym liście podam opis pogrzebu zmarłego dostojnika kościoła. —

E. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Słyszales braciszku już co o żydowskiej wojnie, co niedawno powstała?

Jánek. Nie pleć Juraszku, bo żydzi się prochu boją, jakżeby mogli wojnę zaczynać.

Jura. Była to prawdziwa wojna, ale bez prochu i kanonów, a właśnie w tym mieście, gdzie to nasi w roku 1866 Prusaków wybili. Temu też taki duch wojowniczy w sercach oświęcimskich żydków powstał.

Jánek. Tóż gádej, jak to było, bo mnie ciekawość pali.

Jura. Aj waj, jakiś ty gorący! W Oświęcimie powstały dwie partie żydowskie. Jedna co do postępów żydków się liczyła, a druga, co wszystkie przepisy talmudowe i cudownych rabinów zachowywać chciała. Jedna, co kielbasą i szperką nie gardziła, a druga, co jeno cebulę z czosnkiem lubiła. Jedna, co już hochdajcz szwargotała, druga czysto po żydowsku. Jedna, co podług wiedeńskiej i paryskiej mody włosy czesała i perfumami skrapiała, druga zaś śliczne pejsy i loki zakręcała i czosnkiem pomadowała. Żaden nie chciał ustąpić, ani postępowi żydkowie zaniechać kielbasy, ani zacofani krasnych pejsów i czosnku. Długa nienawiść wybuchnęła nareszcie w synagodze. Po gorącej modlitwie chycili się żydzi za pejsy i brody. Aj waj, co za rajwach! Leciały silną dłońią wyrwane, śliczne loki i brody, potargane fajnych puryców fraki i szklące się bekisze i chałaty, poszarpane cicet i talit, pogniecione pyszne cylindry. Aj waj, co za zniszczenie. Na szczęście nadeszli żandarmi, rozpędzili dzielnych wojowników i pozabierali do kozy. Gdyby o parę minut byli później nadeszli, toby ani dziesięciu pejsów ani pięć całych bród nie było zostało. Jeden żydek co chodził za szkucinami jednak przy tym zarobił, bo pono pozbiórzał wyszarpane brody i pejsy i sprzedał to dobrze jako fajne szkuciny.

Jánek. Cha, cha, cha..... szkoda, że mnie tam przytém nie było, byłbych się do rozpuku śmiał.

Jura. A gdzieżeś ty był przed paru dniami?

Jánek. Byłem na kiermaszu w jednej gminie przy Boguminie, gdzie to niektórzy panowie strasznie są źli, że się młodzież kształci, zamiast im do tego dopomagać. Słyszales tam, że im nie pozwolili zagrać sobie sztuki, jak w teatrze, i rozpędzili ich.

Jura. Czy to tylko wszystko prawda, co mówisz?

Jánek. Dyć mi to mówił jeden znajomy, na którego się spuścić moge.

Jura. Jeżeli tak, to źle robią, bo się mają cieszyć, że się tak pięknie bawia, i nieszukają pocieszenia w szklance.

Jánek. A cóż słyhać o cholery.

Jura. Słyszę, że we Wiedniu się ukazała, gdzieś indziej słabnie już.

Jánek. A w Opawie poprzylepiali już czeskie pouczenia o cholery?

Jura. Ja nic nie wiem; zdaje się, że tu znowu Niemcy nad Słowianami zwyciężą, jak wszędzie, bo ich to trójpřymierze bardzo popiera.

Jánek. To ja dawno wiem.

Jura. A ja też. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Najdonioślejszym poniekąd zdarzeniem obecnej pory jest rozwiązanie przez rząd rady miejskiej w Libercu (Reichenberg) w Czechach i powierzenie rządów miasta jako komisarzowi rządowemu radcy namiestnictwa hr. Coudenhove. — Jestto w historii wewnętrznych stosunków Czech niezwykłym wypadkiem, który oznacza niewątpliwie stanowczą wolę rządu, ukroczenia skrajnego narodowego kierunku niemieckiego w północnych Czechach. — Oddawna już zaciekłość niemiecka w Libercu i w ogóle w północnych Czechach gwałciła ustawy państwa, ciemiężąc nie tylko czeskie mniejszości, ale nawet Niemców umiarkowanego kierunku politycznego. Rządy miejskie w Libercu stały się rządem partyi narodowo-niemieckiej prusofilskiej która opierając się na swojej policyi miejskiej, gospodarzyła w mieście na sposób pruski, zaprowadzając mundury, obyczaj i ducha pruskiego, a zarazem obrażając swego monarchę i godność państwa austriackiego. Do jakiego stopnia doszło tam prześladowanie Czechów dowodzą np. napisy umieszczone na tablicach miejskich zakładów kąpielowych: Tu niewolno się kąpać tylko Niemcom i mówić tylko po niemiecku. — *Prager Abendblatt*, organ namiestnictwa czeskiego, oraz *Fremdenblatt*, wyluszcza cały szereg faktów, które usprawiedliwiają rozwiązanie libereckiej rady miejskiej. Fakta te są następujące: Na radzie miejskiej w Libercu wielokrotnie wygłaszano mowy karygodne i niepatryotyczne. Podczas przeszłorocznego pobytu cesarza w Libercu, rzekł monarcha do burmistrza, zwracając uwagę na pruskie uniformy policyi miejskiej: „Wielką radość sprawilibyście mi, nadając waszej policyi inne uniformy...” dotychczas jednak mundury, wbrew przyrzeczeniu burmistrza pozostały te same. Dnia 18 sierpnia tego roku burmistrz dr. Schücker, podczas uroczystości kościelnej w dzień urodzin cesarza, nie miał na sobie nadanego mu orderu korony żelaznej, a gdy fakt ten skarcony został w półurzędowych piśmiech, Niemcy w Libercu urządzili dla burmistrza pochód z pochodniami i podczas tej demonstracji wznoszono okrzyki nielojalne, a miejskie organa bezpieczeństwa obojętnie się temu przypatrywały, zaś członkowie rady miejskiej sami brali udział w demonstracji. — Wreszcie w dniu 2 września urządzono w Libercu uroczysty i demonstracyjny obchód rocznicy Sedanu, i podczas tej demonstracji wiceburmistrz w obecności burmistrza miał którą uważać należy za zdradę stanu, albowiem wyraził w niej życzenie, aby miasto Liberec jak najrychlej połączyło się ze wspólną matką ojczyzną Germanią. — Krażąc pogłoski, że i rada miejska w Opawie ma być także rozwiązana.

— Węgierska mennica wybiła kilka dwudziestokoronówek złotych i przesłała je ministrowi skarbu. Minister Wekerle uznał otrzymane monety za zupełnie dobre i polecił, aby natychmiast rozpoczęto wybijanie takich monet. Wskutek tego już w przyszłym tygodniu mennica węgierska ma wybić milion koron w dwudziestokoronówkach. Wybijanie monet nikłowych rozpoczną Węgrzy wkrótce, tak że już w połowie listopada mają się one pokazać w obiegu. Monety srebrne zaś mają być w obieg puszczane w połowie grudnia. —

Prusy i Niemce. Sejm pruski zwołany jest na dzień 9 listopada, a parlament niemiecki zbierze się dnia 22 listopada. Sejm pruski zajmie się rozbiorem i uchwaleniem trzech ustaw, wprowadzających reformę podatkową. Parlament niemiecki zaś zajmie się uchwaleniem budżetu rzeszy niemieckiej na rok 1893/94 i omawianiem przez wszystkie dzienniki, wielce ważnem przedłożeniem wojskowem. To przedłożenie wojskowe — według ostatnich wiadomości — wymagać będzie 57¹/₂ miliona marek w pierwszym roku na przeprowadzenie projektowanego powiększenia sił zbrojnych. Według dawniejszych wiadomości koszt, wywołane zamierzonym powiększeniem armii, były znacznie większe; zmniejszenie kwoty pierwszych wydatków ma być zasługą Capriviego, który nie uważa całego projektu za rzecz nietykalną, gotów jest na pewne zmiany, byle tylko zasadniczą podstawę uratować. Według berlińskiego *Tagblattu* Caprivi ma upoważnienie od cesarza rozwiązać parlament, gdyby ten odrzucił przedłożenie wojskowe. —

Rosya. Odnośnie do zaprzeczonych zresztą pogłosek o zamierzonym jakoby spotkaniu cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem, dzienniki rosyjskie biorą to za powód do uwag o polepszeniu się stosunków politycznych pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami. Niektóre dzienniki rosyjskie wnoszą z tego, że Austro-Węgry szukają zbliżenia z Rosyą i „gotowe nawet zaniechać poparcia Stambułowa w Bułgarii, by doprowadzić do polepszenia stosunków z Rosyą, która dzisiaj całą sprawę bułgarską uważa za błąd, nie wartą życia jednego żołnierza rosyjskiego, ponieważ rząd rosyjski przekonany jest, że zapomocą pokojowej wyczekującej polityki najprędzej doprowadzi do rozbicia trójprzymierza.“ Tak piszą *Birëw. Wiedomosti* i dodają, że najlepszym dowodem skuteczności takiej polityki rosyjskiej jest ta okoliczność, że teraz właśnie Austria pierwsza czyni krok do zbliżenia się z Rosyą. Głosy te pras rosyjskiej, są tylko manewrem giełdowym. Pisma rosyjskie z umysłu podnoszą pogłoski o handlowych rokowaniach rosyjsko-niemieckich i o przyjaznych stosunkach Rosyi z Austrią, aby dobrze usposobić giełdę i przygotować w odpowiedni sposób teren do zaciągnięcia nowej pożyczki, której Rosya gwałtem potrzebuje. —

— Z Kowna na Litwie donoszą, co następuje: „Zaszedł w naszym mieście wypadek osobliwy, utrzymywany dotąd w jak największej tajemnicy. Policya wpadła na ślad tajnego stowarzyszenia socjalistycznego, rozgałęzionego pomiędzy urzędnikami (!!) i nauczycielami rosyjskimi (!). Dowiedziano się w mieście naszym ze zdumieniem o licznych rewizjach u nauczycieli gimnazjalnych, profesorek gimnazjum żeńskiego, a między innemi i — u prezesa sądu okręgowego! Broszury i czasopism treści rewolucyjnej znaleziono przy rewizjach niemało, a dalsze dochodzenia są w toku. Pomimo tego nikogo dotąd nie aresztowano, widocznie aby oszczędzić i niezawstydzić urzędników państwowych i rasyfikatorów kraju. Ileby to było hałasu w gazetach rosyjskich, gdyby odkryto najniewinniejsze tajne stowarzyszenie polskie, związane w celu chociażby tylko czytania wspólnie książek polskich. Na szczęście nikt z Polaków do wyżej wymienionego towarzystwa socjalistyczno-rewolucyjnego nie należał i u żadnego z nich nie robiono rewizyi. —

Grecya. Rząd grecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Rumunią. —

Posel grecki w Bukareszcie otrzymał już polecenie aby opuścił Rumunią, wszyscy konsulowie greccy również wyjadą z Rumunii. — Opiekę nad poddanymi greckimi w Rumunii objął ambasador włoski. Oprócz innych mniej znaczących przyczyn, dała powód do tego zerwania dyplomatycznych stosunków następująca okoliczność: W roku 1865 zmarł w Rumunii niejaki Ewangelios Zappa, pochodzący z Albanii, a więc poddany turecki, ale narodowości greckiej. Zostawił on olbrzymi majątek. Po jego śmierci krewny jego Konstanty przedłożył w poselstwie greckiem w Bukareszcie testament do legalizacji. W tym testamencie Konstanty wyznaczony był na spadkobiercę i egzekutora. Za legalizację tego testamentu Konstanty przyrzekł rozmaitym instytucjom publicznym w Grecyi wypłacić część spadku w kwocie 20 milionów. Inni krewni wystąpili z procesem przeciw temu testamentowi skutkiem tego sprawa ta dostała się nareszcie do sądu apelacyjnego w Bukareszcie. Nim się doczekała rozwiązania, umarł Konstanty w styczniu rb. bez testamentu. Rząd grecki wystąpił więc w imieniu różnych instytucyj z pretensjami do objęcia spadkowego majątku, z którego dochody dotąd szły na wsparcie tych instytucyj, a raczej na popieranie agitacji greckiej, rząd rumuński zaś położył sekwestr na cały majątek, jako na spadek bez spadkobierców. W ten sposób wyszło jedno źródło, które dostarczało środków rządowi greckiemu i to powód do gniewu i do zerwania stosunków. Powód ten nie jest dostatecznym do wytlómaczenia rządu greckiego, ale świadczy dostatecznie o tém, jak wielkie muszą być kłopoty finansowe w Grecyi, jeżeli mogły doprowadzić do takiego rozdrażnienia, że nawet stosunki dyplomatyczne zerwano. Widoczną tu jest znowu intryga Rosyi, która szczerze na wszystkie strony, mianowicie w krajach które oddać się nie chcą na jej usługi. —

Francya. Dnia 18 bm. zebrał się parlament francuski w Paryżu. Rząd wniósł do izby do konstytucyjnego zatwierdzenia ugodę handlową ze Szwajcaryą. W odpowiedzi na interpelacje w sprawie bezrobocia w Carmeaux oświadczył prezydent ministrów Loubet, że rząd spełnił swój obowiązek, starając się o zapewnienie bezpieczeństwa publicznego w Carmeaux i o uspokojenie umysłów. W inny sposób rząd nie może interweniować. Konflikt, zdaniem prezydenta ministrów, byłby już usunięty, gdyby istniała ustawa o sądach rozjemczych, to też rząd wzywa izbę, by przyspieszyła uchwalenie tej ustawy. Prezes zarządu kopalń w Carmeaux dep. Reille, obecny na posiedzeniu, oświadczył, iż kopalnia przyjmie chętnie polubowny sąd Loubeta i Viettea. Skutkiem tego zamknięto dyskusję nad interpelacją. Izba uchwaliła nagłość wniosku o rewizję ustawy o przedsiębiorstwach górniczych. Loubet podjął się roli sędziego polubownego pomiędzy zarządem kopalni w Carmeaux a robotnikami.

Rozmaitości.

— Zmiana własności. Towarzystwo ochrony ziemi w Wadowicach nabyło na cele kolonizacyjne dobra ziemskie Towarnia i Bronisławówka w powiecie Staromiejskim koło Felsztyna (stacja kolejowa Nowemiasto) położone i uprasza, by emigrujących do Ameryki zwracano do Towarzystwa, gdzie w obecnym czasie mogą nabyć pod korzystnymi warunkami gospodarstwa z budynkami, obsianą oziminą. W pomienionych dobrach są grunta bardzo do

brój jakości, laki dwukośne i lasy, gdzie dostateczna ilość materiału budowlanego. —

— Klejnoty cesarzowej. Wiedeński „Salonblatt“ ciekawie podaje szczegóły, dotyczące klejnotów cesarzowej Elżbiety, których zbiór jednym z najbogatszych jest w Europie. Mowa tu nie o klejnotach, wyłączonych ze zbioru familijnego Habsburgów, objętych fideikomisem, a przechowywanych w skarbcu, ale prywatnej, osobistej własności cesarzowej, których używać jest w prawie dowolnie, gdy ze skarbcza familijnego czerpać jej wolno jedynie za rewersem, wystawionym przy każdorazowym zażądaniu. Owóż osobiste klejnoty cesarzowej Elżbiety pochodzą głównie z darów cesarza i książąt zagranicznych, a ocenione zostały i spisane przed 26 laty przez nadwornego jubilera. Spis obejmuje sześć ćwiartek pergaminowych, a na sporządzenie go zużyto sześć dni. Realną ich wartość oceniono na 2 1/2 miliona złr., z oprawami wszakże, szlifowaniem i fasonami dochodzi sumy 4—5 milionów. Szczególnie pięknym jest sznur pereł, o trzech rzędach, ofiarowany małżonce przez cesarza, po przyjeździe na świat arcyksięcia Rudolfa, a oceniony na 75.000 złr. Dziś pereły te wartą co najmniej 300.000, wydajność bowiem połowu ich w Cejlonie i Malabarze zmniejsza się rok rocznie. Cesarzowa uroniła już wiele ze skarbu, spisane w r. 1866; znaczna część jego przeszła w podarunku na własność córek i krewnych. —

— Żywa pochodnia. Z powiatu oszmiańskiego donosi „Kur. Warsz.“: „Straszny wypadek zdarzył się niedawno około wsi Zalesie. Kilku pastuszków, wyjechawszy na nocleg z koi, rozłożyło ogień w lasu, niedaleko drogi pocztowej. Znajdująca się między niemi kilkunastoletnia dziewczynka, Olesia Radzikiewiczówna, zbliżyła się tak do ogniska, iż zapaliła się na niej spodniczka. Dziewczyna, zamiast ją ugasić na miejscu, zaczęła z krzykiem biec w kierunku gościńca, a w ten sposób pędząc pod wiatr, dopomagała niebacznie do swęj zguby. Płomienie ogarnęły wkrótce całą jej postać. Towarzysze zamiast nieść ratunek, stali oniemiały z przerażenia. Nieszczęśliwa, pozbawiona ratunku, padła wreszcie zemdlna, a wkrótce w strasznych męczarniach wyzionęła ducha.“ —

— Przeciw podawaniu rąk. Lekarze odescy w pismach miejscowych zamieszczają od pewnego czasu filipiki przeciw zwyczajowi podawania ręki przy powitaniu i pożegnaniu. Utrzymują oni, że zwyczaj ten jest w najwyższym stopniu antyhygieniczny, gdyż przy wzajemnym ściskaniu rąk, można się zarazić każdą prawie chorobą, zwłaszcza gdy ręka jest spocona lub zadraśnięta. Lekarze odescy proponują wymienianie ukłonów zamiast dotychczasowej formy pozdrawiania. —

— Małe Rudy. Jak wiele ludzi jeszcze wierzy w różne zabobony i stare gusła. Słyszałem już kilka razy od niektórych ludzi, że kiedy kogut pieje, to ma być deszcz, albo kiedy żaba na drzewie skrobie, to deszcz. Czasem to trafi, a czasem nie. Kiedy jeszcze Pan Jezus żył na świecie i chodził za swymi apostołami, to też jednego razu było bardzo sucho, a na polu znajdował się rolnik. Pan Jezus przechodził wedle niego i powiedział mu: gospodarzu, sucho, sucho. On na to: toć sucho, ale kogut pieje, to będzie deszcz. Lecz po 7 dniach deszczu nie było. Po tych dniach znowu Pan Jezus natrafił tegoż rolnika i znowu mu tak powiedział: gospodarzu, sucho, sucho. On znowu: sucho, ale może dostaniemy deszczu, bo żabka drzewna skrobie. Minęło może dostaniemy deszczu, bo żabka drzewna skrobie. Minęło znowu 14 dni, a nie było deszczu. Po trzeci raz Pan Jezus natrafił innego rolnika i to samo mu mówił: gospodarzu, sucho, sucho. On zaś odpowiedział: toć sucho, ale gdyby się Pan Bóg zmiłował, a udzielił deszczu! Ten dopiero trafił do Pana Boga, i natychmiast chmury się poczęły gromadzić i niedługo trwało, a spadł rześisty deszcz. Nie z koguta i żabki, lecz deszcz przyszedł na prośbę rolnika do Pana Boga. Wy rolnicy i robotnicy, nie wiercie w takie powiastki i zabobony, ale gdy potrzeba deszczu albo pogody, to prosicie Pana Boga, złóżcie na mszę św.,

a zapewne stanie się o co prosimy, bo Pan Bóg wie, co nam trzeba, ale też prosby żąda od nas, bo kto się na Boga spuści, tego też Bóg nie opuści. —

— Arka Noego. Według „New York-Herald“ O. Józef Nouri, doktor teologii i prawa kanonicznego, archidyakon babiloński, delegat apostolski Malabaru, przybywszy na początku lipca br. do San Francisco, opowiadał, iż dotarłszy dnia 25 kwietnia br., w towarzystwie Asyryjczyków chrześcian, których imiona wymieniał (Kahraman, Augustyn, Abuus) i mabometan, którzy byli przewodnikami i konie prowadzili, do najwyższych szczytów góry Ararat, spostrzegł na jednym z nich okręt który uważa za arkę Noego. O. Nouri opowiada: „Uderzony tém nadzwyczajnem zjawiskiem, chwyciłem za lornetę, posunąłem się jeszcze o 200 do 300 kroków i skierowałem całą uwagę na ten punkt czarny. Przekonałem się, iż stoję przed arką, wielką barką, której część jedna, najbardziej na śnieg wystawiona, widniała, doskonale; okrążyłem górę i obejrzałem całą arkę tej wielkości. Statek jest przeszło 300 stóp długi, a do 100 stóp wysoki, miał niby małą wieżyczkę w środku zgniecioną przez śnieg, ale widać ślady jej po bokach.“ O. Nouri pełen podziwu, jest przekonany, że to arka Noego, któraaby przetrwała na szczycie Araratu przeszło 4000 lat. Czyżby tak było rzeczywiście? —

— Pewlen Polak, mieszkający w Ameryce, zachęca Polaków w Europie, ażeby urządzili na wystawie w Chicago oddział, w którym będzie można widzieć wszystko, czém Moskale Polaków prześladowają, a więc kunty, baty, nabajki kozackie, różgi, kajdany itp. Oprócz tego należy zebrać tam wszystkie dzieła o prześladowaniu Polaków przez Moskale, a równocześnie miewać mowy w angielskim języku, ażeby wszystkim narodom opowiedzieć krzywdy, jakie Moskale Polakom robią. To dobry sposób zawstydzania Rosyi, ale rząd amerykański, pewnie tego nie dopuści. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Kalendarz Maryański na rok Pański 1898 drukiem i nakładem Karola Miarki w Mikołowie wyszedł niedawno, i jest do dostania w księgarni Edwarda Feitziugera w Cieszyńcu po cenie 45 ct. Kalendarz ten odznacza się bogatą treścią owianą duchem katolickim. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Tomasz Dudek, administrator parafii cieszyńskiej otrzymał prezentę na probostwo w Boguminie. Ks. Ignacy Genserek, bawiący obecnie w Rothenhaus w Czechach przyjęty został w stały stan spoczynku. Do teologii przyjęty został na pierwszy rok Karol baron Mensshengen rodem z Frywałdowa. —

— Donosimy czytelnikom że wyszedł już kalendarz „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“ i można go nabyć w księgarni Prochaski w Cieszyńcu za cenę 20 ct. Członkowie dziedzictwa zaś mogą takowy otrzymać za 6 ct. Upraszamy ziomków aby ten kalendarz jak najliczniej kupowali. Przyczem prosimy Wielebne Duchowieństwo, delegatów i inne życzliwe osoby o poparcie tej sprawy. Członkowie dziedzictwa mogą nabyć ten kalendarz u Wielebnego ks. Londzina. —

— „Verein niemlecki“ w Cieszyńcu postawił kandydaturę dra L. Demla do rady państwa, a dra Drösslera do sejmu. —

— Telefon cieszyński od przeszło trzech tygodni funkcjonuje doskonale. Liczba abonentów w domach prywatnych jest dotąd stosunkowo małą. —

— **Dodatki pięcioletnie** otrzymali następujący profesorowie: pierwszy dodatek: ks. August Haas, profesor seminarium nauczycielskiego w Cieszyńcu; drugi: dr. Alojzy Steiner, profesor gimn. w Cieszyńcu; trzeci: p. Karol Hussak, nauczyciel muzyki w seminarium nauczycielskiem w Cieszyńcu; piąty: p. Karol Kolbenheyer, profesor gimn. w Bielsku. — **Dodatki służbowe** otrzymali: trzeci dodatek: p. Paweł Koźdoń, nauczyciel starszy w Boguminie i p. Emil Jauernig, nauczyciel starszy w Kamienicy; czwarty: p. Karol Kubala, nauczyciel w Frydku. —

— **Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego** złożyli: p. Franciszek Lipa z Bobru 1 złr., pp. Bereźnicki Stefan, kupiec, Liebbart Hermina, nauczycielka, dr. Dylski Ludwik, ks. Przyborski Karol, Rychlik Aleksander, Jakubowski Henryk, emeryt. radca sądowy, Kofler Adolf, urzędnik pocztowy i Łopatynski Leopold, właściciel dóbr, wszyscy w Kołomyi po 1 złr. i p. Jan Kleski, właściciel Werbiąży 2 złr., razem 10 złr., które nadesłał p. delegat M. Kusionowicz, profesor gimn. w Kołomyi. Połowa złożonej wkładki przez kolegów z klasy VIII B gimnazjum św. Anny w Krakowie, złożona na zjeździe koleżeńskim d. 1 bm. w kwiecie 19 złr. 30 ct., N. N. z Górnej Suchej 1 złr. 50 ct. Wydział Rady Powiatowej w Kołomyi jako Założyciel 25 złr., p. Ludwik Małeckie, profesor gimn. w N. Sączu z rozsprzedanych kartek przy pomocy panny Albiny Jarosz i pp. nauczycieli ludowych Józefa Konarskiego i Kwiryna Witwickiego wraz z nadatkami 12 złr. 30 ct. Czytelnia polska w Białej 10 złr. Złożone w redakcyi „Kuryera Lwowskiego“, przesłane na ręce p. H. Filasiewicza w Cieszyńcu 5 złr., p. Jan Przewoźnik w Zarzeczcu z kartek sprzedanych przy poświęceniu nowo wybudowanej szkoły 3 złr. 50 ct., z tego 2 złr. 30 ct. złożyli goście a 1 złr. 20 ct. zarzecka kapela. P. Adryan Nowakowicz z Minicza na Litwie z kartek 5 rubli — 5 złr. 87 ct., p. Władysław Skalkowski z drobnych składek 2 złr. 30 ct. —

— **W sprawie naszej Macierzy szkolnej.** Tego roku wkładki na Macierz szkolną ze Śląska jakoś bardzo leniwo wpływają. Czy ze śmiercią śp. Stalmacha ma sprawa upaść? Przecież średnie szkoły polskie na Śląsku to cel naszych narodowych usiłowań! Wzywamy wszystkich szczerych narodowców żeby się zajęli zbieraniem datków przy weselach, zabawach, w gospodach i prywatnych domach. Tego roku nie ma biedy, każdy może coś ofiarować na ten cel. Niech wam za przykład posłużą Czesi, nasi pobratymcy, którzy rocznie 200.000 złr. zbierają na swoją „Macierz szkolną“. U nich kwitnie oświata, a więc są ofiarni, u nas z głupoty niejeden nie chce dać parę centów na zakłady, w których się ma kształcić w języku macierzyńskim przyszłe pokolenie. Jeszcze raz zachęcamy do ofiarności, i nadmieniamy, że śląskie stosunki narodowe znacznie się pogorszyły z różnych przyczyn, i że tym bardziej musimy wytyężyć nasze siły, byśmy się utrzymali przy życiu. —

— **Z Trzyńca.** Po ustąpieniu byłego burmistrza p. Obtulowicza odbył się d. 19 bm. wybór nowego burmistrza. Wybrany został p. Antoni Słomka, arcyksiążęcy urzędnik. Radnymi wybrano pp. Franciszka Waszka, Jana Mamieć i Jana Miczkę. —

— **Z Wendryni.** U nas się dzieją okropne rzeczy. Kto tylko cokolwiek posiada, nie jest nawet bezpiecznym swego życia. Dowód tego następujący wypadek: Ponieważ w naszej okolicy tego roku kapusta wcale nie obrodziła, stanowi ona najpożądaney artykuł dla złodzieji. Rzetelny szanowny gospodarz naszej gminy Pindór miał wyjątkowo kapustę bardzo piękną. Obawiając się, iż z trudnością będzie mógł ją utrzymać na polu, kazał domownikom swoim czuwać, aby jaki złodziej jej nie zebrał. I nie omyliły go jego obawy. W zeszłym tygodniu bowiem wieczorem doniesiono mu, iż w jego kapuście widać dwóch mężczyzn z worami. Nie namyślając się długo, poszedł na miejsce, mniemając, iż samą swoją obecnością złodzieji zmusi do ucieczki; lecz ci, nie chcąc bez bardzo pożądaney kapusty wrócić do domu, rzucili się na niego i tak go

zbili, iż nieborak leży chory w największych boleściach i już kilka razy musiał zasięgać rady lekarza, a ponieważ stan jego zdrowia się nie polepsza, myśli nawet o tem, by się zaopatrzyć św. Sakramentami. Za trochę kapusty nie wahają się nasi złodzieje pozbawić bliźniego życia! Najciekawsze jest to, iż owi dwaj złodzieje mówią, chcąc się tem od grożącej im kary uwolnić, że oni nie chcieli kraść, tylko uważali samego gazdę za złodzieja, a gdy on nie chciał cdejsć, chcieli go za jego zuchwałość ukarać i odpędzić. Spodziewamy się, iż nasz sąd tych złodzieji ukarze jak najsurowiej celem odstraszenia drugih.

— **Z Pietrowła.** Jadąc koleją widać od dworca Pietrowskiego na pagórku podnoszący się kościół murywany już przy samą granicę pruskiej, który aczkolwiek na zewnątrz pięknie się przedstawia, jednak wewnątrz już odnowienia potrzebował. Nasz czcigodny ks. proboszcz Jan Matuszyński, który jeszcze nie zupełnie 4 lata pomiędzy nami bawi, rozpoczął pomimo swego już przez dłuższy czas trwającego braku zdrowia restaurację naszego kościoła. Sprowadził malarza z Frydku p. Waszka i poruczył mu odmalowanie całego kościoła, które według oceny znawców bardzo gustownie i pięknie przeprowadzone zostało i stylowi kościelnemu zupełnie odpowiada. Nie mniej pięknie odnowione są ołtarze, ambona i chrzcielnica przez złotnika p. Menszyka z Frydku. Na dwa boczne ołtarze sprowadził bardzo piękne wielkie figury najsw. Serca Jezusa i Serca Maryi Pauny. Ta trudna ale oraz z wielkimi kosztami połączona praca była w przeszłym tygodniu ukończona. Z tego powodu odbyła się w niedzielę d. 16. b. m. u nas nadzwyczajna uroczystość kościelna. Ks. proboszcz zaprosił przewielebnego ks. kanonika księcio-biskupiego komisarza jako dziekana frysztackiego Karola Hudzca, ażeby uroczyste dokonał poświęcenie wymienionych figur Serca Jezusowego i Maryi. Wszyscy parafianie pietrowscy cieszyli się już od długiego czasu na ten dzień uroczysty a przyczynili się do tego, aby z jak największą okazałością go obchodzić. Nasi dorośli młodzieńcy urządzili banderym konne i wyruszyli z rana do Frysztatu, aby ks. kanonika uroczyste do swojej gminy przyprowadzić. Po przybyciu ks. kanonika udało się obecne duchowieństwo w procesyi do kościoła wieńcami ozdobić, gdzie poświęcenie owych figur przedsięwzięto, poczem ks. kanonik od ołtarza przemówił do licznie zgromadzonego ludu krótkimi ale od serca idącymi słowami i podziękował tak ks. proboszczowi jak też i parafianom za wszystkie trudy i ofiary poniesione dla tej tak pięknie przeprowadzonej ozdoby naszego kościoła, który według jego słów jest teraz jeden z najpiękniejszych w naszej okolicy. Po tej przemowie wystąpił przyjaciel i krajan naszego ks. proboszcza, ks. Franciszek Muzyczka, proboszcz z Czechowic, który wzięwszy słowa psalmisty, króla Dawida: „Panie! umiłowalem piękność domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej“, za tekst wykazał nam dobitnymi, czułymi, serca zachwycającymi słowami, że to cześć i chwała Boga najwyższego wymaga, aby kościoły nasze, jako przybytki Boga, pomiędzy nami ludźmi jak największą ozdobą i okazałością się odznaczały, że taka gorliwość dla domu bożego przynosi ludziom korzyść wieczną i doczesną, wskazując dalej, jak marne i liche są te zarzuty, które ludzie kościołowi nieprzyjaźni przeciw ozdobie kościołów czynią. Przynajmniej prosił nas w imieniu naszego ks. proboszcza, aby w tej gorliwości nie ustawać i przyczynić się jak najchętniej do pokrycia kosztów na odnowienie kościoła naszego zrobionych. Wszystkie koszty wynoszą 2100 złr. Uroczystą sumę w asystencyi odprawił ks. Brodzki, proboszcz z Dzieńmorowic. Podczas objadu podniósł ks. proboszcz zdrowie ks. kanonika, dziękując mu za jego łaskawe przybycie, przez które wiele się przyczyniło do podniesienia tej uroczystości, a ks. kanonik znowu życzył ks. proboszczowi, aby Bóg miłosierny zdrowia mu przywrócił i do dalszej pracy dusz pasterskiej posilił. Bawiono się przez kilka godzin bardzo przyjemnie a rozmawiano po największej części w naszym polskim języku. Ze zachodem słońca rozjechali się goście, a ks. kanonikowi znowu towarzyszyła banderya. Ten dzień, w którym nas nawet same niebo dobrą pogodą uraczyło,

będzie nie tylko nam Pietrowianom pamiętnym, ale też i wszystkim na tę uroczystość zła przybyłym. A to, co ks. kanonik jako też i ks. kaznodzieja we swoich przemowach kościelnych życzyli naszymu gorliwemu ks. proboszczowi, i my też życzymy z całego serca, ażeby wyzdrowiał i był zdolnym do dalszej duszpasterskiej pracy o co gorące będziemy wznosili modły do Boga.

— Ze Zarzecza. Korespondencja z naszej gminy o poświęceniu nowo wybudowanej szkoły w ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ świadczy, iż korespondent nie był obecny przy tej uroczystości, albo będąc obecny udowodnił że ma bardzo krótką pamięć. Rzecz się miała tak: Po długoletnich staraniach gminy Zarzecza, pozwoliła nareszcie Opatrzność doczekać się pięknego i wszelkim wymaganiom odpowiedniego budynku szkolnego. Prawda, że gmina poniosła, i jeszcze przez kilka lat będzie zmuszona ponosić wielkie ofiary, lecz mimo to widać na twarzach obywateli tutejszych, że każdy jest zadowolony z szybkiego ukończenia budowy. Za porozumieniem się gminnej zwierzchności z świetną c. k. radą szkolną powiatową w Bielsku został dzień 17 bm. ustanowiony na objęcie tej szkoły przez władze szkolne, a zarazem odbyło się na tym dniu kościelne poświęcenie tej szkoły. Około 10 godziny rozpoczęła się ta rzadka uroczystość. Lud i dziatwa szkolna zebrała się w kościele, i w procesyi prowadzonej przez ks. dziekana Barana ze Strumienia w asystencji ks. proboszcza i dwóch wikarych, przy odgłosie dzwonów, wystrzałów moździerzy, muzyki tutejszej i śpiewie pieśni „Kto się w opiekę“, szedł cały orszak ku drzwiom nowego budynku szkolnego. Tu rozpoczęła się ceremonia poświęcenia; poczem oddał Przew. ks. dziekan klucz nowej szkoły kierownikowi tejże p. Antoniemu Kasperlikowi, który w przemowie podniósł, iż klucz ten ma mu być kluczem od tego budynku tylko w przenośnym znaczeniu, w rzeczywistości zaś ma mu być kluczem do serc dzieciaków powierzonych jego opiece, które on chce w bojaźni Bożej, w przywiązaniu do ojczyzny i Najj. Pana i na pociechę rodziców wychować. Dziękując wszystkim prosił rodziców, urząd gminny i radę szkolną miejscową, ażeby popierali nauczycieli, bo tylko wspólna praca i jedność do wytkniętego celu doprowadzić mogą i zakończył słowami hymnu ludowego „Bo złączonych sił działania, zdolne przemódz wszelki trud.“ Następnie udała się procesja wewnątrz budynku szkolnego, gdzie dokonano ceremonii poświęcenia. Potem przemawiali Przew. ks. dziekan i miejscowy ks. proboszcz Karol Wolny, którzy życzyli gminie żeby ta nowa budowa, przyniosła dobre owoce dla gminy. Napominali też obecnych do wspólnego działania z szkołą. Przew. ks. proboszcz dziękował wszystkim dobrodziejom którzy się przyczynili do budowy tej szkoły, jako Najj. Panu, Wysokiemu sejmowi, Wydziałowi krajowemu i arcyksiążęcej Komorze cieszyńskiej. Dziękował też burmistrzowi wraz z wydziałem gminnym, miejscowej radzie szkolnej i komitetowi budowy za wszystkie starania przy tej budowie poniesione. Po tych przemowach wystąpił jeszcze raz kierownik szkoły p. A. Kasperlik i wniósł trzykrotne „Niech żyje“ na Najj. Pana i cały dom cesarski. Po odśpiewaniu hymnu ludowego i na tę uroczystość umyślnie ułożonej pieśni, przez dzieci szkolne i obecnych, wystąpił c. k. inspektor p. Wiktor Terlitz, i w dłuższej bardzo pięknej, treściwej i czysto polskiej przemowie, złożył dzięki gminie za okazaną ofiarność w imieniu c. k. władz szkolnych, przyczem wniósł trzykrotne „Niech żyje“ na gminę naszą. Po przeprowadzeniu objęcia tej nowej budowy przez obecną c. k. komisję, zasiadli wszyscy goście w budynku szkolnym do wspólnej uczty, podczas której wzniesiono kilka toastów. Z tych zasługuje na wspomnienie toast p. inspektora Terlitz na obecne Przew. Duchowieństwo i zastępstwo gminne i toast miejscowego ks. proboszcza i radnego Jana Króla na zdrowie p. inspektora jako przewodniczącego komisji. Tak bawiono się do wieczora w najlepszym humorze. — I dziatki szkolne nie pominięto, bo otrzymały oprócz zakąski, każde piękny obrazek z wydrukowanym napisem „Napamiątkę radosnego poświę-

cenia nowej szkoły w Zarzeczu na dniu 17 października 1892“ i wydrukowaną pieśń umyślnie na tę uroczystość ułożoną. A. K.

— Z Dolnego Międzyrzecza. W nocy z niedzieli na poniedziałek spłonęła w Dolnym Międzyrzeczu stodoła zagrodnika Filipka wraz z całym tegorocznym zbiorem. Gospodarz ten nie poniesie zbyt wielkiej szkody bo za namową ks. proboszcza nie tylko budynek, ale także zbiory ma ubezpieczone w krakowskim Towarzystwie, mianowicie zbiory tego roku po pierwszy raz ubezpieczył. Przy pożarze tutejsza straż ogniowa już po drugi raz okazała swoją dzielność, i jej energicznemu ratunkowi zawdzięczać należy, że niebezpieczeństwo od sąsiednich budynków odwrócone zostało, uratowane zostały różne ruchomości gospodarza samego. Straż ta powstała tego roku w maju, liczy 60 członków i posiada 3 dobre sikawki wartości 1000 złr. —

— Z Mor. Ostrowy donoszą, że tam d. 23 bm. podczas zawieruchy śnieżnej nadciągnęła burza z bliskawicami i piorunami. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 22 paździer.: hektolitr pszenicy (82 kilo) 6 złr. 90 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 90 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 15 ct.; owsa (62 kilo) 2 złr. 95 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 26 paździer.: Renta pap. 96 50—96 70. nowa pap 100 25—100 45; srebr. 96 30—96 50; złota 115.——115 20. — Srebro 100—100. Dukat 5 69—5 71. Marka pr. 68 77—68 85. Rubel papierowy 1 19—1 19 1/2.

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płacą dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnosić należy pod adresem: Fr. Špaček. Praga 12/II.

Ogłoszenie.

Poszukuje się instruktora do muzyki na instrumentach dętych. Kompetenci zechcą się zgłosić z dowodami uzdolnienia do „Zarządu Kółka rolniczego“ w Śniatynie w Galicyi.

Płaca miesięczna 25—30 złr. Nauka odbywa się wieczorami. W dzień mógłby instruktor mieć inne płatne zajęcia, jeśli ma odpowiednie uzdolnienie.

Może być natychmiast przyjęty.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wyśmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwój w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/2 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

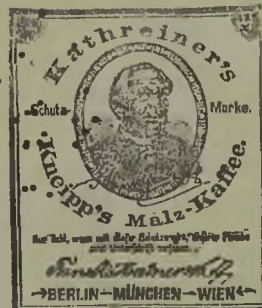
Józef Pustelnik.

KATHREINERSKA

Kneippa kawa słodowa

Najlepszy dodatek do kawy. Wszędzie do nabycia.

Prawdziwa tylko pod tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladowaniem.



Okręg drogowy

Bogumin.

Kosztorys

Bogumińskiego okręgowego funduszu drogowego.
Dochody i wydatki na rok obrotowy 1893.

A) Dochód.		zlr.	ct.
1. Prawdopodobna pozostałość kasowa z końcem r. 1892		420	—
2. Procenta od czynnych kapitałów		162	44
3. Czynsz za ustawione słupy telefoniczne		6	—
4. Wkładki w Cieszyńskiej i Bogumińskiej kasie oszczędności		1576	88
Suma dochodu		2165	27
B) Wydatki.			
1. Konserwacja dróg		17355	50
2. Ochronne bndowy		1295	—
3. Nowe budowy i większe rekonstrukcje		6500	—
4. Naprawy i mniejsze rekonstrukcje		—	—
5. Wykupna gruntów i wynagrodzenia za używalności		130	—
6. Przedmioty inwentaryjne		131	—
7. Płace drożników		1974	—
8. Koszta kancelaryjne i materiałów piśmiennych		22	—
9. Dyety i koszta podróży		400	—
10. Remuneracje i zapomogi		200	—
11. Różne nieokreślone wydatki		927	—
12. Subwencje dla gmin		600	—
13. Koszta dziennych robotników i firmanki		1411	—
14. Różne koszta zarządu		420	—
Suma wydatków		31365	50
Przeciwstawiając dochód		2165	27
Pozostaje niedobór		29200	23

Który będzie pokryty:

a) przez użycie kapitału czynnego	2155	27
b) przez 11% dodatki do bezpośrednich podatków powiatu wynoszących 265.609 zlr. 56 ct.	29217	05
Razem	31382	32

tak, że wydatki będą zupełnie pokryte i zostanie nadwyżka w kwocie 16 zlr. 82 ct.

Uchwalono i ustanowiono na posiedzeniu okręgowego Wydziału drogowego w Boguminie dnia 26 września 1892 r. z tym dodatkiem, że powołanie przeciw powyższemu może być wniesione do Wydziału krajowego w ostatecznym terminie najdłużej do 14 dni.

Bogumin dnia 26 września 1892.

Przewodniczący
G. Nalepa m. p.

W nakładzie Edw. Feltzingera w Cieszynie (Wyższa brama) wyszły następujące bardzo ułubione, wielu ilustracjami ozdobione kalendarze na rok 1893:

Kalendarz katolicki, roczn. XIV, cena 20 ct.
alendarz polski powszechny, roczn. XIX, cena 20 ct.
alendarz Maryjański, cena 45 ct.
alendarz ścienny we for. 25×9 cm. na grnb. papierze, 20 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portoryum za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Doblorcom większej ilości udziela się znacznego rabatu.

Każdą chorobę bez wyjątku wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

ks. Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). Cena bez opr. i zlr. z przesyłką 1,10 ct. Z oprawą 1,25 ct. z przesyłką 1,40 ct.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło pt. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Zlelnik czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący od razn Poradnik z dopełnieniami i Zlelnikiem, płaci za wszystko: bez opr. tylko 1,80 ct. z oprawą tylko 2,20 ct. już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka Poznań**, (Prusy) Rynek 53-54. (Ktoby przekazu pocztowego nie mógł dostać, ten niechaj pisze do nas a odbierze go bezpłatnie).

Buty i inne obuwie

jest do nabycia u **Józefa Walley**, majstra szewskiego w Cieszynie na Wyższej bramie Nr. 296 po taniiej cenie.

2 lub 3 dziewczęta

przyjmie na pomieszkanie i wikt p. **Aleks. Radda** w Cieszynie na Wyższej bramie Nr. 339.

Młynarz

znający się na wyrobie wszelkich produktów młynarskich szuka posady. Bliższa wiadomość w redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 zlr. po 5%, powyżej 100 zlr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . . 4 złr.
 półrocznie . . . 2 „
 kwartalnie . . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cent. od
 wiersza drobnego, na
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 5 listopada 1892.

Nr. 45.

Nowy zastępca marszałka krajowego.

Dla kierowania obradami sejmowymi mianuje cesarz marszałka krajowego, który jest zarazem także przewodniczącym wydziału krajowego i w ogóle stoi na czele autonomii krajowej.

Marszałkiem krajowym jest u nas na Śląsku hrabia Larisch. Jeżeli marszałek przeszkodzony jest w swych czynnościach, zastępuje go jego zastępca, czyli tak zwany wicemarszałek, którego także cesarz mianuje. — Dotąd był wicemarszałkiem dr. Demel, lecz wskutek jego śmierci została ta posada opróżniona. Ponieważ jest rzeczą bardzo ważną kto tę godność piastuje, postanowiliśmy przemówić kilka słów w tej sprawie.

Bywa zwyczajem w radzie państwa i w sejmach, jakoteż w innych parlamentach na świecie, że jeżeli marszałek należy do większości, w takim razie wicemarszałek bywa mianowany z mniejszości. Mniejszością są w sejmie śląskim posłowie słowiańscy, i dlatego według wymienionego zwyczaju należałoby się spodziewać, że wicemarszałek będzie mianowany z mniejszości.

Ludność polska i czeska na Śląsku wyraża takie życzenie i ma nadzieję, że to słuszne i sprawiedliwe życzenie uwzględnione zostanie. Mogłoby wprawdzie ktoś zarzucić, że ta mniejszość nie jest bardzo znaczna, bo na 30 posłów w sejmie śląskim jest tylko 6 posłów słowiańskich. Należy wszelako rozważyć, że chociaż ta liczba posłów słowiańskich stosunkowo nie jest wielka, to jednak liczba ludności słowiańskiej reprezentowanej przez owych 6 posłów jest daleko większa, aniżeli liczba ludności niemieckiej, którą przedstawiają owi 24 posłowie. — Jeżeli się więc liczba ludności weźmie na uwagę, to ta mniejszość więcej zaważy, niż owa znaczna większość i słusznie wymagać można, aby skoro mniejszość ludności jest uwzględniona w osobie marszałka, większość była uwzględniona przynajmniej przez wicemarszałka.

Gdyby ani to skromne żądanie nie miało być uwzględnione, wtedy musielibyśmy już stanowczo wymagać, aby przyszłym wicemarszałkiem był z większości przynajmniej mąż, który zachował się dotąd neutralnie i niezajmował skrajnego, stronniczego stanowiska i niebrał udziału w namiętnych walkach i kłótniach.

Spodziewamy się, że rząd przedstawi takiego do zamianowania. — Żałowalibyśmy jednak mocno w interesie zgody narodowej, politycznej i religijnej, gdyby z większości został mianowany poseł, który się nigdy nieścił ze swoim skrajem i nieprzyjaznym dla nas usposobieniem.

Piszą gazety, że poseł Haase ubiega się o tę godność. Czy to prawda nie wiemy. — Ale gdyby tak być miało, byłoby takie mianowanie niezgodnem z pomysłnością tak znacznej większości ludności słowiańskiej, jakoteż ogromnej większości ludności katolickiej na Śląsku. W sejmie bowiem może żaden poseł niewystępuje z taką zawziętością przeciwko ludności słowiańskiej i przeciwko jej słusznemu i sprawiedliwemu życzeniom jak poseł Haase. — Jego mianowanie musiałoby przeto w najwyższym stopniu nie miło dotknąć większość słowiańską i katolicką! — Żądamy tedy, aby wicemarszałek został mianowany z pomiędzy posłów słowiańskich, a jeżeliby rząd, — czego się jednak niespodziewamy, — nie chciał uczynić zadosyć temu słusznemu i sprawiedliwemu życzeniu, wtedy spodziewamy się, że wicemarszałkiem będzie zamianowany poseł z większości, który dotąd okazywał się bezstronnym i sprawiedliwym. —

O przodkach naszych.

(Ciąg dalszy.)

Książęta śląscy uznali stryja swego, króla polskiego za pana i zaprzysięgli mu posłuszeństwo. Ale stryj ziemczonym książętom nie dowierzał i jak to pierwój nadmieniliśmy, zatrzymał w zakład kilka twierdz i miast na Śląsku, które miały pozostać pod nieograniczoną władzą królów polskich. Książęta zobowiązali się, że nigdy praw żadnych do tych własności polskich rościć nie będą. Ale były to niespokojne duchy; osobliwie książę Mieczysław, do którego należał Cieszyń, Racibórz i Opawa był nadzwyczaj porywczy do boju. Darli się też między sobą i szarpali Polskę. Przejęci nienawiścią do ojczystej ziemi, zdradzali swój ród, acz nie wszyscy, wżgardzili językiem i matką Polską a ostatecznie i wiarą katolicką. Za to też aż do wygaśnięcia swego nie zaznali spokoju i błogosławieństwa Bożego. Przebiegając dzieje niektórych wyrodnich Piastowiczów przypomina się mimowolnie klątwa rzucona na Kaina.

Według testamentu Bolesława Krzywoustego nie otrzymał najmłodszy syn Kazimierz żadnej dzielnicy, ale miał w razie przeżycia objąć dziedzictwo po zeszyłych bezpotomnie braciach. Gdy waleczny Henryk, książę sandomierski, który już w ziemi świętej imię polskie wślawił, poległ w boju za wiarę z pogańskimi Prusami, objął jego księstwo najmłodszy brat Kazimierz.

Urażeni książęta śląscy, że nie otrzymali żadnego udziału, przywołali znowu na pomoc owego Barbarosę, załogi zamków do Polski należących zabrali w niewolę i wprowadzili tam swoich niemieckich żołdaków. Wzmocnieni tym sposobem wpadli do Wielkiej Polski nie spodzianie, zdradziecko napadli na wojska narodowe i do ustąpienia je zmusili. Biskupi przedstawiali im ostatnią wolę Krzywoustego, ale nadaremnie; a stryj musiał przystąpić do układów z synowcami. Oddał im zamki i miasta na Śląsku do Polski należące i na podział tychże pomiędzy nich zezwolił, ale zastrzegł na nowo, że żadna część kraju śląskiego nie może sobie rościć prawa do niepodległości.

Ledwo się jednak pogodzili ze stryjem, wszczęli znowu kłótnie między sobą. Bojowniczy Mieczysław górnośląski pobił brata i wygnał go z jego własnej ziemi. Po dłuższym sporze nareszcie pogodził ich ówczesny król polski Kazimierz Sprawiedliwy. Najmłodszy z książąt śląskich Konrad otrzymał Głogów jako własne księstwo; Bolesław Długi: Liżnicę, Wrocław i Opole, a Mieczysław: Racibórz, Karniów, Opawę i Cieszyń. Z tym naszym Mieczysławem żył król polski w przyjaźni i zaprosił go na ojca chrzestnego syna swego Kazimierza. Przy tej sposobności darował mu ziemię Bytomską i Oświęcimską, do których należał Zator, Pszczyna i Siewierz. Mylnie tedy zaliczają niektórzy te obszary do „prastarych“ krajów śląskich.


W tym czasie Śląsk obejmował już większy obszar, niż biskupstwo wrocławskie. Części rozszerzonego Śląska: Zator, Oświęcim, Pszczyna, Bytom i Siewierz należały do biskupa krakowskiego, reszta do wrocławskiego.

Wielki kanclerz i kardynał Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski odkupił księstwo siewierskie od Wacława Piastowicza z linii cieszyńskiej (r. 1442).

Gdy książętom Oświęcimia i Zatoru brakło majątku, chcieli temu zaradzić rozbojem i dopuszczali się łupieży na mieszkańcach i na przejeżdżających kupcach. Zapomnieli widocznie, że potężny sąsiad Władysław Warneńczyk króluje w Krakowie. Żeby położyć koniec tym rozbojom wkroczyło wojsko polskie do Śląska i zdobyło Zator i Oświęcim. Książę zatorski poddał się i uznał nad sobą zwierzchnictwo króla polskiego (r. 1441), książę zaś oświęcimski sprzedał później swoją ziemię królowi polskiemu (r. 1453).

Pozostała przy Śląsku Pszczyna i Bytom była pod zwierzchnictwem biskupa krakowskiego. Dopiero w r. 1821 wskutek rozporządzenia Stolicy apostolskiej (Bulla de salute animarum) zostały diecezja pszczyńska i bytomskie z pod władzy biskupa krakowskiego wyjęte i do biskupstwa wrocławskiego wcielone.

Do czasów Kazimierza Sprawiedliwego licho było z naszym ludem. Panował zwyczaj, iż w dobach duchownych i świeckich, po wsiach, wolno było wojsku lub wysłanym z poselstwem od rządu zabierać biednemu kmiotkowi konia, wołu, wziąć zboża na gumnach, nawet zżąć i spaść łąkę. Jeżeli bogaty duchowny umarł, zjeżdżała się szlachta; kto co chwycił, przy nim zostało; „brali jak po farożu“. Kazimierz chciał więc przez prawa położyć tamę nadużyciom, do tego czasu nie było bowiem praw pisanych. Zarazem chciał oprzeć powagę swoją na duchowieństwie. Zwołał tedy biskupów, książęta i możniejszą szlachtę na zjazd duchowny (synod) do Łęczycy (w środku drogi między Wrocławiem a Warszawą. Przybył tam i książę śląski Bolesław Długi.

Duchowieństwo, które powołaniem swoim i nauką pierwsze miejsce zajmowało, wyrzekło klątwę przeciw tym którzy obdzierają lud ubogi, wyciskają podwody (forszpony) itp. wyjąwszy wypadku, gdy grozi państwu nieprzyjaciół, bo nie dzieje się krzywda nikomu, gdy tego wymaga zbawienie ojczyzny, również rzuciło klątwę przeciw każdemu, chociażby nim był sam panujący, któryby zagrabił dobra zmarłego biskupa. Papież Aleksander III, który zniósł niewolę, potwierdził uchwały synodu i przyznał Kazimierzowi rządy państwa. Przy boku panującego zasiadła rada złożona z duchowieństwa i możniejszej szlachty. Ale Kazimierz przez dłuższy czas nie miał spokoju. Bruzdził mu ciągle starszy brat Mieczysław który raz nawet musiał uchodzić z kraju i schronić się do księcia górnośląskiego do Raciborza; ale nie poprzestał ubiegać się choćby tylko o dawne własne księstwo. Nakoniec udał się do cesarza Barbarosy o pomoc i obiecał mu 10.000 grzywien. Ale majestat Barbarosy był już przwémiony, skoro ukorzyć się musiał Ojcu św. Przed  Ojcem św. Marka we Wenecyi usłał Ojcu św. płaszcz swój pod nogi, które ucałował; podawał potem strzemię i gotów był prowadzić konia. Tak upokorzony odmówił pomocy Mieczysławowi, z którym Kazimierz nakoniec się pogodził.

Gdy tak w dalszej Polsce sprawy się łagodziły, powstał nowy spór na Śląsku. Konrad, książę głogowski umarł bezdzietnie, a dziedzictwo jego objął brat Bolesław Długi. Drugi brat atoli, Mieczysław górnośląski czuł się pokrzywdzonym i szukał sposobności, żeby kosztem brata powiększyć swoje posiadłości. Sposobność się znalazła gdy Bolesław umarł a działy ojcowski objął młody Henryk Brodaty. Wtedy wpadł do ziemi opolskiej Mieczysław

i zajął ją całą. Henryk musiał ustąpić stryjowi. Arcybiskup gnieźnieński, biskup wrocławski i krakowski zapośredniczyli w tej sprawie i zawarto ugodę. Henryk zobowiązał się zapłacić Mieczysławowi 50 grzywien i odstąpić tyle ziemi opolskiej, ile jej Mieczysław do dnia ugody opanował. Pokój ten zawarto r. P. 1202. Od tego czasu miał książę górnośląski siedzibę w Opolu. Do górnego Śląska pod panowaniem Mieczysława zostającego należało tedy: Opole, Racibórz, Karniów, Opawa, Cieszyn, Zator, Oświęcim, Pszczyna, Bytom i Siewierz. Siedzibą jego był Racibórz.

W on czas było tedy tylko dwu książąt na Śląsku: Najstarszy z żyjących Piastów Mieczysław górnośląski i syn po jego bracie Henryk Brodaty z siedzibą w Wrocławiu. Porozumieli się oni wprawdzie co do obszaru ich posiadłości, ale odtąd nieubłagana nienawiść zapanowała między nimi. Na podstawie obopólnego zrzeczenia się ustały wszelkie prawa do dziedzictwa, jakieby wskutek pokrewieństwa między nimi powstać mogły. Henryk Brodaty wałem z drzew ułożonym odgraniczył swoją część od stryjowej w ten sposób, że wówczas gęstych lasach oznaczono wzdłuż granicy pewien szereg drzew, który miał pozostać nieścięty, a z prawej i lewej strony ścinano drzewa i zwalano na ten szereg drzew stojących. Tak się utworzył wał z drzew, który przez długi czas utrzymał się na prawym brzegu Nisy, a za Odrą koło Namysłowa.

Według ówczesnej nazwy zaczynała się na południe od wału Polska; co zaś było na północy nazywano Śląskiem dolnym któryto „Śląsk“ upornie i zaciekle niemczono. Dopiero w II połowie wieku XII obie te części przybrały nazwę „Śląska“.

Niedaleko Wrocławia wpada do Odry Wielka i Mała Śleza. Mieszkańcy nad temi rzekami otrzymali nazwę Słżan. Wyraz ten pochodzi od rośliny „słż“ tj. malwa wysoko rosnąca. W ziemi Słżan leżał Wrocław, siedziba biskupia i stąd poszła nazwa całego kraju.

Oprócz dwóch książąt świeckich był na Śląsku książę duchowny, biskup wrocławski. Od czasów Bolesława Śmiałego zasiadali Polacy na stolicy biskupiej w Wrocławiu. Po wspomnionym biskupie Żyroście wybrano biskupem Janisława (-Haimo) r. P. 1120 wyświęcił go arcybiskup gnieźnieński Jakób.

Za jego czasów przybył poseł papieski (r. 1123) i porządkował granice biskupstw. Przez dyecezyę wrocławską przechodził wówczas przez Kłodzko, Niemce i Wrocław Otto biskup bamberski, apostoł dla pogańskich Pomorzan, gdzie go Krzywousty i biskup wspaniale przyjmowali. Odznaczał się on przedewszystkiem hojną dobroczynnością i był ojcem ubogich. Po jego śmierci obrano biskupem Ruperta, herbu Korab należącego do polskiej szlachty. Panował

on na stolicy biskupiej r. 1126—1140. Wyszczególniał się dbałością o swoją dyecezyę. (C. d. n.)

Podwójna zaraza.

(Nadesłane).

Gdzie się człowiecze obrócisz po naszym Śląsku osobliwie po kolejach pogranicznych możesz spostrzedz nadzwyczajny ruch nie osób ani towarów lecz innego rodzaju. W Boguminie blisko dworca stoi budynek w kilku dniach postawiony, w Dziedzicach podobny się kończy. Są to przygotowania na wypadek zarazy. W każdej gminie naszego Śląska nakazano przygotować pomieszczenie dla chorych. Chcesz podróżować, musisz się lekarzowi przedstawić czyś zdrow, aby ci dał zaświadczenie. Dopiero takim zaświadczeniem zdrowia zaopatrzony, możesz się puścić w niedaleką podróż. Na dworcu widzisz ludzi którzy na rękawie mają czerwony krzyż na białej wstędze. To jest służba zdrowia która dozoruje na dworcach. Przyjedzie pociąg z podejrzaną okolicy, to podróżni którzy nie przedstawili się przedtę lekarzowi muszą wysiąść aby tam kwasem karbolowym byli odwiezieni. Wiesz z sobą jaką paczkę to i ta powinna być zaopatrzona znakiem, że lekarz ją uznał nieszkodliwą. Podejrzanym przedmiotom muszą być oddane i zupełnie oczyszczone z możliwie zawartych w nich zarodków zarazy. W którym wagonie siedział jaki niebezpiecznie chory, ten wóz zostanie wymyty, wykarbolowany i wykurzony, by najmniejszego śladu choroby nie zostało na jego ścianach lub gdzieś w zakątkach. Wozy nadchodzące z zarazowych okolic mają tablice z daleka widoczne, aby każdy się ich chronił. Wszędzie gdzie się obrócisz na kolejach i podworcach czujesz zapach karbolowy który oczyszcza powietrze od unoszących się w niem zarazliwych zarodków. Gdzie się obrócisz na kolejach wszędzie głównym wątkiem rozmów jest zaraza; każdy się pyta i dowiadyuje co słyhać? Taki obraz przedstawia się w obecnej porze na kolejach i głównych ich stacjach.

Zagłędziesz do naszych miast i wiosek, to spostrzeżesz tam różne środki zaradcze przedsięwzięte przeciw zarazie, przygotowujące się szpitale, wszelkie miejsca nieczyste i ścieki wód niezdrowych zakryte lub zagrzebane. Różne środki lekarskie zaczynają w domach gromadzić się to środki zaradcze przeciw zarazie i środki pomocnicze w pierwszych chwilach tej choroby. Ostre nakazy istnieją aby wszelkie objawy podejrzaną choroby były do wiadomości podane. Te wszystkie środki zaradcze zaprowadzone są przeciw tej straszliwej zarazie którą znamy pod nazwą cholery, która w pierwszych okresach w nowszych czasach obiegała już szerokie przestrzenie naszej Europy i krocie ofiar już zabrała, a na końcu tego lata pojawiła się w Hamburgu, dokąd zewsząd masa ludzi z Europy się zjeżdża

i z niego rozjeżdża. Z Hamburgu przeniesioną zaś została do różnych okolic Europy i do naszej monarchii. Niewiadomo czy się tymi różnymi środkami zaradczymi da zatrzymać, czy może znowu na wiosnę na nowo niewybuchnie zagnieździwszy się już pomiędzy nami.

Jest to bardzo smutno z jednej strony widzieć takiego gościa strasznego który w ciągu kilku godzin może nas trupem położyć, z drugiej strony jest to bardzo pocieszającym że i nasz rząd austriacki wszelkie możliwe środki przedsięwzię, by swoich poddanych od takiego gościa uchronić, a jeżeli już raz zawitał, siły takiego wroga zdrowia ludzkiego zgnieść i odjąć mu podstawę dalszego rozszerzania się. My za te środki dla zachowania naszego życia będziemy wdzięcznymi. Lecz nie zapominajmy a niechaj też i rząd niezapomni, że on nie jest wszechmocny, że jest ktoś wyższy, w którego ręku leży życie i śmierć nasze, a to jest Bóg, który jest, był i zawsze będzie, a że bez pomocy Boga wszelkie środki zaradcze nic nie pomogą.

Mimo to zapomina się niestety na inną zarazę. W naszych czasach ta druga zaraza groziła i grozi nam coraz więcej, grozi a szerzy się, i mało kto zwraca na nią uwagę, a ona przecież gorsza jest od cholery. Cóż to za zaraza która już krocie ofiar pochłonięła i coraz więcej ich żąda? Z kilku przykładów poznajmy te straszną zarazę!

Przyjedziesz na dworzec większy, tam na ciebie czekają tacy którzy ci najróżniejsze gazety podają abyś czytał w wagonie kolejowym. Większa część tych to gazet zatruta jest duchem niewiary, bezbożności i niemoralności, a niemal żadna karbolem prokuratora nie oczyszczona. Truje ludzi, religię podkopuje i mnoży socjalistów i anarchistów. Widzimy to codziennie na dworcach naszych. A czy te druki na dworcach naszych wystawione i do czytania gotowe poddane były desinfekcyi moralnej? — Nie widać tam na nich znaku: „urzędowo za zdrowe uznane“!!

Czy to nie większa zaraza która śmierć moralną roznosi! Często się zdarza na kolejach że dziewczęta lub kobiety, zniewolone jechać same, wystawione są na ciężkie napaści jak to niedawno na drodze z Opawy do Swiniowa się wydarzyło. Ale świat rzadko się dowie o tem co się w wozach kolejowych dzieje. Czy to nie zaraza, większa niżeli cholera! Czy tam lekarz też stoi na straży moralności, aby przejrzeć wozy kolejowe? Czy nie trzeba też na wozach kolejowych znaku widocznego „wolne od zarazy moralnej“!

Popatrzymy się na służbę i na urzędników kolejowych. Dzień w dzień, zawsze w pracy, zawsze w ruchu, czy niedziela lub święto; rzadko kiedy ma czas zająć do domu Bożego! O ile większa ta zaraza która się nazywa obojętnością religijną. Człowiek zobojętnieje zupełnie dla religii, bo rzadko ma czas o Boga pamiętać. To same się dzieje po fabrykach. Zaraza obojętności religijnej się już zagnieździła w wielu fabrykach, a tam nie ma żadnych karbolów chroniących od miazmów obojętności religijnej i socjalizmu. A przecież tylko na podwalinach religijności państwa się opierać mogą!

Nie ma żadnej różnicy między niedzielą, świętem i powszednim dniem! Nie jestże to zaraza większa bez porównania? Nie trzebaż większego kwasu karbolowego na tę zarazę!

Przejdźmy z dworców naszych, gdzie żadnej desinfekcyi moralnej nie znajdziesz, ani żadnego lekarza któryby chronił od tej zarazy do naszych miast i wio-

sek a zobaczysz, że i tu jest wiele duchowej zarazy, a mało, bardzo mało środków zaradczych. Oto stałmy w niedzielę w miasteczku przed sądową izbą, a tam zobaczymy tłumy różnych ludzi, czekających aby sądowe sprawy załatwić a w niedzielę widzimy w kancelaryi sędziów zatrudnionych. Czy to nie zaraza moralna? Gdzież jest karbol oczyszczający na tych, którzy ludzi w niedzielę do sądu wołają. Sąd jest miejsce, gdzie się sprawiedliwość wymierza, a tu wobec Boga ludziom największa krzywda się wyrządza, czy nie potrzeba i tu lekarzy zdrowotnych. Czy na drzwiach kancelaryi nie powinnyby się położyć znak: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił.“

Popatrz się w naszych miastach i wioskach. Cholera grozi, więc muzyki zakazane aby się nie zarazić, ale kiedy tysiącom młodych osób i starych zaraza zepsucia grozi w karczmach przy pijatyce, tam nie masz żadnego lekarza z krzyżem na ręku, któryby na drzwi karczmy lub innej ohydnej miejscowości przyklepił znak „miejsce zarażone, niewolno wstępować“.

Ile to sklepików po naszych gminach, nibyto by się chlebem i solą zaopatrzyć. Nie, one są na to tylko aby tam kwitu, wódki i araku dostać, aby długów narobić! Czy to nie straszne miejsca zarazy! A powiedzcie, czy takie miejsca są strażą obstatowane, aby nikt nie wychodził i niewychodził! A przecież to zaraza wielka, która całe familie niszczy, a nie tylko dobrobyt ale i moralność podkopuje, a społeczeństwu niedołęgow mnoży!

Moglibyśmy dać więcej przykładów które są zarazą gorszą od cholery i większe robią spustoszenia, a mało gdzie widzimy środki wprowadzone przeciw owej zarazie. Rzadko zobaczysz jakiego lekarza, lub jako i inne rzeczy któreby zaradzały zepsuciu moralnemu a które o wiele większem i sroższem niżeli cholera! Kiedy rząd tak wielkie i tak kosztowne środki podejmuje przeciw cholerze, niechaj też ma baczne oko i środków zaradczych używa przeciw zarazie duchowej i moralnej i przeciw ogólnemu zepsuciu, które w miastach i we wioskach się szerzy, a krocie ofiar zabiera.

Państwa przez taką zarazę więcej cierpią niżeli przez najsroższą cholere. Mamy ufność że rządy przedsięwzięte takie środki przeciw cholerze będą miały oko i na ową drugą zarazę, która państwa podkopuje; że i nasi szanowni posłowie jak sejmowi tak i do rady państwa, będą zwracali uwagę rządu na te miejsca gdzie trzeba moralnej desinfekcyi, lekarzy itp., a my poddani będziemy nie tylko tych środków moralnych używali ale będziemy wdzięcznymi za to naszemu rządowi i w tym względzie ojcowskim. —

Cholera.

Odnosnie do cholery codziennie nadchodzą pomyślniejsze wiadomości. — Epidemia słabnie wszędzie. — W Hamburgu bywają dnie, w których nie ma żadnego wypadku, a więc prawdopodobnie niebawem tam wygaśnie.

W Krakowie po dzień do 31 zm., rzędem przez jedenaście dni nikt niezachorował i nikt nie umarł na cholere.

W Budapeszcie zapada dziennie jeszcze mniej więcej około 20 osób, z których mniejsza połowa umiera.

Z Wiednia niesłychać o nowych przypadłościach cholerycznych. —

Korespondencye.

Z Gnojnika.

Zakładanie „Kółek rolniczych i Czytelni” na naszym Śląsku jest żywotną sprawą i poniekąd dźwignią i szerzeniem oświaty między naszą ludnością polską. Kółka rolnicze niestety nie dosyć jeszcze tak liczne, jakby być powinny, są niejako punktem środkowym życia, ruchu, rozwoju i skupienia się narodowego, do brze i umiejętnie prowadzone błogi wpływ wywierają na ludność. Jednakowoż chociaż Kółka i Czytelnie tak wielkie przynoszą korzyści, tak zbawiennie oddziałują na ludność w sprawach religijnych, narodowych i gospodarczych, przecież mają między ludem naszym tyle przeciwników a najgłówniejszymi są: Niewyrozumienie, różne przesady, i powiedzmy wprost, ciemność większej części ludności naszej polskiej. To są szkodniki największe przeszkadzające rozwojowi Kółek i dopóki te trudności nie zostaną usunięte, dopóty będzie w nich panował zastój. Lubo te trudności przy tego rodzaju zakładach narodowych są ogólnie wiadome i poniekąd odstrasza, gdyż gorzej utrzymać aniżeli założyć, przecież postanowiło kilku mężów światłych i dbałych o oświatę ludności katolickiej naszej parafii, założyć i w naszej gminie Kółko rolnicze z Czytelnią, które się 17 kwietnia br. w uroczysty sposób jak z „Gwiazdki” wiadomo, zawiązało. Mała liczba członków która się na początku i później zapisała, była na stosunki w naszej gminie panujące odpowiednią, boć wiadomo tu ogólnie, jak przedtęm i w sam dzień zawiązania niektórzy namiętnie przeciw temu agitowali i wstrzymywali ludność katolicką od tej uroczystości. Znamy tych kilku chcących uchodzić za bardzo mądrych i mamy w Bogu nadzieję, że nasze Kółko pokona z czasem wszystkie te trudności. Każda dobra sprawa ma nieprzyjaciół; tak też i nasze Kółko. Gdybyśmy byli budowali karczmę, toby się te prowodyry często byli pytali kiedy zostanie otwarta. Niech ten fakt służy za ciepłomierz oświaty większej części ludności katolickiej naszej parafii. Mimo to przecież nasze „Kółko” powoli się rozwija i ufamy w Bogu, że błogie owoce przyniesie, byle tylko ludność katolicka a szczególnie młodzież chciała z niego korzystać! Wydział „Kółka” dbały o jego rozwój czuje się zobowiązany następującym PP. dobrodziejom, którzy naszą bibliotekę raczyli łaskawie zasilić książkami, publicznie podziękować a to: Przew. ks. Stanisławowi Walczyńskiemu, prałatowi katedralnemu w Tarnowie; ks. Franciszkowi Walczyńskiemu, profesorowi gimnazjalnemu w Tarnowie; Zenonowi Rawicz Rojkowi, sekretarzowi rady powiatowej w Bóbrce około Lwowa; ks. Stanisławowi Stojalowskiemu i Bolesławowi Rzepeckiemu w Krakowie z prośbą o łaskawe dalsze wsparcie. Wydział uprasza kochanych ziomeków i Wielebne duchowieństwo katolickie o moralne i materialne wsparcie naszego najmłodszego „Kółka” na Śląsku. —

Kraków dnia 1 listopada 1892.

Zmarły w mieście naszym śp. ks. biskup Paweł Rzewuski należał do tych przeznaczonych kapłanów-patriotów, którym życie całe upłynęło w służbie kościoła i ojczyzny i którzy mimo srogich prześladowań naje-

zdniczego rządu moskiewskiego pozostali nieustraszo-
nymi i nieugiętymi w pełnieniu swych obowiązków
narodowych i kapłańskich. Godzi się zatem choć
w krótkości przypomnieć kim był i w jakich czasach
działał zgasły dostojnik kościoła.

Po wyświęceniu na kapłana, na skromnych stano-
wiskach wikarego parafii św. Aleksandra w Warszawie
i nauczyciela religii, przetrwał lat dwadzieścia, pracu-
jąc przytęm wiele na niwie piśmiennictwa religijnego,
oraz pełniąc na każdym kroku dobre uczynki, co zje-
dnało mu już wówczas w Warszawie powszechny szacunek i cześć. Po objęciu stolicy arcybiskupiej przez
ks. Fijałkowskiego, ks. Rzewuski został profesorem
Pisma św. w akademii duchownej i kanonikiem kate-
dralnym. Po śmierci arcybiskupa, na godność tę po-
wołany ks. Feliński mianował go prałatem kapituły,
oficyałem a następnie przedstawił Stolicy św. na bi-
skupa-sufragana dyecezyi. Na stanowiskach tych, peł-
nych odpowiedzialności, oddany pracy i modlitwie, do-
trwał ks. Rzewuski do roku 1863, kiedy arcybiskup
Feliński wywieziony został przez Moskali — i wśród
powstania, gdy zaciekleść rządu na wszystko co pol-
skie była najrozsza, objął kierownictwo dyecezyi.
Wówczas nadszedł na śp. biskupa czas wielkich prób.
Trzeba było niezłomnego charakteru, aby godnie w
owych strasznych czasach odpowiedzieć swemu ważnemu
zadaniu. Jednak pomimo niesłychanego nacisku rządu
i groźb śp. ks. Rzewuski nie ugiął się i obowiązki swe
pełnił wedle przepisów kościoła i swego sumienia. Na-
daremnie domagano się od niego, aby wydał pismo
potępiające postępowanie duchowieństwa, które w ruchu
narodowym brało udział; napróżno żądano podpisania
aktu złożenia z urzędu ks. arcybiskupa Felińskiego —
ks. Rzewuski pozostał wobec tego nieugiętym; owszem,
z powodu wygnania arcypasterza zarządził żałobę ko-
ścielną w całej dyecezyi i nie zniósł takowej, aż do-
piero po roku, na żądanie samego arcybiskupa. Takimi
i tym podobnymi czynami zasłużył sobie w oczach
rządu moskiewskiego na wygnanie. W nocy z dnia 26
na 27 października 1865 roku wszedł do mieszkania
jego żandarm i zajętemu pisanem żywota jednego
z świętych, oświadczył, że za godzinę będzie wywie-
ziony do Astrachanu. Spokojnie i z poddaniem się woli
Bożej przyjął biskup tę wiadomość. Opuścił ziemię
ojczystą i przez lat 21 pędził żywot wygnańca. Ale i
na wygnaniu znalazł dla siebie pole pracy: stał się
dla nieszczęśliwych i upadłych na duchu towarzyszków
niedoli pociechą w cierpieniach i najlepszym opieku-
nem. Wszędzie zostawiał za sobą ślady chrześcijańskiej
miłości bliźniego i miłosierdzia. Wreszcie pozwolił rząd
carski powrócić do kraju 84-letniemu starcowi, który
też osiadł w Krakowie, gdzie spędził ostatnie 4 lata
życia cichy, łagodny, pokorny i jak zawsze oddany
modlitwie i dobremu uczynkom.

Pogrzeb śp. ks. biskupa Rzewuskiego odbył się
26 października przed południem. Nabożeństwo żałobne
w kościele Najśw. Panny Maryi odprawił ks. kardynał
Dunajewski w asystencyi kanoników. Kazanie żałobne,
pełne pięknych myśli i głęboko wzruszające, wygłosił
ks. kanonik Pelczar. Z kościoła ku cmentarzowi kon-
dukt żałobny prowadzili: ks. infułat Krzemiński, oraz
kanonicy księża Smoczyński i Pelczar. Uczestnicy po-
wstania z roku 1863 nieśli trumnę, a od bramy cmen-
tarza wzięli ją na ramiona księża, którzy po powstaniu
byli zmuszeni Królestwo Polskie opuścić.

Z przykrością zaznaczam, że udział publiczności

w pdgrzebie był bardzo mały. Pisma tutejsze surowo to skarciły — i słusznie. Na trumnie złożono tylko jeden wieniec — od Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie z napisem: „Męczennikowi za wiarę i ojczyznę.“ —
E. Z.

L. 235

pr.

Sprostowanie.

W numerze 43 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w rozmowie „Jury i Jánek“ znajduje się wzmianka o tém, iż pouczenie o cholery wyszło tylko w języku niemieckim. Doniesienie to mija się zupełnie z prawdą.

Obwieszczenie bowiem c. k. rządu krajowego z dnia 17 lipca rb. L. 9835, którym republikowana została instrukcja choleryczna wyszło nie tylko w języku niemieckim, ale też w językach polskim i czeskim.

Nadto doręczono wszystkim gminom osobny odbitek tego obwieszczenia w tym języku, w którym takowe abonują Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych; oprócz tego mogą i inne gminy otrzymać pouczenie to w któremkolwiek z wspomnianych powyżej języków. Dotychczas jednak żadna gmina tego nie żądała.

Wzywam zatem szanowną redakcję, aby w najbliższym numerze swego pisma zechciała sprostować powyższą wzmiankę; zarazem przesyłam szanownej redakcji po egzemplarzu wspomnianego obwieszczenia w językach polskim i czeskim.

W Cieszynie dnia 28 października 1892.

C. k. starosta
Zopot.

Sprostowanie to polega na nieporozumieniu, ponieważ „Jura i Jánek“ użalali się nie na rząd krajowy, ale na rady gminne w Cieszynie i Opawie. Że rząd krajowy rozsyła ogłoszenia także w języku polskim i czeskim, o tém się już częstokroć przekonaaliśmy, niestety tego samego nie możemy powiedzieć o miastach, gdzie mieszka ludność mieszana, a właśnie sprawę tę omawiali „Jura i Jánek“, co zresztą z samej rozmowy wynika. (*Przypisek redakcji*). —

Jura i Jánek.

Jura. Cóż tam w świecie nowego?

Jánek. Dużo i mało, jak to człowiek weźmie.

Jura. A czy już z Opawy nadeszły jakie wiadomości, czy już poprzylepiali czeskie pouczenia o cholery?

Jánek. Słyszę, że już. Długo się namyślali, ale przecież namyślili się dobrze. Pono im myśliwiec nagnął gwałtem rozumu do głowy.

Jura. A widzisz, Czesi wygrali, tylko my w Cieszynie zupełnie opuszczeni, za nami nikt się nie chce ująć. U nas tylko niemieckie pouczenia wydało miasto.

Jánek. Musimy się bronić, inaczej marnie zginiemy.

Jura. Toć tak. Kandyżes był w tym tygodniu, boch cię trzy razy szukał, a dycki mi twoja stará mówiła, żeś na wandrze.

Jánek. Byłech na weselu przy ściernickiej granicy. Jeść było co, bo tam mieli mieszek owieży, dzichtę wicprzowiny, barana, dwie kury i gęś.

Jura. Toś sobie nie źle pojadł.

Jánek. Rozmaicie. Po objedzie powychybali wszystkie stoły i stolice, muzykantów posadzili w kuchni

i zaczęli tańcować tak ostro, aż piec łokciami rozwalili.

Jura. To może mieli troszkę pod cząpką?

Jánek. Bezmała. Potém się do domów rozeszli, po drodze cząpki potracili, a w domu znowu choieli jeść.

Jura. A w której gminie to było?

Jánek. Jest to gmina na dolinie, a palarnia przy buczynie, a chałupa na kopieczku, przy samym jaworczku.

Jura. Toś pewnie jeszcze dalej gdzieś był?

Jánek. Byłech też w jedném mieście i dowiedziałech się tam, że we wrześniu cygani francuscy podczas wielkiego ciepła wyprowadzili mieszkańców na lód.

Jura. Nie baj.

Jánek. Posłuchaj tylko. Urządzili d. 2 października komedję. Postawili budę komedyanek i zwoływali ludzi na tę wielką komedję. Jako wszędzie tak i w tém mieście jest dużo Czekalskich, Ciekawskich, Oczalskich, Nogalskich, Prędkalskich itd., to też nie dziw, że buda się wnet zapełniła. Przebiegli cygani wybierali wstępne po 20, 10 i 4 centy, bo to byli dobrzy ludzie, z którymi można targować. Komedya się zaczęła: 1 akt: Czardasz dzieci cygańskich, albo skakanie smarkaczy cygańskich. 2 akt: karmienie dziecka przez cygankę. Cyganka położyła się na ziemię, dziecko przyskoczyło, i nuż... Pocziwym mieszkańcom tego było za dużo, bo ich wstyd ogarnął, i zaczęli wychodzić. 3 akt: Krzyki i wrzaski skaczących cyganiek. 4 akt: Weselo we wieniec ubranych młodych i starych cyganiek i cyganów. 5 akt: Koniec. 6 akt: Spieszne opuszczenie teatru cygańskiego. 7 akt: Ogólne plucie i obrzucanie obelgami cyganów.

Jura. Przecież nie wszyscy pchali pieniądze wykpiroszom w gardło.

Jánek. Rozumie się, że tylko ci głupsi, ale się ich dosyć zebralo, i dali się już w jesieni wyprowadzić na lód.

Jura. Mówił mi jeden porządny człowiek, żeśmy troszkę ukrzywdzili temu, co tam mieszka, gdzie się mały świat kończy, a żeśmy pochwalili może za bardzo jednego, co miał być narodowcem, ale nim nie jest.

Jánek. Trudno to we wszystkiém dociec prawdy, bo ludzie rozmaicie sądzą, a ze wszystkimi nie można mówić; musi się człowiek spuścić na kogoś.

Jura. Powiedzmy, żeśmy troszkę przeszkrobali, i basta, ale tylko troszkę.

Jánek. Tak będzie najlepšíj. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dnia 27 zm. zakończyły obie delegacje, węgierska i austriacka tegoroczną sesję. Delegacje nie zmieniły w niczém cyfr wspólnego budżetu na rok 1893. Austriacka połowa monarchii ma zatem pokryć 64 miliony, licząc w okrągłych cyfrach. Hr. Kalnoky oznajmił że cesarz polecił mu wyrazić delegacji podziękowanie i uznanie za patriotyczną wspólną pracę i ofiarność. Del. Falkenhayn wyraził prezydentowi podziękowanie w imieniu delegacji. Prezydent Chlumetzky w odpowiedzi zaznaczył, że delegacja okazała szczerą i gorącą sympatię i zaufanie dla polityki pokojowej austro-węgierskiej monarchii opartej na potrójnym przymierzu i zakończył sesję okrzykiem na cześć cesarza, przez delegację trzykrotnie z zapalem powtórzonym. —

— Węgierski dziennik urzędowy ogłosił odrębne

pismo cesarskie, zawierające przyjęcie dymisji ministra a latere Schoegyeny-Maricha, który jak wiadomo obejmuje posadę ambasadora w Berlinie. Drugie odrębne pismo cesarskie powierza kierownictwo ministerstwa a latere prowizorycznie ministrowi honwedów Fejervaryemu. — *Wiener Ztg.* ogłasza odnośnie do powyższego odrębne pismo cesarskie, mianujące Szoegenyego ambasadorem przy dworze niemieckim. Równocześnie powierza mu cesarz reprezentację dyplomatyczną na dworze meklembursko-szweryńskim, oldenburskim i brunświckim. —

— Wybory uzupełniające do rady miejskiej w Pradze przyniosły Młodoczechom nowe zwycięstwo. Wprawdzie nie sprawdziły się ich zamiary zdobycia większości i na 31 mandatów otrzymali jedynie 14 mandatów, ale w tej liczbie znajduje się kilka nowych mandatów i po raz pierwszy udało się Młodoczechom pozyskać także wyborców w pierwszej i drugiej kuryi. Obecnie zasiadać będzie w pragskiej radzie miejskiej razem 30 Młodoczechów, a więc będą trzecią częścią rady. Wobec tego stanowiska prawdopodobnie jest, że jednym z dwóch wiceprezydentów będzie Młodoczech. —

Prusy i Niemce. Projekt powiększenia sił zbrojnych został przedłożony radzie związkowej. Roztrząsanie tego projektu w radzie związkowej potrwa 2 do 3 tygodni; tymczasem zbliży się termin zebrania się parlamentu dnia 22 listopada. Pierwszemu przedłożeniem którym parlament się zajmie, będzie z pewnością ten projekt wojskowy. Według dziennika *Polit. Nachr.* rząd postanowił nalegać na uchwalenie tego projektu bez wszelkiej zmiany w punktach zasadniczych. W wysokości cyfr żołnierzy nie można absolutnie żadnej zmiany dopuścić bez narażenia na szwank politycznego Niemiec stanowiska w potrójnym przymierzu i przysięgi Niemiec. W projekcie tym nie rozchodzi się o to, czy służba pod broń ma być dwu czy trzyletnią lecz o to, w jaki sposób dałoby się zawczasu dorównać wzrastającej potęgę wojskowej sąsiadów z zachodu i wschodu, aby najście ich odeprzeć i stanowisko polityczne Niemiec utrzymać. Z dzienników berlińskich, roztrzasających powyższy artykuł półurzędowy, *Freisinnige Ztg.* wypuszcza prawie na pewno, że parlament będzie rozwiązany, ale liczy na to, że mimo tej ewentualności parlament się nie zachwieje. Nawet *Kreuz Ztg.* oświadcza się przeciw projektowi, twierdząc, że położenie międzynarodowe w Europie nie usprawiedliwia bynajmniej tak znacznego powiększenia sił zbrojnych i ciężarów, o jakie upomina się projekt wojskowy. Z głosów powyżej zamieszczonych wynika, że w parlamencie niemieckim zanoszą się na wielką walkę, że los projektu wojskowego jest wcale niepewny, że należy się liczyć zawczasu z ewentualnością rozwiązania parlamentu i walkę wyborczą. —

Rosya. Dzienniki rosyjskie donoszą o zamiarze utworzenia dwóch gubernij nadbałtyckich z dotychczasowych trzech. Wszyscy Łotysze będą należeli do gubernii rzykijskiej, a wszyscy Estowie do gubernii estońskiej. Tym sposobem historyczny podział prowincyj bałtyckich ma być zastąpiony podziałem etnograficznym, celem tém łatwiejszego zruszczenia kraju. —

— Ministerstwo przygotowało już projekt nowych przepisów, dotyczących położenia kościoła ewangelickiego w Rosyi. Celem nowych przepisów jest poddanie kościoła ewangelickiego, ściślejszej kontroli rządowej. Nowe przepisy uchylają zależność parafij ewan-

gielickich od kolatorów parafialnych i przyznają prawa patronatu wyłącznie rządowi; parafie będą miały prawo przedstawiać kandydatów na pastorów, ale ostateczny wybór i zatwierdzenie należeć będzie do ministra spraw wewnętrznych. Zarząd majątków parafij ma być powierzony nie pastorom, lecz osobnym komitetom pod nadzorem władzy gubernialnej. Dotąd rząd rosyjski zabierał przeważnie majątki kościołów katolickich, teraz przysłała kolej na ewangelickie. Kiedy się tam skończy to prześladowanie religijne! —

Włochy. Na bankiecie z powodu wyborów do parlamentu włoskiego w Turynie minister spraw zagranicznych Brin wyraził głębokie przekonanie, że wszystkie rządy europejskie szczerze pragną pokoju i zdecydowane są zapewnić ludom jego dobrodziejstwa; mówił, że przykład wszystkich krajów sąsiednich, nawet najbardziej pokojowo usposobionych, dowodzi, że potrzebne uzbrojenia są najpewniejszą rękojmią pokoju. Minister przytoczył wyrażenie Cavoura, że „najpewniejszą podporą praw narodu są silne bataliony i do brzy sprzymierzeńcy“, należy zatem opierać się tym, którzy nie chcą ani batalionów, ani sprzymierzeńców. Minister zapewniał, że nie ma kraju bardziej pragnącego pokoju, jak Włochy i że żaden kraj nie przyczynił się więcej od Włoch do utrzymania pokoju. Takie usposobienie zjednało Włochom przychylność w Europie i zaufanie ludów, a państwa z Włochami zaprzyjaźnione i sprzymierzone nie zmieniają swych uczuć dla Włoch, pomimo zmiany osób, kierujących polityką. Taka zmiana dokonała się świeżo w Anglii, na której przyjaźń Włochy zawsze liczyć mogą, ponieważ oba te państwa równie gorąco pragną pokoju i oba w dziedzinie stosunków międzynarodowych mają równie zachowawcze dążności. —

— Cappelli, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, ogłosił list do wyborców, w którym odpiera wszelkie zarzuty, czynione potrójnemu przymierzu i oświadcza zgodnie z zapatrywaniem najznamienitszych mężów stanu we Włoszech, znając dokładnie treść przymierza, że to przymierze nie nakłada na Włochy żadnych zobowiązań co do uzbrojeń. —

Francya. Przed kilku dniami rozdano członkom francuskiej komisji budżetowej sprawozdanie p. Cochéry o budżecie ministerstwa wojny. Ciekawy ten dokument zawiera dokładny przegląd wszystkiego, co od roku 1871 zrobiono we Francyi dla przywrócenia krajowi jego dawniej potęgi militarniej. Cyfry przytoczone w sprawozdaniu, to znakomity przyczynek do historii naszych czasów, doskonała ilustracja tej epoki zbrojnego pokoju, który pochłania olbrzymie sumy i skupiając wszystkie siły na uzbrojenie, wyczerpuje ekonomiczne siły ludów i opóźnia moralny i umysłowy rozwój ludzkości. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Francya wydała od roku 1871 na cele wojskowe ogółem 15 miliardów 368 milionów franków. Na samo przywrócenie utraconego materiału wojennego i skompletowanie go odpowiednio do wymagań czasu wydano 2 miliardy 891 milionów franków; na utrzymanie i wzmocnienie armii 11 miliardów 774 miliony franków. Widzimy tedy, że uzbrojenia we Francyi, które są do pewnego stopnia następstwem polityki odwetowej, pochłonięły sumę przeszło trzykroć przewyższającą kontrubucję wojenną, której Niemcy zażądały od Francyi w nadziei, że ją tém zrujnują. —

Rozmaitości.

— Nowy Sącz robi przygotowanie do uroczystego obchodu w dniu 8 listopada 600-letniej rocznicy swego założenia przez Wacława króla czeskiego. Na pokrycie wydatków uchwaliła rada gminna 1000 złr. dla komitetu. —

— Złodziejski podstęp. W mieście Monachium (w Bawarii) zdarzył się niedawno następujący wypadek: Do pewnego sklepu przy placu św. Sebastjana wszedł mężczyzna i przedstawił się jako kościelny z niedalekiej parafii wiejskiej. W imieniu swego proboszcza zażądał, by mu pokazano ornat i albo, bo chce je dla niego kupić. Kiedy kupiec wyjął te rzeczy, wówczas ów mniemany kościelny poprosił go, aby zechciał albę i ornat wdziać na siebie, bo jest tego samego wzrostu co i jego proboszcz, a więc łatwo będzie można się przekonać, czy te szaty będą odpowiednie. Kupiec przystał na to, wdział na siebie albę i ornat. Gdy się to stało, ów przybysz wcisnął mu na głowę biret, ale aż po uszy, zabrał coprzedź szklaną szkatułkę z kosztownościami i w nogi. Gdy kupiec przestraszony zdjął biret z głowy po niemałej męce i ujrzał ubytek szkatułki, nie namyślając się wybiegł na ulicę, jak był ubrany w albie i ornacie, by gonić złodzieja. Ale o zawistny losie! Ludzie widząc go w takim ubraniu zamiast mu dopomóc do ścigania złodzieja, poczęli się śmiać, bo myśleli że poczciwy kupiec zwaryował. Wnet też odprowadzono go do domu waryatów, gdzie się wprawdzie sprawa cała wyjaśniła, ale złodziej tymczasem umknął bezpiecznie. —

— Oddawna już chemicy stwierdzili, że w skład wody morskiej wchodzi i złoto. Koszta przecież wydobywania cennego metalu z tego źródła do tej pory były tak wysokie, że przenosiły znacznie wartość złota pozyskanego. Dopiero teraz Duńczyk, E. Münster, wynalazł podobno z pomocą elektryczności sposób oddzielania złota. Dziwna rzecz atoli, że mając go w ręku, obwieszcza ludziom, zamiast wziąć się cichaczem do wysuszenia wszystkich mórz. —

— Przed kilkunastu laty było w Norwegii kilkaset katolików; dziś jest ich tam kilkanaście tysięcy. Dawniej było takie prawo, że żaden katolik nie mógł piastować urzędu państwowego. Teraz to prawo skasowano, a katolikom dano równouprawnienie. Sejm norweskich radzi nad prawem, podług którego będzie wolno, osiedlać się w Norwegii wszelkim zakonem katolickim, a także i Jezuitom. Norwegczycy nie obawiają się Jezuitów, tylko Niemcy są im nieprzychylni. —

— Zdumiewająca rodzina. W brabawie Chester (Anglia) żyje niejaki Jones, urodzony w r. 1814, ożeniony w r. 1847, który jest ojcem 33 dzieci. Po raz piątym żona obdarzała go bliźniętami; wszystkie dzieci żyją, wstąpiły w związki małżeńskie i licznem cieszą się potomstwem. Jones ma 207 wnuków i 40 prawnuków. W r. 1889 pani Jones otrzymała nagrodę konkursową tygodnika „Tit bits“, jako matka najliczniejszej w całej Anglii rodziny. Nagroda wynosiła 12 gwinei. —

— Sędziwy wlek. W Monterey (Meksyk), według „New-York Herald“, zmarła p. Margarita Pivera, babka gubernatora Coahili, liczącego 80 lat. Dama ta, jak urzędownie stwierdzono, dożyła 132 roku życia. Aż do samego zgonu cieszyła się wybornem zdrowiem i nigdy nie chorowała. Urodziła się w Hiszpanii i jako młode, 19-letnie dziewczę, przyjechała do Meksyku w r. 1779. Ponieważ zachowała przytomność umysłu do ostatka, przeto jej wspomnienia, sprostowania i doświadczenia były niezmiernie zajmujące. —

— Strasznym wylewem, jak donoszą z San Francisco, zostały dotknięte Chiny. Żółta rzeka zalać miała przestrzeń kraju 150 mil długą 31 mil szeroką. Około 50.000 mieszkańców poniosło śmierć w falach. Spustoszenie ma być tak wielkie, że milion mieszkańców zginie z głodu, jeśli rząd do wiosny nie dostarczy im środków do życia. —

— Tunel pod Niagarą. W dniu 4 października 1892 ukończono tunel pod wodospadem Niagara. Roboty te zaczęto d. 4 pa-

ździernika 1890 r., mając do przewiercenia skałę na 6000 stóp długą. Do robót użyto 800 ludzi, którzy na zmianę pracowali dzień i noc. Do rozsadzania skał używano codziennie 1400 funtów dynamitu, który, celem zapobieżenia przedwczesnemu wybuchowi, dostawiano na miejsce w stanie zamrożonym. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Donosimy czytelnikom że wyszedł już kalendarz „Dziedzietwa błog. Jana Sarkandra“ i można go nabyć w księgarni Prochaski w Cieszynie za cenę 20 ct. Członkowie dziedzietwa zaś mogą takowy otrzymać za 6 ct. Upraszamy ziomków aby ten kalendarz jak najliczniej kupowali. Przyczem prosimy Wielebne Duchowieństwo, delegatów i inne życzliwe osoby o poparcie tej sprawy. Członkowie dziedzietwa mogą nabyć ten kalendarz u Wielebnego ks. Londzina. —

— Ks. Świeży nasz poseł do rady państwa i do sejmu wziął udział w zjeździe posłów czeskich w Pradze z Czech, Morawy i Śląska. Szanowny ks. poseł przemawiał o sprawach śląskich, uważał się na niezdrowe narodowe stosunki na Śląsku, wzywając posłów czeskich do niesienia pomocy. W następnym numerze coś więcej o tém napiszemy. —

— Dzielny zaduszny ścignął na cmentarz w Cieszynie rżnięcie iluminowany wielkie mnóstwo widzów. Piękna pogoda przyczyniła się nie mało do uświetnienia tego pięknego zwyczaju. —

— Poświęcenie chorągwi cechu szewskiego w Cieszynie przeznaczonęj do kościoła parafialnego odbyło się d. 25 zm. przy nader licznych udziale wszystkich prawie cechów cieszyńskich. Uroczystość tę uświetnili swoją obecnością dr. Leonard Demel, burmistrz, p. Carion de Stellwag, c. k. komisarz, p. Jan Rosner, przewodniczący towarzystwa przemysłowców itd. Najprzód odprawił ks. administrator Dudek uroczystą mszę św., podczas której odbyła się ofiara, w której uczestniczyły cechy z chorągwiami i dokonał aktu poświęcenia. Następnie ks. wikary Józef Londzin przemówił o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy pogańskimi a chrześcijańskimi poglądami na pracę i rzemiosło, dowodząc, że w naszych czasach zakorzeniają się znowu w tym względzie poglądy pogańskie, z których się wyradzają obecne niezdrowe stosunki społeczne. Powrót do zasad chrześcijańskich na wzór rzemieślników i mieszczan wiedeńskich podniesie znowu stan rzemieślniczy. Po południu odbyła się uczta, którą zaszczycił swoim przybyciem także dr. Demel. —

— Dr. Leonard Demel, burmistrz wybrany został na przewodniczącego rady szkolnej miejscowej. W przemowie swęj dziękując za położone w nim zaufanie oświadczył, że spodziewa się, iż nauczyciele pracować będą w duchu liberalnym i germanizacyjnym. —

— Zgromadzenie przedwyborcze, jakie się odbyło w niedzielę d. 30 bm. w Cieszynie, i w którym wzięli udział przedstawiciele prawie ze wszystkich miast mających wybierać nowego posła do rady państwa, postawiło kandydaturę dra Sobiesława Kluckiego, adwokata w Cieszynie. Dr. Leonard Demel, burmistrz cieszyński rzekł się kandydatury. Rozumie się, że dr. Klucki jest kandydatem niemieckich liberałów. —

— Pierwszy wypadek cholery w Cieszynie (?) Dnia 31 zm. objadł się chłopek nazwiskiem Kohn, zasmakowawszy w dobrej gęsiej wątrobie. Następstwem tej nczty były objawy, podobne do objawów cholerycznych. Dalszém następstwem było natychmiastowe zamknięcie szkoły i uwolnienie dzieci od wspólnego słuchania mszy św. w kościele św. Trójcy w uroczystość Wszystkich świętych i dzień zaduszny. D. 3 bm. rozpoczęła się znów regularnie nauka. Cholery więc w Cieszynie nie ma jeszcze. —

— P. Obtułowicz były burmistrz trzyniecki otrzymał od Najj. Pana złoty krzyż zasługi z koroną. —

— **Macierz szkolna.** Wielmożny Maryan Dubiecki w Krakowie przesłał na fundusz mającego w Cieszyńsku stanąć gimnazjum polskiego na ręce ks. Świeżego 70 złr. Tę kwotę oddaną już do kasy towarzystwa złożyli: Wne panie Try..., Gaw..., Z. Stry. z Ukrainy i Kon. z Warszawy 60 złr., 10 złr. zaś zebrał pan M. Dubiecki za kartki dziecięcio-centowe wręczone mu przez śp. Pawła Stalmacha.

Szlachetne Panie niech zechcą przyjąć niniejszemu nasze serdeczne podziękowanie. Pamięć ich łaskawa o nas, doda nam otuchy w naszych twardych stosunkach. —

— **W sprawie ochrony.** Na ochronkę przesłała redakcyja „Reformy“ 21 złr. 16 ct., które na ten cel zostały w kasie oszczędności ulokowane, i za które wyrażamy serdeczne podziękowanie. Dalej złożyła pani Cieńciałowa na tenże sam cel 10 złr.

Na ochronkę zbiera także komitet tercyarzy złożony o ile nam wiadomo, z ks. Stojalowskiego panny Matłoszanki i trzeciej jeszcze osoby. Ten komitet działa zupełnie na swoją własną rękę, i nie ma żadnej wspólności z innymi towarzystwami narodowymi na Śląsku.

Na prośbę jednak panny Matłoszanki ogłaszamy następujące wkładki, które na jej ręce wpłynęły: Wny Stefan Sękowski przesłał 12 października 25 złr., Wydział powiatowy w Sanoku 6 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Krośnie 25 złr., Wydział rady powiatowej w Chrzanowie 10 złr.; razem tedy 66 złr. Możemy poświadczyć, że te pieniądze są obecnie ulokowane w kasie oszczędności. Czy przedtym były jakie wkładki i jak zostały użyte, nie wiadomo nam, gdyż dawniej komitet w „Gwiazdce“ nic nie ogłaszał. Oświadczamy tylko jeszcze raz, że ani teraz ani dawniej nie było wspólnego działania tego komitetu z innym towarzystwem lub z wybitniejszymi osobistościami na Śląsku. —

— **Z Krasnej.** Spaliła się tu chałupa, należąca do niejakiego Korca. —

— **Z Trzanowic.** Zmarł tu d. 28 zm. nanczyciel Franciszek Ukwić w 35 roku życia swego. Zmarły pozostawia wdowę i pięcioro drobnych dzieci. —

— **Z Golezowa.** Arcyksiążęcy sprawcy i gajni zamówili sobie nabożeństwo dziękczynno na podziękowanie Panu Bogu za urodzajny rok na dzień 28 zm. Nadmienić tu jeszcze muszę, że zakupili także świec do kościoła za blisko 25 złr. Znacznym datkiem przyczynił się do tego arcyks. p. ferwaller. Nabożeństwo to świadczy, że garstka naszych katolików ożywiona jest najlepszym duchem. —

— **Z Górnej Suchej.** Nowy dowód szczerzej przychylności i dbałości o dobro kościoła złożyła dostojna rodzina Jego Ekscelencji Jasn. Wielmożnego hrabiego Larischa. Tymi dniami bowiem dla kościoła Górno-Suskiego Jój Ekscelencya Pani hrabina ofiarowała piękne i dwuręczne organy. Cena tychże wynosi z prze-

syłką 1630 złr. Z porządzili je bracia Riegerowie w Karniowie do naszego nowego kościoła, który trzy nowe ołtarze i nowa kazalnica przepięknie zdobią. Za to uzupełnienie tego przybytku Pańskiego poczuwają się paraflanie Górno-Suscy do szczerzego i trwałego wywdzięczenia się. Dopóki słyszeć będą głos niniejszych organ, dopóty starać się będą przez modlitwę i przywiązanie odwzajemnić się szlachetnej rodzinie hrabiowskiej. *Paraflanie Górno-Suscy.* —

— **Z Hermanic.** Z naszej wioski namówiła niejaka H. z Bielska 3 dziewczęta do opuszczenia domn rodzicielskiego, przyobiecując im dobrą służbę. Z Bielska wysłała je gdzieś za Berlin, po co i na co niewiadomo. To samo miała uczynić z pewną dziewczyną z Jaworza, wysyłając ją do Saksonii. Nie zaszkodziłoby przypatrzeć się bliżej działalności H., bo takie wysyłanie dziewcząt w dalekie kraje jest co najmniej podejrzanem. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 29 paździer. : hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 80 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 90 ct.; jęczmienia (70 kilo) 4 złr. 40 ct.; owsa (62 kilo) 3 złr. — ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 2 listopada: Renta pap. 96.65—96.85. nowa pap 100 30—100 50; srebr. 96.46—96.65; złota 114.85—115.05. — Srebro 100—100. Dukat 5.70—5.72. Marka pr. 58.75—58.82. Rbel papierowy 1.16¹/₂—1.16³/₄.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką,
w domu pod „złotym wołem“ na I. piętrze,
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich
od dnia 1 kwietnia roku 1891

4¹/₄%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku, dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszyńsku przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką
sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

KATHREINER'SKA

Kneippa kawa słodowa

Najlepszy dodatek do kawy. Wszędzie do nabycia.

Prawdziwa tylko pod tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladowaniem.



Nr. 7799.

Rozpisanie konkursu

na stypendyum c. k. głównej wojskowej szkoły kucia koni w Ołomuńcu, celem kształcenia cywilnych kowali w zawódzie kucia koni.

Odnosnie do uchwały sejmowej z dnia 26 września 1881 r. nadane będą 10 krajowych śląskich stypendyów celem należytego wyuczenia się kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu, przynależnym do Śląska cywilnym towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W powyższym zakładzie odbywają się corocznie dwa kursa, mianowicie jeden kurs rozpoczyna się dnia 2 stycznia i trwa do końca czerwca, drugi zaś kurs rozpoczyna się dnia 1 lipca i kończy się ostatniego grudnia.

Wymogi do przyjęcia są następujące:

1. posiadanie karty wyzwolenia (Lehrbrief) z nauki zawodu kowalskiego,
2. potrzebne fizyczne uzdolnienie do wykonywania kucia koni,
3. dowód moralnego życia,
4. znajomość czytania i pisania jest pożądaną i w pierwszej linii uwzględnioną będzie.

Za naukę nie będzie pobierana od uczni żadna opłata. Nauka udzielana będzie według zasad określonych dla c. k. szkół wojskowych kucia koni. Dotyczącą książkę nankową, przepisaną okólnikiem ministeryalnym z dnia 14 maja 1873 Nr. 752, mogą nabyć uczniowie w każdej księgarni. Jeden egzemplarz w języku niemieckim lub czeskim kosztuje 30 ct.

Wydział krajowy będzie oddawał dotyczące kwoty stypendyalne władzy wojskowej na pokrycie kosztów wyżywienia uczniów. Koszta podróży tam i napowrót, ponoszą stypendyści. Uczniowie winni się zastosować do przepisów dyscyplinarnych, które tymże przy wstąpieniu do szkoły oznajmione zostaną.

Starający się o powyższe stypendyum na kurs rozpoczynający się dnia 2 stycznia 1893 r., winni przedłożyć dotyczące, powyżej określonymi dowodami zaopatrzone podania śląskiemu Wydziałowi krajowemu w Opawie, najdalej do dnia 30 listopada 1892 r.

Śląski Wydział krajowy.

Opawa dnia 24 października 1892.

Marszałek krajowy

Henryk hr. Larisch m. p.

W nakładzie Edw. Felzinger'a w Cieszynie (Wyższa brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracjami ozdobione kalendarze na rok 1893:

Kalendarz katolicki, roczn. XIV, cena 20 ct.
Kalendarz polski powszechny, roczn. XIX, cena 20 ct.
Kalendarz Maryjański, cena 45 ct.
Kalendarz ścienny we for. 25×9 cm. na grub. papierze, 20 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portoryum za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Odbiorcom większej ilości udziela się znacznego rabatu.

Każdą chorobę bez wyjątku wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

ks. Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). Cena bez opr. 1 złr. z przesyłką 1,10 ot. Z oprawą 1,25 ct. z przesyłką 1,40 ct.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło pt. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Zielnik czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem, płaci za wszystko: bez opr. tylko 1,80 ct. z oprawą tylko 2,20 ct. już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka Poznań, (Prusy) Rynek 53-54.** (Ktoby przekazu pocztowego nie mógł dostać, ten niechaj pisze do nas a odbierze go bezpłatnie).

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płacą dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnosić należy pod adresem: **Fr. Špaček. Praga 12/II.**

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wysmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbadź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we fiaskach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cent. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 12 listopada 1892.

Nr. 46.

Wybór posła do rady państwa z miast Cieszyńska, Frydku, Frysztata, Bogumina, Bielowca, Oder i Witkowa.

Dnia 21 listopada br. odbędzie się w wymienionych miastach wybory posła do rady państwa.

Z przeciwniej strony kandydują doktora nie wiemy Klukego czy Kluckiego, gdyż trudno się dowiedzieć, jak się właściwie nazywa. Jest on adwokatem w Cieszyńcu i oświadczył się za stronnictwem niemiecko-liberalnem. Drugim kandydatem z przeciwniej strony jest p. Rosner, przemysłowiec w Cieszyńcu. Ten przynajmniej podobno do stronnictwa niemiecko-narodowego, co znaczy, że jeszcze jest więcej niemieckim i więcej liberalnym, niż tamten.

Musimy jednak zaznaczyć, że p. Rosner dotąd niewystąpił jako kandydat, lecz tylko pewne koła chcą jego kandydaturę postawić. Są to koła tak zwanych drobnych przemysłowców i rzemieślników, którzy znajdują się obecnie w opłakanym stanie i spodziewają się że p. Rosner im pomoże, albo przynajmniej będzie się starał aby im dopomódz.

Adwokat Klucki zaś został postawiony jako kandydat przez komitet wyborczy, który się utworzył w Cieszyńcu. — I tego kandydata popierają koła rzemieślnicze i dobnoprzemysłowe i spodziewają się od niego pomocy. Nie chcemy roztrząsać pytania który z tych dwóch byłby prawdziwym oswobodzicielem. Ale zdaje nam się, że te koła ani od jednego ani od drugiego wielkiej pomocy spodziewać się nie mogą, i że postępując tą drogą, rzemieślnicy i drobni przemysłowcy tak jak żydzi daremnie będą oczekiwali swojego mesjasza.

Doktor Klucki oświadczył, że należeć chce do partii niemiecko-liberalnej. Jeżeli się do tej partii przyłączy to już przez to samo wykluczona jest możliwość, aby coś mógł uczynić dla rzemieślnika i drobnego przemysłowca. Ta partya bowiem prawie zawsze działała na szkodę rzemieślnika i mniejszego przemysłowca, a na korzyść wielkich fabrykantów itp. — Inaczej też być nie może, gdyż to stronnictwo utrzymywane jest przez wielkich przemysłowców, handlarzy i kapitalistów mianowicie żydowskich i o nich się opiera, a przez to samo staje się od nich zawisłem. Aby nas nikt nie pisał, że w tym względzie wyrządzamy krzywdę temu stronnictwu, i że zarzuty nasze nie są uzasadnione, przytoczymy dowody.

Stronnictwo niemiecko-liberalne, które w czasie układania ustawy wyborczej miało stanowisko rozstrzygające i według swego zdania ułożyło ustawę wyborczą, ułożyło ją z wielką krzywdą dla wieśniaka, dla rzemieślnika i małego przemysłowca. Bo w miastach nadało to stronnictwo prawo wyborcze tylko urzędnikom, profesorom, a z mieszczan tylko tym, którzy płacą przynajmniej 10 złr. bezpośredniego podatku. Wykluczyło więc od prawa wyboru wszystkich rzemieślników, przemysłowców i posiadaczy, którzy płacą mniej niż 10 złr. bezpośredniego podatku i pozbawiło ich w taki sposób wszelkiego znaczenia i wpływu na prawodawstwo i sprawy publiczne. — Kiedy zaś przed kilku laty w radzie państwa postawiono wniosek, aby udzielone zostało prawo wyborcze wszystkim tym, którzy płacą przynajmniej 5 złr., wtedy stronnictwo niemiecko-liberalne nie chciało o tym słyszeć i głosowało przeciw temu wnioskowi. Jeżeli zaś pomimo tego udało się stronnictwom słowiańskim i klerykałnym rozszerzyć i udzielić prawo wyborcze tak zwanym pięcioreńskowcom, to z tego jednego faktu poznać można, gdzie są prawdziwi przyjaciele rzemieślnika i małego przemysłowca, a gdzie nieprzyjaciele.

Przed dwoma laty zaś postawiło stronnictwo niemiecko-liberalne wniosek, aby rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom płacącym 5 złr. podatku i mniej niż 5 złr. darowany został podatek.

Mógłby się ktoś dziwić, skąd się nagle wzięła u tego stronnictwa taka czuła życzliwość dla rzemieślników i z jakiej przyczyny nie chciano podobnej ulgi uczynić także dla rolników. Ale miało to osobliwą przyczynę. Stronnictwo niemiecko-liberalne chciało w taki sposób owych rzemieślników i drobnych przemysłowców znowu pozbawić prawa wyborczego, kiedy udzieleniu tego prawa dawniej przeszkodzić nie mogło. Przy wyborach bowiem rzeczonoby tym rzemieślnikom: „niepłacicie podatku a więc nie macie prawa wyborczego.“ Wprawdzie kiedy to niemiecko-liberalnym stronnikom zarzucano, oświadczyli oni, że takiego zamiaru nie mają. Atoli starosta układając listę wyborczą nie mógłby zważać na to oświadczenie, lecz tylko na ustawę i musiałby wykluczyć od wyborów wszystkich, którzy rzeczywiście podatku nie płacą. W taki sposób byliby zostali pozbawieni najważniejszego prawa owi rzemieślnicy i drobni przemysłowcy.

ślnicy, a w zamian nie byłiby nic otrzymali. Bo darowanie 3 lub 4 złr. podatku rocznego dla rzemieślnika prawie nic nie znaczy, a jeżeli ma mieć rzeczywistą pomoc, musi przyjść w pomoc prawodawstwo i stworzyć takie stosunki, aby rzemieślnik znalazł obronę przeciwko wyzyskiwaniu i innym stosunkom dla niego nieprzyjazytnym.

Stronnictwo niemiecko-liberalne zniósło także ustawę przeciwko lichwie i w taki sposób dało możność lichwiarzom, aby tysiączne ofiary zdzierać, wyzuwać z majątku i gubić. A kiedy później znowu cheiano wydać prawo przeciwko lichwie, wtedy to stronnictwo wystąpiło przeciwko temu jak najstanowczej, i drugie stronnictwa musiały wyteńczyć wszelkie siły, aby takie prawo pomimo oporu stronnictwa niemiecko-liberalnego wydane zostało. I tutaj się znowu okazuje, jak nieprzyjazny duch dla ludu i rzemieślnika ożywia to stronnictwo.

Ktoby tego jeszcze nie poznał i pomimo tego szedł z tem stronnictwem, tego już nie przekonać nie potrafi.

Kiedy w radzie państwa rozchodziło się o to, aby powołać w życie spółki rzemieślnicze, czyli tak zwane „Genossenschaften“ a mianowicie także o to, aby nikomu rzemiosła prowadzić nie było wolno, kto się niewykaże świadectwem że się tego rzemiosła wyuczył, wtedy stronnictwo niemiecko-liberalne ze wszystkich sił się sprzeciwiało i zwalczało te ustawy, które miały bronić rzemieślnika od wyzyskiwaczy i które okazały się dla niego tak dobroczynne.

Oto znowu dowód jak to stronnictwo dla rzemieślnika i małego przemysłowca jest usposobione. Od tego stronnictwa rzemieślnicy i drobni przemysłowcy nigdy nie się spodziewać nie mogą, a jeżeli obierają zwolennika tego stronnictwa, wtedy sami jeszcze większą biedę dla siebie gotują.

Dodać należy, że stronnictwo niemiecko-liberalne zawsze nieprzyjaźnie było usposobione dla religii, że od niego pochodzi szkoła bezkonfesyjna, że liczne jego gazety i pisma każdy dzień podkopują religię i wiarę, którą chcą ostatecznie zgubić. Dlatego żaden prawdziwy chrześcijanin, nie może bez uszczerbku sumienia oddać głosu na zwolennika tego stronnictwa, a jeżeli tak robi, staje się odpowiedzialnym za wszelką szkodę, która religii zostanie wyrządzona.

Pominać nareszcie nie można, że stronnictwo niemiecko-liberalne sprzeciwiało się zawsze równouprawnieniu ludów i przez to sprawiało właśnie i kłótnie pomiędzy pojedynczymi narodami, aby w taki sposób tém łatwiej w mętnej wodzie ryby łowić, bo wie dobrze, że gdyby się narody pogodziły byłoby to śmiertelnym ciosem dla jego zgubnej działalności.

O stronnictwie niemiecko-narodowem mniej więcęj to samo powiedzieć można i chociaż to stronnictwo na polu gospodarczem różni się cokolwiek od partyi nie-

miecko-liberalnej, to jednak i od niego pomocy spodziewać się nie można.

Jeżeli więc rzemieślnicy i drobni przemysłowcy dobrze zrozumiały swój interes, to nie będą obierali żadnego z owych kandydatów i nie dadzą się zaprzęgać do wozu interesów tych stronnictw.

Jeżeli przecież tak zrobią, wtedy dla ich ran i dla ich chorobliwego stanu lekarstwa nie ma. —

Kandydat stronnictwa narodowo-konserwatywnego dla miast Cieszyn, Frydek, Frysztat itd.

W niedzielę dnia 6 bm. o 4 godzinie po południu odbyło się w Cieszynie wyborcze zgromadzenie Związku śląskich katolików, na którym byli obecni wyborcy nie tylko z miast Cieszyna, ale też z innych miast tego okręgu wyborczego. Po dłuższych naradach uchwalono postawić kandydaturę p. dra Jana Michejdy, adwokata w Cieszynie, który już w przeszłych wyborach do rady państwa był kandydatem naszego stronnictwa i otrzymał znaczną ilość głosów.

Zdawało się bowiem że nieuchodzi aby katolicy głosowali na kandydata liberalnego, postawionego z przeciwnej strony, ponieważ liberalne zasady sprzeciwiają się religii chrześcijańskiej i nie dadzą się pogodzić z nauką naszego kościoła, ani nawet innych wyznań chrześcijańskich.

Dr. Michejda jest wprawdzie protestantem, lecz nie idzie z niemieckimi liberałami, jak to się już okazało z jego postępowania w sejmie śląskim.

Nie będzie więc nie czynił na szkodę wiary i nie należy się od niego obawiać jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, które nam grozi tylko ze strony liberałów.

Co się zaś dotyczy sprawy gospodarczej, to dr. Michejda także nie pójdzie z niemieckimi liberałami. — Nie będzie więc żadnymi względami partyjnymi krępowany, lecz będzie miał zupełnie wolne ręce i będzie bronił całą siłą i swobodą interesów mieszczań, a mianowicie też rzemieślników i drobnych przemysłowców, którzy mogą mu spokojnie powierzyć swą sprawę. I będzie dbał o to, aby obecny smutny i opłakany stan rzemieślników i mniejszych przemysłowców został znowu podniesiony do dawnego dobrobytu.

Na polu narodowem będzie się starał o równouprawnienie naszego ludu i języka w szkołach, sądach i urzędach.

Wzywamy wszystkich wyborców aby oddali swoje głosy na dra Michejdę i starali się między znajomymi o jak największe poparcie naszego kandydata, a tém samem i naszej sprawie. —

O przodkach naszych.

(Ciąg dalszy.)

Przytaczają niektórzy, jakoby w r. 1133 biskupi polsoy (a więc i arcybiskup gnieźnieński ich metro-

polita) podlegali arcybiskupowi magdeburskiemu św. Norbertowi. Jestto ale zdanie błędne, gdyż jak wyżej wspomniano, przybył już w r. 1123 nuncyusz papieski do Polski, „granice dyecezyj polskich określił i zatwierdził, oraz prawa metropolity gnieźnieńskiego nad wszystkimi biskupami polskimi uznał, które już odtąd żadnemu zaprzeczeniu nie ulegały.“ Za jego panowania zbudował ów słynny Piotr Włast klasztor Najsw. Maryi Panny na północ od Wrocławia, gdzie dziś się wznosi kościół św. Michała. Powołano do niego Benedyktynów z Tyńca pod Krakowem. „Opactwo tyńskie było najznakomitsze i najhojniej uposażone, a opaci tego klasztoru przez trzy wieki mieli pewien rodzaj zwierzchności nad innymi klasztorami benedyktynów polskich, i z tego powodu nosili tytuł arcyopatów.“ — Przed wiekiem dwunastym nie było słyhać w ziemiach polskich o przenosinach biskupów z jednych katedr na drugie. Dopiero nasz Rupertus Korabita pierwszy się przeniósł z wrocławskiej stolicy biskupiej na krakowską (r. 1140). Po nim nastąpił biskup Jan herbu Gryf; zwano go także Janikiem. Wówczas to udał się w poselstwie w r. 1144 Piotr Włast na dwór cesarza niemieckiego i przy tej sposobności wyprosił resztę relikwii św. Wincentego. W roku następnym przeniesiono je uroczyscie do Wrocławia i złożono w klasztorze Najsw. Maryi Panny, który odtąd nazywano zakładem św. Wincentego. Wprowadził także biskup Jan Cystersów do Polski. Zakon Cystersów podniósł do świetności św. Bernard, tak swoją nauką jako i cnotami. Po raz pierwszy sprowadził ich Janik do wsi dziedzicznej Brzeźnicy w dyecezyi krakowskiej r. 1140; że zaś ci zakonnicy przybyli z Burgundyi, z klasztoru Morimundus, poszło zatem, że klasztor brzeźnicki zwano Mniejszym Morymundem (Morimundus minor). Założenie tego opactwa odbyło się jeszcze za życia św. Bernarda, który chcąc je osobiście zwiedzić, wybrał się w podróż do Polski, lecz złożony chorobą w mieście Spirze zaniechał swego zamiaru. Posłał jednak list do Brzeźnicy, który jako cenną pamiątkę przez wieki przechowywano w klasztorze. Jeden z opatów brzeźnickich, imieniem Andrzej, założył niedaleko wieś, którą nazwał Jędrzejowem. Od tej wsi, która później tytuł miasta otrzymała, również i opactwo brzeźnickie Jędrzejowskiem zwać się poczęło. W r. 1152 został biskup nasz Jan przez Ojca św. wyniesiony na arcybiskupa gnieźnieńskiego i piastował ten urząd przez lat 15.

Ojciec św. Eugeniusz III mianował następcę, którym był Walter, kanclerz Bolesława Wysokiego, z pochodzenia szlachty polskiej. Dotychczasowy kościół katedralny drewniany kazał biskup znieść i nowy murować. Budował go przez cały czas siedmnaścieletniego panowania swego. Liturgią i śpiew kościelny, wspólny dotąd z dyecezyą krakowską usunął i wprowadził liturgią i śpiew kościelny, używany w kościele

Lugdunskim (Lyon, w południowej Francyi). Te zmiany, której bądź co bądź lekceważyć nie można spowodowały następujące okoliczności: Walter wybierał wykształcenie wówczas w wszechnicach we Francyi i we Włoszech i pokochał tamtejsze zwyczaje i obyczaje. Przyczynili się do tego i Premonstratenzi romańscy, których jeszcze za życia Piotra Własta sprowadzono do klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu na miejsce Benedyktynów, przyczynił się i pokój zawarty w r. 1163, mocą którego otrzymało Śląsko osobnych książąt pod zwierzchnictwem Polski. W swojej dyecezyi poświęcił trzy kościoły. Umieścił także w herbie trzy lilie. Ostro przestrzegał celibatu. — Po nim nastąpił Żyrosław herbu Róża (1170—98). Za jego panowania rozszerzali się na Śląsku Bracia szpitalni św. Jana jerozolimskiego (zwani także rycerzami rodyjskimi, maltańskimi). Dzielił się na trzy stopnie: kapłanów poświęcających się usługom religijnym, rycerzy zbrojnych, których obowiązkiem było walczyć z niewiernymi, braci świeckich, którzy w szpitalach usługiwali chorym lub towarzyszyli rycerzom na wojnę. Najpierw wprowadził ich do Polski Mieczysław, książę wielkopolski, gdy w r. 1170 „pragnąc przyjść w pomoc osobom biednym miasta Poznania, za zgodą biskupa poznańskiego, założył w tém mieście dom przytułku, przy kościele św. Michała i powierzył nad nim zarząd braciom św. Jana jerozolimskiego, którym nadał znaczne posiadłości, biskup zaś znaczne dziesięciny im odstąpił.“ Na Śląsku mieli Joannici siedm zakładów; jeden był na naszym górnym Śląsku w Łostawie (na wachód od Raciborza). Biskup Żyrosław brał udział w synodzie Łęczyckim i w dwóch synodach w metropolii gnieźnieńskiej odbytych. Bronił celibatu. Wspomniono już, że przesławny Bolesław Chrobry założył klasztor w Lubuszu nad Odrą i wprowadził do niego Benedyktynów. Otóż za Żyrosława wydano ich i wprowadzono niemieckich Cystersów. Biskup oddał im dwa kościoły, bogato uposażył w dochody i w posiadłości opatrzył. Odwdzięczali się też doskonale niemieccy Cystersi. Najgorliwiej sprowadzali niemieckich osadników wyjednávając im korzystne warunki bytu. Dobrze było im rozgościć się na ziemi, krwawym potom polskich Benedyktynów zroszonej. Umarł biskup Żyrosław r. 1198.]

Bolesław Wysoki miał z pierwszej małżonki księżniczki ruskiej syna Jarosława. Ale po śmierci matki nie mógł się zgodzić Jarosław z macochą i wzniecił bunt przeciw ojcu. Tenże uznał za stosowne dla małżonki pogodzić się z synem. Ustąpił mu ziemię opolską na dożywocie, ale pod warunkiem, że wstąpi do stanu duchownego. Uczynił to Jarosław i wierne pełnił obowiązki swoje. W r. 1198 został biskupem wrocławskim. Panowanie tego biskupa i księcia polskiego jest niezmiernie ważne. Do jego księstwa opol-

skiego należała ziemia od Kłodzka począwszy aż ku Wielkiej Polacie się rozciągająca. Najbardziej na zachód wysuniętą twierdzą tego księstwa był Odmuchów. Tę warownię i ziemię daleko i szeroko naokoło tej twierdzy się rozciągającą darował Jarosław biskupstwu; władzę zwierzchniczą atoli miał książę wrocławski Bolesław. Później powstało tam miasto Nisa. Gdy tę ziemię darowaną podniesiono do godności księstwa, nazwano je od miasta Nisy księstwem Niskim. Nisa była później rezydencja biskupów wrocławskich. Jeszcze później powstał Jawornik. Południowa część tego księstwa należy do dzisiejszego austriackiego Śląska — i to są owe „góry niemieckie”. Spojrzawszy trochę wstecz widzimy tedy: Bolesław Chrobry założył i wyposażył biskupstwo wrocławskie, a dwieście lat potem wzbogacił je drugi Piastowicz i książę polski. Ziemia ta tworzyła potęgę świecką możnego biskupa wrocławskiego — była ona także schroniskiem dla biskupa nie tylko w dawniejszych, ale i w niedawnych, ciężkich dla kościoła czasach. Książę biskup Jarosław przeniósł się do wieczności 22 marca 1201. Księstwo opolskie przeszło znowu na ojca.

Przeglądając się na mapie odgraniczeniu ziemi cieszyńskiej i Morawy z jedną, a ziemi opawskiej i Morawy z drugiej strony, dostrzegamy arcyciekawą rzecz. Tu między ziemią cieszyńską a opawską jest kęs Morawy, jakby nos między drzwiami, a tam ziemia opawska tak dziwnie odgraniczona, że wygląda jak szmata postrzępiona. Jadąc przez tę okolicę jesteśmy raz na Śląsku, za chwilę na Morawie, za pół godziny znowu na Śląsku itd. Rozmawiając z ludem czujemy się jednak między swoimi. Znajdujemy swoich jeszcze dalej na południe, aż po góry Sudety, ciągnące się aż do doliny rzeki Beczwy. Przemawiałoby zatem i podanie, że miasto Lipnik tworzyło niegdyś twierdzę przeciw Polakom. (Zbudował ją pono król Hormidor w tym celu). Za panowania Bolesława Chrobrego granice państwa polskiego sięgały daleko za Sudety. Ale za czasów jego następcy zwężyły się takowe. Odpadła Morawa, a Czesi zabrali nawet ziemię śląską aż po Opę. W r. 1058 otrzymał Śląsk Kazimierz Odnowiciel, a granice państwa polskiego oparły się znowu o Sudety i Beskid. Lud na północ Sudetów mieszkający jest nam blisko pokrewny.

Jeżeli Słowianin z okolicy np. Mistka, Przybora, Frankstadtu, Morawskiej Ostrawy, Klinkowic, Opawy itd. spotka się po raz pierwszy z Czechem rodowitym nazwie go tenże „Polakiem”. Ale dowiedziawszy się, że on jest z mniemaną części państwa św. Wacława, nazwie go „Lachem”, „Slovanem”, a ostatecznie Czechem. Nazywają ich Polakami wcale słusznie, gdyż ich narzecze mieści w sobie kilka zasadniczych prawideł, językowi polskiemu właściwych. Zawiera także to narzecze mnogo słów, w języku czeskim nieużywanych. Gdyby tamże założone były szkoły polskie w tym czasie jak założono czeskie, byłiby tamże tacy Polacy, jak np. koło Skoczowa.

Ale i dziś jeszcze zachodzi pytanie, czy te gwary do polskiego, czy do czeskiego języka zaliczyć należy.

Gwary te posiadają wiele właściwości języka polskiego, o których pisali: dr. Lucyan Malinowski, dr. Jan Bystron, Franciszek Bartoś itp.

Pokrewny ten ludek kiedyś się od nas odłączył, a właściwie, kiedy go odłączono?

Wilhelm Bogusławski nazywa go Osami (Osi, Osy). Na wschód od nich, w południowej ziemi

cieszyńskiej znajduje Boran, (Boranie, przy borach i w borach mieszkający) — a w północnej ziemi cieszyńskiej napotyka kowali Gotynów. Odłączanie Osów od reszty plemion lechickich wieki trwało. (C. d. n.)

Handel dziewczętami.

Donosiliśmy w naszej „Gwiazdce” z dnia 25 czerwca rb. że władzy konsularnej w Konstantynopolu udało się wydobyć z domów rozpusty kilkadziesiąt dziewcząt które podstępny sposóbem przez żydowskich rajfurów były wywiezione do Turcyi i tam zaprzędane.

Z końcem zeszłego miesiąca odbył się w tej sprawie przed trybunałem przysięgłych proces karny we Lwowie, a na ławie oskarżonych zasiadło 27 żydów i żydówek.

Oskarżeni, — sami żydzi postępowali zwykle w ten sposób, że upatrzywszy odpowiednie biedne dziewczęta, obiecywali im według okoliczności dobre posady np. „kasyerek, albo służbę panien pokojowych” itp. w Ameryce lub w Rumunii, a sprowadziwszy je ostatecznie na kolej, oddawali je oczekującym już na kolei agentom, którzy nieświadome drogi dziewczęta odwozili do Konstantynopola i tam je sprzedawali.

Przytoczymy tu zeznania jednej tylko Kupfermanówny by przedstawić obraz tej szkarady i postępowania tej ohydnej szajki handlarzy żywym towarem. Kupfermanówna miała zaledwie lat 14, gdy bezduszni handlarze dziewcząt zarzucili już na nią swoje siecie. Była sierotą, zupełnie samą na całym świecie i nie miała żadnych środków do życia. Wówczas przypała się do niej niejaka Katzowa i poczęła ją namawiać do wyjazdu do Ameryki. Przrzekała jej tam łatwą i uczciwą pracę, która w krótkim czasie pozwoli zebrać jej majątek i powrócić do kraju, przedstawiła jej nawet pewnego Goldenberga, mówiąc, że tenże następnie się z nią ożeni. Kupfermanówna usłuchała szatańskich nakłanian i już miała wyjeżdżać, gdy w tém zasłabła i oddano ją do szpitala. Skoro jednak wyzdrowiała i wyszła na świat, natychmiast znalazła się przy niej Katzowa i przypominając dawne obietnice, zaprowadziła ją do domu niejakiemu Weinsteinowi, skąd Goldenberg wywiózł ją, nieświadomą niczego, do Konstantynopola. Życie jej w Konstantynopolu, — to prawdziwe męczeństwo! — Za mury domu nie wolno było nigdy wychodzić, a przed rewizjami konsulatu austriackiego ukrywano ją w lochach podziemnych.

Taki mniój więcej był los wszystkich ofiar.

Zgroza przejmując widząc, do jakiego stopnia pewna klasa żydów jest wyzuta z wszelkich uczuć które różnią człowieka od zwierzęcia.

Oto jeden z oskarżonych na zapytanie, czy handlowania dziewczętami nie uważa za rzecz zdrożną, odpowiedział bez zająknięcia: „Jeden handluje owocami, drugi starzyzną a ja handlowałem dziewczętami. Cóż w tém złego?”

Słowa powyższe wypowiedział oskarżony w tonie, który dowodził, że jest świecie przekonany o słuszności swego zdania a na twarzach obecnego motłochu żydowskiego można było wyczytać, że to zdanie podziela. Gdyby więc złożyć sąd z kół, do których należą oskarżeni, wyrok musiałby wypaść na ich korzyść a sędziowie orzekaliby nie pod wrażeniem namów lub groźby, nie wskutek przekupstwa, lecz z szczerzego przekonania. Mamy bowiem obok siebie liczną ludność, której etyka

zupełnie się różni od naszej. Ludność ta lichwą, handel żywym towarem, rajfurstwo, rozpajanie ludzi uważa za rzecz moralną, uczciwą i dozwoloną. Osobniki, trudniące się temi ohydami rzemiosłami nie uważają się za gorsze od ludzi innych zawodów i w swęj sferze na równi z nimi są uważane. Zarówno stawieni przed lwowski sąd przekupnie żywego towaru, jak rzesze skupiających się w żydowskich dzielnicach naszych miast i rozproszonych po wsiach i miasteczkach lichwiarzy, rajfurów itp. dotknięte są obłędem moralnym, gubią lud bez wyrzutów sumienia. Ludzie ci, jeżeli osobniki to wolno nazywać ludźmi, od dziecka patrzeni, jak ich dziadkowie i ojcowie trudnili się niecnem rzemiosłem, przywykli do widoku ohydy i nie wyobrażają sobie nawet, że mogą zasługiwać na pogardę, jak rodziny pochodzące od zbrodniarzy z spokojnem sumieniem kradną i rozbijają. Na dobitkę zgubne zasady żydostwa znalazły wyraz w literaturze żargonowej, krzewiącej się pokątnie i szerzącej się coraz więcej.

Cóż wobec tego czynić ma społeczeństwo?

Po kilkunastu dniowej rozprawie trybunał skazał 22 obwinionych od roku do 3 miesięcy ciężkiego więzienia, uwolnił zaś 5 oskarżonych. —

Jakich nauczycieli życzy sobie nasz lud.

(Nadesłane).

Niedawno siedziałem w jednym z naszych miast większych przy obiedzie. Miałem różne gazety przed sobą. Nasunęła się mi jeżeli się nie mylę „Silezya“. Spojrzałem do niej i znalazłem przypadkiem w niej artykuł, którego dotyczą niniejsze słowa. Zapewne ten artykuł pisany przez kogoś ze stanu nauczycielskiego, bo się uskarża na nasz śląski lud że jest wprawdzie szkół i nauki miłośnikiem, ale nie wielkim zwolennikiem naszych nauczycieli. Autor dowodzi twierdzenie swoje tem, że nasz lud śląski (czy niemiecki, czy polski, czy morawski, niemogłem poznać, boć artykuł w niemieckim języku pisany), bierze się do nauki, lubi naukę szkolną, i chce by dziatwa się czegoś w szkołach ludowych nauczyła, i nie ma nic przeciw temu, gdy stare szkoły się odnawiają i powiększają, a nowe szkoły się podnoszą; lecz nie może zrozumieć, że lud oczywiście śląski nie sprzyja nauczycielom, a to z tej przyczyny że się często opiera podwyższeniu szkół swoich do wyższej klasy płacy dla nauczycieli.

Nad tem właśnie chcę się zastanowić, czy w rzeczywistości nasz lud jest tak małym zwolennikiem swoich nauczycieli, i jakich sobie nasz lud życzy nauczycieli. Czy nasz lud jest małym zwolennikiem naszych nauczycieli, by się o tem przekonać, trzeba było od gminy do gminy podróżować z ludem naszym rozmawiać, poznać jego zapatrywania a dopiero potem rzecz tę osadzić. Nasz lud śląski lubi i poważa swoich nauczycieli, jeżeli ci nauczyciele się poczuwają że są swojskimi pomiędzy swoim ludem. Jeżeli tu i owdzie znajduje się nauczyciel pomiędzy polskim ludem, któremu niemczyzna niebem się wydaje niechaj się nie dziwi że lud do niego nie będzie przywiązany. Jeżeli się na kresach naszej polskiej mowy znajdą nauczyciele że w gminie po polsku mówiącej, chcą czeski język siłą utrzymać, tacy zapewne nie znajdą prawdziwego przywiązania pomiędzy ludem. Jeżeliby nauczyciel się znalazł, któryby rolę pana grał a na nasz lud okiem

dumnem poglądał, taki zapewne nie znajdzie przywiązania w swęj gminie. Jeżeliby nauczyciel rodziców i dziatki tylko w szkole znał, a po za szkołą zupełnie od nich stronił; taki też nie znajdzie przywiązania pomiędzy ludem. Jeżeliby nauczyciel chcąc sobie zyskać przywiązanie, wysiadywał na miejscach publicznych i po karczmach, takiego lubiliby niektórzy, ale większość w gminie nie miałaby dla niego poważania. Jeżeliby się trafiło, że nauczyciela rzadko widać w niedzielę i święta w domu Bożym a i to tylko z przymusu; taki niech się nieużala na brak przywiązania ze strony ludu. Jeżeliby nauczyciela nie było widać przy świętej spowiedzi ani przy świętej komunii, ani w swoim domu Bożym, ani w sąsiednim, pomimo tego że jest katolikiem a przy tem okazuje że nie dba o Boskie przykazania; to niedziwny się że nie znajdzie przywiązania pomiędzy ludem. Jeżeli u nauczyciela katolika tu i owdzie w piątki i postne dnię czuć zapach mięsa z kuchni po całej szkole, a dzieci mają dobre nosy; to nie może się uskarżać na brak przywiązania ze strony ludu. Nasz lud śląski, chociaż tu i owdzie nieco zepsuty z serca jeszcze religią miłuje a nienawidzi wszystko co jego religię obraża. Nasz lud katolicki tedy chce mieć nie tylko nauczycieli ale i dobrych katolików, którzy w wierze z duszpasterzami swoimi przodują. Nauczyciele ewangeliccy to dobrze wiedzą, i ze swoimi współwyznawcami wiary swęj się tak pięknie trzymają. Nasz lud życzy sobie nauczycieli, którzy z ludem swoim się czują, z nim mówią, swego języka się nie wstydzą, z ludem w sprawach wiary i mowy razem się trzymają. Lud nasz życzy sobie nauczycieli, którzy nie chcą być szlachcicami ani też podchlebcami, ale którzy swój stan wysoko cenią, a ludem nie gardzą. Kto z nauczycieli tak sobie postępuje, ten nie będzie się uskarżał na brak przywiązania ze strony ludu; owszem lud go będzie na rękach nosił, i chętnie też na polepszenie jego doli zezwoli. Jeżeliby co wąpię tu i owdzie jaki wyjątek się znalazł, to tylko jakiś pojedynczy byłby wypadek, który nie może osłabiać ogólnego stanu rzeczy.

Cholera.

W Krakowie wygasła zupełnie cholera, jak również i w Galicyi nie było nowych wypadków. W całej Galicyi wraz z Krakowem było po dzień 31 zm. 142 wypadków cholery, z których w Krakowie 42 a reszta na prowincyi. — W Budapeszcie bywa jeszcze dziennie około 15—20 zasłabnięć, a z tych prawie trzecia część wypadków śmierci.

Zresztą w ogóle wszędzie cholera pomału przygasa.

Korespondencye.

Z Toszanowic.

Znieważanie niedzieli i świąt mnoży się u nas co raz bardziej i jeżeli to tak dalej pójdzie, to nie będzie w naszej gminie żadnej różnicy między niedzielą i dniem powszednim. W naszej gminie Górno-Toszanowskiej orza na polu naszego dziedzica w niedzielę tak jak w dnie powszednie bez względu na obrazę naszego uczucia religijnego, albo wozi się z dworca kolejowego w Gnojniku zaprzęgami różne rzeczy do gospodarstwa. Pożary przed kilku tygodniami w naszej parafii Domaśłowskiej i przykazanie Boskie „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, nic nie skutkują; parobek, koń i wół

muszą i w niedzielę zużytkować swoje siły, byle tylko pokazać, że się jest liberalnym, postępowym, i byle tylko pokazać, że święcenie niedzieli jest przestarzałą rupiecią, którą tylko głupi wieśniacy zachowują i choćby dłużnicy bębniłi w uszy o zapłacenie długów. Oto fakta: W niedzielę 30 listopada br. zarządzili sobie dzierżawcy polowania pogonkę na zajace ku wielkiemu zgorszeniu wiernego ludu katolickiego a to sami katolicy najlepszego usposobienia, jak mówią. W niedzielę 6 listopada br. nakładali na drodze cesarskiej z Cieszyna do Frydku jacyś obcy ludzie słupy telegraficzne na wóz i odwozili jakby w dzień powszedni. W uroczystość Wszystkich świętych koszono na polu jednego pana w Toszanowicach żyto wybujałe i zwożono, choć on jest katolikiem. W niedzielę 6 listopada napotymano zaprzęże na drodze z dworca Dolno-Toszanowskiego ze szczątkami odpadłymi rzepy cukrowej z dworca kolejowego w Gnojniku. A to gwałcenie niedzieli i świąt jest w naszej okolicy ze strony wielkich posiadaczy na porządku dziennym; biedny lud zaprzężony przez cały tydzień do pracy, nie ma wypoczynku w niedzielę, i boi się temu oprzeć, by nie utracić kawałka lichego chleba, który mu ledwie wystarczy na wyżywienie codzienne, gdyż w naszych dworach płacą tak lichy, że ledwie robotnik z rodziną żyć może. Śp. arcyksiążę Rudolf, wypowiedział niegdyś te słowa: „że człowiek jest najlepszym materiałem roboczym, ale jeżeli się materiał zużywa przez ciągłą pracę i w niedzielę i powszednie dni, musi się koniecznie ten materiał całkiem zużyć!

Czyż nie byłoby rady by zapobiedz tym nadużyciom?!

Z Niemieckiej Lutyni.

Od założenia naszej straży pożarnej ochotniczej minął już ósmy miesiąc. Pierwsze miesiące od jej założenia były zupełnie ciche; i niejeden nieprzyjaźny jej, cieszył się że to tylko igraszka, i że się wszystko skończy, ale stało się inaczej. Nasza straż pożarna wcale nie spała ale częste ćwiczenia odbywała, by się przygotować do swego zawodu pełnego ofiar i niebezpieczeństwa, a stanąć na miejscu gdy jej będzie potrzeba. Odbywały się ćwiczenia z sikawką i bez sikawki i dawano znaki ślepe pożarne, by się przekonać, czy będzie w razie potrzeby gotowa. Na ochocie i na gotowości nie brakło. Nasza straż pożarna, wysłała nawet swojego zastępcę naczelnika na naukę do Oświęcimia, skąd przywiózł świadectwo wprawy i zdolności. Całe lato było u nas i w sąsiedztwie bez pożaru, nasza straż miała więc czas nabyć wprawy w swym zawodzie. Ostatnie tygodnie były rzeczywistym dowodem jej zręczności i gotowości. Od tego czasu jako Pan Bóg wypełnił nasze stodoły zbożem, pokazały się łuny palących się stodół i domów.

Nasza gmina jest wysoko położona; i leży na ostatniej wyżynie która się ciągnie ku Olzie, Odrze i Ostrawicy. Więc u nas widać zorze pożarów z daleka. Ku Prusom widzimy obszary na trzy mile dalekie, widzimy z wzgórza ku Pruchnej, ku górcom naszym i nawet ku Morawie na dwie mile; mamy tu wielki widnokrąg; stąd co chwila pokazuja się łuny często dalekie ale zdające się być bardzo bliskie. Te to łuny naszą straż pożarną trzymały w czujności.

Musimy zaznaczyć że w ostatnich czterech pożarach, które częścią na bliskich Prusach, u nas, i w Polskiej Lutyni były, straż nasza natychmiast ukazała się na miejscu pożaru i ratowała ile mogła, tak że

wszyscy którzy ją przy ogniu widzieli, pochwalnie się o nią wysłowili. Pokazała ona że od pierwszego naczelnika do ostatniego szeregowca, nie tylko wprawieni są wszyscy w tym niebezpiecznym zawodzie ale też i z chętną gotowością spieszą pomagać nieszczęśliwym. Da Pan Bóg że coraz bardziej nasza straż pożarna rozwijać się będzie, coraz więcej wprawiać, by w danym razie wystąpić dzielnie w obronie naszych dobytów. Liczy ona już 70 członków.

Pokazuje się ale przy tém wszystkiém że potrzeba drugiej lepszej i silniejszej sikawki, żeby i w razie niebezpieczeństwa, większa pomoc była; mianowicie gdy się w dwóch miejscach na raz pali by na obóch stronach pomoc była. Osobliwie byłaby potrzeba telegrafów lub telefonów, któreby większe gminy łączyły aby wcześniej strażę pożarną do pomocy wezwane być mogły.

Jura i Jánek.

Jura. Znowu słyszałem skargi, że u nas na Śląsku w szkołach wiejskich nawet w górach bardzo dużo uczą po niemiecku.

Jánek. To znana rzecz. Dyć opowiadał mi jeden panáczek w Skoczowie, że tam gdzieś nauczyciel strasznie dużo uczył po niemiecku i zamykał przez obiad dzieci we szkole. Ráz powiedział ten pan nauczyciel wielkie kázanie góralskiej dziewczusze, czemu się nie uczy po niemiecku. Na to mu dziewczucha odpowiedziała, że się uczyć nie będzie z tego powodu, że nie będzie ferszterką.

Jura. Otóż widzimy do czego ta zbytnia gorliwość prowadzi. Same dzieci góralskie widza, że panowie nauczyciele przesadzają, że dzieciom wiejskim niemieczyna niepotrzebna. Niektórzy nauczyciele chcą gwałtem narobić ferszterów i ferszterek, których na Śląsku i tak dosyć mamy.

Jánek. Dziwna to teraz wojnę prowadzą o tę niemieczynę. Pouczeń o cholery nie chcą drukować ani po polsku ani po czesku. Nie wiem jak to będzie.

Jura. Maja słusność, że nie chcą, boby i żydzi cieszyńscy mogli żądać, żeby im wydano to pouczenie w żydowskim języku, a tu w Cieszynie nie umie po żydowsku ani pan Demel ani pan komisárz, widzisz, żeby musieli jeździć do jakiego rabina, a tenby chciał bardzo dużo za tłumaczenie, bo to są ludzie, co potrzebują dużo pieniędzy.

Jánek. Ty się umiesz dobrze wysmiewać, ty sapraportniku!

Jura. Powiedz sám czy nie prawda?

Jánek. Gdyby to żydzi zażądali, toby się to zaraz stało, bo inaczej cały świat by krzyczał, że nie ma sprawiedliwości na świecie.

Jura. Cały świat, to znaczy żydowskie gazety, które ogłupiają chrześcian.

Jánek. Smutne to na tym świecie, że katolicy nie mają porządných gazet, któreby ich objaśniały o najważniejszych sprawach. Wina to samych katolików, że się o to nie starają.

Jura. Gdyby tylko nasi ludzie przekonali się o prawdziwości tych słów, niestety do tego jeszcze bardzo daleko.

Jánek. Tu w Cieszynie wstydz się wielu ludzi, że ich nazywają katolikami, cóż robić, przeciw głupocie nie ma lekarstwa.

Jura. W ten sposób tylko jest to możliwe, co się stało w Wiedniu, że tam pozwolono w szkołach dzie-

ciom katolickim robić znak krzyża św., a zakazano im wymawiać słowa: W imię Ojca i Syna i Ducha św.

Jánek. Dyć to mądre rozporządzenie znowu uważnili.

Jura. Bo musieli. Ale dość na tém, że takie głupstwo zrobili, a że nie obawiali się za to kary.

Jánek. Złe czasy, oj złe.

Jura. Jak tak dalej pójdzie, to przyjdą jeszcze gorsze. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Po czteromiesięcznej przerwie, zebrała się dnia 5 bm. izba poselska rady państwa w Wiedniu na nowe narady, której na wstępie minister skarbu Steinbach przedłożył budżet na r. 1893. Przewidywana nadwyżka w dochodach wynosi 887 291 złr. Według przewidywania dzienników wiedeńskich, terażniejsza sesja rady państwa potrwa do 18 lub 20 grudnia br. Poseł Plener interpelował z powodu rozwiązania rady miejskiej w Libercu. Podczas rozprawy zauważył hr. Taaffe, że chce, ponieważ właśnie jest przy słowie, oświadczyć, że nie będzie zwlekał z odpowiedzią na interpelację Plenera jak tylko to będzie możliwem, — a mianowicie wtedy, kiedy dostatecznie stwierdzonem będzie, że przeciw rozporządzeniu namiestnika Czech, nie chwycono się żadnego prawnego środka, a wniesione zarzuty uzupełnione i akta całej sprawy będą przedłożone. Wszakże prezes ministrów może już dzisiaj oświadczyć, że rozporządzenie namiestnika ani przeciw autonomii gminnej ani przeciw charakterowi niemieckiemu Liberca nie zostało skierowane. Mniema zatem, że w tym względzie głośno podniesione obawy są nieuzasadnione. —

— Hr. Szoegyeny-Marich, ambasador austriacki dla Niemiec, był na posłuchaniu u cesarza i odjedzie do Berlina; powróci, wręczysz listy uwierzytelniające, poczem obejmie ostatecznie obowiązki ambasadora w Berlinie w pierwszej połowie grudnia. —

— W niektórych czeskich dziennikach pojawiła się znowu wiadomość, jakoby posłowie staroczescy mieli zamiar złożyć mandaty sejmowe. Pogłoskom tym zaprzeczają stanowczo oba organy staroczeskiego stronnictwa tj. *Politik* jak i *Hlas Naroda*. *Politik* pisze w tej mierze: „Jak dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, stanowisko, jakie stronnictwo staroczeskie zajęło wobec kwestyi złożenia mandatów, nie zmieniło się dotychczas w niczem. Pod tym względem nie było żadnych obrad i dlatego nie mogła zapaść żadna nowa uchwała. —

— W komisji skarbowej sejmu węgierskiego oświadczył minister skarbu, że bicie złotej monety odbywa się bez przerwy, że bicie monety srebrnej rozpocznie się w tym tygodniu, a bicie monety brązowej rozpocznie się wkrótce. Co się tyczy konwersyi dawniejszych długów, wyraził minister oczekiwanie, że już w początkach zamierzonej operacji finansowej wynikną takie oszczędności, iż przez nie da się przyspieszyć uregulowanie waluty. Oświadczenie to przyjęto oklaskami. —

Prusy i Niemcy. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze o układach słownych między Rosją a Niemcami w półurzędowym artykule, co następuje: „Petersburski korespondent *Kołoński* *Gazety* zawiadomił w tych dniach o zmianie osób, mających przyprowadzić do skutku traktat słowny z Niemcami. Zmiana ta była uważana jako oznaka, że układy będą energiczniej prowadzone. W

najbardziej interesowanych berlińskich sferach niczego się dotychczas nie dowiedziano takiego, co by mogło usprawiedliwić jakiekolwiek optymistyczne w tym względzie oczekiwania.“ Pokazuje się więc, że wszelkie pochodzące z Petersburga dobre wiadomości w tym przedmiocie mają jedynie na celu podrażnienie francuskiej miłości własnej, i popchnięcie francuskich bankierów do korzystniejszych warunków. Raptowny upadek kursu rubli na giełdzie berlińskiej jest odpowiedzią na zamierzoną rosyjską pożyczkę w Paryżu i ostrzeżenie p. Wittego, że zagraniczny kredyt Rosji bądź co bądź dotychczas od Berlina zależy. —

— Podług petersburskich dzienników, ministerstwo dworu zamierza zaprowadzić w niektórych miastach bałtyckich prowincyj rosyjskie teatry. Jak widać, ostro się biorą do rusyfikacji inflanckich Niemców. —

Rosya. *Dziennik Poznański* otrzymał z Rosyi następujący dokument: Rozkaz do pułku... Poprzednik mój, były dowódca generał N. życzył, aby wszystkie listy, jakie żołnierze z zagranicy odbierają, były oddawane do jednych rak i były czytane przez zaufane osoby. Jeżeli zaś zajdzie potrzeba, to należy mu komunikować ich treść. Obowiązek ten należy do adjutanta pułkowego. Uznając powyższe rozporządzenie byłego dowódcy za zupełnie prawidłowe i niezbędne, zatwierdzam je i polecam, ściśle się doń stosować i takowe wypełniać. Dowódca pułku N. Co na to pan-sławiści, którym tak spieszo dostać się do tej świętej Rosyi! —

— Nowy redaktor *Dziennika Warszawskiego* zaznaczył już swój pogląd na przymierze francusko-rosyjskie bardzo ciekawym artykułem o sprawie bezrobocia w Carmaux, i o postępowaniu terażniejszego francuskiego ministerstwa. Podług redaktora p. Krestowskiego postępowanie to „przedstawia taki jaskrawy obraz tchórzostwa przed rozpasanym motłochem takie haniebne płaszczenie się przed śmiesznym bożyszczem woli narodowej... że nie do uwierzenia, ażeby się to działo w cywilizowanym kraju.“ Pan Loubet, prezydent ministrów „uwięził swoje tchórzostwo i swoje niewolnicze poddanie się woli ludu polubownym sądem.“ Niebardzo mile zapewne odbije się ten głos w Paryżu. —

Bułgarya. Jedną z najważniejszych spraw, jakie rząd bułgarski przedłożył obradującemu obecnie sobranii, jest sprawa zaciągnięcia pożyczki. W sprawie tej rząd zawarł układ z bankiem dla krajów w Wiedniu. Pożyczka wynosić będzie 142,780.000 fr. Emisya obejmować zaś będzie 285.560 obligacyj po 500 fr. Pożyczka przeznaczona jest na budowę nowych dróg żelaznych i portów. Celem zabezpieczenia pożyczki Bułgarya udzielić ma hipoteki na kolejach, które będą wybudowane, jak nie mniej na drodze żelaznej z Ruszczuku do Warny, oraz na portach w Burgas i Warnie. Wypożyczony kapitał otrzyma rząd w siedmiu ratach rocznych. Wypłata pierwszej raty nie może nastąpić przed 1 stycznia 1894, a rząd zobowiązuje się za pierwszą ratę w kwocie 12,050.000 fr. wręczyć 24.100 obligacyj po 500 fr. po kursie 83 1/2. Bank przyznaje zresztą rządowi udział 15% w czystym zysku. Sobranie uchwaliło ten układ z austriackim bankiem dla krajów „Länderbankiem“ o pożyczkę. Odnośny dekret wydany będzie w dniach najbliższych. —

Grecya. Nota rządu greckiego wysłana do wszystkich państw o sprawie spadku po Zappie, daje szczegółowy opis całego sporu, aż do zerwania stosunków dyplomatycznych, skarży się na przeszkody, stawiane

przez Rumunię i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, na jakie narażonym jest majątek obcokrajowców w Rumunii skutkiem gwałtowności i kierunku tendencji jej rządu. Odwołując się do postanowień kongresu paryskiego, wzywa nota mocarstwa do akcji pośredniczącej. —

Francya. Bezrobocie górników w Carmaux które trwało prawie trzy miesiące zakończone zostało nareszcie sądem polubownym prezydenta ministrów p. Loubet. — Wszyscy robotnicy wrócili do pracy, a wojska ściągnięte z tego powodu do Carmaux wyruszyły już z powrotem na swoje leże. Bezrobocie w Carmaux pozostanie pamiętne w dziejach ruchu robotniczego nie tylko dla tego stało się głośną sprawą parlamentową, ale dla tego, że wypłynęło nie z ekonomicznych, ale czysto politycznych pobudek. —

Rozmaitości.

— **Beatyfikacja Polaka.** Doszła nas wiadomość, że niebawem będą podjęte na nowo starania, aby do skutku przyprowadzić sprawę beatyfikacji i kanonizacji ks. Wojciecha Męcińskiego T. J., umęczonego za wiarę w Japonii. Ponieważ nadto w przyszłym roku w dniu 23 marca przypada 250 rocznica jego męczeństwa, pragnę obszerniejszą pracą zaznajomić społeczeństwo polskie z tą wybitną osobistością, a zarazem przyczynić się do ułatwienia zbioru aktów, potrzebnych do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Już od lat paru zbierałem w tym celu dokumenta, a obecnie tém gorliwiej upraszam wszystkich, którzyby mieli lub wiedzieli o jakich rękopisach, portretach i innych pamiątkach, dotyczących się osoby ks. Wojciecha Męcińskiego, ażeby raczyli zgłosić się pod podanym niżej adresem. *Ks. Marcin Czerwiński T. J., redaktor „Misji katolickich“ (Kraków, ulica Kopernika l. 26).* —

— **Wzorowy pan.** Lorda Rosebery śmiało ideałem właściciela ziemskiego nazwać można. W dobrach jego Dalmeny pod Edynburgiem każdy z parobków własny posiada ogród. Nieżonaci robotnicy wspólną posiadają izbę jadalną, a każdy osobną sypialnię. Lord dla ludzi swoich prenumeruje dzienniki i specjalne rolnicze pisma. Dobry robotnik zarabia w Dalmeny do funta szterlingów tygodniowo. Starzy słudzy otrzymują pensję z prawem zarobkowania dowolnego. Nawet losem wdów po robotnikach swoich lord Rosebery zajmuje się troskliwie. —

— **Ilość monety na całym świecie.** Dyrekcyja mennic Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki obliczyła, że złota wybitego na pieniądze obiega w świecie za 3,756,935.000 dol. (16,117,252.150 marek) a srebra za 3,944,700.000 dol. (16,922,768.000 marek). —

— **Wymarłe miasto.** Pewien obywatel kalifornijski donosi jednemu z dzienników amerykańskich co następuje: Zdala od świstu parowców, kiedy niekiedy tylko zwiedzane przez jakiego poszukiwacza szlachetnych kruszców, leży wśród gęstwiny krzewów szalwijowych dziwne miasto White Pine. Kiedyś przed 25 laty mieszało tutaj przeszło 35.000 ludzi. Jeszcze w r. 1867 płynęło do White Pine dużo kolonistów. A dziś? Ludzie znikli, domy ich porozpadały się, a w kilka jeszcze jako tako stojących pustkach, które oparły się zębowi czasu, skaczą wiewiórki. Najdziwniejszym jednak jest cmentarz. Drewniane krzyże, których tu dawniej było mnóstwo, dawno już strupiejały, ale zwłoki w trumnach zachowały się w zupełności — skamieniały. Grunt na cmentarzu składa się bowiem z ziarnistego wapienia, który rozpuszczając się w wodzie, przenika wszelkie materje organiczne i powoduje ich skamienienie. Skamienienie to jest częstokroć tak doskonałe, że nawet rysy twarzy są zupełnie zachowane. Wśród skamieniałych nieboszczyków znajdują się reprezentanci wszystkich warstw społecznych. —

— **Wszystko na spak.** U Chińczyków wszystko urządzone na spak, np. kompas wskazuje nie północ, ale południe: nie mówią też Chińczycy: północ-zachód, północ-wschód, południo-zachód, południo-wschód, ale wschodo-północ, zachodo-północ, wschodo-południe, zachodo-południe. Na chińskich łodziach ognisko do gotowania urządzonym jest w tyle okrętu lub łodzi, a nie na przodzie; odwracają też opacznie i swoje imiona, tak samo jak tytuły, np. poseł eksceleńcy, Szmidt wuj, Szulc pan. W datkach pisze się i wymienia naprzód rok, a potem miesiąc i dzień. Przekręcają nazwę nłamków. Zamiast mówić cztery szóstych, mówią szóstych cztery. Chińczyk siada na konia nie z lewej strony, ale z prawej strony. Obrót koła maszyny ma także kierunek przeciwny. Nagrobki umarłym stawiają nie w głowach, ale w nogach. W szkole nauczyciel siedzi w kącie izby, a kiedy uczeń wzwany jest do wydania lekcji, zwraca się tyłem do nauczyciela, zamiast patrzeć mu w oczy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Donosimy czytelnikom że wyszedł już kalendarz „Dziedzietwa błog. Jana Sarkandra“ i można go nabyć w księgarni Prochaski w Cieszyńsku za cenę 20 ct. Członkowie dziedzietwa zaś mogą takowy otrzymać za 6 ct. Upraszamy złomków aby ten kalendarz jak najliczniej kupowali. Przyczem prosimy Wielebne Duchowieństwo, delegatów i inne życzliwe osoby o poparcie tej sprawy. Członkowie dziedzietwa mogą nabyć ten kalendarz u Wielebnego ks. Londzina. —**

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Franciszek Hauke został dnia 3 listopada inwestowany na probostwo we Wilczycach. Ks. Jan Lorenz dotychczasowy administrator w Wilczycach został mianowany administratorem w Sörgsdorf. Nowowyświęcony ks. Józef Kroemer został mianowany wikarym we Wilczycach, a ks. Edward Berger wikarym w Niklasdorf. Konkurs na probostwo w Sörgsdorf został rozpisany do 13 grudnia br. —

— **We wtorek o 6 godzinie wieczór odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców partji niemiecko-liberalnej, na którym przedstawił się kandydat tej partji dr. Klucki. O jego mowie podamy może później obszerniejsze sprawozdanie, teraz zaznaczamy, że kładł wielki nacisk na hegemonie niemiecką i centralizm w Austrii i inne podobne rzeczy w dawniejszych czasach bardzo głośnie, ale dzisiaj już po części przestarzałe i przez następne wypadki przesadzone. Zadowolenie z jego mowy i wrażenie nie było bardzo wielkie. — Daleko korzystniejsze wrażenie zrobiły słowa burmistrza dra Demla, któremu zgromadzenie zagaił. Te słowa pojednawcze zasługują ze wszech miar na uznanie. Chcemy jednak poczekać czy te słowa zostaną tylko słowami, czy też nastąpią odpowiednie im czyny. Jeżeli będzie postępowało według tych słów, może być pan burmistrz pewien naszego uznania. —**

— **Jarmark cieszyński** przypadający na 14 i 15 bm. odbędzie się jeżeli do tego czasu nie zajdzie wypadek cholery na Śląsku. Kupcy z Węgier, Prus i Galicyi nie będą przypuszczeni z powodu grasującej w tych krajach cholery. —

— **Sprawozdanie Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego** z dwudziestego roku działania wyszło z druku i rozesłane zostanie członkom. Dochody wynosiły w roku ubiegłym 858 złr. 81 ct., wydatki 627 złr. 60 ct., pomidzy któremi zapomogi dla ubogich studentów wynoszą 550 złr. Majątek Towarzystwa wzrósł do sumy 13.736 złr. 40 ct. Na miejsce śp. Pawła Stalmacha wybrano do wydziału ks. Henryka Dziekana, proboszcza w Niemieckiej Lutyni. —

— Miejsca i stypendya dla sierót. Przy fundacyi dla sierót barona Pfütznera w Ustroniu zostało w ciągu roku opróżnionych kilka miejsc, które wkrótce mają być obsadzone. Miejsca to otrzymać mogą ubogie sieroty obojga płci z gmin, które niegdyś należały do kamery cieszyńskiej. Sieroty te, aby mogły być przyjęte, muszą być wyznania katolickiego, liczyć przynajmniej 6 lat, ale mniej niż 14. Pierwszeństwo mają sieroty z Ustronia i okolicy. Zgłoszenia o te miejsca należy przysyłać burmistrzowi odpowiedniej gminy i mają być zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem ubóstwa i szczepienia ospy najpóźniej do 26 bm. Każda sierota, która otrzymała ustrońskie fundacyjne miejsce otrzyma do 10 roku życia rocznie 19 złr., następnie do roku 14 rocznie 14 złr., poczem aż do pełnoletności rocznie 36 złr., które złożone zostaną w cieszyńskiej kasie oszczędności. Równocześnie są także do rozdania 3 stypendya po 100 złr. pomiędzy uczniów gimnazjum, szkoły realnej i seminarium nauczycielskiego, którzy otrzymali miejsce przy fundacyi ustrońskiej dla sierót. —

— Mianowania i przeniesienia politycznych urzędników. Edmund v. Stellwag, komisarz powiatowy w Cieszynie przeniesiony został do Freudenthalu; Gustaw v. Baltasar w Cieszynie, przeniesiony został jako prowizoryczny komisarz do Frywałdowa; hr. Leo Lamezan, komisarz powiatowy w Freudenthal przeniesiony do Cieszyna; dr. Michał Flatau, praktykant konc. z Fryszтата do Cieszyna; dr. Eugenii Ruff, praktykant konc. z Opawy do Fryszтата. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Jerzy Raszka z Simoradza 1 złr., p. Leopold Niemczyk na Bobrku 1 złr., p. Franciszek Brzezowski z Morawskiej Ostrawy nadesłał 19 złr., które złożyli: pp. Franciszek Brzezowski, Henryk Schrott, Stanisław Zajkowski i Bolesław Zaręba po 2 złr., p. Stanisław Masłowski 3 złr., pp. Henryk Wajda, Leon Brzezowski, Wawrzyniec Latowicz, Jan Bogda, Wojciech Fiala, Leopold Białobrzski, Michał Romanowski, Franciszek Najder po 1 złr. W. M. L. z Cieszyna przez p. J. Macnę 2 złr., p. Teofil Firla, górnik w Górnej Suchej 1 złr., i p. Herman Gutherz, chemik w Dolnych Berkowicach w Czechach 1 złr. —

— Z Rychnowa. D. 30 zm. spalił się tu folwark hr. Larischa. Szkoda jest znaczna. —

— Z okolicy Frydeckiej. Szanowny korespondent z „Jabłonkowa“ w nrze 44 br. naszej „Gwiazdki“ podaje między innemi faktami i ten, że targi na bydło odbywają się w tym mieście jeszcze na rynku, i że mimo nalegań c. k. starostwa, by przeniesiono takowe po za miasto, dotąd niemieccy ojcowie magistratu Jabłonkowskiego z różnych przyczyn, a szczególnie osobistych korzyści temu zadosyć nieuczynili. Napomknął zarazem szanowny korespondent, że już prawie we wszystkich miastach odbywają się targi na bydło po za obrębem miasta, gdyż zanieczyszczenie miejsca i wyziewy pochodzące z odchodów szkodliwie oddziałują na zdrowie, i to całkiem słusznie. Otóż tu musimy stwierdzić, że się w naszym powiatowym mieście Frydka, również jako i w Jabłonkowie i innych miastach śląskich, np. w Skoczowie, gdzie się targowisko bydła znajduje w mieście, odbywa targ na bydło na rynku. Przybyłem razu pewnego w skwarną porę letniej w dzień targowy na bydło po południu do Frydki, kiedy to cholera srożyła się w najlepsze w Hamburgu (po starostwieńskim „Bógbór“), i tu takie niezdrowe wyziewy z odchodków bydłych raziły przechodniów, że było trzeba czem prędzej umyć, by się nie zarazić. A cóż dopiero ludność stale zamieszkała? czy ta już jest tak zahartowana i podkurzona temi wyziewami, że nie potrzebuje wcale desinfekcyi? Czyby niemieccy ojcowie miasta Frydki, który ma osobny statut gminny i któremu c. k. starostwo Cieszyńskie nie ma w tym względzie nic do rozkazu, nie miało pomyśleć o przeniesieniu targowiska bydła za miasto? Frydek nie jest „dajcze stad“, jak to niemieckie prowodyry wygłaszają, ale jest miastem słowiańskim mimo chwilowego pano-

wania renegatów. Jeżeli sławny magistrat Frydecki zdołał kosztem podatkujących zaprowadzić oświetlenie elektryczne miasta, to niezawodnie będzie to dlań drobnostką, wyszukać odpowiednie miejsce po za miastem na targ na bydło, gdyż tego zdrowotne stosunki ludności koniecznie wymagają. —

— Ze Skoczowa. W niedzielę d. 20 listopada br. odbędzie się w lokalu Czytelni katolicko-ludowej w Skoczowie walne zgromadzenie, na które wydział Czytelni wszystkich członków miejscowych i z okolicy zaprasza. Program: 1. O godzinie 10 z rana nabożeństwo w kościele parafialnym. — 2. O godzinie 4 po południu zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. — 3. Mowy. — 4. Sprawozdanie wydziału z czynności tegorocznej i złożenia rachunków czytelnicy za rok ubiegły. — 5. Wnioski członków. — 6. Wybór nowego wydziału. — 7. W poniedziałek dnia 21 listopada o godzinie 8 rano żałobne nabożeństwo za zmarłych członków czytelnicy. Przewodniczący Ignacy Hajek. —

— Z Bielska. Do nowego szpitala niedawno wybudowanego miały przybyć Boromeuszki z Cieszyna. Niestety sprawa ta ugrzązła w błocie. Przełożona Siostr Boromeuszek oświadczyła, że tylko pod tym warunkiem przyjmą siostry ten obowiązek, jeżeli zarząd szpitala im oddadzą. Na to się znowu nie chce zgodzić miasto, a oprócz tego protestanci występują przeciw katolickim siostronom, podejrzewając je o nakłanianie innowierców do przejścia na wiarę katolicką. Przy ostatnim posiedzeniu rady gminnej słusznie zauważył p. Gutwiński, że to samo możnaby powiedzieć o protestanckich dyakonissach, które też mają nakłaniać innowierców do przejścia na wiarę ewangelicką. Dr. Türk żądał, żeby szpitala nie oddawać ani Boromeuszkom ani dyakonissom, lecz postarać się o świeckich posługaczy i posługaczki. Prawdopodobnie stanie się według życzenia dra Türka. —

— Z Olomuńca. Arcybiskupem olomuńskim wybrany został d. 8 bm. dr. Todor Kohn, kanonik kapituły olomuńskiej. Z powodu tego wyboru przybył sam minister dr. Gantsch do Olomuńca. Najciekawsza rzecz, że nikt w Austrii nie myślał, iż taki będzie wynik wyboru, ponieważ dr. Kohn nie był w żadnej gazecie wymieniony jako kandydat na stolicę arcybiskupią w Olomuńcu. Komisarz którym był tą razą Gantsch otrzymywał zawsze 1000 dukatów, przy ostatnim wyborze cesarz zakazał ministrowi przyjąć tę sumę. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 5 listopada: bektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 60 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 95 ct.; jęczmienia (70 kilo) 4 złr. 30 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 95 ct. — Masła kilogram 1 złr. — ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursy we Wiedniu d. 9 listopada: Renta pap. 96 95—97.10. nowa pap 100 30—100 50; srebr. 96.70—96.90; złota 114.80—115.—. — Srebro 100—100. Dukat 5.70—5.72. Marka pr. 58.87—58.95. Rubel papierowy 1.17 $\frac{1}{4}$ —1.17 $\frac{3}{4}$.

Med. dr. Jan Seyk

osiadł jako lekarz praktykujący w Skoczowie i mieszka w domu p. Lihotskiego.

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płać dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnosić należy pod adresem: Fr. Spaček. Praga 12/II.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płać, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

KATHREINERSKA

Kneippa kawa słodowa

Najlepszy dodatek do kawy. Wszędzie do nabycia.

Prawdziwa tylko pod tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladowaniem.



Nr. 7799.

Rozpisanie konkursu

na stypendyum c. k. głównej wojskowej szkoły kucia koni w Ołomuńcu, celem kształcenia cywilnych kowali w zawodzie kucia koni.

Odnośnie do uchwały sejmowej z dnia 26 września 1881 r. nadane będą 10 krajowych śląskich stypendyów celem należytego wyuczenia się kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu, przynależnym do Śląska cywilnym towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W powyższym zakładzie odbywają się corocznie dwa kursy, mianowicie jeden kurs rozpoczyna się dnia 2 stycznia i trwa do końca czerwca, drugi zaś kurs rozpoczyna się dnia 1 lipca i kończy się ostatniego grudnia.

Wymogi do przyjęcia są następujące:

1. posiadanie karty wyzwolenia (Lehrbrief) z nauki zawodu kowalskiego,
2. potrzebne fizyczne uzdolnienie do wykonywania kucia koni,
3. dowód moralnego życia,
4. znajomość czytania i pisania jest pożądaną i w pierwszej linii nzwzględnioną będzie.

Za naukę nie będzie pobierana od uczni żadna opłata. Nauka udzielana będzie według zasad określonych dla c. k. szkół wojskowych kucia koni. Dotyczącą książkę naukową, przepisaną okólnikiem ministerjalnym z dnia 14 maja 1878 Nr. 752, mogą nabyć uczniowie w każdej księgarni. Jeden egzemplarz w języku niemieckim lub czeskim kosztuje 80 ct.

Wydział krajowy będzie oddawał dotyczące kwoty stypendyalne władzy wojskowej na pokrycie kosztów wyżywienia uczniów. Koszta podróży tam i napowrót, ponoszą stypendyści. Uczniowie winni się zastosować do przepisów dyscyplinarnych, które tymże przy wstąpieniu do szkoły oznajmione zostaną.

Starający się o powyższe stypendyum na kurs rozpoczynający się dnia 2 stycznia 1893 r., winni przedłożyć dotyczące, powyżej określonymi dowodami zaopatrzone podania śląskiemu Wydziałowi krajowemu w Opawie, najdalej do dnia 30 listopada 1892 r.

Śląski Wydział krajowy.

Opawa dnia 24 października 1892.

Marszałek krajowy
Henryk hr. Larisch m. p.

Handel sukna
Aloj. Frisy
w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Kosztorys

dochodów i wydatków okręgowego funduszu drogowego w Skoczowie na rok 1893.

Dochód.	zlr.	ct.
1. Prawdopodobna pozostałość kasowa z końcem grudnia 1892	150	—
2. Depozyta i kaucye do podniesienia	600	—
Razem	750	—
Wydatki.		
1. Konserwacya dróg	7299	44
2. Nowe budowy i większe konstrukcye	2600	—
3. Mniejsze naprawy mostów	546	—
4. Utrzymanie przedmiotów i inwentarza	80	—
5. Płace drożników	1660	—
6. Materiały piśmienne i ogłoszenia	30	—
7. Koszta podróży członków	350	—
8. Różne nieokreślone wydatki, mianowicie: szufle do śniegu, rozrzucanie kupek szntru, czyszczenie rowów itp.	550	—
9. Remuneracye, zapomogi i subwencye	100	—
10. Depozyta do wydania	676	—
11. Nieprzewidziane wydatki	180	—
Razem	13971	44
Przeciwstawiając docość	750	—

Pozostaje niepokryty niedobór 13221 44
który będzie pokryty dodatkami 21% od bezpośrednich podatków razem z nadzwyczajnym dodatkiem Skoczowskiego okręgu drogowego wynoszących kwotę 62,959 zlr. 94 ct. = 13,221 zlr. 68 ct.

Powyższy kosztorys, znajdujący się u podpisanego, może być w myśl ustawy z dnia 30 listopada 1868 r. § 12, ustęp 3 przejrany przez każdego, — a powołanie się przeciw temu może być wniesione w przeciągu dni 14, licząc od dnia niniejszej daty.

Brenna dnia 6 listopada 1892.

Przewodniczący.

Ferdynand Hau.

Każdą chorobę bez wyjątku wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

ks. Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). Cena bez opr. 1 zlr. z przesyłką 1,10 ct. Z oprawą 1,25 ct. z przesyłką 1,40 ct.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło pt. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Ziełnik czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami i Ziełnikiem, płaci za wszystko: bez opr. tylko 1,80 ct. z oprawą tylko 2,20 ct. już z przesyłką franco. Należytość nprasza się nadsyłać naprzód zawsze prze-kazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka Poznań, (Prusy) Rynek 53-54.** (Ktoby przekazu pocztowego nie mógł dostać, ten niechaj pisze do nas a odbierze go bezpłatnie).

Cena

z przysyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przysyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńsku, 19 listopada 1892.

Nr. 47.

Ofiarność narodowa.

Zastanawiając się nad stosunkami narodowymi na naszym Śląsku i widząc niestety jak pomału dźwigamy się z tego długiego uspienia, przychodzi nam często mimowolnie na myśl pytanie, dlaczego u nas tak opornie rozwija się sprawa narodowa, — gdy tymczasem Czesi, którzy w tém samym, a może i gorszym byli położeniu, wypłynęli w tak krótkim czasie na wierzch, wywalczywszy sobie przynależne im prawa narodowe.

Odpowiedź na to pytanie dają dzieje narodu czeskiego z drugiej połowy bieżącego wieku.

Przed kilku dziesiątkami lat bowiem, bo około połowy bieżącego stulecia wówczas kiedy na ziemiach dawniej Polski prace celem oswobodzenia ojczyzny były szczególnie na porządku dziennym, kiedy duch narodowej niepodległości powoli przenikać począł aż do najniższych warstw, potężny dzisiaj naród czeski prawie nie istniał. Na obszerniej ziemi czeskiej, zamieszkałej przez kilka milionów ludności, brzmiał tylko jeden i był wszechmożnym panującym władcą język niemiecki. W mieście, w fabryce, w urzędach, szkołach, w domu i na ulicy, przy zabawach i poważnych rozmowach, słyszałeś jedynie niemieczyznę, język czeski przechowywał się tylko wśród nielicznej garstki rolnego ludu i wśród niższej służby. Używanie mowy czeskiej w towarzystwie uważano niemal za nieprzyzwoitość, albo za brak „dobrego tonu“. Jednem słowem germanizm rozpostarł swoje opiekuńcze skrzydła nad całym czeskim narodem, nad całą, dużą ziemią św. Wacława.

Zatrata Czechów zdawała się niechybną.

Od tego czasu nie ubiegło jeszcze pół wieku — a już z szlachetną zazdrością spoglądamy na rozwój czeskiej narodowości, na wzrost w siłę i w moc, z której się słusznie chlubią Czesi i wskazujemy na nich jako na wzór pracy, obywatelskiego poczucia obowiązku, narodowej solidarności, społecznej jedności i wytrwałości, energii, porządku, krótko mówiąc, jako na naród, który sam sobie, własnej samopomocy zawdzięcza swoje odrodzenie, znośny byt w obecnej chwili, a prawdopodobnie świetne jutro w przyszłości.

Mimowoli każdy z nas Polaków, którzyśmy wówczas — gdy nienasycony germanizm pochłaniał wszystko, cokolwiek jeszcze dawało tętno życia czeskiego — natarczywie domagali się należnych nam praw, —

mimowoli każdy z nas zapyta: A jakimże to cudem Czesi nas prześcignęli, jaka potęga stanęła im w pomoc i na pół zniemczającą ludność przemieniła w koczownicze zastępy, pełne narodowego poczucia, co rozbudziło w wyziębionych sercach głęboko ukrytą miłość ojczyzny, która zapłonęła silnym ogniem, ogarniając swoim ciepłem coraz szersze kręgi społeczeństwa? Co podtrzymywało ducha i pozwoliło nielicznemu gronu czeskich patriotów tchnąć narodową myśl w serce czeskiego ludu, zawładnęła w końcu całym narodem?

Odpowiedź na to pytanie krótka: Bezgraniczna ofiarność. Czeskie instytucje narodowe, utrzymywane przez cały naród, przez wszystkie jego warstwy, z drobnych, groszowych datków, składanych przez całe społeczeństwo czeskie, od najniższych których mieszkaniem ubogi skromny domek, do mieszkańców bogatych pałaców.

Ta narodowa solidarność, która się objawiła potężnie ogólnem dobrowolnem opodatkowaniem na cele narodowe, dopomogła otrząsnąć się z pętów germanizmu, podnieść mowę swoją rodzinną i śpiew ojczysty do ideału — ta narodowa solidarność, której Czesi zawdzięczają setki instytucyj patriotycznych, odbudowała Czechom ojczyznę.

Ale też my i wyobrażenia nie mamy o tém, jak głęboko zakorzenione jest wśród Czechów poczucie obowiązków względem społeczeństwa swego, jaka skrupulatność w ofiarach na cele narodowe, jaka pilność w zbieraniu składek. — Czech nie czeka, aż go kto wezwie do złożenia datku na jakiś wspólny cel, on spieszy sam, on pragnie ubiedz innych choćby datek jego był najmniejszy. Składają wszyscy: biedni i bogaci, młodzi i starzy, kobiety i dzieci, co kto może i ile może. Nie ma dnia nie ma zabawy, wesela, uczty, wesołej lub smutnej okoliczności, aby z niej Czech nie skorzystał i nie zebrał składek już to na „Macierz szkolną“, już to na inne towarzystwo, dobro ogólne mające na celu.

Samo wspomnienie „Czeskiej Macierzy szkolnej“ wywołuje rumieniec dumy na twarzy Czecha, ona sama jedna w przeciągu kilkunastu lat z drobnych ale obfitych datków wybudowała 60 kilka szkół ludowych, tyleż założyła ochronek, nadto 4 gimnazya, dla których wzniosła dwa gmachy kosztem przeszło stu kilkudziesięciu tysięcy złr. Ale też

to prawdziwa „Macierz“ dla Czecha, od ust sobie odejmuje, a daje „Macierzy“, bo wie i wierzy, że ona jego narodowi zapewni byt i trwałość. Dla tej „Macierzy“ przedewszystkiém obecnie skierowane są ofiary. Wszystkie gazety czeskie mają dla niej osobne rubryki, we wszystkich lokalach publicznych, piwiarniach, restauracjach, mleczarniach itd. wszędzie znajduje się puszka, do której płyną datki na cele „Macierzy“.

Każdy Czech jest opodatkowany na cele narodowe. Rozumuje sobie bowiem każdy tak: „Jeżeli płacę podatek rządowi, to o ileż chętniej powinienem składać podatek dla mego narodu, dla czeskiego społeczeństwa, którego jestem członkiem, dla dobra moich kochanych Czech, których jestem dzieckiem.“ To zasada i przykazanie czeskie. Wiernie je też każdy wypełnia z ochotą i z radością prawdziwą. Każdy Czech opodatkowuje się sam wedle możliwości, w stosunku do swych dochodów, a nadto opodatkowują się dobrowolnie całe towarzystwa tak prywatne, jak i publiczne.

Na poparcie powyższych słów kilka przytoczymy świeżych przykładów z ostatnich czasów. Pewne towarzystwo prywatne, zbierając się raz w tygodniu w jednej z praskich restauracji i składające się z osób tylko 13 zebrało w ciągu kilku lat w gronie swoim kilkanaście tysięcy złr. na cele narodowe. Towarzystwo to prócz innych licznych datków i ofiar, zakupiło dla Muzeum przemysłowego p. Náprstka olbrzymi szkielec wieloryba, jeden z najwspanialszych egzemplarzy, znajdujących się w Europie, co wymagało 4000 złr. kosztów. Na „Macierz szkolną“ dało to samo towarzystwo prywatne 2000 złr.

A kółek takich większych i mniejszych jest moc w Czechach.

Podobnym sposobem zebrano w domu p. Náprstka na czeski dom sierot pokazną kwotę 35.000 złr.

A cała ta działalność, o której mowa, jest charakteru czysto prywatnego, poczuwa się do niej w Czechach każdy uczciwy człowiek.

Obecnie wydaje „Czeska Macierz szkolna“ kilka dziesiąt tysięcy złr. na utrzymanie samych szkół, swoim nakładem fundowanych. To nie bagatela. Trzeba dobrze gospodarować, żeby co roku tak poważnie zebrać fundusze. Różnych dlatego próbowano środków zdobycia większych sum. Prawie każdy się udawał, gdyż Czechom przewodniczy zawsze myśl: cel narodowy. Jeden ze sposobów, który na siebie szczególniejszą zwraca uwagę, a który „Macierzy szkolnej“ kolosalne przynosi korzyści, są listy i koperty najrozmaitsze z napisem „Matica školska“. W ciągu kilku lat czysty dochód z tych listów przyniósł 20 przeszło tysięcy złr. Każdy bowiem Czech uważa za swój obowiązek kupować i pisać na papierze z napisem „Maticy“.

W Pradze jest pewna „hospoda“ czyli piwiarnia. Do niej zachodził też pewien szewc Bilek. Tenże szewc sprawił za pozwoleniem gospodarza skarbonkę i co wieczór obchodził wszystkich gości, którzy tam piwo pili i zbierał na szkoły czeskie, na budowę teatru czeskiego itd. Otóż ten szewc zebrał do końca r. 1890 około 9000 złr. na same szkoły czeskie, a 5000 złr. na inne cele, bo prawie każdy gość, co w piwiarni był, dał coś, cent 2, 3, 5, 10. Nazwano go egzekutorem narodowym i dziś każde dziecko zna szewca Bilka w Pradze, a każdy go szanuje za jego gorliwość.

W tysiącach rodzin czeskich utrzymują skarbonki. Gdy się coś radosnego zdarzy, gdy są chrzciny, wesela lub kiermasz, a goście przyjadą, każdy coś wrzuci w skarbonkę. Po zajazdach, restauracjach, karczmach, wszędzie są takie skarbonki z napisem: Na czeskie szkoły itp.

Tak w pobieżnych słowach przedstawia się szeroko rozgałęziona, całe czeskie społeczeństwo obejmująca organizacja na rzecz podatków narodowych.

Nie ofiarność chwilowa, choćby nawet bardzo obfita, przeprowadza i dokonywa wielkie dzieła ale stała i mrówczo skrzętna, choćby drobnymi objawiająca się datkami.

Taką ofiarnością chlubi się naród czeski i jej zawdzięcza swą siłę i odrodzenie. Takię ofiarności potrzeba nam, zorganizowanej, cały obejmującej ogół.

Weźmy więc sobie za wzór Czechów, dajmy dowód że i my równie gorące dla naszej narodowości żywimy uczucia, — a chociaż liczbą mniejsi dorównać im nie możemy, jednakowoż pod względem ofiarności niepozostaniemy za niemi. W każdej gminie, w każdym miasteczku znajdzie się przecież chociaż jeden człowiek dobrej woli, — który jak ów Bilek czeski da popęd do ofiarności na naszą „Macierz szkolną“!

Składajmy więc na naszą „Macierz szkolną“ tak jak Czesi, przy każdej sposobności, w domu i za domem, choćby po groszu, — pojedynczemu ten drobny datek niezacięży, a gdy każda chata groszami składać będzie, zbierze się łatwo suma odpowiednia, by cel „Macierzy“ naszej, „założenie szkół polskich“ został urzeczywistniony. —

Głosy niemieckie.

Podczas ostatnich wyborów do rady państwa z niezwykłą otwartością wypowiedział kandydat do mandatu poselskiego z śródmieścia Wiednia p. Wolf publiczną tajemnicę austriackich Niemców. Kandydat ten na zgromadzeniu wyborców, które się odbyło w zeszłym miesiącu oświadczył przedewszystkiém że stronnictwo narodowców niemieckich wyznaje zasadę wspólności

z państwem niemieckim aż do ostatecznych konsekwencji. Zdaniem tego kandydata Niemcom austriackim nie rozchodzi się wcale o równouprawnienie z resztą narodowości, ale o stanowisko uprzywilejowane. Polaków nazwał p. Wolf zmorą Austrii i dlatego pragnie on wydzielenia Galicji i utworzenia „niemieckiej Austrii“.

P. Wolf należy wprawdzie do narodowców niemieckich z dążnościami antisemickimi, a stronnictwo zjednoczonej lewicy niemieckiej nie omieszkła wyprzeć się zasad, które on wygłosił; kto jednak stronnictwa ocenia nie według słów, ale czynów, przyzna niewątpliwie, że ten kandydat zdradził tylko te myśli, jakie spoczywają na dnie serc zarówno zjednoczonej lewicy jak i narodowców niemieckich.

To, co zjednoczona lewica i jej organa nazywają walką o równouprawnienie Niemców, jest walką o panowanie, walką której ostatecznym celem jest zgermanizowanie ludów słowiańskich. W tych pięknych zapędach przeszkadza niewątpliwie Niemcom austriackim Galicja. Przyznanie Galicji wyjątkowego stanowiska nie jest zatem myślą nową. Galicja nie może i nie powinna zrzekać się wpływu na tok wewnętrznej polityki austriackiej i opuszczać Słowian austriackich, choćby za cenę zupełnej autonomii. Byłoby to wobec interesów narodowej polityki polskiej błędem, który musiałby pomieścić się na przyszłości narodu. Przyjmując miskę soczewicy z rąk niemieckich centralistów, stworzyłaby się przepaść między Polakami a Słowianami austriackimi i przyczyniłoby się do wzrostu wpływów moskiewskich. Interesa polskie wymagają silnego stanowiska w Wiedniu a poselstwo polskie ze stanowiska tego korzystać powinno nie tylko celem obrony i rozszerzenia własnych praw, ale także ku obronie i rozszerzeniu swobód wszystkich narodowości słowiańskich.

Nie tylko p. Wolf i stronnictwo, do którego on się przyznaje, ale również i zjednoczona lewica niemiecka marzy o wspólności z państwem niemieckim. Stronnictwo p. Plenera wie tylko, że o tym tak jawnie mówić nie można, że chociaż pragnie się tę wspólność przeprowadzić aż do ostatecznych konsekwencji, wypada grać rolę patryotów austriackich, jeżeli w tej Austrii chce się rządzić. Zarówno z p. Wolfem zwraca ona jednak wzrok pełen tęsknoty ku Berlinowi.

Dziwnym wypadkiem, właśnie z tego Berlina jakby odpowiedź na wywody p. Wolfa odezwał się pierwszy głos który potępia owe pragnienia i doradza wstąpić na wprost przeciwnie drogi. Berliński tygodnik *Die Gegenwart* zamieścił artykuł, który wykazuje, iż dążenia Niemców austriackich do uprzywilejowanego stanowiska nie mają racji bytu i nie mogą mieć powodzenia. „Kitem Austrii jest dynastia austriacka, cesarz jako najwyższy wódz, a zresztą nikt inny.

Monarchia austriacka nie jest i nie była nigdy państwem niemieckim, lecz była i jest państwem Habsburgów.“ To też autor wypowiedziawszy to zapatrywanie, uważa za niedorzeczne dążenia Niemców do odzyskania stanowiska jakie w Austrii mieli przed r. 1866. Niemcy nie potrafią złamać rozwoju narodowości słowiańskich i zamiast germanizować, powinni popierać rozwój samodzielności narodowej u Słowian. „Południowi Słowianie tylko wtedy potrafią oprzeć się zabiegom rosyjskim jeżeli poznają własną wartość.“ Drugi podobny głos odezwał się w *Berliner Tageblatt* z powodu najnowszych zajęć w Libercu. Tą uwagi godna korespondencya pod napisem „Germania irridenta“ (Germania wrząca) opiewa:

„Rozwiązanie libereckiej reprezentacji miejskiej przez namiestnictwo praskie i ustanowienie komisarza rządowego, aż do czasu przeprowadzenia nowych wyborów — czytamy w owej korespondencji, powszechne wywołało zdumienie. Przyczyny podane brzmią raczej jak urzędowy artykuł wstępny, niż jak rozporządzenie; poprzestaje ono na ogólnikach, bojąc się nazywać rzeczy właściwem imieniem.

Ale ta chwiejność i niejasność okaże się uzasadniona, skoro rozważymy bacznie okoliczności i stosunki, które ją wywołały. Władze bały się wyraźnie powiedzieć, że w Libercu zapuściła korzenie zorganizowana „Germania irridenta“ i że właśnie rada miejska stała się ogniskiem prądów, które bądź co bądź nazywać należy antiaustriackimi.

Uspokojenie niemiecko-narodowe — to piękna rzecz wywodzi korespondent dalej. Ale w Liberou przeholowano. Liberecka reprezentacja miejska nie wahała się wypisać na swym sztandarze zasad, których alfą i omegą jest oderwanie się od Austrii, a przystąpienie do Niemiec. Ale my w Niemczech, nie słysząc nie choemy o austriackiej „Germania irridenta“. Niemcy są uczciwym sprzymierzeńcem Austro-Węgier i chcą też nim nadal pozostać. „Germania irridenta“ może stać się tylko powodem niepotrzebnych i bezcelowych kwasów. Świeżo bawił cesarz Wilhelm II w gościnie u cesarza Franciszka Józefa i cały świat mógł się przekonać, jak serdeczne tych monarchów łączy stosunki. Nie ulega też wątpliwości, że pomiędzy obu rządami panują jak najprzyjaźniejsze stosunki. Wszak przed kilku dniami słyszeliśmy z zadowoleniem z ust hr. Kalnokyego zapewnienia wierności i zaufania. Dla „Germanii irridenty“ więc nie ma tu poprostu pola. Czyż można dziwić się Młodoczechom, jeśli Niemcy roją takie mrzonki? Liberecka rada miejska postępowaniem swém uwalnia od odpowiedzialności Eimów i Waszatych. Są to — kończy szczerzy korespondent — stosunki bardzo smutne i nie wiadomo, jak je obrócić na lepsze.“

Czy ten głos pobratymczych Niemców otworzy oczy Niemcom austriackim, że źle postępują ze Słowianami na państwa i swoją szkodę! —

WYBORCY!

Dnia 21 bm. odbędzie się wybór posła do rady państwa z grupy miast: Cieszyn, Frysztat, Frydek, Bogumin, Bielowiec, Witków, Klimkowice i Odry.

Porozumiewając się z wyborcami powyższych miast polecamy wam jako kandydata na posła

Dra Jana Michejdę,

posła sejmowego i adwokata w Cieszynie

który już w sejmie śląskim złożył dowody zrozumienia potrzeb swoich wyborców i pożytecznej pracy dla dobra ogółu.

Jako syn ludu, zna on dokładnie stosunki nasze, i głęboko jest przekonany o konieczności użycia wszelkich środków do podniesienia bytu rzemieślników i drobnych przemysłowców, jeżeli niezawisły stan średni w miastach naszych nie ma całkiem podupść a z czasem może nawet zniknąć zupełnie.

Odwaga cywilna kandydata, którego wam polecamy, niezależny jego charakter i rozległa wiedza dają rękojmię, że zgodnie z swym przekonaniem w radzie państwa każdego czasu śmiało wystąpi i dla urzeczywistnienia wytkniętego celu z całą wytrwałością i gorliwością skutecznie pracować będzie.

Nasz kandydat przyznaje się otwarcie do swojej narodowości. Stoi on jednak na gruncie konstytucji uświęconej wolą Najjaśniejszego Pana, pragnie równoprawnienia narodowego dla wszystkich, aby położyć koniec wiecznym sporom narodowościowym, złamać niesłuszną przewagę jednych nad drugimi i umożliwić tym sposobem spokojną spólną i tym silniejszą pracę na polu oświaty i dobrobytu.

Dla tego wzywamy was, Szanowni wyborcy, byście w wyborze posła do rady państwa, który się odbędzie dnia 21 bm., jak najliczniejszy wzięli udział i śmiało i zgodnie głosowali na

Dra Jana Michejdę

który jako człowiek prawy, zdolny i szczerze sprawie waszej oddany na zaufanie wasze ze wszech miar zasługuje.

W Cieszynie dnia 8 listopada 1892.

Za centralny komitet wyborczy:

Przewodniczący

Ks. Ignacy Świeży,

poseł na sejm i do rady państwa.

Korespondencye.

Ze wsi.

Sądy i urzędy przesyłają ludności naszej wszystkie pisma, odezwy itp. w niemieckim języku; lud nasz nazywa je „niememi“, tj. niezrozumiałymi. Wskutek tych niemych pism nie troszczy się wiele lud o nie, i nie wie, często że to nagłać sprawa, dokąd odnośnie urzędy nienależą pod karą ich załatwienia. Do mnie i do innych przychodzą ludzie z takimi pismami celem ich przeczytania i wytłómaczenia, a gdy im odpowiem, że termin już kilka miesięcy przeszedł i że kara nastąpi, mówią, dlaczego nam nieme pisma posyłają, których nie rozumiemy? Kochani ziomkowie! Na to wam odpowiadam, że te nieme pisma dopóty ze sądów i urzędów odbierać będziecie, dopóki wy sami niemi będziecie, tj. dopóki żądać nie będziecie, byśmy mieli równoprawnienie językowe. A to może nastąpić tylko wtenczas, gdy ludność nasza polska połączy się z naszym „Związkiem“ w jedną zbitą całość i solidarnie żądać będzie swoich praw. Tu nic nie pomoże utyskiwanie i skargi na nieme pisma, tu trzeba czynu, tu trzeba zeszeregowania całej ludności polskiej, do jakiej zdąża nasz „Związek“. Jednostki nic nie wskórają, ale ogół ludności ma siłę. Dzieje to poświadczają, doświadczenie mówi za nami. Na naszym Śląsku nie poprawią się nasze stosunki narodowe dopóty, dopóki ludność nasza nie będzie oświeconą, politycznie dojrzałą; dopóki się nie zeszerujemy i wszyscy nie wystąpimy przeciw naszemu wrogowi. A do tego trzeba oświaty a znowu oświaty i jeszcze raz oświaty; do tego trzeba czytania, o którym większa część ludności naszej nie ma pojęcia; a przecież czytanie nowin katolickich i książek budujących jest środkiem najlepszym do dostąpienia oświaty.

Jednakowoż nie tylko od sądów i urzędów odbiera lud nasz polski nieme pisma, ale też i od adwokatów, a przecież zdawałoby się, że ci panowie powinni by pomyśleć, że są dla ludu, a nie lud dla nich. Mamy polskich adwokatów w Cieszynie, ale większa ich część nie zważa na lud polski, ale na ich kieszenie i przesyła im listy niemieckie.

Otóż niedawno zasądzono pewną osobę za obrazę honoru na więzienie i zapłacenie kosztów. Zasądzona zapłaciła kosztą skarżycielce, ale adwokat (Heller) napisał za kilka dni do zasądzonej list niemiecki, — do polskiej kobiety — że jeżeli do 3 dni nie uiszczy kosztów, każe ją sekwestrować — może i to jeszcze wtenczas nie otrzymał. Kobieta przychodzi do mnie z prośbą o przeczytanie listu niemieckiego p. adwokata. Napisałem jej list w polskim języku do Niemca-adwokata w Cieszynie tej treści, że go nierozumie, i że mu gotowa zaraz odpowiedzieć, jeżeli w jej języku napisanym będzie i dałem mu do zrozumienia, że we wsiach około Cieszyna, mieszka ludność polska a nie niemiecka, dla tego do niej się ma zastosować. Odpowiedź na ten list nie nastąpiła; może p. adwokat-Niemiec zrozumiał nauczkę kobiety polskiej, a może też odebrał pieniądze od skarżycielki, której bronił przed sądem. — To nauka dla ludu naszego, by nie wspierał adwokatów Niemców, ale swoich, tj. polskich. —

Z Frysztackiego.

W „Sylezyi“ pojawił się przed kilku tygodniami artykuł bliżej nas obznajamiający w pewnej sprawie z postępowaniem p. barona Pillersdorfa posła do sejmu śląskiego.

Pan poseł twierdzi, że w powiecie fryszackim każdy górnik zarabia przeciętnie 300 złr. rocznie, a z tego $\frac{2}{3}$ przepija w karczmie, a ledwie $\frac{1}{3}$ pozostaje dla licznej rodziny, co jest przyczyną nędzy w tej warstwie.

Pozwalamy sobie Wmu panu baronowi na to odpowiedzieć: Co do pierwszego zdania, odnoszącego się do zarobku, to zgadzamy się najzupełniej z jego poglądami, ale drugiemu twierdzeniu stanowczo przeczymy bo polega na niedoświadczeniu, a jak się zdaje na jednostronnem osądzaniu. Racz panie pośle chociaż raz udać się w te gminy przemysłowe, zbadać wszechstronnie życie tych ludzi i jestem pewny, że wtenczas pańskie zapatrywania wcale się zmieniają, bo pan przekonał się, że nasi górnicy dobrze się mają, jeżeli tylko chcą i umieją. Wyjątki są prawie we wszystkich stanach, a więc to nie zadziwiającego, że w tej klasie społeczeństwa napotykamy na bardzo nisko upadłe jednostki, dla których niecnót i grzechów żadnemu nie przystoi prawo spotwarzania całego stanu, tém mniej całego obywatelstwa powiatu naszego.

W ciągu dalszych wywodów, usiłuje pan poseł dowieść, że przez ograniczenie lub całkowite oddanie prawa udzielania licencji na muzyki c. k. starostwu zdolano by położyć tamę szerzącej się demoralizacji. Tu gotujesz panie pośle przeciw zasadzie konstytucyjności gwałtowny na autonomię gmin, bo prawo udzielania licencji na muzykę przystoi dotąd jedynie przełożonemu gminy.

Przypominamy panu baronowi, że żyjemy w Austrii w państwie konstytucyjnym, czego niezapomnieć bardzo prosimy, bo postępowanie takie byłoby odbieraniem praw przyznanych nam przez konstytucję. Świętym jest dla was głos ludu! Podwyższać podatki umiecie, my płacimy, a za tę ofiarność, za te trudy i mozoły to takie uznanie i odwzajemnienie nas czeka?

Na dalszą propozycję w celu ograniczenia zabaw muzycznych na dwurazowe pozwolenie w roku tj. w zapusty i kiermasz zgadzamy się pod warunkiem, żeby to prawo istniało nie tylko dla gmin wiejskich, ale także miejskich. — Bo czyliż wieśniak lub górnik nie ma potrzeby po ciężkiej i żmudnej pracy odświeżyć umysł i nabrać chęci do dalszych trudów? Wymagania jego są daleko skromniejsze w porównaniu z mieszczańinem, mającym na zawołanie bale, koncerty lub teatr.

Ze względu na zarzuty pana posła, że właścicielami karczm są najczęściej burmistrzowie gmin wiejskich, którzy je sami prowadzą, albo swym krewnym wydzierżawiają, i że dlatego bardzo często zabawy muzyczne się odbywają, twierdzimy stanowczo, że prawie w takich gminach rzadziej udzielane bywają licencje i wogóle dotąd żadnych nadużyć nie było. Wspomnianym występkom przeciw moralności, czyżby nie dało się skutecznie zapobiedz przez obostrzenie dozoru policyjnego?

Żywimy nadzieję, że znajdą się posłowie, którzy wobec wniosku p. posła barona Pillersdorfa postąpią sobie sprawiedliwie i bezstronnie, i nie pozwolą ukracać praw naszych. —

Z Frydku.

W niedzielę dnia 13 tm. przedstawił się kandydat stronnictwa narodowego i konserwatywnego dr. Michejda tutejszym wyborcom, którzy się zbrali w sali hotelu Jandy w poważnej liczbie, około 100. — Kandydat w obszernym przemówieniu wykazał, że jako syn ludu uważa pracę około ludu za święty obowiązek

który dotychczas według sił i możliwości pełnił i nadal chce pełnić. — Kandydat stwierdza, że ze stronnictwem liberalnem nie możemy iść, bo ono chce hegemonii i panowania jednego narodu nad innemi, my zaś chcemy aby ustawy zasadnicze były w życie wprowadzone i aby istotnie wszyscy używali równego prawa. Kandydat rozwija program narodowy i polityczny i stosunki nasze w szkole, sądzie i urzędzie, stwierdza on, że stronnictwo narodowe nie chce walki, ale owszem życzy sobie aby ustały swary narodowościowe, nie może jednak opuścić rąk dopóki my Słowianie na Śląsku mamy równouprawnienie tylko na papierze. — Dalej rozwija kandydat program gospodarczy:

Liberalni są zwolennikami wielkiego kapitału, oni przez ustawy przemysłowe, przez ustawy agraryjne przez zachowanie się wobec lichwy itd. przyczynili się do upadku małego przemysłu i rękodzieł, a gospodarzy rolnych, oni starają się aby przez ustawy wyborcze mali usunięci zostali od wszelkiego wpływu a wobec grożącego zupełnego upadku rękodzieł, drobnego przemysłu i małych gospodarzy i wobec grożącego niebezpieczeństwa od socjalizmu kierują się nadal zasadą, że państwo nie potrzebuje i nie powinno starać się o pomoc. Mowca jest zdania że starać się należy wszelkimi siłami o pomoc dla rolnika i małego przemysłowca aby zażegnać grożące od socjalizmu niebezpieczeństwo, że do tego powołani i obowiązani są i klasy posiadające i państwo i kościół. Mowca wskazuje na ustawodawstwo nowsze, które powstało za rządów konserwatywnych, kiedy liberalni nie byli u steru, na korzystne zmiany ustawy przemysłowej, na ustawę przeciwko lichwie itd. i stwierdza że w tym kierunku dużo jeszcze jest do zrobienia. Mowca oświadcza się za rozszerzeniem prawa głosowania, za sprawiedliwym opodatkowaniem giełdy i wielkich przedsiębiorstw itd.

Przemówienie trafiło słuchaczom do przekonania i do serca i często przerywane bywało hucznymi oklaskami. Zgromadzeni uchwalili jawnym głosem rezolucję, że zgadzają się zupełnie z wywodami mowcy, ogłaszają go swoim kandydatem i będą za nim głosowali.

Przewodniczył sędziwy narodowiec p. dr. Peter, któremu się za to serdeczne należą dzięki! —

Ze Słotwiny.

Dopiero jeden rok minął od założenia naszej szkoły w gminie Słotwinie a wszyscy jej mieszkańcy są z postępów nauki bardzo zadowoleni, co zawdzięczają swym nauczycielce Wnój p. Maryi Bętkowskiej, która nie szczędząc swych sił pracuje i naucza powierzoną jej dźwiągę. Nadto już w pierwszym roku wystarała się o założenie czytelnicy w tejże gminie, która też rzeczywiście przyszła do skutku, i dnia 9 października rb. uroczystie po przemówieniu Przew. ks. Józefa Zemanaka, proboszcza lipowskiego otwarta została. Następnie ofiarowała p. nauczycielka swą gotowość i usługę potrzebną celem utrzymania i rozszerzania tej czytelnicy. P. Józef Fox, emerytowany nauczyciel, zachęcał obecnych, prawie wszystkich swoich dawnych uczniów i uczennice, do wytrwałości w rozpoczętym dziele, przez co podniesie oświatę i dobrobyt gminy, oraz wykazał, jak i najmniejszym datkiem i dobrą wolą do szerzenia oświaty przyczynić się mogą. Całe zgromadzenie, które się ledwie w sali pomieściło, przyrzekło postępować według danych wskazówek. Potem nastąpiło wypożyczenie książek przysłanych przez Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie w liczbie 135, które prawie wszy-

stkie rozebrane zostały. Więcej książek, ani też czasopism też gmina nie posiada, ani się też o takowe wystracać nie może na razie, gdyż się z powodu założenia szkoły i ciężkiego przednowku znacznie zadłużyła. Sprzyjających celom oświaty, uprasza biedna zadłużona gmina o braterską pomoc! —

Jura i Jánek.

Jura. Słyszałeś ty, co to Hanacy wyprawiają z żydami w Prościejowie na Morawie.

Jánek. Nic dotąd nie wiem, bo siedzę teraz z powodu rymy za piecem.

Jura. Tam przy wyborach gminnych strasznie żydzi agitowali za Niemcami, więc im Czesi pokázali, czém to śmierdzi.

Jánek. Hanacy koło Prościejowa stoją dycki na swoich nogach.

Jura. To też znowu pokázali. Zmówili się, że u żydów w Prościejowie nic kupować nie będą, i to co sobie przedsięwzięli, też uczynili. Cóż się dzieje? Oto donoszą gazety, że już piętnasty żyd od ostatnich wyborów zbankrutował w Prościejowie.

Jánek. Z Czechami nie ma żartów, oni i z djabłem gotowi wojnę prowadzić.

Jura. Bo to inni ludzie, nie tacy opieszali i powolni jak my. Tam każdy myśli, a u nas tylko każdy pięćdziesiąty, tam każdy czyta, a u nas ledwo trzydziesty lub czterdziesty, tam każdy czuje się członkiem narodu czeskiego, i gotów ostatni kabát sprzedać, by naród miał czeskie szkoły, a nas dbają ludzie tylko o to, by mieć ziemniaki w piwnicy, kapustę w beczce i szóstki w pończosze, a jakby miał dać pare grejcarów na Macierz naszą, to narzeká, jakby musiał wszystko dać, co má.

Jánek. Nasz lud w niektórych okolicach jeszcze nie wie, o co się rozchodzi, może go nasze słowa trochę poruszą.

Jura. Byłoby dobrze, gdyby go poruszyły, ale wątpię, żeby się to udało, bo u nas tylko ten mądry, co má pełne kapsy, chociażby miał i pusto w głowie, a nazywá głupcami tych, co mają dużo w głowie, a nic w kapsie.

Jánek. Świat się już przewraca nogami do góry.

Jura. Jak długo nasz lud nie przekona się, że dotąd jest na złej drodze, tak długo źle będzie.

Jánek. Dobrze jest zebrać jakiś grosz na ciężkie czasy, ale tylko pchać wszystko do pończochy, lub nosić ustawicznie do kasy oszczędności, to nie jest dobrze.

Jura. Ty wypowiadasz kázanie jak jaki kaznodzieja, ale kto wie, czy to co pomoże.

Jánek. Wszystkich nie nawrócę, to już wiem, ale przecież to może coś poskutkować, i z pewnością poskutkuje.

Jura. Coś tam każdy może dać to prawda. Czesi mądrzej si od nas, dlatego tacy ofiarni; my mniej mądrzy i krótkowidzący, dlatego też nie mamy serca dla narodu.

Jánek. Niechby tylko każdy z tego co w roku przepije i przekurzy ofiarował setną część na Macierz, toby się bardzo dużo pieniędzy zeszło.

Jura. Bądź już cicho, boś już dosyć wyraźnie wszystko powiedział.

Jánek. Naszym ludziom nie zaszkodzi to powtórzyć, bo takie rzeczy łatwo zapominają.

Jura. Myślę, że po twojej nauce niejedyn ucichnie

ze swojemi zarzutami, i nie będzie nadal ludzi dobrej woli bałamacił, jak się to teraz w niektórych okolicach działo. Jak kto będzie mędrkował, pokazujcie na Czechów, a jeżeli má trochę oleja w głowie, to umilknie.

Jánek. Toś dobrze zrobił, żeś mi dopomógł.

Jura. A teraz chodźmy się zapytać pana Pustelnika, kogo on chce mieć za posła. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Od dłuższego już czasu istniały w gabinecie ministeryalnym na Węgrzech nieporozumienia wynikłe z powodu różnych zapatrywań pojedynczych ministrów na sprawy kościelne, mianowicie zaś co do projektowanego zaprowadzenia ślubów cywilnych. — Z tego powodu ostatniemi czasy zatarg tak się zaostrzył, że prezes ministrów Szapary uznał za stosowne podać się z całym gabinetem do dymisji. — Cesarz przyjął dymisję i poruszył gabinetowi temczasowo dalsze prowadzenie spraw aż do czasu utworzenia się nowego ministeryum, a następnie polecił ministrowi skarbu Weckerlemu złożenia nowego gabinetu, który przyjął te misye. — Weckerle ma tylko nominalnie przewodniczyć gabinetowi, głównie natomiast poświęcać się i nadal sprawom finansowym. Bieżące sprawy prezydentury prowadzić będzie jeden ze sekretarzy stanu. Niemal wszyscy ministrowie — z wyjątkiem Szilagyiego — pozostaną zapewne na swoich stanowiskach. Nominacje te przyjęto bardzo przychylnie. — Półurzędowy *Nemzet* zauważa, że korona, stanawszy na tém stanowisku, iż bezzwłoczne składanie oświadczenia co do małżeństw cywilnych nie jest stosowne, gdyż mogłoby zaostrzyć istniejący w Węgrzech spór wyznaniowy, a praktycznej wartości nie miałoby żadnej, nie stanęła bynajmniej w sprzeczności do całego gabinetu i do woli narodu, lecz, przeciwnie, działała w zupełnej zgodzie z częścią gabinetu, która również żądała odroczenia tego oświadczenia. Dotąd nie wchodzi wcale jeszcze w grę niewątpliwe prawo korony odmówienia swego zezwolenia na wniesienie téj, lub owéj ustawy w sejmie, gdyż projekty ustaw małżeńskich nie znajdowały się jeszcze w tém stopniu, aby korona mogła decydować o tém, czy pozwolić na wniesienie ich w sejmie, czy też nie. — Nowe ministerstwo węgierskie ukonstytuuje się prawdopodobnie niebawem. — Jak słychać, powołani zostali do cesarza także członkowie izby panów, między nimi jój wiceprezydent Szlavy, biskup wacowski Schuster i przewodca katolików hr. Ferdynand Zichy. — *Wiener Tagblatt* dowiadyuje się z Rzymu, że papież z całą stanowczością wystąpi przeciw obowiązkowym ślubom cywilnym na Węgrzech. —

— Rosyjski następca tronu jadąc z Aten z powrotem, przybył dnia 12 bm. wieczorem do Wiednia i zagościł u Najj. Pana w Burgu. Dnia 13 bm. przyjmował carewicz na audyencji ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokyego która trwała przeszło godzinę, a wieczór po 9 godz. wyjechał z Wiednia, udając się przez Kraków, Lwów i Podwołoczyska do Petersburga.

— Dnia 15 bw. przybył do Wiednia król rumuński i następca tronu witali na kolei przez cesarza. — Po zwykłej ceremonii przedstawień, obaj monarchowie z następcą tronu pojechali do Burgu. —

Prusy i Niemcy. Dnia 9 listopada otwarto sejm pruski mową tronową, w której powiedziano, że w położeniu finansowem od ostatniej sesyi sejmowej nie na-

stąpił jeszcze zwrot ku lepszemu. Wedle zamknięcia rachunkowego na r. 1891/92, z powodu zwiększenia się wydatków w zarządzie kolei państwowych, powstał niedobór wynoszący przeszło 42 miliony marek, na pokrycie którego wniesiony będzie projekt pożyczki. I w bieżącym roku nie można również wyczekiwać pomyślniejszych wyników, zwłaszcza z powodu zmniejszenia się dochodów na kolejach państwowych skutkiem cholery. Jakkolwiek wobec postępującego rozwoju w dziale innych dochodów państwowych i wobec wielkiego majątku państwa, nie zachodzą niepokojące obawy, przecież gospodarka państwa musi się w roku budżetowym 1893/94 ograniczyć do potrzeb koniecznych. Skutkiem tego dalsze polepszanie płac urzędników musi być powstrzymane. Jako najważniejszy przedmiot obrad sejmowych wymienia mowa tronowa ukończenie przekształcenia systemu podatków gminnych i państwowych przez usunięcie nierówno rozłożonych ciężarów na właścicieli dóbr i przemysłowców, przez rozdzielenie podatków wedle siły podatkowej kontrybuentów, przez otwarcie nowych źródeł podatkowych dla gmin itp. W tej sprawie przedłożone będą dwa projekty ustawodawcze uzupełniające się nawzajem. Projekt o zniesieniu podatków bezpośrednich przekazuje dotychczasowe podatki państwowe gminom. —

Rosya. Zbrojenie się Rosyi ukradkiem, cichaczem, jak to zwykle w tym państwie bywa, potwierdzają prawie wszystkie pisma zagraniczne. Rosya ma szczególny dar wyszukiwania przyczyn tak zwanych przesuwów oddziałów zbrojnych z jednego miejsca na drugie. Pojedyncze te oddziały łączą i pod pozorem niby rezerw, tworzą z nich prawdziwe pułki. Także i *Post* twierdzi, że koncentrowanie wojsk rosyjskich na granicy zachodniej trwa dalej. Według tego dziennika obecnie na granicy Prus wschodnich skoncentrowanych jest 7 dywizyj piechoty, 4 dywizye kawalerii i jedna brygada strzelców, co odpowiada 5 korpusom niemieckim. Ta liczba ma obecnie zostać powiększoną o 68 batalionów, a więc o więcej niż 3 korpusy niemieckie. —

Turcja. Przed kilku dniami dzienniki podały wiadomość o aresztowaniu *Mavroghe* ni-paszy pierwszego przybocznego lekarza sułtana. Obecnie nadchodzą szczegóły o tym wypadku, w którym znowu jedną z głównych ról odgrywa kobieta. *Mavroghe* ni, liczący 65 do 70 lat, pojął przed kilku laty za żonę pewną Francuskę należącą do półświatka w dzielnicy Pera. Dama ta swoimi awanturkami kompromitowała tak wysokiego dygnitarza i dla tego sułtan niedawno temu wygnał ją do Smyrny. Wkrótce jednak wskutek prośb męża, pozwolono jej powrócić do Konstantynopola. Nie zmieniło to wcale jej postępowania i *Mavroghe* ni zmuszonym był wytoczyć w lecie br. skargę o rozdział od stołu i łoża. W toku sporu wyszły na jaw różne kompromitujące szczegóły, a gdy *Mavroghe* ni nie chciał pogodzić się z żoną, zrobiła ona użytek z kompromitujących papierów, które mu skradła. Między papierami temi znajdują się pamiątki sięgające wstecz aż do upadku sułtana *Abdul Azisa* i zdetronizowania *Murada* oraz korespondencya z różnemi tureckimi i greckimi osobistościami, żyjącymi za granicą. Wskutek wydania tych dokumentów odbyła się rewizya u *Mavroghe* niego, który natychmiast po niej schronił się do ambasady rosyjskiej. Następnego dnia tj. 27 października br., odebrał go jednak dyrektor tajnej policyi, jednak dopiero po złożeniu przyrzeczenia zagwarantowanego słowem sułtańskim, że władze obchodzić

się będą z lekarzem względnie i że jego życiu ani majątkowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Szczególnie kompromitujące mają być dla więźnia uwagi nie zbyt pochlebne o *Abdul Hamidzie*, jakie pomieścił w dzienniku. —

Rzym. Zapowiedziany konsystorz papieski jest obecnie przedmiotem ważnych rozmów w kołach politycznych. Przypuszczają, że kilkakrotne odraczanie tego konsystorza znajduje się w związku z niepomyślnym stanem zdrowia papieża, co znowu wzbudza obawy i niepewność co do polityki, jakiej trzymać się będzie jego następca. Ponieważ na najbliższym konsystorzu ma być mianowanych wielu kardynałów, przeto wówczas dopiero można będzie sądzić o charakterze przyszłego *conclave*. Słusznem jest domniemanie, że papież zechce uzupełnić liczbę kardynałów przeważnie zwolennikami dzisiejszej polityki Watykanu a wobec tego kwestya nominacji nowych kardynałów staje się kwestyą pierwszorzędną doniosłości politycznej, i dlatego to właśnie w kołach politycznych przywiązują tak wielką wagę do zapowiedzianego konsystorza papieskiego. —

Włochy. We Włoszech odbyły się obecnie wybory do parlamentu. Prezydent gabinetu włoskiego p. *Giolitti*, nie spodziewał się może nawet, że tak szczęśliwie przebieje się przez szeregi opozycji. Na 508 posłów zasiadać będzie w parlamencie najmniej 325 zwolenników dzisiejszego gabinetu, — a jakkolwiek opozycja liczyć będzie przeszło 100 członków, przecież głosy jej nigdy żadnej ważniejszej sprawy nie rozstrzygną. Ten wynik wyborów, jest bezsprzecznie wyrazem oswajania się wyborców z tendencją obecnego rządu i jego polityki zagranicznej, opartej na trójprzymierzu. — Znaczącym jest fakt nadzwyczaj szczupłego udziału ludności w wyborach, jakieś rozmyślnie usuwanie się od czynnego w nich udziału czy też apatya, uwydatniły się w charakterze i w przebiegu ostatnich wyborów. —

Francya. Prerażające wieści przyniosły doniesienia paryskie o wybuchu dynamitowym w gmachu komisaryatu policyi przy ulicy *Bons-Enfants*. Było to w najludniejszej części miasta w pobliżu wielkiej opery, *Luwru* i bulwarów. Bombę podłożono w domu zarządu towarzystwa kopalń *Carmaux*. Jeden ze służących spostrzegł bombę i natychmiast zawiadomił o tem kasyera towarzystwa, ten zaś wezwał policyę, i bombę z wielką ostrożnością odniesiono do biura policyi, lecz w urzędzie policyi nie zachowano widać ostrożności, i skutkiem tego nastąpił straszny wybuch. W jaki sposób nastąpił wybuch, tego nigdy nie będzie można zbadać dokładnie, ponieważ wszyscy obecni przy wybuchu, w liczbie pięciu osób, śmierć ponieśli. Kiedy ludzie zbiegli się na miejsce strasznej katastrofy, znaleziono ciała pięciu ofiar poszarpane wśród gruzów gmachu policyi, który w części został zburzony; jeden tylko inspektor policyi dawał znaki życia, ale i ten wkrótce życie zakończył. Straszny widok przedstawił się oczom widzów. Wąska uliczka *Bons-Enfants* cała gruzami zawalona, poszarpane trupy pośród gruzów, a do tego narzekania i przekleństwa tłumu, okrzyki przeciwko anarchistom i jęki krewnych ofiar, którzy przybyli na miejsce katastrofy. *Zandarm Henriot*, który biegł do biura policyi, — a chory był na serce, — ujrawszy straszny obraz, widocznie z przerażenia padł nieżywy. Dom, w którym było biuro policyi w części tylko zburzony, nie runął jednakże cały, dla-

tego jedynie, jak twierdza rzeczoznawcy, że zbudowany był bardzo silnie, znacznie silniej, niż większość domów w Paryżu, i tej tylko okoliczności należy ocalenie około 50 osób które były na górnych piętrach domu, gdzie znajduje się kilka biur. —

Anglia. W Londynie rozpoczęły się demonstracje publiczne robotników pozbawionych pracy. Na skwerze Trafalgar zebrało się onegdaj około 600 pozbawionych pracy robotników w uroczystym pochodzie z muzyką na czele, z chorągwiami czerwonymi i z marsylianką na ustach. Igrzyskom tym, zorganizowanym przez związek socjalistów londyńskich, przyglądały się wielkie masy ciekawych, których na skwerze Trafalgar zebrało się daleko więcej, aniżeli było demonstrujących. Wszystkie okna i balkony domów, wychodzących na skwer rzeczony, były zajęte. Wygłoszono wiele mów ogni-
stych i przyjęto rezolucję, żądającą od rządu, żeby upoważnił władze lokalne, iżby pozbawionym pracy robotnikom dostarczono zajęcia. Poczem tłumy rozprószyły się; porządku nie zakłócono. —

Rozmaitości.

— **Bez błędu.** Mało kiedy znajdzie się książka lub gazeta, w którejby jakiego błędu nie było. Pochodzi to stąd, że ci, którzy składają litery omylą się czasem, biorąc literę, a choć każda książka lub gazeta zanim z druku wyjdzie, jest poprawianą parę razy — przecie niejedna omyłka zostaje. Jedna jedyna tylko książka dotychczas była bez błędu — ale to dowcipnem sposobem stało się. Był to nowy Testament wydany przez Roberta Etienne w roku 1549. Robert Etienne książkę tę postawił w miejscu publicznem, tak, aby każdy ją mógł oglądać i obiecał każdemu grosz za znalezienie błędu. Naturalnie każdy starał się błąd wyznać, wskazał go — Robert kazał poprawić, a wreszcie książka wyszła bez błędów. —

— **Z Izby sądowej.** W krakowskim sądzie delegowanym miejskim dla spraw karnych odbywała się w zeszłym tygodniu rozprawa przeciw byłemu oprawcy miejskiemu Kozłowskiemu i towarzyszom, oskarżonym z powodu nadżyc z wykopywaniem i sprzedażą skonfiskowanego mięsa. Obwinieni wykopywali przeznaczone na zniszczenie mięso z chorych i padłych zwierząt i sprzedawali takowe biedniejszej klasie ludzi. — Wszystkich obwinionych w liczbie 14 osób ukarano więzieniem. —

— **Śmierć na jabłkach.** Z powodu niezamknięcia rampy kolejowej, pociąg osobowy, jadący ze Lwowa do Stanisławowa, między Jezupolem a Stanisławowem najechał na jadącą furę z jabłkami, na której siedział żyd. Wóznica siedzący na przedzie wozu wyjechał z tego „karambolu“ bez szwanku, lecz jabłka i żyda musiano pozierać. —

— **Z Berna donoszą,** że dnia 8 bm. po południu pociąg towarowy, wiozący pospiesznie konie i nierogaciznę, wykoleił się pod stacją Schimitz (Zedence). Piętnaście wagonów spadło z nasyppu. Jeden dozorca koni zginął. —

— **Rury szklane.** Przemysł hutniczy przeznaczają szkło do ważnej bardzo konkurencji przy wyrobie rur i przewiduje, że zastąpi w przyszłości wyroby żelazne, ołowiane i kamionkowe. Dotychczas rury szklane na Śląsku wyrabiają rury szklane o 14 calowej średnicy, nadając im długość od 1—3 metrów. Z punktu zdrowotności przy urządzeniach kanalizacyjnych i wodociagowych rury takie mają doniosłe bardzo znaczenie. —

— **Pierwszy szynk w Polsce** był otworzony w r. 1595 za zezwoleniem Zygmunta III. Melchior Rozbicki z Poznania otworzył wyszynk wszelkich wódek. Za Sasów już była szynków ilość niezliczona. —

— **Nie do uwierzenia.** Z Pesztu donoszą do piśm wiedeńskich, że tamtejsza fabryka Ganz'a wystąpi wkrótce do rządu

z projektem wybudowania kolei elektrycznej między Wiedniem i Pesztem. Autor projektu Zipernowsky, miał wynaleść lokomotywę elektryczną, która będzie w stanie przebiec 250 kilometrów na godzinę, to jest odbyć w ciągu godziny przeszło 36-milową drogę z Pesztu do Wiednia. Byłaby to niesłychana dotychczas szybkość — przeszło 4 kilometry na minutę. Według projektu p. Zipernowsky'ego, pociąg składałby się z lokomotywy i jednego wagonu, w którym mogłoby się pomieścić 40 pasażerów. Takie pociągi wychodziłyby co 10 minnt. Motor elektryczny ma mieć siłę 800 koni. —

— **Balon.** Towarzystwo niemieckie projektuje zbudować balon wysokości czteropiętrowej kamienicy, z funduszu 50.000 marek, udzielonego na ten cel przez cesarza. Balon otrzyma formę kuli, będzie miał średnicy 1688 metrów, objętości 53 m. powierzchni 900 m. kw. i zawartość 2528 m. sześć. Na powłokę balonu wyjdzie 2100 m. najlepszej egipskiej materii bawełnianej którą umyślnie na balony każe fabrykować Rudolf Hertzog. Powłoka cała składać się będzie z 324 kawałów; szwy nbebezpieczone zostaną pasami materij gumą przymocowanemi, całą zaś powierzchnię pokryje płyn, chroniący od wilgoci. Balon otrzyma trzy wentyle: pierwszy talerzowy o jednej klapie, średnicy jednego metra, do wypuszczania gazu przy opuszczaniu; drugi mniejszy do manewrowania, wreszcie trzeci dodatkowy. Części metalowe, o ile to będzie możliwem, zrobione będą z aluminium. Na siatkę składa się 160 ócz zakończonych 40 linami. Nadto zarezerwowanych jest 20 lin na wypadek wichrów i burzy. Na pierścien balonowy nżyta będzie rura stalowa systemu Manesmana. Celem ułatwienia wylądowania balon otrzyma pas długi na 200 metrów, szeroki na 10 centymetrów. Waga ogólna balonu, mająca od kosa do wyższego wentylu 25 metrów, wynosić będzie 800 kilogramów. Koszta budowy wyniosą 12.000 marek, 8000 zaś przeznaczono na zakupno aparatów naukowych. Według projektu balon ten w ciągu roku wykona około 50 podróży napowietrznych bezpłatnych i to aż do wysokości 10.000 metrów w różnych porach, dnia i nocy. —

— **Pszczoły i zwierciadło.** By przeszkodzić rojowi pszczoł w opuszczeniu miejsca, w którem się nwiązały, podaje pewien francuski hodowca pszczoł sposób, że należy wziąć zwierciadło i puszczać na rój promienie światła słonecznego; pszczoły temi promieniami niejako oślepione, tém więcej ciskają się naokół roju.

— **Polacy w Małej Azji.** „Przegląd emigracyjny“ zamieszcza artykuł p. Chołojewskiego pt.: „Polacy w Turcji i krajach tureckich“, z którego dowiadujemy się, że w Małej Azji po drugiej stronie Bosforu od lat kilkudziesięciu istnieje kolonia Adamówka (po turecku Adampol), założona przez Polaków. Kolonia ta, jakkolwiek obejmuje tylko 200 rodzin, rozwija się bardzo pomyślnie. Koloniści zajmują się polowaniem na dziki, sarny, wilki itp. we własnych lasach, uprawiają pszenicę, owies i kukurudzę, winie, czereśnie itd. Dla braku komunikacji zmuszeni są konno produkta swe do okrętów wysyłać. W r. 1889 p. Czar-nowski założył bibliotekę i dziś posiada ona paręset dzieł i broszur, oraz czasopisma polskie. —

— **Niezwykły zegar.** Na wystawie powszechniej w Chicago ukaże się między innemi zegar następujący: Waży on 40 centnarów, ma 10 stóp wysokości i 8 stóp szerokości i oprócz godziny przypadającej na Chicago, podaje jeszcze odpowiedni czas w 12 wielkich miastach całego świata, a mianowicie: w Washingtonie, San Francisco, Pekinie, Konstantynopolu, Petersburgu, Londynie, Berlinie, Rzymie, Paryżu, Madrycie, Peszcie i Wiedniu. Każda godzina przynosi słuchaczowi dźwięki innej ary, granęj do złudzenia niejako przez całą orkiestrę. Gdy muzyka umilknie, podnosi się z tronu figura naturalnej wielkości Jerzego Washingtona. Następnie inna figura, przedstawiająca służącego, otwiera drzwi, z których wychodzą wszyscy dotychczasowi prezydenci Stanów Zjednoczonych, przechodzą koło Washingtona, kłaniają się i znikają w drugich drzwiach, które również otwiera służący. Całe

godziny wybija śmierć, szkielet z kosą; każde „trzy kwadransy“ mężczyzna dojrzały; „pół godziny“ młodzieniec, a „kwadrans“ dziecko. Jest to bardzo ładna i poetyczna alegorya. —

— Teleskop olbrzymi na wystawie w Chicago, za pomocą którego publiczność będzie mogła przypatrzeć się zbliżonemu w ten sposób do ziemi księżycowi, przygotowuje p. Deloncle, Francuz. W tym względzie odbywał on narady w obserwatorium astronomicznym w Paryżu z miejscowymi optykami i dwoma budowniczymi. Teleskop, wedle projektu p. Deloncle będzie miał 24 metry długości, waga zwierciadła wklęsłego wyniesie 9 ton, szerokość w przecięciu 3 metry, grubość 50 centymetrów i 14 milimetrów. Astronomi Paweł i Prosper Henry projekt ten uważają jako mający przyszłość przed sobą; zachodzi jednak trudność w budowie wklęsłego szkła czyli soczewki, bo obecnie zrobiona waży 600 kilogramów, gdy wedle żądania wynalazcy ważyć powinna 9000 kilogramów. Porozumiewał się więc w tym względzie z wielką francuską hutą i ta zgodziła się na przygotowanie odpowiedniej soczewki. Wprawdzie wicedyrektor paryskiego obserwatorium p. Loewe, wzrusza na to wszystko z niedowierzaniem głową, projekt jednak trwa w całej swej szerokości a p. Deloncle zapewnia, iż wynalazek zyska mu wielkopomną sławę. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Donosimy czytelnikom że wyszedł już kalendarz „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“ i można go nabyć w księgarni Prochaski w Cieszynie za cenę 20 ct. Członkowie dziedzictwa zaś mogą takowy otrzymać za 6 ct. Upraszamy ziomków aby ten kalendarz jak najliczniej kupowali. Przyczem prosimy Wielebne Duchowieństwo, delegatów i inne życzliwe osoby o poparcie tej sprawy. Członkowie dziedzictwa mogą nabyć ten kalendarz u Wielebnego ks. Londzina. —

— Wiadomość z duchowieństwa. Konkurs na nowo utworzoną parafię w Breitenfurt rozpisany został do 24 grudnia br. —

— Wybory do rady państwa. Kandydat stronnictwa konserwatywnego i narodowego dr. Michejda przedstawił się w niedzielę 13 tm. wyborcom we Frydku, w środę 16 tm. wyborcom w Klinkowicach, w piątek 18 tm. przedstawił się w Frysztacie, a w niedzielę 20 tm. o godz. 6 wieczorem mówić ma pan kandydat w sali ratuszowej Cieszyńskiej. Zgromadzenie w Frydku i Klinkowicach udało się bardzo dobrze — a nie wątpimy że w Frysztacie i Boguminie wyborcy nasi zrobią swoją powinność. Wzywamy też wyborców aby na zgromadzenie które się odbędzie w Cieszynie jak najliczniej zejść się zechcieli. —

— Wybór posła do sejmu z młasta Cieszyna rozpisany został na dzień 15 grudnia br. —

— Nowe numerowanie ulic w Cieszynie. Obecnie nmieszczają nowe tabliczki z numerami na domach z nazwiskami ulic, rozumie się tylko w niemieckim języku. Równocześnie przeszło 100 obywateli cieszyńskich podało prośbę do starostwa, aby napisy były także w polskim języku. Ciekawimy, jak się ta sprawa zakończy. —

— Sprostowanie. W korespondencji z Toszanowic w ostatnim nrze „Gwiazdki“ z dnia 12 bm. zaszyły niemiłe omyłki, które niniejszemu prostujemy: Zamiast: 30 listopada, ma być 30 października. Zamiast: W uroczystość Wszystkich świętych koszone na polach jednego pana w Toszanowicach itd. ma być: Jednego

pana w Trzanowicach. Zamiast: W niedzielę 6 listopada napotymano zaprzęgi na drodze z dworca Dolno-Toszanowskiego, ma być z dworca Dolno-Toszanowskiego. —

— Sprostowanie. W artykule „W sprawie ochrony“ pomieściła Szanowna redakcja różne „życzliwe uwagi“, które sprostować proszę na podstawie § 17 ust. pr. Powiedziano, że „na ochronkę“ zbiera „także“ komitet terytorialny, złożony, ile nam wiadomo, z ks. Stojałowskiego, panny Motłoszanki i trzeciej jeszcze osoby — co nie jest prawdą. Komitet ochrony składa się z kilkunastu osób, których imiona i nazwiska były publicznie we wszystkich pismach polskich ogłoszone. Obecnie działa w sprawie ochrony towarzystwo z kilkunastu terytorialnych terytorialnych złożone przez rząd krajowy zatwierdzone i legalnie ukonstytuowane. Do komitetu ochrony ks. Stojałowski nie należy, a jeżeli mu poparcia i opieki używa osobiście i w pismach, to za to mu wdzięczność należy się tym większa, że tego poparcia skądinąd na Śląsku nie mamy. Przewodnicząca Marya Motłoszanka. —

— Z Trzyńca. Na miejsce p. Obtułowicza przeniesiony został p. Juliusz Weber z Karlshütte przy Frydku. —

— Z Golezowa. Zarząd pocztowy w naszej gminie obejmie p. Paweł Ochodek, ekspedytor pocztowy w Mor. Ostrawie. —

— Ze Skoczowa. W niedzielę d. 20 listopada hr. odbędzie się w lokalu Czytelni katolicko-ludowej w Skoczowie walne zgromadzenie, na które wydział Czytelni wszystkich członków miejscowych i z okolicy zaprasza. Program: 1. O godzinie 10 z rana nabożeństwo w kościele parafialnym. — 2. O godzinie 4 po południu zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. — 3. Mowy. — 4. Sprawozdanie wydziału z czynności tegorocznej i złożenia rachunków czytelnicy za rok ubiegły. — 5. Wnioski członków. — 6. Wybór nowego wydziału. — 7. W poniedziałek dnia 21 listopada o godzinie 8 rano żałobne nabożeństwo za zmarłych członków czytelnicy. Przewodniczący Ignacy Hajek. —

— Z Mazańcowic. Naśladowania godny przykład gorliwości o sprawę narodową złożyli obywatele gminy mazańcowskiej. Przy weselu obchodzonem dnia 15 bm. w gospodzie p. Franciszka Borgla, który wydawał swoją córkę, wystąpił brat wspomnianego gospodnego p. Józef Borgiel, i w humorystycznej przemowie przedstawił potrzebę złożenia ofiary na „Macierz szkolną“, wskazując zarazem pożytki, które powstaną ze założenia polskiego gimnazjum w Cieszynie. Że jego mowa trafiła do serca gościom weselnym, okazuje się z tego, że urządzona przez mowę składka przyniosła 30 złr., którą to kwotę przesyłają goście weselni z tym życzeniem, żeby jeszcze tego roku znaleźć licznych naśladowców u śląskich ziomków. (Niech się tak spiszą wszystkie gminy, a wnet będziemy mieli polskie gimnazjum. Brawo Mazańcowianie! Przypisek redakcyi). —

— Z Dziedzic. Na dworcu wybudowali barak choleryczny za blisko 6000 złr., który z urzędzeniem kosztować będzie przeszło 7000 złr. Teraz każą gminie płacić, a gmina nie ma z czego, bo i tak dużo musi płacić na kościół. Upraszamy naszych posłów, żeby się zajęli tą sprawą, a to tym bardziej, ponieważ kosztowny ten barak postawiono wbrew woli gminy. —

— Z Bielska. Przy ostatnich wyborach do zboru ewangelickiego wybrano znaczną liczbę antysemitów i radykałów niemieckich. Zdaje się, że dni posłowania dra Haasego z tego miasta są już policzone. —

— Ze Starego Bielska. Wkrótce ma tu być otwarty nowy urząd pocztowy. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 12 listopada: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 70 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. — ct.; jęczmienia (70 kilo) 4 złr. 25 ct.; owsa (52 kilo) 3 złr. — ct. — Masła kilogram 1 złr. — ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 16 listopada: Renta pap. 97.40—97.60. nowa pap 100.40—100.60; srebr. 97.20—97.40; złota 114.90—115.10. — Srebro 100—100. Dukat 5.70—5.72. Marka pr. 58.82—58.87. Rubel papierowy 1.17 1/4—1.17 3/4.

KATHREINERSKA

Kneippa kawa słodowa

Najlepszy dodatek do kawy. Wszędzie do nabycia.

Prawdziwa tylko pod tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladowaniem.



Sprzedaż gruntu.

Gospodarstwo składające się z 61 morgów gruntu, z mieszkalniami i gospodarczymi budynkami w bardzo dobrym stanie, połączone z domem gościowym, 1/4 mili od Cieszyna oddalone, jest do sprzedania z wolnej ręki.

Blizsza wiadomość w administracji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płacą dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnosić należy pod adresem: Fr. Špaček. Praga 12/II.

Podpuszczki

(żóładki cieląt) kupuje po najwyższych cenach za gotówkę **Leopold Samel w Cieplicach (Teplitz w Czechach).**

W nakładzie **Edw. Feitzingera w Cieszynie** (Wyższa brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracjami ozdobione **kalendarze na rok 1893:**

Kalendarz katolicki, roczn. XIV, cena 20 ct.
Kalendarz polski powszechny, roczn. XIX, cena 20 ct.
Kalendarz Maryański, cena 45 ct.
Kalendarz ścienny we for. 25×9 cm. na grub. papierze, 20 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości oraz 8 ct. na portoryum za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Odbiorcom większej ilości udziela się znacznego rabatu.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
 poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płać, na rok od 100 zlr. po 5%, powyżej 100 zlr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Byrekeya.

Med. dr. Jan Seyk

osiadł jako lekarz praktykujący w Skoczowie i mieszka w domu p. Lihotzkiego.

Każdą chorobę bez wyjątku wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

ks. Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). Cena bez opr. 1 zlr. z przesyłką 1,10 ct. Z oprawą 1,25 ct. z przesyłką 1,40 ct.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło pt. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Zielnik czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem, płaci za wszystko: bez opr. tylko 1,80 ct. z oprawą tylko 2,20 ct. już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka Poznań**, (Prusy) Rynek 53-54. (Ktoby przekazu pocztowego nie mógł dostać, ten niechaj pisze do nas a odbierze go bezpłatnie).

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wyśmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom ndziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we flaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/2 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z szanowaniem

Józef Pustelnik.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
scenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 26 listopada 1892.

Nr. 48.

Obrady w sejmie śląskim.

Przed dosyć dawnym czasem omawialiśmy niektóre sprawy nad którymi toczyły się obrady w sejmie śląskim. Po tej przerwie wracamy jeszcze do tego przedmiotu.

Dzisiaj chcielibyśmy czytelnikom opowiedzieć o ostatnim posiedzeniu w przedostatniej sesji sejmowej, z dnia 20 kwietnia br.

Kiedy już załatwiono wszystkie przedmioty i sesja miała być zamknięta, poseł Türk powstał i zarzucał prezydentowi krajowemu że popiera Słowian i ślawizuje. Poznać to mówił dalej Türk z tego, że stosunki w sejmie zostały zmienione na korzyść Słowian. Oprócz tego osiągli Słowianie wielkie korzyści, a to prawie wyłącznie za pomocą rządu krajowego.

Na to odpowiedział ks. Świeży: „Chciałbym kilka słów powiedzieć na uwagi posła Türka. Możliwy ludności słowiańskiej na Śląsku pozazdrościć, jeżeli się słyszy słowa które poseł Türk teraz wyraził. Mówił o wielkich korzyściach które ludność słowiańska osiągnęła na Śląsku, mianowicie w ostatnich latach. Niestety omieszczał wyliczyć te korzyści. — I dlaczego? Ponieważ takich korzyści nie ma. — My żądamy tylko sprawiedliwości, słuszności i obiektywnego zapatrywania się na rzeczy. Rząd niech nie staje po stronie ani Niemców ani Słowian, lecz niech będzie sprawiedliwym. — Wtedy będziemy już zupełnie zadowoleni. Nieżądamy protekcji, lecz żądamy tylko tego co się nam należy.

Jedyną korzyścią o której mogłaby być mowa jest to, że dawniej zasiadał tutaj jeden albo dwaj posłowie słowiańscy, — obecnie zaś sześciu. Przez to jeszcze daleko nie jest wyrównany sprzeczny stosunek, jaki zachodzi pomiędzy liczbą słowiańskich i niemieckich posłów z jednej strony, a liczbą słowiańskiej i niemieckiej ludności z drugiej strony. Nie wiem jak poseł Türk jest usposobiony, ale zdaje mi się, że jeżeli jest sprawiedliwym, to sam nie będzie chciał, abyśmy tutaj zawsze byli zastępowani przez jednego lub dwóch posłów, i że sam uzna za rzecz słuszną, aby życzenia naszej ludności znalazły tutaj wyraz liczbą tejże odpowiedni. Mogę jednak zapewnić posła Türka, że tej naszej korzyści obecny rząd ani zawinił, ani nie ma w tym żadnej zasługi. Jestto tylko wynikiem stosunków które już dawniej istniały, jednak z różnych przy-

czyn dopiero teraz się objawiły. Jestto dalej zasada naszego ludu, któremu stosunki jakie dotąd panowały nareszcie się sprzykrzyły i który nie ma woli, cierpieć dalej takowych, szuka więc środków, aby nastąpiła ulga. Ostatnie wybory do sejmiku są wynikiem tego prądu, nie zaś jakiegoś poparcia z jakiegokolwiek strony, jakto twierdzi poseł Türk. Zresztą obecny prezydent krajowy ledwie przybył do nas kiedy się te wybory odbywały, więc też nie mógł w jakikolwiek bądź sposób wpłynąć na takowe. Lecz robiliśmy już dawno w pośród naszego ludu przygotowania, a wynik tych przygotowań teraz się okazał. Mamy nadzieję że większa liczba naszych posłów przyniesie nam korzyści, nie aby Niemcom coś odebrać, bo tego nie pragniemy, lecz aby osiągnąć to, co się nam jako obywatelom austriackim sprawiedliwie należy.

Następnie odezwał się prezydent krajowy. „Co się dotyczy moich czynności to nie mam nakazu wspierać te lub ową narodowość lub protegować przy wyborach. Moją zasadą jest być bezstronnym. Jeżeli nie proteguje jednostronnie niemieckiej partii, może to być dla mnie chlubą, bo moim obowiązkiem jest mierzyć równą miarą. — Proszę mi ściśle wykazać gdzie byłem jednostronnym i gdzie protegowałem Słowian. — Bo z takimi ogólnymi oskarżeniami występować nie można.“

Na końcu przemówił baron Beess w następujący sposób: „Jako najstarszy członek sejmiku muszę oświadczyć, że tegoroczna budżetowa debata przybrała takie formy jakich dawniej nie bywało. Ja co do mojej osoby i zdaje mi się także w imieniu grupy wyborczej do której należę mogę oświadczyć, że nie mamy przyczyny uskarżać się na rząd lub na prezydenta krajowego i że gwałtowne i namiętne zaczepki jakich dotąd tutaj nie bywało, nie są honorem dla sejmiku. Jeżeli Słowianie obecnie w większej liczbie obrani zostali do sejmiku, to także nie znajduje w tym powodu do zarzutów. — Słowianie tworzą więcej niż połowę ludności na Śląsku, przyczyniają się do wszystkich ciężarów tak jak Niemcy na Śląsku i mogą słusznie, powtarzam słusznie, żądać odpowiedniego zastępstwa. Jeżeli te stosunki teraz wyraz swój znalazły, nie można tego przypisywać prezydentowi krajowemu lecz tej okoliczności, że Słowianie nie chcą być ciągle ostatnimi i pokrzywdzonymi, że nie chcą pozostać w tyle w oświacie, lecz że chcą postępować naprzód i że umiają znaleźć drogę do zastępstwa krajowego i do wydziału krajowego. Nie

słyszałem skargi, żeby zastępca słowiański w wydziale krajowym był dał powód do zatargów, lub nie był godnie sprawował swojego urzędu.

Powtarzam krótko: ja co do mojej osoby i w imieniu méj grupy wyborczej, odrzucam tę napasć.

Potém zamknął hr. Larisch sesję.

Za piękne i sprawiedliwe słowa, któremi przemówił baron Beess w imieniu sprawiedliwości i w interesie ludności słowiańskiej na Śląsku, należy się mu ze strony naszego ludu jak największe uznanie i podziękowanie. Niech baron Beess pewien będzie wdzięczności i szacunku ludu pośród którego żyje i który niezapomni że baron Beess w ciężkiej chwili był jego obrońcą i śmiało i szczerze wystąpił w obronie spraw jego. —

Rosyjski następca tronu w Wiedniu.

Odwiedziny następcy tronu rosyjskiego w. ks. Mikołaja w Wiedniu i goszczenie u Najj. Pana, zrobiło niespodzianie silne wrażenie w całej Europie.

W. ks. Mikołaj, który — jak wiadomo — liczy 25 rok życia, nie jest już młodzieniaszkiem, lecz mężczyzną w najpiękniejszym rozkwicie młodości i jako taki, z wielką niewątpliwie ochotą usłuchał rozkazu ojca, aby do Wiednia wstąpił i tam parę dni spędził. Wszakże Wiedeń, jako miasto, zajmuje dziś drugie po Paryżu miejsce, pod niejednym zaś względem przewyższa nawet gród nadsekwański. Przedewszystkiem gospodarz sam jest wzorem monarszej gościnności i hojności, a rozliczne rozrywki i festy, jakimi cesarz Franciszek Józef zwykł gości swoich obсыпать, mogłyby stać się ponętami dla starego nudziarza, a nie dopiero dla żadnego wrażeń i uciech młodzieńca. Stąd zapewne pochodzi, że Burg cesarski tak często każdego roku mieści w murach swoich rozmaitych członków rodzin panujących — co jednak z reguły nie pobudza polityków zawodowych i niezawodowych do jakichkolwiek kombinacji na tle stosunków politycznych w Europie.

Bo i trzebaby istotnie wiele naiwności, a zarazem nieznamomości dziejów współczesnych, aby chcieć stawiać jakieś wnioski na podstawie faktów, dajmy na to, tego rodzaju, jak pobyt króla saskiego, rumuńskiego, greckiego, albo szwedzkiego w stolicy austriackiej. Natomiast zupełnie inaczej ma się rzecz z każdą wizytą rosyjską, a zwłaszcza już z wizytą obecnego cara, lub co na jedno wychodzi — syna i jego następcy tronu. Aleksander III jak wiadomo, nie należy do rządu monarchów, których rysem wybitnym jest uczuciowość i słodycz w stosunkach towarzyskich... Dowody tego rozliczne złożył on w ciągu jedenastoletnich rządów swoich, szczególnie już w stosunku do swego bliskiego kuzyna, cesarza Wilhelma II. Zada-

śasy z téj racyi, iż właśnie polityka niemiecka podarła preliminarz Sanstefañski, później zaś stworzyła trójprzymierze dla ochrony półwyspu bałkańskiego i Stambułu przed drapieżnością Rosyi — dawał mu niejednokrotnie dobitny wyraz niechęci swojej, której nie krępowały ni węzły pokrewieństwa, ni nawet proste względy dworskiej grzeczności. Że co najmniej już takie same uczucia szarpią serce samodzięcy Wszech Rosyi na każde wspomnienie o Austrii, to chyba nie ulega żadnej kwestyi. A tutaj do wszystkich tamtych wspomnień przybywa jeszcze protekcyja moralna, jaką Wiedeń użycza Bułgarii i jej księciu, dusznie niecierpianemu przez cara. Ludzie, którzy mieli sposobność znaleźć się kiedykolwiek w pobliżu Aleksandra III, twierdzą, że on uporczywie uważa sobie politykę Austro-Węgier wobec Bułgarii za obrazę osobistą, że w bezgranicznem poczuciu dumy i siły, każdy krok dyplomacyi zagranicznej, który nie jest wodą na młyn Rosyi, bierze się za krzywdę, jemu samemu wyrażoną — słowem, że na podobieństwo Ludwika XIV, z głębokiego przekonania powtarza zawsze sobie i swoim: Rosya — to ja! Opowieściom tym uwierzyć można snadnie, gdy się pamięta, że dzisiejszy car jest wnukiem Mikołaja niezabuwiennego i podobno odziedziczył po nim wiele właściwości temperamentu i charakteru.

Otóż wobec takich założeń nikogo nie dziwiło wcale, że od kilku lat i Aleksander III i jego rodzina najbliższa systematycznie unikali Wiednia — pewne natomiast zdumienie musiał wywołać powszechnie przyjazd carewicza Mikołaja do rezydencji Habsburgów. Cóż to się stało nagle w Petersburgu, że ni stąd ni zowąd postanowiono kres położyć dotychczasowej chłodnej wstrzemięźliwości wobec sąsiada? To pytanie wisi niezawodnie na ustach wszystkich polityków, — co gorsza jednak, nigdy może, a conajmniej już nie tak prędko zdoła kto zdobyć się na trafną odpowiedź. Jesteśmy wszyscy zdani na łaskę i niełaskę domysłów, z których każdy równą ilość szans za, jak przeciw sobie mieć będzie. Na każdy sposób godzi się dziś zarejestrować, że „pełne serdeczności“ aluzye hr. Kalnokyego w jego przemowie, w obliczu delegacyj wspólnych, stały bezwątpienia w związku przyczynowym z wizytą w. ks. Mikołaja we Wiedniu. A co do owych domysłów — to chyba ten jeden okaże się najprawdziwszym, że i ta wizyta carewicza i w ogóle wszelkie serdeczności rosyjskie, z pewnością nie wyjdą na dobre monarchii austro-węgierskiej. —

Z naszego życia publicznego na Śląsku.

(Nadesłane).

Obawa przed cholerą i środki przeciw niej zaradcze zrobiły wielki uszczerbek naszemu życiu publicznemu. Niejeden który zapominał o cholercie będzie myślał, że nasze życie narodowe poszło z bieżącym

rokiem na zupełny odpoczynek; a że i Związek nasz poszedł w zapomnienie. Zanosiło się w niejednym miejscu naszego Śląska na zgromadzenie „Związku śląskich katolików“; lecz z obawy, że polityczne władze nieczwola na zgromadzenia, ostygły wszelkie chęci; i rok się kończy, a Związek po ostatnim walnem, nie miał żadnego zgromadzenia.

Nieprzyjaciele naszej narodowości będą się z tego cieszyć, ale nadaremnie. Kto był w Związku naszym, to w nim pozostał a liczba członków się powiększyła. Każdy członek pracował u siebie i pomiędzy swoimi w naszej sprawie, a nasze kółka i czytelnie krzawiły i krzewiały dalej zamiłowanie do naszej narodowości i do wywalczenia przynależnych nam praw. Od czasu i od okoliczności zależy, kiedy wszyscy członkowie naszych kółek i czytelnie staną się także członkami Związku, jeżeli takowymi nie są do tej pory. Nasze czytelnie i nasze kółka różne pracują nietylko nad podniesieniem dobrobytu naszego materialnego ale i moralnego.

Jeżeli Związek śląskich katolików nie mógł dotąd na naszych śląskich niwach odbywać zgromadzeń; to się spodziewamy, że przyszłe walne zgromadzenie tém świetniej wypadnie, bo każdy z nas będzie pragnął zobaczyć swoich, coś dobrego usłyszeć i ze swoimi sobie pogawędzić. Spodziewamy się że na przyszłym walnem zgromadzeniu zobaczymy zastąpione różne stany. Że nietylko rolników i księży tam znajdziemy, ale też i mieszczan i rzemieślników i niejednego z naszych oświeconych robotników. Spodziewamy się że i nasza acz szczupła inteligencja naszym Związkiem nie pogardzi i swoją obecnością go uświetni. Cóż podnosiło rolników na wiecu katolickim w Lincu w bieżącym roku odbyłym, — oto że widzieli począwszy od biskupów i szlachty wszystkie stany licznie, a w bratniej jedności zgromadzone. Ten sam obraz się nam przedstawiał i na wiecu słowiańskich naszych braci w Lublanie. Aczkolwiek my katolicy na naszym Śląsku nie jesteśmy tak liczni aby się porównywać z owymi wspańiałymi wiecami w Lincu i w Lublanie, przecież możemy wziąć sobie z nich przykład i podług naszych sił walne zgromadzenia Związku naszego uroczystie urządzić i ludowi naszemu okazać, co może zdziałać siła nas katolików, tak we względzie religijnym jak i narodowym.

Niechaj przybędą wszyscy na walne zgromadzenie, niechaj przybędą z różnych stanów począwszy od naszych kapłanów najdosłojniejszych aż do robotników, a już wiec śląskich katolików będzie piękny i wspańiał.

I pomiędzy nami znajdą się znakomici mowcy (których nam niebrak i pomiędzy świeckimi) którzy trafiającami do serca słowy będą nas zagrzewali i zachęcali do krzewienia naszej wiary i pielęgnowania naszej narodowości. Znajdą się tacy którzy nam

wyświetlą bieżące sprawy, i podadzą wskazówki jak na przyszłość postępować mamy. Znajdą się i tacy którzy na różne rzeczy potrzebne naszą uwagę zwrócą, i nie jedno ziarno dobre zasieją.

Rolnik nasz człowiek pojedynczy, nie jest wstanie tyle czytać i widzieć jak ludzie wyższej inteligencji; a chętnie posłucha swoich, bo wie, że mu zdrowy pokarm duchowy podają.

Zapewnie wydział Związku śląskich katolików za wczasu się postara nietylko uświetnić walne zgromadzenie, ale i o to, by przemawiano do ludu odpowiednio o tych rzeczach, które na owym zgromadzeniu mają i powinny być omawiane.

Będzie też to i naszych braci oddalonych cieszyło, że my Ślązacy o sobie niezapominamy, a oni tém przychylniejszemi nam będą, i w naszych usiłowaniach nas wspierać nieomieszkają. —

Odezwa.

(Nadesłane).

Alwernia koło Chrzanowa. Bracia Ślązacy! Niedaleko bo mila drogi od Chrzanowa wznosi się na górze wysokiej kościół św. Franciszka z klasztorem OO. Bernardynów, fundowany przez Jana z Korytna Korycińskiego r. 1610. Fundator pobożny pielgrzymując do Włoch zwiedzał różne miejsca święte a między innemi górę Alwernię, na której św. Franciszek Serafiński pięć znaków ran od Pana Jezusa otrzymał. Przypatrując się górze Alwerni zauważył Jan Koryciński, że w jego dobrach „Poręby“ okolica podobna jest do okolicy góry Alwerni — postanowił tedy w dobrach swoich w lesie na górze wystawić kościół i klasztor dla Franciszkanów, znanym wówczas już w Polsce Bernardynom. Jak postanowił, tak zrobił w kilku latach. Sprowadził Bernardynów, oddał im kościół i klasztor — uposażył go częścią ziemi i lasu a miejscowość nazwał Alwernią, bo kościół i klasztor wystawił na wzór tej Alwerni, na której św. Franciszek znaki ran od Pana Jezusa otrzymał. Klasztor Alwerni posiada w swoim kościele skarb cenny tj. cudami słynący obraz Pana Jezusa „Oto człowiek“ (Ecce homo). Dzieje tego obrazu cudownego opisane w kronice klasztornej a nie ogłoszone dotąd drukiem są zajmujące. Obraz ten był niegdyś w skarbcu w Konstantynopolu a stąd dostał się na dwór Ferdynanda II cesarza niemieckiego, który codziennie modlił się przed obrazem. W jednej z ciężkich przepraw wojennych zanosił pobożny monarcha gorące modły klęcząc przed obrazem, a gdy powstał od modlitwy usłyszał słowa: „Ferdynandzie, ja cię nie opuszczę“ (obacz dzieło Guggenbichlera — Bozen 1884. Tom I str. 534. Protestantismus). Po śmierci Ferdynanda cesarza obraz ten cenniony na 10.000 złr. przeszedł w posiadanie kapelana nadwornego, który później podarował go radcy wę-

gierskiemu Zygmuntowi Hollo, a ten ostatni podarował ten obraz swemu przyjacielowi ks. Michlajskiemu w Lubowni. Ks. Michlajski powodując się wdzięcznością dla OO. Bernardynów w Alwerni, którzy ciało jego ojca pod kościołem swoim pochowali, przywiózł obraz cudowny Pana Jezusa do Babic, skąd w dniu 2 sierpnia na odpust Porcyunkuli wśród uroczystej procesji przez duchowieństwo świeckie i zakonne wobec tysięcy ludu zgromadzonego obraz ten do kościoła w Alwerni wprowadzony został. Pierwotnie obraz Pana Jezusa był umieszczony w wielkim ołtarzu, ale gdy wiele cudów doznawali ludzie modląc się przed tym obrazem, zbudowali dobrodzieje klasztoru osobną kaplicę, w której dotychczas obraz ten jest umieszczony. Do tego obrazu cudownego ma lud okoliczny wielkie nabożeństwo doznając w chorobach łaski uzdrowienia a w smutkach pociechy. W ostatnich latach klasztor OO. Bernardynów w Alwerni groził upadkiem — ofiarnością jednak dobrodziejów został klasztor w części odrestaurowany, — kościół jednak potrzebuje gwałtownej restauracji a szczególnie kaplica cudownego Pana Jezusa. Aby dokonać restaurację kościoła i kaplicy postarał się klasztor o litografowaną kopię cudownego obrazu Pana Jezusa, którą można nabyć w klasztorze w Alwerni, a za wszystkich nabywających ten obraz za kwotę 1 złr. jako za dobrodziejów, odprawia się każda niedziela suma solenna. Odzywam się tedy do was bracia Śląska austriackiego, znani z ofiarności i gorliwości o chwałę Bożą, a dowody tej ofiarności daliście, gdyśmy się do was odezwali przed koronacją cudownego obrazu Matki Boskiej na Kalwarii Zebrzydowskiej, wy to bowiem bracia sprawiliście koronę złotą na głowę dzieciątka Jezus na Kalwarii, — odzywam się do was bracia kochani jako nowy przełożony klasztoru Alwerni, znany wam dobrze z Kalwarii, gdzie nieraz z ambony jako kaznodzieja przemawiałem do was witając was przychodzących do Kalwarii i żegnając was przy ukrzyżowaniu lub w kościele odchodzących z Kalwarii — odzywam się do was w imię tego Pana Jezusa, którego obrazu cudownego w Alwerni jestem stróżem, dopomóżcie mi w odnowieniu tej świątyni i kaplicy Pana Jezusa tutaj cudami słynącego, a my zakonnicy nie tylko w niedzielę za was jako za dobrodziejów masę św. ofiarować będziemy, ale nadto obiecujemy każdy piątek na waszą intencję śpiewać litanie o Panu Jezusie przed Jego cudownym obrazem. Wszelkie datki pieniężne na ten cel proszę nadsyłać pod adresem: O. Stefan Podworski, przełożony klasztoru OO. Bernardynów w Alwerni Galicya. Ktokolwiek pošle 1 złr. otrzyma obraz Pana Jezusa cudownego i będzie wpisany w księgę dobrodziejów klasztoru. Mniejsze datki będą także z wdzięcznością przyjęte. — Odpusty w Alwerni: 1. Św. Antoni 13 czerwca. 2. Niedziela wśród oktawy Bożego Ciała. 3. Porcyunkula 2 sierpnia. 4. Św. Franciszek 4 października. 5. Oktawa cała Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny 8 grudnia. Najlepiej ze Śląska jechać do Chrzanowa kolejną a stąd milą drogą do Alwerni. Dawniej procesje liczne przychodziły ze Śląska do cudownego Pana Jezusa w Alwerni, a dzisiaj ustała ta gorliwość — odwiedzajcie tego Pana Jezusa cudownego w obrazie w Alwerni a Pan Jezus was pocieszy w smutkach i uzdrowi w chorobach.

O. Stefan Podworski,
przełożony klasztoru OO. Bernardynów w Alwerni.

Korespondencye.

Z Jabłonkowa.

W ostatniej mej korespondencji twierdziłem, że miastu naszemu jako takiemu czyli ogółowi mieszkańców nie zależy wcale na tém, gdzie nadal targi bydlą odbywać się będą, i owszem jest im wszystko jedno, czy takowe pozostaną w rynku, jak to bywało, czy w przyszłości odbywać się będą gdzie za miastem. Aby targi te odbywały się nadal w rynku, życzą sobie tylko nasi niby niemieccy ojcowie z powodów już w dawniejszej korespondencji wyłuszczonych. Czy przystęp interesu gminy tracą lub nie, nie chcą orzekać a w tej korespondencji omówię tylko wszelkie ewentualności wynikające ze zatrzymania targów w rynku i skutki jakieby pociągnęło za sobą przeniesienie tychże na inne miejsce.

Otóż obecnie odbywają się targi w rynku a miasto czyli ogół mieszkańców naszego miasta ma z tych targów tę korzyść, że pobiera rocznie tytułem targowego 1000 złr. w. a. i oprócz tego kilkadziesiąt złr. rocznie za nawóz, który się podczas targów na rynku nabiera.

Gdyby targi nadal w rynku miały zostać, dochód ten zmniejszyłby się o tyle, ileby kosztowało wyłożenie kamieniem rynku i utrzymywanie tegoż w takim stanie, któryby niedopuszczał zatrucia powietrza w mieście. — Jednorazowo dochód z targów zmniejsza się oprócz tego o tę sumę, którą wydano na wysłanie deputacji do Opawy i wyłożono na rekurs.

Przy obecnym stanie rzeczy myślą jednak nasi niby niemieccy ojcowie miasta, że ludzie którzy na targi przychodzą, do nich wstępują na zakupno tylko dlatego, że targi odbywają się w rynku; gdyby zaś targi przeniesiono po za miasto, zdaje im się, żeby już do nich nikt więcej nie przyszedł. Bojąc się tego chcą koniecznie zatrzymać stan dotychczasowy.

Obawy naszych niby niemieckich ojców są swoją drogą bezpodstawne bo każdy, kto chce u nich co kupić, trafi do nich także i wtenczas, chociaż bydlę za miastem będzie sprzedawane.

Gdyby zaś targi bydlą przeniesiono poza miasto to by okoliczność ta pociągnęła następujące skutki.

Pod naciskiem władz upatrzyli nasi ojcowie jako miejsce, na którym by się targi po za rynkiem odbywać mogły, plac przy gospodzie gminnej stojącej przy drodze cesarskiej do Mostów prowadzącej.

Otóż gdyby się na tym placu targi odbywały pozostałyby wszystkie dotychczasowe dochody miasta z targów jakoto targowe 1000 złr. rocznie i cena za gnój podczas targów użwierany. O zmniejszeniu się tych dochodów nie można myśleć, albowiem tak sprzedawcy jak kupcowi bydlę jest obojętnem, czy on to bydlę w rynku czy po za rynkiem kupi lub sprzeda. Gdyby jednak na tém upatrzonem miejscu targi się odbywały, podniosłyby się interesa w gospodzie gminnej, która by w tym wypadku nie jak teraz coś 200 złr. ale najmnień jakie 500 złr. a nawet i więcej rocznie przynosić mogła. Oprócz tego odpadłyby koszta jakieby na rynek z powodu targówłożyć potrzeba.

Z powyższego tedy okazuje się, że zatrzymanie targów w rynku nie tylko szkodliwie na zdrowotność oddziaływa, ale także przyczynia się do zmniejszenia dochodów miasta.

A miasto nasze i tak ma wielkie wydatki, dodatki gminne w tym roku wynoszą 90%; pozostawienie tar-

gów w rynku pociągnie za sobą jak wyżej wykazano znaczne wydatki i oprócz tego zmniejszenie dochodów miasta, które znowu znaczne wzmożenie dodatków gminnych spowodują.

To wszystko stanie się dlatego, że nasi ojcowie boją się o własne domy i interesa; wyborcy szczególnie z III koła, którzy mieszkacie w przysiółkach i zastrzymanie targów w rynku jest wam obojętne, pouczenie się z powyższych faktów, abyście przy najbliższych wyborach wiedzieli komu macie poruczyć swoje zastępstwo w wydziale gminnym. —

Kraków dnia 19 listopada 1892.

Poruszona jeszcze przed dwoma laty myśl zwołania wiecu katolickiego do Krakowa, powoli zaczyna w czyn przechodzić. Po kilku poufnych pogadankach zebrało się w tych dniach w lokalu stowarzyszenia „Zgoda“ liczne grono duchowieństwa i świeckich obywateli, celem naradzenia się w sprawie zwołania do naszego miasta wiecu katolickiego. Zagaił obrady ks. Łabaj, objaśniając po krótko o celu zebrania i zaproponował na przewodniczącego p. mecenasa dra Władysława Markiewicza, jako zastępcę bawiącego obecnie w Wiedniu ks. rektora Chotkowskiego, który kierował pogadankami przygotowawczymi. P. dr. Markiewicz objawiając przewodnictwo, zwraca uwagę na ruch katolicki, jaki coraz więcej budzi się na zachodzie, a którego celem jest moralne i materialne podniesienie społeczeństwa, tym samym zaś rozwiązanie najważniejszej z bieżących kwestyi tj. kwestyi socjalnej w duchu chrześcijańskim. Nam, narażonym na niebezpieczeństwo, grożące ze strony niejednej, wypada również radzić, skupiać siły i organizować obronę. Chodzi mianowicie o to, aby szerokim kołom ludności pod pretekstem szerzenia oświaty nie wpajano zasad rewolucyjnych. Prawdziwa oświata oraz praca nad materialnym podniesieniem ludu, nigdy nie powinny odchodzić od zasad nauki Chrystusowej.

Po dłuższej dyskusyi, uchwalono zwołać do Krakowa wiec katolicki i wybrano komitet przygotowawczy, któremu polecono poczynić starania, celem zorganizowania komitetu wiecowego.

W skład komitetu przygotowawczego weszli pp.: Jan Brejski, poseł ks. prof. dr. Chotkowski, Eustachy Hałaciński, ks. Łabaj, mecenas dr. Władysław Markiewicz, Marek, Olejak, dr. Józef Orłowski, redaktor „Kuryera Polskiego“, Poje, Aureliusz Pruszyński, naczelnik urzędu akcyzowego Staszczuk, ks. Bronisław Stysiński i dwaj inni jeszcze panowie.

Byłoby do życzenia aby i Ślązacy katolicy wzięli udział w tym wiecu. — Od lat wielu brakuje łączności między Śląskiem i Galicyą, te dwie jednolite prowincje, dwie siostrzyce polskie dzieli jakiś mur chiński który co prawda niknie w ostatnich czasach, ale znika za wolno.

Projektowany wiec katolicki mieć będzie bardzo doniosłe znaczenie i pożądanem by było aby Śląsk wysłał nań swoich przedstawicieli.

Gdyby tedy myśl ta moja, przyjęta została przez katolików śląskich, radziłbym znieść się w tej sprawie z redakcją „Kuryera Polskiego“ w Krakowie lub z ks. Bronisławem Stysińskim mieszkającym w Krakowie przy ulicy Kanoniozów Nr. 19. —

Brzezi w Galicyi.

Dziwna to rzecz że gdzie tylko dwóch sąsiadów

się spotka zawsze jedno i to samo rozmawiają o ciężkich czasach jak gdybyśmy byli przeniesieni z rodzinnego miejsca w inne strony świata. Dlaczego narzekamy na ciężkie czasy gdy ta sama ziemia co i przed wiekami, słońce, księżyc i gwiazdy te same tak też i pory roku wiosna, lato, jesień i zima. Narzekamy na wielkie rozumy ludzkie i ich wynalazki, nowy postęp i różne praktyki dobre i szkodliwe dla nas. Są u nas ludzie tacy i owacy, jedni pragną dobra ogólnego, inni zaszczytów i dobra tylko dla siebie. Galicya jest krajem rolniczym, a dla czegoż w niej rolnik ze wszystkich prowincyi państwa austriackiego stoi najniżej, bo naród w Galicyi z dobrej woli podzielony na klasy, niepopierają jedni drugich w ciężarach państwowych, krajowych i gminnych, ale każdy tylko o swój byt się stara, dlatego żydzi w Galicyi robią z tego dobre interesa, a wieśniak galicyjski nie ma nadziei żeby kiedy wydobył się z tej nędzy w jakiej dziś żyje.

Ach ty biedno Galicyo, Ty kraju rolniczy, My wieśniacy żyjemy, Tak jak niewolnicy. — Tylko że nami nie handluje, O tym nie ma mowy, Ale za to chłopek na wsi, Nie ma własnej krowy. — Jeśli ja ma to jak raz, Nie można ja zwać jego, Gdyż w trzech rękach Trzymaną, chowa się u niego. — Chłop ma krowę za ogon, A żyd mleko doi, Bank ma krowę za rogi, Wiecznie przy niej stoi. — Ostatecznie chłop musi, Puścić krowie ogon, Żyć się z Bankiem podziela, Ta jego chudoba.

O szanowny czytelniku gdybym tu opisał całe położenie galicyjskiego ludu i rolnictwa jego nie dałbyś na to wiary a to dla tego że nędza ludu galicyjskiego jest zakryta przed najwyższą władzą i innemi narodami. Więc my włościanie którzy cokolwiek więcej od innych włościan pojmujemy potrzeby nasze i sprawy kraju zmuszeni będziemy uważać się w obcych dziennikach nam przychylnych, wiemy o tym że kiepski ten ptak co w swoje gniazdo pruszy, ale nie nasza w tym będzie wina, każdy skrzeczy o swe rzeczy.

Ponieważ przeżyłem już sześć krzyżyków i to z dodatkami nie pamiętam takiej nędzy między włościanami jaka dzisiaj w kraju naszym u ludu panuje, głos jego głosem na puszczy. Sekwestrator częstym gościem u wieśniaka w chacie, choć on chłodny dużo głodny ale zapłać bracie to pierwsze i ostatnie słowo u niego. —

Włościanin.

Znowu z motyką na słońce!

Musimy jeszcze raz powrócić do sprawy, jaką omawialiśmy w numerze 41 „Gwiadki“ z bieżącego roku w artykule: „Z motyką na słońce.“ Artykuł ten zrobił nie małe wrażenie na lud nasz pocziwy, który potępił stanowczo wystąpienie przeciw religii p. Janika, młodszego nauczyciela w Ligocie. Że artykuł ten nie podobał się p. Janikowi, to łatwo zrozumieć można, dowodem tego było sprostowanie przesłane redakcyi „Gwiadki“ przez p. Janika, w którym twierdził, że coś innego na konferencyi mówił, a coś innego napisał sprawozdawca w opawskim „Schulblacie“. Sprostowania tego nie mogliśmy umieścić, ponieważ „Gwiadka“ nie może być uważana za źródło tego, co mówił p. Janik; a oprócz tego sprostowanie to mieściło tyle wycieczek przeciw korespondentowi naszemu, że bylibyśmy nierozsądni, umieszczając grubiaństwa na ludzi wszelkiego szacunku godnych. Dlatego też odpisaliśmy p. Janikowi w następujący sposób: „Szanowny

Panie! W odpowiedzi na korespondentkę z d. 23 października mamy zaszczyt donieść, że „Gwiazdka Cieszyńska“ nie może być uważana za źródło tego, co Pan mówił na konferencji. Korespondent „Gwiazdki“ czerpał to wszystko z „Schl. Schulblatt“, a więc tam trzeba sprostować, a następnie przesłać nam odpowiadający numer, a my sami sprostujemy lub odwołamy. Dopóki to nie nastąpi, sprostowania nie umieścimy, boby Pan powiedział, że nas dostał na lep, a przed nauczycielami by się chwalił, że klerykałów wodził za nos. Najważniejszą jednak przyczyną, dla czego tego artykułu dotąd nie umieściliśmy jest ta, że nie jest on sprostowaniem, tylko polemiką z „Gwiazdką“.

Przewidywania nasze się sprawdziły. „Schl. Schulblatt“ nie umieścił dotąd żadnego sprostowania; natomiast znajdujemy w numerze 22 z d. 15 listopada korespondencję z Aleksanderfeldu, w której zostało wszystko potwierdzone, cośmy p. Janikowi zarzucali. P. Janik pogroziwszy nam palcem w bucie, zabrał się do polemiki, która wykryła prawdziwy sposób jego myślenia. „Gwiazdce“ zarzuca, że podkopuje powagę nauczycieli, dowodząc tego z dwóch miejsc wyrwanych z „Gwiazdki“. Pierwsze miejsce znajduje się w numerze 3 z roku bieżącego w Jurze i Janku i brzmi według nieuczciwego cytowania p. Janika następująco: „Strasne to rzeczy dzieją się na świecie, a wszystkiemu temu winna i szkoła dzisiejsza, która dzieci wychowuje nie na ludzi rozsądnych, zacnych i dzielnych obywateli kraju, lecz na jakichś dziwaków bez Boga i religii, lekkomyślników a jeszcze i ciemnych.“ Nim odpowiemy na ten zarzut, oświadczamy, że jesteśmy przeciwnikami szkół bezwyznaniowych w ogóle, a więc przeciwnikami także szkół bezwyznaniowych w Austrii. Jednakowoż słowa powyższe, które p. Janika tak rozstrożyły nie odnoszą się wcale do naszych szkół, lecz do pruskich, gdzie to dzieci polskie ogłupiają ucząc ich od samego początku języka niemieckiego. Mowa tam o głupich rodzicach, którzy chcą uleczyć dzieci swoje chorujące na influencę, obłożyli je gorącymi ziemniakami, co było przyczyną ich śmierci. Stało się to na Warmii w Prusiech, co wyraźnie jest zaznaczone, i całe to zdarzenie wyjęliśmy z jednej gazet polskich wychodzących tamże. Zaraz poniżej pisaliśmy dalej: „Inaczej też nie będzie, aż Polacy dostaną wszędzie polskie szkoły, Niemcy niemieckie, Czesi czeskie, aby się dzieci uczyły i kształciły w swym ojczystym języku i dobrze rozumiały to, czego ich nauczyciel uczy; boć i nauczyciel nie zawsze temu winien, że mu tak wyżsi uczyć każe, a dzieci pod nim głupieją i potem dorósłszy, takie cudackie wyprawiają rzeczy.“ Każdy nieuprzedzony czytelnik widzi, że tu wyraźnie mowa o pruskich szkołach, boć u nas na Śląsku w szkołach ludowych po polsku uczą, podczas gdy w Prusiech język polski zupełnie ze szkół wyrugowali i dzieci polskie niemczyzną ogłupiają. Pisaliśmy, że szkoły te wychowują dzieci na ludzi bez Boga i religii. I tych słów nie cofamy, bo chociaż w Niemczech istnieją pod względem wyznaniowym lepsze od naszych stosunki, to polskie dzieci nie mają z tego żadnych korzyści, bo na Warmii na rozkaz biskupa uczą księża religii w szkołach po niemiecku, chociaż czasem w szkole siedzą tylko polskie dzieci. Nic dziwnego więc, że takie dzieci nie rozumiejąc wykładu religii wyrastają na ludzi bez Boga i religii. P. Janik ujmuje się więc za szkołami germanizującymi polską dźwiatwę i dowodzi, że jest nieprzyjacielem języka polskiego. P. Janik chwali się

wprawdzie, że jest członkiem „Polskiego Kółka pedagogicznego w Ustroniu“; my jednak nie zaliczamy go do Polaków. Gazety polskie górnośląskie i wrocławskie „Schl. Volkszeitung“ potępiają jednoznacznie ludowe szkoły niemieckie dla dzieci polskich, bo przyczyniają się nie mało do rozszerzania socjalizmu, a p. Janik ujmuje się tak gorąco za niemi. (D. n.)

Jura i Jáněk.

Jura. Byłeś też przy wyborach w Cieszynie?

Jáněk. Byłem, bo mam chałupkę na Brandysie.

Jura. A jakoż to tam szło?

Jáněk. Dobrze, tylko straszna była ciżba.

Jura. Czy ich tak dużo przyszło tych panáčzków?

Jáněk. Okropnie dużo. Więcej niż na ostatnim jarmarku. Była tam kopa Kohnów, taczka Silbersteinów, nierówna para Aufrichtów, nieznaczna liczba Tugendhatów, kompania Lanzerów, pełna klatka Löwów, para Kolbanów, paczka Zuckermendlów, wagon Goldmannów, najlepszy Zehngut, pół tuzina Lipschitzów, pełen gołębnik Tauberów, pełen okręt Amsterdamów, 50 gradowy Brenner, półtora jochu Fussfelda, dwa metry Klapholców, mondel Klausenstocków, pół kopy pachnących Rosenfeldów, 5 pięknych jak róża Rosenstocków, 2 wagony Silbermannów, 2 miechy Wechsbergów, stary jak Matuzalem Altmann, mały Grossmann i jeden Fassel, ale ten był więcej wart niż wszyscy inni, bo piśał.

Jura. No ile ich też mogło być, bo się mi to w rachunku pomydliło, jakieś ich wyliczał.

Jáněk. Było ich prawie 712.

Jura. A wybrali dra Klukigo?

Jáněk. Wybrali.

Jura. A cieszyli się z tego wyboru?

Jáněk. Cieszyli.

Jura. A co my na to?

Jáněk. Nic, bo to tak musi być.

Jura. Jak musi, to musi, coż robić?

Jáněk. Czekać!

Jura. Czekać? Jużemy długo czekali.

Jáněk. Czekajmy jeszcze.

Jura. Aż nam rosa oczy wyję?

Jáněk. Nie, jeszcze 10 lat.

Jura. No to czekajmy, aż pomoc nadejdzie z Pragi.

M. P.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Król rumuński wraz z następcą tronu wyjechali z Wiednia po kilkodziennym pobycie, odprowadzeni na dworzec kolei przez Najj. Pana. Przed objazdem nadał król rumuński hr. Taaffemu wielki krzyż orderu rumuńskiego. — Ponieważ król rumuński konferował parę razy z ministrem spraw zewnętrznych, a ostatni raz bawił u niego przeszło dwie godziny, przypisują pobytowi króla w Wiedniu ważne polityczne znaczenie. —

— Książę Adam Sapieha, hr. Stanisław Badeni, August Gorayski, prezydent miasta Lwowa Mochnacki, i prezydent miasta Krakowa Szlachetkowski, mieli dnia 17 bm., jako prezydium wystawy krajowej w r. 1894 we Lwowie, posłuchanie u cesarza z prośbą o przyjęcie protektoratu tej wystawy. — Cesarz przyjął jak najlaskawiej protektorat wystawy i upewnił stanowczo, że wystawę zwidzi, zapowiedział przytém, że także i w r. 1893 będzie w Galicyi na ma-

newrach, które w roku bieżącym odbyć się nie mogły. Wystawie życzył cesarz powodzenia w jak najgorętszych wyrazach i wiele z niej pożytku dla kraju i dla Lwowa. — Prezydium zносиło się także z ministrami Taaffem, Gautschem, Steinbachem, Baquehemem, Falkenhaynem i Zaleskim, było także u prezesa Koła Jaworskiego i Bilińskiego w sprawach wystawy. Wszyscy ministrowie zapowiedzieli swe przybycie na wystawę. —

— Gabinet węgierski został nareszcie złożony. — Prezydent ministrów węgierskich Weckerle, złożył przysięgę służbową w ręce cesarza. Rotę przysięgi czytał Fejervary jako tymczasowy minister przyboczny. Następnie zaprzysiężeni zostali ministrowie Ludwik Tisza i Hieronymi, którym rotę odczytywał sekretarz stanu Tarkovics. Potem przedstawił się cesarzowi cały gabinet. W końcu przyjmował cesarz Weckerlego, Fejervaryego, Tiszę i Hieronymiego na prywatnej audyencji. Nie ulega kwestyi, że gabinet pana Weckerlego dozna w izbie przychylnego przyjęcia, naturalnie ze strony większości liberalnej, bo będzie ona szczęśliwa, że przesilenie ostatecznie zakończone i załatwione. Czy istotnie? Położenie jest ciężkie. Stronnictwo liberalne rade było wraz z samym królem pozbyć się hr. Szaparyego i ma, czego chciało — ale rdzeniem przesilenia ta kwestya nie była. Sprawy osobiste wobec doniosłości zasad schodzą na plan dalszy, a właśnie pod względem zasad stronnictwo, które się dotychczas nazywało liberalnem, nie może o sobie powiedzieć, że jest jednolite. Faktem jest, że to stronnictwo nie wyrobiło w sobie jednego wspólnego poglądu na to, w jakim stopniu państwo ma ograniczyć prawa duchowieństwa: czy od razu wprowadzić małżeństwa cywilne, czy też przepisać minimum własnych wymagań, pod nieważnością aktu, uważanego przez kościół za sakrament, czy wreszcie zostawić stronom do woli zawieranie ślubów cywilnych lub kościelnych. To w sprawie małżeństw cywilnych, dało najgłośniejszy, ale nie jedyny powód do niezgody między koroną a ministrami. P. Weckerle stoi na punkcie pośredkości, nie chce narzucać przymusu, wprost przeciwnie, niż p. Szilagyi i Czaky, którzy przemawiają za bezwarunkowem narzuceniem obowiązku. Duchowieństwo węgierskie, pomimo całej pojedynczości ks. Vaszaryego, usposobione jest dość wrogo dla zamysłów rządu, nawet w ich najłagodniejszej postaci. Gdyby już uleść było potrzeba, biskupi woleliby przymus, niż dobrowolność. W pierwszym przypadku doświadczenie innych krajów przekonywa, że większość ożenionych przez mera, burmistrza, wójta, szłaby po błogosławieństwo do kościoła, który tym sposobem wygrywałby sprawę pod względem moralnym, w drugim — wszyscy, żądający ślubu cywilnego, byłiby już dziećmi zbuntowanemi, kozłami, odrywającymi się od gromady. Przymus ocalałby powagę kościoła; dobrowolność musiałaby ją podkopać. Tak, czy owak, małżeństwo cywilne byłoby cierniem, kolącym boleśnie i strata reformy tkwiłaby w przełaniu prawa sankcjonowania małżeństw z duchowieństwa na państwo. Kościół będzie walczył o swoje prawa, o utrzymanie tego, co dotychczas posiadał. Sojusznicy jego potężni i możni i dzisiaj wcale nie ma pewności, po czyj stronie ostateczne będzie zwycięstwo. Przesilenie ministeryalne na Węgrzech na razie więc zażegnane i załatwione, ale czy ono nie będzie źródłem i początkiem nowych a groźniejszych przesilen? —

Prusy i Niemce. Wielki książę rosyjski Włodzi-

mierz przybył dnia 17 bm. do Poczdamu z wizytą do cesarza Wilhelma o pół do 6 po południu. Cesarz przyjął go na dworcu kolejowym i odjechał z nim razem do pałacu. —

— Cesarz Wilhelm przyjął protektorat nad wszystkimi strażami ogniowymi w państwie pruskim i zamierza ustanowić order dla tych, którzy się przy gaszeniu odznaczają lub też 25 lat w straży służyć będą. —

— Za nieprzyjazne występowanie przeciw nowemu projektowi wojskowemu, wydał rząd niemiecki z granic cesarstwa, berlińskiego korespondenta nowojorskiego *Heraldu* p. Meltzera. —

— Wskutek przeprowadzonych w Berlinie rewizyj w mieszkaniach wielu osób o tendencye anarchistyczne podejrzanych znaleziono wiele listów i pism treści zakazanej. Wiele osób zostało aresztowanych. —

Rosya. Ostatniemi czasy rozeszła i utrzymuje się ciągle pogłoska, że Rosya napiera na rząd turecki celem uzyskania pozwolenia, by rosyjskie okręty, wiozące żołnierzy lub amunicję, miały wolny przepływ przez cieśninę Dardaneelską. W tej sprawie piszą *Nowosti*: „Rosya — pisze wspomniany dziennik — nie potrzebuje Stambułu, ale potrzebne jej są niezłomnie cieśniny; jak długo te ostatnie nie będą w rękach Rosyi, będzie kwestya wschodnia wisieć nad Europą, jak miecz Damoklesa. Rosya zagwarantuje chętnie Turcyi całość jej posiadłości, a Turcyja zyska w ten sposób potężnego sprzymierzeńca przeciwko usiłowaniom mocarstw zachodnich. Te ostatnie same radeby zagarnąć Stambuł i cieśniny, aby zadać ciężki cios Rosyi. Już ten wzgląd usprawiedliwia przymierze Rosyi z Francją, która pojmuję znaczenie cieśnin dla Rosyi, tém bardziej, że możliwość pojawienia się floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem ma dla Francyi pierwszorzędne znaczenie. Po załatwieniu kwestyi cieśnin sprawa bułgarska utraciłaby wszelkie znaczenie.“ Powyższe uwagi, mogą być uważane jedynie jako odhicie pewnych prądów i zapatrywań, pojawiających się wśród szerszej rosyjskiej publiczności. —

Rumunia. Król z następcą tronu wrócili z podróży do Bukaresztu wieczór dnia 18 bm. Na dworcu oczekiwali na króla ministrowie, przedstawiciele władz, dygnitarze i liczna publiczność. Powitano króla z wielkim zapalem; pochód z pochodniami towarzyszył mu do pałacu. Miasto było pięknie przyozdobione. Minister robót publicznych wyjechał był do granicy na spotkanie króla. —

Włochy. Wybory do parlamentu we Włoszech już ukończone. Ponieważ katolicy wstrzymali się od głosowania, zwyciężyli wszędzie prawie kandydaci rządu lub inni liberałowie. Bardzo mała liczba wyborców brała udział w wyborach. —

Francya. Nad gabinetem francuskim gromadzą się chmury niezadowolenia całego kraju. Pokazało się bowiem, że panowie ministrowie francuscy są sprytni na prześladowanie kościoła katolickiego, ale na zapobieżenie takim wybrykom anarchistycznym, jakich Paryż już tyle razy był świadkiem, to ich nie stać. Słusznie też zarzucają rządowi francuskiemu, że za nadto pobłażliwie postępował sobie z ludźmi przewrotu, nie używając przeciwko nim ostrza prawa, jak należało. Już po pierwszym zamachu wniosł rząd o obostrzenie prawa przeciwko tym, co w gazetach nawołują do niszczenia cudzej własności za pomocą wybuchowych materiałów. Wniosek ten jednak przez opieszałość ministra prezydenta nie został przez izbę uchwalony i dopiero

teraz nad nim radzą. Nad t \acute{e} m przedłożeniem o zmianę ustawy prasowej rozwinęła się burzliwa dyskusja i nie jest wykluczoną ewentualność, że gabinet Loubeta potknie się na t \acute{e} m przedłożeniu. Z mowców prawicy bardzo energicznie wystąpił znany apostoł socjalizmu chrześcijańskiego hr. de Mun. Nadmienił on na wstępie, iż nie odmawia rządowi środków, prowadzących do uzdrowienia stosunków socjalnych, ale wiedzieć pragnie, jakiej doktryny trzyma się obecny gabinet i jaką kieruje się zasada. Wszystkie bowiem czyny rządu dowodzą że pracuje on gorliwie nad przytłumieniem idei chrześcijańskiej. Usunięto religię ze szkół, liceów, szpitali, a natomiast wprowadzono w życie zasady materializmu. Teroryzm anarchistyczny jest tylko dalszą konsekwencją tych zgubnych doktryn. Zamiast rozprawy socjalnej, rząd wypowiada wojnę religii i kościołowi. Swem postępowaniem sam rozbudza namiętności tłumów, a potem domaga się środków represyjnych, ale czemuż jest obostrzenie ustawy prasowej wobec anarchizmu? to marne żdźbło słomy pod kołami lokomotywy. Pierwszy krok prowadzi do dalszej represji politycznej. Barbarzyństwo zbrodni może spowodować barbarzyństwo kary. Należy kłaść tamę złemu u źródła; należy uzdrowić duszę narodu, a na to jest środek: wolność sumienia i religii. —

Ameryka. Rząd Stanów Zjednoczonych wydał rozporządzenie, że każdy wychodźca, który przybędzie do Ameryki, musi się wykazać, że ma zapłacony bilet kolejowy do tego miejsca, w którym się zamierza osiedlić, tudzież kwit na rzeczy oddane i gotówkę przynajmniej 10 dolarów. Dwustu wychodźcom, którzy nie mogli się wykazać temi funduszami, nie pozwolono jechać dalej w głąb Stanów, lecz zaprowadzono ich na stację kontrolną Ellisland. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Odznaczenie.** Znany wśród duchowieństwa sędziwy ks. Józef Lorisz, pens. proboszcz guojnicki, zamieszkały w Frydku odznaczony został złotym krzyżem zasługi z koroną za nadzwyczajną ofiarność poświęcając cały swój mozołnie zebrany majątek na budowę kościoła w Janowicach. W wtorek d. 22 bm. odbyła się uroczystość przypięcia ks. Loriszowi ndzielonego mu przez Najj. Paa krzyża. Najprzód celebrował ks. jubilat o godz. 10 w kościele Najśw. Panny w asystencji miejscowego duchowieństwa solenną sumę, następnie udał się w powozie do sali miejskiej, gdzie burmistrz Machaczek przemówił serdecznie do jubilata podnosząc jego wielkie zasługi około kościoła i państwa. Nakoniec ks. Lorisz wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Najj. Pana. Ad multos annos! —

— **Zgromadzenie wyborcze** zwołane przez dra Michejdę d. 20 bm. do sali ratuszowej w Cieszynie było bardzo liczne. Około 400 osób przybyło, aby wysłuchać programu kandydata słowiańskiego i konserwatywnego. Rozumie się, że znaczna liczba obecnych nie należała do naszego obozu. Zgromadzenie zagał ks. poseł Świeży najprzód po polsku, potem po niemiecku, poczem zabrał głos dr. Michejda, rozwijając swój narodowy i ekonomiczny program nader jasno i przystępnie dla wszystkich. Dla braku miejsca nie możemy go tu podać, zresztą czytelnicy „Gwiazdki“ znają program dr. Michejdy z rozpraw sejmowych. —

— **Wybór posła do rady państwa** odbył się d. 21 bm. przy ogromnym ndziale wyborców. Wybrany został dr. Sobiesław Klucki 1272 głosami, Jan Rosner otrzymał 457, dr. Michejda 241 głosów. W mieście Cieszynie stosunek był następujący dr. Klucki 712 głosów, Rosner 60, dr. Michejda 58. Najwięcej głosów miał dr. Michejda w czeskich miastach, w Frydku 102, w Klinkowicach

69. Żle się spisały miasta Frysztat i Bogumin, w pierwszym bowiem miał dr. Michejda 6 głosów, w drugim tylko 3. —

— **Niby ustępstwa dla Śląska.** Gazety niemieckie i polskie donoszą z Wiednia, że za wstawieniem się Koła polskiego u rządu przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszyńie ma być otwarty kurs przygotowawczy z językiem wykładowym polskim. Oprócz tego wykładać się ma rolnictwo w języku polskim; a nauka języka polskiego zaprowadzoną ma być jako obowiązkowy przedmiot w wszystkich rocznikach. Dla ucha bardzo to piękne, ale w rzeczywistości nie ma to wielkiego znaczenia, ponieważ rada szkolna krajowa i rady szkolne powiatowe składać się będą nadal większą częścią ze zwolenników germanizacji. Kto zna stosunki na Śląsku, przyzna nam słusność. —

— **My żądamy oprócz powyższego ustępstwa polskiego gimnazjum,** z któregoby wychodziła polska intelligencja. T \acute{e} j nam na Śląsku brak. Mając intelligencję pokonamy łatwo inne trudności, chociażby nawet nie wiemy jak wielkie były. Zaraz do pierwszej klasy wstąpiłoby z pewnością 80 śląskich studentów, i tak już po upływie kilku lat mielibyśmy swojską intelligencję. Udajemy się do Koła polskiego w Wiedniu z uniżoną prośbą, żeby zechciało wyjednać nam u rządu polskie gimnazjum, a zarazem upraszamy, żeby wszystkie polskie gazety, jednoznacznie poparły życzenia Polaków śląskich. Ustępstwa powyżej wymienione nie zdołają nas zadowolnić, nas nie nasycą okruszyny, my wołamy przynajmniej o kromkę chleba, wiedząc, że bochenka nie dostaniemy. —

— **Hojne dary dla Macierzy szkolnej.** Świetny Magistrat stoł. miasta Lwowa przesłał dla „Macierzy“ dar w kwocie 500 złr. Za tak wspaiałomyślne popieranie najważniejszego na Śląsku towarzystwa składamy Świetnemu Magistratowi imieniem Polaków na Śląsku najserdeczniejsze podziękowanie. Oczy nasze zwracać się będą w tę stronę, skąd nam przychodzi pomoc. Oby i inne miasta poszły za tym dobrym przykładem. Równocześnie musimy się z czytelnikami „Gwiazdki“ podzielić drugą niemiłej wesołą wiadomością, że Sejm galicyjski uchwalił poraz drugi dla „Macierzy“ 500 złr., którą to kwotę „Macierz“ otrzyma w styczniu w następnym roku. —

— **Towarzystwo Naukowej Pomocy.** Upraszamy członków Towarzystwa Naukowej Pomocy, żeby swoje wkładki za rok bieżący nadesłać zechcieli jak najprędzej na ręce p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńie. Do kasy wpływa obecnie mało pieniędzy, natomiast próśb o zapomogi dyrekcyja otrzymuje zanadto. —

— **Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego** złożyli: ks. Józef Jizik, wikary w Strumieniu 1 złr., p. Jan Sztwierzniak z Kisielowa 1 złr., p. Jan Olszar z Kalemby 1 złr., p. Jan Dnda, rolnik z Górnej Suchej 1 złr., ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku z rozsprzedaży 10-centowych kartek w parafii guojnickiej 2 złr: 50 ct., składka przy weselu d. 15 bm. w gospodzie

p. Franciszka Borgla w Mazańcowicach, który wydawał swoją córkę 30 złr., Magistrat stoł. miasta Lwowa 500 złr., p. Jan Witort, delegat w Poniewieżu przesłał 41 rubli, które złożyli: dr. Andrzejewski Henryk, lekarz w Poniedelu, bar. Brunnówna Marya z Powermenia i W. K. ze Żmudzi po 5 rubli, p. Antonowicz Walery z Berżu, p. Rymszewicz Adam, p. Witortowa Leonia, p. Kozaryn-Okulicz Bronisław i p. J. P. X. po 3 ruble, p. L. W. A. 2 ruble, p. Honwaltówna Gabriela za r. 1891 i 1892 po 1 rublu, p. A. M., p. K. Z., p. L. J., p. Lutkiewiczowa Marya z Poniewieża, p. Paszkiewiczówna Jnstyna, p. Paszkiewiczówna Marya i p. Woronicz Michał z Palmirowa po 1 rublu, p. delegat Karol Rawer przesłał 42 złr., które złożyli: p. Służewski Michał we Lwowie 4 złr., pp. Bardasch Ferdynand, Biesiadzki Wojciech, Bromilski Jan, Czernecki Józef, Dziedzicki Ludwik, Dzikowski Alfred, Fafara Julian, dr. German Ludomił, Gndiens Antoni. Konarski Franciszek, Krasucki Władysław, dr. Maryański Aleksander, dr. Malec Julian, Radwański Kazimierz, Rawer Karol. Scheyer Karol, Scheyer Julian, Silberstein Adolf, Szkowron Albert, dr. Tabaczyński Stanisław, dr. Warmksi Mieczysław, Topolnicka Helena, Zagórska Marya, Skowron Franciszek, wszyscy we Lwowie po 1 złr., a młodzież polska we Lwowie złożyła jako dar 14 złr., p. Adam Zathay w Stanisławowie 1 złr. 27 ct., N. N. z Cieszyzna 10 ct., p. Józef Kłaptocz w Czechowicach 1 złr., ks. Jan Matużyński, proboszcz w Pietrowicach 3 złr., składka gości weselnych u p. Andrzeja Łabudy w Wielopolu 2 złr. 65 ct. —

— Z Ropicy. Wesele jakich mało mieliśmy tu d. 22 bm. Ogólnie szanowany w naszej gminie młynarz p. Franciszek Tomanek wydawał swoją córkę którą pojął za żonę syn byłego burmistrza p. Jana Brannego w Sibicy. Związek ten pobłogosławił czcigodny nasz ks. proboszcz w asystencji kilku księży, i przemówił bardzo pięknie i stosownie do nowożeńców. Kościół nasz ładnie przyozdobiony zapelniał się podczas tego aktu gośćmi i ciekawymi widzami. W domu zastaliśmy staropolską gościnność, a goście przy pełnych misach i szklankach bawili się ochotko aż do północy. Po południu, przybyło kilku księży z Cieszyzna i okolicy. Obecnością swoją zaszczyliły gości weselnych także obie bar. v. Spens, i przyczyniły się nie mało do oświetlenia wesela. W następny dzień przyjmowali gości weselnych w nader uprzejmy sposób p. Branny i małżonka jego w Sibicy, zadawalniając wszystkich. W dwóch obszernych domach roilo się jak na mrowisku, goście bawili się jak najlepiej, młodzi tańcząc, starsi rozmawiając z krewnymi i znajomymi przy dźwiękach muzyki. — Wszyscy życzymy młodej parze błogosławieństwa Bożego. —

— Z Górnej Lesznej. Niech bądźcie pochwalony Jezus Chrystus! Od czasu do czasu pojawia się w „Gwiazdce“ korespondencya z naszej parafii, jednak nie zawsze z dobrymi i pocieszającymi wiadomościami, które to korespondencje zawsze sprawiały nam miłe wrażenie, tą jednak razą chcę się z czytelnikami podzielić pocieszającą i wzruszającą wiadomością. Dnia 18 bm. jako w dzień odpustu, w naszym parafialnym kościele, odbyła się piękna ceremonia, poświęcenia dwóch do procesji służących pięknych chorągwi które za staraniem czcigodnego ks. proboszcza sprawiła młodzież z Dolnej Lesznej. Aktu poświęcenia dopełnił ks. Franciszek Koziar, proboszcz z Trzyńca i aktnaryusz dziekanstwa cieszyńskiego w asystencji kilku sąsiednich księży proboszczów. Cieszymy się bardzo, że coraz to piękniejszą szatę przybiera nasz drogi kościół, i z tej przyczyny czujemy się zobowiązani do złożenia serdecznego podziękowania naszemu ks. proboszczowi, gdyż tylko jego staraniom zawdzięczamy przyozdobienie naszego kościoła, i mamy nadzieję, że w niedługim czasie pozyska nasz kościół dawną swą świetność. Lecz o to gdyby nie opieka Najśl. Serca Jezusowego była by nas sroga śmierć pozabawiła nkochanego pasterza. Rzecz miała się tak: w dniu 19 bm. przyszedł oddział c. k. obrony krajowej w nasze okolice, celem strzelania do tarczy ostrymi nabojami; nasz ks. proboszcz nie wiedząc o tym wyszedł sobie w pole na przechadzkę, a że w ten

dzień była mgła nie spostrzegł żołnierzy na rozstawionych watach. Idąc dalej, naraż słyży huk broni i świst kul około siebie, nienamyslając się długo, kładzie się na ziemię. Lecz tu kule coraz więcej świszczą i padają około niego. W tej krytycznej chwili, widząc, że wszelka pomoc ludzka jest daremną, polecił się gorąco opiece Najśl. Serca Jezusowego, i pod jego świętą opieką, przeszło godzinę znajdował się w tém groźnym położeniu, nieodniósłszy żadnego szwanku chociaż kule obok niego padały. To też czyniąc wdzięczność, składamy temu Boskiemu Sercu publiczne najgorętsze dzięki, że od niechybnej śmierci uratowało naszego drogiego pasterza, i polecając opiece Najśl. Serca Jezusowego i nadal naszą parafię; prosimy usilnie, żeby wszyscy ludzie znajdujący się w niebezpieczeństwie udawali się o pomoc do niego, bo to serce nikogo nie opuści. *Poraflanie Leszczyńscy.*

— Z Karwinéj. Już od dłuższego czasu zamysłaliśmy tutaj założyć polską Czytelnię, lecz nam zawsze coś przeszkadzało. Ale dzięki Bogu, przecieśmy się doczekali tej już od dawna npragnionej chwili, że będziemy mieli w naszej gminie Towarzystwo robotniczo-katolickie i Czytelnię. Przedewszystkiem zawdzięczamy to naszemu Przewielebnemu duchowieństwu: Wielebnemu ks. proboszczowi i Wielebnemu ks. wikaremu Körnerowi, jako też i innym kilku mężom. Więc prosimy Szanowne obywatelstwo karwińskie, a przedewszystkiem młodzież, żeby się co najliczniej dała zapisać do tegoż towarzystwa robotniczego, ażeby tam czerpać z książek i z czasopism oświatę i dobrobyt. Uprasza się także Szanownych i szlachetnych mężów, ażeby nas w tej tak ważnej sprawie, wspierać raczyli książkami lub pieniędzmi dawkami. Muszę dotknąć, że nasz nkochany Wielebny ks. proboszcz Filip Quitta nam już obiecał około 70 tomów książek różnej treści. Oby się znalazło jak najwięcej takichto ofiarnodawców, bo wtenczas zakwitnie prędko nasze Towarzystwo. *Jeden z czytelników Gwiazdki.* —

— Ze Zabrzega. Niżej podpisany wydział czytelników zabrzezkiej składa Wiel. ks. proboszczowi najserdeczniejsze dzięki za hojny dar w książkach dla naszej Czytelnicy. Dar ten składa się z 80 dziełek większych i mniejszych ślicznie w angielskie płótno oprawnych. Treść tych dziełek jest przeważnie religijna, wydania OO. Misyonarzy w Krakowie. Znajdują się także w tych dziełkach ciekawe opisy misyj katolickich w Indjach, Japonii i w innych dzikich krajach. Czytanie tych dziełek przez czytelników przeważnie młodzież przyczyni się do rozbudzenia wiary i dobrych obyczajów. Niech Pan Bóg udzieli Wiel. ks. proboszczowi najdłuższego życia i powtarzamy jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać“. *Wydział.* —

— Z Bielska. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił! W niedzielę d. 20 bm. w fabryce Josephyego poszło 6 robotników do ogrodu p. Josephyego kopać piasek i oświecać na formy i modele. W ogrodzie tym jest głęboka jama, a gdy w niej dwaj robotnicy piasek kopali, czterech ten piasek wywoziło, nagle oberwały się brzegi, i zasypał ich piasek zupełnie. Po wydobyciu ich obaj już nie żyli. Jeden pozostawił wdowę i troje dzieci, drugi wdowę i jedno dziecko, pierwszy pochodził z polskiej Bystrzy, drugi ze śląskich Mikuszowic. U p. Josephyego nie ma tyle pracy, żeby było trzeba nawet w niedzielę pracować. —

— Z Białej. W sobotę dnia 26 listopada jako w rocznicę śmierci nieśmiertelnego wieszczu naszego Adama Mickiewicza, odbyło się za spójny dny jego nabożeństwo żałobne o godz. 8^{1/4}, rano w kościele parafialnym w Białej. —

Ceny na targu w Cieszyźnie d. 19 listopada: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 55 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 70 ct.; jęczmienia (70 kilo) 4 złr. 40 ct.; owsa (52 kilo) 3 złr. 10 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 10 ct.

Kursa we Wiedniu d. 23 listopada: Renta pap. 98.—98.20. nowa pap 100.40—100.60; srebr. 97.60—97.80; złota 115.15—115.35. — Srebro 100—100. Dukat 5.68—5.70. Marka pr. 58.85—58.90. Rubel papierowy 1.17^{1/2}—1.18.

Dla wszystkich czytelników dołączamy do dzisiejszego numeru cennik książek kat. księgarń w Poznaniu. —

KATHREINERSKA

Kneippa kawa słodowa

Najlepszy dodatek do kawy. Wszędzie do nabycia.

Prawdziwa tylko pod tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladowaniem.



Sprzedaż gruntu.

Gospodarstwo składające się z 61 morgów gruntu, z mieszkalniami i gospodarczymi budynkami w bardzo dobrym stanie, połączone z domem gościunym, 1/4 mili od Cieszyńska oddalone, jest do sprzedania z wolnej ręki.

Bliższa wiadomość w administracji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płacą dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnosić należy pod adresem: Fr. Špaček. Praga 12/II.

Podpuszczki

(łożadki cieląt) kupuje po najwyższych cenach za gotówkę Leopold Samel w Cieplicach (Teplitz w Czechach).

Sześć pomieszczeń

składających się z jednej izby i kuchni jest do wynajęcia u Józefa Mazurka na Brandysie w Cieszynie za fabryką lnianą.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej
poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką

sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkłady na oszczędność, od których płać, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcja.

Med. dr. Jan Seyk

osiadł jako lekarz praktykujący w Skoczowie i mieszka w domu p. Lihotzkiego.

Każdą chorobę bez wyjątku wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

ks. Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). Cena bez opr. 1 złr. z przesyłką 1,10 ct. Z oprawą 1,25 ct. z przesyłką 1,40 ct.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło pt. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Ziełnik czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami i Ziełnikiem, płaci za wszystko: bez opr. tylko 1,80 ct. z oprawą tylko 2,20 ct. już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem: Księgarnia Katolicka Poznań, (Prusy) Rynek 53-54. (Ktoby przekazu pocztowego nie mógł dostać, ten niechaj pisze do nas a odbierze go bezpłatnie).

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wymienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazył dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscach i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najniższych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwój w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wina białe, czerwone i słodkie we fiaszkach po 60 ct. i wyżej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . . 4 złr.
 półrocznie . . . 2 „
 kwartalnie . . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cent. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 3 grudnia 1892.

Nr. 49.

Interpelacya w sprawie szkół ludowych na Śląsku.

Na posiedzeniu izby posłów rady państwa w Wiedniu wniesiona została d. 17 zm. następująca interpelacya:

„Rozporządzeniem śląskiej krajowej rady szkolnej z d. 16 stycznia 1873 zarządzone, że na Śląsku w polskich i czeskich szkołach nauka w języku niemieckim ma być uważana za obowiązkową, i to tak, że już w pierwszym roku szkolnym poczynąć z nią należy, i to jako przedmiotem nauki, a ponieważ nauczyciel przy nauczaniu dzieci słowiańskich ma w ogóle używać języka niemieckiego, powinien ten język stosownie i w zakresie coraz obszerniejszym występować w szkole, tak iżby w wyższych klasach języka niemieckiego jako wykładowego używać można. Nauka ma coraz bardziej przybierać charakter utrakwistyczny (dwujęzykowy), a w szkołach kilkoklasowych ma niemieczyzna przeważnie służyć jako przedmiot nauki. Dodatkowemi rozporządzeniami krajowej rady szkolnej przyznano także możliwość, iżby w wyższych klasach słowiańskich szkół ludowych, wyłącznie po niemiecku nauczano.

„Na Śląsku są przeto szkoły tylko niemieckie i utrakwistyczne (dwujęzykowe), ale niemasz żadnych szkół polskich i czeskich. Szkoły, które krajowa rada szkolna w swoich wykazach dorocznich podaje jako czeskie i polskie, są właściwie utrakwistycznymi, lub — o ile o klasy wyższe chodzi — zupełnie niemieckie.

„Takie zaś urządzenie szkół śląskich nie odpowiada ustawom istniejącym, a owszem jest ciężkiem naruszeniem państwowych ustaw zasadniczych, i celem onego jest germanizowanie gmin czeskich na pograniczu językowym, pominawszy już, że wynikają stąd szkody pedagogiczne, dzieci słowiańskie bowiem zostają w wieku najdelikatniejszym przeciążone, wyuczają się tylko rzadko języka niemieckiego, a zaniedbują swój język ojczysty.

„Według § 6 państwowej ustawy szkolnej przysługuje krajowej radzie szkolnej prawo rozstrzygania co do uczenia się drugiego języka krajowego, ale winna ona poprzód wysłuchać tych, którzy szkołę utrzymują, winna zatem obracać się w ramach prawnych. Ramy te są określone artykułem XIX ustawy zasadniczej, wedle którego publiczne zakłady naukowe tak mają

być urządzone, iżby każda narodowość otrzymała potrzebne środki do kształcenia się drugiego języka krajowego. Podpisani pozwalają sobie przeto zapytać:

„Co zamysła c. k. ministerstwo oświaty uczynić, aby wspomniane rozporządzenie śląskiej krajowej rady szkolnej zostało zniesione i nowemi zastąpione przepisami, któreby państwowym ustawom zasadniczym, tudzież uznanym powszechnie zasadom pedagogicznymi i dydaktycznymi odpowiadały?”

Interpelacya jest podpisana przez wszystkie frakcyje, które uczestniczyły w konferencyi posłów czeskich z d. 1 zm., a więc przez Młodoczechów, Staroczechów, posłów czeskich z Morawy i Śląska, posłów konserwatywnych i przez ks. Świeżego.

Ciekawi jesteśmy kiedy nastąpi odpowiedź na powyższą interpelacyę. A że tak podpisani na tej posłowic, jak i Koło polskie nie dopuści wykiecienia się z daniem odpowiedzi, to rzecz niezawodna.

Urządzenie szkół ludowych na Śląsku jest rzeczywiście wyjątkowem i z pewnością w całym państwie austriackiem nie ma sobie podobnego.

W pierwszej zaraz bowiem klasie, gdzie dziecko zaledwo z poznaniem liter i potrosze z czytaniem uporać się może, zniewalają go już do uczenia się słów niemieckich, aby broń Boże germanizacya nie straciła ani chwili czasu. —

Wystawa krajowa w roku 1894 we Lwowie.

Niepodlega wątpliwości że każdy postęp lub jakieś pomyślne zdarzenie, na którejkolwiek z dzielnic dawniej Polski czy to na polu politycznem, ekonomicznem itp., budzi u nas na Śląsku radosne uczucia, i nie może też być inaczej, bo jesteśmy przecież dziećmi jednej matki.

Te uczucia wzmaga nadto że tak się wyrazimy interes narodowy, — jest nas tu bowiem za mało, byśmy sami przez siebie, coś ważnego dla ogólnej sprawy narodowej zdziałać mogli, dlatego tém silniej łgniemy do naszej sąsiedniej braci, i dlatego tém silniej odczuwamy ich dobrą i złą dolę.

Projektowana więc na r. 1894 wystawa krajowa we Lwowie, jako wystawa polska interesuje nas bezpośrednio.

W ostatnim numerze „Gwiazdki“ pisaliśmy, że deputacya galicyjska w tej sprawie została bardzo łaskawie przyjęta przez Najj. Pana. Prośbie imieniem kraju

przedstawionej przez deputację, przyrzekł cesarz uczynić zadość, oświadczając, iż z całą chęcią przyjmuje protektorat nad wystawą krajową we Lwowie na r. 1894 projektowaną. Przyrzekł nadto monarcha, że sam, jako protektor wystawy, przybędzie do Lwowa, aby obejrzeć wystawę, życzył powodzenia przedsiębranemu dziełu, z którego powinny dla całego kraju spłynąć wielkie korzyści. Nadmieniał także cesarz, że prawdopodobnie jeszcze przed otwarciem krajowej wystawy będzie w przyszłym roku w Galicyi na manewrach.

Przyjęcie protektoratu nad wystawą przez monarchę przyjęła deputacja, a z nią kraj cały z prawdziwą wdzięcznością, gdyż wstępuje otucha, że wystawa 1894 r., poparta życzliwie przez najwyższe sfery z jednej strony, podniesie nieco wyżej ekonomicznie zbiedzony kraj, i pomoże do rozwoju przemysłu i handlu, tak bardzo jeszcze w niektórych gałęziach zacofanego i skrzepowanego, w inném nieco świetle postawi kraj w oczach zagranicznej opinii, przypomni Europie naród polski jego żywotność i rozrodczą siłę, polityczną dojrzałość i coraz energiczniejszą pracę nad podniesieniem ekonomicznem polskiego społeczeństwa.

Przyjaźń i życzliwość monarchy, której niejednokrotnie dawał dowody, są tém większego znaczenia, że okazywane są w chwili, kiedy dla braci naszych pod zaborem caratu prawem jedynem jest gwałt i rozpasa samowola, a apelacją więzienia lub lody Sybiru.

Z wdzięcznością zatem witają Polacy oświadczenie monarchy, że przyjmuje protektorat nad wystawą, wyraźnie bowiem przez to daje cesarz do poznania, że nie tylko popiera, ale pragnie, i niejako żąda, abyśmy się rozwijali i wzrastali w siły. W siłę bowiem i zdrowiu polskiego społeczeństwa spoczywa także siła i potęga całej monarchii.

Akcya urządzenia wystawy krajowej we Lwowie r. 1894 weszła w ostatnich czasach na szerokie tory. W myśl regulaminu zwołuje prezydium wystawy obecnie sekcye komitetu głównego, które się konstituują i opracowują specjalne programy swych działów. Dotychczas ukonstytuowało się już kilkanaście sekcji, a niektóre z nich odbyły już po parę posiedzeń pracując gorliwie nad poruczonem im zadaniem.

W ogóle skonstatować trzeba niezwykle zapał, jaki myśl wystawy budzi w najszerszych kołach społeczeństwa. Częstość z najdalszych stron kraju nie bacząc na koszt, odległość i szarugę jesienną, przybywają członkowie sekcji komitetu wystawowego, ażeby wziąć udział w posiedzeniach i zaprzężyć się do pracy na komendę energicznego prezydenta wystawy. Posiedzenia odbywają się częściowo w przeszlicznej sali obrad nowego gmachu galicyjskiej Kasy oszczędności, której zarząd jak najuprzejmiej działanie komitetu wystawowego wspiera, częściowo w salach komisyjnych gmachu sej-

mowego, lub w sali obrad galicyjskiego Banku kredytowego.

Z końcem listopada i w pierwszych dniach grudnia ukonstytuuje się reszta sekcji i przyjdzie do zwołania komitetu wykonawczego, a tém samem do czynności organizacyjnej, zamierzającej wprost do urządzenia wystawy. Do końca br. będzie zapewne szczegółowy program całej wystawy już gotowym, z początkiem roku przyszłego rozpocznie się praca pp. architektów i przedsiębiorców budowlanych, co do zaprojektowania pawilonów wystawy, a pierwszymi promieniami wiosennego słońca zaczną się już zwózka materiałów na plac wystawy.

Pierwszy projekt sytuacyjny wystawy jest już gotowy i przedstawia się imponująco i uczyni wystawę lwowską najbardziej malowniczą z pomiędzy tych, które się w ostatnich czasach odbywały.

Pierwsze prace ziemne w parku stryjskim, są już zarządzane, a prace nad urządzeniem kolei elektrycznej na plac wystawy i zaopatrzeniem go w obfitą ilość wody, rozwijają się pomyślnie.

Mężowie, którzy stanęli na czele wielkiego dzieła, ciesząc się w kraju powszechnem poważaniem, dają wszelką gwarancję, że wystawa w r. 1894, w rocznicę Kościuszkowską urządzona, podniesie znacznie kraj i wsławi imię polskie. —

Sprawa Hendigera.

Jak to czytelnicy sobie zapewne przypomną, pisaliśmy przed paru miesiącami, że w Krakowie zaaresztowano niejakiego Józefa Hendigera, obwinionego o to, że celem wyłudzenia od rządu rosyjskiego znacznej kwoty pieniężnej, przedstawił władzom policyjnym w Petersburgu, jakoby w Galicyi uknuto spisek na życie cara i w tym to celu podał nazwiska osób żyjących tak w Galicyi jak i w Warszawie, którzy do tego spisku wrzekomo należeć i zamach na cara wykonać mieli. — Cała ta sprawa była tylko szatańskim wymysłem Hendigera.

Wytoczony przeciw obwinionemu proces karny odbył się w Krakowie w zeszłym tygodniu, a na podstawie werdyktu przysięgłych skazany został Hendiger na 10 lat ciężkiego więzienia z postem raz co miesiąc, i na wydalenie z granic państwa austriackiego po odsiedzeniu kary.

W stosunku do tego zbrodniczego czynu — który gdyby nie był zawczasu wykryty mógłbył pociągnąć za sobą straszne następstwa dla osób przez Hendigera fałszywie obwinionych, mianowicie tych, którzy są poddanymi rosyjskimi i mieszkają w Warszawie, a nadto z hańbić naród polski i przedstawić Polaków jako królobójców, którymi nigdy nie byli, kara powyższa jest za małą, — jednakowoż według austriackiego kodeksu karnego, wyższa kara zastosowana być nie mogła. —

Gospodarstwo i przemysł.

Prosty sposób karczowania drzew. Zwykle praktykowany sposób karczowania drzew za pomocą wykopywania, często wymaga wielu zachodów i nie zawsze się opłaca. Wskutek tego uważamy za stosowne wskazać sposób karczowania lasów w Ameryce, odznaczający się prostotą, taniością i dokładnością. Wyrębu na jesieni drzewo przy samej powierzchni ziemi, w środkowej części pozostałego korzenia robi się otwór mający $1\frac{1}{2}$ cala średnicy, 10—20 cali głębokości. W otwór ten wsypują 4—6 łutów saletry, dolewają wody i zatkawszy to wszystko drewnianym korkiem lub klinem, pozostawiają w spokoju do wiosny. Na wiosnę kurek wyjmują, nalewają w otwór nafty i podpalają; korzeń przy tém spala się zupełnie na popiół, pozostaje więc przekopać lub przejechać pługiem, jeżeli karczowanie miało miejsce na dość dużej przestrzeni, co nie przedstawia jednak najmniejszej trudności, gdyż wszystkie korzenie zostały przemienione w popiół. Ten sposób karczowania lasów ma dwojakie pierwszeństwo przed wykopywaniem; wypalanie nie tylko jest łatwiejszem i połączonem z mniejszą stratą siły roboczej, lecz i daleko dokładniejszym, gdyż przy wykopywaniu, zawsze zostają w ziemi jakieś korzonki, które przy sprzyjających warunkach, mogą wyrastać, czego przy amerykańskim sposobie karczowania, być nie może, ponieważ korzenie zostają spalone całkowicie.

Popiół z drzewa jako środek desinfekcyjny. Najnowsze badania dowiodły, że ług, powstały z mieszaniny 1 litra popiołu i 5 litrów wody, zabija w przeciągu 12 godzin zarówno baccille choleryczne i tyfoidalne, jak i laseczniki choroby śledziony. Przekonano się także, że ogrzanie ługu wzmacnia działanie jego, gdyż wymienione wyżej zarazki ginęły w przeciągu 6 godzin w temperaturze 20°C ., w ługu zaś ogrzanym do 50°C . ginęły w przeciągu godziny. Pożądaniem byłoby zatem, by środek tak tani i będący zawsze pod ręką, zyskał w przyszłości szersze rozpowszechnienie w celach zdrowotnych. —

O szkodliwości amerykańskich jabłek. W jabłkach pokrajanych w plasterki, sprowadzanych z Ameryki, znajduje się czasami kwas cynkowy, szkodliwy dla zdrowia. Skutki spożycia takiego owocu okazują się w mdłościach, womitach i innych objawach otrucia. Rozkazem ministeryalnym, władze miejscowe mają baczenie mieć oko na handel tym artykułem spożywczym i surowo ścigać dostawców i kupców podobnych zdrowiu szkodliwych towarów. —

Dla wytępienia kleszczy u owiec nie potrzeba używać środków [aptecznych; okazało się bowiem, że nawóz koński zastępuje je w zupełności. Ścieląc jako ściółkę pod owce świeży nawóz koński (brany wprost ze stajni), uwolnimy je w krótkim czasie od tej dokuczliwej plagi. —

Korespondencye.

Z Skoczowa.

W niedzielę 20 bm. odbyło się w lokalu Czytelni katolickiej w Skoczowie tegoroczne walne zgromadzenie, w którym wzięło udział około 60 członków. Przewodniczący p. Ignacy Hajek powitał serdecznie członków, potem zdał p. Jan Wojciechowski jako sekretarz i zastępca bibliotekarza sprawozdanie wydziału z czynności tegorocznej:

W końcu r. 1891 należało do Czytelni katolickiej w Skoczowie 83 członków mianowicie:

- a) 3 fundatorów,
- b) 38 miejscowych,
- c) 42 zamiejscowych.

W ciągu roku umarło 4 członków, 5 członków wystąpiło, 2 poszło do wojska, 4 zostali wykreśleni, więc ubyło 15 członków.

Natomiast przybyło 11 członków nowych, jest przeto wszystkich członków 79 a to: 5 fundatorów, 34 miejscowych a 40 zamiejscowych.

Na stole leżało w tym roku 10 czasopism polskich i 5 niemieckich tj. „Gwiazdka Cieszyńska“, „Katolik“, „Chata“, „Nowiny“, „Wieniec“, „Pszczółka“, „Miesięcznik“ dar galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, „Gospodarz wiejski“ i „Miesięcznik pedagogiczny“. Niemieckie: „Vaterland“, „Volksblatt“, „Mährische Volkszeitung“, „Vereinsblatt“, „Politische Fragmente“.

Księgozbiór Czytelni z końcem tego roku składa się z 1375 książek polskich, czeskich i niemieckich.

Dobrodziejami Czytelni naszej w przeszłym roku byli: ks. infułat Józef Walczyński w Tarnowie, ks. Józef Ferfecki, proboszcz w Brennej i ks. Józef Barta, proboszcz w Pruchnej którzy znaczną liczbę książek polskich i niemieckich Czytelni naszej ofiarowali i tym sposobem bibliotekę pomnażali. Czytających książki było 48 członków, którzy wypożyczyli 1182 książek, a to 1040 polskich i 142 niemieckich.

Dochody Czytelni za r. 1892 wynosiły 195 złr. 66 ct. Rozchody zaś 77 złr. 88 ct. Pozostało więc 117 złr. 78 ct.

Tutejszy ks. proboszcz zachęcał członków do dalszego popierania Czytelni. — Potem wystąpił tutejszy adwokat p. dr. Opalski, który zacząwszy słowami ks. Skargi, „si Deus nobiscum, quis contra nos“ tj. Jeżeli Bóg z nami, któż jest przeciw nam, napominał członków do jedności i wspólnego wspierania się. — Potem jeszcze miał bardzo piękny odczyt p. Jan Sztwiertnia, burmistrz w Kisielowie o religii i wskazał na rewolucyę francuską z końca zeszłego stulecia jak głęboko przez nieposzanowanie religii człowiek upaść może.

Potem odbył się wybór wydziału na r. 1893. Wybrano znowu ten sam wydział: na przewodniczącego p. Ignacego Hajka, obywatela tutejszego, na bibliotekarza tutejszego wikarego ks. Franciszka Krzystka zamiast ks. Józefa Barty, byłego wikarego w Skoczowie teraz już proboszcza w Pruchnej, na skarbnika

p. Józefa Motyczkę, na gospodarza p. Michała Czaputę, na sekretarza p. Jana Wojciechowskiego, obywateli tutejszych i dwóch zamiejscowych: ks. Franciszka Siemko, proboszcza w Dębowcu i p. Jana Sztwiertnię, burmistrza w Kisielowie.

Po wyczerpaniu programu bawiono się ochoczo aż do późnego wieczora. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Adwent się przybliżył. Każdy któremu wiara jest świętą i miłą, czeka z pragnieniem na ten czas, i cieszy się, kiedy już nadszedł. Adwent jest dla nas chrześcian nie tylko pamiętką jak niegdyś nasi patryarchowie i świątobliwe osoby cztery tysiące lat czekały na Mesyasa, ale jest też pamiętnym czasem jak Najśw. Marya Panna oczekiwała chwili, aby dać światu Zbawiciela. Adwent nam przypomina (też czas, gdy Jan Chrzciciel przygotowywał lud żydowski na Mesyasa już blisko będącego i do pokuty nawoływał. Z tej przyczyny przez 4 niedziele Adwentowe i dni pomiędzy nimi będące kościół katolicki roratne nabożeństwa odprawia, któremi powinna cześć Niepokalanej Dziewicy się oddaje. Ludzie spieszą do Sakramentu Pokuty, aby się duchowo przygotować na Święta Bożego Narodzenia.

Ledwie dzień nastanie a tuż i południe i niedługo wieczór przychodzi, tak króciutkie dni adwentowe. Rano wczas odzywa się głos z naszych domów Bożych, abyśmy ze snu powstałi, opuścili nasze łóże, naszą izdebkę a spieszyli tam, skąd głos dzwonów nas wołał. Domy Boże się napełniają pobożnym ludem; rzewne śpiewy tęskno się odzywają za dobrem wiecznem, które przeczuwamy tu na ziemi. Ledwo że słońce się wychyliło z poza naszych miłych gór, już domy Boże się wyludniają, każdy spieszy do swego zacisza domowego, żeby swe dzienne prace wykonać.

Lecz człowiecze ledwieś po południu się do pracy zabrał, już cię ściga wieczór. Uwijasz się żeby coś za widna wykonać, boć wieczór już się przybliżył. Jesteś gospodarzem, bydełko na cię czeka i inne prace, jesteś mniejszym rolnikiem, wnet jesteś gotów w oborach twoich, bo tam tego masz nie wiele. Jesteś rzemieślnikiem pilnym, spodziewasz się, że wiele możesz przy świetle lampki twojej zrobić. Jesteś robotnikiem lub górnikiem, twoja rodzina będzie miała wieczór, a ty pod ziemią pracujesz przy światelku. Jesteś fabrycznym robotnikiem masz wolny wieczór, przecież nie pójdziesz wnet na odpoczynek. Jesteś wyrobnikiem lub komornikiem, prawda że cię ręce i nogi od pracy bola, ale zaraz przecież nie położysz się na odpoczynek.

Więc pozostaje ci kochany bracie lub sestro jeszcze czasu wieczornego godzina i więcej, jakże ten czas wolny przepędzisz?

Zbierz swe dziatki dorosłejsze, zbierz swych domowników około siebie. Nie będziesz jak niegdyś szczykami palić aleć lampeczka naftowa daje ci przyjemniejsze światło. Weź jaką książkę, a poczytajcie sobie coś a na koniec jaką pieśń zaśpiewajcie. Masz Żywoty Świętych, masz Pismo Święte, masz jaką Postylę, masz jaką inną książkę, masz jakąś gazetkę a poczytajcie sobie coś pięknego coś pouczającego. Jeżeli ci zabraknie, idź do proboszcza twojego, lub nauczyciela miejscowego, poproś ich o jaką książkę, masz poblisku czytelnię, otrzymasz w Czytelnii lub w Kółku piękne i pożyteczne rzeczy do czytania. Jeżeli ci zbywa kochany czytelniku jaki szelażek, kup sobie coś do czytania jaki dobry kalendarz, jaką pożyteczną książkę, duszpasterze

i nauczyciele poradzą, co sobie masz zakupić, a do czytania będzie dosyć.

Gdzie się wieczorami chętnie pożyteczne książki czyta na głos, tam wszyscy posłuchają, tam pozostanie coś w pamięci każdego, a co w pamięci pozostaje, a rozum pojmie, to się przyda dla życia, a stąd pożytek dla nas nieoceniony, bo co człowiek czytał i rozumiał, to umie na całe życie.

Poczytawszy wieczorem z twoimi zacnymi domownikami zaśpiewaj jaką rzewną pieśń, a potem niech każdy pospieszy na odpoczynek bo nazajutrz głos dzwonu będzie wołał rzewliwym głosem i do pracy i do domu Bożego. Kiedy ludzie mówią „ja nie wiem jak mi ten Adwent przeszedł“ możemy być pewnymi, że w takiej rodzinie nie tylko pilnie pracowali ale też i dom Boży nawiedzali i chętnie czytali. —

Z pod Żywca.

Słotwina jest jedną z najmniejszych i najbiedniejszych gmin w powiecie żywieckim, bo posiada domów mieszkalnych 67 i tylko 12 tak zwanych zabudków gruntu górskiego, mokrego i nieurodzajnego, a przecież dała bardzo piękny przykład na polu oświaty, któryby inne większe i możniejsze gminy łatwiej naśladować mogły. Słotwina należy do parafii w Lipowej, dokąd także i do szkoły wcielona była. Przez przeszło 50 lat posyłała swoje dzieci do wspomnianej szkoły, która do r. 1858 była parafialną, następnie do r. 1875 trywialną, a nareszcie przeszła na etatową. Ponieważ siedmiokilometrowa droga do téjże szkoły była dla dzieci bardzo uciążliwą i nawet niebezpieczną przeto przemysłowcy Słotwinianie ciągle nad tem, ażeby mogli założyć szkołę w miejscu, tembardziej że poznali wielkie ułatwienia i dogodności gdy nauczyciel lipowski p. Józef Fox w porze letniej w pewnych dniach i w czasie feryj szkolnych w ich gminie bezpłatnie szkołę prowadził. Nareszcie za staraniem wójta p. Wojciecha Jakóbca, oraz radnego, i sekretarza gminy Józefa Jakóbca nie mniej kilku innych członków gminy, którzy przez swe niezmordowane zabiegi wyjednali przychyłność patronatu arcyksięcia Albrechta, Świątynego c. k. starostwa i Świątynego wydziału powiatowego w Żywcu, udało się Słotwinianom odłączenie się od szkoły w Lipowej i założenie szkoły filialnej w miejscu. Ale podnieść należy jeszcze drugi, wszelkiej pochwały godny postępek tychże Słotwinianów, oto wszelkimi możliwymi i słusznymi sposobami starali się o to, ażeby z gminy wyrugować ogniska ciemnoty, tamujące oświatę a na témże samém miejscu założyć ognisko szerzące oświatę tj. szkołę ludową. Bardzo pomyślnie się im i ta sprawa udała, bo w téj gminie mieszkali zawsze izraelici a dziś nie ma tam już żadnego, gdyż jedna rodzina sama się wyniosła, a od drugiej rodziny zakupiła gmina dom karczemny, więc się i ta także wypróżniła. I w ten to sposób przemienił się dom ciemnoty i zgorszenia w dom oświaty ludowej, albowiem wspomniony przełożony gminy starając się o odłączenie od Lipowej, na początku r. 1891 zakupioną karczmę przeistaczał na wygodny lokal szkolny i mieszkanie dla nauczycieli. Wszystko postępowo tak szybko, że jeszcze w tymże r. 1891 dnia 27 września akt poświęcenia szkoły dokonany został przez Przew. ks. Józefa Zemanka, proboszcza z Lipowej, w przytomności dwóch nauczycieli, miejscowej nauczycielki i wielkiego tłumu ludu, który się w budynku szkolnym pomieścić nie mógł. Przez Wysoką c. k. radę szkolną krajową zamianowana nauczycielka

Wna p. Marya Bętkowska zaprowadziła działkę do oddalonego kościoła, a następnie dnia 1 października 1891 rozpoczęła naukę szkolną, z której cała gmina bardzo zadowolona, bo nie tylko że dzieci do miejscowej szkoły bliźniutko mają a do takowej na całodzienną naukę uczęszczać i do usług domowych użyte być mogą, ale nadto pobierają dziewczęta naukę robót ręcznych, przeto dzieci nieporównanie się więcej uczą niż w Lipowej, gdzie z powodu przepełnienia tylko na półdzienną naukę uczęszczać mogły i takową z powodu błotnistej drogi lub złego powietrza bardzo często przerywać musiały. Wyszczególnić należy także tych dobroczyńców, którzy się przyczynili do założenia szkoły w tej biednej gminie następującymi pieniężnymi datkami: a) Jego c. k. Apostolska Mość cesarz Franciszek Józef I 100 złr. b) Jego Wysokość arcyksiążę Albrecht 200 złr. c) Rada powiatowa w Żywcu 200 złr. Do uzyskania wspomnianych kwot przyczynili się wielce: Arcyksiążęca dyrekcya, Świetne c. k. starostwo i Świetny wydział powiatowy, wszystkie te trzy władze mają siedziby w Żywcu. Nadto przyczynili się dobrą radą Wny p. Józef Graulich, arcyks. nadleśniczy w Lipowej i Wny p. Maksymilian Budiner, zarządca arcyks. dworu w Lipowej. Również obdarowała Prześwietna arcyksiążęca dyrekcya w Żywcu, szkołę portretem Jego Wysokości arcyksięcia Albrechta. —

Lipowa pod Żywcem.

Z latami przechodzi wszystko w zapomnienie, lecz zasługi i dobre uczynki, które zacni ludzie na polu oświaty, dla ogólnego dobra ludu po sobie zostawiają, te bywają zawsze nawet i po wiekach wspominane, a jeżeli nie ich zasługi, to przynajmniej ich imię. I tak dnia 9 września 1875 r. zmarł w Lipowej powszechnie znany, czcigodny Przewielebny ks. Józef Rusin, proboszcz, który w Lipowejłożył wiele zasług dla kościoła, szkoły, oświaty, ogólnego dobrobytu, a przytém zostawił po sobie przykłady cnotliwego i pobożnego życia. Uwiecznił też za łaską Bożą pamięć swego imienia, bo w swym testamentie z dnia 10 sierpnia 1875 r. ustanowił dwie wieczyste fundacye mszalne: jedną za dusze ratunku żądających, a drugą za swoją duszę. Dzięki Bogu wspomniane fundacye mszalne, weszły już w życie, a 29 października rb. odprawił Przewielebny ks. Józef Zemanek, proboszcz w Lipowej pierwsze egzekwialne nabożeństwo za duszę fundatora 5 listopada rb., drugie takie nabożeństwo za duszę ratunku żądających, a 12 listopada rb. było znowu nabożeństwo zapowiedziane. Oprócz zaległych nabożeństw za poprzednie lata, odprawia się na każdą fundacyę — dwa, a więc rocznie razem cztery egzekwialne nabożeństwa. —

Znowu z motyką na słońce!

(Dokończenie).

Rzekomo obraziła także „Gwiazdka“ nauczycieli i podkopuje powagę szkoły kilku zdaniem znajdującymi się w numerze 18 z bieżącego roku w artykule pod napisem: „Nieco o anarchizmie“. Zdania te są następujące: „Winno tu jest po części, a pewnie najwięcej, tegoczesne wychowanie i wykształcenie młodzieży pobierane w szkołach bezwyznaniowych, z których nierozważne rządy wyrzuciły naukę religii, usu-

nęły ducha Bożego, a w to miejsce naturalnie wstąpił duch zły, duch przewrotności i szalu, duch dzikich i rozpasanych namiętności, duch niewiary i bezbożności. Ale też inaczej być nie może, bo gdy osobom duchownym zabroniono wstępu do szkoły, gdy im odebrano prawo nauczania religii, opiekowania się młodzieżą i prowadzenia jej drogą cnoty i pobożności do doskonałości chrześcijańskiej, gdy w miejsce duchownych udzielają wiadomości religijnych i moralnych ludzie, którzy sami albo w nic nie wierzą, albo tylko udają, że wierzą, a w duszy swęj szyczą ze wszelkiej świętości“ itd. W artykule tym mowa o anarchistach we Francji, Hiszpanii, Włoszech i Belgii, o Austrii nie ma tam wzmianki. Mowa tam o znanym francuskim anarchiście Rawaszolu, który swemi zamachami przestraszył cały Paryż. Cytowane zdania odnoszą się do rządowych szkół francuskich, z których wyrzucono naukę religii, duchownym zabroniono wstępu do szkoły, jak to wszystkim wiadomo, którzy przynajmniej jedną gazetę czytają. Dowodem tego jest mowa hr. de Mun w parlamencie francuskim, streszczona w num. 48 Gwiazdki na stronie 485 i 6. Przecież u nas nie wyrzucono jeszcze dotąd ze szkół ludowych nauki religii, ani też zabroniono duchownym wstępu do szkoły. Ze p. Janik odnosi powyższe zarzuty do szkół ludowych w Austrii, wynika z tego, że w swoim odczycie wyraźnie mówi o 23-letnim istnieniu nowej szkoły w Austrii, której „Gwiazdka“ takie zarzuty czyni.

Otóż widzicie czytelnicy, że p. Janik ujmuje się tak bardzo za pruskiemi i francuskimi szkołami; pierwsze z nich germanizują polskie dzieci, odzierają je z religii i sposobią na socyalistów, francuskie zaś wychowują rewolucjonistów i anarchistów, takich jak Rawaszol. Widać, że p. Janikowi podobają się bardzo szkoły pruskie i francuskie, inaczejby nie stawał tak energicznie w ich obronę. A kto wie, czy sam, a może i inni nie pracują w tymże samym duchu, bo znane jest przysłowie: „Na złodzieju czapka gore“.

Może też być, że p. Janik wcale nie zrozumiał powyższych miejsc wyjętych z „Gwiazdki“. Może być, że sobie go wybrał p. Kwapiński, nauczyciel w Międzyrzeczu za narzędzie, aby szczerz przeciw „Gwiazdce“ i duchowieństwu katolickiemu. P. Kwapiński odznacza się wielką nienawiścią do duchowieństwa katolickiego, czego dowiódł przy wyborach sejmowych przed dwoma laty, obrzucając całe duchowieństwo w dziekanstwie bielskiem błotem i poniżając je w wstętny sposób. Może być, że i niektórzy nauczyciele około Bielska uważali p. Janika za taran, którym będzie można kruszyć potęgę klerykałów. Nam się zdaje, że przy obecnych stosunkach takie potwarze, takie niesumienne, niemoralne zarzuty klerykałom nic nie zaszkodzą, tylko podkopią jeszcze bardziej wpływ niektórych nauczycieli i powagę szkoły, w której tacy nauczyciele uczą.

A teraz zwracamy się do sprawozdawcy, który pisał ostatnią korespondencyjkę z Aleksanderfeldu do „Schles. Schulblatt“. Twierdzi on, że domagamy się usunięcia p. Janika tylko dlatego, że jest protestantem. Myśmy dawno wiedzieli, że p. Janik jest protestantem, ale ani nam się śniło żądać jego przeniesienia z Ligoty. Dopiero gdyśmy czytali w sprawozdaniu z jego odczytu: „Panowie ci (tj. księża) usiłują ludność w głupocie i zabobonach utrzymać, a żaden środek, nawet pogardy godne kłamstwo, nie jest im za zły, aby tylko osiągnąć swój cel“ wystąpiliśmy ostro przeciw p. Janikowi. Słów

tych wypiera się p. Janik zwalając je na sprawozdawcę, śledztwo jednak wykaże, kto ich użył.

Dalej zarzuca nam sprawozdawca podkopywanie powagi szkoły i nauczycieli w oczach „mało myślącego ludu”. Biedny nasz lud musi znosić takie grubiaństwa! Nie zaszkodziłoby wprowadzić gdyby nasz lud myślał od pierwszego aż do ostatniego, boby takich nauczycieli nie cierpiał wśród siebie, ale z drugiej strony musimy zaznaczyć, że lud nasz polski w powiecie bielskim jest umysłowo w wysokim stopniu rozwinięty, ponieważ czyta chętnie gazety i książki. Są i tam ludzie, co nie wiele myślą, ale są i tacy pomiędzy nauczycielami, jak tego zaraz dowiedzimy. Zresztą jeżeli nasz lud nie myśli wszystek, czyż to wina? Nauczycieli to wina, bo oni mają uczyć dzieci myśleć; a kto w młodości rozpoczął myśleć, ten już myśleć nieprze stanie.

Twierdzenie, że pomiędzy duchowieństwem katolickim a nauczycielami panują w powiecie bielskim najlepsze stosunki, musimy ograniczyć tylko do niektórych nauczycieli, wielu bowiem (np. sprawozdawca, p. Kwapiński i inni) są otwartymi nieprzyjaciółmi duchowieństwa katolickiego.

Ciekawie objaśnia sprawozdawca słowa: „panowie pastory”, które użył pierwszy sprawozdawca ze Starego Bielska w korespondencji, jaką w tłumaczeniu umieściliśmy w num. 41 „Gwiazdki” w artykule „Z motyką na słońce”. Niechże czytelnik przeczyta sobie to tłumaczenie, a przekona się zaraz, że „panowie pastory” oznacza tu całe duchowieństwo katolickie. Sprawozdawca z Aleksanderfeldu usiłuje jednak dowieść, że „pastor” oznacza tu tyle co „wódz” i odnosi się do współpracowników „Gwiazdki”. Sprawozdawca prawdopodobnie nie zna utartego znaczenia słowa „pastor”, bo inaczej nie plótłby takich głupstw w gazecie przeznaczoną dla nauczycieli. Jeszcze większe głupstwo mieści w sobie następujące zdanie, które dla oceny mądrości sprawozdawcy umieszczamy tutaj w tłumaczeniu: „Wyras „pastory” dlatego został użyty, ponieważ ci, co „Gwiazdkę” robią (Macher) pod fałszywą marką ochronną i pod płaszczykiem religii głoszą swoje tyrady.” Według sposobu mówienia sprawozdawcy są współpracownicy „Gwiazdki” pastorem. Kto tu nie wybuchnie głośnym śmiechem!

Nam się zdaje, że takie występowanie niektórych nauczycieli nie przyczyni się wcale do podniesienia powagi i wpływu szkoły i nauczycieli. Myśmy nawet przedsięwzięli sobie wymieniać w „Gwiazdce” takich nauczycieli, którzy są nieprzyjaciółmi naszej religii i naszego języka, aby lud ich znał. Byłoby dobrze, gdyby dobrze myślący nauczyciele w powiecie bielskim założyli sobie osobne towarzystwo nauczycielskie. Lud nasz by im z pewnością przyklasnął.

Dziwimy się tylko, dlaczego bielska rada szkolna powiatowa nie wystąpiła dotąd przeciw nauczycielom, którzy religią katolicką nazywają głupstwem i zaboronem. —

Jura i Jánek.

Jura. Słyszę, że się liberałowie niemieccy nie mogą znowu pogodzić z Tafem.

Jánek. No chwała Bogu, że się rozeszli, bo inaczejby Słowianom źle się powodziło, a katolikom też.

Jura. Dyć już nawet ehcieli naśladować Węgrów, i zaprowadzić śluby cywilne, to jest takie, żeby wszyscy

musieli brać ślub w urzędzie u starosty, a potem by mogli też iść jakby chcieli do kościoła.

Jánek. Straszne rzeczy! muszą się panoczkom tym nie podobać ich obstarężne paniczki, chcieliby sobie młode pobrać, a na to są dobre śluby cywilne, bo to w takim razie prędzej możliwe.

Jura. A Słowianom źleby było! dyć wiesz co robią z Czechami w Libercu i Opawie. A doszli nawet do tej bezczelności, że żądali, aby Czesi już nie mieli nigdy swego ministra. Nic dziwnego też, że Czesi w delegacjach strasznie na Niemców gádali.

Jánek. Jak Tafe odwróci się trochę od liberałów, to i Czesi nie będą tak bardzo wrzeszczeć, i będzie lepiej w Austrii.

Jura. Byłby już czas, aby było lepiej i u nas na Śląsku, bo dotąd jesteśmy my Polacy na Śląsku najbiedniejsi w Austrii.

Jánek. Nie wiesz tam jeszcze co nowego?

Jura. Byłech w jednym mieście na podgardle, i dowiedziałech się tam o pięknym weselu. Jeden parobek chciał się żenić z jedną dziewczką, zapomniał jednak przy tém, że już przed paroma rokami przyobiecał inną się z nią ożenić. Jak się o tém ta druga dowiedziała, postanowiła się zemścić. Gdy młoda para przyszła do kościoła i klęczy przed ołtarzem, naraz wyskakuje dziewczka ze słomianym wieniec i bukietem z choin; wieniec wcisła mu na głowę, aż mu na ramię spadł i powiedziała: To masz twoje panieństwo, a do ręki wcisła mu bukiet z choin.

Jánek. To była dziewczka z kurażem!

Jura. Ale się jej to nie opłaciło, bo ją zamkli na dwa dni do kozy. Słyszalech jednak, że sobie z tego nio nie robiła, bo mu raz dobrze wypłaciła.

Jánek. A przyniósł żeś też mi chociaż jedno jelito.

Jura. Mám ich pare, przyjdź do mnie wieczór, to sobie pojemy.

Jánek. I popijemy?

Jura. Też, tylko nikomu nie mów, że co mamy, boby się i inni przywalili, a nám by się nic nie dostało.

Jánek. Dobrze. —

M. P.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wśród toczących się obecnie w Wiedniu szczegółowych obrad nad budżetem, wymienić należy w pierwszym rzędzie uwagi godną mowę ks. Karola Schwarzenberga. Omawiając obecne wewnętrzne położenie rzeczy, wyraził się, że z powodu chwiejnej teraźniejszej większości parlamentarnej, stan taki nie jest do utrzymania przez czas dłuższy. W końcu zwrócił się do Taaffego z zapytaniem, aże on zamierza obsadzić miejsce po czeskim ministrze Prażaku? W odpowiedzi swój przyrzekł prezes gabinetu, wkrótce przedstawić cesarzowi następcę Prażaka, a na uwagę księcia, iż teraz żadne stronnictwo nie jest zadowolone, odparł hr. Taaffe, że to jest zupełnie trafne, ma zaś w tém przyczynę swoją, iż gabinet teraźniejszy nie jest gabinetem jakiegoś stronnictwa — z czém zresztą w Austrii nie zawsze wiodło się szczęśliwie. Rozwiązanie sprawy językowej jest bardzo ważną rzeczą, lecz gwoli tego musi być dopiero sposób właściwy wynaleziony. Minister wzywa też izbę, aby nad tą sprawą pomyślała. Mowa hr. Taaffego, a zwłaszcza ustęp, dotyczący następcy Prażaka, wywołała na lewicy (stronnictwie narodowo-liberalnym) widoczne przygnębienie. Lewica z przewodcą swym p.

Plenerem na czele była już pewna, że pozbywszy się Polaka ministra Dunajewskiego i Czecha ministra Pražaka, będzie mogła rządzić sama w wiedeńskim parlamencie i gnębić Słowian bez miłosierdzia. Z tego powodu cała prasa wiedeńska żydowsko-liberalnie podniosła ogromny lament. —

— W sejmie węgierskim oznajmił prezydent ministrów Weckerle, wśród żywych oklasków prawicy, że otrzymał od korony przyzwolenie zasadnicze do wprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych. Wieczorem wyprawiono prezesowi gabinetu olbrzymią owacyę. Około 2000 pochodni, otoczonych kilkudziesięciu tysiącami ludności, udało się przed jego mieszkanie, gdzie też nie było końca wiwatom. —

— Z Budapesztu donoszą że nuncyusz Galimberti oświadczył wobec jednego z redaktorów *Magyar Hir-lap*, iż stanowisko, zajęte przez stolicę apostolską wobec kwestyi ślubów cywilnych, jest stanowczo odmownem ze względów dogmatycznych. —

Prusy i Niemcy. Parlament niemiecki został otwarty dnia 22 zm. mową tronową wygłoszoną przez cesarza Wilhelma. Mowa tronowa zaznacza, że rozwój stosunków międzynarodowych w ostatnich czasach nie jest niepomyślny, chociaż nie pod każdym względem pocieszający. Następnie wspomina o cholery, którą uważać należy za stłumioną i wyraża nadzieję, że pomyślnie zbiory oraz otwarcie nowych i rozszerzenie dawnych dróg zbytu dla niemieckiej pracy, pokrzepi rozwój gospodarczej działalności państwa, o ile pokój, który cesarzowi i sprzymierzeńcom jego na sercu leży, będzie utrzymany. Wobec przyjacielskich stosunków ze wszystkimi mocarstwami i wobec pewności, że Niemcy przy zdążaniu do wspólnego celu mają i nadal zapewnione skuteczne poparcie sprzymierzeńców, można mieć nadzieję, że nie doznają one przeszkód w rozwijaniu swoich interesów idealnych i ekonomicznych. Mimo to jednak — dodaje cesarz — nadzwyczajny rozwój siły zbrojnej innych europejskich mocarstw, stawia jako nieuchronny obowiązek, przystąpić do dalszego rozwinięcia obrony państwa za pomocą dostatecznych środków. Mowa tronowa zapowiada przedłożenie wojskowe i wyjaśnia jego zasady. Środków potrzebnych dostarczy odpowiednie opodatkowanie piwa, wódki i niektórych interesów giełdowych. Mowa tronowa kończy się wyrażeniem pewności, że niezłomna wola narodu, aby dziedzictwo ojców zachowane, pokój zabezpieczony, a ojczyznę najdroższą jej dobra utrzymane zostały, wywoła zupełną jedność co do przedłożonych projektów. — W sferach finansowych berlińskich mowa tronowa cesarza Wilhelma wywołała bardzo dobre wrażenie, ponieważ określiła obecne stosunki jako pokojowe, podczas gdy giełda lękała się, iż cesarz celem poparcia budżetu wojskowego uczyni wzmiankę o grożącym niebezpieczeństwie. Natomiast stronnictwo rządowe w parlamencie wielce jest zdumione z powodu, iż w orędziu monarszem nie znalazły miejsca żadne zasadnicze argumenty, przemawiające za reformą militarną. —

— Półrządowo rozgłaszają w Berlinie: Wizyta rosyjskiego w. ks. Włodzimierza na dworze niemieckim, która nastąpiła tuż po wizycie cesarzewiczy następcy we Wiedniu, każe przypuszczać, że carowi zależało na okazaniu, że i on uważa, porozumienie się trzech dworów cesarskich za pożądane i za arcyważną podstawę polityki monarchicznej. Czy w. ks. Włodzimierz miał jakowe specjalne zlecenia od cara, swego brata, to na

razie nie wiadomo, ale uważają za rzecz możliwą. W Paryżu musiała ta wizyta tém bardziej zwrócić uwagę, ile że tamtejsze sfery usiłowały w. ks. Włodzimierza, o którym powszechnie wiadomo, że on z całej rodziny carskiej najbardziej jest za zachowywaniem dobrych stosunków z Niemcami, pozyskać w celu zawarcia przymierza francusko-rosyjskiego. —

Rosya. Od czasu wizyty carewicza Mikołaja w Wiedniu, prasa europejska, a mianowicie wiedeńska i rosyjska, ma obfity materiał do roztrząsania przyszłych stosunków Austrii do Rosyi. — Wśród licznych artykułów prasy petersburskiej, jeden mianowicie głos zasługuje na bacniejszą uwagę. Nie aby zawierał coś istotnie nowego, lecz że z rzadką u polityków i dyplomatów carskich otwartością odkrywa obecne życzenia Rosyi. Otóż głos wspomniany jest sprawozdaniem z rozmowy korespondenta petersburskiego *N. fr. Pr.* z pewną „dobrze poinformowaną“ osobistością rosyjską, która w ten sposób wynurzała zapatrywania swoje na obecną sytuację polityczną: „Bosnia i Hercegowina to fakt dokonany. Dla tych prowincyj Rosya nie ruszy swego palca — wiedzą o tém dobrze wszyscy we Wiedniu i w Petersburgu. Punkt ciężkości austro-rosyjskich stosunków spoczywa natomiast w kwestyi bułgarskiej. Bosnię i Hercegowinę sama Rosya — czy ze samowiedzą, czy bez niej — nastęrczyła Austrii w ręce i nie szukając bynajmniej zatargów, nie będzie ona usiłowała wstrząsnąć status quo teraźniejszego. Inna jednak rzecz z Bułgaryą. Co do téj, jesteśmy skutkiem własnych błędów naszych nader drażliwi, i o tyle jeszcze drażliwsi, o ile polityka austriacka pod względem tego państewka zdaje się być wywołana przez antagonizm do Rosyi. To też kością niezgody pomiędzy Austrią a Rosyą jest jedynie i wyłącznie Bułgarya, gdzie pierwsza tak samo, jak druga, nie ma niczego do szukania dla siebie. Jeśli ci Bułgarzy nie są warci dla Niemiec kości jednego grenadyera, to dla Austrii nie są również warci sporów z Rosyą. Chętnie albo niechętnie, to jednak w dziedzinie ekonomicznej Rosya zgodzi się na konkurencyę austriacką w Bułgaryi, jako na rzecz nieuniknioną, — oczekuje natomiast, — że Austriya zaprzestanie mięszać się w stosunki polityczne Bułgaryi, jak to i Rosya obecnie czyni. (?)! Pan wiesz — ciągnął ów Rosyanin do korespondenta — co w świecie mówią o misyi ruhla rosyjskiego. Polemizować z tém byłoby marną fatygą. Jeśli jednak we Wiedniu chcieliby być szczerzy, to wnet stałoby się jasnym i zrozumiałym, że rubel rosyjski musi pokrywać guldena austriackiego. Słowem — porozumienie Rosyi z Wiedniem — kończył ów otwarty polityk — jest rzeczą możliwą każdej chwili i nie ma u nas nikogo, kto nie przyjąłby z prawdziwym zadowoleniem akcyi, ku temu zmierzającej. Lecz ręka austriacka musi być z Bułgaryi zdjęta, jeśli ma spotkać się z gorącym uściskiem rosyjskiej prawicy. —

Włochy. Parlament włoski został otwarty dnia 24 zm. mową tronową, w której król wskazuje na niedawne uroczystości genueskie, będące najlepszym dowodem, jak przyjacielskie są stosunki Włoch do wszystkich państw. Rząd włoski i jego sprzymierzeńcy czuwają nad tém, aby Europę ustrzedz od wszelkiego zatargu. Równowaga w budżecie będzie przywrócona bez obciążenia ludności, płacącej podatki. Mowa tronowa zapowiada rozmaite reformy, a między innemi reformę wojskową tego rodzaju, że zmniejszenie wydatków na wojsko nie zaszkodzi w niczem mocarstwowemu stanowisku Włoch, ani ich sile obronnej. Nadto zapowiada

mowa tronowa reformy szkolne i socyalne. Mowę tronową kończy król temi słowy: „Jedynem życzeniem Wiktora Emanuela było oddać Włochom ich ojczyznę i życzenia swe urzeczywistnić w naszym Rzymie; ja zaś pokładam całą mą ambicję w tém, aby imię moje było ściśle związane z ekonomicznem i intelektualnem odrodzeniem się kraju i abym ojczyznę mą widział wielką i kwitnącą.“ —

Francya. W zeszłym tygodniu przysłała pod obrady francuskiego parlamentu sprawa budowy kanału Panama który miał połączyć morze Atlantykę z Oceanem Spokojnym i przeto skrócić drogę z Europy do Chin. Przedsiębiorstwo to pochłonęło już 1300 milionów franków. Obecnie wykazują ogromne oszustwa, jakich się mieli dopuszczać rozmaici senatorowie, wysocy urzędnicy a nawet i ministrowie sami ze złożonych na budowę kanału pieniędzy. I tak utrzymują że prezydent izby Floquet zabrał z tych pieniędzy na swoje cele agitacyjne podobno 500.000 franków, Freycinet 200.000 franków. Inżynier Eifel dostał na roboty 18 milionów franków a robót dotąd nierozpoczął. Między posłami do parlamentu ma być 192, którzy brali łapówki. — Reprezentant towarzystwa, które się zajmowało budową kanału, bar. Reinach umarł a wiedział on o wszystkich tych oszustwach. Coraz bardziej utrzymuje się pogłoska, że bar. Reinach nie umarł na apopleksję, ale się sam otruił, albo go otruto, ponieważ honor 192 członków parlamentu od niego zawisł. Bar. Reinach, chcąc niedawno temu spalić wszystkie swoje papiery, odnoszące się do sprawy panamskiej, spostrzegł, że mu wykradziono odpis korespondencji, dotyczących założenia Towarzystwa panamskiego. Śledztwo w tej sprawie już rozpoczęte, a sędzia śledczy będzie miał do czynienia z około 600 obwinionymi. — Sprawa ta panamska wywarła w całej Francji przynębiające wrażenie. —

Anglia. W Londynie panuje wielka bieda pomiędzy robotnikami fabrycznymi. Bardzo wielu z nich nie ma już od kilka tygodni zatrudnienia, z tej przyczyny przychodzi niejednokrotnie do scen skandalicznych. Robotnicy domagają się pracy i chleba, a tymczasem nie ma dla nich zarobku. Zeszłej soboty np. zebrały się ogromne tłumy ludu na ulicach i żądały od policji pracy. Przyszło przytém do zaciętej bójki pomiędzy robotnikami a policyantami. Kilkanaście osób poraniono, wielu przyaresztowano. —

Rozmaitości.

— **Falszerstwo monet.** Organa dyrekcyi policji krakowskiej awracały od pewnego czasu uwagę na pojawiające się w Krakowie falsyfikaty jednoreńskich monet srebrnych. Dnia 20 października br. przytrzymano Jana Wójcika, 32 lat liczącego, wyrobniaka, przy którym znaleziono jedną sztukę sfałszowaną zupełnie tak samo, jak te, które tam puszczono w obieg. Dalsze dochodzenia wykazały, że Wójcik już w jesieni roku zeszłego wyrabiał takie falsyfikaty z cywy i puszczał je w obieg. Przy rewizji, przedsięwziętej u matki Wójcika w Rudawie, odkryto pewną liczbę fałszywych odbitek srebrnego reńskiego, tak austriackiego, jak węgierskiego. Wójcik został aresztowany, a dalsze dochodzenia w toku. —

— **Drożąże nad żyłe.** We wsi Jordanowicach pod Grodzkiem w gubernii warszawskiej, mieszkali włościanie Walczewscy, którzy pracą i zabięgliwością dorobili się znacznego majątku. Oprócz gospodarstwa mieli we wsi kilka domów, w których wynajmowali mieszkanie na lato gościom z Warszawy. Podobno posiadali też sporo uzbieranych pieniędzy. Niedawno gospodarz

umarł. Pozostała po nim wdowa, starszka blisko 90-letnia, tak przywiązana do pieniędzy, że nie chciała podzielić się mieniem z dziećmi i pracowała jak wyrobnica, aby tylko coraz więcej grosza przysparzać. Gotowiznę nosiła zawsze przy sobie; niekiedy jednak i ludziom na procent pożyczła. Niedawno dwaj mieszczaństwo z Grodziska pożyczili od niej z górą 10.000 rubli i wystawili niby rewers, obiecując w krótkim czasie zwrócić dług z procentem. Stara nie umiała czytać, ale nikomu nie pokazała owego rewersu. Dopiero gdy termin minął, a dłużnicy nie chcieli oddać należności, udała się do kogoś o poradę i tu się pokazało, że owi mieszczaństwo oszukali ją, dając zamiast rewersu jakiś świstek bez znaczenia. Stara zgryzła się okrutnie, rozmyślała dnie i noce o swej stracie, aż wreszcie obwiesiła się z rozpacz. Pieńgdy przy niej nie znaleziono. Podobno nie mogąc znieść myśli, że wypadnie rozstać się z ukochanym groszem, kobieta zakopała go przed śmiercią w lesie, aby nikt inny z niego nie korzystał. —

— **Wlecy panowie** w XVII i XVIII wieku mieli zwyczaj nosić zawsze karty do gry w kieszeni. Jeden z nich nie zastawszy w domu przyjaciela, napisał na odwrotnej stronie karty swoje nazwisko i stał się wynalazcą biletów wizytowych. Pierwsze bilety wizytowe w Anglii mieli hrabia i hrabina Northumberland; nazwiska ich były wydrukowane na odwrotnej stronie asa pik i trójki karo. W Wenecji bilety wizytowe weszły w nżycie w drugiej połowie XVI stulecia; były one ozdobione pięknymi rysunkami lub malowidłami. —

Wiadomości piśmiennicze.

— W księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie są do nabycia świeżo wyszłe z druku *Wspomnienia z niedawnej przeszłości* przez ks. Adama Słotwińskiego. Cena 1 złr. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** D. 27 zm. zmarł w Frydku ks. Karol Lichnowski. — Prezentę na probostwo w Altrothwasser otrzymał ks. Franciszek Kristen, proboszcz w Sandhübel. — Ks. Leopóld Postuwka, wikary w Bielsku przyjęty został w tymczasowy stan spoczynku. — Ks. Ferdynand Jeżek, wikary w Jabłonkowie przeniesiony został do Bielska. —

— **Wiece katolicki w Krakowie.** W roku przyszłym ma się odbyć w Krakowie wiec katolicki, do czego poczyniono już przygotowania. Wiece ten ma wielkie znaczenie dla nas Ślązaków. Dokąd nasz lud polski ma uczęszczać na wiece katolickie jeżeli nie do Krakowa? Tam pouczony będzie w swym języku, tam duch jego spotężnieje, nabierze hartu, i będzie dzielnie bronił swojej wiary przeciwko zaczepkom żydów i liberałów. Dlatego radzimy Ziomkom, aby w wiecu tym liczny udział wzięli; i o ile znamy stosunki na Śląsku zdaje się nam, że Ślązacy podążą w znacznej liczbie na wiec krakowski. Odtąd też wszelkie ważniejsze postanowienia komitetu przygotowawczego podawać będziemy czytelnikom regularnie do wiadomości. —

— **Zacieklność niektórych sprusaczonych Niemców austriackich.** Dr. Fuss, poseł do rady państwa z miasta Opawy interpelował d. 29 listopada ministra oświaty w sprawie zaprowadzenia w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie kursu przygotowawczego z polskim językiem wykładowym, jakoteż w sprawie zaprowadzenia nauki języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego w wszystkich rocznikach. Dr. Fuss zapy-

Nr. 444.

Preliminarz drogowego Wydziału powiatowego Cieszyńskiego za rok 1893.

	Dochód.	złr. ct.	złr. ct.
A) I. Gotówka kasowa:			
a) w c. k. nrzędzie podatkowym z końcem października 1893	1160	26	
b) złożone w Cieszyńskiej kasie oszczędności	18824	76	
c) prawdopodobny dochód do końca grudnia 1892	9400	—	29386 02
B) II. Gotówka w kasie podręcznej przewodniczącego.			828 74
kwota kancelaryjna do żądania od Wydziału okręgu drogowego w Skoczowie do kosztów nowego mostu granicznego w Goleiszowie			603 70
C) Kwota konkurencyjna do żądania od gminy Boguszowice i od uprawnionych do pobierania wody z Boguszowickiej tamy na Olzie, za ochronne budowy brzegów Olzy			306 84
		Razem	31124 80
Odechodzi od tego na wydatki w roku 1892 ponieść się mające koszty			6915 50
Pozostaje na rok 1893 gotówką kwota			24208 80
D) Pokrycie reszty potrzebnych wydatków, przez 8% dodatek do bezpośrednich podatków, które przepisane były na powiat Cieszyński w roku 1892 w wysokości 325.987 złr. 7 1/2 ct., w kwocie			26074 22
		Suma	50288 02

Wydatki.

A) Utrzymanie istniejących dróg powiatowych:			
1. Szuter, 2326m ³ kamienia tłuczonego, 645m ³ szutru rzecznoego	7781	85	
2. Nowe budowy, 4 mosty i kilka kanałów	19185	—	
3. Płace drożników	3924	—	
4. Płace dziennych wyrobników	351	—	
5. Narzędzia	60	10	
6. Różne nieprzewidziane wydatki, ochrona brzegów	2020	—	38271 95
B) Drogi gminne, subwencje	1000	—	
C) Odszkodowanie gruntowe za kamieniołomy	98	07	
D) Koszta kupna inwentarza, przyrządy miernicze itp.	100	—	
E) Potrzeby kancelaryjne, komorne, materiały piśmienne itp.	175	80	
F) Dyety i koszta podróży członków wydziału	800	—	
G) Płace, nadzorca drogowy 500 złr., kancelaryja 400 złr.	900	—	
H) Dyety nadzorca drogowego	150	—	
I) Remuneracye itp.	300	—	
K) Pensya wdowy po nadzorczy drogowym Błażej włacznie z dodatkiem na wychowanie	330	—	
L) Prowizye niezdolnym do pracy drożnikom	228	—	
M) Dodatek do powiatowej kasy chorych dla drożników	114	84	
N) Różne wydatki	819	86	
O) Na oprocentowany fundusz rezerwy przeznaczony na pokrycie dodatku do kosztów zamierzonej wspólnie z gminą m. i k. Cieszyńską budowy mostu do strzelnicy na Olzie i odnośnego połączenia drogi z przedmieściem Cieszyńskiem (z warnakiem przyzwolenia wysokiego śląskiego Wydziału krajowego			
a) na sporządzenie projektów	2000	złr. — ct.	
b) na budowę	10000	złr. — ct.	12000 —
		Suma zapotrzebowania	50288 02

Na podstawie powyższego preliminarza i powyższej uchwały na posiedzeniu Cieszyńskiego drogowego Wydziału powiatowego z dnia 14 listopada rb. przedsięwzięty będzie rozkład dodatku powiatowego ośm procentowego od podatków bezpośrednich na rok 1893. — W myśl § 12 ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 podaje się do wiadomości, że powyższy kosztorys jest do przejrzenia w ciągu 14 dni.

Drogowy Wydział powiatowy.

Cieszyn dnia 22 listopada 1892.

Przewodniczący
Albin Teodor Prokop.

Edykt.

Nr. 20801.

C. k. m. del. Sąd powiatowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że celem dobrowolnej sprzedaży realności Józefa Baneta w Brzezówce pod Nr. 40, liczba eg. 86 ustanawia się termin licytacyjny w Brzezówce na dzień

19 grudnia 1892

o godzinie w pół do drugiej po południu.

Cena wywołania wynosi 1250 złr. a realność powyższa będzie sprzedana najwięcej oferującemu, tylko za kwotę przewyższającą cenę wywołania. — Wadium w kwocie 180 złr. ma być złożone do rąk komisarza sądowego w gotówce lub w papierach wartościowych posiadających wartość pupilarną.

Warunki licytacji, wyciąg tabularny i protokół oszacowania mogą być przejrane w sądowej kancelaryi.

C. k. m. del. sąd powiatowy.

Cieszyn dnia 12 listopada 1892.

Dąbrowski.

Każdą chorobę bez wyjątku wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

ks. Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). Cena bez opr. 1 złr. z przesyłką 1,10 ct. Z oprawą 1,25 ct. z przesyłką 1,40 ct.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło pt. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Zielnik czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem, płaci za wszystko: bez opr. tylko 1,80 ct. z oprawą tylko 2,20 ct. już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka Poznań**, (Prusy) Rynek 53-54. (Ktoby przekazu pocztowego nie mógł dostać, ten niechaj pisze do nas a odbierze go bezpłatnie).

Sprzedaż gruntu.

Gospodarstwo składające się z 61 morgów gruntu, z mieszkalniami i gospodarczymi budynkami w bardzo dobrym stanie, połączone z domem gościnnym, 1/4 mili od Cieszyna oddalone, jest do sprzedania z wolnej ręki.

Bliższa wiadomość w administracji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Agenci, podróżujący i zastępcy w miejscu

zostaną wszędzie przyjęci za wysoką prowizję i stałą miesięczną płacą dla pewnej wielkiej fabryki. Zatrudnienie to może każdy przyjąć jako zatrudnienie poboczne. Pisemne oferty wnosić należy pod adresem: **Fr. Špaček. Praga 12/II.**

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkłady na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 " 30 "
kwartalnie 1 " 15 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 "
kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
sczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 10 grudnia 1892.

Nr. 50.

W przeszłym numerze „Gwiazdki“ zakradła się w części nakładu niemiła omyłka zamiast Nr. 49 wydrukowaliśmy Nr. 48. Upraszamy Szanownych czytelników, żeby omyłkę tę sami sobie poprawić zechcieli. —

Jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII.

Wobec zbliżającej się chwili 50-tój rocznicy biskupich święceń Ojca św., odbywają się w Rzymie przygotowania, by jubileusz ten wypadł jak najświetniej. Prezes uroczystości jubileuszowych kardynał Lucido Maria Parocchi, wydał w języku łacińskim okólnik do biskupów całego świata, wzywając do czynnego udziału, aby nowe a tak świetne zasługi Namiestnika Chrystusowego nową uciec wdzięcznością. Aby w duchu Ojca św. uroczystość ta była nie tylko wyrazem czci i synowskiego przywiązania wszystkich narodów, lecz także przyczyniła się do popchnięcia wychowania młodzieży na lepsze tory, do wsparcia ubogich, do utwierdzenia wiary, aby wreszcie dodała nowego blasku katolicyzmowi. Że zaś bardzo liczne zapowiadają się pielgrzymki, kardynał Parocchi objawia życzenie, by mu biskupi donieśli wcześniej, czy i o ile z ich dycezyj należy się spodziewać pątników lub delegacji.

Równocześnie komitet pań włoskich urządza na tę uroczystość hołd dzieciom rzymskich.

Z krakowskiej ziemi wezmą udział w uroczystości OO. Zmartwychwstańcy, którzy z tego powodu urządzają w Rzymie jenerałą kapitułę w dniu 20 stycznia 1893. Z Krakowa O. Bakanowski, rektor OO. Zmartwychwstańców, będzie miał w oktawę Trzech Króli polskie kazanie w kościele S. Andrea della Valle w Rzymie. Wartoby pisać krakowski „Kuryer Polski“ aby w mieście naszym, gotującym się do katolickiego wiecu, pomyślano o polskiej choćby nielicznej nawet pielgrzymce, by zaznaczyć wierność naszą dla Stolicy apostolskiej, by poprosić o błogosławieństwo dla zamierzonego wiecu i zwiększyć jeszcze sympatyę, jaką naród nasz ma już w Watykanie, tym więcej, że, o ile nam wiadomo Jego Eminencya ks. kardynał Dunajewski na uroczystość tę niezawodnie pojedzie. Godzi się o tym pomyśleć prędko i wykonać skutecznie.

Przypuszczamy że i na naszym Śląsku znajdują się gorliwi katolicy między ludem, którzy będą chcieli korzystać z tak rzadkiej sposobności, by dostąpić niezwy-

kłego szczęścia oglądania oblicza Ojca św. i uzyskania jego osobistego błogosławieństwa!

Ponieważ dla Ślązaków przyłączenie się do pielgrzymów krakowskich byłoby najdogodniejsze i najkorzystniejsze, niezaniechamy więc uwiadomić naszych czytelników, o ile zamiar tej pielgrzymki dojrzewać będzie. —

Polacy w Ameryce.

Emigracya ludu polskiego do Ameryki datuje się właściwie od 1854 do 1855 roku, kiedy po latach pamiętnego głodu lud ruszył tłumnie za Ocean. Dawniej zdarzały się tylko rzadkie wypadki wychodźstwa Polaków do Ameryki. Między 1850 a 1860 rokiem ruch ten nieco zwolnił, ale po rozpoczęciu przez ks. Bismarka kulturkampfu przybrał znowu większe rozmiary. Najgwałtowniejsza emigracya zaznaczyła się przed 1 1/2 rokiem do Brazylii.

Najwcześniej do Ameryki przybyli Wielkopolanie, Kaszubi, Ślązacy; ci osiedli na stałe i stanowią jądro polskiej ludności. Późniejsi wychodźcy, jak Mazury i Litwini nie myślą osiadać na stałe, ale zarobiwszy nieco grosza, spieszą napowrót do ojczyzny. Litwini, z Suwalskiego od kilku lat stale jeżdżą na zarobki do kopalń i zakładów hutniczych w Pensylwanii i gdy zarobią jakie 800 do 1000 dolarów, wracają do domu.

Pierwszą kolonią, założoną w Ameryce przez Ślązaków była Panna Marya w Texas, koło San-Antonio. Równocześnie osiedli się polscy wychodźcy w Nowym Jorku, w Detroit, w St. Louis Chicago itd. Przeważnie szukali zarobku w miejscach fabrycznych, a nadto zakładali osady rolne. W północno centralnych stanach Unii klimat najbardziej odpowiada warunkom do jakich przywykł lud polski w ojczyźnie.

Nie ma tam ani nadmiernych upałów ani posuchy: obfitość wody i obszary ogromne lasów sprzyjają rozwojowi gospodarstwa.

Głównem ogniskiem polskich kolonij w Ameryce stało się Chicago, jako przemysłowo handlowa stolica środkowych stanów Unii. Przytoczymy tutaj niektóre ważniejsze dane statystyczne, nadesłane z Chicago „Krajowi“, które dość jasno wykazują rozwój żywiołu polskiego w Stanach Zjednoczonych, wzrost polskich majątków i zasób narodowych sił wśród rodaków, za Oceanem żyjących.

W samym Chicago mieszka obecnie przeszło 100.000 Polaków, sami to niemal robotnicy, z których wielu przez oszczędność doszło do posiadania majątku nieruchomego. Inteligencji polskiej w Chicago ogromny brak.

Ducha narodowego wśród wychodźców podtrzymuje nader skutecznie religia, kościół jest tutaj niemal jedynym łącznikiem z macierzą w Europie i chroni młode pokolenie od wynarodowienia. To też ofiarność ludu polskiego w Ameryce na rzecz kościoła jest niezwykle znaczna. Nieustannie budują nowe kościoły, stawiają polskie szkoły, ochronki — co kosztuje setki tysięcy dolarów, a wszystko ze składek drobnych, w pocie czoła przez robotnika zapracowanych.

W jednym roku, w bieżącym, wybudowano ośm murowanych kościołów, a nadto budują się dwa gmachy szkolne w Milwaukee i dwa w Chicago dla polskiej młodzieży. Fundusze zebrano jedynie ze składek.

Dotąd postawili Polacy w Stanach Zjednoczonych 147 kościołów, które obsługuje 160 księży. W samem Chicago jest 9 polskich kościołów, o dziesiątym już mówią i wkrótce zostanie wybudowanym. Przy każdym z tych kościołów znajduje się szkoła do których razem uczęszcza 8000 dzieci. Na wiosnę poświęcono polski nowy kościół w Chicago, na przedmieściu Bridgeport którego budowa kosztowała 165.000 dolarów. Odznacza on się wytwornością stylu romańskiego, wszystkie okna ma kolorowe z obrazami świętych, ołtarze rzeźbione itd. Wszystko, co tutaj się robi, buduje czy stawia — wszystko z drobnych składek, co tygodnia dobrowolnie składanych. Za nie budują się budynki, utrzymują plebanie, szkoły, ochronki dla sierot, szpitale. Na każdą rodzinę z 5 osób złożoną przypada rocznie 30 dolarów przeciętnie, jako ofiara na wspólne cele. Działwa w szkołach uczy się po polsku i angielsku.

Polacy zajmują powoli wysokie stanowiska w społeczeństwie amerykańskim, niejednokrotnie rozstrzygają zawile kwestye swemi głosami, jak np. wybór prezydenta Stanów dokonany w zeszłym miesiącu w znacznej części zależał od głosów polskich. Do rzędu jednostek, które niezwykle wysokie zajęli stanowisko, należy — jak donoszą do „Kraju“ — obecny skarbnik miasta Chicago, Piotr Kiołbasa.

Urodzony w roku 1838 we wsi Swibiu, na Górnym Śląsku, przybył on w roku 1855 z rodzicami do Texas, gdzie po dziś dzień brat jego Antoni, gospodarzy na roli. W czasie wojny domowej 1862—65 roku, p. Piotr wstąpił do wojska, do 16 pułku kawalerii stanu Illinois. Dosłużywszy się rangi kapitana, piastował po wojnie rozmaite cywilne urzędy w Chicago. W roku 1890 p. Kiołbasa znaczną przewyżką 4417 głosów na przeszło sto tysięcy głosujących, powołany został przez Chicagowianów na urząd skarbnika miasta. Rocznie przechodzi przez jego ręce 34 mil. dol. sum miejskich, okrom pieniędzy prywatnych. Teść jego, p. Jan Dzie-

wior, pochodzący z sąsiedniej ze Swibiem wsi śląskiej, właściciel dziś kilku kamienic, jest jednym z najstarszych osiedleńców polskich w Chicago. Drugą ze swoich córek p. Dziewior wydał za p. Łabuja który obecnie pełni tu, także z wyboru urząd sędziego pokoju. Aldermanem czyli radnym miasta, jest p. Stanisław Kunz; posłem do legislatury stanu Illinois p. Jan Kwasigroch. Kilku Polaków zajmuje inne urzędy miejskie, do 20 służy za konstablów, pobierając rocznie od 1000 do 1200 dolarów.

Choćby z tych kilku przykładów można spostrzedz, że z łona polskiej emigracji amerykańskiej wyszli pożyteczni obywatele, cieszący się popularnością nawet wśród bardzo praktycznych i zapobiegliwych Amerykanów.

Cudzoziemcy niejednokrotnie już przyznali, że Polacy w Stanach Zjednoczonych składają dowody dojrzałości i rzadności. Poczucie obowiązków społecznych jest wśród nich w wysokim rozwinięciu stopniu. Ilekroć dojdzie do Ameryki głos nędzy lub niedoli z kraju rodzinnego, spieszą z hojnemi nieraz ofiarami.

Że emigracja polska zajęła poważne stanowisko w Stanach Zjednoczonych, że wybiła się wreszcie z ciężkiej biedy ekonomicznej, która ją pognała za morze — to zawdzięczać należy wytrwałej, a żmudnej pracy. Kto w ojczyźnie pracować nie umiał, ten się nauczył za Oceanem. Praca stała się podwaliną bytu, jestestwa, podtrzymuje ducha narodowego i umożliwia łączność myśli i uczuć z ojczystą ziemią. —

O przodkach naszych.

(Ciąg dalszy.)

Miedzy rokiem 1170 a 1180, w lasach, gdzie dziś leży Orłowa, polował nasz książę górnośląski Mieczysław w towarzystwie swjej dostojnej małżonki Ludmili i licznej szlachty. Naraz dostrzegła księżna Ludmila orła olbrzymiej wielkości, który nad jęj głową w powietrzu kołował trzymając w dziobie hostyą, po chwili ją upuścił na ziemię. Księżna tak się przestraszyła, że na tém miejscu powiła syna, któremu przy chrzcie św. dano imię Kazimierz. Żeby się wywdzięczyć Panu Bogu za zachowanie życia matki i dziecięcia, na pamiątkę tego nadzwyczajnego zdarzenia, kazał książę na tém miejscu wybudować kaplicę, koło której powstała w krótkim czasie osada, Orłową zwana. Pobożne podanie niesie, że św. Jadwiga darowała do tej kaplicy obraz, przedstawiający Najśw. Pannę Bolesną, Pana Jezusa cierniem ukoronowanego i św. Jana Chrzciciela — który to obraz do dziś we wielkim ołtarzu się mieści.

Gdy w r. 1202 wielki książę polski Mieczysław Stary umarł, był nasz książę górnośląski najstarszym w piastowskiej rodzinie. Jemu tedy przysługiwało prawo do Krakowa i do godności naczelnego księcia. Udał

Udał się on w r. 1210 z prośbą do papieża Inocentego II, żeby książętom polskim przypominał testament Bolesława Krzywoustego. Papież wysłuchał jego prośby i dnia 9 czerwca 1210 wezwał arcybiskupa gnieźnieńskiego, żeby dbał o wykonaniu testamentu a na krnąbrnych duchowe kary nakładał. Książę nasz wskutek tego wszedł rzeczywiście w posiadanie Krakowa. Wtedy sprowadził Benedyktynów z wielkiego i słynnego klasztoru z Tyńca pod Krakowem do Cieszyna. Wśród ustawicznych bojów w obronie swoich praw umarł Mieczysław 16 maja 1211. Panowanie w ziemi górnośląskiej objął po nim syn Kazimierz w Orłowej narodzony. Z wdzięczności ku Bogu i z pobożnej pamięci na ojca swego darował Kazimierz Benedyktynom cieszyńskim Orłową i sąsiednie obszary. Z potwierdzeń papieża Grzegorza IX z r. 1227 i z 26 maja 1229 wynika, że do klasztoru Benedyktynskiego w Cieszynie należały miejscowości: Grodziec, Żuków, Kocobędz, Cierlicko, Solca, Dąbrowa, Orłowa, Poręba, Polska i Niemiecka Lutynia, Rychwałd, Wierzbiec, Dziecmorowice i Zabłocie. Na nabożeństwo do Orłowej przyjeżdżali Benedyktyni z Cieszyna.

Syn wspomnianego Kazimierza, Władysław z miłości ku ojcu, a osobliwie z tego powodu, że kaplica orłowska cudami słynąc poczęła, zbudował klasztor przy tej kaplicy i wystarał się, że Benedyktynów z Cieszyna przeniesiono do Orłowej, a klasztor ich oddano znakomicie już wówczas rozkrzewionemu zakonowi Dominikanów. W Orłowej utworzono opactwo, a opatowi nadano prawo do noszenia mitry i pastorału. Opat w Orłowej obierał opat tyniecki za porozumieniem się ze swoimi braćmi i podawał do potwierdzenia biskupowi wrocławskiemu, a proboszcz sąsiedni wprowadzał opata do urzędu. Wszelkie nadania klasztorowi poczynione Władysław potwierdził i pomnożył. Układ ten zawarto d. 12 czerwca 1268 r. Tu Benedyktyni nie tylko gorliwie nauczali słowa Bożego, ale uczyli rzemiosł, trzebili lasy, urządzali gospodarstwa; przez dłuższy czas wydobywali też sól w Solcy i Orłowej. Znakomitych mężów przysyłała matka tyniecka swęj córce orłowskiej. Gdy swawolni i bezbożni mędrkowie wystąpili z piątą ewangelią przeciw kościołowi św., gdy niczego więcej nie pragnęli, jak oporu, żeby sobie dogodzić, gdy wystąpili ludzie, o których mówi Skarga, że „wszystkiego się pisma zarzeką, jeśli ich błędy zbijać będziemy” — wtedy Benedyktyni nieustraszenie wystąpili do walki. A gdy lekkomyślny książę cieszyński Wacław Adam zdradził kościół św. opat orłowski Andrzej Burzyński jak niegdyś św. Stanisław Szczepanowski w kazaniu go zgromił i te niegodziwe czyny potępił. Wtedy użyto siły zbrojnej i wygnano zakonników. Jednego ks. Jakóba, zastrzelono na wieży, część schroniła się do Tyńca, a dwóch uciekało ku Ostrawie ale żołdactwo ich dogoniło i zamordowało. Godzinę przeszło drogi w kierunku północno-zachodnim

od Morawskiej Ostrawy wznosi się kościół murowany, zwany „na hrobkach“. Mur otacza cmentarz i kościół, a sędziwe lipy wskazują na odległą przeszłość. Ta świątynia Pańska, czci św. Bartłomieja poświęcona wznosi się nad grobami owych dwóch księży Benedyktynskich, których tam w ucieczce zamordowano.

Całą majątność klasztorną zagrabiono, klasztor zburzono, a z materyału zbudowano zamek i modlitewnię luterską w Rychwałdzie. Kościół orłowski ocalał, ale dostał się w ręce luterskie.

Opat tyniecki zwrócił się w tej sprawie o pomoc do króla polskiego Zygmunta Augusta. Król wezwał księcia do zwrotu zabranych dóbr — ale bezskutecznie, wtedy król porozumiał się z cesarzem Ferdynandem, który także po dwakroć wzywał księcia do zwrotu zagrabionych dóbr — ale nadaremnie. Wszakże dobra klasztorne oddał książę synowi swemu Fryderykowi Kazimierzowi, który miał siedzibę we Fryszacie. Jakie błogosławieństwo spoczywało na nich, okaże się później.

Królowie polscy i opaci tynieccy nie ustawiali dopominać się wymiaru sprawiedliwości — aż cesarz w r. 1631 wyznaczył komisję, która we Fryszacie ostatecznie tego dopięła, że kościół orłowski odebrano Lutrom, i oddano do zarządu opactwu tynieckiemu.

Wskutek późniejszego rozporządzenia cesarskiego r. 1739 wyjęto kościół orłowski z pod patronatu opata tynieckiego, wcielono do kongregacji czesko-morawskiej i poddano pod patronat opata klasztoru Brunowskiego w Czechach.

(C. d. n.)

O pieśni ludowej.

(Nadesłane).

Pieśń wypływająca z natchnionego serca, wolna od wszelkiej szorstkości, prosta i niewinna — w uczuciu, słowach i obrazach — zasługuje na miano prawdziwej pieśni ludowej. Cóż nas do tej pieśni ludowej tak pociąga? Oto jej prostota i niewinność.

Jeżeli to правило zastosujemy do pewnego zbiornika „Pieśni ludu śląskiego, z okolic Cieszyna“, znajdziemy ogromną sprzeczność. Czytelnik pozakrajowy przeglądając niektóre pieśni w tym zbiorniku zawarte i przyjmując je za nasze rzeczywiste pieśni ludowe, musi nabrać przekonania, że stan moralny naszego ludu jest zbyt poziomy. Ale tak dzięki Bogu nie jest. Czy spora część tych pieśni należy rzeczywiście do pieśni ludowych? Nie. Dlaczego? Ponieważ wiele z tychże mięści w sobie znamię gburowatości i kryje częstokroć myśl nikczemną. Skąd się one dostały w niektórych wioskach do ust naszego ludu? — Każda pieśń ludowa składa się ze słów i z melodyi. Nieraz jest melodia nader piękna i miła — a słowa, albo się do niej nie stosują albo wcale myśli jakiejś nie zawierają. Dowiedziono także, że przy niektórych pieśniach melodia

est bardzo dawna, a słowa z nowszej doby pochodzą. Tak powstała spora liczba owych „pieśni ludu śląskiego. Do ulubionej melodyi dorabiano słowa. Im bardziej był śpiewak moralnie zepsuty, tym gorsze słowa dorabiał. Dlatego też niektóre pieśni w tym zbiorniku zawarte, pieśniami ludowymi śląskimi żadną miarą nazwane być nie mogą.

Znamieniem pieśni ludowych jest prostota i niewinność. Obrazy ludowej pieśni wzięte są z przyrody, jaka otaczała śpiewaka, lub jaką znał skądinąd. Śpiewak nie wypowiada wprost, co czuje, ale w przyrodzie szuka obrazów, które mają to wypowiedzieć. I tak las oznacza zazwyczaj poważne, tajemne myśli, smutne uczucia lub wypadki — góry przeszkodę, pożegnanie się, rozłączenie się — kamienie nieczułość, ciężkość na sercu, przeszkodę — woda niestałość, albo zgubę — gołąb i sokół posłów szczęśliwych — krogulec posła nieszczęśliwego — gołąb oznacza także miłość, gołąb kochanka, gołębicą kochankę — jodła smutną okoliczność, jawór wesołą — róża miłość, kochankę — biała róża śmierć kochanki, a opadnięcie kwiatu z róży śmierć kochanka — a rozmaryn! to już cała moc miłości.

Te kwiaty naszej poezji ludowej giną niestety, — owe melodyjne piosenki zamierają w ustach naszego ludu. Ale skóro dawny okręt tonie w bałwanach, czyżby nie należało chociaż cząstki jego wyrwać falom? Gdyby Świetna redakcja naszej kochanej „Gwiazdki“ zapośredniczyła i łaskawych czytelników poprosiła, żeby te pieśni które mają może zebrane lub znają, zechcieli udzielić redakcji to sądzą żeby się spora wiązanka zebrała. Ale nie tylko zebrać te pieśni — lecz przejrzeć, skreślić, co nieostrożnie naleciało, a z tego oczyszczonego skarbu wybrać pewną liczbę i utworzyć „Śpiewnik swojski“. Taki śpiewnik swojski przyjąłby się niezawodnie na gruncie swojskim. Można by go uzupełnić przystępnymi pieśniami z ogólnego śpiewnika polskiego, z którego dałoby się wyjąć kilkanaście pieśni przepięknych i odpowiednich. Takby miał nasz ludek zdrowy posiłek dla serca i dla umysłu, a zepsucie by choć z tej strony ustało. Nie należy jednak sądzić, że już żadna wesoła, śmieszna pieśń w takim śpiewniku miejsca znaleźć nie ma. Bynajmniej. Niech będą, byleby tylko były pieśni naszego ludu. — *Józef z Podraju.*

Redakcja Gwiazdki podnosząc powyższą myśl iście patryotyczną, uprasza Szanownych czytelników o łaskawo nadsyłanie jej znanych, na Śląsku chociażby i najdawniejszych pieśni ludowych wszelkiego rodzaju i dołożyć starań, aby takowe w osobnym zbiorniku wydane być mogły. —

Czego nam potrzeba.

(Nadesłane).

Bardzo nas zajęły wstępne słowa numeru 47 „Gwiazdki“ naszej; w których zacny rodak nasz wskazuje z jednej strony na brak naszej ofiarności, a z drugiej strony stawia nam świetne i naśladowania godne przykłady ofiarności Czechów i Morawian. Kiedy my im dorównamy, a i czy im dorównamy! — Rozmyślałem często nad tem, że na naszym Śląsku narodowość zółwim rozwija się krokiem; że nam czegoś brakuje, a jak długo się o to nie postaramy, nasi renegaci narodowi jako też Niemcy i Czesi coraz więcej nad nami górować będą. Brak nam owego płomyka narodowego,

który nie tylko budzi życie, ale zarazem swem światłem i ciepłem zagrzewa do ofiar na polu narodowym.

Czém rozniecić ten płomyk, który dotychczas tylko tleje a nie może zapalić się czynami!

Gdy na Czechów będziemy się oglądać, ich ofiarności podziwiać; to tu i ówdzie nie jednego z nas zagrzeje ten przykład do naśladowania, ale ludek nasz, który rzadko kiedy o owych naśladowania godnych przykładach Czechów usłyszy, pozostaje jeżeli nie zimnym to przynajmniej obojętnym.

Ale cóż Czechów do takiej ofiarności przywiodło? jest to ich narodowość, którą się cali przejęli, pokochali swoją mowę, pokochali swoją ziemię i wszystko co jest ich własnością, a życie by dali za te narodowe skarby swoje.

A cóż rozbudziło narodowość Czechów i Morawian, że tak miłują, i swoją ziemię i te spuścizny św. Cyryla i Metodego i św. Wacława i Ludmili tak wysoko cenią, a wszystko co swoje tak silnie kochają i popierają!? Cóż ich obudziło do życia narodowego?! Oto powstał w Czechach i na Morawie mężowie, którzy tworzyli różne pieśni narodowe i uczyli młodzież śpiewać, a teraz je śpiewa cały naród, większa część tych piosenek tchnie duchem narodowym i miłością ku ojczyźnie, miłością ku swym góróm, rzekom i miejscom pamiętnym. Prawi mężowie pisali prześliczne wiersze i pomiędzy młodzieżą rozpowszechniali, a młodzież czytała, i poczęła się kochać w tem co jest ojczystem. Inni zaś pisali powieści w duchu narodowym; wszystko co swoje opisywali i różne piękne dzieje narodowe, które już szły w zapomnienie, na nowo ludowi do pamięci przywoływali. Ale powieści były i są tak zajmujące ułożone, że czytając je każdy polubi swój naród, i mowę i poczuje się gotowym do każdej ofiary. — Niepodlega wątpliwości, że powieści pisane dla ludu czeskiego najbardziej się przyczyniły do rozbudzenia narodowości, one mają i będą miały największą zasługę na tem polu. Trzeba czytać te powieści by się o tem przekonać.

Nic nie ma takiego wpływu na serce ludzkie jak zajmująca powieść moralna w duchu narodowym pisana. Gdy przed 40 laty byliśmy w cieszyńskim gimnazjum, dawano nam różne książki z biblioteki gimnazjalnej do czytania; żadne książki tak się nam nie podobały, a z ręki do ręki nie przechodziły, jak powiastki tyrolskie, które różne dzieje Tyrolczyków opisywały; wtedy jużśmy za Tyrolczykami przepadali. Kiedy później nam się inne biblioteki otworzyły, a polskie i czeskie dzieła nam się do rąk dostały, wtedy czeskie powieści historyczne najbardziej nas zajmowały. Z mej strony muszę się przyznać że kiedy różne powieści południowych Słowian, ich boje i bole tak ślicznie pisane przeczytałem i Kajatena Tila „Ostatni Czech“ kilkakrotnie przejrzałem, dopiero wtedy uczułem czém jestem, jaki mój naród, która moja mowa, i czego nam potrzeba. — Jestem pewien że naszych narodowców, mniej więcej czytanie narodowych powieści zrobiło narodowcami.

Narodowych piosenek, narodowych wierszy, i narodowych powieści nam potrzeba do rozbudzenia narodowości naszej na naszym Śląsku. — Nasz lud śpiewa piosenki ludowe, a pomiędzy niemi wiele i narodowych, a jak długo je śpiewać będzie, narodowość jego niewygaśnie. Mamy i pieśni od braci naszych Polaków, które tchną duchem narodowym te są u nas rozpowszechnione i lubiane o ile się dostały do wiadomości naszej. Ale tego wszystkiego za mało.

Nasza „Gwiazdka“ dawniej często podawała piękne śląskie pieśni, lecz te poszły w zapomnienie niemal, bo się nie znalazł człowiek któryby je był rozpowszechnił.

Wierszy pomiędzy nami mało. Nie mamy wierszopisarzy czyli poetów, a jeżeli tu i owdzie się ktoś z nas Ślązaków na wiersz jaki zdobył, nie jest on jeszcze poetą. Jeżeli się jaki poeta ludowy pomiędzy nami znajdzie, jego wiersze nie znajdują rozpowszechnienia; jak na przykład wiersze naszego ludowego śpiewaka Sikory z Jabłonkowa i kowala Ligonia z Królewskiej Huty. Ich wiersze pójdą w zapomnienie, bo ich nie mamy.

Powieści narodowych, któreby osobiście do nas Ślązaków się odnosiły, a nasz Śląsk i jego lud znały nie ma prawie żadnej.

Wiedział śp. Karol Miarka bardzo dobrze, czém Ślązaków obudzi, pisał powieści, Szwedzi w Łędzinach, Górka Klemensowa, Petronela, Boimir i inne; a lud je z upodobaniem i po kilka razy czytał, i tym powieściom zawdzięcza niemal Ślązak na pruskiej stronie swoją świadomość narodową. U nas takich powieści nie ma. Kiedy się powieści Karola Miarki i po naszym Śląsku rozbiegły, każdy je chciał mieć, każdy je chciał czytać a duch narodowy się budził. Jeszcze dziś widzę Karola Miarkę przed sobą; powiadam mu z jakim zamiłowaniem lud nasz jego powiastki czyta, a jemu, Ślązakowi ciałem i duszą żyły stały w oczach i mówi mi: „Tego sobie życzyłem, niech lud czyta dokąd się nie ocuci ze snu.“

Powieści narodowych nam trzecha na sposób powieści Miarki i powieści Czechów; ale te powieści niech nam Ślązakom opowiadają a odsłaniają piękności naszej mowy polskiej, niechaj nam opisują smutne i wesołe losy nasze, niech nam o naszych górach i rzekach, opowiadają i niech nam mówią o naszych braciach Polakach, o ścisłym związku narodowym z Polakami i ianemi Słowianami, niech nam opowiadają ile nasz lud wycierpiał różnych nieszczęść, a mowę i narodowość zachował. Te powieści pójdą z ręki do ręki, od chaty do chaty, młodzież będzie je sobie wyrывała, a będą one największym czynnikiem podniesienia narodowości naszej polskiej na Śląsku.

Znajdują się w naszych bibliotekach powieści ładne, tak że im wcale nie brakuje ani piękności ani też moralnego jądra; ale o duch narodowy nie pytaj, mogą one tak po niemiecku jak po rosyjsku lub francusku być pisane. — Zrozumiał to dobrze doktor Slama czego nam brakuje, i napisał po czesku narodową powieść o Wondraszku „Pan Łysiej Góry“. Nie chcę ja się rozwódzić nad jej wartość, tylko powiem że jest narodowa i że ta powieść niemal w każdym domu w frydeckiej okolicy się znajduje. — Doktor Slama dopiął swego celu, Ślązaków czeskich na dobre obudził. Niechaj i u nas zdolni mężowie zdobędą się na narodowe powieści, czy w „Gwiazdce“, czy w osobnych książkach, a zobaczymy jako narodowość nasza rozgorzeje i do ofiar gotowymi nas uczyni. W tym względzie nie możemy na Polskę się oglądać, boć ona rozbudzenia nie potrzebuje, a my go potrzebujemy. —

Korespondencye.

Ze wst.

Święto Bożego Narodzenia bardzo bogate pomiędzy naszym ludem w różne piękne i pouczające zwyczaje.

Ktoby na przykład pomiędzy naszym ludem nie miał na Boże Narodzenie opłatka na stole, ten cały rok będzie mówił że nie miał wigilii i Świąt Bożego Narodzenia, bo mu opłatka brakowało.

Nasz opłatek na wigilią Bożego Narodzenia jest pod dwojakim względem dla nas drogą pamiątką. Najprzód przypomina nam jak niegdyś nasi przodkowie odwrócili się od uczt z bałwochwalczymi ofiarami połączonych, przy których chleba ofiarnego nie brakowało, ku owemu chlebu tajemniczemu, który się nam na ołtarzach w mszy św. okazuje, z tej przyczyny nasz opłatek ma tę samą postać co opłatek, którego kapłan przy mszy św. używa do tajemnic naszej wiary. Opłatek ten jest więc godłem miłości Boga ku nam ludziom, który się tak poniża że w postaciach opłatka na naszych ołtarzach przebywa, ale jest też godłem miłości wzajemnej pomiędzy nami. Podług starego obyczaju jeden drugiemu na wigilią posełamy opłatki, a ojciec i gospodarz domowy przy wieczerzy wigilnej łamie opłatek z wszystkimi współsiedzącymi i każdego opłatkami raczy.

Jest zastanowienia godną rzeczą, że i nasi współbracia ewangelicy tento obyczaj mają, tu i owdzie jeszcze więcej tego obyczaju się trzymają niżeli nie jedna katolicka familia. Jest to dowodem, że ten obyczaj mieć opłatek na Święta Bożego Narodzenia dawniejszym jest od reformacyi, kiedy na Śląsku i w Polsce i dalej wszyscy tylko wiarę katolicką wyznawali. Kiedy przez reformację wielu naszych współbraci opuściło wiarę katolicką i przyłączyło się do ewangelickiej, ten obyczaj opłatku tak był pomiędzy naszymi przodkami zakorzeniony, że ewangelicy ten obyczaj tak piękny dalej zatrzymali, a niepuścili w zapomnienie. Z drugiej strony jest ten obyczaj dla nas Ślązaków bardzo cennym, ponieważ on jest jawnym dowodem że kiedyś należeliśmy do Polski i dotąd Polakami jesteśmy. Nie wiem czy Morawianie ten obyczaj mają, słyszę że nie. Nie znają oni opłatka na stole, a jeżeli kto tego od nas się nauczył, nie wie co ma z nim począć. Lecz jak daleko polski język, a nawet polska przeszłość i na pruskiem Śląsku i u nas istnieje, wszędzie się opłatek pojawia. Dlatego panowie cobyscie chcieli z nas Ślązaków zrobić Niemców lub Morawian wiedźcie, że mamy opłatek, który jest drogą spuścizną po naszych polskich przodkach, że jesteśmy Polakami nie tylko co do mowy, ale i co do obyczajów naszych.

Musimy nareszcie z żalem zwrócić uwagę, że w naszej liberalnej dobie ten obyczaj jakoś idzie w zapomnienie. Od tego czasu jak naszym zacnym nauczycielom wskazano, że opłatki robić i ludziom roznosić i rozsełać nie zgadza się z godnością nauczyciela w naszych czasach, od tego czasu, powiadam w wielu gminach zaprzestano piec opłatki na naszym Śląsku, bo nie było kogo, któryby miejsce nauczyciela zastąpił, i nie było kogo któryby się ujął za tém prastarym, świętym zwyczajem. Lud chodził, i chodzi po sąsiednich wioskach i często daleko poseła, aby mieć opłatek na stole, ale powoli ten obyczaj pójdzie w zapomnienie.

Kiedy nasi współrodacy ewangelicy tak się tego obyczaju trzymają, musi być dla nas pobudką aby i katolicy nie dali się zawstydzić. Osobiście leży to w rękach kapłanów naszych. Oni są stróżami naszej wiary, oni powinni być stróżami i obyczajów tak ściśle z naszą wiarą połączonych. Kapłani nasi, a do nich mamy wszel-

kie zaufanie postarają się, że w ich parafiach znajdą się albo słudzy kościoła, albo śpiewacy, albo inne osoby godne, które nie tylko ołtarz zaopatrzają w opłatki ale i domy nasze. W całej Polsce, tak w Galicyi jak i w Królestwie, od niepamiętnych czasów dotąd zawsze kościołowi roznoszą po domach opłatki przed Bożem Narodzeniem, — za co każdy chętnie daje im według możliwości tak zwaną „kolendę“. — Gdy jeszcze kapłani swym parafianom wytłumaczają znaczenie opłatki, wtedy ten prastary obyczaj znowu odżyje w swój świetności, a na tem wiara nasza i obyczaje naszego ludu zyskają. —

Z Białej.

W r. 1891 założyli robotnicy w Białej katolickie „Towarzystwo domu roboczego“ którego zadaniem jest także prowadzenie sklepu z artykułami spożywczymi i przedmiotami odzieży. — Na początku zaraz zapisało się około 200 członków, a obecnie jest już przeszło 500 członków. Towarzystwem zarządza rada nadzorcza i dyrekcyja. — Sklep otworzony dnia 1 lutego 1892 r. zaczął się bardzo dobrze rozwijać, — żydzi się gniewali że robotnicy założyli swój sklep, i zniżyli ceny towarów, co wyszło na korzyść publiczności. — Zarząd sklepem oddano jednemu z dyrektorów p. Tatoń, który towary sam kupował i sprzedawał, — ale ponieważ nie postępował według statutów i poleceń rady nadzorczej, zwołano walne zgromadzenie na którym p. Tatoń podziękował, jednakże na nowo dyrektorem i zarządzającym sklepem wybranym został. — Zaraz na drugi dzień po tem walnem zgromadzeniu chodził po mieście i opowiadał że Towarzystwo zbankrutowało, a mimo że zwracano mu uwagę że źle robi, nie to nie pomogło. Rada nadzorcza dowiedziawszy się o tem zwołała na trzeci dzień znowu walne zgromadzenie i usunęła p. Tatonia.

Wskutek tego narzeka p. Tatoń w czasopiśmie socyalnym „Naprzód“ (Nr. 21, str. 4) że go niezastępowanie wydalono, a to miało być z tej przyczyny że niepozwaliał ręce maczać w cudzym groszu. — Na to muszę powiedzieć że p. Tatoń postępował wbrew statutom, że mimo uchwały rady nadzorczej niechciał pozwolić aby księgi rachunkowe przejrano, że wydelegowanej przez radę nadzorczą komisji niechciał pozwolić z kontrolowania i powiedział: „wy jesteście na to za ciemni“ chociaż on sam nie wiele dalej widzi, bo jest prostym robotnikiem tak jak inni.

Musiał on być dobrym gospodarzem, bo odbierając zarząd sklepu ledwie mógł złożyć 100 złr. kaucyi, a prowadząc ten sklep przez 8 miesięcy, i mając familie najął teraz sklep na swój rachunek. — Dziwno to nam że przez te 8 miesięcy mógł tyle oszczędzić.

Następcy po nim w naszym sklepie p. Michałowski Pisa doradzał p. Tatoń aby niepozwoilił się kontrolować. — Jestto uczciwie? — A nadto chodzi po ulicy i namawia członków żeby nabierali w sklepie domu roboczego i nie zapłacili, a potem do niego przyszli.

Bracia członkowie, trzymajcie się naszego towarzystwa! —

A. F. i K. Z.

Jura i Jánek.

Jura. No witejże Jániczku! skąd też taki przemarnięty idziesz, zapewniesz dzisiaj bardzo daleko był?

Jánek. Toć tak, byłech tam w tych okolicach około pruskiej a polskiej granicy, ale mi tego nie żał, boch się tam bardzo ciekawych rzeczy dowiedział.

Jura. No powiedzże Jániczku, co tam dobrego a nowego.

Jánek. Trefilech tam chłopca, co szedł z flintą na ramieniu, a niósł zastrzelonego zająca, bo oni też tam mają gon najety.

Jura. To przece nie takiego, bo chłopci też chcą mieć jakąś uciechę nie jeny panowie.

Jánek. To prawda, ale posłuchaj jeny dalej — patrzę na tego zająca, bo myślałech go kupić dla mojej stariej, a tu widzę, że ma czerwone oczy a na zadnich kitach żadnych kudeł.

Jura. Na toć dziwny zając, jużech widział rozmaitych nawet o dwóch nogach, ale takiegoch jeszcze nigdy nie widział.

Jánek. Mnie też to zadziwiło, i pytam się tego chłopca jak to przyjdzie.

Jura. A umiał ci też ten chłop wytłumaczyć?

Jánek. O umiał, a bardzo pięknie. U nas, powiadają ten chłop, jak przejdą zające z chłopskiego na pańskie, to ich tam gonia a jak przejdą z pańskiego na chłopskie to gonia jeszcze więcej, zające nie mogą się wyśpać i temu mają czerwone oczy, a od samego uciekania nie mają sierci na kitach.

Jura. Ha! ha! ha! to do rozpuku, ale tym zającom isto nie będzie do śmiechu.

Jánek. Poczkej Jurku boch jeszcze nie gotowy z mojami nowinami.

Jura. I kupiłeś tego zająca?

Jánek. Nie, boby mnie była moja starą pospołu ze zającem do pola wyrzuciła, boby nie mogła skórki żydkom sprzedać.

Jura. No a cóż tam jeszcze więcej wieśz nowego?

Jánek. Powiedział mi ten chłop, że też tam będą mieć kiejś wielką uroczystość, że wszyscy organiści z całej okolicy chcą tam jednemu panączkowi postawić pomnik na Maćkowej gruszcze.

Jura. Ale Jánku, Jánku ty zaś dzisiaj pleciesz, a za co by mu też pomnik na gruszcze stawiali?

Jánek. Nie jeny pomnik, ale może też dostanie jaki order, bo się bardzo do tego przyczynił, aby się dawka powiększyła.

Jura. Jánku teraz widzę że łżesz, bo chłopci już tak są ze wszystkich stron opodatkowani, że nie można nawet nowych podatków wynaleźć.

Jánek. O, tym razem to nie idzie na chłopów, ale na tych panączków co to na organach grają a przy pogrzebach śpiewają. Ten jeden panączek, co mu to ten pomnik będą stawiać chciaeli mieć jeszcze większy płat, a chłopci powiedzieli, że to nie potrzeba, kiedy sobie stoja rocznie na piętnaście stówek.

Jura. No to już samą prawdą, bo ten panączek sobie mogą na dziedzinie lepijć żyć jak w mieście taki, co ma dwadzieścianę stówek.

Jánek. Ale ci panowie na hetmaństwie nie rozumieli szpasu, pytali się chłopów skąd ten panączek mają tela dochodów, a skoro się dowiedzieli, że to z kościoła mają wielkie dochody, osadzili go, aby za wszystkie roki co są organista zapłacili dawkę.

Jura. Oj bieda! to się ten panączek będą skrobać za uszami, bo to zaiste uczyni dość wielką sumkę.

Jánek. No dyć oni też tam mają coś więcej jako płótno w kapsie, a potem się im też czasem jakaś krówka ocieli; ale ci drudzy organiści to borący, bo ich ten panączek wszystkich udali a nie jeny organistów ale też i tych co przyfatstundy dawają, aby se jaki grejcar zarobić.

Jura. A to nie pięknie od tego panaczka. Ale powiedz mi też Jánku co to za jeden abych go też znał.

Jánek. Dyć go ty dobrze znasz, bo to są ten, co to umia nie jeny na organach grać, ale też przy organach kazanie powiedzieć; i raz chcieli też takie kazanie powiedzieć i przy tém tak szpatnie stąpili na te basy, że im to potem długo w uszach wyrezało.

Jura. Aha, już wiem; ale dziś zasłużyłeś dwie fiki pójdź do Pustelnika.

Jánek. No to pójdźmy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W ciągu zeszłego tygodnia stosunki parlamentarne w Wiedniu były bardzo zaostrożone. — Minister hr. Kucenburg, który niedawno jako mąż zaufania stronnictwa niemiecko-liberalnego wstąpił do gabinetu podał się do dymisji, dopatrując się w mowie p. prezydenta ministrów bezpośredniej zaczepki przeciwko niemiecko-liberalnej partyi i dlatego uważał za swój obowiązek odpowiedzieć na krok hr. Taaffego ustąpieniem z gabinetu. Taktyka ta lewicy to całkiem zwyczajowa, kupiecka. Spotykamy się z nią w życiu codziennem. Lewica pragnąc wytargować od rządu dużo, wystąpiła od razu z wygórowanymi pretensjami w nadziei, że jeżeli nie wszystko, to przynajmniej część tego, czego żąda, osiągnie. Aby zaś swojemu żądaniu większy dać nacisk, wystąpiła wobec prezydenta gabinetu ostro i hardo. Że do takiego energicznego wystąpienia, właściwie dostatecznego powodu nie było, to rzecz jasna. W dalszym ciągu swęj zajądlności postanowiła lewica głosować przeciw pozycyi budżetowej „o funduszu dyspozycyjnym“ który też ję głosami za pomocą Młodoczechów, większością 21 głosów został odrzucony. — W innych parlamentach, gdzie rząd się opiera na pewnym stronnictwie, gabinet z tego powodu byłby zniewolony podać się do dymisji. — W Austrii jednak, gdzie gabinet niewychodzi z łona większości parlamentarnęj, lecz stoi po nad stronnictwami, jak to hr. Taaffe zaznaczył nieraz, sprawa ta, — jak to już się i dawniej trafiło, niewpłylnie na zmianę gabinetu. —

Prusy i Niemiec. W parlamencie niemieckim toczą się rozprawy budżetowe, podczas których przemawiał imieniem Polaków Kościelski. Wyraził się on z wielką rezerwą w sprawie przedłożenia wojskowego i krytykował system rządowy wobec Polaków. „Polacy — rzekł Kościelski — są zawsze gotowi uchwałać wszystko, co jest potrzebne dla utrzymania siły wojennej państwa, obecne jednak położenie nakazuje zachować pewne granice. Dziwnie jest, że od chwili, w której Polacy objawili gotowość pozytywnego współprawnictwa w parlamencie, od téj chwili są celem nienawistnych poisków prawie całej prasy niemieckiej. Widocznie chętniej widzianoby Polaków w szeregach przeciwników rządu. Polaków oskarżają raz o to, że dają do rozbicia Prus, a inni o to, że kuszą się o rozbicie Rosyi. Oba te posądzania są bezpodstawne. Polacy uważaliby bowiem za zbrodnię bezpotrzebne i lekkomyślne wywoływanie wojny. Gdy król zawoła i wybiję godzina, spełnią oni z pewnością wiernie swój obowiązek i będą Bogu dziękowali, że nie walczą pod innymi sztandarami. Ale ta godzina wybiję kiedyś bez przyczynienia się Polaków. Pierwszem tedy, coby należało uczynić, jest zadośćuczynienie słusznym życzeniom Polaków.“ —

— Kilka dzienników powtarza pogłoskę, że kanclerz Caprivi ustąpi, a prawdopodobnym następcą hr. Caprivięgo, w razie gdyby projekt reformy wojskowej nie zyskał większości, byłby bar. Puttkammer. —

Rosya. W rosyjskiej polityce przygotowuje się — jak się zdaje — zmiana frontu. Charakterystycznymi są napaści *Now. Wrem.* i *Dniew. Warsz.* na teraźniejszy francuski gabinet, napaści dochodzące często do nieprzyzwoitości i nie mniej charakterystyczne prawie zupełne milczenie o wizytach carewicza we Wiedniu, a głównie w. ks. Włodzimierza, którego wpływ na brata nie może podlegać wątpliwości, u Wilhelma II w Berlinie. Może idzie Rosyi głównie o umowę słową z Niemcami i o zaciągnięcie nowej pożyczki, narzucającej się gwałtem przy teraźniejszym opłakanem położeniu rosyjskiego skarbu i tegorocznym nieurodzaju; ale nie ulega także wątpliwości, że rząd petersburski, a osobliwie stronnictwo dworskie, patrzy z coraz wrażliwą niechęcią na radykalny kierunek teraźniejszego francuskiego rządu i z tą niechęcią wcale się nie kryje.

— *Świat*, wychodzący w Petersburgu, wystąpił z nowym pomysłem pojednania Polaków z Rosyanami na gruncie kościelnym, przez utworzenie nowego kościoła — polsko-prawosławnego! Zdaniem *Świata*, istnienie licznej owezarni, złożonej z Polaków prawosławnych, czyni koniecznem utworzenie podobnego kościoła. *Świat* przypuszcza, że oprócz kilku może rodzin magnackich, reszta narodu polskiego i nawet część duchowieństwa katolickiego dostarczy elementów dla téj nowej kombinacji kościelno-politycznej. Jako nagrodę dla tych, co zechcą chwycić się tego pomysłu, ofiaruje *Świat* całkowite równouprawnienie z Rosyanami i przyznanie im praw narodowych. W dalszym ciągu tego artykułu, jakby niedowierzając możliwości zgody polsko-rosyjskiej na powyższej podstawie, *Świat* wyraża nadzieję pogodzenia obu narodów i na gruncie wspólności plemiennosłowiańskiej. Podobne potworne pomysły, tylko w głowach Moskali zrodzić się mogą, a rzecz ciekawa, gdzie *Świat* widział w Królestwie Polskiem takiego katolickiego księdza, któryby przeszedł na prawosławie. —

Włochy. Król kazał zawiadomić dwory zagraniczne, że swoje srebrne wesele obchodzić będzie w zupełnej cichości. Wobec tego żaden z postów obcych dworów nie będzie proszony. —

Francya. Zupełnie niespodzianie nastąpił upadek gabinetu. Jak wiadomo, zmarł niedawno temu nagle bar. Reinach, współoskarżony w procesie panamskim. Wśród ogółu kursowała odtąd pogłoska, że on został otruty, aby następnie można było całą winę na niego zważyć. Otóż na posiedzeniu izby interpelowano rząd, dlaczego nie zarządził obdukcji zwłok, poczem Brisson wniósł nagane dla gabinetu, którą uchwalono znaczną większością. Gdy to się stało, wszyscy ministrowie podali się niezwłocznie do dymisji, a prezydent Carnot przyjął takową. —

— Wypadkiem politycznej doniosłości jest śmierć kardynała Karola Lavigerie który zmarł w zeszłym tygodniu w Algierze. Urodzony w Bajonnie 31 października 1825 r., poświęcił całe swoje życie wielkiej kościelnej i cywilizacyjnej pracy. Wyświęcony na kapłana, rozwinął jako nauczyciel języków klasycznych i jako profesor teologii skuteczną działalność. Później został prałatem w Rzymie, w r. 1863 biskupem w Nancy i Toul, 1867 arcybiskupem Algieru, a 27 marca 1882 kardynałem. Po objęciu przez Francję protektoratu nad Tunisem, wznowił Leon XIII arcybiskupstwo

Kartaginy, wskutek czego kardynał Lavigerie od tego czasu nosił tytuł prymasa Afryki i arcybiskupa Kartaginy i Algieru. Lavigerie na miejscu stariej Kartaginy wybudował kościół metropolitalny i powołał nadto do życia w obu zjednoczonych dyecezyach cały szereg kościelnych instytucyj. Celem szerzenia chrześcijaństwa w Afryce środkowej założył on kongregacyę misyonarzy w Algierze, których z powodu ubioru zwano powszechnie „białymi ojcami“. Chrześcijańską cywilizacyę na oazach Sahary starał się on popierać przez założenie stowarzyszenia „braci Sahary“, instytucyi zupełnie świeckiej, ale opartej naturalnie na religijnej zasadzie. W świeżej pamięci jest niestrudzona działalność kardynała Lavigerie w kierunku zwalczania handlu niewolnikami. Znana jest również rola polityczna, jaką kardynał odegrał, wzywając w głośnym liście katolików Francyi, aby w granicach istniejącej republikańskiej formy rządu zjednoczyli się około chrześcijańskich zasad. —

Hiszpania. Królowę rejentkę spotkała charakterystyczna owacya. Ludność urządziła olbrzymią manifestacyę na jej cześć z powodu ułaskawienia skazanych w Saragocie na śmierć, dwóch morderców. —

Anglia. Gladstone oświadczył w piśmie wystosowanem do socjalno-demokratycznego związku, że rząd bada z całą uwagą kwestyę robót publicznych dla zatrudnienia robotników pozbawionych zarobku. —

— Z powodu braku mowców odwołali anarchiści zamierzony meeting, który miał zaprzeczyć przeciw wydaniu Francyi anarchisty François. Mimo to zgromadziło się na Trafalgar-square kilka tysięcy osób, między którymi wielu zagranicznych rewolucjonistów. Niektórzy usiłowali przemawiać, czemu atoli przeszkodziła policya. Zresztą zgromadzenie odbyło się spokojnie. —

Rozmaitości.

— Nowy podatek. Jakiś stary weteran w Niemczech proponuje ustanowienie nowego podatku — podatku od węgów. Rozumuje on w sposób następujący: węgi dodają marsowej postawy, która jest właściwie niezaprzeczonym i wyłącznym przymiotem wojaka. Kto tedy za wojaka chce uchodzić i udawać zuchę, niech płaci 6 marek. —

— Patronem prawników a szczególnie adwokatów jest św. Iwo, Bretończyk, urodzony w r. 1253. Ukończywszy studia prawne, filozoficzne i teologiczne, dostał probostwo w Bretanii, tam się odznaczył jako gorliwy rzecznik ubogich i obrońca pokrzywdzonych. Zmarł w r. 1303, kanonizowany został w r. 1347. —

— Najdalej telefon idzie od Nowego Jorku do Chicago. Kosztował on blisko 5 milionów dolarów. Długość linii 1520 kilometrów tj. mniej więcej mil 200. Słupy są z drzewa cedrowego lub kasztanowego, drut miedziany waży 8260 centnarów. Użyto tu magnetyzowanych połączeń tam gdzie druty były ucinane. Teraz myślą o tym, żeby linie przedłużyć do St. Francisco, aż do Oceanu Spokojnego. —

— Uniwersytet żydowski. Przedstawiciele wyższych sfer żydowskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, postanowili utworzyć w New-Yorku wyższy zakład naukowy żydowski na pamiątkę 400-letniej rocznicy odkrycia Ameryki i wygnania żydów z Hiszpanii. Kończący knrs nauk w rzeczonym zakładzie będą otrzymywali stopień „doktora judeologii“. Będzie to pierwszy w świecie uniwersytet żydowski. —

— Środek przeciw bankructwu. W Chinach już od 900 lat żaden bank nie zbankrutował, czyli nie ogłosił niewypłacalności. Dzieje się to dla tego, bo przed 900 laty jeden z cesarzów chiń-

skich wydał dekret, aby w razie bankructwa poćcinano natychmiast głowy dyrektorowi banku i kasyerowi i głowy ich zawieszano na rogu ulic wraz z książkami rachunkowymi. To tak po skutkowało, że dotychczas nie ma tam mowy o bankructwie. Skuteczny to dekret. —

— Życie zwierząt jest nierówne. Najkrócej ze zwierząt czworonożnych żyje wiewiórka, bo tylko 7 lat, słoń 200 lat może żyć. Zając 8 lat, królik 9, owce i kozy 10, lis 15, kot 18, wół 20, wilk, uiedźwiedź i jelen 20, pies 23, koń 30, lew 60 lat żyć może. Z ptaków najdłużej żyje papuga 120 lat, kura 10, kanarek 24, paw 25, jastrząb 40, gęś 50, łabędź 100, orzeł i kruk 100. Z ryb szczupak i karp najdłużej żyją — pierwszy 200 lat a drugi 150. —

— Lekarstwo na zepsute dziaśła. Zdarza się często, że komu tak dziaśła osłabną, iż się zęby ruszają w nich. Jest na to bardzo dobry i doświadczony sposób, a nie nie kosztowny. Wziąć trochę kory dębowej, ugotować w wodzie i dać do tego octu. To trzymać w ustach po parę razy na dzień, a z pewnością pomoże. —

Wiadomości piśmiennicze.

— „Jasółka“ w obrazach scenicznych ze śpiewami zebrał i ułożył ks. Franciszek Walczyński. Jasółka te mieszcza rozrzucające do głębi sceny, uroczę kolendy, wspaniałe chóry i są ułożone i opracowane na podstawie najlepszych i najstarszych źródeł, jakie w tym względzie istnieją, podczas gdy inne „jasółka“ mają wiele niewłaściwych dodatków i są częstokroć zniewagą przedziwną tajemnicy Narodzenia Bożego. Melodye kolend mniej znanych podane są w dodatku książeczeki. Naszym czytelnikom możemy jak najgoręcej polecić „jasółka“, a to tém bardziej, że czysty dochód przeznaczony jest na bursę św. Kazimierza w Tarnowie, a więc na cel dobroczynny. Cena egzemplarza 25 ct.; zamówienia czynić można tylko w kancelaryi Biskupiego Konsystorza w Tarnowie. Zamawiający 12 egz. otrzymują 1 egz. darmo.

— Dla szkół ludowych. Przed kilku miesiącami poruszyła „Nowa Reforma“ potrzebę zaprowadzenia w salach szkół ludowych tablic z napisami przysłów, złotych myśli naszych pisarzy, zdań umoralniających itd. Czechy doświadczyły już, że tablice podobne wychowaniu znakomite usługi oddają — zdania na nich umieszczone bądź zachęcają do pracy, bądź chronią od złych myśli, a niejednokrotnie pobudzają do czynu. Nie bacząc na dość znaczne koszty, postanowił p. Wincenty Manierski, nauczyciel w Jedliczu w Galicyi podaną myśl wykonać. Wybrał najodpowiedniejsze i wydał 12 sentencyj na 12 tablicach w nadziei, że przy moralnem poparciu Szanownych redakcyj zaopatrzy się w nie każda szkołka polska. Całe wydawnictwo kosztuje tylko 24 ct. z pocztą o 5 ct. więcej i nabywać je można u wydawcy p. Wincentego Manierskiego. Czysty dochód przeznaczony został na „bursy nauczycielskie“. Napisy 12 tablic: 1. Każda książka i świat cały, Niech was nczą Boskiej chwały. 2. Módl się i pracuj! 3. Po Bogu najdroższym skarbem ojczyzna. 4. Chwałę Bogu najlepszą dają małe dziaćki, Przez miłość, posłuszeństwo, cześć ojca i matki. 5. Błogosławieństwa temn Pan świata udzieli, Kto czci kapłanów, starców i nauczycieli. 6. Od Boga dana wszelka władza w świecie, Szanuje więc zwierzchność każde dobre dziecko. 7. Bliźnim jest każdy człowiek, a brata bliźniego Bóg nam kazał tak kochać, jak siebie samego. 8. Kłamca sam sobie szkodzi najbardziej, Nikt mu nie wierzy, każdy nim gardzi. 9. To tylko twoje, coś zapracował, Złodziejem ten, kto cudzą rzecz schował. 10. Dzieci nie męczcie zwierząt, bo Opatrzność święta na pomoc, nie krzywdę stworzyła zwierzęta. 11. Miejcie litość nad ptastwem, gniazdek im nie psujcie, że wam pięknie śpiewają, Bogu podziękujcie. 12. Zaniebajcie wszelkiej szkody, pielęgnujcie drzewa, w lecie drzewo ludzi chłodzi, a w ziwig ogrzewa. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Protest przeciw umieszczeniu nazw ulic w Cieszynie tylko w języku niemieckim podpisany przez około 100 obywateli miasta był przedmiotem rozpraw na ostatnim posiedzeniu rady gminnej. Dotychczas były nazwy ulic w obu językach, a połowa mieszkańców Cieszyna zalicza się do narodowości polskiej, więc żądanie umieszczenia nazw ulic także w języku polskim jest zupełnie niasadnione i słuszne. W radzie gminnej przemawiało kilku mówców za odrzuceniem protestu, podczas gdy inni przemawiali za uwzględnieniem życzeń Polaków. Podczas debaty zastanawiano się nad sprawą lublańską, gdzie to umieszczono nazwy ulic tylko w słowieńskim języku, podczas gdy ministerstwo rozstrzygło, że na żądanie Niemców muszą nazwy ulic być także w języku niemieckim. Podnoszono, że nazwy ulic w Przerowie i Pradze są tylko w języku czeskim; co do Pragi jest to nieprawdą, bo kto był w Pradze wie, że tam są obok czeskich, także niemieckie napisy. W Przerowie zaś nie potrzeba niemieckich napisów, bo to miasto czysto czeskie. Omawiano także protest Polaków miasta Białej w Galicji. Protest ten przeciw nazwom ulic tylko w niemieckim języku miał odrzucić galicyjski wydział krajowy z tym uzasadnieniem, że umieszczenie nazw ulic jest rzeczą gminy autonomicznej. Czy to tylko prawda? Nareszcie oświadczył burmistrz dr. Demel, że nie sprzeciwia się nazwom ulic w języku niemieckim i polskim, bo przez dotychczasowe napisy w obu językach nie ucierpiał w niczym niemiecki charakter miasta. Zresztą radził czekać, jaki obrót weźmie sprawa lublańska. —

— Wybór posła do sejmiku z miasta Cieszyna odbędzie się jak już donosiliśmy w czwartek d. 15 bm. Do walki wyborczej stanie dwóch kandydatów dr. Leonard Demel, burmistrz i dr. Rudolf Bukowski, wiceburmistrz miasta Cieszyna. —

— Nowy ołtarz w kaplicy Maria-Hilf w kościele parafialnym w Cieszynie postawiony został staraniem ks. Tomasza Dudka, administratora parafii cieszyńskiej, któremu zawdzięcza kościół parafialny całe swoje odnowienie. Ołtarz ten artystycznie wykonany w szkole dla przemysłu drzewnego w Wałaskim Międzyrzeczu na Morawie odznacza się poprawnym wykonaniem i czystością stylu. Figury św. Dominika i św. Franciszka Ass. z obu stron ołtarza przyczyniają się nie mało do uzupełnienia całości. Wszystkie roboty nie wyjąwszy figur wykonali nauceyciele i uczniowie wymienionej szkoły. —

— Dodatki służbowe otrzymali następujący nauczyciele: pierwszy dodatek: Gustaw Knopek, nauczyciel w Istebnej i Jan Ozaist, nauczyciel starszy w Zabrzegu; drugi: nauczyciele starsi Antoni Moskocz w Bartowicach, Aloizy Scheich w Plesnej, Jan Jurczek w Cierlicku, Henryk Janeczek w Porembie i Józef Jaworski w Jaworzu; czwarty: Antoni Knpka, nauczyciel starszy w Mostach. —

— Z Niemleoklę Lutyni. Z niedzieli na poniedziałek 5 grudnia przestraszyła nas trąbka pożarna i głos dzwonu z wieży. W pobliżu naszego kościoła o jakie 200 metrów stała stodoła napełniona zbożem w płomieniach, zapewne od bezbożnej a mściwej ręki zapalona. Nasza straż pożarna stanęła na pomoc. Wiatr dął na budynki licznie w pobliżu stojące, a niebezpieczeństwo było nie mało. Gdyby Bóg nie był śniegiem posypał strzechy sąsiednich domów, stodoł i chlewów, kto wie co by było stąd gorszego powstało! Dzięki Opatrzności Boskiej! —

— Z Bielej. Niejaki Kapa 20-letni rzemieślnik z Białej usiłował otruć się fosforem z zapalek. Zamiar jego na szczęście spostrzeżono, i przywołany lekarz dr. Reich uratował niedoszedłego samobójcę. Przyczyną samobójstwa miała być wzgardzona miłość.

Ceny na targu w Cieszynie d. 3 październ.: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 20 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 52 ct.; jęczmienia (70 kilo) 4 złr. 22 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 90 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 10 ct.

Kursa we Wiedniu d. 8 październ.: Renta pap. 97.70—97.90. nowa pap 100.50—100.70; srebr. 97.40—97.60; złota 115.40—115.60. — Srebro 100—100. Dukaty 5.67—5.70. Marka pr. 58.87—58.95. Rubel papierowy 1.17 $\frac{1}{2}$ —1.18.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką, w domu pod „złotym wołem“ na I. piętrze, przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich od dnia 1 kwietnia roku 1891

4 $\frac{1}{4}$ %

rocznie, za całe półmiesiąc, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu.

Co pół rok, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku, dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału, tak że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Pożyczki

daje Towarzystwo na 5% i 6%.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

Nadgórnik

z kwalifikacją na sztygara, Polak, z praktyką w kopalni węgla, znajdzie umieszczenie.

Wymaga się świadectw. Kawaler ma pierwszeństwo. Zarząd Centralny dóbr J.O. księcia Sanguszków w Gumniskach p. Tarnów.

W nakładzie Edw. Feltzingera w Cieszynie (Wyższa brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracjami ozdobione kalendarze na rok 1898:

Kalendarz katolicki, roczn. XIV, cena 20 ct.
Kalendarz polski powszechny, roczn. XIX, cena 20 ct.
Kalendarz Maryański, cena 45 ct.
Kalendarz ścienny we for. 26×9 cm. na grub. papierze, 20 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portoryum za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowa.

• Odbiorcom większej ilości udziela się znaczny rabat.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wysmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora nstługę.

Omnibns hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbyż można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca także swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwój w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie w fiaskach po 60 ct. i wyżej. — $\frac{1}{4}$ litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Edykt.

Nr. 20301.

C. k. m. del. Sąd powiatowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że celem dobrowolnej sprzedaży realności Józefa Baneta w Brzeźówce pod Nr. 40, liczba eg. 36 ustanawia się termin licytacyjny w Brzeźówce na dzień

19 grudnia 1892

o godzinie w pół do drugiej po południu.

Cena wywołania wynosi 1250 złr. a realność powyższa będzie sprzedana najwięcej oferującemu, tylko za kwotę przewyższającą cenę wywołania. — Wadyum w kwocie 130 złr. ma być złożone do rąk komisarza sądowego w gotówkę lub w papierach wartościowych posiadających wartość pupilarną.

Warunki licytacji, wyciąg tabularny i protokół oszacowania mogą być przejrane w sądowej kancelarii.

C. k. miej. del. sąd powiatowy.

Cieszyn dnia 12 listopada 1892.

Dąbrowski.

Preliminarz

drogowego Wydziału powiatowego w Strumieniu na rok 1893.

I. Dochód.	złr. ct.
1. Prawdopodobna pozostałość z końcem r. 1892 w gotówce	1700 —
II. Wydatki.	
1. Utrzymanie dróg	7618 85
2. Budowy i rekonstrukcje	1569 65
3. Płace drożników	1033 —
4. Przedmioty inwentarskie	45 —
5. Wydatki kancelaryjne i remuneracje	270 —
6. Komisye i dyety	165 —
7. Przechowanie i rachunkowość pieniędzy funduszu drogowego	140 —
8. Roboty pomocnicze	380 —
9. Nieprzewidziane wydatki	458 28
Zapotrzebowanie razem	11679 78
Na to dochód	1700 —
Niedobór	9979 78
Ogólna kwota podatków powiatu	32720 60

Powiatowy Wydział drogowy w Strumieniu uchwalił na posiedzeniu dnia 17 listopada 1892 r. pokryć powyższy niedobór dodatkami do podatków w powiecie Strumieniu w kwocie 30 1/2 %.

W myśl § 12 ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 r. podaje się do wiadomości, że powyższy preliminarz może być przejrany w ciągu 14 dni w kancelarii powiatowej wydziału drogowego.

Strumień dnia 28 listopada 1892.

Przewodniczący
A. Kapinus.

Każdą chorobę bez wyjątku wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

ks. Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już nleczonych zostało). Cena bez opr. i złr. z przesyłką 1,10 ct. Z oprawą 1,25 ct. z przesyłką 1,40 ct.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło pt. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Zielnik czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem, płaci za wszystko: bez opr. tylko 1,80 ct. z oprawą tylko 2,20 ct. już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka Poznań**, (Prusy) Rynek 53-54. (Ktoby przekazu pocztowego nie mógł dostać, ten niechaj pisze do nas a odbierze go bezpłatnie).

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejsc
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Jan Niemczyk	"
Cierlicko górne	P. Józef Michejda	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Dziećmorowice	P. Alojzy Schedy	Lutynia niemiecka
Frysztat	P. Paweł Prymns	w miejsc
Goleszów	P. Karol Bruck	"
Hraménik	P. Edward Barta	Ostrawa polska
Hażlach	P. Karol Rakus	Cieszyn
Jablónków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Jasienica	P. Jerzy Gruszka	Jaworze
Karwina	P. Franciszek Neuwerth	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrydowice
Kończyce wielkie	P. Józef Szajter	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Kończyce wielkie koło Ostrawy	P. Józef Kożuszniak	Ostrawa polska
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. Jan Międzybrodzki	"
Lanek	P. Antoni Jadamus	Rudźnica
Lhnty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Żyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Hołos	Prażma
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pruchowa	P. Paweł Brańczyk	w miejscu
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Radwanice	P. Adolf Dziekan	Ostrawa polska
Skoczów	P. Józef Motyczka	"
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha Górna	P. Józef Paździora	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skrzeczoń	P. Jan Muzycka	Bogumin
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Siedliszcze	P. Jędrzej Jęz	"
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Wigłłowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrydowice	P. Jan Damek	w miejsc
Zarzecz	P. Antoni Kasperlik	Strumień

Kraków 17. grudnia 1892.
Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Handel sukna**Aloj. Frisy**

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.**Wychodzi co sobota.****Za ogłoszenia:**

placi się po 10 cent. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.**Rocznik 45.****W Cieszyńcu, 17 grudnia 1892.****Nr. 51.****Obrady o muzykach i zabawach karczemnych w sejmie śląskim.**

Ta sprawa była już poruszona w „Gwiazdce“ z powodu mowy bar. Pillersdorfa, która była umieszczona w „Silezyi“. — My zaś postanowiliśmy omówić w „Gwiazdce“ te sprawę osobno. A najpierw podajemy przebieg jakie te obrady miały w sejmie.

Referent w tej sprawie p. Santarius, notaryusz w Boguminie oświadczył, że komisyja uchwaliła oddać te sprawę wydziałowi krajowemu, aby tenże zapytał się rządu krajowego o jego zdanie i aby później w swoim czasie ewentualnie przedłożył sprawę sejmowi. Zarazem mają być także zapytane gminy o ich zdanie, ponieważ ta sprawa dotyczy także autonomii gmin.

Po nim zabrał głos bar. Pillersdorf i przemawia jak następuje:

Zgłosiłem się do słowa aby wam panowie według statystycznych dat wykazać, jak wielkie sumy w ciągu jednego roku tylko w Fryszackim politycznym powiecie od robotników bywają zarobione i jak lekomyślnie znowu utracone właśnie przy tych muzykach, gdzie do tego mają tak wielką sposobność. W Fryszackim powiecie przemysłowcy i zarządy kopalń, nieuwzględniając przy tém gospodarstwa rolnego, wypłacają rocznie robotnikom dziewięć milionów złr. zarobku. Ludność politycznego powiatu Fryszackiego wynosi 86.000 i można przypuścić, że z nich 30.000 należy do klasy robotniczej. Przypada więc na jedną osobę z klasy robotniczej rocznie 300 złr. zarobku i jest to rzeczą pożałowania godną, że z tych 300 złr. przynajmniej dwie części wpływają do kieszeni karczmarzy i muzykantów, którzy w czasie wypłaty zawsze szukają sposobności, aby robotników ogołocić z ich miesięcznego zarobku.

Burmistrze pozwalają bardzo hojnie na muzyki zawsze po wypłatach. Jest to łapanie ptaszków. Robotnicy przychodzą z otrzymanym zarobkiem do karczmy, tam dają im trunku jaknajwięcej i zachęcają do picia: tj. pierwszy zarobek który karczmarz z nich ma. Potem rozpoczyna się muzyka. Jest zwyczajem że tańczący każe sobie zagrać taniec. To kosztuje go przynajmniej 5 złr., bo jeżeli każe sobie zagrać polkę, wtedy muzykanci zaczynają grać, lecz po 3 lub 4 taktach przestają i wymuszają od tańczącego znowu pewną kwotę aby dalej grać, a w taki

sposób dzieje się, że kiedy robotnik opuszcza karczmę, ma już tylko połowę miesięcznego zarobku wynoszącego około 30 złr. Tymczasem bieduje w domu jego rodzina i nie ma czasem ani chleba. Ale o takie rzeczy nie dba nasza ludność. Gdyby przez tyle lat około 9 milionów zarobionych należycie zostały użyte, musiałyby panować pewna zamożność w tej części Śląska. Ja jednak nie widzę nigdzie tej zamożności, a znam dosyć dobrze nasze stosunki. Tylko dzieci się mnożą, których wielka liczba jest zapisana w metrykach jako nieślubne, a to pochodzi powiększej części z owych muzyk. Takie dzieci znają wprawdzie matkę, ale nieznają ojca, a ich wychowanie jest nędzne i mizerne. Jedyną korzyścią którą mamy ze zbliżania się cholery jest to, że niewolno odbywać muzyk. Ale cholera ustanie, a muzyki znowu odbywać się będą.

Niechęć dzisiaj stawiać wniosku, lecz chce zwrócić uwagę wydziału krajowego, że możeby było dobrze w naszym Fryszackim powiecie, gdyby szczerobliwość burmistrzów w udzielaniu licencji na muzyki została ograniczoną, coby najłatwiej dało się osiągnąć, gdyby urząd polityczny udzielał te licencje. Wystarczyłoby też dla naszego ludu gdyby tylko dwie muzyki odbywały się rocznie bez wszelkiego pozwolenia, a mianowicie w mięsopuście i w kiermasz. Dla wszystkich innych muzyk musiałoby być potrzebne pozwolenie urzędów politycznych. Czasem burmistrzowie sami są karczmarzami i z tej przyczyny pozwalają bardzo częste muzyki.

Także przy weselach jest zwyczaj, że skoro skończy się obrzęd rodzinny, idą z muzyką do gospody, a tam bez pozwolenia gra muzyka całą noc, przez co robotnikom daje się sposobność utracania pieniędzy ciężko zapracowanych, któreby były potrzebne na utrzymanie ich rodziny. Są dwojakie muzyki. Muzyki tylko weselne, jeżeli rodzina jest dosyć zamożna aby wykluczyć obcych, w innych razach skoro się uczta w domu skończy idą goście do karczmy gdzie muzyka gra bez pozwolenia, a także dla obcych jest wstęp wolny. Prosiłbym aby wydział krajowy uwzględnił te stosunki w przyszłym przedłożeniu. (D. n.)

Od redakcyi.

Wskutek ogłoszonego w „Gwiazdce“ Nr. 32 konkursu na powiastkę ludową nadesłano nam kilka takich powiastek, — które o ile są odpo-

wiednie, począwszy od dzisiejszego numeru, jedną po drugiej w „Gwiazdce“ umieszczać będziemy. Każda z tych powiastek będzie oznaczona bieżącym numerem. — Chociaż powzięliśmy już postanowienie, które z tych powiastek i opowieści należałoby obdarzyć zapowiedzianą w konkursie nagrodą, — po ukończeniu jednak druku odezwimy się powtórnie do naszych szanownych czytelników z prośbą, by nam łaskawie krótkim doniesieniem (kartą koresp.) swe zdanie objawić raczyli, — której z tych powiastek i którą z trzech oznaczonych nagród przyznaćby wypadało a ta zbiorowa opinia posłuży nam ostatecznie do załatwienia téj sprawy. —

I.

Powiastka o Jurze, któremu najpierw podobały się cudze gruszki, a potem — cudza kultura.

Pan profesor wstał o godzinie 5 rano, a wyjrawszy oknem na ulicę, znalazł się wobec pięknego sierpniowego poranku, pełnego świeżości i słonecznych blasków. Zatarł więc ręce i rzekł do siebie z cicha:

Dzięki Bogu, wszystko się dobrze składa. Dzisiejsza wycieczka uda mi się z pewnością.

Podczas gdy pan profesor się ubierał, ruch na Wyższej Bramie w Cieszynie wzrastał się coraz bardziej; nie obchodziło go jednak wczesne krzątanie się ludzi, gdyż pan profesor miał co innego do roboty. Sprawdził, że barometr stoi wysoko, i że kawa, którą mu tak wczesnie przyrządzono, jest gorąca. Pił ją prędko, bo się spieszył. Wyszedł, a za chwilę był już za miastem i oddychał powietrzem łąk i lasów.

Pan profesor był znany ze swoich wycieczek. Codzień odbywał spacer do Mostów lub Błogocic, a gdy pora sprzyjała, to puszczał się w góry, zwykle na Czantoryę.

Pan profesor stale mieszkał w Krakowie, gdzie nauczał w jednym z gimnazyów; tylko ferye spędzał w rodzinnym swém mieście Cieszynie, gdzie się urodził, wyrósł i zmężniał. Był bezżenny, a z rodziny miał tylko jedynego brata, adwokata we Lwowie.

Czasowy pobyt na ziemi śląskiej, i codzienne wycieczki służyły jego zdrowiu; po każdych bowiem feryach wracał do Krakowa odmłodzony, lekki. — Dlatego kochał tém więcej swoje strony rodzinne, a co rok witając Cieszyn i okolice, powtarzał:

— Ziemio moja, ziemio śląska, tyś jest święta, a błogosławione powietrze twoje, niosące balsam i orzeźwienie, i źródła twoje kryształowe, to istne skarbnice zdrowia.

Znajomi profesora mieli go za dziwaka i entuzyastę; ci zwłaszcza go tak nazywali, którzy go widzieli w górach, na Czantoryi, albo u stóp Jaworowego. Pan profesor bowiem usuwał tam wszelkie zapory wylewom wojego patriotyzmu śląskiego, i swemu zamiłowaniu

do polskiej literatury. Siadał na brzegu lasu, i wpatrując się w górski krajobraz, deklamował z uczuciem dwudziestoletniego młodzieńca. — Kochał ziemię śląską, i dobry ten lud śląski umiłował szczerze.

Była jednak pewna liczba jego współbraci, których nienawidził. Odzywał się o nich:

— Kulturnicy, odstępcy, lokaje!!

Po za tém kochał jeszcze swojego wychowanka. Całą potęgę rodzinnych uczuć jakie w nim tlały, skierował ku biednemu chłopcu, którego losem się zajął, starając się o jego wykształcenie. Na imię było mu Jura. Historia tego Jury krótka. Lat temu dziesięć pan profesor, idąc na wycieczkę górską, trafił w jedną dziedzinie na zbiegowisko ludzi przy zagrodzie. W biały dzień złapano złodzieja w sadzie. Zgromadzeni próbowali utworzyć sąd doraźny, i wołali:

— Zamknąć go! Wszystkim nam szkodę robi, a poradzić sobie z nim nie możemy. Kradnie gruszki, łamie gałęzie, marnuje owoc niedojrzały.

— Ręce mu poprzetrącać!

— Ubić złodzieja!

— Będzie z niego rozbójnik!

Słyszając ten gwar i hałas, pan profesor podszedł bliżej, i ujrzał pośród zgromadzonych dziewięcioletniego chłopca o ładnej twarzy i miłych oczach.

— Czyj to syn? — zapytał pan profesor.

— To sierota, bez rodziców — odpowiedzieli.

— To chłopiec mały, ale już wielki złodziej — dodał ktoś inny.

Pewna myśl, niby błyskawica, przebiegła przez głowę profesora. Wypytał się o bieg życia małego Jury, przyczem dowiedział się, że służy on za pasterza co parę niedziel w inném miejscu, że robić mu się nie chce, że ucieka, że włóczy się po wsi, a teraz kradnie gruszki, i mszcząc się na niektórych gazdach łamie im gałęzie w sadzie.

Pan profesor, jako dzielny pedagog, wiedział, że częstokroć okoliczności zapędzają dziecko na błędne ścieżki, i że ten chłopczyk może być w gruncie najlepszy. Prawdopodobnie sierota kradnie z głodu, a łamie gałęzie przez dziecinne figle, albo też odpłacając się, jako dziecko, za niesprawiedliwą lub zbyt ostrą karę.

Pan profesor pomyślał to szybko, przystąpił bliżej, pogłaskał Jurę po głowie i zapytał:

— Synku, chcesz się uczyć?

— Chcę — odpowiedział chłopczyk.

— A poprawisz się?

— Poprawię.

Te śmiałe odpowiedzi podobały się bardzo profesorowi; wziął więc zaraz Jurę do burmistrza, załatwił drobne formalności, zajął się chłopcem po ojcowsku, umieścił u dobrych ludzi w Cieszynie i zapisał do szkoły.

Jura rósł szybko, a umysłowo rozwijał się jeszcze

szybciej. Skończył gimnazjum jako jeden z najzdolniejszych uczniów. Pan profesor szczyił się t \acute{e} m, że wrócił społeczeństwu zbłąkaną owieczkę, a z małego łotra zrobił porządnego człowieka.

Profesor, co rok odjeżdżając z Cieszyna do Krakowa, powtarzał Jurze:

— Mi \acute{e} j to sobie za zaszczyt, że jesteś z plemienia Ślązakiem, a z narodowości — Polakiem, tak jak twoje dziady i pradziady. Miłuj swoją ziemię, którą ojcowie twoi krwią i potem oblewali, a szanuj rodzinny swój język polski, który należy do najpiękniejszych, a ma nadzwyczaj bogatą literaturę.

Po ukończeniu gimnazjum, mając czas wolny, Jura przez ferye podjął się uczyć synka bogatego siedlaka, Jana Sztwiertni, i zamieszkał na czas dwumiesięczny w jego domu.

Pewnego razu pan profesor poszedł tam odwiedzić swego ulubieńca, szedł żwawym krokiem, a z twarzy jego można było wyczytać, że jest dumny ze swego dzieła, i szczęśliwy zarazem. Co chwila zacierał ręce, uśmiechając się, lub też mówił sam do siebie półgłosem:

— Młodzieży nam potrzeba, inteligentnej młodzieży! Smutne są stosunki nasze na Śląsku; przodownicy jedni wymarli, drudzy sprzeniewierzyli się ojczystej sprawie. Został sam lud osierocony, obalamucony, ciemny. Lud to dobry, a zdolny. Temu trzeba zaradzić. Należy wytworzyć, wychować przewodników, którzyby wyszedłszy z łona ludu, budzili w masach samowiedzę. Młodzieży nam trzeba! Mój Jura prędko a tak niespodziewanie dojrzał! Po roku niewidzenia niepoznałem go. Będzie z niego wielki człowiek. To moja nadzieja i nadzieja ziemi mojej rodzinnej. Muszę z nim dziś pomówić, jak z dojrzałym człowiekiem, i roztoczyć przed jego oczyma szersze widnokregi.

Profesor idąc, na chwilę zamilkł, a potem rozpodziwszy oblicze zaczął deklamować:

„Sto lat mijało, jak zakon krzyżowy
„We krwi pogaństwa północnego brodził;
„Już Prusak szyję uchylił w okowy,
„Lub ziemię oddał, a z duszą uchodził;
„Niemiec za zbiegiem rozpuścił gonitwy,
„Więził, mordował, aż do granic Litwy.“

— Mój Boże — mówił dalej profesor — co to za wiersz przesłieszny! Słowa płyną jedrnie, niby z marmuru wykute. Polska mowa jest giętką, malowniczą, a piękniejszą nad nią nie znam wcale.

A czy jest na świecie piękniejszy kraj nad Śląsk nasz ukochany? (D. n.)

O przodkach naszych.

(Ciąg dalszy.)

Kazimierz, w Orłowej urodzony, był nabożnym, pracowitym i gospodarnym księciem. Dbał o Benedykty-

nów cieszyńskich ale nie zapomniał i o Premonstratenzach w Czarnowasie, niedaleko jego siedziby Opola przebywających. Sam ich hojnie obdarował i uprosił biskupa wrocławskiego Wawrzyńca, że im ustąpił ziemie z kilku miejscowości, w ziemi cieszyńskiej położonych. O ile z przekręconych nazw wywnioskować można, były to następujące wioski: Radwanice, Stare miasto, Suchy, Puńców, Zamarska, Goleszów, Ogrodzona, Bilowicko, Iskrzyczyn, Wisła, Nawsie, Czechowice i Zarzecze.

Z księciem d $\acute{o$ lnego Śląska Henrykiem Brodatym żył Kazimierz w zgodzie i obrał go opiekunem małoletnich synów swoich. Gdy Kazimierz w r. 1229 przeniósł się do wieczności, zarządzał g $\acute{o$ rnym Śląskiem Henryk Brodaty, co dokument z r. 1234 przytacza, „że ma opiekę i kierownictwo nad synami brata Kazimierza“ (tutela et gubernationem filiorum fratris Casimiri). Wdowa Viola oddała mu nawet do zarządu ziemię opolską i raciborską, a otrzymała w zamian Kalisz i Rudę.

Za czasów księcia Kazimierza zaczęli rozwijać m \acute{r} owczą działalność bracia św. Dominika. Zabrłyszy w tym zakonie dwie jutrzienki niebieskiej nadziei dla Śląska i dla całej Polski: święty Jacek i brat jego błogosławiony Czesław.

Pierwszym świętym, z pomiędzy Ślązaków był święty Jacek (Jacynt, Hyacinthus) ur. 1185 † 1257, pochodzący z pobożnej i wysokiego dostojenstwa w Polsce piastującej rodziny Odrowążów. Miejscem rodzinnym św. Jacka jest wieś Kamień, na południe od Opola położona.

Już od najmłodszych lat, przeczuwając szczytne swe powołanie, omijał powaby zaszczytów ziemskich, a gromadził skarby dla duszy, — modlitwą, rozmyślaniem, naukami duchownymi i umartwieniem. Bogobojny ojciec jego Eustachy wysłał go najpierw do szkół krakowskich, następnie do Pragi, potem do Pażyża i do Bolonii do Włoch — gdzie młody Jacynt zbierał miód mądrości Bożej w duchownych pracach naukowych. Gdy powrócił do kraju, mianował go kanonikiem krakowskim ówczesny biskup krakowski i uczonego historyk, błogosławiony Wincenty Kadłubek, poznawszy jaśniejsze w nim cnoty, głęboką naukę i nieustraszoną gorliwość.

Następny biskup krakowski Iwo Odrowąż, stryj św. Jacka udając się do Rzymu r. P. 1219, wziął za towarzyszków podróży Jacka i brata jego Czesława. Tam w Rzymie słyszał św. Jacek mnicha, opowiadającego z apostołską żarliwością zaprzanie się siebie samego, nawołującego świat cały do pokuty i nawrócenia; usłyszał Dominika św., a jako sam święty i natężony, niczego niepragnący, jak rozkrzewienia chwały Bożej, poznał w Dominiku posłannika Bożego, ukląkł do n $\acute{o$ g jego, oddając się rozkazom apostołskiego kaznodziei. Przyjęty do zakonu i przejęty wnet jego po-

wołaniem, na rozkaz Dominika, a prośbę Iwona stryja, wrócił do ojczyzny, żeby rozpecząć swe kaznodziejskie prace. Z kijem w ręce, bez sługi i zasobów, wraca napowrót (1221) z wiernymi braćmi swego poselstwa, Czesławem, Henrykiem Morawianinem i Hermanem Niemcem, żeby sprawować dzieło Boże i nawracać po ulicach i rynkach, w lesie, na drogach i po kościołach.

Po drodze opowiadali w Karynty słowa Boże, a święty Jacek bawiąc tam przez 6 miesięcy w mieście Fryzaku, wystawił klasztor i Hermana przełożonym mianował. Rzeczony klasztor stał się zarodem prowincyi. — Tak zdążając do Polski, głosił ludom naukę Chrystusową, a gorliwość świętego męża, premieniejąca mu z oblicza i słodycz słów jego płynących ze serca, pełnego miłości Bożej, olśniewała słuchaczy i prowadziła do Boga. Miejsca, które przebywał, jakoby nowym chrztem skropione, rozgrzane duchem jego pobożności, garnęły się do pokuty, a przez pokutę do Boga. Przez Hiacentego zesłał Pan Duchą swojego, a odmieniła się postać ziemi. Zabiegali mu drogę narody i zatrzymywali w pobożnej pielgrzymce nowego apostoła, bo sława cudownych prac jego, roznoszona wdzięcznością dusz nawróconych, poprzedzała go wszędzie. Zdumiał się świat z tak plennych owoców apostołskiej pracy. Prosili Niemcy, prosili Morawianie, pragnął go Śląsk ukochany, a gorliwy spostół nie mógł odmówić głodnym chleba i pragnącym napoju. Poszedł do Wiednia, Kromierzyża, Ołomuńca, Opawy, Raciborza, Oświęcimia a idąc karmił wiernych słowem pokutnem ewangelii, zakładając klasztory ubogich mnichów zakonu kaznodziejskiego w tych miastach. Nareszcie przybył do Krakowa. Wybiegli naprzeciw niego wielki książę polski i Iwo biskup, stryj jego; gotując mu dostojne przyjęcie i nmieszczając w zamku biskupim. Ale zakonnik skromny, tylko z postów surowych czerpał siłę, tylko z modlitw dniem i nocą do nieba zaszłanych, nabywał mocy świętej do wielkiego dzieła. Opuścił też w kościele katedralnym kanoniczne swe krzesło, a prosił o oddanie mu kościoła św. Trójcy. Tam po raz pierwszy ogłoszone na poświęcenem miejscu ewangeliją Chrystusa; tam naśladowca apostołów starał się odwołać wracający do życia pogańskiego naród na Chrystusowe drogi. Iwo wybudował kościół Panny Maryi dla parafialnego użytku, a kościół św. Trójcy Jackowi dla zakonu kaznodziejskiego, na kolebkę zakonu dla całej Polski przeznaczył (1223 r.). To miało być stałe Jacka św. mieszkanie, gdzieby mógł spocząć po trudach apostołskiej pracy! Ale gdzież Hiacentemu św. spocząć, kiedy duch Boży gore w jego piersiach, a widzi Polskę szeroką i daleką, błądzącą na bezdrożach niewiary.

Wierzył Jacek w potęgę modlitwy i słał swe prośby przed tron Boga, a zostały wysłuchane błagania sprawiedliwego; licznymi zasilany objawieniami łaski Bożej, ledwie rozpoczął w kościele św. Trójcy nauki, to samo, co wprzód w innych okolicach, zebrał żniwo swego zasiewu. Zakon się mnożyć począł, z zakonem i gorliwi opowiadacze nauki Chrystusowej, a Jackowi nie długo było gościć na uprawionym już gruncie. Wołały go odległe okolice Polski, a mąż Boży kwapił się wszędzie siać ziarno ewangeliczne, złożwszy urząd prowincyała na kapitule ogólnej w Paryżu (1227 r.). Cuda rozliczne świadczyły o Boskiem jego poselstwie i zyskiwały serca zatwardziałe, których słowo nawrócić nie mogło. Jako po Chrystusa Pana przykładzie apostołowie, tak on ulubieniec Boży ich

śladem z grobu wywoływał umarłych, chorym zdrowie wracał, suchą nogą rzeki przebywał; a kogóżby nauka tak święta, takimi twierdzona świadectwami, nie przekonała o Boskiem swego głosiciela poselstwie? Zwiedził Wielkopolekę, Prusy, Mazowsze, Halicz, Ukrainę, do Turcyi się zapuszczał, przebiegł Danią i Szwecyą, na Rusi wędrował, biegł do Tatarów i w odległe Azyi granice, a klasztory wszędzie zakładane, jako pomniki w późne wieki, do dzisiaj głoszą swymi kamiennymi słowy czyny jego! W Poznaniu, Gdańsku, Rydze, Elblągu, Królewcu, Przemyślu, Wyższogrodzie, Sandomierzu, w Kijowie, w Haliczu pozakładano klasztory, ubogie w dostatki ziemi, ale bogate w chwałę Bożą i gorliwość, żebrzące chleba powszedniego, ale chlebem niebieskim płacące. Zakonnicy opowiadali milionom słuchaczy pokutę i pociechę, rozkrzewiali wiarę i oświatę — a to wszystko były owoce pracy jednego męża, Jacka świętego. (C. d. n.)

Korespondencye.

Ze wsi.

Kochani ziomkowie! Składajcie grosz na „Macierz szkolną“ celem założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Skąpy dwakroć traci, mówi stare przysłowie. Skąpi powinniśmy być, gdy się rozchodzi o rzeczy dotyczące się rozpusty i swawoli, o rzeczy grzeszne, ale szczodrobliwi, gdy idzie o rzeczy dotyczące się sprawy najżywniejszej nasz lud polski na Śląsku obchodzącej, o gimnazjum polskie, bo jak skoro tego dopniemy, już i nasz byt się polepszy, już i widoki nasze w przyszłość będą większe i lepsze, bo wychowamy sobie naszych ludzi, choćby tylko kilka klas gimnazyalnych ukończyli. Teraz to zupełnie inaczej przy niemieckich szkołach, gdzie młodzian z gimnazjum niemieckiego, przesiąkły duchem niemieckim nie ma i mieć nie może miłości do swego ludu, z którego wyszedł, choć i tu mamy chwałebne wyjątki. Niemczyzna ogarnia coraz większe warstwy naszego społeczeństwa; rzemieślnicy w miastach, synowie naszego ludu, wyuczysz się rzemiosła w mieście, to zagorzali Niemcy, choć po niemiecku nieumieją; okazał to ostatni wybór posła do rady państwa w Cieszynie, gdzie to rzemieślnicy pochodzący z rodzin polskich głosowali na niemieckiego liberalnego kandydata, który chociaż urodzony Polak, wyparł się polskiej narodowości i przeszedł do obozu niemieckiego. Prawdać, że cygara, piwo, wino i kielbasy wiele pomagały, ale to jest smutnym dowodem, że wyborcy nie pojmują sprawy, o którą się rozchodzi, tylko wierzą ślepo krzykaczom i naganiaczom, a przecież właśnie liberałowie szkodzą stanowi rzemieślniczemu niechcąc jego rozwoju, ale upadku, jak to swém zachowaniem się w radzie państwa namacalnie okazali. Znikąd nie możemy oczekiwać polepszenia naszej doli, tylko od samych siebie. Sami musimy sobie pomagać, chcąc się wydobyć z położenia smutnego, w którym się znajdujemy. Komuż zawdzięczają Czesi oświatę, dobrobyt, powagę i rozgłos po całym świecie? Otóż samym sobie. Nasza „Gwiazdka“ już was, kochani ziomkowie, kilka razy pouczała w tym względzie i wskazywała na Czechów. Czytajcie powtórnie wstępny artykuł „Ofiarność narodowa w nrze 47 br. i zabęcajcie jeden drugiego do ofiarności na „Macierz szkolną“. Chcę wam wykazać cyframi, ile pieniędzy pojedyncze miasta, i okręgi w Czechach i na Morawie na Macierz szkolną

czeska złożyły w br. Praga w 9 miesiącach do ostatniego października 32.113 złr., okręg Winogradzki należący do Pragi 5713 złr. Okręg Karlin 5236 złr., Smiechów 2956 złr., Mielnik 2419 złr., Słany 1797 złr., Królogród 1778 złr., Młody Bolesław 1634 złr., Wysokie Myto 1253 złr., Czeski Krumlów 1235 złr., Turov 1220 złr., Tabor 1191 złr., Jiczyn 1144 złr., Pardubice 1049 złr., Niemiecki Bród 946 złr., Jaromierz 921 złr., Przelucz 903 złr., Chrudim 865 złr., Łuny 839 złr., Welvary 825 złr., Pisek 777 złr., Unkoszcz 776 złr., Lomnice pod Jiczynem 768 złr., Butna Góra 740 złr., Czeski Bród 736 złr., Libochowice 662 złr., Rudnice 556 złr., Przybram 492 złr., Cieplice 469 złr., Žižków 453 złr., Czasława 419 złr., Ujście 372 złr., Pielgrzymów 364 złr. itd. — Na Morawie: powiat Przerowski 2392 złr., Olomuniecki 1241 złr., Litowski 809 złr., Hodoniewski 728 złr., Bernieński 659 złr., Prościejowski 651 złr., Igławski 590 złr., Cisznowski 544 złr., Napajedlski 445 złr., Brzeclawski 434 złr., Morawsko-Ostrawski 417 złr. itd. — Ze Śląska wpłynęło 1851 złr., z innych krajów poza austriackich 4303 złr. Zliczcie te kwoty a przekonacie się o ogromnej ofiarności narodu czeskiego na cele narodowe. A choć liczbą mniejsi, przecież nie ościgajmy w ofiarności na cele narodowe, na cele oświaty własnej, — bo w tym leży przyszłe szczęście nasze! — Historia nas poucza, a leży to w naturze rzeczy, że ludzie stojący na niższym stopniu oświaty, prędzej lub później bywają wyrugowani przez oświecenijszych, — ten los i nas czeka, jeżeli będziemy drzemali jak do tej pory. — Potrzeba nam bezwarunkowo naszej rodzimiej inteligencji, a tę uzyskamy tylko przez polskie gimnazjum. — Dlatego wołamy: „Składajcie grosz na naszą Macierz szkolną!“ —

Z pod Kamionki.

W Cieszyńskim starostwie są gminy przeważnie polskie, w mniejszej zaś liczbie czeskie. Sprawiedliwość wymaga, by do tych słowiańskich gmin przysyłano pisma od starostwa w dotychczasowym języku ludu. Do tej pory atoli nie możemy tego wykołatać i rząd trzyma się opornie przy niemieckim języku wbrew słusznym żądanom ludności słowiańskiej. Były starosta cieszyński p. Rosenberg poruszył przed kilku laty sprawę wydawania gazety urzędowej, niektóre gminy polskie i czeskie domagały się, by ta gazeta, jeżeli już koniecznie wychodzić musi, była wydawana w języku polskim, odośnie czeskim jako ludowi zrozumiałem. Ale p. starosta obstawał przy swoim, i dotąd wychodzi wzmiankowany „Amtsblatt“ tylko w niemieckim języku, choć gminy słowiańskie za ten Błat płacić muszą. P. starosta Rosenberg przeniesiony w tej samej randze do Opawy cokolwiek tam złagodniał pouczony gorzkim doświadczeniem. „Tydennik Opawski“ bowiem w nrze 94 z dnia 30 listopada br. donosi, co następuje: „W starostwie Opawskim znajduje się przeszło 80 gmin czeskich, tedy większość, a przełożeni gmin domagają się już kilka lat daremnie czeskiej urzędowej gazety czyli urzędowego pisma dla starostwa Opawskiego. Za byłego starosty, radcy rządowego p. Liebischera, rozbiły się te żądania słuszne, dziś sprawa stoi inaczej a p. starosta Rosenberg nie opiera się więcej życzeniom czeskich przełożonych gmin, ale wymawia się, że między urzędnikami wszystkimi nie ma nikogo, ktoby mu to urzędowe pismo w czeskim języku redagował. Brak ten da się usunąć przez powołanie urzędnika czeskiego,

tylko wtenczas, gdy przełożeni gmin przy swoim obstawać będą a od swoich żądań nie odstąpią. Jeżeli dla starostwa Szternbergskiego liczącego może około 10 gmin czeskich, może być dla tych 10 gmin urzędowe pismo czeskie wydawane już przez 11 lat, czemu by starostwo Opawskie nie mogło dla więcej jak 80 gmin czeskich wydawać czeskiego pisma? Rolnicy starostwa Szternbergskiego przestali nam na okaz ostatni numer urzędowej gazety czeskiej a kto z p. przełożonych gmin jest ciekawy, niech przyjdzie się do naszej redakcji popatrzeć. W politycznym okręgu Szternberskim na Morawie znaczą tedy 10 gmin więcej niż 80 na Śląsku, — niepodobna do wiary, — ale święta prawda.“ Tyle „Tydennik Opawski.“ — My zaś zachęcamy p. przełożonych gmin starostwa Cieszyńskiego, by żądali urzędowego pisma w swoim języku; które gminy chcą mieć niemiecki amtsblatt, niech go sobie trzymają, dla słowiańskich gmin należy urzędowe pismo słowiańskie.

Trzeba się więc starać o to. Święte pismo mówi: „Pukaj to ci otworzą.“ Jak nic nie będziemy robić to nie nie będziemy mieli. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Zapewne jesteście radzi kochani rodacy, gdy się dowiedzie czego z naszej okolicy. Tymczasem mało co wesołego. Jak wszędzie tak i u nas znajdują się tacy, którzy nie troszczą się tak o swoje rodziny i gospodarstwa jak o karczmy i o to, żeby karczmarze się bogacili. Jak u nas smutnie pierwój wyglądało może się każdy naocznie przekonać, kto jedzie przez naszą Lutynię, karczma karczmi, a sklepik sklepikowi rękę podaje. Teraz karczmarze nieco zbiednieli od tego czasu, jak sklepiki weszły w modę a sklepikarze się bogacą. Lecz musimy przyznać, że wielu gospodarzy widzi zgubę w pijaństwie i chroni się przed sklepikami i karczmami, ale wiele jeszcze jest takich, którym najwerniejszym tateczkiem karczmarz, najukochańszą mameczką wódka, kwitek, aracek i warzonka, najulubieńszym braciszkiem kamratkowie karczemi, a najmilszą siostrzyczką to wysiadkiwanie i wyleganie przed karczmą i w karczmach.

Pewien gospodarz już od dawnych czasów narobił długów u karczmarza. Dobrze się piło i dobrze się siedziało przy szynkasie przy kieliszku, a na zapłatę się nie pamiętało, ale karczmarz niezapomniał i dobrze znał. Po latach nagromadził się nie mały dług i karczmarz zapukał do kieszeni, a tu w kieszeni płótno. Chałupka z ogródkiem zapłaciła narosłe długi, poszła w ręce karczmarza, a chłopiek, który przehułał swoją zagrodę, teraz komornikiem u karczmarza. Mamy i drugi przykład podobny.

Pewnemu młodemu gospodarzowi było zawsze jasno w głowie, bo jak się kwitek lub wódka tam dostała zupełnie się mu rozjaśniało. Jasno też było na jego gruncie, bo nie wiele pracował, jasno było w domu i w stodole, bo gdzie nie ma w polu, tam nie ma co do domu zabierać. Nazbierało się też długów za pijańkę. Jak je zapłacić? Najlepiej kawał gruntu karczmarzowi odprzedać, długi tym sposobem się umorzą, karczmarz może sobie na tym kawałku nowy sklepik postawić, a gospodarz może na nowo długi robić. I znowu będzie wszędzie jasno, aż na koniec gospodarz będzie komornikiem na swój ojcowiznie. Nie smutne to przykłady? a takich na naszym Śląsku wiele. Wiemy gdzie pracę i zarobki wiele ludzi marnuje. —

Z pod Jawórowego.

W naszym Księstwie Cieszyńskim mamy 40 kościołów parafialnych nie licząc miast i gmin czeskich, w których się śpiewają polskie pieśni przy nabożeństwach kościelnych. Organistami są po większej części pp. nauczyciele, którzy oprócz swojej stałej pensyi w niektórych szczególnie większych parafiach mają od kościoła dosyć duże dochody. Ponieważ te dochody pochodzą od ludności polskiej, mieliby pp. organiści z ludem trzymać, przy wyborach za kandydatem narodowym pracować; a ponieważ te dochody od ludu katolickiego pochodzą, mieliby pp. organiści też i naszą katolicką „Gwiazdkę” przedpłacać. Znam jednego organistę, który może rok przedpłacał „Gwiazdkę”, a teraz już przeszło rok ją porzucił i czyta pilnie „Sylezę”, bo ją darmo dostanie. —

(Powyższe słowa Szanownego korespondenta zasługują na to, aby się czytelnicy nad nimi zastanowili. Dotąd przedpłaca „Gwiazdkę” trzech czy czterech tylko organistów śląskich, reszta kocha się w żydowsko-liberalnych gazetach podkopujących naszą wiarę i pogardzających naszym językiem. Spodziewajmy się, że lud wyrzuci swój wpływ na takich organistów, ażeby popierali co nasze, a nie co cudze i nam nieprzyjemne. *Przypisek redakcyjny.*) —

Jura i Jánek.

Jura. A cóż Jáńku, nie wiesz ty tam co nowego?

Jánek. Já też wiele nie wiem, ale co wiem to ci powiem.

Jura. No mów, bo dla mnie dzisiaj wszystko ważne.

Jánek. Oto we Wiedniu niemieckie liberały, wnieśli do prezydenta rady państwa petycję, aby na żydów nie pozwolił wygadować przy posiedzeniach.

Jura. Dyc przeca w radzie państwa ma każdy wolność słowa, jakżeż można komu zabronić tam co mówić.

Jánek. Pán prezydent też tym panączkom tak powiedział, i im wyraźnie rzekł, że żaden zakon dotychczas posłańcom nie zabronił, aby o żydach nie mówili.

Jura. A czemuż te liberały tak się za żydami ujmują?

Jánek. Dyc prawie wszyscy od żydów są wybrani.

Jura. Prawda; bo przeca i w Cieszynie nowy posłaniec do rady państwa także tylko żydom ma swój wybór do zawdzięczenia; ale já myślał że oni tylko o sobie pamiętają. Czy wiesz znowu co na nich?

Jánek. O to w jednym miasteczku Jasiowie zwanem wybrali się do auszustu na to, aby potem mogli „liberalnie” postępować.

Jura. I cóż zrobili?

Jánek. U jednego takiego liberała, który jest szynkarzem i kawiarnikiem robili pijacy tniel; widząc to pán policyant wszedł do karczmy, aby porządek zrobić.

Jura. I zrobił?

Jánek. Katać też tam; gospodzki czy tam kicrys z jego ludzi postąpił sobie liberalnie, policyanta za drzwi wyrzucił i nadął mu jeszcze do hyrdelowskich łachów i gałganów.

Jura. Dyc to nie mogło być, dyc to zbrodnia.

Jánek. Cóż z tego kiedy policajt nie śmie nie mówić, bo by go ten szynkarz jako wielki urzędnik gminny mógł chleba pozbawić.

Jura. To bardzo smutne, a nie liberalne.

Jánek. Cóż powiesz ty nowego?

Jura. Powiedz mi kto jest największym panem w wielu okolicach naszego Śląska.

Jánek. Kto? nasz pán cesarz.

Jura. Nieprawda.

Jánek. No! — pán Rotszyld, ludzie gadają, że ma dużo pieniędzy.

Jura. Nieprawda!

Jánek. Nie wiem już.

Jura. Pán Sznapssek, bo się czterema końmi wozi.

Jánek. Jakóż to może być.

Jura. Słuchaj, aż ci powiem, a przyznasz że mam prawdę. Śnieg zakidał mię wielki w tój węglarskiej bogatej okolicy naszej. Musiałem tam u dobrego rodaka naszego przenocować. Rano się wybieram do naszego niemieckiego Cieszyna, a tu stoję aż pod parze w śniegu. Oglądam się na wszystkie strony; czy ku Frysztatu, czy ku Boguminu, czy ku Karwinie się obrócić; robię krok naprzód, a głębiej tonę do śniega, a śnieg mi tak pruszy do oczy.

Jánek. Czemuś dalej nie siedział u naszych rodaków, a nie musiałeś się w śniegu topląć.

Jura. Nie dało mi pokoju, puszczałam się ku Orłowej, myślałam sobie że się dostanę na kolęj, a zapomniałam, że pociąg w śniegu siedzieć może. Tu naraz słyszę same: Wio! Wio! Oglądam się a widzę że się za mną coś w śniegu gramuła. Widzę, że konie całe śniegiem okryte i parobcy biłi jako młynarczycy wysilają się dalej pojechać.

Jánek. A czemuż w takim czasie doma nie siedzieli, aż trochę zawieja ustanie?

Jura. Tak sobie i já myślałam; lecz widzę, że się konie i parobcy ledwie w śniegu kopią, a za sobą coś ciężkiego na wozach smyczą, mniemałam, że coś wielkiego wiozą — tu jeden wóz drugi, trzeci, a ja do przykopy się umykam.

Jánek. Toć isto wieźli węgle, bo zima się ciśnie, a z wielkim śniegiem większe mrozy grożą.

Jura. A gdzie tam, ale z kwitem jechali, bo któremuś karczmarzowi było pilno, a pijakom suchoty groziły.

Jánek. Na toć isto się nie mogli doczekać szynkarze, a pijacy nas znapssek, że się konie trapią, parobcy się trapią, wozy niszczą, a sznapssek sobie jedzie czterema koniami jako wielki panączek.

Jura. Wiesz teraz, kto jest wielkim panem, bo czterema koniami się woził!

Jánek. Wiem; ale lepij, abym nie był wiedział; bo to smutną rzecz dla nas Ślązaków.

Zbliża się Nowy rok, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską”, zarazem przypominamy, że jeszcze wielu prenumeratorów nie uiściło należitości za rok bieżący. Upraszamy o wyrównanie należitości, w przeciwnym bowiem razie nie będziemy dłużnikom od Nowego roku przesyłać „Gwiazdki”. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wiener Zeitung ogłasza przyjęcie przez cesarza dymisji ministra hr. Kuenburga a zarazem nominacye tegoż prezydentem senatu w najwyższym trybunale. Hr. Kuenburg zatrzymuje mandat poselski i pozostanie członkiem stronnictwa liberalnego.

— Ponieważ z powodu znanych zajęć w parlamencie wiedeńskim budżet na r. 1893 przed końcem roku bieżącego nie może być uchwalony, przedłożył minister skarbu izbie poselskiej budżet prowizoryczny na pierwsze trzy miesiące przyszłego roku. —

— Rząd dotychczas nie przedsięwziął żadnego kroku w celu zbliżenia się do lewicy (stronnictwa liberalnego). Lewica zajmuje obecnie stanowisko opozycji. Jej połączenie się z Młodoczechami dowodzi najlepiej, że nie idzie jej o nic innego, jak o cele partyjne, albowiem zasady Młodoczechów są przeciwne jej własnym. Co raz też więcej niknie urok lewicy jako stronnictwa państwowego. Lewica postanowiwszy wytrwać w opozycji przeciw Taaffemu, dąży do rozwiązania parlamentu w nadziei, że nowe wybory odbędą się za nowego ministerstwa, lewica bowiem sądzi, że obecny gabinet utrzymać się nie może. Natomiast prawica stara się wszelkimi siłami by niedopuszczyć do rozwiązania parlamentu. —

— Wiec izb handlowych rozpoczął obrady. Zagał go minister handlu mgr. Bacquehem przemową, w której podniósł doniosłe znaczenie obrad tego wiecu, które będą poświęcone wyłącznie reformie podatkowej.

— Do Wiednia przybył prezydent węgierskiego gabinetu p. Weckerle — jak głoszą — głównie w celu odbycia konferencji w kwestyi bułgarskiej. W Węgrzech panuje zaniepokojenie z powodu zamierzonej reformy konstytucyi bułgarskiej, zwłaszcza co do punktu, umożliwiającego księciu zaślubienie katolickiej księżniczki. Rząd węgierski obawia się z tego powodu ruchów wśród ludności księstwa Bułgarskiego. —

— Agitacya na Węgrzech przeciw ślubom cywilnym przybiera coraz szersze rozmiary i przeróżne formy. Obecnie proponuje pismo klerykalne *Magyar Allam*, aby ludność katolicka wystosowała adres do cesarza i zaopatrzony milionami podpisów, doręczono go monarsze za pośrednictwem deputacyi pod wodzą hr. Ferdynanda Zichyego. Adres zawierałby energiczny protest przeciw tej „beżbożnej“ dążności, i prośbę, aby monarcha odwrócił tę hańbę i nieszczęście od królestwa Maryi. Zarazem radzi *Mag. Allam*, iżby episkopat węgierski stanął u stopni tronu i wytłumaczył cesarzowi, że on został przez swoich doradców w błąd wprowadzony, skoro twierdzili, iż ślubów cywilnych domaga się ogół ludności i że one są konieczności państwową dla Węgier. Tenże dziennik umieścił odezwę do dam, należących do arystokracji węgierskiej, które w swym czasie uroczyście walczyły w obronie kościoła. Odezwa poleca rozwinać agitacyę, ażeby upadł także projekt prawa o dozwoleniu ślubów między osobami wyznań: chrześcijańskiego i żydowskiego. —

Prusy i Niemce. W Niemczech rozszerza się antysemityzm bardzo znacznie i obejmuje wszystkie klasy ludności. —

— W Berlinie w sali „Tivoli“ odbył się d. 8 bm. wiec konserwatystów przy udziale 2000 osób. — Jedyną sprawą obrad była „kwestya żydowska“. Wiec uchwalił program ściśle antisemicki. —

— Według zestawienia berlińskiego biura statystycznego, emigrowało z Niemiec od stycznia do końca września rb. na porty niemieckie i Antwerpię, Rotterdam i Amsterdam 92.956 osób. Największy kontyngens wychodźców przypada znowu na WKs. Poznańskie, z którego emigrowało 13.567 osób, po księstwie idą Prusy Zachodnie, które emigracyi dostarczyły 11.299 osób. Z Pomorza emigrowało 8488, z Bawaryi 6736,

z Hanoweru 5905, z Brandenburgii i Berlina 5449, z Wirtembergii 4802, z Nadrenii 4699, królestwa saskiego 4165, z Szlezwigu i Holsztynu 3397, z Badenii 3289, z Śląska 1954, z Prus Wschodnich 1635, z Oldenburga 1102 osób, reszta przypada na inne dzielnice Niemiec. —

— *Post* podaje, jak zapewnia, autentyczną wiadomość, że książę Albrecht pruski dla choroby zamierza złożyć rejenicyę Brunświku, a ponieważ nieporozumienie pomiędzy księciem kumberlandzkim a dworem pruskim zaostrzyło się, przeto istnieje zamiar zamienienia księstwa brunświckiego na kraj rzeszy, podobnie, jak nim jest Alzacya i Lotaryngia. —

Rosya. Z Rusinów galicyjskich którzy po przejściu na stronę rosyjską przyjęli wiarę schyzmatyczną, wysłano znaczną część do Besarabii, gdzie wprawdzie ziemia jest bardzo urodzajna, ale klimat niezdrowy; rząd posiada tam pomiędzy Lipkami i Jedyńcami, wielkie obszary, które dla braku rak do pracy nie mogą być dostatecznie uprawiane i dla tego większa część tych obszarów leży odłogiem. Mała część wychodźców zostanie tymczasowo około Poczaajowa tuż przy granicy austriackiej, gdzie w ostatnich 2 latach wycięto około 600 mórg lasów, należących po większej części do rządu. Wielka część wychodźców pójdzie na Kaukaz. W kilku miastach pogranicznych nakazał rząd pozawiazywać komitety, które mają się opiekować wychodźcami. Tam zaś, gdzie komitetów jeszcze nie ma, muszą się chłopcy rosyjscy zajmować wychodźcami, muszą ich utrzymywać tymczasowo, za co dostają dziennie od osoby 3 kopiojki. Płaca jest tak mała, że dziwić się wcale nie można, iż chłopcy przeciwko temu szemrają i panuje pomiędzy nimi z powodu tego wielkie oburzenie i niezadowolenie. Najgorzej wyjdą ci wychodźcy, którzy mają być wysłani nad rzekę Amur do Azyi. Rosya, mając tam ogromną pustynię, zbudowawszy z nadludzkim wysiłkiem kolę żelazną, koniecznie pragnie ten obszar zaludnić. Przy jenerał-gubernatorze Syberyi istnieje od dawna urząd, mający za zadanie ściąganie ludności do Syberyi, mianowicie do cieplejszych i żyzniejszych jej okolic. Urząd ten wysyłał agentów na wszystkie strony. Przed paru laty zjawili się oni w okolicach Kamieńca Podolskiego, i udało im się za pomocą obietnic nakłonić kilkanaście rodzin do podróży na północny lodowaty wschód. Włóścianie ci posprzedawali ziemię, cały dobytek i poszli za agentami. Po upływie niejakiego czasu wrócili jednak o żebranym chlebie i dziś, pozbawieni ziemi, oplakują swą niebaczną. To naturalnie ochłodziło już resztę, ajenci zmuszeni byli szukać nowych ofiar w innych miejscowościach. Znaleźli je w Galicyi. Przypuszczać należy, że ci odstępcy i wychodźcy swą niebaczną jeszcze krwawymi łzami oplakiwać będą. Widać w tém palec Boży. Prześladowanymi Unitami Bóg się opiekuje i zginąć im nie pozwala, — odstępcy zaś marnieją, chociaż się sam rząd nimi opiekuje! —

Rzym. Według doniesień, nadesłanych centralnej komisji wykonawczej dla uroczystości jubileuszowych w Rzymie, odbędą się pierwsze pielgrzymki w następnym porządku: W styczniu przybędzie pielgrzymka z Lotaryngii, w lutym z Irlandyi z arcybiskupem-prymasem na czele, oraz wielka pielgrzymka angielska urządzona przez księcia Norfolk. W lutym przybędą pielgrzymi różnych dyecezyj włoskich, dla których przeznaczono już dnie 15, 16 i 17 lutego na zbiorowe audyencye, którym im udzieli papież, a dnia 19 lutego

1893 r. na przyjęcie ich w bazylice watykańskiej, aby tamże wysłuchać mszy świętej jubileuszowej. Pielgrzymi francuscy i belgijscy, którzy udają się do Jerozolimy w kwietniu 1893 r. na kongres eucharystyczny, urządzony przez msgr. Doutreloux, biskupa z Leodyum, zatrzymają się przez 5 dni w Rzymie. W miesiącu kwietniu 1893 r. ma przybyć pielgrzymka alzacka, którą powstrzymały tej jesieni względy zdrowotne. Wreszcie na kwiecień 1893 r. zapowiadają przybycie wielkiej pielgrzymki hiszpańskiej, która ponowi Ojcu św. hołd wierności. —

Szwajcarya. W radzie narodowej postawiony będzie wniosek, aby w czasie wojny kościoły, szkoły i inne gmachy publiczne znajdowały się pod opieką towarzystw „Czerwonego krzyża“, czyli izby uznane były jako budynki neutralne. —

Francya. Po kilkunastudniowych pertraktacjach udało się nareszcie p. Ribot złożyć nowe ministeryum, które dnia 8 bm. przedstawiło się izbie poselskiej. Prezydent gabinetu Ribot odczytał deklarację rządu, która oświadcza, że takowy pragnie prowadzić nadal przyjętą przez izbę politykę zewnętrzną. W sprawie panamskiej rząd dochodzić będzie bezwzględnej prawdy. Rząd domaga się nareszcie prowizoryum budżetowego. Deklarację tę przyjęło centrum i lewica oklaskami. P. Hubbard interpelował rząd w sprawie panamskiej. Na wniosek Ribota przystąpiono natychmiast do dyskusji w tej sprawie. Minister sprawiedliwości Bourgeois oświadczył, że rząd był w prawie i obowiązku zwołania w sprawie panamskiej ankiety. Zarządzenie obdukcji zwłok Reinacha jest legalne. Obdukcya odbędzie się. Również i papiery pozostałe po Reinachu będą ściśle przejrzane. Dalej przyjęła izba wniosek, zezwalający właścicielom tz. „Panama-Titres“ na zawiązanie się w konsoreyum celem ścigania tych, którzy sprzeniewierzyli fundusze Towarzystwa panamskiego. — Według *Libre Parole*, zamierza rząd kazać uwięzić członków rady zawiadowczej Towarzystwa panamskiego. —

Hiszpania. Wskutek zaszłych nieporozumień w łonie gabinetu hiszpańskiego, prezydent ministrów Canovas wręczył królowej podanie się całego gabinetu do dymisji, poczem królowa Sagastę, tudzież prezydentów obu izb do siebie wezwała. Sagasta oświadczył, że gotów utworzyć gabinet, jeżeli królowa zezwoli na rozwiązanie izby posłów. Wieczorem przyjęła królowa dymisyę gabinetu Canovasa i utworzenie nowego gabinetu poruciła Sagascie, który ma parlamet natychmiast rozwiązać. Nowe wybory odbędą się w lutym albo z początkiem marca. —

Rozmałtości.

— Schwytyany handlarz dziewoząt Leib Grünberg, aresztowany został w dniu 2 bm. w Tryeście, w chwili, gdy z swemi ofiarami wsiadał na okręt, odpływający do Bombaju. W towarzystwie Grünberga znajdowały się dwie urodzive dziewczyny z Galicji: szwaczka Sali Keller i fryzjerka Regina Delfiner. Przy Grünbergu i jego towarzyszkach znaleziono znaczne sumy pieniężne i wartościową biżuterję. Aresztowanie nastąpiło na rekwizycję władz lwowskich. —

— Kościoły polskie i gmachy szkolne polskie w Stanach Zjednoczonych. Ktokolwiek obejdzie choć część naszych na emigracyi osad i zobaczy te wspaniałe domy Boże i te piękne parafialne szkoły katolickie, wzniesione groszem pracującego ludu,

ten musi wynieść wrażenie, że nasz naród jest jednym z najreligijniejszych i najofiarniejszych narodów składających wielką Unię Zjednoczonych Stanów. W przeciągu ubiegłych trzech miesięcy poświęcono z wielką uroczystością i przy ogromnym współudziale rozmaitych katolickich narodowości następujące kościoły polskie: Wspaniały kościół św. Stanisława w Bay City, kosztem blisko 100.000 dolarów. Wspaniały kościół św. Stanisława w Pittsburgu, zbudowany kosztem przeszło 75.000 dolarów. Dwa piękne mrowane kościoły w Buffalo N. Y. Poświęcono nroczyście węgielne kamienie pod dwa nowe kościoły w Albion i Syrakuzie w Stanie New York. Poświęcono dwie wspaniałe szkoły polskie — istne pałace w Millwaukee. Jedna zbudowana za staraniem ks. Gulskiego przy parafii św. Jacka z wieżą i przepyszną halą do obchodów narodowych, druga zbudowana przez ks. Grnczę, proboszcza, i przeznaczona na wyższą szkołę dla chłopców. W Chicago przy parafii św. Wojciecha poświęcono kamień węgielny pod wspaniałą szkołę i plebanię, które stawia ks. Jan Radziejewski. Przy parafii św. Stanisława poświęcono kamień węgielny pod szkołę wyższą dla dziewcząt, którą utrzymywać będą Siostry Nazaretanki z Rzymu. Zaś na kościele św. Stanisława Kostki budują wspaniałe dwie wieże, kosztem 27.000 dolarów, za staraniem ks. Wincentego Barzyńskiego, rektora tej wielkiej i świetnej parafii. —

— Najbogatszy ozłówek świata, Jay Gould, zmarł w Ameryce dnia 6 bm. Majątek jego wynosi ni mniej, ni więcej, jeno 1,375,000,000 dolarów. Mimo to myliłby się, kto by sądził, że Jay Gould był szczęśliwy. Paliła go chorobiwa żądza dalszego mnożenia majątku i ta żądza nie dała mu wyszukać przyjemności życia. Jako syn nbogiego farmera w Boxburg, zrobił Gould majątek na spekulacjach kolejowych, poczem wszelkimi sposobami — nieraz nawet niezbyt godziwemi — zagarniał coraz nowe miliony. Była to postać ogólnie nielubiana. —

Z Cieszyina i okolicy.

— Wybór posła do sejmu śląskiego z miasta Cieszyina odbył się d. 15 bm. przy ogromnym udziale wyborców. Wybrany został dr. Bukowski nieznaczną większością głosów; dr. Demel otrzymał o kilkanaście głosów mniej. —

— Przeciw napisom polskim w Cieszylinie przemawiali na posiedzeniu rady gminnej **tylko żydzi**, których nazwiska podajemy do publicznej wiadomości. Są to pp: **Presser**, dzierżawca dóbr arcyks., **M. Fasal**, fabrykant wody sodowej i likierów i **Karol Kohn**, fabrykant mebli. Nie przesadzamy więc, jeżeli powiemy, że żydzi są najzawziętymi wrogami naszej narodowości. Sprawę tę omówimy w krótkim czasie dokładnie w sposób, który się tym panom podobać nie będzie. —

— Sądy przysięgłych w Cieszylinie. D. 20. października hr. powracał Józef Gawor i żona jego Magdalena z Sierczy przy Wieliczce, gdzie sprzedali należącą im realność za 420 zlr., do Polskiej Ostrawy. W Krakowie przyczepił się do nich niejaki Pырczak i pojechał z nimi aż do Polskiej Ostrawy. Gaworowie popełnili tę nieostrożność, że przenocowali człowieka całkiem nieznanego i w jego oczach pieniądze włożyli do skrzyni, nie ukrywając nawet klucza, Pырczak skradł pieniądze i oddał się wcześniej rano pod pozorem, że musi iść na dworzec po swego przyjaciela. Pырczak jednak nie powrócił już nigdy. Gdy Gaworowie spostrzegli kradzież, rozpoczęli poszukiwania i znaleźli go w Krzeszowicach, gdzie też został aresztowany. Pырczaka ska-

zono za kradzież na pięć lat ciężkiego więzienia. — D. 27. sierpnia wieczorem szedł wyrobnik Marcin Białorzyk z Istebnej do Kamiesznicy, niosąc w dwóch blachowych puszkach spirytus za 3 złr. 85 ct. W drodze do domu napadli go dwaj wyrobnicy: Józef Fulat i Wawrzyniec Matuszny. Pierwszy odebrał mu gwałtownie obie puszki. Sąd przysięgłych skazał Fulata na trzy lata ciężkiego więzienia, Matusznego zaś za udział w kradzieży na jeden miesiąc więzienia. — W nocy na 19. lipca rzucał Józef Durczok, wyrobnik z Toszanowic, kawałkami cegieł na wyrobnika Jana Grundziola, którego tak nieszczęśliwie trafił w głowę, że na miejscu upadł i zmarł w następny dzień. Józefa Durczoka uwolniono od zbrodni zabójstwa, natomiast za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia skazany został na 6 miesięcy ostrego aresztu. — W gminie Zabłociu przy Strumieniu i w okolicy wyrażdali złodzieje przez dłuższy czas wielkie szkody, i mimo dochodzeń i poszukiwań nie było można odkryć sprawców. Mianowicie kradziono chętnie żywność, mięso, słoninę, mąkę i świnie tuczone. Po długich poszukiwaniach udało się żandarmerji strumieńskiej odkryć sprawców w osobie Józefa Wojtka, chałupnika i Jana Kaistury, komornika w Zabłociu. Sąd skazał Wojtkę na 3½ lata, a Kaisturę na 3 lata ciężkiego więzienia.

— P. Ignacy Żółtowski w Krakowie przesłał na ręce ks. Świeżego na „Macierz szkolną“ 7 złr. 50 ct. z puszki umieszczonej w parku Jordana. Wydział „Macierzy“ składa serdeczne podziękowanie za ten datek. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Andrzej Gawlas, nauczyciel starszy w Górnej Suchej jako założyciel 25 złr., p. Franciszek Głombek, rolnik w Olbrachcicach 2 złr., p. Franciszek Palowski, rolnik w Olbrachcicach 1 złr., ks. Józef Firla, wikary w Czechowicach 2 złr., dr. Golik, adjunkt sądowy w Wojniczu 1 złr., pp. Józef Piechaczek, Jan Frydel i Jan Knyps w Markłowicach po 1 złr., p. A. D. w Ropicy 1 złr., p. August Wratny w Karwinie 2 złr., ks. Karol Wolny, proboszcz w Zarzeczcu 1 złr., p. Herman Guthertz, chemik w Dolnych Berzkowicach w Czechach przesłał 3 złr., które złożyli p. J. Vyravski, urzędnik 1 złr., p. J. Slavik, starszy brow. 1 złr., p. B. Čermak, właśc. brow. 1 złr., p. Zenon Leńko przesłał zebrane na komersie „Ogniska“ w Wiedniu po wieczorku Mickiewiczowskim d. 8. grudnia 6 złr. 53 ct., p. Paweł Marek w Sibicy 1 złr., ks. Jan Matulski, proboszcz w Łękach 1 złr., p. Franciszek Halfar w Porembie 1 złr., ks. Józef Karowski, starszy wikary w Jabłonkowie przesłał składkę zebraną podczas uroczystości chrztu 14-letniej żydóweczki z Jabłonkowa Emy Frank w Mostach w kwocie 5 złr. 50 ct., z puszki w parku Jordana w Krakowie przesłane przez p. Ignacego Żółtowskiego na ręce ks. Świeżego 7 złr. 50 ct., Jerzy hr. Dunin Borkowski, marszałek powiatu Trembowelskiego, jako założyciel 25 złr., dr. Henryk Buzawa Schoen, adwokat w Krakowie 5 złr., p. Franciszek Żeleński w Krakowie 1 złr., p. Ferdynand Baczyński, prodrugomistrz w Starym Sączu przez p. Ludwika Małeckiego, profesora gimn. w Nowym Sączu 3 złr., p. Leon Bielecki, delegat w Warszawie przesłał 30 rubli, które złożyli: p. Wróbel Tadeusz z Wilna 10 rubli, p. Wojciech Sawicki w Warszawie 3 ruble, pp. Wejdel Emil, Bielecki Leon, Mikulski Józef, Kol. W., Markarowski, Kon Władysław, Lipiński Władysław, Piotrowski Tadeusz, Rutkowski Edmund, Wilczyński Michał, Lier Julian, Pilcicki Stanisław, Landau Władysław, Wiesel Maurycy, Szadkowski Aleksander, Litwiński Emil, M. Malia, wszyscy w Warszawie po 1 rublu.

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożył p. Herman Guthertz chemik w Dolnych Berzkowicach w Czechach 1 złr. —

— Na ochronkę polską w Cieszynie złożył p. Herman Guthertz, chemik w Dolnych Berzkowicach w Czechach 1 złr. —

— Z Mostów przy Jabłonkowie. Dnia 8 bm. odbył się tu chrzest 14-letniej żydówki Emmy Frank z Jabłonkowa. Ojcem

chrzestnym był ks. Józef Karowski, wikary starszy z Jabłonkowa; matką chrzestną zaś była p. drowa Kreislowa z Jabłonkowa. —

— Z Trzanowic. Paweł Janczyk wracając z Karwinie zmarł niedaleko swego pomieszkania d. 6 bm. w nocy podczas ostatniej zawieruchy. Trupa znaleziono dopiero d. 11 bm. —

— Z Frysztata. Czytelnia we Frysztacie założona w bieżącym roku urządziła dnia 8. bm. w święto Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny po raz pierwszy wieczorek Mickiewiczowski. Wieczorek odbył się na tym dniu, ponieważ nieśmiertelny nasz poeta był wielkim wielbicielem Bogarodzicy i swoje arcydzieło, „Pana Tadeusza“, zaczyna słowami: „Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz bramie itd.“ Liczba na wieczorek zebranych członków i przez tychże wprowadzonych gości była pomimo zasp śnieżnych bardzo wielką. Jest to dowodem, że przy dobrych chęciach tutejszej ludności Czytelnia nasza pomyślnie rozwijać się może, ażeby celowi swojemu odpowiedzieć. O 8mej godz. wieczorem, kiedy właśnie wszystkie stoły zebranych gości zajęte już były, zabrał głos pan Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz jako prezes Czytelni dla wypowiedzenia słowa wstępnego. — Następnie zajął się pan Włodzimierz Lewicki, akademik z Krakowa, odczytem. Słowa jego rozbudziły i podniosły ducha narodowego, który w naszym miasteczku tak nieznacznie jest dotąd rozwinięty. — Obie mowy zostały hucznie oklaskami z największym zadowoleniem przyjęte. — Do deklamacji przystąpili p. J. i p. F. Pierwszy oddeklamował „Reduta Ordon“, drugi zaś „Pani Twardowska“. — Deklamacje te udały się bardzo dobrze. — Oprócz tego deklamował ustęp z Dziadów nasz zacny gość pan Lewicki, który po ukończeniu z powodu nienastannych oklasków zmuszony został do dalszego deklamowania, co jest najlepszym dowodem, jak świetnie ze swojego zadania się wywiązał. Deklamacje te jako też i mowy przeplatane były śpiewem chóru męskiego i melodjami polskimi, które odgrywała orkiestra kapeli górniczej z Karwinie. Z wielkim zadowoleniem popisywał się także pan Gospodarski, wygrywając różne piękne melodie na „violoncello“. — Wieczorek ten zakończył pan prezes mową, dziękując kilkunastu osobom, które się zajęły uświetnieniem tegoż wieczorku jako też i tym, którzy nie szczędzili trudów i mozół w tak niedogodnym czasie, szczególnie dziękował zaś p. Lewickiemu, który się najwięcej do uświetnienia tego wieczorku przyczynił. — Po nkończeniu wieczorku, który się ściśle według programu odbył, koncertowała orkiestra, a goście słuchali z zadowoleniem różnych polskich melodyj, albo się też bawili w sposób w czasie adwentu odpowiedni. — Wieczorek udał się według życzeń naszych i jesteśmy pewni, że zostanie wszystkim w tej uroczystości udział mającym na długi czas w pamięci. Żałujemy tylko, że wielka liczba członków zamiejscowych nie mogła przybyć na rzeczoną wieczorek, ażeby oddać cześć najświetniejszemu polskiemu poccie i przyjacielowi ludu.

Ceny na targu w Cieszynie d. 10 października: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 35 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 50 ct.; jęczmienia (70 kilo) 4 złr. 25 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 96 ct. — Masła kilogram 1 złr. 20 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa we Wiedniu d. 13 października: Renta pap. 97.65—97.85. nowa pap 100.55—100.75; srebr. 97.35—97.55; złota 115.95—116.15. — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.70. Marka pr. 58.80—59.80. Rubel papierowy 1.19¼—1.20¼.

Dla wszystkich czytelników dołączamy do dzisiejszego numeru cennik książek kat. księgarni w Poznaniu. —

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płać, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Byrekecy.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Cieszyńskiej kasy oszczędności podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział zarządu kasy oszczędności na podstawie § 11 zatwierdzonych przez c. k. śląski rząd krajowy w Opawie dnia 4 kwietnia 1891, l. 3366 statutów, uchwalił na swém pełnem posiedzeniu dnia 26 listopada 1892 r. co następuje:

„Każda kwota, złożona poczynawszy od dnia 1 stycznia 1893 r. w Cieszyńskiej kasie oszczędności, będzie na podstawie § 13 powyższych statutów oprocentowaną tylko 3½%; — oprocentowanie zaś 4% wszystkich, do dnia 31 grudnia 1892 r. wniesionych wkładów, jako też i wszystkie inne stosunki procentowe, pozostają niezmienne aż do dalszego zarządzenia.

Cieszyńska kasa oszczędności.

Cieszyn dnia 6 grudnia 1892.

Przewodniczący Dyrekcji kasy oszczędności
Dr. Bukowski.

Ogłoszenie.

W myśl ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868, § 12 podaje niniejszem Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie do wiadomości że preliminarz funduszu drogowego na rok 1893 jest ułożony, i znajduje się przez dni 14 u podpisanego do przeznienienia.

	Dochód.	złr. ct.
1. Pozostałość kasowa z końcem r. 1892		700 —
2. Dochód z myta		1200 —
3. Procent od kapitałów		105 —
	Razem	2105 —
	Wydatek.	
1. Dostawa szutr		1310 70
2. Budowy nowe		1100 —
3. Różne poprawy		299 —
4. Place drożników		864 —
5. Naprawy narzędzi drożnych		25 —
6. Potrzeby kancelaryjne		30 —
7. Dyety i koszta podróży		300 —
8. Remuneracye i wsparcia		200 —
9. Subwencye dla dróg gminnych		250 —
10. Wynagrodzenie ławów i odszkodów		60 —
11. Wydatki nieprzewidziane		895 —
	Razem	4826 70
	Porównawszy dochód	2105 —
	Z rozchodem	4826 70
	Okazuje się niedobór wynoszący	2721 70

Do pokrycia powyższego niedoboru potrzebny jest rozkład 8½% na podatki stałe powiatu Jabłonkowskiego wynoszące w roku 1892 złr. 32.020.

W Nawsiu dnia 8 grudnia 1892.

Przewodniczący
Sikora.

Zmiana lokalu.

Stolarnia **Wincentego Burdy** znajduje się w Cieszynie na **Wyższej bramie Kählergasse Nr. 3** i poleca swe wyroby budowlane, urządzenia sklepów i wszystkie inne tego rodzaju roboty w najdokładniejszym wykonaniu, po cenach umiarkowanych.
Meble na raty.

Dom jednopiętrowy, nowo wybudowany, z ogrodem i tylnem zabudowaniem, znakomicie urządzone, w Cieszynie położony, jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w administracji „Gwiazdki“.

Bažantarnika

kawalera, znającego dokładnie swój zawód przyjmie od 1 kwietnia 1893 r. Dom. Gogolewo p. Niepart (Bez. Pos.).

Ucznia

przyjmie zaraz do nauki **Józef Lasota**, majster szewski mieszkający przy ulicy Srebrnej w Cieszynie.

Uwiedomienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej, chcących się pouczyć o przeszłości przodków, że mogą po znizonej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyłaniu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego II Bogowiedza pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, uroczystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał **Paweł Stalmach**. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglenia, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez **Janka z Głodomanku**. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W. Napisał **Bożydar Prawdzic**. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I **Szewe w piekle**; II **Galganlarze**; przez **Janka z Głodomanku**. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Morteęga, powieść z czasów Zygmuntońskich, przez **Janka z Głodomanku**. — Cena 88 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: **Cieszymir**, śpiewogra ludowa w trzech odsłonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez **Pawła Stalmacha**. — Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów na przesyłkę. —

Każdą chorobę bez wyjątku wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

ks. Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). Cena bez opr. 1 złr. z przesyłką 1,10 ct. Z oprawą 1,25 ct. z przesyłką 1,40 ct.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło pt. **Kalendarz zdrowia**, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Zielenik czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 60 ct. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami i Zielenikiem, płaci za wszystko: bez opr. tylko 1,80 ct. z oprawą tylko 2,20 ct. już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przez kazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka Poznań**, (Prusy) Rynek 53-54. (Ktoby przekazał pocztowego nie mógł dostać, ten niechaj pisze do nas a odbierze go bezpłatnie).

Nadgórniki

z kwalifikacją na sztygara, Polak, z praktyką w kopalni węgla, znajdzie umieszczenie.

Wymaga się świadectw. Kawaler ma pierwszeństwo. **Zarząd Centralny dóbr J.O. księcia Sanguszków w Gumniskach p. Tarnów.**

W nakładzie **Edw. Feitzingera w Cieszynie** (Wyższa brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracjami ozdobione **kalendarze na rok 1893:**

Kalendarz katolicki, roczn. XIV, cena 20 ct.
Kalendarz polski powszechny, roczn. XIX, cena 20 ct.
Kalendarz Maryański, cena 45 ct.
Kalendarz ścienny we for. 25×9 cm. na grub. papierze, 20 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portum za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Odbiorcom większej ilości udziela się znaczny rabat.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIĄZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cent. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszyńcu, 24 grudnia 1892.

Nr. 52.

Zbliża się Nowy rok, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, zarazem przypominamy, że jeszcze wielu prenumeratorów nie uiszcilo należności za rok bieżący. Upraszamy o wyrównanie należności, w przeciwnym bowiem razie nie będziemy dłużnikom od Nowego roku przysyłać „Gwiazdki“. —

Obrady o muzykach i zabawach karczemnych w sejmie śląskim.

(Dokończenie).

Po bar. Pillersdorfie zabrał głos ks. Świeży i mówi: „Jestem bar. Pillersdorfowi wdzięczny że poruszył te sprawę i przez to dowiódł że nie tylko dokładnie zna stosunki ludu pośród którego żyje, lecz także okazuje serce gdzie się rozchodzi o zwalczenie złego, które nasz lud niszczy. Ja także mogę to stwierdzić że te muzyki są częścią bardzo wielkiem nieszczęściem i źródłem wielu złego dla naszego ludu. Burmistrzowie często się użalają i zapytują czyby nie było można złemu zapobiedz. Przeciw temu co powiedział o nich bar. Pillersdorf muszę ich wziąć w obronę i oświadczyć, że są gotowi przyczyniać się do zmniejszenia złego. Uskarżają się jednak, że nie zawsze mogą zaradzić złemu, bo rekursy przeciwko nim bywają uwzględniane, kiedy niechcą pozwolić na odbywanie muzyki. Może być że się gdzieś niedzie znajduje taki burmistrz który w udzielaniu licencji jest mniej sumienny, albo nawet bezsumienny, lecz to są wyjątki. Dlatego nie mógłbym się nigdy na to zgodzić aby burmistrzom odebrane zostało prawo udzielania licencji, skoro są po największej części poczciwi i sumienni, a to chyba w wyjątkowych razach mogłoby nastąpić.

Należałoby starać się o to, aby godzina policyjna była przestrzegana. Dzieje się bowiem w niektórych gminach że karczmarz bierze licencje tylko do godziny policyjnej. Jeżeli zaś potem przy muzyce zobaczy że jest wielki udział, wtedy przedłuża muzykę, a ponieważ wtenczas taksa jest większa, płaci tylko nadwyżkę wynoszącą kilka centów, którą chętnie następnie zapłaci, ponieważ z przedłużenia muzyki daleko większy zysk wyciągnie. To postępowanie nie dzieje się według prawa. Jeżeli bowiem ma pozwolenie tylko do godziny policyjnej musi muzyka przestać z nadejściem godziny policyjnej, a jeżeli ją przedłuży, to nie tylko powinien

zapłacić wyższą takse, lecz należy mu także nałożyć karę jaką ustawa przepisuje, a tak się jednak nie zawsze dzieje.

Dalej należałoby podwyższyć takse dla odbywania muzyk bo obecna taksa jest mała i wynosi jeżeli się nie myle tylko 52 ct. co jest takką zbyt niską.

Jestto rzeczą naturalną, ponieważ ta taksa pochodzi z czasów kiedy panowały zupełnie inne stosunki: ludność była wtenczas bardzo mała, wartość pieniędzy daleko większa i dlatego mogła być ta kwota wtenczas odpowiednią, lecz dzisiaj już nie jest.

Nareszcie należałoby się starać o to aby jak najprędzej wydana została ustawa przeciw pijaństwu, która z obecnym przedmiotem jest w ścisłym związku. Przed kilku laty uchwalił sejm śląski taką ustawę, która miała być przedłożona radzie państwa. Pytałem się o to rządu. Odpowiedziano mi że rząd zamierza przedłożyć taką ustawę dla całego państwa, nie zaś tylko dla Śląska, co też nastąpiło. Rząd wniósł w radzie państwa projekt ustawy przeciwko pijaństwu, lecz niestety leży ta sprawa już 6 lat w odnośnym wydziale i nie wiem kiedy i czy w ogóle będzie podjęta jakaś uchwała. Może by było dobrze upomnieć się o tę sprawę. (Tymczasem komitet w radzie państwa wywiązał się już ze swego zadania i przedłożył radzie państwa taką ustawę i spodziewamy się że niezadługo sprawa będzie załatwiona. Podamy zresztą wkrótce bliższe wiadomości w tym przedmiocie).

Przejdziemy teraz do samego wniosku. Życzyłbym żeby rzecz ściślej została wyrażoną bo ten wniosek jest tak ułożony, że według niego może się coś stać albo też nic. — Mówi się tam, że w swoim czasie ma być przedłożony sejmowi jakiś projekt. Kiedy zaś ten swój czas nastąpi i czy w ogóle kiedyś będzie, tego nie wiemy. Dalej znajdujemy tam że się to ma stać ewentualnie, to znaczy, że może być coś przedłożone, a może też nie. To jednak nie wystarcza dla mnie w tak ważnej sprawie. Dochodzenia w tej sprawie nie będą tak wielkie i najważniejsza rzecz już się znajduje w sprawozdaniach starostów. Będzie więc jeszcze zapytany rząd i burmistrzowie. Od rządu nadejdzie wkrótce odpowiedź, dla burmistrzów wyznaczony będzie termin do odpowiedzi, w którym czasie odpowiedzą albo nie. Tych którzy nieodpowiedzą nie będzie się dalej uwzględniać ani dłużej na ich odpowiedź czekać. Chciałbym tedy aby we wniosku stało, że już w przy-

szlęj sesji powinien być projekt przedłożony i aby wyrazy „w swoim czasie i ewentualnie“ zostały we wniosku przekreślone.

Potem przyjęto wniosek z poprawką ks. Świeżego.

Taki przebieg miała ta sprawa w sejmie. Dodajemy tylko kilka uwag od siebie. — Co się tyczy mowy bar. Pillersdorfa to nie można mu zaprzeczyć znajomości stosunków i również dobrego usposobienia dla ludu naszego, chociaż może twierdzenia jego są gdzieś przesadzone i nie można się zgodzić na wszystkie jego propozycje. Ale to niezmniejsza jego zasługi że chce być dla ludu pożytecznym i pracować około dobra jego. Co się zaś tyczy rzeczy saméj, to zdaje nam się że należałoby zło ograniczyć mianowicie tam, gdzie następstwa muzyk karczemnych okazują się w jaskrawem świetle i są niezawodnie zgubne. W jaki sposób zaś nastąpić by to miało, to oznaczyć jest rzeczą niełatwą i na razie wstrzymujemy się od wyrażenia zdania, zostawiając rzecz na później.

To jedno wszakże każdy przyzna, że muzyki karczemne na moralność i na dobrobyt najczęściej bardzo źle wpływają.

Prawda, że zabawa czasem dla każdego człowieka jest pożyteczna a nawet może potrzebna, dla tego też nie żądamy aby muzyki były zupełnie zabronione, ale należy się starać o to, aby te zabawy nieprzekraczały pewnych granic, aby były przyzwoite, nie niszczyły ludzi na zdrowiu, na majątku i nie szerzyły niemoralności, słowem niegubiły narodu. Bo nie zabawa sama przez się musi koniecznie być zgubna, ale chodzi o to, jaka to jest zabawa i w jaki sposób się odbywa. Raz w jednej wsi, gdzie przy każdej muzyce powstawały ogromne bijatyki, rzekł pewien człowiek z miasta do chłopów: „czy to nie możecie obejść się bez bijatyki?“ — Ci zaś odpowiedzieli: „my tu nie mamy koncertów, teatrów i balów jak w mieście, a jakąś zabawę przecież także mieć chcemy“. Otóż taka zabawa nie jest chwalebna.

Co się zaś tyczy uwagi niedawno w korespondencji w „Gwiazdce“ umieszczonej, że jeżeliby karczemne muzyki zostały ograniczone na wsi, wtedy powinno to nastąpić i w miastach, to się z tem po części zgadzamy, mianowicie co do mniejszych miast, a to już z téj przyczyny, ponieważ gdyby w takim mieście odbywały się muzyki często, a na wsi rzadko, nieby to nie pomogło, gdyż ludność z okolicznych wsi zbiegałaby się do miasta na muzyki i w ten sposób jeszcze by więcej traciła.

Rozumiemy to jednak tylko o tych muzykach, które się równają wiejskim muzykom karczemnym, mianowicie przy których się w gospodzie tańcuje. Nie odnosimy tego jednak do owych muzyk miejskich, które się odbywają bez tańców, np. jeżeli w lokalu restauracyjnym gra kapela wojskowa i tak samo nie odnosimy tego do koncertów. Bo chociażby i tu może było le-

piej gdyby się publiczność w tym rzeczach ograniczyła, to jednak są to zabawy innego rodzaju. —

I.

Powiatka o Jurze, któremu najpierw podobały się cudze gruszki, a potem — cudza kultura.

(Dokończenie).

Tu profesor zatrzymał się na chwilę, powiódł okiem po górzystym, zielonym, skąpanym w promieniach słońca widnokręgu, wyciągnął dłonie ku przodowi, i zawołał:

— Ziemio ty ślaska, ty piękna! Twoje góry, lasy i potoki szumiące, czynią z ciebie zakątek dziwnie uroczy!

W podziemnych pieczarach twoich Wisła, matka rzek naszych, czerpie swoje wody; twoje niebotyczne skały patrzą w twarz słońcu, a orzeł, król ptaków, na ich urwiskach gniazdo ściele.

Ziemio ty moja rodzona, powiedz, czemu w sercach i umysłach ludu twego tak smutne zapanowały mroki?

Profesor miał twarz natchnioną, a w oczach łzy błyszczały.

Szedł dalej.

Oto dziedzina do której dążył, a z kraju zaraz murowane, białe budynki Jana Sztwiertni.

Pan profesor przyspieszył kroku, wszedł na podwórze, a mijając okna szczytowe, stanął nagle pod ścianą. Odbywała się lekcya, a z otwartego okna dochodził uszu jego głos wychowanka Jury.

Głos ten brzmiał silnie, donośnie:

— Przyjąć więc należy język i kulturę wyższą. My nie mamy żadnej kultury....“

Pan profesor oparł się o ścianę, i chwycił ręką za czoło. Znać było na nim silne wzruszenie. A Jura donośnym głosem prowadził dalej swój wykład, mówił o przewodnikach ludzkości, o geniuszach, sławił artyzm Göthego, podziwiał wyżyny do jakich się wzniosł umysł Kanta, bił czołem przed siłą woli Bismarka.

W końcu zapytał:

— Powiedz mi teraz, mój kochany Janiczku, po czyjéj stronie staniesz, czy po stronie prostactwa i ciemnoty, czy też przysuniesz się do prawdziwego światła, szlachetnej kultury i wysokich idei?

— Stanę po stronie Göthego — odezwał się głos cieńszy.

— Brawo! Dobrze Janiczku, bardzo dobrze! — chwalił Jura.

Pan profesor dłużej wytrzymać nie mógł. Pobiegł do sieni, a za chwilę znalazł się w izbie. Przy stole siedział czternastoletni chłopczyk, a obok stał Jura, dorosły młodzieniec.

Pan profesor zatrzymał się przy drzwiach, a był dziwnie błydy i zmieszany. Milczał, nie odezawszy się nawet ze zwykłym powitaniem. Jura widocznie

spozrzegł wielką zmianę w swym opiekunie, bo również się zmieszał, i mógł zaledwie wybełkotać:

— A... a... Ich habe die Ehre... Witam pana opiekuna.

Zrobił krok naprzód, i stanął jak wryty.

— Pójdź na chwilę ze mną — rzekł profesor.

Wyszli obadwaj. Profesor szedł pierwszy krokiem gorączkowym. W milczeniu minęli podwórze, stodołę, i znaleźli się w polu.

Gdy stanęli, profesor spójrzył w oczy Jurze i zapytał:

— Powiedz mi, kto ty jesteś?

Jura milczał, a twarz jego wyrażała trochę zdziwienia, które powoli nikło, i dawało miejsce wyrazowi pewności siebie.

— Kto ty jesteś? — powtórzył profesor.

— Ja? Rzecz prosta: jestem człowiekiem młodym ze średnim wykształceniem, który stoi w progu życia.

— Lecz jakie są twoje poglądy społeczne, polityczne, jakiej jesteś narodowości?

— Jestem Niemcem — odparł krótko i dobitnie Jura.

— Niemcem?! A to jakim sposobem? Przecież urodziłeś się z ojca i matki czystych Ślązaków, a więc krew polska w żyłach twoich płynie.

— Jam Niemiec na zasadzie dobrowolnego wyboru.

— Chłopcze zastanów się! Człowiek porządny, człowiek z poczuciem moralnem nigdy nie zerwie z tradycją narodową. Ukocha co własne, choć ono biedne i małe. Ukocha tę ziemię swoją rodzinną, tych ludzi, wśród których wyrósł, te pieśni, które go do snu kołysały, i tę mowę swoją ojczystą której brzmienie układało się w wyrazy pierwszego pacierza.

— Jam nie dziecko — przerwał Jura. Nie mogę zagrzebywać się w szkole parafiańskich pojęć. Wole otworzyć przed swemi oczyma szersze horyzonty. Z dwojga wybierając, wyrzekam się tego co niższe, a zaciagam się pod sztandar kultury wyższej.

— Więc sądzisz, że kultura niemiecka jest wyższą?

— Bez wątpienia.

— Chłopcze, jesteś na błędnej drodze. Najpierw z niedowierzaniem patrzę na tę cywilizację, która na sztandarze swoim wypisała gędko: siła przed prawem! i która każe słabszym tępić krew i żelazem. To nie cywilizacja, to nie kultura, to barbarzyństwo! A powtóre nie sądzę, że ideałem jest narzucenie wszystkim ludom jednej cywilizacji. To wiodłoby do zastoju moralnego i do upadku. Postęp ludzkości polega na ścieraniu się idei społecznych, i ścieraniu się różnorodnych kultur. W cywilizacji najmniejszego narodu tkwią swojskie a szlachetne nasiona, które nie tępić, lecz pielęgnować i rozwijać należy. Pilnujmy więc swój własnej kultury, rozwijajmy jej zdrowe ziarna, gromadzimy cegiełki do wielkiego gmachu...

— To są brednie — przerwał z niechęcią Jura.

— Niewdzięczniku, odpowiedział profesor na to: za moje dobro tak mi się wypłacasz?!

— Czy pan sądzi, że za pieniądze, złożone na moje wykształcenie, kupiłeś mnie jako niewolnika rzekł Jura? O nie! Ja zastrzegam sobie swobodę moralną... a kultura, którą przyjąłem, wprowadzi mnie w takie stosunki towarzyskie i społeczne, i otoczy takim dobrobytem, że niedługo należność winną panu zapłacę z procentem.

— Milcz bezwatydniku!... zmij, którą przytuiliłem do swego łona.... ty....

Profesorowi zamarły słowa na ustach. Wzburzony, odwrócił się i szybkim krokiem oddalił od swego wychowanka.

Gdy minął budynki Jana Sztwiertni, i znalazł się na ulicy, westchnął głęboko i rzekł do siebie:

— Biedna ty ziemia śląska! Tyś jest wdową, której się wypierają własne dzieci.... Zrobiłem wielkie głupstwo. Żłodziom, zbrodniarzom, i w ogóle ludziom bez poczucia moralnego nie daje się nauki, tej obosiecznej broni, której ku dobremu ale i ku złemu użyć można... Lepiej gdy tacy Jurowie kradną gruszki....

Koniec.

O przodkach naszych.

(Ciąg dalszy.)

Z podróży swoich wracał św. Jacek ustawicznie do Krakowa, do św. Trójcy; tam zagrzewał stygnących braci, tam nowych do zakonu zaciągał bojowników Chrystusowych; tam ich ćwiczył w duchu gorliwości i nabożeństwa, bo tam chciał mieć niejako zwierciadło zakonne doskonałości, na któreby się wszystkie zgromadzenia i w późniejszych wiekach oglądały. Trzydzieści cztery lata strawiwszy w Polsce na pielgrzymce kaznodziejskiej wrócił do Krakowa. Bóg postanowił siedmdziesiątletniemu starcowi niezadługo oddać koronę zasług prac jego świętych. Bez choroby, aczkolwiek wycieńczony na siłach, zapowiedział bliski zgon swój braciom. W wigilię Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny (1257 r.) zwołał braci zakonnych do siebie, ażeby się z nimi pożegnać po raz ostatni i tak się do nich odezwał: „Błogosławieństwo Ojca wszechmogącego niechaj wstąpi na dom ten i na całą prowincję i na wszystkich w niej mieszkających i niech zostanie na wieki. Panu Bogu i Jego Najśw. Matce was oddaję najmilszy synowie.“ Poczém wśród modlitwy braci, wzięwszy w prawą rękę krzyż, w lewą obraz Matki Boskiej i całując takowe konającymi ustami zawołał: „W ręce Twoje Panie oddaję ducha mego.“ Ciało jego z wielką czcią pochował Prandota, biskup krakowski, w dominikańskim kościele św. Trójcy w Krakowie, gdzie do dziś dnia spoczywa.

Licznymi cudami Bóg okazał wszechmocność Swoją

nad grobem tego świętego apostoła. Dlatego Klemens VIII uroczystość w r. 1594 błogosławionego Jacka w poczet Świętych policzył, a Urban VIII postanowił, żeby jego uroczystość w całej Polsce (od której wówczas Śląsk polityczną granicą był oddzielony) w pierwszą niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny obchodzoną była.

O pięć lat starszym od św. Jacka był brat jego błogosławiony Czesław (ur. 1180, † 1242). Kształcił się równocześnie z bratem i w Bolonii otrzymał tytuł doktora teologii oraz prawa kanonicznego. Po powrocie do kraju (1208) mianował go kanonikiem sandomierskim błogosławiony Wintenty Kadłubek, biskup krakowski. Czesław z zaparciem siebie samego opiekował się biednymi i wspierał ubogą młodzież, niemającą funduszu na pobieranie nauk. Gdy ze stryjem biskupem odbył podróż do Rzymu przyjął tam razem z bratem św. Jackiem sukienkę św. Dominika z rąk jego własnych — otrzymawszy błogosławieństwo i zalecenie: „Idźcie w Imię Boże, opowiadając pokutę na odpuszczenie grzechów i rozszerzając wiarę św.” które wiernie wypełniał. Wkrótce po powrocie do Krakowa, posłał go św. Jacek do Czech, gdzie przez biskupa Andrzeja z całą uprzejmością przyjęty został. Król Przemysław II ofiarował mu kościół św. Klemensa w Pradze, nad brzegami rzeki Mołdawy, z obszernem miejscem na wybudowanie klasztoru. Ten klasztor stał się początkiem zgromadzenia Dominikanów w Czechach, Saksonii i na Morawach. Na ogólnym zebraniu braci św. Dominika w Paryżu (1227), św. Jacek obrany został prowincyałem tej rozległej prowincji — obejmującej Polskę, Morawę i Czechy.

Ale już w r. 1229 złożył ten urząd św. Jacek, żeby się łatwiej pracom apostolskim poświęcić. Przez lat 80 blisko zarządzali prowincyałowie polscy klasztorami dominikańskimi w Czechach i dopiero (na kapitule) na zgromadzeniu w Kolonii (1301), nastąpił rozdział między temi prowincjami. Połączyły się one jeszcze w r. 1305, ale wkrótce znowu rozdzielone zostały na prowincję polską i czeską.

Jak św. Jacek pracował we wschodniej części Polski, tak błogosławiony Czesław w zachodniej. W r. 1223 przybył do Wrocławia, gdzie gorliwie opowiadał ewangelia św., poczem udał się do Prus i na Pomorze. Gdy wrócił do Wrocławia, oddał mu biskup Wawrzyniec kościół św. Wojciecha, przy którym pod kierownictwem błogosławionego Czesława założono klasztor. Czesław mianowany przeorem tegoż rządził nim z wielką gorliwością. Większą część nocy na modlitwie przepędzał, i nieraz aż do krwi się biczował. Odbywał pieszo długie podróże do różnych kościołów przemawiając do ludu i wlewając w serca wiernych słowa niebieskiej pociechy.

Na kapitule dominikańskiej, odbytej w Sandomierzu (1235), Czesław obrany został kierownikiem prowincji polskiej.

Tak silne było przekonanie o jego świątobliwości, iż powszechnie wierzone, że na jego błagalne prośby, najwyższa Opatrzność spuściła na Mongołów oblegających Wrocław, słup ognisty, którego okropne połyski do odstąpienia od miasta ich zniewoliły.

W czasie ciężkiej swęj ostatniej choroby, zebrawszy zakonników naokoło siebie, przyjął w ich obecności św. sakramenta, z głębokim wzruszeniem i gorącą modlitwą, a następnie udzieliwszy swym braciom ojcowskich napomnień, oddał Bogu ducha, dnia 20 lipca

1242. Papież Klemens XI, po ścisłym zbadaniu jego świątobliwego życia, policzył go w poczet Błogosławionych, a Pius XI polecił, żeby dzień jego czci poświęcony z większą jeszcze uroczystością obchodzono. Ciało błogosławionego Czesława spoczywa w bocznej kaplicy kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu. Wspaniały grobowiec w kaplicy wznosił mu książę biskup wrocławski, ks. kardynał Filip, hr. Sinzendorf.

Synowicą św. Jacka i błogosławionego Czesława jest błogosławiona Bronisława, pierwsza błogosławiona Ślązaczka. Urodziła się we wsi Kamieniu niedaleko Opola w r. 1205 z ojca Stanisława Odrowąża i Anny herbu Gryf. Mając zaledwie lat 16, wstąpiła do zakonu Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem. Wzgardziwszy uciechami światowymi i rozkoszami wygodnego życia, poświęciła się na usługę Bogu i słynęła wielką świątobliwością życia. Trwała ciągle w modlitwie i na rozmyślaniu męki Pańskiej. Martwiła ciało swoje postami, biczowaniem i włóśnienią i tak skarbiła nie tylko sobie większe zasługi dla duszy, ale i inne siostry do lepszego życia przywodziła. Nie będąc jeszcze klauzurą odłączoną od świata, wychodziła na pobliską górę Sikornik zwaną, i tam na modlitwie i rozmyślaniu czas spędzała. Tak wśród ustawicznego ćwiczenia się do doskonalszego życia, przeniosła się po nagrodę do wieczności r. P. 1259. Ciało tej świętej dziewicy przez kilka wieków spoczywało w ukryciu, a to z tej przyczyny, iż wszystkie spisy tego klasztoru przez pożar zniszczone zostały. Dopiero w r. 1604 mularze naprawiający mury kościoła zwierzyńskiego, odkryli przy wielkim ołtarzu znaczny otwór, gdzie spoczywała trumna ze zwłokami Bronisławy. Od samego początku uwielbiali ją wierni jak błogosławioną. Osobliwie w czasie zarazy uciekali się do niej po ratunek. Ta część nieprzerwana skłoniła władzę duchowną krakowską do zanieśienia odnośnej prośby do papieża Grzegorza XVI. Po wydanym dekrete Ojca św., w r. 1839, zaliczając Bronisławę do rzędu błogosławionych, odbyła się w roku następnym wielka uroczystość w Krakowie, na którą zgromadziła się ogromna liczba wiernych, nawet ze stron odległych. Ojciec św. Pius IX nakazał 7 lutego 1851 r. jej uroczystość obchodzić i w diecezji wrocławskiej.

Z pieśni na jej cześć ułożonej (w 17 wieku) jest zwrotka następująca:

Wspomnij na Polskę, w którejś się rodziła,
I na to miejsce, gdzieś Bogu służyła;
Weź w protekcyę to miasto krakowskie,
Królestwo Polskie.

Czyliż dziwna, że Ślązaka tak rwie do Krakowa, skoro w kościele zwierzyńskim błogosławiona Ślązaczka, a w klasztorze dominikańskim św. Ślązak spoczywa!
(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Holenderski sposób czyszczenia masła i zachowania go od zepsucia. Kładzie się masło do kotła pobielanego i nalewa taką ilością gorącej wody, ażeby takowa miała dwa razy większą wagę od masła; roznieca pod kotłem wolny ogień dla utrzymania w wodzie ciepła; a gdy się masło rozpuści, miesza masę łyżką, aby się części składowe masła zawierające w sobie jeszcze mleko i ser z wodą nalaną połączyły; — poczem zdejmuję się kocioł z ognia, masę w chłodnym miejscu zastudza, dla oddzielenia wody i dla nadania

masła na wierzch występującemu, należytej tegości. Gdy to nastąpi, robi się w masle z brzegu kotła mały otwór, który służy na to, aby przy pochylaniu kotła, woda zupełnie przez ten otwór odeszła. Odpływająca woda jest koloru bardzo białego, co wskazuje że masło nie jest jeszcze tak czyste jak być powinno, aby się długo zachować mogło, dla tego jeszcze raz tą samą czynność z gorącą wodą się powtarza, która gdy odpłynie, okaże się daleko mniej mleczną niż pierwsza. Mimo tego jednakże, trzeba czyszczenie trzeci a nawet i czwarty raz powtarzać, jeżeliby się jeszcze co mlecznego spostrzegać dawało; dopiero gdy odpływająca woda będzie zupełnie czysta, można być pewnym, że masło nawet na cztery lata od zgorzknienia zabezpieczone zostało. Lecz do tak długiego utrzymywania masła trzeba, aby takowe tak mocno w czystych faskach utłoczone było, ażeby w takowem ani kropla wody się nie znajdowała. Oprócz tego dla niedopuszczenia do fasek powietrza, trzeba je starannie zamykać i w chłodnem lecz nie wilgotnem miejscu utrzymywać. —

Sposób zabezpieczenia serów od robaków. Ser przechowuje się w naczyniach drewnianych i przekłada paczkami Dziurawca, czyli ziela Święto Jańskiego (*Hypericum-perforatum*), które oprócz własności zabezpieczenia serów od robaków, nadaje temuż smak wyborny i tłustym go czyni. Pieprz cały, zabezpiecza również sery od robaków. —

Sposób zapobiegania kwaszeniu się piwa. Upala się bylicy i bukowego drzewa na popiół i po garści tychże wysypuje do beczki z piwem, a takowe nie tak prędko skwaśnieje. —

Łatwy sposób prędkiego odtajania okien. Rozpuszcza się sól w wodzie, macza gąbkę i tą pociąga kilkakrotnie zamrożłe okna. —

Ostrzenie brzytw. Wyborną pastę do napuszczania pasków służących do ostrzenia brzytw, przyrządza się z miążkiego proszku trypli i łożu lub oliwy prowanekiej. —

Przeciw rdzewieniu lemiesz i odkładni pługów. Zardzewiałe przez zimę odkładnie i lemiesz utrudniają robotę przy rozpoczynającym się z wiosną użyciu pługów, zwłaszcza na mocnych gruntach, gdyż ziemia nie zsuwa się z nich należycie, tylko się pcha, skiba więc źle się układa, a nawet cały pług raz po raz wyskakuje z ziemi. Wszystkimi tym niedogodnościami zapobiega się od razu zwilżeniem zardzewiałych części pługa, tuż przed użyciem, płynem tak zwanem „Carbolineum“ którego się w każdej drogerii dostanie. „Carbolineum“ ma tę własność, że rdzę żelaza rozpuszcza. —

Dębowe meble czyści się w następujący sposób: Jeżeli są nieczyste, zakurzone lub poplamione, natanczas zmywając grzanem piwem, można je doprowadzić do tego, że wyglądają jak nowe. W razie jednak, że zatraciły już gładkość swą, należy rozgotować kawałek wosku wielkości jaja kurzego wraz z pół tak wielką ilością cukru w dwóch filiżankach piwa, za pomocą miękkiego pędzla meble posmarować, czekać aż oschną, a potem trzeć kawałkiem wełnianej materii tak długo, aż otrzymają nowy blask. —

Korespondencye.

Od wierzchowin Stonawki.

Naród nie mający swoich szkół, nie ma też i przyzwołości. My Polacy ślascy nie mamy polskich szkół;

począwszy od ludowych aż do średnich, tak zwanych gimnazyów i realek, już nie nie mówiwszy o zakładzie nauczycielskim w Cieszynie, który jest czysto niemieckim, a synów naszego ludu przerabia na Niemców i wychowuje w duchu niemieckim dla innych krajów, tylko nie dla Śląska. Dlaczego brak nauczycieli na naszym Śląsku? dlaczego dobierają władze szkolne nie egzaminowanych pomocników nauczycielskich? dlaczego niektóre gminy jak np. Trzanowice, gdzie nauczyciel ku końcu października tr. umarł, nie miała przez 6 tygodni ani zastępcy któryby uczył dzieci? Oto dla tego, bo nauczycieli polskich brak, wielki brak, chociaż z zakładu nauczycielskiego w Cieszynie corocznie wychodzi stosunkowo spora liczba nauczycieli egzaminowanych. Jakaż tego przyczyna? Otóż nienaturalne, a wszelkim prawom przyrodzonym przeciwne wychowanie nauczycieli w zakładzie nauczycielskim w Cieszynie. Nasz czcigodny poseł ks. Świeży udowodnił to podczas tegorocznej sesji sejmowej cyframi i nasza „Gwiazdka“ podała jego mowę, do której odsyłamy czytelników. Zaznaczyłem wyżej, że i nasze szkoły ludowe nie są polskie i dziwić się może będziecie ziomkowie temu i powiecie, że to nieprawda. Owszem, święta prawda; i przypominać to trzeba ustawicznie ludowi naszemu, który mało czyta, mało ma pojęcia o sprawach narodowych, mało ma oświaty, a znany ze swojej dobroduszości jest ze wszystkiego zadowolony więc i z niemczyną w szkole, która się już w pierwszym roku pcha do głowy naszych dzieci, jak to wzory na tablicach szkolnych wykazują. Wielu z ludu naszego a przeważnie stronnicy Haasowscy mówią że niemiecki język jest potrzebny. Tak jest, i my mówimy, że w naszej Austrii niemiecki język jest potrzebny, ale nie dla dzieci polskich w szkole, bo się go w szkole nie wyuczą, a tych kilka wyrazów na pamięć wyuczonych prędko zapominają co sami nauczyciele przyznają, ale muszą to robić, bo taki rozkaz. Plan naukowy wisi w każdej klasie w niemieckim języku; dlaczego nie w polskim? dlaczego panowie nauczyciele nie stosują się do ludu polskiego, który ich utrzymuje, ale to inna melodia, bo pan dozorca szkolny czuwa nad swemi szkołami.

Koniec końcem, kochani rodacy! nam potrzeba koniecznie polskiego gimnazjum i zakładu nauczycielskiego w Cieszynie. Nie sądzicie, że to klerykały od was żądają; tego wymaga wasza święta sprawa narodowa. A jakże to gimnazjum zaprowadzić? Oto przez nas samych, przez nasze własne dary, składki. Iznowu się do was, kochani ziomkowie odzywamy! Składajcie grosz na naszą Macierz szkolną.

Od nowego roku wejdą w obieg nowe pieniądze; korony złote, srebrne i nikłowe obok używania dotychczasowych pieniędzy. Przemysłni Czesi i Słowienicy już sobie ułożyli plan, jakby z tej nowości pieniężnej skorzystać i przysporzyć „Macierzy szkolnej“ większych zasobów. Czesi ułożyli między sobą, by każdy pierwszą nową koronę (50 ct.) otrzymaną ofiarował dla „Macierzy szkolnej“. To znalazło odgłos u Słowienców. Posłowie słoweńscy do rady państwa, ks. Klun, Bo. sociak, Coronini, Povza, Pfeifer, dr. Terjanie, Głobocnik, dr. Gregoric, Kusar i Robic ofiarowali ze swoich dyet 20 koron tj. 10 złr. na cele stowarzyszenia św. Cyryla i Metodego w Krainie. — Wzywamy was tedy — kochani ziomkowie, byście to samo zrobili i byście po otrzymaniu nowych pieniędzy, choćby nie po ko-

ronie, ale przynajmniej po kilka groszy albo szelągów dla naszej „Macierzy szkolnej“ ofiarowali. —

Jura i Jánek.

Jura. Cóż taki blady wypádasz, jakbyś się nie był wyspiał.

Jánek. Dyć tak się stało, jách się téj nocy bardzo źle wyspiał, bo się mi całą noc coś śniło.

Jura. To nie nowego; jak długo śpimy, śnimy.

Jánek. Tylko powoli, takiego snu jak já jeszcześ nie miał, aż mi włosy się pojeżyły.

Jura. No ciekawym.

Jánek. Śniło mi się, żeś był przy ostatnich wyborach do sejmu śląskiego w kancelaryi gminnej prawie jak już mieli ogłosić wybranego kandydata. A tu naraz widzę, że obraz na ścianie przedstawiający zmarłego dra Demla schodzi ze ściany i w mgłę zmienia się w osobę żywego Demla, jakośmy go wszyscy znali. Gdy to zgromadzeni spostrzegli powstał straszny strach; największy strach mieli ci, co jego syna wybierać nie chcieli. Wielu nie namysławiając się wiele skoczyło do okien i dalej w nogi; jeden panáczek gruby nie mógł się przecisnąć przez ramy, wyrwał je ramionami i leciał przez farni plac jak koń z chomatem. Drudzy pokryli się pod stół i trzęśli się jak listki osikowe, coś jedynastu wlaźło do komina i dalej jeden za drugim na dach, jeden wlaźł do pieca, ale był za długi, bo mu nogi na pięć ciał wychodziły z pieca, i chociaż go nieugaszony zupełnie ogień palił aż strach po brzuchu, to ani pisknął. Jeden panáczek co się znajdą na turnowaniu wyszli aż na piec, a jeden co się nie znali na turnowaniu skryli się do skrzyni przeznaczonej na węgle. Rozumie się też, że się ich dużo do drzwi prało. Pán komisárz od policyi jak usłyszeli pisk i wrzask prędko przylecieli, ale wyborcy tak uciekali, że pana komisárza wywrócili i po nim uciekali jak na wojnie uciekają po trupach; a dwóch wlaźło bez proszenia do miejskiego aresztu. Najmądrzejszy z panáczków umiał se pomoc. Prawie kidął chłop z baranicą śnieg na sanie przed kancelaryą. Panáczek prędko dali chłopu cylinder i piękny winterok, a wzięli baranicę i kabát przepasany powrośtem i tak prędko kidali śnieg na sanie, jakby mieli befehigungsnachwajs od kidaczy śniega, aby ich tylko Demel nie poznał.

Jura. To zaiste dziwny i straszny sen, no opowiedz dalej, co ci się śniło.

Jánek. Já sám nie wiem, jakom się stamtąd wy dostał; przychodzę na róg na farni plac, a tu z za rogów wyglądają ludzie, ale jak mnie uwidzieli, prędko się potracili, pewnie se myśleli, że já zmarły Demel. Idę się popatrzeć do kościoła, tu klęczą i modlą się panáczkowie, co już dziesięć lát w kościele nie byli, strach nauczył ich modlić się. Idę potem do Głębokiéj ulicy, a tu wszystko z miasta uciekają, idę na most, tu się ani już pomieścić nie mogą, co chwilę słyszę, aj wój! teraz nas wyženą, jak to z nami zrobili Moskále. Idę na banhof tu na pieronie pełno żydów z torbami i kuferkami, wszyscy boją się zmarłych Demla, bo byli przeciwnikami jego syna. Odjeżdżają na wszystkie strony, narzekając uad takiem nieszczęściem. Pán Presser ekstracugiem pojechali pierwsi do Wendryni; tylko pán Fassel uśmiechają się, bo pozostali wierni, i za swoje zasługi nie potrzebują się niczego báć.

Jura. Tak się żydzi wywdzięczyli staremu Demlowi za to, że ich tu przyjął do Cieszyna.

Jánek. Tak się świat wywdzięczają, czemużby żydzi mieli robić wyjątek. Ale posłuchaj dalej. Idę z banhofu nazad ku miastu, co kąsek widzę jakąś czápkę, to znowu urwane pejsy czerwone lub czárne, nawet do Olzy wpadło ich pare. Idę popatrzeć się na cmentarz, czy pán Demel na prawdę wstali, a tu widzę około dwudziestu panáczków około grobu, którzy się na klęczkach gorąco modlili za jego duszę i życzyli mu ze serca wiecznego odpoczynku, bo mieli strach przed nim, aby nie wstał i nie nauczył ich moresu. Zbliżałem się do grobu, grób nietknięty, a w téj chwili się obudziłem. Próbowalem jeszcze zasnąć, ale mi się to już nie udało, zawsze mi ten straszny sen stał przed oczyma, i dlatego się też nie wyspiał.

Jura. Niech się tylko za niego dobrze modlą, bo by on gdyby powstał zrobił zaraz porządek i niejednemu by ciepło było.

Jánek. Tak, tak, śmierć jednego człowieka srowadzą częstokroć takie wielkie zmiany.

Jura. To widać też najlepiej, a najbardziej na synach Abrahamowych. —

M.

Dla wszystkich Czytelników, a więc i dla tych, którzy zapłacili już prenumeratę na rok 1893 dołączamy do dzisiejszego numeru przekazy pocztowe i dodajemy uprzejmą prośbę, żeby się niemi Czytelnicy posługiwali przy przesyłaniu nam prenumeraty. Przesyłamy te przekazy wszystkim bez wyjątku dlatego, aby ułatwić pracę ekspedycy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Arcyksiąż Franciszek Ferdynand d'Este następca tronu, wyjechał dnia 13 bm. do Tryestu, gdzie wsiadzie na okręt by rozpocząć zamierzoną podróż na około świata. —

— Czeski marszałek krajowy ks. Lobkowicz miał audyencyę u cesarza i konferował z hr. Taaffem względem zwołania corychlój sejmu czeskiego, jak się tego czeski wydział krajowy domaga. — W czasie pauzy świątecznej będzie więc prawdopodobnie zwołany sejm czeski dla uchwalenia budżetu. W tym też czasie zakończą się prawdopodobnie różne wzajemne układy między stronnictwami i rządem. Najważniejszą — jak się zdaje — jest kwestya mianowania nowego ministra dla Czech, aby przez to złagodzić Młodoczechów, a może przeprowadzić ich stale do obozu rządowego. Być też może, że w tym czasie będzie mianowany także minister „niemiecki“. —

— Po feryach świątecznych położenie polityczne ulegnie bardzo prawdopodobnie radykalnej zmianie, stronnictwa ugrupują się inaczej i na innych podstawach. —

Prusy i Niemcy. Tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, zdaje się rzeczą pewną, że przedłożony przez rząd rzeszy niemieckiej projekt wojskowy, w téj formie i treści, jak wyszedł z kancelaryi rządowej, nie będzie uchwalony przez parlament. Dotąd przemawiali już, wśród rozpraw nad tym projektem, reprezentanci wszystkich stronnictw, a oświadczenia ich różnią się głównie tonem, muiéj lub więcej opozycyjnym, atoli z wyjątkiem jednego, żadne stronnictwo nie przyrzekło, że skłonem jest przyjąć projekt wojskowy bez zmian,

w redakcyi rządowej. Za bezwarunkowem przyjęciem projektu oświadczył się tylko saski minister wojny Planitz, a to imieniem rządów wszystkich państw związkowych i bar. Stumm, imieniem bardzo nielicznego stronnictwa (Reichspartei). Natomiast pos. Bennigsen, przewodca stronnictwa narodowo-liberalnego, na którego poparcie rząd zawsze zwykł liczyć, stanowczo oświadczył, że nie może, imieniem swego stronnictwa przyrzec przyjęcia projektu wojskowego w całej rozciągłości. W ogóle zauważył ten poseł, że w izbie nie ma większości dla całego projektu. Mowca motywował swe oświadczenie upadkiem handlu i przemysłu, jak nie mniej, że na razie nie grozi niebezpieczeństwo wojny. Z wyjątkiem socyalnych demokratów, można będzie doprowadzić do porozumienia wszystkich stronnictw nad „jądrem” przedłożenia rządowego. Kanclerz Caprivi bronił przedłożenia, uzasadniając konieczną potrzebę zwiększenia zarówno piechoty, jak konnicy i artyleryi. Wyjaśniając w parlamencie sprawę dwuletniej służby w wojsku, oświadczył kanclerz, że na 31 zapytywanych w tej mierze oddziałów wojska, 10 oświadczyło się za trzyletnią służbą z równoczesnem powiększeniem armii, wszystkie inne zaś popierały myśl dwuletniej służby pod ściśle oznaczonymi warunkami. — Według monachijskiej *Allg. Ztg.*, rząd niemiecki jest zdecydowanym w razie odrzucenia przedłożenia wojskowego parlament rozwiązać. —

Rosya. Wedle *Köln. Ztg.* odkryto w Kijowie jakiś spiszek rewolucyjny, i aresztowano wielu studentów i oficerów. —

— Żydom pozwolone będzie od przyszłego roku handlowanie w mieście Moskwie tylko pod warunkiem, jeżeli przejdą na prawosławie, a pozwolenie otrzymają dopiero w trzy lata po przejściu na prawosławie. Przez te pierwsze trzy lata będą ci wychrzczeni żydzi oddani do wsi Czerkicowy (mila od Moskwy), tam pod dozorem popów trzymani i pozwolenie do handlowania otrzymają tylko za świadectwem popów, że przez te trzy lata ściśle wypełniali przepisy religii prawosławnej. Żydzi tedy starają się obecnie o certyfikaty do handlowania na r. 1893, aby tym sposobem mogli obejść ów nakaz. —

— W celu rusyfikowania kraju rząd rozpoczął na Litwie parcelacyą swych dóbr. Nabywcami mogą być tylko kacapi czystej wody, z głębi cesarstwa przybyli. Nawet miejscowy żywioł włościański zostaje usunięty. Podobno już 30.000 dziesięcin dawniej polskiej ziemi, po powstaniu 1863 r. na rzecz skarbu zabraną, uległo parcelacyi. Liczba Rosyan na Litwie niestety, znacznie w ostatnich paru latach urosła wskutek sprzedaży dóbr powittgensteinowskich. Nowonabywcy ściągali też ze Wschodu całą swą administracyą, oficyalistów przeróżnych i służbę, samych Moskali. —

— Sad wojenny w Saratowie skazał za współudział w znanych ekscesach podczas cholery o których dawniej donosiliśmy, 23 oskarżonych na śmierć przez powieszenie, 38 na roboty przymusowe, a 18 na karę więzienia. 75 oskarżonych uwolniono. —

— *Grasdanin* donosi, że rząd już się zajął obmyśleniem wyżywienia 11 gubernij, dotkniętych także tego roku nieurodzajem. Na to potrzeba 25 milionów rubli; skarb państwowy da 15 milionów rubli, a reszta ma być pokryta zbożem, które zwrócone zostanie z zeszłorocznych pożyczek zbożowych. —

Bułgarya. *Agence Balcanique* stwierdza, że ogłoszenie projektowanej zmiany konstytucyi wywarło z razu

rzeczywiście na kilka grup poselskich i wybitniejsze osobistości stolicy niekorzystne wrażenie. Zwłaszcza zmiana artykułu 38 który opiewa, że następcy panującego księcia muszą wyznawać prawosławie, napotkała u wpływowych osób na energiczny opór. Atoli obecnie, po bliższej rozwadze, jest opinia publiczna dla projektów zmiany konstytucyi znacznie korzystniej usposobiona. Obecnie przeważa mniemanie, że zmiany te potrzebne są dla wzmocnienia państwa, utrwalenia dynastyi i spokoju w kraju. Małżeństwo księcia Ferdynanda ułatwione będzie przez zmianę 38 artykułu konstytucyi. Coraz częściej słychać, że istnieje już projekt małżeństwa księcia i że będzie niebawem publicznie ogłoszony. Do *Pester Lloyd*u donoszą z Sofii: 230 deputowanych przyjęło po ośmiogodzinnej poufnej naradzie 9 punktów projektowanej zmiany konstytucyi, w ich rzędzie i paragraf o swobodzie religijnej księcia panującego. W ciągu tygodnia projekt zostanie wniesiony w sobranium. —

Rzym. Według doniesień z Rzymu, encyklika Ojca św. Leona XIII z okazji jego jubileuszu biskupiego, ogłoszona zostanie około Nowego roku. Pomiędzy innemi zawierać ona będzie zapowiedź, że peryod jubileuszowy potrwa przez cały rok 1893, a wszyscy katolicy, którzy w tym czasie w Rzymie się znajdują, otrzymają szczególne odpusty. —

— Óbiega pogłoska, według której generał zakonu Jezuitów, Martin, odroczył swą podróż do Rzymu i po cichu wyjechał w prowincye nadreńskie. Podróż tę łączy z kwestya powrotu Jezuitów do Niemiec. —

Francya. Sprawa panamska przybiera olbrzymie rozmiary. Niektóre dzienniki paryskie doniosły że minister skarbu Rouvier konferował tuż przed samobójstwem z Reinachem celem zapobieżenia skandalowi publicystycznemu, poczem Reinach otrul się. Posadzony o zgodne i wspólne z Reinachem postępowanie, podał się Rouvier do dymisyi. Prezydent przyjął dymisye i oddał tekę skarbu senatorowi Tirardowi, który już dawniej piastował ten urząd. — W izbie posłów zapowiedział Trouillot, że zamierza interpelować w sprawie dymisyi Rouviera, prezes gabinetu Ribot odpowiedział na to, że Rouvier wniósł prośbę o dymisye jedynie dla tego, aby mieć wolną rękę i mózg odpowiedzieć na oszczerce artykuły niektórych dzienników. Ribot przypomniał izbie, iż Rouvier pracował gorąco dla rzeczypospolitej. Wstąpił następnie na trybunę Rouvier i oświadczył, że utrzymywał z Reinachem takie tylko stosunki, jakie utrzymuje każdy minister finansów z finansistami. Reinach upraszał go o to, by dopomógł sprowadzić ukończenie kampanii dziennikarskiej; Rouvier nie wiedział nic o tém, że Reinach już wówczas był tak bardzo skompromitowany, tylko uczucie ludzkości kierowało nim, gdy się zajmował tą sprawą. Tém oświadczeniem została sprawa Rouviera w izbie załatwiona. — Opinia publiczna uważa położenie obecne jako bardzo poważne. W sferach poselskich obawiają się, że nastanie teraz pora denuncyacyi, która Bóg wie dokąd doprowadzi. Pisma konserwatywne oświadczają, że skandal panamski jest zwiastunem zupełnego upadku rządzącego dziś we Francyi stronnictwa. —

Hiszpania. Nowy gabinet ministeryalny pod prezydencyą Sagasty w Madrycie objął już urzędowanie i doznał w całym kraju ogólnie dobrego przyjęcia. Królowa wyraziła prezydentowi ministrów swe zadowolenie, a poważne stronnictwo oportunistyczno-republikańskie zapewniło mu życzliwe poparcie. O programie

Sagasty nie wiadomo nic dotąd pewnego, a zadanie nowego gabinetu nie należy do najłatwiejszych. Najważniejszą sprawą jest uchronienie Hiszpanii od państwowego bankructwa. Uregulowanie stosunków handlowych, szczególnie z sąsiednią Francją, zmniejszenie bieżącego długu, gruntowna naprawa szkolnictwa i systemu oświaty w ogóle, któremu daleko do poziomu europejskiego, uporządkowanie mocno nadszczerbionych finansów, wreszcie reformy społeczne, wypełniają cały prawie polityczny program Sagasty, który obok tego podobnie, jak poprzednik jego będzie się musiał i nadal starać o zachowanie neutralności Hiszpanii wobec dwóch kolosów dzielących Europę, to jest wobec trójprzymierza i związku francusko-rosyjskiego. —

Rozmaitości.

— Dziwna przepowiednia. W r. 1860, właśnie gdy Napoleon III kraje papieskie nieprzyjacielskimi wojskami zalał, chociaż papieżowi zupełnie co innego nakłamał, odezwał się Pius IX do opata Cabanis w te pamiętne słowa: „Wasz cesarz jest łajdak; słowo jego nie ma u mnie żadnego znaczenia. Miecz Boży ręką ludzką a nie ręką moją prowadzony dotknie go.“ W 10 lat później, w tym samym dniu w którym francuskie wojska i ich cesarz zdradził kościół i papieża a Rzym wydał Piemontczykom, przegrał także bitwy pod Wörth i Spichern i przez to n stracił Alzacyą i Lotaryngią. Sprawdziły się więc prorocze słowa wielkiego papieża Piusa IX. —

— Gniazda jaskółce, ulubiona potrawa Chińczyków i w Europie już nchodzi za bardzo smaczną potrawę, chociaż zbyt drogą. W Paryżu np. kilogram ich najlepszego gatunku kosztuje 700 fr., w sprządaży zaś detalicznej za jedno gniazdo płacą od 7 do 8 fr. W ostatnich czasach cena ich wzrosła nawet do 1,500 fr. za kilogram. Paryżanie obliczają, że na obiadach proszonych zupa z tych gniazd kosztuje około 12 fr. na jedną osobę. Przywożą je do Paryża w wielkich ilościach. Same wyspy Zundskie i Makassar dostarczają gniazd jaskółczych 245.000 funtów francuskich na sumę około 80 milionów franków. Znane pieczary na wyspie Jawie dają swym właścicielom dochodu 800 000 franków. Zbieraniem gniazd zajmują się biedacy wprawiający się od dzieciństwa do tego rzemiosła, które jest bardzo niebezpieczne i w każdej chwili naraża na nratę życia, wchód bowiem do tych pieczar jest trudny i byle krok nie właściwy powoduje npadek w przepaść lub w morze. Zupę z gniazd jaskółczych przygotowują w sposób następujący: Kładą gniazda w bulion mięsny lub w rosół z mięsa kury przy temperaturze 100 stopni. Bulionu na wagę powinno być 25 razy więcej niż wynosi waga gniazd; następnie gotują przy lekkim ogniu przez trzy godziny. Gniazda powoli rozgotowują się i przetwarzają się w masę miękką i włóknistą, rozdzielają się następnie na włókna kleiste. Smak zależy wiele na dobroci bulionu. —

— Starożytny rękopis. Przed dwoma laty odkrył poręcznik indyjski Bower w hermetycznie zamkniętej kryjówce pod pomnikiem budaistycznym, mającym do 60 stóp wysokości, w pobliżu Kncharu, w chińskim Tukiestanie, dobrze zachowany, napisany na korce brzoosowej manuskrypt objętości 55 stronnic. Rządy Indyi i Bengalu podjęły się wspólnym kosztem kazać zbadać ten rękopis nankowo, przetłumaczyć go i wydać, i zadanie to powierzone zostało badaczowi sanskrytu, Niemcowi na służbie indyjskiej, dr. Hörnle. Obecnie „towarzystwo azyatyckie“ Bengaln wydało rezultaty tego badania. Manuskrypt napisany jest w archaistycznym sanskrycie (narzecze Gnpta); najstarsza część datuje mniej więcej z r. 525 przed Chrystusem, a ostatnia część pisma była jakie 50 lat później. „Manuskrypt Bowera“ — jak go nazwano — jest przeto najstarszym ze znanych dotąd rękopisów w ogóle. Treść składa się z pięciu części, z których pierwsza i piąta obejmują dzieła medyczne i wiele różnych recept, druga i czwarta są zbiorami przysłów, trzecia zaś to historia ukąszenia

węża, którą Buddha sam opowiada Anandzie. Koniec przedmowy zawiera ostrzeżenie, aby nie dawać książki do ręki nikomu, kto nie ma syna i brata i ndzielać nauk w niej zawartych nikomu, kto nie chce przyjmować uczniów. Cel tego ostrzeżenia — zachowanie potomstwu możliwie długo tych nauk — został, jak się zdaje, osiągnięty, albowiem dr. Hörnle znalazł w manuskrypcie mnóstwo recept, zastosowanych jeszcze do dnia dzisiejszego w Bengalu. —

Wiadomości piśmiennicze.

— W Warszawie wyszła z druku *Metoda języka angielskiego* do nanczenia się czytać, pisać i rozmawiać po angielsku w 24 lekcjach, bez nauczyciela. Dziełko to nłożone bardzo praktycznie i zawiera oprócz różnych ćwiczeń, także zbiór najpotrzebniejszych wyrazów. Cena 75 kop., w oprawie 90 kop. Ze względu na przystępną metodę i stosunkowo niską cenę, zasługuje takowe na rzetelne polecenie. —

— Wyszedł równie z druku drugi zeszyt: *Obrazków do nauki poglądowej* w 5 językach, o których donosiliśmy obszerniej w „Gwiazdce“ Nr. 41. Cena II zeszytu 40 kop. Powyższe wydania nabyć można u autora i wydawcy p. Platona v. Rensnera w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 142. —

Z Cieszyzna i okolicy.

— Dla czyteln śląskich. Z polecenia Wgo pana Wilhelma Bogusławskiego w Petersburgu przesłany został z księgarni „Dziennika Poznańskiego“ na ręce ks. Świeżego w 17 egzemplarzach trzeci tom „Dziejów Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej“. To znakomite i obszerne dzieło uwieńczone na konkursie towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu nagrodą pieniężną wyznaczoną z funduszu śp. Bretkrajca napisane zostało przez wyżej wymienionego Wilhelma Bogusławskiego i ma dla historii Słowian niezmierne znaczenie a osobliwie dla nas Ślązaków posiada wartość nieocenioną. To też czytane bywa na Śląsku prawie z chciwością i budzi niezmierne zainteresowanie, gdyż z przeszłości przodków naszych uczyć się możemy, jak nam na przyszłość postępować należy. — W imieniu Ślązaków składamy szlachetnemu dawcy najserdeczniejsze podziękowanie. Te towarzystwa, które w swoim czasie otrzymały pierwszy i drugi tom dzieła, wzywamy, aby się o trzeci zgłosili do ks. Świeżego. —

— Na Małersz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. Justyn Szwarz w Petersburgu przesłał 106 rubli, które złożyli p. Konstanty Kozłowski w Moskwie 1 rs. 50 kop., pp. Aleksander Kozłowski, Klimowicz Władysław, Worowski Wacław, N. N., Spława-Nejman, Siemiradzki Franciszek wszyscy w Moskwie po 1 rs., p. Konstanty Kozłowski w Moskwie z kartek 12 rs. 50 kop., dalej p. Leon Pistruszewski, inżynier i p. Jadwiga Knczewska w Petersburgu po 5 rs., pp. Rudzki Aleksander, Rymkiewicz Juliusz i A. B. w Petersburgu po 2 rs., pp. Rudzki Karol, Wanowski Stanisław, Pawłowski Mieczysław, Szwarz Maryan, Staniewicz Wiktor, Wągl-Świdorski Jan, Jacyno Jan, Szaniawski Stanisław, Rudzki Wiktor, Giejsztor Leon, Giejsztor Józef, Jagmin Edmund, Goryniewski Mieczysław, Rudkowski Erazm, Nagnrski Wiktor, Gąsiorowski Józef, Dunin Feliks, Walentynowicz Rafał, Sztromberg Bolesław, Pieszkowski Edward, Bergman Karol, Suchomel Wacław, Szwarz Justyn, Szwarz Marya, Szyszło Józef, Jorkiewicz Franciszek, Czarnowski Michał, Markowski Aleksey, Jakowicka Walerya, Dniewicz Józef, Rudzki Józef, Korejwo Aleksander, Daszkiewicz Włodzimierz wszyscy w Petersburgu po

1 rs., pp. Czapiński i Hryniewicz po 50 kop., p. Justyn Szwarc w Petersburgu z kartek 34 rs. —

— **Sprostowanie.** Otrzymałiśmy następujące pismo, które z przyjemnością umieszczamy. Do Szanownej redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie. W ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” znajduje się doniesienie, że w sprawie napisów na ulicach w Cieszynie podpisany w tutejszym wydziale gminnym przeciw tablicom polskim przemawiał. Ponieważ doniesienie to, jak już inne czasopisma „Przegląd polityczny” i „Nowy Czas” stwierdziły, jest z prawdą zupełnie niezgodne, tedy upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o sprostowanie takowego w najbliższym numerze. Z poważaniem *M. Fasal*, fabrykant likierów i wody sodowej. —

— **Sprostowanie artykułu:** Z motyką na słońce. Upraszam łaskawie o przyjęcie następującego sprostowania artykułu z Nr. 41 „Gwiazdki Cieszyńskiej” z dnia 8 października 1892. Najprzód muszę z najgłębszym oburzeniem oświadczyć, że 1 część sprawozdania zawartego w opawskiej gazecie nauczycielskiej, w której mieścił się zarzut, że duchowieństwo katolickie szerzy zabobony i głupotę i używa do dopięcia swoich celów kłamstwa, nie była treścią mego odczytu na posiedzeniu towarzystwa nauczycieli wiejskich w Mikuszowicach, lecz jest tylko osobistym zdaniem sprawodawcy do wymienionej gazety nauczycielskiej, które sobie korespondent „Schl. Schulblatt” na podstawie dwóch artykułów „Gw. Ciesz.” 1. Nr. 3, roczn. 45. 2. Nr. 35 rocz. 44 utworzył. Wszystkie przez szanownego korespondenta „Gw. Cw.” M. P. w Nr. 41 mnie czynione zarzuty są jak teraz każdy widzi bezpodstawne. *Paweł Janik*, nauczyciel w Ligocie. — (Sprostowanie to chętnie umieszczamy, bo p. Janik oświadczył w „Schl. Schulblatt”, że słów tych nie użył, lecz korespondent sam od siebie zaczępił duchowieństwo katolickie, a oprócz tego dowiedzieliśmy się z prywatnego źródła, że pewien nauczyciel ewangelicki w Starem Bielsku napisał do „Schl. Schulblatt” te pełne jadu słowa. Spodziewamy się, że po tym wyjaśnieniu p. Janik odzyska potrzebne mu zaufanie u ludu, a że na przyszłość ostrożniejszym będzie. Równocześnie jednak dodać musimy, że zarzut uczyniony przez nas niektórym nauczycielom wcale przez odwołanie p. Janika osłabiony nie został, bo jeżeli p. Janik grubiaństw na duchowieństwo katolickie w swym odczycie nie miotał, to uczynił to inny z nauczycieli jako korespondent do „Schulblatu”. Zarzut uczyniony niektórym nauczycielom powiatu bielskiego nie będzie więc przez nas odwołany; a także artykuł w Nr. 48 i 49 „Gwiazdki” pod napisem „Znowu z motyką na słońce” nie może być nigdy odwołany, bo mieści w sobie najoczywistszą prawdę. Zresztą powrócimy jeszcze do tej sprawy. *Przypisek redakcji*). —

— **Sprostowanie.** W Nrze 50 „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jurze i Jánku jest mowa o pewnym nauczy-

cielu i zarazem organiście, który chciał mieć większą płacę, otóż twierdzenie to jest nieuzasadnione. C. k. rada szkolna krajowa według uchwały z d. 29 sierpnia 1891 l. 1337 przeniosła gminę, o której mowa, z trzeciej do drugiej klasy płacy nauczycielskiej z własnej woli, a nie na moje żądanie. Dalej twierdził Jánek, że ja „nie jeny organistów, ale też i tych, co pryfatsztundy dawają” denuncyowałem. To także jest nieprawdą. Wydział naszej gminy podał rekurs przeciw przeniesieniu gminy z trzeciej do drugiej klasy płacy nauczycielskiej, opierając się na tém, że mam jako nauczyciel i organista znaczne dochody i ocenił je za nadto wysoko na 1500 złr. A ten rekurs stał się podstawą do mojego opodatkowania. Otrzymałem wezwanie do c. k. starostwa w Bielsku na dzień 2 listopada br. C. k. inspektor podatkowy zapytał się mnie: którzy organiści mają dochody z kościoła? Na to odpowiedziałem: wszyscy. Następnie pytał się mnie: w których gminach są organiści? Na to nie mogłem inaczej odpowiedzieć, tylko że tam, gdzie się znajduje kościół. Wreszcie kazano mi podpisać protokół, co też uczyniłem, nie wiedząc nawet do jakich celów posłuży. Rozumie się samo przez się, że jeżeli mnie opodatkowali, także i innych opodatkują, bo wiedzą dobrze, że nie jestem jedynym organistą, który ma dochody z kościoła. O lekcyach prywatnych nie było mowy. Sądzę, że powyższem objaśnieniem dostatecznie dowiodłem, że do opodatkowania dochodów organistów z mojej woli się nie przyczyniłem. *Organista od pruskiej i polskiej granicy.* —

— **Z Boguszowic.** D. 21 zabity został w kamieniołomie Kabiesza robotnik, na którego spadły taczki. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Musimy się z naszymi ukochanymi rodakami podzielić z piękną dla nas nowiną. Dzieciatko Jezus przyniosło nam coś na Święta Bożego Narodzenia, co nam może wielkie korzyści przynieść. Będziemy mieli w naszej obszernej parafii Kółko rolnicze razem z Czytelnią katolicką. Statuta odnośnie Wysoki rząd krajowy już zatwierdził. Dnia 11 grudnia zebrała się spora liczba naszych obywateli dla obeznania się z statutami tego nowego Kółka oraz ażeby przedsięwziąć pierwsze kroki dla rozpoczęcia pracy w Kółku rolniczym. Nieomieszkamy was zacni rodacy uwiadomić o dalszych pracach rodzącego się Kółka i otwierającej się Czytelni, i prosi was, o waszą dla tego najmłodszego dziecka oświaty naszej życzliwość. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 17 październ.: hektolitry pszenicy (80 kilo) 6 złr. 15 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 45 ct.; jęczmienia (70 kilo) 4 złr. 28 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 75 ct. — Masła kilogram 1 złr. 20 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa we Wtędnin d. 20 październ.: Renta pap. 97.95—98.15. nowa pap 100.50—100.70; srebr. 97.45—97.65; złota 116.15—116.35. — Srebro 100—100. Dukaty 5.68—5.70. Marka pr. 59.05—59.12. Rnbel papierowy 1.19³/₄—1.20¹/₄.

Czeladników stolarskich

przyjmie Jan Cizek w Cieszynie na Przykopie.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc” w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci, na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Uwładowienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej,
chcących się pouczyć o przeszłości przodków, że mogą po znio-
żonej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyła-
niu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego
II Bogowiedza pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, uro-
czystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dzieje
starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stal-
mach. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglenloa, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez Janka
z Głodomanku. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W.
Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I Szewc w plekle; II Galganlarze;
przez Janka z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Mortęga, powieść z czasów Zygmunto-wskich, przez
Janka z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: **Cieszymir,** śpiewogra ludowa w trzech
odsłonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha.
— Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów
na przesyłkę. —

Ogłoszenie.

Dyrekcya Cieszyńskiej kasy oszczędności podaje
niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział zarządu kasy
oszczędności na podstawie § 11 zatwierdzonych przez c. k. śląski
rząd krajowy w Opawie dnia 4 kwietnia 1891, l. 3366 statutów,
nchwalił na swém pełnem posiedzeniu dnia 26 listopada 1892 r.
co następuje:

„Każda kwota, złożona poczynawszy od dnia 1 stycznia 1893 r.
w Cieszyńskiej kasie oszczędności, będzie na podstawie § 13 po-
wyższych statutów oprocentowaną tylko 3 1/2 %; — oprocentowanie
zaś 4% wszystkich, do dnia 31 grudnia 1892 r. wniesionych wkła-
dek, jako też i wszystkie inne stosunki procentowe, pozostają nie-
zmienne aż do dalszego zarządzenia.

Cieszyńska kasa oszczędności.

Cieszyn dnia 6 grudnia 1892.

Przewodniczący Dyrekcyi kasy oszczędności
Dr. Bukowski.

Zmiana lokalu.

Stolarnia **Wincentego Burdy** znajduje się w Cieszynie na
Wyższej bramie Köhlergasse Nr. 3 i poleca swe wyroby
budowlane, urządzenia sklepów i wszystko inne tego rodzaju ro-
boty w najdokładniejszym wykonaniu, po cenach nmiarkowanych.
Mebel na raty.

Ogłoszenie.

Zaufanego i dobrego służącego do koni, poszukuje urząd
poborczy w Orlowej.

Pisemne zgłoszenia adresować: **Urząd poborczy w Or-
lowej.** (Rentamt Orlau österr. Schlesien).

Dom jednopiętrowy, nowo wybudowany, z ogrodem i tylnem
zabudowaniem, znakomicie urządzonej, w Cieszynie położony,
jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w administracji „Gwiszki“.

Ucznia

przyjmie zaraz do nauki **Józef Lasota,** majster szewski mie-
szkający przy ulicy Srebrnej w Cieszynie.

Nadgórnik

z kwalifikacją na sztygara, Polak, z praktyką w ko-
palni węgla, znajdzie umieszczenie.

Wymaga się świadectw. Kawaler ma pierwszeń-
stwo. **Zarząd Centralny dóbr J.O. księcia
Sangszki w Gumńskich p. Tarnów.**

Każdą chorobę bez wyjątku wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

ks. Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej
jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). Cena bez opr. 1 złr.
z przesyłką 1,10 ct. Z oprawą 1,25 ct. z przesyłką 1,40 ct.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło pt. Kalendarz zdrowia,
dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Zlelnik
czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Por-
adniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący
od razu Poradnik z dopełnieniami i Zlelnikiem, płaci za wszystko:
bez opr. tylko 1,80 ct. z oprawą tylko 2,20 ct. już z przesyłką
franco. Należytość nprasza się nadsyłać naprzód zawsze prze-
kazem pocztowym pod adresem: **Księgarnia Katolicka
Poznań,** (Prusy) Rynek 53-54. (Ktoby przekazu pocztowego nie
mógł dostać, ten niechaj pisze do nas a odbierze go bezpłatnie).

Bazantarnika

kawalera, znającego dokładnie swój zawód przyjmie od 1 kwietnia
1893 r. Dom. Gogolewo p. Niepart (Bez. Pos.).

W nakładzie **Edw. Feltzingera** w Cieszynie (Wyższa
brama) wyszły następujące bardzo ulubione, wielu ilustracyami
ozdobione **kalendarze** na rok 1893:

Kalendarz katolicki, roczn. XIV, cena 20 ct.
alendarz polski powszechny, roczn. XIX, cena 20 ct.
alendarz Maryjański, cena 45 ct.
alendarz ścienny we for. 25×9 cm. na grub. papierze, 20 ct.

Przy poprzedniemu nadesłaniu należytości oraz 3 ct. na portorynm
za egzemplarz nastąpi przesyłka frankowana.

Odbiorcom większej ilości udziela się znacznego rabatu.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po naj-
tańszych cenach.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje
świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tn-
dzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne,
wymienitą kuchnią, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzą-
cych pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak naj-
chętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych
w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocze-
śnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach
najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierwej w piwnicy rataszowej, znaj-
duje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni)
w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino
białe, czerwone i słodkie we fiaszkach po 60 ct. i wy-
żej. — 1/4 litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Cena

s przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie .. 4 złr.
 półrocznie .. 2 „
 kwartalnie .. 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cat. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 31 grudnia 1892.

Nr. 53.

Zbliża się Nowy rok, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, zarazem przypominamy, że jeszcze wielu prenumeratorów nie uściłło należytości za rok bieżący. Upraszamy o wyrównanie należytości, w przeciwnym bowiem razie nie będziemy dłużnikom od Nowego roku przysyłać „Gwiazdki“. —

Nowy Rok.

Staropolskie „Szczęść Boże“ ślemy Wam szanowni czytelnicy z tym dniem uroczystym!

I znowu rok cały minął — grzebiąc w swem łonie dla jednych, pociech wiązankę, błyski szczęścia i radości, dla innych boleści, żale i cierpienia.

Wszystko to pogrzebane, niepowrotne; a jednak ileż to nauki na przyszłość czerpać można z tej mogiły!

Rok stary, to księga zawarta; — otwórzmy ją tylko kluczem pamięci, a znajdziemy w niej białe jak śnieg, i zbrukane karty, — a każda pyta nas, — cośmy przez ten rok długi, dla Boga i ojczyzny, dla ziemi naszej i dla społeczeństwa zdziałali?!

Boga słowem chwaliliśmy niewątpliwie; ale czy słowu zawsze towarzyszyły czyny?!

Ojczyznę czciliśmy jak matkę, ziemię naszą jak siostrę; ale czy tej siostrzycy i matce przysporzyliśmy obrońców, czy pamiętaliśmy o tém, że zastęp szermierzy narodowych zwiększać się powinien, że dzieci nasze w miłości ku Bogu i ojczyźnie, na prawych synów kościoła i Polaków należy nam wychowywać?!

Na to pytanie — nie każdy odpowie że spełnił swoje obowiązki.

I to są błędy, z których uleczyć się nam trzeba. Niech winy nasze pogrzebie rok stary, i z Nowym rokiem z niezachwianą wolą chwycimy się pracy.

Do was także czytelniczki nasze, zwracamy się przede wszystkim, bo w was jednych dobro narodu naszego spoczywa. — Wam matkom, oddane wychowanie dzieci, do was więc należy poprowadzić je od najmłodszych lat tak, aby Bogu i ojczyźnie wiernie i wytrwale służyły.

Niech ten Nowy rok otworzy wrota nowój erze odrodzenia, na który wieki czeka już piastowska nasza dzielnica.

Posyłajcie dzieci do kościoła i do szkoły, uczcie je czytać i myśleć po polsku, a spełnicie to święte zadanie jakie Bóg na was włożył, — jakiego ojczyzna od was wymaga. Liczcie na poparcie „Gwiazdki“, która w złej doli, zawsze was będzie bronić i pomocy duchowej wam nie odmówi; ale przede wszystkim we własne wierzcie siły, — bo one tylko prowadzą do zwycięstwa.

Z Nowym rokiem tedy — przesyłamy wam życzenia lepszej doli.

Oby ten Bóg co światem rządzi wszechwładnie, czuwał nad waszym dobrem, i dodał wam siły do wytrwania w ciężkiej pracy, którą obowiązki ludziom dyktują.

„Szczęść wam Boże!“ szanowi czytelnicy! — to streszczone życzenia, które przyjmijcie tak szczerze, jak szczerze przesyła wam je *Gwiazdka*.

Obrazek z przeszłorocznej wigilii Bożego Narodzenia.

Na końcu niewielkiego lasu stoi drewniana chatka. Strzecha jej mchem porośła doczekała już trzeciego pokolenia. — W okienkach kilka brakujących szyb, papierem zalepione. — Dokoła śniegiem zasypanej chatki pusto.

Opodal, za polami pokrytymi grubą warstwą śniegu widać chaty wioski i dymiące kominy, a pośród tychże wierzchołek kościelnej wieży, to kominy kopalni i fabryk Orłowej, Dombrowej, Pietwałda i dalszych Michałkowic.

Dziś wigilia Bożego Narodzenia. W sąsiedniej gminie ruch niezwykły. W chatach krzątają się pilne gospodynie, pomagają im sługi i dzieci, by na Święta zrobić ład w domu i w oborze, i przygotować świąteczne pożywienie. — Po ulicach snuje się ludek tam i napowrót, kobiety i dzieci z koszykami, — temu brakuje opłatka, owemu innych rzeczy. Sąsiad przesyła sąsiadowi, to trochę miodu, jabłek, co kto ma, — uboższym mleka, grochu, maki; dziś według chrześcijańskiego obyczaju każdy hojny, każdy litościwy, pamięta na niedostatek bliźniego, dziś przeddzień wielkiego święta, Narodzenia Chrystusa, dziś musi panować radość nawet w najlichszej chatce Ślązaka.

Inaczej w naszej chatce na brzegu lasu. Tam ciicho. Wychodzi z niej co chwila kobieta, rozgląda się

na wszystkie strony, widać że kogoś oczekuje. To gospodyni, oczekuje męża i córki.

Mąż jój był zdolnym i pracowitym górnikiem, zarabiał dosyć, mogli żyć wygodnie i spokojnie, a nadto jeszcze nieco oszczędzić. — Ale zaprzyjaźnił się z takimi kamratami którzy czasu wolnego przesiadywali więcej przy kieliszku jak w domu i więcej dbali o wódkę jak o własną rodzinę. — To też od owój pory, a było to niedługo po ślubie, zaczęły się smutki i utrapienia téj biednej kobiety. Mąż się rozpił i tracił na wódkę i hulanki większą część zarobionych pieniędzy. Prośby i płacz żony pocziwój, nie niepomagały, modliła się więc by uprosić Boga o jego nawrócenie, a każda modlitwa zaczynała i kończyła się łzami.

Przed kilku dniami była wypłata, mąż przyniósł do domu ledwie połowę, bo większą część przepił i przegrał w karty, a pozostała reszta niewystarczała na długi. — W domu nic nie było, a to dziś wigilia, trzeba coś kupić, aby dzieci chociaż na Święta głodu nie cierpiały. — Dzieci było troje, najstarsza córeczka która do szkoły chodziła i dwu małych chłopców. — Córeczka była w szkole, bo właśnie tego dnia rozdawali pilnym uczennicom podarunki na choinkę, a ona była dobrą i pilną uczennicą. Matka nie mogła zostawić samych dwoje młodszych dzieci bez opieki, — a tu trzeba było wyjść za sprawunkami. — Mąż widząc zakłopotanie żony odezwał się do niej: „Ja i tak wyjść muszę, daj mi pieniądze i powiedz co kupić, a ja ci przyniosę.“ — Żona spojrzała na męża boleśnie, nie na to nie odpowiedziała, ale z jój oczu wyczytać można było jój myśli: Przyniósłeś mało co pieniędzy do domu, a i te resztę mam ci jeszcze powierzyć, abym już nie miała! — Słesz razy ona mu już zawierzała, a ile razy on ją okłamał! Ale nareszcie uwierzyła mu jeszcze tą razą. — Dała mu pieniądze, powiedziała co ma kupić i dodała: „Jesteś zmęczony pracą, skoro tylko zakupisz co potrzeba, wracaj zaraz do domu, wypoczniesz sobie i zjemy razem z dziećmi wigilijną wieczerzę. — Mąż wziął pieniądze, przyrzekł uroczystie wrócić jak najprędzej i wyszedł. — Było to wcześniej rankiem. — A teraz już blisko południe, męża jak nie ma tak nie ma! Chciała zacząć gotować, ale cóż na to miała, troszkę mleka które dostała od sąsiada, kilka ziemniaków pod łóżkiem i trochę kapusty. — Nareszcie dzwonią na południe. Pobożna matka zmówiwszy z małemi dziećmi „Anioł Pański“ i wyszedłszy przed chatę zobaczyć czy mąż niewraca, spostrzegła brnącą w śniegu swoją córeczkę, wracającą ze szkoły. Dziecko wbiegło rozradowane do chaty i wysypało z zapaski po trosze orzechów, pierników i jabłek, które dostała na gwiazdkę za pilną naukę. — Jeżeli teraz ojciec przyniesie opłatki, kaszę, mąkę, cukru i trochę kawy, będzie suta wieczerza wigilijna.

Ale ojca jak nie ma, tak nie ma. Biedna kobieta niecierpliwi się — bo nadaremnie wygląda powrotu

męża. — Nareszcie zaczyna gotować to co ma. — Będą ziemniaki z mlekiem, i kapusta z ziemniakami. — Wieczór się zbliża, — dzieci głodne, nakrywa więc stół obrusem pozostałym po jój matce. — Matka stawia na stole mleko, ziemniaki i kapustę, — córka kładzie swe pierniczki, orzechy i jabłuszka. — Oszczędność matki zastawia, — pilność dziecka dobrego zdobi stół, — ale zarobku ojca jeszcze nie ma i podobno nie będzie na stole.

Bez ojca i męża nie ma prawdziwej wigilijnej wieczerzy! — Kobieta więc bieży do wioski, dopytuje o męża, wstępuje do jednej, do drugiej karczmy, do sklepików, — nigdzie go nie ma. Na koniec w ostatnim odległym sklepiku zbliżywszy się do okna widzi przez szczylinę taki obraz: Mąż jój siedzi przy stole i gra w karty z pijanymi jak on kamratami. Żyd obchodzi grających z uśmiechem, i dolewa każdemu z butelki. Przed każdym prawie graczem leży kupka pieniędzy, przed jój mężem nie ma nic, — przegrał wszystko! —

Ścisnęło się jój serce z boleści, zapukała w okno i znikła w ciemnościach. — Karczmarze usłyszeli pukanie, spojrzeli na okno, a żyd uśmiechając się i głaszcząc brodę powiedział: to nic, to ja okno poprawiałem. — Kobieta wróciła do domu, spożyła sama z dziećmi skromną wigilijną wieczerzę, a układając je do snu rzekła: Módlcie się dziatki za ojca!

Ojciec wrócił późno w nocy — nieprzyniósł nic do domu, opłatek i cała wigilia została u żyda. — Rzucił się na ławę, gdzie snem niewinnym spoczywały jego dziatki, a nie mogąc się dobrze wyciągnąć, mruczał pijanym głosem: człowiek narobi się w szychcie, a i wyspać się nie może bo mu dzieci zawadzają. — W następny dzień Bożego Narodzenia spał do południa, żona jeszcze niewróciła z kościoła. Wstał i szukał czy żona nie ma co zachowanego, a nie znalazłszy, położył się znowu i spał dalej. — W dzień św. Szczepana zaraz z rana wyszedł z domu i poszedł do sklepiku szukać swych przepitych i przegranych pieniędzy!

O przodkach naszych.

(Ciąg dalszy.)

Nad górnym Śląskiem, a zatém i nad ziemią oieczyńską panował: książę Mieczysław I od r. 1163 do 1211, Kazimierz I od r. 1211—1229. Od r. 1229—1238 rządził opiekun dwu małoletnich książąt, książę dolnego Śląska Henryk I Brodaty. Rządził on krajem godnie i sprawiedliwie. Wydał ustawy, przeciw zdzierstwom, oszczerstwu i rozpucie. Zniósł tak zwane „pomocne!“ tj. dań, dowolnie od włościan pobieraną, i inne podobne nadużycia. Za jego panowania (1233) nakazał arcybiskup Pełka, żeby zakładano i utrzymywano szkoły.

Po nim objął panowanie starszy syn Kazimierza I, książę Mieczysław II (od 1238—46). Młodszy, mało-

letni Władysław dzierżył razem z matką Kalisz i Rudę.

Straszny nieprzyjaciół groził wówczas chrześcijaństwu w Europie od środkowej Azji. Dzyngiv-Han, Tatar, naczelnik turecko-tatarsko-mongolskich pokoleń Temudzyn. Już w r. 1223 wpadł on do południowej Rosji, i zniszczył potęgę Rusinów. Synowiec jego Batu w r. 1237 poprowadził na nowo Tatarów do Europy. Kijów w gruzy obróciwszy wysłał część tej niezliczonej dzicy pod dowództwem Bajdara czyli Pety, na Polskę. Jeden z książąt kijowskich Michał uciekł na Śląsk, a krewna jego schroniła się w jednym z pierwszych niemieckich miast na Śląsku, w mieście Neumarkt w północno-zachodniej stronie od Wrocławia. Tam złoczyńcy, chciwi jej skarbów, zamordowali nieszczęśliwą księżnę. Stąd powstała wieść, jakoby zamordowanie „tatarskiej” księżnej spowodowało Tatarów na Śląsk. Lud ten małego wzrostu, ale barczysty i silny, brzydki aż do przerażenia, na małych, chudych, lecz szybkich i wytrzymałych koniach, uzbrojony w piki, krzywe pałasze i strzały, pędząc przed sobą szeregi zawojowanych ludów, którymi się zaślaniał, zalewał kraje ogromną liczbą wojownika. Liczono go w tej wyprawie na 600.000. Żywił się czémbydy, w potrzebie pościł cierpliwie, pił tylko wodę; za zbytek uważał kawał mięsa uprażonego pod siodłem, za ubiór służyła mu skóra barania, za łożo ziemia; obłok był mu namiotem; koń jego nie duży, cienki, a wytrzymały na głód i bieg, w potrzebie po 20 mil odbywał dziennie; kiedy paszy nie było, żywił się liściem, chrustem, korzonkami wygrzebanymi z ziemi. Góry, przepaście, rzeki najbystrzejsze nie odstraszały go w pochodzie; na każdy znak przez wodza dany biegł na oślep, nie zważając na niebezpieczeństwo. Pochody swe kierował podług gwiazd na niebie. Jakby istota nieżyjąca, żadnych nie potrzebował zapasów. Każdy z nich od dzieciństwa, niewyłączając kobiety, sposobiony był do wojny, jeździł konno, strzelał z łuku, a kilkadziesiąt lat ciągłych zwycięstw napoiły go najwyższą pogardą dla innych ludów. Rabunek był dla niego płacą, a karnością przechodził wszystkie przykłady. Tak bowiem był włożonym do nieograniczonego posłuszeństwa dla naczelnika (hana), który mu był wodzem, prawodawcą i prorokiem, że słowo jego było mu świętem. Podzielone na dziesiątki, sta, tysiące, tak odpowiadały szyki, jeden za drugi, że skoro w dziesiątku jeden nie dotrzymał pola, przepelacał to śmiercią dziesiątek cały; jeśli uciekł dziesiątek, tracono całą setnię, do której należał. Gdy którykolwiek zawołał naprzód! (surun!) szedł za nim jego dziesiątek, a za dziesiątkiem iść musiała setnia, tysiące za setniami i to zawsze pod karą niechybnej śmierci. Tak też odpowiadali całymi szyskami za każdego pojmanego w niewolę. To bezwzględne, na wskrós ślepe posłuszeństwo tworzyło ich potęgę. Nie było trudnego przedsięwzięcia dla Tatarów.

Jedna noc wystarczała im do opasania się wysokim okopem. Nie potrzeba im było wiele czasu do odwrócenia biegu rzeki, na osuszenie lub zalanie miejsc obronnych; podkopywali się pod ziemią, jeśli od bramy stała im twierdza nieprzełamany opór; szybkością napadu uprzedzali najskorsze doniesienia o swoim ruchu. Każdy Tatar wiódł w tym celu ze sobą drugiego konia, na którego przesiadał się w biegu; koniom przecinali nozdrza, żeby łatwiej w pędzie oddychały. Walczyli zaś nie tylko męstwem, ale oraz zdradą i chytrością. Mieli broń doskonałą, posiadając w ojczyźnie najwyborniejsze rudy żelazne — i znali ten najgroźniejszy środek do walki: proch. Używali go jednak tylko w ostateczności, gdy już bardzo zagrożeni byli żeby nieprzyjaciela nie oswajać z tym środkiem, ukazywali wtedy chorągiew, co było znakiem do użycia palnej broni; blask, huk i dym, powszechne zrzędał zamieszanie u nieprzyjaciela. To było owo czarodziejskie widowisko, o którym pisał Długosz, a które przez długi czas uczony świat Długoszowi za bajkę poczytywał.

Nieznany także sposób walki, mieszał wojownika chrześcijańskiego. Po zasypaniu go strzałami uderzali Tatarzy całą siłą, pędem błyskawicy. Jeśli od razu nie zwyciężyli, rozsypywali się nagle, żeby spowodować nieprzyjaciela do pogoni i do podzielenia sił. Gdy nieprzyjaciół poszedł za nimi w pogoń, już ostatnia godzina dla niego wybiła. Z niezmierną szybkością zebrali się Tatarzy napowrót, utworzyli półkole i pokonywali osłupiałego nieprzyjaciela. Zwycięzonych dniem i nocą ścigali, tak urządzając swoje szyki, żeby jedno po drugich bez przerwy następować mogły. Okropny był los pokonanych. Miasta i włości równali z ziemią. Wedle przysłowia trawa nie rosła, gdzie przeszli Tatarzy. Padał pod ich mieczem, ktokolwiek zdolny był do broni. A „żywi pozostali zazdrościli umarłym grobowego pokoju.“ Był to bicz Boży, cięższy i straszniejszy od zarazy. Jak z pod ziemi wysypawała się na świat szarańcza ludu bitnego, którego nawet z imienia nie znano.

Tak wróg wpadł do Polski r. P. 1241. Takiego sąsiada, o którym państwu zachodnim ani się śniło, miała rzeczpospolita polska „przedmurze chrześcijaństwa!“

Dnia 13 lutego P. r. zniszczyli Sandomierz. 18 marca znieśli prawie zupełnie rycerstwo krakowskie i sandomierskie pod Chmielnikiem (11 mil w północno-wschodniej stronie od Krakowa). 24 marca spalili Kraków. Ocalał jedynie kościół św. Jędrzeja, uzbrojony i otoczony wałem. Schroniła się do niego reszta ludności i oczekując męczeńskiego końca, wytrwała mężnie oblężenie. Podczas tych wypadków drobne oddziały (zwiady) uwijały się już po Śląsku. Pod Raciborzem przeprowadził się jeden oddział przez Odrę. Ale pod Chrapicami odgonił go napowrót książę górnośląski Mieczysław. Z

końcem marca przeprawili się Tatarzy przez Odrę pod Opolem. Oparli się im książęta, bracia górnośląscy: Mieczysław i Władysław. Ale pobici, ledwo z życiem uszli. Na lewym brzegu Odry posuwali się Tatarzy pod Wrocław, gdzie miasto spalono, a ludność schroniła się do zamku na wyspie odrzańskiej obwarowanego. Dlatego Tatarzy ruszyli ku Legnicy. Tam 9 kwietnia 1241 na „dobrem polu“ uszykowało się do boju rycerstwo chrześcijańskie i na cztery szyki się podzieliło. W pierwszym stanęła reszta rycerstwa krakowskiego i sandomierskiego; w drugim rycerstwo górnośląskie z Mieczysławem na czele; w trzecim garstka ochotników chrześcijańskich, pod wodzą Bolesława Sześcielki (ponieważ sepelił), syna margrabiego morawskiego; w czwartym naczelny wódz Henryk II Pobożny ze Ślązakami i Poznańczykami, któremu matka jego śmierć niechybna przepowiedziała. Na cztery również szyki rozdzielili się Tatarzy, ale każdy z nich silniejszy był od wszystkich sił Henryka. Walczono mężnie. Trwał mężny opór chrześcijański, aż podczas najgorszej walki podniosło się z szyków tatarskich wołanie: Biegajcie, biegajcie! Nastąpiło wielkie zamieszanie. Nasz niestety książę górnośląski pierwszy dał znak do odwrotu, wszystkie szyki łamie i zamieszanie sprawia w całym wojsku. Nic go nie usprawiedliwia, okazał się tchórzem. „Gorzej się stało“ zawołał Henryk, ale broni się jeszcze z trzema hufcami swymi, jednak Tatarzy pozornie ustępują, a większa jeszcze chmara się ich zjawia. W tém ukazuje się jakieś poczwarne zjawisko. Rozpościera się chorągiew z literą X na szczycie i utkwioną brodatą, straszliwą głową. Na ten znak powstaje trzask, jakby piorun i dym. Żdaje się wszystkim, że to czary, ale pomimo to na rozkaz Henryka walczą dalej. Henryk sam kilkakrotnie ranny, kiedy na drugiego konia się przesiada i na Tatarzyną nacierającego miecz podnosi, drugi Tatarzyn ugadza go spisą w podpasze. Książę pada na ziemię, a Tatarzy z rykiem przyskoczywszy ucinają mu głowę i na długim drzewcu osadzoną w tryumfie po obozie obnoszą. Ziemia zasłana była ciałami wojowników chrześcijańskich, a zdziczałe tłumy pogańskie jak sępy i hyeny rzncali się na nie. Żeby dojść liczby chrześcijan zabitych, ucinali jedno ucho i napełnili niemi dziewięć ogromnych skórzanych worów. Matka św. Jadwiga i żona szukali zwłok Henryka. Po szóstym palcu u lewej nogi poznali je i pochowali w kościele św. Wincentego w Wrocławiu.

(C. d. n.)

Korespondencje.

Z pod Jaworowego.

Odpowiedź na zapytanie, umieszczone w nrze 51 z dnia 17 grudnia r. z. naszej „Gwiazdki“, ile organistów przedpłaca nasze pismo katolickie, była odpowiednia naszemu przekonaniu, gdyż z góry wiedzieliśmy, że pp. organiści, odnośnie nauczyciele, choć mają dochody z kościołów i od ludu katolickiego za różne funkcyjne kościelne, przecie nie popierają jedynej gazety katolicko-polskiej na naszym Śląsku, ale jak słusznie zauważyła szanowna redakcja w przypisku, lubują się w żydowsko-liberalnych gazetach, podkopujących naszą wiarę i pogardzających naszym językiem. Szanownej redakcji naszej „Gwiazdki“ składamy za to otwarte wyjaśnienie staropolskie „Bóg zapłać“. Dopieśliśmy tego, czegośmy chcieli, szczególnie

tę, by się nasz lud dowiedział jakich ma organistów, jak popierają jego sprawy narodowe i by się dowiedział, że czytają żydowsko-liberalne gazety. Niech to wystarczy dla tych, którzy ślepo popierają liberalnych organistów przedpłacających żydowsko-liberalne gazety i czerpiących z nich zasady zgubne, które potem między ludem rozszerzają. Nie dziw tedy, że w wielu gminach oprócz renegatów i organiści także przy wyborach występują przeciw ludowi i wybrani na wyborców głosują na liberalnych kandydatów. Nasi ziomkowie znają tych nauczycieli i organistów, którzy przy wyborach głosowali dotąd za wrogami naszej narodowości, albo ich popierali, albo lekceważąc o kandydatach narodowych przed ludem mówili, by im przypiąć łatkę. Nie wymieniamy żadnych nazwisk, ale piszemy to tylko dla rozjaśnienia sprawy, by ziomkowie wiedzieli, kto jest ich przyjacielem, i kto im szczerze jest życzliwy. Piszemy to i dla tego, nie by podburzać przeciw liberalnym nauczycielom-organistom, ale by nasi ziomkowie wpłynęli na swych organistów i wprost im oświadczyli, że, gdy chleb mają od naszego ludu katolicko-polskiego, powinni też i z tym ludem trzymać, jego sprawy popierać, i nie opłacać gazet liberalnych ale naszą „Gwiazdkę“. A potem mogą też i pp. nauczyciele-organisci liczyć na miłość i przywiązanie ludu, z którego żyją i który ich płaci. Prosimy usilnie naszych kochanych ziomków, by się do naszych rad zastosowali i przy każdej sposobności to p. organistom-nauczycielom przypominali. —

Z Niemieckiej Lutyni.

Święta Bożego Narodzenia zeszyły nam szczęśliwie. Przyniosły nam silne mrozy, ale zdrowy czas. Naszej dziatwie szkolnej przyniosły też radość niespodzianą. Dzieciatko Jezus pamiętało o dobrych i pilnych działkach i poruszyło serca zacnych naszych obywateli do hojnych dla nich darów. W piątek przed wigilią Bożego Narodzenia po południu zgromadziły się nasze szkolne dziatki w największej klasie, gdzie się im miły przedstawił widok. Wysoka choinka jaśniała w świetle kilkudziesięciu świec, obwieszona różnymi podarunkami. Obok choinki stała na stole szopka oświetlona, przedstawiająca pasterzy i świętych Trzech króli spieszących powitać nowonarodzonego a tak długo oczekiwanego Mesjasza. Z drugiej strony stały stoły z odzieżą i pieczywem i innymi podarunkami. Radość jaśniała na twarzach dzieci na widok tego wszystkiego. Chór chłopców i dziewcząt odśpiewał dwugłosowe kolędy, potem miejscowy ks. proboszcz przemówił do dziatek objaśniając znaczenie tego wszystkiego; nakoniec przełożony gminy zachęcał dziatki do posłuszeństwa, do pilności i do zachowania się przyzwoitego w domu, w szkole i po drodze. Liczni goście byli świadkami tej uroczystości szkolnej.

Po tém obdzielono dziatwę podarunkami; każde dostało strudelkę, trochę orzechów, ciasteczek i pomarańcz, a 76 dziatek otrzymało różną odzież. Wszystkich dziatek było razem 420.

Najwięcej nas cieszyły ręczne roboty dzieci, które niemal cały rok w szkole przygotowywały, mianowicie: koszule, pończochy, rękawki i inne przedmioty.

Dzięki wszystkim dobrodziejom, którzy się przyczynili pieniędzami i darami do tej miłej a dzieciom tak wielką radość przynoszącej uroczystości, dzięki dobrodziejom, nauczycielom i przełożonym gmin, którzy dali do tego pobudkę, wszystko to w czyn zamienili i tém kierowali. Daj Boże aby dziatwa pilnością, po-

śluszeństwem i dobrem prowadzeniem wywdzięczyła się za pamięć o niej.

W święta Bożego Narodzenia było nam przyjemnie w kościele, bo chór dzieci i dziecięca kapela, do której się przyłączyli także starsi, śpiewali i przygrywali podczas nabożeństwa. Aniołowie te objawy czci i uwielbienia zaniósł przed tron boskiej dziewicy. Podziwialiśmy piękną śpiewność naszych polskich kołęd. —

Jura i Jánek.

- Jura.* Winszujemy, Jáńku, ziomkom wiele dobrego
Od Boga w czasie roku Nowego.
- Jánek.* Niech im Pan da chleba,
Ile komu trzeba.
Każdy niech ma w garcu w niedzielę polewkę,
A czasem ku temu do Świdra na fifikę.
- Jura.* Niech się im zielenią, kwitną bujne łąki,
Niech z pól skłudzają zboża i namielają maki,
Aby pełno było w śpichrzu i w komorze,
I piękne bydło miał każdy w swój oborze
I niech sobie każdy wesół w polu orze.
- Jánek.* Gaźdowie niech zawsze piękne konie mają,
Gaździnom niech mleka krowy hojnie dają,
I dobrze niech ciągną w polu pługi woły,
Pszczelarzom nanoszą hojnie miodu pszczoły
A zbożem napchane niech będą stodoły.
- Jura.* Lecz ludziom nie tylko winszować ziemskiego,
Ale trzeba im też chleba niebieskiego.
Niech się słowo Boże między nami szerzy,
A w jego naukę lud niech zawsze wierzy.
- Jánek.* Niech nam nie szkodzi ta bezbożność nowa,
Ani szkoła modna i bezwyznaniowa,
I niechaj się wszędzie imię Pańskie sławi,
A Bóg nas po śmierci wszystkich w niebie zbawi.
- Jura.* Niech już dostąpimy równouprawnienia,
Bo już moc dla ludu tego udręczenia,
Gdyż pism nie rozumie, które mu dawają,
A u góry mało na ten ucisk dbają.
- Jánek.* Niech w sądach, w urzędach język nasz panuje,
A lud nasz się zaraz wielce rozraduje.
Kiedyż nam nadejdzie ten dzień pożądaný,
Że język nasz wszędzie będzie poważany.
- Jura.* Niech Macierz założy prędko gimnazyję,
Byśmy własną mieli inteligencyję.
Jutrzeńka swobody niech nam już zawita,
Dzień równego prawa niech nam już zaświta.
- Jánek i Jura.* Ziolkowie na Gwiazdkę teraz pamiętajcie,
Od Nowego roku wszyscy przedpłacajcie,
Każdy Słazak, Polak niech Gwiazdkę
przedpłaci,
A Bóg mu stokrotnie niech za to zapłaci.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz przebył święta Bożego Narodzenia u swej córki arcyks. Gizeli i ks. Leopolda bawarskiego w Monachium. —

— Arcyksiążę Karol Ludwik przyjął protektorat Towarzystwa geograficznego. —

— Podróż arcyksięcia Ferdynanda d'Este, na około ziemi w wysokim stopniu interesuje ludność Wiednia. Dzienniki przepełnione są szczegółami, odnoszącymi się do owęj podróży przyszłego cesarza Austrii. Cała za-

łoga okrętu wynosi 400 ludzi. Dla arcyksięcia przysposobiono trzy ubikacje: sypialnię, jadalnię i gabinet do pracy, nadto namioty, ażeby w okolicach równinowych można było jadać i przesiadywać na pokładzie. Kapela okrętowa składa się z 18 muzykantów. Wszystkie kątą są elektrycznie oświetlone, nie ma jednak dywanów, ani ciężkich portyer, które w gorących krajach są zbyt ciężkie. Kuchnie są trzy: jedna dla arcyksięcia i świty, druga dla kapitana i oficerów, trzecia dla załogi. Majtkowie otrzymują następujący wikt: rano kawę i chleb, w południe mięso, jarzynę i chleb, wieczorem sałatę z fasoli lub ziemniaków i chleb; w niedzielę i święta przybywa mączna potrawa. Okręt uzbrojony jest jak pancernik; ogromne zapasy broni i amunicji, z lunet wyglądają paszcze armat; wszędzie stoją na straży żołnierze pod bronią. Cały najniższy pokład mieści torpedy. Maszyny parowe dwie, zasilane są z czterech kotłów, które mają 24 ognisk i mogą wytworzyć siłę 9000 koni parowych. Maszyn, aparatów, wentylatorów, pomp itd. jest 43 o 81 cylindrach parowych. Na godzinę, przy napięciu całej siły, spożywa okręt sześć ton, czyli 6000 klg. węgla. Nadzwyczajne też są przybory ratunkowe; poduszki, pierścienie gumowe ze skrzynkami, zawierającymi pożywienie i napój, oraz z przyrządem automatycznym, który za wyrzuceniem poduszki zapala światło fosforyczne, ażeby ratujący się widział w nocy drogę do okrętu. Światła tego nawet burza nie może zgasić. —

— *Fremdenblatt* i *Wiener Tagblatt* omawiają program, na podstawie którego byłoby możliwym utworzenie większości parlamentarną z Polaków, klubu Hohenwarta i lewicy. Jako jeden z głównych warunków tego programu wymienia *Tagblatt* zrządzenie się lewicy przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej w obecnych stosunkach. —

Prusy i Niemce. *Nordd. Allg. Ztg.* omawia w dłuższym artykule sprawę rokowań z Rosją o traktat handlowy i wskazując na nieprzyjazne Niemcom głosy prasy rosyjskiej, oświadcza, że Niemcy są przyzwyczajone do traktowania kwestyj ekonomicznych ze stanowiska jedynie ekonomicznego. Niepowołane głosy prasy rosyjskiej zdają się świadczyć chyba o tém, że Rosya nie ma szczerých zamiarów polepszenia swych stosunków handlowych z Niemcami. Wobec pogłoski, że Rosya zrobiła Niemcom nowe propozycje w sprawie zawarcia traktatu handlowego i że propozycje te są przedmiotem badań w urzędzie spraw zagranicznych, oświadcza sfera rządowa, że Rosya żadnych propozycji nie robiła. —

Rosya. *Petersburskija Wiedomosti* opowiadają, że rada stanu przyjęła przedłożenie ministerstwa spraw wewnętrznych, zawierające zmiany przepisów o nadzorze nad kościołem katolickim. Toż samo ministerstwo przedłożyło również radzie stanu projekt do ustawy zakazującej urządzać kasy pożyczkowe w bliskości większych fabryk, aby przeszkodzić lichwiarskiemu wyzyskiwaniu robotników fabrycznych. —

— Rosyjska rada państwa potwierdziła rozporządzenie rządowe, według którego we wszystkich kopalniach państwa rosyjskiego tylko takie osoby mogą zajmować stanowisko samoistnych urzędników które udowodnią świadectwami, iż ukończyły rosyjskie zakłady techniczne. Dla wprowadzenia w życie powyższego rozporządzenia, które oczywiście zmierza do dalszego usuwania cudzoziemców z Rosyi, wyznaczono pięcioletni okres przejściowy. —

— Jak wiadomo, rząd rosyjski postanowił uregulować odnogę Kilijską ujścia Dunaju, aby ją uczynić do żeglugi przydatną. Roboty gwoili tego mają być na przyszłą wiosnę rozpoczęte i szybko prowadzone, gdyż wedle raportów inżynierów rosyjskich, regulacja rzeczona da się uskutecznić łatwo, w krótkim czasie i małym nakładem kosztów. W ten sposób zamierza Rosya usunąć z pod kontroli europejskiej komisji dunajowej okręty towarzystwa Gagarina. Lewy brzeg odnogi Kilijskiej jest rosyjski, prawy zaś należy do Rumunii. —

— Głoszą że car nakazał eksarsze bułgarskiemu w Stambule, by jawnie zaprotestował przeciw wszelkiej zmianie konstytucji bułgarskiej, zwłaszcza co do religii księcia i aby Bułgarom wyznania oryentalnego zagroził ekskomuniką na wypadek, gdyby chcieli przyjąć zmianę. —

Bułgarya. Sobranie uchwaliło wszystkimi głosami przeciw 13 projekt zmiany konstytucji w drugim i trzecim czytaniu. W odpowiedzi na zarzuty Tonczewa i Stranskyego podniósł Stambułow, wskazując na przykład Rumunii, że nie jedność wyznania, lecz chwalebne zalety osobiste zyskują księciu miłość ludu. Gdyby prawosławna religia była jedyną rękoięmią rozwoju Bułgaryi, byłibyśmy oddawna zmuszeni wybrać księciem cara. Zresztą kraj pragnie, aby książę zawarł związek małżeński i to jest celem projektu ustawy. Mowca ma nadzieję, że wybije kiedyś godzina niepodległości Bułgaryi, atoli nie myśli obecnie o tém i broni nietykności państwa tureckiego, gdyż naruszenie granic Bułgaryi byłoby zarazem zamachem przeciw Turcyi. Wielkie sobranie, gwoili zmiany konstytucji, odbędzie się w maju 1893 r. Wybory dotyczące przeprowadzone zostaną w styczniu. —

Rzym. Dnia 23 zm. przyjął papież kolegium św., które mu złożyło powinszowanie z okazji świąt Bożego Narodzenia. Papież dziękując, rzekł: „Gdy się przypatrujemy Europie z moralnego i religijnego stanowiska, dostrzegamy zbliżanie się szturm, który będzie ostatnim groźnym znakiem upadku i nieszczęścia, te zaś dadzą się usunąć jedynie przez zbawczą siłę kościoła. Kościół zajęty jest walką dla odparcia najgwałtowniejszych napaści.“ Dalej rozwodził się papież obszerniej nad zajęciami we Włoszech, potępił działanie sekty szkodliwej, która nigdy nie może być prawdziwą narodu przyjaciółką, ale mimo to doznaje od rządu wsparcia i protekcji. Przemówienie swoje zakończył papież modlitwą o błogosławieństwo Bożkie dla Rzymu i całego świata. Papież, jak donoszą z Rzymu zamierza powiększyć liczbę kardynałów włoskich, celem zwiększenia wpływu Włoch w collegium kardynalskiem. Jako kandydatów wymieniają Galimbertiego, monsignora dra Pietra Persico, monsignora Malagoli, wreszcie arcybiskupa Messyny Guarino. Konsystorz odbędzie się w drugiej połowie stycznia. Na 19 lutego, jako dzień jubileuszu swojej pierwszej mszy, powoła papież wszystkich kardynałów do Rzymu. —

Włochy. Minister sprawiedliwości przedłożył parlamentowi projekt do ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych. —

Francya. Sprawa panamska ciągle się rozszerza. Nie ma dziś zapewne nikogo w Paryżu, ktoby nie miał głębokiego przekonania, że po za systematycznymi atakami i coraz nowymi odkryciami dzienników w sprawie panamskiej, znajduje się rzeozywiście jakaś tajemnicza

ręka, która skrycie i według obmyślanego planu kieruje tą całą wojenną wyprawą przeciwko przekupnym członkom parlamentu. Co gorsza jednak, nie wielu zapewne jest takich, coby wierzyli, iż jedynie pełne czystej bezinteresowności republikańskie zamiłowanie cnoty, towarzyszy tej gwałtownej akcyi, okrywającój Francję hańbą wobec świata i wytwarzającój bezrządną dezorganizację w całym ustroju państwowym. Sąd wniósł znowu podania do senatu i do izby deputowanych o upoważnienie do ścigania sądowego pięciu senatorów i pięciu deputowanych. Słychać, że rząd zamierza wnieść w izbę zawieszenie czasowe prawa nietykności poselskiej, ponieważ wielu posłów ma uleść więzieniu prewencyjnemu. *Figaro* donosi, że rewizya sądowa, przedsięwzięta w biurach banku francusko-egipskiego, dostarczyła niezbitych dowodów przekupstwa wielu członków parlamentu. Między oskarżonymi senatorami i deputowanymi znajduje się pięciu byłych ministrów. W *Intransigant* pisze Rochefort, że materyał dowodowy do sprawy panamskiej zakupiony został przez hrabiego Paryża. Wyjawienie skandalu miało nastąpić dopiero w sierpniu r. 1893, przed nowymi wyborami. Wybuch spowodowany został przedwcześnie nieogłębnością pewnych członków stronnictwa, Bonaparte Wyse, pierwszy koncesyonaryusz przekopu panamskiego, chce złożyć wobec komisji zeznania w sprawie Reinacha. Twierdzi, że Reinach został otruty. —

Rozmaitości.

— Narzekamy na ciężkie czasy, w których żyjemy, ale rzadko korzystamy ze środków które mamy pod ręką, dla ulżenia sobie. Jedno z najważniejszych jest oszczędność w gospodarstwie domowym i smienny wybór artykułów pożywienia, które służą naszemu zdrowiu. Tak się ma rzecz z kawą. Nikt się nie chce dzisiaj obejść bez ulęj, mimo że kosztuje drogo, i że jak ogólnie wiadomo, pożywana niezmieszana, lub mocna, rozstraja nerwy, jest przyczyną różnych cierpień żołądkowych i usposabia do apopleksyi. Ci jednak którzy kawę mieszają, robią to najczęściej nie ze względów na zdrowie, ale z oszczędności, a nżywane w tym celu surogaty są zwykle zdrowiu szkodliwe. A przecież istnieje od niejakiemu czasu dodatek do kawy, mianowicie „Kathreinerska Kneippa kawa słodowa ze smakiem kawy prawdziwej,“ która zmieszana w połowie z kawą, daje miły zapach, łagodzi skutki kawy zwyczajnej, i jest zdrową, pożywną i taną. Niech więc każdy, mianowicie każda sumienna i oszczędna gospodyni zrobi próbę i przekona się o doskonałości tego dodatku do zwyczajnej kawy. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Władościel z duchowieństwa. W Bielsku zmarł d. 28 bm. ks. proboszcz Juliusz Hoffmann w 86 roku życia swego. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 9. Konkurs na probostwo w Bielsku rozpisany do d. 8 lutego 1893. Konkurs na nowo tworzone probostwo w Janowicach przy Frydku rozpisany do dnia 4 lutego 1893. —

— Najprz. księżę-biskup dr. Jerzy Kopp otrzymał od Najj. Pana order żelaznej korony pierwszej klasy; równocześnie donoszą gazety, że otrzyma od Ojca św. w ciągu stycznia godność kardynalską, i w tym celu uda się do Rzymu d. 10 stycznia 1893 r. —

— **Podziękowanie.** Z powodu pożegnania się z nami Wielebnego ks. administratora Tomasza Dudka, który ze wszech miar zasługuje na naszą wdzięczność i uszanowanie dla swego energicznego postępowania w naszej parafii, dla swojej gorliwości i pracowitości około zbawienia sobie powierzonych dusz, dla swego ostrego postępowania, jak się wielom zdaje, przeciw różnym nieporządkom, szczególnie dla swego starania około przyozdobienia naszego parafialnego i szpitalnego kościoła, ponosząc przy tém wszystkiém nie mało trudów, mozołów i różnego prześladowania i obmowy ze strony swych nieprzyjaciół na wzór Jezusa Chrystusa, który także z miłości ku nam różne przykrości i prześladowania ze strony swych nieprzyjaciół cierpiał i nawet śmierć poniósł. Dlatego też na szczególniejszą od nas zasługuje wdzięczność; ażebyśmy więc naszej powinności zadosyć uczynili, mamy zamiar niniejszem Czcigodnemu ks. administratorowi naszej parafii serdecznie podziękować za jego zasługi około naszej parafii, za jego troskliwość i opiekę około naszego duchownego życia, za jego miłość, którą nas otaczał jako najlepszy ojciec swe dziatki, jako najlepszy pasterz swe owieczki, broniąc je przed dzikimi wilkami zastawiając je swą osobą; nareszcie dziękujemy za wszystkie dobre nauki i napomnienia, których dla nas nie szczędził. — Przepraszamy Wielebnego ks. administratora za wszystkich, od których jakiegóż niewdzięczności doznał i pragniemy niniejszém wszystkie niewdzięczności wynagrodzić. — Nareszcie winszujemy ks. administratorowi Dudkowi szczęśliwego powodzenia i błogosławieństwa Bożego w nową parafii, ażeby Pan Bóg raczył użyżyc mu zdrowia i siły do dalszej apostolskiej pracy, aby wszystko na większą cześć i chwałę Panu Bogu i dla zbawienia jemu powierzonych dusz wykonywał. Żegnamy się z boleścią serca z naszym Wielebnym ks. administratorem, i życzymy mu wszystkiego dobrego. W imieniu wszystkich parafian: *Józef Gomola i Józef Polak*, parafianie z Bobrku. —

— Najj. Pan przeznaczył ze swęj szkatuły na odnowienie kościoła w Rzepiszczach 200 złr., straży pożarnej w Dobrej 50 złr., straży pożarnej w Siedliszczach 40 złr. —

— **Wleczorek Mickiewiczowski** w Czytelnicy ludowej. Jak zawsze, tak i tego roku uczczono pamięć nieśmiertelnego wieszczu uroczystym obchodem, który pokrzepił ducha dość licznie zgromadzonych i napełnił serca gorącym natchnieniem miłości ojczyzny śp. Adama Mickiewicza. W niedzielę d. 18 tm. w sali Czytelni ludowej w Cieszynie na ten cel choć skromnie lecz bardzo miłotko przystrojonej, o 8 godz. wieczorem rozpoczął to święto narodowe przewodniczący Czytelni ludowej piękną i do naszych stosunków nastroszoną przemową. Potém nastąpił cały szereg udanych produkcji instrumentalnych, wokalnych i deklamatorskich. Szczególnie miłe wrażenie wywarł na słuchaczach swą deklamacyą: *Pogrzebu Kościuszki*, *Ujejskiego mały synek* p. dra D.... po której odegrał na skrzypcach p. K. przy akompaniamencie na fortepianie p. M. Sen pasterki. — P. J. Kubisz, nauczyciel z Wistły czytał dosyć długo o Mickiewiczu jako naucejniku narodu. Odczyt ten był pełen wartościowych zastosowań i prawd pedagogicznych. Po krótkiej przerwie wygłosiła z uczuciem p. B. wiersz

Mickiewicza *Do matki Polki*. Obrazki z podróży po Węgrzech na cytrze, *Fantazyja Beriota* na skrzypkach i fortepianie i *Kozak Moniuszki* na skrzypce i fortepian odegrane przez państwo M. M. i p. K. dopełniły programn wieczorkowego. —

— **Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“** odbędzie się w sobotę d. 21 stycznia po południu w sali pod „Złotym wołem“. Ponieważ wielu członków nie uiszczyło dotąd swojej wkładki, dlatego Wydział uprasza o łaskawe przesłanie takowej jeszcze przed walnem zgromadzeniem. —

☐ — Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: p. delegat Nogaj, profesor gimn. w Tarnopolu przestał 23 złr., które złożyli profesorowie gimn. pp. Dura Michał, Ellinger, Jezierski, Matusiak, Stojanowski, Głowacki po 1 złr., p. Giedroyc, profesor szkoły realnej 1 złr., p. Maciszewski, dyrektor gimn. 1 złr., p. Michałowski, dyrektor seminarium naucz. 2 złr., p. Nogaj, profesor gimn. 2 złr., p. Teleszyre Julian, urzędnik kolei państw. 1 złr., Tarnopolsko-złoczowskie koło nauczycieli szkół wyższych 5 złr., Resursa tarnopolska 5 złr., p. Jan Krístek w Przywozie 2 złr., ks. Jan Motzko, wikary w Barzdorf 2 złr., ks. Józef Wrnbel, proboszcz w Dobracicach 1 złr., ks. Józef Waliczek, proboszcz w Ropicy 1 złr., ks. Franciszek Muzyczka, aktuaryusz i proboszcz w Czechowicach 27 złr., a mianowicie 25 złr. jako Założyciel, a 2 złr. jako wkładkę, p. Jerzy Głajcar w Puńcowie 1 złr., ks. Fr. Michejda, pastor w Nawsiu 1 złr., gmina Mistrzowice-Konia-ków jako członek Założyciel 25 złr. —

— **Z Białej.** Zmarł tu 21 bm. sędzia powiatowy Apolinary Góra w 48 roku życia swego. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 24 października: hektolitr pszenicy (80 kilo) 6 złr. 35 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 60 ct.; jęczmienia (70 kilo) 4 złr. 15 ct.; owsa (52 kilo) 2 złr. 85 ct. — Masła kilogram 1 złr. 20 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa we Wiedniu d. 28 października: Renta pap. 97 75—97 95. nowa pap 100 30—100 50; srebr. 97 40—97 60; złota 116 35—116 55. — Srebro 100—100. Dukát 5.70—5.71. Marka pr. 59.07—59.12. Rubel papierowy 1.19 1/4—1.19 1/2.

Walne zebranie członków

Towarzystwa domu narodowego w Cieszynie odbędzie się dnia 8 stycznia 1893, tj. w niedzielę w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie o godzinie 2 po południu.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1892.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wybór téjże na rok 1893.
3. Wybór 8 członków wydziału.
4. Wnioski członków.

Cieszyn dnia 31 grudnia 1892.

Dr. Antoni Dybowski
sekretarz.

Dr. Andrzej Cielala
prezes.

Czeladników stolarskich

przyjmie Jan Cizek w Cieszynie na Przykocie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Ogłoszenie.

Dyrekcya Cieszyńskiej kasy oszczędności podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział zarządu kasy oszczędności na podstawie § 11 zatwierdzonych przez c. k. śląski rząd krajowy w Opawie dnia 4 kwietnia 1891, l. 3366 statutów, uchwalił na swém pełnem posiedzeniu dnia 26 listopada 1892 r. co następuje:

„Każda kwota, złożona poczynawszy od dnia 1 stycznia 1893 r. w Cieszyńskiej kasie oszczędności, będzie na podstawie § 13 powyższych statutów oprocentowana tylko 3½%; — oprocentowanie zaś 4% wszystkich, do dnia 31 grudnia 1892 r. wniesionych wkładów, jako też i wszystkie inne stosunki procentowe, pozostają niezmiennie aż do dalszego zarządzenia.

Cieszyńska kasa oszczędności.

Cieszyn dnia 6 grudnia 1892.

Przewodniczący Dyrekcyi kasy oszczędności
Dr. Bukowski.

Ogłoszenie.

Nr. 100/92.

Frysztański powiatowy wydział dogowy podaje na podstawie § 12, ustawy z dnia 30 listopada 1868 r. do ogólnej wiadomości, że kosztorys drogowy na r. 1893, znajduje się do przejrzania w kancelaryi przewodniczącego i opiewa jak następuje:

1. Szutrowanie dróg razem z tłuczeniem kamieni . . .	złr. ct.
2. Naprawy mostów, kanałów i poręczy . . .	16306 —
8. Płace droźników . . .	1658 —
4. Nieprzewidziane wydatki . . .	2859 —
5. Koszta kancelaryjne . . .	515 —
6. Koszta podróży członków wydziału, biegłych, i re-	30 —
muneracya przewodniczącego za pisanie . . .	750 —
7. Walcowanie dróg . . .	350 —
Suma zapotrzebowania	22468 —

Które będzie pokryte 20% dodatkiem do bezpośrednich podatków.

Karwina dnia 5 listopada 1892.

Przewodniczący
H. F. Hudelka.



Seb. Kneipp

Żaden dom nie może się obejść bez
**Kathreinerskiej
Kneippa kawy słodowej**
ze smakiem kawy prawdziwej.

Ta kawa daje te niedościgłą korzyść, że można się obejść bez niemieszanej lub z surogatami zmieszanej kawy zwykłej, i przysposobić o wiele smaczniejszą, a przytém zdrowszą i pożywniejszą kawę. Jest nadto najlepszym dodatkiem do kawy zwykłej.

Zaleca się szczególnie dla kobiet, dzieci i dla chorych.

Wystrzegać się naśladowictwa.

Nabyć można wszędzie.

½ kila 25 ct.

Ogłoszenie.

Zaufanego i dobrego służącego do koni, poszukuje urząd poborczy w Orlowej.

Pisemne zgłoszenia adresować: **Urząd poborczy w Orlowej.** (Rentamt Orlau österr. Schlesien).

Dom jednopiętrowy, nowo wybudowany, z ogrodem i tylnym zabudowaniem, znakomicie urządzone, w Cieszynie położony, jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w administracyi „Gwiazdki“.

Ucznia

przyjmie zaraz do nauki **Józef Lasota**, majster szewski mieszkający przy ulicy Srebrnej w Cieszynie.

Uwiedomienie

ważne dla przedpłacicieli Gwiazdki Cieszyńskiej, chcących się pouczyć o przeszłości przodków, że mogą po znanej cenie nabyć następujące książki, dołączając przy nadsyłaniu przedpłaty poniżej oznaczone ceny:

Księgi Rodu Słowiańskiego: I Początek Rodu Słowiańskiego; II Bogowiedza pogańskich Słowian. III Obyczaje, obrzędy, uroczystości i kapłaństwo tychże. IV Urządzenie społeczne. V Dziej starożytne Słowian. Z 6 obrazkami. Zebrał i wydał Paweł Stalmach. — Cena dla przedpłacicieli Gwiazdki 1 złr.

Biglenloa, powieść z czasów cesarza Justyniana, przez Jankę z Głodomanku. Cena 30 ct. (zamiast 45 ct.)

Zwycięstwo krzyża, powieść z czasów cesarza Konstantyna W. Napisał Bożydar Prawdzic. — Cena 25 ct. (zamiast 35 ct.)

Dwie powieści zabawne: I Szewo w plekle; II Galganlarze przez Jankę z Głodomanku. — Cena 50 ct. (zamiast 70 ct.)

Ostatni Mortega, powieść z czasów Zygmuntowskich, przez Jankę z Głodomanku. — Cena 38 ct. (zamiast 50 ct.)

Poleca się najnowsze: Cieszymir, śpiewogra ludowa w trzech odsłonach, z nutami i jednym obrazkiem. Przez Pawła Stalmacha. — Cena 60 ct.

Przy nadesłaniu dotyczącej kwoty należy dodać 5 centów na przesyłkę. —

Bažantarnika

kawalera, znającego dokładnie swój zawód przyjmie od 1 kwietnia 1893 r. Dom. Gogolewo p. Niepart (Bez. Pos.).

Zmiana lokalu.

Stolarnia Wincentego Burdy znajduje się w Cieszynie na Wysszej bramie Kählergasse Nr. 3 i poleca swe wyroby budowlane, urządzenia sklepów i wszystkie inne tego rodzaju roboty w najdokładniejszym wykonaniu, po cenach umiarkowanych
Mebel na raty.

HOTEL pod „JELENIEM“

w Cieszynie, główny rynek, obok ratusza.

Niżej podpisany poleca P. T. podróżnym swoje świeżo i jak najlepiej urządzone pokoje gościnne, tudzież swoje całkiem odnowione lokale restauracyjne, wysmienitą kuchnię, wyborne napoje i skora usługę.

Omnibus hotelowy znajduje się przy nadchodzących pociągach osobowych przy dworcu kolejowym.

Okazyi dokądbądź można w każdej porze dostać.

P. T. Panom komiwojażerom udziela się jak najchętniej dokładnych objaśnień co do firm handlowych w miejscu i w okolicy się znajdujących. — Równocześnie poleca tenże swój wielki skład wina po cenach najumiarkowańszych; na żądanie przesyła próby.

Wyszynk wina, pierw w piwnicy ratuszowej, znajduje się teraz w osobnym lokalu (w winiarni) w hotelu pod „Jeleniem“ i sprzedaje się wino białe, czerwone i słodkie we fiaskach po 60 ct. i wyżej. — ¼ litra wina białego kosztuje 10 centów w. a.

Z uszanowaniem

Józef Pustelnik.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądownie zarejestrowane, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płać na rok od 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc od setki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl